ENCYKLOPEDYJA POWSZECHNA.

LISTA WSPÓŁPRACOWNIKÓW

którzy dotychczas przyjęli udział w tem dziele.

Adamowicz Adam Dr.
Alexandrowicz Jerzy.
Anczyc Władysław Ludwik.
Baliński Michał. †
Baraniecki Adryjan.
Baranowski Jan
Barącz Sadok, Ksiądz.
Bartoszewicz Adam.
Bartoszewicz Juljan.
Belza Józef.
Bentkowski Władysław.
Berdau Felix
Berkiewicz Leopold
Beyer Karol.
Biernacki Cezary.
Bliziński Józef.
Bleszczyński Juljan.
Budziński Stanisław.
Bujnicki Kazimierz.
Chodyński Adam
Chodźko Ignacy. †
Cichocki Teofil.
Cohn A. F.
Cybulski Wojciech Dr filoz.
Czermiński Floryjan.
Dawid Wincenty.
Dembowski Teodor.
Domański Ludwik.
Dudrewicz Władysław.
Dutkiewicz Walenty.
Estreicher Karol.
Felińska Ewa. †
Fisz Zenon.
Flatau Henryk.
Funkenstein Antoni
Gawarecki Zygmunt.
Gebauer Jan.
Gliszczyński Adam Dr.
Göhling Karol Ferd. Dr.
Goldman Leon
Grajnert Józef.
Grabczewski Adam.
Gregorowicz Jan Kanty.
Hertz.
Hiler Józef.
Hoyer A. Dr.
Hubert Leopold
Huczański W.
Jabłoński Grzegorz †
Jarochowski Kazimierz.
Jasiński Jan.
Jenike Ludwik
Jocher Adam. †
Jurkiewicz Karol.
Kaczkowski Karol Dr
Kaczkowski Zygmunt.
Kalinka Kazimierz.
Kaszewski Kazimierz.
Kirkor Adam
Kolberg Oskar.
Kondratowicz Ludwik. †
Konopacki Szymon.
Korzeniowski Józef. †
Korzeniowski Hipolit Dr.
Kowalewski Józef.
Krajewski Rafał.
Kraszewski Józef Ignacy.
Kraszewski Kajetan.
Kremer Józef.
Krupiński F. ksiądz.
Kuczyński Stefan Dr.
Kudasiewicz Adolf.
Kulesza Jan Dr.
Langowski Marcelli Dr.
Lelewel Joachim. †
Lesser Alexander.
Lewestam Fr. Henryk.
Lieder Jan
Lilpop Karol.
Lipnicki A., Ksiądz.
Łabęcki Hieronim. †
Łepkowski Józef.
Machczyński K.
Maciejowski Franciszek.
Majer Józef Dr.
Malinowski Fran. Xaw., Ksiądz
Mały J.
Marcinkowski Antoni.
Mączyński Józef
Miecznikowski Alexander.
Mieczyński Adam.
Mieczyński
Mikulski F.
Morawski Szczęsny.
Morzycki Antoni.
Mossbach August.
Naake Nakęski Adolf.
Neufeldt Danijel.
Neugebauer Ludwik Dr.
Nowakowski Edward.
Nowakowski Ferdynand
Otto Leopold, Pastor.
Pankiewicz Jan.
Paplonski Jan.
Paprocki Emeryk.
Parreti Antoni.
Pawłowski Aleksander.
Perkowski Piotr.
Perwolf Józef.
Pęczarski Nikodem.
Pietrusiński Ludwik.
Pisulewski Szymon. †
Piwarski Jan Felix. †
Plebański J. K. Dr.
Pohlens Edward. †
Polujański Alexander.
Porajski Seweryn.
Pracki Józef.
Prażmowski Adam.
Prokopowicz Wincenty
Przyałgowski W., Ksiądz
Przyborowski Józef
Przystański Alexander Dr.
Przystański Stanisław.
Puchewicz Alfons.
Rakowski Xawery Dr
Rogalewicz Antoni.
Rogalski Leon
Rogiński Kazimierz
Rosen Matyas.
Rothwand.
Rzewuski Paweł, Ksiądz.
Sawinicz Jan.
Seifman Piotr.
Serwatowski Walerjan, Ksiądz.
Skimborowicz Hipolit.
Skłodowski Władysław.
Skobel Fryderyk Dr.
Skupiewski Juljan.
Sławianowski Jan Chryzostom.
Smokowski Wincenty.
Sobieszczański Fran. Maxymil.
Sokołowski Leon Dr.
Stadnicki A.
Strauch F.
Stypułkowski T.
Suchecki Henryk.
Syrski Szymon
Szaniawski Józef
Szokalski Wiktor Dr.
Sztolc Wacław, Ksiądz.
Szyc Joachim.
Szymanowski Michał
Szymański Xawery,
Szyszko Bohusz Michał.
Taczanowski Władysław.
Trzetrzewiński Wojciech.
Urbański Wojciech Dr.
Walecki Antoni.
Wedeman Teodor.
Wężyk Franciszek
Widman Karol.
Wiszniewski Michał
Wiszniewski Adam.
Wójcicki Kazim. Władysław.
Woliński Adolf.
Wolski Ludwik.
Wrotnowski Antoni.
Wrześniowski Wincenty. †
Wrześniowski August.
Wydrzyński Klemens.
Wyszyński Józef, Ksiądz.
Zieliński Gustaw.
Zieliński Wiktoryn.
Żochowski Felix.

ENCYKLOPEDYJA
POWSZECHNA.

TOM SZESNASTY

(Krasiń.—Libelt.)

Homo sum, humani nil a me alienum esse puto.
TERENCYJUSZ.
Człowiekiem jestem, a wszystko cokolwiek ludzkość obchodzi, nie powinno mi być obojętném.

WARSZAWA.

Nakład, druk i własność **S. Orgelbranda,** Księgarza i Typografa.

1864.

Wolno drukować z warunkiem złożenia w Komitecie Cenzury, po wydrukowaniu, prawem przepisanéj liczby egzemplarzy.

w Warszawie dnia 1 (13) Maja 1864 roku.

P. o. Cenzora, **I. A. Rogalski.**

K.

Krasiński (Henryk), współczesny autor piszący o rzeczach polskich po francuzku i angielsku urodził się w Laskowiczach w Mińskiem, był kapitanem kawaleryi b. wojsk polskich, póżniej osiadł we Francyi i wydał z druku: 1) *Le célèbre Vitold Grand Duc de Lithuanie précédé de notions sur la Samogitie* (Paryż, 1834, drugie wydanie tamże i tegoż roku); 2) *La Bataille de Kirchholm ou l'amour d'une Anglaise Roman historique* (tamże, 1836 r., 2 tomy w 8-ce); 3) *The Cossacks of the Ukraine containing a bijographical notice of Mazeppa, Sava, Żelezniak, Gonta* etc. (Londyn, 1838 r., w 8-ce, 346 stron.); 4) *Gonta au historical drama.* (tamże, 1848 r., w 8-ce); 5) *Coup d'oeil sur l'état actuel de l'Europe* (Londyn, 1854 r.,); 6) *Italy, Venetia and Hungary Rome, Sicilia etc. with anecdotes* (Londyn, 1861 r.). *F. M. S.*

Krasiński (Adam Stanisław), współczesny, biskup wileński, kaznodzieja, poeta i filolog znakomity, urodził się w r. 1810 we wsi Welnicze w gubernii Wołyńskiej. Pierwotnie był pijarem w zgromadzeniu wileńskiém, gdzie wydał wtedy pierwszą swoją pracę autorską pod tyt.: 1) *Sztuka rymotwórcza Horacego, z łacińskiego* (Wilno, 1835 r., w 8-ce). Potem sekularyzowany na świeckiego księdza był professorem w akademii duchownej rzymsko-katolickiej w Petersburgu, zkąd wezwany przez biskupa Kłągiewicza na kaznodzieję katedralnego za powrotem do Wilna napisał i drukował; 2) *Grammatykę polską dla dzieci krótko zebraną* (Wilno, 1837 r., w 8-ce); która się doczekała 8 wydań: następnie był proboszczem gedrojckim, kanonikiem katedralnym wileńskim, asessorem rzymsko-katolickiego kollegijum w Petersburgu, a od roku 1858 został biskupem wileńskim. Oprócz wyżej przytoczonych dzieł ks. Krasiński wydał z druku: 3) *Noworocznik literacki* na r. 1838 i takiż na r. 1843 (Petersburg, w 8-ce), w których większa część poezyj tamże znajdujących się są pióra samego wydawcy, oraz wyjątki z obszernego jego poematu dotąd w całości nieogłoszonego pod tytułem: *Wołyń poemat opisowy*; 4) *Wyprawa Igora na Połowców* (Petersburg, 1856 roku, w 8-ce), najgruntowniejszy i najdokładniejszy ze wszystkich przekładów tego starożytnego sławiańskiego zabytku; 5) *List pasterski z powodu installacyi na biskupstwo wileńskie* (Wilno, 1859 r.,); 6) *Prawo kanoniczne* (tamże, 1861 r., w 8-ce). Oprócz tego przejrzał, poprawił i uzupełnił tłomaczenie *Historyi powszechnej kościoła Alzo-*

ga wydania Wolffa w Petersburgu, 1856 r., oraz umieszczał wiele artykułów w czasopismach polskich w *Tygodniku Petersburgskim*, w *Piśmie zbiorowem* Ohryski i innych. *F. M. S.*

Krasiński (Ksawery) prawnik, wydał z druku prawa karzące wojskowe, wypisane z księgi praw pod tyt.: *Le Guide des juges militaires p. Ksawerego Krasińskiego przełożone z dołączeniem wzorów skarg, inkwizycyj, notowań i wyroków* (Warszawa, 1824 r., w 8-ce). Obok tekst francuzki. *F. M. S.*

Kraska (*Coracias* Lin.), rodzaj ptaków wróblowatych, umieszczony w najnowszych układach w podrzędzie zrosłopalcowych *Syndactyli*, mający za cechy: Dziób mierny, słabo ścieśniony, w końcu nieco zgięty; kąt paszczowy tęgiemi szczeciami otoczony; nogi krótkie: skrzydła długie i szerokie, z lotką 2-gą najdłuższą; ogon mierny ze skrajnemi sterówkami w końcu zwężonemi i niekiedy przedłużonemi. Tu należy kilka gatunków mieszkających na starym lądzie; są to ptaki ozdobnie ubarwione, w ogóle błękitne, mniej-więcej w zielono seledynowy kolor wpadające; wszystkie jednakowej prawie wielkości, to jest, niewiele różniące się pod tym względem od gatunku europejskiego. Żyją po lasach parami; żywią się żukami i innemi dużemi owadami, które chwytają na ziemi upatrzywszy poprzednio z drzewa lub w przelocie; po ziemi nie chodzą, lecz tylko na chwilę siadają. Lot ich jest powolny z widocznem machaniem skrzydłami. Są bardzo ostrożne i krzykliwe. Gnieżdżą się w obszernych dziuplach, gdzie bez żadnego posłania niosą 4—7 jaj czysto białych krótkich, pękatych. Młode są mniej świetne od rodziców; po pierwszej zmianie pierza niczem się już od nich nie różnią. Jedyny europejski gatunek *C. garrula* Lin., u nas przez lato pospolity, jest jednym z najpiękniejszych ptaków krajowych.

Kraska (Jan), herbu Belina, z zakonu dominikanów wyniesiony na godność biskupa chełmskiego, zmarły w r. 1462, odznaczał się zarówno gorliwie pełnieniem swych obowiązków, jak dobrym zarządem dyjecezyi sobie powierzonej. Za jego staraniem król Kazimierz Jagiellończyk, kościół farny chełmski podźwignął i dobra Sawin do biskupstwa włączył, jak i miasteczko Skierbieszów, gdzie biskup Kraska wybudował kościół z klasztorem, pod tyt. Ś. Dominika, założyciela zakonu kaznodziejskiego. Słynął zarówno z rozumu, nauki, jak i pobożności. Rodowe jego nazwisko było Taranowski, dla wielkiej otyłości ciała przezwano go *Kraską*.

Kraskówka (*Colaris* Cuv.). Rodzaj ptaków wyłączony przez Cuviera z rodzaju krasek dla różnicy w dziobie, znacznie krótszym, grubym, przy nasadzie spłaszczonym i rozszerzonym. Zresztą budowa, wielkość i koloryt do krasek zbliżone. Trzy dobrze rozróżnione gatunki mieszkają pod strefą gorącą starego lądu.

Krasław, miasto prywatne nad Dźwiną w dawnych Inflantach, dziś w gubernii Witebskiej, w powiecie Dynaburgskim. Miejsce to prawie nieznane dawniej, stało się dopiero w połowie XVIII wieku głośném i znakomitszém. Dobra Krasławskie w XVI wieku zwały się Krasławką, a zakręt Dźwiny pod samą osadą Krasnołuka z białoruska, to jest, piękną zatoką, gdyż Krasław położony jest na pograniczu Białorusi. Wilhelm Fürstenberg, mistrz zakonu inflanckiego nadał w 1558 r. tę Krasławkę Engelbrichtowi Plumperowi, po którym dość często zmieniała właścicieli. Jerzy Wolff, jezuita, fundował tu w r. 1650 missyją swego zakonu, której oddano kościół farny. Krasławka była lichą osadą kiedy ją nabył w r. 1729 Ludwik Plater od Zamojskich, ale wnuk jego Konstanty Ludwik Plater, wojewoda mścisławski, potém kasztelan trocki

powziął myśl wzniesienia na miejscu tej osady porządnego miasta. Zaczął najprzód w r. 1752 od wymurowania obszernego ratusza z kramami, wystawił wiele domów murowanych i drewnianych na pomieszczenie rzemieślników, sprowadzanych z Niemiec i z Warszawy. Jakoż wyrabiano tu kobierce, aksamity, adamaszki, perkale, sukna, karty polskie, złoto malarskie, broń różną, powozy, wyroby złotnicze i jubilerskie. Wszystko to sprzedawano najprzód na czterech miejscowych jarmarkach, a później nawet wywożono tutejsze wyroby do innych prowincyj i do Rossyi. Tenże sam Plater pragnąc być w całem znaczeniu założycielem miasta, postanowił utworzyć katedrę biskupią dla Inflant polskich. Tym końcem z żoną swą Augustą z Ogińskich, wzniósł od roku 1756 do 1775 wspaniały kościół murowany w stylu włoskim, podług planu budowniczego Wenecyjanina Paracca i kamienicę dla seminaryjum dyjecezyjalnego. Fundacyja ta, do której się przyłożyli Antoni Ostrowski, inflantski i Hilzen, smoleński biskupi, zatwierdzoną została ustawą sejmową 1768 r. Pierwszy opatrzył wszelkiemi potrzebami wnętrze kościoła, a Hilzen nadał dobra pod warunkiem, żeby w seminaryjum i klerycy dyjecezyi smoleńskiej nauki odbywać mogli. Jakoż sprowadzeni z Warszawy missyjonarze otworzyli w r. 1755 seminaryjum. Stolica apostolska, chcąc się przyczynić do uposażenia tej instytucyi, naznaczyła rocznie po 180 dukatów na utrzymanie 5 alumnów z dyjecezyi smoleńskiej, a w ich niedostatku z Inflant polskich i Kurlandyi. Powodem do tego uposażenia był sposób uważania Inflant w Rzymie, jakoby były *in partibus infidelium* i dlatego rektor seminaryjum obowiązany był corocznie zdawać sprawę propagandzie rzymskiej ze swoich rządów. Pomimo takich uposażeń nie ustaliła się jednak rezydencyja biskupia dla odpadnienia w r. 1772 tej prowincyi od Polski. Wymurował także Plater dwupiętrowy budynek w którym do 20,000 tomów różnych dzieł umieścił i wystawił porządną synagogę. Uchwała sejmu 1764 r. zatwierdziła fundacyję tej synagogi dla kahału Krasławia inflantskiego. Tego wszystkiego dokonawszy, wymurował Plater okazały pałac na panującej górze nad Dźwiną. Wdowa po nim wzniosła przy kościele okazały grób dla relikwij ś. Donata sprowadzonych w r. 1776 z Rzymu. Pamięć jej uwiecznioną została dla mieszkańców fundacyją w r. 1789 szpitala pod dozorem siostr miłosierdzia, który istniał do 1843 r. W r. 1810, z powodu rozpoczętych robót około twierdzy dynaburgskiej, sądownictwo powiatowe i szkoły jezuickie przeniesione tu zostały. Gdy zaś jezuici szkoły swe umieścili w r. 1822 w majętności Uzwaldzie do nich należącej, dziedzic Krasławia wyjednał u rządu otwarcie powiatowej szkoły, pod przewodnictwem missyjonarzy, która ostatecznie zamieniona została na cywilną i umieszczona w domu dawnej biblijoteki. Ze wzrostem Dyneburga znaczenie Krasławia upadać zaczęło, fabryki i handel zniknęły prawie; seminaryjum zaś w 1842 r. przeniesiono do Mohylewa. Krasław ma teraz 4,000 mieszkańców i 460 domów, z których 30 murowanych. Jest tu zakład wód mineralnych. Istnieje i w należytym stanie utrzymuje się wspaniały kościół tutejszy katolicki, od roku 1842 parafijalny świecki, którego dokładny opis drukowany jest w *Pamięt. rel. mor.* na r. 1858, tom II, str. 481. *F. M. S.*

Krasna, wieś w powiecie Opoczyńskim. Książę podkomorzy Poniatowski, brat króla Stanisława Augusta, wystawił tu jeszcze piec wielki. Zakład ten tem się odznaczył, iż tu w r. 1808 ustawioną została pierwsza w kraju machina parowa w Glejwicach zbudowana, pojedyńczo działająca, do poruszania miechów sprowadzona. Piec powyższy uległszy zniszczeniu, w 1808 r. przez dzierżawiącego fabryki Ewansa został nieco wyrestaurowany; dodał on nowe

miechy skrzynkowe żelazne i nowe koło wodne 20 stóp średnicy, bardzo pięknej roboty. W roku 1839 piec ten spłonął, lecz znowu do stanu w jakim był przed zgorzeniem przez Ewansa doprowadzony, wydawał 15,000 centnarów surowizny rocznie. W r. 1840 dziedzic wystawił drugi piec ze wspólną gichtą, obsługiwane machiną o sile 18 koni, o wysokiém ciśnieniu. Surowizna używa się głównie na odlewy, a co zbędzie, przerabiane jest na miejscowej fryszerce i pudlingu. Fabryki te zostawały ostatnio w dzierżawie Bearth'a, który zmarł w 1860 r. *A. Wiel.*

Krasne, miasteczko prywatne nad Kraśnianką w gubernii Podolskiej, w powiecie Jampolskim. W czasie wojny za Chmielnickiego, miasto to należące do Zamojskich, zajęte zostało przez Kozaków. Uderzył na nich niespodzianie nocną porą w r. 1651 Marcin Kalinowski, hetman polny koronny: ocuceni ze snu, dzielny stawili opór, a wypłoszywszy Polaków z miasta, zawarli się w przygródku gdzie trzydniowy wytrzymali szturm, w końcu jednak, gdy wódz ich Neczaj umarł z ran odniesionych, po zdobyciu tak zwanego zamku, wszystkich w pień wycięto. Późniejsi dziedzice Lubomirscy utrzymywali w Krasnem nadworną milicyją z kilkudziesięciu ludzi złożoną, lecz mimo tego napadane było Krasne przez hajdamaków. Częstokroć garstka tych śmiałków wybrawszy okup w pieniądzach, wracała swobodnie z wielkiemi łupami. Kiedy Mikołaj Piaskowski, podkomorzy Krzemieniecki, stał się właścicielem tej majętności wraz z 9 wsiami, znajdowało się w r. 1775 w mieście 265, a na przedmieściu 133 domy. Wracając król Stanisław August z Kaniowa w r. 1787 nocował w Krasném, wspaniale przez Piaskowskiego, starostę taraszczańskiego podejmowany. Miasteczko to posiadało mały katolicki kościołek drewniany, zbyt szczupły aby mógł odpowiedzieć potrzebom dość licznej parafii. Fundamenta do nowego murowanego kościoła założył jeszcze w r. 1831 proboszcz miejscowy ks. Ignacy Krzeczkowski, ale dla braku wszelkich funduszów i pomocy, budowa postępowała nader wolno i dopiero w r. 1863 ukończoną została. Jest to świątynia dość obszerna, o trzech nawach, z wieżą na froncie, *F. M. S.*

Krasne, wieś prywatna w gubernii Płockiej, powiecie Przasnyskim. Odwieczne gniazdo rodziny Krasińskich, herbu Ślepowron, w których ręku dotąd pozostaje. Ma kościół nie tyle pod względem starożytności budowy, jak pod względem jej oryginalności, oraz dobrego utrzymania znajdujących się tamże nagrobków i sreber kościelnych, znakomity. Wymurował go w r. 1575 Franciszek Krasiński, biskup krakowski, w miejscu dawniejszego drewnianego, jeszcze w XIII wieku przez niejakiego Warcisława de Krasne założonego. Rozszerzył go Jan Kazimierz Krasiński, podskarbi wielki koronny, przez przymurowanie dzisiejszego presbiteryjum, pod którém grób jego się znajduje, a później Błażej Krasiński całkiem go, mianowicie wewnątrz, przeistoczył, ołtarze dawne usunął, dając w ich miejsce niezłym pędzlem wykonane freski, po największej części stacyje męki Pańskiej wyobrażające. Malował te freski niejaki Sebastyjan Eckstein, jak o tém przekonywa znajdujący się w jednem miejscu napis w słowach: *Sebastian Eckstein adornavit picturis, anno 1747.* Czy na takiém przerobieniu zyskał wspomniony kościół, trudno zapewnić. Wszakże powierzchowność jego, wyjąwszy wieżę z pierwszej fundacyi pochodzącą, nie ma nic osobliwego a i wewnątrz malowania na murze, choćby najlepszym pędzlem wykonane, nigdy rzeźbowanych ołtarzy nie zastąpią. Jeżeli jednak w późniejszych przerabianiach kościoła w Krasnem zbywało na dobrym smaku, któryby im przewodniczył, to przynajmniej nie zbywało na hojności, skutkiem

szego świątynia ta wygląda chędogo a nawet okazale i należy do celniejszych budowli w kraju, a dla familii Krasińskich jest ona prawdziwym panteonem rodzinnym, gdzie nietylko zwłoki wielu osób z tej familii spoczywają, ale gdzie jeszcze liczne po ścianach napisy przypominają żywoty celniejszych z niej pochodzących mężów. Kościół w Krasném obrócony jest jak zwykle ołtarzem wielkim ku wschodowi, ma 90 łokci długości, 24 szerokości, na czele wieżę blisko na 60 łokci wysoką, klinowatym dachem pokrytą a na szczytach małemi wieżyczkami i płaskosłupami przyozdobioną. Lubo i do tej wieży doszły przerabiania późniejsze, zmieniając kształty framug oknowych, a całemu pomnikowi przez otynkowanie zewnętrzne, nowszą nadając powierzchowność, przecież styl pierwotny przebija się przez te wszystkie dodatki i pozwala odgadnąć, jakiém to dzieło w pierwiastkowym swym planie być mogło. Presbiteryjum przez Jana Kazimierza Krasińskiego przybudowane, wyższe jest i szersze od nawy, przez co kościół ten mniej zgrabną i nie zwykłą w tej stronie ma formę. Na niém unosi się blachą miedzianą obita sygnaturkowa wieżyczka, a przy niém w tyle znajduje się zakrystyja, nad nią zaś skarbiec do którego prowadzą schody w osobném przybudowaniu umieszczone. Pod całym kościołem rozciągają się familijne, rodziny Krasińskich, groby, od których grób Jana Kazimierza Krasińskiego, pod presbiteryjum znajdujący się, kratą jest oddzielony. Wewnątrz kościół w Krasném ma nawę potrójną, jest widny, marmurową posadzką wyłożony, wszystkie ołtarze ma malowane na murze, oprócz ołtarza Matki Boskiej Różańcowej i Przemienienia Pańskiego, w których obrazy są olejne, metalowemi sukienkami przyozdobione i zamieszczone w pięknie rzeźbionych ramach. Tabernaculum w wielkim ołtarzu z drzewa rzeźbą wykonane i złocone, wspaniałe jest i piękną odznacza się robotą, lubo mniej szczęśliwym pomysłem. Nagrobki są liczne i mniej więcej wspaniałe. Celują zaś między nimi nagrobki Jana Krasińskiego, stolnika ciechanowskiego i żony jego Katarzyny z Mrokowskich, przez Jana Krasińskiego, archidyjakona krakowskiego, wnuka tychże, z marmuru czerwonego wystawiony. Wyobraża w osobnych niszach popiersia męża i niewiasty w ubraniu starożytném. Z powodu popękania płytu marmurowego, napis znacznie jest uszkodzony, ostatnie zaś w niém wiersze są nawet zupełnie zatarte. Drugi nagrobek Jędrzeja Krasińskiego, syna powyższego Jana i żony jego Katarzyny z Czernic, przez tegoż samego księdza Jana Krasińskiego, rodzicom jeszcze za życia ich w r. 1581 częścią z kamienia pińczowskiego, częścią z szarego marmuru wzniesiony, ma kształt ołtarza, podzielony jest na dwie części a przedstawia w połowie górnej rycerza w zbroi na poduszce spoczywającego, z napisem u góry na marmurowej tablicy wyrytym, których treść, jako i następnych, zebrał i wydrukował Hipolit Gawarecki w drugim tomiku swego *Pamiętnika historycznego płockiego*. Dolna połowa tego pomnika przedstawia leżącą niewiastę w staroświeckim stroju, nad nią zaś podobnież na marmurowej tablicy znajduje się obszerny napis, na wierzchu zaś samym unosi się w ozdobnej tarczy herb Ślepowron. W presbiteryjum po stronie epistoły, nagrobek Jana Kazimierza Krasińskiego, podskarbiego wielkiego koronnego, z marmuru wystawiony, wyobraża, pod ozdobną płaskosłupami z boków otoczoną arkadą, rycerza w zbroi na poduszce leżącego, lewą ręką podpierającego głowę. Nad rycerzem krucyfiks. Marmur w części architektonicznej nagrobku czarny, kapitele i ozdoby płaskosłupów białe, pedestały i fryzy cieliste. Środek pomnika z marmuru brunatnego. Napisy znajdują się u góry i u dołu. Sam nagrobek, lubo nieco za ciężki, w pojedyńczych przecież częściach jest proporcy-

jonalny, ale figura rycerza, nietylko niezgrabnie jest wykuta, ale w przygotowaną dla niego nieco za szczupłą arkadę prawie wgnieciona. Hełm w nogach rycerza zepsuty, reszta w dobrym stanie. Jak się z napisu można domniemywać, ten pomnik, wzniesiony został Janowi Kazimierzowi Krasińskiemu jeszcze za jego życia. Czwarty, naprzeciw powyższego pomnika, stoi nagrobek dwóch żon tegoż Krasińskiego podług jednego rysunku i wymiarów zbudowany. Środkowa tylko arkada jego dzieli się na dwie części, a z tych w każdej spoczywa leżąca postać niewieścia w starożytnem ubraniu, z brunatnego marmuru dłutem wyrobiona. Pod górną i dolną znajdują się obszerne łacińskie napisy. Ubiór leżących niewiast dosyć osobliwy, dłuto choć niezbyt wykwintne i zarysy twarde, rysunek jednak w pojedynczych częściach dokładny. Piąty nagrobek Teressy z Chodkiewiczów Krasińskiej, referendarzowej koronnej, zmarłej w r. **1672** i Jadwigi Teressy z Jabłonowskich Krasińskiej, wojewodziny płockiej, zmarłej w r. **1692**, przedstawia na tle czarnego marmuru dwie niewieście postacie w płaskorzeźbie z blachy miedzianej wykute i pozłocone. Na tarczach które się przy nogach każdej z nich znajdują, umieszczone są napisy. W ogóle jest to nagrobek kosztowny, ale w układzie swym niezręcznie pomyślany i dla tego więcej dziwacznością swoją razi jak bogactwem przyozdabia świątynię. Szósty nagrobek Maryi z Czarnkowskich Krasińskiej, w stylu francuzkim częścią z marmuru częścią ze złoconego brązu wykonany, odznacza się bardzo pięknym pomysłem i dokładnością roboty, tak dalece, że za wzór tego stylu pomnikom posłużyć może. Napis na nim obszerny opowiada ród i cnoty zmarłej. Ostatnim z pomników tutejszych jest nagrobek Adama Krasińskiego biskupa kamienieckiego, zmarłego w r. **1800** już nowoczesny, ale niemniej przeto wspomnienia godny. Jest to posąg w naturalnej wielkości z marmuru kararyjskiego, postawiony w r. **1843** kosztem generała Wincentego Krasińskiego. Reszta pomników znajdujących się w tej świątyni, są po największej części tablicami wspomnieniowemi, a raczej panegirykami licznych członków rodziny Krasińskich. Jedne z nich mają kształt okrągły, inne podłużny, wszystkie zaś w różnych stronach ścian kościelnych wpuszczone i godłado życia nieboszczyków odnoszącemi się, a na murze *alfescro* namalowanemi przyozdobione. Fundatorem tych tablic jest Jan Kazimierz Krasiński, przyozdobiciel tutejszego kościoła, malowane zaś ozdoby za Błażeja Krasińskiego, przybyły. Odpisy ich wydrukowane są w wyżej przytoczonem dziełku Gawareckiego. Wielki ołtarz cały dość kosztownie na murze malowany, przedstawia w głównym obrazie upadek Chrystusa pod krzyżem. Figury tego obrazu, których jest kilkanaście, prawie w naturalnych wymiarach, odznaczają się śmiałością rysunku, a część architektoniczna ołtarza dobrą znajomością zasad perspektywy malarskiej. Szkoda że to dzieło tak od kurzu czy też od wilgoci spłowiało, że zaledwie pojedyncze rysy rozróżnić w niem można. Inne malowidła w kościele, oprócz obrazów w obecznych ołtarzach, wyobrażają **10** stacyj męki Chrystusowej, wszystkie zaś są pędzla Eckstein wykonane w r. **1747**, jak o tém napis przekonywa. Skarbiec tutejszy do najzamożniejszych liczonym być może: zaopatrywali go bogatemi w sztukę i metal liczni prałaci rodziny Krasińskich i liczni z niej pochodzący dygnitarze, a nawet obcy zupełnie panowie. Z tych znaczniejsze pod względem sztuki: kielich srebrny sprawiony przez Stanisława Krasińskiego archidyjakona krakowskiego w roku **1578**, krzyż srebrny pozłacany, około **2** łokcie wysoki z relikwijami drzewa Krzyża świętego roboty XVI wieku. Relikwijarz srebrny kamieniami ozdobiony, nabyty w Anglii przez jednego z Krasińskich bardzo pięknej roboty. Takiż re-

likwijarz pochodzący z daru biskupa Drzewieckiego z pierwszych lat XVI wieku. Wspaniały kielich w stylu odrodzenia dar Korczakowskiego podwojewodziego łomżyńskiego z r. 1688 i t. d. W zakrystyi widzieć jeszcze można wiele portretów różnych członków rodziny Krasińskich, jako to: Jana Bonawentury wojewody płockiego; Ludwika kasztelana płockiego syna Stanisława wojewody; Jana Kasztelana Wiślickiego; Stanisława kasztelana płockiego zm. 1717 r.; Jakuba kasztelana ciechanowskiego: Władysława kasztelana płockiego; Pawła zakonnika kanoników regularnych w Czerwińsku. Z niewiast Eustachii z Potockich pierwszej żony Kazimierza. chorążego wielkiego koronnego i Róży z Ogińskich kasztelanowej płockiej, zmarłej 1724 r., oraz kilka innych bez podpisów. Przy kościele parafijalnym w Krasnem, początkowo świeckie duchowieństwo odbywało służbę Bożą. Dopiero Jan Bonawentura Krasiński, zażądał oddania probostwa tutejszego kanonikom regularnym czerwińskim. Jakoż zaraz po śmierci księdza Marcina Łączyńskiego, ostatniego świeckiego proboszcza, Bonawentura Madaliński biskup płocki, dogadzając życzeniom kollatora, wprowadził w r. 1681 tych księży i od tego czasu aż do swej suppressyi posiadali oni probostwo w Krasném, utrzymując tu proboszcza i 5 zakonników. Po suppressyi nawet wspomnionego zgromadzenia, jeszcze na proboszczów tutejszych exkanoników regularnych obierano. *F. M. S.*

Kraśniczyńskie jezioro, położone w królestwie Polskiém, gubernii Lubelskiej, powiecie Krasnostawskim, gminie i wsi Kraśniczyn, zajmuje przeszło 10 morgów powierzchni.

Kraśnik, miasto prywatne w gubernii Lubelskiej w powiecie Zamojskim, na wzgórzu w koło otoczone górami i lasami nad rzeką Strużą przy trakcie bitym 2-go rzędu z Kraśnika do Rachowa o 6 mil od Lublina odległe. Osada bardzo starożytna nieznanego początku, podanie tylko miejscowe przyznaje założenie jego razem z nazwiskiem rodzinie, która się z Kraśnika pisała. Podług herbarzy Paprockiego i Niesieckiego i śladów po kronikach, Kraśnik, już za Władysława II książęcia krakowskiego syna Krzywoustego w połowie XII wieku był miastem i zamek obronny posiadał. Trzymał wówczas, te dobra Krystyn z Kraśnika herbu Korczak domniemany przodek Gorajskich. Potomek jego także Krystyn z Kraśnika w r. 1241 za Bolesława Wstydliwego, kiedy oddział Tatarów okropnie wówczas Polskę pustoszył, stanął pod Kraśnikiem, wyszedł z miasta i nietylko i tych co się doń schronili dzielnie bronił, ale jeszcze tak mężnie z najezdnikami się spotkał, że zbici na głowę, straciwszy dowódzcę, uchodzić ztamtąd musieli. Podania miejscowe dodają, że Krystynowi dziedzicowi Kraśnika, stolnikowi koronnemu, za owo pogromienie Tatarów, Władysław Łokietek przywilejem w Sandomierzu w roku 1290 wydanym, pozwolił cło od wszelkich towarów i produktów wybierać. Następni właściciele tego miasta Andrzej Rabsztyński, kanonik krakowski wraz z matką swoją Barbarą z Konińskiej Woli za upoważnieniem Zygmunta I. w Trokach w r. 1508 wydaném, cło pomienionemu klasztorowi kanoników regularnych ustąpili. Zdaje się atoli, że podania te o Krystynie dziedzicu Kraśnika w XIII wieku, nie mają związku z imieniem Gorajskich, ale raczej stosować je można do przodków familii Kraśnickich, bo podług wiarogodnych dokumentów (ogłoszonych w I tomie *Źródeł do Dziejów polskich* Wilno 1843 r., 141), dopiero przy końcu XIV wieku, miasto Kraśnik dostało się na dziedzictwo przodkom imienia Gorajskich. Ludwik bowiem król węgierski i polski, przez akt w r. 1377 pod zamkiem bełzkim zdziałany, wynagradzając liczne i wielkie zasługi dwóch braci Dymitra i Jana dziedziców Kleszcza, nadał im prawem dziedzicznem za-

mek Goraj, od którego oni nazwisko swoje odtąd przyjęli, oraz miasto Kraśnik, uwolniwszy je wtedy z pod praw polskich, obdarzył niemieckiém i t. d. Anna Gorajska córka Dymitra Gorajskiego, marszałka wielkiego koronnego, poślubiwszy Jana Tenczyńskiego wojewodę krakowskiego, wyniosła z imienia tego Kraśnik z okolicznemi dobrami w roku 1450. Tenże sam Jan Tenczyński, będąc jeszcze kasztelanem wojnickim, nadał w roku 1541 miastu wieś Piaski i uregulował powinności względem dziedzica, Zygmunt I zaś w tymże roku oznaczył targi. Syn tego monarchy, mając wzgląd na wielkie zasługi ku niemu i Rzeczypospolitej Stanisława hrabi z Tenczyna wojewody krakowskiego i starosty bełzkiego, przywilejem r. 1556 w Warszawie wydanym, uwolnił dziedzicznych jego mieszczan w Kraśniku od wszelkiego myta grobelnego i mostowego w granicach królestwa, na wieczne czasy z wyjątkiem wszakże opłat celnych. Stefan Batory potwierdzając to w r. 1576 przydał jeszcze uwolnienie od opłat za konie, woły i wszelkie bydło zwykle w kraju pobieranych. Kraśnik za dziedzictwa Tenczyńskich został porządnie murami zabudowany, wałem i basztami oraz przekopem otoczony. Bramy twierdzy zawierały obwód miasta, był i zamek warowny, chociaż drewniany. Piękne to za dawnych czasów miasto, przeszło w posagu na dziedzictwo książąt Olelkiewiczów Słuckich, kiedy Katarzyna Tenczyńska poszła za Jerzego księcia Słuckiego w r. 1558: z tych książe Alexander w r. 1584 zatwierdził przywilej Jana z Tenczyna i w tymże roku nadał żydom swobody, pewne od nich naznaczając opłaty. Zygmunt III przywilejem 1589 r. do dwóch jarmarków dawniejszych przydał dwa inne. Władysław IV pomnożył je dwoma nowemi, oznaczonemi według przywileju 1637 r. Król Michał nakonice w roku 1671 jeszcze pięć jarmarków nadał. Po śmierci Jana Siemiona ostatniego z domu książąt Słuckich nastąpionej w r. 1593, Kraśnik wcielony został do ordynacyi Zamojskich z tej przyczyny, iż Anna Ossolińska córka Doroty z Tenczyńskich była pierwszą żoną Jana Zamojskiego, hetmana wielkiego koronnego i odtąd stał się jedném z przedniejszych miast ordynacyi, zwłaszcza iż nowi właściciele niemniej hojnymi byli w nadawaniu rozmaitych swobód dla miasta. Tak Tomasz Zamojski przywilejem 1622 r. darował pewne grunta. Tomasz Antoni Zamojski wojewoda lubelski, zatwierdził posiadanie wsi Piaski w roku 1750 i do istniejących już jarmarków cztery nowe dodał. Za nieszczęśliwych czasów Jana Kazimierza znacznej klęski to miasto doznało, w roku bowiem 1657 wpadli tu Szwedzi i ze szczętem je zrabowali, a Węgrzy i Wołosi Rakoczego zaraz nazajutrz po nich rabunek powtórzyli. Sam książe stanął na Pasiece folwarku księży kanoników, król szwedzki zaś kwaterę miał w Urzędowie. Żołnierstwo najprzód szwedzkie a potém siedmiogrodzkie, dostawszy się do kościoła, odarło go ze wszystkiego, nawet umarłym w grobach nie przebaczając, loch zaś pod kościołem znajdujący się i ludowi nieznany, gdzie kosztowniejsze sprzęty znieśli mieszczanie, odkryło i wszystko pozabierało. Działo się to w pochodzie ich ku Brześciowi, kiedy wracając ztamtąd znowu przez Kraśnik, w Lipcu tegoż roku miasto spalili ze wsiami okolicznemi. Potém wszystkiém kiedy się znowu staraniem dziedziców dźwignęło, ostatni pożar w r. 1813 wynikły, trzy części miasta pochłonąwszy, zadał mu cios najpamiętniejszy, z którego dotąd wydobyć się nie może. Skutkiem tak niepomyślnych wypadków upadły fortyfikacyje przez Tenczyńskich wzniesione, tak iż całą ich pozostałością są dwie bramy, ślad fossów i część mocnego muru, który długie jeszcze wieki przetrwać może. Z zamku kraśnickiego zostały tylko gruzy, które wskazują iż stał na wysokiej górze za miastem i był ze wszech stron

wodą oblany. Podług akt miejscowych spalony i zburzony przez Szwedów, już się nigdy nie podźwignął i w r. 1714 zaledwie ślady po nim istniały. Dziś jedynym zabytkiem co się oparł tym burzom jest tutejszy kościół. Jeden z najstarożytniejszych w Lubelskiej gubernii, założony w roku 1468 przez Jana z Tenczyna Rabsztyńskiego dla księży świeckich. Wszakże w dwadzieścia kilka lat później tenże fundator, kanoników regularnych lateraneńskich przy nim osadził i uposażył, którzy się dotąd tu utrzymują. Budowa kościoła kraśnickiego więcej jest okazałą, jak piękną i lubo mury jego zdają się być w pierwotnym stanie dochowane, tak jednak odrębne ma formy, że ich z innemi około połowy XV wieku stawianemi gmachami, porównywać nie można. Ogólne w nich rozpołożenie i stosunek w wymiarach, przypomina najwięcej kollegijatę w Pułtusku, ale tu część kapłańska zakończona jest ścianą pojedynczą, a ściany szczytowe w miejscu gdzie się dach rozpoczyna, rozszerzane. Najwięcej przyozdobioną jest zewnątrz boczna kruchta, w której się znajduje główne wejście do kościoła: jest ono niskie łukiem kołowym u góry zakończone, nad którym wyrobiony jest w płaskorzeźbie pólkulistej z łuków i trójliści złożony niby rąbek. Herby Tenczyńskich i spokrewnionych z nimi rodzin, ozdabiają naczelną ścianę kruchty, a pomiędzy niemi jest jeszcze płaskorzeźba z wyobrażeniem Najświętszej Panny. Sądząc po stylu w tych wszystkich ozdobach, okazuje się widocznie, że kruchta wspomniona z XVI dopiero stulecia pochodzić może. Jakoż gotyckiemi nazwać ich nie można, a przecież dużo one przypominają styl gotycki, przynajmniej jego pomysły, jeśli już nie formy. Sklepienia wewnętrzne są według zasad stylu gotyckiego zbudowane, a z innych szczegółów architektonicznych, odznaczają się tutaj wejście na ambonę w kształcie odrzwi z kamienia wykute z herbami topor i korczak i rokiem 1541. Rok ten jest widocznie rokiem znacznej kościoła kraśnickiego restauracyi, i zdaje się, że wiele w nim szczegółów z tego pochodzi czasu. Ołtarze tutejsze lubo piękne, szczególnej przecież uwagi nie zwracają na siebie. Ciekawszemi są za to nagrobki: Tenczyńskich, których trzy się tu znajdują. Jeden z nich bez daty w kształcie piramidy, pod którą w niży znajdują się figury siedzące rycerza i kobiety z napisem: *Quos vita conjunxit mors in tumulo reduxit.* Wedle podania ma przypominać owego młodego Tenczyńskiego, zaręczonego z Cecylią królewną szwedzką siostrą Eryka XIV króla, który umarł w niewoli u Duńczyków w wojnie podówczas z królem szwedzkim będących, a którego losy podały wątek do znanej i głośnej w swoim czasie powieści Niemcewicza pod tytułem: *Jan z Tenczyna.* Rysunek w tym pomniku jest poprawny, lubo nie tyle bogaty jak w innych. Istniejące tu pomniki są jeszcze: Stanisława Gabryela Tenczyńskiego, podkomorzego sandomierskiego, starosty trembowelskiego, zmarłego w r. 1550. Płaskorzeźba wyobrażająca rycerza w cokolwiek odmiennym od innych rynsztunku, zdaje się być z żelaza odlana, rysunek i modelowanie dobre: Jana Gabryjela Tenczyńskiego, wojowody sandomierskiego, marszałka nadwornego koronnego, zmarłego w roku 1552 z marmuru szwedzkiego, piękną rzeźbiarską robotą: Andrzeja Kosty zmarłego w r. 1589 z ciosowego kamienia robotą nieco grubszą. Na wszystkich powyższych pomnikach, rycerze przedstawieni są w całych figurach, oprócz których znajdują się jeszcze tablice, zamieszczone zaś na nich napisy, drukowane są w 8-ym tomie *Pamiętnika religijno-moralnego* na rok 1844, oraz w *Biblijotece warszawskiej* na roku 1847, w tomie 3-im, gdzie i sam kościół, tudzież miasto, obszernie i dokładnie jest opisane. Są także w tej świątyni nagrobki rodziny Wybranowskich, ale te mniejszego są dla sztuki interessu. Kościół Kra-

śnicki, budowany jest z cegły na czerwono, poprzeczne tylko ściany są z ciosowego kamienia, dach ma kryty dachówką a wewnątrz nawę podwójnym rzędem filarów na trzy części rozdzieloną. Znaczną część jego ozdób wewnętrznych zniszczyli Szwedzi, przy czém i skarbiec był złupiony tak, że teraz żadnych zabytków nie posiada. Oprócz tego istnieje w Kraśniku drugi kościół pod wezwaniem świętego Ducha, który jest filiją poprzedzającego i zostaje także pod zarządem kanoników regularnych. Wystawiony on został w roku 1531 przez Jana Tenczyńskiego, kasztelana i starostę lubelskiego, dotąd czysto i porządnie utrzymywany. Obecnie Kraśnik liczy ogólnej ludności 3,330 głów, pomiędzy któremi jest chrześcijan 1,500, starozakonnych 1,830, utrzymujących się z rolnictwa, z handlu kaszą i rzezią wieprzy, oraz drobnego handlu, zajmują się tu także dosyć pszczolnictwem, którego przeszło 300 pni posiadają. Domów murowanych ma 37, drewnianych 347: do znaczniejszych budowli należą dwa kościoły murowane z klasztorem kanonik. regularn. lateraneńskich, dwie kaplice murowane i jedna drewniana: bydłobojnia, jatka i szopa na narzędzia ogniowe. Młynów wodnych 2, olejarni 4, garbarni 4, fabryka octu 1; wszystko ubezpieczone na summę rsr. 57,620. Cechy rzemieślnicze są: szewcki, krawiecki, rzeźnicki, tkacki i kowalski; z tych niektóre mają przywileje nadane w XVI i w zeszłym wieku przez tutejszych dziedziców Zamojskich. Władze miejscowe składają sąd policyi prostej okręgowej, magistrat, kontroller powiatowy okręgu Kraśnickiego, stacyj apocztowa, lekarz miejski będący zarazem okręgowym, urząd skarbowy, szkoła elementarna, apteka, areszt detencyjny i policyjny, dwa szpitale, katolicki i starozakonnych. Jarmarków odbywa się 6 do roku, a targi są tygodniowe. *F. M. S.*

Krasnobród, miasteczko prywatne w gub. Lubelskiej w pow. Zamojskim położone w dolinie otoczonej z dwóch stron górami, na szczytach których rosną lasy sosnowe i jodłowe, nad rzeką Wieprzem, od traktu bitego lwowsko-zamojskiego o wiorst 16 od Zamościa o wiorst 21 odległe. Osada starożytna niegdyś dziedzictwo Leszczyńskich, a następnie Tarnowskich, w których posiadaniu dotąd zostaje. W miejscu tem był XVII wieku zbór kalwiński w którym odbył się we Wrześniu 1647 r., synod prowincyjonalny małopolski pod prezydencyją Tomasza Węgierskiego, superintendenta zborów małopolskich. Znajdowało się na nim 29 ministrów, a z szlachty osób 17. Ze stanu świeckiego przewodniczył na tym synodzie Władysław Leszczyński wojewodzic bełzki. Od szkotów lubelskich i bełskich delegowani byli Andrzej Dawison i Jakób Berny. W krótce jednak potem, wojny szwedzkie zniszczywszy miasto i zbór kalwiński rozproszyły. Dziedzic zaś, Jan Stanisław Amor Tarnowski kościół ich w r. 1673 oddał katolikom przy którym osadzeni zostali księża dominikanie przez tychże sprowadzeni. Gdy jednak świątynia ta przez czas była już zrujnowaną, królowa Maryja Kazimiera Sobieska zawdzięczając Matce Boskiej w tutejszym cudownym obrazie do którego się ofiarowała za wyratowanie jej z ciężkiej choroby, wystawiła w r. 1699 dominikanom nowy kościół i klasztor za miastem o wiorstę drogi w środku dóbr Krasnobród i Tarnawalka dotąd istniejący, do którego ciż zakonnicy opuściwszy miasteczko, przenieśli się razem z parafiją. Król August III przywilejem w r. 1763 potwierdził a raczej na nowo nadał prawa Krasnobrodowi, ustanowił 6 jarmarków i targi tygodniowe. Dziś miasteczko to liczy ogólnej ludności 1268 dusz, pomiędzy któremi jest chrześcijan 596, starozakonnych 672, utrzymujących się z rolnictwa i sadownictwa, trudnią się bowiem wynajmowaniem ogrodów owocowych w całej okolicy i tém dość znaczny handel prowadzą. Domów murowanych ma 8, drewnianych

133, ubezpieczonych na summę rs. 22,130. Jest tu magistrat z urzędem skarbowym i szkółka elementarna. Jarmarków odbywa się 6 do roku, a targi są tygodniowe. Istniejący za miastem kościół parafijalny z klasztorem dominikanów, słynie cudownym obrazem Matki Boskiej i odpustami na które licznie gromadzą się pobożni. Jest to gmach murowany, ozdobny, sklepiony, gontami kryty z kopułą czerwono pomalowaną do sygnaturki. Wewnątrz ma 8 ołtarzy z wielkim, w którym mieści się obraz Najświętszej Panny. Obok niego stoi klasztor w kształcie kwadratu, zbudowany, w lasku zaś po za obrębem kościoła jest pięć małych kaplic, z których jedna murowana, a reszta drewniane. W bliskości klasztoru znajduje się szpital drewniany dla służby kościelnej. *F. M. S.*

Krasnodębski (Adam Kwiryn), teolog, jezuita, doktór teologii, professor w kollegijum warszawskiém, żył w końcu XVII stólecia, wydał z druku: 1) *Philisophia Aristotelis explicata per. Adamum Quirinum Krasnodębski* (Warszawa, 1678, w 12-ce, kart 932); 2) *Suspensio indulgentiarum remissionum facultatum sub magno anni S'Jubilae explicata a P. Adamo Krasnodębski S. J. S. Th. D. SS. Can. Professore* (tamże, w 8-ce). *F. M. S.*

Krasnojarsk, miasto gubernijalne gubernii Jenisejskiej leży na wielkim trakcie, idącym z Rossyi europejskiej do Syberyi wschodniej, przy ujściu rzeki Kaczy, wpadającej do Jeniseja. W r. 1628, w czasie napadu Kirgizów i Tatarów, Krasnojark już był ostrogiem, którego bronili kozacy pod dowództwem wojewody Dubieńskiego; w r. 1724 należał do prowincyi Jenisejskiej; w r. 1777 większa część miasta stała się pastwą płomieni; w r. 1800 Krasnojarsk podlegał zarządowi m. Tomska; nareszcie w r. 1822 został miastem gubernijalném. Mieszkańców ma obecnie 7,500 głów płci obojga, 4 cerkwie, 29 fabryk i zakładów (najwięcej skór) i około 5,500 rsr. wpływu rocznego do kassy miejskiej. Główną ludność stanowią kozacy, z których wielu zamożnych, posiada ogromne trzody i stadniny. Kupcy prowadzą handel z Irkuckiem i Jenisejskiém, zakupują prócz tego futra soboli, lisów, wiewiórek, niedźwiedzi i t. d. i posyłają je na sprzedaż do Niższego Nowogrodu, Moskwy, Irbitu i Kiachty. Mieszkańcy trudnią się także rolnictwem. — *Krasnojarski okrąg* stanowi jeden z najżyzniejszych w gubernii. Oprócz Jeniseja, skrapiają go rzeki Rybna, Kan i inne. Liczba mieszkańców wynosi około 47,000 głów płci obojga; oprócz Rossyjan, należą do nich Tatarzy, Kojbałowie, Mutorowie, Tubińce, Kamaczyńce, Jaryńce i Jurakowie, trudniący się hodowlą bydła i połowem zwierząt. *J. Sa...*

Krasnoludek albo **Krasnalek.** Podług wyobrażeń ludu tak naszego jak i innych pokoleń słowiańskich, znajdują się w jamach mysich ludzie tak mali jak pszczoły, składni i dorodni, w czerwonych czapeczkach, i podług okolicy kraju ubrani. Są to rodzaje duchów ani złych ani dobrych. Dla kształtów dorodnych, pełnego życia, czerstwości i ruchu, otrzymali nazwę swoją. Ukazują się rzadko pojedyńczo, częściej gromadnie i to w licznych zastępach. Powieści ludu opowiadają, że występują po 100, 200 i więcej osób, a starsi z Krasnoludków, mają odpowiednie sobie konie a nawet pojazdy. Zapełniają całą izbę po której czas jakiś poharcowawszy pieszo i konno, znikają bez śladu. *K. Wł. W.*

Krasnopole, miasteczko prywatne w gubernii Wołyńskiej w powiecie Żytomierskim przy granicy z guberniją Podolską o milę od Berdyczowa odległe. Położeniem swojem przedstawia śliczny widok zwłaszcza od drogi idącej ze wsi Włoszek, wysadzonej stuletniemi drzewami po obu stronach. Podług miej-

scowego podania, otrzymało nazwisko od krwawej bitwy stoczonej właśnie w tem miejscu, gdzie leży dzisiejsze miasto Krasnopole. Mieszkańcy dotąd wskazują uroczysko zwane *Sieliszczem* niedaleko stawu, przy drodze idącej do wsi Bezpieczna, gdzie było niegdyś obszerne miasto zburzone przez tatarów, którzy często najeżdżali Wołyń i twierdzę, że po krwawej bitwie mieszkańcy dawnego miasta zaczęli osiadać na polu krwią zbroczonem od czego i to miasteczko wzięło nazwisko Krasnopole. Lecz podanie to nie jest dostatecznie uzasadnionėm. Podobniejszą do prawdy że nazwisko, to bierze początek od urodzajności gruntu, której równej nie wiele znajdzie się na Wołyniu. Wedle natury języka ludowego Wołynian, Krasnopole wyraża piękne, najlepsze, najżyzniejsze pole. Wszakże z niektórych miejscowych dokumentów dotąd zachowanych przy tamecznej cerkwi prawosławnej i kościele katolickim jawnie okazuje się, że na miejscu teraźniejszego Krasnopola za dawnych czasów rzeczywiście istniało obszerne miasto tegoż nazwiska, rozciągające się według powieści starców, aż do wyżej wspomnionego Sieliszcza i przy drodze wiodącej do wsi Bezpiecznej. W tych miejscach i dotąd znajdują szczątki fundamentów dawnych budowli i odłamki sprzętów domowych. Z tychże dokumentów widać, że w starożytnem Krasnopolu było 12 cerkwi prawosławnych i mnóstwo sklepów, w których prowadzili handel, Grecy, Persowie, Ormijanie i Żydzi. Blisko cerkwi ś. Trójcy i dzisiaj jeszcze znajdują się wały i okopy, które służyły za obronę od najazdów tatarskich. Bardzo więc prawdopodobną jest, że przy częstych napadach tatarów krymskich na Wołyń, starożytne to miasto zupełnie przez nich zostało zburzone, a na jego miejscu powstało dzisiejsze miasteczko Krasnopole. Za czasów Rzeczypospolitej polskiej, dobra Krasnopole były pierwiastkową własnością książąt Lubomirskich, potėm przeszły do Janusza księcia Ostrogskiego, następnie dostały się generałowi Giżyckiemu, nakoniec drogą sukcessyi, przeszły na własność Oskierków, do których i dziś należą. Ostatni wybudowali tu wspaniały pałac w stylu gotyckim, przy nim obszerny ogród założyli w ślicznem położeniu. Dziś Krasnopole dzieli się na właściwe miasto i Strumiłówkę. W Krasnopolu jest drewniana obszerna cerkiew pod tytułem św. Trójcy, której budowę przypisują dawnym dziedzicom książętom Ostrogskim z innych budowli znajduje się gorzelnia, browar i cegielnia i zapasowy magazyn zboża dla włościan, znaczne gospodarskie zabudowania, dom dla kompanii wojska, tak zwany rotnyj dwor. W drugiej części miasteczka Strumiłówce, która otrzymała nazwisko zapewne od strumienia ją przerzynającego, jest drewniana cerkiew św. Michała. *F. M. S.*

Krasnosiele, miasteczko prywatne w gubernii Płockiej w powiecie Przasnyskim, na rozległej płaszczyźnie w pośród lasów położone, nad rzeką Orzyc, przy trakcie zwyczajnym z Przasnysza do Ostrołęki o wiorst 28 od tego ostatniego miasta odległe. Miasteczko to jest nowe, założone bowiem zostało dopiero w r. 1824 na mocy przywileju księcia namiestnika Królestwa Polskiego i urządzone podług praw dotąd miasta obowiązujących. Przedtem zaś było wsią zwaną Sielce należącą z dawna do dóbr rodziny Krasińskich. Miała ona kościół parafijalny wystawiony w r. 1383 za pozwoleniem Scibora z Radzymina biskupa płockiego i erygowany przez tegoż na parafiję do której przyłączone były wtedy wsie Drążdżewo Pienice i inne, oraz dziesięciny na uposażenie tejże. Gdy pierwotny kościół upadł, teraźniejszy wystawił w r. 1798 Kazimierz Krasiński obożny w. kor., którego poświęcenie pod tytułem św. Jana Kantego dopełnione zostało w następnym roku przez Onufrego Szembeka bisku-

pa płockiego. Krasnosiele jest dotąd w posiadaniu Karola Krasińskiego, liczy ogólnej ludności 997 dusz, pomiędzy którymi jest chrześcijan 374, starozakonnych 623, utrzymujących się wyłącznie z rzemiosł i fabryk sukienniczych. Domów drewnianych ma 71 i jeden murowany. Do znaczniejszych budowl należy wyżej wspomniany kościół parafijalny murowany który jest sklepiony dachówką kryty, pilastrami i kapitelami porządku jońskiego ozdobiony. Wewnątrz ma sufit gipsowy i trzy ołtarze z pięknemi obrazami znakomitego naszego malarza Fr. Smuglewicza, o których dotąd nikt jeszcze nie wspomniał. Wszystkie te budowle ubezpieczone są na summę rs. 26,990. Znajduje się tu znaczniejsza jedna fabryka sukna zatrudniająca, 10 majstrów, 8 czeladzi i 8 uczniów i tyleż dziennych robotników: innych pomniejszych fabryk jest 10, u każdego bowiem sukiennika znajduje się jedna. Wyrabiają one rocznie sukna średniego arszynów 1780, tyleż grubego, multanu arszynów 3,000, wartości podanej na rs. 2,670, wełnę skupują na miejscu, wyroby zaś swoje zbywają na jarmarkach i rozwożą po okolicy. Oprócz cechu sukienniczego są tu jeszcze cechy krawiecki, szewcki, zduński i garncarski. Jest magistrat i urząd skarbowy. Jarmarków odbywa się 6 do roku, a targi co tydzień. *F. M. S.*

Krasnosłobodzk, miasto powiatowe gubernii Penzeńskiej, leży o 26 mil na północo-zachód od miasta gubernijalnego Penzy, nad rzeką Mokszą. Mieszkańców ma około 8,000 głów płci obojga, 6 cerkwi i 7,000 rsr. wpływu rocznego do kassy miejskiej. Na wzmiankę zasługuje tutejsza przystań. — *Krasnosłobodzki powiat* zajmuje powierzchni 513 mil □, z tych ziemi uprawnej 130,000 dziesięcin, łąk 25,700 i lasów 195,000 dziesięcin. Liczba mieszkańców wynosi 110,000 głów płci obojga. Miejscowość powiatu Krasnosłobodzkiego jest niższą od innych tejże gubernii. Pasmo niewielkich wyniosłości przecina tylko zachodnią część powiatu na dwie połowy, w kierunku od południa ku północy. Krasnosłobodzki powiat jest po Horodyszczeńskim, najbardziej leśnym w gubernii; grunt tutejszy całkiem się różni od gruntu innych powiatów, szczególniej na pewnej stronie rzeki Mokszy, gdzie jest wiele miejsc piaszczystych i gliniastych Głównym punktem sprzedaży zboża jest osada Koczełajewo (na południo-wschodzie). Oprócz rolnictwa i hodowli bydła, mieszkańcy powiatu trudnią się pszczolnictwem, posiadają około 15 tysięcy ulów. Z zakładów fabrycznych zasługują na wzmiankę do topienia surowcu (2) i żelaza (1), produkujące pierwsze około 60,000, drugi około 7,000 pudów. *J. Sa...*

Krasnomówstwo, ob. *Retoryka* i *Wymowa*.

Krasnostawski powiat stanowiący część gub. Lubelskiej, ma rozległości włók 19,286, z których przypada: na grunta orne pszenne 3 975, żytne 5,200, łąki 2,054, pastwiska 451, ogrody 532, lasy 5,589, zarośla 100, wydmy piaszczyste 219, wody to jest jeziora, stawy, rzeki 164, błota i bagna 766, grunta pod siedzibami i wszelkiemi zabudowaniami 193, reszta pod innemi przestrzeniami.—*Rzeki.* Od wschodu rzeka Bug odgranicza powiat ten od Wołynia, a od zachodu przerzyna powiat rzeka Wieprz płynąca prawie wprost z południa na północ. Rzeka Bug dotyka powiatu na przestrzeni wiorst 65. Wszędzie wije się wężykowato; w stanie normalnym szerokość jej wynosi 25 do 30 sążni. W ogólności płynie tu gruntem twardym, iłowatym, po największej części równiną łąk, które w czasie wezbrań zalewa. Przyjmuje tu w siebie strumień Udal długi wiorst 26 i rzeczkę Ucherkę długą wiorst 37. Rzeka Wieprz przepływa powiat w długości wiorst 90. Szerokość przy ujściu z powiatu w stanie

normalnym wynosi do 10 sążni. Przyjmuje wiele drobnych rzeczek i strumieni.—*Jeziora*. W samej południowo-zachodniej stronie powiatu znajdujemy kilka jezior małych bez nazwiska, jako to, we wsi Rokitno gminie Turobin, we wsiach Nowawieś, Zawadówka, ostatnie rozległe mórg 2, w lecie wysycha. Jezioro w gminie Rakołupy, wsi Ostrowski Majdan $^1/_2$ morg. Jezioro w gminie i wsi Kraśniczyn $10^1/_2$ morg. Nad rzeką Jagielnią w gminie Tarnów jezioro bez nazwiska 2 morgi, głębokie stóp 18, leży na płaszczyznie, otoczone łąkami torfiastemi. W dobrach Syczyn dwa jeziora: bez nazwiska, leżą na obszernéj płaszczyznie, pierwsze we wsi rozległe morg 12, głębokie stóp 60, otoczone z trzech stron bagnami i suchemi łąkami, z czwartéj gruntem ornym: drugie rozległe morg 8, głębokie stóp 24 leży pod lasem, otoczone jest niedostępnemi bagnami. W dobrach Cyców dwa jeziora: Głębokie 12 morg i Porosłe 5 morg, obadwa otoczone bagnami. Gmina Swierszczow trzy obejmuje jeziora: Beleman, Sawin i Rodcze, pierwsze położone we wsi Swierszczów, rozległe jest morgów 8, dwa drugie leżą na gruntach wsi Garbatow, Sawin obejmuje 208, Rodcze 84 morg. We wsi Turowolu jezioro bez nazwiska, 23 morg, na około niego błota i trzęsawy. W gminie Nadrybie położonej na północ wsi powyższéj i należącej już więcéj do zlewu rzeki Tyśmienicy, znajdujemy jeziora: Nadrybek, Uściwierz, Uściwierzyk i Ciesacin: jezioro Nadrybek położone wśród bagien i łąk, 94 morg; jezioro Uściwierz leży na płaszczyznie rozległéj. zamkniętej z jednej lasem: łąki, bagna, trzęsawiska otaczają jezioro z jednéj, a grunt twardy, piaszczysty z drugiej strony. Rozległość jego morgów 513, pręt. 86, głębokość do 50 stóp. Jezioro Uściwierzyk rozległe morgów 4, prętów 27. Jezioro Ciesacin położone wśród bagien, rozległe morg 12, pręt. 14, głębokie stóp 21. Wszystkie te jeziora pod względem niwellacyi są równo położone. W zlewie Bugu znajdujemy następujące jeziora: Osetno 2 mor , we wsi prywatnej Husynne i Bardyskie, we wsi Dorohusk, pierwsze położone wśród bagien i trzęsawisk. Jezioro na gruntach miasta Chełma $^2/_3$ mor. Jezioro we wsi Pniewno 24 mor. między łąkami błotnistemi. Jezioro Słone we wsi Chulcze, położone wśród bagien i trzęsawisk. rozległe mor. 8, pręt. 40. *Ludność*. Ogólna ludność powiatu wynosi głów 106,249, ta rozdziela się w następujący sposób podług płci: mężczyzn 51,571, kobiet 54,678; podług pochodzenia narodowego: Słowian 94,588, Niemców 507, Izraelitów 11,108, Francuzów 9, Cyganów 37; pod względem wyznań religijnych: rzymsko-katolików 67,954, greko-unitów 26,600, prawosławnych 21, ewangelików 529, starozakonnych 11,108, cyganów 37; pod względem zamieszkania: we wsiach 87,153, w miastach 19,096; podług zatrudnienia: trudniących się rolnictwem 83,171, rzemiosłami i przemysłem fabrycznym 6,087, handlem 5,521, reszta innemi procederami; pod względem ukształcenia: umiejących tylko czytać i pisać 13,492, posiadających wyższe ukształcenie 1,132, reszta wcale nieukształconych. W roku 1862 urodziło się: płci męzkiej 2,712, płci żeńskiej 2,986, razem 5,698; zmarło: płci męzkiej 2,218, płci żeńskiej 2,253, razem 4,471. — *Położenie*. Powiat ten więcej położony jest na równinie, od południa i zachodu są wzgórza, od wschodu nizina i piaski. — *Gleba* ziemi po większej części pszenna, składa się miejscami z iłu czarnego, szarawego lub żółtawego, mieszanego z czarną ziemią lub gliną i nieco piasku. Stanowi to klassę pierwszą. W innych miejscach grunt złożony mniej z iłu pomięszanego ze szczerkowatym piaskiem, jest to klassa druga; miejscami szczerkowaty piasek i nieco ziemi, jest to klassa trzecia. Wszystkie w ogólności grunta są urodzajne, sowity

plon wydają. — *Rolnictwo.* Ludność rolnicza wynosi głów 60,280. Inwentarz rolniczy: koni 11,300, wołów 12,110. Trzody chlewnej sztuk 21,400. Owce, merynosy: baranów 7,462, owiec 11,800, skopów 16 405: metysy: baranów 9,360, owiec 9,148, skopów 7,315; pospolite: baranów 7 500, owiec 26,500, skopów 16 800. Wysiewy i zbiory. W r. 1862 wysiano: pszenicy 13,000, żyta 33,200, jęczmienia 10,200, owsa 23,000, grochu 3,000, gryki 5,800, prosa 120, rzepaku 120, siemienia lnianego 480, siemienia konopnego 960, kartofli 52,800; zebrano: pszenicy 65,000, żyta 166,000, jęczmienia 63,000, owsa 123,000, grochu 21,000, gryki 18,000, prosa 480, rzepaku 600, lnu w ziarnie 3,880, konopi w ziarnie 7,600, kartofli 263,000 czetwerti. Produkcyje te otrzymano z następującej obszerności pól: pszenica włók 861, żyto 2,235, jęczmień 727, owies 1,457, groch 324, gryka, proso i rzepak 450, len i konopie 77, kartofle 473. Oddzielnych dóbr ziemskich znajdujemy tu tylko 139, to też wszystkie są rozleglejsze, a najznaczniejszemi z nich są: Turobin 1,103, Wojsławice 864 Rakołupy 678, Wysokie 513, Swierże 512, Żmudź 498, Czulczyce 399, Świerszczów 393, Dorohusk 349, Cyców 342, Ruda 340, Łańcuchów 338, Krośniczyn 308, Żulin 307, Siedliszcze i Puchaczów po 285, Chutcze 259, Rejowiec 250, Bukowa wielka 247. Chełm 237, Serebryszcze i Syczyn po 234, Skierbieszów 223, Tarnów 221, Krupe 217, Krasnostaw 213, Nadrybie i Święcica po 209, Zdżanne 203, Żołkiewka 201, Bussowno 200 włók. *Łąki* wydają obfite siano, które wystarcza nietylko na miejscowe potrzeby utrzymania inwentarza, ale i na sprzedaż. Łąki klassy pierwszej, to jest gruntowe i na spławach wydają trawę słodką, drobną, pomięszaną z koniczyną. Takie łąki najwięcej znajdują się przy rzekach Bugu i Wieprzu, tudzież w południowych stronach powiatu. Łąki niższe, wydające grubszą trawę, jak również błotniste i z sitowiem, dające trawę gorzką i kwaśną znajdują się w okolicach Chełma. *Sadów* wyłącznie owocowych nie wiele, powszechnie zaś znajdują się ogrody częścią wyłącznie warzywne, częścią zasadzone drzewami owocowemi, niektóre z nich odznaczają się doborowemi gatunkami. Właściciele dóbr w większych majętnościach więcej sieją pszenicy niż żyta; włościanie również, upatrując większe korzyści z uprawy pszenicy, dosyć gruntów p d to ziarno przeznaczają. Okolice nadbużne więcej uprawiają żyta, bo też tam przeważają grunta klassy trzeciej, które pod pszenicę mogłyby być użytemi dopiero po bardzo starannej doprawie. Produkcyja tak tych dwóch rodzajów ziarna jak i innych, nietylko wystarcza na miejscowe potrzeby, ale jeszcze dostarcza zapasów na handel zamiejscowy. Przecięciowo otrzymują tu plonu: pszenicy i żyta ziarn 5 — 7, jęczmienia 5 — 8, owsa 6 — 10, gryki i grochu do 12. W wielu miejscach uprawiają tu i rośliny pastewne. Okolice, szczególniej w gruntach pszennych, sieją prawie wszędzie rzepak na olej. Powszechny rodzaj gospodarstwa jest trzypolowy. — *Chów* koni, bydła, owiec. Właściciele dóbr niewiele kochają się w utrzymywaniu koni krwi zagranicznej, więcej przywiązani są do koni krajowych, które im przynoszą pożytek i w gospodarstwie. Toż samo powiedzieć można i o bydle rogatém. Chów owiec coraz więcej się tu upowszechnia; w wielu miejscach utrzymywane są liczniejsze stada. Pod wszystkiemi temi względami włościanie tu zalecają się.—*Rybactwo.* Zakładów sztucznych hodowli ryb nie ma tu, ryby więc utrzymywane są po zwykłych stawach; Wieprz i Bug z natury swej rybne, w każdym czasie dostarczają potrzebną ich ilość. Tak więc nietylko tu podostatek jest ryb, ale ich jeszcze w różne miejsca, a szczególniej do Lublina wywożą na sprze-

daż. — *Leśnictwo.* Powiat obfituje w lasy i prawie nigdzie nie można użalać się na brak drzewa. Lasy większe pourządzane są na cięcia według zasad leśnictwa, drzewo towarowe wychodzi za granicę. — *Gorzelnictwo.* Gorzelni jest do 80, wydają one do 160,000 wiader okowity. Wyrób piwa stosunkowo nie jest wysoki, powszechnie wyrabiają je po gorzelniach, cała produkcyja nie przenosi 5,000 beczek 24 garncowych. — *Fabryki i zakłady przemysłowe.* W mieście Wojsławicach istnieje zakład do wyrobów wełnianych, zatrudniając 2 majstrów, 1 czeladnika, 4 uczniów i trzech innych robotników: wyrabia on do roku 2,100 łokci sukna grubego, 400 łokci derek, 120 sztuk chustek czerkasowych, ogólnej wartości rs. 2,200. Po wsiach różnych i miastach pojedyńczy rzemieślnicy wyrabiają rocznie 3,200 arszynów płótna cienkiego, 14,700 średniego i 86,000 grubszego, tudzież drelichu 4,000 arszynów, wartości ogólnej rs. 16,200; włościanie na swoich krosnach wyrabiają około 103,000 arszynów płótna lnianego i konopnego. W Zakrzewie cukrownia wyrabia mączki cukrowej do 1,300 pudów, w Krasnostawie i Chełmie olejarnie, z których pierwsza wyrabia 100, druga 320 wiader oleju. W Żulinie papiernia wydaje różnego papieru 5,800 ryz. W Krasnostawie zakład do wyrobu bryczek wydał ich do 110, wartości rs. 9,400. Smolarnie: w Rakołupach daje smoły wiader 2,000, w Wojsławicach 3,900, w Żulinie 200, w Świerszczowie 800. W różnych miejscach 4 garbarnie wyprawiają 480 skór. W Wojsławicach piec wapienny daje wapna 5,000 czetwerti. Huty szklane: w Puchaczowie wydaje szkła zwykłego kóp 28,500, wartości rs. 12,500, w Rudzie kóp 17,700, wartości rs. 8,300, w Cycowie kóp 6,700, wartości rs. 2,600. Ośm w różnych miejscach cegielni dają 1,820 tysięcy sztuk cegły. W Siedliszczach zakład machin rolniczych wydaje ich 940, wartości rs. 4,500. Aparaty i naczynia miedziane i mosiężne: w Fajsławicach wartość wyrobu rs. 5,800, w Rejowcu 4,000, w Rakołupach 3,000, w Chełmie 2,300. — *Rzemiosła,* licząc majstrów łącznie z innymi pracującymi: bednarzy 145, blacharzy 19, garncarzy 58, grabarzy 60, grzebieniarzy 6, introligatorów 8, kołodziejów 62, kotlarzy 15, kowali 231, krawców 273, kuśnierzy 9, powroźników 2, młynarzy 135, mularzy 140, mydlarzy 19, piekarzy 48, puszkarzy 3, rymarzy 25, rzeźników 60, siodlarz 1, ślusarzy 14, stelmachów 16, stolarzy 54, strycharzy 22, szewców 189, tokarzy 7, zegarmistrzów 40, waciarzy 2. — *Handel.* Na jarmarki dowieziono różnych produktów następującej wartości: do miasta Krasnostawu za rs. 50,000, Rejowca 34,000, Chełma 25,000, Turobina 23,000, Żołkiewki 6,000, Izbicy 5,500, Wojsławic 5,300, Gorzkowa 3,000. Głównie na jarmarki te doprowadzają konie chowu domowego, bydło, trzodę chlewną, narzędzia rolnicze, odzież włościańską. Ponieważ powiat ten najwięcej obfituje w pszenicę, wełnę i drzewo, znaczną więc ich część wyprowadza na handel zagraniczny; pszenica i drzewo głównie idą do Gdańska, wełna do Warszawy i Wrocławia. *Kommunikacyje.* Przez powiat ten przechodzą dwie drogi bite: jedna warszawsko-lwowska, druga wydzielająca się od pierwszej pod miastem Piaski, idzie na Chełm ku Uścilugowi. Drogi te utrzymywane są w dobrym stanie, dla tego kommunikacyja po nich nigdy nie doznaje utrudnień, a przytém komitety obywatelskie zajmują się regulowaniem zwykłych traktów. Oprócz takich dróg lądowych ważną pomoc kommunikacyjną stanowią rzeki Wieprz i Bug, po których odbywają się transporta zboża i drzewa do Wisły. Szczególniej po Bugu chodzą galary, dubasy i berlinki. — *Zakłady naukowe.* W Krasnostawie jedna szkoła powiatowa specyjalna i w całym powiecie 2 szkoły rzemieślniczo-

niedzielne i 13 elementarnych rządowych. — *Skład powiatu.* Powiat ten ma miast 12: Chełm, Izbica z Tarnogórą, Krasnostaw, Pawłów i Sawin rządowe, tudzież Gorzków, Puchaczów, Rejowiec, Turobin, Wojsławice i Żołkiewka prywatne, gmin wiejskich ma 96. Pod względem duchownym wyznania rzymsko-katolickiego, dzieli się na dwa dekanaty: krasnostawski i chełmski, każdy po 14 parafij; na podobnež dzieli się powiat okręgi sądowe. — *Zabytki starożytności.* Krasnystaw. Kościół pojezuicki założony w zeszłym wieku przez Felixa Kazimierza Potockiego, kasztelana krakowskiego; ma wspaniały fronton o dwóch wieżach, zakończonych figurami apostołów zamiast krzyżów. Ozdobny, ale nic nie ma starożytnego. Służył przez czas niejaki za katedrę dla dyjecezyi Lubelskiej. Zamku tutejszego już nie ma śladu, ale jest część murów otaczających miasto i bez dachu stojące ściany cerkwi greko-unickiej, która mogła pochodzić z XVI lub XVII wieku. Gardzienice. Zamek wystawiony przez Stefana Czarnieckiego wojewodę ruskiego, lecz niedokończony, służył przez czas jakiś za spichlerz. Kaplica przy nim, dawniejsza od części mieszkalnej, pierwotnie była podobno aryjańską. Krupe. Był tu wspaniały i obronny zamek, zbudowany w XVI wieku przez Samuela Zborowskiego. Zniszczyły go wojny szwedzkie, a później wojska rossyjskie w czasie konfederacyi barskiej. Styl budowy ozdobny, staro-włoski, dachy blankami ścian zakryte. Ruina to obszerna, ile możności szanowana przez dziedzica. W lesie należącym do tej wsi znajduje się rodzaj kaplicy, zakończonej piramidą wysoką. Pomnik ten zwany Grobiskiem, zbudowany podobno na pochowanie jednego z tutejszych dziedziców aryjanina lub kalwina. W tej części powiatu znajdują się jeszcze tu i owdzie mniej więcej widoczne, umyślnie sypane kopce, zwane mogiłami Jadźwingów. Najznaczniejszy z nich we wsi Fajsławicach ma jeszcze na sobie słup murowany, znacznie jednak od wyniszczenia Jadźwingów późniejszy. Chełm. Katedra greko-unicka, wystawiona w r. 1735 przez biskupa chełmskiego, Filipa Wołodkowicza. Budynek całkiem nowoczesny, zewnątrz formy cerkiewnej, wewnątrz zaś podobny do kościołów łacińskich. Ze starożytności ma tylko piękne antipedium, sprawione przez króla Jana Kazimierza do dawniejszej katedry. Kościół pijarski, zarazem parafijalny, fundowany w r. 1667, jak mniemają, na têm miejscu, gdzie poprzednio stała katedra biskupów łacińskich, zewnątrz ozdobny, wewnątrz malowany i czysto utrzymany. Kościół księży dominikanów przerobiony na synagogę, ma ślady budowy XIV i XV stulecia. Jest tu jeszcze kościół seminaryjny i cerkiew prawosławna, ale te należą do nowszych budynków. Z zamku, który założony został podobno jeszcze za ruskich książąt, dochowały się tylko ślady fundamentów, na wysokiej górze, niedaleko od cerkwi katedralnej. Bielawin wioska wśród mokradeł niedaleko Chełma, ma dosyć szczególną wieżę; uważają niektórzy, że ta pochodzi z czasów pogańskich, rzeczywiście jednak niczém innêm ona nie była, jak oddzielnym frontem, broniącym przystępu do zamku chełmskiego. Osobliwy w niej rodzaj budowy. Stołpia wioska, leżąca nieco dalej od Chełma na drodze ku Lublinowi, ma podobnąż ruinę, stojącą na ziemnym szańcu. Przeznaczenie jej musiało być takież samo co i poprzedniej. Obiedwie nie zdają się być wcześniejsze nad wiek XIV. Spas. Pierwotna tutejsza cerkiew, podobnie jak pierwotna katedra w Chełmie, miały być założone przez Włodzimierza Wielkiego, lecz z tamtej nawet ślad nie pozostał; dzisiejsza widocznie pochodzi z zeszłego stulecia, a i ta nawet w nienajlepszym jest stanie. Sielce. Rodzina Rzewuskich miała w tej wsi niewielki murowany i szańcem wzmocniony zamek. Pozostała z niego tylko jedna narożna, okrągła baszta, część muru

obwodowego i dawna kaplica ś. Michała, dzisiaj pustkami stojąca. W ogólności w tej części powiatu, równie jak i w innych powiatach, osiadłych przeważnie Rusinami, nierównie mniej niż w innych dochowało się zabytków dawnego budownictwa.

Krasnoufimsk, miasto powiatowe gubernii Permskiej, leży na prawym brzegu rzeki Ufy, odległe o $28^3/_7$ mil od miasta gubernijalnego Permu. Miasto nazwę swą otrzymało od fortecy Krasnoufimskiej, zbudowanej wraz z innemi około r. 1735 dla obrony kraju od napadów Baszkirów, należało do prowincyi Ufimskiej gubernii Orenburgskiej, od roku zaś 1781 przeznaczone na miasto powiatowe namiestnictwa Permskiego. Obecnie Krasnoufimsk mieszkańców ma około 2,000 głów płci obojga, 7 fabryk i zakładów i około 780 rs. wpływu rocznego do kassy miejskiej; handel tutejszy jest małoznaczący; rzeczy najpotrzebniejsze sprowadzają mieszkańcy z sąsiednich miast Kungura i Ekaterynburga, z jarmarku irbickiego i pobliższych zakładów fabrycznych.— *Krasnoufimski powiat* zajmuje powierzchni 2,764 mil □, z tych ziemi uprawnej 148,000 dziesięcin i lasów 288,000, resztę zajmują bagna i t. d. Liczba mieszkańców wynosi 130,000 płci obojga. Miejscowość powiatu jest leśna, grunt żyzny, w znacznej ilości wydobywa się tu ruda miedziana i żelazna. W powiecie znajduje się 10 przeszło zakładów do topienia żelaza, z tych znakomitsze: Irgiński, Saraniński, Tysowski, Suksuński, Molebski i inne. *J. Sa...*

Krasny, miasto powiatowe gubernii Smoleńskiej, leży o 7 mil na południo-zachód od Smoleńska, o $1^1/_2$ mili od Dniepru, nad zbiegiem dwóch strumieni, tworzących rzekę Świnią. Przez miasto przechodzi trakt pocztowy z Orszy do Smoleńska. Przed rokiem 1802 była tu osada tegoż imienia. Obecnie mieszkańców ma około 2,000 głów płci obojga, 4 cerkwie i 1, 200 rs. wpływu rocznego do kassy miejskiej. Kupcy prowadzą handel pieńką, lnem i towarami drobnemi. — *Krasneński powiat*, zajmuje powierzchni 346 mil □, z tych ziemi uprawnej 160,000 dziesięcin, łąk 10,000 i lasów 60,000 dziesięcin. Liczba mieszkańców 67,000 głów płci obojga wynosi. Miejscowość powiatu jest w ogóle otwarta i wyniosła; od miasta Krasnego aż do Dniepru ciągną się bagna na $1^1/_2$ mili. Grunt głównie mulisty, miejscami gliniasty i piaszczysty, wszędzie mniej więcej z czarną ziemią zmięszany. Powiat Krasneński należy do najważniejszych w gubernii; żyto, owies, pieńka i siemie lniane wywożą ztąd do Rygi i Petersburga. W r. 1812 zaszły tu bitwy z Francuzami d. 2 (14) Sierpnia i od 2 (14) do 6 (18) Listopada. *J. Sa...*

Kraśny, w terminologii łowieckiej znaczy tłusty, mówiąc o jeleniu.

Krasny Jar, miasto powiatowe gubernii Astrachańskiej, leży o 5 mil na północo-wschód od Astrachania, na wyspie przez przytoki Wołgi utworzonej. Założone za cara Alexego Michałowicza, dla obrony granic od Kałmyków, Kirgizów i dla powstrzymania Dońskich kozaków od grabieży na morzu Kaspijskiém; zburzone było następnie przez Steńkę Razina, który pustoszył okolice Astrachania, tudzież miejsca nad Wołgą i jej przytokami położone. W r. 1785 przeznaczono tu komendanta. Obecnie Krasny Jar mieszkańców ma 4,000 głów płci obojga, 2 cerkwie i 6,000 rs. wpływu rocznego do kassy miejskiej. Większą część mieszkańców stanowią Kozacy. Głównym ich przemysłem jest połów ryb i ogrodnictwo. — *Krasnojarski powiat*, zajmuje powierzchni 579 mil □; liczba osiadłych w nim mieszkańców wynosi 14,500 głów płci obojga. Miejscowość w północnej części powiatu jest piaszczysto-pagórkowata, w południowej nizka, pokryta jeziorami, z których znaczniejsze, słodkie, Kamysz-Samarskie (ob.), ze słonych: Bogitokultuskie, Siewriużyńskie, Kosołgańskie, Bie-

łużyńskie, Jerik-Amańskie, Bajdyńskie, Kizilburańskie i Teplińskie, także Białe Ledienieckie i Korduańskie. Jeziora te leżą na brzegu morza Kaspijskiego, ztąd niektóre z nich, zmięszawszy się z morską wodą i nabrawszy przez to gorzkiego smaku, dostarczają rozwalniającą sól i magnezyję, szczególniej ważne są pod tym względem jeziora Korduańskie. Nad brzegami Wołgi mieszkańcy trudnią się rolnictwem, połowem ryb i ogrodnictwem. *J. Sa...*

Krasnystaw, miasto powiatowe rządowe w gubernii Lubelskiej w powiecie Krasnystawskim, położone na dość wzniosłej płaszczyznie po lewej stronie rzeki Wieprza, z prawej strony której, wznoszą się wysokie góry. Przez samo miasto przepływa rzeka Wieprz, obok niej od strony zachodniej płynie rzeka Zażołkiew przez nizinę Krakowskiego przedmieścia i po za miastem wpada z lewej strony do Wieprza, dalej od zdroi pod wsią Góry, do gminy Krasnystaw należącej jest zdrój, od którego również przepływa woda w kierunku przy przedmieściu Grobla i wpada przy moście do głównej rzeki. Nakoniec strumień nie mający nazwy, biegnie przez pola i łąki folwarku Lubańki do miasta należącego i przez grunta wsi Góry na pastwiska Krasnegostawu, wpada z prawej strony do tejże rzeki Przechodzi tędy trakt pierwszego rzędu Zamojsko-Warszawski. Odległość zaś od Lublina jest wiorst 50. Krasnystaw był pierwotnie wsią Szczekarzów zwaną i pod têm nazwiskiem w r. 1394 przywilejem króla Władysława Jagiełły do stopnia miasta wyniesionêm zostało. Nazwę tę wyprowadzają od wielkiego stawu, który Kazimierz W. upodobawszy sobie wieś Szczekarzów, kazał tu wykopać, a potêm wymurował przy niej wielki zamek obronny. Już wtenczas mieszkańcy nazywali staw *Krasnym stawem*, sama wieś jednak nie zmieniła nazwiska: dla powabnego atoli jej położenia, gromadziło się coraz więcej pod ochroną zamku różnych mieszkańców i budowało domy, stały już kościoły ruski i katolicki, a przytêm było wójtowstwo królewskie. Inni znowu mniemają, że nazwa ta pochodzi od wyrazów *Krasno stawja* wyrzeczonych jakoby przez króla Władysława Jagiełłę, kiedy po przebyciu bezdrożnej ziemi Bełzkiej, tu na lepszą wyjechawszy drogę, dla wypoczynku się zatrzymał. Cokolwiek bądź, to wszakże nie ulega wątpliwości, że Władysław Jagiełło przywilejem wydanym w r. 1394 w Krakowie, mając wzgląd na zasługi Stanisława de Kozycze, jemu i prawym jego następcom nadał w dziedzictwo wyżej wspomnione wójtowstwa w Szczekarzowie, pozwalając tymże aktem wieś tę erygować na miasto, przeznaczył pewne z niej dochody, obdarzył prawem magdeburskiem, wyznaczył targi czyli, jednem słowem, nowe miasto ustanowił. Prócz tego, tenże sam monarcha znajdując się w r. 1419 w Krasnymstawie, uposażył kościół farny tutejszy pod tytułem Wszystkich Świętych, nadając proboszczowi jego dwa łany, pola rolne, ogrody i sadzawkę, oraz dziesięcinę z miasta. Lubił ten król Krasnystaw, który się już tak za jego panowania zaczął nazywać i złamawszy w r. 1426 nogę w puszczy Białowieżskiej na polowaniu, tu się kazał przenieść i długo mieszkał aż do wyleczenia się. Kazimierz Jagiellończyk potwierdzając i odnawiając pierwszy przywilej ojcowski w r. 1462, w Krakowie na prośbę Stanisława z Przybysławic wójta Szczekarzowskiego i pisarza ziemi Lubelskiej, postanowił ażeby toż miasto inaczej zwane Krasnystaw, płaciło rocznie wyznaczone przez niego podatki. Za zgodą tegoż króla, Krasnystaw przyozdobił się katedrą biskupią Chełmską, którą tu w r. 1490 Maciej z Łomży biskup przeniósł z Hrubieszowa, jako do miasta wygodniejsze pomieszkanie mającego. Jakoż w owym czasie już Krasnystaw należał do najporządniejszych miast w Polsce, domy były powiększej części murowane i ludność znaczna. Sami szewcy mieli, podług

2*

przywileju od Jana wójta miejscowego w r. 1448 wydanego, 24 jatek czyli kramów, który to przywilej Zygmunt August przybywszy tu w r. 1548 potwierdził. Zygmunt I również wiele dobrego uczynił dla Krasnegostawu, bo naprzód w r. 1518 ustanowił tu skład soli, od której mieszczanie mieli prawo pobierać pewną opłatę. W roku zaś 1550, dla większej wygody i obszerności około kościoła, szpitala i szkoły, do mieszczan wyznania ruskiego należących, zamieniono z niemi pewien plac królewski. Gdy Krasnystaw uległ w r. 1524 pożarowi, w którym wszystkie prawie przywileje, a szczególnie autentyk lokacyjny, spaliły się, Zygmunt I w tymże roku oba nadania Władysława Jagiełły i ojcowskie wyżej przywiedzione, potwietrdziwszy, jakby na nowo je nadał, a przytém chcąc polepszyć byt mieszkańców, darował wiecznemi czasy wieś Zasławie, dzisiejsze przedmieście, tudzież łąki i pastwiska do niej należące, nadto pozwolił na propinacyję, palenie wódek, warzenie piwa i szynkowanie wszystkiemi zagranicznemi napojami. Nie przestając na tém, również w r. 1524 pozwolił brać mostowe w mieście na dochód rajców je przeznaczywszy. W r. 1573 udzielił wolność wrębu w lasach do starostwa Krasnostawskiego należących, wreszcie w r. 1540 uwolnił mieszczan od dawania podwód, które to ostatnie dwa przywileje dotąd w archiwum magistratu się przechowują. Mieszczanie tutejsi obrządku wschodniego otrzymali w r. 1542 od Zygmunta Augusta pozwolenie na wymurowanie kościoła później unickiego, pod tytułem Trójcy Przenajświętszej blisko zamku królewskiego nad Wieprzem, jakoż budowa dość prędko wykonaną była. Stanął gmach dość wielki z cegły i kamienia w stylu gotyckim; zaś przywilejem w r. 1552 w Piotrkowie wydanym, uwolnił tutejszych mieszkańców od wszystkich opłat gruntowych i mostowego, natomiast postanowił, aby na reperacyje murów i wałów w około miasta tak istniejących, jako też na przyszłość wznieść się mających pewną stałą opłatę składali. Tenże sam król złożył tu był zjazd w r. 1558 po Zielonych świątkach dla narady w rzeczach publicznych, lecz gdy mała nader liczba senatorów się zebrała, odłożono stosownie do powszechnego życzenia obrady do zjazdu w Piotrkowie. Dla większej swobody w handlu Stefan Batory wzbronił w r. 1578 zupełnie żydom osiadać w mieście, zostawiając im do budowania się i mieszkania przedmieścia. I ten monarcha sprzyjał także miastu, jak tego dowodem są dotąd ocalałe przywileje w archiwum miejskiém się znajdujące: tak w r. 1576 zatwierdzając wszystkie swoich poprzedników, pozwolił magistratowi pobierać cło i mostowe. W roku 1578, rozszerzając prawa miejskie, polecił aby wszyscy chrześcijanie bez względu na wyznanie, dopuszczani byli do sprawowania urzędów miejskich. W ten sposób Krasnystaw wzrastał w pomyślność, ludność, przemysł i znacznie był zabudowany. Lustracyja w r. 1569 odbyta, znalazła tu w ogóle domów murowanych 205, ogrodów 73, jatek rzeźniczych 24 i tyleż szewckich. Należał więc pod każdym względem do znakomitszych miast powiatowych już w XVI wieku, a zamek jego do rzędu większych i obronniejszych liczono. W nim to cały rok przesiedział wzięty w r. 1588 pod Byczyną na Szląsku przez Jana Zamojskiego, Maxymilijan arcyksiążę austryjacki, starający się o wybranie go na króla Polskiego, po oddaleniu się Henryka Walezyjusza. Przyprowadzony ze wszystkiemi oznakami uszanowania do Krasnegostawu przez samegoż Jana Zamojskiego, osadzony był pod strażą Marka Sobieskiego, wojewody Lubelskiego. Tu go nieraz odwiedzał Jan Zamojski i ucztymu wyprawiał, tu nakoniec, kiedy już miał być uwolnionym, poprzysiągłszy zrzeczenie się pretensyj swoich do Korony polskiej, odwiedził go Zygmunt III, poczém odprowadzony został z uczciwością aż do granicy przez wy-

znaczonych na to Wawrzyńca Goślickiego i Zebrzydowskiego. Król Zygmunt III, chcąc niemniej okazać łaskę swą dla mieszczan Krasnostawskich, uwolnił ich w r. 1582 częściowo od podwód, a w r. 1589 od takichże konnych jako i pieniężnych do lat 10, w r. 1586 nadał miastu grunta Lubańskie na wieczne czasy, w r. 1596 zatwierdził wolne propinowanie wina, piwa i wódki na rzecz dochodów miejskich. Podobny w r. 1611 na sycenie miodu, łowienie, sprzedaż ryb i t. p. Oprócz tego, włożył obowiązek, aby każdy jadący kupiec z ziemi Podolskiej i Wołyńskiej przez miasta Chełm, Dubno, Horodło, Hrubieszów, koniecznie pod utratą towarów, jechał przez Krasnystaw i tu przez cztery dni bawił. W r. 1619 i 21 przedłużając poprzednie przywileje co do podwód, zakazał tenże król, aby nikt bez opłaty nie ważył się żądać takowych. Niemniej hojnymi byli następni monarchowie polscy: tak Władysław IV obdarzył w r. 1640 pewnemi swobodami tutejszych kupców. Jan Kazimierz w latach 1649 i 50 uwolnił od kwaterunku z przechodu wojska. Michał Korybut zatwierdził wszystkie poprzednie: w r. 1669 toż uczynił Jan III w r. 1670. August II zatwierdził w r. 1720 dochód ze składu soli, wina, wódek i t. d. August III w r. 1739, nakoniec i Stanisław August w r. 1767 zatwierdzali dawniejsze, ten ostatni nadto w tymże samym roku, osobnym przywilejem nadał prawo pobierania targowego i placowego. Lecz nietylko cały skład miasta i osobne korporacyje obdarzane były szczególnemi przywilejami. Cechy mianowicie tutejsze mają swoje dawne urządzenia nadane i zatwierdzane przez królów polskich. Takiemi są dotąd przechowane ustawy Zygmunta Augusta z r. 1558 dla cechów rzeźniczego i szewckiego, w r. 1562 krawieckiego, w r. 1566 ustanawiające cechy ślusarski, kowalski, mieczników, siodlarski, rymarski i złotnicki, mocą którego nadał prawidła, jak sobie w tych cechach mają postępować, przy wyzwolinach i tym podobne. Zygmunta III przywilej z roku 1605 dla kuśnierzy, Władysław IV z roku 1637 na cech płócienniczy i tym podobne. Takim był Krasnystaw za swoich świetnych czasów. Upadek jego poczyna się w XVII wieku. Już lustracyja w roku 1616 odbyta okazuje zmniejszenie zabudowań, gdyż tylko 140 domów wylicza. Potém morowa zaraza, wojny szwedzkie, a szczególnie nadużycia i zabory starostów, z któremi przez długie czasy miasto spór wiodło, reszty dokonały. Upadły mury miejskie, zniknął zamek zamieszkiwany przez starostów, z którego w roku 1816 dwie jeszcze ściany istniały, świadczące jednak piękną strukturę tego gmachu, lecz dziś już śladu jego nie ma. Stał on nad lewym brzegiem rzeki Wieprza, gdzie dziś są stajnie wojskowe. Część murów tylko, któremi Krasnystaw był otoczonym, dochowała się od strony miasta Lublina. Nie mają one żadnej baszty ani w ogólności nic osobliwego. Przytyka do nich opustoszała ruina kościoła ruskiego, wystawionego w XVI wieku, o którym wyżej wspomnieliśmy, w stylu gotyckie budownictwo przypominającym. Podobną jest zresztą do kościołów obrządku łacińskiego, ma odznaczone i trzema ścianami od strony wielkiego ołtarza zamknięte presbyteryjum. Mury czerwone bez tynku, żadnych innych osobliwości budowniczych nie przedstawiające. Sklepień i dachów już nie masz. Dawny ratusz z odwachem, w środku miasta istniejący rozebranym został w r. 1817. Teraźniejsze zaś kościoły już do nowszych należą fundacyj. Najwspanialszym pomiędzy niemi jest kościół pojezuicki, wystawiony w r. 1695 przez Annę Krystynę z Lubomirskich Potocką, małżonkę Felixa Kazimierza Potockiego, kasztelana krakowskiego, a córkę hetmana polnego kor., podług planu budowniczego Jana Hussa rodem Węgra, który usiłował w nim naśladować styl kościoła Ś. Piotra w Rzymie. Gmach to obszerny, ma ścianę naczelną ozdobną dwoma wieżami, na których wierzchoł-

ku nie krzyże jak zwykle, ale dwie statui blachą miedzianą nakryte, wyobrażające ś. Ignacego Lojolę i ś. Franciszka Ksawerego są umieszczone, nadto na jednej wieży urządzony jest zegar wielki bijący. Na środku nawy, znajdowała się dawniej okrągła kopuła murowana, na dwie kondygnacyję podzielona, z oknami i gankiem żelaznym wewnątrz, która miała także na wierzchu statuę Matki Boskiej z blachy. Kopuła ta skutkiem wilgoci zawaliła się w r. 1849, przez co kościół znacznemu uległ uszkodzeniu: wyrestaurowany jednak w następnym roku, ma w miejscu tejże zrobione wtedy okrągłe sklepienie. Wnętrze świątyni przyozdobione jest pięknémi sztukateryjami i malowaniami na murze, poprawnego i dobrego rysunku, równie jak zakrystyja i ołtarze, których tu jest dziesięć. Szczególnie odznaczają się: wielki ołtarz z obrazem ś. Michała i dwa boczne równej jak pierwszy wielkości z wizerunkami Panny Maryi i ś. Józefa. Po prawej stronie wielkiego ołtarza jest kaplica murowana ze sklepieniem podobnież alfresco malowaném, które w r. 1857 odnowione zostały. Znajduje się tam kilka marmurowych nagrobków rodziny Potockich i Krasińskich. Portrety familijne Potockich porozwieszane po ścianach, są jeszcze w dobrym stanie i nader pięknej roboty. W skarbcu zaś przechowują bogate sprzęty kościelne. Po kassacyi jezuitów, przeniesiona została od fary do tego kościoła katedra biskupów chełmskich, poczém sam kościół farny opuszczony z czasem rozebrano. Następnie, kiedy taż katedra przeniesioną została w r. 1826 do Lublina, kościół tutejszy stał się parafijalnym, którym dotąd zostaje. Obecnie ludność ogólna Krasnegostawu wynosi 3,882 dusz, pomiędzy któremi jest chrześcijan 3,729, starozakonnych 153, utrzymujących się z rolnictwa i rzemiósł. Domów murowanych ma 56, drewnianych 478. Do znaczniejszych budowli należy wyżej opisany kościół murowany pojezuicki, dziś parafijalny pod wezwaniem Ś. Franciszka Ksawerego. Prócz tego za miastem jest kościół księży Augustyjanów, położony po prawej stronie szosy jadąc z Krasnegostawu do Lublina. Erekcyja tego zaginęła, w aktach tylko znajduje się zapisana wiadomość, iż wystawiony był w r. 1505 na inném miejscu, tam gdzie teraz są murowane budowle, w r. 1821 na koszary zajęte. Spalony on był za czasów wojny szwedzkiej, utrzymał się jednak zakon, mieszcząc przykościele drewnianym przy ulicy Starolubelskiej, pod wezwaniem Przemienienia Pańskiego dotąd w Krasnymstawie istniejącym, a dzisiejszy kościół i klasztor murowane, wystawione zostały przez rząd królestwa od r. 1826—39. Jest to gmach schludny, dobrze utrzymany, osobliwości jednak żadnych w sobie nie zawiera. Wreszcie, ów drewniany kościołek Przemienienia Pańskiego, który jako chylący się do upadku, jest teraz zamknięty. Ze świeckich gmachów znaczniejsze są koszary wojskowe dla kawaleryi, przerobione z klasztoru księży Augustyjanów, dom rządowy, mieszczący w sobie bióro powiatu, kassę i mieszkanie naczelnika powiatu, szpital wojskowy przerobiony z dawnego kollegijum jezuitów, z kościołem prawosławnym i składami na potrzeby wojskowe, szpital powiatowy murowany, świeżo wystawiony na 30 łóżek, jeszcze nie urządzony, dom piętrowy zwany bursą, w którym dawniej była szkoła elementarna; stary odwach; jatki rzeźnicze murowane; szlachtuz drewniany; folwark lubański z zabudowaniami gospodarskiemi do miasta nalażący; młyn o trzech kamieniach na rzece Zażółkwi: wszystkie te budowle ubezpieczone są na summę rs. 168,420. Miasto w znacznej części wybrukowane, ma 25 ulic. Do kassy miejskiej należą dwa lasy, 2 łąki i folwark Lubań; ogólny zaś dochód miasta, wynosi rs. 8,242 kop. 33. Istnieje tu na przedmieściu Zasławia kopalnia kamienia ciosowego, należąca do właścicieli miejscowych, z której ka-

żdy z nich ciągnie korzyści, lecz te dla braku odbytu nie są znaczne. Zgromadzeń cechowych znajduje się 11, takiemi są: cechy ślusarski, kowalski, szewcki, krawiecki, rzeźnicki, tkacki, stolarski, stelmachski, bednarski, piekarski i mularski. Z tych najliczniejszy jest szewcki, majstrów 46, krawców 21, mularzy 13, piekarzy 12, stolarzy 5, stelmachów 3. Z tych ostatnich, stolarze wyrabiają piękne meble, zaś jeden ze stelmachów odznacza się wyrobem bardzo zręcznych i trwałych bryk polowych, krytych na resorach, a nawet powozów, które mają już ustaloną wziętość w okolicy. Władze rządowe mieszczą się tutaj: bióro naczelnika powiatu, sąd pokoju i sąd policyi prostej, magistrat miasta z urzędem skarbowym, naczelnik żandarmskiej Krasnostawskiej komendy, expedycyja pocztowa z poczthalteryją, naczelnik oddziału 4go dróg bitych, naczelnik komendy inwalidów, a zarazem etapowy, szkoła powiatowa specyjalna, 2 szkółki elementarne i szkółka rzemieślniczo-niedzielna. Dom schronienia dla 6 ubogich kobiet na przedmieściu Grobla i takiż na 4 kobiety na przedmieściu Zakręciu. Szpital powiatowy nie urządzony. Apteka, 2 lekarzy i felczer rządowy. Targi dwa razy w tygodniu, a jarmarków 6 do roku.

F. M. S.

Krasopani, w Morawii za czasów pogaństwa bogini, wielką cześć odbierająca, podług niektórych badaczy znaczyła toż samo, co rzymska Venus. Ozdobną i bogatą kontynę miała w mieście Brucza. Posąg jej wyobrażał cudnej urody dziewicę, zwykłego wzrostu, nagą zupełnie. Oczy jej wyrażały rozkosz i miłość, ciało najpiękniejszej białości, warkocz rozpuszczony spadał do kolan. Na głowie miała wieniec mirtowy przeplatany czerwonemi różami, w ustach nieco otwartych trzymała różę w pączku nierozwitą, lewy bok miała tak roztwarty, iż przezeń widzieć można było serce, wprost którego stała gorejąca pochodnia. W lewej ręce trzymała kulę, wyobrażającą świat cały, słońce, niebo, ziemię i morza; w prawej trzy jabłka złote. Posąg ten stał na wozie o dwóch kołach, ciągnionym przez parę gołębi i parę łabędzi. Za boginią stały trzy nagie dziewice, jedna drugiej jabłko podające. Część jej i posągi zniszczono w Morawii, przy nawróceniu do wiary chrześcijańskiej, przez świętych Cyrylla i Metodyjusza. *K. Wł. W.*

Krasówka, wieś na Polesiu wołyńskim, o mil 2 od Równego, a 1 od Stepania, dająca na regiment Ostrogskich 75 złp. 24 gr.; od lat kilkunastu exystuje tu fabryka powozów Piotrowskiego, wykonywanych przez tuziemców, tak starannie i ozdobnie, że na jarmarkach Małorossyi, gdzie zwykle wyprowadzają się, wyżej są cenione od warszawskich. *T. S.*

Krasowolja, z greckiego: czara, czasza od wina używana w greckich monasterach. „Krasowolja jest kubek, albo jak Sławianie nazywają *mirnaja czasza, poczerpało,* w które się więcej nie wlewa, jeno pół kwarty wina” (*Pimina, abo kamień z procy prawdy,* w 4-ce, druk gocki).

Krasso czyli *Krassowa,* komitat węgierski z tamtej strony Cissy, tworzący z komitatami Temes i Torontal banat węgierski, graniczy od północy z Aradem, od wschodu z Siedmiogrodem, od południa z pograniczem wołoskiem, a od zachodu z Temesem. Jest to jeden z największych komitatów węgierskich; powierzchnia jego wynosi 108 mil kwad., z których 1,209,515 włók gruntu ornego. Z wyjątkiem pasów ziemi leżących nad brzegami rzek Temes i Krasso, komitat ten wszędzie jest górzysty i urodzajnością wprawdzie niżej stoi od dwóch innych komitatów banackich, ale zawsze należy do najżyzniejszych okolic w Węgrzech, a może i w całej Europie, gdyż grunta bez wszelkiego nawozu i przy małej pracy obfite wydają plony. Ludność przeważnie wołoska

nie wyzyskuje przecież w dostatecznym stopniu tych korzyści, tak iż najbujniejsze przestrzenie częstokroć są nieuprawne. Głównym produktem jest kukurydza, którą wieśniacy przekładają nad pszenicę; oprócz tego w znacznej ilości owoce, mianowicie śliwki węgierki, używane mianowicie do pędzenia wódki. Wydajność górnictwa jest znakomita; w przecięciu wydobywają tu rocznie po 20 grzywien złota, 11,000 srebra, 10,000 centnarów miedzi, 2,000 żelaza i t. d. Marmur pochodzący z łomów w Szaszce pod względem czystości i białości współzawodniczy z karraryjskim. Największe atoli bogactwo Krassowy mieści się w niewyczerpanych pokładach węgla kamiennego, którego roczny wyzysk dziś już przenosi $1/2$ milijona centnarów. Ludność mięszkająca w 17 miasteczkach i 219 wsiach składa się z 220,000 dusz, między którymi jest 11,650 Niemców, 10,140 Kroatów, 3,145 Madziarów, reszta Wołochów; podług wyznania 24,970 katolików rzymskich, 640 żydów, 492 ewangelików augsburgskich, 446 reformowanych, reszta Greków nieunitów. Handel i przemysł mogłyby być kwitnącemi, ale dotąd są zaniedbane. Oprócz płodów górnictwa, wywożą ztąd drzewo opałowe i budulec, śliwowicę, owoce, kruszce i skóry surowe. Wywóz po większej części odbywa się kanałem Bega. Główném miastem komitatu jest *Lugos*, nad rzeką Temes, dzielący się na *Lugos Wołoski* (7,500 mieszkańców) i *Niemiecki* (1,900 mieszkańców). *F. H. L.*

Krasowski (Michał), teolog, jezuita, był w Krakowie prokuratorem i pisarzem Historyi prowincyi, a w r. 1753 rektorem w Brześciu. Umarł przed samą kassatą zgromadzenia. Wydał z druku: *Wyznanie zborów kalwińskich* (1742 r., w 4-ce). *F. M. S.*

Krasowski (Kajetan), spółczesny agronom, rodem z gubernii Wołyńskiej, doktor filozofii, nauczyciel gimnazyjum wileńskiego, później adjunkt uniwersytetu wileńskiego, nakoniec dyrektor szkół gubernii Wileńskiej, wydał z druku: 1) *Ogrodnictwo krótko zebrane* (Wilno, 1821, w 8-ce; 2) *O nawozach czyli o poprawieniu roli przez nawozy zwierzęce, roślinne i kopalne, o ich działaniu i najkorzystniejszém użyciu, rzecz wyjęta z dzieła Thaera* (tamże, 1820, w 8-ce). Umieszczona także w *Dzien. wileńs.* na 1820 r.; 3) *O zmianowaniu czyli o różnych układach polowego gospodarstwa*, *wyjątek skrócony z Thaera* (tamże, 1821); 4) *Sposób stawiania budowli gospodarskich z wrzosu i gliny, i pokrycia onych dachem niepalnym* (tamże, 1834, w 8-ce; wydanie drugie znacznie powiększone, tamże, 1839 r., w 8-ce). — **Krassowski** (Apolinary), syn poprzedzającego, urodził się na Wołyniu, inżynier wojskowy, professor architektury cywilnej w instytucie korpusu inżynierów kommunikacyj lądowych, członek petersburgskiej akademii sztuk pięknych, autor wielu dzieł w języku rossyjskim o budownictwie i inżynieryi, pomiędzy któremi do znaczniejszych należą: *Architektura cywilna* (Petersburg, 1851, w 8-ce); *Słownik dla inżynierów*, tłómaczony z polskiego (tamże, 1829 r.), i wiele innych. *F. M. S.*

Krassowski, karzeł, ze szlacheckiej rodziny, wychowany we Francyi, dostał się na dwór króla Franciszka II. Drobnego wzrostu, przyjemnej choć karlikowatej postaci, bystrym dowcipem, nauką i ujmującém postępowaniem, był pieścidłem dworu i ulubieńcem królowej Katarzyny Medycejskiej. Zebrawszy znaczny majątek, zlęschniony za ojczystym krajem wrócił do Polski, właśnie, gdy dogasał ostatni potomek rodziny Jagiellońskiej, król Zygmunt August. Wszystkich w narodzie umysły zwracały uwagę na pierwszą spodziewaną elekcyję i nową zmianę rządu w Rzeczypospolitej. Krassowski, nie bez tajemnej myśli, przyjmowany gościnnie u panów polskich, we wszystkich dwo-

rach i zamkach podnosił świetność dworu francuzkiego, pobożność panującego natenczas Karola IX, a głównie waleczność i wielkie przymioty brata jego, Henryka, księcia Andegaweńskiego. On pierwszy rzucił myśl w przesłanym liście królowej Katarzynie, o możności otrzymania korony wielkiego państwa, dla jej ulubieńca, księcia Henryka. Pochwyciła ją skwapliwie królowa i wysłała bezwłocznie Jana Balagni, pod postacią podróżującego kawalera, który wraz z Krassowskim pracował usilnie, nad przygotowaniem umysłów magnatów polskich i szlachty, do wyboru książęcia Andegaweńskiego. Odbył nadto kilka podróży do Paryża w celu namówienia króla francuzkiego do popierania tej kandydatury i skłonił go, że wysłał w poselstwie zręcznego Montluka, który doprowadził do skutku, wyniesienie na tron polski księcia Henryka. Umarł w Paryżu po jego ucieczce z Polski. *K. Wł. W.*

Krassus *(Crassus)*, przydomek kilku rodzin w starożytnym Rzymie, z których najbardziej znaną jest gałąź dawnego rodu plebejuszowskiego Licynijuszów. — **Krassus** (Lucyjusz Licynijusz), urodzony 140 roku przed Chr., najsławniejszy mówca swego czasu, odznaczał się prawością i wielkim dowcipem: pierwszej zwłaszcza dowiódł jako prokonsul w swojej prowincyi. W 95 roku przed Chr. był on konsulem razem z Kwintem Mucyjuszem Scewolą. Wniesiony przez nich projekt do prawa *(lex Licinio-Mucia)*, wyganiającego z Rzymu wszystkich nie używających pełnego obywatelstwa, rozdraźnił sprzymierzeńców i przyśpieszył wybuch wojny z niemi. Jako cenzor, Krassus w r. 92 kazał zamknąć szkoły retorów łacińskich, jako szkodliwe dla młodzieży. Zmarł roku 91 przed Chr. w skutek kłótni w senacie z konsulem Lucyjuszem Marcyjuszem Filipem o wniosek do prawa trybuna Marka Liwijusza Druza, którego bronił. — **Krassus** (Marek Licynijusz), równie jak kilku przodków jego, używający przydomku *dives* (bogaty), urodzony r. 115 przed Chr., chroniąc się przed stronnikami Marcyjusza uciekł do Hiszpanii, a kiedy r. 83 Sylla przybył do Włoch, przystał do tegoż szeregów. Odznaczał się tu jako legat, mianowicie w bitwie pod bramami Rzymu przeciw Samnitom. Jako pretor pokonał r. 71 wodza zbuntowanych niewolników, Spartakusa. W roku następnym został konsulem wraz z Pompejuszem, którego nienawidził za to, że przypisywał sobie zasługę ukończenia wojny niewolników i że tym sposobem zmniejszał sławę Krassa. Natomiast Krassus coraz bardziej przywięzywał się do Cezara, który umiał oceniać i wyzyskiwać dla swoich planów przyjaźń najbogatszego Rzymianina. Początkiem tych bogactw dla Krassa proskrypcyje Syllowskie; ojcowizna bowiem jego rozszarpaną została przez stronników Maryjusza. Po konsulacie, podczas którego ugaszczał lud odrazu przy 10,000 stołach, każąc mu oprócz tego rozdać zboże na trzy miesiące, przez długi czas zajęty był wyłącznie zarządem swego majątku, przenoszącego według Plutarcha 7,000 talentów (około 45 milijonów złotych polskich). W r. 65 wybrany został z Kajem Lutacyjuszem na urząd cenzorski, ale niezgoda ich sprawiła, że nie odbywszy szacunku majątkowego, posad swoich się zrzekli. Cezar, z którym razem popadł w podejrzenie wspólnictwa w spisku Katyliny, pogodził go r. 60 z Pompejuszem i tak powstał pierwszy tryjumwirat (ob.). Roku 56 związek ten wznowiony został w Luce, a w roku następnym Krassus razem z Pompejuszem, pomimo oporu Katona, otrzymał konsulat, a prawo Trebonijusza nadało im na lat 5 prowincyje. Jeszcze przed upływem roku urzędowego Krassus udał się do spadłej nań w udziale Syryi, jakoby pod pozorem, że tam wojować będzie z Partami; kierowały nim jednak tylko ambicyja i chciwość. Po wkroczeniu do Mezopotamii, którą po większej części podbił, r. 54 powró-

ził do Syryi i tu zrabował miasta i świątynie. Roku 53 w 7 legij, 4,000 jeźdźców i tyleż lekko zbrojnych, znowu przeszedł przez Eufrat. Król Partów Orodes wojnę z Krassusem poruczył swemu namiestnikowi Surenasowi, sam zaś wyruszył na Artawardesa, króla Armenii, który napróżno wzywał Krassusa, żeby się z nim połączył. Krassus wzgardził również radą swojego kwestora Kassyjusza (ob.), żeby wzdłuż Eufratu spuścić się ku Seleucyi i natomiast przeszedł za zdradzieckiém przewództwem Araba Ariamnesa przez pustynią. Tu czekali nań Partowie i nad rzeką Bilechą przyszło do bitwy zgubnej dla Rzymian, w której poległ syn Krassusa, Publijusz, który już się w Galli odznaczał był pod Cezarem. Krassus rozpoczął odwrót do miasta Karre (*Carrae*), zkąd chciał przejść do Armenii; w łatwowierności jednak przyjął Surenasa zaproszenie do rozmowy, w czasie której został zamordowany. Kassyjusz poprzednio już na czele 500 jeźdźców dostał się był do Sycylii; inni Rzymianie rozproszyli się i częścią zostali zabici, częścią wzięci do niewoli. *F. H. L.*

Krasucki (Michał), kaznodzieja teolog i wierszopis, jezuita, urodzony w r. 1621 na Wołyniu, do zakonu wstąpił 1645 roku. Uczył retoryki lat 10, przez wiele lat był zawołanym kaznodzieją, w Przemyślu prefektem szkół i professorem teologii, umarł w Krakowie 1676 r. Wydał z druku: *Regina Poloniae ac Universi, Augustissima Virgo Mater Dei Maria, in Regno Poloniarum beneficentia prodigiosarum Jmaginum, tam pace, quam bello, celeberrima: lyrica poesi a P. Michaele Krasucki S. J. Sacerdote, decantata* (Kalisz, 1669 r., w 12-ce); 2-gie wydanie tamże, 1686 r., w 12-ce). Jest to opis różnych cudownych obrazów N. Panny w Polsce cudami słynących. *F. M. S.*

Krasuski (Dominik), kaznodzieja króla Władysława IV zakonu Dominikanów, gdzie był rektorem św. teologii i kaznodzieją po rozmaitych klasztorach w swoim czasie sławnym z kąd na dwór królewski powałany został, wydał z druku: 1) *Wizerunek pasterza królew. w osobie Najjaśniejszego Władysława IV króla polskiego i t. d., przy weselnych tryumfach miasta Wileńskiego gdy się J. K. M. z zwycięstwem do Wilna z Moskwy szczęśliwie powrócił, wystawiony dnia 25 Czerwca R. P. 1634* (Kraków, 1634, w 4-ce) przypisano Fabijanowi Birkowskiemu; 2) *Sakrament w śmierci a śmierć w Sakramencie* (Warszawa, 1642 r.). Jest to kazanie miane na pogrzebie Anny Sapieżyny, wojewodziny brzeskiej; 3) *Kazanie na niedzielę trzecią po świątkach* (Kraków, 1634 r., w 4-ce). *F. M. S.*

Kraszanki, jaja malowane. Na całej Rusi polskiej jest zwyczaj, dawać sobie wzajem w dzień świąt Wielkanocnych kraszanki, i całując się mówią: „Chrystos woskres! Wo istynu woskres!" (Chrystus zmartwychwstał: na co drugi odpowiada: rzeczywiście zmartwych wstał".). Farbują te jaja w brezylii czerwonej i sinej, łupinach cebulowych, czerwono: oblepiają w rozmaite wzory woskiem i białość w tych miejscach pozostaje, lub rysują na nich igłą lub kozikiem, kwiaty zwierzęta, lub dają napisy. Na Białej Rusi przy obchodzie pamiątki zmarłych, po mogiłach z płaczem krewni taczają kraszanki, które potym żebrakom oddają. (Ob. *Radownica*). *K. Wł. W.*

Kraszeninnikow (Stefan), autor i professor, urodzony w Moskwie r. 1713, nauki pobierał w tamtejszej akademii duchownej, zkąd w r. 1732 udał się do Petersburga dla dalszego kształcenia się w akademii nauk, a w roku następnym towarzyszył już jako student, professorom Gmelinowi i Millerowi w drugiej wyprawie Kamczackiej; następnie przez Gmelina posyłany był do różnych miejsc Syberyi dla opisów tejże, pod względem geografii i historyi naturalnej. W roku

1736 Kraszeninkow po raz drugi podróżował do Kamczatki, gdzie przez lat 4 zostawał; wróciwszy do Petersburga, mianowany był adjunktem (roku 1743), a następnie professorem botaniki i historyi naturalnej przy akademii nauk. Umarł roku 1755, w niedostatku. Z pism jego, oprócz kilku zamieszczonych w „Aktach" akademii w języku łacińskim, znakomitsze: 1) *Opis Kamczatki.* (w 2 częściach, z rycinami, in 4-to, Petersburg, 1755), przełożony na język angielski, francuzki i niemiecki; kilkakrotnie przedrukowany; 2) *O korzyści nauk i sztuk* 1750 r.; 3) *Opis roślin w Ingermanlandyi.* Dzieło to wydał po śmierci autora, Gerter w języku łacińskim: „*Flora Ingrica ex schedis Stephani Krascheninnicof confecta et propriis observationibus aucta, a Davide Gerter. Petropoli*, 1761, in 8-to *Cum appendice*". Z przekładów jego na wzmiankę zasługuje: „*Życiorys Aleksandra Wielkiego*" przez Kwinta Kurcyjusza, z dopełnieniami Freinsheima, i z uwagami (Petersburg, 1750 r.). Przedrukowany w r. 1767 i 1812. *J. Sa...*

Kraszewski (Jan), jezuita, urodzony w r. 1631, wstąpił do zakonu 1650 r., umarł w Krakowie 1708 r., jeden z najuczeńszych w zgromadzeniu, rządził kollegijami w Przemyślu, Kaliszu i Jarosławiu; wydał z druku pomiędzy innemi: 1) *Impetus bonarum cogitationum ex Evangeliis Dominicarum totius anni* (Calissii, 1696 in 4-to); 2) *Norma Evangelica in Sanctorum gestis relucens* (Calissii, 1698in 4-to); 3) *Proloquia domestica excitando fervori spiritus in cordibus reli-giosis idonea* (Cracoviae, 1699 in folio); 4) *Currus gratiae divinae victores admetam gloriae aeternae provehens* (tamże, 1703, in 4-to); 5) *Życia świętych* (tamże, 1752, folio, wydanie pośmiertne i w. i.).

Kraszewski (Józef, Daniel, Antoni), opat witowski, historyk zakonu norbertanów w ogóle, a mianowicie w Polsce, człowiek uczony i autor podług Janockiego wielu dzieł ku wzbudzeniu chrześcijańskiej pobożności służących (*Lexicon*, t. I, str. 82). Z tych jednak celniejsze w dawnej literaturze polskiej zajmuje miejsce, jego dzieje klasztorów norbertańskich, w naszym kraju, które go stawiają w rzędzie pisarzy zasłużonych i do dziejów kościoła polskiego bardzo użytecznych. Poprzednio był on proboszczem norbertanek w Krzyżanowicach, gdzie przez swoję naukę starania około podźwignienia tamecznego kościoła, chlubnie dał się poznać swemu zgromadzeniu. Ztamtąd też wybrany został na opactwo witowskie w r. 1745. Kraszewski oddawna zgromadzał materyjały do dziejów swego zakonu, zostawszy więc opatem zabral się wtedy z całą gorliwością do dzieła, robił poszukiwania po archiwach i w biblijotece Załuskich w Warszawie, za pomocą przyjaciela swego uczonego biblijotekarza Janockiego, po dziesięcioletniej zaś takiej pracy wydał ją z druku pod tytułem: *Życie świętych i w nadziei świątobliwości zeszłych sług Boskich zakonu Premonstrateńskiego z pożytecznemi refleksjami dla wszelkiego stanu złożonych krótkiemi przykładami Pisma Świętego i kościelnych doktorów zdaniem objaśnione, do kazań ułożenia i nauki duchownej w wszelkiej materyi bardzo łatwemi i fundamentalnemi zebrane* (Warszawa, 1752 r., in folio). Całe to obszerne dzieło składa się z dwóch części, przy ostatniej zaś umieszczony jest tak nazwany przez autora supplement, który zawiera szacowne materyjały historyczne. Obejmuje bowiem historyją każdego w szczególności klasztoru zakonu Norbertanów w Polsce, wszystkich opactw zakonnych, probostw i panieńskich klasztorów tegoż zgromadzenia: ciekawe są przytem spisy wszystkich opatów Witowa i proboszczów krzyżanowieckich, płockich i strzelińskich. Dzieje każdego z osobna klasztoru przebiega Kraszewski od założenia aż do swoich czasów opierając się na źródłach dziś już niedostępnych, na dyplomatach archiwach i rękopismach, których teraz już i śladu nie ma, oraz na kro-

nikach i rzadkich dziełach drukowanych, co wszystko nadaje jego historyi powagę i znaczenie nie małe. Oprócz tego pomnika literackiego zostawił Kraszewski pamięć w zgromadzeniu przez swe starania około dobra tegoż, wydobył fundusze zaniedbane lub nieprawnie zajęte, kościół nowy na miejscu dawnego ze starości zrujnowanego zaczął murować, dochody tegoż pomnożył nareszcie wśród ciągłej pracy umarł w Witowie 1758 r., zapisawszy na klasztor swą biblijotekę o której mówi Janocki że obfitowała w wiele dzieł tak nowych jako i dawnych teologicznych i do dziejów kościoła należących. Według zdania wyżej przytoczonego Janockiego i Józefa Jabłonowskiego, Kraszewski jest także autorem dzieła pod tyt.: *O wprowadzeniu i rozszerzeniu się zakonu premonstrateńskiego w Polsce* w 4-ce, które naszym biblijografom nie jest znane. Niektórzy zaś utrzymują, iż on także napisał memoryjał drukowany pod tytułem: *Prawa i wolności opactwa i konwentu witowskiego naprzeciwko pretendowanym sepom i robociznom do starostwa piotrkowskiego* (in folio, b. m. dr. i r.).

F. M. S.

Kraszewski (Mateusz), opat czerwiński księży kanoników regularnych, kanonik katedralny płocki, żyjący w drugiej połowie zeszłego wieku, wydał z druku *S. Augustyn biskup hipponeński kościoła Bożego doktór w pięciu traktatach z ksiąg jego wyjętych wiernie na polskie przetłumaczony* (Warszawa, 1759 r., w 8-ce). *F. M. S.*

Kraszewski (Józef Ignacy), znakomity współczesny pisarz polski, urodzony dnia 26 Lipca 1812 r. w Warszawie, dokąd się jego rodzice, zamieszkali w Grodzieńskiém, niedaleko Prużany, unikając ustawicznych przechodów wojska, podówczas schronili. Pierwsze lata dziecięce spędził w Romanowie na Podlasiu, w domu prababki Konstancyi Nowomiejskiej i babki Malskiej; w roku 1825 oddany do szkół obwodowych w Białej, po ukończeniu ich w 1827 r. przeniósł się do szkoły wojewódzkiej lubelskiej, zkąd po jednorocznym pobycie oddany został na ukończenie gimnazyjum do Świsłoczy (w Grodzieńskiém). W r. 1829 wstąpił na wydział literacki do uniwersytetu wileńskiego, zkąd po przerwanych wypadkami studyjach i po długim mimowolnym pobycie w Wilnie, dopiero w 1832 roku do rodziców powrócił. Od dzieciństwa już rozbudzone w nim zamiłowanie do literatury, ciągłą pracą i zgłębianiem, zwłaszcza pisarzy epoki Zygmuntowskiej, coraz poważniejszego nabierało kierunku; będąc jeszcze uczniem uniwersytetu w 1830 r. napisał *Historyję języka polskiego*, która wprawdzie nigdy z druku nie wyszła, ale która podała mu myśl do ubiegania się o katedrę lektora języka polskiego w uniwersytecie kijowskim. Posłana przezeń w tym celu rozprawa do konkursu otrzymała pierwszeństwo; mianowany ateli lektorem, dla rychłego zawieszenia tej katedry, objąć jej nie mógł. Jednocześnie, pod pseudonimem *Kleofasa Fakunda Pasternaka*, rozpoczął działalność powieściopisarską. Pierwsze wprawdzie na tém polu próby: *Pan Walery* (1831) i *Wielki świat małego miasteczka* (1832), słabowały głównie na brak artystycznego powiązania; w dalszych, jak: *Ostatni rok panowania Zygmunta III* (1833); *Kościół Święto-Michalski w Wilnie* (1833); *Pan Karol* (1833) i *Cztery wesela*, wpadał albo w przesadną oschłość erudyta historyka, albo w wybujałość samowszetecznej fantazyi; życia jednak wszystkim tym utworom nie było można odmówić, a w pojedyńczych obrazach, zwłaszcza w charakterystykach, niepospolity jaśniał już talent. W r. 1835 Kraszewski udał się na Wołyń, gdzie tak sobie upodobał, że wziąwszy w dzierżawę wieś Omelno, lat trzy tutaj przesiedział; w epoce tej przypada najgorliwszo jego współpracownictwo do kwitnącego podówczas *Tygodnika petersburgskiego*,

oraz wydanie tomu *Poezyj; Wędrówek literackich,* dowodzących rzadkiego przy tak twórczej zdolności zmysłu krytycznego, a zarazem humoru, jako też dwóch powieści, jednej poetycznej: *Szatan i kobieta*; drugiej prozą: *Ulana*, z których zwłaszcza ostatnia, naszém zdaniem, należy do najszczęśliwiej pomyślanych i najwdzięczniej obrobionych z całego długiego szeregu prac tego płodnego pisarza. Tu również napisał Kraszewski *Witoloraudę*, poemat bohaterski z bajecznych czasów Litwy, który o tyle jest epopeją, o ile być nią może dzisiaj utwór, wprawdzie miejscami wysoko poetyczny, ale nie wyrosły bezpośrednio z życia, i dla tego, może mimowolnie nawet, kształtowany na wzorach stojących na całkiem innej podstawie. Nie Kraszewskiego też w tém wina, że epoka epopeji zapewne już bezpowrotnie zaginęła. Zresztą Witolorauda jest tylko pierwszą częścią rodzaju trylogii epicznej, pod tytułem: *Anafielas*, której dwie dalsze: *Mindows* i *Witoldowe boje*, wyszły dopiero w 1843 i 45 roku. W utworze tym, równie jak w swoich poezyjach lirycznych, Kraszewski formy daleko mniej bywa panem, niż treści. Ta ostatnia dowodzi niemal wszędzie niezwykłego daru inwencyi, wzbogaconej obfitym zasobem naukowym wyobraźni, niekiedy rzewnego uczucia, rzadziej wprawdzie siły; forma natomiast w Kraszewskim zostaje za nią w tyle i widocznie mało bywała przedmiotem głębszych jego studyjów. Harmonija jednej z drugą, stanowiąca dopiero prawdziwe dzieło sztuki i będąca najwyższém zadaniem dla artysty, w autorze tym, zarówno w pracach jego poetycznych, jak w prozie, wyskakuje niekiedy tylko jakby intuicyjnie, bo Kraszewski posiada wszelkie materyjały na wielkiego artystę; ale chwilowe te porywy ku pięknu zwykle nie utrzymują się długo; osłabia je tu wiersz nieudatny, wlokący się, tam znów wybryk stylowy, albo co gorsza, zaniedbanie, russycyzm lub gallicyzm, słowem, wszystkie te wady, na które chorują najwięksi nawet pisarze, grzeszący nadmiarem płodności. W każdym jednak razie naród uznawał ogromną zasługę, w czasie zwłaszcza ówczesnego literackiegp zastoju i niezwykłą odpłacał się sympatyją. Zaślubiwszy w 1838 r. Zofiję Woroniczówną, synowicę arcybiskupa prymasa i osiadłszy stale w nabytej na własność majętności Gródku, Kraszewski robił ztąd częste wycieczki w różne strony kraju i znajdywał wszędzie dowody czci dla zasłużonej swej sławy; sypał bo też tymczasem, jakby z rogu obfitości, jedne powieść po drugiej i to najrozmaitszego rodzaju, historyczne, obyczajowe, współczesne, humorystyczne, tendencyjno-szlacheckie i ludowe, sypał przytém poezyje, tragedyje i komedyje prozą i wierszem, opisy podróży, prace etnograficzne, ikonograficzne i archeologiczne, niemniej także większego rozmiaru dzieła pragmatyczno-dziejowe. W każdym z tych rozlicznych kierunków Kraszewski, jeżeli nie był zarówno mistrzem, wznosił się przecież wysoko nad poziom pospolitości. Niemniejszej także doniosłości było wydawane przezeń przez lat jedenaście (od 1841—52 r.) czasopismo zbiorowe *Athenaeum,* gdzie mianowicie, oprócz wielu innych własnych artykałów, zamieszczał swoję *Ikonotekę polską.* W Hubinie, dokąd się po kilku latach z Gródka przeniósł, potém w Żytomierzu, gdzie zamieszkał jako kurator honorowy miejscowego gimnazyjum, nie ustawał w tak różnorodnej i zdumiewającej zarówno mnogością, jak wewnętrzną wartością pracy. Pisma Kraszewskiego były w rękach wszystkich czytelników polskich; one też najwięcej może przyczyniły się do wyrugowania z zamiłowań publiczności owej lawiny romansów francuzkich, która od lat wielu stale nas zalewała. Celniejsze jego w tym okresie utwory są następujące: *Dwa a dwa cztery* (1837); *Majster Bartłomiej* (1839); *Mistrz Twardowski* (1840); *Całe życie biedna* (1841); *Histo-*

ryja o bladej dziewczynie z pod Ostrej Bramy (1841), której myśl a w części i obrobienie, pożyczone są niemal żywcem z francuzkiego; *Ostatnia z książąt Słuckich* (1841); *Stańczykowa kronika* (1841); *Obrazy z życia i podróży* (1842), *Wilno od początków jego do 1750 r.* (1840—42); *Studyja literackie* (1842); *Nowe studyja literackie* (1843); *Pomniki do historyi obyczajów w Polsce* (1843): *Latarnia czarnoksięzka* (1843 i 1844); *Akta Babińskie* (1843 i 44); *Maleparta* (1844); *Pod włoskiém niebem* (1845): *Żacy krakowscy* (1845); *Zygmuntowskie czasy* (1846); *Pamiętniki nieznajomego* (1846); *Sfinx* (1847); *Milijon posagu* (1847); *Ostap Bondarczuk* (1847); *Budnik* (1848); *Ostrożnie z ogniem* (1849), oprócz tego *Wspomnienia Wołynia, Polesia i Litwy*; *Wspomnienia Odessy, Jedyssanu i Budziaku; Litwa, starożytne dzieje, ustawy, język, obyczaje, pieśni, przysłowia, podania* i kilka innych. W 1848 r. Kraszewski po raz pierwszy od lat wielu zwiedził rodzinne swoje miasto Warszawę i tu również z oznakami najwyższej czci był przyjęty; odtąd też coraz częściej zaglądał do stolicy. Założenie w 1851 r. *Dziennika Warszawskiego*, które zdziałało przewrót w peryjodyczném piśmiennictwie polskiém i głównie także spowodowało znaczne rozszerzenie rozmiarów *Gazety Warszawskiej*, skłoniło Kraszewskiego do przyjęcia w tém piśmie stałego i nader czynnego współpracownictwa; zasilał je więc swojemi *Listami*, w których pobieżnie, niekiedy może zbyt jednostronnie, ale z rzeczywistą zręcznością i z wielką częstokroć trafnością sądu, traktował o literaturze i sztukach pięknych. W odcinku tej gazety ukazały się także niektóre ze znakomitszych późniejszych powieści Kraszewskiego, jak np. *Powieść bez tytułu, Dwa światy* i inne; jednocześnie wyszły z druku: *Jaryna, Dziwadła, Ziołe jabłko, Tomko Prawdzic, Chata za wsią*, ta ostatnia prawdziwe w swoim rodzaju arcydzieło. W przemienionym na *Kronikę* Dzienniku Warszawskim, drukował także Kraszewski tendencyjną, a wymierzoną przeciw handlowi i przemysłowi powieść, p. t. *Choroby wieku.* Wszakże, wbrew zasadom w tej powieści objawionym, w 1859 r. objął główną redakcyję *Gazety Codziennej*, która przeszedłszy na własność warszawskiego bankiera Kronenberga, założyła sobie właśnie za cel nader zacne popieranie tych dwóch wielkich dźwigni ekonomicznych, niedawno jeszcze tak gorąco przez Kraszewskiego potępianych. Wszakże i na tém polu i w tym zmienionym nagle szyku bojowym, niepospolity jego talent dowiódł dziwnej wielostronności; niewiele też widocznie kosztowało go odstępstwo od dawnych zasad, w myśl których deklamacyjną obroną wszystkiego co *nasze*, dobił się był przecież uznania u szczerodusznego ogółu. W każdym razie Kraszewskiego za powrót do czystszych pojęć winować nie podobna. Ale jako publicysta, miał on jeszcze do naprawienia inną, ważniejszą chybę swej literackiej przeszłości, bo ogłoszone we Lwowie *Wieczory wołyńskie.* Temu drugiemu zadaniu na nieszczęście mniej sprostał na nowém stanowisku, zawsze atoli wyznać należy, że przybywszy do bezpośredniego ruchu piśmienniczego, a zwłaszcza dziennikarskiego w Warszawie, ze świeżym czynnikiem potężnej swojej zdolności, życie w nim obudził niezwykłe. Liczba abonentów *Gazety Codziennej*, wkrótce *Gazetą Polską* przezwanej, wzrosła do niesłychanych u nas dotąd rozmiarów. Kraszewski posiadał tajemnicę poruszania wszystkich kwestyj na dobie, niektóre z nich zgłębiając gruntowniej, o inne nawiasem tylko potrącając, a jakkolwiek kilkoma bódł święte poczucia narodu, zawsze obudzoną przez to polemiką podtrzymywał życie i nie dawał sprawy zasypiać nikomu. Mniej szczęśliwy był wybór powieści, zamieszczanych od owej pory we własnej gazecie; zwłaszcza *Kopciuszek, Dola i Niedola*,

gorzej jeszcze zraziły instynkta sromu w narodzie, niż w podobnym rodzaju tegoż autora *Interessa familijne*, niegdyś w *Gazecie Warszawskiej* drukowane. Od 1862 r. Kraszewski czasowo zamieszkał w Dreznie. Kończąc niniejszy artykuł, sądzimy się w obowiązku nadmienić, iż zdaniem naszém życiorys tak pierwszorzędnej znakomitości, jaką niezaprzeczenie jest Kraszewski, nie da się zbyć kilkoma pochwalnemi ogólnikami, lecz że mając zadanie pobieżnego ukazania postaci w życiu publiczném i w literaturze, wypadało napomknąć o wszystkich jej stronach, ażeby nie popaść w podejrzenie niepojmowania jej, lub rozmyślnego przemilczenia. Kraszewski biegłym także jest dyletantem w malarstwie i w muzyce; do kilku dzieł swoich sam rysował illustracyje, a w *Listach do redakcyi Gazety Polskiej*, pisanych podczas kilkakrotnych podróży z Niemiec, Włoch, Francyi i Anglii, wysokiego w tych sztukach pięknych dowiódł znawstwa. *F. H. L.*

Kraszkowski (Franciszek Józef), sufragan gnieźnieński z XVIII wieku. Syn Jakóba z Kraszkowic, herbu Nałęcz związany i Anny Doruchowskiej, herbu Niesobia. Ojciec sprzedał Kraszkowice Wierzchlejskim (Niesiecki V, 376). Franciszek najprzód archidyjakon gnieźnieński; prezydent trybunału koronnego 1718—19 za łaski Stanisława Potockiego, strażnika litewskiego. Przez prymasa Stanisława Szembeka wybrany na suffragana gnieźnieńskiego. Prekonizowany i wyświęcony na biskupstwo dardańskie. Zdaje się, że pierwszy w Polsce piastował to biskupstwo, które póżniej częściej u nas bywało. Wtedy oficyjał generalny gnieźnieński. Opat witowski pod Piotrkowem. Proboszcz kollegijaty łęczyckiej w r. 1729 (*Pam. rel. mor.* XVII, 114). Potém jeszcze proboszcz kollegijaty w Kaliszu. Te dwie prelatury zatrzymał do śmierci. Fundował rezydencyją jezuitów w Łęczycy (Niesiecki). Dnia 25 Lipca 1731 r. poświęcał kościół franciszkanów w Bełchatowie (*Pam. rel. mor.* VI, 59). Umarł d. 20 Grudnia 1731 w Gnieźnie (*Kurjer pols.* nr. 55 i 106). Wielkie przygotowania do pogrzebu w Gnieźnie zaraz robiono. Pogrzeb ten odbył się d. 14 Stycznia 1732 r. (*Kur. polsk.* nr. 107—9). Poczém zaraz kapituła przystąpiła do elekcyi trzech kandydatów na sufraganiję d. 14 Lutego. Prymas Potocki wybrał z nich Józefa Trzcińskiego, dziekana gnieźnieńskiego. Dodajemy, że mylnie nazywają niektórzy tego biskupa Kraczkowskim, nie Kraszkowskim. *Jul. B.*

Kraszna, komitat graniczy węgiersko-siedmiogrodzki, przez długi czas zaliczany do Siedmiogrodu, a od 1836 r. znów wcielony do Węgier, graniczy na północ i wschód z środkowym Szolnokiem, na południe z Kolos, na zachód z komitatem Biharskim; powierzchni ma $19^{1}/_{3}$ mil kwad., oraz 43,181 mieszk., pomiędzy któremi 16,346 Madżyjarów, i 26,835 Wołochów, katolików 3682, greckich 26,210 Eewangielików reformowanych 12,654, Żydów 325 i kilku unitów. Komitat ten w ogóle jest górzysty i lesisty, tak iż dość liczne tylko i niekiedy szerokie doliny zdatne są do uprawy. Rolnictwo skutkiem tej natury gruntu, mało jest rozpowszechnione i nie wystarcza na własne potrzeby komitatu; natomiast Kraszna obfituje w wyborne owoce, mianowicie czereśnie, których wielką wywozi ilość i zamienia na zboże. Uprawa dobrego wina stołowego jest jedną z głównych gałęzi utrzymania dla mieszkańców. Górzyste pastwiska sprzyjają także hodowli koni, rogacizny i nierogacizny, oraz uprawie lasów dębowych. Pomiędzy źródłami mineralnemi w tym komitacie najsławniejszemi są wody w Zovany, które się daleko rozwożą. Innemi artykułami wywożonemi są: bydło rogate i świnie, owoce, potaż, skóry i wódka. Fabryk w Krasznie nie masz prawie wcale; miejscami jednak

na obszerną skalę trudnią się wywarem potażu. Stolicą komitatu jest miasteczko Kraszna, nad rzeką tegoż nazwiska, z kwitnącemi rękodzielniami i licznie zwiedzanemi targami na bydło. *F. H. L.*

Krata, jest to w ogólności zbiór prętów drewnianych lub sztab żelaznych z sobą krzyżowanych lub poplątanych, służący do ograniczenia lub zamknięcia przestrzeni. Kraty drewniane urządają zwykle bez ozdób najprostrzym sposobem; lecz kraty żelazne, używane do zamykania kościołów, kaplic, tudzież zastępujące miejsce ścian lub parkanów w podwórzach, ogrodach, stanowiące bramy miast, domów i t. p. bywają mniej lub więcej ozdobione liściami opierają się na stosownych podstawach lub pilastrach, i rozmaicie u góry uwieńczone. Kraty wstawiane w oknach dla bezpieczeństwa składają się z prętów żelaznych znajdujących się w pewnych względem siebie odległościach utrzymywanych przez sztaby poprzeczne wpuszczone w futryny. Niekiedy kraty okien występują na zewnątrz; niekiedy pręty pionowe zajmują całą wysokość okna, w innych znowu razach bywają one krótsze i wtenczas zwykle ostro zakończone. Częstokroć główne części krat bywają pozłacane i opatrzone ozdobami odpowiedniemi przeznaczeniu budynku do którego należą. Kraty oddzielające chór od nawy kościelnej, bywają z żelaza polerowanego, zewnętrzne zaś kraty bywają malowane. Dawniej kraty były wyrabiane z żelaza kutego i niekiedy można je było uważać za utwor sztuki; obecnie zwykle używają na nie surowca, z którego odlewają części kratę stanowiące. Ponieważ miejsce przeznaczone w klasztorach dla osób świeckich jest oddzielone kratą od pokoju dla zakonnic lub zakonników, ztąd przeto wyrażenie: być u kraty. W sądach miejsce dla osób sądzących oddzielone jest od przestrzeni dla obrońców i publiczności zapomocą balustrady, którą także zwykle kratkami nazywają.

Krater (z greckiego *Krater*, naczynie, w którem mięszano wodę i wino). Kraterami nazywają się zwykle postać lejka mające otwory wulkanów, przez które uskuteczniają się wybuchy tych ostatnich. Naturaliści odróżniają kratery podniesienia i wybuchowe; jak jedne tak i drugie występują w skutek działalności podziemnej wulkanicznej, lecz w rozmaity objawiającej się sposób. Pod nazwą wybuchowych kraterów rozumiemy otwory, czyli część najwyższą kanału podobnego do komina sięgającego wierzchołka góry, przez które we wnętrzu wulkanu powstające gazy, ciała płynne i stałe są wyrzucane, zaś kratery podniesienia są zagłębieniami kołowemi, otoczonemi stromemi ścianami: nie służyły one nigdy do oddalenia z wnętrza ziemi produktów wulkanicznych i powstały skutkiem podniesienia lub pęknięcia skorupy ziemi pod wpływem prężności gazów i pary zamkniętej we wnętrzu ziemi. Ostatni rodzaj kraterów napotyka się na wyspach, którym dały początek podniesienia i wstrząśnienia wulkaniczne. Co do kraterów wybuchowych samo się przez się rozumie, że może być ich kilka na jednej i tej samej górze wyrzucającej ogień, lecz największy z nich zwykle znajduje się na szczycie góry i ten zapuszczając się w głębię staje się coraz węższym. Na zewnątrz około krateru powstaje zawsze pagórek ostrokręgowy, który ciągle się powiększa przez wyrzucaną ławę, piasek i kamienie.

Krates, sławny filozof cyniczny, żyjący około r. 330 przed Chr., pochodził z bogatej i znakomitej rodziny tebańskiej. Zrzekłszy się dobrowolnie znacznej ojcowizny, udał się do Aten, żeby pod kierunkiem Dyjogenesa poświęcić się cynizmowi i tu darami umysłu i miłém obejściém zjednał sobie tak dalece serca wszystkich z któremi przestawał, że pomimo jego brzydkości fizycznej, słynna z piękności Hipparchija, córka jednego z jego uczniów, z prawdziwego przy-

wiązania oddała mu rękę. Istniejące pod jego imieniem listy, w liczbie 38, które najdokładniej wydał Boissonade w *Notices et extraits de manuscrits de la bibliothèque du roi* (tom IX; Paryż, 1827) pochodzą z czasu znacznie późniejszego.—Inny **Krates** był sławnym grammatykiem greckim, rodem z Mallos w Cylicyi, zkąd przezwany: *Mallotes*, który kształcił się w Tarsus, zkąd udał się na świetny podówczas dwór Attala, króla Pergamu, gdzie założył szkołę gramatyczną, w krytyce pieśni Homera wręcz przeciwną Alexandryjskiej szkole Arystarcha (ob.). W orszaku poselstwa attalowego przybywszy r. 167 przed nar. J. C. do Rzymu, publiczne tu z wielkiém powodzeniém miewał odczyty i zdaje się, że on pierwszy wywołał w Rzymie studyjum grammatyki. Fragmenta jego kommentarzy o Homerze i innych poetach greckich, oraz kilku innych pism, najlepiej są zestawione przez Wegnera w *Aula Attalica, literarum artiumque fautrix* (Kopenhaga, 1836 r.). *F. H. L.*

Kratzer (Franciszek Xawery) urodzony w Austryi r. 1740, a od r. 1764 za staraniem Wacł. hr. Sierakowskiego, kanonika i proboszcza koadjutora katedral. krakows. kantor przy katedrze na Wawelu w Krakowie i dyrektor szkoły śpiewu oraz przełożony nad chorami dyecezyi (regens chorum), z której wyszli śpiewacy tacy jak: Szczurowski, Walenty i Kazimierz Kratzerowie i inni. Zmarł tamże r. 1818. — **Kratzer** (Kazimierz) syn poprzedzającego urodził się r. 1772 w Krakowie, był po ojcu kantorem a od r. 1806 dyrektorem muzyki przy tejże katedrze, nadto jednym z głównych kierowników towarzystwa amatorów muzyki i śpiewu w Krakowie, założonego przez I. Lerhammera które istniało od r. 1833 do 1846. Zmarł Kazimierz r. 1860 w Krakowie. Synowie jego *Ferdynand* (w Kamieńcu Podolskim) i *Andrzej* (w Warszawie), obaj muzycy, kilka ulotnych i zgrabnych napisali kompozycyj na fortepian. — **Kratzer** (Walenty) drugi syn Franciszka Xawerego, mieszkający od r. 1820 w Warszawie, był r. 1830 profesorem śpiewu przy wszechnicy warszawskiej i liczne wydał utwory do śpiewu i arranżowania muzyczne; w r. 1837 został dyrektorem chórów przy teatrze warszawskim, które doskonale urządził. Zmarł około r. 1840. — **Kratzer** (Paweł) najmłodszy syn Fr. Xaw. był przez niejaki czas kantorem w katedrze krakowskiej i członkiem kapeli kościelnej; umarł jeszcze przed Kazimierzem zostawiwszy 3 synów: *Franciszka, Pawła i Kazimierza*, którzy wszyscy poświęcili się muzyce. Najstarszy z nich Franciszek, przyjął znów po ojcu obowiązki śpiewaka (basisty) przy katedrze i nauczyciela śpiewu przy bursie muzycznej.

Kraus (Michał), pijar rodem z Podolińca w starostwie Spiskiem, gdzie nauczał przez długie lata wymowy, żył od r. 1626 do 1703, wydał z druku: 1) *Manductio Institutionum Rhetoricarum* (Warsz., 1687 r., w 8-e, str. 618). W dziele tém, obok prawideł krasomowskich, zamieszczane są przykłady czerpane z mówców klasycznych a zwłaszcza z Cycerona; 2) *Oratio in funere N. Swirski Episcopi Citrensis* (tamże, 1687); 3) *Consideratio religiosi Status tripartita* (tamże, 1693 r., w 8-ce, str. 876; drugie wydanie tamże, 1705 r. w 4-ce). Zostawił wiele rękopismów z których dwa przechowuje biblioteka księży pijarów w Warszawie, takiemi są: *Sermones Sacri v. Psalterium Lyricum* *F. M. S.*

Krauz (Józef Jan), akademik krakowski, rodem z Krakowa żyjący w pierwszej połowie zeszłego stulecia, jest autorem następnych panegiryków: 1) *Melodia przy wschodzie purpurowym dniejącego honoru po brzegach nieograniczonej Szreniawy rozlegająca się jo. księżnie Elżbiecie Lubomierskiej wojewodzinie krakowskiej przed fortunnym ingressem jo. księstwa na woje-*

wództwo Krakowskie (Kraków, 1730 r., in fol.); 2) *Clypeus orbis Paladii in XXV 2-do laureae Candidatis expositus* (tamże, 1715 r., in f.); 3) *Phosphorus Palatinae purpurae Theodorus Lubomirski* (tamże, 1732 r., in fol.). *F. M. S.*

Krauze (Antoni) współczesny matematyk, porucznik artyleryi b. wojsk polskich, członek towarzystwa warszawskiego przyjaciół nauk, wydał z druku: 1) *Matematyka na klassę II szkoły artyleryi* (Warszawa, 1828 r., w 8-ce, str. 343 i 33 tablic; 2) *Solidometryja* (Warszawa, 1830 r., w 8-ce). 3) *Doświadczenia z żelazem kutem suchedniowskiem ciągniętém wzdłuż przez ciężary aż do zerwania*, Rozprawa umieszczona w *Rocznikach towarzystwa*, w tomie 20. *F. M. S.*

Krauzowicz (Bartlomiej), akademik krakowski, żyjący w drugiej połowie XVII wieku wydał z druku: 1) *Przyjemna niebu i ziemi sława Aleksandra Przyjemskiego chorążego kaliskiego wesołemi pieśniami ozdobiona przy weselnym akcie z Zofiją Korwinówną Gąsiewską podskarb. litew.* (Kraków, 1677, in fol.); 2) *Dactyliotheca* (tamże, 1677, in f.; panegiryk akademicki). *F. M. S.*

Krauzowski (Błażej Ignacy), doktór filozofii, akademik krakowski, pisał dysputy filozoficzne, panegiryki, żył w drugiej połowie XVII wieku, wydał z druku: 1) *Votivus coronarum nexus* (Kraków, 1661 r.), panegiryk akademicki dla 20 kandydatów; 2) *Dysputacia by logika do teologii potrzebna była* (tamże, 1663 r.); 3) *Divus Thomas Aquinas panegyri praesentatus* (tamże 1671 r., in fol.). *F. M. S.*

Krawacz, lub krawalnik, nóż szewcki do krajania skór używany: dwa są jego gatunki, krzywy i prosty.

Krawalnica, deska lipowa lub olszowa na której szewc przykrawa skórę na obówie.

Krawat, z francuzkiego, inaczej zwany alsztuk lub halsztuk, z materyi jedwabnej lub bawełnianej, do obwiązania szyi. Przed 30 laty noszono u nas krawaty, wyrabiane z włosa końskiego.

Krawędź. W życiu potocznem krawędź nazywa się brzeg ostry, czyli ostrze utworzone przez ściany jakiegokolwiek przedmiotu. W geometryi krawędzią nazywa się linija prosta, według której przecinają się z sobą ściany wielościanu. Krawędzią zwrotu nazywa się linija krzywa, utworzona przez punkta, w których przecinają się z sobą tworzące powierzchni rozwijalnej, z kolei po sobie uważane. Krawędź zwrotu zawsze jest liniją krzywą podwójnej krzywości, lecz w powierzchniach ostrokręgowych, krawędź zwrotu jest punktem, gdyż w nich wszystkie położenia tworzącej schodzą się z sobą w jednym punkcie (w wierzchołku czyli srodku); krawędź zaś zwrotu powierzchni walcowych znajduje się w odległości nieskończenie wielkiej, gdyż położenia tworzącej w powierzchniach tego rodzaju są względem siebie równoległe.

Krawiecki mięsń (*Musculus sartorius*), należy do mięśni uda, poczyna się od natężacza powięzi szerokiej od górnego przedniego kolca, biodrowego zbiega skośnie na dół i na wewnątrz krzyżuje się z wszystkiemi mięśniami przedniemi uda, zachodzi za wewnętrzny kłykieć udowy i kończy na wewnętrznym kłykciu piszczeli. Nawraca goleń do środka, pomaga do jej zgięcia i ciągnie biodro na wewnątrz. *Dr. A. Prz.*

Krawiectwo, jest rzemiosło, którego zadanie polega na przygotowywaniu odzieży z tkanin jakichkolwiek; rzemiosło to można nazwać sztuką, kiedy zakłada sobie nie tylko zabezpieczenie ciała ludzkiego od wpływów zewnętrznych, lecz jeszcze uczynienie wszystkich zalet fizycznych jego najwyda-

tniejszemi i ukrycie wad w budowie jego dostrzeganych. Paryż trzymający w rękach swoich mody całego świata, jest także stolicą, w której znajdują się krawcy najznakomitsi. Warszawa słynie na kraj cały z najzdolniejszych krawców, którzy po szewcach składają tutaj najliczniejsze zgromadzenie rzemieślnicze (ob. *Cechy*).

Krąg, (gra) ludowa. Chłopcy każdy z kijem w ręku, dzielą się na dwa obozy. Jedni obierają sobie miejsce, znaczą jego granice, i w niem krąg drewniany toczą posuwając go, podbijając kijami: przeciwnicy, odbijają go za metę, bo na têm wygrana zawisła. Jeżeli dopną tego, pozostają panami pola, dopóki zwyciężeni znowu ich nie przepędzą. Jest to gra wymagająca zarówno zręczności jak siły.

Krąg, w łowiectwie, wielkości talerza z drzewa zrobiony, umocowany bywa w wodzie równo z jej powierzchnią, około którego są sidła: na nim przywiązują kaczkę, która zwabia inne.

Krąg, złodziejski wyraz używany we Lwowie, oznacza *sadło*. *E.*

Krąglak, opałowe drzewo, niezdatne do budowli ani do wyrobu na żadne sprzęty.

Krążek, ob. *Blok*.

Krążenie krwi, ob. *Krwiobieg*.

Krążki krwi, ob. *Krew*.

Krcica, nazwa kapusty i jarmużu w czasach ostatnich Jagiellonów.

Krczelić lub (niekiedy) *Kerczelić* (Baltazar Adam), historyk chorwatski, urodzony 1715 r. z rodziny szlacheckiej, ksiądz i kanonik w Zagrzebie, zmarł 1778 r. przekazawszy znakomitą swą bibliotekę akademii zagrzebskiej. Na podstawie archiwum kapituły zagrzebskiej napisał ważne dla dziejów chorwatskich dzieła: *De regnis Dalmatiae, Croatiae, Slavoniae notitiae praeliminares* (w Zagrzebie, 1770 r.) i drugie: *Historia cathedralis ecclesiae zagrabiensis* (tamże, 1770 r.) oraz *Ziwljenje blaženoga Gezotti Augusztina* (tamże, 1747). *Gb.*

Kreatina, $C_8H_9N_3O_4 + 2HO$, jest stałą częścią składową mięsa wszystkich zwierząt kręgowych, z którego przez wyciągnięcie zimną wodą się otrzymuje. W innych częściach organizmu zwierzęcego znajduje się także w małej ilości. W celu jej otrzymania, wodny wyciąg na zimno z mięsa zrobiony, ogrzewa się do wrzenia, przez co ścina się białko, od którego płyn oswobadza się przez filtrowanie; następnie strąca się z niego kwas fosforny wodą baryty, a z odfiltrowanego roztworu, wydziela się kreatina w kryształach, które kilkakrotną krystalizacyją od innych ciał oczyścić trzeba. Kreatina krystalizuje w bezbarwne, przezroczyste, błyszczące, słupy rombowe ukośne, które w 100°C, tracąc wodę krystalizacyi, bieleją i stają się nieprzezroczystemi. W wodzie zimnej kreatina trudno się rozpuszcza, we wrzącej zaś obficie, w alkoholu bezwodnym i eterze nie rozpuszcza się wcale. Kreatina ma naturę zasadową, z kwasami bowiem łączy się na łatwo rozpuszczalne kwaśno oddziaływające sole, które otrzymać można prze parowanie w niskich temperaturach roztworów kreatiny w kwasach. *T. C.*

Kreatinina, $C_8H_7N_3O_2$ w mięsie znajduje się w mniejszej ilości, obficiej zaś w urynie. Powstaje ona z kreatiny przez działanie kwasów, przez co z tej ostatniej wydzielają się 2 równ. wody. Kreatininę otrzymać można z świeżej uryny, najlepiej ludzkiej, z której, przez dodanie chlorku wapnia, strąca się wszystek kwas fosforny, następnie zagęszcza się ją przez parowanie i do zagęszczonego roztworu dodaje chlorku cynku. Ten ostatni z kreatininą two-

rzy związek powoli wydzielający się w delikatny brodawkowato połączonych igłach. Związek ten przez gotowanie z tlenkiem ołowiu i wodą uwalnia się od chlorku cynku, a z roztworu po jego odparowaniu, osiada mięszanina kreatininy, z której alkoholem wrzącym kreatininę wyciągnąć można. Z roztworu alkaholowego, kreatinina krystalizuje w bezbarwne słupy rombowe ukośne, w wodzie łatwo rozpuszczalne, oddziaływające alkalicznie i z kwasami dające sole po większej części rozpuszczalne i krystaliczne *T. C.*

Krebs, gra azadowna w kości ob. *Kości*.

Krebs (Jan Ludwik) muzyk i najznakomitszy z uczniów na organach J. S. Bacha, urodził się r. 1713 w Buttelstädt pod Weimarem, gdzie jego ojciec był organistą i dobrym kontrapunkcistą. Oddany r. 1626 do szkoły św. Tomasza w Lipsku, kształcił się tu lat 9 pod kierunkiem Bacha, a w r. 1735—37 słuchał filozofii na uniwersytecie tamże. Był organistą w Zwickau, później w Zeitz, wreszcie od r. 1756 nadwornym w Altenburgu, gdzie też zmarł w r. 1780. Gra jego na organach i klawikordzie była mistrzowską. Pisał także chorały fugowane, sonaty, tryja, uwertury, koncerta, kilka dzieł z towarzyszeniem fletu i kilka kościelnych.—Inny *Krebs* (Jan Baptysta) urodzony r. 1774, reżyser teatru w Stuttgardzie, był jednym z najznakomitszych tenorzystów niemieckich.

Krebsowa, z Młodanowiczów, córka gubernatora czyli rządcy Humania, opisała straszną rzeź, Humańską uszedłszy z niej szczęśliwie. Opis ten ogłosił najprzód *Orędownik naukowy* w Poznaniu, i w oddzielnej broszurce wyszedł p. n. *Opis autentyczny rzezi Humańskiej* przez córkę gubernatora Humania z Młodanowiczów zamężną Krebsową, z manuskryptów hr. T. Działyńskiego, przedrukowany z *Orędownika naukowego* (Poznań, 1840 r., w 8-ce, str. 49). Licząc lat 72 skończonych, opisała ten krwawy dramat, którego pamięć odswieżył Seweryn Goszczyński w swoim poemacie: *Zamek Kaniowski*. *K. Wl. W.*

Kreczman (Wojciech), teolog, dominikan, żyjący na Litwie w drugiej połowie zeszłego wieku. Jest autorem wielu dzieł teologicznych w języku łacińskim, do takich należą: 1) *Tractatus Theologicus de Deo retribuitore juxta mentem S. Thomae* (Wilno, 1782 r., w 8-ce, 599 str.); 2) *Tractatus Theologicus de gratia Salvatoris juxta mentem S. Thomae* (tamże, 1779 r., w 8-ce, 264 str.); 3) *Tractatus Theologicus de Incarnatione Verbi Divini juxta mentem S. Thomae* (tamże, 1780 r., w 8-ce, 534 str.); 4) *Tractatus Theologicus dogmathico-historico-crictico-schalasticus de Re Sacramentaria in communi et in particulari juxta mentem S. Thomae* (tamże, 1781 r.,w 8-ce, 507 stron.). *F. M. S.*

Kreczmer (Jan), niegdyś przełożony bazylijanów prawosławnych w Połocku, później od r. 1647. Unita: był kaznodzieją w Wilnie przy bractwie tamecznem przez lat 27, w których interesie pięćkroć na sejm do Warszawy był posyłany. Nieunici nazywali go Petronijuszem; w zaburzeniu wileńskiém 1625 roku o mało go nie zabito; wydał z druku *Konsyderacyje podane panom Dyzunitom około niektórych ich nauk przeciwnych wierze świętej katolickiej* Wilno, 1648 r. W dziele tém skreśla stan ówczesny zakonników ruskich pod względem oświaty. *F. M. S.*

Kreda jest kamieniem, składającym się głównie z węglanu wapna słabo w cząstkach swoich spojonym i dla tego dającym narysy. Za pomocą obserwacyj mikroskopowych Ehrenberg dowiódł, że kreda składa się ze skorupek dla gołego oka niedostrzeżonych wymoczków (*foraminiferae* i *polythalamcae*)

i dla tego posiada szczególną własność. Zapewne nazwa kredy pochodzi od wyspy Krety, która dostarcza jej w wybornym gatunku i w wielkiej obfitości. Kreda jest pospolitą w wielu miejscowościach Anglii, Francyi, Hiszpanii, Włoch, Danii, Niemiec, Polski, gdzie w okolicach Chełma znajduje się w wielkiej ilości. Kredy, oprócz do pisania po przedmiotach stosownie przyrządzonych, używają także do czyszczenia przedmiotów polerowanych, jakiemi są: wyroby srebrne i inne tego rodzaju; używają jej, także do przygotowywania szkła zwierciadlanego, porcellany Réaumura, jako nawóz na gruntach gliniastych, jako podkładu do pozłot na drzewie, w chemii do wydobywania kwasu węglanego. W handlu największa ilość kredy pochodzi z Anglii i Danii, zkąd okrętami jako balast przywożona bywa do Hamburga, Bremy i innych miast nadmorskich.

Kredenc, Kredens: właściwie szafa na srebro stołowe, ztąd i izba w której stoi zowie się kredensem. Stały w nim puhary i nalewki złociste lub srebrne, misy do potraw, naczynia do umywania, talerze, wazy, flaszki srebrne do win, miodów i wódek. U mniej zamożnych wszystkie te naczynia były z cyny gdańskiej czyli angielskiej. Później talerze, półmiski, wazy i flasze ze srebra i złota, zastąpiono porcelaną, fajansem i szklanemi wyrobami. Za Władysława IV, u jego ulubieńca i przyjaciela Kazanowskiego, najbogatszy był kredens, pełen złotych i srebrnych naczyń, który francuzów podziw obudził. Tak kosztownym sprzętem zarządzał kredencerz, który odpowiadał za jego porządek i całość. Wybierano po dworach panów, zasłużonych dobrze, znanych z trzeźwości i charakteru. Po dworach szlachty, wysłużony sługa, zwykle na sędziwe lata, miał sobie powierzany kredens. Pod jego zwierzchnictwem i powagą zostawali chłopcy używani do posług w czasie zastawionego stołu. W izbie kredensowej, zwykle sypiał kredencerz, i tu wieczorami zbierała się służba dworska płci obojej, na rozmowę, zabawę jak w zapusty, na modlitwę i śpiewanie pieśni pobożnych i *Gorzkich żalów* (ob.), w czasie Wielkiego Postu. *K. Wł. W.*

Kredenc, *Kredencyjalny list*, w dawnej Rzeczypospolitej nazywano otwarty list z zaleceniem jakiej osoby: rodzaj rekomendacyi czy polecenia kogo. Górnicki pisze: „Kazał król pisać instrukcyją i kredenc do Baszego" (*Dzieje w Koronie*). *Kredencować* lub *kredensować*, znaczyło skosztowawszy wprzód napoju lub potrawy podawać komu, albo marszałkować komu, przodem chodzić przed kim, drogę komu otwierać. „Marszałkowi, królowi, gdy na publikę wychodzi, laskami swymi kredensują" (*Niesiecki*, tom I, 256). *Volumina legum* (VII, 405). „Przy podstarościm trzech sędziów kredensować mają." *K. Wł. W.*

Kredyt (z łacińskiego: *credere*, wierzyć, ufać), jest zdolnością społeczną wypływającą z zaufania, albo raczej pod pewnemi względami samém zaufaniem. Kredyt objawia się w tém, że posiadacze kapitałów zezwalają na zaliczenie ich żądającym, czyli inaczej mówiąc, na wypożyczenie im takowych za przyrzeczeniem przyszłego zwrotu. Mówimy, że kredyt panuje w kraju, jeżeli w nim pożyczki są obfite i łatwe. Mówimy tak samo, że osoba prywatna ma kredyt, jeżeli z łatwością znajduje wypożyczających jej kapitalistów. Lubo kredyt każe zawsze przypuszczać pewien rodzaj zaufania, przecież potrzebuje ono być większe lub mniejsze stosownie do warunków, w jakich ma miejsce, to jest, w miarę natury rękojmi, jakich się wymaga po zapożyczającym się. Odróżniamy pod tym względem trzy rodzaje pożyczek: 1) Na prosty oblig piśmienny, albo na wexel, albo assygnacyję, gdzie wierzyciel nie ma innej rękojmi, prócz moralności i wypłatności dłużnika; 2) Na zastaw albo depozyt towarów, albo jakichbądź ruchomości, które tym sposobem poręczają zwrot

pożyczonych wartości; 3) Na rękojmię hipoteki ubezpieczonej na nieruchomości dłużnika. Kredyt szczególne ma znaczenie w świecie handlowym, za którego duszę słusznie uchodzi, ponieważ kupiec, osiągający zyski jedynie za pomocą kapitału przez kredyt, czyli przez termina wypłaty potrzebnych kapitałów, własny swój kapitał poniekąd rozmnaża. Wszakże rozmnażenia tego nie należy posuwać zbyt daleko, bo przy niekorzystnym zbiegu okoliczności, mógłby pociągnąć za sobą najszkodliwsze skutki.—Oddzielnym rodzajem kredytu jest *kredyt publiczny*, t. j. taki, który polega na zaufaniu, że państwo spełni podjęte przez siebie zobowiązania. — *Kredytowe zakłady* zajmują się wypożyczaniem pieniędzy na rozmaite rękojmie: do nich zaliczają się: Banki (ob.), Lombardy (ob.), Towarzystwa kredytowe ziemskie (ob.) i tym podobne. *F. H. L.*

Kredyt, w terminologii łowieckiej, znaczy przywiązanie psów do myśliwego: np. psy mają kredyt do tego dojeżdżacza.

Kredytowe ziemskie towarzystwo w prowincyjach polskich. Instytucyja ta zaprowadzoną została w następujących ziemiach polskich, pod odmiennemi rządami będących: *a)* w królestwie Polskiém, tak zwaném kongressowém; *b)* w wielkiém księstwie Poznańskiém; *c)* w Galicyi Austryjackiej. Ustawy jej i zasady w każdej z tych ziem, są znacznie od siebie odmienne, różnice te wykażemy poniżej w głównych zarysach, i tak: Najdawniejszą z nich jest stowarzyszenie ziemskie poznańskie, ustanowione dekretem z d. 5 Grudnia 1821 r. Wpływ jej korzystny dla rolnictwa i dobrobytu miejscowego, był powodem do otworzenia pod tymże samym zarządem nowego udziału pożyczek, dla dóbr które nie były stowarzyszone lub też poprzednio całego upoważnionego prawem kredytu nie wyczerpały, a to na mocy dekretu z d. 15 Kwietnia 1842 r. Termin przystąpienia dla obudwu okresów oznaczony był jednakowy, to jest, po lat pięć od zawiązania; kredyt otwarty dla dóbr wolnych szlacheckich, najmniej 5,000 talarów wartości podług taxy mających, dobra rządowe od udziału wyłączone: wysokość pożyczki do połowy wartości dóbr na podstawie taxy prawidłowej ustanowionej: ubezpieczenia pożyczki w pierwszém miejscu przed wszelkiemi innemi długami i obciążeniami, wyjąwszy podatków i opłat uprzywilejowanych; czysty dochód po odtrąceniu takowych, uważa się jako 5 proc. od wartości majątku. Ubezpieczenie zabudowań w towarzystwie ogniowém, oraz od klęsk gradobicia i t. p., na cały czas trwania pożyczki obowiązkowej. Listy dawnego okresu 4 procentowe, nowego $3\frac{1}{2}$ procentowe, w obudwu stowarzyszeniach opłata z dóbr jednostajna po 5%, z tego w dawném na amortyzacyję po 1% ztąd okres jego trwania 41 letni, w końcu po $1\frac{1}{2}$ ztąd okres jego tylko 35 letni. Bezpieczeństwo listów zastawnych w dawném oparte przedewszystkiém na hypotece specyjalnej, warunkowo zaś na całém majątku towarzystwa, a nadto dopuszczona możność po upływie lat 5-ciu od zawiązania towarzystwa, wypowiedzenia kapitału przez posiadacza listów zastawnych, za oznajmieniem 6-cio miesięczném naprzód; którym w razie niezapłacenia go przez towarzystwo, służy prawo bezpośredniego exekwowania dóbr dłużnych, na jakie listy przez niego posiadane wystawione zostały. Przepis ten spowodował wykupno listów nieodpowidnie bynajmniej do istotnego funduszu umorzenia; niewłaściwość ta wprawdzie zmodifikowana następnie została, przez zarządzenie losowania listów, gdy kurs takowych podniósł się nad nominalną ich wartość, że jednak przy ich spłacie, skutkiem wylosowania, posiadacz takiego listu otrzymuje jeszcze naddatek (agio) stosownie do kursu listów, który wszelako nad 3% wyższym być nie może, dla tego też i termin

zamknięcia okresu, ściśle z góry oznaczyć się nie dający. W nowém listy zastawne, oparte są na całym majątku towarzystwa i nie mogą być przez ich posiadacza wypowiedziane, owszem dłużnikowi tylko służy prawo wypowiedzenia listów za złożeniem odpowiedniego kapitału przez pośrednictwo instytucyi, ktora w takim wypadku rzeczone listy za pomocą publicznych ogłoszeń z kursu wywołuje. Wyjąwszy przywiedzionego wypadku, listy nowego stowarzyszenia umarzane są bezwarunkowo przez wylosowanie, i płacone w imiennej ich wartości. Jako fundusz rezerwowy posiada towarzystwo znaczny kapitał, wspólny dla obudwu okresów, utworzony z procentów od kapitału 200,000 talarów przez króla udzielonego bezprocentowie aż do rozwiązania towarzystwa, z opłaty $\frac{1}{4}$ % na administracyję, z opłat na wygotowanie listów zastawnych i tp. Wysokość listów różna: dawnych na 1,000, 500, 250, 100, 50 i 25 talarów. Nowych na 1,000, 500, 200, 100, 40 i 20 talarów, kupony dołączone co lat 5 za złożeniem poprzedniego talonu. Exekucyja za zaległości zwyczajna. W r. 1857 dekretem z d. 13 Maja, zatwierdzony został statut nowego, zupełnie odrębnego towarzystwa dla prowincyi poznańskiej, a nawet widocznie przeciwko dotychczasowej instytucyi wymierzonego. Termin przystąpienia do stowarzyszenia rozszerzony w nim do lat 10, kredyt otwarty dla wszelkich posiadłości ziemskich, mających przynajmniej 5,000 talarów wartości według nowej ich detaxacyi, z wyjątkiem tych, które do dawniejszego poznańskiego lub zachodnio-pruskiego ziemskiego związku, w chwili ogłoszenia dekretu należały, z wyjątkiem oraz dóbr będących w posiadaniu cudzoziemców, a to tak dalece, że gdyby cudzoziemiec, jakąkolwiek drogą, przyszedł do posiadania bądź tylko cząstki majątku zastawionego, towarzystwo ma prawo wypowiedzić mu natychmiast kapitał. Pożyczka nie może przechodzić połowy szacunku dóbr na zasadzie taxy ustanowionego; wypowiedzenie kapitału także nastąpić może w razie niszczenia majątku, złego gospodarstwa i nieregularności wypłat. Dobra opłacają 5%, z tego 4% na prowizyję $\frac{1}{2}$% na administracyję i $\frac{1}{2}$% na fundusz rezerwowy; ten ostatni powiększony oszczędnością na wydatkach administracyjnych stanowi fundusz umorzenia listów zastawnych v. biletów kredytowych, ztąd i trwanie okresu nie dające się oznaczyć. Wysokość biletów kredytowych ustanowiona na 1,000, 200, 100, i 10 talarów; prowizyja od nich po 4%, kupony dołączane co lat 5 za złożeniem poprzedniego talonu kuponowego; niezrealizowane prowizyje ulegają przedawnieniu w przeciągu lat 4 rachując od dnia 31 Grudnia tego roku, w którym zapłata przypadała. Exekucyja zaległości regulowaną być może przez towarzystwo bądź do majątku ruchomego bądź nieruchomego dłużnika. Drugą z kolei tego rodzaju instytucyją, jest towarzystwo kredytowe ziemskie w królestwie Polskiém, ustanowione na mocy prawa z dnia 1 (13) Czerwca 1825 roku, którego główne zasady i dla dalszych okresów dotąd przysługują. Szacunek dóbr prywatnych ustanawiany na zasadzie podatku ofiary z r. 1789, mającym wyobrażać 24% czystego z owej epoki dochodu; narodowych, na zasadzie czystego dochodu lustracyjnego z tegoż roku, pożyczka przechodzić mogła $\frac{3}{5}$ tak ustanowionego szacunku a 75 razy wziętego podatku ofiary. Przypuszczone do stowarzyszenia wszelkie dobra ziemskie przynajmniej 100 złp. ofiary płacące. Listy zastawne 4 procentowe, opłata z dóbr 6 procentowa uiszczana w 2-ch półrocznych ratach, z tego na umorzenie 2%, ztąd okres trwania towarzystwa 28-mio letni. Długi zaciągnione przed datą ustawy, spłacalne listami po nominalnej ich wartości; pociągnięcia dóbr do towarzystwa przez wierzyciela hipoteki dopuszczalne; exekucyja dóbr dłużnych szybka i wyjątkowa: bezpieczeństwo listów oparte na ca-

łym majątku towarzystwa. Dobra rządowe odpowiadają za siebie solidarnie. Towarzystwo to przedłużoném było trzy razy; na mocy prawa z dnia 9 (21) Kwietnia 1838 r. ustanowionym został okres II-gi na nowe lat 28. Zasady szacunku dóbr pozostały też same, tylko rozszerzony kredyt i dla dóbr płacących ofiary od złp. 50 do 100, z warunkiem iżby rozległość ich przynajmniej 6 włók ziemi wynosiła. Tu po raz pierwszy w tego rodzaju instytucyjach wprowadzoném zostało odnowienie pożyczek, w wysokości umorzonego już długu, bez żadnego powiększenia, tylko za przedłużeniem opłat przez dobra wnoszonych, połączone z kombinacyją częściowej konwersyi listów dawnych na nowe. Wszakże listy obu tych okresów, już z obiegu wycofane w zupełności zostały. W r. 1855 ustanowionym został okres III-ci, który następnie przybrał miano seryi I-ej, z powodu otworzenia nowego rozdawnictwa pożyczek, na zasadzie prawa z roku 1860 w listach zastawnych okresu III-go seryi 2-ej; w seryi 1-ej wprowadzoną została podobnaż kombinacyja co do pożyczek odnowionych jak w okresie II-im. W seryi 2-ej przy pozostawieniu dawnej zasady szacunkowej, rozszerzoną została skala pożyczkowa dla dóbr prywatnych, aż do wysokości 150 razy wziętego podatku ofiary, z zastrzeżeniem jednak, iżby w żadnym wypadku razem wzięte pożyczki towarzystwa, nie przechodziły połowy szacunku hypotecznego dóbr, a opłaty od takowych mieściły się bezwarunkowo w $^3/_4$ częściach czystego dochodu dóbr dłużnych. W dobrach rządowych też pożyczki nie mogą przechodzić połowy czystej ich wartości na zasadzie anszlagów skarbowych ustanowionej. Wspólnym terminem umorzenia pożyczek i listów zastawnych obudwu seryj jest rok 1881; dla tego też stanowią one jeden okres towarzystwa; opłaty z dóbr, jakkolwiek z jednej wychodzą zasady, są w seryi 2-ej nieco wyższe, przez wliczenie do nich amortyzacyi za raty ubiegłe. Wysokość listów w obu seryjach jednakowa, na rsr. 3,000 750, 150, 75 i 30. Listy wydawane na okaziciela i umarzane w seryi 1-ej przez losowanie, w seryi 2-ej przez losowanie lub wykupno: kupony dołączane zwykle na lat 7 za złożeniem listu ziemskiego. Wystąpienie z towarzystwa całkowite albo częściowe dopuszczone, przedawnienie tak co do listów jak i kuponów nie ma miejsca. Fundusze zasobowe towarzystwa znaczne utworzone, z kar od zalegających, prowizyi i dobrej administracyi towarzystwa. Trzeciém tego rodzaju stowarzyszeniem, galicyjski stanowy instytut kredytowy, dla królestw Galicyi i Lodomeryi wraz z Bukowiną, zatwierdzony dekretem z d. 3 Listopada 1841 r., który wypuszcza listy ziemskie 4 procentowe, opłata z dóbr 5 procent, z której 1% idzie na amortyzacyję popożyczki, ztąd okres jej umorzenia obliczony na lat 41. Do stowarzyszenia dopuszczone wszelkie dobra, zapisane w tabuli krajowej jako osobna całość i które na pierwszą połowę swej wartości przynajmniej 1,000 zlr. otrzymać mogą. Dobra rządowe i instytutowe wyłączone, po umorzeniu $^1/_4$ części pożyczki, takowa może być odnawianą, termin przystępowania nieograniczony, ztąd i trwanie towarzystwa także nieograniczone; wystąpienie z towarzystwa dopuszczalne, w razie nieregularności, niszczenia majątku i subhastacyi prywatnej. Exekucyja dóbr dłużnych zastosowana do praw miejscowych, bez szczególnych dla towarzystwa przywilejów. Listy umorzone przez losowanie, przedawnienie co do listów w razie niezgłoszenia się lat 30 od daty wylosowania, na rzecz funduszu rezerwowego. Wysokość listów jest na 100, 500, 1,000 5,000 i 10,000 zlr., wydawane bądź imiennie, bądź na okaziciela: kupony dołączone co lat 10, za przedstawieniem talonu dawniejszego. Ograniczamy się na tym krótkim porównawczym zarysie, odsełając czytelników do

artykułu pod tytułem: *Towarzystwo kredytowe ziemskie*, w którym tak pobudki ustanowienia tej instytucyi, w każdej z 3-ch prowincyj, jako też jej dzieje, zasady i działania zarządu szczegółowo opisane zostaną. *F. Cz.*

Kredytywa, pismo rządowe, którém agent dyplomatyczny uwierzytelnia swoją missyję do obcego rzędu, zawierające w ogólnych wyrazach przyczynę wysłania go, prośbę o udzielenie mu zaufania, oraz określanie jego rangi poselskiej. Od chwili wręczenia i przyjęcia kredytywy, datuje się urzędowa działalność posła. Wyraz kredytywę zastąpiono u nas bardzo właściwie nazwą: *listów uwierzytelniających*. *F. H. L.*

Krefeld, miasto handlowe i fabryczne w pruskiej prowincyi Nadreńskiej, regencyi Düsseldorfskiej, ma przeszło 40,000 mieszkańców, z których dwie trzecie katolików, reszta protestantów, menonitów i żydów. Szczególnie ważną jest tu fabrykacyja materyj jedwabnych i aksamitów, którą wprowadzili do tego miasta w XVII i XVIII wieku prześladowani w innych stronach mennonici; dziś wyroby te zajmują przeszło 20,000 ludzi, a wartość ich produkcyj wynosi przeszło siedm milijonów talarów. Wstążki aksamitne wywożą ztąd nawet do Francyi. Oprócz tego kwitnie tu przemysł pończoszniczy, sukienniczy, fabryki ceraty i machin: liczne także są garbarnie, gorzelnie, browary, fabryki chemiczne i mydła, a handel towarami kolonijalnemi bardzo znaczny. Krefeld połączone jest kolejami żelaznemi z Renem, z koleją kolońsko-mindeńską, belgijskiemi i francuzkiemi. Założycielem tego miasta był pewien szlachcic polski, który wzięty do niewoli przez hrabiego Fryderyka de Moers, otrzymał później pozwolenie do wystawienia tu zamku, który nazwał *Krakowem*, w około którego powstała następnie wioska. Cesarz Karol IV osadzie tej w 1373 r. nadał prawa i przywileje miejskie, wraz z dzisiejszém nazwiskiem. Zamek krakowski w r. 1677 został zburzony. W pobliżu miasta Krefeld d. 23 Czerwca 1758 r. stoczoną była bitwa, w której sprzymierzeni Prusacy, Anglicy i Hanowerczycy, pod dowództwem księcia Brunszwickiego Ferdynanda odnieśli zwycięztwo nad Francuzami, pod generałem hrabią Clermont. *F. H. L.*

Krehl (August Ludwik), professor teologii w uniwersytecie lipskim, urodzony roku 1784 w Eisleben, autor wielu znakomitych dzieł teologicznych, jak mianowicie: *Über Presbyterien und Ephoralsynoden* (1832); *Neutestamentliches Handwörterbuch, zur Darstellung der christlichen Glaubens-und Sittenlehre* (1843) i kilku zbiorów kazań. — **Krehl** (Ludolf), syn poprzedzającego, oryjentalista, przetłómaczył z tureckiego: *Pociechę duchów* Omar-ben-Sulejmana. *F. H. L.*

Kreil (Karol), zasłużony astronom i fizyk, urodził się 1798 r. w Ried, gdzie ojciec jego był komissarzem okręgowym: nauki gimnazyjalne pobierał w Kremsmünster, a następnie na uniwersytecie wiedeńskim poświęcał się naukom prawnym, słuchając z zamiłowaniem matematyki i astronomii pod Ettinghausen'em i Littrow'em. Od r. 1826—30 był assystentem przy obserwatoryjum astronomiczném w Wiedniu, później drugim a w końcu pierwszym elewem obserwatoryjum w Medyjolanie, w roku zaś 1838 został adjunktem obserwatoryjum w Pradze; mianowany w r. 1843 dyrektorem tegoż obserwatoryjum, w r. 1851 powołany został do Wiednia na dyrektora nowourządzanego obserwatoryjum centralnego meteorologicznego i magnetycznego. Podczas pobytu w Medyjolanie wykonał w latach 1836—38 szereg spostrzeżeń nad magnetyzmem ziemskim, których wypadki ogłosił w efemerydach medyjolańskich (*Effemeridi astronomiche*). Podobne spostrzeżenia, przy pomocy innych wykonał w obser-

watoryjum pragskiém i ogłosił w Pradze w 11 tomach 1839—50 r. W podróżach po Czechach, odbywanych od r. 1842, zebrał materyjały do dzieła: *Magnetische und geographische Ortsbestimmungen in Böhmen* (Praga 1846); po którém nastąpiło: *Magnetische und geographische Ortsbestimmungen im östreichischen Kaiserstaate* (5 tomów; Wiedeń. 1846—51), tudzież *Über den Einfluss der Alpen auf die Aeusserung der magnetischen Erdkraft* (Wiedeń, 1850). Od r. 1851 wydaje: *Jahrbücher der K. K. Central-Anstalt für Meteorologie und Erdmagnetismus*; ogłosił nadto: *Erste Ergebnisse der magnetischen Beobachtungen in Wien* (Wieden, 1856); *Anleitung zu den magnetischen Beobachtungen* (wydanie drugie: Wiedeń, 1858). Spostrzeżenia swoje nad kometami wyłożył Kreil w dziełach: *Cenni storici e teoretici sulle comete* (Medyjolan, 1832); *Über den grossen Kometen von 1843* (Praga, 1843); *Über die Natur und Bewegung der Kometen* (Praga, 1843). Oprócz licznych prac zamieszczonych w rozmaitych pismach peryjodycznych, wymienimy jeszcze pisma: *Einfluss des Mondes auf die magnetische Declination und auf die Intensität der horizontalen Componente der magnetischen Erdkraft* (2 części. Wiedeń, 1852—53); *Osservazioni sulla librazione della luna* (Medyjolan, 1836); *Versuch, den Einfluss des Mondes auf der atmosphärischen Zustand unserer Erde zu erkennen* (Praga, 1841).

Kreitz albo *Kreütsen* (Karol), teolog, jezuita, urodził się w r. 1607 w Misnii, słuchał filozofii w Wiedniu mając lat 20, do zakonu wstąpił w r. 1627 i w Wilnie został księdzem. W całym biegu życia swego zakonnego, dla nauki znakomitej i cnoty, powszechnie szanowany i kochany, był po rozmaitych kollegijach polskich i niemieckich kaznodzieją, szczególnie w Gdańsku, gdzie lat 9 mieszkał, tudzież w Brunsbergu. Ostatnio przebywał w Łomży, gdzie umarł w r. 1660. Był to gorliwy obrońca wiary katolickiej i na jej obronę wydał dużo dzieł w języku niemieckim i łacińskim, mianowicie przeciwko ewangelikom, z tych niektóre tłómaczone były i na język polski, znaczniejsze są: 1) *Von dem eingebildeten Abendmahle der Kalvinisten und dem Katholischen Allerheiligsten Sakramenten des Altares* (Brunsberga, 1646, w 8-ce); 2) *Von der vergifteten Quelle der Lutherischen Lehre und von der heilsamen der Katholischen* (Wilno, 1648); 3) *Liebevolle Unterredung mit der Danziger Predikanten* (Brunsberga, 1648, w 12-ce); 4) *Katholische Vertheidigung gegen den Lutherischen Cathechismus* (Brunsberga, 1649, w 12-ce); 5) *Das Katholische Glaubenschild gegen das Schild eines Liefländischen Katzers* (tamże, 1650, w 12-ce); 6) *Von den Ablässen und dem Jubileo* (tamże, 1650); 7) *Gegen Luthers Cathechismus* (tomów 2; tamże, 1652, w 4-ce; toż w Gdańsku, 1776, w 8-ce); 8) *Der unvertheidigte Luther dem vom Hamburger Praedicanten Johann Müller vertheidigten entgegengesetzt* (tamże, 1653); 9) *Odpowiedź na częste pytanie, gdzie to pisane jest katolicka prawdziwa i gruntowna, dyssydencka fałszywa albo płocha, po wiele łacińskich edycyach polskim językiem dana* (Wilno, 1770, w 12-ce, str. 260). Niesiecki świadczy że to dzieło często było przedrukowane w języku łacińskim i niemieckim; wydanie łacińskie w Kaliszu, 1752, w 12-ce. *F. M. S.*

Krejczi (Jan), naturalista i pisarz czeski, urodzony w Klatowach (w królestwie Czeskiém) 1825 r., syn bardzo ubogich rodziców, nauki odbył w Pradze, gdzie głównie poświęcał się chemii i innym naukom przyrodniczym. W r. 1846 dał się już poznać wybornemi swemi artykułami, traktującemi o mineralogii i gieologii, zamieszczanemi w piśmie *Poutnik, czasopis Muzeum czeskiego* i t. d., a świadczącemi o gruntownej znajomości tego przedmiotu i gorliwém

badaniu miejscowych stosunków pod względem przyrodniczym. W roku 1848 był pisarzem wydziału czesko-słowackiego na zjeździe słowiańskim w Pradze; następnego roku otrzymał posadę assystenta, a w r. 1851 kustosza w muzeum narodowém czeskiém. Z założeniem szkoły wyższej realnej czeskiej w Pradze, otrzymał przy niej urząd nauczyciela-supplenta, a w Grudniu 1850 r. nauczyciela nauk przyrodzonych. W r. 1850—51 wykładał mineralogiję w akademii technicznej. W roku 1848 za jego staraniem utworzone zostało między studentami towarzystwo badaczy przyrody, pod nazwą „Lotos.” W roku 1859 został członkiem towarzystwa czeskiego nauk, a w r. 1851 czynnym członkiem muzeum narodowego. W tymże roku wydał jedno z większych dzieł pod tytułem: *Počátkowé nerostopisu* (w Pradze), w którém na podstawie bogatych zbiorów muzeum czeskiego, systematycznie opisuje minerały i ich naturalne stosunki. Inne jego prace piśmiennicze są: 1) *Slowa žaka druhé trzidy humanitni przi rozchodu poslednim na gimn. akad. w Pradze na den 5 Srpna k przedneszeni uchystaná* (1843 roku); *Počátki silozpytu* (fizyki), przekład z A. Baumgartena (w Pradze, 1851 r.); *Počátki nerostopisu* (mineralogii), oryginalnie napisane (tamże, i tegoż roku); *Przirodopisny průwodce* (przewodnik) *po okoli Pražském, Pražaki wyszszich czeskych szkol* (tamże, 1854 r.); i podobny *Przyrodopis* dla niższych szkół realnych (przekład z F. X. M Zippe'go); *Theorie o složeni molekularnim wyhranienych tielcs podle zakonitych rzadczislowych* i *Niektere poznámky k pokusu plastického wyobrazeni horopisnych po mierů*, z mapką), (w Pradze, 1856 roku); *Fysika i t. d. Prorealni a průmyslowé szkoly* (1859); *Geologie i t. d. ze zwlásztnim ohledem nalerajiny czesko-slowanské* (z rycinami) (w Litomyślu, 1860 r.); *Jedlé a szkodliwé houby i t. d. przeložil* (w Pradze, 1860). W r. 1857 wspólnie z J. Wernig'em wydał: *Die Umgebungen Prags.-Orographisch, pittoresk und historisch geschildert von* i t. d. *Mit 20 physiognomischen Landschafts-Skizzen und einer Karte* (w Pradze). Od r. 1853 wraz z drem J. Purkyniem redaguje czasopismo przyrodnicze, pod tytułem: *Žiwa*, wychodzące w Pradze z dwoma dodatkami: *Domáci lekarz* i *Průmyslnik*. W piśmie tém z r. 1858 znajduje się także rozprawa Krejczego o tak zwaném *przedpotopowém* naczyniu glinianém, znalezionem w r. 1857, między Wlencem a Kornem w królestwie Czeskiém, w pokładzie diluwijalnym czyli z czasów, w których żyły w Europie słonie, nosorożce i t. p. *Ad. N.*

Krejda (Floryjan), pijar, wierszopis, żyjący w końcu XVII i pierwszych latach zeszłego wieku. Są w druku następne jego utwory poetyczne w języku łacińskim i polskim: 1) *Laurus poetica sive Odae de Mysteriis B. V. Mariae* (Warszawa, 1701, w 12-ce. Tłómaczenie polskie tego dziełka przez Chrościńskiego z umieszczonym obok oryginałem łacińskim, wyszło tamże 1706 r., w 16-ce, pod tytułem: *Laur. poetyczny;* 2) *Celeusma Poeticum sivae Elegiac. de mysteriis B. V. Mariae* (tamże, 1702, w 12-ce). Wydał nadto kilka panegiryków. *F. M. S.*

Krejwelek, jezioro w królestwie Polskiém, gubernii Augustowskiej, powiecie sejneneńskim, gminie Sejwy położone, rozległości ma 5 morgów, głębokości stóp 16; ma odpływ strumieniem do rzeki Hańczy (ob.).

Krekszyn (Piotr), autor rossyjski, urodzony na schyłku XVII wieku w Nowogrodzie, pochodził ze stanu szlacheckiego; od lat dziecinnych pracując po różnych biorach został sekretarzem Piotra I, a pracą gorliwą i szczególném do pamiętników historycznych zamiłowaniem względy tegoż monarchy zjednać potrafił. Lecz gdy razu pewnego ściągnął na się gniew cesarza, skazany

został do robót w Kronstacie; wrócił jednak ztamtąd po niejakim czasie do dawnych obowiązków, które po śmierci dopiera Piotra (r. 1726) opuścił, począwszy odtąd skrzętnie zbierać wszelkie o tym monarsze wiadomości, z której pracy ogromne z czasem urosły folijały. Umarł r. 1763. Z pism jego drukiem ogłoszone: 1) *Krótki opis czynów cesarza Piotra I* (Rozmowy zmarłych). (Petersburg, 1788); 2) *Opowiadanie o urodzeniu, wychowaniu i wstąpieniu na tron Piotra I, z dodaniem krótkiego opisu życia i czynów tegoż* (1795 r.). Pozostały w rękopiśmie: 1) *Kronika od początku panowania cara Iwana Wasilewicza (od r. 1531—1560)*; 2) *Historyja cara Borysa Godunowa do r. 1600*; 3) *Historyja wielkiej księżny Olgi*; 4) *Wiadomość historyczna o życiu i czynach Piotra Wielkiego*: 5) *Genealogija wielkich książąt i carów rosyjskich.* Pamiętniki Krekszyna o Piotrze W. drukował Sacharow w dziele zbiorowem pod tytułem: *Zapiski ludzi ruskich* (Petersburg, 1841.). Większa część rękopismów Krekszyna zaginęła. *J. Sa...*

Krele, *Grele*: gra ludowa. Ćwieki drewniane lub żelazne z buławą u wierzchu w ziemię zatknięte: grający palkami trafiają, które wypadające z ziemi odlatują na stronę. Im więcej który, w oznaczonych uderzeniach zbije krelów ten wygrywa.

Krem, na Litwie dawniej oznaczał drzewo przygotowane pod barć miodową, z wyrobioną barcią z rojem pszczół lub bez nich. Statut Litewski mówi: „Jeżeliby kto niwę rozrabiając, czyje drzewo bartne albo na barć uczynione, kremne albo z pszczołami albo i bez pszczół, obalił”. Za drzewo bartne kto popsuł, zapłaci po dwie kopy groszy; za drzewo na barć wyrobione bez pszczół kopę; za krem bez barci, ile popsował, za każdy po pół kopy groszy”.

Krem (z francuzkiego: *crême*, śmietanka), potrawa słodka na wety, albo dodatek do niektórych ciastek i tortów, właściwie nic innego jak bita śmietanka albo śmietana, do której oprócz cukru dodaje się niekiedy czekolada, sok pomarańczowy lub inne tym podobne.

Kremara, bożek pogańskiej Litwy, szczególniej opiekujący się trzodą chlewną, t. j. wieprzami i maciorami, które były także do ofiar używane. Na ofiarę mu lano piwo w ogień.

Kremer (Ludwik) rajca krakowski w r. 1575 przyjął wyznanie katolickie z ewangielickiego, bawił długi czas za granicą przy Sokołowskim i Hozyjuszu powróciwszy do ojczyzny przez lat 30 był sekretarzem senatu krakowskiego, umarł w pierwszych latach XVII wieku, wydał z druku: *Narada której wiary trzymać się mamy*, tłómaczenie dzieła Lessyjusza jezuity z łacińskiego (Kraków, 1606 r., w 4-ce, 147 str., 26 str.), w którém znajduje się opis celniejszych bractw w Krakowie. *F. M. S.*

Kremer (Józef), współczesny, urodził się w Krakowie 1806 roku i w temże mieście odbył kurs nauk gimnazyjalnych i uniwersyteckich na wydziale filozoficznym i prawnym. Dla dalszego kształcenia się, udał się za granicę, gdzie w ciągu lat trzech, zwiedził uniwersytety: berliński, heidelbergski i paryzki. W Berlinie Hegel, w Paryżu Guizot byli głównemi jego mistrzami, a wpływ tych mędrców na umysł i późniejsze stanowisko naukowe Kremera, odbija się we wszystkich jego pismach. Za powrotem do kraju w r. 1830, wszedł jako artyllerzysta do wojska polskiego, i ranny, wrócił w r. 1831 do ojczystego gniazda. Od r. 1837 utrzymywał w Krakowie prywatny zakład edukacyjny, aż w r. 1847 powołany został do wykładu filozofii w uniwersytecie Jagiellońskim, w charakterze zastępcy professora, a w r. 1850 mianowany rzeczywi-

tym professorem, w której to godności pozostaje dotychczas. Rozpoczął zawód autorski rozprawami filozoficznemi zamieszczonemi w *Kwartalniku naukowym* (Kraków, 1835, 1836 r.). *Fenomenologija Ducha*, przekład z Hegla (Kraków, 1836); *Wykład systematyczny filozofii obejmujący wszystkie jej części:* 2 tomy (Kraków, t. I, 1849 r., tom 2 Wilno 1852); *Listy z Krakowa* (Kraków, 1843 r., tom 1). Drugie wydanie wyszło w Wilnie w 3 tomach 1855 roku. *Podróż do Włoch*, całość ma obejmować 5 tomów, tom 1, Wilno 1859 roku, dotąd wyszło cztery. Kremer w dwóch większych swoich dziełach, z których pierwsze, to jest: *Listy z Krakowa* obejmuje ogólną naukę o pięknie, czyli estetykę, drugie: *Podróż do Włoch*, historyję sztuk pięknych wykazaną praktycznie na najsławniejszych włoskich galeryjach i muzeach, głównie stanął na podstawie heglowskiej, lubo nauce wielkiego filozofa niemieckiego, który sztukę tak wiele wyżej ceni od przyrody, chciałby tu i owdzie sympatyczniejsze i z poczuciem zwłaszcza naszego ogółu nadać modyfikacyje. Są to w każdym razie prace znakomitej wartości, tem bardziej, iż polska literatura żadnem dziełem poglądowem na sztukę powszechną poszczycić się dotąd nie mogła: żal tylko, że jak we wszystkich pismach Kremera, tak i tu, szkodzi wrażeniu z całości styl gwałtownie podniesiony na jakąś niezwykłą wysokość, lubujący się w zwrotach i wyrazach przestarzałych, w którym, jednem słowem, znać wszędzie wymuszenie, nie zaś bezpośrednio płynące z serca uczucie i siłę.— **Kremer** (Alexander), doktór medycyny i chirurgii, brat poprzedzającego, urodzony 1810 r., w Krakowie, dziś osiadły w Kamieńcu Podolskim, gdzie jest prezesem towarzystwa lekarskiego nauki kończył w uniwersytetach: krakowskim, berlińskim i paryzkim. Wspólnie z Belkiem przettómaczył dzieło Cuviera, pod tyt.: „*Historyja nauk przyrodzonych, podług ustnego wykładu Jerzego Cuvier, ułożona przez p. Madalende St. Agy. Z dodatkiem historyi anatomii w Polsce i Litwie* przez prof. Adamowicza, 5 tomów (Wilno, 1854, 1855 r.), przełożył oraz na język polski znakomite dzieło X. Huc: *Wspomnienia z Podróży po Tartaryi, Tybecie i Chinach*, w latach 1844, 1845 i 1846 odbytej (Warszawa, 1858), i liczne pisał rozprawy w przedmiotach lekarskich. *F. H. L.*— **Kremer** (Karol), doktór filozofii, dyrektor budownictwa byłej Rzeczypospolitej, młodszy brat poprzedzających równie jak tamci zasłużony w kraju. Urodził się w Krakowie 1812 roku, tamże skończył uniwersytet i doktoryzował się. Poczem wiele podróżował ucząc się architektury w uniwersytetach zagranicznych. Za powrotem do Krakowa był założycielem muzeum starożytności w towarzystwie naukowem, i sekretarzem oddziału archeologicznego przez lat 7, a następnie prezesem tejże sekcyi na którem to stanowisku zasłużył się wielce rodzinnemu miastu strzeżeniem ojczystych pamiątek i murów starego Krakowa. Obok tego miał czynny udział na wszystkich dobroczynnych instytucyjach tamecznych zacząwszy od komitetu pogorzeli miasta Krakowa, czy to w towarzystwie dobroczynności, czy w ochronkach, czy w innych podobnych zakładach, wszędzie zajmował obowiązki, najwięcej pracy i zachodu wymagające, bądź sekretarza, bądź kassyjera. Ostatnio mianowany rządowym inspektorem budownictwa zachodniej Galicyi, przyjął ten urząd, aby mógł łatwo strzedz pamiątek, których zachowanie było mu drogie i wywiązywał się z tego obowiązku jak najlepiej. Jego staraniom i pracy Kraków winien restauracyją bramy floryjańskiej, wspaniałe odnowienie biblijoteki jagiellońskiej, odbudowanie kollegijum uniwersyteckiego i wiele innych budowli. Umarł w Krakowie 1860 r., Jako autor przedewszystkiem zajmował się archeologiją. Są w druku następne jego prace:

1) *Methodus graphica inveniendi puncti splendidi in superficie sphaera* (Kraków, 1834 r.). Rozprawa dla otrzymania stopnia doktora filozofii; 2) *O budowlach starożytnych krakowskich mianowicie o zburzonym ratuszu, rzecz napisana ze stanowiska sztuki* z ryciną w *Rocznikach tow. nauk. krak.* (tom I); 3) *Opis architektoniczny Krakowa* umieszczony w dziele Mączyńskiego p. t.: *Pamiątki Krakowa*; 4) *Zabytki sztuk pięknych na naszej ziemi* (tamże, w r. 1850, t. XIX; 5) *O niektórych budynkach Krakowa* (tamże, na r. 1851, w tomie XXIII); *Sprawozdanie z czynności oddziału archeologii i sztuk pięknych w tow. nauk. w r. 1858 i 1859* (w dodatku do Czasu na rok 1859, Maj).

F. M. S.

Kreml, dawny wyraz fortyfikacyjny, oznacza warownię wewnętrzną albo cytadellę. Kremle znajdują się w wielu starożytnych miastach ruskich; najwięcej jednak znanym jest Kreml w Moskwie. Do czasów wielkiego księcia Iwana Daniłowicza Kality, wewnętrzna forteca albo *Kremnik* zwała się *Dietińcem*: r. 1339, książę ten po wynikłym pożarze, opasał ją ogrodzeniem (ścianami) dębowem, czyli podług wyrażenia kronikarza, wystawił „gród dębowy"; budowanie to ukończone zostało w r. 1340. W r. 1367 wielki książę Dymitr Iwanowicz Dońskim zwany, po spaleniu Moskwy, założył murowane miasto („Kamień grad"), a raczej murem Kreml opasał. Z postępem czasu, gdy mury te ogniem i wiekiem zniszczone były, Iwan III przystąpił do wystawienia nowego muru i założył fundamenta dzisiejszego Kremla: w tym celu użył będących w Moskwie budowniczych, Antoniego Friazina i Marco: 1485 i 1488 r., cała forteca opasaną została wysokim, mocnym i szerokim murem, wielki książę rozkazał zburzyć na około Kremla wszystkie budowy i cerkwie, tak, żeby między murem a miejskiém zabudowaniem utworzona przestrzeń wolna, wynosiła najmniej 109 sążni. Za panowania Wasila Iwanowicza, około r. 1508, wystawiono w Kremlu kilka cerkwi murowanych, których liczba w końcu XVI wieku, 35 wynosiła. W późniejszym czasie mury kremlińskie niejednokrotnie były odnawiane; dzisiejszy kształt swój otrzymały po roku 1812. Kreml moskiewski nazywał się z początku „gorod, kamiennyj gorod"; po wybudowaniu Kitaja (dzielnica m. Moskwy), „staryj kamiennyj gorod", a po założeniu Carewagoroda (w Moskwie) „Kreml". Do czasów cara Fiedora Iwanowicza, nazwy tej („Kreml") w aktach rządowych, ani też w pismach współczesnych, nie znajdujemy. Plan Kremla wydany był w Niemczech na początku XVII wieku.

J. Sa...

Kremnic, Kremnicz, po węgiersku: *Körmöcz*, w komitacie barskim, w głębokiej kotlinie, starożytne wolne miasto królewskie i najcelniejsze górnicze w Węgrzech. Miasto środkowe otoczone starym murem kamiennym, wraz z drobnym fortem, liczy tylko 39 domów mieszkalnych; w przedmieściach jest ich do 600. Do najpiękniejszych gmachów należą: kasztel, wspaniała katedra katolicka z dwiema wieżami, klasztor ks. Franciszkanów, szpital dla górników, kościół ewangelicki, wreszcie ratusz i pałac Prymasa. W Kremnic jest siedlisko władz górniczych i menniczych, gimnazyjum katolickie, kilka innych szkół, szpitali i t. d. Ludność nie przenosi 6,000; zajęta jest głównie górnictwem. W drugiej połowie zeszłego wieku wybijano tu w przecięciu za 4 milijony pieniędzy złotych i srebrnych, oprócz tego w ostatnich czasach corocznie po 12 grzywien złota i 1,500 srebra posełano do Wiednia. Dziś wyzysk ten znacznie się zmniejszył; rocznie wydobywają tu około 2 cent. złota, około 14 cent. srebra i 400 cent. innych kruszców. Machiny górnicze wprawiane są w ruch za pomocą kanału, idącego tu z komitatu Turoczkiego; do wyprowadzenia wody

z kopalń wybudowano tu przed kilkunastą laty tunel długi na 2 mile. Kremnic założone zostało na początku XII wieku i osiedlone Niemcami, których król Gejza II sprowadził tu dla podniesienia górnictwa. *F. H. L.*

Kremortartari (ob.) *Cremor tartari.*

Krempel lub **Krempl** (Antoni), pisarz słoweński czyli słowiński, urodzony 1790 r., zmarły 1844 r.; oprócz kilku książek do nabożeństwa i dwóch tomów *Kazań* napisał dzieje Styryi, wyszłe w Gradcu 1845 r. pod tyt.: *Dogodiwszczyna sztajerske zemlje*, (nie wielkiej wartości). oraz pozostawił w rękopiśmie zbiór poezyj. *Ad. N.*

Krems, starożytne miasto obwodowe w arcyksięstwie Austryjackiém poniżej Ems (cały obwód ma 30 mil kwadr.; 120,000 mieszk.), nad ujściem rzeki Krems do Dunaju, u podnóża góry Mannhart; łącznię z czterema przedmieściami ma do 8 000 mieszkańców. W pobliżu są bogate kopalnie alunu, oraz bieli ołowianej, znanej w handlu pod nazwą *Kremzer Weiss.* *F. H. L.*

Kremserweiss ob. *Biel ołowiana.*

Kremsier, po niemiecku, a po czesku *Kromieżyrz* lub (błędnie) *Kromierzyż*, miasto w margrabstwie morawskiém nad rzeką Morawą położone, własność arcybiskupów ołomunieckich, liczy 600 domów i 8,000 mieszkańców w przeważającej liczbie słowian (między tą liczbą tylko 796, starozakonnych niemieckich); posiada urząd okręgowy, gimnazyjum (pijarskie), szkołę główną i niższą realną, seminaryjum wychowania chłopców, założony w r. 1855 instytut sióstr miłosierdzia. Z budowli odznaczają się: kościół kollegijalny św. Maurycego, założony jednocześnie z kapitułą kolegijacką przez biskupa Brunę 1260 r., z którego pierwotnej budowy tylko małe ślady pozostały, wielokrotnie bowiem był przebudowywany; kościół Matki Bożej, wystawiony na miejscu dawnego w r. 1724; pałac arcybiskupi, (w którym od 10 Czerwca 1848 r., aż do 7 Marca 1849 r., odbywały się posiedzenia sejmu państwa austryjackiego, przeniesionego tu z Wiednia) niegdyś warowny, między rokiem 1680 a 1711 przebudowany, a po pożarze w r. 1752 nowo wystawiony i świetnie wewnątrz ozdobiony, w którym znajduje się znakomity zbiór obrazów, monet i medali, cenny księgozbiór i ważne archiwum arcybiskupie. W pobliżu leży znany park, po Ledsickim najpiękniejszy w całym kraju. Kromieżyrz po raz pierwszy wspomniany jest w aktach pod r. 1110 jako wieś, około r. 1126 kupiona przez biskupa ołomunieckiego Jana II, od księcia Oty wraz z mytem mostowem za 300 grzywien; w r. 1207 otrzymał ustawę targową 1290, przywilej na miasto przez biskupa Teodoryka oraz ustawę miasta Berna. *Ad. N.*

Krenelowane mury, są to mury, opatrzone w strzelnice dla strzelców pieszych. Przy budowie fortec używają się częstokroć do obrony fossy lub wchodów, w ogóle w takich miejscach, gdzie strzały piechotne mogą być skuteczne, a mury osłonięte są przed bezpośrednim ogniem działowym. *F. H. L.*

Kreol (po hiszpańsku *criollo*), w najobszerniejszém znaczeniu oznacza osobę obcego plemienia zrodzoną w jakim kraju. Dla tego też zrodzony w osadach amerykańskich murzyn czystej krwi nazywa się kreolem, w porównaniu do murzyna przywiezionego z Afryki (w Brezylii *Negro de naçao).* W ściślejszém znaczeniu w byłych osadach hiszpańskich i portugalskich Ameryki i Afryki (Gwinei), oraz Indyj Wschodnich, nazywają się kreolami krajowcy czystej krwi europejskiej *(sangre azul)*, odróżnieni tém od przybyszów z Europy, którzy w Ameryce niegdyś hiszpańskiej nazwani są *chapetones*, w Mexyku zwykle *gachupines* (od wyrazu aztekskiego *gatzopin*, to jest stworzenie, pół człowieka, pół konia, czyli jeździec), w Brezylii zaś *Portuguezes legitimos* albo

filhos do reino. W Brezylii biali krajowcy przezwali się *Brazileiros.* Pomiędzy kreolami a europejskiemi przybyszami zachodzi znakomita różnica nietylko pod względem fizycznym, lecz również pod umysłowym, oraz w powstałém ztąd położeniu politycznem i spółecznem Kreolów z jednej strony względem Europejczyków, z drugiej względem kolorowych krajowców i murzynów. Kreolowie hiszpańscy zwykle bywają wzrostu średniego, dobrze zbudowani i rysy twarzy mają miłe i ujmujące. Mężczyźni po większej części są szczupli, oczy mają czarne i przenikliwe, włosy i zarost również czarne. Kobiety wprawdzie odznaczają się kształtnością wzrostu, drobnemi rączkami i nóżkami, czarnemi włosami i takiemiż, pełnemi ognia oczami, pięknemi i bielutkiemi ząbkami, niezrównaną lekkością, a przecież dumną powagą chodu, żywém i szczerém obejściem, ale z tém wszystkiem prawdziwe piękności, w całém znaczeniu tego wyrazu, są między niemi bardzo rzadkie. Rysy ich zwykle niezbyt są regularne, policzki i wargi blade, cera biała i martwa. Kobiety w średnim i podeszłym wieku najczęściej nawet są nader brzydkie. — Po hiszpańskich swoich przodkach odziedziczyli Kreolowie dumę, grandezzę, wspaniałomyślność, trzeźwość i wstrzemięźliwość; obok tego posiadają wiele naturalnej roztropności i zdrowego rozsądku, zręczność, pojętność i chęć do nauki; są również waleczni, przedsiębiorczy, w wysokim stopniu gościnni, grzeczni i dla życzliwych z wielkiém wylaniem. Pomijając jednak brak ukształcenia, w którém obecnie po większej części żyją Kreoli, owe świetne strony ich charakteru zaćmiewane są popędami zmysłowemi, brakiem energii, zamiłowaniem w zabawach i materyjalnych rozkoszach, oraz w ogóle w życiu zniewieściałém i bezczynném, nakoniec zaś sobkostwem i chciwością. Wady te, wynikłe zapewne po większej części z denerwującego klimatu amerykańskiego, wywołały kontrast pomiędzy Kreolami a pełnemi energii Europejczykami i spowodowały owo lekceważenie, nawet pogardę, z jaką w dawnych osadach hiszpańskich i portugalskich ci ostatni zwykle na nich spoglądają; bo jakkolwiek udało się Kreolom, z wyjątkiem jednej tylko Kuby, przy pomocy krajowców kolorowych zrzucić jarzmo europejskie, historyja państw Ameryki środkowej i południowej dostatecznie dowodzi, że ludność kreolska, silnie złączona z żywiołami krajowemi, na długo bez odświeżania się nowemi pierwiastkami z Europy przy władzy utrzymać się nie zdoła. — W Ameryce rossyjskiej nazywają Kreolami mieszańców z Europejczyków i krajowców. *F. H. L.*

Kreon, syn Menoikeusa i brat Jokasty, król tebański, po zabiciu Sfinxy przez Edypa (ob.), jemu i Jokaście oddał swoje królestwo, lecz takowe na nowo objął po upadku Eteoklesa (ob.). Pomimo wydanego przezeń rozkazu, żeby nie pochować Polynicesa, Antygona (ob.), córka Edypa, obowiązek ten jednak spełniła, skutkiem czego dom Kreona zupełnie został osierocony. *F. H. L.*

Kreozot gdy jest czysty i świeży, stanowi ciecz bezbarwną i oleistą, silnie łamiącą światło, odznaczającą się nieprzyjemnym, przenikliwym i długotrwałym zapachem dymu, oraz smakiem mocno palącym. Punkt wrzenia tej cieczy na 203° C., a wł. na 1.04 padają; skład wszakże jej chemiczny, który formułą $C_{26} H_{16} O_4$ wyrażono, dotąd jest wątpliwy. Nazwa kreozot utworzoną została z dwóch wyrazów greckich: *creas* mięso i *sotein* zachowywać, posiada on bowiem własność ochraniania mięsa i w ogóle wszelkich ciał organicznych od zepsucia; w bardzo małej ilości nawet użyty, przeszkadza ich gniciu, należy zatém do tak nazwanych *środków antiseptycznych* (ob.). Od tej to własności pochodzi ochraniające działanie dymu, jakie się przez wędzenie (ob.) osiąga, oraz octu drzewnego (ob.). Kreozot puszczony na skórę, zostawia na niej

plamę białą i mocno ją nagryza; wewnątrz przyjęty działa jako gwałtowna trucizna, a zawarty w dymie sprawia przykre drażnienie oczu, które zapalenie sprowadzić może. Otrzymanie kreozotu ze smoły drzewnej jest bardzo zmudne i wymaga wielu różnych operacyj, których opis szczegółowo tylko właściwe techniczne dzieła obejmować mogą, tu tylko jego własności pokrótce opiszemy. Kreozot rozpuszcza się w wodzie w małej ilości, w alkoholu zaś eterze, kwasie octowym, siarku węglanym i w olejkach eterycznych rozpuszcza się obficie i łatwo; z roztworów wodnych gummę osadza, białko ścina, kleju zaś nie strąca. W medycynie używa się, zwykle rozprowadzony alkoholem, przeciwko bólowi zębów, szczególniej psujących się, niekiedy przy tamowaniu krwotoków, opotrywaniu ran nieprzyjemnie woniejących i t. p. Mięso kilkakrotnie roztworem kreozotu w wodzie, czyli tak zwaną wodą kreozotową zwilżone, nie podlega gniciu, lecz wysycha i nie psuje się wcale. Najważniejszém technicznem zastosowaniem kreozotu jest użycie go do ochrony drzewa od zepsucia; do tego celu wszakże pospolicie nie używa się kreozotu, ale raczej ciał, w których on się znajduje, mianowicie smoły, wystawienia na działanie dymu i t. p. Napawanie drzewa tego rodzaju ciałami nazywają *kreozotowaniem*; do tej roboty najczęściej używają produktu otrzymywanego ze smoły węgli kamiennych, który w tym celu wyrabia się fabrycznie i w handlu pod nazwą kreozotu jest znany. Jest on w własnościach swych do kreozotu prawdziwego ze smoły drzewnej otrzymywanego bardzo podobny, nie jest wszakże tém samém ciałem i jakkolwiek względem ciał organicznych tak samo jak ten ostatni się zachowuje, różni się jednak od niego w składzie chemicznym i w zachowaniu się względem niektórych odczynników. Ciało to mające stały punkt wrzenia jest *alkoholem fenylowym* (ob.), który także pod nazwą *kwasu karbolowego* jest znany: używa się najczęściej do tak zwanego kreozotowania drzewa dla ochronienia go od gnicia. Robota ta zwykle dokonywa się w ten sposób, że z porów drzewa wypędza się jakimkolwiek sposobem powietrze i dopiero tak przygotowane napawa się kwasem karbolowym w naczyniach zamkniętych, przez zastosowanie przy tem silnego ciśnienia. T. C.

Krepa, *Krepon.* Z francuzkiego lub włoskiego, materyja jedwabna, ostra, od której eło już *Instruktacz litewski* oznacza. Czarna, żałoby jest oznaką; biała, na bale dla młodych dziewic ubiór stanowi.

Krepel, *Kreple.* Ciasta smażone na oleju lub maśle. Potrawa znana w staropolskiej kuchni. Rej z Nagłowic pisze: „Mniejsi panowie pieką kreple, więtsi torty.”

Kresa leśna, zowie się rozpadlina, będąca w środku drzewa, częstokroć przez rdzeń wpodłuż idąca i czasem dość długo w wysokości pnia zapuszczająca się. Wady tej w drzewie dostrzedz nie można, bo ona dopiero okazuje się po spuszczeniu drzewa. Przy tarciu bali lub tarcic z takiego pnia, uważać potrzeba, ażeby drzewo nie wpoprzek, lecz wpodłuż kresy było tarte, iżby szpara równolegle do sznitu pomiędzy jeden z bali lub tarcic przypadła.

Krescencyja (święta) karmicielka ś. Wita, nawrócona na wiarę chrześcijańską przez to święte dziecię, poniosła z niém i ze ś. Modestem męczeństwo, za czasów Dyjoklecyjana. Martyrologium ś. Hieronima mówi już o Krescencyi, pospołu z Witem i Modestem; Rhaban Maurus, Ado i Usnard wspominają o nich w martyrologium z IX wieku. Najdawniejsze akta tych trojga męczenników nie sięgają dalej nad wiek VI i nie są bardzo autentyczne. Gdy nową Korbeję założono w Westfalii, cześć tych trojga męczenników upowszechniła się w Niemczech, a historyja przeniesienia ich relikwij do Korbei, tudzież opisa-

nie ich męczeństwa, zamieszczone są w dziele *Acta Sanctorum*. Kościół obchodzi pamiątkę ś. Krescencyi dnia 25 Czerwca. *L. R.*

Krescens albo **Krescent** (święty), jeden z towarzyszów i spółzawodników ś. Pawła. W drugim *Liście do Tymoteusza* (4, 10) pisanym za czasu niewoli apostoła w Rzymie, Krescens udał się z Rzymu do Galacyi, gdzie według Konstytucyj apostolskich i wielu ojców Kościoła, opowiadał wiarę chrześcijańską. Dawne martyrologija, Beda, Usnard, Ado i inni, powiadają, że głosił słowo Boże w Galacyi i innych prowincyjach. Ś. Epifanijusz i Teodoret w części zgadzają się z nimi, tylko Epifanijusz we wspomnionej wzmiance w liście ś. Pawła czyta Gallię zamiast Galacyi; Teodoret zaś czyta Galacyję, a rozumie pod nią Gallię. Kościół w Vienne, w Delfinacie, uważa Krescensa za swojego założyciela; ale bez żadnej zasady. List papieża Pawła ś. do Karola Wielkiego, w którym powiada, że Kościół w Vienne miał mistrzem swoim ś. Krescensa, towarzysza apostołów, jest prawdopodobnie utworem późniejszych czasów. Grecy kładą śmierć Krescensa na dzień 30 Lipca, a łacinnicy na dzień 27 Czerwca w Galacyi, w Azyi. *L. R.*

Krescens (święty), i sześciu jego braci męczenników, synów ś. Symforozy, ob. *Symforoza ś.*

Krescentyn (Piotr) ob. *Crescentiis Piotr.*

Kreskowanie, ob. *Akcent i Znamiona pisarskie.*

Krestcy, miasto powiatowe gubernii Nowogrodzkiej, leży przy drodze bitej moskiewskiej, o 11 mil na południo-wschód od Nowogrodu, nad rzeką Cholową. Przed rokiem 1777 była tu stacyja pocztowa. Obecnie mieszkańców ma 1,700 głów płci obojga, 2 cerkwie i 1,500 r. sr. wpływu rocznego do kassy miejskiej. Przemysł kupiecki jest małoznaczący; mieszkańcy trudnią się już to rolnictwem, już drobnym handlem i utrzymaniem domów zajezdnych; przez miasto przepędzają corocznie z gubernij południowych przeszło 30,000 sztuk bydła rogatego.—*Krestecki powiat* zajmuje powierzchni 1,185 mil kwad. z tych ziemi uprawnej 75,300 dziesięcin, łąk 15,000 i lasów 263,000 dziesięcin. Liczba mieszkańców wynosi przeszło 60,000 głów płci obojga Miejscowość powiatu jest leśna, pagórkowata, przecinana odnogami wyniosłości znanych pod imieniem gór Wałdajskich. Najwznioślejsze w powiecie miejsca są góry: Pożor, Gorodek i Chołm (nad rzeczką Wolmą, w bliskości wsi Dawydowej) podobnież wyniosłe miejsca znajdują się w pobliżu wsi Tymoficjewej, przy osadzie Ostrowie, tudzież między wsiami Piechową, Alexiejewą i Gorką. Grunt nie odznacza się żyznością, chociaż główny mieszkańców przemysł stanowi rolnictwo. Trudnią się nadto przemysłami leśnemi i połowem ryb. Nadbrzeżni mieszkańcy rzeki Msty budują statki rzeczne; mieszkający zaś nad brzegami pomniejszych rzek: Chałowy, Połomiety, Moszni, Niszy, Piertny, Wolmy, Wierebny, Chuby, Łanoszeneki, Wiszery, Oksni i Szarji spławiają drzewo budowlane i opałowe. Z powiatu spławia się corocznie dzrzewa na opał przeszło 95,000 sążni, kloców sosnowych i jodłowych około 260,000 sążni. Połowem ryb trudnią się głównie w jeziorze Ilmeń i innych, przynosi tenże zysku 4,000 r. sr. Mieszkańcy w pobliżu głównych traktów zajmują się furmanką i utrzymaniem zajazdów. Parafii Chubeckiej włościanie zakupują cielęta po całym powiecie, tuczą je i żywe odwożą do Petersburga. Pszczolnictwem trudnią się szczególniej w parafijach Łożyńskiej, Rożyńskiej i Poliskiej. Prócz tego w niektórych miejscowościach pędzą smołę i dziegieć, wyrabiają skóry, zbierają korę wierzbową, farbują płótno, szyją obuwie, robią koła, tudzież naczynia drewniane i gliniane; trudnią się my-

śliwstwem, a w zimie furmanką. Przystań znajduje się przy ujściu rzeczki Wolmy do rz. Msty. Powiat posiada dwie fabryki skór. *J. Sa...*

Krestić (Mikołaj), doktór praw, pisarz południowo-słowiański (serbski), wielkie rokujący nadzieje w dziedzinie literatury narodowej. Oprócz pism oryginalnych jest tłómaczem *Historyi Prawodawstw słowiańskich* W. A. Maciejowskiego. *Ad. N.*

Krestinin (Bazyli), autor rosyjski, mieszczanin archangielski, wspólnie z innym mieszczaninem Fominym, był założycielem w Archangielsku towarzystwa historycznego, istniejącego przez lat kilka w połowie XVIII wieku. Krestinin napisał kilka dzieł historycznych, z tych znakomitsze: 1) *Historyja o dawnych mieszkańcach Archangielskich.* (Petersburg, 1783); 2) *Wiadomości historyczne o Dźwińskim narodzie do roku 1762* (Petersb., 1784 r.); 3) *Badanie historyczne o starodawnem Dźwińskiego narodu na północy gospodarstwie.* Krestinin nadesłał akademii nauk w Petersburgu kilka starożytnych rękopismów jak te: *Ustawy książąt Włodzimierza i Jarosława*, *Kormczaja kniga*, i t. d. Umarł w podeszłym wieku r. 1795. *J. Sa...*

Krestowozdwiżeńskie przemysły. Pod tem imieniem znane są kopalnie złota w Syberyi, nad rzeczkami Południenką i Siewierną wpadającemi do rz. Kojwy, odkryte w 1825 roku i kopalnie platyny odkryte r. 1831. Corocznie wydobywa się tu złota od 2—3½ pudów, platyny zaś od 1½ do 2 pupudów. Pracuje w tych kopalniach 250 ludzi, liczba których podczas lata wzrasta do 1,000 głów. Przy ujściu rzeczki Południennej, w wązkiem łożysku idącém w kierunku od południo-wschodu do północo-zachodu, odkryto r. 1829 kopalnię dyjamentów która nazwę Adolfijskiej otrzymała. *J. Sa...*

Kresy. Pogranicza Polski od Tatarów i Wołoszczyzny, a później i od Kozaczyzny, strzegły nieliczne chorągwie w długiej linji rozciągnięte od Dniepru do Dniestru. Linije te nazywano *Kresami* a pojedyncze oddziały wojskowe miały swe stanowiska lub leże zimowe na tak zwanych *lukach* lub też po *stannicach* i znosiły się z sobą w czasie potrzeby na całej linii kresów. Na lukach tylko można się było przez granicę przeprawić. Od twierdzy Kudaku poczynała się w dół za wodą i dłuż porohów Dnieprowych linija fortec granicznych, które stały pod komendą osobnych gubernatorów po zregestrowaniu kozaków przez króla Stefana. Na tem burzliwem pograniczu sługiwała także szlachta polska wojskowo, zaciągając się po kozacku u gubernatorów miejscowych, według możności po półtora do dwunastu koni. Zaciągnąć się nie można było na mniej jak na półtora konia, to jest: samemu służyć jako towarzysz w chorągwi, a szeregowca swego dawać co drugą kolej do służby. Na gubernatorów obierano ludzi bardzo surowych. Hetmańskiemi artykułami rządziło się pogranicze, ztąd każdy gubernator twierdzy miał prawo miecza jak hetman. W takiej to szkole wyrabiały się wojenne duchy: były to wolnice, w których nawet przestępców nie ścigało krajowe prawo. Słowem mówiąc był to czyściec, gdzie przez trudy wojenne i zasługi na polu bitwy położone, można było oczyścić nawet skalane imię, powrócić po latach nie tylko ze sławą ale nawet ze czcią do ojczyzny i społeczeństwa ludzkiego. Burzliwe tedy duchy wyprawiano na pogranicze polskie Ukrainy, które obejmowano pospolicie pod nazwą Kudaku (ob).

Bo kto tam nie zginął,
Ten ze czcią wypłynął.

Wszystek lud kresowy mężniał też i zuchwalał na duchu w obec Tatarstwa, a gdy jego ogromnych fortun panowie, rzadko, kiedy obecni na Ukrainie i do

tem większej hardości ośmielający przez to swoich poddanych, za mało niższych od króla się rozumieli, on zbrojny, swobodą upojony, na siebie samego zdany, nie dbał o pozostałą zgraję podstarościch i dworzan pańskich, coraz butniejszem okiem mierzył całą drobniejszą szlachtę. Ledwo ją też widać było na kresach. Ściśnięta między wielkich panów a gmin zuchwały, zmuszona nadskakiwać magnatom a ustawicznie mieszać z czernią, pozbyła się ona całkowicie znaczenia osobnej klassy, sama owszem przyjaznych związków z ludem szukała. Przy ciągłej bowiem trwodze od nieprzyjaciól, nie w klejnocie (ob.) starodawnego szlachectwa, ani w dumnem uczuciu nieograniczonej samowładzy obywatelskiej; lecz w prostej materyjalnej sile bywał ratunek, w bratniej z chłopstwem kupie, a czasem nawet pod przewodnictwem dzielnego chłopa przyszło bronić karku od pogan, podzielać niebezpieczeństwa ucieczki albo zatajenia się przed wrogami, znosić wspólnie jasyr pogański. Ztąd jednym z czernią przemawiając językiem, pod tym samym walcząc z nią krzyżem, prawie zawsze kilkoletnim pobytem na Niżu bratając się z ludem za młodu znikała drobniejsza szlachta niedostrzeżenie w tym powszechnym zgiełku wojennym, jakim z powodu Tatar wrzało każdodzienne życie tutejsze. Aby je z pod bezprzestannej grozy pogańskiej do przeznaczonej tym stronom pełni swobód i pomyślności podźwignąć, stawali się wszyscy jednym nierozdzielnym zastępem bratnim. nie znającym żadnych różnic stanowych, żadnych bliższych celów istnienia nad obronę strzechy swojej od pogan. Ta nieograniczona miłość swobody i to posłannictwo służenia sobą za tarczę od barbarzyństwa, któ-rym naród wszystko oddał w ofierze, nigdzie tak wydatnie nie świecą, jak tu nad Dnieprem. Jak więc całe rolniczo zbrojne osiedlenie pustyń naddnieprskich głównie z natchnienia tej obrończej płynęło missyi, jak dla tem skuteczniejszego odporu wroga szlachcic o szlachectwo nie dbał na kresach, a znaczna część osad jedynie wojnę z tym wrogiem miała na celu; tak podobnież wszelkie inne pojawy życia w tych stronach, wszelkie myśli i starania mieszkańców, skupiły się w chęć zapewnienia sobie jak największej obronności od nieprzyjaciól. Musiało wszystko służyć tej chęci, zacząwszy od zewnętrznego upostaciowania ziemi, aż do obyczajów i charakteru mieszkańców. W coraz nowe warownie i strażnice piętrzona ziemia pokryła się ową niezliczoną mnogością wałów, zameczysk, horodyszcz, mogił strażniczych i grobowych, kurhanami (ob.) zwanych, którą po dziś dzień zdumiewa Ukraina. Każdo z zakładanych przez ludność kresową miasteczek opasywało się wałem, sypało sobie kopce strażnicze do utrzymywania na nich czat ustawicznych, łączyło sie rzędem takichże mogił z dalszemi osadami. Wiele z tych mogił było dziełem, bądź przedmiotem starań osobnej klassy ludu tak zwanych mogilników, o których często wzmianka w najdawniejszych opowiadaniach kozackich. Z niektórych kopców ostrzegać miały przed Tatarstwem nadsyłane z Polski dzwony królówskie, na innych zapalano w tym celu beczki smołą oblane. Nie mała wreszcie część mogił czyniła mieszkańcom jeszcze skuteczniejszą usługę przeciw pogaństwu, służąc za tak zwane majdany saletrzane, w których kozacy swój wyborny proch przyrządzali. Ileż wreszcie wzroków dniem i nocą czuwało ze szczytu strażnic wzdłuż trzech szlaków tatarskich w szczególności u porohów dnieprowych, w Czerkasach, Kaniowie, Połonnem i dalej ku Wołyniowi, wzdłuż bieżącego przez te miejsca *szlaku czarnego* (ob.), ileż na uroczyskach czapczackich nad rzeką Sawranią, u brodów Kadymy i Kuczmienia aż w głąb Podola na tak zwanym *szlaku kuczmańskim* (ob.), ileż u źródlisk Ruszawy i Uszycy ku mogiłom Pokucia *wołoskiego szlaku* (ob).

Wielka prostota cechowala wszelkie urządzenia na ukraińskich kresach. Dla regularnej zmiany straży potrzebnym był zegar; ale że zegara nie było, robiono tak zwane knotki, to jest sznurki jednostajnej grubosci, które były w tyle węzłów zawiązane ile godzin noc miewała. Knotki te były prochem przetarte w sposobie lontów; wszak gdy się zdarzało, że jeden lont w ten sposób w węzły zawiązany mógł zgasnąć, ztąd, by liczby godzin nie tracono, zapalano, dla bezpieczeństwa na raz trzy lonty, podług których po węzłach wypalonych godziny nocne liczono; trzy haczyki były tedy umieszczone u pólki na której stał kaganek w strażnicy. Na kresach ukraińskich miał w wojsku trębacz obowiązek w czasie nocnej podróży świecenia kagańcem. Rzeczpospolita we wszystkich swoich urządzeniach prosta i praktyczna, łączyła kolej królów swoich i hetmanów z pacierzem; dla tego też i na kresach codziennie odmawiano zawsze razem pacierze kapłańskie, po których następnie wyliczenie wszystkich koronnych i litewskich wielkich i polnych hetmanów. W znakomitym poemacie Wincentego Pola, pod tytułem: *Mohort*, czynności i obyczaje ludzi przebywających na kresach doskonale scharakteryzowane zostały.

C. B.

Kret (*Talpa* Lin.). Rodzaj ssących z rzędu owadożernych *Insectivora*, mających pysk przedłużony, zakończony chrząstkowatym ruchomym ryjkiem; konchy uchowe żadne; oczy bardzo małe; nogi nastopne krótkie, przednie silne, kopne, z mniej więcej potężnemi pazurami; ogon krótki; ciało okryte miękką bardzo gęstą siercią, z połyskiem axamitnym, a na niektórych przybierającym dość świetne metaliczne blaski. Zwierzęta, skupienie to składające, są drobne, żyją pod powierzchnią ziemi, gdzie kopią rozległe nory i galeryje: na powierzchni ziemi chodzą niedołężnie, dla tego też rzadko z nor wychodzą; żywią się różnem ziemnem robactwem, a mianowicie dżdżownikami i gąsienicami ziemnych owadów. Psują wprawdzie powierzchnię łąk i ogrodów przez ciągłe wyrzucanie kopców, kretowinami zwanych, lecz sowicie to wynagradzają, wyniszczając mnóstwo istot stokroć od nich szkodliwszych; dla tego też wyniszczanie kretów za niepożyteczne uważać należy. Znanych jest do dwudziestu gatunków, rozmieszczonych po wszystkich częściach świata. Przedstawiają one dość znaczne różnice, i z tego powodu rozdzielają je zoologicznie na 4 następujące podrodzaje: według różnic zębostanu, liczby palców u nóg przednich i budowy tych członków, obecności lub braku ogona i zakończenia pyszczka. 1) krety właściwe *Talpa*; 2) Płetwokrety *Scalops* Cuv.; 3) Łuskonogi *Rhinaster* Cuv., i Złotowłosy *Chrysochloris* Lacép. U nas znajduje się jedyny gatunek do pierwszego podrodzaju należący *Talpa europaa* Lin., powszechnie znane i prześladowane zwierzątko.

Wł. T.

Kreta, dzisiejsza *Kandyja* (ob.), jedna z największych wysp morza Śródziemnego, w równej niemal odległości od Europy, Azyi i Afryki, na południowschód od Lakonii, na południo-zachód od Rodu, przerzynana w kierunku od wschodu ku zachodowi łańcuchem gór, który na północy i na południu znacznie się rozszerza i w którego środku wznosi się jako punkt najwyższy, góra Ida (ob.). Piękne doliny i niziny, użyzniane przez rzeki po większej części płynące z tej góry, w starożytności sławne były dla lasów cedrowych, cyprysowych i mirtowych, oraz dla obfitości wina, pszenicy i drzew oliwnych i mnóstwa roślin lekarskich, mianowicie cudownego ziela *diktamnos.* Na Krecie główne było siedlisko czci Zeusa (Jowisza), który tu miał się narodzić i wychowywać; najdawniejsze również z tą wyspą łączą się wspomnienia bajeczne, jak np. porwanie Europy (ob.), miłość Aryjadny (ob.) i zabicie Minotaura (ob.).

Sławnym również był labirynt (ob.), zbudowany tu z polecenia Dedala. Dwa najznakomitsze miasta *Gortyna* w stronie południowej i *Knosus* na pobrzeżu północnem, gdzie żyli Pitagoras i Epimenides, doszły wielkiego znaczenia i potęgi, tak, iż wyspa w epoce najbardziej kwitnącej liczyła milijon mieszkańców. Zdaje się, że już bardzo wcześnie osiedli tu żeglarze feniccy, którzy założyli miasta handlowe; podług dawnego podania jednak, panowali tu w najdawniejszych czasach oddzielni królowie, z których najsławniejszymi byli, słynny prawodawca Minos i wnuk jego Idomeneusz. Głównej ludności dostarczyli Krecie Doryjczycy, którzy podbiwszy mieszkańców pierwotnych i założywszy oddzielne państwo, pod względem wychowania, oraz życia publicznego i prywatnego, zaprowadzili instytucyje podobne do spartańskich. Niesnaski domowe spowodowały objęcie hegemonii przez miasta Gortynę i Knossus, aż nareszcie udział Kreteńczyków w wojnach z Mitrydatesem i z rozbójnikami morskiemi podał upragnioną dla Rzymian sposobność do zdobycia tej wyspy w 66 roku przed Chrystusem, przez konsula Kwinta Metella, który ztąd otrzymał przydomek Kreteńskiego (*Creticus*). Za cesarza Augusta przyłączono Kretę do prowincyi Cyreńskiej; za Konstantyna rządził nią oddzielny namiestnik. Kiedy w IX wieku, za cesarza bizantyńskiego Michała, Saraceni swój obóz warowny czyli *Khandor* przemienili w miasto, wnet bardzo kwitnące, nazwa ta pod panowaniem Wenecyjan, którzy w 1211 r., zajęli tę wyspę, przeszła najprzód w nazwisko *Candida*, potem *Candia* (ob. *Kandyja*), lubo sami mieszkańcy kraju swego tak nie nazywają. Starożytni Kreteńczycy używali u Greków złej sławy z powodu kłamliwości, wiarołomności i podstępnej chytrości. Starożytności i dzieje Krety w nowszych czasach dokładnie zbadano; ob. mianowicie dzieło Siebera: *Reise nach der Insel Kreta* (2 tomy; Lipsk, 1822) i Robert'a Paskley: *Traveli in Creta* (2 tomy; Londyn, 1831). *F. H. L.*

Krethlow (Jan Ferdynand), dobry rytownik, professor sztycharstwa w uniwersytecie Warszawskim. Urodził się w r. 1767 w Neu Hanenberg niedaleko Berlina, nauki szkolne kończył w Berlinie, rytownictwa zaś uczył się w tamecznej akademii sztuk pięknych, pod znakomitym professorem C. Henne. Następnie odbywał podróże i pracował w galeryjach potsdamskiej i drezdeńskiej, gdzie ukształciwszy się na wzorach arcydzieł tam zgromadzonych, miał powierzane sobie prace od akademii berlińskiej do ozdoby książek przez nią wydawanych, oraz przez rozmaitych księgarzy i kupców rycin, które z chlubą wykonawszy, był uważany za celniejszego wówczas rytownika. Jako taki przy utworzeniu uniwersytetu warszawskiego, powołany został w r. 1818 na katedrę professora sztycharstwa do Warszawy, uczył tej sztuki przez lat 15 to jest do czasu zamknięcia szkoły, wykonywając przytem wiele dzieł rytowniczych, za które na wystawie 1819 r., otrzymał medal srebrny pierwszej wielkości. Do celniejszych jego rycin u nas wydanych, pomiędzy innemi należą: *św. Magdalena*, ryciny do wspaniałej edycyi dziennika podróży do Turcyi, E. Raczyńskiego in folio, *Portret hr. Stanisława Potockiego* ministra oświecenia, *Grosz czynszowy* podług Titiana, *Chrystus na krzyżu*, tudzież wiele przedmiotów i *scen myśliwskich*. Krethlow otrzymawszy emeryturę osiadł w Warszawie i tu umarł w r. 1842. *F. M. S.*

Kretkowscy starożytny ród szlachecki herbu Dołęga na Kujawach niegdy kwitnący, już za Jagiełły do senatorskich należał. Z nich godniejsi pamięci *Jan* Dołęga z Kretkowa, pierwszy senator w swojej rodzinie, w r. 1433 z kasztelana dobrzyńskiego, wojewoda brzesko-kujawski, kasztelaniją wziął po nim Mikołaj Słup z Wierzbicka (*C. D. Rz. i V. L.*) a województwo Mikołaj ze

Sciborza koło r. 1452 (*C. D. Rz. II*). Długosz pod r. 1457 wspomina kasztelana brzeskiego *Jana*, lecz mylnie, chyba był to ten sam *Jan* wojewoda, ale po zrzeczeniu się urzędu, jeszcze żyjący. Synowiec jego: *Jędrzej* był kasztelanem brzeskim, po Mikołaju z Brudzewa od r. 1460 do 1474, (*C. D. Rz. i Metr. Kor.*), czy został wojewodą brzeskim, jak twierdzi Niesiecki, nie masz pewności, *Mikołaj* zaś najprzód kasztelan rypiński (1496), a następnie wojewoda inowrocławski 1501 do 1505 (*C. D. Rz. I, II*), w końcu brzesko-kujawski po Mikołaju z Kościelca. Syn Mikołaja *Erazm*, kasztelan gnieźnieński, starosta pyzdrski, sławny z poselstwa od Zygmunta Augusta do sułtana, był najprzód kasztelanem brzesko-kujawskim po Tomaszu Lubrańskim, zabitym w r. 1537, umarł bezżenny w Padwie w r. 1558: opróżnione po nim krzesło, zajął Mikołaj Trzebuchowski burgrabia krakowski, starosta brzeski etc., mianowany w Sierpniu t. r., (*Metr. Kor.* 91 f. 343). Uczony to był człowiek i wiele krain zwiedził, jak o tem Kochanowski w swych *Epigramatach* świadczy. *Grzegorz*, brat Erazma, żonaty z Barbarą Drzewicką, zmarłą w r. 1622, był najprzód kasztelanem, a w końcu wojewodą brzeskim, po Piotrze Potulickim, posunięty na województwo kaliskie (1586 r.), umarł w r. 1590, Jędrzej Leszczyński wziął po nim województwo, w Styczniu 1591 r. (*Metr. kor.* 136 f. 101) a Niesiecki mylnie życie mu przedłużył do r. 1622, a nawet z niego dwóch Grzegorzów zrobił. *Jędrzej*, syn Grzegorza, z kasztelana, w roku 1637 wojewoda brzeski-kujawski po Jakóbie Szczawińskim, umarł w r. 1643 zostawiając kilku synów, od których rozdzielili się Kretkowscy na trzy linije. *Damian* i *Władysław* obaj kasztelanowie chełmińscy, pierwszy za Michała Korybuta i Jana III w konstytucyjach wspomniony, (1667—1674), drugi za Augusta II, (1723—1728). *Felix* najprzód archidyjakon chełmiński, kanclerz kujawski, administrator biskupstwa chełmińskiego *sede vacante*, dalej proboszcz gnieźnieński i prezydent trybunału koronnego po kilka razy, w r. 1723 wziął biskupstwo chełmińskie po Janie Kazimierzu Bokumie podkanclerzym, i na niem umarł w r. 1730, zjednawszy sobie wszystkich wielką uprzejmością i szczodrotą. *J. Bl...*

Kretkowski (Zygmunt), wojewoda chełmiński w XIII wieku. Rodziców jego nie znamy. Starostą grodowym kowalskim został r. 1736 po Stefanie Benedykcie Morsztynie, który wyrobił sobie przywilej na ustąpienie starostwa z dnia 10 Kwietnia 1736 (*Sygillaty*, ks. 26). Kretkowski był wtedy starostą kowalskim, nie kowalewskim, nie trzeba plątać nazwisk. Miał także jedno niegrodowe starostwo duninowskie. Dnia 30 Maja 1738 r., ze starosty kowalskiego mianowany kasztelanem dobrzyńskim po śmierci Mikołaja Łochockiego (*Sygillaty*, ks. 26). Co się zrobiło trudno zgadnąć, ale w siedm miesięcy potem 30 Grudnia 1738 r., mianowany tymże kasztelanem, także po śmierci Łochockiego, Umiński, podkomorzy dobrzyński (*Sygillaty*, ks. 25, fol. 69). Nie było tu omyłki kancellaryi koronnej pod względem wakansu. Łochocki rzeczywiście umarł na blisko 10 miesięcy przed pierwszą nominacyją Kretkowskiego. Trzeba więc przypuścić, że Kretkowski dobrowolnie ustąpił krzesła dla Umińskiego, który musiał być starszym. I wyszedł lepiej na tem, chociaż poczekał. Dnia 10 Lutego 1746 r., odrazu mianowany wojewodą chełmińskim po śmierci Michała Bielińskiego (*Sygillaty*, ks. 26). Wtedy to dopiero wziął starostwo grodowe kowalewskie w Prussiech (Schönsee), które zawsze razem z województwem chełmińskiem chodziło. Był w Warszawie w czasie tej nominacyi i oczywiście o nią się starał, bo zaraz złożył przed królem przysięgę na krzesło se-

natorskie 14 Października 1746 r., (*Kuryjer Polski*, nr. 513). Starostwo kowalskie później spuścił, bo aż w r. 1758, na Michała Zboińskiego i mylnie piszą *Sygillaty*, że Zboiński wziął starostwo w skutku śmierci Kretkowskiego. Postać wojewody bardzo blada i obojętna. Kretkowski nic nie znaczył w dziejach. Żadnej nigdzie o nim wzmianki się niedoczyta i nawet za sejmów bezkrólewia po śmierci Augusta III. Nawet niema go między podpisującemi elekcyję. Po elekcyi w zastępstwie księcia biskupa warmińskiego zagajał w Grudziążu jenerał pruski przedkoronacyjny 29 Paździer. (*Thornische Nachrichten* nr. 44). Od lat 30 był to pierwszy jenerał, co doszedł. W r. 1765, do Kowalewa zjechała lustracyja ,,zastała same rozwaliny; starostwo miało cztery wioski, a jednak intrata z nich na utrzymanie publicznych zabudowań nie starczyła. Całe miasto było nędzne, kościół i domy. Niedbalstwo wojewody było widoczne. Uniewinniali go lustratorowie cyframi, bo podawali intratę tylko na 3,615 zł. i gr. 15, z tej summy jeszcze odejmowali złp. 1,894, na ekonoma, pisarza, objezdnego i czeladź (*Starożytna Polska*, t. I, 623). W r. 1765 umarł Kretkowski, bezdzietnim. Żonę poprzednio stracił 27 Maja 1751 w Prusiech (*Kuryjer Polski*, nr. 769). Spadkobiercą jego był Julijan Dziewanowski kasztelan elbląski, potem chełmiński (*Encyk. Powsz.*, t. VII. 927). Wziął główną majętność Czerwony Dwór: Kretkowska jakaś była za Jędrzejem Dziewanowskim kasztelanem dobrzyńskim, który umarł 1722 r. Niesiecki o tem wspomina (V. 380). Była to pewnie siostra Zygmunta, a matka Julijana Dziewanowskiego i w jej dom spłynął majątek brata. *Jul. B.*

Kretomysz (*Sorex* Lin.). Rodzaj zwierząt ssących z rzędu drapieżnych owadożernych (*Insectivora*), mających pyszczek ostro przedłużony; bardzo krótkie konchy uchowe w sierci ukryte; oczy bardzo drobne; nogi krótkie, szczupłe, nastopne, pięciopalcowe; palce zupełnie wolne, nawet u gatunków wodnych; ogon mierny, w każdym razie krótszy od ciała, odzież gęstą, do kreciej podobną. W rodzaju tym mieszczą się same drobne gatunki, a nawet niektóre z nich są najmniejszemi w całej gromadzie, jak: *S. pygmaeus* i *S. etruscus*. Rozmieszczone we wszystkich częściach świata i w różnorodnych klimatach; niektóre bardzo szeroko są rozprzestrzenione. Rozmaite gatunki w różnych miejscach przebywają, co jest w związku z pewnemi modyfikacyjami w budowie niektórych części ciała; największa ich liczba trzyma się w zaroślach suchych lub błotnistych, w ogrodach i t. p. miejscowościach, niektóre z nich wchodzą do budynków i mieszkań ludzkich: inne w wodach i błotach. Żywią się rozmaitem robactwem i owadami, są nadzwyczaj żarłoczne i na głód niewytrzymałe. Kryją się po norach i po rozmaitych dziurach, same jednak nie grzebią, lecz korzystają z gotowych po innych drobnych zwierzątkach. Koty duszą je tak samo jak myszy, lecz ich nie jedzą z powodu zapewne zapachu wydzielanego przez gruczoły podogonowe. Zoologowie dzielą ten rodzaj na trzy podrodzaje następujące: 1) kretomysze właściwe *Sorex* Wagl., odznaczający się prócz innych cech ogonem zaokrąglonym, przy nasadzie szczuplejszym, jednostajną krótką siercią pokrytym. Z tego oddziału krajowe gatunki są: K. pospolity *S. vulgaris* Lin. i K. pigmejczyk *S. pygmaeus* Pall; 2) Ślepuszonka *Crassopus* Wagl., gatunki wodne, odznaczające się obrzeżeniem palców i stóp gęstemi rzędami twardych szczecinek i podobną smugą na spodniej stronie ogona. Krajowy gatunek K. wody *S. fodiens* Pall.; 3) Ziemiomysz *Crocidura* Wagl., z ogonem grubym przy nasadzie, coraz szczuplejszym ku końcowi i odzianym podwójną siercią, to jest gęstą krótką i drugą dłuższą bardzo rzadką. Kra-

jowe gatunki: K. pajączek *C. aranea* Schrel. i K. białawy *C. lemodon* Herm. W ogóle zaś znanych jest przeszło dwadzieścia. Kretomysz jest nazwa tylko książkowa, ludowe zaś nazwiska krajowych są piszczek lub pilch.

Kretowicz (Zygmunt August), współczesny autor, zmarły we Lwowie w r. 1838 mając lat 32, wydał z druku: *Zbiór powinszowań dla młodzieży płci obojej w ważnych stosunkach towarzyskiego pożycia* i t. d., (Lwów, 1832 roku; wydanie 2 przerobione, tamże, 1854 w 12-ce); zasilał stale *Rozmaitości Lwowskie*, od r. 1824 do 1832 umieszczając w nich liche wiersze. Z artykułów prozą tamże umieszczonych, ważniejszy jest, jako historyi dotyczący, *Pobyt w Złoczowie* w r. 1827, nr. 50—52. Osobno zaś wydał *Pisma wierszemi prozą* (Lwów, 1827 w 2-ch tomach); *Szydłowieccy* powieść *historyczna* z czasów *Zygmunta starego* (tamże, 1829); *Puławy* poema (tamże, 1830 r.).

Kretschmann (Karol Fryderyk), poeta niemiecki, urodzony 1738 r. w Cyttawie (Zittau) w Górnej Łużycy, ukończywszy wydział prawny w uniwersytecie Wittenbergskim został adwokatem w swojém mieście rodzinném, gdzie umarł 1809 r. Jako poeta zjednał sobie największy rozgłos *Pieśniami barda*, wydanemi pod pseudonimem *Rhingolpha*. Epigrammata jego odznaczają się dowcipem i starannością formy. W ostatnich latach swego życia doświadczał się także z powodzeniem w powieści. Zebrane jego pisma wyszły w siedmiu tomach w Lipsku (od 1784 do 1805 roku). *F. H. L.*

Kretynga, miasto rządowe na Żmudzi, o dwie mile od Połongi na samej granicy Pruskiej, nad rzeką Okmianą, ma mieć nazwanie od wyrazu litewskiego *Krotos* okręt. Miasto porządne, murowane, dziedzictwo niegdyś sławnego wodza Jana Karola Chodkiewicza, który tu w r. 1610 bernardynów fundował, wymurowawszy im kościół w stylu gotyckim z klasztorem. Kretynga już wtenczas była miastem handlowém i zamożném, konstytucyja sejmowa w roku 1607 nadała jej nawet przywilej miasta składowego jak Kownu. Za czasów kiedy należało do Chodkiewicza, nazywanem było od jego imienia Karolstadt, otrzymało wtedy prawa miejskie magdeburgskie. Teraz w Kretyndze sam tylko ratusz w gruzy się rozsypujący, a w archiwum rosieńskiém trzy księgi akt Magdeburgii Karlostadzkiej od r. 1713 do 1779 zachowane, świadczą jedynie już o dawnym stanie tego miasta. Nie masz już kościoła bernardynów, w których klasztorze znajdował się księgozbiór zawierający wiele dzieł szacownych. Teraz jest kościół prawosławny i ewangielicki. Lud wiejski w okolicach Kretyngi słynie swoją zamożnością.

Kretynizm, jest to nazwa oznaczająca właściwą cielesną ułomność i duchowe upośledzenie, a pochodząca z francuzkiego wyrazu *Crétin*, którym lud w Szwajcaryi mianuje w ogóle wszelką ułomną, cieleśnie i duchowo upośledzoną istotę ludzką. Wyraz ten ma pochodzić, według jednych, z wyrazu romańskiego *cretina*, to jest *creatura*, istota nędzna; według innych, co jest mniej prawdopodobném, z francuzkiego wyrazu *chrétien*, chrześcijanin, z tego jakoby powodu, że kredytynizmem dotknięte istoty w niektórych okolicach Szwajcaryi są uważane przez zabobonnych mieszkańców, będących z wszelkiém dla nich uszanowaniem, za dar nieba i szczególniejsze błogosławieństwo domu. Zresztą, w każdym kraju lud prosty, nawet tym samym co w drugim mówiący językiem, używa odmiennej do oznaczenia tej ułomności nazwy. W Galicyi w obwodzie Wadowskim, gdzie najwięcej panuje kretynizm, są najczęściej używane nazwy: Sietniak, Ułomniak, Karlak. Główniejsze cechy chorobliwego rozwoju organizmu kretyna są następujące: niekształtna, zbyt duża lub zbyt mała głowa, z boków zwężona, ukośna lub w inny sposób nieforemna

czaszka. Mózg, a mianowicie jego półkule niedostatecznie rozwinięte; często napotykane zrośnięcia osłon mózgowych z czaszką lub mózgiem; komórki jego rozszerzone; prawie zawsze wodniste wypociny w jamie czaszki. Czoło zwykle nizkie, wązkie. Włosy szorstkie, wyrastające prawie tuż nad brwiami Twarz stosunkowo mała, płaska jakby zgnieciona, czasem nabrzmiała, barwa jej skóry brudno żółta, a rysy grube, wyrażające starość; jej wyraz głupowaty, śmiejący się często prawie nawet bez powodu. Powieki obwisłe; oczy wysadzone albo zapadłe, błędne lub w słup obrócone. Nos szeroki mocno załamany. Usta duże, śliniące; wargi grube, obwisłe; zęby rzadkie, psujące się; język zwykle gruby, wystający. Uszy duże; szczęki wystające. Szyja zwykle gruba, najczęściej z wolem. Klatka piersiowa w jednej lub w obu połowach zwężona, skrzywiona, z garbem z tyłu lub z przodu. Brzuch duży, za młodu podniesiony, wzdęty, później zwykle obwisły. Części płciowe mało rozwinięte. Odnogi dolne pokrzywione, z naroślami lub nabrzmieniami kostnemi w stawach, równie jak górne wychudłe, cienkie, niekiedy przeciwnie zbyt grube. Barwa skóry brudna, ziemista; sama skóra chropowata, przedstawiająca wiele fałd. Mięśnie flakowate. Wzrost dojrzałego kretyna wynoszący zwykle koło trzech stóp, rzadko kiedy przechodzi cztery stopy. Wzrok ze wszystkich zmysłów stosunkowo najlepie się utrzymuje. Słuch zwykle słaby lub brak go zupełny. Mowa albo niewyraźna, składająca się z pojedynczych z sobą niepołączonych wyrazów, zwykle rzeczowników, bełkocąca; albo zastąpiona wykrzykowemi objawami pustego głosu podobnemi do krząkania; kwiku lub ryku znaczącego płacz u kretyna. Zmysł węchu jest zwykle na wszelką woń nieczuły. Zmysł smaku pospolicie więcej rozwinięty, chociaż zupełny kretyn zjada co mu się nadarzy, trawę, surowe kartofle i tym podobne rzeczy. Czucie albo zupełnie stępione, albo też, zwłaszcza na zimno, nadzwyczaj podniesione Oddech często przez wól uciekający tchawicą bardzo utrudniony. Żarłoczność wielka. Zupełny kretyn, mocz i stolec oddaje pod siebie; nie ma popędu płciowego. Władze duchowe albo zupełnie nieobecne, tak iż mu brak wszelkiej świadomości, albo też odróżnia cokolwiek osoby i przedmioty. Różne są stopnie kretynizmu. Najwyższy jest ten, gdy upośledzona istota tylko życiem roślinnem żyje. To niedołężne stworzenie nic nie wie ani o sobie ani o świecie; zaledwie kiedy niekiedy pomrukuje; gdzieś w kącie na barłogu zwinięte w kłębek drzemie bezustanku; nie upomina się nawet żadnym znakiem ani o pokarm ani o napój, które mu o pewnych godzinach do ust wlewają: wszystkie ochody oddaje pod siebie; ujęte wpół i podniesione wisi jak nieżywe, a położone napowrót dopiero po pewnym czasie zaczyna układać się cokolwiek dogodniej, kurczyć się i zwijać w kłębek. Jeżeli posiada słuch, to na głośno zawołanie pielęgnującej je osoby porusza nieco głowę. Mniej od tych upośledzane mogą się same poruszać, przykrywać; upominają się krzykiem o zaspokojenie głodu. Te kretyny często nie posiadają wola. Wyżej od nich stojące przechodzą się przy obcej pomocy lub nawet same, ale słabo upadając co parę kroków; usiadłszy gdzieś na dworze, nawet wśród największego słonecznego skwaru, wlepiają oczy po całych godzinach w jeden jakiś przedmiot lub punkt w obłokach; boją się wszelkiego huku, grzmotu, błyskawicy i zwierząt; lubią błyszczące przedmioty i jaskrawe barwy; bełkocą pojedyncze tylko wyrazy najwięcej przez otaczających je rozumiane; oddają pod siebie mocz i stolec. Mniej od tych upośledzone odbywają o własnych siłach dalsze przechadzki; posiadają znajomość pewnej liczby wyrazów; odpowiadają na łatwiejsze do znanych im rzeczy odnoszące się pytania; przywiązują się do osób łagodnie z niemi się obcho-

dzących; dają się użyć do paszenia bydła i łatwiejszych zajęć, ale tylko z obawy kary lub w nadziei nagrody, to jest jadła. Inne nareszcie chodzą po żebraninie ode wsi do wsi i rzadko kiedy błądzą. Wymienione stopnie kretynizmu nie odznaczają się, jak to zwykle nieświadomi rzeczy podają, ani popędem ani rozwojem części płciowych, co się napotyka dopiero u tak zwanych półkretynów. Z powyższego wynika, że kretynizm jest niejako niekształtném połączeniem karła, wolowatego i idijoty. Karzeł podobnym jest do kretyna pod względem swego małego wzrostu, często dużej głowy, staro-dziecinnej fizyjononomii i zwykle nieforemnej budowy reszty ciała. Jest on także płodem chorobliwego rozwoju, a owi Pigmejczycy, Troglodyci starożytnych, istnieli tylko w bujnej wyobraźni bajarzy. Zwykle kretyny posiadają wole i znajdują się w okolicach najwięcej dotkniętych têm cierpieniem. Że najwyższy stopień kretynizmu często nie łączy się z wolem, dowodzi to tylko tak wielkiego żywotnego upadku organizmu, iż gruczoł tarczowy nawet do przerostu w kierunku chorobliwej sprawy nie jest sposobny. W chorobie syfilitycznej mamy zresztą przykład, jak w różnych stopniach jej rozwoju, u różnych indywiduów, bywają więcej lub mniej dotykane różno systemata tkanek ciała. Wolowaci mają jednakże wzrost i rozwinięcie zwykle normalne. Idijota czyli głupowaty od urodzenia lub w skutek szkodliwych wpływów działających na niego w pierwszym jego rozwoju, nawet przy normalnym wzroście ma wiele podobieństwa do lżejszych stopni kretynizmu, nazywanego ztąd niekiedy idijotyzmem: jest on dziecinny; wyraz jego twarzy głupowaty, rzadko jednak stary; jej kształt nieforemny, mniej jednak aniżeli u kretyna; czoło jego nizkie, spłaszczone; wargi grube; usta szerokie i zwykle otwarte; często żarłoczny, mowa, równie jak u kretyna, niewyraźna, a czasem brak jej zupełny; nie dosłyszy lub jest głuchy; później się rozwija od innych i przedstawia różne inne ułomności ciała; jest bojaźliwy, uparty, złośliwy. Kretynizm jest cierpieniem dotykającém o tyle więcej cały organizm, że towarzyszy jego rozwojowi, często już od pierwszych jego początków: jest on wynikiem przekazywanej przez rodziców właściwej usposabiającej do niego organizacyi i wpływów zewnętrznych, a niekiedy samych tylko ostatnich. Często już w czasie życia płodowego ma miejsce stan zapalny mózgu i jego osłon, objawiający się zaraz po urodzeniu większém osłabieniem dziecka, jego głosu i innych ruchów, nieforemnością głowy, zmianą w oczach i innemi znakami; pewniejsze atoli oznaki kretynizmu występują dopiero koło 6 miesiąca po urodzeniu. Zdarza się także, że dziecko z początku rozwija się prawidłowo, zaczyna chodzić i mówić; gdy po pewnym czasie słabnieje, traci mowę i inne zdolności. Dopiero po skończonym siódmym roku życia można powiedzieć, co będzie z dziecka, człowiek normalny czy kretyn. Kretynizm jest poniekąd najwyższym stopniem skrofuł, będących jak wiadomo, ogólném cierpieniem, sadowiącém się przeważnie w gruczołach i kościach. Wklęsłym nosem i wystającemi szczękami przypomina kretyn Murzyna, a dużym brzuchem, wyschłemi odnogami i małym wzrostem, afrykańskie plemię Buszmanów. Okokoliczność ta nie dowodzi jednakże, żeby te ludy miały być chorobliwém wyrodzeniem wyżej stojących ludów; cieszą się one bowiem w całej pełni właściwą sobie żywotnością: posiadają dzielne chociaż zwykle zwierzęce zdolności, a co najważniejsza rozradzają się, gdy przeciwnie niedołężny kretyn, a nawet karzeł do niego zbliżający się jest niepłodny, a żyjąc krótko, rzadko kiedy dochodzi do 4-go i tylko lepiej rozwinięty wyjątkowo do 50-go roku życia. W tym chorobliwym, pozornie nieprawidłowym rozwoju, spostrzegamy więc jedno i to samo prawidło, ten sam typ wspólny całemu ro-

dzajowi ludzkiemu. Mniejszy rozwój czaszki w jednym niż w drugim kierunku pochodzi ztąd, że chrząłkowe połączone kości zwane szwami i ciemionami, kostniejąc pod wpływem stanu zapalnego osłon mózgowych lub innych zmian wcześniej w jedném miejscu niż w drugiém, zamykają w témże rozwój zwyczajnie przez dłuższy czas, a zatém w większej massie wytwarzających się z nich kości, gdy tenże na innych miejscach w nietak prędko kostniejących połączeniach postępując coraz dalej, powiększa czaszkę w tych kierunkach. Zaklęśnienie nosa, a wystawanie szczęk jest także skutkiem czysto mechanicznej czynności, polegającej na podobném kostnieniu; skoro bowiem w podstawie czaszki część chrząstkowa łącząca tyłogłowię z kością klinową, a przez nią, tudzież poprzednio przez kość sitową i lemiesz, z korzeniem nosa, wcześnie skostnieje, utrzymuje wówczas te części czaszki niemal w ich pierwotném od siebie oddaleniu, gdy tymczasem wolniejsze części, jakiemi są tutaj w pewnym względzie szczęki, rorastając się swobodniej, wystawiają naprzód. Kretynizm jest wypadkiem zejścia się pewnej liczby właściwych wpływów zgubnie działających na organizm człowieka, co na równinach wyjątkowo tylko, w pewnych zaś górzystych okolicach zwyczajnie ma miejsce i takiej jest mocy, iż mu tylko pojedyncze, lepiej upasażone organizacyje, oprzeć się mogą. Sporadycznie, to jest pojedynczo tu i owdzie niekiedy pojawiające się wypadki kretynizmu zaliczają zwykle do karłów lub po prostu do ułomnych. Nazwa ta dawaną więc bywa pospolicie owej rozpowszechnionej ułomności, która endemicznie, to jest miejscowo panuje w pewnych górzystych okolicach i tak wiele dotyka indywiduów, iż na kilka lub kilkanaście wolnych od niej, zwykle jednak wolowatych, cieleśnie i duchowo niedołężnych mieszkańców, jeden przypada kretyn. W obwodzie Wadowskim liczą 1 kretyna na 1,000 mieszkańców całego obwodu, a w miejscach dotkniętych tą chorobą przypada jeden na kilkudziesięciu, a najwięcej na kilkuset po większej części wolowatych, skrofulicznych, karłowatych lub w inny upośledzonych sposób. To cierpienie napotyka się po całej ziemi, a endemicznie tylko w górach, mianowicie w ich dolinach, jako to: w Alpach, szczególniej w Sabaudyi, w Piemoncie, Szwajcaryi, Styryi, potém w Karpatach, na ich północnej pochyłości, w górach Kruszcowych i Hercyńskich w Saxonii, w Pirenach, w Kordyljerach i Andach, w Himalaja i w wielu jeszcze innych. Najwięcej ofiar liczy ono w południowo-zachodnich Alpach, szczególniej w bocznych dolinach Aosty i Morianny w Sabaudyi. Kretynizm endemiczny rozwija się tylko w pewnych wysokościach, różnych stosownie do klimatu i innych własności okolicy. Tak w Szwajcaryi dochodzi on mniej więcej do 1,000 metrów, to jest około 3,000 stóp, w Sardynii do 2,000 metrów; w Salcburgskiém nie znajduje się niżej nad 1,300, ani wyżej nad 3,400 stóp paryzkich. W Galicyi średnia wysokość sprzyjająca temu cierpieniu wynosi koło 1,000 stóp. Wyżej jest górskie zdrowe powietrze; niżej w dolinach wilgotne, niezdrowe, gdzie się poczynają zimnice. Kretyniczne zakażenie organizmu ma wiele podobieństwa do innych zakaźnych chorób powstających pod wpływem dotąd nieznanych, wśród pewnych warunków wytwarzających się pierwiastków zwanych miazmatami i pierwiastków zaraźnych, będących zapewne roślinnej, a może i zwierzęcej natury. Do tych chorób należą między innemi zimnica, cholera, tyfus, sadowiące się głównie w tak zwanych krwistych gruczołach, to jest, nie posiadających żadnych przewodów, jakiemi są: gruczoł tarczowy, śledziona i gruczołki Peyera w przewodzie kiszkowym. Wiadomo, że często z dwóch mieszkań, z których jedno jest kilkaset kroków więcej niż drugie od jakiegoś mokrzyska ku górze oddalone,

pierwsze jest wolne od zimnicy, gdy osoby przebywające w drugiem pozbyć się jej nie mogą. Również i cholera oszczędza niektóre, mianowicie górzyste okolice, do których między innemi, według zapewnień miejscowych, ma należeć i powszechnie znany Ojców. Za organiczną naturą pierwiastków zakaźnych przemawiałyby świeże doświadczenia doktora Mayerhofera w Wiedniu. Ten wstrzykując do części rodnych króliczych w krótce po okoceniu płyn zawierający wymoczki brane z rozkładającego się mięsa lub kisnącego roztworu cukru, sprowadzał śmierć, a sekcyja wykazywała te same chorobliwe zmiany, jakie znajdujemy u kobiet zmarłych w skutek gorączki połogowej (*febris puerperalis*), a u których doktor Mayerhofer podobne znajdował wymoczki, powstające według niego w zaduchowych salach z rozkładających się (kisnących) istot organicznych, i dostające się w czterech pierwszych dniach po porodzie do zmienionej przez ciążę macicy. Przerost gruczołu tarczowego, zapalny stan mózgu i jego osłon, tudzież zboczenia zachodzące w całym organizmie mówią więc zatém, że kretynizm jest cierpieniem ogólném wywoływaném przez właściwe miazma powstające w skutek zejścia się wszystkich do pewnych miejscowości przywiązanych wpływów. Do tych należą: wilgotne, mgliste, ciepłe, nagłym zmianom temperatury podlegające, w bocznych zwłaszcza dolinach górskich zamknięte, mało odświeżane powietrze; brak lub niedostatek wiatrów i światła słonecznego. Zaliczają tu jeszcze zmniejszenie napięcia elektrycznego, nadmiar soli magnezyjowych, a według innych, lecz prawdopodobnie, wapiennych, a brak jodu w wodzie używanej do gotowania i picia. Ma to być zresztą rzeczą niewątpliwą, że indywidua używające wody z pewnych źródeł dostają wolów. Wpływają równie na rozwijanie się tego cierpienia mieszkania szczupłe, wilgotne, tuż nad rzekami lub w cieniu drzew położone, niedostateczny lub niezdrowy pokarm, brak umysłowego wykształcenia i nobyczajenia, swobody i należytego pielęgnowania dzieci, uprawy ziemi; przyczyniają się także do tego chorowitość rodziców, ścieśniane zawieranie małżeństw, wpływy szkodliwe działające w czasie ciąży na matkę, i dziedziczność. Są to, jak widzimy po większej części wpływy, które w innych okolicznościach, w mniejszej liczbie i natężeniu, wywołują zimnicę, a szczególniej skrofuły. Kretyn jest istotném nieszczęściem dla rodziny, a kretynizm prawdziwą plagą kraju: Rodzice niém dotknięci, będąc zmuszeni jedną lub więcej takich istot bezużytecznie karmić, opatrywać i pilnować, ażeby przez swą głupotę nie podpaliły domu lub innej nie wyrządziły psoty, nietylko pozbawiają się przez to rąk roboczych, ale także umysłowo przygnębieni, zaniedbując się coraz więcej, przychodzą do ostatniej nędzy. Kraj na tém cierpi, i to tém więcej, gdy i reszta mieszkańców żyjąca wśród tych samych szkodliwych wpływów, będąc chorowitą, niedołężną, ubogą, nie może skutecznie brać udziału w ponoszeniu ciężarów wynikających z potrzeb państwa. Ludność okolic dotkniętych tą klęską zmniejsza się coraz bardziej, już to z tego powodu, że kretyn jest niepłodny, już też i dla tego, że będąc słabowitym, łatwiej ulega innym chorobom, jak naprzykład tyfusowi (durzycy); ztąd to ludność obwodu Wadowskiego coraz więcej się zmniejsza. Zbadanie niektórych ważnych przyczyn tej choroby i wykazanie przez to możliwości leczenia i zapobiegania jej, a z drugiej strony zgubne z niej wynikające następstwa, skłoniły już prawie wszystkie ucywilizowane państwa do obmyślenia przeciwko niej wszelkich możliwych środków. Nie ze strony filozoficznych, ani żadnych innych pobudek, ale ze strony przyrodniczo-naukowych badań, za któremi, niestety, ludzkość chromiąc i utykając tak gnuśnie postępuje, zabłysnął pierwszy

promień nadziei dla tych nieszczęśliwych rodzin i całych ludności. Młody, pełen naukowego i filantropijnego zapału, doktor Guggenbühl, korzystając z poszukiwań i doświadczeń swych tym przedmiotem zajmujących się poprzedników, szczególniej z owego odnoszącego się do oznaczenia wysokości będącej granicą kretynizmu, założył przed dwudziestu laty na górze Abendberg przy Interlaken, wśród wieńca Alp Berneńskich w Szwajcaryi, prywatny instytut, gdzie odpowiednim pokarmem, zmacniającemi lekarstwami, kąpielami, gimnastyką i stosownem fizycznem i duchowem zajęciem, w przeciągu 3—6 lat przywraca lub polepsza kretynom zdrowie, zwłaszcza tym, którzy w dwóch pierwszych latach swego życia dostają się do zakładu. Doktor Rösch urządził w **1847** roku na Mariaberg w Wirtembergii podobny, dla idijotów w ogólności, przeznaczony zakład. Na wzór tych zakładów powstają i mnożą się podobne we wszystkich ucywilizowanych państwach, szczególniej zaś w Anglii, północnej Ameryce, a nawet w Danii, gdzie wzmacniają zdrowie idijotów, uczą ich czytać, pisać i usposobiają do zajęć użytecznych. Szczęśliwe zaiste kraje, w których oświata zstępuje już do podobnych istot; gdy w innych całe zewnętrznemi wpływami zniedołężnione massy ludności, zostają jeszcze w zupełnem zaniedbaniu. Dla wykorzenienia kretynizmu potrzeba usunąć wywołujące go przyczyny: osuszyć bagna, uprawić grunta, wyciąć zasłaniające od wiatrów lasy i zaciemiające drzewa; przenieść mieszkania na zdrowsze miejsca i utrzymywać je czysto; podnieść umysłowy i materyjalny stan mieszkańców przez oświatę, zaprowadzenie dróg, przemysłu i handlu. Kretynizm endemiczny czyli miejscowy nie zdaje się być dawnego pochodzenia; nic bowiem nie wspominają o nim ani greccy ani rzymscy pisarze, tak ściśli spostrzegacze, a przytem wykształceni estetycy. W grubej ciemnocie pogrążone wieki średnie, nic o nim nie wiedzą; a jednak, jak to dowodzą poszukiwania wysadzonej w tym celu komissyi sardyńskiej, miał on się pojawić w dolinie Aosta w końcu panowania Longobardów. Pewne wiadomości o kretynizmie posiadamy dopiero z XVI wieku podane przez Felixa Platera, szwajcarskiego lekarza i naturalistę, professora w Bazylei (*F. Plateri observationes in hominis affectibus plerisque*, Bazylea, **1714** r.; tudzież *Descriptio Valesiae*, Tigari, **1574** r.). Genewski naturalista Horace de Saussure w drugiej połowie XVIII wieku, położył w badaniu tego cierpienia pierwszy naukową podstawę, wskazując między innemi wysokości będące granicami jego panowania. Z pomiędzy innych z owej epoki zasługuje Fodéré (**1792**) szczególniej na uwagę. O galicyjskich kretynach pierwszą wiadomość podaje Haquet, który znalazł we wsi Łącku nad Dunajem zachwycający dla siebie typ kretyna (*Neueste phisikalisch-politische Reisen durch die Dacischen und Sarmatischen oder Nördlichen Karpathen*; Nürnberg, **1790** r.). Doktor Odet z Sitten w Szwajcaryi, słynny później jako lekarz, dostawszy się do jednej z kretyńskich rodzin, do których nawet szlachta przesądna dla wychodowania sobie pod ich i miejscowości wpływem owego upragnionego „daru nieba" swe dzieci posyłała, był już w szóstym roku swego życia półkretynem; a wydostawszy się ztamtąd, ukończył nauki i został doktorem, napisawszy inauguralną rozprawę pod tytułem: *Idées sur le Crétinisme* (Montpellier, **1805** roku). Napoleon I, przeszedłszy górę Simplon i znalazłszy w okolicy kretynów, polecił miejscowemu prefektowi skreślić jej topograficzno-statystyczne stosunki, nakazując zarazem przenieść chaty z miejsc zacienionych na miejsca wystawione na światło słońca. Dr Iphofen zwiedziwszy z polecenia rządu saskiego różne przez kretynów zamieszkałe okolice, ogłosił w tym przedmiocie rozprawę (**1817** r.). Uczone towarzystwa Szwaj-

caryi i Niemiec zajęły się gorliwie tą sprawą. Dr Guggenbühl zwiedziwszy Alpy Szwajcaryi wydał w 1838 r. w języku niemieckim pismo p. t. *Kretynizm endemiczny w górach Szwajcaryi*, dowodząc na zgromadzeniach szwajcarskich badaczy przyrody w 1840 i 1841 roku, możliwości leczenia kretynizmu. Professor Kozubowski wydał w 1841 roku rozprawę o Karłakach w Galicyi. O Kretynach pisali jeszcze: Berchthold-Beaupré „L'Abendberg" (Fryburg, 1844 roku); Sägert, *Die Heilung der Blödsinningen auf intellektuellem Wege* (Berlin, 1845—1846 r.); Kern, *Die pädagogisch-diätetische Behandlung Schwach- und Blödsinniger* (Lipsk, 1847 r.); Komissyja sardyńska w swém sprawozdaniu: *Rapport de la commission créée par S. M. le Roi de Sardaigne pour étudier le Crétinisme* (Turin, 1848 r.); Helferich, nauczyciel najprzód w zakładzie na górze Abendberg, a następnie na Mariaberg, *Das Leben der Kretinen* (Stutgard, 1850 roku); Guggenbühl, *Sendschreiben an Lord Ashley* (Bazylea, 1851 r.); Kirchow, *Verhandlungen der physikalisch-medicinischen Gesellschaft in Würzberg* (tom II, nr. 17, 1851 r.); Stahl, *Neue Beiträge zur Physiognomik und pathologische Anatomie der idiotia endemica (genannt Cretinismus)* (wydanie drugie, Erlanga, 1851 roku); Rösch w swém czasopiśmie: *Beobachtungen über den Kretinismus* (Tybinga, 1851 i następne); Senx, *Visite aux enfants crétins à l'Abendberg* (Marsylija 1852 r.). Prócz wymienionych, pisali także w tym przedmiocie: Piotr Forest, lekarz holenderski, (1660 roku); Haller (1771 r.); Malacarne (1780 r.); Ramond de Carbonières (1789 roku); Ackermann (1790 r.); Troxler, Demme, Maffei; Wells (Londyn, 1845 roku); Ferrus; Chatin, uważający niedostateczną ilość jodu w wodach jako przyczynę kretynizmu; Niepce i wilu innych. *S. S.*

Kretzmer (Marcin), teolog, jezuita, wierszopis łaciński, professor teologii w kollegijum warszawskiém, żyjący w drugiej połowie XVII wieku. Wydał z druku: 1) *Poema de Societatis Jesu* (Warszawa, 1679, w 8-ce). Jest to historyja zakonu jezuitów, napisana wierszem; 2) *Ascia gentilitia decus gloriae per illustris. ac Magnifici Dni Caroli de Szczekarzowice Tarło Capitaneo Stężycensis etc. profide, spe etc. charitate zelans, theologicam praesentata etc* (tamże, 1683); 3) *Corona Divinae Sapientiae* (tamże, 1683, w 8-ce). *F. M. S.*

Kreutz, właściwie po chorwacku *Kryżewce*, a w łacińskich aktach *Crisium* zwane, wolne miasto królewskie w Chorwacyi (Kroacyi), stolica Żupy tego nazwiska; położone na równinie nad rzeką Głogownicą, w odległości 6 mil od Zagrzebu; posiada gimnazyjum (rzymsko-katolickie), oraz stare fortyfikacyie, ludności zaś liczy 3,100 mieszkańców. Żupa Kryżewecka (*comitatus Crisiensis*), po r. 1850 skasowana i do Warażdińskiej przyłączona: w roku zaś 1860 przywrócona, liczy 30,3 mil kwad. geograficznych i przeszło 60,000 mieszkańców (w r. 1857), utrzymujących się głównie rolnictwem, uprawą winnic i hodowlą bydła. Kryżewecki pułk (*Kreutzer Regiment*) na Pograniczu Wojskowém Chorwackiém (wraz z Iwaniczem) obejmuje 29,3 mil kwad. a mieszkańców liczy 62,881 (w r. 1857). *Pf.*

Kreutzer (Rudolf) kompozytor i skrzypek, urodził się r. 1767 w Wersalu z rodziców niemieckich. Uczeń Stamitz'a i Viotti'ego, kształcił dalej sposób gry tego ostatniego i stał się poniekąd głową wielkiej owej szkoły skrzypków która przeniesiona z Włoch przez Tartini'ego i Pugnani'ego na ziemię Francuzką, rozkrzewiła się tu za sprawą Baillot'a Kreutzer'a i Rode'go i zgasła w Niemczech wraz z Spohr'em, a której powagi, jasności, siły, szerokości tonu i długiego smyczkowania, nie zaćmiły bynajmniej późniejsze, raczej śniewające jak świetne przymioty następców Paganini'ego. Prócz 12 koncertów,

mnóstwa duettów, kaprysów czyli etiud, symfonij i t. p. napisał on kilka oper z których największe miała powodzenie *Lodoiska* (1791); piękna jej uwertura powszechnie jest znaną. Był on skrzypkiem kapeli cesarskiej i członkiem konsetwatoryjum Paryskiego: za restauracyi był profesorem skrzypiec przy królewskiej szkole muzyki i deklamacyi i zmarł 6 Stycznia 1831 w Genewie dokąd się udał dla poratowania zdrowia. Wspólnie z Baillotem i Rode'm, jest autotorem słynej *metody na skrzypce* wydanej w Paryżu r. 1803. Brat jego młodszy i zarazem uczeń *August Kreutzer*, pierwszy skrzypek wielkiej opery i członek kapeli królewskiej w Paryżu zmarł tamże ku końcowi r. 1832.

Kreutzer (Konradyn) kompozytor oper i pieśni, urodził się p. 22 Listopada 1782 r. w Möskirch w ks. Badeńskiem, był uczniem Riegera i Weinraucha, i dał się z razu poznać z muzyki do Uhlanda pieśni wiosennych i wędrownych, oraz ze śpiewów na głosy męskie i t. p. Z Freyburga w Bryzgowii i Szwajcaryi, udał się do Wiednia; ztąd r. 1812 powołany na kapelmistrza do Stuttgartu a r. 1817 do księcia Fürstenberg w Donau-Eschingen; robił nadto wycieczki dając koncerta na fortepianie, na który to instrument wiele napisał sonat, koncertów, jak i na inne instrumenta; nadto oratoryjum (*Mojżesz*) i nie mało kościelnych i kantat; później oddał się operze. Od r. 1823 był kapelmistrzem teatru karyntyjskiego w Wiedniu od r. 1838 teatru Jozefsztadzkiego, później teatru w Rydze gdze zmarł d. 14 Grudnia 1849 r. Napisał 23 oper i mnóstwo kakawałków, uwertur, tańców i t. p. do innych wtrąconych oper. Z oper jego największe miały powodzenie: *Conradin von Schwaben* (Stutgard, 1813 r.), *Libussa* (Wiedeń, 1822 r.), *der Taucher* (tamże, 1823 r.), i najznakomitsza: *Das Nachtlager von Granada* (Wiedeń, 1834 r.). Text do opery jego: *Melusine*, którą przedstawiono r. 1833 w Berlinie, Grillparzer przeznaczył był pierwiastkowo dla Bethowena.

Kreuza, małżonka Eneasza (ob.), matka Askanijusza czyli Jula była córką Pryjama i Hekuby. Gdy Eneasz uciekał z Troi, Kreuza nagle znikła; mąż szukał jej wszędzie napróżno, później dopiero ukazała się jemu, by go pocieszyć i zawiadomić, że ją matka Bogów przyjęła do siebie. — **Kreuza**, córka Leona, króla Koryntu, miała zostać żoną Jazona, za co zazdrosna Medea posłała jej w darze suknię (według innych koronę), która, gdy ją Kreuza włożyła, zaczęła się palić płomieniem, tak iż Kreuza wraz z całym pałacem spłonęła.

F. H. L.

Kreuza Rzewuski (Leon). Teolog urodzony na Litwie z ubogich rodziców wstąpił do zakonu Bazylianów i był przełożonym klasztoru wilńskiego Ś. Trójcy który za jego staraniem został na nowo wymurowany i wdzięczny za tę pracę zakon wybrał go najprzód swoim archimandrytą w r. 1621 a następnie w roku 1626 wyniesiony został na godność arcybiskupa smoleńskiego i czernichowskiego na którym to dostojeństwie umarł w Smoleńsku w r. 1639. Był to uczony teolog i gorliwy stronnik unii. Wydał z druku: *Obrona iedności cerkiewney abo dowody któremi się pokazuie że Grecka Cerkiew z łacińską ma być zjednoczona* (Wilno, druk Leona Mamonicza, 1617 r., w 4-ce), autor skreślił w tém dziele historyją unii, podał wiadomość o metropolitach ruskich najdawniejszych którzy się chcieli połączyć z Rzymem, opowiedział przyczynę łączenia się unitów z jezuitami w naukowym względzie i na zarzuty jakie im o to czynili przeciwnicy, odpowiedział. W końcu oświadczył, że wydawszy swoje dzieła po polsku, wyda to same po rusku lecz czyli ten zamysł przyprowadził do skutku, nie wiadomo. Innem jego dziełem

jest: *Obrona Monasteru S. Trójcy* (drukowana w Wilnie, z rękopismów po nim pozostałych w r. 1702, w 4-ce). *F. M. S.*

Krew, jest to płyn wodny z rozpuszczonemi lub zawieszonemi w nim organicznemi i nieorganicznemi ciałami, będący tém dla organizmów zwierzęcych, czém są soki odżywcze w roślinach dla ich organizmów; to jest, nietylko dostawia materyjał potrzebny dla sprawy odżywczej do najdrobniejszych cząsteczek ciała i zabiera wynikające z niej odpadki, ale nadto stanowi swoim składem, a może i ruchem, jedną z głównych podniet tej sprawy, a przez nią i innych objawów żywotnych organizmu. Krew u człowieka, jak u zwierząt kręgowych krążąca ustawicznie w zamkniętym systemie rurek i rureczek, zwanych naczyniami, jest słabo alkaliczna, barwy czerwonej, smaku nieco słonego i właściwego zapachu; jej ciężar gatunkowy wynosi od 1,050 do 1,075. Pozornie jednostajna, przedstawia pod mikroskopem płyn przezroczysty, zwany cieczą międzykomórkową i zawieszone w nim kuleczki, noszące nazwę ciałek, krążków albo komórek krwi. Ciecz międzykomórkowa, zwana także cieczą krwi (*liquor sanguinis*), albo zarodliną (*plasma*), utrzymująca z ciałkami krwi i z całym organizmem nieprzerwaną wymianę materyi, jest to woda zawierająca w sobie w rozpuszczeniu lub zawieszeniu ciała białkowe czyli azotowe, wodany węglowe czyli ciała bezazotowe i ciała mineralne. Z istot organicznych azotowych zasługuje najprzód na uwagę włóknik, będący przyczyną ścinania się krwi upuszczonej z naczyń. Zaraz po upuszczeniu zaczyna krew tężeć, ścinając się zwykle w przeciągu pięciu do dziesięciu minut. Po kilku godzinach rozdziela się na dwie części, na płynną, przezroczystą, nieco żółtawą, noszącą nazwę surowicy i na pływającą w niej galaretowatą, ciemno-czerwoną massę, zwaną *skrzepem krwi*. W skrzepie znajdują się ciałka krwi i ścięty włóknik, który je więzi w sobie i kurcząc się coraz więcej aż do pewnego stopnia, wypycha z pośród siebie część płynną, w której pozostała reszta części. Przyczyna tego ścinania jest nieznana. Począwszy od Hippokratesa nazywano to umieraniem krwi, co jest tylko inném, niczego nie objaśniającém nazwaniem tego zjawiska. Nie wstrzymują go, chociaż nieco opóźniają lub przyspieszają, ani ciepłota ciała i ruch mechaniczny, ani usunięcie wpływu powietrza atmosferycznego. Krew zamrożona ścina się dopiero po ogrzaniu; najprędzej zaś w temperaturze 48 — 54° C. Professor Brücke przypisuje to zjawisko usunięciu krwi z pod bezpośredniego wpływu normalnych naczyń i ich nerwów, a samo odbywanie się jego tłómaczy w ten sposób: ścięty włóknik nie istniejący jako taki w stanie płynnym we krwi, powstaje tylko przez to, że się rozkłada pewna część białkanu sodowego czyli zwyczajnego białka. Skrzep dobrze stężały w stosowném do tego nieporuszaném naczyniu, składa się niekiedy z dwóch warstw, górnej i dolnej. Warstwa górna, zielono-żółtawa, opalizująca, złożona z samego włóknika, powstaje tym sposobem, że przy dłuższém stanių nieskrzepłej jeszcze krwi, jej stosunkowo cięższe, zwłaszcza zlepiające się z sobą w kształcie ruloników ciałka, opadają do warstw niższych, nadając im ciemno-czerwoną barwę. Tę warstwę grubą często na kilka linij nazwano błoną słoninowatą albo zapalną (*crusta inflammatoria*), uważając ją za zjawisko patognomoniczne zapaleń wewnętrznych narządów i jako oznakę wskazującą potrzebę upustu krwi. Jednakże nie ma ona nic wyłącznie zapalnego i powstaje w wielu innych chorobach, a nawet we krwi zdrowej; w czasie ciąży, gdzie ilość ciałek zmniejszona i włóknik znajduje się cokolwiek w większej ilości, a nawet w błędnicy, będącej stanem wprost przeciwnym zapaleniu, połączonym także ze zmniejszeniem ilości ciałek, zwłaszcza w stosun-

ku do włóknika i z większém rozwodnieniem krwi. W chorobach zapalnych tworzy się ona wprawdzie najczęściej i najsilniej; bo też w nich zawiera krew znacznie zwiększoną ilość włóknika, a jej ciałka łatwo się z sobą lepią i na dół opadają. Kształt naczynia, temperatura, przystęp atmosferycznego powietrza i wiele innych jeszcze okoliczności, wpływają na wytwarzanie się tej błony. Im się więcej krwi upuszcza, tém ta, stając się więcej wodnistą przez wsiąkanie do naczyń cieczy znajdującej się w ciele, grubszą też stosunkowo wytwarza błonę słoninowatą. Te naturalne od zapalenia niezależne warunki nie mogą jeszcze po dziś dzień powstrzymać od lekkomyślnego przelewu krwi, owego najdroższego z wszystkich soków ciała, którego to przesądu ofiarą mnóstwo już padło ludzi, a w naszych czasach Kamil Cavour, nieodżałowany mąż stanu, zasmucający swą śmiercią nietylko własną ojczyznę, ale całą Europę. W tego rodzaju zabójczej terapii odznaczył się szczególniej Bouillaud, wprowadzając swoje Saignée coup sur coup w powszechne prawie, jeszcze dziś we Włoszech tu i owdzie w zwyczaju będące użycie, które samą Francyję miało więcej kosztować ofiar niż wojny rzeczypospolitej i cesarstwa. Jeżeli podczas krzepnienia krwi wstrząsa się naczyniem, wtedy włóknik ścina się w odosobnionych, mniejszych lub większych płatkach. Mięszając lub uderzając krew prętem lub rózgą, czepia się ich jedna część krzepnącego włóknika, a druga w płatkach i kosmkach opada na dno. Pozostała część płynna krwi może być od skrzepłego włóknika oddzielona; jest ona czerwoną, zawiera w sobie ciałka krwi i nie krzepnie więcej. Taka krew zowie się *ubitą* i ma techniczne i lekarskie zastosowanie. W szlachtuzach rzeźnicy łapią krew zabitych zwierząt do wielkich naczyń, gdzie ją w tym celu ubijają i mięszają ustawicznie stosownemi do tego drewnianemi narzędziami. Ubitej i ogrzanej krwi ludzkiej używają niekiedy w tak zwanej transfuzyi (ob.), wstrzykując ją do żył osobom dotkniętym nagłą utratą znacznej ilości krwi, które tym sposobem chcą utrzymać przy życiu. Czy to włóknik stanowi dalszą tylko przemianę, wyższe utlenienie białka, czy też oddzielną część składową krwi, zawsze jednak znajduje się w niej w bardzo małej ilości; wynosi bowiem po wysuszeniu od dwóch do trzech części na tysiąc części krwi. Drugą istotą azotową zawartą w cieczy międzykomórkowej, rozpuszczoną w surowicy krwi jest białko, służące głównie do odżywiania organizmu. Surowica ogrzana w temperaturze wyższej nad 70° C. krzepnie w całej swej massie, która wypłakana, przedstawia samo białko, stanowiące po wysuszeniu 78 części na 1,000 części krwi. Surowica zawiera jeszcze tak zwane ciała wyciągowe, będące także związkami azotu z węglem, wodorem i tlenem, dla tego tak nazwane, że się ze skrzepłego i wysuszonego białka za pomocą rozpuszczającej je wody wrzącej lub wyskoku wypłukują, niejako wyciągają. Tutaj należą: kreatina, kreatinina, kwas inozynowy i inne, będące po większej części utlenieniem białka i włóknika, odpadkami od sprawy odnowy i mało jeszcze poznane. Z istot azotowych znaleziono prócz tego mocznik, niekiedy kwas moczowy, u karmiących piersią kazeinę czyli sernik i inne. Istoty bezazotowe we krwi, a mianowicie tak w surowicy, jak i przywiązane do ciałek krwi i włóknika, przedstawione są głównie przez cukier, dostający się z przewodu pokarmowego i wytwarzający się w wątrobie (ob. *Diabetes*), jako też przez tłuszcze w ilości do 10 na 1,000 cz. krwi, do których między innemi należą olejna, margaryna i stearyna. Ze związków nieorganicznych znajdują się w cieczy międzykomórkowej przeważnie sole sodowe, a w ciałkach sole potasowe i żelazo.

Ciałka krwi, zwane także pęcherzykami albo komórkami krwi, składają się z delikatnej, sprężystej, bezbarwnej osłonki i z zawartej w niej czerwono zabarwionej płynnej treści. Można je widzieć wyraźnie pod mikroskopem dopiero przy 200 — 300 powiększeniu. Wielkość pojedyńczego pęcherzyka wynosi $^1/_{300}$ linii, a ilość wszystkich w ciele ludzkiém, od 30 — 60 bilijonów, tak, iż jedna kropla krwi zawiera ich kilka milijonów. Chcąc je wyraźnie widzieć, potrzeba kroplę krwi rozpuścić roztworem białka. Ciałka krwi ludzkiej i wszystkich prawie zwierząt ssących, mają kształt krążków z grubszemi brzegami, a wklęsłym środkiem przedstawiającym w niektórych nastawieniach mikroskopu łudząco niby ciemniejsze jądro, którego one wcale nie posiadają. Tylko krew płodu do końca czwartego miesiąca ciąży zawiera w sobie ciałka jądrowe, jak to ma miejsce przez całe życie u ptaków, ryb, płazów i u zwierząt bezkręgowych. To podobieństwo każe się domyślać prawa organicznej kombinacyi w całém królestwie zwierzęcem. Nie zachodzi żaden stały stosunek pomiędzy wielkością zwierzęcia a wielkością jego ciałek krwi; w klasie zwierząt ssących najmniejsze są u piżmowca, a największe u słonia. Ze zwierząt ssących wielbłąd i lama mają wyjątkowo ciałka owalne, podobnie jak ptaki, ryby i płazy. Petromyzon fluviatilis ma ciałka podobne do ludzkich; ciałka żarłoków podobne są do ciałek żabich, a najniżej stojąca ryba, jaką jest lancetnik, nie posiada ciałek. Ciałka znajdujące się we krwi zwierząt bezkręgowych, zbliżają się głównie do limfatycznych czyli bezbarwnych ciałek krwi zwierząt kręgowych i są albo bezbarwne, albo różnej barwy, nawet fijoletowej i niebieskiej: posiadają kształt rozmaity. U pierścienic (*annelida*) krew jest czerwona. Tak zwane nagie płazy posiadają ciałka przechodzące wielkością wszystkie inne, a z tych największe znajdują się u Proteusza, wynoszące $^1/_{30}$ do $^1/_{40}$ linii. W sądowych poszukiwaniach, odnoszących się do zabójstwa lub skaleczenia, kształt ciałek znajdowanych w czerwonych plamach na broni, odzieży i innych przedmiotach, rozstrzyga o ich pochodzeniu. Ciałka w stanie normalnym przedstawiają połowę całej massy krwi, a wysuszone **127** części na **1.000**. Osłonki ciałek i większa część treści składa się z istoty białkowatej zwanej *globuliną*, a część nadająca barwę treści składa się z hematyny, wynoszącej koło **2** części na owe **127** części ciałek i zawierającej w sobie tlenek żelaza (Fe_2O_3). Gdy Francuz Mery odkrył we krwi żelazo, myślano z początku, że będzie można z niego wyrabiać miecze i tym podobne przedmioty. Później Deyeux i Parmentier uczynili wniosek, ażeby na pamiątkę sławnych ludzi kuć z ich krwi medale. Pewien student fakultetu medycznego w Paryżu, chcąc swej lubej ofiarować pierścień z żelaza krwi własnej, miał sobie co jakiś czas upuszczać krwi, z której drogą chemiczną otrzymywał żelazo: umarł jednakże, jak powiadają, w skutek tej zbyt pośpiesznej operacyi. Podobne pokuszenia muszą pozostać płonnemi, albowiem w całej massie krwi jednego człowieka, nie znajduje się więcej żelaza nad $^1/_4$ łuta. Ta mała ilość ma wszelako wielkie dla organizmu znaczenie: gdy w chorobie zwanej błednicą ze zmniejszeniem ilości ciałek, zmniejsza się także i ilość zawartego w nich żelaza, to zadawanie go osobie chorej, jako leku, poprawia albo zupełne przywraca jej zdrowie. Oprócz czerwonych ciałek znajdują się jeszcze, jak to wyżej nadmieniono, tak zwane ciałka białe czyli limfatyczne, mające wielkie podobieństwo z ciałkami limfy i mlecza, dwa razy tak wielkie jak ciałka czerwone, posiadające ziarnowatą powierzchnię i niewyraźne jądro. W stanie normalnym jedno ciałko bezbarwne przypada na kilkaset barwnych; w chorobie zaś zwa-

nej białaczką (*leucaemia*) przypada niekiedy jedno bezbarwne na dwa lub trzy barwne, tak iż krew przyjmuje barwę białą albo mleczną. Jako lżejsze od barwnych, osadzają się przy krzepnieniu krwi na dolnej stronie błony słoninowatej. Ich ilość powiększa się po każdym obiedzie i w skutek drażnienia gruczołów limfatycznych, tudzież podczas ciąży. One pochodzą z mleczu (ob.) i limfy (ob.) i z nich mają się wytwarzać, według zdania wielu nowszych badaczy, ciałka barwne. Są także podobne do ciałek ropy. Według innych ciałka barwne mają się wykształcać w wątrobie. U płodu i u dorosłego, w chorobliwie wykształcających się naczyniach, powstają one z miejscowych komórek. Już w przeciągu 3—5 dni mają ciałka ginąć, w całym systemie naczyniowym a głównie w śledzionie; ztąd też jej przerost, wpływając na większy rozkład ciałek czerwonych, a tém samém na stosunkowe zwiększenie ilości białych, ma być najczęstszą przyczyną anemii (niedokrewności), chlorozy (bladaczki) i leukemii (białaczki). Woda wynosi 790 części na 1,000 części krwi. Z pierwiastków lotnych czyli gazów znajdują się we krwi: tlen, azot i kwas węglany, rozpuszczone w niej lub chemicznie z nią połączone, a nie jako wolne powietrze atmosferyczne, które dostawszy się do naczyń tamuje krwiobieg (ob.) i sprowadza śmierć. Tlen wszedłszy przez płuca do krwi, przyłącza się głównie do ciałek barwnych, zmieniając ich ciemną barwę w jasną, czyniąc tym sposobem z żylnej, krew tętniczą. On pośredniczy sprawie odżywczej i wytwarzaniu ciepła, jedném słowem całej sprawie żywotnej: a łącząc się ze zbywającym węglem, wodorem i azotem i czyniąc je zdatnemi do wydzielenia na zewnątrz przez płuca, nérki i skórę, odnawia ustawicznie organizm. Głównie to za pośrednictwem niego krew podtrzymuje czynności mózgowe i reszty układu nerwowego. Kwas węglany, powstający z połączenia tlenu z węglem, rugując z ciałek tlen, przywraca im ich naturalną, przez tlen tylko wyjaśnioną ciemniejszę barwę, a następnie wydala się przez płuca wraz z parą wodną i małą ilością azotu. Człowiek więc żyje nietylko pokarmem, ale i powietrzem, a suchotnicy nie dostając go w należytej ilości, opadają z ciała coraz bardziej. Ze krwi płynie niejako życie; wszystko, co spożywamy, zamienia się pierwej w krew i tej dopiero cząstki przechodzą w tkanki organizmu. Krew tętnicza jasno-czerwona, zawierająca stosunkowo więcej tlenu, a mniej kwasu węglanego, nieco więcej ciałek czerwonych, a mniej włóknika i wody, niż ciemno-czerwona krew żylna, dostarcza materyjału sprawie odnowy, stanowiąc zarazem jej główną podnietę; gdy przeciwnie, krew żylna, przyjmuje w siebie tak pozostające od niej odpadki, jak i części potrzebne do odrodzenia krwi, a przez nią całego organizmu. Sama krew żylna jest różna w różnych naczyniach. Tak żyła bramna posiada istoty dostające się do niej z kanału pokarmowego, których albo wcale nie mają inne żyły, albo też w bardzo małej ilości. Krew wychodząca ze śledziony (ob.) zawiera mniej barwnych ciałek, a więcej włóknika i istoty barwiącej, niż krew żyły szyjnej. Krew czyszczeń miesięcznych czyli miesiączki, mniej obfituje we włóknik. Bajką jest jednak, aby miała posiadać jadowite lub jakiekolwiek szkodliwe własności; jak również owo podanie dawniejszych lekarzy, że posiadająca właściwy zapach para krwi jest piastunem żywotności. Jest to para wodna z nieznanym dotąd pierwiastkiem woniejącym, zapewne z jakimś lotnym kwasem tłuszczowym. Całą ilość krwi ciała ludzkiego podają jedni na $^1/_5$, drudzy na $^1/_8$, a jeszcze inni na $^1/_{15}$ ciężaru całego ciała. Valentin oznaczył ją w następujący sposób: Upuszcza pewną ilość krwi, odparowuje ją i waży suchą pozostałość; potém wstrzykuje do

naczyń oznaczoną ilość wody dystylowanej, a po 5 minutach robi nowy upust, z którego już rozwodnionej krwi odparowuje także pewną ilość i waży również jej suchą pozostałość. Z tych stosunków części stałych do ciekłych, oblicza ilość krwi, co zresztą jest jasną rzeczą: gdy bowiem przez wstrzyknięcie do naczyń pewnej ilości wody, krew więcej się rozwadnia, musi jej być mniej, niż w przeciwnym razie. Professor Majer mając na uwadze tę okoliczność, że wstrzykiwana woda przesiąkając ściany naczyń wychodzi ze krwi, i że zaraz w czasie pierwszego upustu wsiąka do naczyń ciecz wodna z otaczających je tkanek, uczynił w tem doświadczeniu tę poprawkę, że nie wstrzykuje wody, przypuszczając, iż ta wchodzi do krwi z cieczy międzynaczyniowej w ilości wyrównywającej ilość krwi upuszczonej. Dokładniejszy sposób zdaje się być Welcher'a. Badacz ten upuszcza najprzód małą ilość krwi, potem zadawszy śmierć zwierzęciu, wstrzykuje mu do naczyń tak długo wodę dystylowaną, dopóki wypływająca z ciała i starannie w naczynie chwytana ciecz nie okaże się bezbarwną. Wtedy dodaje do pierwotnie upuszczonej krwi tyle wody, iż ta przybierze barwę cieczy wypłyniętej z ciała. Ze stosunku ilości wody do ilości krwi najprzód upuszczonej i ilości wody zmięszanej z krwią wymytą z ciała do nieznanej ilości tejże krwi, oblicza tę ilość nieznaną. Welcher i Bischoff obliczyli tym sposobem na dwóch indywiduach ludzkich skazanych na śmierć, że ilość krwi wynosi u człowieka $^1/_{13}$ ciężaru jego ciała. Nagła utrata krwi wynosząca $^1/_{25}$ ciężaru całego ciała, sprowadza śmierć; gdy z przerwami połączona utrata, z powodu jej szybkiego wynagradzania przez nowo wytwarzającą się krew, mniej jest niebezpieczną. Temperatura (ob.) krwi u człowieka wynosi około 37° C. Doświadczenia na zwierzętach okazują, że nie we wszystkich tętnicach krew posiada wyższą temperaturę od krwi żylnej; w niektórych rzecz się ma nawet wprost przeciwnie. Tak krew żyły nerkowej ma wyższą temperaturę, niż krew tętnicy prowadzącej do nerki; podobnie zachowuje się krew żył wątrobowych do krwi żyły bramnej a nawet do krwi sąsiedniego odcinka aorty. Dla tego to krew prawej komórki serca, posiada także wyższą temperaturę, jak ochłodzona w płucach krew komórki lewej. Stosownie do temperatury krwi rozdzielają zwierzęta na zwierzęta z krwią ciepłą, jakiemi są zwierzęta ssące i ptaki, i zwierzęta z krwią zimną, do których należy reszta zwierząt. Barwa krwi jest czerwona u zwierząt kręgowych, niebieskawa u mięczaków, niebieskawa albo lilijowa u wielkiej liczby skorupiaków, żółtawa u strzykwów (Holothuria), a u innych mniej lub więcej bezbarwna. Według barwy rozdzielają jeszcze zwierzęta na zwierzęta z czerwoną i białą krwią: jednakże niewłaściwie, bo minąwszy nawet wymienione barwy u zwierząt bezkręgowych, posiadają pierścienice (*Annelida*), podobnie jak zwierzęta kręgowe, także czerwoną barwę. We krwi wytwarzają się także czerwonawe charakterystyczne kryształki hematyny, odkryte w 1849 r., prawie współcześnie przez Köllikera, Reicherta i Leydig, którzy teraz o pierwszeństwo między sobą spór wiodą. To odkrycie ścieśnia przestrzeń znajdującą się pomiędzy komórką jako zasadniczą formą świata organicznego, a kryształem będącym zasadniczą formą świata nieorganicznego i zaciera coraz więcej mniemaną istotną różnicę, mającą zachodzić między organicznem a nieorganicznem. Teichmann odkrył w 1853 r.; że te kryształki powstają we krwi także pod wpływem stężonego kwasu octowego, a wtedy opierają się więcej wpływowi chemicznych odczynników; mają one być tem samem, co kryształki hematoidyny, znalezione już dawniej w krwi wyszłej z naczyń i opisane przez Virchowa. Ważnem jest także to odkrycie dla poszukiwań sądowo-lekarskich, albowiem już mała ilość krwi

znajdująca się nieraz w wątpliwych czerwonych plamach, wydaje owe charakterystyczne kryształki. Z chorobliwych zmian krwi, jak to w części już wyżej zostało nadmienionem, zasługują następujące na uwagę: bladaczka (*chlorosis*) i zupełnie do niej podobna tak zwaną niedokrewność (*anaemia*), polegające na zmniejszeniu ilości ciałek barwnych, tak, iż te zamiast 110—140, wynoszą niekiedy tylko 80 a nawet 20 części na 1,000 części krwi. Choroby te są skutkiem niedostatecznego wytwarzania się krwi, i objawiają się bladością skóry wraz z ogólnem osłabieniem, a szczególniej właściwym szmerem dostrzeganym w sercu i wielkich naczyniach szyjnych równocześnie z tętnem. Zresztą nie może być w jednym i tym samym człowieku raz mniej, drugi raz więcej krwi, której ilość wyrównywa się za pośrednictwem cieczy miąszowej czyli międzynaczyniowej. Błędnem jest równie przypuszczać we krwi tak zwane *ostrości* i wystawiać sobie ciało ludzkie jako jakiś komin zapychający się od czasu do czasu sadzą i potrzebujący czyszczenia. Virchow okazał, że dłużej trwająca chorobliwa zmiana we krwi, może pochodzić tylko z przymieszywania się do niej szkodliwych ciał wytwarzających się w jakiemś miejscowem chorobliwem ognisku. Jednorazowe zanieczyszczenie krwi, albo sprowadza śmierć organizmu, albo się go też tenże w krótkim pozbywa czasie. Nie posiada także organizm żadnej zdolności wyboru pomiędzy szkodliwemi a nieszkodliwemi istotami; przyjmuje wszystko pospołu, nawet największą truciznę, pozbywając się jej wkrótce. Należy więc poprawiać odżywianie i leczyć miejscowe cierpienia, a unikać jak najstaranniej owego mnóstwa krew czyszczących środków. Oprócz wymienianych sposobów poznawania małej ilości krwi i odróżnienia jej od podobnych do niej cieczy, bywają używane jeszcze następujące chemiczne. Przez ogrzanie tworzy się na krwi wyraźne szare zmącenie, które się rozpuszcza po dodaniu gryzącego tlenku potasu, przedstawiając płyn jasno lub brunatno zielonkowaty. Po dodaniu kwasu azotnego powstaje w cieczy będącej krwią, również szarawe zmącenie. Woda chlorowa odbarwia krew, a po pewnym czasie tworzy się w niej obłoczek opalizujący; ammonijak nie zmienia jej wcale. Wymoczywszy na porcelanowej miseczce cząstki przedmiotów pokryte podejrzanemi plamami, dodaje się do tego stężonego kwasu azotnego, i gotuje dosyć długo, dla zniszczenia wszystkich części organicznych. Przecedzony płyn zawiera w rozpuszczeniu, jeżeli to była krew, powstały azotan żelazny (No 5 FeO.), który za dodaniem do niego siarko-cyanku przedstawia ciemno-czerwoną barwę pochodzącą od utworzonego żelazo-cyanku. Heller wykrywa w moczu nawet najmniejsze ślady krwi w następujący sposób: ogrzewa się mocz, dodaje roztwór *kali causticum* i ogrzewa dalej. Osadzające się wtedy fosforany zabierają z sobą hematynę, która nadaje osadowi, przy padającem świetle, barwę brudno-żółto-czerwonawą, a przy przeświecającem, pięknie krwisto-czerwoną. Ani mocznik ani barwnik żółci nie osadzają się tutaj z fosforanami. Marcelli Malpighi (1628—1694), anatom i fizyk, lekarz przyboczny papieża, badając pierwszy krew przez szkła powiększające, odkrył jej komórki, które poczytał za kuleczki tłuszczu. Antoni Leeuwenhoek (1630—1723), fizyk hollenderski, zajmujący się wyrabianiem okularów i mikroskopów, badając krew, uznał owe kuleczki za właściwe ciałka, nazywając je *globuli sanguinis*. Mojżesz i niektórzy greccy filozofowie poczytywali krew za siedlisko duszy, a Kritias, uczeń Sokratesa, nauczał, że krew jest samą duszą. W poznawaniu krwi uczyniono wprawdzie znakomite postępy, ale jeszcze bardzo wiele pozostaje w niej do poznania; tak iż jeszcze

po dziś dzień możemy powtórzyć z Göthem, kładącym w usta Mefistofelesowi przemawiającemu do Fausta, gdy ten miał podpisać własną krwią zgubną dla siebie z nim ugodę, owe, całe poczucie ludowe, wyrażające słowa: „Krew jest dziwnie szczególnym sokiem”. Gdy Réaumur uznał deszcz krwawy jako drobne roślinne i zwierzęce organizmy, wzięli mu to za złe teologowie z Trevaux, chcąc w tem zjawisku widzieć gniew boży. Krew była dotychczas hasłem historyi i pozostanie niem tak długo, dopóki nie ustąpi niewiadomość wiedzy, przesąd roztropności, dzikość wykształceniu. Buckle w swej historyi cywilizacyi powiada: „Ze wszystkich przyczyn nienawiści międzynarodowej najpotężniejszą jest ciemnota. Z rozszerzeniem się stosunków międzynarodowych, zmniejsza się także ciemnota a z nią i nienawiść. To jest prawdziwe przymierze miłości i przewyższa wszystkie nauki moralistów.” *S. S.*

Krew Pańska. Tej samej nocy, kiedy Jezus Chrystus miał być wydany w ręce nieprzyjaciół, znajdując się w wieczerniku z apostołami, ustanowił Eucharystyję, czyli Sakrament Ciała i Krwi Pańskiej. Spożywszy z nimi baranka wielkanocnego, po błogosławieniu, łamaniu i rozdaniu im chleba, wziąwszy kielich, dzięki czynił, i dał im rzekąc: „Pijcie z tego wszyscy, albowiem ta jest krew moja nowego testamentu, która za wielu będzie wylana, na odpuszczenie grzechów” (*ś. Mat.* 26, 26, 28). Mówił też Jezus do Apostołów: „Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam: jeślibyście nie jedli ciała Syna Człowieczego, i nie pili krwi jego, nie będziecie mieć żywota w sobie” (*ś. Jan,* 6, 54). „Kto pożywa mego ciała, dodał, a pije moję krew, we mnie mieszka, a ja w nim” (*tamże*, 6, 57). Eucharystyja więc jest rzeczywiście i prawdziwie ciałem i krwią Jezusa Chrystusa, cudownym a koniecznym skutkiem przemiany czyli przeistoczenia (*transsubstantiatio*) chleba i wina w ciało i krew Zbawiciela. (Ob. *Sakrament Ciała i Krwi Pańskiej*). *L. R.*

Krewe, w pogańskiej Litwie kapłan miejscowy. Zwano ich Grille albo Kirille, po znaczniejszych osadach i grodach, przebywający na czele wejdalotów. Krewe, tylko na jednem miejscu mógł czynić ofiarę, nie opuszczał on też w żadnej nawet ostateczności swego ołtarza: nieprzyjaciel, gdy zdobył twierdzę, ginąć musiał u podnóża ołtarza albo litość uprosić dla siebie. Krewe miał władzę religijną nad pewnym okręgiem, powiatem lub chorąztwem: niżsi kapłani należeli do jego zarządu: rozsądzał także sprawy cywilne, wydawał wyroki, które zatwierdzone przez wielkiego książęcia, nabierały mocy prawa. Nigdy żadna niesprawiedliwość nie skalała ich wyroków. Wejdaloci obierali Krewe-krewejto, przysyłali mu laskę z dwoma kruczkami w górze, jako godło jego dostojności i władzy. W ubiorze, odznaczał się pasem z białego płótna, którym się siedm razy obwijał. *K. Wł. W.*

Krewe-Krewejto, (pisany także *Kriwe-Kriwejto*), najwyższy arcy kapłan w pogańskiej Litwie. Kronikarz Dusburg zbliżony do tamtych czasów pisze: „W pośrodku tego ludu bezbożnego, w Nadreńskiej prowincyi, w miejscu zwanem Romnowe, przemieszkiwał kapłan, zwany krewe, którego miano za papieża: ponieważ jako nasz ojciec święty zarządza Powszechnym Kościołem, tak ten nad poganami przewodniczył. Ale nietylko nad Prusakami, lecz nad Litwinami i dalszemi ludami liwońskiemi, rozpościerała się jego władza. Taka też była powaga jego, że nietylko sam, albo kto z jego pokrewnych, lecz poseł z laską jego, czy ze znakiem od niego danym, bezpiecznie mógł przebywać najodleglejsze kraje pomiędzy temi ludami, wszędzie od książąt, panów i pro-

stego gminu odbierając wielkie poszanowanie.” Nasz kronikarz Stryjkowski, wspominając o tym arcykapłanie, jako ostatniego przy upadku pogaństwa na Litwie, wymienia Lizdejkę. Powaga jego była wielką, wyroki prawem, przepowiednie artykułami wiary. Każdy, uważał się za szczęśliwego w życiu i po śmierci, kto mógł go oglądać i otrzymać od niego nadzieję dobrej doli. Rozsądzał sprawy pomiędzy pojedyńczemi ludźmi jak całemi prowincyjami, stanowił pokój lub zapalał do wojny, był bowiem współbiesiadnikiem bogów i wiedział o przyszłości. Do najścia Krzyżaków, stolicą krewe-krewejto było Romnowe w Natangii, przy połączeniu się rzek Friszing i Benstein. Prywatne jego mieszkanie nazywało się Rikajoth. Gdy doszli zgrzybiałego wieku, palili się żywcem, co podnosiło w oczach ludu ich osoby: Hartknoch z dawnych kronik przytacza opis tego obrzędu: „Najprzód wejdaloci zwołują lud, co gdy się stanie, wstępował krewe na stos drew i mówił do zgromadzenia, jak powinni w szczerości serca bogom służyć, opłakiwać grzechy, przez które bogów do gniewu pobudzili, naostatek życie swe w następności poprawić. Kiedy na tę przemowę, lud z płaczem grzechy swoje wyznał i żal serdeczny wynurzył, krewe pocieszał obiecując łaskę bogów. Ażeby zaś pewniejsi byli tego, zapowiedział, że się chce sam za ich grzechy poświęcić i śmiercią swoją męczeńską za nie zadość uczynić. W końcu kazał stos podpalić i gorzał za lud dobrowolnie. Po jego zgonie wejdaloci w największej tajemnicy wybierali nowego arcykapłana i na drugi dzień zebranemu ludowi okazywali. Ostatni krewe-krewejto w Prusiech Aleps, wytrzymawszy długie prześladowania Krzyżaków i unikając ich pogoni, w r. 1265, zwątpiwszy o utrzymaniu starego poganizmu, zebrał na radę lud i starszyznę, radząc przyjęcie chrześcijaństwa i poddanie się Krzyżakom. Zgrozą przejęte zgromadzenie z oburzeniem słuchało jego mowy, w końcu zawrzało gniewem i zagroziło mu śmiercią. Aleps, umknął do Krzyżaków, którzy go uprzejmie przyjęli i uroczyście ochrzcili. Zapytany dla czego jako pierwszy sługa bogów pogańskich, przechodzi na wiarę Chrystusa, odrzekł: „Służyłem gorliwie bogom moim, oddawałem pokłony, przynosiłem ofiary i niczego nie zaniedbałem w błaganiu ich, aby ludowi pruskiemu dopomogli pokonać chrześcijan. Lecz bogowie odrzucając moje modły i ofiary, wyrzekli: „Nie jesteśmy mocni tego uczynić, ponieważ Bóg chrześcijan jest nad wszystko potężniejszy, uznajcie moc jego i jemu służcie.” Niedługo, wiodąc pokutne życie, umarł po chrześcijańsku. Aleps, zadał stanowczy cios poganizmowi u Prussów; stolica bałwochwalstwa przeniosła się do Litwy: krewe-krewejty przetrwali w niej dłużej lat 122, aż do przyjęcia wiary chrześcijańskiej 1387 r. (T. Narbut, *Dzieje starożytne narodu litewskiego*, t. I). Ostatni Lizdejko, żyjący za czasów Gedymina, który tłómacząc sen tego księcia radził mu Wilno założyć, w grzybiałej starości, patrzał na obalenie świątyni w tym grodzie. Wpływ ich był zawsze przeważny, przerażali lud, ukazując gniewne oblicze Pokla, którego posążek w zanadrzu nosili, przepowiadając kary i nagrody od bogów, wskazując cienie zmarłych przodków. Kiedy krewe-krewejto zamyślał radzić się bogów, nakazywał znoszenie ofiar na ołtarzu, na który go z krzesłem wejdaloci stawiali. Ztąd objawiał wejdalotom wolę bogów, a oni takową ogłaszali ludowi. Noszono przed nim laskę arcykapłańską z trzema kruczkami. Ubiór jego nie różnił się niczém innćm od ubioru znakomitych Litwinów, tylko pasem. Był to długi ręcznik, z cienkiego białego płótna, którym się obwijał siedm razy siedm, czyli czterdzieści dziewięć. Gdy sprawował obrzędy religijne, wdziewał na głowę mitrę, w kształcie głowy cu-

kru, przystrojoną w galony, łańcuszki, paciórki i kosztowne kamienie; wkładał przez prawe ramię szarfę, czyli przepaskę, na której mytyczne napisy i znamiona Perkuna były. Na utrzymanie arcykapłana, skarb publiczny dawał fundusz, przytém część trzecia zdobyczy do niego należała. Godził spory między książętami udzielnemi, którzy mu haracz za to płacili (T. Narbutt). Wysyłał posłów do panów litewskich: tacy byli zawsze posłami pokoju i odznaczali się niesieniem laski krewe-krewejty, której widok zjednywał im usługi ludu i poszanowanie. *K. Wł. W.*

Krewny, ob. *Pokrewieństwo* i *Powinowactwo.*

Krewo albo *Krew*, miasteczko w gubernii Wileńskiej w powiecie Oszmiańskim, z pięknemi rozwalinami starożytnego zamku, niegdyś stolica księstwa, później starostwa. Miejsce sławne w dziejach litewskich. Zamek tutejszy stołeczny księstwa Krewskiego, dziedzictwo Olgerda, leżał w dolinie oblanej do połowy strumieniem, od wschodu małym stawem. Zwaliska jego otoczone są teraz z innych stron łąkami, które dawniej, zapewne wodą zalane, ubezpieczały warownię od napaści nieprzyjaciół nie znających jeszcze ognistej broni. Mury do dziś dnia pozostałe z czerwonej cegły bez tynku, jak za zwyczaj wzniesione, mogły mieć z górą 20 łokci wysokości. Obwód ich prostokątny z jednego boku długi jest na 100 kroków, z drugiego na 140 Dwie bramy od południa i wschodu ze zwodzonemi zapewne mostami, prowadziły do wnętrza obwodu, na którego obszernym dziedzińcu była wielka sadzawka i niektóre budowle drewniane, a w rogu murów, między południem a wschodem, niewielka wieża do mieszkania i obrony, znacznie nad mury wywyższona. Strzelnice u góry ścian zamkowych i gdzie niegdzie drewniane blanki, co pozostałych dotąd belek dębowych końce okazują, służyły rycerstwu do rażenia zbliżających się napastników. Do obwodu murów tych przytykała zewnątrz ich w rogu od północy wzniesiona wielka baszta, blisko 20 łokci w kwadrat przestronna, a więcej niż na trzy piętra prócz dołu wysoka. W niej to były mieszkania nietylko dla przywódzców załogi, ale i dla książąt, w których dzielnicy różnemi czasy Krewo zostawało. Dotąd jeszcze w górnych jej rozwalinach otwory trzypiętrowych okien gotyckich widzieć się dają, a pod niemi u spodu małe okna więzienia zamkowego. Podstawa tej baszty, aż do wysokości 6 łokci nad ziemię, jest z wielkich kamieni polowych, tak jak i wszystkie mury naokoło, wyżej zaś ściany wszystkich piąter, chociaż z tegoż materyjału murowane, wielką jednakże i gładką cegłą podwójnie wewnątrz i zewnątrz są wyłożone. Główne komnaty książęce musiały być na drugiem piętrze, miarkując ze śladu najszerszych okien, jaki dotąd pozostał, a sama baszta była zapewne daleko wznioślejsza, bo nad oknami trzeciego piętra jest jeszcze otwór, który służył za miejsce do wnijścia ku wierzchołkowi baszty na wschody, albo do jakiegoś mieszkania. Krewo z całem księstwem, aż do większej Berezyny rozciągającém się, w podziale Litwy przez Gedymina pomiędzy synów, około r. 1338 dostało się Olgerdowi. Tu syn jego Jagiełło po niespodzianej zmianie rządu w Wilnie r. 1381 zrzucony z Wielkiego księstwa od stryja swego Kiejstuta, wrócił z matką księżną Julijanną, jako do ojczystej dzielnicy sobie na utrzymanie się oddanej. Ale od Krzyżaków podburzany i wspierany, opuścił wkrótce to ustronie, a przemógłszy podejściem stryja, znowu do władzy przyszedł. Na jego miejsce powrócił do Krewa w r. 1382 stary bohater i ostatni obrońca bałwochwalczej Litwy Kiejstut, książę Trok i Żmujdzi, lecz jako niewolnik w kajdany okuty. Bez względu na wiek i dostojeństwo, osadzono go zaraz w więzieniu, które było w głębi owej baszty, o której wyżej wspomniano. Tam cie-

mnością i wilgocią otoczony przez jedno tylko małe okienko, którego otwór dotąd w ca'ości widzieć się daje, poglądał na dzienne światło i tam cztery doby w towarzystwie wiernego sobie pacholęcia przepędził. Tymczasem zguba jego na dworze Jagiełły postanowioną zos'ała, może nie przez wyraźny rozkaz W. księcia, z widocznej jednak chęci pozbycia się nazawsze niebezpiecznego więźnia, może nawet przez zabiegi Maryi siostry Jagiełłowej a żony Wojdyłły, którego Kiejstut powiesić kazał. Cóżkolwiek bądź, piątej nocy weszli do więzienia Prokop podczaszy Jagiełły, z bratem Bilgensem, a z niemi Mostew Getko mieszczanin z Krewa, Lisica Żybintis pokojowiec W. księcia i Kuczuk ziemianin i złotym sznurem od ferezyi Kiejstuta udusili. Chciano potém i z synem jego Witowdem również postąpić, wszakże osadzono go tylko w komnatach książęcych na zamku. Lecz Anna żona młodego Witowda, która miała pozwolenie odwiedzać codzień męża, znalazła w swej miłości środek ocalenia jego. Przebrawszy sługę, czy też samę siebie zostawiwszy w zamku, ułatwiła ucieczkę Witowdowi, który potém naród swój do takiej potęgi i sławy podnieść umiał. W rok po tych wypadkach, umocniony Jagiełło w zwierzchności swej nad Litwą, zamierzywszy zasiąść tron Piastów i rękę Jadwigi osiągnąć, tu w Sierpniu 1383 r. przyjął posłów polskich i węgierskich i tu zawarł w wigiliją Wniebowzięcia Panny Maryi z niemi układ określający warunki, pod jakiemi miał panować nad Polską. Od r. 1387 posiadał księstwo Krewskie Alexander Wigunt, najulubieńszy brat Jagiełły i najzdolniejszy aż do r. 1391, kiedy od zadanej trucizny z powszechnym żalem życie zakończył. Po bezpotomnym, Krewo przyłączone do wielkiego księstwa Litewskiego, odtąd zostało starostwem. Podczas najazdu Tatarów na Litwę za króla Alexandra, zamek tutejszy zburzony od nich został i miasto zniszczone. Powracający z Moskwy w r. 1518, poseł cesarski Herberstein zastał go już opustoszonym. Pomimo tego jurisdykcyja zamkowa zawsze się utrzymywała, są bowiem akta okolicznych majętności w zamku krewskim podpisywane i przyznawane po r. 1550. Ratusz długo mieścił się w budynku drewnianym w obwodzie zwalisk zamkowych stojącym, gdzie był zapewne ogród, ale się potém spalił. Do ośmiu kościołów parafijalnych wyznania rzymsko-katolickiego, w dzień zniszczenia bałwochwalstwa Perkuna fundowanych w Litwie, należało i Krewo. Sam kościół drewniany pod tytułem S. Jana Chrzciciela, w r. 1387 tu założony, pozostał zapewne na zwaliskach jakiejś świątyni pogańskiej. Kazimierz IV w r. 1440 fundacyją tę odnowiwszy, dobra Pucitow i Łosk, oraz dziesięcinę nadał temu kościołowi, roku zaś 1468 Gasztołdowie fundusz probostwa powiększyli. O ćwierć mili od miasta Krewa, przy drodze do Smorgoń, po prawej stronie daje się widzieć góra na 10 sążni wyniesiona nad poziom, stromo w ostrokrąg skopana, którą dotąd nazywają Horodyszczem. Wierzchołek jej zajmuje mórg przestrzeni, ale tak jest wydrążony w kształcie owalnym głęboko, że ściany owalu tworzą okop na 2 sążnie wysoki. Wewnątrz wyraźne ślady studni, a wszystko tak zewnątrz jak wewnątrz najpiękniejszą murawą pokryte. Rozkopując tę górę, widać rozmaite warstwy ziemi, co oczywiście pokazuje, że była ku wierzchołkowi przynajmniej sypaną. Podług podania gminnego, ztąd aż do zamku Krewskiego szedł podziemny loch tak szeroki, że sześć koni obok siebie zaprzężonych, można było przezeń prowadzić. Góra ta jest niewątpliwie dawném grodziskiem czyli warownią, sięgającą odleglejszych czasów niż założenie samego zamku w Krewie. O wiorstę od tego grodziska znajdują się cztery wysokie mogiły starożytne, zwane pospolicie w Litwie kurhanami. W Krewie mieszkał czas niejaki znany w dziejach rossyjskich za Iwana Gro-

żnego książe Kurbski, który od króla Zygmunta Augusta dzierżawę tę otrzymał. Tatarowie, owi osadnicy Witoldowscy, zamieszkują znaczną część parafii Krewskiej, a między niemi są i tacy, którzy do kilkunastu dymów folwarki posiadają; meczet zaś jest we wsi Doubaciszkach pod Krewem.

Kreysell (Marcin), kaznodzieja niemiecki, jezuita, rodem Czech, do zakonu wstąpił w Krakowie 1679 r., uczył w szkołach jezuickich polskich filozofii, był kaznodzieją niemieckim w Krakowie i po innych miastach gdzie Niemcy osiedli, przez lat 20; umarł w Malborgu 1714 r. Pełen cnót i zakonnej surowości, gorliwy obrońca wiary katolickiej i znakomity kaznodzieja, wydał z druku: 1) *Quotidianus mortis monitor* (Oliwa, 1694, w 8-ce); 2) *Friedliche Untersuchung der Wahrheit zwischen zwei Lutherischen Predikanten welche zu Danzig mit einander streiten* (tamże, 1696, w 4-ce); 3) *Richtschnur des wahren Apostolischen Glaubens der Augsburgischen Confession und Genferischen Reformation zuwiedergesetzt* (tamże, 1701, w 4-ce); 4) *Von persönlicher Dreyfaltigkeit Gottes wider Menno Simonis* (tamże, 1701, w 4-ce); 5) *Richter in Streitsachen in Betreff der Christlichen Glaubenslehre gegen Luthers und Kalwins Schüler* (tamże, 1701, w 4-ce); 6) *Das unvorsichtige, mit seinen Lehrund Glaubens Setzen die heilige Schrift verehrende die rechte Vernunft und sich selbst umstürzende Lutherthum* (Bransberga, 1711, w 4-ce); 7) *Durst des Weltheilandes Jesu* (tamże, 1713 roku, w 8-ce i wiele innych.
F. M. S.

Kreza, *Kryza, Kryzka, Kruszka.* Kołnierz marszczony, lub koronkami obszyty męzki, w modzie będący za królów Zygmunta III i Władysława IV. W dawnej polszczyznie Jagiellońskiej wyłogi u szat kruszkami zwano.

Krezki (*Mesenterium*), stanowi zdwojenie zewnętrznej błony od otrzewnej pochodzącej, promienisto w marszczkach ku tylnej ścianie jamy brzusznej schodzące się, gdzie tworzy się korzeń czyli węzeł krezek; jelita przyczepione są do stosu pacierzowego przez krezki. *Dr. A. Prz.*

Krezus (*Croesus*), ostatni król Lidyi, syn Alyjattesa, po którym nastąpił r. 567 przed Chr., podbiwszy Greków w Azyi Mniejszej, rozszerzył swoje panowanie na wschód aż po Halys, przez co, równie jak z kopalń i złotego piasku w rzece Paktolu, takie nabył bogactwa, że takowe weszły w przysłowie. Pyszny z posiadania tych skarbów, lubował się w niesłychanych zbytkach i miał siebie za najszczęśliwszego z ludzi, tak iż Solonowi bardzo miał za złe, gdy ten zwiedzając dwór jego utrzymywał, że przed śmiercią nikogo nie można nazwać szczęśliwym. Wnet atoli sam Krezus poznał prawdę tego twierdzenia, gdy ulubiony syn jego *Atys*, skutkiem nieostrożności Adrasta syna Gordyjusza, zginął na polowaniu, i pozostał mu tylko drugi syn głuchoniemy (który później wprawdzie mowę odzyskał), sam zaś przez Cyrusa, na którego napadł, nie zrozumiawszy wyroczni delfickiej, na głowę został pobity, a po zdobyciu stolicy lidyjskiej Sardes (r. 557 przed Chr.), wzięty do niewoli i skazany na śmierć na stosie. Pomny przestrogi Solona, trzykrotnie zawołał wówczas: „O Solonie!” a Cyrus dowiedziawszy się o znaczeniu tych wyrazów, tak się têm wzruszył, że mu darował wolność i życie i ciągłym odtąd miał go towarzyszem i doradzcą w swoich wyprawach. Rok śmierci jego niewiadomy; to pewna, że żył jeszcze za panowania Kambizesa. *F. H. L.*

Kręgi (*Vertebrae*), są to kości składające stos pacierzowy, liczymy ich 28, prawdziwych kręgów 24, a kość krzyżowa i ogonowa utworzone są z części podobnych do kręgów (fałszywe kręgi). Kręgi rozdzielają się na szyjowe,

których jest 7, grzbietowe w ilości 12 i lędzwiowe w liczbie 5. Każdy krąg prawdziwy składa się z trzonu, łuku i wyrostków. *Dr. A. Prz.*

Kręgiel jezioro, położone w wielkiém księstwie Poznańskiém, okręgu regencyjnym i powiecie bydgoskim, na lewej stronie rzeki Brdy.

Kręgle. Na dobrze ubitej ziemi, lub ułożonej podłodze, na krzyżowej talli, szykują się kręgle, stawiając je na każdym dwóch prętów spojeniu; środkowe miejsce, nieco wyższy król zajmuje, otacza go ośmiu poddanych. Kto więcej kręgli zbije, ten wygrywa bijąc kulą kilka razy: do razu wygrywa, kto za jednym razem obali wszystkie kręgle albo samego króla. Za Sasów gra ta ulubiona Niemcom, upowszechniła się w Polsce. W ogródkach gdzie sprzedawano trunki i przekąski, budowano umyślnie kręgielnie pod dachem dla osłony od deszczu i skwaru słonecznego. Kule do zbijania kręgli są drewniane, a partyję wygraną, dowolnie grający między sobą oznaczają. Nienależący do gry, robili zakłady o zbijanie ilości kręgli lub króla, licząc na zręczność graczy.

Kręgowe zwierzęta. Pilne badanie budowy i rozwoju zwierząt, doprowadziło do odróżnienia w królestwie zwierzęcém kilku zasadniczych typów organizacyi, które polegają na podobieństwie organów i jednakowém ich ułożeniu; odpowiednio do tych typów podzielono zwierzęta na główne oddziały, zwane *rozgałęzieniami*, a jedném z takich jest łączenie *zwierząt kręgowych (Animalia Vertebrata)*. Jak w innych rozgałęzieniach królestwa zwierzęcego, tak i tu spostrzegamy wspólny, zasadniczy plan budowy wszystkich należących doń istot, zasadniczy plan, któren wprawdzie występuje zrazu jako formy niezbyt zawiłe, lecz stopniowo doskonaląc się, wydaje wreszcie istotę wyższą nad wszelkie inne stworzenie, to jest, człowieka. Zwierzęta kręgowe przedstawiają nam w rozwoju form zjawisko, jakie spostrzegać się daje i w innych rozgałęzieniach, a mianowicie: że płód form wyższych przechodzi kolejno stopnie rozwoju, które mają wiele analogii z trwałą budową istot niższych. Zasada ta, jakkolwiek najprawdziwsza i dająca się poprzeć niezliczonemi szczegółami, wymaga jednak wielkiej baczności w zastosowaniu, aby jej nie nadać zbyt obszernego, przesadzonego znaczenia; przez pewien czas przesada w tym względzie miała wziętość w nauce tak dalece, iż twierdzono nietylko jakoby płód człowieka był początkowo rybą, gadem lub płazem, lecz posunięto się dalej jeszcze i utrzymywano, że płód człowieka przechodzi stopnie rozwoju odpowiadające zupełnie organizacyi mięczaków, robaków i t. d. Tym sposobem, opierając się na podobieństwach odległych, a najczęściej fałszywie zrozumianych, starano się wykazać jedność planu, według którego miały być zbudowane wszystkie zwierzęta. Dziś, gdy już poznano różnorodność planów zasadniczych, według których są zbudowane różne rozgałęzienia zwierząt niekręgowych, doktryna powyższa sama przez się upadła, służąc jedynie za przestrogę, iż z drogi faktów nigdy nie należy zbaczać. Nietylko w różnych rozgałęzieniach, ale nawet w samém rozgałęzieniu zwierząt kręgowych, każda gromada ma pewne wyłączne szczegóły w rozwoju i pomimo jednego, ogólnego planu budowy, nie można stawiać zupełnie na równi pewnych stopni rozwoju płodowego ze stopniowo doskonalącemi się formami zwierząt dorosłych. Zwróciwszy uwagę na ogólną organizacyję zwierząt kręgowych, spostrzegamy, że główną jej cechą jest *symetryczny układ* organów po obu stronach pionowej płaszczyzny przechodzącej przez środek ciała, w kierunku jego długości. U wielu zwierząt kręgowych symetryja ta w zupełności jest zachowaną, bez najmniejszego zboczenia, lecz u bardzo wielu, wszystkie organy są symetry-

czne, z wyjątkiem wszakże trzewiów brzucha, a mianowicie przewodu pokarmowego i wątroby, które są niesymetrycznie ułożone. Zdarzają się także przykłady, że brak symetryi rozciąga się i do układu kostnego, a mianowicie do czaszki, lecz wypadki te są bardzo rzadkie, gdyż właśnie w tym układzie kostnym i nerwowym, przedewszystkiem innem wyraża się najściślejsza symetryja. Obok tego symetrycznego układu organów, podział na pierścienie czyli zonity, którym celują robaczki i stawonogie, u kręgowych dają się dostrzegać zaledwie tu i owdzie i do tego niewyraźnie. W pewnych miejscach np. w układzie kostnym, w kręgach, dają się wprawdzie spostrzegać pierścienie, z których się składa stos pacierzowy, lecz zresztą w ciele zwierzęcém odróżnić możemy tylko wielkie działy na jakie się mniej lub więcej wyraźnie rozpada. Tak wszystkie zwierzęta kręgowe mają głowę mieszczącą mózg, organy zmysłów i wejście do przewodu pokarmowego; lecz bardzo często, a mianowicie u form niższych, szyja nie oddziela głowy od kadłuba i obie te ostatnie części zlewają się z sobą i to tak dalece, że organy oddychania właściwie należące do wnętrzności piersiowych, posuwają się aż do głowy. Podział na piersi i brzuch, który spostrzegamy u zwierząt wyższych, wyrażający się położeniem przepony brzusznej i budową żeber, znika zupełnie u niższych typów i wszystkie wnętrzności, mieszczą się w jednej wspólnej jamie, która ani wewnątrz ani zewnątrz nie okazuje najmniejszego rozdziału na pojedyncze części. Jednakowoż wyraźnie widać jak z każdym krokiem do większej doskonałości coraz dokładniej i wyraźniej występuje ten podział ciała na trzy części i u zwierząt ssących; spostrzegamy zawsze trzy zupełnie oddzielone jamy, z których jedna, to jest piersi, mieści w sobie organy oddychania i organ środkowy krążenia krwi, to jest serce, gdy tymczasem jama brzuszna zawiera żołądek z pozostałą częścią przewodu pokarmowego wraz z jego gruczołami, oraz organy moczowe i płciowe. W rozgałęzieniu zwierząt kręgowych na pilną uwagę zasługuje szczególniejszy ustrój twardych podpór, które nadają ciału kształt i służą w części do osłonięcia niektórych organów, w części zaś, służą jako drągi przy poruszeniach; ogół tych twardych podpór nazwano zbiorowém mianem *szkieletu* czyli *kośćca*. We wszystkich innych rozgałęzieniach ciało jest zupełnie miękkie albo też twardnieje skóra zewnętrzna, która tym sposobem jest zarazem osłoną dla organów i punktem oparcia dla ruchu: tak u stawonogich ogólną cechą są puste pierścienie lub walce, wewnątrz których mieszczą się mięśnie. U zwierząt kręgowych stosunek jest wprost przeciwny, gdyż tu drągi utworzone z kości lub chrząstki, zajmują wnętrze, a mięśnie przyczepiają się do ich zewnętrznej powierzchni, co wszakże twardym częściom bynajmniej nie przeszkadza wypełniać drugie ich przeznaczenie, to jest: ochraniać wnętrzności w utworzonych przez się jamach. Wszystkie twarde części skieletu są rozmieszczone koło osi, która się ciągnie wzdłuż ciała i to w taki sposób, że górną czyli grzbietową stronę i dolną czyli brzuszną zwierzęcia poznać można z jej położenia; ta oś skieletu składa się ze stosu pacierzowego, albo, jak u niższych zwierząt, z prostego pasma chrząstkowatego, zwanego *struną grzbietową (chorda dorsalis)*. Od tej osi ku górze i ku dołowi wychodzą łukowate wyrostki, które wkrótce mniej lub więcej dokładnie łączą się w pierścienie lub sklepienia przeznaczone do ochraniania wnętrznosci. Górne łuki zwykle najdokładniej się zamykają i tym sposobem tworzą skrzynkę na mózg i organy wyższych zmysłów, to jest czaszkę, oraz rurkę złożoną z licznych łuków, mieszczącą rdzeń pacierzowy; tak więc cały ten układ górnych łuków głównie służy do zabezpieczenia ośrodków nerwowych. Łuki dolne przeznaczone na

ochronę wnętrzności i wielkich naczyń krwionośnych, schodzą się daleko luźniej i pospolicie dla uzupełnienia sklepień, na większej lub mniejszej przestrzeni rozciągają się napięte pomiędzy niemi błony. Tak tedy w poprzecznem przecięciu ciała stos pacierzowy występuje jako rzeczywista oś ciała, wydająca dwa układy łuków, z których wychodzące ku grzbietowi są przeznaczone dla ośrodków nerwowych, gdy tymczasem spuszczające się na dół służą za punkt przyczepienia osłonom głównych naczyń krwionośnych i wnętrzności, a tém samém wzajemne położenie pojedyńczych organów już jest oznaczone. Ośrodki nerwowe leżą nad osią najbliżej powierzchni grzbietowej, spoczywając bezpośrednio na trzonach kręgów i na podstawie czaszki. Wnętrzności leżą pod osią i do tego, pomimo rozmaitego ich rozwoju, zawsze są ułożone w jednakowym porządku, a mianowicie: najbliżej stosu kręgowego są przyczepione nerki i wnętrzne części rodne, pośrodku mieszczą się kiszki, a wątroba i serce najbliżej powierzchni brzusznej, bezpośrednio przy sklepieniu odpowiednich jam. Położenie wzajemne organów, a mianowicie też ośrodków nerwowych, jest nadzwyczaj charakterystycznem dla zwierząt kręgowych, gdyż w rozgałęzieniu zwierząt stawonogich, posiadających jednociągłe ośrodki nerwowe położone na linii środkowej ciała, ośrodki te mają wprost przeciwne położenie, gdyż mieszczą się na brzusznej powierzchni pod wszystkiemi wnętrznościami, gdy tymczasem serce jest najwyżej pomieszczone na grzbietowej stronie i nie ma tu wcale szkieletu, któreby służył do rozgraniczeń jakie widzieliśmy u zwierząt kręgowych. Budowa *organów miejscozmienności* jest niemniej charakterystyczną dla rozgałęzienia kręgowych. Zdarza się, że oddzielnych organów tego rodzaju wcale nie ma i sam tułów wraz z przedłużeniem stosu pacierzowego, to jest ogonem, służy do przenoszenia ciała z miejsca na miejsce, którego to daru nie jest pozbawionem żadne zwierzę kręgowe, gdyż nie ma pomiędzy niemi ani jednego, któreby w jakimkolwiek peryjodzie życia było przytwierdzonem do ziemi. Najczęściej do miejscozmienności służą oddzielne organy, zwane kończynami, które zawsze są parzyste i których nigdy nie ma więcej nad cztery: dwie przednie czyli piersiowe, tuż za szyją umieszczone, i dwie tylne czyli miednicowe, przyczepione zwykle na końcu jamy brzusznej, którą zamyka miednica, to jest kościsty pas, do którego kończyny te są przytwierdzone. Kończyny ulegają bardzo licznym modyfikacyjom w celu zastosowania i do środka, w którym zwierzę przebywa, albo też do rozmaitych usług, jakie mają pełnić, a własności budowy ztąd wynikające dostarczają często wybornych cech do rozgraniczenia gromad lub zcharakteryzowania mniejszych oddziałów. Przy najrozmaitszém przeznaczeniu kończyn, czy to jako płetwy służą do pływania, czy mają unosić zwierzę w powietrzu, czy wspierać je na ziemi, czy wreszcie są przeznaczone do chwytania, zawsze są zbudowane podług jednego i tego samego planu, wspólnego tak przednim jako i tylnym. Obie pary kończyn mają swój kościsty pas, który je utrzymuje we właściwém położeniu, a sam ściślej lub luźniej łączy się ze stosem pacierzowym czyli kręgowym; w dalszych częściach kończyn spostrzegamy niemniej ten sam skład, gdyż z pasem kościstym łączy się pojedyńcza kość ramieniowa *(humerus)* lub udowa *(femur)*, dźwigająca dwie kości przedramienia lub goleni; jeżeli obie kości tych ostatnich części zrastają się, pospolicie można jeszcze dojrzeć ślady pierwotnego podziału. Mniej stałą okazuje się budowa ostatniego odcinka kończyn, ręki lub nogi, które u wyższych form składają się z trzech części: napięstka lub stępu, kości dłoniowych lub stopowych, oraz z palców, lecz u form niższych doznają licznych zmian. Liczba palców jest bardzo zmienną, lecz daje

się spostrzegać dążność utrzymania liczby pięciu, jednak w bardzo rzadkich razach prawidło to ulega zupełnej zmianie, gdyż liczba palców jest znaczna, nieoznaczona. Pomimo tych dosyć rozległych różnic, widzimy przecież, że stale oznaczona, niewielka liczba kończyn, wyróżnia kręgowe od zwierząt stawonogich, które zawsze mają trzy, a niekiedy daleko więcej par kończyn. *Budowa wewnętrznych części* i pojedyńczych organów okazuje wielką rozmaitość. *Skóra* rzadko kiedy tworzy twardy pancerz pokrywający całe ciało lub jaką część tegoż; z budowy swej pancerz bywa rogowy albo kościany. Kręgowe są najczęściej pokryte skórą utkaną z rozciągliwych włókien, a na skórze znajdują się rozmaite pokrycia, które nazywamy łuskami, piórami, włosami i t. d. Gdy skóra posiada znaczną twardość, wprawdzie częściowo służy za punkt oparcia dla poruszeń, lecz pomimo to mięśnie przyczepiają się przedewszystkiem do wewnętrznego szkieletu i na niego wywierają swą główną działalność. U wszystkich zwierząt kręgowych *ośrodki nerwowe* tworzą jednociągłą całość, która, wyjąwszy jedno tylko najniższe zwierzę kręgowe, odznacza się szczególnemi nabrzmiałościami. W ośrodkach nerwowych pospolicie można odróżnić rdzeń pacierzowy, to jest powrożkowatą część zawartą w kanale rdzeniowym stosu kręgowego, z której wychodzą wszystkie nerwy ciała, oraz część bardziej nabrzmiałą czyli mózgowie, zawartę w czaszce i wydającą wszystkie nerwy głowy i nerwy zmysłów. Wszystkie te nerwy zbierają się w tej części mózgowia i rdzenia pacierzowego, która leży najbliżej trzonów kręgowych; u płodu ta część ośrodków nerwowych zjawia się pierwsza i rośnie sklepisto ku górze wewnątrz jamistości utworzonych przez twarde błony, aż wreszcie obie połówki sklepienia stykają się, a ztąd wewnątrz ośrodków powstają jamistości, których nie mają żadne inne zwierzęta. W tkance mózgowia i rdzenia pacierzowego niewątpliwie kończą się wszystkie nerwy i to według wszelkiego prawdopodobieństwa w taki sposób, że każde włókno nerwowe ma swój początek w komórce nerwowej; w rzeczy samej, w mózgowiu i w rdzeniu odróżniamy dwie substancyje: białą złożoną z włókien nerwowych i szarą utworzoną przeważnie przez komórki. Stosunek nerwów do pewnych oznaczonych części mózgu jest dla nas zupełnie nieznany W ogóle zauważano, że sklepienie mózgu témbardziej jest rozwinięte, a podstawa tém jest mniejszą, im bardziej jest doskonałą zmysłność i pojętność zwierzęcia, a okoliczność ta, jako też spostrzeżenia bezpośrednie i doświadczenia nasuwają myśl, że siedliskiem duchowych przymiotów są głównie części sklepiste mózgu, które swą nieczułością odróżniają się istotnie od nadzwyczaj drażliwej podstawy. U większej liczby zwierząt kręgowych w mózgowiu można odróżnić następujące części: *mózg tylny* (*Hinterhirn, Nachhirn*), składający się z rdzenia przedłużonego, będącego bezpośredniém przedłużeniem rdzenia pacierzowego, oraz z móżdżku; *mózg środkowy* (*Mittelhirn*) obejmujący tak zwane wzgórki czworacze: wreszcie *mózg przedni* (*Vorderhirn*) utworzony w największej części przez półkule mózgu. Te trzy części odpowiadają trzem organom zmysłów w głowie umieszczonym, a mianowicie: mózg przedni nosowi, środkowy oczom, a tylny uszom, a chociaż napotykamy w dojrzałych zwierzętach rozmaite przesunięcia części powyższych, to przecież u płodu, przy pierwszém pojawieniu się ośrodków nerwowych, pospolicie można odróżnić te trzy oddziały z wszelką dokładnością. W budowie mózgowia można zauważyć różne stopnie doskonałości w miarę tego jak dalece posuwa się organizacyja zwierzęcia kręgowego, a mianowicie mózg środkowy zawsze najmniej sklepisty, coraz słabiej rozwija się w miarę wzrastającej pojętności zwierzęcia,

gdy tymczasem boczne części móżdżku, a przedewszystkiem półkule mózgu, coraz bardziej się rozrastają, aż wreszcie ostatnie dochodzą do takiej potęgi, że zupełnie zakrywają mózg środkowy. Zwierzęta kręgowe po największej części posiadają wszystkie *organy zmysłów*, rozwinięte mniej lub więcej doskonale. Najbardziej rozpowszechnionem jest ucho, którego nie wynaleziono u jednego tylko i to najniższego zwierzęcia kręgowego, gdy tymczasem oka często bardzo wcale nie ma, a nos chociaż jest, traci jednak swój charakter organu zmysłowego i zamienia się na przewód prowadzący powietrze do organów oddychania. Ze względu na doskonałość organów zmysłów, których zawsze bywa po jednej tylko parze, można odróżnić liczne stopnie. Tak nos u zwierząt w wodzie oddychających tworzy zamknięte worki, gdy u oddychających sprężystem powietrzem zawsze otwiera się w podniebieniu i dozwala przystępu powietrza do płuc nawet wtedy, gdy pysk jest zamknięty; przy słabo rozwiniętem powonieniu nos jest prostą rurką lub workiem zamkniętym, w miarę zaś jak się sam zmysł doskonali, powstają liczne jamy poboczne i poskręcane blaszki wysłane błoną śluzową, w której rozpościera się nerw powonienia. Oko jest wprawdzie zawsze opatrzone mięśniami, lecz u form niższych jest mało ruchome, a zarazem przyrząd ochronny, to jest powieki, słabo się rozwijają albo ich wcale nie ma; u najwyższych form dopiero spotykamy takie położenie oczów, że oba mogą się skierować na jeden punkt, oraz tę czułość tęczy na stopień natężenia światła, która jej dozwala zastosowywać się do tej okoliczności. Stopniowe doskonalenie się najbardziej jednak widać na uchu, które najprzód składa się tylko z woreczka błędnikowego oraz kilku łukowatych przewodów: kryje się wewnątrz czaszki, otoczone kośćmi i chrząstką, pokryte przytem mięśniami i skórą; stopniowo do ucha wewnętrznego przybywa ślimak, jako też ucho środkowe, składające się z jamy bębenkowej i przynależnych jej części. To ucho środkowe coraz bardziej przybliża się do powierzchni czaszki, a u najwyższych form zjawia się wreszcie ucho zewnętrzne, prawdziwa trąbka słuchowa, wystająca po nad powierzchnię czaszki, czasami bardzo ruchoma, przeznaczona do kierowania fal głosowych na błonę bębenkową. *Organy trawienia* są zbudowane u wszystkich zwierząt kręgowych podług jednego typu: gęba zawsze znajduje się w przedniej części ciała, pospolicie nieco na brzusznej stronie i zawsze ma jedną tylko żuchwę dolną, składającą się z dwóch ramion połączonych na linii środkowej ciała, głównie poruszającą się z dołu do góry; są to istotne różnice od zwierząt stawonogich, które zawsze mają kilka par szczęk poruszających się poziomo. U małej tylko liczby zwierząt kręgowych i do tego najniższej organizacyi, szczęk wcale nie ma i na ich miejsce występują szczególniejsze utwory wargowe. Uzbrojenie gęby jest nader rozmaitem i przez to samo dostarcza wielu cech do odróżniania większych i mniejszych grupp. Zwykłem uzbrojeniem szczęk są zęby najrozmaiciej zbudowane i uszykowane, lecz całe rzędy i gromady, np. żółwie i ptaki, wcale ich nie mają, a natomiast szczęki mają ostre krawędzie i rogowe pokrycie. U ssących zęby ograniczają się do właściwych szczękowych kości; lecz u ryb, ziemnowodnych i gadów, zęby siedzą nietylko na wszystkich kościach twarzowych, biorących udział w ograniczeniu jamy gębowej, ale nadto na niektórych kościach podstawy czaszki i na języku. Ostatni ten organ tworzy pospolicie mniej lub więcej wyraźną wypuklinę pomieszczoną pomiędzy odnogami żuchwy, wspartą na kości gnykowej *(os hyoideum)* czasami znacznych wymiarów, a chociaż prawie zawsze ma swój nerw smaku *(nerw językogardzielowy, nervus glossopharyngeus)*, przecież czasami służy jako organ dotyku

lub chwytania. U niższych form język jest nieruchomie przyrośnięty do dna jamy gębowej, lecz coraz bardziej staje się swobodnym i często nabiera nadzwyczajnej ruchliwości. Pospolicie pokrywa go gruba rogowa powłoka, rzadziej daleko bywa tak jak u człowieka miękki i zdolny nietylko do smakowania ale nadto do urabiania tonów. Przewód pokarmowy rzadko kiedy przebiega w prostym kierunku od gęby do odchodka, zachowując wszędzie jednakową szerokość i nie przedstawiając żadnych oddziałów; owszem, po największej części odróżniamy w nim przełyk (*oesophagus*), u zwierząt w wodzie oddychających opatrzony po obudwóch stronach szparami, dalej żołądek (*ventriculus*) czasami zawiłej budowy, szczególniej u roślinnożernych zwierząt, następnie dwunastnicę (*duodenum*), do której otwierają się przewody wyprowadzające wątroby (*hepar*) i trzustki (*pancreas*), potém kiszki cienkie (*intestina tenuia*), kiszki grube (*intestina crassa*), rozpoczynające się wielką niekiedy kątnicą czyli kiszką ślepą (*intestinum coecum*) wraz z jej odrostkiem glistowatym (*processus vermicularis*), nareszcie odbytnicę (*intestinum rectum*), która przez odchodek otwiera się na zewnątrz. Wszystkie te oddziały mogą się mniej lub więcej rozwijać, albo też z sobą się zlewać, a ztąd powstają najrozmaitsze zmiany. W ogóle mięsożerne mają przewód pokarmowy najkrótszy i najprostszej budowy, roślinożerne zaś odznaczają się zawiłością żołądka, kiszkami nader długiemi i pokręconemi, oraz wielką kątnicą, lecz i pod tym względem zachodzą liczne wyjątki od ogólnego prawidła. Gruczoły dodatkowe przewodu pokarmowego są prawie zawsze jednakowo rozwinięte; ślinianki (*glandalae salivales*) znajdują się wprawdzie u wszystkich zwierząt lądowych, lecz ryby i ziemnowodne zamieszkujące w wodzie, wcale ich nie mają, przeciwnie niektóre zwierzęta mają ogromne ślinianki, a u wężów jadowitych obok nich znajduje się drugi gruczoł wyrabiający jad, który podczas ukąszenia wlewa się do rany. Wszystkie kręgowe mają wątrobę, która prawie zawsze występuje jako gruczoł zbity, zajmujący często większą część jamy brzusznej. Stosunek jej do krążenia krwi pozostaje zawsze niezmiennym, gdyż krew żylna płynąca od kanału pokarmowego zawsze rozlewa się w niej, w sieć naczyń włoskowatych żyły wrotnej. U wielu niższych form (ryb i ziemnowodnych) krew żylna tylnych kończyn, zachowuje się podobnie w nerkach. Trzustka u wielu ryb znika zupełnie. Śledziona (*lien, splen*) znajduje się tylko u kręgowych i chociaż po największej części spotykamy ją u tych zwierząt w jamie brzusznej, jednakże najniższe ryby chrząstkowate wcale jej nie mają, a tém samém nie może być uważaną za charakterystyczną cechę wnętrzności tego rozgałęzienia. *Organy oddechowe* dzielą się u zwierząt kręgowych na dwie gruppy, stosownie do środka z jakiego zwierzę czerpie powietrze potrzebne do oddychania. Niższą formą tych organów są skrzela, to jest łuki naczyń krwionośnych, które wyszedłszy z komory sercowej, obejmują przełyk: po drodze rozkrzewiają się jako sploty naczyń włoskowatych na powierzchni listków, strzępów lub nitek wodą oblanych, tym więc sposobem krew styka się z wodą, zabiera jej tlen a oddaje kwas węglany. Pospolicie te łuki naczyniowe są wsparte łukami kościanemi lub chrząstkowatemi, wychodzącemi z kości gnykowej, a szpary które z przełyku prowadzą na zewnątrz, oddzielają jeden łuk od drugiego. Za życia rozmaite przyrządy mechaniczne sprawiają ciągły prąd wody przez szpary skrzelowe i tém samém odświeżają wodę oblewającą blaszki oddechowe. Skrzela stopniowo ustępują miejsca płucom, to jest sprężystym błoniastym workom, które są parzystemi wypuklinami przełyku na jego brzusznej stronie i powoli przewiężują się od przewodu pokarmowego, aż wreszcie o tyle tylko po-

zostają z nim w związku, że pozostaje w głębi gardzieli mały otwór oddechowy, to jest głośnia. U ziemnowodnych widać różne stopnie tej walki skrzeli i płuc o przodowanie w sprawie oddychania, a nadto u zwierząt tych nie mniej jak u gadów, można dostrzedz przejścia od pierwotnego, workowatego kształtu płuc do formy gruczołkowatej, jaką posiadają w stanie zupełnej doskonałości. Na wewnętrznej powierzchni worków płucowych powstają komory, które się coraz bardziej pogłębiają i powoli wykształcają na rozgałęzione rurki, które na powierzchni swej mają naczynia krwionośne, oraz bezpośrednio łączą się z tchawicą i krtanią i przez pośrednictwo tych części mogą odmieniać zawarte w nich powietrze, a to za pomocą ruchów oddechowych. Płuca są zawsze w ten sposób zbudowane, że powietrze, które służyło do oddychania, musi koniecznie tą samą drogą wychodzić, którą weszło, lecz według woli zwierzęcia, nos lub gęba mogą służyć za zewnętrzny otwór dróg oddechowych. Samo z siebie wynika, że przy wielkiej rozmaitości w budowie organów oddychania, *organy krążenia krwi* ulegać muszą nie mniejszym odmianom. Wyjąwszy jedno tylko zwierzę kręgowe (*Amphioxus lanceolatus s. Branchiostoma lumbricum*), krew wszystkich innych jest purpurowa, a zabarwienie zależy od obecności krążków krwi, to jest cienkich, krążkowatych elementów histologicznych, okrągłych lub eliptycznych, zawieszonych w bezbarwnej cieczy i tak małych, że dopiero za pomocą mikroskopu rozeznać je można. Wszystkie zwierzęta tego rozgałęzienia mają serce stanowiące ze swemi wszystkiemi oddziałami jeden organ, który kurcząc swe włókna mięsne, porusza krew w naczyniach zawartą; pod tym względem *Amphioxus lanceolatus* znowu stanowi wyjątek, gdyż nie ma serca występującego jako mechaniczne ognisko obiegu krwi, którą natomiast poruszają kurczliwe odcinki samych naczyń. U zwierząt skrzelami tylko oddychających, serce zawsze znajduje się w obrębie krążenia żylnego, tak więc wpycha w łuki skrzelowe krew powracającą z różnych organów, które odżywiła. U oddychających płucami, serce powoli dzieli się na dwie połówki, z których praw,a odpowiadająca sercu rybiemu, to jest leży na drodze strumienia żylnego przyjmuje krew wracającą z ciała i posyła ją do płuc; gdy tymczasem lewa połówka występuje jako ognisko nadające bieg strumieniowi tętniczemu, zbiera krew z płuc i rozsyła ją po całém ciele. Podział ten serca na dwie rpołówki jest zupełny u ptaków i ssących, lecz u ziemnowodnych i gadów spostrzegamy jego najrozmaitsze stopnie, gdyż u tych zwierząt w samem sercu lub w jego pobliżu, znajdują się mniejsze lub większe otwory pomiędzy oboma połówkami, oba więc rodzaje krwi w mniejszej lub większej ilości mogą się z sobą mieszać. Wszystkie kręgowe mają zupełnie zamknięte obwodowe drogi krwi, ciecz ta wszędzie porusza się w oddzielnych naczyniach; nigdzie nie spostrzegamy przerwy w naczyniach i zastąpienia ich przestworami międzyorganowemi, jak to się tak często zdarza pomiędzy bezkręgowemi. W rozgałęzieniu o którem mowa, pomiędzy tętnicami i żyłami rozciąga się sieć delikatnych naczyń włoskowatych, przez których cienką ściankę przesiąkają odżywcze cząstki krwi. Jako dodatkowa część układu kowionośnego u większej liczby kręgowych, występują naczynia limfatyczne czyli chłonice to jest delikatne naczynia, napełnione cieczą bezbarwną, albo co najwięcej mleczysto zabarwioną kroplami tłuszczowemi, jakie się w niej znajdują: chłonice zaczynają się we wszystkich prawie organach drobniutkiemi gałązkami które zlewają się w coraz większe naczynia i nareszcie wlewają w żylną część układu krwionośnego. Pomimo licznych i mozolnych poszukiwań, niezdołano dotąd z pewnością wyjaśnić, jaką jest mianowicie budowa ostatecznych rozgałęzień

chłonie, ani też znaczenia jakie mają w gospodarstwie ciała zwierzęcego. U zwierząt kręgowych ważną rolę grają *organy moczowe*, czyli *nerki*, położone tuż pod słosem pacierzowym, po nad wszystkiemi innemi wnętrznościami na zewnątrz otrzewnej, która osłania tylko ich przednią powierzchnię. Nerki są głównie przeznaczone do wydzielania azotowych substancyj, które mają uledz wydaleniu za obręb organizmu. Co się tyczy *płodzenia i rozmnażania się* zwierząt kręgowych, przedewszystkiem należy zwrócić uwagę na to, że nigdy w rozgałęzieniu tem nie daje się spostrzegać ani pączkowanie, ani rozmnażanie przez podział, tak często napotykane w bezkręgowych, lecz rozradzanie się zawsze zależy od udziału obudwóch płci. Normalny hermafrodytyzm w rozgałęzieniu tém nigdy się nie zdarza i płcie zawsze są rozdzielone na różne indywidua: przykłady zaś anormalnego hermafrodytyzmu, jakie mniemamy spostrzegać u indywiduów niezwykle uformowanych, sprowadzają się zawsze do niedokładnego rozwoju części płciowych, w jakim to razie części te przybierają pośrednią formę pomiędzy typem męzkim i żeńskim. Samce i samice pospolicie różnią się mniej lub więcej wybitnemi cechami, lecz pomimo zachodzących wielkich niekiedy różnic wymiarów ciała jednej i drugiej płci, nigdy przecież nie są one tak wielkie, jak to bywa u bezkręgowych, w których samiec bywa niekiedy zupełnie nierozwinięty w porównaniu z samicą. Części wydzielające produkta płciowe (jajka lub nasienie) t. j. części rodne pierwotnie są tak jak nerki umieszczone tuż przy słosie kręgowym po nad wszystkiemi innemi wnęrznościami, lecz u wyższych form opuszczają się potem naprzód i na dół. Niekiedy znajdują się tylko te części rodne bez żadnego śladu wyprowadzających kanałów a produkta płciowe, skutkiem pękania torebek w których powstają, dostają się do jamy brzusznej, z której wychodzą dalej. U większej jednak liczby zwierząt kręgowych, rurki nasienne, miejsce powstawania nasienia, przedłużają dalej po za jądro i zbierając się coraz bardziej, tworzą przy jądrze (*epidydimis*), z którego znowu wychodzi przewód nasienny (*vas deferens*), który przy swym końcu posiada pęcherzyki nasienne (*vesiculae seminales*) i inne gruczoły dodatkowe. Przewody nasienne otwierają się albo do steku (kloaki), t. j. do końcowej części kiszki odchodkowej, do której otwierają się także organy moczowe, albo też przewody jąder otwierają się na zewnątrz razem z przewodami moczowemi, lecz oddzielnie od przewodu pokarmowego. Wielu kręgowym brak zupełnie części do spółkowania służących, nawet takim, których jajka rozwijają się wewnątrz samicy a zatem muszą tam uledz zapłodnieniu. Części spółkownicze męzkie czyli prącie, są pospolicie pojedyncze rzadko podwójne, a stosunek ich do przewodów nasiennych oraz budowa, ulegają nader licznym zmianom. Nie mniej rozmaitą jest budowa części rodnych żeńskich, gdyż tu bardzo się zmienia stosunek tych części do rozwoju płodu, a ztąd utwory służące do wyprowadzania jajka ulegają licznym odmianom. W jajowodach zdarzają się często miejsca szczególnej budowy, z których jedne mają gruczołowate ścianki i służą do wydzielania powłok dla jajka, inne zaś tworzą jakoby gniazda do wewnętrznego wysiadywania; gruczoły te i rozszerzenia są bardzo rozmaite a przy tém części spółkownicze żeńskie przedstawiają nie mniejszą rozmaitość budowy, U wszystkich kręgowych panuje pewna peryjodyczność w sprawach płciowych, która u samic objawia się wyrzucaniem jajek w pewnych epokach. Powstawanie jajka w jajniku, jego stopniowy rozwój i oderwanie się od tego organu oraz odprowadzenie przez jajowody, odbywają się samodzielnie nawet wtedy, gdy nie nastąpiło zapłodnienie, które może nastąpić w dwóch różnych chwilach

tej wędrówki jajka. U jednych zwierząt, a mianowicie u większej liczby ryb i ziemnowodnych, jajka wydostają się na zewnątrz i zapłodnienie następuje dopiero po za obrębem organizmu matki, zwykle w chwili gdy wychodzą z otworu rodnego, u innych znowu zwierząt, podczas mniej lub więcej ścisłego spółkowania, zapładniający płyn zostaje wprowadzony wewnątrz samicy a jajka spotykają go w którymkolwiek punkcie swej wędrówki, już to tuż przy jajniku, już to dalej od niego. Samo z siebie wynika, że ten ostatni sposób zapłodnienia musi mieć zawsze miejsce tam, gdzie młode rozwijają się do pewnego stopnia wewnątrz organizmu matki, niekiedy jednakowoż następuje nawet i w tych razach, gdy rozwój płodu rozpoczyna się dopiero po wydaleniu jajka z ciał matki. Ze względu na stosunek płodu do matki, spostrzegamy także kilka różnic wielkiej wagi. U największej liczby kręgowych jajko otrzymuje z jajnika tyle żółtka, że płód może się zupełnie rozwinać jego kosztem bez najmniejszego przypływu pożywienia czy to od matki czyli też ze świata zewnętrznego. W takim razie jajko otrzymuje w jajowadach rozmaite powłoki, jako to białko i skorupę i bywa umieszczone w takich okolicznościach, jakie są potrzebne do rozwoju płodu, do jakich należy pewien stopień ciepła, wilgoci i przystęp tlenu; okoliczności te czasami znajdują się gotowe, czasami też dostarczają ich troskliwi rodzice. W innych znowu razach, w prost przeciwnych powyżej opisanemu stosunkowi, pierwotne jajko zawiera małą tylko ilość żółtka, niezdolną dostarczyć materyjału dostatecznego ma rozwój płodu, któren też w takim razie osobnemi naczyniami ściśle łączy się z naczyniami krwionośnemi matki, z jej krwi czerpie substancyje potrzebne do swego rozwoju. Pomiędzy temi krańcowemi stosunkami istnieją liczne pośrednie stopnie, gdyż w jednych zależy to zupełnie od zewnętrznego przypadku czy luźne jajko rozwinie się wewnątrz, czy zewnątrz matki, gdy tymczasem w innych rozwój wewnąrz matki jest wprawdzie koniecznym warunkiem, lecz pomimo to płód nie wchodzi w żaden bliższy stosunek z organizmem matki, lecz swobodnie leży w jamistości jajowodów, a substancyje potrzebne mu do dalszego rozwoju może tylko wsysać z otaczających go cieczy. *Rozwój płodu* odbywa się w roztgałęzieniu zwierząt kręgowych podług jednego wspólnego planu zasadniczego, któren przecież ulega licznym modyfikacyjom w różnych gromadach i rzędach Zawsze żółtko pokrytem jest błoną żółtkową, niekiedy znacznie grubą, która powoli znika, gdy płód uformował swe powłoki. Podrobnie jak w głowonogich i stawonogich, rozwój rozpoczyna się od pewnego punktu, z którego rozchodzi się obrączkowato naokoło żółtka tak, że płód początkowo przedstawia wklęsły, mniej więcej gruby krążek, który z jednej strony stopniowo rozszerza i coraz bardziej otacza żółtko, z drugiej zaś wznosi się pośrodku i daje tym sposobem początek osi, która w rzeczy samej jest liniją środkową przyszłego zwierzęcia i łączy w sobie ośrodkową część układu nerwowego i oś kręgową. Wszędzie prawie występuje dobitnie odgraniczenie płodu od żółtka i to tak dalece, że często część żółtka oddziela się jako pęcherzyk pępkowy, który z przewodem pokarmowym łączy się otwartym przewodem; pęcherzyk pępkowy wkrótce znika u zwierząt, których płód ściśle łączy się z organizmem matki. Dla całego rozgałęzienia kręgowych, charakterystycznem jest położenie żółtka naprzeciwko brzusznej powierzchni płodu, położenie wprost przeciwne temu, jakie spostrzegamy u stawonogich, grzbietem zwróconych do żółtka. Za tém położeniem żółtka idzie także odmienne ułożenie organów, gdyż u kręgowych, podobnie jak u stawonogich, serce rozwija się w bezpośredniem pobliżu żółtka, zatém na brzusznej stronie, a ośrodki nerwo-

we na stronie przeciwległej, zatém na grzbietowej (u stawonogich serce leży na grzbietowej, ośrodki nerwowe na brzusznej stronie). Dla wszystkich kręgowych charakterystyczném jest wczesne powstawanie serca i zupełnego krążenia, które wprawdzie zjawiają się dopiero po pierwszych zaczątkach ośrodków nerwowych i skieletu, lecz w każdym razie o tyle wcześnie, że dalszy rozwój nie może się obejść bez pomocy krążenia krwi. Spotykamy tu więc zjawisko wprost przeciwne temu, jakie się daje widzieć u większej liczby bezkręgowych, u których serce powstaje dopiero w późniejszych epokach rozwoju płodowego, tak dalece, że większość organów nietylko się pojawia, ale nawet dochodzi do pewnego stopnia rozwoju wprzód nim powstaje krążenie soków odżywczych. Nareszcie, jako ostatnią cechę charakterystyczną dla rozwoju płodu wyższych zwierząt kręgowych, uważać należy powstawanie szczególnych powłok, które początek swój zawdzięczają samemu płodowi, a nie matczynemu organizmowi, jak skorupy jaj zwierząt niższych; jedna z tych powłok płodowych zwana błoną jagnięcą czyli owodną (*amnios*), gdzie tylko się zjawia, tworzy zupełny worek naokoło płodu, druga zaś omoczna (*allantois*) głównie służy do ułatwienia połączeń naczyniowych płodu z matką. Bacząc na ogólne zarysy rozwoju płodowego, spostrzegamy w najpierwszych początkach wielką zgodność. Żółtko przewęża się albo na całej swej rozciągłości, albo też tylko na części płodowej, a gdy cząstki żółtkowe zamieniły się na komórki, z których mają powstać wszystkie organy zarodka, morfologiczny proces rozpoczyna się utworzeniem podłużnego rowka, po obu stronach ograniczonego wypukłemi nabrzmiałościami, zwanego kresą pierwotną (*nota primitiva*). Z postępem rozwoju, nabrzmiałości wznoszą się w górę i rozsuwają z przodu tak, że objęta niemi przestrzeń ma postać włóczni; dalej, nabrzmiałości coraz bardziej w górę rosną i ku sobie zbliżają, aż wreszcie tworzą zupełną rurkę z przodu maczugowato rozszerzoną. Rurka ta jest pierwszym początkiem ośrodków nerwowych. Massa nerwowa powstaje na dnie rurki i wznosi się sklepisto tak samo, jak nabrzmiałości dające początek ostatniej i tworzy mózgowie i rdzeń pacierzowy; początkowo właściwej massy nerwowej jest bardzo mało i pośrodku niej pozostaje jamistość, która coraz bardziej zmniejsza się, skutkiem ciągłego przybywania massy nerwowej. Tak więc kanał rdzeniowy i jamy mózgu, o których wyżej wspomnieliśmy, są to pozostałości tych pierwotnych, daleko większych jamistości, otoczonych formującą się massą nerwową. Organy zmysłów są w większej części wypuklinami pierwotnych, komorowatych oddziałów mózgowia, które już poprzednio przytoczyliśmy; każdy organ zmysłu zdaje się w podwójny sposób rozwijać, gdyż z jednej strony wyłączny nerw zmysłowy jest wydrążoną wypukliną, której jamistość otwiera się do odpowiedniej komory mózgowia, z drugiej zaś strony z zewnątrz powstaje dołek, który się mniej lub więcej zamyka i tworzy zewnętrzne części organu. Tak mózg przedni przedłuża się bezpośrednio w nerwy węchowe, które swemi wydętemi końcami przytykają do dołka, który rośnie ku nim z zewnątrz i jest dołkiem nosowym; tak nerw wzrokowy początkowo jest pustą wewnątrz gruszką z wałkowatą szypułką, na jego spotkanie tworzy się z zewnątrz dołek, który wkrótce zamyka się; a wtedy poznajemy w nim oczną soczewkę; tak ucho zewnętrzne i środkowe, są początkowo zagłębieniem. w skorze, które dopiero potém powoli zamyka się i łączy z uchem wewnętrznem. W ogóle w powstawaniu układu nerwowego i organów zmysłów spostrzegamy prawo, stosujące się także i do wszystkich innych organów, a mianowicie: że początkowe założenie ich, o ile jest pierwotnie oddzielném, zawsze składa się z nagromadzenia komórek

twórczych, w których z początku nie dostrzegamy wprawdzie żadnej różnicy, które przecież stopniowo przekształcają się na te różne elementy histologiczne, jakie później w dojrzałych organach spostrzegamy. Prawie natychmiast po utworzeniu się pierwszych zaczątków układu nerwowego, a może i równocześnie z niemi, na dnie kresy pierwotnej zjawia się okrągłe pasmo, rozciągające się prawie przez całą długość ciała i z przodu nieco szpiczasto zakończone pomiędzy pęcherzykami usznemi. Pasmo to osiowe, zwane struną grzbietową (*chorda dorsalis*) jest podstawą całego skieletu i jako takie, jest wyłączną cechą wszystkich płodów należących do zwierząt kręgowych. Struna grzbietowa początkowo składa się wyłącznie ze ściśle zbitych komórek, później zapewne u wszystkich kręgowych, rozdziela się na zewnętrzną pochwę i wewnętrzne jądro, posiadające konsystencyję środkującą pomiędzy chrząstką i galaretą, które potem stopniowo ginie, zagłuszone rozwijającemi się trzonami kręgów. U najniższych form rybich i ziemnowodnych struna grzbietowa przez całe życie pozostaje taką, jak się rozwinęła u płodu, a u większości ryb i rybowatych ziemnowodnych, przynajmniej szczątki tego pasma pozostają na zawsze w wydrążeniach trzonów kręgowych. Pochwa struny wielkiej jest wagi, gdyż jest siedliskiem kostnienia trzonów i łuków kręgowych; pierwsze powstają jako pierścienie lub boczne blaszki, które powoli zupełnie zagłuszają położone pomiędzy nimi jądro struny. Z pochwy wychodzą błoniaste rurki, które u góry tworzą osłonę rdzenia pacierzowego, a u dołu osłaniają wnętrzności i wielkie naczynia; w rurkach tych powstają także skostnienia, dające początek górnym i dolnym łukom kręgów. Pochwa struny przechodzi z przodu w chrząstkowatą skrzynkę, okrywającą ze wszech stron mózgowie, chociaż zresztą w pewnych miejscach pozostają w niej przerwy zaciągnięte tylko błoną i na zewnętrznej stronie skrzynki znajdują się mniej lub więcej zamknięte puszki dla organów zmysłów. Pierwotna czaszka, utworzona przez tę skrzynkę chrząstkowatą tworzy jedną, niepodzielną całość i w tej formie pozostaje na całe życie u wielu ryb chrząstkowatych. U zwierząt posiadających kościaną czaszkę, kości w małej tylko części powstają przez skostnienie chrząstkowatej czaszki pierwotnej: nieporównanie większa część kości czaszkowych tworzy się jako blaszki pokrywowe, położone ze wszech stron na chrząstkowatej skrzynce; blaszki te nie przechodzą bynajmniej przez staw chrząstki, gdyż bezpośrednio powstają z błoniastych części. Pod wpływem tych powstających blaszek pokrywowych, niekostniejąca część chrząstkowatej czaszki pierwotnej powoli znika, tak że u wyższych form nie pozostaje z niej najmniejszego śladu, gdy tymczasem u większej liczby ryb i ziemnowodnych, przez całe życie istnieją mniej lub więcej znaczne ślady tej czaszki pierwotnej. Zadalekobyśmy zaszli, gdybyśmy tu chcieli wchodzić w szczegóły stosunków, jakie zachodzą pomiędzy chrząstkowatą podstawą i kośćmi, jakie powstały z niej lub na niej, zwłaszcza, że stosunki te w różnych gromadach okazują się bardzo rozmaitemi. To samo stosuje się do kości twarzowych i należących do trzewi, gdyż pomiędzy niemi panuje wielka rozmaitość, stosownie do gromady i dopiero przy tych można je dokładnie opisać. Rozwój kończyn przednich i tylnych zawsze odbywa się w jednakowy sposób. Najprzód zjawiają się ich kościste podstawy, to jest bark i miednica, następnie części końcowe: ręka lub noga, które pierwiastkowo mają postać jajowatych worków, gdyż palce powoli dopiero rozwijają się i nareszcie oddzielają jeden od drugiego; pomiędzy części końcowe i podstawy wsuwają się części pośrednie, różne wedle swego przeznaczenia. U wyższych zwierząt kręgowych spostrzegamy zupełnie odrębne, im tylko

właściwe utwory, których niższe wcale nie mają, są to dwie powłoki płodu, z tych jedna jest przedłużeniem skóry zewnętrznej, druga zaś powstaje z późniejszych utworów, należących do układu moczowego. W rzeczy samej, błona jagnięca powstaje w ten sposób, że zewnętrzna warstwa komórek płodu przylega do błony żółtkowej i zrasta się z nią na całej przestrzeni żółtka, lecz w miejscu, gdzie się znajduje płód, powoli wznosi się, brzegi wzniesienia zrastają i od pozostałej części zupełnie oddzielają, a tym sposobem naokoło płodu powstaje zupełnie zamknięty worek, który właściwie jest na zewnątrz odwiniętém przedłużeniem skóry brzusznej. O utworze tym wspominamy jedynie dla tego, że jest cechą wyraźnie odróżniającą dwie wielkie gruppy w rozgałęzieniu kręgowych. Rozwój układu naczyniowego jest następujący: ognisko całego układu, serce; jest początkowo zupełnie zbitém nagromadzeniem komórek, w którém powoli powstaje jamistość, naczynia zaś są z razu kanałami pomiędzy komórkami twórczemi płodu, i kanały te wyścielają się błonami. Serce od samego początku jest w ścisłym związku z żółtkiem, tworzy ono pojedynczą rurkę, do której tylnym jej końcem wlewa się krew nadpływająca z ciała płodu i żółtka; krew z serca odpływa dalej przednim jego końcem Dalszy rozwój naczyń ściśle łączy się z powstawaniem skrzeli i płuc, ztąd tedy można go bliżej opisać dopiero przy właściwych gromadach zwierząt kręgowych. Ogniskiem rozwoju większej części trzewi brzusznych jest przewód pokarmowy, utworzony przez warstwy komórek leżące najbliżej żółtka; przewód pokarmowy początkowo przedstawia się jako rowek otwarty od strony żółtka, lecz stopniowo brzegi rowka zbliżają się i wreszcie zrastają, tworząc teraz zamkniętą rurkę, która otwartym przewodem łączy się z pęcherzykiem pępkowym. Wszystkie gruczoły, będące w związku z kanałem pokarmowym, są początkowo zbitą massą komórek i potém dopiero wydrążają się. Szukając w rozgałęzieniu kręgowych cech, wyróżniających, dla podzielenia go na mniejsze gruppy, spostrzegamy, że przedewszystkiem historyja rozwoju pozwala odróżnić dwa wielkie oddziały. W jednym z nich płód nie tworzy sobie powłok, któreby go okrywały, to jest błony jagnięcej i omocznej; ścianki brzucha zamykają się po prostu nad żółtkiem, nie odwijając się na zewnątrz i nie formując żadnej powłoki. Podstawa czaszki u płodu jest zupełnie prosta, a massy mózgowia są na niej płasko rozłożone, o tyle tylko łuskowato zgięte, ile tego wymaga krzywizna żółtka. Wszystkie płody należące do tego oddziału, rzeczywiście oddychają skrzelami i dla tego mają na łukach skrzelowych strzępki mniejsze lub większe, w których rozpościera się sieć włoskowatych naczyń krwionośnych. W oddziale tym, jedne zwierzęta przez całe życie oddychają skrzelami, inne przez cały swój żywot także posiadają skrzela, lecz obok nich i płuca, inne wreszcie tylko przez pewien czas życia poczwarkowego oddychają skrzelami, które potém zostają w zupełności zastąpione przez płuca. Do tego oddziału *niższych zwierząt kręgowych*, mających czerwoną zimną krew, należą dwie gromady: Ryby (*pisces*), skazane na pobyt wyłącznie w wodzie, ze ślepo zakończonemi dołkami nosowemi; serce pojedyncze, złożone z jednego przedsionka, jednej komory; całe życie oddychają skrzelami. Ziemnowodne (*amphibia*), zawsze posiadają płuca, chociaż obok nich czasami przez całe życie oddychają i prawdziwemi skrzelami. Gromada ta posiada dziury nosowe rozdzielone, na przestrzał idące, które wewnątrz otwierają się do gęby; serce z pojedynczą komorą lecz przedsionek podwójny, przegrodzony cienką ścianką, która bardzo rzadko bywa niezupełna, zwykle zaś dokładnie obie połówki rozgranicza. Wyższe formy tej gromady odbywają pewien rodzaj przemian gąsienicznych,

gdyż po wyjściu z jajka przechodzą szereg form podobnych do niższych typów tejże gromady. Wielki przestwór oddziela te dwie gromady od drugiej gruppy, to jest od *wyższych zwierząt kręgowych.* Zwierzęta te w żadnej chwili swego żywota, nawet jako płód nie okazują ani śladu oddychania skrzelowego. Łuki szyjowe, odpowiadające łukom skrzelowym zwierząt kręgowych niższych nie posiadają żadnych listków, ani innych utworów, na którychby się rozkrzewiały naczynia krwionośne; w łukach tych mieszczą się niepodzielne naczynia przeznaczone do doprowadzania krwi do tętnic głowowych. Skoro tylko zwierzęta zaczynają oddychać, czynią to płucami. Podstawa czaszki jest silnie kolankowato zgięta, a skóra zewnętrzna płodu przedłuża się w worek zwany błoną jagnięcą, który tworzy naokoło płodu osłonę; obok niego występuje i druga błona omoczna. W gruppie tej odróżniamy trzy gromady. Gady (*reptilia*), krew zimna, przedsionki serca pospolicie zupełnie przegrodzone, lecz komory zawsze niezupełnie rodzielone; ciało pospolicie pokryte łuskami lub tabliczkami kościanemi. Ptaki (*aves*), krew ciepła, przedsionki i komory zawsze najzupełniej rozdzielone; kończyn cztery, z tych dwie przednie zamienione na narzędzia lotu; zwierzęta jajorodne, pokryte piórami. Ssące (*mammalia*) bardzo rzadko nagie, pospolicie włosem pokryte, młode rodzą się żywe i przez pewien czas karmią się mlekiem matki, wydzielanem przez osobne gruczoły. W historyi ziemi rozwój tych typów, dążących do coraz wyższej doskonałości, okazuje następstwo w ogólnych zarysach zupełnie odpowiadające rozwojowi organicznemu. W skałach przechodowych i węgla kamiennego ryby są z małym wyjątkiem jedynemi przedstawicielami kręgowych; w formacyi permskiej i łupka miedzistego po raz pierwszy zjawiają się gady, najniższe formy wyższych gromad: za niemi w Triasie, poczynając od pstrego piaskowca, następują ziemnowodne, przedstawiające wyższy typ niższej grupy, gdy tymczasem ptaki zaczynają się w kredzie; ssące chociaż zrzadka i tylko w dwóch gatunkach swej najniższej podgromady, zjawiają się już w formacyi jurajskiej lecz silnie rozwijają się dopiero w formacyjach trzeciorzędowych. *Au. Wrz.*

Krępiny, u szmuklerzy nazywają rozmaite ozdoby do frenzli.

Krępulec, ob. *Kosodrzewina.*

Krętogłów (*Junx* Lin.). Rodzaj ptaków z rzędu łażących, rodziny dzięciołów lub strzałojęzykich, mający za cechy: dziób prosty, stożkowaty, zaostrzony, ze szczytem zaokrąglonym; język długi, wysuwalny, glistowaty, kolcem rogowym gładkim zakończony; nogi dwuparzysto-palcowe, mierne, palce przednie w osadzie zrosłe, tylne wolne; skrzydła mierne z 2-gą lotką najdłuższą; ogon mierny, prawie równy, o wiotkich sterówkach. Rodzaj ten składa się z małej liczby gatunków drobnych, mających obyczaje podobne do dzięciołów, lecz różniących się w szczegółach i tak: krętogłowy nie łażą po drzewach, jak tamte, i nie mogą używać ogona odmiennej od tamtych budowy do podpierania się, lecz więcej uczęszczają na ziemi za wyszukaniem pokarmu, na drzewach zaś spokojnie po większej części przesiadują, najczęściej na gałęziach grubych umieściwszy się w podłuż. Nie wykuwają owadów z za kory, lecz prócz żerowania, jak się wyżej powiedziało, na ziemi, wyciągają je ze szpar w korze za pomocą kolca językowego. Podobnie także nie wykuwają dziupli na gniazda, lecz wysiadują potomstwo w dziurach gotowych, bez żadnego posłania. W ogóle są płodniejsze od dzięciołów, niosą bowiem po kilkanaście jaj, które zresztą tak są podobne do jaj tamtych, że częstokroć niepodobna ich rozpoznać. W ogóle są samotne, nawet na czas wędrówek nie łączą się w stada. Nazwisko ich w wielu językach toż samo znaczenie mające, pochodzi od osobliwego

zwyczaju wykręcania szyją na wszystkie strony, co szczególniej ujęty w rękę nieustannie wykonywa; młode nawet w gnieździe jak węże sycząc, ciągle główkami wykręcają. Ubarwienie krętogłowów jest skromne, subtelnie upstrzone, w obu płciach i we wszystkich wiekach jednostajne. Europejski gatunek *Junx torquilla* Lin. u nas przez lato jest wszędzie pospolitym i powszechnie znanym; na zimę odlatuje. Prócz nazwiska do rodzaju zastosowanego, w niektórych okolicach pospólstwo nazywa go wągłowiem. Inne gatunki niedawno są poznane i nie wszystkie dostatecznie ustalone. Niektórzy dawniejsi ornitologowie obejmowali w tym rodzaju gatunki, rodzaj *Picumnus* Temm. stanowiące. *Wl. T.*

Krężel, krężelek, część wyższa kądzieli, gdzie się przędziwo zawiesza. Haur ekonomista z czasów Jana III, przestrzega gospodynią wiejską: „Pilnuj prządek, żeby miasto kądzieli do krężełka, w kieszenie nie matały przędziwa.” Wacław Potocki chwaląc pracowitość niewiasty mówi:

Len na krężle, nici wić na cewki,
Tyś nauczyła dziewki.

Kri...., wyrazy zaczynające się od tej zgłoski, tu nie zamieszczone, ob. pod *Kry...*

Krieg (Jan), professor gimnazyjum gdańskiego, żyjący w drugiej połowie XVII wieku, wierszopis łaciński. Jest w druku jego wiersz na koronacyję króla Sobieskiego i wyjątki z Korneljusza po szkołach w swoim czasie używane: pierwsze wyszły p. t.: *Elegia in coronationem Joannis III* (Gdańsk, 1676 r., in folio): drugie p. t.: *Phrases ex Cornelio Nepote* (tamże, 1683 r., w 8-ce; drugie wydanie tamże, 1765 r. w 8-ce).

Krieger, albo Krüger (Fryderyk Chrystyjan) malarz, urodzony w Zeucha pod Forsta r. 1774. W niedoli pędząc młodość, pomimo wrodzonego talentu do sztuki, musiał się uczyć krawiectwa. Został obywatelem swego rodzinnego miasta i majstrem. Poprawiwszy byt swój, porzucił rzemiosło; udał się do Drezna 1800 r. i zaczął się udoskonalać w malarstwie. W początkach robił pastellami, później olejno. W czasach wojennych ciężkich dla artystów, zwiedzał różne miasta dla zarobku: w r. 1815 przybył do Warszawy. Malował potrety i przedmioty historyczne kościelne i świeckie. Jego obrazy zdobią kościół parafialny w Łękińsku, powiecie Piotrkowskim. Później został professorem malarstwa w Dreżnie i tam umarł w r. 1832. Córka jego Lina Krüger znaną jest w Dreżnie jako biegła malarka.

Kristianowić (Ignacy), pisarz południowo-słowiański, urodzony w Zagrzebiu 1796 r., kanonik tamże. Od r. 1834—1850 wydawał pismo czasowe pod tyt.: *Danica Zagrzebaczka* (Jutrzeńka zagrzebska); napisał też grammatykę pod tyt. *Slovnica Horvatska* (1837 roku); z wielu pism religijnych, przełożył niektóre części *Pisma Świętego Starego Zakonu* i cały *Zakon Nowy*, oraz *Bajki Ezopa*. *Ad. N.*

Kriukowy posad (osada), leży na prawym brzegu Dniepru, wprost miasta Krzemieńczuga. Przed rokiem 1784 był miastem powiatowem gubernii Noworossyjskiej, a pomimo bliskiego sąsiedztwa Krzemieńczuga, posiadał zawsze zarząd powiatowy. Obecnie mieszkańców ma 5,500 głów płci obojga; z fabryk znakomitsze f. skór, świec, do topienia łoju i t. d. *J. Sa...*

Krka, *Kerka*, po niemiecku: *Gurk*, nazywają się trzy rzeki: jedna większa, dla odróżnienia od dwóch mniejszych zowie się także Kraińską, jako leżąca w Krainie (austryjackiej), wpada do rzeki Sawy; druga leży w Korutanach (w Karyntyi) i wpada do Drawy; a trzecia w Dalmacyi, mająca swe ujście

do jednej z zatok morza Adryjatyckiego; ta jedna i u Niemców nosi właściwe swoje nazwisko. *Ad. N.*

Krö..., wyrazy zaczynające się od tej zgłoski, tu nie zamieszczone, ob. pod *Kre...*

Kroaci (Kroat, Kroata), właściwie *Chorwaci*, po czesku: *Charwati*, po chorwacku: *Herwati* (*Hrwati*), jest nazwą licznych plemion słowiańskich, po części już ze zwyczaju wyszłą, a w części jeszcze się utrzymującą. Prasiedzibą wszystkich tych plemion są ziemie Tatrzańskie (przyległe górom zwanym Tatrami), nazywane (u Konstantego Porfyrogenita) *Wielką* lub *Białą Chorwacyją* czyli *Chrobacyją*, od gór Karpackich czyli *Cherbów* (grzbietów, garbów). Po raz pierwszy znajduje się wzmianka w dziejach o Chorwatach, żyjących we wschodniej części Halicza pod nazwiskiem *Karpy* (*Karpiany*), już u Efora (IV stuleciu przed Chr.), który ich siedziby kładzie za Istrem (Dunajem), niewiadomo jednak jak daleko. Około r. 180—192 po Chrystusie domagali się oni od Rzymian rocznego haraczu, a od r. 227 częstych dokonywali napadów aż do Dunaju. Cesarzewicz Galerius chcąc pomścić się za te najazdy, rozpoczął z nimi wojnę 295 r., a 305 r. większą ich połowę przesiedlił siłą do Pannonii a jak się zdaje i do Dacyi. Wojnę tę prowadzili Chorwaci łącznie z Niemcami. Następnie dzieje długo o nich milczą; wspominają bowiem tylko niekiedy ich nazwisko. W VII wieku wyszły z Biało-Chorwacyi tłumy Chorwatów do krajów Zadunajskich (do Pannonii i Illiryi), gdzie założyli dwa państwa; przedtém zaś jeszcze podczas emigracyi Słowian z ziem Tatrzańskich na zachód, północ i południe, liczne pokolenia Chorwatów osiedliły się w Czechii i w krajach polabskich Serbów. Chorwaci haliccy przez K. Porfyrogenita wspomniani są w połowie X stulecia, a potém u Nestora, który ich przywodzi między narodami słowiańskiemi, mieszkającemi w ziemiach, później Rusią nazwanych, na wiele wcześniej przed przybyciem Waragów (Warjagów). Ci Chorwaci zapewne już w r. 885 przyłączeni byli przez Olega do państwa Warago-ruskiego; zaś 906 r. pułki Chorwatów z wojskiem Olega wyprawione zostały przeciwko Grekom. Ojczyzną tych Chorwatów była późniejsza *Ruś Czerwona*, która będąc czas jakiś w związku z państwem polskiém, w r. 981 dostała się we władanie księciu ruskiemu Włodzimierzowi, który ją 993 r. zbrojnie trapił, jak się zdaje za opór stawiany jego panowaniu. Ażeby ci wschodnio-haliccy Chorwaci mieli należeć do wielkiej monarchii czeskiej za Bolesława II, jest rzeczą bardzo wątpliwą. W późniejszych czasach nazwisko Chorwatów w tych krajach już się nie wspomina. Pamiątka ich tylko utrzymała się w niektórych miejscowych, nazwach we wschodnim Haliczu (*Chrewt*, *Charwin*, *Charzewice*), oraz w ludowej nazwie Karpatów: *Horby* (*Chryby*, *Cherby*). O Chorwatach południowo-słowiańskich w królestwie Trójjedynem czyli Chorwacko-Sławońsko-Dalmackiém, w Węgrzech, Rakusach Dolnych, na Morawii, w Krainie, w Przymorzu i t. d. ob. *Kroacyja*, *Słowiańszczyzna* i *Słowianie-Południowi.* Tu tylko wspomnieć wypada, że wszystkich Chorwatów w państwie austryjackiém wyłącznie żyjących, biorąc za zasadę mowę, jako jedynie prawdziwą w rozróżnianiu narodowości, było w r. 1842 razem w powyższych ziemiach 801,000, nie licząc w to mieszkańców słowiańskich na półwyspie Istryjańskim, począwszy od rzeki Raszy (Arsa), następnie całego Przymorza z wyspami aż do rzeki Cetyni (Boduli) a nawet aż do samej Neretwy, ztąd zaś na wschód w tureckiej Chorwacyi, którzy sami aż do dnia dzisiejszego, jak za czasów Konstantego Porfyrogenity, nazywają się Chorwatami, chociaż ze względów językowych są Serbami. Chorwaci w starodawnej Czechii (w Kerkonoszach) rozdzielili

się bardzo wcześnie, bo już przed X stuleciem, na dwie żupy, które rozciągając się na południe od gór Kerkonoszskich w ziemiach, przez które przepływają rzeki górna Izera i Nisa, dotykały na północ granic krajowych, mianowicie państwa serbskich Milczanów (późniejszego Zagostu) i żup Szląskich; otoczone zaś były żupami czeskiemi: Kameniecką (na zachód), Bolesławską (na południe) i Żeleźnicką (na wschód). Stolicą jednej żupy było (jak się zdaje) dzisiejsze miasto Hradisztie Mnichowe, a drugiej Turnow. Pierwsza wzmianka o tych czeskich Chorwatach ma miejsce u króla Alfreda (przed r. 900), który ich pisze *Horiti;* druga znajduje się w oryginalnym przywileju na założenie biskupstwa pragskiego, wydanym przez papieża Benedykta i cesarza Ottona I w r. 973, a włączonym do późniejszego cesarza Henryka (1086 r.), zachowanym zaś u Kozmasu *(Chrovati et altera Chorvati).* Po raz zaś trzeci wspominani są Chorwaci w starosłowiańskiej legendzie o ś. Wacławie (z X wieku), która mówi, że po jego zamordowaniu przez Bolesława, matka jego Drahomira „*ubojawszi że sja smerti jego bieża w Chorwaty,*" które leżały w sąsiedztwie żupy Staro-Bolesławskiej, gdzie popełnione zostało owo zabójstwo 936 r. Następnie już nigdzie nie ma wzmianki o tém nazwisku w Czechach, okrom trzech wsi, położonych w b. powiatach Litomierzyckim, Rakownickim i Bolesławskim, które dotąd nazywają się *Charwatce (Charwatice).* Nazwisko Chorwatów napotyka się także w różnych miejscach u Serbów połabskich (Łużyczan) w nazwiskach niektórych wsiów i osad, które czy pochodzą od Chorwatów Zatatrzańskich, czy też Kerkonoszskich, nie można orzec stanowczo. U Ditmara wspominane są z tych miejscowości wieś *Chruuati* (981 r.), obecnie zwana *Korbetha* nad Halą; *Chrubate* zaś w akcie cesarza Henryka III (1055 r.), *Grawat* w akcie cesarza Henryka IV (1086 r.) i t. d. O pochodzeniu i przemianach formy nazwiska Chorwat różni różnie piszą; Szafarzik zaś mniema, że nazwisko to powstało od starożytnej nazwy Karpat: *Cherby (Chribu,* u dzisiejszych Rusinów Tatrzańskich *Horby,* co znaczy *góry)* Ze zmianą *b.* na *w.* (co jest zwyczajnem) na *Cherwy,* a ztąd *Cherwaty* (tyle co góracy, górale), której to formy do dnia dzisiejszego używają południowi Słowianie (pisząc tylko *h* zamiast *ch,* co ma swój powód z pisma cyrylskiego, w którém, jak wiadomo, nie ma głoski *ch*); w starobolgarskich, serbskich i rossyjskich pismach objawiają się następujące formy: *Chorwaty, Chrowate, Chrawati, Chrwate, Chrwati;* w czeskich *Chorwati,* a w polskich *Karwaci* i t. d. Ze wszystkich tych form najstarszą i najpierwotniejszą jest *Chrwatin* (w liczbie pojedyńczej), a *Chrwati,* póżniej *Chrwate* (w liczbie mnogiej), ze znakiem jednak miękkim po literze *r,* powstałym ze zesłabłego *i,* istniejącém w korzeniu *Chrib, Chribet, Chrebet,* to jest *grzbiet;* reszta tych form jest póżniejszą odmianą narzeczy lub cudzoziemskim sposobem pisania, z mnóstwa których najzwyczajniejszym u Greków jest *Hrobátoi* albo *Horbátoi,* u piszących zaś po łacinie krajowców *Croatae, Chrobatae, Haruati* (gdzie *u* zapewne wymawiali jak *v*), a u obcych łacinników *Crawati, Cruwati, Crowate* i t. p. Forma madziarska tego nazwiska jest *Horwát,* a niemiecka (wzięta z łaciny) *Kroat* albo *Krobat.* O innych szczegółach pod względem etnograficznym, obyczajowym i zwyczajowym znajduje się wiadomość w *Tygodniku illustrowanym* z roku 1853 w artykule, pod tytułem: *Rzut oka na Słowiańszczyznę południową i zachodnią* (Nr. 201) i w drugim, pod tytułem: *Chorwacyja i Slawonija* (Nr. 207). *Ad. N.—Pf.*

Kroacyja (właściwie *Chorwacyja*) czyli królestwo *Chorwacko Slawońskie,* do którego prawnie należy i Dalmacyja (ztąd królestwo *Trojjedyne* czyli *Chorwacko-Slawońsko-Dalmackie*), w ścisłem znaczeniu obejmuje tylko właściwą

Chorwacyję, graniczącą na północ z królestwem Węgierskiém przez rzekę Drawę i Mur, na południe z morzem Adryjatyckiém i Pograniczem wojskowem Chorwackiem (w części przez rzekę Kupę czyli Kulpę): na wschód z temże Pograniczem wojskowem i Węgrami; na zachód zaś ze Styryją i Krainą; (od której atoli d. 22 Stycznia 1861 r. Międzymurze Chorwackie (Mur-Insel) zostało odłączone i do żupy Zaladskiej (Szalad), w królestwie Węgierskiém, wcielone), oraz *Slawoniję* (do której od d. 27 Grudnia 1860 r., na nowo należy i żupa Srjemska (Syrmija), stanowiąca część dawnej województwa Serbskiej. Wszystkie te kraje nazywane bywają *Banowiną*. W rozciąglejszem znaczeniu królestwo Chorwackie obejmuje, tak według prawa historycznego jak i z samej natury rzeczy, oprócz tego całe jeszcze Pogranicze wojskowe Chorwacko-Słowońskie, oraz Dalmacyję: obie prowincyje obecnie admiaistracyjnie rozdzielone i tylko przez osobę Bana z Chorwacyją cywilną w związku będące. Nazwa historyczna (urzędowa i narodowa) królestwa Chorwackiego odnosi się także i do wysp austryjackiego Przymorza (pomorza), dopiero od r. 1815 w zupełności odłączonych, oraz i do tak zwanej (*Chorwacyi Tureckiej* czyli Krainy (ob. *Kraina* 2). *Właściwa* (cywilna) *Chorwacyja* i *Slawonija*, wraz ze wspomnianą żupą Srjemską, zawiera 347, 50 mil kwadr., austryjackich czyli geograficznych 363,23; z czego na *Chorwacyję* przypada 172,04, a na Slawoniję 164 mil kwadr. austryjackich. Historyczne czyli dawne królestwo *Chorwackie*, które okrom Pogranicza Chorwacko-Slawońskiego obejmowało całą dzisiejszą Dalmacyję, z wyjątkiem powiatu Dubrownickiego (Raguza) i Kotorskiego (Cattaro), oraz okręgu Metkowickiego (starodawną żupę Nereczańską) w powiecie Splitskim (Spalato, Spalatro), nadto dzisiejsze wyspy Przymorskie czyli Kwarnerskie i dzisiejszą Chorwacyję turecką, wraz z nahijami Kupreszską i Liweńską w Hercogowinie, rozciągało się na powierzchni, zawierającej 1 201,55 mil kwadr., geogr.—*Położenie*. Właściwa czyli cywilna *Chorwacyja* i *Slawonija*, leży między 32°2′30″—37°50′ szerokości wschodniej (podług południka wyspy Fero) a między 45°8′—46° 23′ takiejże szerokości północnej, i składając się z dwóch części (Chorwacyi i Slawonii), oddzielonych od siebie Pograniczem Wojskowem Waraždińskiém, rozciąga się do morza Adryjatyckiego czyli Jaderskiego (Sinego), a raczej od zatoki Kwarnerskiej czyli Chorwackiej (Kroackiej), aż do dolnego Dunaju (w granicach państwa Austryjackiego). Największa długość tego kraju wynosi mil 55 a szerokość 15¼. Portów i przystani jest 14, z których port Bakarski, (Buccari), jeden z najdogodniejszych na morzu Adryjatyckiem, jest właściwie zatoką utworzoną z dwóch mniejszych: Bakarskiej i Kraljewickiej, długą na 0'5, a szeroką na 0'2 mil; głęboką zaś 3—26 s. Inne ważniejsze porty są: Rjecki (Fiume), głęboki od 4 do 30 s., raz Nowski, a z przystani 2 pod Martinszticą i Cerkwenicą. Powierzchnia o obu królestw jest zupełnie odmienną: w Chorwacyi przemagają wzgórza, a w Slawonii niziny. Góry Chorwacko-Slawońskie należą do systemu gór Alpejskich i Kraszskich (Karst). Niziny w obu królestwach obejmują 148 mil kwadr. austr., czyli 42'6%. Są to właściwie zachodnie krańce i ostatki wielkiej równiny dolno-węgierskiej, którą stanowi głównie szeroka dolina największych rzek tutejszych: Drawy i Sawy.— *Wody*. Slawonija należy całkowicie do porzecza Dunajskiego, a zatem do działu Czarnomorskiego; Chorwacyja w części do tegoż a w części do Adryjatyckiego; w części zaś stanowi też własny wewnętrzno-ziemski czyli stepowy. Porzecze Drawy obejmuje w Chorwacyi 23 mil kwadr., austr. Sama rzeka ta w Chorwacyi ma 11 mil długości, a w całem królestwie 40, to jest połowę całej swej długości; głębokości zaś ma 8 do 20', a szerokości pod Waraždinem 400' (pod

Osiekiem 1000). Do Drawy, z wyjątkiem Mury (długiej na $9\frac{1}{2}$ mili, a szerokiej przy ujściu pod Legradem 400′, głębokiej zaś od 6 do 8′) i kilku maleńkich, wpadają wszystkie inne rzeki z prawej strony. Porzecze Sawy zajmuje w Chorwacyi 148,4, a łącznie w obu królestwach 152,4 mil kwadr. austr., czyli 42,5% powierzchni. Rzeka sama jednak przepływa tylko w Chorwacyi długość 22 mil, stanowiąc granicę (długą $5\frac{1}{2}$ mili), z Pograniczem wojskowem, do którego całkowicie w dalszym swym biegu (63 mile) należy, a od Jasenowca z Turcyją. Cechą Sawy są liczne zakręty i wyspy, jakie tworzy, a poniżej Rugwicy ogromne bagna, oraz rychły jej bieg (pod Zagrzebiem 21′ na 1 milę a niżej 6′). Szerokość jej wynosi przy wpływie do Chorwacyi (pod Brezicą) 300′, pod Zagrzebiem 400′, przy ujściu Loni 500′: głębokość zaś od 5—8′.— *Klimat* Chorwacyi i Slawonii mało dotąd jest naukowo zbadany. Przymorze Chorwackie z powodu swego położenia, głęboko na południe wysuniętego, należy do najcieplejszych krajów państwa austryjackiego. W ogólności klimat Chorwacyi jak i Slawonii jest coraz ostrzejszy, im wyżej na wschód i północ, a zmiany jego siły coraz naglejsze. *Ludności* w całem królestwie (z Międzymurzem (57,101), a bez Srjemu, w 1857 r. liczono 865,009; z czego wypada na milę kwadr. 2,718 głów. Najludniejszą jest żupa Warażdińska, gdzie liczy się na milę kwadr. 4,610 ludzi. Podług narodowości (także w r. 1857), wedle wykazu urzędowego w całem królestwie było krajowców (Słowian południowych) 812,348 (t. j. Chorwatów 591,932; Serbów 217,676; Słoweńców 2.740); Niemców 17,410; Madiarów 11,190; Czechów i Słowaków 3,190; Włochów 487; Greków 80; Armeńczyków (Ormijan) 19; Starozakonnych 5,132, oraz Cyganów 1,660. Wyznania: Katolików rzymskich w r. 1857 liczono 757,602; unickich 842, armeńskich 5; greków 83,026, ormijan dyzunitów 7; Ewangelików augsburgskich 507, reformowanych 4,366; unitaryjuszów 29; starozakonnych 5,132. Gmin w całem królestwie liczy się teraz 1,237, mniej niż dawniej z powodu, że miejskie złączone zostały w jedne większe.—Chorwacyja jak i Slowonija należy do krajów najbogatszych w kruszce i inne kopaliny, których jednak dobywanie podupadło w dawnych czasach, a obecnie nie wiele robią dla podniesienia przemysłu górniczego. Drawa i Mura i niektóre inne rzeki do nich wpływające, toczą w swych nurtach złoto, którego płóczka daje rocznego zarobku 10,400 złr. ($\frac{1}{2}$ łuta złota z 1,000 centnarów żwiru). Srebra nie ma. Miedź znajduje się prawie we wszystkich górach, lecz tylko pod Rudami (w pobliżu Samoboru) jest dobywaną. Żelazo jest wszędzie. Torf znajduje się pod Bedną, Loną i t. d. w obfitości. Źródła solne są (znane) w górach Zagrzebskich i Zagórskich oraz w Kalniku, mianowicie pod Slanią i Opatowcem. Pod górami Moslawińskiemi znajdują się bogate łożyska asfaltu i źródła oleju skalnego. Obfite też są tu pokłady gipsu i gliny garncarskiej, lecz dotąd zaniedbane. Najlepszy marmur dobywa się pod Rjeką, górą Rowną, Karljowcem, Samoborem i Krapiną. Najpiękniejsze topazy i inne drogie kamienie znajdują się w obfitości w glinie i piasku w całem paśmie gór Moslawińskich. Góry Chorwackie obfitują także w *źródła mineralne*.—Przemysł obu królestw jest głównie domowy i rzemieślniczy; fabryczny zaś istnieje tylko gdzie niegdzie, co ma swą przyczynę w niedostatecznej liczbie i drogości siły roboczej, w niedostatku czynnych kapitałów i środków komunikacyjnych, a głównie w skutek braku zapotrzebowania z powodu ubóstwa kraju.—Handel ogranicza się na wywozie bydła karmnego, surowych skór, futer lisich, wilczych, niedźwiedzich, kunich drzewa, budowlanego, pijawek: handel przewozowy ma tu miejsce z Węgier i Banatu do portów morza Adryjatyc-

kiego. Największa część zboża jest prowadzona Sawą i Kupą aż do Karljowca, następnie drogą do Rjeki; atoli i ten handel w krótce upadnie, z powodu przeniesienia się na drogę żelazną, która właśnie się buduje. Głównemi gościńcami w Chorwacyi są drogi z Zagrzebia do Warażdina, a ztąd do gościńców węgierskich i styryjskich prowadzące, oraz idące od Zagrzebia przez Sisek i Karljowac do gościńców kraińskich. Na rzece Sawie aż do Sisku, a po Kupie, aż do Karljowca, odbywa się żegluga parowa, od tego zaś miasta i Sisku idzie gościniec do Rjeki. Sawa jest spławną od swego ujścia pod Białogrodem aż do Sisku, mianowicie dla parpływów i remorkierów: od Sisku, aż do Jasenowca na granicy kraińskiej, gdzie idzie droga żelazna południowa (rządowa), spławną jest tylko dla łodzi.—*Oświata.* W r. 1858 i 1859 szkół teologicznych 5, (łącznie ze Slawoniją), a w nich 115 uczniów, z tych 1 szkoła dyjecezalna w Zagrzebie; gimnazyjów 6, a w tych 1,047 uczniów, jedna szkoła realna w Zagrzebie a w tej uczniów 116; szkół elementarnych 288, a w nich 21,615 uczniów (wraz ze Slawoniją) oraz akademija prawnicza w Zagrzebie i szkoły żeglarskie w Bakrze (Buccari) i Rjece (Fiume).—*Zarząd kościelny.* Katolicy rzymscy mają arcybiskupa w Zagrzebie a biskupa w Modruszy (dla Slawonii), w Diakowie, (po madiarsku Deakowár) i w Pięciokościele: greko-unici zaś biskupa w Kryżewcach. Grecy mają biskupa w Karljowcu i w Pakracu (w Slawonii drugiego).—*Rząd.* Ustawa zasadnicza Chorwacka w głównych swych zarysach jest starodawną organizacyją słowiańską, jaką rządzili się Chorwaci i inni Słowianie, o wiele już wcześniej przed najazdem Madiarów, którzy przyjęli ją i dla siebie; dla tego też ustawa Chorwacka w większej swej części jest taką samą jak węgierska, którą z tych powodów właściwiej jest nazywać słowiańsko-węgierską lub węgiersko-chorwacką. Jak świadczą dzieje chorwackie, mieli Chorwaci już przed swem zjednoczeniem się z koroną węgierską własnych swoich królów, a gdy po wymarciu narodowej dynastyi dobrowolnie obrali sobie i ukoronowali na króla chorwackiego w Białogrodzie Kolomana, króla węgierskiego, Chorwacyja połączona była z koroną węgierską tylko uniją osobistą. Królowie węgierscy wstąpiwszy na tron chorwacki, byli koronowani w Chorwacyi; niektórzy nawet wpierwej zostawali królami chorwackiemi aniżeli węgierskiemi. Królowie węgierscy reprezentowani byli w Chorwacyi przez swych namiestników czyli banów, którzy zależeli tylko od królów węgierskich, a nie od rządu węgierskiego. W r. 1527 Chorwaci obrali sobie za króla Ferdynanda Habsburgskiego, który już był królem węgierskim. Do sejmu królestwa Trójjedynego udał się Karol VI z prośbą o przyjęcie sankcyi pragmatycznej (1713 r.), co przekonywa, że to królestwo (*regna Croatiae, Slavoniae et Dalmatiae*) uważane było za królestwo oddzielne od węgierskiego. Obecnie w Chorwacyi panuje dziedziczny król konstytucyjny (na teraz z rodu habsburgsko-lotaryńskiego), który jest zarazem cesarzem austryjackim, królem węgierskim i t. d. Od czasu zaginienia starodawnej korony chorwackiej, (gdzieby ona była i czy istnieje w Rzymie, czy w Wiedniu, niewiadomo), królowie chorwaccy zwykli się koronować, łącznie podczas koronacyi na króla węgierskiego, tak zwaną koroną ś. Szczepana, przyczem obecną jest osobna deputacyja sejmu królestwa Trójjedynego. Podobnież rzecz się ma z podpisywaniem dyplomu koronacyjnego od r. 1618, w którym ostatni taki dyplom oddzielnie podpisał Ferdynand II. Prawa, jakie posiada król chorwacki, są następujące: mianuje arcybiskupów, biskupów, kanoników, udziela krajowcom szlachectwo, różne przywileje; jest najwyższym sędzią krajowym; mianuje urzędników cywilnych i wojskowych; stanowi o pokoju i woj-

lie; zwoływa i rozpuszcza sejm (za pośrednictwem bana) i t. d. Sejm królestwa Trójjedynego jest starodawnego pochodzenia; już bowiem za czasów Terpimira jest wzmianka o sejmie, odbytym w Biliczy 837 r., a następnie o oddzielnych sejmach po przyłączeniu się Chorwacyi do korony węgierskiej, aż do ostatnich czasów. Sejm chorwacki, zwołany przez króla za pośrednictwem bana, składa się tylko z jednej izby (węgierski z dwóch). W takim sejmie zasiadają członkowie wezwani pismem bana (*litterae banales*), to jest arcy-biskup zagrzebski, patryjarcha karljowacki i wszyscy biskupi (trzech wyznań); wicekapetan (podwojewoda), pełnoletni magnaci (*welikaszowie*), wielcy żupanowie i ich zastępcy; assessorowie bana, żupan Turopolski; oraz *wybieralni*, których wysyła każda żupa po jednym z każdego swego okręgu. Miasta wolne czyli królewskie, okręgi Turopolski, Rjecki i Bakarski, miasteczka mające swoje magistraty i inne uprzywilejowane oraz większe gminy wysyłają deputowanych stosownie do ludności mniej 3,000 mieszkańców liczące jednego, a dwóch, 3—5,000, trzech 5—8,000, czterech zaś liczące więcej nad 8,000 ludności. Wszystkich posłów wybieralnych jest 120. Do r. 1848 sejm chorwacki stanowił i rozkładał podatki. Dawniej wybierał bana, obecnie tylko wojewodę i protonotaryjusza (*prabiljeżnika*). Sejmowi przewodniczy ban.—*Zarząd krajowy.* Przed r. 1848 Chorwacyja reprezentowaną była w Wiedniu przez kancellaryję nadworną węgierską; po ogłoszeniu zaś konstytucyi z d. 20 Października 1860 r., utworzono oddzielną reprezentancyję królestwa Trójjedynego w Wiedniu, dzisiejszą kancellaryję nadworną królestwa Trójjedynego (3 Lutego 1862 r.). Namiestnikiem królewskim jest ban, dawniej obierany przez sejm a dziś mianowany przez króla, (*palatyn*, *judex curiae*, *ban*). Jest on zwierzchnim sędzią ziemskim i prezesem stołu bańskiego (sąd najwyższy); właścicielem obu pułków banackich w Pograniczu wojskowem i wodzem naczelnym wojsk tamże; tytułuje się także wojewodą (kapetanem) Pouńskim i Pokupskim, gubernatorem Rjeckim, zwykle też przez sejm bywa obierany wojewodą. Ban mianuje podwojewodę i podbana; zwoływa sejm i przewodniczy mu. W sprawach cywilnych zastępuje go namiestnik bański (*locumtenens banalis*), zwykle arcybiskup (dawniej biskup) zagrzebski. Gdy w r. 1848 ustała unija z Węgrami, sejm chorwacki upoważnił bana do uorganizowania rady bańskiej, która w r. 1850 zamieniła się w zarząd bański a następnie w c. kr. namiestnictwo, któremu d. 14 Marca 1861 nadano tytuł *Namiestnictwa królewskiego* a banowi jego prezesostwo. Namiestnictwo to jest najwyższą władzą cywilną, odbierającą rozkazy od samego króla za pośrednictwem kanclerza nadwornego. Chorwacyja (jak i Sławonija) posiada podobną, jak w ogóle wszystkie kraje korony węgierskiej, starosłowiańską organizacyję żupną czyli gminową, opartą na rozciągłym samorządzie. Dzieli się na 4 żupy (komitaty czyli hrabstwa): Zagrzebską, Warażdińską, Kryżewecką i Rjecką. Żupy te dzielą się znów na okręgi (*processus*) a te na kotary (*districtus*). Na czele żupy stoi wielki żupan, którego mianuje król; innych urzędników wybiera sama żupa. Rady żupowe odbywają regularnie cztery razy do roku swoje posiedzenia (skupsztiny, kongregacyje), a składają je wszyscy mężczyzni mający w żupie większą posiadłość nieruchomą, księża, uczeni, fabrykanci, więksi kupcy, urzędnicy właściwej żupy i t. d. Do r. 1848 sejm stanowił wszelkie podatki; później jednak rząd wiedeński przywłaszczył sobie to prawo i dotąd wybiera podatki za pośrednictwem władzy skarbowej, której prezesem jest ban, a jego zwierzchnikiem minister skarbu w Wiedniu. Konstytucyję chorwacką wyjaśnił krótko a dobrze Bogusław Szulek w dziele: *Herwatsko-ugarski ustaw ili konstitucija* (w Za-

grzebie, 1861 r.).— *Dzieje*. Cesarz Konstanty Porfyrogenita pisze o przyjściu Chorwatów do dzisiejszej ich ojczyzny tak: „*Za czasów cesarza Heraklijusza* wpadli Awarowie do Dalmacyi... i osiedliwszy się tu, zwolna zaczęli napadać na Rzymian... i wyparli ich”... Działo się to około r. 630. Cesarz Heraklijusz wielce żałując utraty Dalmacyi, umówił się z książętami Chorwatów, mieszkającymi pierwotnie w okolicy Tatr, w dzisiejszej Galicyi wschodniej, i odstąpił im Dalmacyję, pod warunkiem, aby wyparłszy z niej Awarów i osiedliwszy się tam ze swym ludem, uznawali nad sobą jego władzę. Chorwaci zgodzili się i jedno pokolenie ich, to jest 5 braci *Kluk*, *Lowel Kosnec*, *Muchol* i *Cherwat* oraz dwie siostry *Tuga* i *Waga*, wraz ze swą czeladzią, przybyli do Dalmacyi, a po kilkoletniej wojnie zwyciężywszy Awarów, których w części wytępili, a w części zamienili na poddanych (1634—638 r.), jedna część „Chorwatów, osiadłych w Dalmacyi, odłączyła się i zajęła Illiryję i Pannoniję ;ci mieli podobnież swego księcia, który będąc niezależnym od księcia chorwackiego w Dalmacyi, jedynie tylko z powodu związków przyjaźni wysyłał doń posłów z darami”. Tym sposobem wkrótce po osiedleniu się Chorwatów za Dunajem powstały u nich dwa władztwa, to jest Dalmackie i Posawskie. Najbliższemi sąsiadami Chorwatów byli: 1) Słowianie Korutańscy, którzy już dawniej zajęli byli ziemie dzisiejszego arcyksięstwa Austryjackiego (Rakuskiego), Styryi, Korutan i Krainy (aż do granic dzisiejszego Tyrolu i 2) Serbowie, którzy niedługo po Chorwatach także wyszli z krajów Zatatrzańskich i za pozwoleniem cesarza Heraklijusza, zajęli Serbiję, Bośniję, Neretwę, Zachlum, Trawaniję, Konowliję i Duklę, ziemie leżące na wschód i południe siedzib chorwackich. Granice ówczesnej Chorwacyi, Konstanty tak opisuje: Od rzeki Cetiny zaczyna się Chorwacyja i ciągnie się w tę stronę ku morzu aż do granic Istryi czyli do miasta Albunon; w stronę zaś ku górom poniekąd dosięga aż wyżej Istryi. W okolicy Cetiny i Chlewna dotyka się granic Serbii”. Podług Konstantego, Chorwaci Dalmaccy przyjęli chrześcijanizm jeszcze za cesarza Heraklijusza, co zapewne ma znaczyć cząstkowe tylko krzewienie się tu nauki Chrystusowej a nie ryczałtowe jej przyjęcie. Treściwy rys dziejów Kroacyi, Slawonii i Dalmacyi, podany będzie w artykule: *Słowiańszczyzna*. *Pf.—Ad. N.*

Kroba, krobia krobka, krubeczka, po arabsku i turecku *kyrba*, łągiew, naczynie skórzane do noszenia wody: ztąd kyrbadzy który nosi wadę w *kyrba*, nosiwoda. W naszym języku, wyraz ten oznacza rodzaj koszyka uplecionego czy z wikliny czy ze słomy, w który wieśniacy uzbierane w lesie grzyby składają; w mniejszym kształcie noszą plecione z kory lipowej z przykryciem zawieszone na plecach, gdy się w podróż udają.

Krobia (po niemiecku *Kröben*), dawniej w województwie, obecnie w wielkiem księstwie i okręgu regencyjnym Poznańskim, powiecie Krobskim położone miasto, w XIII wieku było jeszcze wsią, lecz wielką i zamożną, a około roku 1232 nadana została przez Władysława Plwacza księcia wielkopolskiego biskupom poznańskim wraz z wolnością bicia tu monety. Krobia dawniej Sułkowem się nazywała, a Długosz nazywa ją *Sulcowa-Krobia*. Nie ma żadnego atoli dowodu, aby biskupi poznańscy rzeczywiście pieniądze tu bić mieli. Trudno także oznaczyć, kiedy Krobia przywilej miejski otrzymała, lecz za czasów Starowolskiego (ob.), odznaczała się przez swe bogactwa i wspaniałość gmachów, a biskupi mieli w niej zamek obronny, który sterczał na wzgórzu za miastem w kierunku Gostynia i stawiany był przez budowniczego włocha Jana Quadro. Zamek ten niedawno rozebrano, a na miejscu jego jest dziś szkółka. Miasteczko to w XVI wieku osiadłe było sukiennikami. Kto i kiedy kościół parafijalny tutejszy założył, nie wiadomo. Jest on niemylnie dziełem jednego

z biskupów poznańskich i sięga starożytnością swoją zapewne XIII wieku. Aż do XV był z drzewa; w tym czasie Andrzej z Bnina biskup poznański (od r. 1438—1479), wzniósł go z cegły palonej pod tytułem ś. Mikołaja. Kościół ten przez dwa wieki utrzymywał się w dobrym stanie. Dopiero roku 1641 Andrzej Szołdrski biskup poznański, widział się zmuszonym kościół ten restaurować i rozprzestrzenić. Ale przybudowawszy do niego wieżę i używszy ku temu nie zbyt biegłego architekta, stał się przyczyną całkowitej ruiny gmachu. Wieża bowiem w czternaście lat później, to jest 1659 roku, za rządów parochiją Władysława Boruckiego, archidyjakona uniejowskiego, proboszcza krobskiego, runąwszy, zgniotła dach, przebiła murowane podniebienie i ściany porysowała. Następca ks. Boruckiego, ks. Mateusz Ogromnicz dźwignął znowu z gruzów świątynię, ale w tej nowej restauracyi gmachu, zatarły się jeszcze bardziej ślady budowy z XV wieku Andrzeja z Bnina. Nowa świątynia krobska spłonęła w pożarze miasteczka 1757 r. Odbudował ją znowu ówczesny biskup poznański Teodor książę Czartoryski. Wszakże ledwie gmach ukończonym został, aliści piorun uderza w jego wieżę dnia 1 Czerwca 1763 r. i zrządza w nim wielką szkodę. Naprawiony, poświęconym został 1767 r. J. Łukaszewicz (*Opis hist. kościołów* etc. *w dawnej dyjecezyi poznańskiej*, II, 67) wylicza 5 nagrobków małoznaczących, przeniesionych tu z dawnego kościoła, następnie 10 na ścianach zawieszonych wizerunków, z tych ważniejsze: Teodora księcia Czartoryskiego biskupa poznańskiego zmarłego 1768 r. w mieście Dolsku; Michała Bartłomieja z Czekarzewic Tarły biskupa poznańskiego, zmarłego 1716 r. z napisem w języku łacińskim: Piotra z Czekarzewic Tarły biskupa poznańskiego, zmarłego w Warszawie 1722 r.; Stanisława Hozyjusza biskupa poznańskiego, pięknego pędzla F. L. Fridericego; Andrzeja Stanisława Młodziejowskiego biskupa poznańskiego; Młodziejowskiego kasztelana, i t. d. Kościół posiada dość znaczną biblijoteczkę. Księgi jego zaczynają się od roku 1636 i zawierają notatki o rozmaitych zkądinąd znanych zdarzeniach krajowych i miejscowych. Znajduje się tu chrzcielnica starożytna z napisem łacińskim, i kielich z r. 1695, albo, jak inni czytają z r. 1595. W kościele krobskim odbył w roku 1602 d. 18 Czerwca sławny Wawrzyniec Goślicki (ob.), biskup poznański, kongregacyją synodalną, na której znajdowało się całe duchowieństwo dekanatu szremskiego, nowomiejskiego, kościańskiego, koźmińskiego, krobskiego, szmigielskiego i wschowskiego. Prócz kościoła parafijalnego znajdują się jeszcze w Krobi dwa kościołki: 1) ś. Idziego, stawiany częścią z kamieni polnych, częścią z cegły palonej. Tradycyja miejscowa i Długosz przypisuje wystawienie tego kościołka Piotrowi Duninowi. Tymczasem jest on dziełem Andrzeja z Bnina biskupa, który był zamiłowany w budownictwie. Nie ma tu żadnych zgoła pamiątek. 2) Kościołek szpitalny ś. Ducha. Założyciel i data wzniesienia onego, nie są wiadome. Istniał on już atoli na początku XVI wieku. W dawniejszych czasach znajdowały się w Krobi dwa szpitale i szkoła w połowie XV wieku exystująca. Krobia dziś należy do rządu. W 213 domach roku 1837 rachowano ludności 1,258 głów. Izraelici mają tu swoją synagogę. Jest fizykat, urząd ekonomiczny (*Domainen-Amt*) oraz poczta konna. Odbywają się w roku 4 jarmarki kramne i na bydło. Krobia odległa od Rawicza $2^3/_4$, od Poznania 14 mil. *C. B.*

Krobski powiat, położony w wielkiem księstwie i okręgu regencyjnym Poznańskim, graniczy na północ z powiatem Kościańskim i Szremskim, na wschód z powiatem Krotoszyńskim i częścią okręgu regencyjnego Wrocław-

skiego; na południe z tymże okręgiem regencyjnym; na zachód z powiatem Wschowskim. Okolica powiatu Krobskiego jest równa, wyjąwszy niektórych wzgórz około Gostynia, Ponica i wsi Bartoszewice. Głównym środkiem zarobkowania mieszkańców jest rolnictwo i chów bydła. Przy końcu 1837 roku liczono w powiecie koni i źrebiąt 6,476; bydła rogatego 23,319; owiec 110,391; kóz 113; świń 7,169; w ogóle sztuk 147,468. Powiat zatem Krobski należał do jedenastu powiatów najzamożniejszych w dobytek i w ich rzędzie zajmował pierwsze miejsce. Jest więc w całem księstwie Poznańskiem z tego względu, najzamożniejszym. Powiat ten zawiera obszerności mil kwadratowych 19,09 albo włók polskich 6,236, czyli morgów magdeburgskich 410,191. Urodzajność ziemi oznaczyć można jak następuje: bardzo urodzajnego gruntu 136,693 morgów; średniego gruntu 136,749 morg magd.: lekkiego 136,749 morgów. Ludność ogólna powiatu w roku 1837 wynosiła podług spisu regencyjnego 60,577 głów. Stosunkowo na 1 kwadr. mili głów 3,173. Ludność miejska 21,388, wiejska 39,189. Dymów liczono w powiecie miejskich 2870, wiejskich 4,748; w ogóle 7,618. Rzek w powiecie większych jest dwie: Obra i Orla; mniejszych dwie: Dąbrożna i Kania. Obra, pod wsią Mszycin i folwarkiem Talary, przez ćwierć mili tylko dotyka granicy powiatu Krobskiego oddzielając go od powiatu Szremskiego. Orla zrasza część południowo-wschodnią powiatu płynąc około miast Jutroszyna i Dubina; około wsi Widawy przyjmuje Dąbrożnę i wpływa do Szląska. Dąbrożna płynie wzdłuż średniej części powiatu, oblewa miasto Miejska górka i łączy się z Orlą; Kania płynie z południa na północ, zrasza miasto Gostyń, niedaleko folwarku Bogusławki wpada do Obry. Jezior i bagien w tym powiecie nie ma, chociaż są niziny i mokre łąki. Lasów jest cztery: Łaszczyński, Pakosławski, Szkaradowski i Sworowski. Powiat Krobski liczy parafij katolickich 25, protestantskich 8. Do katolickich należą kościoły parafiijalne w miastach i wsiach: Dubin, Golejewko, Jutroszyn, Kotaczkowice, Konary, Krobia, Łaszczyn, Miejska górka, Niepart, Pakosław, Pempowo, Poniec, Sarnowo, Skoraszewice, Słupia, Smolice, Szkaradowo, Zakrzewo, Żytowiecko, Domachowo, Gostyń, Gostyń stary, Siemowo, Strzelce wielkie; filijalne kościoły: księży filipinów w Gostyniu, Chwalkowo, Rawicz, Piaski, Sarnowo, Waszkow luterski i Waszków kalwiński. Żydzi mają w powiecie 6 synagog: w Rawiczu, Gostyniu, Jutroszynie, Krobi, Dubinie i Piaskach. We względzie policyjnym powiat Krobski dzieli się na 6 okręgów, jako to: Sarnowski, Jutroszyński, Krobski, Gostyński, Bojanowski, Krobski. Miasta Rawicz, Bojanowo, Jutroszyn, Poniec i Sarnowo, do żadnego okręgu nie należą, i są pod bezpośrednim dozorem powiatowego landrata. Dobra rządowe w powiecie Krobskim położone, składają jeden amt albo ekonomiją zadzierżawioną Krobia, i jeden urząd administracyjny w Rawiczu. Traktów większych przez powiat Krobski przechodzi dwa, to jest jeden z Rawicza na Miejską górkę, Kobylin do Kalisza; drugi z Rawicza na Bojanowo do Rydzyny i Leszna. Traktów mniejszych jest w tym powiecie 15. W Rawiczu exystuje urząd zwierzchny pocztowy (*Post-Amt*); poczty konnej jest w powiecie 5 stacyj: w Rawiczu, Bojanowie, Gostyniu, Miejskiej górce i Krobi. Poczt listowych trzy: w Ponicu, Jutroszynie i Sarnowie. Cały prawie dzisiejszy powiat Krobski należał do dawnego województwa Poznańskiego ze wszystkiemi miastami, w obszerności mil kw. 18,76. Mała część ze wsią Pawłowo i dwoma mniejszemi osadami w obszerności mil kw. 33, należała do dawnego województwa Kaliskiego. Powiat Krobski ma miast 10, te są: Rawicz, Bojanowo, Gostyń, Jutroszyn, Poniec, Sarnowo, Miejska górka, Krobia, Dubin, Piaski: ma-

jętności 79; wsi większych 141; wsi i osad mniejszych 97. W ogóle wsi i osad 238. *C. B.*

Krochmal, ob. *Mączka.*

Krochmal (Chajim), z Krakowa, kaznodzieja, wydał 1697 r. p. t. *Ocar Chajim* („Źródło życia"), dzieło exegetyczne na większą część Pisma ś. Starego testamentu. W temże dziele wzmiankuje o innej pracy swojej p. t. *Chel we-Chomah* („Przedmurze i mur"). *F. Str.*

Krochmal (Nachman), syn Szaloma Krochmalnik z Brodów, filozof żydowski, który w nowszych czasach na oświatę swoich współwyznawców, szczególnie galicyjskich, przeważnie wpłynął. Urodził się on 1785 r. w Brodach. Kiedy fanatycy w r. 1816 prześladowali światłych i uczonych izraelitów: S. L. Rappoporta, Cwi Natkes i Izaaka Ertera, rzucając na nich klątwy, wtedy usiłowali także poniżyć Krochmala, zmyśliwszy kłamstwo, jakoby on odłączył się od rabinicznego judaizmu i stał się zwolennikiem wyznawców Karaitów. Krochmalowi lubiącemu spokój, potwarz ta dotkliwy cios zadała, gdyż bał się, aby nie został wciągnięty w kłótnię i nie doznał przez to przeszkód w naukach swoich, wymagających swobodnego umysłu. Z uczynionego zarzutu tak dobrze się usprawiedliwił listem, (wydrukowanym w części w dziele *Sulamith*, a w całkowitości w piśmie *Hacfirah* wydaném przez M. H. Letterisa), iż nawet wielu ortodoxów przekonało się o jego zupełnej niewinności. Młodzież izraelska, która od 1814 r. zaczęła się zbierać w jego domu, coraz to liczniej z zapałem się do niego garnęła. Nauczał on ją to języków, to badań starożytności, to nakoniec matematyki i algebry, stosując się w tym względzie do popędu i usposobienia słuchaczów. Nauk swoich najczęściej udzielał podczas wieczornych przechadzek po polu za miastem i na sposób dawnych uczonych działał na umysły więcej ustnemi rozmowami niż książkami. Wdziękiem swej mowy przyciągał do siebie ludzi i wielki miał dar rozwijania władz umysłowych i zdolności młodzieży. Największa część współczesnych mu uczonych wyznania mojżeszowego, w krajach północnych, mogą być uważani za jego uczniów; wpływał on bezpośrednio lub pośrednio na wszystkich, którzy prawdy szukali. Do liczby jego słuchaczów należą: S. L. Rappoport, obecnie rabin Pragi Czeskiej i M. H. Letteris. Krochmal był nader pobożnym, zachowywał bez wyjątku wszystkie przepisy religijne, ale śmiało powstawał na zabobony i chłostał fanatyzm kiedy potrzeba było. Przyjmował prawdę z jakiegokolwiek źródła pochodziła. Około 1826 r. poznał pisma Hegla i od owego czasu tak pilnie je studyjował, iż ani jednego ustępu nie opuścił, któregoby nie zgłębił. Rzeczone pisma tego głębokiego myśliciela (którego system „filozofiją filozofii" nazywał i za spokrewniony więcej z esseńskim judaizmem niż z chrystyjanizmem uważał), pobudziły go do zrobienia próby, wynalezienia do jego idei podstawy w judaizmie i wykrycia harmonii między teologiją żydowską a prawdziwą filozofiją. Dla niepowodzenia w interessach handlowych i nieszczęsnych wypadków, opuścił w r. 1836 Żołkiew i udał się do Brodów miasta rodzinnego, gdzie mając odpowiednią potrzebom utrzymania posadę i pożądany spokój umysłowy, napisał arcyważne religijno-filozoficzne dzieło, p. t.: *More Nebuche hazman* („Przewodnik obłąkanych dzisiejszego czasu"), w którém złożył wszystkie rezultaty swoich długoletnich studyjów. Obejmuje ono: wskazówkę obłędów każdego ze stronnictw krańcowych w religii żydowskiej; pogląd na starożytną historyję Żydów ze stanowiska ich duchowego rozwoju; dzieje religijnej filozofii u tychże, za czasów Filona Alexandryjczyka; odkrycie oryginalnego systematu teologii w pismach Aben-Ezry; artykuły o kabbale, gnostycy-

zmie i t. p.; objaśnienie istoty *Halacky* i *Agady* (ob. *Talmud*) i historyją ich powstania; wolną krytykę biblijną, co do czasu, w jakim niektóre ustępy i rozdziały psalmów i innych części Biblii ułożone zostały. W r. 1838, z powodu słabości zdrowia, Krochmal widział się zniewolonym przenieść się do Tarnopola, by ostatnie lata życia w bliskości swoich tamże mieszkających dzieci przepędzić. W tymże roku wystąpił z pięknym artykułem w obronie M. Majmonidesa i Aben-Ezry przeciw Samuelowi Dawidowi Luzzato, który tych uczonych zaczepił. J. L. Zunz w Berlinie uporządkował i na widok publiczny wydał pisma Krochmala, po zaopatrzeniu ich wstępem i niektóremi uwagami, we Lwowie 1851 roku (druga edycyja nastąpiła tamże w roku 1863). Praca ta, zalecając się głębokością i oryginalnością myśli, zyskała uznanie u wszystkich uczonych żydów i w wysokiej u nich jest cenie. Pomniejsze artykuły i listy Krochmala są zamieszczone po czasopismach żydowskich, a mianowicie w *Sulamit* (1818), *Cefirah* (Żołkiew, 1824), tudzież w 4tej i 5tej części *Kerem Chemed*. *F. Str.*

Krocień, ob. *Kroton.*

Kroczewski (Jacek), akademik krakowski, wierszopis, żyjący w połowie XVII wieku. Jest on autorem wielu panegiryków na cześć znakomitych ludzi swego czasu, pomiędzy któremi znaczniejsze są: 1) *Aeternus honor* (Kraków, 1647, w 4-ce), panegiryk Janowi Suchodolskiemu, dziekanowi wielickiemu; 2) *Virtus honorata* (tamże, 1647, w 4-ce), poema winszujące Grzegorzowi Królikowskiemu, officyjałowi sandeckiemu; 3) *Rosetum D. Jagellonis* (tamże, 1644, w 4-ce), panegiryk dla 15 kandydatów akademii krakowskiej. *F. M. S.*

Krogulec, gatunek jastrzębia, ob. *Sokół.*

Krogulski (Józef), kompozytor, urodził się r. 1817 w Tarnowie w Galicyi z ojca Michała Krogulskiego, także muzyka i kompozytora kościelnego (zm. 1859), kształcił się w muzyce i grze na fortepijanie pod okiem tegoż, był następnie od r. 1838 dyrektorem muzyki chóru ks. pijarów, dla którego wiele napisał dzieł i nauczycielem śpiewu w zakładzie naukowym sióstr miłosierdzia. Wydał *Zbiór śpiewów kościelnych*, ofiarowany rektorowi ks. Pijarów, obejmujący 10 mszy na kilka głosów i organ. Prócz tego, napisał kantatę na Narodzenie N. Panny, nieszpory, psalm 132, trzy hymny, oratoryjum Wielkopiątkowe czyli muzyka passyjna, miserere, requiem i kilka innych kompozycyj kościelnych. Napisał nadto kantatę na cześć ś. Józefa Kałasantego, fundatora pijarów, kompozycyję z chórami i orkiestrą p. t. *Karawana*, wykonaną r. 1835 w resursie, sonatę ofiarowaną Kurpińskiemu, dwa kwartety (dzieła 2 i 8), *la bella Cracoviana*, waryjacyje na fortepijan i wiele pomniejszych kompozycyj, jak waryjacyj, rondów, tańców i t. p. Zmarł młodo w d. 9 Stycznia r. 1842 w Warszawie, a na jego pogrzebie artyści wykonali *Requiem* Kozłowskiego i psalm Dobrzyńskiego. J. M. Wiślicki wydał broszurę p. t. *Józef Krogulski jako kompozytor religijny* (Warszawa, 1843).

Krój, jest to silny nóż żelazny, stanowiący część składową niektórych gatunków pługa, tych szczególniej, które używane są do orki ziemi ciężkiej, zbitej lub nowin; umieszczony on bywa w grądzielu, w małej odległości przed odkładnicą i lemieszem, których działanie ułatwia przerzynając ziemię, a tém samém zmniejsza potrzebną siłę pociągową. Płaszczyzna kroju bywa zwykle pionową, niekiedy jednak pochylają ją ku lewej stronie o 4 — 8 stopni, w celu powiększenia stateczności pługa; koniec noża znajduje się o parę cali przed ostrzem lemiesza i o kilka lub kilkanaście linij powyżej niego. Podług Smalla, najkorzystniejsza odległość kroju od lemiesza wynosić ma $2\frac{1}{6}$—$3\frac{1}{6}$ cali, zboczenie na lewo mierzone w końcu kro-

ju $^1/_2$—1 cala i tyleż w zmianie tegoż końca po nad ostrze lemiesza. Oprócz małego zboczenia na lewo, krój pochylony bywa ku przodowi pługa, któren to kierunek korzystny jest z wielu względów; sprawia on, że krój przerzynając korzenie lub szczątki roślin, działa nakształt piły, dopomaga do wyrzucenia na wierzch kamieni znajdujących się w gruncie i do zagłębiania się pługa, a tém samém ułatwia pracę robotnika. W niektórych okolicach używają kroju okrągłego, mającego kształt krążka z zaostrzonemi brzegami, obracającego się na osi i do połowy zagłębiającego się w ziemię; działa on nakształt piły kołowej i z korzyścią może być użyty w gruntach torfowych lub trawą zarosłych, lecz w gruncie kamienistym w krótkim czasie uległby zniszczeniu. Stosowny jest w ogóle tylko do orki płytkiej, gdyż średnica jego nie powinna przechodzić 14 cali. *Al. M.*

Kroje, (herb), przedstawia w polu czerwoném trzy kroje żelazne od pługa, końcami na zewnątrz w trzy strony tarczy zwrócone, w gwiazdę trzyramienną ułożone; w szczycie hełmu ogon pawi. Od niego pochodzić ma herb *Rola*, różniący się tylko dodaną we środku różą i piórami strusiemi w hełmie; zdaje się jednak, że Rola jest herbem pierwotnym, a to tém bardziej, że *Krojów* za godło używa zaledwie trzy rodziny, gdy tamten kilkudziesięciu służy. *J. Bl.*

Krok albo *Krak*, według podania jeżeli nie król, tedy zwierzchni książe Czeski, potomek Samona, potężnego monarchy słowiańsko-morawsko-czeskiego, rządził krajem mądrze i sprawiedliwie, w drugiej połowie VII stulecia. Lelewel utrzymuje, że Samo i Krok jest jedną i tąż samą osobą. Według innego znowu podania, po bezpotomnej śmierci Klenia, syna Czecha, widząc naród potrzebę nowego księcia, dla wydobycia się z dziewięcioletniego bezrządu, wyprawił poselstwo do Lecha, księcia Polskiego z prośbą, aby objął rządy ziemi czeskiej; lecz ten będąc już w sędziwym wieku, wymówił się od tego i poradził, ażeby Czesi obrali sobie za króla Kroka czyli Kraka, dziedzica na Władorzu i rządzcy żupy Żateckiej czyli Łuckiej, najstarszego syna Hleda: co się też stało na sejmie w Wyszehradzie. Krok objąwszy rządy, prowadził wojnę z Julijuszem Cezarem o granicę nad Dunajem; następnie panował w Polsce, gdzie założył miasto Kraków. Nakoniec, za zgodą władyków i starszych ludu, zdał rządy Czech na syna swego *Kroka* czy *Kraka II.* Żona jego nazywała się Bożena Wieszczka, córka Milenka, którą wydał za swego sprzymierzeńca Markomra, króla Franków. Krok założył gród Kroków czy Kraków nad rzeką Mżą, o 2 godziny drogi od miasta Rakownika i sławnej góry Rzyp. *Ad. N.*

Krokier, doktór medycyny, sławny lekarz w Polsce, w pierwszej połowie XVII wieku. Podług Siarczyńskiego był on mistrzem w akademii krakowskiej i lekarzem nadwornym Krzysztofa księcia Zbarazkiego, koniuszego koronnego, z którym przy poselstwie w r. 1621 jeździł do Turcyi, gdzie do chorej sułtanki Walidy matki cesarza, przyzwany przywrócił jej i zdrowie, i łaskę zyskawszy użył tej pory do zrobienia poselstwu polskiemu przysługi. Petrycy Sebastyjan w dziele *Polityki Arystotelesowej*, str. 82, wspomina Krokiera Polaka, biegłego nauczyciela w prawie w akademi krakowskiej, który też naukę publicznie dawał w akademii padewskiej. *F. M. S.*

Krokiew, w wiązaniu dachowém belki proste pochyłe, w końcach belek osadzone i parami z sobą się łączące, nazywają się krokwiami; do nich przybijają się łaty lub deski, służące za podparcie dla właściwego przykrycia dachowego. Belki przeznaczone na krokwie, mają wymiary poprzeczne zależące od natury przykrycia. Krokwie obecnie niekiedy urządzają się z żelaza, które w budowlach wszystkie prawie części drzewne może zastąpić.

Krokodyl (*Crocodilus* Br.). Krokodyle w rzędzie jaszczurkowatych tworzą oddzielną rodzinę, przez niektórych zoologów poczytywaną za rząd

oddzielny, z powodu zachodzącego w ich budowie niejakiego podobieństwa z żółwiami. Odznaczają się one pomiędzy jaszczurkami okryciem pancerzowatém, wielkością, tudzież dzikością. Rodzina ta składa się z trzech rodzai mieszczących w sobie około 14 gatunków; wszystkie one podobnie jak inne gady przebywają w wodzie i na lądzie, żyją w najgorętszych częściach ziemi, w rzekach lub ich ujściach; żywią się wyłącznie innemi zwierzętami, należą do zwierząt najdrapieżniejszych i są w niektórych krajach, jak np. na Borneo, istotną plagą. Trzy rodzaje składające rodzinę krokodylów są: *Krokodyl właściwy*, *Kajman* albo *Alligator* (ob.) i *Gawijal* (*Rhamphostoma*, Wagl.) (ob.). Nie mówiąc o dwóch ostatnich jako na miejscach właściwych wspomnianych, powiemy tylko o krokodylach właściwych, z których najznakomitszym jest krokodyl nilowy (*Crocodilus niloticus* Cuv., *Lacerta crocodilus* L.), żyjący w Egipcie w górnym Nilu, gdzie nie jest tak rzadkim, jak niektórzy utrzymują, i nigdy na północ za miasto Dżirdżeh (Girgeh) nie przechodzi; dochodzi 30 stóp długości, grzbiet ma pokryty sześcioma rzędami tarczy kwadratowych, prawie sobie równych, wytrzymujących działanie zwyczajnej kuli karabinowej. Prócz tego znajduje się prawie we wszystkich rzekach Afryki. Starożytnym krokodyle były znane a nawet czczone od Egipcyjan, którzy dzikim dostarczali pożywienia, a na wpół oswojone hodowali około świątyń swoich. W katakumbach starożytnych Egipcyjan znajduje się wielkie mnóstwo ciał zachowanych krokodyli, które są zupełnie podobne do teraz żyjących, co zdaje się stwierdzać przez Cuvier'a wyrzeczone zdanie, że żadne zwierzę w stanie dzikim, nawet w ciągu najdłuższych peryjodów historycznych, w budowie swojej żadnej nie doznaje zmiany. Starożytni Egipcyjanie mniemali, że Ichneumon włazi w paszcze śpiących krokodyli i tym sposobem je zabija. Inne gatunki krokodyli właściwych są: *Croc. biporcatus* Cuv., mający osiem rzędów tarczy owalnych wzdłuż grzbietu, znajduje się na wielu wyspach morza indyjskiego; *Croc. acutus* Cuv., z czterema rzędami tarczy, z których dwa skrajne są nie regularne, znajduje się na San-Domingo i innych wielkich Antyllach.

Krokosz, ten materyjał farbierski otrzymuje się z rośliny *krokoszem farbierskim*, *Carthamus tinctoria* zwanej, która pochodzi z Egiptu i gorących stref Azyi, gdzie pierwotnie do użytku farbierskiego zastosowaną została, następnie przeniesiono ją do Europy, mianowicie do Hiszpanii, Turcyi, Włoch, południowej Francyi, a ztąd do Niemiec, Węgier, Polski i t. d., gdzie starannie uprawianą być musi. Uprawa krokoszu także przeniesioną została na wyspy Filipińskie, do Mexyka i południowej Ameryki. Krokosz jest to roślina doroczna, do rodziny złożonych należąca, mająca łodygę prostą, dosyć twardą i gładką, jasno szarego koloru, która doszedłszy około 3 stóp wysokości, dzieli się na gałęzie, noszące na sobie liście formy owalnej, zrzadka ząbkowane i małemi kolcami na ząbkach opatrzone. Każda gałązka kończy się kwiatem złożonym, mieszczącym na wspólnym osadniku wiele kielichowatych koron, pięknie czerwonego koloru. Korony tych kwiatów powyrywane ze wspólnego okrycia kwiatowego i następnie w cieniu wysuszone, albo też poprzednio jeszcze właściwym sposobem przygotowane, stanowią materyjał farbierski, o którym mowa. Użycie jego już w starożytności znane było, a nawet, jak mówi *Volney* (ob.) w swojej podróży do Egiptu, farbiarze Tyru (ob.), których wyroby starożytne ludy wielce sławiły, tego materyjału używali. Chińczycy od dawnych czasów używają krokoszu do otrzymywania najpiękniejszych farb czerwonych; farba z niego wyrobiona pod nazwiskiem *bing* u nich jest znaną, a damy chińskie używają jej za pięknidło. Największa część krokoszu przychodzi do handlu z Indyj wschodnich i Turcyi; gatunki z Azyi pochodzące w ogóle są

najlepsze, krokosz zaś we Francyi i Niemczech uprawiany, o połowę mniej farbnika zawiera. W handlu zwykle znajduje się krokosz w postaci mass brudno-czerwonego koloru, złożonych z włókienek koloru czerwonego, miękkich i giętkich w świeżym krokoszu, w starym zaś kruchych, spłowiałych i ubogich w farbnik; ten bowiem w przystępie światła i powietrza łatwo ulega zepsuciu. Krokosz zawiera dwa farbniki, żółty i czerwony; ostatni *kartaminą* zwany, ma właśnie zastosowanie w farbierstwie, chociaż w krokoszu w nadzwyczaj szczupłej ilości się znajduje, albowiem według doświadczeń *Salvetat'a* ilość jego tylko 3—6 na tysiąc wynosi. Farbnik żółty w krokoszu bardzo obfity, nie może mieć zastosowania w farbierstwie, nie utrwala się bowiem we włóknach i może być z nich łatwo, nawet czystą wodą wypłukany. Użycie krokoszu w farbierstwie do otrzymywania różnych odcieni koloru czerwonego, jest dosyć upowszechnione, kolory te bowiem odznaczają się pięknością; są wszakże bardzo nietrwałe, i dla tego materyjał ten do farbowania wełny i bawełny się nie używa, lecz głównie tylko do wyrobów jedwabnych, w których mniej idzie o trwałość, jak raczej o piękność kolorów. Można się jednak spodziewać, że w najnowszych czasach otrzymane chemicznie farby z *aniliny* i *naftaliny* (ob), pod nazwiskami: *fuchsiny*, *azaleiny*, *rozeiny*, *rouge de mauve*, *rouge de Magenta*, *anileiny*, *indisiny*, *harmaliny*, *violiny*, *purpuryny*, *solferino*, *fenameiny*, *russiny* i t. d. znane, a mające najrozmaitsze odcienia kolorów czerwonych, fijoletowych i niebieskich, odznaczające się przytém trwałością, mocą i żywością barw, prawdopodobnie krokosz z użycia w farbierstwie zupełnie wyrugują, albo też użycie jego znakomicie zmniejszą. Oprócz bezpośredniego zastosowania do farbowania tkanin, otrzymują jeszcze z krokoszu rozmaite przetwory, między innemi farbę zwaną: *rouge en tasse* albo *r. en assiettes*, *Tellers v. Tasseroth*, używaną szczególniej do malowania sztucznych kwiatów, która zwykle znajduje się w handlu rozciągnięta na płaskich miseczkach porcelanowych lub tabliczkach z blachy białej, a powstaje z kartaminy zarobionej małą ilością gummy. Kartamina nałożona na papier stanowi pięknidło, pod nazwiskami *rouge en feuille*, *r. d'Espagne*, *r. de Portugal* znane; stanowi ona także część składową pięknidła *różem* zwanego, które powstaje z delikatnego proszku talku (ob.), kartaminą na różowo zabarwionego, następnie przy zwilżeniu eterem (ob.), utartego z 1 procen. około kwasu stearowego lub olbrotu (ob.), i umieszczonego w końcu w stosowych do tego naczyniach. Kartamina używa się także w malarstwie ogniowém na porcelanie, szkle i t. p. Po rozmaite szczegóły dotyczące hodowania rośliny krokoszowej, zbierania z niej kwiatów, przygotowywania z nich materyjału farbierskiego, użycia go, farbowania, sposobu wyciągania farbnika i t. d. odsyłamy czytelnika do dzieł technicznych. *T. C.*

Krokowski (herb). Na tarczy w polu czerwonem, trąba myśliwska czarna, na dwóch ptaszych nogach leżąca, ze sznurem węzłowatym. Na hełmie dwie ręce w zbroi złożone jakby do prośby lub modlitwy.

Krokowski (Jozafat), professor retoryki w szkołach kijowskich, żyjący w drugiej połowie XVII wieku. Jest w druku jego kurs wymowy dla użytku tychże szkół pod tytułem: *Pennarium Tullianae eloquentiae ad usus politicos Roxolanae juventuti in Collegio Kijovo Mohileano accomodatum* (Kijow, 1683 roku, w 4-ce). *F. M. S.*

Krokowski (Piotr Jacek), wierszopis, akademik krakowski, żyjący w pierwszej połowie zeszłego stulecia. Jest w druku jego: *Armamentarium Palladiis* (Kraków, 1725 r., in folio). Panegiryk dla 10 kandydatów akademii i *Hecatombe coelo gratiossima D. Bonaventura* (tamże, 1729 r., in folio).

Król, władzca absolutny albo konstytucyjny kraju, królestwem zwanego (po grecku: *basileus*, po łacinie: *rex*, po niemiecku: *König*). O pochodzeniu tego wyrazu (po czesku: *král*, po serbsku *kralj*, po rossyjsku i rusku: *korol*, po madziarsku: *kiraly* i po rumuńsku: *krajul*), znajduje się rozprawa braci Ireczków w dziele: *Über die Ächtheit der Königinhofer Handschrift* (1862 r., str. 7 i 8), gdzie ci autorowie wnoszą podług innych (Szafarzika, Mikloszicza, Grimma i wielu innych), że wyraz ten powstał u Czechów od imienia cesarza Karola Wielkiego, po niemiecku *Karl*, tak, jak *cesarz* (po czesku *cisarz*, po słowacku i rusińsku *cysar*, po rusku *car*) od imienia *Caesar*. Zauważyć tu należy, że i Madziarowie mają w swym języku ten wyraz (*Kiraly* to jest *Kiral* czyli z miększém *l* jak w polskim języku) oraz Rumuni swoje *Krajul*. Rossyjanie używali i używają tego wyrazu (*Korol*) tylko przy obcych monarchach, jak np. *Korol polskij*, *czeskij*, mając swoje *car*. Z monarchów serbskich nazwał się królem pierwszy Michał Dukljański (1050—80), otrzymawszy insygnija królewskie na swe żądanie od papieża Grzegorza VII, który nazywa go w piśmie z r. 1078 „*rex Sclavorum*.” *Pf.* Królowie, równie jak cesarze, wyłącznie noszą tytuł *Majestas* (Królewska mość); są niemniej i inne przywiązane do tej godności przywileje, dotyczące po większej części ceremonijału, a objęte w dyplomacyi nazwą *honorów królewskich*. Takie honory zresztą posiadają niekiedy także państwa, których panujący nie mają tytułu królewskiego, jak np. dawniej rzeczypospolite Wenecka i Zjednoczonych Niderlandów, dziś jeszcze Szwajcaryja, elektor Heski i w części także Wielcy Książęta. Zresztą w Europie noszą tytuł królewski, oprócz królów rzeczywistych, lub takich którzy złożyli albo utracili koronę, małżonkowie królowych panujących w Hiszpanii i w Portugalii, lecz dopiero od chwili narodzenia następcy. W dawném cesarstwie Niemieckiém obrany za życia cesarza następca, miał tytuł „króla rzymskiego;” takąż godność nadał swojemu następcy Napoleon I. *F. H. L.*

Król, wyraz ten Orzechowski wyprowadza z greckiego, zkąd Węgry wzięli *kiral*, „u Rusi *korol*, u nas Lachów *król*.” Czacki przeciwnie pisze: „To słowo *król*, jest prawdziwie słowiańskie; w Serwii panujący nazywali się w greckim języku despota, a w swoim dyjalekcie *kral*; w czeskim znajdujemy słowo *kral*. U nas w najdawniejszych pismach, nie widzimy słowa *kral*, ale król, i taż sama odmiana litery *o* za *a*, jest jedną z dawnych różnic dyjalektu polskiego od czeskiego.” Najdawniejsze podania narodowe, mówią o wybieraniu swobodnym królów przez naród. Po tragicznym zgonie Popiela, wybrano wieśniaka, pasiecznika Piasta, który dał imię dynastyi wygasłej na tronie polskim za Kazimierza Wielkiego, a na książęcym w Mazowszu dopiero w roku 1526. Dawni nasi kronikarze mówią, że władza pierwszych królów ograniczoną nie była. O rządach przed Mieczysławem I, nie mamy nic pewnego. Bolesław Wielki, rządził samowładnie, lubo w radzie jego zasiadało dwunastu mężów ze starszyzny. Mało wiemy o jego następcach. Bolesław Śmiały przypominał rządy wielkiego: Władysław Herman, ledwie cień władzy królewskiej zachował. Bolesław Krzywousty ulegał przewadze duchowieństwa. W podziałach kraju, które okazuje, że panujący uważali się za dziedzicznych panów ziem posiadanych, biskupi krakowscy z wojewodami krakowskiemi, stali prawie obok rozdrobnionych Piastów. Po spojeniu rozerwanych części Polski, Władysław Łokietek i Kazimierz Wielki byli ograniczani radami biskupów i możnowładzców. W przywilejach które wydawali, odwołują się na przyzwolenie przedniejszego rycerstwa. „Widzimy (mówi J. Moraczewski), że w początkach znajomej nam historyi narodu, raz brał górę niby absolutyzm, potém znowu szło ograniczenie rządzącego, i to stosownie do jego osobistości. Śle-

dząc powody tych zmian, trzeba je upatrywać w tém, że w Polsce, nie ustaliła się nigdy lenność, ale panował allodyjalizm (ob. *Allodium*). Z tego punktu zapatrując się na królów polskich, uważamy ich tylko naczeczelnikami wojennemi rycerstwa. Który też król chciał mieć posłuszeństwo, ten prowadził wojny na wszystkie strony. Zaraz możniejsi, gromadzili się koło niego, zdobywali bogactwa, a za Piastów i jeńce do pracy. Kto nie był posłuszny, został sądzony prawem wojenném, i nikt nie mógł ani mruknąć, bo do wojny potrzeba największej karności. Wszyscy królowie polscy nie wojenni byli bez poszanowania, bez dochodów i ledwie cieniem władzy. Z prawa atoli, wszyscy od najpierwszego byli dobrze ograniczeni. Ślady ograniczenia, pominąwszy XII radzców przy Bolesławie Wielkim, mamy wyraźne dopiero za Władysława Hermana. Bijograf świętego Ottona, pisarz z XII wieku, donosi, że Władysław Herman, nie śmiał się nawet żenić ze siostrą cesarką, bez zezwolenia panów. W tym celu więc naradę *(colloquium)* odbywał i pozwolenie uzyskał. Ortlieb, benedyktyn kościoła cwifalteńskiego, *(Zwifaltach)* w Szwabii, który po śmierci Bolesława Krzywoustego, był w Polsce, i swą podróż, króciótenko opisał, donosi, że wdowa Salomea, która była żoną Bolesława Krzywoustego, zwołała na *walny wiec* (*colloquiam generale*), synów swoich: Bolesława Kędzierzawego i Mieszka Starego do Łęczycy, i radziła z nimi, czy ma córkę dać do klasztoru, czy za mąż. Choć co do córki jest tu wzmianka tylko o naradzie ze synami, przecież wyraźnie *colloqium generale* pokazuje, że do rady więcej i wiele osób wchodzić musiało. Kiedy gdzieindziej w Europie, przez organizowanie lenności, upadało znaczenie rycerskie czyli arystokratyczne z korzyścią dla władzy monarchicznej; w Polsce przeciwnie, ciągle postępowała arystokracyja, a ograniczenie królów wzrastało rok za rokiem." (*Starożytności Polskie*, tom I, Poznań, 1842 roku). Co do tytułu królewskiego władzców Polski i koronacyi, wiemy, że Mieczysław I, prosił papieża o koronę, ale nadaremnie, że syn jego Bolesław Wielki tę godność sobie u Ottona III wyjednał. Tytuł królewski przeszedł na jego potomków i dopiero ustał po zabiciu Stanisława biskupa krakowskiego, przez Bolesława Śmiałego i rzuceniu przez papieża klątwy. Przemysław książę Wielkopolski, w Gnieźnie roku 1295, przez arcybiskupa gnieźnieńskiego na króla był namaszczony i koronowany, a gdy następnego roku zakończył życie, Władysław Łokietek bez królewskiego tytułu Wielką Polską rządził. Po nim Wacław król czeski i książę małopolski, opanowawszy Wielkopolskę, koronował się w roku 1300 w Gnieźnie na króla polskiego. Po jego śmierci w roku 1305, tytuł królewski ustał, póki go w roku 1320 Władysław Łokietek, dziedzic już całej Polski, wraz z królewskiemi oznakami w Krakowie nie przybrał. Od tego czasu następcy tego tytułu nigdy używać nie przestali. Książęta piastowscy, ziemię swoję prawem dziedzictwa posiadali, a Bolesław III, podzieliwszy kraj pomiędzy synów swoich, postanowił, aby księstwo Krakowskie na najstarszego zawsze z potomków spadało ze zwierzchnią władzą. Pierwsi królowie po ustaniu tytułu królewskiego, Przemysław, Wacław, Władysław Łokietek i Kazimierz Wielki, nie na mocy elekcyi królami byli. Ostatni koronę polską, na obcego książęcia Ludwika królewicza węgierskiego chcąc przenieść, o wyznaczenie następcy w roku 1339 z panami się układał, dla tego, że postanowienie to, usuwało od tronu prawych dziedziców piastów książąt mazowieckich i szląskich. Wstąpienie na tron Ludwika, osłabiło władzę królewską, i dało przewagę możnowładztwu. Pragnąc jednej z córek swoich koronę polską zapewnić, rozszerzył wolności szlacheckie. W Koszycach roku 1374 zniósł prawie wszystkie podatki, i tylko poradlnego dwa grosze z łanu so-

bie wymówił, które nie szlachcic płacił, ale chłopek z dóbr jego. Zobowiązał się nadto nie dawać urzędów i zamków cudzoziemcom, ani idącym z rodu panującym; układy te, wprowadziły nieznany zwyczaj targów u panów i szlachty o coraz nowe przywileje i wolności, które ujmę powadze królewskiej przynosiły. Władysław Jagiełło poślubiając królowę Jadwigę, przyrzekł przyjąć chrześcijaństwo z całym narodem, państwa dziedziczne do Polski przyłączyć, prowincyje utracone odzyskać, i skarby litewskie do korony wnieść. Po śmierci Jadwigi, Jagiełło sądził, że przestał być królem polskim i wtedy pojął za żonę Annę, córkę hrabiego Cyllejskiego, z córki Kazimierza W. wnuczkę, ażeby tronu polskiego nie utracił. Następni Jagiellończykowie, a zwłaszcza Kazimierz, podczas wypraw pruskich, nieraz swobody i wolności szlacheckie zatwierdzali. Zygmunt I, żeby jego dziewięcioletni syn był obrany i koronowany, zobowiązał się piśmiennie, że Polacy nie będą obowiązani młodemu królowi czynić posłuszeństwa, dopóki nie zaprzysięże im swobód i przywilejów nadanych przez dawniejszych królów, począwszy od Kazimierza Wielkiego. Zygmunt I zapewnił szlachcie zjazdy po śmierci królewskiej, na obranie i ogłoszenie nowego króla. W ogóle wszyscy panujący z Jagiellońskiego rodu przy wstępie na tron, potwierdzali przysięgą i pismem szlacheckie swobody. Po wygaśnięciu tego rodu, szlachta urządziła sobie nową formę rządu. Ugody, które kandydaci do tronu podpisywać musieli, dostały nazwę *Pacta conventa* (ob.). Pomimo rozszerzania swobód szlacheckich przez Jagiellonów, nie na samem tylko narodu zezwoleniu, ale i na prawie dziedzictwa oparci, Polski i połączonych z nią ziem dziedzicami się pisali w urzędowych aktach. Ostatni Zygmunt August z tego rodu po mieczu, ostatni też tego tytułu używał. Po jego śmierci stany uchwaliły, ażeby więcej tego tytułu królowie nie nosili. Król ten nawet do Litwy dziedzicznego prawa swego, na rzecz rzeczypospolitej Polskiej ustąpiwszy, imię wszelako dziedzica do śmierci zatrzymał. Od chwili elekcyi każdemu z panujących za granicą i każdemu szlachcicowi polskiemu wolno było ubiegać się o koronę. Kandydat polski, bez względu, z jakiego pochodził rodu, nazywał się Piastem. Po zgonie Zygmunta Augusta wielu życzyło sobie Piasta, a kandydatami wymieniano do tronu Jana Kostkę, wojewodę sandomierskiego, były głosy i za Janem Kochanowskim, słynnym poetą. Królowie: Michał Korybut i Jan III, byli z narodowej szlachty. Po śmierci Sobieskiego r. 1696, postanowiono uważać za nieprzyjaciela ojczyzny, ktokolwiek z Polaków chciałby zostać królem. Na sejmie konwokacyjnym 1733 r. stanęło prawo, aby tylko rodowity Polak był na tron obierany. *Konstytucyja* 1775 r. jako wieczystą ustawę zapisała, że tylko Piast może być królem; a *Ustawa* 3 Maja 1791 r. pierwszy raz dopiero wyrzekła dziedzictwo tronu. Po zgonie Zygmunta Augusta i po obraniu Henryka Walezyjusza, uchwalono ustawę ażeby królowie póki żyją, innego króla nie naznaczali, ani obierali, ani nakazywali sejmu elekcyjnego, ani żadnym sposobem następcom do objęcia królestwa nie pomagali, ale żeby wiecznemi czasy, po zejściu królów wolny obiór zostawiony był wszystkim królestwa stanom. To zastrzeżenie położone na początku *Paktów konwentów* Henrykowi, powtarzane ciągle następnie były. Zygmunt III deklaracyją roku 1607 wydaną, a do *Konstytucyi* 1631 roku przyłączoną, oświadcza, że się starać o następcę nie będzie i takich za nieprzyjaciół ojczyzny i pospolitej swobody burzycieli ogłasza, którzyby się ważyli co przedsięwziąć przeciw wolnej elekcyi. Kiedy Henryk z Polski uciekł, a Jan Kazimierz zrzekł się korony, obadwaj za zmarłych poczytanemi byli, w których miejsce nowego króla obrać należało. Po abdykacyi Jana Kazimierza r. 1669, oddzielną ustawą zawarowano, że król dopóki

żyje panować winien i niewolno mu o złożenie korony rzecz do stanów wnosić. Król polski mógł przyjąć inną koronę, gdyż żadna ustawa tego mu nie wzbraniała, a przykłady historyczne za tém przemawiają. Władysław Jagiellończyk król polski, od Węgrów obrany, w obudwóch panował królestwach. Zygmunt III panując już w Polsce, objął po śmierci ojca swego rządy i koronę w Szwecyi. Henryka Walezyjusza nie dla tego stany Rzeczypospolitej pozbawiły korony, że wziął władzę we Francyi po bracie swoim, lecz dla tego, iż z Polski potajemnie wyjechał, a wzywany przez posłów i listy niechciał wrócić na czas oznaczony. (B. Lengnich: *Prawo pospolite królestwa Polskiego*, Warszawa, 1836 r.). Po zgonie Zygmunta Augusta, we wszystkich elekcyjach przestrzegano ściśle, aby król był koniecznie katolikiem. Dlatego Stefan Batory i August II, musieli wprzód wyrzec się protestantyzmu, nim koronę otrzymali. Król w osobie swojej stanowił tak zwany stan pierwszy. Senat był drugim, a rycerstwo czyli szlachta trzecim stanem. Sam tylko król miał prawo przez uniwersały zwoływać, tak sejmy ordynaryjne czyli zwyczajne, jak extraordynaryjne czyli nadzwyczajne. W r. 1775 stanęło prawo, że rada nieustająca, pomimo woli króla, mogła je zwoływać. W posiadaniu atoli tego prawa, zostawali zawsze królowie polscy i nadwerężać go nigdy nie pozwalali. Nietylko żadne obrady publiczne bez rozkazu króla zbierać się niemiały, ale było zasadą, że bez niego postanowiona uchwała, mocy i powagi żadnej mieć nie może. Jeżeli możnowładzcy polscy, już sprzedajni od czasu pierwszej elekcyi, a coraz podlejsi, stawali się zuchwalszemi dla swych królów, ciągnąc za sobą tłumy ciemnej, ubogiej, zagonowej szlachty, w imię dobra Rzeczypospolitej i mniej ukazywali szacunku dla tronu, za to lud i mieszczanie, sama nawet szlachta, gdy czyściej przejrzała, okazywała szczere ku nim przywiązanie i miłość. Ile razy obrazę króla ogłoszono i pod sąd oddano, zawsze większość była za królem. Wszelki zamach na jego życie był śmiercią karany. Od czasów Kazimierza Wielkiego wybija myśl, że króla uważano niejako za nieśmiertelnego, bo dopiero gdy następca był wybrany, ogłoszony i koronowany, godziło się chować zwłoki poprzednika. Króla na sejmie i w mowach nazywano: „Miłościwym panem.” Gdy wchodził na zebranie stanów, wszyscy siedzący z nakrytemi głowami, powstawali i uchylali tylko ręką nieco kołpaków. Pochyleniem głowy oddawano mu cześć jedynie, w żadnym wypadku szlachcic nie padał w dawnych wiekach na kolana. Raz tylko za przykładem Boratyńskiego, posłowie przyklękli, gdy zanosili gorącą prośbę do Zygmunta Augusta o zerwanie ślubów małżeńskich z Barbarą Radziwiłłówną. W późniejszych wiekach częste tego spotykamy ślady. Do głównych powodów upadku kraju, przyczyniło się osłabienie władzy królewskiej, a wybujałość swobody szlacheckiej. Czuł to Stefan Batory, gdy nieraz powtarzał: „że za wiele ma szlachta polska wolności” (Warszewicki). Mylnie się rozpisywał Adryjan Krzyżanowski w rozprawie swojej, że winą królów Polska upadła, dzieje ojczyste co innego mówią. Tytuł królewski wzrastał wraz z granicami Rzeczypospolitej. Ostatni król Stanisław August pisał się: „Król Polski wielki książę litewski, ruski, pruski, mazowiecki, żmudzki, kijowski, wołyński, podolski, inflandzki, smoleński, siewierski i czernichowski.” Dochody króla stanowiły wyznaczone ekonomije, żupy solne, kopalnie olkuskie, cła i dochody z miast: Gdańska, Elbląga i Rygi. Prócz tego, należały dochody z mennic i opłaty za podwody. Trwały one aż do r. 1772. Zmniejszały się te dochody najprzód, gdy dobra i ekonomije królewskie zamieniono w starostwa, a te rozrywali magnaci polscy na swój użytek, ażeby puszczać z nich zyski na marnotrastwo i zbytki wyuzdane; później Stanisław August z podziałem kraju i od-

padaniem całych prowincyj ubożał, aż sejm cztery milijony rocznej pensyi mu wyznaczył i ten ostatni Piast, co zapowiadał, że będzie panował chociaż na takim kawałku państwa jak jego kapelusz, nie miał nawet takiej piędzi swej ziemi, nie znalazł też grobu na starym Wawelu krakowskim. *K. Wł. W.*

Król, u ludu naszego w obrzędach i zwyczajach jako i grach, często się pojawia. Król migdałowy (ob. *Trzy króle*), król kurkowy (ob. *Bractwa strzeleckie*), król pasterzy. W Kujawach jest zwyczaj w pierwszym dniu Zielonych Świątek, że kto w umówione miejsce, pierwszy z brzaskiem dnia przypędzi najwcześniej bydło, jeżeli pasterz, królem, jeżeli pasterka, królową zostaje. Kto ostatni, ten przez trzy dni następne paść sam musi i drugich zastępować. Cały dzień trwa zabawa, wolno udoić tyle z powierzonych sobie krów mleka, ile się spodoba i na swój obrócić użytek. Za powrotem do wsi, każdy przynosi, na co zdobyć się może do wspólnej uczty. Królowi czy królowej znoszą kwiaty, pióra, to wstążki i pierścionki, z których robią wieniec na przystrój głowy króla albo królowej, którzy na uczcie pierwsze miejsce zajmują. Wyznaczają sobie urzędników dworu, marszałka, kucharza, oraz służbę do ich pomocy. Wszyscy wieczorem przywdziewają świąteczną odzież, z pasionej trzody wybierają najokazalszego wołu, którego w całości okrywają płótnem, rogi zaś stroją w kwiaty. W pochodzie tryumfalnym, marszałek idzie na czele z przewieszonym ręcznikiem, pistoletem za pasem, i z biczem w ręku. Za nim dwunastu pasterzy z biczami. Za tymi postępuje śpiewaczka z dwunastą dziewczętami, otaczają przystrojonego wołu, królowę prowadzi dwoje dziewcząt, króla dwóch pasterzy z biczami, obok najstarsi pasterze, a za nim 12 pastuszków postępuje. Pode wsią marszałek strzela z pistoletu, zaczyna się trzask z biczów, śpiewy, a dziewczęta rzucają kwiaty pod nogi królowej. Orszak cały staje przed sołtysem, gdzie się zbiera wieś cała, witani przez gospodarzów i gospodynie. Wtedy okrytego wołu zgadują do kogo należy, poczem odprowadzają go właścicielowi, który przybyłych gościnnie podejmuje. W karczmie schodzą się zaraz, a przy skrzypku i basetliście wesoło bawią, tańcząc ochoczo i śpiewając przez całe święta. Z tego zwyczaju Oskar Kolberg napisał operę p. n. *Król pasterzy*. Teraz rzadko obrząd ten gdzie niegdzie się przejawia na Kujawach gdy do r. 1830 był powszechnym. Opisał ten obchód wierszem F. L. J. podchorąży 7-go pułku piechoty linijowej, w dziełku p. n. *Pasterze na Bachorzy*, sielanki kujawskie (Warszawa, 1827). — *Król*, gra w karty. Król, marszałek, szlachcic, mieszczanin i chłop, ogłasza się w tej grze, w miarę, jak pierwszem, drugiem, lub którem kolwiek bądź daniem, kto siedm lew zrobił. Chłop królowi dwie karty najlepsze dawał, mieszczanin marszałkowi w daninie jednę składa, biorąc sobie najgorsze. Wymowna w niej była satyra rządu dawnego, w którym lud zawsze największego ucisku doznawał. *K. Wł. W.*

Królestwo Boże. W modlitwie Pańskiej czyli *Ojcze nasz*, chrześcijanie wymawiając słowa: *Przyjdź Królestwo Twoje*, proszą: ażeby Bóg wszystkim ludziom dał poznać Boską naukę Zbawiciela i utworzył z nich jednę Jego owczarnię; aby królestwo łaski i miłości Bożej do serca proszących weszło; aby ich Bóg wyzwolił z jarzma namiętności; aby się coraz lepszymi stawali; aby w nich, i w bliźnich ich, Królestwo Boże, Królestwo prawdy i miłości panowało; a następnie, aby ich do Królestwa Niebieskiego doprowadzić raczył. Zbawiciel zapytany od faryzeuszów, kiedy przyjdzie królestwo Boże, odpowiedział im: „Nie przyjdzie królestwo Boże z postrzeżeniem (to jest podpadając pod zmysły); ani rzekę: Otóć tu, albo tam. *Albowiem oto Królestwo Boże w was jest*" (*ś. Łuk.*, 17, 20—22). Jezus Chrystus chciał przez to powiedzieć,

że serce człowieka jest gruntem Królestwa Bożego, że zatém cnoty i prawdziwie chrześcijański umysł, powinny być świadectwem duchowego jego panowania. W takiém znaczeniu, jako panowanie uczuć chrześcijańskich i świętej miłości w sercu człowieka, uważał Jezus Chrystus Królestwo Boże, gdy je porównywał z kwasem, który z trzema miarami mąki mięszają, aby wszystka skwaśniała (*ś. Mat.*, 13, 33). Te trzy miary mąki porównane być mogą z trzema głównemi władzami człowieka, jakiemi są: rozum, czucie i wola. Musi je zupełnie przeniknąć Królestwo Boże; rozumem powinien on poznać prawo Królestwa Bożego, sercem albo uczuciem umiłować toż prawo, a wolą je wykonywać. Królestwo Boże w sercach ludzi zaszczepić, tu zjednać panowanie prawdy i miłości nad błędem i samolubstwem, było głównóm staraniem proroków w Starym Zakonie, a Jezusa Chrystusa i apostołów w Nowym. Tejże sprawie, to jest, zaszczepieniu w siebie i w bliźnich Królestwa Bożego, poświęcali się następcy apostołów i żarliwi posłańcy wiary, we wszystkich wiekach chrześcijańskich. *L. R.*

Królewicz Marko (*Kraljewicz*), znany i sławiony bohater serbski z XIV wieku, dotąd będący przedmiotem wielu narodowych pieśni i opowieści ludowych. Jakkolwiek był sprzymierzeńcem sułtana Tureckiego Bajazeta I (Bajazyda) przeciwko hospodarowi Wołoskiemu, lud serbski, pomnąc na wielkie jego czyny i miłość ojczyzny, wielbi go i chociaż poległ w bitwie z Wołochami, utrzymuje, że Marko żyje jeszcze w ukryciu i że wróci kiedyś dla oswobodzenia Serbów z pod tureckiego jarzma. Kiedy i dlaczego Marko skrył się przed światem, jedno podanie serbskie tak opowiada: Marko Kraljewicz przechadzając się jednego dnia po polu, ujrzał pacholę, które trzymając w ręku nieznane mu narzędzie (pistolet), rzekło: „Uciekaj Marku, bo cię zabiję!” Zdziwiony Marko pogróżką dziecka, zawołał: „Idź precz chłopcze! nie bądź głupcem.” Na to dziecko: „Nie wierzysz, Marku! abym cię więc przekonał, podnieś prawą rękę.” Marko pomyślał sobie: „Niech i tak będzie; wypełnię żądanie dziecka,” i podniósł prawicę. Pacholę cofnęło się, zmierzyło i wystrzeliło, a kula Markowi dłoń przebiła. Marko boleśnie syknął, dziecka nie skarcił jednak, które mu przypomniało, że tylko spełniło jego wolę. Na głos Marka przybiegła przybrana jego siostra Wila i ranę mu zagoiła. Marko poznawszy, że od tego narzędzia i największy wojownik może zginąć z ręki nawet słabego dziecka, skrył się wraz ze swoim walecznym koniem Szarcem (Szaraczem) do pewnej niedostępnej jaskini, gdzie mu Wila usługuje. We wstępie do wybornego przekładu tych prawdziwie homerowskich rapsodyj serbskich, dokonanego przez Romana Zmorskiego, a wydanego p. t. *Królewicz Marko, narodowe pieśni serbskie*, (Warszawa, 1859), wspomina tłómacz, że podług tych pieśni, Marko „zamknięty cudem w głębi jakiejś jaskini w górach, wraz z wiernym swoim koniem Szaraczem, śpi, szablę swą w skale utkwiwszy. Szaracz tymczasem żyje mchem jaskini, który, kiedy wszystek wyjé i szabla utkwiona sama ze skały wypadnie, Marko obudzi się ze snu i znowu na świat powróci.” W odsyłaczu zaś do tego przytacza, że podług słownika serbskiego W. S. Karadżicza, jak niektórzy utrzymują, Marko Kraljewicz schronił się w góry, gdy poraz pierwszy dostawszy do rąk broń palną, oglądając ją, przestrzelił sobie rękę. „Już teraz (rzekł) nic w świecie po męztwie; bo i największego bohatera byle ciura zgładzić może.” W ostatniej znów pieśni *Śmierć Marka Królewicza* czytamy, że ten powodowany słowami Wili, ogłaszającej mu, iż nadszedł już czas jego śmierci, uciął łeb swemu koniowi, pogrzebał go, a złamawszy szablę na czworo, a kopiję w siedmioro i rozporządziwszy testamentem na piśmie

swoją gotówką, zawartą w trzech kiesach „legł na spanie, na wieczne nie wstanie!... pod jodłą zieloną.” *Ad. N.*

Królewiec, (po niemiecku *Königsberg*, po litewsku *Karalancuge*), u Długosza *Królów gród*, *Regiomons*, stolica Prus starych i regencyi królewieckiej, druga rezydencyja królów pruskich, leży nad rzeką Preglem, na której siedm zbudowano mostów, o milę od ujścia tejże do zatoki Fryszhafu. Zbudowane na pograniczu południowo-żmudzkiem (Samland), miasto to odległe jest od morza Baltyckiego o mil 6 ku zachodowi, o mil 4 ku północy i składa się z trzech głównych części, to jest: Starego miasta, Löbenicht'u i Kneiphof'u. Wliczywszy do tego 4 przedmieścia większe i 14 mniejszych czyli wól (Freiheiten), ma ono dwie mile obwodu; w tej przestrzeni mnóstwo jednak jeszcze mieści się ogrodów, długi staw zamkowy ocieniony drzewami i kilka pustych placów i pól uprawnych. Gród ten założony r. 1256 przez Krzyżaków i na cześć króla czeskiego Ottokara czyli Przemysława III, który im przyszedł w pomoc przeciw Sabitom Królewcem przezwany, nosi tytuł stolicy z powodu, że od r. 1457 do 1525 był rezydencyją wielkich mistrzów zakonu teutońskiego (po ustąpieniu ich z Malborga) i dwóch pierwszych książąt pruskich, hołdowników Polski. Zamek leży na małém wyniesieniu; jeden jego bok blisko kościoła Ś. Mikołaja, założył sam król czeski Ottokar; reszta zaś tworząca wielki czworokąt, w różnych przybudowana czasach, miała podwójny mur i dziewięć wież i dotąd nie została jeszcze wykończoną; przed głównym przodkowym frontem, przy murze masztalni wzniesiono 3 Sierpnia 1802 r. bronzowy posąg króla Fryderyka I wykonany w Berlinie przez Jakobi'ego i Schlüter'a. Miasto ma 21 kościołów, a między niemi jeden polski ewangelicki, jeden litewski ewang., a jeden katolicki z r. 1616 (odnowiony 1777 r.), modlitewnię mennonitów i piękną synagogę wzniesioną po pożarze w r. 1811 Nie jest ono ni pięknie, ni regularnie zabudowaném; wszakże w niektórych jego częściach dają się widzieć okazałe budowle, jak przy ulicy Królewskiej (v. neue Sorge) i Junkrowskiej, na placu teatralnym, w cyrkule powstałym po wielkim pożarze r 1811, a zwanym Vordere-Vorstadt i na ztąd prowadzącej ulicy głównej (Langgasse) około bursy do starożytnego cyrkułu Kneiphof'u (Knipawy), na palach na wyspie Preglu zbudowanego, będącego dziś siedzibą zamożnego kupiectwa. W pośrodku Knipawy wznosi się kościół katedralny czyli tum, zbudowany r. 1332 przez wielkiego mistrza księcia Lotaryjusza (Ludara) Brunświckiego, na 286 stóp długi, na 93 stóp szeroki, z wieżą wysoką na 184 stóp, pysznemi organami, wykonanemi r. 1721 przez słynnego orgaumistrza Jana Jozuego Mosengel'a, grobami sześciu ostatnich wielkich mistrzów i książąt pruskich, i biblijoteki zwanej Wallenrod'owską, ustawionej w dwóch izbach wieży katedralnej, złożonej z 10,000 tomów i zawierającej wiele ważnych w rękopiśmie dokumentów do dziejów ziem pruskich i tamtejszej szlachty. W r. 1519, w Piątek środopostny odbyła się w kościele tym ostatnia solenna processyja duchowieństwa katolickiego, poczém rozpoczął w nim r. 1523 naukę i reformacyję Pruss, pierwszy protestancki biskup samlandzki, Jerzy von Polenz (porównaj Gebser'a i Hagen'a *Beschreibung des Doms zu Königsberg* (Królewiec, 1833 — 35 tomów 2). W ówczas to założono także pierwszą w mieście drukarnię Hansa Weinreich'a. Królewiec liczy obecnie około 5,000 domów, 640 śpichrzów, 90,000 mieszkańców, (w r. 1780 liczył ich 54,000), między któremi około 2,000 żydów, i jest siedzibą ober-prezydenta ziem Pruskich (wschodnich, zachodnich i Litwy pruskiej), regencyi. sądu głównego apellacyjnego, wschodnio-pruskiego kollegijum handlowego i admiralicyjnego, towarzystwa kredytowego

(*General - landschaft*), główno - dowodzącego pierwszym korpusem armii, wreszcie uniwersytetu. Ostatni, założony w r. 1544 przez margrabiego brandeburgskiego i księcia pruskiego Alberta I, a ztąd *Collegium Albertinum* zwany, liczył r. 1644 za czasów wielkiego elektora przeszło 2,000 uczniów; obecnie liczba ich nie przenosi 300. Pierwszym rektorem był tu Jerzy Sabinus (ob.) zięć Melanchtona. W r. 1844 obchodził uniwersytet w d. 27—31 Sierpnia z wielką okazałością, 300-letnią rocznicę swego istnienia, w czasie której to uroczystości król sam położył 31 Sierpnia kamień węgielny do nowo wznieść się mającego gmachu uniwersyteckiego na placu teatralnym, na którym stoi także od 3 Sierpnia 1851 r. bronzowy posąg Fryderyka Wilhelma III na koniu, wykonany przez Kiss'a. Budowla uniwersytecka (Albertinum) obok tumu się znajdująca, zwana także niegdyś Regiomontana i Pregeliana, w dziedzińcu której umieszczono Stoa Kantiana, grobowiec Kanta, służy w części za mieszkanie dla uboższych studentów, którym nadto przychodzi w pomoc wiele fundacyj prywatnych w stypendyjach i wolnych stołach (Freitische). Uniwersytet w ciągu trójwiekowego swego istnienia, mnóstwo liczył znakomitości w zawodzie naukowym, że tylko wspomnimy tu imiona takie jak: Bessel, Burdach, Bohlen, Fichte, Herbart, Jacobi, Kant, Lobeck, Olshausen i Rosenkranz. W roku 1860 uczyło tu w wydziale teologicznym 4 zwyczajnych, 2 nadzwyczajnych professorów i 2 prywatdocentów, w wydziale prawnym 5 zwyczajnych i 1 nadzwyczajny professorów, w wydziale lekarskim 6 zwyczajnych (między niemi Rathke), 2 nadzwyczajnych professorów i 2 prywatdocentów, w wydziale filozoficznym 13 zwyczajnych, (między niemi Lobeck, Neumann i Rosenkranz), 3 nadzwyczajnych professorów i 12 prywatdocentów. Uniwersytet posiada 5 klinik, 8 seminaryjów, między któremi odznacza się założone r. 1723 przez Fryderyka Wilhelma I seminaryjum dla księży polskich i litewskich (ewangelickich), niegdy pod kierunkiem znawcy litewszczyzny profes. Rhesa, ogród botaniczny, założony w r. 1809, a następnie wielce rozszerzony, gabinet anatomiczny, muzeum zoologiczne doprowadzone pod względem technicznym do wysokiej doskonałości przez konserwatora Wiedemanna, gabinet numizmatyczny, mineralogiczny i zbiór instrumentów fizycznych, dzieł sztuki i odlewów gipsowych według antyków, nadto piękne obserwatoryjum w r. 1811—13 zbudowane, w korzystném nader położeniu, bo panujące nad całym prawie horyzontem, tak, że nawet spostrzeżenia co do łamania się promieni gwazd w pomniejszych wysokościach dopełnianemi być mogą. Pomiędzy instrumentami astronomicznemi, wykonanemi w większej części pod dozorem Bessla, znajduje się od r. 1819 wielkie koło południkowe przez Reichenbacha, dzieło najdoskonalsze może, jakie w tym rodzaju dokonano. Później wyrobiono w Mnichowie dla tutejszego obserwatoryjum wielki heliometr, z częścią optyczną wedle Frauenhofera, który r. 1829 ustawiono w wieży zbudowanej ponad salą północną. Biblijoteka uniwersytecka, po przyłączeniu do niej zamkowej i miejskiej, wzrosła do 100,000 tomów; obecnie zaś po darze i zapisie prywatnego księgozbioru po byłym dyrektorze gimnazyjalnym T. A. Gottholdzie, liczy ona do 150,000 tomów, obok mnóstwa rękopisów, szacownych inkunabułów i miedziorytów. Tajne archiwum po niegdy zakonie krzyżackim, zawiera ważne akta i dokumenta do historyi Pruss, Polski i Niemiec, począwszy od r. 1225 i zostaje od r. 1811 pod dozorem osobnego dyrektora, jakim był od tego czasu professor Voigt (ob.). Szczęśliwszy od innych miast polskich Królewiec, dochował tam w zupełności nietknięte źródła historyczne i jest dotąd najobfitszym skarbem dla dziejopisów zakonu krzyżackiego, Pruss, Polski i Litwy. Poró-

wnaj Gervais'a *Die Gründung der Universität K. und deren Secularfeier 1644 und 1744* (Gdańsk, 1844); Witt'a, *Die dritte Jubelfeier der Albertus-Universität zu K.* (Królewiec, 1844). Oprócz trzech gimnazyjów, między któremi odznacza się *Collegium Fridericianum*, trzech wyższych szkół obywatelskich, wyższej szkoły żeńskiej, szkoły francuzkiej, seminaryjum nauczycielskiego, połączonego z domem sierot, posiada miasto akademiję sztuk pięknych, staraniem Schön'a (ob.) r. 1845 urządzoną, obecnie pod kierunkiem Rosenfeldera zostającą, szkołę przemysłową, handlową (od r. 1849), piękny teatr, instytut głuchoniemych, zakład ophtalmiczny i kilka uczonych towarzystw, między któremi jest towarzystwo niemieckie, zawiązane r. 1741, tow. fizyczno-ekonomiczne, zawiązane r. 1789 w Morądze (Mohrungen), a w r. 1799 tu przeniesione, i towarz. archeologiczne Prussia, zawiązane w r. 1846. Pomimo możności żeglugi trójpokładowych okrętów na Preglu, rzece 30—70 stóp głębokiej, dochodzą jednak do miasta większe i obładowane statki, z powodu wielu płytkich miejsc w zatoce Hafn się znajdujących i takowe muszą być wyładowane na fury przy wejściu z morza do zatoki pod miastem i twierdzą Piławą. Handel Królewca przedtém należącego do Hanzy, był niegdyś w kwitnącym stanie, a nawet jednym z najczynniejszych i dotąd jeszcze dosyć jest ożywionym; warstaty okrętowe jednak znacznie w swych produkcyjach zmniejszyły się. Z pośród rozlicznych wyrobów królewieckich, słyną dotąd powszechnie wyroby cukiernicze, mianowicie marcypany, które i za granicą znajdują odbyt. Z tutejszego (wyłącznie niemal) portu wywozi się bursztyn. Naprzeciwko Kneiphofu czyli Knipawy, leży cytadella Friedrichsburg, czworogran otoczony fossą i wałami, mieszcząca w sobie kościół i arsenał, a obok niej grobla filozofów (Philosophen Damm), gdzie jest dworzec kolei żelaznej wschodniej i pomnik Kanta. Lubo Królewiec, nie na niemieckiej lecz polskiej zbudowany jest ziemi, mieszkańcy jego są po największej części Niemcami lub zgermanizowanemi Słowianami i Litwinami i odznaczają się wykształceniem i szczerą uprzejmością w postępowaniu. Obecne warownie Królewca znacznie zostały pomnożone i rozprzestrzenione i ciągłego jeszcze doznają umacniania. Porównaj Fabera: *Die Haupt-und Residenzstadt K.* (Królewiec, 1840 roku). Dzieje Królewca wspominają nam, że gród ten przed budowaniem zamku u pogańskich Prusaków czyli Sambitów zwał się Tuwangste. R. 1286 Konrad Turberg, mistrz prowincyjonalny pruski, dał mieszkańcom pierwszy przywilej. W r. 1455 gdy powstała część Löbenicht, zamek i część jego okoliczną przezwano Starém-miastem. Kościół Św. Mikołaja tak nazwany polski, w którym niegdyś nabożeństwo w polskim języku zawsze się odbywało, jest najstarszą z królewieckich świątyń i założony był w r. 1255, leżał na Starém mieście, równie jak i Dinghaus, w którym niegdyś sądy się odprawiały. Löbenicht w pierwszym przywileju Bertolda Bruhan nazwany jest Nowém-miastem, zkąd się pokazuje, że nazwisko Löbenicht jest późniejsze; dzieli się na dwie części, z których pierwsza pospolicie nazywana Górą, druga zaś niższa posiadała ratusz, wielki szpital z własnym kościołem, który dawniej był klasztorem panien, fundowanym około r. 1346 przez Dusnera Arlberg wielkiego mistrza, na podziękowanie Bogu za odniesione zwycięztwo nad Litwinami. Knipawa, ze wszystkich części miasta najpóźniejsza, założona była według Hartknocha (noty do Dusburga) przez Wernera z Urselu, który jej pierwszy przywilej nadał r. 1324. Przez co także zbija się podanie Gwagnina, który czas założenia Knipawy odnosi do r. 1380 i założycielem być mieni wielkiego mistrza Krzyżac. Winryka de Kniprode, od którego także nazwisko swe wziąć miała. Tum

tutejszy był początkowo w Starém mieście w kościele Św. Ducha i tu został przeniesiony przez Ludera, księcia brunświckiego, wielkiego mistrza r. 1332. R. 1410 kiedy po zwycięstwie pod Grunwaldem i oblężeniu Malborga, całe Prusy ulękły się potęgi Władysława Jagiełły, Królewiec razem ze wszystkiemi miastami pruskiemi poddał się królowi. R. 1454, kiedy 56 miast i stany pruskie wypowiedziały posłuszeństwo krzyżakom i poddały się rzeczypospolitej Polskiej, król Kazimierz Jagiellończyk ustanowił w Królewcu stolicę województwa i powierzył ją Augustynowi de Schene, a mieszczanie zamek królewiecki zburzyli. Tegoż jednakże jeszcze roku, gdy się krzyżacy zbliżyli, mieszkańcy starego i nowego miasta natychmiast im bramy otworzyli i tylko jedna Knipawa wierną Polakom pozostała, a dopiero po długiej obronie, nie widząc znikąd posiłków, uległa przemocy. R. 1466, kiedy Prusy ostatecznie się Polakom poddały, tylko ta część, która później nosiła nazwisko Prus książęcych, z Królewcem, jako miastem stołecznem, pozostała przy zakonie krzyżackim, który odtąd hołdował Rzeczypospolitej. Wielcy mistrze musieli opuścić Malborg, a przenieść się do Królewca. R. 1520 Albrecht, wielki mistrz, nie chciał Zygmuntowi I hołdu złożyć, a wojsko polskie pod dowództwem Mikołaja Firleja, odbywszy szczęśliwie wyprawę do Prus, zbliżyło się pod Królewiec, lecz zawarta z królem w Toruniu ugoda, uwolniła miasto od oblężenia. R. 1525, gdy tenże Albrecht wyrzekł się dawnej wiary i ślubów zakonnych, przyjąwszy wiarę reformowaną, został Królewiec stolicą hołdujących wprawdzie królestwu Polskiemu, ale już dziedzicznych książąt pruskich. R. 1619. przez spadek dziedziczny przeszły Prusy książęce pod panowanie elektorów brandeburgskich, w Berlinie rezydujących, a odtąd Królewiec stał się tylko miastem prowincyjonalném. Wał miasto otaczający. w r. 1626 miał $1\frac{3}{4}$ mili długości, 8 bram i zamykał w sobie wiele ogrodów, staw zamkowy, łąki i role. R. 1649 wielki pomór w Królewcu panował: r. 1656 powstał rozruch w czasie Zielonych Świątek, napadnięto na kościół katolicki i rozmaite zdrożności popełniono. Mieszkańcy Polacy wiele wtedy prześladowań wycierpieli, elektor jednakże, jak donosi Cellarius, kazał winnych wyszukać i ukarać. R. 1657, gdy przez traktat w Welawie Prusy książęce od hołdownictwa uwolnione zostały, znikła tém samém wszelka polityczna styczność Królewca z rzecząpospolitą Polską. Porównaj: *Starożytności polskie* (tom I, Poznań, 1842 r.).

Królewiec, po niemiecku *Königsberg in der Neumark*, miasto obwodowe regencyi Frankfutrskiej w Brandeburgii, niegdyś stolica Nowej Marchii (Neumark), ma 7,000 mieszkańców, gimnazyjum i kościół Panny Maryi, jeden z pięknych pomników architektury gotyckiej z XIII wieku. Inny *Królewiec* leży w Czechach w obwodzie Egerskim z zamkiem, browarem i blicharnią, 4,000 ludności. *Królewiec* czyli *Uj-Bania*; miasto w Węgrzech, w komitacie Barskim nad rz. Granem, ma 4,000 mieszkańców i kopalnie srebra i złota, dziś znacznie podupadłe.

Krolewiec, miasto powiatowe gubernii Czernihowskiej, leży o 25 mil na wschód od miasta gubernijalnego Czernihowa, nad rzeką Dobra woda: stanowił dawniej miasto sccinne pułku nieżyńskiego, następnie w r. 1782 przeznaczony na miasto powiatowe namiestnictwa Nowogrodzko-siewierskiego; od 1802 należy do składu gubernii Czernihowskiej. W XVII wieku znajdowała się w Krolewcu kassa królewska, którą w roku 1663 zabrał hetman Brzuchowiecki. Obecnie miasto mieszkańców ma 7,000 głów płci obojga, 6 cerkwi i 1,500 r. sr. wpływu rocznego do kassy miejskiej. — *Krolewiecki powiat* zajmuje powierzchni 329 mil □; z tych ziemi uprawnej 177,500 dziesięcin,

łąk 17,000 i lasów 25,500 dziesięcin. Liczba mieszkańców w powiecie wynosi 80,000 głów płci obojga. Miejscowość jest nizka; powiat skrapiają rzeki Desna, Sejm i przytoki tychże. Bagnisk jest wiele, lecz wszystkie prawie w lecie wysychają. Jest podanie, że na jedném z tych bagien (w bliskości wsi Carowki nad Desną) pomost z chrustu (*gac*) zrobiony był z rozkazu Karola XII, w czasie przechodu wojsk jego z Nowogrodu na Siewierz do Głuchowa. Grunt jest żyzny. Powiat posiada 2 fabryki skór i 2 f. płótna. *J. Sa...*

Królewnę (Gra w), ob. *Kralice*.

Królewscy krewni. Ludwik król w r. 1374 przywilejem w Koszycach, przyrzekł, nie dawać urzędów i zamków idącym z rodu panujących czyli krewnym panującego. Uważani oni byli za równych obywateli drugim, i gdy ze swego urodzenia nie mogli ciągnąć korzyści, przeto dopuszczano, aby na urodzeniu także nie tracili i równie jak drudzy panowie mogli mieć urzędy i starostwa. Michał Korybut i Jan Sobieski ze stanu szlacheckiego na tron wyniesieni, o krewnych swoich dołożyli warunek, iż co do prawa, mają być równi reszcie obywatelstwa. (*Pacta Conventa* Michała i Jana III). *K. Wł. W.*

Królewska woda. Tak nazwano mieszaninę kwasów azotnego (ob. *Azot*) z solnym (ob. *Chlor*), posiadającą własność rozpuszczania złota niegdyś królem metalów zwanego. Mięszanina ta przygotowuje się zwykle w chwili użycia, nalewając kwasy najlepiej w tym stosunku, aby na 1 objętość stężonego kwasu azotnego, przypadło 3 ob. stężonego kwasu solnego. Z mięszaniny tej, przez wzajemne działanie chemiczne obu związków, powstaje wolny chlor oraz nietrwały związek NO_2Cl_2 który wszakże otrzymać można przez ostrożną destylacyję wody królewskiej do mocno oziębionych naczyń. Związek ten stanowi ciecz koloru żółtego, która w $+ 7^0C$ wrze, i w zetknięciu z metalami i innemi ciałami mogącemi się łączyć z chlorem, z największą łatwością rozpada się na chlor i dwutlenek azotu (ob. *Azot*). Woda królewska stanowi środek bardzo silnie działający, którego energicznemu działaniu największa część ciał oprzeć się nie może, i przez które właśnie zamieniają się one na *związki chlorowe* po największej części rozpuszczalne. Dla tego też woda królewska używa się bardzo często w laboratoryjach i przemyśle chemicznym do rozpuszczania metalów (złota, platyny) ich połaczeń i inych ciał, które się działaniu pojedyneczych kwasów opierają. *T. C.*

Królewskie księgi. Tak się nazywają cztery księgi kanoniczne Starego Testamentu, iż obejmują w sobie dzieje królów Izraela. Żydzi dwie pierwsze z nich zowią *Samuelowemi*, iż w nich poczęcie, narodzenie i sprawy Samuela (ob.), oraz obranie i pomazanie przez niego Saula, a później Dawida na króla są opisane. Dwie ostatnie księgi i Żydzi nazywają *Królewskiemi*, to jest pierwszemi i drugiemi *Malachim*. *L. R.*

Królewskie potomstwo, stojąc zawsze pod opieką narodu odbierało najtroskliwsze wychowanie, lubo pod pewnym względem cudzoziemskie. Czytamy w kronice klasztoru benedyktyńskiego Zwifaltach w Szwabii, że około r. 1139 było tam na wychowaniu potomstwo książęcia polskiego, t. j. Bolesława Krzywoustego. Młodzi książęta miewali ochmistrzów (*paedagogus*). Kronikarze nasi wspominają o Skarbimierzu wojewodzie krakowskim przy Bolesławie Krzywoustym. Ochmistrze ci, nie byli ludźmi naukowemi, ale tylko rycerzami i kształcili swych uczni w sztuce wojennej jak wprawiali do robienia bronią, jeżdzenia konno, i znoszenia trudów. Za Jagiellonów napotykamy znakomitych nauką mężów ochmistrzami królewiczów, jak Kallimacha Buonacorsi i historyka Długosza. Królowie dzieci swoje własnym wychowywali kosztem,

co w czasach przed elekcyjnych przy dostatku łatwo mogli czynić. Kazimierz Jagiellończk, ojciec sześciu synów i sześciu córek, wystarczył nietylko swemi dochodami na ich utrzymanie, ale nawet najstarszemu synowi Władysławowi na tron czeski dopomógł, trzeciego syna przy koronie węgierskiej przeciw Węgrom zbrojno popierał, i cztery córki dostatnio wyposażył. Po zmniejszeniu dochodów królewskich, Zygmunt III zaledwie mogąc wystarczyć na wychowanie pięciu synów i córkę: dorosłych, polecił opiece Rzeczypospolitej. Stany, dały odpowiedne utrzymanie. Jan III z własnych dostatków, nietylko potomstwo swe utrzymywał, ale nadto jedynaczce córce, oprócz ruchomości i wyprawy, 50,000 talarów zaliczył posagu, i synom wielki zostawił majątek. August II w *Paktach konwentach*, zobowiązał się, iż na dzieci jego, Rzeczpospolita żadnych nie poniesie kosztów, które sama Saxonija dostarczy: August III toż samo przyrzekł. Dzieciom Zygmunta III dobra królewskie, opactwa, biskupstwa, za pozwoleniem tylko stanów dawane były dla tego, że z urodzenia, wyższemi były nad stan szlachecki, a prawa tym tylko udzielać dozwalały, którzy byli równego ze szlachtą stanu. Zastrzeżono jednak, iż odebrane zostaną w chwili, gdy się synom inne dochody za granicą państwa otworzą, lub gdy córka za mąż pójdzie. Władysław IV zaręczył w *Paktach konwentach,* że przysięga senatorska królewiczów dopóty ma ich wiązać, w której królowi i Rzeczypospolitej wierność ślubowali, dopóki mieszkają w kraju i pobierają dochody z królewszczyzn. Dorośli synowie panującego króla jeśli zostawali w kraju, a w godnościach i królewszczyznach udział mieć pragnęli, królowi i Rzeczypospolitej wykonać byli obowiązani przysięgę w której przyrzekali, nietylko nic na jej szkodę nie przedsiebrać, ale coby przeciwnego pomyślności ojczyzny postrzegli, starannie odwracać *(Konstytucyja* z r. 1633*)*. Dawniej synowie po ojcu na tron wstępowali: po zmianie rządu na elekcyjny, prawo wyraźnie zasztrzegło, że potomstwo po mieczu panującego po jego zgonie, ani do następstwa na tron, ani do pierwszeństwa przed innemi w wyborze, rościć sobie żadnych prerogatyw nie będzie: mogą jednak królewiczowie, równo z drugimi, w rzędzie innych kandydatów polecać sie stanom Rzeczypospolitej. Nienawiść tylko, w jaką dom Jana III popadł, głównie za powodem jego żony Maryi Kazimiry, była powodem, iż po jego zgonie piast został wyłączony od tronu, a tém samém i jego synowie. Była to jedyna ustawa wówczas wbrew dawnym prawom wydana, która następnie mocy żadnej nie miała. Dzieci królewskie, za prywatne osoby uważano, a lubo w nich godność ojca szanowano, żadnej rzeczywistej powagi nie miały. Za dozwoleniem stanów, królewiczowie w publiczne sprawy wchodzić mogli. Posłowie szlachty na sejmie 1611 r. prosili, aby młody Władysław, pierworodny syn Zygmunta III, na obradach był obecnym, dla oswojenia się ze sprawami Rzeczypospolitej, zasiadał więc na krześle po lewej ręce króla. Jemu polecono do Moskwy wyprawę w r. 1617 i 1632 z zastrzeżeniem całości władzy hetmanów, której tak przestrzegano, że gdy Jakób syn Jana III usiłował zdobyć Kamieniec Podolski, nietylko hetmani za złe mu to wzięli, ale nawet czyn ten jako bezprawie, bez wiedzy stanów dokonane, ogłoszono. Potomstwo królewskie w sprawach osobistych podlegało tylko króla i senatorów sądowi. Sprawy wytoczone z powodu dóbr przez nich posiadanych, ich dworzan i rządców, zwyczajne rozsądzały sądy. Królowie, prywatny swój majątek dzielili swobodnie pomiędzy dzieci swoje. August II i III zaręczyli, że ich potomstwo obejdzie się bez pomocy Rzeczypospolitej: mimo to, konstytucyja z r. 1768 przyznała synom Augusta III każdemu po 12,000 czerwonych zło-

8*

tych rocznie, a później zmniejszyła do 140,000 złotych polskich. Z prawa nosili tytuł: „Najjaśniejszych, lub Wasza Królewiczowska Mość" w pieczęci swoich używać mogli herbu Polski i Litwy (B. Lengnich, *Prawo pospolite królestwa Polskiego*; J. Moraczewski, *Starożytności Polskie*). *K. Wł. W.*

Królewszczyzny, tak nazywano dobra ziemskie które stanowiły główne źródło przychodu rocznego dla królów polskich. W XII i XIII wieku widzimy rozmaite nazwy opłat i podatków, które szły na rzecz króla samego, jak: *poradlne, przewód, powóz, stróża, stan, powołowe, targowe, krowa, podwody wojenne, naraz, sep, podworowe i opole*. Ale te opłaty zniesione były w połowie XIII wieku, jak widzimy z postanowienia Władysława księcia Opolskiego, zmarłego w r. 1239, który kmieciów biskupstwa poznańskiego, od *poradlnego, podwody, stróży i powozu* uwolnił. Jeżeli były jakie później podatki, to Ludwik, król węgierski, szlachtę od wszelkich opłat na rzecz królów uwolnił, wyjąwszy dwóch groszy pragskich, czyli 24 części grzywny ówczesnej, które od każdego osadzonego łanu co rok w dzień ś. Marcina na znak uznania najwyższej zwierzchności opłacane być miały (Łaski, *Statut*, 40). Potwierdził to od podatków uwolnienie Władysław Jagiełło, tak jednak, aby owe dwa grosze z łanu, kmiecie płacili (Januszowski, *Statut*, 323). Ten podatek zrazu zwał się *poradlne*, a później *podymne*: za Zygmunta III przestano go wybierać, a syn jego Władysław IV, szlachtę od tego podatku na zawsze uwolnił. Pozostały więc jedynie dobra ziemskie, które były niegdyś ogromnemi, bo prócz dóbr dziedzicznych prywatnych i kościelnych, reszta ziemi była królewszczyzną, czyli własnością króla. Ale hojność rodziny Jagiellońskiej była tak marnotrawną, w czém się odznaczył król Władysław, że gdyby żył dłużej nieby nie zostało z królewszczyzn (Długosz, XII). Stany starały się tę rozrzutność powstrzymać, jakoż sam w Uniwersale 1440 r. przyrzekł, że dobra do wielkorządzców należące, w całości odtąd mają być zachowane. Król Kazimierz Jagiellończyk zakazał dawać na zastaw wszelkich dóbr stołowych w których są starostwa, a prócz tego zabronił starostwa sendomirskiego komukolwiek i jakim bądź sposobem wypuszczać, a za nieprzyjaciela królestwa uznał tego, ktoryby takowe przyjąć się odważył (Łaski, *Statut*, 85). Alexander w ogólności ustanowił, ażeby dobra królewskie nie były pozbywane, tylko na potrzebę Rzeczypospolitej, za zgodą senatorów na sejmie i żeby dawnych summ, w których dobra byy zastawione, żadnym sposobem nie przyczyniano i owszem zastawy dóbr tych, tylko pod warunkiem wydzierżenia następować miały t. j. aby to, co dochodyh nad zwykły procent więcej wyniosą, na spłatę kapitału rachowaném było. G dy jednak później ustawy tej nie zachowywano, ponowiono wykonanie jej za Zygmunta Augusta. Po marnotrastwie królewszczyzn, dochody królów tak zostały uszczuplone, że wystarczyć na potrzeby bieżące nie mogły. W pierwszej elekcyi liczono je około trzech milijonów złp.: w *Pakta konwenta* kładły stany za warunek wybranym królom oznaczoną summę, jaką rok rocznie wnosić byli obowiązani. Za Zygmunta III ustanowiono prawo określające źródła dochodów królewskich. Litwa pierwsza w r. 1589 na dochód królewski, dobra grodzieńskie, szawelskie, brzeskie, kobryńskie, mohylewskie i olitskie z dawnemi cłami przeznaczyła. W roku następnym Korona na ten cel ofiarowała ekonomiję sendomierską, samborską, z Oziminami i Medenicami, ekonomiją malborgską, wielkorządy krakowskie, ekonomiję rogozińską i czczewską, cła gdańskie, elblągskie, ryglskie, dochody z mennicy i z opłat podwodowych, oraz żupy solne krakowskie i ruskie, miny olkuskie, cła ruskie i płockie. Kiedy Władysław IV po koronacyi wiele królewszczyzn rozdał, prawo z roku 1638 postanowiło, unieważnić jego darowizny i powrócić wydane listy

królewskie. Król Michał na mocy Paktów konwentów, za nieważne uznał przywileje Jana Kazimierza, wydane na królewszczyzny. Późniejsi królowie mieli zastrzeżone, że niewolno im rozdawać tych dóbr jak tylko za zezwoleniem stanów. Wolno jednakże było, przyłączać, czy to jaką powróconą królewszczyznę, lub też dobra nabyte i przydzielone przez króla. Od czasów Władysława IV, obowiazywali się panujący bez pozwolenia stanów, dóbr stołowych nie powiększać. Wydzierżawiano te posiadłości jedynie samej szlachcie posessyjonatom. Dobra takie były wolne nietylko od wszelkich podatków, przechodów, leżów i innych ciężarów wojskowych, ale też od opłat które pojedyncze województwa i ziemie, na siebie, na potrzeby własne nakładały i ulegały wyłącznie uchwałom sejmowym. Najznakomitszą częścią królewszczyzn były starostwa (ob.), wójtostwa (ob.), albo sołtystwa (ob.), których rozdawnictwo uszczuplało dochody krolewskie. Po pierwszym podziale kraju, konstytucyja z r. 1775 koronna, pod tytułem: *Starostwa i królewszczyzny* a litewska pod artykułem: *Ustawa podatku* postanowiła: 1) aby do śmierci teraźniejszego uprzywilejowanego possessora, półtory kwarty (ob.) w Koronie, a dwie kwarty w Litwie, jaka przez lustracyją 1765 r. ustanowiona była, płacono do skarbu Rzeczypospolitej, wytrąciwszy, co w ustąpione kraje odpadło. 2) aby po śmierci teraźniejszych possessorów, każde starostwo i królewszczyzna na nowo lustrowaną i otaksowaną była; po lustracyi zaś, komissyja emfiteutyczna przez licytacyję odda na lat 50 *plus offerenti*, do emfiteutycznej posessyi, z obowiązkiem płacenia czynszu po 5%, summy wartującej za królewszczyznę. 3) Jednemu obywatelowi więcej jak dwa prawa emfiteutyczne, na dobra 25,000 zlp. intraty czyniące, nie będą mogły być dawane. Wyjątki zrobiono od tej opłaty z dóbr danych jako *nagrodę zasłużonym*, a przytém wielu panów w Koronie i Litwie, jak zwykle, uwolniło się od niej i wyrobiło sobie w tej rzeczy ustawę prawną. W królewszczyznach włościanie używali najwięcej swobód, jeżeli nie były dobra te w zarząd starostwa wciągnięte. Oczynszowanie po zniesieniu pańszczyzny i opłata umiarkowana z roli, jak mało przytym obowiązki robocizny, podniosły dobry byt rolników i ich zamożność. (Obszerniejszą wiadomość znajdzie czytelnik w art. *Starostwa).* Franciszek Paprocki, dziekan katedralny inflantski, co do starostw i królewszczyzn, ważne wydał pismo: „Wiadomość każdemu obywatelowi korony polskiej i wielkiego księstwa litewskiego potrzebna, albo specyfikacyja starostw i królewszczyzn emfiteutycznie, expektatywą, dożywociem, sumownie i dziedzicznie udysponowanych przez sejm r. 1775 i 76 skończony” (w Łowiczu, 1777, w 18-ce).

K. Wł. W.

Królik, ob. *Zając*.

Królik (*Regulus* Cuv.). Rodzaj ptaków owadożernych, środkujący między pokrzewkami i sikorami, mający dziób krótki bardzo szczupły, prosty, szydłowaty; nogi mierne bardzo szczupłe, o ksiuku od przednich dłuższym i grubszym; skrzydła mierne zaokrąglone; upierzenie sute, puszyste, w ogóle zielonawe. Składa się z kilku drobnych gatunków; w Europie są one najmniejszemi i należą do małej liczby ptaków owadożernych, nieodlatujących na zimę z krajów północnych. Całą ostrą porę przepędzają gromadnie przy stadach sikor i innych drobnych ptaszków i przelatując się nieustannie po drzewach, oczyszczają je z mnóstwa jajek i poczwarek owadów. Gniazdeczka misternej roboty z puchów roślinnych sztucznie zawieszają w igłach obwisłych gałązek sosnowych i świerkowych, w które samica znosi od 8—11 jajek wielkości grochu, okrągławych, białych, ceglasto upstrzonych. Krajowe dwa gatunki: pospolity wszędzie *Regulus cristatus* Temm. i rzadszy *Regulus ignicapillus* Brehma,

ozdobione są świetną żółtą lub pomarańczową czuprynką, ograniczoną po bokach czarnemi smugami, połączonemi na czole; smugi te zwykle w znacznej części ozdobę tę zakrywają i wtenczas się tylko ona w całej świetności pokazuje, gdy ptaszek piórka na głowie nastroszy. *Wł. T.*

Królikarnia. Osada i pałac pod Warszawą, z dawna cel letnich wycieczek mieszkańców stolicy, miłujących świeże powietrze, piękne widoki i przechadzki po wspaniałym ogrodzie, otaczającym wytworny we włoskim smaku gmach wznoszący się na zdala widzialnej górze. Za książąt mazowieckich było tutaj wójtostwo mokotowskie do starostwa warszawskiego należące, które do pierwszych lat XVIII wieku było wydzierżawione, albo przez starostów utrzymywane. Król August II i następca jego August III, wybrali sobie to miejsce na hodowlę królików, których polowaniem i łowieniem lubiono się podówczas bawić. Było to upodobanie w owym wieku dość zwyczajne. Królowie ci kazali wystawić stósowny po temu dom, przeznaczając go wyłącznie na utrzymanie tych zwierzątek, ztąd też miejsce otrzymało nazwisko Królikarni. Po śmierci Augusta III zostawiono w pokoju króliki, folwark zaś opuszczony wkrótce poszedł w ruinę, zwłaszcza gdy cały Mokotów z wójtostwem nabyła w r. 1775 księżna Elżbieta Lubomirska. Piękne atoli położenie tego miejsca, zwróciło uwagę jednego z przydwornych króla Stanisława Augusta Karola de Thomatis, hrabiego de Valery rodem Włocha, który dorobił się u nas bardzo znacznego majątku na rozmaitych przedsiębierstwach. Thomatis dostrzegłszy, że król ogromne łożył pieniądze na poprawienie niezdrowego powietrza Łazienek, umyślił wystawić w bliskości ozdobny pałac, któryby potém mógł dobrze sprzedać zniechęconemu swojem przedsięwzięciem królowi. W tym celu nabył on w r. 1778 Królikarnię i rozpoczął pracę nad jej upiększeniem. Włoch, zamierzał nawet wzbogacić Warszawę i Polskę pomnikiem budownictwa, jakiego dotąd nie miała. Powiadają, że gdy z tym zamiarem zwierzył się Thomatis kilku ziomkom swoim, ci przez zazdrość narodową radzili mu, aby pierwszego swego planu zaniechał. Podanie to o zazdrości Włochów względem nowo stawianego gmachu przez współczesnego świadka podsłuchane, opowiedział Antoni Waga w powiastce umieszczonej w *Biblijotece warszawskiej* na rok 1852. Podług niego, Włoch miał co innego stawiać niż wystawił. Cokolwiek bądź, założył on najprzód wspaniały ogród, dla pałacu zaś znalazłszy bardzo korzystne położenie, w miejscu oddzielonem głębokim parowem od innych miejsc górujących w tej okolicy, wzniósł willę podług planu budowniczego Merliniego na odosobnionej wyżynie, którą wszelkiego rodzaju włoskim winogradem zasadził. Dalej w dolinie na lewo od willi, wymurował wielki gmach na kuchnię, który ma pozór starożytnego rzymskiego monumentu, nakształt Cecilii Metelli pod Rzymem, znanego pospolicie pod nazwiskiem *Capo di Bove.* Cieplarnie stanęły w odległości za wąwozem, dalej budowle ekonomiczne, resztę zaś wzgórza zajęły najpiękniejsze drzewa owocowe, sprowadzone umyślnie z Włoch. Wąwozy, które prowadziły w dolinę, u stóp wzgórza zasadzone były staremi brzozami i topolami i ubrane w różne inne drzewa. Thomatis wydał także znaczne summy, w celu sprowadzenia na górę obfitych źródeł, które się tutaj znajdują i już blizkim był skutku, gdy wodociągi z kamienia na sposób francuzki robione, w części się zepsuły i zniszczały, źródła zaś inną drogę sobie obrały. Wszystkie te koszta łożył Włoch w nadziei, że mu się sowicie wrócą, jak tego dowodzi nawet i napis, który przed kilkunastu laty przy przerabianiu pałacu, znaleziono w Królikarni. Napis ów w całości nie mógł być już odczytany, ale to co dało się odcyfrować brzmi w następnych słowach: *Ca-*

solus Thomatis Italus Comes de Valeri in Etruria pro vitae commoditate jucunditateque, aedes extruxit atque ornavit hortosque amoenitate spectandos adjunxit. Quos ne aliena malevolentia... rursus... Stanislao Augusto Polonorum Regi Magno Lithuaniae Duci, restitutori bonarum artium litterarumque fautori munificentissimo d. n. m. o. e. consecravit, anno 1786. Tymczasem królowi udały się próby w Łazienkach, spekulacyja więc spełzła. Thomatis jednak tém niezrażony, starał się w inny sposób zwrócić uwagę na swoję willę, ozdobił ją wspaniale wewnątrz, dwa stawy wykopał i urządził na sposób włoski rozmaite zabawy, gondole, baty zaprowadził, kioski i huśtawki powystawiał. Potém spraszał do siebie gości i po pańsku ich podejmował, tak, iż przejażdżki do Królikarni w modny weszły zwyczaj. Król Stanisław August i mnóstwo osób z Warszawy często tutaj bawili. Wieczory muzykalne, tańce, ognie sztuczne, obiady i bale sprawiane przez właściciela, licznych zwabiały widzów i słynęły w stolicy. Zjeżdżano więc tłumnie, a dla tych, którzy nie należeli do towarzystwa zaproszonych, Francuz Tognion założył w Królikarni traktyjernię 1783 r., w której wszystkiego dostać było można za pieniądze. W letniej tedy porze gwarno i ludno było tutaj, aż do końca prawie zeszłego stulecia. Po śmierci Thomatisa, Królikarnia przeszła na własność syna jego Wiktora, pułkownika wojsk rossyjskich i córki Karoliny zamężnej Węgierskiej, którzy nie mieszkając w kraju, sprzedali ją w r. 1816 księciu Michałowi Hieronimowi Radziwiłłowi, wojewodzie wileńskiemu za 155,000 złp. Książę wielki miłośnik obrazów i numizmatów, umieścił je w tym pałacu i często w nim mieszkał. Od Radziwiłłów nabył Królikarnię w r. 1849 Ksawery Pusłowski teraźniejszy posiadacz, który w r. 1859 umieścił w jedném skrzydle pałacu instytut moralnie zaniedbanych dzieci przytulając, w miejscu, gdzie niegdyś gościł zbytek, zakład błogi w skutkach dla zwichniętej w obyczajach młodzieży. *F. M. S.*

Królikiewicz (Jan Maxymilijan), wierszopis łaciński, satyryk, żyjący w połowie XVIII wieku, jest w druku zbiór jego satyr, dla historyi obyczajów bardzo użytecznych, które wyszły p. t. *Sarmatides seu satyrae* (bez miejsca druku, 1741 w 4-ce, 241 str.) wydał on także zebrane przez niego dzieła Ponińskiego p. t. *Opera heroica A. L. Poniński olim sparsim edita nunc aucta, cura J. M. Królikiewicz* (1749, w 4-ce). *F. M. S.*

Królikowski (Kazimierz), teolog i kaznodzieja, dominikan prowincyi polskiej, żyjący w połowie zeszłego wieku. Wydał z druku *Observationes canonicae in constitutionem Regni Poloniae Anno 1685 sub Joanne III de reparatione viarum in hac Alma civitate Varsaviensis latam* (Warszawa, 1752, in fol.), po polsku zaś kazanie p. t. *Skarb nieprzebrany łask boskich w wzywaniu świętych znaleziony, kazanie* (Kraków, 1795, in fol.). *F. M. S.*

Królikowski (Józef Franciszek), pisarz i professor, urodzony w 1781 zmarł w Warszawie 1839 roku. Od roku 1793 kształcił się w szkołach normalnych w Sanoku i w gimnazyjum w Przemyślu. Słuchał nauk fakultetu akademickiego, techniczno-filozoficznego w Zamościu, naostatek uczęszczał na wydział prawa we Lwowie. Po złożeniu examinu był sędzią politycznym w dobrach Wyspiańskich w cyrkule Brzeżańskim w Galicyi do r. 1808. W końcu tegoż roku przeznaczony na zastępcę nauczyciela matematyki i filozofii w gimnazyjum Zamojskiem. W r. 1809 po zajęciu przez wojsko polskie Zamościa, wezwano go do prac administracyjnych. Od r. 1814 do 1816 był prezydentem miasta Radomia. Mianowany sekretarzem w komissyi trzech dworów, został pierwszym kontrollerem w biórze likwidacyjnem. Uwolniwszy się z tych obowiązków, rozpoczął zawód professora literatury polskiej w Poznaniu 1820 r. Wezwany na inspektora instrukcyi w szkołach ele-

mentarnych w królestwie Polskiém, do r. 1833 zostawał na tej posadzie. Z prac literackich drukiem ogłosił: 1) *Prozodyja polska, czyli o śpiewności i miarach języka polskiego, z przykładami w nutach muzycznych* (Poznań, 1821); 2) *Uwagi nad dziełem: Rozprawa o metryczności i rytmiczności języka polskigo* (Warszawa, 1818); 3) *Proste zasady stylu polskiego rozmaitemi postrzeżeniami, względem języka praktycznie w przykładach okazane* (Poznań, 1826): 4) *Wzory estetyczne poezyi polskiej, w pięknościach pierwszych mistrzów naszych, z przytoczeniem teoryi wystawione* (Poznań, 1826); 5) *Rys poetyki, wedle przepisów teoryi, w szczegółach najznakomitszych autorów czerpanej, ułożony* (Poznań, 1828); 6) *Rozrywki literackie prozą i wierszem* (Poznań, 1824, dwa tomiki); 7) *Biblijoteka konwersacyjna, czyli wykład wiadomości rzeczy najpotrzebniejszych i najpożyteczniejszych w pożyciu towarzyskiem* (Poznań, 1830, cztery tomiki). Wychodziła ta biblijoteka i później, ale nie pracą i staraniem Królikowskiego. Z przekładów zostawił w rękopiśmie opery, których wiersz zastosował ściśle do muzyki, znający dokładnie tę sztukę i sam biegły skrzypek: *Śpiewaczki wiejskie* (grane na teatrze narodowym w Warszawie, 1818 roku); *Gryzelda* (Paera, 1818); *Czerwony kapelusik* (1820). W *Pamiętniku Warszawskim* 1815 do 1823, umieścił kilka ważnych rozpraw, co do wierszy miarowych, z uwagą na muzykę. Tłómaczył z Bronikowskiego powieść: *Mysza wieża na jeziorze Gople.* Z pism Królikowskiego, najważniejszém jest *prozodyja polska*, praca, która uwieczniła imię autora. Podług zasad tego dzieła, Adam Mickiewicz, jak sam przyznaje, napisał znaną pieśń *Wajdeloty w Walenrodzie.* Niemałe też zasługi położył w rozszerzaniu zamiłowania w uśpionem księstwie Poznańskiém do ojczystego języka i literatury. W tej obywatelskiej myśli, oprócz prac wymienionych, zaczął wydawać w r. 1821 *Mrówkę poznańską*, a następnie *Pismo miesięczne poznańskie* (1822). Ale szlachetne te usiłowania rozbiły się o obojętność szlachty i magnatów poznańskich. Zgasł w 58 roku życia, pochowany na cmentarzu powązkowskim, gdzie ma nagrobek z napisem. (Obszerny i szczegółowy życiorys tego pisarza ob. w dziele: *Cmentarz powązkowski pod Warszawą* K. Wł. Wójcickiego, tom I, Warszawa, 1855). — *Jan* syn poprzedzającego, współczesny znakomity artysta dramatyczny, urodził się w Warszawie 1820. Początkowe nauki pobierał w Poznaniu, następnie w Warszawie. W szesnastym roku życia będąc w trupie T. Chełchowskiego, w końcu r. 1836 wystąpił po raz pierwszy na scenie teatru w Lublinie, w roli *Piotra* w komedyi *Wszystkowiedz.* Świetne na tejże scenie miał powodzenie w roli *Antosia* w komedyi *Kominiarz.* Od tej chwili wrodzony talent niepospolity, rozwijał się z czasem i doświadczeniem scenicznem. W roku 1840 udał się z towarzystwem Chełchowskiego do Krakowa, gdzie wystąpił w dramacie Wiktora Hugo, p. n. *Ruyblas*, w roli *Cezara de Bazan.* Odegranie jej dało zasłużony rozgłos temu artyście. Odtąd stawszy się ulubieńcem publiczności krakowskiej, przez lat sześć grywał wszystkie tak zwane wyższe charaktery w tragedyjach, dramatach i komedyjach, jak w *Zbójcach* Szyllera, rolę *Franciszka Moor*, w *Hamlecie* Szekspira, rolę *Hamleta*, w *Intrydze i miłości* Szyllera, rolę *Wurma*, w *Dymitrze i Maryi* Korzeniowskiego, rolę *Miecznika* i t. p. W r. 1846 wezwany został do grona artystów teatrów Warszawskich. Pierwszy tu raz wystąpił 6 Maja t. r. w dramie *Córka skąpcy*, w roli *Skąpcy Grandeta*, następnie w *Dymitrze i Maryi*, w roli *Miecznika*, w dramacie *Zawieprzyce*, w roli *Śliwki*, oraz w komedyjach *Dzieci żołnierskie* i *Chłopiec okrętowy.* Wszystkie te dały w całym blasku poznać talent Królikowskiego. Do późniejszych, najwięcej oklaskami okrytych, należą kreacyje wy-

bitnych, a odmiennych zupełnie postaci: *Narcyza Ramau*, w tragiedyi *Narcyz*, *Rodina*, w dramacie *Tułacz*, *Jana Mauprat* w dramacie *Mauprat*. Mardaunt'a w dramacie *Muszkietery*, *Joba*, w tragedyi Wiktora Hugo *Burgrafowie*, jak niemniej w komedyjach *Dwóch aniołów opiekuńczych*, w roli *Roberta*; w *Folwarku Primerose*, *Dżemsa*, w *Helenie de la Seiglière*, w roli *Detournella* i. w. i. W r. 1848 mianowany został nauczycielem szkoły dramatycznej, a od r. 1851 objął obowiązki reżysera teatrów warszawskich i te pełnił do roku 1861.

K. Wł. W.

Królodworski rękopism, tak się nazywa jeden z najpiękniejszych zabytków poezyi staroczeskiej, arcydzieło, do którego dotąd żaden z poetów czeskich talentem i natchnieniem, zbliżyć się nawet nie potrafił. W dniu 16 Września 1817 r. Wacław Hanka, biblijotekarz narodowego czeskiego muzeum w Pradze, nawiedzając przyjaciela w mieście Królowym dworze, które niegdyś mściwej ręki Zyski doznało, zasłyszał, że w niskiém środkowém wieży kościelnej sklepieniu, znajduje się pęk strzał, jeszcze z owej epoki dochowany. Poszedł oglądać ten zabytek, a gdy w strzałach przewraca i przetrząsa, napada na kilka kart pargaminu. Zrazu miał je za modlitwy łacińskim charakterem spisane, lecz gdy bliżej się przypatrzył, jakaż go radość przejęła, gdy ujrzał czeski rękopism, a odczytując go pilnie, skarb ten stawał się coraz bogatszy. Władzom miejskim i światlejszym odczytał zaraz pierwszy ułamek, słuchacze dzielili jego zachwycenie i jednogłośnie przyznano mu własność znalezionego rękopismu, który Hanka złożył w muzem. Rękopism sam, podług zdania znawców, należy do epoki, między 1230 a 1310 rokiem. Zapewne (mówi L. Siemieński) jaki czciciel czeskiej poezyi, postrzegłszy pod groźnym zdobywcą Ottokarem II, a więcej jeszcze po jego upadku, że cudzoziemczyzna górę bierze, zapobiegając, aby za przykładem możniejszych, obojętność dla rzeczy ojczystych i do klassy ludu nie przeszła, z podobnąż myślą, z jaką Rüdiger Manesse, wiekiem później, miłosne pieśni Zurichanów, i on zbierać musiał rozmaite płody wieszczów swojego narodu. Że utwory z tego co i rękopis nie pochodzą wieku, rzecz bardzo prosta. Nadto p. Zimmerman znalazł kartę, na której *Jeleń* wypisany: wnosząc z charakterów; pismo to między lata 1230 a 1250 przypada, a tém samém dobrze dawniejsze niż zbiór królodworski. Zaledwie się ukazało to arcydzieło poezyi czeskiej, znalazło się wielu, pomiędzy nawet uczonymi Czechami, którzy zaprzeczyli jego autentyczności i ogłaszali za podrobienie. Tymczasem ci sami erudyci nie spostrzegli, że cała Czechija nie miała i nie ma poety, któryby potrafił równie cudne utwory skreślić. Zawistni Niemcy od czasu do czasu, jeszcze i teraz podnoszą głosy przeciw wiarogodności rękopismu królodworskiego. Ale prawda zawsze zwycięża i zabytek ten nie ulega żadnemu już teraz zaprzeczeniu. U nas zaraz po ogłoszeniu rękopismu częściami tłómaczyli: Kazimierz Brodziński, Andrzej Kucharski, Bohdan Zaleski, Stefan Witwicki, Rakowiecki w *Prawdzie ruskiej* i wielu innych. Ludwik Nabielak przełożył w miarach oryginału i wydrukował w *Haliczaninie* t. I i II (Lwów, 1830 r.) Bielowski przełożył wybornie: *Sąd Libuszy*. Cały ten zabytek w tłómaczeniu doskonałém dał nam Lucyjan Siemieński, p. n.: *Królodworski rękopis, zbiór staroczeskich, bohaterskich i lirycznych śpiewów nalezionych i wydanych przez Wacława Hankę* (Kraków, 1836 r.). Rossyjanom dał go poznać admirał Szyszków; w narzeczu ruskiém przełożył Szaszkiewicz, John Bowring cały rękpism na angielski przełożył. Zbiór cały rękopismu królodworskiego dzieli się właściwie na dwie części: 1) śpiewy bohaterskie; 2) pieśni. Na czele pierwszych

stoi najcudniejszy poemat *Zabój-Sławój,* a *Ludiek,* którego treścią zwycięztwo pogańskich Czechów, nad ich najezdnikami; dalej idą bohaterskie pieśni: *Czestmir i Wlasław,* treść z IX wieku; *Jarosław,* z początku XIII wieku; *Bieniasz Hermanów* z drugiej połowy tegoż wieku; *Oldrzych i Jarmir* (ułamek), gdzie występuje nasz Bolesław Chrobry. Z drugiego działu: *Pieśni*: najgodniejsza uwagi, pod względem treści historycznej, jest *Ludissa i Lubor*, z opisem malowniczym starożytnych turniejów. Cały rękopism królodworski stanowi jeden z najpiękniejszych i najudatniejszych utworów poetycznych nietylko w Czechii, ale w całej Słowiańszczyznie. *K. Wł. W.*

Królowa polska, brała swą godność albo od narodu, albo od męża. Dwie: Jadwiga i Anna Jagiellonka, córka Zygmunta I, były pierwiej za królowe ogłoszone, niż zostały małżonkami panujących. Inne były albo już poślubionemi przez wstępujących na tron, albo później przez związki małżeńskie dostępowały tego zaszczytu. Królowa winna być równie jak król wyznania katolickiego. Żona Alexandra Jagiellończyka, że należała do Kościoła greckiego, koronowaną nie była. Jeżeli żonaty monarcha wstępował na tron polski, małżonka jego wraz z nim koronowana. Król bezżenny lub powtarzający śluby, zasięgał zdania senatorów, lubo często i bez ich porady, panujący żenili się w Polsce. Zygmunt August potajemnie zaślubił Barbarę Radziwiłłównę, wdowę po Gastoldzie, wojewodzie trockim. Stany podburzone przez królowę Bonę i możnowładzców, zażądały zerwania tych związków, ale wszelkie usiłowania i zabiegi rozbiły się o stałość charakteru króla i jego gorące przywiązanie do małżonki. Gdy po jej zgonie poślubił trzecią żonę Austryjaczkę, a znienawidziwszy ją, od boku swego oddalił, gdy papież odmówił mu rozwodu, błagały go stany na sejmie r. 1566, ażeby małżonkę swą znów do siebie zaprosiwszy, dalej z nią życie pędził, ale Zygmunt August wręcz odmówił tej prośbie. Po jego zgonie w pierwszych *Paktach konwentach*, czyli tak zwanych *Henrykowskich artykułach*, przepisano na wieczne czasy ustawę, aby królowie bez wiedzy senatorów obojga narodów nie względem małżeństwa swego nie przedsiębrali, ani się rozwodzili nie dla innych powodów, jak tylko dla tych, o których Pismo Święte wspomina. Zygmunt III wywołał wielką wrzawę w narodzie, gdy po śmierci pierwszej żony, siostrę jej pojął bez wiedzy senatu. Przed elekcyją króla Michała, dawny zwyczaj zamieniono w prawo pisane, aby królowa była religii katolickiej, bądź panującej w jej kraju, bądź przez nią samą tylko wyznawanej, to jest, gdy albo się w niej urodziła, albo później z wewnętrznego natchnienia do niej przeszła. Ustawę te powtarzają następne *Pacta konventa*, tudzież w r. 1696 konfederacyja generalna. Króla Augusta II małżonka, wyznania luterskiego, będąc mu zaślubioną przed jego wstąpieniem na tron, nigdy do Polski nie zjechała i życie swoje w Saxonii pędząc, tam i umarła. Małżonka króla, byle była katoliczka, mogła należeć do jakiegokolwiek narodu. Były zaś od czasów Władysława Łokietka królowemi, trzy Polki, trzy Litwinki, jedna Szlązaczka, Bośniaczka, Węgierka, Rusinka, Siedmiogrodzianka i Włoszka; dwie Francuzki, a jedenaście Niemek, z tych ośm z domu Rakuskiego (B. Lengnich). Szerzyly ostatnie obyczaj niemiecki na dworach królów polskich, a w późniejszych czasach otwierały wpływy zgubne jezuitom i intrygom obcych państw. Wesela zwykle odbywały się w Krakowie, lubo bywały i w innych miastach Rzeczypospolitej, bo tego żadna nie określała ustawa. Koronował królowe arcybiskup gnieźnieński, lecz często zastępował go albo arcybiskup lwowski, lub który z biskupów. Koronacyja odbywała się w dniu ślubu, albo później, jeżeli ślub był brany nie w Krakowie. Włady-

sław IV i następcy koronowali swe małżonki w Warszawie. Obrzęd wspaniały odbywał się w tymże samym kościele, w którym król się koronował i w jego przytomności. Arcybiskup gnieźnieński mszę odprawiwszy, gronem biskupów otoczony namaszczał królowę, poczem kładł na głowę koronę, a w ręce podawał berło i jabłko. W te ozdoby przybrana wstępowała na tron po lewej stronie królewskiego, na którym król naprzeciwko wielkiego ołtarza zasiadał. Po okrzykach na cześć królowej, po odśpiewaniu hymnu ś. Ambrożego, rozrzucano monety wybijane na pamiątkę tego obchodu, a królowa w uroczystym stroju, idąc za królem również w oznaki królewskie ubranym, do zamku wracała; tu odprawiała się uczta podobnie jak na koronacyi samego króla. Królowa miała swój dwór oddzielny, odpowiedni godności. Kromer go opisując, wylicza ochmistrza i ochmistrzynię dworu, kanclerza lub sekretarza, podskarbiego lub podczaszego, krajczego, stolnika, podstolego, kuchmistrza i koniuszego, kredencerza, szafarza i odźwiernych: do tych dodać jeszcze należy panie dworskie. Liczby dworzan nie oznaczają prawa, ale zastrzegają, aby prócz kilku cudzoziemców, sami krajowcy na dworze służbę obejmowali. Władysław IV bezżenny wstępując na tron, pierwszy przyrzekł w *Paktach konwentach*, iż gdyby się z cudzoziemką ożenił, nie więcej i nie dłużej na dworze jej miał trzymać cudzoziemców, jak to co się senatowi dostatecznym zdawać będzie. Toż samo powtórzyły *Pacta conventa* Janowi Kazimierzowi. Obadwaj ci królowie mieli żony cudzoziemki, o cudzoziemcach zaś, którychby na usługach te królowe miały, senat nic nie postanowił. Maryja Ludwika wywołała oburzenie utrzymywaniem ich w zbyt wielkiej liczbie, to też po abdykacyi Jana Kazimierza, prawo zastrzegło, że królowa sześć tylko cudzoziemek, rodaczek swoich trzymać na swym dworze może (*Exorbitancyje z r. 1669*). Król Michał w imieniu przyszłej swej małżonki przyjął zobowiązanie, że gdyby była cudzoziemką, sześć tylko swoich kobiet na dworze utrzymywać będzie, a te najniższe tylko usługi sprawować mają. Najpierwszy na dworze królowej był marszałek, którego Kromer, podług ówczesnego zwyczaju, ochmistrzem mianuje. Zawiadywał on dworem i przestrzegał, żeby się wszystko działo z należną przystojnością i powagą. Przed królową, gdy sama publicznie wychodziła, niósł laskę. Ten urząd zwykle powierzano jednemu z senatorów. Drugą godnością po marszałku był kanclerz, który w imieniu królowej przemawiał, listy sam pisał lub pisać polecał i pieczęć jej zachowywał. Pieczęć ta, podobnie jak sygnet królewski, na cztery pola podzielono: w miejsce herbów Korony i Litwy, miała w pośrodku dwie połączone z sobą tarcze, z których jedna króla, druga królowej rodzinny herb przedstawiała. Kanclerzem bywał kanonik, opat, lub biskup. Ochmistrzyni, przełożona nad paniami dworskiemi, z pań senatorskiego stanu wybieraną bywała. Resztę dworzan sama szlachta stanowiła. Królowa nie miała dochodów osobnych, lecz jej wydatki ze skarbu królewskiego zaspokajane bywały, oprócz 2,000 czerwonych złotych, które z salin krakowskich, tytułem małżeńskiego podarunku, przez dzierżawców wypłacane jej bywały. Już za Kazimierza Wielkiego królowa, co rok, pięćdziesiąt czerwonych złotych z tych salin pobierała, które później pod nazwą podarku małżeńskiego, aż do summy 2,000 czerwonych złotych urosły, tak że już *Konstytucyja* z r. 1593 do dawnego się w tem zwyczaju odwołuje. Prawa polskie nie pozwalały królowej dóbr na dziedzictwo nabywać, ani darowizną przyjmować: królewszczyzny, nie mogły być równie dla niej na przychód przeznaczane. Jan III, gdy przed wstąpieniem na tron, na królewszczyznach posiadanych żonie swej Maryi Kazimirze dożywocie zapewnił, musiał wyjednać sobie od-

dzielną ustawę stanów (*Konstytucyja* z r. 1676). Po śmierci króla wdowa pobierała przychody ze swego wiana, które na pieniądze obrócone, z różnych wpływów z dóbr królewskich wypłacano. Kazimierz Jagiellończyk przekazał sam dobra i zamki, na których wiano oprawione (zapewnione) być miało i przydał nadto rocznie po 5.000 czerwonych złotych z salin krakowskich. Zygmunt I z własnej woli, po przyłączeniu Mazowsza do Korony, księstwo to Bonie za wiano przeznaczył. Oprawa królowej Anny przez stany uchwalona, a Mazowsze na wiano dane z wyraźnem zastrzeżeniem, ażeby odtąd ta prowincyja Rzeczypospolitej na ten cel nigdy użytą nie była. Po niej żadnej już z królowych nie dozwolono wiana na całej prowincyi zapewniać, ale wyznaczano na to pojedyncze starostwa i dzierżawy. Dodawano do tego celu przychody z ceł i salin krakowskich. Zarządzał dobrami przeznaczonemi na dochód królowej i w jej imieniu szlachcic rodowity i mający swe posiadłości w Koronie, Litwie lub Prusach. Jeżeli królowa pierwej od króla zmarła, oprawa jej się znosiła; jeżeli zaś małżonka przeżyła, przez ciąg życia swego, dopóki jako królowa w Polsce lub Litwie zostaje, dochody z niej pobierała. Ztąd Eleonora, wdowa po Michale Korybucie, wróciwszy do Rakuz, gdy zawarła powtórne związki małżeńskie, utraciła swoje dochody. Maryja Kazimira po śmierci Jana Sobieskiego, gdy do Rzymu wyjechała, nie utraciła swoich dochodów dla tego, że otrzymała zezwolenie na to od stanów Rzeczypospolitej. Królowa wdowa mogła sobie w dobrach swej oprawy obrać zamek czy pałac na mieszkanie i dwór swój utrzymywać; ustawy w tej mierze nic nie przepisały, z wyjątkiem Maryi Kazimiry, której po śmierci króla Jana III w obawie jej przebiegłości, zabroniono mieszkać w Warszawie. Do oprawy czyli wiana królowej żadnego prawa potomstwo jej nie miało. Zwłoki zmarłych królowych na Wawelu krakowskim chowane były. Koszta pogrzebu, król małżonek, jeżeli przeżył, zastępował; w przeciwnym zaś razie, z własnych zmarłej dochodów pokrywano. Gdy zaś oboje królestwo grzebani byli, skarb Rzeczypospolitej wydatki ponosił. Przed marami senatorowie nieśli oznaki dostojności: koronę, berło i jabłko. Ostatni obchodzony pogrzeb królowej uroczyście był Maryi Ludwiki w r. 1667, (B. Lengnich, *Prawo pospolite królestwa polskiego* Kraków, 1836 r.). *K. Wł. W.*

Kromer (Marcin), biskup warmiński, jeden z najcelniejszych dziejopisów i statystów polskich w XVI wieku, urodził się w mieście Bieczu niegdyś województwie Krakowskiém, dziś w Galicyi, z rodziców stanu miejskiego w roku 1512. Skończywszy początkowe nauki w szkole farnej miejscowej, wysłany do akademii krakowskiej w r. 1528 kształcił się pod opieką magistra Jana z Kazimierza i tam drugiego roku z filozofii mając lat 18 pierwszy wieniec, a następnie stopień mistrza otrzymał. Bystry dowcip, wymowa łatwa i mocna, doskonała znajomość łaciny i greczyzny, już wtedy odznaczały go pomiędzy młodzieżą. Zwrócił też na niego uwagę Jan Chojeński (ob), biskup przemyski, ówczesny sekretarz koronny, który z urzędu miał pod swoim kierunkiem kancellaryją państwa i równie jak sławny Tomicki wyszukiwał do niej zdolną młodzież otwierając jej pole do dalszej na tej drodze zasługi. Kiedy więc Kromer skończył nauki, wziął go Chojeński do swojej kancellaryi i tam zaczął się obeznawać z tokiem spraw publicznych, a w wolnych chwilach pisał poezyje łacińskie i greckie lub tłomaczył starożytnych klassyków, poświęcając pierwsze utwory autorskie swojemu dobroczyńcy. Odbywszy wstępną praktypod okiem Chojeńskiego, wysłany został zwyczajem owych czasów kosztem tego biskupa w podróż do Niemiec i Włoch. W Bononii słuchał nauki prawa,

i tam stopień doktora otrzymał, w Rzymie zaś uczył się teologii i do stanu duchownego wstąpił. Powróciwszy do kraju, w miejsce zmarłego Chojeńskiego, znalazł w Piotrze Gamracie niemniej względnego dla siebie mecenasa. Uczynił on go zaraz swoim sekretarzem i chociaż jeszcze nie miał święceń kapłańskich, bogatemi beneficyjami opatrzył, używając do wszystkich ważniejszych czynności. Gamrat wyrobił mu kustodyję wiślicką, potém dał kanoniję sandomirską, kielecką a w końcu i krakowską. Z nim Kromer znajdował się na synodzie piotrkowskim w r. 1542, na którym miał piękną mowę o godności kapłańskiej, kilka razy później drukowaną i przypisaną temuż biskupowi, oraz należał do redakcyi ustaw tamże uchwalonych. Później znajdował się na synodzie krakowskim w r. 1549 odbytym, gdzie mądrze rozprawiał i słynne kazania podobnież drukiem ogłaszane miewał. A gdy nauka i rzadkie nader zdolności coraz głośniejszą jednały mu wziętość, król Zygmunt I przywabił go do swego dworu, następnie synowi Zygmuntowi Augustowi przebywającemu wtedy w Wilnie, na sekretarza i mówcę naznaczył. Polubił towarzystwo uczonego człowieka młody królewicz, szanował jego przymioty, a wstąpiwszy na tron zaraz począł go używać do interessów publicznych. Chcąc zaś podnieść do wyższych stopni i dostojeństw, Kromera i dwóch braci jego w roku 1552 szlachectwem zaszczycił, tudzież kanoniją warmińską, i bogatém probostwem rohatyńskiém w ziemi Halickiej obdarzył. Pierwsze wystąpienie Kromera na większej scenie dyplomacyi i polityki zaczyna się w r. 1548 poselstwem do Pawła III papieża, ze złożeniem mu hołdu od Zygmunta Augusta zasiadającego tron Jagiellonów. Na którém to poselstwie Kromer umiał ująć Ojca świętego swoją wymową oraz trafnym poglądem na sprawy chrześcijaństwa i wiadomościami o stosunkach stolicy apostolskiej do Polski. Miał on wtedy mowę przy oddaniu listu królewskiego do papieża, na którą odpowiadał w imieniu Ojca świętego Blozyjusz: obie dotąd przechowane w rękopismach watykańskich przepisał Przezdziecki (*Wiad. bibl.* str. 37). Gdy powrócił do ojczyzny z porady Jana Ocieskiego kanclerza koronnego i Jana Przerembskiego podkanclerza, król Zygmunt poruczył Kromerowi archiwum królewskie do przejrzenia, uporządkowania i spisania, co z wielką usilnością jak najlepiej w r. 1551 dopełnił. Pracy tej owocem pozostał rękopis pod tytułem: *Specimen Codicis diplomatici*, którego autograf znajduje się teraz w biblijotece Ossolińskich we Lwowie. Inną zaś kopiję tegoż posiada Mikołaj Malinowski w Wilnie pod napisem: *Index sive Inventarium Archivi diplomatici Regni Cracoviensis.* Kromer spisał wtedy treść najdawniejszych dyplomatów archiwum koronnego, (starszego jednak nad z r. 1250 już nie znalazł), uporządkował je i osobnym indexem dla łatwiejszego ich przejrzenia opatrzył. Ma tam być ślad wielu nieznanych dyplomatów. Przy tém zatrudnieniu powziął on także myśl napisania dziejów ojczystych zachęcony ku temu przez samego króla, co także, mimo innych zatrudnień w usługach nań wkładanych, wykonał i dzieło swoje ogłosił drukiem w Bazylei 1555 roku. Jakiej wziętości używała ta praca i jak musiała odpowiadać potrzebie, dowodzą liczne jej wydania za granicą. Oprócz pisania historyi, Kromer wierny kapłańskiemu powołaniu, brał udział w toczącej się wówczas polemice z różnowiercami występując z dziełami w tym przedmiocie w języku polskim drukowanemi. Czynność więc jego na tém polu równała się niemal z czynnościami męża stanu, wielkie bowiem są zasługi Kromera jako polityka i dyplomaty. Okazał on w tym zawodzie niepospolitą zręczność, wytrawność, sąd zdrowy, zimną rozwagę, rozsądek i dowcip w porę użyty, czém, obok głębokiej nauki, jednał sobie wszędzie szacunek

i powagę. Na dworze wiedeńskim u Karola V i Ferdynanda cesarzów, sprawował przez lat kilkanaście obowiązki pełnomocnika dworu polskiego. Najprzód z Mikołajem Radziwiłłem jeździł do cesarza Ferdynanda, prosić o rękę jego córki Katarzyny dla owdowiałego po Barbarze Zygmunta Augusta. Obok tego był przewodnikiem innych poselstw, które chociaż wielkim panom poruczano, wszystko za nich robił Kromer dla tego, że miał najłatwiejszy przystęp do dworu, gdzie go wszyscy lubili i szanowali. Cesarz serdecznie nawet miłował naszego dyplomatę, rad z nim przestawał, jeździł pospołu po Czechach, Niemczech i Węgrzech, do stołu swego zasadzał co i arcyksiążętom rzadko się u niego zdarzało. Tej przychylności dowody dawał mu on ciągle, już to udzielając nowe herby do jego szlacheckiego polskiego dyplomu; to nagradzając bogatém opactwem Welgradzkiém, którego później bratu swemu odstąpił i t. p. Kromer miał tam szczególniej w poruczeniu sprawy inflantskie, węgierskie, pruskie około ceł szląskich, żeglugi gdańskiej i neapolitańskiej, po królowej Bonie puścizny, wreszcie utrzymanie bliskich między obiema panującemi i ich państwami związków. Tak ważne zatrudnienia wytchnąć mu nie dały: dla ich wykonania, jeździł do Frankfurtu nad Menem na sejm rzeszy niemieckiej, do miast Hanzeatyckich (1565 r.), do układów z Daniją i Szwecyją (1570 r.), to znowu na koncylijum trydenckie, słowem nigdy prawie, jak pisał, sam dla siebie żyć nie mógł. W przykrém położeniu znajdował się Kromer przed cesarzem Ferdynandem, z przyczyny niezgodnego pożycia naszego Zygmunta z córką jego Katarzyną: umiał jednak zręcznie usprawiedliwić postępek swojego pana. Nie mógł także uchybić dopełnieniu cięższego daleko rozkazu króla, który w r. 1565 odebrał, aby wyraźnie oświadczył cesarzowi, iż mu córkę jego odeszle z tej przyczyny, że potomstwa nie miała. Też same okoliczności szkodziły pomyślnemu skutkowi czynionego starania o wydobycie summ neapolitańskich, do czego łączyły się chytre Włochów przebiegi. Z nadesłanych mu sześciu skrzyń papierów do tej sprawy należących, jedną mu wykradziono, listy przejmowano i tyle mu psot wyrządzano, iż jak pisał w listach do Hozyjusza, chociażby miał sto oczów Argusa, nadtoby ich nie miał. Po powrocie z Trydentu w r. 1564, wydał rozprawę łacińską o bezżeństwie księży, czém pogniewał do reszty dawno mającego doń urazę Stanisława Orzechowskiego, zapalonego obrońcę małżeństwa kapłanów. Orzechowski nietylko posłał do Niemiec do druku gwałtowne pismo przeciw Kromerowi, ale także do Andrzeja Dudycza (ob.) napisał krzywdzące na Kromera wyrazy. Wszakże u ludzi światłych nic mu to nie szkodziło, owszem sam Dudycz bronił go i wystawiał w tak pięknem świetle oświadczając, że największy naród miałby sobie za zaszczyt policzyć go w poczet swoich wielkości. Wrócił nakoniec po długoletnim pobycie za granicą do kraju w r. 1566, ale zatrudnienia spraw publicznych nie opuściły go przez to, tak bardzo Zygmunt August na nim polegał. Brał przeto udział we wszystkich znowu czynnościach krajowych, używany wszędzie gdzie tylko potrzeba się okazała światłej jego rady, doświadczonego umysłu i nauki. Między innemi czynnym był także i na sejmie lubelskim 1569 roku. Złączony był Kromer serdeczną przyjaźnią ze sławnym kardynałem Hozyjuszem (ob.), czego dowody dostarczają istniejące listy obydwóch. Ten wyjeżdżając do Rzymu poruczył mu zarząd dyjecezyi warmińskiej, później zaś gdy sprawy Kościoła, a mianowicie wola papieża, nie pozwalały mu wrócić do Polski, zrobił Kromera koadyjutorem tejże dyjecezyi w roku 1574 pomimo najsilniejszego oporu ze strony kapituły i stanów świeckich, którzy na zasadzie uświęconego wiekami prawa, wymagali

aby ich katedrą koniecznie rodak miejscowy zarządzał. Długo też Kromer wzbraniał się zasiąść stolicę frauenburgską, przewidując różne ztąd dla siebie przykrości i dopiero wyraźny rozkaz z Rzymu zniewolił do przyjęcia tego obowiązku. Stosując się do nowego położenia, bo oprócz duchownej miał jeszcze świecką władzę w prowincyi pruskiej, stawał w obronie tejże, przeciw nałożonym na nią podatkom, zbyt ciężkim dla mieszkańców głodem dotkniętych. Wtenczas napisał *Katechizm* po łacinie, po polsku i niemiecku dla swej dyjecezyi i wydał wiele zbawiennych rozporządzeń. Pieczołowitość jego o dobro powszechne, gorliwość religijna, skrzętna administracyja nie wiele ważyła przeciw silnej niechęci Warmijczyków, nietyle jeszcze do osoby Kromera, ale że zajmował miejsce, które według ich formy im się należało, mając mu za złe że nie był rodem z Pomorza i nie miał indygenatu. Ztąd też gdy koadjutor często musiał się oddalać z poleceniami króla, uczyniony był nawet wniosek, aby mu biskupstwo, którego obowiązków nie pełnił, odebrać. Zarzucano publicznie na sejmie, że jest z rodu i obyczaju Niemcem, a zatém nie może mieć nic wspólnego z polską szlachtą. Atoli król mocą swej władzy uśmierzał te krzyki, on zaś wyższy nad nie, dobrze czynić nie przestawał. Tak gdy Henryk Walezyjusz obrany został królem polskim, Kromer uczuciem obywatelskiem powodowany, wiedząc jak potrzebną jest obcemu monarsze znajomość kraju i narodu, którym ma rządzić, wypracował dla niego w r. 1573 opisanie Polski, jej rządów, obyczajów, położenia i t. p., dzieło skreślone wielkiemi rysami i obejmujące bogate fakta do dziejów ówczesnej cywilizacyi w Polsce, które dotąd tak doskonałą jest charakterystyką narodu, że jeszcze dziś prawdę rozpoznać w niém możemy. To znowu kiedy król Stefan objął rządy Polski, Kromer wspierając ten wybór, posłał mu zaraz znaczne pieniądze na wyprawę gdańską w Czerwcu 1577 (*Mater. do pan. Stef. Raczyńskiego*). Po śmierci więc Hozyjusza w r. 1579 został po nim rzeczywistym biskupem warmińskim. Potwierdzili go zaraz na tę dostojność Grzegórz XIII i Stefan Batory, chociaż kapituła i stany pruskie przeciw temu protestowały. Z pomocą atoli króla i własną perswazyją tyle przecież dokonał, że stany musiały zezwolić aby zasiadł należące się mu pierwsze krzesło w prowincyjonalnych stanach. Po tylu przykrościach jakie go przez ciąg publicznego zawodu spotykały, doznał też Kromer nie mało pociechy, gdy na sejmie w r. 1580 senat i koło rycerskie jednomyślną uchwałą postanowili mu podziękować za napisanie *Dziejów narodu polskiego*. Był to hołd najwspanialszy oddany pracy i zasłudze Kromera. Ostatnie lata przepędził na cichych zajęciach w Heilsbergu, gdzie pomnażał bibljotekę biskupią, fundował zakład wychowania panien pod dozorem zakonnic, pewne reguły temuż przepisawszy. Pierwszy z Polaków oddał cześć Kopernikowi, wystawiwszy mu własnym kosztem w roku 1581 nagrobek w kościele katedralnym w Frauenburgu, przy którym znakomity nasz astronom był kanonikiem. Przytém nie przerywał stosunków z najuczeńszymi ludźmi swego czasu, utrzymując z nimi listowne związki. Ze Stanisławem Karnkowskim (ob.), biskupem kujawskim, który później był arcybiskupem gnieźnieńskim, w szczególnej był zażyłości, jak o tém listy ich przekonywają i wielu innymi. Wreszcie dożywszy lat 77, dnia 23 Marca 1589 r. życie zakończył. W rozporządzeniu ostatniej swej woli ani o rodzinném mieście Bieczu, ani o kościołach przy których dawniej urzęda piastował, nie zapomniał. Testament jego, a raczej spis pozostałych po nim pieniędzy i ruchomości z wymienionemi legatami, przekonywa, jak był oszczędnym i gospodarnym, kiedy zostawił 60 tysięcy mark w gotowiznie, znaczną ilość zboża po zamkach, a oprócz tego wiele srebr-

nych i złotych naczyń. Część z tego wypadła na krewnych, a największa na kościoły w Frauenburgu Krakowie, Bieczu, Wiślicy i Kielcach. W Krakowie zrobił wieczysty fundusz na studentów bieckich, biorących tam nauki, którego opiekunem ustanowił powiernika od wielu lat i przyjaciela swego, księdza Tomasza Płazę. O rodzinnem mieście szczególnie pamiętał i łożył znaczne pieniądze na podniesienie upadłych jego murów, własnym kosztem wieżę ratuszową wystawiwszy. Rodzicom swoim wzniósł grobowiec w tamecznym kościele farnym. Dzieła swoje posyłał zawsze kollegijacie wiślickiej, w której najpierwszą miał kanoniję z pięknemi własnoręcznemi listami. Słowem, był to mąż pod każdym względem niepospolity, dyplomata europejskiej sławy, biegły w wielu naukach, łacinnik i hellenista zawołany. Autor ukształcony na wzorach starożytnych, szlachetny i poważny w myślach, żywy i rozmaity w obrazach, stylem zwięzłym i nadobną prostotą ujmujący, dorównał najcelniejszym w sztuce pisania mistrzom. Pracownik do śmierci nieustanny, który dowodów działalności swojej dużo po sobie zostawił, gdyż jak sam zeznaje, nawet w podróżach dzieła układał. Starowolski zaś powiada, że dzień obowiązkom, noc piśmiennictwu poświęcał. Dzielność wymowy dał poznać równie w senacie jak w sprawowanych poselstwach. Podziwiali ją i swoi i obcy (*Starowol. de clar. orat.*, p. 85). Dobry Polak, kapłan wzorowy, gorliwy biskup, senator wielki, pisarz, od współczesnych zwany Liwijuszem polskim dla wybornej łaciny, znakomity na swój czas historyk, któremu jeszcze za życia przyznano tytuł księcia dziejopisów polskich. Sami nieprzyjaciele oddawali mu należną sprawiedliwość. Nawet Orzechowski, sławny krasomówca, chociaż wróg jego, w obec zasługi Kromera godnym się mienił chyba kałamarz nosić i nie przed nim ale za nim chodzić. „Cała Polska, mówił, nie stawi nikogo, przynajmniej po kardynale Hozyjuszu, uczeńszego, ani ozdobném znakomitszego piórem. Napisał nam kronikę jako Xenophon albo Cezar drugi. Objawił nas światu co za lud jesteśmy, ludziom obcym ukazał. Oświecił nas Pan Bóg Kromerowém piórem, zalecił nas obcym krajom, tak że nas dziś ludzie nie mają za sprosne i niewyćwiczone, jako przedtém nas mieli, ale nas kladą między ludźmi wybornemi rozumy, obyczajmi i nauką w kościele Bożym." Tak sądzili go współcześni, dopiero nowożytna krytyka odkryła w nim wady i usterki naganiła. Wiszniewski, a za nim Bartoszewicz, zapatrując się dzisiejszemi oczyma, czynią Kromerowi pomiędzy innemi gorzkie zarzuty za jego próżność ze swego nowego szlachectwa. Co gdyby i tak było, brać mu tego za złe żadną miarą nie można w kraju, w którym już podówczas każdy nieherbowy, do wszystkiego zagrodzoną miał drogę. Przypuśćmy że to była wada w tak wielkim człowieku, ale któż jej wtedy nie miał nietylko u nas ale i w całym świecie? Spis dzieł Kromera w porządku jak z druku wychodziły, jest następny: 1) *Aristotelis de juventa et senectute, vita et morte libellus cum scholiis M. Ephesii M. Cromero interprete* (Kraków, 1532, w 8-ce); przypisane biskupowi Chojeńskiemu. Oprócz scholiów Efezyjusza, są tu i noty Kromera na brzegach; tekst zaś i scholie jego tłómaczenia. 2) *M. T. Ciceronis Topica ad Trebatium* (tamże, 1533, w 4-ce). Na czele znajdują się wiersze Kromera, który to wydanie sporządził. 3) *Consolatio Joh. Choinio Episc. Praemisl. in mortem patris scripta* (tamże, 1534, w 8-ce). Wiersz napisany dla biskupa Chojeńskiego, z pocieszeniem po śmierci jego ojca. 4) *Deliberatio Lucretiae Romanae post vim Sexti Tarquini* (tamże, i tegoż roku), w dziełkach tych więcej wymowy niż poezyi. Wydał je razem powtórnie Hieronim Wietor (w Krakowie, 1561, w 4-ce), obie edycyje nad-

zwyczajnej rzadkości. 5) *De splendidissima Christe Jesu triumpho Carmen* (tamże, u Wietora, 1534, w 4-ce), przedrukowany powtórnie przy jego kazaniach synodalnych, wydanych w Kolonii 1566 r. 6) *De concentibus musicis quos chorales vocant* i *Musica figurativa.* Oba te pisemka małe, ale do użycia przy kościele dobre, wydrukowane są wraz z dziełem Sebastyjana z Felsztyna (ob.) *Opusculum musices noviter congestum* (Kraków, 1534, w 4-ce). 7) *Phocylides Philosophi Poema elegantissimum. Praecepta vitae degende continens Graece cum interpretatione latina M. Cromero* (tamże, 1536, w 4-ce). Na początku krótka wiadomość wyjęta z Suidasa o Focylidesie, poecie greckim, żyjącym r. 594 przed nar. Chr. Wiersze atoli jego zaginęły, a te które za Focylidesowe dzieło uchodzą, utworzył jakiś poeta chrześcijański między II a IV wiekiem po Chrystusie. Odkrycie to zrobiła nowożytna krytyka, za czasów jednak Kromera uważano je za prawdziwe. Na końcu tego tłómaczenia znajdują się wiersze Kromera; na przybycie księcia Alberta do Wilna i wyjazd tegoż do Krakowa: na odjazd Jana Tarnowskiego do obozu i na powrót jego zwycięzki. 8) *Aurea Carmina Pythagorae et quaedam alia fragmenta et quibusdam graecis authoribus graece eadem latina M. Cromero interprete* (Kraków, 1536 r., w 4-ce). Są to tak zwane wiersze złote Pitagoresa, również mniemane i przez krytykę późniejszemu wiekowi przyznawane, z łacińskim przekładem, który Kromer zrobił i dodał greckich starożytnych autorów Symonidesa, Lucyjana i innych. Przy końcu umieścił i swoję Elegiję pod tytułem: *Elegia de adversa valetudine Sigismundi Senioris in Lithuania, A. D. 1534*, z 168 wierszy złożoną. Wedle Starowolskiego (*In Elog.* p. 34); Kromer przełożył także przysłowia Teognidasa na język łaciński, zaś we Franciszka Mymera *Naenia funebris* w Krakowie 1532 r. drukowanych, są wiersze greckie Kromera na śmierć Jana Mymera sławnego hellenisty. 9) *Divi Joannis Chrysostomi Archiepiscopo Constantinopolitani de divitiis et paupertate Oratio* (Kraków, u Wietora 1541 r., w 8-ce, z textem greckim); Kromer będąc uczniem w Bononii, dostawszy bardzo uszkodzony i zjedzony od moli rękopism mowy ś. Jana Złotoustego, przepisał na czysto i wróciwszy do Polski, wydawał częściami z textem greckim wraz z tłomaczeniem, jakiemi były: *D. Joan. Chr. Arch. Const. de non contemnenda Ecclesia Dei et divinis mysteriis Oratio e greco in latinum versa* (tamże, 1541 r., w 8-ce); *D. Joan. Chr. de ingluvie et ebrietate Oratio* (tamże, 1541 r.), z krótką do Jana Tarnowskiego przemową *D. J. Chr. Orationes de humilitate, de anima et de uxore et pulchritudine* (tamże, 1545 roku). Prócz tych wydawał Kromer osobno inne mowy ś. Jana i wraz z textem greckim drukował jako *Oratio de avaritia* (tamże, 1545 r.); *De adversa Valetudine* i inne. Oddzielne owe broszurki zmyliły naszych bibliografów, którzy nie jednę z nich za oryginalną prace Kromera poczytali. Te drobne i bardzo rzadkie książeczki miał w ręku Jan Cochleus, kanonik wrocławski i oddał Fr. Behem, który wydał je razem w Moguncyi ale bez textu greckiego p. t. *D. Joan. Chrys. Orationes octo ex antiquo exemplari graeco in latinum versae et aliis ejus homeliis et operibus non adjunctae in lucem denuo editae* (Moguncyja ex off. Fr. Behem, 1550 r., w 8-ce). Też same mowy wydał także Amerbach p. t. *D. Joan. Chr. aliquot orationes graece et latinae ante hoc tempus graece nunquam editae latine tantum semel cum Epiphanie quadam oratione, ac historia de Jesu Christo interpretibus M. Cromero et Vito Amerbachio per Oporinum* (Bazylea 1551 r., w 8-ce). Maittaire (*in Annal. Typ. T. III, P. II, p. 597*). powiada, że Kromer pozwolił Amerbachowi i Oporinowi poprawić swoje tłómaczenie gdzieby im wykład niedokła-

dnym się zdawał. To tłomaczenie Kromera powtórzył z bazylejskiego wydania paryzki księgarz Nivelli w wydaniu łacińskiém dzieł ś. Jana Złotoustego w t. V. Fabricius w *Bibl. gr. vol. VII*, wyliczył dokładnie przekłady Kromera umieszczone w wydaniu grecko-łacińskiém pism ś. Jana Złotoustego przez jezuitę Ducaeusa sporządzoném. 10) *Sermo de tuenda dignitate sacerdotis Petricoviae in Synodo habitus* (Kraków, u Hieronima Wietora 1542 roku. w 12-ce; drugie wydanie tegoż roku, tamże, w 4-ce; trzecie wydanie, tegoż roku u Floryjana Unglera w 8-ce). Tak liczne jednoczesne wydania dowodzą, że kazanie to o godności stanu kapłańskiego, było bardzo dobrze przyjęte i wielką miało wziętość. Jest ono także przedrukowane w zbiorze innych kazań wydanych w Kolonii 1566 r. (ob. n. 18). 11) *Decreta et Constitutiones S. Synodi Provincialis A. D. 1542 presidente Petro a Gamratis Archiepiscopo Gnesnensis celebratae* (Kraków, 1544 r., w 4ce.). Redaktorem tych ustaw był właściwie Kromer (*Janoc. II, p. 102*). 12) *Oratio Mart. Cromeri in funere Optimi et maximi Principis Sigismundi ejus nominis Primi Polonorum, Lituanorum, Russorum, Prussorum et Masovior. Regis* etc. (Kraków, u wdowy Wietora 1548 r., w 12-ce). Jednocześnie wyszła ta mowa i w języku polskim, której jedyny dotąd exemplarz znajduje się w biblijotece hrabiów Tarnowskich w Dzikowie. W języku łacińskim przedrukował ją Behem (w Moguncyi 1550 r., w 8-ce). Pistoryjusz umieścił w zbiorze swoim t. III, p. 15. Mowa ta wystawia w pewnym względzie obraz panowania króla Zygmunta I, i może być uważana jako dopełnienie *Kroniki* Kromera. Napisana zaś tak wybornie, iż postawiła go w rzędzie najcelniejszych krasomówców. 13) *Martini Cromeri Oratio in Synodo Cracov. nuper habita* (Moguncyja, off. Fr. Böhm 1550 r., w 12-ce; przedrukowana w *Zbiorze kazań* wydrukowanych w Kolonii). 14) *O wierze i nauce luterskiej. Rozmowa pierwsza dworzanina z mnichem* (wybijano w Krakowie, przez Łazarza Andrysowicza 1553 roku, w 8-ce). Rzadkie to nadzwyczaj dzieło znane pod nazwiskiem *Mnicha*, złożone było ze czterech osobnych tomów oddzielnie wychodzących z druku i mających następne tytuły: *Czego się chrześcijański człowiek dzierżyć ma, mnicha z dworzaninem rozmowa wtóra, Cum gratia et privilegio. Lazarus Andraea excudebat* LII, (to jest 1552 roku, w 8-ce). *O Kościele Bożym albo Chrystusowym mnicha z dworzaninem rozmowa trzecia* (Łazarz Andrysowicz w Krakowie wydał, LIII, 1553 r., w 8-ce); *O nauce Kościoła świętego, dworzanina z mnichem, rozmowa czwarta i ostateczna* (w Krakowie, przez Łazarza Andrysowicza LIIII, 1554 r., w 8-ce). Tomy te nie miały z początku ogólnego tytułu, lecz każda rozmowa osobny nosiła, dopiero gdy i za granicę rozchodzić się zaczęły, zwyczaj nadał im tytuł *Mnicha*, co też i w druku trzeciego wydania przyjęto. Gdy się reformacyja w Polsce coraz bardziej szerzyła, Kromer napisał to dzieło chcąc lud w dawnej wierze utrzymać. Broni w niém religii rzymsko-katolickiej i głównych jej zasad, opierając się w rozumowaniu nietylko na Piśmie świętém i podaniach Kościoła, ale i na dowodach, których mu życie potoczne, historyja i filozofija teoryczna dostarczyły. Dzieło to więcej miało sławy za granicą niż w Polsce, u nas też raz było wydaném, za granicą kilkakrotnie tłómaczone na język łaciński i niemiecki. Kromer jeszcze w Krakowie zaczął je był tłomaczyć, dokończył zaś później bawiąc w Wiedniu. Najprzód wyszło tłomaczenie dwóch rozmów z tytułem: *De falsa nostri temporis et vera Christi religione Libri duo primi de quatuor, polonica lingua ante octo et novem annos conscriptis atque editis: nunc recens latina lingua donati et aucti Martino Cromero authore A. D. 1559.*

Dillingae apud Sebald Mayer (w 4-ce). W przedmowie datowanej z Augsburga, powiada Kromer, że z namowy ludzi pobożnych zajął się przekładem pierwszych dwóch rozmów; lecz używając prawa służącego sobie jako autorowi, nie tłomaczył ale przetworzył i rozszerzył. Narobiły one wielkiego hałasu pomiędzy różnowiercami za granicą i stały się powodem zaciętych sporów. Kardynał Truchses te dwie pierwsze rozmowy kazał przełożyć na język niemiecki i własnym kosztem wydrukował. Wyszły one w dwojakiem tłomaczeniu, jedno wykonane przez Ficklerna von Weyl, drugie przez Stefana Agricolę. Pierwsze nosi tytuł: *Von beiden der Falschen vermainten auch warhaften Religion Christi jetzlebenden Zeiten in deutsche Sprache verfertigt von J. B. Ficklern v. Weyl* (Dillingen, 1560 r., w 4-ce): drugie: *Christliche Getreue Ermahnung für nämlich der alten christlichen Religion halben Verteuthet durch Stephan Agricolam* (tamże i tegoż roku, w 12-ce). We dwa lata później wyszła z tejże drukarni trzecia rozmowa pod tytułem: *Martini Cromeri de vera et falsa religione colloquiorum liber tertius qui est de ecclesia Christi in duo divisus colloquia* (Dillingae, 1561 r., w 4-ce, 344 str.). Nalegał na jej wydanie jakób Puteus arcybiskup Baru. Kromer w przypisie do niego powiada, że ta trzecia rozmowa przez rozszerzenie textu polskiego tak urosła, że ją na dwie części podzielić mu wypadło. Cały przekład, a raczej przerobienie wszystkich czterech rozmów Mnicha, wyszło dopiero w 1568 roku z tytułem: *Martini Cromeri Monachus sive colloquiorum de religione libri quatuor binis distincti dialogis quorum tres priores ab authore sic nunc aucti et recogniti sunt, ut merito novi dici queant: quibus quartus totus jam recens accessit, cum indice luculento* (Kolonija, 1568 r., w 8-ce). Jest tu umieszczony list Piusa IV papieża z roku 1565, w którym dziękuje Kromerowi za przysłane sobie dzieło o bezżeństwie kapłanów, zachęca go do pisania więcej w obronie kościoła, powiada, że wie dobrze jak mało jest w Polsce tak gorliwych jak Kromer prałatów i obiecuje, że będzie o nim pamiętał. Przedmowę do tego wydania pisał Kromer w Heilsbergu, 1566 r., gdzie pomiędzy innemi powiada, że czwartej rozmowy nie mógł dokończyć, gdyż jeździł wraz z cesarzem Ferdynandem i jego następcą Maxymilijanem po Czechach, Niemczech i Węgrzech, że potém otworzył się sobór trydencki, po którego dopiero ukończeniu czwartą rozmowę przełożył. Podług Wiszniewskiego (*Hist. Lit.* t. IX, str. 15), była też piąta rozmowa i szósta, w której to ostatniej Kromer miał pisać o szczodrobliwości króla polskiego. Nikt jednakże tych rozmów dotąd nie widział; owszem godzi się nawet o ich istnieniu wątpić, zważając iż sam Kromer w liście do brata Mikołaja żalił się, że nie może swego *Mnicha* dokończyć, gdyż mu na to czasu i zdrowia nie stawało (*Łętowski kat.*, t. III, str. 190). 15) *De origine et rebus gestis Polonorum Libri XXX* Bazylea, 1555 r., in folio; wydanie drugie tamże, 1558 r., in folio; wydanie trzecie tamże, 1564 r., przytaczają: Załuski, Bentkowski i Lelewel: wydanie czwarte tamże, 1568 r.; wydanie piąte w Krakowie. 1584 r., in folio, przywodzą Załuski i Bentkowski; wydanie szóste w Kolonii, 1589 roku, in folio, ozdobione wizerunkiem króla Stefana i dwiema mappami, najlepsze ze wszystkich. Przy tém wydaniu, oprócz Kroniki na 530 stronnicach, resztę obejmują inne pisma Kromera jak: *Mowa na śmierć Zygmunta I*, która zresztą przy wszystkich poprzednich jest także umieszczona: tu zaś jest nadto jego: *Opis Polski, List do króla i sejmu*; oraz dzieła tyczące się rzeczy polskich rozmaitych autorów. Prócz tych sześciu wydań, z których jedne bez jego pozwolenia, inne przez autora były poprawiane i pomnożone, przedrukowana jest historyja Kromera w zbiorze Pistoryjusza:

9*

Poloniae Historiae Corpus (t. II, k. 102—833). Niemieckie jej tłomaczenie wykonał Henryk Pantaleon, doktor medycyny, drukowane pod tytułem: *Mitnächtischer Völkeren Historien in welcher viler Nationen als nämlich der Polender, Slaven, Reussen etc., Ursprung mencherley Gebrauche namhafte historien in dreissig Bücheren begriffen* (Bazyleja, 1562 r., in folio). Na polski bardzo pięknym językiem przełożył Marcin Błażowski (ob.), drukowano w Krakowie 1611 r., in folio, przedrukowane w 3-m tomie *Zbioru historyków polskich* Fr. Bohomolca, 1767 r. w Warszawie; i znowu w Sanoku 1857 r., drukiem Karola Pollaka, w zbiorze pod tytułem: *Księgozbiór polski* (zeszyt 7 do 20, w 8-ce). Ruskie jej tłómaczenie z polskiego przez C. Kondratowicza, znajduje się między rękopismami biblijoteki moskiewskiego towarzystwa historyi i starożytności rossyjskich, lecz tylko pierwsze XI ksiąg. Z dzieła tego wielu także korzystało przerabiając i skracając je lub przywłaszczając sobie nieprawnie autorstwo cudzej pracy. Tak uczynili Wassenberg (ob.), skracając tylko Kronikę Kromera, toż zrobił i Demitowicz Paweł (ob.); najbezwstydniej zaś Neugebauer Salamon (ob.), który dla ukrycia plagijatu tu i owdzie rozmaite porobiwszy zmiany, resztę dosłownie przepisał, z opuszczeniem niekiedy rzeczy drobniejszych, a czasem usuwając i to co godne było pamięci. Historyja Kromera właściwie jest wyciągiem z rozmaitych kronik, a mianowicie z Długosza, Miechowity, Wapowskiego i innych, lecz wyciągiem robionym z pewną krytyką, a nadewszystko z takim rozsądkiem i trafnem odłączeniem rzeczy drobniejszych od głównych, że niemniej cudzoziemców jak i krajowców zajęła. Autor poczyna swoje dzieło od niepewnych początków narodu i doprowadza je do 1506 roku. 16) *Epistola ad Regem proceres equitesque Polonos in Comitiis Varsaviensibus congregatos* (Kraków, 1562 r., w 4-ce); przedrukowana w edycyi Kolońskiej 1589 r. jego kroniki, zkąd przełożył na język polski Zygmunt Włyński i wraz z textem łacińskim wydrukował pod tytułem: *Marcina Kromera biskupa warmińskiego do króla panów i rycerstwa polskiego na sejmie warszawskim zgromadzonych, List z ksiąg jego pod r. p. 1589 drukowanych wyjęty, a teraz świeżo z łacińskiego na polskie przełożony* (Kraków, 1768 r., w 4-ce, b. m. dr.). Pismo to ważnem jest dla zdrowych przestróg i rzetelnego obrazu ówczesnego stanu Polski. 17) *Martini Cromeri Orechovius sive de conjugio et coelibatu sacerdotum commentatio ad Stanislaum Orechovium nunc primum edita* (Kolonija, 1564 roku, w 12-ce, str. 101). Powagą Pisma świętego i Kanonów, oraz przyzwoitością nakłania w tém dziele Kromer Orzechowskiego, aby się nie żenił. Zdaje się, iż Starowolski inne z tego zrobił dzieło przytaczając Kromera *Vita Stanislai Orechovii*. 18) *Mart. Cromeri Sermones tres Synodii cum adjunctis aliquot aliis et carmine juvenali de resurectione Christi* (Kolonija, 1566 r., w 8-ce). Są to kazania łacińskie na synodach miewane lub napisane, z których dwa pierwsze były poprzednio drukiem ogłoszone, z dodaniem poezyi o Zmartwychwstaniu Pańskiém, także drukowany. Wydał to wszystko na żądanie drukarza kolońskiego Tomasz Plaza i przypisał kardynałowi Commendoniemu. 19) *Catecheses sive institutiones duodecim de septem Sacramentis et Sacrificio Missae, et de funebris exequiis Authore Martino Cromero Episcopatus Varmiensis Coadjutore. Ad utilitatem Parochorum et aliorum Sacerdotum conscriptae* (Kraków, w drukarni Mikołaja Szarfenberga, 1570 r., w 4-ce). Jednocześnie wyszedł ten katechizm w językach polskim i niemieckim, w tejże drukarni; polski nosi tytuł: *Catecheses, to jest napomnienia i nauki każdemu człowiekowi chrześcijańskiemu, a osobliwie pasterzom, którym jest zlecona duszna opie-*

ka bardzo potrzebne; O siedm świętościach, o ofierze Mszy świętej; O obchodzie przy pogrzeb. ludzi chrześć. przez jmck. Marc. Kromera Canon. Krak. i t. d., po łacinie uczynione, a potém dla pospolitego tak pasterzy jako i ludzi inszych użytku z łacińskiego języka na polski przełożone (Kraków, Mik. Szarf. 1570 r., w 4-ce); wydanie łacińskie w następnym roku przedrukowane było w Kolonii 1571 r., w 8-ce, z dodaniem: *Hisce adjunximus Ecclesiastici ordinis viris omnibus cum primis necessarior ejusdem Sermones Synodicos tres*. Po trzeci raz wreszcie przedrukowany przy agendzie krakowskiej 1591 roku. 20) *Polonia sive de situ populis moribus magistratibus et republica Regni Poloniae Libri II Authore Martino Cromero Coadjutore ac designato Episcopo Varmiensi Adjuncta est Sacerdotis ejusdam poloni ad lectorem admonitio de Silesiorum novis annalibus* (Kolonija 1577 r., w 8-ce); drugie wydanie tamże, pomnożone z dodaniem na tytule: *Secunda editio priore locupletior et emendatior* (1578 r., w 4-ce). Bentkowski (*Hist. liter.* II, str. 630); Lelewel, a za nimi wszyscy mylnie przytaczają pierwsze wydanie z r. 1568. Przedrukowana w zbiorach Pistorijusza t. I, k. 74—120; Mitzlera z przypiskami t. I, k. 115—176, oraz Elzewirskim w roku 1627 i 1642. Prócz tego umieszczona przy kronice edycyi kolońskiej 1589 r. Nadto Albert Krantz wcielił ją do swojej *Vandalii*, opuściwszy jednakże autora, tłómaczona na niemiecki język z uwagami przez Andrzeja Schotta, drukowana była w Gdańsku 1741 r., w 8-ce i jednocześnie w Lipsku, w 8-ce. Polski przekład wykonał L. Kondratowicz (Wł. Syrokomla), drukowany p. t. *Polska czyli o położeniu, obyczajach, urzędach, rzeczypospolitej królestwa Polskiego* (Wilno, 1853 r., w 8-ce). Na czele umieszczona jest wiadomość o życiu i pismach Kromera, a w samém dziele gdzie niegdzie noty tłómacza, których wartość jako też całego przekładu ocenił J. Bartoszewicz w *Bibl. warsz.* na rok 1853, w tomie I. Wszakże o ile recenzent słuszne zrobił uwagi nad omyłkami poczynionemi przez tłómacza, o tyle dziwne są tam jako i w jego *Historyi literatury* zarzuty przeciwko samemu dziełu i autorowi XVI wieku, od którego żąda szczegółów jakich mu ten w ówczesnym stanie nauk dostarczyć nie mógł, zapominając, że każdego dawnego pisarza nie trzeba sądzić podług nowożytnego pojęcia, lecz podług współczesnych temuż wyobrażeń. Opisanie Polski Kromera dziś krytykować na nic się nie przyda; jest to bowiem, pomimo wszelkich zarzutów, najznakomitsza praca prawdziwego statysty i filozofa, wzorową łaciną, stylem czystym, zwięzłym i szlachetnym odznaczająca się, która słusznie głośnym uczyniła w świecie jego imię, i u samych cudzoziemców cześć mu nie małą zjednała. Kromer ułożył ją z pamięci, oddalony od źródeł do których nieznajomości otwarcie, bez zarozumiałości się przyznawał. O tém jednak co wiedział napisał wybornie, dając sumienny obraz Polski w XVI wieku, pod względem moralnym i politycznym. Szczególnie uwagi polityczne nad rządem i charakterem Polaków są po mistrzowsku skreślone. Lelewel więcej ważył ten opis Polski niż jego kronikę. 21) *Mszał dla dyjecezyi warmińskiej* Kraków, u Łazarza 1587 r., in folio. 22) Ustawy synodalne Kromera w roku 1573, 1577 i 1582 postanowione w Heilsbergu, objęte są razem z ustawami innych biskupów warmińskich w dziele: *Constitutiones Synodales Dioecesis Varmiensis* (Brunsberga, 1611 roku w 4-ce). Niesiecki z Treterem przyznają mu dzieło pod tytułem: 23) *Apologia pro nobilitate sua*, o którém mówi także Krasicki, w przypiskach do Niesieckiego. Istnieje równie przekład polski dzieła, pod tytułem: *Sejmowa rada*, 1567 roku, którą utrzymywana jest za utwór Kromera, lecz sam jej wydawca J. A. Załuski, o tém

powątpiewał. W zbiorze listów Karnkowskiego, w r. 1574 drukowanych, znajduje się wiele listów Kromera, pisanych do panujących i znakomitych osób. Starowolski przytacza jeszcze pomiędzy innemi, które istotnie są jego pióra, tylko mylnie tłomaczenia za oryginalne podane następujące dzieła, ale podług swego zwyczaju nie mówiąc czyli i kiedy lub gdzie były drukowane; takiemi mają być: *Vita Stanislai Orichowii; De tumulto Gedanensis, De rebus Moscoviticis.* W rękopismach zaś pozostały: z tych które dotąd przechowały się *Censuo,* dzieło w języku łacińskim, w którém autor radzi stanowić podatki nie od głów ale od majątków i takowe pełnić nie groszem ale własną osobą i służbą rycerską, w posiadaniu Mikołaja Malinowskiego w Wilnie. *Martini Cromeri Formularium Cancelariae Regni Poloniae,* w którem opisany jest porządek według jakiego odbierała, wypracowywała i wydawała kancelaryja królewska, pisma urzędowe do niej przychodzące. Ważny ten pomnik ówczesnej biórowości polskiej, niegdyś w biblijotece Załuskich przechowywany, obecnie znajduje się w biblijotece cesarskiej w Petersburgu. *Summa Relatiey J. Mci Ks. Marcina Kromera Coadjutora biskupstwa Warmińskiego,* p. *Jana Dymitra Solikowskiego, J. K. M. na jednanie króla Duńskiego i Szwedzkiego do Szczecina posłanych komisarzów w Warszawie sprawowana.* Rękopism ten był niegdyś własnością Wojciecha Chotelskiego kanonika Wiślickiego, dziś jest w biblijotece Ossolińskich we Lwowie. Podług Wiszniewskiego wypracował Kromer na wezwanie papieża *historyją Prus,* która ma znajdować się w biblijotece Watykańskiej (Hist. Lit. T. VII. str. 400). Liczne są także zbiory listów Kromera po rozmaitych biblijotekach. Korrespondencyje jego ze znakomitemi ludźmi, znajdowały się w biblijotece Heilsbergskiej, (w 2-ch tomach); odpis ich był w biblijotece Czackiego w Porycku a potém w Puławach. Inny zbiór listów oryginalnych Kromera do Hozyjusza, tudzież do Dantyszka, Tydemanna i odpowiedzi tychże znajdował się w tejże biblijotece. Większą część składały oryginalne listy Kromera do Hozyjusza, któremu wszystkiego się zwierzał. Wiele jego listów wydrukował Ambroży Grabowski w swoich dziełach, najwięcej w Starożytnościach polskich. Niemniej ciekawe korrespondencyje Kromera odkrył Prowe w archiwach i biblijotekach szwedzkich i wydrukował takowe w dziele *Mittheilungen aus Schwedischen Archiven und Bibliotheken* (Berlin 1853 r.). Niektóre jego listy są w zbiorach Michała Balińskiego i Mikołaja Malinowskiego w Wilnie. Sam Kromer w liście do Hozyjusza pod datą 10 Sierpnia 1564 r. pisze, że zostawił w Heilsbergu 5 tomów poselstw zagranicznych przez niego odbywanych. Część tych kazał przepisać Ignacy Krasicki, kiedy był biskupem Warmińskim, a kopija ta obecnie w biblijotece Ossolińskich znajdująca się, nosi tytuł *Martini Cromeri Juris utriusque Doctoris Vislicensis et Varmiensis Canonici ocasione legationis ad Imperatorem Romanorum diverse literae ex oryginalibus bibliothecae Castri Heilsberg. Ign. Krasicki Ep. Warmiens. transsumptae anno 1780.* Obejmowały one dokumenta do sprawy o sukcessyje po królowej Bonie; listy względem pożyczki pieniędzy w Augsburgu i sprawy wszczęte przez Zygmunta Augusta względem zajęcia Inflant i handlu ze Szląskiem: listy idą od r. 1555 do 1560. Pomiędzy rękopismami Albertrandego, znajdującemi się niegdyś w biblijotece uniwersytetu Wileńskiego, był jeden gruby tom in folio, zawierający same listy w różnych językach od Kromera i Hozyjusza z odpowiedziami. Wyjątki z tego zbioru, mianowicie korrespondencyje z księdzem Płazą swoim od wielu lat pełnomocnikiem w Krakowie, drukował S. Żukowski w *Dzienniku wileńskim* na rok 1815. 1816, 1817, 1818. Obejmują one ciekawe szczegóły o znakomitych na dworze królewskim

mężach, o życiu literackiém w Krakowie, o książkach wówczas wychodzących i o charakterze samego Kromera; inne korrespondencyje z tymże Płazą przywodzi Łukaszewicz (*Hist. szkół T. I. str. 124*). W biblijotece Ossolińskich mają rękopis, p. t.: *Acta Legationis Martini Cromeri transcripta ex authographo Ecclesiae Rohatinensis*, który na str. 42 ma drugi następny tytuł *Acta legationis continue Martini Cromeri a Sigismundo Augusto R. P. etc. apud Ferdinandum Imperatorem designatum A. D. 1558—1563*; *Reliqua in alio volumine*, które to ostatnie słowa przekonywają, że reszta akt w drugim tomie który zaginął była spisana. Autograf tychże długo przechowywał się w kościele Rohatyńskim gdzie Kromer był proboszczem, przepisany zaś w r. 1740. z rozkazu Fr. Bielińskiego, dostał się do Lwowa. Z rękopismu tego zdał dokładną sprawę Aleks. Batowski w *Dzienniku literackim* w rozprawie odbitej także osobno p. t.: *Sprawa z poselstwa Marcina Kromera w latach 1558 do 1563* (Lwów 1853 w 8-ce). Wspomniony rękopism zawiera akta, listy, podania i odpowiedzi, dziennik poselstwa Kromera do rzeszy niemieckiej najprzód a potém do Wiednia, w zamiarze upomnienia się imieniem Zygmunta-Agusta u Filipa neapolitańskiego i hiszpańskiego króla zwrotu owych księstw włoskich po Bonie i summ zwanych neapolitańskiemi. Z poselstwem tém wiążą się jednocześnie poselstwa Hozyjusza, Przerembskiego, Wolskiego i Rozrażewskiego do Wiednia, Bruxelli, Madrytu i Paryża, które i sam spadek i zatargi długoletnie, prawie na niczém spełzłe objaśniają. Są tam odsłonione stosunki dyplomatyczne Zygmunta z Ferdynandem cesarzem i z domém Rakuskim, polskiej korony z węgierskiem i czeskiem królestwém, także ze stolicą apostolską, a mianowicie papieżem Pijusem IV, którego współudziału w zajęciu majątku po Bonie Kromer bynajmniej nie zakrywa. Poprzedzone zaś dyarjuszem dokładnym czynności jego poselskich, biorącym początek w Marcu 1558 r. a kończącym się z d. 15 Lipca 1560, lubo same akta do końca 1562 r. dochodzą. *F. M. S.*

Kromer (Andrzej) wierszopis, rodzony brat i uczeń poprzedzającego. Piękne jego poezyje pomięszane są z wierszami Krzyckiego i Janickiego: czyli co osobno wydał niewiadomo. Prymas Krzycki kochał go i szanował, umarł bardzo młodo w r. 1538, zaledwie doszedłszy lat 20. Śmierć jego opłakał Marcin kanonik wówczas Wiślicki a później zostawszy biskupem warmińskim, uczcił pamięć nagrobkiem położonym w kościele Wszystkich świętych w Krakowie.

Kromlis, gatunek sukna. Instruktarz litewski naznacza cło od postawów kromlisa.

Kromołów, miasteczko prywatne w gubernii Radomskiej, w powiecie Pilickim, nad rzeką Wartą, która bierze początek od małego strumyka z pod kaplicy św. Jana wypływającego przy trakcie zwyczajnym olkusko-żareckim i pilicko-zawierckim o wiorst 5 od kolei żelaznej warszawsko-wiedeńskiej odległe. Osada bardzo starożytna: w pierwszych latach XVI stólecia już jako miasteczko było dziedzictwem Bonarów, którzy przyjąwszy wyznanie helweckie, piękny kościół tutejszy katolicki nowym współwiercom swoim oddali. Jan Firlej, marszałek w. koronny, pojąwszy Zofiję Bonarównę i wziąwszy z nią w posagu Kromołów, utrzymywał aż do śmierci zbór założony tutaj przez Bonarów, ale go bynajmniej nie założył jak mylnie napisano w Starożytnej Polsce (T. II. str. 143). Po zgonie jego syn Mikołaj Firlej, wojewoda krakowski wróciwszy na łono kościoła katolickiego, oddał w r. 1574 kościół katolikom, pierwotnym właścicielom, przyozdobiwszy go i lepiej niż dawniej był uposażywszy. jak to opowiada jezuita Sawicki w swoich *Alloquia Osiciens.* W roku 1669 ku-

pi Kromołów Stanisław Warszycki kasztelan krakowski, lecz gdy wkrótce wygasła jego rodzina dobra te przeszły w inne ręce. Stanisław-August na prośby dziedzica Konstantego Gostkowskiego, ponawiając w XVI wieku nadane trzy jarmarki, przyczynił 9 nowych w r. 1777 i targ co Wtorek postanowił. Przed rokiem 1831, miasteczko to było fabryczne i liczyło sukienników 72, postrzygaczy 3, fabrykantów płócienek 55, ludność zaś ogólna wynosiła przeszło 1900 osób. Wypadki krajowe szkodliwie wpłynęły na stan tego przemysłu, który z powodu braku odbytu, znacznie teraz podupadł. Dziś Kromołów należy do spadkobierców Zacherta, liczy ogólnej ludnośai 1777 głów pomiędzy któremi jest chrześcijan 1058, starozakonnych 719 utrzymujących się z fabrykacyi sukna, wyrobów bawełnianych i rolnictwa. Domów murowanych ma 2, drewnianych 197, kościół parafialny murowany pod tytułem św. Mikołaja biskupa z wieżą murowaną na czele w której są dzwony. Oprócz tego przy ulicy Siewierskiej jest kaplica murowana pod wezwaniem św. Jana, pod którą bierze początek rzeka Warta. Wszystkie budowle ubezpieczone na summę rs. 9,110; utrzymuje się tu fabrykantów wyrobów bawełnianych 12, którzy wyrabiają rocznie perkalu białego arszynów 80,000, dymki 10,000, barchanu 16,000, wartości podanej na rs. 6500; zajmuje zaś czeladników 15, uczniów 10, pomocników 75. Materyjały zakupują w Częstochowie i Będzinie, towary zaś sprzedają po jarmarkach krajowych. Istniejąca fabryka sukna siwego, wyrabia rocznie arszynów 20,500, bai i flaneli arszynów 1 500, zatrudnia majstrów 13, czeladników 5, uczniow 10, pomocników 109; wartość wyrobu podana rocznie na sumę rs. 20,500. Wełnę kupują w miastach Wolbromie i Pilicy, oraz po *wsiach, sprzedają zas sukna po jarmarkach. Cechy rzemieślnicze* są tutaj następne: rzeźniczy, sukienniczy, tkacki, szewcki, stolarski, garncarski, krawiecki, piekarski, kowalski. Władze miejscowe składają: magistrat i kontrolla skarbowa. Jest szkoła elementarna katolicka, szkoła żydowska i okręg bóżniczy, targi są co dwa tygodnie, jarmarków odbywa się 6 do roku.

F. M. S.

Kromras, materyja jedwabna kosztowna, używana do stroju niewieściego za Władysława IV i Jana Kazimierza. Wspominają o niej Volumina Legum pod r. 1643 (IV, 81) i Opaliński w satyrach swoich.

Kromwell, (Oliwer), ob. *Cromwell.*

Kromy, miasto powiatowe gubernii Orłowskiej, leży o 5 mil na południe od Orła, nad rzekami Kromą i Niednią, z których pierwsza wpada do Oki. Za panowania Fiedora Iwanowicza, w Kromach zbudowana była warownia dla obrony granic od napadów Tatarów krymskich; dziś żadnych téjże śladów nie zostało. Obecnie miasto, mieszkańców ma 3,500 głów płci obojga, 5 cerkwi i 8,000 rs. wpływu rocznego do kassy miejskiej.—*Kromski powiat,* zajmuje powierzchni 33-y mil kw.; z tych ziemi uprawnéj 124,000, łąk 14,500 i lasów 25,500 dziesięcin. Liczba mieszkańców w powiecie wynosi 95,000 głów płci obojga. Miejscowość jest po większéj części równa, skrapiana przez rzeki Okę, Kromę i Swonę. Grunt składa się z czarnéj ziemi z gliną zmięszanéj i zajmuje pośrednie miejsce między innemi powiatami gubernii Orłowskiéj. Rolnictwo stanowi główne i prawie jedyne mieszkańców zatrudnienie; oprócz zboża, sieją znaczną ilość konopi. Powiat ma kilka gorzelni. *J. Sa...*

Kronie, dawniéj miasteczko, dziś wieś w gubernii Kowieńskiéj nad rzeczką Krońką do Niemna wpadającą, przy trakcie Kowieńsko-Grodzieńskim, o 5 mil od Kowna odległe. Osada bardzo starożytna, wyraźnie bowiem nazwa jej jest taż sama jaką miał Niemen u Rzymian *Chronus* (Kron). Kościół katolicki po-

wstał tu dopiero około połowy XV wieku, ponieważ miejsce to, po zaprowadzeniu chrześcijaństwa w Litwie, należało do parafii dorsuniskiej. Kazimierz Jagiellończyk, przywilejém wydanym w r. 1472 w Trokach, uczynił fundusz kościołowi Krońskiemu z dziesięciny od mieszczan i z folwarku. Kronie były dawném dziedzictwem imienia Ogińskich, z których Bohdan możny i znaczący w swojej prowincyi, należąc do wyznania prawosławnego, fundował tu cerkiew murowaną, gdzie też z swoją żoną pogrzebiony został. Dotąd znajdują się w niej groby Ogińskich, Samuela i Bohdana. Nagrobek po polsku opowiada czyny ich wojenne, jak mężni ci rycerze walczyli w obronie kraju. Oni to wzięli w niewolę sławnego Nalewajkę. Pod wyrytemi na marmurach sławy ich dowodami, spoczywają w ziemi martwe ich popioły, lecz i tym burzliwe czasy i swawola wojsk cudzoziemskich, spokojnie nie dozwoliła leżéć. W roku 1812, wraz z innemi i ten kościół napadli francuzi, a złupiwszy święte naczynia, odbili groby, odarli zwłoki z ozdób ich, wyrzucili głowę Bohdana na cmentarz i strzelali do niej jakby do celu. W pobliżu tej osady widać gruzy pałacu czyli zamku Ogińskich. Strój wieśniaków tutejszych zwraca uwagę swoim dostatkiem i jest podobny do dawnych ubiorów mieszczan polskich. Mają oni się dobrze, są pracowici, przemyślni i wszyscy oczynszowani.

Kronika (z greckiego: *chronos*, czas), a zatém właściwie księga czasowa czyli historyczna. Kronika obejmuje albo historyję powszechną, albo szczegółową kraju, narodu, miejsca, monarchy i t. d. i tém się różni od Roczników (ob.) że wypadki dziejowe opowiadane są w niej obszernie i w pewnym związku, bez uwagi atoli na formę czyli sztukę historyczną, w Rocznikach zaś wypadki występują zwykle w krótkości i bez związku, tylko następstwém chronologicznem. Kroniki, które doszły naszych czasów z Starożytności i Wieków Średnich, po większej części powstały z dawniejszych Roczników, połączonych z innemi źródłami i pomnikami historycznemi. Niektóre *Kroniki powszechne* wielkiej są wartości, z powodu użytych do nich dzieł, całkiem już zaginionych, jak np. Kronika (*Chronikon*) Euzebijusza, przełożona w IV wieku na język łaciński przez ś. Hieronima, albo Prospera z Akwitanii, która dochodzi do r. 455 po nar. J. C. Inne natomiast Kroniki, bywają tylko suchemi wyciągami z dawniejszych dzieł, jeszcze istniejących i jako takie prawie żadnej nie mają wartości, jak np. Kroniki Kassyjodora, Jordanesa i tym podobne, lub też ważności nabierają wtenczas dopiero, gdy dochodzą do epoki, w której żyli ich autorowie, jak np. Kroniki Rhegina de Prüm (do r. 915), Hermanna von Reichenau (do r. 1054), Mariana Skota i t. d. *F. H. L.*

Kronis, w pogańskiej Litwie bogini czasu, okresami czasu zawiadująca: zwali ją inaczej *Mehta*. W staro litewskim języku *Meta*, nazywa się każdy okres. W wielu okolicach Litwy są różne uroczyska noszące nazwę *Kronie*. Za Tylżą pod *Szancenkrug*, gdzie Niemen dzieli się na dwa koryta Gilge i Russ, tracąc swoje nazwisko, było okopisko czyli horodyszcze, od miejscowych nazywane *kroniszkas-pilnis* t. j. Zamek Krono. Pod Prenami, gdzie Niemen załamuje się w kształcie półkola, Teodor Narbutt znalazł uroczysko *Krono-kilpinie* t. j. Łuk Kronu. „To pokazuje (mówi ten badacz) że rzeka Niemen istotnie i u krajowców kiedyś nazywała się *Kronus*, a może jako bogini, była pod imieniem *Kronis* ubustwianą. Ztąd stararożytni geografowie, rzekę tę *Chronus*, albr *Kronus* nazywali.”

Kronos, ob. *Saturnus*.

Kronszlot, warownia na południe od Kronsztatu (ob.) leżąca, w odległości 160 sążni od rogu przystani kupieckiej. Założona przez Piotra I w 1703 r.,

posiada bateryję dwupiętrową. W środku Kronszlota znajduje się magazyn prochowy i piece do rozpalania kul. Statki płynące do Petersburga koniecznie przechodzić muszą między Kronszlotem a Kronsztatem. Na południe od Kronszlota ciągną się mielizny aż do samego brzegu, z północnej zaś strony wyspy Kotlina (na której leży Kronsztat); farwater zagrodzony jest palami wbitemi w r. 1808. *J. Sa...*

Kronsztat, *Kronstadt*, główny port wojenny na morzu Bałtyckiem i silna forteca, wzniesiona w stronie wschodniej zatoki Fińskiej, na wyspie Kotlinie, w odległości $2\frac{1}{2}$ mil od ujścia Newy. Założony przez Piotra I w r. 1713, ma trzy przystanie: wojenną i środkową dla statków wojennych, i kupiecką. W przystani wojennej, mającej długości 350 sążni, z dwoma bramami na farwater, znajdują się magazyny szyperskie, kuźnia i t. p. Średnia przystań ma długości około 500 sążni; znajdują się w niej dwa magazyny prochowe (piwnice), smolnia, 4 bramy i t. d. Tu naprawiają statki wojenne i kupieckie. W przystaniach wojennej i środkowej corocznie zimę przepędzają statki, należące do dwóch dywizyj floty bałtyckiej w ostatnich czasach do przystani środkowej wstęp dozwolony statkom kupieckim. Przystań kupiecka pomieścić może około 900 statków; spędzają w niej zimę niektóre okręta linijowe. W admiralicyi w r. 1785 założonej, znajdują się suche doki okrętowe, warsztaty, szopy dla szalup i masztów, fabryka lin, arsenał, dwór armatni, zakład do topienia miedzi, tartak parowy, murowane pawilony i wielki gmach do musztrowania żołnierzy. Kanał „Piotr Wielki" zwany, długi na 350 sążni, idzie z przystani środkowej między dwoma, wyłożonemi kamieniem tamami (damby), następnie po za trzema szluzami ciągnie się na 150 sążni; suchy dok kamienny, łączący się z innemi trzema dokami suchemi, na krzyż położonemi i mającemi 50 sążni długości, które tak są urządzone, iż każdy z nich osobno zamyka się bramą, a gdy w jednym odbywa się robota, w drugim jednocześnie wpuszczać można wodę, wprowadzać i wyprowadzać zeń statki. Doki te rozpoczęte w r. 1719, ukończone zostały r. 1752 przez Luberasa. Przy ujściu kanału, po obu stronach tamy, na tém miejscu, gdzie Piotr I wznieść miał zamiar wieżę w kształcie kolossu z wyspy Rodos, a na szczycie tejże obserwatoryjum i latarnię morską, znajdują się dwie piramidy. Oprócz tych doków, zbudowano jeszcze nowy, dla jednego o 100 działach okrętu i jednej wielkich rozmiarów fregaty. Woda dla doków spuszcza się najprzód do osobnego bassenu, a ztąd wypompowuje się za pomocą dwóch machin parowych. Można w tychże nowe budować statki; lecz dla trudności w dostawie drzewa do Kronsztatu i niezbędnej w dokach wilgoci, za lepsze uznają budować statki na *stapeli* (fabryce). Na warsztatach wyrabiają się wszystkie do uzbrojenia okrętów potrzebne przedmioty. W zakładzie sucharowym pieką suchary, wydawane dla niższych stopni na wyprawę morską; w fabryce lin, wyrabia się 40,000 pudów pieńki; w arsenale, urządzonym r. 1835, znajduje się 50,000 strzelb, pistoletów i muszkietów; na dworze zaś armatnim 5,000 rozmaitego kalibru dział i około pół milijona ładunków. Przed arsenałem znajduje się plac, na którym wystawiono pomnik Piotra I. Z zakładów naukowych znajdują się w Kronsztacie: 1-szy półekwipaż szturmański, liczący 300 wychowańców, z obserwatoryjum i telegrafem; pierwszy morski ekwipaż naukowy, szkoła powiatowa i elementarna, dom dla sierot, 2 pensyje i 4 szkoły prywatne. W jednym z gmachów do admiralicyi należących, znajduje się klub i biblijoteka, utrzymywana kosztem oficerów morskich floty bałtyckiej; nad tą ostatnią urządzony telegraf. Po za kanałem na zewnątrz admiralicyi, zbudowano są ko-

szary dla oficerów floty i 15,000 majtków. W Kronsztacie znajduje się 6 cerkwi, 1 kościół katolicki, 1 luterski i 1 anglikański. Szpital morski, wybornie urządzony na 2,500 łóżek dla niższych stopni i 50 łóżek dla oficerów, ukończony został w r. 1839; prywatnych szpitali jest 4. Kronsztat ma domów murowanych 96 (z tych 12 rządowych), drewnianych 479. Liczba mieszkańców, oprócz załogi, wynosi 4,590 głów płci obojga. Miasto opasane wałem ziemnym z obronnemi koszarami; część tegoż, obrócona do zachodu, wyłożona kamieniem, inne zaś zasadzone krzakami, brzegi wzmacniającemi. Wysokość wału broni miasto od wylewów morskich, tak że na przypadek wezbrania podobnego jak w r. 1824, woda w ulice wlewać się nie będzie mogła. Kronsztat nie prowadzi właściwie handlu zagranicznego, lecz wszystkie towary, przywożone do portu wysyłane są do Petersburga. Statków kupieckich corocznie przypływa i odpływa przeszło 1,500; do Petersburga i napowrót kursuje około 250 bałów i 15 statków parowych; inne statki parowe pływają do Rewla, portów finlandzkich, Sztokholmu, Lubeki, Hawru i Londynu. Na południe od Kronsztatu znajduje się Kronszlot (ob.). Statki płynące do Petersburga koniecznie między Kronszlotem a Kronsztatem przechodzić muszą. Na południe i zachód od Kronsztatu ciągnie się rejd kronsztacki; mały rejd znajduje się na południe od Kronszlotu i ciągnie się do rogu wojennej przystani; tu się zatrzymują statki parowe i pomniejsze statki wojenne. Wielki rejd idzie na zachód do latarni morskiej Tolbuchina, na rozległości dwóch mil prawie; ma on wyborny grunt, na 5—7 sążni głęboki, zasłonięty od wszystkich, prócz zachodnich, wiatrów i zmieścić może wielką flotę. Na północnej rejdu stronie położone są trzy forty, na południowej zaś *risbank*. Warownie te, wraz z Kronszlotem i działami na wale i przystaniach ustawionemi, są nadzwyczaj silną zaporą dla floty nieprzyjacielskiej, gdyby ta zbliżyć się miała do Kronsztatu. Zarządza Kronsztatem główny komendant i zarazem gubernator wojenny, mianowany z liczby admirałów; nad portem przełożony jest kapitan portowy w stopniu kontr-admirała. Prócz tego w Kronsztacie znajdują się: zarządy inspektora korpusu szturmanów floty, naczelnika morskiej artylleryi w Kronsztacie, morskiej inżynieryi i lądowego budownictwa, tudzież komora celna. *J. Sa...*

Kronsztat, *Kronstadt*, po węgiersku: *Brassó*, miasto w krainie saskiej, ziemi Siedmiogrodzkiej, handlowe i przemysłowe, leży za i między górami, otoczone lasem, w pysznej okolicy, mniej więcej na 1,900 stóp nad poziomem morza Adryjatyckiego, u podnóża wysokich gór, przez co wystawione bywa na gwałtowne wiatry północne i północno-wschodnie. Katedra ewangelicka zbudowana pod koniec XIV wieku, po trzęsieniach ziemi w r. 1516 i 34 odbudowana, spłonęła r. 1689; osobliwością jest również ratusz z XVI wieku. W wojnie 1848 i 49 r. cytadela w północno-wschodniej stronie miasta ważną odgrywała rolę. Mieszkańców miasto ma przeszło 24,000, między któremi jedna trzecia część Wołochów, jedna trzecia Niemców, jedna czwarta Madziarów, reszta Cyganów i cudzoziemców; żyją po większej części z przemysłu i handlu, który prowadzą znaczny z Wiedniem, Pesztem i Wołoszczyzną, równie towarami kolonijalnemi, jak wyrobami fabrycznemi i surowemi płodami. Sławne są kronsztadzkie kufry, wyroby rymarskie, naczynia drewniane, trzewiki, kapelusze i chustki. Miasto Kronsztadt istnieje od XIII wieku; w XVI stóleciu tu głównie krzewiła się reformacyja luterska. Królowie węgierscy nadawali mu różnemi czasy liczne swobody; niegdyś też silną było fortecą. *F. H. L.*

Kropidło, narzędzie kościelne do kropienia wodą święconą, bywa trzmielowe; składa się z długiej rękojeści cienkiej, zakończonej pękiem zwisłym cie-

niutko łupanego trzmielu, w kształcie kręcących się długich a miękkich wiórków, który się macza w święconej wodzie i kropi mieszkanie, Kościół, albo zebrane grono pobożnych (ob. *Kropienie*).

Kropidło (Jan), biskup poznański i kujawski, arcybiskup gnieźnieński, biskup kamieński i powtórnie biskup kujawski; książę z Piastów szląskich, syn Bolesława III, księcia opolskiego i Eufemii, córki Henryka IV, ostatniego księcia wrocławskiego. Nauki kończył w akademii bonońskiej, gdzie przebywając, król Ludwik węgierski, pokrewny jego, dał mu probostwo Św. Marcina na Spizu; potém gdy wrócił do kraju, usunął umyślnie Mikołaja Nałęcza i osadził go na katedrze poznańskiej w r. 1382, którą dwa lata rządził. Ztamtąd po śmierci Zbyluta przeniósł się także wbrew wyboru kapituły, w r. 1384, na bogatsze biskupstwo Kujawskie. Niezadowolony atoli, dążąc do dalszego wyniesienia się, wsparty pomocą rodziny, otrzymał od Bonifacego IX papieża paliusz na arcybiskupstwo Gnieźnieńskie w r. 1389, nie pytając czy to się zgadza z wolą króla i kapituły. Czem urażony Władysław Jagiełło, nie dopuścił go do objęcia rządów metropolii, a gdy Kropidło przemocą chciał osiągnąć władzę, a nawet w tym celu wchodził w zmowy z krzyżakami, król kazał go uwięzić i wyzuł ze wszystkich posiadłości. Lubo później wolno był puszczony, ogołocony jednak z majątku tułał się przez lat kilka, dopóki w końcu z łaski krzyżaków i papieża nie dostał na Pomorzu biskupstwa Kamieńskiego ze szczupłemi bardzo dochodami. Wtedy Kropidło starał się króla przebłagać, zdał się na jego łaskę i zrzekłszy się dobrowolnie arcybiskupstwa w r. 1394, prosił o przebaczenie. Za wstawieniem się jego rodziny, król dał się wreszcie przeprosić i gdy Mikołaj Kurowski przeniósł sie na stolicę gnieźnieńską, dał mu powtórnie biskupstwo Kujawskie w r. 1404, na którém życie zakończył w r. 1421, pochowany w kościele dominikanów w Opolu na Szląsku. Z kolei losu jego widać, iż charakter miał niespokojny. Biskup z niego był żaden, dumny, ambitny, zuchwały, gonił tylko za życiem wesołem i zbytkami. Na stan swój nie uważał, o kanony nie dbał. Polski nie lubił, sprzyjając zawsze Niemcom i krzyżakom. Ztąd u duchowieństwa nie miał poważania, a w kraju był niecierpiany. *F. M. S.*

Kropienie (*Aspersio*). Przede mszą wielką czyli uroczystą, albo śpiewaną, kapłan celebrujący, po skończoném poświęceniu wody, w kapie koloru, jaki na ten dzień przypada, klęka, wraz z dyjakonem i sub-dyjakonem, na ostatnim stopniu ołtarza. Dyjakon wziąwszy kropidło od trzymającego kropielnicę, podaje celebrującemu, który kropi ołtarz trzy razy, to jest po środku, od strony Ewangelii i od strony Epistoły, aby oddalić ztąd ducha kusiciela, który niekiedy tu się ukrywa, według nauki świętych doktorów, aby przeszkadzać pobożności kapłana i assystujących jemu. Jeżeli przenajświętszy Sakrament jest wystawiony, kapłan nie kropi ołtarza, gdyż byłoby niewłaściwém chcieć przysparzać świętości miejscu, już poświęconemu obecnością samegoż Zbawiciela. Potém, klęcząc jeszcze, kapłan bierze wodę święconą, czyniąc kropidłem mały znak krzyża na czole swojem, aby coraz więcej się oczyszczać. To uczyniwszy podnosi się i kropi dyjakona i sub-dyjakona, którzy także klęczą i zaraz potém podnoszą się. Potem kropi obecne duchowieństwo, aby je zabezpieczyć od natarczywych podniet złego ducha i wzbudzić w niém gorące uczucia wiary i żarliwości, jakich wymagają tajemnice święte; nakoniec idąc przez kościół, pośród wiernych, kropi ich także wodą święconą, aby tą wodą oczyszczeni, z tem większą uwagą i owocem słuchali mszy świętej. Jest to także przypominanie wiernym niewinności odebranej na chrzcie i obowiązku oczyszczania

sumienia przez pokutę. Zaczynając pokropienie, kapłan intonuje werset z 50-go psalmu: *Asperges me:* „Pokropisz mnie hyzopem, Panie, a będę oczyszczony: obmyjesz mnie, a nad śnieg wybieleję.” Hyzop drobna i niska roślina, śród murów wyrastająca, jest godłem pokory i mocy Jezusa Chrystusa, który oczyszcza sumienia; jest także godłem wiary, mocą której zastosowane są do ludzi, zasługi krwi Odkupiciela. Po zaintonowaniu *Asperges*, chór śpiewa: *Miserere mei Deus*, a kapłan odmawia ten psalm po cichu, aby wyjednać dla siebie i dla braci swoich uczucia skruchy i boleści, jakiemi był przeniknięty prorok-król, rozpamiętywając swój występek. Zamiast wersetu: *Asperges me*, w czasie Wielkanocnym odmawiane są słowa: *Vidi aquam* i t. d. „Widziałem wodę, wychodzącą z prawego boku świątyni, *alleluja!* a wszyscy, którzy mieli tę wodę, byli zbawieni i powiedzą *alleluja, alleluja, alleluja!*” Ta antyfona przedstawia skuteczność chrztu, którego woda święcona jest wyobrażeniem. Po pokropieniu celebrujący odmawia następującą modlitwę: „Wysłuchaj nas, o Panie Święty, Ojcze Wszechmogący, Boże przedwieczny i racz zesłać z nieba świętego anioła swego, dla zachowania, pokrzepiania, opieki, pomocy i obrony wszystkich, którzy są zebrani w tym świętym przybytku: przez Pana naszego Jezusa Chrystusa.” Wierni podczas tej modlitwy, powinni także po polu z kapłanem modlić się i jednoczyć swoję z jego intencyją. Nie masz koniecznej potrzeby, iżby celebrujący poświęcał wodę, ale sam kropić nią powinien. Ztąd wynika, że kapłan towarzyszący do ołtarza temu, kto pierwszy raz ma odprawiać mszę uroczystą, nie może odbywać pokropienia: ale nowy kapłan sam powinien je uskuteczniać. Jeżeli celebrujący nie wkłada kapy, co zdarza się w wielu miejscach, powinien przynajmniej mieć na sobie albę i stułę złożoną w krzyż na piersiach. Według starodawnego ceremonijału biskupów, jeżeli biskup ma celebrować, lepiej jest opuścić wtedy pokropienie, niżeli je poruczać komu innemu; nowy ceremonijał mówi po prostu, że w takim przypadku, pokropienie wodą święconą odbywać się nie powinno. Kiedy biskup w swojej dyjecezyi obecnym jest przy kropieniu wodą święconą, następny wtedy zachowuje się porządek. Po pokropieniu ołtarza, celebrujący nie kropi siebie; ale, zostawiwszy dyjakona i sub-dyjakona u podnóżka ołtarza, w towarzystwie tylko ceremonijaryjusza i kleryka, niosącego kropielnicę, idzie do biskupa. Głęboki oddawszy mu pokłon, bierze kropidło, całuje i podaje pasterzowi, całując mu rękę. Wtedy biskup sam się kropi: potém kropi celebrującego, który bierze znowu kropidło, całując je, pocałowawszy wprzód rękę biskupa; następnie, oddawszy mu takiż pokłon jak przychodząc i wręczywszy kropidło klerykowi, wraca do ołtarza, czyni pokłon i stojąc kropi dyjakona i sub-dyjakona klęczących. Reszta pokropienia odbywa się porządkiem zwyczajnym. Jeżeli, oprócz biskupa dyjecezalnego, jest jeszcze jeden, albo kilku biskupów, celebrujący podaje kropidło najprzód biskupowi miejscowemu, potém każdemu z innych biskupów, aby sami się pokropili; wreszcie powraca do miejscowego biskupa, podaje mu znowu kropidło, aby sam był pokropiony. W nieobecności biskupa miejscowego, celebrujący podaje kropidło każdemu z obcych biskupów; ale nie bywa pokropiony przez nich. *L. R.*

Krepiesz, okrycie żelazne na konia, podczas bitwy używane.

Kropiński (Ludwik), znakomity wierszopis z XVIII wieku, urodził się w r. 1767 we wsi dziedzicznej Paszukach, w dawném województwie Brzesko-litewskiém. Po śmierci rodziców zajęła się sieroty wychowaniem hetmanowa Ogińska, ciotka króla Stanisława Augusta. Po ukończeniu nauk, w domu książąt Czartoryskich w Puławach przebył najszczęśliwsze lata swej młodości.

W r. 1794 jako podpułkownik artylleryi 13 ran odniósł pod Pragą. W r. 1812 w stopniu generała brygady dowodził dywizyją i po kilkakroć powoływany przez radę stanu księstwa Warszawskiego, na miejscu Wielhorskiego, zastępował ministra wojny. Złamany trudami wojennemi, pokryty chlubnemi bliznami, osiadł we wsi swojej Worończynie na Polesiu Wołyńskiém, gdzie urządziwszy sobie dom wygodny, piękne ogrody i zamożną biblijotekę, umyślił odetchnąć swobodnie. Ale ścigała zasłużonego męża niedola. Patrzał na śmierć ukochanych dzieci, sam dotknięty ślepotą, przez lat dziesięć żył samotny i umarł w swej ustroni wiejskiej dnia 4 Sierpnia 1844 r., licząc lat 77 życia. Był członkiem towarzystwa przyjaciół nauk, a w ostatku wizytatorem szkół zachodnich prowincyj państwa Rossyjskiego. Z dwóch głównie utworów rozgłośném było imię Kropińskiego: z tragedyi *Ludgarda*, grywanej na teatrze narodowym w Warszawie i romansu *Julija i Adolf*. *Ludgarda* ściśle podług form klassycznych napisana, pomimo braku kolorytu historycznego, ma ustępy pełne wdzięku i mocy. Generał Sokolnicki w *Pamiętniku* Bentkowskiego, poruszony obrazą dziejów, wystąpił z obszerną i ostrą krytyką prozą i wierszem przeplataną, przeciw temu utworowi i nowy plan podał tragedyi *Ludgardy*. Z rzewnym smutkiem Kropiński w jednym z listów swoich o tém wspomina:

„Sokolnicki w niej widząc obrazę ojczyzny,
Choć patrzał na me dla niej i czyny i blizny
Bez litości mnie płata."

Pomimo licznych krytyk, tragedyja ta zwabiała zawsze liczny tłum widzów, którzy przyjmowali ją z zapałem. Romans swój ogłosił Kropiński w r. 1824, w przedmowie wyrażając dziwną myśl, że pragnął tym utworem pokazać, jako język polski zdolnym jest do oddania zarówno uczucia miłości, jak jego najdelikatniejszych odcieni. Zapomniał, że ten język już był przed nim wyrobiony na trzy wieki z górą. Romans ten rozchwytany chciwie, stał się wkrótce rzadkością biblijograficzną. Nietylko te ma zasługi jako pisarz Kropiński; prawo jego rzeczywiste do nazwiska poety, dają mu liczne pieśni, które obiegały kraj cały i były śpiewane. Dość tu nadmienić ową powszechną piosnkę:

„Te brzóz kilka, ten bieg wody,
Jak mi wiele przypomina."

Zaledwie wyleczony z ran ciężkich, w 1797 r. napisał tragedyję w 5 aktach wierszem, p. n.: *Gustaw Waza*, przechowawszy ją w rękopiśmie, zakończył uwagą, że gdy utwór ten był początkową tylko próbą, prosi, aby po śmierci nie był drukowany. Z prac Kropińskiego ogłoszono drukiem: *Julija i Adolf czyli nadzwyczajna miłość dwojga kochanków nad brzegami Dniestru* (Warszawa, 1824 r., u N. Glücksberga, dwa tomy, w 8-ce, z rycinami); *Rozmaite pisma Ludwika Kropińskiego, byłego generała wojsk polskich i wielu towarzystw uczonych członka* (Lwów, Stanisławów i Tarnów, nakład Jana Milikowskiego). W tem ozdobném wydaniu z wizerunkiem autora, oprócz drobnych wierszy, z większych utworów mieści się *Ludgarda* i *Sztuka rymotwórcza* w 4-ch pieśniach.

K. Wł. W.

Kropla. Kroplami nazywamy drobne, kulistawe, skutkiem ciężkości nieco przedłużone massy, tworzące się z cieczy spadających. Ponieważ własności i wielkość powierzchni, na których tworzą się krople, mają wpływ na toż tworzenie się, przeto najlepiej jest to zjawisko uważać, dozwalając cieczom spływać z laseczek szklanych albo z naczyń, mających niewielkie otwory. Krople tem są większe, im ciecz jest gatunkowo lżejsza, cieplejsza

i im większa zachodzi spójność między jej cząstkami. Sprowadziwszy więc ciecze do jednakowej temperatury i gęstości, natenczas wielkość kropel może służyć za miarę spójności w tychże cieczach. — *Kroplami* w życiu potocznem nazywają leki ciekłe w tak małej ilości zadawane, że dawki oznaczają się liczbą kropel mających się użyć.

Kropotka (Wasil), wspomniany pod r. 1528 jako ziemianin wołyński.

Kropotka (Jakow), kniaź jałowicki, ostatni potomek tego domu (tak pisze dział familijny 1560 r.), dziedzic dóbr Jałowicz, Worsynia, Czeknia i uroczyszcza Kotolewa; zostawił pięć córek z Eudoxyją Olechnówną Kosińską spłodzonych: 1) *Marynę* za Dymitrem Dołmatą Isajkowskim: 2) *Maryję* 1-mo voto za Krasowskim, 2-do za Wasilem Pryweredowskim; 3) *Annę* za Michałem kniaziem Rożyńskim: 4) *Palachiję* za Stefanem Rusinem Beresteckim i 5) *Anastazyję* za Hryhorem Danilewiczem. *T. S.*

Krosna. 1) Warsztat tkacki, zwykle z drzewa dębowego wyrabiany. 2) Ramy do rozciągania materyj, przeznaczonych do haftowania. Krosna te czyli krosienka bywały zwykle z drzewa, w bogatszych domach ze srebra i o takich wspomina Szymon Starowolski. W dawnych dworach polskich, w każdym jako sprzęt konieczny, były kądziel i krosienka, które w ślicznym wierszu swoim uwiecznił J. B. Zaleski. — Handlarze szkła nosili w *krosnach* na plecach szyby do wprawiania w oknach. *K. Wł. W.*

Krośnianin (Paweł), inaczej pisał się *Paweł z Krosna.* Jeden z najzdolniejszych rymopisów łacińskich za panowania Zygmunta I. Urodził się w Krośnie, mieście wówczas kwitnącem na Rusi, dziś w Galicyi, od którego i nazwisko swoje przybrał. Pierwszy w akademii krakowskiej uczył poetyki i wydanemi tamże wierszami zasłynął. W czasie szerzącego się w Krakowie powietrza przy końcu 1508 roku, schronił się do Węgier, gdzie od pierwszych panów węgierskich, a mianowicie od podkomorzego królewskiego, Gabryjela Perena mile i gościnnie przyjmowany, dla słodkich obyczajów i niepospolitej nauki w wielkiém był poważaniu. Dostatniém opatrzony beneficyjum, bawił tam przez pół roku i w wydanych w Wiedniu wierszach sławił swego dobroczyńcę. Wrócił nakoniec do Krakowa i zajął znowu swoją katedrę, którą chlubnie do końca życia zachował. Umarł w połowie XVI wieku. Krośnianin stanowi epokę w historyi polsko-łacińskiego rymotwórstwa, bo z jego szkoły wyszło wielu znakomitych poetów naszych między innymi Jan z Wiślicy i Dantyszek. Sam zaś pisał pełne mocy i wdzięków elegije, dowcipne i żartobliwe epigramata, oraz pieśni poważne. Wszystkie jego prace cechują człowieka, który umiał robić wybór materyi i umiał mówić do każdego pojęcia i przekonania. W następujących wiele historycznych pamiątek zostawił: *Panegyrici ad divum Ladislaum Pannoniae regem victorissimum et S. Stanislaum praesulem ac martyrem Poloniae gloriosissimum et pleraque alia connexa carmina non sine magna suavitatae condita* (Wiedeń. 1509 r., w 4-ce). Dzieło to napisane jest wierszem elegicznym z dołączeniem pieśni na cześć różnych świętych, tudzież na pochwałę niektórych znakomitych mężów. *Epithalamion hoc est carmen connubiale in nuptias Sigismundi regis polon. nobilissimaeque ac pudicissimae Barbarae filiae inclyti et magnif. D. Stephani Palatini Pannoniae, Cepussique comitis perpetui. Elegis concinnatum* (Kraków, u Flor. Unglera, 1512 r., w 4-ce); *Saphicon; de inferorum vastatione et triumpho Christi. Addita oratione dominica, ave Maria et salve Regina versu elegiaco expressa* (tamże, 1514 r., w 4-ce). Wiersz słabszy jak w poprzedzających. *Victoria a Sigism rege. A. 1514 e Moschis relata. Elegia* (tamże,

1514 r., w 4-ce); *De nuptiis Sigism. regis polon. et Bonae ducis Mediolani filiae* (tamże, u Jana Hallera, 1518 r., w 4-ce). Napisał wiersz na pochwałę Jana ze Stobnicy: *Introductio in Ptolomaei cosmographiam* umieszczony na czele tegoż dzieła. Wydał z rękopismu panegiryk Jana Pannonijusza, biskupa pięciokościelnego w Węgrzech i na pochwałę nauczyciela jego Babtysty Guarini z Werony, p. t.: *Joannis Pannonii ep. quinque Ecclesiar. Poetae et Oratoris clarissimi studiorumque in Hungaria instauratoris, panegiricum in laudem Babtistae Guarini Veronensis praeceptoris sui, versibus Heroicis conditum* (Wiedeń, druk Hieron. Wictora, 1512 r.), przypisane Pereneuszowi, swemu dobroczyńcy. Rozmaite wiersze Krośnianina, jako to: panegiryki na cześć świętych patronów węgierskich, hymny na wszystkie uroczystości świętych, tudzież ody do sławnych mężów pisane, pozostały w rękopiśmie. Drukowane zaś, należą dziś do nadzwyczajnej rzadkości. *F. M. S.*

Krośniewice, miasteczko prywatne w gubernii Warszawskiej, powiecie Gostyńskim, na płaszczyznie w bliskości lasów położone nad małą strugą bez nazwiska przy sześciu traktach, z których jeden bity pierwszego rzędu warszawsko-kaliski, 2-go rzędu zgiersko-włocławski i płocki inne średnie prowadzą do Torunia, Dąbia i Grabowa. Krośniewice odległe od Kutna 2 mile, niewiadomo kiedy założone zostało. Gdy w czasie wojny z krzyżakami uchwalili obywatele wielkopolscy w r. 1459 nieść pomoc oblężonemu zamkowi malborskiemu, przypadło na Krośniewice dostawić trzech zbrojnych ludzi, co pokazuje, że już wtedy do bardzo ludnych nie należało. Wojny szwedzkie i przygody miejscowe przywiodły mieszczan do ubóstwa i zaniechania służących sobie korzyści z dawnych nadań. W pierwszych latach zeszłego stulecia było dziedzicznem rodziny Gomolińskich. W r. 1775 król Stanisław August, na prośby Karola Saryjusza Gomolińskiego, podkomorzego łęczyckiego, przywilejem osobnym nadał miasteczku targi tygodniowe, syn zaś jego Ignacy Gomoliński, instygator koronny wyjednał w r. 1786 odnowienie dawnych jarmarków, z przydaniem 6 nowych. Dziś Krośniewice są dziedzictwem Alexadra Rembielińskiego, liczy ogólnej ludności 1,201 głów, pomiędzy któremi jest chrześcijan 505, starozakonnych 696, utrzymujących się z handlu i rzemiosł. Domów murowanych ma 15, drewnianych 45, nadto jest 3 domy murowane rządowe, w których się mieści stacyja pocztowa i zarząd kommunikacyi drogowej i w środku rynku stoi kościół parafijalny pod wezwaniem Wniebowzięcia N. Panny drewniany, wystawiony w r. 1760 na miejscu dawniejszego, przez Ignacego Gomolińskiego, dziś do upadku chylący się, w miejscu którego w r. 1860 zarządzona została budowa nowego kościoła murowanego, wznieść się mającego w części kosztem dziedzica, a w części ze składek parafijan. Wszystkie budowle ubezpieczone na summę rs. 69,720. Miasteczko całe brukowane, posiada wiatrak 1 i 2 garbarnie; rzemiosła znajdują się w dość dobrym stanie z powodu bliskości dwóch znacznych fabryk tabaki i tytuniu, oraz fabryki cukru. Cechy znajdują się: rzeźniczy, piekarski i kowalski. Władze miejscowe składają magistrat i urząd pocztowy. Jest szkółka elementarna i apteka, targi tygodniowe, a jarmarków 6 do roku. *F. M. S.*

Krosno, miasto w dawnem województwie Ruskiem ziemi Sanockiej położone przy ujściu Lubatowki do Wisłoki, dziś w Galicyi. Kazimierz Wielki jako gród już handlowy murem opasał, a w r. 1365 postanowił, ażeby kupcy, jadący do Węgier i Rusi, jako też wracający ztamtąd, tędy przejeżdżali pod zagrożeniem kary. W r. 1464 uwolnieni zostali mieszczanie od opłaty ceł i myt, od sprowadzanych ze Szląska towarów. W r. 1474, gdy wojska Macieja króla

węgierskiego spaliwszy mnóstwo włości i kilka pogranicznych miasteczek, od Krosna z wielką stratą odparte zostało. W tej epoce dobrze obwarowane miasto, znaczny prowadziło handel, słynęło jarmarkami, a zamożni mieszczanie obfitowali w dostatki. Wojna szwedzka jak całą Polskę tak i Krosno zniszczyła. Cechy rzemieślnicze znikły, a miejsce zamożności i dobrego mienia, nędza zajęła. Już od upadku swego za Jana Kazimierza, dźwignąć się do dawnej zamożności nie mogło. Obecnie ma wiele domów murowanych, a wspaniały kościół farny, dzieło Kazimierza gotyckiej budowy, zwraca uwagę. Do fundacyi jezuitów znacznie się przyłożył Piotr Bal podkomorzy Sanocki. Do r. 1773 były tu licznie uczęszczane szkoły jezuickie; następnie kollegijum obrócono na szpital, a walący się kościół rozebrany został na wzniesienie klasztoru i kościoła kapucynów, do czego użyto i ciosowego kamienia ze starożytnego zamku Odrzykonia. W rynku jest starożytny kościół z klasztorem oo. franciszkanów, gotyckiej budowy w r. 1730 wzniesiony przez Henryka, czyli jak go niektórzy zowią Eryka Mora, z franciszkana pierwszego biskupa przemyskiego. W kaplicy zwanej oświecimską, jest grób Stanisława i Anny z Kunowy Oświecimów rodzeństwa, o których miłości i dozwolonem przez Rzym małżeństwie, a śmiercią Anny przerwanem, podanie opisał Żegota Pauli, (*Starożytności galicyjskie* Lwów, 1838). Powtórzyła je *Starożytna polska* (Warszawa, 1844, tom II), dopiero Karol Szajnocha krytycznie wykazał, że słowa w tym prawdy nie ma. (*Szkice historyczne* tom I). Kościołek ś. Jakóba i Jana zwany jest węgierskim. Miasto przez samych prawie chrześcijan zaludnione, leży na głównym gościńcu, traktem węgierskim zwanym, w powabnej okolicy. Od południa rozściela się wesoła, wioskami zasiana dolina, od północnej strony otaczają wyniosłe góry.
K. Wł. W.

Krosnowski (Franciszek), jezuita, teolog i kaznodzieja, urodził się w Wielkopolsce 1734 r., do zakonu wstąpił w Krakowie 1751 r. Uczył po rozmaitych szkołach jezuickich gramatyki lat 2, humaniorów 2, filozofii 3, teologii dogmatycznej rok, kaznodzieją i prefektem w Łęczycy lat 2, potém w Toruniu, a w r. 1773 został professorem pisma ś. i teologii i razem kaznodzieją w Poznaniu, gdzie umarł wkrótce po kassacie zakonu. Wydał z druku: 1) *Pol. Podoliae in signo Agni fatiscens Ill. D. Stephanus Hummiecki Podoliae Palatinus etc. fatis occubens* i t. d. (Lwów, 1752); 2) *Eridanus inter sidera, Panegiricus Lubomirscio Capitaneo Sandomiriensi* (Kraków, 1764, in fol.). *F. M. S.*

Krosnowski (Jan), sławny swego czasu kaznodzieja trybunału koronnego, jezuita, będąc przełożonym nowicyjatu w Krakowie, umarł w r. 1697, mając lat 68. Długo był przedtém kaznodzieją trybunalskim. Wydał z druku: 1) *Pochodnia słowa Bożego w kazaniach niedzielnych całego roku na oświecenie i zapalenie rozumów i affektów chrześcijańskich* (Lublin, 1685, in fol.; drugie wydanie tamże, 1689, in fol., druk gotycki, str. 386); 2) *Kazania świątalne* (Poznań, 1691, in fol.); 3) *Viator religiosus per triduanum perfectionis iter vestigiis S. P. Ignatii Fund. S. J.* (tamże, 1692, w 4-ce); 4) *Chwała świętych Bożych na kazaniach całego roku w doroczne ich uroczystości przez ks. Jana Krosnowskiego S. J. ogłoszona* (Kalisz, 1701, in fol.). *F. M. S.*

Krosta, wyraz podobnie brzmiący z łacińskim *Crusta* (skorupa, strup), oznacza w języku pospolitym wszelki pojedyńczy, w kształcie pęcherzyka lub guzika przedstawiający się wyrzut skórny, a następnie wysypkę skórną, złożoną z takich pojedyńczych na całém ciele lub na pewnej jego części znajdujących się wyrzutów. Ztąd to ospę nazywają także krostą. Właściwie zaś ta nazwa oznacza takie tylko wysypki, które się składają z pęcherzyków, wypeł-

nionych żółtawym ropiastym płynem. Pęcherzyk taki, uważany pojedynczo, zwie się także krostą (*pustula*, z *pus*, ropa), i jest cząstkowém podniesieniem naskórka przez krople płynu wypocającego się w większej ilości z zapalonej właściwej skóry czyli miazdry, który wydzielając się coraz świeżo, przerywa ścianę pęcherzyka, a wyskakując następnie, tworzy grube żółte albo zielonawe strupy. Wysepka tego rodzaju, pojawiająca się najczęściej na twarzy, połączona z uczuciem swędzenia, a składająca się z małych, wielkości grochu niedochodzących a ostro zakończonych, na zaczerwienionej podstawie wznoszących sie pęcherzyków, zowie się *Impetigo*. Przedstawiająca zaś większe spłaszczone, wśród kłującego bólu najczęściej na kończynach powstające, ropiastą także wypociną miazdry skóry napełnione pęcherzyki, zwaną jest *Ecchyma*. Obie powstają bardzo często w skutek wpływów zewnętrznych, wywołujących podrażnienie skóry; mianowicie pierwsza nieraz już po samém przyłożeniu ciepłego kataplazmu, a druga po przyłożeniu na skórę maści emetykowej. Leczenie miejscowe, mające głównie na celu usunięcie strupów, polega na smarowaniu ich jakąkolwiek świeżą tłustością i przykładaniu ciepłych kataplazmów; w więcej uporczywych przypadkach wymaga ona użycia środków ściągających, *praecipitatum album*, *zincum oxydatum* i tym podobnych. Od tych wysepek krostowych należy odróżnić owe, które się składają z pęcherzyków wypełnionych więcej lub mniej przezroczystym płynem (*vesiculae*), będącym albo wstrzymanym lub zbytecznie wydzielającym się potem, w innych zaś razach wypociną miazdry skóry, i zasychających w cienkie strupki. Tutaj należą: *Prosówka* (ob.) (*Sudamina*); *Herpes*, pokazujący się często na wargach w przebiegu niektórych gorączkowych chorób, jak w zapaleniu płuc, w zimnicy i innych; *ekzema*, gdzie do pęcherzyków zawierających płyn wodnisty, domieszane są właściwe krosty, zlewające się najczęściej, przedstawiając wówczas żółtą, mokrą, tu i owdzie strupami pokrytą powierzchnię, jak to bywa u dzieci cierpiących na tak zwany *ognipiór* (*Eczema impetiginosum*, także *Crusta lactea*) lub zlanie głowy. Ekzema jest najczęściej skutkiem zewnętrznego podrażnienia skóry, jak to bywa przez gorąco, przez kąpiele ciepłe i zimne, uważane wtedy błędnie przez lekarzy zdrojowych i hydropatów za jakieś wydzielenia krytyczne. Gdy wyrzut skórny przedstawia się w kształcie dużych pęcherzów, zwanych bąblami (*bullae*), mających niejakie podobieństwo z temi, jakie się napotykają w tak zwanej bąblowej róży (*Erysipelas bullosum*), wyrzut taki może być albo *Pemphigus*, którego bąble są napełnione czystą surowizną, a pękając, przedstawiają w części sączącą powierzchnię, a w części cienkie strupy; albo też *Rupia*, złożona z bąblów wypełnionych materyją ropiastą lub krwistą i przechodzących w grube skorupy. Do wysepek składających sie z guzków (*tubercula*) czyli guzików, wliczają następujące: *Liszaj* (ob. *Lichen*), *Prurigo i Acne*. Ostatnia będąca zapaleniem gruczołków łojowych, występuje jako *węgry* (*Comedo*), pokazujące się w wieku dojrzewania i nie mające nic wspólnego z tak zwaném porządném lub nieporządném życiem, i jako tak zwany *trąd* (*Acne rosacea*), w późniejszym wieku, najczęściej u indywiduów oddanych pijaństwu, niekiedy jednakże i u zupełnie trzeźwych. — *Krostą złośliwą* (*pustula maligna*), także *krostą czarną* albo *żydówką*, nazywają ową niebezpieczną chorobę, która się udziela ludziom od zwierząt dotkniętych karbunkułem. Gdy to udzielenie następuje miejscowo, gdzieś na zewnętrznych powłokach ciała, w skutek dostania się jakiejś wydzieliny zwierzęcia chorego nawet do lekkiego zadraśnienia skóry, wówczas powstaje w tem miejscu, w kilka godzin lub dni, najprzód czarny świerzbiący punkcik, podobny do ukłucia

pchły, przechodzący potém w mały pęcherzyk, który zdrapany zamienia się następnie po 24—36 godzin w twardy, z początku popielaty, a potém czarny guzek (ztąd czarna krosta). Ten otacza się na zapalnej podstawie wznoszącemi się w koło niego drobnemi pęcherzykami, powiększa się i przechodzi w zgorzelinę. Nabrzmiewają najprzód sąsiednie, a następnie i dalsze gruczoły limfatyczne; przystępuje gorączka i ogólne osłabienie, nastają majaczenia, kurcze i zwykle śmierć. Należy spiesznie wypalić zagrożone miejsce, naciąć stwardnienie, wypalić je i założyć w ranę jakie kisnące ciało, jak to instynktowo czyni lud prosty, zakładając sobie rodzynek. Kiedyindziej zarażenie ma miejsce prawdopodobnie od wewnątrz przez błony śluzowe, a choroba objawia się odrazu ogólnemi zjawiskami. We 24 godzin, a niekiedy współcześnie z temi, powstają na jednem lub więcej miejscach ciała nadzwyczaj bolesne sino krosty, przechodzące w stwardnienie, a następnie w zgorzelinę. Cierpią także gruczoły, a w 2—4 dni nadchodząca śmierć jest zwyczajném zakończeniem cierpienia. Od tej choroby odróżnić należy podobny do niej tak zwany *wąglik* (*Anthrax, Carbunculus benignus*), będący zapaleniem podskórnej tkanki łącznej, najczęściej na karku, objawiającém się znaczném, niekiedy wielkości dłoni dosięgającém stwardnieniem, przechodzącém w części w zgorzelinę, tudzież znaczny bólem i gorączką. Leczenie przyspiesza się nacięciem i przykładaniem kataplazmów. — *Morowa zaraza* albo *powietrze morowe* (dawniej *Pestis, Morbus pestilentialis*, dziś *Pestis orientalis seu inguinalis*), bardzo niebezpieczna choroba, panująca endemicznie już od dawnego czasu w Egipcie i w Małej Azyi, objawia się równie jak krosta złośliwa, ropiastemi pęcherzykami, nabrzmieniem i stwardnieniem różnych części ciała, a szczególniej gruczołów, zgorzeliną i ogólnemi kroście czarnej właściwemi zjawiskami; ztąd też nazywano ją często *krostą czarną* albo *pomorową*. Tak zwana *śmierć czarna*, która w połowie XIV wieku grasując w całym starym świecie i Polsce, wiele wydarła ofiar, objawiała się w podobny sposób, jak i morowa zaraza, której najprawdopodobniej jest odmianą, jeżeli nawet nie tą samą chorobą (ob. *Morowa zaraza*). *S. S.*

Krostedlyt, ob. *Melanit*.

Krótkoogoniaste (*Brachyura*), nazwa rodziny skorupiaków dziesięcionożnych, mających ogon bardzo krótki.

Krótkopióre (*Brevipennes*), ob. *Krótkoskrzydłe*.

Krótkoskrzydłe (*Brachyptera*). W klassyfikacyi Cuvier'a, oddział ptaków płetwonogich czyli pływających, mających skrzydła bardzo krótkie, jakiemi są nury, pingwiny i t. d. Duméril w swoim układzie pod nazwą krótkoskrzydłych, rozumie rodzinę ptaków odpowiadającą rodzinie krótkopiórych u Cuvier'a (*brevipennes*), do której należy struś.

Krótkowąs (*Micropogon* Tem.). Rodzaj ptaków dwuparzystopalcowych, pośredni między rodzajami brodacza *Bucco* i *Monasa*, składający się z kilku gatunków rozmieszczonych w krajach międzyzwrotnikowych obu lądów.

Krotochwila, Krotofila, także *farsą* zwana, rodzaj komedyi, grywanej pierwotnie na rozweselenie widzów po poważnych misteryjach religijnych; dziś pod tą nazwą rozumiemy wesołe, nawet swawolne sztuki dramatyczne, najczęściej jednoaktowe, w których więcej chodzi o wesołość i dowcip, aniżeli o zadość uczynienie innym warunkom dramatu. W znacznej części krotochwile odznaczają się również sytuacyjami lub konceptami mniej przyzwoitemi. *F. H. L.*

Kroton albo *Krocień* (*Croton*), rodzaj roślin ostromleczowych (*Euphorbia-*

ceae), mający za cechy: kwiaty zwykle oddzielno-płciowe; kielich pięciodziałkowy, korona w kwiatach męzkich pięciopłatkowa, w żeńskich zaś żadna; pręcików 10—20, utwierdzonych na osadniku nagim lub włosistym. Rodzaj ten składa się z około 150 gatunków właściwych Ameryce gorącej, rzadszych w takiejże Azyi i Afryce, a będących drzewami, krzakami i ziołami. Najważniejsze gatunki tego rodzaju są: *Krocień kaskaryllowy* (*Cr. cascarilla*) ob. *Kaskaryllowa kora*. *Krocień przeczyszczający* (*Cr. tiglium*), dostarczający ziarn, z których otrzymuje się właściwy olej, zwany krotniowym (*ol. crotonis*), posiadający własności lekarskie. Drzewo to pochodzące pierwotnie z Indostanu i wysp Moluckich, posiada korę jednostajną, czarniawą. Liście owalne zaostrzone, piłkowane, gładkie, osadzone za pomocą ogonków krótszych od nich samych; kwiaty ułożone w gronka końcowe; nasienie zamknięte w torebkach trójnasieniowych, podługowate, wielkości ziarnek kawy, pokryte skórą czarniawą, powleczoną naskórkiem bladego brunatno-żółtego koloru. Nasiona te w handlu nazywano przedtém nasienieniem moluckiem, i używano w sztuce lekarskiej, lecz następnie z przyczyny gwałtownego działania zaniechano je i obecnie znajduje zastosowanie w medycynie, jako środek przeczyszczający, tylko olej z nich otrzymywany w Indyjach przez wyciskanie, o którym wyżej wspomniano. Olej ten koloru bladego brunatno-czerwonego, smaku ostrego, pozostawiającego uczucie nieprzyjemne w gębie po użyciu przez kilka godzin, wcierany na skórę, sprowadza mnóstwo pęcherzyków, które po dwóch lub trzech dniach wysechają. Z innych gatunków wymieniamy: *Croton campestris* i *Cr. perdiceps* używane przez Brezylijczyków jako środek diuretyczny i antysyfilityczny; *Cr. balsamiferum*, rosnący na Martynice, z którego przygotowują płyn bardzo przyjemny, zwany wodą miętową; *Cr. thuriferum* i *adipatum* rosnące nad brzegami rzeki Amazonki, z których kory otrzymują kadzidło; *Cr. humile* używany na wyspach Antylskich do przygotowania kąpieli aromatycznych; *Cr. origanifolium*, z którego wypływa rodzaj balsamu, liczony do mogących zastąpić kopaiwę; *Croton cascarilloides*, *micans*, *suberosum* i *pseudoclina*, którym przypisują też same własności, co Krotniowi kaskaryllowemu.

Krotona, dzisiejsza *Cortona*, osada Ateńczyków i Duńczyków, założona roku 739 przed nar. J. C., niegdyś wielkie i potężne miasto, słynące uprawą nauk i sztuki gimnastycznej, oraz wieloma szermierzami i zwycięzcami w igrzyskach olimpijskich (ob. *Milon*). Krotończycy w 510 r. przed Chr. zburzyli nienawistne sobie miasto Sybaris. W tymże czasie Pythagoras założył stowarzyszenie moralne i polityczne, które w 504 roku, doznało srogich prześladowań. Przeciw Dyonizemu I, tyranowi Syrakuzy, Krotona zawiązała związek miast niższéj Italii. Zdobyta i zrabowana r. 299 przez Agatoklesa, przez Pyrrhusa prawie całkiem zniszczona, przeszła następnie pod panowanie Rzymu. Ale po bitwie pod Kannami, opuściła Krotona Rzymian i wnet zdobytą została przez Bruttyjów. Hannibal doznał tu dwóch wielkich klęsk, jednej od konsula Publjusza Sempronijusza r. 204,—drugiej od konsula Kaja Serwilijusza r. 203. — W r. 194 przed nar. J. Chr., Krotona otrzymała osadników rzymskich. *F. H. L.*

Krotoszyn, w dawném województwie Kaliskiém, obecnie w wielkiém księstwie i okręgu regencyjnym Poznańskim, powiecie Krotoszyńskim, blisko granicy Szląskiej położone miasto, z pałacem i bardzo pięknym ogrodem w połowie XVII wieku, jak pisze Starowolski; dawne gniazdo rodziny Krotowskich.— W XVI już wieku przeszedł w dziedzictwo Rozdrażewskich, z których Jan poślubiwszy roku 1592 Leszczyńską wyznania braci Czeskich, oddał im ko-

ściół tutejszy katolicki. Nie zostawał on jednak więcej nad kilkanaście lat w ręku tych różnowierców. Kościół ten farny jest budową gotycką, pewnie XIV wieku sięgającą. Jest tu także kościół z dawnym klasztorem księży Trynitarzy, fundowany w XVIII wieku, przez Józefa Potockiego wojewodę kijowskiego, słynnego stronnika króla Stanisława Leszczyńskiego, a ówczesnego dziedzica Krotoszyna. Naprawiwszy on własnym kosztém opustoszały kościół św. Piotra, wzniósł przy nim klasztor Trynitarzom, z przyzwoitém dla nich uposażeniem. Świątynię tę oddawał uroczyście zakonnikom, sam Prymas w Czerwcu r. 1731. Musiał być jednak ów kościół, albo stary bardzo, albo drewniany, kiedy w Czerwcu r. 1767 jak świadczy spółczesna gazeta, Ludwika z Mniszchów Potocka kasztelanowa krakowska, hetmanowa wielka koronna, zjechawszy do tych dóbr, założyła kamień węgielny na wspaniały kościół dla ks. Trynitarzy. Roku 1712 Grudczyński partyzant Karola XII, aby na rzecz tego króla nowe wzniecić powstanie, gdy dosyć liczny oddział zebrał, pod Krotoszynem przez starostę Brzuchowskiego całkowicie pobity został, a stronnicy jego poszli w rozsypkę. Rząd pruski nadał to miasto wraz z dobrami Krotoszyńskiemi z tytułem księstwa, książętom Turn-Taxis, za ustąpienie praw pocztowych, jakie ta familija w prowincyjach niemieckich, dziś do Prus należących, posiadała. Dziedzic Krotoszyna miał osobny swój sąd książęcy który już nie istnieje i wcielony został do sądu ziemsko-miejskiego. Ludność Krotoszyna w r. 1837 wynosiła 6,266 głów, chrześcijańska 4.053 i żydowska 2213 zamieszkająca 653 domów. Jest tu kościół protestancki i synagoga. Urzęduje sąd ziemsko-miejski i landrat. Znajduje się także szkoła powiatowa, zamek, szpital i drukarnia hebrajska. Głównem zatrudnieniem mieszkańców jest rolnictwo; prócz tego wyrabiają sukna i płótno. Mają fabryki tabaki cykoryi, garbarnie i kilka małoznaczących farbiarni. Miasto prowadzi handel wełną, liczy się do klassy trzeciej podatku przemysłowego. Ordynacyja miejska nadana mu została r. 1834 dnia 29 Listopada. Ma cztery w roku dwudniowe jarmarki kramne i na konie. Jest w Krotoszynie pocztamt pograniczny, poczta konna odwozi do Kobylina, Koźmina i Ostrowa. Dyliżanse chodzą na czterech traktach większych powiatu, przechodzą przez Krotoszyn. Odległość od Poznania mil 13. *C. B.*

Krotoszyński powiat, położony w wielkiém księstwie i okręgu regencyjnym Poznańskim, graniczy na północ z powiatém Szremskim i Pleszewskim; na wschód z powiatém Pleszewskim; na południe z powiatém Odolanowskim i ze Sziąskiém; na zachód wreszcie z powiatém Krobskim. Kraj powiatu Krotoszyńskiego jest równy i, wyjąwszy małe wzgórza około Koźmina, zupełnie płaski. Głównem zarobkowaniem mieszkańców jest rolnictwo i chów bydła. Przy końcu 1837 r.; liczono w tym powiecie koni i źrebiąt 5,638; bydła rogatego 23,268; owiec 89,326; kóz 94; trzody chlewnej 11,803; w ogóle sztuk 130,129. Tym sposobem na jedną kw. milę wypadało koni 320; bydła 1,322; owiec 5,075; kóz 5; świń 671; w ogóle sztuk 7,331. Powiat krotoszyński zatém należy do 11 powiatów w księstwie najzamoyniejszych w dobytek i w ich rzędzie zajmuje czwarte miejsce. Powiat ten zawiera mil kw. 17,60 czyli włók polskich 5,750, albo morgów magdeburgskich 378,171. Co do urodzajności ziemi liczyć można stosunkowo gruntu średniego 189,056 morgów magdeburgskich, lekkiego 189,056. Ludność powiatu w 1837 r. podług spisu regencyjnego wynosiła głów 52,981. Stosunkowa na 1 kw. mili głów 3.010; miejska 18,988; wiejska 33,993; męzka 25,677; żeńska 27,304. Dymów miejskich 2,440; wiejskich 3,743; w ogóle 6,183. Ludność ta w 1841 r. wynosiła 55,786; sto-

sunkowa zatém 3,169. Powiat Krotoszyński liczy parafij katolickich 22, protestanckich 5. Do katolickich należą *kościoły parafijalne* w dyjeczyi Poznańskiej 14, to jest: w miastach Koźminie, Borku, Pogorzeli i Dobrzycy, tudzież we wsiach Wałków, Lutynia, Rozdrażewo, Benice, Mokronos, Lutogniewo, Wielowieś, Janków, Borzęciczki, Starogród: *filijalny* w Zdziożu. W dyjeczyi Gnieźnieńskiej 8, to jest: w miastach Kobylin, Krotoszyn, Zduny, we wsiach Wyganów, Koryta, Sośnica, Baszków, Kobierno. Do protestanckich, kościoły parafijalne w Krotoszynie, Dobrzycy, Kobylinie, Koźminie, Zdunach. Żydzi mają synagog 5; w Krotoszynie, Koźminie, Zdunach, Pogorzeli i Dobrzycy. We względzie policyjnym, powiat dzieli się na 4 okręgi, to jest: Krotoszyński, Kobyliński, Borkowski i Koźmiński. Miasta: Krotoszyn, Kobylin, Koźmin i Zduny nie należą do żadnego okręgu i są pod bezpośrednim dozorem powiatowego landrata. Rzek większych w powiecie jest dwie: *Obra*, która w północnej części powiatu niedaleko wsi Obra, ze stawu także Obra zwanego wypływa i zaraz do powiatu Szremskiego wchodzi, i *Orla* obleważająca Koźmin, która niedaleko Kobylina wchodzi do stawu Bartosz i dalej do powiatu Krobskiego; rzek mniejszych 5, to jest: *Lutynia* płynąca około wsi Ligota, Sośnica, Lutynia i za tą wsią wchodząca do powiatu Pleszewskiego; *Olobok* wytryskający w powiecie Krotoszyńskim i wchodzącym do Pleszewskiego. *Orla tylna*, *Rzedziąca* obiedwie wpadające do rzeki Orli, pierwsza w powiecie Krobskim, druga pod Kobylinem; nakoniec *Ochla* wpadająca do Rzedziący pod Kobylinem. Jezior i stawów jest 66, do większych należą stawy: Bartosz, Trafary, Baran, Wandek, Maciejewo, Stencel, Kamienny i jezioro Sworowo. Lasy w powiecie najobszerniejsze są Krotoszyńskie, po nich las Baszkowski, Pogorzelski, Bulakowski i Siedmiorogowski. Dóbr rządowych jest dwoje w powiecie Krotoszyńskim: Borzęcice i Budy, które ekonomij czyli amtów nie składają. Traktów większych przechodzi przez ten powiat trzy: jeden z Wrocławia i Milicza na Krotoszyn do Kalisza; drugi z Wrocławia na Krotoszyn i Koźmin, Wrześnię i Gniezno do Torunia; trzeci z Krotoszyna na Koźmin i Borek do Poznania. Traktów mniejszych ubocznych jest 12. Stacyj pocztowych konnych jest 4, pocztamt pograniczny w Krotoszynie i trzy stacyje przeprzęgowe w Koźminie, Borku i Kobylinie. Expedycyj poczty listowej 3, w Zdunach, Dobrzycy i Pogorzeli. Cały prawie dzisiejszy powiat Krotoszyński, wchodził w skład dawnego województwa Kaliskiego ze wszystkiemi miastami tego powiatu, w obszerności mil kw. 17,10. Mała tylko cząstka ze wsią Szelejewo w obszerności mil kw. 50 należała do województwa Poznańskiego. Powiat Krotoszyński ma miast 7, jako to: Krotoszyn, Koźmin, Zduny, Kobylin, Borek, Pogorzela i Dobrzyca; majętności 53; wsi większych 106; wsi i osad mniejszych 131; w ogóle wsi i osad 237.

Krowa, samica z rodzaju byk, która już wydała potomstwo; jałowica zaś jest samica młoda, która jeszcze cielną nie była. Ob. *Wół.*

Krowa morska, (ob.) *Lamantin.*

Krowa, podatek który w XIV wieku dawał każdy wieśniak panu, wydając za mąż córkę, w miejsce *Kunicy*. (ob.)

Krowa, wyraz złodziejski we Lwowie oznacza fajkę, ztąd *krowę doić*, znaczy palić fajkę. Toż samo znaczy w Lwowskiem wyraz *dulawa*. *Ćmić dulawę.* *E.*

Krowicki, (Marcin) jeden z najznakomitszych pisarzy polskich XVI wieku głośny w swoim czasie polemista kalwiński a w ostatku Socynijanin urodził się w Toruniu około r. 1500 z ubogiej rodziny szlacheckiej herbu Nowina. Po odbyciu

nauk w kraju, wyższe kończył w Wittembergu pod Marcinem Lutrem i Melanchtonem, gdzie był wysłany kosztem Piotra Kmity wojewody krakowskiego i zkąd przejąwszy się zasadami reformacyi, powrócił do kraju. Nie mogąc w stanie świeckim obiecywać pomyślnej przyszłości, obrał sobie stan duchowny, wyświęcony na kapłana w dyjecezyi Przemyskiej, przyjął naprzód obowiązek sekretarza u tegoż Kmity, czyli jak inni utrzymują rządcy dóbr lub pisarza prowentowego, który pełniąc, chociaż mu się bardzo dobrze działo, jak sam w swoich dziełach zeznaje, opuścił Kmitę i został proboszczem w Sądowej Wiśni pode Lwowem. Podług innych Krowicki nie rzucał wcale służby u Kmity, lecz był proboszczem w Wiśni do dóbr jego należącej, zarządzając zarazem tą majętnością. Bądź co bądź tam, czy to postępowaniem swojém niemoralnem jak chce Maciejowski, opierając się na liście nie dowodzącym wcale tego (*Pism. T. III* od str. 198) i dziełach samego Krowickiego, w którém to ostatniem źródle owo przyznanie się może było tylko taktyką z jego strony, aby usprawiedliwić postępowanie swoje i przydać siły zawartym tamże twierdzeniom; lub też, co najprawdopodobniejsze, Krowicki idąc za popędem czasu, począł rozszerzać na swojém probostwie opinije reformatorskie ze szkół niemieckich zaczerpnięte, za które był mocno strofowanym a nawet karany więzieniem od swojego przełożonego Jana Dziaduskiego biskupa przemyskiego. Wypuszczony na wolność, jawnie zerwał z kościołem katolickim, zrzucił sukienkę, i w r. 1550 ożenił się, za co znowu biskup rzucił na niego klątwę i z kraju wygnał. Krowicki pozbawiony chleba i narażony na niebezpieczeństwo życia, udał się do Pinczowa pod opiekę Oleśnickiego, który właśnie w tym czasie także wiarę ojców swoich opuścił i tam został pastorem kalwińskim. Chcąc zaś zemścić się na biskupie i wyższem duchowieństwie, odważył się na wielką rzecz, wydając odezwę do króla Zygmunta Augusta i do całego narodu, nakłaniającą do przyjęcia protestantyzmu. Wytłoczenia atoli odezwy tej żadna z drukarń nie chciała się podjąć, musiał się tedy udać z nią do Niemiec, gdzie ją w Magdeburgu Michał Lother w r. 1554 wydrukował. Odezwa ta chciwie od szlachty czytana, otworzyła biskupom oczy jak niebezpiecznego w Krowickim miał kościół nieprzyjaciela, zwłaszcza że autor bardziej na nadużycia księży powstawał, niż na główne zasady wiary naszej się targa. Aby więc złe usunąć, Krowicki ujęty był w r. 1555 z polecenia Jędrzeja Zebrzydowskiego biskupa krakowskiego, i gdy go związanego na wozie słomą przykrytego z Pinczowa uwożono, przyszedł mu na obronę Baltazar Łukowski sędzia ziemski sandomierski, zwolennik nauki Kalwina i oswobodził. Krowicki potłuczony i pokaleczony, wyratowanie swoje z rąk ludzi Zebrzydowskiego, uważał za cud prawie i całe to zdarzenie opisawszy, drukiem ogłosił w dziełku p. t.: *Obraz antykrystów*. Gdy się biskupowi nie udało pochwycić Krowickiego, chciał przynajmniej osłabić wrażenie jakie jego odezwa do Zygmunta Augusta zrobiła i w tym celu wydał na nię odpowiedź, p. t.: *Krótka odpowiedź przez Andrzeja biskupa krakowskiego na artykuły obłędliwe Marcina Krowickiego, zamykająca w sobie prawdziwą i potrzebną naukę, o tém zwłaszcza, o czem dziś różnica jest największa w zakonie krześcijańskim* (1556 r.). Nie przestał atoli Zebrzydowski na tej odpowiedzi, ale chciał koniecznie pojmać Krowickiego i ledwie mu się to razu jednego nie udało, gdy tenże w Krakowie, w domu Stanisława Lasockiego nabożeństwo odprawiał, ale go znowu uratowała stałość i odwaga gospodarza. Te zamachy na życie Krowickiego oburzały go i drażniły w najwyższym stopniu. Odpowiadając w r. 1560 na odpowiedź Zebrzydowskiego, swoją *Obroną starożytnej nauki chrześcijańskiej*, wylał w niej wszystką żółć przeciw ducho-

wieństwu katolickiemu. Nie dość na tém, w roku następnym wydał przeciw Papieżowi dziełko, pod tytułem: *Obraz własny Antykrystów*, w którém nieszczędząc żadnych obelg głowie kościoła katolickiego, rzuca się z zajadłą wściekłością na duchowieństwo katolickie. Takowe walki Krowickiego z biskupami, poniesione prześladowania, niepospolity dar wymowy, a nadewszystko wielka zdolność, zjednały mu wziętość powszechną u współwierców jego kalwinów małopolskich, którzy go od roku 1555 używali do rozmaitych czynności, mających na celu poparcie sprawy reformacyi w Polsce. Tak np.: kiedy kalwini małopolscy zamierzyli połączyć się w r. 1555 z braćmi czeskiemi w Wielkopolsce, Krowicki należał do wszystkich narad z tego powodu odbytych. Znajdował się wraz z Feliksem z Szczebrzeszyna i Alexandrem Witrelinem na zjeździe, w tym zamiarze w Chrecicach 1555 roku odbytym. Tegoż roku był na zjeździe w Gołuchowie z tymiż samemi i Grzegorzem Pauli, nareszcie na synodzie pamiętnym w Koźminku. W roku 1556, znajdował się na zjeździe braci czeskich z kalwinami małopolskiemi w Secyminie. W roku 1557, wysłany od małopolan na zjazd do Gołuchowa, zachorowawszy w drodze, musiał się wrócić do Wodzisławia, gdzie od lat kilku sprawował obowiązki ministra przy tamtejszym zborze kalwińskim. Gdy Mikołaj Czarny Radziwiłł wojewoda wileński, w r. 1560, zamierzył wydać bibliję w polskim języku, Krowicki należał do najcelniejszych jej tłomaczy. Lecz zdaje się, że od tego czasu odstrychnął się od wyznania helweckiego a przeszedł do Socyan, których nauki zarwał obcując z Grzegorzem Pauli, Stankarem, Witrelinem i innymi. W tym też czasie przeniósł się z Wodzisławia do Węgrowa, i na synodzie Modrskim 1563 r., obranym został senijorem Zborów Socynijańskich na Podlasiu. Z Węgrowa przeniósł się do Piask pod Lublinem, gdzie był kościół wyznania socyańskiego. Już jako socyanin znajdował się na zjeździe w Łańcucie i Skrzynnie 1567 r., gdzie rzucono pytanie, czy Chrystusa jako Syna Bożego przed wiekami uważać, czy też dopiero kiedy się z Maryi Panny narodził. Krowicki jako zacięty socyanin, mówi Lauterbach, oświadczył się za tém ostatniém. Umarł w Grudniu, 1573 r. Krowicki był pierwszym z różnowierców co polemikę z katolikami w polskim języku zaczął, ztąd należy mu się zasługa, że wywywołał z obu stron wiele pism, w których język ojczysty szybko wyrobiony został, i w przeciągu kilkunastu lat doszedł tej doskonałości, jaką dziś jeszcze w Górnickim, Orzechowskim, Kuczborskim i Skardze podziwiamy. Sam Krowicki władał językiem polskim doskonale: styl jego jest jędrny, pełny, okwity, nie brakło mu bowiem wyrazów na oddanie najzawilszych myśli i najdelikatniejszych odcieni uczuć. Nigdzie w pismach jego nie ma nie tylko wyrazu łacińskiego, ale nawet polskiego, z tego języka przyswojonego, sama nawet składnia mowy jego mniej jest łacińską, jak klassycznych naszych pisarzy z wieku Zygmunta. Czystość języka w pismach Krowickiego jest wzorowa, i śmiało powiedzieć można, że mało z współczesnych jemu autorów tak dobrze jak on po polsku pisało. Był to człowiek uczony, posiadał języki łaciński i grecki i znał nieco hebrajski; z nowszych prócz ojczystego, umiał niemiecki. Poważany był bardzo od najcelniejszych nowowierców, jako to: od Jana Łaskiego, Andrzeja Dudycza i innych. Lubieniecki wystawia go jako nader cnotliwego i powiada że w czynieniu bliźnim dobrze, zapominał często o sobie, dzieląc się z biednym ostatnią koszulą. Znany zaś pisarz katolicki Reszka, który każdemu z różnowierców nic darował i prywatne ich życie nicował, Krowickiemu błędną tylko naukę wyrzuca, nie dotykając jego osobistości. Krowicki napisał wiele dzieł treści polemicznej, z których nie wszystkie są dotąd znane. Pierwsze

dzieło które za granicą wydał a które i na niemiecki język przełożone zostało, ma napis: 1) *Chrześcijańskie a żałobliwe napominanie do najjaśniejszego jego królewskiej miłości majestatu, i do wszystkich panów wielkich, małych, bogatych i ubogich na sejmach bywających tej sławnej korony polskiej. aby Pana Jezusa Chrystusa przyjęli i Ewangelije świętą, odrzuciwszy błędy i bałwochwalstwa antichrystowe i sług jego. Magdeburg*, (1554 w 8-ce). Jedna z najrzadszych książek polskich. Krowicki tu wymownie i w pięknym stylu rzecz swoją prowadzi i o prześladowaniu opisuje. Na dzieło to, jak wyżej mówiliśmy, odpowiedział Zebrzydowski. Zanim je zreplikował, Krowicki napisał jakoby w ciągu pierwszego dzieła. 2) *Obraz a konterfekt własny antykrystów z pisma świętego dostatecznie wymalowany, i wystrychniony, przez sługę słowa Pana Krystusowego Marcina Krowickiego dla przestrogi ludziom chrześcijańskim najjaśniej podany* dnia 20 Maja roku 1561. Przytém żywot Marcina Krowickiego polskim wierszem napisany ku końcowi. Pisma tego Krowicki nie ogłosił drukiem, lecz dopiero po jego śmierci wydali je w Krakowie przyjaciele zmarłego rok 1561 położywszy na niem, gdy Krowicki umarł dopiero 1573 r. Sam zaś ogłosił za życia swego na pismo Zebrzydowskiego, p. t.: 3) *Obrona nauki prawdziwej i wiary starodawnej chrześcijańskiej, której uczyli prorocy, krystus Syn Boży i apostołowie jego święci i t. d. na przeciwko fałszywej nowej nauce rzymskiej, której gwałtem nie pismem broni Andrzej biskup krakowski* (Pinczów w druk. Daniela, 1560 r. w 4-to). Całe to pismo jest pełne goryczy i obelg przeciwko stolicy apostolskiej, ztąd podobało się wielce różnowiercom, wydał je więc powtórnie pastor kowieński Stanisław Niwiński w Wilnie, (1584 r. w w 4 tce). To wydanie bez żadnych odmian powtórzone tamże 1604 r a w obudwu zniesiono tytuł, zamiast obrony przezwawszy je: *Apologija wieksza, to jest obrona nauki prawdziwej i wiary starodawnej krześciańskiej której uczyli prorocy, Kristus Syn Boży i Apostołowie święci. Na przeciwko nauce fałszywej i wierze nowej której uczy w kościelech swoich Papież rzymski a której świegotaniem swojém bronią nowi Mniszy Jezuitowie czarni i inszy im podobni. Napisana niegdy przez Marcina Krowickiego sługę kościoła Pana Jezusa Krysta ukrzyżowanego. A teraz znowu drukowana i na wiele miejsc rozszerzona i objaśniona.* (Wilno 1604 r. w 4-tce). Przekład niemiecki rzeczonej Apologii na dwa lata wprzód ukazał się z drugiego wydania zrobiony przez Cyryjaka Mollera z Lewoczy, p. t.: *Apologia das ist Verantwortung und Vertheidigung der warhaftigen Lehre* i t. d. (Wilno. u Jakoba Markowicza 1602 r. w 4-tce). Podług Osińskiego, jest oddzielnie w druku jego *List o urzędzie do Stanisława Budzyńskiego, pisany z Piasków*, 1573. (O życiu P. Skargi, p. 76), przedrukowany w dziele Czechowicza *O urzędzie miecza*, w którym to liście oskarża Krowicki socynianów rakowskich, iż urząd z kościoła wyłączają i utrzymuje, iż urzędy są potrzebne i że urzędnik może być zbawionym, chrześcianinowi zaś oręż nosić i używać go pozwala. Zostawił zaś w rękopiśmie ciekawy swój testament *Testamentum ultimae voluntatis*, w którym właśnie swoje czyny i wypadki całego życia opisuje i dzieło p. t.: *De Trinitate ac persona Christi*, które przytacza Sandius (*Bibl. Antitr.*, p. 45). *F. M. S.*

Krowne (*vacca*). Obowiązek chłopów u nas w XIII wieku, do dawania bydła na rzeź dla kuchni królewskiej; później zapewnie zamieniony został na podatek pieniężny. W najstarszych przywilejach częsta o nim wzmianka.

Krowodrza, wieś, ob. *Krakowski okrąg.*

Kroże, po zmujdzku *Krażej.* miasteczko w gubernii Kowieńskiej nad rzeką

Krożęią wpadającą do Dubissy położone i po obu jej stronach zbudowane, o 4 mile od Rosień odległe. Osada bardzo starożytna i najbogatsza w spomnienia historyczne na Żmujdzi. Niegdyś była wsią którą w roku 1257 król Mindow, Mendog, po przyjęciu wiary chrześcijańskiej darował zakonowi inflantskiemu. Gdy wszakże stosunki Litwy z tym zakonem z czasem rozerwały się, miejsce to ze wsi zamienione na miasteczko w r. 1547 stało się naczelném powiatu tegoż imienia i nadane za zasługi jednemu z Keżgajłłów, ale nie na dziedzictwo, gdyż w r. 1559 Katarzyna księżna Suffolk i mąż jej Ryszard Berth, emigranci angielscy, przybywszy do Polski, już od Zygmunta Augusta w zastaw te dobra wzięli za 3,636 talarów, czyli 1613 kop groszy litewskich. Mikołaj Radziwiłł wojewoda wileński, wypłaciwszy tę summę powracającym Anglikom, wszedł w ich prawa i usadowiwszy się tam jak w dziedzictwie, zamek sobie obronny wymurował i wodami rzeki Krożęty go otoczył. Następca jego Mikołaj Krzysztof Radziwiłł, dostał Kroże na dziedzictwo przywilejem króla Zygmunta Augusta dnia 1 Czerwca 1568 roku w Grodnie wydanym, a po spaleniu się jego potwierdzonym od Stefana Batorego w Malborgu w r. 1577. Odtąd Radziwiłłowie pisali się hrabiami na Krożach. Król Stanisław August nadał w r. 1780 miastu dwa targi w tygodniu i trzy jarmarki do roku. Że jednak Kroże nie były miastem handlowém, skończyło się na jednym targu w tydzień i pięciu jarmarkach jednodniowych na bydło i konie. Kościół farny tutejszy, należał do dziesięciu pierwiastkowych kościołów chrześcijańskich, założonych na tej ziemi w r. 1413, przez Jagiełłę i Witolda, był najbogatszym ze wszystkich probostw na Żmudzi funduszem opatrzony. W r. 1614 Jan Karol Chodkiewicz fundował tu wielkie kollegijum jezuickie, w którém ciż zakonnicy szkołę wyższą otworzyli, roku zaś 1621 udając się na wojnę turecką, założył przy kolegijum fundamenta kościoła pod wezwaniem Panny Maryi. Później zaś wystawiono tu kościół murowany z klasztorem drewnianym dla panien benedyktynek. Sławny Kazimierz Sarbiewski był w kollegijum tutejszém długo nauczycielem poetyki i tu napisał pierwszy swój wiersz łaciński na powitanie Stanisława Kiszki, obejmującego biskupstwo żmudzkie w 1618 roku. W następnym roku w niezmiernie długim uczono fantastycznym wierszu, dziękował Chodkiewiczowi za wzniesienie kollegijum, potém za założenie kościoła i t. d. Tu więc nieśmiertelny nasz lirnik łaciński, pierwsze kroki na polu poezyi stawiał i dawszy się poznać ze znakomitego swego talentu, ztąd wysłany został kosztem kollegijum do Rzymu dla dalszego kształcenia się, późniejszemi zaś utworami zyskał miano drugiego Horacego. Kollegijum w Krożach, w gronie swojém liczyło wielu ludzi zasłużonych w piśmiennictwie, między innymi sławny ziemiopisarz Karol Wyrwicz, był także tutaj nauczycielem. Jezuici, oprócz szkoły akademickiej, a raczej przed jej utworzeniem, mieli w Krożach seminaryjum do kształcenia proboszczów w dyjecezyi żmujdzkiej, które około r. 1570 ufundował tu Jerzy Pietkiewicz, biskup żmujdzki. Trwało ono aż do r. 1740, kiedy biskup Antoni Tyszkiewicz przeniósł cały ten zakład do Worń czyli Miednik. Po kassacie jezuitów, szkoła krozka przeszedłszy pod zarząd komissyi edukacyjnej, zawiadywana była najprzód przez karmelitów, a potém przez dyrekcyję świecką i nazwaną została wydziałową. Ostatnia epoka umysłowego życia Kroż zamyka się między latami 1818 i 1844, to jest, od zaprowadzenia tu gimnazyjum, do przeniesienia onego do miasta Kowna. W roku bowiem 1818 klasztor pojezuicki został naprawiony i przeznaczony na mieszkanie dla nauczycieli i gimnazyjum. Te dwadzieścia sześć lat istnienia nowego naukowego zakładu zostawiły po sobie, jeśli nierównie świetno jak

z czasów akademickich, to przynajmniej zasłużone wspomnienia. Szereg uzdolnionych i sumiennych nauczycieli, miejsce odsunięte od światowego gwaru, dawały zakładowi wszystkie warunki potrzebne do jego rozwoju. Zmarły przed kilkunastu laty Jędrzej Kłągiewicz znakomity biskup wileński, w Krożach najprzód był nauczycielem, później podobnież od nauczycielstwa i od kapelanii gimnazyjalnej w Krożach, zaczął zasłużony swój zawód teraźniejszy biskup dyjecezalny Maciej Wołonczewski, i wielu innych odznaczających się nauką i pracą mężów. Otwarcie nowej gubernii w Kownie, spowodowało przeniesienie gimnazyjum krożskiego do gubernijalnego miasta i to po większej części, było główną przyczyną upadku Króż, których ostateczną potém zagładę dopełniły dwa następujące po sobie pożary. Mury gimnazyjalne, dawniej kollegijum jezuickie, przeszedłszy razem z przyległemi doń placami w ręce prywatne, rychło zamieniły się w ruinę, a w budynkach gdzie z katedry akamickiej tylu uczonych professorów przemawiało, i w kaplicy ozdobionej pięknemi niegdyś malowidłami, dziś ubodzy tkacze założyli swoje warsztaty. Z cegieł kościoła Panny Maryi stanęło pare domków murowanych, obszerne zaś podziemia zwalonego kościoła, zamieszkują teraz starozakonni. Ktokolwiek znał przed laty Kroże, ten z trudnościąby je dziś rozpoznał; dwa tylko kościoły, farny i benedyktynek, utrzymują się jeszcze w dobrym stanie, zresztą wjechawszy w rynek miasteczka, ruiny i zgliszcza przedstawiają się oczom przybysza. Za rzeką wśród pięknych pagórków stoi jeszcze stary dwór krożski, który niedawno od Chłopickich przeszedł w inne ręce, a dalej na prawo na łanach dworskich, wznosi się sławna tutejsza góra zwana *Miedziokalnią* (po żmujdzku *Medżu-kalnas* porosła góra), na której podług podania ludu miała być za czasów pogańskich oddawaną cześć bogini myślistwa *Medziajnia* zwanej, którą wyobrażano w szacie ze skóry niedźwiedziej z łukiem w ręku. W okolicach Kroż leżących w samym środku Żmujdzi, blisko źródeł Wiadawy czyli Wenty, znajduje się znaczna liczba mogił konicznych *Mylżyniukapaj* zwanych. Jeden z miejscowych miłośników starożytności, odkopawszy kilka takich kurhanów nad brzegiem małej rzeczki Okmiany, znalazł w głębi ich, grobowiska z kamieni ułożone, z których jedne zawierały zwłoki lub popioły ludzkie, drugie kości końskie. W innych znajdowano monety czworogranne miedziane, lecz zupełnie już zniedokwaszone. *F. M. S.*

Krtań *(Larynx)*, jest to początkowa część właściwego przewodu powietrznego, stanowiąca u człowieka prawie skośno-czworoboczną, czterema głównie chrząstkami ograniczoną przestrzeń, która od góry otwiera się do gardzieli wązkiém podłużnem z przodu ku tyłowi skierowaném ujściem, a od dołu przechodzi w tchawicę. Znajduje się ona z przodu szyi, w górnej jej części zwanej gardłem, poniżej kości gnykowej, między podstawą języka a tchawicą przed gardzielą (*pharynx*) i początkiem przełyku (*Oesophagus*), pokryta od przodu w części mięśniami i bocznemi zrazami gruczołu tarczowego. Jest zaokrągloną i prawie jednakowej wielkości u chłopców i dziewcząt; dopiero z wiekiem dojrzewania, rozwijając się z częściami płciowemi, daleko więcej u młodzieńców niż u dziewcząt, przedstawia zwłaszcza przy swym górnym brzegu, znacznie naprzód wystającą wydatność, zwaną właściwie *grdycą*, a żartobliwie *jabłkiem Adama*. Objętość krtani męzkiej jest w ogóle we wszystkich kierunkach o $1/4$ większą od krtani kobiecej. Z utratą jąder we wczesnym chłopięcym wieku, wstrzymuje się rozwój krtani, która wówczas zachowuje prawie swe pierwotne dziecięce rozmiary. Oprócz wspomnionych czterech chrząstek, należą do jej składu wiązadła ścięgniste, błona śluzowa

częścią wyściełająca jej wnętrze, częścią zaś tworząca fałdy obejmujące włókna sprężyste lub drobne wiązki mięśni, i oddzielne mięśnie. Z chrząstek dwie są nieparzyste, do których należą: chrząs'ka tarczowa, składająca się z dwóch bocznych, miernie naprzód wypukłych, pod kątem schodzących się z sobą, wolnemi brzegami skrzydlasto ku tyłowi zwróconych blaszek; chrząstka obrączkowa, położona jakby sygnet swą węższą częścią ku przodowi pod dolnym brzegiem powyższej na pierwszej półksiężycowej chrząstce tchawicy, swą zaś szerszą częścią na jej miękkiej ścianie unosząca się, ku tyłowi zwrócona i dolnemi rogami poprzedniej chrząstki objęta. Parzyste chrząstki nalewkowe, mające kształt małych trójkątnych piramid, znajdujące się od tyłu w pewnej od siebie, a w równej od środkowej linii odległości, spoczywają swą podstawą na tylnej górnej powierzchni części szerszej chrząstki obrączkowej, będąc z nią za pośrednictwem ruchomego stawu połączone. Przedni wewnętrzny kąt każdej takiej piramidy przedłużając się, tworzy tak zwany wyrostek głosowy; zewnętrzny tylny nieco ku tyłowi zagięty, wydłuża się w wyrostek mięśniowy; jej wierzchołek, również w tył zagięty, nosi na sobie małą chrząs'kę Santorini'ego. Przy węgle przednim znajdują się często u człowieka chrząstki w stanie zarodkowym, zwane chrząstkami Wrisberga. Tu należy także poniekąd włóknista chrząstka stanowiąca nagłośnię (*Epiglottis*), przytwierdzona do chrząstki tarczowej. Chrząstki te połączone są między sobą i z przyległemi częściami, jako to z kością gnykową i z pierwszym pół pierścieniem tchawicy, za pośrednictwem wiązadeł ścięgnistych. Błona śluzowa wyściełająca wnętrze krtani, tworzy najprzód, nieco powyżej środka chrząstki tarczowej, dwie boczne z przodu ku tyłowi, to jest, od pomienionej dopiero co chrząstki nalewkowej idące, u człowieka znacznie do wnętrza krtani wys'ające ciężkie fałdy, obejmujące równoległe włókna mięsne a w samym wolnym brzegu włókna sprężyste, przyczepione od przodu do chrząstki tarczowej w kącie schodzenia się z sobą jej blaszek, a od tyłu do wyrostka głosowego chrząstki nalewkowej. Fałdy te nazywają się *strunami głosowemi*, także dolnemi wiązadłami głosowemi; nie posiadają gruczołów śluzowych, a przybłonek migotny krtani przechodzi tutaj w przybłonek brukowy. Cokolwiek wyżej znajdują się również dwie boczne od poprzednich równoległe, węższe, a więc mniej do środka krtani wystające, i grubsze fałdy, zwane niewłaściwie górnemi głosowemi wiązadłami. Szpara objęta strunami głosowemi, mająca długości blisko 12 linij u dorosłego mężczyzny, a 10 linij u kobiety, szerokości zaś w czasie swobodnego oddechania około 2 linij, zowie się *głośnią prawdziwą* (*glottis vera*), dla odróżnienia jej od podobnej powyżej niej leżącej, ale szerszej szpary, znajdującej się między górnemi wiązadłami, zwanej głośnią rzekomą (*glottis spuria*). Pomiędzy dolném a górném wiązadłem z każdej strony znajduje się *dołek przygłośniowy* (*ventriculus Morgagni*), będący obszerniejszy w głębi, a zwężony przy swém do jamy krtani wychodzącém ujściu. Głośnia prawdziwa składa się z części przedniej, strunami głosowemi ograniczonej, blizko $^2/_3$ (około 7 linij) całej głośni wynoszącej, zwanej *głośnią głosową*, i z części tylnej zawartej między chrząstkami nalewkowemi, noszącej miano głośni oddechowej. Ostatniej nazwy używają także niekiedy do oznaczenia całej głośni. Dwie inne fałdy rozciągające się od wierzchołków chrząstek nalewkowych do boków podstawy nagłośni, zwane wiązadłami nalewko-nagłośniowemi, zawierające w sobie mięśnie tego samego nazwiska, ograniczają otwór krtani, wychodzący do gardzieli. Z mięśni należących wyłącznie do samej krtani, zasługują przedewszystkiém na uwagę owe wyżej wymienione, znajdujące się wśród strun

głosowych, zwano od swego przyczepienia tarczonalewkowemi, zbliżające przez swoje kurczenie się chrząstkę nalewkową ku tarczowej, w skutek czego brzegi strun głoskowych flakowaciejąc, grubieją, a przy współczesnem wzajemném oddaleniu tych chrząstek przez inne mięśnie, naprężając się, stają się cieńszemi. Inne mięśnie oddalają od siebie te chrząstki; jeszcze inne zbliżają do siebie chrząstki nalewkowe aż do ich wzajemnego zetknięcia i zniesienia przez to zawartej między niemi głośni oddechowej, lub też je oddalają od siebie, przez co naprężają się, zbliżają do siebie lub oddalają struny głosowe. Mięśnie przyczepiające się z jednej strony na chrząstce tarczowej, a z drugiej na kości gnykowej i mostkowej, kurcząc się podnoszą i obniżają krtań. Nerwy krtani pochodzą z nitek nerwu pacierzowego, przymieszanych do nerwu błędnego, z których nerw krtaniowy górny zaopatruje głównie błonę śluzową, a krtaniowy wsteczny rozgałęzia się w mięśniach. Krtań spełnia dwojakie głównie czynności: najprzód stanowiąc część przewodu powietrznego, dozwala przez swoję sprężystość wolnego przejścia wdychanemu i wydychanemu powietrzu, a przez swe zwężenie w swojém górném ujściu i przysuwanie się niém do nagłośni w czasie połykania, przeszkadza dostaniu się grubszych zwłaszcza ciał do dróg powietrznych. Doświadczenia czynione na zwierzętach okazują, że głośnia posiada wówczas średnią rozwartość, gdy zwierzę znajduje się w spokoju; rozszerza się zaś przy każdym wdechu, i to tém więcej, im jest bardziej oddech utrudniony, a zwęża się aż do zejścia się z sobą strun głosowych, gdy zwierzę chce krzyczeć. U człowieka można się o tém przekonać za pomocą wziernika krtaniowego (ob. *Laryngoskop*). Rozszerzanie się głośni w czasie wdechu sprawia, że struny głosowe zwrócone swemi wolnemi brzegami nakształt zastawek ku wewnątrz i górze, nie zamykają się pod wpływem prądu wdychanego powietrza. Jeżeli jednak następuje nagły kurczowy wdech, kiedy jeszcze struny głosowe nie zdążyły się rozszerzyć, w takim razie te z taką zamykają się i uderzają o siebie siłą, iż przerywając wdech, wydają głos ostry, co nazywa się *czkawką*. Mylnie zatém przypisują zwykle ten głos nagłemu uderzeniu nagłośni o brzegi ujścia krtani. Gdy przeciwnie struny głosowe znajdują się w stanie zupełnego zwolnienia, a tém samém najwięcej od siebie oddalone, wtedy będąc przez wdychane i wydychane powietrze w trzęsący ruch wprawiane, wydają *charczenie*, jak to miewa miejsce u konających, do czego przyczyniają się także płyny znajdujące się w drogach powietrznych. Nagłośnia zamyka podczas połykania wejście do krtani, nie w ten atoli sposób, jak powszechnie błędnie przyjmują, iż ugniatana przez kęs nagłośnia służy mu niejako za most spuszczany, po którym ma się zsuwać do gardzieli; ale przez to, że cofający się w czasie połykania ku tyłowi język i podnosząca się współcześnie krtań, tak ją pomiędzy siebie ujmują, iż ta zaledwie swym wolnym brzegiem nieco z pomiędzy nich wystaje i dotyka się kęsa. Gdy takie zamykanie krtani, a tém samém i wstrzymywanie oddechu przy tuż po sobie następujących ruchach połykowych, jak to ma miejsce podczas picia, z bardzo krótkiemi przerwami dłużej się powtarza, natenczas musi nastąpić wdech głęboki; a jeżeli z nim równocześnie wciągamy do ust płyn jaki, to może wtedy bardzo łatwo cząstka jego wpaść do krtani i wzbudzić ów zwykle *zakrztuszeniem* zwany kurczowy kaszel, który jest tém bardziej uporczywy, im się go więcej wstrzymuje. Nagłośnia nie sterczy w gardzieli swym wolnym końcem ku tyłowi i górze, jak to zwyczajnie podają, ale będąc zwróconą ku górze, wciska się w tylne zagłębienie korzenia języka, tak, iż wsuwając sobie samemu palec

głęboko po za grzbiet jego, nie dotyka się przedniej, ale tylnej powierzchni nagłośni. Nie jest więc bardzo trudno, zwłaszcza po tak położonym palcu, wprowadzać chirurgiczne instrumenta do krtani, byleby w czasie tego wstrzymywać się od ruchów oddechowych. Drugą główną czynnością krtani jest wydawanie głosu, powstającego w niej w skutek drgań strun głosowych, wprawionych w ruch przez wydychane, a wyjątkowo tylko przez wdychane powietrze (ob. *Głos człowieka i zwierząt*). *S. S.*

Kruchość, jest to własność wielu ciał, mocą której też ciała dają się z łatwością rozdrabniać; własność tę przypisać należy małej spójności pomiędzy cząstkami, która zaledwie może je utrzymać w związku pomiędzy sobą, a do jej zniszczenia potrzeba bardzo małej siły.

Kruchowo, jezioro, znajduje się w wielkiém księstwie Poznańskiém, okręgu regencyjnym Bydgoskim w części zachodniej powiatu Mogielnickiego.

Kruchta, przedkościele, babiniec, czyli przysionek przed każdym kościołem, gdzie zwykle żebrzące baby i dziady siedzą. Często się zdarzało w dawnej Polsce, że pobożni kazali się grzebać w kruchcie na znak pokory i zarazem wyjednanie przebaczenia za grzechy, gdy prochy ich będą deptane przez wszystkich co przyjdą na modlitwę do kościoła.

Krucice, nazwa małego kalibru pistoletów pojedyńczych lub dwururnych. Nazwa poszła od ich krótkości. Używane zwykle na strzał bliski, w podróży i dla bezpieczeństwa w domu.

Krucyfer, z łacińskiego *crucifer*, tak się nazywa ksiądz niosący krzyż na czele processyj kościelnych, pogrzebów i t. d. Według rubryk być nim powinien sub-dyjakon, we właściwym ubiorze. W braku sub-dyjakona lub innego księdza, może nieść krzyż laik czyli człowiek świecki, przywdziany w komżę. Krucyferowi po obu stronach towarzyszą dwaj akolici z zapalonemi świecami, dla przypominania, że Chrystus jest światłością świata. Zwyczaj ten istniał już w IV wieku. Wizerunek Chrystusa na krzyżu powinien poprzedzać idących w processyi, wyjąwszy gdy jest niesiony bezpośrednio przed papieżem, patryjarchą, prymasem, arcybiskupem, gdyż wtedy ma być ku nim obrócony. W pierwszym przypadku krzyż otwierający processyję przypomina chrześcijanom, że Jezus Chrystus jest ich mistrzem, wzorem i że poprzedził ich na drodze wiodącej do nieba. W drugim przypadku krzyż z wizerunkiem Zbawiciela zwróconym ku dygnitarzowi Kościoła, przywodzi mu na pamięć, iż powinien mieć ciągle wlepiony wzrok w Ukrzyżowanego, ażeby w tém oglądaniu czerpał siły do wyłącznego poświęcenia się zbawieniu swych owieczek. Papieża krycyfer poprzedza wszędzie, podobnież i patryjarchów, wyjąwszy gdy znajdują się w Rzymie; prymasów, arcybiskupów, w miejscach ich juryzdykcyi, byle nie w obecności kardynałów. Krzyż noszony bywa przed arcybiskupem w całej jego prowincyi, podczas celebry i innych czynności sprawowanych obrzędem biskupim. *L. R.*

Krucyfix. Jest to krzyż z wyobrażeniem zawieszonego na nim Jezusa Chrystusa. Taki krzyż należy do głównych ozdób ołtarza, aby kapłan mając go ciągle przed oczyma, tém mocniej był przeniknięty myślą o ofierze męki Pańskiej, której tylko dalszym ciągiem jest ofiara mszy świętej. Również ten znak potrzebny jest dla obecnych przy tej ofierze, aby przypominali sobie prawdziwe jej znaczenie. W piątą niedzielę Wielkiego postu, zwaną Niedzielą Męki Pańskiej, krzyże na ołtarzu, żałobnym welonem się pokrywają i nie odsłaniają się wprzód aż w Wielki Piątek. Wtedy następuje obnażenie krzyża, po-

krytego dotąd czarną krepą. Wziąwszy go kapłan celebrujący i do ludu obróciwszy przy ołtarzu, od strony Epistoły, odkrywa głowę; nieco postąpiwszy na róg stopni, wyżej krzyż podnosi i odkrywa prawą rękę Zbawiciela; wreszcie na środku ołtarza cały obnaża krucyfix, wyżej jeszcze podniesiony. Przy każdém zaś odkryciu śpiewa te słowa po łacinie: *Ecce lignum Crucis* i t. d. „Oto drzewo krzyża, na którém Zbawiciel świata był zawieszony; a chór odpowiada: *Venite, adoremus*: „Pójdźcie, pokłońmy się." Na te słowa kler wszystek upada na kolana. Obnażenie to krucyfixu, przypomina Chrystusa obnażonego ukrzyżowanie, pobudza wiernych do głębokiego żalu za grzechy i do oddania czci należytej Zbawicielowi, w tak rozrzewniającej przedstawianemu postaci. Po obnażeniu w ten sposób odprawioném, niesie kapłan krucyfix i kładzie w środku chóru na pawimencie. Wtedy padają wszyscy na kolana i rozpoczyna się adoracyja. Zaczyna ją kapłan celebrujący, a po nim idzie dyjakon z sub-dyjakonem i wszystek kler. Lud to samo czyni w nawie kościoła. Przystępując do pocałowania krucyfixu, trzykroć upada się na kolana. W niektórych zakonach przystępują do adoracyi zakonnicy bez obuwia. W czasie zaś tego obrzędu, chór śpiewa tkliwe pienie: *Popule meus*: „Ludu mój! cóżem ci uczynił, albo w czém zasmuciłem cię — powiedz mi — wyprowadziłem cię z niewoli... Ty krzyż zgotowałeś Zbawicielowi twemu" i t. d. Po skończonej adoracyi, odnosi się krzyż na ołtarz —Na trumnie zmarłych wystawionej na katafalku w kościele, stawia się krucyfix. Wkłada się też często w ręce nieboszczyka. Pobożni noszący na sobie krucyfix i odmawiający przepisane modlitwy, dostępują odpustów nadanych przez Kościół. *L. R.*

Krucyjaty, ob. *Krzyżowe wojny*.

Krucynijusz (Jędrzej), po łacinie *Crucinius* (ob.), pod tém nazwiskiem przytacza Starowolski (*Monum sarm.*, p. 140) sławnego lekarza, professora akademii krakowskiej i autora, popełniwszy omyłkę w wyrazie *Crucinius* zamiast *Grutinius*, którą Siarczyński dalej posuwając (t. I, str. 87) robi z Krucynijusza Krzyżanowskiego. Omyłkę tę powtarza i Gąsiorowski (*Zbiór wiad.*, t. I, str. 298). Atoli dr. Majer dowiódł (*Wiad. z życia profes. wydz. lekar.*, *Pismo zbiorowe wileń.*, 1862 r., str. 236), że żaden tego nazwiska nie był nigdy professorem w Krakowie, a zważając na tożsamość imienia i pochodzenia, niemniej na społeczność i stanowisko naukowe Grutiniusa czyli Grutyńskiego (ob.) zgodne z przypisywanemi Cruciniusowi, obu za jednę i też samę osobę uznaje. *F. M. S.*

Kruczkowski (Józef), podskarbi kommissyi sądowo-edukacyjnej wołyńskiej, od pierwszej młodości pod troskliwém okiem i kierunkiem Tadeusza Czackiego kształcąc się, był przez długie lata jego prywatnym sekretarzem. Po śmierci swego dobroczyńcy, wstąpił do kommissyi edukacyjnej wołyńskiej w której gorliwie trudnił się wieloletniém pełnieniem obowiązku podskarbiego i buchhaltera. Zostając na tém urzędowaniu, ogłosił drukiem dwa ważne do dziejów szkoły krzemienieckiej sprawozdania, jedno p. t.: *Rachunek kassy gimnazyjum wołyńskiego* (w r. 1818, Krzemieniec, in fol.), drugie p. t.: *Rachunek kassy liceum wołyńskiego* (tamże, in folio), które wykazując etat funduszów, dochodów i wydatków, są niezmiernie użytecznym materyjałem do historyi tego naukowego zakładu: Przed r. 1830 otrzymawszy emeryturę, zajmował się bardzo pilnie pisaniem żywota Tadeusza Czackiego, w którym dużo miało się znajdować nieznanych szczegółów. Umarł w Żytomierzu w r. 1857, zostawiwszy pracę swoję w rękopiśmie. *F. M. S.*

Kruczyna (*Coracina* Vieil.). Rodzaj ptaków owadożernych, w którym

Vieillot zgromadził amerykańskie gatunki w różnych rodzajach dawniej obejmowane, a które znowu następni ornitologowie na osobne rodzaje rozdzielili. Strojnoczuby *Cephalopterus* Geof. odznaczające się oryginalnym czubem na całym wierzchu głowy rozpostartym nakształ kity zdobiącej hełmy rycerskie i fałdem skórnym na przodzie szyi wiszącym, piórami pokrytym, do tego także rodzaju były zaliczane.

Krudaszewski (Ludwik), malarz urodzony w Zamościu, przeniósł się do Warszawy, gdzie Józef Głowacki i Antoni Sachetti byli jego przewodnikami w sztuce. Malował olejno i al-fresco. Umarł w młodym wieku, licząc lat 33 życia, w r. 1850. Oprócz obrazów kościelnych olejnych pozostały malowania jego al-fresco w kościele ojców bernardynów w Warszawie w korytarzach klasztornych, przedsionku zakrystyi i refektarzu (wylicza te prace E. Rastawiecki, ob. *Słownik malarzów*, t. I, Warszawa, 1850 r.).

Krüdener (Julijanna, baronowa), słynna w swoim czasie pietystka i awanturnica, z domu baronówna *Vietinghoff*, córka bogatego obywatela kurlandzkiego, ur. 1766 r. w Rydze. Staranne odebrawszy wychowanie, zamieszkała czas jakiś z rodzicami swemi w Paryżu, gdzie dowcipem i wiadomościami zwróciła na siebie uwagę wielkiego świata; wszakże tu już okazywała skłonność do marzeń melancholicznych. W czternastym roku życia zaślubiła barona Krüdener, Inflantczyka, posła rossyjskiego w Kopenhadze i w Wenecyi, gdzie wraz z nim lat kilka przeżyła; gdy atoli w tém ostatniém zwłaszcza mieście, na skandaliczne puściła się awantury miłosne, rozwiódłszy się z mężem, w 1791 r. powróciła do Rygi, później na przemiany zamieszkiwała w Paryżu i w Petersburgu. Na romansach i tu jej nie brakło; szczególnie głośnym był jej stosunek ze słynnym ówczesnym śpiewakiem Garat'em. Popadłszy w kłopoty pieniężne, wydobyła się z nich napisaniem (r. 1804 po francuzku) romansu, p. t.: *Walerya, czyli Listy Gustawa Linar do Ernesta G.* (polski przekład Wandy Maleckiej, tomów dwa, Warszawa, 1822 r.), w którym podobno własne opisała przygody. W 1806 r. zostawała na dworze królowej pruskiej Luizy. Już wówczas lgnęła silnie do gminy Herrnhutów; potém udała się znów do Paryża, następnie do Genewy, a w 1813 r. do Karlsruhe, gdzie ścisłą zawiązała przyjaźń z Jung-Stillingiem (ob.). Od tej pory uważała siebie za powołaną do nauczania Ewangelii. W 1814 r. w Paryżu odbywała w domu swoim zgromadzenie duchowne, na które uczęszczały najpierwsze znakomitości. Ucztę wyprawianą przez wojska rossyjskie na równinach Châlons opisała p. t.: *Le camp des vertus*, rozwodząc się przy tej sposobności nad pojawieniem się królestwa Bożego na ziemi. W Bazylei, dokąd się udała w 1815 r., przystał do niej młody ksiądz nazwiskiem Empeytaz (ob. *Momiers*); ponieważ jednak nabożeństwa jej spodowały wiele niepokoju i swarów domowych, kazano jej opuścić to miasto, równie jak Lörrach, Aarau i inne, gdzie się osiedlić zamierzała. Mając sobie tak samo wzbroniony pobyt w Niemczech i we Francyi, powróciła powtórnie do Rygi, gdy zaś pomimo zakazu udała się do Petersburga, skazana została na wygnanie do Krymu, gdzie umarła 1824 r. w Karazbasar. Ob. Eynard'a: *Vie de Meme de Krüdener* (2 tomy; Paryż, 1849 r.).

F. H. L.

Krug (Jan Filip), autor i akademik, urodzony r. 1764 w Halli; nauki pobierał w tamtejszym uniwersytecie; w r. 1789 przybył do Rossyi; w Kijowie miał sposobność poznania w archiwach klasztornych wielu starożytnych rękopismów i kronik. W r. 1795 Krug był w Petersburgu pomocnikiem biblijotekarza w Ermitażu cesarskim, r. 1818 zwyczajnym akademikiem na wydziale

filologiczno-historycznym. Z pism jego drukiem ogłoszone: *Zur Münzkunde Russland's* (Petersburg, 1805 r.); przekład rossyjski wyszedł tamże r. 1807 pod tytułem: *Badania krytyczne o starożytnych monetach rossyjskich*; *Rozprawa o bogactwie narodowém Prus i o dobrobycie mieszkańców tychże* i t. d. (1805 r.); *Próba krytycznego objaśnienia byzantyńskiej chronologii, z zastosowaniem szczególném do starożytnej historyi rossyjskiej* (Petersburg, 1810 r.). Dwa te ostatnie dzieła podobnież w języku niemieckim były pisane. Z pomiędzy 46 rozpraw, które czytał na posiedzeniach akademii, kilka zaledwie w *Pamiętnikach* tejże było drukowanych; najciekawsze z nich te, które mają na celu badanie źródeł, z których korzystał Nestor przy napisaniu swej kroniki, tudzież uwagi nad *Pismem Ibn-Fozlana Araba o języku, religii, obyczajach i zwyczajach Russów w X wieku.* Nadto Krug był wydawcą dzieł kolegi swego i przyjaciela Lehrberga. Umarł r. 1844. Kosztowny swój zbiór medali zapisał dla akademii nauk w Petersburgu. *J. Sa...*

Krug (Wilhelm), filozof i publicysta niemiecki, ur. 1770 r. w Radis, w pruskiej prowincyi saskiej, po ukończeniu nauk w gimnazyjum w Schulpforta i w uniwersytecie wittenbergskim, został tu prywatdocentem w r. 1794, a roku 1801 powołany był na professora filozofii do Frankfurtu nad Odrą, w trzy lata później, po śmierci Kanta, na opróżnioną po nim katedrę do Królewca. W 1809 r. przyjął professurę w Lipsku, gdzie zmarł r. 1842. Podczas wojen 1813 i 1814 r. służył w strzelcach konnych i w ogóle jednym z najżarliwszych zawsze był obrońców polityki liberalnej i narodowej. Z licznych dzieł jego, między któremi mnóstwo jest broszur treści czasowej, częstokroć polemicznej, wymieniamy tu najcelniejsze. Na ich czele stoi *Die Fundamentalphilosophie* (Züllichau, 1803 r.; trzecie wydanie, Lipsk, 1827 r.), gdzie najprzód rozwijał systemat filozoficzny, ustanowiony poprzednio w jego *Entwurf eines neuen Organon der Philosophie* (1801 r.), zwany tu syntetyzmem transcedentalnym, który, jako odrośl krytycyzmu Kantowskiego, starał się spośredniczyć idealizm z realizmem i który długo dla swojej przystępności był popularnym. Zaraz na początku swego zawodu literackiego ogłosił był *Listy o doskonalności religii objawionej* (Jena. 1795 r.), które go przyprawiły o zarzut kacerstwa. Z innych dawniejszych zasługują jeszcze na wzmiankę: *Versuch einer systematischen Encyklopädie der Wissenschaften* (2 tomy, Wittenberg, 1796—97 r.); *Versuch einer systematischen Encyklopädie der schönen Künste* (Lipsk, 1802 r.): *Aphorismen zur Philosophie des Rechts* (Jena, 1800 r.); *Philosophie der Ehe* (Lipsk, 1800 r.) i mnóstwo innych. W Królewcu napisał *System der theoretischen Philosophie* (3 tomy; 1806—10; czwarte wydanie, 1833 r.). Po skończonej kampanii 1814 r. wydał *Encyklopedyję nauk wojskowych.* Z późniejszych prac Krug'a odznaczają się jeszcze: *Geschichte der Philosophie alter Zeit* (Lipsk, 1815 r.); *System der praktischen Philosophie* (trzy tomy, Królewiec; 1817 — 1819 r.; drugie wydanie, 1830 — 1838 r.); *Handbuch der Philosophie und philosophischen Literatur* (2 tomy; Lipsk, 1820—21 r.); *Geschichtliche Darstellung des Liberalismus alter und neuer Zeit* (Lipsk, 1823 r.); *Dikäopolitik* (Lipsk, 1824 r.); *Pisteologie, oder Glaube, Aberglaube und Unglaube* (Liptk, 1825 r.); *Das Kirchenrecht* (Lipsk, 1826 r.); *Allgemeines Handwörterbuch der philosophischen Wissenschaften* (5 tomów; Lipsk, 1827 — 34 r.; drugie wydanie, 1832 — 34 r.); *Universalphilosophische Vorlesungen für Gebildete beiderlei Geschlechts* (1831 r.) i t. d. Zajmującą jest jego autobijografija, p. t.: *Meine Lebensreise in sechs Stationen, von Unceus* (Lipsk, 1842 r.). *F. H. L.*

Krüger (Jędrzej), professor akademii wileńskiej, jezuita, rodem z Warmii, ukończywszy gimnazyjum w Brunsbergu, tamże wstąpił do zakonu, posiadał niepospolitą biegłość w naukach przyrodzonych i w teologii, której uczył w Wilnie przez lat 20 i prokanclerzem akademii tamecznej był lat 8. Nauką, cnotami i zasługami znakomity, umarł w Wilnie 1718 r., późnej dożywszy starości. Wydał z druku: *Resolutio canonico theologica dubiorum quorundam, que circa suspensionem indulgentiarum et facultatum per bullam jubilaei universalis passim occurere solent, sub decursum anni prasentis et saecularis ac sancti, pro directione confessariorum et concionatorum, imo omnium fidelium* (Wilno, 1700 r., w 8-ce); *Punctum juris canonico legale* (tamże, 1701 roku, w 4-ce). *F. M. S.*

Krüger (Oswald), sławny matematyk, jezuita, professor akad. wileń., rodem z Prus, wstąpił do zakonu 1618 r. Uczył teologii przez lat 3, tyleż języka hebrajskiego, matematyki zaś lat 14 w akademii wileńskiej. Mąż pracowity i uczony. Później był rektorem kollegijum w Nieświeżu, gdzie spalony kościół swojém staraniem i zabiegami odbudował. Powołany przez króla Jana Kazimierza do Gdańska, umarł tamże 1665 r. Wydał z druku: *Theorematha et problemata ex optica, geometria et astronomia, sphaerica, elementari computo ecclesiastico* (Wilno, 1633 r., in fol.); *Arithmetica* (tamże, 1635 r., w 12-ce); *Catoptrocaustica, sive speculae ustoriae* (tamże, 1638 r., w 4-e); *Paralella horoscopa, sine de directionet ormentorum* (tamże, 1637 r., w 4-ce); *Calendarium romanum* (tamże, 1637 r., w 4-ce); *Centuria astronomica* (tamże, 1637 r., w 4-ce; 2-gie wydanie, tamże, 1639 r., w 8-ce); tłómaczona na język ruski przez Bazylego Kiprianowa, drukowana w Moskwie, 1707 r., wraz z łacińskim oryginałem: *Teoremata de oculo, optica catoprica, catoprocaustica* (Wilno, 1641 r. w 24-ce); *Oculus* (tamże, 1642 r., w 8-ce); *Theorocentriae, seu mathemathicae de punctis et centris considerationes* (tamże, 1644 r., w 12-ce); *Exegesis festivitatis paschalis* (tamże, 1647 r., w 12-ce); *Iris, seu de coloribus apparentibus* (tamże, 1647 r., w 12-ce); *Dissertationes de vacuo* (tamże, 1648 r., w 8-ce). *F. M. S.*

Krüger (Franciszek), słynny współczesny malarz portretowy, professor akademii sztuk pięknych w Berlinie, ur. 1796 r. w księstwie Anhalt-Dessau. Nader szczęśliwy w uchwyceniu podobieństwa, celuje on również jako malarz koni, w której to specyjalności nie ma wielu sobie równych. *F. H. L.*

Krugis w pogańskiej Litwie, bóg kowalów, którzy byli zarazem rudnikami, czyli wytapiającemi z rudy żelazo. Przy pracy i w dnie oznaczone wznosili gorące modły do swego bożyszcza.

Krügner (Johann Gottfried), wykonał w Lipsku mappę duchowną zakonu reformatów prowincyj Wielkopolskiej i Małopolskiej, wielkości 3 arkuszy wzdłuż z sobą złączonych, oznaczoną tytułem: *Alma provincia reformata ss. Antonii Padvani maioris Poloniae. Provincia reformata S. Mariae angelorum minoris Poloniae*; z następną dedykacyją: *Illustrissimo celsissimo Dno Carolo Stanislao Radzivil Dei Gracia Duci in Olyca, Nyeswiz, Sluck, Kleck et Kopil Comiti in Szydlowiec, Mir, Kroze et Biala S. R. J. Principi. M. D. L. Supremo Cancellario Praemisliaensi, Czluchoviensi, Kamenecensi, Krzyczoviensi, Ostrensi, Nizinensi, Owruciensi* etc. *Capitaneo, Generali syndico Apostolico Oridinis Minorum Sancti Patris Francisci Reformatorum Provinciae Sancti Antonii Padvani Maioris Poloniae, Conventus in Alba Ducali Fundatori munificentissimo Domini Domino Patrono et Benefactori nostro singularissimo in conventu Albae Ducalis anno Domini 1718 in festo*

Sancti Matthaei Apostoli. Po bokach wykazy klasztorów i ich założycieli, tudzież przełożonych, z wyrażeniem dat. *C. B.*

Kruk (*Corvus* Lin). Rodzaj ptaków wróblowatych, mający cechy: dziób prosty, gruby, ścieśniony z końcem słabo zakrzywionym; nozdrza owalne, nasadowe, kępkami szczecinowatych odwrotnych piór przykryte; nogi mierne, silne, 3 palce przodowe wolne, ksiuk mierny poziomy; skrzydła nadmierne, zaostrzone; ogon mierny, równy lub słabo zaokrąglony. Są to ptaki miernej wielkości, mniej lub więcej towarzyskie, chytre, ostrożne, krzykliwe i żarłoczne. Rozmieszczone po całej kuli ziemskiej, nieocenione oddają usługi przez tępienie mnóstwa owadów i ich gąsienic, odbywających w ziemi przemiany. W ogóle są miejscowe i tylko w pewnych porach tułające się licznemi orszakami, z różnych ich gatunków złożonemi, po okolicy miejsca rodzinnego; niektóre jednak odbywają wędrówki mniej więcej odległe. Lot ich jest powolny, lecz wytrzymały; przechadzają się krocząc powolnie, a w razie przyspieszenia ruchów, niezgrabnie podskakują. Prócz owadów, które główną ich żywność stanowią, wiele jeszcze innych przedmiotów jadają, a mianowicie padlinę, na którą licznie się zlatują i razem z ssącemi i ptakami drapieżnemi pożywają; porywają młode ptastwo domowe i dzikie, drobne ssące; wypijają jaja, chciwie poszukują zdechłych ryb i mięczaków dwuskorupnych, przez wodę na brzegi wyrzuconych, w razie zaś niedostatku biorą się do nasion zbożowych; słowem uważać je można za wszystkożerne i tak też w rzędzie *Omnivores* przez Temminka zostały pomieszczone. Głosy wydają krzykliwe i nieprzyjemne, częstokroć zgromadzone w wielkie stada, całą okolicę napełniają przeraźliwą wrzawą. Jedne gatunki gnieżdżą się gromadnie, tak że po kilkanaście gniazd na jedném drzewie zakładają, inne w odosobnieniu. Gniazda ich z suchych gałązek budowane, obejmują na wierzchu głębokie wnętrze, suto wysłane rozmaitemi miękkiemi przedmiotami, a głównie siercią lub suchą darniną; niektóre wnętrze to ziemią zlepiają. Jaj niosą od 4 — 7 podługowato-jajowatych; kolor ich najczęściej jest blado-zielony, niebieskawy lub brudno-białawy, z mniej więcej gęstemi plamami i namazaniami oliwkowemi. Samce biorą udział w wysiadywaniu i pielęgnowaniu potomstwa. Gatunki, zbliżające się do mieszkań ludzkich, a raczej przez znaczną część roku żywiące się po podwórzach, śmietnikach i drogach, są bardzo śmiałe i dowierzające człowiekowi, lecz przytem tak ostrożne i przezorne, że prawie zdają się odgadywać wszelkie niebezpieczne względem siebie zamiary i rozróżniać osoby obojętne od tych, któreby chciały jakąś im krzywdę wyrządzić. Ptaki te w niewoli okazują szczególną skłonność do kradzieży kawałków świecących, a szczególniej metalowych, które im się na nic przydać nie mogą, i te starannie ukrywają. Linneusz, a za nim wielu późniejszych naturalistów objęli w rodzaju kruka wielką liczbę ptaków, z których następnie potworzono oddzielne rodzaje do innych nawet rodzin należące; w końcu z rodzaju Temmincka odłączono jeszcze sójki, sroki i kawki, mianowicie te pierwsze ze wszelkich względów nie są krukami, a dwa ostatnie skupienia przedstawiają cechy usprawiedliwiające. U nas znajdują się cztery gatunki właściwych kruków; to jest: kruk *Corvus corax* Lin., wszędzie nieliczny i najmniej towarzyski; czarnowron *C. corone* Linn. rzadki; wrona *C. cornix* Lin. wszędzie bardzo pospolita, i gawron *C. frugilegus* Lin. w niewielu miejscowościach gnieżdżący się, lecz zimujący w wielkich gromadach. Ten ostatni różni się od wszystkich innych gatunków brakiem piór przy nasadzie dzioba, gdzie skóra jest naga i chropowata; młode jednak tak samo jak in-

ne gatunki mają te części pokryte i dopiero skutkiem grzebania w ziemi pióra się ocierają i już więcej nie wyrastają. *Wł. T.*

Kruk, inaczej *Hak*, nazwa przez lud nadawana staremu samcowi łososia ob. *Łosoś*.

Kruk (*Cruco*, *Crito*), syn Gryna, książę Bodrytów, wybrany po zabiciu króla Godeskalka (1066 r.); następnie panował nietylko nad Bodrytami, ale i nad Lutykami, którzy osłabieni wojną z cesarzem Henrykiem IV (1069 r.), uznali nad sobą jego zwierzchnictwo około 1070 r. Buta, syn Godeskalka, napróżno usiłował przy pomocy elektora saskiego, Magna, odzyskać panowanie nad Bodrytami; wtargnąwszy z 600 zbrojnemi Sasami do Wagryi, zajął opuszczony gród Płonę, którą jednak wkrótce Kruk oblegl. Buta widząc niemożność dalszej obrony, poddał się Krukowi zapewniwszy sobie i wojsku swojemu zachowanie życia. Atoli, gdy wojsko Kruka dowiedziało się od jakiejś znakomitej pani tego grodu, że żołnierze Buta dopuszczali się gwałtu na miejscowych kobietach, napadło na wychodzących Sasów z Płony i wycięło ich w pień wraz z Butą (8 Sierpnia 1071 r.). Kruk utwierdzony w swych rządach nad Bordytami przez śmierć Buty, wkroczył do sąsiedniej Nordalbingii (Holstein), niszcząc wszystko ogniem i mieczem; na początku r. 1072 zburzył Hamburg i Szleswig; w części spustoszył Nordalbingiję i zajął ją w swe posiadanie; w tym czasie atoli drugi syn Godeskalka, Henryk, przy pomocy Duńczyków zdobył Stargard czyli Starogród (Aldenburg) we Wagryi i pustoszył jej pobrzeża, czém zmusił zestarzałego już Kruka do dania sobie pozwolenia na powrót do kraju i oddania miasta Płony z obrębem w posiadanie. Henryk namówiony od młodej żony Kruka, Sławiny, pragnącej zaślubić go, aby zabił jej męża, zaprosił Kruka do Płony w gościnę, gdzie ten zamordowany został podstępnie przez dworzanina Buty (1092 r.). Zwyczajnie podawanym rokiem tego wypadku jest 1105, lecz data ta nie ma za sobą dowodu. W ten sposób objął rządy nad Bodrytami Henryk, a utwierdził się w nich następnie, zwycięzką bitwą na Polu Smilowém, w r 1093 stoczoną. *Pf.*

Krukowiecki (Jan, hrabia), generał polski, urodzony około r. 1770, wstąpiwszy bardzo młodo do wojska austryjackiego, odbył w r. 1796 kampaniję przeciw Francyi jako adjutant Wurmsera. W r. 1806 w skutek odezwy Napoleona do Polaków, wszedł do służby księstwa Warszawskiego i mając udział we wszystkich wojnach od 1807—1813 r., dosłużył się stopnia generała brygady. W wojsku polskiém do 1830 r. dowodził dywizyją piechoty. Umarł 1850 roku w Warszawie. *F. H. L.*

Krukowo jezioro, położone w królestwie Polskiém, gubernii Warszawskiej, powiecie Włocławskim, we wsi Krukowo, rozlewa swe wody na dwóch morgach powierzchni, głębokie stóp 100.

Krumine, bogini w pogańskiej Litwie, opiekunka rolnictwa i wynalazków przemysłowych. (Kruminas po litewsku znaczy krzew jeżyny).

Krummacher (Fryderyk Adolf), poeta niemiecki, urodz. 1768 r. w Westfalii, po kilkoletnim pobycie w Bernburgu jako radzca konsystorza i kaznodzieja nadworny, udał się w 1824 r. do Bremy. Umarł r. 1842. Największej sławy dostąpiły jego *Parabeln* (ósme wydanie; Essen, 1850), przypowieści czy bajki poetyczne z dążnością moralną i religijną; oprócz nich zasługują jeszcze na uwagę: *Apologe und Paramythien* (3 tomy; Duisburg, 1819—21) i piękny poemat: *Die Kinderwelt*, oraz kilka dzieł treści mistyczno-teologicznej. Jego

dramat *Johannes* (Lipsk, 1815), jest jednym z najsłabszych jego utworów. — Jego syn *Fryderyk Wilhelm* i brat *Gottfried Daniel* (urodzony 1774, zmarł 1837) przez czas długi ważną odgrywali rolę w Niemczech jako naczelnicy pietystów i mistyków protestanckich. *F. H. L.*

Krumper, w najdawniejszej polszczyznie, haftarz, wyszywacz. Leopolita pisze: „Urobił humerał ze złota robotą krumperską" (haftarską). Fiol pierwszy drukarz był haftarzem w Krakowie przy końcu XV wieku.

Kruniewicz (herb), na tarczy dwa miesiące, jeden rogami na dół, drugi rogami w górę prosto ułożone, między niemi krzyż, jakby obadwa spajał z sobą.

Krünitz (Jan Jerzy), wydawca *Encyklopedyi ekonomiczno-technologicznej,* urodził się w Berlinie 1728 roku, słuchał medycyny w Getyndze, następnie w Frankfurcie nad Odrą, gdzie uzyskawszy stopień doktora i w r. 1759 wróciwszy do miasta rodzinnego, całe życie poświęcił pracom literackim; umarł w Berlinie 1796 r. Główném jego dziełem jest przytoczona Encyklopedyja (*Ökonomisch-technologische Encyklopädie*), którą rozpoczął w r. 1773 i doprowadził do 73-go tomu, kończąc prace swoję artykułem: *Leiche* (Trup), na którym go śmierć zaskoczyła. Krünitz w tém dziele szacowném dopełnił wszystkiego, czego można było dokonać przy trafnym wyborze i najstaranniejszém korzystaniu ze źródeł, jakie miał pod ręką; lecz nie nakreśliwszy sobie najprzód należytego planu, nie zachował pożądanej proporcyjalności w opracowaniu rozmaitych przedmiotów. Po śmierci Krünitz'a, dzieło jego prowadzili dalej bracia *Fryderyk Jakób* i *Henr. Gust. Flörke,* od r. zaś 1815 Wilh. D. Korth najprzód sam, a następnie z K. O. Hoffmann'em. Przedruk pierwszych 97 tomów wyszedł w latach 1782—1814.

Krup, (ze szkockiego *Croup*, podobnego do *crow* piać), oznacza w ogóle zapalną zmianę błony śluzowej, połączoną z włóknikową w rzekome błony szybko krzepnącą wypociną, złożoną na powierzchni tejże błony w sam pokrywający ją przybłonek; gdy przeciwnie tak zwana *diphtheritis,* będąca także zapaleniem błony śluzowej, taką samą wypocinę składa pośród tkaniny tejże błony, która w skutek wynikającego ztąd uciśnienia swych naczyń, trupieszeje. W szczególności zaś i prawie wyłącznie nazwa *krup,* zastępowana niekiedy przez wyrazy *dławiec, ślinogórz,* służy do oznaczenia właściwego, z opisaną dopiero co wypociną połączonego zapalenia górnych części dróg powietrznych, to jest krtani, tchawicy i gardzieli. Zapalenie to pojawia się prawie wyłącznie w wieku dziecięcym, najczęściej między 2 a 7 rokiem życia, częściej u chłopców jak u dziewcząt i to słabowitych, których rodzice dotknięci są gruźlicą. Występuje przeważnie w nizkich, wilgotnych i wietrznych okolicach, szczególniej pod wpływem ostrego północnego i północno-wschodniego wiatru, zwykle sporadycznie, ale także i epidemicznie, a nawet endemicznie, jak w niektórych miejscowościach Szkocyi i w Kantonie genewskim. Wypocina włóknikowa przedstawia albo lepką, do śmietany podobną massę, albo zbite ciągłe błony, wyścielające gardziel, krtań, tchawicę i sięgające często w kształcie rurek aż do oskrzeli. Francuzi uważają ten tylko krup za prawdziwy, gdzie cierpienie zajmuje i gardziel, bez tego zaś, nazywają go rzekomym. Prawie w jednej połowie przypadków poprzedzają tę chorobę na jeden lub kilka dni zapowiadające ją zjawiska, jakiemi są: lekka gorączka, chrypka i właściwy kaszel wraz z zaczerwienieniem gardła, nabrzmieniem migdałów, pokrytych białemi zbitemi płatkami. Przeciwnie częste kichanie i obfity wypływ z nosa przemawia za katarem z krtani. W drugiej zaś połowie przypadków tej choroby napad występuje nagle; ulegające mu dzieci budzą się zwykle w nocy

z chrapliwym stłumionym kaszlem, wpadającym często, z powodu nabrzmienia strun głosowych, w jasny ostry dyskant. Kaszel gwałtowny bywa z powodu silnego wydęcia i naprężenia przez to strun głosowych piejący, i traci nakoniec wszelki dźwięk, tak iż dzieci mówią i kaszlą, a nie słychać ich. Do tego przyłącza się ciągła, nadzwyczaj uciążliwa duszność z przeciągłemi oddechami i z charakterystycznym, gwiżdżącym w zwężonej głośni powstającym szmerem. Z powodu zmniejszonej ilości znajdującego się w płucach powietrza zapada się przy każdym wdechu dołek podsercowy i dolna część klatki piersiowej. Dzieci są z przyczyny utrudnionego oddychania, nadzwyczaj niespokojne, rzucają się, chwytają za szyję, ciągną się za język, aby tylko oddalić mniemaną w oddychaniu przeszkodę. Duszność wtedy tylko jest skutkiem założenia głośni błonami wypocinowemi, gdy wdech i wydech zarówno są utrudnione; jeżeli zaś wdech tylko jest trudny, a wydech łatwy, wówczas ma miejsce porażenie mięśni krtani, wynikające z zapalenia pokrywającej je błony śluzowej, w skutek czego głośnia dziecięcia, nie posiadająca jeszcze głośni oddechowej, nie będąc z powodu tego porażenia mięśni rozszerzaną, zamyka się przy każdym wdechu pod wpływem cisnącego od zewnątrz na struny głosowe powietrza. Rzadko z początku pokazują się błonki w plwocinkach; tętno bywa przyspieszone, pełne, twarde, twarz czerwona, a ciepłota ciała znacznie podwyższona. Często nad ranem i w ciągu dnia następuje wyraźna ulga, niekiedy zaś zupełne prawie zwolnienie. Choroba trwa pospolicie 4—5 dni i kończy się zwykle śmiercią. W takim razie twarz blednieje, zmienia się barwa warg; dziecko staje się nieczułém, śpiącém, a budząc się wśród tego i chcąc westchnąć głęboko, poczyna się dusić i znowu zasypia. Te zjawiska są skutkiem zbytecznego nagromadzenia kwasu węglanego we krwi, a nie przepełnienia nią mózgu i jego osłon, a śmierć wynika częściej z zatrucia organizmu tym gazem, nie mogącym się z niego dostać na zewnątrz, jak z zatkania głośni. Gdy choroba ma się pomyślniej ukończyć, wtedy wolnieją wymienione przypadłości, przyczém dziecko wyrzuca z plwocinami kawałki błon wypocinowych; jednakże i z takich dzieci wiele jeszcze umiera na zbrzęknienie lub przekrwienie płuc lub na silny katar oskrzeli. Katar krtani tém głównie różni się od krupu, że łączy się rzadko lub z krótko tylko trwającą, w nocnych zwykle napadach występującą dusznością i bywa najczęściej bez gorączki. Astma, polegające na kurczowém w paroxyzmach występującém zamykaniu się głośni, połączoném z nadzwyczajną dusznością, wolne jest od kaszlu i chrypki. Rokowanie bywa najniepomyślniejsze w pierwszych latach życia, gdy przeciwnie po 7 roku nawet najsilniejszy krup szczęśliwie ukończyć się może. Jest ono również niepomyślne w czasie epidemii, i gdy do krupu krtani dołącza się krup gardzieli. Grożącém zjawiskiem jest blednienie twarzy, ospałość dziecka, bezskuteczność środków wzbudzających womity, lub ich dobrowolne nastąpienie. Środki wskazane przeciw tej chorobie, rozdzielają się na zapobiegające i leczące. Do pierwszych zaliczają głównie: pobyt dziecka na świeżém ciepłém powietrzu, chronienie go od zaziębienia, a przytém niezbyt ciepłe ubranie, zimne obmywanie szyi i piersi, połączone ze staranném obsuszaniem skóry. Gdy dziecko nagle ochrzypło, kaszle i mówi zmienionym głosem, doznaje duszności, a choroba jest jeszcze wątpliwą, to można aż do przybycia lekarza dawać dziecku ciepłe napoje, przykryć je dobrze i kłaść mu na szyję w gorącej wodzie maczane, dobrze wyciskane gąbki. Jeżeli krup pokazuje się najprzód w gardzieli, wówczas lekarz powinien z migdałów oddalić błonki wypocinowe i kamieniem piekielnym wypalić dobrze cierpiącą błonę śluzową. Jedynie u dorodnego dziecka, i to tylko na

mostku piersiowym można stawiać pijawki. Środki wzbudzające womity, powinny być użyte tylko przy zatkaniu głośni przez błony wypocinowe, gdy do ich wydalenia siły dziecka są nie wystarczające. W tym celu zadaje się dziecku *cuprum sulphuricum*, powtarzając to wtedy tylko, gdy dziecko wyrzuca dosyć błon, a jego wydech jest jeszcze trudny. Bardzo skutecznie działa dłuższe, zaraz z początku choroby rozpoczęte przykładanie na szyję zimnych, często zmienianych okładów; jak równie roztwór kamienia piekielnego zapuszczany na zapaloną błonę śluzową krtani, a kalomel wewnątrz. W stancyi ma być ciepłe, dobrze wilgotne powietrze. Gdy w przeciągu 10—12 godzin nie następuje polepszenie, to przedsiębierze się tracheotomiję, która nawet w niepomyślném ukończeniu choroby pozwala dziecku wśród mniejszych umierać dolegliwości. W obec objawów zatrucia organizmu kwasem węglanym, tudzież w razie bezskuteczności środków wzbudzających womity, oblewa się ze średniej wysokości zimną wodą głowę, kark i plecy dziecka, siedzącego w ciepłej kąpieli. *S. S.*

Krupa, zboże przetarte na kaszę. Haur z czasów Jana III, daje taką gospodyniom staropolskim przestrogę: „Jęczmień na krupy, gdy do pieca piekarskiego na suszenie wsypią, przestrzegaj, aby w wolnym piecu przeschł, bo od zbytniego gorąca, byłyby czarne z niego krupy i niesmakowite.” Krupami zwały się kasze: pszenna, jęczmienna, tatarczana i owsiana. Ztąd nazwy krupiarz i krupiarka, czy wyrabiających krupy, czyli też tylko sprzedających. Krupami albo krupkami nazywamy drobny grad, lub twardy śnieżek.

K. Wł. W.

Krupczyce, wieś w gubernii Grodzieńskiej, o mil 2 od Kobrynia odległa, przy drodze do Brześcia, niedaleko rzeki Trościanicy, z kościołem parafijalnym drewnianym, dawniej był tu klasztor murowany ks. karmelitów. Miejsce to pamiętne jest stoczeniem bitwy 18 Września 1794 r. przez generała Karola Sierakowskiego z korpusem generała Suwarowa.

Krupe, wieś prywatna w gubernii Lubelskiej, w powiecie Krasnostawskim o milę od Krasnegostawu odległa, niegdyś gniazdo zamożnej rodziny Krupów czyli Krupskich herbu Korczak, z których jeden przyczynił się do ocalenia króla Jana Olbrachta, podając mu konia kiedy ten w bitwie pod Koszycami 1491 r. uchodził z pogromu. Podług miejscowego podania, przodek tychże Krupów śmiał opierać się Władysławowi Jagielle i niechciał go uznać królem Polskim, co dało powód do znanej igraszki słownej Jana Kochanowskiego:

Król Jagiełło bił Krzyżaki
I pan Krupa chciał być taki,
Na co porwał się nieboże!
Krupa Jagłą być nie może.

Póżniej przeszła ta majątność w posiadanie rodziny Zborowskich. Samuel Zborowski, głośny w dziejach wichrzyciel, zbudował tu warowny zamek na przekór, jak wówczas powiadano, Janowi Zamojskiemu, kanclerzowi wielkiemu kor., staroście krasnostawskiemu, z którym w ustawicznej był sprzeczce, jeszcze przed wywołaniem swojem z kraju. W nim to zasiadł burzliwy Samuel wbrew prawom, które go za zabicie Andrzeja Wapowskiego, kasztelana przemyskiego na banicyję skazały i może byłby uszedł haniebnej śmierci, gdyby się ztąd nie oddalał i nie knuł dalszych przeciwko krajowi zamachów, popełniając trudne do uwierzenia szaleństwa. Po ścięciu Samuela Zborowskiego w Krakowie, dobra i zamek Krupe przeszły na własność córki jego Kunegundy, która była za Hieronimem Gnoińskim. Syn jego Samuel gorliwy Aryjanin i nieodrodny

wnuk swego dziada, w czasie wojen szwedzkich, za Jana Kazimierza trzymał stronę Karola Gustawa, i z tej przyczyny przez wojska królewskie we własnym zamku był obleganym, który w końcu zdobyty szturmem, znacznie uszkodzony został. Wkrótce potém wynikły pożar, nadwerężył tak dalece tę budowę, że już w r. 1665 w wielu miejscach była zniszczoną a nawet dachy miała słomą pokryte. Naprawili te uszkodzenia następni po Gnoińskim posiadacze Rejowie, potém Buczaccy i nakoniec znowu Rejowie, którzy zamek przyprowadzili do należytego stanu, lecz kiedy w r. 1794 uległ nowemu spaleniu, odtąd przestał być mieszkalnymi już się z ruiny nie wydźwignął. Był to gmach jeden z najznakomitszych w naszym kraju i szczególny w swoim rodzaju. Miał postać czworokąta, oprócz pałacu mieszkalnego, obejmował siedm baszt obronnych, to jest cztery w narożnikach, a trzy w pośrodku. Styl tej budowli starowłoski, wszystkie dachy były kryte, mury zaś u góry, pięknie z cegły wyrabianą koronką u góry zakończone. Otaczała go do koła woda sprowadzana z pobliskiego stawu kanałem, na którym rzucony most w potrzebie zwodzić się dający, do bramy zamkowej prowadził. Wchodzącemu na obszerny dziedziniec dawał się widzieć w rogu północno zachodnim, pałac okazały i wysoki, który miał także mały dziedziniec obmurowany. Oprócz lochów głębokich i suchych, były tam podziemne mieszkania, dół zaś i piętro obwiedzione wspomnionym kanałem. Brama na facyjacie miała napis łaciński, którego dziś śladu nie ma. Prócz mnóstwa pokoi w pałacu, były wewnątrz na wielkim dziedzińcu pomieszkania z lochami, przyczepione do muru obwodowego, w koło którego istniały ganki drewniane na stawianie dział w strzelnicach, w tym celu umyślnie urządzonych. Nakoniec na murze obwodowym był wyryty rok 1608, oznaczający zapewne pierwszą jego restauracyję lub przybudowanie. Dzisiaj zachodnia tylko strona zamku krupskiego ma dochowane mury w całości, od wschodu zupełnie, od północy i południa w znacznej części ich braknie. Z siedmiu baszt podobnież jedna tylko jest cała, pałac zaś mieszkalny coraz bardziej w gruzy się wali. Teraźniejszego właściciela wsi Krupe jest zasługą, że murów wyżej opisanego zamku nietylko nie psuje ani rozbiera, lecz owszem, część zabudowań gospodarskich przy nich w pośrodku umieścił, aby stając się w pewnym względzie potrzebnemi, tém chętniej były ochraniane. Wśród lasu do wsi Krupe należącego, znajduje się jeszcze drugi pomnik, zwany pospolicie grobiskiem. Jest to kaplica czworokątna, w kształcie obeliska, w górę przedłużona, spód jej wystawiony częścią z cegły i tynkowany. Obelisk sam ceglany bez tynku, węgły silnemi kamieniami wzmocnione. Do sklepionego wnętrza wchodzi się przez drzwi boczne nieco nadół po wschodach. I postać tego pomnika i rodzaj mularskiej w nim roboty przekonywają, że z XVII, a najwcześniej z końca XVI wieku pochodzić może. Przecież pewne podanie coby miał znaczyć, zaginęło zupełnie: zdaje się nie ulegać wątpliwości, że jest pomnikiem grobowym, co i nazwisko jego gminne poświadcza; przecież, żadnych świadków ciała ludzkiego nie widać. Z różnorodnych o tej piramidzie podań, to zdaje się najprawdopodobniejsze, że pokrywała jednego z rodziny Orzechowskich tutejszych dziedziców, gorliwego zwolennika sekty Socynianów, który umarł za granicą, a którego ciało przywiezione do kraju wedle jego życzenia, nie mogło być w zwykłém miejscu pochowane, gdyż wtedy kościół w Krupem już w ręku katolików zostawał. *F. M. S.*

Krupier, (z francuzkiego: *croupier*, to jest człowiek siedzący za kim na koniu, od *croupe*, zad koński), tak w bankach gier hazardowych nazywa się

wspólnik czy pomocnik bankiera, obowiązany zbierać pieniądze przegrane przez ponterów, płacić im wygrane i w ogóle pilnować porządku gry, głównie zaś korzyści samego bankiera. *F. H. L.*

Krupiński (Jędrzej), doktór medycyny, protomedyk królestwa, Galicyi i Lodomeryi, żyjący w drugiej połowie zeszłego stulecia, mąż pełen zasług dla literatury medycznej polskiej. Wydał z druku: 1) *Andr. de Krupiński Tractatus 1-us de febribus acutis generatim acceptis, continens fundamenta ad omnes acutarum febrium species facilius intelligendas brevioreque stylo pertractandas necessario* (Lwów, 1774, 8-ka, st. 541); 2) *Wiadomość o rozciekach w powszechności, w szczególności zaś o wodzie mineralnej kozińskiej* (Poczajów, w druk. ks. bazylijanów, 1782, w 8-ce), ozdobione dwoma miedziorytami, przez Adama Gorzemskiego wykonanemi, z których jeden przedstawia popiersie autora, drugi widok kąpieli kozińskich. Najważniejszem atoli dziełem Krupińskiego jest jego anatomija w języku polskim, która, ponieważ wyszła w 5 częściach 6 tomów obejmujących, i z tych ostatnia część nie w porządku lat, lecz wcześniej od poprzednich była ogłoszona, wszystkie zaś miały oprócz ogólnego, jeszcze osobne szczegółowe tytuły, ztąd wprowadziły one w błąd wszystkich naszych biblijografów, którzy albo oddzielne z nich porobili dzieła, albo też jak Bierkowski, a za nim Gąsiorowski (*Zbiór wiadomości* tom III, str. 190, tom IV, str. 200), całą pracę uważali za niedokończoną, a nawet jakoby nigdy nie będącą w obiegu. Tymczasem, jest to dzieło całkowite, po biblijotekach znajdujące się, a zatem w obieg puszczone i używane; ma zaś główny tytuł: 3) *Anatomija czyli nauka o kościach, myszkach i ścięgnach, o trzewach i naczyniach w ciele człowieczém się znajdujących, krótko dla pożytku cyrulików i powszechnej potrzeby zebrane* (Lwów, 1774—1777 r., 5 części, w 6 tomach, w 8-ce). Pojedyncze części noszą następne drugie tytuły: *Osteologia lub nauka o kościach ciała człowieczego*) część 1-sza, Lwów, 1774); *Splanchnologija lub nauka o trzewach* (część 2-ga, tamże, 1775); *Nauka o naczyniach w ciele człowieczem* (część 3-cia, tamże, 1777); *Nauka o myszkach i ścięgnach* (część 4-ta, tamże, 1777); *Opisanie chorób powszechniejszych i ich leczenia* (część 5-ta, w 2-ch tomach, tamże, 1775, w 8-ce), Bierkowski utrzymuje (*Wstęp do anatomii*, str. 99), że część 5-tą stanowiły tablice anatomiczne, ryte przez Adama Goczemskiego w Poczajowie. Tablice te w liczbie 28 z popiersiami autora w formacie ćwiartkowym, są podług niego dziełem niedokończoném, przerytowaném bez żadnej zmiany z dzieła Jana Adama Kulmusa: *Anatomische Tabellen* wydanego w Lipsku, 1759 r. Objaśnień czyli opisów części ciała ludzkiego temi tablicami objętych zupełnie braknie, bo rękopism nie został nigdzie wytłoczony. Istotnie tablice wspomniane przez Bierkowskiego są nieznane, wyjąwszy przez niego i kilku lubowników rzadkich rycin, ale opisy osobne mogły być niepotrzebne, skoro należały one, do wyżej przytoczonego dzieła. *F. M. S.*

Krupka, naczynie drewniane do wsypania czego. Nazywano także krupką pudło, w którem kramarze igły, szpilki, paciorki i tym podobne drobiazgi nosili na sprzedaż. Ci co zajmowali kramy po miastach, kobiety lub mężczyzni, pod wieczór, cały swój towar pakowali w krupkę i odnosili do mieszkania. Dla tego Wacław Potocki pisze: „Cały dzień w kramie siedzi, aż skoro się mroczy, znowu w krupkę ostatki nie przedane kładzie.” *K. Wł. W.*

Krupka (herb). Na tarczy w polu czerwonem, dwie lilije obok siebie; na bełmie, pomiędzy dwoma trąbami, jedna lilija.

Krupnik, zupa z mięsa wołowego lub baraniego, zasypana jęczmienną kaszą, znana w najdawniejszej kuchni polskiej. Krupnikiem lub krupniczkiem

zowiemy trunek z przepalonej wódki z miodem i korzeniami, niekiedy ze sloniną. Okrasa wesel i chrzcin wiejskich, jak i pomiędzy zagonową szlachtą. Trunku tego, rolnicy nasi, nieraz jako skuteczne lekarstwo zażywają.

K. Wł. W.

Krupski (Jan Nepomucen Kazimierz), dziennikarz polski, urodził się w r. 1799, po r. 1831 przez lat kilka redagował *Gazetę warszawską*, potém *Gazetę codzienną*, w których umieszczane swoje artykuły literackie lub tłómaczenia, wydał także i osobno. Wkońcu został bibljotekarzem akademii duchownej rzymsko-katolickiej w Warszawie. Umarł w r. 1856. Oddzielnie drukował: 1) *Rozmaitości krajowe i zagraniczne*, jako dodatek do *Gazety warszawskiej* (w r. 1831, w 4-ce). 2) *Łaźnie parowe rossyjskie, uważane pod względem lekarskim i dyjetycznym, oraz sposób ich używania i urządzenia* (Warszawa, 1835. w 8-ce; wydanie drugie powiększone, tamże, 1838; wydanie trzecie znacznie powiększone. 1846, w 12-ce). 3) *Światowid* czyli zbiór najciekawszych powieści i artykułów tak tłómaczonych jak oryginalnych, nauce i zabawie poświęconych (tamże, 1835, 36, 37: tomów 9, w 8-ce), pismo służące jako dodatek do *Gazety warszawskiej*. 4) *Strategika szachowa*, czyli praktyczny sposób doskonalenia się w grze szachów (tamże, 1835; wydanie drugie tamże, 1844, zupełnie przerobione i znacznie powiększone). 5) *Stenografija polska* (tamże, 1858, w 4-ce), wydanie pośmiertne. *F. M. S.*

Kruse (Karsten czyli Chrystyjan), zasłużony historyk niemiecki, urodzony 1753 r. w wielkiém księstwie Oldenburgskiém, kształcił się w Halli i w r. 1789, jako przewodnik naukowy młodych książąt Oldenburgskich Augusta i Jerzego, udał się wraz z niemi do Lipska. W r. 1812, w skutek zajęcia księstwa Oldenburg przez Francuzów, przyjął w Lipsku katedrę nauk pomocniczych do historyi i zmarł tu 1827 r. Z pism jego celniejsze są następujące: *Zweck des Sokrates und seiner Jünger* (Lipsk, 1785); *De fide Livii recte emendanda* (Lipsk, 1812), głównie zaś praca, której większą część życia swego poświęcił, t. j. *Atlas und Tabellen zur Geschichte aller europäischen Länder und Staaten* (4 zeszyty; Lipsk, 1804—12; szóste wydanie, 1841). *F. H. L.*— **Kruse** (Karol Herman Fryderyk), syn poprzedzającego, współczesny znakomity historyk i archeolog, urodził się w r. 1790 w Oldenburgu, nauki kończył w Lipsku i tamże stopień doktora filozofii otrzymał. W r. 1815 mianowany inspektorem szkoły wyższej w Lignicy, później professorem gimnazyjum ś. Maryi Magdaleny w Wrocławiu i priwatdocentem przy uniwersytecie. W r. 1821 został professorem historyi i geografii w uniwersytecie w Halli, zkąd wezwany w r. 1828 na katedrę professora zwyczajnego historyi do uniwersytetu dorpackiego, którą z chlubą zajmował do r. 1853, to jest, do czasu otrzymania emerytury, poczém wrócił do Niemiec i tam osiadł. W literaturze niemieckiej dał się najprzód poznać wydaniem kilku dzieł tyczących się dawnej geografii i starożytności greckich i germańskich, w których pomiędzy innemi główna jego praca nosi tytuł: *Hellas oder geographisch-antiquarische Darstellung des alten Griechenland* (Lipsk, 1825—1827, tomów 3). Potém zajmował się starożytnościami Szląska, napisawszy znane dzieło pod tytułem: *Budorgis oder etwas über das alte Schlesien von Einführung der christl. Religion* (Lipsk, 1819, w 8-ce). Największą atoli położył zasługę ostatniemi swojemi badaniami nad historyją przedchrześcijańskich czasów prowincyj nadbałtyckich: Inflant, Estonii, Kurlandyi, oraz graniczących z niemi ziem słowiańskich. Czynione przez niego bardzo pracowite poszukiwania, dały mu sposobność do napisania ważnych w tym przedmiocie dzieł, jakiemi są: *Necrolivonica, oder Alterthümer Liv-Esth und*

Curland bis zur Einführüng der Christl.-Religion (Dorpat, 1842, in f z rycinami), w którém autor ze szczątków przeszłości, z licznych wykopalisk, skreślił nader umiejętnie zwyczaje, obyczaje, ubiory, sprzęty, uzbrojenia i t. p. dawnych mieszkańców tych prowincyj. Praca wzorowa i z powodu ścisłej łączności ze słowiańszczyzną, nader pożyteczna Niemniej ważne są także: *Urgeschichte des Esthnischen Volksstammes* (Moskwa, 1846, w 8-ce). *Russische Alterthümer* (Dorpat, 1844, w 4-ce). *Chronicon Nortmanorum, Wariago-Russorum nec non Danorum, Sveonum, Norvegorum inde ab a. 777, usque ad a. 879* etc. (Hamburg, 1851, w 4-ce) i wiele innych. Kruse w czasie pobytu swego w Dorpacie, przyczynił się przeważnie do zawiązania towarzystw historycznych i starożytniczych w Dorpacie, Rydze i Rewlu. *F. M. S.*

Krusemann (Cornelis), współczesny malarz historyczny, urodzony 1797 r. w Amsterdamie, kształcił się w tamecznej akademii, później pod Dainville'em. Z malarstwa rodzajowego, któremu się z początku poświęcał, podczas długiego swego pobytu we Włoszech przeszedł do historycznego. Szlachetna kompozycyja i poprawność rysunku, wyraz wdzięczny i urok oświetlenia, obrazom jego wysoką nadają wartość. Przedstawiają one w części przedmioty biblijne i inne starożytne, częścią nowsze: do najsławniejszych między niemi należą: *Kazanie ś. Jana Chrzciciela*, kolossalnych rozmiarów *Belizaryjusz*, *Magdalena*, głównie zaś *Złożenie do grobu*, będące w posiadaniu króla hollenderskiego. Z obrazów treści dziejowej odznaczają się: *Odjazd Filipa II z Scheveningen; Scena z wojny 1831 r.* i *Książę Oranii w bitwie pod Banteraem.* Podróż swoją do Włoch opisał w dziele: *Antekeningen betreffend eene konstreis en verblijf in Italie* (Haga, 1826). *F. H. L.*

Krusenstern (Adam Jan von), podróżnik i autor, urodzony r. 1770 w Estlandyi, nauki pobierał w korpusie morskim w Petersburgu, następnie jako oficer floty rossyjskiej, biorąc udział w wojnie ze Szwedami, odznaczył się w bitwach przy wyspie Aland pod Rewlem i w zatoce Wyborgskiej. Po zawarciu pokoju, Krusenstern (r. 1793) udał się do Anglii, gdzie wszedłszy do służby morskiej, odbył podróż do brzegów Ameryki północnej, zwiedził Indyje Wschodnie, Chiny, w celu zbadania ruchu handlu tamtejszego, był kilkakrotnie na przylądku Dobrej-Nadziei, zwiedził wyspę ś. Heleny, walczył z Francuzami i w r. 1799 przez Angliję wrócił do kraju; w tymże czasie przedstawił do ministerstwa morskiego plan podróży na około świata, w celu zmiany kierunku handlu założonej wtedy kompanii rossyjsko-amerykańskiej. Krusenstern pragnął, aby futra nadzwyczaj kosztowne w Chinach, zamiast trudnej drogi przez Jakuck i Irkuck do Kiachty i Europy, szły wprost do Kantonu, a ztamtąd wraz z ładunkiem chińskich towarów, na około przylądka Dobrej Nadziei, do Europy. Plan Krusensterna przywiódł do skutku dopiero cesarz Alexander I. W r. 1803 okręta Nadzieja i Newa, pod dowództwem Krusensterna i Lisiańskiego, wypłynęły z rejdu kronsztadzkiego. Przedewszystkiém winny były one odwieźć poselstwo rossyjskie (Rezanowa) do Japonii. Gdy poselstwo nie miało powodzenia, Rezanów wylądował w Kamczatce; Krusenstern zaś w dalszą udał się podróż. Wyprawa ta nie małą korzyść dla nauki przyniosła. Hydrografija oceanu Południowego była niejednokrotnie sprawdzona; dowiedziano się o nieistnieniu niektórych mniemanych wysp, znajdujących się na dawnych kartach geograficznych. Dokładne zdjęcie brzegów Japonii, Jesso i Sachalina na obszernej rozległości, podobnież północnych wysp Kurylskich, oznaczenie długości geograficznej Nangasaki, przedtém nieznanej, zbiór lingwistyczny, opis stanu Japonii, Nubachiwców i Ajnosów; prace uczone Hornera, Langsdorfa

i Tizeliusa, oto są, pomiędzy innemi, rezultata tej podróży naukowej. Po trzech latach, okręt Nadzieja wrócił do kraju; w latach zaś 1810—1813 ukazał się opis podróży Krusensterna. W r. 1811 Krusenstern przeznaczony był na inspektora klass w korpusie morskim. Jego staraniom po największej części zawdzięcza podróż swą na około świata wyprawa naukowa pod dowództwem porucznika marynarki Kotzebue'go, kosztem kanclerza państwa, hrabiego Rumiancowa sporządzona. Odbywszy wycieczkę do Anglii (w roku 1814) dla przygotowania narzędzi, potrzebnych do wyprawy naukowej, Krusenstern otrzymał urlop nieograniczony dla poratowania zdrowia i w tymże czasie ułożył swój *Atlas oceanu Południowego*, z szczegółowemi zapiskami hydrograficznemi, ważnemi pod względem marynarki i geografii. Od r. 1822 osiadł znów w Petersburgu, gdzie pracował jako członek naukowego komitetu ministerstwa morskiego, głównego szkół zarządu, oraz komitetu do urządzenia cywilnych zakładów naukowych. W r. 1826 Krusenstern mianowany był dyrektorem morskiego korpusu kadetów, takowy urząd piastował aż do r. 1842. Z dzieł jego, prócz wspomnionych wyżej, na wzmiankę zasługują: 1) *Wörtersammlung aus den Sprachen einiger Völker des östlichen Asiens und der Nordwestküste von Amerika* (1813); 2) *Mémoire sur une carte du détroit de la Sonde et de la rade de Batavia* (1813); 3) *Rechtfertigung des Lord Cochrane* (Berlin, 1817); 4) *Beiträge zur Hydrographie der grösseren Oceane, als Erläuterungen zu einer Karte des ganzen Erdkreises nach Mercator's Projection* (1819); 5) *Reise um die Welt in den Jahren 1803, 1804, 1805 und 1806;* 6) *Atlas de l'Océan pacifique;* 7) *Erste Reise der Russen um die Welt;* 8) *Hydrographische und historische Untersuchungen der Karolinischen Inseln;* 9) *Über Grönlande und die neuen Versuche die Nordwest-Passage zu entdecken.* Nadto, wiele artykułów jego drukowane były w *Nouvelles Annales de Géographie* Malte-Bruna i innych czasopismach i pismach zbiorowych. Umarł r. 1846. *J. Sa..*

Krusiński (Tadeusz), sławny missyjonarz do Persyi, jezuita, urodził się w Małopolsce 1675 r., wstąpił do zgromadzenia w Krakowie. Przez lat ośmnaście był missyjonarzem w Konstantynopolu i Persyi, dokąd z kongregacyi rzymskiej wysłany został. W r. 1720 bawiąc w Persyi sprawował urząd tłómacza i sekretarza przy Fryderyku Barnabicie, biskupie Ispahańskim, będąc mu wielce użytecznym w missyi katolickiej, zręcznością zaś swoją i znajomością języków wschodnich, umiał pozyskać względy na dworze szacha perskiego. W czasie wielkiej rewolucyi w tym kraju 1722 r., obecny wypadkom, dokładnie je opisał i relacyję swoją przesłał do Europy, która zanim w oryginale łacińskim była drukowana, już tłómaczona na języki francuzki i angielski, imie Krusińskiego uczyniła głośnem. Za powrotem do Rzymu, przez lat pięć uczył języków wschodnich w kollegijum Propagandy, zkąd wysłany w r. 1729 do Kamieńca, przez dwa następne lata był w Jarosławiu, a od r. 1736—1739 częścią we Lwowie, częścią w Ostrogu sprawował urząd prokuratora tamecznych kollegijów. W r. 1740, z polecenia generała zakonu, jeździł znowu do Persyi, zkąd wróciwszy po upływie jednego roku, był ojcem duchownym w Brześciu, a w r. 1747 teologiem nadwornym u hrabiego Torloni, starosty garszyńskiego, z nim znajdował się w r. 1748 na sejmie warszawskim i darował wtedy do świeżo odkrytej biblijoteki Załuskich wiele rękopismów i ksiąg drukowanych tureckich i perskich, zebranych w czasie swoich podróży. Umarł w Kamieńcu w r. 1751 mając lat 81. Krusiński posiadał obszerną znajomość ludzi i rzeczy. Trzy razy bawił w Moskwie, Persyją znał począwszy od Ty-

flisu do Ispahanu, był w Stambule, Smyrnie, Dżarbekin, Astrahanie, Metylenie i Krecie. Jako lekarz, towarzyszył karawanie po stepach Arabii, zwiedzał Syryję i Palestynę, dwa miesiące mieszkał w górach Maronitów. Prócz polskiego i ruskiego, znał doskonale języki łaciński, ormijański, perski, turecki; zaś włoski, francuzki i grecki nie były mu obce. Wydał z druku kilka dzieł, które w swoim czasie wielki miały rozgłos w całej Europie i na wszystkie języki były tłómaczone, ale później zupełnie o nich zapomniano. Takiemi są: 1) *Relatio de mutationibus memorabilibus Regni Persarum* (Rzym, 1727 r., w 4-ce). Jest to opis rewolucyi perskiej, dzieło w swoim czasie bardzo czytane i tłómaczone na wszystkie niemal języki europejskie, a nawet na turecki; na język francuzki przełożył Jan Antoni de Cerceau, który raczej streścił oryginał i wydał w Paryżu w r. 1729; w całości drukowano tłómaczenie hollenderskie i niemieckie; angielskie, uczynione podług francuzkiego, nosi tytuł: *The history of the revolution of Persia taken from the memoirs of father Krusiński done in the englisch from the original published at Paris* (Londyn, 1728, w 8-ce). Druga jego praca wyszła pod tytułem: 2) *Prodromus ad tragicam vertentis belli Persici historiam, seu legationis a fulgida Porta ad Sophorum regem Szach Sultan Hussein 1720 expeditae, authentica relatio quam redux e Persidae legatus Durri Effendi Turcarum Imperatori Achmed III in scriptis consignavit. Ex turcico, additis scholiis latine facta a P. Thadeo Krusiński S. J. Missionario Persico* (Lwów, 1733, w 4-ce; drugie wydanie tamże, 1734), z dodaniem rozprawy o poselstwach polskich w Persyi *De legationibus Polono Persicis dissertatio*, drukowanej później oddzielnie (tamże, 1740, in folio). Historyja tego dzieła niemniej od treści jest ciekawa. Kiedy w r. 1725 Krusiński wracając z Persyi do Rzymu, zatrzymał się w Konstantynopolu, w tym czasie sławny wielki wezyr Ibrahim-Basza powziął zamiar założenia w tém mieście szkoły tłómaczów, dla ułatwienia stosunków dyplomatycznych swemu rządowi; ponieważ zaś brakowało książek do wprawy w tłómaczeniu z obu języków łacińskiego i tureckiego, Ibrahim wezwał Krusińskiego aby przygotował takowe. Podjął się tej pracy nasz ziomek i w tym celu przetłómaczył z łacińskiego na tureckie swoją historyją wojny perskiej, a z tureckiego na łacińskie relacyję Duri Effendego, z poselstwa do Persyi w r. 1720 odbytego. Pierwszy przekład wyszedł w r. 1729 w nowo założonej tureckiej drukarni; drugi nie był jeszcze skończony, gdy wielki wezyr strącony został, a z jego upadkiem i projekt szkoły porzucono. Dopiero więc za powrotem do kraju ogłosił Krusinski swój łaciński przekład, przydawszy do niego objaśnienia i bardzo ciekawe scholie, oraz krótką rozprawę o Legacyjach polskich w Persyi, do której zebrane obszerniejsze materyjały, utracił w zamieszkach perskich. Sama relacyja Duri Effendego jest bardzo interessującym pomnikiem wschodnich negocyjacyj, noty zaś do niej Krusińskiego zasługują ze wszech miar na uwagę. 3) *Tragica vertentis belli persici historia per repetitas clades ab 1711 ad 1728 continuata, post gallicos, anglicos, hollandicos, germanicos, ac demum turcicos, authoris typos, auctior, Authore Thaddeo Krusiński S. J. Missionario Persico. Accessit ad eandem historiam iteratis typis subjectus* (Lwów, 1740, w 4-ce). Dzieło to bardzo ciekawe, zawiera trzy części: w piarwszej wyłożone są przyczyny upadku monarchii perskiej; w drugiej opisana wojna z Affganami do r. 1725; trzecia poświęcona współczesnym z taż wojną wydarzeniom, obejmuje opis wojny gruzińskiej, perskiej, rossyjskiej, lezgijskiej, turecko-perskiej i turecko-afgańskiej. (Obszerniejszy opis i treść obu tych ostatnich dzieł podał Felix Zieliński w *Bibl. warsz.* na r. 1841,

tom IV, str. 375). 4) *Analecta ad tragicam belli Persici historiam* (tamże, 1755, in fol.). Są to dopełnienia do powyższego, książka niezmiernie rzadka. Wreszcie, z pozostałych po Krusińskim rękopismów, wydał Minasowicz już po śmierci autora w języku polskim 5) *Pragmatographia de legitimo usu Ambrozyi tureckiej, to jest, opisanie sposobu należytego używania kawy tureckiej, rzecz wybrana z rękopismu ks. Tadeusza Krusińskiego, missyjonarza perskiego* (Warszawa, 1769, w 8-ce). *F. M. S.*

Krusiński (Jacek), współczesny pedagog, doktor filozofii, członek towarzystwa warszawskiego przyjaciół nauk, rodem z królestwa Polskiego i tu był pierwotnie professorem w szkołach, później został dyrektorem gimnazyjum świsłockiego i szkoł gubernii Grodzieńskiej. Człowiek uczony i wielkiej zacności, pod jego kierunkiem kwitnęło szczególnie gimnazyjum w Świsłoczy, którego był duszą i rzadkim naczelnikiem. Umiał on zachęcać młodzież do nauki, wspierał niezamożnych i otaczał opieką i miłością prawdziwie ojcowską. Wielu też wyszło ztamtąd na ludzi, którzy później zaszczytnie dali się poznać w zawodzie naukowym, jemu zawdzięczając swoję karyjerę. Krusiński sam był biegłym matematykiem i nauki przyrodzone z upodobaniem uprawiał. W druku są następne jego prace: 1) *O sposobach pożytecznego uczenia się matematyki*, rozprawa umieszczona w *Dzienniku wileńs.* na r. 1806, str. 44. 2) *O dostrzeżeniach meteorologicznych*, rozprawa drukowana w *Rocznikach tow. war. przyj. nauk*, tom II, p. 292, przedrukowana w *Nowym pam. warsz.* Dmochowskiego na r. 1803, tom II, str. 50. 3) *Nowa aptéczka końska* z francuzkiego, Pana de la Gueriniere, przetłómaczona (Warszawa, 1797, w 8-ce; drugie wydanie, tamże, 1804, w 8-ce). *F. M. S.*

Krusz, kora brzozowa *szurpata*, z odziemków drzew starych ociosana, któréj używają do przykrycia brzosty, w dole dziegciowym do pędzenia smoły ułożonej. Wyraz znany na Polesiu.

Kruszce, ob. *Metale.*

Kruszcowe góry (*Erzgebirge*), ob. *Rudowe góry.*

Kruszelnicki (Stanisław), niegdyś towarzysz kawaleryi narodowej, który na lat kilka przed rokiem 1772 zamieszkał we wsi Mytnicy, w Kijowskiém i tu przy komorze granicznej był jakiś czas urzędnikiem celnym, następnie po zniesieniu komory, osiadł stale w tejże wsi i mieszkał w niej aż do śmierci nastąpionej w r. 1841. w bardzo późnej starości. Świadek rozruchów ukraińskich i jako żołnierz używany do ich przytłumienia, opisał je w swoich Pamiętnikach które znajdują się w rękopismach biblijoteki Świdzińskiego, dziś ordynacyi Krasińskich w Warszawie, pod tytułem: *Opis rzezi umańskiej 1768 r., uczynionej przez Maxyma Żelezniaka, Kozaka zaporozkiego i Gonty, pułkownika kozackiego a poddanego JW. Potockiego, wojewody kijowskiego pod ten czas*, gdzie oprócz głównego przedmiotu, mieści się także wiele ciekawych szczegółów o Zaporożcach. *F. M. S.*

Kruszewica, kraina w Hercogowinie, okręgu Trebińskim, na wschód od Trebinii, nad granicą Czarnogórza położona; posiada pewien rodzaj samorządu; Mahometanie nie mają tu prawa mieszkać. W r. 1862 podczas wojny Turków z Czarnogórcami, przyłączyła się do Czarnogórza. Wieś Kruszewica posiada kościół i około 800 mieszkańców. Kraik ten, u kronikarza Dyjoklejskiego z XII wieku, nazwany żupą *Cruscevica*, zdaje się być jedną z dziewięciu żup starodawnego księstwa Trawuńskiego, wchodzącego w skład cesarstwa Serbskiego. *Pf.*

Kruszník, w królestwie Polskiém, gubernii i powiecie Augustowskim, wo

wsi tegoż nazwiska położone jezioro, rozlewa swe wody na 113 morgach przestrzeni, głębokości liczy 80 stóp.

Kruszowski (herb). Na tarczy niedźwiedź na dwóch tylnych łapach stojący, dwiema strzałami w gardło przestrzelony, z których tkwi jedna z przodu, druga z tyłu; na hełmie pół niedźwiedzia takiegoż.

Kruszwica, liche to miasteczko, dawniej w województwie Brzesko-kujawskiém, obecnie w wielkiém księstwie Poznańskiém, okręgu regencyjnym Bydgoskim, powiecie Inowrocławskim położone, ledwie około 50 chat dachówką lub słomianą strzechą krytych a 400 głów ubogiej ludności liczące, było pierwotną stolicą Lechitów, dziś stanowi relikwiją ojczystej przeszłości. Zdala ona widna a rozświetlona Gopłem (ob.), co ją blaskiem wód swoich otacza, ztąd może nazwisko wzięła: że *krusz*, *krągło*, *kruhom* (to jest, *naokoło*) *świetlna* i *jasna* jest cała. Surowiecki znów tłómaczy etymologiczne znaczenie Kruszwicy, przytaczając: iż miano to powstało z *Grot* i *świeca*, stosując je do bożka *Swiecza*, lub latarni co miała, z tak zwanej niewłaściwie, myszej wieży Popiela, żegludze na Gople przyświecać. Na pagórku, nad samym brzegiem modrego jeziora, na okrągłej z granitów podstawie, wznosi się ośmioboczna, doskonale z cegły zmurowana baszta, której przeznaczenie nie inne było, jak zwykle strażnic zamkowych, wznoszonych na wojenną potrzebę. Wysokość jej liczą na 127 stóp; mury zaś u spodu na 8, w środku 7, a u wierzchu 5—7 stóp grube. Do wieży przypierają resztki ścian także ceglanych, co zostały z dawnego zamku; na równi z ich wysokością jest w baszcie otwór, dokąd się (jak to zwykle bywało) z zębatego szczytu owych murów wchodziło; na reszcie przestrzeni pagórka ślady podwalin i gruzy zamczyska. W dziele Puffendorfa (*Historia gestorum Caroli Gustavi*) widać na rycinie jako zamek w XVII wieku wyglądał, baszt niższych miał jeszcze kilka, a style, ostrołukowy i odrodzenia, nadawały głównie charakter budowli. Po zniszczeniu dokonaném przez Szwedów (czego pozostała lustracyja), już się więcej nadgopłański zamek nie dźwignął; a roniąc mury swoje w nurty jeziora i dostarczając cegieł na inne budowle, doczekał się aż tego, że król pruski zachował popielowską wieżę od zupełnego upadku. Poniżej grodziska tego stoi kilka ubogich chat rybackich, a Gopło z trzech stron pagórek cały okala. Wprost baszty wzniósł się z cegieł wyszarpanych z murów zamczyska, pałac właściciela niemca co dziś Kruszwicę posiada. Gdzie się sadowił pierwszy tron rodzącego się państwa, tam teraz wpoprzek szerokości Gopła, w południowej jego części, Królestwo kongressowe Polskie z Wielkiém księstwem Poznańskiém graniczy. Królowi pruskiemu i jego amatorstwu starożytności zawdzięczamy restauracyję spustoszałej katedry. Stoi ona na bezdrzewném pustém wzniesieniu na południowym brzegu Gopła, naprzeciw miejsca, które wskazuje podanie jako pole, gdzie stała chata Piastowa. Na tym podobno gruncie chciano sypać (1863 r.) mogiłę ku pamiątce narodowego tysiącolecia. Cała budowla dawnej katedry, później na kollegijatę zamienionej, z sześciennych kostek granitu i piaskowca, prócz ścian wieży (123 stóp wysokiej), w wyższych piątrzeniach wzniesionej, z kamienia mięszanego z cegłą a u szczytu z niej samej. Ów granit, z którego stanęły świątynie na Kujawach, zwozić miano Gopłem z okolic Konina. Rozmiar wewnętrzny wspólny wszystkim prawie kościołom tej budowy, wynosi około 60 kroków na długość, 20 na szerokość—zawsze konieczne 1 do 3. Trzy z każdej strony arkady oddzielają nawy nie sklepione, ale nakryte pułapem belkowanym, ubranym skrzynkami (kassetonami) z żółtemi gwiazdami na tle niebieskiém. Ołtarze strojne w stylu rokoko. W kościele za wiele światła, a złoceń do

przesytu. W ogóle restauracyja wykonana wedle studyjów romańskich świątyń i z chęcią poszanowania pierwotnej postaci, jaka się tutaj z czasów bliskich początku XII wieku zachowała, a mieści pewno w sobie i szczątki murów z czasów Mieczysława. Brak jednak w tej robocie katolickiego poczucia i odgadnienia postaci dawnej, drobnych na pozór szczegółów; widać tylko chłodne protestantskie naukowe studyjum, które restaurującemu budowniczemu zastępowało to religijne uczucie, z jakiem pewno brał się do dzieła ów architekt, co kruszwicką katedrę wystawił. Restaurator tyle miał smaku, że na okalającym kościół cmentarzu, umieścił ku ozdobie szklanne kule na słupach, używane zwykle do strojenia piwnych ogródków! Sygnaturka niesmaczna, chociaż studyjowana i odgadywana z Puffendorfa obrazka. Przed tą restauracyją w r. 1859 dokonaną (z funduszów krajowych ogólno-religijnych), wieża miała kopułę drewnianą baniastą, w stylu rokoko: zaś dachy były nieco wyższe, bo nawet wspinające się z ceglanego nadmurowania ścian granitowych. Facyjatki boczne zakończały się szczytowemi murami, wewnątrz zaś był kościół nakryty pułapem malowanym w błękitne klucze ś. Piotra, krzyżowane z mieczem Pawła ś. Teraz po restauracyi nie ma tu wewnątrz uroczystości, jaką wieki, pamiątki i cudowne obrazy nadają. Wychłodło wszystko, coby aż piastowskie czasy przypominać mogło, wiek XVII najwyraźniej przemawia. Nie można się doszukać owych ozdób wewnętrznych okazałych i starożytnych, ani malowań znakomitych, nagrobków pięknego wyrobu; o czém wszystkiém ogółowo wspomina idąc za innymi F. M. Sobieszczański (w *Wiadomościach o sztukach pięknych* t. I, 56). Jest tylko kilka obrazów przemalowanych z dawnych, a przedstawiających sceny z pierwotnych dziejów katedry i narodu; także na marmurach reminiscencyjne napisy położone przez Gębickiego ku pamięci pierwszych biskupów. Są dwa nagrobki kanoników tutejszych: Jana Sieklickiego i Pszczonowskiego; wreszcie zatarty kamień grobowy w posadzce, wyobrażający w wypukłorzeźbie postać kobiety. Jest to pomnik Zofii z Pampowa, żony Jana z Oporowa, w XV położony wieku. Wspomnieć jeszcze wypada ze skarbca kollegijaty tutejszej o lichtarzach srebrnych, monstrancyi gotyckiej i relikwijarzu na kości ś. Piotra; o miednicy spiżowej, która szczególną uwagę miłośników starożytności na siebie zwracała, a nawet uważaną była jako zabytek pogaństwa, sięgający jeszcze czy tylko nie Piasta i Rzepichy czasów. Na dnie tej tacy wykuta a prędzej odlana lub odtłoczona jest postać kobiety, na której widziano fałdzistą suknię. Na głowie (a raczej pod nią) ma czapkę (właściwiej poduszkę); w prawej ręce trzyma gałązkę z kwieciem, w lewej wieniec; naokoło całej postaci opłatają się ciernie, liście i kwiaty. Pod lewém ramieniem owej kobiety wyciśnięta lilija w kształcie jak na herbach bywa. W czeskiém muzeum w Pradze znajduje się takaż sama miednica, którą opisał Wocel: (*Grundzüge der Altherthumskunde* str. 8), a wyobrażenie będące na niej poczytuje za obraz bogini Żywie (ob.). Wszakże uczony archeolog J. Łepkowski utrzymuje: iż to jest wyraźnie kobieta rodząca, symbol nadziei i odrodzenia w nowém życiu (*Job.*, 19, 27). Znaczy też rodzenie: tajemnice boże (*Melit. Clavis*), pokutę (Grzegorz W.), łaskę bożą (Rabanus) etc. Więc miednica owa jest naczyniem Kościoła katolickiego, używaném niewątpliwie jako taca do zbierania jałmużny w czasie nabożeństwa pogrzebowego, lub na popiół czasu Popielca; a wreszcie na ziemię, którą kapłan trumnę posypuje. Archiwum, któreby mogło opowiedzieć dziewięciowieczne dzieje kruszwickiego kościoła, gdzieś rozproszone, a w części ma się podobno znajdować w Włocławku, czy też w Królewcu. Dziś w sa-

motnem odosobnieniu stojąca kollegijata i znajdowane w różnych od niej kierunkach fundamenta dawnych budowli, okazują, jak daleko rozciągała się niegdyś świetna Kruszwica. To miasto, co wedle słów zapisanych w kronice Galla, opływało w zbytki i bogactwa, dziś jak ów starożytny ziemią zasuty Giecz, mogłoby być chyba polskiem Herkulanum. Teraz opowiedzieć wypada pokrótce, dzieje tego miejsca. Podług bajecznych podań, zanotowali kronikarze w swoich rocznikach, że Popiel I syn Leszka III miał Kruszwicę założyć i do niej przenieść stolicę z Gniezna. Atoli w późniejszym czasie Piast kołodziej, patryjarcha dynastyi, która w Polsce aż do Kazimerza Wielkiego rządziła narodem, miał powrócić znów do Gniezna stolicę. Kruszwica do początku XII wieku należała do rzędu pierwszych miast w kraju. Położenie samo okazywało wszelkie bezpieczeństwo od niespodzianych napaści; z jednej strony długie jezioro, z drugiej głębokie jego zatoki i nieprzebyte bagna, czyniły trudny przystęp do miasta, a w razie napadu łatwą obronę. Tu, jak wspominają dziejopisowie, Mieczysław I miał założyć pierwotnie katedrę 966 roku i mieszkanie dla biskupów kujawskich. Istniała ona 200 lat pod imieniem biskupstwa kruszwickiego. Pierwszym biskupem był Lucidas włoch od Jana XIII papieża przysłany. W r 1159 Arnold v. Onoldus dziesiąty z porządku biskup kruszwicki, przeniósł katedrę do Włocławka, pozostała zaś kollegijata z 24 prałatami i kanonikami. Odtąd dyjecezyja przybrała nazwisko kujawskiej albo kujawsko-pomorskiej; zaś w ostatnich czasach kujawsko-kaliskiej. Roku 1069 Zbigniew syn poboczny Władysława Hermana zbuntowawszy się przeciw ojcu, opanował Kruszwicę, której bramy mieszkańce dobrowolnie mu otworzyli. Nim ojciec przybyć zdołał, już siedm oddziałów wojska zebrało się ze zbiegów polskich, z Kruszwicanów i Pomorzan. Otoczył Władysław zamek, a Zbigniew osadził w nim lud pomorski na straży, z resztą zaś wojska wyszedł nad Gopło do stanowczej bitwy. Stronnicy Zbigniewa stawali mężnie, lecz nareszcie w nieładzie cofać się zaczęli ku jezioru i tam ich dopiero wyścinano, że napełniło się Gopło martwemi ciałami, a woda krwią zarumieniona, na czas długi ryby gopłańskie mieszkańcom okolicznym zbrzydziła. Odtąd Kruszwica niegdyś ludna i bogata już powstać nie mogła. Roku 1109 Bolesław Krzywousty pod tém miastem zgromadzał swe wojska na wyprawę przeciw pomorzanom. Bolesław IV Kędzierzawy przewidując, że pozbawiony tronu brat jego Władysław II, szukać będzie obcej pomocy, umyślił złączyć się z Sasami; na ten koniec uczyniony zjazd w Kruszwicy roku 1149, dnia 6 Stycznia, na którym byli obecni: Bolesław z bratem swym Mieczysławem, Fryderyk arcybiskup magdeburgski z innymi książętami saskimi, gdzie wzajemną sobie obiecali pomoc. Roku 1230, Konrad książe mazowiecki nadał tu powtórnie krzyżakom, z dokładniejszém dawnej darowizny opisaniem, ziemię chełmińską. Za podziałem kraju na liczne księstwa, przechodziła także i Kruszwica do różnych udziałów. Roku 1271, Bolesław Pobożny książę kaliski zamek kruszwicki w poprzednim roku od Ziemomysła księcia kujawskiego sobie dany ogniem zniszczył, z obawy, aby w zachodzącej wojnie między książętami Pomeranii nie popadł w ręce nieprzyjaciół. Przeciwnie zaś Kazimierz Wielki podźwignął go w części i na miejsce dawniejszego drewnianego, nowy z cegły wystawił. Będąc bliskim śmierci zapisał Kruszwicę wnukowi swemu Kazimierzowi z córki Elżbiety i Bogusława księcia szczecińskiego. Testament ów jednak został unieważnionym i Kruszwica wraz z zamkiem wróciła do Korony. Roku 1383, Abraham Socha herbu Zagłoba wojewoda płocki, stronnik Ziemowita księcia mazowieckiego, pretendenta do ręki królowej Jadwigi

po śmierci Ludwika króla, opanował zamek kruszwicki i tym sposobem całe Kujawy trzymał na wodzy. W kilkadziesiąt lat później za czasów Długosza (zm. 1480 r.), Kruszwica nie różniła się w niczém od wioski. Władysław Jagiełło przywilejem z r. 1422 wyjął mieszczan Kruszwicy od wszelkiej jurysdykcyi kasztelanów, sędziów, podsędków i nadał moc sądzenia, karania a nawet skazywania na śmierć burmistrzowi czyli wójtowi miejskiemu, jak to zwykle bywało po miastach, które prawie wszystkie osadzone były na prawie magdeburgskiem. Kazimierz IV Jagiellończyk r. 1460, uwolnił mieszkańców Kruszwicy przybywających do innych miast w Kujawach, od wszelkich opłat targowego, brukowego, bramowego i nawzajem uwolnił wszystkich przybywających z towarami do Kruszwicy na jarmark lub na targi, od opłaty bramowej. Zygmunt III r. 1592 ustanowił 4 jarmarki. Przywileje te zatwierdzane były przez następnych królów w latach 1635, 1680, 1701 i 1720. W XIV wieku Kruszwica była miastem powiatowém, zamek był starosty mieszkaniem, uległ ruinie i ostatni raz go naprawiano około r. 1590 za Adama z Chomiąży Balińskiego, starosty kruszwickiego. Kiedy został zupełnie zniszczony, niewiadomo, zdaje się jednak, iż prócz niedbalstwa starostów, wiele i ostatecznie się do tego przyczyniła wojna szwedzka za Jana Kazimierza. Poraz pierwszy opanowali ten zamek r. 1655 d. 12 Stycznia. Stefan Czarniecki usiłował go odebrać, lecz z niejaką stratą odparty został. Roku 1657 d. 18 Czerwca w odwrocie Szwedów z Polski zburzony i spalony został. Szwedzi więc dograbili reszty, a ostatnie czasy zapomniały o dawnej stolicy. Że z owego Gopła wypłynęła łódź dziejów naszych, to też (jak mówi Szajnocha) stołeczna wielkość Kruszwicy jaśniała dotąd, póki miastu tych wód starczyło, co goplańskie głębie handlowym gościńcem z Wartą, Wisłą i Baltykiem łączyły. Wszystkie statki z Warty, Prosny, Neru, Widawki, Liswarty i Obry płynące do Gdańska, tędy przeprawiać się musiały. Woda broniła, woda żywiła tutaj. Gdy więc skutkiem fizycznych przemian zmieniła się i zerwała ta wodnych ścieżek siatka, nie potrzeba było nawet wojen i nieprzyjacielskiej pożogi, a upadła Kruszwica: bo inne warunki gospodarstwa narodowego, gdzieindziej stołecznego punktu szukać kazały. Mimo nędznego swego stanu, szczyciła się Kruszwica, aż do upadku kraju tytularnym kasztelanem mniejszym. Starosta zaś grodowy sprawował swój urząd tylko do 1772 r., tego bowiem czasu dostała się Kruszwica pod pruskie panowanie. Mieszkańców 79, w 14 domach liczono w r. 1792. Kruszwica w r. 1811 miała 25 domów i ludności 135 głów: w 1831 r. domów 41, ludności ogólnej 228, w roku zaś 1837 głów 306. Mieszkańcy trudnią się rolnictwem. Handel miejscowy ożywiają cztery jarmarki w roku: kramne, na konie i bydło. Znajduje się tu poczta listowa. Odległość od Inowrocławia mil $1\frac{3}{4}$, od Bydgoszczy $7\frac{3}{4}$, od Poznania mil $13\frac{3}{4}$. *C. B.*

Kruszyna, ob. *Szaklak*.

Kruszyna, wieś prywatna w gubernii Warszawskiej, w powiecie Wieluńskim, o 2 mile od Częstochowy odległa. Dziedzictwo możnej niegdyś rodziny Denhoffów; z tych Kacper Denhoff, później wojewoda sieradzki, znany z powagi i rozumu oraz poselstw i urzędów, jakie za Zygmunta III sprawował, wystawił tu w r. 1630 piękny i obszerny zamek, więcej w pałacowym stylu. Gościł w nim kilkakrotnie król Władysław IV, a między innemi był przytomnym wraz z żoną swą Cecyliją Renatą na weselu Anny Denhoffównej, córki dziedzica z Bogusławem Leszczyńskim, podkanclerzem koronnym i generałem wielkopolskim. Obszerne pokoje, a w nich herbami rodzinnemi ozdobione marmurowe kominki, niemało dodawały wspaniałości temu gmachowi. Nad wejściem zaś

był następny napis na marmurowej tablicy rznięty: *Sibi, amicis posteritati, Gasparus Comes Denhoff. Palatinus Derbensis, Vielunensis etc. Radomscensis Capitaneus etc. A. D. MDCXXX.* Obok był ogród staroświeckiemi szpalerami wysadzany, z których jeden cedrowy otaczał zamek obwiedziony zewsząd przekopem. Po wygaśnięciu rodziny Denhoffów, gmach poszedł w ruinę, z której podźwignął go dopiero przeszły dziedzic Martini. Pomimo przecież, że cały do porządku jest przyprowadzony, w części tylko zamieszkanym być może. Przed dwudziestu kilku laty zmniejszono go przez rozrzucenie zabudowań obwodowych. Padła przytem ofiarą wysoka bramowa wieża, przez co gmach stracił ostatek zamkowej architekury. Tuż przy pałacu, wznosi się obszerny murowany kościół parafijalny pod wezwaniem ś. Macieja wystawiony w r. 1696 przez Stanisława Denhoffa, a poświęcony przez Jerzego biskupa przemyskiego; kościół ten w r. 1847 kosztem parafii był wyrestaurowany. Znajdują się w nim nagrobki tutejszych dziedziców.

F. M. S.

Kruszyniany, wieś w gubernii Grodzieńskiej, o milę od miasteczka Krynek odległe, dawne dziedzictwo rodziny Krzyczewskich Tatarów. Nadał ją Król Jan III Samuelowi Krzyczewskiemu ich przodkowi, który będąc rotmistrzem chorągwi tatarskiej w bitwie pod Parkanami, przyczynił się do ocalenia życia Królowi. Wdzięczny monarcha mianował go prócz tego pułkownikiem i udając się do Warszawy na sejm do Grodna w r. 1688, wstąpił do Krzyczewskiego na obiad, a powracając z sejmu toż samo uczynił. Wieś podzielona z czasem między potomków Samuela po mieczu i kądzieli zamieniła się w osadę tatarską, ale zostały stare lipy, które przy odwiedzinach królewskich ocieniały dom mężnego wojaka. Potomkowie zaś jego dotąd z religijnem uszanowaniem zachowują prosty drewniany stołek z poręczami, na którym siedział Jan III. Autentyczne dokumenta pozostałe w ręku Krzyczewskich, są dowodem całego tego zdarzenia. *F. M. S.*

Kruszyński (Jan), tłómacz i wierszopis z końca XVIII wieku, urodził się w r. 1773; pierwsze szkoły odbył w Rawie, wzięty w opiekę przez Antoniego Okęckiego, biskupa poznańskiego i kanclerza koronnego, namówiony do stanu duchownego, oddany został do seminaryjum przy kościele Ś-go Jana w Warszawie. Ukończył sześć klas w szkołach pojezuickich i w r. 1791, lubo niechętnie, oblókł suknię zakonną, słuchając wyższych nauk w seminaryjum Ś-go Krzyża. Gdy w r. 1794 opiekun jego umarł, wystąpił z klasztoru, i po złożeniu examinu, umieszczonym został w korpusie inżynieryi koronnej w stopniu podoficera. Przeznaczony do korpusu generała Sierakowskiego, odbył całą kampaniję. Po upadku kraju, zajmował się nauczycielstwem prywatnem w kilku zamożnych domach, ale sprzykrzywszy sobie uciążliwe obowiązki, z Józefem Kossowskim odbył podróż do Francyi. Za powrotem do kraju, książę Jabłonowski powierzył mu wychowanie swego syna Antoniego w Annopolu, gdzie trzy lata przebył. Od r. 1804 księżna Izabella z Flemingów Czartoryska, poruczyła mu dozór nad zbiorem starożytności polskich w świątyni Sybilli przechowywanych, z pensyją 150 czerwonych złotych i wszelkiemi wygodami. Tadeusz Czacki, po przeczytaniu przekładu Kruszyńskiego, *Satyr Boala,* ofiarował mu katedrę literatury polskiej, ale podziękował za ten zaszczyt, a przybywszy do Warszawy w r. 1812 mianowany sekretarzem generalnym ministeryjum przychodów i skarbu, pełnił te obowiązki przez lat 16, następnie został referendarzem stanu i w tym urzędzie doczekał się emerytury, umarł w roku 1845. Towarzystwo przyjaciół nauk, oceniając Kruszyńskiego naukę i ta-

lent, wybrało go na członka swego w roku 1813. Stanisław Potocki, na rok przed tem, wezwał go na katedrę literatury akademii krakowskiej, ale Kruszyński wymówił się od przyjęcia tych obowiązków, ale nie odmówił swego udziału, w zajęciu miejsca w dyrekcyi teatru narodowego, dla podniesienia sztuki dramatycznej. Czynnie też tu radą i piórem dopomagał. Przekład jego opery p. t. *Opera włoska w podróży*, jest z tego powodu i pozostanie ważnym pomnikiem w dziejach literatury dramatycznej naszej, że Kruszyński pierwszy, pokonawszy wszelkie trudności dotąd w przekładach oper włoskich uważane za nieprzezwyciężone, przy zachowaniu myśli i ducha, zachował tożsamość wyrazów, nawet przy całym wdzięku ojczystego języka, najdokładniej przytem podkłając słowa do muzyki. Z licznych tłómaczeń z języków łacińskiego, włoskiego i francuzkiego, ogłosił tylko małą cząstkę tak w *Pamiętniku warszawskim*, jak w *Rocznikach tow. przyj. nauk*, reszta pozostała w rękopiśmie. Umarł w 72 roku życia. (Obszerny życiorys Kruszyńskiego ob. w dziele: *Cmentarz Powązkowski pod Warszawą* K. Wł. Wójcickiego, tom I, Warszawa, 1855 r.). *K. Wł. W.*

Krutilo (Jan) malarz krakowski. W r. 1539 był starszym zgromadzenia malarzy. W r. 1545 odmalował obraz ołtarzowy do kościoła ś. Marka.

Kruzer (herb) na tarczy, trzy krokwie jedna nad drugą w modrem polu i trzy kubki srebrne, tak rozłożone, że jeden z nich pod krokwiami u spodu we środku, dwa przy wierzchołku najwyższej krokwi, po obu jego stronach.

Kruż, dzbanek z uchem, tak do mleka, jak wina, miodu i piwa używany w dawnej Polsce. Bywały z gliny, z cyny, miedzi, srebne i złociste. „Niósł on kruż pozłocony i kubki przy nim" mówi Jan Kochanowski. Wyraz ten był powszechnym u poetów z czasów Stanisława Augusta. Fr. Dmochowski w przekładzie *Ilijady*, pisze:

„Tytydzie! ciebie Grecy szanują biesiadą.
Kruż pełny nalewają i lepszą część kładą." *K. Wł. W.*

Krużganek, ma dwojakie znaczenie w dawnej polszczyznie. 1) wystawa zewnętrzna wokoło domu, zwano go inaczej *ambit*, albo *przechodziniec*. Krużgankiem nazywają po klasztorach kryty korytarz, na około dziedzińca wewnętrznego idący. 2) Wystawa przed drzwiami wchodowemi do domu, czyli ganek jaki zwykle po dworach polskich bywa. Na Bukowinie i Wołoszczyznie, każdy dwor wiejski ma krużganek w około, który zasłania zarówno przed deszczem jak i spiekotą słońca. *K. Wł. W.*

Krużka, miara rossyjska do ciał płynnych. Ob. *Wiadro*.

Krwawne, Jeżeli kto chciał rozpocząć sprawę o zabicie swego krewnego, natenczas dla rozpoznania stanu rzeczy, do trupa przywoływał woźnego który w XIV wieku nazywał się *służebnym*. Ten służebny, za Kazimierza Wielkiego, brał zwyczajnie odzież z trupa, który to zarobek miał nazwisko *krwawne*. Statut Wiślicki oświadczając, że strapionym nie należy powiększać strapienia, znosi *krwawne*, a na to miejsce po ukończeniu całkowitego procesu, przeznacza dla służebnego jeden tylko grosz ówczesny (J. Moraczewski, *Starożytności polskie*). *Ze Statutu* Herburta widzimy, że *krwawne* nietylko pobierali woźni wezwani od krewnych, ale brali je, zawezwani przez kogobądź, czy mieszkańca pojedynczego lub wieś, dla obejrzenia zabitego trupa. „Za złym zwyczajem woźnych (mówi ten Statut) było zachowano, iż gdy do którego na drodze, abo gdzie indziej zabitego bywali wzywani, złupiali z szat, w których był zabit, prawem swym, które *krwawnem* zwali."
K. Wł. W.

Krwawnik (*Carneol*) ob. *Karniol.*

Krwawnik (*Achillea Millefolium* Lin.), jest to bardzo pospolita i powszechnie znana roślina, rosnąca w całej Europie i Ameryce północnej wszędzie po łąkach, pastwiskach, murawach, ogrodach, okopach, miedzach lub koło dróg i ścieżek. Kwitnie od Maja do Października a poznać ją można po korzeniu gałęzistym i płożącym się; po łodyżce wraz z liśćmi wełnisto-kosmatej albo dosyć nagiej, w górze baldaszkogroniasto gałęziącej się i dzierżącej drobne koszyczki jeszcze z mniejszemi białemi lub różowawemi kwiateczkami tak, jak to zwykle u roślin złożonemi (*Compositae*) zwanych bywa. Nakoniec liście krwawnika są równowąsko-podłużne, 2 lub 3 razy pierzastodzielnie, z ostatecznemi łateczkami lancentowatemi lub równowąziutkiemi. Cała roślina ma zapach cokolwiek aromatyczny, a smak gorzki i cierpki i bywała od najdawniejszych czasów na lekarstwo używaną, szczególniej ziele, kwiaty lub same wierzchołki ziela (*herba, flores et summitates Millefolii*), jako środek wzmacniająco-pobudzający w ogólném osłabieniu, połączoném z podniesioną drażliwością, w osłabioném trawieniu, w krwawnicach (hemoroidach) biernych, we wszelkich szluzotokach i w zimnicach (febrach). Zewnętrznie krwawnik wielkie miał wzięcie w leczeniu ran; a dziś jeszcze w medycynie ludowej ważną rolę odgrywa. W składzie swym zawiera nieco olejku lotnego, gorzki pierwiastek wyciągowy, garbnik, gummę, twardą żywicę, sole potażowe i wiele innych. Także, jako roślina pastewna, szczególniej dla owiec, zasługuje na uwagę. Nakoniec nazwa krwawnika łacińska *Achillea* pochodzi od greckiego bohatera Achillesa, bo sokiem tej rośliny w czasie wojny Trojańskiej miano rany od krwotoków leczyć. *Millefolium* zaś czyli nazwa gatunkowa, znaczy tysiąc listków, to jest, że liście krwawnika tak są delikatnie podzielone, jakoby każdy z tysiąca listeczków się składał. *F. Be.*

Krwawy djabeł. To wszystko, co o Janie sędzi poznańskim, w pierwszej połowie panowania Władysława Jagiełły żyjącym, opowiedział Długosz, a za nim wszyscy później powtórzyli pisarze, ostatnio K. Szajnocha (*Jadwiga i Jagiełło*; wydanie 1-sze, tom I, 378; II, 348 i 352), niesłusznie obarcza pamięć Jana Czarnkowskiego, jeżeli na współczesnych świadectwach polegać się godzi. Z całego opowiadania Długosza to przynajmniej tylko pozostaje niezaprzeczonem, że pod koniec XIV wieku żył człowiek, który rzeczywiście miał przydomek *Krwawy djabel*, że człowiek ten był dziedzicznym panem wsi Wenecyi (skąd inaczej nazywano go *Weneckim djablem*) i że był sędzią. Dowody te opierają się na zapiskach ksiąg sądowych współczesnych. Dopiero Józef Przyborowski w artykule zamieszczonym w *Piśmie zbiorowém* Wileńskiem na rok 1859, pod tytułem: *Wiadomość historyczna o Krwawym djable* zagadkową jego postać na podstawie akt tak zwanego Archiwum Grodzkiego w Poznaniu, prawdopodobnie stanowczo wyjaśnił. Przytoczone przez niego cztery autentyczne zapiski przekonywają: że pod koniec wieku XIV był sędzią kaliskim *Mikołaj* (Mikosz) przydomku *Krwawy djabel*, że tenże był zarazem znanym do dziś dnia z przysłowia *Djablem weneckim*, czyli dziedzicem wsi Wenecyi (posiadał prócz tego Kiszkowo miasteczko, Rokitnicę, Rybno i Gorzewo w powiecie Gnieźnieńskim) leżącej śród trzech jezior między Żninem a Gąsawą w wielkiem księstwie Poznańskiem, a będącej dziś własnością Iłowieckiego. Z tego następnie przyszedł do wniosków: że Jan Czarnkowski sędzia poznański ani Krwawym diabłem nie był nazywany, ani nie zasłużył na zarzuty czynione mu przez historyków; że pomyłka ta powstała przez przeniesienie na niego przydomka, należącego jedynie do Mikołaja sądziego kali-

skiego dziedzica Wenecyi. Nakoniec wykazano, że zarzutami czynionemi przez Długosza nie godzi się obarczać pamięci ani nawet tego sędziego któremu świadectwa współczone przydomek Krawego djabła albo inaczej weneckiego djabla nadają. Nie był on bynajmniej bezecnym wyrzutkiem społeczeństwa ale dostojnikiem wielkopolskim, którego urzędowanie przy boku króla Jagiełły oraz Jadwigi, daje rękojmię nieskazitelności charakteru i zacności duszy. Twierdzenie to poparł Przyborowski czterema dokumentami (*Kuryjer Wileński* r. 1862 nr. 91) malującemi z dobrej strony postać weneckiego djabła, z których pokazuje się, że Mikołaj Wenecki sędzia generalny województwa Kaliskiego był dobroczyńcą klasztorów i nawzajem przez takowe był miany w wielkiem poszanowaniu. Zmarł on w 1400 roku. *C. B.*

Krwina, po serbsku *Krwnina*, nazywa się kara, zadośćuczynienie, za przelaną krew (*pretium sanguinis*, w staroczeskiém prawie *hlawa*). *Krwinę* u Serbów płaci nietylko zabójca, ale cała wieś lub więcej wsi (gmina) w której krew przelano. Jeżeli to się stało w mieście, muszą i Turcy płacić *krwinę*. Kara ta płaci się nietylko wtedy, gdy człowiek zabije człowieka; lecz także i wtenczas gdy człowiek umrze w drodze zimową porą, albo gdy z innego jakiego powodu (np. skutkiem nieszczęśliwego upadku) utraci życie i znaleziony jest nieżywym na drodze lub na polu. Turcy zwykle mało dbają o pochwycenie zabójcy (krwnika), a całą uwagę zwracają na pobranie *krwini* (100 groszy za krew chrześcijanina, a 1000 za krew mahometanina; grosz turecki wynosi $1/4$ franka); z tej przyczyny bardzo łatwo zabójca ratuje się ucieczką. Opłata *krwiny*, pochodząca od starosłowiańskiego zwyczaju dawania poręczenia przez całą gminę (okolicę, opole, gonitwę), pojawia się oddawna u wszystkich narodów słowiańskich, mianowicie u *Serbów*. Stanowi *zakon cara Szczepana Duszana* za zabicie *serba* (włościanina) przez *włastera* (ziemianina) 1000 *perper* (1 perper równa się 5 groszom i 7 fenigom pruskim); za zabicie zaś ziemianina przez włościanina, ucięcie obu rąk i 300 perper (§ 93). *Pf.*

Krwiobieg, inaczej *obieg* albo *krążenie krwi* (*circulatio sanguinis*), oznacza ruch krwi wewnątrz systemu wszędzie zamkniętych, błoniastych, sprężystych rurek, tak zwanych naczyń (ob.) wychodzących pniami z serca pod nazwą tętnic (ob.) rozgałęzających się coraz więcej po całém ciele zwierzęcém, przechodzących następnie w mikroskopijną siatkę tak zwanych naczyń włoskowatych, zbierających się napowrót w gałęzie i pnie żył (ob.), kończących się w sercu. Krew tedy wychodząc z serca przez tętnice, przeciskając się przez naczynia włoskowate i wracając przez żyły do serca, uskutecznia obieg kołowy. Główna sprężyna tego ruchu u zwierząt wyższych spoczywa w sercu. (ob.) a jego celem jest, przy wydzielaniu z ciała materyj zużytych, odnawianie części składowych krwi materyjałem dostającym się do niej, już to z przewodu pokarmowego i reszty ciała, przez naczynia mleczne, (ob. trawienie) i chłonące, już też z płuc (ob. oddychanie), a może nawet wprawianie ich i innych tkanek organizmu w ruch potrzebny dla czynności chemiczno-fizycznych, będących podstawą jego sprawy odżywczej i wszystkich ztąd wynikających czynności żywotnych. *Krwiobieg* odbywa się w ten sam sposób u *zwierząt ssących i ptaków*, posiadających serce rozdzielone na dwie połowy, lewą i prawą, z których każda składa się z dwóch jam, jednej zwanej przedsionkiem, drugiej mianowanej komórką. Krew wypchnięta przez kurczącą się lewą komórkę do tętnic i rozpościerając się w naczyniach włoskowatych po całém ciele, oddając z siebie przez przepacanie tkankom części potrzebne do ich odnowy, to jest płynne i lo-

tne, z wyjątkiem morfologicznych, jakiemi są jej komórki (ob. krew) i wydzielając przez nerki, wątrobę, gruczały potne i inne, części zużyte, niepotrzebne a nawet organizmowi szkodliwe, przyjmując w siebie takież same części wynikające z odnowy tkanek, zamienia się na krew żylną. Ta udaje się żyłami do przedsionka prawego, z tego otworem istniejącym w przegrodzie do komórki prawej, a z niej tętnicami do płuc; gdzie pozbywszy się głównie wody i kwasu węglowego, a nasyciwszy się krwią tętniczą, wraca żyłami do przedsionka lewego, a z niego przez otwór do komórki lewej. Ten krwiobieg może być uważany jako złożony z dwóch, z których jeden poczyna się w komórce lewej, przechodzi całe ciało i kończy się w przedsionku prawym, zwany *krwiobiegiem większym*, albo *ogólnym;* drugi zaś wychodzi z komórki prawej, przebywa płuca i wraca do przedsionka lewego, noszący nazwę *krwiobiegu mniejszego* lub *płucnego*. Tak zwany *system żyły bramnej*, prowadzący do wątroby krew żylną wraz z różnemi z przewodu pokarmowego pochodzącemi przymieszkami, tém się różni od innych żył, że, zamiast przechodzić, jak te, w większe pnie żylne zmierzające do serca, on rozdziela się w wątrobie na naczynia włoskowate, zbierające się w tak zwane żyły wątrobowe, wpadające dopiero do większego pnia żylnego. Przejście więc krwi przez te naczynia włoskowate wątroby, jako nie zostające pod bezpośredniém parciem krwi tętniczej, musi być wolniejsze od jej krążenia w innych naczyniach włoskowatych. Cały więc krwiobieg może być uważany jako kolista w sobie zamknięta droga, po której krew udaje się naprzemian, to do płuc dla odświeżenia się, to z płuc do całego ciała dla jego odnowy; serce zaś, jako złożone z dwóch serc, wstawionych niejako w bliskości płuc w miejsce dwóch odpowiadających sobie łuków, zbliżonych aż do zetknięcia się z sobą. Mechanizm krążenia krwi w sercu jest następujący: krew żylna dostawszy się do prawego przedsionka przez żyłę czczą dolną i górną, tudzież przez żyłę okrężną, prowadzącą krew ze ścian serca, a krew tętnicza wracająca z płuc przez żyły płucne do przedsionka lewego, udają się pod wpływem współczesnego robaczkowego, od ujść żył poczynającego się kurczenia obu przedsionków, przez tak zwane otwory żylne, do odpowiednich komórek; zkąd, również w skutek współczesnego kurczenia się obu komórek, krew żylna w prawej, nie mogąc się wrócić do rozkurczającego się w tej chwili z powodu zamykającej się w tymże kierunku zastawki trójdzielnej, otwierając sobie swojém parciem do tętnicy płucnej zastawki półksiężycowe, a krew tętnicza w komórce lewej wstrzymywana od powrotu do przedsionka przez zamykającą się tak samo zastawkę dwudzielną, otwierając sobie zastawki półksiężycowe do aorty, wchodzi pierwsza do tętnicy płucnej, a druga do aorty. Przy następném rozkurczu komórek, krew usiłująca wrócić do nich, zamyka półksiężycowe zastawki Krew w tętnicach posuwa się coraz dalej, będąc partą naprzód w chwilach skurczu komórek serca przez krew z nich wypchniętą, a w chwilach rozkurczu przez działającą na nię kurczliwość, a jeszcze więcej sprężystość ścian tętnic rozpychanych przez wtłaczaną krew z serca, usiłujących powrócić do swej najmniejszej objętości. Prąd krwi w tętnicach jest więc ciągły i tylko przerywano przyspieszany, co objawia się przez tak zwane tętno (ob.) czyli puls. Ztąd też strumień krwi wypływającej z otworzonej tętnicy, przybiera za każdym skurczem komórek kształt tryskającego promienia. Sprężystość tętnic wraz z ich kurczliwością jest także przyczyną, że te w chorobach przy osłabieniu ruchów serca, szczególniej przed samą śmiercią, kurcząc się, wypychają krew z siebie, co wprowadziło w błąd starożytnych utrzymujących, że tętnice nie zawierają w sobie krwi, ale powietrze. Prężenie

krwi w tętnicach, czyli parcie jakiemu ona ulega, ocenia się za pomocą wymyślonego przez Poiseuille'a przyrządu, zwanego *hemadynamometrem*, udoskonalonego przez Ludwiga, Sprengler'a i Valentin'a, składającego się z rurki w Uzgiętej, której krótsze ramię zakłada się w otwór zrobiony w tętnicy, a wysokość krwi lub rtęci wznoszącej się w dłuższém ramieniu, wskazuje natężenie tego prężenia. Prężenie stałe, jednakowe we wszystkich większych tętnicach, odpowiadające rozkurczaniu serca, wynosi w swém oddziaływaniu na całą powierzchnię zastawek półksiężycowych w aorcie człowieka 1 kilogram i 720 grm., czyli przeszło 4 funty, a na 1 centm. wewnętrznej powierzchni tętnicy 215 gramm. Każdy skurcz komórek powiększa je o $^1/_{30}$ do $^1/_{15}$ tego całkowitego natężenia, w stosuku malejącym w miarę oddalania się od serca. Również powiększa je i wydech za pośrednictwém uciskania pni tętnic przez otaczające je części; gdy przeciwnie wdech rozszerzając klatkę piersiową i tworząc w niej przestrzeń zbliżającą się do próżni, nie tylko wpływa na rozszerzenie pni tętniczych, ale nawet wstrzymuje przez to serce cokolwiek w jego skurczu. Niektóre tedy osoby uczyniwszy głęboki wdech i wstrzymując się w tym stanie ile możności najdłużej od wydechu, mogą uczynić swe tętno prawie niedomacalném. Na osłabienie atoli tętna w sprychowej tętnicy, wpływa najwięcej ugniecenie tętnicy podobójczykowej, ujętej przy głębokim wdechu i obniżeniu ramienia pomiędzy podnoszące się pierwsze żebro i opadający obojczyk. Przeszkody stojące na zawadzie posuwaniu się krwi w tętnicach, jakiemi są, tarcie krwi o ściany tętnic, ich przedłużenie się za każdym skurczem komórek, ich zgięcia, ich rozgałęzienia i połączenia, wynoszące razem większe przecięcie od pni pierwotnych, nacisk sąsiednich części, i opór bierny znajdującej się w nich krwi stawiany przybywającej świeżo od serca, ujednostajniają wraz ze sprężystością ścian tętnic przerywany prąd krwi; co jest niezbędném dla niektórych, szczególniej delikatniejszych tkanek, jaką jest tkanka nerwowa. Krew przebywa naczynia włoskowate pod wpływém skurczu komórek, wspieranym sprężystością i kurczliwością tętnic, a w części sprężystością samych naczyń włoskowatych. Ruch ten jednakże jest bardzo wolnym, już to z powodu znacznego tarcia, tak iż ciałka krwi tylko z trudnością przechodzić mogą, jak o tém można się przekonać za pomocą mikroskopu na płucach lub na błonie rozpiętej między palcami żaby, już też i dla tego, że przecięcie wszystkich razem otworów siatki naczyń włoskowatych, będąc nierównie większe od przecięcia tętnic i żył, zwalnia znacznie prąd krwi. Keil obliczył, że opór doznawany przez krew w naczyniach włoskowatych, znosi $^9/_{10}$ całej siły, z jaką się porusza krew w tętnicach. Różna obszerność rurek włoskowatych u różnych zwierząt, odpowiadająca wielkości komórek krwi każdego, jest przyczyną, dla czego w tak zwanej Transfuzyi (ob.) tylko krew zwierzęcia tego samego gatunku może być użytą, a krew zwierzęcia innego gatunku jest zabójczą. Śmierć pochodząca z wejścia powietrza do żył polega prawdopodobnie na zatkaniu naczyń włoskowatych płucnych przez pęcherzyki powietrza. Do zabicia tym sposobem słabego konia, trzeba kwarty powietrza. W żyłach posuwa się krew naprzód także pod wpływem skurczu komórek serca, przy pomocy zastawek, otwierających się w kierunku serca i kurczenia się mięśni naciskających na żyły. Ztąd ruch ciała ułatwia krążenie krwi w żyłach, a życie siedzące przyczynia się do powstawania hemoroid i obrzmienia nóg. Krew porusza się prędzej w żyłach bliższych serca aniżeli w odleglejszych, albowiem przecięcie pierwszych jest nierównie mniejsze od summy przecięć drugich. To przyspieszanie ruchu w pniach żylnych najznaczniejszém jest w czasie wdechu, które rozszerzając się dla za-

pełnienia powiększającej się wówczas przestrzeni w klatce piersiowej, wciągają w siebie większą ilość krwi. Do przeszkód zwalniających ruch krwi w tętnicach, przyłącza się jeszcze ciężkość w żyłach, prowadzących krew ku górze, czemu w części zapobiegają zastawki; prócz tego tamuje ruch krwi w żyłach wszystko, co je dłuższy czas jednostajnie uciska, i co miesza ruchy oddechowe, mianowicie, co przyspiesza i natęża wydechy, a wstrzymuje wdechy, jak to bywa w kaszlu. Szybkość, z jaką krew porusza się w różnych oddziałach naczyń, jest więc rozmaitą, co też okazał najprzód Volkmann za pomocą wymyślonego przez siebie narzędnia, które nazwał hemodromometrem. Z licznych doświadczeń wypada, że krew przebiega całą swą drogę, to jest, wraca do miejsca z którego wyszła, blisko w $1/3$ minuty; zkąd wynika, że w 24 godzinach przebiega ją 2,880 razy. Krwiobieg u płodu (ob.) odbywa się w inny sposób, jak u dorosłego. U płazów posiadających prawie powszechnie serce z dwoma przedsionkami a jedną komórką, krew żylna dostaje się do przedsionka prawego, a tętnicza, przybywająca z płuc, do przedsionka lewego; jedna i druga udaje się do wspólnej komórki, zkąd zmieszana dąży w części do płuc, a w części rozpościera się po całém ciele, podobnie jak w płodzie zwierząt ssących i ptaków przybywająca od zewnątrz krew odświeżona, mięsza się z krwią żylną, a wynikająca ztąd krew mieszana, służy w części do odżywiania tkanek, a w części udaje się napowrót do odświeżenia. Z serca płazów wychodzą najprzód dwie tętnice główne czyli aorty, które idąc, jedna na prawo, a druga na lewo, obok siebie łączą się następnie w jeden pień wspólny. Taki rozkład naczyń znajduje się jednak tylko u tych płazów, które już oddychają płucami. Inaczej się ma rzecz z krwiobiegiem niektórych oddychających najprzód skrzelami, jak naprzykład żaby; wówczas to krew wypchnięta przez komórkę udaje się do skrzeli, a ztąd w większej części do tętnicy grzbietowej, której gałęzie rozpościerają się w różnych częściach ciała. Po wykształceniu dopiero płuc i zniknieniu skrzeli zmienia się i tymczasowy, odpowiadający im, rozkład naczyń w stały dopiero co opisany. Ryby mają serce składające się z jednego przedsionka i z jednej komórki. Krew żylna przybywająca z ciała, wpada do przedsionka, z tego udaje się do komórki, a z tej następnie do tętnicy skrzelowej, posiadającej w swoim początku kurczliwe rozszerzenie, i rozgałęziającej się w skrzelach. Z tych wychodzące żyły zbierają się z tętnicy grzbietowej, rozsyłającej swe gałęzie po wszystkich częściach ciała. Serce tedy ryb przedstawia prawe serce zwierząt ssących i ptaków, gdy lewe, mające się znajdować w miejscu połączenia się żył skrzelowych z tętnicą grzbietową, u nich nie istnieje. Za to też krążenie krwi jest tutaj wolne, które atoli pod względem jej utlenienia jest dokładniejsze od krążenia u płazów. Krwiobieg u *bezkręgowych* jest różny w różnych klassach. U *mięczaków właściwych* krew żylna, przybywająca z różnych organów, zbiera się w tak zwanej żyle bramnej skrzelowej czyli tętnicy płucnej, rozgałęziającej się w skrzelach, a u innych w płucach; ztąd udaje się krew żyłami do przedsionka, z tego do komórki, z której wychodzi jedna lub dwie aorty, zaopatrujące swemi rozgałęzieniami całe ciało. Jest więc tutaj jedno serce podobnie jak u ryb, z tą jednak różnicą, że nie prawe jak tam, ale lewe czyli tętnicze. U niektórych, jak u większej części głowopławów, oprócz serca tętniczego, znajdują się na żyle bramnej skrzelowej czyli tętnicy płucnej, dwa kurczliwe rozszerzenia zwane sercami skrzelowemi, a więc dwa serca jak u ssących i ptaków, tylko rozdzielone. *Skorupiaki* wyższe mają rurkowate serce tętnicze o jednej jamce. Krew żyłami udaje się z różnych organów do skrzeli, a z tych przez oddzielne żyły

do serca, które przez swe tętnice rozsyła ją po ciele. U niższych skorupiaków część krwi podlega w swojém ogólném krążeniu wpływowi powietrza. *Pierścienice* (Annelida) posiadają wprawdzie oddzielny narząd krwionośny, ale brak im serca. Główny pojedynczy lub wielokrotny przewód krwionośny kurcząc się i rozkurczając naprzemian, wypycha krew do skrzeli i innych siatkowych kanalików; jednakże niepodobna jest odróżnić krew tętniczą od żylnej. Sam nawet główny przewód kurczy się wnet w jednym, wnet w drugim pierwszemu przeciwnym kierunku. *Owady* mają z tyłu za przewodem pokarmowym, wzdłuż niego i ciała, pojedyncze rurkowate kurczliwe naczynie, do którego wchodzi bocznemi otworkami z brzusznych nieregularnych między różnemi organami znajdujących się jamek, ciecz odżywcza, pochodząca z przewodu pokarmowego. Wówczas kurcząc się to naczynie i zamykając przez to w otworkach znajdujące się zastawki, wypycha z siebie ku przodowi ciecz odżywczą, która przeszedłszy cały organizm w przeciwnym kierunku, to jest z przodu ku tyłowi, wchodzi wymienionemi otworkami napowrót do naczynia. Skrzela towarzyszą przebiegowi naczyń. Ze *zwierzokrzewów szkarłupnie* (Echinodermata) posiadają kanaliki, w których krąży ciecz odżywcza; u innych, jak u meduz, naczynia zawierające ciecz odżywczą, są tylko wypustkami przewodu pokarmowego. Jeszcze u innych, ciecz ta przesiąka z tego przewodu wprost w tkanki ciała. Jakkolwiek cały mechanizm krwiobiegu jest tak prostym i tak widocznie prawie dotykalnie się objawia, to jednak duch ludzki i tutaj musiał pierwej błąkać się po bezdrożach, popełnić mnóstwo błędów, zanim zdołał otrząść się z odziedziczonych uprzedzeń, postąpić samodzielnie i dojść do prawdy. Starożytni wystawiali sobie w ogóle ruch krwi jako pewien rodzaj przypływu i odpływu, a nie znajdując po śmierci w tętnicach krwi ustępującej działaniu ich kurczliwości i sprężystości, wnieśli z powodu wchodzenia do płuc powietrza, że to musi znajdować się w tętnicach. Praxagoras, a później Erazystrat odróżniali tętnice od żył. Areteusz (koło 100 r. przed Chr.) wiedział, że tętnice zawierają krew, a rzymski lekarz Galen (ur. 131 po Chr.) dowiódł to pierwszy; jednakże nic więcej nie wiedział nad to, że krew tętnic jest różną od krwi żylnej. Pomimo tych spostrzeżeń jednakże, zdanie ogólne przyjmujące w tętnicach albo po prostu powietrze, albo też jakiś płyn subtelniejszy, noszący nazwę duchów albo tchów, a później duchów żywotnych, utrzymywało się z fanatyzmem despotycznie aż do 17-go wieku. Już około 1566 r., odkrył hiszpański lekarz Michał Servetus, spółczesny Kalwinowi, tak zwany mały albo płucny krwiobieg, który bardzo jasno przedstawia. Tego to znakomitego, samodzielnie myślącego męża, kazał Kalwin z fanatyzmu religijnego wraz z jego dziełem w Genewie spalić, może dla tego, aby dać historyczny dowód na poparcie owego historyi wszystkich czasów urągającego się zdania professorów filozofii i teologii, że religija bezwarunkowo jest opiekunką sztuk i umiejętności! Koło 1600 r., Fabrycyjusz z Aquapendente, odkrył zastawki w żyłach. Wreszcie, Wilhelm Harvey, anglik z pochodzenia, dowiedziawszy się o tém odkryciu, poświęcił dwadzieścia lat usilnych badań poznawaniu ruchów serca i krwi, uwieńczonych (1619 r.) w końcu owém sławném odkryciem większego krwiobiegu, pierwszym początkiem dzisiejszej fizyologii, nawet już z tego względu, iż przez nie została obalona ślepa wiara w stare powagi, a samodzielne badanie wróciło do swych praw nakreślonych mu przez samą naturę ludzką. Mimo stanowczych doświadczeń i niezbitych dowodów, na których ten wielki niepodległy badacz, opierał swoje odkrycie; zawiść współczesnych anatomów, siliła się naprzód zaprzeczyć jego rzeczywistości; a zwątpiwszy nareszcie o swej sprawie, starała się wy-

drzeć mu przynajmniej palmę odniesionego nad tradycyjném uprzedzeniem i niewiadomością zwycięztwa. Ten znakomity fizyjolog nie mógł jednak bezpośrednio okazać przejścia krwi z tętnic do żył przez naczynia włoskowate. Dowód ten bezpośredni mógł dać tylko mikroskop, czego atoli nie doczekał się Harvey, umierając już w późnej starości, 1658 roku, a w 80-tym swego nieocenionego życia. W 1661 r. widział Malpighi na krezkach, płucach i pęcherzu moczowym żab, przechodzenie krwi z tętnic do żył. Jeszcze dokładniej okazał to Leeuwenhoeck, w 1688 r., a później ostatecznie G. Cowper. *S. S.*

Krwiściąg, (*Sanguisorba officinalis* Lin.), jest to dosyć pospolita roślina w całej Europie; a u nas po łąkach wilgotnych prawie wszędzie trafiająca się, i w Czerwcu, Lipcu lub w Sierpniu kwitnąca. Krwiściąg należy do dobrych, pożywnych, szczególniej od owiec lubianych roślin pastewnych. Nasiona jego sprzątają się wraz z innemi roślinami na paszę służącemi. Lecz nie trzeba go mieszać z Żyleńcem (*Poterium Sanguisorba*), także rośliną pastewną, który jest dosyć do krwiściągu podobny, i dla tego nawet Żyleniec zowią inaczej Krwiściągiem mniejszym lub Pimpinellą, chociaż ta ostatnia nazwa bardzo niewłaściwa. Krwiściąg poznać można, po korzeniu skośnym, grubemi włóknami okrytym, po łodydze od 1—3 stóp dorastającej, od dołu tylko liściami opatrzonej, a z resztą bezlistnej, w górze na kilka gałązek dzielącej się, i podłużnie-jajowate, główki czarniawo-purpurowe z drobnych kwiateczków złożone, dzierżącej. Liście ma duże, pierzaste, złożone z pojedynczych sercowato-podłużnych, brzegiem grubo-piłkowanych tęgich listeczków. W układzie roślin przyrodzonym, Krwiściąg należy do rodziny różowatych (*Rosaceae*), u Linneussa zaś do gromady 4 pręcikowej, rzędu 1 słupkowego. Dawniej korzeń krwiściągu, pod nazwą: *radix Pimpinellae Italicae*, miał swoje użycie w tamowaniu krwi w ranach. Dziś pozostało tylko wspomnienie tego użytku w nazwie tak polskiej jako i łacińskiej, bo *Sanguisorba* jest to wyraz złożony ze sanguis—krew i *sorbere*—połykać, wciągać, z czego zapewne urobiono polskie Krwiściąg.

Krwisty temperament, (ob.) *Temperament*.

Krwotoczek, (*Protococcus nivalis* Agard), tak przezwano pewien twór roślinny, pokrywający niekiedy jakby krwią śniegi i gleczery czyli lodniki w Alpach lub wieczne lody przybiegunowe ziemi. Należy on w układzie ogólnym roślin do tak zwanych wodorostów (*Algae*) czyli do skrytokwiatowych (*Cryptogamae*), w wodzie lub miejscach wilgotnych rosnących, a pod mikroskopem oglądany, przedstawia bezkształtne bryłki pęcherzyków kulistych, lśniących, szkarłatnych, których barwa zawisła od cieczy czerwonej, wnętrze tych pęcherzyków czyli komórek wypełniającej. Pojedyncze komórki krwotoczka są osobnemi roślinkami czyli indywiduami roślinnemi, pojedyncze okazy tego gatunku stanowiące, i za przykład najprostszego organizmu roślinnego posłużyć mogące. W wysokich więc górach po za liniją śnieżną i przy biegunach ziemskich, gdzie już tak życie zwierzęce jak i roślinne ustaje, ostatnim obywatelem i reprezentantem życia jest jeszcze krwotoczek. Ponieważ Tatry chociaż najwyższe z całego pasma Karpat Galicyjsko-Bukowińskich, nie sięgają linii śnieżnej, krwotoczek przeto napotyka się tylko w Alpach tyrolskich, szwajcarskich i Pireneach powyżej 8500 lub 9000 stóp n. p. m. wyniesionych. Tameczni mieszkańcy zowią go śniegiem czerwonym lub krwistym, którego najżywsza barwa bywa rankiem, bledsza w południe, a wreszcie później czernieje i zupełnie się rozpływa i niknie, zostawiając śnieg w swej właściwej białości. Piękny obraz przybiegunowego (arktycznego) krajobrazu z krwawym

śniegiem znajduje się w J. Ross'a „*A Voyage of Discovery for the Purpose of Exploring Baffin's Bay.* London 1860" na str. 139. *F. Be.*

Krwotok (*Hemorrhagia,* z *haima* i *regnymi* rozdzieram), oznacza wszelkie wylanie krwi z zawierających ją naczyń, czy to na zewnątrz ciała, czy też wewnątrz niego, w jego jamy lub tkanki. Krwotoki rozdzielają się na *traumatyczne* (z greckiego *trauma* zranienie) czyli pochodzące z przyczyn mechanicznych, jakiemi są zranienia ciała, i dobrowolne, wynikające z więcej lub mniej dostrzegalnych zmian w ciele, których przyczyny są albo bardzo mało, albo zupełnie nieznane. Krwotoki dobrowolne rozróżniają dalej na *symptomatyczne* czyli objawowe, będące jedną z oznak jakiejś jawnej choroby, i *istotne*, stanowiące niejako same w sobie chorobę. Stosownie do okoliczności, w jakich się pojawiają, rozdzielają je na *czynne* czyli steniczne, i *bierne* czyli osteniczne; według tego, czy mają miejsce u indywiduów silnych i krwistych, są poprzedzane większym przypływem krwi do organu, gdzie mają nastąpić i łączą się ze stanem gorączkowym, ustającym z ich pojawieniem się, czy też występują u indywiduów słabych, chorowitych, bez poprzedzających je objawów i stanu gorączkowego. Krwotok może być prócz tego *zewnętrzny*, gdy krew wraz z wyjściem z naczynia opuszcza ciało, i *wewnętrzny*, gdy w jego jamach lub tkankach pozostaje przez pewien, chociażby i najkrótszy przeciąg czasu. Wystąpienie mniejszej ilości krwi do jakiejś tkanki, zowie się zwykle *wynaczenieniem*; a wyjście krwi do pewnych organów, jak do mózgu, płuc i t. d., nazywają także *apoplexyją* (udarem). Niekiedy krwotok powtarzający się w pewnych mniej lub więcej oznaczonych odstępach czasu, nosi nazwę *zwykłego* czyli *konstytucyjonalnego*, a gdy zdaje się zastępować jakiś normalny krwotok, naprzykład czyszczenia miesięczne, wówczas zowie się *zastępczym*. Gdy w przebiegu jakiej choroby pojawia się krwotok i następuje z jakiejkolwiek przyczyny ulga w cierpieniu, nazywają to powszechnie krwotokiem *krytycznym*. Krwotok pochodzący ze skaleczenia naczyń, może być stosownie do tego, z jakich naczyń krew przeważnie wypływa, tętniczym, żylnym lub z naczyń włoskowatych. Objawy towarzyszące krwotokom, zależne są od obfitości krwi upływającej, od organu będącego ich siedliskiem i od tego, czy krew wypływa wprost na zewnątrz, czy też występuje do jam ciała lub jego tkanek. Główniejsze objawy każdego większego krwotoku są następujące: pobladnienie skóry i błon śluzowych, zniżenie ciepłoty ciała, wystąpienie zimnego i lepkiego potu, przyspieszenie i osłabienie tętna, womity, nieregularność ruchów oddechowych, zawrót głowy, mdłości, śpiączka, majaczenie, a nakoniec śmierć. Omdlenie bywa nieraz szczęśliwem zdarzeniem, gdyż często podczas jego trwania ustaje krwotok. Wielka liczba rannych zostawionych na pobojowisku własnemu ich losowi, jemu winna swoje ocalenie. Nagła utrata krwi, wynosząca 3 — 4 kilogramy (6 — 8 funtów), zwykle sprowadza śmierć; gdy dwa, a nawet trzy razy większa, jeszcze nie pociąga jej za sobą, jeżeli upływ krwi jest wolny, a tém mniej, gdy się łączy z pewnemi przerwami. Przypuszczane dawniej przepacanie krwi w całości, tak zwane *diapedesis*, mające się odbywać przez ścianę nienaruszonego naczynia, jest z powodu morfologicznych własności ciałek krwi jawném niepodobieństwem; warunkiem koniecznym każdego wynaczynienia, jest zawsze rozdarcie naczynia. Środki wstrzymujące krwotok, zwane także środkami *hemostatycznemi*, są w ogóle trojakiego rodzaju: Jedne wpływają na zmianę całej massy krwi i jej rozmieszczenie w ciele, do których należy najprzód upust krwi; potém środki odciągające, jak synapizmy, kąpiele nożne i ręczne, bańki, przewiązanie

członka i transfuzyja krwi ze zdrowego indywiduum. Inne zmieniają skład krwi i stan fizyczny tkanek. Tutaj należą napoje kwaśne, chłodzące; środki ściągające, jak ałun, związki chemiczne żelaza, *secale cornutum* etc. Nareszcie środki wstrzymujące upływ krwi w sposób mechaniczny, używane szczególniej w krwotokach zewnętrznych: takiemi są: środki pochłaniające, jak skubanka, gąbka, hubka, zakładające krwi drogę; środki oziębiające, jak woda zimna, lód, ścieśniające chwilowo otwory naczyń; środki ściągające miejscowo użyte, jak ałun, półchlorek żelaza ($Fe_2 Cl_3$) ścinające krew i stężające tkanki, stosowane zwykle w krwotokach naczyń włoskowatych; przypiekania żelazem rozpalonem do czerwoności; nareszcie uciskanie za pomocą właściwych przyrządów, jakim jest tak zwany *tourniquet*, wymyślony przez J. L. Petit w 1718 r. Najczęstszym z dobrowolnych i w ogóle ze wszystkich krwotoków pojedyńczych organów, krwotok z nosa (*epistaxis*), oszczędzający małą tylko liczbę osób, wymaga zimnych i ściągających okładów nosa i takichże wciągań, a wreszcie tamponady. *S. S.*

Krychtonit (*Kibdelofan*), jest jedną z odmian tytanianu żelaza; krystalizuje w rombaedry spiczaste, bardzo ścięte, napotyka się też w blaszkach cienkich, rozsianych w utworach krystalicznych, przypominających żelaziak błyszczący, z którym razem znajduje się w St. Christophe w Oisan.

Kryczylsk, wieś na Polesiu Wołyńskiem nad Horyniem, w Rowieńskim, o milę od Stepania. We wsi tej, która odgraniczała Litwę od Wołynia, był zamek wchodzący do szeregu pohoryńskich grodów XII wieku, dotąd ślad jego pozostał. Kurhany, a w nich różne narzędzia z kamieni i ozdoby z brązu, nierzadko natrafiają się tutaj. W wojnie z Karolem XII główne siły szwedzkie w Kryczylsku się skoncentrowały, gdy Piotra W. na przeciwległym brzegu w Korosku były. Szwedzi swą bytność i przewagę chcieli utrwalić pomnikiem, lecz teraz tego i szczętu nie ma. Kryczylsk należał do dóbr ordynacyi Ostrogskiej, a włości Stepańskiej; następnie przeszedł do Worcellów, z oznaczeniem płacy za regiment zł. 1,699 gr. 29. Wieś jedna z największych na Polesiu, ma ludności 1,045 obojga płci. *T. S.*

Kryjat Sz'ma, wyrazy te hebrajskie znaczą u Żydów czytanie trzech ustępów z pięcioksiągu Mojżesza (*Deuteron.*, rozd. 6, od 4 do 9; rozd. 11 od 13 do 21; *Numeri*, rozd. 15 od 37 do 41 w.) nazwanych *Sz'ma* (słuchaj) dla tego, że początek pierwszego z nich brzmi: *Sz'ma Israel* i t. d., to jest: „Słuchaj Izraelu, Przedwieczny Bóg nasz jest Bogiem jedynym.” Czytanie *Sz'ma* stanowiąc u Żydów nader ważną część nabożeństwa, odbywa się co dzień dwa razy, rano i wieczór przed modlitwą *Szmoneh Esreh* i jeszcze za czasów istnienia świątyni jerozolimskiej było ono w użyciu, pomimo, że wtedy służba Boża głównie zależała na ofiarach. Szczególne znaczenie ma pierwszy z wspomnionych trzech ustępów, który przypominając swoją treścią Izraelitom dogmat i podstawę judaizmu, mianowicie wiarę w jedność Boga i obowiązek miłowania Go z całej duszy, odmawiany bywa przez ortodoxów także przed udaniem się na nocny spoczynek, z stosowną modlitwą, a z słowami przytoczonego wiersza początkowego: *Sz'ma Israel*, „Słuchaj Israelu” i t. d., któremi dawni izraelscy męczennicy wiary oddawali swego ducha Bogu. Lecz chociaż czytanie *Sz'ma* jest u Żydów aktem religijnym wielkiej wagi, *Talmud* jednak dozwala odbywania go w każdym języku. Szczegółowe przepisy o *Kryjat Sz'ma* znajdują się w pierwszej części kodexu judaizmu, czyli w księdze *Szulchan Aruch, Orach Chajim*. *F. Str.*

Kryłów, miasteczko prywatne w gubernii Lubelskiej, powiecie Hrubieszow-

skim, nad rzeką Bug, przy trakcie zwyczajnym pocztowym z Hrubieszowa do Dolhobyczowa, od stacyi Dolhobyczów o milę, od Hrubieszowa [o mil dwie odległe. Gniazdo zamożnej rodziny Ostrorogów, którzy w XV wieku przeszedłszy na wyznanie helweckie, fundowali tu zbór głośny w dziejach kalwinizmu polskiego. Zbór ten upadł w pierwszych latach XVII wieku, gdyż potomek tychże, zaszczytnie znany w historyi, Jan Ostroróg, wojewoda poznański, polecił synowi swemu Mikołajowi, podczaszemu koronnemu, aby dla przebłagania Pana Boga za odstępstwo od wiary swych przodków, wystawił w Kryłowie kościół murowany, co też tenże w r. 1635 uskutecznił i aktem erekcyjnym, który dotąd w aktach miejscowych w całości jest przechowany, przytaczając powyższe powody wzniesienia nowej świątyni, hojnie takową uposażył. Po Ostrorogach miasteczko to było dziedzictwem Radziejowskich, którzy, jak kardynał Radziejowski, pisał się hrabią na Kryłowie. Po nim siostrzeniec jego prymas Prażmowski został właścicielem, dziś należy do Alexandra Chrzanowskiego. Podług miejscowego podania, za dawnych czasów zbierała się w Kryłowie szlachta z okolicy, która przeciwko napadom tatarskim na wyspie odnogą Buga oblanej, zbudowała sobie warowny zamek, gdzie się z majątkami swemi ukrywała, zkąd ów zamek jakoby najprzód Kryjowem, a następnie Kryłowem zwać poczęło. Pewniejsze jednak wiadomości przekonywają, że wystawili go Ostrorogowie, a mianowicie wyżej wspomniony Jan Ostroróg, jak pisze Niesiecki; w roku zaś 1635 był jeszcze zupełnie całym i zamieszkanym przez syna jego Mikołaja, niewątpliwie dopiero wojny szwedzkie go zniszczyły. Cokolwiekbądź stał on na znacznem wzniesieniu, a lubo mała część z niego dziś pozostała, przecież i z niej widać, że był w stanie silne nieprzyjaciół wytrzymać napady. Jakoż oprócz wody, która go do koła oblewała, broniły jeszcze przystępu obszerne i nader bagniste łąki, dziś nawet do przebycia niełatwe. Wał i przekop zamek ten otaczające, miały postać czworoboku, po rogach od strony południa murowanemi bastyjonami wzmocnionego. Główne zamkowe schronienie, zbudowane było we wschodnio-północnym narożniku, a miało podstawę skośno-czworokątną. Mury w tej części na cztery łokcie grube, pozwalają przypuszczać, że tu właśnie najkosztowniejsze zachowywano rzeczy, do czego mogły służyć także obszerne sklepione podziemie, rozciągające się pod całą tą częścią zamkowej budowli. Dotąd pomiędzy rzeką Bugiem, a jego odnogą, znajdują się szczątki rozwalonego zamku ze wszystkich stron wodą oblanego, do których dostać się można tylko łodzią, a po pod gmachem ciągną się wielkie murowane lochy, całość zaś prześliczny tworzy krajobraz. Podobnież ruiny zostały po istniejącym niegdyś w mieście kościele i klasztorze ojców reformatów, który przez rząd austryjacki został zniesiony. Dziś Kryłów liczy ogólnej ludności 1,216 głów pomiędzy któremi jest chrześcijan 628, starozakonnych 588, utrzymujących się z rolnictwa i handlu, domów murowanych ma 2, drewnianych 114. Do znaczniejszych budowli należy kościół katolicki, murowany w stylu gotyckim, na miejscu dawniejszego wzniesiony w roku 1860 przez Chrzanowskich; kościół greko-unicki drewniany, oraz szpital murowany, wszystko ubezpieczone na summę rs. 18,090. Jest tu młyn wodny; cechy: tkacki i szewcki; rybołóstwo i pszczolnictwo w ciągłym rozwoju; magistrat, szkoła elementarna; jarmarków sześć do roku. *F. M. S.*

Kryłów, miasteczko w gubernii i powiecie Kijowskim, przy ujściu Taśmina do Dniepru, założone w r. 1615, należało niegdyś do starostwa Korsuńskiego. Podług lustracyi 1616 r. osiadłe na przeprawach tatarskich, miało wtedy 200

domów. Późniejszemi czasy jedna część Kryłowa należała do starostwa Czechryńskiego, a druga w r. 1765 była już za granicą Polski, wcielona do cesarstwa Rossyjskiego. Miasteczko, zwyczajem innych ukraińskich, opasane było wałem i drewnianym przygródkiem, od napadów pozornie ubezpieczone. W r. 1789 była tu komora ceł Rzeczypospolitej, część polska obejmowała 26 domów i cerkiew ruską. Począwszy od Kryłowa, znajdowało się na Taśminie 10 ostrowów różnem drzewem zarosłych.

Kryłow (Jan), znakomity bajkopisarz rosyjski, urodzony r. 1768. Ojcem jego był niezamożny oficer, który często z obowiązków służbowych miejsce pobytu swego zmieniać był zmuszony. Mieszkał w Moskwie, gdy się jemu syn, późniejszy bajkopisarz urodził; lecz wkrótce z powodu zamieszek przez pojawienie się Pugaczewa (ob.) powstałych (r. 1777) udał się do Orenburga. Pugaczew zniecierpliwiony oporem, jaki mu w poddaniu się forteca Jaicka, gdzie się Kryłow znajdował, stawiała, poprzysiągł powiesić jego rodzinę, bawiącą podówczas w Orenburgu; na szczęście jednak zamiar ten nie przyszedł do skutku i czteroletni Kryłow pozostał przy życiu. Po uśmierzeniu powstania, ojciec Kryłowa przeniósł się do Tweru, gdzie posadę prezesa magistratu otrzymał, tu aż do zgonu swego (r. 1780) pozostał. Czytać i pisać po rossyjsku nauczył się Kryłow od swej matki, po francuzku zaś od guwernera dzieci gubernatorskich, do którego na naukę uczęszczał. Zdolności umysłowe przyszłego bajkopisarza szybko się rozwijały; czytał on bez wyboru księgi po ojcu pozostałe; z tych dzieła dramatyczne najsilniejsze wywarły na niego wrażenie; sam więc układać zaczął plany sztuk dramatycznych, a mając lat 15 napisał operę po tytułem: *Kawiarka* (Wróżka), naśladując zapewne którąkolwiek z dawniejszych oper rossyjskich. W tymże czasie, w celu wyjednania dla siebie emerytury udała się matka Kryłowa wraz z synem do Petersburga. Za przybyciem (r. 1782) do stolicy, Kryłow po wielu staraniach otrzymał w izbie skarbowej posadę kancellisty, lecz płaca była nadzwyczaj szczupła, gdyż zaledwo rub. asyg. 25 (około 50 złp.) na rok wynosiła. W tymże czasie, szczęśliwym trafem, księgarz Breitkopf (późniejszy kollega Kryłowa w bibliotece publicznej) ofiarował autorowi za operę *Kawiarkę* 60 rubli assygnacyjnych, za które Kryłow nabył kilka dzieł klassyków francuzkich, jak to: Rasynа, Moliera, Boileau i t. d. i nie mógł się ich dosyć naczytać. Postanowił sam pisać tragedyje. Zabrawszy znajomość z słynnym podówczas aktorem Dmitrewskim, przedstawił mu napisaną przez siebie tragedyję *Kleopatrę* (naśladowanie tragedyj francuzkich); lecz ten, po przeczytaniu, radził autorowi, ażeby ją zniszczył, jako utwór całkiem dziecinny. W r. 1786 Kryłow ukończył nową tragedyję pod tytułem: *Filomela*, która nie ukazawszy się na scenie, drukowaną była w zbiorze sztuk dramatycznych przez akademiję nauk wydawanym pod tytułem: *Teatr rossyjski*. W r. 1787 postradał matkę, o której zawsze z serdecznem wspominał rozewnieniem. Opuściwszy po kilku latach służbę rządową (przez dwa lata ostatnie zostawał na służbie w gabinecie cesarskim), poświęcił się wyłącznie pracom literackim. W tym celu, założywszy wspólnie z kapitanem Rachmanowym drukarnię (roku 1789), wydawać zaczął czasopismo: *Poczta duchów*. W roku 1792 po dwóch latach nieczynności, wydawał nowe pismo: *Zrytiel* (Postrzegacz). Najczynniejszym jego w tym czasie współpracownikiem był autor dramatyczny Kluszyn, wespół z którym, mając wspólną drukarnię, Kryłow wydawać zaczął od r. 1793 dziennik literacki pod tytułem: *Merkury petersburgski*. Dziennik ten, podobnież jak *Postrzegacz*, rok tylko jeden przetrwał. Odtąd

Krylow porzucił na zawsze wydawnictwo peryjodyczne. Teatr na długo jeszcze uwagę Kryłowa zatrzymał i działalność jego obudzał. Zrzekł się wprawdzie pisania tragedyj; lecz z tém większém zajęciem wziął się do pisania komedyj prozą, szybko jednę po drugiej produkując. Do roku 1793 należą dwie jego sztuki dramatyczne: opera komiczna *Rodzina warjatów* i komedyja *Figlarze*. Obficie też sypały się w tym czasie drobne jego poezyje. Z tych wiersz pod tytułem: *Do szczęścia* jest naśladowaniem podobnej ody Dzierżawina. W r. 1794 napisał Kryłow komedyję w 3 aktach: *Autor w przedpokoju*. Następne sześć lat (1795—1801) stracone były w życiu Kryłowa, gdyż dla rozrywek stołecznych, porzucił on literaturę. Grając wybornie na skrzypcach, brał udział w koncertach amatorskich; malarze też szukali jego towarzystwa, jako człowieka obdarzonego delikatnym smakiem; rysunków i muzyki nauczył się on trafunkowo, przy pomocy swych wrodzonych zdolności; a także po włosku i z łatwością czytał dzieła w tym języku pisane. Jednocześnie prawie rozwinęła się w nim zgubna namiętność do gry w karty, o czém dowiedziawszy się cesarz Alexander I, powiedzieć miał: „Nie szkoda mi pieniędzy, które przegrywa Kryłow, lecz wielka byłaby szkoda, gdyby swój talent przegrał.” W r. 1801 Kryłow otrzymał miejsce sekretarza przy wojennym gubernatorze miasta Rygi, księciu S. Golicynie, z którym po trzech latach opuściwszy jednocześnie służbę, udał się do dóbr saratowskich i tam przez trzy lata bawił. Podczas pobytu w Rydze, napisał tylko fraszkę-karykaturę, pod tytułem: *Trumf*. W r. 1806 wracając do Petersburga, zatrzymał się na czas niejaki w Moskwie, gdzie kwitnęła wtedy literatura rossyjska, mając na czele Karamzyna, Dmitryjewa, Żukowskiego i t. d. Kryłow zbliżył się szczególniej do Dmitryjewa, słynącego wówczas ze swych poezyj, a mianowicie z bajek i apologów; przełożył z Lafontena dwie bajki: *Dąb* i *Trzcina*, i *Panna wybredna* (drukowane w *Moskiewskim postrzegaczu*, 1806 r.). Dmitryjew po przeczytaniu tych bajek, radził tłómaczowi, ażeby nie zaniedbywał tego rodzaju poezyi. Kryłow usłuchał rady doświadczonego literata i w Moskwie jeszcze bawiąc przełożył z Lafontena: *Starzec i trzech młodzieńców* (drukował także w *Postrzegaczu*). Mając więc lat 38 wstąpił Kryłow na drogą, która go do świetnej wziętości doprowadziła. Za powrotem do Petersburga, wydał w r. 1807 trzy dramata, prawdopodobnie dawniej już napisane, a mianowicie: dwie komedyje: *Magazyn mód* i *Lekcyja dla córek* i operę czarodziejską: *Ilja* (Elijasz) *bohater* (ta ostatnia była naśladowaniem *Rusałki*, zachwycającej wtenczas publiczność). Odtąd już nic, prócz bajek, nie pisał. W r. 1808 wyszło pierwsze wydanie bajek Kryłowa (z 23 bajek złożone), których rozbiór krytyczny zamieścił Żukowski w piśmie swém: *Wiestnik Europy*. W r. 1811 obrany został członkiem akademi rossyjskiej. W roku następnym przyjął miejsce biblijotekarza w cesarskiej biblijotece publicznej, jakowe aż do r. 1841 zajmował. Umarł w końcu r. 1844 mając lat 76. Liczba egzemplarzy bajek Kryłowa, poczynając od pierwszego wydania aż do śmierci autora, wynosiła 77,000. Przełożone były one na wszystkie prawie języki europejskie. W r. 1823 w Paryżu, pięćdziesięciu siedmiu literatów francuzkich, na prośbę hrabiego G. Orlowa, przełożyło 89 bajek Kryłowa, przekłady te w bogatém ukazały się wydaniu. Po polsku kilkakrotnie przez różnych wierszopisów były tłómaczone; w r. 1861 ukazał się w Wilnie 1-szy zeszyt bajek Kryłowa, w przekładzie wierszem przez A. Glińskiego (autora *Bajarza polskiego*), obecnie (1863) wyszedł tamże zeszyt 2-gi. Kompletny zaś przekład wierszem bajek Kryłowa uskuteczniony był w Wilnie w r. 1852, przez Floryjana Jałowieckiego. Pisma Kryłowa ra-

zem zebrane, wraz z życiorysem autora, przez professora Pletniewa napisanym, ukazały się po raz pierwszy w r. 1847 we 3 tomach, w Petersburgu. Mieszczą w sobie: tom 1-szy, artykuły z czasopismów: a) *Poczta duchów;* b) *Postrzegacz* (np. Mowa pochwalna ku pamięci mego dziadka i t. d.); c) *Merkury:* tom 2-gi: a) Poezyje rozmaite, z tych godne wzmianki: *Naśladowanie Psalmu 37* i *List poetycki o pożytku namiętności*; b) Bajki; tom 3-ci, Utwory dramatyczne, jak to: *Filomela*, tragedyja w 5 aktach, wierszem: *Rodzina waryjatów*, opera komiczna w 3 aktach; *Ilja bohater*, opera czarodziejska w 4 aktach; komedyje: a) *Figlarze*, w 5 aktach; b) *Autor w przedpokoju*, w 3 aktach; *Magazyn mód*, w 3 aktach; *Lekcyja dla córek*, w 1 akcie. W letnim ogrodzie w Petersburgu wystawiono ze składek prywatnych, pomnik Kryłowa. *J. Sa...*

Krym. Półwysep krymski stanowi od roku 1802 południową część gubernii Taurydzkiej (ob.) i zajmuje powierzchni około 2,000 mil kwadratowych. Od wschodu oblewają go wody morza Azowskiego, z południa i zachodu, morza Czarnego. Morze Azowskie zagłębiając się w brzegi Krymu, tworzy błotnistą zatokę Siwasz czyli morze Zgniłe; morze Czarne na północo-zachodzie tegoż półwyspu, tworzy zatoki Perekopską i Odeską; morze Azowskie łączy się ze strony wschodniej z morzem Czarném przez cieśniny Kercz i Jenikale. Perekop czyli międzymorze Perekopskie łączy Krym z lądem stałym. Północna część półwyspu, poczynając od Perekopu na zachód do morza Czarnego, na południe do rzek Bulganaku i Salgiru i na wschód do Siwasza albo morza Zgniłego, przedstawia ciągłą równinę albo stepy, miejscami posuwa się ona daleko w głąb kraju, jest całkiem płaską, poprzecinaną tylko kilkunastu mniejszemi rzekami i zawiera mnóstwo źródeł, solą nasiąkniętych. Na równinie tej wcale drzew nie ma, lecz za to rośnie bujna trawa, stanowiąca pożywną dla licznych trzód tamtejszych paszę. Na południe od rzeki Salgiru zaczyna się przestrzeń górzysta, poprzerzynana strememi, głębokiemi parowami. Największemi w górach krymskich wyniosłościami są: Czatyr-Dah (5 110 stóp) mający kształt namiotu; Babugan-Jajla i Demerdżyńska Jajła. Główne Krymskich gór pasmo ma w ogólności kierunek od zachodu do północo-wschodu, na rozległości 21 mil, a poczynając się przy Bałakławie, kończy się przed Teodozyją. Koło Bałakławy wierzchołki gór idą po większej części po nad samém morzem, mając ku niemu skaliste, pionowe prawie spadzistości; od przylądka Aja poczyna się pasmo gór, którego powierzchnia pokryta wielkim lasem, nazywa się Jajla. Pasmo to, z początku wązkie, stopniowo się rozszerza i oddalając się od morza, przyjmuje kierunek na wschód do góry Aj-Peter, a dalej idzie w ogólnym kierunku ku północo-wschodowi. Między Babuganem i Demerdżyńską Jajlą, ciągłe pasmo gór przerywa się na 1$^5/_7$ mili przez Czatyr-Dah, najwyższą górę w Krymie, która się łączy z Babuganem przez ogólne nizkie pasmo Azys-Chur. Miejscowość przestrzeni między morzem a wspomnionym gór łańcuchem leżącej, jest po większej części poprzecinana; przerywają ją ustępy, pagórki kamieniste, bezustanne wąwozy i głębokie parowy; kończy się zaś ona przy morzu na małych urwiskach ziemnych i kamienistych. Wielkie źródła wód, strumienie i rzeczki płyną ze szczytów gór korytem niektórych parowów i dolin z wielką szybkością. Pomimo jednak tak poprzecinanej miejscowości, brzeg południowy półwyspu przedstawia niezliczone korzyści do uprawy wina i pielęgnowania różnego rodzaju drzew Europy południowej. Sprzyja najwięcej temu nieprzerwane prawie pasmo wyniosłych gór, tamujące przystęp wiatrom północy i dostarczające potrzebną ilość wody. Do najpię-

kniejszych na południowym brzegu Krymu dolin należą: na wschodzie dolina Sudaska, Kazska, Otuzska, Ustiuska i Tuaska; na zachodzie: Ałusztyńska, Altylska wraz z Ajwasylską i Autkeńską, Parteniska i nareszcie Gurzufska. Drugie pasmo gór, albo raczej odnoga pierwszego, poczynając się od szczytu Bedene-Kera (na Jajle), idzie w kierunku na zachód do wsi Czurguny i ku Bałakławie, a mając łączność z pierwszém gór pasmem, tworzy wraz z niém obszerną dolinę Bajdarską. Trzecie i ostatnie ku północy posunięte pasmo gór, idzie z jednej strony w prawo od traktu pocztowego z Sewastopola do Symferopola, z drugiej od starego Krymu do wsi Ak-Kaja i Mymasz; dwie te odnogi łączą się z sobą przez oddzielne i dosyć znaczne wyniosłości. Brak słodkiej wody szczególniej czuć się daje w stepowej cześci Krymu; podróżny udając się w te strony, zaopatrywać się w nią jest zmuszony; w ostatnich jednak czasach starano się temu zaradzić przez zatamowanie *balek* (rozpadlin albo parowów) i wykopanie studni, jak to widzimy na północy blizko Siwasza w Kara-Kuju (Czarna kopań). Woda w rzeczkach, mających piaszczysto-kamieniste dno, jest bardzo dobra; ma ona także smak wyborny w niektórych źródłach, jak np. w Symferopolu i Bachczyseraju. Tatarzy poczytują za rzecz przyjemną Bogu urządzać przy drogach zdroje (bez wytrysków), gromadząc wodę do bassenów i takich znaczną ilość napotkać można. Doliny Salgiru, Almy, Kaczy, Balbeku pokryte są roskosznemi ogrodami owocowemi, sztucznie skrapianemi; gospodarstwo wodne jest tu w ten sposób urządzone, że grunt ogrodów w lecie zawsze jest wilgotny i wodą prawie zalany; w tym celu wodę z rzeczki odprowadzają w stronę za pomocą rowu, do górzystej części doliny, podnosząc na pewnej rozległości nad poziom doliny i następnie puszczają ją do każdego prawie drzewa, kolistym około pnia rowkiem; bez tego, tatarskiego poniekąd sposobu skrapiania, prowadzenie ogrodnictwa byłoby tu niemożliwe; podczas upałów, wszystkoby wyginęło. W ogrodach, dla skupienia wilgoci, grządki nie są robione podniesionemi, jak to zwykle ma miejsce, lecz w ziemię wklęsłemi. Rzeki, półwysep skrapiające, tak pod względem swej wielkości, jak równie innych przymiotów, mało na wzmiankę zasługują. Z tych znaczniejsze: Salgir, Bijuk-Karasu, Alma, Kacza, Belbek. Wszystkie rzeczki Krymu początek swój biorą z pierwszych pochyłości głównego pasma gór Jajły i Czatyr-Dahu; płyną szybko po większej części w łożyskach kamienistych i niegłębokich, a ztąd wszędzie i zawsze prawie w bród przechodzić się dają, z wyjątkiem tej pory, kiedy ciągłe ulewne deszcze padają, a co najczęściej przypada w miesiącach Styczniu i Lutym, kiedy się tu wiosna zaczyna. Słone jeziora w Krymie są dosyć liczne; znaczniejsze z nich: Kozłowskie, Kafskie, Krasne i t. d.; lecz sól z nich wydobywana jest nieczysta, z mułem zmięszana; brzegi jeziór słonych są w ogólności niskie: dno już to muliste, już żwirowe. W Krymie znajduje się wiele źródeł mineralnych. O półtory mili od Sewastopola, w blizkości przylądka Chersonezu, leży jezioro słone, oddawna słynące z uzdrawiających własności swego mułu. Znane są także pod względem lekarskim, błota jeziora słonego przy osadzie Saki leżącego, o 3 mile prawie od Eupatoryi, gdzie urządzone są mieszkania dla osób na kuracyję przybywających. W okolicach Kerczu znajdują się wulkany błotne (*sopki*) i źródła siarczyste. Powierzchnia górzystej części Krymu pokryta jest lasami na 21 mil długości i na $1\frac{1}{2}$ mili szerokości. W szeregach gór bliższych do morza, drzewa nie są tak wysokie i grube, jak w gajach bardziej od niego oddalonych. Pochodzi to ztąd zapewne, że na północnych górach warstwa ziemi urodzajnej jest bardzo cienka, a pod nią leży twardy grunt kamienny, drzewa zatém nie

mogą tu korzeni swych tak głęboko zapuszczać, jak w lasach między południowemi górami rosnących, gdzie pokład dobrej ziemi jest dosyć znaczny. do czego wiele także przyczyniają się potoki górne, użyzniając grunt cząstkami ziemi naniesionej. W całej północnej części kraju nadmorskiego rośnie głównie drzewo dąb i buk; dosięga ono niekiedy znacznej grubości; na przestrzeni od podnóża góry Czatyr-Dahu, między Bałakławą a Falti, oprócz buku, znajduje się tu bardzo piękny rodzaj drzew: jest to świerk, rosnący w południowej stronie, głównie na kamienistym gruncie nadbrzeżnych miejsc morza Czarnego. Około Falti wszystkie wierzchołki gór pokryte są grubemi i wysokiemi świerkami. Prócz tego świerk rośnie także w środkowym szeregu gór, około Manguba, Inkermanu i w blizkości Bachczyseraju; świerk tutejszy z piękności swej podobny jest więcej do cedru, jak do świerku zwyczajnego. Rządowych lasów w Krymie jest bardzo mało; w ogólności, lasy zajmują powierzchni 3,850 dziesięcin dębu mięszanego. Oprócz budulcu, rośnie w małej ilości drzewo okrętowe w powiecie Symferopolskim (tak np. dąb tutejszy używany był do budowy floty czarnomorskiej). Lasek laurowy, jedyny w całym Krymie, jest przy drodze do wsi Mishor (w okolicach Ałupki). W stepach rosnący burzan, nie zdatny na pokarm dla bydła rogatego i koni, stanowi wyborną paszę dla wielbłądów, które nadzwyczaj lubią tę twardą trawę; prócz tego, burzan używają tu na opał wraz z kiziakiem; pasma wzdłuż górnych dolin porośnięte są bujnemi krzakami ciernia i kizylu, z łodyg których, jako bardzo mocnych, wyrabiają się osie do wozów miejscowych, *arbami* i *madżarami* zwanych. Stepy krymskie dostarczają posilnej paszy dla licznych trzód, przez mieszkańców utrzymywanych. Siana wszędzie jest pełno; lecz się używa ono na miejscowe tylko potrzeby, nie stanowiąc przedmiotu osobnego przemysłu. Oprócz traktów pocztowych z Symferopola idących do Perekopu, Eupatoryi, Sewastopola, Jalty i Teodozyi, znajduje się wiele dróg ubocznych i handlowych, które łącząc z sobą miasta i osady, prowadzą do Perekopu i mostu czangarskiego; na brzegu południowym istnieje droga bita. Klimat w Krymie jest w ogólności umiarkowany i ciepły, lecz bardzo niestały. Z północnej strony półwysep jest wystawiony na wiatry zimne; z południa wznosi się wysokie pasmo gór Tauryckich; w ogólności otoczony morzami, południowy brzeg Krymu daleko jest cieplejszy i zimy tam nie czuć prawie: lecz na północy niekiedy takie panuje zimno, iż Siwasz zamarza. W przeciągu dnia zdarza się kilka zmian i nagłych przejść od upału do zimna; wiatr z gór przynosi mgły i niepogody; gdy się dymi Czatyrdach, jest to oznaką niepogody, ztąd powietrze nie jest tu zupełnie zdrowe i febry panują zwykle w Krymie, szczególnie w miejscach nizkich i wodnistych. Starożytni półwyspu mieszkańcy dobrze to pojmowali, stawiając mieszkania swe na miejscach wyniosłych, jak to zwaliska pozostałe okazują. W dolinach górnych, temperatura mająca w południe + 30 stopni, w nocy zniża się do + 5 stopni Réaum. Zresztą klimat Krymu ma wiele dobrego i zbawiennego dla ludzi cierpiących na słabość piersiową. Grunt w stepach jest w ogólności wapienny, gliniasty i po większej części zmięszany z cienkiemi warstwami czarnej ziemi; w części zaś górzystej, w skład tegoż wchodzą różnorodne kamienie, najwięcej wapienne i szyfry gliniaste. W głównem pasmie gór od Sewastopola do Teodozyi idącem, znajduje się wiele pokładów kamienia wapiennego, szyfru gliniastego, piaskowca, porfiru; trafiają się także marmury kolorowe, od r. 1833 używane do robienia waz, puharów, kominków i innych ozdób budowniczych. Najlepsze porfiry koloru zielonawo-szarego i szarawo-żółtego znajdują się w okolicach Jałty; marmury zaś w wie-

lu miejscach na południowym brzegu półwyspu, około Bałakławy i Jałty, także w powiecie Symferopolskim. W pobliżu Kerczu znajdują się źródła nafty. Węgiel kamienny postrzegać się daje w obnażeniach gór, bokach dolin i w łożyskach rzek, szczególniej w okolicach Bałakławy. W wielu miejscach trafiają się rudy żelazne; w okolicach Sudaku znajdują się skały kamienia młyńskiego. W Kaczy i innych dolinach wydobywa się wielka ilość alabastru, posiadającego szczególne własności: jest on błyszczący w odłamie i łupać się daje na cienkie, przezroczyste plasterki; pod względem jednak mocy ustępuje alabastrowi z Bachmuta przywożonemu. Rolnictwo zostaje tu na bardzo miernym stopniu; pochodzi to jednak nie z winy gruntu, lecz głównie ztąd, że ludność innym, bardziej korzystnym, a mniej starań wymagającym przemysłom, chętniej się poświęca. Zwierzchnia warstwa gruntu wszędzie prawie przedstawia czarną ziemię, bardzo tłustą i nadzwyczaj żyzną. W starożytności, za czasów osad greckich, Krym był spichrzem ówczesnego świata, dziś nawet zdarzają się lata, kiedy jedno ziarno około 17 ziarn wydaje. Pomimo to, zboża tak mało sieją, iż ledwie na wyżywienie mieszkańców wystarcza; ze zbóż w powszechnem tu użyciu są: pszenica (arnautka), proso, jęczmień i owies; kukurudzę i tatarkę sieją w małej ilości; pieńki wcale nie ma; len tylko w górzystej części, a tytoń uprawia się wszędzie. Hodowla bydła stanowi jednę z głównych gałęzi przemysłu wiejskiego. Konie tatarskiej rasy są w ogólności małego wzrostu, lecz silne i zdatne do konnej jazdy. Prócz tego, znajduje się tu kilka stadnin prywatnych rassy angielskiej i arabskiej. Sprzedaż koni jest dosyć znaczna. Bydło rogate, po większej części tak zwane ukraińskie, odznacza się pięknością i siłą. W Krymie hodują się także wielbłądy, używane do przewozu ciężarów po stepach bezwodnych i drogach grząskich (szczególniej w powiecie eupatoryjskim i perekopskim): liczba ich wynosi tu około 6,000 sztuk; para wielbłądów kosztuje od 150 do 200 r. sr.; ciągnąć ona może ciężaru około 150 pudów na *arbach* (wozach miejscowych o wielkich kołach) i przebiedz na dobę około 13 mil drogi. Owce pasą się tu na otwartém polu przez cały rok prawie. Stepy krymskie pod względem własności ziół i obfitości soli, są bardzo korzystne do hodowania owiec hiszpańskich i merynosów. Z innych przemysłu gałęzi wiejskiego na wzmiankę zasługują ogrodnictwo i uprawa wina; jedwabnictwo zaś, pomimo starań i opieki rządu, w bardzo miernym znajduje się stanie. Na brzegu południowym i w dolinach środkowych Krymu rosną wszystkie prawie drzewa krajów południowych (figowe, migdałowe, oliwne); najlepiej jednak hodują się jabłka, gruszki i orzechy włoskie; śliwki i wisnie są wyborne; winogrona najlepsze na brzegu południowym; niektórzy z właścicieli utrzymują ogrody oliwne. Uprawa wina coraz się doskonali. Cały brzeg południowy pokryty jest winnicami (niektóre winne latorośle sprowadzone są z nad brzegów Renu i z Burgundyi); z tych znakomitsze znajdują się w dolinach Ałuszty, Sudak, Kaczy, Taraktał, Jałty i w innych. W bliskości tatarskiej wsi Nikity leży cesarski ogród botaniczny, ze szkołką znaczniejszych gatunków winogron i w ogólności drzew w Krymie hodujących się. Góra Magaracz wąwozem oddzielona od Nikityńskiej, cała jest zasadzona winnemi latoroślami, tak że gościniec od Nikityna do Jałty idący, przechodzi po części przez magarackie winnice. Wino krymskie dzieli się na dwa główne gatunki, a mianowicie: 1) wino dolin północnych Almy, Kaczy, Belbeku, znane pod imieniem „krymskiego" i 2) wino dolin południowych czyli „południobrzegowe." Pierwsze z nich jest lekkie i dla swej taniości powszechnie do Rossyi wywożone, a głównie do Charkowa, gdzie się na różne gatunki fabry-

kuje. Z dolin zaś brzegu południowego otrzymują się wina mocne i gęste, z których szczególniej słynie rządowy ogród Nikicki: wina te z Krymu rzadko się wywożą; butelka najtańszego z nich kosztuje na miejscu 2 złp. Ogrody tutejsze wysadzane są zwykle topolą włoską, bukiem albo platanem (klonem). W lecie doliny, patrzącemu z gór, zdają się ogromnemi koszami wytwornych kwiatów. Migdały, brzoskwinie i morele rosną tu pod gołem niebem. Na początku Marca już dojrzewają ogrodowizny. Plantacyje tytoniu stanowią także jedno z ważniejszych zatrudnień dla wiejskich przemysłowców i przynoszą dochodu przeszło 500,000 r. sr. Oprócz amerykańskiego i tureckiego sieją jeszcze tak zwany „krymski," bardzo do tureckiego podobny. Przemysł rybny w Krymie także na wzmiankę zasługuje, głównie z połowu śledzi, ostryg i przygotowania jesiotrów wędzonych (*balyków*). Śledzie poławiają się wszędzie na wodach Krymu: kerczeńskie jednak i teodozyjskie najlepszym hollenderskim nie ustępują. W Kamysz-Burunie, o 2 prawie mile od Kerczu, poławia się corocznie śledzi około 2 milijonów sztuk. Połów innych ryb morskich, jak to: serdelów (*clupea encrasicolus*) flader, łososiów, skarpiów (*scomber*), łososiopstrągów i t. p. odbywa się około Eupatoryi, Sewastopola, Bałakławy, Teodozyi, Jałty i t. d. Rękodzieła są w ogólności w lichym stanie; z fabryk znaczniejsze: mydła, świec, skór (safijanu i zamszu), cegieł i dachówki. Tatarzy trudnią się wyrabianiem skór, tudzież przedmiotów różnych z safijanu. W blizkości Karassubazaru znajduje się jedyna w tym kraju fabryka cukru; lecz i ta z powodu nieurodzaju buraków, nieczynną pozostaje. Handel wewnętrzny dosyć ożywiony; prócz kilku jarmarków zaprowadzone są w wielu miastach i osadach targi czyli bazary tygodniowe, słynne z wielkiej ilości przywożonych na nie płodów przemysłu wiejskiego. Zewnętrzny handel odbywa się przez komory kerczeńską, teodozyjską, eupatoryjską. Główne wywozu przedmioty stanowią: zboże, skory, miód i głównie sól. Mieszkańcy Krymu składają się z Tatarów, Karaimów, Ormian, Rossyjan i Żydów. Tatarzy w liczbie 250,000 Krym zamieszkujący, dzielą się na dwa szczepy zupełnie odmiennej rodowitości. Pierwszy, mongolski, odznacza się niskim wzrostem, szeroką twarzą, nosem spłaszczonym, policzkami wypukłemi i kosemi oczyma. Tatarzy drugiego szczepu, bez wątpienia kaukazkiego, rośli i piękni, pochodzą o ile się zdaje, ze zmięszania krwi Genueńczyków, Greków, może i Gotów, uszlachetniwszy swe rysy przez porywanie za każdym najazdem, branek polskich. Za panowania chanów krymskich, ludność kraju tego była bardzo znaczną: liczono wtedy 9 miast i 1 399 osad. Dotąd Tatarzy stanowią główną massę ludności, po nich idą Wielko-i Małorossyjanie (około 50,000). W Kerczu i Teodozyi mieszkają Grecy (1,500); w Bałakławie Arnauci i Albańczycy stanowią rodzaj osady wojskowej: w okolicach Karassubazaru mieszkający Bulgarowie, są tu najlepszemi rolnikami: prócz tego po całym półwyspie rozproszeni są Ormijanie, Cyganie Persowie i Niemcy. Żydzi tutejsi (około 3,000 głów płci obojga) odznaczają się rzetelnością i oszczędnością. Żydzi-Karaimi mieszkają po większej części w Eupatoryi (Kozłowie) i powiecie tegoż nazwiska, gdzie znaczne grunta posiadają, także w Czufut-Kale, Teodozyi i w blizkości Baczczyseraju. Liczba ich wynosi około 5 000 płci obojga. Większa część mieszkańców Krymu wyznaje religiję mahometańską; tu mieszka (w Symferopolu) mufty któremu podlegają duchowni mahometańscy wszystkich guberni południowych. Oprócz cerkwi greckich, znajdują się tu kościoły katolickie i luterskie. Miasta na półwyspie Krymskim na szczególną wzmiankę zasługujące, są następne: 1) *Symferopol*,

za rządów tatarskich zwany Akmeczetem i zwykle należący do najstarszego chańskiego syna, zbudowany, jak niektórzy mniemają (Blaramberg) na tém samém miejscu, gdzie był (podług Strabona) starożytny Neapol; dziś jest miastem gubernijalném gubernii Tauryckiej. Niedaleko od Symferopola leży *Bachczyseraj*, dawna chanów krymskich stolica, założona jak się zdaje, na miejscu dawnego miasta Badatium czyli, jak go Strabo nazywa, Palation; nosi na sobie charakter wschodni; tam jako pamiątki dawnych czasów, do dziś dnia istnieją ogrody, fontanny i pałac chanów starannie przechowany, z meczetem i cmentarzem. 2) *Sewastopol* (miejscowa nazwa Achtijar), o $^2/_7$ mili od zwalisk starożytnego Chersonezu, nad morzem Czarném, z wybornym portem wojennym (zburzony w czasie ostatniej wojny krymskiej, przez połączone wojska francuzko-angielskie). 3) *Bałakława* (starożytne Palakion), której założenie odnoszą do początku II wieku po nar. Chr., do władzcy Scytów, Scylura, który wojował z Mitrydatesem Eupatorem, królem Pontu. Genueńczycy owładnąwszy Bałakławę, przezwali ją Cembalo, a to od odnogi która niegdyś nosiła miano zatoki Symbolów (*Portus Symbolorum*), Symbolon limen; dziś małe miasteczko i wązki port na morzu Czarném, ze zwaliskami starożytnego zamku genueńskiego. 4) *Teodozyja*, starożytna Kaffa, w XIII wieku przez Genueńczyków zbudowana, leży nad samym brzegiem morza, wzdłuż przystani. 5) *Sudak* albo *Sudag*, znany w VII wieku po Chrystusie pod imieniem Sugdaj lub Soldaja, stanowi obecnie osadę niemiecką, słynącą z malowniczej miejscowości i winnic, wydających wyborne wino; posiada zwaliska starożytnego zamku genueńskiego; 6) *Karassu-Bazar*, u Greków (podług Thunmana) zwał się Mawron-Kastron, dziś najludniejsze miasto na całym półwyspie (liczące do 15,000 ludności, 700 domów, trzydzieści dwa meczety, jeden kościół katolicki, jeden ormijański, dwie cerkwie greckie i bóżnicę). 7) *Eupatoryja*, dawny Gezlew, przezwany przez Rossyjan Kozłowem, ma port handlowy. Zasługują także na wzmiankę: *Jalta* (po tatarsku: *Palekur*), małe miasteczko w malowniczej miejscowości. O milę ztąd pośród skał i wąwozów, drzew laurowych i oliwnych ogrodów, bieleje pałac Orijandy z wysmukłą wieżyczką; dalej, wzdłuż brzegu morskiego, leżą wille: Ałupka, Liwadyja i wiele innych. Na wschód widać pasmo szczerbatych gór z wystającym z niego Aju-Dachem; b) *Ałuszta*, miasteczko, w czarującém położeniu, nad brzegiem morza, na zwaliskach dawnej warowni; c) *Jurzuf* albo Gurzuf, wioska nad samym brzegiem morza; tu sterczą zwaliska dawnej warowni; d) *Czufut-Kale*, miasteczko (dawny *Kirkor*) składające się z domków, zwyczajem wschodnim na wyniosłych skałach zbudowanych, zamieszkałe przez Karaimów; e) *Czerkies-Kermen*, gruzy starożytnej twierdzy, niedaleko Inkermanu, na skale; f) *Mangub-Kale*, przy wiosce Karolez, zwaliska niegdyś silnego i zamożnego miasta, które miało cerkwie i kościoły, a nawet w roku 754 stanowiło rezydencyję metropolity; g) *Uzembasz*, o milę prawie od Mangubu, jedna z najzamożniejszych osad w całym Krymie; h) *Chersonez*, starożytny (w kronikach ruskich *Korsuń*), gdzie Włodzimierz I chrzest święty przyjął, miasto niegdyś zamożne i silne, dziś za cały ślad po sobie pozostawiło znaczną przestrzeń nad morzem, kupami gruzów i kamieni zasypaną; i) *Eski-Krym* czyli stary Krym (w średnich wiekach znany pod imieniem Solgata), dawniej dla bogactw i potęgi zwał się Krym-Stambuł czyli krymskim Konstantynopolem; dziś nędzna osada, zwaliskami przeszłej świetności swojej zarzucona; j) *Kercz*, starożytny Bosfor, stanowi główny punkt przewozowy między Kaukazem a Rossyją; k) *Klasztor ś. Jerzego*, jest jedném z miejsc najbardziej zajmujących na całym półwyspie; według

bowiem starożytnych geografów, na tém samém miejscu wznosić się miało niegdyś miasto greckie Parthenion, a w niém świątynia Dyjany taurychiej, słynna kapłanką Ifigeniją, Orestem i Pyladesem. Z obu stron Czatyr-Dahu leżą szczątki murów, które podobnież jak trzy wieże pod miasteczkiem Ałusztą pozostałe dotąd, założone być miały za cesarza Justynijana. Szczególniej okolice Kerczu bogate są w starożytne pomniki i kurhany, sięgające czasów panowania greckiego. W r. 1830 w kurhanie Kulodach, odkryto pieczarę długą i szeroką na 2, a wysoką na 3 sążnie; sklepienie jej składało się z ogromnych płytów kamiennych, wejście miało od północy. W r. 1837 podobnież w okolicach Kerczu, w jednym z kurhanów odkryto sarkofag marmurowy, w którym się znajdowało wiele przedmiotów ze złota, srebra i brązu misternie wyrobionych; sarkofag ten, zdaniem archeologów, był grobem małżonki króla bosforskiego Riskoporida IV, współczesnego Karakalli (w III wieku po nar. Chr.). W jednym z kurhanów, Złotym zwanym (o pół mili prawie od miasta Kerczu) znaleziono różne statuy z bursztynu, jabłko srebrne pokryte płaskorzeźbą, amforę glinianą z napisem: „Jawaris, syn Arastona” i inne przedmioty. W górze Mitrydatesa odkryto kilka monet bardzo starożytnych. Z prawej strony drogi, prowadzącej z Kerczu do kwarantanny (gdzie się znajdowało starożytne miasto Mirmikijon), w r. 1843, w siedmnastu rozkopanych kurhanach, odkryte zostały groby. Piękności Krymu A. Mickiewicz opisał w *Sonetach Krymskich* i podróże swe po Krymie wydali w języku polskim, doktór Karol Kaczkowski i Edmund Chojecki. (Ob. *Chersonez taurycki, Taurycka gubernija, Tauryka*);

J. Sa...

Kryminalne prawo, ob. *Karne prawo.*

Krymka, okrycie na głowę, rodzaj płaskiej i przylegającej do głowy czapki. Samuel Twardowski, narzekając na zbytek w cudzoziemskich strojach, mówi:

„Nastały teraz dziwne w strojach maniery,
Krymki, szwedki, nocenty, ankry, ingerniny.”

Krymka żydowska, zwykle z aksamitu, lub manszestru uszyta, czyli jarmułka, mycka, którą okrywają głowę, pod wierzchnią zwyczajną czapką jakiej używają, lub kapeluszem.

Krynica, wieś rządowa w Galicyi austryjackiej, w obwodzie Sandeckim położona, słynna zdrojami wód lekarskich, o których pierwsze wiarogodne wiadomości sięgają r. 1723, i których woda w celu lekarskim po raz pierwszy w r. 1745 była używaną. Nie mamy o niej dalszych wiadomości, aż do r. 1793, w którym Styx von Saubergen nabył od włościan miejscowych gruntu morgów 3, prętów 120, zdrój ocembrować i domek przy nim wystawić polecił, i tę posiadłość swoją zarządowi dóbr Muszyny w r. 1800 odprzedał. Liczni goście zachęceni zbawiennemi skutkami z użycia wody krynickiej doświadczonemi, pomimo niedogodności kommunikacyi i niewygód życia doznawanych na miejscu, licznie do Krynicy zjeżdżali, co skłoniło władze rządowe do bliższego poznania własności tego zdroju. Pierwszym z lekarzy, którzy zwiedzili Krynicę był dr. Hacquet ze Lwowa w r. 1803, a pierwszym który zrobił chemiczny rozbiór wody krynickiej, był prof. Schultes z Krakowa (w r. 1806), należący do komissyi wyznaczonej od rządu, która poznawszy ważność tego miejsca, zaproponowała wprowadzenie wielu ulepszeń; ułatwienie kommunikacyj i ustanowienie miejscowego lekarza. Napływ gości coraz się zwiększał i w stanie widocznego wzrostu utrzymywała się Krynica do r. 1830. Potém dla różnych niedogodności, jakich doświadczali chorzy, Krynica poczęła się chylić ku upadkowi; lecz skuteczność jej wody ściągała ciągle pragnących polepszenia zdro-

wia i gdy liczba gości w 1851 r. 100 osób nie dochodziła, w r. 1856 doszła do 537; to spowodowało rząd do wysłania, celem zaprojektowania nowych ulepszeń, komissyi, która skreśliła ówczesny (1856 r) stan Krynicy, przedstawiła wszelkie reparacyje i urządzenia, które za nieodzownie potrzebne uznała; wypracowała i podała stan przyszłej reorganizacyi zakładu. Zakład lekarski i wieś Krynica, leży w rozkosznej dolinie Karpat, rozciągającej się od północy ku południowi, szerokiej w miejscu zdroju na 150 kroków, a której długość przejść można w pół godziny czasu. Otoczona jest ze wszech stron górami, które są wyższe od strony północnej, a tém samém zabezpieczają ją od wiatrów, z tej okolicy wiejących. Źródło krynickie dostarcza na dobę 76,320 kwart wody, której temperatura jest + 7° R. i która z powodu znacznej ilości zawartego w niej gazu, wytryskując z łona ziemi, ciągle się burzy; jest ona zupełnie czysta i przezroczysta i dopiero po długiem staniu w otwartém naczyniu rozkłada się. Według rozbioru Schultesa, w 1 funcie wody krynickiej zawiera się: gazu kwasu węglanego 45,3 cali sześciennych, chlorku sodu 0,61 gr., chlorku wapna 0,37 gr., węglanu sody 1,28 gr., węglanu wapna 12,16 gr., węglanu żelaza 0,33 gr., kwasu krzemnego 0,32, ciał wyciągowych 0,18, należy więc ona do szczaw żelazisto wapiennych. Choroby na które woda krynicka okazała się skuteczną, są: bezkrwistość, wady trawienia i odżywiania, choroby nerwowe, zołzy (skrofuły) i krzywice, choroby maciey, nerek i pęcherza moczowego, choroby skórne. Używa się ta woda do picia i do kąpieli. Dokładny opis Krynicy, z którego te wiadomości czerpano, znajduje się w dziele: *Krynica w Karpatach galicyjskich położona*, opisana przez prof. dra Dietla, z autografu niemieckiego tłómaczył Michał Zieleniewski, dr. med., lekarz przy zdrojach w Krynicy (Kraków, 1857).

Krynicki (Jan). Jeden ze znakomitszych współczesnych naturalistów, urodził się w mieście Zwinogrodku w gubernii Kijowskiej, w roku 1797 nauki początkowe odbywał w domu rodziców, potém w gimnazyjum Humańskiem, wyższe zaś w uniwersytecie wileńskim, gdzie między współtowarzyszami, odznaczał się już namiętnym zapałem do nauk przyrodniczych. Po ukończeniu uniwersytetu, przeznaczony w r. 1821 do pomocy Józefowi Jundziłłowi (ob.), odbył z nim kosztem władzy edukacyjnej podróż naukową po gubernii Wileńskiej, w przestrzeni pomiędzy Wilnem a morzem Baltyckiem w celu zbadania tej części kraju pod względem przyrodniczym. Za powrotem mianowany w roku 1823 kandydatem filozofii, miał poruczony wykład gospodarstwa wiejskiego w tymże uniwersytecie, zkąd powołany został w r. 1825 do wykładania mineralogii w uniwersytecie charkowskim, przechodził tam stopnie Adjunkta, professora nadzwyczajnego, wreszcie w r. 1834 mianowany był zastępcą professora zwyczajnego zoologii. W następnym roku, z polecenia ministeryjum oświecenia, wysłano go do prowincyi kaukazkiej i do brzegów Czarnego i Kaspijskiego morza, tak dla poszukiwań w dziedzinie historyi naturalnej, jako i dla obejrzenia tamecznych szkół rządowych. Powracając z tej podróży, umarł w Gieorgiewsku 12 Września 1838 r. Był to bardzo uczony, gorliwy, wielkiej pracy i zasługi naturalista. Korrespondował ze wszystkiemi prawie znakomitszemi badaczami przyrody w Europie, był członkiem wielu uczonych towarzystw tak krajowych jak zagranicznych. Zajmował się z wielkim postępem dla nauki zwierzętami ssącemi, w gubernii Charkowskiej i przyległych jej stronach istniejącemi, ptakami ukraińskiemi, płazami, owadami, rybami, zwierzętami stawowemi, malakologiją czyli muszlami, mięczakami, mineralogiją i geognozyją. We wszystkich tych oddziałach zyskał sobie imię pomiędzy na-

turalistami, przez odkrycie wielu nieznanych przedtém gatunków lub odmian które na pamiątkę, jego nazwiskiem uczczono. Takiemi są pomiędzy innemi z ptaków: *Garrulus Krynickii* Kalen.; z mięczaków, *Krynickia melanocephala* Kalen, ze ślimaków *Helia Krynicki* Andrz., *Clausila Krynickii* Kalen, pomiędzy owadami *Anchomenus Krynickii* Sor., *Carabus Krynickii* Fisch., *Hister Krynickii* Falder, *Balans Krynickii* Karelin i wiele skamieniałości *Phylloorinia Krynickii* Zbors. Pisał w języku polskim, francuzkim, łacińskim i rossyjskim. W druku lub w rękopismach zostawił następne prace: 1) *Opisanie instytutu gospodarstwa wiejskiego w Hohenheim, podług najnowszego jego urządzenia*, przekład z niemieckiego (Wilno, 1824 roku, w 8-ce), umieszczony także w *Dzienniku wileńskim* (t. r., tom II); 2) *Litterae entomologicae*, pisane do dyrektora mosk. tow. badaczów natur., drukowane w *Bull. de la Soc. Nat. Moscou* (1829); 3) *Opis nowego gatunku Limnadyjów znalezionego w okolicach Charkowa*, po francuzku, drukowany tamże w r. 1830, tłómaczony na rossyjski przez Szczeglowa w piśmie *Wskazywacz odkryć* t. r. w Petersburgu; 4) *Plan zamierzonego opisu mięczaków w granicach cesarstwa rossyjskiego żyjących*, po rossyjsku (Moskwa, 1832, w 8-ce, z ryciną); 5) *Enumeratio Coleopterorum Rossiae meridionalis* (tamże, 1833, w 8-ce); 6) *Schilus Palassii descriptus et iconae illustratus* (tamże, 1833, w 8-ce); 7) *Novae species aut minus cognitae e Chondri, Bulimi, Peristomae Helicisqe generibus, praecipue Rossiae meridionalis* (tamże, 1834); 8) *Opis progów nienasyckich na Dnieprze w porze wiosennej, odkrycie bardzo rzadkiej rośliny Limbariae boristhenicae w okolicach wsi Warwarowki. Opis i badania mineralogiczne, granitowych skał progi stanowiących*, po rossyjsku, drukowany w *Pamiętnikach uniw. mosk.* (1834, w 8-ce); 9) *Addanda et nonnulla synonyma Rossiae meridionalis coleopterorum* (Moskwa, 1835, w 8-ce, z rycinami); 10) *Helices propríe dictae hujusque in limitibus Imperii Rossici observatae* (tamże, 1836, w 8-ce, z rycinami); 11) *Conchylia tam terrestria quam fluviatilia et e maribus adjacentibus Imperii Rossici indigena* (tamże, 1837, w 8-ce); 12) *Observationes quaedam de reptilibus indigenis* (tamże, 1837); 13) *Arachnographiae Rossicae decas I* (tamże, 1837, w 8-ce); 14) *Descriptio novae speciei: Cicadae Steveni Kr.* (tamże, 1837, w 8-ce). W rękopismach zostawił po większej części po rossyjsku pomiędzy innemi: *Kurs gospodarstwa wiejskiego*, po polsku (1826). *Rys zoologii* dla uczniów uniwersytetu. *Zarysy geognazyi i geologii. Spostrzeżenia nad mięczakami brzegów morza Czarnego. Dopełnienia o ślimakach krajowych. Ornitologija rossyjska. Spostrzeżenia nad mchami w gubernii Wileńskiej. Przymioty i wartość drogich kamieni. Katalog gabinetu mineralogicznego w uniwersytecie charkowskim* w 2-ch wielkich tomach, in folio, opatrzony licznemi i szacownemi uwagami Krynickiego. *F. M. S.*

Krynickie jezioro w królestwie Polskiem, gubernii Lubelskiej, powiecie Zamojskim, w zlewie rzeki Wieprza, we wsi Suchowola, na północ miasta Krasnobrodu, położone na płaszczyznie, na wschód i północ wzgórza, grunt nadbrzeżny glinkowaty, w części trzęsawiska. Całkowita rozległość jeziora około 500 morgów. Wypływa z niego strumyk, wpadający do rzeki Wieprza.

Krynickie jezioro w królestwie Polskiem, gubernii Lubelskiej, powiecie Hrubieszowskim, we wsi Krynice położone, zajmuje przestrzeni mórg 50, głębokie stóp 60.

Krynki, miasteczko w gubernii Grodzieńskiej, o 6 mil od Grodna odległe, pamiętne w dziejach litewskich, bo tu Władysław Jagiełło, na prośby usilne Zygmunta Kiejstutowicza w. ks. litewskiego, zjechawszy po skończonych ło-

wach w puszczy białowieżskiej, w początkach Marca 1434 r. odnowił zjednoczenie Litwy z Polską, a układy tu zawarte, Zygmunt w osobnym przywileju w Grodnie tegoż roku pod jego i 39 baronów i bojarów litewskich pieczęciami danym, utwierdził. Poczém Jagiełło uznał i ogłosił Zygmunta prawdziwym w. ks. lit., pod zwierzchnością swoją. Nadto Zygmunt na wstawienie się króla, podobnież w tym samym czasie potwierdził prawa i swobody litewskie. Król po załatwieniu tego dzieła, wrócił się z Krynek do Polski i wprost do Lublina przyjechał. Za drugiej wojny szwedzkiej, Karol XII chcąc ubiedz Augusta II, w zimie 1706 r. w Grodnie z wojskiem swojem leże mającego, gdy wysilonym pochodem spieszył z Polski do Litwy, tu w Krynkach we 12 godzin 7 mil z Zabłudowa uszedłszy, z głównym korpusem d. 12 Stycznia t. r. stanął. Wszystkie domy miasteczka zostawiwszy chorym żołnierzom, sam z całem wojskiem pomimo zimna, przez jeden dzień i dwie nocy leżał obozem pod szałasami. Kościół parafijalny tutejszy, fundowany jest przez króla Zygmunta I w roku 1521. *F. M. S.*

Kryolit (*Cryolith*, *Eisstein*), ciało mineralne napotykane w massach blaszkowatych, dających się dzielić na graniastosłupy proste; zwykle bywa koloru białego, niekiedy zanieczyszczonego wodanem żelaza; połysk ma szklisty, twardość pośrednia między wapieniem i fluspatem; jest flourkiem glinu i sodu; znajduje się w żyłach lub warstwach delikatnych w granicie i gnejsie grenlandzkim, gdzie towarzyszy wolframowi, tlenkowi cyny i t. p. Dla łatwej topliwości nazwany przez Łabęckiego *łatwotopkiem*.

Krypa, gatunek łodzi, krypa zawsze jest większą od czółna i bywa często opatrzona żaglem jak czółno większe.

Krypta, z greckiego *kryptein*, oznacza w ogólności miejsce ukryte, podziemie, pieczarę, służącą do rozmaitego użytku u starożytnych. Chrześcijanie w czasach prześladowania chronili się do krypt, dla odprawiania obrządków religijnych i grzebania swoich umarłych. Później dość często budowano kościoły nad takiemi kryptami, lub też urządzano pod kościołem kaplice podziemne, do których zstępowano po wschodach, znajdujących się wewnątrz świątyni. Niekiedy w takich kaplicach bywały groby znakomitych osób, po większej części duchownych. Na ołtarzach tu wzniesionych mszę odprawiano. Z powodu ciemności i milczenia w nich panującego, uważane są za nader dogodne do poważnej modliwy i skupienia ducha. Znajdują się podobne kaplice w Wirburgu w kościele Ś. Kilijana; w Augsburgu, u Ś. Ulryka, w katedrach strasburskiej i w Bonn, w Kolonii u Ś. Gereona, w Warszawie, w kościele Ś. Krzyża. (ob. *Katakumby*). *L. R.*

Kryptogamija, ob. *Skrytoplciowe*.

Kryptografija, czyli *Steganografija*, naucza wyrażać myśl piśmiennie w sposób, iżby zataić pismo lub onego znaczenie. Zatém bądź egzystencyja pisma jest tajemnicą (np. atramentem sympatycznym), bądź też zrozumienie użytych znaków. Tajemne pismo dokonywa się: 1) skróceniem wyrazów według zasad tajemnych (*Brachygrafija*, *Stenografija*); 2) znakami, do których przywiązaném jest ukryte znaczenie, np. głoski, cyfry, znaki matematyczne i telegraficzne, nuty, punkta, linije, figury, kolory i t. p.; 3) wyrazami i zdaniami, które inaczej rozumieć należy, niż wyraża ich osnowa. Różni się nauka ta od *brachygrafii*, bo ta uczy pisać skróceniami lub wyrazy skracać, od *stenografiki* czyli ścieśnionego pisma, bo ta uczy wyrażać szybko zdania prostszemi i krótszemi pociągami liter, od *tachygrafii* czyli pisma pośpiesznego, bo to, bądź jest wyłącznie stenografiją bądź też łączy się z brahygrafiją;

tego odroślą jest mowa tonów, wynaleziona przez Leblanc'a: *Okygrafika* (ob.). Sztuka tajemnego pisania znaną była jeszcze w starożytności, przetrwała ona do naszych czasów, wykształcając się i utrzymując w biórach dyplomatycznych i korrespondencyjach biór wojskowych w czasach niepokojów wojennych. Dla tego to umiejętnością tą zajmowali się troskliwie ludzie naukowi, jak Tritheim, Kircher, Bako, Wallis, Gravesand, Ozanam, Vieta, Schwenter, Hindeburg, Selenus czyli August książę Brunswicki założyciel biblijoteki w Wolfenbüttel, Jan Ludwik Klüber, autor dzieła: *Kryptographik Lehrbuch der Geheimschreibe kunst Tübingen* (1809), a nawet w r. 1863 pojawiło się w tym przedmiocie dziełko Kasińskiego F. majora: *Die Geheimschrift und die Dechiffrirkunst* (Berlin, 1863, w 8-ce, str. 105). W tém stuleciu kryptografija rozgałęziła się i udoskonaliła w kupiectwie, jest zasadą znaków kładzionych na cenach i w korrespondencyjach handlowych, osobliwie, gdzie idzie o śpieszne a tajne kommunikowanie sobie wiadomości, wywołujących zmianę kursu papierów publicznych. Nauka ta pożyteczna jest przy odczytywaniu dawnych pism cyfrowanych, jakiemy np. były listy Zygmunta Augusta do St. Hozyusza, które odczytał Józef Łepkowski (r. 1850). Metodę odczytywania podaje on we wstępie przy wydaniu tych listów. Odczytanie szło z mozołem, bo zbywało na kluczu, któryby ułatwił rozpoznanie znaków, szczęśliwy tylko domysł i trafny obrachunek, posłużył do wykrycia klucza. Nawet w dziełach drukowanych, napotkać można ustępy nie odczytalne dla nieświadomych. W dziele Hugonis Grotii: *Epistolae* (Amsterdam, 1687, str. 172, 313, 330 i inne), są niektóre listy kryptograficzne, pisane do kanclerza Oxenstierna, do których klucza szukać wypada w zbiorze rękopisów w biblijotece niegdy Bünana w Dreznie. W dziele Lawatera: *Tagebuch eines Beobachters seiner selbst* (1771), są znaki tajemne, odczytane dopiero przez Kortuma w r. 1782. Bez znajomości kryptografiki nie potrafiliby odczytać not tyrrońskich (ob.) *Gruter, Carpentier, Gerrard i Lichtenberg.* Kryptografika używana przez dyplomacyję i wojskowość, głównie rozwinęła się od czasu kardynała Ryszeliego który dał popęd jej wydoskonaleniu. Zaletą pisma tajnego winno być onegoż: pojedyńczość, łatwość w użyciu, niedwójznaczność i pewność tajemnicy. Metod próbowano najrozmaitszych, jest ich z kilkaset, były one częstokroć niedostateczne, a częściej utrudzające w użyciu. Zestawił te metody Jan Klüber, a sam wydoskonalił je własnemi pomysłami. Bywało, że nieraz pomyłka piszącego przeobrażała znaczenie depeszy tajnej. Zanim kurfirst brandeburgski Fryderyk III ośmielił się w r. 1701 przybrać w Królewcu tytuł króla, z ujmą praw korony polskiej, starał się pilnie przez posła swego w Wiedniu, aby na ten wypadek, dwór wiedeński uznał go królem. Poselskie starania trwały przez długie lata, lecz bez skutku. Zamieniono mnóstwo listów, w których używano liczb miasto liter, a nadto niektóre osoby dworu oznaczane były stałą liczbą i tak: liczba 24 znaczyła kurfirszta, liczba 100 cesarza, a liczba 116 jezuitę Wolfa, który był kaznodzieją przy pośle austryjackim Freytagu w Berlinie, a który nic o tych negocyjacyjach nie wiedział. W liście z Wiednia, poseł pruski donosił kurfirsztowi o bezskuteczności negocyjacyj radząc, aby kurfirszt własnoręczny list do cesarza wystosował. Wyraził się zaś w sposób, iż 24 zechce własnoręcznie do 110 napisać. W pośpiechu pisania, zero tak nakreślił, że raczej podobném było do szóstki, zatém kurfirszt wystosował list do liczby 116, to jest do Wolffa. Ten nic domyślając się nieporozumienia, uważając sobie ten zaszczyt niezwykły za obowiązek sumienia, tak rączo poprowadził sprawę kur-

firszta u dworu wiedeńskiego, iż niebawem usunął wszelkie trudności w uznaniu go królem. Tak zaś był gorąco przekonany o rezultacie pomyślnym, iż do króla stylizował listy: „Jaśnie oświecony kurfirszcie, łaskawy panie, prawie już królu!” Pismo liczbowe jest jednym z najulubieńszych niegdyś sposobów pisania. Dawni Normanowie używali na ten cel liczb greckich, używał ich też Hugo Grocyjusz. Do kommunikowania tego pisma służą: *tablica cyfrowa*, obejmująca spis wyrazów, liczb, zdań i głosek wyrażonych cyframi, w celu napisania depeszy; druga jest *tablica odcyfrowa*, z pomocą której odczytuje się pismo tajemne i *cyfra kommunikacyjna* używana przez posłów jednego dworu, aby w listach swoich na podstawie tejże znosili się tajemnie. Tablice te piszą się folio w dwóch kolumnach w sposobie dykcyjonarza, bywają one częstokroć drukowane. Do tablic tych należy *nomenklator*, to jest, wykaz miejscowości i osób, którym stałe liczby ponaznaczano. Sposób pisania cyframi jest najrozmaitszy. Rzeczywiste mieszają się z nieznaczącemi liczbami, całe pismo układa się w kilku na raz językach, używa się znaczenia odwrotnego, np. gdy się umówią, że każde zdanie dane w nawiasie, ma mieć zupełnie przeciwne znaczenie, piszą się też liczby z hebrajska od prawej ku lewej ręce, pisać można w kwadratach, dodawać do wyraźnej cyfry liczbę numerową i w ten sposób uzyskiwać rzeczywistą. Wynaleziony sposób przez Mirabeau'a był niegdyś ulubionym, dzielił on alfabet rozrzucony w bezładzie z dwudziestu zgłosek na pięć części, każdą znacząc liczbą porządkową aż do pięciu i znowu każdą część podzieloną również cyfrą porządkową aż do pięciu znaczył, zaś liczbę 6, domieszczał jako nic nie znaczącą, celem zwodzenia ciekawca. W ten sposób tworzyło się pismo liczb ułamkowe, liczba oddziału stała u góry, a liczba litery u dołu, tak więc wyraz np. *odwaga* pisano $^{26}/_{4}$, $^{4}/_{16}$, $^{4}/_{65}$, $^{2}/_{4}$, $^{1}/_{3}$, $^{26}/_{64}$. Znaki astronoczne i geometryczne figury, ułatwiają możność korrespondencyi liczbowej. W piśmie *słownem* tajemnem, piszą się bądź całe wyrazy i zdania, bądź głoski pojedyncze. Wybiera się np. wyrazy pewne i oznaczone, którym całe inne nadaje się znaczenie, niż je mają w rzeczywistości, zwie się to *cyfra wyrazowa*, różniąca się od *cyfry zdań*, gdzie obierają się całe zdania lub wiersze (*steganometrografija*) odmienne mające znaczenie. Bywa nawet, iż cała depesza napisana jest wyrazami w ich zwykłém znaczeniu, atoli wyrazy te tak są poprzerzucane, iż niepodobna sensu domyśleć się temu, kto nie ma klucza odpowiedniego. Bywa też, iż pisze się depesza w całości jasno, lecz wtrąca się pomiędzy potrzebne wyrazy inne fałszywe głoski, przez co depesza odczytaną być nie może, zowie się to *pomnożona cyfra*. Zdarza się, iż wyrazy wszystkie lub niektóre piszą się na odwrót i takowym na początku lub końcu dodane są fałszywe lub nieczytelne zgłoski (*cyfra odwrócenia*). Podobnie używa się syllab pojedynczych, zamiast pisma (*cyfra syllabowa*). Można syllabę nakreśloną zmienić na inną właściwą kluczem wskazaną, lub nieodmiennie podać, lecz tak pomieszać je między sobą, aby ładu dojść nie można było. Wyrazowa cyfra używa się najczęściej w biórach wojskowych i dyplomatycznych. Tutaj nie można obejść się bez tabell: *cyfrowej* i *odcyfrowej*. Korrespondujący muszą mieć obiedwie tablice. Dla zawikłania treści, mieszają się do prawdziwych wyrazy ślepe, to jest nie mające znaczenia, które to wyrazy w tabelli odcyfrowej są zamieszczone. Bywa, iż słowo rzeczywiste, które wielokrotnie w depeszy ma być powtórzone, zastąpione jest dowolnym umówionym (straconym czyli ślepym) wyrazem. Zamiast drukowanych na ten cel tablic, używa się środka łatwiejszego, to jest: słownika wyszłego z obiegu księgarskiego, lub używanego tylko za granicami kraju, a drukowanego w dwu szpaltach. W słowniku wyszukuje się każdy wyraz depeszy mającej być napisaną i zapisuje się

w depeszy wyraz nie ten, ale jemu na przeciwległej szpalcie odpowiedni stojący w słowniku. Cała depesza ma zatém szereg wyrazów nic nie znaczących. Otrzymujący ją, wyszukuje w słowniku wyrazy depeszy, używając tegoż samego słownika, lecz czyta wyrazy w słowniku nie te co napisane, lecz będące na przeciwległej szpalcie napisanym wyrazom. Można niekoniecznie całą depeszę, lecz tylko niektóre wyrazy według umowy brać ze słownika i te dla oznaki podkropkować lub podkreślać. Sławny był wynalazek Tritheima, (zmarł r. 1516) długo używany, zamiast głosek pojedynczych, używał on wyrazów jako to:

A. Deus
B. Creator
C. Salvator
D. Servator i t. p.

Aby lepiej ukryć tajemnicę, łamano sobie głowy nad dostarczaniem tablic najrozmaitszych, mnóstwo takich przytaczają: Hanedi w dziele: *Steganologia et steganographia,* (1636). Porta J. *De occultis literarum notis* (1593 r.) J. Heidel (r. 1721) i sam Jo: Trithenius, w dziele: *polygraphia* (1500, 1566, 1564, 1613, 1671) i mnóstwo innych edycyj, pomnażanych aż do r. 1721, świadczących o ogromném powodzeniu i używaniu jego dzieła. Tritheim dostarczył 694 alfabetów, a nadto 132 wyrazów alfabetów takich, iż używając tych wyrazów, jakkolwiek by były pomieszane, zawsze wyrażały one zdanie pewne, przez co uzyskiwano tę korzyć, iż depesza podobnym alfabetem pisana, nie budziła podejrzenia, iż jest fałszywą. Czasem w alfabet podstawiał Tritheim wyrazy bez znaczenia, cudackie *np.* pha, lara, fezia, zabar, meroham, solama i t. p. Wyrazy te brano wówczas za jakieś formuły czarodziejskiego zaklęcia, a Tritheima za czarownika. Oskarżali go o to Karol Boville, Marcin Delrio i inni, hiszpańska inkwizycyja skazała na stos jego Steganografiję, a Kurfirszt na Pfalcu Fryderyk II idąc za radami i sprawozdaniem Bossevilla i Possewina, kazał spalić rękopism steganografii Tritheima. Wydawca dzieł Tritheima, Wolfgang Ernest Heidel (1721 r.) skraca metodę zapatrując się na Kirchera At: Abacus numeralis (1630 r.), myśl jego polega na ustawieniu wyrazów potrzebnych, w stałej numerycznej odległości od siebie, a zapełnieniu tych przedziałów wyrazami obojętnemi, lecz zlewającemi się z poprzedniemi w jedną pozornie harmonijną całość. Męcząca to metoda. O piśmie tajemném na kartach, powiedziano pod wyrazem *karty* (ob.) Pismo tajemne na rzemieniu lub taśmie jest wynalazkiem Lacedemończyków, i ztąd to *Guillet de la Guilletière* (*Lacédémone ancienne et morderne*) zwie ich twórcami sztuki cyfrowej. Ci używali tak zwanych *Skytalae;* były to dwa drążki jednej wielkości i grubości (lepsze nieco kuliste). Jeden pozostawał w rządzie, drugi przy dowodzcy. Gdy chciano przesłać depeszę tajną, obwijano w umówiony sposób wąską taśmę pergaminu do około laski tak, iż brzegi taśmy szczelnie schodziły się z sobą. Tak tworzył się na lasce jednolity zwój pergaminowy, na którym pisano w sposób, iż pół litery od góry na jednym brzegu, a drugie pół na brzegu drugiej, to jest dolnej przytykającej taśmy pergaminu przypadał. Po napisaniu, zdejmowała się zapisana taśma, a że tylko brzegami miała połowiny liter, nie można było nawet i poznać iż tam stoją litery. Wódz otrzymaną taśmę zwijał na swojej lasce w sposób wiadomy i całe pismo napowrót się schodziło. Metoda *cyfrowania mnożnego* jest najłatwiejsza i najrozmaitsza; zależy na połączeniu całych lub połowy wyrazów, z wyrazami obojętnemi. W długiem piśmie można rozsiać kilkadziesiąt wyrazów, mających dopiero w ich skupieniu, znaczenie

istotne. Umawia się np. że w niektórych wierszach pewna liczba wyrazów dodaną jest pozornie, zaś w innych wyrazach pierwsza i ostatnia głoska bez znaczenia; lub też mieszają się tylko głoski każdego wyrazu w oznaczony bezład, a dopełniają się głoskami fałszywemi. Tritheim wymyślił metodę według której jest rzeczywistą tylko druga głoska wyrazu. Ułożył w ten sposób 120 alfabetów, np. pierwszy jest ten:

A.	Baldach	*F.*	Afalach
B.	Abrach	*G.*	Agalach
C.	Ecrach	*H.*	Charach
D.	Adonach	*J.*	Misach i t. p.
E.	Nerach		

według tego alfabetu wyraz *biada!* oznaczyłby zdaniem: *abrach, misach, baldach, adonach, baldach.* Korzyść w tém piśmie jest, iż nie potrzeba umawiać się o alfabetach wyrazów, lecz raz umówiwszy się że co druga lub trzecia głoska jest rzeczywistą, można jakie się podoba wyrazy pisać, a nawet zręcznie na pozór szykowną treść pisma ułożyć. Zręczny badacz atoli potrafi dojść myśli ukrytej, choćby nie był wtajemniczony. Tritheim podaje pewniejszą metodę; zamiast głosek należytych używa innych, a to częścią pojedynczo częścią podwójnie lub wyłącznie podwójnie, np.:

a—a	*g—f*	*n—ic*	*t—ich*
b—b	*h—g*	*o—id*	*u—k*
c—c	*i—h*	*p—ie*	*x—ka*
d—d	*k—i*	*q—i et cetera*	*y—kb*
e—e	*l—ja*	*r—if*	*z—kc*
f—et cetera	*m—ib*	*s—ig*	*w—kd*

Sławny angielski kanclerz Baco, w dziele: *De dignitate et augmentis scientiarum* (1665) używa tylko głosek *a, b,* pięć razy pomnożonych, przez co można je przerzucić 32 razy, zatém alfabet jego jest:

A—aaaaa
B—aaaab
C—aaaba
D—aaabb
E– aabaa
F—aabab i t. p.

Ten pomysł Bakona uwagi godzien dla tego, iż ztąd wywiódł możność telegrafowania sygnałami za pomocą dzwonów, trąb, strzelby, ognia, światła i t. p. Sposób swój udoskonala tak, iż można wyrazić w liście co innego, a co innego zrozumieć za pomocą *alfabetu dwuformnego* (to jest głoski wielka i mała alfabetu dwojakim wyrażone sposobem) który to alfabet służy do uzupełnienia alfabetu *dwuliterowego.* Cyfrowanie odwrócone używa się bądź, iż niektóre tylko wyrazy są pisane na odwrót, bądź pewne obrane zgłoski wyrazu, bądź zmieniają się zgłoski wyrazu w sposób, iż piewsza stoi na końcu a druga na początku. Tak jak używano alfabetów wyrazów, używano też *cyfer zgłoskowych,* to jest: umawiano się, iż pewne zgłoski będą obejmować tajemne znaczenie, np. co trzeci lub co dziesiąty wyraz będzie obejmował zgłoskę należącą do składu pisma tajnego. Sławny odcyfrowacz John Wallis, odczytywał cyfry zgłoskowe, nie znając onychże klucza. *Cyfr głoskowych* używać mieli w korespondencyjach Julijusz Cezar i Cezar August: zwano je *coecae litterae.* Odgadnięcie ich nie jest tak trudne jak cyfer zgłoskowych lub wyrazowych. Julijusz Cezar używał litery *d* zamiast *a*, *e* zamiast *b*, *f* zamiast *c* i t. d. według porządku liter ułożył więc taki alfabet:

A.	*b.*	*c.*	*d.*	*e.*	*f.*	*g.*	*h.*	*i.*	*k.*	*l.*	*m.*	*n.*	*o.*	*p.*	*q.*	*r.*	*s.*	*t.*	*u.*	*x.*	*y.*	*z.*
d.	*e.*	*f.*	*g.*	*h.*	*i.*	*k.*	*l.*	*m.*	*n.*	*o.*	*p.*	*q.*	*r.*	*s.*	*t.*	*u.*	*x.*	*y.*	*z.*	*a.*	*b.*	*c.*

Swetonijusz sposób ten zwie pismem *per notas* (nie koniecznie *tyrońskie noty*). Czegóś podobnego używać mieli hebrejczykowie, jak to z Jeremijasza i Daniela wnosić się godzi. Lepszą metodą jest pisanie liter odosobniono lub ze znakiém umówionym, np. kropką, kreską, i t. p. lub też w przesłanym druku np. gazecie, podkropkowanie tych liter które mają się składać na myśl ukrytą. W cyfrowaniu literowem, zazwyczaj pisano litery w szeregu ścieśnionym bez rozdzielania wyrazów, lub rozdzielano je fałszywie, mianowicie, aby schodziły się fałszywe monosyllaby co utrudnia odgadnięcie,— zarazem mieniano samogłoski podstawiając wszędzie np. *i* zamiast *a* i t. p.; to jest: co drugą przeskakując, więc za *e* pisano *o* podobnież podstawiano spółgłoski, zatém zamiast *b* pisano *d*, zamiast *c* pisano *f* i t. p , i unikano podwójnych liter pisząc pojedyncze natomiast, jako to za *mm nn ss* pisano *m n s*. Tritheim podaje uproszczoną metodę przerzutni głosek, zależy ona na tém, aby mieć w pogotowiu znaczną liczbę alfabetów numerowanych w porządku arytmetycznym—każdy z nich różnić się ma między sobą, np. w jednym alfabecie *A* wyrażone jest przez *B* w drugim toż *A* przez *C* oznaczone w trzecim przez *D* i t. p. Chcąc pisać tajnie, bierze się pierwszą głoskę z alfabetu pierwszego, drugą głoskę z alfabetu drugiego, trzecią głoskę z alfabetu trzeciego i t. p. Alfabety mogą iść porządkowo, na przód lub w tył, lub też układać można *Orchemata*, w którém nie zachowano wprawdzie kolei abecadłowej, jednakże jednostajnie głoski przeskakują pewną liczbę innych np. co trzecią, co drugą i t. p. Inny sposób pisania głosek jest w kwadratach polinijowanego arkusza, tak, aby pierwsza głoska u góry arkusza druga u dołu, i tak kolejno następowały — po rozerznięciu arkusza na dwie połowy, posyła się takowy w dwóch pakietach. Połączenie takowych i znajomość klucza możebni odczytanie. Oryginalnym jest sposób następny: układa się naprzykład taki klucz:

	A.	E.	I.	O.	U.
U.	b.	g.	m.	r.	x.
O.	c.	h.	n.	s.	y.
I.	d.	i.	o.	t.	z.
E.	e.	k.	p.	u.	a.
A.	f.	l.	q.	w.	ł.

Tutaj piszą się same samogłoski, a to te, które od góry i z boku prowadząc linije proste, schodzą się z sobą w promieniu kąta prostego w odpowiednich literach wyrazów depeszy. Całe zdania piszą się więc dwuzgłoskami. Dla niepoznaki łączą się samogłoski ze ślepemi spółgłoskami nie mającemi związku. Odczytujący pismo, nie uważa na ślepe spółgłoski, lecz dwugłosek szuka w kwadratach tak długo, jak podają treść żądaną np. *hot* pisze się: ***EEJJOJ.*** Inny podobny sposób pisania jest za pomocą dwóch okrągłych tarcz z których mniejsza, utwierdzoną jest w pośrodku większej, mając głoski pojedyncze do cyfrowania—zwie się to pismo *koliste tarczowe.* Za wojen francuzkich najulubieńszy był sposób pisania za pomocą *cyfry mnożenia*, wynalazek znany Tritheimowi i Vigenerowi Bł. *Traité des chiffres* (1507 r.), awznowiony przez G. Lemanga, *Die kunst der Geheimschreiberei* (Lipsk, 1797 roku). Francuzi zowią sposób ten *le chriffre par excellence* z powodu, iż używając jej, a nie zna-

jąc hasła obranego, nie można nic odcyfrować. Używa się do tego tablicy głosek o 676 kwadratach. Jest to rodzaj tabliczki mnożenia, głoski się mnożą jedne przez drugie, postępowanie zawikłane, ale bezpieczne; sposobu tego są najrozmaitsze odmiany. — *Cyfry w linijach kwadratowych* zależą na pisaniu pojedynczych głosek według położonej podkładki w kwadraty narysowanej. Sposób ten zaleca Jakób Silvester w dziele: *Opus novum pro ciphris* (Rzym, 1526 roku). Każda głoska wyrazu, mieści się w innym kwadracie, łatwo tu o pomyłkę.—*Cyfrowanie kątowe* zależy na pisaniu w ułożonym formacie liter, które rozchodzą się w promieniach według kierunku, jaki wskazuje narysowana podkładka, lub na papierze położony patron, to jest: formularz z wycinanemi okienkami na litery. Wygląda to jak spiczasta głowa cukru. W ten sposób pisywane bywały panegiryczne akrostychy i inne jezuickie koncepta, na które u nas zdobywała się literatura z XVII i XVIII stólecia.—*Cyfry przenosin czyli przestawienia* używał Błażej de Vigenère r. 1587, wznowił J. B. Berand roku 1801 i professor Rothe w Erlangen, 1809 r. Tutaj metoda zawisła na przerzuceniu pojedynczych głosek depeszy, według umówionego porządku arytmetycznego. Pismo cyfruje się samo przez się, odgadnąć je bez klucza nie podobna, dla tego opłaci się postępowanie zmudne w tej metodzie. Umawia się np. że liczby idące w tym porządku: 4, 7. 2, 1, 5, 3, 6, 8 i t. p., stanowić będą klucz. Według niego pierwsza głoska tajnej depeszy, pisze się na czwartém miejscu, druga na siódmém i tak dalej; gdy się skończy ostatnia liczba klucza, zaczyna się znów od początku. Obiera się 10 do 30 liczb i ustawia je w umówionym bezładzie. Można dwoma lub trzema językami na raz pisać i co kilka wierszy według umowy, porządek liczb w kluczu odmieniać. Z dziesięciu pierwszych liczb otrzymuje się przerzuceń czyli różnych kombinacyj 3,628,800, ztąd to twierdzić można, iż odcyfrowanie bez klucza, jest tu niemożebne, a tém niemożebniejsze, gdy zamiast literami, pisze się umówionemi znakami litery zastępującemi, bo w ten sposób, tworzy się dwoiste kryptograficzne pismo. — *Cyfry siatkowe czyli kraciaste*, układają się z pomocą papieru wyciętego w siatkę lub kratę (*chassis reticulum cryptographicum*), sposobu tego pospolicie używano na początku tego stólecia. Otworkami zapisują się literki, a gdy te zapełnione, kieruje się patron w innem położeniu i znów zapisuje okienkami. Tę metodę rozwijają: Hier. Cardanus (zm. 1575 roku), Adolf von Glauburg (1564 r.), Blandol (1793 roku), Maur. de Prasse (1799 r), Klüber J. L. (1809 r.); ostatni podaje najrozmaitsze odmiany. — *Cyfrowanie wierszowe* udoskonalił Melchias Uken, *Steganomethographia* (1751 roku), ukrywa depeszę w wierszowanym liście. — *Cyfry znakowe* zależą na obiorze nieznanych linij, krzywizn, znaków astronomicznych, punktów, muzycznych znaków i t. p. Tutaj zastosowywaną bywa: *brachygrafija* i *stenografija* (ob.), jako też: *pasigrafija* (ob.), *telegrafija*, *sygnalizacyja okrętów* i *kryptograficzna katontryka*. Na wschodzie znanemi są znaki układem kwiatów. W Europie nawet muzyczne tony zastosowywał Hauy w instytucie ślepych w Paryżu. Napisane zdania w jakimkolwiek języku, oddawał tonami skrzypcy, a ówczas ciemni wymawiali też same wyrazy. Znaki głuchoniemych należą do kryptografiki, znali to już mimicy rzymscy (*manus loquaces*), jak np. komik Roscius, znają Indyjanie nad Missisipi. — *Pismo linijowe* może być użyto ku utajeniu treści. Obiera się linije proste lub krzywe i według ich zakrzywienia lub długości, rozróżnia się znaczenie liter.—W *cyfrach geometrycznych* obiera się jakąkolwiek figurę geometryczną i z jej ramion tworzą się znaki literowe. Atanazy Kircher (zm. 1780 roku) wymyślił pismo *punktowe*

(cyfra kwadratowa), polega takowe na ułożeniu tablicy liczbowej (*abacus numeralis*) mającej w kwadrat po 24 liczb. Za klucz służy obrane sobie przysłowie, według którego szuka się liczb w tablicy i odczytuje depesza.—*Figurowe czyli barw cyfry* polegają na doborze ułożonych kolorów lub rysunków. Na tém polegają systemata ułatwionej nauki: Jaźwińskiego, Bema, Zarańskiego, Iżyckiego i t. p. Do tego też należy i pismo hieroglifowe.—*Pismo tajne policyjne* słynne jest od czasu Ludwika XVI; jego ajenci dyplomatyczni u dworów, dawali cudzoziemcom jadącym do Paryża bilety polecające drukowane, na których farbami, znakami i rysunkiem umówionym, wyrażoną była najdrobiazgowsza bijografija poleconego. Bilety te zaprowadził hrabia de Vergennes minister spraw zagranicznych, udoskonalił je Jan Ferd. Opitz w Czechach, r. 1783. Kolorem papieru oznaczano narodowość podróżnika, oprawą biletu, stosunki jego i cel podróży, rozłącznikiem położonym po nazwisku, jego religiją, kreską pod nazwiskiem, jego charakter, a liczbą udającą numer biletu oznaczano jego zdolności. Kolor zielony i biały oznaczał Polskę, zielony i siwy Rossyją, siwy i zielony Galicyją. Różne są odmiany tej metody; ważną odgrywały rolę liczby i krzywe linije.—*Sympatyczne pismo* atramentem bądź znikającym bądź bezbarwnym, bywa połączone z innemi rodzajami pism cyfrowych, i z wypełnieniem papieru zwykłym atramentem, pisząc list obojętnej treści. Sok z owoców i roślin: jabłek, gruszek, cytryn, czosnku, buraków, mleka, piwa i inne ciecze używano za płyn odpowiedni i znikający po osuszeniu papieru. Chcąc aby pismo wyszło na jaw, posypuje się papier delikatnym pyłkiem sadzy, cynobru i t. p., i strzepuje potém; na zniklych literach, pozostanie osad wyraźny. Można też pisać białkiem od jaja rozpuszczoném nieco w wodzie. Poczém cały papier zamaluje się pęzlikiem czarno i wysuszy. Otrzymujący ten papier, skrobie tylko scyzorykiem po papierze, a wnet w miejscu gdzie było pismo odskakuje farba i wyrastają białe litery. Inne są środki pisania chemicznym płynem (salmijakiem, alunem): papier wystawiony na gorąco, uwydatni pismo ukryte. Sposoby te wszystkie opisane są w dziele C. A. F. Hochheimer: *Dintenbuch* (Lipsk, 1804 roku). Jest też sposób kryptografii za pomocą laski. Bierze się kij gładki z miękkiego drzewa i na nim wgniata się czcionkami pismo cyfrowe tak, aby wyciśnięcie było jednostajne. Następnie kij ten struże się aż po samo wyciśnięcie równo tak, aby znowu powierzchnia kija wydawała się równą i gładką. Otrzymujący laskę zanurza ją w wodzie i wnet w tém miejscu, gdzie było wyciśnięcie, litery wyskakują wypukło, co ztąd pochodzi, że obwód tych liter nie był zerznięty ale tylko weiśnięty w drzewo. Fotografija w kryptografice nie była zastosowaną. Niezmiernie trudną jest nauka odcyfrowania pism tajemnych, do których nie posiadamy klucza. W dawnych dyplomatycznych aktach, natrafiają badacze historycy na trudności kryptograficzne, których w żaden sposób niekiedy przełamać nie potrafią. Słynnymi byli odczytywaczami: Beguelin w Berlinie (1765 r.); John Wallis w Oxfordzie i jego wnuk; Breithaupt Ch. (1727 r.); Sylvester de Saçy i inni. W naszym języku mamy tylko pisemko o sześciu kartkach pod tytułem: *Steganografija* czyli *sztuka sekretnego i niedocieczonego pisania geometrycznie dowiedziona,* przez Tymot. Siłę Nowickiego, z francuzkiego na polski język przetłómaczona (Warszawa, 1805 roku, w 8-ce). Przełożył on z J. B. Beranda sposób pisania przez przestawienie liter, w porządku kolei obranych trzydziestu liczb; podaje też sposób podziału arkusza na dwieście kwadratów, każdy liczbą oznaczony. Według tego formularza piszą się litery po kolei w każdym podobnym kwadracie drugiego arkusza. Potém rozcina

się arkusz na kwadraty, które można nieco poobcinać, aby nieświadomemu klucza, było niemożebném zestawienie arkusza. Tak pocięte dwieście karteczek, posyła się korespondentowi, który za pomocą formularza, te karteczki składa w arkusz i odczytuje. Z nader licznej biblijografii tego przedmiotu dotyczącej, oprócz przytoczonego Klübera, który podaje spis kilkuset dzieł tego rodzaju, wymienić wypada dzieło pani Irmy de Wik-Potel: *Devikographie sténographie des princes 2-me édition précédé de recherches chronologiques et d'une nomenclature bibliographique depuis l'origine de l'art abreviatif jusqu'à ce jour* (Paryż, 1853 r., w 8-ce, str. 87); i Andersa: *Entwurf einer Geschichte und Literatur der Stenographie* (Coslin, 1855 roku). *E.*

Kryptokalwiniści (z greckiego *kryptos* skryty), tak zwano stronników tajemnych nauki Kalwina w Saxonii, która ku końcowi XVI wieku, gorliwą była wyznawczynią nauki Lutra. Elektor saski August, by położyć tamę tego rodzaju schizmie w swoim kraju, zwołał w r. 1571 teologów na synod do Drezna. Mimo szumnie ogłoszonego wówczas wyznania wiary w myśl Lutra, duchowieństwo nie przestawało rozsiewać po kraju naukę Kalwina, tak, że elektor widział się zmuszonym ogłosić tak zwaną *Formułę zgody* (1580 r.), którą każdy ksiądz pod utratą miejsca podpisać był winien. Po śmierci elektora wszakże, udało się kanclerzowi Crell (ob.) skłonić jego następcę Chrystyjana I (1586 r.) do popierania nauki kryptokalwinistów; że jednak elektor ten wkrótce umarł (1591 r.), a opiekun Chrystyjana II i regent państwa, książę sasko-wejmarski, Fryderyk Wilhelm, był zapalonym stronnictwa tego przeciwnikiem; więc reakcyja wziąwszy znów górę, wyganiała z kraju księży, którzy do formuły zgody przystąpić się wzbraniali, i kanclerza Crell'a, po dziesięcioletniém jego uwięzieniu, na rusztowanie doprowadziła (w r. 1601).

Krysie wyspy, jedna z grup stanowiących wyspy Aleuckie (ob.); leży między wyspami Bliźniemi i Andrejanowskiemi i składa się z następnych wysp: Amczytka, Semisopoczna, Kyski mała i wielka, Goriela, Buldyr i Illach. Nazwę „Krysich" (Szczurowych) otrzymały one od szczurów, które się tu rozmnożyły ze statku japońskiego, który się rozbił w roku 1780 przy wyspie Amczytka. *J. Sa...*

Krysiński (Dominik), professor ekonomii politycznej w uniwersytecie warszawskim, członek towarzystwa warszawskiego przyjaciół nauk i akademii paryzkiej. Deputowany na sejm. Urodzony w Warszawie w r. 1786, zmarły tamże, 1853 r. w swoim czasie biegły ekonomista, uczony, wymowny i dowcipny człowiek. Są w druku, oprócz licznych artykułów po pismach czasowych, głosów zabieranych na sejmie w przedmiotach finansowych, drukowanych oddzielnie i innych, następne jego prace literackie: *O ekonomii politycznej,* rzecz czytana przy otwarciu biegu nauk szkoły prawa i administracyi w Warszawie, dnia 3 Października 1812 r. (Warszawa, 1812 r., w 4-ce); *Rozprawa o sztuce garbarskiej* przez Haermbstaeda napisana, przekład z niemieckiego (tamże, 1808 r., w 8-ce); *O arytmetyce politycznej,* rozprawa umieszczona w *Rocznikach tow. warsz. prz. nauk,* (w tomie 10-tym); *Niektóre myśli o nauce gospodarstwa narodowego* (tamże, w tomie 21-m i oddzielnie Warszawa, 1829 r., w 8-ce). W rękopiśmie zostawił *Kurs ekonomii politycznej* i kilka innych dzieł w tymże samym przedmiocie. *F. M. S.*

Kryski, herbu Prawdzic, ród starodawny mazowiecki; od dóbr Kryska przybrali nazwisko, lubo się zwykle pisali z Drobina. Ninogniew z Kryska, wojewoda płocki, podpisał w r. 1501 elekcyję Alexandra Jagiellończyka. *Wojciech,* podkomorzy płocki, starosta dobrzyński i mławski, dworzanin króla Zygmun-

ta I, „mąż nauki wytwornej, w filozofii i jurisprudencyi biegły" jak wyraża Niesiecki, posłował od tego króla do papieża, cesarza niemieckiego, do Hiszpanii i Anglii. W 33 roku życia umarł, pochowany w Drobinie. Jan Kochanowski uczcił pamięć jego wierszem. *Stanisław*, brat poprzedzającego, wojewoda mazowiecki, starosta płocki, w r. 1569 podpisał restytucyję Podlasia do korony. Posłował od Stefana Batorego do cara Iwana, z oświadczeniem przyjaźni. Umarł 1592 r. *K. Wł. W.*

Kryski (Felix), kanclerz w. koronny, syn Stanisława, urodzony w r. 1562. Mąż pięknej urody, wesołego umysłu, uczony i w językach starożytnych biegły, celował szczególniejszym darem wymowy, przestrzegając z wielkiem staraniem czystości języka polskiego. W czytaniu wzorowych pisarzy tak dalece się kochał, że Tacyta nawet do senatu z sobą nosił (*Starowol. de clarib. orat.*, p. 51). Posłował po kilkakroć na sejmach i podejmował trudną sprawę ukojenia rokoszan wichrzących, pod hasłem Zebrzydowskiego. Niesiecki wspomina, że czytał w rękopiśmie jego *Respons*, w którym rokoszanów „gruntownemi racyjami i polszczyzny wyborem zamachy zbijał i słabił" (*Korona*, II, p. 721). W r. 1603 marszałkował w izbie poselskiej, usiłując, jak dobry obywatel, godzić swobody narodu z prawami i powagą tronu. Jeździł niemniej w poselstwie od Zygmunta III, celem sprowadzenia do Polski Konstancyi królowej. Za różne zasługi wziął najprzód pieczęć mniejszą 1609 r., a potém i wielką 1613 r. Ciehocki (*Altoc.*, II, c. 19), chwali jego żarliwość w obronie katolickiej wiary. Wszyscy zaś spółcześni oddają mu zaletę z gładkiej i nader szczęśliwej wymowy, którą słuchających serca ku sobie pociągał, zkąd zwano go niekiedy polskim Demostenesem (Niesiecki). Kobierzycki w *Historyi Władysława IV*, niektóre z mów jego po łacinie przytacza. Umarł w Warszawie w r. 1618. Wydał z druku bezimiennie: *Philipolites, to jest miłośnik ojczyzny* (Kraków, u Macieja Wierzbięty, b. r.). Pismo pełne rozsądnych uwag. W biblijotece króla Stanisława Augusta znajdowały się w rękopiśmie jego *Dziękowanie od króla jp. Chodkiewiczowi hetmanowi, przy oddaniu chorągwi i więźniów na Parnawie wziętych*, miane w Wilnie 20 Lipca 1609 r., oraz *Propozycyje na sejm r. 1616 podane do tronu.* *F. M. S.*

Kryspin i **Kryspinijan** (święci). Chociaż chrześcijanie używali spokojności, w ciągu pierwszych ośmnastu lat panowania Dyoklecyjana (284 — 303 r.), wszelako zdarzali się w tej przerwie męczennicy, gdyż cesarz Zachodu Maxymijan Herkules nie sprzyjał chrześcijanom. Kwintyn, Lucyjan, Rufin, Waleryjusz i Eugenijusz, udawszy się z Rzymu do Gallii, celem rozkrzewienia Ewangelii, znaleźli tam śmierć chwalebną; do tejże epoki liczy się męczeństwo dwóch braci Kryspina i Kryspinijana. Żądza nawracania pogan sprowadziła ich także z Rzymu do Gallii. Zatrzymali się w Soissons, gdzie nie mogąc występować otwarcie, w milczeniu poświęcili się swemu świętemu powołaniu. Lubo znakomitego będąc rodu, wzięli się do rzemiosła i wyuczyli szewctwa, już aby naśladując apostołów zarabiać sobie na życie pracą rąk swoich, już aby tém łatwiej wejść w bliższe stosunki z poganami. Wkrótce zostali najbieglejszemi i najpilniejszemi rzemieślnikami swojej professyi, a że wyrób swój sprzedawali daleko taniej niż inni szewcy, ubogim darmo nawet dawali obuwie; ztąd wielki był napływ do ich warsztatu, a rozmowami i wzorowém postępowaniem nawrócili nie małą liczbę odwiedzających, na wiarę chrześcijańską. Zazdrość i zawiść uczepiły się do nich; oskarżono Kryspinijana, że kradnie u bogatych garbarzy skóry, z których wyrabia obuwie dla ubogich. Cesarz Maxymijan Herkules zawiadomiony o licznych nawróceniach

dokonanych przez świętych Kryspina i Kryspinijana, kazał ich uwięzić i stawić przed sobą, a gdy ich nie zdołał nakłonić do odstępstwa ani najświetniejszemi obietnicami, ani najokrutniejszemi groźbami, skazano ich potém na śmierć po najsroższych męczarniach. Wbijano im drzazgi za paznogcie, wycinano z ich skóry na plecach rzemyki do zawiązywania obuwia, ogromne kamienie przywiązywano do szyi, chcąc ich utopić w rzece, zanurzano w ołowiu roztopionym: ale Bóg ocalił świętych z pośród tych wszystkich męczarni. Wreszcie Maxymijan ściąć ich kazał (r. 287). W szóstym wieku wzniesiono na ich cześć wielki kościół w Soissons i uznano za patronów professyi szewckiej. Bractwo szewców założone r. 1645 przez Michała Buch, zwanego pospolicie „Dobrym Henrykiem,” oraz we dwa lata później założone bractwo krawców, oddały się ze wszystkiemi stowarzyszeniami tegoż rodzaju, pod opiekę świętych Kryspina i Kryspinijana, których pamiątkę Kościół obchodzi dnia 25 Października. *L. R.*

Kryspus (święty), przełożony synagogi czyli arcybożnik, w skutku opowiadania słowa Bożego przez ś. Pawła w Koryncie, nawrócił się na wiarę chrześcijańską z całym domem swoim i chrzest przyjął z rąk tegoż apostoła, który oświadcza, że z Koryntyjan, tylko Kryspa i Gajusa ochrzcił (*Dzieje apost.* 18, 8: 1 *Korynt.* I. 14). Według konstytucyj apostolskich, Kryspus był później biskupem Eginy. Martyrologijum rzymskie kładzie jego uroczystość na dzień 4 Października. *L. R.*

Kryssa, starożytne i bogate miasto w Focydzie, na południo-zachód od Delfów, od którego otrzymała swą nazwę *Zatoka kryssejska*, dzisiejsza Salońska, w pobliżu dzisiejszego miasteczka Krisso czyli Chryso, powyżej miasta Kirska, którą mylnie brano częstokroć za samą Kryssę. Miasto to dwa razy zostało zburzone, skutkiem ucisku kontrybucyj, nakładanych przez pielgrzymujących do Delfów; w końcu pozostało w gruzach, których część dotąd jeszcze istnieje. *F. H. L.*

Krystalina, ob. *Globulin* i *Anilina*.

Krystalizacyja. Tworzenie się kryształów czyli krystalizacyja odbywa się tylko wtedy, gdy ciało ze stanu płynnego przechodzi w stały; zatem gdy najprzód cząsteczki jego na wszystkie strony są zupełnie ruchome, a potem takie zajdą okoliczności, iż one po należytém zbliżeniu się do siebie, mogą skutecznie nawzajem oddziaływać i dla tego w pewne kształty regularnie się układać. Dzieje się to albo w powolném studzeniu ciała stopionego, albo gdy się ono wydziela z odpowiedniego roczczynu. Siarka i bizmut krystalizują się bardzo pięknie, gdy te ciała roztopione do ogrzanej nieco czarki wylejemy i po niejakim czasie, przebiwszy powstałą na wierzchu skorupę, resztę stopionej massy tym otworem odlejemy. W jamie utworzonej tym sposobem na wewnętrznej stronie skorupy, znachodzą się potém sześcienne kryształy, mające krawędzie kilka milimetrów długie. Podobnie kryształy siarki powstają; albo też przy zgęszczaniu się pary tego ciała w miejscach zimniejszych naczynia, w którém je do bardzo wysokiej temperatury ogrzejemy. Także gdy woda marznie tworzą się igiełki lodu, które co chwila powstają i coraz więcej się rozgałęziają. Wprawdzie nie są to postacie tak regularne jak w śniegu, który zaczyna dopiero polatywać, lecz widać wyraźnie, że tworzenie się lodu jest krystalizacyją wody. Bardzo wiele ciał stałych rozpuszcza się w gorącej wodzie w większej ilości, niż w zimnej. Gdy więc roczczyn, ciałem stałém nasycony, powoli oziębiamy, jeśli gorący, lub do pewnego stopnia odparujemy, gdy zimny, a potem studzimy; wydziela się z niego ciało stałe napowrót i ścina

w kryształy. Tak krystalizuje się ałun i sól kuchenna; ałun, którego więcej się rozpuszcza w wodzie gorącej, niż w zimnej, przez samo studzenie gorącego rozczynu, sól kuchenna zaś, która w wodzie zimnej i ciepłej jednakowo się rozpuszcza po dostateczném odparowaniu ropy słonej i następném jej studzeniu Doświadczenie uczy, że z rozczynu wodnego ścina się w kryształy największa liczba soli, jako to: salmijak, siarczan potażu, saletran potażu, sól kuchenna, ałun, siarczan żelaza, miedzi i t. d., tudzież, że gdy rozgrzany rozczyn więcej rozpuszcza jakowej soli, zaraz najprzód ten nadmiar po ostudzeniu krzepnie; nareszcie, gdy w jakiej cieczy więcej ciał razem jest rozpuszczonych, ścina się jedno po drugiém, lecz zawsze najprzód to, które się w niej najtrudniej rozpuszcza. Odparowanie więc nastręcza wyborny środek oddzielania jednego ciała od drugiego, gdy się razem w rozczynie znajdują. Tym sposobem przez samo oziębienie massy, oddziela się chlorek potasu od saletry przy zwyczajném jej wyrabianiu, gdyż on krystalizuje się później niż saletra; dość więc czasu do wypuszczenia reszty cieczy po wydzieleniu się saletry. Kryształy tworzą się też przez chemiczną zmianę rozczynu, w którym stałe ciało rozpuszczone. Gdy do wodnego rozczynu siarczanu miedzi dolewa się powoli alkoholu, wydziela się sól w postaci małych kryształów. To samo dzieje się z saletrą w wodzie rozpuszczoną za dolaniem alkoholu. Lecz nietylko z rozczynów wodnych ścinają się kryształy. Siarka np. rozpuszcza się w olejku terpentynowym, tudzież w połączeniach węgla z siarką i chloru z siarką; z tych więc rozczynów można otrzymać piękne i przezroczyste kryształy siarki. Kryształy są tém większe i regularniejsze, im powolniej odbywa się oziębienie lub odparowanie. Chcąc więc otrzymać kryształy wielkie, potrzeba aby płyn zostawał w spokojności i rozczyn zwolna się oziębiał. Kryształy przybierają od razu pewną postać, następnie powiększają się coraz bardziej, zachowując przyjęte ściany i różniąc się od siebie tylko wielkością. Jeśli przy jakim krysztale utracą się kąty lub zetrą krawędzie i włoży się go znowu do właściwego rozczynu, uzupełnia się on po niejakim czasie. Krzształy ałunu ścinają się od razu w ośmiościan i powiększają się ciągle w tej postaci tym sposobem, iż jedna warstwa na drugiej zostaje osadzona; albo powstaje też ośmiościan, połączony z sześcianem i dwunastościanem i wtedy wszystkie te ściany tworzą się razem. Jeżeli krystalizacyja nagle następuje, powstają małe, niewyraźne kryształki, zrastające się w nieregularne grupy, w których nieraz trudno nawet poznać układ krystaliczny. Niektóre okoliczności wspierają i bardzo przyspieszają proces krystalizacyi Gdy ciecz bliska krystalizowania, wystarcza już nieraz słabe wstrząśnienie do rozpoczęcia tegoż procesu. Widać to na wodzie, która na zupełnie spokojném miejscu zachowuje nieraz swój stan ciekły, nawet jeszcze parę stopni niżej zera, a w zamkniętych flaszkach aż do — 6° C. zostaje płynną; za lekkim zaś powiewem wiatru lub przy otworzeniu i poruszeniu flaszki lub wrzuceniu kawałka lodu, ścina się nagle w całej swej massie w kryształy; poczem także temperatura wody podnosi się do 0°. Stężony kwas octowy krystalizuje w otwartém naczyniu przy temperaturze nieco pod + 13 C.; w zamkniętém zaś naczyniu można go do — 12° C. oziębić a nie zostanie ciałem stałém aż po otworzeniu lub wstrząśnieniu naczynia; poczem zaczyna się od wierzchu ścinać w kryształy, które coraz niżej spuszczają się i na dno naczynia opadają. Olejek anyżowy można w zamkniętém naczyniu utrzymywać w stanie płynnym w temperaturze o kilka stopni niższej od stopnia, przy którym zwyczajnie marznie; gdy zaś zostanie wstrząśnięty, od razu staje się stałym. Ciepły rozczyn soli glauberskiej, stojąc spokojnie,

nawet po wyziębieniu jest jeszcze ciekły, póki gdzie nie nastąpi słabe wstrząśnienie, które rozpoczyna tam proces krystalizacyi, rozciągający się wkrótce na całą massę rozczynu. Inny środek przyspieszenia krystalizacyi jest zetknięcie rozczynu dosyć już stężonego z jakiém ciałem stałém, szczególnie chropowatém, jak drewniane pręciki i sznurki; dla tego z rozczynu wodnego osadzają się zawsze pierwsze kryształy na jego powierzchni, gdzie się woda ulatnia, na ścianach naczynia, tudzież tam, gdzie się do takiego płynu włoży drut platynowy lub pręcik szklany. Zrobiono też spostrzeżenie, że łatwiej osadzają się kryształy na ścianach naczyń porcelanowych, niż szklanych, a nie osadzają się wcale na ścianach powleczonych tłustością. Najsilniej działa zaś w tym względzie gotowy już kryształ tej samej przyrody. Kryształ soli kuchennej do nasyconej ropy słonej wpuszczony, powiększa się zaraz widocznie, chociaż w rozcieku nie było jeszcze ani śladu krystalizacyi. Gdy ciepły rozciek, złożony z 5 części wody, 3 cz. soli glauberskiej i 2 cz. saletry, podzielimy na dwie równe części i do jednej włożymy kryształ saletry, a do drugiej kryształ soli glauberskiej, wydziela się w pierwszej tylko saletra, powiększająca ów kryształ do niej włożony, w drugiej zaś tylko sól glauberska, która to sama czyni ze swoim kryształem. Gdy się pewna ilość kryształów wydzieli z jakiego rozczynu, przestają się one dalej tworzyć, a pozostały płyn zowie się ługiem macicznym, który zawiera w sobie zwykle także inne jeszcze sole, krystalizujące się trudniej. Wiele ciał krystalizując się z rozczynu, łączy się z pewną ilością wody, nazwanej wodą krystalizacyjną, i to w rozmaitych stosunkach. Kryształy saletry i soli kuchennej nie zawierają w sobie takiej wody, ałunu zaś i soli glauberskiej, znaczną ilość onej. U niektórych ciał, ilość ta zmienia się z temperaturą, przy której odbywa się krystalizacyja. Wiele kryształów traci tę wodę całkiem lub w części, jak sól glauberska i witryol żelaza, przy zwykłej temperaturze powietrza. Takie kryształy tracą potem swój kształt właściwy i rozsypują się na proszek, do mąki podobny. Zjawisko to zowie się *zwietrzeniem* kryształu. Inne kryształy, jak gips, szpat gipsowy, tracą swój zasób wody krystalicznej dopiero w wyższej temperaturze. Gdy się potem znowu zetkną z wodą, łączą się z nią spiesznie i twardnieją. Niektóre, jak kalcyt i sól kuchenna, krystalizując się, biorą w siebie, prócz własnego ługu macicznego, także inne ciecze, a nawet gazy, i rozpryskują się potém w ogniu z właściwém sobie trzeszczeniem, w skutek rozszerzenia się tych ciał w podniesionej temperaturze, które rozsadzają mniej więcej gwałtownie części kryształów. Tak napotykano w kryształach górnych krople wody, w fluozytach powietrze, w soli kuchennej wodor, w topazach i ametystach właściwe ciała ciekłe. Są też i takie kryształy, co wilgoć z powietrza ciągną i dla tego się rozpływają. Dla zabezpieczenia ich od rozpłynięcia lub zwietrzenia, trzyma się je w olejku terpentynowym albo w suchych szklanych naczyniach szczelnie zamkniętych.

Dr. W. U.

Krystalografija, jest nauka o postaciach geometrycznych minerałów, których cząstki w okolicznościach sprzyjających krystalizacyi (ob.), układają się w regularne lub przynajmniej symetryczne, płaskiemi powierzchniami zamknięte wielościany, kryształami (ob.) nazwane. Zadaniem tej nauki jest systematyczne uporządkowanie i opisanie tych geometrycznych postaci, które są albo pojedyncze albo złożone. Postacie pojedyncze objęte są jednakowemi figurami; ściany ich rozdzielają się stateczne w pewnej symetryi od punktu środkowego bryły, a kąty i krawędzie są częstokroć nie jednakowe. Postacie złożone składają się z dwóch lub kilku postaci pojedynczych, i dla tego ściany ich

mają odmienne figury. Pojedyncze postacie krystalograficzne, których ściany, kąty i krawędzie, prócz rzadkich wyjątków, mają zwykle równoległe ściany, krawędzie i kąty na przeciwnym końcu; otrzymują nazwy od liczby swych ścian, zowiąc się czworościanami, sześcianami, ośmiościanami i t. p., jeśli są objęte 4, 6, 8 ścianami. W tych wypadkach, gdy postacie, mające równe liczby ścian, mają figury odmienne, dodaje się jeszcze dla odróżnienia właściwy przymiotnik, np. dwunastościan trójkątny, rombowy, pięciokątny i t. d., według tego czy jest objęty trójkątami, rombami, lub pięciokątami. Prócz tego rozróżniamy jeszcze postacie zamknięte od niezamkniętych: ściany pierwszych zamykają przestrzeń zupełnie, jak np. w ośmiościanie, ściany, zaś drugich, choćby przedłużone jak najdalej, nie zamkną przestrzeni, jak to na różnych graniastosłupach widzimy. Gdy pojedyncze postacie łączą się pomiędzy sobą, natenczas w ich zewnętrznem ograniczeniu widać tylko części ścian, niezupełnie wykształconych. W takich połączonych postaciach przeważają pospolicie ściany jednej pojedynczej postaci nad innemi. Dla tego opisując takie złożone postacie wychodzi się zawsze od postaci przeważającej, nadaje jej pewne stałe i niezmienne położenie i odnosi do niej wszystkie inne postacie. Takową postać nazwano pierwotną postacią, a jej ściany ścianami pierwotnemi. Ściany innych postaci zowią się ścianami zmieniającemi postać pierwotną. Jeżeli w pojedynczej postaci zamiast krawędzi, znachodzi się ściana, tworząca z jej obydwiema ścianami równoległe krawędzie, wtedy taka krawędź nazywa się stępioną. Stępienie jest albo proste albo skośne, według tego czy nachylenie ściany stępiającej ku obydwom ścianom krawędzi, którą stępia, jest jednakowe, czy niejednakowe. Krawędzie pojedynczych postaci są prawie zawsze proste, krawędzie z połączenia powstające, prawie zawsze skośne. Podobnym sposobem stępiają się ścianami kąty w pojedynczych postaciach albo prosto albo skośnie według tego, czy ściana stępiająca tworzy ze ścianami kąta jednakowe, czy różne kąty. Jeżeli ściany stępiające skośne, nachylają się do jednej krawędzi tak, iż z dwiema ścianami, przecinającemi się w jednej krawędzi tworzą kąty jednakowe, natenczas mówimy, że ściana ścinająca kąt, jest prosto osadzona na krawędzi. Ściana skośno na niej osadzona, tworzy ze ścianami krawędzi kąty nierówne. Kryształy okazują w układzie ścian swoich większą lub mniejszą regularność w postaciach, które wszystkie udało się nam sprowadzić do sześciu praw symetryi, stanowiących tyleż rozmaitych układów krystalograficznych. Wszystkie też kryształy, tak naturalne jak i sztuczne, można odnieść do jednego z tych sześciu układów, z których każdy zawiera w sobie postacie, dające się wyprowadzić z jednej pierwotnej, będącej jego postacią rdzenną. A że położenie ścian kryształu oznacza się przez odnoszenie ich do trzech płaszczyzn, przecinających się w jednym punkcie (do tak zwanych współrzędnych w przestrzeni), gdyż znając położenie jakiej ściany kryształu w jednej ósemce przestrzennej nie trudno wynaleść położenie ścian podobnie leżących we wszystkich innych ósemkach przestrzeni, między współrzędnemi płaszczyznami zawartej; układ zaś trzech osi współrzędnych, które w przecięciu onych płaszczyzn powstają, może być albo prostokątny albo skośnokątny; więc także układy krystalograficzne, polegające na prawach symetryi, odnoszą się albo do prostokątnych albo do skośnokątnych parametrów, to jest, odcinków tychże osi współrzędnych, przechodzących przez środek kryształu. Mamy przeto trzy układy krystalograficzne prostokątne, jako to: b) *układ równoosiowy* z trzema osiami do siebie prostopadłemi i równemi; b) *układ jednodwuosiowy* z trzema osiami prostopadłemi,

dwiema równemi a trzecią nierówną; c) *układ różnoosiowy* z trzema do do siebie prostopadłemi, lecz całkiem nierównemi osiami; tudzież trzy układy skośnokątne, mianowicie: d) *układ jednotrzyosiowy* z trzema osiami równemi, przecinającemi się na jednej płaszczyznie pod kątem 60°, a czwartą odmiennej długości do pierwszych trzech prostopadłą; e) *układ dwuskośnoosiowy* z trzema osiami nierównej długości, z których dwie przecinają się pod kątem ostym, trzecia zaś jest do nich prostopadła; nareszcie: f) *układ trójskośnoosiowy* z trzema osiami nierównemi, przecinającemi się pod ostremi kątami. Pierwotną postacią układu równoosiowego, z której wszystkie inne postacie dadzą się wyprowadzić, jest *ośmiościan regularny*, mający wszystkie kąty bryłowe równe. Każda więc zmiana jednego kąta takiego, musi pociągnąć za sobą równą zmianę reszty wszystkich kątów. Gdy np. każdy kąt ośmiościanu zostanie stępiony ścianą prostopadłą do odpowiedniej osi i wszystkie te ściany rozciągną się aż do wzajemnego przecięcia, powstanie sześcian, który ma znowu wszystkie kąty równe i wszystkie krawędzie jednakowe; zatém każda zmiana kąta lub krawędzi okaże się tym samym sposobem we wszystkich kątach i krawędziach. Gdy zaś każdę z 12 równych krawędzi ośmiościanu stępimy ścianą, która jest równoległa do krawędzi odciętej i do jednej osi, i wszystkie te stępiające ściany roztoczymy aż do wzajemnego ich przecięcia, otrzymamy dwunastościan rombowy. Podobnym sposobem można też wyprowadzić i resztę postaci tego układu, jako to: sześcian piramidalny, objęty 24 trójkątami równoramiennemi, tudzież połączenia ośmiościanu z sześcianem, nareszcie dwunastościanu rombowego z ośmiościanem i sześcianem. W tym układzie krystalizują się: ałun, sól kuchenna, granat, fluszpat, saletran ołowiu i jodek potasu. Pierwotna postać układu jednodwuosiowego jest *ośmiościan kwadratowy*, który tém się różni od regularnego, iż ma tylko dwie osie równe a trzecią innej długości. Tę oś ostatnią uważamy za główną, tamte zaś dwie za boczne. Oś główna, z bocznemi niewymierna, jest od nich albo większa albo mniejsza; w skutek czego ośmiościany kwadratowe są albo ostre albo tępe. Stosunek długości tych osi dla kryształów tego samego ciała zostaje zawsze niezmienny. Stępiając albo same krawędzie poziome tego ośmiościanu, albo same jego krawędzie wierzchołkowe, tudzież albo same kąty podstawowe albo wierzchołkowe, otrzymujemy różne połączenia postaci tego układu, np. ośmiościanu kwadratowego z graniastosłupem kwadratowym. W układzie jednodwuosiowym krystalizują się: cyanek potasu i żelaza, mający postać powstałą z ośmiościanu kwadratowego, w którym same tylko kąty wierzchołkowe są stępione, tudzież arsenijan potasu, wezuwian, tlenek cynku mellit, apofilit, kassyteryt, siarczan niklu i tym podobne. Pierwotna postać układu różnoosiowego jest ośmiościan rombowy, w którym są tylko każde dwa przeciwległe kąty równe. Dla tego mamy tu trzy odmienne gatunki ośmiościanów. Krawędzie są trojakiego rodzaju; najprzód, cztery krawędzie poziome, potém cztery krawędzie łączące punkta końcowe osi pionowej i mniejszej poziomej, nareszcie, cztery krawędzie, które leżą na płaszczyznie, przechodzącej przez oś pionową i większą poziomą. Gdy wszystkie cztery poziome krawędzie ośmiościanu rombowego stępimy ścianami do głównej osi równoległemi, powstanie połączenie jego z prostym graniastosłupem rombowym. Postać poprzecznego przecięcia tego słupa zawisła od stosunku wielkości obudwóch osi poziomych, z których jedna odpowiada przekątni wielkiej (*macrodiagonale*), druga zaś przekątni krótkiej (*brachidiagonale*). W ośmiościanie rombowym można wziąć każdą z trzech osi jego za główną; jednak tej daje się w tym względzie

pierwszeństwo, która jest równoleg'a do największej rozciągłości kryształu, należącego do tego układu. Przez stępienie dwóch wręcz przeciwległych krawędzi słupa rombowego, powstaje graniastosłup sześcienny. Tak np. u rombowego słupa saletry są po największej części stępione ostre krawędzie, to jest te, które łączy ze sobą przekątnia wielka. Zwykły typ kryształów saletry przedstawia połączenie tego słupa sześciennego z kilkoma ścianami, które są równoległe do *przekątni krótkiej* i mają rozmaite nachylenie do osi głównej. Układ ten odszczególnia się tém iż w kierunku pionowym zachodzą inne stosunki symetryi, a w tym znowu kierunku zupełnie inne niż na prawo i na lewo. Prócz siarki i saletry krystalizują się w układzie różnoosiowym i siarczan potasu, aragonit, topaz, barytyn, goslazyt, siarczan cynku i t. p. Układ jednotrzyosiowy, w którym oś czwarta czyli główna stoi prostopadle na płaszczyznie tamtych trzech osi i jest im nierówna, ma regularną sześcienną piramidę za pierwotną postać swoję, która albo jest ostra albo tępa, według tego, czy oś główna jest dłuższa, czy krótsza od tamtych trzech osi. Układ ten okazuje największą symetryję około tej jednej osi, która przez dwa regularne kąty bryłowe romboedru przechodzi: dla tego nazwano ją *osią kryształu osobliwszą* (*par excellence*), dając płaszczyźnie. przechodzącej przez nią i przez jednę z reszty trzech osi krystalograficznych, nazwę *głównego przecięcia* kryształu. Gdy poziome krawędzie tej piramidy stępimy ścianami, do równej osi równoległemi, powstanie połączenie piramidy z graniastosłupem sześciennym, a te ściany stępiające utworzą ze ścianą do głównej osi prostopadłą regularny graniastosłup sześcienny. W tym układzie krystalizują się, prócz kalcytu i kryształu górnego, także kwarc, szmaragd, turmalin, beryl, grafit, antymon i apatit. Postać pierwotna w układzie dwuskośnoosiowym jest ośmiościan rombowy skośny. Symetryja okazuje się tu na prawo i na lewo od płaszczyzny, przechodzącej przez oś *c* i dzielącej na dwie równe części kąt, który zamykają parametry tamtych dwóch osi *a* i *b*. Płaszczyzna ta zowie się *płaszczyzną symetryi*, a linija do niej prostopadła *osią symetryi* kryształu. Najznamienitsza postać tego kładu i najczęściej albo sama albo w połączeniu z innemi ścianami przychodząca, jest skośny graniastosłup rombowy, który się tém tylko różni od prostego graniastosłupa rombowego, że oś jego główna nie stoi prostopadle, lecz ukośnie na podstawie. Do tego układu należą kryształy cukru, soli glauberskiej, witryolu żelaza, gipsu, boraksu i adularu. W trójskośnoosiowym układzie ustaje już wszelka symetryja. Tylko każde dwie wręcz przeciwległe ściany, krawędzie i kąty są tu jeszcze jednakowe, a nie ma ani piramid, ani graniastosłupów. Skośny ośmiościan romboidowy można uważać za typ układu tego, w którym się krystalizuje siarczan miedzi, albit, cyanit, axinit, kwas winogronowy i wiele innych ciał. Dokładniej o tém wszystkiém znajdzie czytelnik w *Fizyce umiejętnej* Dra Urbańskiego, tudzież w dziele Ludwika Zejsznera *Początki Mineralogii*, nareszcie w dziełach: Mohs, *Naturgeschichte des Mineralreiches*; Rose, *Elemente der Krystallographie*; Brochant de Villiers, *Krystallisation in geom. und phys. Hinsicht*; Nauman, *Anfangsgründe der Krystallographie*; Marx, *Geschichte der Krystallographie*. *Dr. W. U.*

Krystyjan, królowie duńscy, ob. Chrystyjan.

Krystyjanija (*Christiania*), stolica królestwa Norwegskiego, w dyjcezyi Christiania i w powiecie Aggerhuus, liczącym na 95 mil kwad. około 110,000 mieszkańców, leży w bardzo pięknej, otwartej dolinie na północnym końcu zatoki Christiansfjord, ma około 35,000 mieszkańców i jest siedliskiem rządu norwegskiego, najwyższego sądu i sejmu czyli Storthingu. Miasto to, oprócz li-

cho zabudowanych przedmieść Pipenigen, Hammarsborg, Fädreland i Grönland, składa się z Chrystyjanii właściwej, którą w roku 1614 król Chrystyjan IV wznieść kazał w regularnym czworoboku na 1,000 kroków szerokim i długim, oraz ze Starego Miasta albo Opslo (Oslo), gdzie mieszka biskup dyjecezyi i z twierdzy górskiej Aggerhuus, panującej nad szerokiemi i prostemi, przecinającemi się w kątach prostych ulicami. Chrystyjanija ma samo domy dwupiętrowe, po części kamienice, przed któremi piękne flizowe są chodniki. Pomiędzy gmachami odznaczają się: zamek królewski, bank i giełda, pałac Storthingu, nowy ratusz, pałac rządowy, katedra, szkoła wojskowa, nowe więzienie, loża wolnomularska, teatr, oraz mnóstwo bardzo pięknych budynków w zachodniej stronie miasta. Oprócz tego zasługuje na wzmiankę gmach uniwersytetu, jedynego w Norwegii, założonego w dniu 2 Września 1811 r., otworzonego w r. 1813. a wznowionego w r. 1824. Oprócz kilku lektorów, uniwersytet ten posiada 21 professorów zwyczajnych i 9 nadzwyczajnych; liczba uczniów wynosi blizko 700. Zakład ten uposażony jest w potrzebne zbiory naukowe, w biblijotekę zawierającą do 150,000 tomów, w ogród botaniczny i w obserwatoryjum astronomiczne, położone za miastem pod 59°54'42" szer. półn., a 28°23'6" dług wschod., ufundowane w 1833 r. W Chrystyjanii jest również akademija i szkoła wojskowa, gimnazyjum, szkoła miejska, 12 szkół ludowych, kilka zakładów naukowych dla chłopców i dla dziewcząt, szkoła sztuk pięknych, szkoła rysunków, z którą połączona jest galeryja narodowa; niemniej kilka szpitali, ochron, więzienie pokutne, dom poprawy, zakłady karne, domy ubogich i t. d. Tu również jest siedlisko kilku towarzystw naukowych i dobra powszechnego, jak np. królewskiego towarzystwa dla dobrobytu Norwegii; drugiego, starożytności północnych, stowarzyszenia fizyjograficznego, athenaeum, towarzystwa zachęty sztuk pięknych i t. p. Przemysł fabryczny w Chrystyjanii i jej okolicach jest dość znaczny; są tu przędzalnie bawełny, fabryki tkackie, warsztaty mechaniczne, papiernie i olejarnie, warzelnie mydła, gorzelnie, browary, liczne młyny, cegielnie i t. d. Drukarń jest w Chrystyjanii 15 i kilka zakładów litograficznych. Jako miasto handlowe jest ona jedném z głównych w Norwegii; najcelniejszemi artykułami wywozowemi są: drzewo, żelazo, kminek, sardele i wyroby szklane. Port ma dobry i bezpieczny, ale 3—4 miesięcy pokryty lodem; rocznie wchodzi do niego 600 do 700 okrętów; statki parowe kursują ztąd regularnie do Gothenburga, Kopenhagi, Kiell i Hull. — *Zatoka Christiania* łączy stolicę z miastem Drammen, liczącém 7,000 mieszkańców, słynném z obszernego handlu drzewnego; okolice obu tych miast nader powabne, z pysznym widokiem na kraj i na morze z góry Egger, u podnóża której Chrystyjanija rozciąga się w kształcie półksiężyca, oraz pięknemi wyspami w zatoce. Wzdłuż jej brzegów, jako też na wyspach i przylądkach widać urocze domki wiejskie pomiędzy parkami i ogrodami.

F. H. L.

Krystyn z Gozdawy (ob.) z *Gozdawy Krystyn.*

Krystyna (święta), panna i męczenniczka, której pamiątkę Kościół łaciński obchodzi dnia 24 Lipca, była także od pierwszych wieków przedmiotem czci i poszanowania w Kościele greckim. Miała być ona rodem Greczynka i ponieść męczeństwo między rokiem 270 a 300. Bohaterstwo i dziewictwo ś. Krystyny nietylko są głoszone w Martyrologijach łacińskich, lecz jej pochwały opiewają także: Fortunatus Venantius, Aldelhus z Shernburn († r. 709) i t. d. Wszelako akta jej męczeństwa które doszły naszych czasów są podrobione. Wspomniony Aldelhus, oraz hymnograf grecki Józef († r. 883), którzy bez

wątpienia mieli starożytne akta s. Krystyny, powiadają, że miała tylko lat jedenaście, kiedy w pobożnym zapale poobalała pogańskie bałwany w domu ojca swojego, który oddawszy ją naprzód pod najokrutniejsze męki, w końcu zabić rozkazał. *L. R.*

Krystyna, królowa szwedzka, ur. 6 Grudnia 1626 r., córka króla Gustawa Adolfa i Maryi Eleonory księżniczki brandenburgskiej, pod kierunkiem ojca swojego otrzymała, jako następczyni tronu, wychowanie raczej męzkie niż kobiece. Po jego śmierci Stany państwa nadały sześcioletniej królowej pięciu najwyższych urzędników korony na opiekunów, poruczając im zarazem najwyższy zarząd królestwa. Wychowanie Krystyna pobierała i nadal według planu zakreślonego przez ojca. Obdarzona żywą wyobraźnią i nadzwyczajną pamięcią, szybkie czyniła postępy; poznała gruntownie języki starożytne, historyję, geografiję i politykę i wyrzekła się zabaw wiekowi swemu właściwych, żeby się całkiem poświęcić nauce. Zawczasu już okazywała ową oryginalność w charakterze i postępowaniu, która później coraz więcej występowała na jaw. Niechętnie ubierała się w suknie kobiece, najczęściej po męzku: lubiła jeździć konno, bawiła się polowaniem i w największych niebezpieczeństwach nie traciła przytomności umysłu. Zwyczajom dworskim poddawała się z największym wstrętem. Względem otoczenia swojego na przemiany była albo najzupełniej poufałą, to znów okazywała dumę nakazującą poszanowanie, niekiedy nawet szyderstwo i surowość. Kanclerza Oxenstjerna czciła z początku jak ojca; od niego uczyła się sztuki rządzenia i wnet w radzie stanu objawiała dojrzałość umysłu, wprawiającą w podziw jej opiekunów. Już w 1642 r. Stany ofiarowały jej objęcie władzy; wymówiła się jednak swoją młodością i objęła rządy dopiero we dwa lata później. Pierwsze jej na tém polu kroki odznaczały się nadzwyczajną łatwością w pracy i niewzruszoną stałością. Zakończyła wojnę z Daniją, rozpoczętą w 1644 r. i traktatem w Brömsebro 1645 r. otrzymała kilka prowincyj. Potem wbrew zdaniu Oxienstjerna, który z przedłużenia wojny spodziewał się jeszcze większe osiągnąć korzyści dla Szwecyi, przyspieszyła przywrócenie spokojności w Niemczech, żeby się potém bez przeszkody módz oddać swojej skłonności do sztuk i nauk. Talentami swojemi, równie jak okolicznościami politycznemi, Krystyna była powołaną do odegrania najpierwszej roli na północy, a przez czas jakiś zdawało się, że pragnie tej sławy. Za pomocą kilku dobrych rozporządzeń podniosła handel i przyczyniła się do poprawy zakładów naukowych i literackich. Naród sprzyjał jej i szczerze pragnął jej za mąż pójścia, ale związki małżeńskie sprzeciwiały się jej zamiłowaniu niepodległości. Pomiędzy książętami starającemi się o jej rękę odznaczał się szczególnie jej brat cioteczny, Karol Gustaw, książę Palatynatu i Dwóch Mostów. Krystyna odmówiła wprawdzie i jego staraniu, ale w 1649 r. skłoniła Stany państwa do naznaczenia go jej następcą, po czém w roku następnym ukoronowała się z wielkim przepychem. Od tej chwili postępowanie jej dziwnym uległo zmianom; zaniedbywała dawnych ministrów i szła za radą ambitnych faworytów, takich jak Tott, de la Gardie, Pimentelli i innych. Intrygi drobnych namiętności zajęły miejsce dawnych dążeń szlachetnych i pożytecznych; skarb się roztrwaniał zbytkami; niegodni otrzymali zaszczyty i nagrody, a zazdrość wywołała nietylko skargi i szemrania, lecz nawet stronnictwa. Wśród takiego zamięszania królowa oświadczyła zamiar złożenia korony, ale starzy ministrowie czczący pamięć Gustawa Adolfa, najusilniej ją od tego odwodzili, a mianowicie Oxenstjerna wyrażał się z taką energiją, że Krystyna zamiaru swego zaniechała. Objąwszy na nowo rządy z większą niż dotąd siłą, rozproszyła na czas niejaki

otaczające tron jej chmury. Przytém gorliwie zajmowała się naukami, skupowała obrazy, numizmata, rękopisma, książki, z wieloma uczonymi prowadziła korrespondencyję i kilku z nich powołała do siebie. Kartezyjusz, Grotius, Salmasius, Bochart, Vossius, Meibom i inni przybyli do Stockholmu, gdzie królowa w ścisłą z nimi wchodziła zażyłość. Do fars literckich, które łączyła z pracami literackiemi, należał także taniec grecki, jaki z jej rozkazu wykonać musieli Meibom i Naudé. Ale wkrótce nowe ukazało się zamięszanie, a spisek Messeniusa zagroził nietylko ulubieńcom królowej, lecz także jej samej. W trzech niższych Stanach, zwłaszcza pomiędzy duchowieństwem, silna powstała oppozycyja przeciw szlachcie. Sama królowa podzielała tę oppozycyję i potajemnie jej sprzyjała; pomimo tego jednak mnóstwu ludzi niegodnych nadawała szlachectwo i szlachtę obsypywała lennościami i przywilejami. Wzrastające coraz bardziej niezadowolenie narodu i nadzieja, że za granicą większym niż w Szwecyi zajaśnieje blaskiem, wywołały powtórnie w niej postanowienie zrzeczenia się korony. W 1654 r. zgromadziwszy w Upsali Stany państwa, złożyła w ich obecności insygnia królewskie i oddała je w ręce księcia Karola Gustawa. Zawarowała sobie przytém stały dochód, zupełną niezależność swojej osoby i najwyższą władzę nad osobami, mającemi odtąd składać jej dwór za granicą. W kilka dni potém odjechała i przez Daniję i Hamburg udała się do Bruxelli, gdzie uroczysty odbyła wjazd i czas jakiś przepędziła. Tu potajemnie, a potém w Innspruku publicznie, przeszła do kościoła rzymsko-katolickiego, co naturalnie wielkie obudziło zajęcie, dla niej zaś było obojętném, gdyż każda religiija była w jej oczach równą. Z Innspruku udała się do Rzymu, gdzie konno w kostjumie amazonki wjechała z świetnym orszakiem. Bierzmowana tu przez papieża Alexandra VII, przybrała imię Aleksandry. W 1656 roku pojechała do Francyi, gdzie czas jakiś przebyła w Fontainebleau, potém podczas obecności dworu w Compiègne i w Paryżu. Pomimo, że jej ubiór i obyczaje wszystkich raziły, oddawano jednak sprawiedliwość jej talentom i wiadomościom. Krystyna pragnęła zostać pośredniczką pomiędzy Francyją a Hiszpaniją, ale kardynał Mazarini nie przyjął tego pośrednictwa i w sposób przyzwoity potrafił przyśpieszyć jej wyjazd. Powtórny jej pobyt we Francyi w roku następnym szczególnie przez to jest pamiętny, że d. 10 Listopada 1657 roku, na mocy wyroku ustanowionego przez siebie sądu, kazała w zamku królewskim Fontainebleau, w obecności księdza Lebel, ściąć swojego wielkiego masztalerza, margrabiego Monaldeschi (ob.), który poprzednio posiadał całe jej zaufanie, a którego teraz obwiniała o zdradę stanu. Dwór francuzki oznajmił jej swoje niezadowolenie i dopiero po upływie dwóch miesięcy mogła się znowu odważyć na publiczne ukazywanie się w Paryżu. Powróciwszy w 1658 roku do Rzymu, otrzymała z Szwecyi wiadomości niezbyt pomyślne. Nie przysyłano jej pieniędzy, a nikt nie chciał jej udzielić zaliczeń. Z kłopotu tego wybawił ją papież Alexander VII pensyją 12,000 skudów. Po śmierci Karola Gustawa (w 1660 r.), królowa przedsięwzięła podróż do Szwecyi, pod pozorem potrzeby uporządkowania swoich spraw pienięźnych, ale wnet dostrzeżono, iż ma inne jeszcze zamiary. Ponieważ następca tronu jeszcze był bardzo młody, przeto oświadczyła, że w razie jego śmierci zamyśla powrócić na tron. Plan ten atoli nie podobał się, tak iż zmuszono ją do podpisania formalnego aktu zrzeczenia. Okoliczność ta i inne równie nieprzyjemne skłoniły ją znów do opuszczenia Stockholmu. W 1666 r. jednak powróciła tam raz jeszcze, lecz nie dojechawszy do stolicy, udała się do Hollandyi, gdy się dowiedziała, że nie pozwolą jej publicznego wykonywania obowiązków religijnych. Około

tego czasu stanęła także w rzędzie kandydatów do korony polskiej, ale tu na kandydaturę jej żadnej nie zwrócono uwagi. Nareszcie powróciła do Włoch, gdzie przepędziła resztę życia w Rzymie, zajmując się naukami i sztukami pięknemi. Założyła tu akademiję, zgromadziła kosztowne zbiory rękopismów, numizmatów i obrazow i umarła, niejednej jeszcze doznawszy przykrości, dnia 19 Kwietnia 1689 roku. Krystyna pochowaną została w Kościele ś. Piotra, a papież wzniósł jej pomnik z długim nadpisem. Głównym swoim spadkobiercą ustanowiła swojego intendenta, kardynała Azzolini. Bibliotekę jej kupił papież Alexander VIII, obrazy i antyki Odescalchi, synowiec Innocentego XI, a inną część jej obrazów w 1722 r. książę orleański. Żywot królowej Krystyny jest szeregiem sprzeczności: z jednej strony duma, wielkość duszy, szczerość i łagodność, z drugiej próżność, surowość, mściwość i skrytość. Jej znajomość ludzi i świata, razem i przenikliwość, nie ustrzegły jej od planów niedorzecznych, od marzeń alchemicznych i astrologicznych. Zostawiła kilka pomniejszych dzieł, w których się odbija jej charakter i sposób myślenia, wydrukowane po większej części w Arckenholza *Pamiętnikach królowej Krystyny* (przekład niemiecki wyszedł w 4 tomach od 1751 do 1760 roku w Berlinie). Wydane pod jej imieniem w 1762 r. listy Krystyny, są zapewne podrobione. Fryxell, w swojej *Historyi szwedzkiej*, podaje liczne wskazówki, według których należy przypuszczać, że Krystyna nie zawsze była przy zdrowych zmysłach. Ob. dzieło Granert'a, pod tytułem: *Christine, Königin von Schweden und ihr Hof* (2 tomy; Bonn, 1838—42 roku). *F. H. L.*

Krystyna, królowa wdowa hiszpańska, ob. *Maryja Krystyna.*

Krystyniści, *Krystynos*, ob. *Christinos.*

Kryszka (Antoni), współczesny lekarz, ur. się 1818 r w Radomiu, nauki gimnazyjalne pobierał w mieście rodzinnem Krakowie, słuchał nauk lekarskich najprzód w Krakowie przez rok jeden, a po dwuletniej przerwie, od 1838 do 1840 r. w akademii wileńskiej, w końcu w uniwersytecie dorpackim, gdzie w r. 1843 otrzymał stopień lekarza klassy I. Mając sobie udzielony w r. 1849, przez radę lekarską królestwa Polskiego, stopień doktora medycyny, w tymże roku został lekarzem ordynującym w szpitalu ś. Rocha w Warszawie a w r. 1852 naczelnym lekarzem tegoż szpitala. Mianowany w r. 1858 obok poprzednich obowiązków, professorem b. ces. król. akademii medyko chirurgicznej, wykładał w niej przez rok fizyjologiję, a następnie terapiję ogólną, recepturę i materyję medyczną. Po przekształceniu akademi na wydział lekarski szkoły głównej warszawskiej, Kryszka został professorem zwyczajnym, gdzie wykłada materyję lekarską i recepturę; jest członkiem towarzystw lekarskich w Warszawie i cesarskiego w Wilnie. Oprócz licznych pism zamieszczonych w *Tygod. lekars.* i *Pamięt. tow. lekar. warszaw*, ogłosił następujące dzieła: *Mechanika życia ludzkiego, czyli budowa ciała i sprawy żywota* (Warszawa, 1853); *O cholerze w r. 1852* (Warszawa, 1853); *Chemiczne sprawy żywotne* (Warszawa, 1855); *Poszukiwania patologiczne, czyli sposoby uskuteczniania ich przy łóżku chorego* (Warszawa, 1857); *Rys fizyjologii ludzkiej o zmianie materyi organicznej* (Warszawa, 1863); nadto przygotował do druku *Recepturę, czyli naukę pisania recept*, i pracuje nad dziełem pomocniczém dla uczących się o materyi lekarskiej. *J. P-z.*

Kryszna czyli *Kirszna,* jedna z przemian indyjskiego bożka *Wisznu*, który wcieliwszy się w postać niebieską (*Kirszna,* kolor niebieski), zakochał się w nimfie Radcha i zabił smoka Kalija. Ob. *Indyjska religija.* *F. H. L.*

Kryszpinów (herb), przedstawia tarczę o dwóch polach rozdzielonych pieńkiem dębowym tak, że jedna połowa z dwoma sękami jest w polu prawém, złotem, druga z trzema sękami w lewém, lazurowém, na którém znajduje się nadto lew w prawo wsparty na najwyższym sęku, z ogonem z pomiędzy nóg zadartym, prócz tego, w prawém polu znajdują się dwie głowy jelenie, jedna nad drugą w lewo zwrócone; w szczycie hełmu pawi ogon wśród dwóch skrzydeł orlich. Herb ten bez nazwiska, służył niemieckiej rodzinie, Kirszensztejnów, z których jeden Kryspin służąc w cudzoziemskim autoramencie, osiadł na Żmujdzi, zyskał indygenat litewski za Zygmunta Augusta i dał początek zasłużonej rodzinie, która imię jego wzięła za nazwisko, nazwiska zaś pierwotnego używając za przydomek. Biskup żmujdzki naprzykład pisał się Jan Hieronim Kryszpin Kierszensztejn. *J. Bl.*

Kryształ górny (*Cristal de roche, Bergkrystall*), tak się nazywa kwas krzemny, znajdujący się w naturze w stanie najczystszym, skrystalizowany; nie zważając na części domieszane, znajdujące się w niewielkiej ilości, jakiemi są: wapno, glina, magnezyja, tlenek żelaza i t. d. składa się z 48,39 krzemu i 51,61 tlenu. Zasadą kryształów jest romboedr i przedstawiają się w postaci słupów sześciokątnych foremnych, na jednym końcu mających ostrosłup sześciokątny, a drugim końcem osadzonych w skale, z której wzięły początek. Kryształ górny odznacza się twardością i z tego powodu bywa liczony do kamieni szlachetnych; twardsze są od niego: dyjament, szafir i topaz, on zaś rysuje szkło i szpat polny. Bywa szlifowany jako kamień ozdobny, do czego wybierają kamienie zupełnie bezbarwne i kolorowe. C. g. jego w temperaturze + 4° jest 2,652 i to służy do odróżnienia go od innych podobnych do niego kamieni szlachetnych. Oprócz na ozdoby, szlifują kryształ górny na przedmioty, w których twardość jest główną zaletą, jak np. na szkła optyczne, a szczególniej do okularów, które tém się od szklanych odróżniają, że przez wycieranie nie rysują się, a tém samém nie tracą swojej przezroczystości. Najpiękniejsze okazy kryształu górnego do zbiorów mineralogicznych napotykają się w Delfinacie, w Alpach tyrolskich i szwajcarskich, w Pirenecach, w Węgrzech, Szlązku, Syberyi, na Madagaskarze i Cejlonie. Kryształy pochodzące z Delfinatu tém się różnią od innych, że jedna ze ścian ostrosłupa końcowego jest znacznie większa od innych. Kryształy górne kolorowe znane są pod nazwiskami: ametystu (fioletowego koloru), cytrynu (koloru miodowo-żółtego), topazu zadymionego (koloru brunatnego), morionu (czarno-brunatnej odmiany). Kryształ górny znanym był już starożytnym. Grecy nazywali go: *Krystallos*, to jest lód, gdyż poczytywali go za lód ustalony i zgęszczony.

Kryształowe szkło, ob. *Szkło*.

Kryształy, są ciała mniej foremne, prostemi i gładkiemi ścianami zamknięte, jakich się mnóstwo w naturze znajduje, jako to: kwarc, kalcyt, aragonit, barytyn, topaz, granat, szafir, szmaragd, dyjament i t. d. Między ich postacią, a własnościami fizyczno-chemicznemi zachodzi ścisły związek, mianowicie pomiędzy spójnością, sprężystością, własnościami optycznemi i składem chemicznym i t. d. Zupełnie wykształcone kryształy znajdują się rzadko; pospolicie bywają przyrosłe, albo jedne z drugiemi połączone, tak, iż ściany ich nie mają miejsca do należytego wytworzenia się. Kryształy granatu ze ścianami zupełnie gładkiemi wydzielają się w łupku mikowym, boracytu w gipsie, magnetytu w łupku chlorytowym i t. d. Częściej jednakże kryształy okrywają ściany pęcherzyków i geod, a wtedy zwyle jeden koniec jest wykrystalizowa-

ny, drugi przyrosły. W tym stanie znachodzimy w skałach kwarc, kalcyt i wiele innych minerałów. Są to systemy cząstek chemicznie jednorodnych, które ułożyły się obok siebie regularnie, odpowiednio prawu wzajemnego ich na siebie oddziaływania. Kryształy różnią się od ciał niekrystalicznych nietylko rozmaitą swą spójnością w rozmaitych kierunkach, lecz także własnościami fizykalnemi, a nawet chemicznemi. Krystalizowany węgiel jako dyjament jest ciałem najtwardszém w naturze, a zwykły węgiel bezpostaciowy posiada bardzo nieznaczną twardość. Glinka krystalizowana w szafirach jest niebieska i przezroczysta, a glinka bezpostaciowa w proszku, biała i nieprzezroczysta. Kryształy soli kuchennej trudniej się rozpuszczają w wodzie, niż zwykły kawałek soli nieskrystalizowanej. Cyna krystalizowana opiera się dłużej kwasowi saletrowemu, aniżeli zwykła niekrystaliczna. Takowe różnice w zachowaniu się tego samego ciała, mogą pochodzić tylko od rozmaitego ułożenia się cząstek jego. Co się tyczy geometrycznej postaci kryształów, wydarza się bardzo często, że ściany mniejszych lub większych niedokładności doznają. Prócz przypadkowych zagłębień i wzniesień, widać nieraz także pozorne i rzeczywiste pokrzywienie powierzchni; pozorne przez wahanie się wzięcia przewagi jednej ściany nad drugą; rzeczywiste zaś, przez właściwe połączenie wielu kryształów w jedną całość. Ściany te przychodzą prawie zawsze parami, t. j. każdej z nich odpowiada druga do niej równoległa na przeciwnej stronie kryształu. Są jednak wypadki, że kilka takich ścian równoległych regularnie brakuje. Gdzie się dwie proste ściany przecinają, powstaje prosta krawędź. Trzy ściany lub więcej ich, przecinając się w jednym punkcie, dają kąt bryłowy. Krawędzie kryształu są albo równe albo nierówne. Pierwsze powstają z przecięcia ścian jednakowych, drugie z przecięcia ścian niejednakowych. Kąty kryształów otrzymują swe nazwy od ilości ścian, z których przecięcia powstały, jako to: trój-czworo-sześcienne i t. d. Prócz kątów równo-krawędziowych, t. j. utworzonych z samych równych krawędzi, przychodzą u niektórych kryształów, kąty tak zwane symetryczne, t. j. kąty, mające dwojakie krawędzie w ten sposób ułożone, iż równe na przemian po sobie następują; tudzież kąty nieregularne z krawędziami niejednakowemi. Tak np. dwunastościan trójkątny ma kąty wierzchołkowe sześcienne równokrawędziowe, a kąty boczne czworościenne symetryczne. Ponieważ położenie płaszczyzny wyznaczają trzy jej punkta, nie leżące na linii prostej, więc łatwo oznaczyć położenie ścian pojedyńczych postaci przez wymienienie stosunku długości takich trzech linij, przecinających ściany kryształu albo ich przedłużenia, w około których te ściany są symetrycznie rozłożone. Linije te, krzyżujące się w samym środku kryształu, zowią się osiami, a odcinki ich odpowiednie parametrami jego. W ośmiościanie trzy linije, przechodzące przez środek postaci i przeciwne wierzchołki, są osiami, w sześcianie cztery linije, łączące przeciwne kąty, ale także środkowe punkta przeciwległych krawędzi i ścian. Osie, łączące jednakowe kąty, lub środki jednakowych krawędzi albo środki ścian przeciwległych, dzielą środek postaci krystalicznej na dwie równe części. Osie, łączące równe kąty, albo środki równych krawędzi, lub środki ścian, zowią się pomiędzy sobą jednakowemi w przeciwieństwie do drugich, które nazywamy niejednakowemi. W sześcianie mamy trojakie osie jednakowe, mianowicie: cztery jednakowe osie kątowe, które łączą przeciwne kąty; trzy jednakowe osie ścienne, przechodzące przez środki ścian przeciwnych; nareszcie sześć jednakowych osi krawędziowych, które przechodzą przez środki krawę-

dzi przeciwległych. Wszystkie jednakowe osie przecinają się pod jednakowym kątem. I tak, w sześcianie przecinają się osie kątowe pod kątem 70° 32′; dwie osie, łączące środki przeciwnych ścian, przecinają się pod kątem 90°, a dwie osie, łączące środki dwóch krawędzi przeciwnych, pod kątem 60°. Wiele jest postaci krystalicznych, które nie mają równych osi. Niekiedy bywa pojedyńczych osi po kilka, czasem tylko jedna. Do rzędu pierwszych należy ośmiościan rombowy. Linije, łączące trojakie jego kąty, są różnemi osiami, pomiędzy sobą odmiennemi. Do rzędu drugich policzamy dwunastościan trójkątny. Linija, łącząca jego kąty sześcienne, nie ma sobie równej, jest więc pojedyńczą osią tej postaci. Postacie, mające jednę albo więcej osi po edyńczych, nazywają się jednościowemi; postacie zaś, nie mające żadnej pojedyńczej osi, wielo-osiowemi postaciami. W postaciach, mających więcej osi pojedyńczych, obiera się jedna za oś główną; wszystkie inne zowią się bocznemi. Osie nie są więc linije przychodzące rzeczywiście w krysztale, lecz tylko kierunki, pewnemi do kryształu należącemi punktami oznaczone. W kryształach zdarza się nieraz, że połowa, a nierównie rzadziej, że czwarta część ścian powiększa się do tego stopnia, iż druga ich połowa zupełnie ginie. Tym sposobem powstają postacie, mające połowę albo czwartą część ścian pierwotnej postaci. Kryształy z pełną, pierwotnej swej postaci odpowiednią liczbą ścian nazywamy *całkowemi*, mające zaś ich połowę albo czwartą część, *połówkowemi* albo *ćwiartkowemi* kryształami. *Półścienność* kryształów czyli *hemiedrya*, zostaje w ścisłym związku z niektóremi zjawiskami fizykalnemi, w których tłómaczeniu dwa jej rodzaje ważną odgrywają rolę: *hemimorfizm* i *enancyomorfizm*. Pierwszy polega na tém, że ściany na jednym końcu głównej osi występujące, są odmienne od tych, które na drugim końcu tejże osi przychodzą, jak to na turmalinie i galmanie widzimy; drugi zaś tém się odszczególnia, iż obie postacie krystaliczne mają się do siebie zupełnie tak, jak prawa i lewa rękawica, czego przykład mamy na górnych kryształach i chloranie sodu. Gdy obydwie postacie połówkowe, dające się wyprowadzić z tej samej pierwotnej postaci, są zupełnie sobie równe i różnią się od siebie tylko położeniem, półścienność zowie się *przystająca*; gdy zaś one mają się do siebie, jak przedmiot i jego obraz w zwierciedle, czyli podobnie jak rękawiczka z prawej i lewej ręki, półścienność jest *nie przestająca.* Za przykład pierwszej służą nam obydwa czworościany równoosiowe, powstające z ośmiościanu regularnego przez powiększenie się przeciwnych ścian tegoż ośmiościanu, a równoczesne ubywanie ścian przyległych; za przykład drugiej czworościany różnoosiowe, czyli sfenoidy rombowe, które znowu tym samym sposobem powstają z ośmiościanu rombowego. Sfenoidy nie występują same, lecz w połączeniu z graniastosłupami albo z ośmiościanami rombowemi, w których to połączeniach nieprzystawanie ich do siebie bardziej w oczy wpada. Nieraz dwa kryształy jednego gatunku, nie mając równoległego względem siebie położenia, zrastają się według pewnego stałego prawa i zowią się *dwojakowemi kryształami* czyli po prostu *dwojakami.* W takiem zrośnięciu uwzględnia się dwie rzeczy: wzajemne położenie obydwóch kryształów, tudzież sposób ich zrośnienia. Co się tyczy położenia, mają dwojaki, albo osie równoległe, albo pod skośnym kątem ku sobie nachylone. Pierwsze występują tylko w postaciach połówkowych i ich połączeniach i stosują się do praw, według których powstały postacie połówkowe z całkowitych lub postacie całkowe wydałyby z siebie połówkowe. Dwojaki zaś, mające osie skośne, ulegają prawu ogólnemu, iż dwa kryształy zrastają się ścianą, dzielącą

postać na dwie części symetryczne. Ściana zrośnięcia zowie się *płaszczyzną dwojakową*. Co się tyczy sposobu zrastania się kryształów, rozróżniamy dwojaki: powstałe przez *zetknięcie*, od dwojaków utworzonych przez tak zwane *wrośnięcie*. W pierwszym przypadku ściana zrośnięcia kryształów jest zarazem płaszczyzną dwojakową; w drugim zaś kryształy wrastając częściowo w siebie bez bliższego oznaczenia, tworzą istotne krzyże, a niekiedy przenikają się nawzajem tak dalece, iż na pozór wydają się, jak pojedyńczy kryształ. Z pomiędzy własności fizycznych, któremi kryształy różnią się od ciał niekrystalicznych, wspomnieć tu należy, *najprzód*: o ich po największej części nie jednakowej sprężystości czyli elastyczności w rozmaitych od położenia ich osi zawisłych kierunkach, gdyż tylko kryształy z układu równoosiowego, mające jednakową elastyczność wzdłuż wszystkich swych osi, stanowią wyjątek i zachowują się w optycznym względzie, podobnie jak ciała przezrocze niekrystaliczne; *powtóre*, o regularnej łupliwości wszystkich kryształów, dla której one w pewnych kierunkach łatwiej niż w innych łupać się dają. Tę właściwą wewnętrzną budowę kryształów nazwano *przejściami blaszkowemi*. Każdy kryształ dzieli się z łatwością, za użyciem stosownego noża, na bardzo liczne blaszki, równolegle jedne na drugich ułożone i odpowiadające zwyczajnie pewnej ścianie kryształu. Blaszki te nietylko są równoległe do jednej ściany kryształu, ale nawet do większej liczby ścian, i przecinając się pod stałym kątem, nachylają się do siebie podobnie, jak ściany postaci krystalicznych. Opisując więc wewnętrzną budowę kryształu, wymienić należy liczbę przejść blaszkowych i odpowiednie im ściany kryształu. Tak np. kryształy soli kuchennej i galeny mają trzy wyraźne przejścia blaszkowe, przecinające się pod kątem prostym, a zatém odpowiadające ścianom sześcianu, w którą to postać ścina się sól kuchenna i galena. Trzy przejścia blaszkowe kalcytu przecinają się pod kątami 104^0 $5'$ i 75^0 $55'$. Przyłożywszy nóż do kryształu równolegle do jednej jego ściany, i uderzywszy po nim młotem, otrzymuje się liczne kawałki prostokątnych równoległościanów. Kalcyt rozpada się przytém na romboedry, fluspat na ośmiościany, mika na cieniuchne blaszki z zupełnie płaskiemi i szklącemi się ścianami. Postacie kryształów starano się tłómaczyć z przypuszczenia pewnego kształtu najmniejszych cząstek tych ciał, z których kryształy powstają, i rozmaitego oddziaływania tychże cząsteczek w rozmaitych kierunkach, w skutek czego te cząsteczki w procesie krystalizacyi rozmaicie się układają. Haüy, który spostrzegł pierwszy regularną łupliwość kryształów, sprowadza wszystkie postacie krystaliczne do molekułów trojakiego kształtu, mianowicie czworościennego, trójboczno-graniastosłupowego i równoległościennego, które układają się jedne obok drugich, tudzież warstwami jedne na drugich według pewnego *prawa ubywania*. Pomimo takiego, do schodów podobnego układania się molekułów, nie tracą ściany kryształu swej gładkości i płaskości, a to dla nadzwyczajnej drobności tychże cząsteczek, z których, stosownie do ich kształtu i onego prawa ubywania, powstają wszystkie postacie krystaliczne. Dla tego też mogą się one znowu tak łatwo rozpadać na swe cząsteczki (*molecules integrantes*). Dla wytłómaczenia zaś kształtu molekułów, przypuszczano znowu dalej, że są w naturze jeszcze mniejsze od molekułów cząsteczki postaci kulistej, które układając się rozmaicie w grupy, tworzą molekuły i nadają im pierwotne ich kształty (*formae primitivae*). Wiadomo bowiem, że z samych kulek można układać najrozmaitsze wielościany. *Dr. W. U.*

Kryteryjum (z greckiego: *kriterion*), oznaka czyli cecha charakterystyczna, według której wydajemy sąd o rzeczy. Kryteryjum prawdy jest to, po czém prawdę poznajemy i odróżniamy od fałszu. Niektórzy filozofowie zaprzeczali istnieniu takich kryteryjów; w każdym razie to pewna, że przypuszczając kryteryjum prawdy, które zatém nie jest samą prawdą, a więc od niej różno, popełniamy sprzeczność, gdyż wówczas ta prawda byłaby nieprawdą. Prawda sama poręcza za sobą i za wszystkiém, ale trzeba ją pomyśléć, ta zaś konieczność myślenia dla chcącego ją poznać, jedyném jest kryteryjum subjektywném, za pomocą którego nabieramy zarazem świadomości o zgadzaniu się naszém z ogólnemi prawami bytu i myślenia, tylko że owa konieczność musi być zależną, albo raczej wypływem od natury tego co myślemy. Spór o kryteryja prawdy powstał od chwili, w której stosunek między subjektywném a objektywném zaczął być spornym, skutkiem czego szukano w każdém badaniu zasady zgodności z prawdą. Stoicy i Epikurejczycy obierali stosownie do swego stanowiska kryterya sobie przeciwne, a sceptycy samą tą sprzecznością dowodzili ich niedostateczności. Z pomiędzy nowszych filozofów, mianowicie Kant wykazał niepodobieństwo powszechnego kryteryjum materyjalnego prawdy i ograniczył całą kwestyję na formie myśli. *F. H. L.*

Krytycyzm, tak nazywa się od czasów Kanta sposób postępowania w filozofii, skutkiem którego przed każdém ustanowieniem takowej w system wiedzy, za konieczną uważa się zbadanie władzy poznawania; różni się on więc z jednej strony od dogmatyzmu (ob.), omijającego taką pracę przygotowawczą, z drugiej od sceptycyzmu (ob.), nie wierzącego w ważność wszelakiej wiedzy. *F. H. L.*

Krytyjasz (*Kritias*), najgwałtowniejszy z tak zwanych trzydziestu tyranów ateńskich, pochodził z rodziny znakomitej, do której należał także Platon, i pod kierunkiem sofisty Gorgijasza, a potém Sokratesa staranne odebrał wychowanie. Zawód swój polityczny rozpoczął r. 411 przed Chr. od obrony w sprawie kryminalnej. W sześć lat później wygnany został do Tessalii, ale po nieszczęśliwej dla Ateńczyków bitwie pod Egos Potamos roku 405 przed Chr., w skutek amnestyi powrócił i połączył się w Atenach najgorliwiej z zaprowadzoną tamże przez Spartańczyka Lizandra ustawą oligarchiczną trzydziestu tyranów. Zdolności Krytyjasza wnet na tém stanowisku największe zapewniły mu wpływy; postępowanie jednak jego było tak surowe, okrutne i niesprawiedliwe, że ściągnął na siebie nienawiść wszystkich Ateńczyków, zwłaszcza, gdy stracić kazał kolegę swego Theramenesa. Na szczęście terroryzm Krytyjasza trwał tylko rok jeden, gdyż wygnańcy i wychodzcy pod przewództwem Thrazybula (ob.) zbrojnie podciągnęli ku miastu, w której to walce Krytyjasz poległ r. 403 przed Chr. Odznaczał się on nietylko jako filozof i mówca, lecz także jako poeta elegiczny. Ob. Webera, *De Critia tyranno* (Frankfurt, 1824). Fragmenta jego elegij zebrali Bach (Lipsk, 1827) i Schneidewin w *Delectus poesis Graecae elegiacae* (Getynga, 1838, tom I). *F. H. L.*

Krytyka (z greckiego: *krinomai*, sądzę), sąd o przedmiocie, czyli jego ocena, zwłaszcza gruntowna i szczegółowa, oprócz tego zaś jeszcze zdolność albo sztuka oceniania pewnych przedmiotów, oraz umiejętność i nauka do tegoż ocenienia potrzebna, czyli raczej naukowe zebranie i przedstawienie prawideł wynikających z natury przedmiotu, a według których ocenić możemy jego prawdziwość. Każda krytyka każe nam przypuszczać swój przedmiot jako już istniejący i dany, a zarazem i daną także teoryję, rozwijającą ideę owego przedmiotu; dokładna bowiem ocena może być jedynie wypływem jasnego pod wzglę-

dem naukowym pojęcia o nowej jego istocie. Stosownie zatém do przedmiotów, do których się zwraca, krytyka zarówno bywa rozmaitą, jak samotwórcza działalność, którą pod sąd swój podciąga; głównie atoli odnosi się krytyka do najwyższych przedmiotów i objawów działalności ludzkiej, t. j. do nauki, sztuki i sposobu myślenia, wraz z wynikającemi z niego w obszerniejszém znaczeniu czynami. Odnośnie do nauk, krytyka może być albo filozoficzną, albo historyczną. *Krytyka filozoficzna* w najszerszém znaczeniu może być naukową, przeprowadzoną dowodnie, uwzględniającą jedynie ideę przedmiotu i jej stosunek do rodzaju traktowania go; *historyczną* zaś jest ta, która ma na celu tylko cechy zewnętrzne przedmiotu lub dzieła, jego stosunek względem czasu i miejscowości, oraz wynikające ztąd zrozumienie go. Kant nazwie krytyki nadał znaczenie dotąd niezwykłe, odnosząc ją do ocenienia władzy poznawania, albo raczej mianując tym wyrazem badanie tego, co człowiek w ogóle mocen jest poznawać; odróżniał on więc w filozofii metodę krytyczną czyli krytycyzm (ob.) od dogmatycznej i sceptycznej. Krytyka historyczna, jak wspomnieliśmy, odnosi się do rzeczywistości faktów zewnętrznych i do natury jej, mogącej być poznaną przez doświadczenie; zajmuje się ona więc zbadywaniem prawdziwości czyli autentyczności pewnych świadectw, zwłaszcza pomników piśmiennych. Jest ona tak samo rozmaitą, jak i cała nauka historyczna; głównie jednak rozumiemy pod nią krytykę historyczną w znaczeniu właściwém, budującą prawdziwość i naturę pewnych wiadomości podanych przez dziejopisarzy i t. p., podług prawideł wynikających z celu historyi i z natury pewności historycznej, a zastosowanych do różnych rodzajów źródeł historycznych. Krytyka ta stanowi część składową samejże sztuki historycznej. W ścisłym z nią związku zostaje *krytyka filologiczna*, t. j. ocenianie pomników piśmiennych, zwłaszcza starożytnych, mająca podwójne zadanie, albo oczyszczanie textu z dodatków obcych i późniejszych, oraz zbadywanie prawdziwości całych ustępów, a nawet całych dzieł, pod względem autorstwa pewnego pisarza, albo też ustalenia pojedyńczych wyrazów i połączenia ich w jedno zdanie. W tym ostatnim mianowicie razie, jeżeli to co zostało zepsutém rozmyślnie lub przez pomyłkę da się sprostować samemi konjekturami (ob.), krytyka filologiczna nazywa się także *konjekturalną.* Pierwszy rodzaj zalicza się do krytyki *wyższej*, drugi do *niższej.* Krytyka wyższa w badaniu prawdziwości pomnika piśmiennego opiera się bądź na okolicznościach zewnętrznych, na świadectwach cudzych i t. d., albo na stosunkach istotnych i wewnętrznych, t. j. na treści, duchu, języku i stylu samego pomnika i według nich oznacza, czyli przypisać go należy przypuszczalnemu autorowi, lub też czy innemu i z jakiej mianowicie epoki. W pierwszym razie nazywa się ona krytyką *zewnętrzną* czyli *dyplomatyczną*, w drugim *wewnętrzną.* Ta krytyka filologiczna, która w połączeniu z sztuką wykładu czyli interpretacyją stanowi część ważną wyższej filologii, odnośnie do literatury starożytnej doprowadzoną została w wieku XVII przez Anglika Bentley'a do wysokiego stopnia doskonałości; celują w niej również Hollendrzy i Niemcy. Wprawdzie badania krytyki, zwłaszcza wewnętrznej, polegają częstokroć na bardzo lekkich wskazówkach prawdopodobieństwa; ponieważ jednak każdy czas, każde miejsce, każda jednostka tyle ma właściwości, przeto doświadczenie nas uczy, że jeżeli podejmowane jest z dostateczną bystrością, znajomością rzeczy, a głównie bez uprzedzenia i z wytrwałą troskliwością, badanie to po większej części rozstrzyga wątpliwości z przeważném podobieństwem do prawdy. *Krytyka artystyczna* bada wartość utworu sztuki wewnętrzną, idealną czyli estetyczną i w takim razie zowie się

krytyką estetyczną, albo też ocenia tylko obrobienie zewnętrzne i mechaniczne, prawidłowe użycie narzędzi i środków sztuki lub rzemiosła; taka krytyka zwie się *techniczną*. Gruntowny krytyk różni się od krytyka niepowołanego i dorywczego, którego sąd nie posiada podstawy i konieczności objektywnej, lub opiera się na prawach dowolnych i konwencyjonalnych, lub na drobiazgach i pozornych błędach, który zatém nie przedstawia istoty rzeczy, lecz popisuje się ze swoją mniemaną wyższością i lepszém zrozumieniem przedmiotu. Podobne to właśnie niedostatki licznych krytyków nadały wyrazom: *krytyka, krytyk*, znaczenie częstokroć niezbyt pochlebne, między innemi i to, że wielu mniema, iż krytyka nie może być czém inném, jedno wyszukiwaniem wad, naganą *à tout prix*, gdy tymczasem równie często wynikać z niej powinna bezwarunkowa niemal pochwała. W naszej literaturze krytyka filologiczna mało co była i jest uprawianą; historyczna natomiast i estetyczna, znakomitych miewała przedstawicieli. Do celniejszych u nas krytyków historycznych i historyczno-literackich zaliczamy: Adama Naruszewicza, Albertrandego, Joachima Lelewela, Moraczewskiego, Łukaszewicza, Michała Wiszniewskiego, Duchińskiego, Julijana Bartoszewicza; do estetycznych Maurycego Mochnackiego, Adama Mickiewicza (w prelekcyjach), Alexandra Tyszyńskiego, Alexandra Krajewskiego i Kazimierza Kaszewskiego.—Pokrewną krytyce estetycznej jest *moralna*, odnosząca się do wartości sposobu myślenia i czynów, a opierająca się tak samo na etyce, jak estetyczna na estetyce. *F. H. L.*

Krywe-Krywejto, ob. *Krewe-Krewejto*.

Krywica. Wieś na Polesiu wołyńskim w Rowieńskiém o mil 2 od Dąbrowicy. Naruszewicz w historyi swej idąc za wskazaniem Porfirogenita twierdzi, że wieś ta Krywica niegdyś być mogła stolicą Krywiczan, których obowiązkiem było przystawiać łodzie do Kijowa i zakończa swój domysł temi słowy: „Tyle wieków przeciąg, a w nich odmiany rozmaite, jak wielkie miasta z nikczemnych wiosek dźwignęły, tak tę Krzywicę ze stolicy Krywiczanów w wioskę obrócić mogły.” Teraźniejszy stan tej wioski w głębokiém Polesiu położonej, nie wyróżnia ją zupełnie w niczem od okolicznych włościan, żadnych tradycyj nie ma ani też śladów przeszłości, któreby ją w czem odróżniały. Dzisiejszy Krywicy właściciel znany Włodzimierz hr. Plater czynił wszelkie możebne poszukiwania, lecz te do niczego nie doprowadziły i zdaje się, że Krzywiczan należy wraz z Lelewelem posunąć dalej ku północy. *T. S.*

Krywicze, naród szczepu słowiańskiego, mieszkający pierwiastkowo między rzekami Prypecią i Dźwiną zachodnią, następnie posunięty do źródeł: Wołgi, Dźwiny, Oki i Dniepru. Smoleńsk był główném ich miastem. Płacili oni daninę Waregom, potém ich wygnali wespół z Nowogrodzianami i Merią, a następnie wraz z temiż wezwali do siebie Ruryka, Sineusa i Truwora. Zwyczaje mieli wspólne z innemi Słowianami. W r. 881 Oleg postanowił, ażeby Słowianie, Krywicze i Meria płacili daninę Waregom. W r. 907 w wojsku, które z Olegiem odbyło wyprawę do Konstantynopola, znajdowali się także Krywicze. W r. 980 z Włodzimierzem nowogrodzkim brali udział w wyprawie przeciw Rogwołodowi połockiemu. W r. 990 Włodzimierz, zbudowawszy miasta nad Desną, Trubieżem, Sułą i t. d. zasiedlił je innemi ludami, a w liczbie tych, Krywiczami. W r. 1127 Mścisław Włodzimierzowicz posłał trzech swych młodszych braci Więczysława, Andrzeja i Jurja do podbicia ziemi Połockiej, tej starożytnej Krywiczów siedziby; zdobyli oni Łohożsk i oblegli miasto Izasław. Oblężeni poddali się, otrzymawszy od Więczysława zapewnienie, że nie doznają żadnego gwałtu. Lecz Więczysław słowa nie

dotrzymał; w nocy miasto było złupione; nieszczęśliwi mieszkańcy wraz z majątkiem padli ofiarą zwycięzców. Mścisław wszedł do ziemi Połockiej, zabrał do niewoli wszystkich jej książąt wraz z rodzinami i wysłał na statkach do Konstantynopola; księstwa Połockie i Mińskie oddał synowi swemu Izasławowi; uległy one wspólnemu losowi innych księstw na Rusi, a z postępem czasu ustało oddzielne Połoczan i Krywiczów istnienie. *J. Sa...*

Kryzel, u szklarza, żelazko z ząbkiem do obłupywania szkła.

Kryzy, Ubiór kobiecy na szyję, osobliwie gdy strój Maryi Sztuart naśladować chciano. Używały kryz dawne polki do okazałego wystąpienia.

Kryzys, ob. *Przesilenie.*

Kryżborg (*Kreuzburg*), zamak starodawny okrzały przy wsi tego imienia nad Dźwiną w Inflantach położonej, dziedzictwo baronów Korfów. We wsi znajduje się kościół katolicki i ewangelicki murowany, w pięknym gotyckim stylu. Zamek podczas wojny inflantskiej w r. 1577 opanowany był przez Iwana Wasilewicza. Pod Kryżborgiem doścignął w r. 1626 Alexander Gąsiewski uchodzącego z pod Liksny generała Horna, który połączywsy się z królem Gustawem Adolfem, stanął do bitwy lecz i Gąsiewskiemu przybył na pomoc Lew Sapieha hetman wiel. lit. Szwedzi usiłowali przeprawić się przez rzekę, ale gdy pod Gustawem Adolfem konia zabito, cofnęli się oni do zamku Dahlen, który wkrótce wojska polskie opanowały. Liksna i Kryżborg dwom stacyjom przechodzącej tamtędy rygskiej kolei żelaznej dały swe nazwiska.

Krzak, drzewo liściaste nisko rosnące i gałęziami od dołu gęsto opatrzone, albo też krzew szeroko rozrosły.

Krzcińskie jezioro w królestwie Polskiém, gubernii Radomskiej, powiecie Sandomierskim, w dobrach Koprzywnica położone, zajmuje około 20 morgów powierzchni. Głębokość miejscami dochodzi stóp 20, na dnie jego znajduje się dosyć mułu czarnego, zgniłego, za poruszeniem którego woda oprócz zmienienia właściwego swego koloru, wydaje woń siarki.

Krzczonów, wieś rządowa w gubernii i powiecie Lubelskim, nad rzeką Giełczew, wyżej Piasków. Według tradycyi miejscowej otrzymała ona swe nazwisko od tego, iż tu się chrzcili Aryjanie lubelscy w dojrzałym wieku, nurzając w wodzie, bo chrzest dzieciom udzielony poczytywali za nieważny i z tego powodu zwykle nurkami lubelskiemi ich nazywano. Wieś należała zdawna do starostwa lubelskiego. Podług opisu w *Starożytnej Polsce* (tom II, str. 1128), miała swoję parafiję, która w r. 1549 na prośbę Jana Hrabi z Tenczyna, wojewody sandomierskiego i starosty lubelskiego, została połączona z probostwem S. Trójcy na zamku lubelskim. Co musiało chyba być chwilowe, gdyż akta miejscowe tutejszego kościoła nic o tém nie wspominają, parafija zaś w Krzczonowie dotąd osobna istnieje. Nadto z wizyty biskupa Skarszewskiego w r. 1800 odbytej, wyczytujemy, że pierwotny kościół tutejszy był drewniany, po pogorzeli którego parafijanie własnym kosztem wznieśli w r. 1633 nowy murowany teraźniejszy, który dopiero w r. 1780 przez Jana Lenczowskiego, suffragana lubelskiego, pod wezwaniem Wniebowzięcia Panny Maryi poświęcony został, a nie wystawiony, jak mylnie w témże dziele napisano. *F. M. S.*

Krzeczkowski (Józef), współczesny autor, rodem z gubernii Podolskiej, wierszopis i wydawca *Noworoczników wileńskich,* które jakiś czas zastępowały brak pism peryjodycznych literackich i mieściły w sobie pożyteczne artykuły. Takiemi były: *Znicz* (Noworocznik) na r. 1834 i 35 (Wilno, w 12-ce); *Biruta* (Noworocznik) na r. 1837 i 1838 (tamże, w 12); *Rimembranza,* pi-

smo zbiorowe na r. 1843 (tamże, w 8-ce); *Świstek Spirydona Wędzygi*, poszyt I, II i III (tamże, 1845). Poezyje swoje drobne drukował po rozmaitych czasopismach; zajmował się także tłómaczeniem *Boskiej komedyi* Danta, z którego wyjątek z pieśnii XXV drukowany jest w *Linksmine* (Noworoczniku wileńskim) na r. 1841, str. 163 i przełożył ważne do historyi polskiej Listy Commendoniego (ob.), p. t.: *Pamiętniki o dawnej Polsce z czasów Zygmunta Augusta* (Wilno, 1851, tomów 2, w 8-ce). *F. M. S.*

Krzek, *Skrzek,* nasiona na młode żaby, właściwie jaja żabie. Nazwę wyprowadzają nasi pisarze od skrzeczenia żab.

Krzem (*Silicium* Si.). Jest to jeden z pierwiastków chemicznych najobficiej znajdujących się w przyrodzie, nigdy wszakże w stanie wolnym, lecz zawsze w połączeniu z tlenem (ob.) jako *krzemionka* czyli *kwas krzemny* we wszystkich trzech królestwach przyrody niezmiernie upowszechniony. Nazwa łacińska krzemu i znak chemiczny od niej wyprowadzony, pochodzą od łacińskiego wyrazu *silex,* znaczącego krzemień, który jest prawie czystą krzemionką, to jest, połączeniem krzemu z tlenem. Nowsze prace rozmaitych chemików nad tym pierwiastkiem i jego związkami, rozszerzyły bardzo zakres wiadomości, jakie o nim posiadaliśmy i dały nam go poznać w trzech odmiennych stanach, bardzo różnych nietylko pod względem własności zewnętrznych czyli fizycznych, lecz także i wewnętrznych czyli chemicznych. W *stanie bezkształtnym* otrzymał go najprzód Berzelius (ob.) w r. 1823 w postaci delikatnego ciemno-brunatnego proszku, mocno brudzącego palce, który jest złym przewodnikiem elektryczności (ob.), rozpuszcza się w kwasie fluowodornym (ob. *Fluor*), a rozpalony w powietrzu lub gazie tlenowym, łatwo się zapala i w części na krzemionkę zamienia. Krzem w tym stanie z powodu krzemionki cząsteczki jego powlekającej, topi się bardzo trudno i nawet z początku za nietopliwy był uważany. Despretz wszakże potrafił go stopić, używając połączonego działania ogromnej bateryi galwanicznej z 600 ogniw stosu Bunsena złożonej, wielkiego szkła palącego i płomienia wodoru (ob.); Deville zaś używając pomocy wapna, które z krzemionką się łączy, uskutecznił to nierównie łatwiej, bo w płomieniu lampy strumieniem powietrza podsycanym; krzem tworzy wówczas małe eliptyczne krople, które po skrzepnieniu okazują tak wielką twardość, że szkło z łatwością niemi rysować można. Krzem w stanie bezkształtnym rozmaitemi sposobami otrzymać można, najłatwiej wszakże i w największej ilości rozkładając *sodem* (ob.) *fluokrzemian potassowy;* szczegóły jednak tego postępowania przechodzą zakres niniejszej encyklopedyi. W *stanie grafitowatym* otrzymał krzem najpierw Deville a później Woehler, rozmaitemi wszakże sposobami; ostatni za pomocą metalu glinu (ob. *Aluminium).* Krzem w tej postaci tworzy mniej lub więcej wyraźne nieprzezroczyste, metalicznie błyszczące blaszki, podobne tak do naturalnego jako i do wielkopiecowego grafitu, różni się wszakże od nich większym blaskiem i nieco do ołowiu podobną barwą. Używając w nadmiarze glinu, można otrzymać krzem w oddzielnych dobrze wykształconych kryształach, stanowiących duże sześciokątne blaszki. Krzem grafitowaty mocno rysuje szkło, wszakże mniejszą ma twardość od topazu (ob.); względem tlenu zachowuje się bardzo obojętnie, rozpalony do białości w przystępie tego gazu, nie pali się i nie zmienia się wcale; żadne kwasy na niego nie działają i nawet kwas fluowodorny go nie rozpuszcza. W *stanie krystalicznym* czyli *dyjamentowym* krzem również rozmaitemi sposobami otrzymanym być może, polegają one wszakże głównie na rozpuszczalności tego pierwiastku w stopionych metalach, mianowicie w glinie metalicznym i w cynku. Otrzymany tą drogą krzem, przedstawia się zwykle w postaci

igieł ciemno-żelazno-szarego koloru, w świetle przechodzącém czerwonawych i mieniących kolorami tęczy jak błyszcz żelazny, do którego z koloru i twardości są podobne. Igły te rysują szkło a nawet go krają podobnie jak dyjament. Kryształy najczęściej mają formę ośmiościanów. Krzem w tym stanie pod względem chemicznym zupełnie podobnie się zachowuje jak krzem grafitowaty, a w obu ostatnich postaciach jest dobrym przewodnikiem elektryczności. Ta rozmaitość własności, jaką pierwiastek ten w trzech dopiero opisanych modyfikacyjach przedstawia, dowodzi pewnego jego podobieństwa do węgla (ob.), do którego także pod niektóremi względami w zachowaniu się chemiczném i składzie związków jest podobnym. *T. C.*

Krzemian, ob. *Krzemionka.*

Krzemień, ob. *Kwarc.*

Krzemieniec, miasto powiatowe na Wołyniu, 50.5'.53" szer. półn., 23.21' dług. wsch. Otrzymało zapewne swą nazwę od wielkiej ilości krzemienia, który, mianowicie na północnej stronie jego, znajduje się. Początkowe dzieje grodu tego są nam nieznane i wzmiankę dopiero o nim mamy 1064 r., gdy na nim siedzieli Mokosiejowie Deniski, którzy go dobrowolnie oddali Bolesławowi Śmiałemu; następnie ukazuje się, gdy Roman książę Włodzimirski widząc nadchodzącego przeciw sobie Mścisława Dawidowicza, musiał spalić Peremił (Boremel) i Krzemieniec, dla uwolnienia reszty swojej włości. Wkrótce jednak zdaje się, iż był odbudowany i dobrze uzbrojony, bo gdy Andrzej Węgierski chciał napowrót odebrać Halicz w 1226 r. i szedł na Krzemieniec, nie mógł już tego grodu dobyć, a w 1240 r. Groźny Batu zburzywszy Kijów, Kamieniec, Halicz, Włodzimierz i inne grody, odstąpił bez powodzenia od Krzemieńca. W piętnaście lat później Kuremsza, strażnik tatarski brzegów Dnieprowych, nie był szczęśliwszy od Batuja przy drugim szturmie Krzemieńca, lecz co nie mogli orężem dokonać przymusili to władzom samym zrobić i Burondaj następca Kuremszy nakazał kniaziowi Wasilowi rozrzucić ściany Krzemieńca i Łucka, co z pokorą wykonano 1261 roku. Odnowicielem Krzemieńca przy końcu XIII wieku był Mścisław Daniłowicz, który potrafił ładzić jakoś z Tatarami i spokój był na Wołyniu. Gedymin wiel. ks. lit. zawojowawszy w 1320 roku Wołyń, Krzemieniec oddał synowi swemu Jerzemu Narymundowiczowi i chociaż 1340 r. Kazimierz Wielki objąwszy Halicz na siebie, stał się panem Wołynia, jednak chcąc zgody z Litwą, oddał Brześć Kejstutowi, a Lubartowi Chełm, Łuck i Włodzimierz. Krzemieniec zaś zostawił nadal przy Jerzym, z warunkiem, że zamku fortyfikować nie będzie; wkrótce jednak umowa zerwaną została, Lubart wziął na siebie Krzemieniec 1366 r. i oddał go znowu zupełnie na własność Kazimierzowi. Od tej pory Krzemieniec wraz z innemi zamkami Wołynia znajdował się we władaniu Korony, która miała w nich swych urzędników i załogę. Roku 1382 po śmierci Ludwika, króla węgierskiego i polskiego, starostowie grodowi po większej części Węgrzy, wziąwszy od Lubarta znaczne summy, wydali wprawdzie jemu zamki, między któremi i krzemieniecki, i od tej pory początek biorą spory o Wołyń, które dopiero Zygmunt August załatwił. Odstąpiwszy Skirgiełło rządy Litwy Witoldowi, otrzymał 1392 r. od brata swego Władysława Jagiełły twierdzę Krzemieniec, najwarowniejszą z twierdz w tych stronach a także i Stożek; po śmierci zaś jego przeszedł znowu Krzemieniec w ręce Dymitra Korybuta Olgerdowicza, a następnie wielk. ks. Witolda. W r. 1418 Witold mając w podejrzeniu Świdrygiełłę, osadził go na Krzemieńcu, gdzie był starostą zamkowym Konrad Polak. Świdrygiełło ubił starostę i zemknął do Mołdawii. Zostawszy w ro-

ku 1430 wiel. ks. Litwy, począł najeżdżać Ruś polską w odwecie czterech rycerzy: Piotr Szafraniec, podkomorzy krakowski, Piotr Miedziński, Dersław Włostowski i Grzegorz Kordejowicz na czele dwóch tysięcy zbrojnych rzucili się na Krzemieniec i chociaż nie ubiegli zamku, lecz za to złupili okolicę i wielkie zapasy żywności do obozu króla przywieźli. Świdrygiełło chcąc nagrodzić szkody, ustanowił w 1431 r. d. 9 Maja wójtostwo z nadaniem miastu prawa magdeburgskiego, a starostą naznaczył Fedka, księcia Nieświckiego, zagorzałego swego stronnika. Fedko o cóś poróżniwszy się, zaprzysiągł w 1434 roku wierność królowi z poddaniem Krzemieńca i Bracławia, prosząc o zachowanie tylko dla siebie ojczystego majątku Zbaraża. Inwentarz zamku krzemienieckiego 1479 r. podaje: „3 fuklery, a 4 prochnicy, puszek małych 6, a piszczał odna, a wielikich puszek na horodie 4; puszecznoho porochu pół boczki, a szypow hadnych boczka. A czeladi dwornoje szto w horodie 3 parobki a 4 żonki a 2 diewce a u dworcy w korolewom mila ot horoda, tam żonka z detmi sama czetwerta, a klacz troje, a woły 3, a żyta pół czetwerty styrty, a u styrtie po 20 kop, a na poli żyta posiejenoho dosyt'. A u wołosti czełowieków pół czetwertasta, a na meste dworów trydcat'." Zygmunt I oddając miasto i zamek w posiadanie ks. Janusza, bisk. wileń., zastrzega przywilejem 1533 r. żeby miasto rządziło się magdeburgskiém prawem, z apellacyją do Lwowa. Roku 1536 obdarzył mieszczan nowemi dobrodziejstwy i dochód z wagi, kramów, sukiennic, jatek mięsnych, piekarskich, solnych na rzecz miasta przeznaczył, a jako starostwo, nadał takowe swej żonie królowej Bonie, z obowiązkiem naprawienia zamku i utrzymania w nim osady. Przez trzy przywileje z lat 1539, 42 i 46 królowa nadała miastu wiele swobód i mieszczanie troskliwą nad sobą mieli opiekę; namiestnicy zaś jej Stan. Falczewski i Szczęsny Hercyk wiele się przyczynili do obrony zamku, opatrzenia go w proch i działa. Roku 1546 królowa założyła szpital dla chorych, a następnie 1550 r. nadała na utrzymanie onego dwa łany i na tych to łanach wioska Bonówka później założoną została. Wysłany na lustrowanie zamków wołyńskich 1542 r. djak wielkoksiążęcy Lew Patej Tyszkiewicz, szczegółowy daje opis zamku tutejszego, między innemi powiada: most wjazdowy nadpsuty potrzebuje reperacyi, lepiej go umieścić jak uprzednio było przy baszcie Czerlenej, gdyż łatwiejsza obrona; za tym mostem na bastyjonie horodnia obszerna, w której za księdza biskupa drabanci mieszkali i msza się odprawiała. Za tą horodnią most zwodzony na łańcuchach, brama, a nad nią wieża wielka i wysoka, murowana przez biskupa, po nim zaś Dachno jeszcze wyżej podniósł i przykrył jakby kołpakiem; innych wież jest dwie, przedzielone 25 horodniami dobremi 8 niedokończonemi. W tymże zamku nieboszczyk ksiądz biskup zrobił 9 śpiżarni pod dachem, w których umieścić można było działa; lecz później pan Stanisław umieścił rynny dla ścieku deszczowej wody, którą sprowadza w kamienny rezerwoar, bo inaczej wody nie byłoby w zamku. Wprawdzie ksiądz biskup począł w górze kopać studnię i takowej już zrobił czterdzieści łatrów (sążni), lecz ta niedokończona. Tenże biskup lubując się swym zamkiem, chciał go zrobić niedostępnym, przeto począł wewnątrz pod ścianami kopać rów z zamiarem podeprzeć je mocnemi kontrskarpami, a w rowach urządzić mieszkania i wszelkie zapasy. Ziemię wyrzucono na stronę od góry Czernczej, jako punkt najniebezpieczniejszy dla fortecy; zewnątrz muru miały stanąć baszty, dla obrony miasta, lecz roboty ukończonemi nie zostały, wykopane rowy zasunęły się że i śladu nie było; dopiero 20 Sierpnia 1785 r. po ulewnych deszczach nasypowa ziemia przy północnej stronie ściany z ogromnym hukiem oderwała

się i utworzyła pagórek dotąd widzialny, a wówczas nikt jeszcze nie wiedział, że to zsunęła się ziemia przed 250 laty nasypana. Bronne rzeczy zamku krzemienieckiego tak wylicza: 6 dział stojących na obłonkach ochraniających most, 4 działa od miasta na nowym domu, przy bramie na ziemi jedno, a drugie działo też na ziemi; w zamku także leżą 2 moździerze i 11 dział pod szopą, wszystkie dobrze utrzymane i w pogotowiu, jak i największe tutejsze działo piszczyk. Wszystkich dział 29 a mianowicie: sokołów 4, moździerzy 2, falkonetów 22, hakownic 10, rusznic 33. A co się tycze prochu, saletry, kul, ołowiu, siarki, to tak wiele, że nie tylko Łuck i Włodzimierz, ale dziesięć innych, ba nawet dwadzieścia zamków, temu nie wyrównają. Puszkarzów jest trzech: Matus, Jan i Hanus do zamku należą. Do zamku tego należy: wieś Podhajce a w niej 29 ludzi; w Młynie podlesieckim 8 ludzi, Załoby na Podleśku ma 12 ciągłych, 2 danników i 6 konnych; Wilija 12 ludzi, Wilija dwór ma 10 ciągłych, Dworzec 18 ludzi, Kołosowa 8 ciągłych, 4 ludzi konnych; Szpikołosy 11 ciągłych a 14 konnych; Dunajów 17 ciągłych; Rudka 9 ciągłych, Kulików 4 ciągłych, Cecenowce 14 ciągłych, Demkowce 9 ciągłych, Lepesówka 60 ludzi czynszowych, 4 konnych; Radoszówka 3 konnych bojar, Woronewcy na rzece Żerdi nowo-osiadłych 20 ludzi, są jeszcze na woli białozórka także jeszcze 2 na woli; Ośniki 2 na woli; dwór Kokorewo. Wszystkie te wsie razem są obowiązane obrabiać grunta zamkowe, zbierać i zwozić zboże do zamku, nadto dawać czynszu 14 kóp groszy, wiadro miodu, 2 siedla i 20 miarek owsa (*Księgi radzieckie miasta Krzemieńca*). Z powtórnej rewizyi 1552 r. dokonanej, okazuje się, że działa w ilości sztuk 14 były spiżowe z herbami litewskiemi, lane pod 1530 r., długie po 13 piędzi i 3 cale, kule do nich wielkości jaj gęsich, inne zaś działa były żelazne; zwody mostów na żelaznych łańcuchach, most przed bramą na przekopie miał 44 sążnie długości a 3 szerokości; obwód wewnętrzny zamku długi $73\frac{1}{2}$, szeroki 33 sążnie; w zamku znajdowała się cerkiew ś. Mikołaja, zbudowana przez Gabryjela Denyskiewicza, w niej obraz Przemienienia Pańskiego, krzyż srebrny pozłacany i ewangelija oprawna w srebro; po opisaniu pomieszkań w zamku, wyraża lustrator, ile królowa płaci urzędnikom i czeladzi, jako to: starosta Piotr Siemaszko pobiera rocznie 100 kóp groszy lit., pleban zamkowy 20, burgrabia Kołaczkowski 17, puszkarze po 12, cieśla 10, warcelny 3, klucznik, kucharz, piekarz, dwa stróże do rąbania drzew i wożenia wody, po 3 kopy. Mieszczanie obowiązani stawać do obrony zamku, podzieleni byli na 31 dziesiętnictw, domów w mieście i na przedmieściu 431, żydowskich 48. Zygmunt August nakazuje 1564 r. ażeby star. kniaź Mik. Andrzejowicz Zbarażski dozwolił żydom tylko mieć dwa szynki, nie dopuszczał im miodów sycić, piwa warzyć i gorzałki palić; ustanawia 1568 r. skład soli białej tołpiastej z żup ruskich, jedyny na całym Wołyniu. Pozwala mieszczanom 1571 r. wolne przegnanie tysiąca wołów do Korony i Litwy; roku zaś 1572 zaprowadza jarmarki na Świątki i na ś. Jana Bohosłowa, pozwala mieszczanom most na Ikwie, a przy nim karczmę zbudować, z poborem myta od wozu po 4 denary litewskie od postronnych, a po 1 od domowych ludzi; od koni zaś i wołów na targ lub jarmark prowadzonych, po 1 denarze. Batory ustanawia 1576 r. ile chrześcijanie płacić mają szosu, czopowego i t. p. Zygmunt III ponawia 1593 r. przywilej, aby od towarów i kupców mieszczan nie pobierano w Koronie ceł, myt, mostowego, groblowego, w dobrach królewskich i szlacheckich; roku 1615 pozwala mieszczanom maź i dziegieć w ratuszu przedawać, zastrzęgając dochód z opłat od sprzedaży, obracać na potrzebę miasta; a że magistrat czynnościom swym

wydołać nie może, tedy wedle zwyczaju innych miast, mężów 24 z obywateli wybrać dozwala, którzyby radę i pomoc nieśli, nie wdając się jednak w sądy burmistrzowi i radzie właściwe. Ze względu zaś, iż miasto parkanu ani ostrogu dokoła nie ma, tylko blizko leżący las służy za schronienie w czasie trwogi, zaleca przeto król, aby nie czyniono posieczy pod surowemi karami Roku 1638 powstała tu ruska Cyrylicka drukarnia, a pierwsza wytłoczona w niej książka była, *Grammatyka albo piśmiennica języka słowiańskiego; Synod w r. 1638 w cerkwi katedralnej łuckiej odprawiony; O misteryjach albo tajemnicy w pospolitości* (dzieło Sylwestra Kossowa), przedstawione soborowi mohilewskiemu 1637 r. Następuje dla kraju smutna, a upadek Krzemieńca rozpoczynająca epoka, to jest, powstanie chłopstwa na Ukrainie i wynikłe ztąd wojny. Po zwycięztwie korsuńskiém sławny z okrucieństw Maxym Krzywonos, z sotnikami Wasyłowem i Piotrem Kostenko w 7,000 kozaków zajęli 1648 r. miasto i zamek słabo przez Rusinów broniony, horodnie złupili, akta obywatelskie w studnią powrzucali, a 10 tygodni goszcząc w Krzemieńcu, okoliczne wsi i miasta rabowali. Od tego czasu nie przyszedł już zamek do dawnego stanu, a nie mając wsparcia od rządu ani od starostów, którzy dochody na swój tylko obracali pożytek, coraz więcej niszczał i upadał. Po bitwie pod Beresteczkiem, chcąc Jan Kazimierz zachęcić szlachtę do ścigania Kozaków, przybył tu d. 14 Lipca 1651 r.; lecz gdy szlachta składająca pospolite ruszenie, rozjeżdżać się poczęła, wrócił też i król do Lwowa. Lustracyja 1664 r. powiada, że dla zniszczenia miasta takowe na prowent do zamku nie może więcej uczynić jak około 150 flor. Wsie wyludniły się, starostą jest Jan Karol na Klewaniu książę Czartoryski. Stanisław August w przejeździe do Wiśniowa, zjechał tu d. 15 Października 1781 r. i radośnie przy biciu dział powitanym został od licznie zebranego obywatelstwa. Zdjęty ciekawością, udał się pieszo oglądać potężny niegdyś zamek; dnia zaś następnego zwiedzał okazałe gmachy szkolne w kollegijum pojezuickiém. Godniejsze uwagi szczegóły z lustracyi 1789 r. są: starostwo w posessyi Janusza ks. Sanguszko, strażnika w. k., zamczysko stare na wysokiej górze, w którym mur tylko cyrkularnym, w dwóch miejscach po znacznej części rozwalony; w murze brama, na niej wieża górna powiatowa, a na dole chałupka; na boku muru izba z sklepieniem o oknie z kratą żelazną, w tej izbie archiwum grodzkie dosyć niewygodnie konserwuje się; pod tą izbą wieża dolna, z tej izby dwie izdebek opustoszałych. Kancelaryja w mieście z kongregacyi i sali teatralnej pojezuickiej, fabryka na kancelaryję nową, archiwum i izbę sądową, kontynuje się. Gubernija od ulicy Szerokiej, z gruntu nowego wystawienia potrzebuje. Przedmieścia: Dubieńskie, Tunik, Zapotocze, Lipowica. Rocznej intraty z miasta zł. 35,037 gr. 19. Skarga mieszczan między innemi powiada, że żydzi ulice budynkami swemi zajmują i na miejscach sobie zakazanych zabudowują się, podatku na uczniów do szkoły krakowskiej wysyłanych nie płacą. Dochód starostwa z wójtostwem wynosi 62,715 gr. 28 (*Star. Polska*, Baliński). Krzemieniec leży u podnóża góry zamkowej i ze wszech stron okrążają go też góry, albo pokryte lasami i krzakami, albo nagie z sterczącym kamieniem. Pochyłość i przerwy tych gór składających kończynę Karpatów, tworzy dolinę na której leży teraźniejsze miasto, a domki malowniczo rozrzucone na pochyłościach gór ze swemi ogródkami, czyni miejscowość śliczną. W środku miasta wznoszą się mury pojezuickie, fundacyi Janusza i Michała braci, ostatnich książąt Wiśniowieckich około roku 1720. Przy szkołach jezuickich były dwa konwikty, jeden Bazylskich na synów szlachty ubogiej, drugi Temczwarowskich na dzieci neofitów. Szkoły

jak równie fundusze te, po zniesieniu jezuitów, objęła 1775 r. komissyja edukacyjna, rozrządzając niemi stosownie do woli fundatorów, ustanowiła szkoły akademickie wydziałowe, używszy do nich na nauczycieli częścią akademików krakowskich, częścią też członków niektórych zakonu zniesionego. Biblijoteka pojezuicka przy objęciu była bardzo nieznaczna, a aptekę tegoż zgromadzenia nabył Stanisław Pozwark, generał adjutant buławy wielk. ks. litews. za zł. 3,156. Szkoła krzemieniecka za czasu komissyi edukacyjnej 1783 r. liczyła: rektora, 7 nauczycieli i 119 uczniów. Dnia 19 Grudnia 1803 r. zezwolono na założenie gimnazyjum wołyńskiego, które we dwa lata po wielu trudach i poświęceniach urządził i otworzył Tadeusz Czacki (ob.) w Krzemieńcu. Biblijotekę (ob.) składającą się z 15,580 książek i gabinet numizmatyczny nabył po Stanisławie Auguście za 15,000 czer. zł., a gabinet fizyczny i mineralogiczny początek swój winien księciu Józefowi Poniatowskiemu, który złożył go w darze po stryju swym księciu prymasie. Wkrótce te zbiory darami prywatnych i zakupem znacznie się pomnożyły i w 1813 r. liczba książek była 32,468, a numizmatów 20,000. Ogród botaniczny założył Fr. Szeyt, a uporządkował go i wzbogacił słynny professor Besser. Czacki staraniem swém wcielił do funduszów gimnazyjum starostwo krzemienieckie 1806 r., a w następnym już roku urządził szkołę geometrów, później jeszcze dodał mechaników, a że gmachy pojezuickie już nie wystarczały, wcielił do nich klasztor bazylijański, by jego szkoła pod każdym względem wzorem dla innych służyć mogła. Gimnazyjum krzemienieckie świetnie stało: w 1816 r. liczyło już uczniów około 600, a dochodu rocznego miało 245,594 zł. 22 gr., z którego sami mieszkańcy tutejszej prowincyi z dobrowolnych ofiar składali 162,552 zł. 15 gr. Dodajmy do tego fundusze: Lerneta, Leśnickiego, Łopacińskiej i wielu innych, dobór znakomitych nauczycieli, a dziwić się nie będziemy, że ta szkoła, przeniesiona w 1833 r. do Kijowa, tak łatwo przekształconą została na uniwersytet. Kościół pojezuicki zajęło duchowieństwo ruskie, a mury szkolne, ich seminaryjum. Kościół Franciszkanów pierwotnie drewniany i parafijalny, uposażony został przez Bonę 1538 r. Marcin Szyszkowski, biskup Łucki, osadził w nim zakonników 1607 r. a następnie stanął murowany kościół z klasztorem, który też przed trzydziestu laty zajęło duchowieństwo ruskie; trzeci nareszcie kościół OO. Reformatów, założony w 1760 r. stał się w 1807 r. Bazylijańskim, a dziś też ruskiego obrządku. Teraźniejszy Krzemieniec liczy ludności wyznania chrześcijańskiego 4,292 i żydów 4,261 obojej płci; z fabryk celniejsza jest kafli, które wywożą na Podole i za granicę Austryjacką, fabryka fortepijanów, powozów i mydlarnia. Mieszczanie najwięcej trudnią się uprawą tytoniu zwyczajnie bakunem zwanego, z którego ciągną znaczne korzyści. Kościół nowo wybudowany 1857 r. ze składek parafijan. *T. S.*

Krzemionka. Z pomiędzy rozmaitych połączeń jakie krzem wydaje z haloidami (ob.) siarką, wodorem, azotem i metalami, najważniejsze jest jego połączenie z tlenem pod nazwą *krzemionki* czyli *kwasu krzemnego* znane. Ciało to w stanie wolnym t. j. nie połączone z innemi, jakotoż i w swych związkach, stanowi bardzo ważną i pospolitą część składową naszej kuli ziemskiej. Krzemień, piasek, piaskowiec, kwarc, kryształ górny, ametyst, chryzopraz, agat, krwawnik, chalcedon, opal, jaspis, są to minerały będące czystą albo prawie czystą krzemionką. Jedne z nich są krystaliczne, drugie bezkształtne, a jakkolwiek wszystkie powstają z krzemionki i nie różnią się prawie pod względem składu chemicznego, wszakże w własnościach fizycznych i w zachowaniu się chemiczném okazują pewne różnice. Jeszcze bardziej upowsze-

chnione są połączenia krzemionki z zasadami (ob.) czyli tlenkami metalicznemi; związki te tworzą mnóstwo minerałów pojedynczych i złożonych stanowiących najrozmaitsze skały, do których wapno nie wchodzi w przeważnej ilości. Tego rodzaju połączenia zowiemy *krzemianami* a najpospolitszém z nich jest glina (ob.) będąca krzemianem glinki. Krzemionka upowszechnioną jest także i w roślinach, szczególniej w trawach, turzycach, skrzypach i t. p. W królestwie zwierzęcém także krzemionkę znaleziono, mianowicie w krwi, piórach, włosach i t. p.; pancerze wielu wymoczków (ob.) są także krzemionkowe; trypla i inne tego rodzaju massy w przyrodzie dość często natrafiane, z nich właśnie powstają, o tem za pomocą badań mikroskopowych przekonać się można. Znajdowanie się krzemionki w organizmach dowodzi jej rozpuszczalności w wodzie; i rzeczywiście znaleziono ją w bardzo wielu wodach, a niektóre nawet wody mineralne zawierają ją w znaczniejszej ilości; w pewnych zatem okolicznościach krzemionka zwykle nierozpuszczalna, rozpuścić się może nawet w czystej wodzie. Następuje to zwykle wtedy, gdy krzemionka, w chwili opuszczania związków z zasadami, znajduje dostateczną ilość wody do swego rozpuszczenia; kiedy zaś przy rozkładzie krzemianów ilość wody do rozpuszczenia krzemionki nie jest dostateczną, wówczas tworzy się tylko mniej lub więcej gęsta galareta krzemionkowa, która głównie powstaje z połączenia kwasu krzemnego czyli krzemionki z wodą oraz zmiennej ilości wody. Ten związek galaretowy kwasu krzemnego z wodą jest bardzo nietrwały, łatwo się przez ciepło rokłada i tracąc wodę związkowo, pozostawia krzemionkę w postaci białego bardzo lekkiego i drobnego, wszakże między zębami trzeszczącego proszku, który przez wypalenie nabywa wielkiej twardości. Ta modyfikacyja krzemionki zowie się jej *stanem bezkształtnym*, i od krzemionki w *stanie krystalicznym* różni się w ciężarze właściwym i w zachowaniu się względem wodnych roztworów alkaljów; w tych bowiem rozpuszcza się krzemionka bezkształtna, krystaliczna zaś nie. Krzemionka, w stanie krystalicznym, a raczej zbitym, nie ulega działaniu żadnych kwasów wyjąwszy kwasu fluowodornego; w stanie zaś bezkształtnym, szczególniej w chwili wychodzenia ze związku, i w innych kwasach rozpuścić się może. Jakkolwiek krzemionka nie ma smaku kwaśnego i na papiery odczynnikowe nie okazuje żadnego działania, jednakże uważamy ją za *kwas*, któremu nazwę *krzemnego* lub *krzemiennego* nadano; łączy się bowiem z zasadami (ob.) dając połączenia, pod względem chemicznym za sole (ob.) uważane. Kwas krzemienny w działaniach drogą mokrą jest bardzo słabym kwasem, tak że przez najsłabszy nawet kwas, jakim jest kwas węglany (ob. węgiel), może być ze swych związków wydzielony, wszakże z powodu swej ogniotrwałości, w najwyższych bowiem nawet temperaturach krzemionka nie zamienia się w parę, najsilniejsze kwasy ze związków wypędzić może, i w bardzo silnym ogniu nawet siarczany rozkłada. Krzemionka w ogólności za ciało ogniotrwałe uważną być może, zaledwie bowiem daje się stopić w ogniu mieszaniny piorunującej czyli gazu wybuchającego (ob. *Wodor*), a w najsilniejszym nawet ogniu piecowym nie topi się wcale. Krzemionka w postaci piasku najrozmaitszej grubości ma ważne znaczenie w gruncie, spulchnia go bowiem i ułatwia przystęp powietrza i wody, w zaprawie wapiennej, rozdzielając cząstki wapna, sprzyja jej twardnieniu, w skutek przyciągania kwasu węglanego, a przenosząc spojenie od cząstki do cząstki, wpływa bardzo wiele na moc połączenia w murach. Piaskowce z powodu swej dziurkowatości są złemi przewodnikami ciepła i dla tego używają się jako materyjał budowlany lepszy niż kamień wapienny; z powodu zaś nie-

topliwości krzemionki służą do budowy pieców hutniczych. Wielka twardość krzemionki czyni ją także bardzo użyteczną, i tak jako trypla, używa się do szlifowania i polerowania. jako piaskowiec służy do wyrabiania osełek, kamieni do ostrzenia i kamieni młyńskich, jako krzemień do krzesania ognia i t. d. Dla swej nierozpuszczalności i twardości przy zetknięciu się z najsilniejszemi nawet działaczami chemicznemi, używa się do filtrowania wody, oraz cieczy kwaśnych i w ogóle gryzących. Największa część jej połączeń z zasadami w ogniu się topi, wydając massy szkliste i dla tego krzemionka jest najważniejszym materyjałem do wyrobu szkła, emalii, polewy, jak również ważnym jest dodatkiem przy wytapianiu metalów z niektórych rud, ulatwia bowiem niekiedy tworzenie się żużli. Połączenia te chemicznie krzemianami zwane, jak również i krzemiany naturalne, mają bardzo rozmaite własności, i względem działaczów chemicznych rozmaicie się zachowują. Tak sztuczne jako też i naturalne krzemiany stanowiące mnóstwo minerałów, mają skład chemiczny bardzo różny i własności bardzo rozmaite. Zależy to po części od różnorodności zasad, które się wzajemnie zastępować mogą (ob. *równokształtne ciała*), po części zaś od stosunkowych ilości kwasu krzemiennego i zasad z nim połączonych. W ogólności krzemiany, zawierające większy stosunek krzemionki, bardzo trudno ulegają wpływowi silnych działaczów chemicznych; mocne nawet kwasy jak azotny (ob. *Azot*) i solny (ob. *Chlor*), nie potrafią ich rozłożyć i tylko w stanie wysokiego podzielenia wystawione na przedłużone działanie stężonego kwasu siarczanego w wysokiej temperaturze, powoli ulegają rozkładowi, przyczém zasady ich wchodzą w związek z kwasem siarczanym, krzemionka zaś zostaje uwolnioną, i po oddaleniu nadmiaru kwasu siarczanego, przez odparowanie pozostaje jako krzemionka bezkształtna. Krzemiany znowu z większą ilością zasad, łatwiej lub trudniej ulegają działaniu kwasów solnego i azotnego, przyczém zwykle powstaje galareta krzemionkowa. Krzemiany sztuczne otrzymują się zwykle przez stopienie piasku, kwarcu, piaskowca i t. p. z rozmaitemi zasadami lub nawet z solami zawierającemi kwasy lotne (ob. *Szkło*). Połączenia tą drogą powstające, mogą mieć skład prawie dowolny i jeżeli można przypuścić, że w tym przypadku powstają połączenia w stosunkach stałych, to połączenia te w ogniu, jedne w drugich się rozpuszczają, tworząc po skrzepnieniu massy szkliste, mające skład chemiczny bardzo zmienny, od stosunku części składowych razem stopionych zależący. *T. C.*

Krzemionki, pod Krakowem, ob. *Krakowski okrąg.*

Krzeń, jezioro w królestwie Polskiem, gubernii i powiecie Lubelskim, w dobrach Zezulin, zajmuje mórg 60, głębokie stóp 20, leży na płaszczyznie. Dotyka ono do dóbr Uścimów w powiecie Radzyńskim. Naokoło jeziora tego, jak również dalej nad rzeką Tyśmienicą, rozciągają się błota rozległe na kilkanaście tysięcy morgów. Te dziś szkodliwe, łatwo osuszonemi byćby mogły. Sączące się z błót tych i jeziora strugi, tworzą rzekę Tyśmienicę (ob.).

Krzepice, miasto rządowe w gubernii Warszawskiej, w powiecie Wieluńskim, na płaszczyźnie nad rzeką Liczwartą i strumykiem teraz bez nazwiska, w dawnych zaś aktach Bieszcza zwanym, który do rzeki wpada, położone, przy trakcie pocztowym z Częstochowy do Wielunia, od Częstochowy o wiorst 32 odległe. Założone w r. 1364 przez króla Kazimierza W-go, który zarazem tu zbudował wielki ale obronny zamek, dla strzeżenia całości granic królestwa przeciw napadom Czechów. Ludwik król węgierski zaledwie objął rządy Polski, nadał w r. 1370 Krzepice z innemi grodami na lenność siostrzeńcowi swemu Władysławowi księciu Opolskiemu. Lecz gdy tenże różne popełniał zdro-

żności, odebrał mu takowe król Władysław Jagiełło w r. 1396 i napowrót do korony przyłączył. Chcąc zaś polepszyć byt i przyczynić się do wzrostu miasta, przywilejem w r. 1407 pozwolił trzebienie otaczających lasów i zarośli dla zakładanie na wykarczowanej ziemi ogrodów. Po zgorzeniu miasta, pragnąc je podźwignąć Kazimierz Jagiellończyk, potwierdził w r. 1450 targi z dawna istniejące i innemi swobodami i przywilejami, dotąd w archiwum miejscowém przechowywanemi, obdarzył. Potwierdził takowe Jan Olbracht w r. 1493 i król Zygmunt I w r. 1506, 1523 i 1527. Zygmunt August potwierdzając w r. 1552 dawniejsze przywileje, wskazał ściśle granice posiadłości miejskich między rzeką Liczwartą a wpadającym do niej strumieniem Bieszcza, uwolnił mieszczan z towarami w obrębie kraju jadących od wszelkich opłat cła pogranicznego. Przenosząc zaś jarmarki na inne dni, postanowił, aby nikt nie ważył się szynkować piwa dowożonego prócz w ratuszu i to w czasie jarmarku, czego dopilnowanie wójtowi polecił. Rozciągając opiekę swą nad miastem, tenże król wyznaczył je w r. 1565 na miejsce jarmarków pogranicznych dla postronnych i znacznemi obdarzył przywilejami. Toż uczynili i następni monarchowie, Zygmunt III w latach 1597, 1615 i 1629 przywilejami w Warszawie wydanemi, Władysław IV w r. 1633 w Krakowie, August III w r. 1763, nakoniec i Stanisław August w r. 1783, wszystkie w archiwum miejskiém przechowywane. Przy tylu swobodach miasto do czasu pierwszej wojny szwedzkiej należało do najludniejszych w okolicy, było dobrze zabudowane i bardzo przemysłowe. Szczególnie słynęły tutejsze kuźnice już pod r. 1476 wspomniane. W pierwszych latach XVII stulecia wyrabiano w kuźnicach Krzepickich działa, lano kule, robiono machiny, była wielka fabryka drutu i t. p., co wszystko później zniknęło. Najważniejsze wspomnienia dziejowe Krzepic łączą się z zamkiém dziś w ruinach będącym, który, jakeśmy wyżej wspomnieli, wystawił Kazimierz W. i mieszkał wnim często, jako i inni późniejsi królowie, oraz osoby do ich rodziny należące. Pomiędzy innemi, kiedy Izabella Jagiellonka wdowa po Janie Zapolskim, przymuszona była szukać schronienia na ziemi rodzinnej z synem Janem Zygmuntem, oddany jej był w r. 1552 r. od brata wraz z innemi miastami zamek tutejszy w posiadłość i na mieszkanie. Strapioną nieszczęściami swego domu siostrę, odwiedzał Zygmunt August bawiąc po dni kilka. Tu Marcin Zborowski wojewoda kaliski zatrzymał 1556 r. Bonę wyjeżdżającą do Włoch z ogromnemi skarbami. W roku atoli 1564, mury zamku tego już były porysowane, i wtedy zaraz o naprawie onego myśleć zaczęto. Tu Maksymilijan arcyksiążę Rakuski, ubiegający się z Zygmuntem III o koronę polską, obrał główne stanowisko, lecz widząc niepodobieństwo utrzymania się przed nadchodzącym Janem Zamojskim hetm. w. k., wyszedł ztąd 13 Stycznia 1588 r. do Wielunia. Tu bawił przez parę dni we Wrześniu 1616 r. Zygmunt III z królową Konstancyją, kiedy przeprowadzał z Częstochowy arcyksięcia Karola biskupa Wrocławskiego, wysłanego od Ferdynanda II z prośbą o zbrojną i pieniężną pomoc przeciw buntującym się Węgrom i różnowiercom czeskim. Tenże król oddał w dożywotne posiadanie niegrodowe starostwo krzepickie Mikołajowi Wolskiemu marszałkowi w. kor. ulubieńcowi swemu, mężowi z zamiłowania sztuki budownictwa szczególniej w swoim czasie znanemu. Starosta ten rozszerzywszy zamek tutejszy i obwarowawszy obronnym murem, wspaniałe mieszkanie urządził i założył przy nim ogród owocowy, a nieco opodal, obszerny dziedziniec. Po śmierci atoli Wolskiego, następni starostowie zaniechali utrzymywania powznoszonych przez niego zakładów. W roku 1636, to jest w sześć lat po jego zgonie, już narzekali lustratorowie na znaleziony

w tym względzie nieporządek i zaniedbanie. Przecież wtedy jeszcze zamek Krzepicki we czworogran był zabudowanym, miał piękną kaplicę św. Barbary, i był jeszcze nieźle uzbrojony. We dwadzieścia lat później Szwedzi zamek ten wraz z miastem spalili, naprawiono go jednak na prędce tak dalece, że w r. 1660 już był w stanie obronnym. Ponieważ jednak uważany był za ważną pograniczną warownię, przeto uchwała sejmu z r. 1678, nakazała należyte onego wyrestaurowanie, co też dopełnioném zostało. Nowo jednak wyrestaurowany Krzepicki zamek, dotrwał w całości tylko do czasów Augusta II pod którego panowaniem szwedzi takie znowu szkody w nim zrządzili, że coraz bardziej do ruiny nachylać się począł i przy postąpieniu na tron króla Stanisława Augusta, już nie był w stanie mieszkalnym. Opustoszałe mury stały aż do upadku kraju, po czém rząd pruski odebrawszy na skarb starostwo Krzepickie, rozburzenie ich zarządził, które jednakże niełatwém się do wykonania okazało. Z gruzów tej budowli burmistrz tutejszy wystawił dla siebie w mieście kamienicę osobliwszego kształtu, a pozostała tylko część wieży i fundamenta są jedynym istnienia tej budowli śladem. Zamek krzepicki zbudowany był na nizinie, umyślnie usypane dla jego wywyższenia wzgórze, otoczone było dokoła bagnistemi łąkami, czyniąc trudnym przystęp do niego dla wojsk nieprzyjacielskich. W czasie pokoju most na ćwierć mili długi prowadził przez te błota do bramy zamkowej. Murowany był częścią z wapiennego kamienia a częścią z cegły, otoczony szańcami z ziemi usypanemi, a w późniejszych czasach bastyjonami wzmocniony. Kościół parafijalny w Krzepicach, pod tytułem św. Jakóba apostoła, jest także starożytną nader budowlą. Podług akt miejscowych wystawił go Kazimierz wielki w r. 1357, i osadził przy nim kanoników regularnych lateraneńskich, hojnie ich uposażywszy. Do klasztoru należały wsie: Popów, Rembielice. Kuków i folwark w Krzepicach z gruntami i łąkami. Po suppressyi zgromadzenia w r. 1800, rząd pruski zabrał powyższe dobra, wyznaczywszy na utrzymanie probostwa pewną szczupłą summę i od tego czasu stanowi oddzielną parafiję zarządzaną przez księży świeckich. Chociaż kościół ten przez późniejsze przerabiania znacznie zmienionym został, ogólny przecież plan jego budowli pozostał taki, jakim go pierwotny narysował budownik. Plan ten pierwotny jest gotycki, przerabiania zaś późniejsze, w stylu nowowłoskim są dokonane. Z dawniejszych szczegółów budowniczych dochowały się jeszcze dwa piękne kamienne oddrzwi, obadwa wejścia do kościoła, to jest główne w wieży i boczne w babieńcu, opasujące. Ołtarze pochodzą z XVI wieku, ale pięknem rzeźbowane są dłutem. Ostatnia tego kościoła restauracyja miała miejsce w r. 1825. Ma on teraz jeszcze postać wspaniałą, mury tynkowane, wieżę wysmukłą, dach i kopułę wieżową miedziane. Dachy te jednak skutkiem gradu w 1840 r. spadłego, mocno uszkodzone zostały. Istniał jeszcze w Krzepicach drewniany kościół szpitalny, który około roku 1824 rozebrano. Dziś Krzepice liczą ogólnej ludności 2,163 głów, pomiędzy któremi jest chrześcijan 1,094, starozakonnych 1,069, utrzymujących się częścią z rolnictwa, częścią z rzemiósł i handlu; domów murowanych ma 14 drewnianych 228. Do znaczniejszych budowli należą wyżej wspomniony kościół po kanonikach regularnych, których klasztor obrócony jest na probostwo, szpital murowany, szkoła elementarna, bydłobojnia i szopa na narzędzia ogniowe, wszystko ubezpieczone na summę rs. 74,560. Znajduje się tu 6 fabrykantów wyrobów bawełnianych, wełnianych i lnianych, dostarczających rocznie przeszło 972 sztuk, wartości podanej na rs. 3,890; fabrykanci ci zaopatrują się w surowe materyjały, częścią z kraju, częścią z zagranicy sprowadzane. Cechy rzemieślnicze są: krawiecki, kuśnierski, kapelusz-

niczy, piekarski, stolarski, rzeźnicki, kowalski, płócienniczy i szewcki. Dawniej zaś istniał cech sukienniczy po którym pozostałe przywileje sięgają roku 1407. Prawa szewców poczynają się od roku 1626. Władze miejscowe składają magistrat, urząd skarbowy i ekspedycyja pocztowa, jest szkoła elementarna i apteka. Stare archiwum miejskie zostaje pod dozorem burmistrza i liczy 18 sztuk dyplomatów na pargaminie, objętych oddzielnym choć ogółowym spisem. Z epoki w której się miasto prawem magdeburskiem rządziło, pozostała jedna tylko księga Landwojtowska zawierająca w sobie czynności tego urzędu od roku 1687 do roku 1742. Najdawniejszy z przywilejów wszystkich pochodzi z roku 1407. Targi odbywają się tygodniowo a jarmarków 6 do roku, na których szczególny przedmiot handlu stanowią kramarszczyzna i garnki. Za rzeką Liczwartą wzniesione zostało osobne miasto wyłącznie dla starozakonnych; miasto to zwane Nowokrzepicami posiada osobną erekcyję swoję z r. 1795. Stosownie do swego przeznaczenia, ma tylko żydowską bóżnicę. W odległości zaś półmili, lecz przy granicy szląskiej, leży także za rzeką obszerna wieś rządowa Stare Krzepice zwana z kościołem parafijalnym modrzewiowym, fundowanym w r. 1267, pod tytułem Wszystkich Świętych. *F. M. S.*

Krzesać, 1) zciesywać korę aż do bielu oddzielnemi zaciosami na dwa cale szerokiemi z drzewa do wyrobów stelmachskich przysposobionego. Zaciosy takie robią rzędami do koła całej sztuki, przez co drewno schnąc, nie pęka. 2) *Krzesać, okrzesać*, znaczy obciąć gałęzie z drzew; podkrzesać, obciąć gałęzie na drzewie stojącém, o ile stojąc na ziemi dostać można.

Krzesichleb, ob. *Artomius*.

Krzesimir I, władca Chorwacyi czyli Kroacyi, objął rządy po śmierci Cierpimira, albo Terpimira, około r. 852. Za jego panowania wybuchła wojna z Bołgarami, podług Konstantyna Porfirogenity ukończona darami ofiarowanemi Borysowi: rzeczywiście zaś przez ustąpienie mu całej Bośnii. Następcą Krzesimira I był syn jego *Mirosław* który po czteroletnich rządach, utracił życie około r. 860, podczas wojny domowej wybuchłej w Chorwacyi. *Krzesimir II*, z przydomkiem *Większy*, panował w Chorwacyi około r. 958, i jak się zdaje, za przykładem swego poprzednika Tomisława, tytułował się także królem. Był on reorganizatorem kraju, podupadłego w skutek zaburzeń, sprowadzonych przez bana Prybinę. Kronikarz krajowy, jakiś ksiądz z Dukli, opowiada że Krzesimir II zajął Bośniję. *Krzesimir III* panował w Chorwacyi po Świętosławie w początkach XI-go wieku. *Krzesimir IV* Piotr, syn i następca Szczepana I-go, z przydomkiem *Wielki*. Był to najsławniejszy monarcha Chorwacki. Głównym jego celem było odzyskanie Dalmacyi Rzymskiej, co mu się też udało, i w skutek tego przyjął tytuł króla Dalmacyi. Za jego panowania odbył się synod w Splicie (r. 1059), na którym obradowano ponownie o środkach wytępienia liturgii słowiańskiej, mimo wszelkich dawniejszych rozporządzeń utrzymującej się dotąd. Obrządek słowiański na nowo zakazany. Metodyusz ogłoszony kacerzem i oszustem, a pismo cyrylickie czyli kirylica nazwane gotyckiém, to jest aryjańskiém; kościoły słowiańskie zostały zamknięte; oraz urządzono dwa nowe biskupstwa: w Białogrodzie i w Kninie. Biskup Kniński otrzymał tytuł biskupa Chorwackiego i najwyższego kanclerza królewskiego. Piotr Krzesimir wojował z księciem Korutańskim (1036 r.), a nie mając dzieci, mianował swym następcą synowca *Szczepana* (r. 1066); umarł zaś około roku 1073. Na tron jednak po nim wstąpił niejaki *Sławic*. *Pf.—Ad. N.*

Krzesimowski (Antoni Andrzej) teolog, opat cystersów w Koprzywnicy, (zmarły w r. 1706), wydał kilka dzieł teologicznych, użytecznych dla ducho-

wieństwa, ztąd kilkakrotnie przedrukowywanych i tłomaczonych nawet na język niemiecki. Do takich należą: 1) *Viator Christianus in patriam tendens per motus anagogicos* (Kraków w druk. Fran. Cezarego 1693 r. w 8-ce str. 506). Toż (w Sandomierzu druk. S. J. 1763 w 8ce) przedrukowane (w Tyrnawie 1729 r. w 8-ce). 2) *Geistliche Einsamkeit, oder Betrachtungen über wichtige Wahrheiten uns. Glaubens auf alle Tage in der Woche* (Straubinga 1747 r. w 8-ce). *F. M. S.*

Krzesiwo. Tém nazwiskiem oznaczamy wiele narzędzi, służących do wydobycia ognia. Najprostszém i najpowszechniej używaném narzędziem tego rodzaju jest kawałek stali, stosownej postaci i wielkości, którym uderzając mocno i szybko o krzemień, otrzymujemy iskry, a te padając na przedmioty łatwo zapalne, jakiemi są: papier, hubka lub próchno drzewne, wzniecają w tych ostatnich ogień, do którego dotknięty papierek lub drewienko nasiarkowane zajmuje się płomieniem. Wiadomo każdemu, że iskry otrzymane są bardzo drobnemi, oddzielonemi przez uderzenie cząstkami stali, łączącemi się z tlenem powietrza. Takie były jedynie krzesiwa, dopóki nauka nie zajęła się tym przedmiotem; obecnie wiele jest ich gatunków, które polegają na rozmaitych zasadach naukowych. Najciekawszém jest *krzesiwo pneumatyczne* czyli *powietrzne*, którego budowa opiera się na własności powietrza, uwalniania ciepła skutkiem gwałtownego ściskania. Składa się ono z walca metalowego (zwykle mosiężnego lub cynowego), z jednej strony zamkniętego, w który wchodzi pręt, opatrzony tłokiem, a na tym ostatnim, ku wewnątrz walca, osadzona jest hubka dobrze przygotowana i wysuszona. Tłok podniesiony do wysokości otworu, opuszcza się silnie i szybko ku dnu walca, przez co skutkiem ściśnięcia powietrza uwolnione ciepło, zapala hubkę, z którą po wyjęciu tłoka postępuje się jak przy krzesiwie zwyczajném. Ob. *Zapałki.*

Krzesło. Stołek wysłany, z poręczami lub bez nich. W dawnej Polsce nie znano foteli, były tylko ławy, stołki i krzesła, których wyrób oznaczał się starannością i wykwintem. Obijano je we dworach i na zamkach panów drogim adamaszkiem i aksamitem; u mniej zamożnej szlachty, skórami. Później włosiennice lub sukno haftowane służyło na okrycie krzeseł. W niektórych domach zachowywano stary zwyczaj, że panna wcześnie haftowała na atłasie lub innej materyi pokrycie na kanapę i sześć lub dwanaście stołków, co należało do jej wyprawy przy zamężciu *K. Wł. W.*

Krzeszów, miasteczko prywatne w gubernii Lubelskiej, powiecie Zamojskim, w miejscu niskiém, między górami położone, nad rzeką Sanem, która stanowi punkt graniczny pomiędzy Królestwem a Galicyją, od miasta Tarnogrodu o mil 4$^1/_7$ odległe. Osada starożytna, niegdyś wieś, należąca do starostwa Krzeszowskiego, trzymanego w dożywotniej dzierżawie przez Jana Zamojskiego, hetmana w. kor., które, Zygmunt III wynagradzając starania łożone do wyniesienia go na tron polski, uchwałą sejmową w r. 1588, wraz z wsią nadał temuż prawem dziedzicznem. Wkrótce potem Krzeszów zaczęto przeistaczać na miasto, co potwierdził Władysław IV przywilejem 1641 r., na prośby Katarzyny Zamoyskiej, wdowy po Tomaszu, kanc. w. kor., obdarzył prawem magdeburgskiém, zatwierdził istniejące już cechy, ustanowił targ i dwa jarmarki, zaś August III nowe dwa przydał w r. 1744. We wsi tej zdawna stał kościół parafijalny, według akt miejscowych poświęcony w r. 1596 przez Jana Dymitra Solikowskiego, arcybiskupa lwowskiego, który po spaleniu się odbudowany został przez Katarzynę Zamojską w r. 1642; gdy zaś i ten uległ zniszczeniu, teraźniejszy za miastem, na gruncie gminy Lipiny istniejący, wysta-

wili Zamojscy w r. 1728 z drzewa na podmurowaniu, poo tytułem: Narodzenia N. Panny. Dziś Krzeszów należy do ordynacyi Zamojskich, liczy ogólnej ludności 1,212 głów, pomiędzy którémi jest chrześcijan 486, starozakonnych 726, utrzymujących się, pierwsi w zimie z rzemiosł, a w lecie z zarobków przy spławie statków na rzece, drudzy z handlu. Domów drewnianych ma 158, 2 kościoły tutejsze, katolicki i greko-unicki. są w bliskości miasta; wszystkie budowle ubezpieczone są na summę rs. 20,000; władze miejscowe składają magistrat, pisarz magazynu solnego, komora celna, oraz naczelnik straży granicznej. Jest tu szkoła elementarna i cechy rzemieślnicze: szewcki, bednarski i garncarski. Nad rzeką Sanem znajdują się spichrze, jeden murowany, a drugi drewniany, na skład soli rządowej, oraz cztery drewniane na skład zboża, którego ruch handlowy jest tu znaczny. Targi odbywają się co dwa tygodnie, a jarmarków 6 do roku. *F. M. S.*

Krzeszowice, w dawném województwie Krakowskiém, ob. *Krakowski okrąg.*

Krzęczyć, w języku łowieckim, głos wydawać, mówiąc o słomce.

Krzna, rzeka w królestwie Polskiém, początek ma pod miastem Łukowem, płynie koło Międzyrzeca, Biały Radziwiłowskiej; ujście pod wsią Neple do Buga. Długość mil 10. Przepływa okrąg radzyński w długości mil 3, i tu ma kilka odnóg małych, błotnistych, mianowicie na gruntach gminy Międzyrzec. Od Woskrzenic, mając 10 sążni szerokości, spławną jest dla tratew drzewa. Wpadają w nią rzeczki: Białka z lewej, Zielawa z prawej strony.

Krzos, krzesiwo u strzelby. Stryjkowski pisze: „W czternastym wieku Niemcy ruśnice wymyślać poczęli, wszakże jeszcze bez krzosów, jako onych kilka na zamku wileńskim widzimy.” Ztąd w dawnej polszczyznie *Krzoską* zwano rusznicę krzeszącą, czyli z zamkiem i krzesiwem. *K. Wł. W.*

Krzyca, ob. *Żyto.*

Krzycki (Andrzej), po łacinie pisał się *Cricius*, arcybiskup gnieźnieński, znakomity poeta i dyplomata. Urodził się w r. 1483, czy też w r. 1477, jak inni utrzymują, w ziemi Wschowskiej, we wsi Krzycku, w majętności niebardzo dostatniej swoich rodziców, z ojca Mikołaja i matki Tomickiej, chorażanki poznańskiej, rodzonej siostry sławnego Piotra, podkanclerzego i biskupa krakowskiego. Od wczesnej młodości okazywał wielką zdolność do nauk i bystrym dowcipem się odznaczał. Szkoły początkowe odbył w Łęczycy, potem kosztem brata starszego Mikołaja, dziekana krakowskiego, oraz wuja swego Tomickiego, oddany do akademii krakowskiej, słuchał filozofii pod Alexandrem z Myszczyna, a po skończeniu stopniem doktora filozofii, oraz magistra nauk wyzwolonych zaszczycony, przyjęty został w poczet akademików. Na dalsze nauki wysłany przez tychże do Paryża i do Włoch, w Bononii kształcił się w poezyi i wymowie w szkole sławnego Antoniego Urceo zwanego Kodrusem, tudzież uczył się prawa kanonicznego i cywilnego i tamże doktorem obojga prawa został. W 23 roku życia powrócił z obcych krajów, zalecony przez Tomickiego Janowi Lubrańskiemu, biskupowi poznańskiemu, który wziął go do swego boku i w wielu okolicznościach do rady i pomocy używał. Zrobił kanonikiem katedralnym poznańskim 6 Marca 1504, posunął na kanclerza katedralnego 7 Czerwca 1507 r., a dnia 25 Maja 1511 r., scholastykiem poznańskim mianował, wreszcie, gdy w r. 1512 królowę Barbarę Zapolównę, przeprowadzał z Węgier do Krakowa, wziął z sobą do towarzystwa. Wtedy poznał się Krzycki z wielą dostojnikami dworu, a napisawszy piękny wiersz łaciński na ślub króla Zygmunta z tąż Barbarą, tyle sobie tą pracą zjednał sławy, iż przy

pomocy Krzysztofa Szydłowieckiego, kanclerza w. kor., odrazu sekretarzem królewskim i kanclerzem królowej był mianowany. Z początku nie bardzo się wiodło Krzyckiemu na dworze; przyciśnięty niedostatkiem, obarczony długami, stracił zapał do poezyi, jak o tém sam w prośbie o pomoc do króla zeznaje. Chciał nawet po śmierci królowej, która na jego ręku skonała 1515 r., zupełnie dwór opuścić, ale go wstrzymał Tomicki, już natenczas podkanclerzy koronny i biskup przemyski, i namówił do kancellaryi królewskiej, gdzie wsławiwszy się nauką, roztropnością, pilnością i gładkiém piórem, częścią sobie wysłużył, częścią wierszami wyprosił kanoniję Krakowską, probostwo św. Michała w Płocku 1516 r. (*Tomicyjana*, t. IV, p 65), probostwo św. Floryjana w Krakowie i katedralne poznańskie (tamże, tom V, str. 242), zwłaszcza, gdy znowu zaczął śpiewać pochwały nowej królowej Bony, jeszcze piękniej i zręczniej niż poprzedniej, zachęcany przez nią, iż prędzej czy później zawsze sobie coś wyśpiewa. Pomagał mu także Tomicki, w łasce i powadze wielkiej u króla zostający, ciągle na wyższe godności posuwając, tém bardziej, że ambitny, chciwy, w środkach nie przebierający siostrzeniec, podmawiał do tego i nie dając mu pokoju, pchał się sam, gdzie tylko miejsce się otworzyło. Po śmierci Lubrańskiego, Krzycki jako proboszcz katedralny, sprawował tymczasowe rządy biskupstwa Poznańskiego, obrany przez kapitułę (1520 r.) i obejmującego je Tomickiego w imieniu tejże witał. Potém chciało mu się zostać koadjutorem arcybiskupstwa, ale nie mógł przemódz wstrętu do intryg zacnego swego wuja, który wyrobił mu wtedy kanclerstwo u królowej Bony, jak utrzymują Sołtykowicz i Łętowski (*Kat.*, t. III, p. 198). Za jej to przyczyną, jak chce Janocki (*Nachr. v. rar. Bücher*, II, str. 173), osiągnął pierwszą infułę, chociaż Lubieński wyniesienie Krzyckiego przypisuje wyłącznemu wpływowi Tomickiego. Sołtykowicz zaś i Łętowski powiadają, iż prawdziwym powodem miało być dzieło, napisane przez niego w r. 1515 w obronie Zygmunta I, z okoliczności puszczonych w lenność Prus margrabiemu brandeburskiemu, z którego król jakoby bliżej poznał wielkie zdolności autora. Bądź co bądź to pewna, że Zygmunt wziął go z sobą w tymże roku, jadąc z Tomickim na ów sławny w historyi zjazd monarchów do Wiednia, na którym Krzycki nieprzygotowany miał wyborną mowę za sprawą swego króla i ojczyzny, tak świetnie z niej wywiązawszy się, iż mu pierwszeństwo nad innymi przyznano i wymownym mędrcem nazwano. Już więc wtedy spodziewał się infuły i w jednej ze swojej pieśni dziękował królowi za obietnice, przyrzekając, że wcześnie sposobić się zacznie do tak wysokiego urzędu. Nie otrzymał jej jednak i kilka lat jeszcze na nią czekał. Przy obejmowaniu przez Tomickiego biskupstwa Krakowskiego, Krzycki witał go piękną mową w kościele Panny Maryi 1524 r. i tej kapituły imieniem, będąc jej kanonikiem. Ponieważ zaś po nim zostawało się Poznańskie, znowu się piął na nie, sypiąc pochlebstwa Bonie, ale wtenczas wszystkie godności sprzedawała ona więcej ofiarującemu, przeto Jan Latalski, kanonik gnieźnieński i krakowski, człowiek bogaty, kupił sobie tę katedrę. Krzycki osiadł na koszu, czém urażony do żywego, zemścił się pełnemi żółci wierszami na Latalskiego, nie przebaczając i samej królowej, której ośmielił się wyrzucać, iż przekładała Bachusa nad Apollina, dla tego tylko, że ten ostatni był ubogim. Niedługo wszakże potém, bo tegoż samego 1524 r. po postąpieniu Rafała Leszczyńskiego na Płockie, wyrobił mu Tomicki biskupstwo Przemyskie, jakby dla zachęcenia do poselstwa, wyprawiając go wtedy z Wytwieńskim, kasztelanem płockim do Węgier, w celu odradzania młodemu królowi Ludwikowi wojny z Turcyją, co też pomyślnie, chociaż nie na długo sprawił,

bo skoro tylko się oddalił, wnet owa nieszczęśliwa wojna wybuchła. Pierwszą dyplomatyczną swoją czynność opisał Krzycki w osobnej relacyi znajdującej się w aktach Tomickiego i osobno w rękopismach biblijoteki Załuskich p. t.: *Legationes celeberrimae ac molestissimae jussu Sigismundi I, regis poloniae in hungariam ad sedandas ibi procerum turbas ab Andrea Cricio episcopo premisliensi, mense Octobri anno 1524 susceptae, acta memorabilia.* Powróciwszy do kraju, Krzycki zajął się zaraz swoją dyjecezyją, zwołał synod w Przemyślu 4 Października 1525 r. i statuta tegoż ułożył i ogłosił, o których Załuski wspomina, iż je widział w archiwum kapituły przemyskiej z napisem: *Statuta synodi dioecesanae a rev. patre d. Andrea episcopo et venerabili capitulo, totoque clero premisliensi die IV mensis Octobris 1525 Premisliae in Ecclesia cathedrali celebratae.* Potem jeździł w poufnej missyi do księcia Alberta pruskiego, którą opisał w pozostałej relacyi, p t.: *Legatio secreta Sigismundi I pol. regis nomine apud Albertum marchionem brandeburgensem et Ducem in Prussia per Andr. Cricium ep. prem. anno 1525 peracta* (mss. *Bibl. Załuskich*). Dalej czynny był w sprawie uśmierzenia rozruchów gdańskich z powodu przyjęcia reformy Lutra wynikłych, nader gorliwie przeciwko tejże powstając i radząc na sejmie tegoż roku za surowemi przeciwko niej środkami. W następnym roku jeździł z królem do Gdańska, gdzie chełpiąc się ze swej nienawiści przeciwko protestantom, miał za złe kanclerzowi Szydłowieckiemu, że ułagodził Zygmunta i wstrzymał rozpoczętą srogą egzekucyję. Nawet zapomniawszy się na wdzięczność, którą mu był winien, napisał zjadliwą na niego satyrę i w niej obwiniał, jakoby Kościół i ojczyznę za śledzie i postawy sukna sprzedał. Istnieją w tej całej sprawie dwa pisma Krzyckiego w rękopiśmie: jedno p. t.: *Ad Sigismundum I reg. pol. An. Cricii premisliensis episc. deliberatio de responso delegatis civitatis Gedanensis dando 1525*, znajdujące się w aktach Tomickiego, w którém radzi Zygmuntowi, aby posłom gdańskim, jak można najsurowszą dał odprawę. Drugie p. t.: *De Sigismundi I reg. pol. gestis in civitate Gedanensi commentarius djurnus: ad Bonam Sfortiam reginam per Andr. Cricium ep. premisl. regisque a latere consiliarium, conscriptus a die XVII Aprilis usque ad diem XXIV Junii 1526.* Ten dziennik nie znajduje się w aktach Tomickiego; posiadała go biblijoteka Załuskich w rękopiśmie Dembowskiego. Tegoż samego 1526 r. wysłany został powtórnie do Węgier wespół ze Stanisławem ze Sprowy Odrowążem, kasztelanem bieckim, gdzie niezgoda obrania następcy Ludwika, domową wojną groziła. Bużeński (*Żywoty arcb.*, t. II, str. 226) powiada, że Krzycki zawczasu ostrzegł Zygmunta o skłonności Węgrów do wyboru na tron Jana Zapoli. Podobniejsze atoli co pisze Karnkowski, że kiedy posłowie polscy na miejscu stanęli, już było po wszystkiem i nie zostało im nic innego do uczynienia, jak tylko powinszować nowo obranemu królowi. Co i sam Krzycki potwierdza w relacyi z tego poselstwa umieszczonej w 8-m tomie *Tomicyjanów*, p. t.: *Legationes magnae quibus Sigismundi Jagellonis poloniae regis nomine apud Ludvicum secundum hungarorum regem; post ejusque interitum, apud regni hungarici ordines And. Cricius, ep. prem. annis 1526 et 1527 functus est.* W nagrodę tego poselstwa Krzycki otrzymał w r. 1527 biskupstwo płockie i natychmiast wysłany został razem z Szydłowieckim na zjazd ołomuniecki, na którym Zygmunt, chcąc pogodzić zatargi wynikłe między królami węgierskiemi, Zapolą i Ferdynandem, zebrał pełnomocników do narady, lecz te po długich sprzeczkach na niczém spełzły. Udział Krzyckiego w tej sprawia objaśnia także relacyja jego, pod tytułem: *De conciliando inter Joannem Zapolium atque Ferdinandum Au-*

striacum Hungarorum reges pace, legatio Sigismundi I reg. pol. Regis nomine, per And. Cricium designatum episc. plocens. Olomucii exeunte mense Majo anni 1527 coepta (*Tomiciana*, t. 9). W r. 1529 Krzycki znajdował się na sejmie warszawskim, na którym wiele dopomógł, że się Mazowsze zgodziło na ponoszenie wspólnych ciężarów z Koroną i z tego sejmu wysłany był wraz z Szydłowieckim do oznaczenia granic z Litwą. Czynności niemniej dyplomatyczne, z których zdał sprawę królowi w osobném piśmie, p. t.: *Legatio totius Mazoviae Ducatus regno Polonico iterum adjuncti nomine ad Sigismundum I regem Poloniae Vilnae in Lithuania agentem Andr. Cricio, episc. plocensi, a congregatis in urbe Varsavia regni universi ordinibus XX Februari 1529 commissa* (*Acta*, Tomic.). Z sejmu zaś piotrkowskiego wyznaczono go pomiędzy innymi posłem dla doniesienia Zygm. August., bawiącemu w Krakowie, o zaszłém za życia ojca wyborze jego na tron polski. Z którego to powodu miał Krzycki świetną do niego mowę i w niej doskonale obowiązki przyszłego monarchy skreślił. W następnym roku wysłany jako jeden z rozjemców ze strony Polski, jeszcze raz pracował nad pogodzeniem obydwóch walczących z sobą królów węgierskich i tą razą lepiej mu się udało, gdyż wyjednał roczne zawieszenie broni pomiędzy nimi. Jednocześnie miał wtedy poruczone traktowanie z Ferdynandem względem przyszłego zamęźcia jego córki Elżbiety z Zygmuntem Augustem. Po powrocie polecono mu, aby pogodził zatargi Mazowsza z Prusami, które szczęśliwie zaspokoił, usunąwszy spory zaszłe o żeglugę na Wiśle pomiędzy Płockiem a Toruniem. Ukończywszy te czynności opuścił Krzycki dwór i osiadł w swojej dyjecezyi płockiej, gdzie ośm lat przebywając, kościół katedralny zrujnowany od starości a po części od pioruna spalony, swoim kosztem i ze składek duchowieństwa, gruntownie, prawie na nowo, wyrestaurował. Pałac biskupów w Pułtusku rozprzestrzenił i przyozdobił, a miasto murem opasał, wreszcie miasteczko Andrzejów w powiecie Ostrołęckim od imienia swego założył. Mimo to i tam charakter jego niespokojny, samowolność, tudzież życie niezgodne ze stanem, nie jednały mu ludzi. Nielubiony przez kapitułę za ciągłe łamanie jej praw i przwilejów, przez chciwość kłócił się ze szlachtą i oburzał na siebie wszystkich , chociaż Tomicki powagą swoją łagodził te spory. Używał on go bowiem zawsze, nie przestając zatrudniać sprawami publicznemi, a ilekroć co ważniejszego zachodziło, zasięgał u niego rady, mianowicie zaś posyłał do wypracowania pisma wymagającego zręczności i pięknego stylu. W końcu, kierując przez całe życie, gdy mu król ofiarował po Drzewieckim arcybiskupstwo gnieźnieńskie, zrzekł się tej dostojności na rzecz swego siostrzeńca i wyrobił tak dawno upragnioną przez niego godność (1535 roku). Wkrótce potém umarł Tomicki, którego cnotliwe obyczaje powstrzymywały jeszcze dumę Krzyckiego, ale nie mając już tego hamulca, zaraz po jego śmierci napisał list do Bony w którym, zowiąc się opuszczonym sierotą, oddaje się na jej łaskę i usługi (*Rękop. Świdz.*). Odtąd puścił się też na wszelkie intrygi z królową, dopomagając jej w niecnych knowaniach przeciwko staremu monarsze i krajowi, siał niesnaski pomiędzy znaczniejszemi domami, poniżał zasłużonych a posuwał służalców i zauszników. Znane są jego zabiegi przeciwko Chojeńskiemu, aby go nie dopuścić do kanclerstwa na które forytowała Bona swego Gamrata. Krzycki zaś gdzie tylko mógł prześladował go, jak o tém przekonywa ich korrespondencyja przytoczona przez Ossolińskiego: (*Wiad. hist. kryt.* t. IV, str. 152). Już arcybiskupem będąc, miał poruczoną przez króla i Bonę nader drażliwą sprawę małżeństwa ostatniej księżniczki mazowieckiej Anny, ze Stanisławem Odrowążem i zawarcia układów o posag

dokonanych z jej krzywdą, za poduszczeniem królowej, jak wszyscy utrzymują. W tym interesie jeździł Krzycki do Warszawy; widać jednak z listu jego pisanego ztamtąd do króla 1 Marca 1536 roku, że polecenie to wykonywał tylko ściśle podług danej sobie instrukcyi przez samego monarchę (*Rękop. Świdz.*), miał zaś z tego powodu dużo przykrości, jak o tém zeznaje w piśmie swojém pod tytułem: *Negotium matrimonii Annae Masoviae Ducis* etc., znajdującém się w 24 tomie *Tomicyjanów*, które Janocki nazywa *Cognita maxime dignum.* Z Warszawy udał się na sejm krakowski i miał najczynniejszy w nim udział należąc szczególnie do zabiegów stronnictwa Bony. Autor życia Piotra Kmity, oskarża pomiędzy innemi Krzyckiego, że namówiony przez królowę, przyczynił się do zbałamucenia szlachty, która wkrótce potém podniosła znany rokosz. Zanim atoli ta zawierucha dojrzała, Krzycki w czasie obrad publicznych zaziębiwszy się, źle leczony przez lekarza swego Żegrowskiego, umarł w Krakowie dnia 10 Maja 1537 roku, mając lat 54, jak stoi napisane na jego nagrobku w Gnieźnie (*Starowolski Monum.* p. 561), podług zas współczesnego Górskiego, w 60 roku życia (*Rękop. Świdz.*) pochowany w Gnieznie. Był biskupem przemyskim lat 4 miesięcy 5, płockim lat 8 miesięcy 6, arcybiskupem rok 1 i miesięcy 7. Człowiek to w każdym razie niepospolity, obok wielkiej nauki, bystrego dowcipu, rozsądku, biegłości w rzeczach politycznych i kościelnych, zręczności dyplomaty, rzadkiej wymowy, prawdziwego talentu do poezyi, miał równie wielkie przywary i ulegał namiętnościom, co zaćmiewały wszystkie dary którémi tak hojnie od natury był uposażony. Zapewne, że wiek w którym żył, wychowanie odebrane we Włoszech, stosunki ze dworem zepsutej i przewrotnej Bony, mogły wiele nań wpłynąć; zawsze jednak zła jego strona nie da się usprawiedliwić po tylu dowodach, jakie dostarczają własne jego pisma i poufne listy. Przedewszystkiém był to polityk i dyplomata i w tém niezaprzeczone są jego zasługi. Relacyje z odbywanych przez niego poselstw, w aktach Tomickiego już drukowanych lub jeszcze w rękopiśmie pozostałych, są świadectwem nie tylko biegłości, przenikliwości i zręczności, ale nauki i dużo zdrowego rozsądku. Jako autor, poeta i prozaik umiał chwalić, równie jak jadowicie ubodnąć, szczególnie w satyrze, w której celował idąc niezawsze za prawdą, lecz najczęściej za natchnieniem podaném przez Bonę. Pisał także wiersze religijne i pieśni pobożne układał. Są poezyje jego pochwalne, żałobne, i paszkwile na ludzi nawet zacnych w niczém na to nie zasługujących. Biskup też z niego był nieszczególny, w stosunkach prywatnych niezgodny, obyczajów wolnych, życie prowadził hulaszcze, lubił zabawy i kobiety. Byli jednak tacy za życia jego i późniejsi jak: Bużeński, Damalewicz, Naramowski, Niesiecki, Janocki i Łętowski, którzy stawali w jego obronie opierając się na tém, że Tomicki cnotliwy, rozumny i nieskażonego charakteru mąż, nie byłby posuwał nawet swego własnego siostrzana, gdyby nim był tak zły i zepsuty, jakim się okazywał Krzycki. A wielki i mądry monarcha Zygmunt I, czyżby poważał i cenił złośliwego, rozpustnego intryganta, chociaż największemi zdolnościami obdarzonego. Są to zapewne dość silnie przemawiające za nim okoliczności, gdyby je wytłómaczyć nie można politycznemi powodami, dla których dobrze zrozumiany interes stanu brał nad wszystkiém górę, gdy rozum i zręczność były potrzebne. Nawet owe nieprzystojne wiersze w tak znacznej ilości po nim pozostałe, które, jak utrzymują, król sam zbierał i zamykał pod klucz, żeby się nie tak rozchodziły po świecie, miały być płodem jego młodości, których w dojrzalszym wieku żałował (*Rzepnicki Vit. Praes.* tom I, p. 113): co także z prawdą się nie zgadza, gdyż są

i z lat późniejszych. Powiadają, że nie wszystkie były jego pióra (jak pisze Górski), lecz niejakiego Koszyrskiego Krzysztofa Korybuta szlachcica mazowieckiego, którego Krzycki zwyczajem owego wieku, jako trefnisia chował na swoim dworze (*Życie jego opisał Ossoliński, druk. w Dodat. do gazety lwowskiej* z r. 1852, n. 1); czemu znowu zaprzecza tożsamość stylu i zwrotów języka przez Krzyckiego w innych poezyjach używanych. Z tém wszystkiém niewątpliwe wszakże są jego przymioty, że kochał zawsze nauki i uczonych i rad się nimi otaczał, wspierał młodzież uboższą a zdolną. Jemu winniśmy Janickiego, któremu w niedoli podał rękę i na dwór swój przygarnął, a co więcej, umiał pozyskać wdzięczne jego serce, tak iż poeta śpiewał mu dozgonne przywiązanie i oświadczał, iż dałby życie swoje za jego zdrowie. Toż samo uczynił i dla Wawrzyńca Korwina poety. Lubił książki i wiele ich do kraju sprowadzał, wreszcie był towarzyski, niedumny, przystępny dla każdego, na ubogich miłosierny i ludzki, od domowników kochany. Znany też był zaszczytnie i za granicą. Jeden z najuczeńszych wtedy ludzi w Europie, sławny Erazm Rotterdamczyk, którego Krzycki chciał sprowadzić do Polski, był jego wielbicielem i w ścisłych związkach listownych z nim zostawał. W listach tych drukowanych (w *Tomicyjanach*, tom VII), i w dziełach Erazma (*Opera omnia Lugduni*, 1703 r., t. III), chwalony jest Krzycki z rozumu i nauki, wymowa zaś jego z Cyceronem jest porównaną. Inni współcześni poezyje jego równali z Tybullem i Katullem, nowożytni zaś z Juwenalisem, Wirgilijuszem i Owidijuszem. Pochwała to zaiste przesadzona, ale wartość ich pod względem historycznym za to jest wielką, gdyż są nieocenionym materyjałem do skrytych dziejów panowania Zygmunta I i obrazem dworu Bony, zepsucia jej zauszników, tudzież podłości wielu znakomitych ludzi, wychłostanych nielitościwie ostrym dowcipem Krzyckiego. Taką miały już cenę jeszcze za życia autora, który mniej sobie je ważąc pisał dużo, łatwo, prędko, często doraźnie i w rękopiśmie rozpraszał, największa też liczba nie była nigdy drukowaną. Chciał je mieć zebrane Tomicki, ale już sam autor nie mógł wszystkie dla niego zgromadzić. Po śmierci poety spisał znaczną ich ilość Stanisław Górski i uformował tom stanowiący z porządku XXVII akt Tomickiego, mający tytuł: *Andreae Cricii Praemisliensis primum et deinde Plocensis, postremo Gnesnensis Archipraesulis et Regni Pol. Primatis Opera anecdota de Sigismundi I Pol. Regis temporibus, e Cricii ipsius Schedis per Stan. Gorscium Can. Crac. etc collecta et annotationibus propriis illustrata. Quibus vita auctoris per Gorscium eundem praemissa est*, rozłożywszy je porządnie na rozmaite rodzaje poezyi i prozy, których 9 oddziałów przytacza Ossoliński (*Wiadomości hist. kryt.* t. IV, str. 169). Sądząc z przedmowy, która się tamże znajduje, snadź zamierzał je Górski ogłosić drukiem, lecz dla samego zgorszenia nie mogło to przyjść do skutku. Liczne atoli musiały być kopije z tego zbioru już w XVI wieku zdziałane, gdyż dotąd jeszcze po wielu znaczniejszych biblijotekach znaleść je można. Podług świadectwa Albertrandego, w biblijotece Załuskich było ich aż trzy egzemplarze, tyleż miał w ręku Ossoliński (tamże, str. 182). Starowolski (*Script. N. III*), wspomina o rękopiśmie w biblijotece heilsbergskiej. Był także w biblijotece Tadeusza Czackiego rękopis poezyj już przez Krzyckiego jakby do druku przygotowany i z przypisem Tomickiemu (Wiszniewski, *Hist. liter.* t. VI, str. 234). Bentkowski pisze, że widział kompletny ich zbiór u Mateusza Kozłowskiego, biblijotekarza sądu apellacyjnego w Warszawie (*Hist. liter.* t. I, str. 605). Odpisy znajdowały się w biblijotece Radziwiłłów w Nieświeżu, Sanguszków, Tarnowskich i t. d.

Wiszniewski utrzymuje (*Hist. liter.* t. VIII, str. 38), że znajdował się i w biblijotece księży Missyjonarzy w Warszawie, lecz teraz i śladu po nim nie ma. Biblijoteka Ossolińskich we Lwowie posiada zbiór pięknie także do druku w XVI wieku pisany, chociaż nie podzielony na księgi, zawierający atoli wiersze, które w innych kopijach się nie znajdują. Józef Andrzej Załuski wynalazł w skarbcu kollegijaty pułtuskiej obfity zbiór poezyj Krzyckiego, który, dopełniwszy innemi przez niego odkrytemi, dał mu tytuł: *Andreae Cricii Archiepiscopi Gnesnensis poemata omnia, quotquot extant tum et epistolae ad imitationem Ovidii ad amicos conscriptae ac alia opuscula minutiora a Josepho Załuski recognita et in certas classes disposita.* Toż rękopismo kładzie Janocki w katalogu biblijoteki Załuskich pod liczbą 310 przytaczając inny pod n. 94 z tytułem: *Andreae Cricii Archiepiscopi Gnesnensis, Regni Poloniae Primatis, Epistolae in folio,* które podług tegoż katalogu obejmuje i inne jeszcze dzieła jego, zebrane zaś było z własnych kartek Krzyckiego przez Górskiego, oraz przez niego życiem autora pomnożone. Załuski zamyślał był wydać: *Opera omnia Cricii,* do której to edycyi napisał nawet wiersz łaciński Epifani Minasowicz w roku 1773 (ob. tom III, *Zbioru żyjących wierszopisów* st. 498), lecz zamiaru tego nie dokonał. W biblijotece imienia Świdzińskiego, dziś do ordynacyi Krasińskich w Warszawie przyłączonej, znajdują się dwa zbiory poezyj i listów Krzyckiego. Jeden z połowy XVI wieku nosi tytuł: *Poemata Andreae Cricii Poloni ex confusa dispersione recollecta* (folio); inną ręką dopisany rok 1551, zdaje się być kopiją zebraną przez Krzyckiego dla Tomickiego a następnie przepisaną przez Górskiego, który dołączył na początku krótki życiorys autora, dokończony w środku rękopismu i rozmaite jego poezyje tak drukiem ogłoszone jako i w rękopiśmie dotąd pozostałe, oraz niektóre mowy Krzyckiego tudzież poezyje współczesnych Dantyszka, Janickiego, Kromera, Hozyjusza a nawet zagranicznych: Bonamika, Burgonijusza, Gundeliusza i t. d. Jest tu sławny epigramat o Lukretii polskiej oskarżający Bonę o zepsucie własnego syna, tudzież ciekawy *Dialogus de asiana diaeta* i odpowiedź na ten dyjalog z objaśnieniami Górskiego. Są pieśni, pochwały, żale, paszkwile, satyry, epigramata, nagrobki (*Epitaphia*) królów i królowych, oraz znakomitych polskich mężów, ważne dla dat i szczegółów życia, chociaż nie wszystkie Krzyckiego i oznaczone też przypisem, że są *non Cricianum.* Są pieśni nabożne i religijne, różne przytem wierszyki, erotyczne (*venerea*), rubaszne, tłuste, z objaśnieniami Górskiego i tak dali. Drugi rękopism kopija z pierwszych lat XVIII wieku, przepisana z rękopismu biblijoteki księcia Sanguszki, marszałka wielkiego księstwa Litewskiego, dla Alexego na Skrzynnie Dunina, kuchmiśtrza wielkiego księstwa Litewskiego, zawiera oprócz tychże samych prawie co w powyższém poezyj, znaczny zbiór listów Krzyckiego do rozmaitych osób, poczynających się od 1508 r., a kończących się na 1536 roku najwięcej do Tomickiego, do króla, Bony, Erazma Roterdamczyka, Samuela Maciejowskiego i t. d., z których wiele już są drukowane w *Tomicyjanach* Działyńskiego. Oprócz tych ogólnych zbiorów, Krasicki przytacza osobne dzieło Krzyckiego w Heilsbergu w rękopiśmie są znajdujące, pod tytułem: *De primatu Papae* (*Przyp. do Niesieckiego* t. V, str. 415). Listy zaś i relacyje z poselstw odbywanych w liczbie 42 przywodzi Janocki (*Janocijana,* t. III, str. 48), a za nim niedokładnie Wiszniewski (*Hist. list.* t. VI i VIII), te ostatnie w znacznej części w 8 tomach *Tomicyjanów* już są drukowane. Zresztą dzieła Krzyckiego wierszem i prozą oddzielnie za życia jego lub później z druku wydane, wszystkie teraz do nadzwyczajnej rzadkości należące, są następne dotąd zna-

ne: 1) *In augustissimum Sigismundi Regis Poloniae et reginae Barbarae connubium Andr. Cricii Scholastic. posnaniensis Carmen* (Kraków, w drukarni J. Hallera 1512 r., w 4-ce). Wiersz na ślub Barbary znajdujący się także w rękopiśmiennych zbiorach i przedrukowany w II tomie *Tomicyjanów* str. 21 tłómaczony na język polski przez Kondratowicza w Dziejach literatury tom I stron. 229. 2) *Ad divum Sigismundum Poloniae Regem et M. D. L. semper invictum post partam de Moscis victoriam Andr. Krziczki inclytae conjugis suae cancellarii Carmen* (tamże, w 4-ce). Na stronie odwrotnej karty tytułowej znajduje się list Jana Sylwijusza Amata do Krzyckiego, który poezyje jego porównywa do Penelopy Owidijusza. Jest w biblijotece Świdzińskich w Warszawie, znajduje się także w dziele pod tytułem: *Illustrium virorum de memorabili caede Moscorum. per Sigism. Regem Poloniae apud aras Alexandri Magni peracta carmina* (Rzym, 1515 r., w 4- ce), które wydał Jan Łaski, arcybiskup gnieźnieński poseł polski przy papieżu. Autor imieniem królowej winszuje mężowi zwycięztwa pod Orszą, zaklina go, ażeby pospieszył troski jej i tęsknotę ukoić i wpośród wiernych poddanych sławy swego tryumfu używać. Przydał nakoniec Krzycki od siebie 16 wierszy, *eidem Sacrae regiae majestati*. Dziełko to wyszło powtórnie pod tytułem: *Epistola nomine reginae Barbarae anuntiata de Mosco victoria.* Przy końcu: *Oratio Callimachi bello Turcis inferendo* (tamże, 1524 roku, w 4-ce). Przedrukowane w III tomie *Tomicyjanów* str. 195. 3) *Descriptio victoriae de Tartaris A. D. 1512 die S. Vitalis ad oppidum Visnioviec Castellano Sandomiriensi et Regni Poloniae vicecancellario patrono suo Andreas Cricius* (b m. dr. i r.). Przedrukowany w *Listach* Załuskiego tom I, str. 17, tłómaczony w *Dziejach literatury* Kondratowicza. Opis tego zwycięztwa jest wyjątkiem, a raczej projektem do zamierzanej przez Krzyckiego historyi Panowania Zygmunta, do której się zabierał. Że zaś Krzysztof Szydłowiecki chciał tę bitwę mieć odmalowaną w kościele księży franciszkanów w Krakowie, opisał ją więc na jego żądanie. Polskie tłómaczenie tego wiersza, umieszczone jest w *Pomnikach historyi literatury polskiej* Wiszniewskiego (tom IV, str. 122). 4) *Deploratio immaturae mortis Barbarae uxoris Sigismundi I Regis Poloniae heroicis versibus scripta* (Kraków, 1515 r., w 4-ce). Wiersz żałobny na śmierć królowej Barbary, przedrukowany w III tomie *Tomicyjanów* str. 423; tłómaczony przez Kondratowicza, tamże. 5) *Epithalamion D. Sigismundi I Regis Pol. et Inclytae Bonae Sfortiae Reginae Pol. Carmine heroico* (Kraków, u Hallera, 1518 r. w 8- ce), przedrukowany w IV tomie *Tomicyjanów*, na str. 281. Znajduje się także w rękopismach w zbiorze Świdzińskiego, piękny wiersz na ślub Bony dość obszerny. 6) *Satyra in exercitum auxiliarem a principibus Germaniae missum Alberto Marchioni Brandeburgensi contra Sigismundum I Regem Poloniae A. D. 1520* (b. m. dr. i r. w 4-ce). Znajduje się w zbiorach rękopiśmiennych. 7) *Encomia Luteri* (Kraków, u Hieronima Wietora, 1524 r. w 8-ce). Jest to zbiór satyrycznych wierszy przeciwko Lutrowi, nie wszystkie atoli pióra Krzyckiego, lecz innych tak polskich jako i zagranicznych poetów. Krzyckiego są trzy wiersze na tytule położone; wiersz *in imaginem Lutheri* po drugiej stronie tegoż tytułu. Toż *ad divinum Sigismundum Pol. R. Andr. Cricii Episc. premisl. Epistola* prozą, dalej *Edictum Regium* przeciw Lutrom i jeszcze *Conditiones boni lutherani* wierszem, reszta wszystko obce. Friese wspomina inną edycyję tegoż roku w 4-ce, twierdząc, że była powtórzoną w Strasburgu. (*Beytr. zur Reform. Gesch.* T. I p. 39). Hoppius zaś daje jej następny tytuł: *Andrae Cricii Episc. Premisl. de Schismate Lutheri ad Sigis-*

mundum Poloniae Regem Epistola una cum edicto regio in Lutherum et Bartholomei a Bussingen sermone de matrimonio Sacerdotum. Argentinae apud Joan. Herway a 1523. (Hopp. sched. p. 121). Dziełko to złe z tytułu zrozumiane przez teologów hiszpańskich, w drugiej połowie XVII wieku, było przez nich na indexie książek zakazanych umieszczone. Czyt. *Index librorum prohibitorum Antonii a Sotomajor* (1667 r. in folio) gdzie na str. 14 stoi wydrukowane *Andreas Cricius Polonus Lutheranus qui edidit Encomia de Luthero Wirttembergae.* 8) *Philippi Callimachi experientis ad Innocentium VIII de bello Turcis inferendo. Oratio,* wydana przez Krzyckiego w Krakowie u Jana Hallera (1524 r. w 4-ce). Zawiera Krzyckiego dwa wiersze, na pochwałę dzieła. Przypis Tomickiemu jeszcze naówczas biskupowi Poznańskiemu. Sama mowa, toż *Encomium divo Sigismundi Regi post partam e Scythis victoriam,* o której wyżej mówiliśmy, dalej *Epistola nomine regine Barbarae annuntiata e Mosci victoria* przedrukowane, tudzież *Encomion clarissimo antisti Petro Tomicio Episcopo Posnaniensi et regni Poloniae vice-cancellario,* wszystkie te wiersze Krzyckiego, przy późniejszej edycyi tejże mowy Kallimacha drukowanej w Hadze (1633 w 4-ce) są opuszczone. 9) *Oratio in ingressu in Episcopatum Cracoviensem P. Tomicki,* tamże (1524 w 4-ce). Mowa miana przez Krzyckiego w Kościele Panny Maryi w Krakowie, przy objęciu katedry krakowskiej przez Tomickiego. Jest także w zbiorze rękopiśmiennym Świdzińskiego. 10) *Andreae Cricii Episc. Premisl. ad Joannem Antonium Pulleonem Baronem Brugii nuntium Apostolicum in Ungaria de negotio Prutenico epistola,* (Kraków u Hieronima Wietora 1525 r. w 4-ce). Jest w bibl. Ossolińskich we Lwowie. Niektórzy z bibljografów mylnie robią z tego dzieła inne, które przytaczają p. t.: *Rationes Sigismundi Regis Poloniae in facto abolitionis et extinctionis in Prussia Ordinis Teutonici, et collationis feudi partis Prussia Marchioni Brandeburgico* (*Wiszn. Hist. Lit.* T. 9 str. 334). Co jedno i to samo. Pismo to miało być jeszcze w roku 1515 przez Krzyckiego wygotowane, z polecenia Krzysztofa Szydłowieckiego i jego nakładem wydane, celem zamknięcia ust tym, którzy mieli za złe królowi Zygmuntowi I, oddanie w lennictwo Prus księciu Albertowi margrabiemu Brandeburskiemu. Obrona ta nadzwyczaj zle była przyjęta w Rzymie, autor zaś z wyroku zgromadzonych na soborze trydenckim biskupów w poczet pisarzy zakazanych pierwszej klassy był policzony. Łubieński też wyrzuca Krzyckiemu, iż więcej politykiém niż katolikiém w niém się okazał. (*Vit. Epis. Ploc. p. 373*), a Rzepnicki nie mogąc inaczej usprawiedliwić śmiałości powstawania przeciwko woli dworu rzymskiego utrzymuje, iż stało się to zanim autor został biskupem. Wydanie bardzo wytworne, druk i papier okazały, czynią tę edycyję jednym z najpiękniejszych zabytków sztuki drukarskiej w Polsce. Przedrukował ją Nakielski w swojej Miechovii na str. 608, wypis zaś z tego listu w tłomaczeniu polskiém umieszczony w 4-ym tomie. *Wiad. hist. kryt. Ossolińskiego str. 204—211.* 11) *De afflictione ecclesiae, Commentarius in Psalmum XXI per Andr: Cricium Episc. Premisl.* z 12 wierszami na tytule Leonarda Coxa anglika, z dedykacyją królowej Bonie i Epigrammatem St. Hozyjusza, (Kraków u Hieronima Wietora 1527 w 4-ce). Jest w bibl. Ossolin. we Lwowie; wydanie 2-gie wyszło b. m. dr. i r. w 8-ce. Powód do napisania tego dziełka, jak Krzycki w dedykacyi do królowej powiada, miał być następny: Gdy Zygmunt I bawił w Gdańsku, dla uśmierzenia rozterków religijnych a w sprawie tej gorliwość o cześć bożą stygnąć zaczynała, zdarzyć się miało w jednej wsi, że hostyja którą ksiądz pożywał, cała była we krwi z niej sączącej się i dopiero

nazajutrz w oczach wszystkich zniknęła. Ta powieść, gdy o niej Krzycki z przyjaciołmi rozmawiał, tak go rozrzewniła (jak powiada), że im łacno dał się nakłonić, aby o okropnym ucisku kościoła napisał. Wziął zaś sobie za tekst psalm 21, że go Ojcowie SS. do męki Pańskiej stosują, a ta niejako w udręczeniu kościoła ponawiała się. Jest to nader ostra przeciw różnowiercom filipika i najwymowniejsze ze wszystkich pism Krzyckiego. Do tegoż czasu bez wątpienia należy wiersz jego p. t. 12) *Religionis et Reipublicae Poloniae Querimonia, carmen heroico* tamże (1525 r. w 4-ce), z którego wyjątek p. t. *Pictura Reipublicae nostrae,* drukowany był razem z poezyjami Szymona Goryckiego *Querimonia Ecclesiae Christi* (1567 r. w 12-ce). Po trzeci raz w całości drukowany nakładem Pawła Piaseckiego, p. t.: *Religionis et reipublicae Querimonia per Andream Cricium conscripta et jussu Jll. Rnd. Dni Laurentii Goslicki Ep. Posn. a tenebris vetustatis eruta et in lucem restituta.* (Poznań, 1606 r. w 4-ce). To ostatnie wydanie jest w Bibl. Ossol. we Lwowie. Poeta przedstawia religiję i rzeczpospolitę w rozmowie z sobą, obie narzekające na ucisk i niedolę. Ostatnia jednak podaje dobrą otuchę i robi nadzieję lepszych czasów. W zbiorze poezyj Krzyckiego w rękopiśmie Świdzińskiego jest ten wiersz w całości wyraźnie z druku przepisany. 13) *De ratione et sacrificio Missae Andr. Cricius Episcopus Plocensis ad Lectorem,* tamże (w druk. Macieja Szarfenbergera 1529 r w. 8-ce), jest w bibl. głów. w Warszawie i we Lwowie. Książeczka ta, jak stoi na tytule napisano, zawiera trzy części: pierwsza uczy jaką to ofiarą jest msza święta, druga, jak ma się godnie odprawować, trzecia, jakie są obrządki jej przyzwoite i co one uczą. Wydał ją swoim nakładem Hozyjusz, a Paweł z Głogowa przyłączył 6 wierszy *Ad presbyteros.* Właściwie jest to list pasterski Krzyckiego do duchownych dyecezyi Płockiej, który szczególnie był chwalony przez Erazma Rotterdamczyka za to, iż był napisany nie po krasomowsku lecz stylem zniżonym do pojęcia pospolitego ludu, jak na biskupa przystało 14) *Oratio Andreae Cricii Episcopi Plocensis in postulando ad regnum Serenissimo Sigismundo ejus nominis secundo rege Poloniae electo, de trium regum habita A. D. 1530,* zaraz potem sześć wierszy *ad eundem inclytum Sigismundum Augustum* b. m. dr. in 4-to (w bibl. Ossol. we Lwowie). Jest to sławna mowa, którą miał Krzycki do Zygmunta Augusta, zapraszając go na tron imieniem narodu. Znajduje się także w zbiorze rękopiśmiennym Świdzińskiego i w 8 tomie Tomicyjanów. 15) *Threnodia Valachiae,* (Kraków, w druk. Hieron. Wietora 1531 r. w 4-ce). Jest facsimilowy egzemplarz w bibl. Świdzińskiego. Wiersz poświęcony Janowi Tarnowskiemu, po zwycięztwie jego pod *Obertynem,* w którym poeta przedstawia zapłakaną Wołoszczyznę, żebrzącą łaski u króla polskiego, żeby ją do państw swych przyłączył. Wiersz ten znajduje się także i w rękopiśmiennym zbiorze Świdzińskiego. 16) *Cantica sacra carmine saphico, cum Petri Ricinii ad amplissimum illum Principem et Mecenatem Elegia* (Kraków, w druk. Floryjan Unglera, 1535 w 8-ce). Są to pieśni religijne wierszem safickim ułożone, jedna z najrzadszych polskich książek, jest w biblijotece w Dzikowie u hr. Tarnowskich. 17) *Epitaphium Elegiaco carmine Petro Tomicio Ep olim. Crac. et Procancellario Regni Pol. avunculo suo incomparabili: Calendas Decembris 1535 positum,* tamże u tegoż (w 4-ce). Znajduje się także przedrukowane u Starowolskiego *Vitis Antistum Crac. p. 205,* oraz w zbiorach Świdzińskiego w rękopiśmie. 18) *Dialogus de Asiana diaeta* b. m. dr. i r. (w 4-ce). Pismo nader uszczypliwe i satyryczne prozą, w którém autor wyśmiewa senatorów i posłów zgromadzonych, przy końcu 1535 roku na sejm Piotrkowski w czasie

nieobecności króla i królowej, bawiących wtedy w Wilnie. Jest także i odpowiedź na ten dyjalog p. t. *In vulgatam nuper asianam diaetam dialogus Interlocutores respublica nemo omnis*, obadwa znajdują się w rękopiśmiennym zbiorze Świdzińskiego z bardzo ciekawemi objaśnieniami Górskiego, który powiada iż ma wątpliwość, azali były pióra Krzyckiego, chociaż mu je wszyscy przypisywali. Przyznaje także, iż oba były drukowane, lecz w obieg publiczny niepuszczone. 19) *Oratio ad Joachimum Marchionem Brandeburg. imperii Rom. Camerarium etc. quum Cracoviam ad celebrandas cum Hedvige filia Sigismundi I. R. P. sponsa nuptias ingrederetur, ante urbem in campo dicto A. 1535* (w 4-ce) b. m. dr. Jest to mowa witająca nowożeńca przybylego do Krakowa na ślub z córką królewską, oraz druga z tegoż powodu p. t. 20) *Oratio genialis inter nuptiales caeremonias Hedwigis filiae regiae in thalamo habita* miana w czasie uroczystości ślubnych, przytoczona pomiędzy drukami przez Janockiego (*Janociana III*). 21) *Ad universos Presbyteros totius Provinciae suae de libris novis sive legendis sive conscribendis Regulae Pastorales* (Kraków u Flor. Unglera 1536 w 4-ce). Oprócz tych, znajdują się po rozmaitych dziełach drukowanych rozproszone drobne utwory Krzyckiego. Do takich należą pomiędzy innemi wiersze religijne na grób św. Kazimierza, *Ad tumulum Divi Casimiri fratris regii salutatio initio adventus sui Vilnam*, znajdujące się w zbiorze rękopiśmiennym Świdzińskiego, drukowane w Tomicyjanach T. III. str. 200. Ze świeckich; przy dyaryjuszu *Rerum memoratu dignarum in nuptiis Sigismundi et Bonae*, Jodoka Decyjusza (w Krakowie 1518 u Hieronima Wietora in 4-to na drugiej stronie tytułu *Octostichon ad Lectorem*. Przy Jana Benedykta *De causis et curatione pestilentiae*, tamże (1521 w 4 ce) na tytule *Cricius lectori* sześć wierszy też i w edycyi (w 8-ce 1552 u Łazarza). W Kronice Miechowity 1521 folio *Andreas Cricius Poznaniensis et S. Floriani apud Cracoviae praepositus secretarius regnis lectori* 10 wierszy. Toż przy tejże kronice u Pistoryjusza T. II. p. 6; w obywdóch także list Miechowity do Krzyckiego o przodkach Polaków i wspólności rodu Słowian z Wandalami, zachęcający go aby tego bronił. U Tretera *in Vitis Episcoporum Posnaniensium epigramma* na herb Lubrańskiego biskupa poznańskiego, tudzież *Encomium Petri Tomicii*, toż samo co w dodatkach do Kallimacha *Querela aulae de absentia ejusdem*. 16) *Epigramma in transitum Petri Myszkowski a Joanne Latalski; ad Petrum Tomicki* p. 2 *Epigramma de Joan. Latalski Episc. Cracov.* p. 3 *Aenigma de Joanne Episcopo Posnaniensi et Vilnensi et solutio ejusdem*. U Starowolskiego w życiach biskupów krakowskich, *Elegia in obitum Petri Tomicki Ep. Crac.* (p. 205), *Epitaphium eidem* (p. 207), *Epigramma* na Lalatskiego toż co u Tretera p. 200. Krzycki składał także i wiersze polskie, jak tego dowodem jest czterowiersz bez żadnej wprawdzie wartości, znajdujący się na czele książki p. t. *Passio albo Kazanie o męce Pańskiej Aurelijusza Lipsjusza* drukowanej w r. 1535 r. Do tłomaczenia dzieł poetycznych Krzyckiego na język polski zabierał się w naszym czasie Kondratowicz zamierzając je ogłosić w drugim poczcie swoich przekładów poetów łacińsko-polskich, do czego już zbierał materyjały, jak o tém sam w programmacie do tychże oświadczał. Śmierć atoli zacnego lirnika litewskiego stanęła na przeszkodzie. Teraz zaś pracuje nad rozprawą łacińską o tychże poezyjach pod względem filologicznym adjunkt szkoły głównej w Warszawie Julijan Skupiewski, obrawszy sobie za przedmiot dla otrzymania stopnia doktora filozofii. *F. M. S.*

P **Krzyckich** herb, inaczej *Kitą* zwany, od godła na tarczy, które przedstawia w polu czerwoném rękę prawą, zbrojną, trzymającą kitę rycerską czarną;

w szczycie hełmu takież godło. Herb ten za waleczność nadany, służył litewskiej rodzinie, zupełnie różnej od Krzyckich z Wielkopolski, którzy byli herbu Kotwic, Szlązakami niemieckiego pochodzenia i zwali się wprzód Pochnerami.

J. Bl.

Krzycko jezioro, znajduje się w wielkiém księstwie i okręgu regencyjnym Poznańskim, powiecie Wschowskim.

Krzyczew, miasteczko prywatne w guberbnii Mohylewskiej, w powiecie Czerykowskim, na prawym brzegu rzeki Soży, po obu stronach rzeczki Krzyczewatki położone, o 4 mile od Czerykowa, a o 15 od Mohylewa odległe. Według dawnego podania, nazwisko swoje otrzymać miało przed przyjęciem wiary chrześcijańskiej od głosu czyli krzyku, który się dał słyszeć z nieba mieszkańcom, zebranym na jednej z sąsiednich gór i palącym ofiary bogom. Wypadek ten, jak głosi tradycyja, miał ich skłonić nawet do porzucenia pogaństwa. Na pamiątkę zaś tego zdarzenia wystawiony był na tém miejscu klasztor pod wezwaniem Wniebowzięcia Panny Maryi, zamieniony następnie na kościół parafijalny dotąd istniejący. Krzyczew należał dawniej do wielkiego księstwa Smoleńskiego, kiedy zaś został zajęty przez Litwę, Kazimierz, wielki książę litewski, ustąpił go w r. 1440 Lingwenisowi, synowi Semena, a wnukowi Olgerda wraz z miastem Mścisławiem, podobnież do Smoleńska należącém. W r. 1507 podczas napadu Michała Glińskiego, walne nad nim odniósł zwycięztwo pod tém miastem Stanisław Kiszka, hetman polny litewski, chociaż Krzyczew był wtedy przez wojska zniszczony i spalony. W następnym roku oba wojska ruskie i litewskie znowu zaciętą walkę tu stoczyły, przyczém sąsiednie wsie wiele ucierpiały. W roku 1514, kiedy Litwa oblegała Mścisław w którym naówczas panował Michał, jeden z licznych Gedymina potomków, mieszczanie krzyczewscy poddali się wielkiemu księciu moskiewskiemu. W rok potém złożyli znowu przysięgę na wierność Zygmuntowi I, królowi polskiemu. W r. 1535 wojewoda Bazyli Szujski spalił do szczętu to miasto; odbudowało się atoli potém łatwo i obdarzone będąc licznemi przywilejami królów, nadane prawem niemieckiém, szczególnie za Władysława IV w latach 1634 i 37 rozmaite otrzymało swobody, miało wyznaczone jarmarki, uwolnienia od opłat, danin i t. p.; co później potwierdzali Jan Kazimierz w r. 1650 i następni monarchowie. Starostwo tutejsze założone przez Lingwenisów, po wygaśnieniu tychże w r. 1550 przeszło na własność wielkich książąt litewskich, którzy z ramienia swego wyznaczali rządzców. Po połączeniu Litwy z Polską, Krzyczew oddawano w czasowe lub dożywotnie posiadanie rozmaitym panom obu krajów. Tak dzierżawcami jego byli książęta Sołomereccy, Łukomscy, Pacowie, Radziwiłłowie, w końcu Mniszkowie. Po upadku Rzeczypospolitej, gdy przyłączony został do Rossyi, starostwo przeszło na skarb, miasto zaś zostało dziedziczném księcia Potemkina. Na wysokiej górze nad rzeką Soż, stał tu niegdyś obszerny zamek, otoczony głębokim rowem napełnionym wodą, przez którą rzucony był most zwodzony na łańcuchach. Dotąd są jeszcze ślady podziemnych kurytarzy i mieszkań, teraz wznosi się tam kościół prawosławny pod tytułem ś. Mikołaja. Za czasów rządu polskiego w zamku tym osadzano więźniów politycznych i szlachtę wykraczającą przeciwko prawom. Do ostatnich wspomnień Krzyczewa należy, iż tu za Jana Kazimierza zaszła bitwa w r. 1664 pomiędzy wojskiem dowodzoném przez króla, a rossyjskiém pod wodzą księcia Czerkaskiego. W czasie kampanii ze Szwedami, Piotr Wielki stał obozem nad rzeką Soż na łące, dotąd na tę pamiątkę nazywaną Piotrową łąką, na której mieszkańcy Krzyczewa w dzień S. Trójcy corocznie zbierają się urządzając

rozmaite zabawy i igrzyska. W tymże samym 1708 r. Karol XII po klęsce pod Półtawą, cofając się, przeprawił się przez rzekę Soż i chwilowo bawił w mieście. Obecnie Krzyczew posiada przeszło 400 domów, jest dosyć zaludniony, posiada sześć kościołów prawosławnych i jeden rzymsko-katolicki. *F. M. S.*

Krzyczewskich (herb), mylnie zwany Radwanem odmiennym, przedstawia bowiam w polu czerwoném głoskę słowiańską P (II) ze strzałą, albo też głoską T (III) w ten sposób zmienioną, że średnia laska u dołu kończy się ostrzem strzały, u góry zaś nad laską poprzeczną wychyla się rozdzielona w kształcie głoski Y; w szczycie hełmu kruk z pierścieniem w dziobie, obrócony w prawo. Służył ten herb rodzinie Krzyczewskich na Rusi. *J. Bl.*

Krzynów, naczynie drewniane, okrągłe jak misa. które dawnym Polakom zastępowało miejsce talerza. Szymon Starowolski z okresu Zygmunta III, mówiąc o dawniejszych czasach, pisze: „Przodkowie jadali kaszę na krzynowie drewnianym, a bogaty na misie miedzianej.” Wyrabiano te naczynia z jaworowego drzewa. Haur żyjący za Jana Sobieskiego, pisze: „Z jaworowego drzewa talerze, krzynowy i łyżki robią.” *K. Wl. W.*

Krzynowłoga mała, wieś prywatna w gubernii Płockiej, w powiecie Przasnyskim położona, na połowę drogi z Gruduska do Chorzel, nieco na prawo do drogi z Chorzel do Przasnysza, o 2 mile od tego ostatniego odległa. Posiada kościół parafijalny murowany, pod wezwaniem ś. Dominika, pochodzący z XIV a najpóźniej z XV wieku, który tém się od innych kościołów tutejszej gubernii różni, że ma część kapłańską trzema ścianami zakończoną, a na czele dosyć wyniosłą wieżę. W skarbcu przechowują piękny gotycki kielich, sprawiony w r. 1630 przez Jakóba Ostrowskiego, opata czerwińskiego. Niedaleko ztąd jest inna wieś *Krzynowłoga wielka*, mająca także kościół parafijalny, który po spaleniu się w roku 1817, obecnie kosztem parafijan na nowo się odbudowuje. *F. M. S.*

Krzyszkowski (Wawrzyniec), sławny kaznodzieja akatolicki w XVI wieku. Zkąd był rodem niewiadomo. Sandiusz i Bock mówią w ogólności, że był Polakiem albo Litwinem. Łukaszewicz, (*Dzieje wyz. helw.*, tom II, str. 52) utrzymuje, że pochodził z Wielkopolski, opierając się na tém, ponieważ Andrzej Wolan zowie go swoim współuczniem, był zaś domownikiem albo przynajmniej dobrze znajomym Górkom, w których drukarni w Szamotułach pierwsze swoje dzieło wytłoczył. Około 1550 r. chwycił się wyznania Braci czeskich i miał związki z Jerzym Izraelem, pierwszym senijorem tego wyznania w Wielkopolsce. Gdy Mikołaj Czarny Radziwiłł około r. 1553, wyznanie helweckie przyjąwszy, kościoły katolickie w dobrach swoich wyznaniu temu oddawał, albo nowe wznosił, sprowadził w r. 1558 na zalecenie Górków Krzyszkowskiego do Nieświeża i uczynił go miejscowym pastorem. Tam mieszkając, należał do tłómaczenia katechizmu Lutra, wydanego w Nieświeżu 1562 i Biblii zwanej Radziwiłłowską, następnie za powodem Jędrzeja Blandraty, mimo napominań Kalwina i Radziwiłła, przychylił się do nauki Aryjusza i pociągnął za swym przykładem wielu w Nieświeżu i okolicach, a między innymi i braci Kawieczyńskich, zajmujących niepospolite miejsce w dziejach reformacyi polskiej. Wszakże zupełny rozbrat z kalwinami uczynił dopiero po śmierci Radziwiłła przypadłej w r. 1565. Potém był superintendentem u anabaptystów i zmarł około 1573 roku. Wydał sam dwa pisma, jedno pod tytułem: *O prawdziwem i gruntownem używaniu zbawienia w zaspokojonem człowieka sumieniu. Rozmowa czterech braci zakonu Chrystusowego, z czeskiego języka przełożone* (Szamotuły, drukował Alexander Augezda, 1558, w 8-ce). Friese (Beytr., II.

tom I, str. 417) mówi, że dzieło to dawał Krzyszkowski do przejrzenia senijorowi Braci czeskich Izraelowi i za jego namową wydał takowe. Drugie nosi tytuł *Świętego filozofa i męczennika Justyna żywot, krótko z niektórych historyków i z ksiąg samego Justyna zebrany* (Nieśwież, 1564, w 4-ce). Dzieło to głównie wymierzone było przeciwko Stanisławowi Sarnickiemu, który go za list do siebie pisany dotknął w księdze wydanej o swojém kazaniu na sejmie warszawskim powiedzianém. Dzieli się zaś na cztery części: na przemowę, na samo dzieło i na dwa dodatki, z których pierwszy zawiera list tegoż świętego do *Zeny i Serena braciej o tem jaki ma być żywot chrystiański.* Pomijając teologiczne spory w tém dziele, zwraca szczególnie uwagę jego przemowa, w której pierwszy z polskich pisarzy występuje z krytyką na tłómaczenie Pisma Świętego greckie i łacińskie, dowodząc że są niepotrzebne, bo dają nieustanny powód do coraz nowszych wykładów, do złego zrozumienia Pisma Ś. i mnożą tylko sekty, zamiast objaśniać i nauczać. Odtąd rozpoczęły się u nas spory ogólne o dobroć przekładów Biblii. *F. M. S.*

Krzyszkowski (Innocenty Seweryn), współczesny doktor teologii, przełożony klasztoru ks. trynitarzy w Wilnie na Antokolu, ur. się w r. 1789, biegły łacinnik, tłómacz dzieł ś. Augustyna i ś. Jana Złotoustego, z których liczne wyjątki pięknie przełożone drukował w *Dziejach dobroczynności krajowej i zagranicznej* w latach 1823 i 24, będąc członkiem komitetu wydającego też dzieje. Oprócz tego napisał ciekawą rozprawę historyczną, pod tytułem: *Założenie, dokończenie, tudzież stan obecny Kościoła Pana Jezusa na Antokolu*, drukowaną w *Wizerunkach i roztrząsaniach naukowych* (poczet nowy drugi, t. 20, k. 82). Wreszcie, podług danego sobie polecenia i uwag wskazanych, skrócił znacznie Postyllę Białobrzeskiego i wyrazy, oraz sposoby wysłowienia niektóre staroświeckie dziś nieużywane, zamienił na nowsze powszechnie przyjęte i zrozumialsze. Dzieło to wyszło w Wilnie 1839—41, w 4 tomach, w 8-ce, pod tytułem: *Wykład świętych Ewangelij.* *F. M. S.*

Krzyształ, biskup lwowski, objął to dostojeństwo w r. 1461 umarł słynąc z pobożności w r. 1478, jak Stefan Reszka wyczytał na starej dzwonnicy kościoła Kamieńca Podolskiego.

Krzysztanowicz (Stanisław), znakomity prawnik, urodził się w r. 1577 we wsi Zubrza do miasta Lwowa należącej; po skończeniu szkół we Lwowie, wyższe odbył w akademii krakowskiej, które tyle zjednały mu zalety, iż go król Zygmunt III powołał do dworu swego i jako męża obszernych wiadomości, biegłego w języku greckim i łacińskim, do ważnych posług używał. Celował wdziękiem i ozdobą mowy (Starowolski, *De clarib. orator.*, p. 92) Potém był czas niejaki prorektorem szkół lwowskich. W r. 1597 przeznaczony za przewodnika młodemu Janowi Bełżeckiemu (ob.), odbył z nim podróż do obcych krajów, zwiedził Anglię, Francyę i Włochy; w Niderlandach miał sławnego Justa Lipsjusza swoim mistrzem. Rozprawy Krzysztanowicza, jako uczonego prawnika, mocno i wymownie pisane, nietylko w akademijach niemieckich, ale i w Paryżu wielką zyskały sławę. Wróciwszy do kraju, zawarł śluby małżeńskie w Krakowie, żył tamże w pośród licznych przyjaciół i wielbicieli jego nauki, gdy zaledwie doszedłszy lat 40 śmierć przerwała pracowity jego żywot w r. 1617. Są w druku następne jego dzieła: 1) *Polonia seu brevis descriptio statuum Regni Poloniae cum partitione provinciarum et ordinum ex variis auctoribus collecta, cui accessere adjuncta Testamentorum duorum magnorum in Polonia virorum. Unum Archiepis. Leopol.* (Solikowskiego) *Alterum Magni Cancellarii Reg. Pol.* Zamojskiego, (Moguncyja, 1606, w 4-ce), przedr. w *Zbiorze elzewirskim, Republica* (Lugdun, 1626, w 16-ce), nie-

mieckie tłómaczenie wyszło, pod tytułem: *Kuriose Beschreibung des Königreichs Pohlen* (Kraków, istotnie w Lipsku, 1697, w 8-ce) z przydaniem spisu królów polskich. W dziele tém zastanawia się autor nad stanem politycznym kraju polskiego dość zwięźle, chociaż właściwie niemal tylko o urzędach samych mówi. 2) *Liber contra decretum Parlamenti anglici, latum adversus catholicos* (b. m. druku, 1606, w 4-ce), dowodzące równie obszernej znajomości rzeczy krajowych, jak światłej w obronie praw i zasad Kościoła gorliwości, która odległym nie przebaczała rządom. 3) *Disputatio Canonica de sponsalibus et matrimoniis* (Würzburg, 1600, w 4-ce). *F. M. S.*

Krzysztof (święty), męczennik, w Licyi, za Decyjusza cesarza żelaznemi rózgami usieczony, z ognia mocą Chrystusową wyszedłszy bez szwanku, strzałami zraniony, pod mieczem katowskim otrzymał palmę męczeństwa. W głębokiej już starożytności chrześcijańskiej ten święty odbierał wysoką cześć w Kościołach wschodnim i zachodnim, z których pierwszy obchodzi jego pamiątkę dnia 9 Maja, a drugi 25 Lipca. Od VI już wieku kościoły i klasztory budowane były pod wezwaniem ś. Krzysztofa; za panowania Justynijana, wizerunek jego znajdował się na górze Synai. Ś. Krzysztof wyobrażany bywa w postaci olbrzyma, niosącego na swém ramieniu Dzieciątko Jezus, zkąd i nazwa jego *Christo-phoros*, to jest niosący Chrystusa; a podpierającego się zielonėm drzewem palmowem, gdy idzie przez wodę. *L. R.*

Krzysztof z Cieszyna, malarz z XVI wieku. Z prac jego znane są studyja do obrazów kościelnych: jedno przedstawia *Świętą Trójcę*, drugie *Chrzest Konstantyna Cesarza.* Oba wykonane piórem i nieco kolorami podłożone, objawiają wielce zdolnego artystę. Był uczniem Jana Chryzostoma Proszowskiego w Krakowie. Czas może wykryje ważniejsze prace znakomitego naszego malarza. Studyja pomienione znajdują się w zbiorze rysunków Teofila Żebrawskiego w Krakowie.

Krzysztof (Henryk), król Hajtyjski, czarny kreol z Grenady, urodzony d. 6 Października 1767 r., w czasie wybuchu powstania murzynów w r. 1791 na wyspie Santo-Domingo był tamże niewolnikiem. Udał się do Santo-Domingo za przyjacielem swoim Toussaint-Louverture, którego Hiszpanie, sprzyjający buntowi, mianowali podpułkownikiem; kiedy zaś w r. 1794 Toussaint, ustępując naleganiom generała Lavaux, przeszedł do służby francuzkiej z tytułem generalissimusa wojsk czarnych, Krzysztof, zostawszy dowódzcą brygady, przyczynił się swoją odwagą do wypędzenia z wyspy Hiszpanów i Anglików. Znakomitsi oficerowie czarni, widząc jego zasługi niewynagrodzone, sami prosili dla niego o stopień generała, ale po przybyciu korpusu pod generałem Leclerc, Krzysztof, tak samo jak Toussaint, zmuszony był uczynić akt uległości. Wkrótce jednak, gdy Murzyni i żółta febra zdziesiątkowali armiję francuzką, gdy sam Leclerc padł ich ofiarą, a następca jego Rochambeau zniewolony był opuścić wyspę, murzyn Dessalines przywłaszczywszy sobie władzę, kazał się obwołać cesarzem pod imieniem Jakóba I. Znienawidzony dla okrucieństw, zamordowany został przez spiskowych w 1806 roku. W trzy dni później generałowie czarni powołali do rządu Krzysztofa, z tytułem prezydenta i generalissimusa. Ale mulat Pétion, dawny stronnik Jakóba I, przywłaszczył sobie drugą część wyspy, tak iż przyszło do wojny. Krysztof panował w stronie północnej, Pétion w zachodniej i południowej. Tak stały rzeczy, gdy w 1811 r. Krzysztof, celem utrwalenia swej władzy, przybrał tytuł króla dziedzicznego, ogłosił nową ustawę i szlachtę dziedziczną. Wspierany przez Angliję, panował odtąd despotycznie, ale nie bez chwały. Założył gimnazyjum, szkoły po wszystkich miasteczkach, siedm zamków i dzie-

więc pałaców. W 1812 r. zawarł traktat, którym ukończył pięcioletnią wojnę z drugą połową wyspy. Do 1814 r. trwał pokój. Ale w tym czasie wielkie wypadki zaszłe w Europie, oddziałały także na państwo hajtyjskie. Powrót Bourbonów natchnął wyemigrowanych plantatorów nadzieją odzyskania swoich posiadłości, a w Czerwcu tegoż roku czterej kommissarze francuzcy doręczyli Krzysztofowi i Pétionowi rozkaz uznania nad sobą władzy Francyi. Na odmowę ich już w roku następnym szykowała się wyprawa, mająca ich do tego zmusić, ale powrót Napoleona z Elby przeszkodził jej. Podczas drugiej restauracyi wznowiono dawne żądania, których również nie przyjęto. W r. 1818 zmarł tymczasem Pétion, a w 1820 objawiły się w państwie Krzysztofa niespokojności. Spiskowi chcieli zaprowadzić u siebie Rzeczpospolitą, jak w drugiej połowie wyspy. Odstąpiony przez swoich, król odebrał sobie życie wystrzałem z pistoletu d. 8 Października 1820 r. Syn jego Jakób Wiktor w kilka dni później został zamordowany, a wdowa królewska, niegdyś królowa Maryja Ludwika, otrzymawszy szczupłe dożywocie, udała się do Anglii, potém do Niemiec i do Włoch, gdzie w praktykach religijnych dotąd wraz z córką swoją skromne prowadzi życie w Pizie. *F. H. L.*

Krzysztofowicz (Grzegórz) z rodziny Ormijańskiej, w początkach XVII wieku należał do owych dziewięciu poetów, których nazywano *Muzami*. Tych elegije na śmierć Jana Zamojskiego wydał Stanisław Stadnicki ze Żmigroda, p. n; *Planctus musarum.* (Zamoscii, typogr. academ., 1619 r , in 4-to).

Krzysztopory, tak zwany zamek, dziś w ruinach, we wsi Ujazd (ob.), w gubernii Radomskiej, powiecie Sandomierskim istniejący. Zbudował go Krzysztof Ossoliński, brat sławnego Jerzego, kanclerza w. kor., tutejszy dziedzic w r. 1644 r. od swego imienia Krzysztoporem nazwał i nad bramą zamieścił w kolosalnych wymiarach z kamienia wyciosany krzyż i topor, z godłem rodowem *Krzyż obrona, krzyż podpora, działki naszego topora.* Był to obszerny w stylu włoskim nowoczesnym wystawiony pałac, w tém przedewszystkiem osobliwy, że liczba pojedyńczych jego szczegółów do pór roku była zastosowaną. I tak, miał okien tyle, ile dni w roku zwyczajnym; pokojów tyle, ile tygodni; sal wielkich tyle, ile miesięcy, a nareszcie 4 narożne jego baszty odpowiadały liczbie kwartałów. Przepych wewnętrzny odpowiadał obszerności gmachu tego. Wedle świadectwa Puffendorfa, który zdobycie Krzysztopora za jedno z najświetniejszych dzieł szwedzkiego oręża uważał, były tam żłoby marmurowe, a w północnej części zamku, ośmioboczną rotundą zakończonej, właśnie nad salą jadalną, szklany znajdował się sufit, nad którym była sadzawka, a w niej złotobarwiste zamorskie rybki pływały. Zamek otoczony był silnym zewnętrznym murem z bastyjonami i wzmocniony przekopem, nad nim na murowanych arkadach stał most wjazdowy, którego część najbliższa bramy zwodzoną być mogła. Przez jedenaście tylko lat cieszył się świetnością swoją Krzysztopor. W r. 1655 Szwedzi zdobywszy tę warownię, kiedy się przy niej długo utrzymać nie mogli, do połowy prawie zniszczyli. W roku 1770 wojska konfederacyi barskiej silnie się w nim broniły, co też gmach ten do ostatniej doprowadziło ruiny. Od tego to czasu przestał być mieszkalnym i dziś ogromem tylko gruzów swoich zadziwia. Ogólna postać tej małej, ale obronnej twierdzy, była pięciokątna. Puffendorff, kronikarz dziejów króla Gustawa szwedzkiego, który podówczas wojnę z Polską prowadził, zostawił nam jej plan, chociaż jak widać odręczny, dosyć przecież zgodny z rzeczywistością. Mury samego zamku są całe i o jego budowie ogólnej dobre dać mogą wyobrażenie. Kamienne ramy u okien i drzwi dochowały się

także w całości, wszystko tylko cokolwiek w tym gmachu było z żelaza lub drzewa, pożar i niedozór zniszczyły. Cały zamek malowany był zewnątrz żółtym kolorem, a w polach pomiędzy oknami jego, były portrety przodków założyciela i spokrewnionych z nim dygnitarzy, malowane w sposobie *camayeux*, męzkie po większej części w rzymskim wyobrażane stroju, kobiece w krajowym. Pod każdém oknem na marmowej tablicy napis obejmował każdego z nich tytuły i stopień pokrewieństwa. Wiele z tych napisów do dziś dnia są czytelne, wiele nawet portretów, choć od deszczu mocno spłukanych, można jeszcze rozeznać. Brama wjazdowa zbudowana była w r. 1631, a oprócz owego olbrzymiego krzyża i topora, o których wyżej wspomniano, nosi na sobie herb Habdank. Płyty z przytoczoną wyżej dewizą Toporczyków już nie ma, przed dwudziestu kilku laty jeszcze ją na miejscu widziano. Rysunek tej bramy podług jej stanu w epoce księstwa Warszawskiego, widzieć można w *Zbiorze widoków krajowych* Vogla. W ogólności cała ruina zamku Krzysztoporskiego, jakkolwiek niedawnych czasów zasięga, wielce jest charakterystyczną. Ma ona odrębną od wszystkich innych postać i kiedy tamte wyniosłemi wieżami wznoszą się ku obłokom, ta wszędzie prawie równa, mury swoje szeroko tylko na ziemi rozściela; kiedy tamte śmiałością pomysłu nieraz dziwią wędrowca i twarde rycerskie przypominają mu czasy, ta rozwija przed nim obraz miękkości i azyjatyckiego prawie przepychu. W tamtych widać silną wolę założyciela, silną myśl artysty, tu okazuje się tylko kolosalna próżność i kolosalne bogactwo. Otaczały go niegdyś rozkoszne włoskie ogrody, dotąd na nich te same pozostały drzewa, dotąd widać rozrzucone pomiędzy niemi różnokształtne murowane altany, które czas obdziera z cegieł, a mchem natomiast pokrywa.

F. M. S.

Krzywacz, drzewo zagłuszone, niskie, karłowate i nieprosto rosnące, lecz pokrzywione.

Krzywda, jezioro znajdujące się w królestwie Polskiém, gubernii Radomskiej, powiecie Miechowskim, położone na gruntach miasta Skalbmierza wpośród łąk, zajmuje powierzchni morgów $3^1/_2$.

Krzywda, herb, jeden z dawniejszych herbów polskich, zdaje się za pierwszych Jagiellonów powstały, przedstawia w polu czerwoném podkowę ocelami na dół, krzyż kawalerski otulającą, nad nią takiż krzyż, ale bez prawego ramienia, w szczycie hełmu trzy strusie pióra. Powstał na Podlasiu, ale kiedy i komu nadany, niewiadomo: zapewnie z przypuszczenia wojowników zasłużonych do herbu Lubicz, który nowo-uszlachconym zmieniono cokolwiek. Służył kilkunastu rodzinom zagonowej szlachty, z których jedni Rzewuscy (właściwie Bejłowie), przyszli do znaczenia w Rzeczypospolitej. *J. Bl.*

Krzywe czyli tak zwane *Zielone* jezioro, położone w królestwie Polskiém, gubernii i powiecie Augustowskim, rozciągające się po obu stronach mostu z Hutty do Suwałk; rozległe mórg 50, głębokie 30 stóp.

Krzywe linije. W geometryi zwykle się mówi: *linija, która nie jest prosta, ani się składa z linij prostych, nazywa się krzywą.* Chociaż opis ten nie jest dokładny, poprzestajemy na nim jednak, gdyż nikt linii krzywej nie weźmie za prostą lub łamaną i przeciwnie. Linije krzywe dzielą się w ogólności na *płaskie* i *podwójnie krzywe* stosownie do tego, czyli wszystkie ich punkta znajdują się lub nie znajdują na jednej płaszczyznie. Chociaż geometrowie starożytni poznali wiele własności niektórych linij krzywych, a szczególniej z przecięć ostrokręgu kołowego wynikających, jednakże przedmiot ten dopiero po wprowadzeniu współrzędnych (ob.) przez Descartes'a postąpił szybkiemi

krokami na drodze postępu. Skoro dowiedziono, że każda krzywa płaska, której sposób tworzenia się lub jakakolwiek własność jest wiadoma, może być wyrażona równaniem, otworzono drogę rachunkowi, za pomocą którego można wykryć własności linij krzywych, a te zastosować do rozwiązania zagadnień mechaniki, astronomii, żeglarstwa i t. d. Metoda współrzędnych Descartes'a pozwoliła podzielić linije krzywe w sposób ścisły. Stosownie do tego czyli równanie linii krzywej jest algebraiczne lub transcendentalne i linije krzywe dzielimy na *algebraiczne* i *transcendentalne* (przestępne). Linije krzywe płaskie algebraiczne możemy wyrazić w ogólności równaniem:

$$Ay^{m} + (Bx + C)y^{m-1} + (Dx^2 + Ex + F)y^{m-2} + \ldots\ldots = 0.$$

Linije algebraiczne dzielimy według stopnia równań je wyrażających, na stopnie, który to podział nie zalecałby się dokładnością, gdyby stopień równania linii krzywej zmieniał się za zmianą osi spółrzędnych, lecz stopień równania linii krzywej, odniesionej do jakichkolwiek osi spółrzędnych, pozostaje zawsze niezmienny. Ponieważ linija stopnia pierwszego jest liniją prostą, przeto Newton podzielił linije krzywe na rzędy, mianując krzywe, których równanie jest stopnia drugiego, linijami rzędu pierwszego; krzywe, których równanie jest stopnia trzeciego, linijami rzędu drugiego i t. d. Zwykle trzymają się pierwszego podziału i nazywają liniję stopnia *m*, której równanie jest stopnia *m*. Krzywe stopnia drugiego, jako wynikające z przecięć ostrokręgu kołowego płaszczyznami, nazywają *przecięciami ostrokręgowemi* albo *sekcyjami konicznemi* (z łacińskiego: *sectiones conicae*) i takiemi są; *hiperbola* (ob.), *parabola* (ob.) i *elipsa* (ob.), której szczególnym przypadkiem jest *okrąg koła* (ob.). Newton w dziele: *Enumeratio linearum tertii ordinis*, podzielił linije krzywe stopnia trzeciego na czternaście działów, zawierających w sobie **72** gatunki, do których Stirling dodał cztery, a Cramer dwa gatunki. Liczba ta dziwić nie powinna, gdyż w równaniu ogólném tych linij:

$$Ay^3 + (Bx + C)y^2 + (Dx^2 + Ex + F)y + Gx^3 + Hx^2 + Kx + L = o$$

znajduje się dziesięć spółczynników, łatwo więc pojąć, że liczba linij wyrażonych tém równaniem musi być wielka, zważywszy jak wiele może być stosunków, zachodzących między temi spółczynnikami. Do krzywych stopnia trzeciego należą z pomiędzy innych: dwie *parabole sześcienne*, *cissojda*, *liść Kartezyjusza* i t p. Euler w dziele: *Introductio in analysin infinitorum* liczy przeszło 500 gatunków krzywych stopnia czwartego, z których najwięcej znane są: *Konchojda*, *Kassinojda* i t. d. Liczba linij krzywych stopni wyższych od czwartego musi być jeszcze większa. Linijami krzywemi *transcendentalnemi* czyli *przestępnemi* są te, do których równania wchodzą ilości trygonometryczne, wykładnicze lub logarytmiczne. Tutaj należą: *spiralne*, *cyklojda*, *logarytmika*, *łańcuchowa*, *sinusojda* i t. d. Niektóre z nich znane były starożytnym, lecz własności ich poznano w nowszych dopiero czasach za poznaniem rachunku różniczkowego i całkowego. Nim powie się nieco o krzywych podwójnie krzywych, wspomniemy o powierzchniach krzywych, to jest o powierzchniach, które nie są płaszczyznami i nie składają się z płaszczyzn. Odnosząc powierzchnię, której sposób tworzenia się jest wiadomy, do trzech osi spółrzędnych; można ją wyrazić równaniem o trzech zmiennych czyli niewiadomych. Powierzchnie, podobnie jak linije krzywe, dzielą się na stopnie, zgodnie ze stopniami równań, któremi są wyrażone. Pomiędzy linijami i powierzchniami jednakowego stopnia dają się upatrzyć pewne związki. I tak, równanie stopnia pierwszego z dwiema zmiennemi wyraża liniję prostą

i równanie stopnia pierwszego z trzema zmiennemi, przedstawia płaszczyznę. Powierzchnie znowu stopnia drugiego, któremi są: *elipsojda, parabolojda eliptyczna* i *hiperboliczna,* tudzież *hiperbolojda o jednej i dwóch powłokach,* których szczególnemi odmianami są: *kula, walec* i *ostrokrąg,* mają tę własność, że z przecięć ich płaszczyznami, wynikają przecięcia ostrokręgowe czyli krzywe stopnia drugiego. *Linije krzywe podwójnie krzywe* można uważać jako wynikające z przecięć się powierzchni krzywych z powierzchniami krzywemi. Aby więc wyznaczyć równanie takiej linii, potrzeba mieć równania dwóch powierzchni, z których przecięcie się one wynika. Najprostsze przykłady krzywych tego rodzaju mamy w *helisie* czyli *linii śrubowej* i *loxodromii.* Część geometryi zajmująca się poznaniem krzywych o podwójnej krzywiznie należy do najtrudniejszych; dla tego też w podziwienie wprawieni jesteśmy, kiedy wspomnimy, że Clairaut, mając wieku lat szesnaście, ogłosił uczone poszukiwania swoje w tym przedmiocie. *J. P.*

Krzywe powierzchnie ob. *Krzywe linije.*

Krzywice, w królestwie Polskiém, gubernii Płockiej, powiecie Lipnoskim, w dobrach Żale położone jezioro, rozlewa swe wody na 4 morgach gruntu, głębokie stóp 8.

Krzywicki (Prokop), kapłan zakonu oo. kapucynów, kaznodzieja liceum wołyńskiego w Krzemieńcu. Był przedtém w Winnicy u oo. kapucynów kaznodzieją, i całą Ukrainę wymową swoją zachwycał. Tadeusz Czacki usłyszawszy raz w Winnicy wyborne jego kazanie, oczarowany wymową, myślami, dźwiękiem głosu i miłém, ujmującém, skromném jego wejrzeniem i obliczem dokazał tego, że go sprowadził do Krzemieńca, gdzie aż do zamknięcia liceum słynął z wymowy prawdziwego namaszczenia i wrodzonego talentu. Jego niedzielne i przygodne kazania, tudzież rozprawy duchownej treści, co rok uczniom czytane podczas rekolekcyj przedwielkanocnych, szczególnie zaś kazania miewane przy zakończeniu roku szkólnego, któremi żegnał opuszczającą liceum młodzież, stawiają go w rzędzie znakomitych mówców. Głos jego był dziwnie słodki, nie krzyczący, raczej cichy, tak zaś przenikliwy, wciskający się do uszu i serca wszystkich, że słowa jego zarówno słyszane były u drzwi kościoła jak przy samej kazalnicy. Kiedy ksiądz Prokop miał kazanie, obszerny kościół pojezuicki licealny był zawsze napełniony słuchaczami, których nieraz zdumiewał, zachwycał i porywał potęgą, urokiem i blaskiem swojej świetnej przekonywającej wymowy. Kazania miewał coraz to nowe, krótkie, zwięzłe, nie nastrzępione cytacyjami łacińskiemi, pełne prawdziwej chrześcijańskiej i filozoficznej nauki, powiedziane łatwym, pięknym, polskim językiem i w szlachetnym stylu tak, że trafiały do pojęcia i przekonania najprościejszych nawet włościan, którzy razem z naukową publicznością tłumnie cisnęli się do kościoła aby słyszeć księdza Prokopa. Po zamknięciu liceum w r. 1833, ksiądz Prokop został w Krzemieńcu i tam wkrótce umarł. Liczne jego kazania pozostałe w rękopiśmie, były w posiadaniu Jana Dobrzyjałowskiego w Krzemieńcu, który je miał oddać do druku Zawadzkiemu w Wilnie, lecz zamiar ten nie przyszedł do skutku. *F. M. S.*

Krzywicki (Teodozyjusz), współczesny autor piszący pod cryptonymem *Leliwy,* umieszczał wiele artykułów wierszem i prozą w czasopismach Warszawskich. Wydał zaś osobno 1) *Kilka prac literackich* (Warszawa, 1847, w 16-ce); 2) *Dwa obrazy* (tamże, 1848, w 12-ce).

Krzywicki (Kazimierz), współczesny, urodzony w r. 1820 na Wołyniu, nauki kończył w uniwersytecie Dorpackim, gdzie dla otrzymania stopnia magi-

stra filozofii, drukował rozprawę p. t. *Die Aufgabe der Statistik* (Dorpat, 1844, w 8-ce), która podług zdania Mohla (*Die Gesch. u. Lit. d. Staatswis.* tom III, str. 666) opiera się na poglądach Bluma nauczyciela autora, tudzież na Lelewelu o historyi (1826). Doktorem filozofii został tamże w r. 1846, po wydaniu rozprawy p. t. *Ueber Besteuerung der Gastwirtschaft als Gewerbe* (tamże, 1846, w 8-ce). Wstąpiwszy do służby w ministeryjum spraw wewnętrznych w Petersburgu, przechodził rozmaite stopnie, ztamtąd przeniesiony do własnej kancellaryi j. c. mości, był starszym urzędnikiem II oddziału, gdy w r. 1862 8 Czerwca mianowany dyrektorem głównym prezydującym w komissyi rządowej wyznań religijnych i oświecenia publicznego w Warszawie, był nim do dnia 22 Września 1863 r.; uwolnony od tych obowiązków, został członkiem stałym rady stanu królestwa dnia 30 Września t. r. *F. M. S.*

Krzywicze, miasteczko w gubernii Mińskiej nad rzeką Serwecz o 2 mile ztąd do Wilii wpadającą. Osada wielce starożytna, przypominająca nazwą swoją jedno pokolenie Słowian w XII wieku jeszcze znane, które zamieszkiwało od granic właściwej Litwy aż ku Dźwinie. Gniazdo znakomitej i zamożnej bardzo rodziny Kiszków, która posiadała ogromne włości w całej tutejszej okolicy. Janusz Kiszka, wojewoda połocki, hetman w. lit. nie zostawiwszy potomka z żony Krystyny księżniczki Druckiej Sokolińskiej, ostatni z domu swego, umarł w Krzywiczach w r. 1653. Spadkobiercy jego oddali te dobra na zaspokojenie wierzycieli, na co Jan III Sobieski w r. 1684 szczególną komissyję wyznaczył. I to był pierwszy przykład exdywizyi w Litwie. Jędrzej Ukolski, ciwun i podkomorzy trocki, właściciel znacznej części Krzywicz, osadził tu trynitarzy w r. 1770, dziś nie istniejących. *F. M. S.*

Krzywicze-Krywicze. Wieś na Wołyniu, o półtory mili od Równego, dawna osiadłość na gruntach księstwa Peresopnickiego; 1545 roku dziedzicem jej Michno Krywicki, do którego należy reparacyja jednej horodni na zamku Łuckim, po prawej stronie od wieży wjazdowej; 1766 r. Alexander Gorecki czyni erekcyję dla cerkwi, następnie należy do Tomasza Peretyatkowicza dziś Ur. Bogusza. Przy końcu zeszłego stólecia, na polach tej wsi orząc, wydobyto ucho szczerozłote od jakiegoś naczynia, które chłopek przefrymarczył zaraz żydowi w Ołyce. Dwór dowiedziawszy się o tém, wziął jeszcze od tegoż żyda sto czerwonych złotych. Wieś zamożna, liczy 150 włościan obojga płci. *T. S.*

Krzywin, po niemiecku *Kriewen*, dawniej w województwie Poznańskiém obecnie w w. księstwie i okręgu ragencyjnym tegoż nazwiska, powiecie Kościańskim, na trakcie ze Szremu do Leszna i z Dolska do Leszna nad rzeką Obrą położone miasteczko, przed XIII wiekiem było kasztelem (zamkiem) rządowym i dla tego, chociaż później stało się własnością księży benedyktynów w Lubiniu, kasztelanowie mniejsi krzywińscy byli aż do samego rozbioru Polski. W XIII wieku należało już do rzędu miast wielkopolskich, osadzonych na prawie magdeburgskiem. Krzywin leżał na trakcie handlowym Szląskim, którędy towary prowadzono w wieku XVI z Wielkiej Polski do Wrocławia i Głogowy, bo Stefan Batory dał w roku 1585 przywilej mieszczanom, którzy swoim kosztem utrzymywali podległą zalewom drogę i groblę dla bezpiecznego przejazdu kupców do wymienionych miejsc, wolność pobierania myta od wozów i bydła. Zygmunt III przekonawszy się przez zesłanych rewizorów w r. 1613, że mieszkańcy Krzywina ze znacznym kosztem groblę i mosty na tym gościńcu przy swojem mieście pobudowali, upoważnił ich podwoić opłatę tego myta, warując najmocniej, żeby jadący gościńca nie omijali. Miasto ma

kościół katolicki starożytny i synagogę. Jest tu wielu tkaczy. W r. 1817 liczyło ogółem 869 mieszkańców i 119 domów; obecnie należy do rządu. Odległe od Kościana mil 3, od Poznania 9. *C. B.*

Krzywka, *Knica*, drzewo dębowe, wzrosłe w kształcie łuku, którego wygięcie, promieniem większym lub mniejszym nakreślone być może; służy za żebro do okrętów lub statków wodnych. Długość krzywki być powinna od 12 do 24 stóp, a grubość od 12 do 30 cali.

Krzywizna albo *Krzywość*, jest to ilość, o którą łuk linii krzywej nieskończenie mały oddala się od jej stycznej. Krzywizna obiegu koła jest widocznie we wszystkich jego punktach jednakowa; krzywizna innych linij krzywych zmienia się w rozmaitych punktach, na tych krzywych znajdujących się. Miarą krzywizny jakiejkolwiek krzywej w punkcie danym, jest krzywizna okręgu koła, który w tymże punkcie do niej przylega i dla tego nazywa się okręgiem koła przylegającym (ob.). Ponieważ krzywizna okręgu tém jest większa, im promień jego jest mniejszy, przeto krzywizny linii krzywej w rozmaitych jej punktach mają się do siebie w stosunku odwrotnych promieni okręgów kół w tychże punktach przylegających. Te promienie nazywają się *promieniami krzywości*. Wzór za pomocą którego promień krzywości otrzymuje się, jest:

$$\gamma = \frac{\mp (1 + p^2)^{3/2}}{q} \text{ gdzie } \frac{dy}{dx} = p \text{ i } \frac{d^2x}{d^2y} = q,$$ zaś x i y są współrzędnemi punktu na krzywej. Zastosowanie tego wzoru do szczególnych linij krzywych uczy, że promień krzywości każdego przecięcia ostrokręgowego w danym punkcie jest równy sześcianowi z normalnej w tymże punkcie, podzielonemu przez kwadrat z połowy parametru (ob): promień krzywości cykloidy równa się dwa razy wziętej normalnej. Znajomość promienia krzywości, który także ma miejsce w powierzchniach i linijach krzywych, podwójnie krzywych, wielkiej bywa wagi w zastosowaniach praktycznych. *J. P.*

Krzywkowski (Sebastyjan), miecznik płocki, szlachcic mazowiecki, jeden z najsławniejszych gospodarzy w Polsce w czasach Zygmunta III. Jan Kuczborski, biskup chełmiński, oddawszy mu w zarząd swe dobra, zebrał przy jego pomocy wielki majątek. Krzywkowski, pierwszy ulepszył w Prusach gospodarstwo rolne i przemysłowe, a znając potrzeby zagranicznego handlu, umiał się do nich z korzyścią stosować. W lasach piece smolne pozakładał, zboże nie ziarnem, ale mąką wysyłał, mięso wołowe solone tysiącami beczek do Holandyi i Szwecyi spławiał. Umarł w r. 1623. *K. Wł. W.*

Krzywokulski (Stanisław), teolog, jezuita, urodził się w Krakowie 1561 r., przed wstąpieniem do zakonu, był w akademii krakowskiej nauczycielem wymowy, matematyki i filozofii, już będąc kapłanem został jezuitą. Był mistrzem nowicyjatu w Rydze, i w Krakowie lat 8 instruktorem księży w Jarosławiu. Umarł w Krakowie 1633 r. mając lat 72. Zostawił w druku liczne dzieła teologiczne w języku łacińskim, z których znaczniejsze są: *Compendium vitae spiritualis. De preparatione ad mortem. De Via vitae aeternae De modo meditandi* i t. d. *F. M. S.*

Krzywoprzysięztwo, ob. *Przysięga.*

Krzywula, inaczej *krzywosz*, trąbka lub rożek zakrzywiony, instrument muzyczny dęty drewniany z rodzaju klarnetów (ob. *Bassetorn*). Dawniejsza krzywula, (*krumhorn*), po włosku *cormorne*, miała część spodnią zakrzywioną w półkole i rozszerzoną ku dołowi; w części wierzchniej wązkiej było sześć dziurek, u dołu jedna dla wielkiego palca, w spodniej dwie opatrzone klapkami.

Zadęcie odbywało się za pomocą pyszczka, kapsuli i stroika, a objętość nie przechodziła duodecymy. Było jednak 4 gatunki tego instrumentu różnej wielkości (jak bombardy i pomorty), z których największy sięgał w dół do wielkiego *G*, najmniejszy w górę do jednokreślnego *c*; stanowiły kompletną muzykę harmonijną i dały początek następnym puzonom, nie zaś jak błędnie utrzymywano, klarnetowi. Toż nazwisko nosi jeden z głosów (szeregu piszczałek) w organach. *O. K.*

Krzywulec, drzewo krzywo rosnące.

Krzywulka, w królestwie Polskiem, gubernii i powiecie Augustowskim, w dobrach Motule położone jezioro, przeszło na 206 morgach przestrzeni rozlewa swe wody, z południa wpada do niego rzeczka Zakrzcielna, a na północ wypływa. Drugie jezioro tejże samej nazwy, w tejże gubernii i powiecie w dobrach Czortków znajdujące się, rozległości ma 41 morgów, głębokie 39 stóp. Wypływa z niego rzeczka Szlachta.

Krzyż. Wyraz krzyż, jest wieloznaczny, i tak: 1) znaczy szubienicę zrobioną z dwu kawałków drzewa na krzyż położonych; 2) przedstawienie albo figurę krzyża, wzniesioną w kościołach, przy drogach i na innych miejscach; 3) znak godności i ozdobę pewnych osób: np. biskupów, opatów, i t. d.; 4) przenośnie: cierpienie, lub utrapienie; 5) naukę chrześcijańską; 6) tajemnicę odkupienia; 7) drzewo służące za narzędzie do tajemnicy odkupienia albo krzyż prawdziwy, na którym Pan Jezus umarł dla naszego odkupienia, Krzyż był narzędziem, którym karano u Rzymian największych złoczyńców i niewolników. Badacze starożytności nie zgadzają się jednak, w jaki sposób wykonywaną była ta kara, to jest: czy złoczyńca był przybijany czterema, czy też trzema gwoździami: 2) czy był przybity bezpośrednio do krzyża, czy też do kawałka drzewa w ziemię wkopanego; 3) czy złoczyńca był obnażony, czy też okryty i t. d. Pytania te mają związek ze sposobem, w jaki Pana Jezusa przybito. Forma krzyża jest rozmaitą: 1) ukośny: *crux decussata, X*, inaczej nazywają go krzyżem świętego Andrzeja: bo święty Andrzej apostoł na takim krzyżu miał zostawać przez dni trzy; 2) Krzyż egipski, albo świętego Antoniego, którego forma jest podobną do drukowanej litery T, po łacinie nazywa się on *Crux commissa*; 3) Krzyż grecki, u którego przecięcie jest w środku i ma wszystkie cztery ramiona równe + 4) Krzyż podwójny, będący w użyciu u samych Greków: ma on ponad środkowém przecięciem równoodległą poprzeczną listewkę, która, wedle księdza Aszbacha, ma być alluzyją do napisu: J. N. R. J. położonego po nad głową Pana Jezusa. Ksiądz zaś Menestrier utrzymuje. że krzyż podwójny pochodzi ztąd, że kiedy krzyż stał się berłem monarchów chrześcijańskich konstantynopolitańskich i dwóch razem zasiadało na tronie, więc z sobą się zgodzili, aby zamiast dwu krzyżów na jednej stronie monety, umieszczać jeden krzyż ale z podwójném przecięciem, i żeby każdy z ich wizerunków trzymał go w ręku; 5) Krzyż lotaryngski jest także z dwoma linijami, lecz zewnętrzne jest trochę dłuższe od wewnętrznego, ale jest prawie ten sam krzyż co grecki, dla tego zaś nazwano greckim ten krzyż, że malarze greccy zwykle starali się naśladować formę krzyża porfirowego, który Konstantyn Wielki wystawił na rynku w Konstantynopolu; 6) Krzyż łaciński: *Crux immissa;* u którego przecięcie ma miejsce nie w środku jak w greckim, ale w górze ku wierzchu †, i na takim to krzyżu, wedle świętego Ireneusza, świętego Augustyna, Gretsera i wielu innych, miał umrzeć Pan Jezus. Ale z jakiego on był drzewa, dotąd niewiadomo: jedni mówią że z cyprysu, drudzy że z cedru, trzeci że z sosny, inni że z palmy; są i tacy co twierdzą, że się skła-

dał z czterech gatunków drzewa, to jest: z cyprysu, z cedru, z sosny i buku. 7) Krzyż potrójny jest w użyciu u greckich roskolników, którzy utrzymują, iż przy nogach Zbawcy ukrzyżowanego była także listewka. Jest jeszcze wiele innych form krzyża, które są szczególniej w herbach w użyciu. W pierwszych wiekach, wizerunku Pana Jezusa na krzyżu nie umieszczano, już z obawy, żeby przez żydów i pogan nie był znieważony, już żeby żydzi i poganie nie odrażali się od uwierzenia w Pana Jezusa, widząc go na krzyżu na wzór złoczyńcy zawieszonego, już wreszcie, żeby chrześcijanie nie byli oskarżani, iż podobnie jak oni, czczą jakiegoś bałwana. Lecz w IV wieku autor pisma: *De passione Domini*, które nas doszło pod imieniem Laktancyjusza, wzywa człowieka do obejrzenia przebodzonych rąk, nóg i boku, a sobór szóty powszechny Konstantynopolitański wyraźnie nakazał, aby na krzyżu umieszczano wizerunek Pana Jezusa w postaci człowieka, dla przedstawienia lepiej wiernym męki i śmierci Zbawcy. Ale przed tym już wiekiem były figury symboliczne Pana Jezusa, i tak: przedstawiano go pod postacią baranka u podnóża krzyża: często także postrzedz można jelenia: bo jeleń co nie cierpi węża. jest symbolem Pana Jezusa, który jest nieprzyjacielem czarta; umieszczano także czasami gołąbka, który jest symbolem Ducha świętego. Na wierzchu krzyża umieszczano koronę dla oznaczenia nagrody przyobiecanej wiernym cierpiącym na wzór Pana Jezusa. Lecz wszystkie te symbole znikły na widok wizerunku Zbawcy w postaci człowieka, który z nakazu szóstego soboru poczęto na krzyżu umieszczać. Krucyfixy z różnej materyi wyrabiano, osobliwie jednak z drzewa, z mosiądzu, cyny, kości słoniowej, miedzi, ze złota i t. d. Wedle świadectwa ewangelistów, Pana Jezusa obnażono z szat zanim przybito do krzyża. Z uczucia jednak wstydu i dla przyzwoitości, w początkach artyści poczęli okrywać ciało jego długą szatą z rękawami: powoli potém skracano ją: w XIII wieku pozostała już tylko tunika, a nareszcie w czternastym tylko kawałek chusty około lędźwi. Krucyfix znajdujący się w katedralnym kościele w Lucce pod nazwą *Santo volto*, jest okryty wytworną szatą i na nogach ma srebrne trzewiki. Czy Chrystus Pan trzema czy też czterema gwoździami był przybity, nie wiadomo. Święty Grzegorz Nazyanzeński czyli autor pisma: *Christus patiens*, mniema, że nogi były przybite jednym gwoździem, a święty Cypryjan, ś. Grzegorz Turoneński i inni, że dwoma. Z krucyfixów przed XIII wiekiem robionych, a zwłaszcza przez greckich malarzy, wnosićby należało, że czterema: a w krucyfixach XIII wieku, nogi najczęściej są tylko jednym gwoździem przybite. Przy pewnym krucyfixie z XII wieku, znajdują się dwa medalijony. Pierwszy po prawej stronie Zbawcy i przedstawia słońce, a drugi po lewej wyobraża księżyc, obecne przy śmierci. Słońce przedstawia młodzian, mający głowę pochyloną na lewą rękę, a w prawej trzyma pochodnię zapaloną. A księżyc przedstawia się pod postacią niewiasty zasłonionej i trzymającej w ręku półksiężyca; koronę cierniową, jako godło królewskiej godności, później dopiero poczęto wkładać na głowę Pana Jezusa. W kościele parafijalnym Caudebec, znajduje się krucyfix szczególny i w swoim rodzaju jedyny. U podnóża krzyża znajduje się nie Najświętsza Panna, nie ś. Jan Ewangelista, ani Maryja Magdalena, jak zwykle, ale pierwszy nasz rodzic Adam; jest on na kolanach, nie ma na sobie innej szaty, okrom pasa z liści drzewnych; lewą ręką ściska nogę Zbawcy, a prawą trzyma kielich, w który zbiera krew Zbawcy z jego ran płynącą. U podnóża niektórych krucyfixów znajduje się trupia głowa. Wedle Moroniego, jest to głowa naszego pierwszego ojca Adama. Pisze uczony Saruelli, że ś. Jakób Edesseński, nauczyciel ś. Efrema, Honoryjusz Augustodu-

neński, Andrzej Maryjusz i inni utrzymują, że Noe wziął z sobą do arki ciało Adama, a po potopie rozdzielił je pomiędzy swych synów, i że Semowi, którego najwięcej miłował, dostała się najznakomitsza część, to jest głowa, oraz, że mu wyznaczył tę część kraju, który później nazwano Judeą. Sem miał ją złożyć na górze Moria, to jest, na jednym z pagórków nazwanych Kalwaryją, od głowy czyli czaszki pierwszego człowieka Adama. Z tém podaniem zgadzają się opinije Orygenesa, ś. Cypryjana, ś. Epifaniego, ś. Ambrożego, Teofilakta, Eutimiusza, Bedy i wielu innych. Chrystus Pan nietylko chciał obmyć swą boską krwią czaszkę Adama, ale nawet umrzeć dnia szóstego i być do krzyża przybitym na początku sexty, to jest w tym dniu, w którym Adam został stworzony i o tej godzinie w której miał zgrzeszyć. Kiedy nasz Zbawca dla odkupienia całego świata, swoją najdroższą krew na krzyżu przelał (*I Jan*, **1**, **7**); kiedy nasze nieprawości na drzewie krzyżowém zgładził, abyśmy umarłszy grzechowi, mogli żyć dla sprawiedliwości, jego bowiem rany nas uleczyły (*I Piotr.*, **2**, **24**); kiedy Pan Jezus ukrzyżowany jest dla wszystkich powołanych mocą i mądrością bożą (*I Kor.*, **1**, **24**): więc każdy chrześcijanin powinien krzyż wysoko cenić i ze świętym Pawłem mówić: *Nie daj Boże, żebym się miał chlubić w czém inném, jak w krzyżu Pana naszego Jezusa Chrystusa, przez którego mnie świat jest ukrzyżowany, a ja światu* (*Gal.*, 6, **14**). Od czasów Konstantyna Wielkiego krzyż poczęto wznosić przy drogach, na miejscach publicznych, umieszczać na medalach, monetach, tarczach, hełmach, na talerzach, miskach, chlebach osobliwie do ofiary, na ubiorach kapłańskich, na cmętarzach, na dzwonnicach, chrzcielnicach, na grobach, trumnach, na frontonie kościoła; w kościele na ścianach umieszcza się dwanaście krzyżów na znak, że naukę krzyża dwunastu apostołów ogłaszało. W niektórych kościołach jak np. w Olkuszu, znajduje się ogromny krzyż przed presbiterium. Dawniej znajdywał się krzyż nad cyborium lub stał za ołtarzem, a dziś podług przepisu Benedykta XIV, podczas Mszy świętej powinien stać na tabernaculum lub przed tabernaculum. Wedle ś. Ambrożego jest on symbolem ofiary krwawej. Innocenty III mówi, że się on znajdując pomiędzy dwoma świecznikami oznacza, iż Pan Jezus jest pośrednikiem pomiędzy żydami i poganami i że ich w jeden Kościół połączył: *Mediator Dei et hominum Christus Jesus,* mówi Paweł święty (*Tim.*, **2**). Krzyż uprzednio stawia się także na miejscu, gdzie ma być pobudowany kościół, o czém sobór Aurelijaneński tak pisze: *Nemo Ecclesiam aedificet ante quam Episcopus civitatis veniat et ibi figat crucem.* Wedle świętego Augustyna i Cyrylla jest on symbolem miejsca, na którém Jakób patryjarcha, po nocném widzeniu niebieskiej drabiny, wzniósł kamień pomnikowy i wyrzekł te słowa: „Straszne to jest miejsce, jest ono bramą do nieba.” Papież krzyż nosi na trzewiku. Kiedy naganiano to jako nieuszanowanie przed jezuitą Possewinem, wysłanym w poselstwie od Grzegorza XIII, uczony jezuita odrzekł: Ludzie z uszanowania dla godności Papieża chcieli go całować w nogi, więc on ze skromności umieścił krzyż, aby krzyż, nie zaś jego nogę, całowali. Licznych Ojców świadectwa w tej mierze niech zastąpi ś. Jan Złotousty, który tak pisze o czci krzyża: „Znak powszechnego przekleństwa, znak najcięższej i najhaniebniejszej kary, stał się przedmiotem powszechnego upragnienia i miłości. Widać go wszędzie tryumfujący, znajduje się on na domach, na dachach, po lasach, po miastach i wsiach na rynkach, przy gościńcach, na pustyniach, na górach i dolinach, na morzu i na okrętach (*Hom. de Deitate Christi*).” Nicetas pisze, że przed mieszkaniem ś. Grzegorza Nazyanzeńskiego w Konstantynopolu, stał krzyż na filarze marmurowym, a ś. Cyryll

zaświadcza, że wszędy po domach chrześcijan znajdował się wizerunek ukrzyżowanego Zbawcy; a dzisiaj po wielu domach, na pozór chrześcijańskich, znajdziesz wszystkie meble, ale nie postrzeżesz krzyża, podobnie jak u żydów lub pogan. Od pierwszych także wieków było w zwyczaju wychodzić z krzyżem na przyjęcie osób znakomitych zasługą lub godnością. W ten sposób byli przyjęci legaci Hormisdasa papieża w niektórych miastach Grecyi. W ten sposób przyjmowano w Rzymie exarchów i patrycyjuszów. Adryjan pierwszy w ten sposób przyjął Karola Wielkiego, chociaż Rzym w tym czasie podlegał cesarzowi konstantynopolitańskiemu. Anastazyjusz wspomina, że przed papieżem subdyjakon niósł krzyż, ilekroć na koniu wyjeżdżał za miasto. Od papieża zwyczaj ten przeszedł najprzód do legatów. Kardynał Humbert legat ś. stolicy do Konstantynopola w roku 1050, kazał nieść przed sobą krzyż. Cerularyjusz patryjarcha konstantynopolitański pisze, że w roku 1054, legat ś. stolicy z krzyżem wszedł do pałacu. Synod czwarty lateraneński zabrania patryjarchom nosić przed sobą ten znak tam, gdzieby się znajdował legat świętej stolicy. Eugenijusz III dozwolił używać tego zaszczytu prymasowi burdygaleńskiemu, a Kalixt III arcybiskupowi wiedeńskiemu; dopiero za Alexandra IV papieża, zaszczyt ten został rozciągnięty do wszystkich arcybiskupów.— Robienie znaku krzyża świętego na sobie lub na różnych rzeczach, w Kościele katolickim było w zwyczaju od najdawniejszych czasów. Wspominają o tém najdawniejsi pisarze i Ojcowie Kościoła, jak np. Tertullian, Orygenes, ś. Bazyli, ś. Cyryll, ś. Grzegórz Nazyanzeński, ś. Jan Złotousty, ś. Efrem, ś. Ambroży, ś. Hieronim, ś. Augustyn i inni niektórzy pisarze odnoszą go nawet aż do czasów apostolskich, i tak: Nicefor pisze, że ś. Jan Ewangelista przed swą śmiercią zrobił nad sobą znak krzyża (*Hist Eccl. lib.* 2, c. 42). Podług Hildwina, ś. Piotr przywrócił wzrok ślepemu przez uczynienie nad oczami znaku krzyża. Sposób robienia krzyża nie zawsze był jednakowy. Robiono go jednym palcem dla oznaczenia jednej natury w Trójcy świętej, albo dwoma dla wyrażenia dwu natur w Chrystusie Panu, albo trzema dla oznaczenia trzech osób w Bogu. Pierwszego sposobu zaprzestano używać odtąd, jak go Eutychijanie używać poczęli, dla oznaczenia jednej natury w Chrystusie Panu. Z początku robiono znak krzyża tylko na czole jako na najwydatniejszej części ciała. Tertullian mówi wyraźnie: *Frontem crucis signaculo terimus* (*De coron. mil cap.* 3). Albo też na ustach: ś. Hieronim o ś. Pauli pisze: „Trzymając palce przy ustach robiła znak krzyża na wargach.” Albo na piersiach, o czém wspomina ś. Jan Złotousty w *hom.* 87, *in Matth.* „Znakiem krzyża uzbroją swoje piersi.” Później weszły w użycie dwa sposoby żegnania się, poczęto wielkim palcem robić znak krzyża na czole, na ustach i na piersiach. Krzyż ten nazywa się Mały odnośnie do krzyża większego, o którym będzie zaraz mowa, albo, Niemieckim dla tego, że w Niemczech przy robieniu go używano formuły niemieckiej. W IV wieku był on już w użyciu, bo ś. Grzegorz Nisseński pisze o swojej siostrze ś. Makrynie, że się ciągle żegnała i że za każdą razą nową siłą wzmocnioną się czuła: a kiedy poznała, że się już koniec jej życia przybliża, zrobiła znak krzyża na oczach, na ustach, na sercu i na twarzy i wypuściła ducha. W VI wieku ś. Maryja Egipcyjanka używała tego gatunku znaku, jak czytamy w jej życiu. Robiąc ten potrójny znak, wyrażamy naszą wiarę w Trójcę przenajświętszą, i Tertullian czyniąc alluzyję do znaku krzyża powiedział: Wiara zostaje wyrażoną w Imię Ojca i Syna i Ducha świętego; a Augustyn daje znać także, że znakiem krzyża wyrażano wiarę. Zapytują się katechumena, czy wierzysz w Chrystusa? Odpowiada: tak jest, wie-

rzę i oznacza się znakiem Chrystusa. Robiąc znak krzyża na czole, poświęcamy Bogu Ojcu, jako początkowi wszech rzeczy, nasze myśli będące początkiem naszych pragnień i czynów; robiąc go na ustach, poświęcamy Synowi, jako Słowu boskiemu wychodzącemu od Ojca, wszystkie nasze słowa; a robiąc go na piersiach, miejscu pragnień i miłości, poświęcamy Duchowi świętemu, Duchowi miłości wszystkie pragnienia naszego serca. Dzisiaj używamy tego gatunku krzyża we Mszy świętej, na początku Ewangelii, na znak, iż to są słowa Zbawcy za nas na krzyżu zmarłego, i że nauka Pana Jezusa swą moc świat podbijającą winna krzyżowi; przed czytaniem Ewangelii z ambony, przez co dajemy znać, iż gorąco pragniemy aby nam Bóg dla zasług Pana Jezusa ukrzyżowanego udzielił swej łaski, iżbyśmy słowa Ewangelii dobrze zrozumieli, ustami śmiało wyznawali i ją serdecznie miłowali. W drugim sposobie robienia krzyża, prowadzi się ręka z czoła na piersi, z piersi na lewe ramię, a z lewego ramienia na prawe; Krzyż ten nazywa się Wielkim. Wszedł w użycie szczególniej w VIII wieku. Kładąc rękę na czole dajemy znać, iż wierzymy, że Bóg Ojciec jest odwiecznym początkiem dwu innych Osób i wszech rzeczy; prowadząc z czoła na piersi dajemy znać, iż wierzymy, że Syn Boży został od wieków zrodzony przez Ojca i że On go posłał na ziemię, aby w łonie Najświętszej Maryi Panny stał się człowiekiem dla naszego Zbawienia. Nareszcie przenosząc rękę z piersi na lewe ramię a z lewego na prawe dajemy znać, iż wierzymy, że Duch święty pochodzi od Ojca i Syna jako od jednego początku; albo, jak się wyrażają Ojcowie Kościoła, oznaczamy połączenie Ojca z Synem przez Ducha świętego. Wedle świadectwa Innocentego III papieża (*lib. 2 de Sacrif. Missae, cap* 45), za jego czasów wielu prowadziło rękę z piersi na prawe ramię a z prawego na lewe, jak to dotąd czynią Grecy i Rossyjanie i przez to chciano wyrazić, że zbawienie od żydów wybranych przeszło do narodów pogańskich; a dzisiaj w Kościele łacińskim prowadząc rękę z lewego ramienia na prawe, wyrażamy żeśmy przez śmierć krzyżową Jezusa Chrystusa zostali przeprowadzeni z lewej strony wiecznego potępienia na prawą stronę wiecznego zbawienia, albo co jest toż samo, żeśmy zostali przeprowadzeni z niewoli szatana do społeczeństwa dziatek bożych. Najpospolitszą formułę, której używano przy robieniu znaku krzyża, składają słowa: *In nomine Patris et Filii et Spiritus Sancti, Amen* „W Imię Ojca i Syna i Ducha Świętego, Amen.” Zdaje się, że użycie jej należy się formie Chrztu świętego, znajdującej się u ś. Mateusza (28, 19). Drugą stanowią słowa: *Adjutorium nostrum in nomine Domini*: „Pomoc nasza w imię Pańskie.” Podług Gretsera znana była już ś Grzegorzowi Turonońskiemu. Trzecia: *Deus in adjutorium meum intende.* „Panie przybądź mi na pomoc.” Sulpicyjusz Sewerus w życiu ś. Marcina wspomina o formie: *In nomine Domini Nostri Jesu Christi*: „W imię Pana naszego Jezusa Chrystusa.” Epifaniusz (*Haeres.* 30), o formie: *In nomine Jesu Nazareni*: „W imię Pana Jezusa Nazareńskiego.” Gretser przywodzi jeszcze formy będące w użyciu u starożytnych: *In nomine Sanctissimae Trinitatis:* „W imię Trójcy przenajświętszej.” *In nomine Jesu Nazareni regis Judaeorum:* „W imię Pana Jezusa Nazareńskiego króla Żydowskiego, odrzekam się szatana: niech będzie błogosławiony Bóg; Panie! pospiesz mnie na ratunek. Pan niech będzie w moich myślach, w moich słowach i w moich uczynkach. Wzmocnij o Panie wszystkie moje zmysły znakiem krzyża, abym słów świętej Ewangelii słuchał, sercem wierzył i je czynami spełniał” (*lib.* IV *de Cruce cap.* 3). Grecy robiąc znak krzyża wymawiają słowa: „Święty Boże, święty mocny, święty nieśmiertelny, zmiłuj się nad

nami.” S. Paweł w liście do Koryntyjan (I *Kor.*, r. 1 w. 23), mówi o krzyżu: że on dla żydów jest zgorszeniem, a dla pogan głupstwem, ale dla nas wiernych jest on mocą i mądrością Bożą; w liście do Galatów (6, 14), pisze: Uchowaj mnie Boże, żebym się miał w czém inném chlubić, okrom w jednym krzyżu Pana naszego Jezusa Chrystusa; i znowu: Cała moja nauka pomiędzy wami jest Jezus Chrystus ukrzyżowany (I *Kor.* 2, 2). Ojcowie Kościoła idąc za przykładem tego wielkiego Apostoła, wysilali się, że tak powiem, na pochwały tajemnicy krzyża i na opisanie jej skutków, a wierni znowu na jej rozważanie i robienie znaku krzyża na sobie i nad różnemi rzeczami których używali. Swięty Efrem tak pisze: Czyjeż usta, czyj język zdoła godnie wychwalić nieprzełamany mur prawowiernych, tę zbawczą broń Jezusa Chrystusa! Krzyż jest zmartwychwstaniem umarłych; krzyż jest nadzieją chrześcijan: krzyż podporą kulawych; krzyż pociechą ubogich; krzyż wędzidłem dla bogatych: upokorzeniem pysznych: krzyż chorągwią zwycięzką przeciw złym duchom; krzyż nauczycielem młodzieży; krzyż spiżarnią ubogich; nadzieją strapionych; sternikiem żeglujących; krzyż dla zaskoczonych burzą portem; dla potykających się murem; krzyż ojcem sierot, doradcą uczciwych; uspokojeniem strapionych: stróżem młodzieży, głową mężów, wieńcem sędziwych. Krzyż światłem dla wszystkich siedzących w ciemnościach; krzyż szlachetnością królów, mądrością barbarzyńców; krzyż wolnością jest niewolników; nauką nieumiejętnych; krzyż przepowiednią proroków, towarzyszem apostołów, chlubą męczenników; krzyż skromnością panien; krzyż radością kapłanów; krzyż filarem Kościoła, ufnością świata (*Sermo de Cruce*). Tenże sam Ojciec na inném miejscu mówi: „Uzbrój się znakiem krzyża zamiast tarczy; naznacz nim wszystkie swoje członki, a nawet swoje serce, lecz naznacz je nietylko swoją ręką ale umysłem; swoje prace, swoje wyjście i wnijście, swoje łoże naznacz krzyżem, i dokądkolwiek idziesz, uprzednio zrób znak krzyża: w Imię Ojca i Syna i Ducha Świętego; to bowiem jest najdzielniejsza broń. Jeżeli się nim uzbroisz, to ci nic i nigdy nie zdoła zaszkodzić. Jak kto nosi znak ziemskiego króla, to go nikt nie śmie obrazić: tém bardziej więc ci, którzy noszą znamię niebieskiego króla, nie mają się lękać nikogo; używaj zawsze tej broni, bo ona jest przeciwną strzałom nieprzyjaciela; jest dobrą naprzeciw jego mieczowi, to jest, okrutnemu i nieubłaganemu gniewowi, którym on, na podobieństwo obosiecznego miecza, w jednej chwili zabija tego, na którego się rzuca. Nie zaniedbuj tylko w żadnej chwili robić na sobie znaku krzyża, a potargasz sidła, które szatan na ciebie pozastawiał. Stoi bowie napisane: Na drodze, którą chodziłem, pozastawiali ukryte sidła. Uzbrój się tylko zawsze znakiem krzyża świętego, a nic cię złego nie spotka” (*Panopl.*). Laktancyjusz pisze: „Chrystus jest na zbawienie tym wszystkim, którzy znak jego krwi, to jest krzyż, na którym on swoją krew rozlał, na swojém czole piszą.” (*Just. div. cap.* 26). Święty Ambroży: „Chrześcijanin wié dobrze, że bez krzyża Pańskiego nie masz dla niego zbawienia.” (*Epist.* 72). „Gdzie nie masz znaku krzyża, tam nie może mieć miejsca żadne poświęcenie, żadnej tajemnicy spełnienie” (*S. Aug. Tract. in Joan. cap.* 18). Tenże święty (*Enarrat. in Ps.* 141) tak pisze: „Niech się sobie urąga poganin z ukrzyżowanego Chrystusa; dla mnie błogi to widok, kiedy spostrzegam błyszczący się krzyż Chrystusa na czole królów. Co on wyśmiewa, ja w tém znajduję moję obronę. Nie znam ja większej pychy nad pychę chorego naśmiewającego się z lekarstwa, któreby go mogło uratować. Ów krzyż jest znakiem najwyższego upokorzenia. Ten zaś chory zaślepiony miłością podwyższenia się, nie zna lekarstwa, coby puchlinę jego duszy ule-

czyć mogło. Ale ja znam i dla tego chodzę prostą drogą; nie wstydzę się krzyża; niech mnie Bóg zachowa żebym go miał w kącie u krywać, owszem, ja go noszę na otwartém czole.” Pobożny Tomasz Kempis, tak mówi o krzyżu: „W krzyżu zbawienie, w krzyżu życie, w krzyżu obrona od nieprzyjaciół; w krzyżu wlanie niebieskich słodyczy, w krzyżu moc duszy, w krzyżu radość ducha, w krzyżu istota cnoty, w krzyżu doskonałość świątobliwości. Niemasz zbawienia ani nadziei wiekuistego żywota, jedno w krzyżu ” (*Imit. Chr. lib. 2 cap.* 12). Dla tego też zaraz od pierwiastków Kościoła znak krzyża był w tak częstém użyciu, iż Tertullijan napisał: „Przy wchodzeniu i wychodzeniu z domu, przy odziewaniu się i obuwaniu, przy myciu się, przy stole, w domu i cokolwiek poczynamy robić, czynimy na czole znak krzyża. Jeśli się pytasz: kto naznaczył te i inne ćwiczenia? Wszak nieznajdujemy w księgach świętych żadnego prawa do tego nas obowiązującego? Odpowiadam. Podaniu winniśmy powstanie jego; zwyczaj i użycie potwierdziły je, a pobożność wiary aż do naszych dni przechowała je.” Atanazy: „Zrobiwszy znak krzyża kiedy siadacie do stołu i poczynacie chleb łamać, dziękujcie Bogu” (*lib. de Virg.*). „Uczcie swoje dziatki, mówi św. Jan Złotousty, znaczyć ręką swoje czoło: lecz zanim same będą w stanie, to wy róbcie na ich czole znak krzyża” (*Hom. 12 in Ep. 1 ad Cor.*).—Znak krzyża świętego, ma moc godną podziwu: 1) Wedle zdania i świadectw Ojców świętych jest on środkiém bardzo skutecznym przeciw usiłowaniom złego ducha. Tym znakiem, święci apostołowie czynili największe cuda; tym znakiem św. Piotr apostoł sprawił, że dumny Szymon czarnoksiężnik, spadł z obłoków, w które się wzniósł mocą szatańską; tym znakiem, św. Antoni rozpraszał widma przerywające milczenie jego rozmyślań; przez ten znak, wszyscy Święci odnosili zwycięztwo nad mocarstwem ciemności. 2) Znak ten rozprasza pokusy. Pochodzą one zwykle od złego ducha, który wedle świadectwa św. Piotra apostoła, krąży około ludzi jak lew ryczący i upatruje sposobności do zgubienia ich: lecz wszystkie jego złudzenia rozprasza, i wszystkie jego zasadzki niszczy znak krzyża świętego, mówi św. Atanazy (*De Incar.*). „Okryj się znakiem krzyża jak pancerzem, mówi św. Efrem: on bowiem jest niezwyciężoną zbrojownią i nic ci nie zdoła zaszkodzić, dopóki tym znakiem będziesz przyodziany.” (*De panoplia*). „We wszystkich pokusach, mówi św. Grzegorz Nazyanzeński, a osobliwie w gniewie, znak krzyża jest puklerzem, o który tępieją strzały nieprzyjaciela naszego. Zwróć się ku Bogu, proś go żeby się tobą opiekował, uleczył twą namiętność i okazał się dla ciebie miłościwym, potém uzbrój się znakiem krzyża, którego lękają się szatani i przed nim uciekają. Ten środek zawsze był dla mnie skuteczny.” (*Carm. adv. iram.*). Św. Hieronim tęż samą radę daje młodej panience Eustochii. „Jeźli zostając w łóżku jesteś pomięszaną przez nierząd swych zmysłów lub wyobraźni, uciekaj się do puklerza wiary, uzbroj się znakiem krzyża, a ognie pożądliwości zgasną i nastąpi w duszy pokój.” Św. Jan Złotousty, moc krzyża nazywa środkiem przeciw wszelkiemu złemu i lekarstwem przeciw wszelkiej chorobie. 3) Znak krzyża sprowadza na nas wszelkie niebieskie błogosławieństwa, i dla tego Kościół święty używa go we wszystkich swych obrzędach, w administracyi wszystkich sakramentów, we mszy świętej i w całym zewnętrznym kulcie. „Czy idzie o udzielenie chrztu, mówi św. Jan Złotousty, czy o danie tajemniczego pokarmu, czy o umocnienie w wierze, czy o poświęcenia na kapłana, wszędy tam wchodzi znak krzyża, jako święty emblemat zwycięztwa.” (*Hom. 54 in Mat.*) A ja rozwijając myśl tego Ojca św. mogę jeszcze przydać: Czy to idzie o poświęcenie wody, chleba, wina, oliwy, ołtarzy, kościołów, domów, owoców ziemi lub

jakiejkolwiek rzeczy, zawsze Kościół używa do tego krzyża, chcąc nam przez to dać poznać, że wszystkie łaski pochodzą z góry i są nam udzielane ze względu na zasługi i cierpienia Jezusa Chrystusa do krzyża przybitego. Skoro z robienia znaku krzyża wypływają dla nas tak wielkie korzyści, chrześcijanin więc nie powinien wstydzić się robienia nad sobą tego znaku. Jeżelić synowie tego świata za zaszczyt sobie mają nosić znaki ofiarowane im przez władców ziemi: to czyż chrześcijanin nie poczyta sobie za wielki zaszczyt robić i nosić na sobie znak Jezusa Chrystusa? Jeśli żydzi gorszyli się z krzyża Pana Jezusa, i jeśli dla pogan jest on przedmiotem głupstwa i pośmiewiska: to znowu dla prawdziwego chrześcijanina jest on objawem potęgi i boskiej mądrości, źródłem chwały i zbawienia, przez niego pokona on świat i pozyska niebo. „Nie, nie wstydź się krzyża Jezusa Chrystusa, mówi św. Cyryll jerozolimski. Jeźli się inni z nim kryją, nie naśladuj ich, noś go otwarcie na swem czole.”(*Catech. IV, in 10*). „Róbcie, mówi św. Efrem, ten boski znak na swych drzwiach, na swych czołach, na swych oczach, na swych ustach, na swych piersiach i na wszystkich członkach: ten bowiem znak jest nadzieją świata.” (*Serm. de Cruce*). Biada więc temu, kto się wstydzi zrobić na sobie znaku odkupienia: wyrzeka się on swojej wiary i nie jest chrześcijaninem.—Znak krzyża świętego potrzeba robić na sobie szczególniej: 1) Rano, po przebudzeniu się: pierwsza bowiem myśl nasza powinna być poświęcona niebu i Bogu, który za nas umarł. O jak to wiele błogosławieństw niebo sprowadzi na dzień cały rozpoczęciem go w Imię Ojca i Syna i Ducha Świętego. 2) Wieczorem idąc spać: sen jest obrazem śmierci, jesteśmyż pewni że się nie przebudzimy dopiero w wieczności? Powinniśmy zatém zasypiać pod sztandarem krzyża. Uzbrojeni krzyżem, nie będziemy mieć powodów do lękania się nieprzyjaciela naszego zbawienia i będziem spokojnie spoczywali jak Jonasz pod krzakiem bluszczu lub jak Abraham pod cieniami drzew na dolinie Ambre. Duch ciemności odpędzony znakiem krzyża i słowy w Imię Ojca i Syna i Ducha Ś-go, nie odważy się do nas śpiących przybliżyć. 3) Na początku modlitw, bo tylko przez moc krzyża mogą być Bogu przyjemne nasze modły. Jest to także środek bardzo skuteczny do ustalenia naszej uwagi i do zabezpieczenia się przeciw roztargnięciom. 4) Przed rozpoczęciem znaczniejszych czynności. Taki był zwyczaj pierwszych chrześcijan. Św. Cyryll wyraźnie mówi: „Rób znak krzyża kiedy jesz, pijesz, siedzisz, stoisz, mówisz, chodzisz, słowém, przy każdej sprawie” (*Catech. 4*). Chrześcijaninie, zanim się więc weźmiesz do pracy, umocnij się znakiem zbawienia, a moc krzyża niezawodnie rozleje się po twej duszy i członkach i będziesz pracował z daleko większą gorliwością. Praca twoja stanie się korzystną nietylko dla ziemi ale i dla nieba, i łaska boża zmniejszy ci i złagodzi trudy. Jeżli nazwyczaisz się na początku swych czynności robić znak krzyża, to się one staną święte, zasługujące i przyjemne Bogu. I któż odważyłby się zrobić na sobie znak krzyża w tej chwili, kiedyby zamierzał zrobić cóś złego? Niezdrętwiałażby jego ręka, nie stanąłżeby kołem język? Pod wpływem znaku zbawienia, intencyja będzie zawsze dobrą i czystą; kto swą czynność poczyna w imię Ojca i Syna i Ducha Świętego, ten ją dobrze wykona i poświęci. 5) Przed i po jedzeniu. Czy jecie, czy pijecie, czy też cóś innego czynicie, czyńcie wszystko ku chwale Bożej, mówi św. Paweł. Kiedy siadasz do stołu, mówi św. Atanazy, zrób znak krzyża nad swym chlebem, zanim go poczniesz łamać; zrób na swem czole, kiedy wstajesz od stołu. Sam Pan Jezus dał nam przykład błogosławienia pokarmu i dziękczynienia. Błogosławił chleby i ryby na puszczy, zanim je rozdał, podniósł oczy ku niebu, zkąd błogosławieństwo zstę-

puje i po ostatniej wieczerzy dzięki składał Bogu społem z apostołami. Nie zaniedbuj więc chrześcijaninie, zanim usiądziesz do stołu, robić znaku krzyża na sobie i nad pokarmem: on cię zabezpieczy od łakomstwa i od niewstrzemięźliwości. Cóż może być zdolniejszego zabezpieczyć cię od zmysłowości jak znak tego Boga, który był napojony żółcią i octem i umarł na haniebnym krzyżu. Św. Grzegorz papież pisze, że naczynie zatrute natychmiast pękło, kiedy św. Benedykt zrobił nad niem znak krzyża świętego; lecz trucizny grzechu nie mniej potrzeba się lękać, łatwo się ona zakrada w pokarmy, zatém powinnością jest naszą zabezpieczyć się przeciw niej znakiem krzyża. Pan Jezus powstawszy od stołu dziękował Bogu. Chrześcijaninie, naśladujże go kiedy chcesz być jego uczniem. Nieraz postrzedz można, że ubodzy pożywając ten kawałek chleba, który w pocie czoła zapracowali, dziękują zań Bogu, a przeciwnie bogaci powstają od stołu mnóstwem wykwintnych pokarmów zastawionego, bez okazania najmniejszego znaku wdzięczności. 6) W niebezpieczeństwach życia, któremi ze wszech stron jesteśmy otoczeni. Czy więc ze strony burzy, czy ze strony ognia, czy ze strony złych ludzi widzisz się zagrożonym, udawaj się do Boga, na wzór wołających apostołów: *Domine salva nos, perimus.* (*Mat. VIII 25*). W tym samym czasie uzbrój się znakiem krzyża, żałuj za swoje grzechy i brzydź się niemi; a jeśli nawet Bóg nie uwolni cię od niebezpieczeństwa, to przynajmniej dusza twoja będzie zbawiona. Święci męczennicy tym znakiem uzbrojeni, odnieśli w czasie prześladowań najświetniejsze zwycięztwa Czytamy w aktach męczenników, że ś. Euplijus stanąwszy przed prezydentem i zrobiwszy na czole znak krzyża, okazał się niezachwianym i nie dał się pokonać ani obietnicami ani groźbami. Św. Teodot przyprowadzony przed sędziego, uzbroił swoje ciało znakiem krzyża i okazał stałość nie zachwianą. SS. Firmus i Rustikus, znakiem krzyża rozdzielili płomienie, w które mieli być wrzuceni. Św. Kunegunda cesarzowa, znakiem krzyża ugasiła ogień. Ale żeby doznać skutków błogich tego znaku, potrzeba go zawsze robić z mocną wiarą. Pyta się Rupertus, dla czego doznajemy mało mocy z robienia znaku krzyża, i słusznie odpowiada: dla tego, że znak krzyża kładziemy na czole, a nie nosimy go w sercu: potrzeba bowiem krzyż robić nietylko palcem na zewnątrz, ale także i mocną wiarą w sercu. I św. Jan Złotousty: kiedy się znaczysz krzyżem, rozważaj całe znaczenie onego (*Hom. 54 in Math.*). Pogardzać znakiem krzyża, jest bezbożnością; nie robić go, kiedy się jest przekonanym o jego mocy, jest nagannem niedbalstwem; robić go ale bez uszanowania i uwagi, jest płonnym czynem; bo dla tych jedynie jest on znakiem zbawienia, którzy go robią z wiarą, z uszanowaniem, z miłością Pana Boga i z prawdziwym żalem za swoje przewinienia. *X. P. Rzew.*

Krzyż u konia, stanowi równie jak u innych zwierząt ssących tylną górną część tułówia, która biorąc początek od lędźwi (ob.) przechodzi nieznacznie z boków w tak zwane uda, z tyłu zaś w pośladki i osadę ogona. Podstawę kostną krzyża tworzą: miednica, której kości biodrowe przyczyniają się do uformowania tak zwanych kłębów biodrowych (ob.), kość krzyżowa, a po części i pierwsze kosteczki ogonowe; spore mięśnie zaś, kości te pokrywające, służą do zaokrąglenia oraz do nadania krzyżowi właściwej mu pełności. Zalety w ustroju krzyża są: należyta jego długość i szerokość, niezbyt spadzisty kierunek i łagodne zaokrąglenie; od tych własności bowiem zależy nietylko kształtna powierzchność, ale także moc zwierzęcia, wytrwałość jego w biegu, oraz prawidłowe ustawienie nóg tylnych. Przeciwnie zaś krzyż zbyt wązki i krótki, zanadto spadzisty, mianowicie na boki, oraz taki który posiada roz-

dwojenie w środku swej długości, albo wydatne odgraniczenie od lędźwi, należy do wadliwie zbudowanych i odznacza się obok szpetności, wątłym ustrojem. Krzyż zbyt wązki staje się u klaczy nadto jeszcze szkodliwym przez to, że powoduje trudne porody i dalsze ztąd wynikające nieprzyjazne skutki. Na mniej ważny już wzgląd, aniżeli długość i szerokość, zasługuje wysokość krzyża. Jako prawidłową uważają wysokość, gdy punkt wierzchołkowy krzyża, jest o 1 lub $1/2$ cala niższy niż wierzchołek kłębu grzbietowego (ob.); wszelako u klaczy, jest wskazana tu różnica w wysokości kłębu i krzyża, zwykle mniejsza, owszem niekiedy zdaje się, jakby tył u nich był nawet wyższy aniżeli przód ciała. Opisując zalety i wady w budowie krzyża, nie można pominąć wzmianki i o zboczeniach spostrzeganych w tej części ciała, a będących następstwem stanów chorobowych; do ich wykrycia bowiem należy w każdym razie trafne ocenienie konia. Główne zboczenia chorobowe krzyża, na które przy ocenieniu konia uwagę zwracać należy, są: 1) Tak zwane *więdnienie krzyża*; zboczenie to pochodzące od cierpienia rdzenia pacierzowego i t. p. przyczyn, odżywianie tylnej części ciała upośledzających, cechuje się zniknieniem pełności, które się rozciąga albo na cały krzyż albo na jedną tylko, prawą lub lewą, jego połowę. Jest ono nader ważne, bo pociąga za sobą osłabienie i kończy się częstokroć porażeniem czyli tak zwanem sparaliżowaniem tylnej części ciała. 2) *Nabrzmiałości guziczkowate*, te zdarzają się w tylczaku (ob.) i to nietylko na krzyżu, lecz równocześnie i na innych częściach ciała. Odznaczają się tém, że są przez pewien czas twarde i mało bolesne, a później pękają i zamieniają się we wrzody złośliwe, z dnem nieczystem, żółtą massą pokrytém. Ważnem jest zwrócenie na nie uwagi z powodu, że tylczak stanowi u konia, równie jak nosacizna (ob.), niebezpieczną chorobę, która też, podobnie jak nosacizna, nietylko koniowi, ale człowiekowi się udziela. 3) *Blizny po przypiekaniach lub zawłokach;* ślady te pozostałe po rzeczonych operacyjach również są ważne przy ocenianiu konia; albowiem świadcząc, iż zwierzę musiało uledz kiedyś chorobie, która do wykonania jednej lub drugiej z tych operacyj dała powód, ostrzegają zarazem o usposobieniu do recydywy, które choroba prawdopodobnie po sobie w organizmie zwierzęcym zostawiła. *P. S.*

Krzyża Świętego Podwyższenie. W V i VI wieku, ustanowione było u Greków i Łacinników święto na dzień 14 Września, na pamiątkę cudownego ukazania się Krzyża Konstantynowi Wielkiemu, które zjednało mu zwycięztwo. W tymże dniu święcono Znalezienie przez ś. Helenę prawdziwego drzewa, na którem Jezus Chrystus dopełnił swej ofiary. Zwycięztwa cesarza Heraklijusza nad Persami i odzyskanie drzewa Krzyża świętego, stały się powodem do ustanowienia na ten dzień trzeciego jeszcze święta. Kościół Rzymski, mianowicie w dniu 14 Września, obchodzi tę ostatnią pamiątkę *Exaltatio Crucis*, a Znalezienie Krzyża Świętego przeniósł na dzień 3 Maja. W roku 614 Kozroes król perski zdobył Jeruzalem i zabrał Krzyż prawdziwy. Cudownem zrządzeniem nieba, skrzynia gdzie był złożonym pozostała nietknięta i pieczęć biskupa jerozolimskiego zamykająca otwór, była nienaruszoną. W czternaście lat później cesarz Heraklijusz, zwyciężywszy Persów, położył za pierwszy warunek pokoju zwrot krzyża świętego, który to warunek był przyjęty i wykonany. Cesarz wziął z sobą do Konstantynopola tę szacowną relikwiję; a na początku wiosny roku następnego 629 popłynął do Palestyny, w zamiarze złożenia tego skarbu w Jeruzalem i podziękowania Bogu za odniesione zwycięztwa. Jako monarcha prawdziwie chrześcijan-

ski, Heraklijusz wchodząc do świętego grodu, wziął krzyż na ramiona; ale nagle siłą niewidzialną uczuł się zatrzymanym i nie podobna mu było dalej postąpić. Patryjarcha Zacharyjasz idąc obok niego, rzekł: „Panie, nosisz cesarskie szaty, a Jezus Chrystus ubogo był ubrany: twoje czoło zdobi bogata korona, on zaś był cierniem ukoronowany; masz świetne obuwie, a on szedł boso.” Zaraz więc Heraklijusz zrzucił bogate szaty, koronę, purpurowe obuwie i tak szedł w processyi, z powierzchnością najzupełniejszego ubóstwa. Otworzono srebrną skrzynię, znaleziono nienaruszone pieczęcie i wystawiono święte relikwije ku czci zgromadzonego ludu. *L. R.*

Krzyża Świętego Znalezienie. Gdy ciało Jezusa Chrystusa złożone już było w grobie, Żydzi według zwyczaju swego, powrzucali w jamę blisko wykopaną: krzyż, na którym Zbawiciel umarł, krzyże dwóch łotrów, towarzyszów jego męki i wszystko cokolwiek służyło do wykonania wyroku; były to przedmioty wstrętu, które oni bez odwłoki zawsze z przed oczu usuwali. Poganie rzymscy, z nienawiści ku wierze chrześcijańskiej, wszelkich chwytali się środków dla wygładzenia z pamięci ludzkiej najmniejszych nawet śladów Grobu świętego. Nagromadzili tu wielką moc kamieni i gruzów i zbudowali świątynię Wenerze, a posąg Jowisza stanął w tém właśnie miejscu, gdzie się spełniła tajemnica Zmartwychwstania. Chrześcijanie nie mogli tu przychodzić, dla złożenia hołdu Chrystusowi, bo lękali się uchylić kolan przed bałwanami. We trzy wieki po męce i śmierci Chrystusa, Grób święty i Krzyż, godło Zbawiciela ludzi, zdawało się, że znikły na zawsze z oczu i wspomnień świata, który natenczas stał się już chrześcijańskim. Konstantyn Wielki, odniósłszy cudowną mocą krzyża tryumf nad nieprzyjacielem, postanowił zbudować wspaniały kościół w Jeruzalem. Dla wykonania tego zamiaru matka cesarza ś. Helena, mając lat blisko 80 wieku, udała się do Palestyny r. 326. Tu przybywszy, zaraz kazała rozwalić świątynię Wenery; oczyszczono ziemię z gruzów i kopano w pobożnem zaufaniu. Nakoniec ukazał się Grób święty; a wkrótce potém trzy krzyże, wraz z goździmi co przebiły ręce i nogi Zbawiciela, tudzież tablica z napisem, która była zawieszona nad głową Jezusa. Lecz pomiędzy trzema krzyżami, trudno było poznać ten, który godzien jest hołdu wiernych. Napis jedynie służyć mógł ku rozpoznaniu, a ten był oderwany i nie trzymał się żadnego krzyża. Ś. Makary, biskup jerozolimski, żywą wiarą natchniony, kazał zanieść trzy krzyże do zmarłej pani znakomitego rodu, a gorącą modlitwą poleciwszy Bogu myśl swoję, przykładał kolejno każdy krzyż do ciała nieboszczki. Za dotknięciem dwóch pierwszych, śmierć nie wypuszczała swojego łupu: ale trzeci zmusił ją do ucieczki: gdyż zaledwie dotknął ust zmarłej, przebudziła się ona ze śmiertelnego letargu; radość zajaśniała na jej twarzy i pełne życie wróciło. Ś. Helena założyła ogromnym kosztem wspaniały kościół w tém miejscu, gdzie znaleziono drzewo krzyża świętego i złożywszy tu większą jego połowę, część jednę tego krzyża przesłała synowi do Konstantynopola; a drugą, oraz tablicę z napisem, ofiarowała kościołowi ś. Krzyża jerozolimskiego w Rzymie, który sama zbudowała. O wypadku tym świadczą ś. Cyrylli jerozolimski, ś. Paulin, Sulpicyjusz Sewerus, ś. Ambroży, ś. Jan Złotousty, Rufin, Teodoret, Sokrates i Sozomenes Kościół obchodzi pamiątkę Znalezienia Krzyża Świętego *Inventio sanctae Crucis*, w dniu 3 Maja. *L. R*

Krzyżacy. W połowie XI wieku przed zaczęciem wojen Krzyżowych czyli Krucyjat, Włosi z Amalfi, prowadzący handel w Syryi, wyjednali u kalifa Egiptu pozwolenie założenia w Jeruzalem klasztoru, pod wezwaniem Panny

Maryi Łaskawej, w którym osadzono benedyktynów, sprowadzonych z Włoch. Przy klasztorze zbudowano szpital dla ubogich pielgrzymów i chorych, wraz z kaplicą poświęconą pamiątce ś. Jana Jałmużnika, a później ś. Jana Chrzciciela. Benedyktyni używać musieli powielekroć laików albo braci świeckich, zostających na usłudze szpitala, ku obronie pielgrzymów, napastowanych w podróży przez Arabów; ci bracia świeccy wybrali sobie dowódzcę, a nie chcąc później uznawać innego zwierzchnika, przyjęli regułę ś. Augustyna, w miejsce dotychczasowej ś. Benedykta. Taki był początek sławnego zakonu Braci szpitalnych ś. Jana Jerozolimskiego, następnie znanego pod imieniem Kawalerów z wyspy Rhodos, a w końcu Kawalerów Maltańskich. W r. 1118 wziął początek zakon Templaryjuszów, mający na celu obronę pielgrzymów od napaści Saracenów i rozbójników. Niedługo potém, około r. 1129 utworzyła się nowa instytucyja, która uważaną być może za pierwszy początek zakonu Teutońskiego Panny Maryi czyli Krzyżaków; lubo zwykle nastanie jego kładą dopiero na rok 1190. Po zdobyciu Jerozolimy przez Krzyżowników Zachodu, jeden z pomiędzy nich, Niemiec, osiadł tu wraz z żoną, zamierzywszy resztę dni poświęcić uczynkom pobożności, do jakich zachęcał widok miejsc świętych. Wzruszony niedolą spółziomków, zaczął przyjmować w dom swój ubogich i chorych swego narodu. Lecz ponieważ miłosierdzie jego ścieśnione było tak szczupłym obrębem, zbudował własnym kosztem szpital i wkrótce potém otrzymał od patryjarchy jerozolimskiego pozwolenie wzniesienia przy nim kaplicy, na cześć Maryi Panny. Nie poprzestał na tém, lecz sam przepędził resztę dni w szpitalu na posługiwaniu ubogim i chorym, i często zbierał jałmużnę ku ich wsparciu. Żona zaś pobożnego Niemca założyła drugi oddzielny szpital dla niewiast swego narodu, którym sama z równąż posługiwała gorliwością. Tak piękny przykład znalazł naśladowców. Wielu Niemców przez dobrowolne ofiary pomnożyło fundusze szpitala, w którym sami poświęcali się usługiwaniu ubogich i chorych. Liczba tych nowych Braci szpitalnych w krótkim przeciągu czasu znacznie urosła. Rycerze i szlachta niemiecka zapragnęli także być pokornymi służebnikami cierpiących; ale ponieważ przybyli do Palestyny aby walczyć z niewiernymi, postanowili połączyć w jedno dwie powinności i zobowiązali się szczególnym ślubem brać oręż, ilekroć do tego sposobność się nadarzy. Wzięli przeto za wzór ustawy, tak Templaryjuszów, jako też Rycerzy Szpitalnych i dzielili się na dwie połowy, gdy trzeba było występować przeciw nieprzyjacielowi; starcy, chorzy i kalecy zostawali na posługach szpitala, a zdatni do broni brali oręż, który za powrotem składali i oddawali się znowu opatrywaniu chorych. Ta podwójna służba nadała im nazwisko Braci szpitalnych i rycerzy Panny Maryi, z powodu kaplicy szpitalnej, poświęconej imieniowi Bogarodzicy. Nowe zgromadzenie niemieckie wkrótce doznało przeciwności ze strony zakonu ś. Jana. Celestyn II papież, wybrany r. 1143, pragnąc zapobiedz wszelkim pomiędzy nimi niesnaskom, nie wcielał Niemców do zakonu ś. Jana; lecz rozkazał aby zostawali pod zwierzchnością wielkiego mistrza, albo przeora szpitala jerozolimskiego, który czuwać był winien, iżby szpital niemiecki miał zawsze przełożonego i braci z narodu niemieckiego. Cesarze opiekowali się szpitalem niemieckim i zbogacili go swemi dobrodziejstwy. Po zdobyciu nawet Jerozolimy przez Saracenów, Saladyn pozwolił Braciom szpitalnym pozostać w świętym grodzie dla opatrywania chorych; lecz ci, którzy nosili oręż, ustąpić ztąd musieli. Podczas oblężenia Ptolemaidy czyli Saint-Jean d'Acre przez krzyżowników, ci doświadczali wielkiej nędzy, głodu i chorób. Najsmutniejsze było położenie Niemców, których języka większa

część żołnierzy Krzyża wcale nie rozumiała; trudniej zatém im przychodziło znaleść pomoc i wsparcie. Wtedy kilku obywateli miast Bremy i Lubeki, dotkniętych niedolą spółziomków, rozbiło namiot z żagli statków przewozowych i zgromadzało w nim chorych i rannych, posługując im z gorliwością. Niektórzy rycerze niemieccy dzielili z nimi te trudy, występując wszakże zbrojno przeciw nieprzyjacielowi, skoro potrzeba tego wymagała. Niewątpliwie przyłączyli się do nich i Bracia szpitalni, wyrugowani z Jerozolimy przez Saladyna. Fryderyk, książę szwabski, który po śmierci cesarza Fryderyka Barbarossy objął w r. 1190 dowództwo nad krzyżownikami niemieckiemi i wzmocnił oblegających Ptolemaidę, był opiekunem nowych Braci szpitalnych i powziął myśl utworzenia z nich oddzielnego rycerskiego zakonu, na podobieństwo zakonów ś. Jana i Templaryjuszów. W tym celu zebrał większą część biskupów i panów znajdujących się w obozie, celem zasięgnięcia ich rady. Całe zgromadzenie pochwaliło zamiar księcia Szwabii. Postanowiono zaprowadzić nową regułę, biorąc z ustaw Braci szpitalnych ś. Jana to, co się ściąga do opatrywania chorych, a z ustawy Templaryjuszów to, co się tyczy rycerskich czyli wojennych powinności. W skutku tego król jerozolimski Henryk, patryjarcha, książę Szwabii, oraz inni książęta i panowie ustanowili i fundowali nowy zakon, na cześć Panny Maryi, nadając mu szpital teutoński zbudowany w Jerozolimie pod wezwaniem Bogarodzicy. Wyprawili posła do cesarza Henryka, brata księcia Szwabii, prosząc o zatwierdzenie nowego zakonu i wyjednanie u Papieża konfirmacyi, na co Ojciec święty chętnie zezwolił, nową regułę zatwierdził, upoważnił patryjarchę jerozolimskiego do nadania białego habitu z czarnym krzyżem dla braci nowego zakonu i do przyjęcia ich ślubów. Cesarz ze swojej strony upoważnił króla jerozolimskiego i Fryderyka księcia Szwabii, do zatwierdzenia tego zakonu w jego imieniu, do passowania pierwszych rycerzy i udzielenia im prawa na passowanie innych, pod warunkiem iżby zaszczyt ten służył jedynie szlachcie dawnego rodu. Za powrotem posłów, stawiło się na zgromadzeniu książąt czterdziestu dawnej szlachty odebrało passowanie na rycerzy i wykonało śluby. Patryjarcha nadał im szpital jerozolimski, wraz z imieniem Braci rycerzy domu teutońskiego Panny Maryi w Jerozolimie. Król i książęta wybrali Henryka Walpot z Bassenheim, jednego ze 40 rycerzy na pierwszego mistrza zakonu teutońskiego i nadali nowemu zakonowi wszelkie posiadłości, jakie on zdobędzie na niewiernych. Wreszcie papież udzielił kawalerom tego zakonu prawa i przywileje, jakie Kościół przyznał Braciom szpitalnym ś. Jana i Templaryjuszom. Tak więc szpital niemiecki założony w Jerozolimie około r. 1128, był pierwszym początkiem, a raczej odległém źródłem zakonu teutońskiego, lubo ten urządził się dopiero podczas oblężenia Ptolemaidy albo Akry r. 1190. Szpital założony przez obywateli miast Bremy i Lubeki, dał pochop do fundowania rzeczonego zakonu. W roku 1191 czy też 1192 papież Celestyn III i Henryk VI cesarz zatwierdzili zakon teutoński, znany u nas powszechnie pod imieniem zakonu Krzyżaków, od czarnego krzyża na białym habicie. Zakon ten, który obrał sobie za patronów Pannę Maryję i ś. Jerzego, urządzony został na wzór zakonów ś. Jana i Templaryjuszów, z tą różnicą, że pierwszy w początkach był jedynie szpitalnym, a później dopiero zamienił się w rycerski; Templaryjusze zaś byli zakonem rycerskim, lecz wcale nie szpitalnym; przeciwnie Teutoński zakon połączył w sobie oba te przymioty i zaraz w początkach był szpitalnym i rycerskim. Mistrzami wielkimi Krzyżaków byli: 1) *Henryk Walpot*, ze znakomitego nadreńskiego domu Bassenheim, męztwem i miłosierdziem ku chorym i ubogim zy-

skawszy sobie to dostojeństwo. Pierwszy ten wielki mistrz zajął się czynnie ułożeniem statutów zakonu, które z koleją czasu były dopełniane i rozwijane. Zakon Krzyżaków dzielił się na dwie klassy, to jest, rycerzy i księży. Jedni i drudzy musieli być Niemcy. Na rycerzy przyjmowano tylko starą szlachtę. Kapłani nie byli obowiązani udowadniać szlacheckiego pochodzenia; powinnością ich było odprawiać nabożeństwo, udzielać sakramenta rycerzom i chorym w szpitalach, tudzież pełnić obowiązki kapelanów przy hufcach podczas wojny; zostawali oni pod zwierzchnością wielkiego komendatora. Ubior kapłanów był takiż sam jak rycerzy, z tą różnicą iż zamiast krótkiego czarnego habitu nosili długi, podobnie jak wszyscy księża i że płaszcz ich biały, z krzyżem czarnym na lewém ramieniu, spadał aż po kostki, gdy rycerski był krótszy, iżby nie przeszkadzał wsiadać na koń. Do tych dwóch klass składających właściwy zakon, przyłączyła się jeszcze trzecia, braci laików albo posługujących. Niektórzy darmo pełnili służbę, z pobudek religijnych; inni zaś pobierali żołd i zwani byli *Soldner* oraz *Knecht'ami*. Bracia służący nosili habit i płaszcz zakonny; ale z krzyżem złamanym, który miał tylko trzy ramiona, na znak iż nie byli prawdziwymi zakonnikami. Reguła zakonu Krzyżaków w pierwszych wiekach była nader surowa. Mieszkali spólnie, sypiali razem w dormitarzach, czyli dzisiejszych koszarach. na twardém łożu; jadali w refektarzu, a żywność ich była skromna i nieobfita. Gdy wielki mistrz zasiadł u stołu z bracią, podawano mu nieco większą porcyję. Rycerze w klasztorach obowiązani byli znajdować się na mszy lub odmawiać przepisaną liczbę pacierzy; nie mogli wychodzić z domu, pisać lub odbierać listów bez pozwolenia starszych, ani też mieć cokolwiek bądź pod kluczem, żeby myśl nawet o własności usuniętą została. Ubiór ich odznaczał się prostotą największą, równie jak hartowna zbroja i rzęd na bojowego konia. Gdy szli na wojnę, każdy brał z sobą trzy lub cztery konie i miał giermka albo łożaka, który niósł kopiję i tarczę, kiedy się bitwa jeszcze nie zaczęła. Wstępujący do zakonu powinien był mieć przynajmniej skończonych lat czternaście wieku. Po poprzedniém badaniu, wykonywał przysięgę, wymawiając te słowa w języku staroniemieckim: „Przyrzekam i ślubuję, że czystość mego ciała zostanie jednym z mych przymiotów; będę posłuszny Bogu, Ś. Maryi, a potém mistrzowi zakonu niemieckiego domu, podług reguły i obyczaju tegoż zakonu, a chcę być wam posłuszny aż do śmierci." Po tym obrzędzie wykładano nowemu bratu jego obowiązki, mówiąc: „Jeżeli mniemasz mieć w tym zakonie spokojność i przyjemne życie, toś się bardzo pomylił, bo w tym zakonie jest to właściwie, że kiedy chcesz jeść, to musisz pościć, kiedy chcesz pościć, to musisz jeść; kiedy chcesz iść spać, to musisz czuwać, a kiedy chcesz czuwać, to musisz iść spać. Kiedy zaś rozkażą tam i owdzie iść albo stanąć, to ty nie możesz inaczej postąpić, ani nie możesz się z tego wymawiać. Musisz ojca, matkę, brata, siostry i wszystkich przyjaciół niżej postawić, a zakonowi być posłuszniejszym, wierniejszym, aniżeli im. Nawzajem ofiaruje ci zakon tylko chléb i wodę, oraz skromny habit; a nie możesz czego się więcej domagać." Potém wprowadzano nowego brata do kościoła w zbroi całkowitej i podczas mszy był na rycerza passowany. Wielki mistrz lub inny dygnitarz zakonu, uderzał go lekko w policzek, mówiąc: „Lepszy rycerz niż pachołek *(Knecht)*, w imię naszej Najświętszej Panny, lepszy rycerz niż pachołek, a bądź twemu zakonowi posłuszny. Znieś to uderzenie; ale nigdy żadnego więcej." Zdjęto potém zbroję rycerza, a kapłan ubierał go w szaty zakonne z pewnym obrzędem. Krzyżakowi nie wolno było rozmawiać z kobietami, a zwła-

szcza młodemi. Musiał przynajmniej siedm razy do roku spowiadać się i kommunikować. Wielkiego mistrza wybierano z pomiędzy rycerzy, równie jak wszystkich innych urzędników zakonu. Po śmierci mistrza, zaraz wyznaczony namiestnik wzywał mistrzów prowincyjalnych, aby z jednym i drugim bratem na elekcyję przybyli. Po modlitwie i mszy o Duchu świętym, odczytywano regułę zakonu i inne prawa. Poczém każdy z braci odmówił piętnaście Ojcze nasz i częstowano trzynastu ubogich. Dalej namiestnik wybierał jednego brata rycerza, który miał przewodniczyć przy obiorze; ten wybierał drugiego brata, ci dwaj trzeciego, trzej czwartego: w ten jednakże sposób, iż między nimi musieli się znajdować jeden kapłan, ośmiu rycerzy i czterech innych braci. Starano się ile możności, aby ci trzynastu byli z rozmaitych narodów niemieckich. Przysięgali oni, że nie uczynią nic z przyjaźni, nienawiści, albo bojaźni, ale dadzą głosy na tego, którego każdy będzie uważał za najgodniejszego. Wybrany musiał mieć głosów więcej jak połowę, a zatém przynajmniej siedm. Namiestnik prowadził nowego mistrza przed ołtarz, napominał go względem jego obowiązków i oddawał mu pierścień i pieczęć. Pierwszą w zakonie osobą po wielkim mistrzu był wielki komendator, mający szczególną zwierzchność nad braćmi duchownymi, laikami i sługami. Inni urzędnicy zakonu byli: marszałek, czyli właściwie hetman, który dowodził wojskiem zakonném, pod rozkazami wielkiego mistrza; wielki szpitalnik miał dozór nad szpitalami i nad wszystkiém co się do ich utrzymania ściągało; szatny (*Drapier*) dostawiał braciom rzeczy potrzebnych do ubrania; podskarbi zawiadował skarbem zakonu. Było zwyczajem zmieniać tych urzędników corocznie. Wielki mistrz mianował ich za zgodą kapituły. Kiedy zakon rozszerzać zaczął swe zdobycze, wówczas nastali nowi urzędnicy, jako to: mistrze prowincyjalni, komendatorowie, szpitalnicy, szatni, podskarbiowie prowincyjalni i t. d. Wielki mistrz nie mógł nic ważnego postanowić bez naradzenia się z kapitułą; na czas nieobecności swojej powierzał zastępstwo namiestnikowi. Czując blizką śmierć, oddawał pieczęć jednemu z rycerzy i ten sprawował rządy do czasu obioru nowego wielkiego mistrza; jeżeli się nie podobał kapitule, ta wyznaczała innego zastępcę. Przed namiestnikiem niesiono tarczę i płaszcz, jak przed samym wielkim mistrzem. Przepisawszy wewnętrzne urządzenie dla swego zakonu, Henryk Walpot z rycerstwem teutońskiém czynny brał udział w bitwach z Saracenami. Henryk VI cesarz, zasiadłszy na tronie sycylijskim, odebrał cystersom w Palermo klasztor ś. Trójcy, jako stronnikom Tankreda i nadał go zakonowi Krzyżaków d. 18 Sierpnia 1197 r. Nadanie to dopiero Honoryjusz III papież bullą z dnia 1 Lutego 1220 roku zatwierdził. Hojność królów sycylijskich i wielu osób prywatnych, pomnożyła posiadłości zakonu tak dalece, iż klasztor w Palermo stał się rezydencyją wielkiego komendatora, który miał pod swoją zwierzchnością czternaście klasztorów w Sycylii. Henryk Walpot, po dziesięcioletniem sprawowaniu urzędu wielkiego mistrza Krzyżaków, umarł dnia 24 Października 1200 r. w Ptolemaidzie czyli Saint-Jean d'Acre, i pochowany w kościele tamże przez siebie zbudowanym.—2) *Otto von Kerpen* (1200—1206 r.) ośmdziesięcioletni szlachcic, rodem z Bremy, wybrany był drugim mistrzem zakonu. Wiek podeszły nie ostudził w nim ducha odwagi i czynności. Dzielnie on wspierał Amalryka II króla jerozolimskiego w bitwie z Saracenami. Umarł d. 2 Czerwca 1206 r. Za czasów Ottona von Kerpen wziął początek w Inflantach nad morzem Baltyckiém zakon rycerski Kawalerów Mieczowych (ob.), w późniejszych czasach złączony w jedno z zakonem Krzyżaków.—3) *Herman Bart* (1206—1210 r.),

pochodzący ze starożytnego rodu szlacheckiego w Bawaryi czy też Holsztyńskiém, lub też synowiec księcia Bart na Pomorzu. Podług legendy, znajdował się on w Lubece, w czasie ostrej zimy i tam razu jednego z ofuknieniem odmówił jałmużny biednej kobiecie z dzieckiem; wkrótce potém i ona i dziecię pomarli od zimna. Objawił się Hermannowi we śnie sąd Boży, a miotany zgryzotą sumienia za surowy postępek, udał się na Wschód, gdzie stał się wzorem pobożności i odwagi. Mężnie wspierał króla Armenii w bitwie z Turkomanami, a ciężko ranny, przeniesiony został do Ptolemaidy i tam umarł dnia 20 Marca 1210 r. Większa część rycerzy zakonu teutońskiego wyginęła podczas wspomnionej bitwy. — 4) *Hermann von Salza* (1210—1239 r.), rodem z Turyngii czy też z Miśnii, piastował urząd marszałka wprzód nim został wielkim mistrzem. Stary jeden kronikarz kreśląc obraz Hermanna, powiada, że Pan zlał na niego swe łaski w takiej obfitości, iż można rzec zaprawdę, że on był przyjacielem Boga i ludzi. Potrzebny był tak znakomity mistrz dla podźwignienia zakonu z upadku, do którego zaraz w początkach przywiodły go liczne straty poniesione w bitwach z niewiernymi. Tak były wielkie, że Salza objąwszy urząd, powiedział iż rad jest stracić oko, gdyby za tę ofiarę mógł być pewnym, iż przez całe życie mieć będzie dziesięciu rycerzy zdolnych do walczenia nieprzyjaciół wiary. Życzenia jego aż nadto wysłuchanemi zostały; pod jego rządami zakon przyszedł do nadzwyczajnego wzrostu i był zdolnym do wszelkich przedsięwzięć. Przy śmierci Hermanna, już dwa tysiące szlachty niemieckiej zaciągnęło się pod chorągwie teutońskiego zakonu. Za jego wielkiego mistrzostwa, papieże i cesarze nadali zakonowi główne przywileje i uposażyli znakomitemi posiadłościami w Apulii, Armenii, Węgrzech i we wszystkich prawie prowincyjach Niemiec. Fryderyk cesarz był najhojniejszym dobrodziejem zakonu. Dyplomatem wydanym w Hagenau dnia 23 Stycznia 1214 r. postanowił, że wielki mistrz i jego następcy uważani być mają jako członkowie cesarskiego dworu, w którym mieć będą pomieszkanie i utrzymanie wraz z ludźmi swemi i sześcią koni jezdnych. Toż samo zapewniano dla przysyłanych w imieniu wielkiego mistrza, równie jak dla dwóch rycerzy, którzy ciągle znajdować się mieli u dworu, aby tém łatwiej wyjednywać pomoc cesarza. Wszystkie te łaski udzielane były zakonowi tytułem lenności. Na szczególną także uwagę zasługuje dyplomat wydany przez Fryderyka II w Tarencie, w miesiącu Kwietniu r. 1221. Oddawszy pochwałę wielkiemu mistrzowi i rycerzom, cesarz bierze zakon pod swoją opiekę, równie jak wszystkie należące do niego osoby, służbę, jego dobra ruchome i nieruchome, tak już nabyte, jako mogące się nabyć; zatwierdza następnie wszelkie przywileje zakonu, uwalnia go od wszelkich ciężarów, podatków, powinności jakichkolwiek bądź, nadaje mu prawo użytkowania z pastwisk; pozwala wszystkim posiadaczom lenności cesarstwa, rozrządzać niemi na rzecz braci zakonu teutońskiego, jak swemi własnemi. Większą część owych nadań Fryderyka i jego następców, potwierdza i powtarza niniejszy dyplomat, który uważany być może za podstawę wszystkich przywilejów zakonu. Hermann Salza był uczestnikiem wszystkich wypraw, jakie podejmowali Krzyżacy w Palestynie; przy oblężeniu i zdobyciu Damijetty, zakon Krzyżaków czynny miał udział, równie jak w przeszkodzeniu połączenia się wojsk saraceńskich z załogą Damijetty, czém ocalili wojsko chrześcijańskie od nieochybnej zguby. Po zdobyciu rzeczonej twierdzy, Jan de Brienne, król jerozolimski, udzielił wielkiemu mistrzowi zakonu teutońskiego i jego następcom pozwolenie noszenia krzyża jerozolimskiego, nad czarnym krzyżem zakonu, jako chlubne wynagrodzenie waleczności i cnoty. Nieroz-

(ropna wyprawa na Egipt, którą wezbranie Nilu zniweczyło, pociągnęła za sobą wydanie Saracenom Damijetty. W skutku czego Hermann Salza kilkakrotnie był wysyłany z Palestyny do papieża, cesarza i innych monarchów, celem przygotowania środków do nowej wyprawy krzyżowej; używany był także za pośrednika w nieporozumieniach między papieżem a cesarzem, i szczęśliwie załatwiać je umiał, zyskując tém większe obu stron względy i szacunek. Cesarz udzielił Hermannowi i jego następcom, tytuł książęcia cesarstwa, z dozwoleniem umieszczenia orła w herbie i na chorągwiach. Papież ze swojej strony uznał Salzę księciem i darował mu kosztowny pierścień, który ten przekazał swoim następcom. Ztąd weszło we zwyczaj oddawanie krzyża i pierścienia nowo wybranemu wielkiemu mistrzowi, podczas jego inauguracyi. Po odzyskaniu Jerozolimy przez Fryderyka cesarza, wyklętego od Grzegorza VII papieża, wielki mistrz był obecnym przy koronacyi cesarza na króla jerozolimskiego i miał mowę, najprzód w niemieckim, potém we francuzkim języku, broniąc jego strony, a użalając się na postępowanie duchowieństwa, które go odstąpiło. Po tym obrzędzie Fryderyk nadał zakonowi Krzyżaków pałac królewski, leżący blizko wieży Dawidowej na mieszkanie, w miejsce dawnego szpitala zburzonego podczas wojen. W dalszych sporach między papieżem a cesarzem Fryderykiem, wielki mistrz Krzyżaków Hermann Salza, trzymał głównie stronę ostatniego, lecz tak oględnie, że i łaski oraz ufności papieża nie postradał, który jemu właśnie powierzył straż oddanych w rękojmię miast przez cesarza. Przy rozmowie poufnej tegoż z Grzegorzem VII, jeden tylko mistrz krzyżacki był obecnym. Jeszcze za szóstej krucyjaty, przed rokiem 1217, Andrzej król węgierski nadał zakonowi Krzyżaków krainę Burza, leżącą nad rzeką Burz, we wschodniej części ziemi Siedmiogrodzkiej, aby ją bronili od najazdów Kumanów i innych barbarzyńców. Krzyżacy objęli w posiadłość krainę Burza, ze znaczną siłą, a zarazem przyzwali tam niemałą liczbę mieszkańców, którzy nie wahali się osiąść w tej krainie, mając sobie zapewnioną opiekę. Krzyżacy tak dzielnie gromili sasiednich pogan, że pomimo ich usiłowań ku zburzeniu rodzącej się osady, nie zdołali przeszkodzić zbudowaniu, w krótkim przeciągu czasu, pięciu zamków. Kwitnący stan osady znęcił chciwość Andrzeja II i stał mu się pobudką do odebrania Krzyżakom krainy, którą dał im pustą i bezludną, a oni potrafili oswobodzić ją od najazdów barbarzyńców swoją odwagą i użyznić pracą i przemysłem. Ale r. 1222 król węgierski znowu nadał Krzyżakom wszystko co był odebrał i dawniej nadane im łaski więcej jeszcze rozszerzył. Przebiegli niemieccy mnisi, chcąc zabezpieczyć się na przyszłość, prosili papieża o przyjęcie pod szczególną swą opiekę osady w Burza; na co się ten zgodził, obejmując ją na własność ś. Piotra. Nie podobał się ten ich krok królowi węgierskiemu; a pod pozorem iż Krzyżacy więcej zabrali ziemi, niżeli im nadał, sam wkroczył zbrojno w krainę Burza, a chcąc zmusić rycerzy do zrzeczenia się nadanej sobie posiadłości, wygnał ich z nowo zbudowanej twierdzy i naraził na tyle wydatków, że straty ich wynosiły do tysiąca mark: summa znaczna na owe czasy, zwłaszcza dla poczynającej osady. Udali się więc Krzyżacy do papieża Honoryjusza III, który pisał do króla węgierskiego, zaklinając go przez najmocniejsze pobudki religijne, aby naprawił wyrządzoną niesprawiedliwość, tudzież dodając, że dla przekonania się, czy Krzyżacy rzeczywiście pomknęli posiadłości swoje za granice oznaczone w donacyi, wyprawi legatów, do których król przyłączyć może swoich komissarzy, że skłoni Krzyżaków do oddania tego coby mogli wziąć zanadto, lecz zarazem utrzyma ich przy tém co sobie nadaném mieli. Daremne były przełożenia pa-

pieża, bo wtenczas właśnie, kiedy wysyłał powyższe breve, datowane w Tivoli d. 12 Czerwca 1225 r., król nie tylko wyzuwał Krzyżaków z krainy Burza, ale wyganiał ich ze wszystkich swoich państw, co było powodem do drugiego nader żywego listu papieża do tego monarchy, pisanego z Rieti d. 27 Października tegoż roku. Podróż wielkiego mistrza na dwór węgierski i nowe wstawienie się tak Honoryjusza papieża, jako też Grzegorza IX jego następcy, nie przyniosły żadnego skutku. W r. 1232 Grzegorz IX wyprawił biskupa Palestyny do Węgier, aby rozpoznał sprawę i wysłuchał obie strony; dał także polecenie dnia 11 Października r. 1234 patryjarsze Akwilei i arcybiskupowi Strygonu; ale to wszystko nie otrzymało pożądanego skutku i ziemia Burza, która kosztowała krzyżaków ogromne summy, a którą tak często krwią swoją skrapiali, stracona dla nich została. Rzecz wszakże podobna do prawdy, iż nastąpił układ, którego epoka, ani warunki wiadome nie są; krzyżacy bowiem, odwołani byli do królestwa węgierskiego i znakomite okazali usługi tej koronie. Świadczy o tém dyplomat z d. 2 Maja 1244 r., mocą którego król Bela IV, syn i następca Andrzeja, nadał zakonowi ziemie Kesley, Suk i Zela, ze wszystkiemi przywilejami, jakie posiadali w jego państwach Templaryjusze i rycerze ś. Jana; a to w nagrodę wielokrotnych posług, okazanych koronie węgierskiej przez krzyżaków, zwłaszcza przeciw najazdom Tatarów. Niewiadoma jest epoka, w której pozbawieni zostali ziem nadanych sobie przez Belę; to wszakże pewna, że je utracili: dowodzi tego dyplomat, którym cesarz Zygmunt nadał krzyżakom w posiadłość Nową Marchiję Brandeburgską, dnia 7 Września 1426 r. Po wielkich pochwałach tego wszystkiego, cokolwiek krzyżacy uczynili na korzyść religii, monarcha ów wspomina, iż nadał im znakomite dobra w swojém królestwie węgierskiém i porównywa ich do młodej latorośli, która, jak się spodziewa, przyjdzie do takiego wzrostu, iż z czasem przyłoży się ku wytępieniu Turków i innych barbarzyńców; dowód jasny, że to było nowe nadanie, i że krzyżacy nic nie zachowali z dawnych posiadłości w rzeczoném królestwie. Z dekretu Zygmunta wydanego w Presburgu 1435 r. dowiadujemy się, że Mikołaj Radnüch, rycerz zakonu teutońskiego, był jednym z banów węgierskiego królestwa. Zastanowiwszy się w krótkości nad początkiem zakonu krzyżaków, jego organizacyją i udziałem, jaki mieli w sprawach Ziemi świętej, oraz nad przykrościami, jakich doświadczyli w ziemi Siedmiogrodzkiej, z przyczyny króla węgierskiego Andrzeja, zwrócimy się nieco wstecz ku wypadkom zbliska nas obchodzącym, w których krzyżacy główną i najważniejszą grali rolę. Niepowodzenie chrześcijan w Palestynie, zamiast przeszkodzenia wzrostowi zakonu krzyżaków, owszem było w pewnym względzie przyczyną ich wielkości. Małą nawet mieć należało przenikliwość, żeby dostrzedz, iż królestwo jerozolimskie prędzej lub później, stanie się łupem Saracenów, którym sprzyjały niesnaski zachodzące między wodzami chrześcijańskimi. Okoliczność ta nie mogła ujść uwagi wielkiego mistrza, tudzież rycerzy zakonu; nie wyrzekając się zatém obrony Ziemi świętej, wstąpili w nowy zawód, jaki otwierał się przed nimi na północy i tak szczęśliwie dla nich, iż utworzyli tam potężne państwo chrześcijańskie. Prussy były teatrem długoletnich walk i czynów zakonu krzyżaków. Sąsiadujące z dzielnicą Konrada (ob.), księcia mazowieckiego, syna Kazimierza II Sprawiedliwego, obejmującą Kujawy, Mazowsze, ziemie Chełmińską i Dobrzyńską, pogańskie plemiona Pruss, od czasów Bolesława Chrobrego czyli Wielkiego, w stosunkach już przyjacielskich, już nieprzyjaznych z Polską, raz hołdownicze, drugi raz niezawisłe, niejednokrotnie doświadczały na sobie dzielności polskiego oręża. Od czasu klęski za

Bolesława IV Kędzierzawego i niepewnej Kazimierza Sprawiedliwego wyprawy, był pokój z Prussakami. Za Bolesława IV zamyślano ich w ten sam sposób nawrócić, jak niemieccy książęta świeccy i duchowni nawracali zachodnich Słowian, to jest zbrojno; lecz że Polacy zgnębiać i ujarzmiać nie umieli i nie chcieli, spełzło przedsięwzięcie na niczém, a poniesiona ciężka klęska odjęła książętom na długo ochotę do zbrojnego lub jakiegokolwiek bądź nawracania. Dopiero za czasów Konrada księcia mazowieckiego, wziął się do tego dzieła Chrystyjan, cysters z klasztoru oliwskiego, niedaleko Gdańska. Jego staraniem w pogranicznej Mazowszu ziemi Chełmińskiej, zarody chrześcijaństwa najlepiej się przyjęły. Nierozważne postępowanie książąt polskich, nastręczyło pruskim pogańskim kapłanom możność wszczepienia w serca krajowców wzgardy i nienawiści dla tych, którzy z wiarą przodków wyrzekli się narodowości i swobód, i jako zdrajcy na stronę wrogów przeszli. Roznamiętnieni przez swych kapłanów Prussacy rzucili się do broni i z wściekłością wtargnęli do ziemi Chełmińskiej (r. 1217), a prześladując okrutnie nowo-nawróconych palili świątynie, wsie i miasta i zabijali wszystkich chrześcijan bez litości. Zniszczywszy kilkakrotnie ziemię Chełmińską, zaczęli i Mazowsze najeżdżać, zkąd uprowadzona zdobycz pożądliwość ich podniecała i krwawe napady powtarzały się prawie co rok. Chrystyjan powziął wtedy myśl założyć zakon rycerski, na wzór Kawalerów Mieczowych w Inflantach. Porozumiawszy się z Konradem, księciem mazowieckim, r. 1225 czternastu rycerzy, Niemców rodem, jako braci zakonu Chrystusowego w Prussiech poświęcił. Dano im białe płaszcze z czerwonym mieczem i takąż gwiazdą. Od zamku Dobrzynia, nad Wisłą, nie zaś nad Drwęcą, który Konrad dla nich zbudował i nadał, nazywano ich Braćmi Dobrzyńskiemi. Ale krótkie było istnienie tego zakonu i w krwawej bitwie wytępiony został. Szczegóły mało znane, dotyczące jego założenia i upadku, obejmuje artykuł: *Dobrzyńcy, Bracia Dobrzyńscy.* Wtedy Chrystyjan powziął nieszczęsną myśl wezwania zakonu Krzyżaków niemieckich. Konrad idąc nierozważnie za radą Chrystyjana wyprawił posłów do ich wielkiego mistrza Hermanna Salza, ofiarując krzyżakom ziemię Chełmińską, jeżeli wezmą na siebie obowiązek wojowania z Prussakami. Chętnie przyjął Hermann ofiarę i wyjednał jej zatwierdzenie przez cesarza Fryderyka II (r. 1226), który także darował krzyżakom wszystko, cokolwiek zdobędą na Prussakach pogańskich, dodając, że prócz zależności od cesarza, nikomu innemu podlegać nie będą. Była to darowizna cudzego mienia i własności. A gdy i papież Honoryjusz III, nie odmówił także swego potwierdzenia, Hermann wyprawił dwu rycerzy zakonnych, z orszakiem ośmnastu zbrojnych dla rozpoznania miejscowości. Było to pierwsze wprowadzenie krzyżaków na ziemię polską, którzy najczarniejszą niewdzięcznością odpłacili się później swoim dobroczyńcom. Dnia 4 Lipca 1228 r. Konrad nadał zakonowi Dobrzyń zamek z przyległościami, tudzież część ziemi zwanej Dębowo (Kwercz, Quercus); w r. 1230 w Czerwcu nadał krzyżakom na własność całą ziemię Chełmińską, tak jak ona rozciągała się pomiędzy Wisłą, a rzekami Drwęcą i Mokrą, oraz wszystko, cokolwiek zdobędą na Prusakach. Grzegorz IX papież zatwierdził tę darowiznę dnia 27 Sierpnia 1230 r. w Anagni. Brat Henryka Balk, jeden z najdzielniejszych rycerzy zakonnych, mianowany był naczelnikiem wyprawy krzyżowej przeciw Prusakom i niedługo po wkroczeniu w ich granice, założył zamek Toruń; w następnych zaś latach, zamki: Chełmno, Marienwerder czyli Kwidzyn, Reden albo Radzin, Elbląg i t. d. A kiedy krzyżacy zbierali wawrzyny i kruszyli bałwany pogańskie w Prusiech, zbliżał się nowy wypadek, który znakomicie pomno-

żyć miał ich potęgę, to jest wcielenie do nich zakonu Inflanckich Kawalerów Mieczowych (ob.), w r. 1237. We dwa lata później umarł Hermann Salza, wielki mistrz, dnia 24 Lipca 1239 r. w Barlette, mieście Apulii, gdzie zakon miał komandoryję. Salza założył podstawę przyszłej wielkości zakonu krzyżaków; wyniesiony przez Fryderyka II do godności książęcej, stał się monarchą przez zdobycze swego rycerstwa, pod opieką Kościoła i cesarza. Wielką przynoszą mu chlubę względy papieżów, są bowiem dowodem jego prawości i nie uważali mu oni za złe że był przywiązany do cesarza Fryderyka i całe prawie życie do różnych przez niego używany posług. Salza prowadził wojnę w Prusiech i w Inflantach, za pośrednictwem swoich namiestników czyli mistrzów prowincyjalnych; nie oglądał Inflant, w Prusiech nader krótko bawił. Prawie ciągle mieszkał we Włoszech, zwłaszcza u dworu cesarza. Po utracie Ziemi świętej, komandoryja wenecka stała się naczelnym domem zakonu krzyżaków. Po Hermannie nastąpił na wielkie mistrzostwo: 5) *Konrad landgraf Turyngii* (1239—1244 r.). Kiedy Hermann Balk pracował nad podźwignięciem rozprzężonego stanu i spraw zakonu Kawalerów Mieczowych w Inflantach, wcielonego do krzyżaków, dokąd go wysłał był Salza; Prussami rządzili jego namiestnicy: Hermann z Altenburga i Jan von Foxberg, aż do r. 1240, w którym Poppo von Osterna mianowany został mistrzem prowincyjalnym pruskim. Odtąd dzieje krzyżaków zlewają się zupełnie, aż do samego upadku zakonu, z dziejami Prus, z niemi stanowią jednę całość i wyłożone będą w artykule: *Prusy*, oraz w pojedyńczych bijografijach niektórych celniejszych wielkich mistrzów: tu zaś ich poczet zamieszczamy. Poppo von Osterna miał udział w pamiętnej bitwie wojsk chrześcijańskich przeciw Tatarom pod Lignicą, dnia 9 Kwietnia 1241 r., i ciężkie tu odniósł rany. Po śmierci Konrada landgrafa Turyngii, wybrany wielkim mistrzem w początkach 1244 r.: 6) *Henryk hrabia Hohenlohe*. Na jego imię Fryderyk II cesarz, wydanym dyplomatem r. 1245 nadał zakonowi Inflanty, Kurlandyję i Żmujdź, takiem samem prawem co poprzednio Prussy. Za niego toczyła się dalej wojna z księciem pomorskim walecznym Świętopełkiem(ob). Wielki mistrz w czasie pobytu swego w Prusiech, odbył wiele narad celem otworzenia kommunikacyi pomiędzy Prusami a Inflantami: snadź w tym celu mianował brata Teodoryka von Gruningen, namiestnikiem mistrza albo generalnym stathalterem ziem leżących nad morzem Baltyckiém, to jest Inflant i Prus. Około tegoż czasu przeznaczył brata Henryka von Wide albo Wida mistrzem prowincyjalnym pruskim, w miejsce Poppona Osterny, którego zabrał z sobą. Za rządów hrabiego Hohenlohe, krzyżacy wojowali z Litwą (ob.), a naciśniony przez nich jej wielki książę Mendog (ob.), przyjął wiarę chrześcijańską, otrzymał tytuł Króla Litewskiego (r. 1252); lecz później skutkiem coraz gwałtowniejszego uciemiężenia ze strony rycerzy niemieckich, wrócił do bałwochwalstwa i krwawą z nimi wznowił wojnę. Henryk Hohenlohe, wielki mistrz, umarł r. 1253; pochowany w mieście Mergentheim, we Frankonii, które pospołu z bracią darował zakonowi krzyżaków. Jego następcą był 7) *Poppo von Osterna* (1253—62 r.): znany już z bitwy pod Lignicą i ze zwycięztw odniesionych w Prusiech. Z powodu wieku podeszłego i zwątlonego zdrowia, złożył urząd na kapitule w Prusiech r. 1262. Gdzie i kiedy umarł z dokładnością nie wiadomo. Po jego abdykacyi, wybrany wielkim mistrzem 8) *Hanno von Sangershausen*, spowinowacony z domem książąt brunświckich (1262 do 1274 r.), poprzednio rządca Inflant. Po dwunastoletniém piastowaniu urzędu wielkiego mistrza, Sangershausen umarł w Niemczech dnia 8 Lipca 1274 r. Po nim objął naczelne rządy zakonu 9) *Hartmann von Heldrungen* (1274 do

1283 r.); a po jego śmierci już prawie stuletniego 10) *Burchard von Schwenden* (1283—1290 r.). Dalsi wielcy mistrze są: 11) *Konrad von Feuchtwangen* (1290—1297 r.), poprzednio mistrz prowincyjalny w Prusiech i w Inflantach; umarł w Pradze 1297 r., 12) *Godfryd von Hohenlohe* (1297—1303 r.), stryjeczny wnuk wielkiego mistrza tegoż nazwiska, umarł w Marburgu 1309 r. 13) *Sygfryd von Feuchtwangen* (1309—1312 r.). 14) *Karol von Beffart* (1312 do 1324), rodem z Trewiru; 15) *Werner von Orselen* (1324—1331 r.), niegdyś komtur Ragnety, a później marszałek pruski. Za jego czasów toczyła się wojna zakonu z Władysławem Łokietkiem (ob.) z jednej, a z Gedyminem (ob.), wielkim księciem litewskim, z drugiej strony. Tego wielkiego mistrza zamordował d. 18 Listopada 1330 r., w Malborgu, rycerz zakonny Jan von Biendorf czy Endorf, powodowany urazą osobistą. 16) *Luder książę Brunświcki* (1331 do 1333 r.). Pod nim Łokietek odniósł nad krzyżakami walne zwycięztwo niedaleko Płowców; umarł Luder w Królewcu 1333 r. 17) *Teodoryk* albo *Dytrych z Altenburga* (1334—1341 r.), ośmdziesięcioletni, niegdyś marszałek pruski. 18) *Ludolf König von Weitzau* (1342—1345 r.), wybrany po sześciomiesięcznem wakowaniu wielkiego mistrzostwa. Z nim zawarł pokój, przerywający długoletnie wojny z Polską, król Kazimierz Wielki (ob.). Wpadłszy w obłąkanie, zniewolony był Ludolf złożyć urząd wielkiego mistrza, a gdy odzyskał zdrowie, był komturem w Pokrzywnie czyli Engelsburgu, umarł roku 1348. 19) *Henryk Dusemer von Arffberg* (1345—1351 roku), złożył urząd r. 1351 i umarł tegoż roku. 20) *Winrych von Kniprode* (1351 do 1382 r.), prowadził wojny z wielkim księciem litewskim Olgierdem (ob.) i bratem jego Kiejstutem (ob.) umarł d. 24 Czerwca 1382 r., lat 31 strawiwszy na urzędzie wielkiego mistrza. Od czasu Hermanna Salza, żaden tak długo i z taką sławą i szczęściem nie rządził zakonem, żaden porównać się z nim nie mógł w dziełach wojny i pokoju. Zakon najświetniej zakwitnął pod jego rządami. Rozmnożyły się klasztory i konwenta, w których przemieszkiwali krzyżacy, nie będący w czynnej wojennej służbie 21) *Konrad Zolner von Rotenstein* (1382—1390 r.). Za jego wielkiego mistrzostwa Władysław Jagiełło (ob.), wielki książę litewski, przyjąwszy wiarę chrześcijańską, zaślubił królowę polską Jadwigę i sam został królem polskim. Umarł Konrad d. 20 Sierpnia 1390 r. Po nim wybrany wielkim mistrzem dnia 12 Marca 1391 r. 22) *Konrad Wallenrod* (ob.) (1391—1393 r.). Jest on przedmiotem sławnego poematu Adama Mickiewicza. Umarł nieprzytomny i w konwulsyjach dnia 25 Lipca 1393 r., po niepomyślnej wyprawie na Litwę. 23) *Konrad von Jungingen* (1393—1407), jeden z najznakomitszych wielkich mistrzów zakonu. Prawy, pobożny, poczciwy, surowy przestrzegacz reguły zakonnej, starał się ile możności unikać rozlewu krwi i w razie tylko konieczności uciekał się do oręża. Za jego rządów daleko rozszerzyły się granice posiadłości zakonu przez nabycie Nowej Marchii i pozyskanie Żmujdzi. W r. 1397 wzięło w Prusiech początek bractwo rycerzy Jaszczurkowych, które w późniejszym czasie przyczyniło się znakomicie do upadku zakonu krzyżaków. 25) *Ulryk von Jungingen* (1407 do 1410 r.), brat poprzedzającego, wybrany wielkim mistrzem, bez względu że brat umierając nie radził go wybierać, bo znał jego nierozważną skłonność do wojny. Ulryk zginął w bitwie pod Grunwaldem (ob.), w której Wład. Jagiełło najswietniejsze odniósł zwycięztwo i złamał potęgę krzyżaków. Voigt, historyk Prus, tak kończy opis tej bitwy: „Zakończył się dzień wielki dla zakonu, dzień największej jego sławy, waleczności rycerskiej i bohaterskiego ducha, lecz razem ostatni dzień jego kwitnienia i jego potęgi. Od jutra już się liczyć zaczy-

nają dni nędzy zakonu, zguby i upadku na wszystkie czasy.” Kotzebue zaś w dziejach dawnych Prus (*Preussens ältere Geschichte*), następnie odezwał się o tém: „Ten świetny kolos, przez męztwo zbójeckie, na ruinach ludzkości podeptanej, bez wiary, bez wstydu urosły, wydartém ludom złotem napchany, książęcemi herbami przypstrzony, został potęgą piorunu ze szpon orła Polskiego ciśniętego, obalony i już od tej chwili ze zwalisk swoich nie powstał.” Ze wszystkich dygnitarzy zakonu, w bitwie pod Grunwałdem, trzech tylko ocalało. W ogóle jego straty wynosiły przeszło dwóchset rycerzy zakonnych wyższego stopnia, 400 rycerstwa świeckiego i niższych stopni zakonnych, czterdzieści tysięcy ludu zbrojnego, wszystko w poległych. Piętnaście tysięcy jeńców różnego stopnia i broni: działa, 50 chorągwi, konie, broń, zapasy żywności, pieniądze, dostały się zwycięzcom. Śród szczęku oręża i najsmutniejszych dla zakonu okoliczności, krzyżacy obrali mistrzem 25) *Henryka von Plauen* (r. 1410 — 1413), obrońcę Malborga, niegdyś komtura Swiecia. Głównem staraniem nowego mistrza było zawarcie pokoju, aby mieć sposobność do zagojenia okrutnych ran, jakie zakon poniósł w bitwie pod Grunwaldem i Tannenbergiem. Ale uciskiem, dumą, uporem i samowolnością Plauen wzbudził przeciw sobie licznych nieprzyjaciół. Z rozkazu kapituły aresztowany, złożony z urzędu dnia 11 Października 1413 r., otrzymał zamek Pokrzywno czyli Engelsburg na mieszkanie, z tytułem komtura. Wybrany wielkim mistrzem główny jego przeciwnik 26) *Michał Kuchmeister von Sternberg* (1414—1422 r.). Po ośmiu latach piastowania urzędu złożył go, skołatany przeciwnościami i przygnębiony wiekiem, w początkach Marca 1422 r., a we dwa lata później umarł na komturstwie Gdańska. 27) *Paweł von Russdorf* (1422 — 1441 r.). Czynny brał udział w zawichrzeniach na Litwie Swidrygiełły (ob). Chorobą i zmartwieniami znękany, wysokie dostojeństwo, które przez lat 19 piastował, złożył na kapitule w Malborgu d. 2 Stycznia 1441 r., a w tydzień potem apoplexyją rażony, umarł. Za jego rządów wziął początek Związek Prus, który tak potężnie wpływał na upadek zakonu krzyżaków i wydźwignienie Prus z pod ich panowania. Do utworzenia Związku wielce się przyczyniło bractwo rycerzy Jaszczurkowych, założone przed czterdziestą kilką laty. 28) *Konrad von Erlichshausen* (1441 — 1449 r.). Po ośmioletnich kłopotliwych rządach umarł dnia 6 Listopada 1449 r. Następcą jego był 29) *Ludwik von Erlichshausen* (1450 — 1467 r.). Związek pruski coraz groźniejszą względem krzyżaków przybierał postać; wreszcie za jego sprawą Prusy uroczyście poddały się Koronie polskiej, a dnia 6 Marca 1454 r., ich posłowie w Krakowie wykonali przysięgę na wierność i posłuszeństwo królowi Kazimierzowi IV Jagiellończykowi (ob.). Skutkiem tego nastąpiła wojna między królem a zakonem, zakończona chlubnym dla Polski pokojem, która otrzymała ostatecznie ziemię Chełmińską, z całą ziemią Michałowską, całą ziemię Pomorską z Gdańskiem, zamek i miasto Malborg. Wielki mistrz i jego następcy obowiązani królowi polskiemu składać przysięgę na wierność i zachowanie wiernie tego pokoju, zawartego dnia 19 Października 1466 r. w Toruniu. Biskupstwo Chełmińskie z krzyżackiego zakonnego na świeckie przeniesione, i równie jak biskupstwo Warmińskie pod panowanie i opiekę korony polskiej przeszło. Do zakonu krzyżackiego dany wstęp ludziom zdatnym z korony polskiej i krajów podległych. Tak się zakończyła sroga i uporczywa wojna, lat przeszło 12 trwająca. Umarł Ludwik Erlichshausen, dnia 4 Kwietnia 1467 r. w Królewcu. Podejrzywano go o skłonność do kobiet i wina. Wielką atoli okazywał wytrwałość i moc charakteru śród najsmutniejszych dla zakonu okoliczności. Po nim prze-

szło półtrzecia roku, zakon pozostawał bez wielkiego mistrza; dopiero dnia 20 Października 1469 r., wybrany został w Królewcu 30) *Henryk Reuss von Plauen.* Dnia 1 Grudnia, złożył on hołd królowi polskiemu w Piotrkowie, oraz przysięgę wierności i poddaństwa; i na wszystkich obradach sejmowych bywał obecny. Umarł z apoplexyi w Mohrungen, dnia 2 Stycznia 1470 r. Nastąpił po nim 31) *Henryk Refle von Richtenberg,* (1470—1477 r.), wybrany dnia 29 Września 1470, a dnia 20 Listopada tegoż roku, wykonał w Piotrkowie przysięgę na wierność królowi polskiemu. Biskup Sambijski Teodoryk Cuba, uknował spisek przeciw wielkiemu mistrzowi; za co skazany na umorzenie głodem, przykuty do muru w lochu kościelnym, po kilkunastu dniach najokropniejszych męczarni, gryząc własne ciało, ducha oddał. Gdy papież dowiedział się o tém okrucieństwie, wpadł w wielki gniew, i straszliwie wyrzekał przeciw zakonowi krzyżaków, odzywając się, iż wytępionym być powinien: *Deleatur ista pessima nigra Crux, maledictus ist enim Ordo ubi laicus regit super clerum.* Ale się uspokoił, kiedy siedm osób, przekupionych przez krzyżaków przysięgło, że biskup umarł naturalną śmiercią. Henryka Richtenberga atoli ścigało widmo umorzonego głodem biskupa. Wpadł w szaleństwo, i umarł nagle dnia 20 Lutego 1477 r., krzycząc: „Do broni, do broni! księża mnie pozywają na sąd Boga!” 32) *Marcin Truchsess von Wetzhausen* (1477—1489 r.), mąż surowych obyczajów, ścisły przestrzegacz reguły zakonnej, tak iż go nazywano mnichem w klasztorze, a lwem w boju. Wzywany na oddanie hołdu królowi polskiemu, nigdzie się nie stawił, podżegany do tego przez króla węgierskiego, ale nakoniec złożył hołd, wykonał przysięgę na wierność, i resztę dni swoich przepędził w pokoju z koroną polską, ale nie z sąsiadami, mieszkańcami Prus królewskich. Umarł dnia 5 Stycznia 1489 r. Następcą jego był 33) *Jan Tieffen,* poprzednio komtur Brandeburga, wybrany dnia 1 Września 1489 r. Wykonywając przyjęte przez zakon obowiązki, złożył hołd wierności królowi Kazimierzowi Jagiellończykowi. Unikał wszelkiej kłótni z sąsiadami, i za jego rządów Prusy Krzyżackie kosztowały pokoju. Za jego wszakże czasów zakon stracił posiadłości swe w Sycylii, jedne z najdawniejszych, których zwierzchność mieściła się w Palermo, a trzynaście komandoryj zależało od niej. Wezwany przez króla J. Olbrachta na zasadzie traktatu toruńskiego, Tieffen ciągnął z posiłkami krzyżackiemi na wyprawę polską przeciw Stefanowi hospodarowi Wołoskiemu, ale zachorowawszy we Lwowie, tamże umarł dnia 25 Sierpnia 1497 r. Ciało jego przewieziono do Królewca. 34) *Fryderyk książe Saski* (1498—1510) r. Wybrany wielkim mistrzem, pod warunkiem nie tylko odmówienia hołdu królowi polskiemu, ale nadto użycia wszelkich środków do odzyskania prowincyj, jakie zakon dawniej posiadał. Przez cały ciąg rządów swoich, wykręcał się książę od składania hołdu, zachęcany do tego od cesarza, który rościł sobie prawo do zwierzchności nad zakonem krzyżaków. W tym celu Fryderyk częściej niż w Prusiech, gościł w Niemczech, i tamże blisko po trzechletniej chorobie, umarł dnia 14 Grudnia 1510 r., w 37 roku życia. Po nim wybrany został dnia 31 Grudnia 1510 r. wielkim mistrzem 35) *Albrecht margrabia Brandenburgski* (1511—1525 r.), którego matka Zofija, była siostrą Zygmunta I, króla polskiego. Chociaż spokrewniony z królem, margrabia powolny namowom i obietnicom cesarza, wyłamywał się od złożenia powinnego hołdu; w skutku czego Zygmunt I wypowiedział mu wojnę, która się zaczęła w ostatnich dniach r. 1519. Niepomyślna dla krzyżaków, po roku i kilku miesiącach, zakończyła się czteroletnim rozejmem. Ogromne koszta wojenne po-

niesione przez krzyżaków, wynosiły 174,200 grzywien. Szkody jakie ich kraj poniósł, przeszło na 400,000 grzywien były szacowane. Albrecht jeżdżąc często do Niemiec zabrał znajomość i bliskie stosunki z Marcinem Lutrem; ten mu radził aby „głupią i przewrotną regułę zakonu" precz odrzucił, sam ożenił się i Prusy zamienił w księstwo świeckie. Luter więc podał pierwszą myśl do wielkiej odmiany, która wkrótce losy całego państwa krzyżaków rozstrzygnąć miała. Filip Melanchton w zupełności podzielał zdanie Lutra. Rady te przypadły do smaku Albrechtowi, ale do pewnego czasu wstrzymywał się ze stanowczem wystąpieniem, a tymczasem reformacyja szybko się rozszerzała w Prusiech krzyżackich. Zakon wszędzie już tu spotykał nieżyczliwość, obelgi i wzgardę; żaden z rycerzy nie śmiał pokazywać się w płaszczu zakonnym, ażeby nie narażać się na szyderstwa i zniewagi pospólstwa; wielu też rycerzy porzuciło zakon i pożeniło się; kończył się czas rozejmu, Albrecht więc postanowił rzecz załatwić ostatecznie. Jako wielki mistrz, w ubiorze z czarnym krzyżem, odbył wjazd do Krakowa, dnia 2 Kwietnia 1525 roku, i z wielką godnością przyjęty był od króla Zygmunta I. Dnia 8 tegoż miesiąca, stanął pokój, mocą którego Albrecht składając urząd wielkiego mistrza krzyżaków, i obejmując władzę książęcą nad Prusami, wykona królowi polskiemu, jako swemu zwierzchniemu panu przysięgę i okazywać mu będzie we wszystkiem posłuszeństwo takie, jakie książęta lenni mają dla swoich zwierzchników. Po wygaśnięciu wszystkich potomków linii męzkiej czterech margrabiów Brandenburgskich, cały kraj nadany księciu, ze wszystkiemi miastami i zamkami, wrócić ma do korony polskiej. Posłowie stanów pruskich przyjęli powyższy traktat dnia 9 Kwietnia we wszystkich jego warunkach. Nazajutrz dnia 10 Kwietnia odbyła się uroczystość nadania lenności. Przed ratuszem krakowskim, król Zygmunt I, zasiadł na tronie, a książę Albrecht, przystąpiwszy do niego z książętami, bratem swoim margrabią Jerzym i Fryderykiem lignickim, wynurzył najprzód podziękowanie za łaskę i względy i przyrzekł królowi i koronie polskiej mocną, nienaruszoną wiarę. Gdy potém wraz z obu książętami, ukląkł przed królem, ten mu wręczył chorągiew lenną z białego adamaszku, na której był wyrażony orzeł czarny ze złotemi szponami, w złotej koronie, a na piersiach miał srebrną literę *S*, na pamiątkę pierwszego lennego zwierzchnika Zygmunta(Sigismundus). Trzymając tę chorągiew były wielki mistrz Albrecht, jako pan i dziedzic księstwa Pruskiego, wykonał królowi i koronie polskiej przysięgę hołdowniczą na ewangeliję, którą arcybiskup gnieznieński i biskup krakowski, na kolanach królewskich trzymali. Zygmunt wziął potém miecz państwa, i klęczącego przed sobą książęcia trzykrotnem uderzeniem na rycerza passował i włożył mu na szyję ciężki złoty łańcuch. Oddzielnym dyplomatem zapewnił Albrechtowi dożywotni jurgielt cztery tysiące złotych reńskich; innym znowu dyplomatem zaręczył stanom pruskim zachowanie praw, przywilejów i swobód, jakich one używały za rządów zakonu. Albrecht zaraz z Krakowa 12 Kwietnia pisał do elektorów brandeburgskiego i saskiego, oraz innych książąt imperium, usprawiedliwiając się ze swego postępku, do którego koniecznością był zmuszony, gdy go cesarz i imperium opuścili. Nareszcie powrócił do Królewca, po trzechletniej nieobecności, i dnia 9 Maja 1525 r., odprawił wjazd uroczysty, śród radośnych okrzyków ludu. „Kiedy jeden ze trzech ślubów: czystości, ubóstwa, i posłuszeństwa złamany będzie, cała reguła jest złamana:" tak stanowiły dawne prawa zakonu krzyżaków; oddawna zaś już nie jeden ze trzech, ale wszystkie trzy ra-

zem śluby zostały złamane, i oddawna krzyżacy zasłużyli na zupełny upadek. Trzysta trzydzieści cztery lata upłynęły, od czasu jak pod murami Akry założony został, a dwieście dziewięćdziesiąt sześć lat od czasu, jak pierwsi rycerze zakonni przybyli do Konrada księcia mazowieckiego. Z liczby trzydziestu pięciu wielkich mistrzów, szesnastu miało rezydencyję w Prusiech, we wspaniałych gmachach Malborga, a siedmiu w Królewcu. Za powrotem teraz Albrechta do Prus, zakon tu w zupełném znajdował się rozprzężeniu, i mała tylko liczba jego członków dochowała wiary regule. Nareszcie Albrecht otwartém wyznaniem zasad Lutra, i odstąpieniem od wiary katolickiej, położył koniec istnieniu krzyżaków w Prusiech, a w następnym roku ożenił się z Dorotą, królewną duńską. Krzyżacy, którzy nie poszli za przykładem Albrechta i pozostali wierni Kościołowi rzymsko-katolickiemu, przenieśli stolicę zakonu do miasta Mergentheim albo Merendal we Frankonii, i tu wybrali wielkim mistrzem *Waltera von Cromberg*, który w imieniu zakonu zaniósł skargę przeciw Albrechtowi brandeburgskiemu, przed sąd rady nadwornej imperium. Rada unieważniła traktat zawarty pomiędzy królem polskim a księciem Albrechtem, i tego ostatniego skazała na bannicyję. Cromberg kołatał do wszystkich dworów chrześcijańskich o zwrót zakonowi Prus i wskrzeszenie wiary katolickiej, ale nadaremno. Następcą jego był *Wolfgang von Schuchbar*, przezwany *Michling*, pierwszy komtur heski. Elekcyję jego zatwierdził cesarz, i przesłał nawet margrabiemu brandenburgskiemu rozkaz o zwrot Prus zakonowi teutońskiemu; ale ponieważ rozkazowi temu nie towarzyszyło potężne wojsko, bez skutku więc pozostał. Nie lepiej się powiodło i innym wielkim mistrzom w tym przedmiocie: zakon stracił wszelką nadzieję powrotu do dawnych posiadłości, chociaż rycerze wybierali ciągle wielkimi mistrzami książąt z najpotężniejszych domów niemieckich. Żadnego już oni nie mieli znaczenia historycznego, ani też wpływów na sprawy polityczne. Jeszcze za czasu rządów dwóch ostatnich mistrzów, krzyżacy postradali znaczne swe posiadłości we Włoszech. Z tego powodu *de Wal* w historyi zakonu krzyżaków, wydanej po francuzku, jakkolwiek nieprzyjazny Polakom, odzywa się następnemi słowy: „Nie dziwimy się bynajmniej, że Polacy odebrali Prussy zakonowi teutońskiemu; ale nie bez zdumienia widzimy, że królowie hiszpańscy, z którymi krzyżacy żadnej nigdy nie mieli kłótni, a nadewszystko papieże, którzy powinni byli być ich opiekunami, ogołocili ich z dóbr jakie ci posiadali w Sycylii i we Włoszech, i rozdali je swoim kreaturom." (tom VII, str. 390). Zakon krzyżaków w początkach wieku XVIII, składał się z dwunastu prowincyj, jakiemi były: Alzacka, Burgundzka, Austryjacka, Koblenz, Etsch czyli Adygi, które mianowały się jeszcze prowincyjami juryzdyki pruskiej; następne zaś prowincyjami juryzdyki niemieckiej, to jest: Frankońska, Hesska, Biessen, Westfalska, Lotaryngska, Turyngska, Saska i Utrechtska; ale w ostatniej Hollendrzy protestanci byli panami wszelkich posiadłości, jakie krzyżacy tu mieli. Każda prowincyja miała oddzielnych komturów, z których najstarszy był mianowany komturem prowincyjalnym. Tych dwunastu komturów składało kapitułę generalną i wybierało wielkiego mistrza. Dziś nawet jeden z arcyksiążąt austryjackich nosi tytuł wielkiego mistrza zakonu krzyżaków, i w wojsku austryjackiém jest półk jazdy pod nazwą mistrza niemieckiego (*Deutschmeister*). O zakonie krzyżaków inflantskich, którzy chociaż wcieleni do ogólnego teutońskiego Panny Maryi, mieli swoję oddzielną historyję, i ustali dopiero we 37 lat po rozwiązaniu się zakonu w Prusiech, ob. *Mieczowi kawalerowie*. O krzyżakach mamy obszerne dzieło pod napisem: *Dzieje Krzyżaków, oraz ich stosunki*

z Polską, Litwą i Prusami, poprzedzone rysem dziejów wojen krzyżowych, czerpane z najlepszych źródeł przez Leona Rogalskiego, ozdobione 12 rycinami (Warszawa, nakładem i drukiem S. Orgelbranda, 1846 roku, w 8-ce, tom I, str. 588; tom II, str. 587). Jest także dziełko: *Krzyżacy i Polska, wspomnienie historyczne przez S...*) Stanisława Kaczkowskiego (Poznań, 1845 roku). Dość obszerny artykuł: *Krzyżacy* przez J. Moraczewskiego, znajduje się w dziele: *Starożytności Polskie* (Poznań, 1842, t. I, str. 525—565). *L. R.*

Krzyżak, pająk, ob. *Pająk*.

Krzyżak, ob. *Lis*.

Krzyżak, Krzyżaki, znaczy w Krakowskiém, w mowie rzezimieszków żołnierze. Wyrażenie brane od pasów noszonych na krzyż przez wojsko. Podobne znaczenie miało być używane przed dziesiątkiem lat i dawniej w Krakowie przez pospólstwo: *krowie nogi*, czem oznaczano żołnierzy obcej a sąsiedniej narodowości. *E.*

Krzyżaki. Na Litwie, jak opisuje Ładowski, były listy krzyżaki, które przez grzbiet miały pas czarny, a drugi w poprzek przez łopatki, aż do nóg przednich. Futra takie drogo przepłacano, bo były rzadkie, dochodziły nieraz do ceny soboli.

Krzyżanowski (Adam), rodem z Krakowa i tamże zmarły 12 Listopada 1847 r., był professorem prawa cywilnego francuzkiego przy uniwersytecie jagiellońskim, od r. 1807 tegoż uniwersytetu rektor, reprezentant na sejmy, adwokat, członek towarzystwa naukowego krakowskiego. Uchodził za jednego z najzdolniejszych z prawników rzeczypospolitej, ztąd powaga zdań jego nie była bez wpływu na ustawodawstwo krajowe i orzeczenia sejmów. Słynął też osobliwą związłością treściwą a trafnością obron. Kilkudziesięciu wierszami obejmował to, co drudzy nie byliby w stanie ogarnąć w kilku arkuszach. Ztąd wielkie miał poważanie i powodzenie w zawodzie adwokackim. Z katedry professorskiej wykład jego ograniczał się na parafrazie pojedyńczych artykułów kodexu. Wydał następujące pisemka: *Positiones ex universo jure quas exantlatis praevie tribus rigorosis examinibus publice defendendas suscepit* (Kraków, 1804, w 4-ce, kart 3); *Rekurs ze strony Jana Mieroszewskiego przeciwko skarbowi miasta Krakowa* (1804, fol., str. 12); *Uciążliwości ze strony Załuskiej i Skorupkowej, przeciw skarbowi m. Krakowa* (Kraków, 1840, fol., str 11); *Wywód sprawy wraz z konkluzyją ze strony sukcessorów J. K. Nawrowskiego, przeciw ww. Kaj. i Mag. Florkiewiczom i odpowiedź na tę skargę* (1840, fol. str. 12). Z Rzesińskim J. K. wydał: *Sprawa sukcessorów ś. p. J. K. Nawrowskiego, przeciw Kaj. i Mag. Florkiewiczom* (zeszyt I i II, 1840, fol.). Z Fel. Słotwiński wydał: *Wywód uciążliwości ze strony J. Mieroszewskiego, przeciw Hallerom* (Kraków, 1845, fol., str. 5); *Rozprawa o różnicy organizacyj władz sądowych* (*w Rozmaitościach krakowskich*, 1829 r., tom II); *O granicach niepodległości sądownictwa i odpowiedzialności sędziów* (tamże, 1830, tom III). Rozprawy pisane dla towarzystwa naukowego krakowskiego, pozostające w zbiorze rękopismów tegoż towarzystwa, są te mianowicie: *O statucie wiślickim* (1847); *Zmiany ustawodawstwa krakowskiego* (1843); *O oszczędności w wydatkach sądowych* (1842); *O prawnej subrogacyi* (1844); *O sądach przysięgłych w sprawach cywilnych* (1828). Po ojcu jego pozostały w rękopiśme *Pamiętniki wydarzeń w Krakowie z drugiej połowy XVIII stólecia*. *E.*

Krzyżanowski (Adryjan), pisarz i professor w uniwersytecie warszawskim, urodził się 1788 r. we wsi Dębowie, województwie Augustowskiém.

W siedmnastym roku życia ukończył szkoły, a za przybyciem do Warszawy, wszedł do zgromadzenia księży pijarów, gdzie słuchał gruntowniejszego wykładu nauk, sposobiąc się do stanu nauczycielskiego. Od r. 1806 był przez lat trzy nauczycielem w klassach niższych na Żoliborzu w Warszawie. Przez lata 1809 i 1810 uczył matematyki w gimnazyjum Rydzyńskiem w Wielkopolsce, a wyszedłszy ze zgromadzenia pijarskiego, jako niezwiązany zakonnemi ślubami, poświęcił się nauczycielstwu prywatnemu. Po złożeniu rozprawy izbie edukacyjnej: *O najdogodniejszym sposobie uczenia i napisania jeometryi elementarnej*, otrzymał katedrę matematyki w szkole departamentowej płockiej. Po dziesięciu latach pełnienia tych obowiązków, postanowił, dla lepszego wykształcenia, udać się na akademiję zagraniczną. Komissyja rządowa wyznań religijnych i oświecenia publicznego, dopomogła Krzyżanowskiemu, dawszy fundusz na wyjazd do Francyi. W Paryżu poświęcił trzy lata, od r. 1817 mozolnej pracy około nauk matematycznych i fizycznych, słuchając wykładu najznakomitszych professorów Po powrocie do kraju 1820 r. mianowany został w szkole wojewódzkiej w Kielcach pierwszym professorem. Tu przy spełnianiu swych obowiązków, oprócz prac innych, napisał rozprawę: *De construendis camaris ellipsoidicis ope proiectionis graphicae*, w zamiarze otrzymania stopnia doktora filozofii. Stopień, ten obroniwszy publicznie rzecz swoję, otrzymał 10 Sierpnia 1821 r. od uniwersytetu warszawskiego, a zarazem katedrę mechaniki analitycznej i algebry wyższej w tymże uniwersytecie. Jako professor stały uniwersytetu, był mianowany członkiem towarzystwa do ksiąg elementarnych. Obowiązki te pełnił aż do r. 1831. W ciągu tego czasu, został członkiem towarzystwa warszawskiego przyjaciół nauk. Po roku 1831 zaniechał naukę matematyki a oddał się wyłącznie badaniom dziejów ojczystych, zebrawszy po temu zasoby i złożywszy zamożną bibliotekę. Umarł w Sierpniu 1852 r. w Warszawie, w czasie strasznego pomoru, gdy cholera dziesiątkowała ludność naszej stolicy. Pochowany na cmentarzu Powązkowskim, gdzie ma nagrobek z napisem. Oprócz licznych rozpraw drukowanych po pismach peryjodycznych i zbiorowych, oddzielnie wydał: 1) *Teoryja liczebnych równań wszech stopni podług binonu Newtona* (Warszawa, 1816); 2) *De construendis camaris ellipsoidicis ope proiectionis graphicae* (Warszawa, 1821); 3) *Z czyjej winy, królów czy narodu Polska upadła?* (Kielce, 1821); 4) *Geometryja analityczna linij i powierzchni drugiego rzędu* (Warszawa, 1822); 5) *O życiu uczoném Stanisława Solskiggo*, rozprawa czytana na posiedzeniu uniwersytetu (Warszawa, 1822); 6) *O zabytkach mowy słowiańskiej pozostałych w nazwiskach rodzin i miejsc krajów, które niegdyś były ojczyzną Sławian* (Warszawa, 1823); 7) *Dawna Polska ze stanowiska jej udziału w dziejach postępującej ludzkości skreślona w jubileuszowym Mikołaja Kopernika roku 1843* (Warszawa, 1844), drugie wydanie ogłosił H. Skimborowicz z wizerunkiem i życiorysem autora, (w dwóch tomach, Warszawa, 1857); 8) *Zarys dziejów zakonu maltańskiego w Polsce*: (początek drukowany w *Album warszawskiem* 1854 r., całość wedle zapewnień autora była gotową w rękopiśmie). *K. Wł. W.*

Krzyżanowski (Hieronim), kapłan benedyktynów na Tyńcu, w końcu opat tegoż zakonu, zmarły w 1572 roku, wymowny kaznodzieja, autor piszący czystą i wzorową polszczyzną. Są w druku następne jego dzieła: *Wyznanie wiary Stanisława Orzechowskiego, które czynił w Piotrkowie na synodzie, złożonym przez jego miłość księdza arcybiskupa Mikołaja Dzierzgowskiego r. p. 1552. A potem na drugim synodzie warszawskim potwier-*

dzone i wydane roku bożego 1561 (w 8-ce). Jest to tłómaczenie z łacińskiego dzieła Orzechowskiego, które on napisał i wydrukował wracając na łono Kościoła rzymskiego, p. t.: *Fidei cathol. confessio.* Tłómaczenie to wydał ksiądz Jakób Górski w Krakowie u Łazarza 1562 r., przypisane Janowi Łowczowskiemu, opatowi tynieckiemu. *Kazania, w których się zamyka jaśniej niż w katechizmach, wykład kreda, pacierza i pozdrowienia anielskiego* (Kraków, w druk. Mikoł. Szarfenbergera, 1566 r., w 8-ce), jasną i piękną polszczyzną odznaczające się. *Rozmowa o krzczeniu dziatek małych szlachetnego Mikołaja Popławskiego z szlachetnym Janem Pękowskim* (tamże, u Stanisł. Szarfenbergera, 1567 r., w 8-ce). Autor wprowadza rozmowę dwóch wieśniaków, którzy chcą się objaśnić o znaczeniu chrztu świętego. *Krześciańskie przyprawienie ku przyjmowaniu Ciała i Krwie Pana Jezu Krystusowej krótko zebrane z Pisma Ś-go i doktorów świętych* (Kraków, w druk. Łazarza Andrysowicza, 1561 r., w 8-ce). Wykład popularny, do zrozumienia pospolitego zastosowany. *F. M. S*

Krzyżanowski (Jan Kanty), pedagog, doktor filozofii, urodził się w Krakowie 1780 r., nauki początkowe odbył tamże, wyższe w szkole głównej krakowskiej i w uniwersytecie wiedeńskim; gdzie trzy lata zostawał na funduszu cesarza austryjackiego w konwikcie, w którym następnie dwa lata pełnił obowiązki wiceprefekta. Po powrocie do kraju i złożeniu examinu otrzymał stopień doktora filozofii w Krakowie i tamże od r. 1810 do 1812 był professorem zastępcą w uniwersytecie. Od 1812 do 1823 r. mianowany professorem nauk fizycznych w szkole wojewódzkiej lubelskiej, w tym przeciągu czasu kosztem funduszu edukacyi publicznej zwiedzał instytuta naukowe Niemiec, Francyi, Włoch i Anglii. Pierwszy wprowadził w Polsce metodę wzajemnego uczenia się Bell Lankastra i urządził szkoły rzemieslniczo-niedzielne w Lublinie. Był członkiem towarzystwa naukowego krakowskiego i Lubelskiego, oraz towarzystwa warszawskiego przyjaciół nauk, wreszcie od 1823 do 1828 r. czynnym członkiem towarzystwa elementarnego i przez dwa lata wizytatorem generalnym szkół w królestwie. Od 1825 r. powołany przez władzę wojskową, był professorem w szkole aplikacyjnej i w szkole zimowej artylleryi, członkiem rady politechnicznej, tudzież dozoru szkół cyrkułowych i elementarnych warszawskich. Po roku 1832 został członkiem rady wychowania publicznego, prezydującym w komitecie egzaminacyjnym, otrzymał emeryturę w r. 1842. Umarł w Warszawie 1854 r. Wydał z druku: *Uwagi nad instytucyjami pedagogicznemi Pestalocego i Fellenberga, tudzież metody Bell-Lankastrowskiej* (Lublin, 1819 r., w 8-ce); *O potrzebie i sposobie porównywania edukacyi* podług p. Julien (tamże, 1822 r., w 8-ce); *Wykład fizyki, dla szkół wojewódzkich zastosowany* (Warszawa, 1825 r., w 8-ce, 493 stronic z 4 tablicami figur; 2-gie wydanie tamże, 1828 r., w 8-ce, 395 str.); *Początki chemii dla użytku szkół wojewódzkich zastosowane* (tamże, 1827 r., w 8-ce); *Historyczny obraz instytutów naukowych pośrednich we Francyi* (umieszczone w *Biblijotece warsz.* na r. 1842, t. II, str. 359). *F. M. S.*

Krzyżanowski (Paweł), astronom krakowski, wydał z druku: *Gnomonika uważana jako wstęp do astronomii, z zastosowaniem rozbioru i objaśnieniem na przykładach ojczystych z przedmową J. Łęskiego* (Kraków, 1820 r., w 8-ce); *Nonnullae animadversiones nexum elementorum potissimum arithmeticorum concernentes*, umieszczone w *Miscellanea Cracov. Fasc. II.*

Krzyżanowski (Ignacy), kompozytor i fortepianista, urodził się 24 Grudnia 1826 r. w Opatowie, lecz dzieckiem jeszcze przybył do Krakowa z ojcem,

który był tamże nauczycielem muzyki. Od niego też pierwsze brał początki gry na fortepianie, u Mireckiego zaś uczył się początków harmonii. Że się muzyce poświęcił, zawdzięcza to Lisztowi, który w r. 1842 poznał go w Krakowie i skłonił do tego kroku ojca, który z Ignacego chciał mieć prawnika. Po ukończeniu nauk uniwersyteckich, wyjechał w r. 1843 do Paryża, gdzie w konserwatoryjum kształcił się przez lat 5 pod Hipolitem Colet'em w kompozycyi, nieomieszkając przytem korzystać z uwag Chopina i innych rodaków; grywał też kilkakrotnie w prywatnych koncertach. W r. 1848 za radą Chopina udał się do Londynu, gdzie wówczas i ów mistrz przebywał; wszakże już po upływie dwóch miesięcy, zagrożony chorobą oczów, wrócił do rodziny do Krakowa. Przyszedłszy do zdrowia dał kilka koncertów w Galicyi i w Poznańskiem, a w r. 1850 przybył do Warszawy, gdzie odtąd stale zamieszkał, dawszy się i tu kilkakrotnie poznać w publicznych koncertach. Napisał trzydzieści i kilka dzieł na fortepian i do śpiewu, jak: kaprys, 7 nokturnów, kilkanaście mazurów, fantazyje, koncert, 2 romanse, impromptu, *Andante cantabile i dramatique*, marzenia (*reveries*), elegije, *scherzo allegro de concert*, kilka polonezów i krakowiaków i t. p. Wszystkie te dzieła poprawnie i gładko pisane, cechują kompozytora myślącego, który sumiennie odbył studyja; są nadto śpiewne i pełne dosadnej charakterystyki w pomysłach. *O. K.*

Krzyże, w herbach polskich są rozmaitego kształtu, jako to: zwyczajne, kawalerskie (jak w orderach), inne w kształcie głoski *X*, inne z końcami zagiętemi lub rozszczepionemi tak, że z czterech półkol złożone być się zdają, nakonice bywają potrójne (ob. *Bojcza*), podwójne (Pilawa) lub półtoraczne (Prus) lub o trzech ramionach (Krzywda-Giejsz) bez prawego ramienia. W herbach Brody, Trzywdar spotykamy trzy krzyże w gwiazdę ułożone, w herbie Rożyńskich aż cztery; cóż dopiero mówić o połączeniach tego godła z innemi; jak z gwiazdami, podkowami, księżycem, strzałami, kołem od wozu i światem nawet We właściwych miejscach o tem powiemy, tu idzie nam tylko o wzmiankę Mickiewicza (w *Panu Tadeuszu*), która dla niektórych stała się artykułem wiary, że tylko neofici mają krzyże w herbach; jest to poetyczna bajeczka, nic więcej: gdyż w czasach Piastowskich i później nawet, albo nadawano krzyż za godło, albo dodawano do dawnego, *za walkę przeciw pogaństwu*, później (w XIV i XV w.) wiele *rodzin księżych* uszlachcają się cudzemi herbami, lub tworząc sobie nowe, pamiątkę ołtarzową na tarczę wnosiło i to najczęściej w błękitném polu, które i neofitom przysługiwało, na pamiątkę wody, która niewiarę z nich zmyła. Tak np. Zborowscy wzięli podkowę Bolestów, dodawszy krzyż kawalerski i zmieniwszy pole czerwone na niebieskie, a Potoccy dostali od księdza opata krzyż podwójny w polu niebieskiém. *J. Bł.*

Krzyżmo, *chrisma*, *chryzma*, od greckiego słowa *chrijo*, „namaszczam, nacieram:" jest to oliwa zmięszana z balsamem, poświęcona od biskupa w Wielki Czwartek i używana do namaszczenia przy chrzcie świętym, do bierzmowania, do konsekracyi biskupów, kościołów, ołtarzy, kielichów. Poświęcenie krzyżma odbywa się jednocześnie z poświęceniem oliwy katechumenów (*oleum catechumenorum*) i oliwy chorych (*oleum infirmorum*). W krzyżmie oliwa oznacza, iż sakrament bierzmowania udziela łaskę Ducha świętego, usposabiającą człowieka do pełnienia przykazań Boskich i do tego potrzebnej mocy dodaje; a balsam, miłą woń wszystkich cnót, którą bierzmowany około siebie roztaczać powinien. O święceniu krzyżma, wraz z innemi olejami, ob. *Oleje święte*. *L. R.*

Krzyżna, w wielkiém księstwie i okręgu regencyjnym Poznańskim, powiecie Odolanowskim, na południowej stronie rzeki Baryczy znajdujące się jezioro.

Krzyżodziób (*Loxia* Briss., *Crucirostra* Daud.). Rodzaj ptaków wróblowatych, z rodziny ziarnojadów, odznaczający się głównie od wszystkich innych nienormalną budową dzioba, którego ostre końce obu szczęk, w przeciwnym kierunku zakrzywione, wzajemnie się mijają, bez względu, czy na jedną lub na drugą stronę; w indywiduach jednego gatunku trafiają się z końcami na prawo lub na lewo podanemi. Inne zaś cechy zbliżają je zupełnie do niektórych skupień rodzajów łuszczaka i gila (*Fringilla* i *Pyr·hula* Temm), a szczególniej okazują zbliżenie do nowych rodzajów *Carpodacus* i *Corythus* Bp. Liczba gatunków rodzaj ten składających jest nader trudna do ustalenia i należytego rozwikłania. Temminck, a za nim Tyzenhauz, podawał ich 3. Ks. Karol Bonaparte i Schlegel w *Monographie des Loxiens* podnoszą ich liczbę do 7, a Pastor Brehm do 29. Inni przeciwnie postępując, ściągają wszystkie do jednego gatunku posiadającego kilka odmian czyli ras stałych. Ptaki te zamieszkują głównie kraje północne obu lądów, niektóre jednak znajdują się w górach Azyi międzyzwrotnikowej. Pod względem przymiotów i obyczajów przedstawiają kilka szczegółów charakterystycznych i niezwykłych. Przebywają one głównie stadami w lasach iglastych, gdzie żywią się nasieniem sosnowém, świerkowém, modrzewiowém i t. p., które bardzo zręcznie krzywym swym dziobem z szyszek wyciągają. Lecąca gromada odzywa się nieustannie dźwięcznym głosem, lecz skoro usiądzie i zabierze się do żerowania, uciszają się zupełnie, a spadające tylko szyszki od czasu do czasu obecność ich zdradzają. Łażą i czepiają się po gałęziach podobnie do papug, dziobem sobie dopomagając. Gnieżdżą się w różnych czasach, częstokroć w Styczniu, Lutym lub Marcu, wśród najtęższych mrozów i śniegów; gniazdo ścielą na drzewach iglastych, zwykle w miejscu gałęzią gęstą osłonionem. Jaj niosą 3 lub 4, bardzo podobnych do wielu łuszczaków, a szczególniej do dzwońcowych. Pod względem upierzenia przedstawiają one ważne bardzo właściwości niezupełnie jeszcze zbadane i wytłómaczone; samce bowiem w każdém stadzie spotyka się jednocześnie różnokolorowe i w różnych odcieniach, najwięcej bywa czerwonych, lecz niejednostajnego natężenia i czystości koloru, inne są mniej więcej żółtawe lub szare, do samic podobne. Otóż nieznane są z pewnością prawidła tych różnic; zdaje się wszakże, że barwa czerwona nie jest ostateczną, lecz owszem szara; najmocniej zaś żółte bywają indywidua w klatkach chowane. Niewiadomo także z pewnością o kolejach zmian ich kolorytu, zdaje się bowiem, że następuje to nietylko w pierzeniu, lecz przez wyrabianie się i wzmacnianie na piórach już wykształconych. Schlegel z Lejdy pierwszy to zauważył, lecz zapewne za daleko opiniję swoją posuwa, bo podobne zmiany przypisuje ptakom wcale temu niepodlegającym; podobne jednak fakta przedstawiają niektóre czerwone gatunki ziarnojadów. Różnice gatunkowe krzyżodziobów zasadzają się głównie na wielkości, grubości i krzywości dzioba i na niewielkich różnicach kolorytu. Do fauny naszej należą trzy dobre gatunki następujące: krzyżodziób świerkowy *L. curvirostra* Linn., o dziobie szczupłym, głównie żerujący na świerkach; krzyżodziób papużka *L pythiopsittacus* Bechst. znacznie większy, o grubym dziobie, w lasach sosnowych; i rzadko zalatujący w niektóre tylko zimy; *L. bifasciata* Bp. najmniejszy, z dwiema białemi przepaskami na skrzydle; ten ostatni żyje na północy Europy i Azyi i mylnie był uważa-

ny za jedno z amerykańskim *L. leucoptera* Gmel., znacznie mniejszym. U nas te ptaki zowią powszechnie krzywonosami lub krzywodziobami. *Wl. T.*

Krzyżowa droga, (*Via Crucis*). Jest-to droga boleśna, którą Jezus Chrystus przechodził od domu Piłata, gdzie był skazany na śmierć, aż na górę Kalwaryi, sam dźwigając krzyż, na którym miał umrzeć. Na tę smutną pamiątkę, ustanowioném zostało nabożeństwo Drogi Krzyżowej, sięgające początku Kościoła i zaprowadzone zapewne przez apostołów, uczniów Zbawiciela i pobożne niewiasty jerozolimskie. Za ich przykładem, liczni wierni, ze wszystkich części świata, szli do Jeruzalem nawiedzać miejsca, gdzie się spełniła największa tajemnica odkupienia rodzaju ludzkiego; i oni odbywali drogę krzyżową, a papieże liczne nadawali odpusty przedsiębiorącym pobożną pielgrzymkę. Ale nie każdy mógł ją odbywać, tém bardziej, kiedy miejsca święte wpadły w ręce niewiernych. Wówczas Kościół pozwolił w obrazach przedstawiać te miejsca, i nawiedzającym te znaki symboliczne w duchu wiary nadał też same odpusty, których dostępowano pielgrzymką do Ziemi Świętej. Taki jest początek teraźniejszej Drogi Krzyżowej, mającej czternaście stacyj, wyobrażanych przez tyleż krzyżów lub obrazów. Może być ona urządzaną we wszystkich kościołach, w kaplicach publicznych i domowych, a nawet mocą szczególnego upoważnienia Pijusa VI-go, w mieszkaniach prywatnych. Franciszkanom i innym zakonnikom reguły św. Franciszka służy prawo zakładania Drogi Krzyżowej; tudzież innym kapłanom, do tego szczególnie upoważnionym, na mocy władzy udzielonej przez stolicę apostolską. Wszystkie odpusty przywiązane do powyższej Drogi, służą nietylko odbywającym ją, ale mogą być stosowane czyli aplikowane, do dusz w czyscu cierpiących. Aby dostąpić odpustów, trzeba znajdować się w stanie łaski, i rzeczywiście odbywać stacyje, to jest, przechodzić od jednego obrazu do drugiego, ze skruchą i pobożnością zatrzymywać się przed każdym obrazem i zajmować się pobożnie przedmiotem na nim wyobrażonym. Nie dosyć jest rozmyślać nad męką Pańską w ogólności, ale rozważać należy, o ile kto jest do tego zdolny, każdą ze czternastu tajemnic stacyj: obowiązek ten wynika z odpowiedzi kongregacyi odpustów, dnia **16** Lutego **1839** r. Ponieważ jest obowiązkiem rozmyślać nad przedmiotem, który przedstawia obraz, trzeba starać się, iżby obrazy wyobrażały tajemnice wskazane przez papieżów dla dostąpienia odpustów drogi krzyżowej. Oto są tytuły czternastu stacyj, jak je podaje *Raccolta*, potwierdzona przez kongregacyję odpustów d. **13** Listopada **1843** r. I. stacyja. Jezus Chrystus na śmierć okrutną skazany. II. Jezus bierze krzyż na zbite ramiona swoje. III. Jezus omdlały pierwszy raz upada pod krzyżem. IV. Jezus spotyka się z Najświętszą Panną, matką swoją. V. Jezusowi krzyż ciężki pomaga nieść Szymon Cyrenejczyk. VI. Jezusowi twarz skrwawioną i opływaną ociera św. Werenika. VII. Jezus drugi raz upada pod krzyżem. VIII. Jezus naucza płaczące nad nim niewiasty. IX. Jezus trzeci raz upada pod krzyżem. X. Jezus z szat obnażony, octem z mirrą i żółcią napojony. XI. Jezus okrutnie do krzyża przybity. XII. Jezus umiera na krzyżu. XIII. Jezus z krzyża zdjęty, złożony na łonie Najświętszej Panny Maryi matki swojej. XIV. Jezus do grobu złożony. W takim porządku ułożył stacyje błogosławiony Leonard de Port Maurice, gdy około **1740** r. zaprowadził w Rzymie Drogę Krzyżową. *L. R.*

Krzyżowa kość, (*os sacrum*), jest to kość szeroka, płaska, trójkątna, z przodu wklęsła, z tyłu wypukła, łączy się z ostatnim kręgiem lędźwiowym za pośrednictwem chrząstki międzykręgowej, z kościami biodrowemi przez spojenie chrząstkowe, od dołu z kością ogonową przez więzy. Składa się z pięciu

lub sześciu kręgów fałszywych (*vertebrae spuriae*), w młodym wieku oddzielnych. Na powierzchni przedniej, widać z każdej strony po 4 dziury krzyżowe przednie, na powierzchni tylnej są wyrostki ciерniste poprzeczne i skośne rzekome, po każdej stronie 4 dziury krzyżowe tylne, u dołu wylot kanału krzyżowego, zakończony rożkami krzyżowemi. *Dr. A. Prz.*

Krzyżowa sztuka, tak w dawnej Polsce nazywała szlachta zręczne cięcia szabli. Wyrażenie to powstało z tego, że każdy rębacz, przed pojedynkiem lub uderzeniem na przeciwnika, robił znak krzyża świętego na ziemi lub w powietrzu. Każdy kto znał dobrze *Krzyżową sztukę*, był w wielkiej *estymie* czyli poważaniu u braci szlachty: zręczność zawołanych rębaczy była zawsze podziwienia godną. Nieraz dwóch takich gdy się oparli plecyma, bronili się napastującej gromadzie, i bezpiecznie cofali się z tej ciżby z małemi szwankami. Dziś, tradycyja nawet krzyżowej sztuki, którą znali jeszcze legijoniści i z armii księstwa warszawskiego, już zaginęła. *K. Wl. W.*

Krzyżowanie, tak się nazywa w hodowli postępowanie, zależące na parzeniu z sobą zwierząt dwóch odmiennych ras jednego i tego samego rodzaju, w celu przyswojenia nowo-utworzyć się mającemu plemieniu, jako wieczyste dziedzictwo, zalet jednej z parzonych z sobą ras, której też w tym zamiarze wpływ przeważny dajemy. Ponieważ tylko zwierzęta rasy czyli krwi czystej, oraz zupełnie w własnościach rasowych ustalone, przelewają posiadane przymioty na swe potomstwo, mięszańce zaś, nawet indywidualnie najdoskonalsze, zalet swych przyszłym pokoleniom statecznie nie udzielają, z tego więc powodu, dla zapewnienia sobie skutku, jaki przez krzyżowanie osiągnąć zamierzamy, potrzeba, ażeby sztuki rozpłodowe, za pomocą których daną rasę uszlachetnić chcemy, były koniecznie, albo z rodu czystej krwi, albo tak jak te w własnościach rasowych ustalone. Drugim niezbędnym warunkiem zapewnienia sobie trwale celu krzyżowania jest, aby wpływ rasy poprawiającej na poprawioną trwał przez tyle generacyj, ile według nabytego doświadczenia u odnośnego rodzaju zwierząt potrzeba do statecznego ustalenia się w własnościach rasowych. Do krzyżowania mogą być użyte z rasy, której przewagę dać chcemy samice, czyli, jak hodowcy się wyrażają, można krzyżować za pomocą samic; dogodniej jednak i daleko ekonomiczniej jest odbyć krzyżowanie za pomocą samców; i ten sposób krzyżowania jest też powszechnie stosowany. Postępowanie przy krzyżowaniu za pomocą samców jest następujące. Po wybraniu z posiadanej gromady zwierząt, której rasę uszlachetnić pragniemy, odpowiedniej liczby samic rozpłodowych, odstanawiamy je z samcem rasy wprawdzie odmiennej, byle tylko zupełnie ustalonej i to właśnie tej, której zalety przyszłemu plemieniu przyswoić chcemy. Z potomstwa otrzymanego z tego parzenia, przeznaczamy do dalszego rozpłodu jedynie samice, wybierając starannie dobrze zbudowane i o ile można do ojca najpodobniejsze; samce zaś najlepiej w czasie właściwym ubezpłodnić (wykastrować) i tym sposobem uczynić je do dalszego rozpłodu niezdatnemi. Samice rzeczone, posiadające już w sobie krew rasy poprawiającej ojca, po dojściu ich do dojrzałości płciowej, parzymy z tym samym samcem, który je spłodził, i przez to zapewniamy potomstwu jeszcze więcej krwi ojca. Tak postępując przez pewną liczbę pokoleń, dochodzimy w końcu do takiego stopnia ustalenia rasowego w nowo-utworzonem plemieniu, że je można już rozmnażać stadowo, czyli między sobą, bez obawy cofania się potomstwa do własności samicy pierwotnie do krzyżowania użytej. Ażeby łatwiej pojąć stopniowe przelewanie się przymiotów rasy poprawiającej na potomstwo, wyobrażamy sobie postęp w uszlachetnianiu rasowem skutkiem krzy-

żowania, przez obliczenie następujące. Wartość przymiotów rasy poprawiającej, a więc zwykle samca, oznaczamy liczbą 100; wartość własności rasy poprawianej, które zatrzeć pragniemy, a więc samicy pierwotnie do krzyżowania użytej, uważamy za rowną 0. Przymioty potomstwa mają wartość zalet obojga rodziców, podzielonych przez nich samych, a więc przez 2. Podług tak przyjętych zasad, przedstawia się nam stopniowe przelewanie się na potomstwo przymiotów rasy poprawiającej, to jest samca, w sposób nastąpujący:

Wartość przymiotów	samca,	samicy,	potomstwa
W 1-szém pokoleniu	100	0	$=\frac{100+0}{2}=\frac{100}{2}=50$ (pół krwi)
,, 2-giém ,,	100	50	$=\frac{100+50}{2}=\frac{150}{2}=75$ ($^3/_4$ krwi)
,, 3-ciém ,,	100	75	$=\frac{100+75}{2}=\frac{175}{2}=87\frac{1}{2}$
,, 4-tém ,,	100	$87\frac{1}{2}$	$=\frac{100+87\frac{1}{2}}{2}=\frac{187\frac{1}{2}}{2}=93\frac{3}{4}$
,, 5-tém ,,	100	$93\frac{3}{4}$	$=\frac{100+93\frac{3}{4}}{2}=\frac{193\frac{3}{4}}{2}=96\frac{7}{8}$
,, 6-tém ,,	100	$96\frac{7}{8}$	$=\frac{100+96\frac{7}{8}}{2}=\frac{196\frac{7}{8}}{2}=98\frac{7}{16}$
,, 7-mém ,,	100	$98\frac{7}{16}$	$=\frac{100+98\frac{7}{16}}{2}=\frac{198\frac{7}{16}}{2}=99\frac{7}{32}$
,, 8-mém ,,	100	$99\frac{7}{32}$	$=\frac{100+99\frac{7}{32}}{2}=\frac{199\frac{7}{32}}{2}=99\frac{39}{64}$ i t. d.

Z przedstawionego tu obliczenia okazuje się: 1) że przez krzyżowanie rosną w każdém następnem pokoleniu własności rasy poprawiającej; a jakkolwiek nie chcemy bynajmniej twierdzić, iż przyrost odbywa się z matematyczną ścisłością podług powyższych liczb, to przecie zaprzeczyć nie można, iż on rzeczywiście w pewném przybliżeniu ma miejsce i 2) że utwór z krzyżowania otrzymany, lubo jakeśmy widzieli, zbliża się z każdem następném pokoleniem do doskonałości rasy uszlachetniającej, nie dochodzi jednak nigdy do jej całości, tak, iż zostawia zawsze jakiś ułamek niedostatku. Niedostatek ten ma rozmaitą ważność u różnych rodzajów zwierząt. U owiec np. ma on mało-znaczny wpływ na potomstwo, już po upływie 4-go pokolenia krzyżowania; w rodzaju konia zaś wzbudza on jeszcze w 7-mej generacyi obawę, aby przez s'adowe łączenie, czyli przez parzenie potomstwa między sobą, nie przyczynił się do cofnięcia, to jest, do powrotu tworzącego się plemienia do własności rasy polepszonej. Z powodu właśnie, że u konia, dla ostatecznego ustalenia, zachodzi konieczność przeprowadzenia krzyżowania niemniej jak przez 7 generacyj, na co u tego rodzaju zwierząt potrzeba przynajmniej 35 lat, napotykają się ogromne nieraz przeszkody w osiągnieniu celu uszlachetnienia, o jakiem mowa. Albowiem, jeden i ten sam ogier nie może nigdy wystarczyć do doprowadzenia krzyżowania u rodzaju konia do ostatecznego skutku; musimy ich zatém nabyć 2 a czasem nawet 3 w pewnych przerwach czasu po sobie; przy nabywaniu zaś każdego następnego ogiera, można łatwo doznać zawodu co do czystości jego rasy, lub tożsamości jej z rasą poprzednika. W takim razie zaś, uszlachetnienie doprowadzone już do pewnego stopnia, i to w każdym wypadku ze znakomitemi kosztami, zostaje od razu w niwecz obrócone. *P. S.*

Krzyżowe rośliny, (*Cruciferae Juss*), tak nazwali botanicy, a właściwie

Jussieu, pewną grupę czyli skupienie przyrodzone roślin do siebie podobnych, do których wiele ozdobnych i użytecznych należy. Najlepszem przykładem rośliny krzyżowej jest kapusta, kiedy kwitnie, lub lewkonija. Jak widzimy w tych roślinach, każden kwiat składa się z czterech płatków na krzyż ułożonych, i ztąd ich nazwa poszła. Głównie rośliny krzyżowe odznaczają się: kielichem z 4ch działek złożonym, które w czasie rozwinięcia się kwiatu, często zupełnie odpadają; dalej, 6-ma pręcikami, z których 4 są dłuższe a 2 krótsze, przez co u Linneusza wszystkie takie rośliny należą do 15-ej gromady; nadto owocem strączkowatym, w środku przegrodą opatrzonym, co właśnie (t. j. owoc) również ważną stanowi cechę roślin krzyżowych. Strączki te niekiedy są tak małe i krótkie, że wcale do tego rodzaju owocu bywają niepodobne, lecz liczba pręcików i płatki korony w kwiecie na krzyż ułożone, natychmiast rozstrzygną o roślinie, do jakiego skupienia czyli do jakiej rodziny (familii) należy. Jest jeszcze wiele innych cech, po których rośliny krzyżowe poznać można, lecz te wymagają dokładnej znajomości botaniki, przez co je tu opuścimy. W ogóle zioła krzyżowe są zazwyczaj doroczne lub dwuletnie, niekiedy trwałe, a dosyć rzadko krzewy. Sok mają wodnisty, lecz smak często ostry. Korzeń u wielu jest jadalnym, jak np. u rzepy, rzadkwi, chrzanu, karpieli, kalarepy (ob.); z innych nasiona są bardzo ważne, bo dają olej, czego przykładem różne odmiany rzepaków i lnicznik; inne nakoniec pożyteczne są ze swych liści, bo dosyć wspomnieć tu o kapuście (ob.). Urzet (ob.) znów, należący także do krzyżowych, zawiera w sobie barwik błękitny, w barwierstwie dosyć ceniony. Wreszcie są i rośliny ozdobne do tej rodziny należące, jak np. lewkonije, laki, wieczerniki (*Hesperis*), iberysy; także i lekarskie, jak np. rzeżucha, (*Nasturcium officinale*), warzęcha (*Cochlearia officinalis*), gorczyca (*Sinapis*), i w. i. Co się zaś tyczy rozmieszczenia geograficznego roślin krzyżowych, to przeważnie zamieszkują one półkulę północną i umiarkowanie zimną, dużo mniej półkulę południową lub tropikową; prócz tego rosną obficiej po miejscach górzystych lub nawet po wysokich górach, jak po nizinach. *F. Be.*

Krzyżowe, w dawnem prawie polskiem tak się nazywała opłata, którą sądy pobierały za słuchanie przysięgi: może była w samem tylko Mazowszu. Wspomina o niej statut księcia Bolesława z r. 1453; wcześniejsze statuta wspominają opłatę *przysiężne*, pewnie to jedno było.

Krzyżowe dni. Trzy dni poprzedzające Wniebowstąpienie Pańskie, zwane są po łacinie *Dies rogotionum*, po francuzku *Rogations*, z powodu modlitw, *rogationes*, które odbywają się uroczyście w czasie trzydniowej processyi. W Polsce dni te zowią się *krzyżowemi*, dla tego że processyja po wsiach i małych miasteczkach, do krzyżów zwykła się odbywać. We środę krzyżową, w kościele katedralnym w Angers, dygnitarze kapituły szli zaraz za krzyżem: następowali po tem kanonicy, dalej klerycy i chłopcy od chóru, a to dla okazania, że w niebie, gdzie Jezus Chrystus, w dzień swego Wniebowstąpienia, udał się przygotować nam miejsca, ostatni będą pierwszymi a pierwsi ostatnimi. Litanije do Wszystkich Świętych, śpiewane podczas processyi w dni Krzyżowe, sprostowane zostały przez św. Pijusa V, i niewolno nic do nich dodawać, bez wyraźnego pozwolenia Stolicy apostolskiej. Podczas processyi w dni krzyżowe, duchowieństwo nosi birety, wyjąwszy assystującego celebrującemu i kleryków prowadzących processyję, którzy iść powinni z odkrytą głową. W czasie mszy stacyjnej można grać na organach, gdzie zwyczaj ten istnieje. Dni krzyżowe są dniami pokuty. Post nie jest przepisany, ponieważ nie pości się w czasie Wielkanocnym, ale zabroniono w te dni jeść z mięsem. Wiele so-

borów wydało w tym przedmiocie wyraźne postanowienia i to się zachowuje dotąd w wielu kościołach. W Medyjolanie, poszczą w trzy dni krzyżowe, ale ta uroczystość obchodzoną tam bywa dopiero po Wniebowstąpieniu. Św. Mamert, arcybiskup wijenneński, pierwszy zaprowadził i ustanowił uroczystość Dni Krzyżowych. Św. Awitus, jego następca na stolicy arcybiskupiej, tak się wyraża w homilii o dniach krzyżowych: ,,Uroczystość dzisiejsza, która wzięła początek we Francyi, rozszerzyła się wkrótce w całej Europie. Prowincyję Wijenneńską trapiły rozmaite klęski, były to częste pożary, trzęsienia ziemi, zjawiska pokazujące się śród ciemności nocnych, głosy nadzwyczajne słyszeć się tam dające i niejako grożące światu całemu zniszczeniem bliskiém. Zwierzęta drapieżne opuszczały swe legowiska i wchodząc do miast, napełniały przestrachem serca mieszkańców. Klęsk tych nie można było tłomaczyć inaczej, jak przez zemstę nieba rozgniewanego. Lękano się żeby się nie wznowił straszny los Sodomy. Nadchodziła uroczystość Zmartwychwstania Pańskiego. W nocy poprzedzającej ją, wielki kościół położony na najwznioślejszém miejscu, gdy w nim byli zgromadzeni wierni, opanował gwałtowny pożar. Każdy uciekał lękając się, iżby własny dom jego nie stał się pastwą płomieni. Biskup św. Mamert, sam tylko pozostał nieustraszony u podnoża ołtarzy, a gorącemi modlitwami i łzami, wyjednał u Boga, że ogień się zatrzymał i nie naruszył kościoła. Na wieść o tém, lud tłumnie wrócił do świątyni, nie było tu już innego ognia prócz poświęconych pochodni. Tejże samej nocy św. biskup powziął myśl ustanowienia *dni krzyżowych,* na podziękowanie Panu Bogu i odwrócenie podobnych nieszczęść w przyszłości. Pierwszy ich obchód wyznaczył na dni poprzedzające uroczystość Wniebowstąpienia. Processyje odbywały się wtedy przez trzy dni. To nabożeństwo przeszedłszy z kościoła w Vienne do niższej Auwernii, a ztąd do do wszystkich kościołów Gallii, przyjęte później zostało przez Kościół powszechny. Leon III postanowił je w Rzymie r. 816, a że processyja szła do kościoła Panny Maryi mniejszej, który potém został kościołem św. Franciszki, nazwano ją *litanijami mniejszemi,* tudzież dla odróżnienia jej od processyi zaprowadzonej przez Papieża Grzegorza. *L. R.*

Krzyżowe wojny, czyli *Krucyjaty,* tak nazywają się w historyi różne wyprawy wojenne, przedsiębrane przez chrześcijańskie narody zachodu do krajów wschodnich, w celu podbicia Palestyny. Wojny te miały miejsce od końca XI do końca XIII wieku. Właściwie wprawdzie należałoby także zaliczyć do krucyjat wojnę rozpoczętą w takimże celu pod koniec X wieku przez cesarza wschodniego Jana Zymiscesa, który na chorągwiach swoich kazał wymalować obraz N. Panny, przypisując jej swoje zwycięztwa, a posąg jej obnosił wspaniałym pochodem tryjumfalnym po ulicach Konstantynopola. Ponieważ jednak żaden monarcha zachodni nie miał udziału w tej wyprawie, przeto historycy nie zaliczają jej do rzędu wojen kryżowych. Tych ostatnich właściwy powód i początek był następujący:—Od dawna już utrwalił się pomiędzy chrześcijanami pobożny zwyczaj odbywania pielgrzymek do Jerozolimy i modlenia się tamże na Grobie Zbawiciela, oraz zwiedzania miejsc, które niegdyś były świadkami czynów Boga Człowieka, Jego życia i śmierci. Pomimo wieku podeszłego nawet ś. Helena, matka Konstantyna Wielkiego, sama odbyła pielgrzymkę do wspaniałego kościoła, który syn jej wznieść kazał w miejscu, gdzie znajduje się Grób święty. Zwyczaj ten coraz bardziej się rozpowszechniał, w miarę jak się wiara chrześcijańska krzewiła na zachodzie i na północy Europy. Arabowie, będący panami świętego miasta od końca VII wieku, szanując uczucie religijne, którem wiedzeni byli pielgrzymi, podzielając zre-

szą do pewnego stopnia sami cześć dla imienia Jezusa Chrystusa, pozwalali im stawiać kościoły i kaplice, nawet szpital, który wybudowano pod wezwaniem ś. Jana Chrzciciela. Kiedy jednak na początku X wieku Palestyna wpadła w ręce Fatymidów, pielgrzymi z ich strony doznawać zaczęli najrozmaitszych prześladowań; szczególnie kalif Hakem okazywał się nieludzkim zarówno względem chrześcijan krajowców, jako też względem obcych pielgrzymów. Jako syn matki chrześcijanki, chciał on zapewne okrucieństwami swemi usunąć od siebie wszelkie podejrzenie, jakoby potajemnie sprzyjał chrześcijanom i ich nauce; pod najsurowszemi karami więc zabronił w kraju swoim czci Jezusa Chrystusa. Ucisk chrześcijan i pielgrzymów nieznośniejszym stał się jeszcze w r. 1078, kiedy Jerozolimę i Grób święty opanowali Seldżukidzi; od tej chwili bowiem pielgrzymi z zachodu, wracający do swoich krajów rodzinnych, opowiadali coraz więcej smutnych szczegółów o świętokradztwach, jakich się dopuszczano na miejscach świętych i o okrutném obchodzeniu się w Palestynie z czcicielami Chrystusa, którzy odważali się odprawiać modlitwy na Jego grobie. Bolesne te opowieści, nie osłabiając bynajmniej w massach gorliwego pielgrzymowania do Ziemi Świętej, natchnęły chrześcijan zachodnich silném postanowieniem przyjścia w pomoc swym współwyznawcom uciskanym i prześladowanym, i wyrwania Palestyny z rąk niewiernych. Papieże z radością widzieli zapał i fanatyzm religijny szerzący się między ludami europejskiemi. Był to w samej rzeczy kierunek wyobrażeń niesłychanie korzystny dla ich widoków, z którego spodziewali się wyciągnąć jak najlepsze skutki dla swojego wpływu i supremacyi nad innemi mocarzami. Liczyli oni na to, że wyprawy wojenne do krajów, zostających pod władzą niewiernych, rozszerzą między niemi wiarę chrześcijańską, sprowadzą całe narody na łono Kościoła, a zarazem nietylko ludy zachodu postawią pod zależnością stolicy apostolskiej, ale przytém jeszcze owej wybujającej ruchliwości władzy świeckiej, która tak często bywała przeszkodą krzewieniu się władzy duchownej, przedstawią widownię działalności dla stolicy apostolskiej tém mniej groźną, ile że była nader oddaloną i że tém samém władzcy świeccy wystawieni tam byli na tysiączne niebezpieczeństwa. Już papież Sylwester II miał zamiar zdobycia Palestyny, ale wykonać tego zamiaru nie zdołał: Grzegorz VII wznowił go zatém a połączył z nim plan inny, t. j. połączenie Kościoła greckiego z rzymskim. Ale i on myśli tych, skutkiem sporów z cesarzem Henrykiem VI urzeczywistnić nie mógł, tak iż pierwszy dopiero Urban II nadał rzeczywisty popęd do tego wielkiego i bezprzykładnego ruchu wędrówki narodów. Pobożny fanatyzm utrzymywany przez owoczesne duchowieństwo w umysłach massy, duch wojowniczy szlachty, rozwój rycerstwa chrześcijańskiego i religijnego w Hiszpanii, Francyi i w Niemczech, zamiłowanie w przygodach bohaterskich, odznaczające od dawna Normandów, zwłaszcza we Włoszech, nakoniec nadzieja dla drobnych wassalów i niewolników, jeżeli nie zdobycia sobie chwały i bogactw udziałem w takich przedsięwzięciach, tedy przynajmniej wyswobodzenia się z pod ciężkiego ucisku wyższej szlachty, były okolicznościami sprzyjającemi polityce papiezkiej i one też spowodowały wojny krzyżowe. W istniejącém już rozdrażnieniu umysłów dosyć było najpierwszego i najdrobniejszego wypadku, żeby powszechny sprowadzić wybuch; wypadek ten wywołał Piotr z Amiens, z przydomkiem Pustelnik. Powróciwszy w r. 1094 do Europy z pielgrzymki do Palestyny, opatrzony w prożby patryjarchy Jerozolimskiego Symeona do chrześcijaństwa, udał się do papieża Urbana II, skreślił mu w ognistych wyrazach opłakane położenie chrześcijan na wschodzie

i opowiedział mu, jak mu się sam Jezus Chrystus ukazał we śnie, rozkazując zwołanie całego chrześcijaństwa do wyswobodzenia Grobu świętego. Urban, który wnet pojął skutki z przedsięwzięcia takiego wyniknąć mogące, postanowiwszy spełnić je bez zwłoki, wysłał Piotra ze swem błogosławieństwem do Włoch i do Francyi. Zewnętrzna postawa posłańca papiezkiego nie była bynajmniej imponującą: był on niskiego wzrostu, chudy, źle ubrany, bosy, a długie swoje i przykre podróże odbywał na lichém oślęciu. Ale posłannictwem jego było wzbudzenie litości i to mu się też wszędzie powiodło. Wymowny głos jego odzywał się w pałacach i w chatach, a wszędzie zapalał umysły do najskuteczniejszego i najpotężniejszego ruchu. Na soborze odbytym w 1095 r. pod gołém niebem w Placencyi, gdyż żaden gmach nie pomieściłby niezliczonych tłumów tam zebranych, oraz na drugiém zgromadzeniu podobném w Clermont, we Francyi, napełnił serca wiernych takim zapałem dla sprawy Chrystusowej, że wnet rozlegał się wszędzie jeden tylko okrzyk: *Diex li volt!* (*Dieu le veut!* Bóg tak chce!), i że jeden przed drugim wszyscy przyczepiali sobie na ramieniu krzyż czerwony, jako znak usilnego postanowienia do uczestniczenia w wyprawie, na czele której stanął odważnie Adhemar, biskup w Puy. List spadły z nieba i inne cuda tego rodzaju, dokonały podniesienia zapału do najwyższgo stopnia, i już w Maju 1096 r. wyruszyła w pochód pod dowództwem Piotra Pustelnika, Waltera de Pexejo i jego synowca, Waltera Sans-Avoir, armija złożona z 40,000 ludzi różnych narodowości, jako to: Francuzów, Normandów, Flamandczyków, Lotaryngczyków, Włochów i Niemców, nie mogących się doczekać przygotowań, potrzebnych do wyprawy tego rodzaju. Ale uzbrojona ta zgraja, nie mająca wyobrażenia o żadnej karności, zginęła prawie cała w przechodzie przez Węgry i Serbiję, albo też przy wejściu do Azyi, równie jak inna podobna banda, niemniej liczna, którą dowodził ksiądz niemiecki Gottschalk. Dopuszczając się wszędzie po drodze najstraszliwszych spustoszeń, nieuchronnych dla zaspokojenia potrzeb codziennych w krajach, w których żadnych nie poczyniono przysposobień na wyżywienie tak znacznego tłumu, przyprowadzały one do rozpaczy ludności przez siebie nawiedzane, które mściły się mordując bez litości pojedynczych maruderów i rabusiów. Historycy podają o tych bandach fanatycznych najdziwniejsze opisy. Drogi były zawalone krzyżownikami, szlachtą, mieszczanami, mnichami, zakonnicami. Żony towarzyszyły mężom, kochanki kochankom; nawet kobiety publiczne szły za tą armiją. Te massy burzliwe i hałaśliwe postępowały przy odgłosie muzyki, a z pobożnemi pieśniami łączyły się prawie zawsze głosy najwyuzdańszej rozpusty. Uzbrojenie tej tłuszczy fanatycznej przedstawiało zamięszanie najdziwaczniejsze i najbardziej malownicze; jedni mieli dzidy, inni włócznie, ci hallabardy, tamci hełmy, kirysy, pertuizany, arbalety, topory i co tylko komu wadło pod rękę. W trzy miesiące po tej niejako przedniej straży wyruszyli na czele dobrze uzbrojonej, regularnej armii ośmiudziesiąttysiącznej Godfryd de Bouillon, książę lotaryngski i brat jego Balduin. Doprowadzili oni swoich przez Niemcy i Węgry pod mury Konstantynopola, a do nich przyłączyły się resztki band Piotra Pustelnika, Waltera Sans-Avoir i Gottschalka, ocalone przed mieczami Węgrów, Serbów i Bułgarów. Za Godfrydem i bratem jego pospieszyli wkrótce: Hugo de Vermandois, syn króla francuzkiego Henryka i brat panującego króla Filipa I; Stefan hrabia de Blois i de Chartres, wnuk króla francuzkiego, a zięć angielskiego; Robert hrabia Flandryi, teść królów Francyi i Anglii; Rajmund hrabia Tuluzy, jeden z najbo-

gatszych książąt w Europie; nakoniec dzielni potomkowie owych walecznych Normandów, zdobywców i założycieli królestw Neapolitańskiego i Sycylijskiego, t. j. Bohemund książę Tarentu i mądry a mężny Tankred, książę de la Pouille, którego imię i czyny unieśmiertelnił Torquato Tasso. Wszyscy ci książęta prowadzili za sobą nowe bandy, tak iż armija krzyżowników liczyła i w końcu do 600,000 ludzi. Okolice Konstantynopola na 10 mil w około zostały spusztoszone i zrabowane, równie jak miejsca, przez które wojska przechodziły. Cesarz grecki Alexy jak najgorliwiej zajął się ułatwieniem wszelkiemi sposobam tym niewygodnym i niebezpiecznym gościom przejścia do Azyi. W 1098 r ogromna ta armija po zaciętych bitwach doznawszy także strat niezmiernych, równie od miecza nieprzyjacielskiego, jak od straszliwych chorób, które się zagnieździły w jej szeregach, zajęła Antyjochiję i Edessę, a kiedy w Czerwcu 1099 r. przybyła nareszcie na wzgórza Emaus, przed samą Jerozolimą, już zaledwie jedna piąta część z niej była zebrana. Na widok Świętego Grodu we wszystkich szeregach grzmi jeden okrzyk: *Jerozolima! Jerozolima! Diex li volt! Diex li volt!* Wszyscy zatrzymują się i padają na kolana Ale wnet odgłos trąby wzywa ich znowu do boju, o którym mniemają, że już będzie ostatnim. Liczna armija niewiernych staje naprzeciw nich ogromnym wałem żelaza i ognia; mury świętego miasta pokryte są żołnierzami. Po kilku dniach odpoczynku Gofryd de Bouillon kazał podwieść pod miasto wszystkie używane podówczas machiny oblężnicze, ruchome wieże i katapulty; najwyższa z tych wież dosięgła murów, można już było wznieść most, a Gofryd na czele swoich rzuca się na oblężonych, na których z innych stron napadają Tankred i reszta dowódzców. Zwycięztwo długo jest wątpliwe: oblegający ustępują, ale wodzowie zbierają ich znowu i wznawiają bitwę. Teraz oblężeni zmuszeni są uciekać w nieładzie i wraz z ludnością szukają schronienia po meczetach. Krzyżownicy ścigają ich: już to nie walka, ale rzeź najstraszliwsza. Kobiety, dzieci, starce nielitościwie są mordowane; jeden z świadków naocznych tej okropnej rzezi ludzi bezbronnych podaje, że przed perystylem wielkiego meczetu była kałuża krwi, w której konie broczyły się aż po szyje. Napróżno Godfryd usiłuje powstrzymać te okropności bez celu: głosu jego już nie słuchają. Wówczas zrzuca zbroję i boso wchodzi do świątyni. Na ten widok wszystko się uspakaja; wodzowie i żołnierze padają na kolana, po okrzykach wściekłości następują brzmienia kornej modlitwy i szczere dziękczynienia żołdactwa, upojonego wprawdzie walką i krwią, ale zachowującego zawsze w sercu wiarę w ideę, która podała mu oręż do ręki. Dzień 15 Czerwca 1099 r., dzień zarazem smutku i tryjumfu, ujrzał nareszcie krzyż zwycięzki, powiewający na wałach Jerozolimy. Ale zwycięztwo to drogo było okupione. Armija krzyżowników liczyła już tylko 35,000 ludzi i 5,000 koni, to jest zaledwie tyle, ile potrzeba było na utrzymanie się przy zdobyczy aż do nadejścia nowych posiłków z Europy. Krzyżownicy pojęli wtedy niezbędną konieczność natychmiastowego uorganizowania rządu regularnego, a po odmowie hrabiego Tuluzy i księcia normadzkiego, wybrali królem Jerozolimy Gofryda de Bouillon. Był to bez zaprzeczenia fakt dziwny w epoce, w której stolica apostolska, szczególnie od czasów Grzegorza VII, sama jedna przywłaszczać sobie chciała prawo rozdawania koron. Nowy król zaraz zmuszony był wyruszyć na spotkanie sułtana egipskiego, który na czele znacznej armii zbliżał się do Jerozolimy. Oba wojska spotkały się d. 15 Sierpnia i tym razem jeszcze zwycięztwo zostało przy chrześcijanach, lubo liczbą nierównie słabszych, tak wielką była przewaga ich taktyki i karności nad źle uzbrojoną i niekarną zgrają nieprzyja-

ciół. Godfryd (ob.) niedługo jednak korzystał ze swego tryjumfu, gdyż już w roku następnym śmierć go zabrała. Niezależnie od tego królestwa Jerozolimskiego powstały inne jeszcze małe państwa chrześcijańskie, organizowane według systemu feodalnego, używanego w Europie; i tak Balduin założył księstwo Edeskie, Tankred Tyberyjadę, Rajmund Laodycejskie, inni inne w Antyjochii, w Trypolis (w Syryi) i t. d. Wszyscy ci wodzowie od tego czasu prowadzili wojnę świętą już tylko na własny swój rachunek: nie było więc już między nimi łączności ani jedności planów i widoków, a skutkiem tego kraje zdobyte tylą krwi i ofiar, gdy na nowo zostały napadnięte przez niewiernych, oczywiście na nowo popaść musiały w ich władzę. Dobrze zrozumiany interes wszystkich tych książąt byłby wymagał wspólnego systematu obrony; ale tu każdy upierał się przy działaniu odosobnioném, w nadziei że posiłki wkrótce nadejdą. W samej rzeczy też codziennie nowe przybywały kolumny z zachodu, bo zaledwie wieść o zdobyciu miejsc świętych doszła do Europy, gdy wszędzie jakby na wyścigi zbierały się nowe bandy awanturników, pragnących podzielać chwałę i niebezpieczeństwa swoich poprzedników. Oddziały takie powstawały szczególnie w Niemczech pod dowództwem Welfa księcia bawarskiego, oraz we Włoszech i we Francyi, a licząc razem około **260,000** ludzi ruszyły w drogę ku Palestynie Zaledwie jednak przybyły nad granice Azyi, gdy zostały zniszczone i rozproszone, częścią przez zdradę Greków, którzy im służyli za przewodników przez kraje dotąd im nieznane, częścią od miecza tureckiego. — *Druga krucyjatę* wywołało powszechne przerażenie z powodu zdobycia w **1144** r. przez Turków Edessy, którą to klęskę przypisać należało zarówno wewnętrznym waśniom wodzów chrześcijańskich, jak ostudzeniu zapału religijnego w ich wojskach. Wieść o zburzeniu tego miasta (**1146** r.) nietylko zasmuciła Europę, lecz zarazem słuszne wzniecila obawy, że chrześcijaństwo wnet utracić może wszystkie owoce szybkich zwycięztw krzyżowników na Wschodzie. Przypuścić także możemy, że poseł króla jerozolimskiego, biskup Zabulonu, nie byłby potrafił skłonić Ludwika Dziecko do stanięcia na czele tej drugiej krucyjaty, gdyby go nie był poparł ś. Bernard opat z Clairvaux, jeden z ludzi najwymowniejszych i najwięcej wpływowych swego czasu. Napróżno roztropny Suger przedstawiał Ludwikowi niebezpieczeństwa tej odległej wyprawy, a zarazem opuszczenia własnego kraju; napróżno przypominał mu przykłady dziadka i ojca, którzy wierni swym przysięgom i swoim obowiązkom królewskim i chrześcijańskim nie wydalali się z dzierżaw przez Boga sobie powierzonych, a jednak całą swoją potęgą i współczuciem wspierali usiłowania Europy chrześcijańskiej w odzyskaniu miejsc świętych. Nic Ludwika od postanowienia raz powziętego odwieść nie mogło; zwołał wielki parlament do Vézelay, miasteczka w Burgundyi i tu, pod golém niebem, zasiadł na bogatej estradzie wraz z ś. Bernardem. Ogromna paka krzyży, którą sprowadził opat, nie wystarczyła na żądania obecnych, tak iż z własnej odzieży kazał ich większą narobić ilość. Królowa wzięła krzyż i mnóstwo dam ze szlachty poszło za jej przykładem; podzielono je na szwadrony, nad któremi dowództwo objęła sama monarchini. Św. Bernard rozpisał listy do Konrada, cesarza niemieckiego i do wszystkich władzców Europy północnej: powtarzał w tych okólnikach to samo, co mówił w swoich kazaniach, przyrzekał krzyżownikom wielkie i niechybne zwycięztwa. Potém zwiedzał Flandryję i Niemcy, a **16** Lutego **1147** r. powrócił do króla do Etampes, gdzie zebrany był inny parlament, w celu ułożenia pochodu wojsk i ustanowienia zarządu Francyi podczas nieobecności króla. Suger mianowany został regentem. Papież Euge-

nijusz III udał się do Francyi i wręczył królowi habit pielgrzymski wraz z oryflammą, złożoną w opactwie Św. Dyjonizego. Dowództwo naczelne nad armiją ofiarowano ś. Bernardowi, który przyjęcia go odmówił i który, nie chcąc nawet być świadkiem cudownych powodzeń, jakie ciągle przepowiadał, zamknął się w swojém opactwie w Clairvaux. Cesarz Konrad z krzyżownikami krajów północnych opuścił Norymbergę w d. 29 Maja 1147 r.; Ludwik opuścił Francyję dopiero 14 Czerwca. Wraz z nim przypięli krzyż święty: brat jego, hrabia de Dreux; Henryk, syn Thibauta, hrabiego Szampanii; Guy hrabia de Nevers; brat jego Renaud, hrabia de Tonnerre; Yves hrabia de Soissons; Archambault de Bourbon, oraz liczni książęta. panowie i prałaci. Wszyscy prałaci francuzcy i zwierzchnicy klasztorów wpływami i środkami różnemi wspierali gorliwość i wymowę ś. Bernarda; pomimo tego, liczba krzyżaków nie przenosiła na ten raz 80,000, gdy tymczasem w pierwszej krucyjacie dochodziła 600,000. Ogromna ta różnica powstała ztąd, że usamowolnienie gmin przywiązało już nowe pokolenie do swoich instytucyj. Pierwsza krucyjata zastała tylko niewolników przygnębionych długiém poddaństwem; podczas drugiej Francyja posiadała już ludność wolną, a miejsce niewolników zajmowali obywatele. Armija krzyżowników północnych nie była liczniejszą od francuzkiej, ale ją poprzedzała. Po uciążliwych przeprawach król Ludwik przybył do Konstantynopola, gdzie go przyjęto z nadzwyczajnym przepychem. Niechętnie jednak cesarz grecki widział przedłużający się pobyt krzyżowników w swym kraju, a dla zachęty do śpieszniejszego wyruszenia rozpuścić kazał wieść, że cesarz Konrad z Niemcami na samym zaraz wstępie do Palestyny, świetne odnieśli zwycięztwa. Ludwik, zazdroszczący rywalowi powodzenia, istotnie dłużej już nie zwlekał. Nad brzegami Meandru (w Styczniu 1148 r.) odniósł zwycięztwo nad niewiernymi, ale w Pamfilii został pobity na głowę i z trudnością tylko dostał się do Jerozolimy. Po zebraniu niedobitków swojej armii wyruszył znowu w pole i rozpoczął oblężenie Damaszku, ale tu nowa klęska o mało co nie pozbawiła go wolności i życia. Spełnił on już wprawdzie swoje śluby chrześcijańskie, klęczał na Grobie Świętym, ale wojsko utracił ze szczętem. Odpłynął do Europy, a w przejeździe zabrany przez muzułmanów, ocalenie swoje winien był kapitanowi genueńskiemu. Cesarz Konrad nie był od niego szczęśliwszym: i on powrócił do ojczyzny, a z pysznej tej wyprawy pozostały mu tylko wspomnienia przegranych bitew. Gdyby król i cesarz byli połączyli swoje armije, gdyby wspólnie układali ich obroty, przedsięwzięcie ich zapewne byłoby się skończyło ze sławą dla nich i z pożytkiem dla chrześcijan na Wschodzie. Ale obaj ci monarchowie działali każdy z osobna: Konrad nie chciał przyjmować rozkazów od Ludwika, ani Ludwik od Konrada; pierwszy wynoszący się ze swojej godności cesarskiej, uważał się za wyższego od króla Francyi, a drugi zaledwie raczył w nim widzieć sobie równego. Zgodni, byliby mogli zwyciężyć; rozdzieleni, podwójnych klęsk uniknąć nie mogli. Jedną z głównych przyczyn tylu niepowodzeń było odstępstwo panów francuzkich, osiadłych na Wschodzie od czasów pierwszej krucyjaty; tu już zrodzeni, przyjęli oni obyczaje i zwyczaje wschodnie, a więcej dbali o swoje przyjemności, aniżeli o obowiązki chrześcijan, pragnęli za jakąbądź cenę utrzymać się przy swoich księstwach i posiadłościach, nie myśląc bynajmniej narażać swojej teraźniejszości i przyszłości szczerem przystąpieniem do usiłowań krzyżowników, którzy im ani jednej, ani drugiej poręczyć nie mogli. W smutnej tej wyprawie zginął cały kwiat rycerstwa francuzkiego i niemieckiego. Ogólny okrzyk oburzenia powstał w całej Europie przeciw opatowi z Clairvaux, który imie-

niem Boga zwiasto vał przyszłość pełną sławy i szczęścia książętom, szlachcie, ludom, zwoływanym przez siebie do Palestyny. Św. Bernard nie wypierał się ych przepowiedni, ale hańbę klęsk składał na grzechy krzyżowników, którym wyrzucał rozpustę i rozboje wszelkiego rodzaju, tak iż w samej rzeczy faktów na poparcie słów jego nie brakło. Awantury miłosne królowej Alienor czy Eleonory de Guienne, ze stryjem jej księciem Antyjochii i z młodym Saladynem, jednym z wodzów muzułmańskich, kosztowały Francyję kilka prowincyj i spowodowały długie jej wojny z Angliją.—Zdobycie Jerozolimy przez Saladyna w 1187 roku, po krwawej bitwie pod Tyberyjadą, wywołało *trzecią krucyjatę*. Współzawodnictwo Rajmunda II, hrabiego Tuluzy i Tripoli i Guy'a de Lusignan, który przez żonę Sybillę, siostrę Balduina IV, odziedziczył koronę jerozolimską, pierwszym było powodem do tej katastrofy. Połączywszy się z nieprzyjaciołmi krzyża i wyprzysiągłszy się wiary ojców, Rajmund wydał Gród święty, Palestynę, króla Guy'a de Lusignan i jego rodzinę szczęśliwemu Saladynowi. Papież Urban III na tę wiadomość umarł ze zmartwienia; jego następca Grzegorz III nakazał posty i modlitwy. Kardynałowie przysięgli, że nie przyjmą udziału w żadnej zabawie, że nie przyjmą żadnego podarunku i nie wsiądą na koń, dopóki Jerozolima zostawać będzie w rękach niewiernych; ślubowali oraz, że pierwsi przypną krzyż św., pieszo pójdą do Palestyny, żebrząc po drodze jałmużny i staną sami na czele pielgrzymów. Ale piękne te poświęcenia były tylko czczą gadaniną, bo książęta Kościoła zaledwie pomyśleli o przerwaniu ulubionych sobie zbytków i uciech światowych, jakkolwiek publicznie płakali nad nieszczęściami chrześcijan w Ziemi Świętej. Klemens III jednak z największą uroczystością ogłosić kazał trzecią krucyjatę i wysłał Wilhelma, arcybiskupa Tyru i kardynała Henryka, biskupa w Albano, do królów Francyi i Anglii, prowadzących pomiędzy sobą wojnę. Obaj monarchowie pogodzili się, a książęta i magnaci w ich krajach za ich przykładem przypięli krzyż święty. Ale pokój ten był tylko rozejmem, który za lada wypadkiem mógł być przerwany. Filip August, król Francyi i Ryszard Lwie Serce, syn i następca króla Anglii, książęta, wielcy wassalowie, panowie ich dworów przystali do krzyżowników. Każdy naród przybrał dla siebie oddzielną barwę krzyża, jakoż odtąd Francuzi nosili krzyż czerwony, Anglicy biały, Flamandczycy zielony, Włosi żółty, a Niemcy czarny. Dla opędzenia kosztów tej wyprawy, obaj królowie nakazali, żeby ci ich poddani, którzy nie będą należeli do krucyjaty, raz na zawsze zapłacili dziesięcinę ze swoich dochodów, bez różnicy na stan duchowny czy świecki, z wyjątkiem tylko kartuzów, bernardynów i zakonników w Fontevrault. Podatek ten nazwano *Dziesięciną saladyńską*. Nowa sprzeczka zaszła pomiędzy Ryszardem Lwie Serce, który tymczasem wstąpił na tron angielski, a Filipem Augustem, o mało co nie przerwała wyprawy, zaledwie rozpoczętej. Pośrednictwo prałatów jednak odwróciło burzę, a Ryszard pozostał wierny pierwszym swym zobowiązaniom. Floty angielska i francuzka miały się zejść pod Messyną, gdzie pierwszy przybył Filip August, gdyż flotę angielską wstrzymywały wiatry przeciwne. Król francuzki i jego armija opuścili port ten w Marcu 1191 roku, a przybywszy do Ptolemaidy rozpoczęli oblężenie, które jednak przemieniono w blokadę aż do przybycia Ryszarda, z którym Filip August chciał podzielić zaszczyt tak ważnego zwycięztwa. Obie armije połączone liczyły do 200,000 ludzi. Saladyn nie byłby śmiał opierać się tak znacznym siłom; ale dwaj królowie nie mogli się zgodzić między sobą co do dowództwa. Z tém wszystkiem przyśpieszono oblężenie Jerozolimy, która kapitulowała 11 Lipca 1191 roku. Filip August zachorował i powrócił do

Francyi. Wsiadł on na okręt w połowie Sierpnia, wstąpił do Rzymu i przybył do swojego królestwa pod koniec Grudnia. Ryszard pozostał jeszcze rok w Palestynie i po pełnej przygód kampanii, pamiętnej zwycięztwami i klęskami, zawarł z Saladynem zawieszenie broni na lat trzy, mocą którego niewierni pozostali panami Palestyny, z wyjątkiem miast nadmorskich od Jaffy aż do Tyru, chrześcijanie zaś otrzymali swobodę wchodzenia do Jerozolimy, ale małemi tylko oddziałami. Przygotowania do tej trzeciej krucyjaty zajęły przeszło rok czasu. Cesarz Fryderyk I Rudobrody, ze swemi Niemcami, którzy ostatni przyjęli krzyż święty, przybyli najpierwsi do Palestyny, ale przez Cesarstwo Wschodnie przechodzili jak przez kraj nieprzyjacielski. W 1189 r. weszli do Tracyi, a przybywszy aż do Seleucyi, cesarz utonął 1190 roku w rzece Kalykadnos. Syn jego Fryderyk, książę szwabski, poprowadził armiję swoję do oblężenia Antyjochii, lecz ojca swego przeżył niedługo, a krzyżownicy niemieccy, w rozpaczy z utraty cesarza i jego syna, także wrócili do Europy. Zamiast ubezpieczyć posiadanie Jerozolimy przez środki obrony i pożytku, i zamiast ustalić granice tego królestwa w promieniu odpowiednim potrzebom jego bezpieczeństwa, monarchowie będący na czele tej krucyjaty wycieńczali swoje armije odległemi zdobyczami, nie zostającemi w żadnym związku z bezpośrednim celem wyprawy. Te same nieporządki objawiały się w armijach; napróżno wydalano z nich kobiety, zamykano miejsca rozpusty, zabraniano przekleństw, bluźnierstw, rabunku Wybryki dawniejsze powtarzały się, jak za tamtych krucyjat. Bez wątpienia męztwo krzyżowników i dowodzących nimi książąt dokonywało czynów najświetniejszych, ale w niespełna dwóch latach bitew i oblężeń, przeszło 200,000 ludzi utraciło życie albo wolność. Miasto święte było odebrane, a ileż to bitew niepotrzebnych poprzedziło ten wypadek, lub nastąpiło po nim, jakkolwiek on jedynym był celem wojny. Zresztą, chrześcijanie i niewierni zostawali ciągle razem, a zbrojna interwencyja najpotężniejszych władzców europejskich zawieszała tylko czasowo miejscowe zatargi. Nowa wyprawa, urządzona we Francyi przez papieża Innocentego III, a którą przyrzekł popierać marynarką rzeczypospolitej Weneckiej doża Dandolo, miała za podstawę swych działań przyjąć Egipt, który poprzednio należałoby zdobyć, a zkąd krzyżownicy chcieli następnie pójść na Palestynę. Ale rewolucyja, która obaliła tron cesarzy bizantyńskich, na szczątkach którego powstało łacińskie cesarstwo konstantynopolitańskie, wnet położyła koniec temu zamiarowi. Takiż sam był wypadek drugiej wyprawy, jaką także Innocenty chciał doprowadzić do skutku, jak utrzymują, na skutek prośby kilku księży niemieckich, którzy powzięli myśl urządzenia *krucyjaty dziecinnej*. To szaleństwo, równie niepojęte jak smutne, szybkie jednak w Niemczech i we Francyi czyniło postępy: „Rękom niewiniątek—mówili nowi ci missyjonarze—najsłabszym ze swych stworzeń, Bóg przeznaczył cudowne zdobycie miejsc świętych, którego odmówił potężnym i silnym, niegodnym tej łaski dla grzechów, jakie spełniali." Z Francyi wyruszyło przeszło 30,000 dziatek pod przewodnictwem kilku księży; w Niemczech przeszło 20,000 małych krzyżowników opuściło strzechy ojczyste. Ci ostatni zginęli prawie wszyscy w drodze, lub też zrabowani zostali przez rozbójników; francuzkich poprowadzono do Marsylii i powierzono niegodziwcom, którzy udając najżarliwszą pobożność i najbezinteressowniejsze poświęcenie, zobowiązali się powieźć stada dzieci do Palestyny. Z siedmiu okrętów dwa zatonęły w czasie burzy; pozostałe pięć przybyły do Egiptu, ale bezecni przywódzcy sprzedali Saracenom na niewolników biedne dzieci, które ich pieczy poruczono. Inna krucyjata, do której przedsię-

wzięcia Honoryjusz III nakłonił w 1217 roku króla węgierskiego Andrzeja II. była pomyślniejszą: ją też historycy nazywają najczęściej *czwartą krucyjatą*. Popierany przez królów Cypru i Jerozolimy, król węgierski zdołał zająć fortecę zbudowaną na wierzchołku góry Tabor, oraz kilka innych miejsc ufortyfikowanych na tej górze. Ale wnet zniechęcony niesnaskami i nieuczciwością sprzymierzeńców, powrócił w 1218 roku do Europy, zostawując Wilhelmowi, hrabiemu Hollandyi, obowiązek dalszego prowadzenia wojny z niewiernymi: ten ostatni też, działając zawsze wspólnie z królami: cypryjskim i jerozolimskim, wylądował w Egipcie i zaczął oblężenie Damietty, którą w dniu 5 Listopada 1219 r. wziął szturmem. Lecz powodzenie to trwałém nie było i już we dwa lata później Damietta powróciła pod władzę Muzułmanów.—W skutek tej klęski papież Honoryjusz raz jeszcze skłonił cesarza Fryderyka do spełnienia ślubu, jaki uczynił był w swojej młodości, iż przedsięweźmie krucyjatę do Ziemi Świętej. Najwyższy kapłan po namowach użył groźby, a Fryderyk uległ im, widząc, że nic innego nie pozostaje mu do czynienia. W 1228 r. rozpoczął w samej rzeczy wyprawę, która w historyi znana jest pod nazwą *piątej krucyjaty*. Wylądowawszy w Saint-Jean d'Acre obwarował Jaffę, i wbrew wszelkim przedstawieniom papieża, zawarł z sułtanem egipskim rozejm na lat dziesięć, mocą którego Jerozolima, Nazaret, Betleem i dość znaczna część kraju przeszły pod panowanie chrześcijan. W 1229 roku odbył koronacyję na króla w Jerozolimie, lecz wkrótce potém wrócił do Europy, nie uczyniwszy nic dla zapewnienia sobie posiadłości, których mu odstąpiono, a których w rzeczy samej niewierni pozostali panami.—Na nadzwyczajném zgromadzeniu odbytém w 1234 r. przez Grzegorza IX, na którém obecni byli patryjarchowie: antyochejski, konstantynopolitański i jerozolimski, uchwalono przedsięwzięcie *szóstej krucyjaty*. Nowa armija krzyżowników rozpocząć miała wojnę w samej Palestynie: dowodził nią Thibaut, hrabia Szampanii. Ale wnet i ta armija inne otrzymała przeznaczenie, gdyż papież powołał krzyżowników na pomoc Balduinowi, cesarzowi konstantynopolitańskiemu. Zmiana ta uniepodobniła powodzenie. Zatargi papieża z cesarzem Fryderykiem, stronnictwa Gwelfów i Gibellinów, które skutkiem tego powstały, niesnaski pomiędzy dowódzcami pojedynczych korpusów krucyjaty, spowodowały nowe klęski w Europie i na Wschodzie. Ryszard hrabia Kornwallii, ojciec króla angielskiego Henryka III, przybywszy na czele wojska do Palestyny, był tylko świadkiem gorszących sporów między templaryjuszami a zakonnikami ś. Jana jerozolimskiego, których nazywano wówczas Rycerzami Szpitalnemi. Powrócił więc z flotta swoją w 1241 r. do Europy. W trzy lata później wspólne niebezpieczeństwo połączyło znów wszystkich krzyżowników, kiedy Korasmijanie, potomkowie starożytnych Partów, wygnani z Persyi, domagali się ziemi od sułtana Egiptu, który odstąpił im Palestynę. Wszyscy chrześcijanie stawili czoło wkraczającym Korasmijanom, ale w bitwie pod Gazą pobici zostali na głowę, i zaledwie kilku rycerzy, kilku prałatów i mała liczba żołnierzy zdołała ujść rzezi. Dwaj wielcy mistrze, Templaryjuszów i rycerzy teutońskich, legli na polu bitwy; wielki mistrz zakonu ś. Jana Jerozolimskiego i Gautier de Brienne, hrabia Jaffy, zostali okuci w kajdany i poprowadzeni do Babilonu.—Na pierwszą zaraz wieść o tej klęsce papież zwołał sobór powszechny do Lugdunu; ogłoszono tu nową, z kolei *siódmą krucyjatę* przeciw Saracenom. Ze wszystkich królów Europy, jeden tylko francuzki, Ludwik IX, poświęcił się na obronę Świętego Grobu, a powierzywszy regencyję państwa swojej matce, królowej Blance, w dniu 15 Sierpnia 1248 roku wsiadł na okręt w Aigues-Mortes, gdzie go czekała jedna

część jego flotty; druga była w Marsylii. Cała armija udała się do Cypru, zkąd król i cała szlachta wyruszyli dopiero w roku następnym. Zdawałoby się, że dziedziczny jakiś obłęd zmuszał wszystkie generacyje krzyżowników do popełniania wiecznie tych samych niedorzeczności. Celem pierwszych operacyj wojennych była znowu Damietta, zdobyta bez wielkiego trudu, po czém krzyżownicy poszli na Babilon. Pod Mansurą czy Massurą Saraceni wstrzymali ich pochód; kilka bitew osłabiło armiję chrześcijańską, a wnet i morowe powietrze zaczęło przerzedzać jej szeregi. Ludwik święty nakazał wówczas odwrót, przy którym nie obeszło się bez największego zamięszania. Ścigani bez ustanku przez Saracenów, krzyżownicy zostali pobici; król i główni dowódzcy korpusów zostali wzięci do niewoli (r. 1250). Traktat, którego warunki ułożone zostały przez zwycięzców, ustanowił znów rozejm na lat dziesięć; król jako odkup za jeńców, zapłacić miał 800,000 bezanów złota, a za siebie wydać muzułmanom Damiettę. Za taką cenę, po uciążliwej i morderczej wojnie, po trzydziestu i dwóch dniach niewoli, Ludwik święty, książęta i panowie odzyskali wolność. Król pozostał jeszcze na Wschodzie aż do nadejścia wiadomości o śmierci swojej matki; wypadek ten zmusił go do natychmiastowego powrotu. Wsiadłszy na okręt w Saint-Jean d'Acre, przybył w 1254 roku po pięcioletniej niebecności do Francyi.—Zaledwie jednak uporządkował tu sprawy krajowe, gdy oczy jego zwróciły się znowu na Wschód. Napisał do papieża o swoim zamiarze przedsięwzięcia nowej wyprawy, a Rzym odpowiedział mu nakazaniem na ten cel dziesięciny we Włoszech i we Francyi. Była to *krucyjata ósma i ostatnia*. Ludwik święty postanowił udać się do Tunisu, zkąd mniemał, że będzie miał drogę otwartą do Egiptu, bez którego niepodobném było utrzymać władzy nad Palestyną; przytém zamierzał także nadbrzeża Afryki podbić dla brata swego, Karola Andegaweńskiego, króla Sycylii. Na pierwszy odgłos o krucyjacie ze wszech stron przybywały tłumy, przypinając sobie znamię Zbawiciela. Zebrano się znowu w Aigues-Mortes; zarząd królestwa zostawił Ludwik Maciejowi, opatowi w St. Denis i hrabiemu de Nesles. Okręty genueńskie przewiozły armiję francuzką o trzy mile od Tunisu. Zrazu widziano kilka pokoleń uciekających w góry, a w oddali ogromne wojsko Saracenów, oczekujące w szyku bojowym na nieprzyjaciela. Ale zaledwie Francuzi wylądowali, gdy massy te pierzchły w nieładzie. Jałmużnik królewski w imieniu Jezusa Chrystusa i Jego sierżanta, króla Ludwika, zajął kraj w posiadanie. Krzyżownicy udali się następnie do Kartaginy, której szczątki stanowiły już tylko panujący nad rozległą przestrzenią warowny zamek. Zdobyto go z łatwością, ale zaledwie Francuzi w nim osiedli, gdy Saraceni nagle zmienili dotychczasową taktykę, otoczyli miasto i wycinali wszystkich, którzy się odważyli wyjść za mury. Straszliwe upały, niezdrowa woda z cystern, brak zdrowej żywności, sprowadziły zabójcze choroby, zwłaszcza krwawą dyssenteryję, której w dniu 25 Sierpnia 1270 roku uległ sam Ludwik święty. Zdziesiątkowane niedobitki krzyżowników w nieładzie wróciły do Europy. W 1292 roku Saint-Jean d'Acre czyli Ptolemaida, ostatni ten wał obronny chrześcijan na Wschodzie, stał się na zawsze pastwą niewiernych. Tak więc cel rzeczywisty tych blisko dwuwiekowych olbrzymich wysileń, to jest: zdobycie i wyswobodzenie Ziemi Świętej, nie został osiągniętym. Ale ludzkość w istocie wielkie z nich odniosła korzyści, lubo o nich właśnie najmniej myśleli ludzie, stojący na czele tego ogromnego ruchu społecznego. Europa wprawdzie straciła na nim przeszło 6 milijonów mieszkańców, lecz było to dla niej przejście z epoki barbarzyństwa do cywilizacyi. Korzyści te pokrótce tu

wyliczymy: Książęta i panowie, dla ułatwienia sobie środków potrzebnych do przeprowadzenia wojen krzyżowych, przedewszystkiém usamowolnić musieli swoich niewolników, za czém poszło ustanowienie gmin i rehabilitacyja władzy królewskiej, nie mającej dotąd żadnej powagi. Niemniejszej zmiany ustawiczne te wędrówki na Wschód, dokonały w obyczajach i zwyczajach ludów europejskich; przemysł, rolnictwo i handel ważne uczyniły postępy. Piękne materyje indyjskie i korzenie, sprowadzane do tej pory wyłącznie przez Wenecyjan Genueńczyków, stały się własnością ogółu. Żegluga na dalekich morzach weszła w zwyczaj i była już koniecznością; powstawały marynarki handlowe, a ludy, dotąd odosobnione, zawiązywały bliskie między sobą stosunki. Wielcy wassale po większej części sprzedawali swoje lenność, wojny domowe ustawały, a feudalizm tracił całą swą siłę, tak iż śmiało rzec możemy, że dzisiejszy stan Europy niemal we wszystkiém jest mniej więcej bezpośrednim, lub przynajmniej pośrednim skutkiem wojen krzyżowych. *F. H. L.*

Krzyżowe roboty, haftowanie na kanwie wełną lub jedwabiem, ściegiem, tak zwanym krzyżykiem.

Krzyżownica albo *Krzyżownik*, jest to nazwa dla pewnego rodzaju roślin na lekarstwo używanych, które systematycznie i po łacinie *Polygala* się zowią. Jest ich dwa gatunki, jeden krajowy: Krzyżownica gorzka (*Polygala amara* Lin.), drugi zamorski: Krzyżownica amerykańska, cierpka albo grzechotnicza (*Polygala senega* Lin.). Właściwie wszystkich gatunków Krzyżownic jest dotąd 165 poznanych i opisanych, lecz nas tylko te dwa gatunki, jako więcej pożyteczne obchodzą. *Polygala amara* jest rośliną u nas tu i owdzie ale nie pospolicie się trafiającą (pospolitą jest wszędzie *Polygala vulgaris*), np. między Grochowem a Kawęczynem za Warszawą, lub między Żyraniem a Jabłonną, i koło Parchatki albo Kazimierza w Lubelskiém. W Galicyi na stokach Karpat i na samych Karpatach roślina ta dużo jest pospolitą. Poznać ją można po cienkich, żółtawych korzonkach, liczne łodyżki wydających, 2—4 cale długich, na ziemi leżąc podnoszących się; wreszcie po gęstych listeczkach przewrotnie jajowatych lub prawie łopatkowatych tęgich, gładkich, i po drobnych, licznych kłosowato ułożonych a pięknie błękitnych kwiateczkach, w lecie się rozwijających. Cała roślina ma smak gorzki, a dawniej używaną bywała (*herba cum radice Polygalae amarae*) jako lek wzmacniający i pobudzający, przepisywany zazwyczaj w chorobach płuc i trzewiów brzusznych, zwłaszcza w suchotach wozgrzynych; także jako przysparzający mleka mamczącym. Drugi gatunek amerykański (*Polygala senega*), rośnie po lasach Ameryki północnej, i z niego to otrzymujemy do aptek korzeń Krzyżownicy wirgińskiej (*radix senegae* vel *Polygalae virginianae*), smaku ostatecznie cierpko-drapiącego, zawierający w sobie pierwiastek *senegin* albo *polygalin* zwany, słynny (to jest korzeń) w swej ojczyznie jako najpewniejszy środek w razach ukąszenia przez grzechotnika, pijąc zrobiony z niego odwar. U nas zaś w Europie zyskał wielką wziętość ze swych skutków pobudzająco-rozpuszczających, podnoszących wydzielanie błon śluzowych i czynność całego układu limfatycznego, oraz usposabiających do łatwiejszej wymiany pierwiastków w organizmie; wszelako główne jego zastosowanie było w chorobach piersiowych przeciągłych, suchotami zagrażających. Nakoniec rodzaj *Polygala* z rodzajem *Krameria* i jeszcze kilką innemi, tworzą w układzie przyrodzonym roślin osobne skupienie czyli rodzinę przyrodzoną, *Polygaleae* zwaną; u Linneusza zaś Polygala należy do gromady dwuwiązkowej, czyli 17-tej rzędu 3-go. *F. Be.*

Krzyżtopor (Adam), pseudonym Tomasza Potockiego (ob.).

Krzyżyk, przy paciorkach, łańcuszku, perełkach i koralach, albo wprost na sznureczku lub wstążce. Był zwyczaj w Polsce dawny noszenia na szyi krzyżyków drewnianych, mosiężnych, srebrnych, szklanych, z kamienia jakiego, szylkretu, a zamożniejsze polki zdobiły je perłami i dyjamentami. Krzyżyk taki, jako godło wiary, był kształtu zwyczajnego krzyża, z postacią całą ukrzyżowanego Chrystusa Pana, lub tylko wizerunkiem narzędzi męki pańskiej z koroną cierniową. Dawany i zawieszony na chrzcie świętym dzieciom, noszony był przez nie aż do zgonu. Mężczyzni nosili je pod suknią, kobiety na piersiach. Od kilku lat zwyczaj ten dawny zaniedbany, wraca teraz napowrót.
K. Wł. W.

Krzyżyk w muzyce, jest znakiem podwyższającym na przeciwieństwo *Bemola* (ob.), który tony obniża: 1) Pojedynczy ♯ podwyższa ton o pół stopnia (czyli o pół tonu) i tak podwyższonej nucie przydaje do nazwy syllabę *is* (np. *f, fis; c, cis*); podwójny krzyż ♯♯ lub X podwyższa o cały ton i zdwaja zarazem nazwę np. *fis-fis, cis-cis* (w skróceniu: *fisis, cisis*). Na oznaczenie sześciu tonacyj krzyżykowych, znaki te (od jednego do sześciu) piszą się w miarę potrzeby oznaczenia tonacyj, zaraz po kluczu, na właściwych linijach lub między niemi, i podwyższają odrazu wszystkie na tych linijach lub między niemi położone nuty o pół tonu, bez uciekania się do ciągłego używania krzyżyka. Aby zaś krzyżyk takowy w razie potrzeby usunąć, używa się znaku *Kasownika* (ob.).

Krzyżyki, jezioro znajdujące się w królestwie Polskiém, gubernii Radomskiej, powiecie stopnickim, gminie Zborowek, zajmuje powierzchni morgów 6.

Ksiądz, wyraz oznaczający kapłana, tak świeckiego, jak zakonnika i najwyższych dostojników kościelnych. W dawnej polszczyznie, oznaczał króla lub księcia panującego. Zawojowani od Bolesława Chrobrego Łużycanie, nazywali go starszym (senior), sami zaś Polacy, zwali go najprzód wojewodą, a później księdzem, jako mówi Boguchwał na początku swej kroniki. Tłómacz Statutu Kazimierza Wielkiego, tym wyrazem mianuje króla. Nazwa ta musi mieć związek z odległą starożytnych wieków zasadą, że panujący łączył w sobie zarazem i władzę duchowną. Na wyspie Rugii, monarchę który był istotnie kapłanem, księdzem nazywano. (W. A. Maciejowski, *Hist. Prawod. Słowiańskich* tom I, Warszawa, 1832 r.). W dawnych pisarzach naszych mamy liczne dowody, że za Jagiellońskich czasów znaczył toż samo co książę. W statucie Herburta czytamy: „My Zygmunt August z łaski Bożej król Polski, wielki ksiądz litewski.” Ztąd Orzechowski pisze: „Niechaj się Litwa o Uniją stara u księdza, wielkiego pana swego dziedzicznego.” Kopczyński (Grammatyka) mówi: „Imię ksiądz, ustąpione stanowi duchownemu, ale początkowo jedno było z słowem książę. Jeszcze Zygmunt August, pisał się księdzem, nie książęciem litewskim na czele konstytucyi piotrkowskiej 1550 r.” Wyraz ten wyłącznie dzisiaj oznaczający osobę duchowną, kładziemy przed wszelkiemi tytułami godności duchownej, jak np. ksiądz kapelan, ksiądz pleban, ksiądz kanonik, ksiądz biskup lub arcybiskup. *K. Wł. W.*

Ksiądz Wojciech, tak starzy flisy nazywają bociana.

Książ, dawniej w województwie, obecnie w wielkiém księstwie i okręgu regencyjnym Poznańskim, powiecie Szremskim, przy trakcie większym z Poznania na Kostrzyn do Szląska i przy mniejszym ze Szrody do Gostynia i Krzywina położone miasteczko. W 108 domach zamieszkiwało r. 1839 ludności 1,019 głów. Ma kościół katolicki, protenstancki i synagogę. Jest własnością

prywatną; poprzednio Książ należał do Zakrzewskiego posła na sejm konstytucyjny, prezydenta miasta Warszawy, obywatela ze wszech miast ojczyznie zasłużonego. Mieszkańcy trudnią się robieniem gwoździ które po jarmarkach rozwożą. Do roku odbywają się tu 4 jarmarki kramne i na bydło. Książ odległy jest od Szremu mil 2 a od Poznania 6.

Książ Wielki, miasteczko prywatne w gubernii Radomskiej, w powiecie Miechowskim, na rozległej płaszczyznie lasami otoczonej, nad dwoma rzeczkami bez nazwiska, przy trakcie bitym pocztowym pierwszygo rzędu warszawsko-krakowskim położone, od Miechowa mil 2 odległe. Osada bardzo starożytna, gniazdo znakomitej rodziny Tenczyńskich, z których Stefan herbu Topor, wojewoda krakowski, już w r. 1120 pisał się hrabią z Książa. W czasie bezkrólewia 1383 roku, Ziemowit książę mazowiecki, ubiegający się o koronę polską, kazał zburzyć i spalić dobra dziedziczne Spytka z Melsztyna Książdz nazwane za to, że ten wojewoda krakowski, trzymając prawie czoło strony przeciwnej, najwięcej mu do jego zamiaru przeszkadzał. Kazimierz Jagiellończyk przychylając się do prośb Jana z Tenczyna, kasztelana zawichostkiego pragnącego polepszyć stan miasta, postanowił w r. 1485 dwa jarmarki. Król zaś Zygmunt I uwolnił w r. 1511 od wszelkich podatków na rok jeden. Majętność ta przez długi, przeciąg czasu zostawała w posiadaniu Tenczyńskich; z tych Jan wojewoda sandomirski zmarły w r. 1541 i w Książu pochowany, wydawszy córkę swą Katarzynę za Jana Bonara, wielkorządcę krakowskiego (a nie za Stanisława Barzi, jak mylnie w *Starożytnej Polsce* napisano), przekazał jej w posagu dobra tutejsze z przyległościami. Bonar objąwszy Książ w posiadanie, oddał katolicki kościół tutejszy swoim współwiercom kalwinom w r. 1557, którzy odbyli tu w r. 1560 synod 17-ty z porządku. Na nim znaczny był napływ szlachty, gdyż ostatecznie miano wysłuchać podawane przez Fran. Stankara zmiany i nowości w powstającej wierze. Uznano wszelako jego naukę za zgubną i całkiem ją odrzucono, a uczony, ale zarozumiały, reformator z kraju uchodzić musiał. W Marcu 1562 r. odbył się znowu w Książu 21 synód kalwiński na którym przewodniczył Jerzy Blandrata, senior wszystkich w Małopolsce reformowanych kościołów. Wkrótce atoli, gdy Bonar w tymże roku umarł, a Książ nabył Stanisław Barzi marszałek nadworny, starosta sniatyński, gorliwy katolik; ten zaraz kalwinów ztąd wyrugował i kościół pierwotnemu wyznaniu przywrócił (a nie Myszkowski jak podaje *Staroż. Pol.*). Od Jana Barzi wojewodzica krakowskiego kupił w r. 1580 Książ Piotr Myszkowski biskup krakowski, którego synowiec Piotr Myszkowski wojewoda rawski, uczyniwszy w roku 1601 z Książa i z przyległych majętności ordynacyję, takową bratu swemu Zygmuntowi, kasztelanowi wojnickiemu darował. Ten sprawując poselstwo do Włoch, od księcia Mantui Gonzagi, przyjęty do herbu i familii, a od Klemensa VIII. papieża uczyniony margrabią, przyłączył do Książa Pińczów i inne swoje dobra i utworzył margrabstwo czyli ordynacyję pod imieniem Pinczowskiej, którą w r. 1727 wzięli w spadku hrabiowie Wielopolscy mianujący się odtąd także margrabiami Gonzaga Myszkowskiemi. Zamek opodal za miastem wznoszący się, w XVII wieku wystawiony, przed kilkunastu laty był odnowionym, przyczem cokolwiek postać jego zmieniono. Okazały ten gmach wewnątrz bogato marmurami przyozdobiony, jest głównem siedliskiem margrabiów. Parafialny kościół tuteiszy pod tytułem ś. Wojciecha biskupa wystawiony z ciosowego kamienia w formie krzyżowej, niewiadomo kiedy założony został; tyle tylko pewna, że w roku 1381 już stał na tém miejscu, a w XVI wieku na zbór kalwiński był przemieniony. Budowa jego dosyć

ma starożytnego charakteru. Wewnątrz staraniem ks. Brachmana, od r. 1763 proboszcza tujejszego pomalowany, pomiędzy innemi ciekawościami ma cudowny obraz Boga Rodzicy, trzy bardzo piękne nagrobki rodziny Barzow i Tenczyńskich. W kaplicy margrabiów grobowiec Piotra Myszkowskiego, biskupa krak., a w zakrystyi na ścianie pomalowane potrety proboszczów z krótkim każdego z nich życiorysem. Z napisów tych doczytać się można najważniejszych szczegółów dotyczących się kościoła. Oprócz tego jest tu kościół pod wezwaniem Ś. Ducha z klasztorem księży augustyjanów, założony w r. 1381 przez Spytka z Melsztyna, wojewodę krakowskiego, pierwotnie drewniany, w XVI wieku spustoszony i zabrany przez kalwinów, po nich grunta i zapisy weszły w posiadanie dziedziców miasta, od których dopiero w r. 1611 odzyskany przez zakonników, z muru był wystawiony. Gdy ten spalił się w r. 1741 w części zupełnie, zaś w r. 1836 i w następnych latach kosztem rządu i ze składek z gruntu musiał być odnowionym. Z dawnej jego budowy pozostały tylko mury i sklepienia w części kapłańskiej. Biblijoteka przy tym kościele jest niezła i porządnie utrzymana. Dziś Książ Wielki należy do hr. Alexandra Wielopolskiego, liczy ogólnej ludności 910 głów, pomiędzy któremi jest katolików 432, starozakonnych 478 utrzymujących się z rolnictwa i rzemiósł. Domów murowanych ma 89, drewnianych 15. Do budowli znaczniejszych należą wyżej wymienione dwa kościoły murowane katolickie i szpital murowany kosztem dziedziców przed 30 laty wystawiony, wszystkie ubezpieczone na summę r. sr. 26,140. Miasteczko całe brukowane. Cechów rzemieślniczych znajduje się 4: szewcki, mularski najliczniejszy, bo z 70 osób w r. 1860 składający się, krawiecki i ciesielski. Jest magistrat, szkółka elementarna. Jarmarków odbywa się 6 do roku. Niedaleko ztąd przy trakcie do Działoszyc jest wieś *Książ Mały*, która podług akt miejscowych, była dawniej zwana Stary Książ. W niej kościół parafijalny murowany, pod tytułem Narodzenia N. M. Panny, niewiadomo przez kogo wystawiony. *F. M. S.*

Książę, wyraz i tytuł ten u nas odpowiada dwom łacińskim: *princeps* i *dux* (po francuzku: *prince* i *duc*, po niemiecku: *Fürst* i *Herzog*), tak samo jak *księstwo* odpowieda łacińskim: *principatus* i *ducatus*, francuzkim: *principauté* i *duché*, niemieckim: *Fürstenthum* i *Herzogthum*. — *Książętami krwi* nazywają się członkowie rodzin panujących. — *Wielcy książęta* są albo odzielnemi władcami, jak np. Meklenburgscy, Hesko-Darmstadzki w Niemczech, dawniej Toskański we Włoszech, albo też jest to tytuł osób z domu panującego, jak w Rossyi. *F. H. L.*

Książka. Znaczenie etymologiczne tego wyrazu, nie jest wywiedzione dostatecznie. Powinowactwo brzmienia z wyrazami *ksiądz* i *książę* nawodziłoby na myśl, iż u nas w starożytności, te dwa jedynie stany były reprezentantami piśmiennej umysłowości naszej. Wyraz ten wywodzą ze skandynawskiego; bowiem pojęcie *księgi*, wyrażają starosławiańskie rzeczowniki: *bukwi*, *knigi*. Wyraz *kniga* a także *kъniga*, *kьniga* (o znaczeniu samogłosek ъ, ь patrz: *Grammatyka języka polskiego* Ant. Małeckiego, str. 17 i 18), znaczy pierwotnie: znak piśmienny, *gramma littera*. W liczbie mnogiej *knigy* znaczy: pismo, pisanie, księga, *scriptura*, *litterae*, *epistola*, *liber*. Wyraz *bukwi* (w pierwszym przypadku liczby pojedyńczej *buky*) powinowaci się z niemieckim *Buch*, po gotsku *Boka*. Wyraz *kniga* (znak piśmienny) przypomina skandynawskie *kennig* (pierwotnie *kenninga*), który to wyraz pochodny od *kennen* (znać) wyraża: *nota*, *doctrina*. *znanie*, *nauka*, *znak*. *Książka*, po łacinie *liber*, znaczyła pierwotnie sposzyt do pisania, a ściślej biorąc, korę z drzewa na której kreślili

pismo starożytni. Była to pierwsza wewnętrzna powłoka kory, którą oddzielali igiełką, tworząc małe listeczki czyli zwoje znane pod nazwą *tilias* czyli *phyliras*. Później, w miarę wzmagania się sztuki pisania, rosła potrzeba materyjału lepszego i trwalszego. Więc pojawia się *papyrus, pergamin, papier* różnogatunkowy i t. p., mimo czego wyraz *liber* pozostał nazwą ogólną, jak np. *libri aerei, libri elephantini*. Grecki wyraz *biblos* oznacza równie książkę, ztąd pochodne wyrazy: Biblija, biblijoteka, biblijografija i t. p. Była to pierwotnie nazwa egipskiego papyrusu, jako materyjału piśmiennego. Rzymianie więcej używali topoli jako materyjału na papier; zaś ludy północy, mianowicie Duńczycy używali buku. Drzewo to, pospolite u nich, zwie się *bog* po duńsku: *boek, bueke* po flamandzku i saxońsku: *buch* w niemczyznie dzisiejszej; *boe, beoe* i *boec* po anglo-sasku. Ztąd wiodą źródło wyrazy *book* po angielsku, *buch* po niemiecku, *boek* po flamandzku i hollendersku. W językach francuzkim i południowych, wyraz *liber* jest źródłowy. Książki w miarę swego przeznaczenia, mają rozliczne nazwy. Są *boskie*, to jest które wiara religijna uznała za pochodzące od najwyższego Stwórcy, jako to: *biblija* czyli księgi Starego i Nowego testamentu zwane również *świętemi*. Wszelkie inne są *człowiecze, ludzkie*, a w przeciwstawieniu boskim, niepoświęcone, ztąd autorowie święci i świeccy. *Księgi kanoniczne* są te, które uznał Kościół za natchnione od Boga; zaś te, które później przyjął do kanonu czyli katalogu pism świętych, noszą nazwę *deutero-kanoniczne*. Kanonicznemi nazywają się też niektóre księgi mówiąc o innych wyznaniach. Są księgi biblijne będące dla chrześcijan kanonicznemi, bynajmniej zaś dla żydów; podobnież jedne są dla katolików, gdy je odrzucają różnowiercy. Mahomet w *Koranie* zwie *niebiosowemi* (pochodzącymi z nieba) księgi: *Pentateuch, Psalterz, Ewangelije i Koran*. *Autentycznemi* księgi są te, których wiadomemi są daty lub autor, których wierzytelność udowodnioną została. Księgi *bezimienne* (*anonym*) są te, których autor nie znany i nie wymieniony. *Pseudonymowe* są te, gdy autor ukrywa się pod nazwą przybraną. *Apokryfami* są dzieła podrobione, niepewnej autentyczności, lubo w starożytności oznaczano tem pisma ukryte przed ogółem; takiemi były księgi sybillińskie pod pieczą decemwirów: *Roczniki Egiptu i Tyru* przechowywane u kapłanów tych krain. Chrześcijanie pierwotni rozróżniali *apokryfy* dwoiste; to jest: *antylegomeny*, były to o wątpliwej autentyczności, jako przeciwstawienie *homologumenom* oznaczającym autentyki. Inne zwały się *nieprawe*, ponieważ mylnie przypisywano je osobom natchnionym, mimo iż nie obejmowały nic budującego. Ze względu na przeznaczenie, są księgi *kościelne* czyli *eucologi*, księgi *obrzędowe, godzinki, mszały* czyli do mszy służące; *kancyjonały* do śpiewu psalmów i hymnów i t. d.; *elementarne* używane w szkołach; *klassyczne* obejmujące dzieła wzorowych pisarzy, mianowicie starożytnych; *popularne* dostępne ogółowi ceną i wykładem. *Księgi hypoteczne* czyli *tabularne*, opisują miejskie i wiejskie nieruchomości, wykazując ich wartość i ciężary, tudzież szereg właścicieli; *gruntowe*, są hipoteką dla drobnych właścicieli wiejskich, to jest włościan. Ze względu na osnowę zawartą, są księgi *mądrości:* pięcioksiąg zdań z Biblii. W tymże rodzaju są księgi nabożne, ołtarzyki, historyczne, prawnicze i t. p. Księgi *duchowne* mają za przedmiot świat nadzmysłowy chrześcijański, jak np. pisma ś. Teressy, Franciszka Salezyjusza i t. p. Nazwy ksiąg słynnych przeszły do potomności; tak np. *sybillińskie* w Rzymie, *piorunowe, wojskowe* i t. p., a z czasów mniej odległych *księga złota, rzemiosł, czerwona* i t. p. Sybillińskie przechowywały wyrocznie sybill o przeznaczeniu Rzymu. Ukrywano je w podziemiach świątyni Jowisza

kapitolińskiego. Zgorzały one za dyktatury Sylli (r. 83 przed J. Chr.) przy spaleniu się Kapitolium. Powtórny zbiór przywieziony z Grecyi, spalony z rozkazu Stylikona, wodza cesarza Honoryjusza. Dochowały się ośm ksiąg sybilińskich, te atoli widocznie podrobione. Piorunowe księgi, były to księgi toskańskie, nauczające wywróżać z pioruna; przechowywano je w świątyni Apollina w Rzymie. Księga wojskowa czyli ćwiczeń, spisywała wszelkie wieszczby odnoszące się do armii. Księga wróżb u Etrusków miała miano: księgi *złowieszczej*. Rzymianie zwali tak niekiedy sybillińskie. W średnich wiekach w wielu miastach Włoch, zwano złotą księgą regestr urzędowy, do którego zaciągano złotemi głoski nazwiska rodzin patrycyjuszów. Najsłynniejszą była złota księga wenecka, uformowana w skutek rewolucyi arystokratycznej w r. 1297 przez dożę Gradeniga, a która od tego czasu w tej republice była jedynem źródłem patrycyjatu i władztwa. W książce tej rozdzielano szlachtę wenecką na cztery klassy. W czwartej zamieszczano cudzoziemców którym rzeczpospolita udzieliła tytuł szlachcica. Tutaj wpisano wiele rodzin papiezkich, sabaudzkich i francuzkich, mianowicie Burbonów. O ten zaszczyt starał się Henryk IV dla siebie i następców. W r. 1797 księga wenecka i genueńska zniszczały podczas wojen. We Francyi za Ludwika XVIII nazwano *księgą złotą* spisy parów Francyi: było to naśladownictwem Wenecyi; cóś podobnego później pojawiło się w Rossyi. *Księgą rzemiosł* zowie się zbiór przepisów nadanych korporacyjom kupców i artystów w Paryżu. Redagował je Etienne Boyleau, sędzia Paryża za Ludwika S-go. Długi czas przechowywano ją w archiwum izby obrachunkowej, obecnie jest w archiwum cesarskiém. Księgę tę wydał Depping w *Documents inedits de l'histoire de France*. *Księga czerwona* (3 tomy w 4-ce), oprawna w safijan czerwony, obejmowała spis wszystkich pensyj, nagród tajemnych dawanych prywatnym i zasiłków płaconych od 1750—89 r. Były to osobiste wydatki Ludwika XV i XVI. Wydatki pierwszego zapisane były na 10 kartach, zaś Ludwika XVI na 32 następnych; reszta kart nie zapełnione. Każda pozycyja była zwyklo pisana ręką kontrollera generalnego, a parafowana przez króla. Wydatki Ludwika XVI od d. 19 Maja 1774, do d. 16 Sierpnia 1789 r. wynosiły 237,425,760 liwrów, 10 sous i 1 denar. Przez długi czas wątpiono o istnieniu tej księgi, a gdy Necker kontroller naczelny skarbu, zmuszony był przez zgromadzenie narodowe, do ogłoszenia części tej księgi, obudziła ona wielką wrzawę. Wydatki były bajeczne. Pani Dubarry pobierała miesięcznie 300,000 franków, oprócz innych nadzwyczajnych prezentów. Niezmierne też szły summy na przekupywanie dworów zagranicznych, mianowicie dyplomacyi. Autentyczność tych ksiąg jednak dotychczas nie jest dostatecznie sprawdzoną. *Księga niebieska* i *żółta* obejmuje akta dyplomatyczne, przedkładane izbom we Francyi i w Anglii. *Księgi kupieckie* przedstawiają wiernie stan majątków i korrespondencyj kupców. Według kodexu handlowego, winny być utrzymywane: księga dziennikowa, inwentaryczna i kopij listów. Winny być zliczbowane i zaparafowane przez władzę. Są jeszcze księgi pomocnicze, jako to, *wielka księga*, rodzaj ogólnego spisu obejmującego rubryki należytości czynnych i biernych. *Księga kassowa*, *księga rachunku bieżącego*, *księga faktur* i t. d. *Księga sygnałów* obejmuje na okrętach spis sygnałów powszechnych i szczególnych. *Księga wielka*, tak zowie się książka długów państwa. Utworzył ją Cambon we Francyi 1793 r.; wpisano w nią wszystkie renty ciążące na państwie. Odtąd uregulowano dług publiczny. *Książka służbowa*, jest to książeczka obejmująca imię i nazwisko zarobkującego, miejsce urodzenia, zatrudnienie, sprawowanie się. Początek

książek tych sięga XVIII stólecia. Za czasu cechów i bractw, były to rachunki zarobku, utrzymywali je majstrowie dla swych chłopców. Ustawa z d. 12 Września 1781 r. zmieniła we Francyi książkę rachunku na służbową. Z Niemiec i Francyi przeszły te książki do nas w połowie XVIII wieku. Początek książek nie wiadomy. Za najdawniejsze miane są księgi święte Mojżesza (1725—1605 przed J. Chr.). *Pentateuch* obejmujący historyją świata od stworzenia i historyją żydów, jest podstawą źródeł historyi powszechnej. Tam to znajdujemy daty pewniejsze o przeobrażaniu się narodów, zwłaszcza, iż badania napisów assyryjskich klinowych uwiarogodniają chronologiję żydowską. Herodot, Maneton, dziejopisowie chińscy i indyjscy występują o tysiąc lat później. Lao-Tseu, autor pierwotnych dzieł o Chinach, żył około 600 lat przed Chr., Herodot około 400 r. przed Chr.; autorowie z których mogli czerpać materyjał: Kadmus, Ferecides, Arysteusz Prokoneński nieznani nam, poprzedzili go może o stólecie. Zaś w sto lat po nim zjawiają się Berozyjusz, Maneton, z których czerpiemy daty o najdawniejszych narodach Wschodu. Poeci sa dawniejsi. Homeryczne rapsody urosły może na cztery wieki przed Herodotem. Hezyjoda poemat rolniczy: *Godziny i dni*, ma być współczesny Homerowi. Safo żyła za 44 olimpijady, więc na 600 lat przed Chr. Pindar, tebańczyk, żył na 500 lat przed naszą erą. Księgi Hermesa, Orfeusza, Linusa, Zoroastra poprzedziły Herodota. Po Mojżeszu najdawniejsze księgi mają być: pięć *Kings* Chińczyków i *Sastabad* braminów (tłomaczył je Holwell), księgi *Zoroastra* (w części małej nas doszło) i fragmenta Sanchonijatona drukowane przez Euzebijusza, a mające znamiona odległej starożytności. Książka bywała częstokroć oznaką nadania. Opactwa benedyktynów przekazywały sobie tradycyją księgę obejmującą reguły ś. Benedykta. Widywać jeszcze można na starożytnych szybach kościelnych malowidła, wyobrażające księży niosących na piersiach księgę zamkniętą. Symbol to ich władzy znamionujący, iż zamknięci w klasztorze uczą zakonników, gdy przeciwnie księża, których słowo nauki wybiegało na świat, mają za symbol księgę rozwartą. Wieloraki bywał materyjał używany na książki. Początkowo cegła, kamień, później drzewo, kora, wosk, liście, muszle, kość słoniowa, metale, skóra, tkanina, papyrus, papier z jedwabiu, bawełny i lnu, nawet atłas, asbest i t. p. Płaskorzeźby Niniwy i Babylonu zwiezione do Londynu i Paryża, dochowały nam najdawniejsze zabytki pism ćwiekowych. Kamienie te miały formę pniaka lub tabliczki, wspomina o nich Pismo Święte, oznaczając je wyrazem *Sefer* znaczącym to, co u Ateńczyków były tabliczki drewniane, na których pisano ustawy. Nie były to zatém książki w dzisiejszém pojmowaniu tego wyrazu; format ten i znaczenie miały, jak się zdaje, niektóre księgi Starego Testamentu. Talmudziści mniemają, iż głoski dwóch tablic Mojżeszowych były ryte i wykrojone na wylot w tym celu, iżby izraelici mogli je odrazu czytać ze stron obudwóch. Niezbyt to prawdopodobne, bo w tym razie wypadałoby umieć czytać i na opak. Księga *Joba* wzmiankuje o piśmie rzniętém na kamieniu dłutem, lub rytem szydłem w ołowiu; później pisywali hebrejczykowie na drzewie, a następnie na materyjale miększym, co w *Jeremijaszu* wyczytać można. Egipcyjanie starożytni żłobili hieroglify w kamieniu, później malowali je na miękkim materyjale i papyrusie. Mniemają iż Hermes celem uratowania swoich spostrzeżeń przed spustoszeniami potopu, rył swoje prace na kolumnach kamiennych. Chaldejczykowie wywodzący jeszcze za Alexandra Wielkiego przeszłość swoję na 470,000 lat, od którego to czasu już miała u nich kwitnąć astronomija (krytyka atoli sprawdziła, iż ich obserwacyje gwiazdziarskie sięgają ledwie 750 lat przed erą chrze-

ścijańską) zapisywali na cegłach swe obserwacyje. Grecy również używali cegły, kamienia i drzewa. Solon miał spisać kodex swój na tablicach z drzewa. Słynne marmury arundelskie odkryte na początku XVII wieku na wyspie Paros, obejmują roczniki ateńskie. Sięgają one aż do epoki Cekropsa, ryte były w 1319 lat po jego śmierci, zatém na 263 lat przed J. Chr. Historyja Rzymu najdawniejsza oparta na rocznikach kapłanów, pisanych w 500 lat po onegoż założeniu, była kontynuowaną rylcem na tablicach marmurowych, wystawianych ludowi we Forum w czasie zgromadzeń. W roku 1545 wynaleziono roczniki kapitolińskie, któremi uzupełniono roczniki kapłanów. W ogóle kamień nadawał się jako trwały do ogłaszania dokumentów ustawodawczych lub historycznych. Metal dla tejże zalety bywał używany. Prawa tablic dwunastu wyryto na tyluż miedzianych tablicach. Podobnemi być miały tablice eugubiońskie, kolumna Druiliusa i *Senatus-consultum* o święceniu bachanalij. Również rodzaj ksiąg historycznych w Rzymie zwał się *libri aerei*, w których zapisywano odstąpienia ziemi i działu w kolonijach. Swetonijusz w życiu Wespazyjana twierdzi, że za rządów Witelliusa stopiło się w pożarze trzy tysiące tablic bronzowych, zachowanych w kapitolijum. Była to więc biblijoteka z metalu. Tablice drewniane, z kości słoniowej i t. p. powleczone woskiem, na którym pisano stylem lub rylcem, sięgają starożytności odległej. Zdaje się, iż już w *Illijadzie* jest jakieś napomknienie o tém. Księgi w Rzymie zwane *libri lintei*, księgi lniane, były to tablice pokryte płótnem nasyconém i powleczoném woskiem lub gipsem. Pisano na nich roczniki rzeczypospolitej złożone w świątyni bogini Monety. Również wyrocznie sybillińskie spisane były w księgach lnianych. Księgi słoniowe, *libri elephantini*, były to według Turnebijusza taśmy albo listki kości słoniowej, robione z kiszek słonia, jak mniema Skaliger. W księgach tego rodzaju, zapisywano akta senatu, mające być zachowane z rozkazu cesarzów. Tąż nazwą mianowano także zbiór 35 woluminów, obejmujący nazwiska mieszkańców 35 dzielnic Rzymu. Trudno wymieniać wszystkie gatunki materyjałów użytych na książki, zanim papier stał się jedynym przechowawcą myśli pisanej. Każdy naród obierał sobie przedmiot najdogodniejszy dlań i najtańszy. Jeszcze w r. 1721 u Kałmuków znaleziono biblijotekę książek niezwykłej długości, których kartki nader grube, zdaje się, że utworzone były z kory drzewnej, pokrytej podwójnym pokostem. Pismo było czarne na tle białém. Peruwiańczykowie i Mexykańczykowie nie znali wcale pisma, a jednak przechowywali swe roczne dzieje. Pierwsi używali na ten cel *quipos* to jest splotów czyli węzłów wiązanych na sznurach różnobarwnych; drudzy zaś, kreślili figury na skórze bydląt lub korze. Figury te nie były ani godłami, ani symbolami; były one wyobrażeniem raczej samychże przedmiotów: nie było to więc pismo, ale rysunek-malowidło, zatém różnica od hieroglifiki egipskiej, która nie rzecz samą, ale myśl przez rzecz uwydatniała. Birmanowie w Azyi południowej pisują na palmowych liściach, lub też na rodzaju grubego papieru utworzonego z bambusu moczonego we wodzie, a oczernionego węglem pomieszanym z sokiem pewnych roślin, lub nakoniec na tabliczkach z kości słoniowej. W Chinach za dawnych czasów pisywano na bambusowych tabliczkach, bądź żłobiąc, bądź lakierując. Około III stólecia przed J. Chr. używano materyj jedwabnych, bawełny i lnu. O jedno stólecie później wynaleziono papier, zaś lakier zastąpiono czernidłem. Japończykowie poszli za Chińczykami w użyciu papieru. Mimo iż starożytni zwali księgami tablice z kamienia, marmuru, ołowiu lub innego kruszcu, tabliczki z drzewa i kości; nazwa ta jednak oznaczała to tylko, co dziś oznaczają

ryte napisy na pomnikach i t. p. Nie były to przedmioty doręczne i przenośne. Dopiero papyrus i pergamin stały się istotnym materyjałem książki. Kartki skór lub papyrusu łączono ze sobą po zapisaniu ich, a to sklejając od ręki lewej ku prawej. Ztąd formował się długi zwój okręcany na drążku. Dzisiaj tylko mappy i plany w ten sposób przechowują. Zwoje te zwali łacinnicy wolumi-nami od wyrazu: *volvere* zwijać. Zaś *explicare* było to rozwinąć, zatém otworzyć księgę. Pospolicie przyjętém było u wszystkich ludów, iż dzieła większego rozmiaru nawijały się w zwoje, u Egipcyjan, Żydów, Greków, Rzymian, Persów i Indyjan. Ludy europejskie zapatrywały się przez kilka wieków po Chrystusie na Rzymian, a Chińczycy jeszcze i dzisiaj częstokroć zachowują dawny obyczaj. Od rozwijania rękopismu, wyraz *explicare* nabierał rozleglejszego znaczenia, wyrażał tyle, co przeczytać dzieło. Ztąd to kopiści kończąc przepisywanie dzieła, tém samém rozwinęli zwój do końca. Domieszczając więc wyraz *koniec*, oznaczali takowy wysłowieniem: *explicitus est liber* lub *explicitus liber*. W trzeciém stóleciu skrócono tę formułę i aż do wynalezienia druku, wyraz *explicit* służy ku oznaczeniu ukończenia dzieła łacińskiego lub w języku Europy południowo-zachodniej. Na malowidłach z Herkulanum, widać częstokroć zwoje w ręku czytających. Wszystkie otwarte rozwijają się poziomo od lewej ku prawej stronie; jeden tylko zwój stanowi wyjątek. Pismo na zwojach oznaczano małemi kolumnami prostopadłemi. Pismo idzie z lewej ku prawej stronie; gdyby szło bez przerwy w całej wysokości linii rozwiniętego papieru, urosłaby linija niezwykle długa, a odczytanie byłoby utrudnione, bo wymagałoby ciągłego zwijania i rozwijania książki. Ztąd zaszła potrzeba pocięcia linii na szpalty czyli kolumny, przez co zwój roztwierał się w miarę odczytywania kolumn. W rękopismach rozwijanych pionowo z góry na dół, pisano na szerokość książki. Najszerszy papier miewał do 24 cali, lecz pospolicie był węższy nierównie, dla tego snadno było w rozwijanym papierze pisać prostopadle, bez kolumn. Pręcik z bukszpanu lub hebanu na którym zwijano sklejone w taśmę karty woluminu, łacinnicy zwali *cylindrus*, końce onegoż wystające *cornua*, te zaś kończyły się gałeczkami z kości, srebra lub złota, zwanemi: *umbillici* (pępek), na podobieństwo położenia swego środkowego. Brzegi zwano przodkami *(frontes)* a to z uwagi na ustawianie zwojów w bibliotekach. Przodki obrzynano do równości, a chropowaciznę ścierano pumeksem. Częstokroć je kolorowano purpurą. Owidyjusza *Tristes* były czarne, ztąd (mówi poeta) łatwo je rozeznać było można Tytuły pisywano zazwyczaj na wstęgach pergaminów; występowały one z brzegu puzdra. Co do rozmiaru woluminów, te bywały bądź małe jak krótka laseczka, bądź obejmowały i do 110 szpalt pisma; takie znajdywano w odkopaliskach Herkulanum, znajdywano też długie przeszło na stóp 20. Według ustępu z Izydora z Sewilli, poezyje i listy wydawano w zwojach drobnych, zaś dzieła historyczne w formacie dużym. Wolumina te nie były tomami, tak jak dzisiejsze książki, lecz obejmowały tylko rozdziały pojedyncze tomów, ztąd czasem po kilkaset woluminów składano na jedno dzieło. Zazwyczaj zwój miał stopę wysokości, obejmował 60—80 stron, każda o 30—40 wierszach. Wolumina ściskano w puzdrach skórzanych i pergaminowych, lub obwijano liściem papyrusu, co chroniło od robactwa. Owijano też je kartą pergaminu *(membrana)*. Wówczas dolepiano karteczkę na welinie, częstokroć złotemi głoski podającą tytuł dzieła. Okrycie to ściśnięte było wstęgą lub paskiem zwykle czerwonym *(lora rubra)*. Zwoje tworzące całe dzieło wiązano w jeden pęk i ten dopiero razem mieszczono w puzdrze, na klucz niekiedy zamykaném. Książki w for-

mie zwojów wyszły z użycia w średnich wiekach. W XIV stóleciu zjawiła się książka do nabożeństwa, pisana na zwoju pergaminowym; należała do biblijoteki Karola Orleańskiego z Blezu, pisaną była po francuzku, okrycie miała z złotogłowiu. *Libri quadrati* inaczej *codices* zwane, były to kodexa czyli książki kwadratowe, to jest tej formy co dzisiejsze. Używano ich nierównie później aniżeli woluminów. Według Vossiusza nie znali ich Rzymianie w epoce Cycerona i Katulla. Tylko księgi rachunkowe i administracyjne miewały wówczas formę czworoboczną; te nie dostały się do biblijotek. Z niektórych ucinków Marcyjala okazuje się, że jeszcze za jego czasów, *codices* mało były rozpowszechnione co do dzieł literackich. Mówi o nich jakby o nowości, wychwalając dogodność ich formatu i korzyść łatwego przenoszenia w podróży dzieł największych, objętych szczupłym pakietem, podczas gdy wolumina wypełniały znaczną przestrzeń. I tak: 15 woluminów *Przemian* Owidego zmieściły się w jednej księdze czworobocznej, podobnież 48 woluminów *Illijady i Odyssei* i sto czterdzieści woluminów *Liwijusza*, zmalały co do objętości. Księgi czworoboczne, robione z pergaminu i papyrusa. Arkusze łączono po zapisaniu kart, tworząc z nich kodex, niekiedy zaś nie zapisane jeszcze karty, przykrawano i oprawiano. Bywały to zazwyczaj *opistografy*, to jest: zapisane z obu stron, co w woluminach rzadko praktykowano. Starożytni bowiem pierwotnie pisywali tylko po jednej stronie, a drugą pozostawiali białą zapewne dla tego, iż papier egipski bywał nader cienki. Juljusz Cezar, jeden z pierwszych był nowatorem, pisząc listy po obu stronach do swoich wodzów i namiestników. Później bywało oznaką grzeczności pisywanie tylko po stronie prawej. W IV stóleciu ś. Augustyn usprawiedliwia się w razie pominięcia tej formy. W średnich wiekach przeważa *opistografija* nad *anopistografiją*. Stronnice dzielono zazwyczaj na dwie lub trzy kolumny. Otaczały je cztery marginesy tak jak i dzisiaj, lecz nie numerowane. Księgi kwadratowe obwijano pospolicie materyją jakową, lub mieszczano w puzdrze drewnianém. Dołączano obicie skórzane zwane *unci* czyli *hamuli*, podobne do oprawnych dawnych mszałów. Wyraz *liber* w X wieku oznaczał bądź wolumin, bądź podział dzieła, zaś w dwieście lat później znaczył zarówno wolumina jak i kodexa, to jest zwoje i czworobocza. Listy zwijano jak wolumina. Intytulacyja na czele wyrażała nazwisko piszącego w pierwszym przypadku, poczém nazwisko adressata w trzecim przypadku, do którego domieszczano dwa lub trzy epitety. Częstokroć, snadź ku przypomnieniu adressatowi innych osób mu znajomych, dołączano na podpisie nazwiska kilku innych osób. Cycero pisując do Tyrona, dodawał do swego nazwiska na podpisie imię żony, córki, niekiedy brata i synowca. Data dnia i miejsca, stały na końcu. Cycero zapominał częstokroć podznaczać datę. Z Plutarcha wnosić można, iż u Greków adres obejmował nazwisko piszącego i adressata, zaś u Rzymian zdaje się, że adres mieścił tylko jedno nazwisko. Papyrus używany na listy, na wiele lat przed pergaminem, nazywał się tak jak i dzisiaj papierem listowym *(charta epistolaris)*, obkrawano go aby mu nadać rozmiar jak najmniejszy. W IV wieku używano na listy pergaminu; lecz jak z napomknień ś. Augustyna wnosić można, nie uchodziło używać go do wszystkich. „Jeżeli mój list (pisze on do Romaniusa) dowodzi braku papieru, świadczy jednocześnie, iż obfitujemy w pergamin. Tabliczki z kości słoniowej służyły mi na napisanie listu do twego wuja i t. d.” Po ukończeniu listu, zwijano go, okręcano wstążką, której końce łączono woskiem lub rodzajem glinki, zwanej *creta*, na której wyciskano pieczęć. O narzędziach jakiemi pisano książki, wypadnie mówić w artykule *o piśmie*.

Tu tylko mimochodem godzi się wspomnieć, iż narzędzie było różnem według różności materyjału. Dłuto, iglica, pęzel, ustąpiły miejsca pióru, które podzieliło władzę z czcionkami. Baruch pisywał proroctwa swe trzciną i atramentem, również satyryk Persyjusz, tak jak dziś jeszcze Arabowie, Persowie, Turcy, Grecy, Ormijanie. Klemens Alexandryjski w III wieku po Chrystusie wspomina o piórze (*pennas*), atramencie i kałamarzu (*vasculum in quo atramentum scriptorium et juncum*). Książka zmieniła powierzchowność swoję w miarę doskonalenia narzędzi i materyjału. Ze zmianą woluminów na kodexa, zmieniało się i dzieło. Zanim pojawił się druk, mnożyły się księgi rękopisów różnorakie. Księgi codziennego użytku pisywane były pośpiesznie ze skróceniami, częstokroć nie odczytalnemi. W dziełach zbytkowych, pismo kopistów przewyższało pięknością najozdobniejsze druki dzisiejsze. Głoski czołowe złocono, srebrzono, barwiono purpurą i błękitem. Księgi minijaturowe ozdabiano kwieciem, zwojami liści, owocami, gruppami zwierząt; tém słynęło stólecie XIII do XV. Była już o tém mowa w artykule *Kalligrafija* (ob.). Książki tylko szkolne pisywano bez ozdób, a nawet częstokroć pisano je *syglami* (ob) *tyrońskiemi* znakami (ob.), dla tego, iżby przystępnemi były dla uczącego się ogółu. Księgi *ksylograficzne* i tablicowe, były przejściem od pisma do druku ruchomemi czcionkami. Wtedy illuminatorowie dopełniający za pomocą patronów braki rysunku i druku, mianowicie w inicyjałach, ułatwiali pośpieszne wygotowanie książki. Druki ksylograficzne *Donat* i słowniczek *Catholicon*, były zapowiedzią drukarstwa rozpoczętego *Bibliją* Guttenberga. Drukarstwu aż do XVI wieku dopomagali *rubinatores*, *illuminatores*, *miniatores* i *miniculatores*, którzy kolorowali od ręki głoski główne, inicyjały, a odmalowywali dzieła heraldyczne, złocili i srebrzyli. Mimo tego, już w XV wieku mamy książki drukowane kolorowo. *Psalmorum codex* z r. 1457, folio, przez Fusta i Szoeffera, ozdobiony jest 288 głoskami kolorowemi w barwie czerwonej i niebieskiej. W r. 1474 Zeiner w Ulmie, a Ratdolt w Wenecyi, również drzeworytniczo odbijali głoski kolorowe. Historyją książki drukowanej w zawiązku z drukarstwem podają artykuły: *Drukarstwo* (ob.), *Inkunabuły* (ob.), do których odsyłamy. Historyją książki jako rękopisu, podają artykuły: *Kalligrafija* (ob.), *Pismo* (ob.). Obok bowiem drukarstwa utrzymywało się kopijowanie dzieł kalligraficzne w wiekach XVI i XVII, a nawet i nowszemi czasy. Pismo kopistów bywało wzorem dla czcionek drukarskich. Anioł Wegecyjusz czyli Wergecyjusz przepisał *Oppiena* dla Dianny z Poitiers z rozkazu Henryka II głoskami tak wytwornemi, iż Robert Etienne drukarz, charakter pisma greckiego, brał ztamtąd za wzór do swoich czcionek. Mikołaj Jarry (urodzony w Paryżu około r. 1620), celował nad wszystkimi poprzednikami swymi, a nawet nad Aniołem Wegecyjuszem, mimo, iż ostatni wywołał przysłowie: „pisze jak anioł.” Najwięcej napisał on książek do nabożeństwa na welinie po sto i więcej kartek mających, jako to *Preces christianae* (1652), *Heures de Notre-Dame* (1642), które sprzedawane na licytacyjach po 2,000 złotych i drożej. Arcydziełem jego prac jest: *Guirlande de Julie* (1641), dzieło ozdobione splotem trzynastu kwieci, egzemplarz sprzedany za 20,000 przeszło złotych, *Adonis* poemat la Fontaina, przepisany z malowidłami r. 1658, sprzedany był r. 1825 za 5,000 zł. O arcydziełach kalligraficznych była już dokładna podana wadomość. Pierwotne druki będąc osobliwością, wymagając trudu w wydaniu ich i naukowego wykształcenia, stanowiły ważne zjawisko w literaturze. Ztąd to pojawienie się jednej książki, więcej rozgłosu sprawiło, niż dzisiaj całe tuziny książek. Każde dzieło było chlubą drukarza, ale oraz i jego majątkiem, bo wkładał weń całe nieraz mienie i całą wiedzę. To powo-

dowało, iż drukarze dzieła swej wytłoczni, znaczyli godłami odróżniającemi je od firmy cudzej, a zarazem zaopatrywali przywilejami chroniącemi od przedruków. Przywileje na książki pojawiają się w Polsce od XVI wieku, zaś w obczyźnie daleko wcześniej. Jan Spira w Wenecyi otrzymał od senatu w r. **1469** przywilej na wyłączny druk ksiąg na lat pięć. Na traktacie: *Nosce te ipsum* z r. **1489**, jest przywilej co do druku tego jednego dzieła. Biskup bambergski w r. **1490** udzielił przywilej na druk mszału. W miarę jak mnożyły się przedruki, rosła liczba przywilejów. Podobnie i godła i znamiona przybierane przez księgarzy chroniły od przedruku, a świadczyły o zabiegliwości firmy. We Francyi ustawa z r. **1539** wzbraniała drukarzom i księgarzom używać cudzych godeł i herbów. Godła te i herby, bądź były to łacińskie przysłowia, bądź też igraszka słów, zastosowana do nazwiska drukarza, które domieszczano przy obranym rysunku, stanowiącym herb wydawcy. Mieli swe herby: Fust i Schoefer, mieli Aldowie, Elzewirowie, jak równie Haller, Łazarz Piotrkowczyk i t. p. Zdarzało się, iż godła i herby słynnego drukarza naśladowali poślednicjsi w tym celu, aby nieświadomych złudzić pozorem dokładności edycyi. Ztąd to tegocześni zbieracze sławnych wydań Etiennów, Aldów i t. p. niejednokrotnie przepłacają edycyje podrobione w innych drukarniach, częstokroć wyszłe jeszcze w epoce pojawienia się pierwszej edycyi autentycznej. Znaki te drukarskie, najwięcej mnożyły się w XV i XVI stóleciu; od XVII stólecia zaczęto je upraszczać, a nawet opuszczać. Wolność druku i pracy, obwieszczona rewolucyją francuzką z r. **1789**, zniosła wyszczególnienia cechowe, zatem i godła drukarzy. Dzisiaj, tylko kiedy niekiedy zjawia się reminiscencyja przeszłości, jak np. w drukach Renouarda w Paryżu, który przyswoił sobie godło Aldów. Od cech księgarzy, odróżnić należy godła rysowane na czele ksiąg, będące li tylko symbolem osnowy dzieła, jak np. narzędzia rolnicze wyrysowane na karcie tytułowej dzieła o gospodarstwie. W pisaniu lub druku książki, wzgląd dogodności wywołał potrzebę obmyślenia środków, ku nadaniu pojedyńczym kartom i arkuszom odznak, któreby ułatwiały złożenie całości księgi. Był to wzgląd czysto materyjalny, korzyść z niego osiągnięta, ściśle praktyczna. Były to ulepszenia praktyką uznane za najlepsze, zjawiły się więc kolejno *regestra, sygnatury, reklamy, cyfry* czyli *folia* i *kolumny*. Regestra (*registrum chartarum*) był to spis pierwszych wyrazów stojących na początku każdej karty aż do połowy złożonego arkusza, był on wskazówką dla introligatorów i składaczów arkuszy dzieła, którzy porządkowali zeszyty dzieła. Regestra wymyślił około r. **1469** Ulrych Han drukarz w Rzymie. Czemś podobném był zwyczaj u Żydów przed wynalezieniem druku. Ci przy końcu każdej księgi Pentateuchu, zapisywali ilość wierszy w niej zawartych. Hebrajczycy, Massereci wpisywali liczbę rozdziałów, wierszy, wyrazów i zgłosek starego testamentu, toż samo czynili z *Koranem* mahometanie. W roku **1472** Jan Koelhoff z Lubeki, drukarz w Kolonii, wynalazł *sygnatury*, czyli *znaczki*, to jest oznaczanie głoską alfabetu porządkową, liczbę arkuszy; jeżeli zaś alfabet od *a* do *z* nie wystarczał, znaczono podwójną głoską *aa, bb* i t. p. Po raz pierwszy użył ich w dziele: *Johannis Nider*: *Praeceptorium divine legis* (Kolonija, **1472**, fol.). Książka ta długi czas nie była znaną biblijografom. Sygnatury wprowadził do Francyi Gering w r. **1476**. Za ich rozpowszechnieniem zarzucono regestra, lubo jednego i drugiego często razem używano. Z końcem XVI stólecia, regestra znikły zupełnie. Głoskom sygnaturowym dodawano kolejną liczbę arabską, wtórząc sygnaturę na każdej karcie, aż do połowy złożonego arkusza, i tak: jeżeli arkusz złożony był w ośmioro, cztery pierwsze karty miały sygna-

tury: A. A_1. A_2. A_3. lub też liczbę rzymską mniejszą A, Aij, Aiij, Aiv. Dopiero przy końcu XVIII stólecia głoski alfabetu, zastąpiono liczbą arabską i dzisiaj zazwyczaj arkusze numerują liczbami, a nie głoskami. Chińczycy mimo, iż znali druk wcześniej niż Europa, używają sygnatur dopiero od niedawnego czasu, przejąwszy je od missyjonarzy; znaczą je po prawej stronie każdej kar-

— =

tki w sposób + + zmniejszając lub pomnażając liczbę linij, przewróciwszy

= —

od góry lub od spodu. Sygnatury u nich bardzo pożyteczne, bowiem wynagradzają po części brak liczbowania stronnic. Meerman i niektórzy inni sądzą, iż sygnatury znane były przed wynalezieniem druku, znajdują bowiem na drukach ksylograficznych na każdej stronnicy liczby i cyfry porządkowe, co jednak raczej jest liczbowaniem stronnic. Kustosz *(custos reclamans)*, to jest: ***Reklama*** czyli przenośnik, jest to wyraz lub pół wyraz umieszczony u końca stronnicy, a będący wyrazem pierwszym od góry na stronnicy następnej. Druk pierwszy mający datę, na którym dostrzeżono przenośnik, jest podobno Baltazara Azzoguidi: *Confessionale ś. Antoniego* (Bolonija, **1472**, w 4-ce). Rozpowszechnił je sławny Ald Manucyjusz. We Francyi pojawiają się około r. **1520**. Obecnie zarzucono je prawie powszechnie, dla tego, iż znaczniki wystarczają do ułożenia arkuszy. Zazwyczaj kustosze kładziono u dołu stronnicy na lewo. W starych księgach mieszczono także na prawo w pośrodku stronnicy. Reklamy znanemi były w starych rękopismach. Liczbowanie stronnic znaném było przed wynalezieniem druku, mimo czego, nie znajdujemy onegoż w pierwszych drukach. Być może, iż uzupełnienie tego braku pozostawiono rubrykatorom i illuminatorom domalowywującym głoski główne. Pierwsza książka, mająca karty liczbowe była: *Sermo ad populum* (Kolonija, **1470**, w 4-ce), druk Arnolda Thernhoern. Użył on cyfer arabskich, później zastąpiono je rzymskiemi, nakoniec wrócono do arabskich. Thernhoer wprowadził także nowość, pisanie tytułów bieżących u góry stronnic, a to w dziele Quodlibeta *Ś-go Tomasza z Akwinu* (**1471**, fol.). W dziele *Compendium theologiae veritatis* Alberta Wielkiego, wyszłem bez wyrażenia miejsca, roku i druku (około r. **1473**) karty numerowano po prawej stonie na środku wyższego marginesu (f. **1**. f. **2**. i t. p.) zaś na odwrotnej stronie jest tytuł liczbowy (*liber primus, liber secundus* i t. p.). Dla Francyi pierwszy Gering w Paryżu r. **1477**, użył liczbowania, a to u góry stronnic. Niektórzy drukarze, jak: Hugues de Rugeriis w Bolonii, Andrzej Torregiani w Wenecyi, Tomasz Anzelm w Hagenau, kładli liczby u dołu stronnic, lecz to się nie utrzymało. Użyto też liczb do numerowania tablic dodawanych do książki, indexów i odsyłaczy w ciągu dzieła używanych. Ulepszenia te dojrzały w połowie XVI stólecia. W pierwszych księgach liczbowanych, zazwyczaj numerowano każdą kartkę po prawej stronie, praktykuje się to i dziś niekiedy na regestrach administracyjnych, zowie się to *foliowaniem*. Później dopiero numerowano obiedwie stronnice kart, co zowie się *paginacyją*. Dzielenie stronnic na szpalty, znaném było przed wynalezieniem druku. W bibljotece cesarskiej w Paryżu jest rękopis z VI lub VII wieku, obejmujący *Listy ś. Pawła* po grecku i po łacinie, pisany majuskułami na welinie, we dwie szpalty. W tenże sposób drukowano w zaraniu drukarstwa; tak wydaną jest biblija moguntska Guttenberga. Dzieła tłómaczone, drukowane wraz z textem, wydawano w sposób, iż text dawano po lewej, a przekład na prawej stronie: zwyczaj ten utrzymał się. Ald Manucyjusz dowcipniej w niektórych edycyjach postę-

pował. U niego text grecki stał na odwrotnej stronie pierwszej karty, a łaciński przekład naprzeciw, na prawej stronie drugiej, następnie kontynował text łaciński na odwrotnej stronie drugiej karty, zaś grecki na prawej stronie karty trzeciej. W ten sposób zmieniając kolej porządkową i każdy text zaopatrując osobną sygnaturą, otrzymywał na raz trzy trzy dzieła, to jest przekład z oryginałem, osobno oryginał i osobno przekład. Metoda jego nie utrzymała się jednak. U nas w ten sposób drukowano szkolną jeografiję, Drewsa: *Flos regnorum*, po polsku i po łacinie w XVIII wieku. Od końca XVIII stólecia zarzucono drukowanie na papierze klejowym: jeżeli takowy pojawia się, to tylko wyjątkowo. Do czasów Alda Manucyjusza drukowano księgi folio i w ćwiartce; wymyślił on format w ósemce przy końcu XV stólecia. W XVII stóleciu Elzewirowie drukowali śliczny zbiór dzieł w formacie w 16-ce i 24-ce. Format i rodzaj wydania zyskały rozgłos i miały licznych naśladowców. W XVIII stóleciu pospolicie drukowano w 12-ce. W tem stóleciu, drukują najwięcej w 8-ce i 18-ce, które jednakże dorównywają dawnym kwartantom i dwunastkom. Dzieła folio niemal zarzucone, zaś w 4-ce, wydają się zwykle zbiory, pomniki historyczne, słowniki i tym podobne. Tylko pisma czasowe utrzymały format arkuszowy, który w Ameryce doszedł do wielkości wielołokciowej. Za naszych czasów książki co do objętości swej, są albo zbite albo rozszerzone. Odnosi się to do rodzaju druku. Dziesięć tomów dzieł Krasickiego w wydaniu warszawskiem lub w jednym tomie zawarte w wydaniu paryzkiem, oto wyrazista różnica. Druk zbity, zwykle stereotypowany, oszczędza papieru, wydatków, miejsca i oprawy, dla tego zmniejsza cenę dzieła. Druk rozwleczony, jak wydania wileńskie dzieł Kondratowicza lub Kraszewskiego, marnuje papier, powiększa rozmiary książki, a podnosi jej cenę. Pierwsze są dla wzroku szkodliwe, drugie dla kieszeni. Po wydrukowaniu książki, zanim takowa w obieg puszczoną zostanie, wypada pierw arkusze osuszyć, złożyć i zbroszurować. Następnie zazwyczaj książka wygładza się lub planiruje (w mocno rozcieńczonym kleju) i oprawia. Wygładza się czyli satynuje, za pomocą prassy hidraulicznej lub po dawnemu w zwykłej prassie drewnianej. Układają się arkusze rozrzucając je na pojedyncze dzieła tak, aby tyle było dzieł ile odbito egzemplarzy pierwszego arkusza. Po ułożeniu dzieła arkuszami, takowe układa się w format, to jest łamiąc arkusze w zeszyty. Na czem polega oprawa książek, obacz artykuł *introligatorstwo*. *Książek wartość*.—Nie zawsze dzieła użyteczne lub kosztowne są miarą wartości onychże: częstokroć niepozorna książeczka bywa przepłacaną li z powodu rzadkości swej, lub z uwagi na przypadkowe okoliczności. Rękopisma cenniejszemi są niż druki. Są takie, których wartości nie można nawet oznaczyć. Z pomiędzy słynniejszych wymienimy niektóre księgi rękopiśmienne. Rękopis Ulfilasa kiskupa Gotów z IV stólecia, znany pod nazwą *Codex argenteus* pisany złotem i srebrem na purpurowym welinie. Znajduje się w biblijotece Upsalskiej. Opactwo Saint-Germain-des-Prés w Paryżu miało psalterz patrona swego z V wieku pisany (na pergaminie fijoletowym) złotem i srebrem. W grobowcu Karola W-go w Aix-la-Chapelle, znaleziono cztery ewangelije pisane złotem na welinie purpurowym. Ostatniemi czasy sprzedano mszał Jakóba Juwenala Urians para Francyi pisany w XV stóleciu, za 9,900 franków. W archiwach cesarskich w Paryżu przechowują tabliczki woskowe używane aż po r. 1257, za św. Ludwika na których zapisywano rozchody i dochody króla. Są to kartki z jaworu w liczbie 14 powleczone woskiem z obu stron, a złączone wstęgami z pargaminu. Tablice to zowią: *tablettes du tresor des chartes*. Za książkę:

Liber passionis Domini nostri Jesu Christi cum figuris et characteribus dawał cesarz Rudolf II 11,000 dukatów; książka ta dotrwała do r. 1640, była w 12-ce miała kartek 24 i rycin 9. Muzeum brytańskie posiada mszał Bedfordski z XV wieku, nabyty za sto tysięcy przeszło złotych. Po rękopismach największą wartość mają inkunabuły. Miłośnicy ksiąg rozróżniają zazwyczaj dzieła rzadkie, rzadsze i najrzadsze. Załuski dzieła rzadkie znaczył trzema krzyżykami, toż Chyliczkowski, który tak zwane *białe kruki* czyli dzieła najrzadsze, znaczył pięcią i więcej krzyżykami. Białe kruki nie mają ceny dla amatorów, to jest, każda cena choćby największa, względnie biorąc, nie jest przesadzoną. Dzieła drukowane przed r. 1460, są niesłychanie rzadkie dla tego, iż wychodziły w nader szczupłej liczbie egzemplarzy, i zarówno jak rękopisma bywały sprzedawane. Dla tego nic dziwnego, iż Psałterz Moguncki z r. 1457 był nabyty w r. 1817 za 12,000 franków, dla królewskiej biblijoteki w Paryżu, że równej wartości są druki mogunckie *Donat*, *Speculum humanae salvationis* i t. p. Najrzadsze są książki doszłe do nas w jednym egzemplarzu zupełnym. Więc *Ecclesiastes* z r. 1521, pierwszy druk polski, lub Zielnik *Falimierza* z kartą tytułową, mają dla amatora wartość równą z najrzadszemi inkunabułami zagranicznemi, a nawet, jak dla nas, większą. Także nieocenionemi są unikaty: *Evangelium Nicodemi* 1496 bez wyr. drukarza i miejsca, egzemplarz zachowany w cesars. biblijotece w Klagenfurcie, lub: *Das erste Capittel ist der Rat.* (Tryent 1475), znany w jednym egzemplarzu. Są dzieła o których istnieniu powątpiewają, jak np. *de tribus impostoribus.* Nader rzadkiemi są dzieła drukowane między r. 1460 a 1470. Wyszłe między r. 1470 a 1480, są rzadsze aniżeli wyszłe od r. 1480 do 1500, które tylko (z małemi wyjątkami) uważać trzeba za rzadkie. Zauważyć tu wypada, że pora w której za granicą książki przestają być rzadkiemi, jest u nas porą wykluwania się drukarstwa, dla tego u nas, mniej więcej do r. 1550 wyszłe ksiażki, uważane być winny za niesłychane rzadkości; zaś do r. 1560 i później, za bardzo rzadkie. Gdy więc u nas książka z tego lat dziesiątka, płaconą bywa po tysiącu i więcej złotych, książki obce dawniejsze nie mają prawie wartości, i tak inkunabuły obce z lat 1480 do 1500 r., były w r. 1863 do nabycia u Jabłońskiego we Lwowie po 8 złp. (w oprawie pięknej starodawnej), u Graegera w Halli po jednym, dwa i cztery talary, jak np. *Digestum novum.* (Wenecyja 1477 r.) za cztery talary. Rozróżniamy dzieła rzadkie bezwzględnie i względnie. Bezwzględnie rzadkiemi są dzieła drukowane w małej liczbie, co i dzisiaj się wydarza (jak np. niektóre pisma Jana Potockiego tłoczone w 100 egzemp., Wydżgi pamiętniki bite w 80-ciu, Roczn. tow. naukowego krakowskiego bite w 230 egzemplarzach). Dibbin drukując *Bibliographical Decameron* w pysznej edycyi a w małej liczbie odbitek, zniszczył tablice miedziorytnicze i kloce drzeworytów. Z tąd dzieła jego niezmiernie są rzadkie. Niezawsze wszakże wierzyć można małej liczbie wydanych egzemplarzy, bo nieraz mylą się biblijografowie (np. Janocki co do Szczygielskiego: *Tinecia*) a częściej zaś zmyślają sami wydawcy, aby usprawiedliwić drożyznę. I tak: w przedmowie dzieła Naud'ego Gabr. *Considerations politiques sur les coups d'etats*, (Rzym 1639 r.) czytamy, iż je drukowano w 12 egzemplarzach, gdy rzeczywiście w stu wyszło. W ogóle rzadkiemi są książki, których znaczną ilość zniszczono naraz tak, iż ledwie ich kilka zostało. Częstokroć pożar, częściej zaś prześladowania religijne i polityczne, były tego przyczyną. Dla tego choć niedawno wyszłe Staszica poema: *Ród ludzki* z rycinami, lub poemat Ujejskiego o *Ad. Mickiewiczu* i setka książek podobnych w naszej literaturze, są niezmierną rzadkością. Wytępiano edycyje biblii z powodu dojrzanych myłek dru-

karskich. Wiadomo o wytępieniu u nas biblii z powodu omyłki, iż Chrystus był kuszon do djabła, zamiast: od djabła. Wyjątkowe i anormalne stanowisko nasze powoduje, iż w naszej literaturze, najwięcej jest rzadkości biblijograficznych. W biblii z XVI stólecia, zamiast (1 Mojż. 3. 16) *er soll dein Herr sein* wydrukowano *er soll dein Narr sein.* Ta omyłka przyprawiła żonę drukarza o więzienie dożywotnie, a egzemplarzy dzieła ledwo kilka ocalało. Podobnie wytępiono biblię Cansteina w Halli, z powodu mylnego wyrażenia: (2 Mojż. 20. 14): *Du sollst ehebrechen.* Są rzadkościami książki palone zbiorowo. Katechizm rakowski: *Cathechesis ecclesiarum* 1609 r. spalono w Anglii. Serveta: *De Trinitate* 1531 spalono w Frankfurcie, a unikat nabyty został niedawno za sto dukatów. Historyja podaje nam tysiące przykładów palenia dzieł zakazanych. U nas aż do rozbioru Polski, stosunkowo bardzo mało znęcano się nad książkami, lecz bywały przykłady niszczenia np. Klonowicza, *Victoria deorum* i niektórych innych dzieł, mianowicie różnowierców. Zdarzało się, iż niszczono książki dla tego tylko, iż ukazały się bez przywileju królewskiego, jak np. dzieło: *Traitez des droits et libertez de l'eglise gallicane* 1639 folio. Dostawał się ten los niekiedy bezprawnym przedrukom. Tym sposobem wytępiono dzieło Jakóba le Fevre, *Animadversions sur l'histoire ecclesiastique de p. Noel Alexandre*, (Rouen w 8-ce). W rzeczach wiary, autor dzieła przypłacał częstokroć swą śmiałość. W r. 1574, spalono Bogumira Vallé wraz z jego dziełem: *Ars nihil credendi*, którego ocalał tylko jeden egzemplarz. Zdarzało się, iż sami wydawcy lub ich dziedzice, wykupywali dzieła cofając z obiegu, bądź z powodu zmiany przekonań, bądź z obawy prześladowania, np. książki: Quirin Kuhlmann *Neu begeisterter Böhme.* (Leiden 1674), Salomonis, *Claviculae ex Theosophia pneumatica* (1686 w 4-ce), Biblija Radziwiłłowska nieświeżska i t. p. Pożar przpadkowy lub rozbicie okrętu, przyczyniały się nieraz do rzadkości dzieła: i tak Hewelijusza J. *Machinae coelestis II partes*, (Gdańsk 1673—79 fol.) spaliły się. Część druga ocalała tylko w kilkudziesięciu rozdarowanych egzemplarzach. Olai Rudbeckii Filipi *Campi Elysii* T. 2 (Upsala 1701 fol.) z wielą rycinami spłonęło w pożarze i tylko tomu drugiego zostało kilka egzemplarzy; podobnież uratowano kilka egzemplarzy: Reuberi *Scriptores veteres rerum germanicarum* (Frankfurt 1726 folio) i G. Chr. Joannis: *Rerum Moguntiarum scriptores.* (T. 3 Frankfurt, 1722). Pożar kilkunastu biblijotek w Krakowie, r. 1850 sprawił, iż cena dzieł polskich z zeszłych stóleci w dwójnasób wzrosła. Gustawa Adlerfelda: *Rys czynów Karola XII*, drukowany w Wismarze, zatonął w morzu. W pożarze Krakowa 1850 r., spaliły się egzemplarze jednego tomu *Historyi liter.* Wiszniewskiego; ocalały tylko pojedyncze arkusze. Podobnie spalił się nakład Muczkowskiego: Drzeworytów z starych ksiąg polskich: ocalało ich przeszło 120 egzemplarzy, a nie 20, jak to mylnie jest rozpowszechnionem. Zatracone egzemp. dzieł mają swoją amatorską wartość, mimo, iż nowe ich edycyje wynagrodziły utratę poprzedniej. Niektóre dzieła nie rozeszły się po wyjściu z druku, bądź iż cena ich była za wielka, bądź iż przedmiot mało zajmujący, bądź, iż autor umarł nie ukończywszy druku, a następcy nie dbali o spuściznę. Dzieła takie obracano na makulaturę na owijanie innych książek i t. p. Dziś są one rzadkością biblijograficzną. Dzieło Czerwiakowskiego *Chirurgija* (1816 r.) poszło na makulaturę w drukarni Mecherzyńskich; tenże los spotkał katolog Kallenbacha (r. 1856 we Lwowie), po bankructwie tego księgarza. Dzieło: Lambecyjusza: *Commentarii de bibliotheca Caes. Vindobonensi* (tomów 8 Wiedeń 1655 r.) Sukcessorowie sprzedali na makulaturę. Dzieło J. B. Crispi, *De Ethnicis philosophis.* Rzym 1594 fol.) nie miało pokupu z powodu stylu niedbałego:

dzisiaj jest wielką osobliwością. Toż rzec można o trzeciej części Hortledera: *Handlungen und Ausschreiben von den Ursachen des Deutschen Kriegs*— ocalało ledwie kilka egzemplarzy. Rzadkością są dzieła drukowane osobliwemi czcionkami np. samemi uncyjałami. Nie przeznaczano ich dla ogółu, lecz dla małej liczby wybranych i drukowano ich szczupłą liczbę egzemplarzy. Tutaj zaliczamy tak zwane wytworne edycyje. Takiemi są np. dzieła: *Biblija Synajska* wydana r. 1862 w Petersburgu przez Tischendorfa. Georgii Coelestini: *Historia comitiorum Augustae 1530 celebratorum.* (Frankf. 1597) dzieło tłoczone ogromnemi czcionkami. *Acta Apostolorum*, (Oxoniae 1715 r.) wydane w 120 egzemplarzach. *Die Geverlichkeiten des Ritters Tewrdancks* (1517 fol.) z pysznemi rycinami. Potockiego Jana. *Sur la Chronologie* i t. p. Wychodziły dzieła nie będąc w obiegu księgarskim, autor je rozdarowywał, drukując mało egzemplarzy, jak np Mariani Armellini: *Bibliotheca Benedictino-Casinensis.* (Assisii et Fulginei 1731—32 folio); książka ta nawet we Włoszech jest rzadką. U nas z tego powodu rzadkiem jest, Załuskiego: *Anecdota Jablonoviarum domus* 1755. Poszukiwane są edycyje książek, w których znajdują się szczegóły opuszczone z konieczności w edycyjach innych, jak np. Lieuve van Aitzema: *Historie of Verhael van Saken van Staat en Oorlog.* (Tomów 14 Gravenhag 1657). Nowa edycyja wyszła r. 1669 ale w pierwszej zawarte były szczegóły, które Niderlandczykowie pragnęli zataić, dla tego wykupywali nakład i niszczyli; Łubieńskiego, *Opera*, (Antwerpija, 1643) te egzemplarze w których są drobne ustępy opuszczone w innych egzemplarzach. Przy dziełach których rzadkość jest względną, nie idzie o liczbę egzemplarzy,lecz o czas i miejscowe okoliczności. Mogło bowiem niegdyś dzieło być niesłychanie rzadkie, teraz atoli niem nie jest, bo odbito nowe wierne wydanie. Tak np. rzecz się ma z edycyjami herbarzy Paprockiego, Niesieckiego, historyi Stryjkowskiego, lub z *Voluminami legum.* Bojarda M. M.: *Orlando innamorato* (z r. 1486 —1495), uważane jest niemal za dzieło zaginione, mimo iż wyszło r. 1545 w edycyi trzeciej. Dopiero przerobienie z r. 1541 i dalsze wydania rozpowszechniły tę książkę. Jana Arndta: *Vier Bücher vom wahren Christenthume* wydanie 1-sze jest tak rzadkie, iż nawet nie ma pewności w którym wyszło roku. Także niesłychanie jest rzadką edycyja pierwsza biblli przekładu Lutra z r. 1545. Bywa na odwrot, iż dalsze edycyje są rzadszemi od poprzednich Andreae Angeli: *Breviarium rerum Marchicarum* (1593 w 4-ce), edycyja druga z r. 1616 jest nierównie rzadszą. Niekiedy dzieło rzadkiem jest tylko w pewnej okolicy, w pewnym kraju, gdy w innych nie trudno o takowe, i tak: druki hiszpańskie bardzo w Niemczech pospolite za Karola VI, dziś są tamże rzadkiemi, gdy tymczasem w Hiszpanii łatwo je dostać. Dzieło, *Généalogie du Grand-Turc*, drukowane w Paryżu w XVI wieku, nie znanem było w Europie, a niedawno znaleziono je w Filadelfii. Druk Colarda.*Mansion* z XV wieku, (wBruges), nadaremnie szukany po całej Europie, znalazł się w Indyjach w Kalkucie. Względną jest także rzadkość dzieł wielotomowych lub kosztownych, dostępnych tylko dla biblijotek i bogaczów, a które trudno skompletować dla tego, iż wychodziły różnemi czasy. Takiemi są: *Lettres édifiantes et curieuses écrites des missions etrangeres*, (tomów 25. Paris, 1703). Niebawem wyczerpało się dzieło i musiano r. 1780, edycyję ponowić. Podobnież Krünitza J. G. *Oeconom. technol. Encyklopedie* od r. 1782 wydawaną, tomów blisko dwieście, nie podobna dziś skompletować, tak jak u nas *Teatr* wydawany przez Dufoura, obejmujący 63 tomy i t. p. Względną jest rzadkość pism chwilowej wartości, świstków politycznych, polemicznych, ginących za ukazaniem się swojem, pro-

gramatów, rozpraw doktoryzacyjnych, odbitków w kilkudziesięciu egzemplarzach, pism prywatnych, np. *processowych* i t. p. pism które bez wyrażenia miejsca, roku i drukarza, wychodzą bez zezwolenia i wbrew zakazowi władzy. Takich ulotnych pism w r. 1846 i 1848, dostarczył kilka tysięcy Lwów, Kraków i Poznań, dostarczają ich i lata późniejsze. Zbiór ich w komplecie jest niemożebny. Częściowe tylko zbiory ma biblijoteka Dzieduszyckiego we Lwowie, i Czartoryskiego w Paryżu. Nietylko wiek i rzadkość podnoszą wartość dzieła. Są osobliwemi i dzieła kosztowne. Lubo więc dzieło nie jest rzadkie, jednak jest szacowniejszem niż inne, z uwagi na wartość wewnętrzną. Takiem jest dzieło Łętowskiego L. *Katedra na Wawelu* (z rycinami Stroobanta). Z pomiędzy rzadkich druków tem kosztowniejszemi są te, które odznaczają się wytwornością, pięknością czcionek, doskonałością materyjału, osobliwie zaś drukowane na pergaminie lub welinie, zawierające minijatury, drzeworyty lub oprawne niezwyczajnie (np. oprawy z biblijoteki króla Zygmunta Augusta). Ztąd to wielkiej wartości są dzieła: *Acta Sanctorum*, (Antwerpija 1643, tomów 53 fol). *Biblia sacra Polyglotta*, (Londyn. 1657, tomów 6). Roccaberti: *Bibliotheca pontificia maxima* (1695, tomów 21). *Mosaique de Palestrine*, Statut Łaskiego pergaminowy, z r. 1505 i Jaskiera statut pergaminowy. Druki niektóre sławnych drukarzy jak Aldow, Estiennow, Elzewirów, Bodoniego, Łazarzów, Didota, Yungów, i t. d. bywają przepłacane dla swej typograficznej wartości, zarówno jak i dla rzadkości swojej. Na licytacyi po księciu Roxburghe, kupowano książki na wagę złota. Margrabia Blandfort później książę Marlborough, aby otrzymać cztery kartki Dekamerona *Boccaccia* (Valdafer 1471) niedostające w jego egzemplarzu, kupił dzieło za 2,260 funtów szterlingów czyli za 90,000 blisko złotych, a ku pamięci tej uroczystości biblijomańskiej, bukiniści utworzyli klub i obchodzą corocznie rocznicę tego kupna, wydając książki tylko w 31 egzemplarzach to jest tylu, ilu jest członków. Kosztownemi są dzieła choćby nie rzadkie, ale wielotome, mające wyborne ryciny, a dla swej naukowej wartości potrzebne w każdej dobrze uorganizowanej biblijotece, takiemi są naprzykład: dzieła z rycinami z *historyi naturalnej*. Bloch: *Ichthyologie*, (Berlin, 1795, fol. tomów 12). Mayhofer: *Flora monacensis*, (Monachium, 1811 folio, 1500 złp.). Oeder: *Flora Danica* 1764—1825 (złp. 4,000). S. Hilaire et Cuvier: *Histoire naturelle des mammifères*, Paryż 1824—28 fol. (złp. 1,500). Audebert et Vieillot: *Hist. naturelle des oiseaux* Paryż, folio (złp. 1,500, zaś egzemplarz drukowany złotemi głoski złp. 5,000) Rozległe opisy podróży wydawane kosztem towarzystw lub bogaczów, ozdobione wytwornemi rycinami, np. Saint-Non R., *Description du royaume de Naple* (Paryż, 1781 r., folio, 1,000 złp.); Houet. *Voyage pittor. des iles de Sicile* (Paryż, 1782 r.: 1,000 złp.); Laborde Alex., *Voyage pittor. de l'Espagne* (Paryż, 1807 r., 1,500 złp.); *Description des l'Egypte* (2-gie wydanie, Paryż, tomów 25 i 221 zeszytów rycin; złp. 4,000). Wydanie pierwsze kosztowało 6,000 złp., a na papierze welinowym 9,000 złp. Wyborowe dzieła budownicze, jak np. Schinkel, *Sammlung architect. Entwürfe* (Berlin, 1822 — 35, folio). Ryciny starożytne, np. *Wzory sztuki średniowiecznej*, wydawane przez A. Przezdzieckiego i Rastawieckiego, Ed., Montfaucon B., *L'antiquité expliqué* (Paryż, 1719 r., t. 15; złp. 1,000); Saint Victor i Bouillon, *Musée des Antiques* (Paryż, 1811 r., 1,500 złp.). Dzieła sztuki malarskiej, np. Couché, *Galerie du Palais-royal* (Paryż, 1786 r., folio; 1,100 złp.). Dzieła dotyczące rzeźby, np. Lacombe i Masquelier, *Galerie de Florence* (Paryż, złp. 1,600, a na chińskim papierze 2,500 złp.); Seroux d'Aginoourt, *Histoire de l'art par*

les Monuments (Paryż, 1811 r. fol., z 323 rycinami, złp. 1,000 złp.). Dzieła illustrowane do arcydzieł poetyckich. Wydania illustrowane Żupańskiego, arcydzieł Mickiewicza, Lenartowicza, Kwiaty, wydania Fajansa. U obcych: Lafontaine J., *Fables* (Paryż, 1802 r., złp. 400); Shakspeare, *Dramatic Works* (tomów 18, fol. i 1 tom rycin, Londyn, 1804 r., złp. 3,500); Wieland, *Sämmtliche Werke* (t. 42, Lipsk 1794 r.; na welinie złp. 2,200). Do kosztownych dzieł zaliczamy wielkie rozmiarem, lubo bez rycin, jak np. dzieła Ojców Kościoła: Hieronymi, *Opera omnia* (Paryż, 1693 r.. fol.); Joannis Chrisostomi, *Opera omnia* (Paryż. 1718 r.); Origenes, *Opera omnia* (Paryż, 1733 r., fol.). Dzieła rozległe filologiczne np. Henrici Stephani, *Thesaurus linguae graecae et latinae* (Paryż, 1572 r., fol. t. 5). Dzieła historyczne: Jacobi Augusti Thuani, *Historiarum sui temporis libri CXXVIII* (Londyn, 1733 r., t. 7); Schröck, *Christliche Kirchen Geschichte* (t. 35. Lipsk, 1772 r.); Raumer, *Geschichte der Hohenstaufen* (Lipsk, 1827 r., tomów 6); Encyklopedyje, jak np. pierwotna francuzka, zaś u nas *Encyklopedyja*, wydawana nakładem S. Orgelbranda (po dziś dzień do 350 złp., jeżeli wyjdzie w całości w odpowiednich rozmiarach, dojdzie ceny 500 złp.). Zbiory pewnego rodzaju pism z różnych lat, wydane później jako całość jedna, np. *Teatr polski*, wydanie Dufoura. Słowniki, jak np. *Dykcyjonarz* Menińskiego wraz z grammatyką arabską, płacony po kilka tysięcy reńskich. Dzieła powyżej wymienione, można nabyć drogą księgarską lub antykwarską: niektóre nie są zbyt rzadkiemi, lecz wartość onych sprawia, iż tylko majętni zbieracze kusić się mogą o zaopatrywanie w takowe swoich biblijotek. W ogólności, książki są osobliwemi: ze względu na ich powierzchowność, osnowę i przygody. Co do powierzchowności, zwracają uwagę bądź olbrzymiością swoją (niektóre gazety amerykańskie), bądź liliputową małością tak zwane *Bijoux almanachy*. Rodzaj papieru zmienia wartość księgi. Aldus Manucyjusz drukował niektóre księgi na papierze niebieskim *Libri de re rustica; Quintilianus* (obadwa r. 1514. w Wenecyi). Włosi jeszcze odróżniają błękitny papier od niebieskiego. Francuzi polubili szczególnie papier różowy. Zdarzają się druki i na żółtym papierze. W Niemczech w XVI wieku drukowano czasami na papierze zielonym. Jedno z dzieł drukarni Elzewirów wyszło na takowym, a jedno Roberta Etienna na fijoletowym. Cennemi są druki na pergaminie (paryzka biblijoteka ma ich około 1,500, a z prywatnych najbogatszą jest księcia Golicyna), welinie lub jedwabiu Jak dawniej na pergaminie, tak dziś drukują na welinie. Dzieła na jedwabiu drukowane, są bardzo rzadkie i tylko we Francyi wychodziły. Okolicznościowe świstki pojawiały się i u nas. Drukowane dzieło: Delille J., *Les trois règnes de la nature* (Strasburg, 1809 r., t. 2, w 4-ce); kosztuje 1 400 złp. Podobnież ma się rzecz, jeżeli głoski odciśnięto farbą kolorową, np. złotem, karminem i t. p. Pismo złote spotykamy w dedykacyi dzieła: *Euclidis Megarensis elementorum libri XV* (Wenecyja. 1842 r.). Nowszemi czasy zbytek złocenia zakorzenił się w Anglii, sadził się na to John Whitaker. U niego wyszło: *Ceremonial of the coronation of king Georg* arcydzieło złotego druku. Często pojawia się pismo złote, lubo niedogodne dla wzroku. Nadzwyczaj piękny druk tego rodzaju jest w *Breviarium* drukowanem r. 1478 w Wenecyi u Jensona. Oryginalność czcionek przyczynia się do osobliwości książki. Bywają druki miedziorytne. Powód ich, iż bądź tekst w stosunku do rycin mało znaczy bądź iż takowy złączony jest z ryciną tak, iż z trudnością byłoby można odbijać go zwykłemi czcionkami, bądź też iż chciano mieć edycyję ozdobną jak najczyściejszą. Dzieła w miedzi ryte są: Horatii, *Opera* (Londyn, 1733 r.. t. 3); Lafontaine, *Fa-*

bles choisies (t. 6, Paryż, 1765 r.); Montesquieu, *Le temple de Cnide* (Paryż, 1772 r.). Oryginalny druk jakby tablicowy, jest *Herbarza* Gorczyna dzieła niesłychanej rzadkości. Pokupne są książki dawne dla swych tytułów oryginalnych, jak np. niektóre panegiryki, pisma makaroniczne (wymyślone przez Benedykta Teofila Folengs 1494 — 1544 r.). Książki klassyczne nie utracają nigdy swej wartości, jeżeli onych edycyje były staranne; tém słyną wydania Aldów. Miarą wartości książki jest częstokroć liczba wydań, lubo nie zawsze. Najwięcej zapewne wydań wyszło biblii, a to przekładu Lutra. Plagiatorstwo nieraz zwróciło uwagę na książkę i podniosło jej cenę. Jan Antopsens, dzieło: *Disputatio de Friderico Barbarossa* przepisał dosłownie z Gerharda: *Confessio catholica*, a kończąc plagiat, złożył Panu Bogu podziękowanie, iż mu dopomagał w pracy. Do osobliwych książek policzyć należy i te, które były w ręku jakiej znamienitej osoby i jej ręką poczynione mają uwagi. Kto na osobliwe książki, na dzieła rzadkie lub kosztowne nie może się zdobyć, nie mając na to funduszów, a chce zbiory swe pomnażać pożytecznie, winien wybierać umiejętnie. W ogóle, każdy księgozbiór powinien starać się o książki pożyteczne i doborem ich wypełnić wszystkie dziedziny wiedzy, a dopiero z pozostałego funduszu nabywać książki zbytkowe lub przepłacać rzadkości wygórowaną ceną amatorską. Wybór wydań i egzemplazy dzieła zależy od celu na jaki ma służyć, częścią od okoliczności na które należy zwracać uwagę. Uczony wybiera dzieło potrzebne mu dla jego studyjów, majętny zaś, któremu o ozdobę idzie, wybiera egzemplarze wytworne tegoż samego dzieła (jak np. w nowej edycyi Stryjkowskiego są egzemplarze w 8-ce zwyczajne i egzemplarze wytworne w ćwiartce na welinie z złoceniami brzegów i tytułów). Wartość biblijoteki nietylko wzrasta nabytkami egzemplarzy rzadkich i drogich, ale i wydań wzorowych i pięknych egzemplarzy. Dla tego biblijograf winien znać wzorowe wydania, inaczej, łatwo mógłby się pomylić. Piękność papieru i druku, tudzież poprawność, mianowicie w dziełach starożytnych pisarzów, jest nieocenionym przymiotem, i głównym warunkiem dobrej edycyi: bowiem lada omyłka, lada przerzucona interpunktacyja, zmienia treść i obałamuca osnowę. Z klassyków greckich i rzymskich, szacownemi są wydania tak zwane *editiones principes*, bo one zastępują miejsce zatraconych rękopisów, z których drukowano. *Editiones principes*, są to pierwsze druki klassyków z epoki inkunabułów (choćby ich kilka było wydań), lub też pierwsze wydania z rękopisów, choćby to wydanie było z daty najświeższej. Powszechnie cenią wydawanych klassyków greckich przez Alopavona we Florencyi od r. 1494 do 1496, jak równie Alda Manucyjusza, edycyje klassyków rzymskich. Dla tychże zalet przepłacają niektóre edycyje *Junty*, zaś we Francyi poszukują druków Elzewirowskich. O lepszych wydaniach dzieł i o ich wyborze naucza Peignot M. G. *Manuel du Bibliophile ou Traité du choix des livres les plus propres à former une collection précieuse et peu nombreuse* (2 edycyja, tom II, Dijon, 1834, w 8-ce). Pomiędzy późniejszemi wydaniami, godnemi są zalecenia dzieła wyszłe staraniem filologów. Mają zatém wartość wydania: *Kurcyjusza* przez Freinsheima i Snackenburga, *Horacyjusz* przygotowany przez Bentleya, *Tacyt* przez Lipsyjusza i Brotiera, *Liwiusz* przez Drakenborcha, *Pliniusz* przez Harduina, *Terencyjusz* przez Westerhovena, *Wirgilijusz* przez Heynego, u nas wydania *Sofoklesa* przez Grodka. Godne zalety są dzieła klassyków, wydane w Hollandyi *cum notis variorum* wydane przez Heinsiusza, Graeviusa, Gronoviusa i Burmanna. Wydania *in usum Delphini* cenią dla ich typograficznego powabu. Powyma-

zywano w nich ustępy rażące przyzwoitość, te jednak w końcu książki dodano, tak, że całość dzieła nic na wymazaniu nie traci. Odznaczają się pięknością druku i poprawnością tekstu wydania klassyków z drukarń: Plantina, Commelina, Oporina, Frobena, Wechela, Vögelina i Sheldona. Również dostarczyli wybornych wydań klassyków, odznaczających się pięknością druku i poprawnością: Brotier, Olivet, Crevier, Ballart, Caperonier, Lallemand, Davisiusz. Podobnež wydania: Maittaire, Fonlis, Wetstein, Brindley, Sandby są szacowne, lubo w nich szczupły wybór autorów. Edycyja rozpoczęta przez Coustelier, a dokończona przez Barbouego, obejmująca zbiór klassyków, zbliża się wartością do wydań Elzewirowskich. Pomiędzy wydaniami klassyków w Niemczech, odznaczają się wydania *Zella* w Stutgardzie, tudzież szkolne edycyje *Hahna* w Lipsku i Hannowerze, opracowane przez Billerbecka, Mosera, Kreusera, Lünemana i innych. Równie godna pochwały edycyja *Cycerona* przez Prellego, zbiór Weigla, wydanie stereotypowe Tauchnitza, ostatnie jednak nie bez usterków. We Francyi ulubione i cenione są wytworne wydania klassyków in folio. Wspaniałemi są edycyje klassyków Malepeyra w Paryżu: *Autorum latinorum collectio cur. Pottier* i zbiór wydania Pankouka. Wydania angielskie są zazwyczaj arcydziełami kunsztu drukarskiego. Wydania klassyków rzymskich, angielskich i włoskich przez Baskervilla, odznaczają się pięknością druku, lecz nie zawsze poprawnością. Również pięknością druku wyszczególniły się wydania Bowyera. Nichols J., *Biographical anecdotes of W. Bowyer printer* (Londyn, 1782, w 4-ce). Angielskie przedruki klassyków w Niemczech wydanych, wyróżniają się wspaniałością. We Włoszech najwięcej poszukują edycyi *Comina* w Padwie i *Bodoniego* w Parmie. U ostatniego wyszło śliczne wydanie *Świątyni Wenery* w Knidos, przekładu J. Szymanowskiego (obacz: *La libreria di Volpi e la stamperia Cominiana illustrate de Gaetano Volpi*, Padwa, 1756, w 8-ce). Ze współczesnych dzieł, cenione są najwięcej wydania staraniem i pod okiem autora wyszłe, ważniejszemi są wydania poprawione według rękopisu pośmiertnego. Zresztą między wydaniami za życia autora, najlepszém zazwyczaj jest ostatnie, są jednak wyjątki, jak np. *Vossa* przekład *Odyssei* Homera, najlepszy jest w pierwszem wydaniu. W Polsce książki wychodzące z oficyn Łazarzów, Szarfenbergera (wydanie Lukana, Hezyoda, Pitagoresa) Piotrkowczyków, Cezarych, Jana Januszowskiego, nakładem Forstera w Gdańsku (właściwie druki hollenderskie), odznaczały się pięknością edycyj i starannością korrekty. W tém stóleciu wydawane książki wcale się dbałością o korrektę nie odznaczają. Względem wyboru egzemplarzy książki, chcąc mieć piękne i wzorowe, trzeba uważać, iż egzemplarz piękny powinien mieć szerokie i mało obcięte brzegi. Anglicy cenią najwięcej dzieła nieobrzynane. U nas introligatorowie barbarzyńsko obrzynają marginesy. Papier winien być świeży a nie chropowaty, lub poplamiony. Egzemplarze na papierze do pisania, to jest planirowanym, i na welinie są najlepsze. W biblijotece krakowskiej dzieła nowo nabyte są oprawiane i planirowane. To powinno być normą dla wszystkich biblijotek, tym bowiem tylko sposobem ocala się książka od robactwa i podarcia. Anglicy jeszcze uważają na to, aby papier zachował pierwotną czerstwość i siłę, to jest, aby szeleścił i trzeszczał przy przewracaniu kartek. Zresztą, ocenianie dobroci egzemplarza jest rzeczą wprawy ciągłej i znajomości dzieł, lub wzorowych krytyk o tych dziełach. One mogą być wskazówką rozsądnego wyboru i oznaczenia umiarkowanej ceny książki. Ceny te bowiem nigdy nie są stałemi, a lubo dzisiejsze, w porównaniu z wartością książki przed wynalezieniem druku, są niezmiernie nizkie, je-

dnakowoż książki, których nie ma w obiegu, a na które zawsze znajdzie się kupiec, płacone bywają bardzo rozmaicie. Nic więc stanowczego za zasadę podać nie można. To tylko pewna co do polskich druków, że książkę w języku polskim wydaną w pierwszej połowie XVI stólecia, niżej od sta złotych w targu księgarskim nie znajdzie; zaś z drugiej połowy wieku XVI, choćby kilkokartkowe, płaci się dukatami, gdy broszurki z XVII stólecia płacą się talarami, a często i na wagę złota; dowodem tego katalogi Aschera, Goara a nawet wydany w roku zeszłym katalog Wielogłowskiego w Krakowie, który na najpospolitsze ramoty z XVII i XVIII stólecia ponaznaczał ceny bajeczne. *E.*

Książki drzewne, są to skrzynki w kształcie książek zwyczajnych zrobione z drzew, krzewów i podkrzewów leśnych. Skrzynka każda na dwie połowy roztwierająca się, jest sporządzona z właściwego rodzaju drzewa, z korą na grzbiecie i z intytulacyją. Wewnątrz skrzynki znajdują się liście, kwiaty, owoce, nasiona w stanie suchym przyklejone, oraz korzeń, węgiel, popiół i wiór z pod hebla.

Ksieni, przełożona klasztoru żeńskiego, ob. *Abbatyssa.*

Księga bartna, ob. *Bartnictwo.*

Księga ziemiańska, została uchwalona na sejmie 1791 r. Miała być ułożona przez komissyje wojewódzkie i powiatowe dla każdego okręgu sejmowego; w niej miały być spisane parafije porządkiem abecadłowym, a pod parafijami tymże porządkiem dobra, z wymienieniem właściciela i ilości podatku. Każdemu obywatelowi, prawo głosowania na sejmikach, miało służyć tylko na zasadzie tej książki.

Księgarstwo, najważniejsza gałęź handlu, ma na celu rozpowszechnianie utworów literackich, za osiągnięciem pieniężnej korzyści. Księgarzy u nas zwano dawniej *Stationarii* (w Statutach), *Bibliopolae* (w późniejszych konstytucyjach). Pierwsza nazwa pożyczona od Rzymian, druga od Greków, gdzie od zamierzchłej przeszłości natrafiano na ślady księgarstw (*Bibliopoleja, Bibliopolia*). *Bibliopoleja* różni się od *bibliomanii* czyli zbierania bezwyborowego, namiętnego ksiąg, bez korzystania odpowiedniego z tychże; od *bibliofilii* czyli miłośnictwa i zbierania wyborowego ksiąg, obok korzystania ze zbiorów; od *biblioteki i bibliofilakion*, będącej nagromadzeniem zbioru ksiąg ułożonych systematycznie, lub miejscem przechowania tegoż zbioru; od *bibliografii* (*apparatus litterarius*), owego kodexu dyplomatycznego dziejów literatury, mającego za zadanie: znajomość płodów literackich wszystkich ludów i czasów, i od tejże części składowych *bibliologii* (nauka o rzeczy książkowej, *księgownictwo, res literaria*) *bibliognozyi* (*księgoznawstwo, notitia librorum*) i właściwej *bibliografii* (*księgopis*, bezpośrednio i wyłącznie zajmujący się opisywaniem textu ksiąg). Księgarstwo Niemiec, Włoch, Francyi i Anglii rozwinęło się każde w innym rodzaju. W Niemczech najsystematyczniej jest rozklassyfikowane. Jest zaś: *nakładowe, sortymentowe, antykwarskie* (to wywiązało się z nakładowego) i *komissyjne* (powiernicze). W pierwszém nakładca przyjmuje od autora rękopis dzieła, obowiązując się takowe ogłosić w oznaczonej liczbie egzemplarzy, ponosi koszta nakładu i domniemaną stratę lub odnosi korzyści. Tego rodzaju księgarstwa nie ma u nas, najwyżej wzniosło się ono w Ameryce i Anglii. *Składowe* księgarstwo czyli *sortymentowe*, pośredniczy między nakładcą księgarzem a powszechnością. *Składca* przyjmuje od *nakładcy* towar warunkowo, czyli *à condition* (to jest do czasu pewnego, po którym zwraca towar niesprzedany, lub zwraca pieniądz za towar sprzedany, lub też bierze na rachunek stały (bez zwracania niepozbytego towaru) i towar takowy pozbywa,

bądź w sklepie, bądź rozsyła po kraju. Handel *antykwarski*, starożytniczy, (np. niegdyś Waliszkiewicza w Krakowie, tudzież izraelitów w Krakowie i Lwowie) trudni się sprzedażą ksiąg dawnych z biegu księgarskiego wyszłych, ceny dowolnej, lub dzieł zużytych, ceny zniżonej. Księgarz nie nabywa ksiąg od księgarza nakładcy, ale nabywa z rąk prywatnych, na licytacyjach lub też i od nakładcy, jeżeli dzieła te już wyszły z handlu sortymentowego i nakładca onych resztę tylko pozbywa. *Komissyjny* handel ma za zadanie, pośredniczyć między księgarzami rozdzielonemi od siebie odległością miejsc. Zatém trudni się nietylko dostarczaniem egzemplarzy, jako stale postanowiony komissyjoner na jednem miejscu, handlom sortymentowym w imieniu i na rachunek nakładcy, ale nadto rozsyła pakiety (listy, obstalunki i t. p.) przychodzące doń pojedynczo lub znaczną partyją (paki, *kolli*), a to celem onych dalszego wyekspedyjowania, bądź do komittenta, bądź od tego jeszcze dalej. W ostatnim zatém względzie, handel książkowy jest zarazem *wysyłkowym* czyli *spedycyjnym*. U nas tego rodzaju księgarń nie ma; sadowią się one w miejscach uznanych w księgarstwie za centralne punkta. Metropolią dla Niemiec jest Lipsk (tutaj każda znaczniejsza firma ma komissyjonera swego); dla Francyi jest Paryż. W ściślejszém znaczeniu, powierniczym handlem jest sprzedaż dzieł, które bądź autor, bądź jakie ciało naukowe (byle nie księgarz), wydrukowało swoim kosztem i takowe oddało księgarzowi hurtownie, celem rozsprzedaży drogą księgarską. Tak np. Friedlein w Krakowie, prowadzi handel komssyjny dziełami przez towarzystwo naukowe krakowskie wydawanemi. Księgarz w tym razie, działa przedewszystkiem w interesie właściciela książki, na jego rachunek i ryzyko i zazwyczaj rozprzedaje znaczniejszemi partyjami. Księgarstwo niemieckie tém różni się od innych, że za onego pośrednictwem, książki z całych Niemiec za jednaką cenę księgarską otrzymywać można. Koszta pośredniczenia nie dorachowywują się tak jak gdzieindziej do pojedynczej książki, lecz takowe ponosi nakładca: wlicza on je najprzód w koszta nakładu dzieła a handlom sortymentowym ustępuje za to procent pewien *(rabat)* z ceny księgarskiej. Wiedza księgarska ogarniać winna pewien zakres wiadomości, potrzebnych nieodbicie do odpowiedniego prowadzenia czynności handlowych, które nie powinny być wyłącznie kramarstwem dla zysku, ale powinny łączyć i cel utylitarny, cel przyczynienia się do rozpowszechniania oświaty w ojczyźnie. Wiadomości te są: handlowe, techniczne i literackie. Do handlowych zaliczają: wartość pieniędzy i onychże obrót, arytmetyka kupiecka, prowadzenie interessów, korrespondencyje, buchalteryja. Do technicznych wiadomości należą: drukarstwo i z niem połączona manipulacyja, fabrykacyja papieru, introligatorstwo; do literackich odnoszą się: księgoznawstwo (biblijognozyja), i księgownictwo (biblijologija), znajomość ksiąg materyjalna i wniknięcie w istotę dzieła, znajomość biblijograficzna i literacka. Rozległa to nauka, wymagająca i gruntownego umysłowego wykształcenia i obrotności w przedsiębierstwach. Ostatniego dzisiaj nie braknie, ale na pierwszém zbywa częstokroć, dla tego dziwném zaiste wydawałby się warunek, ustawami państw stawiany w XVII wieku księgarzom, iż aby uzyskać mogli prawo handlowania, winni są przedewszystkiem dowieść biegłości w łacinie i umieć po grecku. Nie będzie bez interessu historyja księgarstwa, zwłaszcza, iż dotąd u nas nieopracowana przez nikogo. Księgarstwa rozkwit tak oddziaływa na rozkwit piśmiennictwa, iż niepodobna wyłączać je z historyi cywilizacyi świata. Część handlową i techniczną księgarstwa, przytaczając zarazem bogatą literaturę tego przedmiotu, dobrze opracował Rottner Adolf w dziele: *Lehrbuch der Contowissenschaft für den deutschen Buchhan-*

del (tomów dwa, w 4-ce, Lipsk, 1856, Brokhaus). Dzieje księgarstwa obejmują dzieła: Schötgen Chr., *Dissert. de librariis et bibliopolis antiquorum* (Lipsk, 1710, w 4-ce); tegoż *Historie der Buchhandel* (Norymberga, 1722, w 4-ce); tenże, *Historia Librariorum et bibliopolarum nova supplementa congesta ab Joh. Polens* (tomów 3, Wenecyja, 1737, fol); T. F. Eckhard, *Exercitatio de editione librorum apud veteres* (1777 roku, w 4-ce); Angelo Battaglini, *Dissertatio academica sul commercio degli antichi e moderni libraj* (Rzym, 1787, w 8-ce); Meiner, *Beiträge zur Geschichte des Buchhandels und der Bibliotheken hoher Schulen* (*Neuer Hanov. Magazin*, 1805, str. 1013); Metz Fr., *Geschichte des Buchhandels und der Buchdrukerkunst* (Darmstadt, 1834 i 1835); Kirchof Alb., *Geschichte des Handschriften Handels im Mittelalter* (Halla, 1853); *Beiträge zur Geschichte des Handschriften Handels* (Halla, 1853); *Reglement pour la libraire* (Paryż, 1620); *Recueil des statut et reglements de libraires* (Paryż, 1620); *Actes concernents le pouvoir et la direction de l'Université de Paris sur les ecrivains des livres, et imprimeurs comme aussi sur les libraires* (Paryż, 1652, w 4-ce); *Code de la librairie* (Paryż, 1744); *Catalogue chronologique des libraires* (Paryż, 1789); Thiebault D., *Sur la librairie, et la liberté de la presse en France* (Paryż, 1789 roku, 2 tomy); Daru, *Notions statistiques sur la librairie* (Paryż, 1827 roku); Hebrard J., *De la librairie, son ancienne prosperité* (Paryż, 1847 roku); Geraud H., *Essai sur les livres dans l'antiquité* (Paryż, 1840 roku, w 8-ce); Kirchof A., *Beiträge zur Geschichte des deutschen Buchhandels* (Lipsk, 1851 — 1853 r.— *Księgarstwo w starożytności.* Historyja księgarstwa nie sięga tak odległej starożytności jak inne gałęzie handlu. Wyrabia się z wyrobieniem cywilizacyi kraju, i onegoż instytucyj. Tam tylko istnieć może gdzie ogólną staje się potrzebą żądza nauki i pomocy piśmienniczej. Dla tego państwa teokratyczne starożytności, nie miały księgarstwa; bo tam (Indyje Egipt i t. p.), gdzie cała wiedza była udziałem jednej kasty, i była przekazywaną tradycyjnie, a dokumenta piśmienicze odziedziczano zamknięte w świątyniach, i nauką słowa żywego; zasada utrzymania większości narodu w ciemnocie, była dogmatem religijnym. Dla tego nawet u narodu izraelskiego, nie widno jeszcze księgarstwa, mimo, iż według wyrażeń starego testamentu, byli przepisywacze zwani *Zefirim* i *Lafirim* dostarczający ludowi kopij ksiąg świętych. Najdawniejsze wzmianki o handlu książkami znajdujemy u Greków a to w *Xenofoncie.* Mówiąc o Trakach zamieszkujących na brzegach Pontus Euxinus, łupiących statki rozbite burzą, wspomina, iż znajdują się na tém wybrzeżu łóżka, kufry, książki i różne meble które marynarze przechowują w skrzyniach (*Anabasis*, I, VII, c. V). Za Zenona były księgarnie w Atenach, tam odbywały się zebrania w rodzaju literackich. Wnosić o tém można z *Dyonizego Laercyjusza* (życie Zenona). Mówi on: „Zenon mając 30 lat przybył do Aten, usiadł przed sklepem księgarza, który głośno czytał księgę drugą *Kommentarzy* Xenofonta. Zainteressowany tym odczytem, zapytał o podobnych mężów. Przypadkowo nadszedł pod on czas Krates. Księgarz wskazał go Zenonowi mówiąc: Udaj się tylko za nim." Odtąd został uczniem Kratesa. Również Laercyusz w *Życiu Platona* naprowadza na domysł, iż na cztery wieki przed Chrystusem znano w Atenach czytelnie. Wspomina tam: „Antynon z Karystu w dziele swém o Zenonie potwierdza, że po wyjściu ksiąg *Platona*, ci którzy chcieli poznać ich treść, płacili posiadaczom ksiąg za ich osnowę." Między innemi Hermodorus sprzedawał dzieła Platona. Księgarstwo było zarazem zadaniem kopistów: przepisywacz pozbywał książki przepisane; jest to toż samo, co nasz handel księgarski

i drukarstwo. Ztąd to *librarius* znaczący początkowo kopistę, oznaczał później księgarza. „Tak jak u Greków (mówi Vossius w *Kommentarzach nad Katullem*) pisarz (*bibliofagus*), oprawiacz (*bibliopegus*) i sprzedawca (*bibliopola*) były jedną i tąż osobą, zwłaszcza w Rzymie te trzy posady, łączyły się w ręku tego który nazywał się *librarius*. Katullus nazywał księgarnie *libelli*, a Aulus Gellius *librariae*; francuzki wyraz *librairie*, oznaczał przez długi czas *biblijotekę*. (Król Ludwik XI (mówi Brantôme w *Życiu marszałka de Strozze*) opowiadał o pewnym prałatacie w swym kraju, iż miał bardzo piękną księgarnię nie widząc jej nigdy: był więc na podobieństwo garbuska, noszącego piękny garb na plecach, którego nie oglądał).” Pisarze łacińscy dochowali nam kilka nazwisk księgarzy i ich mieszkań. Dzielnica (*in Argileto ad forum Caesaris*), w drugim okręgu miasta była siedliskiem handlu księgarskiego. Wyzwoleńcy zazwyczaj byli księgarzami: Marcyalisa, Xenia i Apophoreta miał na składzie Tryphon, a tegoż pieśni młodzieńcze miał Quintus Polius Valerianus. Tak jak napotykamy na ślady płaconych honoraryjów, tak też i na różnorakie dzieł wydania. Według bystrych badań Lessinga (*Werke*, I 240, s.) wyprowadzonych z epigrammatu Martialisa (1, 3), tenże miał dwie edycyje epigrammatów, jedna kieszonkowa sprzedana wyzwoleńcowi Juliuszowi Lucensis, a druga duża przeznaczona dla biblijotek, chowana w szafach na składzie u Atrectusa. Exemplarzy dostarczali przepisywacze po zażądaniu. Byli oni w służbie księgarzy i pracowali na ich dochód. Ostatni obmyślali edycyje wspaniałe, *macrocola*, wydania z mappami i obrazami i t. p. Rewizorowie, przepatrywacze (korrektorzy), odpowiadali za dokładność textu, więc odpowiedzialny grammatyk, podpisem stwierdzał porównanie rękopisu kopii z oryginałem. W pierwszém stóleciu chrześcijaństwa mieli Gallowie u siebie księgarnie. O tém Plinijusz młodszy: „Nie przypuszczałem, iżby się znajdowały księgarnie w Lyonie, tém więcej zatém ucieszyłem się dowiedziawszy się, iż tam sprzedawano moje drobne książki, i winszowałem sobie ujrzawszy iż za granicą doznawają takiego powodzenia, jakiego nie miały w Rzymie.” Ściany przodowe sklepów, okryte bywały napisami i afiszami wykazującemi spis ksiąg na pozbycie. Wewnątrz, z uwagi, iż forma zwojów była najużywańszą, mury były osłonięte rzędami nieco podobnemi do wnętrza dzisiejszych gołębników, a które Marcial zapewne z tego powodu nazwał gniazdami (*nidi*). W księgarniach schodzili się nowiniarze i literaci. Tam dowiadywano się o nowinkach codziennych, rozprawiano o grammatyce i filozofii, wyjaśniano zawiłe wątpliwości autorów starożytnych. Aulus Gelius odmalował nam te ubrania (*w Nocach attyckich*). „Niedawno (pisze on) pewien niedouk próżny, wychwalał się u księgarza jednego, jakoby on wyłącznie na świecie rozumiał satyry Warrona, satyry, zwane bez różnicy *cynicznemi* czyli *menipejskie*. Deklamował nam ustępy łatwe, sądząc, iż nikt nie podejmie się dochodzić ich znaczenia. Właśnie miałem przy sobie księgę jednę tych satyr, *udrokuon*. Zbliżyłem się i rzekłem: Znasz mistrzu przysłowie Greków: Sekretna muzyka na nic się nie zda. Prosiłbym cię zatém, abyś chciał przeczytać te wiersze i wytłómaczyć mi myśl w nich ukrytą. Na to odrzekł: Ty raczej sam przeczytaj wiersze tobie nie zrozumiałe, a ja je wytłómaczę. Na to odparłem: Jakże mogę czytać to, czego nie rozumiem? Czytając sprawiłbym tylko zamęt, któryby się udzielił twemu umysłowi. Jednomyślnie objawiono zdanie za mną. Aby zatém zaspokoić ogólne życzenie, chełpliwiec wziął rękopis do ręki. Text onego był osobliwie czysty, a pismo bardzo wyraźne. Wziął z pewnym rodzajem nieukontentowania i smutku. Mamże kończyć? Nie ośmielam się

w istocie żądać, aby mi wierzono. Żak szkolny najpoczątkowszy, nie byłby tak śmieszny, gdyby czytał tę księgę, tak dalece psuł on myśl zdań i kaleczył wyrazy. Zwrócił mi książkę, wśród ogólnego śmiechu. — Widzisz (rzekł do mnie), oczy me słabe, znużone ciągłém czuwaniem: zaledwie mogę odczytać pierwsze głoski. Gdy wzrok mój odzyska siłę, wracaj a przeczytam całą twoję księgę. Odparłem: życzę prędkiego ozdrowienia oczu, lecz wzrok nic tu nie ma do okresu przeczytanego przez ciebie Proszę cię więc powiedz co oznacza: *Prandium caninum?* Znamienity samochwał zrywa się nagle, jakby przerażony trudnością mego zapytania i wykrzykuje oddalając się: „Wcale to rzecz nie małej wagi. Nie nauczam tego bezpłatnie” (L. XIII, c. XXX). Jeszcze za cesarzów bizantyńskich księgarnie bywały miejscem schadzek. Agatias w księdze II *Historyi Justynijana*, wspomina o niejakim lekarzu Uranijuszu często przebywającym w sklepach księgarskich. „Tamto (mówi on), wykładał tenże przed osobami nie majacemi namaszczenia naukowego, kwestyje o istocie i attrybucyjach bóstwa, a to z bezczelnością i śmiałością; zgromadzali się wieczorami, dzień przepędzając najwięcej na rozpuście.” Oprócz księgarń w ścisłém znaczeniu, bywały jeszcze u Rzymian kramy przy portykach i innych miejscach publicznych. Kramy podobne do tych, jakie jeszcze widywano do r. 1855 w Krakowie na ulicy Stolarskiej zajęte przez żydów, jakie jeszcze dotąd exystują w Paryżu pod galeryjami Odeonu i Palais-Royal, na nadbrzeżu i po niektórych ulicach. Amatorowie ksiąg łowili tam częstokroć rzeczy rzadkie a cenne. Opowiada Aulus Gellius w *Nocach attyckich* (t. IX, c. IV): „wylądowawszy w Brunduzyum po powrocie z Grecyi do Włoch, wysiadłszy z okrętu, przechadzałem się wzdłuż tego sławnego portu. Wtém ujrzałem kram z książkami. Był to zbiór dzieł greckich, bajki cuda, opowieści obce i nie do uwierzenia; autorowie, byli to starożytni pisarze, którzy nieposledniej doczekali powagi: Arysteusz z Procomesium, Izygoniusz z Nicei, Ktezyasz, Onesicrites, Polystephanus. Hegezyasz. Książki te wielce nadniszczone i okryte pyłem starości, miały smutną powierzchowność. Jednakowoż targowałem je. Nadzwyczaj skromna cena skłoniła mnie do nabycia ich, a zapłaciwszy małą sumkę żądaną odemnie, zabrałem znaczny poczet woluminów, które przeczytałem w ciągu dwóch następnych nocy.” Zanim dzieło ogłoszoném zostało, zazwyczaj poprzedzało je u Rzymian odczytanie onegoż publicznie. Odbywało się to za pośrednictwem księgarzy, których kosztem przepisywano dzieła, na użytek publiczny przeznaczone. Jednakowoż bogatsi autorowie, mający niewolników piśmiennych, sami niekiedy wydawali własne dzieła. Plinijusz młodszy mówi o jednym próżnym bogaczu imieniem Regulusie, który utracił syna: „Dni ubiegłych czytał on w licznêm zgromadzeniu księgę o życiu swego syna i dziecięciu syna; przyczém, kazał przepisać dzieło w tysiącu exemplarzach i rozesłał je po całej Italii i jej prowincyjach.” Cyceronowi przepisywali prace jego właśni jego kopiści; udzielał je wydawcy swemu Attykusowi dopiero po starannej własnej korrekcie tych pierwszych kopij. Często ogłaszano dzieło bez wiedzy autora; łatwo było plagijatorom przywłaszczyć sobie dzieło bezimienne. „Niektóre z twoich wierszy (pisze Plinijusz młodszy do Oktawijusza ks. II, list X), które ci się mimowolnie wymknęły, już się ukazały. Jeżeli nie postarasz się o ich zebranie i zwołanie, te włóczęgi znajdą pana bez pozwolenia. Odpowiesz mi na to po swojemu: „To jest sprawa moich przyjaciół.” Życzę ci z całego serca abyś miał przyjaciół tak wiernych, tak uczonych, tak pracowitych, iżby chcieli wziąć na się to przedsięwzięcie, i aby zdołali je utrzymać. Lecz zaliż jest to roztropném, obiecywać sobie po dru-

gich to, czego sami sobie odmawiamy?" W trzy stólecia później święty Jeremijasz użalał się, iż nie mógł najmniejszego dzieła napisać, iżby jego przyjaciele lub zawistnicy nie pospieszyli się z ogłoszeniem takowego. Ciekawy list Kwintylijana do księgarza wyjaśnia nam stosunki autorów: „Nie darowałeś ani dnia bez ponowienia twych starań, rzekłbym prawie wymówek, iżby mnie skłonić do ogłoszenia traktatu, *O kształceniu mówcy*, który wystosowałem do mego przyjaciela Marcella. W istocie praca moja nie zdawała mi się jeszcze dość dojrzałą. Sam wiesz, iż na nią poświęciłem nieco więcej nad dwulecie, przyczém bywałem zajęty na wszystkie strony; zresztą czas ten obracałem na wypracowanie textu, a więcej na poszukiwania niemal bez końca, których była potrzeba, i na czytanie nieskończonej liczby pisarzów. Nakoniec, wedle rady Horacyjusza, który w swojej sztuce poetyckiej, zaleca autorom unikanie pośpiechu, i przechowywanie lat dziesięć w tece, złożyłem na spoczynek mą pracę oziębiwszy miłość autorską, a to celem, aby ją napowrót obejrzeć z większą surowością i osądzić z bezstronnością czytelnika. Jednakowoż gdy twierdzisz, iż dzieło jest oczekiwaném niecierpliwie, rozpuśćmy żagle na wiatry i życzmy podróży szczęśliwej. Z resztą, liczę wielce na twą pieczę umiejętną, iżby dzieło doszło publiczności z wszelką możebną korrektą." Starożytni ogłaszali dzieła swe bądź całkowicie, bądź częściowo. Księgarze przy wyjściu dzieła, aby wzbudzić ciekawość publiki, nakazywali wypisywać onychże tytuły wielkiemi literami, umieszczając je na przodowej ścianie księgarń, na kolumnach i murach afiszowych; prawdobném jest, iż rozsyłali prospekta, w których zamieszczali szczegóły odnoszące się do sprzedaży dzieła. Trzeci epigramat pierwszej księgi Marcyjala był (zdaje się) przeznaczony, aby figurował na jednym z podobnych prospektów. Jest on pod tytułem: *Do czytelnika, o miejscu, gdzie sprzedają księgi autora.* „Ty który pragniesz mieć księgi me wszędzie ze sobą i chcesz je mieć towarzyszami twoich podróży dalekich, kupuj te, które pargamin ściska między dwiema krótkiemi tabliczkami. Pozostaw biblijotekom duże wolumina. Księgę moją ujmiesz jedną ręką. Zresztą, abyś wiedział gdzie mnie sprzedają i abyś nie biegał po całém mieście, służyć ci będę za przewodnika. Idź, szukaj Secundusa, wyzwoleńca uczonego Lucensisa po za świątynią Pokoju i placem Pallady." Z tego to epigrammatu Lessing wywiódł dwoistość wydań Marcyjalisa. Zdaje się, iż dawni księgarze tak podobnie jak kopiści średniowieczni i dzisiejsi nakładcy, zwykli byli na dziełach przez się wydawanych, mieścić swoję nazwisko, niby firmę. Ztąd zdarza się, iż nazwiska ich na dawnych rękopisach odszukane, bywają brane za nazwiska autorów. Tak np. według Eckharda, *Życia sławnych wodzów*, powszechnie za utwór Corn. Neposa uważane, przypisywano przez długi czas księgarzowi z czasów Teodozyjusza, Emilijuszowi Probusowi i pod jego nazwiskiem wydrukowano. Pytanie, ażali księgarnie starożytności nabywały od autorów prawo ogłaszania i sprzedawania ich prac? Rzecz ta nie rozstrzygnięta. Są ślady, że Tryphon nagabywał często autorów o oddanie mu w nakład rękopisów. Sprzedawano je nieraz bardzo tanio, jak np. Atrectus, za pierwszą księgę Marcyjalisa *Epigrammatów*, kolorowaną purpurą, wygładzoną pumexem, brał 5 denarów. Nieopatrzni gromadziciele biblijotek, przepłacali rzeczy bez wartości; takim był Crepis; zaś biblijomanowie dawali *pretium affectionis*, jak np. za własnoręczny Wirgiljusza rękopis *Eneidy* dano 20 sztuk złota, mniej więcej czterysta złotych. Dzisiaj dałby amator i setkę tysięcy za takowy. Księgarnie starożytności miały tę korzyść nad dzisiejszemi, iż mogły na raz rozpowszechniać nie wielką ilość egzemplarzy sprzedawanych, i mogły ograniczyć się w sporządzaniu

nowych kopij w miarę, jak dawne pozbywali. Tym sposobem mało co ryzykowali. A jeżeli im pozostał jaki egzemplarz, którego nie mogli pozbyć, nie było nic łatwiejszego, jak wywabić czernidło i na nowo zużytkować papyrus lub pergamin. Drugą korzyść odnosili (mówi Geraud, *Essai sur les livres dans l'antiquité*, s. 204 — 6), iż autor, każdej chwili mógł poprawiać dzieło swe, a poprawki przenoszono od razu do wszystkich późniejszych kopij. Cyceron w jednym ze swoich listów uprasza Attyka, aby polecił trzem swoim kopistom wymazanie jednego wyrazu w mowie za Ligaryjuusem. Tenże w innem miejscu mówi: „Czytasz moją rozprawę, wdzięczen ci za to jestem. Byłbym wdzięczniejszy, gdybyś nie tylko w twoich egzemplarzach ale i w innych, wyraz *Eupolis* zastąpił *Aristofanem*." Wiadomo, iż taka prosta poprawka nie ulegała trudności, bowiem znano sposoby całkowitego wywabiania pisma z kart i zastępowania go innem pismem, a to do niepoznania. Jeżeli było łatwem poprawiać, według woli autora, we wszystkich egzemplarzach pozostałych w magazynie, trudniej było poprawki te przesyłać kopijom już sprzedanym, zwłaszcza, jeżeli wysłane były na prowincyję. Ztąd powstawały niejakie różnice pomiędzy egzemplarzami jednego wydania, i ta to różnica wywołała owe waryjanty pozbierane z dzieł starożytnych przez uczonych dzisiejszych. Zresztą, waryanty nie są wyłącznie skutkiem poprawek autorów. Wynikły również z przerobień i przekręcań bądź wymyślonych, bądź mimowolnych, które się wcisły różnemi czasy, tem bardziej, iż już starożytność znała dzisiejsze sztuczki księgarskie, użyte celem podwyższenia wartości dzieła, bądź przez podstawienie nazwiska rozgłośnej sławy za autora, bądź przez nadwerężenie tekstu, celem udania go za nową edycyję. —*Księgarstwo we Francyi.* W pierwszych wiekach średniowieczności, nie znano, ściśle biorąc, księgarń. Liczba zajmujących się nauką była przez długie czasy tak szczupła, iż klasztory wystarczały na przepisywanie książek. Nie sprzedawano lecz zamieniano księgi na inne produkta. Rękopisy łacińskie przepisywano starannie: w greckich nie trudno było o błędy. Nieraz nieuczony kopista, mimo wiedzy, popełniał błędy, zaś niesumienny, umyślnie fałszował. Ztąd cudze utwory podawał za prace ojców Kościoła, jak np. ś. Cypryjana, Ambrożego, Augustyna. Zmieniło się to dopiero w wieku XIII z założeniem uniwersytetów, mianowicie w Bolonii i Paryżu. Mnisi pozostali autorami i przepisywaczami, a księgarze ułatwiali rozprzedaż. Uniwersytet paryzki podciągnął pod władzę swoję cech księgarzy przysięgłych, zwanych *librarii* (właściwie byli to meklerowie książkowi, biorący dzieła od jednych wydawców, a pozbywający drugim) i *stationarii* (kramarze ksiąg pod publicznemi gmachami), którzy pierwotnie podlegali duchowieństwu. Najdawniejsze statuta dotyczące księgarzy, są z r. 1259 i z d. 2 Grudnia 1275 r.; w ostatnim, ordonnans Filipa Śmiałego ustanawia księgarzy przysięgłych pod władzą akademii. Obowiązkiem tejże było czuwać nad poprawnością kopii i nad czystością doktryn. Żaden rękopis nie mógł być sprzedany bez poddania go cenzurze uniwersytetu. Księgarze winni byli przysięgać, iż słuchać będą statutu. Cenę ksiąg ustanowiano według oszacowania, a uniwersytet miał władzę, księgarzowi obwinionemu o oszustwo, wzbronić rzemiosła. Podobne ustawy dla księgarzy wydała szkoła prawa w Bolonii z lat 1259 i 1289. Statut paryzki z r. 1323 wymagał, aby księgarz złożył dowody znajomości przedmiotu i kaucyję bezpieczeństwa ksiąg w ilości stu liwrów. Taksowano zarówno wypożyczanie jak i sprzedaż rękopisów, ale taksowali księgarze przysięgli, a nie uniwersytet. Ostatniemu wolno było rozpoznawać księgi na sprzedaż lub pożyczkę; niszczono egzemplarze o złej korrek-

cie i źle przepisane, a księgarz pozbywający je lub wypożyczający, płacił karę. W ogóle, księgarze byli więcej stręczycielami niż przechowawcami ksiąg. Nadarzał się kupiec, wówczas wyszukiwano autora. Autor nie mógł mieć licznych kopij dzieła w pogotowiu, bo przepisywanie było pracą wielu miesięcy, a materyjał był zbyt drogi, aby weń wkładać było można kapitał na ryzyko. Pisano tylko na pergaminie, ten zaś we Francyi, kraju najucywilizowańszym w Europie, dostać było można tylko raz do roku w Landy na jarmarku w Czerwcu na ś. Dyjonizego. Według statutu z r. 1323 wybrani czterej księgarze przysięgli nazywali się: *majores librarii*. Historyja dochowała nam nazwiska księgarzy, którzy podpisali ten statut wykonawszy przysięgą *manibus omnium et singularium ad crucem extensis*; było ich 28, między temi dwie kobiety, notaryjusz, pedel uniwersytecki, Szkot i trzech Anglików. Księgarze podlegający władzy uniwersytetu, aż do drobnostek zażywali przywilejów uniwersyteckich i sądzeni byli jedynie przed trybunałem rektora. W Montpellier pedelowie uniwersyteccy handlowali zarazem książkami (Ord. des R. de Fr. IV, 35). W spisach podatku miasta Paryża z r. 1292 figuruje 24 kopistów, 17 introligatorów i 8 księgarzy. Stanowili oni jeden cech, w poczet który wchodzili illuminatorowie i pergaminiarze. Najszczegółowszy statut nadany przez uniwersytet, jest z r. 1342. Podajemy niektóre ustępy: Najpierw księgarze mają przyjąć, strzedz, wystawiać i sprzedawać wiernie księgi na sprzedaż puszczone; nie zatracą, ani ukryją takowych, lecz wystawią je zawsze w czasie i miejscu stosownem, na każde zażądanie. *Item*: jeżeli będzie żądał sprzedawca, winni za opłatą oszacować książkę im okazaną i ściśle tak jak gdyby sami ją mieli kupić, oznaczyć cenę za ile mogłaby być pozbytą. *Item*: na żądanie sprzedawcy zamieszczą w miejscu widocznem na książce na sprzedaż, cenę jej i nazwisko autora. *Item*: sprzedawszy książkę, nie wydadzą jej nabywcy i nie przyjmą ceny, aż póki nie zawiadomią o tem sprzedającego i nie otrzymają jego zezwolenia. *Item*: nie wolno im od sprzedawcy i nabywcy domagać się, jeżeli ci są nauczycielami lub uczniami paryzkimi, więcej, jak 4 denary od książki, a jeżeli są obcymi, więcej jak sześć denarów. *Item*: nie wolno u nikogo, nad cenę ustanowioną przez uniwersytet, wymawiać sobie więcej, a to na wino (*de vino recipiendo*). *Item*: będą mieli egzemplarze o ile możności poprawne: *item* nie będą wymagać od nauczycieli i uczniów nic więcej ponad taksę uniwersytecką: *item*, każdy z nich umieści w oknie swem tabliczkę pergaminową, pisaną wyraźnie i czytelnie, na której wymienione będą egzemplarze posiadane i taksa za każdy z nich. Nie będą wydawać egzemplarzy nie taksowanych, bez przedłożenia ich uniwersytetowi rzeczonemu. Jeżeli księgarz ośmieli się złamać który z tych artykułów, lub przekroczyć w czemkolwiek, będzie pozbawiony swego stopnia aż do odpowiedniego zadość uczynienia i decyzyi przeciwnej uniwersytetu." Statut z r. 1343 podpisało również 28 księgarzy, między tymi czterech wielkich przysięgłych taksatorów. Statut z r. 1323, obejmuje artykuły następne: Żaden księgarz nie odmówi nikomu egzemplarzy dzieła żądanego do skopiowania, a to za uczciwą zapłatą i zadość uczynieniem regulaminowi uniwersytetu. Zaden księgarz nie będzie wypożyczał książki za cenę wyższą nad tę, którą ustanowił uniwersytet; żaden księgarz nie pożyczy książki wprzód, nim zostanie skorrektowaną i otaksowaną przez Uniwersytet." Taksowanie ksiąg, było środkiem nader potrzebnym, z uwagi na monopol sprzedaży spromieniony w ręku kilku księgarzy. Chevillier, w *l'Origine de l'imprimerie de Paris*, podaje z księgi rektora, opis mnóstwa dzieł taksowanych, jako to: *Homilija św. Grzegorza* kart. 28, 18 denarów; *Wyznania*

św. Augustyna, kart. **21**, **4** denery; *Summa św. Tomasza z Akwinu*, kart 56, **3** soldy i t. p. Księgarz sprzedawał i przenosił kram swój dając hipotekę na całem swem mieniu i gwarantując ciałem. Czterej członkowie korporacyi wybrani przez księgarzy, winni byli pod odpowiedzialnością osobistą czuwać nad zachowywaniem regulaminu. Własność więc oryginałów lub kopij przenosiła się, tak jak dzisiaj własność hipoteczna nieruchomości. Najdawniejszy kontrakt podobny, istnieje z r. **1332**. *Geoffroi de Saint-Leger*, taksator księgarz, oświadcza, iż sprzedał i przeniósł, hypotekując mieniem swem i gwarancyją osobistą, dzieło: *Speculum historiale in consvetudines parisienses* podzielone i oprawne w cztery tomy, okryte skórą czerwoną, na własność pana Gerarda de Montagu adwokata krolewskiego przy parlamencie, za summę czterdziestu liwrów *parisis*, którą zapłatę księgarz uznaje za dostateczną. Przeniesienie to własności odbywało się zapewne przy udziale notaryjusza, jak to widno z praktyki późniejszej w Niemczech i Czechach zastosowanej. W miastach bez uniwersytetów, duchowieństwo czuwało nad szkołami i księgarniami. Często sklepy przyczepiano do gmachów kościelnych, a tak księgarze kupczyli pod bezpośrednim nadzorem kościoła. Instytucyja parlamentów odjęła po części duchowieństwu władzę nadzorczą; potworzyły się budy księgarskie uprzywilejowane tuż przy gmachu parlamentu, podobnie jak obok bram kościoła. Zatem w średnich wiekach była potrójna władza: duchowieństwa, uniwersytetu i parlamentu. Gdy arcyksiążę Albert III założył uniwersytet w Wiedniu r. **1384**, polecił skopijować statuta wszystkich korporacyj wchodzących w skład uniwersytetu paryskiego, ztąd to część urządzeń co do księgarzy, przyjętą była i w Austryi. Na początku XV wieku, przed samém wynalezieniem druku, znanymi byli księgarze rękopisów: Jan Mimmer w Nördlingen, Vespasiano we Florencyi, Melchijor w Medyjolanie, Jan Aurispe w Wenecyi. Wynalazek druku rozwinął księgarstwo. Początkowo był to zawsze handel przy kościele i szkole. Jak słusznie dowodzą Bämler (*Allgem. liter. Anzeiger* 1798 str. 1889) i Meutelin (*Dibbin aedes Althorp*. III. 131 *tour* III. 295) drukarze byli początkowo i księgarzami. Zmienił się tylko stosunek co do zakonów, które przestały być wyłącznem schronieniem wiedzy naukowej. Dopiero przy końcu XV stólecia, pojawili się najprzód we Włoszech osobni księgarze, łożący nakłady na swe ryzyko (*ad suam instantiam, a sua instanza*): takim był Lucantonio Giunta w Wenecyi, a od r. 1508 Jan Rinmann, który pierwszy przyjął nazwę księgarza (*Buchführer*). Regestra kapituły katedralnej w Rouen, rzucają światło na stan handlu księgarskiego w chwilach rozpowszechniania się drukarstwa. W dniach 5 i 8 Lipca **1483** r. Księgarze w Rouen wnieśli prośbę do kapituły, aby im pozwolono wypędzić sprzedawców ksiąg duchownych, którzy wystawiają księgi i sprzedają przed bramami kościołów, współubiegając się z nimi. Kanonicy odmówili prośbie księgarzy osiadłych. W pięć lat później, w Listopadzie 1488 r., kapituła zawezwana do narady nad tąż prośbą, zmodyfikowała pierwsze postanowienie; wzbroniła przybylcom sprzedawać księgi przed główną bramą katedry lecz tylko przed północną, ztąd brama ta od tego czasu otrzymała nazwę bramy księgarzów. Około tego czasu namnożyło się we Francyi wielu księgarzy nieprzysięgłych: po większej części byli to zubożali pisarze. Uniwersytet pobłażał im pod warunkiem, aby sprzedawali tanio książki najwyżej w cenach po dwanaście złotych i aby kaucyjonowali na przypadek kontrawencyi. Karol VIII na przedstawienie władzy podatkowej orzekł edyktem z r. **1488**, iż tylko przysięgli używać mogą praw uniwersyteckich, nadto mają być: **24** księgarzy, **4** pergaministów, **4** papierników osiadłych w Paryżu, **7** zaś fabrykantów papieru, to jest: trzech

w Troyes a 4 w Corbeil i Esonne, 2 illuminatorów, 2 oprawiaczy, 2 przepisywaczy, zarazem wolno było księgarzom według edyktu z Kwietnia 1485 r. prowadzić inne rzemiosła, jak notaryjusza, adwokata i t. p. Jakoż adwokat królewski w parlamencie, zapisany jest r. 1488 jako księgarz przysięgły. Imanie się atoli podłego rzemiosła było wzbronionem. Więc w d. 19 Czerwca 1456 r. uniwersytet publicznie upominał tych księgarzy na zebraniu ogólnem, którzy nie wypełniali obowiązków swoich a szczególniej brali się do rzemiosł nikczemnych (*maxime illi qui se immiscent ministeriis vilibus*). Zaś r. 1568 Jan Riconard powołany był przed sąd rektora i nakazano mu porzucić rzemiosło węglarza pod zagrożeniem utraty księgarstwa. Edyktem Ludwika XII wydawanym w Blezu 9 Sierp. 1513 r. potwierdzono księgarzom przywileje, jako nieodłącznym członkom uniwersytetów. Ciekawy ustęp przytaczam: „Pragniemy naszą córkę akademiję paryską i tejże członków, mianowicie księgarzy, oprawiaczy, illuminatorów i pisarzy, którzy są prawdziwymi członkami i urzędnikami całego ciała uniwersyteckiego utrzymać w ich wolnościach, przywilejach, wyjątkach i niezależności, których oni używają i pożytkują w zupełności, całości i spokoju; nie pozwalamy, aby im w jakibądźkolwiek sposób były uszczuplone, zmniejszone lub wydarte, a to przez wzgląd na potężne dobro uzyskane w naszem państwie za pomocą sztuki i umiejętności druku, który to wynalazek, zdaje się być więcej boski, aniżeli człowieczy, a który dzięki Bogu, wymyślony i wynaleziony za naszych czasów środkami i przemysłem rzeczonych księgarzy, i którym nasza święta wiara katolicka znakomicie jest pomnożona i wzmocniona, sprawiedliwość lepiej wykonywana i administrowana, służba Boża godniejszą i staranniejszą uczyniona, ogłoszona i święcona, za pośrednictwem którego tyle dobrych i zbawiennych doktryn objawiono, udzielono i ogłoszono wszystkim; i inne niezliczone dobro, które wypłynęło i wypływa jeszcze co dnia ku czci Boga i powiększeniu naszej rzeczonej wiary katolickiej, jak powiedziano. Z tych powodów i t. d.” Następcy, mianowicie Franciszek I, lubo przezwany „Ojcem nauk,” lubo sprowadził uczonego Budeusza i innych professorów języków i filozofii, wcale nie podzielał tych przekonań. Rozkazał on edyktem (później odwołanym) zamknięcie księgarń, a to pod karą szubienicy. W ciągu XVI wieku księgarnie poddano pod ostre przepisy. Według rozporządzenia z 1526 r. trzeba było uzyskać zezwolenie parlamentu na sprzedaż ksiąg. Księgarnie oddano pod prawo rewizyj domowych (1532 r.), a w razie wykroczenia, karano pieniężnie i cieleśnie (1539). Edykt Henryka *II* z r. 1547 nakazywał, aby nazwisko i cecha księgarza, były umieszczone na czele dzieła sprzedawanego. Księgarnie ówczesne miały swe odrębne znamiona, służące dzisiaj do rozpoznania niektórych edycyj. Do tej epoki odnosi się wymaganie uprzedniego zezwolenia. Początkowo zezwalał parlament a później kanclerz Francyi. Cenzura początkowo w ręku duchowieństwa, była później powierzaną kanclerzowi. Według ordonansu z d. 27 Czerwca 1553 r. wolno było sprzedawać te tylko książki, które były zaciągnięte do podwójnego katalogu sklepowego; z tych jeden, obejmował wyłącznie dzieła zatwierdzone przez kościół. Pod żadnym pozorem nie mogły być sprowadzane z kraju niekatolickiego, a władza kościelna assystująca otwarciu pak przybyłych z zagranicy (ord. 27 Czerwca 1552 r.), winna była zarazem zatwierdzić katalog sprzedaży całej biblijoteki (ord. 1557). Kara śmierci czekała księgarza za wydanie najmniejszej ryciny bez upoważnienia króla, również tych, którzyby sprzedawali lub rozdawali księgi bez szczególnego upoważnienia. Karol IX d. 10 Września 1563 r. przywrócił i zatwierdził karę śmierci na księgarzy, którzyby sprzedawali lub

rozpowszechniali książki bez uzyskanego pozwolenia od króla i bez cenzury. W epoce katowania Anny Dubourg powieszono dwóch kupców genewskich za to, że przywieźli dwie książki kalwińskie do nabożeństwa. Ordonans z Moulins z r. 1566 złagodził kary, lecz zastosowanie ich poddał pod arbitralność sędziego. Polemika prassy i wojna domowa wrzały, kary ordonansem Moulins oznaczone okazały się niewystarczające. Parlamenta czuwały nad dziełmi treści naganncj. Palono je ręką kata, a księgarze którzy je wydawali, zarówno jak i drukarze ponosili ostre kary, nieraz karę śmierci. Mianowicie praktykowano kary te w epoce Frondy wówczas, gdy rozpowszechniły się pamflety najwyuzdańsze, zwane Mazaridami. Namiestnik cywilny, któremu wówczas poruczono czuwanie nad księgarniami, zwołał księgarzy w r. 1649 i wzbronił pod karą najsroższą sprzedaży tych satyr; prześladowanie to wywołało nowe pamflety. W roku 1626 orzeczono karę śmierci na autorów i rozpowszechniaczy dzieł zaczepiających rząd i religiję; było to wznowieniem ordonansu z r. 1566. W zamian tego, ustawy gwarantowały monopol księgarzy, protegując ich przeciw konkurrencyi bukinistów (antykwaryjuszów). Tak więc 1649 wzbroniono komukolwiek posiadać kram przenośny i wystawiać książki, mianowicie na Pont-Neuf lub w jego okolicach lub którejkolwiek stronie miasta, a to pod karą konfiskaty towaru i przysądzenia go donosicielowi bez żadnych form i processu. Kramy przenośne były dawniej jeszcze wzbronione surowo orzeczeniem Franciszka I z d. 1 Sierpnia 1539 r., edyktem Karola IX z Maja 1571 r., uchwałami z lat 1618, 1686 i 1723 i wieloma wyrokami, co jednak zdaje się nie przytłumiło dostatecznie kramikowego handlu na placach publicznych i na stoliczkach jarmarcznych. Mieli antykwarze swoich obrońców. Roku 1697 spisano memoryjał na ich obronę. Z niego widno, że ciż mieli swoje kramy na Pont-Neuf, i że tam znajdowały się dobre i tanie książki, co wygodném było dla ludzi naukowych, zwykle nie majętnych. Zabroniono antykwarzom handlować, a to na zażalenia księgarzy z ulicy Saint-Jacques. Na to powstaje obrońca ich: „Księgarnie (pisze on) obmyślone są ku usłudze ludzi naukowych, to powinno skłonić magistraty do sprzeciwienia się chciwości księgarń, inaczej obawiać się godzi, że drożyzna ksiąg (jak to bywa w wielkich księgarniach) wywoła ruinę literatury. Winny one służyć zarówno bogatym jak i ubogim. Niechaj sprzedają bogatym drogo; i owszem; lecz niech ułatwią dogodne kupno ubogim: czego właśnie nie czynią i nie zrobią." Mimo reklamacyi antykwarzy, pozostał przywilej księgarzów w swej mocy i takowy ustał dopiero r. 1790 po zwinięciu cechów (Saugrain: *Code de la librairie et de l'imprimerie de Paris 1744*). Ograniczenia handlu księgarskiego, nie stłumiły go. W XVI wieku księgarstwo francuzkie, a głównie paryzkie, słynęło na Europę. Księgarze przysięgli (*majores librarii*) przeobrazili się na drukarzy-księgarzy, wybieranych z pomiędzy 24-ch. Nie przestali należeć do grona uniwersyteckiego, assystowali processyjom w tém gronie, a edycyje swe odznaczali herbem Francyi, z nad którego wypływała z obłoków ręka trzymająca książkę. Uniwersytet bronił ich przywilejów. Wstawiał się za niemi do Karola VIII, starał się u Ludwika XII o uwolnienie ich od kontrybucyi 30,000 liwrów nałożonej na Paryż za koszta wojenne; upraszał Franciszka I o uwolnienie ich od obowiązków straży nocnej, pilnowania bram miasta i płacenia podatku z tego względu. Później, przedstawiał parlamentowi ich imieniem, aby wzbronić tandeciarzom i kramarzom handlowania księgami i pergaminem; użalał się przed Henrykiem III na urzędników cłowych, utrudniających przewóz książek. Zaś po ustaniu wojen domowych, starał się o potwierdzenie dawnych ich przywile-

jów, nie płacenia podatku zarobkowego, taks i t. p., co uzyskali w dniu 20 Lutego 1595 r. Czterej wielcy księgarze już nie taksowali jak dawniej ksiąg, lecz mieli nadzór nad drukarniami. Obowiązani byli czuwać, aby dzieła drukowano poprawnie, dobremi czcionkami i na trwałym papierze. Od r. 1610 do 1618 zwano ich strażą uniwersytetu (*Garde de l'Université*). W r. 1618 Ludwik XIII ustanowił w ich miejsce izbę syndykatską, złożoną z syndyka i czterech adjunktów, wybranych z grona księgarzy i drukarzy. W r. 1649 izba syndykacka ułożyła regulamin o 36 artykułach, mocą którego zniesiono księgarzy przysięgłych. Daremnie uniwersytet przeciwił się zaregestrowaniu tej uchwały, która uzyskała sankcyję królewską. Tak więc księgarze wyszli z pod opieki uniwersytutu. Od najdawniejszych czasów słynęły korporacyje księgarzy paryzkich. Pierwsze dwa towarzystwa księgarzy (mówi Chevillier) utworzone przy paryzkim uniwersytecie postanowiły wydawać dobre i ozdobne dzieła. Za znamię przyjęły *Wielki okręt*. Widzieć je można na edycyjach oznaczonych herbami Francyi i uniwersytetu. Pierwsze głoski nazwisk stowarzyszonych są wyryte na wysoczyznie masztów: Jakób Dupuis, Sebastyjan Nivelle, Michał Sonnius, Babtiste Dupuis byli najpierwsi stowarzyszeni. Założył je kanclerz Chivergny na wzór weneckich, z których jedno, miało za godło orła; było to stowarzyszenie wielkie, zaś małem zwało się to, które przybrało znamię gołębia z różczką oliwną w dziobie. Kompanija paryzka zwana *Grand-Navire*, nabyła takiej czci za granicą, iż książki jej znamieniem zaopatrzono, przepuszczano bez rewizyi i cenzury; zwłaszcza gdy miano pewność, iż wyszły z pod pras tego znakomitego stowarzyszenia. Za Ludwika XIV korporacyja księgarzy paryzkich i odrabiaczy typów, została zreorganizowaną edyktem z dnia 21 Sierpnia 1686 roku zaregestrowanym w parlamencie. Ograniczono liczbę księgarzy paryzkich na 36, a rząd wykonywał władzę służącą niegdyś uniwersytetowi. Ustanowiono 79 cenzorów królewskich, jako to: 10 do teologii, 11 do prawa, 12 do nauk lekarskich i fizykalnych, 8 do matematyki, 36 do historyi i sztuk nadobnych, a 2 do sztuk pięknych. Cyfry te rzucają światło na ruch drukarń francuzkich. Tak jak w Paryżu, podobnie i na prowincyi uchwałami rady z lat 1704 i 39, była oznaczona stale cyfra księgarzy i drukarzy. Odtąd księgarze zaczęli tworzyć całkiem odrębny cech, odtąd introligatorowie i pozłotnicy z mocy edyktu z d. 7 Września 1704 r. oddzielili się od cechu księgarzy. Introligatorom wzbroniono trudnić się księgarstwem, a księgarzom trudnić się jednocześnie drukarstwem. Ostatni zakaz cofnięto w regulaminie z r 1723. Edykt z r. 1686 nie przepomniał o szczegółach należących właściwie do zakresu dobrej woli drukarza. W artykule 3 tytułu II powiedziano: „Wszyscy księgarze i drukarze, będą drukować i zarządzą wydania ksiąg pięknemi czcionkami, na dobrym papierze i poprawnie.” W art. 49, tyt. VI zastrzeżono: „Nikomu nie będzie wolno na przyszłość trzymać drukarni lub księgarni w Paryżu...., jeżeli nie będzie biegły w języku łacińskim i nie będzie umiał czytać po grecku.” Świadectwo czytania po grecku i biegłości w łacinie, wydawał rektor uniwersytetu. Była to jedyna nić tradycyjna wiążąca księgarzy z uniwersytetem. Mieli też obowiązek po każdym obiorze rektora (co trzy miesiące, a zwykle co dwa lata) iść w processyi z uniwersytetu do kościoła. Grono processyjonalne składali księgarze, drukarze, papiernicy, pargaminarze, introligatorowie, kopiści przysięgli i illuminatorowie. Drukarnie winny były sadowić się w dzielnicy uniwersytetu, lecz tak często przekraczano ten przepis, iż musiano przypominać go edyktami. Takich wydano przeszło 20 między r. 1600 a 1686; jeden z nich

z dnia 1 Kwietnia 1620 roku rozkazuje wszystkim księgarzom, aby pod karą śmierci przenieśli się napowrót ku uniwersytetowi. Artykuł 12 edyktu z roku 1725 odnawiając edykt z r. 1686 wyraża się: „Co się tyczy księgarzy nie mających drukarń, ci będą mogli mieć sklepy swe w dzielnicy uniwersytetu lub wewnątrz pałacu, nigdy zaś indziej, z wyjątkiem tych, którzy ograniczą się na sprzedawaniu godzinek i małych książeczek do nabożeństwa, edyktów, orzeczeń i wyroków, w którym to razie wolno im zamieszkiwać w okolicy pałacu, przy ulicy i w sieni kościoła Notre-Dame, Pont-au-Chang i Quai de Gèvres, a to pod karą konfiskaty innych znalezionych ksiąg i dowolną karą pieniężną. Aby zaś, tłómacząc wyraz uniwersytet, niektórzy księgarze i drukarze nie usiłowali mieszkać w okolicach najodleglejszych dzielnic uniwersytetu, wolą jest jego kr. mości, iżby mieszkania swe sadowili od końca włącznie mostu Saint-Michel, przy ulicy de la Huchette, ulicy de la Bûcherie aż do ulic Fouarre, Galande, placu Maubert, ulic du Mûriez, S. Wiktora, quai de la Tournelle, od ulic Bernardynów do bramy S. Bernarda, góry S. Genowefy, od ulicy Bondet, ulicy des Pretres-Saint-Etienne-du Mont, figury Saint-Etienne, ulicy St. Etienne-des-Grès, ulicy S. Jakóba aż do Jakobinów i t. p....; i wewnątrz wszystkich ulic zawartych w obwodzie wymienionych, z wyjątkiem jednakowo kollegijów i zgromadzeń tak regularnych, jako i sekularnych, miejsc uprzywilejowanych i zamkniętych, w których najjaś. pan zabrania rzeczonym drukarzom i księgarzom utrzymywać drukarnie i sklepy, lub w takowych mieszkać, a to pod karą konfiskaty ksiąg, pras, czcionek i utensylijów służących do drukarstwa, pozbawienia rzemiosła i karą cielesną w razie powtórnego przestępstwa.” Kanclerz Aguesseau zredagował roku 1723 ordonnans dla księgarstwa paryzkiego który wnet rozciągnięto na cały kraj. Obowiązywał aż do rewolucyi i zreformował z korzyścią księgarstwo i drukarstwo. Dyrektor policyi czuwał nad wykonaniem ordonansu i rozstrzygał sam i w ostatniej instancyi. Ordonnansem z roku 1744 wydano przepisy ogólne dla księgarzów całej Francyi Przepisy te, jak i z roku 1723 nie były jednak ściśle przestrzegane. Wyznaje to Malesherbes, ówczesny dyrektor generalny nad księgarniami, w swoich wybornych pamiętnikach. Pomimo modyfikacyi, co do karygodności zaprowadzonych edyktem z roku 1757, księgarstwo pozostawało zawsze zawisłe od arbitralności władzy; dość wspomnieć, iż raz zabronionemi były *Psalmy Dawida.* Niektóre artykuły tego edyktu usiłowały zasłonić publiczność przed oszustwem księgarzy, przy ogłaszaniu prospektów i przedpłat. Księgarz wydawca winien był do prospektu dołączyć przynajmniej kartkę druku dzieła, mającego wyjść drogą prenumeraty i zastosować się w zupełności do tego wzoru. Jeżeli dzieło nie zostało ukończone w terminie oznaczonym, wolno było przedpładcom żądać zwrotu należytości złożonej za dzieło. W XVIII wieku parlament ścigał ostro dzieła przeciwkatolickie, tudzież księgarzy, którzy je sprzedawali. Częstokroć, znakomite dzieła palono ręką kata. Aby ujść prześladowań, wymyślali księgarze różne zagraniczne miejsca druku i księgarń: Amsterdam, Bazylea, Genewa i t. p. Rząd przekroczenia te karał jak najsrożej. Jeden z autorów, który wydał dzieło nie zastosowawszy się do formalności przepisanych, miał być skazany na galery (ordon. 16 Kwietnia 1757 r.). Surowość praw nie dokazała swego, a dyrektor księgarń Malesherbes w ostatnich latach panowania Ludwika XV, puszczał bezkarnie mnóstwo wykroczeń przeciw prawu co do handlu księgarskiego. Dnia 30 Sierpnia 1777 r., siedm wyroków rady zmieniły rozporządzenia niektóre względem księgarstwa. Aby być księgarzem trzeba było być

katolikiem, dobrego prowadzenia się i obyczajów, złożyć egzamen w obecności syndyków i innych przełożonych. Rektor uniwersytetu odbierający przysięgę od księgarzy i drukarzy, expedyjował pismo do dyrektora policyi i strażnika pieczęci, a to zanim zapadło orzeczenie rady. Strażnik pieczęci oznaczał taryfę dla otrzymania przywileju. Prawa autorów, jeśli nie odstąpili takowych na rzecz osoby trzeciej, utrzymane były na zawsze; przeciwnie zaś, prawo własności księgarzy, ograniczono do kresu życia autorów. Liczba księgarzy była nieograniczona. Firma na księgarza kosztowała 1,000 liwrów, zaś drukarza 1 500 liwrów. Wszystkie te urządzenia, z których ostatnie dochodzi do r. 1786 zniosła rewolucyja. Zgromadzenie konstytuanty orzekło r. 1791 zasadę wolnego ubiegania się i wolności druku. Mimo czego handel księgarski poddany był ciągle pod dozór rządu. Według dekretu z 5 Lutego 1810 r., powinni księgarze starać się o list nadawczy i być zaprzysięgli. Ustawa ta ogarnęła wszystkie przepisy względem handlu książkami. Za restauracyi przywrócono przepisy z r. 1723, co sprawiło tylko nieład. Rewolucyja r. 1830 obaliła tę ostatnią ustawę. Organizacyja francuzkiego księgarstwa odmienną jest od niemieckiej i angielskiej. Paryż jest ogniskiem całego ruchu. Księgarze departamentowi utrzymują komissyjonerów w Paryżu, lecz nie mają stałych z nimi stosunków. Nakładcy księgarze rzadko dzieła nakładowe udzielają *à condition*. Księgarze sortymentowi (*Marchands-libraires*) biorą je na stały rachunek i zwykle za gotówkę. Firmy znane otrzymują kredyt na 3, 4 i 6 miesięcy. Rabat jest od 25 do 30 procentu, a od powieści, książek szkolnych i wydań stereotypowych po 40 do 50 procentu. Produkcyja dzieł we Francyi rośnie ogromnie. Wydano ich w r. 1817—2,126, w r. 1822—3,114, w r. 1826—4,347, w r. 1829—6416, w r. 1830—5,364, w r. 1833—6,068, w r. 1838 — 5,700, w r. 1842—6,500. W ogóle jednak handel księgarski do ostatnich lat niżej stał we Francyi od niemieckiego. Pokup miały dzieła lekkiej treści, zaś na naukowe, ściśle erudycyjne i na czasopisma naukowe (np. *Journal des Savans* otrzymywał 20,000 franków rocznej zapomogi) łożyć musiał rząd, bo zwykle księgarz nie podejmował nakładu. Wyznał Salvandy przed izbą deputowanych, że bez zasiłków ze strony rządu, najznakomitsze dzieła nie byłyby wyszły na świat, bo nie miały nakładcy. Przyczyną tego było scentralizowanie ruchu księgarskiego w Paryżu i przedruki belgijskie. Co do ostatnich, około r. 1842 wychodziło z Francyi około 9,000 centnarów ksiąg, gdy z Belgii rozchodziło się rocznie 90 do 120,000 centnarów literatury francuzkiej w przedrukach wartości do 9—12 milijonów franków. Księgarstwo francuzkie na prowincyi bardzo podupadło, mianowicie co do stosunków za granicą. — *Księgarstwo w Niemczech.* Powiedziano wyżej, iż drukarze byli początkowo i księgarzami. Niemcy rozwinęli wraz z Włochami największą przedsiębiorczość. Fust w r. 1466 jeździł z księgami do Paryża. Schöffer miał tamże ajenta swego Hermana von Stathoen, a po śmierci jego, Konrada Henliefa. Były to już domy handlowe na dużą skalę. Świadczy o tem szczegół mniej znany. Kiedy Herman Stathoen, ajent Szeffera umarł w Paryżu, księgarnia po nim, jako majątek cudzoziemca, przeszła według przepisu prawa na własność skarbu i została sprzedaną na licytacyi. Szeffen i Henlief udawadniali własność księgarni, mając poparcie listami cesarza Fryderyka III i kurfirszta Moguncyi do Ludwika XI, ten więc postanowieniem z 25 Kwietnia 1475 r. nakazał szkodę 11,000 liwrów wynadgrodzić im ze skarbu wypłaceniem rocznie po 800 liwrów aż do umorzenia należytości. Ciekawy dokument w tej sprawie, przytacza Schaab w *Geschichte der Buchdruckerkunst 1830.* Francuzi inaczej

wypadek ten przekręcili. Sławny Koberger Antoni (ob.), drukarz norymbergski, zakładał księgarnie w wielu miejscach w Niemczech, jako i w Lyonie. Tak samo drukarze Manucii w Wenecyi, a Etienne w Paryżu, mianowicie pierwsi, rozwinęli potężną działalność księgarską. Obok drukarzy, wzrastali tu owdzie wyłącznie handlarze ksiąg. Bywali to zazwyczaj ajenci księgarscy, próbujący rzemiosła na swoję rękę. Oprócz Rinmanna już wymienionego w roku 1480, Hans Harscher, Erchard Rowinger, czyli Reuching i Berchtold Ofener w Ulmie, tudzież r. 1499 Jerzy Reuchlin w Nördlingen, jako księgarze objeżdżali jarmarki mianowicie miejsca odpustowe. Już od r. 1473 zasłynął Frankfurt nad Menem zjazdami księgarzy. W XVI stóleciu reformacyja i rozgałęzienie się szkół, dźwignęły księgarstwo. Oddzieliło się ono od drukarstwa, następnie wywiązał się handel *sortymentowy* najpierw w Ulmie, Nordlingenie i Augsburgu, a potem *nakładowy*, to jest, iż księgarz nabywał rękopisma od autorów i swoim kosztem łożył na druk. Pierwszymi tego rodzaju księgarzami byli: Jan Otto w Norymberdze w roku 1516; Michał w Erfurcie r. 1525; Jan Rinnmann r. 1517 i t. p. Jarmarki w Frankfurcie rozrastały się bardzo szybko. Już nie tylko z Niemiec, ale z Szwajcaryi, Francyi, Niderlandów i Włoch zjeżdżali handlarze książek. Zazierali tam i sławny Henryk Etienne z Paryża i Plantin z Leydy. W r. 1549 zjechał do Frankfurtu Oporin z Bazylei. W r. 1526 księgarz Krystyjan Froschauer z Bazylei, pisał do Ulrycha Zwinglijusza o szybkiej rozprzedaży dzieł swoich. Od roku 1562 wychodził katalog książek zwiezionych na jarmark; wydawał go Jerzy Willer księgarz z Augsburga, zaś drukował Mikołaj Basseus w Frankfurcie. Trwało to do r. 1597. Owczas Piotr Kopf drukował: *Allgemeines Messverzeichniss aller Bücher*; w r. 1604 ustało wydawnictwo. Obudzony duch religijny, częste odpusty, nastręczały odbyt tanim książkom nabożnym. Celem taniości, miasto na pargaminie, zaczęto odbijać modlitewniki na papierze. W handlu ukazywały się i zużywały szybko, tak iż ich zaledwie dzisiaj ślady pozostały. Reformacyja Lutra wywołała do boju broszur tysiące wojujących słowami. Przekład biblii przez Lutra rozlatywał się w dziesiątkach tysięcy. Saksonija ze swemi dwoma uniwersytetami skłaniającemi się ku nowatorstwom reformatorów, była środkowym punktem starć religijnych. W Lipsku już w r. 1545, jarmarki na książki były znanemi. Jeździli tu Steiger i Boskopf z Norymbergii. W roku 1550 zajrzał Clement z Paryża, roku 1560 Piotr Balgrisi z Wenecyi. Punkt ciążenia przenosił się z Frankfurtu na Lipsk. Obok reformacyi stanęła cenzura i ta zadała ostatni cios Frankfurtowi. Jeszcze w r. 1479 Kościół rozciągnął cenzurę nad księgarzami i drukarniami, zaś r. 1524 cesarskie rozporządzenie wprowadziło zakazy ksiąg, nakonicc r. 1530 rozciągnięto ścisłą kontrollę nad drukarniami. Komissyja dla rewizyi dzieł, miała rozkaz rewidowania w Frankfurcie księgarń stojących przy ulicy Buchgasse, zabierania dzieł zakazanych i domagania się po siedm egzemplarzy innych dzieł. Był to ciężki rygor, wywarł więc od razu szkodliwe skutki. Już w r. 1589 Lipsk był przepełniony. Nowych dzieł zwieziono 362. W r. 1617 zwieziono ich 731 i w tym roku było w Lipsku 14 księgarzy i drukarzy. Od r. 1598 datuje się ulepszenie księgarstwa niemieckiego przez wydawanie corocznych katalogów, wychodzących odtąd corocznie aż po dziś dzień. Nieoszacowane to zbiory dla biblijografii; pierwszy spis wyszedł u Abrahama Lansberga, potém u Henninga Grossego i jego dziedziców, następnie u Lankisza i dziedziców, a od połowy XVIII stólecia do dziś dnia u Weidmanna. Z początku porządkowano je systematycznie, później abecadłowo. Od r. 1795 format w 4-ce zmieniono na 8-kę

W XVI stóleciu w Frankfurcie odznaczali się księgarze: Zygmunt Fajerabend, Palthen, Emmel, Schönwetter, Rose, Fischer. W Lipsku, prócz Steigera i Boskopfa, znanemi byli: Lotther, Mik. Wolrab, Jakób Berwaldt, Ernest Vögelin, Jan Steinmann, Beyer, Abraham Lamberg, Melchior Beer, Walenty Schuhmann, Walenty Bapst, Wolfgang Müller, Stöcklein z Monachjum, Jakób Tanner z Wirzburga, Marcin Lanzenberger, Jakób Apel, Maurycy Golz, Bartłomiej Vogel i Krzysztof Schrammen. Od r. 1616 pojawiają się w Lipsku zagraniczni księgarze z Anglii, Hollandyi, Włoch, Szwajcaryi i Francyi. Drukiem i rozszerzaniem pism Lutra odznaczała się Wittembergija, mająca drukarnie od roku 1505. Słynęli tu: Melchijor Lotther, Hans Lufft i Jerzy Rhawe. Obok Frankfurtu i Lipska, głośnym był handel w Norymberdze i Augsburgu. W pierwszej (z którą Polska najbliższe miała związki) było na początku XVI stólecia, więcej niż dwadzieścia księgarń sortymentowych. Pierwszy skład muzykalijów założył tam Jan Otto około r. 1533. Równocześnie byli czynnymi: Leonhard zu der Aych, Jan Berg, Kasper Weidlin, Fryderyk Peypus, Leonard Michthaler, Ulryk Neuber, Gabryel Hein, Hanns Kramer, Joach. Lochner, Barbara Strahlenfelzerinn, Andrzej Obemeier, Erhard Hayer, Leonhard Fischen Hanns Popp, Joachim Frank, Mikołaj Koler, Wit Fryhel, Jerzy Endter, Alex Fil. Dietrich, Fryder. Creusner, And. Friesener, Jan Sensenschmied, Henryk Kohler, Konr. Zenninger, Jerzy Fuchs, Kasper Hochfelder, Hans Mayr, Hieronim Hölzer, Jan Weissenburger. W Augsburgu byli drukarze zarówno księgarzami, między tymi: drukarz cesarski Erhard Oeglin (był pierwszym wydawcą dzieł hebrajskich), Hans Müller (pierwszy wydawca dzieł greckich), drukarnia *ad insigne pinus* nakładem stowarzyszenia, rozpowszechnicjąca ozdobne edycyje, rektor Paweł Emil, Józef Bürglin, Jörg Diemar, Hann Ottmar, Jakób Wacher z Salzburga, Jerzy Nadler, Henryk Steiner, Jerzy Willer, Alex. Weissenhorn, Filip Ulhard. W Kolonii rozsiedli się księgarze Jan Streuhe, Piotr Quentel, Gottfried Hithorn, Gerwin Kale, Hermann Mylius, Maternus Chorlin, Jan Gymnicus. W Strasburgu słynęli jednocześnie: Adolf Rusch, Martin Flach, Syxtus Rafinger, Udalrich Han, Jan Jerzy Portenbach, Thomas. Tak podobnie w Wiedniu i innych stołecznych miastach handel księgarski krzewił się i szybko rozrastał. Rozdrobnienie Niemiec i Włoch na drobne państewka, sprzyjało księgarstwu, bo w każdym kraju stolica była ogniskiem narodowego handlu; ztąd to kiedy u nas tylko w Krakowie zespoliło się życie umysłowe kraju, życie umysłowe Niemiec tliło w kilkudziesięciu na raz stolicach. Handel Niemiec rósł ustaleniem się jarmarków dorocznych, na które zjeżdżali kupcy zagraniczni. Handel ten był zarazem zamienny. Księgarz wybierał sobie ze składu innego księgarza te dzieła, o których sądził, że je pozbędzie w swoich stronach, w zamian dawał mu nakłady swoje. Co do swych zamian, utrzymywano rachunek bieżący otwarty: to trwało do końca XVIII wieku. Księgarnie istniały z razu tylko w wielkich miastach, zaś w drugorzędnych po wierzano nakłady introligatorom lub osobom prywatnym. W XVII stóleciu osiedli w Lipsku nowi księgarze, między tymi najruchliwsi byli: Jakób Apel, Jan Borner, Elijasz Rechfeld, Jan Eyerling, Barło, Voigt. Wojna trzydziestoletnia (1618—1648), przytłumiła księgarstwo na dłuższy czas; takowe odżyło po pokoju Westfalskim, lecz w innym niż dawniej kierunku, bo katoliccy księgarze z Niemiec, Francyi i Włoch, usunęli się z Lipska, natomiast jarmarki lipskie zasiliły się krajami protestanckiemi, szczególniej Hollandyją (Leyda i Amsterdam), Szwecyją i Daniją. Przy końcu XVII stólecia pojawili się nowi słynni księgarze lipscy: Gleditsch, Fritsch i Weidemann. Równocześni

dźwigał się handel i w innych miastach, jak w Wittenbergu, Jenie, Gotha, Wrocławiu, Hannowerze, Linzburgu, Goslar, Kasselu, Dillingen, Frankfurcie nad Menem, Hamburgu, Lubece, Kolonii, Norymberdze, Rostok, Ulmie, Strazburgu i t. p. Handel książkami wzrastając, namnożył księgarzy tak, iż jarmarki lipskie były przepełnione nakładami, a nie było odpowiedniej liczby kupujących. To skłoniło niektórych księgarzy, iż nieuczciwemi środki starali się pozbywać zapasów; nierzetelność pociągła za sobą częściowe bankructwa, których świadkiem był początek XVIII stólecia. Niepokoje wojenne, głównie podczas wojny siedmioletniej sprawiły, iż nakładownictwo dzieł ustało, księgarze zagraniczni nie zjeżdżali do Niemiec, ustały zjazdy w Frankfurcie, a księgarze stawszy się jarmarcznymi kramarzami, rzucili się do domokrąztwa, loteryi na książki, tandeciarstwa, a co najgorsza, do przedruków najbezwstydniej dokonywanych, mianowicie przez J. Tom. Trattnera w Wiedniu, a przed nim przez Hansa Schön-pergera w Augsburgu. Ożywienie się handlu w Niemczech, datuje się od r. 1765: ówczas za staraniem księgarza Filipa Erazma Reicha, współwłaściciela księgarni Weidmanna w Lipsku, zawiązało się pierwsze stowarzyszenie księgarzy. Statuta podpisało 59, którzy wydali regulamin: *Erstes Grundgesetz der neu errichteten Buchhändler Gesellschaft in Deutschland.* Ci zobowiązali się podnosić księgarstwo. Odżywiały się umiejętności, więc i handel księgarski rozwijał się. Zamiana ksiąg wychodziła z użycia, również płacenie ich gotówką i zaczęto prowadzić interessa po kupiecku, opierając handel na kredycie. Po zgonie Reicha w Grudniu 1787 r., rozprzęgło się stowarzyszenie, w jego miejsce, księgarze zawiązali inne towarzystwo, nie mające spójni dostatecznej. Paweł Gotthelf Kummer gromadził od r. 1792 corocznie na jarmarku Lipskim swoich towarzyszy, celem wspólnych obrachunków; zaś od r. 1797 Kar. Chrys. Horwat z Potsdamu zawiązał stowarzyszenie, do którego należało 116 księgarzy zagranicznych nie lipskich. Zwiazek ten utrzymywał się przez lat 26. W r. 1716 zwieziono do Lipska nowych dzieł 555, a w r. 1789 trzy razy tyle (1716 dzieł). Pomiędzy zagranicznemi miastami które dostarczyły nakładów figurowała Warszawa z 12-stą, Ryga z 9 dziełami. W 18 stóleciu słynęli w Lipsku księgarze: Breitkopf syn, Crusijusz, Hartknoch z Rygi, Heinsiusz i t. d. W temże stóleciu zakwitnęły księgarstwem miasta: Drezno Wittenberg, Weimar, Jena, Gotha, Berlin (Mylius, Nicolai, Unger, Voss). Wrocław, (Korn) Halla (Gebauer) Królewiec, Hannower, Gottynga, Brunswik, Hemstadt, Kassel, Hamburg, Altona, Rostok, Frankfurt nad M., Augsburg, Erlangen, München, Norymberga, Wirzburg Stuttgard, Ulm Wiedeń, (Blumauer Gerold i inni). Rewolucyja francuzka, czasy Napoleona, i nienawiść przeciw podbójcy Europy, wywołały w Niemczech wojnę broszurową. Ofiarą jej padli: Zacharyjasz Becker z Gotha, więziony przez półtora roku, i Filip Palm z Norymbergi rozstrzelany d. 16 Sierpnia 1806 r. w Brannawie. Od upadku Napoleona, rozpoczyna się nowa era niemieckiego księgarstwa. Długoletni pokój sprzyjał naukom. Księgarze zaczęli zakładać własne drukarnie, w Lipsku zawiązało się nowe stowarzyszenie bursowe (*Börsenverein*) za staraniem Fryderyka Campego z Norymbergi. Zbudowano w Lipsku gmach bursy księgarskiej, poświęcony w r. 1836; w dwulecie rząd saski zatwierdził statuta. W nich zastrzeżono zakaz przedruków, ustanowienie sądu polubownego i t. d. Osiedlili się stale komissyjonerzy księgarzy zagranicznych, tak jak księgarze na północy Niemiec mają komissyjonerów w Berlinie, a na południu mają ich w Augsburgu, Frankfurcie n. M., Norymberdze, Stuttgardzie i Wiedniu. Cały handel Polski i Rosyi opiera się o Lipsk, i bywa nieraz, że towar z Królestwa dla pośpiechu, idzie

na Lipsk do Lwowa, i przeciwnie. Namnożyło się od r. 1834, kilkadziesiąt pism czasowych księgarstwu poświęconych, z których: *Börsenblatt für deutschen Buchhandel*, stało się spojnią czynności handlowych. Potworzyły się liczne stowarzyszenia, jako to: Związek księgarzy niemieckich południowych (16 Czerwca 1845) wydający pismo: *Süddeutsche Buchhändler Zeitung*. Związek księgarzy szwajcarskich (1 Stycznia 1850). Turyngski związek obwodowy (1843). Reńsko-westwalskie towarzystwo okręgowe, (1847). Pomerańskie stowarzyszenie okręgowe, (1848); takież meklemburgskie (26 Sierpnia 1850); związek niemieckich handlarzy muzykalijami, (29 Maja 1829). związek księgarzy w Lipsku (10 Grudnia 1832); korporacyja księgarzy berlińskich. (1 Listopada 1848); gremium księgarzy w Augsburgu; związek księgarzy w Frankfurcie nad Menem. Jest też i we Lwowie gremijum księgarzy, antykwarzy i drukarzy, które pierwiastkowo przeważnie miało niemiecki charakter, dziś nie ma żadnego, bo nie widno owoców. W Lipsku także otwarto d. 2 Stycznia 1852 r., szkołę dla uczniów księgarskich, zaś w Berlinie istnieje założony roku 1836, związek ku wsparciu podupadłych księgarzy, pomocników, tychże wdów i sierot. Księgarnie rosną corocznie: w Niemczech całych było ich 345, w r. 1839, (w Berlinie 88, Wiedniu 33, Wrocławiu 19, Stuttgardzie 28, Frankfurcie n. M. 29 i t. d.); dzisiaj jest ich drugie tyle. Nazwy ich i spisy podają księgi adresowe (*Allgemeines Adressbuch*), wydawane od r. 1817—1848, przez Emanuela Müllera w Lipsku, a od r. 1839, przez Ottona Augusta Schulza w Lipsku. Porównanie ruchu wydawnictwa rocznego, da wyobrażenie o nakładnictwie księgarskiem. I tak wyszło nowych dzieł, nie licząc ponowionych edycyj czyli przedruków:

w r. 1589	wyszło dzieł	362	(z tych dwie trzecie po łacinie)
„ 1614	„	731	
„ 1714	„	628	
„ 1750	„	1,000	
„ 1780	„	2,115	
„ 1814	„	2,500	
„ 1816	„	3,000	
„ 1822	„	4,000	
„ 1827	„	5,000	
„ 1830	„	5,920	
„ 1832	„	6,929	
„ 1834	„	7,202	
„ 1836	„	7,529	
„ $18^{44}/_{45}$	„	10,381	

oprócz tego co rok drugie tyle ukazało się ponowień dawnych edycyj; obecnie wychodzi rocznie po kilkanaście tysięcy dzieł, które objęte są spisami katalogów Heinsiusza i Kajzera (*Bücherlexicon*) wychodzącemi co pięciolecie w dwóch ogromnych tomach.—*Księgarstwo w Anglii*, rozwinęło się wcześnie i z piętnem przemysłowości, jaką odznacza się ten naród. Już w XIV stóleciu handlowano książkami na większą skalę, jak skoro w r. 1403, londyńscy Stationer czyli Text Writer zawiązali się pod powagą i za zezwoleniem City władz, w gildę oddawszy jej zarząd jednemu Master i dwom Wardens. Od Caxtona (1471) pierwszego drukarza Anglii, księgarstwo i drukarstwo jednoczyło się w spójnię przez całe stólecie. Od czasu królowej Elżbiety, księgarstwo nakładowe podniosło się widocznie. Sercem jego był Londyn, a po nim Oxford, Cambridge i Edynburg. Jedna dzielnica miasta Londynu zamieszkaną była przez księgarzy

i od nich przybrała nazwę *Pater-noster-row*. Do dziś dnia przechowały się w nazwach ulic (*symbolu, ave Maria, amen* i t. p.), ślady, jacy księgarze na ulicach tych zamieszkiwali i jakim rodzajem książek kramarzyli. Gdy księgarstwo i drukarstwo przez długie czasy było pospólnie uprawiane, więc przytoczenie cyfer druków z różnych epok, rzuci światło i na ruch księgarstwa. W 1ym zeszycie *Printing Machine or Companion to the library* 1834, wydanym w Londynie przez Karola Knighta, wyczytujemy daty porównawcze. Drukarstwo liczy w Anglii pięć peryjodów. I-szy od Caxtona do Jakoba I, (1471—1603), drugi do rewolucyi r. 1688, trzeci od Kromwela do Jerzego III r. 1760, czwarty do r. 1800, piąty obejmuje dzisiejsze stólecie. W pierwszym peryjodzie było w Anglii i Szkocyi 350 drukarzy, ci wydali 10,000 dzieł, między temi wiele świstków; rocznie po 75 dzieł. Odbijano mało egzemplarzy. Grafton tłoczył w r. 1540 tylko 500 egzemplarzy biblii, a jednak tak ją rozkupywano, iż od r. 1526 do 1600, wyszło jej 365 wydań. W drugim peryjodzie szło źle z początku; ustawa zezwalała tylko na 20 drukarzy w całej Anglii. W r. 1666, było w kraju tylko 140 czeladzi drukarskiej (*Workings-printers*). Pierwszy katalog dzieł nowych, ukazał się r. 1680; większa połowa były to kazania i dysputy. Od r. 1666 do 1680, wyszło 3,550 dzieł między temi 947 teologicznych. Rocznie przecięciowo po 253, z tych 100 nowych. W trzecim peryjodzie, w którym zagęściły się czasopisma, wychodziło rocznie dzieł około 95. Od r. 1792 do 1802, wyszło 4096 nowych dzieł, nie wliczając ponowień edycyj i broszur. Rocznie w przecięciu po 372. W XIX stóleciu od r. 1800—1827, wyszło 19,860 dzieł, w liczając ponawiania edycyj lecz nie licząc broszur; zatem rocznie po 588. W r. 1828 wyszło 842 dzieł; od r. 1830 do 1833, przeszło 1,100; w r. 1837, przeszło 1,380; w r. 1838, przeszło 3,370, w liczając w to czasopisma. Wartość wyszłych w r. 1835 dzieł, wynosiła 2,400,000 funt. szterlingów. Dzisiaj wychodzi rocznie dzieł w Anglii około 6,000. Obok takiego ruchu drukarskiego, rozszerza się działalność księgarzy. Już w r. 1830, było w samym Londynie księgarń 830. Księgarnie te, różnią się całkiem od innych europejskich, a to dla tego, iż handel nakładowy i sortymentowy, są ściśle oddzielone od siebie. Aż do końca XVIII wieku, księgarstwo odbywało się wcale oryginalnie. Nakładca łożył kapitał w księgi, i sam sprzedawał nakład dopóki miał na nie kupca, zaś niepozbytą resztę sprzedawał na makulaturę. Jeżeli nakład wymagał większych kaptałów, stowarzyszyło się po dziesięć i więcej uczestników; ztąd często czytać można na dziełach angielskich nazwiska wielu na raz nakładców. O rozpowszechnianiu dzieł w inny sposób, nie myślano. Zmieniło się to w bieżącem stóleciu. Podniesiony duch spekulacyi wymagał szybkiej zamiany towaru. Nie chciano odkładać jak dawniej na lata; dla tego wymyślono aukcyę. Księgarstwo przeobraziło się w grę bursową. Namnożyło się bogatych nakładców; księgarze pozakładali własne czasopisma. Prace autorów nabierały wartości. Zapłacenie 40 funtów szter. (1,600 złp.) za arkusz druku lubionego powieściarza, nie uważano za osobliwość. Rosła namiętność gromadzenia biblijotek. Biblijomanowie z Anglii szczepili zamiłowanie w kolonijach. Nim jeszcze dzieło mogło być rozpoznanem, sprzedawano je massami jako nowość, jako artykuł mody, bez względu na wartość i cenę, bez względu na treść i autora. Ztąd poszło, iż najlichsze ramoty, zarówno jak i arcydzieła rozchodzą się zarówno aż do stale oznaczonej przybliżonej ilości egzemplarzy. Rodziny bogate, gabinety czytania, kluby, zamawiają wszystko co wyjdzie z druku w dniu onegoż wytłoczenia, zanim jeszcze przekonać się mogą o jego wartości. Nakładca zatem ustanawia taką cenę książki, aby tem

pokrył nakład zaraz z pierwszej rozsprzedaży. Resztę nakładu często po kilku tygodniach trzymania, sprzedaje hurtownie. Sprzedawane dzieła po kilkadziesiąt na raz egzemplarzy, przechodzą przez aukcyję w inny dział księgarsztwa to jest: do *Second-hand-books* czyli meklerów z drugiej ręki. Są to więc nowe dzieła, figurujące w katalogu dzieł o cenach zniżonych (*Cheap-Lists*). Zdarza się to zazwyczaj z dziełmi treści lekkiej, podróżami, historyją. Dzieła erudycyjne, rzadko ulegają temu losowi, zaś prawie nigdy książki szkolne, będące w ciągłem użyciu. Erudycyjne i szkolne przechodzą do antykwarni. Antykwarz nabywa po strąceniu rabatu z ceny ogłoszenia; nabywa zaś dzieło hurtownie i zamieszcza je w swoim katalogu. Ztąd to katalogi antykwarzy są obszerne i mają ogrom egzemplarzy jednego dzieła. Katalog Bohna na 2,500 stronic, mieszcząc wszystkie znaczniejsze dzieła literatury angielskiej, z więcej niż stu lat. Zazwyczaj antykwarz daje 75% wartości, często połowę. Ztąd ceny pierwotne spdają w antykwarniach nieraz do połowy. Zdarza się jednak często, iż antykwarz podnosi cenę dzieła na które znajduje odbyt. Podróże *Ker Portera* nakładca sprzedawał w cenie 9 gwineów. Poczem resztę exemplarzy puścił Antykwarzowi po 18 szyllingów za egzemplarz. Antykwarz umieścił je w katalogu po cenie dwóch gwinei: za rok podniósł do trzech, w dwa łata do czterech, w cztery do sześciu gwinei, a później sprzedawał je po cenie nakładowej. Mimo, iż u antykwarza dzieło potaniało, nakładca toż samo dzieło (jeżeli zachował sobie onegoż nieco exemplarzy), sprzedaje zawsze po pierwotnej cenie nakładu, którą wydrukował w swoich katalogach. Ztąd zdarza się, że nieświadomy stosunków księgarskich, kupuje z pierwszej ręki za gruby pieniądz to, co jednocześnie u antykwarza lub księgarza z drugiej ręki, dostałby za połowę ceny. Taki rodzaj handlu sprawia, iż książki angielskie są kosztowne, a to tem bardziej, iż wpływają na cenę tę podatki wielkie, płaca robotnika, drogość papieru i zbytkowność edycyj. Gdy bowiem u nas książki elementarne ludowe i szkolne, zwykle drukują się na brzydkim, bibulastym papierze; w Anglii najzwyklejsza groszówka, odznacza się wykwintnością papieru i czcionek. Stosunki księgarskie, nie są tak usystematyzowane jak w Niemczech, i nigdy nie będą, bo gorączka spekulacyi nie cierpi zwłoki, a grosz wydany dzisiaj, musi jeszcze dzisiaj wydać owoce. Niemcy cierpliwie odkładają na lata odniesienie zysku z tego w co raz włożyli majątek; Anglicy od razu kapitalizują nakłady książkowe. Ztąd to pochodzi, iż nakładcy nie są i nie mogą być zarazem meklerami z drugiej ręki. Ostatni (będący rzeczywiście handlarzami sortymentowemi) nabywając częstokroć dzieła z rabatem 50% od nakładców, również usiłują szybko pozbyć się towaru. Był czas, iż w tym celu zniżali cenę pierwotną dla kupujących do 30%: rabat ten był tak wielki, iż księgarzom sortymentowym niemal nic nie pozostawało w zysku. Skutkiem tego, bankrutowały firmy sortymentowe, a że między niemi a nakładcami stosunki opierały się na kredycie, zatem przy takich bankructwach, zazwyczaj padali ofiarą nakładcy. By uniknąć tego, księgarze-nakładcy uradzili na mettingu w r. 1828, iżby z żadnym księgarzem sortymentowym nie zawięzywać stosunków, jeżeli ten kupującym spuszczać będzie rabat niżej 10%. To postanowienie zmusiło 2,500 sortymentystów angielskich, do zastosowania się do niego, towar podrożał, ale ustały bankructwa. Podrożał atoli pozornie, bo utrzymuje się innego rodzaju sprzedaż nowych nakładów, dająca sposobność zupełnego obniżenia cen, to jest, sprzedaż na aukcyje i antykwarzom. Aukcyja nie jest to zwyczajna licytacyja, jest to właściwość narodu. Główni nakładcy londyńscy, po czterech lub sześciu miesiącach, pozbywszy część nakładu, zwykli sprzedawać re-

sztę na licytacyi publicznej. Zowie się to *Trade Sales*. Licytują wyłącznie księgarze: tych zaprasza nakładca okólnikami. Przed licytacyją wyprawia im sutą biesiadę. Uczty nakłady Murraya słynęły zbytkiem Lukullesowym. Częstokroć nakładca przez jedno popołudnie zyskuje na aukcyi 10,000 do 20,000 funtów szterlingów (400 do 800 tysięcy zlp.). Rabat dawany księgarzom od nakładców wynosi 25 do 40% za dzieła w ósemce drukowane, a 20 do 30% za dzieła w ćwiartce. Dyskontują pięć od sta gotówkę, zaś kredytują do 7 lub 12 miesięcy. Bywa, że i rabat znacznie zniżają. Prawa autora i nakładcy zabezpieczone są aktami parlamentu. Prawo nakładcy wyłącznie rozciąga się na lat 28, od pierwszego wyjścia dzieła. Prawo to jednak winno być, pod karą, zaregestrowane w księgarskiej Halle (*Statroners Halle*), inaczej nie ma skargi przeciw przedrukowi. Przedrukowca winien jest za każdy arkusz druku wynagrodzić nakładcy po trzy pency od exemplarza, a nadto przedruk ma być zniszczony. Przedruków dzieł w Anglii wyszłych lub przez Anglików napisanych, nie wolno wprowadzać do kraju. Księgarze londyńscy mają swoich agentów na prowincyi, zaś prowincyjonalni w Londynie. Ostatni expedyjują towar tygodniowo i miesięcznie. Oxford i Cambridge odznaczają się nakładami na dzieła klassyczne, sam zaś Oxford ma przywilej wyłączny na drukowanie biblii. — ***Księgarstwo we Włoszech***, z zaraniem drukarstwa słynęło przed innemi wydawaniem edycyj klassyków łacińskich i greckich (*editio princeps*) tak do dziś dnia przepłacanych przez biblijofilów. W XVII stóleciu księgarstwo chyliło się ku upadkowi. Stosunki z zagranicą ustały. Jeszcze w r. 1560, Pietro Valgrisi z Wenecyi założył filiję w Lipsku, lecz niedługo to trwało. Wojna lat trzydziestu i chciwość księgarni Fuggera w Lipsku, odwróciły handel Włochów z sąsiadem najbliższym. Księgarstwo i drukarstwo rozłączyły się wcześnie; już Lactantio de Giunta drukował swoje nakłady u innych drukarzy. Włochy podzielone na małe państewka kołatane wzajemną rywilizacyją Rzeczypospolitych, nie miały punktu zbornego dla księgarzy. O ile mnogość stolic sprzyjała mnogości drukarń, o tyle przeszkadzała rozległemu handlowi księgarskiemu. Wcześnie zaprowadzona cenzura i ostro zastosowywana, tudzież bezkarność licznych przedruków, były powodem upadku księgarstwa. Rzadko tu spotkać księgarnie sortymentowe, za to kwitną antykwarnie, często pod gołém niebem handlujące towarem; księgarń nakładowych jest nader mało, towar odstępują z rabatem 50%. Zazwyczaj autorowie drukują dzieła swoim kosztem, nie oglądając się na honoraryja księgarskie, które przed dwudziestu laty wynosiły po 20 do 55 zlp. od arkusza druku. Dzisiaj nieco się te stosunki zmieniły po zjednoczeniu narodu włoskiego. Medyjolan, Florencyja i Turyn są ogniskiem księgarstwa. Według biblijografii Stellaego w r. 1835 nakładców 160, wydało dzieł 2,875, zaś w r. 1836, wydało dzieł 3,374, z tych na Lombardyję przypadło dzieł 788, na Wenecyję 843, Sardyniję 454, Sycyliję 356, Rzym 300, Parmę 111, Toskaniją 151, Modenę 34, Lukę 27. — *W Szwajcaryi* słynęło księgarstwo za Frobena i Oporina w Bazylei. Poszukiwano za granicą ich wydań. Była to chwila przemijająca, później handel ograniczył się na ognisku domowém. Dopiero w połowie XIX stólecia Orell i Füssli z Zürich, a Sauerländer z Aaarau rozwinęli handel po za granicą ojczyzny.— ***W Hiszpanii i Portugalii*** słynął handel rękopismami za Maurytanów. Leo Afrykański wspomina o sprzedawcach rękopismów mieszkających w Kordubie przy ulicy ich nazwę noszących Po zaprowadzeniu drukarstwa, księgarstwo szybko nabierało znaczenia. Wojny domowe i inkwizycyja stłumiły niebawem oświatę, a zarazem upadło księgarstwo. W XVII i XVIII wieku, Hiszpanija sprowadzała wiele

dzieł z zagranicy mianowicie z Niderlandów; w tém stóleciu zasila się handlem z Francyją. W końcu zeszłego wieku słynęły księgarnie Ibarry i Sancza w Madrycie, a Montforta w Walencyi. Obecnie nic nie postępuje. Portugalija nie lepiej stoi. W roku 1835 ukazało się tylko 70 dzieł, a to głównie treści politycznej i prawniczej. Stosunkowo gorzej jest teraz gdy nie ma ograniczeń w wydawnictwie, niż w ubiegłych stóleciach, gdzie było bez liku kontrollerów, i tak: na grammatyce włoskiej Limy, wydanej w Portugalii na początku XVIII wieku, czytamy dziesięć licencyj na druk, wydanych przez święte Officyjum, de Ordinario, arcybiskupa, biskupa, de Paço, dwór i t. d. W ostatniém pozwoleniu oznaczono taksę po jakiej wolno jest sprzedawać to dzieło; taksa nadzwyczaj niska. Była więc i cenzura, i władza oznaczająca wysokość ceny. Nakładca drukował zwykle 500 egzemplarzy, z tych wysyłał 200 do Brazylii, 50 do Hiszpanii, 200 niemal obowiązkowych do biblijotek klasztornych, a resztę 250 exemplarzy sprzedawano w Portugalii. Musiał więc księgarz zadawalniać się nader miernym zyskiem. Mimo to literatura portugalska dość rozwijała się. Według obliczeń drobiazgowych Machado Diego Barboza autora dzieła: *Bibliotheca Lusitana historica critica o cronologica* (Lisbona 1741 do 1754 r., tomów cztery folio), było w Portugalii do r. 1754 przez ośm blisko stóleci pisarzów 5,592, którzy napisali 12,435 dzieł i broszur; z tych połowa w rękopismach. Z pomiędzy tej liczby dostarczyła autorów Afryka 29, Azyja 45, Ameryka 91, Wyspy 65. Było 13 królów piszących, 6 księżniczek krwi, 15 książąt krwi królewskiej, 65 innych książąt i wicekrólów, 2,381 mnichów i księży (482 jezuitów, 203 dominikanów, 176 augustyjanów i t. p.), zakonnic autorek 53. Dzieł teologicznych napisano 3565, a to 248 o Najśw. Maryi Pannie, między temi mnóstwo najdziwaczniejszych: dość wymienić, iż dwóch autorów pisało o życiu Jezusa Chrystusa w łonie Najśw. Panny (Antonio de Leao Pinello: *Vida de Christo en el Ventre de Maria*: Antonio dos Reys: *Vida de Christo no ventre de Maria*. Ostatni też przełożył z łacińskiego Ludw. Navarino: *Życie ś. Anny w wnętrzu* (*no ventre*) Najśw. Maryi Panny. Byli uczeni piszący po amarańsku, etijopsku, anamitsku, kanaryjsku, chińsku, congoïsku, japońsku, malabarsku (pisarzy 34 wydało 49 dzieł w tych językach). Wychodziły dzieła olbrzymie, jak słownik portugalski Irlandczyka Bluteau wydany 1721 do 1728 roku, obejmujący dziesięć tomów folio, zatém raz tak duży jak słownik Lindego. Biblijoteki portugalskiej dzieła biblijograficznego wyszło 13 ogromnych tomów, zaś Joze Treire de Montroys Mascarenhas, urodzony roku 1670, napisał dzieło w 24 tomach folio: *Genealogias das familias de Portugal*. Był to ruch literacki jak na owe czasy, i z uwagi na małe ramy krainy, bardzo ożywiony, odpowiedni też był i handel księgarski, pomimo cenzur i inkwizycyi.—*W Niderlandach* księgarstwo wznosiło się szybko po zaprowadzeniu drukarstwa, a szczególniej za reformatorów Lutra i Zwingliusza. Słynął zabiegliwością Plantin, który handel swój prowadził w Niemczech, Francyi, Hiszpanii i t. d. Srebrne (tak zwane dla ich czystości) Elzewirowskie druki, sławne są na cały świat. Jeszcze dzisiaj bukiniści, mierzą marginesów szerokość w małych edycyjach elzewirowskich, i według mniejszego lub większego obcięcia brzegów przez introligatora, podnoszą wartość książki, przepłacając ją, jeżeli natrafią na jeszcze nie tkniętą nożem oprawiacza. Kilku Elzewirów było księgarzami, i tak Ludwik starszy kupczył w Leydze od roku 1592—1617. Aegidiusz handlował w Haadze około roku 1599. Jakób syn Mattysa był biblijopolą w Hadze roku 1626—1629. Miasta: Löven, Leyda i Utrech, odebrały Włochom pierwszeństwo, rozpowszechniając wzorowe edy-

cyje klassyków greckich i rzymskich. Pomyślność ta nie trwała długo. Ostatnie połyski świetności typograficznej i księgarskiej w wieku XVII przechowały się w wydaniach Blaeu i Janssona, którzy wraz z Elzewirami zasypali wszystkie targi europejskie, nawet w państwach skandynawskich. Krwawe niepokoje, zapasy o niepodległość, wyczerpały siły niegdyś potężnego kraju. Księgarstwo nie wróciło do dawnej sławy i wrócić nie mogło, odkąd w drukach europejskich usunęła się łacina jako język uniwersalny, a jej miejsce zastąpiły języki krajowe. Hollandyja drukująca dzieła łacińskie i greckie dla całej Europy, ograniczyła się na drukowaniu dzieł hollenderskich. W tém stuleciu drukowano książki w Hollandyi, są po większej części tłómaczone z francuzkiego, niemieckiego i angielskiego. Nie wychodzą za granicę. Debit nakładów dochodzi w przecięciu 250 egzemplarzy. W r. 1840 było w Hollandyi 190 księgarń, z tych 80 w Amsterdamie. Ztąd nakładcy rozsyłają księgarzom dzieła *à condition*, dając 25 do 33% rabatu i roczny kredyt, robiąc obrachunki i solwując od Kwietnia do Czerwca. Ruch księgarski niewiele większy, niż u nas w Polsce; dowodem tego cyfry rocznego wychodzenia dzieł: w r. 1825 wyszło ich 679, w r. 1828 było 770, w r. 1838 wydrukowano 950 dzieł; w tych latach wychodzi ich rocznie przeszło 1,000. — *Handel belgijski książkowy* nie był wiele obfitszy. Ograniczał się na przedrukach dzieł francuzkich i angielskich, aż dopóki ostatniemi laty konwencyja z Francyją nie położyła tamy temu bezprawiu. W celu przedruków zawiązały się wielkie stowarzyszenia akcyjne, np. Meline Kom. i Spółk., z kapitałem 170,000 franków, Lud. Neumann i Spół. z podobnymże kapitałem; A. Wahlen i Spół. etc. W roku 1825 wyszło tu 679 dzieł, r. 1827 dzieł 741. Za ustaleniem się przedruków, wychodziło w trójnasób tyle. Ruch handlowy wiązał się wraz z ruchem dziennikarskim, księgarze wydawali dzienniki; miała ich Belgija 84 w r. 1838, zaś 100 w r. 1842.—*Danija.* Tu księgarstwo powoli wzrastało i nigdy nie nabyło rozgłosu, stosunki ma tylko z Niemcami. W r. 1839 było w Kopenhadze dziewięć księgarń; jest to serce ruchu księgarskiego, drugiém jest Kiel. Rocznie wychodzi tu przeszło 300 dzieł. — *Norwegija.* Handel księgarski drukowanemi dziełami zaczyna się z r. 1483 od Jana Snella, najdawniejszego drukarza. W XVII i XVIII wieku wydawano tu prawie same kalendarze, biblije i modlitewniki, i to w samej tylko Chrystyjanii, która miała w r. 1840 sześć księgarń i 11 drukarń, w innych miastach nie było drukarń. Według czasopisma uniwersyteckiego norwergskiego (z r. 1855, zeszyt 3), wyszło w Norwegii od r. 1847 do 57 przez lat siedm, 1,024 ksiąg, między temi 870 oryginalnych, 139 przekładów, 14 ponowionych edycyj, treści najwięcej teologicznej i historycznej —Handel *szwedzki* nieco rozleglejszy; opiera się on o Sztockholm. W r. 1836 było w Szwecyi 17 drukarń, z tych 10 w Sztockholmie. W r. 1829 wyszło tu dzieł 742; w r. 1832 wyszło 933; w r. 1835 było 799, ten stosunek utrzymuje się stale. — *Księstwa Naddunajskie.* Księgarstwo koncentruje się w Bukareście i w Jassach; w pierwszym było cztery drukarń w r. 1839. Stosunki z handlem europejskim zawiązano za pośrednictwem Lipska. — *Grecyja* i *Wyspy Jońskie.* Nie wiele rozwinięty ruch księgarski. Pierwszą księgarnię założył r. 1833 w Nauplii Niemiec, który się przeniósł potem do Aten. W r. 1840 było w Atenach cztery księgarnie, dwie w Nauplii, a trzy w Syra. Korfu jest siedliskiem życia literackiego i utrzymuje stosunki z Lipskiem. W r. 1836 wyszło w Grecyi 56 dzieł, a 20 czasopismów. Według czasopisma ateńskiego *Nea pandora*, Kwiecień, 1853 r., wyszło w Grecyi, na wyspach Jońskich, Turcyi, Wenecyi i Angli w r. 1851 dzieł greckich

i Grecyi dotyczących 188. łącznie z czasopismami zaś r. 1852 tylko 164. — *Turcyja.* Podobno już około r. 1490 drukowano w Konstantynopolu, lecz nie było księgarskiego życia, istniał tylko handel rękopismami tureckiemi. Dopiero w r. 1726 zaczęło na nowo drukować w drukarni sułtańskiej. Mimo to i dzisiaj księgarstwo jest mizerne. W r. 1834 osiadł w Konstantynopolu księgarz antykwarz. — *Węgry.* Długi czas księgarstwo nie okazywało życia, mimo, iż drukarstwo wcześnie się rozpowszechniło. Temi czasy wyswabadza się kraj z pod wpływu niemczyzny, literatura podnosi się, rocznie wychodzi dzieł 400 do 500. W r. 1840 było w Peszcie księgarń 5 i drukarnia akademicka; w Presbugu 4 księgarnie i 4 drukarnie, nadto po jednej księgarni w Kaszowie, Güns, Edynburg i Tyrnawie. W Siedmiogrodzie było 2 księgarnie w Hermanstadzie, a jedna w Klauzenburgu. — *Czechy* od dwustu lat ulegały naciskowi niemczyzny, dopiero ostatniemi laty rozbudziła się literatura, więc i księgarstwo narodowe czeskie jest dopiero w zawiązku. Dawność księgarstwa dochowała się w statutach uniwersytetu pragskiego, gdzie w rozdziale o notaryjuszach, powiedziano: *Item pro quolibet instrumento emtionis librorum usque ad 20 florenos,* (*habeat*) *unum grossum, a 30 flor. habeat duos grossos, a 30 ad 40 florenos habeat tres grossos* (*Acta litter. Bohemiae,* vol. II, 1776 r.), dalej stoi: *Item rector tenetur facere modis quibus potest, quod omnes scriptores, illuminatores, correctores hartarum, rasores pergameni, apothecarii, librarii, stationarii, ligatores librorum, et eorundem venditores, atque omnes qui vivunt quodammodo per universitatem, subditi sunt rectori universitatis et jurent aut promittant eidem et cum effectu et realiter intabulentur.* Widać z tego, iż przepisy te, tak jak i względem księgarzy wiedeńskich, kolońskich i heidelbergskich, brane były z przepisów szkoły paryzkiej. — W *Rossyi* księgarstwo datuje się od Piotra I (1682 — 1725); pierwsza książka w Petersburgu wyszła r. 1713. Początkowo drukowano je w Hollandyi. Pierwsza gazeta ukazała się r. 1714. Za cesarzowej Katarzyny II handel księgarski zaczął nabierać znaczenia, rozchodząc się po kraju, a koncentrując w Petersburgu. Za cesarza Alexandra I odznaczał się księgarz Wasyl Alex. Plawilszczyków, zmarły w r. 1823; po nim Iwan Slenin zmarły r. 1836. Mimo to, ruch księgarski jeszcze jest mało znaczący w porównaniu z obszarami kraju. Według *Essai de bibliogr. Russe* (Petersburg, 1813 — 23 r.) wyszło w Rossyi w ciągu lat 10-ciu dzieł 13,249 wraz z czasopismami i broszurami. Stosunek ten utrzymał się i nadal; do roku 1840 wytłaczano 700 do 900 niespełna dzieł z tych 600 — 700 pisanych po rossyjsku. W ostatnich kilku latach wzmógł się ruch literacki, za tymże podnosi się handel. W r. 1839 było w Petersburgu przeszło 40 księgarń. Cesarska akademija umiejętności ma swój skład kommissowy w Lipsku. Literatura tego przedmiotu w Rossyi niezmiernie uboga; podaje wszystkie niemal źródła: Karamzyn, *O knižnoj torgowlie i liubwi k'czteniü w Rossyi* (w *Wiestniku Ewropy,* 1802 r. i w *Russische Misscellen,* r. 1803 — 4, przekład Rychtera); Grecz, *Pis'mo ob otkrytii knižnawo magazina A. Smirdina* (w *Siew. pczelie,* 1832 r., Nr. 45). *Nowyje knižnyje magaziny* (tamże, 1840 r., Nr. 234 o założeniu księgarń Jungmeistra i Polewa). *Jeszcze nieskolko slow o nastojaszczem položenii russkoj knižnoj torgowli* (tamże, 1841 r., Nr. 77); *Nowyj knižnyj magazin Olchina* (w *Siew. Pczelie,* 1842 r., Nr. 243). *Listki iz skandinawskawo mira* (o księgarniach w Finlandyi; w *Sowremienniku,* 1844 r. Nr. 2). *Peterburgskije knigoprodawcy* przez *Frolowa* (w *Peterburgskoj letopisi,* 1852 r., Nr. 85). *Ob objawlennych cienach w knižnoj torgowlie* przez D. Meiera (w *Moskow. wiedomostiach,* 1852 r.,

Nr. 28). — *Egipt.* W Alexandryi jest ognisko handlu francuzkiego i włoskiego. W r. 1842 dwie księgarnie sprowadzały dzieła z Liworno i Paryża. W Kairo jest siedlisko handlu rękopismami, jest tu drukarnia wicekróla. Handel rękopismami kwitnie. Nakładcy utrzymują po stu przepisywaczy do kopijowania Koranu i klassyków arabskich i perskich. — *Arabija* utrzymuje handel w Mekce i Medynie ożywiony podczas pielgrzymek. Z Bagdadu idzie handel żywy z Persyją. Persyi handel główny w Teheranie. Z Chinami i Japoniją handel nic nie znaczący. W Indyjach Kalkuta stanowi rdzeń życia księgarskiego, po niej Bombaj i Madras. W r. 1839 było w Kalkucie 46 księgarń angielskich. W *Ameryce północnej* ukazują się drukarnie r. 1639 w Cambridge, r. 1675 w Bostonie, r. 1693 w Nowym Yorku, r. 1686 w Filadelfii. Od tego czasu i księgarstwo niezmiernie szybko wzrastało. Obecnie każde miasto ma swe drukarnie i księgarnie. Głównie utrzymuje się literatura angielska, pisma polityczne i szkolne. Trzecia część wydań są przedrukami dzieł angielskich. Od r. 1802 w Nowym Yorku, a od 1830 w Bostonie i Filadelfii odbywają się roczne jarmarki. W tychże miastach i innych, urządzane bywają, tak jak w Londynie, aukcyje dla księgarzy (*Trade sales*). W tych miastach i w Hartford przeważnie kwitnie handel nakładowy. Mimo to cztery piąte drukarń zajęte są odbijaniem czasopismów; i tak, było ich w r. 1841 około 1,600, zaś w samym Nowym Yorku 70, gdy tymczasem w r. 1833 wyszło w całym kraju dzieł 715, w r. 1834 tylko 622, zaś r. 1835 tylko 431. W r. 1830 zawiązało się w Bostonie *Mercantile library association*, które miało wspólną bibliotekę, złożoną z razu z 1,846 tomów, zaś w r. 1846 było 6,000 w roku 1853 doszło do 81,000 tomów. Stowarzyszenie liczyło 2,000 członków. — W *Mexico* było w r. 1839 księgarń 3, zaś 4 w Brezylii w Rio-Janeiro. W Batawii jest antykwarnia hollenderska utrzymują stosunki z Antwerpiją. Na wyspie Kubie nie ma prawie żadnego handlu. W Nowej Hollandyi księgarstwo jest dzisiejszej daty, ale rośnie od roku do roku w rozmiarach nieznanych Europie. Tyle o księgarstwie zagraniczném. Przez wzgląd na rozmiar artykułu, nie można było zastanawiać się nad niém jednakowo co do wszystkich krajów. Francyja, Niemcy i Anglija, przodkują dotąd handlowi całego świata, więc na te kraje trzeba było zwracać główną uwagę i odróżnić charakterystyczne cechy handlu księgarskiego. — *Księgarstwo w Polsce.* W bieżącym roku możnaby księgarstwu polskiemu naznaczyć pięćset lat istnienia. Najdawniejszy albowiem onego ślad jest w przywileju Kazimierza Wielkiego z roku 1364, w którym, zakładając uniwersytet krakowski, udziela praw i korzyści rektorom, doktorom, magistrom, żakom, przepisywaczom (Stationarii) i bedellom. Prawa te uwalniały od cła i wszelkich ciężarów, obmyślały pomieszkanie, i żyda lichwiarza, któryby na mały procent pożyczał, ułatwiały sprowadzanie ryb i piwa marcowego, utwarzały odrębną juryzdykcyję według której sądzono winowajcę za winy mniejsze u rektora, złapanego zaś na cięższém przestępstwie, oddawano pod sąd biskupi (jeżeli był duchownym) lub pod sąd królewski; wreszcie w zbrodniach głównych sądzony był przez delegatów królewskich. Przywilej króla udziela zresztą korzyści jakich udziela Bononija i Padwa. Zatém statuta tych uniwersytetów tém samém były zastosowalne. Według nich *Stationarii* (czyli jak Zygmunt I, wyraz ten w roku 1539 wyszły z użycia, wyjaśnia: *ut tollatur dubitatio de iis nominibus, quae nunc non sunt in frequenti usu, stationarios bibliopolas intelligi volumus. hoc est librorum venditores, scriptores vero chalographos seu impressores.* Tak też i wyraz ten wyłożył podwójnie M. Ła-

dowski w swoim inwentarzu konstytucyj nie bacząc, iż druk w sto lat po przywileju wynaleziono), należeli do korporacyi uniwersytetu, wykonywali przysięgę i dawali rękojmię, zupełnie jak paryzcy. Winni byli mieć w zapasie rękopisma te, szczególniej, których używano do wykładów szkolnych i wypożyczać je do przepisywania za stale przez uniwersytet oznaczoną cenę. Sześciu uczniów corocznie wybieranych w Bononii czuwało nad księgarzami azali dzieła są w pogotowiu, i czy są starannie pisane; zwano ich *peciarii*. Rękopisma niedokładne winien był księgarz poprawiać i płacić karę. W tym celu magister lub żak, jeśli miał własny poprawny rękopism, użyczał go pod karą pięciu lirów, do skonfrontowania z wadliwym. Donosicielami o złych rękopismach bywali bedele sprawujący nieraz obowiązki księgarzy. Stationarii sprzedawali rówież rękopisma stare im powierzone. Nagradzano ich za to uniwersytecką taksą, to jest: procentem $^1/_{40}$ lub $^1/_{60}$ od wartości książki, który opłacali po połowie nabywca i pozbywca, bez którego ostatniego wiedzy, rękopism nie mógł być sprzedawany. Wzbroniono księgarzom surowo nabywania ksiąg dla siebie, celem ich korzystniejszej odprzedaży. Trudno wiedzieć, czy już za Kazimierza zawiązało się stowarzyszenie, bo nawet co do samego zawiązku uniwersytetu, rzecz nie jasna. Zdaje się, że szkoła krakowska przez długie lata nie przywiązywała wagi do nadania Kazimirzowskiego, powoływała się bowiem tylko na nadanie Władysława Jagiełły. I tak, Grzegórz ze Stawiszcza, rektor uniwersytetu r. 1539, przedłożył Zygmuntowi I tylko Jagiełły przywilej do ponownego zatwierdzenia, i ten tylko był w aktach grodzkich oblatowany. Kiedy Herburt wydawał znany zbiór statutów, szkoła krakowska zaprodukowała do zaciągnięcia tylko przywilej Władysława. Powód tej obojętności w niezaprodukowaniu przywileju Kazimierza, wyjaśni się zapewne przy krytycznem rozpatrzeniu przywileju z r. 1364, przyczem zapewne nie ujdzie uwagi ta dziwna okoliczność, iż z tego nadania najważniejsze ustępy, pojawiają się dosłownie w przywileju Jagiełły z d. 26 Lipca 1400 r. Najstaranniejszy badacz daty założenia uniwersytetu krakowskiego, Józef Muczkowski, pominął stronę materyjalnego opisu pierwszego przywileju. Władysław Jagiełło określa jasno stanowisko księgarzy w uniwersytecie: „Wszystkim i każdemu z osobna, klerykom, laikom, żakom, któregokolwiek stanu, kondycyi i powołania, a mianowicie: rektorom, drukarzom, biblijopolom, bedellusom i ich towarzyszom, wszystkim, którzy się jedno dla nauki do miasta krakowskiego udadzą i tam mieszkać będą, artykuły spisane i na tym cyrografie wyrażone, niezgwałcenie chować obiecujemy. Zjedżających, na jechaniu do Krakowa i na odjeździe ze wszystkiemi ich rzeczami, końmi, książkami, szatami, od wszelkich płac, podatków, wojen, straży i t. p. wolne czynimy, za listownem świadectwem rektora." Rektor sprawuje juryzdykcyją miejską także w niektórych kryminalnych sprawach. Apellacyja od niego tylko do konsylijarzy uniwersytetu. W cięższych sprawach, każdy żak, laik, bedellus, drukarz i biblijopola albo ich sługa, ma być sądzon od sędziego delegowanego od króla. Te i więcej przywilejów świadczą, iż szło o rozpowszechnienie księgarstwa w kraju: a że takowe do owych czasów prawie nie egzystowało, widać z badań Lelewela w księgach biblijograficznych. Mając pod ręką ogromne źródła rękopiśmienne z owego czasu, nie przywodzi on ani jednego nazwiska stacyjonaryjusza, lubo przytacza od r. 1395 do 1504, blisko 70 nazwisk kopistów, zazwyczaj księży benedyktynów i cystersów, którzy właściwie nie byli handlarzami ksiąg. Mianują się oni: *notarius*, *pauper*, *baccalareus scriptor alias pictor imaginum*, *frater alumnus* i t. p., ale nigdy nie przybierali tytułu handlarzy ksiąg. A był

to już wiek Władysława, już w chwilach założenia uniwersytetu. Zdaje się, że ogół kraju nie potrzebował handlowego ruchu księgami. Kopiści księża pisywali tylko dla biblijotek swego klasztoru, szlachta kupowała dzieła za granicą i to nie wiele, bo skoro sam monarcha (Jagiełło) pisać nie umiał, tém mniej umiała większość szlachty. Cała oświata spoczywała w ręku duchownych kształcących się wyłącznie na łacinie. Regestra skarbowe Jadwigi i Jagiełły z r. 1388 do 1417, są wymownym tego dowodem. Zapisywano najdrobniejszy wydatek monarszy i licznego otoczenia królewskiego (samych książąt 26, a podwójnie tyle dostojników i gości). W liczbie wydatków przez 16 lat, raz tylko figurują mszały dwa dla plebana kupione za 2 grzywny czyli dzisiejsze 96 złp., raz zaś w r. 1349, dano za papier i pergamin kupiony do skarbu 8 groszy czyli 8 złotych dzisiejszych, drugi raz za 4 libry papieru (r. 1394) do przepisania pięciu ksiąg Salomona, dano na rozkaz królowej Bartłomiejowi rektorowi szkoły Najśw. Panny sandomirskiej, ośm skojców (16 złp.). Nakoniec roku 1394, za mszał podróżny wysłany za królem (d. 13 Września) na łowy, 5 grzywien (złp 240), za oprawę drugiego mszału danego królowi przez podkanclerzego królestwa, dano 1 wiardunek (12 złp). Były to zapewne mszały pisane przez zakonnika. Szczupły to i jedyny ślad stosunku księgarstwa z dworem królewskim w owych czasach. Ustalenie się uniwersytetu jest zawiązkiem rzeczywistego księgarstwa. Zjazd liczny słuchaczów z całej Polski, z Niemiec, Czech i Węgier, wywołał życie naukowe w stolicy, a tém samém wywołał potrzebę księgarstwa. Z razu był *ligator* czyli oprawiacz ksiąg (od r. 1407, podług akt radzieckich Mikołaj roku 1424—6 w Krakowie), który oprawiał książki kopistom duchownym i pośredniczył w sprzedaży. Kto potrzebował dzieła, wyszukiwał pisarza, któryby je przepisał. Rajcy krakowscy płacili: 8 mark (roku 1397) *ad jus polonicum conscribendum*, osobno płacąc za pergamin, zaś r. 1398 płacili 1 fert *pro libro juris polonici*, zatém za dzieło już napisane. Kraków należąc do Hanzy, i rządząc się prawem magdeburgskiém, zamieszkały przez Niemców handlarzy, miewał ciągłe stosunki z Frankoniją, Szwabiją (*Augsburg, Reutlingen*) i Norymbergą. Księgarski handel nie mógł się zrazu rozwinąć, już dla tego samego, że materyjał był drogi. Pierwsze druki odbijano na papierze tęgim, nieprzenikliwym, dla tego, iżby można domalowywać inicyjały. Dopiero gdy w XVI wieku sprobowano, iż można bibułę napuszczać ałunem rozcieńczonym, to jest stężać ją klejowo, staniały druki przez połowę. Handel odbywał się nader długo w kramikach obok kościołów pod niebem otwartém, lub na publicznej drodze w czasie odpustów. Sprzedawano obrazki z podpisami i modlitwami, i ani wątpić, że mieliśmy druki ksylograficzne, których dzisiaj ani śladu nawet tradycyjnego. Heltmann drukując w r. z. tablice do historyi polskiej, zapowiedział dołączenie podobizny pierwszego druku ksylograficznego polskiego z r. 1457 w Norymberdze wyszłego, zatém na lat 13 przed pojawieniem się pierwszego ruchomego druku w Norymberdze (r. 1470). Na czém opiera swoję datę tak stanowczo nie wiadomo, i godzi się wątpić o jej wiarygodności. Byłby to najdawniejszy ślad stosunków księgarskich z zagranicą, stosunków zresztą prawdopodobnych o tyle, iż kupcy norymbergscy i augsburgscy obywatelszczyli się ówczas w Krakowie jak np. głośna rodzina Fukierów, której nazwy dom handlowy, jeszcze dotąd w Polsce utrzymuje się. Między r. 1465 a 1473 rozchodziły się nakłady Gintera Zainera; około roku 1491 do 1505 Jan Hallera z Rottenberga; sprowadzał on nakłady z Lipska, Norymbergi, Lugdunu, Metzu i Wenecyi, aż póki własnej drukarni nie otworzył. W r. 1505 wyrobił sobie od kapituły przywi-

lej na wyłączną sprzedaż brewijarzów sprowadzanych z Wenecyi (*Vialicum Vratislaviense*). Zatrudnienie to nie przeszkadzało Hallerowi zajmować się handlem wina, cyny i t. p., bo na drukach zapewne nie zarabiał wiele. Na miejscu nie pozbyłby ich prędko, więc miał handel przenośny, docierający do wszystkich granic Polski, Rusi i Mazowsza, czém trudnił się czeladnik jego Rafał Malaczyński. Obok majętnego nakładcy gruppują się podrzędni i nieznani księgarze r. 1500. Wolfgang, Jan Klemesz roku 1501, Melchior Frank r. 1509—24, Jerzy Brenner r. 1505, Szymon r. 1515, Hans Bajer roku 1517, Sebastyjan Hyber r. 1505, Mikołaj Schikwik r. 1510, wszyscy w Krakowie; zaś r. 1512 Franciszek Klosze i Antoni Myncebergy we Wrocławiu. Zarówno z niemi handlowali introligatorowie, jak np. r. 1511 Piotr Wald, r. 1514 Henryk Susemund, którzy miewali własne budy z książkami. Był zatém już dość rozległy zawiązek handlu księgarskiego, który zlewał się w jedno z drukarstwem i fabryką papieru (miał ją r. 1510 Haller na Prądniku), a często i z introligatorstwem. Marek Szarfenberg, przyjąwszy r. 1506 mieszczaństwo krakowskie, z początku prowadził niepozorny handel, w krótkim zaś czasie był właścicielem drukarni, introligatorni, dwóch papierń w Balicach i na Prądniku, młyna zbożowego w Balicach, czterech ogrodów i dwóch kamienic. Książki sprowadzał z Niemiec i łożył na druki Macieja Szarfenbergera. Po śmierci jego, wdowa Agnieszka prowadziła handel, a synowie dwaj rozwozili księgi po jarmarkach (r. 1546). Leon Wolfgang z Ofaffenhofen od roku 1524 do 1537 i później, podpisuje się jako księgarz; zaś Wolfgang Lernod r. 1534—37: miał on kamienicę przy ulicy stolarskiej. W r. 1531 nabył od Jana Bajera księgarnię Piotr Reismoler; miał ją r. 1531 w domu Josta Decyjusza rajcy krakowskiego. Hieronim Wietor, jeden z najczynniejszych wiedeńskich drukarzy, założył około r. 1517 filiję drukarską, a po roku 1526 sam osiadł w Krakowie. W r. 1523 został mieszczaninem księgarz Jan z Nowego Sącza. Ten udając iż ma własną drukarnię, wyrobił sobie za wpływami And. Krzyckiego, przywilej na wydawanie kalendarzy, wbrew zwyczajem uświęconemu prawu akademi krak. Odbijał u Hier. Wietra w Wiedniu 3,000 egzem. *judicyjów*, to jest kalendarzy. Że jednak miał obowiązek do Wielkiej nocy r. 1526 założyć drukarnię pod utratą przywileju, przeto Andrzej Krzycki listem z 18 Kwiet. 1526 zalecając Hier. Wietora Piotrowi Tomickiemu biskup. krakow. i podkanclerzowi akademii krakowskiej i członkom akademii, prosi o skasowanie przywileju dla Jana z Sączą i wystosowanie w tym celu pisma do rajców krakowskich. List ten objaśnia nam od kogo zależały przywileje, ile odbijano egzemplarzy książek pokupnych i jakiego czasu potrzeba było na druk, w Kwietniu już bowiem Jan z Sącza kazał drukować w Niemczech kilkokartkowe *Judicyja*, przeznaczone na rok przyszły. Zdaje się w ogóle, iż z powodu trudności w odbijaniu dzieł, tłoczono je w wielkiej liczbie egzemplarzy. Widno to z testamentu Unglerowej Floryjanowej, której mąż był wyłącznie drukarzem. Pozostawiła ona książki „za łaską bożą pokupnej” *Chronicorum noviter excussorum et elaboratorum* egzemplarzy 500, sprzedającej się w seksternach (t. j. nie oprawnej) po trzy fertony; Piotra Krescentyna, *Księgi o gospodarstwie*, 1549 r. egzemplarzy 400, w cenie za egzemplarze w seksternach po złoty 1 (złp. 24). Oprawiane książki wysyłała przez Macieja czeladnika drukarskiego do Lublina. Okazuje się zatém, że tłoczono zazwyczaj po 500 egzemplarzy, a kalendarzy po 3,000 egzemplarzy. Unglerowa występuje także jako nakładczyni dzieł. Według orzeczenia królewskiego z r. 1539, dozwolonemi były przedruki; korzystając z tego Maciej Szarfenberger, dopadłszy rękopismu dzieła Tucholczyka:

Farrago juris civilis, przedrukował je mimo, iż prawo własności Unglerowa nabyła. Ztąd wodzili się po sądach. Rajcy krakowscy pozostawili królewskiemu rozstrzygnieniu tę kwestyję: ażali wolno jest przedrukować dzieła jeszcze nie wydane. Podobnie skarżyła Floryjanowa o przedruk psałterza Dawidowego, wydanego później r. 1543, za dozwoleniem akademii. Sprawy te poróżniły dwie rodziny handlujące. Unglerowa nie uzyskawszy satysfakcyi, czyniła ją sama sobie, wywieszając na podwojach kościoła i na miejscach publicznych, pisma uszczypliwe (nas nie doszłe) wymierzone przeciw Helenie i Markowi Szarfenbergerom, jako nakładcom druków Macieja Szarfenbergera. Rajcy krakowscy załatwili spór ten na drodze policyjno-administracyjnej, zakazując wywieszania tych druków; zaś o ukaranie mistrza z Kobylina, za pisanie tych kart *(schaedarum)*, odesłali skarżących do rektora akademii. Jaki był właściwie stosunek księgarzy do akademii i do magistratu rządzącego się prawem magdeburgskiem, tego żadna nie określiła ustawa. Statuta i konstytucyje nic nie zawierają w tej mierze, a kilka drobnych rozporządzeń względem drukarzy, mają na uwadze utrwalenie pojedyńczych przywilejów, a nie określenie obowiązków i praw. Widać z tego, że kraj nasz zażywał zupełnej swobody i nie potrzebował hamulca. Jakoż rzadkiemi są wypadki w księgarstwie naszem obracania go na złe cele. Ustawa Nieszawska z r. 1452, przypominająca prawo Remnijuszowe, i ustawa saska na wydających *libelli famosi*, nie potrzebowała być stosowaną w praktyce. Inaczej działo się jednocześnie w Anglii i Francyi. Uniwersytet krakowski, odzierżywszy prawo przeglądu rękopismów i cenzury druków, nie nadużywał swej władzy, dla tego chętnie Długosz swoję historyję, owoc pracy lat dwudziestu, oddawał pod cenzurę szkoły krakowskiej (1480). Najdawniejszy proces księgarski odnosi się do r. 1494. Pozwano Sewalda o druk i rozpowszechnianie dzieł heretyckich. Szczegóły processu i dzieło zaskarżone, nie są znane. Stolica apostolska ustanawiając cenzurę na pisma heretyckie, rozciągnęła ją na wszystkie katolickie państwa. Według ustawy z r. 1543, przyznano sądom duchownym sprawy o herezyję. Ztąd poszło, iż rozpowszechniaczy druków zabronionych, pozywano przed sąd biskupa krakowskiego, który zarazem, jako dostojnik akademii, wykonywał juryzdykcyją nad księgarzami. Nie wywarło to szkodliwego wpływu na handel księgarski. Wprawdzie legat Papieski Zacharyjasz palił ręką kata w Toruniu pozabierane księgarzom pisma luterskie; wprawdzie Zygmunt I wydał edykt do miasta Krakowa wzbraniający wprowadzania do kraju pism Lutra i edykt ten rozciągnął na Toruń i na miasto Gdańsk (1526) a potem i na inne; zaś niemal jednocześnie (1525), Janusz Mazowiecki podobny edykt ogłosił: nie przeszkadzało to jednak rozpowszechnianiu się drukarń i księgarń heretyckich po kraju. Filip Winkler, księgarz krakowski (1530—50), za posiadanie dzieł: *Statutum Cupidinis*, *Frant*, *Obrona listów toruńskich*, w myśl 3, 4 ustawy, mocą której wzbroniono „wszelkich nowych pieśni, modlitw, antyfon i dowozu podejrzanych książek i gorszących obrazów" był pozywany przed sąd: nie ma jednak śladu by był ukarany. Grzegorz ze Stawiszcza, rektor uniwersytetu, mandatem z r. 1538, potwierdzonym przez króla, a następnie przez biskupa krakowskiego i przez urząd biskupi dyjecezalny, określił przestępstwa drukowe i ścieśnił wolność pisania. Winowajcę pozywano według formuły przepisanej w r. 1523. Zdaje się, iż akademija wykonywała cenzurę wydziałami, bo na niektórych dziełach można napotkać np. approbaty samego wydziału prawnego. Od r. 1532, zaczyna się istotne ścieśnianie handlu księgarskiego. Wówczas uchwalono na synodzie prowincyjonalnym Piotrkowskim, iżby dwaj miejscowi księgarze lub ich wysłannicy rewidowali, przynaj-

mniej raz do roku biblijoteki i księgarnie, i palili pisma podejrzane lub odszczepieńcze. A że ówczas nawet w najuczeńszém gronie, to jest w akademii, głoszono przekonanie, iż nie należy świętych rzeczy pisać mową ojczystą (list naczelny w psalmach Dawida 1543), bo niegodną jest rzeczą perły rzucać wieprzkom (*margaritas obici porcis*), stało się więc zapewne, iż gorliwość rewizorów, wytępiła wszystkie inkunabuły polskie z XV stólecia, które z pewnością musiały egzystować, jak skoro egzystowały druki węgierskie, sławiańskie i łacińskie w Krakowie. W r. 1543 Zygmunt I ogłosił ustawę, mocą której pozwalając poddanym wydalać się za granicę w celach nauki lub zabawy, wzbrania wracającym zwozić książki różnowiercze, one pożyczać i rozpowszechniać, pod karą złożenia liczby według dawnych praw i przywilejów państwa. Ale niewiele to skutkowało. Biskup Maciejowski listem okolnym zagroził karą tysiąca złp. krakowskim księgarzom i drukarzom, jeżeliby drukowali lub rozpowszechniali dzieła, zanim je zrewiduje biskup, delegat jego lub rektor akademii, (1547). Duchowieństwo, z mocy ustaw krajowych, nie zdawało liczby z swych rozporządzeń co do handlu księgarskiego. Księgarze pozywani przed sąd biskupi, musieli składać tłómaczenia. W r. 1530, Michał Wechter miał sprawę o sprzedaż ksiąg zabronionych, tegoż roku Piotr Reismoler był pozywany o handlowanie dziełami Lutra: *Catechesis puerorum*. Wykład 21 psalmu. Wyszedł obronnie, twierdząc, iż nie wiedział co to za towar, i uszło mu jakoś, lecz odebrano mu rzeczone księgi. Czepiano się i prywatnych z mocy edyktu Zygmunta I. Miał sprawę r. 1550 sufragan biskupa w Wilnie, iż dowiózł z zagranicy dzieła zakazane; skarzyła go o to kapituła. W r. 1553 tępiono z obiegu księgarskiego paszkwil Jakóba Krowickiego: *Apologija*, w którym Papież nazwan był antychrystem, a biskup krakowski jego służalcem. Z tej okazyi, Zebrzydowski biskup krakowski zgromił go listem biskupim, kazał uwięzić w zamku lipowieckim, a to jednocześnie, gdy Zygmunt August wysyłał księdza Lizmanina z Czchowy, aby mu przywiózł dzieła Kalwina i innych reformatorów. Duchowni na zjazdach prowincyjonalnych obradowali także nad księgami, uznając które z nich są szkodliwe, w następności czego palono zbiory, i tak: w r. 1556, spalono w rynku Szremińskim biblijotekę Szafrańców złożoną z dzieł kilkuset. Odpłacając się wzajemnością różnowiercy i idąc za przykładem Lutra, niszczyli dzieła katolickie. Nie miało to wszystko tej siły co za granicami kraju. Zdarzało się, iż różnowiercy potrafili zażegnać burzę. Na synodzie brzeskim, na którym dozwolono duchowieństwu ruskiemu otwierać szkoły, drukarnie i wykonywać cenzurę pism, obradowano o potępieniu dzieła Gończyjusza: *O chrzcie niemowląt*. Hieronim Piekarski, broniąc autora, wstrzymał wykonanie wyroku. Zygmunt August obojętnie patrzał na rozwój handlu drukami heretyckiemi, daremne były upominania Hozyjusza z Rzymu: „książki heretyckie przeciwne soborowi, chciej w. kr. mość wytępiać", daremnie ważył się Melchijor Mościcki spowiednik powstrzymywać pióro królewskie, gdy chciał podpisać pozwolenie na wydanie książki odszczepieńczej, roili się drukarze i księgarze, którzy rozpowszechniali teoryje Socynijanów, Aryjanów, Unitaryjuszów bez żadnych ze strony rządu przeszkód. Sprowadzenie dopiero jezuitów, ukróciło wolność myśli; za ich wpływem książę Radziwiłł wykupywał bibliją, drukowaną nakładem ojca jego Mikołaja Radziwiłła (1563), wyłożywszy na to 5,000 duk. i takową spalił w Wilnie na stosie. Ztąd to rzadkość tej biblij. Za Zygmunta Augusta zaszedł jedyny niemal w księgarstwie polskiem wypadek, (drugi był w r. 1848), iż księgarz manifestował swoje polityczne przekonanie, nieprzyjęciem dzieła do druku. W znanym processie instygatora królewskie-

go Frydewalda przeciw mieszczanom Gdańska i Elbląga wytoczonym na sejmie Lubelskim r. 1569, o niewpuszczenie komissyi królewskiej do miasta, Frydewald miał mowę złośliwą przeciw burmistrzom tych miast. Wyrokiem sądu uwięziono obudwu burmistrzów, a Frydewald nagrodzony został częścią majątku po burmistrzu gdańskim Szolcu i jego godnością. Prawu stało się zadosyć, ale opinija stała przeciw literze prawa. Zdarza się to i teraz zazwyczaj, nie tylko dawniej. Frydewald chciał drukować mowę swoję, ale Szarfenberger nie przyjął jej do druku; zmusił go do tego rozkaz królewski. Szarfenberger czyniąc na złość, przepełnił ją omyłkami druku, tak, iż zabałamucił treść rzeczy. Gdańsk w r. 1570 przeprosił króla, ten zaś przyobiecał ukarać Frydewalda za rozpowszechnianie paszkwilów na gdańszczan, mianowicie rzeczonej mowy, czego jednak nie uczynił. Za Stefana króla, księgarstwo zażywało wolności, mimo, iż spory religijne wrzały gwałtownie, mając podporę w Jezuitach wyzywających do szermierki. Arcymistrz kacerzów Andrzej Wolan, był najsilniejszym jezuitów przeciwnikiem, pisał wiele i szydził niemiłosiernie. Pismo *Pro sanctissima Eucharistia* dedykował biskupowi wileńskiemu, Protaszewiczowi, który jezuitów sprowadził do Wilna. Protaszewicz zakazał sprzedawać książkę i polecił ją niszczyć. Inną książkę Wolan przypisał królowi, który ją przyjął, ztąd Possewin skarżył króla przed Papieżem. Różnowierca Niemojewski, dysputujący po dwakroć z jezuitami (1578), wytłoczył u Nehringa w Poznaniu dzieło: *Diatrybe*. Biskup poznański Ł. Kościelecki rozkazał zamknąć officynę Nehringa, zabrano arkusze dzieła i spalono je publicznie przez kata. W dziełku Jak. Wujka i spółki: *Dyalisis* (Poznań, 1580 r.) powiedziano, iż Kościelecki biskup, pierwszy (co mylne) wzbraniał w swej dyjecezyi drukowania dzieł odszczepieńczych i zakaz ten dawał królowi do zatwierdzenia. Drukarze uzyskujący pozwolenie na drukarnie, zobowiązywać się musieli pod utratą wydrukowanych egzemplarzy, iż dzieł zakazanych drukować nie będą; wykraczający dawał kaucyję, iż powtórnie nie przekroczy prawa. Za Stefana powtórnie wytoczył się proces przeciw Frydewaldowi o paszkwile przeciw Gdańszczanom, gdy ci wzajem rozpuszczali po Niemczech paszkwile i obraźliwe wiersze przeciw Polakom. Kanclerz koronny zbywał skargi Gdańszczan, aż dopiero r. 1580 potępione zostały Frydewalda: *Famosi libelli*. Być może, iż ta sprawa która mocno zachwiała stosunki miast pruskich z Rzecząpospolitą, skłoniła Stefana Batorego do wydania r. 1580 ustawy do magistratów Krakowa, Poznania i Wilna przeciw drukarzom i księgarzom, aby nie rozpowszechniali pism, obrazów albo rycin historycznych z interessem Rzeczypospolitej związek mających, bez pozwolenia zwierzchności nad tém czuwającej, inaczej będą karani według prawa magdeburgskiego na piszących paszkwile. Od roku 1580 zatem, zaczyna się zaprowadzenie cenzury z mocy ustawy królewskiej. Prawo magdeburskie (tłómaczone r. 1559) było zatem co do tego punktu prawem obowiązującém (inaczej twierdzi Bentkowski, a właściwie J. Winc. Bandtkie). W niem w art. 67 prawa cesarskiego, jest mowa o paszkwilach i naznaczona kara odwetu lub według uznania urzędu. Co zaś pojmowano przez *libelli famosi* wyjaśnia jedyny kommentator, na którego i nasi dawni prawnicy oglądali się, to jest: *Jodocus Damuderius* (*Praxis rerum criminalium lit. de diffamatione per libello cap. 125*), który mówi: Są to książki napisane ku czyjemu zniesławieniu, odpowiadają znaczeniu u Rzymian: *Chartulae, litterae diffamatoriae, schedulae detractatoriae*, to jest listy haniebne." Damuder orzeka, iż gdyby kto napisał taki paszkwil, któryby nie obejmował zbrodni głównej, winien obrażonego nagrodzić pieniężnie i pismem odwoławczem oświadczyć, że

skłamał. Zapewne praktyka kryminalna trzymała się tej teoryi. Kary na rozpowszechnianie pism zniesławiających, nie były zatem surowe. Gdy jezuici uznawali, iż czynią dla dobra religii, rozniecając starcia domowe, gdy Stanisław Grodzicki paleniem ksiąg i plądrowaniem na Litwie tak się wsławił, iż hiszpan Ribadeneira nazwał go pożeraczem ksiąg *(Helluo librorum)*, gdy jezuici burzyli księgarnie i palili księgi w Wilnie (1581 r. drukarz i księgarz Daniel z Łęczycy), gdy prześladowali drukarza rakowskiego Alexego Rodeckiego, za druk dzieł Jana Erazma, Franciszka Dawida przeciw Socynowi (o czem Socyn w *Opera omnia literæ familiares 1656*); za rozpowszechnienie i druk dzieł Krystyjana Franka (przeciw Ścj Trójcy) i Jakóba Paleologa (*Scriptum fratrum Transylvanorum*) i wyjednali onegoż uwięzienie; wówczas król Stefan okazał się wyższym nad namiętności wieku, a słowa jego które wyrzekł, kazawszy uwolnić Rodeckiego, godne są złotego rylca: „Pragnę zaiste (mówił największy z monarchów polskich) aby, ile odemnie zależy, sama tylko wiara katolicka od wszystkich, gdyby być mogło, wyznawaną była; krwie bym własnej dla tego nie szczędził. Ale gdy, w tych zwłaszcza nieszczęsnych czasach, być to nie może, jeżeli sam Bóg tego nie sprawi, nie sądzę, aby ją rozszerzać prześladowaniem lub krwi wylewem należało Gdyby nawet nie przysięga moja, to sam rozum, prawa Rzeczypospolitej i przykład Francyi o tém mnie przekonywają. Nie macie więc przyczyny wzniecać obawy. Baczymy to dobrze co i wy mówicie, że sumienie ludzkie przymuszone być nie może." Nie były to czcze słowa. Nie prześladował bowiem nigdy piszących, a nawet nie ścigał chroniącego się z Krakowa w Pinczowie F. Socyna Włocha, który go osobiście obraził, w piśmie wystosowaném przeciw Janowi Paleologowi. Tak się rzecz miała do czasów Zygmunta III (1587 r.). Wyliczyliśmy księgarzy, którzy osiedlili się w Krakowie na początku XVI stulecia, do ich liczby należą: Piotr Nicolaus, który r. 1540 jeździł do Siedmiogrodu jako wysłannik Hier. Wietora. Ostatni również handlował dziełami swego nakładu, mianowicie judicyjami, które wydawał po Janie z Sącza, o co skarżył go Maciej Szarfenberger r. 1529, zasłaniając się przywilejem, żądając konfiskaty, zarazem skarżył Marka Szarfenberga o toż samo. Było więc trzech na raz sprzedających judicyja. Magistrat zrobił rewizyję u Wietora, lecz nic nie znalazł; zaś Wietor oświadczył, iż wszystkie egzemplarze zabrano do kollegijum większego magistrów, *artium liberarium*. Snadź akademija odstępowała przywileju na rzecz Macieja Szarfenbergera. Marek miał zaprzysiądz, iż nie handlował judicyjami, lecz nie przysiągł, dla tego żądał Maciej odszkodowania w kwocie 50 zł. Przeciw temu Marek apellował do króla. Zygmunt I atoli nie bronił drukować co się komu podobało. Maciej Szarfenberger dopiero od r. 1546 został księgarzem. Rajcy krakowscy dozwolili, za przyczynieniem się królowej Bony, Helenie i Matysowi Szarfenbergerom używania budy na sprzedaż książek przy domu Piotra Krupki, a to tylko na czas jarmarku. Po skończeniu onego nie wolno im było mieć żadnej innej. Siebeneycher Marcin umarł r. 1543; faktorem jego był Gaspar Guetter z Liebenthal, zawiadował jego handlem w Węgrzech i po innych miejscach. Michał Wechter z Rimanów, wydawca mszału krakowskiego (Wenecyja, 1532 r.) był najpierw czeladnikiem u Marka Szarfenbergera, potem miał księgarnię, a r. 1532 kupił dom przy ulicy Ś-go Jana. Umarł r. 1545. Zostawał w r. 1517 w stosunkach z księgarzami w Wirtembergii. W r. 1522 ręczył zań w magistracie Marek Szarfenberger. Na współkę z Maciejem Szarfenbergerem i Janem Butnerem, złożywszy każdy po 500 czerwonych złotych do handlu, sprowadzał (r. 1524)

książki z zagranicy, mianowicie z Wiednia (brewijarze). W r. 1530 stawał przed sądem biskupa o sprzedaż dzieła S. Chryzostoma, przerobionego przez różnowierców. Usprawiedliwił się niewiadomością zmiany treści. Po zgonie jego, oszacowano jego ruchomosci i księgi na 1,101 zł. i 21 gr. Byli też księgarze Baltazar Łazarz, Marcin Sibeneicher (do r. 1543), Anna jego żona, która r. 1540 przyjęła prawo miejskie, celem możności sprzedaży kramarszczyzny i ryb: wówczas była drukarczynią, a w r. 1544 biblijopolarką. Marcus Bawarus r. 1530, może tak zwan był Szarfenberg. Bulhnerowie Jan i Krystyn w r. 1537 nabyli po zgonie Jana Hallera, tegoż księgarnię za zł. 1,100. Michał biblijopola (Wechter czy Królik? zmarły w r. 1580) handlował także bławatami, aksamitem, adamaszkiem, widno, iż nie dopisywało księgarstwo. Roku 1559 Stanisław chalcograf, r. 1566 Piotr Donantczyjnsz przyjęli prawo miejskie w Krakowie, r. 1578 — 80 Zacheusz biblijopola. Do roku 1605 Maciej Wierzbięta był księgarzem. Ewangelik drukował dzieła, policzone w poczet zakazanych, księgarstwo nie źle szło, bo prócz drukarni miał trzy domy, dwa ogrody i staw (r. 1571); r. 1574 Andrzej Biczek z Piotrkowa: r. 1575 Jan Alvernus Barsandius Francuz; r. 1577 Georgijus; r. 1577 Mikołaj Kownacki: r. 1578 — 82 Jan Thenandus Francuz; r. 1581 Michał biblijopola; r. 1585 Jan Słowik; r. 1587 Stefan Diwes Lugduńczyk; r. 1589 Sebastyan Kownacki, byli księgarzami w Krakowie. W innych miastach nie było do połowy XVI stulecia księgarń osobnych lecz drukarze sprzedawali swoje nakłady. Zresztą w ogóle, trudno oddzielać stanowczo księgarzy od drukarzy, dla tego co do ostatnich wypada odwołać się do artykułu o *Drukarstwie w Polsce* (ob.), bo jedni i drudzy, tak jak i introligatorowie sprzedawali książki: dla tego nawet akta urzędowe nie odróżniają zatrudnień ich, tak np. 1523 Joannes de Nova Sandecz nazwany jest *impressor librorum*, mimo iż on wtedy był tylko księgarzem. Charakterystycznem jest, iż przez cały czas bytu Rzeczypospolitej nie było księgarzy izraelitów, sprzeciwiały się temu prawa krajowe i pojęcia religijne owczesne. Dla tego drukarzom żydom wolno było tylko hebrejskie drukować księgi, co wyraźnie zastrzegano przywilejami. Zygmunt August nadając przywilej Józefowi żydowi lubelskiemu wyraża się wyłącznie o drukach hebrejskich, takowe osłaniając przeciw przedrukom (1550 roku); takiż był przywilej Filipa Lewi i Dawida Lewi w Żółkwi (1 Listop. 1696 r.) i wcześniejszy Uri Phoebosa (1679 r.) tamże. W pierwszym przywileju wyraźnie powiedziano, iż im niewolno drukować po polsku i po łacinie. Zakazy te nie zdołały zapobiedz jednak potajemnemu frymarczeniu księgami. Miczyński Sebastyan w *Zwierciedle korony polskiej* 1618 r. mówi: „Ano Żyd bezbożny u Dominika Maragoniego na Grodzkiej ulicy w sklepie, księgami rozmaitemi łacińskiemi, które mu z Wenecyi i z innych miejsc przychodzą, ba i paciorkami handluje.” Żali się, iż Żydzi handlują książkami do Turcyi, zapewne więc nie polskiemi, lecz może hebrejskiemi, bo Turków nie obchodziła europejska oświata. W XVI i XVII stuleciu od czasów Zygmunta III, napotykamy w Krakowie księgarzy (prócz drukarzów, których nie wymieniamy, powołując się zawsze na dokładny artykuł o drukarstwie). Maciej Garwolczyk (1587 r), Piotr Preżyna z Lublina r. 1592 przyjął prawo miejskie, mieszkał na cmentarzu kościoła S. Trójcy; r. 1594 Jan Ostrowski z Piotrkowa, przyjął prawo miejskie, umarł r. 1610; w r. 1595 Jan Firlewicz, tegoż roku Jurek biblijopola; r. 1597 Stanisław Podsządek z wielkiego Szysłowa; r. 1598 Jachenty biblijopola; r. 1598—1601 Melchior Rurych zarazem był zawiadowcą dóbr i dochodów miejskich, dla tego uwolniony od podatku; r. 1602 Paweł Felix; r. 1602 — 12 Wojciech

Kobyliński, r. 1607 Jan Kownacki, do r. 1607 Zacheusz Kiesner, a po zgonie jego wdowa, r. 1607 Stefan Pokoszowic zarazem kupiec; r. 1607 Balcer Langno księgarz a razem introligator. Widać, że introligarstwo stale wiązało się z księgarstwem, mimo iż cech introligatorski przywilejem Zygmunta Augusta z r. 1565 już był odróżniony, jako cech osobny. W r. 1617 Michał Martius przyjął prawo miejskie. Jan Szeliga, który w r. 1609 „poszedł precz przed nędzą z miasta:” r. 1609 Mikołaj Łob, tegoż roku Daniel Gelhorn zasiadał w żelaznym kramie. Grzegorz Petkowicz podpisujący się *impressor et bibliopola*, być może iż był gdzie zecerem; r. 1610 Franciszek Jakób Morygnych, r. 1609 Baltazar Balcerowicz handlował i papierem, umarł r. 1627. W roku 1612 Anna Malicka, r. 1614 Franciszek biblijopola, r. 1615 Filip Reineker, r. 1623 Antoni Hierat czyli Gerardi, r. 1642 Marcin Horterycz sprzedawał w budzie trzcinowej za kościołem Św. Wojciecha, r. 1650 Walenty Kalinkowicz, r. 1672 Filip Reineker, r. 1636 Jan Brauwer, r. 1675 Piotr Danigiel, r. 1684 — 9 Pankracy Engelhard był ławnikiem wyższego prawa magd. w zamku krakowskim i zawiadywał księgarnią Forstera z Gdańska, której wartość według oszacowania, wynosiła 41,131 złotych w srebrze; r. 1695 introligator Bartłomiej Wolski, typographus zwany, lubo nie miał drukarni. Niewielki zdaje się miał majątek, bo gdy opiekunowie syna jego zawezwali go aby sprawił synowi odzież, złożył oświadczenie, iż syn jego posiada tylko książki i papier zadrukowany w arkuszach, wydania stare mogące być sprzedane, lecz do żadnego prawie użytku nie zdatne. Spis tych księgarzy przywodzi nam nazwiska które niczem dla oświaty nie zasłużyły się. Byli to prości kramarze, którzy nie łożyli na nakłady i nie troszczyli się o rozgałęzienie handlu w kraju i za granicą. Kiedy się zatém zjawił Jan Bernard Kuik z Kolonii w r. 1614 (a już r. 1616 przezwał się Kuikowskim) i zaczął nakładać na dzieła, tudzież nowe sprowadzać z zagranicy, słusznie został poczytany za jedynego księgarza na całe królestwo (*Unus tantum in regno bibliopola* mówi wiarygodny Jan Innocenty Petrycy 1628 r.). Jego nakładem wyszło: Guewary, *Horologium principium* 1615 r. z przywilejem na lat dziesięć, przeciw przedrukowi i sprzedaży w innych księgarniach. Obok Kuika stanąć może drukarz zasłużony Łukasz Kupisz z Rakowa, który się biblijopolą pisał, a r. 1643 przyjął prawo miejskie. Gdy z laudum proszowskiego z r. 1629 wypadło drukarzom płacić kontrybucyję, akademija krakowska, onegoż jako i dziedziców Jędrzeja Piotrkowczyka, tudzież Franciszka Cezarego (zowiąc ich księgarzami), zasłoniła od poboru jako drukarzy akademickich; zastrzeżono jednak, iż płacić mają od towaru sprowadzanego wraz z innemi księgarzami i introligatorami, cenzura zaś ksiąg ma zawsze do biskupa należeć. Po nich odznaczali się Szedlowie. Po wydaniu pierwszej części *Klimakterów* Kochowskiego r. 1683 zgorzała ich księgarnia wraz z egzemplarzami tego dzieła, ztąd rzadkość pierwszej części, gdy dalsze dwie łatwiej nabyć. W r. 1648 wspominają akta radzieckie biblijopolę Aleksandra Gorczyna, pierwszego wydawcę pisma czasowego *Merkuryjusz*, autora *Herbarza* i innych dzieł i lichego miedziorytnika. Gorecki Wojciech Józef drukarz był razem księgarzem. Jan III w przywileju z roku 1676 orzeka, iż z uwagi, że Gorecki po śmierci Siekielewicza mnóstwo dobrych książek wydał, mianuje go księgarzem i serwitorem swoim. Zarazem wymieniono druki jego, jak i dziedziców Lenczewskiego, z zabronieniem ich przedruku pod karą tysiąca dukatów, z których połowa na skarb, druga dla Goreckiego przypadać miała. Domański Krzysztof miał przywilej na

drukarnię od Jana III, a August II r. 1689 potwierdził takową; mianował go też prowizorem szpitalów miejskich, dodając, aby lepiej wyżywił rodzinę. Miał on handel i w Warszawie, sprzedawał po jarmarkach w Toruniu, Lwowie, Wilnie. Po Domańskim objął księgarnię Stachowicz Stanisław. Księgarz Rożycki był księgarzem w Krakowie, Warszawie i Lublinie: pozostawił rękopism 1750 r. o stanie drukarń i księgarń w Polsce. Z niego wiele czerpał Bandtkie. Jędrzej i Ignacy Hebanowscy księgarze, pierwszy w Warszawie, drugi w Krakowie łożyli na dzieła duchowne. Procesowali ich introligatorowie na zasadzie wyroku Jana III z d. 10 Marca 1676 r., zabraniając im sprzedawać dzieła oprawne. Był atoli Jędrzej Hebanowski upoważniony przywilejem króla z d. 13 Marca 1695 r. tak jak i drudzy do przedaży ksiąg oprawnych, a nawet oprawiania ich u siebie. Introligatorowie ustępowali, żądając by księgarze przystąpili do ich cechu i płacili suchedni. Spory wytaczały się na ulicę i nie trudno było o bijatykę; trwało to od r. 1711—30, aż się uspokoili za dekretami królewskiemi. Wyrok Jana III który był podstawą sporu, brzmiał: „Iż nie wolno sprowadzać oprawnych ksiąg z zagranicy. Wolno starszym cechu zabierać je u sprowadzających. Żaden drukarczyk paciornik, jako wszelaki inny człowiek, oprócz jego król. mości biblijopolów, drukarzów, także introligatorów krakowskich, księgi i książki wszelako introligowane przedawać nie ważył się." Zdaje się że mowa tu jest o paciornikach żydach, na których, jak wyżej przytoczono, już r. 1618 użalał się S. Miczyński. Słynna rodzina drukarzy Cezarych policzoną być może między księgarzy; Cezarowa z Walickich Barbara w testamencie piękną napisanym polszczyzną r. 1665 oświadcza, iż „Kosmerowijusz drukarz wiedeński, posyłał jej mężowi towary do drukarnie i biblijopolarnie, a mąż jej płacił to pieniędzmi, to inszemi różnemi rzeczami, których z Krakowa i z Polskiej potrzebował, przysłał był nieboszczykowi Pawłowi ksiąg cudzoziemskich, osobliwie swojego druku wiedeńskiego, lecz iż nie są skupne i próżno kilka lat leżą, tedy mu je odesłać." Z tego widać, że do końca XVII stólecia, jeszcze był w użyciu handel zamienny, a zarazem z zagranicy brano dzieła *à condition*. Podany poczet księgarzy krakowskich w XVI i XVII stóleciu, jest reprezentacyią księgarstwa w Polsce. W innych miastach było daleko gorzej, nie wyłączając Warszawy, w której dopiero od XVII stólecia budzić się zaczęło życie książkowe. Od połowy XVII stólecia księgarstwo upadło w całym kraju, upadek był szybki i jak najsmutniejszy. Nie tyle rozterki religijne, jak systema edukacyjne, pociągnęły za sobą te opłakane następstwa. Cenzura duchowna rosła w siłę, sądzono, iż nałożenie wędzidła pójdzie na dobro religii. Widzieliśmy jak za Zygmunta Augusta cenzura nakładała prawa swe jak za Stefana Batorego rozszerzała się. Z pola religijnego przechodziła niekiedy na polityczne; ofiarą jej padł sławny księgarz Mateusz Sybeneycher syn Marcina, za to, iż wydał Jana Dymitra Solikowskiego: *Rozsądek o sprawach na elekcyi warszawskiej* (1573). Uwięził go Mikołaj Firlej, marszałek wielki koronny. Sybeneycher r. 1580 był rajcą krakowskim, a umarł dnia 9 Grudnia 1582 roku. Główny handel prowadził z Węgrami i zebrał znaczne dostatki. Wówczas tępiono z obiegu księgarskiego dzieła Budnego (po 1576 roku), socyniana Squarcia Lupi (szczególniej: *Simonis summa religio*, 1580, przeciw Simoniuszowi, lekarzowi Batorego); Chytreusa Dawida, Prusaka *De certitudine doctrinae christianae*, 1589; Wiszniewskiego Tobiasza *Prawdy chrześcijańskie*, 1585; Stanisława Sudrowskiego dzieło: *Idolatriae Lojolistarum oppugnatio*, tak obruszyło jezuitów, iż domagali się u króla, aby pisarz i księgi spłonęli na je-

dnym stosie. Socyn Faustyn r. 1598, napadnięty przez żaków i pospólstwo, utracił mienie i książki, ocalony zaledwie od śmierci przez akademika Wadowitę. Prześladowania te i uchwała soboru w Gnieźnie r. 1589, aby rewidować księgarnie przynajmniej raz do roku i wszystkie dzieła poddawać pod approbatę, niszczyły piękne nadzieje, jakie mieć było można po oświacie z czasów Zygmunta Augusta. Za słowa prawdy wypadło Paprockiemu uciekać z kraju do Czech, a jego *Gniazdo cnoty* szlachta darła całemi kartami dla tego, że ją wywodził od mieszczan krakowskich a nie od Romulusa i Adama. W XVII stóleciu rozdzieliły się władze cenzuralne; naznaczano cenzorów dla świeckich duchownych; dla szlachty i mieszczan, dla pisarzy, księgarń i drukarzy, a nadto i kanclerz państwa mocen był approbować dzieła szlachty, bez zasięgania rady władzy cenzuralnej. Zakonnicy mieli swoich osobnych cenzorów. Tych mianowali generałowie mieszkający w Rzymie, lub ich zastępcy w kraju i za granicą. Egzemplarz dzieła wydanego przez jezuitę szedł do Rzymu. Tak jak biskup Radziwiłł r. 1600 rewidował w Wilnie księgarnie (*librariorum tabernae*) i palił na stosie dzieła pozabierane; tak podobnie Suski Jacek, dominikan, skłonił kasztelana Felixa Słupeckiego, że spalił książnicę wartującą 5,000 złotych; po nim spalił księgozbiór Alexander Czyżowski. Do tych *autodafé* przykładali rękę kaznodzieja P. Skarga, biskup Protaszewicz i wielu innych gorliwych duchownych. Tej niewczesnej gorliwości zawdzięczamy, iż Czaradzkiego Grzegorza *Theatrum Chronologico-chorographicum*, zwie Załuski feniksem ksiąg, że Klonowicza poemat *Victoria deorum*, o którym dla jego pogańskiego tytułu wyrażali się jezuici: *Quid praemii versibus tam dignis, nisi carnifex et ignis?* i wiele innych dzieł znanych ledwie z tytułów w indexach dzieł zakazanych, do nas prawie nie doszło. Indexa te (ob. *Indexa*) pojawiają się u nas od r. 1603. Dowiadujemy się ze wstępu do tychże, iż Maciejowski obejmując biskupstwo krakowskie, wydał rozkaz do księgarzy i drukarzy, by nie ważyli się rozpowszechniać dzieł, bez poprzedniego zatwierdzenia ich katalogu przez biskupa. Zatém trzeci to stopień obostrzenia. Najpierw approbaty, potém rewizyje, nakoniec kontrola katalogowa ksiąg w księgarniach. W tymże indexie oświadczono, iż została zarządzona wizyta duchowna i że książki sromotne zabrano i popalono. Więc Modrzewskiego, *Sylvae*; Bielskiego, *Kronika*; Kwiatkowskiego Mar. pisma: *O Inflantach; O języku słowiańskim* i t. p., wszystkie druki Wierzbięty, Szyszkowskiego, Rodeckiego, Sternackich i t. p. znikły z handlu księgarskiego i ledwie potajemnie dostawały się w obieg. Palono w Wilnie *Apologiją* Daniela Iłowskiego, wyzuto St. Grochowskiego z jego dochodów za uszczypliwe słowa w *Babiem kole* (1600) wystosowane przeciw biskupowi Baranowskiemu. Kojałowicz swój *Herbarz* doprowadził do kart dziesięciu, reszty zaniechał, bo nie dopuszczono wywodzić ród wojewodów z rodu nie szlacheckiego; była więc obok cenzury i świecka władza, baczna na klejnot swój i broniąca go nierozumem. Stosunkowo jednak pisma polityczne, mniej doznawały przeszkód w handlu księgarskim i ich autorowie mniej byli prześladowani, niż w którémkolwiek państwie europejskiém. Herburt z Dobromila, za pismo rokoszowe, ułaskawiony był od kary śmierci (1605); Warszewicki Krzysztof za paszkwil na Bonę, żonę Zygmunta Augusta: *Caesarum regum et principum vitae paralellae* (1603 r.) nie poniósł kary, lecz tylko dzieło tępiono z obiegu. Nad księgarzami rozciągło duchowieństwo rodzaj policyi tajnej; ci przejmowali nadsyłane księgi lub donosili o nadsyłkach. Tak zasadzono się, lecz daremnie,

w r. 1610 na beczkę druków rakowskich, które rozsyłano po Niemczech, Węgrzech i Polsce, a o której przesyłce miał donieść biskup krakowski. Fundując się na soborze lateraneńskim, wydał Szymon Rudnicki, prymas ks. Pruskiego, biskup warmiński, (1612) zakaz na swoję dyjecezyję drukowania i sprzedawania dzieł bez approbaty, a to pod karą klątwy i pieniężną. Być może, iż zakaz ten wywołany był pismami przeciw jezuitom: *Consilium* r. 1607 b. w. m. *Monita Soc. Jesu*: 1612; względem ostatniego Piotr Tylicki złożył sąd na autora. Jak zaś były potężnemi władze duchowne, dość przytoczyć, że gdy Cichocki, jezuita, w pismach: *Anatomija*, *Alloquia*, zbeszcześcił Jakóba V, króla Anglii i Elżbietę, a poseł angielski Dikenson domagał się kary u króla, Zygmunt odparł, iż to przechodzi zakres jego władzy. Dopiero za wyrokiem biskupa krakowskiego, księgi te spalono publicznie na rynku. Mimo egzystencyi cenzury od wieku, urząd ten, jako władza ukonstytuowany, pojawia się pierwszy raz (według Fr. Siarczyńskiego) w r. 1618 na dziele S. Twardowskiego *Lament młodzi*, gdzie stoi, iż wydana za dozwoleniem urzędu duchownego. Po r. 1620 Śleszyński, aryjanin za wydanie książki heretyckiej, na trybunale piotrkowskim był odsądzony od czci i majątku, a książkę spalono przez kata. W r. 1619 Bolestraszycki Sam. za druk przekładu dzieła Piotra Moulins: *Nowość papizmu*, bez zezwolenia władzy duchownej, był przypozwany przed trybunał koronny w Lublinie 1627 r. przez Achacego Grochowskiego, biskupa poznańskiego; skazano go na sześć miesięcy aresztu w wieży, zapłatę 400 złotych, spalenie ksiąg, a ktoby je czytał: szlachcic, ma być infamiją, plebejusz na gardle i konfiskatą majątku karany. W r. 1622 jezuici księgi zabrane księgarzom palili na czterech rogach rynku miasta Warszawy. Pomiędzy spalonemi była *Postylla* Sam. Dąbrowskiego. Pod tę porę przypadają zatargi jezuitów z akademiją krakowską. Rozpoczęli jezuici paszkwilem: *Proca Dawidowa*, 1622. Za tém poszło wydanie broszury: *Odpowiedź na paszkwil od oo. jezuitów na akademiję krakowską pisany*, skazanej wyrokiem urzędu marszałkowskiego i króla na spalenie, tudzież wydanie *Gratisa* przez Brościusza przeciw jezuitom, za co d. 20 Listopada 1625 r. chłostano publicznie Piotrkowczyka (z woli urzędu grodzkiego) za rozpowszechnianie tego pisma, a u pręgierza przed nim palono dzieło to publicznie; Franciszka Cezarego, księgarza za to, iż powstawał na ten wyrok surowy, kazali jezuici hajdukom obić obuchami. Gdy zaś Fryd. Szembek, jezuita wydrukował sprawę *O nowém Collegium oo. jezuitów*, 1625 r.: pismo to za naprawą akademii, spalono na czterech rogach rynku d. 14 Grudnia 1625 roku, a drukarnię Wosińskiemu zniszczono. Podobnież palono d. 11 Stycznia 1628 r. na krakowskim rynku *Gratisa* wydanego przez Fryd. Szembeka. Jednocześnie tępiono dzieła dotyczące sporu z Rusinami Smotryckiego. *Apologija*; Sielawy (następcy?) nastazego *Odpis*, 1622), a nawet Władysław IV usiłował ograniczyć Rusinów w prawach zakładania szkół i drukarń (Lis. do Piotra Mohyły 1634), aż dopiero traktat hadziacki (1648) przywrócił równowagę. Dla grubych wyrażeń, wzbraniali duchowni czytywania pism Dzwonowskiego. *Statut Sejm walny* 1625. Tak się rzecz miała za Zygmunta III. Panowanie Władysława IV było kontynuacyją złego. Żaden monarcha nie był obsypany tyloma panegirykami co on, była to epoka obrzydliwych kadzideł, rozumu w nierozumie, dowcipu w łamanych sztukach stylowych. Władza nad księgarniami cieżyła ołowiem. Dziękował Urban VIII Janowi Wężykowi, arcybiskupowi gnieźnieńskiemu, iż wytępił *Biblije* angielską z r. 1633, za dostrzeżoną mylkę drukarską, to jest przerzucenie *od* i *do* w wy-

rażeniu: „Jezus zawiedziony jest na puszczą *od* ducha, aby był kuszony *do* djabła.” List zakazujący ukazał się dopiero w r. 1636; w nim poleca zwrot ksiąg na ręce plebanów, a przez tych, do biskupa pod karą ekskommunikaty. Księgarzom zaś i drukarzom pod karą podobną i pieniężną wzbroniono sprzedaży i przedruku. W razie przekroczenia, stosowano ustawy Zygmunta Augusta i konstytucyje prowincyjonalne w księdze I. Niszczono we Lwowie dziełko Michała Sloski, *Aurora na horyzoncie lwowskim*, za to, iż poświęciwszy je egzarsze konstantynopolitańskiemu, dodał krzyż do herbu jego. Konsystorz lwowski polecił głosić z ambon potępienie pisma, znieść egzemplarze do urzędu, wymazać z herbu krzyż w obec swego delegata, nakoniec dzieło spalić. Drukarz skaran był pieniężnie. Wywołanie roku 1638 aryjanów wyrokami sejmu warszawskiego, a ostateczne roku 1658; ponowienie 1643 roku uchwały soboru gnieźnieńskiego z roku 1589 co do rewizyj księgarń i poddawanie wszystkiego pod approbatę, umocniło przewagę jezuitów. Nie obcą też była i akademija waśniom domowym. Rektor Najmanowicz pisał przeciw niej paszkwile 1644 roku, za co wydalony z grona tejże. Wydał też dziełko: *Powaga kościelna zniszczona*, przypisawszy je królowej; wzbroniono czytać to dziełko w dyjecezyjach krakowskiej i gnieźnieńskiej, a wyrokiem sądu królewskiego roku 1645 palono ręką kata książkę w Krakowie, Warszawie i Toruniu (jako miejscu druku), po usunięciu pierwej dedykacyi królowej. Dzieło Szlichtynga, Aryjanina, *Confessio fidei christianae*, 1642 roku, drukowane w Amsterdamie, skonfiskowano po księgarniach, przedstawiono je przez instygatora koronnego stanom na sejmie r. 1646—7, uznano za bezbożne i palono przez kata. Satyry polityczne za Jana Kazimierza ukazujące się, krążyły swobodnie w obiegu handlowym. Z powodu traktatu z Chmielnickim pod Zborowem (1647) rozpuszczono satyry na kanclerza a wodza Ossolińskiego i na Jana Kazimierza. Senatorowie, mianowicie Kobierzycki, kasztelan gdański, proponowali ferowanie prawa na paszkwillantów. Lecz król zaniechać kazał dochodzeń, powtarzając słowa Lukana: „Takowe satyry zaniedbane, wywietrzają, a gdy się kto o to gniewa i pomsty szuka, zda się poczuwać do tego, co mu satyra zadaje.” Nie uszła Chryzostomowi z Nowego Miasta satyra przeciw magistratowi poznańskiemu (1652), bo musiał przepraszać publicznie, zapłacić karę, nadto z kazalnic wzbroniono przedruku tej książki pod exkommuniką. Łagodność królewska ustąpić musiała wpływom obcej potencyi z powodu poematu S. Twardowskiego: *Władysław IV* (Leszno, 1650), przypisanego królowi. Wpływy posła zagranicznego wyjednały na sejmie warszawskim, iż z wyroku spalono dzieło to na rynku miasta. Ubolewając nad tém Wacław Potocki (Wojna Chocimska) woła:

Nie trwóż mnie cny Twardowski, nie pokazuj z żalem
Przy swojej spalonej. . . . .
I na tożeś zarobił Władysławie czwarty,
Proszę niech Mars, nie Wulkan, bierze moje karty.

Były już więc skutecznemi wpływy potencyi na lat sto przeszło przed upadkiem kraju. W r. 1657 spalono w Warszawie przez kata egzemplarze sfałszowanych konstytucyj i wzbroniono księgarzom sprzedawać je pod karą konfiskaty dóbr. W r. 1665, mamy drugi przykład wpływu zagranicy. Na żądanie dworu austryjackiego zabronioném zostało dzieło Jana Sachsa: *De scopo reipublicae polonicae*. Co do różnowierców, napotykamy o nich ślady w nadaniu przywileju cechowi introligatorów przez Jana Kazimierza r. 1662, gdzie powiedziano, iż introligatorom będącym razem księgarzami, nie wolno mieć pism heretyckich,

zaś żaden dyssydent nie może wprowadzać ksiąg do kraju, sprzedawać herezyj i otwierać biblijoteki. Ustawę tę wydał dla Wilna. Potwierdzili ją król Michał i Jan III. Spory z akademiją trwały do końca XVII stólecia. Jezuici pragnęli zniesienia prawa cenzury służącego akademii, kłótnie na sejmach prowincyjonalnych wytoczyły się przed sądy królewskie. Wyrok królewski z roku **1655** reassumujący lauda Proszowskie z r. **1629**, przeciw którym powstała akademija, orzekł, iż cenzura należy do biskupa z pozostawieniem prawa tego i Krz. Szedlowi. Dzielono się więc tą władzą. Kochowskiego Lyryki, ksiądz kanonik krakowski Kucharski, przesłał rektorowi akademii krakowskiej Seb. Makowskiemu do approbaty. Ten wykreślił trzecią część i zaapprobował; *Lirica* wyszły r. **1674**. Wnet władza dyjecezyjalna uznawszy, iż dzieło zbyt jest światowe, zaskarżyła rektora przed sąd, iż dał zezwolenie. Sprawa wytoczyła się do Rzymu, ztamtąd odesłano ją przed Nuncyjusza do Warszawy. Jezuici i biskup krakowski Trzebicki wnosili obżałowanie, nuncyjusz atoli stanął po stronie akademii. Taka dwoistość władzy dozorującej nad handlem książkami, pociągała sama przez się najopłakańsze następstwa. W XVIII stóleciu mało już przykładów egzekucyi na książkach, bo też i mało pisano. Pisarze gdańscy: Sam. Fryderyk Willenberg i ksiądz Szelwig. byli skarżeni przez instygatora koronnego o druk ksiąg bezbożnych, a wyłowione z obiegu książki, spalono r. **1718** w Piotrkowie pod szubienicą. Dzieło Willenberga traktowało o celu wielożeństwa, zaś Szelwiga: *Prüfung des Pabsthums.* W r. **1754** wydane dzieło: *Odpowiedź na pytanie jeżeli na dobra Ostrogskie uproszona być mogła*, skazane było wyrokiem trybunału piotrkowskiego z d. **7** Grudnia **1754** r. na podarcie i spalenie przez woźnego wszystkich egzemplarzy. Była to uraza osobista króla Augusta, który w pierwszym popędzie gniewu kazał zamknąć drukarnię księży pijarów. Roku **1757** palono *Talmud* za wyrokiem sądowym, zniszczono księgarnię żydowską w Tartakowie. Za Stanisława Augusta karanym był, spowadzony do Polski przez księcia Czartoryjskiego Piotr Dufour, za wydanie broszury napisanej przez Kajet. Węgierskiego, a przeznaczonej dla króla, za druk afiszy bez przywileju i inne drobniejsze wykroczenia. Z tego powodu obronę swoję ogłosił drukiem (arkusz folio). Dopiero w r. **1784** na sejmie grodzieńskim rzucono pomysł urządzenia drukarń w Polsce i ustanowienia cenzury złożonej z ludzi uczonych i to tylko do dzieł naukowych, inne miały wychodzić bez cenzury Ten treściwy przegląd ścieśniania swobody pisania, karania i nadzorowaniania księgarstwa w Polsce w wiekach poprzednich, rzuca światło na całą instytucyję księgarstwa. Im więcej je nadzorowano, im więcej ścigano lada pisamko, têm mniej mógł się handel swobodnie rozszerzać. Przytoczyłem najważniejsze daty; okazują one, iż nietolerancyja zapuściła korzenie głęboko, jednakowoż porównywając to, co się u nas działo, z têm co się działo u ościennych narodów, możemy śmiało wyrzec, iż nigdy u nas prześladowanie tych rozmiarów nie doszło, co np. we Francyi lub Anglii. Jeżeli księgarstwo nie wyrobiło sobie stanowiska znaczącego w dziejach kultury europejskiej, winą jest raczej to, iż mieszczaństwo było przesiąkłe obcym żywiołem; najpierwsi księgarze przybywali z Niemiec, miasta rządziły się prawem magdeburgskiem, szlachta przekładała wieś nad miasto, tu więc żywiołem naukowym były wyłącznie akademije upadające, w jednostronnym kierunku utrzymywane przez duchownych. Nie było więcej Zamojskich, ktorzyby stwarzali akademije, sprowadzając uczonych z całego świata. Obiady czwartkowe Stanisława Augusta były pierwszym i ostatnim przykładem. Nie było danego poparcia z góry, oświata szła wyłącznie ze szkół

scholastycyzmem przerdzewiałych, smakowano w księgach skażonych łaciną, obrzydliwych pochlebstwem; skarłowaciała literatura od połowy XVII do połowy XVIII stólecia, zatém poszło i skarłowacenie księgarstwa. Inaczej być nie mogło. Jaki towar taki kupiec. Kraków smutne przedstawiał widowisko w XVIII stóleciu. Byli tu księgarze: Ignacy, Antoni i Fabijan Sebastyjan Hebanowscy, pierwszy zarazem introligatorem i drukarzem. Mieli handle swe i w Lublinie, zarobkowali po jarmarkach. W r. 1757 był Łukasz Roztworowski księgarzem i introligatorem. Drelinkiewicz Sebastyjan Fel. r. 1797, syn jego Jacek od r. 1799. Pierwszy dopiero Ignacy Gröbel podniósł księgarstwo, założył też r. 1783 drukarnię; syn jego Antoni Ignacy był czynny od r. 1789, potém wdowa do r.1799, po niej r. 1807, J. Matecki, który znany jest w literaturze jako tłómacz. O księgarzach w Warszawie i o drukarniach aż do r. 1793, rzecz podał Stan. Lisowski w czasop. *Bibl. Warsz.* r. 1851, Lipiec, st. 1—29. Według niego, najdawniejsi introligatorowie warszawscy byli: Leonard Przast r. 1528, Błażej r. 1544, Wojc. Płonisko, Bartł. Płonisko, r. 1548, Maciej syn Andrzeja r. 1555. Pierwszy zaś księgarz pojawia się r. 1581 Jan Gierasz, będący również introligatorem. Około r. 1586 Paweł Fabrycyjusz uzyskał od radców miasta wyłączny przywilej sprzedaży ksiąg w Warszawie na lat 12, z wyjątkiem kart, kalendarzy i rycin, które mogli sprzedawać kupcy i aptekarze, z wyjątkiem pory sejmów i jarmarków, bo wtedy każdy miał prawo przedaży. Za ten przywilej dostarczał Fabrycy magistratowi rocznie ryzę papieru i bezpłatnie oprawiał akta magistrackie. W r. 1588 Jan Modzelewski szkatulnik, introligator, otrzymał królewski przywilej na wyłączną przedaż książek. Wynikł z tego spór, bo i Fabrycy miał przywilej królewski z r. 1580. Fabrycy zaciągnął pożyczkę 200 złotych na ten proces, zabezpieczając ją książkami i innemi towarami. Zdaje się, iż w końcu pogodzili się i w r. 1598 na wspólne podanie otrzymali wyłączny przywilej na utrzymywanie dwóch księgarń. W r. 1608 umarł Fabrycy, a przed nim Modzelewski; pierwszy miewał stosunki z drukarzem Sternackim w Rakowie. Dwie wdowy wiodły dalej księgarstwo. Elżbieta z Jeleniów Modzelewska żyła do r. 1621 i utrzymała się przy handlu; po niej miała księgarnię Jadwiga z Zdunkowiczów Fabrycowa, której po roku 1608 odjęto prawo sprzedaży, nadając je Marcinowi Rylingowi introligatorowi. Tak więc egzystowały ciągle dwie księgarnie. Po zgonie Rylinga r. 1626 uzyskał przywilej Grzegorz Filipowicz jego zięć. W r. 1640 pojawiają się księgarze: Jan Szerszeniewicz, zaciągający pożyczkę z bezpieczeństwem na antwerpskich mszałach i Melchijor Wolski, zarazem introligator, zmarły r. 1656; miał stosunki z Jerzym Forsterem księgarzem w Gdańsku. W r. 1643 Piotr Elert muzyk, ożeniwszy się z córką drukarza Piotrkowczyka, otrzymał r. 1643 przywilej na założenie drukarni. Sprzyjał mu Jan Kazimierz jako towarzyszowi niewoli francuzkiej; miał wyłączne prawo drukowania konstytucyj, dozwolono mu założyć księgarnię i introligatornię (1645 r.), umarł około r. 1650. Jako dworzanin królewski, uwolniony był z pod juryzdykcyi miejskiej i grodzkiej, a poddany marszałkowskiej. Nakładał na dzieła Radziwiłła Alb.: *Victoria coronae* (1652), *Hexaglosson* i t. p., miał przywilej wyłączny na przedruk i sprzedaż statutu litewskiego. W r. 1644 Forster Gdańszczanin, mianowany serwitorem króla, miał prawo przedaży ksiąg w Warszawie. Po zmarłym Forsterze, w r. 1660 otrzymał przywilej Elijasz von Treuen Schröder i zarazem nazwę księgarza królewskiego. W r. 1683 był księgarzem Wojc. Polatowicz; r. 1694 Jan Kieller; r. 1672 Michał Muenich; r. 1694 Muennich Jan; r. 1692 Peyer Franciszek; r. 1718 miał on i w Piotrkowie księgarnię. Był on wplątany w proces sprze-

daży dzieła Samuela Szelwiga: *Prüfung des Pabsthums*, wyrok atoli nie dotknął jego osoby. Szrejber Kar. Ferdynand był księgarzem i drukarzem, za przywilejem Jana III z dnia 6 Listopada 1685 r. dozwolono mu złączyć w jedno przywileje Elerta i Piotrkowczyków, z powodu, iż Szrejber służył u Elerta przez lat 15. Od r. 1698 — 1716 sprzedawał książki introligator Antoni Paweł Repelewicz. Za Jana III do r. 1700 był Jędrzej Hebanowski, w r. 1717 Krzysztof Różycki otrzymał serwitorat i przywilej przedaży ksiąg w Krakowie, Lwowie, Warszawie, Toruniu, Poznaniu i innych miastach Korony i Litwy. O sporach księgarzy: Rożyckiego, Domańskiego i Mikołaja Hebanowskiego z introligatorami Janem Tłoczkiewiczem i Baltazarem Grabowskim, o sprzedaż przedruków z krzywdą Krz. Domańskiego i dzieł heretyckich, i o zubożeniu (w skutek processu) Różyckiego tak dalece, iż musiał się jąć introligatorstwa, opowiada obszernie Bandtkie w *Historyi drukarń*. W r. 1739 był księgarzem Dominik Siarkowski; Jan Domański pojawia się do r. 1735, zaś Mikołaj Hebanowski, zmarł r. 1743, mając przywilej od r. 1726; Baltazar Grabowski introligator, od r. 1721 sprzedawał książki, umarł r. 1732; Walenty Gagatowicz i żona kupczyli książkami, co mu nie przeszkadzało być cyrulikiem i ławnikiem miasta, umarł r. 1756; Jan Tłoczkiewicz introligator, sprowadził książki z Gdańska; Lipiński Ludwik był księgarzem r. 1730; Stanisław Sławiński zajmował się głównie introligatorstwem; Piotr Alexy Turski od r. 1736—66, miał introligatornią i sprzedawał księgi; Siarkowski Dominik księgarz, umarł r. 1750; Maciej Krokoszyński, Maciej Lokajewski r. 1777. Wszystko to księgarze, których nazwiska w księgarstwie polskiem nie mają znaczenia. W połowie dopiero XVIII stólecia rozpoczyna się istotne księgarstwo w Polsce. K. B. Nicalai w Marywillu, występuje jako nakładca dzieł *Wirgilijusza*; Pozer Jan August, w r. 1774 handluje w Warszawie i Lwowie i pierwszy wydaje peryjodyczne katalogi ksiąg obcych dwa razy do tygodnia, niby rodzaj czasopisma (obacz *Katalogi*); Lex i Freitner, również sprzedawali obce książki. Dzieła francuzkie sprowadzał bankier Riancourt jeszcze r. 1724; Jan Ludwik Koch miał księgarnią od r. 1784 i nakładał na drobne pisemka; Maciej Szczepański od r. 1793; Szczepańscy bracia r. 1795; Gay Francuz r. 1790 — 95; Netto, ryciny i włoskie dzieła; Jerzy Dawid Wilke r. 1796, a nad wszystkimi stał Michał Gröll, który wydał kilkadziesiąt katalogów swoich nakładów i pierwszy założył księgarnią na większą skalę, co mu jednak nie przeszkadzało sprzedawać kropli długiego życia, likierów i essencyj i najrozmaitszych drobnostek. Miał on handel od r. 1762—1805. Nadto księgarnie jezuitów, pijarów i missyjonarzy, sprzedawały nakłady własne. O poznańskiem księgarstwie nie wiele wie Bandtkie w *Historyi drukarń*, nie wiele więcej dokłada Józef Łukaszewicz: *Obraz miasta Poznania* (1838, tom II, str. 44—48). Jan Patmus z Chwaliszewa miał księgarnią od r. 1520 — 83, w którym roku umarł. Miewał stosunki z Lipskiem i innemi miastami niemieckiemi, nakładał na mszały, książki do nabożeństwa i szkolne polskie i łacińskie. Po nim wdowa czy syn Krzysztof mieli księgarnią. Księgarz Nikolaus handlował w połowie XVI wieku; Melchior Neryng drukarz był razem biblijopolą, Łukaszewicz zowie go Dyryngiem; Mateusz Ulrych pojawia się r. 1579; Marcin Podwicki r. 1652, łożył na kazanie Hier. Czackiego: *Sławna cnót korona*; Stefan Pisarski służył wojskowo za Korybuta i Jana III, później księgarzył; Jan Tobijasz Keller, nakładał na działo Chwałkowskiego Mik.: *Pamiętnik mistrzów i książąt pruskich* (1712). W r. 1741 uwolniono go od podatków z powodu strat w wojnie szwedzkiej; Józef Wolski był r. 1717—27, łożył na dzieło Koludzkiego: *Tron ojczy-*

sty; Gotfryd Braun miał księgarnią do roku 1784; sprzeciwiali się temu introligatorowie, twierdząc, iż mają wyłączny przywilej na sprzedawanie ksiąg oprawnych i nieoprawnych. Z przedstawienia magistratu widno, iż Poznań miał (1780 — 1782) tylko trzech introligatorów, a ci sprzedawali tylko książki nabożne i same gałgany (tak), zaś Braun sprowadzać miał z Wrocławia, Berlina, Lipska i Hollandyi. Po roku 1786 miał Biancone księgarnią, lecz zbankrutował niebawem, nie wolno mu było bowiem sprzedawać książek łacińskich na co zobowiązał się przed starszemi cechu introligatorskiego Krzysztofowiczem i Sokołowskim, którzy mieli przywileje królewskie i od komissyi dobrego prządku. Nie wolno mu było też spowadzać dzieł historycznych, romansowych, kaznodziejów, komedyj, kalendarzy, ksiąg do nabożeństwa łacińskich i polskich mszałów, brewiarzy, diurnałów teologicznych, a to pod karą pięćset grzywien. Winien był corocznie regestra ksiąg swoich, podług prawa i dyspozycyj kanclerza koronnego, poddawać cenzurze kościelnej i poddawać się rewizyi. Winien był zapłacić do bractwa 6 dukatów, a suchodziennego bractwu introligatorskiemu po 20 złotych kwartalnie wypłacać. Oprawiać książek nie było wolno. Takie ciężkie mając warunki, nie mógł wyjść na swojem. Zapff Jan Gottlieb otworzył handel około r. 1790. Handlowali też księgami Jezuici w połowie XVII wieku, handlowała drukarnia kollegijum lubrańskiego, jak dowodzą rachunki z lat 1689 do 1763. Było tam r. 1746 na składzie: Potockiego, *Argenida,* egzemplarzy 212; Robertsona, *Kazznia,* egzemp. 420 i t. p., brano za druk od kazania po 7 złotych za arkusz, a od panegiryku po 8 złotych. Kalendarze płaciły za całość po 100 złotych Dochód z drukarni z lat 1717, 1718, był 164 złp., rozchód 303 złp.; w r. 1725, dochód 262 złp., rozchód 33 złp.; w r. 1726, dochód 116; w r. 1730, dochód 261 złp., rozchód 251 złp.; r. 1740 do 45, przez półczwarta roku dochodu 1942; w r. 1746, dochodu 3,197 złp., rozchod 172, z samej drukarni dochód czysty przeszło 1,100 złotych, więc przeszło drugie tyle musiała przynieść przedaż książek. W r. 1747—49, przez lat trzy dochód wyniósł 12,857 złp., a rozchód do 15,000 złp.; r. 1755 do 58, było przeszło 150 talar. zysku; r. 1760 do 63 było około 550 złotych zysku. W przecięciu zatem był mierny dochód. O księgarniach w Wilnie mało co powiedzieć można; były to kramy bez znaczenia i wpływu na ruch umysłowy kraju. Baliński M. (*Historyja m. Wilna,* 1836, T. I. str. 209—210. T. II. str. 121) mówi tylko o drukarniach. J. I. Kraszewski (Wilno, Tom IV, str. 71—75) mało co więcej wie nad to, co napisał Bandtkie, w *Historyi drukarń.* Że w r. 1600. Jerzy Radziwiłł, zabrane na rewizyi księgi odszczepieńcze spalić kazał, ztąd wniosek, iż ktoś niemi handlował. W przywileju Jana Kazimierza z r. 1664 stwierdzonym przez króla Michała r. 1670, przez Jana III r. 1676, a zaregestrowanym w konsystorzu r. 1669, wyrażono ukrzywdzenie introligatorów, z powodu iż żydzi oprawiają książki, a heretycy w Wilnie po kramach sprzedają dzieła, zatem wzbroniono kramarzom, żydom i dyssydentom handlowania książkami. Kraszewski podaje spis książek pozostałych w księgarni Elijasza Tylla r. 1683: było tam 1,146 egzemplarzy rożańców drukowanych w Gdańsku, nakładem Tylla, zresztą głównie dzieła łacińskie, religijne razem do dwustu dzieł. Od r. 1720, był księgarzem Mikołaj Żur, pogorzał on w r. 1748. — Lublin zdawna był znaczącem miastem w Rzeczypospolitej, miewał po 40,000 ludności, jednakowoż nie miał przez długie czasy księgarni, przynajmniej Sierpiński Zeno (*Obraz miasta Lublina* 1843) nic więcej nad Bandtkiego nie podaje. Miał r. 1593, Paweł Konrad drukarnią, więc i sprzedawał swe druki, byli pewnie i introligatorowie; pojawia

się tu r. 1643—60. Jerzy Forster z Gdańska, który tu miał swoję filiję i który nakładał na druki w Lublinie, Krakowie (u Kupisza), Amsterdamie i t. p. Na początku XVIII wieku miał tu Schedel swój handel. Około r. 1775. Duchnowski trzymał księgarnią i aptekę razem. Około r. 1785, Jan Dawid Barański miał kram żelazny i książki, ale krótko; r. 1792, Peschel aptekarz, kramarzył książkami. W Gdańsku księgarstwo było niemal wyłącznie niemieckie, nie wiele zatem nas obchodzi. Wyjątkiem był Jerzy Forster, syn Gaspara zmarłego r. 1632, najsławniejszy i jedyny ówcześnie księgarz polski, który nakładał na dzieła pożyteczne, głównie łacińskie historyczne i filologiczne, nie mając własnej drukarni. Drukować kazał zazwyczaj w Asterdamie, lubo często za miejsce druku kładziono Lublin, Gdańsk i t. p. Odznaczają się wydania jego dobrą korrektą, wytwornym czystym drukiem i tęgim białym papierem. Janson Aegidijusz a Waerberge był księgarzem około r. 1680—84, wydawał katalogi swej księgarni. Bekenstein Szymon, miał handel i w Moguncyi, łożył na dzieło Młodzianowskiego, *Praelectiones philosophicae* (1682), osłaniając je przywilejem Jana III; łożył i na inne dzieła po łacinie. Wedel Daniel Ludw, był zarazem i drukarzem (1780—1809).—Lwowskie księgarnie. O tych najmniejszej wzmianki w Bandkiem, Chodynieckim (*Historyja m. Lwowa*), Zubrzyckim (*O drukarniach słowiańskich*), Zimorowiczu (*Kronika*) i innych źródłach. Drukarstwo kwitło od połowy XVI stólecia a do końca XVIII, było drukarń do trzydziestu, drukarze trudnili się księgarstwem, i tak: Paweł Golszewski w processie z jezuitami warszawskimi o odmawianie czeladzi, występuje jako drukarz a razem jako biblijopola. Bywali księgarze we Lwowie czasowo w miesiącach zjazdów szlachty jak np. Rożycki z Warszawy (1717) Förster Jerzy lub jego agent (1644) i t. p. Usługi księgarzy lwowskich, jako wyłącznie takich, były bez znaczenia w literaturze, dla tego nazwiska ich nie przeszły do potomności. Być może iż Wagilewicz, rozpatrując obecnie temi czasy archiwum lwowskie, nie spuści z uwagi księgarstwa i nie jeden odkryje szczegół. Ma nieznane daty pozbierane do tego przedmiotu *Żegota Pauli* w Krakowie, lecz ukryte są w rękopismie. Z zajęciem Galicyi przez Austryjaków, zaprowadzono r. 1776, cenzurę złożoną z rewizora i kancelisty. Były to smutne czasy i dla księgarstwa. Za świeże to czasy by o nich pisać. Pierwszą stałą księgarnię założył drukarz Piller, miał przywilej wyłączny na przedaż dzieł szkolnych. W r. 1785 założył księgarnię Bogusław Pfaff, sprowadzał on dzieła zagraniczne; w r. 1782 Karol Wild, założył trzecia księgarnię. Wszyscy trzej byli niemcy, więc polska literatura nic nie zyskiwała na nich, ratowali ją tylko jarmarczni księgarze, zjeżdżający w porze kontraktowej, lecz i tym ustawami wzbroniono handlu.—W Toruniu: Kasper Friese, złożywszy rektorat gimnazyjum toruńskiego, handlował książkami. Jan Hanenstein I Jan Chr. Lauer, biblijopolowie trzymali drukarnią miejską (1699—1772). Z jego nakładów: *Żarty albo Krotofilne facecyje* (1717), były na rozkaz biskupa poznańskiego Krzysztofa Ant. Szembeka, wraz z tłómaczeniem zmyślonego brewijarza ks. Kardyn. Mazaryniego, wyklęte i zakazane w Warszawie d. 8 Czerwca 1718. Samuel Genter r. 1666—7, był za przywilejem Jana III, introligatorem i drukarzem.—Królewiec: W połowie XVI wieku był tu introligatorem Jan Seklucyjan, wydawca *Katechizmu* r. 1547, o czem Stan. Rescyjusz. Katechizmy, ewangelije i inne swe prace sam sprzedawał. Zresztą drukarze byli sprzedawcami. Między temi Jan Reusner r. 1639, skontraktował się z akademiją, iż egzemplarz każdego swego druku da do biblijoteki, a po kilka egzemplarzy każdemu professorowi, ale na ich własnym papierze.—W Gnieźnie był biblijo-

połąr. w XVII w. Paweł Felicyjusz, miał stosunki z księgarzami krakowskimi. W Brunsbergu księgarzył Henryk Schulz od r. 1663 i wdowa od r. 1683.— W Głogówku na Szląsku było, do ostatnich lat XVIII wieku, siedlisko rodzin księgarzy jarmarcznych wędrownych, dla tych drukarnie krakowskie odbijały mnóstwo pieśni nabożnych, wierszy światowych, Meluzyn, wojen żydowskich i t. p., zakaz rządowy zniósł zarobki domokrążców.—Na Podgórzu pod Krakowem, był w r. 1785; Filip Nereusz Stan. Stokłosiński, wydał katalog książek. Pożyczał książki na dni sześć, za złożeniem po $7\frac{1}{2}$ krajcara od przeczytania, miał dzieł do 560. O innych miasteczkach nie ma co pisać, bo lubo były rozgłośne drukarnie jak w Rakowie, Zamościu i t. p., trwały one zazwyczaj krótko, a obok nich odrębny handel nie rozwinął się wcale. O księgarstwie w stóleciu XIX nie można tak mówić jakby należało, zaledwie natrącę ogółowo. Handel ten nie stoi na równi z księgarstwem w innych krajach Europy. Kiedy do roku 1848, w Galicyi wychodziło rocznie do 30-tu dzieł, teraz podniosła się liczba roczna druków do 150, a dzisiaj dwustu dochodzi. Ruch księgarski stosunkowo do tego wzmaga się i jeżli nie zmieni się stosunek jednej prowincyi do drugiej, Galicyja będzie przodkować liczbą dzieł i liczbą pracowników na polu naukowem. Szczegóły te rozjaśnione zostały dostatecznie liczbami podanemi w rozprawie: *Biblijografija polska XIX stólecia*, (w Biblijotece Warszawskiej 1862 T. III. i osobna odbitka), gdzie i o handlu tegoczesnym powiedziałem dość obszernie. Handel księgarski utrzymuje się w kraju i za granicą. Po roku 1831 wychodźcy uważali za potrzebne zakładać księgarnie, któreby ułatwiały odbyt kilku tysiącom druków dostających się zwykle na Kraków kontrabandą. Celniejsze były księgarnie Eust. Januszkiewicza i Karola Królikowskiego w Paryżu. W krajach polskich najznaczniejszemi są księgarnie warszawskie. W r. 1800, Thoms i Melchin, później sam Melchin, zaś (w r. 1810, Thoms i komp. ukazują się w Berdyczowie), w r. 1800 wdowa Netto. Do r. 1808, Jan Ludw. Koch następnie Zawadzki. Katalogi Zawadzkiego i Węckiego, należą do najlepszych swojego czasu. Zawadzki był pierwszy płacący honorarija. Natan Glückserg w lat pięć do r. 1821 r. wydał 68 dzieł, w znacznej części swoim nakładem, zowie go Badtkie sławnym księgarzem; zasłużony on jest jako drukarz (ob.). Płacił lepsze honoraryja niż drudzy, dał Niemcewiczowi 300 dukatów za powieść, *Jan z Tenczyna*. W ciągu dwóch tygodni sprzedał tysiąc egzemplarzy, a dalsze 400 w ciągu lat czterech. Współczesny jemu był Józef Pukszta. W r. 1825 było w Warszawie 10 księgarń, w r. 1829, właścicieli drukarń 20, księgarń 9, (Braun, Brzezina A, Glücksberg, Hugues et Kermen, Pfaff Kar Fryd., Pukszta Jan, Szczepańska Barb., Sztebler Zyg., Zawadzki i Węcki). W tymże roku znany tłómacz *Walter-Skotta*, Dmochowski, otrzymał pozwolenie na księgarnią przewozową, lecz nie utrzymała się. W r. 1830, założył księgarnią S. H. Merzbach, nakładca wielu dzi ł pożytecznych, r. 1832 Senewald Gustaw, roku 1833 A. E. Glücksberg, roku 1836 S. Orgelbrand, nakładca *Encyklopedyi powszechnej* i wielu dzieł ważnych, wymagających znaczniejszego nakładu. W r. 1839, G. Leon Glücksberg, po nim Spiess i spółka która przeszła na R. Friedleina, H Natanson, J. Bernstein W r. 1847, było księgarń 27, wr. 1854, było księgarń i składów nut muzycznych 27, drukarń 18. Ostatniemi laty, pojawiły się księgarnie: Michała Glücksberga, E. Wende i współki, A. Lewińskiego, Celsa Lewickiego, Merzbacha i Polaka, Kaufmanna, Dzwonkowskiego, A. Nowoleckiego, Gebetnera i Wolffa i t p.— W Wilnie, od początku tego stólecia, odznaczała się księgarnia Józefa Zawadzkiego, nakładała na dzieła lecz nie zbyt hojnie jak to z Lelewela widzimy,

który oddawał prace swe prawie za darmo. Wychwala go Bandtkie, iż wsparty przez księcia Czartoryskiego, założył handel księgarski, jakiego do r. 1820 nie było. W r. 1835 było w Wilnie pięć księgarń: Zawadzkiego, Glücksberga, Moritza, Żołkowskiego, Rubina; nadto drukarz Marcinowski, sprzedawał własne nakłady; drukarń było dziesięć. Od lat dziesięciu księgarstwo na Litwie, a w szczególności w Wilnie, bardzo podupadło. Utrzymuje się firma Zawadzkiego, która nie zdobyła się na kontynuacyją dzieła Jochera, a nawet na wydanie gotowego regestru do tego dzieła. Najlepszy to dowód braku wytrwałości w przedsiębierstwach. W r. 1853, otworzył tu księgarnią i skład nut Maurycy Orgelbrand, następnie wydawca słownika języka polskiego.—W Poznaniu był księgarzem Krzysztofowicz, r. 1806. Przed r. 1848 odznaczali się Stefański i N. Kamiński, obecnie przewyższył wszystkich księgarzy Żupański, którego wytworne edycyje dzieł prawdziwie naukowych lub poetycznych, nie mają sobie równych. Utrzymują się też antykwarnie Lissnera i Süssmanna, tudzież księgarnia Lud. Merzbacha.—W Krakowie utrzymywały się księgarnie Mateckiego (r. 1807), Giertnera, Drelinkiewicza, Mateckiej Apolonii z Mączyńskich, Dom. Friedleina od roku 1809. Ostatni, odznaczał się jako uczony księgarz, miał zbiory numizmatów, rycin, autografów i t. p. Pożar Krakowa r. 1850, zniszczył zbiory, mimo to księgarnia ta, pozostająca w ręku syna jego Józefa Friedleina, jest jedyną niemal z krakowskich, która podejmuje nakłady. Księgarz Ambroży Grabowski miał od r. 1818 do 1837, księgarnię; znany w literaturze jako pisarz archeolog (ob.), zostawał w listownych stosunkach literackich z Ossolińskim, Świdzińskim, Działyńskim i innymi biblijofilami, którym dostarczał rzadkości typograficznych i innych dzieł cenionych. Od lat 14 istnieje księgarnia katolicka Wal. Wielogłowskiego znanego autora. Nakłada on na dzieła pożyteczne treści zazwyczaj religijnej. Księgarnia Czecha istnieje od czterdziestu lat blisko; utrzymywała się po r. 1850 krótki czas antykwarnia Waliszkiewicza; po r. 1850, zwinięta została księgarnia braci Gieszkowskich, a później S. Gieszkowskiego; krótko trwały księgarnie: Józefa Cypcera i Fusieckiego; pierwsza łożyła na dzieła wcale pożytecznie, katalog jej bardzo dobrze ułożony. Ostatniemi laty utrzymują się księgarnie, Jul. Wildta, Baumgardtena, Bensdorfa (sprzedaje nakłady swej drukarni), Grzybowskiego; nakłady ich nic nie znaczące, prawie żadne, honorowania prac autorskich prawie nie znają, ztąd nie pojawiają się w historyi wydawnictwa dzieł pożytecznych — Księgarstwo we Lwowie daleko wyżej stoi. Od r. 1816, pojawiają księgarnie, Bartł. Jabłońskiego, Kuhna i Milikowskiego, te dwie obok Pillerowskiej i Wilda dotrwały do dziś dnia. W r. 1829, było ich pięć prócz żydów antykwaryjuszów; po r. 1840 namnożyło się ich, ale nie długo trwały. Zbankrutowali około r. 1857, Stokmann, H. W. Kallenbach a nakoniec Piller, z którym był do spółki Franke wydawca zeszytowego pisma: *Biblijografija polska*. Księgarz Kaj. Jabłoński, głównie sprzedaje dzieła wyszłe z obiegu. Znany jest z kilku prac literackich czasopismowych, ma piękny zbiór autografów, zbierał monety, miał najkompletniejszy zbiór druków z roku 1848 — 49 i t. p. Milikowski ma księgarnię także w Tarnowie i Stanisławowie, w nakłady mało się wdawał, a obecnie nic nie wydaje swoim kosztem. Najczynniejszym jest Karol Wild (syn), który objął księgarnię ojcowską po zarządzie nią przez Edw. Winiarza. On pierwszy płacił po 4,000 złp. za tom niewielki dzieł naukowych, co nie było dotąd praktykowaném, z wyjątkiem nakładu na dzieła Mickiewicza i Wincentego Pola. Nie rwie się do nakładu lichot, lecz nie szczędzi na prace pożyteczne dla kraju jak Szajnochy, Ujejskiego, Szujskiego,

Tatomira i t. p. Istniejąca od dwóch lat księgarnia D. Marie wydała kosztem swoim książkę: *Bosko sztukmistrz z kart.* Jest księgarnia ruska Gergowicza i antykwarnie kilku żydów, którzy niewielki handel polskiemi książkami prowadzą. W innych miastach Galicyi istnieją księgarnie w Tarnowie (Jeleniów), Rzeszowie, Sanoku, Samborze, Przemyślu, Nowym Sączu (Józefa Pisza), Wadowicach, Brzeżanach, Bochni; w ostatniem mieście godzien wyszczególnienia W. Pisz, księgarz i drukarz, nakładca mnóstwa pisemek ludowych i religijnych. W innych miastach Polski utrzymują się księgarnie: w Żytomierzu (Stahurowskiego, Butkiewicza), w Lublinie S. Arzta, w Kaliszu Hurtiga, Ruhlowej, Grabowskiego i Mittwocha; w Płocku Kempnera i Stablewskiego; w Suwałkach Lewińskiego, w Kielcach Możdżeńskiego i Goldhara, w Radomiu Libermana, w Siedlcach Białostockiej, Piotrkowie (dwie księgarnie), Lesznie i Gnieznie (Günther), Łomży (od roku 1852 drukarz Mroczek i antykwarz Schönfeld), Wieluniu, Łęczycy, Sieradzu i t. p. Na Szląsku w Cieszynie. O stanie księgarstwa dzisiejszego w Polsce, oprócz już powołanych rozpraw, doczytać się można w Skimborowicza H. *Drukarstwo w Polsce* (*Księga Świata*, r. 1860), w *Pamiętniku warszawskim*, r. 1818, str. 455 — 481 w artykule: *O księgarstwie w Polsce.* W ostatnim artykule przypisywano pijarom podniesienie księgarstwa, a mianowicie Stanisławowi Konarskiemu w Polsce, Maciejowi Dogielowi na Litwie, tudzież mecenasom księgarstwa: księciu Ad. Czartoryskiemu i podskarbiemu Tyzenhauzowi, który zaprowadził w kraju nieznaną dotąd sztukę rytowania stemplów do robienia matryc na odlewanie liter. W rozprawie tej nie ma dat i cyfer, ale są ogólne spostrzeżenia godne odczytania. Do historyi księgarstwa polskiego w Krakowie bardzo zajmującemi są szczegóły, podane przez Nestora pisarzy polskich Ambrożego Grabowskiego w dziełach: *Skarbniczka naszej archeologii* (Lipsk, 1854 r.); *Starożytnicze wiadomości* (Kraków, 1852 r.) i w *Bibl. warsz.* (1849 r., Sierpień, t. III, str. 300 — 30, nazwiska księgarzy krakowskich). *E.*

Księgi, ob. *Żołądek.*

Księgi wieczyste, kiedy pierwszy raz powstały, niewiadomo. Lubo *Statut wiślicki* o nich nie wspomina, trzeba się jednak domyślać, że były już za Kazimierza Wielkiego, bo sprzedaże dóbr odbywały się przed królem, a oczywiście na piśmie, więc musiały być w jakie regestra albo księgi wciągane. Statut za Jagiełły w Warce r. 1430 ustanowiony rozporządza, że gdy dostojnicy zastępują króla na wiecu i przed nimi dziedzictwa się odprzedają i inne ważne czynności robią, czego ślad na zawsze pozostać winien, przeto księga, w której się zwykle takie rzeczy na wiecach walnych zapisują, ma być pod trzema kluczami, z których jeden będzie przy sędzim, drugi przy podsędku, a trzeci przy pisarzu ziemskim. Gdy sędzia będzie miał otwierać do tej księgi, powinien kazać obwołać, w którym powiecie, miejscu i kiedy księgi będą otwierane, aby się każdy po odpisy mógł zgłaszać. Ponieważ Żydom ponowiono zakaz, aby na piśmienne obligacyje nie pożyczali pieniędzy, ale chciano utrzymać w mocy obligacyje już wydane, przeto tegoż roku 1420 nakazano, aby je do akt czyli ksiąg wieczystych złożyli. Ci dostojnicy, zastępcy króla, dali się wyręczać swoim znowu zastępcom i oczywiście, trzy klucze zmieniły się na jeden tylko podsędkowski. Za Jana Olbrachta, r. 1493 postanowiono z powodu wielu nadużyć, aby w Poznaniu księgi grodzkie były pod kluczem nie podsędka lecz wojewody i kasztelana. W Wielkopolsce najwięcej czynności wpisywano do ksiąg grodzkich i z nich zawsze swoję moc miały, kiedy po innych prowincyjach Rzeczypospolitej, czynności oblatowane w grodzie, koniecznie musiały być przeniesione do ksiąg ziemskich i to w ciągu roku pod nieważno-

ścią. Później, a mianowicie od XVI wieku, ukształciło się inne używanie ksiąg wieczystych. Każdy interessent, który miał urzędową czynność do zrobienia, albo chciał mieć zasadę do skargi, przychodził do kancellaryi, w której były *suscepta*, to jest przyjmowanie zeznań. Suscepta zaś były w kancellaryjach ziemskich grodzkich: dla prymasa i jego ludzi w Łowiczu w kancellaryi prymasowskiej, dla mieszczan w każdem mieście na ratuszu u ksiąg wójtowskich. Przy księgach ziemskich był zawsze regent lub jego zastępca wiceregent, albo susceptant. W Mazowszu przy księgach wieczystych siedział sam pisarz i wyręczał się podpiskiem lub także susceptantem. W grodzie przyjmował czynności regent albo susceptant. Księgi ziemskie nie stały cały rok otworem, ale tylko przez pewien czas, jak się Polacy wyrażali, miały leżenie (*positio actorum terrestrium*) i to począwszy na dwie niedziele przed kadencyją, to jest epoką trwania sądów, aż do upłynienia tejże. Pisarz choć zwykle nic nie robił, brał za wpisywanie honorarium, a susceptantom kazał żyć tylko z tego, co od interessentów z łaski ułowili. Pisarz hojniejszy zostawiał susceptantom zapłatę za extrakty, to jest odpisy czynności i spraw oblatowanych. W województwie Sandomierskiém były także księgi podkomorskie dla interesów granicznych. Nad tymi księgami przełożonym był pisarz graniczny. Podczas trybunału w Piotrkowie otwierał księgi pisarz ziemski sieradzki, a w Lublinie ziemski lubelski. Księgi wieczyste bywały zwykle cztery: jedna zawierała zapisy i kwity z odebranych pieniędzy, druga ugody względem długów ręcznych, oblaty rewersów i reformacyje, trzecia przedaże i wszelkie ugody wieczyste, czwarta relacyje. Relacyje, były to zeznania rozmaitego rodzaju, np. ranny pokazywał rany, skrzywdzony w pieniądzach, opisywał przed susceptantem do wciągnienia w księgi, jak to było, gdy skrzywdzony osobiście manifestował lub broniący wolności sejmikowania protestował gdy woźny ze względu swego polecenia wywiązał się według prawa, albo został gwałtem odparty. Zwykle nad każdą księgą kierujący kancellaryją stanowił jednego susceptanta. Każdy kto chciał, miał prawo księgi przeglądać i kazać z nich wypisać co mu się podobało. Ksiąg nie wolno było z kancellaryi wynosić, choćby najchorszy chciał zeznawać, to musiał być do kancellaryi zaniesiony. Tylko sam król mógł zezwolić, żeby susceptant udawał się z księgą do domu prywatnego. Urzędnik, który z księgi karty powydzierał, jakie fałszerstwo, czyli jak zwano *mankament* zrobił, podpadał karze śmierci. Od zaprowadzenia stemplowego papieru, rewidowali księgi wieczyste urzędnicy skarbowi. W zapisywaniu czynności używano języka łacińskiego i polskiego, a najczęściej mięszaniny, t. j. ustępy normalne pisano po łacinie, a osnowę czynności po polsku; w Prusach niekiedy po niemiecku, a na Litwie po rusku. Jędrzej Moraczewski, *Starożytności polskie* (Poznań, 1842 r., t. I).

Księgosusz (*pestis boum*), oznacza chorobę zaraźliwą bydłu rogatemu tylko właściwą, raz w życiu jedno i toż samo zwierzę napastującą, której nazwa wzięta jest z suchości, jaką się odznacza często w tej chorobie miazga pokarmowa w żołądku trzecim, zwanym księgami. Nazwa ta jednak, lubo najpowszechniej używana, nie jest odpowiednią; bo pomijając, że miazga pokarmowa znajdowaną bywa w księgach w wielu innych chorobach w stanie wyschłym, nie ulega zaprzeczeniu, że niekiedy w księgosuszu bywa ona w żołądku trzecim w postaci wilgotnej, co nawet do mylnej dyjagnozy powód dać może. Podobnież nie dają należytego pojęcia o rodzie choroby nazwy, mniej powszechnie na jej oznaczenie używane: *zaraza bydlęca*, *pomór bydła rogatego i powietrze bydlęce;* z których zaraza bydlęca zasłużyć może na pierw-

szeństwo przed innemi dla tego, że błędnego o naturze choroby nie daje wyobrażenia i że wyraża zaraźliwość, którą rzeczona choroba tak przemożnie się odznacza. Główne przypady zarazy bydlęcej, pominąwszy smętność, brak chęci do pokarmu, opieszałe lub zupełny brak przeżuwania, słowem, pominąwszy ogólne przypady gorączki, stanowi trzęsienie od czasu do czasu głową, biegunką, która niekiedy jest wyprzedzona zatwardzeniem, wypływ śluzu z nozdrzy, łez z oczu i piwocion z pyska, w którym widzieć się dają, mianowicie na dziąsłach, oprzenia czyli zdarcia nabłonka; przytem szłyszeć można w pewnych odstępach czasu kaszel jednorazowy, z początku suchy, a później wilgotny. Najwybitniejszą jednak cechą księgosuszu jest jego zaraźliwość tak przeważna, że nietylko same zwierzęta chore i rozmaite ich produkty, jak mięso, skóry i t. d., ale nawet ludzie, zwierzęta, pasza i tym podobne przedmioty, które z choremi sztukami były w zetknięciu, łatwo do przeniesienia choroby się przyczyniają. Do udzielenia zarazy przyczynia się również atmosfera na pewną przestrzeń zwierzę chore otaczająca, jeżeli w niej umieścimy zwierzę do przyjęcia choroby usposobione; usposobienie to zaś jest w bydle tak górójące, że na 100 sztuk wystawionych na wpływ zarazy, czasem ani jedna oszczędzoną nie zostaje, chyba że już kiedyś księgosusz przebyła. Zaraza bydlęca jest w ogóle chorobą dość prędko przebiegającą, trwa niekiedy zaledwie 3 do 4 dni, licząc od chwili objawienia pierwszych choroby przypadów, częściej przedłuża się do dni 6 lub 7, ale się zdarza także, że choroba przeciąga się do dni 10 lub jeszcze dłużej. Najczęściej kończy się księgosusz śmiercią tak, że przecięciowo wynosi upadek 90 na 100 chorych. Ze zjawisk przy sekcyi odkryć się dających wymienimy tu jako charakterystyczne następujące. Wszystkie błony śluzowe przedstawiają mniej więcej zmiany podobne jak w katarze. Najwidoczniejsze jednak są te zmiany w początku dróg oddechowych, mianowicie w nozdrzach, krtani i tchawicy, równie jak w przewodzie trawienia; w tym ostatnim zaś dają się widzieć najwybitniej zboczenia w jamie pyskowej, w żołądku czwartym ślazem zwanym (ob. *Żołądek*) oraz w kiszkach, mianowicie cienkich. W jamie pyskowej napotykamy oprzenia (*erosiones*) już za życia nawet odkryć się dające, które niekiedy są pokryte massą papkowatą, brudno żółtawą; żołądek czwarty, głównie blisko ujścia do dwunastnicy, upstrzony bywa plamami czerwonemi, jego błona śluzowa jest napulchniona i nabrzmiała, a miejscami powlekają ją płatki skrzepłego wysięku. Podobny stan przedstawia błona śluzowa kiszek cienkich, w których nadto spostrzegają się miejscami jakby od nakłucia powstałe zagłębienia, które są zapełnione papkowatą żółtawą massą. Zagłębienia te stanowią otworki przerwanych torebek, składających gromadki Peyer'a. Skrzepłe płatki wysięku znajdujące się tu podobnie jak w żołądku czwartym, oddzieliwszy się, przymięszywają się do zawartej w kiszkach miazgi, zostawiając na błonie ślad swej bytności przez lekkie zagłębienie. Niekiedy jednak, mianowicie u sztuk wychudzonych, zamiast wspomnionych płatków powleka błonę śluzową obficie massa białkowata na wpół skrzepła, pod którą rozwątlona błona śluzowa dobrowolnie się oddziela, lub wysepkowato tylko do leżącej pod nią błoną mięśniową jest przytwierdzona. Miazga pokarmowa w żołądku trzecim (w księgach) jest często (ale nie zawsze) tak suchą, że się daje łatwo pomiędzy palcami na proszek rozetrzeć; przytem nagromadza się ona tam w nadzwyczajnej ilości i przez to wypełniając mocno pomieniony żołądek, nadaje mu postać dość twardej kuli. Zmienioną bywa często także wątroba, jest ona zwykle w tej chorobie kruchą i w krew ubogą, a ztąd bladą i z barwy do gliny podobną;

pęcherz żółciowy zaś zawiera znaczniejszą ilość żółci, która przytem jest rzadszą jak w stanie prawidłowym. Zaraza bydlęca nie rozwija się samorodnie (spontanicznie) ani u nas ani w żadnym z należycie zaludnionych krajów Europy. Za miejsce pierwotnego wylęgania się jej uważają powszechnie stepy południowo-wschodnie, mianowicie rozciągające się w okolicach morza Czarnego; wszelako, według świadectw wiarogodnych podróżników, nie przyznaje się ludność miejscowa do spontanicznego powstawania księgosuszu nie tylko w pomienionych, ale nawet w położonych dalej jeszcze ku wschodowi stepach Kalmyckich i Kirgiz-kajsackich, jak o tém przekonywa między innemi i opis podróży naukowej, odbyty w pomienionych stepach przez zaszczytnie w literaturze weterynaryjnej znanego Edwarda Ostrowskiego (ob.). Lubo przy takiej sprzeczności zdań trudno ze stanowczością oznaczyć miejsce samorodnego rozwinięcia się zarazy bydlęcej, to przecie pewna, że do wnoszenia jej do nas, jak i do wielu innych krajów, przyczynia się niemal wyłącznie bydło siwe rassy stepowej, znane u nas pod nazwą podolskiego i ukraińskiego; i dla tego ze stanowiska praktycznego przynajmniej należy bydło to uważać za jedyny czynnik w rozszerzaniu księgosuszu. W ogólności szerzy się rzeczona choroba przy nadzwyczajnej swej zaraźliwości z nader wielką szybkością, a często przytém tak niespostrzeżenie, że przy zaniedbaniu środków zapobiegających, zdolnych położyć tamę jej rozprzestrzenieniu, ogarnia ona w krótkim czasie nietylko ogromne prowincyje ale kraje całe, a nieraz już miało miejsce, mianowicie w zeszłém, oraz w pierwszej połowie bieżącego stólecia, nawiedzenie przez księgosusz prawie jednocześnie całej niemal Europy, nie oszczędzając krajów europejskich zamorskich najodleglej ku północo-zachodowi położonych jak np. Anglii, owszem nawet do Afryki. Choć tę część świata tak ogromna przestrzeń morza oddziela, potrafiła zaraza drogę sobie utorować, a dostawszy się tam, a mianowicie do Egiptu, zrządziła w trzechkrotném pojawieniu się w latach 1842 i 1843 upadek 350,000 sztuk bydła. Ażeby dać choć ogólne wyobrażenie o groźności zarazy bydlęcej dla ekonomii społecznej, dość wspomnić, że podług obliczenia znakomitego niemieckiego pisarza weterynaryi *Veith'a*, wynosi liczba sztuk upadłych w Europie z powodu księgosuszu w 18 stóleciu, 200 milionów, z których na państwo niemieckie przypada milionów 28. Lubo, jak tu widzieliśmy i najodległej od stepów położone kraje nie są wolne od wemknięcia się księgosuszu, przecie im które państwo jest bliżej stepów umieszczone, mianowicie jeżeli jeszcze potrzeby konsumcyi mięsnej zaspakaja bydłem z stepów sprowadzonem, tem ono na wkroczenie pomienionej zarazy więcej jest wystawione. Dla tego to nawiedza księgosusz tak często nasz kraj, sprowadzający jeszcze obecnie znaczną ilość bydła stepowego na konsumcyję; dla tej samej przyczyny wmyka się zaraza pomieniona nierzadko też do niektórych prowincyj Austryi, rzadziej zaś już do Prus, gdy do innych odległej ku zachodowi położonych krajów Europy, zostaje księgosusz wniesiony zwykle przy zbiegu szczególnych jakich okoliczności, a mianowicie pod czas ruchów wojennych. Chociaż, jak widzieliśmy, królestwo Polskie znajduje się rzeczywiście w nader nieprzyjaznych warunkach pod względem możności wniesienia księgosuszu, przyznać przecie trzeba, że straty jakie zwykle zrządza u nas ta zaraza, zostały w ostatnich latach znakomicie ograniczone; kiedy bowiem obecnie zaraza ta mało znaczne powoduje tylko dla ogółu kraju szkody, które pojedynczym właścicielom bydła dotkniętego chorobą, prawie wcale uczuć się nie dają; to niedawno temu jeszcze zrządzała ona tak ogromne klęski, że nietylko pojedyńczych

właścicieli bydła do ostatniej nieraz przywiodła nędzy, ale częstokroć upadkiem całemu gospodarstwu krajowemu zagrażała. Pomijając już nawet epizoocyje dawniejsze, nawet tę, która pustosząc u nas obory w latach 1831—1833, pochłonęła 234,000 sztuk bydła, dość wspomnić zarazę z lat 1855 i 1856, w której, podług wiarogodnego sprawozdania, zginęło u nas bydła sztuk 44,600, a będziemy mieli wyobrażenie o stopniu groźności, do jakiego księgosusz czasem dochodzi. Ograniczenie tej groźności zarazy od lat kilku zawdzięczamy środkom dopiero w roku 1857 stale u nas zaprowadzonym, a zależącym na stosownie urządzonej kwarantannie bydła (ob.), oraz na odpowiednim systemie uśmierzenia zarazy. O ile bowiem z jednej strony rzeczona kwarantanna wpływa przeważnie (bo jeszcze nie zupełnie) na zmniejszenie wypadków wniesienia do kraju zarazy i na ograniczenie ich o ile można do pewnych miejscowości kraju, a mianowicie do położonych przy traktach stale przepisanych, któremi bydło stepowe, podejrzanego stanu zdrowia pędzić dozwolono; o tyle znowu z drugiej strony obowiązujący u nas, właściwie nawet już od roku 1856, system uśmierzania zarazy bydlęcej do kraju już wniesionej, zależący na wybijaniu bydląt chorych i o chorobę już podejrzanych, z zapewnieniem wynagrodzenia za nie właścicielom, dając możność uprzątnienia całkowicie sztuk zarazę szerzyć zdolnych, dostarcza najskuteczniejszą możność przytłumienia księgosuszu w samym zarodzie, a tém samém bez zbytecznych kosztów; zarządzona zaś jednocześnie z temi środkami assekuracyja przymusowa bydła od księgosuszu, z rozkładem opłaty assekuracyjnej na pojedyncze sztuki, w miarę kosztów na uśmierzenie zarazy poniesionych, rozdzielając poniesione straty na kraj cały, czyni wydatek dla ogółu nic prawie nie znaczącym, a właściciela bydła przez zarazę nawiedzonych, chroni od szkody, któraby może w razie przeciwnym zupełny ich upadek spowodowała. Jeżeli nie można zaprzeczać skuteczności dopiero wspomnionym środkom, przyznać trzeba także, że szczepienie ochronne księgosuszu bydłu stepowemu może z czasem przybrać niepospolitą ważność. Szczepienie ochronne księgosuszu u nas, jak liczne przekonały doświadczenia, żadnych nie zapewnia korzyści, i dla tego też zaprowadzenie wyż wspomnionych środków, zostało słusznie wzbronionem, nie przestaje ono jednak być nader ważne u bydła na stepach. Przeszło dziesięcioletnie doświadczenia z umysłu dokonane, a zapewniające niepospolitą zasługę dyrektorowi szkoły weterynaryi w Dorpacie Jessen, wykazały dowodnie, że księgosusz stanowiący samo przez się daleko lżejszą chorobę u bydła rassy stepowej, zostaje przez szczepienie tak dalece złagodzonym, iż żadném już szczepionemu zwierzęciu niebezpieczeństwem nie grozi i że odczyn przez szczepienie wywołany chociaż, nieraz prawie niedostrzeżony, chroni jednak od powtórnego napadu choroby, podobnie jak księgosusz rodni. Jeżeli więc na zasadzie tych danych zaprowadzony zostanie na stepach obowiązek szczepienia księgosuszu wszystkim sztukom bydła, stosując to i do przybywających corocznie cieląt, w takim razie bydło tameczne sprowadzane do rozmaitych krajów zastepowych, jako już wolne na całe życie od księgosuszu, nie przyczyni się też do udzielania zarazy w tych krajach, które od spontanicznej choroby i tak są wolne. Zaprowadzenie takiego obowiązku zaś na stepach, o ile z jednej strony bardzo byłoby pożądane przez wszystkie kraje zastepowe, o tyle też zapewniłoby i stepom niepospolite korzyści, przez podniesienie, i to pewno znacznie, wartości tamecznego bydła. Tu jeszcze wypada uczynić wzmiankę, że lubo wyżej powiedziano, iż księgosusz jest chorobą właściwą tylko bydłu rogatemu, zdarza się przecie, iż przy wpływie czynników

dotąd niezbadanych, udziela się zaraza sposobem wyjątkowym i innym rodzajom zwierząt, a mianowicie owcom i kozom. Przykłady wywołania przez księgosusz bydła rogatego choroby identycznej u owiec, widzieli już nieco dawniej professor Jessen i weterynarz Paszkiewicz. Liczniejsze niż oni obserwował tego rodzaju wypadki w r. **1860** i **1861** weterynarz czeski Dr. Maresch; jego spostrzeżenia bowiem odnoszą się już nie jak tamtych do kilku pojedynczych, lecz do dość znacznej cyfry przypadków, a mianowicie do trzech miejscowości, gdzie w 8 stanowiskach, z liczby **310**, uległo chorobie skutkiem zetknięcia się z bydłem księgosuszem zarażoném, owiec sztuk **144**, a z tych wyzdrowiało tylko **44**. Najliczniejsze wszakże, a tém samém najzasadniej służyć mogące za podstawę do wyrzeczenia zdania pod względem zaraźliwości księgosuszu nie dla samego tylko bydła rogatego, są fakta udzielenia się rzeczonej choroby owcom i kozom, jakie miały miejsce w r. **1863** w powiecie Łomżyńskim. Fakta te sprawdzone przez P. Seifmana, delegowanego na miejsce dla naukowego zbadania rzeczy, znajdują się skreślone w jego sprawozdaniu. ***P. S.***

Księżyc, towarzysz (satellita) ziemi, jest po słońcu najgodniejszém naszej uwagi ciałem niebieskiem; w przestrzeni opisuje ellipsę, której jedno ognisko ziemia zajmuje; końce osi wielkiej drogi księżyca nazywają się *apsydami* (ob.), a z nich bliższy ziemi nazywa się przyziemnym (*perigeum*), drugi punktem odziemnym (*apogeum*). Księżyc, oprócz biegu dziennego, podlega jeszcze ruchowi sobie właściwemu, który się odbywa w stronę przeciwną, to jest ku wschodowi i który dziennie wynosi około **13** stopni, a ztąd wynika, że całkowity obieg uskutecznia się w dniach **27**, godzinach **7**, minutach **43**; względem zaś słońca, w dniach **29**, godzinach **12** i minutach **44**. Rozmaite postacie światła, jakie w ciągu tego czasu dają się na księżycu dostrzegać, nazwano *odmianami* (fazami): i tak księżyc zniknąwszy na czas niejaki, okazuje się wieczorem, w stronie nieba zachodniej, wkrótce po zachodzie słońca, w postaci bardzo delikatnego łuku świetnego; po pięciu lub sześciu dniach księżyc przedstawia się w postaci półkola świetnego, część jego świecąca ograniczona jest z jednej strony liniją prostą i to się nazywa *pierwszą kwadrą*. W miarę oddalania się księżyca od słońca, część tarczy jego oświecona coraz się powiększa i po 7 lub 8 dniach cała jego tarcza, postać zupełnego koła mająca, przyświeca przez noc całą, co nazywamy *pełnią* albo *czasem oppozycyi*. Potém następuje zmniejszenie się tarczy świetnej i kiedy księżyc przedstawia się w postaci półkola, mówimy że się znajduje w *ostatniej kwadrze*; następnie zmniejsza się coraz bardziej, zbliża do słońca i w końcu znika w jego promieniach, to nazywają *nowiem księżyca*, *konjukcyją*, a dawniej zwano *neomeniją* (z grec.: *nea mene*, nowy księżyc). Wtenczas tylko we dnie księżyc znajduje się na niebie dla nas widzialném, a z przyczyny że tarcza jego jest zupełnie ciemną, dostrzedz się nie daje. Neomenija w dawnych już bardzo czasach służyła do porządkowania zgromadzeń ludowych, poświęcania ofiar i igrzysk publicznych. Dla obserwowania nowiu księżyca zbierano się na wyniosłych miejscach lub pośród pustyni i nastąpienie jego oznajmiano trąbami; u wszystkich ludów starożytnych napotykamy te zwyczaje; w wiekach zaś średnich astronomowie arabscy napisali wiele traktatów o nowiu księżyca. Od jednego do drugiego nowiu upływa dni **29**, godzin **12**, minut **44**, który to przeciąg czasu zowie się miesiącem księżycowym, lunacyją albo obrotem synodycznym księżyca. Miesiąc księżycowy był najdawniejszą miarą czasu; z takich miesięcy dwunastu złożono rok księżycowy, liczący **354** dni, **8** godzin, **48** minut.

Z uważania zaćmień słońca przekonano się, że księżyc jest ciałem nieprzezroczystém, zupełnie pozbawioném światła własnego; dostrzeżono albowiem, że księżyc we dnie zakrywając słońce, nie przepuszcza promieni światła i wydaje się zupełnie czarnym, z czego wynika, że świeci tylko światłem odbitém przez jego powierzchnią. Wyraźnie dostrzegamy, że po nowiu łukowi świetnemu towarzyszy słabe światło rozlane po pozostałej części tarczy księżycowej, które dozwala widzieć całą tarczę, a które zowią światłem *popielatem*. To światło pochodzi od światła słonecznego odbitego przez ziemię i rzuconego na księżyc, i wydaje się wyraźniejszém patrząc na księżyc w ten sposób, aby część oświecona tarczy jego była przez jakowy przedmiot ziemski zakryta: w takim razie, zwłaszcza na drugi lub trzeci dzień po nowiu, łatwo jest dostrzedz wielkie plamy na księżycu. Światło popielate przedstawia jeszcze inne bardzo wyraźne zjawisko optyczne, to jest rozszerzanie pozorne łuku świetnego, którego średnica zdaje się być większą niż średnica części tarczy nieoświeconej; pochodzi to od siły światła mocnego, znajdującego się w zetknięciu ze słabem, z których pierwsze niszczy działanie drugiego. Zdaje się, że światłu księżyca nie towarzyszy ciepło, a porównywając natężenie światła słońca i księżyca ze światłem świecy palącej się w ciemności, obliczono że pierwsze jest 300,000 razy mocniejsze jak drugie. Powiedzieliśmy, że księżyc uskutecznia swój obieg w dniach 27 i prawie $^1/_3$, który to przeciąg czasu nazywają miesiącem peryjodycznym. Lecz ponieważ w tymże czasie słońce, widziane z ziemi, zdaje się przebiegać 29 stopni swojej drogi pozornej w kierunku od wschodu ku zachodowi, przeto księżyc wchodzi w konjunkcyję ze słońcem, przebiegłszy 360 st. i jeszcze 29 stopni; dla uskutecznienia przeto drogi od jednej konjunkcyi do drugiej, potrzebuje 29 i około pół dnia; który to czas nazywają miesiącem synodycznym albo księżycowym. Lecz księżyc nie zawsze podlega biegowi równemu i jednostajnemu i ztąd pochodzą jego wielkie nierówności. Położenia księżyca w pełni i na nowiu nazywają się syzygijami; przy tych tylko położeniach księżyca mogą nastąpić zaćmienia jego i słońca. Punkta pośrednie między kwadrami i syzygijami nazywają się oktantami. Płaszczyzna drogi księżyca tworzy z ekliptyką kąt $5^0\ 8'\ 47''\ 9'''$; punkta przecięć się drogi księżyca z ekliptyką nazywają się *węzłami*, jeden *wstępującym*, gdy księżyc wznosi się ku biegunowi północnemu; drugi *zstępującym*, od którego to ciało niebieskie zbliża się do bieguna południowego. Dostrzeżono, że węzły mają bieg własny ku zachodowi, wynoszący 19^0 na rok i że tém samém uskuteczniają całkowity obrót w półdziewiętnasta roku; to się nazywa *obrotem synodycznym węzła*. Odległość średnia księżyca od ziemi wynosi 350,000 kilometrów (prawie tyleż wiorst), czyli około 60 promieni ziemskich; średnica jego jest prawie czwartą częścią średnicy ziemi, a jego objętość prawie pięćdziesiątą częścią objętości ziemi. Księżyc ma ruch obrotowy prawie równy biegowi postępowemu, zkąd pochodzi, że zawsze tąż samą stroną jest zwrócony do ziemi: niekiedy wszakże okazuje się on nieco więcej z jednej lub drugiej strony, co należy przypisać wahaniu księżyca, zwanemu *libracyją*. Ma postać kuli spłaszczonej u biegunów. Wiele pracowano nad opisaniem tarczy księżyca, plam i punktów świecących na niej dostrzeganych; ułożono bardzo dokładne karty księżyca uważanego w pełni. Upatrywano na księżycu rodzaj postaci ludzkiej, później obraz oceanu i lądu, jakby odbity w zwierciedle; lecz spostrzeganie dokładne do niczego podobnego nie doprowadziło. Patrząc na księżyc za pomocą mocnego teleskopu, odróżniamy w plamach jego punkta błyszczące, które powiększają się w miarę tego jak promienie

słoneczne na nie padają i które po za sobą rzucają cienie. Nie można wątpić przeto, że te punkta są wysokiemi górami, na których szczyty promienie słoneczne wprzód padają niż na części niżej położone, a punkta ciemne odpowiadają dolinom lub kraterom, do których światło słoneczne nie przenika bezpośrednio. Księżyc nie posiada atmosfery; nie ma pór roku, gdyż skoro oś jego jest prawie prostopadła do ekliptyki, słońce znajduje się zawsze w płaszczyznie równika. Ponieważ księżyc uskutecznia jeden tylko obrót podczas całego swego obiegu, przeto każdy dzień na nim i każda noc trwają prawie przez naszych godzin 24, wziętych razy 15; w czasie nieobecności słońca jedna strona księżyca jest oświecona przez ziemię i nie ma wcale nocy, gdy na drugiej noc trwa przez dni 15. Przypuściwszy że księżyc jest zamieszkały, w takim razie mieszkańcom jego ziemia wydaje się 13 razy większą, niż dla nas okazuje się księżyc; nadto ziemia widzianą jest tylko z jednej połowy księżyca. Uczeni, opierając się na podaniu pewnego narodu starożytnego, według którego przodkowie tegoż narodu mieli zamieszkiwać ziemię nim ona miała swego towarzysza, przypuścili, że księżyc jest bardzo dawną kometą, która przebiegając drogę swoją eliptyczną około słońca, zbliżyła się do ziemi i uległa biegowi około tej ostatniej. Brak wszelkiej atmosfery około księżyca, pozór opalenia jego gór wysokich, widok głębokich dolin i mała liczba równin na nim dostrzeganych, doprowadziły do przypuszczenia, że kometa przeszedłszy bardzo blizko słońca, straciła zupełnie wilgoć swoją i użyte zostały na stwierdzenie pochodzenia kometarnego towarzysza naszej ziemi. Lecz te rozumowania nie mogą wytrzymać krytyki; jeżeli bowiem pod wyrażeniem że księżyc ma postać spaloną, rozumiemy wstrząśnienia wulkaniczne, jakie się na nim odbyły, w takim razie nie mijamy się z prawdą, lecz nic nie dowodzi wysokiej temperatury, pod wpływem której mógłby się niegdyś znajdować księżyc skutkiem działania promieni słonecznych; te zaś dwa zjawiska nie mają z sobą żadnego związku. Laplace starał się wytłómaczyć pochodzenie aerolitów, przypuszczając na księżycu istnienie czynnych wulkanów; chociaż to tłómaczenie zadosyć czyni zjawiskom tego rodzaju, jednakże nie przestaje być ono tylko przypuszczeniem. Nie możemy zaprzeczyć wpływu, jaki księżyc wywiera na naszą planetę; za pomocą praw przyciągania potrafiono wytłómaczyć zjawiska, których inaczej nie zdołalibyśmy objaśnić; wiadomo dzisiaj, że wielkość przypływów oceanu zależy od położenia kątowego względnego słońca i księżyca, od nachyleń tych dwóch ciał i od ich odległości od ziemi w kierunku linij prostych. Tak przypływy przypadające w syzygijach, są znaczniejsze od następujących w kwadrach; pomiędzy przypływami w syzygijach największe są przypadające, kiedy księżyc znajduje się w punkcie przyziemnym, a zatém kiedy jest najbliżej ziemi, najmniejsze zaś gdy księżyc jest w punkcie odziemnym, a tém samém najdalej od ziemi. Mniemano także, że księżyc wywiera wpływ niejaki na stan pogody na ziemi, a tablice Schublera z Tubingi miały posłużyć do stwierdzenia tego przypuszczenia. Upatrywanie związku między odmianami pogody i odmianami księżyca, jakkolwiek ma miejsce od czasów najdawniejszych, jako nie oparte na żadnej zasadzie, okazało się najzupełniej błędnem, gdyż nie możemy dociec, jakiegoby było rodzaju działanie księżyca na ziemię, mogące sprowadzić podobne wypadki, tudzież najściślejsze spostrzeżenia, czynione w tej mierze w bardzo obszernych rozmiarach, stanowczo zaprzeczają takiemu przypuszczeniu, odmiany albowiem pogody nie bywają częstsze w jednej fazie księżyca niż w drugiej. Oceniając podania ludowe o mniemanym wpływie księżyca na naturę organiczną, na choroby i t. p.,

możnaby było obszerne dzieło napisać; przeciwko domniemaniom zdającym się najjaśniej stwierdzać tego rodzaju podania, możnaby postawić fakta nie ulegające zaprzeczeniu, które skłaniają do stanowczego odstąpienia od wiary w podobne skutki cudowne: przedmiot ten przecież wymaga jeszcze dokładniejszego rozbioru. My pod tym względem nie wiele wyprzedziliśmy jeszcze Plutarcha który zapytany dla czegoby źrebięta ścigane przez wilki, były najlepszemi biegunami, odpowiedział: gdż *być może* nie jest to prawdą, z której to odpowiedzi Arago dowcipnie zalecał odrzucić wyrazy: być może. *Księżycami* nazywają w ogólności towarzyszy (satellitów) planet: Jowisza, Saturna, Uranusa. Lud w mowie swojej na oznaczenie księżyca używa zwykle wyrazu *miesiąc*. Znany jest także powszechnie sposób wyrażania się o osobach cechy zdrowia na twarzy noszących, że wyglądają jak księżyc w pełni. *J. P-z.*

Księżyc turecki, narzędzie w muzyce janczarskiej używane, przeszczepione do naszych orkiestr, a z samej już nazwy kształt swój okazuje. Jest to więc księżyc mosiężny opatrzony mnóstwem blaszek, dzwonków i wieszadeł, osadzony na rękojeści, której potrząsanie wprawia metale te w ruch i brzęk podobny nieco do tryjangułowego wydaje.

Księżycowe góry, po arabsku: *Dżebel el Komr.* Opierając się na powadze Ptolemeusza, który utrzymuje, że Nil bierze początek z gór księżycowych, tak nazywano dotąd górę, która miała stanowić brzeg północny wyżyny Afryki południowej, rozciągający się w kierunku przekątnej od przylądka Gardafui na morzu Indyjskiem, przez całą Afrykę ku zachodowi aż do zatoki Benina w oceanie Atlantyckim Jednakże zapewne pasmo to gór istniało jedynie w wyobraźni autorów kart geograficznych, gdyż cała okolica, przez którą to pasmo miało przechodzić, jest teraz dokładnie poznana przez geografów i podróżników. W r. 1848 missyjonarz Rebmann udając się do wybrzeża Zangwebaru wewnątrz Afryki południowej, ujrzał w kraju Mons-Mezi, pod 3^0 szerokości południowej i 53—54^0 długości wschodniej olbrzymią górę, pokrytą śniegiem, zwaną *Kilimandżaro* albo raczej *Kilimadża-ara,* to jest wielką górą, której wysokość podaje na 21,750 stóp i w której ścianach może się znajdować źródło Nilu najbardziej południowe. Ponieważ w języku krajowców *mezi* oznacza księżyc, przeto tym sposobem podanie Ptolemeusza, jakoby Nil brał początek w górach księżycowych, byłoby stwierdzoném; lecz podług wszelkiego prawdopodobieństwa ta massa górzysta jest zapewne dalszym ciągiem pasma, które wznosząc się od południa ku północy, dochodzi do Abissynii górzystej; pasmo to otacza wyżynę środkową Afryki południowej, ze strony morza Indyjskiego i w ten sposób góra księżycowa nowo odkryta stanowiłaby skłon jego wschodni nie zaś północny. Na koniec ta góra księżycowa dotąd za mało jest znana, aby można było dokładnie określić jej właściwy charakter.

Księżycowy kamień (*Pierre de lune*), tak się nazywa odmiana szpatu polnego, pochodzącego z wyspy Cejlon, którą cechuje mienienie się koloru (ob. *Szpat polny*).

Ksiuk (*Hallux*). Palec wielki u nogi ptaków, najczęściej na tyle skoku osadzony.

Ksobne mięśnie (*adductores*), są trzy: mięsień ksobny długi (*m. adductor longus*), ksobny krótki (*m. adductor brevis*) i ksobny wielki (*m. adductor magnus*), leżą na wewnętrznej powierzchni kości udowej. *Dr. A. Prz.*

Kstyb, miał, czyli proch z węgli i gliny, którym dno pieca hucianego pokrywają.

Ksyst (Piotr), kapłan zakonu karmelitów bosych w Krakowie, żyjący

w XVI wieku, zostawił w rękopismie dzieło treści statystycznej znajdujące się obecnie w bibliotece cesarskiej w Petersburgu p. t.: *De Polonia ex originali quod apud Regem Sigismundum Poloniae erat descriptio.*

Kszyk, gatunek bekasa krajowego (*Scolopax gallinago* Lin.) ob. *Bekas.*

Ktezybijusz, słynny mechanik i fizyk starożytności, żyjący w Egipcie około 150 r. przed Chrystusem; był synem cyrulika i początkowo oddawał się zatrudnieniom ojca; poświęciwszy się mechanice, wynalazł organy hidrauliczne, klepsydrę pokazującą godziny dniem i nocą za pomocą wskazówki umocowanej na słupie, pompę ssącą i tłoczącą, narzędzie zwane *belopeakka*, bardzo podobne do wiatrówki, lewarek, fontannę ściśliwości, sikawki i wiele innych machin, których działanie zależy od ciśnienia powietrza. Zostawił dzieło o machinach hidraulicznych. które nas nie doszło. Żona jego *Tais*, miała także posiadać rozległe wiadomości w mechanice; był on ojcem *Herona*, który sławą swoją przewyższył Ktezybijusza. Plinijusz. Ateneusz a nadewszystko Witruwijusz wspominają o Ktezybijusza z największemi pochwałami.

Ktezyfon (*Ktesiphon*), dzisiejsze *El-Madajen*, silnie warowne miasto na wschodnim brzegu Tygru, zwykła niegdyś rezydencyja zimowa królów Partyi i w końcu stolica całego królestwa. Przez Rzymian Ktezyfon kilkakrotnie był zdobywany, mianowicie przez Trajana i Wera i dziś jeszcze z wspaniałych jego ruin wnosić można o dawnej wielkości i świetności. *F. H. L.*

Ktezyfon (*Ktesiphon*), mąż stanu ateński, sławny szczególnie przyjaźnią z Demostenesem. Po nieszczęśliwej dla Greków bitwie pod Cheroneą, (r. 338 przed nar. J. C.) podał wniosek, żeby za wysokie dla ojczyzny zasługi ofiarować Demostenesowi złotą koronę; za wniosek ten Eschines (ob.), mówca przekupiony przez stronnictwo Filipa, publicznie Ktezyfonta oskarżył, od czego jednak zwycięzko obronił go sam Demostenes w swojej mowie: *Za koroną.*
F. H. L.

Ktezyjasz, słynny historyk grecki, rodem z Knidos w Karyi, współczesny Xenofonta: jako lekarz króla perskiego Artaxerxesa Mnemona brał udział r. 401 przed Chr. w bitwie pod Kunaxą, lecz w lat kilka powrócił do swojej ojczyzny. Ktezyjasz napisał w narzeczu jońskiem 23 ksiąg p. t.: *Persika*, obejmujące dzieje monarchii assyryjskiej i perskiej, oraz mniejsze dzieło: *Indika*, zawierające wiadomości o Indyi, zebrane podczas jego pobytu w Persyi, mało jednak wiarogodne z powodu licznych bajek i opisów, oraz sprzeczności w faktach i chronologii. Dość liczne ułamki, które w częstych przytoczeniach innych dziejopisarzy. zwłaszcza w wyjątkach Ateneusza i w biblijotece Focyjusza doszły naszych czasów, objaśnione zostały i oddzielnie wydane przez Lion'a (Gettynga, 1823), a najlepiej przez Bähr'a (Frankfurt, 1824). Porównaj dzieło Rettig'a: *Ctesiae Cnidii vita* (Hannower, 1827), oraz Blum'a: *Herodot und Ktesias, die fruhesten Geschichtsforscher des Orients* (Heidelberg, 1836).
F. H. L.

Ktytor inaczej *Ktitor* w urządzeniu cerkiewnem na Zaporożu (ob.) miał znaczenie syndyka, kollatora, to jest: opiekuna kościoła lub klasztoru: ztąd Kosz (ob.) zaporożski w pismach urzędowych monasterskich nazywano „Ktytorem.” *C. B.*

Kuba, największa z wysp Antylskich, najpiękniejsza z osad, jakie Hiszpanie ocalić zdołali z rozbicia dawnej swojej potęgi. leży pomiędzy morzem Mexykańskiem i dawnym kanałem Bahama, począwszy od 76° 30′ do 87° 18′ długości zachodniej, a od 19° 48′ do 23°.11′ szerokości północnej. Największa jej rozległość wynosi wzdłuż mil 136, wszerz mil 15. Najbardziej wyskaku-

jącemi punktami rozciągniętej na mil przeszło 500 linii nadbrzeżnej są: na zachód przylądek San-Antonio, na południo-wschód przylądek de Cruz, najbardziej zaś na wschód przylądek Maisy. Cieśnina Yucatan odziela wyspę od lądu stałego mexykańskiego, mianowicie od półwyspu Yucatan; cieśnina Florydzka od półwyspu Północno-Amerykańskiego tegoż nazwiska, a kanał Windward dzieli ją od wyspy Hajti. Kuba jest równie zbliżona do wszystkich trzech tych krajów, a piękny jej port Hawański, w części zachodniej wybrzeża północnego, gdzie łączą się niektóre wielkie drogi handlowe, będący naturalnym składem dla miast Veracruz i Nowego Orleanu i jednym z najlepszych portów w Ameryce, jest zarazem jednym z celniejsych placów handlowych na świecie. Wybrzeża po większej części płaskie i opatrzone w wyborne porty, ale w wielu miejscach prawie niedostępne z powodu skał i ław podwodnych lub drobnych wysepek, obejmują powierzchnię 2,140 mil kwadr., która z doliczeniem wyspy Sosnowej *(Pinos)*, położonej na południu, oraz innych pomniejszych, leżących obok wysepek, dochodzi 2,251 mil kwadr. Najznakomitsze zatoki wyspy są: Nipe i Nuevitas na wybrzeżu północnem, Guartenamo i Cienfuegos (Jagua) na południowém. Do ważniejszych wysp w sąsiedztwie należy szereg Colorados i Romano na północy, Pinos i Cayos de las dolce leguas na południu. *Wnętrze* wyspy w stronie zachodniej zapełnione jest pagórkami, z których pojedyncze góry wznoszą się do dość znacznej wysokości, jak np. Pico de Matanzas (1,182 stóp), Tetas de Managua, Mesa de Mariel i Pico de Guacuabon (2340 stóp), a najdalej na zachód wzgórza Sierra de los Organos. W części środkowej łańcuchy wyższe, jako to: Sierra Camarioca, wysoka na 2,000 stóp, Lomas de San Juan i inne, ze swojemi nagiemi i niepłodnemi szczytami zbliżają się do nadbrzeża południowego i po obu stokach obfitują w rozpadliny młodszego wapienia, podobnego do wapna formacyi Jura. Na wschód równiny Principe, środkowego miasta Kuby, grunta coraz są wyższe, a wraz z Sierrą de Carcamessas, równoległą do nadbrzeża północnego, rozpoczyna się kraj górzysty właściwy. Kraj ten dosięga szczytu swojego w Sierrach nadbrzeży południowych, pomiędzy przylądkami de Cruz i Maysi, składającemi się (idąc od zachodu ku wschodowi) z Sierry de Tarquino (8.400 stóp), Sierry del Cobre (Gór Miedzianych) i Sierry de los Cuchillos. — *Nawodnienie* wyspy dość jest obfite, ale niekoniecznie wielkie; z pomiędzy nielicznych rzek spławnych najznaczniejszą jest Rio Cauto, płynąca z gór Miedzianych i przerzynająca na południo-zachód dolinę Bayamo, na północy rzeki Sagua la grande i Sagua la chica.—*Klimat* wyspy górzystej na granicach strefy podzwrotnikowej, w ogóle może być tylko rozkosznym: w Hawannie temperatura przecięciowa z całego roku wynosi 20°, w Santiago 21° 6. Temperatura średnia najgorętszego miesiąca w pierwszém z tych miast wynosi 22°, w ostatniém 23,5°: najzimniejszego miesiąca w Hawannie 17½°, w Santiago 18½°. Najgorętsze miesiące, Lipiec i Sierpień, z powodu mocnych upałów byłyby zbyt uciążliwe, gdyby ich nie łagodziły chłodzące wiatry morskie. Okolice nadbrzeżne podlegają mniej więcej żółtej febrze, nawiedzającej zwłaszcza cudzoziemców, ale wnętrze wyspy jest nader zdrowe. Nadbrzeża północne częściej dotykane bywają przez trzęsienia ziemi i burze, niż inne okolice; nie są one tu jednakże tak niszczące, jak na wielu innych Antyllach. Lubo grunt po części nie jest zbyt urodzajnym, przecież chłód oceaniczny i słońce zwrotnikowe sprzyjają w ogóle bujnej roślinności i uprawie zyskownych *płodów* ziemnych. I tak np. udają się w Kubie: cukier, kawa, bawełna, tytoń, kakao, indygo, kukurydza i ryż, owoce południowe i cenne drzewa lekarskie i pożytkowe, jak mianowicie ma-

honiowe, cedrowe, żółte i t. d. Królestwo zwierząt nie przedstawia drapieżnych gatunków, zwykłych w niegościnnych pustyniach i lasach; posiada natomiast zwierzęta domowe europejskie, wszakże prawie z wyjątkiem owiec. W niższych biegach rzek znajdują się kajmany; przy wybrzeżach morskich żółwie, ryby i muszle. Z pomiędzy minerałów złoto gruntu napływowego straciło na dawnej swojej sławie; srebra wydobywa się niewiele, miedzi bardzo dużo, najwięcej na południu; węgli kamiennych niedaleko Guanabakao i oprócz tego drogich i pożytkowych rozmaite gatunki. Źródła mineralne jak w San Diego, Madruga, Guanabacao i t. d. świadczą o siłach podziemnych. Wziąwszy na uwagę niemieszkalność znacznej części wyspy, *ludność* dosyć jest gęstą, jakkolwiek więcej ściśniętą w pojedynczych rewirach. Podług obliczenia z 1852 roku w departamencie zachodnim (wraz ze stolicą Hawanną) białych mieszkańców było 241,109, wolnych kolorowych 61,604. niewolników 227,813, razem 533,616; w departamencie środkowym (Porto Principe) białych 114.954, wolnych kolorowych 34,115, niewolników 46,985, razem 196,054: w departamencie wschodnim (Santiago) białych 66,704, wolnych kolorowych 53,417, niewolników 48,961, razem 169,082. Doliczywszy do nich 40,000 żołnierzy, marynarzy i przybywających czasowo podróżnych, cała ludność wyspy wynosi zatém 938,752 mieszkańców, między którémi 425,767 białych, 149,226 wolnych kolorowych, a 323,759 niewolników. Stała ludność w ilości 311,435 dusz mieszka w 13 miastach, 8 miasteczkach, 102 wsiach, 14 siołach i 102 odosobnionych dworach; zaś 587.316 na 1,442 plantacyjach cukru, 1,670 kawy i 9,102 tytóniu. Wynika ztąd, że większa część ludności poświęca się zajęciom wiejskim hodowli bydła i uprawy gruntów, co najskuteczniej ma miejsce w żyznej stronie zachodniej aż na południo-wschód od Hawanny; cała ta okolica jest jednym rozkosznym ogrodem. Potrzeby mieszkańców są małe, obfitość żniw dostarcza zatém handlowi bogatych płodów i na niego też główna zwraca się działalność wszystkich, gdy tymczasem przemysł ogranicza się na przedmiotach najniezbędniejszej potrzeby. Według źródeł urzędowych z 1856 roku, wartość towarów przywozowych i wywozowych wynosiła około 63 milijony piastrów; w 1849 r., z którego znamy dane bardziej szczegółowe, towary przywozowe, nie licząc złożonych na składzie, dochodziły wartości 26,320,460 piastrów; wywóz wynosił 22,436,556 piastrów. Wywóz ten obejmował: 1,099,884$\frac{1}{2}$ skrzyń cukru 400 funtowych (15,559,741 piastrów), 246,570$\frac{1}{4}$ beczek melassy (1,470 202 piastrów), 11,640 pip wódki cukrowej (232,796 piastrów), 877,636 arrobów kawy (877,636 piastrów), 4,019,133 funtów liści tytóniowych (591,055 piastrów), 123,720 pudełek cygar po 1,090 sztuk (1,236,762 piastrów), 583,310$\frac{7}{8}$ centnarów rudy miedzianej (1,459,981 piastrów) 35,691 arrobów wosku (131,980 piastrów), 253,367 gallonów miodu (48,103 piastrów), 2,946$\frac{3}{5}$ arrobów bawełny (7,366 piastrów), rozmaitych produktów (wartości 357,896 piastrów), kruszców (starej miedzi i tak dalej), bitego złota i srebra i towarów zamorskich (540,029 piastrów). Z całego ruchu, wynoszącego 52,078,045 piastrów, na port Hawański przypada 34,431,623 piastrów, na Matanzas 1,611,080 piastrów, na Santiago de Cuba 4,956,841, na Trinidad 1,792,846, na Cienfuegos 1,653,372, na Cardenas 997,795 piastrów, reszta na pozostałe 10 portów handlowych. Liczba okrętów morskich przybyłych w 1849 roku do wszystkich 16 portów, wynosiła 3 213, między którémi 877 hiszpańskich a 1,639 północno-amerykańskich: wypłynęło okrętów 2,866, między którémi hiszpańskich 767, północno-amerykańskich 1,471. Statki parowe utrzymują regularną kommu-

nikacyję pomiędzy główniejszemi portami, a kolejo żelazne ciągle przybywają; z nich najważniejszą jest idąca od Hawanny przez Guines do La Union, z odnogami do Batabano, przez co pobrzeże północne połączone jest z południowém, oraz do Guanasay, długości mil 21 $^1/_2$; opócz tego koleje idą od portów Martanzas, Cordenas i Jucaro w rozmaitych kierunkach do wnętrza kraju, a łączą się między sobą kolejami bocznemi. Kolej od Novitas do Puerto Principe niedawno dopiero została ukończoną; mała kolej od Santiago de Cuba do kopalń miedzianych ułatwiła niezmiernie ich wyzysk, równie jak i inne zajmują się transportem produktów z plantacyj do portów wywozowych. W 1859 r. wszystkich kolei żelaznych na Kubie otwartych było mil 91$^5/_7$, a w budowie zostawało jeszcze mil 23$^6/_7$. W ogóle zastosowanie pary zwiększa się ciągle, jakoż z liczby 1,422 plantacyj cukru, 288 odbywają swój wyzysk za pomocą machin parowych.—Takie i tym podobne objawy, będące skutkami ożywionego handlu, świadczą zarazem o szybszym postępie oświaty wyspiarskiej, o prześcignięciu kraju macierzystego i o charakterze żywym i wrażliwym, połączonym z innemi jeszcze zaletami, mianowicie z wielką gościnnością i dobrém traktowaniem niewolników. Na czele rządu wyspy stoi gubernator Hawanny, jako kapitan generalny Kuby; pod względem rozmaitych gałęzi administracyi, podział wyspy także jest rozmaity. I tak np. zarząd cywilny podzielony jest na dwie prowincyje: Hawannę i Kubę; wojskowy na departamenta: zachodni, wschodni i środkowy; skarbowy na intendencyje Hawańską, Puerto-Principe i Santiago de Cuba; marynarski na pięć prowincyj: Hawanna, Trinidad, Remedios, Nuevitas i Kuba; kościelny na dyjecezyję hawańską i archidyjecezyję Kuby.—Stosunki skarbowe Kuby w ostatnich czasach okazały się nader korzystne; w r, 1858 dochody wynosiły 25,395,904 piastrów, z których dochód czysty dla Hiszpanii wyznaczony był na 2 milijony funtów szterlingów. Korzystny stan ten głównie był dziełem intendenta Panillos, hrabiego de Villamarca, rodem Kubańczyka, który od 1825 r. stał na czele zarządu skarbu; w początkach bowiem bieżącego wieku kraj macierzysty rocznie jeszcze pewną summę dopłacał na administracyję wyspy. Gubernatorowie często się zmieniali. Główne miasta w Kubie są następujące: Hawanna (ob.), Santiago de Cuba (ob.), Puerto-Principe (ob.), Matanzas (21,986 mieszk.), Trinidad (17,862 mieszk,), Santo-Espiritu (9,425 mieszk.), Villaclara (7,937 mieszk.), Guanabacoa (7,900 mieszk.).—Wyspę Kubę odkrył Krzysztof Kolumb d. 28 Października 1492 r. i nazwał ją *Juana*, która to nazwa, równie jak nadane jej później przez Velasqueza nazwisko *Fernandina*, ustąpiła miejsca używanemu przez krajowców imieniu *Kuba*. Kolumb umierając jeszcze uważał Kubę za wysuniętą na wschód cząstkę stałego lądu amerykańskiego, mylności czego dowiódł dopiero w 1508 roku Sebestyjan Ocampo, który z rozkazu Ovanda pierwszy opłynął całą Kubę. W 1511 roku Diego Kolumb poruczył Diegowi Velasquez, jednemu z pierwszych współtowarzyszów swojego ojca, ówczesnemu gubernatorowi południowo-zachodniej Hispanijoli, zdobycie tej wyspy, co też po krótkim oporze królika indyjańskiego Hatney nastąpiło bez rozlewu krwi. Velasquez rozsadził Hiszpanów po całej wyspie, w 1512 r. założył miasto Baracoa, a w ciągu lat kilku jeszcze sześć miast innych. Rozpowszechnił przywóz murzynów, zawiązał stosunki z Mexykiem i już w 1520 r. doprowadził wyspę do kwitnącego stanu. Po jego śmierci (1524 roku) następcy jego również starali się utrwalić w tej osadzie zamożność, do czego głównie przyczyniło się staranne oszczędzanie Indyjan; gdy jednak w 1539 roku namiestnikiem został Hernando Soto, który ztąd zdobyć miał Florydę, postępowanie to ustało, a lubo odbudo-

wał zniszczoną w 1538 r. przez korsarzy francuzkich Hawannę, przecież rozwojowi kraju dotkliwą zadał ranę, bo przed 1560 r. nie było już prawie ani śladu pierwotnych krajowców. Szczęśliwe tylko położenie i wyborny port w Hawannie, ocaliły Kubę od losu innych wysp Antylskich i podtrzymywały rolnictwo i handel; wszakże pomimo to, odleglejsza część wschodnia upadała coraz bardziej, zamożniejsi mieszkańcy i urzędnicy opuszczali dawną stolicę Santiago i przenosili się do Hawanny, która w 1584 roku została ufortyfikowaną, a w 1633 r. nawet siedliskiem oddzielnego gubernatorstwa. W takim stanie rzeczy było naturalném, że szczęśliwsza Kuba bardziej jeszcze od innych Antyllów, po części zupełnie podupadłych, stawała się często pastwą flibustyjerów, zwłaszcza gdy wysepki i rafy w bliskości obu wybrzeży sprzyjały ich zbójeckim wyprawom; wprawdzie warowna Hawanna była bezpieczną, ale reszta wyspy kilkakrotnie ucierpiała w ciągu XVII stulecia. I tak np. w 1688 r. miasto Principe zupełnie zostało zrabowane i zburzone. Na początku XVIII wieku, zaprowadzenie podatków gruntowych już jednak świadczyło o pewnym dobrobycie mieszkańców. Ponieważ nieliczne plantacyje należały do bogatych mieszczan, przeto hodowla bydła jedyném prawie było zajęciem mieszkańców wiosek, którzy później dopiero trudnić się poczęli uprawą tytoniu, nie wymagającego niewolników. Uprawa ta szybko stała się tak korzystną, że w 1717 r. rząd ogłosił ją swoim monopolem, co dało powód do kilkakrotnych buntów, wprędce jednak uśmierzonych, lubo jednocześnie prowadzony już poprzednio z Jamajką handel kontrebandy wzrósł do ogromnej wysokości, tak iż przeciw niemu także użyć wypadło siły, w czém częstokroć przyszło do sporów z Anglikami. Wojna w 1740 r. powstrzymała nieco kontrebandę, która przecież po zawarciu pokoju odżyła na nowo, co skłoniło rząd do oddania monopolu kilku kupcom z Kadyxu. Ustawiczne zatargi pomiędzy Angliją a Hiszpaniją spowodowały Anglików do wysłania, po zdobyciu Martyniki, wyprawy przeciw Hawannie, złożonej z 44 okrętów wojennych pod admirałem Pococke i 12 do 16,000 wojska pod Albemarle'm; po całomiesięcznym oporze gubernator Juan de Prado Porto-Carrero poddał się w dnia 13 Sierpnia 1762 r. Anglicy zajęli miasto i jego okolicę, a oswobodziwszy handel, przy zawarciu pokoju w roku następnym, zamienili się nową zdobyczą na Florydę. Wszakże krótkie to zajęcie pociągnęło za sobą najważniejsze skutki, gdyż rząd hiszpański nie zdołał już przywrócić dawnych stosunków handlowych, a zmuszony w 1765 r. zatwierdzić wolny handel Hawanny z Hiszpaniją, przyczynił się tém samém do szybkiego zakwitu wyspy, a zwłaszcza Hawanny, która od r. 1773 była ogniskiem handlu niewolnikami w całej Ameryce hiszpańskiej. Niemniej prędkim był rozwój wewnętrzny, tak iż w r. 1777 Kuba podniesioną została do godności oddzielnej kapitaneryi generalnej. Po wojnie o niepodległość Ameryki północnej, podczas której Hiszpanie sami byli czynni w Kubie, miasto Nuevitas otrzymało pozwolenie do handlu, Hawanna i Santiago prawo wolnego handlu z obcemi narodami, a w 1790 r. udzielono także wszystkim prawo do handlu niewolnikami, tak iż skutkiem tych i podobnych korzystnych urządzeń, stan osady w chwili wybuchu rewolucyi francuzkiej świetniejszym był niż kiedykolwiek. Rewolucyja korzystnie wpłynęła na Kubę; wielu rojalistów przybyłych tu z niewolnikami z San-Domingo, powiększyło również wiadomości i doświadczenia plantatorów, którzy teraz dopiero zaprowadzili uprawę kawy. Niemniej także ustąpienie Hispanioli ściągnęło do Kuby zamożnych mieszkańców i spowodowało przeniesienie audyjencyi z San-Domingo, to jest najwyższego sądu w Antyllach, do Puerto-Principe (r. 1797). Wraz z powiększoną uprawą

i kommunikacyją z cudzoziemcami, a jednocześnie z wewnętrznym rozkwitem osady, wprawdzie samoistność ludności coraz bardziej wzrastała, ale wypływały również na wierzch zarodki niesnasek domowych, zagrażające przedewszystkiém niebezpieczeństwem skutkiem usposobienia murzynów względem białych, a lubo wielki spisek, zawiązany w **1812** r. przez wolnego murzyna Aponte, powstrzymanym został jeszcze przed wybuchem, przecież to z biegiem czasu nie zawsze się udawało, tak iż bunty murzyńskie stały się odtąd nader zwyczajnemi wypadkami. W **1844** roku, podczas powstania Murzynów w okolicach Matanzas i na wiosnę **1848** roku, kiedy usamowolnienie niewolników w sąsiednich osadach francuzkich Indyj Zachodnich, w Kubie także wywołało bunty, Murzyni padali tysiącami, jako ofiary najokrutniejszej i najkrwawszej surowości władzców. Posiadanie Kuby coraz większej nabierać poczęło wagi dla Hiszpanii w miarę tego, jak kraj ten utracił swoje osady na stałym lądzie amerykańskim: nadano jej więc różne przywileje, w **1816** r. zniesiono monopol tabaczny, a w **1818** udzielono zupełną wolność handlową. Przy wyborze gubernatorów postępowano z największą oględnością; w Kubie bowiem potrzeba nietylko utrzymywać w karbach wielką massę niewolników, rozdrażnioną, a w roszczeniach swoich wspieraną przez Angliję, chociaż usamowolnienie jej zniszczyłoby wszystkich właścicieli plantacyj, lecz chodzi również o zachowanie przychylności, lub przynajmniej zależności względem korony hiszpańskiej mieszkańców, mianowicie Kreolów, zdemoralizowanych przez system niewolniczy. Trudności te zwiększają się z każdym rokiem, gdyż republikańscy po większej części Kreołowie pragną niepodległości, a nawet, pomimo różnicy języka, religii i pochodzenia, przyłączenia do Stanów Zjednoczonych. Z drugiej strony i Amerykanie północni radziby Kubę wcielić do Unii, tém bardziej, że i Anglicy oddawna na nią objawiają chętkę. Już w **1845** senat waszyngtoński zaprojektował nabycie tej wyspy, a w roku następnym zawiązało się w Stanach Zjednoczonych towarzystwo, które w tym celu zebrać miało **200** milijonów dollarów. Za przyłączeniem tém oświadczały się zresztą nietylko pisma publiczne; w sekrecie uzbrajały się również, przy pomocy Kreolów kubańskich, korpusy ochotników, celem wywołania powstania na wyspie i wyswobodzenia jej siłą oręża z pod jarzma hiszpańskiego. Już nawet **1,500** ludzi zebrało się w tym zamiarze na Round-Island pod dowództwem pułkownika White, gdy rząd północno-amerykański wystąpił przeciw takiemu przedsięwzięciu, niezgodnemu z prawem narodów. Pomimo tego utworzyła się w Nowym Yorku *Junta promovedera de los intereses politicos de Cuba*, z jawnym zamiarem próbowania wszystkich dozwolonych środków dla oswobodzenia Kuby. Na czele jej stał generał Narciso Lopez (ur. **1798** r.), rodem z Venezueli, który poprzednio walczył dzielnie w armii hiszpańskiej przeciw Bolivarowi, potém w **1823** r. udał się wraz z Hiszpanami do Kuby, a na ostatku bił się w Hiszpanii przeciw Karlistom. Wybrany na deputowanego do Kortesów, za pośrednictwem Espartera otrzymał posadę namiestnika w Trinidad, którą stracił jednakże wraz z upadkiem swojego opiekuna. Lopez starał się wzniecić w Kubie powstanie przeciw rządowi hiszpańskiemu, lecz zdradzony, uciekł do Stanów Zjednoczonych. Skazany zaocznie na śmierć, przyjął w Rhode-Island, wspólnie z kilkoma wojskowymi północno-amerykańskimi, jak np. z generałem Ruitman, byłym gubernatorem w Missisipi i jednym z dowódzców w wojnie mexykańskiej, udział w wyprawach przeciw Kubie. Dokładnie obeznany ze stosunkami tej wyspy, zarazem popularny w wojsku hiszpańskiém i dla tego liczący na jego zbiegostwo, w dniu 19

Maja 1850 r. wylądował z 600 ludźmi w Cardenas. Ale nie dokazawszy niczego, zmuszony był do odwrotu. Stawiony przed sądem w Savannah w Georgii, potem w Nowym Orleanie i w obu tych miejscach uniewinniony, objął następnie kierunek powtórnej wyprawy i w d. 3 Sierpnia 1851 r. wsiadł na okręt z 480 ludźmi. Pod nim dowodzili pułkownik Crittenden, Amerykanin i pułkownik Tragay, Węgier. Lopez wylądował 15 Sierpnia 1851 r. w Chorilla, lecz nie zastał ze strony ludności spodziewanego poparcia. Obok tego i Hiszpanie, których załoga powiększoną była do 25,000 ludzi, uwiadomieni byli o tym zamachu, tak iż zaraz po wylądowaniu oddziału ochotników, pod dowództwem Crittendena, 52 ludzi uciekających zostało wziętych do niewoli i później rozstrzelanych w Hawannie. Sam Lopez w potyczkach pod Pinar del Rio, Candelarias i Frias utracił większą część swoich i z niedobitkami schronił się w góry, gdzie go pułkownik Sanchez rozbił do szczętu. Przez dni kilka Lopez błąkał się bez celu, aż nareszcie w d. 29 Sierpnia przypadkiem poznany, także dostał się do niewoli; we dwa dni później został w Hawannie publicznie stracony. Jakkolwiek rząd Stanów Zjednoczonych sam nie pochwalał tych wypraw, przecież zdaje się, że nieszczęśliwy ich koniec powiększył jeszcze sympatyje ludności północno-amerykańskiej dla Kuby, której posiadanie zapewniłoby Unii wyłączne panowanie na zatoce Mexykańskiej, a skutkiem tego niezmierne korzyści dla handlu. Srożąca się obecnie w Stanach Zjednoczonych wojna domowa, oczywiście rzuciła tę sprawę w zapomnienie; w 1863 r. jednak Hiszpanie zmuszeni znów byli do niemałych wysileń, celem uśmierzenia na Kubie nowego postania murzyńskiego. Porównaj dzieła: Juan de la Pezuela, *Ensayo historico de isla de Cuba* (Nowy York, 1842 r.); Massé, *L'île de Cube et la Havane* (Paryż, 1825 r.); Huber, *Aperçu statistique de l'île de Cube* (Paryż, 1826 r.); Ramon de la Sagra; *Historia economica, politica y estadistica de la isla de Cuba* (Hawana, 1831 r.); tegoż, *Historia fisica, politica y natural de la isla de Cuba* (Paryż, 1837 — 55); hrabina Merlin, *La Havane* (Paryż, 1844 r.); d'Hespel d'Hartonville, *La reine des Antilles* (Paryż, 1850 r.). *F. H. L.*

Kuba, miara abissyńska do ciał płynnych równa się około 1,02 litra czyli kwarty warszawskiej.

Kuba, (u krajowców *Kudijal-Kale*), miasto powiatowe gubernii Derbenckiej, o 11 mil na południo-zachód od Tyflisu odległe, leży w samym prawie środku powiatu, o 7 mil od morza, na prawym brzegu rzeczki Kubinki albo Kudijał-Czaj. Na południo-zachód o 7 blizko mil od Kuby, leżą śnieżne wierzchołki gór Kaz-dah, Salawat-dah i Szach-dah, które z daleka wydają się nieruchomemi obłokami. Miasto Kuba założone na początku XVIII wieku za Nadir-szacha, przez władzcę kubińskiego Hussein-Ali-chana. Odtąd Kuba zajęła miejsce dawnej fortecy Chudaty, zbudowanej jeszcze w XVI wieku przez Lezgi-Achmeta i stała się rezydencyją władzców kubańskich i derbenckich. Syn Hussein-Ali-chana obwarował Kubę z trzech stron szeroką fossą i murem, które dotąd istnieją. Od r. 1806, po zniesieniu godności chańskiej i zupełnem przyłączeniu prowincyi tej do Rossyi, Kuba została głównem miejscem pobytu wojennego urzędnika rossyjskiego. Przed ostatnim podziałem kraju Kaukazkiego na pięć gubernij, Kuba należała do prowincyi Kaspijskiej; obecnie ma około 9,000 mieszkańców płci obojga, 2 cerkwie (greko-rossyjska i ormijańska) i 3 meczety. Kupcy składają się z Persów i Żydów. Ci ostatni prowadzą handel głównie towarami rossyjskiemi, które tu przybywają po większej części morzem z Astrachania przez Baku. — *Kubiński powiat* zajmuje powierz-

chni około 1,500 mil □, liczba mieszkańców wynosi około 90,000 głów płci obojga, z tych Tatarów 85,000, Ormijan 600, Żydów 4,000; resztę stanowią Rossyjanie. Miejscowość powiatu jest górzysta. Kizil-Kaja, góra wulkaniczna, bucha płomieniem z kilku niewielkich otworów albo dołów leżących na pochyłości, płomień gaśnie tylko podczas wielkich śniegów. Wschodnią część powiatu Kubańskiego oblewa morze Kaspijskie. Zimno dochodzi do 25° Réau., w lecie zaś powietrze jest łagodne, a upały rzadko gdzie około 30° wynoszą. Letnie koczowiska (*ejlagi*) znajdują się w górzystej przestrzeni, zimowe zaś (*kiszlaki*) w części wschodniej nad morzem leżącej Kubiński powiat jest jednym z najżyzniejszych w gubernii. Oprócz rolnictwa, mieszkańcy trudnią się jedwabnictwem i połowem ryb. Kupcy prowadzą handel z Astrachaniem i Persyją. Panującą w powiecie religiją jest mahometańska sekty Alego, najużywańszym język Tiurki; w południowo-wschodniej części powiatu mówią językiem Tatarskim. W nadmorskiej części powiatu Kubińskiego budują domy ze trzciny; w bliższych do nadmorskiej doliny wąwozach i na pochyłościach gór, mieszkają w lepiankach z kominami i oknami (chociaż bez szyb, lecz z okiennicami). Ormijanie mają kształtne domy murowane. *J. Sa...*

Kuban, datek nieprawy, przyjęty przez urzędnika w interesie służby lub skarbu dotyczącym, ztąd nazwa urzędnika przedajnego *Kubanista.* W języku leśnym wyraz *sikora, sikorka,* zastępuje kuban, np. *łapie sikorki* t. j. chwyta obrywki, przyjmuje dary nieprawe, łapowe, za niesumienne postępowanie.

Kubań, rzeka w kraju Kaukazkim, początek bierze w pochyłościach góry Elbrus, w pobliżu mostu Kamiennego, wchodzi do gubernii Stawropolskiej i stanowi południowo-zachodnią jej granicę; przy posterunku Izriadny istocznik wchodzi do Czarnomoryi i aż do ujścia swego do zatoki morza Czarnego, Kiziltasz, stanowi także południową granicę ziemi wojska Czarnomorskiego. Przy ujściu Kubań dzieli się na kilka odnóg. Szerokość Kubani w zwykłej porze od 50 do 300 sążni wynosi, w czasie zaś pełnej wody powiększa się o $^1/_7$ mili przeszło. Głębokość rzeki tej jest zmienna, od łokcia jednego dochodzi do 3 sążni i więcej, woda przybiera nadzwyczaj prędko. W ogólności Kubań jest małowodna; zdarzają się lata, w których całkiem wysycha po niektórych miejscach, jak np. przy moście Kopylskim, same tylko kałuże pozostawiając po sobie. Woda w Kubani jest lekka i zdrowa, chociaż nieraz mętna bywa. Dno rzeki w gubernii Stawropolskiej jest kamieniste, gliniaste i piasczyste, w Czarnomoryi zaś muliste. Brzegi Kubani w górnej części rzeki są skaliste i urwiste, od ujścia rzeki Urupa, lewy brzeg staje się niskim, prawy zaś aż do oddzielenia Kara-Kubani dość wysoki i pokryty starożytnemi kurhanami, na których obecnie urządzone są obserwacyjne posterunki. Koryto rzeki leży przy prawym jej brzegu, który od ciągłego podmywania, coraz bardziej staje się nieprzystępnym. Od Kara-Kubani aż do morza, brzegi są niskie i bagnami zatopione. Na Kubani wiele jest wysp, z których najznaczniejsza Kara-Kubańska. W czasie ostrej zimy, rzeka zamarza w Grudniu, lody puszczają wczesną wiosną, niekiedy Kubań wcale nie staje. Z powodu szybkiej zmiany głębokości i naniesionych piasków, które w wielu miejscach nieraz koryto rzeki zawalają, Kubań nie jest żeglowną. Obecnie na rzece tej urządzone są następne przeprawy: w gubernii Stawropolskiej, przy warowni Proczny-okop most i przy stacyi Ubieżyńskiej prom; w Czarnomoryi, przeprawa Aleksiejewska na promie, wprost stannicy Elisawetyńskiej, dla połączenia z prawym brzegiem Kubani, warowni mostowej i georgije-afipskiej; dalej idą przeprawy: olgińska przy Tet-de-ponie tegoż imienia (w lecie przez most, pod-

czas wiosny na promie); warenikowska na promie, dla kommunikacyi między warownią warenikowską, a posterunkiem andrzejewskim; konstantynowska na promie i wielko-obozowa, wielikołagierna, na promie. Trzy ostatnie przeprawy urządzone w r. 1845. Główniejsze przytoki Kubani znajdują się z lewej strony, a te są: Teberda, Szona, Unczurguta, Aupa, Zieleńczuk wielki i mały, Urup, Ters, Łaba, Biała albo Taugwasze, Afips; przytoki z prawej strony są małoznaczące. *J. Sa...*

Kubańska linija, stanowiąca część prawego skrzydła linii Kaukazkiej, idzie wzdłuż rzeki Kubani, dzieli się na cztery części: uśt-łabińską, procznookopską, stawropolską i batałpaszyńską, tak nazwane od stojących tu linijowych pułków kozackich. Na rozległości linii tej zbudowane są fortece Uśt-łabińska i Procznookopska. Po za górami idącemi powyżej stannicy Batałpaszyńskiej, zaczyna się wąwóz Kubani, zajęty przez warownie rossyjskie Uśt-dżegutyńską, Chumarę i wieżę tak zwanego mostu Kamiennego; w tém miejscu urwiste brzegi Kubani tak są do siebie zbliżone, iż między niemi rzucono lekki most drewniany. Droga między mostem Kamiennym a Uśt-Dżegutą jest dobrze urządzona, lecz w niektórych miejscach tak wązka, iż się nazywa nawet ścieżką myszą (*tropa myszyna*). *J. Sa...*

Kubeba, jest to jeden z bardzo ważnych leków, pochodzący z rośliny zwanej pieprzem kubebowym (*Piper Cubeba* Lin.), a która bardzo jest podobną do tej, co pieprz zwykły wydaje. Kubeba dziko rośnie w Indyjach wschodnich jako krzew pnący i korzeniopustny; także wszędzie na wyspach archipelagu morza Indyjskiego. W Kochinchinie zaś i Sijamie, kubebę uprawiają umyślnie, w celu otrzymania jagódek, które właśnie są tym lekiem w pewnych chorobach bardzo pożądanym. Kubeba z korzenia wydaje gałązki wysmukłe, widlastodzielne, popielate; liście podłużnie-jajowate, kończyste, skórzaste, lśniące, na ogonkach osadzone, dolne w podstawie skośno-sercowate: kwiaty ma w rodzaju kłosków dwucalowych kolbami przerwanych ułożone i to jedne kolby są same pręcikowe czyli męzkie, owoców niezawiązujące, a drugie same słupkowe czyli żeńskie i owoconośne. Owoce kubebowe ze wszech miar do pieprzu zwykłego podobne, są tylko nieco większe i w smaku nie tak ostre i piekące. Przychodzą do nas również jak pieprz w stanie niedojrzałym zasuszone, a to aby więcej swego pierwiastku ostrego, skutecznego (kubebiny) zatrzymały. W aptekach uchodzą pod nazwą kubeby (*Cubebae* vel *Baccae Cubebae* vel *Piper caudatum*), a mają postać jagódek kulistych, chropawych, czarniawo-szarych, krótkiemi szypułeczkami opatrzonych, u których zewnętrzna skórka jest cienką, żyłkowaną, w środku białe, gładkie, oleiste nasionko otulającą. Smak tych jagódek jest gorzki, korzenny, ostry, pieprzowaty, a zapach właściwy przenikający. Podług chemika Monheima, zawierają w 100 częściach: kubebiny 6,0, olejku lotnego 3,5, żywicy balsamicznej 1.5, materyi woskowej 3,0, materyi wyciągowej 6,0, chlorku sodu 15,5, włókna drzewnego 64 0. Kubeba działa podobnie jak pieprz zwykły, tylko łagodniej; podnosi trawienie i pobudza szczególniej mocno błony szluzowe. W tym drugim wypadku należy do leków często używanych, mianowicie w ciekączkach organów rodzajnych, przed i po okresie zapalnym, biorąc ją w postaci pigułek, proszków, powidełek lub kęsków, a zewnętrznie w enemach. Zazwyczaj w aptekach przygotowują wyciąg kubebowy eterowy (*extractum Cubebarum aethereum*); wyciąg zwykły kubebowy (*extractum Cubebae*). W homeopatyi wymocz czyli tynktura kubebowa uchodzi za bardzo skuteczny środek na trypra; niektórzy zaś lekarze nawet w cierpieniach błon szluzowych w płucach, kubebę zadają. *F. Be...*

Kubek, małe naczynie do picia szklane lub drewniane, zwane u nas dawniej *mały kusz*. „Kubek zdrobniały wyraz, po arabsku *kub*, naczynie do picia bez uszka" (A. Muchliński). Bywały na stołach panów i bogatej szlachty kubki do wina złociste i srebrne, z rodzinnemi herbami i często z napisami. Za Zygmunta Augusta i Stefana Batorego, doktorzy *kubek* albo *kubeczek* uważali za miarę aptekarską; był on dziesiątą częścią kwarty krakowskiej, czyli obejmował trzy łyżki stołowe. *K. Wł. W.*

Kübeck (Karol Fryderyk baron), współczesny mąż stanu austryjacki, ur. 1780 r. w Igławie w Morawii, kształcił się w uniwersytetach wiedeńskim i pragskim. W 1797 r. wstąpił do korpusu akademickiego, utworzonego przeciw wkraczającemu do Austryi Bonapartemu, później jednak opuścił zawód wojskowy i wszedł do służby cywilnej, najprzód w Ołomuńcu, w 1806 r. zaś w samej stolicy. W 1814 powołany został do rady stanu i poruczono mu organizacyję odzyskanych prowincyj austryjackich, mianowicie królestwa Lombardzko-Weneckiego i Tyrolu. Od 1815 do 1821 r. zostawał przy ministrze skarbu hrabi Stadion; potém podniesiony do godności rzeczywistego radcy stanu i konferencyj, z tytułem barona, został w 1839 r. prezesem izby obrachunkowej, następnie powszechnej nadwornej, oraz myncerstwa i górnictwa. W roku 1848 podał się do dymisyi, lecz w roku następnym objął znów reprezentacyję Austryi na sejmie frankfurckim; obok tego 1851 r. mianowany był prezesem rady państwa. *F. H. L.*

Kubeł, wiadro, naczynie od wody. W XVI wieku używano u nas kubłów skórzanych do gaszenia ognia. Mierzono też rudę kubłami, zwanemi *kible*, których szło półjedenasta na jeden wóz rudy. *K. Wł. W.*

Kubicki (Jakób), architekt, urodził się w Warszawie 1753 r., początkowe wychowanie odebrał u księży jezuitów; szczególne zdolności do matematyki zwróciły nań uwagę nauczycieli, a król Stanisław August opiekę nad nim rozciągnął. Poświęciwszy się budownictwu pod kierunkiem Merliniego znaczne zrobił postępy; w 1783 r. wysłany kosztem rządu do Włoch, po powrocie do kraju przyłożył się swemi zdolnościami do wszystkich niemal gmachów, które Warszawę pod tém panowanie przyozdobiły. Osobiście szczycił się względami monarchy, który mu powierzał swe pomysły do wypracowania. W Kaniowie, podczas zjazdu króla St. Augusta z cesarzową Katarzyną II, urządził przyozdobienie wszystkich tamże festynów W r. 1794 otrzymał od króla stopień generała artylleryi, a po wypadkach 1795 r., oddany sztuce, wybudował w całym kraju kilkadziesiąt kościołów, pałaców i domów wiejskich, obywatelskich, odznaczających się ozdobą i wygodą. W 1806 r. został budowniczym rządowym, w 1818 r. generalnym intendentem budowl koronnych. Wtenczas wzniósł między innemi główny pawilon koszar Alexandrowskich, pałac Belwederski z przyległemi budynkami, ujeżdżalnią przy Saskim ogrodzie; zrobił piękny model restauracyi zamku warszawskiego, podług którego arkady tarassowe przypominają wiszące ogrody Semiramidy. Resztę, okoliczności nie dozwoliły mu w zupełności wykonać. Wynagradzany był wielekrotnie przez cesarzów Alexandra I i Mikołaja I. Jako współpracownik Zuga i Kamzecera w wykonaniu budowli Łazienek królewskich i kościoła Ewangelickiego, dowiódł wielkiego talentu. W końcu osiadł w dobrach swoich Wilkowie, gdzie w 65 roku życia, po latach pełnych pracy i pożytku dla ojczyzny, w roku 1833 życia dokonał. *J. Li.*

Kubiczny, *Kubiczność*, *Kubus*, ob. *Sześcian* i *Sześcienny*.

Kubieńskie jezioro, leży w zachodniej części gubernii Wołogodzkiej, na

granicy powiatu Wołogodzkiego z Kadnikowskim; długości 8 i pół mili, szerokości od 1 do 2 prawie mil; głębokość jego od 1 do 3 sążni wynosi. Na całém jeziorze jest tylko niewielka wyspa żwirowa, na której znajduje się pastelnia Bieławińska, niegdyś słynny monaster Spaso-kamienny. Do jeziora wpadają rzeki: Kubina i Uchtoma, a wypływa zeń rzeka Suchona. Kubieńskie jezioro wchodzi do systemu wewnętrznej kommunikacyi wodnej, za pośrednictwem kanału Wirtembergskiego; lecz nie ma żadnych przystani, tak, że podczas burzy statki nie znajdują bezpiecznego schronienia. *J. Sa...*

Kubiesz, w Inflantach tak zwano po wsiach włodarzy czyli karbowych, pomocników do wypędzania na pańszczyznę i dozorowania roboty tak w polu, jak w stodole, oborze i spichrzu. *Volumina legum* często o nich wspominają: „Kubieszowie i podkundziowie, po naszemu włodarze" (III, 330). Zwą ich także rubieszowie. „W ziemi Inflanckiej rubieszowie i podkundziowie, abo po naszemu włodarze" (III, 49). *K. Wł. W.*

Kubina, rzeka w gubernii Wołogodzkiej, należy do bassenu Suchońskiego wypływa w powiecie Wielskim z niewielkiego jeziora Wierchnie-Kubieńskiego, w pobliżu wsi Kuźmińskiej i Parchiczewskiej i wpada siedmioma odnogami do jeziora Kubieńskiego. Długość jej 49 mil wynosi; szerokość przy wsi Chmielewskiej 30 sążni, niżej zaś zwiększając się stopniowo, dochodzi do 60 i 100 sążni: głębokość na wspomnionej przestrzeni, przy częstych mieliznach, zwykle wynosi od $^3/_4$ łokcia do 2 sążni. Mając wszędzie prawie brzegi wysokie i twarde, gruntu gliniastego i piaszczysto-gliniastego, Kubina nie zmienia nigdy swego łożyska i na wiosnę mało się rozlewa (od 120 do 255 sążni), głębokości mając wtenczas od $1^1/_4$ łokcia do 3 sążni. Kubina jest żeglowną od Troicko-Jenalskiego pohostu, na przestrzeni 36 mil, lecz tylko na wiosnę, latem bowiem odkrywa się w niej mnóstwo kamienistych przeborów i brodów. Bieg rzeki tej jest spokojny: statki płynące z wodą, zaledwie 7 mil na dobę przebiegać mogą. Przytoki Kubiny: Siamżena (wpadająca do niej z lewej strony), Sit', Kicht' Łuchtonga, Mojszenga, Kostroma, Wotcza, Piczoma, Jemba, Nosznica, Jachrenga, Sima i Czywca, wszystkie są spławne, lecz tylko podczas wiosny. *J. Sa...*

Kublaj, ob. *Dżingis-chanidzi.*

Kublaniczu, w pogańskiej Litwie bożek, mający pod swoją strażą wszelki sprzęt domowy i gospodarski i strzegący go w zawarowaniu od złodziei.

Kublicki (Stanisław), poseł inflancki, pułkownik b. wojsk polskich, zmarły 1809 r., wydał pisemka: *Kalendarzyk nowy damski* na rok 1807, zawierający rozmaite poezyje, powieści i anegdoty (Wilno); *Koszula damska, prezent dla mojej żony,* powieść wyjęta z rossyjskiego (Wilno, 1806 r.); *Zabawy wierszem i prozą* (tomów 3, Wilno, 1807 r.). Pisywał komedyje grywane na scenie warszawskiej, jako to: *Obrona Trembowli,* opera (1764 r., Warszawa i tamże, 1789 r.); *Na postrachu wszystko się zakończy* (Warszawa, 1780 r.); *Ubył bankrut* (Warszawa, 1780 r.). Wszystko to prace małej wartości literackiej. Obrona Trembowli o tyle godna uwagi, iż była najpierwszą tego rodzaju pracą, osnutą na dziejach ojczystych; tłómaczył z rossyjskiego powieść Aug. Kocebuego: *Gołąbek* (Wilno, 1807 r.) i pisał w *Gazecie literackiej* 1806 r. rozbiór tragedyi *Moskwa.* W przedmowie do dramy *Ubył bankrut,* oświadcza iż dla tego tylko pisze oryginalne sztuki, że nie może być tłómaczem, nie znając obcych języków. Na pochwałę obrony Trębowli pisał wiersz Tadeusz Kościałkowski, starosta czotyrski. *E.*

Kublicz, miasteczko w dawném województwie i powiecie Bracławskim,

dziś w gubernii Podolskiej, nad rzeką Kubliczem, własność niegdyś książąt Czartoryskich. Król August III przywilejem w r. 1744 obdarzył to miasteczko prawem magdeburgskiém, ustanowił jarmarki i targi. Małe to miasteczko po rusku *Kiblicz* zwane, stało się później własnością Jaroszyńskich.

Kubrak, miał dwojakie znaczenie: 1) Kubraczkiem, kubraczyną nazywano ubiór zwierzchni niewieści. 2) Kubrak, kontusz z ordynaryjnego sukna. Patroni przy palestrach chodzili w kubraku ponsowym, żeby łatwiej spostrzedz się dawali, jeśli kto ich potrzebował. Za panowania Jana Sobieskiego, pierwszą o kubrakach znajdujemy wzmiankę. Kitowicz pisze, że za Augusta III zaczęto nazywać kubrakami kontusze materyjalne lub kamlotowe. *K. Wł. W.*

Kubrakiewicz (Michał), współczesny, niegdyś urzędnik austryjacki w Galicyi, później osiadły we Francyi, gdzie umarł około r. 1853 w Bourges. Wydał z druku pomiędzy innemi drobnemi politycznemi pismami w języku polskim: *Uwagi polityczne i religijne* (Bordeaux, 1839 r.; 2-e wyd. w Paryżu, 1843 r., w 8-ce); po francuzku: *Essai sur le gouvernement paternel et les mystères d'Autriche* (tamże, 1846 r., w 8-ce, 251 str.). Toż samo dzieło znacznie pomnożone i przerobione, wyszło w języku angielskim, p. t.: *Revelations of Austria* (2 tomy, w 8-ce) i po niemiecku, p. t.: *Das enthüllte Oesterreich* (2 wydania, ostatnie w Kreutzliegen, 1848 r., w 8-ce). *F. M. S.*

Kubus, miara objętości nowo-grecka, będąca tysiączną częścią litra francuzkiego (millilitr).

Kucharski (Andrzej), współczesny filolog, urodził się w r. 1795 we wsi Papieże, w powiecie Piotrkowskim, nauki początkowe pobierał u pijarów w Piotrkowie, po ukończeniu których był tamże kollaboratorem, później pełnił obowiązki nauczycielskie w Lublinie, Płocku i Warszawie, gdzie jednocześnie, jako stypendysta uniwersytetu, sposobił się na filologa. W r. 1821 otrzymawszy stopień magistra nauk i sztuk pięknych, został nauczycielem szkoły wojewódzkiej w Kielcach. W ciągu tego czasu, dawszy się poznać z upodobania do biblijografii i do filologii słowiańskiej, przez nadsyłane rozprawy o językach: polskim, sanskryckim i narzeczy słowiańskich, umiał wpoić przekonanie, iż wiele po nim się spodziewano. Wysłany przeto został kosztem władzy edukacyjnej dla zwiedzenia krajów słowiańskich, w celu usposobienia się na professora przy uniwersytecie warszawskim języków i piśmiennictwa słowiańskiego, którą to podróż odbył w ciągu lat pięciu. Nie ziścił atoli pokładanej w nim nadziei; został bowiem tylko słowianofilem upędzającym się za mrzonkami i suchym drobiazgowym erudytem. W ostatnich latach był nauczycielem gimnazyjum w Warszawie,)dosłużył się emerytury i zmarł w r. 1862. Wydał z druku, oprócz wielu drobnych i obszerniejszych artykułów, umieszczonych po rozmaitych czasopismach polskich, następujące ważniejsze prace: *Księdza Stan. Zaborowskiego ortografija polska, z łacińskiego na polski język przełożona, z przydaniem uwag tłómacza, tudzież ortografii Seklucyjana i spisu biblijograficznego grammatyk i słowników polskich* (w popisie publicz. szkoły wojew. lubel. na r. 1825); *Listy z krajów słowiańskich* (w *Gazecie polskiej* na r. 1828: Nr.: 2, 32, 33, 265, 266, 331, 332, 333, na r. 1829 Nr. 39 i 40); *O przekładach Pisma Ś-go na język słowiański* (w *Pamięt. relig. moral.* na r. 1853, t. XXV). Osobno *Najdawniejsze pomniki prawodawstwa słowiańskiego* (Warszawa, 1838 r., w 8-ce). Zostawił zaś w rękopiśmie: *Słownik geograficzny miast i wiosek, należących niegdyś do Słowian*, w którym, śladem Kollara i jemu podobnych, opierając się często na dowolnej etymologii, w całej Europie siedziby Słowian dopatrywał. *F. M. S.*

Kuchary, wieś w pow. Pockim, posiada fybrykę sukna do sukcesorów Posnera należącą. Motorem jest tu woda rzeki Wkry; dwa koła, jedno o sile 15 koni przy sukienni, a drugie o 18 koniach przy folarni, poruszane są dobrze obwarowanym zapasem wody. Znajduje się tu 34 warsztaty tkackie, o 1700 wrzecionach, folusz o 8 stępach, postrzygalni mechanicznych 3, podłużnych 2, poprzecznych 4. Oprócz tego znajduje się machina barwierska szczotkowa, trzy prasy, farbiernia o 8 kotłach i 2 kipach indyktowych. Dopóki produkowała dla komissoryjatu, wyrabiała z 4.600 pudów wełny, przeszło 60,000 arszynów sukna. Teraz podobno nieczynna. *A. Wi.*

Kuchenna łacina, (*latinitas culinaria*), tak nazywa się łacina zła i gminna, jaką pierwotnie może mówiły w Rzymie kucharki, a jakiej po dziś dzień jeszcze w niektórych okolicach używa lud węgierski. Tąż nazwą odznaczano także szczególnie zepsutą łacinę klasztorną w wiekach średnich, przedrwiwaną przez Reuchlina i Ulryka von Hutten, mianowicie też w *Epistolae obscurorum virorum*, skutkiem czego z rozmów i pism nowszych wprawdzie znikła, lecz raz żartem, raz dlatego, że lepiej nie umiano, od czasu do czasu jeszcze jednak bywa używaną. Ob. *Makaronizmy*. *F. H. L.*

Kuchenna sól, ob. *Sod.*

Kuchmistrz, z pewnością twierdzić można, że za Kazimierza Wielkiego, urząd ten pojawia się, gdy ten król urządzał swój dwór monarszy. Najdawniejszy ślad kuchmistrza, znajdujemy pod 1365; urząd to nie prywatny królewski, ale publiczny, bo widzimy że kuchmistrz Kazimierza, jest kuchmistrzem i u Ludwika. (J. Bartoszewicz). Na traktacie brzeskim z Krzyżakami w r. 1436, pieczęć kuchmistrza (*magistri coquinae*) jest pomiędzy innemi zawieszona. Po łacinie zwał się *Prefectus culinae*, lubo pierwiastkowo nosił nazwę *Magister coquinae.* Po kuchmistrzu szli cześnik, krajczy i stolnik, (*Volumina Legum I*, 138). Kromer określa jego obowiązki, że przełożony jest nad stołem królewskim, i przygotowywa wszystko do niego, mając dozór nad kucharzami i kuchnią. W czasie biesiady, powinien stać przy boku króla i zdawać sprawę na żądanie o rodzaju i smakowitości zastawionych potraw. Urząd ten będąc właściwie nadwornym, zamienił się następnie w koronny. Pierwszy, kuchmistrzem koronnym, *Praefectus Culinae Regni*, podpisał się Mikołaj Płaza ze Mstyczowa za Zygmunta III. Intratny ten urząd był łakomy dla dworaków, którzy się o niego dobijali. Królowe polskie miały swoich kuchmistrzów, a czasem i królewicze, jak Władysław IV. Na Litwie od czasów Świdrigiełły, był książęcym nadwornym. W czasie sejmu unii w Lublinie 1569 r. Kuchmistrz litewski przybrał tytuł kuchmistrza wielkiego księztwa litewskiego. (J. Bartoszewicz: *Tablice history zne. Kuchmistrze).* Na dworach panów i zamożniejszej szlachty, kuchmistrzami nazywano najstarszego kucharza, który zarządzał kuchnią, kucharzami i kuchtami, oraz całą służbą kuchenną. *K. Wł. W.*

Kuchnia staropolska, odznaczała się prostotą. Mięso z dzikiego zwierza i ptastwa, którego pełne były knieje, rzeki i błota, dostarczały najwyborniejszego jadła: w pomoc szło ziarno rozmaite z pola, jarzyny ogrodowe, bydło chowane. Rzeki, jeziora i stawy, dawały ryby w różnych gatunkach, a liczne pasieki domowe i pszczół dzikich, posługiwały gospodyniom wiejskim, tak do przyrządzania przysmaków stołu, jak i sycenia wybornego miodu. Jakkolwiek z królową Boną, kuchnia polska, zyskując wiele nieznanych przyborów i potraw, zbytkiem zaczęła się odznaczać, nie straciła przecięż do najpóźniejszych czasów, cech sobie właściwych. Przejdziemy tu porządkiem wszystkie potrawy, wyłącznie do naszej kuchni przywiązane. *Zupy.* — *Barszcz* z rurą wołową, na mięsie wołowem i wieprzowem zgotowany, z kiełbasą: czysty lub zabielany

smietaną. *Kapuśniak*, na wieprzowinie, ze słoniną, i grochem oddzielnie gotowanym. Kiełbasa i tu przydatek smaczny stanowi.—*Szczaw*, zupa ze szczawiu świeżego, lub zachowanego na zimę, z jajami i grzankami.—*Chołodziec* litewski z boćwiny (czyli burakowych liści) przegotowanej w kwasie, usiekanej, zaprawny śmietaną. Na przyprawę dodawane są szyjki od raków, ogórki surowe lub kwaszone krajane w płatki, jaja na twardo zgotowane, i mięsiwo rozmaite w drobne kostki. Wszystko na zimno, i z lodem gdzie o niego łatwo; gdyż to zupa na czas letni, gorący. Zupa z pomidorów zaprawna śmietaną; ze śliwek, z wisień, gruszek i jabłek z podobnąż zaprawą.—*Czernina*, ze krwi prosięcej lub gęsiej czy kaczej, z kluskami i dróbkami, na kwaśno.—*Żur* postny ze śledziem. Dopełniały liczby zup w kuchni postnej, krupnik i rosół na mięsie wołowem lub baraniem, piwo ze śmietaną, serem i chlebem, wreszcie mleko z kaszą, lub zacierkami.—*Mięso*: gotowane lub pieczone na rożnie. Oprócz zwierzyny, jaką podawano zwykle pieczoną, z żubrów, łosi, jeleni, sarn, dzików i zajęcy; ptastwo wodne i leśne stanowiło wyborne pieczyste. Zaprawiano na pekeflejsz, czyli solono na zachowanie dłuższe, mięso wołowe, wieprzowe, baranie, równie jak szynki z dzików. Z części drobniejszych zwierzyny, gotowano potrawki, suto już w XVI wieku pieprzem, imbierem, muszkatołową gałką, liśćmi bobkowemi, i szafranem zaprawne. *Ryby*: liczne ich gatunki, wymagały rozmaitości przypraw: na czele ich, stawiano szczupaka i karpia. Pierwszy podawano gotowany z chrzanem, lub ze sławnym sosem po żydowsku, drugi na szaro; po tych dwóch rybach, przysmakiem stołu był węgórz gotowany ze skórą lub z niej obciągnięty, albo marynowany. Łosoś żółto po królewsku suto z szafranem, korzeniami i cukrem lub miodem; jesiotr pieczony lub marynowany, sandacze, miętusy, karasie, i sławne liny smażone, lub gotowane do kwaśnej kapusty. Do legumin należały kasze wszelkiego gatunku, oraz potrawy z mąki, pomiędzy któremi, lemieszka inaczej zwana prażuchą, sypka lub kleista ze słoniną, pierwsze miejsce trzyma; po niej idą pierogi z mięsem, kapustą, powidłami, lub wiśniami, czereśniami, porzyczkami, agrestem i wyborne kołduny czyli pierogi z mięsa surowego baraniego z łojem w surowe ciasto zawite i tak gotowane. Ruskie pierogi z powidłami, z serem lub kapustą, mają kształt więcej małych podłużnych placków i dają się zwykle przy końcu stołu, jeśli z serem lub powidłami; gdy z kapustą, po zupie lub w miejsce jarzyny. Niemieckie melszpajzy, weszły później w modę, i zawsze są obce kuchni prawdziwie polskiej. Warzywa z ogrodów i pól nawet stanowiły niemałą przykrasę stołów. Kapusta, cebula, buraki, czosnek, rzepa, marchew, pasternak, groch, szczaw, jarmuż i szpinak. Z młodych liści kapuścianych podczos. ze słoniną lub wieprzowem mięsem. Do tego policzyć należy, bób, brukiew, i za Zygmunta I z Boną wprowadzone włoszczyzny. Lebiodka, pokrzywy polne i szczaw dziki daje wyborną zieleninę. Zjawione po raz pierwszy kartofle za Augusta III, osobliwość jeszcze za Stanisława Augusta, dziś stały się niezbędną potrzebą kuchni polskiej. Nabiał dostarczał niemało do niej przyborów: w lasach znajdowano dużo zasobów w grzybach, truflach, rydzach, oraz jagodach leśnych, orzechach, które już świeżo dawano już przyrządzano na zachowanie dłuższe. Marcin Bielski opisuje nam całą prostotę kuchni i stołu staropolskiego, ale za jego czasów już się zakradał zbytek, który pierwotne sytne a zdrowe potrawy, zastępował wykwintnemi, z przyprawami zagranicznych korzeni i słodyczy. Marcin z Urzędowa, już ubolewa nad tą tak szkodliwą zmianą dla zdrowia ludzkiego Zbogacały kuchnię polską, potrawy prowincyjonalne: małdrzyki krakowskie, litewskie sławne wędliny i kiełbasy, jak wereszczaka, sliziki, ołatki

i t. p.; polski bigos hultajski. z Mazowsza mazurki. Zamożność kraju, bogactwo panów, doprowadziły uczty do zbytków niesłychanych, w których ślad zaledwie kuchni polskiej pozostał. Wystawność doszła do niesłychanych rozmiarów. Za Sobieskiego, na obiad proszony na 50 osób, dawano po 12 potraw, i na każde 12 osób oddzielny półmisek. Na obiad z większej liczby jak 50 osób, dawano 25 potraw. Za czasów Stanisława Augusta. kuchnia francuzka była w modzie u dworu, lubo często dawnych potraw polskich używano za ich przykrasę. Dawni polacy lubili długie godziny pędzić przy stole: sama bowiem ilość i rozmaitość potraw zabierały czasu niemało. Dziś, kuchnia polska ma swoję przewagę, a sławny barszcz, bigos, flaki, kapuśniak, kiełbasy i wędliny, jak kołduny, pierogi, lemieszki i ryby z dawną przyprawą, nie wyszły z powszechnego użycia, przechowane tradycyjnie przez polskie gospodynie. W czasach zbytku i wystawności uczt, panowie utrzymywali kuchmistrzów; jeden z nich Stanisław Czerniecki, sekretarz królewski i kuchmistrz Aleksandra Lubomirskiego wojewody krakowskiego, wydał r. 1682 w Krakowie dziełko, poświęcone opisowi potraw jakie były w użyciu kuchni polskiej, p. n. *Compendium ferculorum, albo zebranie potraw*. Ł. Gołębiowski w dziele: *Domy i dwory* (Warszawa, 1830 r.) poświęcił obszerny ustęp szczegółowemu opisowi tak kuchni polskiej jak i potraw rozmaitych. *K. Wł. W.*

Kuchtuj, rzeka w Syberyi, w ochockim zarządzie nadmorskim. Płynie na rozległości 28 mil i wpada do ujścia rzeki Ochoty; z połączenia tych rzek powstaje zatoka, w której się statki zatrzymują. Nad brzegami Kuchtuja, rośnie w znacznej ilości wyborne drzewo budowlane, a głównie modrzew, bardzo ważne dla portu ochockiego. *J. Sa...*

Kucie koni, a raczej jego nauka, obejmuje zasady przygotowania podkowy, wystrugania czyli wybierania kopyta, i przytwierdzenia doń stosownie dopasowanej podkowy, za pomocą szczególnego rodzaju gwoździ, które, od wyrazu niemieckiego: *Hufnagel* (gwóźdź kopytny), ufnalami zowiemy. Podkowa stanowiąc sztuczną, żelazną ochronę kopyta, jest w samej rzeczy niezbędną, ile razy u wierzchowca z powodu dźwigania jeźdźca, u pociągowego konia zaś z powodu cięższej pracy po drodze twardej, jaką jest bruk i w ogóle droga kamienista, zachodzi obawa, aby róg kopytowy, tworzący naturalną osłonę części czułych pod nim położonych (ob. kopyto) nie zużywał się zbytecznie, wystawiając na obrażenie rzeczone części Wszelako zbyteczną jest podkowa u koni żyjących w stanie do przyrodzonego więcej zbliżonym, jak u źrebiąt nie używanych do pracy. oraz u koni pracujących lekko i po miękim gruncie. Albowiem, o ile z jednej strony okucie w właściwym wypadku jest ochroną niezbędną, o tyle z drugiej strony, nie dopuszczając bezpośredniego stykania kopyta z ziemią i ścierania się rogu kopytowego w miarę jego odrostu, a obok tego utrudzając z powodu swej ciężkości ruchy nóg, zawsze za przyrząd uciążliwy, a tem samem za złe konieczne uważane być musi. Główne warunki należytego kucia są: 1) Podkowa winna być tak urządzona, ażeby kopyto z nią się stykało, jak niekute styka się z ziemią, gdy zwierzę po niej stąpa. Tylko zatem brzeg dolny puszki rogowej, zwany noszalcami, bynajmniej zaś podeszwa, o podkowę opierać się musi. 2) Grubość, a więc i ciężkość podkowy, stosunkowo do usług, do jakich koń jest używany, nie ma być zbyt znaczna; chociaż znowu z drugiej strony, nie należy dać podkowy zbyt cienkiej, bo to pociągając za sobą potrzebę częstego przekuwania, różne złe skutki wywołaćby mogło. 3) Rodzaj podkowy, to jest, czy ma być zaopatrzoną w ocele, gryf, kaptur, lub nie; czy ocele mają być ostre lub tępe i t. d., zastósować trzeba do

wielu rozmaitych okoliczności. W zimie np., gdy droga jest śliska, należy dać ocele ostre. Jeżeli zwierzę musi ciągnąć ciężary pod górę, potrzebny jest gryf i t. d. 4) Lubo dla należytego umocowania podkowy, ufnali szczędzić nie można, nie należy przecież wbijać ich w zbytecznej ilości; to albowiem, podobnie jak zbyt częste przekuwania, nadwerężyłoby bezużytecznie całość puszki rogowej. 5) Ufnale nie mają być posunięte zanadto ku tyłowi, to jest ku tak zwanym piętkom: gdyż w tej części rozszerzać się musi kopyto, lubo bardzo nieznacznie, przy każdem stąpaniu; to zaś byłoby przeszkodzone lub zupełnie niemożebne, gdyby kopyto w okolicy piętek stale do podkowy było przytwierdzone. 6) Nie należy wbijać ufnali, ani zanadto przy brzegu noszalców, ani zawiele ku wewnątrz, a mianowicie za liniją białą kopyta. W pierwszym razie, byłaby podkowa nie należycie przytwierdzona, w przypadku zaś drugim nastąpiłoby obrażenie części czułych w puszce rogowej położonych, czyli tak zwane zagwożdżenie. 7) Dla uniknienia obrażenia części czułych kopyta, należy nadto przestrzegać, aby ufnale nie były poszczepane, ani zbyt cienkie, nadto aby szczątki dawnych ufnali, przed wbiciem nowych, były wydalone; w przeciwnym razie bowiem, mogłyby wbijące się ufnale przyjąć kierunek ku częściom mięsnym i takowe zranić. 8) Przekuwanie, lubo nie zbyt często, nie powinno jednak w czasie właściwym być zaniedbane, choćby nawet nie zachodziła potrzeba odmienienia podkowy; albowiem odrastający bezustannie róg kopytowy, a nie mogący się ścierać pod okuciem, winien być w pewnych odstępach czasu oddalony za pomocą struga, którym kopyto przed każdem świeżem okuciem się wybiera. 9) Nakoniec, przy stanach chorobowych lub wadliwych kopyta, przy nieprawidłowem ustawieniu nóg, lub przy wadliwem niemi stąpaniu, potrzeba zastosować okucie specyjalne, stanowi nienormalnemu odpowiednie. Daje się np. podkowę o jednym tylko, zewnętrznym lub wewnętrznym ocelu, z ocelem ku wewnątrz skierowanym, podkowę tak zwaną ślepą i t. p. Wymienione dotąd, choć tylko w ogólnych zarysach, główne warunki należytego kucia objaśniają, że umiejętność o jakiej mowa, oprócz mechanicznej, rzemieślniczej wprawy, wymaga i znajomości pewnych zasad, przez stosowne objaśnienie tylko nabyć się mogącej, a między innemi wiadomości o budowie anatomicznej kopyta, o przeznaczeniu fizyjologicznem niektórych jego części, o normalnem a wadliwem ustawieniu nóg i stąpaniu niemi i t. p. Za słuszne też uważać trzeba urządzenie w niektórych krajach istniejące, że kowale ubiegający się o prawo zajmowania się kuciem koni, obowiązani są udowodnić przez przepisany na ten cel egzamen, dostateczną znajomość potrzebnych wiadomości, nabycie których ułatwia im popularny wykład teoretyczno-praktyczny, przy szkołach weterynaryjnych w tych krajach ustanowiony. Jakkolwiek pomysł kucia koni w sposób obecnie upowszechniony, to jest przez przytwierdzenie podkowy do kopyta za pomocą ufnali, zdaje się być rzeczą bardzo prostą, potrzeba zaś sztucznej ochrony kopyta uczuć się dawała niezawodnie współcześnie z przeznaczeniem konia do jazdy wierzchowej, do dźwigania na sobie, lub ciągnienia większych ciężarów, przecie okucie, jak obecne, zdaje się przez wiele wieków znanem nie było i przez to też koń z wielką oględnością tylko musiał być wówczas do pracy używany. W dziełach sięgających czasów przedchrześcijańskich, równie jak i w pracach pisarzy pierwszych wieków naszej Ery, nie ma nigdzie mowy o podkowie zapomocą ufnali do kopyta przytwierdzanej, ani o stanach chorobowych, będących następstwem takiego okowu, jak np. o zagwożdżeniu, o zatrecie i t. d., lubo znajdujemy wzmianki o innych chorobach koni oraz ich kopyt. Wyrażenia: *solea ferrea*,

soleae ex auro, soleae argenteae, i t. p., napotykane w dziełach pisarzy starożytnych, zdaniem uczonych, jak przywodzą Gross i Mayer (*Lehr-und Handbuch der Hufbeschlagskunst.* Stuttgart 1861 str. 2), nie mają oznaczać podkowy podobieństwo do naszej mającej, lecz rodzaj podeszwy z żelaza, złota, srebra i t. d., przymocowanej do kopyta za pomocą szczególnej pończochy, rzemieni lub tym podobnie. W piątym jednak wieku po nar. Chr., zdaje się kucie koni podkową i ufnalami już było znane. Mniemanie to opiera się na wiadomości, że przy odkryciu przypadkowem w r. 1653 w Dormel (we Flandryi) grobu Childeryka I, króla Frankonów, zmarłego 481 r. e. chr., znaleziono obok starożytnych kosztowności, podkowę żelazną otworami ufnalowemi opatrzoną, która była tak dalece od rdzy zgryzioną, że za dotknięciem rozpadła się na kilka kawałków. Podkowę tę więc, która jak sądzą służyć musiała za okucie koniowi, uważają za dowód, że już za panowanie Childeryka, kucie obecnemu podobne, było znane, a może za tego króla wynalezione, lub zaprowadzone. Professor b. med. chir. akademii w Wilnie, dr. A. F. Adamowicz wspomina: (*Nauka utrzymania i ulepszania zwierząt domowych.* Wilno, 1836, str. 188) że zdaniem jednego uczonego czecha (Jungmana) kucie koni miało być wynalezione przez Polaka nazwiskiem Laski w r. 997 (*Konsky Lekar, aneb potrebne nawedenj o konjch ad A. J. J. w Hradcy Kralowe* 8, 1825, str. 55). Mniemanie to jednak uważa uczony nasz professor za mylne dodając, że to ma może jaki związek z wiadomością z dziejów Polski bajecznych: iż w ósmym wieku po śmierci Przemysława, Leszek kopyta swego konia uzbroił, aby bezpiecznie do mety dobiedz i koronę otrzymać. W każdym razie nie ulega wątpliwości, że kucie koni podkową, jeżeli nie przez Polaka wynalezione, to w Polsce w najdawniejszych czasach znane było. Już w starodawnym herbie polskim: Jastrzębiec czyli Boleszczyc, znajdujemy podkowę, posiadającą otwory ufnalowe, wyobrażoną z ocelami i gryfem. Bartosz Paprocki zaś, w znanem dziele: „*Herby rycerstwa polskiego*,” wyszłem piewotnie w Krakowie r. 1584, o herbie tym mówi między innemi: „Ten klejnot dlatego ma to nazwisko Jastrzębiec, że przodkowie jego nosili ptaka tego za herb jeszcze in paganismo. Potem gdy potomek jego wynalazł podkowy, a znaczną posługę uczynił za chrześcijańskich monarchów, poraził nieprzyjaciela gwałtownego, tak jako masz o têm w *Gniaździe cnoty*, podkowę i krzyż za herb otrzymał.” Nie od rzeczy będzie uczynić tu jeszcze uwagę, że lubo niektóre wyrazy pochodzenia niemieckiego, upowszechnione odnośnie do kucia koni i chorób, jego skutkiem będących, jak ufnal (z niem. *Hufnagel*) i zatret korony, albo zatretowanie (z niem. *Kronentritt*), mogą nasunąć myśl, iż sztuka kucia koni została do nas z Niemiec przyniesioną, to przecie za ostateczny w tej mierze dowód posłużyć nie powinno; albowiem nazwy te, przeniesione z języka niemieckiego, a użyte już przez Dorohostajskiego w pierwszej połowie XVII stólecia (zob. *Hippike* tegoż wyszłą z drukarni Kupisza w Krakowie w r. 1647 str. 127), mogły wejść do mowy naszej pomimo istnienia już od dawna u nas kucia koni, i przyczynić się nawet do zatracenia nazw czysto polskich poprzednio używanych, a to skutkiem napływu do kraju naszego rzemieślników, między nimi zaś i kowali, niemców, którzy jak wiadomo po spustoszeniu kraju przez Tatarów, w wielkiej liczbie do nas poprzybywali i poosiedlali się w rozmaitych stronach Królestwa. *P. S.*

Kücken (Fryderyk Wilhelm), kapelmistrz nadworny w Stuttgardzie urodził się d. 10 Listopada 1810 r. w Bleekede w księstwie Lüneburgskiém (Hannower). Oddany na naukę do dyrektora muzyki Lüdersa w Schwerinie, już w r. 1829 komponował marsze wojskowe które zwróciły nań uwagę wielkiego

księcia meklenburgskiego Pawła. Książę ten powierzył mu muzyczne wykształcenie syna, z którym udał się do Berlina, gdzie pobierał jeszcze lekcyje harmonii od Rombacha. Komponując zważał szczególniejszą uwagę na melodyję i jej śpiewność. Pierwsza jego opera *Die Flucht nach der Schweiz* przedstawiona w Berlinie, wielkie pod tym względem miała powodzenie. Kücken powołany został na nauczyciela muzyki króla hannowerskiego. W r. 1838 udał się do Wiednia, gdzie korzystał jeszcze z rad harmonisty Sechtera. I tu oddał się kompozycyi pieśni, a dwie z nich *Das Mädchen aus Juda* i *Das maurische Ständchen* stały się popularnemi. Pobywszy rok w Szwajcaryi, udał się do Paryża r. 1843, gdzie przez lat 3 pobierał naukę instrumentacyi od Halevy'ego, owocem czego była opera *Pretendent*. W ścisłej był zażyłości z poetą Heine'm. W r. 1851 powołany został na kapelmistrza dworu w Stutgardzie. Śpiewy i pieśni jego utworu, w liczbie około 150, powszechnie są ulubione w Niemczech i po za Niemcami; na wszystkich niemal uroczystościach śpiewnych (Sängerfeste, Liedertafeln) nowe pieśni jego otrzymywały nagrody, a w Antwerpii r. 1852 wszystkie trzy, wyznaczone za najlepsze kompozycyje. Prócz tego pisał i instrumentalne rzeczy jak sonaty i kwartetty, niemniej ulubione. Pieśni jego były przez wydawców dobrze opłacane; w Anglii wziął on 1,400 talarów za 8 pieśni i takąż summę za tyleż pieśni co rok obowiązano mu się płacić. *O. K.*

Kucz (Karol), współczesny pisarz, urodził się w mieście Brzezinach powiecie rawskim 1815 r. Początkowo uczęszczał do szkół w Pułtusku, ukończył je u księży pijarów w Warszawie. Jako urzędnik komissyi rządowej spraw wewnętrznych i duchownych, pisywał artykuły do pism czasowych jak: *Przegląd naukowy* i *Niezapominajki*, noworoczniki; przeszedłszy do najwyższej izby obrachunkowej, w niej jako assesor naczelnik wydziału, otrzymał w r. 1864 dymissyję. Z prac literackich ogłosił drukiem: 1) *Próbki poetyczne* (Warszawa, 1840 r.); 2) *Pamiętnik Warszawy 1853 r.* (wyszedł tylko tom pierwszy, zebrany z artykułów *Kuryjera warszawskiego*). Wiele jego drobniejszych utworów dramatycznych grywano na teatrach warszawskich i innych, jak: *Rodzina mazurska*, *Król dziewosłębem*, *Nowa miłość*, *Suknia balowa*. Tłómaczył z francuzkiego dramat: *Piętno hańby*, grany na teatrze wielkim. W roku 1848 objął po zmarłym Adamie Ludwiku Dmuszewskim redakcyję *Kuryjera warszawskiego*, którą prowadził do końca r. 1863. Okazał talent improwizacyjny przy zebraniach przyjacielskich, w których zręcznie umiał z okoliczności korzystać i w gładkim wierszu w danej chwili, uczcić czy osobę lub cel dla których ucztę dawano. Krótkie te improwizacyje zalecały się równie dowcipem, zręcznemi zwrotami, jak wierszem potoczystym i wdzięcznym. *K. Wł. W..*

Kucza (Elijasz), metropolita kijowski za Stefana Batorego. Rusin, szlachcic polski, żaden przecież heraldyk nazwiska tego nie przytoczył. Oczywiście więc pochodził Kucza z takiej rodziny, która tylko co stanęła się szlachecką za wzrostem życia polskiego na Rusi. Historyja nie dojrzała więc tego nazwiska, które nie miało później ludzi znakomitszych i przepadło w mgle wieków, ciągle niewidzialne. Król nazywa Kuczę „dworzanin nasz," co niezawodnie dowodzi jego szlachectwa. Nie miał Kucza zasług w ojczyźnie, ale miał je u metropolity Jonasza Protaszewicza. Wielkie być musiały, skoro Jonasz wybrał go sobie za następcę do metropolii, chociaż człowieka świeckiego. Ale był Kucza „godnym" tego wysokiego stopnia. Metropolita staruszek „nie mógł już służby Bożej, według powinności zakonu swojego greckiego, w rze-

czach temu urzędowi i powołaniu jego duchownemu należących dosyć czynić," dla tego radby był spuścić całkiem „tę godność, arcybiskupstwo kijowskie i halickie i wszej Rusi" na Kuczę, sobie tylko zostawiał „starszeństwo na tej dostojności w sprawach duchownych do żywota swojego." Rzeczywiście tak zrobili obadwaj. Protaszewicz wyrzekł się wszelkich trosk doczesnych, gospodarstwa i rządu, zatrzymawszy tylko najwyższą władzę duchowną. Świecki człowiek, może dotąd i rycerski, Kucza Elijasz syn Joachima, z ruska Ilja Jakimowicz, objął władzę i miał po śmierci Protaszewicza zostać rzeczywistym metropolitą. Nie raziło to nic, owszem było w pojęciach czasu; świeccy nieraz obejmowali władyctwa, archimandryje na Rusi i potém się na nich święcili. Tutaj wyboru Kuczy nie wywoływał nikt, nawet król, sama Ruś załatwiała swoje sprawy, pasterzy sobie wybierała. Ale oczywiście bez wiedzy króla obyć się to nie mogło, król dopiero mógł wzajemnym zobowiązaniem Kuczy i Protaszewicza nadać prawną wartość. Dla tego Kucza udał się z listem, to jest z przywilejem metropolity do króla, który wtenczas znajdował się na wyprawie gdańskiej. Zastał pana w Malborgu. Poparli jego prośby, według zwyczaju panowie rada, to jest senatorowie koronni i litewscy, którzy się przy królu znajdowali i znali bliżej stosunki cerkwi. Król wydał swój także przywilej w Malborgu, dnia 23 Września 1576 roku. „Ma on, (to jest Kucza), tłómaczy tak król rozległość swojego przywileju, według postanowienia i umowy z metropolitą Jonaszem w tém uczynionej, teraz przy żywocie jego, ten urząd sprawować, a po śmierci jego, już za tym teraźniejszym listem naszym, tę metropolię, ze wszelką władnością i z pożytkami z dawna i teraz do tegoż metropolstwa należącemi, na siebie dzierżyć i używać i z chwałą Bożą rozmnażać i za nas hospodara Boga błagać, i w powinności urzędu tego sprawować się i zachowywać, według zwyczaju starodawnego zakonu greckiego i podług tego, jak insi arcybiskupi metropolici kijowscy przedtém i teraz sprawowali się i zachowywali" (*Akty Zap. Ross.* t. III, str. 196). Przywilej jest pisany po rusku, ale każdy w nim wyraz jest polski, oprócz *teper*, *tepereszni*; językiem takim pisała Ruś dawne akta swoje. Tegoż dnia 23 Września król kazał pisarzowi swojemu ruskiemu, Andrzejowi Iwanowiczowi, który i przywilej dla Kuczy wygotował, napisać rozkaz do Pukszty chorążego wyłkowyskiego, żeby Kuczę zaraz po śmierci Jonasza wprowadził, czyli po urzędowemu, wwiązał na metropolię. Dla tego pisał król do Pukszty, że najwięcej dóbr metropoliczych na Litwie było w powiecie Wołkowyskim. Fakt to niezmiernie ważny i pierwszy w dziejach kościoła ruskiego w Polsce. Znać już w niém wyraźny wpływ instytucyj katolickich, które sobie Ruś przyswajała. Kucza otrzymał przywilej koadjutoryi *cum futura successione*, to jest, został kanonicznym pomocnikiem metropolity z prawem po nim bezpośredniego następstwa na stolicę. Ale i w tym przywileju na koadjutoryę było coś także odmiennego od zwykłej praktyki katolickiej. Kucza mógł nie wyświęcać się na biskupa, ale jako świecki pomagać w sprawach zarządu i gospodarstwa metropolicie, był jego koadyjutorem tylko *in temporalibus*, w sprawach doczesnych. Pierwszy lepszy ekonomiczny rządzca dóbr mógł sprawować takie obowiązki, osobisty przyjaciel metropolity, jakim był pewnie Kucza po prostu mógł bez żadnego prawnego tytułu, na jego rozporządzenia w cerkwi wpływać. Otóż przywilej Kuczy, był jeszcze tak zwaną „expektatywą" polską, to jest za życia osoby, po której posada niedługo otworzyć się miała, zapewniał drugiej osobie ę posadę. Tego w cerkwi, jak widzieliśmy, chciała sama Ruś. Kucza więc miał coś z koadjutoryi i coś z expektatywy. Metropolita wyświęcił go na

władykę, więc tém samém uprawnił jego koadjutorstwo w oczach cerkwi i niedługo umarł. Było to w Marcu, w Kwietniu 1577 roku, w sześć miesięcy po przywileju malborskim. Król dowiedziawszy się o tém, pisał zaraz w Kwietniu z Włocławka do patryarchy carogrodzkiego, żeby Kuczę wyświęcił na dostojność metropolitalną. Nazywa król nominata w tej okoliczności „śmirennym Władyką," pokornym biskupem, według zwyczaju cerkwi i to nam właśnie daje powód do wniosku, że Protaszewicz Kuczę na biskupstwo wyświęcił. Błogosławieństwo na metropolitę, to jest kanoniczną instytucyję na najwyższą godność w cerkwi mógł dać Kuczy tylko jeden patryjarcha po zatraceniu się na Rusi Unii florenckiej. O list do patryjarchy zgłosił się do króla sam Kucza (*Akty*, tamże, tom III, str. 268). „Zaczem wdzięczność zwykłą od nas, jaką i od przodków naszych odnosić będziecie," temi słowy kończy się list królewski do patryjarchy. Nie mamy wiadomości żadnych z Carogrodu, ale rzecz poszła zwykłą koleją i Kucza objął metropoliję. Na tém stanowisku poczciwe rozwinął chęci, chciał do porządku doprowadzić dobra metropolitalne; albowiem niedbalstwo i rozrzutność dawna, wiele tych dóbr i naturalnie dochodów cerkwi zmarnowała. Po wszystkiem widać, że Kucza był lepszym gospodarzem, jak pasterzem. Mamy akt jeden, który jest świadectwem gorliwej jego zapobiegliwości na tém polu. Był namiestnikiem u św. Zofii w Kijowie, przy cerkwi metropolitalnej, Bohusz Hulkiewicz Hlebowski, pobożny rusin i także szlachcic, co wnosić można po spolszczoném jego nazwisku, Hulkiewicz pewno od wsi swojej przezwał się Hlebowskim. Namiestnikiem był u ś. Zofii, to się znaczy rządzcą dóbr metropolitalnych. Byli i namiestnicy duchowni, ci oczywiście sprawowali urząd cerkiewny, ale nie takim jeszcze był nasz Hlebowski, co widać z treści dokumentu. Miał żonę i dzieci, służył wojskowo w ziemi, którą posiadał, Rzeczypospolitej. Oczywiście więc namiestnictwo jego musiało być świeckie, ekonomiczne. „Dobry i wierny sługa cerkwi Bożej" pracował szlachetnie. Dał „w oprawie," cerkwi św. Zofii „niemały poratunek i wspomożenie swojemi własnemi pieniędzmi uczynił, cerkiew pokrył, pobił i dobrze w tém jako wierny sługa i przyjaciel, sprzyjaźliwie posłużył." Oprawa jest to widocznie naprawa, restauracyja. Nietylko dobra były rozerwane, ale i cerkiew metropolitalna, podupadła. Metropolici w Kijowie nie siedzieli, ale w Nowogródku na Litwie i wszystko upadało. Kucza naprawiał. Szczęśliwy, że miał pomoc od dobrych ludzi, sam tu niewiele poradził, cerkiew za ich staraniem dźwigała się. Hlebowski był opatrznością św. Zofii: nietylko że ją sam odbudował, ale i wykupywał jej dobra za pozwoleniem i błogosławieństwem Kuczy. Dawniejsi metropolici dwa sieliszcza św. Zofii i Filimonowszczyznę nad rzeką Zwiżdeniem i Bahrynow nad Dnieprem, z których się należała służba konna wojenna bojarska, dali „do woli i łaski" Wasilowi Pankowiczowi i synowi jego Maxymowi, który jako człowiek niebaczny, bez wiedzy metropolity zastawił Filimonowszczyznę ziemianinowi kijowskiemu „panu" Benedyktowi Szkarenskiemu za 70 kop. groszy, a Bahrynow utracił za wyrokiem księcia wojewody kijowskiego, który to sieliszcze przyznał „niejakiemu" Fedorowi Czerewozejowi, który znowu w 40 kopach groszy lit. zastawił je „panuWasilowi Rajowi," który u księcia, wojewody był namiestnikiem kijowskim. Stało się tu wiele bezprawia. Gruntów cerkiewnych nie wolno było obciążać, niewolno było ich wyrokami od funduszu ogólnego oddzielać. Ruś jednak sama nie zważała nic na te prawa cerkwi, nietykalność ich gwałciła. Tu możemy pojąć zasługę i pobożność Kuczy i Hlebowskiego. Metropolita pragnął „wszystkie grunta duchowne, jakimkolwiek sposobem zabrane, o ile

tylko można, odzyskać," ale że to nie zawsze mogło się obyć bez nakładów, metropolita zaś pieniędzy nie miał, Hlebowski przychodził mu z pomocą i metropolita zapisywał mu za to wdzięczność swoję w przywileju. Dał Kucza Hlebowskiemu „moc zupełną" sieliszcza wykupywać u Czerewczeja i Ostapa Szkareńskiego, już nie Benedykta, który pewno wtedy nie żył. Metropolita w 110 kopach gr. lit. obadwa te sieliszcza Hlebowskiemu spuszczał. Metropolici następni mogli go spłacić, ale Kucza zobowiązywał się, żeby w posiadaniu wieczystém sieliszcz, Bohusza, żonę jego, dzieci i potomków zostawili, za jego ciągłe i zacne dla cerkwi zasługi. Po spłacie jednak, Bohusz i jego dziedzice obowiązani być mieli do służby ziemskiej wojennej „jak insi szlachta, obywatele województwa kijowskiego" i jeźdzca jednego stawić na każdą wyprawę do posług Rzeczypospolitej. Otóż mamy bardzo ciekawy process tworzenia się szlachty na Rusi. Dokument to pod tym względem niezmiernie ważny, wydał go metropolita na dniu 6 Lipca 1577 r. w Nowogródku, a więc w pierwszych zaraz miesiącach swojego urzędu pasterskiego (*Akty*, tom III, st. 211). Nie mamy innych faktów gorliwości pasterskiej na tém polu metropolity, ale znajdujemy jeszcze pewną okoliczność, której pominąć nie można, bo świadczy bardzo wymownie o jego pobożności, przez którą wówczas z upadku dźwigała się cerkiew. Było prawo Zygmunta Augusta na sejmie grodzieńskim uchwalone, że jeżeliby świeckiemu dany był chleb duchowny, a tenby w trzy miesiące nie przyjął stanu duchownego, taki od praw swoich odpada. Posłuszny temu samemu prawu, które porządek wśród rozprzężenia zaprowadzało, sam Kucza wyświęcił się na biskupstwo i prawa względem innych przestrzegał. Na monastyr miński miał przywilej Bohusz Newelski, ale święcić się niechciał i prawo swoje ustąpił ziemianinowi królewskiemu Stefanowi Dostojewskiemu Rusinowi, który był łacińskiego obrządku, i także świeckiemu. Miał Dostojewski przywilej królewski, ale także wyświęcić się nie chciał. Metropolita nie mógł tego znieść i zgłosił się do króla na piśmie: król sam świadczy, że list doszedł go w Warszawie, kiedyż więc? Było to albo w początkach r. 1578, w którym to czasie król sejmował w Warszawie, albo nieco później w początkach r. 1579, kiedy król przejeżdżał z Krakowa przez Warszawę na wojnę moskiewską. Sprawę, którą wnosił metropolita, popierał także Jan Hlebowicz, kasztelan miński i niektórzy urzędnicy, oraz szlachta powiatu Mińskiego. Pisali do króla wszyscy za Rahozą, żeby jemu król zlecił monastyr. Mogło to być prędzej w drugiej dacie jak w pierwszej, bo król wysłuchał prośb i wydał żądany dla Rahozy przywilej już w Grodnie 17 Lutego 1579 r. Nie miał potrzeby zwłóczyć i nie zwłóczył, król Stefan odebrawszy list, sprawa nie cierpiała zwłoki, król zaś rządził się wysoką sprawiedliwością w rzeczach wiary. W Warszawie na wyjezdnem mógł list otrzymać, przybywszy do Grodna, mógł sprawę natychmiast załatwić. W czasie, kiedy król rozporządzenia te wydawał, więc w Lutym 1579 r. jeszcze żył Kucza, inaczej wspomniałby król w przywileju, jako już o zmarłym (*Akta*, tamże, tom III, str. 241). Ale umarł w tych czasach niezawodnie, bo w Czerwcu 1579 r., występuje już jako jego następca na metropoliję Onisifor Dziewoczka (ob. *Enc. Powsz.* t. VII, st. 930). Był Kucza tytułem metropolitą, licząc w to i czasy jego koadjutorstwa lat około półtrzecia, rzeczywistym metropolitą lat blizko dwa, a może nieco więcej. Jego pasterstwo z tego względu ważne, że chociaż krótkie, poświęcone było naprawie cerkwi; niewiele sprawiło, ale wskazuje na coraz wyraźniejszą reakcyją. Kucza pierwszy też otworzył drogę historyczną przed Michałem Rahozą.

Jul. B.

Kucza, *Kuczka, Chata, Szałas*, buda z chrustu. Stryjkowski pisze: „Starych Litwinów dom był kuczka, prostym darniem nakryta" (*Kronika*). Birkowski mówi: „Pastuch parę wilczków w lesie znalazł i zaniósł je do kuczki swojej."

Kuczaba, *Kurcaba, Kurczaba*, lon u koła z nakrywką od błota.

Kuczanie albo *Kuczewanie*, plemię słowiańskie, osiadłe w dawnej bołgarskiej, a dziś serbskiej krainie Kuczewskiej albo Kuczajewskiej (Kuczewo, Kuczejewo), położonej obecnie we wschodniej części księstwa Serbskiego, pomiędzy rzeką Morawą a Timokiem (w dawnej bołgarskiej czyli niższej Morawii), opodal gór Kuczaje, na południo-wschód od spółplemiennych Braniczewców. Pierwsza wzmianka o Kuczanach znajduje się u kronikarza Einharda, który mówi, że r. 818 stanęli przed cesarzom Ludwikiem posłowie Borny, księcia Chorwatów dalmackich, Kuczanów (Guduscani, Goduscani) i Timoczanów, które to oba plemiona bołgarskie oderwawszy się niedawno od Bołgarów, złączyły się z Frankami. Że Kuczanie nazywają się poddanemi Borny, księcia chorwackiego, objaśnia się (podług Szafarzika) najłatwiej tém, że oni opuściwszy dotychczasową swą siedzibę w bołgarskiej Morawii, przesiedlili się do Chorwacyi; miejsce zaś ich zajęli inni sąsiedni Słowianie, zatrzymawszy stare nazwisko tego kraju. Kuczewo podzielało losy carstwa Bołgarskiego, po którego upadku (1019 r.) dostało się cesarstwu Greckiemu. Od XII stólecia często znajduje się wzmianka o tej krainie, a to zwykle łącznie z sąsiednim Braniczewem. Na końcu XII wieku, jak się zdaje, zawładnął oboma temi krajami wielki żupan serbski, Szczepan Nemanja. W pierwszej połowie XIII wieku atoli należały już (przynajmniej Braniczewo) do cara bołgarskiego, Jana II Asienia, po którego śmierci dostały się w posiadanie Serbów. Gdy w r. 1275 król serbski, Szczepan Dragutin, złożył koronę na rzecz swego brata Milutina, wyłączył dla siebie kraje: Kuczewo, Braniczewo, Maczwę i Smederewo. Za cara Szczepana Duszana, zmarłego 1356 r., rządził Kuczewem i Braniczewem, jako namiestnik, późniejszy car Łazarz Grebljanowicz (do r. 1373). W r. 1444 Jan Hunyady nadał Kuczewo i Braniczewo Jerzemu Merajawiczowi. Ostatnia znana wiadomość o Kuczewie znajduje się w przywileju króla węgierskiego Matyjasza (z r. 1459), w którym wymieniony jest jakiś Tomek, starosta raski, żupan kuczewski i braniczewski (*Tomcus, starosta Rasciae, comes Cucieviensis et Branicevensis*). Lecz nazwisko tej krainy utrzymało się do dnia dzisiejszego w pamięci ludu, w pieśniach narodowych (car Łazarz wzywa naród „po Kuczewu i Braniczewu" do wojny przeciwko Turkom); w nazwisku pasma gór Kuczaj albo Kuczaja zwanych (mianowicie w pieśniach: *Pod wisokom pod Kuczaj-planinom;* oraz w nazwisku grodu *Kod su bili kod* (*u*) *Kuczewa-grada, kod Kuczewa i kod Braniczewa*). Na stokach tych gór znajduje się też wieś Kuczajina. Oprócz tego, powszechnie znanemi i używanemi nazwiskami na oznaczenie różnych stromych gór, skalisk i urwisk w słowiańskich krajach są: Kucz, Kucza, Kuczaj, Kuczaja, Kycz, Kycza i t. d. Co do Kuczanów, dr. Raczki domniemywa się (w *Arkiw za powiestnicu jugoslawensku*, IV, 274), że owi Einharda „Gaduscani" są chorwaccy Gadczanie, mieszkańcy żupy dalmacko-chorwackiej Gacka (w dzisiejszém Pograniczu wojskowém chorwackiém, około miasta Otoczcy), co się zdaje być więcej do prawdy podobném, aniżeli poprzednie przypuszczenie. *Pf*

Kuczbaja, kosmata wełniana tkanina; z grubszej i kolorowej szlachta uboższa i mieszczanie nosili kapoty, z cieńszej, podszewki do płaszczów zimo-

wych; kaftaniki zaś i spódnice nosiły kobiety dla ciepła. Za czasów Jana Sobieskiego kuczbaja czerwona była w modzie. *K. Wł. W.*

Kuczbork, niewłaściwie piszą go *Kudźbork*, miasteczko prywatne w gubernii Płockiej, w powiecie Mławskim, nad małą błotnistą rzeczką Przylepnicą zwaną położone, o milę od Szreńska odległe. Osada i miasto bardzo starożytne, niegdyś własność książąt mazowieckich, z których Ziemowit, książę mazowiecki na Płocku, sprzedał takowe w 1384 r. Jędrzejowi z Radzikowa, kasztelanowi dobrzyńskiemu za 400 kóp gr. pols., obdarzając jednocześnie miasto prawem chełmińskiém, ustanowił targi i jarmarki, uwolnił mieszczan od wszelkich robocizn i t. d. Otąd miejsce to stało się gniazdem rodziny Kuczborskich, herbu Ogończyk, którzy wyjednali u Jana, księcia mazowieckiego 1489 r. trzy jarmarki, a August III przywilejem 1758 roku przydał siedm nowych. W XVIII wieku Kuczbork należał do Bogdana Mostowskiego, kasztelana płockiego; ten w r. 1748 wystawił na miejscu spalonego drewnianego, wspaniały teraźniejszy kościół parafijalny murowany. Dziś Kuczbork należy do spadkobierców Leona Krajewskiego; liczy ogólnej ludności 672 głów, pomiędzy którémi chrześcijan 330, starozakonnych 342, utrzymujących się z rolnictwa, rzemiosł, oraz z handlu zbożem i wełną. Dom murowany jest 1, drewnianych 36, kościół parafijalny murowany, pod tytułem ś. Bartłomieja; wszystko ubezpieczone na summę rs. 25,720. Jest tu magistrat; targi tygodniowe i jarmarków 6 do roku. *F. M. S.*

Kuczborski (Walenty), znakomity teolog i prozaik XVI wieku, urodził się w r. 1525 w miasteczku Kuczborku w Płockiem, majętności odwiecznej swoich przodków, z ojca Zbigniewa. Po odebranych pod okiem rodzicielskiém nauk początkach, r. 1545 za rektorstwa Jana z Sanoka, w letniém półroczu wpisał się w poczet uczniów akademii krakowskiej którą ukończywszy, za świadectwem Starowolskiego (*Ekatontas*), jeździł do Rzymu i tam pod Franciszkiem Riberą słuchał filozofii, oraz do stanu duchownego wstąpił. Z młodości odznaczając się łagodnością charakteru, rozległą nauką i licznemi przymiotami duszy, żył w ścisłej przyjaźni z Reszką Lilią, Kromerem i Treterem (Hozyjusza wychowańcami) ludźmi najuczeńszymi w kraju. Te piękne jego zalety cnotą i pobożnością podniesione, wyjednały zaszczytne względy sławnego Hozyjusza, przy którym Kuczborski przez wiele lat obowiązki sekretarza sprawował: był z nim na soborze trydenckim i historyją tegoż napisał, tudzież z jego polecenia *Katechizm* według uchwały pomienionego koncylijum skreślony, na język polski przełożył. Następnie w nagrodę nieostatnich swych zasług, archidyjakonem pomorskim, kanonikiem warmińskim, dalej kanonikiem katedralnym krakowskim był uczyniony. Wreszcie król Zygmunt August powołał go na swój dwór, zrobił sekretarzem i używał do korrespondencyi zagranicznej. Na tém stanowisku, wśród pobożnych ćwiczeń i naukowej pracy, w kwiecie wieku bo w 47 roku życia, zszedł z tego świata, w czasie powietrza w Krakowie dnia 4 Października 1572 r., jak współcześnie na jego rękopismach jest zanotowane, lubo na nagrobku w kaplicy Maciejowskiego, w katedrze krakowskiej znajdującym się, rok 1573 dzień 3 Października, czas jego zgonu, jest oznaczony. Był to człowiek gruntownej nauki, w językach polskim, łacińskim, greckim, tudzież w historyi biegły, w literaturze starożytnej oczytany, w piśmiennictwie polskiém złotego wieku Zygmuntów autor pierwszorzędny, którego styl, co do mocy wyrażeń, potoczystości i wyrobienia języka, najcelniejszym ówczesnym pisarzom dorównywa. Biblijografowie nasi, idąc za Osińskim, pomięszali go z innym Walentym z Kucbora, o którym Pruszcz wspomina

(*Forteca*, wyd. drugie, str. 256); zrobili go tedy zakonnikiem kanoników regularnych, osadzili w klasztorze Bychowskim na Białej Rusi, potém wysłali na puszczę w okolicy nad Dniestrem, zkąd miał przenieść się do ustronia klasztoru nad jeziorem błotném przyległem wsi Ossirany, gdzie zmarł dnia 2 Marca 1624 r. (*O życiu Piotra Skargi*, str. 72): co wszystko tycze się innej zupełnie osoby. Omyłkę te już w r. 1845 dokładnie sprostował J. Muczkowski (*Dwutygodnik lit. krak.*, str 194). Mimo to późniejsi pisarze jak Wiszniewski (*Hit. lit.*, tom 9, str. 168), a nawet Mecherzyński w r. 1858 (*Hist. wymowy*, tom 2, str. 64), dotąd jeszcze powyższe błędy powtarzają. Kuczborski prócz teraz zaginionych kazań w języku ojczystym, o których Starowolski z pochwałą wspomina, tudzież dwóch listów w języku łacińskim do Stanisława Karnkowskiego, biskupa kujawskiego, z okoliczności zagrożonego nowościami religijnemi Kościoła katolickiego, z żarliwością wiernego swemu powołaniu kapłana napisanych, i w *Zbiorze Karnkowskiego listów*, drukiem ogłoszonych (*Epist.* L. II, Ep. 51, 52) wydał: *Katechizm albo nauka wiary i pobożności krześciańskiej* (Kraków, w drukarni Mikołaja Szarfenbergera, 1568, in fol., str. 439). Bentkowski (*Hist. lit.*, II, str. 541), a za nim ks. Chodyniecki pomięszawszy katechizm Kuczborskiego z tym, który bądź przez jednego z domowych arcybiskupa Karnkowskiego, bądź też przez niego samego, jak pisze Starowolski, tudzież Bużeński na język polski przerobiony i w Kaliszu był w r. 1603 wydany, mylnie utrzymuje jakoby Kuczborski pod powagą rzeczonego arcybiskupa w r. 1568 swój przekład katechizmu drukiem ogłosił i w tym względzie odwołuje się do świadectwa Niesieckiego (*Korona*, II, str. 737), który właśnie najmniejszej wzmianki o tém nie czyni. Wszakże Karnkowski dopiero w r. 1582 wstąpił na gnieźnieńską katedrę. Tak więc i dwa późniejsze przez Bentkowskiego przywiedzione wydania katechizmu w Krakowie u Cezarego, 1643 i wileńskie u pijarów, 1762, nie są przedrukiem Kuczborskiego przekładu, ale powtórzeniem katechizmu w Kaliszu drukowanego. Podług Starowolskiego miał Kuczborski zostawić kilka pism przeciw różnowiercom, lecz dotąd one nie pokazały się. Za to w naszych czasach odkryto dwa jego dzieła polskie i jedno łacińskie, których pierwsze, pod tytułem: *Na lament Jeremijasza proroka, wykład bardzo osobliwy z naukami zbawiennemi*, znajduje się w rękopismach biblijoteki uniwersytetu krakowskiego. Ten wykład ręką księdza Wojciecha Chotelskiego, prebendarza S. Krzyża na zamku krakowskim, w r. 1574 przepisany, wydrukował Żupański, księgarz poznański, pod tytułem: *Wykład na lament Jeremijasza proroka* (Poznań, 1843, w 8-ce), wydanie piękne, rzecz jednak wiele na swej zupełności utraciła przez to, iż wydawca poopuszczał w rękopismie obok tekstu wskazywane miejsca Pisma S., jak i starożytnych pisarzy, na których swe rozumowanie autor opiera. Dzieło osobliwe na swój wiek i nader wielkiej wartości; odznacza się szczególnie wytwornością języka, a nadewszystko wzniosłemi myślami w których wieszczym duchem wcześniej od Skargi przepowiedział Kuczborski przyszłość kraju. Druga jego praca zostająca dotąd w rękopismie w tejże biblijotece, nosi tytuł: *Przestroga przeciw konfederacyi, którą pisał ks. Walenty Kuczborski, kanonik krakowski do króla Augusta* (1569, in fol.). Zawiera upominanie króla, ażeby niedał się szerzyć protestantyzmowi w Polsce. Nakoniec w języku łacińskim rękopism, pod tytułem: *Concilium Tridentinum sub Pio papa quarto, anno 1562 celebratum* (fol.: str. 252). Jest historyją tego soboru, w którym wiele ciekawych, dotąd nie ogłoszononych drukiem szczegółów, ma się znajdować. *F. M. S.*

Kuczborski (Jan), herbu Ogończyk, z tejże samej rodziny, biskup chełmiński, nauki kończył w akademii krakowskiej, obrawszy sobie stan duchowny, wkrótce został scholastykiem gnieźnieńskim, archidyjakonem warszawskim, kanonikiem krakowskim, od r. 1608 proboszczem katedralnym tamże, 1610 r. wreszcie biskupem chełmińskim 1614 r., z którego postąpił na płockie, lecz umarł przed nadejściem bulli w r. 1624, pochowany w Toruniu. Pasterz gorliwy, senator mądry i zasłużony, gospodarz zawołany. W czasie wojny szwedzkiej o Inflanty, Zygmunt III i stany koronne wysyłały go dla zbadania stanu rzeczy, co też on jak najlepiej sprawił, napomniał starostów i zaprowadził porządek. Wielki dobrodziej jezuitów, których sprowadził do Bydgoszczy i opiekował się nimi ciągle. Na kollegijum w Toruniu dał 10,000 zł., na szkoły 12,000, na alumnów w ich konwikcie i drugie 10,000 na wikt dla ubogich studentów. Toż samo uczynił dla Grudziądza i Malborga dając raz pięć a drugi raz dziesięć tysięcy. Umierając nie opuścił żadnego kościoła i klasztoru w dyjecezyi swojej, żeby nie zostawił dla niego jakiego upominku. Oszczędnością zebrawszy znaczne pieniądze, wszystkie zapisał królowi Zygmuntowi III, pominąwszy swoich krewnych, co mu za złe miano. *F. M. S.*

Kuczki hetmańskie, tak się nazywały ogrodzenia używane około drzew, zasadzonych na szlakach, czyli po obu stronach dróg pocztowych na Ukrainie. *C. B.*

Kuczki żydowskie, ob. *Sukos.*

Kuczko (Stefan), bojar, był panem wielu bogatych włości, a między temi sioła (osady) Kuczkowo leżącej nad brzegiem rzeki Moskwy. Suzdalski książę Juryj Włodzimierzowicz, przybywszy na brzegi tej rzeki, rozkazał zabić tego bojara za jakąś zuchwałość, a zachwycony pięknością miejsca, założył tu miasto Moskwę (roku 1154). Kuczko miał dwóch synów, Piotra i Joachima i jednę córkę, Ulitę, która została żoną Andrzeja Bogolubskiego.—*Joachim*, syn Stefana, pałając zemstą za zabicie ojca, wespół z bratem i przyjaciołmi, przyszedł o północy do pałacu książęcego w Bogolubowie, (dziś osada o 1 i $^4/_7$ mili od miasta Włodzimierza nad Klaźmą), a pozabijawszy straże, zamordował Andrzeja (r. 1174). Brat Andrzeja, książę Wszewłod Jurjewicz, kazał zabójców zaszyć w pudło i wrzucić do jeziora, zwanego Pływającém (Płowucze) w pobliżu miasta Włodzimierza. *J. Sa..*

Kuczkowski (Jan) wojskowy polski żyjący w pierwszych latach XVII wieku, który się w klęsce korsuńskiej dostał do niewoli. Wydał ciekawe dzieło w którem opisuje życie i trudy ówczesnych wojskowych, oraz kreśli żywot Wojciecha Giebułtowskiego, sławnego rycerza i dyplomaty p. t.: *Onirocrtrica aeternae memoriae incomparabilis Herois Alberti Giebultowski Comitis do Koziegłowy* etc. (Kraków, 1621 r., w 4-ce). Styl panegiryczny, ale pochwały słuszne. Autor wielbi Giebułtowskiego z odbytego do Rudolfa cesarza poselstwa, a w sprawowaniu tegoż urzędu w Anglii, przyznaje mu niepospolitą zręczność i biegłość w polityce i w spraw kierowaniu dzielność. *F. M. S.*

Kuczkowski (Tomasz), doktór medycyny i chirurgi, urodzony w r. 1786, lekarz nadworny wielkiego księcia Konstantego Pawłowicza, generał sztabs doktor korpusu litewskiego w Warszawie, członek towarzystwa lekarskiego w Paryżu, w Moskwie i Wilnie, przyjaciół nauk warszawskiego i naukowego krakowskiego. Od r. 1835 do 1840 był prezesem akademii medyko-chirurgicznej w Wilnie, potém osiadł w Warszawie i tu umarł w r. 1843. Wydał z druku: *De magnetismo animali* (Warszawa, 1819 r. w 8-ce); *O epidemicznem zapaleniu ocz, w szczególności o tej epidemii, która w garnizonie war-*

szawskim panowała (tamże, 1822 r., w 8-ce); *Historyja panującej zarazy ocz w Polsce*, drukowana po niemiecku u Grefego i Walthera *Journ. der. Chir.* (T. III, r. 1822). W Collectaneach medyczno lekarskich wileńskich drukował *Historia rei medicae* i t. d. *F. M. S.*

Kuczma, rodzaj zawoju albo czapki z turec. *Kecze* pilśń z wełny i czapka janczarska (A. Muchliński). U nas był właściwie gatunek czapki futrzanej, już za Zygmunta Augusta pod tą nazwą znanej. Panowie do atłasowej szuby, używali kuczmy sobolowej; modry kolor na jej wierzch był wówczas przyjęty. Stryjkowki, przy opisie koronacyi Henryka Walezyjusza, mówi, że Francuzi dziwili się naszym kowanym butom i kuczmom. *K. Wl. W.*

Kuczmański Szlak. Zanim niedola tatarska spadła na ziemie ruskie, to one już należały do najbogatszych stron Europy. Kiedy zachodnie jej państwa brodziły jeszcze w zamęcie, porzecza Dniestru i Dniepru jaśniały wszelkiem bogactwem i przepychem, jakie tylko znał świat tamtoczesny. Szczęśliwą temu przyczyną było sąsiedztwo Grecyi i czarnomorskiego oryjentu. Świetność Kijowa i Halicza składają niezaprzeczone w kronikach na to dowody. Lecz w tak zamożnych niegdyś ziemiach rozpostarła się następnie pustynia po Tatarach. Bezludność tej pustyni rosła w miarę zbliżania się ku stałym koczowiskom Ordy za Donem, umniejszała się w miarę bliższego położenia krain ku zachodowi. Lwów, mawiano jeszcze w początkach XVI stólecia, „miasto przesławne, w pobliżu Tatar.” Jakoż, zaledwie minąwszy San, dostrzedz było można smutne ślady tego pobliża. Rzadkie wsie, szczupła ludność, gęste pustkowia, uderzały oko w głębi kraju i dokoła stolicy. Na nogajskich zaś stepach nie było już ani siół, ani zimowników: dobrze jeszcze było, jeżeli trawa się zrodziła, a woda w polnych rzeczkach nie powysychała; inaczej nigdzie nie było ani pokarmu, ani wody, tylko gdzie niegdzie bielały poobjadane kości końskie, lub widne ślady zakrzepłej krwi ludzkiej i bydlęcej posoki. Jassyr tatarski, handel ludźmi, wykradanie chłopców i dziewcząt polskich, aby je sprzedać tatarom, stawało się z każdą nową milą ku wschodowi rzeczą coraz bardziej znaną, boleśniej doświadczaną. Jakaż więc tego była przyczyna? Oto, iż od czasu do czasu ponawiały się wielkie zagony, to jest najazdy mongolsko-tatarskie, tem dotkliwsze dla ziemi Halickiej, ile że częściej i tłumniej niż w którąkolwiek z innych ziem ruskich uderzające w nią. Tatarzy, owa dzicz łupiezka, krwawa i bezbożna, trzema drogami czyli szlakami płynęła do Rusi Halickiej. Z północy wdzierali się oni *Czarnem Szlakiem* (ob), tak nazywanym dla tego, że nim czarne nieszczęście przychodziło: mordy, grabież, pożogi i czarna śmierć, dżuma; od południa *Wołoskim* (ob.), ze wschodu zaś od Trębowli i Złoczowa *Kuczmańskim* czyli *Szlakiem Podolskim*. Otrzymał on, jak się zdaje, tę nazwę od wyrazu *Kuczma*, którym oznaczano rodzaj zawoju albo czapki: z tureckiego *kecze* pilśń z wełny, po rossyjsku *Koszma* wojłok. Ztąd wnosić można: iż Szlak Kuczmański wyrażał trakt, na którym już zdala postrzegano tatarskie zawoje i czapki. Inni nazwę tego szlaku wyprowadzają od rzeczki Kuczmenia wpadającej do Bohu. *C. B.*

Kuczmerka (*Sium Sisarum* Lin.), tak nazywano pewną roślinę warzywną, we wszystkich dziełach ogrodniczych, technicznych, lekarskich i słownikach od najdawniejszych czasów aż do Stanisława Augusta włącznie, którą podówczas często na stołach, zwłaszcza w dnie postne, widzieć było można. Syrenijusz w swym *Zielniku* (1613 r.) na str. 1059 i 1060, tak mówi o tej roślinie: „kucmorka jest jedna jarzyna z tych, których do jedzenia używamy. U nas w Polsce, a zwlaszcza w Krakowie, bywa od ogrodników w ogrodach

siana. Indziej jej nie znają, w Niemczech też na niektórych miejscach, mianowicie nad Renem, około Moguncyi, zkąd jako mniemam, do ogrodów krakowskich jest przyniesiona, gdzie ją pod jesień siewają, a czasu postu wielkiego jej siła używają." Kuczmerka zatém albo jak Syrenijusz pisze kucmorka, bywała dawniej częściej jak dziś jadaną. Teraz wprawdzie napotykać ją można po ogrodach warzywnych i to pod nazwą korzonków lub korzeni cukrowych, ale dużo rzadziej, a już na stołach bardzo rzadko. Z tém wszystkiem jednak kuczmerka jest dosyć smaczną, tuczącą i słodką jarzyną, jeźli stosownie została przyrządzoną. Korzenie te pokrajane, w czystej wodzie odgotowane, a potem masłem z utartą bułeczką polane, dałyby przyjemną potrawę. Lecz dziś o wiele smaczniejsze szparagi, kalafiory, kalarepy, kapusty bruxelskie i t. p. prawie zupełnie korzenie cukrowe czyli kuczmerkę z kuchen naszych wyrugowały. Jeszcze kuczmerka pokrajana w talarki i do sałat zimowych dodana, może lepiej jak selery smak ich poprawia. Także miejsce pietruszki w rosole zupełnie zastępuje, bo też i smak korzenny a przyjemnie słodkawy surowych korzonków cukrowych, bardzo się do pietruszki zbliża. Ponieważ kuczmerka pierwotnie z Azyi środkowej pochodzi, a dziś jeszcze dziko w Japonii, Chinach, Mongolii i w Kochinchinie się trafia, tam też przeto zwłaszcza na całym tak zwanym wschodzie, pospolicie i w wielkiej ilości uprawianą i używaną bywa. Na wschodzie powszechnie mniemają, jakoby kuczmerka życie przedłużała: z pewną więc czcią stosownie ją przyrządzają i za przekąskę prawie codziennie używają. Nadto w dawniejszych czasach podatki i haracze pod nazwą geldub uchodzące, kuczmerką płacić miano. Roślinę tę w naszych ogrodach wyhodowaną poznać można, po korzeniu z licznych bulw obłych, grubości palca a do 7 cali długich, wiązkowato rosnących, złożonym; po łodydze na $1\frac{1}{2}$ lub 2 stopy wysokiej, wraz z liśćmi zupełnie gładkiej; po liściach tak jak u pietruszki pierzasto-dzielnych, listkach czyli łatkach listeczkowych, podłużnie-jajowatych, brzegiem piłkowanych, a kwiatach białych, w baldaszki pokrywami i pokrywkami (przy baldaszeczkach) opatrzone zebranych; wreszcie po nasionach czyli owocach bardzo do pietruszczanych lub do anyżku podobnych, bo wszystkie te rośliny baldaszkowemi (*Umbelliferae*) się zowią. Mięsiste korzenie kuczmerki czyli bulwy, słabo korzennego zapachu a mocno słodkiego smaku, zewnątrz są żółtawe, wewnątrz zaś białe. Zawierają w sobie właściwy olejek lotny, mączkę (krochmal) i koło 8 procentów cukru. Kuczmerka sieje się z nasienia albo rozmnaża za pomocą korzeni bulwiastych, tak jak georginie. Lubi ziemię pulchną i tłustą, a wschodzi w 6 tygodni po zasianiu pod jesień. Młode roślinki przesadzają się tak jak inne dla korzeni hodować się mające rośliny warzywne i kwitną zaraz w drugim roku, w Lipcu i Sierpniu. Na zimę korzenie wyjmują się z gruntu i przechowują tak jak georginiowe. Do jedzenia służyć już mogą korzenie jednoroczne i takie nawet są najlepsze, które wprost z ziemi wyjęto. Nakoniec dodać tu jeszcze wypada, że korzenie kuczmerki czyli cukrowe z przyczyny zawierania w sobie tak wielkiej ilości cukru, mogą posłużyć do otrzymywania tegoż lub do robienia wódki. *F. Be.*

Kuczska nahija, czyli okrąg w księstwie Czarnogórskiem, we wschodnich Berdach (prowincyi), na pograniczu Albanii, liczy 4 plemiona (Bratonożycze, Wasojewicze, Orochowo i Zatrjebac; Drekałowicze od czasu wymierzenia granic przez komissyję europejską w r. 1859—1860 zostali wcieleni do Albanii; a w r. 1862 na krótki czas przyłączyli się byli do Kuczów); dzielące

się na 13 braterstw, 1,800 rodzin, razem 18,000 głów, między którémi znajduje się 3,000 zdolnych do noszenia broni. *Pf.*

Kuczum, ostatni car Sybirski, żył w drugiej połowie XVI wieku; był synem kirgizkiego chana Murtazy, i po śmierci Edygiera sybirskiego, został panem narodów nad brzegami Tobola, Irtysza i Obi. Carstwo sybirskie płaciło już daninę Moskwie; Kuczum więc postanowił być uległym, dopóki się nie umocni na tronie. W r. 1569 Iwan Groźny przyjął cara Kuczuma pod swoję opiekę z warunkiem, ażeby mu płacił corocznie po 1,000 soboli, a nadto posłowi carskiemu, udającemu się po tę daninę, po 1,000 wiewiórek (popielic). Bojarski syn, Tretjak Czabukow, przywiózł dla Kuczuma w r. 1571 carską hramotę ze złotą pieczęcią. Ustaliwszy swą władzę nad hordą tobolską i zaprowadziwszy w Syberyi religiję mahometańską, Kuczum postanowił stać się niezależnym; w tym celu, chcąc zjednać sobie Nogajów przyjaciół Moskwy, ożenił syna swego Alego z córką księcia nogajskiego, Tin-Achmata. Wezwawszy do siebie mnóstwo stepowych Kirgizów, Kuczum wszedł w tajemne stosunki z Czeremisami, pobudzał ich do powstania i zabronił pod karą śmierci Ostyjakom, Jugorcom, Woguliczom płacenia daniny Moskwie; synowca zaś swego Mametkuła, posłał nad brzegi i w okolice Kamy dla zburzenia tamże warowni moskiewskich. Mametkuł zabiwszy kilku sprzyjających Moskwie Ostyjaków, wziął do niewoli ich żony i dzieci, a także posła moskiewskiego, Tretjaka Czabukowa, jadącego do hordy Kirgiz-Kajsaków; lecz dowiedziawszy się, że w miasteczkach czusowskich pełno wojska i dział, wrócił do swego kraju. Na skutek tego, Iwan hramotą swą z dnia 30 Maja 1574 roku, dozwolił Strogonowym budować fortece na brzegach Tobola i prowadzić wojnę z Kuczumem, ażeby Jugorców z pod jarzma tegoż uwolnić. Strogonowie użyli na ten cel kozaków dońskich i wołgskich (ob. *Jermak*). Trzy zwycięztwa: pod górą Czuwaszą, na brzegach Tobola w uroczysku Babasan, i nad brzegami Irtyszu odniesione, ustaliły w r. 1581 panowanie Jermaka, od pasma Kamiennego aż do Obi i Tobola. Po śmierci Jermaka (r. 1584), Kuczum na krótko wrócił do dawnej stolicy. Wygnany przez Tatarów sybirskich i Nogajów, pod dowództwem młodszego i odważnego księcia Sejdiaka, Kuczum trzymał się z oddziałami Nogajów ułusu Tajbugina w stepie Barabińskim, palił osady, zabijał ludzi we włościach Kurdackiej, Sałyńskiej i w okolicach nowo założonego Tobolska. Nowy wojewoda sybirski książę Kolcow-Mosalski, przedsięwziął wyprawę na Kuczuma; po długich przejściach w głębi pustyń Iszymskich, w bitwie zaszłej dnia 1 Sierpnia 1591 r., w pobliżu jeziora Czili-Kuła, wojewoda moskiewski zniósł większą część jazdy Kuczuma i wziął do niewoli dwie żony tegoż i syna Abdul-Chaira. Borys Godunow, zarządzający sprawami państwa za Fiedora Iwanowicza, pragnąc skorzystać z podanej sposobności, udarował jeńców Mametkuła i Abdul-Chaira majętnościami; Kuczumowi zaś ofiarował pensyję, miasta i włości w państwie moskiewskiém, a nawet przyrzekł pozostawić go carem w Syberyi, jeżeli się upokorzy i przybędzie do Moskwy. Na list syna swego Abdul-Chaira, który o tém pisał do ojca, Kuczum, jakkolwiek już wiekiem przyciśniony i opuszczony przez dwóch synów, oraz sprzymierzeńców nogajskich i znakomitego Czyn-Murzę (który z matką Mametkuła wydalił się do Moskwy), dumną dał odpowiedź. Układy się zerwały. Rząd moskiewski postanowił zbudować nowe miasta od rzeki Pieczory do Keti i Tary, dla bezpiecznego połączenia z Permiją i Ufą, w tym czasie założoną wraz z Samarą, dla poskromienia Nogajów. W r. 1592, wojewoda tobolski, książę Fiedor Łobanow-Rostowski, założył Pełym, Berezow i Surgut; w r. 1594, Tarę; w ro-

ku 1596 Narym i Ketski ostrog; stronnicy Kuczuma zostali uśmierzeni. Natenczas wojewoda Andrzej Wojejkow, z rozkazu rządzcy państwa Borysa Godunowa, wyruszył przeciw Kuczumowi (d. 4 Sierpnia 1597 roku). Miał z sobą trzech synów bojarskich, głowę Tarskiego, trzech atamanów, około 400 Litwinów, kozaków, Tatarów jurtowskich i włościańskich. Upokorzywszy wszystkie włości, które przeszły na stronę Kuczuma, Wojejkow spotkał się z wojskiem tegoż (d. 20 Sierpnia) nad brzegami Obi. Bitwa trwała od wschodu słońca aż do południa; Kuczum na głowę porażony został; większa część jego wojska poległa na placu, inni potonęli w rzece; jeńców pozabijano, oprócz rodziny Kuczuma i książąt z murzami, którzy następnie (w r. 1599) wysłani byli do Moskwy. Wojejkow wyprawił (w r. 1598) seita Tul-Mameta do Kuczuma z wezwaniem, ażeby się poddał i jechał do Moskwy, gdzie znajdzie dobre przyjęcie i otrzyma carską pensyję. Tul-Mamet znalazł Kuczuma w lesie za rzeką Obią; miał on z sobą trzech synów i przeszło trzydziestu ludzi, z ostatniej bitwy pozostałych. Kuczum był smutny; ulubiony syn jego Asmanak (trzydziestoletni), wraz z czterema braćmi był w liczbie jeńców Wojejkowa, wysłanych przez tegoż do Moskwy. Na wezwanie posła, Kuczum odpowiedział: „Nie pojechałem wtedy, gdym był jeszcze silny i mógł robić bronią; czyliż mam teraz jechać? Jestem zgrzybiały, głuchy, ślepy, ledwie dyszę; cóżbym w Moskwie miał do czynienia? Idę teraz do Nogajów, a syna mego wysyłam do Bucharyi.” Zgrzybiały starzec błąkał się jeszcze przez czas niejaki w stepach, i był (podług niektórych wiadomości) zabity w ułusach Nogajskich. — *Kuczumowe horodyszcze.* Tak się nazywa miejsce o 3 prawie mile odległe od Tobolska, w blizkości wsi Alemasowej, gdzie widać ślady Iskeru albo Sybiru, dawniej Kuczuma stolicy, leżącej na stromym brzegu Irtyszu, przy ujściu doń rzeczki Sybirki. *J. Sa.*.

Kuczwarewicz (Marcin), jeden z celniejszych wierszopisów polskich, żyjących w drugiej połowie XVII wieku, za młodu służył wojskowo, potém został księdzem i był dziekanem szreńskim i plebanem w Kuczborku, zmarł w r. 1696. Poezyje jego odznaczają się czystością i dosadnością języka, łatwym i gładkim wierszem, w czém przewyższa nawet najlepszego z tych czasów poetę, Samuela Twardowskiego. Wydał z druku: 1) *Siedm psalmów spowiednich jednego książęcia luzytańskiego, przez księdza Marc. Kuczwarewicza* i t. d. *wierszem polskim tłómaczone, w których rachunek sumienia każdy mieć może na poprawę życia swego* (Warszawa, 1667 r., w 8-ce). Drugie wydanie z dodatkiem na tytule: *a teraz powtórnym razem w drukarni Słuckiej przedrukowano z przydaniem siedmiu psalmów pokutnych* (Słuck, 1674 roku, w 12-ce). Dzieło nadzwyczaj rzadkie, niedokładnie przywiedzione przez Bentkowskiego i Bandtkiego. Znajduje się tu oryginał łaciński psalmów prozą, i przekład ich polski wierszem. Spowiednie, są tłómaczenia Kuczwarewicza, pokutne po łacinie podług Wulgaty, po polsku zaś żywcem z przekładu Kochanowskiego wyjęte. Twierdzenie przeto Bentkowskiego (*Historyja literatury* tom 1, że Kuczwarewicz tłómaczył psalmy Dawida jest mylne. Niewymienionym na tytule autorem psalmów spowiednich był książę luzytański Don Antonio de Castro, pretendent do korony portugalskiej, do której go ubiegł Filip II. Ten Antonio protegowany był przez żarliwą krzewicielkę protestantyzmu Elżbietę królowę angielską i umarł w jej państwie, przeszedłszy na wyznanie anglikańskie, z którego to powodu nazwisko jego tłómacz zamilczał. Oprócz tego głównego dzieła, Kuczwarewicz jest autorem dwóch jeszcze dzieł wierszem pod tytułem: *Zabawy rycerstwa polskiego, po szczę-*

śliwej elekcyi Jana Kazimierza wespół z oblężeniem zbaraskiem i szczęśliwie dokończoną expedycyją zbaraską przez jednego żołnierza (Lublin, 1650 roku, w 4-ce); i drugie pod nazwą: *Relacyja expedycyi zbaraskiej r. p. 1649 przeciw Chmielnickiemu rytmem polskim przełożona* (tamże, w drukarni Jana Wieczorkowicza, w 4-ce). Autor opowiada wiadome z dziejów zdarzenie wierszem bardzo słabym. *F. M. S.*

Kuczyński (Dominik), senator, kasztelan królestwa Kongresowego. Urodził się w Korczewie na Podlasiu, w starém gnieździe rodziny, 3 Sierpnia 1760 r. Syn Leona, podkomorzego drohickiego, którego zwano Królikiem podlaskim i Magdaleny Kossakowskiej, chorążanki wołyńskiej. Nauki skończył w konwikcie pijarskim w Warszawie. Miał dowcip i bystre pojęcie. Wyprawił się w podróż za granicę i w ciągu lat kilku zwiedził Niemcy, Włochy i Francyję. Nauczył się doskonale po łacinie, po francuzku, niemiecku i włosku. Wszechstronne to wykształcenie w niczém nie zmieniło tła duszy polskiej. Wszystko gotów był oddać dla ojczyzny. Podania barskie wypielęgnowały go, więc nie godził się ze Stanisławem Augustem, stosunków z nim unikał, stroju cudzoziemskiego nienawidził, bo sądził, że ze zmianą stroju pójdą i narodowe obyczaje w zapomnienie. Oddał się wtedy pracy około prawa polskiego i dziejów, i te badania zajmowały go całe życie: republikanin staropolski jak ojciec miał w podejrzeniu każdą władzę. Prawdziwy szlachcic, ale w pięknem słowa tego znaczeniu, bo poświęcony i zacny. Za czasów Rzeczypospolitej był tylko starostą żurobickim, o inne urzędy się nie ubiegał, ponieważ nominacyja na nie, zależała od króla. Wszelako na wybór obywateli był za sejmu wielkiego kommisarzem cywilno-wojskowym w ziemi Drohickiej. Następnie dostał się pod panowanie pruskie, ale nie mógł się do niego przyzwyczaić, wyprzedał dobra swoje bratu stryjecznemu i osiadł w Warszawie, żeby nie mieć z rządem stosunków. Dopiero z wojnami Napoleońskiemi, które byt ks. Warszawskiego wywołały, nastała dla niego epoka. Ojczyzna się dźwigała, Kuczyński jeden z pierwszych pośpieszył jej z najbezinteresowniejszą pomocą. Znaczne summy oddał na wojsko i na wsparcie zubożałych przez wojnę. Przed pokojem tylżyckim mianowany wespół ze Starzyńskim, starostą brańskim, organizatorem dawnego Podlasia, które miało wejść w skład ks. Warszawskiego, jako szósty departament, nazwany białostockim. Obadwaj najwyższą władzą mieli wszystko urządzać, naprawiać. Zajęli się tém gorliwie. Objechali natychmiast cały departament, izby wykonawcze wszędzie zaprowadzali w sześciu powiatach, rozpoznali kraj, zasoby jego, stan i podatki, ludność, liczbę wsi i miast, rękodzieła, spisali fundacyje pobożne, zakłady publiczne. Zrobili to wszystko w czasie toczącej się wojny i o własnym koszcie. Ostatni, najoddaleńszy z departamentów, najpierwej przyjął całkowitą organizacyję narodową. Nadzieją lepszej przyszłości ujęty, lud do nich tłumnie się ciągnął. Wrócili do Warszawy i złożyli całą pracę swoją ówczesnej kommissyi rządzącej. Sprawiedliwa sława stała się ich udziałem. Szczególniej Kuczyński, który osiadł już w Warszawie, zwracał na siebie uwagę. Stał się popularną i historyczną postacią. Wysokiego wzrostu mąż, dobrej tuszy, wiecznie się nosił po polsku, zwykle w czarnym kontuszu, a w białym żupanie. Dobroczynny bez granic, jeżeli się przekonał, że ktoś rzeczywiście ubogi uciekał się do niego o pomoc, sypał tak hojną ręką, że zapewniał nieraz całej rodzinie byt pomyślny. Toż służba przy nim bogaciła się, nie jeden na zamożnego wychodził szlachcica. Więc, kiedy bywało, wychodził z domu (z hotelu angielskiego), miewał nieraz gromady ludu za sobą, bo wszyscy go znali. Był z tego wzglę-

du uważany poniekąd Kuczyński za oryginała. Wesoły, grzeczny, po staropolsku gościnny i rubaszny, młodemu pokoleniu przypominał stare postaci ojców. Charakter to był żywy, energiczny, prędko się zapalał, wtedy nic z nim nie pomogło, każdy opór zamiast go łagodzić, rozjątrzał jeszcze bardziej; najlepszy sposób było mu zejść z oczu, a uspokajał się w jednej chwili. Służbie hojnie wynagradzał każde takie uniesienie się gniewu i wszyscy poszliby za nim w ogień. Ale w zawodzie publicznym ta prędkość narażała go na ogromne zajścia, bo Kuczyński kiedy miał prawdę za sobą, nie uważał na nikogo. Nie przyjmował jak Rej i teraz żadnego urzędu, żeby zachować więcej niepodległości i siebie poświęcać dla sprawy ogólnej. Zawodu bolesnego doznał kiedy departament białostocki znacznie obcięty, zamienił się w łomżyński. Ale Napoleon kazał fortyfikować Pragę. Siedmiu obywateli zbierało na ten przedmiot składki, kommissyja rządząca i Kuczyńskiego powołała (*Gazeta warszawska*, 1807 r., Nr. 87, postanowienie z d. 27 Października). Kiedy nastała wojna w r. 1809 Kuczyński ofiarował księciu Józefowi życie swoje i majątek. Żałował ciągle, że go miał mało na usługi ojczyzny, chociaż to wielka pańska była fortuna. Był w tej wyprawie do Galicyi. Kiedy wrócił rozpoczął wojnę z Łubieńskim, ministrem sprawiedliwości. Gniewało go wszystko, co ten minister robił. Bohater narodowości polskiej, bał się przedewszystkiem wynarodowienia i jak stroju nie zrzucał, tak wszystko chciał widzieć po dawnemu: szczególniej dbał o całość praw narodowych. Na tej drodze mógł się zetrzeć z Łubieńskim, który kodex francuzki zaprowadzał. I rzeczywiście wystąpił Kuczyński, zaskarżył Łubieńskiego publicznie. Minister reprezentował władzę i ujął się nie za sobą, ale za rządem, wytoczył proces Kuczyńskiemu o zniewagę władzy. Obszernie dzieje tego procesu opowiada w Pamiętnikach swoich Kajetan Koźmian (II, str. 348). Sprawa poruszyła nadzwyczaj opinją. Wszystko rozdzieliło się na dwie strony, ale znakomitszą większość miał po sobie Kuczyński. Świeże to jeszcze były czasy po Rzeczypospolitej i niedawne jej wspomnienia, kiedy to szlachcic na zagrodzie równy był wojewodzie, cóż dopiero pan taki możny jak Kuczyński? Minister chciał wszelako nacisnąć szlachcica, wolność jego przygnębić. Sprawa pierwsza w Polsce, bo jakkolwiek bądź różnie się dawniej zdarzało, prawo było jasno, nikt z niem wojować niemógł, aby dopinać swoich celów. Nowy porządek wymagał nowych ustaw, ale umysły do starego nawykłe, nie mogły się oswoić z taką powagą, jaką przybierał minister. Dla tego wszystkie pamiętniki z owego czasu o Kuczyńskim wspominają, w pani Nakwaskiej także o nim dużo. Sprawa ciągnęła się długo i utonęła w wielkiej zawierusze wojennej 1812 r. Pod rządem tymczasowym księstwa Warszawskiego, Kuczyński w liczbie innych powołany do kommissyi organizacyjnej, która miała księstwo przerobić na królestwo w r 1814 (*Żywot Tomasza Ostrowskiego*, II, 495). Następnie mianowany senatorem, kasztelanem królestwa polskiego. Ale wszystkie obowiązki nie były mu na rękę. Złożył więc dostojność pod pozorem, że zdrowie mu nie pozwalało. W istocie niedługo zachorował na wrzód, na który ojciec jego zakończył życie i poznał, że to niemoc śmiertelna, a co gorsza dziedziczna. Nazajutrz więc po tem przekonaniu się, przytomny i spokojny zupełnie, spisał testament. Żył bezżenny. Majątek wielki zapisał więc jednemu synowcowi, ale porobił hojne zapisy. Umarł w Warszawie d. 29 Lipca 1819 r. Nabożeństwo żałobne odbyło się u św. Krzyża d. 2 Sierpnia. Potém zwłoki jego wyprowadzał na cmentarz świętokrzyski ks. Wołłowicz, biskup sandomierski, przyjaciel osobisty d. 5 Sierpnia, a wtedy przemówił żałobną pochwałę ksiądz

Szwejkowski, rektor uniwersytetu warszawskiego (*Gaz. warsz. i Gaz. korrespondent*). Żył Kuczyński lat 59 Dobroczynny był tak, że nieraz sam nic nie miał i srebro ubogim rozdawał, a bywały wypadki, że i pożywać musiał swoich dłużników dla tego, ażeby mógł biedniejszym świadczyć. Kaź. Wład. Wójcicki jeszcze dzieckiem będąc, dobrze go pamiętał i kilka wspomnień o Kuczyńskim umieścił z tego powodu w *Cmentarzu powązkowskim*, t. III, str. 33.

Jul. B.

Kuczyński (Wiktoryn), kasztelan podlaski za Augusta II i III. Podlasianin, herbu Ślepowron. Syn Walentego, podsędka drohickiego, który umarł deputatem w Lublinie 1688 r. Rodził się z Joanny Niemierzańki, stolnikowny podlaskiej, córki Jana (Niesiecki). Najprzód łowczy mielnicki, potem podstoli. Deputat podlaski na trybunał koronny pod laską księcia Janusza Wiśniowieckiego w r. 1710—1711 roku. Panegiryk powiada w zwykłej przesadzie, że przewyższył wtedy sprawiedliwością Arystydesa, że przed nim jako przed żywą wyrocznią zamilkli sarmaccy Tacytowie, Manlijusze skamienieli (Oriens, jak niżej). Chorążym mielnickim został Kuczyński zaraz po tym trybunale w r. 1712, mianowany 15 Kwiet. po Jakób. Ossolińskim (Sygillaty). Z chorążego podkomorzy drohicki. Nareszcie w d. 20 Października 1730 r. po Dominiku Kossakowskim, kasztelan podlaski (*Kuryjer polski* str. 44, *Sygillaty*). Pierwszy senator w rodzinie. Na krzesło przysiągł dopiero w Warszawie d. 1 Maja 1732 r., we czwartek (*Kuryjer polski* nr. 124). Mieszkał ciągle na Podlasiu, gorący patryjota swojej ziemi. Ożenił się z Anielą Chądzyńską podstolanką drohicką, wnuczką Jędrzeja wojewody podlaskiego, córką Jana, kobietą świętobliwą. Synów których miał pięciu wysłał za granicę i kształcił w akademij krakowskiej. Wszyscy ziemskie urzędy piastowali na Podlasiu, jeden został jezuitą, Słusznie kasztelana uważać można za patryjarchę Kuczyńskich. Rodzinę starą szanowną podniósł, wziętość jej pomiędzy współbracią wyrobił. Pobożny szczerze, był przyjacielem jezuitów, a dobrodziejstwa świadczył ich kollegijum drohickiemu. Wystawił tu swoim kosztem ołtarz wielki, sprawił organy, żona toż samo wiele im świadczyła. Pochwały ich i całego rodu głosi panegiryk, którego tytuł: *Oriens inter principes regnorum soles Thaumastus, Caji. Romanorum Imperatoris Thesaurarius, calicis suffragio purpuratus, pro coelo Vaticanum nactus Caelium, favore Agrippae, Romanorum itidem Imperatoris olim in meridie honorum serenissimus, nunc vero affulgente ipsa maturae aetatis aurora in perillustri magnifico D. D. Nicolao in Klukow et Sterdynia Kuczyński succamerarida terrae Drohicinensis, inter illustres Theatri umbras, a perillustri praenobili ac magnifica oratoriae facultatis Juventute in Podlachici Athenaei horizonte debito cultu adoratus. Anno salutis nostrae 1726. Die 2-do Martji*, w arkuszu kart nieliczb. 8. Jestto treść przedstawienia teatralnego, z żywota cesarza Agryppy w cześć domu Kuczyńskich ułożonego przez jezuitów drohickich, kiedy syn Wiktora jeszcze podkomorzego, Mikołaj dochodził pełnoletności. Kasztelan umarł w r. 1738, żona jego d. 4 Lutego 1741 w Korczewie (*Kurjer polski*, str. 221). Biskup łucki Kobielski na śmierć ją gotował i sam miał pogrzebowe kazanie w kościele Jezuitów w Drohiczynie (kazanie to jest w *Swadzie* Danejkowicza, str. 221). Synowie ich ważne zajmowali stanowiska, wpływali na szlachtę, mianowicie Leon podkomorzy drohicki, dzielny szlachecki republikanin, rycerz barski i wróg Stan. Augusta. Zwano go królikiem podlaskim. Inni bracia mniej znaczyli od Leona, ale zawsze wiele mogli i prawie wszystko na Podlasiu. Z córek jedna Maryjanna była za Janem z Cygemberga Zaleskim,

kasztelanem wiskim, druga Barbara za Stan. Brzezińskim, chorążym nurskim
Jul. B.

Kuczyński (Szczepan), teolog jezuita, urodził się w r. 1704 na Polesiu; do zakonu wstąpił 1721, kapłanem został 1737. Uczył gramatyki lat 2, humanijorów 2. Kaznodzieją był lat 3, missyjonarzem lat 5, przełożonym w Drohiczynie 3 lata, rządził kollegijum Pułtuskiem lat 18 i tamże umarł 1770 r. Za czasów swego missyjonarstwa, napisał i wydrukował katechizm katolicki po rusku 1760 r. i dzieło p. t.: *Epistolae ad dissidentes Russiae.* *F. M. S*

Kuczyński (Tadeusz), teolog i missyjonarz, jezuita, urodził się w r. 1769 na Białorusi, szkoły kończył w Połocku i tamże wstąpił do zakonu, był nauczycielem w Dynaburgu od r. 1797, a potem został niezmordowanym missyjonarzem łotewskim w Puszy Dagdzie, Aulii w Rydze, najdłużej zaś w Użwałdzie. Po zniesieniu Jezuitów w Rossyi, przeniesiony do Włoch, był w Ferrarze spowiednikiem polskim, ztamtąd udał się jako missyjonarz na wyspy Egejskie i w Tynie umarł 1856 r. Wydał w Połocku kilka dzieł łotewskich w przedmiotach relig jnych, zostawił zaś w rękopiśmie 2 tomy *Dyaryjusza* (w 4-ce), który zachowuje się w archiwum Jezuitów prowincyi Galicyjskiej i wiele rzeczy ważnych ma obejmować. *F. M. S.*

Kudak, niegdyś twierdza na Ukrainie przy prawym brzegu Dniepru, powyżej Porohów (ob.) naprzeciw ujścia rzeki Samary. Źródła historyczne podają następujące szczegóły, które stały się powodem do jej założenia. Pierwszy rok panowania Władysława IV wojną moskiewską i dzielnym udziałem jej kozaków, zapewnił im wprawdzie chwilową możnowładczego zamiłowania pokoju pobłażliwość, ale tém większa niechęć szlachty obudziła się ku nim w następnym r. 1634, z powodu nowej wojny tureckiej, głównie ciągłemi ich rozbojami w ziemiach pogańskich wywołanej. Tylko przysięgą niezwłocznego wytępienia swawoli zaporożskiej, powiodło się w samym początku przerwać tę wojnę. Okazał to, mianowicie bezpośrednio po zawarciu pokoju z Turcyją, złożony sejm Styczniowy r. 1635, twórca kilku srogich kozactwu rozporządzeń, z których jedno przepisywało nową ordynacyję Kozaków regestrowych w liczbie 7,000, drugie, pod karą bannicyi, wzbraniało szlachcie udziału w łupieżskich wyprawach z Niżu (ob.), trzecie utrwaliło założenie twierdzy Kudackiej. Najważniejsze z nich nakazywało, aby dla tém gruntowniejszego dotrzymania świeżo zawartych z cesarzem tureckim paktów przez zahamowanie kozackich inkursyj czyli chadzek morskich, zbudowany był zamek mocny nad Dnieprem, na którego jak najprędszą budowę wypłaci skarb koronny 100,000 złotych ratami. Jakoż od kilkudziesięciu lat wisząc w zamyśle nad Zaporożem, wzniosła się nowa twierdza bardzo rychło w rzeczywistości. Jeszcze w początkach roku 1635 radzono o niej w kole sejmowem, a już w kilka miesięcy później stał przy ujściu Samary w Dniepr, u pierwszego z kilkunastu porohów, wysokiemi wałami i gęstą armatą obronny zamek nazwany od poroha swego Kudakiem. Beauplan inżynier francuzki, który później wydał zajmujące opisanie Ukrainy, przygotował nietylko plany, ale i pod jego nadzorem stanęła cała budowa tej twierdzy. Broniło ją stojących załogą kilkaset cudzoziemskiej dragonji pod walecznym francuzem Marian i szczególną opieką hetmana wielkiego Stanisława Koniecpolskiego, głównego założyciela warowni. Pod jej ogniem armatnim nie mogła już żadna czajka (ob.) kozacka przemknąć się Dnieprem ku morzu i żaden też transport żywności nie mógł bez pozwolenia z zamku dopłynąć cało na Zaporoże. Tak między włościami a Niżem leżąc, panował Kudak zarazem i włościom i Niżowi, mocen zabronić tamtym wszelkich związków z ostrowami i morzem, temu

zaś wszelkich potrzeb do życia i wielu materyjałów wojennych z włości. Srodze więc ciężył kozakom zamek kudacki, a osobistość dowódzcy jeszcze nieznośniejszem czyniła jarzmo. Marian postępował surowiej z kozakami niż miał zlecenie, nie dozwalał im łowienia ryb i polowania około rzeki, bronił dowozu prochu i strzelby na Zaporoże, imał nieposłusznych takim zakazom, i już 20-tu poimanych trzymał w kajdanach. Nie mogli ścierpieć tego odważniejsi kozacy, a ośmieleni oddaleniem się wojsk koronnych z częścią wiernych Koronie regestrowców na wojnę pruską, postanowili opanować i zburzyć zamek. Na czele zamachu stanął równie szczęśliwy teraz na lądzie, jak przed kilkunastu laty na morzu, Sulima. Z tłumem czerni zaporożskiej przypadł ciemną nocą pod zamek, wdarł się po drabinach na wały, i po sześciu godzinach dzielnej obrony, opanował szturmem całą warownię. Załogę wycięto, do naga rozebranego Mariana wzięto na cel i strzałami z łuków ubito. Wkrótce też rozkopane zniknęły wały, upadły mury, działa i amunicyja poszły na Niż. Jak szybko na wiosnę stanął był Kudak, tak również szybko, bo już w miesiącu Wrześniu, tylko gruzy po nim zostały. Tymczasem nadspodziewanie prędko skończyła się wojna pruska, a wolny od niej hetman koronny Koniecpolski, mógł z wszystkiem wojskiem zwrócić się ku Dnieprowi, na pokaranie buntu Sulimy. Domagali się tego usilnie panowie ukraińscy: pragnął tego najgoręcej sam twórca Kudaku, Koniecpolski. Przestraszeni tém kozacy, chcąc uzyskać przebaczenie królewskie, zwyczajnego w takim razie u siebie jęli się środka. Pochwycili wodza Sulimę z pięciu głównymi pomocnikami zamachu, pomiędzy którymi głośnego w dziejach Ukrainy Pawluka, i jako sprawców nieubłogosławionego od niebios czynu, odesłano wszystkich w jesieni 1635 r. królowi do Warszawy. Odbywał się tu właśnie drugi w tym roku sejm, który zająwszy się natychmiast sądem Sulimy ze spólnikami, skazał winowajców na śmierć. Sulima przed straceniem (12 Grudnia 1635 r. ścięty) przyjął wiarę łacińską. Pawluk sam tylko został ułaskawiony i cało wrócił na Ukrainę. Pozostało jeszcze odbudować twierdzę kudacką. Jakoż zaraz z wiosną r. 1636 przystąpiono do pracy, która jednak bardzo leniwo postępowała. Lecz dotkliwsza ugodziła w kozaków kara na sejmie, nieubłagana konstytucyja o Niżowcach z r. 1638, zabijająca wolność tego rycerskiego ludu. W skutek czego rzucono się z niewymownym pośpiechem do wykonania nowej ordynacyi Niżu na tegorocznym sejmie zapadłej, a ustawami bliskiego sejmu r. 1639 uzupełnionej. Nastąpiło przed wszystkiem świeże urządzenie wojska regestrowego, odbudowanie twierdzy kudackiej. Nowo wzniesiony Kudak śmiertelnym znowu klinem odgrodził włości od ostrowów i morza: już teraz żaden kozak regestrowy nie mógł się dostać inaczej na Zaporoże, jak za paszportem komisarza polskiego, a nie było już owych dzikich śmiałków Sulimy, którzyby to wszystko jednym napadem wywrócili. Uradowała się nieskończenie tem wszystkiem cała szlachta koronna. Po wszystkich dworach i dworkach powtarzały się słowa ówczesnego poety-żołnierza Szymonowskiego, (z wydanego rymu pod tytułem: *Mars Sauromatski t. j. od szczęśliwej koronacyjnej naj. Władysława IV. krótkie opisanie różnych expedycyj JO. Ks. Jmci Jeremijasza Michała Korybuta Wiśniowieckiego, przez Samuela Hutora Szymonowskiego z Kleczan.* Warszawa, 1642, str. 68), który tuż po wypadkach opiewa o pognębieniu na zawsze Niżu:

„Gdy kozak w swój porządek pięknie jest ujęty,
Zatem rzeczpospolita ma już pokój święty.
A toż ich naostatek dobrze przysiodłano!
Snać nigdy nie wskórają, tak się im znać dano”

I jakby w istocie nigdy nic zmienić się nie miało na Ukrainie, zaczęto ją dopiero teraz w najlepsze osiedlać, uprawiać i wyzyskiwać wszelkiemi sposobami. Lecz r. 1648, gdy po zwycięztwie odniesionem nad Polakami pod Korsuniem i Żółtemi wodami, cała niemal Ukraina dostała się w moc Chmielnickiego (ob.), wtedy i Kudak zdobyty i całkowicie zburzony został, sprawdzając na sobie słowa tegoż Chmielnickiego, który zapytany od Beauplana co myśli o warownych murach tego grodu? odrzekł, co ręce ludzkie wzniosły, to i obalić mogą. *C. B.*

Kudasiewicz (Adolf), współczesny grammatyk i badacz języka ojczystego, urodził się w Krakowie 1820 r. Nauki pobierał w liceum ś. Anny w rodzinnem mieście; w r. 1835 wszedł do uniwersytetu, w którym r. 1840 ukończył wydział prawny. Za przybyciem do królestwa Polskiego w r. 1852, otrzymał posadę nauczyciela języka i literatury polskiej w Szczebrzeszynie. Po zwinięciu tej szkoły w r. 1853, mianowany guwernerem w istytucie szlacheckim. W r. 1860 powrócił do dawnych obowiązków nauczyciela języka i lit. polskiej, zostawszy nauczycielem w tymże instytucie. W r. 1862 przeznaczony do wykładu literatury polskiej i logiki do gimnazyjum realnego w Warszawie, zarazem wybrany został na członka komitetu do ocenienia książek elementarnych. Towarzystwo naukowe krakowskie mianowało go swym członkiem korrespondentem. W r. 1863 mianowany professorem przedmiotów filologiczno-historycznych przy gimnazyjum II w Warszawie. Oprócz drobniejszych prac umieszczanych w pismach czasowych, wymienić należy obszerną rozprawę: *Przeszłość i teraźniejszość ortografii polskiej, ocenione ze stanowiska zasad wymowy.* (*Biblijoteka Warszawska* 1860 r.). Oddzielnie wydał: 1) *Próbki filozofii mowy* (Warszawa, 1858); 2) *Kurs początkowy nauki języka polskiego* (Warszawa, 1861), w którym metodą analityczną przygotowuje stopniowo uczących się do poznania części mowy i rozbioru gramatycznego. Dla wprawy w ortografiją, przydany jest podręcznnik ortograficzny, t. j. spis przykładów systematycznie zebranych, według natury różnych najtrudniejszych i najwątpliwszych przypadków; 3) *Kurs II nauki języka polskiego* (Warsza, 1862). W nim przechodzi głosownią i prócz teoryi,podaje wzór rozbioru wyrazów na głoski i zgłoski, mówi o tworzeniu i składaniu wyrazów i przeprowadza szczegółowo odmiany grammatyczne wyrazów. Do tego dołączone są przykłady odpowiednie do textu i na poprawienie błędów w mowie zwyczajnej, przeciw prawidłom języka. *K. Wł. W.*

Kudlicz (Bonawentura), znakomity artysta dramatyczny, urodził się w mieście Pleszewie w w. ks. Poznańskiem 1780 r. Po ukończeniu nauk, rozmiłowany w zawodzie scenicznym, przybył do Warszawy i w r. 1809 policzony został w poczet artystów teatru narodowego. Kształcąc się pod okiem Bogusławskiego, twórcy polskiego teatru, pracą usilną, potrafił wymowę swą ciężką i szepleniącą zmienić na czystą i dobitną. Od r. 1816 w szkole dramatycznej założonej przez Wojciecha Bogusławskiego był nauczycielem dramaturgii. Przez lat czterdzieści pracując na scenie narodowej, stanął pomiędzy pierwszymi artystami; występował w tragedyjach klassycznych i dramatach, w rolach poważnych starców lub dojrzałych wiekiem, w komedyjach, w rolach charakterystycznych. Wiele sztuk tłómaczył; pomiędzy temi: *Machabeusze*, *Upiór*, *Rywal swojego lokaja*, które znalazły pochlebne w swoim czasie przyjęcie. Umarł w roku 1848 w Warszawie, pochowany na cmentarzu Powązkowskim. *K. Wł. W.*

Kudłaj, to co *Gudlaj*, w Krakowskiem u złodziei oznacza *Żyda*, toż

i w Lwowskiem zaś *kudłajka* znaczy żydówka. U tej kudłajki zabywa się chomąt, znaczy: ta żydówka ma bindę. *E.*

Kudrewicz (Floryjan), professor teologii w uniwersytecie krakowskim, członek towarzystwa naukowego, kapłan zakonu bazylijanów i proboszcz kościoła ś. Norberta w Krakowie obrządku greko-unickiego, uczony i biegły teolog, umarł tamże, 1834 r. Wydał z druku: 1) *Compendium hermeneuticae generalis librorum veteris et novi foederis* (Kraków, 1817, w 8-ce); *Introductio in libros novi Testamenti in usum studiosorum sacrar. litterarum* (tamże, 1821, w 8-ce, str. 168); *Rys historyczny wykładu Pisma ś. u Hebrejczyków*, umieszczony w *Rocznikach towarzystwa nauk. krak.* na rok 1818, tom V. Zostawił w rękopiśmie czytane na posiedzeniach prace następne: *Mowy Teodoreta*, pierwsza w r. 1828, druga 1829, trzecia w r. 1831; *Wykład Pisma ś-go* w r. 1822; *Uwagi nad wykładem Pisma ś-go*, w r. 1823; *Uwagi nad dziełem Constitutiones Apostolicae seu pseudo Clementinae*, w r. 1825. *F. M. S.*

Kudrynce, miasteczko prywatne w dawném województwie Podolskiém w powiecie Czerwonogrodzkim, dziś w gubernii Podolskiej, niegdyś własność znakomitej rodziny Herburtów, z których Mikołaj Herburt wojewoda kamieniecki, otrzymał od Zygmunta I przywilej r. 1518, zaprowadzający tu jarmarki i targi. Późniejszymi właścicielami Kudryniec byli Humieccy, a w r. 1785 hrabiowie Kozibrodzcy. *F. M. S.*

Kufa (z niemieckiego: *Kufe)*, oznacza beczkę wielkich wymiarów, służącą do przechowywania i przewożenia wódki i spirytusu. Kufa w Prusiech jest miarą objętości dla piwa, zawiera w sobie garncy warsz. 114 i $^1/_2$.

Kufickie monety, tak nazywają się wszystkie monety władzców mahometańskich z napisami kufickiemi (ob. *Kufickie pismo*), złote, srebrne i miedziane. Monety kufickie złote nazywają się *dinary*, srebrne *dirhemy*, a miedziane *fuly*. Zwykle bywa na nich tylko nadpis w obwódce, albo na brzeżku, niekiedy nawet dwuwierszowy; rzadziej ukazują się inne wyobrażenia, które wtenczas najczęściej są naśladowaniami wzorów bizantyńskich, w celu jakim szczegółowym, mianowicie handlowym. Badania nad monetami kufickiemi w ostatnich dopiero czasach doprowadziły do rzeczywistego rezultatu, zbliżającego tę część numizmatyki do innych; poprzednio bowiem trudności językowe nie dopuszczały bliższego wnikania w nie. Wielkie pod tym względem zasługi położyli, Adler: (*Museum Cuficum Borgianum*), bracia Tychsen, Reiske, Hallenberg, Sylvestre de Sacy, Castiglioni i inni; w ostatnich zaś czasach szczególnie Frähn. *F. H. L.*

Kufickie pismo, tak nazywa się od miasta *Kufy* (w dzisiejszym paszaliku bagdadzkim, prowincyi Irak Arabii), jedna z najdawniejszych form pisma arabskiego. Dawniejszo znaki kufickie tak są podobne do staro-syryjskich, tak zwanych Estrangelo, że nie podlega wątpliwości, iż Arabowie wzięli je od mieszkańców Syryi, co zresztą stwierdzają także podania historyczne. Zapewne jednak wprowadzono je do Arabów dopiero niedługo przed Mahometem. Wpływ wywierany przez szkołę w Kufie na Islam, nadał używanemu w niej pismu pierwszeństwo, a pismo kufickie pozostało przeważnie panującém, dopóki nie okazała się u Arabów potrzeba wygodniejszego, a zarazem odróżniającego wyraźniej spółgłoski. Później pisma tego używano już tylko na monetach i nadpisach, a do pospolitego użycia weszło pismo zwane *Nesci*. Dziś już tylko pismo Arabów maurytańskich widoczne nosi ślady sztywności i kończastości kufickiego. Obacz dzieła Lindberga, *Sur quelques médailles cufiques*

(Kopenhaga, 1830 roku) i Möllera, *Orientalische Paläographie* (Gotha, 1844 roku). *F. H. L.*

Kufieta, nazwa czepca, kornetu na głowę, niewieści strój, pospolity za czasów Jana Sobieskiego.

Kufstein (*Kuefstein, Kuffstein*), miasto i forteca w obwodzie tyrolskim, o 10 mil na północo-wschód od Inszpruku, w okolicy malowniczej nad rzeką Inn, blisko granicy bawarskiej, otoczone murami, wieżami i fossą, która może być zalaną; ma sąd obwodowy, dekanat, urząd pocztowy i 1,700 mieszkańców. Nad samém miastem wznosi się na stromej skale, utrzymywana w dobrym stanie twierdza górska *Geroldseck* czyli *Josephsburg*, z fortyfikacyjami po większej części wykutemi z kamienia, z jednym tylko przystępem, znana jako austryjackie więzienie stanu. Przez Inn prowadzi most do linij Zellenburgskich. Kufstein w r. 1367 zdobyty został przez Bawarczyków, w r. 1504 przez cesarza Maxymilijana I, w 1703 r. oddany Bawarom, którzy opuścili go dopiero po bitwie pod Hochstädt. W 1805 r. wraz z Tyrolem dostał się znowu Bawaryi i w 1809 r. pozostał sam jeden w ich rękach w walce z Tyrolczykami, którzy miasto spalili. W 1814 roku Kufstein znowu oddany został Austryjakom. Ob. zajmujące dzieło: *Kufstein, więzienie stanu i dola Polaków w niém osadzonych, przez więźnia skreślone* (Poznań, 1849). *F. H. L.*

Kuglarz, człowiek robiący sztuki, które na pozór graniczą z cudownością, po bliższém atoli rozpatrzeniu, są jedynie dziełem wielkiej wprawy i zręczności, oraz porozumienia z niektóremi pomocnikami i widzami, w czém wiele także na tém zależy, izby jednocześnie uwagę nie wtajemniczonych widzów zwracać na inne przedmioty. Kuglarze do sztuczek swoich używają także umyślnych narzędzi i przyrządów. Jednym z najpospolitszych jest kubek podwójny lub potrójny, pod którym to ukazują się, to znikają kule; zapewne też od tej sztuki, a raczej od niemieckiego wyrazu *Kugel* (kula), powstała u nas nazwa kuglarstwa. Wielką także pomoc czerpią zwykle kuglarze ze znajomości chemii i fizyki doświadczalnej. Kuglarstwo znane było już w najodleglejszej starożytności; kuglarzy wówczas, jak później w wiekach średnich, a nawet i dziś jeszcze u ludów nieucywilizowanych, uważano za czarnoksiężników. Właściwą ich ojczyzną był prawdopodobnie Egipt. W Grecyi i w Rzymie sztuka kuglarska już znakomicie była wydoskonaloną; popisywano się z nią szczególnie w czasie igrzysk sekularnych. Do rzędu kuglarzy należeli bez wątpienia również nasz Twardowski, niemiecki doktór Faust i liczni mniemani czarnoksiężnicy. W ostatnich dziesiątkach zeszłego stólecia wsławili się wysoko udoskonaloném kuglarstwem Pinetti, Eckartshausen i Philadelphia; w nowszych czasach Bartolomeo Bosco i Dobler. Żonglery indyjskie także poczęści należą do kuglarzy; niewłaściwie zaś nazywają niekiedy kuglarzami ekwilibrystów. Ciekawy czytelnik, chcący się nauczyć mnóstwa nader zajmujących sztuk kuglarskich, znajdzie dokładny ich opis w dziele Martius'a, p. t.: *Unterricht in der natürlichen Magie*, przerobioném przez Wiegleb'a i Rosenthal'a (20 tomów, Berlin 1786—1805). *F. H. L.*

Kugler (Franciszek Teodor), znakomity krytyk i historyk sztuk pięknych, professor w Berlinie, ur. 1808 r. w Szczecinie, z początku namiętnie poświęcał się sztukom pięknym, potem uczęszczał na wydział filologiczny w Bonn, Heidelbergu i w Berlinie. Z szczególném także zamiłowaniem studyjował sztuki średniowieczne, mianowicie architekturę, przyczém zajmował się także poezyją, malarstwem i muzyką. W 1833 r. został professorem akademii budownictwa i docentem w uniwersytecie; we dwa lata później zwiedzał Włochy, w 1842 roku Francyję i Belgiję. Jako radzca referent w mini-

sterstwie wychowania publicznego ważne dla organizacyi robót pod względem sztuki pięknej, położył zasługi. Z licznych jego dzieł, wymieniamy tu najcelniejsze: *Skizzenbuch* (1830); *Liederbuch für deutsche Künstler* (1833); *Über die Polychromie der griechischen Architektur und Skulptur und ihre Grenzen* (1835); *Handbuch der Geschichte der Malerei von Konstantin dem Grossen bis auf die neuere Zeit* (1837, 2 tomy); przedewszystkiem zaś *Handbuch der Kunstgeschichte* (1841—42). Kugler zajmował się również z powodzeniem badaniami czysto historycznemi, czego dowodzi jego *Geschichte Friedrichs des Grossen* (1840) i *Neuere Geschichte des preussischen Staats und Volkes von der Zeit des grossen Kurfürsten bis auf unsere Tage* (tom I, od r. 1660 do 1786, Berlin, 1844). Wybornemi są niektóre jego monografije o ludziach i przedmiotach zostających w związku ze sztukami pięknemi, jak np. o słynnym architekcie *Schinklu* (1842), o instytucyjach i pomnikach artystycznych we Francyi, Belgii, Włoszech i Anglii (1846), o sztuce, jako części administracyi krajowej w Prussach (1847) i t. p. Doświadczał również Kugler sił swoich jako poeta liryczny (*Gedichte*; 1840) i jako dramatyk (*Jakobäa* i *der Doge von Venedig*). Dwa te dramata przedstawiano z powodzeniem na kilku scenach niemieckich; inne, wraz z niektóremi powieściami, ogłosił w *Belletristische Schriften* (1852, 6 tomów). Wielostronność takiej działalności, sąd wytrawny, smak wysoko ukształcony, telent twórczy i pisarski szczęśliwie rozwinięty, cechują Kuglera jako pisarza najniepospolitszej zasługi. *F. H. L.*

Kuh (Efraim Mojżesz), ur. 1731 r. w Wrocławiu, syn bogatego kupca izraelity, po śmierci ojca wszedł jako pomocnik do handlu stryja swego w Berlinie, gdzie zaprzyjaźnił się z Mendelssohnem, Ramlerem, Lessingiem i przez nich podnieconym został do wystąpienia z talentem poetycznym. Zbyteczna atoli dobroduszność, połączona z amatorstwem książek graniczącém z rozrzutnością, w ciągu lat kilku wyczerpały znaczny jego majątek i kredyt; opuścił więc Berlin, przebył Hollandyję, Francyję, Włochy, Szwajcaryję i Niemcy i w końcu w takie popadł położenie, że potrzebował wsparcia krewnych, skutkiem czego popadł w melancholiję, a w końcu w zupełne obłąkanie. Wprawdzie po sześciu latach wyzdrowiał z tego cierpienia, lecz w 1785 r. został sparaliżowany i utracił mowę. Umarło dopiero w 1790 r. Najlepsze swoje poezyje i ody, pieśni i epigramata, pisał w epoce melancholii: wydane zostały w Zurychu w dwóch tomach 1792 r. *F. H. L.*

Kuhn (Paweł), wierszopis, jezuita, urodził się w Poznaniu 1603 r., do zakonu wstąpił w 1623 r. W wymowie i poezyi biegły, nauki te z chwałą wykładał. Uczył też po rozmaitych kollegijach filozofii lat 6 i tyleż teologii. Był rektorem w Gdańsku, umarł w Jarosławiu 1649 r. Wydał z druku poezyje historyczne, pod tytułem: 1) *Tropheum regale potentissimo Poloniarum et Suecorum Regi Vladislao IV* (Kraków, druk Cezarego, 1633, fol.); 2) *Immortales gratiae Ser. Vladislao IV Regi Liberatori, Vindici, Servatori, dum pacato septentrione victorem exercitum in Amuratum Turcarum Imperatorem duceret* (Kalisz, 1634); 3) *Arcus pacis, non sine sanguine, Triumphatori Vladislao IV, Poloniae, Sarmatiae Monarchae, ab expeditione bellica in Amuratum Turcarum Imperatori suscepta* etc. (Kraków, 1635). Przedrukowane w *Snopku* Jędrzeja Trzebickiego (Rzym, 1639, w 4-ce) i w *Plinius Polonicus* (Kalisz). *F. M. S.*

Kühne (Gustaw), pisarz niemiecki, urodzony 1806 r. w Magdeburgu, uniwersytet kończył w Berlinie, poczém od 1835—42 r. redagował w Lipsku czasopismo: *Zeitung für die elegante Welt.* Z prac jego belletrystycznych

zasługują na wzmiankę: *Novellen* (1831); *Die beiden Magdalenen, oder die Rückkehr aus Russland* (1833); *Eine Quarantaine im Irrenhause* (1835); *Klosternovellen* (2 tomy; 1838); *Die Rebellen von Irland* (3 tomy; 1840). Ostatnie zwłaszcza dwa dzieła celują gruntownością studyjów historycznych, które stanowią ich podstawę. Jako dramatyk miał dość powodzenia tragedyjami: *Isaura von Castilien* i *Kaiser Friedrich III.* Ważniejszemi są Kühne'go prace krytyczne i reflexyjne, jak np. *Weibliche und männliche Charaktere* (2 tomy; 1838); *Portraits und Silhouetten* (2 tomy; 1843); *Deutsche Männer und Frauen* (1851). Od r. 1846 Kühne wydaje w Lipsku nabyte od Augusta Lewalda pismo, pod tytułem: *Europa. Chronik der gebildeten Welt.* *F. H. L.*

Kühner (Rafał), znakomity filolog i pedagog, urodzony 1802 r. w Gotha, kształcił się w Gettyndze i od 182: r. był nauczycielem języków starożytnych w liceum hannowerskiém. Z szczególném zamiłowaniem zajmował się ciągle pismami Cycerona i studyjami nad grammatyką grecką, czego owocem były prace: *Ciceronis in philosophiam merita* (1825); *Die Tusculanen* (1829; czwarte wydanie, 1852); *Versuch einer neuen Anordnung der griechischen Syntax* (1829); *Sämmtliche Anomalien des griechischen Verbum* (1831); *Ausführliche Grammatik der griechischen Sprache* (2 tomy; 1834 — 1835); *Schulgrammatik der griechischen Sprache* (1837; trzynaste wydanie, 1852); *Anleitung zum Übersetzen aus dem Deutschen ins Griechische* (1846—1847). Prace grammatyczne Kühner'a tém szczególną stanowią epokę, iż je oparł na badaniach porównawczych, zwłaszcza z sanskrytem. Wielkiej wartości są także jego: *Elementargrammatik der lateinischen Sprache* (1841; jedenaste wydanie, 1852); *Lateinische Vorschule* (1842, piąte wydanie, 1851); *Schulgrammatik der lateinisehen Sprache für die oberen Classen* (1842; trzecie wydanie, 1850), oraz edycyje Xenofonta i inne. *F. H. L.*

Kühreihen czyli *Kuhreigen,* po franc. *Ranz des vaches,* zowie się dawna melodyja narodowa, którą pasterze alpejscy w Szwajcaryi zwykli śpiewać lub dąć w piszczałki, rożki i ligawki przy wypędzaniu na ranną paszę trzód swych rogatego bydła. Składa się ona z kilku nader prostych interwallów, przystaje zupełnie do prostoty tych pasterzy i rogu alpejskiego, na którym najczęściej ci ją dmą w właściwy sobie sposób. wywołując niezwykłe i pełne uroku wrażenie tonami, odbijającemi się echem po skałach, górach i dolinach. Od pierwotnej melodyi, która ma być appenzelska, odstąpiono wszakże wielorako po innych kantonach, jak tego dowodzi wielka liczba odmian w wydanym zbiorze *Sammlung von Kuhreigen* (Bern, drugie wydanie, 1815), oraz w Huber'a *Recueil de ranz des vaches et de chansons nationales de la Suisse pour la flûte et la guitarre* (St. Gallen, 1830).

Kujacyjusz, ob. *Cujas* (Jakób).

Kujawiacy, lud zamieszkujący powiaty: Włocławski w gubernii Warszawskiej i Inowłocławski w wielkiém księstwie Poznańskiém: dorodny, silny i ochoczy do pracy, oddaje się wyłącznie rolnictwu, które, przy urodzajności gruntów i dogodném dla handlu położeniu kraju, dobry byt mu zapewnia, tak, że mając dostatek wszystkiego u siebie, nie potrzebuje szukać gdzieindziej środków zarobkowania. Rzemiosła także rzadko kiedy probuje; nawet kobiety gdzieindziej trudniące się wyrobem płótna i sukna, tu się tém nie zajmują, woląc kupować wszystko na jarmarkach, w zamian za trzodę chlewną i gęsi, których znaczne stada chowają. Wielu chłopów kujawskich w królestwie, w bliskości granicy mieszkających, trudnią się przemycaniem z Prus towarów, co zgubnie wpływa na ich moralność; łatwy bowiem i częsty zarobek bez innego kłopotu, jak ukrywanie się i bójki ze strażą celną, co dla wielu ma owszem

rodzaj powabu, przynosza ich do próżniactwa, rozpusty i lekceważenia praw społecznych. Przemysłowców takich, nie raz dziedzicznie, syn po ojcu, trudniących się tém rzemiosłem, nazywają *towarnikami*. Strój Kujawiaka stanowi sukmana granatowa, długa za kolana, z stojącym kołnierzem i wyłogami, zapinająca się na piersiach na haftki, oraz kaftan sukienny granatowy lub ciemno-zielony, czasem kamlotowy czarny z rękawami lub bez takowych i spodnie płócienne albo kamlotowe, w buty o krótkich cholewach wywijanych, wkładane; zamożniejsi noszą buty jałowicze z długą cholewą. Na wierzch używają kierei granatowej dostatniej z szerokiemi rękawami i workiem na plecach „Bóg zapłać" zwanym, w zimie przewiązywanej pasem włóczkowym w kolorach granatowym z amarantem. Chustka czerwona, grubo i wysoko na szyi zawiązana, oraz kapelusz z wązkiemi skrzydłami i szerokiem dnem, a w zimie czapka barankowa z sukiennym wierzchem rogata, z uszami u góry na tasiemkę zawiązującemi się, dopełniają ubrania. Kobiety noszą spódniczki, gorsety czyli staniki i kaftaniki płócienkowe, kamlotowe a często i półjedwabne, w jaskrawych barwach; noszą także kaftaniki granatowe sukienne z pelerynkami, ale te zaczynają potrochu wychodzić z mody. Kujawianki w ogólności są przystojne i zgrabne: tak dziewczęta jak mężatki włosy przycinają równo z karkiem, a głowy obwiązują chustkami nakształt zawojów; zamężne nadto od święta noszą czepce, kapkami zwane, zwieszające się aż na kark. Kujawiak kocha się w sprzętach domowych i pod tym względem wnętrze jego chałupy, przedstawia obraz ładu miłego dla oka. Łóżko wysoko pierzynami usłane, skrzynki i szafy w jaskrawe kwiaty pomalowane, w tych ostatnich talerze i miski rzędami poustawiane, wreszcie na głównej ścianie porozwieszane obrazy świętych, napotkasz w każdém niemal mieszkaniu. Zewnętrzne ściany chałup na każde święta bielą: gdzie zaś jest dziewucha na wydaniu, nakrapiają tylko wapnem, co jest znakiem zwracającym spojrzenia szukających żony parobków. *J. Bli.*

Kujawiak, taniec tak nazwany od okolicy, w której powstał podobny do obertasa, lecz tém się od niego różniący, że wolny od skoczności i rubaszności, jest raczej poważny, a często tęskny i rzewny; nie ma żadnego przycisku i nie potrzebując przytupnięcia, tańczy się, że tak powiem, okrągło. Ruch jego jest daleko wolniejszy niż obertasa; wreszcie ma tę odrębną cechę, że się nigdy nie kończy, tylko w kółko ciągle powtarza. Układane i ogłaszane przez różnych kompozytorów kujawiaki, nie są niemi bynajmniej: są to po większej części obertasy lub mazury, nieraz dziarskie i z przyjemnością słuchać się dające, ale pozbawione właściwego kujawiakom charakteru, który chcąc uwydatnić, trzeba się wsłuchać w taniec tam, gdzie jest jego kolebka. Kujawiak, jak go tańczy lud kujawski, rozpoczyna się zazwyczaj *śpiącym:* mężczyzna z kobietą obejmują się wzajem oburącz i obracają się wolniutko w kółko z lewej strony ku prawej; pokręciwszy się tak czas jakiś, puszczają się następnie szybszym ruchem w lewo i w prawo, wszakże bez zamaszystości właściwej obertasowi. Skrzypkowie wiejscy grając kujawiaka, przekształcają i mnożą takty do nieskończoności, przyozdabiając je dodatkami, jakich żadne nuty wyrazićby nie zdołały. Trafiają się nawet grajkowie z talentem improwizatorskim, który rzadko kiedy powtarzając jednego i tegoż samego kujawiaka, tworzą co raz to nowe melodyje pełne ducha i charakteru. *J. Bli.*

Kujawy, prowincyja dawnej Polski, po lewym brzegu Wisły pomiędzy tąż rzeką a Notecią i Gopłem rozciągająca się, obejmująca w królestwie powiat Włocławski, do r. 1848 Kujawskim zwany, oraz w Prusach część w. księstwa

Poznańskiego, a mianowicie regencyi Bydgoskiej. Kraina żyzna, oddawna znakomitą produkcyją zboża, hodowlą bydła i obfitością ryb słynąca, o czem świadczą wszyscy ziemopisowie. Od niepamiętnych czasów prowadziła handel z Gdańskiem, do czego dopomagało dogodne położenie miejsca, ułatwiające żeglugę po jeziorze Gople, które się w odległej starożytności z Wartą i Wisłą łączyło, jak dowiódł tego Surowiecki w dziele swojem: *O rzekach i spławach* (I, 101—142); a lubo za opadnięciem wód Gopła, strumienie i rzeki stanowiące przedtem drogi kommunikacyjne, zamieniły się w nieużyteczne bagna i trzęsawiska (jak Bachorza, dziś już osuszona), pozostała jednak Kujawom Wisła, która łączyła je z handlowemi miastami nadmorskiemi. Urodzajność ziemi skłaniała miaszkańców Kujaw do obracania jej gdzie się tylko dało pod uprawę: ztąd niedostatek lasów, które przed laty w mniejszej może jeszcze niżeli dziś znajdowały się tu ilości, dawni bowiem pisarze, jak Stryjkowski (1578) a za nim Cellaryjusz (1659) okolicę Włocławka, gdzie dziś znajdują się dosyć znaczne lasy tak rządowe jak prywatne, nazywają bezleśną do tego stopnia, że mieszkańcom daje się we znaki brak drzewa. Nazwa Kujaw, powstawszy w epoce sadowienia się plemion słowiańskich pomiędzy Wisłą a Wartą, zapomiana za monarchii jednolitej, odkąd miano Polan stało się ogólnem dla wszystkich ludów Polskę zamieszkujących, odzyskuje znowu znacznie, w skutek podziału kraju przez Bolesława Krzywoustego (1139 r.). Występuje naówczas księstwo Kujawskie, stanowiące z razu jeden udział z Mazowszem; następnie, po śmierci Konrada (1247 r.) jako księstwo osobne, dział syna jego Kazimierza; wreszcie na dwie części podzielone pomiędzy synów tegoż, Ziemomysła i Władysława Łokietka, z których pierwszy był księciem na Inowłocławiu, drugi na Brześciu. W burzliwych owych czasach, gdy prócz zewnętrznych nieprzyjacioł, Krzyżaków, Litwy i Mongołów, sami książęta rozmaitych dzielnic, kłócąc się pomiędzy sobą, roznosili po kraju mordy i pożogę, księstwa Kujawskie różne przechodziły koleje i różnym podlegały klęskom. Kazimierz, ojciec Łokietka, zwany pierwszym wichrzycielem i łupiezcą swojego czasu, oprócz Kujaw, pan Łęczycy i Sieradza, które wydarł był bratu swemu Ziemowitowi Mazowieckiemu, ustawiczne prowadził wojny, to z książętami wielkopolskimi, to z tymże bratem Ziemowitem, to wreszcie z własnymi synami Leszkiem czarnym i Ziemomysłem, którzy, obawiając się otrucia przez macochę, z domu księżniczkę Pomorską, przy pomocy uciśnionych przez ojca ziemian, bunt przeciw niemu podnieśli. Nagradzając sobie utratę grodu Lędzkiego nad Wartą, zdobytego niegdyś na książętach wielkopolskich, a następnie przez nich odebranego, wydarł biskupowi kujawskiemu Wolimirowi zamek i powiat Raciążski; za co biskup wyklął Kazimierza i Kujawy, a uszedłszy do Krakowa, podburzył przeciwko niemu Bolesława Wstydliwego i innych książąt. Ruszono wielką potęgą, bo nawet z posiłkami i ruskich książąt, przeciwko wichrzycielowi, a spustoszywszy jego ziemie, zmuszono nareszcie prosić o rozejm, na którym wszystkie krzywdy przez siebie zrządzone, wynagrodzić ślubował. Umarł w r. 1268. Z synów i następców jego na dzielnicach kujawskich, młodszy, Władysław Łokietek, stał się wybranem przez opatrność narzędziem, dla ocalenia ojczyzny od grożącego jej upadku. W ciągłych bojach z Krzyżakami, Czechami i zniemczonymi Piastami śląskimi, broni ją od najgroźniejszego nieprzyjaciela wewnętrznego wynarodowienia, którego przeciwnie łupem staje się starszy brat Łokietka, Ziemomysł Inowłocławski. Przyjaciel Krzyżaków, chowany u nich z młodości, podobnież wychowuje swoich synów, dwaj z nich, Przemysław Bydgoski i Le-

szek Inowłocławski schodzą bezpotomnie, Kazimierz zaś Gniewkowski, zostawia syna Władysława, Białym zwanego, głośnego z wichrzeń swych za króla Ludwika. I ten wszakże, po awanturniczem życiu, umierając za granicą, nie zostawił potomstwa i na nim (1388 r.) wygasła linija Piastów kujawskich; samo zaś księstwo, z wyjątkiem działu księcia Białego, wcześniej bo po osiągnięciu prze Łokietka krakowskiego tronu, wcielonem do korony zostało. Kujawy niejednokrotnie najeżdżane i pustoszone były przez Krzyżaków, jak mianowicie w r. 1331 w wojnie z Łokietkiem, który dnia 27 Września t. r., pod Płowcami w bliskości Radziejowa, walne odniósł nad nimi zwycięztwo; w następnym jednak roku opanowali Brześć, a umocniwszy tameczny zamek wałami i przykopami, dzierżyli wraz z ziemią kujawską aż do 1343 roku, w którym, mocą ugody zawartej w Kaliszu, powrócony został koronie. W r 1431, za Władysława Jagiełły, splądrowali wzdłuż i wszerz Kujawy i ziemię Dobrzyńską, gdzie, jak świadczy Kromer, 24 miast, między któremi Inowłocław, Włocławek i Nieszawę, oraz więcej tysiąca wsi i osad, ogniem zniszczyli. W czasie długoletnich wojen, prowadzonych z zakonem przez Kazimierza Jagiellończyka, przebywał ten król często w Kujawach, bawiąc się to w Brześciu, to w Inowłocławiu. Z późniejszych wydarzeń, pomijając Szwedów, którzy jak w całej Polsce, tak i w Kujawach grasując, spalili w r. 1656 Inowłocław, w dziesięć lat później, dnia 13 Czerwca 1666 r., niedaleko tegoż miasta, pod Mątwami, miała miejsce pomiędzy wojskami królewskiemi a Lubomirskim, bitwa której opis zostawili nam dwaj współcześni świadkowie Pasek i Jerlicz. Za drugiej wreszcie wojny szwedzkiej, nawiedził Kujawy i Karol XII i w r. 1707 dawał w Brześciu posłuchanie posłowi przybyłemu od Porty Ottomańskiej. Po wcieleniu do korony, Kujawy podzielone zostały na dwa województwa: Brzesko-kujawskie i Inowłocławskie (ob.); lecz kiedy mianowicie podział ten nastąpił, dotąd ściśle niewiadomo. Najprawdopodobniej mógł mieć miejsce za Władysława Jagiełły; król bowiem Ludwik przywilejem kaszowskim r. 1374, trzy starostwa: Brzeskie, Kruświckie i Władysławskie ustanawia w ziemi Kujawskiej, nic o województwach nie wspominając. (*Vol leg.* I, 41). Napotykani zaś po dokumentach z czasów przedjagielońskich wojewodowie brzescy i inowłocławscy, a nawet gniewkowscy, mogą być tylko tytularni, jako pozostałość po udzielnych książętach kujawskich, z których każdy miał prawo przy dworze swoim mianować dygnitarzy. Oba województwa kujawskie sejmikowały wspólnie, łączne miały interesa których pilnowały na sejmach i jednego używały herbu. Herb ten, pół orła białego i pół lwa wyobrażający, powstał naturalnie po utworzeniu się w Kujawach osobnej książęcej dzielnicy; gdy książęta wielkopolscy lwa, a mazowieccy orła za herb wzięli, kujawscy powstawszy później, pół z nich każdego, jako godło sobie przyswoili. Podział Kujaw na województwa Brzeskie i Inowłocławskie, trwał do r. 1772, w którym znaczna część tego ostatniego, razem z stolicą Inowłocławiem, do Prus odpadła. Utworzono w skutek tego (sejm r. 1776) gród w Podgórzu czyli Dybowie, przenosząc tam sądy z Inowłocławia i naznaczając staroście Dybowskiemu miejsce po Brzeskim. Za księstwa Warszawskiego, utworzono departament Bydgoski, złożony z 10 powiatów z których pięć tylko było kujawskich: Bydgoski, Inowłocławski, Brzesko-kujawski, Kowalski i Radziejowski; resztę (powiaty: Chełmiński, Toruński, Kamiński, Wałecki i Michałowski) wykrojono z dawnych województw Chełmińskiego z ziemią Michałowską, oraz części Poznańskiego. Co do szczegółów

statystycznych i obecnego stanu ziemi Kujawskiej, ob. powiaty: Włacławski i Inowłocławski. *J. Bli.*

Kukawik (*Coccyzus* Vieil.). Rodzaj ptaków dwuparzystopalcowych, oddzielony z rodzaju *Cuculus* Lin. z powodu różnic obyczajowych, jak niemniej kilku szczegółów budowy, a mianowicie: braku długich piór obwisłych, okrywających u kukułek wierzchnią część skoka: stopniowania w długości lotek, nadającego u kukawików zaokrąglenie skrzydła Ciało ich w ogóle jest krótsze, zwięźlejsze. Levaillant opisując ptaki afrykańskie, zwrócił już uwagę naturalistów na konieczność oddzielenia tych ptaków od kukułek, ponieważ budują one gniazda już to na drzewach, już w dziuplach i że same wysiadują i pielęgnują swoje potomstwo. Karmią się gąsienicami, jagodami i owadem. Kilkanaście należących tu gatunków, rozmieszczone są w gorących krajach obu lądów. *Wl. T.*

Kukiełka, gatunek chleba podługowatego, w dawnej polszczyznie zwano także *gniotka*. O niej mamy przysłowia z XVI wieku: „Tak dobra kukiełka, jak i biały chleb.” „Dla przyjaciela najlepiej kukiełkę kupić, bo jeśli mu się nie podoba, tedy ją sam zjesz”. *K. Wl. W.*

Kukiewicz (Konstanty), malarz, po odbytych naukach w Wilnie, posłany do akademii sztuk pięknych w Petersburgu rozwinął znakomity talent. Piękny jego obraz: *Widok karczmy żydowskiej w Werkach*: drugi *Żydzi przemycający towary w okolicach Wilna*, uwieńczony na wystawie petersburgskiej medalem, był sztychowany w Paryżu przez Bichbois et Deroy i pomieszczony w *Album wileńskiem*. Jego są litografije scen ludowych Wilna w VI obrazkach, wydane p. n.: *Wilno, 1840 r.*

Kukla, gatunek ubioru na głowę u wiejskich niewiast, rodzaj czepca strojnego. Błazny czyli trefnisie nadworni nosili spiczaste czapeczki, rodzaj kaptura albo rogatywki z dzwonkami; oba te gatunki dawni nasi pisarze nazywają kuklami. *K. Wl. W.*

Kuklik (*Geum* Lin.), jest to rodzaj roślin, 45 gatunków dotąd poznanych i opisanych obejmujący z których 5 należy do flory polskiej. Jednym z najważniejszych jest kuklik gwoździkowy (*Geum urbanum* Lin.). Rośnie on po gajach i zaroślach całej Europy, a u nas koło domów i ogrodów, lub po rowach i zaroślach, wszędzie jest pospolitym. Kwitnie od Czerwca do Sierpnia, a poznać go można po korzeniu obłym skośnym, przygryzionym, grubemi włóknami korzeniowemi porosłym; po łodyżce 1 — 2 stóp wysokiej, wraz z liśćmi włoskami porosłej, w górze dwoma lub wielą kwiatkami żółtemi opatrzonej; po liściach dolnych lirowatych albo pierzasto-wcinanych, górnych zaś 3-szczepnych: wreszcie po kielichu 5 razy wciętym, trwałym, koronie 5-płatkowej, płasko roztoczonej i po owocach orzeszkowatych, szczecinowatą, członkowatą szyjką opatrzonych. Dawniej korzeń tej rośliny, słabego gwoździkowego zapachu, zawierający w sobie garbnik i olejek właściwy lotny, używanym bywał na lekarstwo, jako ściągająco-gorzki i pachnący. ale najwięcej od ludu górskiego W aptekach znajduje się on pod nazwą korzenia gwoździkowego lub goździkowego (*Radix caryophyllatae*). Inne zaś gatunki krajowe kuklika nie mają żadnego użytku, godne są jednak wspomnienia, bo są dosyć ozdobne i gdzie trawę koszą, tam w sianie się znajdują. *Geum rivale* Lin. jest tak pospolitym wszędzie jak i poprzedzający gatunek, tylko że po miejscach wilgotnych lub mokrych, jak np. po brzegach rzek i strumieni. *Geum montanum* Lin. należy do flory górskiej i porasta całe pasmo Karpat. *Geum* zaś *reptans* Lin. znajduje się tylko po najwyższych szczytach Tatr. *Geum intermedium*

Eh-h. jest to mieszaniec z *Geum urbanum* i *G. rivale* powstały. Ma postać pośrednią między temi dwoma gatunkami i trafia się między niemi, należy jednak do rzadko się napotykających. Nakoniec *Geum coccineum* Sibth., rosnące dziko w Grecyi i Azyi mniejszej u nas dla piękności szkarłatnych kwiatów hoduje się po ogrodach w gruncie, a raz posiane trwa ciągle. *F. Be.*

Kukliński (Stanisław), uczony jezuita, urodził się w Warszawie 1596 r., do zakonu wstąpił 1616 r. Uczył po rozmaitych kollegijach wymowy i poezyi, a potem filozofii i 7 lat teologii moralnej, był przełożonym w Marburgu, rektorem w Lublinie i Krakowie. Jako przełożony domu professów, umarł w tém ostatniém mieście 1679 r. Wydał z druku pomiędzy innemi dziełami, żywot Tomasza Oborskiego, sufragana krakowskiego, kilkakrotnie przedrukowany, p. t.: *Virtutes Thomae Oborski, episc. laodicensis suffraganei et canonici cracoviensis* etc. (Kraków, druk Piotrkowczyka, 1663 r., w 12-ce; wydanie 2-gie tamże, 1664 r., w 4-ce; trzecie tamże, u Schedla, 1673 r., w 8-ce). Tłómaczenie polskie tego dzieła wydał ksiądz Maciej Tłuczyński. *F. M. S.*

Kukolnik (Bazyli), nauk wyzwolonych filozofii i obojga prawa doktor, rodem z Węgier: po drugim podziale Polski przybył do części kraju zajętej przez Austryję i był professorem fizyki, oraz historyi naturalnej i nauk ekonomicznych w ówczesnem liceum zamojskiem, gdzie drukował w języku polskim: *Zbiór prawideł ekonomicznych, podług starożytnych i teraźniejszych ekonomiki autorów dla uczącej się młodzieży* część 1-a Rolnictwo (Zamość, 1800 r., w 8-ce, część 3-a Sadownictwo tamże, 1802 r., w 8-ce: część 2-a nieznana). W latach 1803 i 1804 był, wspólnie z Wojciechem Gutkowskim, redaktorem i wydawcą czasopisma pod nazwą: *Dziennik ekonomiczny zamojski*, które wychodziło w Zamościu miesięcznemi zeszytami od Stycznia 1803 r. do Czerwca 1804 r. z rycinami, w 8-ce. Wyszło 18 poszytów. Z Zamościa przeniósł się do Szczebrzeszyna na professora, a ztamtąd do Petersburga, gdzie w instytucie pedagogicznym był professorem fizyki i gospodarstwa wiejskiego, zaś w szkole wyższej prawa wykładał prawo rzymskie, następnie został rektorem w liceum w Nieżynie i tam umarł w r. 1821. W Rossyi napisał i drukował kilka dzieł w języku rossyjskim, z których jedno tłómaczone na polskie, nosi tytuł: *Prawo cywilne prywatne państwa Rossyjskiego* przekładu Stanisława Budnego (Wilno, 1818 r., 2 części w 8-ce). *F. M. S.* — **Kukolnik** (Nestor), syn poprzedzającego, współczesny literat rossyjski, urodzony r. 1810 w Petersburgu. Po ukończeniu nauk w nieżyńskiém liceum księcia Bezborodko, dokąd z Petersburga ojciec Kukolnika przeniósł się na dyrektora, r. 1829 mianowany był nauczycielem języka i literatury rossyjskiej w gimnazyjum w Wilnie, gdzie starszy jego brat Paweł Kukolnik był professorem historyi powszechnej w uniwersytecie. W r. 1832 przeniosł się Nestor do Petersburga i pracował już w ministerstwie finansów, w kapitule orderów (tłómaczem języka polskiego), już w ministerstwie wojny. Po r. 1846 opuścił służbę rządową, oddając się wyłącznie pracom literackim. Kukolnik należy do rzędu najpłodniejszych w Rossyi autorów spółczesnych; pisał głównie dramata, powieści i romanse: z pomiędzy pierwszych znakomitsze: *Tasso; Ręka Najwyższego ocaliła ojczyznę; Książę Skopin-Szujski; Książę Cholmski*: *Dżulio-Mosti*; *Roksolana*; *Domenichino* i *Leisewitz*. Z romansów na wzmiankę zasługują: *Ewelina de Waljerol* (1841 r.); *Piękność historyczna*; *Alf i Aldona* (1844 r.) i wiele innych. Z powieści: *Nowy Rok; Prokurator*; *Andronik* i wiele innych. Wydał nadto: *Noworocznik literacki* (*Nowogodnik*); był redaktorem *Gazety artystycznej* i brał udział w wydaniu czasopismów: *Ruski Wiestnik*

(w Petersburgu) i *Illustracyi.* Wszystkie dzieła Kukolnika wyszły r. 1858 w 10 tomach. *J. Sa...*

Kukow, jezioro w królestwie Polskiem, gubernii i powiecie Agustowskim, w gminie Łabętnik znajdujące się; rozległe mórg 18. Jezioro to z jeziorem Rzeczki połączone kanałem kopanym.

Kukowojtis, ubóstwiony książę litewski, syn Żywibunda II, panował nad całą Litwą Zawilejską. Umarł 1221 r., pogrzebany został na górze, w bliskości Dziewiałtowa. Tam cześć boską dla niego ustanowił syn jego Utenes, który po nim nastąpił na księstwo. Tę cześć pomnożyła pamięć ludu wdzięcznego za dobrodziejstwa, jakie nań zlewał za swego życia. Na tej górze był gaj bogom poświęcony, a w nim stał posąg Kukowojtisa, przy nim odbywały się obrządki przez osobnych kapłanów sprawowane, aż do ostatnich czasów pogaństwa litewskiego. (Stryjkowski). Góra Kukowojtisa, na której żaden ślad nie pozostał, smutne i ponure osypisko ziemi, ożywia tylko pamięć podania ludowego. Hartknoch mówi, że na tej samej górze, oddawna jeszcze gorzał wieczny ogień przez Kiernusa ustanowiony. (T. Narbutt). *K. Wł. W.*

Kukuljewić Sakciński (Jan), znakomity pisarz południowo-słowiański i badacz dziejów chorwackich, urodzony w Warażdinie, w królestwie Chorwackiém, dnia 29 Maja 1816 r. Nauki filozoficzne odbył w Zagrzebiu. W roku 1833 wstąpił do wojska austryjackiego. Od roku 1836 do 1840 służył w gwardyi węgierskiej w Wiedniu, zkąd przeniesiony został do Włoch w stopniu nadporucznika do jednego z konsystujących tam pułków węgiersko-sławońskich. Pragnąc dostać się na Pogranicze Wojskowe, a nie mogąc pozyskać tego przeniesienia, wziął uwolnienie z wojska i przyjął urząd w żupie Zagrzebskiej. W r. 1845 został sędzią w żupie Warażdińskiej, a 1848 r. archiwistą królestwa Chorwackiego. Obok tego w r. 1861 sprawował z wyboru urząd wielkiego żupana zagrzebskiego. Kierunek działalności Kakuljewića jest dwojaki: polityczny i literacki. Jako deputowany, pierwszy przedstawił na sejmie chorwackim, w roku 1843 żądanie, aby w miejsce łaciny zaprowadzony został, do wszelkiej czynności urzędowej, język krajowy (chorwacki); lecz projekt ten odrzucony został przez wpływ arystokracyi. Mimo to, projekt ten, a jeszcze więcej mowa, jaką miał w jego obronie i inne tej podobne, zjednały mu powszechne wzięcie w narodzie, za co też w r. 1848 (w Marcu), wybrany został wraz z dr. Ludewitem Gajem i Ambr. Wranicanym, członkiem rządu tymczasowego. Był twórcą głośnej Skupsztiny we Dworanie (klubu w Zagrzebie); następnie odznaczył się jako prezes deputacyi, wysłanej do Wiednia, celem uzyskania zatwierdzenia żądań narodu. W interesie politycznym swego narodu był na sejmie serbskim w Karlowcu (w charakterze reprezentanta Chorwacyi), a później w Białogrodzie serbskim, gdzie z rządem książęcym traktował o ówczesnych wypadkach. W r. 1848 ogłosił odezwę w dzienniku *Sławeński jug*, wzywającą na zjazd do Pragi wszystkich Słowian. Powróciwszy do Zagrzebia powołany został na wiceprezesa do rady banowskiej do spraw oświaty narodowej, oraz jako reprezentant sejmu krajowego, wysłany był do Wiednia na sejm ustawodawczy całego państwa. Następnie wśród innych czynności był członkiem poselstwa, które nadarmo starało się o potwierdzenie uchwał sejmowych z r. 1848. W sprawach krajowych bawił czas jakiś, wraz z trzema innymi członkami, w Peszcie 1849 r. Po nastąpieniu reakcyi politycznej, Kukuljewić nie chciał przyjąć żadnego urzędu i zwrócił się na nowo do zajęć literackich, z których znanym już był krajowi, mianowicie z artykułów, drukowanych w dodatku do dziennika, wydawanego przez L. Ga-

ja, pod tyt.: *Danica*, oraz z dramatu: *Juran i Sofija czyli Turcy pod Siskiem* (w Zagrzebie, 1839 r.), który jest jednym z pierwszych tego rodzaju utworów w literaturze chorwackiej i bardzo się cieszył wielkiém powodzeniem na teatrze (jest także przełożony na narzecze kraińskie czyli słowińskie). W r. 1841 wyszła w *Izbor igrokazach ilir. kazal.* jego komedyja *Stjepko Szubić* (z Kotzebuego), a w r. 1842 do 1847 wyszły cztery tomy jego pism, pod tyt.: *Razliczita djela*, obejmujące *pripowiesti* (powieści, t. I i II), *igrokazi* (utwory dramatyczne, t. III) i *pjesme z dodatkom narodnih pjesamah puka hrwatskoga* (pieśni narodowe, tu zamieszczone, zebrał Kukuljewić podczas swych podróży w Chorwacyi, Węgrzech i Austryi, t. IV). Najlepszym jego utworem poetycznym jest *Slawjanke* (w Zagrzebie, 1848 r.), treści politycznej z wykładem historycznym; drobne te wierszyki, pełne narodowego zapału, upowszechniły się we wszystkich warstwach narodu, mimo licznych przeszkód. Prace jednak jego historyczne przeważają wszystkie inne. Gdziekolwiek go obowiązki służby i urzędu powoływały, wszędzie zbierał wszelkie dawne zabytki narodowe i podania ludowe, a owoc tych śledzeń ogłaszał w licznych swych monografijach i artykułach, drukowanych po różnych czasopismach. Powieści jego są wskróś historycznemi. Wszelkie starożytności, jakie mu się dostały, składał zwykle w muzeum narodowém w Zagrzebiu. W r. 1844 wydał poemat dawny Władysława Menczetica, p. t.: *Trublja słowińska*, z życiorysem tego poety; podobnież w r. 1852 *Dinka złotarica djela sa żiwotopisom* (w Zagrzebiu, tomów 3); w r. zaś 1856 do 1858 dwa tomy antologii *Pjesnici hrwatski XV i XVI wieka*. Najważniejszą jednak jego zasługą jest towarzystwo historyczne czyli *Drużstwo za powjestnicu jugosławeńsku*, które za jego jedynie staraniem weszło w życie 1850 r. i którego został prezesem, oraz organ tego towarzystwa, pod jego bezpłatną redakcyją, wydawany w Zagrzebiu, pod tyt.: *Arkiw za powjestnicu jugosłoweńsku*, którego wyszło siedm tomów w latach 1851 do 1863 r. Większa część artykułów tego wybornie redagowanego i nader ważnego czasopisma jest jego pióra. Następnie został wiceprezesem *Maticy illiryjskiej*. Niektóre jego monografije noszą tytuły: *Pleme grofowah Orszićah* (w piśmie *Iskra* i oddzielnie 1846 r.); *O gradu Kalniku, O Senju, O zawodu św. Jerolima* (w almanachu *Leptir*). Ostatnią jego monografiją jest *O porazu* (bitwie zaszłej w roku 1241) *Mongolah na Grobniczkom polja* (w Zagrzebiu, 1863 r.). Przy pomocy innych uczonych jak Sabljara, Mesića i Tkalczića zaczął wydawać z nagromadzonego przez siebie głównie materyjału dzieło, pod tyt.: *Monumenta historica* (tom I wyszedł 1863 r. i obejmuje 337 dokumentów chorwackich, łacińskich, cyrylickich, a najwięcej głagolickich), z dokładnym regestrem i geograficzno-historycznêm objaśnieniem. Innemi jego dziełami niemniej pracowitemi i ważnemi jako materyjał historyczny, są: *Jura regni Croatiae, Slavoniae et Dalmatiae* (1861 r.). Ostatecznie wziął za przedmiot swych badań dzieje sztuki pięknej południowo-słowiańskiej, do czego powodem były mu podróże po Włoszech i Dalmacyi, w których często spotykał się z utworami sztuki artystów nie Włochów, a swych ziomków i spółplemienników. Z zamiaru tego powstało dzieło nader ciekawe, pod tyt.: *Słownik umjetnikah jugosławeńskich* (z rycinami, dotąd 5 tomów. Od A do Strahinjić, 1858 — 60 r., w Zagrzebiu). Oprócz wymienionych dzieł napisał jeszcze: *Malo zrcalo naroda slawjanskoga* (w Zagrzebiu, 1845 r., z Kollara); *Żiwot Jurja Julija Klowija slikara* (tamże, 1852 roku); *Dogadjaji Medwedgrada* (tamże, 1854 roku); *Izwieszće o putowanju po Dalmaciji u jeseni 1854* (tamże, 1855 roku); *Prwostolna crkwa zagrebacka, opisana*

z *gledišta powjestnice umjetnosti i starinah* (w Zagrzebiu, 1856 r.); *Waraszdin, kratki nacrt s gledišta historickoga* (tamże, 1857 roku); *Izwiesze o putowanju kroz Dalmaciju u Napulji i Rim s osobitom obzirom na slawensku knjiżewnost, umjetnost i starine* (tamże 1857 roku); *Putowanje po Bosni* (tamże, 1858 roku); oraz mnóstwo artykułów w *Danica ilirska, Narodnich Novinach. Nevenie, Katolickém Listu,* w almanachach *Iskra* i *Leptir*, a głównie w czasopiśmie: *Arkiw za powjesnicu jugoslawenśku.* Jego jest także dzieło wyszłe w r. 1856 pod tyt.: *Starochorwaccy poeci.* *Gb.*

Kukułka (*Cuculus* Linn.). Rodzaj ptaków dwuparzystopalcowych mający za cechy: dziób mierny lub nieco krótszy od głowy, ku końcowi słabo ścieśniony okrągławo szczytny, cokolwiek łukowaty, paszcz obszerna, nogi krótkie, palce skrajne od wnętrznych dłuższe, tylny skrajny zwrotny, skrzydła mierne z 3-cią lotką najdłuższą; ogon nadmierny, mniej więcej stopniowany o 10—12 sterówkach. Cechy te jednak stosują się tylko do gatunków przez Temmincka w rodzaju *Cuculus* zostawionych po wyłączeniu z Linneuszowskiego rodzaju wielu innych, z których powstały rodzaje: *Musophaga, Indicator, Coccyzus, Centhropus,* i kilka innych. Właściwe kukułki mieszkają rozproszone po wszystkich częściach świata, a szczególniej pod strefą gorącą; Afryka południowa najwięcej w nie obfituje. Najwybitniejszym charakterem obyczajowym kukułek, jest sposób wyprowadzania potomstwa, odmienny zupełnie od ogólnego prawidła całej gromady; nie wysiadują one bowiem jaj sposobem innych ptaków, lecz składają je pojedynczo w obce gniazda drobnych owadożernych gatunków, zostawiwszy im obowiązek wysiedzenia i wykarmienia bez żadnego własnego udziału. Nie wszystkie okoliczności i przyczyny tego osobliwego zwyczaju są należycie zbadane, lecz wiadomo, że kukułki są wielożenne wbrew zwyczajom całej gromady, to jest, że jedna samica przestaje z kilkoma samcami i każde jajko na ziemi zniesione, zanosi w dziobie do gniazda poprzednio już upatrzonego drobnej ptaszyny, która niepostrzegłszy podstępu, razem z własnemi je wysiaduje Po wylęgnięciu się młode kukułczę razem ze swemi pielęgnuje, lecz szybciej dorastając wypełnia ono całe gniazdo i prawe potomstwo wypycha; poczém samo zostawszy, do końca bywa z całą troskliwością karmione. Z tą okolicznością jest jeszcze w związku szczególna rozmaitość jaj kukułczych, czego żaden inny ptak w tak wysokim stopniu nie posiada i czego wytłómaczyć niepodobna. Jaja te przedstawiają wszystkie odmiany kolorytu, odpowiadające tym, jakie się znajdują między jajami wszystkich ptaszków w których gniazda je składają; i zawsze prawie jaje kukułcze podobne jest do jajek przybranej matki. Tym więc sposobem koloryt ich bywa bardzo rozmaity. Zwyczaj ten podkładania jaj postrzeżono i na innych ptakach rodzajów blizkich kukułek, a mianowicie w rodzajach *Indicator*, a przed kilkoma laty Saussure z Genewy, wykrył go w niektórych gatunkach amerykańskiej rodziny żółtaczków, do rodzaju *Molothrus* należących. Kukułki w ogóle są owadożerne, a szczególniej żywią się gąsienicami rozmaitych motylów które z ziemi i roślin zbierają. Są dzikie, ostrożne i samotne; po ziemi wcale nie chodzą, lecz tylko padają na nią na chwilę dla chwytania żywności. Ubarwienie po większej części w obu płciach jednostajne; a młode po pierwszej piór zmianie od starych niczém się nie różnią Niektóre gatunki krajów międzyzwrotnikowych ozdobnie są ubarwione szczególniej się afrykańskie tém odznaczają, jak: *C. cupreus, C. Classii* i t. p. świetnie zielone z mocnym metalicznym połyskiem na wierzchnich częściach ciała. Do Europy przylatują na lato dwa gatunki, z tych kukułka pospolita, *C. canorus*, u nas się wszędzie znaj-

duje i znana jest każdemu z kukania, które przez całą wiosnę często wydaje. Samica jest odmienna i długo była za oddzielny gatunek uważana pod nazwiskiem *C. rufus* Bechat. Nazwisko jej od głosu we wszystkich językach nadane, do rodzaju następnie zastosowano. U nas prócz zwykłej nazwy w niektórych okolicach nazywają ją kukawką, i zezulą. Niezwykłe obyczaje kukułki dały powód do wielu bajek i przesądów, które się jeszcze uporczywie utrzymują między pospólstwem, jako to zmuszanie innych ptaszków do wysiadywania jej jaj za pomocą przywiązywania na włosieniu; o pożeraniu przybranej matki przez wykarmioną kukułkę; o zamienianiu się w krogulca na starość i t. p. *Wł. T.*

Kukurydza (*Zea Mays* Lin.) albo *Kukurudza*, jest to powszechnie znana roślina ziarnodajna, którą u nas częściej na paszę dla bydła jak na ziarno siewają. Pierwotnie pochodzi z Ameryki południowej, lecz w Japonii podobno jeszcze przed odkryciem Ameryki już ją znano i hodowano. W Ameryce w czasie jej odkrycia uprawa kukurydzy była powszechną. Dziś wielkie łany kukurydzą zasiane, widzieć można w całej południowej a poniekąd i środkowej Europie, jak niemniej we wszystkich cieplejszych krajach innych części kuli ziemskiej. Ponieważ uprawa kukurydzy tak jest powszechną, wyrodziła się przeto wpływem czasu i miejscowości, podobnie innym zbożom, w rozmaite odmiany, które się wzrostem samej rośliny, lub postacią, barwą, i różnym czasem dojrzewania ziarn odznaczają. Odmiany te jakkolwiek dosyć na pozór liczne, sprowadzić jednak można do czterech głównych: pierwsza zwyczajna (*communis*), wzrostu średniego; druga wyniosła czyli wielka (*exaltata*), nader wysoka lecz późna w dojrzewaniu, o ziarnach płaskich, nierównych, białych lub czerwonawych, *końskim zębem* przezwanych; trzecia ranna czyli wczesna (*praecox*), niska, bardzo wczesna i dla tego najwięcej uprawiana, w cennikach nasion pod nazwą *Majus cinquantino* lub *quarantain* uchodząca, a w pięć lub cztery miesiące w ciepłym klimacie dojrzewająca; wreszcie czwarta karłowata czyli niska (*minima*), najniższa ze wszystkich i dość wczas dochodząca, *Mais nain* albo *à poulet* zwana. Są jeszcze nazwy kukurydz od miejscowości brane, jak np. *kroacka*, *styryjska*, *badeńska* i t. p., ale te, z wejrzenia lub botanicznie, nie różnią się od innych, tylko swemi klimatycznemi przymiotami, a często i postacią ziarn. Kukurydzę poznać można, po: korzeniu tak jak u wszystkich traw włóknistym, często jeszcze z po nad ziemi z ostatnich kolanek łodygi, spuszczającym się; po łodydze 4 do 10 stóp dorastającej, wewnątrz pełnej (a nie dętej jak u wszystkich prawie traw); po liściach szerokich, równowązko-lancetowatych, tak jak łodyga rzadkiemi ale długiemi włosami pokrytych; wreszcie po kłosach dwojakich, to jest na wierzchołku łodygi gałęzistych, same kwiatki pręcikowe, pyłek wysypujące, czyli męzkie zawierających, w kącie zaś jednego z liści wyrasta inny kłos gruby mięsisty, błoną tulejkowatą czyli pochwą otoczony, wystającemi niteczkami (szyjkami od słupków) pokryty, a który jest kłosem słupkowym czyli żeńskim, później ziarna wykształcającym. W Polsce uprawa kukurydzy bardzo jest ograniczoną. Wprawdzie znaną była od dawna, bo jeszcze ją Syrenijusz w swym zielniku pod nazwą: *Pszenicy tureckiej* opisuje, sądząc z innymi, jakoby to zboże ze Wschodu lub z Turcyi do nas przybyło; z tém wszystkiém jednak w całej Wielko- i Małopolsce, na Litwie i Wołyniu, tylko na paszę zieloną kukurydzę w większych ilosciach z korzyścią siewać można, a na ziarno chyba w ogrodach. Dniestr i Boh stanowi od północy liniję graniczną uprawy kukurydzy ziarnowej na większy rozmiar. W ogóle zaś, wszędzie gdzie wi-

no w polu dojrzewa, czyli gdzie winorośl dla otrzymania wina uprawiają, to jest, gdzie średnia roczna temperatura 8 stopni Réaum., a latowa 16 stopni R. wynosi, tam też i kukurydzę z korzyścią hodować można. Na paszę znów zieloną siewają kukurydzę wszędzie, gdzie buraki cukrowe dla fabryk cukru uprawiają. Tam kukurudza chociaż wyrasta niekiedy bardzo wysoko, ziarna jednak dojrzeć tylko mogą przypadkowo, i to kiedy lato wyjątkowo długo trwa, i mocno jest ciepłe. Kukurydza lubi grunt bogaty w materyje pożywne, to jest pewną ilość wilgoci posiadający, ciepły i działalny, ażeby materyje pokarmowe prędko w stan do przyswojenia zdolny przechodziły. Najwłaściwszym dla niej jest grunt piaskowo-napływowy, po nim szczerkowaty; bezwarunkowo zaś należy unikać gruntów twardych, gliniastych. Jednak grunta zbyt lekkie, także pod kukurydzę są niezdatne. Grunt piaszczysty w próchnicę bogaty, w położeniu niskiém lecz nie mokry, a więc ciepły i żyzny, jak np. przeorana i gnojona łąka, najwięcej sprzyja wzrostowi kukurydzy. Dalsze główne warunki dobrego plonu są: mocne gnojenie, dostateczny odstęp między roślinami, staranie o czystość gruntu i jego spulchnienie. W naszym klimacie kukurydza wschodzi powoli. Zasiana w końcu Kwietnia, w Lipcu 3—4 stóp dorasta. Stosownie zaś do odmiany, w końcu Września lub w Październiku dopiero zupełnie dojrzewa. Mórg polski daje 15—30 korcy ziarna; z odmiany znów koński ząb, która u nas nie dojrzewa, można mieć około 1,900 centnarów paszy z jednego morga. Ziarna kukurydzy należą niewątpliwie do bardzo pożywnych, tak dla ludzi jako i zwierząt. W ziarnach tych chemik Fresenius znalazł na 100 części: mączki 68,90; dekstrynu 2,33; materyj proteinowych 10,04; tłustości 5,11; cellulozy 1,58; popiołów 1,58: wreszcie wody 13,46%. Cukru nie ma w ziarnach kukurydzy, lecz dekstryn i mączka, które łatwo w cukier przechodzą. W popiele znajduje się więcej jak połowa kwasu fosforycznego, a zatém więcej niż w każdém inném zbożu, przez co żywienie zwierząt młodych kukurydzą, wpływa znacznie na wykształcenie ich budowy kościstej. Prócz tego są bogate w tłustość, która jak wiadomo do pożywności paszy wielce się przyczynia. Pasza kukurydzana świeża zawiera: wody 85,2; popiołów 0,8; cellulozy 5,6; materyj proteinowych 1,0; innych materyj pożywnych 7,4; na powietrzu zaś suszona: wody 16,7; popiołów 4,3; cellulozy 31,5; materyi proteinowych 5,6; innych materyj pożywnych 41,7. Nadto sok wyciśnięty z zielonej kukurydzy zawiera 7—9 procent cukru. W połowie jednak cukier ten jest krystalicznym a w drugiej połowie kleistym, niekrystalicznym: przez co rośliny tej nie używają do otrzymywania cukru, bo też i inna jeszcze trawa Sorgo (ob.) zwana, nierównie w cukier jest bogatszą. Ziarna kukurydzane mielą na mąkę albo kruszą na krupki. Mąka z wodą wrzącą na tęgie ciasto z dodaniem soli i masła zarobiona, daje tak zwaną u Włochów *polentę*, u naszych zaś chłopów rusińskich *mamałygę*. Mamałyga jest to najulubieńszy pokarm Rusinów, jadana codziennie, a bardzo pożywna. Parofuntowy kawał tego ciasta, odkrojony cienkim drutem lub szarą nicią z podłużnego bochna, wystarcza na cały dzień pracującemu robotnikowi. Chleb z mąki kukurydzanej nie rośnie: upieczony, jest twardym i zbitym, przez co tylko w pomieszaniu z mąką żytnią lub pszenną robionym być może. Z kukurydzy tak jak z innego zboża, robić także można piwo i wódkę. Krupami tuczy się doskonale bydło, drób i nierogacizna a mąki używają jeszcze na ciepłe okłady odmiękczające, czyli na kataplazmy w rozmaitych wypadkach chorobowych. Nakoniec jak pożytecznem i rozpowszechnionem jest to zboże dosyć powiedzieć, że w r. 1853 same Stany Zjednoczone amerykańskie, wyhodowały 150 milijonów

korcy kukurydzy, wartości 10,080 milijonów złotych polskich. Węgry znów z Siedmiogrodem i Pograniczem w r. 1857 dostarczyły przeszło 6 milijonów korcy. *F. Be.*

Kukuryku, gatunek kornetów i czepców niewieścich, których garnirowanie, naśladowało grzebień koguci. Moda u nas XVIII wieku.

Kul, miara objętości rossyjska dla zboża, mąki i w ogóle ciał sypkich: jest to worek mieszczący w sobie 1 czetwert'.

Kul, snop wielki słomy, na knebel wiązanej. Len rachowano u nas na kule. Dziesięć albo piętnaście snopków lnu omłoconych i związanych, czyniły kul lub pęk jeden.

Kula. Pod tym wyrazem w geometryi rozumiemy bryłę ograniczoną powierzchnią, której wszystkie punkta są równo oddalone od punktu, znajdującego się wewnątrz, który zowie się środkiem. Powierzchnię kuli można wystawić sobie opisaną półokręgiem koła, obracającym się około swojej średnicy. Linije proste łączące punkta na powierzchni kuli ze środkiem, nazywają się promieniami i wszystkie są sobie równe. Średnicą kuli jest prosta przechodząca przez środek, kończąca się z obu stron na kuli; średnice więc wszystkie są sobie równe, i każda równa się dwa razy wziętemu promieniowi. Płaszczyzna styczna do kuli jest prostopadła do promienia, przez punkt styczności przechodzącego. Z przecięcia kuli płaszczyzną wynika koło. Koła na kuli odróżniają *wielkie* i *małe*; pierwsze wynikają z przecięcia kuli płaszczyznami przechodzącemi przez jej środek, drugie, z przecięcia płaszczyznami poprowadzonemi mimo środka. Promień koła wielkiego jest równy promieniowi kuli, wszystkie więc koła wielkie są sobie równe, i każde dzieli kulę i jej powierzchnię na dwie części równe, zwana *półkulami*. Dwa koła wielkie przecinają się z sobą według średnicy, a więc dzielą się wzajemnie na dwie części równe. Koła małe równo oddalone od środka kuli są sobie równe, to zaś z dwóch kół małych jest większa, które znajduje się bliżej środka. Biegunami koła leżącego na kuli są końce średnicy kuli prostopadłej do płaszczyzny tegoż koła; wszystkie więc koła równoległe położone na kuli, mają bieguny wspólne. Oznaczywszy przez Π stosunek okręgu koła do średnicy, przez r promień kuli, przez S jej powierzchnię mamy: $S=4\Pi r^2$, co oznacza, że powierzchnia kuli jest równa cztery razy wziętej powierzchni koła wielkiego, albo powierzchni koła, którego promieniem jest średnica kuli. Objętość kuli którą oznaczamy przez V oblicza się ze wzoru $V=\frac{4}{3}\Pi r^3$, albo też oznaczywszy przez d średnicę kuli $V=\Pi\frac{1}{6}d^3$. Wielokątem kulistym nazywamy część powierzchni kuli zamkniętą łukami kół wielkich (ob. *Wielokąt* i *Trójkąt*).

Kula, pocisk żelazny albo ołowiany, używany tak do strzelby ręcznej jak i armat rozmaitego rodzaju. Na wodnych statkach, szkutach, kulą nazywają flisy i oryle, kruk drewniany na którym wisi kocioł gdy się gotuje. Kulami nazywamy podpory drewniane, dla niemogących chodzić o własnej sile.

Kulacz, tak nazywa lud nasz, rąbiącego drzewo w lasach na sążnie.

Kulbaka, łęk u siodła i siodło tatarskie całe z drzewa. „Z tureckiego, *kaltak*, myśmy *t*, przemienili na *b*, jakby było *kalbak*" (A. Muchliński). Od tego wyrazu poszło, kulbaczyć, okulbaczenie konia. W XV wieku, zwykłe było kulbaczenie z turecka, t. j. siodła wielkie, z wysokim łękiem czyli kulą z tyłu i z przodu i ze strzemionami na całą nogę. Jeździec na takiej kulbace, siedział krzepko, a mocy dodawał sam ciężar ciała i uzbrojenia: noga wygodnie całą stopą wspierała się na szerokiém strzemieniu. Dorohostajski w Hippice swej za Zygmunta III, kładzie najprzód *bardele*, t. j. terlice przypinane jednym rę-

gortem bez strzemion, używane tylko przy objeżdżaniu źrebaków; potém kulbaki włoskie, które były duże, z tak zwanemi kulami znacznie wpałączono z krzyżowemi popręgami; nareszcie kulbaki huzarskie, od Węgrów przejęte mniejsze od włoskich, płaskie bez kul, bez krzyżowych popręgów, z podpierśnikami i z podogoniami. Strzemiona używano z turecka, szerokie jak podeszwy; jeszcze w XVI wieku używano dębowych w miejsce żelaznych, stalowych, lub srebrnych, które w czasie mroznej zimy, były najlepsze. Siodeł angielskich nie używano u nas do ostatnich czasów Rzeczypospolitej, jako najmniej wygodnych dla jeźdzca. *K. Wl. W*

Kulczanka, tak zwano w czasach Zygmunta III, wielkie szpilki stalowe lub miedziane, używane do ubioru męzkiego czy niewieściego.

Kulczyba, ob *Wronie oko.*

Kulczycki. Kiedy Jan Sobieski, ubłagany przez cesarza Leopolda, śpieszył na odsiecz Wiednia 1683 r. osaczonego przez liczne wojska tureckie, w tej stolicy Austryi mieszkający Kulczycki, podjął się przenieść listy ważne przez obóz mahometanów, od dowódzcy miasta Stahremberga, do księcia Lotaryngii. Urodzony w Samborzu, podczas długiego pobytu w państwach Porty, miał sposobność nauczenia się języka tureckiego. Z dnia 4 na 5 Sierpnia 1683 roku przywdziawszy turecki ubiór, wyszedł za bramę miasta. Wkrótce spostrzegł przed sobą roztoczony obóz nieprzyjacielski; nie mogąc go ominąć, żeby tym lepiej oszukać Turków, u nich nocował. Nazajutrz wyszedł do Nussdorf, gdzie ledwie go chrześcijanie nie zabili; szczęściem przytomny dał się im prędko poznać znakiem krzyża świętego. O 10-tej w nocy, już z wieży ś. Stefana spostrzeżono w powietrzu rakietę; był to znak umówiony na oznajmienie że Kulczycki szczęśliwie stanął w obozie księcia Lotaryngii. Dnia 7 Sierpnia powrócił rowami do miasta z listem, w którym obiecywano prędką pomoc w tych słowach: „Tylko wojska polskiego oczekujemy do wydania głównej bitwy, której bez wątpienia skutkiem będzie oswobodzenie Wiednia." W nagrodę trudów i ni bezpieczeństw, po pogromie Turków i uwolnieniu od oblężenia stolicy, cesarz Leopold hojnie go nagrodziwszy, stosownie do życzenia Kulczyckiego udzielił mu przywilej na założenie kawiarni w Wiedniu, która była pierwszym tego rodzaju zakładem, nietylko w tém mieście, ale we wszystkich państwach chrześcijańskich. Kulczycki znalazł obfite zasoby kawy w obozie tureckim, który poszedł na łup zwycięzców, a umiejąc ją zwyczajem wschodnim przyprawiać znalazł wkrótce licznych zwolenników nieznanego dotąd napoju. *K. Wł. W.*

Kulczycki (Porfiry), biskup piński unicki z początku XVIII wieku. Syn księdza ruskiego z Ratna, miasteczka na Wołyniu. Duma gorąca, zapalona, rwała go w świat wyższy. Znalazł sposobność zwiedzenia obcych krajów. Był we Francyi za młodu, potém jako missyjonarz przebiegł Serbiję, Bulgaryję, Węgry, cały wschód słowiański. Wrócił do ojczyzny z nauką i doświadczeniem. ale jednocześnie i z pańskiemi nawyknieniami. Udawał się za szlachcica, za panicza, ubierał się zawsze wykwintnie, miał się za coś wyższego od wyższych księży ruskich, pragnął stopni i dostojeństw. Tem tylko jedynie był zajęty. Zgłaszał się do Kulczyckich na Litwie, jako do krewnych. Kto chciał wierzył, kto chciał nie wierzył w te jego stosunki, ale wszyscy to przyznawali, że aczkolwiek prosty zakonnik, Kulczycki dojdzie do swego celu. Zręczny, dał się poznać księdzu metropolicie Zochowskiemu i zyskał u niego tyle względów, że mógł się pokierować. Chciał najprzód metropolita, żeby biskup chełmski Susza, wziął go za koadjutora. Była to rzecz trudna, bo Su-

sza, świętobliwy człowiek, ludzi takich jak Kulczycki nie lubił, ganił w nim zwłaszcza pochopność do wysokich nad stan i majątkowe położenie wydatków. Jednakże Susza był stary i musiał przyjąć koadjutora. Wybrał w tym celu Alexandra Łodziatę. Wiedy Kulczycki opuścił biskupstwo chełmskie, żeby gdzieindziej szukać szczęścia. Był w Przemyślu i w Samborze, pochlebiał się Janowi Małachowskiemu biskupowi, chciał także drogą koadjutoryi dojść do biskupstwa przemyślskiego, ale i to się nie udało. Małachowski wybrał sobie za następcę Innocentego Winnickiego. Wtedy Kulczycki przeniósł się z Podgórza na Litwę niby do krewnych, w widokach dalszej promocyi. Został superiorem bazylijanów w Rożanny, potém w Byteniu, wreszcie dozorcą monasteru w Borunach. W *Dyjaryjuszu podróży do Polski* Jana Chrzciciela Fagginoli, który z nuncyjuszem Santa Crozzem przyjechał na wesele królewicza Jakóba, czytamy pod d. 26 Października 1690 r.: „Ksiądz Kulczycki, biskup piński z Biało-Rusi, złożył bołd ks. nuncyjuszowi" w Warszawie. Byłoby to cokolwiek zawcześnie, zresztą jedyna to wzmianka, ale trudno faktowi zaprzeczyć, nazwisko wyraźnie napisane. Biskupem pińskim był wtedy Marcyjan Białłozor, może postępował na wyższą stolicę, a właśnie wtedy arcybiskupstwo smoleńskie wakowało, może też zostając w Pińsku, brał sobie Kulczyckiego na koadjutora i Kulczyckiemu pilno było przedstawić się zaraz przed nuncyjuszem. Bardzo to do niego podobne. Jednakże Białłozor był i poźniej aż do r. 1697 biskupem pińskim, poczém stolicę zajął Antoni Żółkiewski. Kulczycki niezawodnie spotkał powodzenie na Litwie. jeżeli nie utrzymał się na biskupstwie pińskiem, w r. 1690 był już z urzędu na nie kandydatem. Los go zawodził kilka razy, po Białłozorze, nawet po Żółkiewskim, bo i wtedy został biskupem Teodozy Wołyniec, ale kiedy i ten podziękował nominatem, w r. 1703 został nareszcie Kulczycki biskupem pińskim i turowskim. Następnie wziął archimandryję ławryszowską. Był jeszcze nominatem, kiedy na kapitule nowogrodzkiej bazylijanów chciano mu Ławryszów odebrać. Kulczycki się utrzymał, ale zakon na siebie obraził. Było to już za czasów wojny szwedzkiej, za której występował jako dobry patryjota. Nakazał po dyjecezyi modlitwy publiczne za unię, za ojczyznę i za bazylijanów; wziął wzór od łacinników, pierwszym może przykładem w dziejach kościoła ruskiego, bo w ogóle biskupi uniccy, chociaż kochali ojczyznę, jako nie senatorowie, modlitw takich nie nakazywali. Kulczycki i na tej drodze zaprowadzał braterstwo. Modlitwy odbyły się w cerkwiach dyjecezyi pińskiej w dniach od 25 do 31 Maja 1705 r. Miała już wtedy Polska dwóch królów, Augusta i Stanisława. Biskup przywiązał się do Leszczyńskiego. Jak się wtedy duchowieństwo ruskie zachowywało? nie mamy żadnej wiadomości, najprędzej wcale się nie mięszało do polityki. Kulczycki i pod tym względem stanowi wyjątek. Co chwila daje znak życia, zaciera różnice i odrębność praw dwóch obrządków, na równi z księżmi łacińskiemi, zajmuje się sprawami i pomyślnością ojczyzny. Dla tego kiedy umarł metropolita Lew Załęski (d. 21 Lipca 1708), bazylijanie, którzy już wielkie w nim nadzieje pokładać zaczęli, królowi Stanisławowi go polecili na arcybiskupstwo kijowskie, jako najzdatniejszego z władyków. Metropolija, że stolicy swojej nie miała, chodziła wtedy zawsze z jakiemś biskupstwem. Król Stanisław dał Kulczyckiemu metropoliję i razem arcybiskupstwo połockie, które wprzód zawakowało po Marcyjanie Białłozorze. Dwa te przywileje nie na wiele się przydały Kulczyckiemu, bo ojciec święty nie prekonizował go, nie uznając Stanisława, nadto biskupi ruscy osobno się zjechali i na metropolitę wybrali Jerzego Winnickiego, biskupa przemyskiego. Musiał więc

Kulczycki poprzestać tak dalej na biskupstwie pińskiem. Ale się zupełnie opuścił. Kto chciał za niego szarpał duchowieństwo. Biskup nie dbał o nic. Wielkie te nadzieje, które na nim budowano, przepadły. Stracił nawet dawną wspaniałość, rzadko przestawał z panami. Mówiono o nim, że przeminął jak cień, że był do niczego. Nawet bazylijanie na kapitule w Biały Radziwiłłowskiej r. 1709 odebrali mu Ławryszów i zostawili go przy archimandryi leszczyńskiej na Wołyniu, którą dawniej nieco posiadł. Umarł w Czerwcu 1716 roku (Stebelski, III). Niesiecki wpisał go do szlachty polskiej, sprawiedliwą zapisuje mu pochwałę: „Kulczycki, władyka piński, gorliwy za uniją." *Jul. B.*

Kulczyński (Ignacy), historyk kościoła greko unickiego wyznania. Urodził się w r. 1707 w mieście Włodzimierzu na Wołyniu, z rodziców zamożnych. Obrawszy sobie stan duchowny w zakonie ś. Bazylego na Rusi, dla swojej nauki i zdolności po rozmaitych stopniach i urzędach zakonnych, które chwalebnie sprawował, wyniesiony na godność prokuratora generalnego kongregacyi bazylijanów w Rzymie, gdzie przez lat 8 bawiąc, był rządzcą kościoła i domu śś. męczenników Sergijusza i Bacha; wydał tam następujące dzieła: 1) *Relationes authenticae de statu Ruthenorum cum S. R. E. Unitorum in Regno Poloniae degentium* (Rzym, 1727, w 4-ce); 2) *Oratio de Beato Maria Virgini Żyrovicienze* (tamże, 1732, w 12-ce); 3) *Il diaspro prodigioso di tre colori ovvero narrazione historica delle tre imagini miracolose B. Verg. Maria; la prima di Żyrowice in Lithuania, la 2-da del Pascolo in Roma, la 3-a copia della seconda* (tamże, 1732, w 8-ce; tłómaczenie polskie wyszło w Supraślu, 1728, w 8-ce); 4) *Specimen Ecclesiae Ruthenicae ab origine susceptu fidei ad nostra usque tempora in suis capitibus seu primatibus Russiae cum S. Sede Apost. Rom. semper unitae* (tamże, 1733, w 12-ce; wydanie drugie w Poczajowie, 1759, w 8-ce); 5) *Appendix ad specimen Ecclesiae Ruthenicae* (tamże, 1734, w 8-ce, drugie wydanie w Poczajowie). Mówi tu autor o jedności z kościołem rzymskim, wylicza świętych z tego wyznania, zaś arcybiskupów kijowskich życia krótko opowiada; w dodatku umieszczone są synody: kijowski, nowogrodzki i kobryński i t. d. Po powrocie z Rzymu, Kulczyński zostawszy opatem grodzieńskim, napisał wtedy obszerne i bardzo ważne dzieło p. t. *Menologijum bazylijańskie, to jest żywoty świętych bożych obojej płci zakonu bazylijańskiego, na każdy dzień w roku rozłożone,* które dopiero w 30 lat po śmierci autora wyszło z druku w Wilnie, 1771 r., fol. Umarł w r. 1747. *F. M. S.*

Kulesza (Jan Alojzy), jezuita, missyjonarz, urodził się w r. 1660 na Polesiu, był jakiś czas missyjonarzem w Moskwie, umarł w Wilnie 1706 r. Wydał z druku głośne w swoim czasie dzieło p. t. *Wiara prawosławna pismem ś. soborami i ojcami śś., mianowicie greckiemi, i historyją kościelną objaśniona* (Wilno, w drukarni akad. Soc. Jes. 1704, w 4-ce, str. 1056), druk gotycki. Autor obyczajem jezuitów, zamieniwszy historyją na kronikę, zniszczył i w tej prostotę, najpiękniejszy kronik przymiot, i zrobił ze swego dzieła namiętną polemikę. Pomimo to, zawiera ta książka ważne i pierwszy raz zebrane wiadomości do historyi rozdwojenia Kościoła rzymskiego w dawnej Polsce w wieku XVII. Dowody atoli jego niektóre podlegają wątpliwości, dla tego, że ich słabo broni albo mgłą przesądów zaciemnia. Kulesza zostawił dużo dzieł w rękopiśmie, z tych po jego śmierci wydane zostały: *O początkach schyzmy* (Wilno, 1747, w 4-ce) i *Philosophia peripatetica* (1749 r., w 2-ch tomach). *F. M. S.*

Kulesza (Jan Filip), lekarz współczesny, urodził się 1799 r., nauki szkolne

i uniwersyteckie pobierał w Wilnie, gdzie w r. 1821 otrzymał stopień doktora medycyny po obronieniu rozprawy o suchotach gardlanych: *De phthisi laryngea et tracheali* (Wilno, 1821). W tymże roku, tudzież w latach 1827 i 1828, odbył w celu naukowym podróż do Niemiec i Francyi. Osiadłszy stale w Warszawie, prócz innych prac podjętych, był w r. 1831 naczelnym lekarzem szpitala cywilno-wojskowego dla cholerycznych; w r. 1837 naczelnym lekarzem podobnego szpitala miejskiego na Ordynackiem, tudzież w r. 1852 lekarzem ordynującym w szpitalu miejskim dla cholerycznych; jest lekarzem wydziału górnictwa krajowego i instytutu ś. Kazimierza. Napisał: *Opisanie cholery azyjatyckiej, jaka epidemicznie grasowała w Warszawie i królestwie Polskiem w latach 1831, 1836 i 1837* (Warszawa, 1838); przełożył dzieło dra Fabriciusza: *O kuracyi wodą zimną dla użytku publiczności* (1835). Od r. 1853—59 był redaktorem i wydawcą *Pamiętnika towarzystwa lekarskiego warszawskiego*, poczém przez dwa lata piastował urząd prezesa tegoż towarzystwa. Z liczby wielu artykułów zamieszczonych w wyżej wymienionym *Pamiętniku* i *Tygodniku lekarskim*, przytoczymy rzecz przez Kuleszę odczytaną na publiczném posiedzeniu tow. lek. w r. 1852, o instytucie ś. Kazimierza w Warszawie i o zaprowadzeniu sióstr miłosierdzia do Polski w r. 1652 przez Ludwikę Maryję, żonę Jana Kazimierza króla polskiego. Jest nadto współpracownikiem niniejszej *Encyklopedyi.*

Kulig (*Numenius Briss*). Rodzaj ptaków brodzących z wielkiej rodziny bekasowatych, mający za cechy: dziób bardzo przedłużony, szczupły, łukowaty, od nasady czworograniasty, dalej zaokrąglony, ze szczęką nieco dłuższą od żuchwy, w końcu słabo stępioną, do $^{3}/_{4}$ brózdowaną; nogi nadmierne, podkasałe, czteropalcowe, palce przednie po pierwszy staw błoną spięte, ksiuk mierny wzniesiony; skrzydła mierne z jedną lotką najdłuższą; ogon krótki, prawie równy. Rodzaj ten obejmuje kilkanaście gatunków, rozmieszczonych we wszystkich częściach świata. Zamieszkują one po rozległych bagnach i łąkach wilgotnych; w przelotach zapadają często po wilgotnych odłogach i pastwiskach, a niekiedy i po piaskach nadbrzeżnych. Czas lęgowy przepędzają w parach odosobnionych; wędrują w mniej więcej licznych gromadach. Są bardzo ostróżne, o obecności nieprzyjaciela ostrzegają się charakterystyczném gwizdaniem. Gniazda urządzają po kępach między trawą, dość suto usłane i niosą regularnie po 4 jaja, mające cechy wspólne wszystkim ptakom tej rodziny. Potomstwo troskliwie pielęgnują aż do zupełnego wyrośnięcia; nieprzyjaciela ciągłém krzykliwém przelatywaniem się i zapadaniem w różnych stronach, zawsze w znacznej odległości od dzieci, bałamucą i odwodzą. Upierzenie podobne we wszystkich gatunkach, jasno szare z rudawą i brunatną pstrocizną; samice różnią się tylko większemi znacznie rozmiarami od samców; młode prócz krótszego dzioba przedstawiają lekkie odmiany kolorytu. Mięso ich jadalne, lecz niewiele cenione. Z pomiędzy trzech gatunków Europejskich, największy *Numenius arcuatus* Briss., prawie kaczce dzikiej wyrównywający, u nas jest najpospolitszym i wszędzie się wywodzi po rozległych błotach, a mianowicie w błotnistych okolicach całej części kraju po prawej stronie Wisły; inne okolice zwiedza tylko w przelotach. Mniejsze od tamtego *N. phoebus* Lath. rzadko w przelotach tylko postrzegany; odróżnić go łatwo po krótszym, grubszym i mocniej zakrzywionym dziobie i rudawej smudze przez środek głowy. Ostatni *N. tenuirostris* nie był u nas dotąd postrzegany, lecz wnosząc z jego pobytu, można się spodziewać, że także zalatuje. Linneusz gatunki tego rodzaju objął

między bekasami i ibisami, Brisson je rodzajowo oddzielił. Gatunki krajowe pospolicie są u nas kułonami zwane. *Wł. T.*

Kulig, *Kulik.* Zabawa zimowa zapustna, szlichtada czyli przejażdżka w licznym gronie zebranych, sankami z muzyką i pieśnią. Nazwę wyprowadzają niektórzy badacze nasi od laski z kulą u wierzchu, którą obsyłano od dworu do dworu, zwołując kulik. Kiedy dawna szlachta polska, nienawidząc życia w mieście, zamieszkiwała stale i ciągle po swoich dworach wiejskich, kuligi bywały okrasą wesołych zapust. Zwykle zaczynały się już od drugiego święta Bożego Narodzenia i trwały do samego Popielca. W jednym dworze przyjaciele, sąsiedzi, krewni i znajomi, zbierali się razem pod przewodem gospodarstwa; wybierano w okolicy sąsiada, na którego miano kuligiem napaść. Zebrane grono, przebrane to po krakowsku, to za cyganów, żydów, lub w cudzoziemskie ubiory, z kapelą własną, dosiadało sań kilka lub kilkanaście i wyruszano radośnie z wrzawą ochoczą, przy brzmieniu muzyki, wybierając czas w ten sposób, aby zmrokiem zajechac w oznaczone miejsce. W XVI i XVII wieku wybrany z grona kuligowego, poprzedzając wszystkich, wpadał na dwór sąsiada, cel zjazdów, i gromkim okrzykiem albo wystrzałami strzelby, zapowiadał kulig. W późniejszych czasach, co dotrwało do Stanisława Augusta, przebrany za arlekina pierwszy wjeżdżał, wbiegał do komnaty gościnnej, a bijąc po sprzętach swoją trzepaczką, skakał śpiewając: Ej! kulig! kulig! kulig! Często bez żadnej zapowiedzi, cały kulig w pełnym gałopie koni wpada na podwórze, i hurmem z muzyką wtłaczał się do dworu z okrzykiem i śpiewem. Zwykle gospodarz, do którego kulig się wybierał, wcześnie bywał zawiadomiony o zamierzonym najeździe, ale warunkiem staropolskiej gościnności było, udawać zupełną niewiadomość i okazywać swoje podziwienie. Kuligi, oprócz zabawy, miały tę przeważną stronę, że ściślej kojarzyły stosunki sąsiedzkie, dawały sposobność załatwienia sporów, narad w sprawach Rzeczypospolitej, a często służyły do bliższego poznajomienia się młodzieży ze stron dalekich i połączeń związkami małżeńskiemi dwóch rodzin. Obszerne dwory wiejskie z oficynami, mieścić mogły najliczniejsze zebrania kuligowe, a zasoby staropolskiej spiżarni i apteczki domowej z zasobną piwnicą, wystarczały do uczęstowania hojną ucztą i przysmakami zebranych gości. Julijusz Słowacki uczcił kulig ślicznym wierszem, a opis ostatniego staropolskiego kuliga, mamy w *Tygodniku illustrowanym* (tom III. str. 163 z r. 1861). *K. Wł. W.*

Kuligowski (Mateusz Ignacy), wierszopis, żyjący na Litwie w drugiej połowie XVII wieku, archidyjakon bakkowieński, dziekan wołkowyski, pleban wołkoński, protonotaryjusz stolicy apostolskiej, Sapiehowie byli jego dobrodziejami. Zostawił kilka dzieł wierszem, użytecznych do historyi i heraldyki. Zbierał przysłowia historyczne polskie. Są w druku: 1) *Dźwięk Marsa walecznego w walnej expedycyi chocimskiej i otrzymanego w r. 1673 nad Turkami zwycięztwa,* to jest opisanie wierszem expedycyi chocimskiej (Wilno, 1673, w 4-ce); 2) *Historyja Jana Damascena o Barlaamie i Józafacie* (Kraków, 1688); 3) *Demokryt śmieszny albo śmiech Demokryta chrześcijańskiego z przydatkiem herbów polskich* (Wilno, 1699, w 4-ce, str. 312). Jest to mieszanina wierszem, połowę dzieła zajmuje opis herbów i wyliczenie herbownych; 4) *Heraklit chrześcijański ks. Piotra Besseusza, przekład z łacińskiego* (Warszawa, 1694, w 4-ce, 325 str. Zostawił w rękopiśmie przysłowia chronologiczne polskie. *F. M. S.*

Kuligowskie jezioro, znajduje się w królestwie Polskiem gubernii war-

szawskiej, powiecie Stanisławowskim, u wsi Kuligów nad rzeką Bugiem, rozległe mórg **24**, głębokie stóp **20**.

Kulik (Jakób Filip), urodzony **1** Maja **1793** r. we Lwowie, w Galicyi, profóssorem był matematyki przy gimnazyjum w Ołomuńcu (**1814** r.), fizyki i matematyki przy liceum w Gracu (**1816** r.), astronomii tamże r. **1817**, a od roku **1826** wyższej matematyki przy uniwersytecie w Pradze. Wydał: *Nowy sposób łatwiejszego, wygodniejszego i pewniejszego mnożenia i dzielenia liczb dla młodzieży szkół galicyjskich* (Praga, **1851**, w 8-ce, odbito **535** egzemp.); *Lehrbuch der höheren Analisis* (Praga, **1831**; **2** wyd., Praga **1844**); *Beiträge zur Auflösung höheren Gleichungen* (Praga, **1860**); *Tablice wycinków hiperbolicznych, tudzież długości łuków ćwierciokręgowych eliptycznych* (Praga, **1851**, odbito **525** egz.). *Tafeln zum Bestimmung des Inhaltes cylindrischer und konischer Gefässe in Bierbrauereien* (Lwów, **1836**); *Untersuchung über die Kettenbrüchenlinie* (Praga, **1838**); *Handbuch matematischer Tafeln* (Gratz, **1824**); *Tafeln d. einfachen Factoren aller Zahlen* (Gratz, **1825**); *Der tausendjährige Kalender* (Praga, **1831**, **2** wyd. **1834**); *Anfangsgründe der höheren Mechanik* (Lipsk, **1846**); *Tafeln der Quadrat und kubik Zahlen aller natürli. Zahlen* (Lipsk, **1848**); *Einfaches Verfahren bei Zerleg. grosser Zahlen* (Praga, **1841**); *Beweis vom Parallelogramm der Kräfte* (**1841**); *Die Fehler im Jahn's Tafeln d. Quadrat und Kubikzahlen* (**1843**); *Über d. Tafel primitiver Wurzeln* (**1853**). O zasługach naukowych Kulika rozpisywały się *Rozmaitości lwowskie*, wkrótce po opuszczeniu przezeń Galicyi, do której już nie powrócił. W tychże *Rozmaitościach* umieścił w r. **1818** rozprawki: *O zaćmieniu słońca* d. **3** Maja **1818** r. *Krótki wykład wiadomości do poznania biegu pozornego planet* (nra **10**, **19**, **20**, **22**, **24**, **25**). *E.*

Kulikowe pole, obszerna dolina w gubernii Tulskiej, powiecie Epifańskim, między rzekami Niepriadwą, Donem i Mieczą. Tu zaszła walna bitwa w r. **1380** między wielkim księciem moskiewskim Dymitrem IV Iwanowiczem (Dońskim), a chanem tatarskim Mamajem. Zwycięstwo przez Dymitra odniesione było pierwszą próbą wybicia się z pod jarzma mongolskiego. Pomagali mu tutaj Andrzej i Dymitr Olgerdowicze, książęta litewscy, dowodząc wojskiem ruskiem. Na przestrzeni od brzegów rzek Niepriadwy i Sitki do źródeł rzek Smolki i Kurcy, wykopują niekiedy broń starożytną, krzyżyki srebrne i mosiężne. W końcu XV wieku Sofronijusz, kapłan riazański, napisał poemat prozą, w którym bitwę kulikowską wystawił. Poemat ten, blizkie „Pieśni o wyprawie Igora" naśladowanie, nosi tytuł: *Powieści o najściu bezbożnego cara Mamaja z niezliczonemi Agaranami.* *J. Sa...*

Kulikowski (Seweryn), współczesny pedagog ze zgromadzenia ks. pijarów, biegły łacinnik i doskonały tłómacz, był nauczycielem w Międzyrzeczu, potém prefektem w liceum warszawskiém i w tym czasie przełożył na język polski całego Liwijusza, z którego wyjątki z księgi VIII i IX drukowane są w *Programacie liceum* na r. **1818**, z wiadomością o życiu Liwijusza na czele. Przed rokiem **1830** był przełożonym kollegijum Dąbrowickiego ks. pijarów, ztamtąd przeniósł się do Galicyi i był prywatnym nauczycielem w domu hr. Tarnowskich w Dzikowie, gdzie umarł w późnej starości w r. **1850**. *F. M. S.*

Kulikowski (Jan), magister teologii, kanonik katedralny łucki, nauczyciel religii rzymsko-katolickiego wyznania w liceum krzemienieckiem przez lat kilkanaście aż do zamknięcia tej szkoły. Jego wzorowe publiczne lekcyje, nauki podczas rekollekcyj przedwielkanocnych, tudzież kazania podczas jubileuszu w Krzemieńcu miewane, zjednały mu sławę znakomitego kaznodziei i pisarza

duchownego. Po r. 1832 był nauczycielem religii w gimnazyjum Żytomirskiem i regensem w seminaryjum dyjecezalném. Wydał z druku pomiędzy innemi: *Katechizm początkowy dla młodzi chrześcijańskiej rzymsko-katolickiego kościoła* (Poczajów, 1828 r., w 8-ce). *F. M. S.*

Kulissy (z francuzkiego: *coulisses*, skrzydła), tak nazywają się na scenie ustawione za sobą w pewnych odstępach ściany wysuwalne, stanowiące zwykłą dekoracyję boczną, a zarazem dozwalające w odstępach swobodnego przechodzenia występującym aktorom Kulissy dla złudzenia widzów malawane są i ustawiane perspektywicznie. Pierwszy zaprowadził je 1532 r. w Wicencyi architekt Serlio; rozpowszechnił je pod koniec XVII wieku Bibbiena. Już teatr grecki posiadał cóś podobnego do kulis w periaktach; później jednak takowe zarzucono (ob. *Scena*). W nowszych czasach, na wzór teatrów paryzkich, wrócono się znowu w dekoracyjach pokojów i sal do zamkniętych kulis, stanowiących stałe ściany boczne: w widokach także biorą teraz górę wielkie dekoracyje perspektywiczne, przez co użycie kulis właściwych wielkiemu uległo ścieśnieniu. *F. H. L.*

Kulisy (*Coolies* albo *Coulies*), tak nazywają się w Indyjach Wschodnich wyrobnicy, należący do jednej z niższych kast Hindusów. Po zniesieniu niewoli w osadach angielskich w Indyjach Zachodnich, na wyspie ś. Maurycego i t. d., Anglicy wpadli na myśl przeszczepienia tamże Kulisów indyjskich, skutkiem czego osobni na ten cel agenci zawierają z niemi w Indyjach formalne umowy, obowiązujące ich za stosowną zapłatą na czas pewien do pracy rolnej w osadach. Póki się tu znajdują, zostają pod miejscowemi prawami i nie wolno im opuszczać przed upływem terminu swoich zobowiązań, pod karą utraty bezpłatnego powrotu do ojczyzny. Najwięcej Kulisów posiada wyspa Trinidad, gdzie stanowią połowę ludności rolniczej i gdzie rekrutują się coraz nowemi przybyszami z Indyj; miejscowy zarząd ogłosił w 1851 r. prawo dotyczące ich przewozu i obchodzenia się z niemi. Dzień roboczy Kulisów nie może przenosić siedmiu godzin, wyjąwszy tylko czasu zbiorów trzciny cukrowej; w epoce zwyczajnej pobierają 30 centów, podczas żniwa 40 centów dziennie. Wymawiać się od roboty żaden kulis nie może, pod karą 5 szylingów, albo więzienia w razie niewypłatności. W ogóle osadnicy robotę ich cenią nierównie wyżej od murzyńskiej *F. H. L.*

Kulista trygonometryja, ob. *Trygonometryja.*

Kulm (po czesku *Chlumec*). wieś w regencyi okręgowej Aussig, w obwodzie Czeskiej Leippy, w Czechach, o półtorej mili od Cieplic, z zamkiem i parkiem, liczy do 700 mieszkańców. Kulm pamiętny jest bitwą stoczoną tu d. 30 Sierpnia 1813 r., w której marszałek francuzki Vandamme poniósł od sprzymierzonych dotkliwą klęskę. Skutkiem tej bitwy nietylko Cieplice i Praga zostały ocalone, lecz wzmocniła się jeszcze wielka koalicyja z Austryją przeciw Napoleonowi, co łącznie ze zwycięztwami odniesionemi niemal jednocześnie (d. 23 Sierpnia) pod Grossbeeren i (d. 26 Sierpnia) nad rzeką Katzbach, stanowiło najpierwszy cios zadany potędze cesarza. Napad sprzymierzeńców na Drezno w d. 26 Sierpnia nie powiódł się, a Napoleon opanował trakt do Freiburga, obchodząc i bijąc lewe skrzydło armii nieprzyjacielskiej. Ruch ten zmusił Schwartzenberga do cofnięcia się jedyną drogą, która pozostała dla niego wolną, to jest: prowadzącą z Dippoldswald do Altenberg, a ztamtąd bocznemi ścieżkami na grzbiet gór Kruszcowych, żeby zająć pozycyję niedaleko Cieplic, w dolinie Eger. Rossyjanie pod Barclay'em de Tolly mieli rozkaz posuwać się na drodze od pola bitwy pod Cieplicami przez Dohna do Giesshübel;

ale Barclay uznał zbyt niebezpiecznem postępowanie środkiem pomiędzy Vandamme'm a wojskami samego Napoleona; zebrał więc swoje massy na drodze do Dippoldswald, z czego wynikło wielkie zamięszanie pomiędzy armiją rossyjską i austryjacką. Polecił wówczas generałowi Ostermann-Tołstojowi, żeby połączył się z wielką armiją w Maxen, na przypadek, gdyby mu Vandamme już odciął odwrót przez Peterswald. Ale Ostermann, zastanawiając się nad niebezpieczeństwem armii czeskiej, jeżeli trakt z Peterswald do Cieplic pozostanie otwarty dla nieprzyjaciela, na własną odpowiedzialność wybrał kierunek niebezpieczniejszy, szturmem zdobył Kohlberg, który z tyłu zajęty już był przez Francuzów, oraz defilady pod Giesshübel i d. 28 Sierpnia przybył do Peterswaldu. Vandamme rzucił się za nim z zapałem i przez wzgórza Hollendorf oparł o Kulm mały swój korpus, liczący już tylko 18.000 ludzi. Tu Ostermann dowiedział się od przybyłego z Cieplic króla pruskiego, o krytycznem położeniu armii, zaplątanej ze wszystką artylleryją i bagażami w górach, a przy której znajdował się cesarz Alexander. Generałowie rossyjscy: Ostermann, Jermołow, Knorring, książę Golicyn i wielki książę Konstanty postanowili tedy wszelkiemi sposobami bronić pozycyi, od której zależało zbawienie armii. Dnia 29 Sierpnia Rossyjanie bronili się zapamiętale do godziny 11-tej rano, w którym to czasie zaczął się na całej linii ogień z ręcznej broni. Jednocześnie na rozkaz króla pruskiego przybył na pole bitwy pułk dragonów austryjackich, który połączył się z jazdą rossyjską. Rzeź była okropna; 6,000 zabitych i rannych było na placu. Kula armatnia urwała lewą rękę generałowi Ostermann: po nim objął dowództwo Miłoradowicz, który utrzymał się w dotychczasowej pozycyi. Za nadejściem nocy Vandamme przerwał bitwę i rozłożył obóz we wsi Kulm, licząc na rychłe przybycie cesarza albo marszałka Mortier. Napoleon tymczasem zbliżył się wprawdzie d. 28 ze starą gwardyją aż do Pirny, ale trapiony gorączką, dowiedziawszy się oraz o klęsce pod Gross-Beeren, pośpiesznie wrócił do Drezna, owszem ściągnął tam nawet z Pirny Mortier'a z młodą gwardyją, gdy się dowiedział o przegranej nad Katzbach. Jednocześnie generał pruski Kleist wyszedłszy z Glasshütte, traktami bocznemi posuwał się na drogę do Peterswald, żeby zająć tyły Vandamme'owi. Gdyby w tej chwili był nadszedł Napoleon albo Mortier, Kleist byłby stracony. Nazajutrz rano, po przybyciu jeszcze Schwartzenberga, zaczął się na nowo attak; dowodził Barclay, któremu marszałek austryjacki zdał dowództwo. Vandamme otoczony ze wszech stron, przez wpadłego na tyły jego Kleista, starał się przedrzeć do Nollendorf; Francuzi dokazywali cudów waleczności, ale tylko generałom Dumonceau, Philippon i Corbineau udało się przerwanie drogi przez pułki pruskie. Reszta wojska musiała się poddać; Vandamme, trzech generałów, między innemi Haxo i 10,000 żołnierza zostali wzięci do niewoli. Po bitwie tej Napoleon wyrzec się już musiał wszelkich planów na Czechy.

F. H. L.

Kulminacyja, kulminacyją albo *górowaniem* gwiazdy dla pewnego miejsca na ziemi, zowie się przejście jej przez południk tegoż miejsca, przy pozornym ruchu sklepienia niebieskiego. Ponieważ droga gwiazdy w dwóch punktach przecina płaszczyznę południka, przeto dla każdego miejsca na ziemi, gwiazda ma dwa punkta górowania, z których jeden nazywa się punktem kulminacyi górnej, drugi zaś punktem kulminacyi dolnej. Dla gwiazd nie zachodzących pod poziom miejsca, oba punkta górowania są widzialne i w jednym z nich gwiazda ma największe, w drugim zaś najmniejsze wzniesienie nad poziomem. Dla gwiazd zachodzących, jedno górowanie gwiazdy jest

widzialnem i odpowiada największemu jej wzniesieniu nad poziom, drugie zaś jest niewidzialne i odpowiada największemu pogrążeniu pod poziomem. Widoczném jest, że podzieliwszy ziemię na dwie półkule płaszczyzną poziomu umysłowego i wziąwszy dwa punkta przeciwnożne, kulminacyja górna gwiazdy dla jednego z tych punktów, będzie kulminacyją dolną dla drugiego i odwrotnie. Podług tego południe i północ są chwilami odpowiadającemi dwóm górowaniom słońca. Z obserwacyj górowania gwiazd pod poziom nie zachodzących, można obliczyć wzniesienie bieguna niebieskiego nad poziom danego miejsca, wzniesienie które jest właśnie równe szerokości geograficznej tegoż miejsca i które otrzymuje się biorąc połowę summy kątowych wzniesień gwiazdy nad poziom, podczas gdy ona znajduje się w punktach kulminacyjnych. *Al. M.*

Kulminacyjny punkt. Punktem kulminacyjnym, zowią w ballistyce, ten punkt drogi wyrzuconego pocisku, w którym znajduje się on w największem wzniesieniu po nad poziomem, przechodzącym przez punkt wyrzucenia. W tym względzie mechanika uczy: 1) że wzniesienie punktu kulminacyjnego oblicza się podług wzoru: $\frac{v^2 \sin^2 a}{2g}$, to jest rośnie w stosunku prostym kwadratów z prędkości rzutu v i z wstawy kąta a, jaki kierunek rzutu czyni z poziomem; 2) że punkt kulminacyjny jest wierzchołkiem paraboli jaką pocisk w biegu swym zakreśla, a tem samem pionowa przez ten punkt poprowadzona, dzieli całą odległość pocisku na dwie równe części i 3) że chwila w której pocisk znajduje się w punkcie kulminacyjnym, dzieli cały czas jego przebiegu na dwie równe części. Opór powietrza wpływa nieco na zmianę praw powyższych, stosujących się ściśle do biegu ciał w próżni, a mianowicie, zmniejsza wzniesienie punktu kulminacyjnego, i zbliża go więcej do punktu spadku niż do punktu wyrzucenia pocisku. *Al. M.*

Kulmus (Jan Adam), doktor medycyny, biegły anatom, sławny w Polsce za panowania Augusta II, którego był nadwornym lekarzem, zasłużony przez urządzenie szkoły lekarskiej w Gdańsku, autor wielu dzieł medycznych botanicznych i filozoficznych, chwalonych przez Hallera: urodził się w Wrocławiu r. 1689, do szkół chodził w Wrocławiu i Gdańsku, w r. 1711 udał się na akademiją do Halli, ztąd do Lipska, Strasburga i Bazylei, gdzie r. 1715 został doktorem medycyny. Potem zwiedził akademije hollenderskie, a powróciwszy do Gdańska, był w r. 1725, mianowany professorem medycyny i filozofii, przy tamecznej szkole w której gabinety anatomiczne zaprowadził i urządził. Umar w Gdańsku 1745 r. Pomiędzy licznemi jego dziełami wyliczonemi przez Gąsiorowskiego (Zbiór wiadomości tom II), szczególnie sławne były jego *Anatomische Tabellen*. (Gdańsk, 1722 r. w 8-ce) które ośm wydań po różnych miastach doczekały się i tłómaczone były na język łaciński i francuzki. *F. M. S.*

Kulon, (*Oedicnemus* Temm.). Rodzaj ptaków brodzących, mający za cechy: dziób mierny lub dłuższy od głowy, prosty, silny, szeroki w nasadzie, ze szczytem ostrym, bródką podciętą; nozdrza podłużne, przyśrodkowe, naprzestrzał otwarte: nogi podkasałe, mniej więcej długie, cokolwiek zgrubiałe, trzypalcowe bez ksiuka; palce krótkie, grube, w osadzie błoną spięte; skrzydła mierne, szerokie z lotką 2-ą najdłuższą; ogon mierny, płaski stopniowany, oko wielkie. Rodzaj ten składa się z kilku gatunków rozmieszczonych w różnych okolicach starego lądu. Są to ptaki bardzo dzikie i ostróżne, przebywające po przestrzeniach piaszczystych nadwodnych, lub niekiedy zupełnie suchych i od miejsc wilgotnych odległych. Żywią się muszlami, robakami, owadami, młodemi ptaszkami, płazami i drobnemi ssącemi. Jednożenne, na czas tylko podróży łączą się

w stadka, nie trzymając się w ścisłem zbliżeniu. Jaj niosą 2, kształtu eliptycznego, o skorupie matowej, słabo chropawej, ze sznurkowatem popisaniem, bez żadnego gniazda, tylko w nędznem rozgrzebaniu wpośród nagiego piasku. Biegają bardzo szybko, często kroć dla pośpiechu, rozszerzywszy skrzydła i głowę przechyliwszy. Głos wydają donośny, chrapliwo gwiżdżący; w czasie lęgowym są bardzo krzykliwe, a mianowicie po zachodzie słońca, i o wschodzie. Tak z budowy jakoteż z obyczajów przedstawiają one jeszcze zbliżenie z siewkami i dropiami, dlatego u dawniejszych autorów, gatunki rodzaj ten składające, w obu tych rodzajach były obejmowane. Po dokładnem jednak poznaniu tych ptaków pokazało się, że w żaden sposób nie mogą być mieszczone przy pierwszych w wielkiej rodzinie bekasowatych, lecz ze wszelkich względów, większe okazują powinowactwo z dropiami i żórawiami, co ostatecznie sposób gnieżdżenia się i cechy zoologiczne stwierdzają. Nowocześni ornitologowie, rozdzielają je na kilka rodzajów, z których mianowicie dwa *Burhinus longipes* Geof. o bardzo długich nogach i *Esacus recurvirostris*, Less. o dziobie odmiennego kształtu, do góry zadartym, zasługują na to. Europejski gatunek *Oedicnemus crepitans* Temm. u nas jest dosyć pospolitym na odmiałach piaszczystych wzdłuż całego biegu Wisły, i w wielu piaskowatych okolicach Podlasia i Mazowsza, gdzie przebywa po nieurodzajnych odłogach zupełnie nagich, lub rzadką karłowatą choinką porosłych. Jest wielkości gołębia, płowy, brunatno plamisty; odznacza się wielkiemi żółtemi oczami, do sowich podobnemi. Z łatwością daje się hodować i obłaskawiać: jada wówczas różnorodne pokarmy i tak jest żarłoczny, że zjada dziennie około dwóch funtów mięsa. *Wł. T.*

Kulszowa kość, *Kulsza*, (os ischii), należy do kości miednicy, położona jest u dołu i od tyłu onej; do niej przyczepia się dużo mięśni, wiele naczyń tego nazwania przebiega przez otwory w niej znajdujące się. *Dr. A. Prz.*

Kulteranizm czyli *Kultoryzm*, tak nazywa się w literaturze hiszpańskiej kierunek całej jednej szkoły pisarzy, której twórcą był Gongora, i która również jak Mariniści we Włoszech (ob. *Marini*), szczególnej chluby szukali w stylu przesadnym i manierowym, *estilo culto* (ztąd ich nazwa). *F. H. L.*

Kuluglisy albo *Koluglisy*, tak nazywają się w Berberyi, zwłaszcza w Algierze, dzieci spłodzone przez przybyłych do kraju Turków z kobietami krajowemi. Kuluglisy nie mieli wprawdzie praw równych z właściwém plemieniem panującem, t. j. z Turkami, posiadali przecież znaczne przywileje w porównaniu z Maurami, Arabami i Berberami i zdolni byli do piastowania niektórych urzędów. Po zdobyciu Algieru przez Francuzów, położenie prawne Kuluglisów zmieniło się bardzo na ich korzyść, gdyż jako najmniej fanatyczni ze wszystkich mahometan w Berberyi, połączyli się szczerze z nowemi władzcami i na polu równie jak w administracyi wielkie im oddawali usługi. Liczba Kuluglisów zresztą z dniem każdym się zmniejsza, gdyż w Algieryi nie przybywają już wcale, a w Tunis i Tripolis słaby tylko bywa przyrost ludności czysto tureckiej. *F. H. L.*

Kulwieciowie, stara rodzina szlachecka na Litwie, przez naszych heraldyków pominięta. Pierwszy o niej pisał Wielądek, lecz pofałszował rodowód, daty i herb nawet tej rodziny, przypisując jej pochodzenie książęce, przydomek Ginwiłł i herb Jastrzębiec z odmianą. Mamy pod ręką dokument w r. 1579 własnoręcznie pisany przez Wojciecha Michajłowicza Kulwiecia, ziemianina powiatu kowieńskiego, podpisem jego własnym i pieczęcią opatrzony, w sprawie kniazia Kacpra Matuszewica Giedroycia z panem Malcherem Zawiszą. W tym dokumencie Kulwiec nazwany ziemianinem, Zawisza panem, a Giedrojć knia-

ziem. Gdyby Kulwiec miał choćby cień prawa do tytułu kniazia to jest, gdyby pochodził od Ginwiłła kniazia Uciańskiego, przodka Giedrojciów, pewnoby nie zaniedbał się podpisywać kniaziem jak to robiły rodziny drobnej szlachty litewskiej lub ruskiej: Siesiccy, Bułyhy, Giedrojcie, Kapusty, Kurcewicze i. i. którym z czasów świetności rodu, tylko mitra kniaziowska pozostała. Pieczątki Kulwieciów przedstawiają zawsze herb Łabędź. *J. Bl.*

Kułakowski (Ignacy), ob. Kołakowski.

Kułtucka góra, jedna z największych gór w Syberyi, przez którą przechodzi droga wozowa, od osady Kułtuk do miasta Irkucka: na drodze tej jest na milę przeszło pochyłość stroma, nadzwyczaj trudna do przebycia. Ze szczytu góry Kułtuckiej odkrywa się śliczny widok na jezioro Bajkał i górę Chamar-Daban. Ztąd już zaczyna się sama konna droga bajkalska. *J. Sa..*

Kułtuk, osada na południowym brzegu Bajkału, przez którą przechodzi droga bajkalska: ztąd się udają podróżni w góry bajkalskie i ku granicy chińskiej. Mieszkańcy tej osady trudnią się połowem ryb i psów morskich, wydobywaniem miki (*Vitrum ruthenicum*) wzdłuż rzeczki Sludeńki, kamienia lazurowego i białego marmuru nadzwyczajnej piękności. Tu się znajduje stacyja pocztowa. *J. Sa...*

Kum, kuma, nazwa rodziców chrzestnych, czyli tych co do chrztu dziecię trzymają. U ludu naszego dotąd uważają ten stosunek przyjacielski, za rodzaj bliskiego pokrewieństwa. Jeżeli chcą połączyć kumowie swe dzieci, idą wprzód do proboszcza, prosząc o dyspensę. Ruś zwie ich kmotrami. „U Rusinów, kmotrowie albo kumowie t. j. ojcowie chrzestni" (M. Bielski). Tak jak u ludu i pomiędzy szlachtą kumów szanowano i uważano za krewnych. Zostało to dłużej na Rusi niż w Koronie, bo Haur z czasów Jana Sobieskiego tak pisze: „Na Rusi kumów szanują, ale u nas kmoterstwo, już rzeczą obojętną." Turcy, wyraz kuma, przejęli od nas: kumami bowiem nazywają się między sobą żony jednego męża. *K. Wl. W.*

Kuma, rzeka gubernii Stawropolskiej, początek bierze u północnego podnóża gór Tamagachskich, prócz tego ma wiele źródeł przy zachodnim podnóżu góry Kumbaszy. Woda w Kumie wszędzie prawie jest mętna, do picia jej wielkiego wymaga przyzwy zajenia. Od przyłączenia Pdkumka, Kuma stopniowo wychodzi na równiny, a poniżej wsi Pokojnej, płynie stepem piaszczystym. Koryto rzeki często przerywając się, zjawia się potem w postaci małych jezior, stawów i kałuż ukazujących się między sitowiem i lasem. Tym sposobem przepływa Kuma około wsi Władymirówki, słynnej ze swych winnic, i tu rozdzieliwszy się na dwie odnogi, tworzy wyspę lasem pokrytą. Przebiegłszy blisko 2 mile zamienia się na wązką wstęgę sitowia, i tu ledwie dostrzeżona, ciągnie się bezwodną pustynią aż do morza, stanowiąc granicę między guberniją Astrachańską a Stawropolską. Przy morzu ślad Kumy trzema odnogami sitowia oznaczony. *J. Sa...*

Kumać, wyraz złodziejski we Lwowie, wielorakiego znaczenia, nie mający powinowactwa z wyrazami pospólstwa kumać się, pokumać, kum, kumoter, kumoszka. Oznacza on: *umieć mówić, umieć, znać, mówić.* W Warszawie, na oznaczenie *mówić* używają wyrazu *szewrać,* od szemrać pochodzącego. Znaczenie atoli obojga nieco odmienne bo *kumać* więcej wymownego, wykrętnego mówcę oznacza. *E.*

Kumanowie czyli *Komanowie,* naród plemienia tureckiego, zapewne ten sam, co wymienieni przez pisarzy bizantyńskich *Uzowie,* albo przez arabskich *Gussowie,* zwani przez Słowian *Połowcami,* przez Węgów *Kuzi,* przez kroni-

karzy niemieckich *Falawami*. Około XIX wieku wpadli oni z kraju za Wołgą i Jaikiem do Europy, pokonali współplemiennych Chazarów i Peczenegów, rozszerzyli się nad brzegami północnemi morza Czarnego aż po ujście Dunaju, i rabunkami swemi dali się we znaki Bizantynom, Węgrom i Rusi. Główne ich siły uległy w pierwszej połowie XIII wieku pod przemocą Mongołów, przed któremi gromada licząca do 10,000 bitnego ludu, schroniła się do cesarstwa wschodniego; z Mongołami walczyli oni również nadaremnie w przymierzu z Moskwą r. 1224 w bitwie nad Kałką. W Węgrzech osiadła znaczna ich liczba, dowodem czego okolice nad średnią Cissą, które dotąd jeszcze zatrzymały nazwę *Wielkiej* i *Małej Kumanii*: zleli się tu jednak całkowicie z Madżyjarami. W armii Kumani dzielą się na dwie bronie, zwane *Filistejami* (zapewne z łacińskiego: *bastiliarii*, rzucający kamieniami) i *Jazygami* (z węgierskiego: *Jaszok*, łucznicy). Wiadomo, że Jazygami nazywał się także dawny naród scytyjski. Niektórzy twierdzą, lecz z mniejszem prawdopodobieńswem, że i Szeklerowie Siedmiogrodzcy są pochodzenia Kumańskiego. *F. H. L.*

Kumas (Konstanty Michał), uczony Grek z Laryssy, w Tessalii, ur. 1777 r., już za młodu odznaczał się wielkiemi zdolnościami, skutkiem czego rodzice oddali go w 1790 r. pod kierunek uczonego Pezaros w gimnazyjum tyrnawskiem. Pod tym nauczycielem, do którego młody Kumas przylgnął całą duszą, niepospolite czynił postępy i już w 1796 r. ukończył w tej szkole całkowity kurs nauk. Przez miłość ojczyzny, idąc oraz za przykładem Pezarosa i innych zacnych rodaków, postanowił poświęcić się zawodowi nauczycielskiemu i w 1798 r. został w szkole greckiej w swojem mieście rodzinnem nauczycielem języka greckiego i matematyki, zkąd później przeniósł się do Karikani i Ampelakii. Żądza nauki europejskiej, ożywiona szczególnie przykładem i usilnemi zachętami Koraisa (ob.) pomiędzy młodzieżą grecką, owładnęła również Kumasa. Uchodząc przed prześladowaniami ciemiężcy, Alego paszy Janiny, udał się w 1804 r. do Wiednia, gdzie uczęszczał na wydział matematyczny. w 1809 r. pojechał do Smyrny, gdzie wielką zjednał sobie zasługę założeniem niezmiernie ważnego dla Grecyi gimnazyjum filologicznego, oraz uprawą nauk matematycznych, filozofii, logiki, etyki, astronomii, geografii i filologii. W 1814 r., powołany został na rok jeden na zwierzchnika liceum greckiego, założonego w r. 1803 przez Fanaryjotę Dymitrego Neurusis w Kuru-Czeszme, pod Konstantynopolem. Po powtórnym dwuletnim pobycie w Smyrnie, od r. 1815 do 1817, powrócił do Wiednia, celem ogłoszenia opracowanego przez siebie systematu filozoficznego i pozostał tu do r. 1819. W tymże roku odbył podróż przez Niemcy, dla bliższego poznania tamecznych uniwersytetów i właśnie miał powrócić do Smyrny, gdy go wybuch rewolucyi greckiej w 1821 r. zmusił do poszukania przytułku w Wiedniu, gdzie zajmował się znowu pracą naukową. Już w podeszłym wieku udał się do Tryjestu, gdzie objął kierunek szkoły greckiej i gdzie zmarł w 1836 roku. Kumas wiele zostawił pism oryginalnych i przekładów na język nowogrecki, przez co, równie jak przez obznajmianie ziomków swoich z systematami nowszej filozofii, niemałe oddał im usługi. Na szczególną wzmiankę zasługują tłómaczone przezeń z francuzkiego: *Początki matematyki i fizyki* (8 tomów, Wiedeń, 1807), najpierwsze tego rodzaju dzieło w Grecyi nowożytnej; cztery tomy filozofii (*Syntagma Philosophias*, Wiedeń, 1815), po części podług źródeł niemieckich, mianowicie podług Kruga; przekłady: *Historyi filozofii*, Tennemanna, (1818 r.), *Początków chronologii historycznej* Schöll'a (1818) i *Słownika starogreckiago* Riemer'a (1826), nakoniec Historyja powszechna, p. t.: *Historia ton anthropinon praxeon* (Dzieje ludz-

kich czynów), głównie podług Becker'a (12 tomów; 1826—32). Kumas przetłómaczył także *Agatona* i *Abderytów* Wielanda. Za tak niestrudzone prace o oświatę ziomków swoich, Kumas w 1820 r. otrzymał od uniwersytetu lipskiego dyplom doktora filozofii, a przez akademiję nauk w Berlinie mianowany został członkiem honorowym. W XII tomie *Historyi powszechnej* Kumasa, znajduje się jego autobijografija. *F. H. L.*

Kumejki, wieś w dawnem województwie kijowskiem między Bohusławiem a Moszną położona, pamiętna bitwą stoczoną na jej polach w roku 1637, w której Mikołaj Potocki, wojewoda bracławski, hetman w. kor., zgromił na głowę kozaków: odznaczył się wtedy szczególnie Stefan Czarniecki, natenczas rotmistrz usarski, dokonał zaś zwycięztwa doświadczony pułkownik Piotr Łaszcz.

Kumejska Sybilla, ob. *Sybilla.*

Kumelski, (Norbert Alfons), autor zasłużony w literaturze nauk przyrodzonych. Urodził się w r. 1801 na Ukrainie, uniwersytet kończył w Wilnie, poczem kosztem tegoż wysłany za granicę w celu udoskonalenia się na professora technologii, w latach od 1830 do 1833 odbywał podróż do Niemiec, Włoch i części Francyi. Po zamknięciu uniwersytetu, przeniósł się do królestwa Polskiego, i od r. 1834, został sekretarzem tłómaczem w komissyi sprawiedliwości, przy której do zgonu był urzędnikiem, obok czynności członka redakcyi gazety rządowej. Umarł w Warszawie 1853 r. W młodych latach z szczególnym zapałem poświęcał się historyi naturalnej i w tym przedmiocie napisał lub tłómaczył dużo dzieł wydanych osobno, oraz mnóstwo rozpraw, po rozmaitych czasopismach wileńskich i warszawskich umieszczanych. Śliczna polszczyzna, pełna jędrności i zwrotów dobitnych, przypominająca dawną przodków naszych mowę, jest cechą znamionującą wszystkie prace Kumelskiego. Pomiędzy wielą innemi dziełami, wydał z druku: *Krótki wykład mineralogii podług zasad Wernera,* (Wilno 1825—1826 2 tomy w 8-ce). *Zasady Geognozyi podług Wernera,* (tamże, 1827 w 12-ce). *Rys systematyczny nauki o skamieniałościach* (tamże 1826 w 8-ce). *Sztuka robienia cukru z buraków* przez Dubraufaut, przekład z franc., (tamże 1829 w 8-ce. *Opisanie korzystnego sposobu pędzenia wódki za pomocą ognia i pary wodnej,* (tamże 1828 w 8-ce). *O gonitwach końskich,* (tamże 1828 w 8-ce). *Zoologija albo Historyja naturalna zwierząt,* (tamże 1836—1837, 3 tomy w 8-ce). W tem dziele był współpracownikiem Kumelskiego, Stanisław Batys Górski, b. professor akademii medyko-chirurgicznej wileńskiej. *Dykcyjonarz trudności języka francuzkiego,* (tamże, 1829, w 8-ce). *Cukrownictwo europejskie, zupełny wykład robienia cukru z buraków, poprzedzony wiadomością sposobu uprawiania ich ku temu.* (Warszawa, 1836, w 8-ce z rycinami). *F. M. S.*

Kumo, rzeka gubernii Abosko-Biörneborgskiej, zaczyna się przy kirchszpilu Tiurwis; następnie płynie poczęści niskiemi i bagnistemi miejscami poczęści między wysokiemi i stromemi brzegami (około 60 stóp wysokości), które głównie są uprawiane, a tylko gdzie niegdzie lasem pokryte. O milę i pół od Biörneborga dzieli się na 5 odnóg, z których każda ma około 200 stóp szerokości i wpada niemi do zatoki Botnickiej. Szerokość Kumo, zmienia się od 55 do 165 sążni, a głębokość, oprócz ujścia, od 12 do 20 stóp; dno rzeki jest po większej części muliste, w pobliżu ujścia piaszczyste. Przeprawa przez rzekę urządzona na promach, które na wiosnę albo w czasie wezbrania zdejmują się. Kumo jest żeglowna, lecz tylko dla małych statków, z powodu płytkości przy jej ujściu. *J. Sa...*

Kumulacyja beneficyjów. Zdarzało się niekiedy, że przez chciwość jedna osoba duchowna nabierała kilka obowiązków, którym zadosyć uczynić było niepodobna. Z tego powodu sobór trydencki, ponawiając dawniejsze prawa, stanowczo takiego nabierania beneficyjów (*cumulatio beneficiorum*), wyłącznych (*incompatibilia)*, zabronił, stanowiąc, ażeby odtąd jedno tylko beneficyjum kościelne jednej osobie było dawane. Dwóch tedy biskupstw, dwóch kanonij, dwóch prelatur czyli godności kościelnych, dwóch probostw, albo też biskupstwa i probostwa razem, jedna osoba godziwie posiadać nie może, chyba za rozwiązaniem Stolicy Apostolskiej. Niedozwala się kumulacyja beneficyjów, albo z powodu rezydencyi, *ratione residentiae*, gdy obowiązek stałego zamieszkania czyni niemożliwem zajmowanie dwóch beneficyjów; albo z powodu posługi, *ratione servitii*, gdy dwa obowiązki muszą być wykonywane jednocześnie; albo z powodu utrzymania się, *ratione congruae sustentationis*, gdy jedno beneficyjum zapewnia posiadającemu je przyzwoity dochód na utrzymanie się. Jeżeliby kto przyjął drugie takie beneficyjum, ten natychmiast pierwsze złożyć powinien. A gdyby nie złożył i oba zatrzymał, bez upoważnienia Stolicy Apostolskiej; ma być pozbawiony jednego i drugiego i nadal niedopuszczany do beneficyjów. Jeżeliby zaś na przyzwoite utrzymanie życia nie wystarczało, pozwala się dać jednej osobie drugie proste beneficyjum (*simplex*), byle jedno i drugie nie wymagało osobistej rezydencyi. Aże w Polsce oddawna posiadanie dwóch albo i więcej beneficyjów było we zwyczaju, przeto przyjmując sobór trydencki, biskupi polscy prosili papieża, o złagodzenie tego prawa. Na co jednak papież się nie zgodził. *L. R.*

Kumulec, u skrzydeł niewodu, oprawa drewniana, do której przywiązuje się lina służąca do ciągnienia sieci. *J. Bli.*

Kumuł, drąg u końców skrzydeł sieci na ryby.

Kumy (*Cumae*), starożytne miasto nadmorskie w Kampanii, zbudowane na stromém wzgórzu na lat przeszło 1,000 przed nar. J. Chr. przez Chaldejczyków z Eubei, najpierwszą było osadą grecką we Włoszech. Doszedłszy wnet do potęgi i bogactw, Kumy posiadały oddzielne miasto portowe Puteoli i flotę dość znaczną, a napadane kilkakrotnie przez Etrusków i Umbrów, broniły się pomyślnie już to o własnej sile, już przy pomocy Hierona, króla Syrakuzy. Później przez czas jakiś zostawały pod władzą tyrana Arystodema, aż nareszcie skutkiem domowych niesnasek, uległy r. 417 przed Chr. napierającym gwałtownie Kampańczykom. Wprawdzie później miasto otrzymało prawo obywatelstwa rzymskiego, ale niepodobna mu już było uniknąć zupełnego upadku, który nastąpił w pierwszym wieku po nar. J Chr. Od tej pory pozostało już tylko mało znaczącém miasteczkiem, które w 1203 r. Neapolitańczycy do szczętu zburzyli. Dziś jeszcze między jeziorem di Patria a Furaro widać szczątki murów, świątyń, wodociągów i łuku tryjumfalnego z marmuru. W Kumach mieszkać miała tak zwana Sybilla kumejska (ob. *Sybilla*), której przypisywano sprzedanie ksiąg Sybillińskich królowi Tarkwinijuszowi Pysznemu. W pobliżu tego miasta Cycero posiadał willę, zwaną *Cumanum*. *F. H. L.*

Kumykowie, naród w kraju Kaukazkim. Kraj przez Kumyków zamieszkały, ma granicami: na północ rzekę Terek, na południu rzekę Sułak, na wschód morze Kaspijskie, na zachód pasmo Kaczkałykowskie i krańce gór Sałatawskich i Auchowskich. Miejscowość kraju Kumyków przedstawia obszerną równinę, do morza pochyloną. W części zachodniej mieszkają Kumykowie, w środkowej koczują Nogaje. Jakkolwiek oba te ludy różnią się między sobą pod względem sposobu życia, stopnia ukształcenia, a nawet rysów twarzy; je-

dnakże sądząc z języka, który mają wspólny, różniący się tylko samém wymawianiem, mniemać można, iż oba należą do jednego szczepu plemion truchmeńskich i tatarskich. Nazwa Kumyków przyswojoną jest wyłącznie ludowi, mieszkającemu między Terekiem a Sułakiem, gdy tymczasem z tamtej strony Sułaka aż do Derbentu, mieszka lud mówiący tym samym językiem i także nazywający się Kumykami. Z wyjątkiem lezgińskich wsi, zamieszkuje on całe szamchalstwo Tarkowskie. Oba ludy uważają siebie za jeden i odróżniają się między sobą nazwą „zarzecznych.” Podług podania, pierwszym władzcą krajów kumykskich był Sułtanmut, nieprawy syn szamchała tarkowskiego Czopołau, który je otrzymał od następców szamchała. Sułtanmut założył pierwszą wieś na tém miejscu, gdzie dziś leży Czyr-Jurt. Wkrótce wielu górali i Kumyków przesiedlać się zaczęli do posiadłości Sułtanmuta, zwabieni jego męztwem i mądrością; tym sposobem, na krańcu niezamieszkałej ziemi powstawać zaczęło nowe stowarzyszenie, złożone z wychodźców ze wszystkich krajów, głównie z szamchalstwa, którzy zaprowadzili tu swój język narodowy. Było to w pierwszej połowie XVI wieku, gdyż książęta kumykscy liczą trzynaście pokoleń poczynając od swego naczelnika rodu Sułtanmuta, aż do czasu obecnego. Ztąd Kumykowie posunęli się na północną dolinę i pozostali tam do czasów Kazi-Mułły, z pojawieniem się którego wielu z nich udało się w góry i wróciło nie wcześniej jak roku 1831. Przed Kazi-Mułłą cała ludność skupioną była w Andrzejowie, Starym-Aksaju, Kosteku i Kazi-jurt, następnie rozsypała się po małych futorach, ażeby tém łatwiej rolnictwem trudnić się mogła. Wielu z książąt dawało przytułek i grunta przesiedleńcom z gór, i tym sposobem na pustych i przedtém zaniedbanych ziemiach, powstały zamożne osady. Książęta kumykscy posiadają obszerne ziemie, przynoszące bardzo małe dochody, gdyż po większej części pozostając bez uprawy, wynajmują się one góralom i Nogajom do paszenia bydła, a którzy od stu baranów płacą po trzy sztuki rocznie. Kumykowie, podobnie jak wszystkie ludy dagiestańskie, oddawna mają dwa prawodawstwa: *szryjat* i *adat;* to ostatnie miało dawniej większe znaczenie, dziś zaś z rozszerzeniem miurydyzmu, główną rolę odgrywa tu szaryjat. *J. Sa...*

Kumykska linija przodkowa, stanowi część lewego skrzydła linii Kaukazkiej: idzie wzdłuż pasma Kaczkałykowskiego, od warowni Umachan-Jurt do Mijatlińskiej przeprawy i dalej w dół do Sułaka. Linija ta urządzona w celu obrony spokojnych mieszkańców kumykskiej równiny od napadów górali, którzy się gromadzą pod zasłoną pasma Kaczkałykowskiego, nagle wpadają na obszerne równiny kumykskie, a nawet śmiało zapędzają się do ujść. Na linii Kumykskiej znajdują się warownie: Kuryńska, Gerzel-Auł i Czyr-Jurt. *J. Sa...*

Kumysz. Narody koczujące w stepach azyjatyckich jak Tatarzy, Baszkiry, Kirgizy i inne, którym religija mahometańska wina i wodki używać zabrania, wyrabiają z mleka klaczy, kóz i wielbłądziego, a rzadko z krowiego, pewien rodzaj napoju alkohol zawierającego, a zatém upajającego, zwanego *kumysem.* Napój ten zawiera małą ilość alkoholu utworzonego z cukru mlecznego (ob.), w większej stosunków o ilości niż w innych gatunkach mleka znajdującego się w mleku kobylém, którego też właśnie Tatarzy najczęściej do wyrobu kumysu używają, ponieważ wydaje napój do użycia przyjemny, kiedy z mleka krowiego wyrobiony ma zapach i smak obrzydły. Tatarzy w celu wyrobienia kumysu wlewają mleko niezbierane t. j. bez oddzielenia z niego śmietany, do wielkich worków skórzanych, lub do drewnianych naczyń, dodają do niego prosa lub jęczmienia i zostawiają do fermentacyi (ob.) w ciepłém miejscu, poruszając

od czasu do czasu worki albo mieszając mleko w naczyniach. Fermentacyja trwa latem około 24 godzin, zimą 2—3 dni. Utrudnienie przystępu powietrza zwiększa ilość alkoholu, przeciwnie zaś ułatwienie sprzyja tworzeniu się kwasu mlecznego, a ilość alkoholu zmniejsza. Dodatek drożdży, pozostałości z destylacyi kumysu, długie gotowanie mleka i częste kłócenie ułatwia fermentacyją, zmniejsza wszakże ilość alkoholu. Im więcej powstaje alkoholu, tym więcej śmietana niknie z powierzchni i rozdziela się w massie płynu, alkohol bowiem utworzony zdaje się ułatwiać przyjmowanie tłuszczu przez wodę; przez to poznają koniec fermentacyi, co dojrzałością kumysu zowią. Kumys z mleka klaczy wyrobiony jest mleczno biały, zapach ma winno-kwaskowaty, i smak takiż przyjemny; w składzie swym oprócz wody zawiera sernik (ob.), nieco masła, kwas mleczny (ob.), cukier mleczny w znacznej ilości, różne sole i kwas węglany, który nadaje mu własność musowania. W skutek pewnego zasobu alkoholu działa nieco upajająco, przytém jednak jest bardzo pożywnym i łatwym do strawienia w znacznych nawet ilościach i przez osoby chore. Dla tego też zastosowano go jako środek lekarski wzmacniający, mianowicie w chorobach z wyniszczenia pochodzących i piersiowych, podobnie jak u nas żętycę (ob.), a baszkirowie, używając go za pokarm i napój razem, tłuścieją. Z powodu małej ilości alkoholu a znacznego zasobu materyi azotowych jako ferment (ob.) działających, kumys jest napojem bardzo nietrwałym, i dla tego niekiedy korzeniami zaprawianym bywa, wszakże do kilku miesięcy niekiedy przechowywać się daje. W zimie, gdy klacze mało mleka dają, Tatarzy piją kumys nie destylowany, w lecie zaś gdy nie można go długo trzymać, wyrabiają z niego przez destylacyję (ob.) pewien rodzaj wódki. Przez pierwszą destylacyję otrzymany z niego produkt zowie się *arraka*, przez powtórną *arsa*, a przez trzecią *chor*, co truciznę oznacza. Wódki te posiadają właściwy nieprzyjemny zapach, pochodzący od kwasów tłuszczowych przy fermentacyi powstałych. *T. C.*

Kuna (*Martes* Roy). Rodzaj ssących drapieżnych, oddzielony od rodzaju Linneuszowego *Mustela*, z powodu różnicy w formule zębowej; zwierzęta te bowiem mają w obu szczękach po jednym fałszywym trzonowym więcej niż wszystkie inne łasice, to jest $^3/_4$; odznaczają się także prócz tego ostrzejszym pyszczkiem, delikatniejszém i dłuższém futrem i mocniej puszystym ogonem, jak również niektóremi szczegółami obyczajowemi. Tu należą większe gatunki ze zwierząt łasicowatych, dostarczające po większej części najkosztowniejszych futer. Większa ilość gatunków mieszka w lasach; w łażeniu po drzewach wyrównywają one wiewiórkom; we dnie utrzymują się w dziuplach i gniazdach ptasich wiewiórczych, nocami polują. Żywią się ptakami i ssącemi, częstokroć większemi od siebie; wyjadają jaja ptasze, a niektóre gatunki chciwe są na miód i rozmaite owoce; tak są drapieżne, że przy zdarzonej sposobności daleko więcej na raz mordują aniżeli są w stanie spożyć, czego przykład przedstawia dość często kuna domowa, dusząc jednej nocy wszystkie gołębie napotkane w gołębniku lub kury na poddaszu. Znanych jest przeszło dziesięć gatunków rozmieszczonych w Europie, Azyi i Ameryce; na północy żyje więcej gatunków i dostarczających najlepszych futer; nawet futra jednych i tych samych zwierząt różnią się znacznie między sobą, stosownie do klimatu z którego pochodzą. U nas znajdują się dwa następujące. tumak czyli kuna leśna *M. abietum* Roy, z żółtém podgardlem, stale trzymająca się w lasach; i kamionka czyli kuna domowa, *M. foina* Lin. z białém podgardlem mieszkająca w budynkach miejskich i wiejskich. Pierwsza szeroko jest rozmieszczona,

znajduje się bowiem w Europie, Azyi i Ameryce północnej; druga tylko w Europie i Azyi zachodniej, lecz dalej na południe od tamtej. Tej ostatniej futra mniej są cenione od pierwszej. Z zagranicznych zasługują na wzmiankę kuna kanadyjska *M. Canadensis* Schreb. największa, dostarczająca kosztownych futer znanych w handlu pod nazwiskiem elków mezkich. i Soból *M. Zibellina* Lin., którego futra są ze wszystkich współrodzajowych najsłynniejsze i najkosztowniejsze. Mieszka w północnych stronach Azyi i Ameryki aż do 58^0 szerokości północnej. Są ślady historyczne, że zwierz ten znajdował się także niegdyś w lasach litewskich i polskich; obecnie w Syberyi jest już rzadkim, prócz północnych stron mało zaludnionych i okolic nadamurskich, gdzie ma się jeszcze obficie znajdować. *Wł. T.*

Kuna, słup drewniany z wrzeciądzem żelaznym, czyli szyną wygiętą, do zamknięcia człowieka za szyję. Bywały takie wrzeciądze same umocowane przy ścianach zewnętrznych kościołów, lub przy słupach z kamienia umyślnie wyciosanych. Kuna nie stała jak pręgierz na rynku przy wietnicy czyli ratuszu, ani na środku wioski, ale zawsze przy kościele, gdy plebani głównie skazywali wieśniaków i wieśniaczki za przestępstwa mniejsze do kuny. Za grzech parobka z dziewką, w czasach Jana Sobieskiego osadzano oboje w kunie. Skazywać do niej miał prawo proboszcz, pan właściciel wsi, zgromadzenie gospodarzy i sołtys. W niektórych wsiach ludniejszych, gdzie kościoła nie było, słup drewniany z kuną stał przed domem sołtysa. Zamykano do kuny za to, gdy pracował który z gospodarzy czy parobków w święto lub Niedzielę, albo za częstą pijatykę i bójki karczemne, za nieuszanowanie rodziców, za swary w małżeństwie i zły przykład ztąd dany dla dzieci. Kobiety osadzano w kunie za kłótliwość i rozpustę. Nadużywanie tej kary, pozbawiało wstydu tych, którzy ją odsiedzieć publicznie musieli. Dawne przysłowie: „Siedzieć jak w kunie." maluje niewygodne siedzenie lub leżenie. *K. Wł. W.*

Kuna, u wozu oprawa żelazna łącząca rozworę z przednią osią. *J. Bli.*

Kunat (Stanisław), współczesny doktor obojga prawa, professor uniwersytetu warszawskiego, urodził się w r. 1799 we wsi Michaliszkach w powiecie Marjampolskim, szkoły początkowe odbył w Sejnach, wyższe kończył w uniwersytecie warszawskim, gdzie w r. 1820 otrzymawszy stopień magistra obojga prawa i administracyi, wysłany został kosztem władzy edukacyjnej za granicę, dla usposobienia się na professora technologii. W tym celu w ciągu lat dwóch zwiedził Niemcy, Francyję, Hollandyję, Anglię, Szwajcaryję i Włochy, uczęszczając na tameczne uniwersyteta, a za powrotem mianowany był w roku 1823 professorem nauki handlowej. Po roku 1831 opuścił kraj i osiadł we Francyi. Wydał z druku, oprócz kilku rozpraw po czasopismach polskich umieszczanych: *O zasadach ekonomii politycznej i o podatku przez D. Ricardo*, tłómaczenie z francuzkiego (Warszawa, 1826—1827 roku, 2 tomy w 8-ce); zaś wspólnie z Xawerym Bronikowskim (ob.), redagował czasopismo w Paryżu pod tytułem: *Fenix*, w r. 1833 wychodzące. *F. M. S*

Kunaxa, miasto w Babilonii, nad wschodnim brzegiem Eufratu, mniej więcej na 10 mil od Babilonu odległe, pamiętne bitwą między Cyrusem (ob.) młodszym i bratem jego Artaxerxesem (ob.) Mnemonem, r. 401 przed nar. J. C., w której pierwszy przez drugiego został zabity. *F. H. L.*

Kunduriotis (Lazaros), znakomity patryjota grecki, ur. 1768 r. na wyspie Hydra, gdzie, równie jak brat jego Jerzy, był jednym z najbogatszych właścicieli okrętów kupieckich. Kiedy w 1821 rozpoczęła się walka o niepodległość Grecyi, bracia Kunduriotis dla oswobodzenia ojczyzny ogromne ponieśli ofiary

pieniężne (przeszło półtora milijona franków) i ośm okrętów, skutkiem czego sami popadli w ubóstwo. Lubo Lazaros Kunduriotis nie brał udziału osobistego ani w wojnie, ani w zarządzie kraju, mądremi przecież radami, wytrwałością i wielkim wpływem na ziomków niezmiernie był pomocnym dobrej sprawie. Był on prezesem senatu w swojej wyspie, a bez jego opinii nic nie przedsiębrano. Zacności charakteru swego dowiódł i wtenczas jeszcze, kiedy za prezydentury Kapodistriasa, podczas regencyi, a nawet przy schyłku jego życia, niewdzięczność i potwarz usiłowały zmniejszyć jego zasługi. Po nadaremnych staraniach, żeby wycieńczone ofiarami dla ogółu wyspy Hydra, Spezzia i Ipsara uzyskały jaką pomoc od rządu, umarł 1852 r., ciężko strapiony, bez pociechy i bez widoków szczęścia ojczyzny. Teraz dopiero uczcił go rząd nakazaniem pięcio-dniowej żałoby dla urzędników i dla wojska, a izba deputowanych zawiesiła swe posiedzenie i postanowiła, żeby nazwisko wielkiego patryjoty w sali zgromadzenia na zawsze pierwsze zajęło miejsce. — Brat jego *Jerzy Kunduriotis*, osobisty brał udział w walce i w latach 1824 i 25 był prezesem rady wykonawczej. Odznaczał się dzielnością i energiją, lubo skutki nie zawsze odpowiadały jego zamiarom, a intrygi stronnictw, zwłaszcza szlachty peloponnezkiej, wiele stawiały mu przeszkód. W latach 1826 i 27 walczył pomyślnie, wraz z bratem przeciw wpływom Anglii; za prezydentury Kapodistriasa należał do opozycyi, pozostał też przeciwnikiem jego partyi po zamordowaniu go. W r. 1843 zajmował urząd prezesa rady stanu. *F. H. L.*

Kundzicz (Tadeusz), nominat biskup sufragan trocki, exjezuita, wysłużony professor uniwersytetu wileńskiego. Kiedy biskup Strojnowski przebywał w Petersburgu, Kundzicz rządził dyjecezyją Wileńską od roku 1810 do 1812. Wydał *Grammatykę francuzką* (Wilno), wielokrotnie przedrukowywaną jako używaną w szkołach.

Kunegunda (święta), cesarzowa, córka Zygfryda I, hrabiego na Luxemburgu, zaślubiona ś. Henrykowi, książęciu bawarskiemu, stała się uczestniczką wysokiej małżonka swego dostojności, gdy ten książę, po śmierci Ottona III, cesarza, na króla rzymskiego wybrany został r. 1002. Kunegunda, jeszcze przed wstąpieniem w związek małżeński, uczyniła ślub wiecznego dziewictwa, za zezwoleniem przyszłego jej małżonka, który ze swej strony postanowił żyć we wstrzemięźliwości doskonałej. Wszelako cesarz dał się uwieść nikczemnym podszeptom i powziął podejrzenie o wierności żony. Kunegunda, ufna w Bogu, dla przekonania o swej niewinności, obnażonemi stopami przeszła po sztabach rozpalonego aż do czerwoności żelaza i żadnego ztąd obrażenia nie odniosła. Henryk, wstydząc się swojej łatwowierności, prosił cnotliwej małżonki o przebaczenie i od tego dnia żadna chmura nie zasępiła pokoju w ich związku. W rok po śmierci Henryka zaszłej r. 1024, Kunegunda wstąpiła do założonego przez się klasztoru w Kapungen, a odtąd niepamięcią pokryła dawną swą dostojność i była wzorem najdoskonalszej pokory, pokuty, tudzież miłości Boga i bliźniego. Tak przepędziwszy ostatnio lat 15 życia, umarła r. 1040. Kościół obchodzi pamiątkę ś. Kunegundy d. 3 Marca. *L. R.*

Kunegunda (święta). Z Beli IV króla węgierskiego i Maryi córki Teodora Laskarysa cesarza greckiego, urodziła się w r. 1224. Długosz pisze, że pierwszym jej głosem były słowa: „Witaj królowo niebios, matko króla aniołów" które, jak Miechowita objaśnia, po węgiersku wymówiła. W siódmym roku życia przydany na jej ochmistrza Mikołaj Mykul, z dodanemi wyższego urodzenia niewiastami, rozwijał jej piękne cnoty i umysł, ucząc ją zarazem języka łacińskiego. Zachwycający dla obecnych był widok, kiedy młodziutka Kune-

gunda ze wschodem słońca wstawszy, szła z pośpiechem na ranne modlitwy do kaplicy w Wyszehradzkim zamku, słuchała nabożnie Mszy świętej, a wychodząc ze świątyni pańskiej, szczodrą ręką rozdawała ubóstwu hojną jałmużnę. Oddana pobożnym ćwiczeniom, daleka od wszelkiej próżności, kosztowniejsze suknie między ubogich rozdawała. Zamiast zabawek i piosnek światowych, znała tylko modlitwę, pobożne uczynki i psalmy Dawida. Gdy doszła lat 15 wieku, książę Bolesław, władzca małej Polski, syn Leszka Białego, za radą Prandoty biskupa krakowskiego i księżnej Grzymisławy swej matki, słysząc o zaletach młodej księżniczki, wysłał posłów, Klemensa z Klimuntowa kasztelana krakowskiego i Janusza wojewodę krakowskiego do rodziców Kunegundy, prosząc o jej rękę. Król Bela z małżonką, z chęcią przystali na tę prośbę, ale księżniczka długi opór stawiała, chcąc czystość poślubić Bogu, w końcu jednak uległa żądaniu ojca i matki. W licznym orszaku i z wielkim jak na owe czasy posagiem 40,000 grzywien czystego złota, przyjętą uroczyście została na granicy polskiej. Gdy się zbliżała do Krakowa, książę Bolesław z matką swą w świetnym orszaku duchowieństwa, przedniejszej szlachty i dworzan, wyjechał do miasteczka Wojnicza i uroczyście wprowadził ją w r. 1239 na zamek krakowski. Mieszkając przy księżnie Grzymisławie, po wyuczeniu się języka polskiego, odprawiano wspaniałe gody, które trwały przez dni dwanaście. Po uczcie weselnej, gdy pozostała sama ze swym małżonkiem, tak wymownie umiała i przekonywająco przemówić do dwudziestoletniego Bolesława, przedstawiając mu świętość ślubu jaki zrobiła, że ten przystał na jej prośby, ażeby dziewiczą czystość zachowała, wyrzekając się nadziei potomstwa, któreby tron po nim odziedziczyło. Bolesław za przykładem świątobliwej małżonki uczynił podobnyż ślub czystości. Odtąd oddała się z całym zapałem modlitwie i miłosiernym uczynkom, wspieraniu ubóstwa i niesienia pomocy utrapionym. Skromna w ubiorze, w potrawach, ściśle posty zachowywała. Po trzech latach pożycia Bolesław nastawał na Kunegundę o spełnienie małżeństwa, poważne osoby przedstawiały jej w tym interes kraju, ażeby potomek tron mógł osiąść, nakoniec i spowiednik jej począł ją usilnie do tego skłaniać, ale księżna była niewzruszoną w postanowieniu swoiem. Rozgniewany Bolesław odłączył ją od spólnego stołu i odtąd z nią ani mówić ani widzieć się nie chciał. Panowie polscy, a za nimi i naród, znienawidzili ją sobie z obawy, ażeby w razie bezpotomnej śmierci Bolesława, książęta piastowscy nie wszczęli krwawych zamieszek o posiadanie Małej Polski. Przemieszkiwała w Małym Korczynie, a w srogiém utrapieniu, udała się z gorącą modlitwą do Jana świętego Chrzciciela, wołając z głębi serca: „Ty święty poprzedniku Chrystusów, ty więcej niż proroku i głosicielu przyjścia Zbawiciela, kornym sercem błagam cię, pospiesz z obroną i wstaw się za mną u podwoi wiecznego Pana, a wyjednaj mi łaskę ocalenia nienaruszonego dotąd dziewictwa mojego, które poślubiłam Boskiemu oblubieńcowi mojemu.” Dnia 24 Czerwca 1242 r. objawił się jej w modlitwie święty Jan Chrzciciel, zapowiadając pociechę w strapieniu, przybycie małżonka i pojednanie. Jakoż we trzy dni, Bolesław zwyciężony stałością małżonki, przyjeżdża do Nowego Korczyna, a spotkawszy wychodzącą z kościoła, powitawszy uprzejmie, przemówił łagodnie: „Luba Kunegundo, ujmującą dobrocią twoją pokonałaś gniew mój i przytłumiłaś rozetlałe zarzewie, budzące mnie do lubości życia. Skoro się to Bogu podoba, świętym jego i tobie, zostawiam cię przy dziewiczej niewinności i czego odemnie w przyszłości będziesz żądała, łatwo wyjednasz. Odtąd rzetelnym będę czcicielem wysokich cnót twoich, i wstydliwości twej pierwszym i starannym zachowawcą i obrońcą.” Wróciła

uszczęśliwiona wraz z mężem na zamek. Teraz spokojna, w domowém pożyciu oddała się modlitwie i umartwieniom ciała; nosiła włosiennicę ostrą na gołém ciele, biczowała się w każdy piątek, posty obchodząc z całą ścisłością. Zdjęła bogate szaty i rozdała ubóstwu, skromne przywdziawszy; złotą koronę swą, ozdobną drogiemi kamieniami i perłami, kazawszy na krzyż przerobić, kościołowi katedralnemu w Krakowie w darze złożyła. Wielbiąc małżonka swego, nadała mu tytuł Wstydliwego, który w dziejach pozostał. Kiedy w r. 1266 Swaro książę kijowski z liczném wojskem z Rusi, z Litwy i Tatarów zebraném napadł Polskę, Bolesław wysłał chorągwie swe na obronę granic pod wodzą Piotra krakowskiego i Janusza sandomierskiego wojewody. Kunegunda zanosząc gorące modły za ojczyznę, miała widzenie dwóch męczenników Gerwazego i Protazego, którzy jej przyrzekli zwycięztwo. Uwiadomione o tem rycerstwo Małopolskie, w dzień tych świętych 19 Czerwca uderzyło na najezdników i pomimo mniejszości swej, walne odniosło zwycięztwo. Swaro ranny, ledwie uciec zdołał. (Długosz, *Lib.* VII, str. 1266). Gdy doszły wieści o świątobliwém życiu Kunegundy, rodzice jej pragnąc ją ujrzeć, zaprosili z mężem do Węgier. Przybyłych serdecznie powitali. Objeżdżając krainę, stanęli w Marmarosz, gdzie są obfite kopalnie soli. Kunegunda prosiła ojca, aby jej darował jedne z nich, król Bela chętnie jej życzenie spełnił, wtedy pobożna księżna zdjąwszy z palca pierścionek złoty, wrzuciła go do owej kopalni. Za powrotem do Polski, gdy przy odkryciu w Bochni soli, pierwszy bałwan rozbito, górnicy znaleźli tensam pierścień Kunegundy. Zamyslając wystawić w Starym Sączu klasztor dla zakonnic świętej Klary, tak wymownie do męża przemówiła, że ten ze łzami przyrzekł wszelką ze swej strony pomoc. Jakoż bezzwłocznie rozkazał stawiać w miejscu wybraném kościół, pod tytułem Trójcy przenajświętszej z klasztorem dla zakonnic ś. Klary i bogato uposażył. Po 40 latach umiera d. 10 Grudnia 1279 r. Bolesław Wstydliwy. Panowie polscy i Paweł biskup usilnie ją prosili, ażeby objęła rządy, ale Kunegunda stanowczo odmówiwszy, rozdała kościołom i ubogim wszystkie swe kosztowności i we wdowiej szacie udała się ze swą siostrą Jolentą, wdową po Bolesławie księciu na Poznaniu, do klasztoru w Starym-Sączu. Zamieszkawszy w skromnej a ubogiej celi, oddała się z calém poświęceniem życiu zakonnemu. W r. 1287 horda Tatarów napadłszy Polskę, rozciągnęła swe zagony, niszcząc wszystko ogniem i mieczem. Leszek Czarny uszedł do Węgier, pohańcy zbliżali się pod Sącz. Kunegunda z 70 zakonnicami uszła szczęśliwie do warownego zamku Pieniny nad Dunajem. Gdy go oblegli Tatarzy, za jej modlitwą taka padła na nich trwoga, że po szturmie w popłochu uciekli. Wróciwszy do zakonu, dotknięta chorobą obłożną, przepowiedziała dzień śmierci swojej, jakoż 24 Lipca 1292 r. zakończyła świątobliwy żywot w 68 roku życia, zostając 13 lat w zakonie. Liczne cuda, jakie się przy jej grobie pojawiły, były powodem, że naród uznał ją wpierwej za świętą, nim za staraniem króla Jana III i duchowieństwa dyjecezyi krakowskiej, Alexander VII papież, zatwierdzając takowe, jej imię w poczet błogosławionych wpisać kazał, a Klemens IX policzywszy ją pomiędzy pierwszych patronów Korony Polskiej i wielkiego księstwa Litewskiego pacierze kapłańskie zatwierdził i uroczystość jej w Niedzielę po 24, lub w sam dzień 24 Lipca przypadającą, z oktawą obchodzić dozwolił. Długosz opisując żywot ś. Kunegundy, oglądał potok w Sączu przez zabudowania klasztorne płynący. Płynął on pod nazwą Przeszcznicy z gór, tocząc czystą i smaczną wodę. Kunegunda, chcąc go na użytek klasztoru zwrócić, poszła z kilką zakonnicami, podpierając się na lasce lipowej, a stanąwszy nad nim roz-

kazała mu mocą swej modlitwy, ażeby popłynął śladami, które sama wskaże. I kreśliła laską drogę, a potok ją zajmował. Laskę utkwiła w ziemi przy kościele, która wkrótce rozwinęła się w drzewo: ta ogromna lipa przez kilka wieków była ozdobą klasztorną. Pomiędzy góralami naszymi, mnóstwo dotychczas istnieje podań i legend o Kunegundzie, którą lud ten zowie świętą Kingą. *K. Wł. W.*

Kunersdorf, wieś w obwodzie Lebus, regencyi Frankfurckiej (nad Odrą), prowincyi Brandeburgskiej w Prusach, sławna bitwą z d. 12 Sierpnia 1759 r., jedną z najważniejszych w wojnie siedmioletniej. Przeciwnicy Fryderyka II króla pruskiego, zdawali się w tym czasie chcieć działać przeciw niemu z większą energiją, a położenie jego z dniem każdym stawało się krytyczniejsze. Austryjacki generał Daun trzymał się w pogotowiu na granicy Wyższego Szląska, a Rossyjanie pod Sołtykowem postępowali ku Odrze, dla połączenia się z Laudonem. W celu zapobieżenia temu, Fryderyk wysłał na spotkanie Rossyjan generała Wedel, który jednak w d. 23 Lipca pobity pomiędzy Züllichau i Krosnem, zmuszony był do odwrotu przez Odrę ze stratą 6,000 ludzi. Rossyjanie zajęli Frankfurt i nic już nie stało na przeszkodzie ich połączeniu się z Austryjakami, a Fryderyk, nie mając chwili do stracenia, zostawiwszy korpus pod księciem Henrykiem naprzeciw armii Dauna część wojska swego wysłał nad Odrę, dokąd i sam pośpieszył. Połączenie jednak Laudona z Sołtykowem już nastąpiło, a sprzymierzeni w 60,000 ludzi zajmowali prawy brzeg rzeki, gotowi do stoczenia bitwy. Król, przybywszy do Müllrose w 40,000 żołnierza, przeprawił się przez Odrę i nazajutrz zaczęła się rozprawa. Prusacy napadłszy na lewe skrzydło rossyjskie, po zaciętej walce i pomimo ognia z przeszło stu dział, zmusili nieprzyjaciela do ucieczki i opuszczenia swoich bateryj. O szóstej godzinie król wysłał na wszystkie strony gońców z wiadomością o zwycięztwie. Ale prawe skrzydło rossyjskie trzymało się jeszcze, a król, wbrew radom swoich generałów, postanowił atak ze swojemi już zmęczonemi pułkami. Nie mogąc osiągnąć stanowczego rezultatu, przywołał w pomoc jazdę generała Seidlitza, stojącego naprzeciw Laudona. Ale ten ostatni szybkiém okiem dostrzegł błąd nieprzyjaciela i rzucił się na Prusaków, co rozstrzygło o losie tego dnia. Napróżno Fryderyk chciał zabrać wzgórze Spitzberg: nowy atak Laudona rozbił Prusaków do szczętu. Utracili oni w tej bitwie do 26,000 ludzi i prawie całą artyleryję; prawda że i sprzymierzeni stracili do 24,000. Pod królem pruskim ubito dwa konie; kula spłaszczyła w kieszeni jego kamizelki złotą tabakierę, a jedynie męztwu kapitana Pritwitz zawdzięczał, iż nie dostał się do niewoli. Seidlitz, Fink, Hülsen i inni generałowie zostali ciężko ranieni. W bitwie tej polegli: generał Patkammer i poeta Ewald Kleist. *F. H. L.*

Kungur, miasto powiatowe gubernii Permskiej, leży na lewym brzegu rzeki Sylwy i w pobliżu rzeki Ireny, o 12 i pół mili na południo-wschód od Permu. Założenie Kungura nastąpiło r. 1648: pierwotnymi jego mieszkańcami byli wychodźcy z Czerdynia, Solikamska, Sol-Wyczegodska i Uśtiuga. Zburzone przez Baszkirów w latach 1662 i 1663, odbudowane zostało na nowo r. 1664 w innem miejscu, o 3 mile poniżej pierwszego, gdzie leżała osada zwana Mysem. Od r. 1682 do r. 1703 Kungur wraz z powiatem należał do zarządu *(prikaz)* kazańskiego, następnie syberyjskiego; w r. 1719 wszedł do składu gubernii Sybirskiej, prowincyi Wiackiej; r. 1781 mianowany miastem powiatowém namiestnictwa Permskiego. Jedna część miasta leży na stromej górze, druga w nizinie. Z dawnych warowni, niejednokrotnie wznawianych (w r.

1698, 1774 i 1793) żadnych prawie nie zostało śladów. Obecnie Kungur mieszkańców ma około 9.000 płci obojga, 6 cerkwi, 8 fabryk i zakładów i około 3,000 r. sr. wpływu rocznego do kassy miejskiej. Kupcy kungurscy handel prowadzą zbożem (do Orenburga i Wiatki) i wyrobami własnych zakładów, głównie skórami, które się odznaczają pięknością koloru i miękkością. Zwykle wszystkie towary idą z Kamy do Kungura, a ztąd się rozwożą lądem, gdyż rzeka Sylwa jest kręta i płytka.—*Kungurski powiat* zajmuje powierzchni 1,563 m □, z tych ziemi uprawnej 165,000 dziesięc., łąk około 77,000 i lasów około 226,500 dziesięcin. Liczba mieszkańców w powiecie wynosi około 85,500 głów płci obojga. Miejscowość powiatu jest górzysta; grunt urodzajny, lecz rolnictwo nie zawsze przynosi korzyści, gdyż zboże, jeszcze niedojrzałe, często od mrozów zwarzonem bywa; zresztą powiat Kungurski jest jednym z najżyzniejszych w całej gubernii; tu sieją żyto, jęczmień i owies. Hodowanie bydła jakkolwiek nie obszerne, jest daleko znaczniejsze, niż w innych powiatach. Mieszkańcy trudnią się nadto połowem zwierząt i pszczolnictwem; płody kopalne tu są nadzwyczaj rozmaite (ob. *Permska gubernija*). Z zakładów żelaznych na wzmiankę zasługują: Serebrijański i Kynowski; fabryk skór jest około 100 w powiecie. *J. Sa...*

Kunibert (święty), albo *Chunebert, Hunebert*, był dyjakonem w Trewirze, a dnia 25 Września 623 r. poświęcony na biskupa kolońskiego. We dwa lata później znajdował się na wielkim synodzie w Reims. Ale największą czynność okazał, gdy po dymissyi ś. Arnulfa z Metz r. 628, został doradzcą młodego króla Dagoberta I. Spólnie z Pepinem Landen rządził sprawiedliwie i energicznie Austrazyją, gdy tymczasem Dagobert mieszkał w Neustryi, która mu się dostała w podziale i piastował wysoki swój urząd, aż do r. 633, kiedy Dagobert oddał trzechletniemu synowi swemu Sygebertowi III, koronę Austrazyi. Kunibert wychowywał młodego monarchę, który później był zaliczony w poczet świętych. Po śmierci ostatniego w r. 656, Kunibert usunął się do swojej dyjecezyi; lecz chociaż przygnębiony wiekiem, musiał zająć się wychowaniem Childeryka II króla Austrazyi, syna Klodoweusza II króla Neustryi. Umarł Kunibert d. 12 Listopada 663 r. i w tym dniu Kościół obchodzi jego pamiątkę. Arcybiskup Konrad Hösteden, w miejsce kaplicy ś. Klemensa nad Renem, blisko Kolonii, gdzie były złożone zwłoki świętego, zbudował kościół ś. Kuniberta, w stylu romańskim, ukończony r. 1248. *L. R.*

Kunica, jest właściwie opłata, którą dziewczyna wiejska, wychodząc za mąż, panu swemu opłacała. Naruszewicz i Czacki wywodzą początek tego podatku od *jus cunagii*, które miały niektóre lennictwa i miasta w średnich wiekach. Początkowo oznaczało prawo pana do dziewictwa każdej poddanki swojej, zwało się inaczej panieńskie, *virginale*. „Była to powinność (mówi Naruszewicz) w dzikiej północnych narodów starożytności u Teutonów, Anglów, Szkotów zwyczajna, a potem i do Słowian wędrowna. Panowie, dziedzice włości swoich, wydając za mąż dziewki wiejskie, zachowywali dla siebie kwiat panieństwa. Nazywano to prawo *Marcheta*, jakoby jezdna, konna, ze starożytnego imienia *Marks* koń, które w języku niemieckim trwa dotąd w starych klaczach: *eine Mähre*. My także w naszej mowie, stare koniska *marchami* zowiemy. Odmienił się ten plugawy zwyczaj w zapłatę bądź pieniężną, bądź oborową, to jest że za dziewkę płacili rodzice panu, albo umówioną pieniędzy kwotę, albo krowę. Ślady zwyczaju tego widzieć można dotąd we Flandryi, Anglii, w Meklemburgu. Anglicy nazywają to: *Meiden rents*; Meklemburczycy: *der Klauen Thaler*, to jest talar płacony za pazury drapieżnego

pana (*Historyja narodu polskiego*, t. IV). Jak daleko rozciągało się to prawo we Francyi, Mabli (*Les observations sur l'histoire de France*) i du Cange (*Glossarium*) ukazują. Kiedy niewolnicza czeladź miana była za rzecz, panowie mieli za rozrywkę odbieranie wstydu dziewiczego. Buchanan (*Rerum Scoticarum*, lib. IV), mówi o przywłaszczeniu sobie tego przywileju przez szkockich panów, a odkup nazywał się *marcheta* lub *mercheta*. W Danii, Norwegii i Szwecyi, było równie takie używanie chłopek i odkupywanie znieważenia ich wstydu. Prawo to Kaysler (*Thesauro antiquitatum septemtrionalium*, 484) nazywa *Cunagium*: Naruszewicz z niego wyprowadza u nas Kunicę. Czacki przyjmując ten źródłosłów mówi: „To imię dochowane, niech także służy za dowód, jak wiele praw i zwyczajów mamy z północy (t. I). W. A. Maciejowski zbija zdanie obu tych badaczy i słusznie, dowodząc, że prawo to barbarzyńskie nieznaném było wcale w Polsce, a wyraz kunica nie ma żadnego związku z *Cunagium*. Kunica właściwie bowiem nie oznacza nic innego, jak opłatę panu złożoną od dziewki wiejskiej idącej za mąż i wieś opuszczającej, a składającą się z futra kuny. Po takiem wyjaśnieniu zrozumiemy długo zachochowywany zwyczaj tak na Rusi, jak w Litwie właściwej, pochodu wesela wiejskiego do dworu z kunicą. T. Narbutt opisuje w powiatach czysto litewskich obchód, zwany *Dziewic-wieczór*, to jest ostatni wieczór przed ślubem dziewicy, który zaczyna się od obrzędu, z litewska zwanym kunigowanie. Za zebraniem się dziewcząt, w ich gronie wychodzi panna młoda do dworu, śpiewając pieśń, której treścią jest jej prośba, aby przyjął daninę z jej drobnych pierwiastków. Wszedłszy do pierwszych drzwi rzuca w kąt podarek i to powtarza wchodząc w drzwi każde. Te podarki składają się z pasków jej ręką z wełny ufarbowanej tkanych i ręczników lub kawałków płótna nowego. Na ostatek upadłszy kilkakrotnie panu i wszystkim przytomnym do nóg, odchodzi ze śpiewem. Na Podlasiu w ruskich osadach, po ślubie państwo młodzi idą do dworu z korowajem (ob.), na który kładą obwarzanek, chustkę w kramie zakupioną lub ręcznik z białego płótna. Przed r. 1825 kładziono do tego zł. 1 lub 15 groszy. To wszystko niesie marszałek czyli brat pana młodego, marszałek zaś panny młodej niesie pietucha (koguta). Drużyna weselna śpiewa, że idą z kunicą do pana i chcą złożyć *licerskuju kopę* (rycerską kopę) za Hanuli kossę. Do r. 1820 trwał tu jeszcze zwyczaj, że pan brał kunicę czyli opłatę, złożoną z korca owsa i dwóch kapłonów, gdy dziewka szła do innej wioski. Henryk Brodaty (zmarły w r. 1238) zniósł tę opłatę, zwaną także *panieńskie*, *virginale* i *wdowie*, lubo na Rusi Czerwonej, szlachta wybierała je ciągle do ostatnich czasów Rzeczypospolitej. J. Czerwiński wspomina, że w miejsce kunicy, pomiędzy Stryjem a Łomnicą, ojciec dziewoi wiejskiej dawał przy jej zamążpójściu krowę, a wdowy składały opłatę *naraz* z miodu, gdy powtórnie zawierały związki małżeńskie: *Okolica zadniestrska* (Lwów, 1811 r.). Wszystko to stanowiło jedynie opłaty za zmniejszenie ludności we wsi, ale nie miało łączności żadnej z barbarzyńskiem prawem *jus cunagii*, ohydą średnich wieków. Że panowie szlachta po upadku swobody ludowej, stawiali przeszkody w zawieraniu małżeństw poddanych swoich, a szczególniej bronili wychodzenia dziewek do wsi obcych, mamy ślady wyraźne, gdy Władysław Jagiełło w Litwie, na zjeździe Horodelskim 1413 r. wolne wydawanie córek chłopskich, jako łaskę nadaje, a statut 1511 r., wolność małżeństw chłopskich zastrzegł. Szlachta nie mogąc otwarcie opierać się prawu, ustanowiła opłatę, której pilnie z początku strzegła, a później sam lud wdrożony dobrowolnie takową składał. Na Ukrainie Zygmunt I w przywileju swoim księstwu Kijowskiemu,

uprawnił kunicę i tę do ostatnich czasów lud opłacał. Nie ma więc żadnego związku kunica (wdowie, dziewicze, panieńskie) z *jus cunagii*. „Widać (mówi W. A. Maciejowski) z różnych nazw, które ta opłata nosiła, nie mając ogólnej, a kunica nie jest słowiańskiem, że jest obcego pochodzenia i różnych czasów wpływem. Futra drogie, któremi daninę opłacały zakarpackie ludy, *kotami* (leśnemi), a przed karpackie najprzód scytyjskiemi sobolami, następnie, lecz niewiadomo kiedy i dla czego, kunami się nazywały. Związku jakiego między tym wyrazem, a *cunnus* dopatrzyć się niepodobna, zwłaszcza gdy pomnimy na to, że kunicy nazwa, u ludów ruskich popłacała jedynie, a u reszty Słowian opłata za wywód już *wdowiem*, już *dziewiczem*, *swadebnicą*, *mordką*, już *kopą licerską* czyli *rycerską*, to jest opłatą dawaną szlachcie nazywała się” (*Biblijoteka warsz.*, t. I, z 1854 r.). Że kunica na Rusi nieco innego znaczyła, jak tylko opłatę przy zamążpójściu dziewki wiejskiej, stawia wymowny dowód przywilej króla Zygmunta I księstwu Kijowskiemu, w którym, oprócz opłaty kunicy temu, z którego wsi pochodzi dziewka zaręczona, zastrzega ten monarcha kunicę jeszcze swemu wojewodzie. *K. Wł. W.*

Kunicki (Leon), współczesny powieściopisarz, urodził się we wsi Siedliszczu nad Bugiem w dawném Podlasiu. Ukończywszy gimnazyjum w Warszawie, osiadł na wsi i oddał się pracy rolnika. Oprócz ogłaszanych w różnych pismach czasowych i zbiorowych powiastek i obrazów, oddzielnie wydał: *Dwory i dworki*, szkic do powieści (Warszawa, 1851 r.); *Krajowe obrazki i zarysy* (Wilno); *Nadbużne obrazy i powieści* (Warszawa, tomów 3); *Iwanko*, powieść (Warszawa). We wszystkich utworach Kunickiego pociąga szlachetność myśli i uczuć, prawda w działających postaciach, pewna serdeczność i wdzięk słowa. *K. Wł W.*

Kunigk (Jan Jerzy), kanonik i officyjał w Frauenburgu, administrator biskupstwa Warmińskiego, żyjący w końcu XVII i pierwszych latach zeszłego stulecia, człowiek uczony, biegły prawnik i o wzrost tej nauki dbały, cały bowiem majątek zapisał szkołom brunsbergskim, na ustanowienie przy nich katedry prawa kanonicznego. Wydał z druku dotąd cenione dzieło: *Jus Culmense correctum una cum processu juris pro dioecesi Varmiensi* (Brunsberga, 1711 r., in fol.), mimo łacińskiego tytułu, całe po niemiecku. *F. M. S.*

Kuniglis, herb rodziny tegoż nazwiska na Żmujdzi, przedstwia w polu zielonėm zająca w skoku, w lewo tarczy; w szczycie hełmu trzy pióra strusie. Komu i kiedy nadany, niewiadomo, zapewne jednak żołnierzowi tegoż nazwiska, do którego zarazem i godło zastosowano, *Kuniglis* bowiem, czyli *Kiniglis* znaczy zająca. *J. Bł.*

Kunik, ob. *Bartnictwo*.

Kunimirszis, bogini pogańskiej Litwy, ob. *Lajma*.

Kunin, wieś na Wołyniu, o mil dwie od Dubna; mieszkańcy tutejsi zajmują się wyrabianiem z krzemienia skałek do strzelb, które w znacznej ilości wywożą do Rossyi. *T. S.*

Kuniow, miasteczko na Wołyniu, o mil dwie od Ostroga. Do 1831 r. należało do pułkownika Jabłonowskiego, następnie podległo konfiskacie. Są tu łomy piaskowca, z którego wyrabiają nagrobki i różne ozdoby architektoniczne. *T. S.*

Kuńja, rzeka gubernii Pskowskiej, początek bierze na południowej granicy tejże, z niewielkiego jeziora i wpada pod miastem Chołmem do rzeki Łowat'. Płynie na rozległości 21 mil i od połowy biegu swego jest żeglowną. Szero-

kości ma 10 do 30, głębokości od $1/3$ do $1 \frac{1}{2}$ sążni. Lewy brzeg po większej części górzysty, prawy łąkami pokryty. *J. Sa...*

Kunne, *Kunowe,* ob. *Bartnictwo.*

Kunopies (*Helictis* Gray.), rodzaj ssących drapieżnych nastopnych, właściwy wschodniej Azyi i wyspom przyległym.

Kunów, miasteczko rządowe w gubernii Radomskiej, w powiecie Opatowskim, na nizinie otoczonej górami, położone nad rzeką Kamienną i strumieniem zwanym Ciołek przy trakcie prywatnym z okolicy Św. Krzyzkiej do Radomia i nieco dalej bitym pocztowym z Suchedniowa do Zawichosta, milę od Ostrowca odległe. Osada bardzo starożytna, zdawna do biskupów krakowskich należąca którą zniszczyli w r. 1241 Tatarzy, i powtórnie w r. 1247, Konrad książę Mazowiecki. W XV wieku było to miasto znakomite i za Kazimierza W. do liczby naczelniejszych w kraju policzone. Biskupi krakowscy mieli tu swój dwór w którym w XIII wieku, głośny w dziejach Paweł z Przemankowa (ob.) gorszące wyprawiał zabawy i ztąd w r. 1271, z rozkazu Leszka Czarnego księcia kujawskiego, uwięziony, do Sieradza był uprowadzony. W r. 1311, podobny los spotkał innego biskupa Jana Muskatę, ukaranego przez Władysława Jagiełłę za sprzyjanie jego nieprzyjacielowi księciu Opolskiemu. Na początku XV wieku mieszkał tu kardynał Zbigniew Oleśnicki, który troskliwy o wzrost miasta, nowe mu przywileje udzielił, ku wygodzie staw obszerny wykopać kazał, i tak licznemi obdarzył swobodami, że potomność długo Oleśnickiego założycielem Kunowa sądziła. Słynęło wtedy miasto z kopalń ciosowego kamienia, z fabryk sukiennych i rozmaitych rzemiosł, gdy za króla Alexandra Jagiellończyka, w r. 1502, Tatarzy krymscy złupili go i spalili do szczętu. Zniknął wtedy dwór biskupów, odbudowany dopiero w pierwszej połowie XVI wieku, przez Piotra Tomickiego; wzniosło się także i miasto obdarzane przez monarchów polskich rozmaitemi przywilejami, mianowicie za staraniem biskupa Andrzeja Zebrzydowskiego, który wyrobił u Zygmunta Augusta znaczne dlań ulgi i swobody, przez nadania w latach 1548 i 1554 potwierdzane przez następnych królów aż do Stanisława Augusta w r. 1773. Starowolski w opisie Polski w r. 1632 drukowanym, powiada, że w Kunowie były kopalnie marmuru zielonego i czerwonego, których dziś nie ma nawet śladu. Kopalnia zaś doskonałej rudy żelaznej, wspominana w końcu zeszłego wieku przez ks. Józefa Osińskiego, długi czas potem także nie znana, dopiero w r. 1859, napowrót odkrytą została Kunów po inkameracyi dóbr biskupich przeszedłszy na własność rządową, liczy teraz ogólnej ludności 1,121 głów, pomiędzy któremi chrześcijan 889, starozakonnych 232. Mieszczanie tutejsi prawie wszyscy od wieków są kamieniarzami, na ulicach też i rynku, pod domami, leżą ogromne sztuki kamienia ciosowego, których wyrobem jedni ciągle, inni tylko w czasie od zatrudnienia około roli zbywającym, zajmują się. Domów murowanych jest tu 20, drewnianych 125; do znaczniejszych budowli należy kościół parafijalny murowany pod tytułem św. Władysława, który po zniszczeniu dawniejszego drewnianego wystawiony został w r. 1638. Wyrestaurowany w latach 1849 i 1852 kosztem rządu i parafijan, w porządnym utrzymuję się stanie, posiada piękne z ciosu wyrobione ołtarze i kaplice z dobremi obrazami nowożytnych malarzy, mianowicie św. Barbara pędzla Bonawentury Dąbrowskiego, Matka Boska Rożańcowa, św. Anna i Wniebowstąpienie Pańskie, malowane przez Ignacego Urbańskiego z Lublina, tudzież kilka nagrobków, pomiędzy któremi jeden jest Pawła Popiela ostatniego kasztelana Sandomierskiego. Wszystkie te budowle ubezpieczone są na summę rs. 21,670. Istniejące tu łomy białego ciosu,

mają przynosić mieszkańcom dochodu 6,000 rs., wydobywanie zaś rudy obliczone na 300 rs. rocznie. Jedyny cech kamieniarski składa się z 40 osób z tych 5 majstrów uważani są za celniejszych. Jest tu magistrat, szkółka elementarna: jarmarki i targi lubo są wyznaczone nie odbywają się dla bliskości bardziej handlowego miasteczka Ostrowca. *F. M. S.*

Kunowe, (ob.) Bartnictwo.

Kunowskie jezioro, w Królestwie Polskiem, gubernji i powiecie lubelskim, na gruntach należących do dóbr Lubartowa, położone w miejscu otwartem, otoczone od północy i zachodu małą wzgórzystością; wzgórzystość tę przerzyna wązka dolina, którą wody jeziora sączą się przez lasy do rzeki Wieprza. Rozległość tego jeziora mórg 120, głębokość stóp 20.

Kunozwierz, (*Nyctereutes* Temm.). Rodzaj ssących drapieżnych, obejmujący dwa gatunki wschodnio-azyjatyckie.

Kunstverein, wyraz niemiecki, dosłownie: *Stowarzyszenie artystyczne,* częstokroć i u nas w tej całkiem cudzoziemskiej formie używany. Celem takiego stowarzyszenia jest podanie artystom sposobności do wystawiania dzieł swoich, oraz wspieranie talentu regularnem nabywaniem takich utworów, przytém zaś zbliżenie się między sobą miłośników sztuki. Pierwszy taki kunstverein założony został w 1823 r. w Monachijum przez malarzy Domenico Quaglio, Stieler, Hess i innych; w kilka lat potem powstały podobne zakłady w Berlinie, Dreźnie, Lipsku, Wrocławiu i w Halberstadt. Członkowie za pewną opłatę roczną otrzymują akcyję, która jest zarazem biletem do przedsiębranego corocznie losowania nabytych dzieł sztuki i w ciągu tego roku nadaje prawo do wolnego wstępu na wystawę. Kunstverein w Düsseldorfie (założony 1829 r.), może ze wszystkich najbardziej wpływowy, który w ciągu pierwszych lat 20 swego istnienia, wydał na cele sztuki przeszło 260,000 talarów, ogłasza zarazem pismo czasowe, p. t.: *Correspondenzblatt.* Wielkiej wagi jest również Kunstverein w Pradze Czeskiej. Dziś we wszystkich niemal znaczniejszych miastach niemieckich istnieją już podobne stowarzyszenia, a za ich przykładem poszły i inne kraje: Szwajcaryja, Anglija, Szwecyja, Norwegija, Stany Zjednoczone i t. d. W Warszawie powstało w 1859 roku, podobne w swoim planie i zakresie do takich kunstvereinów, *Towarzystwo zachęty sztuk pięknych,* założone przez celniejszych artystów stolicy, głównie Alfreda Schouppe i za współdziałaniem kilku miłośników sztuki, mianowicie Edwarda Rastawieckiego. Działalność tego towarzystwa już po dziś dzień okazała się nader zbawienną: ob. *Polska sztuka.* *F. H. L.*

Kunth, (Karol Zygmunt), jeden ze znakomitszych botaników, urodził się w Lipsku 1788 r., od r. 1800—1804 chodził do szkoły miejskiej w mieście rodzinnem i bardzo wcześnie obudziło się w nim zamiłowanie do nauk przyrodzonych a szczególniej do anatomii, czem zyskał ku sobie przychylność professora Rosenmüllera, przy którym znalazł sposobność wykształcenia się w rysowaniu przedmiotów anatomicznych. Przez śmierć ojca pozbawiony pomocy, musiał opuścić szkołę św. Tomasza, do której wszedł był w r. 1805, lecz za wpływem wuja, otrzymał w r. 1806 posadę asystenta regestratury w zarządzie handlu morskiego w Berlinie. Zniechęcony zatrudnieniami mechanicznemi służby, szukał pomocy u Alexandra Humboldta, a znalazłszy ją, zaczął uczęszczać na uniwersytet w Berlinie. Pierwszem dziełem jego było: *Flora Berolinensis,* (Berlin, 1813, wyd. 2-gie w 2-ch tomach 1838). Po śmierci Willdenow'a podjął się opracowania zielników zebranych w podróżach przez Humboldt'a i Bonpland'a; w tym też celu w r. 1813 udał się do Paryża, gdzie pozostał do

r. 1819. Czasu tak długiego pobytu w stolicy Francyi użył na opracowanie i wydanie wielu dzieł obszernych, które liczą się do najznakomitszych w nowszej botanice i które przyczyniły się do podniesienia jej do stanu, w jakim się obecnie znajduje. Do liczby tych dzieł należą: *Nova genera et species plantarum*, (7 tomów, Paryż, 1815—25); Monografije: Czułek (*Mimosa*), (Paryż; 1819); traw Ameryki międzyzwrotnikowej (2 tomy, Paryż, 1829—33); tudzież dalszy ciąg przez Bonpland'a rozpoczętych monografij p. t.: *Monographie des Mélastomées et des plantes équinoxiales*. Wszystkie te prace obejmują opisania około 6,000 gatunków roślin i około 1,000 tablic rycin, do których rysunki anatomiczno-botaniczne sam Kunth wygotowywał. Po powrocie do Berlina w r. 1819, został professorem botaniki i wice-dyrektorem ogrodu botanicznego, w r. 1829 wszedł do akademii nauk, a w r. 1130 został wysłany do Londynu jako reprezentant królewskiego berlińskiego zbioru botanicznego, podczas rozdziału roślin przez kompanije wschodnio-indyjską. Umarł w r. 1150. Kunth był wysoce cenionym nauczycielem akademickim i obfitym pisarzem w dziedzinie botaniki opisowej. Długie lata poświęcił wypracowaniu dzieła: *Enumeratio plantarum omnium hucusque cognitarum*, (tom 1 do 5, Sztutgard, 1133—50), opartego na jego nader zamożnym zbiorze prywatnym. Z liczby innych dzieł jego przytoczymy: *Anleitung zur Kenntniss der in die Pharmacopoea borussica aufgenommenen Gewächse*. (Berlin, 1134); *Lehrbuch der Botanik* (Berlin, 1147): *Handbuch der Botanik*, (Berlin, 1131).

Kuntz (Karol), znakomity malarz zwierząt i krajobrazów, ur. 1770 roku w Mannheim, zm. 1830 r. w Karlsruhe; kształcił się w licznych podróżach, głównie na wzorach niderlandzkich. Rysunek jego i koloryt są niezrównane. Najcelniejsze jego utwory znajdują się w Monachijum, Wiedniu, Paryżu i Petersburgu; wymieniamy z nich: *Cztery pory dnia*, *Jezioro Bodensee*, *Krowę mokrzącą* i inne. *F. H. L.*

Kunzen (Fryderyk Ludwik Emil) kompozytor, urodził się r. 1761 w Lubece, z ojca organisty i dyrektora muzyki, kształcił się od r. 1714 na uniwersytecie w Kiel a w r. 1787 udał się do Kopenhagi. Tu przedstawił z powodzeniem pierwszą swą operę do słów Baggesena: *Holger Danske* (czyli Oberon), W r. 1790 był w Berlinie w związkach z Reichardt'em, później dyrygował w teatrze narodowym w Frankfurcie n. Menem. W kilka lat później przedstawił w Pradze operę: *das Fest der Winzer*, która wielce się podobała. W roku 1795 po śmierci Schulze'go objął posadę kapelmistrza królewskiego w Kopenhadze, gdzie też i zmarł w d. 28 Stycznia 1817. Oprócz kilku duńskich oper, operetek, kantat i oratoryjów, pisał on dobrze opracowane sztuki fortepianowe i pieśni.

Kuopio, miasto gubernijalne gubernii Kuopioskiej, w wielkiem księstwie Finlandzkiem, leży na południowo-zachodnim przylądku jeziora Kallawesi, przy żeglownym kanale; 100 mil prawie na północo-wschód od Helsingforsa, zbudowane r. 1775. Ma obecnie mieszkańców około 3,000 płci obojga, 1 kościół i około 3,000 rs. wpływu rocznego do kassy miejskiej. Kuopio posiada bank, gimnazyjum, szkołę elementarną i drukarnię. Oprócz warsztatów fabrycznych, znajduje się w mieście 10 farbiarni. Kuopio ma prostą kommunikacyję wodną, jeziorem Kallawesi z kanałem Warkaus (10 mil), a ztamtąd wodami, należącemi do sajmeńskiego systemu wodnego, z miastami Neischlot (20 mil) i Wilmanstrand (37 mil). W pobliżu miasta znajduje się źródło mineralne.—*Kuopioski powiat* zajmuje powierzchni 747 mil kw.; z tych ziemi uprawnej 7,800 dziesięcin, łąk 14,600 i lasów 242,000 dziesięcin. Powiat dzieli się na 2 kirch-

spiele: Kuopioski i Pielawesi. Liczba mieszkańców wynosi 170,000 płci obojga. Miejscowość powiatu pokryta jeziorami i bagniskami, gdzie niegdzie pagórkowata; w północnej i zachodniej części powiatu ciągną się odnogi gór Manselke; do najwznioślejszych miejsc należą: Pujio (blisko m. Kuopio), Uchumiaki (o $1\frac{1}{2}$ mili od Kuopio, we wsi Childulanlaks), Pichchalajamiaki (w kirchspielu Pielawesi) i niektóre inne. Z pomiędzy mnóstwa jezior na wzmiankę zasługują: Kallawesi, Juruswesi, Maninga, Suwawesi, Juoerwi, Nilakka i Pielawesi. Grunt przeważnie piaszczysty i nieurodzajny; pomimo to mieszkańcy trudnią się głównie rolnictwem i hodowlą bydła; ta ostatnia większe daleko przynosi korzyści. Masło i łój stanowią ważne przedmioty odbytu. Z innych przemysłów znakomitsze są leśne. W powiecie znajduje się 1 fabryka sukna, 1 farbiarnia i 1 f. bawełniana, oprócz wielu młynów, jest kilka tartaków. *J. Sa...*

Kuopioska gubernija, jedna z środkowych gubernij wielkiego księstwa Finlandzkiego, leży na północo-wschód od Helsingforsa i składa się z północnego Sawolaksu i części Karelii. Graniczy na północo-wschód z guberniją Ołoniecką; na południo-wschód z gub. Wyborgską; na południe z g. S.-Michelską; na zachód z gub. Wazaską i po części z Uleaborgską; na północ z gub. Uleaborgską. Pod względem zarządu cywilnego, dzieli się ona w Sawolaksie na trzy powiaty: kuopioski, rautalambiski i idensalmski; w Karelii zaś na dwa powiaty: górno-karelski i niższo-karelski. Gubernija zajmuje powierzchni 5,689 mil kw.; z tych ziemi uprawnej około 30,750 dziesięcin, łąk 68,000 i miejsc zdatnych do uprawy i na paszę około 344,000 dziesięcin. Pozostała zatém przestrzeń składa się z jezior, bagnisk, nagich skał albo miejsc lasem pokrytych. Długość gubernii od zachodu na wschód wynosi 43, a szerokość od południa na północ 29 mil. Miejscowość gubernii poprzecinana szeregiem pagórków i gór, idących w kierunku od północo-zachodu do południo-wschodu. W dolinach rośnie miejscami las liściasty, albo znajdują się miejsca kamieniste i piaszczyste, porosłe iglastym lasem; podobnież bagniska i jeziora, z których ostatnie $1/7$, a pierwsze $1/3$ część całej przestrzeni zajmują. Grunt jest rozmaity, z wyjątkiem niektórych miejsc w Sawolaksie, gdzie się znajduje bardzo dobra czarna ziemia; w innych miejscach grunt już to gliniasty, już piaszczysty. Kuopioska gubernija oddziela się od Esterbotena albo gubernii Uleaborgskiej pasmem gór Manselke; znajduje się tu mnóstwo większych i mniejszych jezior: jezioro Sajmen w gubernii Wyborgskiej, Pejene między gubernią Sant-Michelską i Tawasthuską. Z płodów naturalnych na uwagę zasługują: żelazo jeziorne i błotne, ziemie farbierskie, kamienie młyńskie i tokarskie. Liczba mieszkańców w gubernii wynosi około 150,000 płci obojga. Tu się znajduje 7,012 heimatów, podzielonych między 14,109 właścicieli. Większa część ludności składa się z Karelów; Sawolaksi mieszkają w zachodniej części gubernii. Przemysł mieszkańców ogranicza się na rolnictwie i hodowaniu bydła. Grunt składa się w ogólności z piasków, gliny i w niektórych miejscach z czarnej ziemi. Za pomocą wypalania lasów w ostatnich czasach pola znacznie powiększono, jednakże w porównaniu z gruntami Finlandyi południowej, są one wcale nie obszerne. Włościanie dokładają starania o polepszenie rasy swych koni, które chętnie kupowane są w Rossyi; konie te, chociaż niewielkie, lecz mocne i wytrzymało, tak, że od trzech lat wieku do robót używane być mogą. Gubernija posiada liczne fabryki żelaza, 2 sukna, 15 farbierni, fabrykę bawełnianą i fabrykę skór. Handel miejscowy jest małoznaczący. Pod względem sądownictwa, gubernija ta zostaje pod zarządem hofgerichtu wyborgskiego. *J. Sa...*

Kupało, bożyszcze u starożytnej Rusi, któremu poświęcano uroczyście dzień 24 Czerwca każdego roku. Kajssarów w *mytologii słowiańskiej*, pisze: że posąg jego był w Kijowie. Uważano go za większego boga, opiekującego się łpodami ziemskiemi. Dnia 24 Czerwca, na początku żniwa czyniono mu ofiary. Na polach wielkie ognie palono, chłopcy i dziewczęta, postrojeni w wianki, przepasani niemi, czynili pląsy i radosne pieli pieśni około tych ogniów, przez órkre i sami przeskakiwali i trzody swoje przepędzali, zabezpieczając je tym sposobem od uszkodzenia leśnych duchów. Św. Agrypina której Kościół w tym dniu pamiątkę obchodzi, u ludu ma nazwę Kupałnicy. (Alexiewa: Cerkownyj Słowar). Gizeli, archimandryta Kijowsko-peczerski, w wydaném dziele swojem w słowiańskim języku: „*Synopsis ruskiej historyi*" (1679 r.), mówiąc o Idolech (bałwanach) słowiańskich pisze: „Tego kupały boga czyli raczej biesa, dotąd po wielu stronach rosyjskich jeszcze się przechowuje pamięć. Najwięce, w wieczór, w wigiliją św. Jana Chrzciciela, zebrawszy się społem, parobcy-gospodarze, mężatki i dziewczęta, splatają sobie wieńce z różnego ziela, opaj sują niemi głowę, i przepasują biodra. Na tej biesowskiej zabawie, rozpalają ogień, a wziąwszy się za ręce, tańcują z pieśniami w około, wspominając często kupałę, i przez stosy skaczą." (str. 46). Stryjkowski pisze, że za jego czasów obrzęd kupały Ruś i Litwa obchodziła dwukrotnie dnia 25 Maja i 25 Czerwca rok rocznie. Zdaje się, że najprawdziwszym jest domysł J. S. Bandtkiego, iż kupało, nie oznaczało bożyszcza, ale tylko kąpiel przy obchodzie sobótek, gdyż na Rusi całej przy paleniu ogni, kąpiel jest nierozdzielną. W Polsce i u innych plemion sławiańskich, kąpiel taką, zastąpiło puszczanie wianków na wodę. Obszerniej o tych obrzędach powiemy przy sobótce. (ob. *Sobótka*).

K. Wł. W.

Kuparenko (Jordaki), urodził się w okolicach Jass w Mołdawii 1784 roku, z rodziny zamożnej Bojarów mołdawskich. Prześladowany od starszych braci opuścił dom rodzicielski w 15 roku życia i udał się do Jass, a posiadając naukę rysunków wstąpił do malarni teatru tamtejszego. Właśnie znajdowała się kompanija akrobatów pod dyrekcyją Koltera. Kuparenko upodobawszy sobie ten sposób zarobkowania, przystał do tej kompanii i ożenił się z córką Koltera. W roku 1804 przybył do Warszawy ze swoją kompaniją i zadziwiał zręcznością publiczność dając widowiska w amfiteatrze szczwalni czyli na hecy przy ulicy Brackiej pod n. 1,576. W czasie okazywania takich widowisk, spadł z liny wysoko ustawionej i złamał nogę, co go zniewoliło że zmienił rodzaj dotychczasowych przedstawień gimnastycznych, i najwięcej zatrudniał się dawaniem fajerwerków. Dowiedziawszy się z gazet o częstych we Francyi, Anglii i we Włoszech wznoszeniach się sztumistrzów balonami w powietrze, oświadczył przyjaciołom i znajomym, że i w Warszawie podróż takową napowietrzną uskuteczni z mniejszym kosztem, bo bez gazu lub spirytusu, nie używając nawet materyi jedwabnych na sam balon. Ukleił więc z papieru białego balon, a pod nim urządził kociołek żelazny, który napełnił łuczywem zapalonem, rozgrzanem powietrzem wydął balon, u którego na końcu przywiązał mały koszyk, wsiadłszy weń i w obec mnóstwa widzów z ogrodu Foxal w Czerwcu roku 1806 wzniósł się pod obłoki. Balon ten dochodząc wieży kościoła świętego Krzyża zapalił się. W tym niebezpiecznym stanie Kuparenko odkrył górną klapę balonu i zdążył spuścić się w ogród blizki. W Wilnie w porze zimowej odbył dnia 6 Grudnia 1806 roku drugą napowietrzną podróż balonem z papieru uklejonym i takim samym sposobem jak w Warszawie przyrządzonym, do znacznej bardzo wysokości wzniósłszy się, w pośród najmocniejszego

wiatru, półtory mili ubiegł-zy, wysiadł i balon ocalił. Nabywszy więcej doświadczenia, po powrocie do Warszawy odprawił tu dnia 24 Lipca 1808 roku, trzecią podróż balonem swojego wynalazku i puścił się z ogrodu foxalowego o godzinie 8 wieczorem przy licznie zebranej publiczności. Pogoda i czas spokojny sprzyjały tej podróży. Gdy w znacznej wysokości balon został w równowadze z powietrzem, miał parę minut czasu obserwowania instrumentów meteorologicznych, od professora Antoniego Magiera danych. Wzniósł się wtedy na 3,882 stóp paryz. Balon zniżając się spłonął, ale Kuparenko ocalał spadłszy lekko na piasek pod Powązkami. W roku 1811 służył w wojsku polskiém w oddziale pocisków artylleryi, jako porucznik; w roku 1827 sporządził nowy instrument muzyczny *Buzuton* nazwany, składający się z 27 trąb mosiężnych, grających za pomocą miechów korbą obracanych. Instrument ten grał kilka uwertur, marszów i chór strzelców z opery *Wolny Strzelec* (Frey Schütz), znajdował się na wystawie płodów krajowego przemysłu w miesiącu Maju 1828 r. w sali ratusza głównego. Od Marca 1830 r. okazywał w sali redutowej przy teatrze narodowym nowy teatr mechaniczny, który potém przerobił i w roku 1842 wystawił w sali byłego konserwatoryjum muzycznego teatrzyk mechaniczny, *Pitoresque* nazwany, w którym lalki bardzo zgrabnie poruszające się i chodzące, oraz konno i w pojazdach jadące, okazywane były, również jak i różne widoki miast i wsi, gdzie ludzie pieszo, konno, karetki, kocze, wozy, okręciki, łódki i krypy, jako też rozmaite dekoracyje, widzieć się dały, a przytém wschód słońca, południe, zachód słońca i noc z całą ułudą, równie jak i błyskawice, grzmoty i ulewne deszcze, słyszeć się dały. W roku 1844 kończąc 60 lat umarł; pochowany na cmentarzu prawosławnym w Woli, jako wyznania greckiego. *G. J.*

Kupellacyja. Jestto czynność od dawnych czasów znana i obecnie w probierstwie (ob.) i hutnictwie bardzo często używana do oddzielenia drogą ogniową srebra i złota od różnych metalów nieszlachetnych, z któremi w alijażu (ob.) połączone być mogą. Nazwanie kupellacyi ściąga się głównie do roboty w probierstwie używanej, czynność zaś ta na wielką skalę wykonywana, zowie się *odciąganiem* (ob. *Srebro*). Polega ona na topieniu alijażów tych metalów pospolicie z dodatkiem ołowiu, w przystępie powietrza i w naczyniach płaskich dziurkowatych, tak długo, aż cała ilość dodanego ołowiu wraz z metalami nieszlachetnemi, nie zamieni się na tlenki, które w wysokiej temperaturze, w jakiej ta robota się odbywa, topią się i w naczynie dziurkowate wsiąkają. Główną istotą tej roboty jest ta własność materyjałów, z których dziurkowate miseczki (kupelki) są zrobione, że mogą w siebie wsiąkać stopione tlenki metaliczne, gdy względem nieotlenionych metalów, ściany ich nieprzesiąkliwemi się okazują. Do tego wszakże koniecznie trzeba, aby tlenek metaliczny był stopiony i dla tego właśnie dodaje się ołowiu, którego tlenek glejtą (ob.) zwany, łatwo się topi, a rozpuszczając w sobie trudnotopliwe tlenki innych metalów, wraz z niemi w ściany kupeli wsiąka. Zamiast ołowiu możnaby użyć bizmutu (ob.) którego tlenek także łatwo się topi, jednakże zastosowanie tego metalu żadnej nie przedstawia korzyści. Kupellacyja w probierstwie odbywa się na małych, płaskich miseczkach *kupelami* zwanych, zrobionych z kości upalonej na biało (ob. *Kostna ziemia*), które stawiają się na płaskiej ścianie pewnego rodzaju naczynia półcylindrycznego, *muflem* (ob.) zwanego, z gliny ogniotrwałej zrobionego i umieszczonego w piecu właściwej budowy, od tego właśnie naczynia nazwę *pieca muflowego* (ob. *Piece*) noszącym. Piec ten opala się pospolicie węglem drzewnym; można z wielką korzyścią znaczną jego część za-

stąpić koksem (ob.), który paląc się daleko trudniej dłużej gorąco utrzymuje. Skoro kupelki wstawione w rozpalony mufel należycie się rozgrzeją, wkłada się w nie ołów w ilości do próby potrzebnej, a gdy się stopi i otleniać zacznie, umieszcza się na nim aljaż do próby dany, lub w ogólności do otrzymania czystego metalu przeznaczony, który się zaraz w stopionym ołowiu rozpuszcza. Ponieważ mufel jest z przodu otwarty i w ścianach jego znajdują się otwory, któremi powietrze do wnętrza pieca ciągnie otlenienie więc ołowiu i metalów nieszlachetnych dosyć szybko postępuje, a gdy w końcu ruch metalu w stopionej kulce się zmniejsza, dymy od ulatującego w parze tlenku ołowiu przestają się ukazywać, a na powierzchni kulki metalicznej okazują się błyski świetne, robota uważa się za skończoną i kupela na brzeg mufla ostrożnie się wyciąga, gdzie powinna stygnąć powoli; inaczej bowiem część srebra wyprysnąć może, gdyż metal ten podczas długiego topienia, pochłania z powietrza gaz tlenowy, a w czasie stygnienia wydziela go z siebie, co właśnie przyczyną rozpryśnienia być może. Jeżeli do kupellacyi wzięto odważoną ilość aljażu, to ważąc pozostałą kulkę starannie oczyszczoną, można się dowiedzieć ile się w nim znajduje czystego srebra, a ile metalów nieszlachetnych Stosunek ten zwykle prawem oznaczony zowie się *próbą* (ob.) srebra lub złota. Przy probowaniu aljażów złotych, kupellacyja nietylko z samym ołowiem, lecz jeszcze z dodatkiem srebra się odbywa, a po jej ukończeniu kulka metaliczna, ze srebra i złota powstająca, rozkuwa się i walcuje na cienką blaszkę, która po wygrzaniu (ob.), zwija się w trąbkę i gotuje z kwasem azotnym (ob. *Azot*). Kwas ten rozpuści z niej srebro, pozostawiając czyste złoto, które po opłukaniu i wysuszeniu, za pomocą wagi łatwo co do ilości oznaczonem być może (ob. *Kwartacyja*).

Kupetzky (Jan), znakomity portrecista węgierski, syn ubogiego tkacza, urodzony 1667 r. w Peusing w Węgrzech. Udawszy się do Włoch, zostawał tu w największej nędzy, z której wydobyła go dopiero hojność królewicza Jakóba Sobieskiego. Po przeszło dwudziestoletnim pobycie we Włoszech, powróciwszy do Wiednia, malował tu portrety całej rodziny cesarskiej: później osiadł w Norymberdze gdzie zmarł 1740 r. Kupetzky był naśladowcą Rembrandta i odznaczał się wielką prawdą charakterystyki i silnemi effektami: obrazy jego jednak przez czas bardzo ściemniały. *F. H. L.*

Kupiańsk, miasto powiatowe gubernii Charkowskiej, leży o 28 mil na południo-wschód od miasta Charkowa, na prawym brzegu rzeki Oskoła, na dość wyniosłej górze kredowej, u podnóża której rozdziela je rzeka Kupianka. Kupiańsk był dawniej słobodą (wolną osadą); roku 1765, przy utworzeniu gubernii Słobodzko-Ukraińskiej, mianowany przygrodem prowincyi Iziumskiej; z otwarciem namiestnictwa został miastem zaetatowém powiatu Woronezkiego; w roku zaś 1797 znowu do gubernii Słobodzko-Ukraińskiej zaliczony. Obecnie Kupiańsk ma mieszkańców około 4 000 płci obojga i tyleż prawie rsr. wpływu rocznego do kassy miejskiej. — *Kupiański powiat*, zajmuje powierzchni 800 mil kwadrat., z tych ziemi uprawne około 176,000 dziesięcin, łąk 200,000 i lasów około 30,000 dziesięcin. Liczba mieszkańców w powiecie wynosi 70,000 przeszło płci obojga. Miejscowość powiatu równa wszędzie prawie, skrapiana rzekami Oskołem, Krasną i Żerebcem; z których ta ostatnia oddziela powiat Kupiański od Iziumskiego. Rolnictwo stanowi główne mieszkańców zatrudnienie; mało jednak przynosi korzyści, z powodu utrudzonego odbytu zboża. W powiecie 80 owczarń zawierają przeszło 100,000 owiec poprawnej rasy (oprócz 30,000 prostych do włościan należących); 36 stadnin mają około 25,000 koni. Wielu mieszkańców udaje się na lato do innych

miejsc nad brzegi Donu dla zarobku; inni trudnią się czumakowaniem; ogrodnictwo w zaniedbaniu. Towary przywożone na jarmarki, tudzież bydło, stanowią wartość około 400.000 rsr. *J. Sa...*

Kupido, *Kupidyn* (łacińs.), po grecku *Patos*, żądza, namiętność, była u Rzymian nazwa bożka miłości, o ile pod tém wyobrażeniem pojęcie połączenia Erosa i Himerosa, czyli połączenia cielesnego, określano. Nazwa ta odpowiadała także wprost greckiej nazwie Amora (ob.) i Erosa (ob.).

Kupiec, *Kupiectwo.* Charakter usług, jakie społeczeństwu oddaje kupiec, w zamian za które pobiera pewne zyski, określonym już został pod artykułem: *Handel* (ob.): tu więc tylko dodamy, że przez długi czas uważano kupców za pośredników pasożytnych, którzy do nabytych przez siebie, a następnie przedawanych produktów, żadnej nie dodają wartości. Uznano jednak w końcu, przy szerszym rozwoju ekonomii politycznej, że transport z miejsca produkcyi na miejsce spożycia w samej rzeczy nową tym płodom nadaje wartość i istotną jest usługą, zasługującą na wynagrodzenie. Uznanie to rozprzestrzeniono jeszcze uwagą, że kupiec takąż wyrządza usługę, skoro obraca swoje kapitały, czas i zdolności w celu nagromadzenia w swoim składzie dokładnego zbioru towarów, wystawionych tamże do wyboru spożywców i rozdrabnianych w miarę ich potrzeby i żądania. Kupiec oszczędza tym sposobem każdemu trudów wystarania się osobiście o te towary w fabryce, a przynajmniej w składach hurtowych; uwalnia zaś zarazem spożywcę od konieczności robienia wielkich zapasów, co w zwykłych gospodarstwach, oprócz kosztów, pociągnęłoby za sobą liczne inne niedogodności. Z tém wszystkiém, szkoły dzisiejszych socyjalistów nie ustają jeszcze w oskarżeniach przeciw stanowi kupieckiemu. Proponowano już nawet niejednokrotnie ustanowienie urzędników publicznych, którzy zbywając nabywane kosztem państwa zapasy, oswobodzić potrafią naród od zależności względem kupców. Część winy tych przesądów ponoszą zresztą sami kupcy, przez zbyteczne podwyższanie cen swoich towarów, od czego jedynie uchronić może równie ich, jak publiczność, naznaczenie cen stałych (*prix fixe*) i wyrzeczenie się wytargowania jakiejbądź przewyżki nad zysk godziwie należny. *F. H. L.*

Kupin, miasteczko nad rzeką Smotryczem, w dawném województwie, dziś gubernii Podolskiej, dawna posiadłość rodziny Stadnickich, z których Alexander, podkomorzy podolski, wystawił tu w r. 1747 wspaniały kościół karmelitów, dziś nieistniejący. W końcu zeszłego wieku dziedzicem Kupina był sławny sekciarz Tadeusz Grabianka (ob.). Miejscowość prześliczna, porównywana przez wielu do okolic Dalekarlii w Szwecyi.

Kupiszki, miasteczko na pograniczu Żmujdzi, o 4 mile od Dusiat, nad rzeką Ławeną, między lasami położone. Król Zygmunt III fundował w niém kościół parafijalny, pod wezwaniem Aniołów Stróżów w r. 1616 i uposażył lepiej probostwo w r. 1631. Władysław IV fundusz jego w r. 1636 pomnożył. Wielkie to starostwo było w zeszłym wieku w posiadaniu Tyzenhauzów i Czartoryskich. Pod samém miastem są znaczne szańce, które lud okoliczny zowie tatarskiemi.

Kupki, w wielkiém księstwie i okręgu regencyjnym Poznańskim, powiecie Międzychodzkim, na północnej stronie rzeki Warty znajdujące się jezioro.

Kupkówka (*Dactylis glomerata* Lin.), inaczej *Psią trawą kupkową* przezywana, jest to jeden z bardzo pożytecznych gatunków traw pastewnych, po wszystkich cennikach nasion gospodarskich zalecana, a u nas wszędzie po łąkach, lasach i gajach pospolicie dziko rosnąca. Kupkówkę poznać można, po

korzeniu darnisto rosnącym; źdźble na 2—3 stóp wyrastającém; liściach równo wąziutkich, trawiasto-zielonych; wreszcie po kłoskach blado-zielonych albo fijoletowo nabiegniętych, kupkowatych, ogółowo wiechę najczęściej dosyć rozpierzchłą a 2—6 cali długą przedstawiających. Kwitnie w Czerwcu i Lipcu, nasienie dojrzewa w Sierpniu, a w ogóle rośnie bardzo szybko i bujnie, przez co zaraz na początku lata koszoną być może. Lubi grunt świeży i głęboki, lubo także i na mniej żyznym przy dobrém nawodnieniu wysokie plony przynieść może. W Anglii, gdzie gospodarstwo na wysokim stopniu stoi, kupkówka daje trzy obfite przez rok pokosy, i na zielono przez bydło spożytą być może. Do obsiewu czystego, biorą zazwyczaj 40—45 funtów nasienia na morgę nowopolską. Nakoniec łąki, które kupkówka, wyczyniec (ob.), rajgras angielski i koniczyna czerwona pokrywa, należą do bardzo żyznych i dobrych, wcześnie i obficie kosić się dających. *F. Be.*

Kupon (z francuzkiego: *Coupon*), tak nazywa się assygnacyja lub kwit drukowany, dołączany w pewnej ilości, a zatém na cały szereg lat czy półroczy, do papierów publicznych, listów zastawnych i akcyj, na procent odwniesionego na ten papier kapitału posiadaczowi przypadający. Kupony zwykle brzmią na okaziciela; przy wypłacie procentu, zwrócony kassie kupon, jest dla niej kwitem. Nazwa kuponów pochodzi ztąd, że do każdego papieru publicznego dodają się drukowane na oddzielnym arkuszu, z którego za nadejściem oznaczonego terminu, posiadacz odcina *(coupe)* dowód przypadającego sobie procentu. Przy sprzedaży papierów, niewypłacalne jeszcze kupony powinny być również oddane nabywcy. *F. H. L.*

Kupowo, w królestwie Polskiém, gubernii Augustowskiej, powiecie sejneńskim, gminie Kadaryszki położone jezioro, rozległe morgów 20.

Kuprelek, w królestwie Polskiém, gubernii Augustowskiej, powiecie Sejneńskim, gminie Kadaryszki położone jezioro, rozlewa swe wody na 15 morgach przestrzeni.

Kur (*Gallus* Briss.), rodzaj ptaków grzebiących, mający za cechy: dziób mierny, silny, sklepisty, ze szczęką w końcu lekko zgiętą; na głowie grzebień mięsisty lub czub pierzasty, pod żuchwą płatki mięsiste wiszące, policzki nagie gładkie; nozdrza nasadowe łuską sklepistą w pół przymknięte; nogi mierne, silne, o skoku dłuższym od palca środkowego, u samca ostrogą szponiastą na tylnej stronie uzbrojonym; pazury paznogciowate tępe; skrzydła mierne, sklepiste, zaokrąglone, o lotkach stopniowanych; ogon mierny zadarty, o 14-tu sterówkach daszkowato ułożonych, u samców środkowe sterówki znacznie przedłużone i sierpowato zgięte; pokrywy ogonowe długie, wązkie, łukowate. Rodzaj ten u Linneusza razem z bażantami był objęty; składa się obecnie z sześciu dobrze rozróżnionych gatunków, żyjących dziko w Indyjach wschodnich i na wyspach przyległych. Rzecz dziwna, że obyczaje tych ptaków w stanie dzikim bardzo mało są znane; domowe zaś zapewne wiele odstąpiły od pierwotnych swych zwyczajów. Nie ma żadnych śladów historycznych kiedy pożyteczne te ptaki przyswojono, lecz to w bardzo odległych czasach nastąpić musiało. Mnóstwo jest odmian domowych i ciągle prawie nowe powstają; zdaje się jednak, że one nie od jednego wspólnego szczepu pochodzą, lecz od kilku, a przynajmniej od dwóch, początek swój wzięły. Sonnerat odkrywszy pierwszy gatunek w Indyjach, *Gallus Sonnerati* Tem., uważał go za szczep wszystkich ras kurzych, lecz gdy następnie poznano inne i porównano, zmieniono przekonanie. Najpodobniejszym do najpospolitszej i najwięcej rozowszechnionej rasy jest gatunek *G. Bankiwa* Tem., a do ras wielkich jak Brah-

maputra, kałakuckie i t. p., gatunek *G. giganteus* Tem. Od tych więc dwóch dzikich ptaków główne rasy powstały, z których krzyżowania, przy pomocy wpływu człowieka, klimatów, żywności i t. p. działaczów, wyrodziły się najrozmaitsze odmiany; żaden bowiem z ptaków przyswojonych, prócz gołębi, takiej różnorodności nie przedstawia. Obyczaje kur domowych powszechnie są znane; a wyliczenie odmian zostawia się specyjalnym w tym przedmiocie pracom, jakich jednak literatura nasza nie przedstawia; dzieło bowiem ks. Kluka jest za stare, a niedawnemi czasy wydana książeczka o *Drobiu*, nie zasługuje na żadną uwagę. *Wł. T.*

Kur, czerwonka *(rubeola)*, jest to choroba wysypkowa podobna do szkarlatyny, okazuje się epidemicznie; poprzedza ją przez dni parę gorączka, przytém ból gardła, nabrzmienie gruczołów, później występuje najprzód na szyi, piersiach, wreszcie na całém ciele wysypka pod postacią plam większych jak w odrze, w środku których mały pęcherzyk niekiedy powstaje. Trwanie tej wysypki przeciąga się do dni kilku, kończy się łuszczeniem skóry. Najczęściej choroba ta kończy się pomyślnie, jednak przy niezachowaniu się, a szczególniej zaziębieniu, wodna puchlina okazuje się. Przy leczeniu choroby łagodnej odpowiednia dyjeta i zachowanie się dostatecznym jest środkiem, niekiedy jednak przy zapaleniu silniejszém gardła, pijawki i inne podobne środki koniecznemi okazują się. *Dr. A. Prz.*

Kur, herb; kogut biały w czerwoném polu w prawą stronę tarczy obrócony. Niesiecki pisze: „W Popolinie w Prusiech za Sztumem, między innemi herbami, widziałem jeden, na którym była kura czarna w prawą stronę obrócona, nos u niej żółty."

Kur, rzeczka w królestwie Polskiém, bierze początek niedaleko wsi Żabiej-Woli, w powiecie warszawskim, płynie przez miasto Grodzisk; pod wsią Tłusta wpada z lewej strony do Rokitnicy. Długa mil $2\frac{1}{2}$.

Kura, u starożytnych *Cyrus*, *Koros*, u Gruzyńców *Mtkwari*, jedna z główniejszych rzek w kraju Kaukazkim; początek bierze z pasma Jaganlu, w sandżaku Gielskim; płynie między spadzistemi brzegami do Ardagana, gdzie wszedłszy w wąwóz, przechodzi między ogromną wyniosłością skalistych gór aż do wsi Minazy, o milę odległości od Achałcycha, wąwozem Borżomskim, przy fortecy Ac-chur. Kura przebiega do Suramskiej doliny na rozległości $4\frac{1}{2}$ mil i, mając brzegi strome i lasem budowlanym pokryte; potém, rozdzieliwszy s ię na kilka odnóg, tworzy piasczyste, pokryte krzakami wyspy i mielizny; koryto jej po większej części kamieniste i miejscami piasczyste. W gubernii Tyfliskiej, szerokość Kury wynosi od 15—40 sążni, głębokość zaś około 3 sążni. W pobliżu przeprawy Mingeczaurskiej, Kura wchodzi do gubernii Szemachińskiej; szerokość jej tu wynosi od 60—100 sążni; głębokość zaś od 23—35 stóp; dzieli między sobą powiaty Szuszyński i Szemachiński, a przyjąwszy do siebie rzekę Araks, powiaty Szemachiński i Lenkorański. Po złączeniu z Araksem, rzeka ta przyjmuje nazwę Wielkiej Kury, płynie z wielką szybkością w pośród urwistych brzegów do wsi Saljana, zkąd wielą odnogami wpada do morza Kaspijskiego. Przeprawa przez rzekę odbywa się na mostach łyżwowych. Żegluga, z powodu mielizn, kamieni i częstych zakrętów rzeki w gubernii Tyfliskiej prawie nie istnieje; lecz w czasie pełnej wody, spławiają nią, poczynając od wąwozu Borżomskiego, chociaż z wielkiém niebezpieczeństwem, drzewo budowlane. W gubernii zaś Szemachińskiej żegluga rzeką tą odbywa się nie wielkiemi, o płaskiém dnie statkami. Bieg Kury 114 mil wynosi. *J. S...*

Kuracyja, ob. *Leczenie.*

Kurakin, dom książęcy w Rossyi, pochodzi od Giedymina, wielkiego księcia litewskiego. Potomek tego księcia Iwan Wasilewicz przezwiskiem Bułhak, miał czterech synów, z których jeden, książę Andrzej Iwanowicz, był przezwany Kuraka; od niego też poszli książęta Kurakinowie. Genealogija tych książąt podług *Księgi barchatnej* (aksamitnej) doprowadzona do końca XVII wieku; podług artykułu, w 17 tomie *Starożytnej biblijoteki rossyjskiej*, do drugiej połowy XVIII wieku; w dziele zaś księcia Dołhorukiego, pod tytułem: *Rossyjski zbornik rodosłowny* (część 3, art. 122), do naszych czasów. Książęta ci aż do trzeciego pokolenia zachowywali imię książąt Bułhakowych.

J. Sa...

Kuranda (Ignacy), współczesny publicysta niemiecki, Izraelita, urodzony 1812 r. w Pradze Czeskiej. Po ukończeniu nauk w mieście rodzinném, odbył podróż po Niemczech i Belgii, i w 1841 r. założył w Lipsku tygodniowe pismo polityczne, pod tytułem: *Die Grenzboten.* W r. 1846 udawszy się do Berlina, wkrótce został ztąd wydalony. W r. 1848 redakcyję pisma swojego odstąpił Freytagowi i Schmidtowi i w Kwietniu tegoż roku, jako członek deputacyi wiedeńskiej wysłany do Frankfurtu nad Menem, wstąpił tu do komitetu Pięćdziesięciu i do komissyi uzbrojenia narodowego, potém jako deputowany wspomnionego komitetu udał się do Pragi, gdzie agitował przeciw Czechom na korzyść sprawy niemieckiej. W Czerwcu wybrany został z Cieplic na posła do parlamentu frankfurckiego. W ciągu tegoż roku założył w Wiedniu gazetę polityczną, pod tytułem: *Die Ostdeutsche Post*, której dotąd jeszcze jest głównym redaktorem. Zarazem jako poseł zasiada w sejmie wiedeńskim, gdzie lubo jest jednym z głównych przewódzców stronnictwa niemieckiego, odznacza się przecież zacném usposobieniem dla Polski, co być może, iż jest jedynie skutkiem antagonizmu z przewódzcami stronnictwa czeskiego, Palackim i Riegerem. Kuranda napisał także i wydał oddzielnie: *Novellen Album* (Lipsk, 1843; tomów 3) i *Belgien seit seiner Revolution* (Lipsk, 1846). *F. H. L.*

Kurant, tak zwano w dawnej Polsce zegary grające. Krasicki pisze w *Satyrach*:

„Biją zegar kuranty, a misterne flety,
Co kwadrans, co godzina dudlą menuety."

Kurant u malarzy nazywa się kamień, którym trą się farby na kamieniu płaskim.

Kurant (z francuzkiego: *monnaie courante*, to jest moneta kurs, czyli obieg w kraju mająca), pieniądz zastosowany ściśle do stopy mennicznej krajowej, gdy tymczasem bilon (ob.) jest monetą lichszej wartości. W Hamburgu wyraz *kurant* oznacza oddzielną stopę, rzeczywistą (*Mark Courant*), w przeciwieństwie do urojonej, istniejącej tylko w rachunkach banku i kupców (*Mark Banco*). Na giełdach sam kurant miewa także niekiedy kurs zmienny. *F. H. L.*

Kurant (*Courante*), była to nazwa tańca dość szybkiego na motyw w takcie na 3 idący (zwykle w 3-ch półnótach) z powtórzeniem. Składał się zwykle z przedtaktu, ze skoku (pas), z balancé i z coupé. Były kuranty pojedyncze (simples) i figurowane, tańczone tylko przez dwie osoby. Kurant i sarabanda wielce były dawniej we Francyi upowszechnione; ztamtąd przeszły one i do innych krajów, a między innemi i do Polski. Dziś wyszły z użycia. Wszakże pozostało jeszcze wyrażenie: wyciąć komu kuranta, to jest: oszukać kogo, ubiedz go, jak np. trafił frant na franta, i uciął mu kuranta.

Kurare albo *Urari*, jest to jedna z najgwałtowniejszych trucizn, którą dzi-

cy Indyjanie amerykańscy nad rzekami Orinoko, Rio negro i Amazonką przebywający, swe strzały zatruwają. Dziwna rzecz, że trucizna ta wewnątrz użyta jest nieszkodliwą, kiedy przeciwnie do rany w ciele wprowadzona, najdłużej w $\frac{1}{4}$ godziny człowieka zabija. Mniejsze zwierzęta padają od niej prawie natychmiast i to bez żadnych wprzódy kurczów, krzyków i konwulsyj, jak to ma miejsce z podobnąż trucizną południowo-azjatycką *upas* (ob.) zwaną. Kurare tak szybko zabijając, działa szczególniej niszcząco na układ nerwowy, i to do tego stopnia, że nerwy np. otrutej żaby, nawet na elektryczność galwaniczną są nieczułe, jakby żaba już dawno zdechła, chociaż znów muskuły zatrzymują swą kurczliwość od tego działacza. Nadto krew zabitego przez kurare zwierzęcia staje się prawie zupełnie czarną, nie czerwieniejąc nawet od powietrza i bynajmniej się nie ścinając. Ponieważ kurare ma nie sprawiać kurczów, konwulsyj lub tężca (*tetanus*), spodziewano się przeto najlepszych skutków, właśnie w razie tych przypadłości chorobowych, z innych przyczyn powstałych. Najnowsze jednak doświadczenia przez lekarzy francuzkich przedsiebrane, a w czasie ostatniej wojny włoskiej w r. 1859 na stukilkudziesiąt żołnierzach, w skutku postrzałów kurczami i tężcem śmiertelnym dotkniętych powtarzane, wydały niepomyślne wypadki. Kurare bowiem (sprowadzone umyślnie z Ameryki) chociaż wstrzymywało niekiedy kurcze i tężec, zawsze jednak później zabijało trując. Jeźli znów zadano go za mało, tężec jak zazwyczaj był śmiertelny. Tylko dwa wypadki były pomyślniejsze, które jednak nie mogą świadczyć za skutecznością tego środka. Kurare jest trucizną złożoną z różnych trucizn roślinnych i zwierzęcych, sekretnie do zatruwania strzał przez niektóre ludy między dzikimi Indjanami Ameryki południowej przyrządzaną, którzy przez to zyskują wielką u swych ziomków wziętość. Powiadają, że w skład kurare wchodzi prócz soku z kilku gatunków *Lian*, które do rodzaju kulczyby czyli strychnos (*strychnos toxifera* Schomb., *Strychnos gujanensis* Mart. etc.) należą, także sok z rośliny *Cocculus Amazonum* i jad z wężów. Wielu utrzymuje, że do tego dodają jeszcze i ciecz ze zgniłego mięsa czyli zwierzęcia, może trupa ludzkiego, otrzymaną. Wszystko to razem stosownie pomieszane, rozlewają później do żdziebeł różnych gatunków tamecznych trzcin i bambusów, które na sznurku u pasa zawieszają. A. Humboldt w swych podróżach po Ameryce wspomina, że dziki lud z nad Orinoko, Ottomakami zwany, ma zawsze paznokieć u wielkiego palca prawej ręki przez kurare zatruty. W razie bójki ze swym przeciwnikiem, stara się go zadrasnąć tym paznokciem i tym sposobem nieprzyjaciela pokonywa. *F. Be....*

Kurat, *curatus:* tak się nazywa w prawie kanonicznem *presbyter curatus*, kapłan z zatwierdzenia biskupa, mający pieczę nad duszami, *cura animarum*, bądź pełniąc te obowiązki w ścisłej zależności od proboszcza i w jego imieniu, bądź gdy są one połączone z innym urzędem kościelnym nadanym mu kanonicznie (*beneficiatus curatus*). *L. R.*

Kuratela (z łacińskiego: *curatela*, opieka, nadzór), czuwanie nad osobą pełnoletnią lub jej prawami majątkowemi, ubezwłasnowolnioną z mocy wyroku sądowego lub rozporządzenia władzy, a zatém niezdolną do wykonywania działań prawomocnych. I tak np. kuratela rozciągnioną bywa nad majątkami osób, które bez śladu i na czas długi, nie dając o sobie wiadomości, majątki te opuściły (*Curatela absentiae*), również nad obłąkanymi i nad marnotrawcami. Ten, któremu powierzoną jest kuratela, nazywa się *kuratorem;* tym samym wyrazem mianuje się także nadzorca massy upadłości, celem obronienia praw wszystkich razem obecnych i nieobecnych wierzycieli, *kurator mas-*

sy.—*Kuratorem okręgu naukowego warszawskiego* nazywał się do r. 1861 naczelny zwierzchnik oświecenia publicznego w królestwie, który jednak pod względem ogólnego kierunku i niektórych szczegółów administracyjnych zostawał pod zwierzchnictwem ministra oświecenia narodowego w Rossyi. Urząd ten kuratora ustanowiony zotał w 1840 r.; w cearstwie istnieją podobne dla wszystkich okręgów uniwersyteckich.— Przed 1830 r. kuratorowie uniwersytetu warszawskiego i szkół województwa byli urzednikami wyłącznie policyi szkolnej. Takież znaczenie mają kuratorowie niektórych uniwersytetów niemieckich, zwłaszcza pruskich, gdzie missyja ich, głównie polityczna, odnosiła się przedewszystkiém do wykorzenienia nienawistnego rządom Burszenszaftu (ob.) i inych stowarzyszeń studenckich. *F. H. L.*

Kurator. Prawa polskie niebyły tak dalece rozwinięte, aby między kuratorem, a opiekunem czyniły różnicę: używano jednakże tego wyrażenia, *kurator wdowy*. Był to właściwie współopiekun, który matce, pierwszej opiekunce małoletnich, dopomagał w prowadzeniu interesów, albo gdy matka robiła jakie układy z małoletniemi, jako ich reprezentant występował. Kurator wdowy, mógł być testamentem zmarłego męża wyznaczony, przez jego krewnych ustanowiony, lub przez sąd albo króla nadany: za swoje usługi nie brał żadnego wynagrodzenia. Byli także kuratorowie szalonych i marnotrawnych: mianował ich sam król, a kancellaryje królewskie miały baczyć, aby nie wprzód listy nominacyjne pieczętowały, dopóki który senator, albo poseł województwa nie poświadczył, iż osoba, mająca dostać opiekuna, jest istotnie szalona lub marnotrawna. Piekarski, dla tego zrobił zamach na życie Zygmunta III, że nad nim, jako nad obłąkanym, kuratellę ustanowił (ob. Kuratoryja).

Kuratoryja, w dawném prawie polskiém, znaczyło to co my teraz pozbawieniem własnej woli, czy bezwłasnowolnością nazywamy. Takiej kuratoryi czyli kurateli podlegali szaleni i marnotrawcy. Kuratoryje te czyli dodanie kuratora szlachcicowi, wychodziły z kancellaryi królewskiej za poprzedniem sprawdzeniem przez inkwizycyją, że ten którego wziąć żądano w kuratelę, jest *mente captus* (*Vol. Legum*. III, p. 952). *W. D.*

Kurbasy, jest to nazwa ludowa, dla niektórych odmian tykw (*Lagenaria vulgaris)* i dyni czyli bani (*Cucurbita Pepo* Lin.), których wielka jest rozmaitość nie tyle w samej roślinie jak w postaci owoców. Nazwy kurbasów używał już i Syrenjusz, mówiąc, że jedne banie są swójskie a inne cudzoziemskie. Właściwie jednak banie czyli dynie i tykwy wszystkie są cudzoziemskie, pierwotnie bowiem z Azyi środkowej pochodzą, niektóre zaś i z Ameryki południowej, lecz od bardzo dawnych czasów w Europie są uprawiane. *F. Be.*

Kurbscy, książęta ruscy. Głową ich rodu był potomek Włodzimierza Monomacha, Teodor Rościsławicz, książę smoleński i jarosławski, żyjący w XIII wieku. Jego wnuk Wasili Groźny panował w Jarosławiu w XIV wieku i zostawił liczne potomstwo, które rozdrobniło prowincyję Jarosławską na wiele majętności i podzieliło się na 40 pokoleń różnych nazwisk; w liczbie tychże byli Kurbscy. Prawnuk Wasila Groźnego, Semen Iwanowicz, pierwszy przyjął nazwisko Kurbskiego, od dziedzicznej majętności swej Kurby. Z rodziny tej znakomitsi: a) *Kurbski* (Andrzej), książę, autor historyi *Iwana Groźnego* (ob.); b) *Kurbski-Czarny* (Teodor), książę i wojewoda, w roku 1483 wraz z Sałtykiem-Trawinym, dowodząc pułkami ustiugskiemi i wołgskiemi, odbył wyprawę do kraju Woguliczów i Jugry. Poraziwszy w pobliżu ujścia rzeki Połyni księcia wogulskiego Jumszała; poszli oni w dół rzeką Tawdą, około

Tiumenia do Syberyi, a ztamtad brzegiem Jrtysza do Wielkiej Obi w ziemię Jugorską, wzięli do niewoli księcia jej Moldana i z bogatemi łupy, po upływie pięciu miesięcy, wrócili do Ustiuga; c) *Kurbski-Karamysz* (Michał), książę, zostawał w roku **1500** z wojewodą Łobanem-Riapołowskim w Kazaniu, dla obrony Abdul-Letifa i poraził murzów nogajskich, Jamgurczeja i Musę, którzy wygnać cara usiłowali. W roku **1501** znajdował się w wyprawie przeciwko Liwońcom, wraz z wojewodą księciem Daniłą Szczenią; w r. **1502** brał udział w wyprawie na Litwę; w roku zaś **1506** poległ w bitwie z Kazańcami. Był on dziadem znanego historyka Andrzeja Kurbskiego. *J. Sa...*

Kurbski (Andrzej), książę, potomek książąt jarosławskich, bojar i wojewoda cara Iwana Groźnego i bliski krewny pierwszej małżonki tegoż, Anastazyi Romanówny, urodzony około **1528** r. Już w **21** roku życia odznaczył się świetnemi czynami wojennemi; w drugiej wyprawie na Kazań (r. **1553**), mając wieku lat **24**, dowodził prawém dwunastotysięczném skrzydłem wojska, wraz z księciem Piotrem Szczeniatiewym, a po zdobyciu miasta, ścigając uciekających Tatarów, został ciężko raniony. Po sześciu latach, brał udział w trzeciej na Kazań wyprawie; następnie walczył w Inflantach z Kawalerami Mieczowemi, gdzie również w wielu potyczkach męztwem się odznaczył. W początkach **1564** r. Kurbski udał się pod opiekę króla Zygmunta Augusta. Co było ucieczki tej powodem? Utrzymują niektórzy, że Kurbski przegrawszy bitwę z Polakami pod zamkiem Newlem, uciekł w obawie gniewu carskiego; z aktów zaś kijowskich wydanych r. **1849** przekonać się można, iż więcej to dla widoków jak ze strachu przed kaźnią uczynił, w Polsce bowiem świetniejszą dla siebie znaleść miał przyszłość; w tym celu prowadził korrespondencyję z królem Zygmuntem Augustem, pisali też jednocześnie do Kurbskiego hetman Michał Radziwiłł i podkanclerzy Ostafi Wołłowicz. Przyjąwszy zaproszenie, przybył Kurbski opatrzony listem żelaznym w granice Litwy, z niemałym orszakiem stronników i przyjaciół, tudzież sług i dworzan. W zamian za dobra, które posiadał w państwie moskiewskiem, otrzymał od króla Zygmunta Augusta (przywilej z d. **4** Lipca **1564** r.) starostwo Kowelskie na Wołyniu, a nadto starostwo Krewskie w województwie Wileńskiem. Oprócz więc Kowla, stolicy jednego z dawnych księstw litewskich, posiadał dwa miasteczka, Wyżwę i Milanowice i **28** wsi; w Kowlu i Wyżwie były zamki, a w Milanowicach pałac. Wkrótce na żądanie króla udał się Kurbski nad Dźwinę, gdzie znowu z Moskwą walka się rozpoczęła i tam na czele oddziału z **200** ludzi najemnej jazdy i własnego orszaku złożonego, bił się mężnie pod murami Połocka. W roku następnym **1565** Kurbski znowu brał udział w wojnie moskiewskiej i wraz z **15**-tysięcznym oddziałem litewskim walczył w ziemi Wielkołuckiej. Wróciwszy do domu, nie miał spokojności, gdyż uważając się, wbrew prawom krajowym, za pana Kowelszczyzny, ciągle z ziemianami i mieszczanami prowadził zatargi, ciągle rozpoczynał processa i skargi, tak, że król zmuszony był wydać Kurbskiemu drugi przywilej (z dnia **25** Lutego **1567** r.), w którym prawa jego jako starosty, tudzież wszelkie ciężary i powinności, wyjaśnione były. Gdy jednak Kurbski skarżyć się i ubolewać nie przestawał, iż z pana i dziedzica w kraju moskiewskim, prostym na Litwie został dzierżawcą, król powiększył jego uposażenie; tak w r. **1568** (d. **27** Lipca) zatwierdził mu prawo lenne na majętność we włości Upickiej **10** wsi i około **4,000** morgów ziemi, a **23** Listopada tegoż roku nadał Kurbskiemu jeszcze włość Smedyńską. Pomimo tylu dowodów łaski królewskiej, Kurbski pozostał nieuległym i niespokojnym; przybrawszy sobie tytuł księcia Kowelskiego, uważał się za pana wszechwładnego na Wołyniu,

rozdawał ziemie i włoście swym ziomkom na własność, posyłał swych poddanych na zajazdy w okolice i stał się postrachem szlachty zagonowej. Znowu więc poszły skargi do króla, a najwięcej posłowie na sejmie Unii w Lublinie r. 1596 na księcia Kurbskiego powstawali, prosząc, aby mu starostwo Kowelskie odebrano. Król słał do Kurbskiego posłańców jednego po drugim, surowo bezprawnych postępków zakazując. W r. 1571 Kurbski ożenił się z Maryją księżniczką Holszańską, wdową, która była naprzód w małżeństwie za Andrzejem Montoltem albo Montowtem, a po śmierci pierwszego męża, poszła za Michała Kozińskiego, kasztelana Łuckiego Z pierwszego małżeństwa miała dwóch synów, Andrzeja i Jana, z drugiego córkę Barbarę, wydaną potém za księcia Jerzego na Zbarażu. Maryja Holszańska wniosła w dom trzeciego męża, księcia Kurbskiego, w posagu obszerne dobra nieruchome w powiecie Lidzkim i Oszmiańskim po Montołdzie i pod Włodzimierzem na Wołyniu po Kozińskim; nadto z rodzoną siostrą Anną, wydaną za Olizara Mylskiego, odziedziczyła wspólnie po rodzicach księstwo Dubrowickie. Przez związek zatém małżeński z księżniczką Holszańską, Kurbski spokrewnił się z wielą znakomitemi rodzinami litewskiemi i został panem obszernych włości, gdyż żona zapisała po ślubie Kurbskiemu cały prawie swój majątek; lecz odtąd także od r. 1571 zaczęło się dlań życie pełne goryczy i niezliczonych zmartwień domowych. Spory i zatargi o majątek Dubrowicę, jak oddawna w rodzinie Holszańskich panowały, większe jeszcze przybrały rozmiary, gdy się Kurbski z Maryją ożenił. W r. 1573 Kurbski na sejmiku w Beresteczku obrany był posłem na elekcyję króla do Warszawy; we dwa lata potém, na czele oddziału gromił Tatarów, którzy Wołyńską ziemię napadli. Tymczasem kłótnie domowe, przemoc, zajazdy z obydwóch stron nie ustawały. W r. 1578 Kurbski rozwiódł się ze swoją żoną; a w roku następnym w Kwietniu, wbrew prawom kanonicznym, wszedł w związki małżeńskie z panną Alexandrą córką Piotra Siemaszki; w Czerwcu tegoż roku, na czele swej chorągwi walczył pod murami Połocka, lecz była to już ostatnia jego wyprawa wojenna; w roku bowiem 1581, lubo pośpieszył z swym oddziałem pod miasto Psków, gdzie się znajdował król Stefan Batory, lecz zapadłszy po drodze na ciężką słabość, zatrzymał się w swej majętności Kryniczynie na Litwie, zkąd z trudnością do Milanowic przywieziony, oddział zaś jego pod wodzą Kiryły Zubcowskiego, mężnie bił się z nieprzyjacielem. Odtąd Kurbski nie mógł już przyjść do zdrowia, a ostatnie chwile jego życia nowe zatruły zmartwienia i zgryzoty. Maryja Holszańska podała skargę do króla Stefana Batorego, obwiniając męża o nieprawny rozwód i żądając zadosyćuczynienia za zniewagi (trzymał ją czas niejaki w więzieniu) i zatrzymany jej własny majątek; podwładni Kurbskiemu bojarowie skarżyli się, że im odejmuje ziemię, powiększa podatki i nowe nakłada ciężary; nareszcie jego dworzanie, których z sobą z Moskwy przyprowadził, zdradzać go i opuszczać zaczęli. Umarł Kurbski w Kowlu w połowie Maja 1583 r., pochowany w monasterze ś. Trójcy w Wierzbnie i zostawił po sobie, jak świadczą akta kijowskie, dwoje dzieci: córkę Marynę w r. 1580 i Syna Dymitra w r. 1582 z Siemaszkowny zrodzonych. Pierwszy syn Kurbskiego, którego zostawił w Moskwie, umarł w więzieniu; tamże zmarły żona Kurbskiego i matka, na których mścił się car Iwan. Maryna poszła za mąż za Michała Kuncewicza. Dymitr zaś na Kowlu był marszałkiem Upickim. Jedyny syn tegoż Kacper, posłał w r. 1687 do Moskwy na służbę carską dwóch synów swoich Jakóba i Alexandra, którzy tamże życie zakończyli, z nimi téż pospołu ród książąt Kurbskich istnieć przestał. Kurbski był znakomitą postacią, waleczny rycerz, mąż

wymowny i uczony, osiadłszy na zawsze na Wołyniu, został obywatelem Rzeczypospolitej, synowie jego byli urzędnikami ziemskimi na Litwie, córki za panów litewskich wychodziły; rodzina zatém Kurbskich była przez lat sto przeszło rodziną polską, dopóki zupełnie nie wygasła (Jul. Bartoszewicz, *Dziennik Warszawski*, 1851, m Kwiecień). Prowadząc, z powodu rozterek domowych, smutne życie na Wołyniu pomiędzy „ciężkimi ludźmi i bardzo niegościnnymi" (*ludiej tiażkich i niegośtielubiwych*), jak sam się wyrażał Kurbski, poświęcił się naukom, uczył się po łacinie, pracował nad filozofiją Arystotelesa, tłómaczył na język cerkiewno-słowiański mowy (*biesiedy*) Jana Złotoustego, historyję soboru Florenckiego, życie Teodoreta; o Piśmie świętém; pisywał listy do różnych osób Pierwszy list do cara Iwana Groźnego, pełen gorzkich wyrzutów, napisał Kurbski z Wolmara r. 1563; car odpisał obszernie, czyli jak mówi Kurbski, odpowiedział *zieło szyrokoju epistolijeju*, bardzo szerokim listem: tym więc sposobem, między Iwanem a dawnym jego poddanym wszczęła się walka piśmienna, w której tak jeden jak drugi usiłowali dowieść swej słuszności i zarazem wykryć winy swego przeciwnika. Cała korrespondencyja Kurbskiego z carem Iwanem IV Groźnym, od r. 1563—1579 składa się z sześciu listów, z tych dwa są cara Iwana, a cztery Kurbskiego. Zasługują też na wzmiankę listy jego do Konstantyna księcia Ostrogskiego, do księżny Czartoryskiej, Mamonicza i wielu innych. Lecz najważniejszém z dzieł Kurbskiego jest opis życia i czynów cara Iwana Groźnego pod tytułem: *Istorija kniazia wielikaho moskowskaho dieł, jaże,* (które) *słyszachom u dostowiernych mużej, i jaże widiechom oczyma naszyma.* Dzieło to obejmuje opis życia Iwana IV, począwszy od dziecinnych lat jego, aż do r. 1578. Opisał w niém autor wychowanie monarchy tego, wyprawy na Kazań, Krymców, Czeremisów i Liwońców; lecz większa część tego dzieła zawiera opis okrucieństw cara nad bojarami i innymi jego podwładnymi. Dochowały się w tej historyi dla dziejopisów panowania Iwana Groźnego ciekawe fakta z życia jego i rządów. Kurbski zbliżonym był do Iwana, ztąd wiedzieć mógł wiele takich rzeczy, które dla innych kronikarzy nieznanemi pozostały. W historyi Kurbskiego wypadki przedstawione są w związku między sobą, wykazane przyczyny i następstwa tychże. Zasadnicza myśl w rozstrzygnieniu zadania umiejętnie przeprowadzona, nadaje pracy Kurbskiego zalety wykładu pragmatycznego i stawiają wyżej nad proste kronikarza opowiadanie. Pisma Kurbskiego przez czas długi w rękopiśmie zostawały, dopiero w r. 1833 po raz pierwszy wydał je w Petersburgu professor M. Ustriałow w 4-ch tomach, 8-vo, pod tytułem: *Skazanija* (*pamiętniki, opowiadania*) *kniazia Kurbskaho.* Drugie wydanie wyszło tamże r. 1842, w jednym tomie, in 8-vo majori. Przy pierwszém wydaniu, Ustriałow miał siedm odpisów dzieł Kurbskiego z których za najlepsze uważane są patryjarszy i Riumiańcowski; przy drugiem wydaniu korzystał jeszcze z dwóch odpisów, archiwskiego i akademickiego. Wydawca podał dokładny opis zalet każdego z tych odpisów. Za podstawę w wydaniu przyjęty był odpis patryjarszy, jako najdawniejszy i najpoprawniejszy. Pod textem podane są wszystkie w ogóle waryjanty czyli różnice w innych odpisach. Na końcu 2-go wydania załączone, oprócz uwagi wydawcy, *Synodyk* (*Lista zmarłych*) przez Iwana Groźnego ułożony, akta metryki litewskiej, objaśnienie planu oblężenia Kazania, słownik cudzoziemskich i starodawnych wyrazów, tudzież skorowidz. W r. 1849 wyszły w Kijowie staraniem professora Iwaniszewa, członka tymczasowej kommissyi przy wojennym generał-gubernatorze kijowskim, podolskim i wołyńskim, akta urzędowe, zebrane z archiwów sądowych w Łucku, Włodzimierzu

i Krzemieńcu, pod tytułem: *Życie księcia Andrzeja Kurbskiego w Litwie i na Wołyniu* (w 8-ce, we 2-ch tomach, w I str. 52 i 355, w II str. 15 i 364, przytém 5 litografij). Obszerny i zajmujący dzieła tego przegląd podał Jul. Bartoszewicz w *Dzienniku warszawskim* z r. 1851, przez Henryka hr. Rzewuskiego wydawanym, w artykule pod tytułem: *Kniaź Kurbski na Wołyniu* (*Dziennik warsz.*, r. 1851, m. Kwiecień, nra 9, 10, 11, 13 i 14). *J. Sa...*

Kurciążka, obcążki krótkie. „Kurciążki cyrulickie bywają pospolicie zrobione ze stali lub ze srebra. Używają się do odejmowania plastrów i flejtuszków, do wyciągania kości lub innej materyi znajdującej się w ranie głęboko." (Czerwiakowski).

Kurcyjusz (*Marcus Curtius*), szlachetny Rzymianin, który według podania, poświęcił się dla ocalenia ojczyzny. Kiedy bowiem r. 362 przed Jezusem Chrystusem na rynku rzymskim otworzyła się straszliwa przepaść, a wróżbici objawili, że kraj jest w największém niebezpieczeństwie, dopóki ta przepaść nie pochłonie najkosztowniejszego skarbu miasta, Kurcyjusz widząc wahanie się ludu, zawołał: „Najwyższym skarbem Rzymu jest oręż i męztwo!" Poczém włożywszy zbroję, wsiadł na dzielnego rumaka, w oczach zgromadzonego narodu uroczyście poświęcił się na śmierć i rzucił się w przepaść, która też niebawem nad nim się zwarła. *F. H. L.*

Kurcyjusz (*Quintus Curtius Rufus*), historyk rzymski, autor dzieła: *De rebus gestis Alexandri Magni* w 10 księgach, z których jednak dwie pierwsze całkiem zaginęły, a pozostałe również znacznie są nadwerężone. Nazwisko jego wspominane jest po raz pierwszy przez pisarzy XII wieku, ztąd o epokę jego życia wielka zachodzi wątpliwość, gdyż według jednych, żył on za cesarza Augusta, według innych w II wieku po narodzeniu Jezusa Chrystusa, a jak twierdzą jeszcze inni, za Konstantyna albo nawet Teodozyjusza. Są i tacy, którzy jego *Historyję Alexandra Wielkiego* uważają za utwór podrobiony w XIII wieku. Niemniej zagadkową jest także wartość historyczna tego dzieła; Kurcyjusz bowiem czerpał z osławionych już w starożytności pisarzy greckich Klitarcha i Megasthenesa, których trzymał się również Dyjodor, ale jeszcze więcej od nich ma pociągu do rzeczy bajecznych, a obok tego grzeszy częstokroć przeciw geografii i chronologii, tak, iż jego historyja podobną jest raczej do romansu, aniżeli do istotnie poważnej historyi. Język Kurcyjusza w ogóle jest czysty i szlachetny, styl piękny i porywający, częstokroć wprawdzie przesadnie deklamatorski. Najpierwsza edycyja wyszła w 1470 r. w Wenecyi; z późniejszych zasługują na wzmiankę: Freinsheima (Strasburg, 1640), Snakenborga (Lejda, 1724) i Zumpta (Brunświk, 1849). Na język polski tłómaczył Kurcyjusza X. A. Wargocki (Kraków, 1618); oddzielne mowy z niego, *wraz z pochopem do nich i skutkami onychże*, X. Jan Wulfers (Warszawa, 1780). *F. H. L.*

Kurcyjuszowa (Józefa z Możdżeńskich), artystka teatrów warszawskich, urodzona w Krakowie 1811 r. Po stracie w młodym wieku rodziców, pracowała w zawodzie nauczycielskim najprzód w zakonie Wizytek, następnie w domach prywatnych. Mając zamiłowanie do sztuki dramatycznej, pierwszy raz wystąpiła 22 Czerwca 1839 r. na scenie warszawskiej w roli Wiktoryi w dramacie *Dwaj więźniowie z Galer*, pod imieniem Estelli, dla rozróżnienia się od poprzednio grającej na tejże scenie Józefy Możdżeńskiej. Po pójściu za mąż, przybrała właściwe nazwisko. Odznaczyła się w rolach charakterystycznych, które jako wykształcona artystka dobrze pojmowała, w komedyjach Fredry

i Korzeniowskiego, szczególniej w *Chłopach arystokratach* Władysława Anczyca, w roli Kogucinej. *K. Wł. W.*

Kurcz, herb litewski, tak nazwany od rodziny kniaziowskiej która go używała. Przedstawia głoski *I* i *K* w monogramie, białe, między które wtrącono księżyc z lewej, gwiazdę z prawej strony, pole tarczy czerwono, w szczycie hełmu, według Kojałowicza, trzy pióra strusie. Tenże Kojałowicz powiada, że to godło ma kształt Kościeszy tępej przewróconej (ob.). Nowoczesny badacz herbów ruskich Darowski, podciąga pod głoskę *T* używaną za godło; jest w tém na pozór pewna zasada, jeżeli porównamy ten herb z Kościeszą Dorohostajskich, lecz prostszym, a więc prawdopodobniejszym jest wywód, że to godło weszło w dom Kurczów z pieczęci kniazia Iwana, Kurczem zwanego, którego potomkowie od początku XVI wieku Kurcewiczami zwać się zaczęli. Zwali się też niekiedy Bułyhami i rozdzielili się na dwie linije, z których jedna stale siedziała w swém gnieździe na Wołyniu, druga na Litwę się przeniosła. Zdaje się, że pochodzili z Rurykowiczów, chociaż się od Koryjata wywodzą; lecz Koryjatowiczami pisać się zaczęli dopiero w XVII wieku, widać naśladując Czartoryskich i innych kniaziów, którzy się pochodzenia swego wyparli. *J. Bl.*

Kurcz, jest to chorobliwe, dłużej lub krócej trwające mimowolne skurczenie pojedyńczych lub całych grup mięśni, spowodowane pobudzeniem nerwów ruchu przez niezwykłe i po większej części nieznane podniety, lub nawet przez zwyczajne, ale nie zostające w żadnym stosunku co do natężenia i rozległości tego chorobliwego zjawiska. Jeżeli nerw ruchu bywa pobudzany przez szybko po sobie następujące podrażnienia, tak że skurczenie mięśnia, wynikające z pierwszego pobudzenia, trwa jeszcze, gdy następuje drugie pobudzenie, w takim razie skurczenie jest nieprzerwane, a kurcze wówczas noszą nazwę *tonicznych*. W przeciwnym zaś przypadku, to jest, gdy podrażnienia wymieniają się z dłuższemi przerwami, wtedy mięsień naprzemian kurczy się i rozwalnia, a kurcze takie zowią się *klonicznemi*, które w razie swego ogólnego pojawienia się w całém ciele, przybierają nazwę *konwulsyj* (ob.). Już u zdrowych pojawiają się podobne mimowolne skurczenia w chwili tak zwanych uniesień, bez udziału części mózgu, objawiających swą czynność jako wolą, ale tylko w skutek pobudzenia innych jego części, przenoszącego się na nerwy ruchu. Tak mimowolnie krzywi swą twarz smucący się, a wybuchający gniewem składa rękę w kułak. Inne tego rodzaju skurczenia wynikają z pobudzenia nerwów czucia, udzielających swego stanu nerwom ruchu. Tutaj należą tak zwane normalne odruchy, rozróżniane na ruchy automatyczne czyli samowolne, jakiemi są np.: ruchy oddechowe, pochodzące z podrażnienia nerwów czucia, przez gromadzący się we krwi kwas węglany, albo ruchy połykowe, powstające w skutek wejścia kęsu do połyku i właściwe odruchy, jak np. kichanie. Z kurczów występujących w pojedyńczych tylko mięśniach, zasługują głównie na uwagę: mimiczny kurcz twarzy (*Tic convulsif*), pojawiający się nieco częściej u mężczyzn jak u kobiet, prawie zawsze po jednej stronie, już to jako kurcz kloniczny, już też jako toniczny, odznaczający się w pierwszym razie wykrzywianiem twarzy, podnoszeniem i obniżaniem skóry czoła, skrzydeł nosowych i kątów ustnych, w drugim zaś razie ściągnięciem, obniżeniem i stwardnieniem chorej strony. Polega on na pobudzeniu nerwu twarzowego bezpośredniém, albo też za pośrednictwem podrażnienia nerwu trójdzielnego przez zaziębienie, zgniecenie i t. p. Jeżeli cierpią gałązki nerwu twarzowego idące do powiek, wtedy ma miejsce mruganie lub silne zwarcie powiek; jeżeli zaś

ulegają cierpieniu gałązki zaopatrujące policzek i wargi, wówczas twarz przybiera wyraz śmiejący, przedstawiając tak nazwany śmiech sardoniczny, ponieważ, według podania, pewna odmiana jaskru rosnącego na wyspie Sardynii miała po zażyciu jej taki sam sprawiać. Świeże przypadki tego cierpienia ustępują niekiedy przy użyciu środków wzbudzających poty i odprowadzających; zastarzałe trwają zwykle całe życie, pociągając niekiedy do współcierpienia i niektóre szyjne nerwy. *Kurcze szyi* występują zwykle po jednej stronie i są albo kloniczne, objawiające się często powtarzającém się przechylaniem głowy na bok, więcej ku przodowi lub ku tyłowi, albo też toniczne, łączące się ze stałém przekrzywieniem głowy, to jest ze skurczoną formą tak zwanej stężałej szyi (*Torticollis*). U dzieci pojawiają się niekiedy w czasie wyrzynania się zębów z obu stron szyi kloniczne kurcze, przyczem ich głowa ustawicznie się kiwa, jakby chińska pagoda. Kurcze kloniczne, zwykle opierające się wszelkiej terapii, mają niekiedy ustępować po użyciu *zincum sulfuricum*, *ferrum carbonicum*, jako też po przecięciu mięśnia. Kurcze kiwające u dzieci mają ustawać z wyrznięciem się zębów; a toniczne po zastosowaniu ortopedyi i operacyi, zwłaszcza w świeżych przypadkach, usuwają się nieraz na zawsze. *Kurcz ręki* czyli *pisarski*, znany dopiero od wynalezienia piór stalowych, objawia się zginaniem lub prostowaniem trzech pierwszych palców, już za każdém ułożeniem ręki do pisania, nie dotykając się nawet żadnego przedmiotu. Jest on więc albo odruchem, przy którym pobudzenie nerwów tak zwanego mięśniowego czucia, wynikające ze skurczenia mięśni i ugniatania przez to znajdujących się w nich gałązek nerwowych, przechodzi na nerwy ruchu, albo też współruchem, przyczém pobudzenie pochodzące od woli, udziela się współcześnie niezależnie od świadomości i innym sąsiednim mięśniom. Jedynym pewnym środkiem przeciw temu cierpieniu jest zaprzestanie pisania i obranie sobie innego zatrudnienia. Tutaj należy tak zwany *kurcz szewcki*, *dojących krowy* i t. p. *Idyjopatyczne kurcze kończyn*, to jest kurcze nie będące objawem cierpienia mózgu, ani rdzenia pacierzowego, odznaczają się silném skurczeniem zginających mięśni ręki i przedbarcza, a prostujących mięśni nogi i przedudzia. Pojawiają się u dzieci prawdopodobnie w skutek przekrwienia i obrzęknienia osłon nerwowych, tudzież w przebiegu i przy ukończeniu tyfusu (durzycy), zimnicy, choroby Bright'a, jako też u ciężarnych i położnic, spowodowane nieznanemi zboczeniami w sprawie odnowy tkanek. Cierpienie to przemija zwykle w przeciągu dni kilku, co przyśpieszają nakadzania jałowcowemi jagodami, wcierania drażniące i przeciwkurczowe, z *flores zinci*, *hyoscyamus*, *opium*. Choroby ogólne, będące przyczyną tych kurczów, wymagają właściwego im leczenia. *Kurcze łydek* są jednym z charakterystycznych objawów tak cholery azyjatyckiej, jak i swojskiej, która tylko rzadko występuje bez nich. Kurcze kończyn dolnych występujące u osób w nocy lub podczas pływania, ustają przy silném oparciu się nogą o jakiś przedmiot. Kurczami także nazywają silne bóle wewnętrznych organów, występujące w paroxyzmach z właściwém uczuciem ściskania, jakiemi są, np.: bóle żołądka (ob. *Kurcz żołądka*), bez widocznych zmian organicznych. Rzeczywistym kurczem jest *kurcz głośni*, zwany astmą Millara (ob. *Astma*), polegający na zwężeniu głośni, pochodzącém z kurczu mięśni krtani; pojawia się w pierwszych latach życia dziecięcego i niekiedy u kobiet histerycznych. Tu należy czkawka, będąca kurczem przepony; *Kurcz połyku*, występujący zwykle w czasie jedzenia i sprawiający choremu takie uczucie, jak gdyby w miejscu dotkniętém obce ciało uwięzło. Niekiedy takie zwężenie kurczowe trwa tygodnie, a nawet mie-

siące i wstrzymuje połykanie. Używają przeciw temu środków narkotycznych, jak belladony i przeciwkurczowych. Tak zwany *Globus hystericus*, to jest uczucie doznawane przez osoby histeryczne w czasie napadów ich cierpienia, jakoby kula posuwała się od dołu do góry wzdłuż połyku, jest cierpieniem nerwów czucia, a nie kurczem. Tego samego rodzaju są i owe przypadki, gdzie chorzy, zwłaszcza też indywidua pokąsane przez psy, czują zaciśnięcie w połyku i nie chcą nic jeść, sądząc, że tego nie przełkną, aż dopiero zmuszeni przekonywają się o złudzeniu. *Kłócie w brzuchu* czyli *kolki*, połączone z zatrzymaniem stolca, mają także być skutkiem kurczowego zwężenia tej lub owej części przewodu pokarmowego i wynikającego ztąd uciśnienia nerwów czucia. Kolki takie przy otruciu ołowiem nie zdają się być kurczem, ale bólem wstrzymującym ruchy robaczkowe kiszek, gdyż trwają przez całe tygodnie, a skurczenie mięśnia tylko czas krótki. *Kurcz pęcherza moczowego*, objawiający się trudnością albo też niemożnością wstrzymania lub oddawania moczu, leczy się ciepłemi kąpielami i środkami narkotycznemi. Do kurczów ogólnych, ogarniających całe ciało, albo przynajmniej większą jego część, należą te, których przyczyna tkwi w środkach układu nerwowego, lub które są odruchem wynikającym z jakiegoś zewnątrz tychże znajdującego się cierpienia. Anemija (niedokrewność) mózgu wywołuje kurcze kloniczne, pojawiające się także często w apopleksyi (udarze), a w zapaleniu osłon mózgowych (*meningitis*) wraz z kurczami tonicznemi mięśni karku. Kurcze kloniczne z utratą świadomości towarzyszą często zapaleniom, nowotworom i innym cierpieniom mózgu. Kurcze u indywiduów histerycznych są często skutkiem zboczeń, zachodzących w częściach rodnych. *S. S.*

Kurcz żołądka (*Gastrodynia*, *Gastralgia*, *Nevralgia coeliaca*), przykra i dojmująca choroba. Potrójne jej nazwanie łacińskie wskazuje trzy odmiany, różniące się między sobą w objawach. Najczęściej podlegają tej chorobie kobiety w średnim wieku, dobrze odżywiane, prowadzące życie siedzące i nerwowe. Przychodzi przez paroxyzmy: objawia się zazwyczaj bólem tłoczącym, rozpierającym, mniej więcej rozprzestrzenionym w okolicy dołka podsercowego, trwa całemi godzinami, z pewnemi jednak przestankami; ból ów rozpierający, niekiedy zajmuje cały brzuch i podżebra, dochodzi nawet aż pomiędzy łopatki. Przycisk i okładania ciepłe łagodzą chwilowo. Wzdęcie brzucha i okolicy podsercowej, wiatry, odbijania, niespokojności, rzucania się, bicie serca, czkawka, mdłości, towarzyszą. Przy końcu napadu, niekiedy wyrzucenie przez womity ostrego śluzu i żółci z ulgą przychodzi i sam napad kończy. Puls bywa drobny, skóra zimna, nigdzie żadnego obrzmienia normalnego, język czysty, mocz wodnisty, apetyt nie zmieniony, żądanie ciepłych napojów, żadne wychudnienie ciała i żadnej też gorączki nie ma. Przyczyny są rozmaite: najzwyczajniejsza nieczystości żołądkowe: inne są: odraza do pewnego rodzaju pokarmów (*idiosincrasia*), owoce, kwasy, mleko, czosnek, robaki, choroby trzewiów brzusznych, ciąża, czyszczenia miesięczne, wyniszczenie (przez samogwałt), zbyt podniesiona czułość nerwowa i t. p. Najuczeńsi lekarze tegocześni utrzymują, że wszystkie uszkodzenia funkcyj trawienia (*digestio*) spoczywają zawsze na podstawie organicznych przemian, pomimo iż przy dzisiejszym stanie umiejętności, nie są jeszcze dokładnie poznane. I tak; mogą być przemiany w komórkach trawieńcowych, w gruczołkach Pepsina otaczających włókna mięsne, z uszkodzeniami innerwacyi i przeistoczeniami krwi połączone, które na ilość i własność soków żołądkowych wpływ wywierają. Nawet samo rozmiękczenie błony śluzowej żołądkowej i komórek nadbło ko-

wych, pozostawiają nietylko skłonność, ale nawet dają powód do tego rodzaju dolegliwości (ob. *Oppolzer* w *Zeitschrifft d. Wien. Aerzte* 1857 — 1). Ztąd łatwo jest zrozumieć, jak dalece ważną i uporczywą być musi choroba, o której mowa. Przy leczeniu jej, dyjeta ścisła największej jest wagi; na pierwszym też względzie mieć ją należy. Środki lekarskie zalecają się rozmaite, stosownie do okoliczności i przyczyn wywołujących chorobę. W kurczu żołądka przewlekłym, długotrwałym, przed innemi zaleca się kuracyja mleczna; u osób zaś, które znosić mogą mleko kwaśne, takowe pierwszeństwo trzyma. Dalej idzie mięso surowe, wody karlsbadzkie, marjenbardzkie i inne.

Dr. J. K.

Kurczyński (Stanisław), malarz, urodzony w Warszawie 1780 r. Szkoły ukończył w konwikcie księży pijarów w Warszawie. Wszedłszy do wojska w r. 1808 był porucznikiem gwardyi narodowej; wezwany na professora topografii i rysunków w szkole artylleryi i inżynieryi od r. 1809 przez lat kilka pełnił te obowiązki. Umarł w r. 1822, mając lat 42. Biegły rysownik i malarz widoków farbami wodnemi. Z wielu jego prac wymieniamy: *Widok w Siedlcach kaplicy i grobu Alexandry z książąt Czartoryskich Ogińskiej, hetmanowej w. k.*; *Widok amfiteatru w Łazienkach; Wesele żydowskie z wielą figurami; Niewiasta opłakująca zmarłego więźnia.*

Kurdesz. W dawnych pieśniach litewskich przy ucztach, mamy wykrzyk, kończący niejedną ich strofkę: Hej kurdesz! kurdesz! nad kurdeszami! Wyraz turecki *kurdasz* oznacza brata, towarzysza i Wacław Potocki w tém znaczeniu go używa. Z niego (według zdania A. Muchlińskiego) powstał ów kurdesz, hasło przy gościnnych ucztach staropolskich.

Kurdwanowski (Jakób), biskup płocki, herbu Syrokomla, rodem z Kurdwanowa, w ziemi Sochaczewskiej, po ukończeniu akademii krakowskiej, obrał sobie stan duchowny i był proboszczem w Biały, w województwie Krakowskiem, którą już w dojrzałym wieku opuściwszy, udał się do Bononii, gdzie zostawszy doktorem prawa kanonicznego, dla głośnej biegłości w prawie, mianowany w r. 1371 audytorem sądu nadwornego apostolskiego (*Auditor palatii apostolici*), mieszkał w Rzymie. Bonifacy IX papież mianował go w r. 1396 biskupem płockim, które w tymże roku objął. W zarządzie dyjecezyją gorliwy pasterz, czynny i nadzwyczaj dbały o jej dobro, jak o tém przekonywają liczne dokumenta w *Kodexie dyplomatycznym księstwa Mazowieckiego*, w r. 1863 w Warszawie wydrukowanym. Był potém posłem na soborze pizańskim w roku 1409 i na konstancyjeńskim w r. 1415. W r. 1410 obecny na wyprawie Władysława Jagiełły przeciwko Krzyżakom, gdy wojska polskie przez trzy dni przez Wisłę pod Czerwińskiem przeprawiały się, Kurdwanowski mszę św. i kazania w języku polskim przed królem, w obozie, przy wielkiém zgromadzeniu ludu i rycerzy miewał, tłómacząc wymownie różnice sprawiedliwej wojny i dowodząc, że ta wyprawa była konieczną i świętą, czém wszystek lud obozowy, jak pisze Długosz, przeciw zakonowi krzyżackiemu poburzył i zapalił. Był to prawy miłośnik kraju, kapłan uczony i wymowny. Odznaczył się temi przymioty szczególniej na zjeździe w Horodle 1413 r. Jego przytomność wiele dodała powagi synodowi prowincyjonalnemu w Kaliszu 1420 r. Tenże Kurdwanowski zwołał był w roku 1423 synod dyjecezalny w Płocku; uchwalone tam ustawy, spisane na pergaminie, znajdowały się w bibliotece Załuskich (*Janociana*, II, 36). Umarł już w wieku podeszłym w Kurdwanowie w r. 1425.

F. M. S.

Kurdwanowski (Jan Franciszek), sufragan warmiński, biskup maroneń-

ski, kanonik krakowski, sławny kaznodzieja, syn Pawła, kasztelana zawichostskiego, wszedł do kapituły krakowskiej r. 1680, będąc proboszczem żołkiewskim i referendarzem koronnym. Został sufraganem w r. 1713. Dla znakomitych przymiotów, w wielkiém u Jana III był poważaniu. Mówca sejmowy i przygodny. Umarł w r. 1730. Wydał z druku: *Kazania niektóre, na różnych miejscach, w różnych okazyjach miane* (Brunsberga, 1724 r., in fol.; wyd, 2-gie, Kalisz, 1728 r., in fol.). Jest tu dziesięć kazań, między innemi kazanie miane w Krakowie, w kościele katedralnym, gdy król Jan idąc na wojnę turecką pod Wiedeń, brał błogosławieństwo od papieża Innocentego XI, przez nuncyjusza swego Pallavicini w r. 1683, tudzież kazanie miane na obrzędzie pogrzebowym tegoż króla w czasie koronacyi Augusta II. Na końcu są dołączone mowy przygodne, z powodu zgonu lub na pogrzebach znakomitych osób, ważne dla zawartych w nich szczegółów historycznych i bijograficznych. *F. M. S.*

Kurdybanek, ob. *Bluszczyk*.

Kurdystan, to jest *Ziemia Kurdów*, nie jest krajem ściśle odgraniczonym i ciągnie się na stoku południowo-wschodnim wyżyny armeńskiej, a północno-zachodnim pasma Zagros, na przestrzeni pomiędzy dwoma temi łańcuchami a Tygrem w Azyi Środkowej, mniej więcej od 36° 30' do 39° 30' szerokości północnej i 59° do 66° długości wschodniej. Większa część tego kraju jest niezmiernie górzysta i tém dziksza, im się góry wznoszą wyżej; doliny jednak najczęściej piękne i żyzne. Jedne tylko okolice wzdłuż Tygru, w stronie południowej Kurdystanu, są równiejsze, lecz za to w lecie suche i gorące, a tylko w porze dżdżystej pokryte zielenią. *Kurdowie* są ludem koczowniczym i rozbójniczym, wyznającym religiję mahometańską, plemienia indo-europejskiego, przebywającym tu od niepamiętnych czasów; w starożytności znani byli pod nazwiskiem Karduchów i Gordyejczyków. Dzielą się na liczne pokolenia, pod oddzielnemi naczelnikami; zamiłowani w wolności i niepodległości, mężni, ale zarazem dzicy i niepohamowani, wtenczas tylko ograniczają się na swoich górach i mniej więcej zachowują się spokojnie, gdy kraje postronne zostają pod rządami silnemi, w przeciwnym bowiem razie niepokoją prowincyje sąsiednie i w nich się rozpościerają. Takim sposobem dzieje się, że rozszerzeni są daleko po za pierwotną swoją ojczyzną, szczególnie w Armenii i w Mezopotamii. Częstokroć także opuszczają kraj swój jako pasterze, przewódzcy karawan, albo rozbójnicy aż pod mury Tokatu i Siwas w Azyi Mniejszej, a w stronie wschodniej widać ich nawet w górach pogranicznych pomiędzy Persyją a Turkestanem. Nieliczne tylko pokolenia kurdyjskie są osiadłe; po większej części latem z trzodami swojemi udają się w chłodne góry, a zimą w niższe okolice nad Tygrem i Eufratem. Oprócz hodowli bydła i nieco rolnictwa, zajmują ich głównie rozboje, które wraz z dwuznaczną gościnnością stanowią najwybitniejszą cechę ich charakteru. Jest to naród jezdny; cywilizacyja jego stoi na niskim stopniu, a mianowicie nie zna prawie żadnej organizacyi społecznej. Jakkolwiek Kurdowie zostają pod władzą osobnych książąt, ci jednak z urzędu dosyć są słabi i tylko osobistość ich nadaje im niekiedy większe znaczenie. Z imienia wprawdzie Kurdystan podległy jest Turcyi i Persyi: mianowicie część północna, znacznie większa, obejmująca ejalety Wan i Szerezur z księstwami kurdyjskiemi: Amadyja, Dżezire, Dżulamerk, Kuradżolan, Koi Kuran, Sindian, Soran i Sulejmanie, należy do sułtana; mniejsza zaś południowa do szacha. Wszakże ani rząd turecki, ani perski nie jest dość silnym, by Kurdów utrzymywać w rzeczywistej uległości. W Kurdystanie tureckim sto-

licą jest *Bitlis*, miasto warowne i siedlisko baszy, liczące do 20,000 mieszkańców; w Kurdystanie perskim *Kirmanża*, około 40,000 mieszkańców. Obok Kurdów mieszkają w Kurdystanie i inne jeszcze narodowości, zwłaszcza w części tureckiej Turcy, a w perskiej Persowie, oraz niektóre hordy Beduinów, głównie zaś Nestoryjanie.—*Język kurdyjski* z pochodzenia i form gramatycznych należy do rodziny języków medoperskich; ściśle jest spokrewniony z językiem nowo-perskim, od którego jednak bardziej jest zepsuty i mniej rozwinięty piśmiennie. Po większej części Kurdowie, mianowicie zamożniejsi, w stronie wschodniej, mówią także po persku, w zachodniej po turecku, a pisząc używają tylko dwóch tych języków. Niekiedy również umieją po arabsku. W nielicznych szkołach kurdyjskich tu i owdzie uczą po persku i po arabsku, nigdy zaś po kurdyjsku, tak iż rzec można, iż nie masz pisma kurdyjskiego, ani kurdyjskiej literatury. Jedni zaledwie Mołłahowie cokolwiek tą mową się zajmują. *F. H. L.*

Kureci (po grecku: *Kyretes*, postrzygacze), na wpół bajeczny naród, czy zakon kapłański, podobno z Kadmusem przybyły z Fenicyi, tak nazwany od zwyczaju noszenia krótkich włosów, rozprzestrzeniony w Etolii i Akarnanii. Za Meleagra brali udział w polowaniu kalydońskiém; Homer wspominę o nich, jako mieszkających w okolicy tego miasta. Niektórzy Kureci udali sał do Eubei, gdzie zaczęli obrabiać miedź (*chalkys*), zkąd powstała nazwa stolicy tej wyspy. Inni znów osiedli na Imbros, w Samotracyi i Rodus, gdzie nazywali się Telchinami; jeszcze inni w Lemnos, gdzie zakładali kuźnie, skutkiem czego brano ich niekiedy, może słusznie, za jednych z Cyklopami. Jednemu z Kuretów, Herkulesowi Idejskiemu, Pauzanijasz przypisuje ustanowienie igrzysk w Elidzie. Największa atoli ilość Kuretów osiadła na wyspie Krecie, ówczesném ognisku cywilizacyi, gdzie według mytu wychowywali Zeusa (Jowisza). Wnieśli tu znajomość astronomii, pochodzącej z Chaldei i sztuki obrabiania żelaza. Ostatni ten szczególnie wynalazek skłonił wdzięczną ludzkość do uznania ich za wyższe istoty; w Messenii wznoszono im ołtarze. Niektórzy uczeni twierdzą, że Kureci byli tylko poddziałem kapłanów, zwanych Daktylami i *Korybantami*, którzy odbywając nabożeństwo, bili w tarcze spiżowe (po grecku: *kronein*, robić hałas), jak niesie bajka, żeby przed Saturnem utaić krzyki dzieciątka Jowisza. *F. H. L.*

Kurek, tak zwano drewnianego ptaka, wyobrażającego koguta, do którego jako do celu w bractwach strzeleckich po miastach strzelano: strzelec najcelniejszy, wybranym był na rok cały *królem kurkowym*, dopóki go inny nie zastąpił. Kurek do celu był drewniany, srebrny zaś i na łańcuchu złocistym ten, który zawieszano na piersiach króla kurkowego, jako oznakę jego godności. (Ob. *Bractwa strzeleckie*). *K. Wł. W.*

Kurek (Karol), współczesny nauczyciel w. b. instytucie gospodarstwa wiejskiego w Marymoncie. Urodził się w r. 1800, odbył nauki w Prusach i tamże wstąpił do służby sądowej, którą opuścił poświęciwszy się odtąd nauce gospodarstwa, w r. 1814 uczył się w szkole technologicznej w Berlinie, przybył do Polski w r. 1820, rządził jakiś czas dobrami księcia Zajączka, a od r. 1835 był nauczycielem języka niemieckiego w Marymoncie, kassyjerem i dozorcą gmachów. Wydał z druku: *Rady dla początkujących w praktyce gospodarskiej* (Warszawa, 1841, w 12-ce; wydanie drugie tamże, 1848, w 12-ce); *Uwagi praktyczne nad gorzelnictwem krajowem* (w dziele J. Belzy *Zasady technologi*, tom 1); *Uwagi praktyczne nad warzeniem piwa* (Warszawa, 2 tomy). *F. M. S.*

Kureń, po polsku wypadałoby przełożyć kurzeń, od wyrazu kurzyć, dymić: znaczy chatę drewnianą, dymną, nie mającą komina, w której ogień pali się zwykle na środku izby, a dym szczelinami którędy może wychodzi. W stolicy Zaporoża którą Koszem (ob.) a właściwie Siczą (ob.) nazywano, był obszerny plac, na którym stało 38 szczególnego rodzaju budynków drewnianych w kształcie koszar albo magazynów, a które się kureniami nazywały. Ogólne zaś ich to miano powstało zaraz w początkowém zawiązaniu się kozactwa. Pierwsi osiedleńcy w Siczy mieścili się rzeczywiście w jednej izbie, w kureniu, w budynku dosyć obszernym; tem więcej, że jedna połowa wojska zawsze wyprawiana była na rzeczki i pograniczne stannice. Wyraz kureń, jeszcze teraz w Małorossyi znaczy namiot z chrustu i słomy, z otworem u wierzchu dla dymu. Nikita Korz (*Opowiadanie Nikity Leontiewicza Korzy*, wydane przez odeskiego arcybiskupa Gabryjela w Odessie) naoczny świadek, tak opisuje kurenie: „Kurenie siczowe nie były wcale podobne do pasterskich zwyczajnych szałasów, a stawiane były z rąbanego i piłowanego drzewa, w które Wielki-Ług (ob.) obfitował. Kurenie były tak obszerne, że więcej niż 600 Kozaków mogło się w każdym mieścić. Stawiano je bez żadnych przegródek, miały też wewnątrz kształt wielkiej sali. Na około ścian do samych drzwi stały stoły, a na około stołów wązkie ławki. Pierwsze i honorowe miejsce było pod obrazami i tam zasiadał kurenny ataman. Przed obrazami stały bogate świeczniki i wisiały lampy, które na wielkie święta zwykle zapalały się. Piec do pieczenia chleba stawiono w oddzielnej części, gdzie także mieścił się i kucharz (kuchar) kurenny; w samych zaś kureniach były *gruby* (piece, dziś jeszcze w Krakowskiém grubami nazywane). Kurenie miały swoję ogólną kurenną własność, sklepy i szynki w bazarze siczowym, podwórze około kureni i t. p., a własność ta nie mogła nigdy pod żadnym pozorem pojedyńczej osobie być ustąpioną.” Patryjarchalny szacunek dla swych kureni był tak wielki, że nawet koszowi zawsze do spisu swego kurenia rachowali się, swój prywatny majątek w skarbcu kurennym przechowywali, czasem nawet mieszkali w kureniach, a w ważnych wypadkach bywali nawet deputatami do kurenia swego. *C. B.*

Kurgan, miasto powiatowe gubernii Tobolskiej, leży na lewym brzegu rzeki Tobola, o 66 mil na południo-zachód od Tobolska. Przed r. 1782, w którym otwarte było namiestnictwo tobolskie, była tu osada zwana Carew-kurhan albo Carewo-horodyszcze. Obecnie miasto Kurgan ma mieszkańców około 2,000 płci obojga, 2 cerkwie, 7 fabryk i zakładów i około 1,500 rs. wpływu rocznego do kassy miejskiej. — *Kurgański powiat* zajmuje powierzchni 417 mil kwad.; z tych ziemi uprawnej 285,000 dziesięcin, łąk i pastwisk 482,000 i lasów około 486,000 dziesięcin. Liczba mieszkańców w powiecie wynosi 110,000 płci obojga. Miejscowość pagórkowata: wchodzą tu ostatnie odnogi pasma Uralskiego: w południowej części powiatu leży step Iszymski, obfitujący w jeziora słodkie, słone i gorzko-słone (478); z pierwszych znaczniejsze: Kurtal (w północno-wschodniej części), Szklane, Sołtasaraj (w północno-zachodniej części), Aczikul; z drugich, jezioro Kołtykowo, wydające wyborny osad soli. W okręgu, oprócz rzeki Tobola, na wzmiankę zasługują jej przytoki: Czarna, Kurtamysz, Jurjemysz, Czarny Ik i Tebieniak. Bagnisk jest 13; największe z nich ma przeszło 3 mile długości. Grunt jest piaszczysty, gliniasty, salinowy, w ogóle czarnoziemny; rolnictwo stanowi główne mieszkańców zatrudnienie; pola wciąż zasiewają w ciągu 5 albo 6 lat, potém zostawiają je bez użytku, a pola takie nazwę *pustoszy* otrzymują. Hodowlą bydła i poło-

wem ryb zajmują się tylko na własne potrzeby. W powiecie znajduje się 7 fabryk skór, mydlarnia i gorzelnia. *J. Sa...*

Kurhan. Dawno już uczeni i archeologowie nasi szukają znaczenia tego wyrazu, tego mytu Małorossyjskiego kraju i jego historyi. Jedni prawdopodobniej utrzymują (Muchliński), iż nazwa ta przeszła z perskiego *gur* mogiła, ztąd rzeczownik złożony *gur-chane* dom mogiły, to jest grobowiec, wzgórze grobowe, albo może z tatarsko-dżagatajskiego *kurgan* twierdza, jakby zamek obronny z ziemi usypany. Inni zaś (Skalkowski) dowodzą: że kurhan jest wyraz ruski w narzeczu ludowém zepsuty, *krugan* (*krug*, znaczy koło). Być więc może, iż to pochodzi od swojej krągłej czyli okrągłej formy. Nazywa się zaś *mogiłą* wtedy, kiedy jest cały, a *majdanem* (ob.) kiedy rozkopany we środku; zapewne dla straży, albo schronienia hajdamaków. Na Podolu, lud nazywa je *kutołowami*. Stepy Wołynia, Ukrainy i Podola, szczególniej noworossyjskie i bessarabskie, na całej przestrzeni od Kremeńczuka do brzegów Dunaju, do Czarnego i Azowskiego morza, pokryte są temi kurhanami. Kto wie, czy i inne ludy co żyły na tych ziemiach przed Zaporożcami i Tatarami, a których nazwy ledwie do nas doszły, nie sypały owych kurhanów na tenże sam cel, aby wpośród nich stawiać i bronić swoich koczowisk, (ob. Michała Grabowskiego: *Ukraina dawna i teraźniejsza*, Kijów, 1850 roku z rycinami). *C. B.*

Kurhanowicz (Tomasz), współczesny grammatyk, urodził się w r. 1801 w dawném województwie Brzesko-Litewskiém. Po ukończeniu kursu nauk na uniwersytecie wileńskim w oddziale literatury i sztuk pięknych, rozpoczął w r. 1824 zawód nauczycielski, w ciągu którego wykładał języki starożytne w kilku gimnazyjach okręgu wileńskiego, a mianowicie w Wilnie, Kownie, Białymstoku i Grodnie. W r. 1833 powołany został do wykładu języka polskiego w głównym pedagogicznym instytucie w Petersburgu. Od r. 1840 był w Warszawie jako nauczyciel w gimnazyjum realném, a w r. 1846 mianowany został professorem akademii duchownej rzymsko-katolickiej. Ukończywszy w r. 1859, lat 35 służby professorskiej otrzymał emeryturę. Głównym przedmiotem prac jego były badania nad językiem ojczystym, tych zaś owocem jest: *Grammatyka języka polskiego*, najprzód przez b. uniwersytet wileński dla szkół jego wydziału, do użycia przyjęta w r. 1835; następnie w r. 1842 przez b. radę wychowania publicznego dla szkół królestwa Polskiego przeznaczona. Wiele rozpraw ogłosił w różnych pismach czasowych, pomiędzy którémi ważniejszą jest: *Porównanie języka polskiego z innemi słowiańskiemi*, z dodaniem: *Rysu kształcenia się języka polskiego i wpływu jaki nań miały łaciński i inne*, (*Przegląd warszawski*, 1840). *K. Wł. W.*

Kurka (*Ortygometra* Bp., *Zaporina* Leach). Rodzaj ptaków brodzących, oddzielony od rodzaju Linneuszoskiego *Rallus*, dla mocniej ścieśnionego dzioba i dłuższych szczuplejszych palców. Gatunki skupienie to składające, przebywają w mokrzejszych miejscowościach niżeli derkacze, a szczególniej lubią topkie błota i zalewy tatarakiem i sitowiem zarośnięte. U nas znajduje się ich dwa, to jest: kurka wodna *O. porzana* Bp. bardzo pospolita w całym kraju, oliwkowa, biało nakrapiana, z dziobem czerwono-pomarańczowym. Kurka zielonka *O. pusilla* Bp. znacznie mniejsza i rzadsza, znajduje się tylko bowiem po wielkich, mocno zarośniętych stawach i bardzo topkich pobrzeżach niektórych rzek i jeziór. Trudne są do wypędzenia z trawy; mięso ich za bardzo nędzne dziczyznę uważane. *Wł. T.*

Kurko, *Kurchus*, bożyszcze pogańskiej Litwy, ob. *Ziemienikas*.

Kurkuma. Pod tém nazwiskiem znajdują się w handlu wysuszone korzenie roślin: *Curcuma longa*, *C. rotunda*, do familii *Scitamineae* należących, zwanych przez Syrenijusza ostryszem, żółcieniem albo szafrańcem, które w Indyjach wschodnich i innych częściach Azyi rosną dziko i często umyślnie bywają uprawiane. Najwięcej kurkumy otrzymujemy z portów indyjskich, z Chin i wyspy Jawy; chińska wszakże za najlepszą uważaną bywa. Korzenie tych roślin są grube, mięsiste i soczyste, kształtu kłębów jajowo-okrągłych, albo też cylindrycznych spłaszczonych; wysuszone, zewnątrz są koloru szarawego, wewnątrz zaś żółte; dosyć często także znajduje się w handlu kurkuma zmielona na proszek. Oprócz innych części składowych korzenie te zawierają w sobie znaczną ilość farbnika żółtego żywicowatej natury, który w alkoholu, eterze, olejach i tłuszczach rozpuszcza się z łatwością, w wodzie zaś jest bardzo mało rozpuszczalnym. Farbnik ten od bardzo małej nawet ilości alkalijów staje się brunatno-czerwonym, od kwasów zaś znowu żółknie i dla tego kurkuma używa się w pracowniach chemicznych do wyrabiania papieru odczynnikowego (ob.), służącego do wykrycia alkalijów i soli alkalicznych. Kurkuma w Indyjach używaną bywa jako przyprawa korzenna, oraz do farbowania na żółto. U nas dawniej używano jej jako środek lekarski, obecnie wszakże służy tylko do barwienia na żółto likworów, werniksów, olejów, tłuszczów, wosku, skór, do wyrabiania żółtej zaprawy do drzewa i t. p. Używa się także w farbierstwie przy farbowaniu tkanin wełnianych i jedwabnych na różne barwy złożone, wymagające wiele koloru żółtego, do tanich kolorów brunatnych i oliwkowych. Farbnik kurkumy wszakże jest bardzo nietrwały i w świetle szybko płowieje. *T. C.*

Kurlandyja, księstwo, które Polsce niegdyś hołdowało, a którego granice były: na zachód, morze Baltyckie; na północ, zatoka Rygska; na wschód, taż zatoka i rzeka Dźwina; na południe, województwa: wileńskie, trockie i księstwo Żmujdzkie. Długość Kurlandyi wynosiła około 50 mil, szerokość 30 mil; ludność zaś r. 1795, czyniła 404,266 dusz. Kurlandyja dzieliła się na właściwą Kurlandyję i na Semigalliję. Lud łotewskiego czyli lettyckiego pochodzenia, który Kurlandyję zamieszkuje, już w IX wieku nazywano *Chori*. Ztąd pisarze niemieccy, a osobliwie najpierwszy z nich Adam Bremeński, nadali tej okolicy nazwisko *Chorland* czyli *Curland*; polscy jednakże używali nazwy *Kuronija*, jak Kromer nazywa księcia kurlandzkiego także Kurońskim. Lud ten aż do IX wieku był wolnym. Kuronowie mieli swych wodzów, *wadas*, *wadimas* i bywali niekiedy przymuszeni do płacenia daniny tym, których się najazdów obawiali. Najgroźniejszymi ich wrogami byli Szwedzi i Duńczycy, którzy naprzemian panowanie w Kurlandyi rozszerzali. Jednakże zdaje się, że panowanie to było tylko chwilowym napadem. Duńczycy i Szwedzi posyłali okręty swoje w celu zdobyczy na brzegi pruskie, liwońskie czyli inflanckie i kurońskie, a pomyślne wyprawy pozostawiały częstokroć nadbrzeżne okolice w silniejszej dłoni. Tymczasem przybycie kanonika Meinharda do sąsiednich Inflant (ob.), sprowadziło tamże utworzenie zbrojnego zakonu, pod nazwiskiem: *Kawalerów Mieczowych* (ob.), którzy w r. 1237 z Krzyżakami pruskimi w jedno połączyli się ciało. Kuronowie nie mogąc znieść przymusu do przyjęcia religii chrześcijańskiej, uciekli się pod opiekę Mindowego czyli Mendoga, księcia litewskiego. Lecz i to ich nie ocaliło; albowiem około r. 1247, wojska Mendoga pobito, większa część posiadłości jego, a z niemi i Kurlandyja przez mistrza Dytrycha Groeningen zabrane; sam nawet litewski książę siebie i resztę swych posiadłości tylko przez przyjęcie religii chrześcijańskiej ocalić zdo-

łał. Kurlandyja przechodziła rozmaite koleje pod zwierzchnictwem rycerskiego zakonu, i losy jego podzielała. Roku 1561, Gotard Kettler, mistrz kawalerów ze wszech stron zagrożony, uczynił ostateczną ugodę poddania się Polsce (*pacta subjectionis*), mocą której zakon rozwiązany, Inflanty Polsce przyznane, dla siebie zaś jako świeckiego i dziedzicznego księcia, pod zwierzchnią władzą Polski, otrzymał księstwa Kurlandyi i Semigalii, a w roku 1562 d. 5 Marca, odebrał w Rydze przysięgę wierności od tych nowych poddanych swoich. Na sejmie w Lublinie r. 1569, i na którym unija czyli związek Litwy z Polską ustalony został, Kurlandyja także do tych dwóch państw nawzajem przyłączona, bliżej jeszcze interes z Polską zjednoczyła; Kettler zaś ugruntowawszy swoje panowanie, zajął się wewnętrzną organizacyją księstwa, potwierdził szlachcie wszystkie przywileje, r. 1570, wyznanie ewangelicko-augsburgskie uczynił panującem. Najznaczniejszem jednakże było prawo zniesienia pierworodztwa w rozdzielaniu dóbr ziemskich, a Kurlandyja pozostawała na łonie pokoju i szczęścia, aż do śmierci tegoż księcia (r. 1587, dnia 17 Maja). Testamentem przeznaczył on, aby po nim rządy oddane były dwom jego synom, Fryderykowi i Wilhelmowi, tak jednakowoż, aby Kurlandyja nie była podzieloną. W skutek tego, toż prawo lennictwa odebrali obadwaj od Zygmunta III, dnia 18 Kwietnia 1589 r. Panowanie ich wszakże nie było już tak szczęśliwem jak ojca i owszem Kurlandyja stała się świadkiem wielkich rozruchów i sporów między szlachtą i panującymi, które nakoniec do tego stopnia doszły, iż książę Wilhelm gniewem uniesiony, zabił dwóch braci Nolden. Zdarzenie to smutne za sobą pociągnęło skutki. Rozgniewana szlachta, wytoczyła rzecz całą na sejm rzeczypospolitej polskiej r. 1616 z prośbą, aby obydwaj książęta od rządów oddaleni byli. Książę Wilhelm zbiegłszy do Szwecyi, nie stawił się przed sądem i zaocznie został odsądzony od godności i rządów. Drugi brat Fryderyk przybył wprawdzie na sejm w celu swej obrony i lubo lennictwo Kurlandyi przy nim pozostawiono, komissyja jednakże w roku następnym do Kurlandyi wysłana, ustanowiła nową formę rządową i nowe prawa, przez które władzę książąt znacznie osłabiono; religii katolickiej wstępu dozwolono; Polakom i Litwinom indygenat w Kurlandyi przyznano i gdyby się tam osiedlić chcieli, przystęp do wszystkich urzędów otworzono. Po zakończonych tych domowych niepokojach, nastąpiły wkrótce insze, a Kurlandyja musiała doznać wszystkich klęsk toczącej się walki między Gustawem Adolfem i Zygmuntem III o tron Szwedzki i Inflanty. Roku 1621, zabrali Szwedzi Mitawę i lubo z powodu zawieszenia broni wkrótce ją zwrócili, gdy jednak książę Fryderyk na stronę nieprzyjaciół przejść chciał, powtórnie przybyli i Mitawę r. 1625 bez oporu zajęli. Wkrótce także dobyto Bausk; a dopóki tylko ta nieszczęsna wojna trwała, Kurlandyja nieprzestawała być przedmiotem łupu swoich i nieprzyjaciół. Zawieszenie broni r. 1629 przeżyło Zygmunta III, a szczęśliwsze rządy syna jego Władysława IV przez nowe zawieszenie broni r. 1635 dnia 12 Września na lat 26, zapewniło Kurlandyi spokojność na czas dłuższy. Po księciu Fryderyku zmarłym bezdzietnie, nastąpił książę Jakób syn wygnanego Wilhelma, brata Fryderyka, z którego wyrok na ojca z potomstwem zdjęty został. Mądry i gospodarny ten książę umiał użyć dni pokoju. Traktaty handlowe z różnemi zagranicznemi państwy, jako z Francyją r. 1643 i Anglliją r. 1664, przyczyniły się mocno do zbogacenia kraju. Handel Kurlandyi rozszerzył się aż w insze części świata, a nawet Anglija odstąpiła jej wyspę Tabago w Ameryce. Dochody książąt aż dotąd składały się po większej części z cła i z dóbr rządowych, które stanowiły prawie trzecią część całego księstwa, ogólne zaś dochody krajowe wynosiły

3,280,000 złp. Dochody te książę Jakób znacznie powiększył. Uzbrajał nawet okręty dla innych państw, a w roku 1652, posłał królowi polskiemu Janowi Kazimierzowi, oprócz zwykłych posiłków wojennych, jeszcze 1,000 ludzi piechoty. W następnej wojnie między Szwecyją i Polską r. 1655, została Kurlandyja neutralną; pomimo jednakże tego, r. 1658, marszałek szwedzki Duglas napadł w Mitawie książęcą familiję i w niewolę do Iwangrodu ją uprowadził. Obrażeni tém Kurlandczykowie, długo mężnie Szwedom się bronili, przemogła jednakże siła, której w roku następnym ulcdz musieli; pokój dopiero Oliwski r. 1660 spokojność zaprowadził. Powrócił książę Jakób dnia 8 Lipca do Mitawy i panowanie jego aż do zgonu (d. 1 Stycznia 1682) niczem zakłócone nie było. Syn jego Fryderyk Kazimierz rządził Kurlandyją do d. 20 Stycznia 1698 roku, a z jego życiem znikło na zawsze szczęście kraju. Małoletność syna Fryderyka Wilhelma, zaledwie 6 lat liczącego, dała pierwszy powód de zatargów, kto miał być opiekunem. Wkrótce wojska Karola XII, króla szwedzkiego, dążąc do podbicia Polski, zalały całą Kurlandyję i sprawiły większe jeszcze zamięszanie. Szwedzi uwieźli wtenczas archiwum z zamku mitawskiego, zabrali skarby książęce i cały kraj obciążyli kontrybucyjami, a oprócz tego jeszcze stała Kurlandyja otworem dla wszystkich narodów i dla każdego kto tylko chciał grabieże rozprzestrzeniać. Rok 1709 położył koniec szczęściu Karola XII i zarazem wojnie północnej, lecz szkodliwe skutki z tej walki były nieobrachowane. August II król polski przyciśnięty od silnego wroga, szukał ratunku i ocalenia swego u cara Piotra W. Pobici Szwedzi utracili Inflanty; młody książę kurlandzki ciągle bawił za granicą, dokąd go matka uwiozła, a Piotr przez ugodę w Króleweu z Fryderykiem I, królem pruskim, pokrewnym księcia kurlandzkiego, przyobiecał mu kraj powrócić, skoro pojmie za małżonkę Annę, córkę zmarłego cara Iwana, starszego brata Piotra. Jakoż przybył Fryderyk Wilhelm, książę kurlandzki, do Libawy, Rossyjanie ustąpili z Kurlandyi, a książę pośpieszył natychmiast do Petersbuga, gdzie zaślubił carównę Annę Iwanównę. Książę powracając do swych posiadłości, zapadłszy na gorączkową febrę, dnia 21 Stycznia 1711 r. w Nordköping, zakończył życie; zwłoki jego do Mitawy przewieziono. Książę Ferdynand, stryj nieboszczyka, ostatni z rodu Kettlera, objął rządy Kurlandyi, lecz tylko tytularnie i pozostał na mieszkaniu swém w Gdańsku; wojska rossyjskie obsadziły Kurlandyję, a owdowiała Anna, synowica Piotra I, będąc w rzeczywistém posiadaniu Kurlandyi, zamieszkała w Mitawie r. 1716. Oddano jej w większej części i najlepsze dobra książęce, które tylko nie były w zastawie, a nawet wykupywała z zastawów u prywatnych osób. Książę Ferdynand, lubo w kraju nieobecny, jednakowoż jako rządca stał w ciągłych sporach ze szlachtą, i pozostałych zastawników kazał gwałtem z dóbr wyganiać. Wyprawiona z Polski do Kurlandyi komissya r. 1717 odjęła nakoniec księciu rządy na czas tak długi, dopókiby do kraju nie przybył i inwestytury nie odebrał, a zlała władzę najwyższą na radę stanów kurlandzkich. W tym czasie także naradzano się w Polsce nad przyszłym losem Kurlandyi po zejściu księcia Ferdynanda. Bezdzietny, był ostatnim z rodu Kettlera. Rossyja i Prussy podawały różnych kandydatów; a lubo król August II, przychylał się w części do nich, stany jednakowoż rzeczypospolitej miały zawsze na uwadze konstytucyję z r. 1589, według której Kurlandyja, po wygaśnięciu Kettlerów, miała być podzielona na województwa i wcielona na zawsze do ciała rzeczypospolitej. Niepokoiło to stany kurlandzkie i za życia Ferdynanda książęcia, pomimo zakazu królewskiego, zwołano sejm nadzwyczajny do Mitawy, na dzień 26 Lipca 1726 r., i obrano następcą księcia, Maurycego Saskiego

(*Maurice de Saxe*), syna pobocznego Fryderyka Augusta II, króla polskiego, i wyprawiono natychmiast posłów do króla, aby tenże wybór potwierdził, a do Katarzyny I, aby go popierać raczyła. Do Mitawy wkroczyły wojska rossyjskie, a książę Dołgoruki żądał, aby elekcyję unieważniono i aby wybrano jednego z tych, których cesarzowa przedstawi. Król polski, naganiając Kurlandczykom nowy wybór, ze swojej strony także go unieważnił. Na sejmie w Grodnie, stosownie do traktatu z Kurlandyją r. 1589, uchwalono i zawyrokowano, na przypadek bezdzietnego zejścia księcia Ferdynanda, bezwarunkowe wcielenie Kurlandyi do Polski. Tymczasem Anna Iwanówna, niegdyś księżna kurlandzka, przez sukcessyję po Piotrze II wstąpiła na tron rossyjski (r. 1730). August II król umarł d. 1 Lutego 1733 r., i z jego śmiercią powstały w Polsce rozruchy, bo jedni Stanisława Leszczyńskiego, a drudzy Augusta III królem mieć chcieli. Wojska rosyjskie wkroczyły do Polski, popierając sprawę ostatniego, i obsadziły Kurlandyję. Na sejmie warszawskim r. 1736 ustanowiono, iż po wygaśnieniu rodu Kettlerowskiego na księciu Ferdynandzie, Kurlandyja przez wolny wybór postarać się może o innego księcia i rządcę. Chciał książę Ferdynand wszystkie te spory uśmierzyć i siedmiodziesięcioletni starzec zaślubił sobie Joannę Magdalenę, księżniczkę Weissenfels, a chociaż nigdy do Kurlandyi nie przybył, odebrał inwestyturę księstwa d. 25 Lutego 1731 r. Nie sprzyjały jednakże losy i siły jego zamysłom, i lubo żonaty, jednakże bezdzietny, zstąpił do grobu w Gdańsku d. 4 Maja 1737 r. Następcą jego, z polecenia Anny cesarzowej, wybrany został szambelan jej Ernest Jan Biron, rodowity Kurlandczyk. August III wybór ten we Wschowie d. 13 Lipca 1737 r. zatwierdził, a przysięgę lenności wykonał Biron w Warszawie przez posła swojego Finka d. 20 Marca 1739 r., przyczem mu pozwolono mieszkać w Petersburgu. Roku 1740, umarła cesarzowa Anna, mianując następcą wnuka siostry swojej Katarzyny, małoletniego Iwana III, a regentem w czasie tej małoletności Birona, księcia kurlandzkiego. Ale po śmierci Anny, matka młodego Iwana objęła opiekę i rządy, Bironowi zabrano cały jego majątek, a sam z rodziną swoją wysłany był na Syberję. Pozbawiona książęcia swojego Kurlandyja, od czterech wielkich konsylijarzów ze strony Polski, pod powagą królewską, rządzona była aż do roku 1758. W r. 1741 stany kurlandzkie obrały na nowo księcia brunświcko-wolfenbütelskiego, Ludwika Ernesta, brata mężowskiego Annny Leopoldówny, regentki cesarstwa; lecz August III nigdy na ten wybór zezwolić nie chciał, i owszem pokilkakroć starał się w Petersburgu, aby Biron do Kurlandyi został przywrócony. Gdy ujrzał bezskuteczność swych zabiegów, przedstawił stanom r. 1758 syna swego Karola (ob.) ożenionego we dwa lata później z Franciszką Krasińską starościanką nowomiejską. Sprzyjała Karolowi ówczesna cesarzowa rosyjska Elżbieta; z łatwością więc królewicz wybór swój doprowadził, a wykonawszy r. 1759 dnia 8 Stycznia przysięgę lennictwa, (*Ceremonijał wjazdu i wykonania homagii circa investituram Naj. królewicza Jmści Polskiego Karola na księstwo Kurlandzkie*, ze spółczesnego rękopisu, wydrukowany w *Dzienniku Warszawskim*, 1826 r., tom V, str. 132—144), odprawił dnia 29 Marca uroczysty wjazd do Mitawy. Po śmierci cesarzowej Elżbiety (dnia 5 Stycznia 1762 r.), następca jej Piotr III przywołał Birona do Petersburga; zrzec się jednakże on musiał Kurlandyi, którą Piotr dla swego krewnego zachować pragnął. Nagła śmierć nie pozwoliła mu dokonać zamysłu, a następczyni po nim Katarzyna II, nietylko oddała Bironowi dobra, dawniej w Kurlandyi mu zabrane, ale dopomogła, że zbrojno zjechał do Mitawy, aby rządy na nowo objąć, a książę Karol musiał do Warszawy uciekać. Panowanie Birona jeszcze

bardziej ubezpieczone zostało, gdy sejm konwokacyjny warszawski r. 1764 wyrzekł, iż Biron jest jedynym i prawym książęciem Kurlandyi, inwestyturę księcia Karola zniesiono i za nieważną uznano. Zastrzeżono, aby Biron osobiście mającemu się wybrać królowi hołd złożył, albo gdy wiek lub zdrowie jego nie dozwolą, aby syn najstarszy za ojca i za siebie jako następca stanął i aby tenże książę i następcy jego w żadną obcą służbę nie wstępowali. Uroczystość inwestytury na księstwo Kurlandzkie przez króla Stanisława Augusta księciu Ernestowi Janowi Bironowi udzielonej, w osobie jego syna i następcy Piotra Birona, odbyła się dnia 34 Grudnia 1764 r. Nakoniec, że aż do wygaśnięcia familii Birona, godność książęcia ma przy nich pozostawać, potem zaś Kurlandyja czekać będzie wolnego rozporządzenia rzeczypospolitej. Roku 1764 d. 11 Lipca prymas i marszałek konfederacyi, albo raczej Czartoryscy, upraszali posła rossyjskiego w Warszawie, iż, gdy rzeczpospolita nie może wojska swego wysyłać, aby cesarzowa dopomogła księciu Kurlandzkiemu, przeciw wszystkim którzyby mu się sprzeciwiać chcieli; na co cesarzowa ukazem swym z d. 18 Sierpnia t. r., jak najchętniej zezwolić nie omieszkała. Kurlandyja wezwana do uczestnictwa w konfederacyi dyssydentów r. 1767 przez Stanisława Brzostowskiego, marszałka konfederacyi litewskiej, zachęcona przez Rossyję, aby przy tej okoliczności praw i wolności swojej u rzeczypospolitej dopominała się, po długich ociąganiach, przystąpiła do rzeczonej konfederacgi d. 15 Maja. Konstytucyje sejmów r. 1768, 1775 i 1776, tak książęciu kurlandzkiemu, jako też rycerskiemu stanowi miastom i wszystkim tego księstwa obywatelom, potwierdziły w ogólności wszelkie nadane im prawa, wolności i swobody; a w szczególności: inwestyturę książęcia panującego; *pacta subjectionis*; *privilegium nobilitatis; privilegium ducis Gothardi; formulam regiminis; decisiones comissoriales* 1642, 1717; *pactum* książęcia Ernesta Jana Birona d. 8 Czerwca 1737 r.; nakoniec *actum compositionis* na zgromadzeniu stanów kurlandzkich r. 1776 d. 8 Sierpnia między książęciem i stanem rycerskim ułożone i opisane. Przerzeczony akt był składem publicznego prawa kurlandzkiego, a gdyby w czem o właściwe jego rozumienie między książęciem a stanem rycerskim spór nastąpił, tedy tłómaczenie i objaśnianie pozostawione były rzeczypospolitej, jako pani zwierzchniej, bez uszczerbku praw kurlandzkich fundamentalnych. Od sądów tamecznych ostatnia apellacyja szła do króla i rzeczypospolitej na Sądy Relacyjne. W r. 1794, kraj ten do Rossyi wcielono; w tym wszakże roku Kurlandyja wzięła czynny udział w powstaniu Tadeusza Kościuszki, szczególniej pod przewodem Fryderyka Mirbacha.—Mieszkańcy Kurlandyi składają się z Lettów czyli Łotyszów, lettońskiego plemienia i z Liwonów, czuchońskiego: ci ostatni przyszedłszy z Inflant usadowili się w okolicach wsi Kolke i Dondangen ku Windawie. Mówią jeszcze swym starodawnym językiem; ale obrządki religijne w łotewskim odprawiają. Tę ludność pierwotną, krajową, podwoili Niemcy, rozszerzyli się po całym kraju, zwłaszcza od czasów Kawalerów Mieczowych, i zagarnęli całą własność ziemską, składając wyłącznie stan szlachecki. Kurlandyja tworzyła niejako rzeczpospolitę, w której szlachta pod najwyższem zwierzchnictwem panującego księcia, była prawie udzielna. Szlachta ta dumna ze swego pochodzenia od Kawalerów Mieczowych, z największą surowością przestrzegała różnicy pomiędzy szlachtą dawną i dopiero w latach 1620, 1630 i 1634 utworzoną. Spis szlachty kurlandzkiej objęty jest *Ritter—bankiem*, ostatecznie r. 1634 sporządzonym. Kto nie był szlachcicem, nie mógł otrzymać żadnego urzędu. Kurlandzki szlachcic używał w Polsce praw szlacheckich i nawzajem Polski szlachcic w Kurlandyi; ale

to tylko, kiedy w kraju zamieszkiwali. Poddani szlachty wolni byli od podatków i cła; dobra zaś miały przywilej od przechodów i stacyj żołnierskich. Żaden rodzaj podatków szlachty kurlandzkiej nie uciążał, tylko na potrzeby Polski obowiązana była do wsiadania na koń czyli do pospolitego ruszenia; podług ugody z r. 1737, Kurlandyja obowiązała się dostarczać rzeczypospolitej na każdą wyprawę wojenną dwieście jazdy, albo pięćset piechoty. Mogli się jednakowoż Kurlandczycy od tego obowiązku uwolnić przez zapłacenie podczas pierwszego roku wojny 30,000 talarów, w następnych zaś latach, póki wojna trwała, po 10,000 talarów. Kurlandyja dzieliła się na dwa księstwa, to jest: *Kurlandzkie*, właściwie tak nazwane i na księstwo *Semigallii*. Pierwsze składały starostwa: Goldyngskie i Tukkumskie; drugie, Nitawa czyli Mitawa (stolica książęcia) i Seelburg. Do Kurlandyi należał także powiat *Piltyński* (ob.), który wszakże, jako dawniejsza część Inflant, domagał się udzielności. Opisanie i dzieje Kurlandyi obejmuje w sobie dziełko: „*Wiadomość o księstwie Kurlandzkiém i Semigalskiém*, z różnych dziejopisów zebrana, Najjaśń. Królewiczowi Jmci Polskiemu Karolowi I, z Bożej łaski książęciu Kurlandzkiemu i Semigalskiemu, przy uroczystém szczęśliwego przybycia do Wilna powinszowaniu od obowiązanej wiecznie Najjaśniejszemu imieniowi akademii wileńskiej Societatis Jesu ofiarowana (Wilno 1759)." Wiele także szczegółów o Kurlandyi zawiera w sobie dzieło Jana Augusta Hylzena (ob.) pod tytułem: *Inflanty* (Wilno, 1750). O biskupstwach kurlandzkich ob. *Biskupstwo Kurońskie* czyli *Kurlandzkie*, *Biskupstwo Piltyńskie* i *Biskupstwo Semigalskie*. *L. R.*

Kurlandzka gubernija, jedna z trzech Nadbaltyckich (*ostzejskich*) gubernij rossyjskich. Dawniej Kurlandyja (ob.), stanowiła część owego kraju, który pod ogólnem imieniem Inflant, podlegał zakonowi Kawalerów Mieczowych, których ostatni mistrz Gotard Kettler całą prowincyję Rzeczypospolitej polskiej w dniu 31 Sierpnia 1558 roku poddał, a otrzymawszy ją prawem lenném, przysięgę wierności przed Zygmuntem Augustem wykonał. (ob. *Mieczowi Kawalerowie*). Po upadku Polski, Kurlandyja w r. 1795 przez Rossyję zajętą została. Gubernija Kurlandzka leży między 38 i 45 stopniem długości wschodniej i między 56° 24′ i 58° szerokości północnej; graniczy na północ i wschód z zatoką rygską, z gubernią Liflandzką czyli Inflandzką i Witebską; na południe z gubernią Kowieńską i częścią Pruss; na zachód z morzem Baltyckiém; największa jej długość, od północo-zachodu do południo-wschodu, wynosi 50 mil, szerokość zaś, od przylądka Domesnes do granicy pruskiej 21 mil. Powierzchnia gubernii zajmuje 498 mil kwad. (podług kalend. akad. nauk na r. 1863); z tych ziemi uprawnej 483,000 dziesięcin łąk 313,000 i lasów 975,000 dziesięcin. Miejscowość gubernii jest w ogóle płaska, leśna, poprzecinana dwoma rzekami i wielą rzeczkami, a zbliżając się do granic Pruss, niska i piaszczysta. Najwyższe miejsca w gubernii, nieprzenoszące jednak 150 sążni nad powierzchnią morza, znajdują się w powiatach: Mitawskim (góra Hofzumbergen), Goldingeńskim i około brzegów morskich. Przestrzeń tych brzegów wynosi około 48 mil. Morze na całej tej przestrzeni ma brzegi niskie, których grunt jest piaszczysty i wapienny; znajdują się tu dwie przystanie, libawska i windawska, przez ujścia rzek utworzone. Droga morska wzdłuż brzegów Kurlandyi często bywa niebezpieczną, przy wejściu do zatoki Rygskiej między wyspą Oesel a długą mielizną (rafą) Domesnes. Rzeki w gubernii Kurlandzkiej wszystkie prawie pośrednio lub bezpośrednio wpadają do morza Baltyckiego. Z tych żeglowne są: Dźwina zachodnia (z 11 przytokami), Aa, przed ujściem rzeki Memel zwana Mus (z 11 przyto-

kami), Windawa albo Wenta (z 8 przytokami). Oprócz tych żeglownych, znajduje się jeszcze wiele spławnych rzek, wpadających do morza Baltyckiego (Irbe, Nabe, Hasau, Sakk i t. d.), do zatoki Rygskiej (Łatsze, Roja wielka) i do jeziora Libawskiego (Kaszen, Aland, Bartau, Mekke). Jezior w Kurlandyi jest bardzo wiele (około 300), głównie w części południowo-wschodniej; lecz jeziora te w ogóle nie są wielkie; największa ich liczba znajduje się w powiecie Zelburgskim (200), najmniejsza zaś w powiecie Mitawskim (3). Z tych znaczniejsze: Angersee, Usmajtensee, Libawskie i Cecerensee. Z wód mineralnych słyną siarczyste, w blizkości miasta Baldony i osady Barberes, w parafii (kirchspiel) Bausk, gdzie dla chorych urządzone są kąpiele. Bagna znajdują się w największej liczbie w północnej części Kurlandyi i w powiecie Zelburgskim. Nadto kraj przyległy do morza Baltyckiego zawiera wiele miejsc bagnistych. Klimat w gubernii jest umiarkowany; mrozy rzadko do 25 stopni dochodzą; upały zaś przez wiatry morskie chłodzone, nie przenoszą 28° Réaum. Rzeki zamarzają zwykle w końcu Listopada, puszczają zaś na początku Marca. Wielkich odmian w temperaturze nie zdarza się; lecz powietrze dla mnóstwa jezior i bagien wilgotne, w blizkości zaś morza pogoda niestała. Ludność gubernii Kurlandzkiej wynosi około 575,000 mieszkańców płci obojga. Gubernija ta jest najżyzniejszą z Nadbaltyckich, a chociaż bagna i lasy znaczną jej przestrzeń zajmują, pozostaje jeszcze wiele ziemi zdatnej do uprawy. Żegluga handlowa Kurlandyi była dawniej w kwitnącym stanie; twórcą jej był książę Jakób. Flaga kurlandzka (czarny rak w polu czerwoném) powiewała na wszystkich morzach. Wyspa Tabago i część zachodniego brzegu Afryki uznawały nad sobą panowanie Kurlandyi. Anglija i Hollandyja ubiegały się o przyjaźń książęcia kurlandzkiego, którego pełnomocnicy brali udział w stosunkach dyplomatycznych państw europejskich. W jednym z ówczesnych dokumentów znajduje się wiadomość, iż liczba kurlandzkich tramowych okrętów wojennych o 20—72 działach wynosiła 44 (*Das Inland*; r. 1844, str. 795). W roku 1844 port Libawski posiadał 15 okrętów, obejmujących 2,585 beczek, i 92 statki pobrzeżne (*cabotages*). Port Windawski miał w tymże roku 1 okręt, obejmujący 70 beczek i 3 statki pobrzeżne. Zewnętrzny handel Kurlandyi odbywa się: morski, w miastach portowych Libawie i Windawie, lądowy zaś przez Połągę (Polangen). Prócz tego płody niektórych powiatów idą za granicę przez miasto Rygę. Główniejsze wywozu morskiego przedmioty stanowią: zboże (corocznie za summę około 500,000 rs.) i towar leśny, po części len, pieńka i szczecina, to wszystko sama Kurlandyja dostarcza; skóry surowe (z Białej Rusi) i siemię lniane (z gubernii Kowieńskiej). Przewóz odbywa się drogą lądową, oprócz drzewa, które spławiają podczas pełnej wody. Z przedmiotów przywozowych znaczniejsze: sól, śledzie, drzewo farbierskie, dachówka i cegły; wszystkie te przedmioty mają odbyt w Kurlandyi i Litwie; zagraniczne zaś płody rękodzielne, wina i owoce, idą po większej części do Wilna albo Rygi, a także do Petersburga i Moskwy. Główne wysłanie towarów corocznie odbywa się z Libawy za summę około 1,000,000 rs., z Windawy tylko za 245,000 rs. Przywóz do tych portów rzadko przewyższa wartość 210,000 rs. Zewnętrzny handel lądowy odbywa się z Prusami przez Połągę, przyczém najważniejszy punkt stanowi miasto Memel. Handel ten dosięga największego rozwoju z ustaniem późnej żeglugi; natenczas Połąga staje się środkowym punktem zewnętrznego handlu nietylko swej gubernii, lecz i Petersburga. Coroczny przywóz towarów zagranicznych przez Kurlandyję drogą lądową, wynosi za summę około 1,420,000 rs., wy-

wóz zaś rzadko 90,000 rs. przenosi. Zresztą w lądowym handlu zagranicznym, właściwie gubernija Kurlandzka bardzo mały bierze udział i nic prawie nie konsumuje z towarów, z zagranicy przywożonych. Gubernija dzieli się na 5 powiatów czyli okręgów (które się także oberhauptmańswami nazywają), a te są: mitawski, tukkumski, goldingeński, hasenpocki i zelburgski, każdy z okręgów dzieli się jeszcze na dwa hauptmaństwa, Znaczniejsze miasta w gubernii Kurlandzkiej są: 1) *Mitawa* (ob.) (po łotyszsku: *Elgawa*), miasto gubernijalne nad rzeką Aa, wpadającą do zatoki Rygskiej. 2) *Libawa*, na brzegu morza Baltyckiego, w odległości 25 mil przeszło od Mitawy, posiada wyborną przystań kupiecką. 3) *Windawa*, nad brzegiem tegoż morza, miasto handlowe, ma starożytny zamek rycerzy niemieckich. W pobliżu miasta tego znajduje się na znacznej prze trzeni niebezpieczna mielizna, zwana przylądkiem Domesnes; dla ostrzeżenia żeglarzy, wybudowane są tam dwie latarnie morskie. 4) *Goldingen*, jedno z najstarożytniejszych miast w Kurlandyi, założone na początku wieku XIII, nad rzeką Windawą, odległe o 18 mil od Mitawy, słynie z przemysłu rybnego. W dawnej Semigallii znajduje się o 6 mil od Mitawy, nad rzeką Aa, miasto *Bausk*, posiadające starożytny zamek warowny. Ludność gubernii składa się z pierwotnych mieszkańców Łotyszów i przesiedlonych Niemców; po miastach mieszkają także żydzi. Szlachta wyłącznie Niemcy, mieszkają w miastach i majątkach ziemskich; ludność wsi stanowią głównie Łotysze. W Kurlandyi istnieje osobny stan wolnych włościan, znanych pod imieniem Kurlandzkich Kuningów (*Kurische Könige)*; są oni nieliczni i mieszkają we wsiach: Kurysz-Kenigen, Kallejen, Plikken, Zemeln, Dragun, Ferzaigen (albo Werzalgnen) i Zausballen. Włościanie ci są zupełnie wolni, lecz z upływem czasu niektóre z przywilejów swych utracili. Pochodzenie ich wywodzą niektórzy od dawnych Kuningów padigeńskich, inni zaś objaśniają ich pochodzenie przez zasługi, jakie zakonowi rycerzy teutońskich okazać mieli. Włościanie ci dla swej małej liczby, bardziej pod historycznym jak statystycznym względem na wzmiankę zasługują. W r. 1833 liczba ich wynosiła 184 głów płci męskiej i 198 płci żeńskiej. *Kuningowie* i *Krewingowie* przyjść tu mieli w dawnych czasach, jak mniemają, z wyspy Oesel. Kuningowie mieszkają w powiatach Mitawskim i Goldingeńskim; Krewingowie znajdują się tylko w okręgu Bauskim. Herb gubernii Kurlandzkiej przedstawia tarczę, na krzyż rozciętą; w części 1 i 4 w srebrném polu czerwone lwy w złotych koronach, dla Kurlandyi, w 2 zaś i 3 części w niebieskiém polu połowiczne jelenie koloru naturalnego i także w koronach, dla Semigallii. *J. Sa..*

Kurlandzkie księstwo, ob. *Kurlandyja.*

Kurman, bal sześcio calowy, kabłąkowaty lub w części łukowaty, służący na dno statku: pierwszy przy burcie.

Kurmysz, miasto powiatowe gubernii Symbirskiej, odległe o 48 mil od Symbirska, leży na lewym brzegu rzeki Sury, przy ujściu do niej rzeczki Kurmyszki. Przed rokiem 1780 była w Kurmyszu kancelaryja wojewódzka i miasto należało do gubernii Niższo-Nowogrodzkiej, prowincyi Ałatorskiej. I dziś widać w niém ślady ściany drewnianej na nizkim wale ziemnym. Obecnie Kurmysz ma około 1,200 mieszkańców płci obojga, 5 cerkwi i około 3,000 r. sr. wpływu rocznego do kassy miejskiej.—*Kurmyski powiat* zajmuje powierzchni 77 mil kwadrat., z tych ziemi uprawnej 156,000 dziesięcin, łąk 40,000 i lasów 35 dziesięcin. Liczba mieszkańców w powiecie wynosi około 90,000 głów płci obojga. Miejscowość z lewej strony rzeki Sury jest wyniosła, otwarta, pagórkowata, poprzecinana niezliczonem mnóstwem rzeczek i wą-

wozów; z prawej strony, podobnież wyniosła, lecz pokryta lasami; tu jest znaczna ilość lasu budowlanego i okrętowego. Powiat skrapia rzeka Sura i jej przytoki: Algasza, Czarny Bober, Myślec, Kumaszka, Jurewka, Mienia, Kisza, Miediana, Kurmyszka i Urenga. Z jeziór znaczniejsze: Paszkowe, Konne, Iwanowe, Płaskie, Samyczyne i inne. Rolnictwo, a po niém hodowla bydła stanowi główne mieszkańców zatrudnienie. Zboże spławiają rzeką Surą. *J. Sa...*

Kurnik, jezioro i miasto (ob.) *Kórnik.*

Kurobród (*Glaucopis* Forst.). Rodzaj ptaków blizki kruków, w układzie Temmincka w rzędzie żarłocznych *Omnivores* pomieszczony. Obejmuje kilka gatunków mieszkających w Indyjach wschodnich i na wyspach przyległych.

Kuroch, jezioro w wielkiém księstwie i okręgu regencyjnym Poznańskim, powiecie Odolanowskim na północnej stronie rzeki Baryczy.

Kuronowia, ob. *Kurlandyja.*

Kurońska zatoka (po niem.: *Kurische Haff Nehrung*) jezioro na 13 mil długie, a na 6 szerokie, oddzielone od morza Baltyckiego kępą Kurońską, między Królewcem a Kłajpedą, niedaleko ujścia Niemna. Wody tej zatoki łączą się z Baltyckiem morzem przez ciaśninę $1/4$ mili szeroką a 19 stóp głęboką. W zatoce tej znajdują się wiele mielizn i głębin. Przyjmuję mnóstwo pomniejszych rzeczek i strumieni (ob. *Frisch Haff*).

Kuropatnicki (Ewaryst Andrzej), kasztelan bełzki herbu Nieczuja. Potomek rodziny ruskiej, która już za czasów Zygmunta III obyczajem polskim od wsi Kuropatnickich przybrała nazwisko, a później i do senatu się dostała. Za Jana III dwaj bracia rodzeni byli kasztelanami, Hieronim kijowskim, Jedrzej bieckim. Syn pewno tego Jędrzeja Michał, był równie kasztelanem bieckim. Michała i Marceli Łaszczówny synem musiał być Ewaryst, którego długo nazywano tylko kasztelanicem bieckim (Niesiecki, t. V, st. 458). Młodość mu ubiegła cicho. W r. 1751 ożenił się z 19-to letnią Katarzyną Łętowską, córką Stanisława podkomorzego i wielkorządzcy krakowskiego. Że ją rodziła Konstancyja Jordanówna wojewodzianka bracławska, Kuropatnicki wszedł w znakomite stosunki rodzinne. Znalazł nadto żonę według swojego upodobania. Oboje lubili książki i zajęcie się literaturą; mąż miał czasami zajęcie się w pracach pożycia obywatelskiego, ale żona pragnęła ciszy, towarzystwa domowego i książek. Żyła w zażyłej przyjaźni z Ludwiką Potocką, wdową hetmanową koronną z domu Mniszchówną, toż z Mniszchową marszałkową nadworną, córką wszechwładnego Brühla: bywała w Puławach, gdzie ją zawsze mile widywał książę wojewoda ruski, krewny przez Morsztynów i w Zamościu, w którym opiekę nad małoletnim ordynatem Klemensem trzymał stryj Jan Jakób starosta lubelski. Pod samym Zamościem, państwo Kuropatniccy posiadali wieś Neledwię. Oboje światli, kochali język ojczysty, ale sama pani Kuropatnicka wcześniej od męża rwała się do pióra, pisywała wiersze, które miały „celować gładkością i wdziękiem." Pisała oryginalnie i tłómaczyła z francuzkiego; w swoim czasie porównywano ją nawet z Drużbacką, kiedy jedna schodziła, druga wstępowała w świat literacki, ale się z tém kryła i tajemnica utrzymywała się długo w kole znajomych i przyjaciół. Jednakże niektóre utwory Kuropatnickiej wychodziły dalej na świat, pomimo tego, że ich strzeżono. Oda do matek przerobiona z francuzkiego, nabyła wielkiej wziętości:

„Matko strzeż się twej córki, ona w tobie widzi,
Co pochlebstwo pochwala, czem się rozum brzydzi" i t. d.

W tych wierszach znać już polot świeży, język epoki Stanisławowskiej. Umiała kilka języków pani Kuropatnicka, nawet łaciński i niepospolicie była uczoną,

odznaczała się wszystkiem pomiędzy kobietami swojego czasu, rozumem i dowcipem. Miał już lat przeszło 30 Kuropatnicki i dojrzałym był mężem, kiedy wstąpić przyszło na pole polityczne. Ale za mecenasa już go i wtedy uważano, bo Jan Gajewski jezuita, kaznodzieja archikatedry lwowskiej, ofiarował mu wychodzące z druku swoje kazanie w r. 1759 (Jocher, *Obraz bibl. hist.* t. II, s. 430). Kuropatnicki obrany był deputatem bełzkim na trybunał w r. 1762—3, pod laską Wojciecha Siemieńskiego, referendarza koronnego. Chociaż spokojny, wzorem innych deputatów musiał „bale" dawać, jakoż gazety polskie pisały o balu, który dał w Lublinie dnia 8 Maja 1763 r. w dzień imienin teścia i dwóch Lubomirskich, pewnie zięcia wojewody ruskiego strażnika i drugiego podstolego koronnego (*Kuryjer warszawski*). W bezkrólewiu obrany sędzią kapturowym województwa bełzkiego. Był posłem od swoich na sejm elekcyjny. Między innemi, delegat z izby poselskiej do senatu z uwiadomieniem o elekcyi marszałka (d. 28 Sierpnia pod Wolą). Wyznaczony i do zakończenia interessów o *pacta conwenta* (d. 4 Września). Elekcyję podpisał z województwem bełzkiem (*Vol. Leg.* t. VII, st. 268). Rodzina Poniatowskich dała Rzeczypospolitej króla; brat Stanisława Augusta, Kazimierz podkomorzy koronny i syn jego Stanisław byli także obywatelami bełzkimi. Czartoryscy przyszli do wszechwładzy, więc i zięć ich Lubomirski. To wszystko wynosi Kuropatnickiego, który jako człowiek nie mający własnego urzędu, prosty kasztelanic stał nizko w hierarchii narodowej. Na sejmie koronacyjnym postanowił król nową dla województwa bełzkiego kasztelaniję powiatową Buską. Niemamy faktu, że ak jest niezawodnie, ale o małobyśmy nie powiedzieli, że kasztelanija umyślnie stanęła dla Kuropatnickiego. Mianowany był na nią dnia 21 Grudnia 1764 r. (*Sygillaty*). Był więc najniższym Rzeczypospolitej senatorem, ale pierwszy zasiadł swoje krzesło. W dwa lata później i to niespełna postąpił wyżej, na kasztelana bełzkiego po Józefie Komorowskim, mianowany d. 3 Października 1766 r. i tegoż samego dnia król mu wręczył publicznie na posłuchaniu przywilej (*Wiadomości warszawskie* nr 80; *Sygillaty* ks. 31, fol. stronnie 90). Było to podczas sejmu Czaplica. Kuropatnicki występował szczerze jako przyjaciel królewski wśród zawikłań, jakie spadły na Rzeczpospolitę, król mu się za to po swojemu odwdzięczał. Kiedy raz przed samą konfederacyją radomską kasztelan przyjechał do Warszawy na imieniny królewskie i radę senatu, Stanisław August dał mu order św. Stanisława (d. 8 Maja 1767 r.). Po radzie senatu wyjechał do siebie na wieś (*Wiad. warsz.* nr 35, 37 i 44) i już się do niczego więcej nie mieszał, kiedy sprawy Rzeczypospolitej tak zły obrót wzięły. Za konfederacyi barskiej milczał jak zaklęty. Zdaje się, że przechodził na stronę nieprzyjaciół Stanisława Augusta. To pewna przynajmniej, że sama kasztelanowa gorący udział brała w sprawie konfederacyi, jak wiele niewiast polskich. Odbierała i pisała wiele listów, które dzisiaj są źródłem historycznem. Kiedy konfederacyja upadła, Kuropatnicki nie wyszedł wcale ze swojej obojętności, na sejmy nie przyjeżdżał i trudniej mu już było pokazywać się na dworze warszawskim, gdyż przez pierwszy zabór kraju, został poddanym Maryi Teressy w nowo utworzonej Galicyi, bo tam wszystkie jego leżały dobra. Król polski przysłał mu jeszcze do ustroni wiejskiej order orła Białego. Kuropatnicki nosił czas jakiś przynajmniej charakter senatora Rzeczypospolitej, ale kiedy i to rządowi się nie podobało, kasztelaniję bełzką złożył 1781 r. (*Gazeta warsz.* nr 48), za senatorstwo wziął według nowego prawa hrabstwo i d. 10 Września 1782 r. zapisał się do tabuli galicyjskiej w grono magnatów. Uprzedziło go tylko dziewięciu: trzech Bawor owskich

i jeden Krukowiecki, Rastawiecki, Koziebrodzki, Dulski, Kliński i Skarbek, dziesiątym był Kuropatnicki. Żona jego została jednocześnie damą krzyża gwiaździstego, co tylko magnatkom służyło. Oboje w Galicyi oddali się teraz państwo Kuropatniccy pracy naukowej. W dojrzalszym wieku odznaczali się zacnością, jak dawniej niewinnością życia. W stolicy, w ówczesnem źródle zepsucia, zachowali serce czyste, pobożność żywą. Mąż zwrócił się do badania pamiątek ojczystych, żona do pracy religijnej. Dotąd ani mąż, ani żona nic nie drukowali. Ale teraz nastał czas pracy. Sąsiad i przyjaciel Józefa Maxymiljana Ossolińskiego, razem z nim książki zbierał, a że miał ich więcej Ossoliński wyłącznie się temu poświęciwszy, pozwalał mu wybierać ze swoich zbiorów wszystkie rzadkości, a sam zajął się spisywaniem pamiątek polskich. Kiedy córka Mniszchowy kasztelanowej krakowskiej, dawniej marszałkowy nadwornej, szła za mąż za Szczęsnego Potockiego, Kuropatnicka za radą jej matki swojej przyjaciółki wzięła się do tłómaczenia dzieła, które wykładało jak się młode mężatki zachowywać powinny względem mężów, żeby zgoda była i błogosławieństwo Boże. Dzieło to zaraz poszło w druk dla korzyści innych młodych mężatek, pod tytułem: *Listy jm. pani de Montier* zebrane przez madame la princesse de Beaumont (z fracuzkiego, w Warszawie i Lwowie, 2 tomy). Polszczyzna tu czysta i poprawna, jak we wszystkich pismach autorki. Mówią dla sławy książki, że Mniszkówna czytała ją z radością, z przejęciem się i że z niej nauczyła się jak odpowiedzieć godnie swojemu powołaniu. To komplement jednak, bo w rzeczywistości, ani Mniszchówna z męża, ani mąż z Mniszchówny, nie byli oboje z siebie radzi. Wydała o tém kasztelanowa pobożne dziełko: *Ascetyzm o sercu Jezusowém.* Jest to objaśnienie nabożeństwa, które bardzo lubili kasztelan i kasztelanowa, rzecz tłómaczona również z francuzkiego. Ale była to podobno praca ks. Wójczyńskiego prowincyjała jezuickiego, który jej to ofiarował. Kasztelanowa z wielką ochotą przebywała z osobami duchownemi, szukała zawsze u nich światła. I umiała tak dobrze rozprawiać w tej sprawie, że układala homilije. To przynajmniej powiadają, że homilije, które pewien wikary w jej dobrach wydał owemi czasy w Przemyślu, po największej części jej były dziełem, chociaż się tego kasztelanowa ciągle zapierała. Nierównie ważniejszy jest owoc prac literackich męża. Kuropatnicki napisał tylko dwa dzieła, ale tak znakomite, że chociaż wiele czasu upłynęło od ich wydania, jeszcze dzisiaj jako źródło uczonym badaczom służą. Jedno jest: *Geographia albo dokladne opisanie królestw Gallicyi i Lodomeryi* (do druku podana, w Przemyślu, w drukarni Antoniego Matyjaszowskiego bisk. typ. o. o. 1786 r., w 8-ce, str. 188). Jest to dzieło dzisiaj bardzo rzadkie, treść jego stanowi geografija historyczna kraju więcej jak statystyczna, lubo i daty statystyczne, które zebrał K. w swoim czasie, miały znaczenie i dzisiaj znowu są datami historycznemi. Autor uprzedził na tej drodze Święckiego *Starożytną Polskę*; wiadomości które zebrał, zachowały powab świeżości, skoro Staroż. Polska w opisie ziem które składają Galicyją, całemi ustępami żywiła się z Kuropatnickiego. Druga praca jest: *Wiadomość o klejnocie szlacheckim, oraz herbach domów szlacheckich w Koronie Polskiej i w. k. Litewskiem, tudzież w przyległych prowincyjach*, z ksiąg: Paprockiego, Okolskiego, Potockiego, Rzączyńskiego, Niesieckiego, Duńczewskiego, Chmielowskiego, oraz z aktów elekcyi króla imci pol. Stanisława Augusta, jako też z aktów konfederacyi na sejmie Convocationis 1764 r. zaczętej, a w roku 1766 rozwiązanej, tudzież z konstytucyj z innych sejmów za teraźniejszego panowania odprawionych, zebrane w czterech częściach przez Ew. Andrz. hrabię Kuropatnickiego, najprzód buskiego, potém bełzkiego kasztelana, kawal. ord. Orła Biał.

i s. Stanisława, akademii krak. i zamojskiej towarzysza (w Warszawie, 1789 roku, nakładem i drukiem Michała Grolla, księgarza nadwor. j. k. mci, w 4-ce, str. XIV, 82, 128, 60, 45, razem str. 329). Dedykacyja dzieła Stan. Augustowi podpisana: *Z poprzysięgłych poddanych zawsze wierny i najobowiązańszy.* Z podziwieniem widział Kuropatnicki, że Niesiecki sam więcej niż 300 familij opuścił, które były w Paprockim i Okolskim, a podał za to więcej indygenowanych i nobilitowanych. O rękopiśmie Kojałowicza dowiedział się dopiero autor z gazety warszawskiej, przedtém „nikt podobno nie wiedział, nikt nie pisał" o tym rękopiśmie. Dzieło Kuropatnickiego jest zwodem wszystkich innych dzieł o herbach, szlachectwie: nie taił się z tém, że przepisywał, ale miał cel praktyczny przed oczami, utworzył książkę podręczną. W części pierwszej, która jest całkiem wyjętą z heraldyki księcia Jabłonowskiego, wojewody nowogrodzkiego pisał o szlachectwie, o herbach, o książętach polskich, margrabiach, hrabiach, baronach i ordynacyjach. Rozdział o szlachcie inflanckiej wypisał z dzieła Hylzena (ob.). Część drugą składa zbiór nazwisk domów szlacheckich i herbów ich w Rzeczypospolitej, spis to najzupełniejszy dotąd. Autor nie wiedział jakie są herby wielu rodzin, obiecał tego dopełnić w drugiém wydaniu dzieła, więc o rysunki herbów i wiadomości prosił. Część trzecia obejmuje opisy herbów alfabetycznie. Kuropatnicki wyliczył domów szlacheckich w Polsce 7,879; gdyby każdy dom wystawił, powiada, ludzi po 25, byłoby wojska 196,975; gdyby po 50 ludzi, byłoby 393,950; domy książąt, możniejszych według Kuropatn., mogły więcej wystawić jak po 50: wyraźnie więc nie idzie mu tutaj o liczbę szlachty, jak wojska i dom każdy, to jest każde nazwisko byłoby w stanie, zawsze według niego, po 25 — 50 ludzi i o koszcie swoim utrzymać. Naturalnie, że w takim razie, na domy pańskie mały nałożył podatek z ludzi. Herbów bez odmian wyliczył Kuropatnicki 565. W części 4-ej są rozmaitości, chronologije królów i książąt litewskich, epoki znaczniejsze polskie i spis kawalerów maltańskich, wreszcie spisy tabuli galicyjskiej, magnatów i rycerstwa z głosem i bez głosu. Spis ten pokazuje magnatów 33, rycerstwa z głosem 199, bez głosu zaś 938, razem osób 1,170. Autor dzieło swoje skończył już 1783 i posłał Grellowi do Warszawy. Druk się opóźnił przez to, że prenumerata nie szła dobrze, bez czego nie mógł wydawca łożyć kosztu na sztycharzów, a chciał wystąpić z piękną książką, któraby dawała wizerunki herbów. Tymczasem Wacław Warszycki wydał w Gdańsku 1782 do 1783 r. swoję heraldykę. Kuropatnicki pisze, że go dzieło to doszło dopiero 25 Listopada 1786 r. Wrażenia takiego doznał, że chciał rękopism swój odebrać i jak sam mówi: „zarzucić go w zakącie księgarni domowej." Ale rozważywszy, że jak wziął z Jabłonowskiego i z Hylzena, brać może co brakowało i z Warszyckiego; jakoż wziął opisy herbów i dopełniwszy dzieła, posłał je powtórnie Grellowi. Sam uprzedzał o wartości swojej pracy, że nie jest to dzieło ani genealogiczne, ani historyczne, ale ma zebrane w jedno wiadomości o szlachcie i szlachectwie polskiem i należnych prowincyj do Korony Polskiej. Kiedy to dzieło drukowało się, Kuropatnicki kończył życie, wśród praktyk religijnych i czynów miłosierdzia. W encyklopedycznym wieku zachował gorące do Kościoła przywiązanie, miał swojego spowiednika, któremu często zwierzał tajemnice swojego sumienia. Hojnie świadczył kościołom, a najwięcej tarnowieckiemu w dobrach swoich, który bogato przyozdobił. Zachorował na puchlinę, która od razu zagroziła niebezpieczeństwem, mimo to, rok cały cierpiał. Umarł zupełnie przytomny 21 Lutego 1788 r. w Tarnowcu. Rzadko kto miał śmierć tak szczęśliwą (*Gaz. warsz.*. 1788 r., Nr. 22). —

Żona, która się urodziła r. 1732 w Koszyczkach pod Tarnowem, przeżyła go o lat 9. O niej, z powodu śmierci męża, w *Gazecie warsz.* powiedziano, że zamykała usta potwarzy, która twierdziła, że w modę weszło bawić się bałamuckiemi i bezbożnemi książkami, szkodliwemi dobru doczesnemu i wiecznemu. O nikim źle nie mówiła i nikt źle o niej. Pełno po niej drobnych wierszy i tłumaczeń zostało w zbiorze familijnym. Listy jej i do niej pisywano, są, jak powiedzieliśmy, źródłem historyczném. Starość spędziła na łonie przyjaźni, naukami już zajmować się nie mogła. Ale kształciła słowem i wzorem pokolenia młode; zawsze około niej było dosyć panienek, które wychowywała. Odwiedzając chorych w czasie epidemii, zaraziła się i umarła r. 1797. Żyła lat 65. Pochowana w Droginі, w kościele, na wsi pod Bochnią, w dobrach ciotecznej Anny z Łuszczewskich Kluszewskiej, kasztelanowy wojnickiej, do której przyjechała w odwiedziny. Nagrobek oboje z mężem mają w kościele tarnowieckim koło Jasła (*Pamiętnik galicyjski*, 1821 r., tom 2-gi, str. 73, 78). Zostawili syna Józefa, który wstępując w ślady rodziców, zajmował się także literaturą i naukami. Zebrał bogatą biblijotekę, z której wielką moc rękopismów podarował towarz. przyjaciół nauk, w spadku znowu po którem wiele z nich otrzymała dzisiejsza biblijoteka główna w Warszawie. Jeszcze ojciec umierając, księgi swoje i rękopisma przekazał do różnych biblijotek galicyjskich. Tak więc i syn i ojciec dziełami zasilali biblijoteki nasze. *Jul. B.*

Kuropatwa (*Perdix* Lath.). Rodzaj ptaków grzebiących, mający dziób krótki, bez woskówki, o szczęce wypukło-sklepistej, przy końcu zgiętej, od żuchwy cokolwiek dłuższej; obwody oczu nagie, mniej więcej brodawkowate; nogi mierne, u niektórych na skoku sęczek lub ostroga; skrzydła krótkie, zaokrąglone, wypukłe, z 4-tą i 5-tą lotką najdłuższą; ogon krótki, zaokrąglony, ku ziemi schylony. Wszystkie należące tu gatunki wyłączone zostały z rodzaju Linneuszowskiego *Tetrao*, tak z powodu znacznych różnic w cechach, jako też zupełnie odmiennych obyczajów. Mieszkają one w otwartych polach okolic płaskich lub w górach, w lasy się nie zapuszczają, lecz chętnie przebywają w drobnych zaroślach. Są jednożenne, samce biorą udział w wysiadywaniu jaj i zostają wraz z całą rodziną do czasu, w którym się na pary rozdzielają. Znoszą znaczną ilość jaj na ziemi, w dołku na ten cel wygrzebanym i wysłanym suchą trawą. Pisklęta po kilku dniach zdolne są do lotu. W ogóle kuropatwy bardzo szybko biegają; lot ich jest szybki, lecz nie wytrzymały, są też przeto ptakami miejscowemi. Żywią się ziarnem zbożowem, trawami, korzonkami i owadem. Samce we wszystkich prawie gatunkach odznaczają się pewnemi szczegółami w ubarwieniu; młode są mniej więcej odmienne od starych, lecz po pierwszem wypierzeniu się dostają właściwych odzieży. Mięso wszystkich gatunków bardzo jest cenione. Znanych jest kilkadziesiąt gatunków, prócz przepiórek, które zasługują pod wieloma względami na zupełne oddzielenie od kuropatw. Grupy ich naturalne są rozmieszczone po wszystkich częściach świata i tak: frankoliny i kuropatwy właściwe mieszkają na starym lądzie, a oddział *Ortyx* Steph. w Ameryce. Te zaś większe skupienia rozdzielają jeszcze ornitologowie tegocześni na mniejsze także dosyć naturalne i dosyć charakterystycznie rozmieszczone. U nas znajduje się tylko jeden gatunek *P. cinerea* Lath. każdemu znany. W Europie połud. żyją 3 gatunki z oddziału skalnych, odznaczające się czerwonemi nogami, to jest *P. rubra* Briss, *P. saxatilis* Mey. i *P. petrosa* Lath., prócz tego jeden z frankolinów *P. francolinus*

Na szczytach gór Kaukazkich i Ałtaju znajdują się trzy wielkie gatunki: *P. caucasica* Tyz., *P. Nigelii* i *P. altaica*. *Wł. T.*

Kuropatwia sieć zimowa, ma oka większe od rozjazdu (ob.), do której dwóch końców, przynajmniej po 15 sążni sznurów przywiązać trzeba, aby ciągnący ją znajdowali się jak najdalej od kuropatw. Przy świtaniu tylko i mrokiem można łowić tą siecią.

Kuropatwy, wiązki po 3, niekiedy po 6 lub 7 drewek sosnowych lub olszowych, drobno połupanych, po $^3/_4$ łokcia długich, do 2 cali grubych, które budnicy z Kampinowskiej puszczy sprzedają straganiarzom warszawskim po 40 do 45 groszy, a w czasie trudnego dowozu po 2 do 3 zł. za kopę. Na furę jednokonną biorą zwykle kuropatw kóp 4 do 5, a na parokonną, od 7 do 10. Wieśniacy i z innych okolic Warszawy wiązki takie nazywają kuropatwami.

Kurów, miasto prywatne, w gubernii i powiecie Lubelskim, położone w nizinie przy trakcie bitym od Uściługa do Warszawy, od Lublina 4 mile odległe. Gniazdo, jak utrzymują nasi historycy, rodziny Kurowskich, herbu Srzeniawa. W XV atoli już wieku było dziedzictwem familii Zbąskich, którzy przyjąwszy wyznanie helweckie, przemienili kościół tutejszy na zbór kalwiński w r. 1554. Mylne przeto jest twierdzenie *Starożytnej Polski*, że Zbąscy zostawszy aryjanami, oddalili ztąd w r. 1611 katolickiego proboszcza, wprowadziwszy pastora swego wyznania co trwało aż do ostatecznego wygnania w r. 1660 aryjanów z kraju (t. II, str. 1,166), gdyż zboru aryjańskiego w tém miejscu nigdy niebyło. Kalwini zaś, od połowy XVI wieku aż do r. 1620, pomieniony kościół zajmowali i wtedy przez tychże samych Zbąskich wrócony został katolikom. Podług akt miejscowych, Kurów nie przez Kurowskich, lecz przez Zbąskich był założony; wyniesiony na miasto, otrzymał prawo magdeburgskie, tudzież licznemi przywilejami obdarzone przez Stanisława, podkomorzego poznańskiego, Piotra, Stanisława, jako też Jana i Abrahama Zbąskich i ostatnio przez Jana Bogusława Zbąskiego w r. 1668. Przed pierwszą wojną szwedzką należało do bardzo zamożnych i ludnych miast w Lubelskiem, liczyło bowiem 700 domów murowanych, miało 3 kościoły, wspaniały ratusz i inne gmachy. Wojny atoli i kilkakrotne pożary, doprowadziły go do zupełnego upadku, z którego długo podźwignąć się nie mogło. Od Zbąskich przeszło w posiadanie Szczuków, potem do Potockich, z tych Eustachy, generał artylleryi litewskiej, starał się podnieść miasto nowemi urządzeniami, w r. 1744 podobnież znany w dziejach Ignacy Potocki, który wznowił w r. 1786 wszystkie dawniejsze przywileje i swobody. Następnie było własnością Kuczyńskich, potem Zbyszewskich, teraz zaś należy do Józefa Iżyckiego. Liczy ogólnej ludności 2,533 głów, pomiędzy któremi chrześcijan 1,037, starozakonnych 1,496, utrzymujących się z rolnictwa, handlu, fabryk i rzemiosł. Domów murowanych ma 21, drewnianych 195. Znaczniejsze budowle są: kościół parafijalny murowany, pierwotnie drewniany, założony w r. 1440 przez Jana Zbąskiego, po zgorzeniu którego wystawiony teraźniejszy z muru w r. 1452 przez Piotra Zbąskiego, kasztelana lubelskiego, przez czas i przemiany na zbór kalwiński, zrujnowany, odnawiany był w latach 1689 i 1787. Pod względem sztuki niczem nie odznacza się, wewnątrz jednak ma piękny nagrobek Stanisława Zbąskiego z roku 1585, tudzież tablice napisowe nad grobem zaszczytnie znanego w naszej literaturze Grzegorza Piramowicza, zmarłego w r. 1801, który przez lat 24 był tutejszym proboszczem i zostawił liczne pamiątki dobrodziejstw swoich i gorliwości o dobro publiczne. Jest tu dom zwany missyjonarski, w którym mieszczą się teraz księża wikaryjusze i szkółka parafijalna. Są dwie synagogi

murowana i drewniana, 17 murowanych sklepów, młyn wodny zbożowy, tartak, cegielnia, browar i gorzelnia, wszystko ubezpieczone na summę rs. 54,430. Istnieje fabryka płócienek bawełnianych; cechy: kowalski i bednarski, posiadające przywileje od r. 1549, kuśnierski od r. 1669, szewcki od r. 1698, tkacki od r. 1763, rzeźnicki i inne. Jest magistrat, expedycyja pocztowa, szkoła elementarna, apteka, łaźnia; jarmarków słynących w całej okolicy i bardzo uczęszczanych, odbywa się 6 do roku. *F. M. S.*

Kurowka, rzeczka w królestwie Polskiém, wypływa z błot Woli Przybysławskiej, w okręgu Lubartowskim. Płynie obok miasta Markuszowa przez Kurów. Ubiegłszy mil 5, wpada do Wisły poniżej wsi Wólka Profecka. Nie może być spławną.

Kurowo, jezioro w królestwie Polskiém, gubernii Warszawskiej, powiecie Włocławskim, we wsi Kurowo położone, zajmuje przestrzeni morgów 5, głębokie stóp 20.

Kurowski (Mikołaj), arcybiskup gnieznieński, kanclerz koronny, urodził się we wsi Kurowie pod Bochnią, z ojca Klemensa, matki Katarzyny, nauki odbył za granicą, obrawszy sobie stan duchowny, wkrótce został dziekanem krakowskim i kantorem gnieźnieńskim. Na dworze Władysława Jagiełły, jako biegły prawnik używany, za poparciem królowej Jadwigi wyniesiony był na biskupstwo Poznańskie. W zarządzie tą dyjecezyją więcej wad niż przymiotów okazał, odznaczając się niepomiarkowaną chciwością i nieprzystojném jego stanowi życiem. Ztamtąd, po czterech latach, przeniesiony na katedrę kujawską, podobnież nie szczególną pamięć po sobie zostawił. Kanclerzem koronnym był od r. 1399 do 1405. Za wstawieniem się króla potwierdzony przez papieża arcybiskupem gnieźnieńskim w r. 1402, trzymał obok tego jeszcze biskupstwo Kujawskie przez dwa lata. Podług świadectwa współczesnych, łakomy na pieniądze, czém tylko mógł handlował, lubił życie wystawne, gonił za zbytkami i zabawami, dochody zaś kościoła obracał na krewnych. Jako kanclerz atoli, ważne poruczane mu przez Władysława Jagiełłę sprawy publiczne, załatwiał rychło i przezornie. W zatargach z Krzyżakami posłował do nich kilkakrotnie, na wyprawę grunwaldzką wystawił własnym kosztem chorągiew. Takie zaś zaufanie posiadał u dworu, że podczas wojny krzyżackiej, król powierzył mu rządy kraju i wtedy to oskarżony przez królowę o intrygi domowe, gdy jechał do Lwowa usprawiedliwić się przed sądem na niego złożonym, spadł z konia i umarł w r. 1411, zostawiwszy po sobie ogromne bogactwa. Pochowany w Gnieźnie. *F. M. S*

Kurowski (Franciszek Xawery), historyk i archeolog, urodził się w r. 1796 w Warszawie; skończywszy szkoły początkowe, oddany do apteki; po odbyciu praktyki, został subjektem farmacyi. W r. 1816 wyjechał do Wilna i tam przy aptekarstwie uczył się chemii i języków. W r. 1819 powróciwszy do Warszawy, wstąpił do zgromadzenia pijarów w Łukowie, zkąd przeniesiony do kollegijum warszawskiego, uczęszczał na wydział nauk przyrodzonych w uniwersytecie, pełniąc przytem obowiązki nauczyciela historyi naturalnej w szkołach pijarskich. W r. 1823 otrzymał święcenie kapłańskie i tegoż roku został magistrem filozofii, następnie był professorem na Żoliborzu, później kilkakrotnie obierany rektorem i prowincyjałem pijarów, słynął przytem jako dobry kaznodzieja. Umarł w Warszawie w r. 1857. Kurowski od młodości naukom przyrodzonym, a szczególnie chemii oddany, w późniejszych latach, przez przywiązanie do miasta rodzinnego, zaczął z wielką gorliwością i staraniem zajmować się zbieraniem materyjałów do historyi Warszawy, a raczej opisaniem

jej pamiątek i wspomnień, ztąd pracy swej dał tytuł: *Pamiątki Warszawy*. Rękopism przygotowany do druku składał się z dwóch obszernych tomów, które dotąd nie wyszły na widok publiczny i złożone podobno zostały w biblijotece księży pijarów. Wyjątki tylko z niego drukował autor bezimiennie po rozmaitych czasopismach, w *Kalendarzykach politycznych* Radziszewskiego, w *Allelui*, w *Pamiętniku religijno-moralnym*, *Przyjacielu ludu* w Lesznie, w Gazetach warszawskich i t. d., lub osobno, jak *Wiadomość historyczna o kościele księży pijarów w Warszawie* (1836 r., w 8-ce); *Wiadomość historyczna o kościele metropolitalnym warszawskim Ś-go Jana* (1841 r.). Prócz tego jest w druku jego rozprawa pod tytułem: *Rzecz o chemii w Polsce* w *Programacie szkolnym* na r. 1826. Przed swoim zgonem zgromadzone materyjały do ułożenia powyższego dzieła o Warszawie, składające się z notatek lub niektórych rozdziałów, w części od ręki zredagowanych, lecz nie całkowitych, darował ks. Kurowski Fr. Max. Sobieszczańskiemu, dozwalając zrobić z nich użytek do przygotowanego przez tegoż opisu Warszawy. *F. M. S.*

Kurowski (Teodor Stanisław), były polski koronny porucznik, w r. 1797 wykonał pierworys mappy, którą C. C. Jäck w Berlinie, formatu ćwiartki większej przeniósł na kamień, pod tytułem: *Karte von der Woywodschaft Krakau*. *C. B.*

Kurowski (Jan Nepomucen), współczesny, zasłużony w literaturze rolniczej polskiej autor, tłómacz, redaktor i wydawca wielu dzieł. Urodził się w r. 1783 w Poznańskiém, szkoły kończył w Krakowie, w r. 1806 udał się do Paryża dla wydoskonalenia w naukach administracyjnych i gospodarskich, zkąd po trzech latach powróciwszy do kraju, rząd księstwa Warszawskiego mianował go naczelnikiem wydziału do interesów gospodarstwa wiejskiego w prefekturze poznańskiej. W r. 1812 opuścił tę posadę i wziął dzierżawę skarbową majętność Starołęka w Poznańskiém, gdzie zajmując się do roku 1832 gospodarstwem praktyczném, doprowadził je do tak wzorowego stanu, iż król pruski wynagradzając położone w tym względzie jego zasługi, darował mu w dziedzictwo wieś Pławę, którą odstąpiwszy swemu zięciowi, przeniósł się do królestwa Polskiego i tu przez lat 30 wyłącznie, z niezrażoną wytrwałością poświęcał się literaturze gospodarsko-technicznej, redagując i własnym nakładem wydając od 1832—34 r. *Pamiętnik rolniczo-technologiczny*, którego całkowity zbiór wynosi 15 tomów, w 8-ce. Potém od r. 1835 — 60 *Tygodnik rolniczo-technologiczny*, w 16 tomach, w 4-ce, oprócz mnóstwa osobnych dzieł agronomicznych i technologicznych, które albo z najlepszych zagranicznych do użytku naszego kraju przyswoił, albo oryginalnie ułożył i wydrukował. Takiemi są pomiędzy innemi: *O urządzeniu gospodarstw podług zasad rozumowanego rolnictwa* (Warszawa, 1826: 2 tomy, w 8-ce); drugie wydanie tamże, 1844, w 2 tomach, pod tytułem: *Szkoła urządzenia gospodarstw wiejskich*. *Opis gospodarstwa trzypolowego*, tamże, 1829; wydanie drugie tamże, 1836). *Nauka leczenia zwierząt domowych* (tamże, 1836; wydanie drugie poprawne i powiększone, pod tytułem: *Weterynaryja popularna*, tamże 1847. *Wiadomości gospodarskie, każdemu rolnikowi potrzebne* (tamże, 1836, 1837, tomów 2). *O odrodzeniu kartofli* (tamże, 1846). *O warzeniu piwa* (tamże, 1837). *O potrzebie zaprowadzenia jedwabnictwa* (tamże, 1836, w 8-ce). *O wyrozumowanej uprawie kartofli* (tamże, 1835, w 8-ce). *O owadach lasom szkodliwych* (tamże, 1836). *Wypalanie wódki podług najnowszych odkryć* (tamże, 1829; tomów 2). *Wyrabianie spirytusu z buraków* (tamże, 1855, w 8-ce). *Hygiena gospodarczo-weterynaryjna* (tamże, 1857; tomów 2).

Owczarstwo popularne (tamże, 1858). *O oszczędzeniu ziarna siewnego* (tamże, 1859, w 8-ce). *O urządzaniu gospodarstw bezpańszczyźnianych* (tamże, 1861, w 8-ce). W ostatnich latach rząd królestwa Polskiego, oceniając zasługi literackie Kurowskiego, wyznaczył mu pensyją dożywotnią 2,000 złp. rocznie. *F. M. S.*

Kurozwęcki, Zawisza (z Kurozwęk), herbu Róża, biskup krakowski, urodził się w Kurozwękach, z bardzo zamożnej rodziny, z ojca Dobrosława, kasztelana krakowskiego. Nauki odbywał we Włoszech i tam obrał sobie stan duchowny. Za powrotem do kraju spotkały go zaraz godności kościelne. W r. 1364 kanonik katedralny krakowski, archidyjakon tamże 1368 r., kustosz wiślicki 1370 r., wicekanclerz a następnie kanclerz królowej Elżbiety węgierskiej, u której nadzwyczajne posiadał łaski i za jej powodem 1380 r. został biskupem krakowskim. Miał także wielką powagę i znaczenie u króla Ludwika, ztąd na zjeździe urzędników koronnych w Budzie 1381 r., król uformowawszy triumwirat złożony z Zawiszy, Dobiesława jego ojca, i Sędziwoja z Szubina, wojewody kaliskiego, zdał im całą swą władzę w Polsce. Było to ostatnią nagrodą Różyców i Małopolan za wieloletnią ich pomoc dworowi. Nieograniczone wszechwładztwo w kraju jaką posiedli, urzeczywistniło najzuchwalsze uroszczenia ich dumy. Pomiędzy nimi przodował biskup Zawisza, który się odtąd Vice-Regem mianował, gorsząc cały kraj swoim przepychom, zbytkami i swawolą. O nadużyciach popełnianych przez niego, dużo opowiadają współcześni; zebrał to wszystko treściwie Szajnocha w dziele *Jadwiga i Jagiełło* (wydanie drugie, tom I, str. 195—210). Mimo atoli płochości życia, nie był on zupełnie z zalet ogołocony i przeplatał zdrożności zasługami. Zakładał liczne kościoły, fundował kollegijum mansyjonarzy w Krakowie, uposażał ubogie parafije i t. p. Umarł w r. 1382, w młodym jeszcze wieku, nagłą śmiercią, pochowany w Krakowie z niewidzialnym przedtém przepychem. *F. M. S.*

Kurozwęcki (Krzesław), z Kurozwęk, z tejże samej rodziny, biskup kujawski, kanclerz koronny, urodził się w Chodowie; w stanie duchownym przechodząc różne stopnie kościelne, był dziekanem krakowskim. Biskupstwo otrzymał od króla Olbrachta w r. 1493, kanclerzem koronnym został w r. 1485. Jeździł w poselstwie w r. 1496 do Stefana, wojewody multańskiego, z żądaniem pomocy przeciwko Turkom, z czego wynikła owa nieszczęśliwa wyprawa wołoska, którą Kurozwęcki mocno królowi odradzał. Pasterz przykładny, biskup gorliwy w zarządzie swoją dyjecezyją. Kościół katedralny zaniedbany od poprzedników podniósł i ozdobił, karności pomiędzy duchowieństwem przestrzegał, niektóre bezprawne pomiędzy niemi zwyczaje wykorzenił, zwoławszy na ten cel synod w Sobkowicach, w archidyjakonacie Pomorskim, na którym poprawił wiele rzeczy, które z karbów swoich wyszły. Umarł w Olborzu 1503 r., pochowany w katedrze włocławskiej. Jest w druku jego mowa miana na pogrzebie Jana Fredry, wojewody ruskiego w r. 1497, umieszczona w *Swadzie polskiej* Danejkowicza Ostrowskiego (Część VI, księga 17). *F. M. S.*

Kurozwęki, miasto prywatne w gubernii Radomskiej, w powiecie Stopnickim, na wyniosłej z wapiennego kamienia górze, położone nad rzeką Czarną, od miasta Staszowa wiorst 5 odległe. Gniazdo znakomitej i możnej rodziny Kurozwęckich, herbu Poraj, która wygasła na Piotrze podskarbim wielk. kor. w r. 1495. Córka jego wydana za Jana Lanckorońskiego, łowczego sandomierskiego, wniosła mu ze znacznemi dobrami i Kurozwęki. Na początku XVIII

wieku było dziedzictwem Sołtyków, od tych zaś w spadku familijnym należy teraz do Pawła Popiela. Starożytny z ciosowego kamienia tutejszy kościół parafijalny odległych sięga wieków; w r. 1487 wyżej wspomniony Piotr Kurozwęcki, zbudowawszy przy nim klasztor, oddał go kanonikom regularnym lateraneńskim, których następni dziedzice Lanckorońscy, przeszedłszy za panowania Zygmunta Augusta na wyznanie helweckie, usunęli i kościół na zbór kalwiński zamienili. Z tej samej rodziny Zbigniew Lanckoroński, podkomorzy sandomierski, w r. 1619 powróciwszy na łono Kościoła katolickiego, oddał kościół pierwotnym właścicielom, uposażywszy go na nowo, przyozdobiwszy i przywoławszy do niego kanoników regularnych, którzy się tu utrzymywali do r. 1827; pierwszy oddany został księżom świeckim, klasztor zaś, matka teraźniejszej dziedziczki, hr. Anastazyja Sołtykówna, przerobiła na szpital i oddała go w r. 1843 pod zarząd siostr miłosierdzia. Gmach ten kilkakrotnie przerabiany, zaledwie kilka śladów starożytnej budowy na sobie dochował; wewnątrz nie zawiera nic osobliwego, oprócz pięknego obrazu Boga Rodzicy w wielkim ołtarzu w XV wieku malowanego. Zamek, a raczej pałac tutejszy, wznieśli Lanckorońscy, a przynajmniej przerobić go musieli. Wewnętrzne bowiem jego założenie przypomina budowy XVI wieku. Wystawiony na nizinie, prawie nad samą rzeką i angielskim otoczony ogrodem, zewnątrz ma postawę tegoczesną, jest mieszkalny i dobrze utrzymywany. Teraźniejsza ludność Kurozwęk. wynosi w ogóle 780 głów, pomiędzy któremi jest chrześcijan 562, starozakonnych 218, utrzymujących się z rolnictwa. Domów ma murowanych 20, drewnianych 93, do znaczniejszych budowli należą: kościół parafijalny z ciosu, kościołek ś. Rocha, klasztor czyli szpital sióstr miłosierdzia, wszystko ubezpieczone na summę rsr. 19,220. Są tu cztery cechy: rzeźnicki, szewcki, sukienniczy i krawiecki. Władze miejscowe składają: magistrat, urząd skarbowy, dozór bóżniczy. Jest szkoła elementarna. Jarmarków wyznaczonych ma 6, lecz te, z powodu bliskości innych miast, nie odbywają się. *F. M. S.*

Kurpie, Kurpiele, obówie na nogi, okrywające tylko stopę po kostki, plecione zwykle z łyka lipowego lub z rzemienia. Zowią się one inaczej *chodaki*, u górali *kierpce*, u Rusinów podlaskich nad Bugiem *postoły*. Plemię mazowieckie osiadłe w puszczach Ostrołęckiej i Myszenieckiej, z powodu tego obówia przybrało nazwę *kurpi* albo *kurpików* (ob.), jak Ruś nad-Bużna *postolników*. Krakowiacy wyśmiewając swoich z gór sąsiadów, przezywają ich *kierpcarzami*. *K. Wł. W.*

Kurpie, Kurpiki. Gałąź bujnego szczepu Mazurów, osiadła od wieków w puszczach Mazowieckich, ciągnących się od okolic miasta Ostrołęki ku granicom właściwym Litwy. Plemię to zamieszkawszy ogromne puszcze, wyrobiło, odpowiednio do ziemi która była mu ojczyzną właściwy charakter, gospodarstwo i sposób życia. Kurp', mało mając ziemi plennej do uprawy, zwrócił całą swę uwagę na korzystanie z plonów, które puszcza dać mu mogła. Dlatego mniej był rolnikiem, a głównie łowcem i bartnikiem. W około swej budy (chaty), na małych półkach, zakładał ogrody warzywne, w których len i konopie główne zajmowały miejsce, gdyż z nich niewiasty wyrabiały potrzebne płótno nietylko na domowy użytek ale i na sprzedaż. Kilka krów dawało nabiał, a trzódka owiec właściwego puszczy gatunku, dawała wełnę na sukmany i spodnie, skóry na kożuchy, mięso na pokarm i łój na okrasę. Na małych półkach, zanim poznano kartofle, sieli Kurpie grykę i groch, oprócz żyta na chleb. Groch był i jest ulubioném przysmakiem na całém Mazowszu i przyprawą uczt weselnych, jak gryczane placki dotąd. W Nowogrodzie przy ujściu Pisny do

Narwi, zamieszkali w nim Kurpie zwani są *gryczanami*, dla tego, że się trudnią wypiekaniem i sprzedażą ulubionych placków gryczanych. Kurp' osiadły w dzikiej puszczy, nie mógł zbierać się w większe jak gdzieindziej gromady wioskowe, ztąd rozrzucone ich osady pierwotnie pojedyńczo, zaledwo później po wytrzebieniu drzew, zaczęły układać się w większe wioski. Życie samotne, w szczupłém gronie własnej tylko rodziny, wyrobiło w nich charakter dziki i szorstki, uniesienia gwałtowne, zręczność niezwykłą ciała, wytrzymałość na wszelkie trudy. Zawołany łowiec, słynny z celności w strzelaniu, co uwieczniono przysłowiem: „Strzelać jak kurp". Jest mściwy i zawzięty, nie umiejący łatwo przebaczyć krzywdy czy urazy. Od wieków osiadlszy wielkie puszcze Mazowieckie, w pomnikach piśmiennych, pod właściwą swoją nazwą, pojawiają się dopiero w XV wieku, jako mieszkańcy puszcz: Łomżyńskiej, Skwańskiej i Ostrołęckiej. O dawności ich siedzib, dowodzi najlepiej *Prawo bartne*, które Krzysztof Niszczycki, starosta ciechanowski i przasnyski, dzierżawca starostw w wielkich lasach zamieszkałych przez kurpiów, zebrał z ich podań ustnych, spisał i ogłosił drukiem. Prawa te zachowywane tradycyją jedynie, święcie pomiędzy kurpiami szanowane, sięgają niewątpliwie Bolesławowskich czasów, jak i wiele artykułów *Statutu wiślickiego*, które Kazimierz Wielki spisać kazał. Kurpiom-bartnikom, a stróżom pszczolnictwa leśnego dzikich pszczół, zawdzięczamy wyrobienie bogatego języka bartniczego, który wiekami się urabiał i wzbogacał. Nazwę swą wzięli od obówia kurpiów, które noszą powszechnie w miejsce butów. Kurp' od dziecinnego wieku zaprawiał się do trudów i na dzielnego strzelca; przed upowszechnieniem strzelby ognistej, z łuku, siedmioletni kurpik musiał strzałą z wierzchołka wyniosłej sosny lub dębu, zrzucić przez ojca położony kawał chleba, zanim go mógł spożyć, później go kulą z ruszniey strącał. W dawnych wiekach swobodny kurp' polował po całych puszczach, pędził za niedźwiedziem, którego skóra dawała piękny grosz, a łapy i połęgwica wyborny przysmak, krzepiący jego siły i odwagę, polował na brodate żubry i tury i rącze jelenie, darł się na drzewa by z leśnych pszczół barci zbierać plastry miodu i wosku. Stawiał więcierze na swoich jeziorach i rzekach, a zwierz dziki, jak ptastwo i ryby równą mu daninę dawały. Nie znał tego, ktoby mu zuchwale poważył się wzbronić łowów w nieprzejrzanych kniejach, byle tylko miał proch i strzelbę, nie pytał granic, ale szukał zwierzyny. Był to pan puszczy, wolny jak cietrzew, krzepki by niedźwiedź, zwinny jak wiewiórka. Bartnictwo, łowy i ćwiczenia w strzelaniu były wyłączném niemal zatrudnieniem kurpia. W obecnych czasach, gdy przetrzebiono puszcze, niektóre nawet wycięto, poniszczono barcie pszczół leśnych, a zwierzyna wyginęła i strzelby nie ma, musieli zubożeni Kurpie zmienić sposób życia; trudnią się więc teraz najwięcej ścinaniem drzewa, skrobaniem kory, wywózką i orylką czyli spławem wodą. Przytém do uprawy roli zaczynają się brać więcej. Osady kurpiów rozciągają się obecnie w dwóch dzisiejszych gubernijach, t. j. Płockiej i Augustowskiej; w tej ostatniej liczą ludności tego pokolenia do 17,000 z górą, w Płockiej dwa razy więcej. Zwyczajnym ubiorem kurpia jest sukmana z ciemno-siwego sukna, z klapami granatowemi, ze stojącym kołnierzem, z tyłu fałdowana, z kieszeniami po bokach, przepasana pasem czerwonym lub różnokolorowym gdańskim; kamizelki w święta tylko używa, *kapalus* (kapelusz) na głowie nizki z wązkiemi skrzydłami, sznurkami szychowemi z kutasami przewiązany, ustrojony *psiorem* (piórem) pawiem. *Chodacki* (kurpie) na nogach z łyka lipowego lub ze skóry, koszula biała, pod szyją na *fatto-*

rek (wstążkę) czerwony związana, spodnie sukienne lub płócienne. Kobiety chodzą w powszedni dzień w sukmanach burych lub siwych, spódnice w pasy swojej roboty noszą, chustka duża na głowie raz w tyle związana, latem bosą lub w kurpiach, w zimie w trzewikach z czarnej skóry. W Niedzielę lub święta, dziewki ubierają się w gorsety różnokolorowe, spódnice kramne perkalowe jaśniste, chustki na głowie w tyle raz wiązane, noga czysto obuta w pończochy niciane lub wełniane i trzewiki sukienne, najwięcej niebieskie na wysokich korkach, koszule białe cienkie płócienne wyszywane przy kołnierzu, ramiączkach i rękawach, czerwonym *gurem* (sznurkiem). Na piersiach szkaplerz na czerwonej wstędze, na szyi mnóstwo korali prawdziwych i bursztynowych noszą. W zimie zamiast gorsetów letnich, ubierają się w kaftany czyli gorsety sukienne z rękawami, granatowe lub zielone z tyłu fałdowane, w stanie guziki, czepek pod chustką na głowie. Ubiór ten w Augustowskiem zmienia się nieco; sukmana bowiem z sukna grubego szarego, u chłopaków krótka nad kolana, u starszych dłuższa po kolana, z tyłu wiele i szeroko fałdowana, z kieszeniami wyżej bioder, pas rzemienny szeroki lub wełniany czerwony, kamizela z perkalu czerwonego w żółte kwiaty, spodnie szerokie płócienne lub sukienne białe z wypustką czerwoną albo zieloną, kapelusz nizki, nogi obwinięte onuczami płóciennemi po nad kostkę, na które wkładają kurpie z łyka lub ze skóry bydlęcej. Zamożniejsi noszą surdut długi z sukna grubego granatowego i spodnie takież: na głowie czapkę rogatą z barankiem, buty w święto, chodaki do roboty. Jak są gościnni, ludzcy i uprzejmi, tak krzywdy wyrządzonej pamiętni i szukają prawa odwetu. Przykład niedawnych czasów da nam o tem dobre wyobrażenie. Stary Kurp' w lesie na granicy pruskiej zabił jelenia, ukrywszy, by go później do domu mógł uwieść bezpiecznie. Strażnik królewski dostrzegł to, skrył się więc na zasadzce chcąc ukarać leśnego złodzieja. Ze zmrokiem kurp' zbliżył się z ostrożnością po zdobycz zachowaną, gdy strażnik pruski chcąc go tylko postrzelić, zabił na miejscu. Syn wiedząc o wyprawie ojca, prędko odkrył morderstwo, uniósł martwe zwłoki na barkach do domu, uczcił je pogrzebem i zarazem na mogile srogą zemstę poprzysiągł. Jakoż wkrótce dowiedziawszy się o mieszkaniu strażnika, z nabitą strzelbą w nocy podsunął się pod okna domostwa. Ogień palił się na kominie, przy nim siedział zabójca starego kurpia, trzymając na kolanach małe dziecię. Ten widok mimowolnie go poruszył, ale wkrótce zemsta przemogła, wymierzył, a za odgłosem wystrzału, upadł strażnik, wypuszczając z martwych rąk dziecię, trafiony kulą w samo czoło. W starej Mazowsza puszczy Skwańskiej, osiadli Kurpie od r. **1652**, nie robią pańszczyzny i żadnych danin oprócz czynszu umiarkowanego nie uiszczali, należeli więc do zamożniejszych włościan. Na piaskach rodzą się obficie wyborne kartofle, przy błotnych nizinach kapusta, hodują znaczne trzody wieprzy, przy kartoflach i obfitej okrasie więcej kurp' przysmaków nie potrzebuje, gdy stół jego zbogaca jeszcze nabiał i wieprzowe mięso. Obuwie sam sobie plecie, a pracowitsze od mężów niewiasty i dziewki, sukno na *samodziałku* (sukmanę) i płótno na koszulę wyrabiają. Furmanka, główny ich dochód stanowi: konie też Kurpi lubo nadzwyczajnie małe, są wytrwałe, rącze, prawdziwe bieguny, nie zwalniają one biegu i po suchym piasku; wielkie bogactwo mieszkańca leśnego, który do ich wyżywienia, nie potrzebuje dobieranej paszy. Do zarobku potrzeba policzyć kopalnie bursztynu (ob.) w których ochotnie pracują. Kurpie w okolicach Myszeńca, nie używają innego narzędzia, jak prostego kółka do przędzenia, z brył bursztynów umieją wyrabiać piękne sztuki do fajek, perełki, filiżanki i t. p., że i najlepszy tokarz lepiej nie wyrobi. Po lasach trzymają niemało

bydła, a wyrabiane wozy, brony, kopańki, łopaty, na jarmarkach sprzedają; wiele też grzybów suszonych dowożą Warszawie. *Gocie*, są zwani ci kurpie, którzy *zaciąg* czyli *pańszczyznę* odrabiają. Zachowując te wszystkie zwyczaje i obrzędy co kurpik, różnią się nieco ubiorem: noszą sukmany długie z domowego sukna; parobczaki w święta występują w spencerkach granatowych i takichże spodniach, z pasami różnokolorowemi. Kapelusze, jak kurpie przybrane mają. Niewiasty i dziewki jednakowo z kurpiankami w ubiorze się noszą. Zachowują też zwyczaj, że weselnicy u *Gociów*, drugiego dnia po weselu idą na dzień dobry z muzyką do dworu. Drużbowie na kijach przywiązawszy chustki, powiewają jak chorągwiami. Jeden z nich występuje jako dobosz dziwacznie przybrany: zamiast kaszkieta, ma na głowie baryłkę, ręce słomą pookręcane, a niosąc przed sobą ceber dnem przewrócony, bębni na nim z całej siły. Z taką paradą wchodzą do dworu; kiedy ich we dworze przyjmą, uczęstują wódką, wytańcowawszy się parę godzin, odchodzą, dziękując swemu państw tymi słowy: „Pseprosomy wielmoznych państwa, ześmy sobie subiekcyi narobili.” Wróciwszy do domu, hulają przez tydzień lub dni kilka, stosownie do swojej zamożności. Tak u kurpi jak u gociów, gdy chłopak żeni się z wdową, albo dziewka idzie za wdowca, dziewka i chłopak po ślubie oknem wchodzą do chaty, w tej myśli, że gdy pierwszy mąż i żona umarli, a wchodzili drzwiami, najlepiej im wleźć oknem, a przez to nie umrzeć w tak rychle. Domy ich mieszkalne i zabudowania celują nad innych włościan sąsiednich, nawet mazurów. Nie zobaczy tu w izbie cieląt, prosiąt i gęsi pomięszanych z dziećmi kmiecia; dom zazwyczaj w węgieł postawiony, obszerny, okna jasne i duże, częstokroć okiennicami malowanemi opatrzone. Wewnątrz izba jedna obszerna, druga mniejsza, czysto utrzymane, piec zwykle z polewanych kafli; na półkach ustawione misy i narzędzia kuchenne, w głębi stół ochędożny, a przy oknach warsztaty tkackie. Dawniej na ścianie w izbie każdego niemal domostwa wisiała strzelba i torba borsucza. Alexander Połujański mówiąc o kurpiach w gubernii Augustowskiej osiadłych pisze: „Pobożność kurpiów widzieć się daje w obchodzie dni świątecznych i uroczystości kościelnych. Swięto Niedzieli, zaczyna się zwykle od południa w Sobotę; dni świętych Patronów święcą tylko do południa. Do kościoła uczęszczają zwykle gromadami, *kompanijami*. Każda prawie wieś, stanowi rodzaj bractwa kościelnego, i posiada swe chorągwie, obrazy i bębny, z którymi udaje się do kościoła processyjonalnie, śpiewając pieśni nabożne. Do niesienia tych godeł pobożności, wybrane są stosowne osoby, strojnie ubrane. Chorągwie noszą dziarskie parobczaki, w długie kapoty ubrani i czewonym pasem przepasani. Niesienie obrazów, należy do urodziwych dziewcząt, które ubierają się w białe spódnice i czerwone gorsety, na plecy zarzucają sobie fartuchy płócienkowe w pasy, na głowie zaś noszą kołpak z aksamitu czerwonego lub czarnego, wstążkami kolorowemi, kwiatami lub szychem i innemi świecidełkami ubrany. Bęben i śpiewy daleko ogłaszają pochód takiej kompanii przez puszczę. Jeśli w jakie święto bractwo nie idzie do kościoła, wówczas taką processyę cała wieś odbywa do najbliższego od wsi krzyża lub figury poświęconej. Gdy panuje epidemija, lub innego rodzaju powszechna jaka klęska, processyja taka, odbywa się w pole, lub na drogi krzyżowe, i tam stanąwszy całe zgromadzenie, słucha pobożnie *Ewangelii* przez *promotora* włościanina czytanej, a następnie kazania lub nauki duchownej tegoż; po czém wszyscy składają na to miejsce po gałązce drzewa lub inne drobne przedmioty, i to zowią *zakopaniem Ewangelii*, przez co miejsce to, uważa się za poświęcone i odbierające cześć

religijną, służy przez czas niejaki za stacyję kompanii pobożnej, aż nim inne na ten cel miejsce wybrane nie będzie. Chrzciny, gody małżeńskie i zabawy w dni świąteczne kurpie odbywają zwykle w karczmie przy kieliszku, śpiewach i skokach z tą osobliwością, że mężczyźni w swojém kółku, kobiety zaś oddzielnie się bawią. Gdy rodzice chcą ożenić syna i obmyślą dlań narzeczoną, wyszukują wymownego i śmiałego swata, *rajem* zwanego, który z konkurentem udaje się do wsi, gdzie obmyślona oblubienica mieszka, i tam pozostawiwszy go u sąsiada, sam idzie do rodziców oblubienicy z prośbą o jej rękę. Jeśli ci zgadzają się, to raj wprowadza oblubieńca do oblubienicy i po umowie tyczące się jej posagu, oboje narzeczeni razem idą do karczmy po wódkę, poczém gdy już ta uczta odbędzie się w domu narzeczonej, umowa zerwaną być nie może. Po zapowiedziach cała rodzina narzeczonego wraz z rajem i grajkiem zbiera się do domu narzeczonej na hulatykę, podczas której rodzice obojga narzeczonych naradzają się, gdzie młodzi mieszkać mają? Jeśli u rodziców młodziana, to się zowie na *ojczyźnie*, jeśli zaś u rodziców dziewicy, to mówią, *że się ożenił do niej*. Jadąc do ślubu, narzeczona z matką i przyszłą teścią, oraz ze starszemi kobietami i grajkiem, siada na pierwszej bryce; narzeczony z ojcami i rajem na drugiej: drużbowie, druchny i dalsi goście zajmują następne bryki. W kościele podczas ślubu, gdy kapłan ma związać ręce ślubujących, tak młodzian jak i dziewica przekładają po kilkakrotnie rękę na wierzch, aż nim kapłan sam je ułoży: każde z nich ubiega się o położenie ręki na wierzch dla tego, że podług ich przekonania, ta osoba pierwej umrze, której ręka będzie pod spodem. Po ślubie znowu odbywa się wesele, najprzód w najbliższej karczmie do nocy, a potém w domu dla państwa młodych obmyślonym. Gdy czas oczepin się zbliża, panna młoda znika, a pan młody szuka ją i znalazłszy, musi ją wykupić od obecnych kawalerów; poczém matrony sadzą ją na dzieży chlebnej i wkładając czepiec na głowę uczą pożycia małżeńskiego; *raj* zaś zbiera składkę pieniężną na czepek. Wreszcie zabawa przedłuża się stosownie do zamożności państwa młodych i zapasów wódki, której wypijają 15 do 20 garcy. Pogrzeb osób dorosłych również kończy się stypą w karczmie przy kieliszku odbytą" (*Wędrówki po gubernii Augustowskiej w celu naukowym odbyte* Warszawa, 1859 r.). W których domach mieszkają na wydaniu dziewczęta, nad oknami ścianę zdobią zielem i kwiatami, malują ją białém wapnem, podwórze zaś całe naprzeciw domu wysypują żółtym lub białym piaskiem, w różne floresy, aby było wedle wyrażenia *jak śnureczkiem*. W puszczy Skwańskiej jak w okolicach Myszeńca i Ostrołęki, kurp' parobek po oświadczynach już żadnego nie zna rozdziału z dziewką, prosty wszakże taki związek miłośny jest w poważaniu. Jeżeli przeniewierzy się kochanka, narzeczony idzie na górę gdzie dziewczyna zwykle sypia, i wszyskie pierze z całej pościeli na wiatr wysypuje. Taka kara jest haniebną dla kurpianki; od tej chwili doznaje wzgardy powszechnej, a żaden parobczak już się z nią nie wdaje. Podobnie, jeśli po oświadczynach, kurp' opuści kochankę, już nigdzie się w gospodzie pokazać nie może, wszędzie go zbiją na kwaśne jabłko, i jako niepoczciwiec jest uważany. Pierwsze w dziejach naszych wystąpienie zbrojne kurpi, znajdujemy w dziejach w czasie zamieszek panujących w okresie Augusta II i Stanisława Leszczyńskiego. Na odgłos wkroczenia Szwedów pod Karolem XII, Działyńska, wojewodzina chełmińska, małżonka Tomasza Działyńskiego (herbu Ogończyk, zmarłego podług Niesieckiego 1714 r.), znając odwagę i zręczność w strzelaniu kurpiów, zebrawszy ich do 6,000, pierwsza, z zwycięzkim sztandarom Szwedów opór stawiła. Wysłane oddziały przeciw

nim rozbite lub wymordowane zostały, a gdy trzysta Szwedów na cmentarzu miejskim w Ostrołęce obwarowało się, kurpie uderzyli, szturmem zdobyli i wszystkich zabrali. W roku 1702, gdy Karol XII z Leszczyńskim wyruszył z Torunia w Styczniu, ciągnąc ku Grodnowi przeciw siłom Piotra Wielkiego tam zgromadzonym, kurpie, którzy przysięgli na wierność królowi Augustowi II, zebrawszy się gromadnie, najprzód ubezpieczyli wszystkie drogi do puszczy prowadzące, porobiwszy z drzew zasieki, i gdy król szwedzki przyciągnął do Myszeńca, korzystając z błotnistej tam posady, usadowili się za wałem i rowami wodą napuszczonemi, broniąc tego przejścia tak dzielnie, że cała potęga niecierpiącego przeszkód Karola XII wstrzymaną została, a kurpie ośmielili się podać mu nawet warunki, po wypełnieniu których, dopieroby mógł bezpiecznie przez lasy ich i siedziby z wojskami przechodzić. Zdumiał się król szwedzki, że *chłopy bez butów*, jak kurpi nazywał, śmieli mu stawiać zuchwałe przeszkody. W krwawej bójce, straciwszy najwaleczniejszych żołnierzy, uciekł w towarzystwie tylko jednego drabanta, do Szczuki podkanclerzego, pod Łomżę; ale wkrótce z większemi nastąpił siłami, a gardząc kurpiami, poszedł na przebój z przywykłym do zwycięztwa żołnierzem, mszcząc się srodze i nie przebaczając żadnemu kurpikowi. Do tego okrucieństwa krwawą zemstą wiedziony posunął się Karol XII, że nietylko każdego z brańców powieszeniem na drzewie karał, ale nawet męczarnią przymusza', iż własnymi rękoma jeden drugiego wieszał. Król Stanisław Leszczyński pod d. 18 Kwietnia 1708 r. (*Księgi grodzkie łomżyńskie* n. 259), wydał rozkaz Kożuchowskiemu staroście łomżyńskiemu, ażeby bunty tego ludu uśmierzył, a winnych na gardle pokarał, ale licznym i dobrze uzbrojonym zastępom kurpi, Kożuchowski ze szczupłemi siłami nic poradzić nie mógł. Dopiero w r. 1711, kiedy Szembek objął starostwo Łomżyńskie, potrafił niektóre oddziały kurpi poskromić, ale zupełnie uśmierzyć ich nie zdołał. Kurpie w odwecie, podsunęli się pod Łomżę, ponawiali nowe napady na samą Łomżę, i zabrali na swój użytek bór i łąki Jedynaczewskie. W jednym z napadów na Łomżę, spalili przedmieście Skowronki. Mieszczanie wyniszczeni przez wojny i znękani przez kilkokrotne morowe powietrze, słabo się bronili nie mogąc stawić silnego oporu. Po śmierci Augusta II w r. 1733 gdy wybuchła wojna o tron polski, kurpie stanęli w obronie praw króla Stanisława Leszczyńskiego. Wiele czasu i krwi kosztowało, nim ten lud uparty, mężny i zręczny w strzelaniu, pokonanym został. Kilka tysięcy wojsk rossyjskich trupami swymi użyźniło te puszcze, a nie wpierw kurpie uznali Augusta III za pana, aż generał Szteinflicht cofnął się z zastępem swoich Szwedów, a Rubinder pułkownik szwedzki haniebnie ich zdradziwszy, nieprzyjacielską przyjął służbę (*Historyja życia N. Stanisława I króla polskiego r. 1744*). Na czele tego ludu stał wtedy kurp' Konwa, wodzem od nich wybrany. Ten w licznych walkach z rossyjanami dał dowody wielkiego męztwa i zdolności. W lesie Jedynaczewskim, o pół mili od Łomży, pokazują do dziś dnia mogiłę w miejscu, gdzie wykrudowana łąka nosi nazwę *Rycerki*, pod którą spoczywają zwłoki tego wodza kurpiów poległego w bitwie z rossyjanami. W r. 1736 August III, polecił Mniszchowi marszałkowi wielkiemu koronnemu ukrócić kurpi i zagony ich pohamować. W roku 1794 i 1809 dali dowody świetnej odwagi i dzielnego męztwa. Lubo u mieszkańców puszcz, tak jako w górach, stare zwyczaje dłużej się utrzymują, uległy one przecię i tu zmianom. Ze starożytnych obrzędów wiele poszło w zapomnienie; dawne obuwie kurpiów, od którego swą nazwę przybrali, coraz z użycia wychodzi, a buty skórzane miejsce ich zastępują. Nigdzie więcej

nasz wieśniak nie pali tytoniu jak tu na puszczach. Kurp' nie ruszy się bez fajki, nawet dzieci od lat 12 przejmują ten nałóg. Kradzież pomiędzy niemi prawie nieznana, zostawione bez dozoru na polu ładowne wozy z zaprzęgami, konie puszczone na całe lato w lasy i tylko w nagłej potrzebie przypędzane do domu, a żaden nie zginie, chyba gdy z obcej strony złodziej się zakradnie; wstrzemięźliwość szczególniej przyjęła się między kurpiami, popierana gorliwie przez zacnych i szlachetnych kapłanów. Z jej rozszerzeniem i ustaleniem, wzmogła się między kurpiami nieznana dotąd zamożność. Mowa ich trzyma środek pomiędzy kaszubskiém narzeczem a mazowieckiém. Piosnki kurpiów odznaczają się zarówno dosadnością wyrażeń dobitnych, w oddaniu każdej myśli, jak i prawdziwym dowcipem. Pokolenie kurpiów rozsiedlone w Płockiém i Augustowskiém, w dawniejszych wiekach liczniejsze bez porównania było, gdy z dwóch puszcz Myszenieckiej i Ostrołęckiej stawało do boju po 6,000 strzelców; ze zniszczeniem lasów i puszcz, wiele kurpiów szło na wsie okoliczne i zatarło w sobie typy właściwe. Obszernie o Kurpiach ob. *Zarysy domowe*, K. Wł. Wojcickiego (Warszawa, 1842 roku, t. II); A. Połujańskiego: *Wędrówki po gubernii Augustowskiej w celu naukowym odbyte* (Warszawa, 1859 roku). *K. Wł. W.*

Kurpiński (Karol), jeden z najznakomitszych polskich kompozytorów, w swoim czasie nader ulubiony, czynny i wpływowy na rozbudzenie u nas smaku do muzyki; urodził się d. 6 Marca 1785 r. we wsi Włoszakowice, powiecie Wschowskim w. ks. Poznańskiem (majątku księcia Sułkowskiego), z ojca Marcina organisty i matki z Wańskich. Pierwszą muzyki naukę odebrał w domu rodzicielskim i w 12 roku życia swego został sam organistą w Sarnowie, miasteczku bliskiem Rawicza. Na parę lat przed końcem ubiegłego wieku, za sprawą wuja swego Rocha Wańskiego, basetlisty prywatnej orkiestry starosty Felixa Polanowskiego w Galicyi, został drugim skrzypkiem tejże orkiestry. Mając sposobność bywania we Lwowie, odwiedzał tamtejszą operę, pracował nad nauką kompozycyi, a w r. 1804 dyrygował już przedstawieniem opery *Cerulik Sewilski* Paisiellego, u podczaszego Czackiego. Po śmierci Wańskiego, opuścił dotychczasowe miejsce i udał się w r. 1810 do Warszawy, gdzie za zaleceniem Bogusławskiego, mianowany został drugim skrzypkiem orkiestry teatru pod dyrekcyją Elsnera zostającej. Skrzętnością, pilnością i gorliwością zjednał sobie wkrótce zaufanie dyrekcyi, przewodniczył repetycyjom i chórom i zastępował Bogusławskiego, gdy ten wyjeżdżał na prowincyję. Już i kompozycyjami dał się poznać, a ukształcenie swe muzyczne prawie sobie tylko samemu był winien; nabył je to przeglądaniem partycyj, to czytaniem dzieł teoretycznych, rutynę zaś w traktowaniu orkiestry, w dyrygowaniu nią, dawniej już posiadał i praktyką ciągłą wydoskonalił. Odtąd stał się i nauczycielem, który niejednego pomocnika artystom opery dostarczył, był dyrektorem zdolnym, sprawnym i mającym szacunek u artystów opery i orkiestry, którym przewodniczył przeszło lat 30, był kompozytorem w każdej niemal gałęzi muzyki wokalnej i instrumentalnej i autorem kilku dzieł teoretycznych. Do liczby uczennic, należała i żona jego Zofija z Brzowskich, która po raz pierwszy wystąpiła r. 1824 r. w roli Annetty w *Frejszycu*, i lubiona śpiewaczka Barbara Majerowa. Do zasług jego muzyczno-dramatycznych, policzyć należy długoletnie prace około wystawienia na scenie mnogich oper różnych autorów, z których kilka sam tłómaczył, jak np. *Małżeństwo tajemne* Cimarosy; on to zaznajomił publiczność z operami Bojeldieugo, Aubera, Rossiniego, z Meyerbera *Robertem* i t. d. W doprowadzeniu opery do wystawienia jej przyzwoitego,

w dyrygowaniu nią, dawał zawsze dowody zdolności, energii i ognia, których pamięć do dziś dnia przechowała się w teatrze. I nie byłby może jeszcze usunął się od tych prac, ale przywykły do prowadzenia innych, nie mógł pozwolić by go prowadzili nieumiejętni lub mniej zasłużeni i by scenę narodową zalegali przybysze i mierności. Jego liczne opery, melodramata, komedyjo-opery w liczbie dwudziestu kilku, przez tyleż lat urozmaicały widowiska nasze teatralne. Pierwsza z tych prac: *Dwie chatki*, a więcej jeszcze druga: *Pałac Lucypera* (1811, opera komiczna w 3 aktach, za którą otrzymał kosztowny pierścień od Fryderyka Augusta króla saskiego i księcia warszawskiego) zyskały mu od razu powszechną wziętość, którą ciągle utwierdzały następne tego rodzaju różnych rozmiarów dzieła, jak: *Oblężenie Gdańska*, (melodrama, 1811); *Marcinowa w Seraju* (w dwóch aktach, 1812); *Ruiny Babilonu* (w trzech aktach, 1812); symfoniczna muzyka *Bitwa pod Możajskiem* (1812 w Grudniu); *Szarlatan* (opera komiczna w 2-ch aktach Al. Żółkowskiego, 1814); *Łaska imperatora* (1814); *Królowa Jadwiga* (słowa Niemcewicza, 1814); *Agar na puszczy* (scena liryczna, 1814); *Alexander i Apelles* (w 1-ym akcie, 1815); *Nagroda* (1815); *Mała szkoła ojców* (w 1-ym akcie, słowa Dmuszewskiego, 1816); *Nowe Krakowiaki* (w 2-ch aktach, 1816, niby dalszy ciąg Krakowiaków i Górali Stefaniego); *Dziadek* (w 1-ym akcie, słowa Osińskiego, 1816); *Hero i Leander* (scena liryczna, 1816); *Jan Kochanowski* (w 2-ch aktach, słowa Niemcewicza, 1817); *Bateryja o jednym żołnierzu* (1817); *Książę Czaromysł* (w 2-ch aktach, słowa Żółkowskiego, 1818); *Zamek na Czorsztynie* (w 3-ch aktach, słowa hr. Józefa Krasińskiego, 1819); po przedstawieniu której, artyści i amatorowie rodacy pod przewodnictwem hrabiny Chodkiewiczowej, ofiarowali mu medal złoty z popiersiem jego z jednej, a napisem: „Za piękne twory harmonii" z drugiej strony, i list honorowy przez 50 najznakomitszych podpisany osób: *Zbigniew* (tragedyja liryczna z chórami, 1819); *Kalmora* (opera w 2-ch aktach, słowa Brodzińskiego 1820); *Leśniczy w uszczy Kozienickiej* (opera, 1821); *Kazimierz Wielki* (melodrama z muzpyką) Doliczyć tu należy dwie komedyjo-opery: *Mieszczanin i szlachcic* i *Nasze przebiegi*; dwa balety: *Nowa osada Terpsychory nad Wisłą; Mars i Flora*, oraz niektóre małe ustępy do dzieł innych autorów wtrącane, np. do baletu *Wesele w Ojcowie* i muzykę do obrazu historycznego: *Cień ks. Józefa Poniatowskiego czyli wprowadzenie jego na pola Elizejskie* (1821). Ostatnią pracą Kurpińskiego na polu muzyki dramatycznej była: *Cecylija Piaseczyńska* (opera w 3-ch aktach, 1829). Od czasu przedstawienia oper Rossiniego, wpływ tego mistrza na utwory Kurpińskiego coraz gęściej spostrzegać się daje. Będąc współdyrektorem opery, otrzymał r. 1823 order ś. Stanisława, a po odbyciu podróży artystycznej do Niemiec, Włoch i Francyi, został w roku 1825 kapelmistrzem dworu i głównym orkiestry warszawskiego teatru kierownikiem. *W r. 1841 usunął się ze sceny jako emeryt; artyści i koledzy, w liczbie 167 osób, pożegnali go wówczas w sali koncertowej *Kantatą* Józefa Stefaniego i pierścieniem z napisem: „Artyści opery wdzięczni swemu mistrzowi." Łzy stanęły w oczach Kurpińskiego, a zgromadzeni dzielili jego rozrzewnienie. Z kompozycyj kościelnych napisał Kurpiński wiele: *Te Deum* z orkiestrą, wykonane w katedrze r. 1829 podczas koronacyi cesarza Mikołaja I, sześć czy siedm Mszy (rolnicza, artystyczna i t. d.); kilka hymnów na 3 głosy (Ojcze nasz). Wyższa niż w kompozycyjach tego rodzaju (nieraz naśladowanych z utworów cudzoziemskich), jest zasługa Kurpińskiego w chęci upowszechnienia nieuczonych pieśni pobożnych, ze skromnem towarzyszeniem organów. Tu należą

śpiewane do dziś dnia po różnych kościołach w Polsce: *Pieśni nabożne* J. D. Minasowicza, jako uzupełnienia pieśni Aloizego Felińskiego do Mszy ś-tej (Warszawa i Poznań, 1825). Z innych rodzajów muzyki, pozostawił on kilka kantat okolicznościowych, a między innemi kantatę wykonaną na inauguracyję pomnika Kopernikowi wystawionego w Warszawie (w Maju 1830 r.). Pisał także na różne instrumenta solowe i zbiorowe, jak: symfoniję na orkiestrę (dz. 15), nokturn i pot-pourri na waltornię i fagot, dwie fantazyje, waryjacyję i fugę na fortepijan, elegiję na śmierć Kościuszki i t. d., a lubo te kompozycyje wyszły z użycia jak i większość prac jego, jużto z powodu niewydania ich na widok publiczny, już z powodu zmiany smaku, już z powodu napływających warstw coraz to nowych prac różnych kopozytorów, jednak w swoim czasie wielką one miały wziętość i zarobiły autorowi na wdzięczność narodu za gorliwość i uprawianie każdego rodzaju, z których każdy niemal leżał odłogiem. Góruje też Kurpiński nad innych kompozytorów liczbą polonezów; niektóre z nich wprawdzie z obcych wziął tematów, ale większość jest oryginalnych i znakomitych; jedne są pisane na orkiestrę, drugie na fortepijan; słynie między niemi polonez w czasie przyjazdu cesarza Alexandra I napisany: *Witaj królu polskiej ziemi.* Nie gardził nadto tańcami i śpiewkami, lubo rzadko tylko im się oddawał. Mało komu zapewne jest wiadomém, że był autorem śpiewanych w r. 1831 pieśni pod tytułem: *Warszawianka i Litwinka*, niemniej i mazura wojennego, który nosił nazwę Chłopickiego. Jego także zasługą są pierwsze niemal w nowszych czasach polskie dzieła do teoryi muzyki należące: były niemi: *Wykład systematyczny zasad muzyki na klawikord* (Warszawa, 1819); *Zasady harmonii* (Warszawa, 1821) i inne podobnej treści w r. 1844: *Rzut oka na operę w Polsce* (*w Rocznikach towarzystwa przyjaciół nauk*, tom 21). Prócz tego, w roku 1820 zaczął wydawać pierwsze czasopismo muzyczne polskie p. t.: *Tygodnik muzyczny*, które mimo widocznego wysilenia, pracy i nakładu, dla braku współczucia, po 26 numerach ustało; dwukrotnie wznawiane w r. 1821, wysnuło z siebie numerów 21 i ustało na dobre tegoż roku. Ale zasługa Kurpińskiego niemniejsza przeto i pomnożyła liczbę zasług, o których mówiliśmy poprzednio. Należało do nich i wspomniane kształcenie śpiewów przed r. 1821, to jest nim powstało konserwatoryjum muzyki pod dyrekcyją Elsnera; wszakże i po upadku tej instytucyi, Kurpiński zajmował się długo jeszcze nauką śpiewu w szkole dramatycznej. Usunąwszy się do swego zacisza, strudzony dawniejszą pracą, więc nader mały już biorąc udział w sprawach muzycznych kraju, umarł w Warszawie d. 18 Września 1857 r.; odprowadzono ciało jego przy marszu pogrzebowym na Powązki, a nad grobem wykonali artyści hymn *Salve Regina*, oba dzieła utworu Tomasza Nideckiego, który choć w urzędzie dyrektora po Kurpińskim nastąpił, wyprzedził go jednak w podróży do innego świata. W rok później, za staraniem J. Sikorskiego, postawiono Kurpińskiemu nagrobek ze składek publicznych. *O. K.*

Kurpisz, w królestwie Polskiem, gubernii Lubelskiej, powiecie Zamoiskim, w gminie Ruskie-piaski, przy zejściu się rzeczki Łabuńki z rzeką Wieprzem położone jezioro, rozległe morgów 4.

Kurrer (Jakób Wilh. Henr. von), znakomity technik, urodził się 1781 r. we wsi Langenbrand w Wirtembergskiem, gdzie jego ojciec był pastorem; bez szczególnego wykształcenia naukowego, w r. 1796 wszedł do kantoru fabryki perkalików Bodemer'a w Grossenhain w Saxonii, gdzie wkrótce zatrudnienia handlowe zamienił na fabryczne. Nie posiadając wiadomości z nauk przyrodzonych, tyle własną pracą dokazał, że już w r. 1801 objął kierunek prac

technicznych w fabryce i własne spostrzeżenia nad bieleniem, farbowaniem i drukowaniem tkanin ogłaszał w pismach technologicznych Hermbstädt'a. W roku 1805 założył fabrykę na własny rachunek, lecz czasowe okoliczności tak niekorzystnie na powodzenie wpłynęły, że musiał ją zamknąć i w r. 1815 objąwszy kierunek fabryki perkalików Schäppler'a i Hartmanna w Augsburgu, takową aż do r. 1830 zarządzał. Zawiązawszy w tym czasie stosunki z Dinglerem, rozwinął większą działalność literacką, a mianowicie jako współwydawca, dostarczał artykuły do dziennika: *Neues Journal für die Indien oder Baumwollendruckerei* (4 tomy, Norymberga, 1815—19), z którego powstało pismo: *Magazin für Druck-und Färbekunst* (3 tomy, Norymberga, 1818—20), które dało początek powszechnie znanemu dziennikowi Dingler'a: *Polytechnisches Journal*. Wspólnie z Dingler'em przełożył z angielskiego i dodatkami pomnożył. Bancrof'a: *Podręcznik farbierski*, *Färbebuch* (Augsburg, 2 tomy, 1817—18), tudzież Vitalis'a: *Grundriss der Färbekunst*. Zamieszczał prócz tego liczne artykuły w różnych pismach czasowych technicznych, a z pomiędzy innych artykułem: *Drukowanie na jedwabiu, w słowniku technologicznym francuzkim* (tom II, Paryż, 1827), wiele przyczynił się do upowszechnienia tej sztuki, w której wówczas pierwsze kroki stawiać zaczęto. W nagrodę zasług, Kurrer zaszczycony został przez uniwersytet w Landshut stopniem doktora nauk kameralnych. W r. 1830 udał się do Sassin w Węgrzech dla postawienia na odpowiedniej czasowi stopie fabryki perkalików barona Puthon'a, poczém w r. 1832 objął w zarząd fabrykę perkalików w Pradze braci Porges, którą postawił na najwyższym stopniu w kraju i którą do r. 1843 prowadził, poczem zamieszkał w Pradze, oddając się pracom literackim. Z pomiędzy innych dzieł jego wymienimy: *Die Kunst vegetabilische Stoffe zu bleichen* (Norymberga, 1831); *Die neuesten Erfahrungen in der Bleichkunst* (tamże 1838); *Geschichte der Zeugdruckerei* (wyd. 2-gie, tamże, 1844); *Die Druck-und Färbekunst in ihrem ganzen Umfange* (3 tomy, 1848 — 50); *Über das Bleichen der Leinwand und der leinenen Stoffe* (Brunświk, 1850). Oprócz tego, był czynnym współpracownikiem *Encyklopedyi powszechnej* Ersch'a i Gruber'a.

Kurs (z łacińskiego: *Cursus*, bieg, po francuzku: *cours* bieg, obieg), cena targowa monet, wexli, papierów publicznych, akcyj, obliczona na zwykły kurant (ob.). Jeżeli zmiany kursu, albo raczej cyfry kursowej, pochodzą z okoliczności dotyczących stopy monetarnej, albo tylko z dowolnych, celem zaprowadzenia dogodniejszego obliczenia przemian w podstawach normalnych, wówczas owe zmiany są tylko pozorne: rzeczywiste zaś wtenczas, gdy zajdą okoliczności wpływające na cały niemi handel. Dopóki między dwoma krajami stosunek zachodzi taki, że jeden od drugiego nabywa towarów w jednakowej ilości, kurs pozostanie równy (ob. *Al Pari*), ponieważ ogólna wartość zobopólnych wexli jest zupełnie ta sama. Wypadek ten jednak rzadko tylko miewa miejsce, gdyż nadmiar płodów jednego kraju sprzedaje się kilku innym krajom, a ztąd zrównanie summy ogólnej bywa wprawdzie pośrednie, lecz nie bezpośrednie, tak iż zawsze zostaje jakaś reszta, saldo (ob.), na korzyść jednego lub drugiego kraju. Ta reszta czyli przewyżka wpłynąć musi na kurs, gdyż zawsze w kraju obowiązanym do nadpłaty, za wexle do kraju mającego ją odebrać, tak samo jak za jakibądź inny towar żądany, dopóty ofiarowanie będzie nieco wyższe nad wartość, dopóki ta nadpłata nie dosięgnie kosztów przesyłki wexli lub szlachetnych kruszców. Koszta te stanowią granice pomiędzy spadaniem i podnoszeniem się kursu. Falowania kursu pozorne-

go, to jest zmiany w stopie monetarnej jednego z krajów interesowanych, na handel zagraniczny wpływu nie wywierają, bo jeżeli wartość wewnętrzna monety zostaje nadwerężoną, kurs kraju, w którym to nastąpi, spad ie w drugim kraju o tyle od sta, o ile stopa mennicznа jest zniżoną; ale zarazem w tym samym także stosunku towary wywozowe podniosą się w cenie pozornej (nominalnej), tak iż względem zagranicy rzeczywista zmiana żadna nie zajdzie. Jeżeli jednak falowanie kursu pochodzi nie z nadwerężenia stopy mennicznej, lecz z braku wexli na zagranicę, wówczas nie zachodzi falowanie cen towarych, lecz pobudka do wywozu, gdyż taki kurs niekorzystny przybiera charakter premii za wywóz, aż do wysokości wyższego kursu czyli premii za wexle na zagranicę. Ponieważ zaś wywóz w takim razie dla tego ma miejsce, żeby wyrównać niekorzystny stosunek pomiędzy wywozem a przywozem, prze'o przywóz jednocześnie się zmniejszy, albowiem koszt towarów zagranicznych, z powodu koniecznego ich pokrycia wyższym k ursem na zagranicę, jednocześnie także podskoczyć musi w górę. Przy mniejszym przywozie towarów, mniej więc na zagranicę potrzeba wexli, a skutkiem tego i kurs stopniowo znów się poprawia. Jeżeli w porównaniu ze stanem dawniejszym, kurs jest korzystny (tani), wówczas o tę różnicę kursu, wywozić się mające towary dla zagranicy zdrożeją; kurs ten w takim razie powstrzyma znów wywóz i sprzyjać będzie przywozowi. Widzimy tedy, że tym sposobem zmiany kursu rzeczywistego same wiecznie dążą do zrównania się; podwyższenie jego nigdy długo nie przenosi kosztów dowozu szlachetnych kruszców do kraju, któremu należy się nadpłata. a kurs ciągle nie może pozostać ani zbyt korzystnym, ani zbyt niekorzystnym. Prawdziwe *al pari* jest środkiem tych zmian, ograniczonych z jednej i z drugiej strony i zmierzających ustawicznie do zlewania się, w czém wspiera je ruch wexlowy, który na wzór towarnego tam kupuje, gdzie znajduje wexle najtańsze, a przedaje tam, gdzie są najdroższe. Ceduły drukowane albo pisane, zawierające stan kursów wexlowych, papierów publicznych monet, akcyj i t. d., oraz kurs nadpłaty (dyskonta, eskonty) nazywają się w handlu *kurscetlami* (z niemieckiego: *Kurs-Zettel*). Pod względem wexli, na każdym placu (targowisku) wexlowym ustanowioną jest norma. który wexel ma mieć wartość (walutę) stałą, a który zmienną, to jest za stale oznaczoną summę w jednych wexlach oznacza się summa niestała, ulegająca falowaniu, w wexlach innego kraju. I tak np. w kursach giełdy warszawskiej na Berlin i Gdańsk, stałą walutę mają te dwa miasta, a niestałą Warszawa, to jest za stałą summę 100 talarów pruskich żądają lub płacą w Warszawie pewną summę złotych polskich; w kursie na Hamburg stałą walutą jest 300 mark banko, na Londyn 1 funt szterling, na Petersburg i Moskwę 100 rub. srebrem, na Paryż 300 fr., na Wiedeń 150 złotych monety konwencyjnej. W kurscetlach oznacza się częstokroć tylko waluta niestała, a opuszcza stała, jako powszechnie znana; ztąd dla niewtajemniczonych bywają one zwykle prawdziwemi hieroglifami —W żegludze morskiej *kursem* nazywa się kierunek kompasu, w jakim płynie okręt.— *Kurs* znaczy także to samo co obieg, krążenie i ztąd używa się głównie o pieniądzach; mówimy np. w obligach pieniężnych o „monecie kurs w kraju mającej."—W wykładzie nauk *kursem* zowiemy całość lub część jakiej nauki; ztąd np. kurs matematyki, astronomii, prawa rzymskiego i t. p. Niekiedy też oznaczamy tym wyrazem czas na taki wykład przeznaczony, jak np. kurs roczny, półroczny, albo też oddział słuchaczy czyli uczniów, zebranych na taki wykład, jak np. mówimy o uczniach kursu pierwszego, drugiego, to jest będących

na pierwszym, drugim i t. d. kursie odnośnej nauki w pewnym zakładzie naukowym. *F. H. L.*

Kursk, miasto gubernijalne gubernii tegoż nazwiska, leży na górze, nad rzeką Tuskarą i wpadającą do niei rzeczką Kurą. Zbudowane przez Wiatyczów, pierwotnych tego kraju mieszkańców przed XI wiekiem. Po zupełnem podbiciu Wiatyczów, Kursk zależał najprzód od wielkich książąt Kijowskich, następnie od Czernihowskich i Siewierskich, i nareszcie po najściu Batego, stanowił osobne księstwo, pod władzą hanów Tatarskich zostające. Z kurskich władzców po raz pierwszy wspominają kroniki o księciu Izasławie Włodzimierzowiczu (1095 r), który pod miastem Muromem w potyczce z Olegiem księciem czernichowskim, został zabity. W r. 1125 w. książe Mścisław Włodzimierzowicz oddał Kursk jako dzielnicę, synowi swemu Izasławowi. W roku 1138 w Kursku panował książę Hleb Olegowicz, a po nim brat jego Światosław, będący czasowo książęciem nowogrodzkim. W r. 1150 Kursk ucierpiał wiele od najścia Połowców na Ruś południową. W r. 1185 w Kursku i nad Oskołem zebrali się książęta ruscy dla wyprawy na Połowców. Kurski książę Oleg, odznaczył się niepospolitą walecznością w bitwie nad rzeką Kałką (ob.). W r. 1237 w czasie najścia Batego na kraje Rusi, Kursk został spustoszony. W r. 1278 Kurskie księstwo podbił Nogaj; w r. 1283 Tatarzyn Achmet, poddany cara Nogaja, wydzierżawił daniny w prowincyi kurskiej i w roku następnym osiedlił w pobliżu zniszczonego Kurska dwie słobody, wszelkich zbiegów przyjmując pod swą opiekę; założył tam różne warsztaty i odbywał targi. Książęta Rylski i Lipecki, za namową chana Kipczackiego, zburzyli słobody Achmeta, lecz wojsko przez Nogaja na pomoc Achmetowi wysłane (r. 1285), zmusiło książąt do ucieczki. Achmet na nowo odbudował swe słobody pod Kurskiem, które wszakże niedługo potem wpadłszy niespodzianie, książę Lipecki Światosław zburzył do szczętu. Odtąd Kursk w przeciągu trzech wieków przedstawiał ślady spustoszenia. W r. 1597 odbudowany i zasiedlony przez wychodźców z Mceńska i Orła. W r. 1602 Dymitr Samozwaniec zabrał z Kurska słynny obraz Matki Boskiej; w r. 1612 oblegał to miasto w przeciągu czterech tygodni hetman polski, Stanisław Żołkiewski; w r. 1615 ukazali się pod Kuskiem Tatarzy nogajscy; lecz przez głowę kozackiego Iwana Annenkowa (który następnie był wojewodą kurskim) odparci zostali. W r. 1634, za wojewody kurskiego, księcia Piotra Romodanowskiego, uderzył na miasto hetman polski, książę Jeremi Wiszniowiecki. W latach 1646 i 1647 miały miejsce napady na Kursk Tatarów krymskich. W roku 1690 panowało w Kursku powietrze morowe, od którego tysiące ludu poginęło. W roku 1712 urządzoną tu była kancelaryja gubernijalna, odłączona od gubernii Kijowskiej. W r. 1719 w Kursku ustanowiony był sąd nadworny dla całej gubernii Kijowskiej, który istniał aż do r. 1721. W roku 1727, po utworzeniu gubernii Białogrodzkiej, Kursk zaliczony był do tejże gubernii. W r. 1779 w Kursku otwarte namiestnictwo; po przywróceniu zaś dawnych nazw gubernij, w roku 1796, został miastem naczelnem gubernii tegoż nazwiska. W dawnych czasach Kursk był obwarowany głęboką fossą i wałem, którym ciagnęła się palisada i baszty obronne; w r. 1782 po zasypaniu fossy, powstał na tém miejscu plac zwany „krasnym" (czerwonym). Obecnie Kursk posiada około 35,000 mieszkańców płci obojga; 22 cerkwi, 40 przeszło fabryk i zakładów, i około 30,000 rsr. wpływu rocznego do kassy miejskiej. — *Kurski powiat*, zajmuje powierzchni 52 mil kwadrat.; z tych ziemi uprawnej 156,700 dziesięcin, łąk 67,500 i lasów około 30,000 dziesięcin.

Liczba mieszkańców w powiecie wynosi 137,500 głów płci obojga. Miejscowość jest nieco pagórkowata i otwarta; z gór do rzeki Tuskary przylegających, na wzmiankę zasługują obfitujące w kamień kredowy i wapienny; powiat skrapiają rzeki Sejm, Tuskara i t. d. Grunt jest czarnoziemny, urodzajny. Rolnictwo stanowi główne mieszkańców zatrudnienie. W powiecie znajduje się stadnina jedna, fabryk skór 14 i jedna fabryka sukna. *J. Sa...*

Kurska gubernija, jedna ze środkowych Rossyi gubernij, leży między 50° i 53° szerokości północnej i między 52° i 56° długości wschodniej. Złożona z części dawnych prowincyj Białgorodzkiej i Siewskiej, otwartą była w r. 1779; w roku następnym utworzone namiestnictwo; w r. 1780 znaczna część tej gubernii wcielona do Charkowskiej; w r. zaś 1797, nastąpiło ostateczne wytknięcie granic gubernij Kurskiej i Woroneżskiej. Obecnie Kurska gubernija graniczy na północ z guberniją Orłowską; na wschód z gub. Woroneżską; na południe z gub. Charkowską; na zachód z gub. Czernihowską i częścią gub. Połtawskiej. Zajmuje powierzchni 818 mil □, z tych ziemi uprawnej 2,504,700 dziesięcin, łąk 612,500 i lasów, 578,000 dziesięcin. Największa długość gubernii od wschodu ku zachodowi 33, szerokość zaś od północy ku południowi 28 mil wynosi. Na przestrzeni tej znajduje się 15 miast powiatowych i 3 zaetatowych. Miejscowość gubernii jest w ogóle równa, po większej części falująca, miejscami zaś pokryta znacznemi wyniosłościami, składającemi się głównie z gruntu kredowego. Z rzek w gubernii płynących, znaczniejsze są: 1) Sejm, skrapiająca północne gubernii powiaty, wchodzi do gub. Woroneżskiej; 2) Psioł i 3) Worskła, początek biorą w środku gubernii i wpadają do gub. Charkowskiej; wszystkie trzy łączą się z Dnieprem; 4) Doniec północny i 5) Oskoł należą do bassenu rz. Donu. Pomniejszych rzek gubernija skrapiających jest bardzo znaczna liczba (około 500). W ogólności rzeki w gubernii Kurskiej płynące, bieg mają powolny (oprócz rz. Tymu, Kmieni i Oskoła), są kręte, płytkie i wodę mają nie dość czystą. Nad brzegami rzek Sejmu, Psioła, Worskły i innych, spotkać można bardzo nieznaczne jeziorka albo raczej stawy, które w niektórych miejscach łączą się z rzekami albo część łożyska tychże stanowią. W gubernii tej nie ma znacznego spławu, ani też żeglugi. Za pośrednictwem kanału łączącego rz. Sejm z Desną, ukazały się po raz pierwszy w r. 1843 statki z drzewem z gubernij sąsiednich wyprawionem. Klimat w gubernii jest umiarkowany. Rzeki zamarzają w końcu Listopada albo na początku Grudnia (v. s.), puszczają w Marcu i Kwietniu. Panują tu często silne wiatry. W roku 1843 największe zimno było 25° Réaum., największe ciepło + 28°. Grunt w większej części gubernii jest czarnoziemny. Rolnictwo stanowi główne mieszkańców zatrudnienie. W lasy gubernija Kurska jest ubogą; ztąd w wielu miejscowościach, słomy i kizilu (nawozu) na opał używają; budowlane zaś drzewo sprowadzają po większej części z gubernii Orłowskiej. Lasy rządowe zajmują około $^1/_7$ części całej przestrzeni lasami pokrytej. Ogrodnictwo w kwitnącym znajduje się stanie; tu dojrzewają delikatne owoce, melony zaś i kawony rosną tak w ogrodach jak w polu. Najlepsze ogrody owocowe znajdują się w m. Kursku, przynoszą rocznie od 20,000 do 30,000 rs. dochodu. W powiatach putywlskim i sudżańskim dojrzewa drzewo morwowe, kasztan, orzech włoski i niekiedy winogrona. Cykoryja rośnie w dzikim stanie; słoneczniki uprawiają w bardzo znacznej ilości. Klimat sprzyja tu drzewom owocowym: w lasach rosną dzikie jabłonie, grusze i wiśnie. Z minerałów tu się znajdują: kamień młyński, ruda żelazna, glina ceglana, kreda, wapno, ziemia saletrzana, piryt siarkowy i margiel. Torf znajduje się głównie w powieci

szczygrowskim. Pszczolnictwem trudnią się mieszkańcy z wielkiém powodzeniem. Miasto Rylsk stanowiło w ostatnich czasach główne miasto składowe do handlu miodem i woskiem. Cukrownictwo posiada około 25 fabryk, na których przeszło 30,000 pudów cukru wyrabia się corocznie. Rybołówstwo przynosi w niektórych miejscach znaczne korzyści. Łąki i pastwiska znajdują się w bardzo znacznej ilości. Hodowla bydła w dobrym stanie; gubernija posiada kilkanaście stadnin i owczarni. Z fabryk i zakładów znaczniejsze: fabryki skór, gorzelnie, woskownie, olejarnie, zakłady do topienia łoju i mydlarnie: słyną szczególniej fabryki płótna i sukna; z tych ostatnich na wzmiankę zasługuje fabryka znajdująca się w osadzie Głuszkowie, w powiecie rylskim, na której corocznie wyrabia się przeszło 500,000 łokci sukna żołnierskiego. Znaczna liczba rzemieślników wydala się dla zarobku do innych gubernij. Osobną gałąź przemysłu stanowi hodowanie kurskich słowików, słynnych ze swego śpiewu (mianowicie słowiki w gajach nad rzeką Reta), za które amatorowie płacą niekiedy po 300 rs. za jednego. Z gubernii wywożą: zboże, konopie, len, siemię konopne, łój, skóry, miód, wosk i liny. Jedna część tych towarów idzie do portów morza Czarnego, druga do Baltyckiego. Zachodnie i południowe powiaty dostarczają zboża na gorzelnie do Małej Rusi, północne zaś do Orła, dla wywozu. Prócz tego corocznie przywożą do Gżati (a teraz do górnej Wołgi) około 1 milijona pudów łoju, od 450,000 do 600,000 pudów konopi i lnu i od 100,000 do 200,000 pudów oleju konopnego. Kurska gubernija stanowi spichrz dla wielu innych gubernij, jak np.: Połtawskiej, Czernihowskiej, Smoleńskiej i Witebskiej. W niektórych latach zakupywano także tu zboże i mąkę dla gubernij Mohilewskiej, Pskowskiej i Kaługskiej. W Rylsku od lat stu przeszło prowadzi się znaczny handel styryjskiem żelazem. Z Galicyi austryjackiej, corocznie przywożą do Rylska około 975,000 kos. Cały handel żelazny w gubernii wynosi rocznie w przybliżeniu około 1,170,000 rsr. Mieszkańcy Kurska, Fatieża i niektórych innych miast, zakupują zboże, owoce i inne płody, i w zimie przewożą je do miejsc składowych; konopie zaś nieraz do Rygi dostarczają. Bielgorod zakupuje po części na Ukrainie, znaczną ilość łoju i jęczmienia, a następnie wraz z pszenicą i siemieniem konopnem wysyła do Moskwy lub też na jarmarki ukraińskie. Powiat staro-oskolski, dostarcza znacznych zapasów zboża, szczeciny i konopi częścią do portów morza Czarnego, częścią do m. Mało-Archangielska, Jelca i innych miejsc. W powiecie gajworońskim odbywa się znaczny handel pijawkami. Części gubernii, wschodnia i południowa, dostarczają swe płody lądem do Kurska, Orła, Mezeńska; zachodnie zaś powiaty do Siewska i gubernii Orłowskiej. Konopie idą ztąd przez Zubcow i Rżew do Petersburga. Z pakuł wyrabia się corocznie około 100,000 pudów lin, które wywożą do Taganrogu. Na ośmiu głównych młynach nad rzeką Sejmem, miele się corocznie około 400,000 czetwierti mąki pszennej. Z gubernii wyprzedaje się prócz tego, znaczna ilość bydła i koni. Drogi handlowe idą: 1) Z Moskwy na Tułę, przez powiaty szczygrowski i tymski, a w tych ostatnich przez miejsca handlowe Manturowo i Orlankę do Charkowa. 2) Z Połtawy do Woroneża. 3) Z Połtawy do Kurska. 4) Z Charkowa do gubernii Czernihowskiej. Prócz tego zasługują na wzmiankę dwie drogi czumackie: 1) Murarska i 2) Sahajdacka, któremi pędzą bydło z kraju Noworossyjskiego i Małej Rusi do gubernij północnych. W jednym z lat ostatnich, na wszystkie w gub. Kurskiej jarmarki, przywieziono towarów za 11,625,000 rs.. (z tych na sam jarmark Korenny około 7 milijonów rsr. przypadło). Liczba

mieszkańców w gubernii wynosi około 1,815,000 płci obojga; składają się oni z Małorusinów i Wielkorossyjan. Gubernija dzieli się na 15 powiatów: kurski, dmitryjewski, fatieżski, szczygrowski, putywlski, rylski, lgowski, tymski, sudżański, obojański, staro-oskolski, nowo-oskolski, koroczeński, biełgorodzki i grajworoński. Miasta znakomitsze: 1) Kursk (ob.). 2) Biełgorod, miasto nazwane tak od kredowego gruntu, przy ujściu rzeki Wezełki, wpadającej do północnego Dońca, jednocześnie z Kurskiem założone. 3) Obojań, nad rzeką tegoż imienia. 4) Putywl, nad Sejmem, miasto słynne ze swej starożytności. 5) Rylsk, także nad Sejmem, posiada fabryki skór, świec i mydlarnie. *J. Sa...*

Kurski (Maciej Marjan), biskup bakoński, potém enneński, w XVII w. szlachcic wielkopolski, h. Prawdzic. Ojciec nieznany, matka Pierzchlińska z domu, był synowcem Peregryna Kurskiego, opata paradyskiego, z r. 1593. „Z młodych lat w zakonie bernadyńskim życie swoje p. Bogu poświęcił.” (Niesiecki, V, str. 466). Świętobliwego życia i przykładny był w klasztorze poznańskim Definitorem prowincyi Najśw. Panny Anielskiej. Wtedy Jan Kazimierz, mianował go biskupem bakońskim na Wołoszczyźnie r. 1649, in festo S. Francisci, to jest, musiało to być w dzień patryjarchy zakonu, św. Franciszka Serafickiego, a więc 4 Października: process kanoniczny wyprowadzał Kurski przed nuncyjuszem polskim Janem de Torres arcybiskupem adryjanopolitańskim. Ale dopiero w r. 1651 bullę otrzymał. Wyświęcony na biskupa w Łowiczu. Poprzednik Kurskiego na stolicy Jan Zamojski, zaniedbywał ją do takiego stopnia, że aż hospodar multański skarżył się o to przed papieżem. Musiał Rzym posyłać aż wizytatora apostolskiego Marka Bandiniego arcybiskupa marcyjanopolitańskiego na Multany w r. 1644. Bandini powołał z sobą do pracy missyjonarskiej jezuitów. Dopiero Jan Kazimierz Zamojskiego przeniósł na biskupstwo przemyślskie, bakońskie dał Kurskiemu. Ale i Kurski dlatego tam nie zabawił. Były to czasy ciężkich wojen kozaczych, katolicyzmowi nad Prutem się nie powodziło. Podobno i hospodar gniewał się na królów polskich, za nasyłanie biskupów, sam chciał mieć prawo nominacyi. Niedługo więc bawił na swojem biskupstwie Kurski i wolał przyjąć suffraganiję w ojczyźnie. Przyjaciel jego ks. Wojciech Tolibowski, ofiarował mu u siebie, poznańską, przed r. 1660. Powrócił więc Kurski nietylko do Polski, ale i w rodzinne strony. Prekonizowany Kurski na biskupstwo enneńskie, które suffraganom poznańskim służyło. Spokojny oddał się teraz cały praktykom religijnym. Miał wielkie nabożeństwo do Niepokalanego poczęcia N. Panny, więc na jej cześć i dzieła pisał po łacinie. Pracę biskupią przeplatał literaturą. Biskup, pewno już Wierzbowski, mianował go archidyjakonem pszczewskim, to jest prałatem w kapitule poznańskiej. Niezmieniła w niczem świecka godność klasztornego życia biskupa, bernardynem był ciągle. Pomniki katolickiej wiary naddziadów odnawiał. Objeżdżał albowiem dyecezyję, święcił kościoły i kaplice albo nowo pobudowane, albo te które z rąk dyssydentów przez pobożne ręce wracały do Kościoła. Mogło być więcej ale wiemy, że w ciągu lat 14-tu (1664—1678), dziewięć kościołów poświęcił: w r. 1664 w Grobi, 1667 w Dłużynie 9 Października, w r. 1668 trzy miejsca Boże, kościół w Chodzieżu 30 Września, i kaplicę jedną w Chybach, drugą literacką przy kościele bernardynów poznańskich, z którego sam wyszedł, w r. 1672 kościół św. Idziego w Srodzie 15 Września; w r. 1673, kościół w Łodzi; w r. 1678, kościoły dwa w Parkowie i w Mieszkowie (Łukaszewicz, krótki opis hist. kościołów I. 166, 240. 268, 296, 318, 411. II. 241, 271, 315). Wydał z druku: 1) *Propugnaculum Mariani honoris, seu*

tractatus pro Immaculata Conceptione B. M. Virg. ex scriptura Doctoribus et Conciliis, Posnaniae 1666 4-to (Jocher, *Obraz* II. str. 299 nr. 3,718). 2) *Opuscula varia contra adversarios fidei catholicae Romanae 1672 4-to Posnaniae.* 3) *Altare Dei privilegiatum, seu Virgo Deipara, libera a debito peccati originalis*, (w Poznaniu 1677 r.). Umarł 1681, pochowany w Poznaniu, w kościele u bernardynów (Niesiecki). *Jul. B.*

Kursko, jezioro, znajduje się w wielkiem księstwie i okręgu regencyjnym Poznańskim, powiecie Miedzyrzeckim, na zachodniej stronie rzeki Obry.

Kursoryczny wykład, najczęściej autorów starożytnych, jest ten, który głównie ma na uwadze nieprzerwane i szybkie czytanie jakiego dzieła, mniej już troszcząc się o szczegółowe objaśnienia wyrazów i rzeczy; wykład zaś mający raczej na względzie drobiazgowe uwagi grammatyczne i rzeczowe, nazywa się *statarycznym*. *F. H. L.*

Kursywa, tak w typografii nazywa się druk czcionkami kształtu liter pisanych, pochylonych od strony prawej ku lewej, używany zwykle do tych wyrazów, które przez autora w rękopiśmie są podkreślone. Czcionki ze zwyczajnemi literami prostemi nazywają się antykwą (ob.). *F. H. L.*

Kurszany, miasteczko na Żmujdzi nad rzeką Wentą (Windawa) o 3 mile od Szawel jadąc, ku morzu, niegdyś osada łotewska, bo Kurszas po litewsku znaczy Łotysz. Dawne dziedzictwo Nagurskich, znamienitego niegdyś domu na Żmujdzi; w okolicach tutejszych wznosi się pod nad Wentą wiele mogił olbrzymich.

Kurta, gatunek kusego żupana, z tą zmianą, że na dwa rzędy guzików zapinany, nie sięgający kolan. Już znane są kurty za czasów Batorego, upowszechniły się więcej za Zygmunta III i przetrwały do ostatnich czasów Rzeczypospolitej. Jeden z pisarzy z okresu pierwszego Wazy mówi: „Nastały w Polszcze stroje tak podkasałe, iż się zdało jakoby w wodzie miarę brano i od krótkości te sukienki nazwano kurtami.” Ubiór wygodny, szczególnie na konia, wprędce się upowszechnił pomiędzy szlachtą, gdy się wybierali na łowy, w podróż, lub stawali pod chorągwią. Poły przednie od kurt takich, zapinali jeszcze na guziki, ażeby siedząc na siodle nie podwijały się. Na takie kurty, kładli albo pancerze, albo koszulki druciane, jeżeli który nie miał łosiego lub bawolego kaftana. Kiedy w modzie kurty były, zbytkowniki chodzili w białych kurtach a ponsowych delurach. Za czasów Stanisława Augusta i później zaczęto używać na zimę kurty podbite baranami lub lisami; na bezfutrzane, przywdziewano kontusze. W tych latach, noszono kurtki z galonami: przywdziewały je i kobiety, które konnej używały przejażdżki. Kurtki ułańskie, jako mundury były jeszcze krótszemi od kurt właściwych. Muchliński, wyprowadza ten wyraz ze wschodu. Po persku: *korte*, rodzaj sukni kobiecej, co nie dochodzi po pas, po turecku: *korte*, suknia w ogóle krótka. (*Źródłosłownik*). *K. Wł. W.*

Kurtaczek (*Pitta* Vieil.). Rodzaj ptaków owadożernych przedstawiających pewne zbliżenia do drozdów i do mrówkołowów *Myiothera*, odznaczających się szczególnej krótkością ogona, długiemi, szczupłemi nogami, na przegubie obnażonemi i głową stosunkowo za wielką: skrzydła ich są krótkie, zaokrąglone z 4-tą i 5-tą lotką najdłuższą. Ptaki te po większej części świetnie ubarwione mieszkają w krajach międzyzwrotnikowych obu lądów a najwięcej znajduje się ich na wyspach oceanu Spokojnego. Obyczaje ich nie są dokładnie poznane, trzymają się głównie w miejscach lesistych, po ziemi chyżo biegają. Ży-

wią się głównie termitami, które wytępiając wyrządzają wielką dla mieszkańców tamtejszych przysługę. Znanych jest przeszło 20 gatunków. *Wl. T.*

Kurtaż (z francuzkiego: *courtage*), ob. *Stręczne.*

Kurtodrozd (*Timalia* Horsfi.). Rodzaj ptaków owadożernych, środkujący między drozdami i kurtaczkami. Obejmuje kilka gatunków mieszkających pod strefą gorącą na Archipelagu morza Indyjskiego.

Kurtowiany, miasteczko albo raczej wieś na Żmujdzi, przy drodze z Szawel do Telsz, z kościołem parafialnym murowanym, wsród lasów. Blisko tego miejsca wznosi się góra zwana Girniki. Podług podania gminnego miał ją usypać olbrzym Ansulis w odległych wiekach, kiedy w Litwie ludzie po lasach mieszkali, a olbrzymi tylko panowali nad nimi, walcząc nieustannie z sąsiedniemi plemionami północy. Wzrost ich i siła tak ogromne być miały, że w jednym palcu rękawicy swej dwudziestu ludzi podzwignąć mogli. Ansulis nabiwszy dużo nieprzyjaciół złożył ich zwłoki na kupę i poszedłszy o mil ośmnaście do morza, zaczerpnął z pobrzeża jego dwa buty piasku z którego usypał nad nimi mogiłę. I ta mogiła ma być właśnie dzisiejszą górą Girniki. Zdaje się że w tej tradycyi przebija się pamięć odwiedzin skandynawskich na Żmujdzi. W Kurtowianach znajdował się w XVII wieku zbór kalwiński.

Kurtyna z francuzkiego: *courtine*), tak w systemacie fortyfikacyj bastyjonowych nazywa się wał pośredni, łączący z sobą po dwa bastyjony. Punkta zetknięcia się kurtyny z bokami bastyjonów nazywają się *punktami kurtynowemi (points de courtine).* Długość kurtyny stosuje się do odległości od siebie bastyjonów; zwykle prowadzi się w linii prostej, ale niekiedy także składa się z szeregu kątów bardzo rozwartych i wówczas nazywa się *kurtyną łamaną.* Głównym celem kurtyny jest zupełne owładnięcie przedwałów, mianowicie rawelinu (ob.).—*Kurtyną* nazywa się także zasłona w teatrze, oddzielająca scenę od widzów, spuszczona przed rozpoczęciem sztuki, oraz po ukończeniu każdego aktu. Na kurtynach malowane bywają albo draperyje, albo jakie inne widoki perspektywiczne sposobem dekoracyjnym. Dawniej kurtyny nie spuszczano na dół, kiedy miano zasłonić scenę, lecz wciągano ją owszem od dołu do góry; spuszczenie jej więc nie znaczyło, jak dzisiaj, koniec, lecz przeciwnio początek sztuki lub aktu. *F. H. L.*

Kurtz (Jan Henryk), teolog niemiecki, urodził się 1809 r. w Montjoie, w Prussach Nadreńskich, studyja teologiczne kończył w Halli i w Bonn, w 1835 r. został nauczycielem gimnazyjum w Mitawie i w r. 1850 profesorem historyi kościelnej w uniwersytecie dorpackim. Liczne jego pisma wielce cenione przez współwierców, poświęcone są zarówno dogmatyce, jak historyi; przytaczamy tu z nich: *Bibel und Astronomie* (Mitawa, r. 1842; trzecie wydanie, 1843 r.), gdzie stara się text Pisma świętego pogodzić z odkryciami naukowemi; *Lehrbuch der heiligen Geschichte* (Królewiec, 1843 r.; siódme wydanie, 1855 r.): *Die Einheit des Pentateuchs* (1844 r.); *Die Einheit der Genesis* (1846 r.); *Biblische Geschichte* (1847 r.; trzecie wydanie, 1854 r.): *Lehrbuch der Kirchengeschichte* (1849 roku; trzecie wydanie 1854 roku); *Symbolik der Stiftshütte* (1851 r.); *Leitfaden der Kirchengeschichte* (1852 r.; trzecie wydanie, 1856 r.) i kilka innych. *F. H. L.*

Kurulne krzesło (*sella curulis,* dosłownie: krzesło przenośne), tak nazywało się u starożytnych Rzymian, używane przez nich na wzór Etrusków, krzesło składane, ozdobione kością słoniową, na którem zasiadali niektórzy z najstarszych urzędników, t. j. konsulowie, pretorowie i edylowie, zwani ztąd *urzędnikami kurulnemi (magistratus curules).* *F. H. L.*

Kurwajczyn i Erajczyn, w pogańskiej Litwie, bożkowie ogrodów

„Stróże ogrodów i owoców: oni straszyli chłopców, kiedy po nocy włazili do ogrodu i napastowali dziewice, które na ławie krzywdzili. Byli to pryapy litewskie, w zupełnem znaczeniu mitologii starożytnej. Są o podobnych straszkach ogrodowych podania” (T. Narbutt *Dzieje nar. lit.* tom I).

Kurwatura, pastorał, laska zakrzywiona. Skarga w *Żywotach świętych* pisze: „Żołnierzom biskupim przysięgać sobie kazał i już kurwaturę nosić biskupią śmiał.”

Kuryja (po łacinie: *curia*), oddział ludu w starożytnym Rzymie, zapewne pochodzenia sabińskiego. Wyraz ten oznaczał później także miejsce zgromadzenia takiego oddziału. Każda z trzech najdawniejszych *tribus* dzieliła się na 10 kuryj, w zebraniach których z prawem głosu brali tylko udział patrycyjusze, klienci zaś ich bez głosu, a z których plebejusze zupełnie byli wyłączeni. Pierwotnie kuryja była podobno związkiem kilku rodzin, z dziesięcioma poddziałami (*gentes*). Członkowie 30 kuryj stanowili najdawniejsze zgromadzenie ludu; z nich wybierano początkowo senatorów i rycerzy. Jako korporacyje czciły jeszcze każda z nich swoje bóstwo opiekuńcze; obrzędów tych dopełniali *kuryjon (curio)* i *flamen curialis*. Rozproszone przedtém po większej części 30 kuryj połączono następnie w *Compitum Fabricii*. Wraz z upadkiem patrycyjatu znikło także znaczenie kuryj, najprzód polityczne, potém religijne. W późniejszej epoce Rzeczypospolitej kuryja znaczyła zwykle tylko miejsce obrad senatu, np. *curia Hostilia* i t. d., niekiedy i samo zebranie. W osadach rzymskich nazywała się kuryją, naśladowana na wzór senatu rzymskiego najwyższa władza administracyjna, zkąd poszło, że kościół rzymsko-katolicki przyjął ten wyraz na oznaczenie najwyższych władz kościelnych (ob. *Kuryja rzymska*), oraz że w innych także krajach nazwano tak niektóre sądy i inne władze naczelne. Zaprowadzone w kuryjach i kancelaryjach formalności ochrzczono wyrazem: *curialia*, a styl używany w ich dokumentach, *stylem kuryjalnym*. *F. H. L.*

Kuryja rzymska. Urzędnicy papiescy dzielą się na dwie główne klassy. Pierwszą jest *Kuryja łaski (Curia gratiae)*, stanowiąca część administracyjną i *Kuryja sprawiedliwości*. Kuryję łaski składają następujące wydziały: 1) *Kancellaryja rzymska* czyli *apostolska* (ob.), do której należą sprawy roztrząsane w konsystorzu kardynałów. 2) *Dataryja rzymska* (ob.), do której mianowicie należy rozdawnictwo beneficyjów kollacyi papieskiej. W dawniejszych czasach sprawy te poruczane były kamerlingowi, albo protonotaryjuszowi, którego głównym obowiązkiem było, zapisywać pod jaką datą wyszło jakie nadanie papieskie. Od takich to dat pochodzi nazwisko dataryi. Teraz ona się składa z kardynała protodataryjusza i wielu innych urzędników. Należą też do niej dyspensy nie wymagające sekretu, np. od pokrewieństwa, od ślubów solennych i t. d. 3) *Penitencyjaryja rzymska*, do której należą absolucyje, które sobie zastrzega papież i dyspensy w przypadkach wymagających sekretu, to jest, jeżeli dyspensa ma być dana na spowiedzi. Do jej składu wchodzi kardynał, wielki penitencyjaryjusz, wielu prałatów i urzędników. Pisze się do niej nie wymieniając nazwiska osoby, dla której o dyspensę się prosi. 4) *Kamera rzymska* czyli *apostolska* (ob.), *Camera apostolica*, ma sobie powierzony zarząd finansów papieskich. 5) *Sekretaryja apostolska*, stanowiąca gabinet papieski, z którego wychodzą bulle i breve w negocyjacyjach z obcemi mocarstwami. Do składu jej wchodzi kardynał sekretarz stanu i kardynał sekretarz-brevium. *Kuryja sprawiedliwości* składa się z trzech następujących wydziałów: 1) *Rota rzymska* (koło), najwyższy trybunał Kościoła katolickiego. Najdawniejsze jej

urządzenie sięga czasów papieża Jana XXII. Syxtus IV naznaczył dwunastu jej członków, którzy wybierani byli z rozmaitych narodów, ale utrzymywani kosztem samego papieża. Dzielili się oni na trzy senaty, a każdy senat składał się z jednego referendarza, który sprawę wyłuszczał i z trzech głosujących. Benedykt XIV oznaczył najściślej granicę juryzdykcyi między Rotą i innemi trybunałami rzymskiemi, a w procedurze niektóre zmiany pozaprowadzał. Według ostatnich urządzeń rota składa się z dziesięciu audytorów, którzy nie na trzy, ale tylko na dwie części się dzielą, albo całém gronem wspólnie działają. 2) *Sygnatura sprawiedliwości*, stanowi o rozmaitych punktach prawa, a szczególniej o apellacyjach, delegacyjach i składa się teraz z jednego kardynała prefekta, z siedmiu prałatów głosujących i wielu referendarzy. Nazwisko jej pochodzi ztąd, że wiele jej rozporządzeń sam papież podpisuje. 3) *Sygnatura łaski*: w niej się roztrząsają trudności prawne, które sam papież rozwiązuje na drodze osobistej łaski i dla tego sam też w niej prezyduje. Członkami jej są już to wybrani przez niego kardynałowie, już inni dygnitarze Kościoła. *L. R.*

Kuryjon (*Cajus Scribonius Curio*), obrany r. 704 trybunem ludu za wpływem Pompejusza, który korzystać chciał z nienawiści, jaką młodzieniec ten pałał przeciw Cezarowi; sprzedał się następnie temuż ostatniemu za summę 100,000 sestercyj i został jednym z najgorliwszych jego popleczników. Jako legat Cezara zginął w Afryce, w bitwie z Juba. *F. H. L.*

Kuryjusz Dentatus (*Curius*), słynny z męztwa i bezinteresowności wódz rzymski, z rodziny plebejuszowskiej, po raz pierwszy będąc konsulem (r. 290 przed nar. J. C.), ukończył wojnę samnicką i uśmierzył zbuntowanych przeciw Rzymowi Sabinów. Kiedy grunta zdobyte rozdzielono w części między obywateli, nie pozwalał, iżby rozdawano więcej nad zwykłą ilość siedmiu *jugera*, a gdy lud na to szemrał, wyrzekł pamiętne te słowa: „Złym obywatelem jest, komu nie dosyć tyle ziemi, na jakiej potrafi się wyżywić.” Senat jego samego obdarzyć chciał przestrzenią 500 jugerów; nie przyjął jednak tego daru i dla siebie także wziął tylko tyle co i inni. Pieniądze ofiarowane sobie przez posłów samnickich odrzucił, mówiąc: „Wolę panować nad bogaczami, aniżeli samemu być bogaczem.” Jako trybun silnie popierał prawa swojego stanu przeciw patrycyjuszowi Appijuszowi Klaudyjuszowi, starającemu się nie dopuścić wyboru konsula z plebejuszów. W r. 275 przed Chr., powtórnie będąc konsulem, pobił króla Epiru Pyrrhusa w stanowczej bitwie pod Beneweniem i zmusił go do odwrotu. W roku następnym był konsulem po raz trzeci; umarł jako Cenzor 272 r. *F. H. L.*

Kurylskie wyspy, gruppa przeszło 30 wysep mało zamieszkałych, ciągnąca się od południowego końca Kamczatki aż do Japonii. Większa połowa wysp Kurylskich do której jednak zaliczają się same tylko mniejsze, należy do Rossyi; mniejsza zaś połowa z większemi wyspami do Japończyków. Największą z rossyjskich jest wyspa *Paremuszir*, z dymiącym wulkanem, leżąca tuż pod przylądkiem Łopatki: z japońskich największa wyspa *Iturup* (68 mil. kwad. powierzchni), również z wulkanem. Na wyspie *Urup* czyli *S. Alexandra*, najbardziej południowej z rossyjskich, jest forteca *Kuryło-Rossy*, z kantorem towarzystwa handlowego rossyjsko-amerykańskiego. Wszystkie te wyspy, równie jak sama Japonija i Kamczatka, których właściwie są dalszym ciągiem, charakter mają wulkaniczny; liczą na nich 18 wulkanów jeszcze czynnych i mnóstwo źródeł gorących i siarczanych. Zresztą wyspy Kurylskie, niemal ciągle mgłą osłonięte, otoczone niebezpiecznemi prądami wodnemi i wy-

stawione na ustawiczne trzęsienia ziemi, po większej części licho są nawodnione, skaliste i nieurodzajne. Na niektórych tylko znajdują się modrzewie, cedry. olchy i wierzby; na południowych nawet trzcina bambusowa i wino. Z pomiędzy płodów królestwa zwierząt poszukiwane są, szczególnie dla futer, lisy białe, czerwone i czarne, sobole, niedźwiedzie, bobry i psy morskie; wydarzają się również sarny, wilki i lwy morskie. Z płodów kopalnych mają tu srebro, miedź, siarkę i salmijak. Pomiędzy mieszkańcami odznaczają się *Kurylowie*, zaledwie 1,000 dusz, językiem i obyczajami zbliżeni do Kamczadalów; uciekli oni zapewne na te wyspy w czasie zdobycia Kamczatki przez Rossyjan. Kurylowie bezwątpienia należą do tej samej rodziny plemiennej i językowej, co i inni mieszkańcy Azyi północo-wschodniej, jako to: Korjacy, Jukagiry i Czukczy. Wyspy kurylskie odkryli już wprawdzie w XVII wieku Hollendrzy, lecz bliższą o nich wiadomość podali dopiero Krusenstern i Wrangell. Ludność w ogóle łagodna, nie bardzo sprzeciwiała się usiłowaniom duchowieństwa greckiego w nawracaniu jej na wiarę chrześcijańską; szczególnie dla wielkiej poczciwości i dobroci chwali Krusenstern *Ajnosów*, znajdujących się także w Japonii, na wyspach Jesso i Saghalin, a których Japończycy niezmiernie uciskają. Stoją oni też wprawdzie na najniższym szczeblu oświaty, nie znają ani rolnictwa, ani zwierząt domowych, z wyjątkiem psów, których skóry służą im za odzież, są niechlujni, brzydkości odrażającej, a brzydkość tę zwiększają jeszcze przez malowanie warg na niebiesko i zaczesywanie włosów na całą długość twarzy. *F. H. L.*

Kuryłowce murowane, wieś w dawném województwie Podolskiém nad rzeką Żwan, blisko jej ujścia do Zamiechowki. Są tu szczątki odwiecznego zameczyska, w którém kamienne głazy bez użycia wapna, klinami jeden w drugi zachodzą. Dawna rodzina Czuryłow, znaczną częścią Podola władając, założyła osadę od swego imienia Czuryłowce, które z czasem zmieniły swą nazwę na Kuryłowce. Sławna Katarzyna z Potockich Kossakowska (ob.) właścicielką była tej majętności. W r. 1795 włość ta przeszła w posiadanie Komarów, którzy śliczne położenie tego miejsca ozdabiać poczęli.

Kurz (Henryk), pisarz niemiecki, urodzony 1805 r. w Paryżu, a wychowany w Niemczech; od 1825 r. uczęszczał na fakultet teologiczny w Lipsku. W r. 1827 powrócił do Paryża, gdzie poświęcał się nauce języków wschodnich. Po rewolucyi lipcowej udawszy się znowu do Niemiec, mieszkał najprzód w Munichu, potém w Augsburgu, gdzie jako redaktor gazety oppozycyjnej: *die Zeit*, w 1832 r. skazany został na dwuletnie więzienie, które odsiedział w Würtzburgu. W r. 1834 powołany został do St. Gallen w Szwajcaryi na nauczyciela języka i literatury niemieckiej, zkąd następnie przeniósł się do Aarau. Z pism jego wymieniamy: *Mémoires sur l'état politique et religieux de la Chine, 2,300 ans avant notre ère* (Paryż, 1830); *Die französische Conjugation* (Zurych, 1843); *Geschichte der deutschen Literatur* (2 tomy; Lipsk, 1851—55). Oprócz tego wydał: *Handbuch der poetischen Nationalliteratur* (3 tomy; Zurych, 1840—43); *Handbuch der deutschen Prosa* (3 tomy; Zurych, 1845) i przełożył z chińskiego powieść: *Das Blumenblatt* (St. Gallen, 1836). *F. H. L.*

Kurza ślepota (*Hemeralopia*). Ludzie podlegli tej chorobie, nic nie widzą po zachodzie słońca aż do dnia, tak dalece, że najgrubszych przedmiotów obok siebie rozpoznać nie są w stanie. Napada ona po największej części ludzi zdrowych i silnych pomiędzy 30 a 40 rokiem życia, oddanych ciągłej pracy; ludzi dobrze żywionych, w miesiącach Czerwcu i Lipcu, podczas koszenia sia-

na i żniw, a w ogólności u ludzi wystawionych na ciągłe działanie promieni słonecznych; u żołnierzy podczas marszów i ćwiczeń w porze gorącej. Odbicie światła słonecznego działając na nerw wzrokowy (*optyczny*), przedrażnia go, robi napływy do wewnętrznych części oka, ztąd powstaje porażenie (*paresis*). Tak było u nas w r. 1852 w obozie pod Warszawą za Marymontem; żołnierze wystawieni codzień podczas upałów czerwcowych na kilkagodzinne ćwiczenia na ziemi piaszczystej, od której odbijające się promienie słoneczne raziły siatkówkę w oku (*retina*), epidemicznie chorować zaczęli na kurzą ślepotę; trwało to dopóki deszcz nie oziębił powietrza, nie odświeżył ziemi rozpalonej od słońca. Choroba ta objawia się niespodzianie, zwykle trwa dni kilka, niekiedy jednak i dłużej; zostawiona sama sobie ciągnąć się może przez kilka miesięcy. Lud prosty, który najczęściej podlega tej chorobie, nie zwykł zaliczać kurzą ślepotę do rzędu chorób potrzebujących kuracyi: zwykle pozostawia ją naturze, albo też na oczy przykłada ugotowaną zwierzęcą wątrobę na ciepło, co istotnie pomaga. Jakoż para letnia z ugotowanej wątroby, szmatki w letniej wodzie maczane i częściej odmieniane kataplazmy, ciepłe mięso, lub tym podobne, skutecznie znoszą chorobę w krótkim przeciągu czasu. W wypadkach uporczywych, z bólem głowy lub karku połączonych, kilka baniek na miejscu bolącém przystawionych, lekarstwa ściągające, wraz z powyższemi kataplazmami letniemi, pożądany skutek przynoszą. Zimne przykładania na oczy nie służą. Kurza ślepota może powracać kilka razy w życiu. Nie ma dowodów aby swemi powrotami miała wzrok osłabiać. (*Ob. Tygodnik lekars. z r. 1858*, nr. 37). *Dr. J. K.*

Kurzawka, ob. *Purchawka.*

Kurze ziele (*Tormentilla erecta* Lin.) albo *Drzewianka*, jest to nazwa dla pewnej rośliny w całej Europie i u nas po lasach, gołobarzach i porębach bardzo pospolitej, a której korzeń jako lek ściągający niekiedy używanym bywa. Poznać ją można po korzeniu trwałym, obłym, węzłowatym, grubym, skośnym, ciemno-czerwonym, gęsto włóknami korzeniowemi okrytym; po łodyżce cienkiej, na ziemi leżącej lub podnoszącej się, w górze kilku kwiatkami żółtemi opatrzonej; po liściach dłoniasto 3—5 dzielnych, bezogonkowych; wreszcie po kwiatkach drobnych, 4-płatkowych i 4-działkowych. Kwitnie od Maja do Sierpnia, a korzeń jej pełen garbniku i krochmalu, mocno ściągający, znanym jest oddawna w aptekach jako lek w szluzotokach biernych czyli chorobach błon szluzowych ciągłych przepisywany w postaci odwaru (*decoctum*). *F. Be.*

Kurzelów, miasteczko rządowe w gubernii Radomskiej, w powiecie Kieleckim, w miejscu bagnistém położone, nad rzeczką Kurzelowką, przy trakcie pocztowym kielecko-radomskim od Kielc o mil 6 odległe. Odwieczna niegdyś własność arcybiskupów gnieźnieńskich, z których Jakób Świnka przywilejem z r. 1285 do rzędu miast go podniósł i pozwolił mieszkańcom prawem szredzkiém się rządzić. Późniejsi arcybiskupi Władysław Oporowski w r. 1442: Jan Łaski w r. 1522; Jan Latalski w r. 1540; Maciej Łubieński w r. 1651; Teodor Potocki w r. 1729; Władysław Alexander Łubieński w r. 1766 i inni rozszerzali posiadłości tego miasta i zwalniali mieszczan od rozmaitych obowiązków względem arcybiskupiego stołu. Oprócz tego król Władysław Jagiellończyk w r. 1424 uwolnił mieszczan kurzelowskich od opłaty targowego. Zygmunt I do dwóch jarmarków dawniej odbywanych nadał im w r. 1539 trzeci, oraz uwolnienie od opłaty potwierdził, a Stefan Batory, oprócz dawniejszych, dwa nowe jarmarki pozwolił odbywać. Jarosław Skotnicki, arcybiskup, na miejscu dawnego podupadłego kościoła, założył w Kurzelowie piękną bazylikę i po-

święciwszy ją w r. 1360, kollegijatę przy niej erygował. Gmach ten z ciosowego kamienia zbudowany, dochował się do naszych czasów bez żadnej w stylu swoim odmiany, jest przeto godnym ze wszech miar widzenia. Jedyny to zresztą zabytek dawnego stanu miasta, które teraz jest ubogie, liczy ogólnej ludności 1,142 głów, pomiędzy któremi chrześcijan 1,080, starozakonnych 62 samych rolników; domów drewnianych jest 164; szkoła elementarna; szpital dla ubogich; szopa na narzędzia ogniowe, wszystko ubezpieczone na summę rs. 22,950. Jest magistrat i urząd skarbowy. Jarmarków 6 do roku. *F. M. S.*

Kurzeniec, herb, nazwany od wsi Kurzeńca w Oszmiańskiém, nadanej przez jednego z Jagiellonów, za wojenne zasługi, przodkowi Kurzenieckich. Przedstawia w polu czerwoném dwa żeleźce strzał, jeden w górę drugi na dół zwrócone, spojone z sobą tak, że stanowią jednę laskę, zakończoną ostrzami, czém się herb ten różni od Bogoryi (ob.) w której żeleźce są rozdzielone; w szczycie hełmu trzy strusie pióra. *J. Bł.*

Kurzeniecki (Marcin), teolog, jezuita, urodził się w Warszawie 1705 r., wstąpił do zakonu tamże, uczył po rozmaitych kollegijach retoryki i grammatyki, potém był missyjonarzem na Litwie i na Białej Rusi lat 26, rektorem i magistrem nowicyjatów lat 3, tyleż prowincyjałem i ostatnio rządził kollegijum w Nieświeżu, gdzie umarł w r. 1771. Jest autorem licznych pism religijnych, kazań i wykładów Pisma S-go, pomiędzy któremi ważniejsze są: *Nauki z Ewangelii na Niedziele i święta Kościoła greckiego w unii z Kościołem rzymskim zostającego* (Wilno, 1752, w 4-ce); *Mniejszy i większy katechizm* (tamże, 1752, w-ce); *Kazania* (tamże, 1754); *Wykład pisma Starego i Nowego Testamentu* (Nieśwież, 1769, in fol., str. 848). *F. M. S.*

Kurzętnik (po niemiecku: *Kauernick*) miasteczko w dawném województwie chełmińskiém, dziś w regencyi kwidzyńskiej, nad rzeką Drwencą. Istniał tu zamek przez Krzyżaków wzniesiony. Szwedzi w odwrocie 1659 r. roznosząc pożogi i spustoszenia, złupili miasto i tak dalece spalili, iż do r. 1664 sterczące zwaliska i gruzy, pozbawione były mieszkańców. Potém znowu zabudowane i zaludnione; teraz ma 675 mieszkańców, kościół katolicki parafijalny, gorzelnię i fabryki garncarskie. *F. M. S.*

Kusak (*Tinamus* Lath.). Rodzaj ptaków grzebiących, mający za cechy: dziób mierny lub od głowy dłuższy, słabo przypłaszczony, z końcem tępo zaokrąglonym i szczęką woskówką powleczoną, okolającą żuchwę; nogi mierne, o palcach wolnych, z bardzo krótkim, wysoko osadzonym ksiukiem; skrzydła krótkie zaokrąglone, lotka 1-sza krótka, 4-ta zaokrąglona; ogon bardzo krótki ukryty w pokrywach, lub żaden. Budowa ogólna tych ptaków jest bardzo zbliżona do chróścieli i stanowią one tym sposobem przejście do rzędu brodzących. Wszystkie gatunki w liczbie około dwudziestu podawane, lecz dotąd niezupełnie jeszcze ustalone, są mieszkańcami Ameryki południowej, gdzie zastępują miejsce kuropatw. Tak się tam obficie znajdują, że możnaby je za plagę uważać, gdyby te okolice bogato od natury uposażone, były więcej zamieszkałe i na pożytek ludzki obracane. Są to ptaki ciężkie, głupowate, a przeto ciągle wystawione na łup mnogich nieprzyjaciół. Lot ich jest bardzo ociężały, lecz bardzo szybko biegają; w niebezpieczeństwie przypadają do ziemi podobnie jak kuropatwy. Chociaż żyją w wielkiém mnóstwie i ciągle się między sobą spotykają, nie widać w nich żadnych towarzyskich związków, i każdy jakby osobno między gromadą żyje. Pożywienie ich stanowią dzikie wiśnie i jagody kawy, które opadnięte, z ziemi zbierają; prócz tego jadają rozmaite ziarna

i owady. Bardzo są mnożne, niosą bowiem od 15 — 20 jaj podługowatych, o skorupie mocno wygładzonej i błyszczącej, jednostajnych kolorów bez żadnych plam, zwykle ciemnych. Ubarwienie samych ptaków mało urozmaicone, zwykle rudawo-szare, brunatno i czarniawo upstrzone. Mięso jadalne. Linneusz najniewłaściwiej pomieścił je w rodzaju *Tetrao*, zkąd można wnosić, że sam żadnego gatunku nie miał pod ręką. *Wl. T.*

Kusaki, to jest kuse dni (ob.), tak lud w niektórych okolicach, mianowicie w Lubelskiém i Podlaskiem, nazywa ostatki. *J. Bli.*

Kuse dni, tak nazywano w dawnej Polsce, trzy dni ostatnie zapust czyli mięsopustu, w których oddawano się z całym zapałem, zabawie i tańcom. Młodzież przebierała się za żydów, cyganów, olejkarzy, chłopów i dziadów; niewiasty podobnież za cyganki, żydówki i wiejskie dziewki lub gospodynie, przybierając odpowiednio i mowę i ruchy do wziętego przystroju. Pomiędzy szlachtą, w zebraniach rodzinnych i przyjacielskich, kiedy nadchodziła północ, w ostatni Wtorek, i miała niedługo uderzyć 12 godzina, jeden z grona, znany z wymowy i dowcipu, przebierał się za księdza. Zamiast komży kładł na siebie koszulę, pas zawieszał na szyi, w miejsce stuły kapłańskiej, i w kącie pokoju stawał na wywyższeniu obitém dywanem, że wydawał się jakby był na ambonie. Ztąd miewał kazanie do zebranych, zwykle pełne niedorzeczności śmiesznych a dowcipnych, przywodził niby texta z Pisma świętego, dziejów starożytnych i stosował albo do ogółu zebranych lub szczegółowych osób; w końcu żegnał całe grono, zapowiadając koniec zapust i dni kusych, a nastanie postu, *Gorzkich żalów*, i rozpamiętywań pobożnych. Nieraz, gdy wśród takiego kazania 12 z północy na zegarze uderzyła, garść jednę i drugą popiołu, na głowy najbliższych słuchaczy wysypywał. *K. Wl. W.*

Kuśnierstwo. Pod wyrazem tym rozumiemy handel skórami zwierząt używanemi na futra, tudzież rzemiosło, trudniące się przygotowaniem tychże skór, tudzież wyrobem z nich odzieży; częścią kuśnierstwa jest także czapnictwo, to jest wyrabianie czapek z rozmaitych materyjałów. Przygotowanie skór polega na dokładném oddzieleniu od skóry części mięsnych, napojeniu jej tłuszczem ze strony wewnętrznej, ugniataniu, powtórném uwolnieniu od mięs, rozmiękczeniu przez tarcie stroną wewnętrzną o pręt żelazny lub linkę mocno naciągniętą; druga część zwana odtłuszczeniem, zależy na wycieraniu skóry opiłkami drzewnemi, piaskiem ogrzanym, proszkiem gipsu i powtórném rozmiękczeniem. Futrom częstokroć nadają kolor sztuczny przez zanurzenie skór w roztworze farbierskim lub przez pocieranie szczotką w takowym umoczoną. W handlu dopuszczają się jeszcze fałszerstw które są następujące: 1) Skóry kun zwilżają słabym roztworem alkalicznym, który działając na włosy zmiękcza je i czyni futro delikatniejszém: 2) zawieszają skóry w kominach, przez co końce włosów przyjmują kolor czarny, tyle ceniony przez narody północne; 3) Często zanurzają skórę w roczczynie farbierskim. Dla poznania się na fałszu należy: 1) powonieniem przekonać się czy skóra nie była dymiona; 2) po rozdzieleniu włosów, obejrzeć czyli takowe od końca aż do osady nie są poczerniałe, co dowodziłoby zanurzenia skóry w rozczynie farbierskim. Dla zachowania futer przez lato, należy je trzepać dwa razy przynajmniej, raz za nastaniem wiosny i drugi w środku lata. Za najlepszy sposób ochronienia futer od owadów, podają umieszczanie ich w posłaniu, gdzie ciepło osób śpiących oddala owady futrom szkodliwe; obszywanie futer, po wytrzepaniu, w płótna, niedozwalające przystępu robakom, tudzież zamykanie ich w skrzyniach i przesypywanie ciałami aromatycznemi, jak: pieprz, kamfora, smoła drze-

wna i t. p. są środkami w tym celu powszechnie używanemi. Wzmianki o rozmaitych futrach znajdują się pod artykułami o dostarczających je zwierzętach; do najcieplejszych futer liczą wilki i lisy. Skóry zwierząt stanowiły najpierwszą odzież dla ludzi; Geneza naucza, że Adam i Ewa niemi sie okryli. W starożytności ludy krajów zimnych Europy i Azyi, odziewały się skórami zwierząt drapieżnych. Poeci greccy przedstawiają swoich bogów i bohaterów okrytych skórami lwów, tygrysów, lampartów i wilków. Barbarzyńcy, którzy opanowali państwo rzymskie, byli po większej części okryci skórami niedźwiedzi. Naczelnicy, książęta używali płaszczy podbitych futrami kosztowniejszemi i gronostaje przez długi czas na zachodzie, podobnie jak później w niektórych krajach wschodu, były oznaką godności i władzy. W wiekach średnich noszenie futer było bardzo upowszechnione w Europie, a w czasach wojen krzyżowych moda ta doszła prawie do szaleństwa, tak, że Filip Piękny, Henryk II w Anglii i inni królowie, wydali postanowienia celem powściągnienia jej. W środku wieku XIV w Anglii noszenie futer zostało zabronione osobom posiadającym mniej jak 100 funtów szter. (około 4.200 złp.) rocznego dochodu. W środku wieku XVI w Rossyi kuśnierstwo doszło do wysokiego stopnia rozwoju; kompanija angielska założyła tutaj kantory, które skupowały futra od mieszkańców Uralu, Samojedów i Syberyjczyków. Osiedlenie się Anglików i Francuzów w Ameryce północnej wpłynęło przeważnie na rozwój handlu futrami; dzicy owych okolic wymieniali skóry bobrów i innych zwierząt drogocennych na broń, proch, wyroby szklane, topory i t. p. Odważni mieszkańcy Kanady udawali się w okolice najzimniejsze, najmniej znane, pomiędzy ludy najdziksze; myśliwi ci całe lata spędzali pośród dzikich i wracali ze zdobyczą do Montrealu i Kwebeku. W roku 1669 powstała kompanija angielska w zatoce hudsońskiej, która następnie złączyła się z kompaniją 1784 roku założoną w Montreal, przyjąwszy nazwę *kompanii północno-zachodniej*. Inne kompanije, które przyczyniły się przeważnie do zaopatrzenia w futra Europy i Ameryki są: kompanija rossyjsko-amerykańska, kompanija duńska grenlandzka, i kompanija amerykańska w Nowym Jorku. Na cenę futer, która niekiedy bywa bardzo wysoka, wpływa piękność rzeczywista i trudność ich zdobycia. Piękność zależy głównie na długości włosa, jego cienkości, delikatności i kolorze; w ogólności włosy porastające grzbiety zwierząt, łączą w sobie najwyższe wymagane przymioty. Ponieważ zwierzęta mają włosy dłuższe i gęstsze w zimie niż w lecie, przeto skóry zabitych w porze zimnej są nierównie wyżej cenione jak inne.

Kusowo, jezioro, znajduje się w wielkiem księstwie Poznańskiem, okręgu Regencyjnym i powiecie Bydgoskim, na lewej stronie rzeki Brdy.

Küssnacht, okrąg i miasteczko w kantonie Schwytz, w Szwajcaryi, u podnóża góry Rigi, leży nad zatoką w stronie północno-wschodniej jeziora Vierwaldstätter, znaną pod nazwiskiem *Küssnachter See*. Wąwóz pod Küssnacht, gdzie według podania namiestnik austryjacki Gessler poległ od celnego strzału z łuku Tella, dziś już nie istnieje skutkiem nowo zbudowanego traktu przez pagórek do Immensee; jednakże kaplica Tella, w miejscu tém wystawiona, licznie jeszcze bywa zwiedzaną. — We wsi *Küssnacht*, nad jeziorem Zurychskiem (2,500 mieszkańców), znajduje się słynne seminaryjum nauczycieli elementarnych. *F. H. L.*

Kusso albo *Cusso*, jest to jeden ze słynniejszych, nowszych a dzielnych leków przeciw tasiemcowi czyli soliterowi używanych. Pochodzi on z rośliny, botanicznie *Brayera anthelmintica* Kunth zwanej, która tylko w Abissynii

gdzie niegdzie rośnie. Kwiaty tej rośliny, która jest drzewem, za świeża zebrane i natychmiast zasuszone, stanowią to szacowne lekarstwo, dziś od lekarzy często w naparze przepisywane. Wreszcie Brayera ma kwiatki do drobnych różyczek podobne, przez co należy do rodziny różowatych (*Rosaceae*), posiadając prócz tego i inne jeszcze cechy, temu przyrodzonemu skupieniu roślin właściwe. *F. Be.*.

Kustosz (*Custos*): tak się nazywał kanonik, który z zatwierdzenia biskupa, zarządzał duchownie, w imieniu kapituły, probostwem katedralném lub kollegijackiém. Często też mianowano kustoszem podskarbiego lub mającego dozór nad zakrystyją i kościołem. Miewał on do pomocy *podkustosza*.—W zakonach ś. Franciszka, zwłaszcza u bernardynów, *kustoszem* zowie się przełożony klasztoru, mającego zwierzchność nad kilką innemi klasztorami, składającemi *kustodyję*, na które dzieliła się prowincyja. *L. R.*

Kustosz koronny. Późno powstał w Rzeczypospolitej urząd kustosza koronnego. Dawniej sam podskarbi utrzymywał kontrollę dochodów i wydatków, a że prostota była we wszelkich formach administracyi, trzymał pod swoim kluczem także i klejnoty koronne. Skarb i skarbiec do niego należały. Uwiózł korony na Węgry król Ludwik, ale Zygmunt Luxemburgski powrócił je Polsce za Władysława Jagiełły. Dopiero za Jagiellonów, kosztowności tych, insygniów królewskich, koron przybyło. Kraju również przymnożyło się i praca ztąd większa około skarbu, nad siły jednego człowieka. Dla tego widzimy, że powoli około podskarbiego wiąże się coraz większe grono urzędników skarbowych. Dla pilnowania klejnotów koronnych, wreszcie archiwum narodowego, tak drogiego, jak korony, bo stanowi historyją żywą, dokumentami stwierdzoną, nastaje kustosz koronny, za panowania Zygmunta Starego. Ostatnie formy przyszłej szlacheckiej Rzeczypospolitej, w owej chwili, za ostatnich królów Jagiellońskich dojrzewały. Zdaje się, że kustosz, którego podskarbi utworzył wyłącznie do pilnowania koron i archiwum, to jest skarbu Rzeczypospolitej, był najprzód tylko prywatnym jego urzędnikiem. Godność tę pierwszy piastował Stanisław Zaborowski, który za króla Alexandra był pisarzem skarbu koronnego. Sławny to autor dziełka łacińskiego o pisowni polskiej. Kiedy został kustoszem niewiadomo, to tylko pewna, że za podskarbstwa Mikołaja z Szydłowca kasztelana sandomierskiego (1515 — 1532). Kiedy referendarzów mało co przedtém postanowiono, zrobiło się to w sposób uroczysty, urzędowy, bo na to jest konstytucyja. Kustoszostwo samo stanęło, jakby zaimprowizowane dla jednej chwili. I było tak rzeczywiście. Po Zaborowskim albowiem ślad znika urzędu i to na długie czasy. Nie można przypuścić, żeby kustoszów nie było, ale nic sobie z nich nie robił podskarbi; sam odpowiedzialny przed Rzecząpospolitą, mógł klucze od skarbcu dziś temu, jutro drugiemu powierzać. Wiemy również, że za Zygmunta Augusta Kromer i Jan Zamojski pracowali w archiwum koronnem, porządkowali je; byłby to obowiązek kustosza, gdyby to urząd był już stały, zostawiony dla dygnitarza koronnego. W bezkrólewiach po śmierci Zygmunta Augusta, spotykamy innych dostojniejszych kustoszów skarbcu, kasztelana krakowskiego i najstarszych sześciu wojewodów koronnych i litewskich: wszyscy od skarbcu mieli klucze. Ale odpowiedzialność rosła i teraz kiedy często podwójne stawały elekcyje, ważną było rzeczą pozostawić kogoś wyłącznie i umyślnie przy skarbie, żeby koron i oznak królewskiej władzy pilnował. Senatorowie mogli mieć klucze dla powagi Rzeczypospolitej, ale kustosz zależny od podskarbiego był konieczny. Jakoż za Zygmunta III znajdujemy znowu kustoszów, którzy się zjawiaja znowu po stu-

letniej przerwie. Sądzilibyśmy, że to ma związek z faktycznem przeniesieniem stolicy do Warszawy. Podskarbi mieszkał przy królu, skarbiec więc koronny, który zawsze spoczywał w komnatach zamku królowskiego, z samej konieczności rzeczy musiał być pod dozorem urzędnika którego wyłącznie dla tej sprawy wyznaczał król polski. Ale znowu na to konstytucyi nie ma. Urząd sam przez się powstał. Nie otarła się z nim Rzeczpospolita jeszcze długie lata, bo kustosz koronny nie występuje wcale w księgach praw naszych, jest zawsze więcej prywatną osobą, zależną od woli podskarbiego, tylko że go król nominuje, ma to już pewne znaczenie. Przewaga duchowieństwa w dawnych wiekach ciążyła znakomicie w sprawach publicznych; kiedyś wszystkie prawie urzędy ważniejsze piastowali duchowni. Niedawne jeszcze były to za Zygmunta III-go czasy, kiedy pieczęć koronna zostawała prawie wyłącznie w rękach duchownych. Referendarze byli także świeccy i duchowni. Nic więc tu nie dziwi, że kustosze bywali wyłącznie duchowni i do tego jeszcze księża kanonicy lub pralaci krakowscy zamieszkali w Krakowie; weszło to w zwyczaj, choć prawa nie było. Cóż zresztą właściwszego, jak takie postanowienie? Skarbiec był w Krakowie, w stolicy ziem koronnych, bo królewskie chował ozdoby, jednemu kustoszowi koronnemu należał i Litwa kustosza nie miała. Trzeba więc było koniecznie takiemu skarbiec powierzyć co w Krakowie mieszkał, co był do tego miasto z urzędu, z powinności swej przywiązany. Duchowny więcej dawał rękojmi jak świecki i był na miejscu. Kanonik krakowski sam przez się wiele znaczył, a miał do tego poparcie moralne kapituły, której to pochlebiało, że miała w gronie swojem kustosza koronnego, wreszcie był pod opieką biskupa i najwyższych senatorów Rzeczypospolitej. Przykład Zygmunta III naśladowali inni królowie i jeżeli co rzadko bywało, nie kanoników krakowskich, na kustoszów wybierali zawsze księży dostojniejszych stanowiskiem i z dyjecezyi krakowskiej. Lengnich domyśla się, ale nie trafnie powodu do takiej nominacyi. „Oznaki królewskie jako przez arcybiskupa gnieznieńskiego lub którego z biskupów królowi składane, uważają się za rzeczy poświęcane." (*Prawo pospolite*, wydanie krakowskie Helcla, str. 294). My inaczej tę rzecz tłómaczymy, tém bardziej, że w skarbcu Rzeczypospolitej było i archiwum narodowe, rzecz nie poświęcana i nie używana przy koronacyi. Dopiero za Jana III urząd kustosza stał się dygnitarstwem koronnem i odtąd coraz częstsze o nim spotykamy wzmianki w *Vol. Leg.*, lubo znowu nie tak często, żeby zwracały uwagę i układacze inwentarzy do woluminów, stanowią tu dowód: rubryki osobnej dla kustoszów w swoich spisach nie utworzyli. Zaborowski zwał się *Regni Poloniae thesauri custos*, strażnikiem skarbu korony polskiej. (Jocher, obraz bibl. hist. I. str. 73 nr. 652). Inni zwali się kustoszami skarbu koronnego, kustoszami koron, jak jeszcze za Augusta III tytułował się ks. Sierakowski, po łacinie *Custos diadematum Regni* (Gazety polskie 1736 nr. 86), lub właściwiej kustoszami koronnemi i po prostu bez żadnych przymiotników kustoszami. Z kancelaryi koronnej dawano im tytuł, jak biskupom, wielebnych (Vol. Leg. V. 713). Prawo które do pilnowania skarbu wyznaczało siedmiu najstarszych senatorów, nie upadało do ostatnich chwil rzeczypospolitej: kustosz przy prawie tem wyrosł, bo konstytucyje od Jana III czasów piszą, że *ad custodiam* skarbu *de lege* ci senatorowie i kustosz należą. I w ogóle większy porządek, co się dotyczy skarbca, winniśmy Janowi III. Już na sejmie koronacyjnym król ten jest prawodawcą urzędu, który wyraźnie podnosi, powagą pewną otacza. Ustanowił wtedy, żeby przy kustoszu byli dwaj kanonicy krakowscy (Waxman i Wojeński) „do zregestrowania skryptów i przywilejów" (*Vol.*

Leg. V. 350). Nie było to prawo raz na zawsze, po spisaniu kanonicy nic nie mieli wspólnego z kustoszem, ale widzimy, że kustosz już przewodniczy archiwialnej pracy i że do jego obowiązków wyraźnie należy strzeżenie klejnotów i archiwum. Komissarze do rewizyi skarbu na sejmie naznaczeni mieli prawo oznaczyć za pracę pensyję dwom kanonikom. Ma tu już kustosz zupełną niezależność od podskarbiego, odpowiedzialność bierze na siebie za całość klejnotów koronnych i tyle tylko ma z podskarbim związku, że obowiązany zdawać liczbę z grosza publicznego, jeden drugiemu podskarbi, musi także zdawać i skarbiec koronny, chociaż ma od niego taki klucz, jaki senatorowie i kustosz. Nastają też i coraz częstsze rewizyje skarbu koronnego, to jest właściwie skarbcu, do czego król zwykle obierał na sejmie senatorów i posłów, bywało ich nawet po kilkadziesiąt osób. Nie przychodziły te rewizyje do skutku, za Jana Kaź. w r. **1658**, **1659** i **1661**. Ale za Jana III, odbyła się ważna rewizyja w r. **1682**, której inwentarz mamy świeżo wydany. Spisano wtedy wszelkie klejnoty i dyplomata archiwum koronnego z całą dokładnością. Potem już, kiedy za uporządkowaniem skarbca, zdawanie urzędu podskarbińskiego mogło się lepiej odbywać, rewizorowie sejmowi sprawdzali inwentarz i przekonywali się czy jest wszystko na miejscu. Kustosze z urzędu bywali przy tej rewizyi. Rzeczywiście oni tylko odpowiadali bezpośrednio za całość skarbca, bo klucze senatorskie były czystą formalnością przynajmniej od czasów Jana III, ciągłem niepodobieństwem nawet było, rozrzuconym po Rzeczypospolitej senatorom, czuwać nad całością skarbca koronnego, w Krakowie: Rplita tylko nadawała im prawo rozciągać pewien nadzór nad kustoszem. I to prawo pisane, bo w rzeczywistości było inaczej, kustosz zupełnie się usamowolnił. Wtedy już burgrabiowie krakowscy, których było dwunastu, wspólnie z kustoszem czuwali nad skarbcem, bo trzymali straż nad zamkiem. Ale pokazały wypadki, że przemoc nic sobie z nich nie robiła. Póki kraj żył poczuciem obowiązku, jakiego wzór miał od naddziadów jagiellońskich, powaga kustosza była wielka, niktby nie tknął skarbca koronnego przez uszanowanie ku jego świętości. August II który przemocą wdarł się na tron, musiał łamać te zacne nawyknienia narodowe. Kiedy nadjechał do Krakowa, a koron nie było, bo kustosz wydać ich nie chciał bez wiedzy Rzeczypospolitej, dwaj prałaci, żeby się przypodobać nowemu panu, zdobyli się na podstęp. Nie mogli przemocą dostać się do skarbca, bo prawo tego broniło, obeszli więc je i obalili ścianę muru, wyłomem weszli, zabrali oznaki dostojności królewskiej, wbrew kustoszowi. Podobnym gwałtownym sposobem dostał się do skarbca i syn królewski, elekt August III. Obawiając się tegoż samego wypadku, co zeszłego bezkrólewia, kustosz zawczasu uwiózł z Krakowa klejnoty koronne i w największej tajemnicy złożył je u missyjonarzy w Warszawie. Ale późno wziął się do tego i nie wszystko zdążył uwieść. Pomógł więc królowi inny prałat, który za to później od razu został prymasem i wstęp do skarbca ułatwił, tak, że koronacyja odbyć się mogła. Konstytucyja nakazała z r. **1736** klejnoty i archiwa odwieźć i złożyć w zamku krakowskim (*Vol. Leg. VI. 663*). Konstytucyi tej zadosyć się stało dopiero w r. **1739**, więc zaraz na sejmie w r. **1740**. podskarbi Czapski doniósł o tém Rzeczypospolitej, że odebrał „*clenodia et archiwum*", ale znalazł wielki nieporządek, insygnja połamane. Mogło to naprawić się małym kosztem, ale bez wiedzy Rzeczypospolitej i senatorów klucze od skarbu mających, otwierać pokojów zamkowych, w których insygnia złożone, otwierać nie chce i nie może: do archiwum wiele się rzeczy przypłątało do niego nie należących, np. papierów ekonomij królewskich (Teka Podoskiego IV. str. 571) Sejm zerwano

i przedstawienie podskarbiego nie miało skutków. Stanisław August drugim jest prawodawcą urzędu, po Janie III. Do tego czasu zakres działalności kustosza był bardzo mały, starszeństwo jego wśród innych dostojeństw nieoznaczone; prywatna godność przechodzi w publiczną za Jana III, ale rzeczywistem dygnitarstwem koronnem, staje się za ostatnich czasów. Konstytucyja sejmu z r. 1776 stanowi, że kustoszowie „miejsce między urzędnikami koronnymi po obożnych polnych mieć zawsze będą”, a po nich mają iść rejenci kancellaryi wielkiej i małej (*Vol. Leg. VIII, 880*). Najniższe to miejsca były w szeregu; po rejentach szedł tylko wojski i piwniczy litewscy, ale urząd przyjęty był na dostojność koronną. Trzeba mu było nadać szerszy zakres działalności, powagę zwiększyć. Powołany więc kustosz do sądów nadwornych asessoryi koronnej z głosem doradczym i do referendaryi z głosem stanowczym (*Vol. Leg. VIII. 880*).—Przez ciąg lat 270, odkryliśmy tylko 16 kustoszów koronnych. Pierwsi umierali na swojem urzędowaniu, następni często je składali, nawet jeszcze w XVIII w. Ostatni dopiero w XVIII w. postępowali na wyższe godności. Jeden poszedł na biskupstwo inflanckie, drugi i trzeci na pisarstwo wielkie koronne, czwarty wstąpił na suffraganiję przemyślską. Wszystko to pokazuje niewiele ruchu, ale winą temu było położenie urzędu długo nieoznaczone i ta okoliczność, że godność miała charakter prywatny. Z początku nawet i niekoniecznie sami krakowscy kanonicy sprawowali urząd: jeden dziekan opatowski, drugi proboszcz wiślicki nie zasiadali w kapitule krakowskiej. Dwóch było kustoszami kanoników krakowskich i przytem proboszczów oświecimskich. Zresztą rzadki przykład nawet prałata krakowskiego, jak gdyby ten urząd tylko dla kanoników był utworzony. Raz się zdarzyło, że mianował August III kanonika tylko gnieźnieńskiego, który następnie otrzymał i prelaturę krakowską. W Litwie, jak powiedzieliśmy, nie było kustosza. Był tam skarbny, który odpowiadał kustoszowi, ale lubo urząd to dostojny, do ostatnich chwil Rzeczypospolitej nie przeszedł w rzęd dygnitarstw (ob. *Skarbny*). Oto szereg kustoszów koronnych: 1) *Stanisław Zaborowski* herbu Ostoja, *Custos regni Poloniae thesauri* w r. 1529 (Jocher, I, str. 73), dziekan kollegijaty opatowskiej. 2) *Piotr Waligórski* herbu Odrowąż proboszcz wiślicki, pleban stróżyski, kustosz skarbu kor. Człowiek bardzo pobożny, umarł w r. 1620. ma w Wiślicy nagrobek, w Starowol. Monum. (Niesiecki, IX. 221). 3) *Piotr Konstanty Złotnicki* herbu Nowina, kanonik krakowski, u Niesieckiego, (X, 178), pod r. 1620, więc zaraz po Waligórskim nastąpił. 4) *Miaskowski* w r. 1655 wspominany u Kochowskiego. Domyślamy się, że mógł to być Jędrzej, później regent koronny, referendarz i sekretarz wielki, opat trzemeszyński. Nie ma nic o tem ani w Niesieckim. ani w Łętowskiego *Katalogu*. 5) *Hieronim Russocki* herbu Zadora kustosz już w r. 1676. (*Vol. leg.*, V, 350.) kanonik krakowski i płocki, proboszcz oświecimski. Łętowski *Katalog*, (III, 21). Umarł r. 1681. 6) *Kazimierz Pakosław Lanckoroński* z Brzezia, na Wodzisławiu, proboszcz oświecimski, proboszcz michałowski, *custos thesauri regni*, w Marcu 1693 r., Mosbach, *Wiadomości do dziejów polskich*, (str. 378—379) i w r. 1697, jak w Bizardierze: *Bezkrólewie po Janie III*, (str. 172). Złożył widać urząd, ale zastępczo go pełnił, może uproszony 7) *Jacek Russocki* herbu Zadora, kustosz w r. 1700, kiedy komissarze w Rzeczypospolitej otwierali skarbiec dla wyjęcia z niego pewnych klejnotów ku zastawieniu elektorowi brandeburgskiemu za Elbląg. Wtenczas, przy tej sposobności, gdy Russocki był chory lub nieobecny, zastępował go znowu Pakosław Lanckoroński, kanonik krakowski, który podpisał na akcie *protunc locum tenens perillustris custodis*. Załuski.

Epistolae (II, 706). Lanckoroński umarł 1702 r., Łętowski, *Katalog* (III, 230) który przepisuje Niesieckiego, obadwaj o kustoszostwie nic nie wiedzą. Russocki zaś umarł dopiero w r. 1731, ale musiał także złożyć urząd, bo tak domyślać się należy z porównania dat. 7) *Stanisław Kurzeniewski*, kustosz krakowski, kanonik gnieźnieński, krucyfer u arcybiskupa Szembeka „miał oddane sobie pod oko i straż swoję, insygnia i klejnoty Rzeczypospolitej w Krakowie będące" pisze z Wielądka Łętowski, *Katalog*, (III. 228). Szembek prymas naprowadza na myśl, że to mogło być w czasie uwiezienia skarbcu koronnego, za wojny szwedzkiej na Szląsk, Kurzeniewski umarł r. 1717, (Łętowski). 9) *Stefan Dembiński* herbu Nieczuja, kanonik krakowski, ustąpił z kustoszostwa 1732 r., (*Sygillaty*) Wiadomość ta z akt urzędowych wyjęta, więc pewna. Łętowski, II, 168, nic o tem nie pisze, ale innego Dembińskiego, imieniem Franciszka nazywa kustoszem kor., tamże. Ten Franciszek miał żyć około r. 1767. Otóż zacząwszy od rezygnacyi z kustoszostwa Stefana Dembińskiego, mamy dokładny już i chronologiczny poczet kustoszów i na Franciszka niema miejsca, oczywiście poplątane tu są imiona. 10) *Wacław Sierakowski* herbu Ogończyk, kanonik krakowski, mianowany kustoszem koronnym 29 Marca 1732 r. Audytor księcia biskupa 1732 r., *Kuryjer Polski*, Nr. 128. Został biskupem inflanckim w r. 1738, *Sygillaty*, ks. 26 (późniejszy arcybiskup lwowski). 11) *Jerzy Mieroszewski* herbu Ślepowron, kanonik krakowski. Z deputata trybunału mianowany kustoszem 1 Listopada 1738. Umarł 24 Września 1756 r., Łętowski, *Katalog*, III, 345; *Sygillaty*, ks. 27, fol. 359. 12) *Gabryjel Podoski* herbu Junosza z kanonika gnieźnieńskiego mianowany 22 Listopada 1756 r. kustoszem koronnym (*Sygillaty*. *Kuryjer polski*, Nr. 180). Kustosz krakowski od r. 1756. Postąpił na pisarza w. kor. r. 1757, *Sygillaty*, ks. 29. 13) *Hieronim Wielogłowski* herbu Starykoń, kanonik krakowski, mianowany kustoszem 10 Grudnia 1757 r. Złożył urząd, bo został sufraganem przemyskim i wyświęcony na biskupa bendeńskiego w r. 1761. Ustąpił w roku 1762. Miał ochotę zostać kustoszem koronnym Ferdynand Kicki, prałat kujawski, późniejszy arcybiskup lwowski, ale nie utrzymał się. 14) *Franciszek Czerny*, kanonik krakowski, mianowany 20 Listopada 1762 r., *Sygillaty*, ks. 29. Występował na sejmie kor. Złożył urząd zaraz w Grud. 1764 r., *Syg.* ks. 31. 15) *Adam Przerębski* herbu Nowina, kanonik krakowski, mianowany kustoszem koronnym 2 Stycznia 1765, *Sygillaty*, ks. 31. Opat jędrzejowski. Postąpił na pisarza w. kor., 1790 r., *Sygillaty*, ks. 37. 16) *Sebastyjan Sierakowski* herbu Ogończyk, z kanonika krakowskiego kustosz koronny od 16 Października 1790 r., *Sygillaty*, ks. 37, fol. 86. Jest i drugi raz zapisana jego nominacyja pod dniem 18 Października 1790 r. Ostatni kustosz koronny umarł 9 Sierpnia 1824 r., Łętowski, IV, 41. *Jul. B.*

Kustyn. Wieś na Wołyniu o milę od Równego. W 1563 r. należała do Piotra Kirdeja, którego potomkowie z linii żeńskiej sprzedali 1711 r. Kazimierzowi Steckiemu, chorążemu, a następnie kasztelanowi kijowskiemu. Ten ze swą żoną Antoniną z Kossakowskich fundował w Kustynie 1732 r. kościół wraz z klasztorem Bernardynów, a na przeciwległem im wzgórzu, zmurowali czternaście kapliczek do drożek krzyżowych służące i przezwali to Kalwaryją. Klasztor miał kapitału 54,000 zł., a w kosciele znajdował się obraz cudowny św. Antoniego, który zgromadzał wielu pobożnych. Z braciszków, mających pieczę o pokarm, słynął kwestarz brat Flawijusz, który nie przemawiał nigdy inaczej jak wierszami. Kościół wraz z klasztorem uległ kassacie 1837 r. i oddanym został duchowieństwu prawosławnemu. *T. S.*

Kustynia (Piotr z), biskup wileński, doktor św. teologii, rodem z Krakowa,

obrany przez kapitułę wileńską, po śmierci Jana z Gorzkowa, zmarłego w roku **1414**, na przedstawienie w. ks. Witolda, potwierdzony został od papieża Jana XXIII. Gdy wstąpił na katedrę biskupią, otrzymał zaraz rozkaz od soboru konstancyjeńskiego **1616** r., ażeby z Janem Rzeszowskim, arcybiskupem lwowskim jechał na Żmujdź dla założenia nowej dyjecezyi. Przybywszy do Worń, znalazł dużo jeszcze bałwochwalców, których nauczywszy pacierza, chrzcił i bierzmował, tamże nowy obszerniejszy kościół założył i poświęcił. Za jego staraniem powstały na wielu innych miejscach Litwy kościoły, które albo nowe zbudował, albo dawniejsze lepiej uposażył, wyznanie zaś katolickie w tym kraju rozszerzył i ugruntował. Pasterz gorliwy, w obowiązkach pilny, charakteru stałego i nieugiętego. Umarł **1421** r. *F. M. S.*

Kusz, naczynie do picia, kubek większy, czasza, metalowe naczynie do czerpania wody, które często rycerstwo nasze nosiło u pasa, idąc na wyprawę. — Zwano także *kuszem* w dawnej Polsce skórę cielęcą albo kozłową chropawo wyprawianą.

Kusza, rodzaj łuku, ale trudniejszego do strzelania. Obłąk u kuszy jest z żelaza lub stali, cięciwa z kręconego rzemienia lub sznura: cyngiel nakształt tego, jaki później zastosowano do strzelby. Strzała do kuszy krótsza i zwykle z samego żelaza, jeżeli doszła celu, cios jej był daleko silniejszy, bo zdolny przebić bal 3 lub 4-calowy. Strzały takie niosły dalej i celniej; dla tego Kromer pisze, że gdy stanęli nasi kusznicy przeciw Tatarom, pogrom w nich wielki sprawili, bo kładli ich wtedy, kiedy strzały z ich łuków nie dosięgały wcale naszego rycerstwa. Nie zawsze jednak tę przewagę mieć mogli, dla tego że dłuższego czasu potrzebował każdy do naciągania w kuszy cięciwy, do czego używali lewaru. W bliskiem więc starciu łucznicy mogli łatwiej z prostego łuku strzelać, bez żadnych przyborów, gromili kuszników, nim bowiem który z nich raz strzelił, odbierał kilka strzałów lekkiemi strzałami. Pisze o tem Stryjkowski: „Niż raz Polak kuszę lewarem naciągnął, tem Rusin jeden prędkiemi strzałami z łuku kilkudziesiąt snadnie ranił.” Bielski mówi: „Aż do panowania Ludwika Węgierskiego nasi z kuszą tylko jeździli, którą, hak mając u pasa, schyliwszy się na koniu, a kuszę o nogę zawadziwszy, dopinali.” Były i *kusze murowe*, to jest machiny do ciskania kamieni przy dobywaniu zamków. Z udoskonaleniem ognistej strzelby kusze wyszły z użycia, lubo łuki dłużej u nas pozostały (ob. *Łuk*). *K. Wł. W.*

Kusza herb, od godła na tarczy tak nazwany, służący kilku rodzinom litewskim. Przedstawia w polu czerwonem kuszę napiętą, ale bez strzały, w szczycie hełmu trzy pióra strusie. Tym kształtem używali go Korejwowie i Burmakowie. Kojałowicz Kuszą nazywa i herb Maszkiewiczów, podobny raczej do głoski słowiańskiej *P* (ob. *Peczat'*), tak jak i klejnot Bystrzyckich, który raczej za odmianę Korczaka poczytaćby należało, gdyż przedstawia łuk nad trzema rzekami Korczaka, a nad tym znów strzałę grotem w górę. *J. Bł.*

Kuszaba herb, inaczej *Paprzycą* zwany. *Orator Polonus* (rękopism hrabiego Tyzenhauza) zowie go *Kurzawa*, inni heraldycy nazywają go *Ruchaba* albo *Ruchawa*. Przedstawia w polu białem kamień młyński szary z paprzycą żelazną w pośrodku, w szczycie hełmu ośmioro szczeniąt. Według heraldyków naszych, miał być z Czech przyniesionym do Polski za Leszka Czarnego. Paprocki jednak w *Herbach* dość sucho powiada, że nie wiedząc wiele o przodkach tego rodu, powie tylko o współczesnych i pomija milczeniem legendę przez siebie skomponowaną i zamieszczoną w *Gnieździe cnoty*. Chociaż ją wszyscy heraldycy powtórzyli, pominiemy jednak tę bajkę, odsyłając ciekawych do Nie-

sieckiego. Jak u nas w Polsce młynarzowi, a zarazem cieśli, nadano herb Topor, tak i w Czechach młynarz jakiś uszlachconym został przez swego księcia, może za dobre karmienie psów myśliwskich swego pana, którym dobrą mlił osypkę. Same jego nazwy Paprzyca, Ruchawa, Kurzawa stosujące się do godła na tarczy dowodzą, że nie był godłem nadanej ziemi, jak prawdziwe herby polskie, ale po prostu w Polsce dopiero nazwisko dostał. Z dziesięciu rodzin tego herbu używających, jedni tylko Warszewiccy głośniejszymi się stali, a że współczesnymi byli Paprockiego, nie wypadało przeto, żeby dzieci kasztelańskie od psiarczyka pochodziły, przodek przeto młynarz awansowany został na wychowywacza dzieci. *J. Bl.*

Kuszański (Alexander), urodził się r. 1777 w Mysłowicach na Szlązku, umarł w Krakowie d. 5 Sierpnia 1860 r. Początkowo pozostawał w księgarni Jana Maja w Krakowie, lecz po kilku latach praktyki porzucił zawód księgarski i został chirurgiem. W tym stopniu zaciągnął się r. 1807 do wojsk polskich w Warszawie, a jako należący do gwardyi Napoleona, odbył kampaniją austryjacką roku 1809; bawił w Hiszpanii, a po upadku Napoleona osiadł we Francyi w małem miasteczku. Przed r. 1818 przybył do Krakowa, był przez lat dwa chirurgiem w Jaworznie, nakoniec stale osiadł w Krakowie. Tłómaczył po większej części dziełka dla W. B. Korna w Wrocławiu. Wydał następne: *De viribus vitalibus* (Kraków) 1820 r.); Funke: *Historyja naturalna* (z niemieckiego, Wrocław, 1820 r.); Löhr J. A., *Historyja naturalna* (z niemieckiego, Wrocław, 1822 roku); Moritz K. P. *Mitologija Greków i Rzymian* (Wrocław, 1820 roku); Mosch F., *Wody mineralne szlązkie* (z niemieckiego, z przyłączeniem opisu Krzeszowic, (Wrocław, 1821 r.); *Urzędnik zdrowia stanu małżeńskiego* (Wrocław, 1819 r.); *Aforyzmy Hipokratesa z wersyją łacińską Dra Leveille* (Kraków, w 8-ce 1828 r., str. 15). Jest to tylko prospekt. Dzieło miało obejmować 30 arkuszy druku, lecz nie wyszło dla braku przedpłatców. Pracował nad rozwiązaniem zadania o kwadraturze koła, która praca, jak i kilka innych, zostają w rękopiśmie. *E.*

Kuszel (Aniela), zamężna Walewska, jako autorka pisuje pod pseudonymami: *Bożenny* i *Wandy Odrowąż*. Wydała: 1) *Kilka chwil we Włoszech* w latach 1847 i 1848 (Poznań, 1850 r., in 8-vo str. 180); 2) *Stefanija* (powieść, Wilno, 1854 r., str. 94); *Franciszek ś. Seraficki i poeci włoscy z jego szkoły*; (jest to przekład skrócony z Ozanama, Kraków, 1854 roku). *C. B.*

Kuszewicz (Paweł), prawnik, rodem z Chełmna, żyjący w pierwszej połowie XVII wieku, przełożył prawo chełmskie na język polski podług drugiej redakcyi, które po wielokroć razy było przedrukowane pod tytułem: *Prawo chełmińskie poprawione i z łacińskiego języka na polski przetłómaczone* (Poznań, 1623 roku, in folio; tamże, b. m. i r. i po dwakroć w Warszawie u Elerta 1646 r., nie licząc rozmaitych innych wydań. — **Kuszewicz** (Samuel), prawnik i historyk, rodem ze Lwowa, gdzie urząd radnego sprawował, a poprzednio był professorem wymowy. Wydał w Gdańsku 1645 r. po łacinie: *Opis poselstwa do Turek przez Krzysztofa księcia Zbaraskiego w r. 1621 odbytego, które uważać można jako ciąg dalszy chocimskiej wyprawy.* Opis ten przedrukowany został tamże 1653 r. w 4-ce, tłómaczony na polskie przez Wojciecha Wolskiego (ob.) i umieszczony w Niemcewicza: *Pamięt. o dawnej Polsce*, t. II, p. 300, tudzież ważne do prawodawstwa miejskiego, dzieło pod tytułem: *Collectanea de foro et jurisdictione civitatum* (Warszawa, 1646 r., w 8-ce). Napisał także życie Jakóba Zadzika biskupa krakowskiego pod tytułem: *Debitum pietatis seu laus posthuma Ill. Jacobi Zadzik ep. Crac.* (Kraków, 1642 r., w 4-ce). D. Zubrzycki posiadał w rękopiśmie jego *Dyaryjusz oble-*

żenia Lwowa przez Kozaków, w r. 1655, który wydrukował w kronice tego miasta na str. 348—376. *F. M. S.*

Kutahia czyli **Kiutahia,** stolica sandżaku w ejalecie tureckim *Kudawendkiar,* w stronie północno-zachodniej Azyi Mniejszej, leży na stoku i u podnóża góry Murad-Dag, nad rzeczką Pursuk, wpadającą z lewej strony do rzeki Saharyi (Sangarius), mniej więcej na mil 30 na południo-wschód od Konstantynopola. Jest to miasto znaczne, liczące do 60,000 mieszkańców, po większej części ubogich i Greków, trudniących się wyrobem towarów bawełnianych i stambułek z białej gliny, oraz prowadzących handel bawełną, włosami koziemi, gallasami i owocami. Mnóstwo tu jest meczetów, karawanserajów i łazienek publicznych; w koło miasta są ogrody, winnice i piękne przechadzki. Nad Kutahią panuje stary zamek na górze, stojący na miejscu dawnego *Cotyaeum* nad rzeką Thymbris w Frygii; zabrali ją Byzantynom Seldżukowie, a tym ostatnim Ottomani, którzy wcielili ją do swojej prowincyi Kermian (nie Karamanii). W nowszych czasach Kutahia była stolicą całego Anadoli czyli Natolii i dopiero w ostatnich latach przyłączono ją do ejaletu Kudawendkiar. Tu w dniu 4 Maja 1833 roku wicekról Egiptu, Mehemed-Ali, zawarł traktat z Portą; tu również internowany był Kossuth wraz z rodziną i przyjaciołmi od d. 13 Kwietnia 1850, do d. 7 Września 1851 roku. *F. H. L.*

Kutais (albo *Kutatisi*), starożytna stolica królestwa Imeretyńskiego, jedno z najdawniejszych miast kraju Kaukazkiego, od r. 1846 miasto gubernijalne gubernii Kutaiskiej, leży pod 42° 31′ szerokości północnej i 60° 27′ długości wschodniej, nad brzegami rzeki Rijonu. Położenie miasta jest malownicze: obwód jego wynosi około 10 wiorst; posiada 482 domy (z tych 15 murowanych), 5 cerkwi, 2 kościoły ormijańskie, 1 katolicki, 2 synagogi żydowskie; gimnazyjum, kilka okazalszych gmachów rządowych, wzorowy folwark, ogród spacerowy za miastem i t. d. Liczba mieszkańców wynosi około 4,000 głów płci obojga; składają się oni z Imeretynów, Ormijan i Żydów (tych ostatnich około 1,200 płci obojga). W mieście znajdują się 4 cegielnie i 3 farbiarnie. Na targi przywożą jedwab' surowy, rogoże, burki, baszłyki, sukno góralskie, wojłoki, wosk, miód, tytoń, naczynia drewniane i gliniane, bydło domowe, drób' i t. d. — *Kutaiski powiat,* zajmuje powierzchni 74 mil kwadr.; dzieli się na 3 działy: Wakiński, Kutaiski i Saabecki. Liczba mieszkańców wynosi około 125,000 głów płci obojga; składają się oni z Imeretynów, Ormijan, Osetynów i Żydów. Miejscowość powiatu jest górzysta. Z północy idą dwie odnogi pasma gór Kaukazkich. Jedna z Mingrelii idąca dzieli się przy samej prawie granicy powiatu na 2 części, z których zachodnia dochodzi do rzeki C-chenis-C-chali, przy osadzie Sumaczachi; wschodnia zaś kończy się nad rzeką Rijonem, pod miastem Kutaisem; druga odnoga ciągnie się z powiatu Raczyńskiego, między rzekami Rijonem i Kwiryllą, ze szczytów jej na wzmiankę zasługują Nanerala i Mta-Mawa. Południową powiatu granicą idzie zachodnia część pasma Did-magal, należąca do systemu gór Achałcychskich. Nad brzegami rzeki Kwirylli, aż do jej ujścia do Rijonu, leży równina ciągnąca się dalej między rzekami Rijonem i C-chenis-C-chali aż do wojenno-imeretyńskiej drogi, idącej po ostatnich gór pochyłościach. Kutaiski powiat, oprócz działów kutaiskiego i południowej części wakińskiego, pokryty ciągłym prawie lasem rozmaitego rodzaju. Powiat skrapiają rzeki Rijon, Kwirylla i C-chenis-C-chali; wszystkie w granicach powiatu nie są żeglowne, na wiosnę zaś zdatne do spławu. Najszkodliwsze dla zdrowia miejsca znajdują się na równinie, między osadą Waczcyche i miastem Kutaisem. Grunt w powiecie jest podobnież jak

klimat, rozmaity; w nizinach gliniasty i piasczysty; w niektórych tylko miejscach spotykają się niewielkie przestrzenie ziemi czarnej. Główne mieszkańców zatrudnienie stanowi rolnictwo. Uprawiają winnice, z których otrzymują wino w dobrym gatunku. Hodowla bydła jest mierna; jedwabnictwem mało się trudnią; przemysł rękodzielny nie istnieje, handel małoznaczący. *J. Sa...*

Kutaiska gubernija, zajmuje całą północno-zachodnią część kraju Kaukazkiego i składa się z dawnych posiadłości Imeretyi, Guryi i części paszaliku Achałcychskiego, które stanowią powiaty: Kutaiski, Raczyński, Szaropański, Ozurgiecki i Achałcychski; nadto należą do niej posiadłości: Mingrelija, Swanetyja i Samurzachań; leży między 41° 13′ a 43° 16′ szerokości północnej, i 59° 6′ a 61° 43′ długości wschodniej; graniczy na północ z głównem pasmem gór Kaukazkich, na wschód z guberniją Tyfliską, na południe z Turcyją, na zachód z morzem Czarném. Zajmuje powierzchni około 530 mil □. Miejscowość gubernii jest przeważnie górzystą. Z wyjątkiem doliny rzeki Rijonu i nadbrzeży morza Czarnego, tudzież niewielkich przestrzeni w powiecie Achałcychskim, które do równin należą, cała pozostała powierzchnia gubernii pokryta pasmem gór i odnogami tychże, szczególniej Swanetyja, stanowiąca jednę z najbardziej górzystych części kraju Kaukazkiego. Wody gubernię skrapiające należą do bassenów morza Czarnego i Kaspijskiego. Z rzek główniejsze są: Rijon, C-chenis-c-chali, Ingur, Kwirylla, Chopi i Supsa. Jeziora znaczniejsze: Paleostom (w Guryi), niedaleko morza Czarnego, obfitujące w ryby, a szczególniej łososiopstrągi; Toporowan w pobliżu granicy gubernii Tyfliskiej; Chozapin nad granicą turecką i wiele innych jezior pomniejszych. Główną kommunikacyję lądową gubernii stanowi droga pocztowa, łącząca miasto Tyflis z Kutaisem i Redut-Kale i dalej brzegiem morza idąca na Suchum-Kale (w Abchazyi). Droga ta nosi nazwę „Wojenno-imeretyńskiej,” od której oddziela się przy stacyi Gargarebskiej, w granicach gubernii Tyfliskiej droga pocztowa na Achałcych przez wąwoz Borżomski, z lewego brzegu rzeki Kur, zwana drogą „Wojenno-achałcychską.” Wszystkie zaś inne drogi w gubernii należą do rzędu dróg ubocznych, posterunkowych i jucznych, bardzo często mających charakter ścieżek górnych. W gubernii znajdują się dwa kanały: pierwszy Niedartmi, łączy dolny Rijon z rzeką Piczorą, w bliskości ujścia tejże do jeziora Paleostom: drugi zaś Rossyjski, łączy rzekę Cywę (przytok Chopi, wpadający do niej przy mieście Redut-Kale) z rzeką Rijonem. Klimat w gubernii Kutaiskiej jest nadzwyczaj rozmaity. Pod względem fizycznym, pasmo oddzielające Imeretyję od Kartalinii i znane pod imieniem Meschijskiego albo Kartlo-Imeretyńskiego, uważane być może za klimatyczną granicę między Europą i Azyją. Zachodnia część Kaukazu, starożytna Kolchida, bassen morza Czarnego, zostają pod wpływem morskiego klimatu południowo-europejskiego; wschodnia zaś część z wyniosłemi bassenu rzeki Kur równinami, pod wpływem kontynentalnego klimatu azyjatyckiego. Równina Rijońska odznacza się bardzo wilgotną atmosferą, a ztąd nadzwyczaj niezdrowym klimatem. Z roślin zbożowych tu się znajdują: pszenica, kukurydza, gomi (rodzaj prosa, *panicum italicum*), jęczmień, żyto, ryż, proso i t. d.; wszelkie ogrodowizny, rośliny włókniste i olejne, jako to: bawełna (mianowicie *gossipium herbaceum*), len, konopie, tytoń, słonecznik i t. d. Owoce ogrodowe: winogrona, brzoskwinie, granaty, figi, orzechy włoskie, morwa, kasztany słodkie, drzewa cytrynowe i pomarańczowe (w Poti), oliwno, churma (*diospyrus lotus*) i t. d.; wszystkie rodzaje owoców, właściwych Rossyi środ. Oprócz zwierząt domowych, żyją w tym kraju pantery, niedźwiedzie, wilki, lisy, mnóstwo szakali, kuny, borsuki, jelenie,

sarny, dziki, tury i t. d. Z ptaków: bażanty, łabędzie, pelikany, orły i t. d. Z ryb: jesiotry, łososie, sumy, szczupaki morskie, karpie, sandacze i t. d. Królestwo kopalne zbadane jest dotąd bardzo mało; nie ulega jednak wątpliwości, że w czasach starożytnych, złoto wydobywano w granicach Kolchidy, jak to świadectwa historyczne stwierdzają. Obecnie trafiają się, szczególniej w Swanetyi, w powiecie Raczyńskim i Mingrelii, ślady różnego rodzaju kruszców, a głównie rudy żelaznej i miedzianej. Wszędzie znajduje się wiele żółtej i czerwonej gliny, zdatnej do wyrobu naczyń. Studnie nafty znajdują się w Bajleti i Guryjancie; węgiel kamienny odkryty około wsi Tkwibuli (o 6 mil od Kutaisa) i w okolicach Achałcycha o $^5/_7$ mili od tegoż. Kutaiska gubernija bardzo jest bogatą w uzdrawiające źródła mineralne. Z tych znakomitsze w powiecie Achałcychskim (Abas-Tumańskie i Urawelskie), w Mingrelii (w Nikolakewi), w dolinie Rijonu, w Swanetyi (we wsiach Lachmul, Uszkuanar i Lezgara) i t. d. Liczba mieszkańców w gubernii wynosi przeszło 500,000 głów płci obojga. Z tych do szczepu gruzyjskiego należą Imeretyńcy, Guryjcy i Mingrelczycy, w liczbie około 413,000 głów. Po nich idą Ormijanie których liczba w r. 1855 wynosiła około 33,000 głów płci obojga. Tatarzy w liczbie 20,000 mieszkają w powiecie Achałcychskim; do nich należą zamieszkali tamże Karapapachowie z kilkudziesięciu rodzin składający się; w górach powiatu Achałcychskiego koczują Kurdowie albo Kurtynowie w niewielkiej liczbie. Żydzi w liczbie około 5,000 głów mieszkają po większej części w miastach i miasteczkach handlowych. Osetynowie, zamieszkujący dział Kudaro-Mamisoński, powiatu Raczyńskiego, są potomkami starożytnych mieszkańców Assów albo Ossów. W r. 1851 liczba ich wynosiła około 1,500 głów płci obojga. Cyganie (zwani tu Boszi), w małej liczbie mieszkają w dziale Ac-churskim powiatu Achałcychskiego. Samurzachańcy, jakkolwiek pochodzenia gruzyjskiego, stanowią jednak osobne pokolenie, które już to od wpływu islamizmu, już od innych okoliczności znacznie się od Gruzyjców wyróżniło. Liczba ich w Samurza-chaniu wynosiła w r. 1851 około 16,060 głów płci obojga. Swaneci, oddzielne plemię góralskie (Strabo nazywa ich „Swannami"), zamieszkują właściwie Swanetyję, dzielącą się na książęcą (książąt Dadiszkilijani) i wolną (przedstawiającą rzeczpospolitę federacyjną) i Swanetyję Dadyjanowską, należącą do władzców Mingrelii. Liczba ich wynosi w przybliżeniu, około 12,000 głów płci obojga. Rossyjan, składających się z urzędników, kupców, wojskowych i starowierców, jest około 5,000 głów płci obojga. Główne gałęzie gospodarstwa wiejskiego w gubernii stanowią: rolnictwo, uprawa wina i hodowla bydła. Grunt wszędzie prawie jest żyzny. Uprawa wina stoi tu obecnie na bardzo niskim stopniu, pomimo to, iż winna latorośl rośnie wszędzie prawie w Guryi, Imeretyi i Mingrelii. Za najlepsze wino w kraju uważane jest Odżaleskie (w Mingrelii), w smaku zbliżone do burgundskiego, dość mocne i ma wyborny bukiet. Corocznie wyrabia się wina w gubernii przeszło 12,000,000 wiader (wiadro równa się 16-stu butelkom); część jego mała (około 50,000 wiader) wywozi się do powiatu Achałcychskiego i do Kartalinii, reszta konsumuje się na miejscu. Plantacyje tytoniu znajdują się głównie w Mingrelii, bawełna uprawia się w Imeretyi, której zbiór przeszło 5,000 pudów wynosi. Jedwabnictwem zajmują się wszędzie prawie; drzewo morwowe rośnie tu po lasach w dzikim stanie; ilość jedwabiu otrzymanego corocznie w gubernii, wynosi około 2,000 pudów; używa się on na miejscu do wyrobu materyi jedwabnej, zwanej *daraja*, która się wywozi na sprzedaż do Kutaisu, Tyflisu i innych miejsc. Pszczolnictwo w dobrym stanie, szczegól-

niej w Imeretyi, miód wywożą do Achałcychu; wosk zaś stanowi dość znaczny przedmiot handlu zagranicznego. W Mingrelii trudnią się niektórzy emalijowaniem srebra i złota dla upiększenia oręża, tudzież robieniem srebrnych łańcuszków; nadto wyrabiają dobrego gatunku stal na pałasze (szaszki); w Achałcychu wyrabia się wyborna broń, szczególniej sieczna. Znajduje się prócz tego w gubernii kilka gorzelni, cegielni, fabryk skór i innych zakładów. Ormijanie i Żydzi prowadzą znaczny handel po wsiach, gdzie towary łokciowe, a także drobne rozmaite zamieniają na jedwab' i inne płody przemysłu wiejskiego; szczególniej z handlu futrami kun, lisów i wyder wielkie oni ciągną zyski, zakupując je za bezcen prawie w Mingrelii, Guryi i Abchazyi. Dla handlu zagranicznego znajdują się komory celne: *a*) na brzegu czarnomorskim, w Redut-Kale i Nikołajewsku i *b*) na lądowej granicy z Turcyją rogatki kwarantanno-celne: w Ozurgietach Dżagismańska (dla Achałcychu) i Chozapińska. Towary zagraniczne z Europy przywożone są: cukier, kawa, korzenie, wyroby wełniane, jedwabne i bawełniane, napoje, farby, tytoń, metale i t. d. Wywożą: jedwab' surowy, jedwabne wyroby zakaukazkie, kawior, kukurydzę, skóry surowe, drzewo i t. d. Największa część, a mianowicie $^4/_5$ całej ludności wyznaje religiję chrześcijańską obrządku greckiego; pozostała zaś część należy do wyznań ormijano-gregoryjańskiego i ormijano-katolickiego, tudzież składa się z wyznawców religii mahometańskiej; Samurzachańcy i Swaneci, zachowują, obok religii chrześcijańskiej, wiele obrzędów pogańskich i mahometańskich. Znajdują się tu prócz tego mieszkańcy wyznania rzymsko-katolickiego, ewangelicko-luterskiego i mojżeszowego. Kościołów rzymsko-katolickich jest dwa: w mieście Kutaisie i Achałcychu: zostają one pod zarządem wizytatora rzymsko-katolickich kościołów i duchowieństwa w kraju Kaukazkim; cyganie należą do wyznania ormijańskiego: starowiercy czyli roskolnicy dzielą się tu na dwie sekty: skopców i duchoborców. W r. 1857 do gubernii przyłączone zostały pod względem admistracyjnym, posiadłość Abchazyja, komisarstwo (*pristawstwo*) Cybelda, tudzież miasta portowe Redut-Kale i Suchum-Kale, a to wszystko, wraz z dawną guberniją, nazwano general-gubernatorstwem Kutaiskiém i poddano pod naczelną władzę General-gubernatora, któremu podlegają: gubernator cywilny, naczelnicy wojenni, komendanci, komissarze i władzcy posiadłości Mingrelii, Abchazyi i Swanetyi. W gubernii znajdują się miasta: Kutais, Redut-Kale, Suchum-Kale, Achałcych, Ozurgiety, Achałkalaki; miasteczka Oni i Szaropań i warownia Poti. *J. Sa...*

Kutas, po turecku: *Kutaz* i *Kutas*, właściwie gatunek osobliwy wołu pospolitego w małej Bucharyi i w Tybecie, który ma szeroki i gęsty ogon jak u baranów krymskich: z tego robią *tug*, czyli kitki (buńczuki) na chorągwie: znaczy także związkę z frenzlów zrobionych z włosów konia morskiego, którą zawieszają na szyi koni, dla oznaczenia wyśmienitej rasy konia i zamykają ją w woreczku jedwabnym, albo też w puszce złotej (A. Muchliński). Wyraz ten w naszej mowie, ma wyłącznie ostatnie znaczenie, związki frenzli lub strzępów wełnianych, ujętych razem, któremi dawni Polacy, zdobili czapki swoje. Za czasów Zygmunta Augusta, niewiasty nosiły kutasy u czterech rogów sukni swoich. Rysiński przytacza przysłowie z XVI wieku:

„Nam się u ludzi, a ludziom się u nas,
Zda się grzeczniejszy u giermaka kutas,"

bo wtedy i do męzkich ubiorów używano tego rodzaju szmuklerskiej ozdoby. Za czasów Stanisława Augusta, przystrajano liberyje w galony, epolety i kuta-

sy srebrne lub złociste. Nazywano także kutasem, z puchu łabędziego wiązankę, używaną do pudrowania. *K. Wl. W.*

Kutbert (święty), biskup angielski w VII wieku, kmiecego stanu, urodzony niedaleko opactwa Mailros, na brzegach rzeki Tweed, do lat ośmiu był bardzo swawolnym chłopczykiem. Pewnego dnia będąc między wielką gromadą dzieci, gdy cóś nieprzystojnie sobie poczynał, przystąpiło do niego jedno trzyletnie dzieciątko i jako kto stateczny, poczęło go upominać, aby swawoli zaniechał. On z tego dziecka śmiał się; ale dziecię, przypadłszy mu do nóg, tak rzewnie płakać zaczęło, iż się wszystkie dzieci zbiegły i utulić go nie mogły. Nareszcie to dziecię zawołało do Kutberta: „Święty biskupie Kutbercie, czemu stanu swego nie cenisz, a tak nieprzystojnie się bawisz, ty, który nauczycielem ludzi być masz?” Dopiero Kutbert do serca słowa te wziął, a bardzo strwożony, całkiem się potém ku Bogu obrócił. Wstąpił później, około 651 r. do klasztoru Mailros, gdzie po śmierci Boizyla, swego świątobliwego przewodnika, wybrany został jego następcą na przełożeństwie klasztoru (664 r.). Rządził później klasztorem w Lindisfarne, zkąd udał się (676 r.) na pustą wysepkę Farne, gdzie pomiędzy skałami ukryty, prowadził żywot pustelniczy, całą się duszą w Bogu zatapiając, a wyłącznie modlitwie i rozmyślaniu służąc. Wkońcu zniewolony zostać biskupem lindisfarneńskim, był wzorowym pasterzem, surowym przestrzegaczem karności i pospołu ze swojém duchowieństwem, wiódł życie prawdziwie zakonne. Umarł r. 687 na wyspie Farne, dokąd złożywszy biskupstwo, czując bliski swój zgon, wrócił. Po śmierci niezliczonemi cudami, jako też za żywota, słynął. We czterysta lat potém, ciało jego znaleziono nieskażone w niczem. Kościół obchodzi jego pamiątkę dnia 20 Marca. *L. R.*

Kutha albo *Chuta*, prowincyja w Azyi, zkąd Salmanazar wyprawił osadników, dla zastąpienia Izraelitów, uprowadzonych w niewolę assyryjską, zwłaszcza do ziemi pokoleń Efraima i Manassesa, na zachodnim brzegu Jordanu. Ci osadnicy, połączywszy się z innemi pokoleniami, przesiedlonemi do tych krain, i z wielą Izraelitów, pozostałych w kraju, stali się później *Samarytanami*, których nazywają rabini także Chutejczykami. *L. R.*

Kutija, potrawa na Rusi i Litwie, przywiązana głównie do zastawy w wigiliją Bożego Narodzenia. Jest to pszenica otłuczona z łuski, ugotowana i zaprawna miodem i roztartym makiem. Ruś pożywała kutiję także w przeddzień Trzech Króli, pod nazwą *holodna kutija*, zachowując post ścisły przed *wodochreszczeniem*, czyli obrzędem poświęcenia wody Jordanu, nią się tylko zasilała. Na Rusi Galicyjskiej dotąd po dworach szlachty jeszcze w wigiliją Bożego Narodzenia pojawia się kutija. *K. Wl. W.*

Kutlof, rzeźniczy warsztat, szlachtuz, rzeźnica.

Kutna-Hora, *Kuttenberg* (*Kutna Góra*), miasto górskie w Czechach, w obwodzie Pardubickim, o milę od Kollinu, stolica regencyi okręgowej, liczy (wraz z przedmieściami) do 12,000 mieszkańców, posiada archi-dekanat i kilka kościołów, pomiędzy któremi piękny, lecz dotąd niewykończony, ś. Barbary. Kopalnie odkryte w r. 1237 niegdyś dostarczały wiele srebra; od czasu jednak zalania sławnego szybu, zwanego *Osioł*, wydają one już tylko ołów. Szyb Osła sięga na 3,545 stóp pod powierzchnię, a więc głębiej aniżeli jakikolwiek inny na kuli ziemskiej. Ostatniemi czasy uczeni czescy starali się udowodnić, że Kutna-Hora jest miejscem urodzenia Guttenberga, wynalazcy sztuki drukarskiej. *F. H. L.*

Kutner, barwa czyli kosmatość sukna, krótki, przybity, ledwo widzialny

włos czasem. Suknia, z dobrego kutneru, czyli z sukna kosmatego, była wyżej nad inne ceniona. *Volumina legum* (IV, p. 356) pod r. 1650 oznaczają cło na sukno kutnerowe.

Kutnica, sieć dwa łokcie długa, okrągła, podobna do więcierza na ryby, służy do łapania ptaków.

Kutno, miasto powiatowe prywatne w gubernii Warszawskiej, powiecie Gostyńskim, na obszernej płaszczyznie położone, nad małą rzeczką Ochnią, przy traktach bitych pierwszego rzędu i pocztowych, od Krośniewic milę odległe. Pasada wielce dawna; Piotr z Kutna przybywszy do Polski 997 r., założył ją na pamiątkę swej majętności w Czechach. Jego potomkowie pisali się hrabiami z Kutna. Zygmunt August na prośby Jadwigi z Łaskich Kucińskiej, wojewodziny rawskiej i jej synów dziedziców miasta Kutna, postanowił w r. 1555 jarmarki, które na inne dni przeniósł w r. 1556; z czasem powiększono liczbę jarmarków i innych swobód, które przyczyniły się do wzrostu i pomyślności miasta, aliści pożar 1753 r. do szczętu je zniszczył. Było ono wtedy dziedzictwem Zamojskich, za których wstawieniem się, Stanisław August wydał przywilej 1766 r., pozwalając miasto na nowo nakształt innych lokować podług prawa magdeburgskiego, urządzić targi, jarmarki zaprowadzić i t. d. Od Zamojskich Kutno przeszło na własność teraźniejszych posiadaczy Mniewskich. Dziś liczy ogólnej ludności 5,668 głów, pomiędzy któremi jest chrześcijan 1,770, starozakonnych 3,898, utrzymujących się z rzemiosł i drobnego handlu. Przed r. 1843 były tu fabryki sukna, lecz te upadły. Domów murowanych ma 81, drewnianych 144. Do znaczniejszych budowli należą: kościół parafijalny murowany katolicki i mały drewniany filijalny ewangelicki. Ratusz murowany wystawiony w r. 1844; takiż szpital powiatowy wybudowany w r. 1844; koszary drogowe; dom pocztowy; szkoła i dom na bióra powiatu, szlachtuz i jatki rzeźnicze i piekarskie, wszystko ubezpieczone na summę 76,260 rs. Miasto w części brukowane, znajdują się 2 młyny wodne, tartak, 9 wiatraków, gorzelnia i browar. Cechy rzemieślnicze: szewcki, stolarski, młynarski i rzeźniczy. Władze miejscowe składają: bióro naczelnika powiatu Gostyńskiego, sąd pokoju okręgu Orłowskiego: magistrat; stacyja pocztowa; urząd skarbowy; naczelnicy komendy żandarmskiej, inwalidów i etapu; nadzorca magazynu prowiantskiego. Są tu dwie szkółki elementarne rządowe katolicka i ewangelicka mezkie, tudzież dwie prywatne żeńskie i jedna męzka; szpital powiatowy pod zarządem rady szczegółowej zakładów dobroczynnych powiatu; dwie apteki, areszt detencyjny sądowy w ratuszu i odwach wojskowy; targi co tydzień, jarmarków 6 do roku. *F. M. S.*

Kutorga (Stefan), naturalista, urodzony roku 1808 w Mścisławiu, w gubernii Mohylewskiej; nauki pobierał w uniwersytecie petersburgskim, kształcił się następnie w uniwersytecie dorpackim, gdzie otrzymał w r. 1832 stopień doktora medycyny. W tymże roku udał się z professorem Ratke do Krymu, za powrotem w roku następnym otrzymał katedrę zoologii w uniwersytecie petersburgskim, a w r. 1848 katedrę mineralogii i geognozyi w głównym instytucie pedagogicznym. Odbywał niejednokrotnie podróże w kraju i zagranicą; w r. 1839 zwiedził Szwajcaryję i Francyję; w r. 1846, z polecenia władzy edukacyjnej, zwiedził guberniję Petersburgską i część Pskowskiej i zgromadził skamieniałości i inne przedmioty dla gabinetu zoologicznego uniwersytetu petersburgskiego. W roku następnym badał pod względem mineralogicznym guberniję Petersburgską i Ołoniecką. Wycieczki w podobnym celu do gubernii Petersburgskiej i jej sąsiednich, tudzież do wielkiego księstwa Finlandzkiego odby-

wał Kutorga corocznie od 1848—1854 r. Ostatnią z tychże odbył w r. 1856. Oprócz wykładu w uniwersytecie, miewał jeszcze publiczne odczyty: O geognozyi i paleontologii, w towarzystwie mineralogiczném 1843 i 44; O historyi naturalnej człowieka, w uniwersytecie 1845 i geognozyi, tamże, 1846 r. Był członkiem wielu towarzystw naukowych w kraju i za granicą, tudzież prezesem towarzystwa mineralogicznego w Petersburgu. Umarł w 1861 roku. Z pism jego drukiem ogłoszonych, znakomitsze: *De organis vocis et loquelae Psittaci erithaci* (Dorpat, 1832); *Scolopendrae morsitantis anatome* (Petrop., 1834); *Beitrag zur Geognosie und Palaeontologie Dorpats* (1835); *Zweiter Beitrag zur Palaeontologie Dorpats* (1837); *Beitrag zur Kenntniss der organischen Ueberreste des Kupfersandsteins am westlichen Abhange des Urals* (1838); *Jestestwennaja istorija naliwocznych żiwotnych* (Petersburg, 1839), dzieło przełożone na język niemiecki; *Einige Worte gegen die Theorie der Stufenweisen Entstehung der Erde* (Bonn, 1839); *Beiträge zur Palaeontologie Russland's* (Petersburg. 1842—46); *Neue Orthisarten* (tamże, 1843). Zamieszczał prócz tego artykuły w *Bulletin. tow. nat. w Moskwie* i dziennikach rossyjskich, nadto ogłosił *Kartę geognostyczną gubernii Petersburgskiej*, za którą otrzymał nagrodę Demidowa. *J. Sa..*

Kutorga (Michał), autor i professor, brat poprzedzającego, urodzony r. 1811, nauki pobierał w uniwersytecie petersburgskim, kształcił się następnie w Dorpacie i Berlinie, podróżował potem za granicą; zwiedził w celu naukowym Francyję, Niemcy i Belgiję, za powrotem do kraju, mianowany był profesorem historyi powszechnej w uniwersytecie petersburskim (r. 1835). Po przeniesieniu tamże z Wilna rzymsko-katolickiej akademii duchownej, wykładał w niej także historyję powszechną. Dzieła jego pisane są w językach łacińskim, francuzkim i rossyjskim. Z tych na wzmiankę zasługują: 1) *De tribubus Atticis eorumque cum regni partibus nexu*. (Dorpat. Livon, 1832 r.); 2) *Polityczne Germanów przed VI wiekiem urządzenie* (Petersburg, 1837 r.); 3) *Pokolenia i stany attyckie* (tamże, 1838 r.). Dzieło to, dla otrzymania stopnia doktora filozofii napisane, wydane było r. 1839 w Paryżu w przekładzie francuzkim przez M. Chopin'a pod tytułem: *Essai sur l'organisation de la tribu dans l'antiquité* 4) *Historyja rzeczypospolitej Ateńskiej* (od zabicia Hipparcha do śmierci Milcyjadesa) (Petersburg, 1848 r.); 5) *Les villes de Cyrtones et de Cosia. Les ruines d'Halae.* Drukowane w *Revue Archéologique* (Paryż, 1860 r.). 6) *Recherches critiques sur l'histoire de la Grece ancienne pendant la periode des guerres médiques* (Paryż; 1861); (drukowane w *Mémoir. de div. savants de l'Acad. des Inscript.* etc.). Spis wydanych przez M. Kutorgę dzieł i artykułów znajduje się w grudniowym zeszycie *Dzien. minist oświaty narod.*, 1862 roku. *J. Sa...*

Kutter, statek jednomasztowy, z systematem linowym, podobnym do jachtu. Wielkość jego żagli, głębokość jego zanurzenia się i ostry przykrój czynią go sposobnym do szybkiej żeglugi i pozwalają mu także manewrować z powodzeniem pomimo wiatrów przeciwnych. Dla tego też Anglija używa kutterów do straży pobrzeżnej, a statkom tego rodzaju używanym do handlu nie wolno mieć żagli tak dużych by przez to ułatwić ich doścignięcie w razie podejrzenia o kotrabandę. Zwykle kutterami posługują się retmani; w czasie wojny używają ich do korsarstwa i na statki posełkowe (*awizo*) *F. H. L.*

Kutrzysko, *Kukrzysko*, przestrzeń wśród lasu jeszcze drzewem nie zarosła, na której przedtém była osada mieszkalna.

Kutuzow (Michał), książę Smoleński, (Goleniszczew-Kutuzów), znakomity

wódz rossyjski urodz. r. 1745 w Petersburgu, nauki pobierał w artylleryjskim korpusie inżynierów; poczynając od roku 1759 odznaczył się w wielu bitwach i wyprawach wojennych, szczególniej w wojnie z Turcyją i z Napoleonem I w roku 1812. W r. 1770, mając stopień kapitana, wszedł do armii hr. Rumiańcowa, działającej przeciwko Turkom; brał udział w głównych bitwach przy Riabej mogile, nad brzegami Prutu i Largi, przy Kagule; następnie walczył na Wołoszczyźnie, od r. zaś 1772 w Krymie, potem (w r. 1774) w bitwie pod Szumlą, niedaleko Ałuszty, utracił prawe oko. Dla poratowania zdrowia podróżował za granicą;, zwiedził Niemcy, Francyję i Angliję, nabywając wiadomości wojskowych i politycznych. W latach następnych znowu działał w Krymie w wojnach z Turkami, dowodząc już to mniejszemi oddziałami, już to (w r. 1790) oddzielnym korpusem. W r. 1795 otrzymał dowództwo nad wojskiem lądowém, flotyllą i fortecami w Finlandyi. W r. 1805 dowodząc korpusem, walczył z wojskiem francuzkiem jako sprzymierzeniec Austryi, lecz zmuszony był od brzegów Dunaju ustępować przed potężnym nieprzyjacielem; dowodził następnie wojskami rossyjskiemi w Morawii. W roku 1811 objął dowództwo nad armiją mołdawską; na równinach Wołoszczyzny odniósł świetne nad Turkami zwycięztwo i zawarł korzystny dla Rossyi pokój w Bukareszcie. W roku 1812 (w końcu Sierpnia) mianowany był naczelnym dowódzcą wszystkich wojsk rossyjskich. Po słynnej bitwie pod Borodynem, oddał Moskwę nieprzyjacielowi; następnie po opuszczeniu stolicy rossyjskiej przez Napoleona, bił się z Francuzami pod Tarutynem i Małojarosławcem, zkąd zwróciwszy ich na drogę smoleńską, ciągle aż do wyjścia z granic Rossyi, niepokoił, staczając walki partyzanckie. W końcu r. 1812 przeszedł z wojskiem granice Rossyi; w Kwietniu zaś roku następnego zakończył życie na Szlązku, w mieście Bolesławiu (Buntzlau), zkąd zwłoki jego przewiezione do Petersburga, tamże w katedrze kazańskiej pochowane zostały. *J. Sa..*

Kuty, w dawnem województwie Ruskiem ziemi Halickiej nad rzeką Czeremoszem, przy granicy Bukowiny (ob.), obecnie w Galicyi w obwodzie Kołomejskim, w pięknej górzystej okolicy położone miasteczko, przywilej erekcyjny otrzymało 1715 roku od Józefa Potockiego, wojewody i generała ziem Kijowskich. Licznemi swobodami obdarzeni żydzi skwapliwie osiadać i szybko krzewić się poczęli, jak gdyby w szczególnie dla nich utworzonej posadzie. Według lustracyi z r. 1765 było w mieście gospodarzy Polaków i Rusinów 166, Ormijan 70, Żydów 124, komorników żydowskich 136, domów 360, kościół ormijański i cerkiew. Ormijanie trudnią się kupiectwem i wyrobem safijanu. W r. 1849 liczyło 3700 mieszkańców. Kuty odległe od Kołomei mil 5. W pobliżu znajdują się obfite źródła słone. Święcki twierdzi, iż niektórzy sądzą, że od tego miasta Pokucie wzięło swe nazwisko.

Kützing (Fryderyk Traugott), niemiecki naturalista, urodził się 1807 r. w Ritteburgu w Turyngii, był najprzód aptekarzem, lecz następnie na uniwersytecie w Halli oddał się naukom przyrodzonym; tutaj wypracował: *Synopsis Diatomearum* (Halla, 1833 r.) i wydał w zasuszonych okazach: *Algae aquae dulcis* (zeszytów 16, Halla, 1833—36). W r. 1834 podczas pobytu w Eilenburgu odkrył krzemionkowe pancerze bacylaryj, tyle potém wsławione znajdowaniem się swojem w stanie kopalnym. Odkrycie to, na wniosek Al. Humboldt'a, wynagrodzonem zostało przez akademiję nauk w Berlinie przyznaniem środków pieniężnych na podróż do Europy południowej w r. 1835, po powrocie z której Kützing został nauczycielem nauk przyrodzonych w szkole realnej w Nordhauzenie. Tutaj napisał dla uczniów swoich: *Compendium der Natur-*

geschichte, (Nordhausen, 1837 r.), a następnie: *Die Chemie und ihre Anwendung auf das Leben*, (tamże 1838 r.). Za dzieło: *Die Umwandelung niederer Algenformen in höhere sowie auch in Gattungen ganz verschiedener Familien und Classen höherer Kryptogamen*, (Harlem, 1839 r.), otrzymał nagrodę wyznaczoną przez holenderskie towarzystwo naukowe w Harlem. Nagromadzone materyjały w poprzedniej podróży, tudzież w kilkakrotnych wycieczkach do morza północnego, posłużyły mu do napisania dzieła: *Phycologia generalis*, (z 80 tablic, Lipsk, 1843 r.). Mianowany professorem ogłosił: *Die kieselschaligen Bacillarien oder Diatomeen*, (Nordhausen, 1844 r., z 30 tablicami), i *Über die Verwandlung der Infusorien in niedere Algenformen*, (tamże, 1844 r.). Później wydał: *Phycologia germanica*, (tamże, 1845 r.); *Tabulae phycologicae oder Abbildungen der Tange*, (Nordhausen, 1845—57, zesytów 65), tudzież *Species algarum*, (Lipsk, 1849 r.); *Grundzüge der philosophischen Botanik*, (2 tomy, Lipsk, 1851—52), dzieło wysoce cenione; *Elemente der Geographie*, (Nordhausen, 1853).

Kuwan-Daryja, rzeka stepu Kirgiz-Kajsackiego, oddzielająca się od Syr-Daryi: płynie z początku na zachód, następnie dzieli się na pięć strumieni zwanych Bisz-Uziak, które znowu w jedno łączą się koryto; minąwszy uroczysko Karak, rzeka ta wpada do morza Aralskiego. Ujście jej odległe jest na pół stopnia ku południowi od Syra. Niedaleko morza łączy się ona z Syrem za pośrednictwem wązkiego strumienia, zwanego Jezkałak albo Kałta-ryk; zatém miejsce to, gdzie leżało miasto Dżankent i jego okolice, stanowi wyspę oblaną morzem z zachodu: w czasie pełnej wody ukazuje się między niemi kilka innych strumieni, lecz wszystkie one w lesie wysychają. O podziale Syra na odnogi nie mówią nic starożytni geografowie; mniemać zatém można, że Kuwan-Daryja powstała, podobnież jak Jany-Daryja, w nowszych czasach. Rzeka ta poznaną przez Rossyję została w r. 1731, kiedy mieszkańcy jej brzegów do państwa rossyjskiego wcieleni byli. Kuwan-Daryja, szeroka w środku swego biegu na 20 przeszło sążni, brzegi ma strome i po większej części pokryte nadzwyczaj wysokiem sitowiem, w którém, podobnież jak nad rz. Syrem, żyją dziki w znacznej ilości. Głębokość rzeki tej od 5 do 10 stóp wynosi. *J. Sa...*

Kuwiek w języku łowieckim piszczałka do wabienia ptaków, ztąd kuwiekać t. j. wabić kuwiekiem.

Kuźma (Jan), konfederat Barski, urodził się 1742 r., szkoły ukończył u jezuitów, później był towarzyszem w kawaleryi narodowej, a w konfederacyi barskiej dosłużył się stopnia porucznika, będąc najprzód pod komendą Sawy, a po rozbiciu jego oddziału, udał się do Tyńca: tu ranny powrócił do ziemi Wyszogrodzkiej. Równocześnie przybyły z głębi Litwy Stanisław Strawiński, rotmistrz starodubowski, powziął myśl porwania króla Stanisława Augusta ze stolicy i uprowadzenia do Częstochowy, gdzie miał główną kwaterę wódz, tej konfederacyi Kazimierz Pułaski. Przybywa do świętego grodu Strawiński, ale nikomu nie zwierzywszy się ze swej myśli, modli się pobożnie, spowiada i komunikuje, a następnie objawia Pułaskiemu zamiar, że chce udać się do Warszawy, dla zwerbowania stu konnych towarzyszów i alarmowania nieprzyjaciela w stolicy zasiedziałego i dla tego uprasza go o danie mu ordynansu do Walentego Łukawskiego (ob.), aby mu wszelką udzielił pomoc. Pułaski chętnie się skłania do jego życzenia: Strawiński, Łukawskiemu zwierza się z tajnej swej myśli porwania króla, który ją chętnie podziela. Za jego radą przybrano Kuźmę i złożono przysięgę na tajemnicę. Kuźma zdradził ich zau-

fanie, podjął się sam porwać króla, ale w zamiarze ocalenia. Stanisław August przez niego wcześnie zawiadomiony, po naradzie z oddanymi sobie, gdy przypadkiem czy z umysłu otrzymał ranę w głowę od cięcia szabli swego hajduka Butzowa, naznacza chwilę napadu. Kuźma przy ulicy Kapitulnej czeka z oddziałem konfederatów, porywa króla przed pałacem Radziwiłłowskim na Miodowej ulicy (dziś pałac Paca), hajduk Butzow sam świadomy zadanej rany, ginie. Kuźma przeprowadza Stanisława Augusta za wały miasta, towarzyszów swoich zręcznie usuwa, a sam nie wedle umowy z Łukawskim ku Wiśle i do lasu Bielan, ale zwrócił się do młyna marymonckiego, zkąd dano znać generałowi Kokcejowi, który z oddziałem gwardyi nadbiegł i przywiódł króla do Warszawy. Było to nadedniem z 3 na 4 Listopada 1771 r. Wytoczono proces, zarzutem królobójstwa oplamiono tak konfederacyję jak Kazimierza Pułaskiego. To głównie oburzyło opinię narodową i zadało cios śmiertelny konfederacyi barskiej. W obronie Kuźmy stanął sam Stanisław August, ocalono mu życie, skazany tylko został na wieczne wygnanie z granic Rzeczypospolitej. Kuźma wyjechał do Włoch z hojnem wsparciem króla i jego rodziny. Legijoniści nasi unikali zawsze jego towarzystwa. W r. 1773 wygnany, mieszkał blisko lat 30 we Włoszech. Po rozbiorze Polski wrócił do kraju i stale zamieszkał w Warszawie. Umarł d. 12 Czerwca 1822 r., pochowany na cmentarzu Powązkowskim; w kościołku przy tym cmentarzu w głównym ołtarzu jest obraz świętego Karola Boromeusza, na boku którego odmalowaną jest scena, gdy Kuźma klęczy u nóg króla. Obraz ten w r. 1793 ofiarował do Powązkowskiego kościoła książę prymas Poniatowski, rodzony brat Stanisława Augusta. *K. Wł. W.*

Kużelny, gatunek płótna sprowadzanego z zagranicy w dwóch gatunkach, cienkie i grubsze. Statut litewski przepisuje cło na ten towar.

Kuźnia, ob. *Kowalstwo.*

Kuźnia, osada fabryczna nad rzeką Kamienną w powiecie Opatowskim, nie opodal miasta Ostrowca. Był tu wielki piec w 1813 r. z 4 miechami skrzynkowemi założony. Lecz piec ten zgorzał i przez bank polski, do którego Kuźnia należy, odbudowanym już nie został. Ocalała tylko fryszerka i przy dostatku wody wykuwa około 1,200 centn. żelaza. *A. Wiśl.*

Kuźnica, miasteczko w dawnem województwie Trockiem, dziś gubernii Grodzieńskiej, o 3 mile odległe od Grodna, przy trakcie do miasta powiatowego Sokółki nad rzeczką Łosośną, w pięknem położeniu; niegdyś należała do ekonomii królewskiej, miała piękny kościół bazylijanów, który był filiją Supraślskiego. Teraz ma dwa kościoły katolickie, stary drewniany i nowy budujący się obecnie ze składek, staraniem miejscowego proboszcza, oraz kościół prawosławny, resztą para nędznych karczem, dom aresztancki i kilkadziesiąt miasteczkowych oraz wioskowych chałup, stanowi jego całość. Za płynącą tu rzeczką Łosośną, ładny widok złożony z zielonych wzgórzy, z cerkwi bukietem drzew okolonej i z wytwornie zbudowanej stacyi przechodzącej tędy kolei żelaznej, upiększa znacznie tę okolicę. *F. M. S.*

Kuźnica grabowska, wieś w powiecie Wieluńskiem posiada hutę szklaną, produkującą butelki, szkło szybowe i t. p. przedmioty, które w znacznej ilości do Warszawy wyprowadza. *A. Wiśl.*

Kuźnieck, miasto powiatowe gubernii Saratowskiej, o 32 mile odległe od miasta Saratowa, leży nad rzeką Trujewą do rzeki Sury płynącą; mieszkańców ma około 10,000 płci obojga, 3 cerkwie, kilkanaście zakładów rękodzielnych i około 3,500 rsr. wpływu rocznego do kassy miejskiej. — *Kuźniecki po-*

wiat zajmuje powierzchni przeszło 92 mil □, z tych ziemi uprawnej 178,700 dziesięcin, łąk około 27,000 i lasów około 230,000 dziesięcin. Liczba mieszkańców wynosi 115,000 głów płci obojga. Miejscowość powiatu jest górzysta, głębokiemi poprzecinana parowami, góry po większej części gęstym lasem pokryte. Grunt składa się głównie z ziemi czarnej, miejscami z piaskiem zmięszanej. Pomimo to, powiat Kuźniecki mający mało ziemi uprawnej, a daleko więcej lasów, słuszniej przemysłowym aniżeli rolniczym nazwany być może. Powiat posiada stadniny i liczne trzody owiec. Pszczolnictwo stanowi także ważną gałąź przemysłu. Włościanie w wielu miejscach trudnią się wyrobem różnych tkanin wełnianych, płótna i sukna. W powiecie znajdują się 4 gorzelnie, 94 fabryk skór i jedna fabryka sukna, na której głównie wyrabia się sukno żołnierskie. *J. Sa....*

Kuźnieck, miasto powiatowe gubernii Tomskiej, leży o 92 mile od Tomska, nad rzeką Tomią, wprost ujścia rzeki Kondomy. Z początku zbudowane było przy ujściu Kondomy i nazwane Kuźnieckim ostrogiem zląd, że krajowcy Tatarzy trudnili się przedtém kowalskiem rzemiosłem. W r. 1622 ostróg przez Kirgizów był spalony, lecz wkrótce odbudowany na prawym brzegu rzeki Tomi; odtąd Kuźnieck miastem nazywać się począł. Nie był on jednak zupełnie bezpiecznym, aż do r. 1745 to jest do śmierci Galdan-Czerena, gdyż Dżungarowie do tego czasu nie zaprzestali swych napadów, idąc za podaniem Taleutów, że granicą powiatu Kuźnieckiego od południa i zachodu, powinna być linija wzdłuż rzeki Tomi i Czumysza, zlewających się z sobą niedaleko miasta. Dla połączenia Kuźniecka z Tomskiem stały między niemi ostrogi Mungacki i Wierchotomski, wystawione w r. 1715 i 1757 nad rzeką Tomią, które broniły od napadów Tatarów, mieszkających nad brzegami obydwóch Jusów i Czułymu. Kuźnieck był miastem powiatowém najprzód gubernii Sybirskiej, następnie Koływańskiej, Tobolskiej i nareszcie od r. 1822 gubernii Tomskiej. Obecnie ma mieszkańców 3,500 przeszło płci obojga, 3 cerkwie i około 1,000 rsr. wpływu rocznego do kassy miejskiej. — *Kuźniecki okrąg* zajmuje powierzchni 1,388 mil □, z tych ziemi uprawnej (w przybliżeniu) około 15 mil □, łąk 223 i lasów około 440 mil □. Liczba mieszkańców w okręgu wynosi około 80,000 głów płci obojga. Miejscowość jest górzysta, pomiędzy źródłami przytoków rzek Tomi, Czułymu i Ini ciągnie się łańcuch gór Ottyrgańskich i Karakańskich, zajmujących całą przestrzeń między niemi do wsi Baczackiej. Prócz tego, z prawej strony Tomi idą odnogi pasma Alatauskiego pod imieniem gór Kuźnieckich. Główną rzeką w okręgu jest Tom', w granicach okręgu przyjmuje ona około 50 rzeczek z lewej i około 40 z prawej strony; z przytoków znaczniejsze: Mrasa, Kondoma, Tersi i Tajdon. Liczba jezior około 460 wynosi, lecz z tych nie ma na wzmiankę zasługujących. Kuźniecki okrąg obfituje w łąki i jest urodzajny. Roślinność tak jest w tym kraju silną, że podczas lata dwukrotnie siano koszą. Hodowla bydła dla obfitości paszy jest w bardzo dobrym stanie. W ogóle włościanie Kuźnieckiego okręgu trudnią się łowem zwierząt i ptaków, rybołówstwem, przewózką ciężarów i sprzedażą skór zwierzęcych (futer). Nadto, zaliczeni do zakładów włościanie, obowiązani są za oznaczoną zapłatą, do wykonania różnych robót na zakładach, jak to do wywożenia wydobytej rudy, piasku, węgla, do rąbania drzewa opałowego i dostawiania takowego do zakładów i kopalń. W okręgu znajduje się 7 zakładów do przemywania złota, jeden do topienia srebra, dwa żelazne, 2 cegielnie, 3 do topienia łoju, jeden do robienia lin i jedna fabryka skór. Poszukiwań złota okrąg posiada 9. *J. Sa...*

Kuzowskie wyspy, leżą na morzu Białém, wprost miasta Kiemia i dalej ku południowi, prawie do ujścia Szui. Bliższe z wysp Kuzowskich do miasta Kiemia nazywają się Rossyjskiemi, dalsze zaś Niemieckiemi. Na pierwszych pokrytych krzakami i roślinnością, zwykle pasą się podczas lata trzody reniferów: Niemieckie wyspy składają się z gromady kamieni i stanowią jedynie schronienie dla zwierząt morskich, tudzież dla odważnych żeglarzy, którzy na lekkich czółenkach udają się na wyspę Sołowiecką, słynną ze swego monasteru. *J. Sa...*

Kw.... wyrazy od tej zgłoski zaczynające się, tu niezamieszczane, ob. *Qu....*

Kwacz, znaczy w Lwowskiem u złodziei *areszt*, toż co w języku pospólstwa *kaźnia* Zaś w Krakowie areszt policyjny zowie się: *chwaca*. Zabywałeś się już w kwaczu? Czy już byłeś w kozie? *E.*

Kwadowie (*Quadi*), pokolenie Swewów, osiadłe w stronie południowo-wschodniej siedzib przez naród ten zajętych, od I do IV wieku naszej ery przebywali w dzisiejszej Morawii i na skraju zachodnim Węgier. Zwykle wymieniani bywają przez historyków wespół z Markomannami (ob.), później z Sarmatami (ob.) i czynny brali udział w wyprawach obu tych ludów na sąsiednie prowincyje rzymskie. Pod koniec czwartego wieku potęga ich znacznie już upadała; w piątym wieku zupełnie znikli z widowni świata, zapewne skutkiem tego, że zmięszani z innemi Swewami posunęli się bardziej na południe, a w części też pozostawszy w dawnych siedzibach, połączyli się z innemi przybywającemi z północy i wschodu narodami. *F. H. L.*

Kwadra, ob. *Księżyc.*

Kwadrans, czwarta część godziny, ma 15 minut a 900 sekund. W geometryi kwadransem nazywają rozwartość cyrkla, obejmującą czwartą część okręgu koła wielkiego kuli, którą zakreślają się łuki i okręgi kół wielkich.

Kwadrat (Święty), *Quadratus*, uczeń apostołów, miał być biskupem ateńskim, chociaż niektórzy pisarze kościelni temu zaprzeczają. Obdarowany duchem proroctwa, wiarą żywą i niemniej gorącem słowem, podźwignął odwagę wiernych swojej dyjecezyi, przerażonych okrutnemi prześladowaniami i zgromadził rozproszonych. W r. 126, gdy cesarz Adryjan zwiedzał Grecyję, Kwadrat wręczył mu Apologiję religii chrześcijańskiej, świadczącą o głębokiej jego nauce i wierze. Apologija ta była bardzo upowszechniona pomiędzy chrześcijanami w IV, a nawet VII wieku; dopiero później zaginęła i pozostał tylko jej ułamek w Historyi kościelnej Euzebijusza, przedrukowany w Gallanda, *Bibliotheca Patrum*, (tom I, str. 330). Skutkiem tej gruntownej apologii, przynajmniej w części, Adryjan zabronił prześladować chrześcijan. *L. R.*

Kwadrat (z łacińskiego *quadratus*). W geometryi kwadratem nazywa się czworokąt płaski, mający wszystkie boki równe i kąty proste, z czego wynika, że kwadrat jest wiadomy, skoro bok jego jest znany. W kradracie boki przeciwległe są do siebie równoległe, więc kwadrat jest gatunkiem równoległoboku. Przekątne kwadratu są sobie równe, i są do siebie prostopadłe; a kwadrat wystawiony na przekątnej jest dwa razy większy od kwadratu danego. Jest on wielokątem foremnym, może więc być wpisany i opisany na kole. Aby w dane koło wpisać kwadrat, dość jest połączyć z sobą końce dwóch średnic do siebie prostopadłych; bok kwadratu wpisanego w koło równy jest promieniowi tegoż koła pomnożonemu przez $\sqrt{2}$. Aby koło opisać kwadratem, potrzeba w końcach dwóch średnic prostopadłych do siebie poprowadzić linije styczne, a te przecinając się z sobą, dadzą kwadrat żądany. Bok kwadratu opisanego na

kole jest równy średnicy czyli dwa razy wziętemu promieniowi tegoż koła. Kwadrat jest jednym z wielokątów najważniejszych w geometryi, gdyż za jedność do mierzenia powierzchni używa się zwykle kwadrat, którego bok jest równy jedności miar długosci. Kwadrat np. mający bok równy stopie nazywa się stopą kwadratową, toż samo rozumie się o łokciu, sążniu, pręcie i t. p. kwadratowym. Ponieważ powierzchnia prostokąta (ob. *Prostokąt)* jest równa iloczynowi z podstawy przez wysokość, a kwadrat jest prostokątem, którego podstawa jest równą wysokości, przeto dla obliczenia powierzchni kwadratu, dość jest pomnożyć bok (t. j. liczbę miar długości w nim się mieszczących) przez niego samego, a iloczyn wskaże liczbę jedności kwadratowych zawartych w kwadracie. Według tego kwadrat mający w boku stóp **5**, jest równy **25** stopom kwadratowym. W arytmetyce kwadratem nazywamy iloczyn z jakiejkolwiek liczby wziętej za czynnik dwa razy, tak kwadratem z **8** jest **64**, gdyż $8 \times 8 = 64$. Ob. *Potęgi i Pierwiastki.*

Kwadrat magiczny. Tak nazwano uporządkowanie wyrazów postępu różnicowego w ten sposób, że one tworzą kwadrat, i że summy ich w wierszach poziomych, pionowych tudzież w przekątnych, są sobie rowne. Takim kwadratem jest:

7	17	3
5	9	13
15	1	11

gdzie: $7+17+3=27$, $5+9+13=27$, $15+1+11=27$, $7+5+15=27$, $17+9+1=27$, $3+13+11=27$, $7+9+11=27$, $3+9+15=27$, liczby wchodzące do składu jego stanowią postęp różnicowy: **1. 3. 5. 7. 9. 11. 13. 15. 17.** Arytmetyk grecki Emanuel Markopulo w w. XIV naszej ery żyjący, pierwszy dał poznać ten kwadrat jako przedmiot zajmujący. Bachet de Meziriac, Lahire, Ozanam, pracowali nad tą teoryją więcej ciekawą jak użyteczną. Lahire swoje poszukiwania w tej mierze ogłosił w *Pamiętnikach akademii Paryzkiej*, z r. **1705**.

Kwadrat ukośny, jest czworokąt płaski, którego wszystkie boki są sobie równe a kąty nierówne. W kwadracie ukośnym boki przeciwległe są do siebie równoległe, kąty przeciwne równe; dwie jego przekątne dzielą się wzajemnie na dwie części równe i są do siebie prostopadłe.

Kwadrat w muzyce ob. *Kasownik.*

Kwadrat w typografii, czworogranny kawałek materyjału, tej samej grubości co czcionki. którym zapełnia się puste miejsce na początku lub końcu wiersza, i który zarazem służy za miarę szerokości kolumny; i tak np. mówimy: wiersz lub kolumna ma kwadratów **4**, 5, $5^1/_2$ i t. p. *F. H. L.*

Kwadratryka. Pod tém nazwiskiem rozumiemy wielką liczbę linij krzywych transcedentalnych, z których najwięcej znaną jest kwadratryka Dinostratesa, użyta przez niego do kwadratury koła. Dla wykreślenia jej podzielmy czwartą część okręgu koła na ilekolwiek części równych i punkta podziału połączmy ze środkiem linijami prostemi, podzielmy promień przechodzący przez jeden koniec tejże czwartej części okręgu koła na tyleż części równych i z punktów podziału wystawmy prostopadłe do tegoż promienia, a punkta przecięć się promieni z prostopadłemi im odpowiedniemi, licząc od tegoż końca łuku, będą punktami należącemi do kwadratryku. Nazwawszy r promień, x odciętą punktu na tej krzywej, z łuk czwartej części okręgu odpowiedni temuż punktowi, a czwartą część okręgu koła, równanie kwadratryki jest $ax=rz$ albo

$y=\frac{r\,(a-z)\ sty.\ z}{a}$, biorąc za początek osi spółrzędnych koniec łuku od którego dzielenie rozpoczęto, za oś odciętych promień, przez tenże koniec przechodzący, a oś rzędną do niego prostopadłą.

Kwadratura. Pod tym wyrazem rozumiemy wynalezienie kwadratu równoważnego z jakąkolwiek figurą geometryczną, albo ogólniej dochodzenie powierzchni figur geometrycznych. Dla znalezienia powierzchni wielokąta jakiegokolwiek dzielimy go przekątnemi na trójkąty, a summa powierzchni trójkątów będzie szukaną powierzchnią wielokąta. L'Huiller w traktacie ogłoszonym w r. 1789, podał wzór na dochodzenie powierzchni wielokątów. Nazwawszy $a, b, c, d, \ldots$ boki z kolei następujące po sobie, a przez A kąt między bokami a i b, B kąt między b i c, C kąt między c i d, i t. d., powierzchnia S wielokąta wzięta razy 2 wyrazi się wzorem:

$$2\,S=\begin{cases} +ab.\ \text{wst.}\ A-ac.\ \text{wst.}\ (A+B)+ad.\ \text{wst.}\ (A+B+C)-\ldots \\ +bc.\ \text{wst.}\ B-bc.\ \text{wst.}\ (B+C)+bd.\ \text{wst.}\ (B+C+D)-\ldots \\ +cd.\ \text{wst.}\ C-ce.\ \text{wst.}\ (C+D)+cf.\ \text{wst.}\ (C+D+E)-\ldots \\ +\ \text{i t. d.} \end{cases}$$

w którym wszystkie boki brane są po dwa, wyłączając ostatni, schodzący się z bokiem a. Kwadratura figur krzywokreślnych należy do geometryi zwanej analityczną. Chociaż starożytni wiele nad tym przedmiotem, a przedewszystkiem nad kwadraturą koła, pracowali, jednakże nie mając metody ogólnej, którejby się trzymali, niewiele poczynili odkryć, a te ograniczają się prawie wyłącznie na kwadraturze paraboli znalezionej przez Archimedesa; dopiero około połowy XVII wieku, Wren, Brouncker, Huygens i Neil, wynaleźli kwadraturę rozmaitych powierzchni krzywokreślnych, a Mercator używszy do tego celu rachunku algebraicznego, pierwszy podał szereg wyrażający zarazem kwadraturę hiperboli i wartości logarytmów naturalnych. Dopiero po odkryciu rachunku różniczkowego zastąpiono sposoby szczególne metodą ogólną, prostą i składną. Oznaczywszy $y=f(x)$ równanie jakiejkolwiek krzywej odniesionej do osi spółrzędnych prostopadłych, S powierzchnię odcinka zawartego pomiędzy łukiem krzywej, rzędnemi jego końców i osią odciętych, mamy $S=\int y dx$, wzór ogólny, niezawsze jednakże dający się zastósować z przyczyny niemożności w wielu przypadkach znalezienia integralnej.

Kwadratura. W astronomii nazywają kwadraturami dwa położenia księżyca, w których znajduje się on w odległości 90^0 od konjunkcyi i oppozycyi.

Kwadratura koła, ob. *Okrąg koła*.

Kwadrupla, dawna moneta złota hiszpańska. Kwadrupla z r. 1756, warta jest 149 zł. 16 gr.; z r. 1772 zaś 141 zł. 11 gr. Nazywano także we Francyi kwadruplą monetę złotą, wybijaną za Ludwika XIII, na której z jednej strony znajdowało się wyobrażenie tego króla, z drugiej zaś krzyż uwieńczony czterema koronami i otoczony czterma kwiatami lilijowemi. Wartość kwadrupli była 20 liwrów (ob.).

Kwadrupla, podatek istniejący za czasów Stanisława Augusta, pobierany ze starostw i królewszczyzn. Znaczył dwoistą czyli podwójną kwartę (ob.) którą nowy possessor dóbr królewskich, czyli to za przywilejem z szafunku, czyli z cessyi, albo *ex jure communicativo* do nich przychodzący, powinien raz przed otrzymaniem listu podawczego zapłacić do skarbu Rzeczypospolitej.

K. Wł. W.

Kwadryga (*quadriga*), dosłownie: *czwórka* (koni), tak nazywał się u sta-

rożytnych wóz bojowy, myśliwski i wyścigowy, używany zarówno w Azyi, jak w Egipcie, w Grecyi i w Rzymie, zaprzężony w cztery konie. Kwadrygi były niskie, na dwóch kołach, od tyłu otwarte od przodu ubezpieczone poręczą, często bogato przyozdobioną w płaskorzeźby. W czasie walki wojownik miewał przy sobie woźnicę. Liczne takich wozów wizerunki doszły naszych czasów w utworach sztuki assyryjskiej, egipskiej i klassycznej.

F. H. L.

Kwagga, (*Equus quaccha* Gm.), gatunek z rodzaju konia, znajdujący się w Afryce południowej. Na szyi i łopatkach koloru brunatnego z pręgami poprzecznemi białemi, na krzyżu popielato rudawego, ogon i nogi białawego koloru. Nazwa pochodzi od głosu podobnego do szczekania psa. Żyje stadami, daje się łatwo oswoić, a koloniści hollenderscy przylądka Dobrej Nadziei hodują kwaggę razem z bydłem rogatem, która je broni od zwierząt drapieżnych.

Kwakry (*Quakers*). Rewolucyja, która wstrząsając długie lata Angliją, strąciła z tronu Sztuartów Karola I, poruszyła nie tylko kwestyje polityczne, ale wyjawiła także wszystkie usterki i wady, tak społecznego, jak i religijnego życia starej Anglii. Ostateczności, rodzą znów ostateczności. I dla tego też, tylko z łona Episkopalnego Kościoła, mógł wyjść objaw podobny jakim jest Kwakryzm. Twórcą tego religijnego dążenia, albo raczej jego uwidocznieniem, był Jerzy Fox, syn ubogiego tkacza w hrabstwie Leicester; urodził się w Drayton r. 1624, i od najwcześniejszej młodości, okazywał wstręt do życia światowego. Ucząc się rzemiosła szewckiego unikał wszelkich towarzystw, a zatopiony w czytaniu biblii, wpadł w pewien rodzaj marzycielstwa. Pierwsze objawy jego działalności zwróciły się przeciw duchowieństwu, które nazywał: „przekupniami słowa"; następnie uczęszczając do kościoła, nieraz przerywał nabożeństwo publiczne, wzywając lud do pokuty. Przebiegając wsie i miasta, Fox, idąc jak powiadał za głosem wewnętrznym i posłuszny szczególnym objawieniom których mu Bóg udzielał, r. 1649 zgromadził około siebie maleńki zastęp zwolenników, po większej części ludzi młodych, i oświadczył im, że ród ludzki musi wrócić do pierwotnej swej czystości; ceremonije i obrządki kościelne, są pozostałością pogaństwa; przysięga musi być zakazaną, a dziesięciny, jako wymysł djabelski, zaniechane; nauczyciele religii i teolodzy nie rozumieją Pisma Ś., regułą życia i wiary nie może być biblija, lecz wewnętrzne objawienie, niebiańskie oświecenie, słowem działanie tegoż samego Ducha z którego powstało Pismo Święte; wszelkie akademije, jako szkoły kłamstwa, należy znieść; obłudę jawnie karcić, wojnie i wszelkim niezgodom położyć koniec; wszystkich tykać, nikogo nie pozdrawiać. Wyznawcom Kościoła Episkopalnego oświadczył, że jeżeli pozostaną przy swych praktykach religijnych, zniweczą chrześcijaństwo. Sam Fox, równie jak zwolennicy jego, poczęli odwiedzać kościoły, a że przerywali księżom kazania, nieraz nawet przebiegali ulice Londynu, wzywając lud do pokuty i grożąc strasznym gniewem Boga, chwytani, bici, więzieni, rośli w fanatycznym swym zapale. Roku 1650, Fox stawiony przed kratki sądowe, zamiast odpowiadać sędziom na zadane mu pytania, począł im wyrzucać ich bezbożność, wołając: Drżyjcie przed memi słowy (to quake). Odtąd zwolenników Foxa przezwano, *drżącemi, quaker*, i sami nazywali się *przyjaciołmi, Stowarzyszeniem przyjaciół*, powołując się na 15 wiersz ewangelii św. Jana, rozdziału 15-go. Wpływ Foxa rósł szybko, a tego wzrostu przyczyną główną był ówczesny stan kraju. Wszystkie umysły były podniecone, rozgorączkowane. Rewolucyja, przybrała charakter religijny, a wrodzona Anglikom excentryczność, znalazła bogaty żywioł w kwakryzmie

tym religijnym radykalizmie republikańskim. W roku 1650, widzimy zwolenników Foxa, szerzących jego zasady i nauki w hrabstwach Leicester, Derby, Nottingham, York, Lankaster i Westmoreland, a między zwolennikami tymi są nie tylko prostaczkowie, ale i ludzie oświeceńsi. Protektor Anglii, Kromwell, wydał rozkaz rozpędzania zgromadzeń Kwakierskich i stawienia przed sobą Foxa. Kromwell, po kilku rozmowach z Foxem, widząc że nie przekona marzyciela, a jako głęboki polityk, wiedząc iż prześladowanie daje właśnie siłę wszelkim sektom, bo otacza je aureolą męczeństwa, wypuścił Foxa na wolność i kazał zaprzestać wszelkich prześladowań. Lecz wykonawcy woli protektora, nie posiadając jego rozumu, często powodowani jedynie namiętnością, obrażało to albowiem zaściankowych dygnitarzy, iż Kwakrzy nie zdejmują przed niemi kapeluszy, dopuszczali się pod rozmaitemi pozorami rozlicznych prześladowań. Z wstąpieniem na tron Karola II, zdawało się że nadejdzie dla Kwakrów czas odpocznienia; lecz nadzieje te zostały zawiedzione. Ponieważ nie chcieli płacić dziesięciny kościelnej, ani wykonywać przysięgi supremacyjnej, a stawiani przed kratkami sądowemi, nie zdejmowali kapeluszy; wszystkie te winy, poczytano im jako zbrodnie polityczne i z całą gwałtownością wybuchło nowe prześladowanie. W Colchester (Kolczester) zburzono dom modlitwy Kwakrów, a gdy mimo to poczęli odprawiać swe nabożeństwa wśród gruzów, szarżami kawaleryi rozpędzano zebranych. Następny wypadek maluje dosadnie usposobienia ówczesnych Kwakrów. Jednemu z kawalerzystów bijącemu Kwakra, wypadła klinga z rękojeści, Kwakier podniosłszy mordercze żelazo, oddał je żołnierzowi z temi słowy: „weź, bo to jest twoje, proszę Boga, aby ci dzisiejszego czynu nie policzył.” Wszystkie więzienia przepełniły się Kwakrami, a kiedy r. 1664, znaczną ich liczbę deportowano do Jamajki i na wyspy Bermudzkie, a majątki skonfiskowano, wystąpili obrońcy Kwakryzmu z broszurami, w których starali się dowieść protestantom, jak nieewangelicznem i niechrześcijańskiem jest podobne postępowanie. Wielkiego i szlachetnego obrońcę zyskali Kwakrowie w *Williamie Penn*, synu admirała angielskiego, który ukończywszy nauki w uniwersytecie Oxfordzkim, zyskany dla sprawy Kwakrów przez Tomasza Loe, wystąpił r. 1668 w pismach rozmaitych, w obronie Kwakryzmu i wolności wyznania. W broszurze swej: *The Sandy foundation shaker*,—dowodzi, że nauka o Trójcy Ś. i zadosyć uczynieniu za grzechy, nie istnieje w Piśmie Ś. Ukarany więzieniem, napisał maleńkie dziełko: *No cross, no crown*. Z późniejszych pism Penna, zasługują na wzmiankę: *Englands interest discovered*;—*A Key opening the way to every common understanding*;—i *Primitive christianity revived in the faith and practice of the people called Quakers*. W pierwszem dziele, Penn stara się udowodnić, że najlepszym środkiem zapewniającym pokój państwu, jest wolność sumienia. Drugą książką i trzecią, rozwija rozmaite nauki Kwakryzmu i broni go w obec zarzutów przeciwników. Nie poprzestał jednak Penn na pisaniu w interesie Kwakrów, objeżdżając albowiem ląd stały, zwiedził Hollandyją, prowincyje nadreńskie i pozawiązywał Stowarzyszenia Kwakerskie w Greisheim pod Worms, w Emden, Hamburgu, Frydrychstadt, Altonie i Gdańsku, stowarzyszenia te jednak, zaledwie pół wieku przetrwały. Nierównie pomyślniejszym był pobyt Penna w Ameryce. Tu albowiem zyskawszy od Karola II w zamian za dług przypadający mu po ojcu, rozległe ziemie, założył państwo, nazwane na jego cześć *Pensylwaniją*, które otrzymawszy mądre prawa, oparte na wolności sumienia, wkrótce zakwitło. Prześladowania Kwakrów w Anglii, trwały do wstąpienia na tron Jakóba II. Monarcha ten albowiem nadawszy rozmaite wolności dys-

sydentom, rozkazał uwolnić z więzień **1,300** Kwakrów. Wdzięczni sektarze, podali do króla adres, a adres, ten poniósł Penn, który właśnie z Ameryki powrócił. Szlachetność Penna, ujęła i pociągnęła ku sobie Jakóba, tak, iż między królem a przywódzcą Kwakrów, zawiązały się stosunki przyjaźni. Z tego powodu Macaulay, znakomity historyk Angielski, obwinia Penna, najprzód o to, że pośrednicząc między królem a rozmaitymi petycyonaryjuszami, brał od tych ostatnich datki; powtóre, że dopuścił się zdrady stanu, chcąc przyczynić się do powrotu wygnanego Jakóba. Co do pierwszego, wielki historyk pomylił się, uniesiony jakąś dziwną niechęcią do biednego Kwakra, albowiem, pośrednikiem takim był rzeczywiście Penn, ale nie Wiliam, tylko niejaki *master George Penne*, przezwany: *pardon-broker* (handlarz łask). Co do drugiego, nie ulega wątpliwości, że następca Jakóba, Wilhelm III, pewnieby nie oszczędzał buntowniczego Kwakra, gdyby mu udowodniono zdradę stanu. Smutkiem i utrapieniami znękany Penn, umarł r **1718**, a ostatnią i największą pociechą jego gasnącego życia, była wiadomość, którą otrzymał z Ameryki, że Stany Pensylwańskie wzbroniły wprowadzania niewolników. Aktem parlamentu z r. 1688, prawa wymierzone przeciw Kwakrom, zostały cofnięte, a akt toleracyjny Wilhelma III z r. 1689, pozwolił im wytchnąć po długich i ciężkich prześladowaniach. Lecz pokój i swoboda, są dla sekt stokroć niebezpieczniejsze od prześladowania. Energija ducha, wyradzającą się z fanatyzmu, gdy ucisk ustaje, słabnie i zużywa się w życiu powszedniem. Tak się stało z Kwakrami. Najszlachetniejszym ich czynem, są protestacyje które corocznie zanosili przeciw handlowi niewolnikami na religijnych swych zebraniach, oraz popęd który dali pieczy około więźniów kryminalnych. William Allen, Kwakier, połączywszy się z Clarksonem i Wilberforcem, agitował nader skutecznie na korzyść zniesienia niewolnictwa. W sprawie więźniów kryminalnych i więzień, odznaczyła się chlubnie kwakierka Elżbieta Fry. Z rokiem **1822**, poczęła się między Kwakrami schyzma. Elijasz Hicks, kaznodzieja z Rode-Island, wystąpił przeciw dogmatowi o bóstwie Chrystusa. Synody: Filadelfijski i Londyński, exkomunikowały Hicksa i zwolenników jego r. **1829**. Z łona Kwakryzmu wzrosły nadto dwie sekty: tak zwani Jumpers (skoczki) w r. **1760**, którzy, powołując się na Dawida tańczącego około arki przymierza, objawiali swe uczucia religijne skokami i krzykiem; oraz Shakers (trzęsący się, drgający). Pierwszą nauczycielką Shakersów była Anna Lee († **1782** r), mieniąca się narzeczoną Baranka bożego. Zwolennicy tej sekty na znak radości z wybawienia przez Chrystusa i bojaźni gniewu bożego, poruszając całem ciałem, wpadają w konwulsyjne drżenia. Utrzymują między sobą bezżeństwo i wspólność majątków, a zamieszkują po dziś dzień kilka wsi w Ameryce północnej nad brzegami Hudsonu. Kwakrzy uznają Pismo Święte, jako słowo boże, lecz stawiają nad nie wewnętrzne objawienia. Odrzucają kapłaństwo, teologiję i w ogólności wszelką naukę jako umiejętność. Gmina składa się z samych Duchem bożym oświeconych a kto czuje w sobie działanie tego ducha, mężczyzna czy kobieta, występuje wśród zgromadzonych ucząc, napominając lub modląc się. Jeżeli nikt się natchnionym nie czuje, zgromadzenie posiedziawszy w domu modlitwy czas jakiś, rozchodzi się jak najspokojniej. Wedle pojęcia Kwakrów, zjednoczenie ich (*congregatio*) jest prawdziwym Kościołem katolickim, bo mogą doń należeć wszyscy wyznawcy Chrystusa, a nawet poganie i Turcy, jeżeli idą za głosem wewnętrznym, za natchnieniem bożem. Zebrania kwakierskie nie używają przy swém nabożeństwie, ani śpiewu, ani muzyki. Chrzest i Kommunija ś., nie istnieją wcale. Niewolno jest składać przysięgi ani wchodzić w publiczną służbę, tak cywilną

jak wojskową. W życiu domowem, obowiązkiem kwakra jest: sumienna praca, wyrzeczenie się zbytku i niehołdowanie ani modzie, ani zwyczajom życia światowego. Z postępem czasu jednak, rygor zachowywany przez Kwakrów zniknął, a czynione powoli ustępstwa, tak zwanym wymaganiom czasu, zeświatowiły uczniów Foxa i Penna. Główném siedliskiem Kwakrów jest Ameryka północna, a liczba ich ogólna wynosi 160,000, nadto 10,000 Hicksitów. W połączonych Królestwach W. Brytanii, jest Kwakrów 18,000. Angielscy Kwakrowie odbywają dwa doroczne meetingi, jeden w Londynie, drugi w Dublinie; północno-Amerykańscy zbierają się w różnych miejscach ośm razy do roku. Źródła: *Croesius*, *Historia Quakeriana*, Amsterdam 1695. W. Penn, *A Summary of the hist. discipl. and doctr. of Friends*, Londyn 1692. H. Tuke, *Die religiösen Grundsätze der Quäcker*, Londyn 1828. *L. O.*

Kwalifikacyjne decyzyje, są to postanowienia sądów lub władz, stawiające obwinionego na zasadzie istniejących przeciw niemu poszlak w stanie obwinienia; skutkiem wydania takiej decyzyi, zakwalifikowany musi być wyrokiem sądu albo ukaranym, albo pod zarzutem pozostawionym, lub zupełnie uniewinnionym. Dwa też są u nas główne rodzaje decyzyj kwalifikacyjnych: pierwsze dotyczące zwyczajnych przestępców czyli osób prywatnych wydane przez sądy, a drugie odnoszące się do urzędników w służbie rządowej zostających o nadużycie w służbie obwinionych, przez władze nominujące wydawane. Co do pierwszych oddzielne przepisy istnieją w prowincyjach chwilowo zabranych przez Austryję, a inne w prowincyjach przez Prusy oderwanych. W prowincyjach, które po utworzeniu księstwa Warszawskiego odebrane zostały od Austryi, obowiązują dotąd przepisy proceduralne prawa kryminalnego austryjackiego z r. 1803. Według tych przepisów, przeciw każdemu o zbrodnię lub ważniejsze przestępstwo obwinionemu, jeśli do czynu zarzucanego nie przyznaje się, a wykryte zostały dostateczne poszlaki, że czynu tego mógł się dopuścić, sąd poprawczy wydaje decyzyję kwalifikacyjną, stanowiącą pociągnięcie go do badań ścisłych, zwanych w tém prawie, badaniami ordynaryjnemi, dla odróżnienia ich od badań uprzedzających tę decyzyję, zowiących się badaniami summarycznemi: decyzyje te są kwalifikacyjami czynu i osoby, to jest, odnoszą czyn do odpowiednich przepisów prawa i jeśli według ustawy przechodniej do kodexu kar. z r. 1847 (art. 52) czekać może obwinionego kara zamknięcia w domu roboczym od roku lub inna surowsza, to decyzyją tą jednocześnie sąd nakazuje zatrzymać obwinionego w domu badań aż do wydania wyroku, to jest, następuje zarazem kwalifikacyja czynu i osoby; w razie zaś przeciwnym, gdy nie grozi taka kara, wydaje się jedynie decyzyja kwalikująca czyn i pozostawiająca obwinionego na wolności; ostatnie te decyzyje nieznane są w ordynacyi kryminalnej pruskiej. W wypadkach, gdzie obwiniony przyznaje się zgodnie z okolicznościami przez śledztwo wykrytemi, albo gdy z zarzutu zupełnie usprawiedliwi się, wtenczas niepotrzeba wydawać decyzyj kwalifikacyjnych co do czynu, bo w takim wypadku prawo kryminalne austryjackie badań ścisłych prowadzić nie nakazuje (§§ 349 i 350 p. k. a. c. I.). W przestępstwach mniej ważnych, zwanych w tém prawie w części II przestępstwami policyjnemi, prawo to nie zna badań ścisłych, a zatém nie zachodzi także potrzeba wydawania decyzyj kwalifikacyjnych. W prowincyjach powróconych od Prus, gdzie dotąd zobowiązuje ordynacyja kryminalna pruska, odmienne istnieją przepisy. Ordynacyja ta zna tylko właściwie kwalifikacyję osoby (§ 205 do § 210), to jest, jeśli obwiniony w zarzuconym mu czynie tak ściśle jest poszlakowanym, iż sąd przewiduje, że będzie karanym więcej jak od roku, to

w takim tylko razie sąd wydaje decyzyję kwalifikującą obwinionego do odpowiadania z domu badań, lub pozostawiającą go na wolności z dozorem policyjnym lub bez takowego. Obiedwie procedury kryminalne, austryjacka i pruska, jako też ustawa przechodnia (art. 25) dozwalają obwinionym odwoływać się od takich decyzyj do drugiej instancyi do sądów kryminalnych, które w takich wypadkach stanowią już ostatecznie. Co zaś do urzędników w służbie rządowej zostających, obowiązują oddzielne przepisy, stosujące się do całego kraju. Prawem z d. 31 Lipca 1844 r., wszyscy urzędnicy za nadużycia w służbie, nie mogą być pociągani do sądowej odpowiedzialności inaczej, jak po wydaniu co do nich przez władze ich nominujące decyzyi kwalifikacyjnej, po zasiągnięciu poprzednio opinii od władzy bezpośrednio nad nimi przełożonej, i po wyprowadzoném w tym względzie śledztwie (art. 4 i 5). Co do urzędników sądowych, głos stanowczy mających, obowiązują oddzielne przepisy, oni bowiem nie decyzyjami kwalifikacyjnemi, ale wyrokami do sądowej odpowiedzialności są pociągani, a wyroki takie oparte są na akcie oskarżenia przez prokuratora wytoczonym, a przez komissyję sprawiedliwości przyjętym; co do nich więc istnieje wyjątkowe postępowanie, znane pod nazwiskiem *processu dyscyplinarnego* (ob. *Proces dyscyplinarny*). Po wydanej decyzyi przez władzę właściwą oddającą urzędnika pod sądową odpowiedzialność; sądy kryminalne, gdzie obowiązuje postępowanie karne austryjackie, wydają ze swej strony jeszcze powtórną decyzyję kwalifikacyjną co do czynu i osoby; pod ordynacyją zaś pruską tylko w wypadkach, gdzie zachodzi potrzeba zabezpieczenia osoby obwinionego, wydawane są decyzyję kwalifikujące urzędnika do odpowiadania z domu badań. Od decyzyj tych, na zasadzie art. 83 ustawy przechodniej, służy odwołanie do sądu apellacyjnego, lub do X departamentu rządzącego senatu, jeśli sąd apellacyjny co do wyższych urzędników w 1-szej instancyi decyzyję kwalifikacyjną wydaje, wyjąwszy urzędników sądowych głos stanowczy mających, bo tym, według postanowienia rady administracyjnej z d. 15 (27) Lutego 1855 r. tom XLVIII *Dz. praw*, od wyroków przedstanowczych w sprawach karności oddających ich pod sąd, niewolno apellować, aż dopiero od stanowczego wyroku. Co do innych urzędników sądowych, głosu stanowczego nie mających stosują się ogólne przepisy wszystkich urzędników obowiązujące (art. 72 *Ust. prz.*). Ustawa o służbie cywilnej z d. 20 Marca 1859 r., poprzednie przepisy co do wydawania decyzyj kwalifikacyjnych utrzymała. Według prawa z d. 20 Lutego 1849 r. (§ 133), duchowni wyznania ewangelicko-augsburgskiego nie mogą być oddawani pod sądową odpowiedzialność, jak tylko po wydaniu co do nich przez właściwy konsystorz decyzyi kwalifikacyjnej, i mają nadto zapewniony ten przywilej, że sądzeni być winni w obec delegowanego od konsystorza. Zaś z § 4 wspomnionego ukazu widzieć się daje, że duchownych ewangelicko-reformowanych oddawać winien pod sąd, synod tegoż wyznania, ukazem tym ustanowiony. *A. Par.*

Kwap', tak zwano w dawnej polszczyznie cienkie ptasze pierze, albo puch.

Kwarantanna (z włoskiego *Quarantina*, a to z quaranta, czterdzieści) oznacza najprzód miejsce, gdzie przez pewien przeciąg czasu stawia się pod dozór osoby i rzeczy przybywające z krajów, w których zwykły panować zaraźliwe choroby; następnie tak się zwie i sam pobyt w tém miejscu i odbyta w niém próba. Korzystając z tego spostrzeżenia, że niektóre choroby udzielają się z jednej osoby drugiej poprzednio zdrowej, odłączano już w starożytności od reszty społeczeństwa takich chorych, których cierpienie uważano jako zaraźliwe, jak świadczą o tém między innemi podania o trędowatych. W śre-

dnich wiekach zamykano domy i całe ulice, gdzie mieli się znajdować chorzy dotknięci zaraźliwém cierpieniem. Nie znano jednak wówczas prawdziwych kwarantan, które powstały dopiero w końcu XV stólecia. Pierwszy zakład tego rodzaju zaprowadziła u siebie rzeczpospolita wenecka, w czasie grasowania morowej zarazy w północnych Włoszech, stanowiąc, że każdy przybywający, zanim mógł być wpuszczony do miasta, miał pozostawać pod dozorem przez dni 40 (ztąd *quarantina*) w oddzielnym na ten cel przeznaczonym domu. Za Wenecyją poszły inne państwa, mianowicie nadmorskie. Kwarantanny bywają albo czasowe, przeznaczone do powstrzymania jakiejś szerzącej się epidemicznej choroby, jak np. cholery (dotąd bezskutecznie), albo też stałe, zaprowadzone głównie przeciw morowej zarazie, której ogniskiem jest Syryja i Egipt. Na granicy turecko-austryjackiej, w tak zwaném Pograniczu Wojskowém, zbliżającém się swém urządzeniem do Kozaczyzny, zaprowadziła Austryja obok kwarantan straż pograniczną, mającą wzbraniać przejścia granicy i odstawiać osoby i towary do tych zakładów pod nadzór. Większa nierównie liczba takich zakładów znajduje się w portach morskich, gdzie pospolicie istnieją następujące urządzenia. Okręt przybywający z kraju podejrzanego o chorobę zaraźliwą, zwykle przed zawinięciem do portu, a w każdym razie przed swém wylądowaniem, składa właściwym, wyłącznie w tym celu ustanowionym władzom zdrowia, świadectwo wydane mu przez konsula jego kraju, przesiadującego w porcie, z którego wypłynął, dotyczące stanu zdrowia tegoż portu, i bywa albo przypuszczony do wylądowania, albo też musi poddać się próbie, a to stosownie do tego, czy miejsce, z którego przybywa, jest wolne od choroby zaraźliwej, lub jest nią dotknięte. Ścisłość próby i przeciąg czasu wymaganego przez nią, należy od właściwości portu, z którego okręt przybywa, tudzież miejsca, gdzie się zatrzymał po drodze i od jakości towarów, sprzyjającej więcej lub mniej rozszerzeniu zarazy. Dla podejrzanych okrętów przeznaczoném jest w porcie oddzielne miejsce, gdzie będąc strzeżone wraz ze znajdującemi się na nich osobami przez czółna strażnicze, są często przewietrzane. Niekiedy bywają osoby umieszczane na lądzie w oddzielnych szpitalach. Codzień składane bywają władzom zdrowia dokładne raporta o stanie zdrowia tak jednych jak i drugich. Towary oczyszczają się różnemi sposobami zastosowanemi do ich jakości. Okręty, na których już wybuchła morowa zaraza, przyjmowane bywają we Francyi tylko do portu w Marsylii. Kwarantanny zaprowadzono głównie przeciwko morowi czyli morowej zarazie (ob.), żółtej febrze i cholerze, których atoli zaraźliwość jest jeszcze przedmiotem sporów. Pod wpływem bojaźni wyrosłej z ciemnoty, przesądów i samej gwałtowności tych epidemij, zająwszy się zbyt gorliwie środkami ostróżności, zapominają często o najprostszych, najniezbędniejszych środkach hygienicznych. Dodawszy do tego rozliczne niedogodności tamujące handel, i straty ztąd wynikające, że podejrzane okręty muszą zbyt długą odbywać kwarantannę, a ich towary podlegają niszczącym je operacyjom czyszczenia, jako to myciu, okurzaniu i często nawet śmiesznym klassyfikacyjom, nie dziw też więc, że zwłaszcza w obec powątpiewania o zaraźliwości wymienionych chorób, podnosi się przeciwko kwarantannom coraz więcej i to poważnych głosów. Samo także postępowanie z zarażonemi lub o zaraźliwą chorobę podejrzanemi indywiduami, wzbudzające oburzenie i zgrozę, nie mówi wcale na korzyść dziś istniejących kwarantan. Naoczny świadek podaje nam straszny obraz takiego zakładu w Marsylii. Nieszczęśliwy miał za całą pomoc dozorcę, który zbliżał się do niego w sabotach, opończy, w kamizelce i spodniach z woskowanego płótna (ceraty)

a lekarstwa podawał mu na końcu deski. Lekarz zakładu tylko z daleka spoglądał na chorego, przedstawiającego się mu na progu więzienia, a jeżeli w razie koniecznej potrzeby musiał otworzyć mu dymienicę, wówczas przybrany w ceratę, z kadzielnicą w ręku, lub poprzedzany naczyniem z chlorkiem wapna, odważał się na to, tylko za pomocą ostrego narzędzia, umieszczonego na długim trzonie; zwykle jednak sam chory musiał uskuteczniać sobie tę operacyję. *S. S.*

Kwarc, jest minerał napotykany w kryształach w postaci słupów sześciokątnych i takichże piramid, bywa także w bryłach, ziarnach kątowanych, w postaci rurek i stalaktytów; niekiedy bezbarwny, niekiedy rozmaicie zafarbowany, rozłam ma muszlowy, połysk szkła, bywa przezroczysty z podwójnem załamywaniem światła w rozmaitym stopniu, lecz także napotyka się zupełnie nie przezroczysty. Twardość jego pośrednia między feldspatem i topazem: cięż. gat. 2,67 do 2,85. Uderzany stalą wydaje iskry, a dwa kawałki pocierane o siebie nawet pod wodą dają zjawisko fosforyczne. Działa na niego tylko kwas fluokrzemienny; składa się z krzemionki, do której w odmianach przyłącza się glina, wapno, tlenek żelaza i woda. *Kwarc pospolity* najpospolitszy z minerałów, jest istotną częścią składową wielu gatunków skał, a niekiedy tworzy całe góry. Służy do fabrykacyi szkła, porcelany, naczyń tak zwanych kamiennych, szmalty, na naczynia w laboratoryjach, na kamienie do gładzenia w farbierstwie i t. p., piasek zaś kwarcowy na przygotowanie zapraw. Kryształy kwarcu krwistego i brunatnawo-czerwonego koloru z San Jago di Compostella w Hiszpanii kiedyś udawane były za hiacynty. *Itakolumit* sprężysty i giętki, w Brazylii tworzy całe góry. *Kwarc śmierdzący* rozbijany i tarty, wydaje zapach nieprzyjemny. *Kwarc szafirowy* odznacza się kolorem indygowym i błękitu berlińskiego. *Prazem* będący koloru zielonego, bywa używany na tabakierki, guziki, rzadziej do pierścieni, tudzież w mozajkach na liście. *Awanturyn* (ob.) używa się do pierścieni, na tabakierki i t. p. *Kwarc mleczny* jest odmianą kwarcu niekrystalicznego, wpół przezroczystą, podobną do opalu, z rozłamem muszlowym lub nierównym, najczęściej białego koloru, rzadziej różowo lub karminowo czerwonego i w takim razie kwarcem różowym nazwany. *Kwarc mieniący* albo *Kocie oko* jest odmianą kwarcu, który będąc okrągło oszlifowany, odbija w pewnym kierunku poruszający się cień świetlny białawy; bywa on żółtawo-popielaty, niekiedy brunatny, czasami zielonawo-popielaty, zielony, popielato-czarny; dawniej był używany przez kobiety niektórych okolic Wschodu do pierścieni, na amulety, w tém przekonaniu, że ma własność ściągania miłości mężczyzn. Najpiękniejsze kamienie tego rodzaju pochodzą z Malabaru i Cejlonu, pośledniejsze z Harcu i gór Sosnowych (*Fichtelgebirge*); obecnie kocie oka okrągło oszlifowane, używają się do pierścieni. *Ametyst* (ob.), *Kryształ górny* (ob.) są także odmianami kwarcu. *Agat* (ob.) składa się z kwarcu rozmaicie zabarwionego, zrosłego warstwowato z innemi minerałami. *Rogowiec* (ob.) i *Jaspis* (ob.) są odmianami kwarcu.

Kwarciany żołnierz, za Zygmunta Augusta 1562 r. na ciągłą straż granic Rzeczypospolitej, postanowiono żołnierza *kwarcianym* zwanego ztąd, że z kwarty (ob.) dóbr królewskich miał być płaconym. Kwarciany nie odznaczał się żadną inną bronią, ani ubiorem szczególnym. Wkrótce żołnierz taki, już nie stał na granicznych kopcach Polski czyli Kresach, ale stosownie do potrzeby zajmował swoje leże wewnątrz kraju. Chorągwie kwarciane składały się z jazdy i piechoty; artylleryja polska nie nosiła tej nazwy. *K. Wł. W.*

Kwarek, czyli wręg u statku wodnego. Kluk pisze: „Kwarki u statków rzecznych bywają dębowe.”

Kwarek, odcin drzewa dębowego, kabłąkowaty pod kątem rozwartym, używany do budowy galarów; umieszcza się na końcu blatu u wręga.

Kwarta, miara objętości polska, do ciał płynnych i sypkich, będąca czwartą częścią garnca a dzieląca się na cztery kwaterki, równa się litrowi francuzkiemu. Dawna kwarta warszawska równała się 0,94223 kw. n.; dawna kwarta kaliska czyniła 0,86586 kw. n.; piotrkowska 0,95869; rawska 0,9428; sieradzka 0,9446, sandomierska 0,5306 kw. n. polskiej. Kwarta lwowska jest równa 0,9609 kw. pol. Kwarta berlińska jest trzecią częścią mecy (Metze), a czterdziestą ósmą szefla i równa się 1,145031 kwarty polskiej.

Kwarta. Dobra królewskie, krzesłowe, starostwa, leśnictwa, sołtystwa, lemaństwa, podlegały opłacie kwarty. Wyłączone wszakże były od tej opłaty dobra stołu królewskiego. Celem oznaczenia wysokości kwarty, zarządzano lustracyje dóbr i $^1/_4$ część intraty lustracyjami wykrywanej, zapisywano do taryf poborowych, jako opłatę kwarty. Konstytucyje z lat 1658, 1764, 1766, 1775, określiły szczegółowo w jakich przypadkach i o ile opłata rzeczona podwyższaną być może. Wreszcie konstytucyją z r. 1789 taż opłata w następujący sposób urządzoną została. Dobra królewskie uprzywilejowane, w dożywotniém dzierżeniu zostające, opłacać miały dwie kwarty, czyli 50% od intraty lustracyją wynalezionej. Expektanci, tak ci którzy już posiadali prawa expektatywy, jako i oczekujący prawa tego, umieszczeni w konstytucyjach 1775 i 1776 r., opłacać mieli półtrzeciej kwarty, czyli 62$^1/_2$ procentu od intraty. Z królewszczyzn, prawem emfiteutycznem w r. 1775 oddanych, tak ci którzy za prawem emfiteutycznem już je posiadali, jako też i ci którzy dochodzić go dopiero mieli, od czasu wnijścia w toż prawo, opłacać byli obowiązani półczwartej kwarty, czyli 87$^1/_2$ procentu od intraty. Dla bliższego wyśledzenia intraty, uchwałą z d. 22 Czerwca 1789 nakazały stany sejmujące komissyjom wojewódzkim, ażeby z obywateli każdego województwa i powiatu żadnej królewszczyzny nie posiadających, trzech lustratorów wybrały, którzy przysięgę rotą konstytucyi z r. 1764, pod tytułem: *Kwarta sprawiedliwa* wykonawszy, na grunt każdego starostwa i królewszczyzny zjechać i wspólnie intratę z dóbr tych przez posessorów podawaną i zaprzysiężoną, dochodzić byli winni, stosując się do cen normalnych, ustanowionych przez komissyje wyznaczone do formowania lustracyi intrat, do podatku ofiary. Co się tycze lasów w dobrach starościńskich, obowiązano posiadaczy lub ich komissarzy, ażeby z komissyją skarbową kontraktowali, do jakiego handlu lasu potrzebują, a z takowego umówionego kontraktu, *praetio reddendo de expensis et praestando*, na rzetelność wydatku przysiągłszy, połowę zysku do skarbu opłacali.

Kwarta, był pewien wymiar roli należących do mieszczan i położonych w granicach miasta, ale tak rozmaity, że o jego rozciągłości nic się pewnego powiedzieć nie da. Najczęściej atoli natrafiamy w dawniejszych czasach kwartę o czterech korcach warszawskich wysiewu; równałaby się przeto czterem morgom dwustoprętowym dzisiejszym.

Kwarta, w muzyce, nazwa czwartego tonu porządkowego, gammy dyjatonicznej, licząc od któregokolwiek pierwszego tonu za zasadniczy obranego, to ku górze, to ku dołowi. W pierwszym razie jest kwartą górną czyli właściwą, w drugim kwartą dolną powstałą z przewrócenia kwinty górnej czyli dominanty (ob. *Interwall*). Kwarta, jak i każdy inny interwall, ulega zmniejszeniu i zwiększeniu proporcyi przez ♭ i ♯; może zatém być: *małą, wielką*

i *zwiększoną*. Niektórzy kwartę wielkę nazywają także *czystą*, inni *małą*; a więc małą za zmniejszoną, zwiększoną zaś za wielką uważają. Kwartę, któráśmy za zwiększoną podali, nazywają także *trytonem* (trójtonem), jako złożoną z trzech tonów całych. Zwracamy tu uwagę że enharmonicznie omówiona ta kwarta (np. *c—fis*) daje kwintę małą (*c—ges*), a to *fis* czy *ges* pada na połowie odległości oktawy od *c* do *c*.

Kwartacyja. Przy oddzielaniu srebra od złota za pomocą kwasu azotnego (ob. *Kupellacyja*) niegdyś uważano, że jeżeli złoto więcej niż czwartą część wagi aljażu wynosiło, wówczas oddzielenie srebra tą drogą nie było dokładne, złoto bowiem ochraniało go od działania kwasu azotnego, który przez to wszystkiego srebra rozpuścić nie mógł. Ażeby rozpuszczenie było kompletném, potrzeba było, jak mniemano, przez dodanie srebra i topienie doprowadzić aljaż do takiego stosunku, ażeby ilość złota nie wyżej jak $^1/_4$ całkowitej wagi wynosiła i dla tego to właśnie ten sposób oddzielania obu metalów *kwartacją* nazwano. Nowsze jednak dochodzenia przekonały, że jeżeli tylko kwas azotny jest dosyć mocny i gotowanie dostatecznie długo się przeciąga, daleko większa ilość złota rozpuszczeniu srebra nie przeszkadza, i że nawet przy stosunku na 1 część złota $1\,^3/_4$ części srebra, oddzielenie tego ostatniego metalu jeszcze dokładnie dokonaném być może. *T. C.*

Kwartał, czwarta część roku (ob. *Kalendarz* i *Rok*). Znaczniejsze miasta rossyjskie dzielą się pod względem policyjnym na części, a te na kwartały, naczelnicy policyi w ostatnich nazywają się nadzorcami czyli inspektorami kwartałów (kwartalnyje nadziratieli); kwartał odpowiada naszemu cyrkułowi.

Kwarter, miara objętości angielska, ob. *Angielskie miary i monety*. W handlu angielskim sukiennym, kwarter jest czwartą częścią jarda i równa się 9 calom angielskim.

Kwarteroni (*Quarteroons*) tak w Ameryce nazywają się dzieci ludzi białych spłodzone z Terceronami, to jest z ludźmi powstałemi ze skojarzenia się białych z Mulatami (ob.), albo Mestizami (ob.). Jest to więc już czwarte pokolenie, oddalające się coraz bardziej od Murzynów, a najczęściej w fizyjognomii swojej nie zdradzające już nic aafrykańskiego, lubo w Ameryce północnej Kwarteroni za liczeni są do ludzi kolorowych i na równi z niemi w wielkiej zostają pogardzie. *F. H. L.*

Kwartet (po włosku: *Quartetto*, *Quatuor*), jest to kompozycyja muzyczna zbiorowa, już to na cztery głosy ludzkie czyli partyje (z przygrywką instrumentów lub bez niej), już na cztery instrumenta napisana. Skrzypce pierwsze i drugie, altówka i basetla, dają doskonały kwartet smyczkowy jako szkielet całej instrumentalnej budowy w orkiestrze, której reszta jest tylko rozwinięciem, dopełnieniem, jakby ciałem; bo narzędzia te tak wielką dają skalę, taką mają sprężystość i szlachetność głosu, tak łatwe są do nagięcia do wszelkich potrzeb muzycznych i do traktowania, że żadne inne narzędzia orkiestrowe pod tym względem sprostać im nie mogą. Użyte same, dają kwartet pokoowy czyli salonowy, kompozycyję w formie sonaty (ob.) zwykle utworzoną, która przy dodaniu kontrabasu w kwintet się niekiedy zamienia. Słynne są kwartetta Boccheriniego, Haydna, Mozarta, Beethowena, Onslowa, Spohra, Krommera, Romberga, Mendelssohna, Dobrzyńskiego i innych.

Kwas. Pod nazwą kwasów rozumiemy szereg ciał złożonych, posiadających niektóre wspólne własności, a z tych najistotniejszą jest możność tworzenia z zasadami soli (ob. *Sól*). Mniej istotną jest własność wielu z nich czerwienienia różnych błękitnych barwników roślinnych, jak: lakmusu, barwnik

fijołków i t. p.; nadto rozpuszczalne kwasy posiadają smak mniej więcej wyraźnie kwaśny. Ostatnie te własności są najmniej charakteryzujące dla kwasów i właściwie bezwzględnej różnicy pomiędzy kwasem i zasadą nie ma. Pomiędzy temi dwoma szeregami związków znajduje się szereg ciał pośrednich, które w pewnych okolicznościach zachowują się jak kwas, w innych zaś, jak zasada, np. glinka. Pojęcia o składzie i wewnętrznej budowie kwasów zmieniały się z rozwinięciem i rozszerzeniem się wiadomości chemicznych. Od najdawniejszych czasów aż do XVIII stulecia, ażeby wytłómaczyć niektóre wspólne własności, jakie kwasy przedstawiają, przypuszczano we wszystkich wspólny pierwiastek: *kwas pierwotny*, z którego przez połączenie z innemi istotami, powstawały najrozmaitsze gatunki kwasów. W teoryi flogistonu Stahla (ob. *Flogiston*) przyjmowano, że kwasy powstałe ze spalenia siarki, fosforu i t. p. zawierały odpowiednie rodniki pozbawione flogistonu, a więc były prostszemi aniżeli ciała, które dziś za pierwiastki uważamy. Z upadkiem teoryi flogistonu, ważnym krokiem do poznania natury kwasów było odkrycie Lavoisier'a, że bardzo wiele kwasów zawiera w składzie swoim tlen, poprzednio odkryty już przez Scheele'go i Priestley'a. Lavoisier przypuszczał, że tlen jest pierwiastkiem niezbędnym dla utworzenia kwasów, że jest pierwiastkiem właściwie tworzącym kwasy i ztąd nazwał go *kwasorodem* (*oxygenium*) i rzeczywiście w wielkiej bardzo liczbie kwasów okazano wyraźnie bytność tlenu; jednak nie udało to się we wszystkich, jak np. w kwasie solnym, flusspatowym i t. p. Lavoisier jednak i jego stronnicy i te ostatnie kwasy uznawali za związki tlenowe, przyjmując w nich rodniki hypotetyczne, np. *murium* czyli *muriaticum*, *fluorium*, które to rodniki połączone z tlenem i wodą, dawały znane kwasy: kwas solny, flusspatowy i t. p. Już Berthollet w r. 1789 nie zgadzał się na to pojęcie, ażeby wszystkie bez wyjątku kwasy miały zawierać w składzie swoim tlen. Badania Gay-Lussaca i Thénarda nad kwasem solnym (1809 r.), również jak prace Gay-Lussaca nad kwasem pruskim i jodowodornym, dowiodły w sposób nie pozostawiający żadnej wątpliwości, iż rzeczywiście są kwasy nie zawierające w składzie swoim tlenu, a Humphry Davy pierwszy oznaczył dokładnie skład tych związków. Berzelius około 1820 r. przyłączył się do opinii Davyego, a po nim wszyscy inni chemicy zgodzili się na przyjęcie dwóch szeregów kwasów, to jest kwasów zawierających tlen, czyli tleno-kwasów (*oxacides*) i kwasów beztlenowych. Te ostatnie kwasy ponieważ wszystkie zawierają wodor, nazwano kwasami *wodornemi* (*hydracides*). Porównywając kwasy wodorne z tlenokwasami, nie należy mniemać że w nich wodor gra taką samą rolę jak tlen w tlenokwasach. Już Davy i Gay-Lussac uważali wodor za pierwiastek, że się tak wyrazić można, ukwaszalny; przeciwnie, połączone z nim ciało chlor, brom siarka i tym podobne, odpowiadają tlenowi tlenokwasów. Przyjmując w tlenokwasach tlen jako pierwiastek elektro-ujemny, a z nim połączone pierwiastki jako elektro-dodatnie, to w kwasach wodornych chlor, brom i t. p. są ciałami elektro-ujemnemi, wodor zaś ciałem elektrododatnem. W końcu, odkryto kwasy, które ani tlenu ani wodoru nie zawierają, jak np. kwas siarkowęglany; wtedy przekonano się, że tlen w roli swej może być zastąpiony przez siarkę, chlor i t. p., chcąc więc koniecznie nazwać i odróżnić rozmaite kwasy podług pierwiastku elektroujemnego, należałoby odróżnić jeszcze chloro-siarko-selenokwasy, i t. p. Z przyjęciem tak zwanych kwasów wodornych, obok tlenokwasów, nie może być już mowy o jednakowej budowie wewnętrznej wszystkich kwasów, gdyż oba te szeregi w składzie swoim i własnościach są bardzo różne od siebie. Bezwodne tlenokwasy czyli jak je

dzisiaj nazywamy bezwodniki, nie zachowują się wcale jak rzeczywiste kwasy; stają się kwasami dopiero w połączeniu z wodą, którą wydzielają przy tworzeniu soli. Tlenokwasy połączone z wodą z trudnością ją tracą i rzeczywiście bezwodniki otrzymują się tylko drogami pośredniemi i niełatwo. Kwasy wodorne przeciwnie, łączą się wprawdzie z wodą, lecz związki te są bardzo nietrwałe; już w bezwodnym stanie zachowują się jak prawdziwe kwasy i w tym stanie łączą się z zasadami bezwodnemi, a związek ten nawet przy użyciu kwasu i zasady bezwodnej, następuje z wydzieleniem wody. Humphry Davy pierwszy wyrzekł zdanie, że tlenokwasy wodne możnaby uważać za związki wodoru z tlenem i trzeciém jeszcze ciałem pojedynczém; Dulong rozwinął lepiej i sformułował wyraźnie to pojęcie, uważając tlenokwasy wodne za związki wodoru z rodnikami złożonemi. Tak np. kwas azotny uważać można za związek $H.NO^6$, kwas siarczany $H.SO^4$ i t. d.; związki te odpowiadają zupełnie pod względem budowy kwasom wodornym, które są związkami wodoru z pierwiastkami, np. kwas solny H.Cl. Pojęcia te o składzie i wewnętrznej budowie kwasu, podtrzymane przez Clarka i Grahama, rozszerzone zostały i zastosowane do kwasów organicznych przez Liebiga, jako lepiej tłómaczące wiele zjawisk niż pojęcia Berzeliusa. Gerhardt i Laurent wszystkie kwasy uważają jako związki wodorne; w nich wodor, który może być zastąpionym przez metale, połączony jest z pierwiastkiem lub rodnikiem złożonym, lecz różnią się ich pojęcia od pojęć Davyego tém, że tlenokwasy wodne wyprowadzają oni od typu wody $\left.\begin{matrix}H\\H\end{matrix}\right\} O_2$, kwasy zaś wodorne od typu wodoru $\left.\begin{matrix}H\\H\end{matrix}\right\}$. Ten sposób zapatrywania się na budowę wewnętrzną kwasów i soli coraz bardziej rozszerza się między chemikami. Po tym krótkim rysie historycznym o składzie i wewnętrznej budowie kwasów, należy nam przebiedz charakterystykę kwasów podług dwóch teoryj, dawniejszej Berzeliusa i nowszej Gerhardta. Przedewszystkiem wspomnieć tu wypada, że kwasy we względzie pochodzenia dzielą się na kwasy *nieorganiczne* i *organiczne*. Berzelius teoryę swoją wyprowadził z lepiej znanych za jego czasów kwasów nieorganicznych. Dzielił on najprzód kwasy na tlenokwasy i kwasy wodorne. do kwasów tlenowych odnieść należy podług niego związki, w których tlen zastąpiony jest przez tak zwane amfigeny, jako to: siarkę, selen, tellur, ztąd mamy oddział siarko-seleno-tellurokwasów. *Tlenokwasy (Oxacides)*, są związkami tlenu z pierwiastkiem elektrododatnym, najczęściej z metalloidem, chociaż i wyższe tlenki metaliczne zachowują się także jak kwasy. Tlenokwasy RO_n powstają przez bezpośrednie lub pośrednie utlenienie pierwiastku R; bezwodne kwasy łączą się z wodą po większej części z wywiązywaniem ciepła. Wodany RO_n nHO są po części stałe, po części płynne; jedne tracą wodę w słabém, drugie w mocniejszém cieple, niektóre nakoniec z nich nie wydzielają jej nawet przy najmocniejszém ogrzaniu. Przez zetknięcie z zasadami przy tworzeniu soli, ze wszystkich kwasów wodnych wydziela się woda. Oprócz tlenokwasów, które w stanie bezwodnym obok tlenu zawierają jeden tylko pierwiastek, kwasów tak zwanych nieorganicznych, znajdują się jeszcze takie, które obok tlenu zawierają i inne pierwiastki, są to tak zwane kwasy organiczne. Dawniej uważano kwasy nieorganiczne jako kwasy dwoiste, ponieważ w bezwodnym stanie składają się tylko z dwóch pierwiastków; przeciwnie kwasy organiczne były związkami troistemi i poczwórnemi; przyjmowano bowiem, że w nich atomy pierwiastków bezpośrednio w pewną całość połączone zostały. Później, w kwasach organicznych uważano pierwiastki palne same przez się lub z częścią tle-

nu ściślej połączone na tak zwany *rodnik (radical)*, który z pozostałym tlenem połączony, tworzył kwas. Podług więc tego pojęcia kwasy nieorganiczne były tlenkami pierwiastków, kwasy zaś organiczne tlenkami rodników złożonych. Siarko-seleno-i tellurokwasy są związkami odpowiadającemi tlenokwasom, w których na miejsce tlenu podstawiła się siarka, selen, tellur; kwasy te ze względu na swój skład odpowiadają bezwodnikom; kwasów odpowiednich tlenokwasom wodnym w stanie wolnym nie znamy. *Kwasy wodorne (hydracides)*, są związkami haloidów czyli halogenów z wodorem; pokazują one w wielu własnościach największe podobieństwo z kwasami tlenowemi. W bezwodnym stanie są gazami, łączą się jednak łatwo z wodą, z zasadami bezwodnemi tworzą bezpośrednio sole zawsze z wydzieleniem wody, która pochodzi z wodoru kwasu i tlenu zasady. Kwasy wodorne obok wodoru zawierają albo jeden tylko pierwiastek, jak chlor, brom i t. p., lub też rodniki złożone np. cyan. Dawniej przyjmowano, że jeden równoważnik kwasu RO_n łączy się w ogóle z 1-ym równoważnikiem zasady MO dla utworzenia soli, wkrótce jednak przekonano się, że czasami chcąc wyrazić skład kwasu w atomach całkowitych. potrzeba koniecznie przyjąć, że jeden równoważnik kwasu nasyca 2 lub 3 równoważniki zasady MO. Odróżniamy więc teraz kwasy *jedno* i *wielozasadowe* i stosownie do liczby równoważników zasady jaką kwas nasycić może, odróżniamy kwasy jedno, dwu i trójzasadowe; kwasy cztero i pięciozasadowe przynajmniej dotychczas z pewnością nie są znane. Zadecydowanie do jakiego szeregu pod względem zasadowości kwas policzyć należy, nie zawsze jest rzeczą łatwą. Gerhardt podaje następującą charakterystykę kwasów jedno, dwu i trójzasadowych. *Kwasy jednozasadowe* $HO.RO_n$, zawierają jeden równoważnik wody zasadowej, to jest takiej, która przez zasady zastąpioną być może; woda ta z wielką trudnością i tylko drogami pośredniemi może być z kwasu wydzieloną; powstały wtedy bezwodnik jeżeli jest lotny, ma wzór odniesiony do 4-ch objętości pary, nie RO_n, ale $2RO_n$. Kwasy te tworzą tylko jeden szereg soli obojętnych. $MO.RO_n$, rzadko i z wielką trudnością tworzą sole kwaśne i sole podwójne. Z rodnikami alkoholowemi tworzą tylko etery obojętne, lecz nie tworzą eterokwasów (ob. *Eter*); tworzą również tylko obojętne amidy, nie tworzą zaś amidokwasów. Amidy przez ogrzanie tracą 2 rów. wody, przechodzą w nitryle (ob. *Amonijak*). *Kwasy dwuzasadowe* $2HO.RO_n$, zawierają 2 rów. wody zasadowej, tracą one często tę wodę przez samo ogrzanie i tworzą bezwodniki wzoru RO_n. Kwasy te dają dwa szeregi soli: sole obojętne $2MO.RO_n$ i sole kwaśne $(MO.HO).RO_n$ tworzą również z łatwością sole mięszane ogólnego wzoru $(MOMaO).RO_n$. Z rodnikami alkoholowemi tworzą dwa związki: obojętny i kwaśny, ostatni eterokwas jest kwasem jednozasadowym. Z obojętnych soli amonowych kwasów dwuzasadowych $2NH_4O.RO_n$, przez odciągnięcie 4-ch równ. wody powstaje *amid* obojętny; z soli kwaśnej $(NH_4O.HO).RO_n$ przez odciągnięcie 4-ch rów. wody powstaje tak zwany *imid*, przez utratę zaś tylko dwóch równoważników wody, powstaje jednozasadowy *kwas aminowy*. Kwasy dwuzasadowe nie tworzą w ogóle nitrylów. Wiele kwasów dwuzasadowych organicznych przez suche przepędzanie wydaje kwasy przepalone jednozasadowe. *Kwasy trójzasadowe* 3HO RОn tworzą 3 szeregi soli: sole obojętne 3MO ROn i 2 szeregi soli kwaśnych (2MO.HO)ROn i (MO 2HO).R On; pócz tego mogą wydawać wiele soli mięszanych, o dwóch, a nawet o trzech różnych zasadach wzorów ogólnych (MO.MaO.HO).ROn i (MO.MaO.MeO).ROn. Bezwodnik kwasu trójzasadowego nie da się otrzymać bezpośrednio z kwasu wo-

dnego. Z rodnikami alkoholowemi kwasy te tworzą trzy związki: jeden obojętny 3 AcO. R On i dwa etero-kwasy, z których jeden jest kwasem jednozasadowym, drugi zaś kwasem dwuzasadowym wzorów (HO 2 AcO) ROn i (2 H O AcO) R On. Z trzech soli ammonowych powstają przez wydzielenie wody 3 obojętne amidy. Z soli ($2 NH_4O$. H O) R On przez wydzielenie 4-rów: H O powstaje jednozasadowy kwas amielowy; z soli zaś (NH_4O 2 H O) R On przez wydzielenie 2-rów. H O dwuzasadowy kwas aminowy. Przy rozkładzie trójzasadowych kwasów organicznych przez ciepło, powstają często kwasy dwuzasadowe przypalone. Wyżej już wspomnieliśmy, że wszystkie kwasy w składzie swoim zawierają wodor, tak kwasy wodorne jak i tleno-kwasy wodne. Berzelius w tych ostatnich przyjmuje gotową wodę, połączoną z bezwodnikiem, który znów jest związkiem tlenu z ciałem elektrododatniém; kwasy zaś wodorne są związkami wodoru z wodnikiem. Oba te rodzaje kwasów będą jednogatunkowe co do składu tak same przez się jak i w związkach, jeżeli i tlenokwasy wodne uważać będziemy za związki wodoru z wodnikami złożonemi, powstałemi z połączenia bezwodnika z tlenem wody składowej. Tak np. H. SO_4 zamiast H O. SO_3 i t. p., a wtedy związki te odpowiadają doskonale kwasom wodornym. To mniemanie, które wypowiedział najwyraźniej Dulong, przyjęte zostało przez Liebiga. Podług Liebiga więc kwasy są to związki wodorne, w których wodor stojący zewnątrz wodnika, może być zastąpiony przez metale lub przez rodniki złożone organiczne. Gerhardt i Laurent zmienili nieco pojęcie o kwasach i solach i przyjęli właściwy sobie sposób wzorowania przez wyprowadzenie kwasów haloidowych od typu wodoru H, a raczej $\left.\begin{matrix}H\\H\end{matrix}\right\}$; tak np. kwas solny $\left.\begin{matrix}Cl\\H\end{matrix}\right\}$ należy do typu wodoru, w którym 1 at. wodoru przez chlor został zastąpiony. Tlenokwasy Gerhardt wyprowadza od typu wody i to stosownie czy kwasy są jedno dwu lub trójzasadowe od typu $\left.\begin{matrix}H\\H\end{matrix}\right\} O_2$ $\left.\begin{matrix}H_2\\H_2\end{matrix}\right\} O_4$ albo od $\left.\begin{matrix}H_3\\H_3\end{matrix}\right\} O_6$. Kwasy więc odpowiadają typowi wody, w którym połowa typowego wodoru, to jest H. H_2 albo H_3 została zastąpioną przez jedno, dwu lub trójzasadowy wodnik kwasowy, a pozostały typowy wodor w części lub w całości może być zastąpiony przez metale lub rodniki elektrododatnie. W skutek tych podstawiań powstają sole, etery i t. p. *Kwasy jednozasadowe* wyprowadzają się od typu $\left.\begin{matrix}H\\H\end{matrix}\right\} O_2$. Oznaczywszy przez R′ jednozasadowy rodnik kwasowy (ten w kwasach mineralnych złożony jest z pierwiastku dodatniego i tlenu, w kwasach zaś organicznych z węgla, wodoru, tlenu, a często i innych pierwiastków), wzór ogólny dla kwasów jednozasadowych da się wyrazić przez $\left.\begin{matrix}R'\\H\end{matrix}\right\} O_2$; sole tego kwasu obojętne $\left.\begin{matrix}R'\\M\end{matrix}\right\} O_2$; bezwodnik $\left.\begin{matrix}R'\\R'\end{matrix}\right\} O_2$, etery $\left.\begin{matrix}R'\\A\end{matrix}\right\} O_2$ (gdzie A oznacza rodnik alkoholowy); sól ammonowa jest $\left.\begin{matrix}R'\\NH_4\end{matrix}\right\} O_2$. Z tej soli przez utratę 2 rów. H O powstaje amid $\left.\begin{matrix}R'\\H_2\end{matrix}\right\} N$, a przez utratę 4 rów. HO nitryl $=$ (R′ — 2 O) N.

Np. kwas azotny jest $\left.\begin{matrix}NO_4\\H\end{matrix}\right\} O_2$; azotan potażu $\left.\begin{matrix}NO_4\\K\end{matrix}\right\} O_2$

Bezwodnik azotny $\left.\begin{matrix}NO_4\\NO_4\end{matrix}\right\}O_2$; eter azotny $\left.\begin{matrix}NO_4\\C_4H_5\end{matrix}\right\}O_2$

Kwas octowy $\left.\begin{matrix}C_4H_3O_2\\H\end{matrix}\right\}O_2$; octan potażu $\left.\begin{matrix}C_4H_3O_2\\K\end{matrix}\right\}O_2$

Bezwodnik octowy $\left.\begin{matrix}C_4H_3O_2\\C_4H_3O_2\end{matrix}\right\}O_2$; eter octowy $\left.\begin{matrix}C_4H_3O_2\\C_4H_5\end{matrix}\right\}O_2$

Octan ammonii $\left.\begin{matrix}C_4H_3O_2\\NH_4\end{matrix}\right\}O_2$; acetamid $\left.\begin{matrix}C_4H_3O_2\\H_2\end{matrix}\right\}N$

Acetonitryl $C_4H_3N = (C_4H_3O_2 - O_2)N$.

Kwasy dwuzasadowe odpowiadają typowi $\left.\begin{matrix}H_2\\H_2\end{matrix}\right\}O_4$; mają wzór ogólny $\left.\begin{matrix}R''\\H_2\end{matrix}\right\}O_4$ sole ich obojętne $\left.\begin{matrix}R''\\M_2\end{matrix}\right\}O_4$ sole kwaśne $\left.\begin{matrix}R''\\MH\end{matrix}\right\}O_4$. Bezwodnik jest $R''O_2$, tworzą one etery obojętne $\left.\begin{matrix}R''\\A_2\end{matrix}\right\}O_4$ i jednozasadowe etero-kwasy $\left.\begin{matrix}R''\\AH\end{matrix}\right\}O_4$. Sól ammonowa obojętna ma wzór $\left.\begin{matrix}R''\\(NH_4)_2\end{matrix}\right\}O_4$, z niej przez utratę 4rów: HO powstaje amid obojętny $\left.\begin{matrix}R''\\H_4\end{matrix}\right\}N_2$. Z soli kwaśnej ammonowej $\left.\begin{matrix}R''\\(NH_4)H\end{matrix}\right\}O_4$ przez wydzielenie 4 rów. HO powstaje obojętny imid $\left.\begin{matrix}R''\\H\end{matrix}\right\}N$, albo też przez wydzielenie tylko 2rów HO jednozasadowy kwas aminowy $\left.\begin{matrix}NH_2R''\\H\end{matrix}\right\}O_2$. Np. przyjmując kwas siarczany jako kwas dwuzasadowy, to wodan jego będzie miał wzór $\left.\begin{matrix}S_2O_4\\H_2\end{matrix}\right\}O_4$; siarczan obojętny potażu $\left.\begin{matrix}S_2O_4\\K_2\end{matrix}\right\}O_4$; siarczan kwaśny potażu $\left.\begin{matrix}S_2O_4\\KH\end{matrix}\right\}O_4$; bezwodnik siarczany $S_2O_4O_2$; obojętny eter siarczany $\left.\begin{matrix}S_2O_4\\(C_4H_5)_2\end{matrix}\right\}O_4$ kwas etero-siarczany $\left.\begin{matrix}S_2O_4\\(C_4H_5)H\end{matrix}\right\}O_4$. Kwas szczawiowy będzie miał wzór $\left.\begin{matrix}C_4O_4\\H_2\end{matrix}\right\}O_4$: obojętny szczawian ammonii $\left.\begin{matrix}C_4O_4\\(NH_4)_2\end{matrix}\right\}O_4$; oxamid $\left.\begin{matrix}C_4O_4\\H_4\end{matrix}\right\}N_2$. Oximid(nieznany)powinienby mieć wzór $\left.\begin{matrix}C_4O_4\\H\end{matrix}\right\}N$; kwas oxaminowy jednozasadowy $\left.\begin{matrix}NH_2C_4O_4\\H\end{matrix}\right\}O_2$. *Kwasy trójzasadowe* odpowiadają typowi $\left.\begin{matrix}H_3\\H_3\end{matrix}\right\}O_6$. Wodany tych kwasów mają wzór $\left.\begin{matrix}R'''\\H_3\end{matrix}\right\}O_6$; tworzą one: sole obojętne $\left.\begin{matrix}R'''\\M_3\end{matrix}\right\}O_6$ i dwie sole kwaśne $\left.\begin{matrix}R'''\\M_2H\end{matrix}\right\}O_6$ i $\left.\begin{matrix}R'''\\MH_2\end{matrix}\right\}O_6$; jeden eter obojętny $\left.\begin{matrix}R'''\\A_3\end{matrix}\right\}O_6$, jeden eterokwas jednozasadowy $\left.\begin{matrix}R'''\\A_2H\end{matrix}\right\}O_6$ i jeden eterokwas dwuzasadowy $\left.\begin{matrix}R'''\\AH_2\end{matrix}\right\}O_6$. Z obojętnej soli ammonowej $\left.\begin{matrix}R'''\\(NH_4)_3\end{matrix}\right\}O_6$ przez wydzielenie 6 rów. HO powstaje triamid $\left.\begin{matrix}R'''\\H_6\end{matrix}\right\}N_3$; z soli kwaśnej $\left.\begin{matrix}R'''\\(NH_4)_2H\end{matrix}\right\}O_6$ przez wydzielanie również 6rów. HO tworzy się diamid (biamid) $\left.\begin{matrix}R'''\\H_3\end{matrix}\right\}N_2$ a z drugiej soli kwaśnej $\left.\begin{matrix}R'''\\(NH_4)H_2\end{matrix}\right\}O_6$ tworzy się monamid $R'''N$. Z soli $\left.\begin{matrix}R'''\\(NH_4)_2H\end{matrix}\right\}O_6$ przez wydzie-

lenie 2 rów. HO powstaje dwuzasadowy kwas aminowy $\left.\begin{matrix}N_2H_5R'''\\H_2\end{matrix}\right\}O_4$; a z soli $\left.\begin{matrix}R'''\\(NH_4)H_2\end{matrix}\right\}O_6$ przez wydzielenie 4 rów. HO jednozasadowy kwas aminowy $\left.\begin{matrix}NHR'''\\H\end{matrix}\right\}O_2$. Np. Zwyczajny kwas fosforny jest $\left.\begin{matrix}PO_2\\H_3\end{matrix}\right\}O_6$. Obojętna sól sodowa $\left.\begin{matrix}PO_2\\Na_3\end{matrix}\right\}O_6$. Sól półtorokwaśna $\left.\begin{matrix}PO_2\\Na_2H\end{matrix}\right\}O_6$. Sól trójkwaśna $\left.\begin{matrix}Po_2\\NaH_2\end{matrix}\right\}O_6$. Bezwodnik fosforny jest $\left.\begin{matrix}PO_2\\PO_2\end{matrix}\right\}O_6$. Obojętny eter fosforny jest $\left.\begin{matrix}PO_2\\(C_4H_5)_3\end{matrix}\right\}O_6$ — jednozasadowy kwas eterofosforny $\left.\begin{matrix}PO_2\\(C_4H_5)_2H\end{matrix}\right\}O_6$ — dwuzasadowy zaś kwas eterofosforny $\left.\begin{matrix}PO_2\\(C_4H_5)H_2\end{matrix}\right\}O_6$. Kwas cytrynowy daje sól ammonową $\left.\begin{matrix}C_{12}H_5O_8\\(NH_4)_3\end{matrix}\right\}O_6$ Triamid kwasu cytrynowego jest $\left.\begin{matrix}C_{12}H_5O_8\\H_6\end{matrix}\right\}N_3$. Nieznane są jeszcze diamid i monamid, lecz te miałyby wzór: $\left.\begin{matrix}C_{12}H_5O_8\\H_3\end{matrix}\right\}N_2$ i $C_{12}H_5O_8.N$. Z soli kwaśnych ammonowych mogłyby powstać kwas amonowy dwuzasadowy $\left.\begin{matrix}N_2H_5.C_{12}H_5O_5\\H_2\end{matrix}\right\}O_4$ i jednozasadowy kwas aminowy $\left.\begin{matrix}NH.C_{12}H_5O_8\\H\end{matrix}\right\}O_2$. Od tych kwasów złożonych podług typu HnOn (gdzie n oznacza 2 lub 4 lub 6) odróżniają się kwasy haloidowe pochodzące od typu $\left.\begin{matrix}H\\H\end{matrix}\right\}$. Związki te mają wzór $\left.\begin{matrix}R'\\H\end{matrix}\right\}$. Tak np. kwas solny jest $\left.\begin{matrix}Cl\\H\end{matrix}\right\}$. Sole haloidowe są $\left.\begin{matrix}R'\\M\end{matrix}\right\}$ np. chlorek potassu $\left.\begin{matrix}Cl\\K\end{matrix}\right\}$ i t. d. Przy tych ciałach stają jeszcze związki organiczne tak zwane aldehydy wzoru ogólnego $\left.\begin{matrix}Ac\\H\end{matrix}\right\}$, gdzie Ac oznacza rodnik kwasowy, i acetony wzoru $\left.\begin{matrix}Ac\\Ae\end{matrix}\right\}$ gdzie Ac znaczy rodnik kwasowy, a Ae rodnik alkoholowy. Tak np. aldehyd octowy jest $\left.\begin{matrix}C_4H_3O_2\\H\end{matrix}\right\}$. Aceton kwasu octowego $\left.\begin{matrix}C_4H_3O_2\\C_2H_3\end{matrix}\right\}$. Nowsze badania Berzeliusa, Liebiga, Wöhlera, w końcu zaś Gerhardta i Laurenta okazały niewątpliwie, że wszystkie szczególności, które zauważyć można w kwasach mineralnych, powtarzają się również i w kwasach organicznych. W tych ostatnich mamy kwasy odpowiadające tlenokwasom i kwasom wodornym. Liczba ostatnich jest bardzo mała, tu należy np. kwas pruski, H.Cy; kwas rodanowodorny $H.CyS_2$ i t. d. Kwasy organiczne odpowiadające tlenokwasom, już to znajdują się gotowe w królestwie roślinnem i zwierzęcem, już to sztucznie otrzymują się. Pomiędzy kwasami sztucznie otrzymywanemi, zasługują na szczególną uwagę *kwasy sprzężone* czyli *parkowane (Gepaarte Saüren, Acides conjugués, Acides complexes).* Berzelius wyrażenie to przyjmuje dla takich związków kwasu z rodnikami złożonemi (ich tlenkami, chlorkami i t. p.), w których kwas, że tak rzec można, jest jeszcze kwaśnym i ztąd łączyć się może z zasadami, bez wydzielenia tak zwanego *łącznika (copula).* W kwasach sprzężonych, kwas pierwotny posiada odmienne własności jak wstanie wolnym, i zwyczajnemi odczynnikami wykrytym być nie może. W tém obszernem znaczeniu odróżniamy następujące gatunki kwasów sprzężonych: 1) *Eterokwasy* powstają przez połączenie alkoholu

z kwasami, z wydzieleniem 2HO lub 4HO, kwasy tego rodzaju tworzyć mogą tylko kwasy dwu i trójzasadowe; są one właściwie eterami kwaśnemi. 2) *Kwasy aminowe* powstają z kwaśnych soli ammonowych, kwasów dwu i trójzasadowych, przez wydzielenie z nich części wody, w ilości zawsze mniejszej jak potrzeba, do utworzenia amidów obojętnych. 3) *Kwasy sprzężone w ściślejszém znaczeniu*, powstają głównie ze związku dwóch kwasów między sobą lub kwasu z ciałem obojętném, ale zawsze z wydzieleniem pewnej ilości wody i zatrzymaniem charakteru kwasowego. Kwasy sprzężone różnią się od ich pierwiastkowych części składowych; w stosunku do zasad zachowują się jak kwasy pojedyncze, nie zaś jak mięszaniny; *a*) Kwas siarczany głównie tworzy takie kwasy sprzężone, już to łącząc się z kwasami, np z kwasem benzoesowym, octowym, już to z ciałami obojętnemi zawierającemi tlen, np. z cukrem, już nareszcie z beztlenowemi, jak np. z węglowodorami. Kwasy te powstają przez działanie bezwodnika siarczanego, czasami kwasu siarczanego stężonego na ciała organiczne, a tylko w tym ostatnim nie wydziela się woda. Pojęcia o składzie i wewnętrznej budowie tych kwasów są bardzo rozmaite i przyjmują, że woda tworzy się najprzód z pierwiastków ciała organicznego: zmienione tym sposobem ciało organiczne, łączy się z kwasem siarczanym i wodą na kwas sprzężony. Inni przypuszczają, że woda tworzy się kosztem wodoru ciała organicznego i tlenu bezwodnika siarczanego, a ztąd związki te zawierać mają w składzie swoim kwas podsiarczany S_2O_5. Nareszcie inni uważają te związki za proste podstawienie gruppy S_2O_4 na miejsce wodoru ciała organicznego. We własnościach swoich kwasy siarczane sprzężone są zupełnie różne od pierwiastkowych części składowych. Po większej części wszystkie są łatwo rozpuszczalne w wodzie, nawet związki ich z barytą, wapnem i tlenkiem ołowiu. Są nielotne, za ogrzaniem rozkładają się i wywiązują między innemi produktami lotnemi i kwas siarkowy. Co do zasadowości kwasów siarczano-sprzężonych, okazało się, że ta jest w pewnym stosunku do zasadowości ciał je składających i doświadczenie uczy, że zasadowość ta jest zawsze mniejszą od summy zasadowości części składowych. Kwasy organiczne często tworzą kwasy sprzężone; z kwasem siarczanym zmieniają swoją zasadowość; *b*) Kwas azotowy również wydaje kwasy sprzężone, które zowią *nitrokwasami*. Kwasy te otrzymują się przez działanie kwasu azotnego dymiącego, lub mięszaniny kwasu azotnego z kwasem siarczanym na ciała organiczne, kwasy lub istoty obojętne. Tworzy się wtedy nitrokwas przez wydzielenie 2 rów. HO na 1 rów. NO_5, częścią z kwasu azotnego a częścią utworzony z tlenu kwasu azotnego (przez co powstaje NO_4) i wodoru związku organicznego. Nitrokwasy po większej części są żółte, gorzkiego smaku, za rozgrzaniem rozkładają się często z wybuchem. Zasadowość kwasów organicznych sprzężonych z kwasem azotnym, w ogóle nie zmienia się. W ogóle nikrokwasy przyzwyczajeni jesteśmy uważać jako produkta podstawiań (ob. *Podstawienie*), t. j. ze związku, w których NO_4 zastępuje miejsce wodoru, a wtedy związki te stają obok produktów podstawień, jakie tworzą się przez działanie chloru, bromu i jodu na kwasy; *c*) *Kwasy chlorowe* tworzą się przez działanie wolnego chloru lub mięszaniny, chloranu potażu i kwasu solnego, lub podchloronu wapna i kwasu solnego na ciała organiczne kwaśne, z wydzieleniem kwasu solnego i podstawieniem 1 lub 2 at. chloru na miejscu równoważnej ilości wodoru. Chlorowe kwasy w ten sposób utworzone, bardzo są podobne do kwasów pierwotnych i czasami udaje się z nich otrzymać na nowo kwas pierwotny. Zasadowość kwasu przez podstawienie chloru nie zmienia się. Podobnie jak chlor tak samo brom i jod mogą tworzyć kwasy odpowie-

dnie przez podstawienie; *d) Amidokwasy* (odmienne od kwasów aminowych), tworzą się jeżeli w pierwotnym kwasie 1 lub więcej atomów wodanu w wodniku zostaną zastąpione przez gruppę NH_2 zwaną amidem. Ogólny wzór tych związków, jest gdy T wyraża rodnik; (R — XH) wyraża rodnik po zastąpieniu w nim wodoru:

$$\left.\begin{matrix} HO \\ (R - XH)\ XNH_2 \end{matrix}\right\} O \text{ albo } \left.\begin{matrix} (R - XH).\ XNH_2 \\ H \end{matrix}\right\} O_2$$

Amidokwasy otrzymują się niebezpośrednio, lecz tworzą się z nitrokwasów przez redukcyją, za pomocą wodoru *in status nascens* albo przez siarkowodor i inne środki redukujące, lub też z chloro i bromokwasów przez działanie amonijaku. Kwasy pierwotne przy przejściu w amidokwasy, tracą na swych własnościach kwaśnych, tak, że większa część tych ostatnich ma własności wyraźnie zasadowe i łączy się z kwasami. Kwas azotawy rozkłada amidokwasy; rozkład jest różny, stosownie do tego czy ma miejsce w roztworze wodnym lub alkoholowym. W roztworze wodnym powstają tak zwane Oxykwasy. W alkoholowym zaś następuje rozkład szczególny w ten sposób, że 2 at. wodoru gruppy NH_2 i 1 at. H rodnika kwasowego, łączą się z 3 at. tlenu kwasu azotawego, a azot tak amidu jak i kwasu azotawego, pozostaje w kwasie i ztąd powstają tak zwane *Biazokwasy*, które względem pierwotnego kwasu zamiast 2 at. wodoru zawierają podstawione 2 at. azotu. Kwasy te ostatnie są bardzo słabe. *e) Oxykwasy* podług Kolbego są to kwasy pochodne, powstające w ten sposób, że 1 lub więcej atomów H w rodniku kwasu pierwotnego, zastąpione są przez równą ilość atomów HO_2. W składzie swoim oxykwasy różnią się od kwasów pierwotnych tém, że zawierają 2 — 4 lub więcej atomów tlenu. Powstają one przez bezpośrednie utlenienie alkoholów, glikolów i t. p. przez kwas azotny, jak również przez rozkład odpowiednich amidokwasów w roztworze wodnym za pomocą kwasu azotawego. Ogólny wzór oxykwasów jest:

$$\left.\begin{matrix} HO \\ (R - XH)\ XHO_2 \end{matrix}\right\} O \text{ albo } \left.\begin{matrix} (R - XH)\ XHO_2 \\ H \end{matrix}\right\} O_2$$

Wł. D.

Kwaśnica ob. *Berberys*.

Kwaśniewski (Marcin). Rotmistrz wojska kwarcianego, który pierwszy poburzył do buntu żołnierzy za żołd zaległy, a stanąwszy na ich czele, zajechał starostwo samborskie, i dochody z żup solnych, pomiędzy rokoszańskie chorągwie rozdzielił 1591 r. Jan Zamojski hetman wielki, ten bunt uśmierzył a Kwaśniewskiego wyrokiem swym czci szlacheckiej pozbawił. Wyrok taki powinien był być od sejmu zatwierdzony: w kole sejmowem, przeciwnicy wielkiego hetmana przemogli, że wyrok jego zniesionym został. Oburzyło to wszystkich prawych mężów rycerskich, którzy pojmowali, że potęga wojska jedynie na ścisłej subordynacyi zawisła. Późniejsze czasy sprawdziły, jakby wieszczym duchem powiedziane wtedy słowa Zamojskiego na sejmie: „Ja nie będę tak długo żyw, ale uczuje ojczyzna, ile nie skaranie tego pierwszego związku, złego potem narobi.” *K. Wł. W.*

Kwaśniński Złoty Jędrzej, ob. *Złoty Kwaśniński Jędrzej*, arcybiskup smoleński.

Kwasoród, ob *Tlen*.

Kwassyja (*Quassia amara* Lin.) jest to drzewo zamorskie, niekiedy na lekarstwo używane, któremu botanicy nasi rozmaite polskie nazwy urobili, jak np.: *Gorzla, Gorzknia, Gorzciel* lub *Gorzkodrzew*, a to dla tego, że jest mocno gorzkie. Dziko rośnie ono w Surynam, a umyślnie uprawiane bywa w Brazy-

lii i Gujanie, do nas zaś przychodzi tylko w szczapach albo w drzazeczkach. W ojczyźnie swojej dorasta najwyżej 15 stóp, często jest tylko krzewem 6—10 stóp wysokim, w obu zaś razach ma liście tak jak u orzecha włoskiego nie parzysto-pierzaste, lecz tylko jedno lub dwuparowe, listki przewrotnie jajowato-lancetowate, kwiaty zaś żywo pąsowe, w grona do góry stojące ułożone. W aptekach uchodzi pod nazwą: *Lignum Quassiae surinamense vel verum*, które ma smak czysto gorzki, a w składzie swym chemicznym zawiera bardzo gorzki alkaloid, *kwassin* zwany. Kwassyja należy do prawdziwych leków żołądkowych, niegdyś i w zimnicach (febrach) zadawanych. Dziś najczęściej robią z drzewa kwassyjowego kubki i lekarze słabym na żołądek przepisują pić wodę, która czas pewien w tych kubkach pozostawała. Między innemi przyprawami w czasie robienia piwa lub wódek gorzkich, często dodają i kwassyi. Także kwassyja mocno w wodzie wygotowana, służy za trutkę (odwar) na muchy. *F. Be.*

Kwatera, ma kilkorakie znaczenie: 1) Kwatera, leże wojskowe, na czas dłuższy lub krótszy zajmowane w mieście, we wsi lub pojedynczej osadzie. 2) W dawnej polszczyznie, połowę okna otwierającą się zwano kwaterą. „Otworzywszy kwaterę siedzi sobie w oknie," mówi Klonowicz w *Worku Judaszowym*. Haur ekonomista z czasów Jana III, radzi ażeby we dworach wiejskich: „W lecie przynajmniej jedna kwatera w oknie powinna być zawsze otwarta." *K. Wl. W.*

Kwatera główna, tak w wojskowości nazywa się miejsce, w którém przebywa sztab główny korpusu lub armii; ztąd i osoby wchodzące do sztabu uważają się zwykle za należące do tejże kwatery. W czasie wojennym nazywa się kwaterą główną każde, choćby chwilowe tylko miejsce pobytu główno-dowodzącego. *F. H. L.*

Kwatermistrz, oficer lub urzędnik wojskowy, którego obowiązkiem jest czuwanie nad kwaterami, obozem, żywnością i rozpłacaniem żołdu. W niektórych armijach wyłącznie tylko do przygotowania kwater dla mniejszych zwłaszcza oddziałów w pochodzie, wyznaczani także bywają podoficerowie. *F. H. L.*

Kwatermistrzowstwo generalne, ob. *Sztab główny.* Naczelnik szbtabu głównego w niektórych armijach nazywa się *General-kwatermistrzem.*

Kwaterno (z łacińskiego *quatuor* cztery) połączenie czterech numerów razem wziętych na loteryję liczbową i razem wyciągniętych z koła fortuny.

Kwef, *Kwew*, zasłona głowy czy twarzy, zwana w dawnej polszczyznie kapicą białogłowską. Bywał gazowy, siatkowy lub koronkowy: czarny do kościoła, biały do przechadzki, zielony dla słabych oczu. Panna młoda używała kwefu żółtego w czasie wesela, co było godłem wstydu dziewiczego. *K. Wl. W.*

Kwerela, w dawném prawie polskiem, skarga, zażalenie, żałoba. Czytamy w *Voluminach Legum*. „Kwerele, roki skargowe, które kwerelami zowią, podstarości i pisarz grodzki sądzą" (III, 73). Skarga w *Żywotach świętych* pisze: „Mruczeniu jego dopomagał mu brat drugi, potwierdzając prawdę onym jego kwerelom."

Kwestarz, mnich, zakonnik za kwestą chodzący. Wiele zakonów w Polsce ubogo uposażonych, utrzymywało się i utrzymuje jedynie z kwesty. Pomiędzy kwestarzami, słynęli głównie bernardyni, którzy dobierali ludzi zna-

jących świat i mających humor i dowcip, nieodzowne warunki na dobrego kwestarza. Temi to obdarzony przymiotami, objeżdzając dwory szlacheckie, zyskiwał hojną kwestę, nietylko w zbożu, baranach, zapasach spiżarnianych, ale nawet w pieniądzach. W dawnej Polsce, nie brakło takich kwestarzy, bo często dworzanie, i ze stanu rycerskiego, nie wiążąc się ślubami zakonnemi przywdziewali habit zakonny i chętnie pełnili obowiązki kwestarzy. Przybycie słynnego z dowcipu, lub znanego z rycerskiego rzemiosła kwestarza, było chwilą pożądaną w każdym dworze wiejskim, a ojciec kwestarz, nietylko znajdował gościnne przyjęcie dla siebie i koni, ale otrzymywał sutą kwestę. W Mazowszu, słynął z dowcipu kwestarz Starzyński w czasach ostatnich Rzeczypospolitej i pierwszych lat księstwa Warszawskiego. Znanym był prawie w całej Koronie, bo odwiedzał Mało i Wielko Polskę. Mickiewicz w *Panu Tadeuszu*, a Chodźko w *Obrazach litewskich* uwiecznili wydatną postać kwestarza polskiego. *K. Wł. W.*

Kwestarz, (gra) wybrany z grona bawiących się kwestarz, idzie z towarzyszem lub towarzyszką po kweście: co jemu dadzą, czyli go wybiją, czy pocałują i t. p. on towarzyszowi daje do schowania, podobnież z nim czyniąc.

Kwestor (*quaestor*), najwyższy urzędnik skarbowy w starożytnym Rzymie. Z początku było dwóch kwestorów, którzy dla tego iż zawiadywali bezpośrednio kassą (*aerarium*) miejską, nazywali się kwestorami miejskiemi (*quaestores urbani*); w roku 422 przed nar. J. C. dodano dwóch jeszcze, którzy jako płatnicy towarzyszyli konsulom w czasie wojny, a przed pierwszą wojną punicką powiększono ich liczbę do ośmiu, poczém wzrastała, zapewne w miarę przybywających prowincyj, aż Sylla ustanowił ich 20, a Cezar 40. Początkowo obierano ich w komicyjach kuryjowych, później w trybusowych; od r. 422 kwestorami mogli także być plebejusze. W dawniejszych czasach pełnili zwykle ten urząd ludzie starsi wiekiem; potém uważano go za pierwszy stopień do wyższych godności (*honores*). Do pomocy w załatwianiu interesów kwestorowie mieli dość znaczną kancellaryję, złożoną z pisarzy (*scribae*), którzy, jako zostający ciągle na tych samych posadach, z biegiem spraw publicznych dokładnie byli obeznani. August poddał zarząd skarbu oddzielnym prefektom, pod którymi jednak kwestorowie ciągle jeszcze pełnili pewną część obowiązków. W III wieku naszej ery, usunięto *aerarium* z pod władzy senatu i zarząd nad niém przyłączono do bezpośrednich attrybucyj cesarskich. Ponieważ jednocześnie ustała różnica pomiędzy prowincyjami ludu i monarchy (*provinciae populi, provinciae principis*), przeto w miejsce kwestorów, którzy pierwszemi dotąd pod względem skarbowym zarządzali, wysełano już do nich jedynie prokuratorów cesarskich (*rationales*). Pomimo to kwestura, jako urząd honorowy, ale bez żadnego znaczenia, długo się jeszcze utrzymywała; otrzymujący ją byli obowiązani wyprawiać ludowi igrzyska.—W zgromadzeniach narodowych drugiej rzeczypospolitej Francuzkiej, po rewolucyi lutowej 1848 r., nazywali się *kwestorami* trzej członkowie komissyi, czuwającej nad rachunkowością zgromadzenia, oraz nad jego porządkiem i bezpieczeństwem. W zgromadzeniu prawodawczém z 1849 roku ostatniemi kwestorami byli generałowie Panat i Leflô i adwokat Baze: każdy z nich miał mieszkanie z urzędu w sąsiedztwie pałacu zgromadzenia, po 25 franków dziennych dyjet i ekwipaż na swoje rozporządzenie. Za zbliżeniem się zamachu stanu ze strony prezydenta Rzeczypospolitej, Leflô wspólnie z kollegami swymi w d. 6 Listpada 1851 r. postawił wniosek, określający po szczególe władzę zgromadzenia nad siłą zbrojną; wniosek ten, zwany *wnioskiem kwestorów*, upadł w skutek koa-

licyi stronnictw radykalnego i bonapartystowskiego i ten jedynie pociągnął za sobą skutek, że Ludwik Napoleon dnia 2 Grudnia tegoż roku przemocą rozwiązał zgromadzenie. *F. H. L.*

Kwestyja, (z łacińskiego: *quaerere*, *quaestio*, pytać, pytanie), w dzisiejszém znaczeniu wyraża nietylko zwykłe zapytanie, ale także propozycyję, wniosek, nad którym narada jest potrzebną. *Kwestyją wątpliwą*, *prawną*, nazywa się w jurysprudencyi wypadek dotąd nieokreślony, do którego zastosować należy jedno z praw istniejących. W polityce *kwestyją* nazywa się każda sprawa ważniejsza, międzynarodowa lub wewnętrzna, od załatwienia której zależy pokój lub wojna, rozwój interesów handlowych, przemysłu, i t. p. W krajach konstytucyjnych pod *kwestyją gabinetową* rozumiemy sprawę, od której przyjęcia lub odrzucenia przez izby zawisło pozostanie ministrów u steru władzy, lub opuszczenie jej. *F. H. L.*

Kwiat (*flos*). Kwiatem u roślin nazywamy zbiór organów rozrodczych; uważać go można jako powstały z różnie przekształconych czterech okręgów listeczków kwiatowych, tak do siebie zbliżonych, z powodu krótkości międzystawów, że niższe zamiast takiemi, wydają się ku zewnątrz odsuniętemi. Przekształcenie listeczków w kwiecie tém bardziej jest posunięte, im takowe bliżej środka kwiatu są położone; najwyższy przeto stopień przeobrażenia widzimy w słupkach (ob.), dalej pręcikach (ob.), koronie (ob.) i kielichu (ob.). Części do składu kwiatu wchodzące dzielimy na: 1) *istotne*, w których uskutecznia się upłodnienie i temi są: słupki i pręciki, które nazywają *narzędziami płciowemi*, pierwsze żeńskiemi, drugie męzkiemi; 2) *ochraniające*, przeznaczone do osłaniania pierwszych od wpływów zewnętrznych, oznaczane ogólną nazwą *okwiatu* (ob.), do których należą korona i kielich; 3) *dodatkowe*, jako przeobrażenia różnokształtne dwóch ostatnich, uchodzące pod mianem miodników. Zbiór wielu kwiatów stanowi *ukwitnienie* (ob.) (*inflorescentia*). Kwiat zawierający w sobie słupki i pręciki nazywa się zupełnym lub obupłciowym, kwiat mieszczący w sobie jeden rodzaj tych narzędzi, zwie się niezupełnym lub jednopłciowym, i mianowicie zawierający słupki, żeńskim, zawierający zaś pręciki, męzkim. Kwiaty męzkie i żeńskie osobne lecz osadzone na jednej roślinie, jak w leszczynie (*Corylus*), nazywają się oddzielnopłciowe (*fl. monoëci*), znajdujące się zaś na różnych roślinach, jak w wierzbie, mianują rozdzielnopłciowemi (*fl. dioëci*). Kwiat składający się jedynie z narzędzi upłodnienia, jak u jesionu, zowią bezpokrywowym; zdarzają się także kwiaty niezawierające narzędzi upłodnienia, np. kwiaty zbrzeżne w bławatku. Część na której osadzone są zwykle wszystkie części kwiatu, a niekiedy sam tylko kielich, nazywa się dnem albo osadnikiem kwiatowym (ob. *Osadnik kwiatowy i owocowy*). Kwiaty wykształcają części swoje w pąku, po którego pęknięciu rozwijają się i następuje dla nich peryjód zwany kwitnieniem (*florescentia* albo *anthesis*). Rozwijanie się kwiatów zwykle następuje po rozwinięciu się liści łodygowych, rzadko współcześnie lub później. Rozwijanie się kwiatów nazywają rozkwitaniem, więdnienie zaś i opadanie części przekwitaniem. U największej liczby roślin kwiaty po rozkwitnieniu, pozostają w każdej porze dnia i nocy rozwiniętemi, co trwa aż do przekwitnienia; u niektórych jednakże roślin kwiaty otwierają się (czuwają) i zamykają (zasypiają) w rozmaitych porach, co zależy głównie od stopnia natężenia światła; jedne otwierają się z rana i zamykają wieczorem, jak np. Wilce (*Convolvulus*) i takie nazywają dziennemi, inne zaś, jak dziwaczek ogrodowy (*Nyctago hortensis*), otwierają się wieczorem i zamykają w nocy lub z rana i zowią się nocnemi. Nietylko otwieranie i zamykanie

się kwiatów następuje we dnie i w nocy, lecz nadto zjawiska te u niektórych roślin odpowiadają ściśle godzinom i dla tego kwiaty takie zowią godzinowemi. Tak kwiaty portulaki pospolitej otwierają się około godziny 11 z rana i zamykają zaraz po południu. *Anthericum pomeridianum* otwiera kwiaty swoje około godziny 2-iej z południa i zamyka je przed nadejściem nocy. Otwieranie wielkich pachnących kwiatów Kakta wielkokwiatowego (*Cactus grandiflorus*), następuje wieczorem pomiędzy godziną 7 i 8, zamknięcie zaś zaraz po północy. Są rośliny u których otwieranie i zamykanie się kwiatów zależy od stanu atmosfery; tak, jeżeli kwiatki nadbrzeżne główek kwiatowych rośliny *Dimorphotheca pluvialis* pomiędzy godziną 6 i 7 z rana rozszerzają się poziomo, spodziewać się należy dnia tego pogody, jeżeli zaś te kwiatki jeszcze po godzinie 7 zostają zamknięte, w tym dniu deszcz nastąpi; jednakże kwiaty tej rośliny swojém otwieraniem lub zamykaniem się, nie mogą służyć za przepowiednię nagle powstających burz z deszczami. Zamykanie się i otwieranie kwiatów, albo powtarza się przez kilka dni jak w południku (*Mesembryamthemum*), albo też życie kwiata ustaje po pierwszém jego zamknięciu się, jak: w Tygrysówce pawiej (*Tigridia pavonia*). Zapach przyjemny lub nieprzyjemny rozmaitym kwiatom właściwy, albo utrzymuje się w jednakowym stopniu przez cały czas kwitnienia, albo też zmienia się stosownie do pory dnia. Tak np. kwiaty wieczornika smutnego (*Hesperis tristis*) i pelargonii smutnej (*Pelargonium triste*) pozostają ciągle otwarte, lecz dopiero za nadejściem wieczoru roztaczają zapach przyjemny. Kwiaty nadto wielu roślin, odznaczające się rozmaitemi i często świetnemi kolorami, albo zachowują swą barwę przez cały czas kwitnienia, albo też ją zmieniają i w takim razie zowią się zmiennemi. Tak kwiaty pacieżyczki zmiennej (*Myosotis versicolor*) zaraz po rozkwitnieniu siarczano żółte, później stają się niebieskiemi; kwiaty laku zmiennego (*Cheiranthus mutabilis*) przed rozkwitnięciem i zaraz po niém żółte, stają się następnie pomarańczowemi, czerwonemi i w końcu fioletowemi; kwiaty hortensyi zmiennej (*Hydrangaea hortensis*) początkowo zielone, później stają się różowe, ku końcowi kwitnienia fioletowe, następnie purpurowo-czerwone, z odcieniem zielonawym, w końcu zielone i zupełnie blakną. Znajduje się znaczna liczba roślin, które nie wydają kwiatów prawdziwych z słupkami i pręcikami, i z tego powodu całe królestwo roślin dzielimy na dwa wielkie działy, a mianowicie na rośliny jawnokwiatowe albo jawnopłciowe (*Phanerogamae*), opatrzone kwiatami prawdziwemi, i skrytokwiatowe, skrytopłciowe lub bezkwiatowe (*Cryptogamae*), które nigdy kwiatów prawdziwych nie mają, a do których należą: mchy, grzyby, skrzypy, paprocie, porosty, widłaki.

Kwiat. Dawniejsi chemicy, ciała otrzymywane w postaci najdrobniejszego proszku, najczęściej drogą sublimacyi, nazywali kwiatami; dotąd pozostała w nauce nazwa kwiatu siarczanego (*flos sulphuris*), ob. *Siarka*.

Kwiat, w języku łowieckim: 1) ogon jelenia; 2) koniec biały u ogona lisa.

Kwiatkiewicz (Jan), jezuita, historyk kościelny i sławny swego czasu autor wielu dzieł o wymowie. Urodził się w r. 1630 w Małopolsce, po skończeniu szkół u jezuitów wstąpił do zakonu w Krakowie, uczył przez kilkanaście lat wymowy i poezyi po rozmaitych kollegijach, także filozofii, teologii moralnej i matematyki. Rządził kollegijami w Jarosławiu, Sandomierzu, ostatnio w Krakowie przez lat sześć i tam umarł w r. 1703. W druku zostawił przeszło 40 dzieł po łacinie i po polsku, najwięcej o metodach krasomówstwa, które miały powagę i wziętość nietylko w kraju ale i zagranicą, gdzie po wielekroć je przedrukowywano. Kwiatkiewicz jest wyobrazicielem szkoły je-

jezuickiej, zepsucia smaku, napuszystości, przesadzonego stylu, pedantyzmu i skażenia polskiego i łacińskiego języka. Pomimo to nauka jego uważaną była za wzorową, ztąd prawie wszystkie jego dzieła o wymowie liczne miały wydania, i po śmierci nawet autora jeszcze były po szkołach jezuickich używane. Pisał także wiersze, zajmował się historyją krajową, dzieje zaś kościoła powszechnego Baronijusza w języku polskim, zaczęte przez Skargę, do swego czasu to jest do roku 1695, przedłużył. Ważniejsze jego dzieła są: *Suada civilis hujus aeri genio et nostratis politicae accomodata* (Lublin, 1652 r., przedrukowana trzy razy w Kaliszu, 2 razy w Kolonii, w Pradze); *Poenix Rhetorum* (Kraków, 1672 r., wydawany w Kaliszu, w Pradze, Wrocławiu i t. d.); *Orator Marianus* (Kalisz, 1673 roku, przedrukowany w Lublinie, Wilnie, Norymberdze); *Orator peripateticus* (Kalisz, 1680 roku); *Roczne dzieje kościelne* Kalisz, 1695 infol.); i *Suplement do tychże* (po śmierci jego wydany w Kaliszu, 1702 r. infol.). Zostawił w rękopiśmie *Historyją Jana III Sobieskiego* w trzech częściach, z których ostatnią umieścił Andrzej Załuski w swoich listach historyczno-familijnych, dwie zaś poprzednie zaginęły. *F. M. S.*

Kwiatkowski (Marcin), z Rożyc, tak się pisał od ziemi którą posiadał, inaczej miał się nazywać Płachta, pochodził z familii szlacheckiej, która w Sieradzkiém osiadła, był krewnym Marcina Kromera, w młodości zaś służył na dworze Zygmunta Augusta. W połowie XVI wieku sprowadzony został do Królewca wraz z Eustachem Trepką, Seklucyjanem i kilką innymi uczonymi Polakami, przez Alberta księcia Pruskiego jedynie dla tego, aby księgi protestanckie w polskim języku pisał. Przyjąwszy na siebie obowiązek, wypełnił go też sumiennie i wydał kilka dzieł w tém mieście, dziś do nadzwyczajnej rzadkości należących; zresztą inne okoliczności życia jego nie są znane, zdaje się, że uczęszczał na nauki w Niemczech i tam przyjął wyznanie ewangelickie. W Królewcu bawiąc był nauczycielem języka polskiego przy Albercie Fryderyku synu księcia Pruskiego, potém w służbie u niego zostawał, utrzymując ciągle związki z rodakami w kraju. Książę Albert używał go do tajemnych missyi do Polski, do Jana Łaskiego, Stanisława Lutomirskiego i innych znakomitych różnowierców, aby ich nakłaniał do przyjęcia wyznania augsburgskiego, lecz Kwiatkowski, zamiast ich pojednać z tém wyznaniem, sam od nich przyjął naukę kalwina. Ta okoliczność i niedostatek w jakim się w Królewcu znajdował, a podobno i niechęć ku niemu tamecznego duchowieństwa, nakłoniły go do powrotu do ojczyzny. Dostał się potém na dwór Szafrańców i przeszedł na wyznanie helweckie, w którém syn jego Franciszek był potém ministrem. Gdzie i kiedy umarł nie wiadomo. Są w druku następne jego dzieła: 1) *De latissimo usu et maxima utilitate linguae slavonicae* (Królewiec, u Daubmana 1569 r.); rzecz o języku polskim, książka dziwnie rzadka, tak, że Załuski nigdzie jej, nawet w Prusiech, odszukać nie mógł. Janocki i Chromiński zachwalają to dzieło. 2) *Książeczki roskoszne a wielmi użyteczne, o poczciwym wychowaniu i w rozmaitych wyzwolonych naukach ćwiczeniu, królewskich, książęcych, szlacheckich i niższych stanów dziatek* (tamże, u tegoż 1564 r., w 4-ce); jest w biblijotece toruńskiej, zawiera krótki rys pedagogiki, z łacińskiego przez Ubertina księcia padewskiego napisany. 3) *Wszystkiej Liflandskiej ziemie jako przedtém sama w sobie była, krótkie a pożyteczne opisanie* (tamże, u tegoż 1567 roku); jest to pierwszy opis Inflant, w którym autor podaje podział tego kraju, jak był w XVI wieku, oznacza granice i obszerność każdego powiatu, ziemi, miasta, zamków, biskupstwa i dworów, z wymienieniem do kogo należały, książka nader ważna i bardzo rzadka, jest w biblijotece toruńskiej. 4) *Confessio Augustinae fidei, to jest wyznanie wiary chrześcijańskiej, nie-*

których kurfirstów, książąt i t. d. na sejmie augsburgskim roku 1530 podane, przekład z łacińskiego (b. m. dr. 1561 r., w 4-ce). 5) *Libellus seu praefatio in Sereniss. ac per universum orbem terrarum celeberrimam ex divo Gedimino M. D. Lithuaniae descendentem Jagiellonissam nativam Genealogiam* (Królewiec, w druk. Osterberga 1577 r.); jest to przedmowa do genealogii domu jagiellońskiego, przypisana Stefanowi Batoremu, w której autor powiada, iż napisał jeszcze następne dzieła: 1) *De libera et legitima regali electione cum quandam tabula methodica;* 2) *De vera civili nobilitate;* 3) *Chronicorum compendiosarum totius Prussiae.* Genealogia Maxymilijana II i jego braci i siostr: Anny i Katarzyny Jagiellonki i Maryi Leonory księżnej pruskiej. Na wydanie tych dzieł prosił autor o wsparcie Stefana Batorego, co się jednak z niemi stało, i czy wyszły na widok publiczny nie wiadomo. *F. M. S.*

Kwiatkowski (Piotr), uczony jezuita polski, autor wielu dzieł religijnych, ostatnie lata swego życia w Krakowie przepędził u świętego Piotra jako prefekt, i tamże umarł w roku 1747 mając lat 90. Z pomiędzy dzieł jego drukiem ogłoszonych wymieniamy: życie Bogarodzicy pod tytułem: *Miasto święte* (w Kaliszu, 1732 r., w 4 tomach; przedrukowane tamże i w Lublinie); *Wykład historyi starego i nowego Zakonu po łacinie drukowany* (w Augsburgu, 1741 roku, w 4-ce); tudzież sławne jego dzieło ascetyczne pod tytułem: *Collectanea ascetica* (Kraków, 1741 roku, in folio; przedrukowane w tymże roku w Augsburgu). *F. M. S.*

Kwiatkowski (Kajetan), członek towarzystwa warszawskiego przyjaciół nauk. Urodził się w r. 1770, w młodych latach został szambelanem króla Stanisława Augusta, należał do grona ówczesnych literatów, tłómaczył z niemieckiego Gesnera i pisał dzieła polityczne. Za królestwa Polskiego był radcą w komissyi województwa Mazowieckiego, kuratorem szkół. księży pijarów w Warszawie; następnie dyrektorem gimnazyjum w Kielcach. Umarł w Warszawie 1852 r. Wezwany od towarzystwa przyjaciół nauk do napisania dziejów Władysława IV, dla dokompletowania historyi Naruszewicza, z czterema tylko innymi stawił się na słowie, wykonawszy powierzoną pracę jak umiał: nie był to bowiem historyk z powołania, i zajmował się literaturą w wolnych chwilach od urzędowania. Posiadał piękny zbiór rzadkich książek polskich i bardzo ważnych rękopismów; ostatnie kupił od niego w r. 1821 Tytus Działyński za 2,000 dukatów do biblijoteki swojej w Kórniku. Wydał z druku: 1) *Pierwszy żeglarz, noc i wizerunek potopu, trzy pisma Gesnera, przekład z niemieckiego* (Warszawa, 1789 r., w 8-ce); 2) *Próbka pióra bezstronnego obywatela nad stanem teraźniejszym i przyszłym Polski* (tamże, 1791 roku, w 8-ce, 216 str.); 3) *Dzieje narodu polskiego, za panowania Władysława IV króla polskiego* (tamże, 1823 r., z rycinami, w 8-ce). Dzieło kronikarskim sposobem obrobione bez dokładnego skreślania wewnętrznego życia narodu, a stylowi brakuje wdzięku i gładkości. 4) K. T. Swetonijusza: *Dzieje XII cesarzów rzymskich, przekład z łacińskiego* (Wrocław 1826 roku, 2 tomy, w 8-ce, text łaciński obok z tłómaczeniem); 5) *Opis nagrobku we wsi Sarbiewie* (w *Bibl. warsz.* na rok 1851). *F. M. S.*

Kwiatostan, ob. *Ukwitnienie.*

Kwiaty sztuczne, bywają wyrabiane jako naśladowanie wzorów z natury czerpanych, albo jako płody wyobraźni, i używane do ozdób. Na tego rodzaju wyroby używają piór, papieru, pargaminu cienkiego, płótna, aksamitu, słomy, delikatnych trocin drzewnych i rogowych, listków złotych i srebrnych, wosku i innych materyjałów. Wyrób kwiatów do ozdób wymaga nietylko zręczno-

ści mechanicznej, lecz jeszcze właściwego talentu artystycznego. Francyja i Włochy wyłącznie przez długi czas dostarczały kwiatów sztucznych; obecnie bywają one z wielką dokładnością wyrabiane w rozmaitych krajach; szczególniej odznaczają się Brazylijczycy przygotowywaniem kwiatów naśladujących naturę ich kraju z piór ptasich; najpiękniejsze kwiaty wyrabiają w Paryżu i Lyonie, z tych najlepsze wyprawiane bywają do Rossyi, najpośledniejsze zaś do Niemiec. Kwiaty wyrabiane przez Very w Paryżu, odznaczają się taką dokładnośccią podobieństwa z naturą, iż mogą stanowić pomoc przy uczeniu się botaniki.

Kwiczoł (*Turdus pilaris*), ob. *Drozd*.

Kwiczoł, w mowie złodziejskiej w Krakowie, oznacza *wieprzka*, toż co *Kierkot*. *E.*

Kwidzyn, (*Insula mariana*, *Marienwerder*) główne miasto regencyi Kwidzyńskiej w Prusach zachodnich, położone na wzgórku nad rzeką Liwną czyli Liebą o pół mili od Wisły. Dobrze zabudowane i dość znaczne, należy do najstarożytniejszych w całej okolicy. Lebrek w kronice biskupów mindeńskich (II. 161) świadczy o Quidzinie mieście słowiańskiem, jeszcze za czasów Ludwika króla, wnuka Karola W. około r. 875 i mówi, że Teodoryk biskup wojując przeciwko Słowianom, tamże miał zginąć. Jakie następne były losy tego miasta, niewiadomo; Dusburg tak dalej mówi: „po zawojowaniu ziemi chełmińskiej, mistrz Herman wraz z braćmi, napełniwszy statki materyjałem do budowy potrzebnym, puścił się tajemnie Wisłą ku sąsiednim ludom i natrafiwszy wyspę Kwidzyn zwaną, tamże zamek wzniósł; wyspę zaś na cześć Panny Maryi nazwał *Insula s. Mariae* czyli *Marienwerder* r. 1233.” W przeciągu jednakże zaraz pierwszego roku, burgrabia magdeburgski, rycerz z Saxonji, przybywszy z posiłkami mistrzowi krzyżackiemu, zamek ten przeniósł z wyspy na miejsce dzisiejszego położenia. W krótce potem książęta: Konrad mazowiecki, Henryk Brodaty wrocławski, Odonicz wielkopolski, Swiętopełk pomorski, przybywszy także na pomoc zakonowi, wzmocnili zamek kwidzyński i miasto przy nim założyli. Gdy z podbojami Krzyżaków pomnożyła się liczba chrześcijan na ziemi Prusaków, Wilhelm legat papieża Innocentego IV, podzielił kraj ten r. 1243, na cztery biskupstwa, z tych pomezańskie i w Kwidzynie założył swoją stolicę, wspaniały zaś i przestronny kościół katedralny (dziś luterski), wystawiony był w r. 1255 na cześć Panny Maryi i św. Jana Ewangelisty, przez pierwszego biskupa Ernesta z Torgawy, zakonu dominikańskiego. Około r. 1272, wielka siła Prusaków zbliżyła się ku Kwidzynie, lecz tylko mała ilość pokazała się pod miastem. Gdy wyszła załoga krzyżacka i za uciekającymi uganiać się zaczęła, wypadli Prusacy z zasadzek i wszystkich żołnierzy i lud wojenny wycięli, po słabej obronie miasto samo zajęli i wszystkich, którzy tylko do zamku ujść nie zdołali, zabili lub do niewoli wzięli; miasto zaś całkowicie ogniem zniszczyli. Odbudowali je Krzyżacy z wielką pracą i znacznym nakładem, lecz po długiem i usilnem oblężeniu, powtórnie je Prusacy zdobyli i zniszczyli. Roku 1346, Bertold biskup nadał mu pierwszy przywilej. Roku 1440, gdy panowanie krzyżaków stawało się coraz uciążliwszem, posłańcy niektórych miast pruskich zgromadzili się tu d. 11 Marca, i ułożyli akt związku, który potem od innych miast, a w liczbie 50, przyjęty i podpisany został. W ciągu następnej wojny między Polakami i zakonem r. 1460, miasto sprzyjać zaczęło krzyżakom, przeto wojska polskie opanowały je, zrabowały i spaliły. Przez traktat toruński r. 1466, Kwidzyna została przy zakonie, a gdy później wielki mistrz Albrecht brandeburgski nie chciał uznawać zwierzchności króla polskiego i do nowej przy-

szło wojny, Kwidzyna, w której się Albrecht zamknął, wytrzymała ciężkie od Polaków oblężenie (r. 1520). Po ukończonej tej wojnie pozostała przy Prusach książęcych. Roku 1588 osadzeni zostali tu Polacy, stronnicy arcyksięcia Maxymilijana, z nim razem pod Byczyną zabrani. W wojnach Gustawa Adolfa Karola Gustawa, Kwidzyna po kilka razy osadzoną była od Szwedów, jako to w latach 1628 i 1655. Roku 1709 w Paźdz. zjechali się tu August II, Piotr W. i król pruski Fryderyk I, i ustanowili wyłączenie od tronu polskiego Stanisława Leszczyńskiego. Roku 1734 w Lipcu, gdy wojsko moskiewskie Gdańsk obległo i wzięciem zagroziło, tenże Stanisław Leszczyński wykradłszy się, potajemnie do Kwidzyny przybył. Z pomników historycznych najznakomitszym jest wyżej wspomniony kościół niegdyś katedralny, z wieżą 170 stóp wysoką, w którym znajdują się groby trzech wielkich mistrzów krzyżackich i 17 biskupów pomezańskich, oraz malowania na szkle i mozajki. Tamże pokazują miejsce, w którém św. Dorota przez 14 miesięcy dobrowolnie była zamurowaną (r. 1393). Drugim pomnikiem jest obszerny stary zamek w części zrujnowany, mieszkanie niegdyś komandorów krzyżackich i biskupów pomezańskich z długiem sklepionem przybudowaniem Gdańszczem (*der Danziger*) zwanem, dziś na więzienie kryminalne obróconem. Z innych gmachów wymieniamy: pałac regencyi, sąd apellacyjny, gimnazyjum i kościół katolicki w r. 1847 zbudowany. Leżące między miastem a morzem żyzne Żuławy czyli Niziny kwidzyńskie (*Marienwerder-Niederung*) na $4\frac{1}{2}$ mili □ rozległości, doznawały szkód przez częste wylewy, które obecnie przez urządzenie kanalizacyi odnogi Wisły pod Pieket, starają się usunąć. Miasto oddalone o $2\frac{1}{4}$ mili od Czerwińska, pierwszej stacyi kolei Królewiecko-Berlińskiej. *C. B*

Kwieciszewo, dawniej w województwie Gnieźnieńskiem, obecnie w Wielkiem księstwie Poznańskiem, okręgu regencyjnym Bydgoskim, powiecie Mogilnickim, przy ujściu rzeczki Żabienki do Małej Noteci położone miasteczko, należy do rządu. Roku 1383, w zamieszkach wielkopolskich, przez Mazurów zniszczone i zrabowane. Ma kościół katolicki parafijalny i protestancki filijalny. Jest tu poczta konna, odchodząca do Mogielna, Pakości, Strzelna i Trzemeszna. Miasto ma cztery do roku jarmarki kramne i na bydło. Ludności w 1837 r. było ogółem 502 głów. Kwieciszewo odległe jest od Mogilna mil 1 od Bydgoszczy $9\frac{1}{2}$ a od Poznania 12. *C. B.*

Kwiel, po łowiecku, piszczałka z drzewa do wabienia ptaków.

Kwiet (Kvet) Franciszek Bolemir, współczesny doktor filozofii, lektor języka i literatury czeskiej w szkole głównej warszawskiej, członek towarzystwa czeskiego nauk. Urodził się 1825 r. w Taborze w Czechach, szkoły odbył w Pradze, gdzie zostając jeszcze na uniwersytecie, umieszczał od r. 1840 poezyje swoje w czasopismach Kvety i Vcela wymienione w *Hist. lit. czeskiej*, Jungmanna. Po ukończeniu szkół, przyjął obowiązek nauczyciela prywatnego, w domu księcia Jana Popiela z Lobkowic, i tam napisał: *Popularni nauka o wychowani*, (Praga, 1849 r.). *Urozeneho P. Jana z Lobkowic na Husistejne zprawa a nauczeni jeho synu Jaroslawowi* (tamże 1851). Po roku 1848, wrócił do Pragi, i otrzymawszy stopień doktora filozofii, mianowany nauczycielem filozofii, języka i literatury czeskiej w tamecznem gimnazyjum, ztamtąd powołany został w r. 1862 do Warszawy. Oprócz wyżej wspomnionych, wydał z druku dwa zbiory swoich poezyj, *Slzy* (Łzy) Praga, 1850, i *Zite basnicke* (Życie poety) tamże 1858. *Leibnitzens Logik nach Quellen dargestellt*, tamże 1857. *Comenius und Leibnitz, eine Studie (aus d. Abhandl. d. König. Böhm. Gesell. d. Wissensch. 1858)*. *Jadro metafysiki Jana Komenskeho* (Cza-

sop. Cies. Muzeum 1859 T. IV). *Obrys prirodne filozofie J. Komenskeho a jeho antropologie zwlaste* (tamże 1860 T. IV). *Staroczeska Mluwnice* (*Gramatyka*) Praga 1860 2 wyd. tamże 1864. *Aesthelicky rozbiór Rukopisu Kralodworskeho* (tamże 1861). *Rzecz przi nastowpeni na stolici jazyka czeskeho na Uniwersitetie Warszawsko*, Warszawa 1863 r. (odbitka z Dzien. Powszechnego).

Kwietnia Niedziela albo *Palmowa*, tak się nazywa od poświęcenia w tym dniu palm lub innych gałązek, które na dzisiejszej processyi niosą wierni i duchowieństwo, na pamiątkę tryumfalnego wjazdu Jezusa Chrystusa do Jeruzalem, na kilka dni przed męką i śmiercią. Nazywa się *Paschą Kwietną*, ponieważ w tę Niedzielę zaczyna się Wielki tydzień (*Hebdomada major*) i czas przepisany dla spowiedzi i kommunii wielkanocnej. Na Wschodzie zwana jest jeszcze niedzielą *Hozanna*, to jest niedzielą tryumfu Jezusa Chrystusa, któremu wjeżdżającemu do Jeruzalem, towarzyszył lud z palmami w ręku, wyśpiewując radośnie *Hozanna*. Processyja odbywa się w kościele i zewnątrz kościoła. W środku processyi jest stacyja: kapłan klęcząc, potrzykroć spuszcza palmę na krucyfix na pawimencie położony, śpiewając słowa prorockie o męce Chrystusa: „Uderzę pasterza, a rozproszą się owce"; poczem podnosi krzyż śpiewając: „O krzyżu, nadziejo jedyna, zawitaj!" Za powrotem processyi z zewnątrz, duchowieństwo i lud z palmami w ręku, zatrzymują się u drzwi kościoła zamkniętego. Kantorowie wewnątrz kościoła śpiewają hymn, zaczynający się od słów: *Israel es tu* i t. d. „Tyś król izraelski i przezacny potomek Dawida, błogosławionyś, który w imię Pańskie do nas przychodzisz." A po każdej zwrotce, duchowieństwo, będące zewnątrz, odpowiada: *Gloria, laus et honor*... „Niech ci będzie cześć, chwała i poszanowanie, Jezu Chryste, Królu i Odkupicielu! któremu niewinne pacholęta pobożne Hozanna śpiewały!" Potém sub-dyjakom uderza we drzwi kościoła drzewem krzyża, wzywając: *Attollite portas*... „Podnieście książęta bramy wasze, a wnijdzie Pan chwały." Z wewnątrz zapytują: „Któryż to jest król chwały?" Kler odpowiada: „Król mocny i możny, król potężny w boju." Ceremonija ta powtarza się trzy razy, poczem drzwi się odmykają. Duchowieństwo i lud wchodzą do kościoła. Wierni przypomnieć sobie teraz mogą, że niebo przedtém zamknięte, Chrystus dla nich otworzył; król tryumfujący, na czele więźniów których skruszył kajdany, wprowadza ich w posiadanie Królestwa, które okupił dla nich swoją śmiercią i przelaniem krwi własnej. Po skończonej processyi wychodzi msza wielka, na której cała historyja męki Chrystusa czyli Passyja, według Ewangelii św. Mateusza, jest śpiewaną. Gdzie ceremonijał rzymski utrzymuje się, śpiewaną bywa od trzech kapłanów, ubranych w alby i stułą przpasanych, z których jeden śpiewa słowa ewangelisty, drugi słowa Chrystusa, trzeci w tonie podniesionym słowa osób różnych przywiedzionych od ewangelisty, jako to: Judasza, Piłata, tłuszczy żydowskiej i t. d. Przy końcu na te słowa: *emisit spiritum*, „oddał ducha", wszyscy padają na kolana i czyni się pauza. Podług niektórych pisarzy, processyja w Niedzielę Kwietnią, odbywała się już od czasów Konstantyna, to jest w IV wieku. Rzecz zaś niezawodna, że odprawianą była w VI wieku, ponieważ św. Izydor Hiszpaleński (z Sewilli), który żył naówczas, wspomina o niej. Fortunat, jeden z najcelniejszych poetów religijnych w VI wieku, napisał hymn *Vexilla regis*, gdy w kościele świętego Krzyża w Poitiers, składano relikwije drzewa Krzyża Prawdziwego. Prześliczny i wzniosły ten hymn, śpiewany bywa podczas processyi w Kwietnią Niedzielę. Cudna jest następna zwrotka do Krzyża, poświęconego ofiarą Jezusa Chrystusa: *Arbor decora et ful-*

gida!... „O drzewo wspaniałe i zbawienne! jakże wielką jest twoja chwała! oblane jesteś krwią króla królów, a szlachetne twe przeznaczenie podnosi cię aż do zaszczytu dźwigania Ciała najświętszego." Teodulf, biskup aurelijaneński (Orléans) w VIII wieku, popadłszy w niełaskę u Ludwika Dobrodusznego, który skazał go na wygnanie do Angers, ułożył, jak powiadają, wspomniony wyżej hymn, *Gloria, laus et honor.* Dodają, że biskup w tej chwili, kiedy król przechodził koło jego więzienia, w czasie processyi, w Niedzielę Kwietnią, wielkim głosem zaśpiewał ten hymn, który tak bardzo podobał się Ludwikowi, że uwolnił Teodulfa. Zakonnicom stanowczo zabroniono śpiewać w kościele w Niedzielę Kwietnią, słowa Passyi dotyczące rzeszy Żydowskiej, gdyż ta czynność wyłącznie służy kapłanom i dyjakonom. W Rzymie, w tę Niedzielę, sam papież poświęca i rozdaje gałązki palmowe, w kościele św. Piotra. Oprócz kardynałów i biskupów, ciało dyplomatyczne ma przywilej odbierania palmy poświęconej z rąk papieża. Palmy używane przy tej okoliczności, mają nawet znaczenie materyjalne i wyrobione są artystycznie z kory gałązek palmowych; kilka rodzin wieśniaczych posiada wyłączny przywilej dostarczania takich palm. Gałązka Ojca świętego jest prawdziwém arcydziełem. Przygotowują ją, równie jak przeznaczone dla kardynałów i wysokich dygnitarzy, zakonnice Kamaldulki klasztoru św. Antoniego. Kwiaty sztuczne kojarzą się wdzięcznie ze splotami palmowemi, ułożonemi w kształcie krzyżów, cyfr Najświętszej *Panny i* wszelkiego rodzaju podobnych godeł. Podczas mszy w kościele św. Piotra w Rzymie, przy końcu *traktu*, trzej kapłani mający śpiewać passyję, występują na środek chorów: mają na sobie albę i stułę dyjakońską; całują nogi papieża, ale nie proszą go o błogosławieństwo, ponieważ śpiewać będą mękę Tego, od którego wszelkie błogosławieństwo wypływa. Nie noszą wtedy świec zapalonych, ponieważ Jezus Chrystus, światłość prawdziwa, wkrótce zgaśnie; nie kadzą, na znak żalu i pokuty, i dla okazania, że przywiązanie uczniów słabnie; nie śpiewają *Dominus vobiscum*, i po nim *Gloria tibi, Domine*, a to na pamiątkę boleśnych zdarzeń w ogrójcu Gethsemani, i zdradliwego pozdrowienia przez wiarołomnego ucznia. Pierwszy kapłan śpiewa text passyi tenorem; drugi zwany *ancilla*, wysokim altem; trzeci przedstawiający Zbawiciela, basem poważnym. Ogół tego śpiewu wywiera dramatyczne wrażenie; śpiew opowiadającego jasny, czysty i wybornie melodyjny; śpiew rozmaitych wchodzących osób żywy, prawie zbliżający się do tonu rozmowy pospolitej; śpiew Zbawiciela powolny i uroczysty. Zaczyna się od niskich tonów, podnosi się coraz wyżej, potém rozszerza się prostą i bogatą melodyją, a kończy się wdzięcznie i wyraziście, cieniowany jeszcze dobitniej w zapytaniach. Nadewszystko temu dramatycznemu opowiadaniu dodaje piękności, a raczej wspaniałości, chór; za każdą razą, kiedy w Passyi tłum Żydów, lub nawet kilka osób, mówić mają razem, objawia się w harmonii prostej, ale szerokiej, i iż tak rzekę, miąższej, i wyraża słowa z prawdą i energiją zachwycającą. Te ogółowe ustępy ułożył r. 1585, Tomasz Ludwik de Vittoria, rodem z Avila, spółczesny sławnego Palestriny, który nie chciał go poprawiać lub zmieniać, ponieważ uznał je za doskonałe i najtrafniej zastosowane do swego przeznaczenia. W czasie śpiewania Passyi, każdy trzyma w ręku, na pamiątkę tryumfalnego wjazdu Zbawiciela do Jeruzalem i chwalebnego wstępu Świętych do nieba, palmę poświęconą. Papież, bez mitry, stojąc na tronie, trzyma także palmę. Gdy w texcie Ewangelii historyk święty opisuje ostatnie godziny życia Jezusa Chrystusa i przypomina chwilę, kiedy Bóg-Człowiek oddał ostatnie tchnienie, *emisit spiritum*; papież klęka na swym klęczniku, stojącym na pomoście tronu; kardynałowie klę-

kają; duchowieństwo i wszyscy obecni, klęcząc, głęboko schylają głowy ku ziemi: wszyscy modlą się kilka chwil w milczeniu. Processyja w Niedzielę Kwietnią była niegdyś tak sławną, że pustelnicy i inni zakonnicy zgromadzali się wtedy na wspólny obchód tej uroczystości; a po skończonym obrzędzie, wracali na pustynię, dla przygotowania się do święta Zmartwychwstania Pańskiego. Poświęcanie i rozdawanie palm odbywało się w różnych miejscach za miastem i wsiami, i ztąd wzięło początek stawianie krzyżów koło miast i wsi, ponieważ ku nim udawano się na processyję. Stoły kamienne, jakie dziś jeszcze widzieć się tam dają, służyły na składanie palm przynoszonych do poświęcenia: szli potém wszyscy do miasta z palmami i różczkami oliwnemi w ręku. W wielu dyecezyjach, do krzyża postawionego śród cmentarza, duchowieństwo i wierni idą processyjonalnie. Ten krzyż, wznoszący się śród grobów i kości zmarłych, żywo maluje stan śmierci i zepsucia, w jakim znajdował się ród ludzki, gdy Jezus Chrystus przyszedł z niego wyswobodzić i przywrócić mu życie ceną swojej męki i śmierci. Taki zbytek miłości wywołuje w Kościele pieśni radości i wdzięczności; wita on i wielbi Jezusa Chrystusa, jako króla i Zbawiciela, obiecanego światu. Po skończonym hymnie *Vexilla*, całują krzyż i każdy wierny przywiązuje do niego lub składa u jego stóp cząstkę palmy trzymanej w ręku. *L. R.*

Kwijetyzm, nazwa dana kierunkowi religijnemu, którego przedstawicielami byli: Michał Molinos, Joanna Maryja de la Mothe Guyon i sławny mówca i pisarz francuzki Franciszek Salignac de la Mothe Fenelon, arcybiskup kambrejski. Kwijetyzm znamionuje duchowy stan człowieka w jego stosunku do Boga i oznacza stan wewnętrzny pokoju, którego trudno nie nazwać bezwładnością i zupełną biernością. Dusza człowieka, znajdującego się w usposobieniu kwijetystycznóm, wyobraża sobie Boga, stosownie do stanu swego. Z podobnego wyłącznie osobistego zapatrywania się na prawdy religijne, kwijetyzm prędzej czy później musiał na siebie zwrócić uwagę Kościoła, a uledz potępieniu. I tak się też rzeczywiście stało, czego żywym dowodem są wszyscy trzej przedstawiciele kwijetyzmu. Michał Molinos, rodem z Saragossy, zostawszy kapłanem w Rzymie r. 1669, jako przewodnik i doradzca duchowny wielu dusz pobożnych, mawiał, że najwyższém szczęściem chrześcijanina jest spokój duszy, oraz bezpośrednie zapatrywanie się i zagłębianie w Bogu. Zazdrość jezuitów, a szczególniej intrygi La Chaisa, spowiednika Ludwika XIV sprawiły, iż Molinos oddany pod sąd inkwizycyi, uwięziony, musiał 68 zdań wyjętych z dzieł jego, a mianowicie: *Guida spirituale* i *Manuductio spiritualis*, jako zdania kacerskie, odwołać. Skazany na dożywotnie więzienie klasztorne, umarł r. 1696. Pani Guyon, kobieta światowa, postradawszy wcześnie męża, oddała się rozmyślaniom religijnym. Twierdziła ona, że człowiek musi zupełnie wyrzec się własnej woli, a to aby Chrystus mógł w nim żyć i że Boga należy kochać bez względu na karę lub nagrodę, kochać nawet w takim razie, gdyby się wiedziało, iż się potępionym będzie przez Boga. Zdania i przekonania swe rozszerzała Guyon pismem i słowem z pomocą spowiednika swego La Combe. Uwięziona, obdarowana została wolnością za staraniem ulubienicy króla Ludwika pani de Maintenon. Szczególniejszym jednak jej obrońcą i orędownikiem był szlachetny kapłan Fenelon. Za jego radą Guyon uprosiła króla, iż wyznaczył komissyję, którąby zbadała i osądziła jej pisma. Prezydujący w tejże komissyi Bossuet uznał *Amour désintéressé* pani Guyon, podejrzaną. Jako obrońca wystąpił Fenelon; Bossuet powstał przeciw niemu nader gwałtownie, a Fenelon zmuszony do odwołania swych zdań, odczytał

sam z prawdziwą pokorą potępiające go brewe papieskie i upomniał parafijan swych, aby zapomnieli o tém czego ich nauczał, gdyż to jest w sprzeczności z nauką Kościoła. Z dzieł Maryi Guyon zasługują na wzmiankę: *La Bible de mad. Guyon, avec des explications et reflexions, qui regardent la vie interieure* (Kolonija, 1715 r.); *La vie de mad. de Guyon écrite par elle-même* (Kolonija, 1721 r.). Fenelon jest najczystszym przedstawicielem kwijetyzmu. Wolny od zboczeń i wybryków wielu zwolenników kwijetyzmu; jako myśl zasadniczą, przedstawia „czystą miłość” (*pur amour*), miłość, która się zagłębia w Bogu (przedmowa do *Maximes des Saints*). Rozmyślanie przechodzi w „modlitwę milczącą,” zamienia się w „pokój” (*oraison de silence ou de quiétude*). Wszystkie drogi i objawy życia wewnętrznego, skupiają się w *amour de bienveillance, de complaisance*. (*Explication des maximes des Saints sur la vie intérieure*, 1697 r.). *Sur le pur amour, sa possibilité, ses motifs* (dzieła Fenelona tom I). *L. O.*

Kwik, *Kwika*, w języku leśnym sosna karłowata, nie rdzenna, lecz bielowata, wzrosła na chudym gruncie, albo inne drzewo karłowate, pojedyncze.

Kwilcz, rzeka, znajdująca się w wielkiém księstwie Poznańskiém, ma źródło w błotach pod wsią Wituchowo, w powiecie Międzychodzkim położone, ztąd przeszedłszy trakt bity berliński, zrasza wieś Kwilcz, przerzyna kilka jezior, oblewa wieś Łężce, przepływa jezioro Białcz, Lutom, a pod miastem Sieraków wpada do Warty. Długość jej biegu wynosi mil $3\frac{1}{2}$.

Kwilić, w języku łowieckim ma podwójne znaczenie: 1) Wabić ptaki *kwielem*. 2) Głos wydawać, mówiąc o sokole, rarogu, białozorze, jastrzębiu i krogulcu.

Kwincyjusz czyli **Kwinkcyjusz** (*Quintius, Quinctius*), nazwisko rodu rzymskiego, obejmującego rodziny patrycyjuszów i plebejuszów. Do jednej z pierwszych należał sławny *Lucius Quintius Cincinnatus* (ob. *Cyncyunatus*), do jednej z drugich *Titus Quintius Flaminius*, który w młodym jeszcze wieku, piastowawszy dopiero kwesturę, obrany został r. 198 konsulem, dla prowadzenia wojny z Filipem Macedońskim. Zjednawszy sobie Achajczyków i pozbawiwszy króla ostatnich sprzymierzeńców greckich, Beotczyków, stanowczą bitwą pod Cynos Cefale (ob.), niedaleko miasta Skotussy w Tessalii (r. 197 przed nar. J. Chr.) zmusił go do przyjęcia warunków pokoju, ograniczających go na jednej tylko Macedonii i znacznie uszczuplających jego potęgę. Niemniej biegły w chytrej polityce, jak w sztuce prowadzenia wojny, posiadając oraz ukształcenie greckie, ogłosił następnie w Koryncie zgromadzonym na igrzyska istmijskie Grekom (r. 196), że Rzym obdarza ich wolnością i niepodległością, skutkiem czego na nowo domowe między niemi wybuchły niesnaski. Upokorzywszy Nabisa, tyrana Sparty, o ile to zgadzało się z interesem Rzymu, uporządkowawszy oraz r. 195 w mieście Elatei, w Focydzie, wewnętrzne sprawy greckie, w świetnym tryjumfie powrócił do Rzymu. W r. 189 wraz z Markiem Klaudyjuszem Marcellem sprawował cenzurę; w r. 183 jako poseł wysłany został do Pruzyjasza, króla Bitynii, celem zażądania od niego wydania Annibala, w skutek czego tenże sam śmierć sobie zadał. *F. H. L.*

Kwindecemwirowie (*Quindecemviri*), kollegijum piętnastu kapłanów rzymskich, do których należała piecza nad księgami sybillińskiemi i odbywanie igrzysk sekularnych. *F. H. L.*

Kwinkunx (z łacińskiego: *quincunx*), rodzaj szyku bojowego, obejmującego kilka czworoboków, które na dwóch lub kilku linijach ze wszystkich stron ten sam przedstawiają front do ataku. Szyk ten u Chińczyków znany już był

na wiele wieków przed naszą erą; u Greków miał go wynaleść Palamedes, w czasie oblężenia Troi. W nowszych czasach Fryderyk II, król pruski, znakomicie go udoskonalił. — *Kwinkunx* nazywa się także w ogrodownictwie plantacyja drzew tak ustawionych, że we wszystkich kierunkach przedstawiają linije proste; nazwana jest tak dla tego, że zwykle do kwinkunxu od każdej strony wchodzą cztery drzewa z jedném piątém w samym środku; jak to wskazuje następująca figura:

```
        1
      1   1
    1   1   1
  1   1 0 1   1
    1   1   1
      1   1
        1
```

F. H. L.

Kwinkwatryje (*Quinquatriae*), uroczystości rzymskie na cześć Minerwy, inaczej *Panatenejami* zwane, obchodzone dnia piątego przed Idami Marcowemi.

F. H. L.

Kwinta w muzyce, nazwa piątego tonu porządkowego gammy dyjatonicznej, licząc od któregokolwiek tonu za zasadniczy obranego czyli od toniki, to w górę, to na dół. W pierwszym razie zowie się kwintą górną, czyli *Dominantą* (ob.), w drugim razie kwintą dolną czyli *Subdominantą*, powstałą z przewróconej kwarty (ob. *Kwarta* i *Interwall*). Kwinta może za pomocą ♭, ♮ i ♯ być małą, wielką i zmniejszoną. Kwinty małe zwą niektórzy fałszywemi, wielkie czystemi; jak gdyby nie każda odległość była czystą, skoro jest naturalną; najwięcej, jeśli o oktawie takby powiedzieć można. Rola kwinty, jako tonu w oktawie po tonie najwydatniejszego i rodziciela nowej gammy dominantowej, najbliżej z toniczną gammą spokrewnionej, niezmiernie jest ważną. Nowa bowiem owa gamma dominantowa ma znów swoją kwintę, i zamieni się w toniczną, gdy na owej kwincie zbudujemy w takiż sam sposób nową dalszą gammę dominantową. Tak idąc od kwinty do kwinty, i biorąc każdą za ton zasadniczy nowej gammy, otrzymamy dwanaście tonacyj czyli gamm różnych, wynikłych z 12 półtonów jakie się mieszczą w oktawie, a które cały skład dzisiejszej naszej muzyki obejmują. Pochód ten przez kwinty stał się formułą dla fabrykantów i stroicieli instrumentów, i stanowi w teoryi muzyki tak zwane *Koło kwint*, którego szczegółowe określenie daje Sikorskiego: *Doręcznik muzyczny* str. 38. W nauce harmonii, a więc i w prowadzeniu głosów, następstwo wielkich kwint po sobie (np kwinty *c—g* po kwincie *d—a*) równie jak i oktaw, jest zakazaném; powody i bliższe wyjaśnienie tego prawidła daje tenże *Doręcznik* str. 151. — *Kwintą* zowie się także najcieńsza ze strun skrzypcowych.

Kwintal (*Quintal*), nazywa się francuzki centnar handlowy, równający się 100 funtom (livres poids de marc), który waży 48,95058 kilogramów czyli 120,72 funta polskiego. Kwintal metryczny (quintal métrique) waży 100 kilogramów, czyli 246,6 funt. pol. W Hiszpanii kwintal jest także wagą handlową, dzielącą się na 4 aroby czyli 100 funtów (libra), równa się 113,46 funt. pol. Kwintal wielki (Quintal macho) zawiera 6 aroba czyli 150 libras.

J. P-z.

Kwinterno (z łacińskiego: *quinque*, pięć), połączenie pięciu numerów stawionych razem na loteryi liczbowej i wyciągniętych z koła fortuny. Ob. *Loteryja liczbowa.*

Kwinteroni (*Quinteroons*), ludzie spłodzeni ze skojarzenia się białych z Kwarteronami (ob.), a zatém piątém już pokoleniem oddaleni od plemienia murzyńskiego. Pod względem przywilejów rassowych, Kwinteroni uważani są na równi z Kreolami, to jest z białemi, zrodzonemi w osadach amerykańskich. *F. H. L.*

Kwintessencyja (z łacińskiego: *quinta essentia*, piąta essencyja). Starożytni przypuszczali, że ciała ziemskie składają się z czterech żywiołów, pierwiastków czyli essencyj: ziemi, wody, powietrza i ognia, jednakże niektórzy filozofowie, a mianowicie Pitagorejczycy, przyjmowali jeszcze bytność piątego pierwiastku zwanego *eterem*, który uważali za najlżejszy, najczystszy i zapełniający górne przestworza i ten zwali *quinta essentia*, zkąd wziął początek wyraz kwintessencyja, użyty na oznaczenie części najlotniejszych i najdelikatniejszych, otrzymanych z jakowego ciała, np. kwintessencyja piołunowa. W znaczeniu przenośném kwintessencyja znaczy rzecz główną, najtrudniejszą do pochwycenia, a tém samém najskrytszą w jakowej sprawie, rozmowie lub dziele, ztąd wyrażenie: *wyciągnąć kwintessencyję*.

Kwintla (*Quintlei*), w niektórych krajach tak nazywają czwartą część łuta.

Kwintus (*Quintus*), z przydomkiem *Calaber*, tak nazwany z powodu odkrycia jego poematu w Kalabryi, znany także pod imieniem *Smyrnaeus*, ponieważ główną część życia przepędzał w Smyrnie, późniejszy poeta grecki, zapewne z IV wieku naszej ery, autor dość obszernej (w 14 księgach) epopei, pod tytułem: *Paralipomena Homeri* (*Posthomerica*, Poezyje po-Homeryczne), w której opisuje jako dalszy ciąg *Ilijady*, historyję wojny trojańskiej od śmierci Hektora, aż do powrotu Greków do ojczyzny. Kwintus naśladował wprawdzie Homera, ale daleko mu do wdzięku, prostoty i łatwości pierwowzoru. Pierwszą edycyję wydał Aldus w Wenecyi (1505 r.); ostatnią Köchly (Lipsk, 1853 r.). *F. H. L.*

Kwintet (po włosku i francuzku: *Quintetto, Quintuor*), jest to kompozycyja muzyczna, już to wokalna (na pięć głosów ludzkich czyli partyj), już instrumentalna (na pięć instrumentów) napisana. Tamtym może także towarzyszyć przygrywka instrumentalna. Kwintet z narzędzi smyczkowych złożony, obejmuje zwykle: skrzypce pierwsze i drugie, altówkę, basetlę i kontrabas zastępowany w muzyce salonowej drugą basetlą; kwintet z narzędzi dętych, rozmaicie je z sobą wiąże. Forma kwintetu jako utworu instrumentalnego, bywa najczęściej formą sonaty (ob.); w tej formie napisali znakomite dzieła najcelniejsi kompozytorowie, jak: Mozart, Beethowen, Haydn, Feska, Spohr, Onslow; u nas Dobrzyński.

Kwintola, w muzyce jest to gruppa z pięciu nót złożona, która bierze się zamiast trzech lub czterech tejże samej wartości czyli kalibru, z podziału taktu na równe części wypadających, tak samo jak zamiast dwóch, używa się trzech (tryolek) oczywiście cokolwiek prędzej idących dla zapełnienia tegoż samego czasu. Jak tryolki liczbą 3 nad nutami położone, kwartole (cztery nuty zamiast trzech) liczbą 4, tak kwintole liczbą 5 się oznaczają.

Kwintomonarchijanie, taką nazwę przybrało stronnictwo, powstałe w Anglii w czasie zamieszek rewolucyjnych, wybuchłych w XVII wieku. Pierwsze ich ślady ukazują się za protektoratu Kromwella, otrzymali zaś nazwę *Quintomonarchiani* „Pięciomonarchiści,” gdyż powołując się na 7 rozdział proroctwa Daniela, nauczali: że po upadku czterech wzmiankowanych w proroku monarchij: assyryjskiej, perskiej, greckiej i rzymskiej, nastanie piąta, duchowa monarchija, której panem będzie Chrystus. Niektórzy z tych marzycieli widzieli

w Kromwellu spełnienie swych nadziei; większość jednak, celem przyspieszenia spełnienia swych życzeń, usiłowała istniejący rząd obalić i dla tego wzięła udział w rokoszu, który wybuchł przeciw parlamentowi r. 1659. Inni znów brali udział w usiłowaniach zmierzających ku przywróceniu na tron angielski Stuartów. Nie tworząc osobnej społeczności kościelnej, kwintomonarchijanie istnieli jeszcze w XVIII wieku. *L. O.*

Kwintylijan (*Marcus Fabius Quintilianus* albo *Quinctilianus*), jeden z najznakomitszych retorów rzymskich, ur. 42 r. po nar. J. C. w Calagurris (dzisiejszém Calahorra w Hiszpanii). Młodzieńcem będąc, kształcił się w szkołach retorów w stolicy, zkąd powróciwszy do kraju rodzinnego, po niejakim tu pobycie, powtórnie wraz z Galbą udał się do Rzymu. Tu zostawszy rzecznikiem sądowym, od Wespazyjana otrzymał urząd nauczyciela wymowy, a Domicyjan udzielił mu godność konsularną i powierzył następnie wychowanie swoich wnuków. Kwintylijan, już będąc rozgłośny jako nauczyciel publiczny, zjednawszy sobie zarazem sympatyję ogółu czystością smaku estetycznego i pełnym zacności charakterem, zwiększył jeszcze swą sławę arcydziełem o starożytnej wymowie, p. t.: *De institutione oratoria.* Jest to oparty na podstawach moralnych system całej wiedzy i działalności retorycznej, wraz z encyklopedyją stylu łacińskiego. Kwintylijan wystopniował tu metodycznie wychowanie przyszłego mówcy, począwszy od lat dziecięcych do ostatniej dojrzałości, przeprowadzając go przez wszystkie środki pomocnicze doświadczenia, erudycyi i teoryi; a obfity ten w pouczające szczegóły obraz, zdobny jest całym zasobem uczucia i wdzięków formy zewnętrznej. Wyrażenia mądrze umiarkowane, nigdy przecież nie grzeszą ciemną zawiłością; styl, jakkolwiek pod wpływem srebrnej łaciny, czystość zachowuje klassyczną. Wszędzie znać umysł łagodny i wytrwały, gruntowną znajomość rzeczy i sąd nieskrzywiony, lubo i on nie tyle filozoficznym był myślicielem, ile raczej empirykiem, a w teoryi nie zawsze udawało mu się być zwięzłym i jasnym. Gdzie niegdzie widoczny jest pośpiech (nad dziełem tém, objętości dość znacznej, Kwintylijan pracował zaledwie dwa lata), a bardziej jeszcze zarzucićby mu można niedokładną z własnych studyjów znajomość pisarzy greckich. Najciekawszą jest księga dziesiąta, w której autor podaje spis krytyczny znakomitych pisarzy starożytnych, w znacznej części z nazwiska nam zaledwie znajomych, tak, iż co do nich, on jedyném niemal jest dla nas autentyczném źródłem wiadomości. Inne dzieło Kwintylijana: *De causis corruptae eloquentiae* (O przyczynach upadku wymowy), całkiem zaginęło. Przypisywany mu, a pełen zajmujących uwag *Dyjalog o mówcach,* według niektórych ma być pióra Tacyta, według innych Plinijusza młodszego. Najdawniejszą edycyję *Instytucyj* Kwintylijana wydał Campanus (Rzym, 1470); najlepszą po nim Spalding, Buttmann i Zumpt (5 tomów, Lipsk, 1798—1829), do której Bonnell ułożył w oddzielnym tomie *Lexicon Quinctilianeum* (Lipsk, 1834). Toż dzieło, w oryginale łacińskim, podług paryzkiej edycyi Rollin'a, wydał ks. pijar Sebastyjan Michałowski (Warszawa, 1756 r.). *F. H. L.*

Kwintylijusz (*Marcus Aurelius Claudius Quintilius*), cesarz rzymski, brat cesarza Klaudyjusza II, który powierzył mu dowództwo nad wojskami we Włoszech. Zaledwie wiadomość o śmierci Klaudyjusza przybyła z Syrmijum, w Pannonii (r. 270 po nar. J. C.) do Włoch, gdy Kwintylijusz przybrał tytuł Augusta i przywdział purpurę. Ale armija illiryjska pod Aurelijuszem, chcąc także obrać cesarza, ogłosiła nim swego wodza, który natychmiast wyruszył z Syrmijum do Italii. Kwintylijusz, zamiast siłą oprzeć się swemu współzawodnikowi,

kazał sobie w łaźni przeciąć żyły i z największą rezygnacyją i pogodą umysłu życie zakończył. Panował tylko dni dwadzieścia; po śmierci jednak przyznano mu zaszczyty boskości (*divus Quintilius*). *F. H. L.*

Kwirasy, oznacza w mowie złoczyńców krakowskich drzwi, ztąd *szabrować* lub *odkleić kwirasy*, znaczy otworzyć drzwi. Na oznaczenie drzwi, mają także złodzieje wyrazy: *dziura* (w Krakowskiem), *lipa duża* (w Warszawie), *ściślak* (we Lwowie). *E.*

Kwiryci (*Quirites*), wyraz tego samego zapewne pochodzenia co Kwirynus (ob), podług innych od sabińskiego miasta *Cures*, podług Niebuhra od wioski *Quirium*, położonej na górze Kwirynalskiej. Kwirytami zapewne nazywano pierwiastkowo w Rzymie Sabinów, którzy za panowania Romulusa, połączyli się pod swoim królem Tytem Tacyjuszem z Rzymianami. Później mianem tém oznaczano lud powstały z obu tych narodów, a używano go głównie w przemowach, w których szło o wskazanie stosunków pokojowych między obywatelami; i tak np. Cezar, chcąc przełamać upór zbuntowanych żołnierzy, nazwał ich nie *Milites* (wojownicy), ale jakby uwolnionych z wojska: *Quirites*. Dowodem, że wyraz ten pierwotnie oznaczał tylko jednę część narodu, jest dawna formuła urzędowa: *Populus Romanus Quirites* (zamiast: *Populus romanus et Quirites*, lud rzymski i Kwiryci), z czego później dopiero utworzono: *Populus romanus Quiritium* (Lud rzymski Kwirytów). *F. H. L.*

Kwiryn (święty), męczennik, rotmistrz; od ś. Alexandra, papieża, którego straż miał sobie poleconą, ze wszystkim domem swoim ochrzczony, za Adryjana cesarza, gdy przed indagującym go sędzią Aurelijanem trwał na wyznawaniu wiary, po urznięciu języka, po zawieszeniu na katowni i obcięciu rąk i nóg, mieczem ścięty, męczeństwa dokonał na drodze Apijuszowej w Rzymie. Kościół obchodzi jego pamiątkę dnia 30 Marca.— *Kwiryn* (święty), męczennik, biskup Siscia, w Pannonii, w początkach IV wieku, za prześladowania Maxymilijana i Dyjoklecyjana, jako stały i nieustraszony wyznawca Jezusa Chrystusa, utopiony był w rzece Siboris, z kamieniem młyńskim uwiązanym u szyi. Aurelijusz Prudencyjusz pisał hymn o męczeństwie ś. Kwiryna. *L. R.*

Kwirynalije (*Quirinalia*), uroczystość polityczna w starożytnym Rzymie, obchodzona w d. 17 Lutego na cześć Romulusa, noszącego przydomek *Kwirynusa*. *F. H. L.*

Kwirynus (*Quirinus*), od wyrazu samnickiego *quiris*, *curis*, miecz, przydomek Marsa u Sabinów. Rzymianie tak nazywali pierwszego swojego króla Romulusa, syna Marsa, ubóstwionego po cudowném zniknięciu z ziemi. *F. H. L.*

Kwit, poświadczenie piśmienne z odbioru summy pieniężnej, lub innego przedmiotu.

Kwitka (Grzegorz), współczesny powieściopisarz ukraiński, znany pod pseudonimem *Osnowjanenki*, urodzony r. 1778 we wsi dziedzicznej Osnowie, o pół mili od miasta Charkowa położonej, pochodził z dawnej szlachty ukraińskiej. Wychowanie odebrał w domu rodziców, następnie kilka lat poświęcił służbie wojskowej, a mając wieku lat 23, wstąpił do monasteru kuraźskiego o milę od Charkowa, gdzie blisko lat 4 zostawał. Wrażenia życia zakonnego, w pięknej malowniczej miejscowości, na modlitwie i w samotności spędzonego, na długo w duszy jego zostały, odbijając się w najlepszych jego utworach, jak np. *Marusia*, *Oksana*, *Dzieci Boże*, *Hannusia*. W latach 1804—1806 zajmował się muzyką i grywał na teatrze domowym dramata i komedyje ukraińskie, wybierając dla siebie role najtrudniejsze. Otwarty na początku r. 1805 uniwersytet w Charkowie ożywił i oświecił całą Ukrainę. Zaprowadzono wieczory literackie,

na których Kwitka po raz pierwszy wystąpił z dykteryjkami ukraińskiemi. Do pierwszych utworów poetycznych Kwitki należą od r. 1817 powiastki ukraińskie i pieśni w rodzaju ludowym; pozostając przez czas długi w rękopiśmie, obiegały pomiędzy klassą piśmienną; niektóre pieśni stały się ludowemi. W druku wyszły następne z pism Kwitki: *Powieści ukraińskie przez Hrycka Osnowjanenkę*, pseudonym Kwitki (Moskwa, 1834—37, 2 tomy; wydanie powtórne w Charkowie r. 1841); *Portret żołnierski*, jest to smutna historyja ucisku i wpływu obcego; *Marusia*, poemat czysto ludowy, pełny uczucia rzewnego, trącający najdelikatniejsze serca strony; *Wielkanoc umarłych* i *Skarb*, zawierają w sobie myśl głęboką. *Wiedźma konotopska* przedstawia silne oburzenie autora na odrętwiałość i obojętność ludzi, którzy się do biedy już przyzwyczaili i zapomnieli zupełnie o życiu minioném. 2) *Swatanie w Honczarówce*, opera w 3 aktach (Charków, 1836: wydanie 2-gie tamże, 1840); 3) *Kozyrdywka*, powieść (Petersburg, 1838); 4) *Hannusia*, opowiadanie (Charków, 1839). Jest to wizerunek pewnego naczelnika gubernii, którego rządy podobne były zupełnie do gry w ślepą babkę; kto mu się pierwszy pod rękę nawinął, ten był już winnym bez odwołania, nie pomogło tu nic, ani sumienie, ani prawo, ani sprawiedliwość, bo tego nie widział zgoła za stosem papierów i rang świetnością. 5) *Listy do lubeznych zemlaków* (Charków, 1839). Oprócz tego, w ukraińskich noworocznikach literackich, niektóre z prac Kwitki zamieszczone zostały. W *Noworoczniku Mołodyk* na rok 1843, przez J. Bieckiego; 6) *Pidbrechacz* opowiadanie, *w Noworoczniku ukraińskim* na r. 1848, przez Ambrożego Metlińskiego. Wiele z prac jego dotąd w rękopiśmie zostaje. Siemientowski wspomina o *Krótkiej historyi świętej*, dla ludu ukraińskiego, przez Kwitkę napisanej. Niektóre z pism jego przełożone były na obce języki (nie mówiąc już o rossyjskim). W Paryżu r. 1854 wydano: *Oksana ou l'orgueil villageois et servages par Kwitka, traduit par M. Charlotte Moreau de la Meltier* (Paryż, 1854, 12-ka). Kwitka był jednym z gorliwych rozkrzewicieli oświaty na Ukrainie; założył dziennik *Goniec ukraiński;* otworzył teatr, którego był dyrektorem; jego staraniom zawdzięcza byt swój instytut dla wychowania panien. Bardzo długo w usiłowaniach swoich literackich na fałszywej zostawał drodze; po trudach daremnych, trafił nareszcie, instynktem wiedziony, na rolę ojczystą i tu chlubne zyskał wawrzyny, które skronie jego przed zgonem ozdobiwszy, na zawsze jakby wieńce nieśmiertelników, nad grobem jego jaśnieć będą. Pierwszy zatknął sztandar mowy rodzinnej i nadał jej mocną podstawę. Pisma Kwitki pełne są głębokiej filozofii praktycznej, przystrojonej w malownicze obrazy z życia rzeczywistego wzięte, rozczulają do łez, wieje z nich ciepło duchowe, płynie gorąca miłość dla ludu. Kwitka umarł 1843 r. Obszerniejszą o życiu i pismach jego wiadomość podał Jan Sawinicz w artykule: *Rzuty ogólne o piśmiennictwie ukraińskiem; a w szczególności Grzegórz Kwitka powieściopisarz* (*Księga Świata*, 1861 r.). *J. Sa..*

Kwitnienie, ob. *Kwiat.*

Kwoka, kura, która kwokaniem swojem znać daje o zniesioném jaju. W dawnej artyleryi polskiej, była to nazwa moździerza mającego w środku jeden wielki kanał, a kilka innych małych na około jego, przytykających do jednej spólnej komory" (Jakubowski, *Artyleryja*).

Kyanizacyja, tak się nazywa postępowanie wprowadzone w użycie przez anglika Kyan'a, za pomocą którego napawa się roztworem sublimatu drzewo, w celu zabezpieczenia go od wpływu wilgoci i działaczy sprowadzających gnicie. Kyanizacyja użyta w Anglii, Belgii i Badeńskiem, zastosowana do

podkładów na kolejach żelaznych, okazała się niedostateczną. Gdyby nawet postępowanie Kyan'a było w rzeczy samej korzystnem, i w takim razie nawet nie należałoby go używać z obawy skutków, jakie zrządzić może sublimat; nadto, zastosowanie siarczanu miedzi i chlorku cynku, czyni kyanizacyję niepotrzebną.

Kyanol ob. *Anilina.*

Kyffhäuser, grzbiet górzysty w księztwie Schwartzburg-Rudolstadt, w najwyższych szczytach swoich dochodzący do 1458 stóp wysokości; od strony południowej graniczy ze Złotą Strugą (*Goldene Aue*), a w kierunku do Frankenhausen stok jego nazywa się Schlachtberg. Na najwyższym szczycie rozsiadła się wspaniała ruina starożytnego zamku Kyffhausen, zbudowanego za cesarzy z domu saskiego dla obrony pałacu, położonego we wsi Tilleda, u podnóża góry, a będącego częstokroć rezydencyją Hohenstaufów. Najdawniejszą wiadomość o istnieniu tego zamku podaje wzmianka o zdobyciu go w 1070 roku. Cesarz Rudolf I osadził tamże na burggrafa hrabiego Fryderyka IV von Beichlingen-Rotenburg, ale już w 1378 r. hrabiowie Schwartzburg byli w posiadaniu tego zamku. Według podania gminnego, cesarz Fryderyk I Rudobrody zaklęty jest w ruinach Kyffhäusu; siedzi tu pogrążony we śnie z głową opartą na stole, przez który przerosła ruda jego broda. Dopiero wtenczas, tak niesie podanie, kiedy już kruki nie będą okrążać góry, cesarz się zbudzi ze snu i dziwnie złote czasy sprowadzi na Niemcy. Na zachód od Kyffaausen leżą piękne ruiny zamku Rotenburg. *F. H. L.*

Kylon, Ateńczyk, zięć Theagenesa, tyrana Megary, wsparty przez teścia i przez wyrocznię, około r. 621 przed Chr. zajął podczas ówczesnego w Atenach rozprzężenia Akropolisę, zamierzając, po zgnębieniu i zniszczeniu stronnictwa arystokratycznego, przywłaszczyć sobie jedynowładztwo. Głodem zmuszony do poddania się, wraz ze stronnikami swemi uciekł się pod obronę ołtarzy; jednakże zwycięzcy splamili świątynie krwią błagających o miłosierdzie. Całe Ateny przerażone były tą zbrodnią, o której starożytni wspominają tylko z oburzeniem (*Cylonium scelus*), a dla przebłagania gniewu Bogów sprowadzono aż mądrego Epimenidesa z Krety. *F. H. L.*

Kyme, najstarsze i najważniejsze miasto w prowincyi Eolidzie, w Azyi Mniejszej, którego mieszkańcy byli u starożytnych sławni z dobrodusznej głupoty, leżało blisko morza Egejskiego i miało port wyborny, lecz za Tyberyjusza (r. 17 po J. C), skutkiem strasznego trzęsienia ziemi zostało prawie całkiem zburzone. W Kyme urodził się historyk Ephorus; według niektórych także poeci Homer i Hezyjod. Dziś leży w tem miejscu miasteczko, zwane *Sanduli.* *F. H. L.*

Kymmene, znaczna rzeka w Finlandyi, właściwie składająca się z szeregu połączonych pomiędzy sobą jezior i wpadająca trzema bardzo głębokiemi odnogami, na których znajduje się kilka wysepek, do zatoki Fińskiej, pomiędzy Friedrichsham i Lowisa. Na dwóch wysepkach w pobliżu ujścia leżą silnie warowne fortece Rotschensalm i Kymmenegard. Na zatoce tu również leżącej, zwanej Svensksund, uformowanej przez rzekę Kymmene, w dniu 9 Lipca 1790 r. zaszła walna bitwa morska, w której król szwedzki Gustaw III odniósł zwycięstwo nad Rossyjanami. *F. H. L.*

Kynast, majętność w regencyi lignickiej, w Szląsku dziś pruskim, należąca do hrabiów Schaffgotsch, tak nazwana od sławnego w podaniach i pieśniach gminnych zamku Kynast, w Górach Olbrzymich, zbudowanego r. 1292 przez księcia Bolka I, a przez księcia Świdnickiego Bolka II odstąpionego waleczne-

mu rycerzowi Gottsche Schof (Gotbard Schaf, ztąd nazwisko: Schaffgotsch). Zamek ten w 1675 r. spłonął skutkiem uderzenia piorunu. Ruiny jego, w położeniu nader romantyczném na skale granitowej, na 1847 stóp nad powierzchnią morza, są obszerne i dość dobrze zachowane. *F. H. L.*

Kyrje elejson, słowa greckie znaczą „Panie, zmiłuj się!" *Chryste elejson,* „Chryste, zmiłuj się." Rzewliwa ta do Boga o miłosierdzie prośba, powtarza się we mszy świętej dziewięć razy, to jest po trzykroć do każdej osoby Trójcy przenajświętszej, a powtarzanie znaczy usilność prośby. *Kyrje* śpiewa się tonem podniesionym, ponieważ w pewnym względzie jest krzykiem serca, wyrażeniem duszy silnie uciskanej ciężarem swojej nędzy. W Litanijach powtarza się także *Kyrje elejson.* W Kościele greckim nie używa się *Christe elejson*, ale tylko *Kyrje elejson* (po słowiańsku *Hospody pomiłuj*). *L. R.*

Kythera, wyspa, ob. *Cerigo.*

Kythnos, dzisiejsza *Thermia,* jedna z wysp Cykladzkich na morza Egejskiem, od najdawniejszych czasów po dziś dzień sławna gorącemi źródłami uzdrawiającemi. *F. H. L.*

L.

L, czternasta z kolei (licząc *ą* i *ę*) litera alfabetu polskiego, a ze spółgłosek dziewiąta, u Hebrajczyków nazywała się *Lamed* (kij do popędzania wołów), z czego powstała grecka jej nazwa: *Lambda*. Pod względem głosowym *l*, równie jak *r*, *m*, i *n*, należy do gruppy głosek płynnych (*liquidae*); szczególne podobieństwo zachodzi pomiędzy *l* i *r*, do tego stopnia, że w niektórych językach, jak np. w tak zwanym Pehlwi czyli Huswarecz, obie jeden tylko mają znak wspólny. Niektóre języki Oceanii, Afryki i Ameryki, mniej rozwinięte, zupełnie jednej lub drugiej z dwóch tych spółgłosek nie posiadają. Na tém powinowactwie głosowém polega również zjawisko, powtarzające się we wszystkich językach, że w wyrazach z obcego języka pochodzących, *r* częstokroć zamienia się na *l*, lub odwrotnie, jak np. *pielgrzym*, z łacińskiego *peregrinus*, *balwierz*, z łacińskiego *barba*, *tłómacz* z arabskiego *tardżuman* i t. d., lud bowiem starał się tym sposobem obce dźwięki zastosować do własnego organu. O naszej spółgłosce *Ł*, będącej właściwie tylko odmianą zwyczajnego *L*, obacz pod *Ł*.—*L* wymawia się u nas tak samo, jak we wszystkich innych językach, jako jednak spółgłoska miękka nie może poprzedzać bezpośrednio samogłoski *y*. W niektórych językach romańskich, mianowicie w hiszpańskim i francuzkim, *l* podwójne (*ll mouillé*) wymawia się jak nasze *lj*.—Jako znak skrócenia *L* u Rzymian oznaczało imię *Lucius*, lub *Laelius*, jako też *Libertus* (wyzwoleniec), *Lector* (czytelnik), *Locus* (miejsce), *Lex* (prawo), *Liber* (księga) i t. d. W spisach biblijograficznych *s. l.* znaczy: *sine loco*, bez miejsca (t. j. bez wskazania, gdzie książka jest drukowaną). Oprócz tego: *L. A.* znaczy *lex alia* (inne prawo), *L. A. N.* znaczy *quinquaginta annos* (pięćdziesiąt lat), — *L. D.* kładzie się zamiast *laudandum* (pochwały godne), — *L. DD. D.*, zamiast: *locus Diis dicatus* (miejsce Bogom poświęcone), — *L. Div.* zamiast: *locus divinus* (miejsce święte), — *L. M. D. CQ.* zamiast: *libens merito dicat consecratque* (chętnie zasłudze ofiaruje i poświęca). W liczbach rzymskich L. znaczy 50, jak wskazuje wiersz następujący:

Quinquies L. *denos numeros designat habendos*
(Pięćkroć dziesięć liczb litera L. oznacza).

L. z kréseczką u góry znaczy 50,000. U niektórych autorów starożytnych *LLS.* znaczy *sestertius* ($^1/_4$ część denara), albo *sestertium* (1,000 sestercyj).

We Włoszech i we Francyi oznaczano dawniej przez skrócenie *L.* monetę *lirę* lub *liwrę* (frank); *L* przekreślone w środku oznacza także angielski *funt szterling.*—Jako cecha mennicza na monetach francuzkich litera *L.* wyraża mennicę Bajońską. W Chemii *Li.* oznacza *Lithium La.* Lantan. *F. H. L.*

Laalandyja czyli **Lollandyja,** wyspa duńska na morzu Bałtyckiém, przy samym wstępie do Wielkiego Bełtu, ma 21 ½ mil kwadrat. powierzchni, do 60,000 mieszkańców i odznacza się wielką żyznością. Główniejsze miasta są: *Mariaböe* (2,000 mieszk.), stolica władz dyjecezyjalnych i *Rakskov* (2,800 mieszk.), gdzie jest gimnazyjum, port i znaczny handel zbożem. Od tej wyspy ma swoją nazwę dyjecezyja *Laalandzka,* najbardziej południowa w królestwie duńskiém, do której, oprócz kilku jeszcze wysepek pomniejszych, należy także *Falster* (ob.), oddzielona od wyspy Laaland wązkim tylko sundem Guldborg. Cała ta dyjecezyja ma 30 mil kwadr. powierzchni i liczy blisko 90,000 mieszkańców. *F. H. L.*

Laar (Piotr van), albo *Laer,* z przydomkiem *Bamboccio,* slawny malarz i znakomity muzyk, ur. około r. 1613 w Loren, pod Naarden w Hollandyi. Otrzymawszy w domu pierwsze ukształcenie, udał się do Rzymu, gdzie przebył lat 16, w ścisłych zostając stosunkach z Poussin'em, Claude Lorrain'em, Sandrartem i innymi pierwszorzędnymi artystami i gdzie wpływał znakomicie na kierunek smaku między Włochami. Po powrocie do ojczyzny najprzód mieszkał w Amsterdamie, później w Harlem, gdzie roku 1674 w napadzie hypochondryi sam sobie życie odebrał. Przydomek *Bamboccio,* kaleka, otrzymał w Rzymie dla pociesznej swojej figury. Laar malował po większej części sceny z życia ludowego, zwłaszcza najniższych klass gminu, jak żebraków, rozbójników i t. d.; od niego cały ten rodzaj nazwano *Bambocciadami,* lubo główni tego rodzaju reprezentanci są od Laara dawniejsi. Jako muzyk szczególnym był miłośnikiem skrzypiec. *F. H. L.*

Laba, ob. *Elba,* rzeka.

Labadie (Jan), założyciel sekty pijetystycznej, urodził się r. 1610 w Bourg, w Guienne, syn prostego żołnierza, przez lat piętnaście był jezuitą, a potém opuścił (r. 1639) ten zakon, pomimo zabiegów członków jego, którzy zatrzymać go usiłowali. Wyobraźnia niespokojna, burzliwa i fanatyczna, chociaż hamowana posłuszeństwem zakonném, popchnęła go, gdy był jeszcze jezuitą, na drogę fałszywego mistycyzmu, wygórowanej surowości, i natchnęła jego samego przekonaniem, że odebrał ducha ś. Jana Chrzciciela, oraz posłannictwo nadzwyczajne. Opuściwszy zakon, występował w różnych miastach jako kaznodzieja, a krasomóstwem i pozorném natchnieniem zyskiwał licznych zwolenników; sami nawet biskupi zapraszali go do kazywania i duchownego kierunku klasztorów zakonnic, ale wkrótce spostrzegli, że je nakłania do mistycyzmu zmysłowego: wieści zaś o tém bardziej jeszcze rozszerzali jezuici. Czując się zagrożonym, Labadie schronił się najprzód do Jansenistów w Port-Royal, a później do samotnego klasztoru karmelitów niedaleko Bazar. Niektórzy z nich cieszyli się, że mają pośród siebie nowego Elijasza; lecz ten widząc, że go śledzi arcybiskup Tuluzy, uciekł do Montauban, i r. 1650 przyjął wyznanie kalwińskie; lecz i tu powstając na ciemnotę, próżniactwo i zepsucie, i głosząc potrzebę nowej reformy, wywołał mnogich nieprzyjaciół, i zewsząd był wyganiany, z Montauban, Genewy i Middelburga w Hollandyi. Założył wreszcie nową sektę pijetystyczną, i znalazł stronników, zwłaszcza w Amsterdamie i Bremie; umarł w Altonie r. 1674. Po jego śmierci przesiedlili się oni do Fryzyi wschodniej. W XVIII wieku ta sekta wygasła. Podług niej Pi-

smo święte jest wprawdzie słowem Bożém, ale nie jest jedyną podstawą religii, gdyż nie istniało we wszystkich czasach i mogłoby przestać istnieć. Nie Pismo święte jest życiem wieczném, i nadającém to życie; ale Chrystus i Duch święty. Biblija też nie zamyka koniecznie wszystkich prawd boskich szczegółowo; Duch Boży, działając wewnątrz, uczy cudownym i nadprzyrodzonym sposobem prawd pojedyńczych i objawia rzeczy przechodzące nawet pojęcie aniołów; wreszcie nie biblija, ale wszechmocność Boża jest podstawą wiary. Chrześcijanie nie są obowiązani do święcenia Niedzieli czyli dawniejszego szabbatu, albowiem każdy ich dzień jest bez wątpienia szabbatem Bożym. Spólność majątku nie jest stanowczo nakazywana, ale tylko zalecana jako prawo chrześcijańskie, właściwe Kościołowi Nowego Testamentu, to jest Labadystów. Odpychali oni jako potwarz, posądzanie, że odrzucają małżeństwo, i podzielają wyobrażenia Millenaryjuszów (ob.). Głównymi członkami sekty Labadystów byli: Piotr Yvon, Piotr de Lignon, Henryk i Piotr Schlüter; a najznakomitszą pomiędzy niemi pani Schurmann (ob.), kobieta słynna w owe czasy rozległą nauką, którą nazywano dziesiątą Muzą, czwartą Gracyją, Minerwą hollenderską. *L. R.*

Labadyści, zwolennicy sekty pijetystyczno-mistycznej, założonej przez Jana *Labadie* (ob.).

Laban, syn Bathuela i wnuk Nachora, brata Abrahama, a zatém brat Rebeki, ojciec Lii i Racheli, zamieszkały w Mezopotamii. Gdy siostrzan jego Jakób, przybył do niego, przyjęty był z uprzejmością; ale dalsze postępowanie Labana względem synowca było pełne oszustwa i szalbierstwa. Jakób oświadczył się służyć mu przez lat siedm, jeśli mu da w małżeństwo, piękną młodszą swą córkę Rachel; na co się zgodził Laban. Ale w wieczór godowy wprowadził do niego starszą córkę swą Liję, chorą na oczy. Wyrzucał mu nazajutrz oszustwo Jakób; wszelako służył teściowi jeszcze lat siedm dla otrzymania ręki Racheli. Gdy następnie Jakób chciał z żonami i rodziną wracać do ojczyzny, prosił go Laban, aby pozostał jeszcze przez czas niejaki, doznawszy iż mu Pan Bóg błogosławił dla Jakóba. Ten żądał, aby za dalsze usługi, dano mu wszystkie owce i kozy pstre nakrapianej wełny, które będą spłodzone. Przystał na to teść; ale znowu oszukując zięcia, odłączył wszystkie owce i barany pstre i blachowane, a dał mu do pasania wszystką trzodę jednostajnej barwy, to jest białej albo czarnej wełny. Jakób widząc szalbierstwo, tak sobie zaradził: Nabrawszy prętów topolowych i jaworowych zielonych, obłupił na nich skórki do białego, a innych nie tykał, zostały zielone i tym sposobem stała się barwa odmienna. I nakładł ich do koryt, gdzie lano wodę, aby przyszedłszy pić trzody, miały przed oczyma pręty różnobarwne, a patrząc na nie, poczynały. Rodziły się więc licznie owce pstre, blachowane i inną farbą nakrapiane, stawając się własnością Jakóba, który zbogacił się niezmiernie, i miał trzód wiele, służebnic i sług, wielbłądów i osłów. Widząc potém zazdrość ku sobie teścia i synów jego, Jakób zabrał co prędzej żony, rodzinę, trzody i wszelką majętność swoję, i śpiesznie wracał do ojczyzny. Puścił się za nim w pogoń Laban, i dognawszy na górze Galaad, nie fukał ostro Jakóba, bo mu tego Bóg we śnie zakazał, ale wyrzucał, że mu skradli bogi (Theraphim); nie znalazł ich wszakże, bo Rachel zręcznie je ukryła. Jakób nawzajem użalał się na ustawiczne krzywdy i oszustwa, jakich ze strony teścia w ciągu dwudziestoletniej służby doznawał. Nareszcie pojednali się i zawarli z sobą przymierze, iż odtąd jeden drugiemu szkodzić nie będzie; na znak czego usypali

kupę kamieni nazwaną Galaad, to jest „kupa świadka” (I *Mojż.*, rozd. 29, 30 i 31). *L. R.*

Labarum. Tak zwano chorągiew, niesioną przed cesarzami rzymskiemi podczas boju. Z powodu ukazania się na niebie Konstantynowi przed bitwą z Maxencyjuszem cudownego znaku krzyża z napisem: *In hoc signo vinces*, „pod tym znakiem zwyciężysz,” kazał on zamieścić na Labarum ten krzyż, z literami greckiemi X i P, początkowemi nazwy Chrystusa. Chorągiew tę z uszanowaniem chowano w osobnym namiocie, i pięćdziesięciu wyborowych żołnierzy, zmieniając się, nosiło ją na swych ramionach. Na monetach i statuach w wieku IV, przedstawiano obraz tej chorągwi. *L. R.*

Labat (Jan Chrzciciel), missyjonarz i podróżnik, urodzony 1663 r. w Paryżu, w 19 roku życia został zakonnikiem, poczém uczył się w Nancy matematyki i filozofii, i zarazem był tam kaznodzieją, a w roku 1693 wrócił do Paryża do klasztoru dominikanów przy ulicy ś. Honoryjusza. Tu znalazł sposobność przyprowadzenia do skutku oddawna powziętego zamiaru zostania missyjonarzem. Udał się więc na Martynikę, gdzie w r. 1694 otrzymał zarząd parafii Macuba: w dwa lata później wysłany do Guadelupy, kierował tam budową wodnego młyna, na jednej z posiadłości zakonu. Później był generalnym prokuratorem missyi i na tém dopiero stanowisku, zupełnie działalność swoję rozwinął, a zarazem matematycznemi wiadomościami swojemi wielokrotne świadczył rządowi usługi. Podróżując jako missyjonarz zwiedzał wyspy, a podczas napadu Anglików na Guadelupę 1703 roku, znakomicie zasłużył się współziomkom jako biegły inżenier. Wysłany w roku 1705 do Europy, w sprawach zakonu, wylądował w okolicy Kadyxu, i korzystając ze sposobności, całą tę okolicę i wybrzeża Andaluzyi aż do Gibraltaru, geometrycznie i naukowo zbadał. W sprawach zakonu także zwiedził Włochy. Powróciwszy z Włoch, od 1715 roku żył w Paryżu i umarł w klasztorze przy ulicy du-Bac 6 Stycznia 1738 r. Z pism jego wymienimy: *Nouveau voyage aux iles de l'Amérique* (6 tomów, Amstr., 1722 roku; po niemiecku przełożył Schad, w 7 tomach, Norymb. 1782 do 1788); *Voyage en Espagne et Italie* (8 tomów, Amst., 1730 roku; po niemiecku przez Trötsche, Amst. 1758—62 roku); *Nouvelle relation de l'Afrique occidentale* (5 tomów, Amst., 1728 roku); wydał także podług *Pamiętników* Larue: *Voyage du chevalier Desmarchais en Guinée, aux îles voisines et à Cayenne* (4 tomy, Amst., 1730 roku); *Relation historique de l'Ethiopie occidentale* (5 tomów, Amst., 1732 r.); nadto przełożono z włoskiego, kapucyna Carazzi: *Mémoires du chevalier d'Arvieux* (5 tomów, Amst., 1705 r.) Na jego cześć jego imieniem nazwano niektóre drzewa iglaste na wyspie Kuba i w Kajennie — **Labat** (Leon), do tej samej rodziny należący, urodz. w Adge 1803 r., po ukończeniu nauk w roku 1822 podróżował po Ameryce, północnej Afryce i po Wschodzie. W 1826 roku, w Palestynie przyjął służbę u Mehmeda-Ali jako chirurg nadworny i naczelny lekarz szpitala Abuzabala, lecz po krótkim pobycie w Kairze wrócił do Paryża. W powtórnej podróży przez południową Rossyję do Persyi, skutkiem szczęśliwego uleczenia szacha, mianowany został jego przybocznym lekarzem z tytułem Mirza-Labat-Khan. Umarł w Lutym 1847 roku w Nizza. Z dzieł jego, po większej części traktujących o medycznych stosunkach Wschodu, przytoczyć należy: *De la lithotritie* (Paryż, 1833 r.); *De la rhinoplastie* (Paryż, 1834 r.); *De l'organisation médicale de l'hôpital d'Abouzabal* (Paryż, 1834 roku); *Route de l'Inde par l'Egypte et la mer rouge* (Paryż, 1839 r.); *Del l'irritabilité des plantes* (Paryż, 1834 roku).

Labbe (Filip), urodził się w Bourges r. 1607. W 17 roku życia, wstąpił do zakonu Jezuitów, był nauczycielem kolejno rozmaitych przedmiotów, filozofii i teologii; umarł r 1667. Celniejsze jego dzieła są: *De Byzantinae historiae scriptoribus*, (Paryż, 1648, fol.); *Nova Biblioteca msc.*, (1653, tomów 2, fol.); *Bibliotheca anti-janseniana*; *Bibliotheca Bibliothecarum* (1664); *Concordia chronologica, technica et historica* (1670 r., tomów 5 in fol.). Najważniejszem atoli jego dziełem jest zbiór Koncyljów, w 17 częściach, z których 11 wyszło za jego życia, a inne staraniem Cossarta, także jezuity, pod tytułem: *Sacrosancta Concilia, stud. Ph. Labbei et Cossarti*, (Paryż, 1672, tomów 18 in fol.; Wenecyja, 1728—1732, tomów 25 in fol.). *L. R.*

Labé (Ludwika Charly), zwana Dame Perrin, jedna z najznakomitszych dawniejszych francuzkich poetek, urodz. w Lyonie 1526, w młodości już stała się podziwem spółczesnych, z powodu swojej nadzwyczajnej piękności, zdolności do obcych języków i męzkiego postępowania. Niezadowolona sławą dzielniejszego toczenia rumakiem, oraz władania dzidą i mieczem niż niejeden rycerz, mając zaledwie lat 16, r. 1542 wzięła udział w oblężeniu Perpignan. Nazywano ją kapitanem Loys, a męztwo jej opiewał niejeden poeta. Gdy Delfin zaniechał oblężenia Perpignan, wróciła do Lyonu i oddała rękę Ennenmond'owi Perrin, bogatemu kupcowi i powroźnikowi. Od tego czasu żyła tylko poezyją i muzyką; w domu jej zgromadzali się najznakomitsi poeci, uczeni i artyści. Umarła w Lyonie w m. Marcu 1566. Różnorodne zdania spółczesnych o niej na to się zgadzają, że jako artystka wysokiej powagi używała, lecz że do ducha swojego kraju i czasu zbyt była płochą. Poezyje jej, składające się z trzech elegij, prawdziwych arcydzieł, z 24 Sonetów, pomiędzy któremi jeden w języku włoskim i z jednej allegorji „*Débat de la folie et de l'amour*", wyszły najprzód 1555, w Lyonie. Ruolz napisał jej biografiję i charakterystykę (Lyon 1750).

Labe z francuzkiego *l'abbé*, ksiądz. U nas zwany pospolicie Labuś. W czasie rewolucyi francuzkiej i emigracyi burbonów ze szlachtą, mnóstwo ich przybyło do Polski. Panowie i szlachta, za popędem króla Stanisława Augusta, gorącego wielbiciela francuzczyzny, chwytali ich po domach i oddawali im na wychowanie synów swoich. Wkrótce przekonawszy się o ich lekkomyślności, i rozwolnieniu obyczajów tak niezgodnych z powołaniem duchownem, zaczęli chłodnąć w pierwszem swojem uwielbieniu. Satyra i teatr uderzyły na Labusiów, którzy niemało zepsucia wnieśli w młode nasze pokolenie. Zabłocki w komedyjach swoich szydzi otwarcie: „Nasi labusiowie (mówi) kłaniają się oczkowaniem i minkowaniem." Pozbyliśmy się ich dopiero po upadku księstwa Warszawskiego, dziś już rzadkie ich exemplarze. *K. Wł. W.*

Labeaumelle (Laurent Angliviel de), pisarz francuzki, ur. 1727 r. w Langwedocyi, zm. 1773 r. w Paryżu. Powołany w 1751 r. na professora literatury francuzkiej do Kopenhagi, wydał tu pierwsze swoje dzieło: *Mes pensées*, którem ściągnął na siebie nienawiść i prześladowanie Voltaire'a. Powróciwszy do Francyi, gdzie ogłosił swoje uwagi nad tegoż pisarza *Wiekiem Ludwika XIV*, nie bez jego podobno wpływu dostał się do Bastylii, zkąd wypuszczony po upływie pół roku, powtórnie do niej za swoje *Pamiętniki pani de Maintenon* (6 tomów) został wtrącony. W sprawie Calasa (ob.), którego krewną zaślubił, czynny i zaszczytny brał udział. Z innych pism jego wymieniamy: *Défense de l'esprit des lois,—Pensées de Séneque,—Commentaire sur la Henriade* (2 tomy, 1775),—*De l'esprit* (1805), oraz przekłady *Roczników* Tacyta i *Pieśni Horacego*. *F. H. L.*

Labédollière (Emil Gigault de), pisarz francuzki, ur. 1814 r. w Paryżu, autor wydanej w 1833 r. *Biografii politycznej Lafayette'a* i wielu dzieł historycznych i anegdotycznych, jak np.: *Soirées d'hiver* (1838), *Beautés des victoires et conquêtes des Français* (3 tomy, 1841 i 1847), *Histoire de la Garde Nationale* (1848), *Le Panthéon* (1853), *Kiburn et la Mer Noire*, *le Congrès de la Paix* (1856). Labédollière przełożył także i wydał zeszytami wszystkie dzieła Coopera; od 1834 r. jest stałym współpracownikiem, a od 1857 współredaktorem dziennika *Le Siècle*. *F. H. L.*

Labédoyère (Karol Angelik Huchet, Hrabia de), ofiara reakcyi z r, 1815 we Francyi, pochodził z starożytnej bretońskiej rodziny, urodził się w Paryżu, 17 Kwietnia 1786. W 20 roku życia wstąpił do żandarmeryi armii i uczęstniczył w wyprawach z 1806 i 1807. Jako adjutant marszałka Lannes walczył w Hiszpanii 1808 i pod Tudelą ciężko był ranny. Wyleczywszy się, w następnym roku udał się za wojskiem do Niemiec, odznaczył się przy wzięciu Regensburga, a po bitwie pod Esslingen został adjutantem Murata. W tym charakterze i w stopniu szefa szwadronu, miał udział w wyprawie z r. 1812. W przeddzień bitwy pod Lützen, Napoleon oddał mu pod rozkazy pułk piechoty, na czele którego już był walczył pod Bautzen i w potyczce pod Goldberg 23 Sierpnia 1813. Ciężko ranny przybył do Francyi i pojął małżonkę z rodziny Burbonom przychylnej. Z jej namowy, po pierwszej abdykacyi Napoleona, znowu wstąpił do wojska i gdy cesarz z Elby powracał, znajdował się z pułkiem swoim w pobliżu Vizelle. Labédoyère natychmiast połączył się z cesarzem, towarzyszył wejściu do Grenobli i w kilka dni potém otrzymał stopień generała brygady. Wkrótce potem mianowany został jenerał porucznikiem i parem Francyi. Po bitwie pod Waterloo, gdzie nadzwyczaj mężnie walczył, pośpieszył do Paryża i na burzliwem posiedzeniu izby parów d. 22 Czerwca, ze szczególną gwałtownością na Burbonów powstawał. Po kapitulaci Paryża wyszedł z wojskiem za Loarę. Powziął zamiar odpłynięcia do Ameryki, lecz 3 Lipca jeszcze raz pojawił się w Paryżu, dla pożegnania rodziny. Atoli uwięziony w pół godziny po swojem przybyciu, stawiony został przed sądem wojennym. Bronił się przed nim po prostu, szlachetnie i patryjotycznie. Mimo to 15 Sierpnia jednomyślnie skazano go na śmierć, a 19-go rada rewizyjna wyrok ten zatwierdziła. Wszelkie starania rodziny jego o ułaskawienie, nadaremno były. Jeszcze tego samego dnia wyrok spełniono i rozstrzelano go; umarł jak najspokojniej. Miał piękną powierzchowność, rycerski charakter i fanatycznie przywiązany był do cesarza.

Laber, u introligatorów, wzór wyzłacany, winklasty jaki się daje na grzbietach książek: z łacińskiego *labrum*, bramowanie, brzeg. Labrami nazywamy kwiaty około tarczy herbu.

Laberyjusz (*Decimus Laberius*), znakomity poeta mimiczny rzymski, ur. w Rzymie r. 107 przed J. Chr., zmarły tamże r. 44 (w kilka miesięcy po śmierci Julijusza Cezara), stanu rycerskiego, z powodu szczerości politycznej w swoich utworach, niejednokrotnie doznawał prześladowania ze strony wielkiego imperatora, który w każdym razie przenosił nadeń mniej dowcipnych i mniej utalentowanych jego współzawodników, Syrusa i Mattiusa. Licząc już 60 lat wieku, zmuszony został przez Cezara do publicznego wystąpienia na scenie w jednej z sztuk swoich, którym to faktem, według zasad rzymskich, utracił nie tylko cześć rycerską, ale nawet prawo obywatelstwa, z czego w rzewnym prologu użalił się widzom. Wszechwładny dyktator do połowy tylko potrafił naprawić niewczesną igraszkę, przywracając zgrzybiałego poetę do da-

wnej godności i ofiarując mu znaczną summę pieniężną. Pozostałe po nim fragmenta zebrali Ziegler w swojém dziele: *De mimis Romanorum*, (Gettynga, 1788) i Bothe w *Fragmenta poetarum Latinorum scenicorum*, (2 tomy, Halberstadt 1524). *F. H. L.*

Labiawa, po niemiecku: *Labiau*, miasto obwodowe w Prusach wschodnich, regencyi królewskiej, niedaleko Kurisch Haff nad Deimą, odnogą ujściową Pregiu, z zamkiem założonym w 1258 r. przez Krzyżaków: posiada do 4000 mieszkańców, trudniących się głównie garbarstwem i fabrykacyją piwa. Miasto to pamiętne jest traktatem Labiawskim, zawartym d. 30 Października 1656 r. przez elektora brandeburgskiego Fryderyka Wilhelma, zwanego wielkim kurfirsztem, a Karolem Gustawem, królem szwedzkim, mocą którego ten ostatni, jako ówczesny władzca całej prawie Polski, odstąpił elektorowi i jego potomkom płci męzkiej ela w Prusach Wschodnich i zwierzchnictwo nad tymże krajem i nad Warmiją. Rzeczpospolita polska układ ten traktatem Wielawskim (Wehlau) w części zatwierdziła. *F. H. L.*

Labiche (Eugenijusz), współczesny komedyjopisarz francuzki. ur. 1815 r. w Paryżu; z początku występował po dziennikach z drobnemi nowellami, potém wydał większy romans: *La clef des champs* i napisał przyjętą z powodzeniem komedyję: *M. de Coyllin ou l'homme infiniment poli.* Od tej pory pozostał wiernym teatrowi; z blizko 100 sztuk jego, częścią wyłącznie własnych, częścią powstałych z kollaboracyi z Ravelem, Grassotem, Sainvillem, Markiem Michel, Lefranc i innemi, najcelniejsze należą do rodzaju wodwilów; z nich wymieniamy: *Deux Papas très-bien* (1845), *Frizette* (1846), *Mme Larifla* (1849), *Embrassons-nous*, przedstawione również na scenie Warszawskiej p. t.: *Uściskajmy się* (1849), *Folleville* (1850), *Un garçon de chez Véry* (1850), *Une femme qui perd ses jarretières* (1851), *Un chapeau de paille d'Italie* (1851), *Edgard et sa bonne* (1852), *Otez votre fille, s'il vous plait* (1854), *Si jamais je te pince!* (1855), *La perle de Cannebière* (1856), *L'affaire de la rue Lorcine* (1857 i t. d. *F. H. L.*

La Billardière (Jan Julijan Houton de), botanik i podróżny, urodził się w Alençon 1755 r. umarł w Paryżu 1834 r. Początkowo poświęcał się medycynie w Montpellier, lecz wkrótce oddał się botanice. Będąc bardzo młodym, udał się do Anglii, gdzie był przychylnie przyjęty przez Banksa i doskonalił się w botanice. Powróciwszy do Francyi, z zamiłowania nauki, zwiedził Alpy i równiny Piemontu. Z poruczenia rządu odbył podróż na Wschód, zwiedził Cypr i Syryję w r. 1786 i 1787, a po powrocie Kandyję, Sardyniję i Korsykę. W r. 1791, rozpoczął wydawnictwo swego opisu rzadszych roślin syryjskich p. t.: *Icones plantarum Syriae rariorum.* W końcu tegoż roku 1791 udał się w podróż z d'Entrecasteaux, dla odszukania La Peyrouse'a, o którym od 1788 r. nie miano żadnej wiadomości; podróż ta chociaż chybiła swego głównego zadania, przyniosła nauce znakomite korzyści, La Billardière albowiem zgromadził wielki zbiór roślin nowej Hollandyi, który mu jednak na Jawie został zabrany przez Anglików i dopiero później zwrócony za wstawieniem się Józefa Banks'a. Wróciwszy do Francyi w Marcu 1796 r., zajął się ogłoszeniem dalszego ciągu swego dzieła o roślinach Syryjskich, które w r. 1812 ukończył; w r. 1800 mianowany został członkiem Instytutu. Oprócz powyższego dzieła i rozlicznych rozpraw, jak o mocy lnu nowoholandskiego, zostawił: *Relation du voyage à la recherche de Lapeyrouse*, (2 tomy, Paryż, 1800), *Novae Hollanriae plantarum specimen*, (2 tomy, Paryż, 1804). Imieniem La Billardière'a

nazwany został przylądek jednej z wysp odkrytych przez d'Entrecasteaux, tudzież jeden rodzaj krzewów Nowo hollandskich.

Labirynt, tak w starożytności nazywano niektóre gmachy lub podziemne wydrążenia w skałach, obejmujące liczne połączone z sobą komórki, a wyjście zwykle tylko jedno, skutkiem czego nieobeznany z tą miejscowością łatwo się w niej mógł zabłąkać. Wyraz ten bez wątpienia pochodzenia jest greckiego; *laura* znaczy po grecku ciasny zaułek, w późniejszych także czasach klasztor (z powodu licznych i ciasnych celi), a *laureion* znaczy kopalnię. Pierwotnie rozumiano pod labiryntem poplątane między sobą korytarze podziemne w rozległych kopalniach, łomach i katakumbach; dla tego też mówiono głównie o krętych, ślimakowatych ulicach labiryntu, a przenośnie używano tego wyrazu na oznaczenie trudnych i zawiłych zwrotów mowy i innych tym podobnych stosunków. Plinijusz wymienia cztery labirynty: egipski, kreteński, lemnejski i italski; z nich dwa pierwsze są najsławniejsze. Najdawniejszą wzmiankę o labiryncie podaje Herodot, opisujący labirynt egipski; lubo jednak nie wspomina o labiryncie na wyspie Krecie, a Plinijusz wyraźnie twierdzi, że Dedal tamże naśladował egipski, przecież, o ile się zdaje, mianem tém nazwano po raz pierwszy labirynt w skale pod Knossos w Krecie i później dopiero zastosowano takowe do labiryntu egipskiego. Rozległe wydrążenia w skałach pod Knossos, po dziś dzień jeszcze zwiedzane i opisywane przez podróżnych (Prokesch, Pashley, Savary), usprawiedliwiają cudowne opisy starożytnych o tych błędnych ścieżkach. Do pół wysokości góry są one wykute ręką ludzką, w dużych zakrętach i splotach wiją się całemi godzinami po szczupłej przestrzeni, częstokroć zwiększają się i przybierają pozór izb i komnat, których sufity podpierane są zostawionemi ze skały filarami i po dziś dzień jeszcze niezbyt są bezpieczne do przebycia bez nici, jaką według mytu greckiego dała Tezeuszowi (ob.) Aryjadna (ob.), córka Minosa, kiedy zabijał mieszkającego w labiryncie Minotaura (ob.). Pierwotny cel wykucia tego labiryntu jest niepewny; najprawdopodobniej, że równie jak katakumby rzymskie, były to niegdyś łomy kamieni, w których przenoszono system chodników nad place otwarte i komnaty, ponieważ kamień niezbyt był ścisły i dla tego łatwo się zapadał. Przy późniejszém wykończaniu zachodziły może powody religijne lub inne. Monety kreteńskie, na których nieraz znajduje się wyobrażenie labiryntu, nie miały go bynajmniej przedstawiać w dokładnym wizerunku, dowodem czego, że na monetach prawie jednoczesnych raz przedstawiany jest w kształcie okrągłym, raz w czworoboku.—Od labiryntu tego celem i planem różnił się zupełnie egipski, któremu później Grecy swoją nazwę nadali. Opisują go mianowicie: Herodot, Dyjodor, Strabon, Mela i Plinijusz. Wszyscy mieszczą go w obwodzie (*nomos)* Arsynoi, dzisiejszém Fayum (ob.), w pobliżu jeziora Merys. Okoliczność ta naprowadzała nowoczesnych uczonych na wielką wątpliwość co do miejsca, gdzie szukać należy ruin, ponieważ mniemano, że jezioro Merys jest to samo co Birket-el-Korn, jedyne dziś jezioro w Fayum, i ponieważ tam nie było żadnych odpowiednich zabytków. Dopiero odkąd Linant w 1842 r. udowodnił, że jezioro Merys leżało w przodkowej, najbardziej zachodniej stronie Fayumu, nie można już było mylić się co do położenia labiryntu, domniemanego już przedtém przez innych, przy wejściu do samego Fayum, pod wsią Howora. Tu leży wspomniana przez starożytnych piramida, a przed nią kwadratowe pole ruin labiryntu, którego każdy bok ma mniej więcej po 1.000 stóp długości, dziś przerzynane w kierunku ubocznym przez kanał założony w epoce arabskiej. Kwadrat ten utworzony był przez trzy potężne skrzy-

dla budynków, tak ustawione w około miejsca środkowego, długiego na stóp 600, a 500 szerokiego, że czwarty bok otwarty graniczył z jednym bokiem piramidy. W tej wewnętrznej przestrzeni były wielkie dziedzińce z kolumnami, zwane u starożytych *aulae* (podwórza); otaczające ją zaś gmachy, do 300 stóp szerokie, mieściły w sobie właściwy labirynt, czyli kręteninę izb i korytarzy. Herodot wspomina o 1,500 komnatach nad ziemią i o tyluż podziemnych, a wnosząc z istniejących dotąd ruin, liczba ta przesadzoną nie była. Komnaty podziemne nie są tu wykute w skale, lecz tworzą jedynie dolne piętro gmachu. Labirynt egipski już tém samém, że wzniesiony jest z gruntu ręką ludzką, nie zaś wydrążony w skale, ma charakter całkiem odrębny od kreteńskiego i widocznie ztąd tylko otrzymał swą nazwę, że obcy bez przewodnika łatwo się zabłąkiwał w niezliczonych drobnych, połączonych z sobą, a po większej części ciemnych komnatach i korytarzach. Niewłaściwie przypuszczano dość długo, że i tu były ścieżki kręte i wężykowate, co architektonicznie nawet wykonaćby się nie dało Plany, przecięcie i widoki dzisiejszych ruin ogłoszone zostały (podług rysunków pruskiego architekta Erbkam w wyprawie 1843 r.) w wydawanych przez Lepsius'a: *Denkmäler aus Aegypten und Aethiopien* (Berlin, 1849). Pod względem celu i epoki wybudowania labiryntu odróżnić należy miejsca środkowe od otaczających je gmachów. Herodot podaje, że labirynt zbudowanym został za panowania dwunastu królów, pod dwudziestą szóstą dynastyją Manetońską, a zatém dopiero w VII wieku przed nar. J. C.; inni natomiast autorowie przypisują budowę piramidy i przytykającego do niej labiryntu dawnemu królowi Mendesowi czyli Marrosowi (Dyjodor), Imandesowi czyli Maindesowi (Strabon), a w tabellach Manetona, w dynastyi dwunastej przytoczony jest, jako założyciel labiryntu. niejaki król Lamaris czyli Lambares. Badania na miejscu teraz wykazały, że piramidę i przytykające do niej kolumnady południowe, zbudował około r. 2100 przed Chr. król Amenemhe II (u Greków Merys czyli Mares). Nadpisy nic nie mówią o gmachach otaczających te komnaty, dziś pozbawionych swego niegdyś przepychu w kosztownych płytach marmurowych i rzeźbach, a składających się już tylko z murów czarnej cegły. Zdaje się jednak, że stanowcze twierdzenie Herodota o późném zbudowaniu labiryntu rozumieć należy w ten sposób, że owi dwunastu władzców połączyli te gmachy ze starym grobowcem króla Amenemhe i przeznaczyli je na miejsce wielkich zgromadzeń. Dalsze badania rzecz tę zapewne bliżej wyjaśnią. *F. H. L.*

Labirynt, ob. *Ucho.*

Lablache (Ludwik), jeden z najznakomitszych śpiewaków bassowych, urodził się d. 6 Grudnia 1794 r., w Neapolu. Ojciec jego, kupiec, przeniósł się tam z Marsylii i zginął w zawierusze rewolucyjnej w r 1799 w Neapolu wybuchłej. Józef Bonaparte, osiadłszy na tronie Neapolitańskim, umieścił 12-to letniego sierotę Lablach'a w konserwatoryjum *della Pieta*, gdzie go równie w wokalnej jak i w instrumentalnej muzyce kształcono. Leniwy zrazu uczeń, począł później wielkie czynić postępy; głos jego ustalił się szybko i pięknością swą zwracał uwagę. Żądza samoistnego życia i passyja do teatru, skłaniały młodego wychowańca do pięć razy ponawianych ucieczek z konserwatoryjum, choć mu daleko jeszcze było do ukończenia kursu całego wykładanych nauk. Za każdym razem odkryty i sprowadzony do instytutu, powodem był nakoniec do postanowienia rządowego, w moc którego przedsiębierca teatralny przyjmujący ucznia z konserwatoryjum bez zezwolenia przełożonych tej szkoły, zagrożony był karą pieniężą 2000 ducati, i 14-to dniowém teatru zamknięciem. Nie zostało Lablach'owi jak siedzieć i kończyć naukę: ale jak tylko go uwolniono ze

szkoły, wstąpił natychmiast do teatru San-Carlino. Miał wówczas lat 18 i od razu prawie rozpoczął świetnie karyjerę, w której przez tyle lat, samo tylko powodzenie ciągle rosnące znalazł. Wkrótce po wstąpieniu do teatru ożenił się z córką artysty dramatycznego Pinnotti. Do r. 1824 mieszkał we Włoszech, będąc ciągle celem zapału publiczności i doznając odznaczeń najświetniejszych, na co zaiste zasługiwał skończonością jako śpiewak i aktor, równie znakomity w rodzaju wesołym i poważnym. Podróże artystyczne po całej niemal Europie rozpoczęte od Wiednia i Medyjolanu, zajęły mu kilka lat życia Od r. 1830 mieszkał tylko w Paryżu i Londynie, lubo w r. 1834 zwiedził Neapol, a podczas sezonu opery włoskiej i Petersburg. U królowej angielskiej miał wielkie łaski; zwała go „papa Lablache", pewnie z powodu jego niezwykłej tuszy, dla której także pozwalała mu na niektóre ułatwienia w etykiecie dworskiej, np. siedzenie w jej obecności. Wyniosła, szlachetna i prawdziwie piękna jego postać w młodszych leciech, straciła wiele na otyłości coraz wzrastającej w wieku późniejszym; ale basowy głos, silny i giętki, równie jak sztuka używania tego daru natury, pozostały mu do śmierci. Przy wystąpieniu jego na scenie, trudno było szczególniej nienawykłym do jego widoku, wstrzymać się od śmiechu na widok tej ogromnej machiny; ale gdy machina się odezwała i zaczęła poruszać się na scenie z intelligencyją (np. jako Leporello, Figaro, Bertram, Azur w Semiramidzie i t. d.), słuchacze wpadali w zachwycenie. Kto go znał jako prywatnego człowieka, łatwo przylgnął do niego; poczciwość, skromność, akuratność, dobroczynność i szlachetność, oto przymioty, które mu wszyscy przyznawali, nie zapominając także o jego zwykle wesołym humorze i trafnym dowcipie. Zmarł d. 23 Stycznia 1858 r. w Neapolu. Jedna z jego córek poszła za sławnego fortepianistę Thalberga.

Laboratoryjum, (z łacińskiego: *labor* praca), pracownia, nazywa się miejsce przeznaczone do wykonywania czynności chemicznych, które każdy samodzielny chemik posiadać powinien. Warunki, którym zadosyć czynić powinny miejsca podobne, są różne, stosownie do tego, czy w nich mają być wykonywane czynności czysto chemiczne, czyli też należące do zastosowań tej nauki, jak techniczne i farmaceutyczne. Laboratoryja zakładów technicznych służą najczęściej do celów bardzo określonych, jak laboratoryja przy farbierniach, fabrykach wyrobów chemicznych i t. p. a które każdy zakład, którego bieg na działaniu sił chemicznych polega, posiadać powinien; urządzenie laboratoryjów farmaceutycznych zwykle jest przepisami określone. Laboratoryjum chemiczne uległo zmianie razem z nauką; nie jest to już, jak przedtem, ponury zakątek zawalony narzędziami najdziwaczniejszych postaci, przekazanych przez dawnych alchemików; lecz jest miejscem wesołem, dostępnem dla światła dziennego, opatrzonem w narzędzia proste i kształtne, w którem najczęściej miejsce pieców węglowych zajęły lampy spirytusowe i gazowe. W dzisiejszych czasach gabinet każdego uczonego może służyć zaraz za laboratoryjum, byleby w nim znajdował się komin ciągowy, do odprowadzania gazów szkodliwych. Laboratoryja dostępne być powinny nie tylko nauczycielom chemii, lecz i uczącym się, a nawet przemysłowcom, którzy tutaj radę i naukę czerpaćby chcieli. W ostatnich czasach rządy zwróciły baczną uwagę na staranne urządzenie laboratoryjów chemicznych przy uniwersytetach; laboratoryja wzorowe liczne są w Niemczech, jak: w Giessen, Getyndze, Lipsku, Wiedniu, Wrocławiu, tudzież w Monachium; z pomiędzy laboratoryjów celom rolniczym i przemysłowym poświęconych, zasługują na wzmiankę znajdujące się w Dreznie, Tharandzie, Chemnitz i Karlsruhe. Ponieważ dla należytego ukształcenia się w chemii

konieczną jest praca przy należytym kierunku nad manipulacyjami chemicznemi, przeto laboratoryja należycie urządzone i prowadzone dzielnie wpływają na upowszechnienie gruntownej znajomości chemii. W artyleryi pod wyrazem laboratoryjum rozumieją miejsce urządzone do wyrabiania prochu i wszelkiej amunicyi, ogni sztucznych i t. p. i opatrzone odpowiedniemi sprzętami. Odróżniają laboratoryja polowe, forteczne i używane przy oblężeniach. Głównemi warunkami takich laboratoryjów są: położenie suche, wolne, zabezpieczone od ognia, przestrzenie dostatecznie obszerne, mogące być ogrzane, jedna lub kilka studni. Stosownie do robót wykonywanych, przestrzenie powinny być urządzone; izby nie wszystkie są opatrzone pod'ogą, gdyż tłuczenie, jakie przedsiębrać należy, wymaga podstawy z gliny ubitej. Czynności z ogniem, powinny być wykonywane w oddzielnych przestrzeniach czyli izbach; a niektóre działania uskuteczniają się pod namiotami na wolnem powietrzu; potrzebne są także składy zamykane na przechowywanie sprzętów i materyjałów; gotowa zaś amunicyja nigdy w takich laboratoryjach nie powinna być przechowywana, a nawet prochu przeznaczonego do przerobienia nigdy więcej nad centnar wnosić nie należy. Największa przezorność, porządek i czystość, jedynie mogą zmniejszyć liczbę nieszczęśliwych wypadków, lecz nie zapobiedz zdarzaniu się ich, jak o tem przekonywa doświadczenie.

Laborde (Jan Józef de), mąż znakomity czynnością, przedsiębiorczym duchem i szlachetnością myślenia, pochodził z starożytnej rodziny Bearneńskiej, urodz. 1721; przez dobrze obrachowane przedsięwzięcia handlowe z Indyjami wschodniemi i Hiszpaniją, doszedł w Bayonnie do tak wielkiego majątku, że dwór hiszpański, gdy francuzki chciał u niego w r. 1758, zaciągnąć pożyczkę 30 mil. liwrów, nie prędzej ten interes ukończył, aż Laborde zaręczył, za co też później został bankierem dworu i zyskał zupełne zaufanie ministra Choiseul. Posiadłość jego Laborde otrzymała tytuł markizatu; on go jednak nigdy nie używał. Po upadku Choiseula, wycofał się po większej części z interesów, zatrzymując tylko sześć okrętów, miał bowiem plantacyje na St. Domingo. Gdy wybuchła wojna o swobodę Ameryki, dostawił rządowi do Brest 12 mil. liwrów w złocie i dał możność wysłania wyprawy pod wodzą Rochambeau. Później wzniósł mnóstwo wielkich i okazałych budynków. Wydawał rocznie 24,000 fr. na wsparcie biednych, a w r. 1788 dał 400,000 fr. na urządzenie czterech wielkich szpitalów w Paryżu. Podczas terroryzmu przebywał spokojnie swoim zamku Méréville, dopóki z powodu bogactwa swojego nie został stawiony przed sądem rewolucyjnym, który na zasadzie uczynionego mu zarzutu, że miał stosunki z lichwiarzami, 18 Kwietnia 1794 na śmierć skazał i tego samego jeszcze dnia, mimo najusilniejsze prośby jego poddanych, ściąć rozkazał. Z czterech jego synów, dwaj którzy w marynarce służyli i towarzyszyli nieszczęśliwemu Lapeyrouse, pierwej jeszcze nim jego okręt zaginął, znaleźli śmierć w najgwałtowniej rozhukanych bałwanach, gdy na wybrzeżu Kalifornji, kilku w lekkim statku płynących towarzyszy ocalić chcieli —Trzeci i najstarszy syn jego *Franciszek, Ludwik, Józef hr. de Laborde* który również służył w marynarce; po wystąpieniu z morskiej służby, był podskarbim królewskim. Był członkiem Stanów generalnych i konstytuanty. Po jej zamknięciu, wydalił się do Anglii i umarł w Londynie 1801 r.—Najmłodszy z braci, *Alexander, Ludwik, Józef* urodzony w Paryżu 1774 roku, w służbie austryjackiej odbywał pierwsze wyprawy przeciw rzeczypospolitej francuzkiej. Po pokoju w Campo-Formio wrócił w 1797 r. do ojczyzny, gdzie

wkrótce w wyższych towarzystwach polubiony, zyskał ufność rodziny Bonapartych. Podróżował po Anglji, Hollandyi, Włoszech i Hiszpanii, w r. 1808 towarzyszył Napoleonowi do Hiszpanii, a w 1809 w wyprawie do Austryi; na czas zajęcia Wiednia otrzymał zarząd dóbr cesarskich, a potem był referendarzem cesarskiej rady stanu w Paryżu. Należał także do poselstwa, które uzyskało dla cesarza rękę arcyksiężniczki Maryi Ludwiki. W 1818 poruczono mu nadzór nad budową dróg i mostów w departamencie Sekwany, a 1819 został znowu referendarzem w królewskiej radzie stanu. Od 1823 członek izby deputowanych, w 1830 podpisał protestacyją przeciw ordonansom Karola X, po rewolucyi lipcowej był prefektem departamentu Sekwany, później generałem brygady w paryzkiej gwardyi narodowej i adjutantem króla Ludwika Filipa. Że się wiele zajmował archeologiją, sztukami pięknemi i sztuką rządzenia, mianowano go w 1813 członkiem *Akademji napisów i nauk wyzwolonych*, a w roku 1832 członkiem *Akademii nauk moralnych i politycznych*. Umarł w Paryżu 1842 r. d 24 Października. Główniejsze jego dzieła są: *Voyage pittoresque et historiquę en Espagne*, (4 tomy, Paryż, 1807—18; nowe wyda.: 1823); *Itinéraire descriptif de l'Espagne*, (5 tomów, Paryż, 1809—27; 3 wydanie z dodatkami Humboldta i Bory de St-Vincent, 6 tomów, Paryż, 1827—28); *Les monuments de la France* (2 tomy, Paryż, 1832—36, z 259 miedziorytami); *Versailles ancien et moderne*, (Paryż, 1839—40).

Laborde (Leon Emanuel Szymon, Hrabia de), syn poprzedzającego, urodz. w Paryżu 1807 roku, uczył się w Getyndze, a w roku 1825 wraz z ojcem podróżował po wschodzie, z czego zdał sprawę w dziełach: *Voyage de l'Arabie Pétrée*, (Paryż, 1830—33 i *Voyage en Orient*, (Paryż, 1837). W r. 1821 przybył do Rzymu jako sekretarz poselstwa, lecz w r. 1829 wziął dymissyją. Za rewolucyi Lipcowej był adjutantem jenerała Lafayette, potem sekretarzem poselstwa w Londynie, 1832 w Hadze, a 1834 w Kassel. W r. 1841 został w miejsce swojego ojca deputowanym z Etampes, a w 1842, mianowano go członkiem akademji napisów i nauk wyzwolonych. Dzisiaj jest konserwatorem nowoczesnych rzeźb w Luwrze. Z dzieł jego zasługują jeszcze na wzmiankę: *Essai pour servir à l'histoire de la gravure sur bois*, (Paryż, 1833); *Histoire de la découverte de l'imprimerie* (Paryż, 1836); *Histoire de la gravure en manière noire* (Paryż 1839); *Commentaire géographique sur l'Exode et les Nombres* (2 tomy, Paryż, 1842): *Le palais Mazarin et les habitations de ville et de campagne du 17-me siècle*, (Paryż, 1847); *Les ducs de Bourgogne*, (tom 1 i 2, Paryż, 1849—51).—**Laborde** (Leon de), urodz. 1808 w Awinione, dał się poznać jako przywódca politycznego stronnictwa, należy jednak do innej rodziny jak poprzedzający. Zapalony legitymista za rządów młodszej linji królewskiej, po rewolucyi Lutowej z r. 1848 został deputowanym z Vaucluse do zgromadzenia prawodawczego, gdzie odznaczył się jako jeden z najnamiętniejszych członków prawej strony.

Labouchère (Henryk), mąż stanu angielski, ur. 1798 r. w Highlands, w hrabstwie Essex, ukończywszy nauki w Oxfordzie, od 1826 do 1830 był członkiem izby gmin z miasteczka St. Michel, potém z Taunton, którego dotąd jest reprezentantem. Stronnik whigów, wielkiego doświadczenia politycznego, używa znakomitej powagi w sprawach przemysłu i handlu. W 1832 r. wszedł do rady admiralicyi, a w 1835 r. do rady tajnej. W gabinecie lorda Melbourne był podsekretarzem stanu w wydziale osad (od 1839 do 1841); w gabinecie Russla był najprzód sekretarzem za Irlandyję, potém prezesem izby handlowej,

której już od r. 1846 do 1852 był członkiem. W Listopadzie 1855 roku, lord Palmerston powołał go po śmierci Molesworth'a na posadę ministra osad. *F. H. L*

Labourdonnaye (Bernard Franciszek Mahé de), pochodził ze starożytnej bretońskiej rodziny, urodzony d. 11 Lutego 1699 r. w St. Malo. Od dzieciństwa przeznaczony do marynarki, już w r. 1723 był kapitanem w służbie francuzko-indyjskiej kompanii. W następnym roku miał ważny udział w zwycięztwie pod Mahé i za to otrzymał tę nazwę jako przydomek. Poczém skłoniony przez wicekróla w Goa, przyjął portugalską służbę. Lecz już w r. 1733 powrócił do Francyi i w roku 1735 został gubernatorem wysp Isle-de-France i Bourbon. Przezwyciężywszy największe trudności, szczęśliwie rozwinął siły tych upadłych osad. Z powodu zbliżającego się zerwania Francyi z Angliją, otrzymał w 1730 r. rozkaz dowodzenia eskadrą na wschodnio-indyjskich wodach. Oswobodził Mahé w r. 1741 przez Nairów oblężone, lecz właśnie gdy chciał rozpocząć nieprzyjacielskie kroki przeciw kompanii angielsko-wschodnio-indyjskiej, rozkazano mu odesłać swoje okręty do Europy. Po wypowiedzeniu wojny w r. 1744, za słabym był do znakomitszych przedsięwzięć. Dopiero w Lipcu 1746 r. z sześciu okrętami, na wybrzeżu Koromandelu, uderzył na angielskiego komandora Peyton i tylko z wielką stratą utrzymał plac boju. Z polecenia rządu w Pondichéry, zmusił d. 21 Września Madras do kapitulacyi, a nie mogąc na stałym lądzie robić żadnych podbojów, kazał zwyciężonym zapłacić 9 milijonów liwrów kontrybucyi. Atoli gubernator Duplaix odmówił ratyfikacyi tej umowy i oskarżył Labourdonnaye'a przed dworem wersalskim, o zdradę interesów kompanii. Dla oczyszczenia się z tej potwarzy, Labourdonnaye 1747 r. odpłynął na hollenderskim statku do Francyi, lecz w drodze zatrzymany został jako angielski jeniec wojenny. Wypuszczony na słowo honoru, w Marcu 1748 r. przybył do Paryża, gdzie go zaraz osadzono w Bastylii i jak najsurowiej traktowano. Dopiero w trzy lata później uznano go niewinnym i na wolność puszczono. Ale cierpienia więzienne zdrowiem jego zachwiały, i umarł d. 9 Września 1753 r. — Wnuk jego *Bernard Franciszek Mahé de L.*, znakomity szachista, urodzony 1795, umarł w Lutym 1840 roku w Londynie w nader biedném położeniu. Wydał on życiorys swojego dziada i *Traktat o grze w szachy*; był także założycielem pisma grze w szachy poświęconego, pod tytułem: *Le Palamède*. — **Labourdonnaye** (Anna Franciszek Augustyn, hrabia de), pochodził z tej samej rodziny, urodził się zaś d. 27 Września 1747 r. w Guérande. Bardzo młodo wstąpił do wojska francuzkiego i gdy rewolucyja wybuchła, dowodził pułkiem. Skutkiem stosunków z Jakobinami, podczas belgijskiej wyprawy w 1792 r., został generałem. Gdy jednak występował raczej jako demagog, aniżeli jako wojownik, i w Listopadzie leniwie i bez energii kierował zdobyciem zamku Antwerpii, Dumouriez odebrał mu dowództwo. Labourdonnaye zjawił się zatém w Paryżu ze skargą na naczelnego wodza, lecz bezskutecznie, i wysłany został do armii pyrenejskiej. Dawna rana zmusiła go wkrótce schronić się do Dax, gdzie umarł w Listopadzie 1793 roku. — **Labourdonnaye** (Franciszek Régis, hrabia de), francuzki minister za restauracyi, krewny poprzedzającego, urodził się dnia 19 Marca 1796 roku w Angers. Przy wybuchu rewolucyi był urzędnikiem municypalnym w swojem rodzinnem mieście. W roku 1792 emigrował, wszedł do armii Kondeusza, gdzie się męztwęm odznaczył, po rozwiązaniu zaś tego korpusu, połączył się z szuanami, a potém z Wandejczykami. Za konsulatu Labourdonnaye pojednał się z nowym porządkiem

rzeczy i był merem w Angers, lecz podczas stu dni, jako gorliwy stronnik Burbonów, musiał miejsce swoje opuścić. Za powtórnej restauracyi wystąpił jako deputowany z Angers do izby i tu odznaczył się nietyle wymową, jak raczej zimną wytrwałością, jako jeden z najzapamiętalszych ultrarojalistów. Powszechnie oznaczano go imieniem białego Jakobina, a minister Decazes raz w gniewie nazwał go zimnym tygrysem. Mimo oporu ze strony rządu, w r. 1816 znowu wystąpił w izbie, gdzie teraz dla skutecznej walki z gabinetem, stanął na czele krańców prawej oppozycyi. Uporczywemi, na wszystkich posiedzeniach powtarzanemi napadami, nawet umiarkowanych swojego stronnictwa przywiódł do zwątpienia. Po rozwiązaniu izby w r. 1827 znowu obrany, bardzo silnie przyczynił się do obalenia gabinetu Villèle. Gdy w r. 1829 książe Polignac stanął na czele rządu, Labourdonnaye otrzymał wydział spraw wewnętrznych. Że jednak nie posiadał ani większości izby, ani stanowczego uznania swoich towarzyszy, wystąpił z gabinetu po upływie trzech miesięcy. Odtąd nie biorąc udziały w polityce, żył w swoim zamku w Mesangeau przy Beaupréau i zmarł tam 1839 r.

Laboureur (Jan), historyk francuzki, urodził się w r. 1623 w Montmorency, od młodości poświęcał się badaniom dziejów swego kraju, był dworzaninem króla Ludwika XIV. Jako historyk, dodany do poselstwa, które odwoziło w r. 1644 do Polski Maryję Ludwikę królowi Władysławowi IV. W tym charakterze towarzyszył Marszałkowej de Guebriant (ob.) i podróż jej opisał w dziele p. t.: *Relation du voyage de la reine de Pologne et du retour de la Maréchale de Guebriant* (Paryż, 1647, w 4-ce). W książce tej wiele znajduje się ciekawych szczegułów, tyczących się naszego kraju; dzieli się ona na trzy części, w pierwszej opisana jest cała podróż, wjazd i przyjęcie w stolicy królowej, ślub, tudzież wszelkie uroczystości przez czas pobytu pani Guebriant, w drugiej daje wiadomość o rządzie polskim, stanie mieszkańców i skróconą historyję polską od Lecha do Władysława IV, w trzeciej powrót marszałkowej. Laboureur powróciwszy do Paryża, obrał sobie stan duchowny, otrzymał przeorstwo w Juvigny, w końcu został jałmużnikiem królewskim, umarł r. 1675. Oprócz powyższego dzieła, wydał z druku pomiędzy innemi *Les tombeaux des personnes illustres* (Paryż 1642 in fol), zawierające interessujące wiadomości *Histoire du Comte de Guebriant* (tamże, 1656, folio); *Histoire de Charles VI Roi de France* (temże, 1663. 2 tomy, fol.); *Tableau généalogique de seize quartiers de nois rois depuis S. Louis* (tamże, 1683, fol.), dzieło wydane po smierci autora. *F. M. S.*

Labourt (L. A.), ekonomista i archeolog francuzki, ur. 1793 r. w Montmorillon, autor dzieł historycznych: *Essai sur l'origine des villes de Picardie* (1840); *Recherches sur l'origine des ladreries et léproseries* (1854) i znakomitej w swoim rodzaju publikacyi popularno-moralnej p. t.: *Bibliothèque picarde* (1855), oraz takichże *Recherches sur l'intempérance des classes laborieuses et sur les enfants trouvés* (1858), gdzie w sposób przejmujący maluje straszliwe skutki opilstwa. *F. H. L.*

Labrador, posiadłość angielska w Ameryce północnej, tworzy część północno-wschodnią wielkiego półwyspu, pomiędzy 50° 50′ a 63° 20′ szerokości północnej i 298° i 322° 30′ długości wschodniej. Na południo-zachód graniczy z Niższą Kanadą i okręgiem Wschodniego Mainu, należącego do krajów Hudsońskiej Zatoki (ob.), na północo-wschód z zatoką Ś. Wawrzyńca. Przy wybrzeżach, poprzecinanych licznemi zatokami, mnóstwo jest skał i wysep; klimat ostrzejszy niż gdziekolwiek na półkuli północnej pod tą samą szeroko-

ścią geograficzną. Lato niestałe zaczyna się w Lipcu, a we Wrześniu już znowu jest zima. W Nain, pod 57⁰ szerokości północnej, zima mroźniejsza jest o 18⁰ Réaum., aniżeli na najbliższych wybrzeżach Europy, t. j. w Szkocyi pod tą samą szerokością; lato w Labradorze chłodniejsze jest o $5\frac{1}{2}$ stopnia Réaum., a średnia temperatura roczna o $10\frac{1}{2}$ stopnia niższa, niżeli w Szkocyi. Nain ma zimę taką, jak Nowa Ziemia, lubo położona o 16⁰ wyżej na północ, a lato prawdziwie przerażające w okolicy nadbrzeżnej, bo nie cieplejsze jak na wybrzeżach północnych Islandyi, bardziej północnych o $8\frac{1}{2}$ stopni, albo jak na Alpach w wysokości 7,500 stóp. Powodem tych nader niekorzystnych stosunków klimatycznych jest ta okoliczność, że massy wodne, wcinające się głęboko w sąsiednie lądy Ameryki północnej i tworzące tu wielkie zatoki, sprzyjają w ostrych ziemiach nagromadzeniu się śniegów i lodów, tak, iż prądy idące od biegunów na południe niezmiernie są zimne. Labrador dla tego należy do najbardziej nieznanych okolic północnej Ameryki, bo dotąd zwiedzano go prawie tylko na pobrzeżach. Wnętrze kraju przerzynane jest nagiemi górami, zostającemi w związku z Kanadyjskiemi. Źródeł i rzek stosunkowo jest mało, ale natomiast tém więcej bagien i jezior. Na udzielone mu przez odkrywcę nazwisko *Tierra del Labrador*, t. j. Ziemia orna, w południowej tylko części poniekąd zasługuje. Południowe to pobrzeże jedynie wzdłuż zatoki S. Wawrzyńca i ku granicom Kanadyi wydaje małe topole, nizkie sosny, brzozy i wierzby; gęste lasy są rzadkie. Przez większą część roku kraj pokryty jest śniegiem. Po górach ciągną się lodowce, a wielkie, pokryte mchami torfowiska świadczą o takich samych zjawiskach, jak na wielkich tundrach sybirskich, albo bagnach na wysokich płaskowzgórzach. Nieliczne tylko i niskopienne zioła i trawy, liczne mchy i bluszcze, tworzą na brzegach strony północnej całą roślinność kraju i nadają mu charakter całkiem podbiegunowy. Z innych płodów zasługują na wzmiankę: labradoryt (ob.), asbest, żelazo, miedź i kryształ górny; królestwo zwierząt obfite jest szczególnie w otaczającém ten kraj morzu. Szczupłą liczbę mieszkańców składają drobne pokolenia Indyjan góralskich i Eskimosów. Anglicy zaliczają Labrador do gubernatorstwa New-Foundland (ob.); ważnym jest on jedynie dla rybołówstwa i futer, których handlem trudni się kompanija Zatoki Hudsońskiej, która w tym celu ma tu swoje zwyczajne stacyje i faktoryje. Połowem ryb zajmują się rybacy z Nowej Fundlandyi, Nowego Brunświku i Nowej Szkocyi, zgromadzający się pewnemi czasy w znacznej liczbie na brzegach.—Labrador odkrytym został 24 Czerwca 1497 r. przez Sobestyjana Cabot, Wenecyjana; w r. 1500 zwiedził go Portugalczyk Costereal. Pierwszą tu podróż z Anglii przedsięwziął w 1576 r. Marcin Forbisher. W r. 1771 Hernhuci założyli stacyję *Nain*, później *Okkak* i *Hoffenthal*, w 1828 r. zaś najnowszą osadę *Hebron*, i w ogóle wielkie sobie tu zjednali zasługi staraniami o cywilizacyję krajowców i nawrócenie ich na religiję chrześcijańską. Już w 1830 r. było osiadłych i ochrzczonych Eskimosów do 800, a we 20 lat później liczba ich dochodziła 1,200. *F. H. L.*

Labrador, *labradoryt*, minerał, będący odmianą szpatu polnego; bywa najczęściej budowy blaszkowatej: rzadko napotyka się w kryształach, mających postać słupów romboedrycznych ukośnych; bywa jaśniejszego lub ciemniejszego szarego koloru, lecz nachylany stosownie do światła, mieni się kolorem niebieskim, zielonym, rzadziej żółtym i czerwonym, najrzadziej zaś popielato-perłowym; odłam jego jest nierówny, drobnoziarnisty. Napotyka się przy niektórych syenitach i dolerytach w Szkocyi, Szląsku, Norwegii, Finlandyi, Grenlandyi, około jeziora Bajkałskiego w Syberyi i innych miejscowościach, a także

w lawie Etny, w największej jednak obfitości znajduje się na wybrzeżach Labradoru (zkąd jego nazwisko) i na wyspie S-go Pawła, gdzie został odkryty przez Braci morawskich. Używają go na drobne wyroby, jak: tabakierki i t. p.

Labienus (Titius Atius), trybun ludu r. 63 przed Chr., na żądanie Julijusza Cezara zapozwał przed sąd Kajusa Babiryjusza, którego bronił Cycero, jako zabójcę Saturnina. Będąc legatem Cezara podczas wojny w Gallii, zjednał sobie najwyższą sławę wojenną i niezmierne bogactwa: za wybuchem atoli wojny domowej porzucił dawnego swego wodza i ściśle połączył się z Pompejuszem, któremu towarzyszył do Grecyi, gdzie brał udział w szczęśliwych potyczkach pod Dyrrhachium i w bitwie Farsalskiej. O tej ostatniej klęsce Labienus pierwszy przywiózł wiadomość do Dyrrhachium Katonowi. Później połączył się w Afryce ze zbiegłemi Pompejanami i walczył z Cezarem w wojnie Afrykańskiej, mianowicie w bitwie pod Ruspiną d. 4 Stycznia r. 46 przed Chr., ale bez pomyślnego rezultatu. Po zwycięztwie Cezara pod Thapsus (6 Kwietnia 46 r.) wszedłszy wraz z Sextem Pompejuszem i innymi do Hiszpanii do Knejusza Pompeja, poległ w bitwie pod Mondą d. 17 Marca 45 r. przed Chr., gdzie szczątki stronnictwa Pompejuszowego zostały zniesione. — Syn jego także *Tytus Labienus*, wysłany został przez Brutusa i Kassyjusza z prośbą o pomoc do Orodesa I, króla Partów. Król dopiero po bitwie pod Philippi skłonił się do tej prośby, a Labienus wraz z synem Orodesa, Pakorem, wtargnął do Syryi i Azyi środkowej, lecz pobity został r. 39 w górach Tauru przez Publijusza Wentydyjusza, legata Antonijuszowego, równie jak i później sam Pakorus, a odkryty w swojem schronieniu w Cylicyi przez Demetryjusza rządzcę Cypru, z jego rozkazu został zabity. *F. H. L.*

Labrowy. W ubiorach dawnych polskich nazywano suknię labrową, gdy jej brzegi były ozdobne, albo bramowane.

Labruyère (Jan), wyborny malarz charakterów ludzkich i jeden z najcelniejszych prozaików francuzkich, ur. 1639 r. pod Dourdan w Normandyi, był odskarbim w Caen, kiedy z zalecenia Bossuet'a dostał się na dwór królewski, gdzie został podguwernerem księcia Burgundzkiego, którego wychowaniem kierował Fénélon. Całe odtąd życie przepędził u dworu, gdzie wyznaczono mu dożywotnią pensyję 1,000 talarów; w 1693 r. został członkiem akademii i umarł 1696 r. w Wersalu. Labruyère był prawdziwym filozofem praktycznym, który nie posiadał innego życzenia, jak tylko przepędzić życie spokojnie w towarzystwie książek i przyjaciół. Nie uganiał się za zabawami, ale też od nich nie stronił, a jeżeli go stosunki ze dworem i własne talenta zbliżały do najpierwszych towarzystw i najcelniejszych myślicieli swego czasu, zbyt on jednak był rozumnym i zbyt chętnie ograniczał się na obserwacyi innych iżby miał dążyć do jakichkolwiek zaszczytów. Wstrzemięźliwość jego w tej mierze była tak wielką, że umyślnie w rozmowie nie bywał dowcipnym, lubo pod tym względem największą miał łatwość. Dowodzi tego mianowicie wyborne jego dzieło: *Les caractères de Théophraste, traduits du grec, avec les caractères ou les moeurs de ce siècle* (Paryż, 1687). Teofrast malował formy ogólne obyczajów i sposobu myślenia ludzkiego; Labruyère natomiast przedstawiał wizerunki jednostek, pomyślane jasno i tak dokładnie wykonane, że w każdym razie znać prawdę obrazu. Do zalet tych przybywa jeszcze język wyborny, którego wykwintość dodaje opisom cechy doskonałości retorycznej. Coste wydał te charaktery z kluczem do zrozumienia alluzyj, których dawniej w nich szukano (3 tomy, Amsterdam, 1720). Przekład polski *Charakterów* przez Podowskiego Franciszka kasztelana, wyszedł w Warszawie 1787 r., t. 2. *F. H. L.*

Labry, są to części zewnętrzne i podrzędne, w herbach zachodnich używane. Ozdoby te, we francuzkiej heraldyce zwane *lambrequins*, mają kształt wielkich liści wyszczerbionych, otaczającyche hełm i tarczę. Według jednych mają one przedstawiać kawały materyi, któremi rycerze otaczali swe hełmy dla osłonięcia się od palących promieni słońca w czasie wypraw krzyżowych, według innych, miały to być wstęgi pamiątkowe lub ozdobne noszone w czasie turnieju, inni znowu, a między nimi Lelewel, twierdzą, że labry są symbolem płaszcza albo całunu rycerskiego, w którym na turniej w paradzie występowano. Wszystkie te zdania co do znaczenia pierwotnego labrów w herbach, względnie są prawdziwe; przy ustaleniu jednak heraldyki francuzkiej na wielkość i układ labrów nie wpłynęły, gdyż użyto ich jako dystynkcyję dla różnego stopnia szlachty. W ogóle jednak dwoiste labry spotykamy w herbach zachodnich szlacheckie, uniejsze, tak zwane *volets* i sowite, magnackie, nakształt płaszcza, *mantelets*. W Polsce początkowo tylko cudzoziemskie herby zdobiono labrami, później przecież i rodzinne niemi przystrajano. Troc zowie je *dekami hełmowemi*, a Malinowski *gierlandami*. Labry powinny być zawsze tego koloru co pole tarczy, zaś podszycie ich czyli strona wewnętrzna koloru godła na tarczy. *J. Bl.*

Labuan, wyspa na wybrzeżach północnych Borneo, w Archipelagu Wschodnio-Indyjskim, na północ od ujścia rzeki i miasta Borneo, którego sułtan odstąpić ją musiał w 1846 r. Anglikom. Labuan wyborną jest stacyją dla handlu morskiego pomiędzy Indyjami a Chinami, mianowicie między Singaporem a Honkong, już to z powodu swego położenia, już dla znacznych pokładów węgla kamiennego, których wyzysk przez tamecznych osadników angielskich bardzo jest przydatny żegludze parowej. W 1850 r. liczba mieszkańców wyspy Labuan dochodziła do 1,400. *F. H. L.*

Lacaille (Mikołaj Ludwik de), znakomity francuzki astronom, urodzony w Rumigny przy Rossy r. 1713, wspólnie z Cassini'm i Maraldi'm przedsięwziął pomiar wybrzeża Francyi, od Nantes do Bayonny, a ukończywszy to, w końcu Kwietnia 1759 r. przystąpił do pomiaru południka i tę wielką pracę jeszcze w tym samym roku wykonał. Dowody tej niepodobnej do wiary czynności, dał także w zimie 1740—41, kiedy po górach Owernji rozsiał swoje trójkąty, dla łączenia południka z nową w okolicach Rzymu wymierzaną podstawą. Jednocześnie poprawił pomiar Pikardyi przedsięwzięty w r. 1669 i oznaczył stałą długość sążnia. Mianowany tymczasem professorem matematyki w kollegijum Mazariniego, zanim urząd ten objął, w r. 1764 ukończył liniję południka w północnej Francyi. Za powrotem przystąpił do obliczenia swoich pomiarów i przez porównanie rozmaitych wymierzanych przez siebie łuków otrzymał ten wypadek, że począwszy od równika aż do biegunów, stopnie południkowe wzrastają. Jego: *Leçons élémentaires d'astronomie* (Paryż, 1746; 4 wyd. Lalande'a, Paryż, 1780) i inne dzieła naukowe świadczą, jak gorliwie urząd swój sprawował, jego zaś *Ephémerides des mouvements célestes depuis 1745 jusqu, en 1775* (6 tomów), które kontynuował Lalande, jego liczne *Mémoires* w pismach akademii, oraz wyrachowania zaćmień na r. 1800 w dziele: *Art de vérifier les dates*, przekonywają o nieustannej pracy w astronomii. Po czternastoletniej obserwacyi nieba w Paryżu, dla sprawdzenia wykazu zaćmień, aby poznać niepojawiające się nigdy na paryzkim poziomie gwiazdy południowej półkuli, i aby zarazem oznaczyć równoleżnik i odległość księżyca, udał się w r. 1750 na przylądek Dobrej Nadziei i w 127 nocach, oznaczył tam położenie około 9,800 niepewnych gwiazd. Przytém zmierzył także jeden stopień

i wracając zrobił mappę wysp Isle-de-France i Bourbon. Zajęty opracowaniem licznych pism, umarł nagle d. 21 Marca 1762 r. Podziwiającym jest ogrom i dokładność jego spostrzeżeń, zwłaszcza zważywszy, że cały jego astronomiczny zawód trwał tylko lat 27. Oprócz wyżej przytoczonych dzieł, wymienimy jeszcze jego: *Astronomiae fundamenta* (Paryż, 1757); *Coelum australe stelliferum*, wydane przez Maraldi (Paryż, 1763); *Observations sur 515 étoiles du zodiaque* (Paryż, 1763); *Journal du voyage fait au Cap de Bonne Espérance*, wydania Carlier (Paryż, 1765; po niemiecku w Altenburgu, 1778 r.).

Lacalprenède (Gauthier de Costes, Kawaler, Pan de), autor od bardzo dawna wyczerpanych, lecz wiele czytanych romansów bohaterskich, urodzony na początku XVII wieku na zamku Tolgon w Gaskonii, nauki pobierał w Tuluzie, a w r. 1632 przybył do Paryża. Później wstąpił do wojska, w r. 1650 był szambelanem królewskim i zmarł w Październiku 1663 r. Z romansów jego wymienimy: *Cassandre* (10 tomów, Paryż, 1642; nowe wydanie, 1731); *Cléopâtre* (12 tomów) i *Pharamond* (7 tomów, Paryż, 1661), który po jego śmierci jeszcze pięcią tomami uzupełnił Piotr Dortigne de Baumorière. Przedstawia w nich autor najdawniejsze historyczne wypadki, w duchu i manierze starodawnych romansów bohaterskich; jednak tylko nazwiska są dawne, same zaś przygody, sytuacyje i charaktery kreśli w duchu romantycznych rycerskich czasów. Zjednały mu one wielką sławę. I rzeczywiście nie zbywa mu na sile poetycznego wykształcenia; bohaterowie jego są wzniośli, a liczne charaktery dobrze narysowane, mianowicie charakter Atrabana, który przeszedł w przysłowie, oznaczające zarazem całą śmieszność przesady, jakiej w nim pełno. Obok szybkości odznaczającej prace Lacalprenède, umie on z wielką sztuką wiązać z sobą wypadki, język ma niepospolity, a całość, jakkolwiek rozwlekła, nie bez poezyi. Jego tragedyje, o ile je pisał, nie mogły zwrócić na siebie uwagi obok tragedyj Corneill'a; na wzmiankę jednak zasługuje: *Le comte d'Essex*. Najbogatszy w przygody jego romans *Les nouvelles ou les divertissements de la princesse Alcidiane* (Paryż, 1661), niektórzy przypisują jego małżonce.

Lacedemona (*Lakedaimon*), ob. *Sparta*.

Lacépède (Bernard, Herman Stefan de *Laville* hrabia de), słynny naturalista, urodził się 1756 r. w Agen. Mając lat dwanaście, zaczął się bawić z rówiennikami swemi w akademiję, gdzie wykonywał aryje własnej kompozycyi i odczytywał rozprawki o magnetyzmie i elektryczności. Gdy wkrótce współtowarzysze zabaw wydali mu się nieodpowiednimi sędziami prac jego, przesłał pisma swoje o fizyce doświadczalnej Buffon'owi, kompozycyje zaś muzyczne Gluck'owi. Od ostatniego otrzymał odpowiedź, że w pomysłach często się z nim spotyka, pierwszy zaś w pismach swoich wspominał o pracach siedmnastoletniego nieznajomego. Lacépède mając lat 20, ze spisem doświadczeń fizycznych i pracami muzycznemi udał się do Paryża, gdzie doznał najchlubniejszego przyjęcia ze strony Buffon'a i Gluck'a. W dwa lata później, w nagrodę prac i talentu, otrzymał patent na półkownika w służbie kółek niemieckich i chociaż nigdy półku swego nie oglądał, używał przecież przywilejów ze stopniem połączonych. Za dzieło *Traité de physique*, w r. 1785 otrzymał po Daubenton'ie młodszym posadę poddemonstratora historyi naturalnej w ogrodzie królewskim. W r. 1789, zajął pod względem naukowym miejsce po Buffon'ie i w r. 1791 z kolei został wybrany na prezydującego w sekcyi, dowódzcę gwardyi narodowej, nadzwyczajnego deputowanego z Agen do zgromadzenia

ustawodawczego, członka rady generalnej departamentu Paryża, prezesa wyborców, deputowanego do Konstytuanty i nakoniec prezesa tego zgromadzenia. Po upadku Żyrondystów, ustąpił z widowni politycznej, na której się ukazał po wypadkach 9 Termidora; wkrótce utworzono dla niego katedrę erpetologii w ogrodzie botanicznym. Powołany został jeden z pierwszych przy ustanowieniu instytutu francuzkiego i w r. 1797 był wybrany na sekretarza akademii nauk; po 18 Brumera z kolei został 1799 r. senatorem, 1801 r prezesem senatu, 1803 r. wielkim kanclerzem legii honorowej, 1804 r. ministrem stanu; za restauracyi, mianowany parem Francyi i wielkim mistrzem uniwersytetu, przyjąwszy urząd podczas stu dni, za powtórnej restauracyi wykreślony z listy parów. wkrótce tę godność odzyskał. Umarł z ospy 1825 r. w Epinay pod St. Denis. Jako ciągnący dalej prace Buffon'a, Lacépède wydał trzy dzieła znakomitej wartości: *Histoire naturelle générale et particulière des quadrupèdes ovipares et des serpents* (Paryż, 1788—89); *Histoire naturelle des poissons* (5 tomów, 1789—1803, dzieło najzupełniejsze w tym przedmiocie przed ukazaniem się *Ichtyologii* Cuvier'a i Valenciennes'a; *Histoire naturelle générale et particulière des cétacés* (Paryż, 1804), dzieło odznaczające się starannością opracowania, w którém liczba znanych przedtém gatunków wielorybowych o trzecią część została pomnożona. Oprócz tego, Lacépède zamieścił wielką liczbę rozpraw w *Pamiętnikach instytutu, Rocznikach muzeum i Magazynie encyklopedycznym*. Zostawił także pracę o elektryczności i traktat fizyki ogólnej i szczególnej; dzieła nie mające żadnej wartości, lecz nader rzadkie, z przyczyny, że autor wcześnie poznawszy wady, starał się je z handlu usunąć. Najpierwszą pracą jego była: *La poétique de la musique* (Paryż, 1785), której rzeczywistej wartości odmówić nie można; ogłosił także w r. 1816 i 1817 dwa romanse, lecz te poszły w zupełną niepamięć. Z wielkiej ilości rękopismów po nim pozostałych, ogłoszono: *Histoire naturelle de l'home* z pochwałą autora, napisaną przez Cuvier'a (Paryż, 1827), i *Epoques de la nature* (2 tomy, 1830); wydano także kilka tomów jego *Historyi Europy od upadku państwa zachodniego*, która zawiera się w tomach dwódziestu.

Lach, Lech, Polak. „Polaka, Ruś Lachem mianuje" pisze Jan Kochanowski." Mamy dawne z XVI wieku przysłowie: ‚Strachy na Lachy." (ob. *Lech*).

Lach z Lachów, kryptonim współczesnego polskiego pisarza, ob. *Zienkowicz Leon*.

Lach Szyrma, ob. *Szyrma*.

La Chaise (Franciszek d'Aix de), jezuita, spowiednik Ludwika XIV, urodził się r. 1624 w zamku Aix, w dzisiejszym departamencie Loary. Jeden z cioteczrych jego dziadków ks. Cotton, jezuita, był spowiednikiem króla Henryka IV. Po ukończeniu nauk w szkołach jezuitów, La Chaise wstąpił do ich zakonu, przechodził wszelkie w nim stopnie, był professorem różnych przedmiotów, a pełniąc urząd prowincyjała, powołany został przez Ludwika XIV, r. 1764 po śmierci ks. Ferrier, na spowiednika królewskiego. Przez lat 33 sprawował te trudne obowiązki przy wielkiém doświadczeniu, rozsądku, a przytém łagodności, z godnością i umiarkowaniem zachował się wsród nieporozumień między kochankami Ludwika, paniami Montespan i Maintenon, pomiędzy ostatnią a królem, pośród kłótni jezuitów z jansenistami, Bossueta z Fenelonem; w sprawie artykułów Kościoła Gallikańskiego, z r. 1682; tudzież odwołania edyktu Nanteńskiego. Spółcześni, nawet nieprzyjaźni jezuitom, d'Aguessau, książę Saint-Simon, a co większa Wolter, oddawali sprawiedliwość łagodnemu i pojednawczemu charakterowi ks. La Chaise, pomimo licznych nieprzyjaciół, któ-

rzy niesłusznie obwiniali go o różne nadużycia. Lubił on nauki, a szczególniej numizmatykę i starożytności. Jego *Kurs filozofii*, wydany w Lyonie we dwóch tomach, in fol., r. 1661, zaleca się oczyszczeniem logiki z licznych płonnych kwestyj i dążnością postępową, oraz bezstronnością. Był członkiem akademii napisów. Umarł La Chaise r. 1709. Ludwik XIV darował mu dom zamiejski nazwany Mont-Louis z obszernemi ogrodami, gdzie od r. 1804 znajduje się najpiękniejszy i najobszerniejszy cmentarz paryzki *Père-Lachaise*, obejmujący 30 hektarów przestrzeni i więcej jak 40,000 nagrobków najznakomitszych osób. *L. R.*

Lachambeaudie (Piotr), współczesny bajkopisarz francuzki, ur. 1806 r. w Sorlat, syn ubogiego włościanina; poświęciwszy się w Lyonie zawodowi handlowemu i wykształciwszy się tamże własną pracą, ogłosił w 1829 r. *Essais poétiques*, które zjednały mu protekcyję Enfantina. Przy jego pomocy wydał w 1839 r. swoje *Fables populaires*, których dotąd już wyszło jedenaście edycyj. Po zamachu stanu z 2 Grudnia 1851 r., jako gorliwy republikanin, wysłany do Cayenny, za wstawieniem się Persigny'ego został wkrótce ztamtąd uwolniony i odtąd przemieszkuje w Bruxelli. Jego bajki odznaczają się wytwornym i poprawnym stylem, oraz zacnością przedstawianych niemi myśli. *F. H. L.*

Lachaussée (Piotr Klaudyjusz Nivelle de), komedyjopisarz francuzki; urodzony 1691 r. w Paryżu, po raz pierwszy wystąpił publicznie z listem poetycznym p. t.: *Epitre de Clio à M. de Bery*, wymierzonym przeciw twierdzeniu Lamotte'a, jakoby w tragedyi i odzie wersyfikacyja była zbyteczną. W czterdziestym roku życia ulegając namowie aktorki Quinault, napisał komedyję sentymentalną p. t.: *Le préjugé à la mode*, która dała początek nowemu rodzajowi, zwanemu *la comedie larmoyante*. Lachaussée pomyślał także o tragedyi i napisał w tym rodzaju *Maximien* (1738 r.), który jednak nie miał powodzenia. Z innych komedyj jego najlepsze są: *L'école des mères*, *La gouvernante* i *Amour pour amour*; chwalą również dramat: *Mélanide*. Lachaussée w 1736 r. został członkiem akademii francuzkiej i umarł 1754 r. Voltaire powiedział o nim, że jest jednym z najpierwszych po tych, którzy mają genijusz. Dzieła jego wyszły po jego śmierci zebrane w pięciu tomach (Paryż, 1762 r.). *F. H. L.*

Lachaux-de-Fonds, miasteczko dla przemysłu mieszkańców swoich ciekawe, w hrabstwie Valengin, należącém do kantonu Neufchâtel w Szwajcaryi, leży na stóp 3,075 nad powierzchnią morza, w jednostajnej, pustej i mało sposobnej do uprawy dolinie Jury, nad granicą francuzką. Ludność nader zamożna, trudni się po większej części zegarmistrzowstwem i jubilerstwem. W ogóle Lachaux-de-Fonds, po sąsiednich miastach Losle i Genewie, głównem jest siedliskiem fabrykacyi i handlu zegarków na całą Europę. W 1794 r. stało się pastwą płomieni i odtąd ozdobniej zostało odbudowane; pod koniec zeszłego wieku miało przeszło 2,000 mieszkańców, dziś liczba ich dochodzi do 16,000, tak iż z pomiędzy miast szwajcarskich tylko Genewa, Bazylea, Bern, Zurych i Lozanna większą mają ludność. *F. H. L.*

Lachesis, jedna z trzech Park, ob. *Parki*.

Lachis, stolica króla chananejskiego Japhia, który, wraz z czterema innymi królami, był pobity przez Jozuego, pod Gabaon, zdeptany nogami i powieszony blisko Maceda (*Jozue*, 10, 3—27). Lachis leżało w dolnej części Judei, zdobyte przez Jozuego, przeznaczone dla pokolenia Judy, obwarowane przez Roboama, oblężone i zdobyte przez Sennacheryba i Nabuchodonozora. To mia-

sto istniało jeszcze po powrocie Izraelitów z niewoli; szczątki jego znajdują się zapewne w zwaliskach, otaczających Lakis, na zachód Adżlanu. *L. R.*

Lachmann (Karol), znakomity filolog niemiecki, urodzony 1793 roku w Brunświku, nauki uniwersyteckie odbywał w Lipsku i w Gettyndze, gdzie razem z Dissenem, Ernestem Schulze i Bunsenem założył w 1811 r. towarzystwo filologiczne i gdzie w 1815 r., po krótkiej służbie wojennej w strzelcach pruskich, został prywatdocentem. W roku następnym mianowany nauczycielem gimnazyjum w Berlinie, również tu był prywatdocentem uniwersyteckim i miewał odczyty o Nibelungach, oraz przełożył *Sagi* P. E. Müllera. Powołany w tymże roku na nauczyciela gimnazyjum i professora uniwersytetu do Królewca, po odbytej w 1824 r. podróży po Niemczech, powtórnie przybył do Berlina, i tu w 1825 r. mianowany został professorem nadzwyczajnym, a w r. 1825 zwyczajnym; w 1830 r. został członkiem akademii nauk, a uniwersytet gettyngski przy obchodzie jubileuszowym w r. 1827, udzielił mu godność doktora teologii i prawa. Lachmann umarł 1851 r. w Berlinie. Wielce zasłużony jako nauczyciel, niemniejsze położył zasługi literackie dla studyjów filologicznych, klassycznych i staro-niemieckich, między przedstawicielami których zajmuje miejsce jedno z najcelniejszych Jego badania nad Nibelungami (*Zu den Nibelungen und zur Klage;* Berlin, 1836), i nad Homerem (*Betrachtungen uber die Ilias;* Berlin, 1847), słusznie uchodzą za wzory wyższej krytyki estetycznej i filologicznej, a dowodzą niezmiernej erudycyi i głębokiego wnikania w istotę epopei narodowej. Jego *Nowy Testament* (Berlin, 1831; trzecie wydanie, 1846) i wielkie wydanie *Nowego Testamentu z Wulgatą* (2 tomy; Berlin, 1846 i 50) mają wyłącznie na celu przywrócenie textu z III wieku po Chrystusie Z innych pism jego należą do filologii klassycznej: badania metryczne *De choreis systematis tragicorum graecorum* (Berlin. 1819); *De mensura tragaediarum* (1822); edycyje *Katulla* 1829); *Tybulla* (1829); *Genezyjusza* (Bonn, 1834); *Terencyjana Maura* (1836); *Babryjusza* (1845); *Awrijana* (1845) i *Lukrecyjusza* (1850), oraz ważne dla literatury prawa rzymskiego, edycyje *Gaja* (Bonn, 1841 i Berlin, 1842) i rzymskich *Agrimensorów* (2 tomy; Berlin. 1848—52), jako też rozprawy o *Dozyteuszu* (1837) i o *Ulpijanie.* Do zakresu filologii staro-niemieckiej należą: *Auswahl aus den hochdeutschen Dichtern des XIII Jahrhunderts* (Berlin, 1820); *Specimina linguae francicae* (1825); edycyje *Nibelungów* (1826, 41 i 51); *Walthera von der Vogelweide* (1827, 43 i 53); *Iweina* (1827 i 43); *Wolframa von Eschenbach* (1833); *Gregora* Hartmann'a (1838); *Ulryka von Liehtenstein* (1841), oraz ważne i gruntowne rozprawy: *Über die Lehre der deutschen Dichter des XII und XIII Jahrhunderts* (1829); *Über althochdeutsche Betonung und Verskunst* (1831); *Über das Hildebrandslied* (1833); *Über Singen und Sagen* (1833); *Über den Eingang des Parcival* (1835), nakoniec przekłady *Sonetów* Shakespeare'a, *Macbeta* i wyborne wydanie krytyczne *Dzieł Lessinga* (13 tomów; Berlin, 1838—40). Życie Lachmanna opisał Hertz (Berlin, 1851). *F. H. L.*

Lachner (Franciszek), generalny dyrektor muzyki w Mnichowie, urodził się d. 2 Kwietnia 1804 r. w Rain, małem miasteczku bawarskiém nad Dunajem, gdzie ojciec jego był organistą; uczęszczał od roku 1816 na gimnazyjum w Neuburgu nad Dunajem, ucząc się jednocześnie kompozycyi u Eisenhofera. Poczém r. 1825 udał się do Mnichowa, gdzie się kształcił pod Ett'em i w tymże samym jeszcze roku do Wiednia, gdzie wkrótce znalazł sobie posadę organisty przy kościele protestanckim. Wyrabiając się dalej w kompozycyi pod Stadlerem, Weiglem i Sechterem, zawiązał stosunki z Schubertem i Beethove-

nem, co skutecznie wpłynęło na dalszy jego rozwój artystyczny. Już w r. 1826 został kapelmistrzem teatru przy bramie Karyntyjskiej, na którém to stanowisku, nietylko że doprowadził wykonanie opery do wysokiej doskonałości stopnia, ale nadto przysłużył się wielce stolicy zaprowadzeniem koncertów filharmonicznych. Działając z równą o dobro opery troskliwością, od r. 1834 jako kapelmistrz w Manheim, powołany zostal w r. 1836 na nadwornego kapelmistrza do Mnichowa, gdzie w r. 1852 wyniesiony został do godności generalnego dyrektora muzyki w Bawaryi. Lachner należy do liczby najznakomiszych dziś kompozytorów wokalnych i instrumentalnych, mianowicie w rodzaju symfonicznym. Oprócz dwóch oratoryjów, napisał on wiele symfonij, kwartetów, sonat i innych dzieł na orkestrę i fortepian, wielką liczbę pieśni i śpiewów, i cztery opery, z których wszakże tylko *Catarina Cornaro* w Mnichowie utrzymała się na scenie. Najwięcej się upowszechniły symfonije jego, z których piąta (*Simfonia appassionata*) pierwszą zyskała nagrodę w Wiedniu na konkursie 1834 r., gdy i naszego Dobrzyńskiego symfonija chlubnie stanęła tam na drugiém miejscu, lubo słusznie pierwsze się jej należało. Wielce też podobają się Lachnera nowsze orkiestrowe utwory, jak jego wielkie *Suity* (mianowicie D-moll-Suite) i jego pieśni. Pełną także znaczenia kompozycyja jego do Sofoklesowego *Króla Edypa* (1852). Jako dyrektor bardzo się przyczynił do wydoskonalenia swej orkiestry i do obudzenia dobrego smaku w publiczności mnichowskiej, mianowicie w czasie kierowania dwiema wielkiemi uroczystościami muzycznemi (*Musikfeste*) tamże, w latach 1855 i 1863 odbytemi.—**Lachner** (Ignacy), brat poprzedzającego, urodzony r. 1807 w Rain, został w r. 1822 skrzypkiem przy teatrze nad Izarą w Mnichowie, w kilka lat potém udał się do Wiednia, gdzie otrzymał posadę organisty przy kościele reformowanym, później zaś kapelmistrza przy teatrze opery dworskim; w r. 1831 powołany na dyrektora muzyki kapeli dworskiej w Stutgardzie. Wkrótce w tychże samych obowiązkach przeniósł się do Mnichowa, zkąd w r. 1853 przeszedł na kapelmistrza do Hamburga. Słynie jako nauczyciel kompozycyi; sam zaś napisał wiele ulubionych w Niemczech pieśni; w południowych szczególniej krajach niemieckich upowszechniły się bardzo jego muzyki do scen alpejskich (np. *Das letzte Fensterle* i t. p.).—**Lachner** (Wincenty), najmłodszy z braci, urodził się r. 1811 w Rain, i będąc dopiero nauczycielem prywatnym w Kościewicach w Prusiech polskich, powziął zamiar oddania się zupełnie muzyce. Brat jego Ignacy wyrobił mu miejsce organisty przy kościele ewangelicko-reformowanym w Wiedniu, a po oddaleniu się brata Franciszka do Mnichowa, zajął miejsce kapelmistrza w Manheim. Z kompozycyj jego uwieńczone zostały nagrodą konkursową: Uwertura uroczysta (*Festouverture*) i kwartet na smyczki i fortepian.

Lachnicki (Ignacy), pułkownik b. wojsk polskich, obywatel gubernii Grodzińskiej, tłómaczył kilka sztuk dramatycznych z francuzkiego, między innemi *Alzyrę*, tragedyję Woltera prozą, drukowaną w Warszawie 1780 r., i jest autorem ważnego dziełka do historyi włościańskiej, p. t.: *Bijografija włościanina nad brzegami powyżej Łasośny mieszkającego* (Warszawa, 1815, w 8-ce), mylnie przez naszych biblijografów synowcowi jego przypisywanego.—*Ignacy Emanuel*, synowiec poprzedzającego, doktór filozofii, ur. w r. 1793; uniwersytet kończył w Wilnie i tam brał nader czynny udział we wszystkich najważniejszych pracach literackich, żarliwy krzewiciel pomysłów o magnetyzmie zwierzęcym, nad którym doświadczenia pierwszy raz w Warszawie okazywał. Zajmował się także gorliwie statystyką krajową; w latach od 1816—1818 był

redaktorem i wydawca *Pamiętnika magnetycznego* (w Wilnie), tudzież od r. 1820—23 redagował tamże, wspólnie z A. Marcinowskim i Kontrymem *Dzieje dobroczynności*. W roku 1816 wydał luźno parę kartek okolicznościowych p. n.: *Wiadomości brukowe*, które publiczność wileńską mocno zajęły, co stało się powodem utrwalenia tego pisemka, podjętego następnie przez tak zwane towarzystwo szubrawców (ob.). W ogóle był to człowiek bardzo światły i pracowity. Umarł w r. 1826. Z druku wydał: *Rozprawa z chemii o rozpuszczaniu* (Wilno, 1812, w 8-ce); *Statystyka gubernii Litewsko-Grodzieńskiej* (tamże, 1817, w 8-ce); *Pamiętnik magnetyczny wileński* (r. 1816, 1817, 1818; 3 tomy, w 8-ce); *Wiadomość o sposobie leczenia wścieklizny* (tamże, 1826 roku, w 8-ce). W rękopiśmie zostawił: *Statystykę gubernii wileńskiej.*

F. M. S.

Lachowce, miasteczko w dawném województwie, dziś gubernii wołyńskiej powiecie Krzemienieckim, nad rzeką Horyniem, dawniej wieś, którą Kazimierz Jagiellończyk darował w roku 1441 Denisce Mukosejewiczowi za zasługi. W pierwszych atoli latach XVI wieku było miasteczkiem należącém do wygasłej już bardzo możnej rodziny Sieniutów, którzy przyjąwszy za panowania Zygmunta Augusta wyznanie kalwińskie, kościół tutejszy katolicki, w zbór wyznania swego zamienili, osadziwszy przy nim ministra i oddawszy mu wszelkie dochody kościelne. Za panowania Zygmunta III, Paweł Krzysztof Sieniuta w ciężkiej chorobie powróciwszy na łono Kościoła katolickiego, zbór w Lachowcach zniósł i klasztor księży dominikanów w tém miejscu założył, zmarłszy przykładnie katolikiem. Inny zaś był Piotr Sieniuta, dziedzic Kamieńca na Wołyniu, którego Okolski w dziele *Russia florida*, str. 91, za nim *Starożytna Polska* (tom II, str. 928), pomięszawszy z Pawłem Krzysztofem, całą dalszą historyję powrotu tegoż do aryjanizmu i sporu z dominikanami utworzyli, co dokładnie teraz sprostował Łukaszewicz (*Dzieje Kościoła wyz. hel. w Małopolsce*, str. 354). Wspomniany kościół i klasztor dokończyła Anna Sieniucianka wydana około r. 1660 za Piotra Opalińskiego, podkomorzego, która wniosła w dom mężowski znaczne mienie. Od Opalinskich przeszły Lachowce do książąt Jabłonowskich, a od tych w końcu zeszłego wieku w spadku familijnym do książąt Sapiehów. Miasteczko to, jakkolwiek z drzewa zabudowane, liczyło w 1777 roku 400 domów, osiedlone po największej części przez żydów, trudniących się złotnictwem. Słynęło także z młynów i stawów znaczny dochód przynoszących. Wśród jednego stawu na kępie stał niegdyś zamek drewniany, zbudowany przez Świdrygiełłę i odnawiany przez królowę Bonę, który często odwiedzali Tatarzy i Kozacy. W roku 1749 przerobił go z gruntu, a raczej przebudował, uczony książę Józef Alex. Jabłonowski (ob.) w kształcie warownym z ogromnym kosztem, tak okazale iż był podziwiany od współczesnych z bogactw i osobliwości w dziełach sztuk pięknych. Pierwszy a nader rzadki opis tego zamku wydał sam ks. Jabłonowski, pod tytułem: *Descriptio Arcis Lachoviensis,* 1751 r. Wiadomość zaś o stanie teraźniejszym znajduje się w *Ateneum* Kraszewskiego na rok 1846, tom III, stron 254.

F. M. S.

Lachowicz (Stanisław August), współczesny autor i wydawca, zamieszkały w Petersburgu, w latach od 1839—44, wiele artykułów jego pióra drukowane są w *Tygod. peters.*, mianowicie tyczących się historyi i sztuk pięknych. Drobne zaś jego poezyje drukowane są w *Niezabudce* Barszczewskiego. Osobno wydał: *Katylina albo Rzym wybawiony*, tragedyja Woltera, w 5 aktach, przekład z francuzkiego (Wilno, 1836, w 8-ce). Najważniejszą

atoli położył w literaturze zasługę przez ogłoszenie bardzo ważnych *Pamiętników do dziejów Polski* (Wilno, 1842, w 8-ce), zawierających listy króla Zygmunta Augusta do Radziwiłłów i innych osób; tudzież wydrukowaniem *Reszty rękopismu Jana Chryzostoma na Gosławicach Paska*, z egzemplarza w cesarskiej publicznej biblijotece w Petersburgu znajdującego się, spisane i wydane (tamże, 1843, w 8-ce). Wydanie to jest nierównie poprawniejsze od edycyj poznańskich, już to że zrobione jest z pełniejszego i dawniejszego rękopismu, już przez dodatki i objaśnienia przez wydawcę poczynione.

F. M. S.

Lachowicze, miasteczko w dawnem województwie Nowogrodzkiém, dziś w gubernii Mińskiej, nad rzeką Darad, o 3 mile od Klecka a 18 od Mińska odległe, słynne niegdyś zamkiem warownym, który w wieku XVII znany był pod imieniem fortecy Lachowickiej i należał do najmocniejszych twierdz w dawnej Polsce. Jan Karol Chodkiewicz, dziedzic tych dóbr, który ztąd pisał się hrabią, zamek tu swój mieszkalny zamienił w silną warownię. W nim to przebywając r. 1614, sławny ten wódz po zawieszeniu wojny inflantskiej, listami z Lachowicz datowanemi, nakłaniał Zygmunta III do uczynienia stałego pokoju ze Szwedami. Niedługo po zejściu Chodkiewicza, majętność ta dostała się Sapiehom. Za panowania Jana Kazimierza, w czasie wojny 1660 r., bronił usilnie tutejszą warownię, do której mnóstwo schroniło się obywatelstwa z dostatkami swemi, Michał Judycki, wojski rzeczycki, któremu pośpieszył na odsiecz i świetne otrzymał zwycięztwo Stefan Czarniecki, wybornie opisane przez Paska (ob. wyd. wileń., str. 90). W ciągu tej wojny zniszczone po trzykroć miasto, sejm chcąc poratować, uwolnił w r. 1661 od podatków; zaledwie atoli dźwigać się poczęło, gdy następne wojny szwedzkie w latach 1706 i 1709, dały się mu znowu we znaki. Kozacy pod dowództwem Mazepy zajmowali wtedy twierdzę w Lachowiczach, którą nieprzyjaciel niemogąc zdobyć, mścił się nad miastem łupiąc i paląc domy. W końcu ciężkie wytrzymawszy oblężenie poddała się forteca, potém napowrót odebraną została, zawsze ze stratą i zniszczeniem mieszkańców. Po Sapiehach, hrabstwo Lachowickie dostało się Massalskim, od których drogą zamiany przeszło na własność Rzeczypospolitej w 1775 r. Konstytucyja też sejmowa tegoż roku, miasto jako przez wojny i ogień zniszczone, na lat dziesięć od podatku uwolniła. Na miejscu spalonego tutejszego kościoła farnego, przez Chodkiewicza fundowanego, stanął nowy murowany przez Michała Massalskiego, hetmana wielk. litew. założony, który mieści w sobie grobowiec Tadeusza Rejtana, posła nowogrodzkiego, zmarłego 1780 r. Dobra te leżą w żyznych gruntach. dziś zaledwie ślady zamku pozostały; miasto zaludnione jest prócz Litwinów, Żydami i Tatarami.

F. M. S.

Lachowski (Sebastyjan), jeden z najcelniejszych mówców kościelnych XVIII wieku, kaznodzieja króla Stanisława Augusta. Urodził się w Krakowskiem 1731 r., wstąpił do zakonu jezuitów w Krakowie, 1745 r. Ukończywszy filozofiję, uczył we Lwowie poetyki, a po odbytej teologii, w Żytomierzu uczył wymowy. Od roku 1762, aż do zniesienia Jezuitów był w Warszawie kaznodzieją, a przez ostatnie lat 10 nadwornym Stanisława Augusta. Sekularyzowany następnie na świeckiego księdza, otrzymał probostwo w Willanowie i tam umarł dnia 24 Listopada 1794 r., pogrzebany przy kościele przy którym lat 20 zostawał. Lachowski słynął w swoim czasie jako najlepszy mówca, tak że go do Skargi przyrównywano. W kazaniach miewanych w obec dworu odznaczał się śmiałością i prawdomównością, ztąd obiegał wtedy wierszyk:

Lachowski prawdę mówił, jest tylko plebanem.
Naruszewicz pochlebiał, biskupem i panem.

Pisał także równie jak mówił płynnie i wzorowo. Są w druku liczne jego kazania przy rozmaitych okolicznościach miewane; tudzież zebrane razem niedzielne i świąteczne. Te ostatnie wyszły p. t.: *Kazania niedzielne ks. Seb. Lachowskiego S. J. kaznodzieję J. K. Mci*, (Warszawa, 1770, 2 tomy w 8-ce, 2 wydanie w Supraślu u Bazylianów, 1773, 2 tomy w 8-ce). *Kazania o męce Pańskiej i inne przygodne*, (Poznań, 1772, 7 tomów w 8-ce). *Kazania na niedziele i święta*, (Warszawa, 1773, w 8-ce) i t. d. *F. M. S.*

Lachsmann (Eryk), naturalista i professor rossyjski, urodzony roku 1727 w Abo, gdzie też nauki pobierał, sposobiąc się do stanu duchownego. Zostawszy pastorem przeniósł się na wezwanie rządu rossyjskiego, do gminy luterskiej w Barnaule, przy zakładach Kolywańskich; tu idąc za wrodzonym do nauk popędem, poświęcił się historyi naturalnej; pracował nad mineralogiją, zoologiją, botaniką i innemi nauki przyrodzenia gałęziami. Za powrotem do Petersburga, mianowany był professorem chemii przy akademii nauk. W r. 1781, udał się z polecenia rządu do Nerczyńska, na członka kancellaryi górniczej. Odbywając częste po Syberyi podróże, nadsyłał do akademii nagromadzone rzadkości naturalne, tudzież ciekawe pamiętniki i spostrzeżenia. Z Irkucka, gdzie z rodziną zamieszkał, odbył kilkakrotnie podróż do Petersburga; w końcu 1795 wracając do Irkucka, umarł w drodze za Tobolskiem. Rozprawy swe w przedmiocie historyi naturalnej, drukował w czasopismach akademii petersburgskiej: *Novi Commentarii*, (tomy XIV—XIX) i *Acta Nova*. (tom III VII). W języku rossyjskim wydał: *Srebrna ruda rogowa, przez doświadczenia chemiczne zbadana*, (Petersburg, 1775); *O wprowadzeniu soli kopalnej na hutach szklannych*, (tamże, 1795).—Syn tegoż, porucznik Adam Lachsmann, posyłany był w roku 1792 z Ochocka do Japonii. Dziennik podróży jego drukowany był w skróceniu w czasopiśmie Martynowa: *Druh proświeszczenija*, tudzież oddzielnie, (w Moskwie, r. 1805). *J. Sa...*

Lachy Cieszyńskie, tak się nazywa lud zamieszkały w zachodnio-północnej części obwodu Cieszyńskiego na Szląsku austryjackim. Podług kronik miejscowych, otrzymał tę nazwę ztąd, że pierwszy rząd Polski przyjął i dla tego, że na przystępniejszych równinach zamieszkał, gdy tymczasem więcej górzyste okolice, dłużej swoją niezawisłość zachowały. W najdawniejszych przeto czasach, okolica Lachów była znakomitszą więcej i wcześniej zaludnioną, jak to i z założenia niektórych kościołów domyślać się można. Najpodobniej wsie lackie wcześniej też i niemal wyłącznie przeszły w posiadanie szlachty. W późniejszych czasach, ludność tutejsza w ogóle była biedniejszą, może dla tego, iż mniej miała swobód, niż sąsiednie okolice zwane Wałachami Książęcemi. Lecz w ostatnich latach, okolica ta znacznie się podniosła, mianowicie od czasu powstania licznych fabryk w dobrach hrabiego Larysza i zaprowadzenia kopalń węgla, które ludności dostarczają zarobku. Płóciennictwo którem się dawniej wsie lackie zajmowały upadło od lat kilkudziesięciu. Strój lachów mniej się różni od stroju innych krajów, bo jest podobniejszy do powszechnego miejskiego ubioru. W ogóle Lachy Cieszyńskie lubią używać na odzienie materyje lżejsze płócienne lub bawełniane, które tam nazywają *pisakami*. Mężczyzni różnią się od sąsiadów Wałachów *kłobukiem* (kapeluszem) wysokim, spencerem dłuższym, spodnie noszą na szelkach, koszule mają niektórzy na grzbiecie, zamiast na piersiach rozwarte. Kobiety noszą na głowie czepki, szyję zdobią paciorkami, gorset i suknia podobne do miejskiego odzienia. Od-

kąd przemysł w lackiej krainie się osiedlił, nastąpił też i lepszy byt, który nie tylko w ubiorze, ale i w porządniejszych mieszkaniach się pokazuje. *F. M. S.*

Lacki (Teodor), jeden znajznakomitszych wojowników z czasów Stefana Batorego i Zygmunta III; w młodych leciech dla nauki i wprawy rycerskiej, zwiedził Niemcy, Francyję, Niderlandy, Włochy i Maltę, gdzie wszędzie zyskał wielki dla siebie rozgłos, tak z odwagi w potrzebach okazanej jak i olbrzymiej siły, którą się i rodzona jego siostra Teodora (małżonka Eljasza Pielgrzymowskiego, pisarza Litewskiego) odznaczała. Bawiąc w Wenecyi, gdy wół dziki, pędził nań w całym rozpędzie, schwyciwszy go za rogi rzucił o ziemię i kark mu skręcił. Grubą linkę zrywał jak nici; kilku ludzi trzymających się silnie, jedną ręką obalał; powozy poczwórne i poszóstne rozpędzone, schwyciwszy za koło, wstrzymywał: dębka, którego mógł ręką objąć z korzeniem z ziemi wyrywał: przy wielkiej sile, był zręczności nadzwyczajnej; byle się o ścianę plecyma oparł z dwoma razem na szable się potykał. W ciągnieniu łuku nie miał sobie równego. W obec Stefana Batorego, przy pośle tatarskim, tak zręcznie łuk naciągał, i celne puszczał strzały, że król ofiarował mu dzielnego rumaka. (Niesiecki). Powróciwszy z zagranicy, przez lat 20 w rycerskiej zostawał służbie, i przeważne oddał ojczyźnie usługi. Gdy Karol Gustaw Inflanty naszedł, swoim kosztem wystawił chorągiew Hussaryi, z którą walczył pod Kokenhauzem, Orlą, Rewlem. Dynamundą, Wolmarem i w. i. Pod Białym-Kamieniem, będąc rotmistrzem nad 200 hussarzy, mając dwa konie ubite pod sobą, na trzecim dopiero, rozbiwszy Szwedów, wjechał w mury oswobodziwszy ten zamek od oblężenia. Posiadał tak wielkie zaufanie J. K. Chodkiewicza, że hetman ten zmuszony odjechać z obozu, Lackiego zostawiał jako swego namiestnika. Pod Kircholmem r. 1605, prosił, ażeby pierwszy mógł na Szwedów uderzyć, ale Chodkiewicz zostawił go w rezerwie. Kiedy wahało się zwycięztwo, rzucił się ze swemi chorągwiami, i przewagą swoją głównie się przyłożył do sławnego pogromu. Odniosłszy w udo dwa postrzały od kul rusznic, mimo to nie zsiadał z konia i dwie mile pędził uciekającego nieprzyjaciela. Zasiadał jako poseł na kilku sejmach, i w r. 1607 wyznaczony został przez Rzeczpospolitę, komisarzem do uspokojenia rokoszu. Sejm w nagrodę przeważnych zasług Lackiego, dobra Nosów, ze starostwa Mielnickiego jemu oddał. Umarł w r. 1616, złamany trudami wojennemi i okryty ranami. *K. Wł. W.*

Lacki (Kacper), kaznodzieja i wierszopis, kustosz Tarnowski, kaznodzieja Krakowski, pleban Zaszowski, zmarły w r. 1680, zostawił w druku liczne kazania, pomiędzy któremi celniejsze są kazania postne p. t.: *Rutka duchowna czyli kazań pięć podczas postnego nabożeństwa,* (Kraków, 1662 r. w 4-ce). Wiersze jego, szczególnie na cześć domu książąt Ostrogskich pisane, użyteczne są do historyi tej głośnej w kraju rodziny: takiemi są pod nazwą: *Winnica trojaka, Ostrogska, Zasławska przy pogrzebie Władysława księcia na Ostrogu,* (tamże, w 4-ce). *Nowy księżyca Ostrogskiego splendor,* (1651 r.) i t. d. *F. M. S.*

Lackich herb litewski, podobno z Moskwy przyniesiony na Litwę, lecz niewiadomo kiedy i przez kogo Zdaje się, że to podanie heraldyków jest mylne, samo bowiem nazwisko rodziny, której służył, i godło tego herbu, podobne do Gryfa, zdają się wykazywać pochodzenie zachodnie. Ma być w polu czerwonem potwór w połowie Gryf biały, w połowie smok czarny w lewą tarczy wspięty, jak do lotu; w szczycie hełmu trzy pióra strusie. *J. Bl.*

Lacios (Piotr Ambroży Franciszek Choderlos de), znany francuzki generał brygady i autor, urodzony w Amiens 1741 r., w 18 roku życia wstąpił do kor-

pusu inżenierów i wkrótce zjednał sobie imię rozmaitemi wojennemi, publicystycznemi i humorystycznemi pismami. Uszczypliwa, pod tytułem: *Une épitre à Margot*, wydana satyra przeciw pani Dubarry, wkrótce zagroziła mu wielkiém niebezpieczeństwem. W r. 1778 poruczono mu, jako biegłemu kapitanowi inżenieryi, zbudowanie twierdzy na wyspie Aix. Podczas tego zatrudnienia, napisał wielce w swoim czasie czytany romans: *Les liaisons dangereuses* (4 tomy; Paryż i Amsterdam, 1782; po niemiecku Frankfurt, 1798—99), który przedstawia moralne zepsucie owej epoki. Książka ta wywołała niezmierne oburzenie, a mianowicie ze strony Kościoła, zjednała pogardę autorowi, który tak głęboko poruszyć umiał ówczesny kał. Po wybuchu rewolucyi, był sekretarzem księcia Orleańskiego, w którego planach działał i z którym do Anglii wyjechał. Powróciwszy, miał udział w rewolucyi jako wydawca dziennika; w r. 1792 wstąpił znowu do wojska w stopniu generała brygady, i wkrótce otrzymał zarząd wszystkich francuzkich posiadłości w Indyjach. Uwięziony na początku 1793 r., jako przyjaciel księcia Orleanu, odzyskał swobodę dopiero w skutek rewolucyi z 9 Thermidora. W więzieniu zajmował się wielce naukami wojennemi i wynalazł nowe działo, którego z dobrym skutkiem używano. Następnie dłużej już i bardzo zręcznie sprawował urząd generalnego sekretarza hipotek, a później pierwszy konsul Bonaparte mianował go znowu generałem brygady w artylleryi. Na tym stopniu umarł w Tarencie d. 5 Grudnia 1803 r. Chociaż autor wyuzdanego romansu, był jednak dobrym małżonkiem i ojcem.

Lacombe (Jakób), historyk i adwokat, urodzony w Paryżu 1724, zmarł tamże 1801 r. Pomiędzy innemi dziełami tyczącemi się swego kraju, wydał dzieło, pod tytułem: *Abrégé chronologique de l'histoire du Nord ou des états de Dannemarck, de Russie, de Suède, de Pologne, de Prusse, de Courlande* etc. (Amsterdam, 1763; 2 tomy, w 8-ce). Historyja polska umieszczona w 2-gim tomie od str. 365—696. Całe dzieło tłómaczone na język polski przez Grzegorza Kniaziewicza (ob.), wyszło w r. 1766. *F. M. S.*

Lacondamine, ob *Condamine*.

Lacordaire (Jan Chrzciciel Henryk), znakomity kaznodzieja francuzki, urodzony 12 Marca 1802 r. we wsi Recey-sur-Durce (w depart., Côte-d'Or) pierwiastkowo miał być prawnikiem. Przyjęty w Dijon jako licencyjat praw, wcześnie na tamtejszych konferencyjach rozwinął krasomówczy talent; około r. 1822 udał się do Paryża, a w 1824 świetnie wystąpił jako adwokat. Wtedy stanowczo podzielał zdania Voltera, a przyjaciele jego niemało zdziwili się, powziąwszy wiadomość wkrótce potém, że wstąpił do seminaryjum ś. Sulpicyjusza. Po przyjęciu w 1827 r. święceń kapłańskich, jakiś czas był kaznodzieją przy pewnym klasztorze zakonnic, następnie kaznodzieją w kollegijum de Juilly, gzie poznał Lamennais'go (ob.). Bardzo znaczący miał udział w redakcyi *L'avenir*, który Lamennais założył po rewolucyi 1830 r. i który w przedmiocie religii opowiadał ultramontanizm, w przedmiotach zaś politycznych radykalizm. Tu Lacordaire występował jako najzapaleńszy rzecznik. Za artykuły swoje stawiony był przed sądem, a za jednoczesne wspólnie z Montalembert'em urządzenie wolnej szkoły, bez poddania jej przepisom zarządu oświecenia, izba parów wytoczyła mu również proces w r. 1831. Papież Grzegorz XVI encykliką z dnia 18 Września 1832 potępił także *Avenir*. Lacordaire więc poddał się, pojechał do Rzymu i przeprosił papieża. Od tego czasu poświęcił się zupełnie kaznodziejstwu. W 1834 zgromadzał licznych słuchaczy na swoje kazania, miewane w kollegijacie Ś. Stanisława, a później w katedrze Nôtre-Dame.

Nowością, śmiałością i świetnością wymowy, oraz wielką zdolnością mimiczną, pociągał niezmierne tłumy pobożnych. Stał się romantycznym kaznodzieją modnego neokatolicyzmu. Zapragnął potém nadać swoim konferencyjom pewien rodzaj wiecznej trwałości i uczynić je organem nietylko pojedyńczego duchownego, lecz raczej całego duchowieństwa. W Kwietniu 1840 r. przywdział w Rzymie habit dominikański i usiłował nadać zakonowi kaznodziejskiemu we Francyi nowe życie i powagę. Pozostał zawsze ulubionym kaznodzieją znakomitszej damskiej publiczności. W r. 1848 wyborcy marsylscy wysłali go do zgromadzenia narodowego ustawodawczego. Lecz po rewolucyi 15 Maja zrzekł się charakteru reprezentanta i znowu zaczął miewać konferencyje w kościele Nôtre-Dame. Za kazania postne, miewane u Św. Rocha, w które mięszał politykę, dostał surowe od rządu w r. 1853 napomnienie. W ogólności, nietylko rząd, ale wyższa władza duchowna, zawsze byli w obawie, ilekroć Lacordaire miał kazać; a wyrażenie się pewnego duchownego, że Lacordaire wpadł w przepaść i wprawdzie z niej się wydostał, lecz zawsze chodzi nad samym jej brzegiem, jest bardzo charakterystyczne. Część zebranych jego kazań wyszła z druku p. t.: *Conférences de Nôtre-Dame de Paris* (3 tomy, Paryż, 1835 — 50 r.). Napisał także legendowy życiorys założyciela swojego zakonu, pod tyt.: *Vie de St. Dominique* (3 wyd., Paryż, 1844 r.), tłómaczony na hiszpański, niemiecki i polski języki, (*Żywot św. Dominika* Paryż i Berlin, 1841, 1843 r.). Jest także tłómaczone na polski jego: *Kazanie miane w katedrze paryzkiej dnia 14 Kwietnia 1850 r., na rzecz założenia kaplicy greko-ormijańsko-katolickiej* (Paryż, 1850 r.); *O społeczności katolickiej, konferencyje miane w kościele N. P. Maryi w Paryżu*, przekład A. Nowosielskiego (Kijów, 1860 r.); *Święta Maryja Magdalena*, przekład Eleonory Ziemięckiej (Wilno, 1861 r.).— Brat jego *Teodor* jest badaczem przyrody i professorem w Leodyjum.

Lacretelle (Piotr Ludwik), zwany Starszym autor francuzki, syn adwokata z Metz, urodzony 1751 r., praktyczny swój zawód rozpoczął jako adwokat w Nancy. W 1778 r. przybył do Paryża, gdzie został adwokatem parlamentu i zarazem korzystnie dał się poznać jako współredaktor *du Grand répertoire de jurisprudence*. Na ten peryjod jego życia przypadają: *Essai sur l'éloquence du barreau* (Paryż, 1779 r.): *Mélanges de jurisprudence* (Paryż, 1779 r.); *Éloge de Charles de St.-Maure, duc de Montausier* (1781 r.); wyborny *Discours sur le préjugé des peines infamantes* (Paryż, 1784 r.) któremu w 1786 r. akademija przyznała nagrodę Monthyona; *Mémoires sur le comte de Saunois*, oraz kilka traktatów powtórnie znajdujących się, częścią w *Oeuvres diverses. mélanges de philosophie et de littérature* (5 tomów, Paryż, r. 1802 — 7), częścią w *Fragments politiques et littéraires* (2 tomy, Paryż, 1817 r.). Od r. 1787 Lacretelle, jako poufny przyjaciel ministra Malesherbes, miał udział w licznych ulepszeniach w sądownictwie, a wraz z Laharpe'm i innymi wydawał *Mercure*. Za rewolucyi, która go zastała przygotowanym, oświadczył się zaraz za będącemi jej zasadą postępowemi pojęciami: nigdy jednak do żadnych jej wykroczeń nie należał. Jako zastępca deputowanego w zgromadzeniu narodowém, jako deputowany w zgromadzeniu, jako członek narodowego jury po konstytucyi z r. III, oraz jako członek ciała prawodawczego, stał zawsze po stronie prawa i rozsądnej swobody. Do instytu wszedł 1801 r. na miejsce Laharp'a. Gdy Napoleon koronował się, Lacretelle wyszedł ze służby. Po restauracyi stanął na stronie oppozyjnej. Z Ségur'em, Benj. Constant, Etienn'em i innymi przyjaciołmi, wydawał: *Mercure de France*, a gdy pismo to, z powodu cenzuralnego nacisku wychodzić przestało, wydawał: *Minerve française*, później również

zakazaną. Umarł d. 3 Września 1824 r. Na wzmiankę zasługują jeszcze jego, *Portraits et tableaux*, w których skreślił mistrzowskie obrazy Mirabeau'go Bonaparte'go i Lafayett'a; dalej *Études sur la révolution française; Soirée avec Guillaume Lamoignon de Malesherbes;* dramatyczny romans *Malherbe, ou le fils naturel*, pod którym rozumiał d'Alembert'a. Na krótko przed śmiercią przedsięwziął całkowite wydanie dzieł swoich (6 t., Paryż, 1823 — 24 r.) — **Lacretelle** (Karol Józef), zwany młodszym, brat poprzedzającego, znany historyjograf, urodził się w Metz 27 Sierpnia 1763 r.; przed samym prawie wybuchem rewolucyi przybył do Paryża, gdzie czynnym był jako gazeciarz. Czas prawodawczego zgromadzenia przebył prawie ciągle w majętności Liancourt, jako sekretarz księcia de Larochefoucauld-Liancourt, dopóki protektorowie jego i przyjaciele nie wyemigrowali z Francyi. Podczas terroryzmu Lacretelle ukrył się w Paryżu w pewném *hôtel-garni* i cudownym sposobem uszedł niebezpieczeństw, które mu ze wszech stron groziły. Nie mogąc znieść życia pełnego śmiertelnej trwogi i przerażenia, szukał ucieczki w wielkiej armii, którą konwencyja zbierała. Mimo zupełnego prawie braku usposobienia do wojennego rzemiosła, zachował się dosyć mężnie. Dopiero po 9 Thermidora przybył znowu do Paryża, gdzie z rana pisywał dziennikarskie artykuły, w dzień podzielał trudy młodzieży zwanej *Jeunesse dorée*, a wieczorami bywał w salonach pani Tallien. Dnia 13 Vendémiaire (1795 r.) walczył po stronie sekcyj powstałych przeciw konwencyi, które Bonaparte pokonał. 18 Fructidora (1797 r.) uwięziony, dopiero po 18 Brumaira (1799 r.) znowu wolność odzyskał. W 1800 r. Bonaparte mianował go członkiem biura prassy, a w 1810 r. cenzorem. Do instytutu przyjęty został w 1811 r., a po jego reorganizacyi po drugiej restanracyi, mianowany był prezydentem francuzkiej akademii. Wkrótce potem powierzono mu katedrę historyi w uniwersytecie paryzkim, a później nadano szlachectwo. Rozpoczęty przez Rabaud de St.-Etienne *Précis de l'histoire de la revolution française* (6 tomów, Paryż, 1801 — 6 r.), którego ciąg dalszy Lacretelle już od tomu drugiego opracowywał, zjednał mu najprzód szacowne imię jako historykowi. Z późniejszych zaś jego dzieł historycznych najważniejsze są: *Histoire de France pendant le 18 siècle* (6 tom. Paryż, 1808 — 12); *Histoire de France pendant les guerres de la réligion* (4 tomy, Paryż 1821 — 26); *Histoire depuis la restauration* (4 tomy, Paryż 1829 — 32); *Histoire de l'assemblée constituante* (2 tomy, Paryż, 1844 r.); *Histoire du consulat et de l'empire* (6 tomów; Paryż, 1845 — 46). Bardzo interesujące są także jego własne pamiętniki, p. t.: *Dix années d'épreuves pendant la révolution* (Paryż, 1842 r.).

La Croix (Jan), historyk francuzki, sekretarz ambassady francuzkiej w Konstantynopolu przy de Nointel, gdzie bawił od r. 1670 przez lat 10 jeżdżąc kilka razy w interessach dyplomatycznych do Polski, zkąd wróciwszy, umarł w Paryżu 1738 r. Zostawił w druku kilka dzieł, historyi Turcyi dotyczących się, w których sprawy Polski są także dotknięte; w jedném zaś p. t.: *Abrégé chronologique de l'histoire Ottoman* (Paryż, 1695 r.), znajduje się historyja polska w powtórnej edycyi (1767 r., w 8-ce, w 2-ch tomach), doprowadzona do r. 1733, równie jak w inném p. t.: *Guerres des Turcs avec la Pologne, la Moscovie et la Hongrie* (tamże, 1689 r., w 12-ce), są ciekawe szczegóły z historyków tureckich o wojnach z Polską. Dzieło to tłómaczone na angielskie wyszło w Londynie 1711 r. *F. M. S.*

Lacroix (Sylwester Franciszek), znakomity matematyk, członek paryzkiej

akademii nauk, urodził się w Paryżu 1765 r.; na zalecenie nauczyciela swego Monge'a otrzymał posadę nauczyciela matematyki w szkole marynarki w Rochefort, lecz już w r. 1786 Condorcet powołał go na swego pomocnika do liceum w Paryżu. W następującym roku został professorem matematyki w szkole wojskowej w Paryżu, a po jej zniesieniu w r. 1788 w szkole artylleryi w Besançon. W r. 1793 został examinatorem kandydatów i wychowańców korpusu artylleryi; w r. 1794 naczelnikiem biura komitetu ustanowionego do przywrócenia wychowania publicznego, a w r. 1795 adjunktem Monge'a do wykładu geometryi opisującej w szkole normalnej, następnie został professorem matematyki w szkole centralnej czterech narodów, a w r. 1799 professorem analizy w szkole politechnicznej. W r. 1787 praca jego o ubezpieczeniach morskich została uwieńczoną przez akademiję nauk, która w dwa lata póniej mianowała go swoim korrespondentem, a w r. 1799 powołała do grona swego na miejsce Berdy. Po przekształceniu uniwersytetu, Lacroix mianowany professorem matematyki wyższej w fakultecie nauk, został współcześnie dziekanem. W 1815 r. zastąpił Manduit'a w kollegijum francuzkiém. W r. 1821 złożył wszystkie urzędy, oprócz ostatniego, na którym pozostał do śmierci, zaszłej 1844 r. Najznakomitszém dziełem Lacroix jest: *Traité de calcul différentiel et de calcul intégral* (2 tomy, Paryż, 1797 r., wydanie 2-gie tamże, 2 tomy, 1818 r., które komitet wyznaczony do przysądzenia wielkich nagród dziesięcioletnich, umieścił na pierwszém miejscu po mechanice analitycznej Lagrange'a. Niemniej też jest ceniony jego: *Traité élémentaire du calcul des probabilités* (Paryż, 1816 r.). Wielką zasługę położył Lacroix przez wprowadzenie metody analitycznej do dzieł elementarnych matematyki i zasłużył na pamięć samém tylko dziełem: *Cours de mathématiques élémentaires,* które na różne języki było przełożone, a którego części przełożone przez ks. An. Dąbrowskiego na język polski, wyszły p. t.: *Algebra* (Warszawa, 1818 r.): *Geometryja* (część I, Warszawa, 1813 r.); *Geometryja podług Lacroix* (część II. Warszawa, 1826 r.). Za dalszy ciąg jego traktatu rachunku różniczkowego można uważać: *Traité des différences et des séries* (3 tomy, Paryż, 1800 r., wyd. 2-gie, 1810—19. Liczne jego artykuły znajdują się w rozmaitych pismach czasowych, a nadto w r. 1805 napisał dzieło o uczeniu matematyki, w którém usiluje dowieść, że kształcenie młodzieży w naukach matematycznych praktycznych i znajdujących zastosowanie, większe jej zapewnia korzyści, niż zajęcia teoretyczne i czysto literackie. *Traktat początkowy rachunku różniczkowego i całkowitego* przełożył na polski Z. Niemczewski, a poprawił i wydał M. P. Poliński (Wilno, 1824 r.).

Lacroix (Paweł), na tytułach romansów swoich piszący się *P. L. Jacob. Bibliophile* i pod tą nazwą powszechnie znany, urodził się 27 Lutego 1806 r. w Paryżu, gdzie także kończył nauki. Jako biegły historyk i filolog francuzki, na zaszczytném stoi stanowisku, jak tego dowodzą szacownemi jego komentarzami zapełnione wydania Marot'a, Rabelais'go, Matfileabre'a, Daugean'a, a bardziej jeszcze jego uczone *Dissertations sur quelques points curieux de l'histoire de France et de l'histoire littéraire* (2 tomy, Paryż, 1834 — 38), oraz jego *Histoire du 16-e siècle en France* (Paryż, 1834 r.) i wraz z H. Martin napisana *Histoire de la ville de Soissons* (2 tomy, Paryż 1825 r.). Także jego historyczne romanse: *L'assassinat d'un roi* (2 tomy, Paryż, 1825 r.); *Le couvent de Baïans* (Paryż, 1829 r.); *Les deux fous* (Paryż, 1830 r.); *Le roi des ribauds* (2 tomy, Paryż, 1832 r.); *La danse macabre* (Paryż, 1832 r.); *Les Francs Taupins* (2 tomy, Paryż, 1833 r.); *La folle d'Orleans* (2 tomy, Paryż, 1836 r.): *Pignerol* (2 tomy, Paryż, 1836 r.), oraz historyczne nowelle: *Les soirées de W. Scott à Paris* (2 tomy, Paryż, 1829 — 30 r.); *Le bon vieux*

temps suite des soirées (2 tomy, 1834 r.); *Medianoches* (2 tomy, Paryż, 1835 r.); *Contes à mes petits enfants* (2 tomy, Paryż, 1832 r.), obok niezaprzeczonych usterek, z wielu względów na wielką pochwałę zasługują. Język jego tę ma właściwość, że w każdym romansie zastosowany jest do epoki, z której rzecz wzięta; atoli w dziełach z lat ostatnich autor bardziej już unikał całkiem nieznanych wyrażeń i zwrotów. Do szeregu tych romansów pod pewnym względem należą jego pomysłu: *Mémoires de Gabrielle d'Estrées* (4 tomy, Paryż, 1829 r.) i *Mémoires du cardinal Dubois* (4 tomy, Paryż, 1829 r.) Inne jego romanse co do wartości nie wyrównywają zgoła historycznym; jak np. *Vertu et tempérament* (2 tomy, Paryż, 1832 r.); *Un divorce* (Paryż, 1832 r.); *Quand j'etais jeune* (2 tomy, Paryż, 1833 r.); *Une femme malheureuse* (2 tomy, Paryż, 1836 r.); *De près et de loin* (2 tomy Paryż, 1837 r.) i t. d. Lacroix jest także autorem dramatu wierszem: *La maréchale d'Ancre* (Paryż, 1840 r.), który miał być przedstawiony na drugim teatrze francuzkim, po przyjęciu go przez dyrekcyję, lecz cenzura na przedstawienie nie zezwoliła. Prócz tego pracował dla licznych pism peryjodycznych i dzieł zbiorowych i wspólnie z Thoré założył *Bulletin de l'alliance des arts*, który wychodził od r. 1842 — 48. — Jego młodszy brat *Julijusz Lacroix* urodzony 1809 r., mąż również pełen wiadomości i zdolności, pisał romanse i dramata, a także przekładał wierszem francuzkim satyry Juwenala, Persyjusza i ody Horacego.

Lacrymae Christi, to jest *Łzy Chrystusa*, delikatne wino włoskie, koloru ciemno-czerwonego, w smaku słodkie, ale nie ckliwe, z zapachem wybornym, rosnące u podnóża Wezuwijusza. Wino, które pod tém nazwiskiem wydarza się w handlu, najwięcej pochodzi z Pozzuoli, Ischii i Noli. Na niektórych wyspach greckich rośnie podobny gatunek wina; taką jest np. tak nazwana Madera-Małwazyja z wyspy Kandyi i wino Kommanderyi z Cypru. *F. H. L.*

Lada, narzędzie służące do wydobywania pni z korzeniami głęboko w ziemi zapuszczonemi: podobne do lady używanej do ładowania kloców wielkich na wozy. W języku leśnym wyraz ten oznacza także sztukę drzewa dębowego od 30 do 40 cali grubą, 18 stóp długą, używaną w olejarni.

Ladak (*Ladakh*), królestwo (radżowstwo), zwane także *Tybetem drugim* albo *środkowym*, leży w górzystej Azyi środkowej pomiędzy $32\frac{1}{2}$ a 36^0 szerokości północnej i 92 a 97^0 długości wschodniej; graniczy na południe i południo-wschód z Himalają Kaszmiru, na północo-zachód z Bartystanem czyli Małym Tybetem, na północ z Karakorum Padyszach czyli górami granicznemi od Małej Bucharyi, na wschód z Tybetem właściwym. Powierzchnia wynosi do 1,400 mil kwad., ludność do 200,000 mieszkańców, którzy według języka i pochodzenia są Tybetanami, podług religii, częścią mahometanami, częścią buddystami. Ladak podzielony jest na cztery okręgi: Leh, Nobra, Zanskar i Pitti czyli Purak. Kraj ten nietylko graniczy ze wspomnionemi górami, ale także i we wnętrzu swojém przerzynany jest przez liczne łańcuchy, mające od 13 do 16,000 stóp wysokości, a bieżące równolegle z owemi granicznemi, w kierunku północno-zachodnim, pomiędzy któremi wązkie doliny jedyną stanowią ziemię sposobną pod uprawę, lubo dla rolnika niezbyt jeszcze nęcącą. Przez sam środek dzikiej i niegościnnej krainy Alpejskiej, jako rzeka główna, płynie wyższy Indus, nazywający się tu Ladak, albo Syng-a-bad, do którego wpada Szajuk i inne znaczne rzeki, po części spławne i złotonośne. Niebo tu prawie zawsze pogodne, zima ostra, lato gorące; deszcze są rzadkie, ale latem zboże prędko dojrzewa. Mieszkańcy z wielką starannością uprawiają rolę tarasami, sprowadzają z jednych na drugie potoki górskie i na tak pozyskanym gruncie

hodują pszenicę, grykę, jęczmień i jarzyny. Lasy mniej są pielęgnowane: do zwykłych tu drzew należą: thuja, topola lombardzka i czarna, liczne gatunki wierzby i tamaryski. Bogactwo ziemi w siarkę, sól i złoto nie wyzyskuje się prawie wcale, albo bardzo mało; jednym z najważniejszych natomiast artykułów wywozowych jest borax czyli tinkal, znajdujący się w mółe kilku jezior. Bydłostan składa się z yaków, będących rodzajem wołów, koni, kóz i owiec; szczególniej ważną jest krajowa owca Purik. Rozliczne dzikie zwierzęta dostarczają pożywienia i futer; jednak żywność jest droga, gdyż dwie trzecie części ziemi ornej przeznaczone są na utrzymanie licznej i nieczynnej klassy kapłanów, oraz dla tego, że mieszkańcy nie jedzą wybornych ryb z rzek i jezior. Gruba czarna herbata chińska, sproszkowana i gotowana, stanowi podstawę wszelkiego pokarmu krajowców, którzy w ogóle celują wstrzemięźliwością, łagodnością, tolerancyją, pracowitością, ale zarazem obrzydliwém w swoich mieszkaniach i koło siebie niechlujstwem. Trudnią się fabrykacyją szali i innych przedmiotów z wełny purik i zagranicznej koziej. — Stolica Ladaku *Leh*, w pobliżu i na północ Indu, na zachód od wysokich na 15,500 stóp gór Czang-La, leży w dobrze uprawnej i gęstemi wioskami zaludnionej równinie, ma do 700 domów dwu- i trzypiętrowych i pałac. Miasto to jest punktem przejściowym wielkiego handlu karawanowego z Yarkandu w małej Bucharyi, z Hlassy w Tybecie i z Rossyi do Kaszmiru, Lahory i reszty Hindostanu. Rząd Ladaku zostaje w rękach Radży, ale rzeczywistą władzę mają kapłani, posiadający także monopol handlu. Do niedawnego czasu Ladak w podwójnej był zależności i hołdownictwie, względem Chin i względem Sikhów. *F. H. L.*

Ladenberg (Adalbert), pruski mąż stanu, ur. 1798 r. w Ansbach; po skończeniu nauk uniwersyteckich w Berlinie, Heidelbergu i Gettyndze, wszedł w 1818 r. do służby jako assessor sądowy w Koblencyi i w Kolonii, po czem w 1830 r. został dyrektorem skarbu w regencyjach Królewieckiej i Merseburgskiej, w 1834 r. gubernatorem Trewiru, nakoniec w 1839 r. dyrektorem wydziału w ministerstwie wychowania i wyznań, a w 1840 r. jednocześnie pełnomocnikiem przy uniwersytecie berlińskim. Pełniwszy kilkakrotnie zastępczo obowiązki ministra wychowania i wyznań, stanowczo wszedł na tę posadę w Październiku 1848 r. za gabinetu Brandenburga. Z praw przez niego przeprowadzonych zasługują na wzmiankę: ustanowienie sejmu ewangelickiego, nowe prawa o wychowaniu i o muzeach. W 1850 r. po układach ołomunieckich, podał się do dymissyi z ministerstwa i mianowany został prezesem najwyższej izby obrachunkowej. W literaturze prawnej zasłużył się dziełami: *Übersicht der preussischen und französischen Hypothekenverfassung* (Kolonija, 1829 r.) i *Preussens gerichtliches Verfahren der Civil- und Criminalsachen* (tamże, trzecie wydanie, 1842 r.). *F. H. L.*

Lado, w pogańskiej Litwie bogini, której poświęcano od dnia 25 Maja do 25 Czerwca. Na ofiarę zabijano jej białe koguty, sprawiano uczty publiczne; dziewice zawodząc tańce na błoniach, śpiewały pieśni, w których często powtarzano: „Lado! Lado! Lado! didie musu dewe.” To jest Lado! wielka nasza bogini! „Mają wieśniacy litewscy (mówi T. Narbutt) dochowane jeszcze pieśni, w których jest wspomnienie Lado, także złota Lado, złota pani.” Zdaje się, że była boginia miłości.

Ladoga, ob. *Ładoga*.

Ladrony czyli *Wyspy Złodziejskie*, tak nazywa się gruppa złożona z 16 do 20 wysep, pod $13\frac{1}{2}$ do $20\frac{1}{2}$ stopnia szerokości północnej, a $162\frac{1}{2}$ do 164 stopnia długości wschodniej, stanowiąca najbardziej północną gruppę austral-

ską, na północo-wschód od wysp Filipińskich i na północ od Karolińskich, ciągnąca się w prostym kierunku od południa ku północy i obejmująca razem 57 mil kwad. powierzchni. Nazwę nadał tym wyspom Magelhaens, który odkrył je w 1528 r. i który w krajowcach dostrzegł wielki pociąg do kradzieży; później nazywano je także *wyspami Łazarza*, a misyjonarze jezuiccy, którzy osiedli tu w 1667 r., na cześć Maryi Anny austryjackiej nazwali je *Maryjanami*. Ladrony posiadają wszystkie zalety klimatyczne najbogatszych wysp na oceanie Południowym, są górzyste, po większej części wulkaniczne, dostatecznie nawodnione, lesiste, obfitują w ryż, kukurydzę, bawełnę, indygo, konie, owce, osły, świnie, jelenie i kury, które po części żyją tu w stanie dzikim. Pierwotni mieszkańcy, których w chwili odkrycia było do 100,000, a w których znać było niepośledni stopień wczesnej oświaty, podczas gwałtownego przez Hiszpanów wprowadzenia religii katolickiej po części zostali wymordowani, po części padli ofiarą zaraz morowych, lub schronili się na wyspy Karolińskie, tak iż dziś wszystkie wyspy liczą już tylko 5,500 mieszkańców, wprawdzie chrześcijan ale obyczajów zepsutych, najwięcej przybyszów z Europy i Ameryki. Zresztą wyspy te wielką przynoszą korzyść Hiszpanom, szczególnie jako stacyje przejściowe do Ameryki. Największa i najbardziej południowa ze wszystkich Ladronów *Guam czyli Guaham*, ma 20 mil obwodu, ze stolicą San Ignacio de Agaña, w czarownej równinie, otoczonej gajami palmowemi, liczącą 4,000 mieszkańców. Tu jest rezydencyja gubernatora hiszpańskiego. Oprócz tego zasługują jeszcze na wzmiankę: *Urak*, najpółnocniejsza z tych wysp; *Tinian*, z ruinami starożytnej świątyni i *Sajpan*, licznie zwiedzana dla polowania i połowu pereł. *F. H. L.*

Ladrowanie, w dawnej polszczyznie, okrycie całkowite w zbroi, czy to rycerza, czy jego rumaka. Bielski pisze: „Cesarz darował króla polskiego dwiema końmi w ladrowaniu, z których był jeden do samych kopyt we zbroi” (*Kronika świata*). Stryjkowski w Kronice mówi: Krzyżak wszystek w złotym kirysie, jako okowany: fréz także blachą zewsząd dla strzał ladrowany.

Lady (z anglosaxońskiego: *hlafdige*, chlebodawczyni), dawny tytuł królowych angielskich, później księżnych i księżniczek krwi. Obecnie tytuł ten, położony przed nazwiskiem, przynależy żonom wszystkich parów, baronetów i rycerzy, oraz córkom książąt, margrabiów i hrabiów, które zatrzymują go nawet pomimo zamęścia z nieszlachtą. W ogóle jednak każda w Anglii kobieta z wyższych i ukształceńszych klass społecznych, bez względu na godność i tytuł, nazywa się *lady*. *F. H. L.*

Ladynowie, ob. *Romańskie języki*.

Laźiński (Józef), piwniczy i sędzia graniczny wielkiego księstwa Litewskiego, żyjący w drugiej połowie XV i pierwszych latach XVI wieku. Podróżował do Jerozolimy, którą za powrotem opisał w r. 1509 w języku łacińskim: dzieło to przełożone na język polski w r. 1595, wydał dopiero z druku Jerzy Krakiewicz, obywatel wileński, własnym nakładem, pod tyt.: *Peregrynacyja prawdziwego opisania Ziemi Świętej, Betlejem i Jerozolimy* (Wilno, 1725 r., w 8-ce). *F. M. S.*

Laeken, zamek królewski pod Bruxellą, z godnym widzenia parkiem i cudnym widokiem na stolicę, zbudowany w 1782 r. z rozkazu austryjackiej generalnej namiestniczki Maryi Krystyny, małżonki księcia Alberta Sasko-Cieszyńskiego. Po pierwszém wkroczeniu Francuzów w 1792 r. Laeken miano przekształcić na szpital; zapobiegł temu jednak zwycięzki arcyksiążę Karol, nabyciem tego zamku od swojej ciotki; po r. 1794 sprzedał go pewnemu chi-

rurgowi, od którego kupiła go znowu w 1803 r. Józefina, pierwsza małżonka Napoleona I, za summę 480,000 franków. W 1811 roku, przed samą wyprawą do Rossyi, mieszkał tu czas jakiś Napoleon z Maryją Ludwiką. W 1814 r. przyłączono Laeken do dóbr korony, i odtąd było rezydencyją króla niderlandzkiego Wilhelma I, teraz zaś służy za stałe miejsce pobytu królowi Leopoldowi. Na cmentarzu w Laeken znajduje się piękny posąg marmurowy śpiewaczki Malibran, wystawiony przez jej męża, skrzypka Bériot, a wykonany przez Wilhelma Geefs. W miejscowym, niezmiernie starym kościołku wiejskim, pogrzebano w 1850 r. zwłoki królowej Ludwiki, żony Leopolda, a córki Ludwika Filipa; teraz kosztem narodowym wznoszą tamże, jako pomnik dla uwielbianej nieboszczki, okazałą i bogatą bazylikę. *F. H. L.*

Laelius, ob. *Leliusz.*

Laënnec (René Teodor Hiacynt), lekarz wsławiony odkryciem auskultacyi, urodził się w Quimper 1781 r. Straciwszy w młodym wieku matkę, oddany został przez ojca na wychowanie stryjowi, który był lekarzem i pierwszym młodego Laënnec'a nauczycielem w sztuce lekarskiej. Przepędziwszy czas zwykle na nauki szkolne poświęcany, przy armijach rzeczypospolitej, w r. 1800 przybył do Paryża, a znalazłszy wiele niedokładności w wykładzie uwielbianych naówczas professorów: Corvisart'a, Pinel'a i Bichat'a, jął się dzieł Hippokratesa, Galliena, Boerhaave'go, Sydenham'a i Baglivi'ego, dla zrozumienia których musiał się wprzódy nauczyć języków starożytnych. W r. 1804 po obronieniu rozprawy o Hippokratesie, otrzymał stopień doktora medycyny, poczem zajął się badaniem robaków wnętrznych. W r. 1805 został członkiem przybranym towarzystwa lekarskiego i oddał się ścisłym badaniom w swojej nauce, nad których ważnością nie zaraz się poznano. Najważniejszą zasługą Laënnec'a jest wprowadzenie nowego sposobu poznawania chorób piersiowych i serca, zwanego przysłuchywaniem, czyli *auskultacyją*, polegającego na słuchaniu szmeru pochodzącego w piersiach w skutek oddychania, przez przyłożenie ucha. Sposób ten wszędzie teraz używany, polega na bardzo prostej zasadzie. Ponieważ płuca wypełniają obie połowy przestrzeni piersiowej i ponieważ powietrze przenika wszystkie części tkanki płucnej, przeto ucho w zetknięciu z piersiami powinno słyszeć przechód i szmer powietrza, jako też ruchy płuc i oskrzeli. Ponieważ zaś szmer powietrza w przejściu wewnątrz płuc musi być rozmaity, stosownie do tego, czyli ten organ jest uciskany, zraniony, gruzełkowaty, poprzecinany jamami i t. p. przeto z rodzaju szmeru słyszanego można wnieść o stanie płuc u chorego. Zostawszy w r. 1820 lekarzem przy szpitalu Necker'a miał zręczność udokładnić swoją naukę, która imię jego wsławiła. Wynalazł także narzędzie zwane *stetoskopem*, służące do przysłuchywania się szmerowi w piersiach. Laënnec był profesorem w fakultecie lekarskim paryskim i w kolegijum francuzkiem, tudzież lekarzem księżnej Berry. Głównem dziełem Laënnec'a jest: *Traité de l'auscultation médiate* (za pomocą stetoskopu) *et des maladies des poumons et du coeur* (2 tomy, Paryż, 1819 r.), którego wydanie czwarte, pomnożone przez Andral'a, wyszło w 3 tomach 1837 r. Znakomitej też są wartości artykuły jego zamieszczone w *Słowniku nauk lekarskich.* Umarł w skutek choroby piersiowej 13 Sierpnia 1826 r.

Laercyjusz *(Laertius)*, ob. *Dyjogenes Laercyjusz.*

Laërtes, syn Arkeisiosa i Chalkomeduzy, małżonek Antiklei, ojciec Odysseusza (ob. *Ulisses*) i Ktymeny; brał udział w polowaniu kalydońskiem i w wyprawie Argonautów, dożył późnej starości i doczekał się jeszcze powrotu syna swojego z Troi. *F. H. L.*

Laesare, to jest „Czytelnicy," nazwisko sekty religijnej w Szwecyi, która przy swém zawiązaniu się, przybrała charakter najfanatyczniejszy i wywołała znaczne zawichrzenia w tym kraju. Założycielem jej był niejaki Hans Nielsen Hauge, urodzony r. 1771 w Norwegii. W r. 1797 wystąpił on jako kaznodzieja Ducha Świętego, jako prorok od Boga zesłany. Przebiegał królestwo, i tém łacniej przychodziło mu zyskiwać zwolenników swoim zasadom, że z powodu wielkiej rozległości parafij, która często przeszkadzała kmieciom uczęszczać do kościoła, potrzeba było służbę bożą odprawiać po domach. Haugo, wierny swym dążnościom fanatycznym, nazywał się nieomylnym, odłączał się stanowczo od Kościoła panującego, wielką przywiązywał wagę do czytania Biblii przez wiernych, i niemałą okazywał nietolerancyję względem tych, co inaczej niżeli on myśleli. Opowiadał równość wszystkich ludzi, i takiemi naukami sprowadzał wielki nieporządek w Kościele, równie jak na łonie rodzin. Wszelako, od roku 1803 sekta przybrała charakter umiarkowańszy, łagodząc widocznie pomysły swojego założyciela i przyjmując dążność bliższą pijetyzmu i ścisłej orthodoxyi luterańskiej, zachowując nadzwyczajną surowość obyczajów, oraz poddając się wszelkim przepisom władz cywilnych i duchownych. Odtąd jedyny cel członkowie sekty *laesare* zakładali na ściślejszej od innych praktyce luteranizmu, ustawiczném czytaniu Biblii, przesadzonym odpoczynku w czasie święcenia Niedzieli; dalekie podróże odbywali dla słuchania nauk, kaznodziejów, natchnionych jak mniemali od Ducha Świętego; tych zaś którzy nie podzielali ich sposobu zapatrywania się na rzeczy dotyczące zbawienia, uważali za potępionych niezodzownie. Opór tej sekty w r. 1819 wprowadzeniu do kościołów nowego wydania psalmów, nabawił wiele kłopotów. W r. 1842 kmieć Eryk Jansen nadał znowu fanatyczny charakter sekcie *laesare*. Ogłaszał on, że jest apostołem zesłanym bezpośrednio od Boga: i na zasadzie tego, palił bez miłosierdzia katechizmy i dzieła Lutra tudzież psalmy i inne książki do nabożeństwa używane. Ztąd wynikały żywe rozruchy i zaburzenia, zwłaszcza między klassą niższą, którym i prześladowanie zapobiedz nie mogło. W r. 1846 Jansen schronił się do Norwegii, a gdy jego wierni sprzedali i spieniężyli wszystko cokolwiek mieli, udał się wraz z nimi do Stanów Zjednoczonych Ameryki i założył tam osadę do szczególnego użytku swoich wiernych.
L. R.

Laesio. Lezyja w dawnem prawie polskiem oznaczała obrazę na sławie obywatela Rzeczypospolitej przez jakie pismo potwarcze. Gdy lezyja takowa została sprawdzoną sądownie, sprawca jej był karany podług prawa wydanego, *contra calumniatores* i trybunały wydawały ostateczne wyroki. *Laesio majestatis*, jako przestępstwo publiczne, podpadało sądowi sejmowemu. *K. Wł. W.*

Laetare. W niedzielę czwartą wielkiego postu msza zaczyna się od słów: *Laetare Jerusalem* (*Izaj.* 66, 10): „Wesel się, Jerozolimo." Kościół tu pociesza wiernych przybliżającą się wesołą uroczystością Zmartwychwstania Pańskiego i nadzieją owoców, jakie wiernym przez post, umartwienia i pokutę sposobiącym się do jej pobożnego obchodu, przyniesie. *L. R.*

Laetus (Jerzy) ob. *Letus Weselski.*

Lafa, w dawniej polszczyznie do końca bytu Rzeczypospolitej, pensyja roczna lub miesięczna, czy to służbie domowej, dworzanom, lub wojsku wypłacana. A. Muchliński pisze: „Lafa, jargielt, pensyja, z arabskiego: *ulufe*, toż i po turecku żołd, płaca żołnierza: ztąd *uljufelu*, utrzymywany na żołdzie, a po-

tém w ogóle pensyja." (Źródłosłownik). Zabłocki w swoich komedyjach używa często tego wyrazu. „Lafę dla ludzi podwyższyłem, lepiej chować mało, a co dobrego, niżeli wiele dormojadów." „Po karczmach ludzi krzywdził, dworu nie zapłacił, lafy zatrzymał." *K. Wł. W.*

Lafare (Karol August, Margrabia de), uzdolniony poeta ze szkoły Ninony de L'Enclos, która w końcu panowania Ludwika XIV, w domu swoim zgromadzała liczne grono modnych libertynów; urodził się 1644 r. na zamku Valgorge w Vivarais, służył jako kapitan w gwardyi księcia Orleanu, później rejenta, i umarł w 1712 r. Miał on, jak mówi Voltaire, zacząć pisać wiersze dopiero w 60 roku życia. Poezyje jego składają się z drobnych piosenek i epigrammatów, które swą niesztuczną naturalnością czynią miłe wrażenie na wesołym czytelniku. Ze smakiem i znajomością rzeczy przekładał także na język francuzki liczne poezyje rzymskich klassyków. Prace jego zwykle były drukowane przy dziełach jego przyjaciela Chaulieu (ob.); osobno wydał je St-Marc (Paryż. 1755 r.). Jako prozaik dał się poznać korzystnie przez swoje bardzo swobodne: *Mémoires et reflexions sur les principaux évènements du règne de Louis XIV* (Rotterd. 1715 i Amst. 1754 roku).

Lafarge (Marja Capelle, pani), znana ze swojego processu, urodz. w Paryżu 1816 roku, córka pułkownika z czasów cesarstwa, wcześnie sierota, wychowywała się u jednego z krewnych swoich w Paryżu, i w 1838 r. poślubiła pana Lafarge, właściciela kuźni w Corrèze, którego nie kochała. Zmuszona wyrzec się rozrywek paryzkiego życia, mieszkała samotnie w starym zamku Glandier. Wkrótce interesa pana Lafarge zaczęły iść bardzo źle, a majątku młodej kobiety użyto na pokrycie handlowych strat jej małżonka. Dramat, który panią Lafarge uczynił tak głośną i nieszczęśliwą, rozpoczął się w końcu 1839 roku. Jadąc do Paryża w Grudniu. pan Lafarge zjadł placek, który mu żona przyrządziła, i poczuł boleści zatrucia. Wrócił więc do Glandier, zachorował i umarł 15 Stycznia 1840 r. Pani Lafarge została oskarżona o otrucie męża. Sąd kryminalny z Tulle wytoczył jej proces i jednocześnie oskarżona o kradzież brylantów, zapozwana została przed sąd policyi poprawczej. Wystąpienie jej przed sądem kryminalnym wywarło silne wrażenie, a namiętną ciekawość, towarzyszącą całemu przebiegowi tego smutnego dramatu, słusznie policzyć można do najpamiętniejszych skandalicznych wypadków. Robiono nawet znaczne zakłady o to, czy oskarżona uniewinnioną, czy też potępioną zostanie, miała bowiem wiele sympatyi u sfanatyzowanych kobiet, i roznamiętniła fantastycznie żarliwą młodzież. Sąd kryminalny w Tulle skazał panią Lafarge na całe życie do ciężkich robót. Izba kassacyjna na wniosek Dupin'a rekurs odrzuciła. Co do kradzieży brylantów sąd w Tulle zaniechał sprawy, bowiem wyrok karny był tak silny, iż mniejszą karę w sobie obejmował. Pani Lafarge odsiadywała karę w domu kary i poprawy w Montpellier, napisała tam swoje: *Mémoires de Marie Capelle veuve Lafarge* (4 tomy, 1840—42), czyniąc co tylko można dla udowodnienia swojej niewinności, w którą, mimo zdania przysięgłych, wielu dotąd wierzy. Po pięcioletnim pobycie w więzieniu pozwolono jej udać się do klasztoru St-Remy, a w Czerwcu 1852 r. zupełnie na wolność puszczono, lecz już we Wrześniu tegoż roku umarła w Uffat, gdzie z powodu piersiowej choroby brała kąpiele. Do ostatniego tchnienia utrzymywała, że jest niewinną. Istnieją jej listy i artykuły w wysokim stopniu odznaczające się głębokiem uczuciem i wyższym stylem.

Lafayette (Maryja Magdalena Pioche de Lavergne, hrabina de), jedna z najwykształceńszych niewiast swojego czasu, urodz. 1632 roku, pisała liczne ro-

manse, które za najpierwsze wówczas we Francyi uważać należy, jako naturalnie skreślające wypadki i charaktery, oraz wiernie przedstawiające obrazy męzkich usposobień i namiętności. Ojciec jej, Aymar de Lavergne, marszałek polny i gubernator Hawru, dał jej jak najświetniejsze wychowanie: bo pod kierunkiem de Ménage'a i P. Rapin uczyła się nawet języka łacińskiego. Młodo wprowadzona na wielki świat, była jedną z głównych ozdób hotelu Rambonillet, gdzie zgromadzali się akademicy, belletryści, panowie i damy dworu i rozmawiali o literackich przedmiotach. W roku 1655 wyszła za mąż za hrabiego Franciszka de Lafayette, a dom jej wkrótce stał się zbiorowym punktem wszystkich umysłowych znakomitości. Najczęściej odwiedzali ją Huet, Lafontaine, Ségrais i Ménage, a najszczersze stosunki przyjaźni łączyły z księciem Larochefoucauld; on też i Ségrais wspierali ją krytycznemi radami przy układzie jej romansów, z których kilka pierwszych wyszło nawet z druku pod ich nazwiskami. Ostatnie lata życia przepędziła na surowych religijnych ćwiczeniach: zmarła 1693 roku. Najznakomitsze jej romanse są: *Zaïde, histoire espagnole* (2 tomy, Paryż, 1670—71 roku; najlepsze wydanie Auger, 2 tomy, Paryż, 1814 r.; nowe wydanie 1826 r.); i *Histoire de Henriette d'Angleterre, roman historique* (Amst., 1720 roku). Po nich najlepsze są: *La princesse de Montpensier* (Paryż, 1660 roku; nowe wydanie, Paryż, 1804 r.); *La princesse de Clives, ou les amours du duc de Nemours avec cette princesse* (4 tomy, Paryż, 1678; 2 tomy; Paryż, 1815 r.); i *Mémoires de la cour de France pour les années 1688—89* (Amst. 1731 r.). Gdy wówczas o historycznym romansie nie miano jeszcze tego pojęcia co dzisiaj, lecz napełniano go urojonemi wypadkami, opisanemi stylem historycznym i językiem prozaicznej prawdy, mięszając dowolność z rzeczywistością, dla tego trudno w nich dojść, gdzie są fakta rzeczywiste, a gdzie i ile przydano urojonych ozdób. Wszystkie jednak noszą na sobie cechę talentu i wysoko ukształconego umysłu autorki i z zajęciem czytać się dają. Jako *Oeuvres complètes*, romanse te wychodziły kilkakrotnie, najlepsze jednak wydanie zrobili Etienne i Jay, drukowane razem z dziełami pań: Tentin i Fontaines (5 tomów, Paryż, 1825 roku).

Lafayette (Maryja Jan Paweł Roch Yves Gilbert Motier, Margrabia de), ze starodawnego rodu w Owernii, urodził się 6 Września 1757 roku na zamku Chavagnac w departamencie Wyższej Loary. Jeszcze przed przyjściem na świat, utracił ojca który poległ w bitwie pod Minden, matka zaś jego umarła, gdy był w Paryżu w kollegijum Duplessis. Odziedziczywszy po matce znakomity majątek, w 16 roku życia zaślubił córkę księcia de Noailles d'Ayen i tym sposobem posiadł możność zajęcia świetnego stanowiska u dworu. Im więcej jednak nań o to nalegano, tém trudniej mu było wyrzec się swojej niezawisłości. Wszedł do służby wojskowej, a gdy stał załogą w Metz, młody, marzący, pełen odwagi, z największém zachwyceniem dowiedział się o wybuchu wojny o swobodę w osadach północnej Ameryki. Po odbytej podróży do Anglii, swoim kosztem uzbroił okręt, i mimo zakazu ze strony dworu, narzekań młodej swojej małżonki i gniewu jej rodziny, odpłynął do Ameryki, gdzie wylądował w Karolinie na wiosnę 1777 r. Oświadczył, że jako ochotnik służyć będzie w wojsku zjednoczonych osad, i chociaż kongres mianował go zaraz generał-majorem, pozostał wiernym swojemu zamiarowi. Wkrótce osobiste przymioty i męztwo zjednały mu przyjaźń Washingtona (ob.), która później na usposobienie i sposób myślenia młodzieńca najsilniejszy wpływ wywarła. Zaraz w pierwszej potyczce 11 Września pod Brandywine, raniony został kulą w udo. Zaledwie wyleczony, dopomógł do zwycięztwa pod Glocester, potém zaś do-

wodził dywizyją w Wirginii. Na początku 1778 wysłano go do Kanady z tytułem generała armii północnej; ale wyprawa ta dla braku środków nie powiodła się. Po tych przedsięwzięciach nastąpił sławny odwrot pod Barren-Hill, potyczka pod Monmouth, gdzie Lafayette dowodził przednią strażą, i wsadzenie na okręty korpusu Sullivan'a, kiedy skombinowany attak na Rhode-Island, zniweczony został przez odwrot francuzkiej eskadry. Na wiadomość o wojnie między Francyją i Angliją, Lafayette pospieszył z powrotem do ojczyzny, aby młodej Rzeczypospolitej wyjednać pomoc w pieniądzach, potrzebach wojennych i wojownikach. Przybył do Paryża w Lutym 1779 roku, gdzie dwór przyjął go z szacunkiem, a lud z radością. Już na początku 1780 r., zjawił się znowu w Bostonie i zapowiedział przybycie francuzkiego posiłkowego korpusu pod generałem Rochambeau. Kongres powierzył mu teraz obronę zagrożonej Wirginii. Z małym korpusem, który dopiero organizować musiał, udało mu się przeciąć lordowi Cornwallis drogę przez Glocester i Williamsbourg, tak, że Washington mógł zdążyć z połączonym amerykańsko-francuzkim korpusem i zamkniętego w Yorktown angielskiego generała 17 Października 1781 r. do kapitulacyi zmusić. Lafayette powrócił następnie do Europy i już był skłonił dwór hiszpański do wypowiedzenia wojny Anglii, gdy rozpoczęte w Paryżu układy o pokój, usiłowania jego udaremniły. W rok później, 1781 r., udał się po raz trzeci do Ameryki północnej, gdzie go z prawdziwym tryumfem przyjęto. Za powrotem w roku następnym zwiedził dwory berliński i wiedeński, gdzie Fryderyk II i Józef II przyjęli go z oznakami wysokiego poważania. Tém mniej podobały się francuzkiemu dworowi jego republikańskie zasady i gorliwość, z jaką nalegał na przeprowadzenie reform, że tam już poczynano lękać się powszechnej politycznej burzy. Powołany w roku 1787 do zgromadzenia notablów, Lafayette jeden z najpierwszych dowodził potrzeby zwołania sejmu. Równie gorliwy miał także udział w wypadkach, których skutkiem była w 1784 przemiana stanów w zgromadzenie narodowe. Na jego wniosek dnia 11 Lipca postanowiono odpowiedzialność ministrów. W burzliwych dniach 13 i 14 Lipca prezydował na zgromadzeniu, a 15 został prezesem deputacyi, którą zgromadzenie narodowe do Paryża wyprawiło. Mianowany naczelnym dowódzcą uzbrojonego obywatelstwa, stał się założycielem gwardyi narodowej i nadał jej trójkolorową kokardę, o której wyrzekł, że odbędzie podróż naokoło świata. Zdawało się w tych pierwszych dniach rewolucyi, że Lafayette będzie musiał dźwigać losy Francyi na swoich barkach. Atoli prawość, zapał i męztwo nie zdołały zawładnąć niezmiernie wzburzoném wrzeniem umysłów. Lafayette stawiający czoło zarówno wybrykom ludu jak i polityce dworu, znalazł się wkrótce w przykrém położeniu, stracił zaufanie obudwóch stronnictw. Chociaż 6 Października ocalił w Wersalu królewską rodzinę, nienawidziało go jednak stronnictwo dworu, a mianowicie królowa, za jego gorliwość dla nowego rzeczy porządku. Jednocześnie objawiła się niechęć tych, którzy nie poprzestawali na jego republikańskiej monarchii, z sądami przysięgłych, zniesieniem dziedzicznej szlachty i reprezentacyją narodową. Wraz z Bailly'm (ob.) założył klub des *feuillants* (rewolucyjonistów umiarkowanych) i z narażeniem własnego życia rozproszył wichrzycieli, którzy królestwo obalić zamierzali. Po przyjęciu konstytucyi z r. 1790, wyjechał do swej wiejskiej majętności Lagrange i żył tam spokojnie, dopóki nie poruczono mu naczelnego dowództwa armii ardeńskiej, z którą wywalczył pierwsze zwycięztwa pod Philippeville, Maubeuge i Florennes. Oczerniony przez Dumouriez i Collot d'Herbois, a przytém troskliwy o bezpieczeństwo króla, ukazał się w Czerwcu 1792 na zgroma-

dzeniu narodowém, a dostrzegłszy przewagę jakobinów, powziął zamiar, dla bezpieczeństwa, przyprowadzić rodzinę królewską do Compiègne. Niestety, król ten krok odrzucił, bo oczekiwał na przybycie księcia brunświckiego. Wściekłość narodu skierowała się teraz przeciw dworowi i zarazem Lafayettowi; portret jego darto po ulicach jako portret zdrajcy, jego zaś samego oskarżono, lecz 8 Sierpnia uwolniono. Mimo to oświadczył się on przeciw wykroczeniom z dnia 10 Sierpnia 1792 roku, a 15 kazał deputowanych do zgromadzenia narodowego w Sedan uwięzić. Gdy jednak postrzegł, że pochód na Paryż powiększy tylko zawikłania i otworzy granice nieprzyjacielowi, unikając wyrzeczonej przeciw niemu przez republikanów proskrypcyi, oddalił się do Flandryi. Lecz w Rochefort uwięzili go Austryjacy i wraz z jego towarzyszami Latour-Maubourg, Alex. Lameth i Bureau de Puzy, do Ołomuńca odesłali, zkąd różni mu przychylni nadaremnie uwolnić go usiłowali. Skutkiem układów w Leoben, Bonaparte w 1797 r. wyjednał mu nakoniec swobodę. Lafayette osiadł w Hamburgu, gdzie się zaprzyjaźnił z Archenholz'em; dopiero po 18-m Brumaira (ob.) powrócił do Francyi. Jakkolwiek pierwszy konsul uprzejmym był dla niego, Lafaytte nie dowierzał mu jednak, ani zasad swoich z 1789 r. nie zmienił. To obraziło pierwszego konsula, a Lafayette wyjechał znowu do jedynej pozostawionej mu majętności Lagrange i już nigdy nie pojawił się u dworu. Tam, trudniącego się rolnictwem, po zawarciu pokoju w Amiens 1802 roku odwiedził Fox i został jego przyjacielem. Za pierwszej restauracyi Lafayette ciągle żył na ustroniu. Podczas stu dni Napoleon ofiarował mu godność parowską, lecz tej także nie przyjął, poprzestając jedynie na wyborze do izby deputowanych. Po bitwie pod Waterloo ujął się znowu za zasadami z r. 1789 roku, przyprowadził do skutku nieustające izby, nastawał na abdykacyją Napoleona i wziął udział w komissyi, która sprzymierzonym zaprojektowała zawieszenie broni. Po gwałtownem zamknięciu sali posiedzeń dnia 8 Lipca, przeniósł się znowu do swojej majętności Lagrange i wcale z Bourbonami nie łączył. W r. 1818 departament Sarthe wybrał go do izby, gdzie zasiadł na lewej krańcowej, aż do r. 1824, w którym kierowane przez rząd wybory, znowu go wyłączyły. Zaproszony przez prezydenta Stanów Zjednoczonych, w Lipcu 1824 r. wraz z synem swoim jeszcze raz popłynął do Ameryki północnej, gdzie go miasto Newyork jako gościa i przyjaciela narodu uprzejmie przyjmowało. Porów. *Voyage du général L. aux Etats-Unis en 1824 et 1825* (4 tomy, Paryż, 1825 roku); i jego sekretarza Levaseur: *Journal d'un voyage aux Etats-Unis, ou L. en Amérique en 1824 et 25* (Paryż, 1829 r.). Po powrocie obrany jeszcze raz deputowanym do izby, aż do rewolucyi 1830 roku, stał w pierwszym szeregu oppozycyi. Gdy 27 Lipca doszły go pierwsze wieści o poruszeniu ludu, pospieszył do Paryża i połączył się z innymi deputowanymi dla przedsięwzięcia dalszych kroków. Dnia 29 w miejscu Dubourg'a został komendantem Paryża i zarazem naczelnikiem gwardyi narodowej. Lafayette (ob.) zyskał go dla wyboru księcia Orleanu na króla Francyi. Żądał on jednak tronu opartego na zwierzchnictwie ludu i na republikańskich instytucyjach, a książę Orleanu oświadczył gotowość przyjęcia tego programatu określonego na ratuszu w dniu 31 Lipca. Chociaż opracowanie karty konstytucyjnej bynajmniej nie odpowiedziało życzeniom Lafayett'a, mimo to jednak, po mianowaniu go 16 Sierpnia naczelnym wodzem gwardyi narodowej państwa, w interesie porządku, postanowił bronić nowego tronu przeciw republikanom. W izbie atoli głosował w duchu stronnictwa ruchu przeciw doktrynerom. Kiedy izba postanowiła znieść naczelne dowództwo gwardyi narodowej, 27 Wrze-

śnia wziął dymissyję. Boleśnie dotknęły go zaburzenia z d. 7 Lipca 1832 r., i nastąpiona potém reakcyja. Umarł 20 Maja 1834 r. Wszystkie stronnictwa przyznać musiały, że Francyja utraciła w nim, jeżeli nie najświatlejszego, to przynajmniej najbardziej prawego męża. Por. Regnault Warin: *Mémoires pour servir à la vie du général L. et à l'histoire de l'assemblée constituante* (2 tomy, Paryż, 1824 r.); Sarrans, *L. et la révolution de 1820* (2 tomy; drugie wydanie, 1832 roku); *Mémoires, correspondance et manuscrits du général L.* (6 tomów, Paryż, 1836—37 r.). — **Lafayette** (Jerzy Washington de) syn poprzedzającego, a Washington'a syn chrzestny, urodz. 1777 roku, wszedł w służbę wojskową i jako oficer huzarów, a zarazem adjutant gener. Grouchy, należał do wypraw: włoskiej, austryjackiej, pruskiej i polskiej. Posuwanie się jego jednak na wyższe stopnie, cierpiało wiele na uprzedzeniu, jakie miał cesarz przeciw pełnemu sławy liberalnemu nazwisku jego ojca; doszedł zaledwo do stopnia porucznika. Od roku 1815 był ciągle członkiem izby deputowanych, trzymał się wiernie kierunku strony lewej, żył skromnie i cicho w cieniu ojcowskiej sławy i umarł w Grudniu 1849 r. — **Lafayette** (Oskar Markiz de), syn poprzedzającego, urodz. w Paryżu 1816 roku, nauki pobierał w paryzkiej szkole politechnicznej, a po wyjściu ze szkoły applikacyjnej w Metz, wstąpił do artylleryi. Odznaczył się w Afryce w wielu bitwach i dosłużył stopnia kapitana, oraz orderu legii honorowej. Za powrotem z Afryki wybrany do izby deputowanych, należał do lewej oppozycyjnej. Po rewolucyi lutowej w 1848 roku, Ledru-Rollin mianował go komissarzem rządowym w departamencie Sekwany i Marny, oraz deputowanym tego departamentu do konstytuanty i izby prawodawczej, gdzie głosował z umiarkowanymi. — Jego młodszy brat, *Edmund L.*, urodzony w Chavagnac na zamku dziada, po wypadkach lutowych 1848 roku reprezentował w konstytuancie departament Wyższej Loary. Podzielał liberalne zasady i usposobienia swojej rodziny.

Lafitte (Jakób), francuzki mąż stanu i bankier, urodził 24 Października 1767 r. w Bajonnie, z nizkiego pochodzenia; w 20 r. życia wszedł do służby jako komissant bogatego bankiera Perregaux, który w r. 1805 zdał mu kierunek swoich interesów. Pilnością i zręcznością nadał domowi swojemu europejską sławę i stopień wielkiej pomyślności. W roku 1809 rząd mianował go regensem francuzkiego banku, a następnie członkiem trybunału handlowego i prezesem izby handlowej. W roku 1814 rząd tymczasowy posunął go na stopień gubernatora banku. W owym czasie, dla przyjścia w pomoc krajowej potrzebie, zaprojektował subskrypcyję narodową i sam pierwszy zapisał wielką summę; lecz nikt nie poszedł za jego przykładem. Gdy Napoleon powrócił z wyspy Elby, Ludwik XVIII złożył 5 miljonów w ręce Lafitt'a, a po bitwie pod Waterloo, Napoleon powierzył mu także kilka milijonów, które on też dla cesarza utrzymał, pomimo iż dwór po nie kilkakrotnie wyciągał rękę. Ażeby pod czas odwrotu armii poza Loarę, unikuąć napaści na kassę banku, Lafitte wydał ministrowi skarbu dwa milijony z własnych zasobów. Już za stu dni był on wstąpił do izby deputowanych, a po drugiej restauracyi znowu go wybrano. Należał do oppozycyi, powstawał przeciw zapaleńcom politycznym, a szczególniej przy obradach finansowych często ze skutkiem przemawiał. W czasie wyborów 1817 r. wybrały go wszystkie 20 sekcyj Paryża. Dwór rozgniewany oporem Lafitt'a, w r. 1819 poruczył księciu Gaety gubernatorstwo banku ze znakomitą placą, lecz w r. 1822 ustanowił znowu Lafitt'a regensem. Gdy Lafitte oświadczył się przeciw interwencyi hiszpańskiej i popierał gabinet Villèle w zniżeniu rent, stracił przez to popularność. W swoich: *Réflexions*

sur la réduction de la rente et sur l'état du crédit (Paryż, 1824 r.) usiłował przekonać rząd i lud o potrzebie tego środka. W r. 1827 kiedy gabinet Villèle doszedł do najwyższego stopnia niepopularności, Lafitte powstał i żądał oskarżenia ministrów. Już wtedy przewidywał upadek starszej linii Burbonów i zwrócił oko na księcia Orleanu. Gdy nakoniec w Lipcu 1830 r. wybuchła walka, dom jego stał się ogniskiem wszystkich wpływowych ludzi, którzy się z ruchem połączyli, a prywatna jego kassa dostarczyła środków do ukończenia rewolucyi. Przekonany, że przez ogłoszenie rzeczypospolitej Francyja wpadnie w nowy nieład, od dnia 28 Lipca zachęcał księcia Orleanu do korzystania ze sposobności. „Masz w. ks. m." pisał „teraz do wyboru między koroną a paszportem na podróż." Skutkiem tego w dniu 30 Lipca, na wniosek Lafit'a, książę ogłoszony został wielkorządcą państwa. Już na ratuszu pod przywództwem Lafayett'a organizował się z repuplikańskich żywiołów nowy zarząd kraju: Lafitte jednak skłonił ks. Orleanu, że na ratuszu uznał tak zwany program lipcowej rewolucyi i tym sposobem rozstrzygnięte zostały losy Francyi. Atoli tron Lipcowy, do którego wzniesienia Lafitte tak silnie dopomógł, sprowadził za sobą upadek swojego założyciela. Lafitte stracił majątek, wpływ i popularność. Wśród niebezpieczeństw, grożących młodej dynastyi, wszedł do gabinetu i tu zetknął się zaraz z umacniającemi swoją potęgą doktrynerami. Dnia 3 Listopada 1830 r. król poruczył mu utworzenie nowego gabinetu, który jednak z powodu swojej konserwacyjnej barwy, postradał wsparcie strony lewej, składającej większość izby. Zewsząd odczarowany, wśród rozruchów i stronniczych intryg, Lafitte d. 13 Marca 1831 r. złożył urząd, a Perier stanął u steru. Tej rezygnacyi wymagały także usilnie jego własne interesa. Wstępując do gabinetu, zmuszony zaniechać bankierstwa, ostatecznie utracił zachwiany tym sposobem swój kredyt. Dręczony od wierzycieli, zapomniany i opuszczony od dworu, musiał zbyć swoje posiadłości aby pokryć 50 milionów długów. W skutek jednak podpisów narodowych utrzymano pałac jego w Paryżu. Po roku 1831 wystąpił znowu w izbie jako deputowany Paryża i utworzył silną oppozycyję. Zawody doznane, zagnały go w szeregi republikanów, bez czego nie mógłby się był w izbie utrzymać. Ze szczątków majątku swojego w r. 1837 utworzył dyskontową kassę, w kształcie stowarzyszenia bankowego, obliczoną na połączenie się drobnych kapitalistów przez konkurrencję. Tym sposobem wsparty, wielkie położył zasługi przy budowie drogi żelaznej z Paryża do Rouen. Im bardziej jednak rząd i izby odstępowały od zasad rewolucyi lipcowej, tem swobodniej, ostrzej i bardziej oskarżająco głos swój podnosił i niemało rząd zakłopotał, gdy go izba w 1843 swoim prezesem obrała. Lafitte umarł d. 26 Maja 1844 r.; zostawił córkę, którą w dniach szczęścia swojego zaślubił synowi marszałka Ney, księcia Moskwy. Porów. *Souvenirs de Jacque Lafitte racontés par lui-même et puisés aux sources les plus authentiques* (Paryż, 1844 r.).

Lafont (Karol Filip) jeden z najulubniejszych skrzypków nowoczesnych, urodził się r. 1781 w Paryżu: dzieckiem już odbył podróż artystyczną ze swym pierwszym nauczycielem Bertheaume. Przeszedłszy następnie surową szkołę R. Kreutzera i Rodego, puścił się w większą podróż artystyczną po Niemczech, Anglii, Włoszech aż do Petersburga, gdzie go cesarz Alexander I mianował w r. 1809 swoim pierwszym skrzypkiem i koncertmistrzem. Wróciwszy r. 1815 do Paryża, został znów pierwszym skrzypkiem kapeli królewskiej, a później nieco akkompaniatorem księżnej Berry. Gra Lafonta była ujmująca i zalecała się delikatnością, czystością perełkowatą i zdobnością, mniej zaś

imponowała patetycznością i zadziwiającą techniką. Nader mało przyswoił on sobie ze sposobów, jakie od czasu Paganiniego weszły w użycie; lubo nie przestawał być czynnym tak w grze, jak i kompozycyi i w r. 1833 odbył jeszcze podróż artystyczną po Niemczech. W jednej z poprzedzających podróży zjechał się on był w Medyolanie z Paganinim i nie słysząc jeszcze gry jego, dosyć był nieostrożnym wdać się z nim w artystyczną walkę. W czasie próby, przebiegły Włoch zamaskował był swój sposób grania: przy publicznem dopiero wystąpieniu poznał Lafont z kim ma do czynienia. Mimo to zręczny Francuz umiał zręcznie wywinąć się z kłopotu i wyratował się w ten sposób, że przerwawszy nagle swą grę, położył swój instrument u nóg Paganiniego, i pierwszy złożywszy mu hołdy, zaczął sypać oklaski wśród ogromnej wrzawy zapalonej grą mistrza publiczności. Podczas wycieczki artystycznej we Francyi w Sierpniu 1839 r., miał Lafont nieszczęście tak dalece być potłuczonym, wypadłszy z przewracającego się powozu pocztowego, że w kilka chwil potem żyć przestał. Kompozycyje jego, składające się z koncertów i sztuk salonowych, które po części pisał we wspólce z Kalkbrennerem i Herz'em, są pełne smaku i bardzo wdzięczne, lubo wyższego w sztuce nie mają znaczenia.

Lafontaine (Jan), najcelniejszy bajkopisarz francuzki, urodził się 1621 r. w Château-Thierry w Szampanii: za młodu niewiele okazywał chęci do nauk i w 19 roku życia wszedł do Kongregacyi Oratoryjanów, z którego jednak w półtora roku znowu wystąpił. Dopiero w 22 roku oda Malherbea na śmierć Henryka IV obudziła w nim ochotę do studyjowania poezyi klasycznej i do własnych próbek poetycznych. Po raz pierwszy wystąpił z obrobieniem komedyi Terencyjusza p. t.: *Rzezaniec* (1654 r.), która jednak nie miała powodzenia. Ojciec cieszył się z tych zajęć syna, umyślił jednak dać mu zarazem stanowisko społeczne i zdawszy na niego swój urząd nadzorcy wód i lasów (*maître des eaux et forêts*), ożenił go. Wszakże po niejakim czasie Lafontaine porzucił posadę wraz z żoną i w skutek namowy księżnej de Bouillon, która czas jakiś mieszkała w Château-Thierry, udał się do Paryża. Tu znalazł protektorów, którzy jakby dzieckiem opiekowali się nim i kierowali przez całe życie; mianowicie zajął się jego losem intendent Fouquet, który udzielił mu nawet pensyję. Kiedy Fouquet u Ludwika XIV popadł w niełaskę, piękny charakter Lafontaine'a ukazał się w najpiękniejszem świetle, gdyż nie wahał się głośno i śmiało objawiać dlań swojej czci i wdzięczności. Po wydaleniu Fouquet'a z Paryża, Henryjetta angielska, wielki Kondeusz, Conti, Vendôme i inni szukali zaszczytu w usłużeniu poecie; wszystkie ich jednak hojności nie uchroniły go od kłopotów codziennych, aż nareszcie pani de Sablière przyjęła go do siebie i we wszystkiem miała o niego staranie. Po jej śmierci zastąpił ją Hervart. Lafontaine dopiero w 1684 r. został członkiem akademii francuzkiej; umarł w Kwietniu r. 1695. Na czele jego utworów stoją *Bajki (Fables)* i *Powiastki (Contes)*. Oryginalne i właściwe Lafontaine'owi zalety nie zasadzają się ani na poetycznym poglądzie na świat i ludzi, ani na inwencyi, lecz głównie na tonie i formie opowiadania. Treść jego bajek po większej części czerpana jest z pisarzy starożytnych, treść powiastek ze starofrancuzkich *fabliaux* i z nowellistów włoskich; ale ton we wszystkich jest bez wyjątku mistrzowski, ton owej plastycznej i naturalnej prostoty, której zachwycająca żywość i prawda powieść się mogła jedynie właściwej jemu naiwności. Powiastki jego z tém wszystkiem przekraczają miarę zwykłej przyzwoitości. Pierwsze sześć ksiąg jego *Bajek* wyszły w 1668 r., nastę-

pne pięć w r. 1678, a księga dwunasta w r. 1694. Najlepszą z niezliczonych późniejszych edycyj jest dwutomowa, wydana z kommentarzem przez Karola Nodier (4-te wydanie; Paryż, 1839 r.); najdokładniejszy zbiór wszystkich jego dzieł wydał w ośmnastu tomach Valckenaer (Paryż, 1819—20). Bajki Lafontaine'a przełożone są na wszystkie języki europejskie; u nas niezrównanym ich naśladowcą był Jgnacy Krasicki. *F. H. L.*

Lafontaine (August Henryk), płodny i ulubiony w swoim czasie romansopisarz niemiecki, ur. 1759 r. w Brunświku, potomek jednej z rodzin francuzkich, wywołanych z Francyi skutkiem odwołania edyktu nantejskiego. Po ukończeniu nauk teologicznych w uniwersytecie helmstadzkim, czas jakiś był nauczycielem domowym, potém jako kapelan pułkowy odbył w armii pruskiej wyprawę do Szampanii. Po zawarciu pokoju traktatem bazylejskim, osiadł w Halli, gdzie umarł 1831 r. W swoich powieściach i obrazach z życia familijnego, Lafontaine więcej się starał o rozrzewnienie czytelników, aniżeli o istotne zalety literackie. Wyobraźnia, lubo niebogata, ale żywa, rozsądnie ułożone plany, łatwość w oddawaniu charakterów, szczęśliwie pomyślane sytuacyje i nadewszystko zacność sposobu myślenia, połączona ze zręcznością w opowiadaniu, zjednały pierwszym jego utworom licznych czytelników. Mniej powiodły się jemu romanse ogłaszone po 1808 r., w których grzeszy częstokroć przesadzoną sentymentalnością, a w każdym razie nużącém ich pomiędzy sobą podobieństwem. Do najlepszych jego utworów należą: *Der Sonderling* (1792 r.); *Quinctius Heymeran von Flamming* (1795 r.) i *Die Familie von Halden* (1797 r); wielka część powieści jego tłómaczona jest na różne języki, zwłaszcza na polski. Lafontaine wydał również przekład *Tragedyj Eschyla* z komentarzem, który jednak surowej doznał krytyki. *F. H. L.*

Lafontaine (Leopold), doktor medycyny i chirurgii, członek wielu uczonych towarzystw. Urodzony w r. 1756 w mieście Biber w Szwabii; sztuki lekarskiej uczył się w Strasburgu i Wiedniu. Potém wstąpiwszy do służby austryjackiej jako lekarz, dostał się z oddziałem wojska przeznaczonego do zajęcia prowincyj polskich i w mieście Tarnowie pozostawał. Wkrótce uwolniony ztamtąd, osiadł w Krakowie, następnie w Krzeszowicach, gdzie wydał opis wód tamecznych. W r. 1787 wezwany do Warszawy na nadwornego lekarza króla Stanisława Augusta, sprawował ten urząd aż do czasu jego abdykacyi. Słynął szczególnie ze szczęśliwych operacyj chirurgicznych, osobliwie ócz. Przy zaprowadzeniu szczepienia ospy w Polsce, bardzo wiele przyczynił się do jej rozszerzenia w naszym kraju. W r. 1801 — 2 wydawał bardzo użyteczne czasopismo, p. t.: *Dziennik zdrowia*, który pisał po niemiecku, a tłómaczył Adamczewski na polskie. Za księstwa Warszawskiego mianowany protochirurgiem generalnym wojsk polskich, odbył z chlubą ówczesne kampanije i za powrotem napisał: *O zdatności fizycznej polskiego żołnierza do stanu wojskowego*. Te same obowiązki pełnił na wyprawie 1812 r., w której dostawszy się do niewoli, umarł t. r. w Mohilowie. Wydał z druku: *Opisanie skutków i używanie cieplych siarczystych i zimnych żelaznych kąpieli w Krzeszowicach* (Kraków, 1784 r., w 8-ce); *Chirurgisch-medicinische Abhandlungen verschiedenen Inhalts Polen betrefend* (Wrocław, 1792 r., w 8-ce); *Dziennik zdrowia dla wszystkich stanów* (Warszawa, 1801 — 2 r., 4 tomy, w 8-ce). Czasopismo wychodzące co miesiąc, zawiera opisanie chorób w kraju naszym powszechniejszych. *Mowa na pochwałę Walentego Gagatkiewicza* (tamże, 1805 r.), umieszczona także w *Roczn. tow. warsz. P. N.*, t. VII; *Lettre sur la plique polonique*, drukowany w *Recueil de la soc. de med. de Paris* (tom 34-ty). *F. M. S.*

Lafuente (Alcantora Miguel), jeden z najznakomitszych nowoczesnych historyków hiszpańskich, ur. 1817 r. w Archidona, w prowincyi Malaga. W 23-m roku życia ukończywszy nauki prawne w Granadzie, zajął się wykończeniem rozpoczętej już poprzednio *Historyi Granady*. Będąc adwokatem w témże mieście, wybrany był w 1846 r. na deputowanego z Archidony i został sekretarzem Kortesów. Wysłany na podskarbiego do Hawanny, zachorował tu na gorączkę endemiczną i zmarł w 1850 r. Oprócz wymienionej już *Historia de Granada* (4 tomy; Granada, 1843 — 48 r.), w której krytycznie korzystał z wielu źródeł rękopiśmiennych i z najdokładniejszą znajomością miejscowości opisywał w sposób barwny a żywy romantyczne i tak już dzieje tego kraju, Lafuente napisał: *Traktat o polowaniu* i *Przewodnik dla zwiedzających Granadę*. *F. H. L.*

Lafuente (Modeso), także znakomity historyk hiszpański, nie spokrewniony z poprzedzającym, lecz od niego sławniejszy, wystąpił z początku jako dziennikarz i satyryk. Wydawane przez niego pod pseudonimami *Fray Gerundio* i *Tirabeque* czasopisma satyryczne, jako to: *Colleccion de capillados y disciplinaryos de Fray Gerundio* (16 tomów); *Viage aerostatico* (3 tomy; *Teatro social del siglo XIX* (2 tomy); i *Revista europea* (4 tomy), które wszystkie wychodziły pomiędzy rokiem 1844 — 50, należały do najulubieńszych pism peryjodycznych w Hiszpanii. Wszakże już od lat dwudziestu Lafuente jednocześnie przygotowywał dzieło, z którego zrobił sobie zadanie swego życia i które w nauce zaszczytne zapewnić mu miało miejsce; jest niém *Historia general de Espan'a*, obliczone na 15 tomów, którego dotąd (od 1850 r.) wyszło jedenaście. Sumienna krytyka historyczna, badania źródłowe i wytrawny pogląd na charakter dziejów ojczystych łączą się w tym pisarzu z wszystkiemi zaletami formy prawdziwie artystycznej, tak iż dzieło jego, jak świadczy o znakomitym talencie do kompozycyi historycznej i mistrzowstwie stylu, najzupełniej zarazem odpowiada dzisiejszemu stanowisku nauki. Jest to najgruntowniejsza, najbezstronniejsza i najlepiej pisana Historyja Hiszpanii, utwór narodowy, jakiemu od czasów Mariony Hiszpanie nie posiadali dotąd równego. *F. H. L.*

Lagarde (de Messence), hrabia, emigrant francuzki z czasów pierwszej rewolucyi francuzkiej, zamieszkały później na Wołyniu, w dobrach Szczęsnego Potockiego, gdzie nauczył się po polsku i przywiązał do kraju, o którém wdzięczną pamięć zachował, powróciwszy do swojej ojczyzny. Przetłómaczył z polskiego na francuzki język poemat Trembeckiego, *Zofijówka*, który wyszedł w przepysznej edycyi obok z textem polskim, z dodaniem życia Szczęsnego Potockiego w języku francuzkim napisanego przez Jana Potockiego, oraz historyi narodów Ukraińskich, w tymże języku przez Rajmunda Korsaka, ozdobiony prócz tego 6 rycinami, wyobrażającemi widoki Zofijówki, oraz portretem autora, p. t.: *Opisanie Zofijówki St. Trembeckiego*, oraz i tłómaczenie wierszem francuzkim przez hr. Lagarde (Wiedeń, 1815 r., w 4-ce). Ponieważ dzieło to wyszło w czasie kongresu wiedeńskiego, wszyscy monarchowie tam zgromadzeni, na ów sławny poemat prenumerowali. Wydał nadto oprócz innych, *Les obseques de Kościuszko à Cracovie* (Monachijum, 1819 r., w 4-ce; tłómaczone tamże na język niemiecki w r. 1825, in fol.). *F. M. S.*

Lag ba-Omer. Dwa te wyrazy znaczące: trzydziesty trzeci dzień. (Lag składa się w hebrejskiej pisowni z głosek *L. G.* mających wartość liczebną 33) od złożenia dziękczynnej ofiary zbożowej *omer* (snop lub miarka zboża) zwanej, są u Żydów nazwą dnia 18 *Ijar* będącego trzydziestym trzecim z 49 dni od drugiego dnia Paschy, w którym za czasów świątyni jerozolimskiej, składa-

no ofiarę Omer, do świąt tygodni (*Szebuot*) się liczących. Lag ba-Omer jest u Żydów dniem radośnym; w nim bowiem podług podania talmudycznego, ustał mór, jaki (w 2-gim wieku), od świąt Paschy grassował wśród 24,000 uczniów wielkiego talmudysty rabi Akiby. Na pamiątkę tego smutnego wypadku, Żydzi co rok od końca świąt Paschy do Lag ba-Omer, zostając w pewnym rodzaju żałoby, nie wyprawiają żadnych gód weselnych, nie zawierają ślubów małżeńskich i nie strzygą sobie włosów. Nadto, mają oni zwyczaj illuminowania synagog i domów modlitwy w Lag ba-Omer, obchodząc, jak mówią, przypadającą w nim rocznicę zgonu sławnego i za twórcę Kabbały uważanego rabi Szymona ben Jochai, do grobu którego, w Palestynie się znajdującego, na tenże dzień z ościennych krajów w wielkiej liczbie pielgrzymują i odprawiają tamże uroczyste nabożeństwo przy robieniu kosztownej i okazałej illuminacyi. Wzmianki godném jest, że podług Benijamina II, tegoczesnego podróżnika, biorą także mahometanie udział w tymże wspaniałym obchodzie rocznicy zgonu wspomnionego talmudysty. *F. Str.*

Lago-Maggiore, najsławniejsze z jezior włoskich, starożytny *lacus Verbanus*, leży na granicy Piemontu, Lombardyi i szwajcarskiego kantonu Tessino. Największa jego długość, od Tenero do Sesto, wynosi 8 mil, największa szerokość od Laveno do Farielo 2 mile; największa głębokość, wprost miasta Lacorno, przy kaplicy La Bardia stóp 335, w innych miejscach stóp 1,100, nawet 1,800. Jezioro to przerzynane przez rzekę Ticino, przyjmuje w siebie przeszło 20 strumyków. Leży na stóp 636 nad powierzchnią morza, i obejmuje $4^4/_5$ mil kwad. Brzegi jego przedstawiają widoki dziko romantyczne, połączone z łagodną pięknością nieba południowego. W stronie północnej i zachodniej wznoszą się wysokie góry granitowe, schodzące ku południowi i wschodowi w łagodne pagórki winne i w żyzną równinę lombardzką. Lago-Maggiore, połączone przez kanał Noviglio z Medyjolanem, przez Tresę z jeziorem Lugano, we wszystkich porach roku jest spławne, tylko zważać należy na peryjodycznie panujące tu wiatry Tevano i Breva, z których pierwszy wieje od północy na południe, zaczyna się o godzinie 2-ej po północy, a kończy o 10 godzinie z rana, drugi zaś w kierunku pierwszym wieje od godziny 12 z południa do 12 o północy. Za Canobbio i Canera jezioro rozciąga się ku południo-zachodowi w podłużną zatokę, na której wznoszą się wyspy Borromejskie (ob.) Isola-Bella i Isola-Madre, a na brzegach którego leżą wesołe miasteczka Intra i Pallanza. Porównaj: *Viaggio pittoresco ai tre Laghi Maggiore, di Lugano e di Como* (Medyjolan, 1819 r.; z rycinami). *F. H. L.*

Lagoa, zatoka, zwana także *Dalagoa*, *Delagoa* i *Delgao*, na wybrzeżu wschodniem Afryki południowej, pod 26° szerokości południowej, utworzona przez Ocean Indyjski, dzieli kraj nadbrzeżny Natal od Sofali, a raczej od południowej jej części Inhambany. Zatoka ta pełna jest raf i ław piaszczystych, przyjmuje w siebie kilka rzek, np. Rio de Espiritu-Santo, de Marques, de Lourenzo i t. d., a przed nią jest kilka wysepek, mianowicie Santa-Maria i Słoniowa. Na około zatoki jest obwód najbardziej południowy prowincyi portugalskiej Sofali, zwany Lourenzo-Marques, z prezydencyją tegoż nazwiska, pod 25° 58′ 12″ szerokości południowej. Miasto to ma kilkadziesiąt domów i założoną na początku bieżącego wieku warownię, którą jednak ludności nie potrafiła obronić od napadów dzikich Watuów. Dopiero od czasu zawiązania przed kilkoma laty między Lagoą a boersami hollenderskiemi na osadzie Przylądku Dobrej Nadziei stosunków handlowych, oraz od ustanowienia tu ich ko-

lonii, równie jak w Port Natal, prezydencyja portugalska nabrała znów pewnej ważności *F. H. L.*

Lagoftalmus (z greckiego *lagos*, zając, i *oftalmos*, oko), *zajęcze oko*, jest to stan chorobliwy górnej powieki, objawiający się jej niedomykalnością i pochodzącém ztąd odsłonięciem gałki ocznej. Ta nazwa winna swój początek podobieństwu, jakie upatrywano w czasie spania człowieka pomiędzy okiem dotkniętém tego rodzaju cierpieniem, a zdrowém, również otwartém okiem śpiącego zająca. Polega ono na skurczeniu powieki górnej i wynikającém z niego zbliżeniu jej wolnego brzegu do brwi; przez co gałka oczna odsłoniona, wystawioną bywa na różne szkodliwe wpływy, a mianowicie na powietrze, posiadające niższy lub wyższy stopień temperatury i obciążone niezliczonemi unoszącemi się w niém drażniącemi ciałami. Przyczyną takiego skurczenia powieki bywają, albo blizny wynikające z ran, oparzeń lub owrzodzeń, albo kurcz mięśnia podnoszącego powiekę górną, albo nareszcie porażenie mięśnia zwierającego powieki, jak to bywa przy połowiczém reumatycznem, lub innej natury, porażeniu twarzy. Leczenie w pierwszym razie wymaga wycięcia blizny i wszycia w jej miejsce w bliskości wyciętego kawałka skóry. Leczy się zresztą cierpienie będące powodem kurczu lub porażenia mięśni powieki, a w szczególnosci reumatyczne porażenie twarzy, napojami i ciepłém okryciem całej głowy wzbudzającém obfite poty. *S. S.*

Lagrange (Józef Ludwik), jeden z najznakomitszych matematyków wieku XVIII, urodził się w Turynie d. 25 Stycznia 1736 r.; jego ojciec podskarbi wojskowy, był wnukiem oficera francuzkiego, który w r. 1672 przyjął służbę Emmanuela II, z tego powodu chwała posiadania Lagrange'a, pozostaje przy Francyi; początkowe nauki pobierał w kollegijum turyńskiem, gdzie nic nie zapowiadało w nim przyszłego wielkiego matematyka; dopiero gdy słuchał nauk filozoficznych, po przeczytaniu rozprawy Halley'a o wyższości metod analitycznych, poznał się na sobie, zmienił kierunek, w jakim dotąd nad naukami pracował, a oddawszy sie z zapałem matematyce, tak daleko w niej w dwa lata postąpił, że mając lat 18, ogłosił list do Fagnano, w którym podał szereg przez siebie wynaleziony na rożniczki i integralne jakiegokolwiek porządku. W następującym roku, będąc nauczycielem matematyki w szkole artylleryi w Turynie, rozwiązał zagadnienie przed 10-ma laty podane przez Eulera o izoperymetrach, przez co zwrócił na się uwagę świata naukowego. W r. 1759 Euler otworzył mu wstęp do akademi nauk berlińskiej; a później przedstawił go Fryderykowi Wielkiemu, jako najgodniejszego i najzdolniejszego do zastąpienia go w obowiązkach dyrektora tejże akademi, a gdy d'Alembert odmówił przyjęcia tego zaszczytu i wskazał Lagrange'a, król pruski nie wahał się z powołaniem go do Berlina, dokąd przybył w r. 1766. Położenie Lagrange'a w Berlinie, jako dyrektora klassy matematycznej w akademii nauk, było drażliwe i zapewne przeciwnościom jakich tu doznał, przypisać należy jego obojętność, zamknięcie się w sobie i kilkoletnią przerwę, jaką w pracach jego widzimy. Po śmierci Fryderyka W. nie nastawano na obcych uczonych, którym chwałę swoją zawdzięczała berlińska akademija, aby pozostali na swoich stanowiskach, a Lagrange zapraszany przez posłów Neapolu, Toskanii, Sardynii i Francyi, idąc za radą znajdującego się pod tenczas w Berlinie Mirabeau, przyjął ofiarowane sobie miejsce w Paryżu, dokąd przybył w r. 1787 z tytułem zasłużonego członka akademii nauk i pensyją 6,000 franków rocznie. Rewolucyja nie wpłynęła na zmianę usposobienia Lagrange'a; zgromadzenie narodowe zatwierdziło mu pobieraną płacę, nadto został członkiem biura doradczego do wynagradzania

użytecznych wynalazków i jednym z trzech dyrektorów mennicy. Dekret z r. 1793 wydalający cudzoziemców z Francyi, dosięgnął Lagrange'a, lecz Guyton-Morveau wyjednał dla niego uwolnienie od stosowania się, pod warunkiem dalszego pracowania nad teoryją pocisków. Przez cały czas trwania rewolucyi, Lagrange nie mieszał się do spraw politycznych i jedyną jego w tym czasie czynnością był udział, jaki przyjął w staraniu około przyjęcia systematu dziesiętnego miar, wag i monet. Po przywróceniu spokojności, został mianowany professorem w szkole normalnej i od tej chwili jął się z zapałem nauki. Bonaparte nie szczędził względów swoich dla Lagrange'a, którego imię było jednem z pierwszych zapisanych na liście członków instytutu i biura długości; później został członkiem senatu zachowawczego, wielkim oficerem legii honorowej, hrabią cesarstwa. Lagrange dokonawszy prac ważnych i licznych, chciał uwieńczyć chwałę swoją przejrzeniem i uzupełnieniem dzieł dawniejszych i najważniejszych; wśród tej pracy, uległ chorobie, która przecięła pasmo dni jego 10 Kwietnia 1813 r.; w trzy dni później, ciało jego złożone zostało w Panteonie. Odkrycia Lagrange'a w matematyce są wielkiego znaczenia; ogłoszone zostały w stu przeszło rozprawach, mieszczących się w pismach naukowych turyńskich, berlińskich i paryzkich. Dzieła jego oddzielnie wydane, są następujące: *Additions à l'algèbre d'Euler* (Lyon, 1774), przedrukowane w 1796 r.; *Mécanique analytique* (2 tomy, tamże, 1788; wyd. 2-gie znacznie pomnożone, tom I, 1811; t. II, 1815, staraniem Prony'ego, Garnier i J. Bineta); *Théorie des fonctions analytiques contenant les principes du calcul différentiel* (Paryż, 1797; wyd. 2-gie, 1813), gdzie rachunek różniczkowy nie jest, jak powszechnie przedtém czyniono, oparty na pojęciu ilości nieskończenie małych, lecz polega na analizie wielkości skończonych; *Traité de la resolution des équations numériques des tous degrés, avec des notes sur plusieurs points de la théorie des équations algébriques* (Paryż, 1798; wyd. 2-gie, 1808; wyd. 3-cie, 1826); *Leçons sur le calcul des fonctions* (Paryż, 1806); *Leçons d'algèbre données à l'école normale*; *Essai d'arithmétique politique.* Lagrange prócz tego zostawił wiele rękopismów, które w r. 1815 przez ówczesnego ministra spraw wewnętrznych Carnot'a zostały nabyte i ofiarowane instytutowi. *J. P—z.*

Lagrange-Chancel (Józef), poeta francuzki, ur. 1676 r. w zamku rodzinnym, w prowincyi Périgord; ukończywszy kollegijum w Bordeaux, został paziem u księżnej Conti, potém ministrem ceremonii dworu królewskiego. Najpierwsza jego tragedyja *Jugurtha*, miała znaczne powodzenie; późniejsze, jako to: *Oreste et Pylade*, *Méléagre*, *Athénaïs*, *Amasis*, *Alceste*, *Ino*, *Érigone*, *Cassius*, oraz opery: *Méduse*, *Cassandre*, *Orphée*, *Pyrame et Thisbé*, mniej się podobały. Największy jednak rozgłos zyskał jako satyryk swojemi *Filippikami*, dla których atoli, że ostro powstawał w nich na regenta (księcia Orleańskiego) został deportowany na wyspy Ś. Małgorzaty. Uciekłszy ztąd przy pomocy gubernatora, odwdzięczył mu się krwawą satyrą. Po śmierci regenta powrócił do Francyi i umarł tu w miejscu swego urodzenia w r. 1758. *F. H. L.*

La Granja, pałac pod San-Ildefonso, o mil 12 od Madrytu, w okolicy romantycznej, zbudowany przez Filipa IV, pamiętny w nowszych czasach tak zwaną *Rewolucyją w La Granja*, kiedy w nocy z 13 Sierpnia 1836 r. przekupione i upojone gwardyje zmusiły królowę Maryję Krystynę, bawiącą tamże z córkami i szczupłym dworem, do udzielenia obietnicy przywrócenia konstytucyi z 1812 r. (ob. *Hiszpanija*). *F. H. L.*

Laguéronnière (Ludwik Stefan wice-hrabia de), publicysta i mąż stanu francuzki, ur. 1816 r., synowiec znanego adjutanta przy sławnym generale

wandejskim de Laroche-Jacquelin. Po raz pierwszy wystąpił w 1841 r. z artykułem w dzienniku legitymistycznym *L'avenir national*, wychodzącym w Limoges pod redakcyją jego brata; sam wkrótce potém założył pismo w Clermont, którego program polityczny był mięszaniną świetnych pomysłów i utopij Châteaubrianda i Lamartine'a. W Lutym 1848 r Ledru-Rollin mianował Laguéronnière'a komissarzem rzeczypospolitej w departamencie de la Corrèze, czego tenże jednak nie przyjął; udawszy się atoli do Lamartine'a, ówczesnego ministra spraw zagranicznych, został szefem jego gabinetu. Po wystąpieniu Lamartine'a, Laguéronnière założył pismo *Le bien public*, które pochłonęło duże summy i w pół roku przestało wychodzić: potém objął główną redakcyję nowej gazety: *L'ère nouvelle*, wychodzącej pod opieką ks. Lacordair'a. I to pismo nie doznało lepszego losu niż poprzedzające, w obu tych jednak przedsiębierstwach, młody redaktor dowiódł znakomitego talentu, skutkiem czego Emil de Girardin otworzył mu szpalty dziennika *La Presse*, którego Laguéronnière wkrótce został jednym z najcelniejszych współpracowników i redaktorem. Później stanął na czele gazety *Le pays*, gdzie działał w duchu ściśle konstytucyjno-republikanckim; wszakże po zamachu stanu z d. 2 Grudnia 1852 r. przez niewiadome dla ogółu powody, dał się skłonić do przejścia na stronę wręcz przeciwną, bo do obozu imperyjalistowskiego, za co został deputowanym, a pismo jego, p. t.: *Le journal de l'empire*, podniesione do godności półurzędowego. Wydane przez niego *Portraits politiques* dowodzą pisarza wielkiego talentu opisowego. Największą jednak sławę zjednał sobie Laguéronnière swojemi broszurami politycznemi, w których niektórzy dopatrywali się nawet dostojnego autora, które zaś w każdym razie pisane były podług udzielonych przez samego cesarza natchnień; takiemi były: *Napoléon et l'Italie*, *Napoléon et le Pape* i t. d. W 1860 r. mianowany został senatorem i założył nową gazetę: *La France*, w której, jak twierdzą, trzyma się w niektórych sprawach, zwłaszcza w rzymskiej, polityki bronionej przez cesarzowę Eugeniję.

Laguny (z łacińskiego: *lacuna*, łacha, wklęsłość), tak nazywają się w ogóle wszystkie niziny bagniste i kałuże, w których wdzierające się morze potworzyło kanały; mianowicie zaś lagunami zowią się bagna na pobrzeżach północno-zachodnich morza Adryjatyckiego, od ujścia Isonzo aż do delty rzeki Po i dalej, blizko 20 mil długie, w pośród których zbudowaną jest Wenecyja (ob.). Przy wysokim stanie morza, laguny wysoko bywają zalane, niekiedy zaś tak są płytkie, że wyziewami swemi stają się szkodliwe dla zdrowia. Stosownie do ruchu lub spoczynku, w jakim zwykły zostawać, laguny dzielą się na żywe i martwe. *F. H. L.*

Lagus i Lagidowie, ob. *Ptolemeusze*.

Laharpe (Jan Franciszek), poeta i krytyk francuzki, ur. 1729 r. z niewiadomych rodziców, którzy go porzucili na jednej z ulic Paryża. Otrzymawszy bursę w kollegijum Harcourt, gdy posądzony był o autorstwo paskwilu na dyrektora tego zakładu, w dziewiętnastym roku życia dostał się do więzienia. Literacki swój zawód rozpoczął poematem dydaktycznym, p. t.: i *L'ennui* (1757), po którym nastąpił zbiór *Heroid*. Krytykowany gwałtownie przez Fréron'a, uciekł się pod opiekę Voltaire'a. Z licznych jego dramatów, utrzymała się na scenie jedna tylko tragedyja: *Warwick*, (1763); z innych zasługuje jeszcze na wzmiankę drama, *Mélanie*, (1770 roku, tłómaczona na polski język wierszem, Warszawa, roku 1780). Z powodzeniem współubiegał się o nagrody akademii; jego pochwały (*Eloges*), prawie wszystkie zostały uwieńczone. W 1776 r. został członkiem akademii, a w 1786 roku professorem literatury w nowo założonem liceum. Za wybuchnięciem rewolucyi, przystał do niej

z całym zapałem; odczyty swoje miewał przybrany w czapkę frygijską, a po ogłoszeniu manifestu księcia brunświckiego, prelekcyję w dniu 3 Września 1792 r., rozpoczął od poezyi, która przewyższała Marsyliankę, jeżeli nie treścią poetyczną, to przynajmniej krwiożerczością. W skutek żarciku, jakiego pozwolił sobie o mowach Robespierre'a, został uwięziony i pięć miesięcy przesiedział w Luxemburgu; tu przemienił się w pobożnego katolika i zagorzałego wroga rewolucyi. Z wielką śmiałością zaczepiał następnie dyrektoryjat i konsulat. Umarł w Paryżu 1803 r. Najważniejszém jego dziełem jest: *La lycée, ou cours de littérature ancienne et moderne*, (1786, 18 tomów), w którém jednak dowiódł wielkiej stronności, równie jak w swojej *Korrespondencyi literackiej*, (6 tomów; 1801—1807), ale zarazem okazał się wykwintnym stylistą. *F. H. L.*

Laharpe (Fryderyk Cezar), dyrektor rzeczypospolitej Helweckiej, ur. 1754 r. w Rolle, w kantonie Vaud w Szwajcaryi; ukończywszy wydział prawny w Tybindze, został adwokatem w Bern, zaś w 1792 r. na zalecenie barona Grimm udał się do Petersburga, gdzie został guwernerem wielkich książąt Alexandra i Konstantego Pawłowiczów. Po rozpoczęciu rewolucyi francuzkiej, w imieniu rodaków wysłał podanie do rządu Berneńskiego, domagające się licznych reform i zwołania Stanów, co przyspieszyło i tu wybuch niespokojności. Mając sobie za to wzbroniony powrót do kraju, skutkiem intryg swoich przeciwników został również przez cesarza Pawła wygnany z Rossyi, po czém udał się do Genewy i do Paryża. Tu podał memoryjał do rządu po którym Berneńczycy udzielili wprawdzie malkontentom z Vaud amnestyję, Laharpe'a z niej jednak wyłączono. Mszcząc się, ogłosił kilka broszur przeciw patrycyjaszom z Bernu, a w 1792 r., imieniem emigrantów z Freiburga i Vaud podał prośbę do dyrektoryjatu w której żądał od Francyi udzielonej w 1565 r., traktatem Lozańskim rękojmi. Dyrektoryjat chętnie korzystał z tej sposobności, by się wdać w sprawy Szwajcaryi i pod gener. St. Cyr, wysłał w Grudniu 1797 korpus dla obrony kantonu Vaud, który natychmiast przyjął nazwę rzeczypospolitej Lemańskiej. Skutkiem tego wypadku była rewolucyja w całej Szwajcaryi (ob.) i założenie rzeczypospolitej Helweckiej. Laharpe został członkiem dyrektoryjatu tej ostatniej, i na tém stanowisku działał usilnie w duchu rewolucyi francuzkiej, aż nareszcie zgromadzenie prawodawcze zniosło dyrektoryjat. Stawiony w Lozannie pod dozorem policyjnym, gdy właśnie przesiedlić się chciał do Francyi, z rozkazu rządu berneńskiego w 1800 r., został uwięziony, pod pozorem odkrytego zamachu na życie generała Bonapartego. Zdoławszy uciec do Francyi, a nienajlepiej przyjęty przez pierwszego konsula, żył odtąd w swojej posiadłości wiejskiej Plessis-Piquet pod Paryżem. w 1801 r., odbył jeszcze podróż do Rossyi, gdzie go cesarz Alexander I. zaszczytnie przyjmował. Podczas obecności tego monarchy w 1814 r. w Paryżu, otrzymał nawet stopień generała armii rossyjskiej. Po kongresie Wiedeńskim powrócił do ojczyzny, gdzie wielkiego używał szacunku: umarł 1838 r. Gwałtownie napastowany w dziele Karola Seigneux, p. t.: *Précis de la révolution du canton de Vaud*, (2 tomy, Lozanna, 1831), odpowiedział na nie w niemniej ostrej książce: *Considérations sur le précis*, i t. d., (Lozanna, 1832). *F. H. L.*

Lahire, właściwie Szczepan Vignoles, zuchwały przywódca band króla Karola VII francuzkiego, w czasie, gdy temu ostatniemu Anglicy zaprzeczali korony, pochodził ze znakomitej rodziny, którą Anglicy zupełnie zrujnowali, i z mlekiem macierzyńskiem wyssał nienawiść ku najezdnikom. Stanąwszy na czele tak zwanych Armanjaków (patrz *Armagnac*), zdobył wiele miejsc,

ecz po większej części musiał z nich ustępować, bo go gnuśny i rozpustny Karol nie wspierał. Za pojawieniem się Joanny d'Arc (p.) połączył się z nią i ścigał nieprzyjaciela w odwrocie z pod Orleanu. Po potyczce pod Jargeau i po bitwie pod Patai, wpośród zimy zdobył Louviers i dotarł aż pod Rossen, w zamiarze ocalenia uwięzionej dziewicy. Wprawdzie Anglicy schwytali go, lecz udało mu się odzyskać wolność i uczestniczyć w zajęciu Chartres **1452** r. Wspólnie z przyjacielem swoim i towarzyszem broni Xaintrailles, przebiegał potem i nieprzestannie pustoszył zajęte przez Anglików i Burgundów prowincyje. Zdobył zamek Clermont przy Beauvais, potém Soisson i znowu dotarł do Roceen. Napróżno ofiarował mu król który już był zawarł pokój, wydanie zdobytych miejsc. **W r. 1462** towarzyszył królowi do Mantauban, gdzie zmarł w skutek licznych ran. Jego romantyczna waleczność i przywiązanie, jakie okazywał dla Dziewicy Orleańskiej, zjednały mu po zgonie ten szczególny zaszczyt, że jego nazwisko niżnikom czerwiennym w francuzkich kartach nadawano.

Lahire (Filip de), urodził się w Paryżu **1646** r., początkowe wykształcenie w rysunku i matematyce odebrał od ojca, po śmierci którego dla poratowania zdrowia, mając lat siedmnaście, udał się do Włoch gdzie oddał się nauce matematyki. Na żądanie matki wrócił do Francyi i pierwszem dziełom jego było pismo o ciosełce kamieni. Inne pisma następnie ogłoszone, a mianowicie w r. **1673** i **1676** o przecięciach ostrokręgowych i cykloidach, otworzyły mu w r. 1678 wstęp do akademii nauk. Gdy Colbert powziął był zamiar wykonania karty Francyi z dokładnością, jaką osiągnąć dozwalał ówczesny stan nauki, wysłał de Lahire'a i Picard'a do Bretanii i Gajenny dla zdjęcia planu brzegów tych prowincyj. W r. **1681** Lahire oznaczył położenie Calais i Dunkierki; w r. **1683** dokonywał w dalszym ciągu wymiaru południka przechodzącego przez Paryż. Louvois, następca Colbert'a, polecił Lahire'owi zniwellowanie rzeki Eury, którą zamierzano sprowadzić do Wersalu. **W r. 1687** policzony został pomiędzy znakomitych astronomów, ogłosiwszy kilka ważnych prac dotyczących astronomii. Lahire był tak pracowitym, że chwili czasu nie tracił. Był professorem matematyki w Kollegijum królewskiem francuzkiem, professorem budownictwa w szkole architektury i często zwiedzał obserwatoryjum już to dla czynienia spostrzeżeń, już też dla ustawiania narzędzi poprawionych lub wynalezionych przez niego. Umarł 1719 r. Ważniejsze dzieła jego są następujące: *Nouvelle méthode de géométrie, pour la section des superficies coniques et cylindriques*, (Paryż, **1673**); *De cycloide opusculum*, (tamże, **1676**); *Nouveaux élements des sections coniques; les Lieux géométriques; la construction ou effection des équations*, (tamże, **1679**); *La Gnomonique ou l'art de tracer les cadrans*, (tamże, **1682** i **1698**); *Sectiones conicae in IX libros distributae*, (tamże, **1685**), dzieło które wpłynęło na ustalenie sławy autora w świecie naukowym; *Tabulae astronomicae, Ludovici magni jussu et munificentia exaratae*, (tamże **1702 r.**), dzieła tego część pierwsza wyszła już w r. **1687**; Lahire w niem opisuje machinę własnego pomysłu, pokazującą zaćmienia przeszłe i przyszłe, lata i miesiące księżycowe, tudzież epakta, *L'Ecole des arpanteurs, avec un abrégé du nivellement*, (Paryż **1689**, wyd. 2-gie, **1692**); *Traité de mécanique où l'on explique tout ce qui est nécessaire dans la pratique des arts*, (tamże, **1675**). Prócz tego wiele pism jego znajduje się w pamiętnikach akademii nauk.

Lahn, rzeka wpadająca z prawej strony do Renu, bierze początek w górach Sauerlandzkich, w regencyi pruskiej Arnsberg niedaleko Siegen, **1700** stóp

nad powierzchnią morza; płynie przez kraje pruskie, Hesko-Darmstadzkie, Hesko-Kasselskie i Nassauskie, pod miastami Marburgiem, Giessen, Wetzlar, Weilburg, Ems i Nassau. O mil 7 przed swojem ujściem do Renu pod Niederlahnstein, staje się spławną dla mniejszych statków. Od tej rzeki nazywano dawniej dzisiejszą prowincyję Wyższej Hessyi księstwem nad Lahną (*an der Lahn*): odnoga gór Sosnowych w Hessyi Elektoralnej nazywa się *Lahngebirge*. W 1796 r., zaszły nad rzeką Lahn niektóre potyczki pomiędzy arcyksięciem Karolem a generałem Jourdan, skutkiem których Francuzi musieli się cofnąć na lewy brzeg Renu. *F. H. L.*

Lahore, stolica Pendżabu (ob.), wcielonego od 1849 r. do posiadłości angielsko-indyjskich, oraz całego, samoistnego do tej epoki państwa Sikhów (ob.), leży o mil 70 na północo-zachód od Delhi, na lewym brzegu rzeki Rawi, w równinie dobrze uprawnej i otoczone jest mocnemi murami, głębokim rowem i szańcami, oraz najwspanialszemi ogrodami i parkami: liczy przeszło 80,000 mieszkańców, trudniących się wyrobem materyj bawełnianych, flaneli i broni, jako też handlem. Miasto Lahore, ważne pod względem strategicznym, lubo wiele utraciło z dawnego blasku, jaki posiadało będąc rezydencyją wielkich Mogołów, i lubo dziś zajmuje już tylko jeden kąt zachodni przeszło milowej przestrzeni zabudowanej niegdyś pod tę stolicę, przecież po dziś dzień jeszcze jest jedném z najznakomitszych miast Hindostanu. Przed innemi miastami azyjatyckiemi Lahore odznacza się dobrą strukturą: ulice ma wprawdzie ciasne, ale długie i proste, domy murowane, rynki ludne, liczne karawanseraje, pałace i mauzolea, meczety i pagody, grobowce świętych i miejsca pielgrzymek, oraz kilka wspaniałych gmachów z dawniejszej epoki. Z tych ostatnich na szczególną zasługują uwagę: zbudowany przez Aureng-Zeba wielki meczet cesarski, o czterech wysokich minaretach, cały z czerwonego piaskowca, którego główna atoli część za panowania Sikhów przeznaczoną została na skład prochu; Szach-Dura, czyli mauzoleum cesarza Dżehangira, na prawym brzegu Rawi, gmach kwadratowy z czterma po rogach minaretami, do 70 stóp wysokiemi, wystawiony warstwami z marmuru i czerwonych kamieni, dotąd używany na koszary; nakoniec stary i przepyszny pałac wielkich Mogołów, zwany Sumom Bardż, późniejsza rezydencyja Randżit-Singha, do którego prowadzi obszerna kolumnada marmurowa. Do najsławniejszych parków należy ogród Dżehangira, zwany Szalimar, składający się z trzech wznoszących się nad sobą tarasów i przerzynany poprowadzonym z wielkiej odległości wodociągiem, który wyrzuca z siebie 450 fontan. Do 1008 r. Lahore było rezydencyją krajowych staroindyjskich radżów, później najpierwszych zdobywców mahometańskich Indyj, to jest Ghasnewidów, następnie zaś, do 1186 r., Ghuridów. W r. 1225 zdobył je i zrabował Chowarennijczyk Dżelaleddin-Mankberni, w 1241 r. uczynili toż samo Mongołowie pod Turme-Cherin-Chanem, r. 1525 zajął miasto sułtan Babur, a od tej pory należało do państwa wielkich Mogołów, i jako jedna z jego rezydencyj współzawodniczyło pod względem świetności i przepychu z miastem Delhi. W Lahore zakładano w owym czasie największe parki i ogrody; tutejsi rzemieślnicy i artyści byli najsławniejsi, a handel sprowadzał na targi tego miasta kupców ze wszystkich krajów. Ale wraz z upadkiem cesarstwa, rezydencyja ta również spadła ze swego szczytu, i zaledwie już tylko jako stolica Sikhów, pod których władzę przeszła w r. 1764, utrzymać jeszcze zdołała niejakie znaczenie. W dniu 22 Lutego 1846 r. miasto, cytadella i część pałacu zajętemi zostały przez wojska angielskie, a w d. 9 Marca podpisany tamże został traktat pokoju pomiędzy rządem angielskim a Maharadżą-Dhalib-Singhiem. Podczas ostatniej wojny w Pend-

żabie, ogłoszono następnie d. 29 Marca 1849 r. upadek władzy Sikhów i wcielenie Lahory, oraz całego Pendżabu, do państwa indo-brytańskiego. *F. H. L.*

Laik, tak się zwał właściwie każdy, należący do klasztoru, noszący habit czy suknią zakonu, ale nie poświęcony na kapłana, i dla tego w każdej chwili mogący klasztor opuścić. Laików, ludzi doświadczonych i wykształconych przeznaczano na kwestarzy (ob.). W dawnej Polsce, wielu z rycerstwa złamanych trudami obozowego życia, wysłużonych dworzan i szlachty sędziwej, co zdała gospodarstwo dzieciom, szło na usługę ołtarza jako laicy, i znajdowali spokój ostatnich dni po licznych klasztorach. *K. Wl. W.*

Lainé (Józef Henryk Joachim), francuzki mąż stanu, urodzony d. 11 Listopada 1767 r. w Bordeaux, jako młody adwokat powitał w rewolucyi koniec nadużyć, lecz nie dał się porwać jej wirowi. Dopiero w 1808 r. opuścił swoje powołanie i wystąpił w prawodawczém ciele, gdzie w owym czasie parlamentarnego niewolnictwa, częstokroć już wielką swobodę umysłu objawiał. Gdy Napoleon w r. 1813 zażądał zatwierdzenia nowej ofiary w pieniądzach i ludziach, Lainé podał się na sprawozdawcę postanowienia komissyi, która pragnęła pokoju, oraz konstytucyjnych rękojmi dla bezpieczeństwa osób i własności. Napoleon uniósł się nadzwyczajnym gniewem. Po zamknięciu izby posiedzeń, minister policyi zgromił po żołniersku członków komissyi, a na cesarskiém posiedzeniu z d. 2 Stycznia 1814 r. sam Napoleon wymienił Lainé'go jako złoczyńcę i zdrajcę, którego rząd angielski przekupił. Lainé natychmiast wyjechał do Bordeaux; lecz po pierwszej restauracyi król Ludwik XVIII powołał go na prezesa izby deputowanych. Powrót Napoleona zmusił go szukać schronienia w Hollandyi, ale po drugiej restauracyi zasiadł znowu na prezesowskiém krześle, i o ile szczerze oddany był dynastyi Bourbonów, o tyle gwałtownie zbijał wymierzone przeciw rządowi zamiary ultrarojalistów. Dnia 7 Maja 1816 r. mianowany ministrem spraw wewnętrznych, przeprowadził rozwiązanie fanatycznej izby, a nowo zgromadzonym izbom przedstawił nowe prawo wyborcze, projektujące coroczne odnawianie piątej części członków, pojedyncze wybory i census wyborczy 500 franków. Prawo to przyjęte, ale Lainé bardzo rychło poczuł jego skutki, bo tym sposobem ultrarojaliści i republikanie ukazali się w izbie w jeszcze liczniejszym zastępie. Po szczęśliwej działalności na korzyść interesów kraju, ujrzał się zmuszonym w d. 29 Grudnia 1818 r., oddać swą tekę panu Decazes. Wystąpił znowu w izbie jako deputowany z departamentu Gironde, i zbijał zarazem oba ostateczne jej krańce. Za gabinetu Richelieu otrzymał prezesostwo rady wychowania publicznego, a d. 21 Grudnia 1820 r. mianowany został sekretarzem stanu bez wydziału. Lecz dla słabości zdrowia musiał wkrótce podziękować za oba te urzędy. Gdy w 1823 r. wzięto pod rozprawy interwencyję hiszpańską, nadaremnie obstawał w izbie za neutralnością. Ku końcowi 1823 otrzymał godność para i tytuł vicehrabiego. W izbie parów z zapałem występował z powodu sprawy greckiej i zapał ten w całą izbę przelał. Równie skutecznie przemawiał przeciw ustanowieniu duchownych żeńskich zakonów, a przy petycyi hrabiego Montlosier przeciw jezuitom, śmiało zażądał zastosowania praw. Jako mąż światły, przewidywał upadek Burbonów i nową katastrofę, atoli schorowany nie mógł podnieść głosu przeciw ich zaślepionej polityce. Wkrótce przed skonem wyrzekł pamiętne w historyi słowa: *Les rois s'en vont!* Umarł bezżenny i ubogi d. 17 Grudnia 1835.

Lainez (Jakób), jeden z pierwszych towarzyszów Ignacego Loyoli, spółzałożyciel zakonu jezuitów (ob.), i drugi jego generał od r. 1558, urodził się

r. 1512 w Almazan, niedaleko Siguenza, w Kastylii, z zamożnych rodziców. Był delegowany przez papieża na sobór Trydencki, jako głęboki teolog. Duszą oddany swojemu zakonowi, nie przyjął ofiarowanego sobie kapelusza kardynalskiego. Towarzysząc legatowi papieskiemu do Francyi (1561 r.), miał udział w głośnych rozprawach religijnych w Poissy. Pracował nad rozwinięciem statutów zakonu jezuitów, i zostawił kilka dzieł teologicznych. Umarł d. 12 Stycznia 1565 r. Ribadeneira spółtowarzysz Laineza, napisał jego życie po hiszpańsku, tłómaczone na niemiecki przez Andrzeja Schotta, a na francuzki przez Michała d'Esne de Bettencour (Douai, 1597). *L. R.*

Lainez (Alexander), poeta francuzki, urodz. 1650 roku, w Chimay, w Hennegawii; w młodym wieku zwiedzał Grecyję, Turcyję, Egipt, Włochy i Szwajcaryję, potém osiadł w Paryżu, gdzie zmarł 1710 roku. Z zasady i w praktyce będąc epikurejczykiem, opiewał dowcipnym, wytwornym i wdzięcznym wierszem głównie rozkosze zmysłowe. Pomimo wstrętu do zajęć poważnych, znał on grutownie języki umarłe i nowożytne, a w podróżach swoich wykształcił się na wybornego geografa. Nigdy jednak wiadomości tych na swoją korzyść nie używał, niezawisłość bowiem cenił tak wysoko, że częstokroć żaden z jego najlepszych przyjaciół nie znał jego mieszkania i że przyjęcia znacznych nieraz posad odmawiał. W tak nazwaném lepszém towarzystwie stolicy, dla dowcipu i wesołego humoru niezmiernie był lubiony; prywacyje ubóstwa znosił z pogodą prawdziwego filozofa. Poezyje jego po większej części były improwizacyjami przy stole; zebrali takowe jego przyjaciele i wydali je 1733 roku w Paryżu. *F. H. L.*

Laing (Alexander Gordon), podróżnik angielski, urodz. 1794 r. w Edynburgu, początkowo poświęcał się zawodowi swego ojca, który stał na czele prywatnego zakładu naukowego, później jednak wstąpił do wojska i z pułkiem swoim wysłany został do Indyj Zachodnich. W 1811 roku stał jako kornet na wyspie Barbadoes, pod dowództwem swojego wuja, późniejszego generała Gordon; 1820 roku jako porucznik i adjutant gubernatora sir Karola Mac Carthy był w Sierra-Leone. Około tego czasu rząd angielski usiłował wejść w regularne stosunki handlowe z królikami afrykańskiemi, by tym sposobem położyć koniec handlowi niewolnikami, jakoż Mac Carthy w tej myśli już w roku 1818 robił przedstawienia kupcom w St. Mory nad Gambiją. Powziąwszy następnie zamiar bliższego zbadania kraju pomiędzy rzeką Roskelle, nad ujściem której leży osada angielska w Sierra-Leone, a Gambiją, jakoteż usposobienia tamecznych królików murzyńskich pod względem regularnego handlu z Anglikami, gubernator Mac Carthy wysłał dwukrotnie zręcznego, przedsiębiorczego i zamiłowanego w podróżach Laing'a w rzeczone okolice. Podróżom tym zawdzięczamy pierwszą dokładniejszą znajomość miejscowości naokoło Timbuktu i źródeł Dżoliby (Nigru); zarazem podczas takowych Laing zawiązał stosunki z królem Fulahów z Futta Yallu w Timbuktu, stolicy tegoż kraju. Stosunki te później coraz bardziej się wzmacniały; Laing jednakże rozpoczętego dzieła dalej prowadzić nie mógł, gdyż wojna Aszantysów, w której 1824 r. poległ Mac Carthy, powołała go napowrót do Sierra-Leone. Wysłany do Anglii, dla zdania sprawy o stanie rzeczy w tej kolonii, otrzymał ku wielkiemu swemu zadowoleniu zlecenie do odbycia podróży, celem zbadania biegu Nigru. Podniesiony do stopnia majora, udał się w 1825 r. do Tripolis, zkąd zamierzał przez pustynię przedrzeć się do wnętrza, jakoż d. 16 Lipca 1826 r. wyruszył z karawaną do Timbuktu, gdzie przybył 18 Sierpnia. Ale podczas wycieczki, którę z tego miasta przedsięwziął z drugą karawaną do Sansanding nad Dżoli-

bą, wpadłszy w ręce fanatycznego szejka Arabów, który gwałtem chciał go nawrócić na islam, uduszony, umarł śmiercią męczeńską. Jego *Travels trough Africa* wyszły 1829 r. w Londynie. *F. H. L.*

Lairesse (Gerard, de), malarz historyczny i rytownik, urodził się 1640 r. w Leodium, szybko wykształcił się na biegłego malarza portretów, łatwo zarabiał wiele pieniędzy, lecz je równie prędko trwonił, bo wiódł bardzo nieporządne życie. Ociemniał w 1690 r. i umarł w Amsterdanie 1711 roku. Już podczas ślepoty dyktował swoje *Groot schilderbock* (2 tomy, Amst., 1707 roku; drugie wydanie, 1712 r., dzieło bardzo szacowne, przełożone w 1728 na język niemiecki, w 1786 roku na francuzki, a później na angielski. Lairesse wzniósł się niejako nad poziom ówczesnych manijerystów i w części przypomina siłę i dzielność spółczesnych naśladowców natury, w części zaś, mianowicie uporządkowanie i zimną czystość, służącego mu za wzór Mik. Poussin. Nie wyrównywa jednak Poussin'owi w godności i wielkości; a także często lekkomyślniejszym jest w wykonaniu. Pracował on szybko, jak tego mianowicie dowodzi jego Apollo z dziewięcią muzami, który to obraz miał w jednym dniu wykończyć. Jednem z najznakomitszych jego malowideł jest *Antyjoch i Stratonika*. Jego sztychy, a pomiędzy niemi niektóre wysoko cenione, wydał Mikołaj Vissher. W rytownictwie naśladowali go liczni artyści. Z dwóch jego braci, którzy również byli malarzami, odznaczył się *Ernest de Lairesse* jako malarz zwierząt, a *Jakób de Lairesse* jako malarz kwiatów. Ten ostatni napisał także po flamandzku dzieło o malarstwie praktycznem. Trzej jego synowie byli także malarzami, lecz mało się poznać dali.

Lais, po angielsku *lays*, po staro-niemiecku *Leiche* (z celtyckiego: *laidh*, to jest: zwrotka, pieśń), w dawnej poezyi francuzkiej oznaczały każdą w ogóle piosnkę; później rozumiano pod tym wyrazem właściwe pieśni gminne, albo przynajmniej z charakterem ludowym, i przeciwstawiano je w tém znaczeniu pieśniom artystycznym, właściwym *chansons*. Owe w dawnej literaturze francuzkiej *lais*, w średniej angielskiej *lays*, głównie były pieśniami z charakterem epicznym rodzajem ballad: treść ich czerpana była po większej części z podań bretońskich, jak np. sławne *lais* Maryi de France, poetki anglo-normandzkiej, kwitnącej w XIII wieku (wydane razem z jej *Poezyjami* przez Roquefort'a; 2 tomy, Paryż, 1820 roku). W terminologii truwerów, a nawet i późniejszych poetów francuzkich, oznaczano wyrazem *lai* także pieśń czysto liryczną, tylko z budową zwrotek niejednostajną i z melodyją urozmaiconą. *F. H. L.*

Lais, imię dwóch sławnych heter (ob.) greckich, z których szczególnie starsza, kwitnąca w drugiej połowie wojny peloponezkiej, tak dalece odznaczała się cudowną pięknością, że służyła za model Apellesowi i że po śmierci uwieczniano ją w pomnikach publicznych. Była ona córką Timandry, przyjaciółki Alcybijadesa i pochodziła z Hykkary, w Sycylii: za młodu atoli udawszy się do Grecyi, zwodnicze praktyki swoje rozpoczęła zwłaszcza w Koryncie, ówczesnej stolicy uciech zmysłowych i to tak potężnie, że nietylko najbogatsi i najpierwsi obywatele, lecz nawet mówcy, poeci i filozofowie (pomiędzy ostatnimi szczególnie Arystypp) ubiegali się o jej względy. Demostenes jednak, zwabiony również jej wdziękami, odstraszony wielkością żądanej przez nią summy, opuścił ją mówiąc: „Tak drogo żalu kupić sobie nie myślę!" Cynikowi Dyjogenesowi natomiąst oddała się bez zapłaty. Z Koryntu udała się do Tessalii, gdzie, według podania, w świątyni Wenery została zamordowaną przez kobiety, zazdroszczące jej sławy piękności. Niektórzy utrzymują, że wypadek ten miał miejsce z młodszą *Laïdą*, o której życiu mniej jeszcze wiadomo: według in-

nych miała umrzeć podczas funkcyi miłosnej, lub też udawić się pestką oliwki. Ob. rozprawę Jacobs'a: *Laïs, die ältere und jüngere*, w *Vermischte Schriften* (tom IV; Lipsk, 1830 r.). *F. H. L.*

Lajbach (*Laibach*, *Laybach*), po słowiańsku *Lublana*, stolica księstwa i austryjackiego kraju koronnego Krainy, od 1816 do 1849 r. stolica odpowiedniego temu krajowi gubernatorstwa Lajbach, oraz obwodu tegoż nazwiska i zarazem całego królestwa Illiryjskiego, leży w równinie obszernej, z uroczém sąsiedztwem Wysokich Alp, po obu brzegach spławnéj rzeki Lajbach czyli Lublawy (Błękitnego Strumienia), która z powodu ostrego prądu nigdy nie marznie, o $^3/_4$ mili od ujścia jej do Sawy. Miasto posiada pięć mostów; takiż kamienny wystawiony jest w samém ujściu rzeki. Lajbach zbudowane jest na gruncie nierównym, dla tego też nierówne i ciasne, ale dość czyste i w ogóle miłe; razem z ośmioma przedmieściami liczy 23,000 mieszkańców. Mieszkańcy ci mówią językiem wendyjskim czyli sorbskim, zmięszanym jednak z wyrazami niemieckiemi i włoskiemi: używają tu również języków: włoskiego, niemieckiego, francuzkiego i nowogreckiego. Tu jest stolica namiestnictwa Krainy i obwodu (*Bezirkshauptmannschaft*), liczącego 17$^1/_2$ mil kwadr. powierzchni i 72,500 mieszkańców, sądu krajowego dla dawnych cyrkułów Adelsberg i Lajbach, oraz dwóch sądów cyrkułowych dla miasta i okręgu Lajbach; zarazem rezydencyja biskupa, siedlisko kommendy wojskowej illiryjskiej, komissoryjatu górniczego, izby handlowej i przemysłowej dla Krainy, naczelnego urzędu pocztowego i t. d. Całe miasto ze wszech stron jest otwarte i place publiczne są małe, z wyjątkiem tylko jednego placu kapucynów, obok którego znajdują się aleje gwiaździste. Na głównym placu przed ratuszem stoi piramida na 30 sążni wysoka, z czterema kolosalnemi posągami Świętych. Do znakomitszych gmachów należą: Katedra s. Mikołaja, z pięknemi obrazami i freskami Dominika Quaglio, z pomiędzy innych zaś dziesięciu kościołów, parafijalny ś. Jakóba ze statuami utworu Robby, piękny kościół Urszulinek, oraz ewangelicki w stylu byzantyńskim, poświęcony w 1852 r.; dalej ratusz struktury staroniemieckiej, stary zamek z pysznym widokiem, teatr, koszary, pałac książąt Auerspergów, Kolizeum i Kasyno. Zamek na górze zamkowej, prawie cały zburzony w 1813 roku, pod względem strategicznym dość ważny, teraz na nowo jest obwarowany i zajęty na arsenał. Główniejsze zakłady naukowe są następujące: gimnazyjum wyższe i niższe, seminaryjum biskupie, niższa szkoła realna, szkoła panien urszulinek, muzeum krajowe czyli narodowe, z bogatemi zbiorami historycznemi i z nauk przyrodzonych, w nowszych czasach znacznie pomnożonemi, towarzystwo rolnicze dla Krainy z kilkoma zakładami filialnemi w kraju, otworzona w 1849 r. szkoła rolnicza w języku słowiańskim, sekcyja towarzystwa dla zachęty przemysłu i rzemiosł w Austryi Środkowej i towarzystwo filharmonijne. Oprócz tego jest tu wielki szpital i nowy dom kary i poprawy, fabryki jedwabiu i sukna, cukrownia, przędzalnia bawełny, fabryka fajansu i hupki. Lajbach połączony jest z Tryjestem koleją żelazną i prowadzi znaczny handel expedycyjny i komissowy do Włoch, Niemiec południowych, Węgier, Kroacyi i Turcyi, który atoli w nowszych czasach wiele ucierpiał i teraz dopiero znów się podnosi. *Bagna Lajbachskie*, wynoszące dawniej do 40,000 morgów, które na kilka mil w około, w czasie wylewów rzeki, stawały pod wodą, teraz już prawie całkiem są osuszone i uprawne.— Miasto Lajbach, a przynajmniej jego przedmieście Hradisz, stoi, jak twierdzą, na tém samém miejscu, gdzie niegdyś była rzymska osada *Amona* czyli *Haemona*, należąca do Pannonii, oblegana r. 388 po nar. J. C. przez uzurpatora Maxyma, zburzona roku 451 przez Attylę, a później przez Awarów; inni jednak

utrzymują, że kolonija ta była w miejscu dzisiejszej wioski Igg, leżącej o parę mil więcej na południe, gdzie liczne znajdywane są starożytności rzymskie. Pod Lajbach w r. 913 Węgrzy odnieśli zwycięztwo nad Karyntczykami. Około r. 1200 osada ta przeszła pod władzę książąt Krainy; r. 1270 zdobył ją Ottokar książę czeski, w 1416 roku została podniesioną do godności miasta i otoczona murami, w r. 1440 oblegali ją hrabiowie Cilli. Silniej jeszcze obwarowany w latach 1475 i 1520, napróżno Lajbach oblegany był w 1515 r. przez zbuntowanych włościan.—Biskupstwo Lajbachskie założył r 1461 cesarz Fryderyk III; od 1788 roku było ono przez czas niejaki arcybiskupstwem, którego reprezentant zaliczony był do bezpośrednich książąt cesarstwa Niemieckiego. Po kapitulacyi Austryjaków, oszańcowanych w obozie w Lajbach, d. 23 Maja 1809 roku, i zajęciu miasta przez Francuzów pod marszałkiem Mortier, od Października tegoż roku, aż do roku 1813, zostało stolicą francuzkiego gubernatora generalnego prowincyj illirskich.—Lajbach pamiętny także jest w historyi *Kongressem Lajbachskim*, przeniesionym tu w Grudniu 1820 roku z Troppawy (ob.), ponieważ chciano się zbliżyć do Włoch. W celu zapewnienia wspólnemi naradami spokojności Włoch i zapobieżenia szerzeniu się gwałtownych przewrotów politycznych, jakoteż przywrócenia dawnego stanu rzeczy w Neapolu i Sycylii, zjechali się tu w Styczniu 1821 r. cesarze austryjacki i rossyjski, król Obojga Sycylij i książę Modeny. Ze strony Austryi był obecnym książę Metternich, ze strony Rossyi ministrowie Kapodistrias, Nesselrode i Pozzo di Borgo, ze strony Prus ministrowie Hardenberg i Bernstorf; sekretarzem do protokułów był Gentz. Oprócz tego zasiadali tu posłowie francuzcy Caramau, de la Ferronaye i książę de Blacas, poseł angielski lord Steward, sardyńscy margrabia de St. Marsan i hrabia d'Aglié, papiezki kardynał Spinola, sycylijski książę Ruffo, oraz posłowie pomniejszych państw włoskich. Kongres rozpoczął się dnia 26 Stycznia 1821 roku, i trwał aż do Maja, ponieważ powstanie w Piemoncie, oraz wiadomość o przedsięwzięciu Ypsilantego w Mołdawii wstrzymywały bieg układów. Najprzód uporządkowano sprawy neapolitanskie. Polityka, jakiej trzymały się przy tej okoliczności Austryja, Rossyja i Prusy, uświęciły i wprowadziły stanowczo do prawa narodów europejskich prawo zbrojnej interwencyi w sprawy wewnętrzne sąsiedniego kraju, miotanego rosterkami stronnictw. Po przywróceniu spokojności w Neapolu i Piemoncie cesarze austryjacki i rossyjski wydali w d. 12 Maja deklaracyję, podpisaną przez ich ministrow i przez posła pruskiego Krusemarka, w której oświadczyli, że od wyrzeczonych w kongresie lajbachskim zasad nigdy nie odstąpią. Do postanowień tego kongresu przystąpiła i Francyja, nie biorąc atoli udziału w ich wykonaniu;Wielka Brytanija tylko odmówiła uznania ich całości, co objawiła okólnikiem lorda Castlereagh z d. 19 Stycznia 1821 r. *F. H. L.*

Lajma, bogini w pogańskiej Litwie, obszerną władzę na niebie i ziemi mająca. Słynie w śpiewach, powieściach i podaniach ludów pruskich, litewskich, żmujdzkich i łotewskich. Była opiekunką niewiast, we wszystkich przygodach ich życia. Ona miała szczególne staranie nad bolesnym stanem niewiast rodzących, opiekowała się zdrowiem i losami dziecięcia nowonarodzonego i podawała mu sysołkę, pieluchami okrywała i strzegła przy kąpieli. Podług podań dotąd istniejących u ludu, Lajma okazuje się widocznie na pewnych górach, ale wróży już teraz nieszczęście gdzie głos jej doleci. — Zwano ją także *Lauma* i *Lela* (ob. T. Narbutt: *Dzieje starożytne narodu litewskiego,* tom I).

Lajus, prawnuk Kadmusa, założyciela Teb, syn Labdakosa, króla tego podnoszącego się już podówczas miasta, stolicy Beocyi. Matka jego bohaterka

Nyktis (to jest Nocna), imieniem już swojém wróżyła nieszczęścia synowskie. Umierający Labdak syna swego Lajusa zostawił pod opieką swojego brata Lykosa, ale stryj sam wstąpił na tron pod pozorem wzmocnienia go przeciw wrogom, a następnie oddania go synowcowi. Gdy tego jednak nie uczynił, Tebanie po jego śmierci jednogłośnie powołali do władzy młodego Lajusa, który dobrocią i sprawiedliwością zasłużył sobie u nich na swoje imię (*Laios*, to jest, popularny). Junona, tchnąca oddawna nienawiścią dla całego rodu Kadmusa, z powodu miłostki jego córki Semeli z Jowiszem, całym szeregiem nieszczęść dotknęła Lajusa, jego syna Edypa (ob.) i dwóch tegoż ostatniego synów, Eteoklesa i Polynicesa; za tej bogini również wpływem, Lajus zabity został przez Edypa, z którym nie poznawszy się, spotkali się w ciasném przejściu i jeden drugiemu nie chcąc ustąpić, śmiertelną zaczęli walkę. *F. H. L.*

Lak albo *Laka*, wyraz oznaczający w Indyjach wschodnich summę 100,000 rupij ob. *Rupija*.

Lak. Znane i powszechnie używane ciało do pieczętowania, które w stanie stopienia ściśle przylega do papieru i innych przedmiotów. Głównemi częściami składowemi przedniejszych gatunków są ciała żywiczne, a mianowicie szellak, smoła i żywica z dodaniem styraxu i benzoesu, zkąd przyjemny zapach pochodzi; pośledniejsze zaś gatunki składają się ze smoły lub żywicy, z dodaniem nieco olejku terpentynowego, styraxu lub benzoesu. Dla nadania koloru dodają się rozmaite ciała i tak: do laku czerwonego wchodzi karmin chiński, najświetniejszy i najmniej podległy działaniu wyższej temperatury; cynober, a nawet minija, farba chromowa a nawet czerwony tlenek żelaza; kolor niebieski otrzymuje się przez dodanie błękitu Thénard'a, a nawet indyga i ultramarynu sztucznego; laki zielone otrzymują się przez dodanie do niebieskich farb żółtych mineralnych albo roślinnych; do laków awanturynowych wchodzi mika biała lub żółta; na czarno lak zabarwia się za pomocą sadzy, szczególniej tak zwanej niemieckiej, która otrzymuje się w Frankfurcie z winnych latorośli. Dla zapachu, oprócz benzoesu, dodają piżma, ambry, olejku cytrynowego, bergamotowego, różanego, jaśminowego i t. p. Dla otrzymania laku stapia się 4 cz. szellaku, 1 cz. olejku terpentynowego i 3 cz. cynobru lub innego farbnika. Do pośledniejszych gatunków, zamiast szellaku, bierze się żywica i kreda. Laki tak zwane marmurkowe, otrzymują się przez przygotowanie w oddzielnych naczyniach mass różnokolorowych, które następnie mięszają się z sobą w kociołku, w którym tworzą się pasy różnokolorowe przez poruszanie kołowe całej massy za pomocą pręta. Najlepszy i najpiękniejszy lak pochodzi z Chin; Portugalczycy pierwsi sprowadzili go z Indyj Wschodnich, a od nich przez Hiszpaniję dostał się do reszty Europy, ztąd też pochodzi nazwisko jego dawniej powszechnie używane *wosk hiszpański* (cire d'Espagne).

Lakediwy, ob. *Malediwy*.

Laki (*Cheiranthus Cheiri* Lin.), są to bardzo przyjemne kwiatki, już w Marcu lub Kwietniu kwitnące, a u nas dla swego zapachu często fijołkami żółtemi lub lewkoniją żółtą przezywane. Dziko rosną one po starych murach, nad Renem, we Francyi, w południowej Szwajcaryi, we Włoszech i w innych cieplejszych Europy zachodniej krajach. U nas zaś wszędzie po ogrodach i mieszkaniach dla swego przyjemnego zapachu bywają w doniczkach pielęgnowane. Sieją się zazwyczaj z nasienia w Marcu, a gdy już rozsada po pięć listków mieć będzie, przesadzają je do gruntów, zkąd po rozrośnięciu się przy końcu Sierpnia, przenoszą do doniczek i do oranżeryi wstawiają. W Lutym lub Marcu roku przyszłego, laki poczynają pięknie kwitnąć; po przekwitnieniu zaś,

zbiera się nasienie z kwiatów najpełniejszych i najpiękniejszych i znowu zasiewa. Laki są albo puste, to jest pojedyncze, albo pełne. Te drugie najczęściej nasion nie osadzają, rozmnażają się przeto przez sadzonki. Puste trwają zazwyczaj dwa lata, pełne znów ciągle. Przez złe pielęgnowanie, pełne łatwo przechodzą w puste i na odwrót, jeżli pielęgnowanie jest staranne i ze znajomością rzeczy prowadzone. Przechowywanie przez zimę, jeśliby oranżeryi nie było, może się odbyć i w pokoju, ale słabo opalanym, o 4-ch tylko stopniach ciepła. Laki lubią ziemię tłustą, czarną, pulchną, wiele światła i obfite z wiosną i przez lato polewanie. Niekiedy nawet drzewieją, lecz najlepsze są te, które przez sadzonki zeszłoroczne otrzymano. Liście mają wązkie, lancetowate, a kwiaty najczęściej brunatno-żółte lub żółte, przyjemnie i mocno pachnące; bywają także i różowe, purpurowe, cieliste lub rozmaicie w tych barwach pstrokate. Nakoniec laki podobne są do lewkonii (ob.), a nawet według Linneusza, należą z nią do jednego rodzaju *Cheiranthus*. Późniejsi botanicy lewkoniję oddzielili od laków, a obie te rośliny w układzie przyrodzonym należą do krzyżowych (ob.), u Linneusza zaś do gromady 15-tej, charakterystyczny owoc strąkowaty posiadającej. *F. Be.*

Lakier, ob. *Wernixy.*

Lakiści (po angielsku: *the lakists*, od wyrazu *lake*, jezioro), tak nazywa się w historyi literatury angielskiej szkoła poetyczna, która w miejsce panującego od epoki królowej Anny klassycyzmu, uświęconego przez Pope'go i Addisona, postawiła w poezyi angielskiej rozbiór serca ludzkiego i cześć przyrody. Nazwę swoją otrzymali lakiści od jezior Westmorelandzkich, nad brzegami których zamieszkali koryfeusze tej szkoły: Wordsworth, Coleridge i Southey. *F. H. L.*

Lakka, ob. *Żywice i szellak.*

Lakmus, farbnik błękitny, przygotowywany obecnie najwięcej w Hollandyi i Norwegii z pewnych porostów, a szczególniej z misecznicy winnikowej (*Lecanora tartarea*) i orsetki barwierskiej (*Rossella tinctoria*), rosnących na skalistych brzegach morza Śródziemnego, na wyspach Archipelagu, Kanarskich, i Azorskich, tudzież na brzegach Szkocyi i Anglii. Dla otrzymania lakmusu wymienione porosty poddają fermentacyi za dodaniem węglanu potażu i amonijaku, massę ztąd powstałą, najprzód skutkiem zachodzącego rozkładu czerwoną, a następnie błękitną, zarabiają kredą lub gipsem sproszkowanym, formując kostki, które z łatwością po wysuszeniu dają się skruszyć. Lakmus zawiera w sobie farbnik z natury czerwony, błękitniejący skutkiem łączenia się z amonijakiem, pod względem chemicznym bardzo zajmujący, zwany *Azolitminem*, który wodą daje się wyciągnąć i użyty być może do zabarwiania papieru, bielizny, cukrów i t. p. Ponieważ kolor jego przy najmniejszej ilości kwasu zamienia się na czerwony, przeto papier i tynktura lakmusowa używają się w chemii jako odczynnik na kwasy wolne. Blizkiemi lakmusu są farby, które na wyspach Kanaryjskich i w południowej Francyi otrzymują się z porostów i znane są pod nazwą *orselii*, zaś w Anglii i Szkocyi *Persio* lub *Cudbear*. Oba pomienione ciała bywają używane szczególniej do farbowania jedwabiu.

Lakonija, ob. *Sparta.*

Lakonizm, sposób mówienia *lakoniczny*, właściwy Spartanom czyli Lacedemończykom, którzy w mowie i w piśmie starali się zwykle o jędrną zwięzłość. Jako przykład przytaczamy odpowiedź udzieloną przez nich Filipowi Macedońskiemu, który w długim liście zagroził im całą swoją zemstą, „gdy wejdzie do ich miasta;" „Gdy," odpisali mu Spartanie, dowodząc tém, że się

groźby jego nie boją. Zwięzły sposób wyrażania się dziś jeszcze nazywamy *lakonicznym*. *F. H. L.*

Laktancyjusz (Lucyjusz, Celijus albo Cecylius Firmianus), filozof chrześcijański w III wieku, urodził się w Afryce czy też w Fermo we Włoszech. Żył długie lata w pogaństwie i uczył się religii pod Arnobijuszem w Sicca, w Numidyi. Tak wielką zyskał tu sławę, że Dyjoklecyjan cesarz sprowadził go do Nikomedyi dla wykładu retoryki łacińskiej. W czasie pobytu Laktancyjusza w tém mieście, podniosło się prześladowanie chrześcijan, najstraszliwsze ze wszystkich. Wtedy, jak przypuszczają, przyjął on wiarę chrześcijańską. Około r. 317 wysłany był do Gallii przez Konstantyna dla kierowania naukami syna jego Kryspusa. Umarł w Trewirze około r. 330 w podeszłym wieku, nie troszcząc się o bogactwa i znaczenie. Laktancyjusz należy pod względem wymowy do najpiękniejszych pomników starożytności chrześcijańskiej. Wysokie ukształcenie i szczeromówność wielce go odznaczają. Niemało posiadał wiadomości teologicznych, czego po świeckim i retorze nie można było spodziewać się; zdumiewa nieraz, z jak trafnym poglądem i dokładną ścisłością oddaje najzawilsze przedmioty. Od niego nauczyć się można, jak wszystko przedstawiać w jasnej i dobrze obmyślanej i uporządkowanej mowie, która nosi piętno prawdziwej wymowy. Godność uczucia, pełność ducha i moc przekonania cechują jego pisma. Styl jego czysty, płynny, przyjemny, ozdobny i wzniosły: pod tym względem niewielu może mu dorównać: jest to najpiękniejszy wzór łaciny chrześcijańskiej i słusznie go zwano „chrześcijańskim Cyceronem." Zasady filozofii religijnej przez Laktancyjusza podane, są bardzo zdrowe, ale mu brak gruntownej znajomości chrześcijaństwa; ztąd często popełnia błędy, ztąd silniejszy w zbijaniu pogaństwa i jego filozofii, niż w gruntowaniu wiary objawionej. A wreszcie chęć wyprowadzenia wszystkiego filozoficznym wykładem niemało go naraziła na wielkie uchybienia. Z tém wszystkiém, pod względem jasnego i wymownego wykładu stanowi wzór, godny pilnego rozważania. Najcelniejszém dziełem Laktancyjusza są: *Institutiones divinae*, w których porównywa wiarę chrześcijańską z poganizmem i dowodzi wyższości pierwszej. W dziele *de Ira Dei*, podaje wymowną apologiję Opatrzności przeciw Epikurejczykom i Stoikom. W księdze *de Morte persecutorum*, kreśli tragiczną śmierć prześladowców Kościoła. Jemu także przypisują dwa poemata: *Symposium* (Uczta) i *Fenix*. Najlepsze wydania dzieł Laktancyjusza ogłosili drukiem: Le Brun des Maret i Lenglet du Fresnoy (Paryż, 1748, tomów 2); Edward Franceschini (Rzym, 1755—1760) i Fritzsche w zbiorze Gersdorfa: *Bibiotheca Patrum Latinorum* (Lipsk, 1842—44, tomów 2): *Instytucyje* tłómaczył na francuzki René Famé (Paryż, 1512, fol.). *L. R.*

Lalande (Józef Hieronim *Le Français* de) jeden ze znakomitych astronomów nowszych czasów, urodził się w Bourg, w departamencie Ain, 1732 r.; otrzymawszy początkowe wychowanie u jezuitów w Lyonie, słuchał w Paryżu nauki prawa, a zarazem matematyki i astronomii z takiem powodzeniem, że akademija nauk w r. 1751 wysłała go do Berlina, a La Caille'a na przylądek Dobrej Nadziei, dla oznaczenia parallaxy księżyca. Fryderyk W. ujrzawszy młodego astronoma, nie mógł ukryć zadziwienia, lecz gdy ten wywiązał się ze swego zadania, nietylko uzyskał wstęp do dworu, lecz nadto przyjęty został do akademii berlińskiej. Podczas pobytu w Berlinie, noce przepędzał w obserwatoryjum, rankami słuchał wykładów o analizie Eulera, wieczory spędzał z Maupertuis, d'Argens i Lamettrie w obecności króla. Wychowany w zasadach surowej pobożności, wkrótce oswoił się z wyobrażeniami filozofi-

cznemi swoich towarzyszy i powoli stał się ateuszem. Owoc prac swoich w Berlinie ogłosił w *Acta eruditorum* p. t.: *D. Delalande astronomi regii de observationibus suis, ad paralaxin lunae deficiendam, epistola* (175?). Wróciwszy w r. 1752 do Francyi, zgodnie z wolą ojca trudnił się czas niejaki adwokaturą w Bourg, wkrótce jednak wrócił do Paryża; w r. 1753 wszedł do paryzkiej akademii nauk i pozyskał posadę astronoma królewskiego. Pracami swemi nad księżycem wszedł w stosunki z La Caille'm, lecz poróżnił się z Lemonnier'em. W r. 1761 został professorem w kollegijum francuzkiem, gdzie wkrótce prelekcyje jego ściągnęły licznych słuchaczy. W r. 1765 i 1766 odbył podróż po Włoszech, którą opisał w dziele: *Voyage d'Italie* (9 tomów, Paryż, 1786). Umarł jako dyrektor paryzkiego obserwatoryjum 1807 r. Przez całe życie pracował głównie nad teoryją planet. Wielu było znakomitszych od Lalande'a astronomów, lecz niewielu równie skutecznie jak on wpływali na upowszechnienie i postęp nauki astronomii. Charakter jego był mieszaniną najzacniejszych przymiotów i rażących dziwactw; próżność i żądza sławy były rysami jego najwydatniejszemi. Wydał tablice Halley'a, tudzież historyją komety z r. 1759; od r. 1760 został redaktorem pisma: *Connaissance des temps*, w którém liczne wprowadził ulepszenia a w r. 1771 ogłosił kartę, która przedstawiała fazy Venery w przejściu przez tarczę słońca, dla wszystkich miejsc ziemi. Główném dziełem Lalande'a jest: *Traité d'astronomie* (2 tomy, Paryż, 1764; wydanie 3-cie w 4-ch tomach, 1788). Oprócz licznych rozpraw astronomicznych, napisał wiele dzieł z których wymieniamy: *Bibliographie astronomique* (Paryż, 1802); *Des canaux de navigation et spécialement du canal de Languedoc* (Paryż, 1788); *Abrégé de navigation historique, théorique et pratique* (Paryż, 1793). Dla kobiet napisał *Astronomie des dames* (Paryż, 1785; wydanie ostatnie, 1824), i dla dylettantów: *Abrégé d'astronomie* (Paryż, 1795). Ogłosił także rozmowy, pochwały, a z Sylwestrem Maréchal'em: *Dictionaire des athées anciens et modernes* (Paryż, 1800). Tablice logarytmiczne Lalande'a ułożone do podręcznego użytku dla młodzieży szkolnej, dotąd są w powszechném użyciu. Umierając, ustanowił do dyspozycyi akademii paryzkiej fundusz na coroczną nagrodę za najlepszą rozprawę astronomiczną albo najznakomitsze spostrzeżenie. — Synowiec jego *Michał Jan Hieronim Lefrançais de Lalande*, urodzony w Paryżu 1766 zmarły 1839 roku, odznaczył się także w astronomii.

Lallemand (Klaudyjusz Franciszek), znakomity lekarz francuzki, urodzony d. 26 Stycznia 1790 r. w Metz, uczył się medycyny w Paryżu i otrzymał tam stopień doktora, poczém w r. 1819 udał się do Montpellier, gdzie długo znakomicie był czynnym, jako professor kliniki chirurgicznej przy tamtejszym fakultecie i jako naczelny operator cywilno-wojskowego szpitala. Później powołano go na professora medycznego fakultetu w Paryżu, gdzie w r. 1845, jako członek akademii nauk, do instytutu przyjęty został. Z pism jego na wzmiankę zasługują: *Propositions de pathologie* (Paryż, 1818); 2-gie wydanie pod tytułem: *Observations pathologiques* (Paryż, 1825); *Recherches anatomico-pathologiques sur l'encephale* (3 tomy, Paryż, 1820—36); *Observations sur les maladies génito-urinaires* (2 tomy, Paryż, 1825—27). Nadto jego staraniem wydana została Verdier'a i Marschal'a *Clinique medico-chirurgicale* (Paryż, 1834) i ogłosił: *Des pertes séminales involontaires* (3 tomy, Paryż 1836—42). Prelekcyje jego zebrał i wydał H. Kaula p. t.: *Clinique medico-chirurgicale* (Paryż, 1845).

Lally-Tolendal (Tomasz Artiur hrabia de), ofiara francuzkich sądów w XVIII wieku, należał do rodziny irlandzkiej, przybyłej do Francyi z Jakóbem II i urodził się 1698 r. w Delfinacie. Wstąpił do pułku irlandzkiego, którym dowodził jego ojciec Sir Gerard Lally-Talendal i w r. 1741 tyle się we Flandryi odznaczył, że dla niego uorganizowano drugi pułk irlandzki. Stojąc na jego czele, po zwycięztwie pod Fontenoi na polu bitwy mianowany został brygadyjerem. Następnego roku musiał wziąć udział w wyprawie księcia Karola Edwarda w Szkocyi. W r. 1747 walczył znowu w Niderlandach i otrzymał stopień generała brygady. W r. 1756 Ludwik XV mianował go generałem-lejtnantem i generalnym komendantem wszystkich francuzkich posiadłości w Indyjach wschodnich. Lally-Tolendal odpłynął w Maju 1757 r. z eskadrą z czterech okrętów złożoną, z wielą panami i czterema batalijonami, lecz dopiero po upływie roku przybył na miejsce swojego przeznaczenia. Natychmiast rozpoczął wojnę przeciw posiadłościom angielskim, zdobył mnóstwo miejsc i miast, obległ nawet Madras, lecz po ciężkiej klęsce przed murami Vandarachi musiał się cofnąć do zagrożonego Pondichery. W Marcu 1760 r. liczna armija angielska, oraz od strony morza flota z 14 linijowych okrętów, zamknęły to miasto. Po półrocznem wytrzymaniu oblężenia przez 20 razy liczniejszego nieprzyjaciela, znalazł się w najsmutniejszém położeniu. Znienawidzony od ludności, otoczony 700 zgłodniałemi żołnierzami, mimo to trzymał się jeszcze przez cztery miesiące. Nakoniec d. 14 Stycznia 1761 r. ofiarował nieprzyjacielowi kapitulacyję, ale angielski admirał Coote odrzucił jego wniosek, a Pondichery 16-go musiało bezwarunkowo bramy swoje otworzyć. Lally-Tolendal jako jeniec wojenny odesłany został do Anglii, a gdy się tam dowiedział, że go we Francyi o zdradę i tchórzostwo obwiniono, wyjednał sobie u gabinetu angielskiego pozwolenie wyjazdu do Paryża, dla usprawiedliwienia się. Tu gdy przybył, rząd przyrzekł zbadać jego sprawę, lecz czekać mu kazał rok cały, zamknąwszy go tymczasem w Bastylii, gdzie 19 miesięcy bez przesłuchania przepędził. Parlament paryzki, prowadzący sprawę jego, w d. 26 Maja 1766 r. skazał go na karę miecza, za zdradę interesów króla i kompanii indyjskiej, a w trzy dni później ścięto go. W dziesięć lat potém, wspierany szczególniej przez Voltair'a syn Lalle'go sprawił, że król nakazał rewizyję processu. Chociaż parlament w Rouen wyrok powyższy uznał sprawiedliwym, tak jednak jasno dowiedziono niewinności skazanego, że król dekretem z d. 21 Maja 1778 r. wyrok ten skasował i przywrócił cześć zmarłego. — **Lally-Tolendal** (Trofim Gerard, markiz de), syn poprzedzającego, urodzony w Paryżu 5 Marca 1751 r., należał w stanach generalnych do liczby tych, którzy 1789 r. połączyli się z trzecim stanem. Przerażony demokratycznemi dążnościami zgromadzenia narodowego, usiłował później zbliżyć się do dworu. Jako sprawozdawca komitetu ustawodawczego, projektował dwie izby i przedstawił w piśmie pod tytułem: *Rapport sur le gouvernement a la France* (1789), swój plan uzasadniony na utrzymaniu arystokracyi. Już po wypadkach z d. 5 i 6 Października oddalił się do Szwajcaryi, lecz w 1792 r. dla obrony króla wrócił do Paryża. Po katastrofie z d. 10 Sierpnia uwięziono go, uniknął jednak wrześniowych zamieszek, bo wkrótce przedtém przyjaciele dopomogli mu umknąć do Anglii. Podczas processu królewskiego, ofiarował się konwencyi na obronę, lecz gdy nic otrzymał odpowiedzi, wydrukował swoją obronę. W kilka lat później, wydał także *Défense des émigrés français adressée au peuple français* (1794; nowe wyd. 2 tomy, Paryż, 1823), które to dzieło w ciągu dwóch miesięcy doczekało się dziesięciu wydań i wielkie wywarło wrażenie. Po rewolucyi 18 Brumaira

wrócił do Francyi i mieszkał w Bordeaux. Ludwik XVIII mianował go radzcą stanu, a w Sierpniu 1845 r. parem. Także i w izbie parów Lally-Tolendal nie zachwiał się w swoich dawniejszych politycznych zasadach; ze zgorszeniem dworu bronił konstytucyjnych swobód, ale za niezbędną potrzebę państwa uważał silnie uprzywilejowaną arystokracyję. Umarł d. 11 Marca 1830 r. W liczbie wielu innych, do ówczesnych okoliczności odnoszących się pism, wydał: *Essai sur la vie de Thomas Wenthworth, comte de Strafford* (Londyn, 1795; Paryż, 1814).

Lama (*Auchenia* Illig. *Lama* Cuv.). Rodzaj zwierząt przeżuwających z rodziny wielbłądów, *Camelina*. Zwierzęta te, podobnie jak wielbłądy, mają zębów przodowych $\frac{2}{6}$, kłów $\frac{1-1}{1-1}$, trzonowych po $\frac{5}{5}$ lub $\frac{4}{4}$ przerwanych, ukośnych, na pół składanych, trących. Nogi dwupalcowe, z kopytkami na końcach palców osadzonemi; uszy długie; ogon krótki; pysk długi z wargą górną przeciętą; szyję długą i wysmukłą; kształty ciała lżejsze i zgrabniejsze niż u wielbłądów; grzbiet bez garbu. O wiele są mniejsze od tych ostatnich, gdyż niedochodzą wielkości dorosłego jelenia. Tu należą dwa gatunki, to jest łama właściwa *A. llama* i wigoń *A. vicunna*, dziko żyjące w górach Ameryki południowej do wysokości 14000 stóp nad poziom morza. Podobnie jak kozy czepiają się z wielką łatwością i zręcznością po stromych górskich spadzistościach. Są towarzyskie i bardzo łagodne; łatwe są do obłaskawienia, oddawna też zamienione w Ameryce na zwierzęta domowe, przed odkryciem używane były do przenoszenia ciężarów i innych pomocy; po wprowadzeniu zaś koni i mułów zmniejszyło się ich użycie i obecnie ogranicza się głównie na pożytkach ciągnionych z mięsa, nabiału i wełny, która mianowicie z wigoni wysoko ceniona, ważnym jest przedmiotem handlu. Prócz lam domowo utrzymywanych, dzikie tychże samych produktów obficie dostarczają i pomimo, że corocznie mnóstwo ich mieszkańcy tamtejsi wybijają, głównie dla wełny, ubytek ten nie daje się postrzegać. Polowanie na lamy ma być bardzo łatwem, szczególniej zaś na wigonie, które się żywcem brać dają; w tym celu na uczęszczanych przez nie przesmykach krajowcy zaciągają sznury z różnokolorowemi płatkami, przez które gdy stado zostanie napędzone, żadna nie śmie przeskoczyć ani się zawrócić, lecz skupiwszy się w miejscu, dają się ciągać za nogi i mordować. Przedsiebierstwo to odbywa się bez żadnych względów na przyszłość, dla wełny bowiem tylko znaczna ilość zwierząt bywa wytępiana, gdy tymczasem zadawszy sobie cokolwiek więcej pracy możnaby lamy złowione po ostrzyżeniu wypuszczać. W skutku hodowli i krzyżowania obu gatunków, wyrodziło się kilka ras stałych, które dawniejsi naturaliści podawali za gatunki odrębne. W początku tego wieku zaczęto sprowadzać te użyteczne zwierzęta do Europy z zamiarem rozmnożenia, lecz pierwsze te próby nie udały się. Obecnie we wszystkich ogrodach zoologicznych Europy zachodniej hodnją je i rozmnażają, a towarzystwo aklimatyzacyjne robi wszelkie starania i próby, aby ich hodowlę rozpowszechnić i uposażyć Europę nowemi domowemi zwięrzętami, wielkie obiecującemi korzyści. Linneusz lamy objął w rodzaju wielbłądów, co pomimo odłączenia ich przez Illigiera, ciągle powtarzano; obecnie jednak przy zmniejszonej ważności rodzajów w grupowaniu zwierząt, wszyscy rodzaj Illigiera przyjmują. *Wł. T.*

Lama, z arabskiego: *lamij*, lśniący, błyszczący, jaśniejący: srebro, i złoto lite, blaszkowe „W liczbie rozmaitych tkanin, które się wyrabiają w Damaszku, jest gatunek przetykany złotem, nazywający się *lamja*, od blasku dese-

niów na podobieństwo złotogłowów" (A. Muchliński). W dawnej Polsce, lamą nazywano materyję z ciągnionych drócików lub blaszek złotych czy srebrnych na tle jedwabném, od których i kolor przybierała: zwano ją srebrogłowem lub złotogłowem. Od czasów Zygmunta III, widzimy lamę upowszechnioną i używaną tak do ubioru niewiast jak i mężczyzn. Pierwsze używały lamy na patynki i trzewiki, kołpaczki i wierzchy futer zimowych, często na suknie weselne; drudzy na szuby, czapki i przystrój dworzan swoich, chorągwi pieszych i jazdy. Zbytek ten widzimy szczególniej rozszerzony za Władysława IV. Za ostatnich Augustów ubior dworzan służbowych bywał z lamy: kamizelki z tej materyi, haftowane bogato, nosili strojnisie za Stanisława Augusta. Teraz lama służy na kościelne ubiory kapłanów. Dziś wyraz *lamować* znaczy u krawców, tasiemką, wstążką lub galonem obszywać brzegi sukni. *K. Wł. W.*

Lama, w języku tybetańskim znaczy: *Matka dusz*, t. j. kapłan. Wraz z przyjęciem buddyzmu wyraz ten przeszedł także do Mongołów i Kałmuków, których religiję nazwano ztąd częstokroć niewłaściwie *lamajską*, czyli *lamaizmem*. Najwyższym podług tej wiary bogiem jest Buddha (ob.), jego zaś zastępcą na ziemi *Dalai-Lama*, t. j. najwyższy kapłan. Dalai-Lama jest głową władzy duchownej, a nominalnie również i świeckiej w Tybecie. Pomocnikiem jego jest władzca świecki, zwany Nomechan czyli Janwang; właściwą jednak władzę posiada namiestnik chiński (ob. *Tybet*). Dalai-Lama nietylko jest widomym zastępcą bóstwa, ale zarazem istotném bóstwem. Mieszka zwykle w pałacu zwanym Buddha-Lha, to jest: *Szczęście mądrości*, w pobliżu Lhassy, stolicy Tybetu. Mnóstwo kapłanów ustawicznie go otacza; w miejscu jego pobytu nie wolno nocować żadnej kobiecie. Pokłony wiernych przyjmuje siedząc z założonemi pod siebie nogami, na wzniesieniu nakształt ołtarza. Po Tybetczykach największą cześć oddają jemu Mongołowie. Nie kłania się nikomu i wkłada jedynie rękę na głowy wiernych, którzy przez to dostępują zgładzenia grzechów: od czasu do czasu rozdaje poświęcone kulki, z któremi liczne odprawiają się zabobony. Po śmierci Dalai-Lamy, albo raczej, mówiąc językiem Buddystów, po zrzuceniu przezeń szaty ludzkiej, przystępują do wyboru jego następcy. Po wszystkich klasztorach nakazują się modlitwy i posty, a mieszkańcy Lhassy, jako najwięcej w tém interessowani, podwajają gorliwości i nabożeństwa. Każdy z nich przedsiębierze pielgrzymkę do Buddha-Lha. Różańce przesuwają się przez wszystkich ręce; dniem i nocą słychać po wszystkich częściach miasta święte słowa: *Om Mani Padme Hum*, a wszędzie wznoszą się ku niebu wonie ofiarne. Ci, którzy zdaniem swojem posiadają w swoich rodzinach Dalai-Lamę, uwiadamiają zwierzchność w Lhassie, dla poświadczenia potrzebnych przymiotów ich dzieci. Chcąc przystąpić do wyboru Dalai-Lamy, potrzeba poprzednio znaleść troje dzieci, nacechowane wszystkiemi oznakami odrodzonego bóstwa. Następnie dzieci te są sprowadzane do Lhassy, a najprzedniejsi duchowni z krajów Lamy ustanawiają się w kollegijum wyborcze i zamykają w świątyni pałacu Buddha-Lha, gdzie sześć dni spędzają samotnie na postach i modlitwach. Siódmego dnia biorą złotą puszkę, do której wrzucają trzy złote marki, oznaczone nazwiskami dzieci: po zakłóceniu jej, najstarszy kapłan jednę z tych marek wyciąga, a dziecię, którego imię jest na niej zapisane, natychmiast ogłoszone zostaje Dalai-Lamą. Z wielkim przepychem oprowadzają je po ulicach; wszyscy, których orszak spotyka, padają na kolana i modlą się do objawionego na nowo bóstwa. Tamte dwoje dzieci, które również były kandydatami do takiej posady, zwracane

są swoim rodzicom. Dalai-Lama wprawdzie czczony jest jako Bóg prawdziwy; jednakże niedorzeczności tu i owdzie opisywane, jakoby na rękach jego zawieszone były węże, albo jakoby jego exkrementa używane były za talizmany i t. d., są wymysłem bujnej fantazyi podróżników. Godność Dalai-Lamy bierze swój początek w XIII stuleciu; najpierwszego, imieniem Fagspa albo Passepa, osadziła na tronie Chakan mongolski Chubilai (1260 r.). Niektórzy lamowie, będący dawniej samoistnemi zwierzchnikami w swoich wydziałach, oparli się nowacyi jedynowładztwa duchownego, co w następstwie czasów doprowadziło do schyzmy, a nawet do zewnętrznych różnic w ubiorach. Ztąd powstała pod koniec XIV stulecia, w miejsce Czerwonych Czapek, ustanowionych przez stryja najpierwszego Dalai-Lamy, sekta tak zwanych *Żółtych czapek*, której założyciel Conchaba nakazywał większą powściągliwość od wszystkich rzeczy ziemskich. I tak np. niższym stopniom Czerwonych czapek małżeństwo jest dozwolone, Conchaba zaś zabrania go najsurowiej wszystkim duchownym, równie najniższym, jak najwyższym. Inny znów lama w lat kilkadziesiąt później (1447 r.) założył klasztor Djaszi-Lhumbo (*Mieszkanie wspaniałej radości*), którego kapłan przełożony dziś w hierarchii tybetańskiej najpierwsze po Dalai-Lamie zajmuje miejsce; nazywa się Bondzin Erdeni, u Anglików zwykle *Teszu-Lama*, i uchodzi za wcielenie ducha świata imieniem Mandżuszi, stwórcy materyi. Podług dogmatyki buddystycznej Dalai-Lama jest wcieleniem stwórcy ducha. Skoro jeden z tych dwóch stwórców zrzuca z siebie szatę śmiertelną, stosownie do dawnego zwyczaju drugi powinien wskazać, kiedy i gdzie ów zmarły znów się odrodził; wszakże od niejakiego czasu rząd pekiński kieruje tém odradzaniem się, które w Tybecie i w całej Tartaryi tak ważny posiada wpływ religijno-polityczny. *F. H. L.*

Lamantin, *Manati* albo *Krowa morska* (*Manatus*), rodzaj należący do wielorybowych roślinożernych (*Cetacea Sirenia* Illig.), odznaczający się ośmioma z każdej strony i w każdej szczęce zębami trzonowemi, opatrzonemi na koronie dwiema poprzecznemi linijami; dorosłe kłów i zębów przednich nie mają; wargi opatrzone tęgiemi szczecinami, ciało pokryte delikatnemi włosami; kończyny przednie płetwowate; ogon poziomy elliptyczny. Krowa morska amerykańska (*Man. americanus*) albo pospolita, młoda w kości międzyszczękowej ma jeden ząb przedni: żyje w ujściach rzek amerykańskich: Amazonki, Orynoko; znajduje się także w Surynam, Kajennie i koło wysp Antylskich, napotykają ją także w rzekach w znacznej odległości od morza. Zwierzęta te dochodzą długości 15—20 stóp: żywią się roślinami; mięso ich jest jadalne, a tłuszcz nie tak odrażającego zapachu jak u wielorybowych właściwych. *Krowa morska afrykańska* (*Man. Senegalensis* Desmar.) mało poznana, dorasta długości 8 stóp. Do wielorybowych roślinożernych, a w życiu potoczném krowami morskiemi nazywanych należy rodzaj *Halicore* Illig., odznaczający się dwoma wielkiemi, ostrokręgowemi zębami przedniemi w szczęce górnej i 3 w każdej szczęce i z każdej strony zębami trzonowemi; gatunek tu należący *Halicore Dugong* Cuvier, ołowiano-popielatego koloru, na grzbiecie zielonawy, znajduje się w morzach indyjskich. Inny rodzaj tutaj należący *Stellerus* Cuv. albo *Rytina* Illig., odznacza się warstwą zastępującą zęby u góry i dołu, składającą się z rurek rogowych pionowych; wargi obie przedzielone, skóra bez włosów, pokryta warstwą na jeden cal grubą, złożoną z rurek prostopadłych. Tutaj należy *Stellerus borealis* Desm. zwierzę czarno-popielate, z głową okrągłą; płetwa ogonowa półksiężycowata; dochodzi długości stóp 24; znajduje się w morzu pomiędzy Kamczatką i Ameryką; żywi się roślinami morskiemi. Żyje gro-

madami, pod skórą ma pokład tłuszczu nie posiadającego przykrego zapachu, właściwego innym wielorybowym. Steller opisał ten rodzaj pod nazwą *Manatus.*

Lamarck (Jan Chrzciciel Antoni Piotr Monet de), jeden z najsławniejszych naturalistów francuzkich, urodził się w Bazentin w Pikardyi 1744 r., w r. 1760 wszedł do służby wojskowej, którą wkrótce opuścił i oddał się nauce medycyny i nauk przyrodzonych. Pracując dłuższy czas nad meteorologiją, zwrócił się do botaniki i wymyślił nową klassyfikacyję roślin, którą nazwał analityczną; metoda ta nie znalazła przyjęcia, chociaż ją Lamarck przeprowadził w dziele swojém *Flore française* (Paryż, 3 tomy, 1780; wydanie drugie 1793), które później Decandolle zupełnie przerobił. Dostarczywszy pierwsze dwa tomy do części botanicznej *Encyklopedyi metodycznej* Panckouke'a, i dwa inne dzieła o botanice przekazawszy do ukończenia Mirbel'owi i Poiret, poświęcił się zoologii; w r. 1792 został professorem historyi naturalnej zwierząt niższej organizacyi w ogrodzie roślin, i położył ogromne zasługi w tej części zoologii. W r. 1812 w skutek ospy utraciwszy wzrok, spędził resztę życia używając sławy biegłego badacza i znakomitego professora; umarł w Paryżu 1829. Pisma jego zoologiczne, obejmujące systematyczne zestawienie ogromnej liczby mało znanych gatunków mają wielką wartość, a znakomite dzieło jego: *Histoire naturelle des animaux sans vertèbres* (tomów 7; Paryż, 1815—22; wydanie drugie ogłoszone przez Deshayes i Milne Edwards'a, tom 1—10, Paryż, 1835—45), jest koniecznêm dla każdego zoologa. Nie tak się rzecz ma z pismami jego treści spekulacyjnej, w których Lamarck stawia najdziwaczniejsze hipotezy będące następstwem już to ubiegania się jego za oryginalnością, już też kierunku jego umysłu. Dla tego też dzieło Lamarck'a: *Philosophie zoologique* (2 tomy; Paryż, 1809), w którém wykłada swoje poglądy, obudziło tylko przemijające i krótkotrwałe zajęcie.

Lamarque (Maxymilijan, hrabia), francuzki generał-lejtnant i deputowany, urodzony 22 Lipca 1770 r. w St. Sever, w departamencie Landes. Z powodu ojca, członka zgromadzenia konstytującego, czasowo należał do rewolucyi i 1791 r. wstąpił do wojska. Zostając w przedniej straży armii pirenejskiej pod Moncey'em, w r. 1793 na czele 200 grenadyjerów uderzył na Fuentarabją i zdobył to miejsce, wraz z 80 działami i 800 jeńcami wojennemi. W nagrodę tego czynu został generałem adjutantem, i w tym stopniu służył we Włoszech i nad Renem; po zawarciu pokoju w Luneville, dowodził w Hiszpanii pod Leclerc'em jako generał brygady, i w tym stopniu należał do wyprawy niemieckiej w roku 1803, poczém miał towarzyszyć Józefowi Bonapartemu do Neapolu. W ciągu tej podróży zasypała go lawina w Tyrolu, lecz ocalony, musiał w Niższych Włoszech z ośmią tylko towarzyszami bronić się przeciw bandzie Fra-Diavol'a z 50 ludzi złożonej. Korzyści jakie w Neapolu odniósł nad Anglikami i bandami ludu, skłoniły króla Józefa do mianowania go szefem sztabu generalnego. Lamarque jednak podziękował za tę godność, a w r. 1807 Napoleon mianował go generałem dywizyi. Gdy w r. 1808 król Murat polecił mu odebranie wyspy Capri, silnie przez Anglików obwarowanej i przez Hudsona Lowe bronionej, wykonał on to śmiałe przedsięwzięcie przez gwałtowny napad w nocy z d. 4 na 5 Października. Potém pod vicekrólem włoskim dowodził dywizyją w wyprawie z 1809 r.: pod Lajbach wziął do niewoli 5,000 Austryjaków, zdobył 63 działa i odznaczył się niepohamowaném męztwem w bitwie pod Wagram. Po krótkim pobycie we Włoszech, udał się do Hiszpanii, gdzie wśród najtrudniejszych okoliczności pozostawał aż do upad-

ku Napoleona i dał zarówno dowody ludzkości, jako też energii i męztwa. Za pierwszej restauracyi wyszedł ze służby. Po powrocie Napoleona z wyspy Elby, przyjąć musiał naczelne dowództwo w Wandei, gdzie bardzo oględnie postępował. Za przywróceniem Bourbonów schronił się do Belgii, lecz w r. 1818 otrzymał pozwolenie powrotu do Francyi. Jako patryjota i wojownik ogłaszał aż do roku 1826 rozmaite pisma, w których podawał projekta reorganizacyi podupadłego wojska, lecz te pozostały bez skutku. W Grudniu 1828 r. udało mu się wystąpić w izbie w charakterze deputowanego z Landes; należał do oppozycyi, a także i po rewolucyi lipcowej z r. 1830, ciągle powstawał przeciw polityce rządu. Pragnął on połaczenia Belgii z Francyją i nieszanowania traktatów z 1815 r. Gdy wybuchły niespokojności w Wandei, znowu otrzymał naczelne dowództwo w zachodnich departamentach, lecz mu takowe odjęto z przyczyny jego politycznego oporu. Umarł d. 1 Czerwca 1832 roku. Pogrzeb jego, któremu stronnictwo republikańskie chciało nadać pozór demonstracyi, wywołał w dniach 5 i 6 Czerwca krwawe rozruchy na ulicach Paryża. Jego *Pamiętniki* wyszły w Paryżu 1835.

Lamartine (Alfons *Prat* de), współczesny poeta i historyk francuzki, urodzony 21 Października 1790 r. w Mâcon, syn szlachcica starej daty, pułkownika jazdy pod Bourbonami, z wnuczki znanej pani de Roy, podguwernantki w domu książąt Orleańskich. Właściwe nazwisko ojca jego było *Prat*, a młody Alfons przybrał nazwisko Lamartine, pod którém takiej dostąpił sławy, dopiero po śmierci swojego wuja, który mu znaczny zapisał majątek. Za panowania terroryzmu, rodzina jego osiadła w drobnej majętności Milly, gdzie pierwsze lata swego życia przepędził w szczęśliwém zaciszu; po ukończeniu nauk w kollegijum księży de la Foi w Balley, lat kilka bez stałych zatrudnień ni zamiarów przebywał kolejno w Milly, w Paryżu i we Włoszech. W 1814 r. po pierwszej restauracyi, jako należący do starej szlachty, wstąpił do gwardyi królewskiej, lecz po powrocie Napoleona z Elby, opuścił służbę wojskową przez nienawiść dla rewolucyi i cesarstwa, w których to zasadach wzrósł był od dzieciństwa. W tej dość podobno burzliwej epoce młodości, Lamartine napisał najpierwsze swoje poezyje, wydane 1820 r. w Paryżu, p. t.: *Méditations poétiques* (przekład polski p. t.: *Dumania poety*, Warszawa, 1837 r.), które niesłychane zyskały powodzenie. Współcześni, przesyceni już dytyrambami wojowniczemi i odami Pindarowskiemi upatrywali w tych słodkich akkordach tonu religijno-marzycielskiego i tęsknie ludzkiego, nową strunę dodaną do liryki francuzkiej. W niespełna cztery lata rozeszło się tych *Dumań* przeszło 50,000 egzemplarzy. Poeta, który ściągnął na siebie wszystkich uwagę, otrzymał posadę w poselstwie francuzkiém we Florencyi, zkąd przeniesiony na sekretarza ambassady do Londynu, zaślubił tu bogatą Angielkę, miss Birch, z którą jako *chargé d'affaires* (sprawujący interesa) wkrótce do Florencyi powrócił. W 1823 r. ogłosił *Nouvelles méditations poétiques*, które, lubo wersyfikacyja w nich poprawniejsza i stalsza, nietyle zjednały sobie rozgłosu. Po nich nastąpił poemat dydaktyczny, nauczający po części dogmata chrześcijańskie, p. t.: *La mort de Socrate* (1823 r.), a potem dokończenie poematu lorda Byrona, p. t.: *Le dernier chant du pélérinage d'Harold* (1825 r.), którém postawić chciał pomnik zgasłemu wieszczowi angielskiemu. Ostatni ten utwór wplątał go w pojedynek z generałem Pepe, który obraził się za kilka wierszy o charakterze narodowym Włochów; w pojedynku tym poeta niebezpiecznie został raniony. W poemacie: *Le chant du sacre* (1825 r.) opiewał koronacyję Karola X; w *Harmonies poétiques et religieuses* (1829 r.) uderzył znów

w dawniejsze struny religijne i moralne. W ogóle Lamartine w owym czasie świetnym był obrońcą tronu i ołtarza; powróciwszy w 1829 r. do Paryża, obrany został członkiem akademii francuzkiej i właśnie jako poseł pełnomocny udać się miał do Grecyi, gdy wybuchła rewolucyja lipcowa. Nowy rząd ofiarował mu zatwierdzenie godności, czego on jednak odmówił i służbę publiczną opuścił. Odtąd w życiu Lamartine'a rozpoczyna się nowa epoka, w której poezyja nie była już sprawą wyłączną i główną. Piękna sielanka *Jocelyn* (1836 r.), fantastyczny poemat *La chute d'un ange* (1838 r.), melancholijne *Recueillements poétiques* (1839 r.) i *La Marseillaise de la paix*, odpowiedź na pocieszn e patryjotyczną pieśń niemiecką o Renie, przez Mikołaja Becker, obok kilku pomniejszych, jedynemi po rewolucyi 1830 r. były płodami jego muzy. Natomiast usiłował zająć stanowisko polityczne; chciał znów w szeregach obywateli myślić, mówić, działać i walczyć za owym wielkim związkiem rodzinnym, jakim jest ojczyzna. Lamartine do tej działalności przystąpił z sercem pełném uczuć szlachetnych i ludzkich i najpierw ogłosił dzieło przeciwko karze śmierci. Tymczasem naprożno się starał o wstęp do izby deputowanych; w Maju 1832 r. udał się w podróż do Azyi, gdzie miał nieszczęście utracić najstarszą swoją córkę w Syryi. Owocem tej podróży był opis więcej poetyczny, aniżeli rzeczywisty, p. t.: *Souvenirs, impressions, pensées et paysages pendant un voyage en Orient* (4 tomy; Paryż, 1835 r.). W Jerozolimie dowiedział się, że go w Bergues, departamencie du Nord, wybrano na członka izby deputowanych; natychmiast więc powrócił do Francyi i tu w Styczniu 1834 r. po raz pierwszy wstąpił na mównicę. Wkrótce należał do najświetniejszych mówców izby. W Listopadzie 1837 r. wybrany został jednocześnie z Bergues i z Mâcon, zdecydował się na korzyść swojego miasta rodzinnego, które reprezentował odtąd aż do rewolucyi lutowej. Sprzyjając postępowi, ale zarazem konserwatysta (sam się zwykł mianować *démocrate-conservateur*), nie pojednawszy się nigdy z rządem Ludwika Filipa, często zabierał głos w sprawach interesu ogólniejszego, jak np. za zniesieniem niewolnictwa i kary śmierci, na korzyść swobody handlowej, o kolejach żelaznych, o prawie rewizyi, w kwestyi regencyi i t. d. Kilkakrotnie miano zamiar wciągnąć go do gabinetu, ale Lamartine stopniowo zupełnie odstąpił od rządu, a program jego polityczny (w Październiku 1843 r.), bardziej zaś jeszcze jego *Histoire des Girondins* (8 tomów; Paryż 1847 r.), stanowczo umieściły go w opozycyi. Po rewolucyi lutowej 1848 r., jako słynny mówca i obrońca praw ludzkości, został członkiem rządu tymczasowego i ministrem spraw zagranicznych i na tém stanowisku ważną odgrywał rolę w losach młodej rzeczypospolitej. Z dziesięciu departamentów wybrany członkiem zgromadzenia ustawodawczego, potém przez toż zgromadzenie powołany do grona pięciu członków kommissyi wykonawczej, przez kilka miesięcy niezmiernej używał popularności i rzeczywiście u steru władzy pochlubić się mógł świetnemi dowodami odwagi i genijalnej przytomności umysłu, któremi liczne odwrócić zdołał nieszczęścia. Wszakże już przy wyborach ogólnych w 1849 r. nie mógł odnieść zwycięztwa, ani w Paryżu, ani w Mâcon i dopiero w kilka miesięcy później wyborcy orleańscy powierzyli mu mandat do ciała prawodawczego. Pomimo wielkiej czci dla jego zamiarów i charakteru, pomimo wszelkiego uznania wysokich jego zalet umysłowych, popularność jego jednak wnet upaść musiała; z natury giętki, nie zdecydowany i zmienny, sposobu myślenia nader niestałego, cały oddany wrażeniom chwili, zbyt uprzedzony zarazem o własnej swojej osobistości, żeby rzeczy publicznej długo mógł być pożytecznym, zanadto jest skłonny

do mniemania, że świat cały w około niego się obraca, iżby sprawami politycznemi, takiemi zwłaszcza, jakie sprowadziła rewolucyja z 1848 r., mógł kierować i władać z należnėm poświęceniem. Dla tego to Lamartine upadł tak szybko i głęboko, a potém naprożno usiłował zrehabilitować i usprawiedliwić się w apologijach, jako to: *Trois mois au pouvoir* (1848 r.) i *Histoire de la révolution de 1848 et 1849* (2 tomy; Paryż, 1849 r.) i w oddzielném piśmie peryjodyczném: *Le conseiller du peuple.* Oprócz tego pomiędzy postępowaniem Lamartine'a w rządzie, a późniejszemi jego zdaniami i pismami nieszczera panuje niezgodność. Lubo niepodobna nie uznać, że pomimo przykrych niepowodzeń politycznych, pozostał wierny swoim zajęciom literackim, ganić jednak należy, że znaczenie swoje, jako człowieka, zniżył wydaniem pamiętników: *Raphaël, pages de la vingtième année* (Paryż, 1849 r.: tłómaczył na polski S. Poraiski, 1849 r.) i *Les nouvelles confidences* (1850 r.; tłóm. J. I. Kraszewski, Wilno, 1851 r.; *Zwierzenia Lamartine'a,* dwa przekłady polskie, Warszawa, 1849 r.), gdzie odsłonił tajemnice swojej młodości, zaś znaczenie jako poety ogłoszeniem kommentarzy, pozbawiających jego poezyje wszelkiej woni i zdradzających próżność bez granic. Dzieła jego wyszły zebrane w kilku edycyjach; sam wydał w czterech tomach swoje *Oeuvres choisies et épurées* (Paryż, 1849 — 50 r.). Po ustaniu w końcu 1851 pisma *Le conseiller du peuple,* wydawał następnie *Le civilisateur,* gdzie podawał charakterystyki i życiorysy sławnych mężów i kobiet wszystkich krajów i czasów. Z jego dzieł historycznych wymienić tu jeszcze musimy: *Histoire de la restauration* (8 tomów; Paryż, 1851 — 53 r.); *Histoire de la Constituante* i *Histoire de la Turquie*; które, jak wszystkie utwory Lamartine'a prozą, odznaczają się stylem bogatym, malowniczym. Po zamachu stanu z 2 Grudnia 1851 r. powrócił zupełnie do życia prywatnego, w którém dotknęły go bolesne straty majątkowe. Celem ich odwrócenia, kilkakrotnie we Francyi, a nawet w Anglii, na korzyść jego otwierano subskrypcyje publiczne, których przyjęcia jednak w końcu odmówił starając się jedynie poprawić swoje interesa pieniężne wzbudzeniem silnej sympatyi dla wydawanego przez siebie nowego pisma: *Lectures des familles.* W roku 1863 dotknął go cios jeszcze boleśniejszy przez śmierć ukochanej małżonki.

Lamb (Karol), pisarz angielski, ur. 1775 r. w Londynie; wychowywał się w szpitalu Chrystusa razem z Coleridge'm. Otrzymawszy w 1793 r. posadę w Kompanii wschodnio-indyjskiej, służył w niej do 1825 r., w którym wyznaczono mu znaczną pensyję emerytalną. Umarł 1834 r. w Educonton. Jako pisarz znany jest szczególnie ze swoich artykułów, p. t.: *Essays* (Próbki), ogłaszanych w *London Magazine* pod pseudonimem *Elia,* w których z humorem i rzewną prostotą wykładał zasady swojej filozofii praktycznej. Później wyszły one oddzielnie w dwóch zbiorach (Londyn, 1823 i 1831). Temi samemi czysto ludzkiemi uczuciami oddychają również jego poezyje. Komedyja: *Mr. H.* (1804 r.) i tragedyja *John Woodville* (1802 r.), niepostrzeżone przeszły przez scenę. Natomiast powiastki: *Tale of Rosamond Grey* (1798 r.) i *Tales from Shakespeare* (2 tomy, Londyn, 1807 r.) stały się w całém znaczeniu tego wyrazu książkami narodowemi. W swoich *Specimens of english dramatic poets, who lived about the time of Shakespeare* (Londyn, 1813 r.; drugie wydanie, 2 tomy, 1825 roku) domagał się usilnie prostoty i czystości dykcyi dawnych dramatyków. Jego *Album verses with a few others* zawierają poezyje okolicznościowe ogólniejszego niż zwykle zajęcia, gdyż sławne jego zgromadzenia czwartkowe były ogniskiem towarzyskiem wszystkich prawie współczesnych mu znakomitości literackich. W 1835 r. wyszły jego

Prose works (3 tomy), w roku następnym *Poetical works*. Ob. ciekawe dzieło Talfourd'a: *Letters of Charles Lamb with a sketch of his life* (2 tomy; Londyn, 1837 r. — **Lamb** (Mary Ann), siostra poprzedzającego, ur. 1765 r., którą brat uwiecznił w swoich *Essays* pod imieniem *Bridget Elia*, była współpracowniczką jego *Tales from Shakespeare* i autorką wybornej książki dla młodzieży, p. t.: *Mrs. Leicester school*. Zmarła 1847 r. *F. H. L.*

Lamb (lady Caroline), powieściopisarka angielska, ur. 1785 r., jedynaczka córka hrabiego Bessborough, wychowana pod okiem swojej babki, hrabiny Spencer, kształciła się nawet w językach starożytnych. Pociąg do marzycielstwa, drażliwość uczucia, opór przeciwko przymusowi etykiety, stanowiły główne cechy jej charakteru. Zamiłowanie w literaturze zbliżyło ją do lorda Melbourne (ob.), który ją w 1805 r. zaślubił. Poznawszy Byrona po powrocie z pierwszej jego podróży, weszła z nim w ścisłe stosunki, które wprawdzie po trzech latach zostały przerwane, lecz których bolesnego wrażenia nigdy już zatrzeć nie zdołała. Później przez lat kilka żyła samotnie w majątku wiejskim swojego teścia w Brocket-Hall, aż nareszcie zupełnie rozłączyła się z mężem, który jednak do śmierci pozostawał dla niej życzliwym i z jej także strony rzetelnego doznawał szacunku. Zmarła w 1828 r. Z romansów jej największy rozgłos pozyskały: *Glanarvon*, *Graham Hamilton* i *Ado Reis*. *F. H. L.*

Lamballe (Maryja Teressa Ludwika, z książąt Sabaudzkich Carignan), ofiara rzezi w czasie okrucieństw rewolucyjnych, urodzona w Turynie 8 Września 1749, córka księcia Ludwika Wiktora Amadeusza de Carignan i księżnej Katarzyny Henrietty von Hessen-Rheinfels-Rotenburg. Ludwik XV król francuzki, sprzyjający sabaudzkiemu dworowi, zaślubił tę znakomicie piękną i nadzwyczaj miłą osobę w 1767 r., z księciem Ludwikiem Alexandrem Józefem Stanisławem de Bourbon, księciem de Lamballe. Lecz po 15 miesięcznem pożyciu utraciła dwudziestoletniego rozpustą zniszczonego małożonka. Kiedy Maryja Antonina, małżonka Ludwika XVI, przybyła do Francyi, polubiła księżnę Lamballe i skoro została królową, mianowała ją ochmistrzynią swojego dworu. Te przyjacielskie stosunki wzmocniły się jeszcze bardziej, gdy wybuchy rewolucyi zagroziły królewskiej rodzinie. Podczas zamierzonej ucieczki króla (20 Maja 1791) i księżna Lamballe opuściła Francyję, w celu udania się z królem do Anglii. Przekonawszy się jednak, że ucieczka nie udała się, a położenie królewskiej rodziny jeszcze się bardziej pogorszyło, postanowiła, pomimo oporu swojej rodziny, powrócić do Francyi, i w Lutym 1792 znowu przybyła do Paryża. Po wypadkach z d. 10 Sierpnia, pozwolono jej podzielać więzienie królowej; lecz wkrótce na rozkaz rady gminnej rozłączono obie przyjaciółki i przeniesiono księżnę Lamballe z Temple do więzienia la Force. Do więzienia tego dostały się także bandy mordercze w pierwszych dniach Września. Rano 3-go Września rozkazano księżnej przygotować się do przeniesienia do opactwa, lecz zaprowadzono ją przed sąd z morderców złożony i rozkazano przysiądz, że kocha wolność i równość, a króla, królowę i królestwo nienawidzi. „Na pierwszy warunek", odpowiedziała, „przysięgnę, na inne nie mogę; bo serce moje, na nie się oburza." Wielu obecnych, pragnących ją ocalić, usiłowali skłonić ją do ustępstwa; ale nieszczęśliwa kobieta już nic nie widziała ani słyszała. „Puścić panią wolno", rzekł prezes, a słowa te były umówionym znakiem jej śmierci. Gdy przez dwóch ludzi wspierana, do drzwi doszła, uczuła że ją pałaszem w tył głowy cięto, tak że krew wysoko trysnęła, a obfite włosy upadły; drugie cięcie siekierą obaliło na ziemię. Mordercy ciało jej rozszarpali, głowę i serce zatknęli na piki i obnosząc je po mieście ukazali się pod oknami Tem-

ple, gdzie więziono królewską rodzinę. Urzędnicy gminy usiłowali wprawdzie nie dozwolić królowej widoku tej sceny, gdy jednak spytała, co się dzieje, odpowiedział jeden gwardzista narodowy: „To głowa Lamballe której widzieć nie powinnaś.” Na te słowa królowa zemdlała.

Lambeck (Piotr), najczęściej zwany *Lambeccius*, zasłużony historyk literatury, ur. 1628 r. w Homburgu, zm. 1680 w Wiednin, od 1652 r. był professorem, a od 1660 rektorem gimnazyjum w swojém mieście rodzinném. We dwa lata później, przeszedłszy na wyznanie rzymsko-katolickie, został kustoszem biblijoteki cesarskiej w Wiedniu, która jemu w większej części zawdzięcza wyborne swe urządzenie i katalogi, dowodem czego ważne i dziś jeszcze dzieło jego: *Commentarii de bibliotheca caesarea Vindobonensi*, (8 tomów; Wiedeń, 1665—79; drugie wydanie uskutecznione przez Kollara, 1766—82). Oprócz tego był on autorem najpierwszego rysu historyi literatury, ułożonego chronologicznie i niezmiernie obfitego w szczegóły, p. t.: *Prodromus historiae literariae*, (Hamburg, 1659). *F. H. L.*

Lamberg (Jan Filip hrabia), potomek starożytnej rodziny austryjackiej, ur. 1651 r., zmar. 1712, służył wojskowo przeciw Turkom, w 1682 r. został radcą państwa i posłował do Drezna, Berlina i Ratyzbony. Przeszedłszy do stanu duchownego, w 1689 r., został biskupem Passawskim, a r. 1700 otrzymał kapelusz kardynalski. W 1677 r. jako poseł cesarski bawił w Warszawie, potém w Ratyzbonie przy rozpoczęciu wojny o sukcessyję hiszpańską, wyjednał wypowiedzenie wojny Francyi, oraz wyrzeczenie banicyi na elektorów bawarskiego i kolońskiego — **Lamberg** (Franciszek Filip), z młodszej linii tejże samej rodziny, ur. 1791 r., od r. 1800 służył w armii austryjackiej i w 1843 r. dosłużył się stopnia feldmarszałka porucznika. Jako właściciel znacznych posiadłości w Węgrzech, miał krzesło w izbie magnatów tamże, a gdy palatyn węgierski, arcyksiążę Stefan, w 1848 r. kraj ten opuścił, Lamberg manifestem cesarskim z 25 Września mianowany został komissarzem królewskim i naczelnym dowódzcą wszystkich wojsk regularnych i nieregularnych w Węgrzech. Zgromadzenie narodowe węgierskie atoli w d. 27 Września, nominacyję tę ogłosiło za nieprawną, a wszystkich którzyby posłuszni byli hrabiemu Lamberg, za wyjętych z pod prawa. Sam Lamberg, który natychmiast udał się do stolicy węgierskiej, d. 28 Września zamordowany został przez lud na moście pomiędzy Budą a Peszłem. *F. H. L.*

Lambert albo *Landebert* (święty), urodził się przy końcu pierwszej połowy VII wieku, z rodziców szlachetnych i zamożnych w Maestrychcie. Nauki odbywał pod kierunkiem św. Teodarda opata w Stablon, a później biskupa Maestrychtu. Gdy ten zabity został w podróży, r. 669, nastąpił po nim na stolicę biskupią jego uczeń Lambert. Ciężkie to były obowiązki, zwłaszcza w owych czasach, to jest, w epoce upadku dynastyi Merowingów. Merowie pałacowi zagarnęli władzę, a królowie ślepo ulegali ich samowolności i zbrodniom. Królem Austrazyi był wtedy Childeryk II, a raczej mer pałacu Wulford. Neustryja i Burgundyja zostawały pod panowaniem Teodoryka III, w imieniu którego rządził mer pałacowy Ebroin. Tyranija ostatniego wywołała rokosz, skutkiem którego król i mer, utracili dostojeństwo i uwięzieni byli w klasztorach Saint-Denis i Luxeuil. Childeryka zamordowała szlachta r. 673; Lambert, jako wierny królowi, wypędzony z biskupstwa, schronił się do klasztoru w Stablon, gdzie lat siedm przepędził w najgłębszej pokorze i odosobnieniu. Teodoryk, korzystając ze śmierci Childeryka, opuścił klasztor i uznany został królem Neustryi. Przykład ten zachęcił Ebroina, który ze swojej strony złamał śluby zakonne

i porzucił Luxeuil. W r. 677, po raz drugi objął urząd mera pałacowego w Neustryi i Burgundyi, i po gwałtownej śmierci Dagoberta II, o którą w większej części obwiniają Ebroina, rozciągnął on swe panowanie nad Austrazyją, a w r. 681 zabity był przez Hermenfilda, którego z dóbr ogołocił. Po Ebroinie nastąpił Pepin Heristal, który r. 682, odwołał Lamberta na biskupstwo. Święty pracował gorliwie nad nawracaniem Zelandyi, i wszedł w ciągłe stosunki z św. Willibrodem, apostołem Fryzyi. Ówcześni panowie, równie, jak samaż epoka, byli pozornie chrześcijanami i sprzyjali Kościołowi; ale w gruncie nie pozbyli się jeszcze tajemnego przywiązania do pogaństwa. Pepin miał nałożnicę imieniem Alpais, matkę Karola Martela. Pomimo całej względności Pepina dla Kościoła, Lambert nie mógł patrzeć obojętnie na podobny związek, i upominał go do zerwania. Wtedy, jak powiadają, krewni lub przyjaciele Alpais, zamierzyli sprzątnąć biskupa. Podług innych, dwaj bracia zrabowali kościół w Maestrychcie, ciemiężyli i uciskali wiernych, z pomiędzy których dwaj synowcowie Lamberta, biorąc jego stronę, zamordowali dwóch braci: a chociaż biskup żadnego w tém udziału nie miał, Dodo, krewny zamordowanych i Alpais, pomścili się ich śmierci, zabiciem Lamberta, na którego wychodzącego po mszy z kościoła, blisko wsi Leodyum, późniejszego miasta, uderzył on na czele zbrojnych. Święty ukląknąwszy, modlił się i przebity został włócznią d. 17 Września 708 lub 709 roku, w którym Kościół obchodzi jego pamiątkę. Zasiadał Lambert na biskupstwie lat 40. Ciało jego przeniesiono do Maestrychtu i pochowano w kościele św. Piotra. Cuda działy się na jego grobie, a w miejscu gdzie był zamordowany wzniesiono kościół, i tu następca jego św. Hubert złożył r. 721 relikwije świętego, oraz ustanowił swoje stolicę w Leodyjum czyli Liège, którą poprzednio św. Serwacyjusz przeniósł był z Tongres do Maestrychtu.—**Lambert** (Święty), poniósł męczeństwo w Saragossie, w Hiszpanii, około r. 304, spólnie z osiemnastą innymi męczennikami, których szlachetny zgon, Prudencyjusz wierszem wdzięcznym opiewał. Kościół obchodzi pamiątkę św. Lamberta, d. 16 Kwietnia. *L. R.*

Lambert z Aschaffenburga, znany pod nazwiskiem: *Lambertus Schafnaburgensis*, benedyktyn, żyjący w drugiej połowie XI wieku, autor znakomitego dzieła źródłowego p. t.: *Chronicon historicum apud Germanos*, jeden z najcelniejszych historyków średniowiecznych. Najlepszą jego edycyję wydał Frisch (Munich, 1830). *F. H. L.*

Lambert I, biskup krakowski, należący do pierwszych trzech tamecznych pasterzy, których nowożytna krytyka za bajecznych uznała, licząc dopiero od Poppona, to jest od r. 1001, szereg kanonicznych biskupów krakowskich. Wszyscy atoli dawniejsi i nowożytni historycy, jak Lelewel i Łętowski, idąc za miejscowemi archiwalnemi śladami, mieszczą tego Lamberta jako istotnego biskupa. Miał on być rodem Włoch, Rzymianin, z domu Ursynów. Do Polski przybył z Prokulfem, po którym wstąpił na katedrę krakowską w r. 996, rządził dyecezyją lat 18. Mąż wielkiej pobożności i cnoty, nauczył się naszego języka, wykorzenił resztki bałwochwalstwa w Polsce, Benedyktynów do Sieciechowa sprowadził, dochody kościoła znacznie pomnożył, dla chwały boże tak hojny, iż nie było go za co pochować. Umarł w r. 1014.—**Lambert II Zula,** ósmy z porządku biskup krakowski, rodem Polak, herbu Starża, pierwszy który miał zaniedbać starania o paliusz Arcybiskupów krakowskich (ob.), przez co miało ono upaść. Wyświęcony na biskupa w r. 1061, rządził dyecezyją lat 10. Człowiek uczony, roztropny, pasterz bardzo gorliwy. Na godności kościelne starał się posuwać swoich rodaków a nie cudzoziemców, jak jego po-

przednicy; kapitułę krakowską obsadził samemi Polakami. Kościół w Kazimierzy małej założył i uposażył. Umarł w r. 1071, pochowany w Krakowie.—**Lambert III,** dziesiąty z porządku biskup krakowski, Polak herbu Abdank, z zamożnego domu, syn Michała z Góry, mąż w naukach duchownych i świeckich biegły, długi czas bawił na dworze papieża Grzegorza VII, do rozmaitych posług przez niego używany. Za powrotem do kraju, wybrany od kapituły na katedrę krakowską, wysłany został przez Władysława Hermana do Rzymu, iżby wystarał się o zdjęcie interdyktu pod którym była dyecezyja od lat czterech, po śmierci św. Stanisława. Co on też wyjednał mając dobre zachowanie u Papieża. Wyświęcony na biskupa w r. 1083 zaprowadził porządek i karność pomiędzy duchowieństwem; pilnował aby lud miał zawsze obsługę duchowną. Ciało św. Stanisława ze Skałki przeniósł do katedry i tamże grób mu wspaniały zbudował. Rządził dyecezyją lat 18. Umarł w r. 1101, pochowany w kościele na Wawelu. *F. M. S.*

Lambesc (Karol Eugenijusz, Lotaryngski książę), ur. 25 Września 1751, pochodzi z przyrodniej linii domu Lotaryngskiego i był synem hrabiego de Brionne. Wielce przychylny dworowi, jako krewny królowej Antoniny, był w r. 1789 wielkim koniuszym Francyi i właścicielem pułku Royal-Allemand, któremu w pierwszych czasach rewolucyi szczególniej obronę dworu powierzono. Aby dowieść swojej energii, d. 12 Lipca 1789, na czele tego pułku przerznął się przez plac Ludwika XV do ogrodu w Tuileries, i oczyścił go z tłumów, które się tam codziennie około ulicznych mówców zgromadzać zwykły. Raniono przytém wiele osób, a sam książę ciął pałaszem zgrzybiałego starca, który się nie zdołał dosyć prędko usunąć. To bezpotrzebne krwawe wystąpienie, do szaleństwa lud rozdrażniło i zgorszyło wszystkie umysły. Oskarżono go jako rojalistę przekupionego przez zagranicznych spiskowców, ale sąd w Châtelet odrzucił to oskarżenie jako bezzasadne. Poczem udał się do Niemiec, i w 1793 r., zostając w wojsku sprzymierzonych, miał udział w wyprawie do Szampanii. Po powrocie przyjął służbę cesarską, został generał majorem, a 1796 generał feldmarszałkiem. W tym charakterze, walczył wraz z bratem swoim księciem Vaudemont w ciągu wszystkich wypraw przeciw francuzkiej rzeczypospolitej i przeciw cesarstwu, lecz się szczególniej nie odznaczył. W 1816, zaślubił wdowę zmarłego ministra hrabiego Colloredo, z którą rozwiódł się po niejakim czasie. Gdy Burbonowie odzyskali tron francuzki, udzielili mu godność para, z tytułem księcia d'Elbeuf, a potem także buławę marszałkowską. To obsypanie godnościami księcia i generała, który należał do zagranicy i przeszło lat 20 przeciw Francyi walczył, rozbudziło wielką niechęć, chociaż Lambesc nie korzystał nigdy z praw tym sposobem sobie nadanych. Umarł w Wiedniu dnia 20 Listopada 1825. Na nim wygasła poboczna linija domu Lotaryngskiego, do którego należał.

Lambin (Dyjonizy), częściej zwany: *Dionyzius Lambinus,* filolog francuzki w XVI wieku, professor wymowy i literatury greckiej w *collége de France,* zm. 1572 r. Jego kommentarze do *Pieśni* Horacego, *Komedyj* Plauta i *Mów* Cycerona, dziś jeszcze należą do najlepszych w swoim rodzaju. *F. H. L.*

Lambruschini (Ludwik), kardynał, minister papieża Grzegorza XVI, ur. 1776 r. w Genui. Wstąpiwszy do zakonu Barnabitów, został późniéj biskupem w Sabina, arcybiskupem Genueńskim, a w 1831 r. kardynałem. Grzegorz XVI, mianował go sekretarzem stanu do spraw zagranicznych, ministrem wychowania, następnie także sekretarzem brewów papiezkich i biblijotekarzem Watykanu. Na tém ostatniém szczególnie stanowisku wywoływał liczne w owej

epoce prześladowania polityczne i processa duchowne, skutkiem czego przez Rzymian został znienawidzony. W 1845 r. odstąpił wydział wychowania kardynałowi Mezzofanti. Kiedy w 1846 r., po śmierci Grzegorza XVI zebrało się konklawe, Lambruschini w pierwszém głosowaniu miał za sobą większość. Nowy papież, Pijus IX, mianował go członkiem nowo ustanowionej konsulty państwa, oraz sekretarzem brewów papiezkich i biblijotekarzem Watykanu. W r. 1847, Lambruschini został biskupem w Porto, San-Rufino i Civita-Vecchia, oraz wielkim kanclerzem wszystkich orderów i jednym z dziekanów świętego kollegijum. Za wybuchem zaburzeń politycznych zagrożony przez lud, uciekł do Civita-Vecchia, lecz gdy i tu nie był bezpiecznym, powrócił do Rzymu. W czasie katastrofy w Listopadzie 1848 r. schronił się do Neapolu potém czas jakiś przebywał przy papieżu w Gaecie i wraz z nim wróciwszy, został prałatem domowym ojca świętego. Umarł w 1854 r. *F. H. L.*

Lambruschini (Rafael), współczesny pisarz pedagogiczny włoski, ur. 1788 r. w Genui; poświęciwszy się stanowi duchownemu, lat kilka jako wychodźca, z powodu doznawanych prześladowań politycznych, przebył w Korsyce. W 1812 r. osiadł we Florencyi i tu z zapałem oddał się naukom ekonomii politycznej i rolnictwa, zaś od 1830 r. wyłącznie sprawie wychowania. Oprócz licznych rozpraw, drukowanych w *Antologii włoskiej*, w *Dzienniku toskańskim* (którego sam był redaktorem) i w *Aktach Akademii Georgofilów*, napisał ważne dzieło: *O wychowaniu*, (Florencyja, 1849), zalecające się zarówno szczytnością myśli, jak jasnością stylu. Lubo w ostatnich latach od polityki daleki, wybrany przecież został w 1848 r. na członka zgromadzenia narodowego, gdzie należał do umiarkowanego odcienia liberalnych. *F. H. L.*

Lamech, patryjarcha hebrajski, syn Matuzala, piąty potomek Kaina, w linii prostej. On dał pierwszy przykład wielożeństwa, zaślubiwszy dwie żony, *Adę* i *Sellę*. Ada powiła mu dwóch synów: Jabela i Jubala. Pierwszy był ojcem żyjących pod namiotami, i pasterzów; drugi wynalazł różne instrumenta muzyczne. Sella była matką Tubalkaina, który młotem robił, i był rzemieślnikiem wszelkiej roboty od miedzi i żelaza; tudzież córki Noemi, wynalazczyni tkanin płótna, (I *Mojż*. 4, 18—23).—Inny **Lamech**, syn Matuzala, ojciec Noego (ob.), żył lat siedmset siedmdziesiąt siedm. (Tamże, 5, 25, 31). *L. R.*

Lamego, miasto w portugalskiej prowincyi Beira, przy ujściu rzeki Balsamao do Duero, 9,000 mieszkańców, ze starym zamkiem i seminaryjum biskupiem, słynne w historyi dla sejmu w 1143 r. za króla Alfonsa I, gdzie ustanowionym został porządek sukcessyi w Portugalii i zaprowadzone kortesy.

Lamennais (Hugo Felicyjan Robert de), urodził się d. 19 Czerwca 1781 r., w Saint-Malo z zamożnego domu armatorów, uszlachconego przez Ludwika XV. Od lat dziecinnych okazywał skłonności z karnością niezgodne, które z czasem rozwinąć w nim miały zapał niespokojny i burzliwy, będący znamieniem całego jego życia. Surowość nauczycieli nie wywierała nań żadnego wpływu; nieposłuszny ich przestrogom, krnąbrny, z niechęcią słuchał nauk, które wpoić w niego chciano. Po wybuchnięciu wielkiej rewolucyi, Felicyjan wraz ze starszym swym bratem i wujem księdzem, schronił się do Anglii. Tu stary wuj zajął się jego wychowaniem. Chociaż trawiony żądzą nauki, młodziuchny Felicyjan (nazywano go przez skrócenie Feli), z przekorą poddawał się kierunkowi nowego swego mistrza. Za karę, wuj często go zamykał w swojej biblijotece; ale dla niesfornego ucznia kara ta zamieniała się w rozrywkę. Będąc pod kluczem, mógł podług woli nasycać pragnienie czytania, które go pożerało; każda książka zdawała mu się dobrą. Nadewszystko sma-

kował w Słowniku filozoficznym Woltera i w dziełach Roussa. Wszelako przez dziwną sprzeczność, będącą cechą jego charakteru, de Lamennais niedługo potém stał się bardzo pobożnym, czego dowodem było jego tłómaczenie w r. 1801 dzieła Ludwika de Blois *Przewodnik duchowny*. Pomysły jego przybrały charakter wyraźny i oryginalny w *Uwagach nad stanem Kościoła we Francyi w XVIII wieku i nad stanem jego obecnym (Réflexions sur l'état de l'Eglise en France pendant le XVIII siècle*, Paryż, 1808). Widząc całą Francyję cierpiącą na chorobę moralną, z której się sam uleczył, wykazał w *Uwagach*, że obojętność w rzeczach religii jest źródłem wszelkich nieszczęść ojczyzny. Kiedy starał się tym sposobem obudzić pomiędzy Francuzami odnowioną w sobie miłość wiary katolickiej, objawiał już w początkach swego literackiego zawodu wyłączny charakter, który ożywić miał wszystkie jego dzieła. Rozważa on naród w stosunkach jego z religiją, a państwo w stosunkach swych z Kościołem; naród stanowi u niego punkt wyjścia, państwo i Kościół drugie miejsce zajmują. W *Uwagach* Lamennais, ze względu szacunku należnego prawom Kościoła, wyrzekł sąd bardzo surowy nad artykułami organicznemi, które Napolen I przydał do Konkordatu zawartego z Rzymem r. 1801. Policyja zakazała niezwłocznie książkę, tak śmiało występującą przeciw duchowi rządu cesarskiego, i autor jej unikając prześladowania, schronił się do Saint-Malo, gdzie uczył matematyki. Ale pracował tu wraz z bratem nad nową napaścią na postępowanie Napoleona względem Kościoła. W dziele: *Podanie Kościoła o instytucyi biskupów (Tradition de l'Eglise sur l'institution des évêques)*, starał się dowieść na mocy podań, że juryzdykcyja kościelna należy wyłącznie do Stolicy apostolskiej, że papież tylko mocen jest udzielać władzę biskupią. Drukować się zaczęła ta książka w początkach 1814 r., a w Kwietniu tegoż roku cesarstwo już runęło. Można było spodziewać się, że restauracyja Burbonów nawróci naród i rząd do religii i Lamennais nie wahał się oświadczyć energicznie za monarchiją wskrzeszoną. Wtedy też wymierzył przeciw Napoleonowi najgwałtowniejsze pociski: „Badać genijusz Buonapartego w instytucyjach, które on utworzył," pisał Lamennais w pamflecie na były uniwersytet cesarski: „jest to zgłębiać czarne otchłanie zbrodni i szukać miary przewrotności ludzkiej." W ciągu Stu dni schronił się do Anglii i tu przy ciężkim niedostatku, przyjął obowiązki guwernera na pensyi utrzymywanej przez jego przyjaciela księdza Caron z Rennes. Starała się wtedy o nauczyciela języka i literatury francuzkiej lady Jerningham, bratowa lorda Strafford; lecz zaleconego sobie Lamennais przyjąć nie chciała, bo jak mówiła „miał minę za bardzo głupią." Rzeczywiście, wyglądał on zawsze niepozornie, był bojaźliwy i zakłopotany w stosunkach życia potocznego i rzadko ośmielił się spojrzeć w oczy temu z kim rozmawiał. W r. 1811, licząc lat 28 wieku, wstąpił do stanu duchownego, lecz wyświęcił się na kapłana dopiéro roku 1816. Za powrotem z Anglii wszedł do seminaryjum świętego Sulpicyjusza w Paryżu; ale nie przypadła mu do smaku ścisła karność i zwyczaje seminaryjne i często powtarzał, że miał za najpiękniejszy dzień w swojem życiu ten, kiedy opuścił brudne i zimne mury ś. Sulpicyjusza i odetchnął wolném powietrzem. W r. 1817 wydał Lamennais pierwszy tom sławnego swego dzieła: *O obojętności w rzeczach religijnych (Essai sur l'indifférence en matière de religion)*. Dzieło to sprawiło nadzwyczajne wrażenie nietylko we Francyi, ale w całej Europie. „Jest to, mówił Józef de Maistre, trzęsienie ziemi pod niebem ołowianém." Od czasu grzmiących pocisków Bossueta, nie podniosły się z łona Kościoła katolickiego wspanialsze tony, głos poważniejszy i mocniej-

sze przekonanie, energiczniejsze i uroczystsze słowa. W dziele tém rozwinał z ogromnym talentem i zachwycającém krasomówstwem zasadniczą myśl swoję, że religija jest jedyną prawdziwą podstawą społeczności i państwa, że obojętność nieodzownie pociąga za sobą ich upadek. Nauczał przytém, że ta religija powinna być religiją specyjalną, opartą na powadze zewnętrznej i widzialnej, słowem religiją katolicką pod zwierzchnictwem nieomylnej głowy Kościoła. Olbrzymie powodzenie dzieła *Essai sur l'Indifférence*, skłoniło głównych zwolenników ówczesnej monarchii do wnijścia w bliższe stosunki z autorem: Chateaubriand, Bonald, Frayssinous, Fiévée, Villèle, Castelbajac pospołu z nim wydawać zaczęli dziennik *Le Conservateur*. Ze zwykłym sobie ogniem bronił on tu ołtarza i tronu przeciw pociskom rewolucyjnym, wymierzanym w dzienniku *La Minerre*. Ale występując w obronie tronu, jako podstawy społecznej, nie poświęcał Lamennais celu religijnego, jaki sobie wytknął, dążnościom politycznym. To ściągnęło nań podejrzenie, i zmniejszyło nadzieje, jakie ci i owi zakładali na nim. Duchowieństwo zrozumiało, że on stanie się mężem religii, ale nie narzędziem jego widoków; zaczęto przeto odstrychać się od wielkiego pisarza, a nawet nasuwać mu różne drobne przeciwności, w których ówczesne koteryje brały tak czynny udział. Rojaliści korzystając z tej tak potężnej woli, umysłu tak wzniosłego i śmiałego szermierstwa, użytkowali z nich, nie spodziewając się wszakże ich nagiąć do zacieśnionych swoich kombinacyj. Co się tycze ogółu, który dał się wzruszyć na chwilę, ten odpadł znowu w zwykłą sobie obojętność i widział w autorze *Essai* nic więcej jak zbyt gorącego rojalistę. Drugi tom tego dzieła, który wyszedł we dwa lata później, chociaż może znakomitszy od pierwszego, nie znalazł już takiego powodzenia u publiczności. Duchowieństwo, lub przynajmniej ta jego część, która pielęgnowała troskliwie niezmienne dawne podania, szczerze myśleć zaczęła teraz o zbijaniu doktryn śmiałego nowatora, który odrzucając nieomylność metody Kartezyjańskiej, rozwijał nową teoryję prawdziwej pewności; teoryję ugruntowaną na sofizmacie i mimo wiedzy autora, dążącą wprost do obalenia systematu religijnego, który bronić miała na celu. Przyjmował on za zasadę pewności, głos powszechny rodu ludzkiego, zdrowy rozsądek powszechny. Podług niego zdanie największej liczby, rozsądek, powagę i zgodę powszechną wyraża Kościół; Kościół, jest to papież; papież jest to namiestnik Boga, równający mu się nieomylnością. Taki systemat obalał dotychczasową naukę szkoły, która zbijała go z wielką żywością chociaż miarkowaną z początku wysokiém uszanowaniem dla świetnego talentu jego twórcy. Powiadano mu: „Prawdę zamieniasz w kwestyję liczby: głos jeden więcej lub mniej z jednej lub drugiej strony, a fałsz stanie się prawdą, prawda stanie się fałszem; strzeż się: głosowanie powszechne będzie negacyją chrystyjanizmu." Wielu wszakże zwolenników znalazł Lamennais w młodém duchowieństwie, których liczba powiększyła się po wyjściu w r. 1824 trzeciego i czwartego tomu dzieła *Esssai sur l'indifférence*. Około tegoż czasu wydał tłómaczenie sławnej księgi *O naśladowaniu Chrystusa*; a czując potrzebę trzymania się ciągle na wyłomie, tudzież posiadania własnego organu w prassie dziennikarskiej, aby mógł nietylko hamować swoich przeciwników, ale nawet występować przeciw nim zaczepnie, we wszystkich kwestyjach dotyczących polityki, wydawać zaczął pod tytułem *Le Mémorial Catholique*, w zeszytach miesięcznych, dziennik, w którym silniejszą niż kiedy ręką podnosił chorągiew ultramontanizmu. W r. 1826 Lamennais wydał dzieło *O religii rozważanej w jej stosunkach z porządkiem cywilnym i politycznym (La Religion considérée dans ses rappports avec l'ordre*

civil et politique). Dowodził w niém, iż cała religija wciela się niejako we władzę papieża, który jest zatém ostatnią podporą społeczności, a ztąd wyprowadzał wniosek, że państwo być powinno w zależności od papieża. W tejże epoce występował Lamennais przeciw systematowi rządowemu, uderzając z niesłychaną gwałtownością na cztery artykuły stanowiące podstawę Kościoła Gallikańskiego, które podług niego zdradzają jednocześnie i Kościół i rozum. Minister sprawiedliwości de Corbière kazał wytoczyć mu proces o obrazę majestatu królewskiego i podburzanie do nieposłuszeństwa prawom krajowym. Trybunał, pod silném wrażeniem świetnej obrony Berryer'a, uznał go winnym tylko drugiego zarzutu i skazał na drobną karę pieniężną 36 franków. Przy tej okoliczności, Lamennais zabrawszy głos już po swych obrońcach, przemówił krótko do sędziów i drżącym od gniewu głosem, a rzecz zakończył słowami: „Pokażę wam co to znaczy ksiądz!" Minister biskup Frayssinous chciał inną drogą zniweczyć zarzut czyniony rządowi o nieprzyjaźń względem Kościoła, a nadewszystko o nieuznawanie praw papieża. Zwołał do Paryża 14 biskupów, a ci w deklaracyi z dnia 3 Kwietnia, ponawiając gallikańską doktrynę czterech artykułów, uznali za anarchiczną zasadę podającą władzę świecką pod władzę duchowną. Około tegoż czasu Lamennais jeździł do Rzymu, gdzie był zaszczytnie powitany przez Leona XII. Znalazł swój portret w gabinecie papieża, który jak powiadają, ofiarował mu biskupstwo, a nawet kapelusz kardynalski, czego on nie przyjął. Wojna atoli wypowiedziana została między śmiałym filozofem religijnym i przedniejszymi dygnitarzami Kościoła Gallikańskiego, która wywołała na niego mnóstwo listów pasterskich i nagan. Nie uciszyło jej ogłoszenie w r. 1829 nowego jego dzieła: *O postępach rewolucyi i wojny przeciw Kościołowi* (*Des progrès de la révolution et de la guerre contre l'Eglise*). Wtedy jeszcze Lamennais był najnieubłagańszym wrogiem wolności politycznej. Bronił on Inkwizycyi (ob), przeciw tak nazwanym „potwarzom;" wychwalał Ligę (ob.), w której upatrywał jednę z najpiękniejszych epok historyi francuzkiej. Wszystkie korony naginał pod tyjarę, jak za czasów Grzegorza VII. Popierał konieczność teokracyi absolutnej i potępiał wolność cywilną, równie jak wolność myślenia. Równość wyznań w obliczu prawa, uznana i sankcyjonowana przez kartę konstytucyjną, była w oczach jego tylko występną opiekunką herezyi. Uważał za zbrodnię przeciw wierze najdrobniejszą w zdaniach różnicę ze stolicą apostolską. Wolności Kościoła Gallikańskiego są tylko buntem przeciw Kościołowi: one podług niego sprowadziły wszelkie sprosności i wszelkie klęski w ostatnim wieku. Ksiądz Feutrier, biskup Beauvais, minister wyznań religijnych i Portalis, sprawiedliwości, czyli strażnik pieczęci, którzy czuwają nad szanowaniem wolności gallikańskich i nad tém, aby one tworzyły podstawę nauk wykładanych w seminaryjach, są to Neronowie i Dyjoklecyjani. Nieodzowna rewolucyja, do której zgangrenowana społeczność zbliża się wielkim krokiem, będzie skutkiem tych zgubnych wolności; a po strasznem, ale zbawienném przesileniu, Francyja dopiero znajdzie szczęście i spokojność w teokracyi i absolutyzmie. W kilka miesięcy po wydaniu tego dzieła, w którém występował jako prorok, zaszło zdarzenie, mające sprawić zupełną odmianę w wyobrażeniach księdza Lamennais, to jest, rewolucyja Lipcowa. Spostrzegł on wtedy, że ta rewolucyja, którą przepowiedział z taką pewnością, wbrew wszystkim jego przewidywaniom, nie myśli bynajmniej rzucić się w objęcia absolutyzmu teokratycznego: zwątpiwszy więc teraz o urzeczywistnieniu ulubionych swych marzeń, rzucił się nagle na drogę całkiem przeciwną. Nieprzyjaciel demokracyi, stronnik despotyzmu, doświad-

czony już przez liczne walki, w których jego zamiłowanie niepodległości osobistej doznało obrazy, uczuł dzisiaj potrzebę odrodzenia społecznego, głosił liberalizm jako uczucie powszechne. Połączywszy się z przyjaciołmi swymi, do których należeli księża: Lacordaire (ob.), Rohrbacher, Gerbet, oraz wicehrabia Montalambert, Daguerre i t. d. wydawać zaczął w miesiącu Październiku 1830 r. słynny dziennik *Przyszłość (l'Avenir)*. Z niezmordowaną energiją i rzadkiem krasomówstwem usiłowano w tym dzienniku skłonić duchowieństwo do rozbratu z władzą świecką, do zerwania konkordatów, które się same rozpadają, głównie do wyrzeczenia się płacy pobieranej od rządu i powrotu do ubóstwa pierwszych wieków wiary chrześcijańskiej, a następnie do zawarcia przymierza z ludami zwycięzkiemi, opierając się na ogłoszonej wolności wyznań i nauczania. Wtedy Lamennais szczerze jeszcze myślił o utrzymaniu chrystyjanizmu w formie Kościoła i skojarzeniu go z demokracyją; dziennik *l'Avenir* opiewał z energiją, częstokroć przesadzoną, potęgę papieża, głowy Kościoła, jako jedynej władzy nietylko nieomylnej, ale legalnej. Wszelako pomysły te nie zyskały względów rozważniejszej części duchowieństwa francuzkiego; przytém, gdy dziennik przemawiał do episkopatu zbyt śmiało i ubliżająco, nastąpiła przeciw niemu reakcyja, której organem stał się *l'Ami de la Réligion*. Zaraz po wstąpieniu na tron papiezki Grzegorza XVI d. 10 lutego 1831 r., redaktorowie *Przyszłości*, uprzedzając zabiegi przeciwników, przesłali papieżowi swoje wyznanie wiary, a zawiesiwszy tymczasowo dziennik, Lamennais, Lacordaire i Montalambert, przy końcu r. 1831, sami wyjechali do Rzymu. Tymczasem większa część episkopatu, mając na czele arcybiskupa Tuluzy, stanowczo wytknęła niebezpieczeństwo doktryn ks. Lamennais w liście do papieża d. 23 Kwietnia 1832 r. Grzegorz XVI w encyklice z d. 15 Sierpnia t. r. oznajmując całemu chrześcijaństwu o swém wstąpieniu na tron, potępił najwyraźniej zasady dziennika *l'Avenir*, nie wymieniwszy wszakże ich autorów. Ci deklaracyją z dnia 10 Września oświadczyli, iż poddają się wyrokowi Głowy Kościoła, dziennik wychodzić przestał i stowarzyszenie redakcyjne rozwiązało się; lecz pomimo okazanej pokory, Lamennais czując się głęboko zranionym w sercu, postanowił mścić się nad władzą, której bronił wprzód z tak wielką energiją i rozpoczął z papieztwem i katolicyzmem śmiertelny pojedynek. Po dwóch latach milczenia, wydał r. 1834 dziełko: *Les Paroles d'un Croyant*, najstraszniejszy hymn rewolucyjny czasów nowożytnych; książka nadzwyczajna, gdzie się bez przestanku plączą z sobą wdzięk i gwałtowność zapamiętała, gniew, szał piekielny i melancholija, najświetniejsza wyobraźnia i gorycz serca, które nie zna odpuszczenia win, anielskie obrazy i szatańskie najkrwawsze widma. Grzegorz XVI, w encyklice z d. 25 Czerwca 1834 r., potępił tę książeczkę, „małej objętości, ale olbrzymiej przewrotności i bezbożności," i głośno opłakiwał upadek głęboki i krzywoprzysięztwo syna, który jak mniemał, był już zbawionym. Ale ta książeczka wywarła najogromniejsze i najpowszechniejsze wrażenie, i w ciągu lat kilku liczyła przeszło sto wydań i była tłómaczona na wszystkie prawie języki (na polski, pod tytułem: *Słowa wieszcze*, Paryż, 1834, wydań dwa). Odtąd Lamennais szybko postępował naprzód otworzoną przez siebie drogą, wszedłszy w ścisły sojusz z najzapaleńszymi republikanami i socyjalistami. W r. 1837 wydawać oni zaczęli pod jego redakcyją, w spółce z panią George Sand i Piotrem Leroux, dziennik *Le Monde*, który trwał wszakże nie dłużej jak cztery miesiące. W tychże czasach wydał dzieło: *Affaires de Rome*, w którém opisuje zatargi swoje z Rzymem. W r. 1837 *Le Livre du Peuple*, chociaż nie w stylu biblijnym jak „Słowa wieszcza," ale dążące do

tegoż samego celu (w polskim przekładzie: *Księgi ludu*, Bruxella. 1838). Dziełko *Le Pays et le Gouvernement* r. 1840, ściągnęło na autora karę pieniężną 2,000 franków i rok więzienia. Wydał następnie pisma: *de la Religion* (1841); *du Pape et de l'avenir du peuple* (1842); *Amshaspands et Darwands* (1843), i wiele innych, w duchu chrześcijanizmu demokratycznego i kommunizmu. W tychże latach wypracował we trzech tomach dzieło: *Esquisse d'une Philosophie* (1841—43), w którém nadał formę filozoficzną swoim pomysłom i uzupełnił swoję teoryję. Wiara Kościoła była już dla niego tylko rozwojem umysłu ludzkiego i harmoniją wiekuistą tego co jest skończoném i nieskończoném; ale odrzucał wszelką myśl o objawieniu pierwotném i pomimo niektórych wyrażeń zdradzających jeszcze wiarę w Boga osobistego i w nieśmiertelność duszy, autor kończy na ścisłym panteizmie. Teraz porządek religijny i cywilny spoczywa dla niego na jednej i tej samej podstawie, wyłącznie ludzkiej, to jest na narodzie, który jest wszystkiém we wszystkiém. W r. 1848 za rzeczypospolitej, wybrany członkiem zgromadzenia ustawodawczego, Lamennais dla słabości głosu nie mógł występować na mównicę; wynagrodził to sobie, biorąc udział w dzienniku radykalnym: *Le Peuple constituant*, który ustał skutkiem wypadków czerwcowych, tudzież w dzienniku *la Reforme*. Wydał także nowy przekład *Ewangelij* (r. 1846), z przypisami w duchu antykatolickim i rewolucyjnym. W ostatnich czterech latach nic zgoła nie ogłaszał i żył w zupełném odosobnieniu. Umarł d. 27 Lutego 1854 r., w 71 roku życia, nie pojednawszy się z Kościołem. Zbiór jego dzieł: *Oeuvres complètes* (Paryż, 1836 — 37, tomów 12; r. 1844—47, tomów 10) miał kilka wydań. Niektóre pojedyńcze pisma są bardzo rzadkie. Oprócz dwóch wspomnionych wyżej, mamy jeszcze w języku polskim następne dzieła Lamennais: *Dzień chrześcijanina katolika*, przełożył z francuzkiego ks. T. Kiliński (Kraków, 1834) i *Przewodnik młodego wieku* tamże, 1834). *L. R.*

Lamentacyje, *Lamentationes*, zowią się trzy rozdziały trenów czyli żalów Jeremijaszowych, odśpiewywane w Kościele katolickim w ciągu trzech dni Wielkiego tygodnia, w pierwszym nokturnie ciemnej jutrzni, we Środę, Czwartek i Piątek. Łzy wylewane przez Jeremijasza nad zburzeniem i zwaliskami Jeruzalem i grzechami, które wywołały tę klęskę, przypominają łzy, które wierni wylewać powinni nad Jezusem Chrystusem, umierającym jako ofiara za grzechy nasze, które wziął na siebie. Od początku XVI wieku śpiewy owe wykonywano w Rzymie wielogłosowo i corocznie odmieniano ich wykonanie, to wedle muzyki jaką ułożył Carpentiasso, to Zarlino, to Vicentino, to Animuccia i t. p. Wszakże te utwory poszły w zapomnienie, obok muzyki jaką dla papiezkiej kaplicy syxtyńskie ułożył do nich w r. 1589 Palestrina. Zachowane tę ostatnią po dziś dzień w kościele ś. Piotra, i dziś jeszcze pobożnego słuchacza zdolna ona poruszyć i skruszyć rozdzierającym w niej wyrazem, cudowną harmoniją i wybornym wykonaniem chóru śpiewaków papiezkich.

Lameth (Karol Malo Franciszek hrabia de), pochodził ze starodawnej rodziny w Pikardii, urodził się 1757 roku w Paryżu. Pod generałem Rochambeau należał zaszczytnie do wojny o swobodę w północnej Ameryce. Powróciwszy został dowódzcą pułku jazdy; zarazem był szambelanem hrabiego d'Artois i w ogóle dwór zasypywał go względami. Mimo to na zgromadzeniu stanów generalnych, jako deputowany szlachty, połączył się z stanem trzecim i silnie obstawał za reformą i konstytucyjnemi swobodami. Gdy rozpoczęto rozprawy o tak zwanej czerwonej księdze, która obejmowała podarunki ze skarbu dworskiej szlachcie udzielone, zwrócił 60,000 franków, które

królowa użyła na wychowanie jego i jego brata. Po ucieczce Ludwika XVI, przeprowadził na zgromadzeniu ponowienie zaprzysiężenia ustawy oraz uwięzienie margrabiego de Bouillé; lecz opierał się zamiarom strącenia króla z tronu. W wyprawie z roku 1792 dowodził dywizyją jazdy jako generał. Po wypadkach z 10 Sierpnia zmuszony wystąpić ze służby, chciał z rodziną swoją odpłynąć do Havre, lecz z rozkazu ministra Clavière, uwięziono go w Rouen i przez 27 dni pod ścisłą strażą trzymano. Następnie wyjechał do Hamburga, gdzie w końcu 1795 roku z bratem swoim Alexandrem założył dom handlowy, przynoszący bogate zyski. W Lipcu 1797 r. powrócił doFrancyi, ale wypadki 18 Fructidora zmusiły go znowu do emigracyi. Dopiero po 18 Brumaira mógł już bez przeszkody znowu osiedlić się w swojej ojczyźnie. Podczas wyprawy w 1809 Napoleon wysłał go do armii w Niemczech, gdzie był gubernatorem Würzburga, a w 1812 r. ten sam urząd sprawował w Santona na biskajskiém wybrzeżu. Z rozkazu Ludwika XVIII dnia 16 Maja 1814 r., wydał to miejsce królowi hiszpańskiemu i wkrótce potém mianowany został generałem dywizyi. W końcu r. 1827 wszedł do izby jako deputowany z okręgu Pontoise i zawsze trzymał się swoich zasad z 1789 roku. Umarł 28 Grudnia 1832 roku. — Jego brat *Alexander, hrabia de Lameth*, urodzony w Paryżu 1760 roku, również uczestniczył w północno-amerykańskiej wojnie, za powrotem otrzymał pułk artylleryi i w r. 1789 reprezentował w stanach generalnych szlachtę z Peronne. Połączył się także z trzecim stanem i przedstawiał zgromadzeniu narodowemu wnioski o zniesieniu przywilejów, o wolności prassy, o zniesieniu niewolnictwa i t. p. Na posiedzeniu z 15 Maja 1790 roku, bronił wraz z Barnave'm i bratem swoim prawa o wspólném przez zgromadzenie i króla wypowiadaniu wojny. Po chybionej ucieczce króla zbliżył się do dworu, gdzie jednak rad jego nie słuchano. W wyprawie z 1792 roku zostawał jako generał brygady przy korpusie Luckner'a, a później pod Lafayet-t'em. Po 10 Sierpnia obwiniony o zdradę, wraz z Lafayette'm wyjechał do Austryi i dzielił jego niewolę w Ołomuńcu. Dopiero w trzy lata później na prośbę rodziny wymieniony jako jeniec wojenny, odzyskał wolność, poczém udał się do Londynu, lecz za stosunki z wigami Pitt kazał mu wyjechać. Zajmował się więc w Hamburgu wraz z bratem interesami handlowemi, dopóki po 18 Brumaira nie wrócił do Francyi, gdzie pozyskał tytuł hrabiego i aż do restauracyi w różnych departamentach jako prefekt urzędował. Za pierwszej restauracyi Ludwik XVIII mianował go generał-lejtnantem i prefektem departamentu Somme. Za powrotem Napoleona przyjął od niego godność para; lecz bardzo energicznie występował przeciw prześladowaniu stronnictwa rojalistów. Po drugiej restauracyi stracił parostwo, lecz za to obrano go deputowanym z departamentu Niższej Sekwany w 1819 roku. Jako gorliwy obrońca praw konstytucyjnych, przy każdej sposobności w tym duchu przemawiał. Umarł w Paryżu 18 Marca 1829 roku. — Trzeci brat, *Teodor hr. de Lameth*, urodz. w Paryżu 1756 roku, również miał udział w wojnie północno-amerykańskich osad. Wróciwszy do kraju dowodził pułkiem jazdy, i 1791 r. wystąpił w zgromadzeniu prawodawczém, gdzie przy rozprawach o stanie wojennym okazał się bardzo użytecznym. Mniej jak bracia jego przychylny ruchowi, powstawał mianowicie przeciw okropnościom wrześniowym z 1792 roku. Poczém wyjechał do Szwajcaryi i powrócił dopiero za Konsulatu. W roku 1815 wystąpił jako deputowany z departamentu Somme do izby. Na tém już zakończyło się jego publiczne życie. — Czwarty brat, *Augustyn Ludwik Karol, margrabia de Lameth*, urodzony 1755 roku, nie miał w rewolucyi żadne-

go udziału. W roku 1805 wystąpił w prawodawczém ciele; lecz w roku 1810 złożył urząd i żył prywatnie.

Lamettrie (Julijan *Offray* de), lekarz i sofista ośmnastego wieku, urodził się w St. Malo 1709 roku, był uczniem Cordier'a, medycyny słuchał pod Boerhaave'm, na którego później pisał satyry; poznawszy księcia Gramont'a w Paryżu został w jego pułku lekarzem. Towarzyszył temu pułkowi w bitwie pod Dettingen i przy oblężeniu Freiberga, gdzie ciężko zachorował. Spostrzeżenie, jakie przytém uczynił, że siła ducha słabnie razem z ciałem, posłużyło mu do napisania dzieła jakoby z angielskiego tłumaczonego: *Histoire naturelle de l'âme* (Haga, 1745 i później 1748 r.), które z przyczyny panującego w niém ateizmu i materyjalizmu zostało spalone. Po śmierci Grammont'a i po spaleniu pisma zwróconego przeciwko lekarzom: *La politique du médecin de Macchiavel ou le chemin de la fortune ouvert aux médecins* (Amsterdam, 1746 r.), musiał Lamettrie opuścić Francyję i szukać schronienia w Hollandyi. Gdy jednak i tutaj dzieło: *La faculté vengée* (1747 r.), wydane późnie pod tytułem: *Les charlatans démasqués* (Paryż, 1762 r.) i *L'homme machine* (Lejda, 1748 r.), ogłosił, został ścigany i pozostałby bez przytułku gdyby mu Fryderyk II nie udzelił schronienia, zrobiwszy go swoim lektorem, członkiem akademii i przypuściwszy do swego towarzystwa. Tutaj napisał: *L'homme plante* (Potsdam, 1746 r.); *Réflexions philosoques sur l'origine des animaux* (Berlin, 1750 r.); *Les animaux plus que machines* (tamże, 1750 r.); *Vénus métaphysique, ou essai sur l'origine de l'âme humaine* (Berlin, 1752 roku). Sprzykrzywszy sobie pobyt w Berlinie, starał się za pośrednictwem Voltaire'a o uzyskanie pozwolenia powrotu do Francyi, gdy zapadłszy na niestrawność w skutek nierozsądnego leczenia się umarł 1751 roku. Sam Fryderyk II napisał pochwałę Lamettrie'go, tudzież polecił wygotować wydanie dzieł jego pod tyt.: *Oeuvres philosophiques* (Berlin, 1751 r.; wydanie nowe w 3 tomach, 1796 r.). W dziełach jego: *Art de jouir ou l'école de la volupté*, tudzież *Anti-Sénèque, ou discours sur le bonheur*; oprócz bezbożności występuje z niemoralnością posuniętą do tego stopnia, że Voltaire ogłosił go za błazna. Dzieła jego lekarskie zaraz po pojawieniu się uznane zostały za nie mające wartości i tylko dziełu satyrycznym na Boerhaave'go, Linneusza i innych pod tytułem: *Ouvrage de Pénélope, ou le Macchiavel en médecine* (2 tomy, Berlin, 1748 r.); nie można zaprzeczyć niejakiego dowcipu.

Lamia, w mitologii, córka Posejdona czyli Neptuna, z Jowiszem spłodziła sybillę Herofilę. — **Lamia,** córka Belosa i Libyi, słynąca pięknością i również kochanka Zeusa (Jowisza), ukaraną za to została przez zazdrosną i mściwą Herę (Junonę) porwaniem i zapewne zatraceniem wszystkich jej dziatek. Wpadłszy z tego powodu w obłąkanie, Lamia porywała i zabijała dzieci innym matkom. Starożytni malują ją jako brzydkie i okropne widmo, którém straszono niegrzeczne dzieci. W późniejszych czasach, rozumiano pod nazwą *Lamii*, piękne, acz straszliwe kobiety czy czarodziejki (niby undyny, rusałki), które ułudą, omamieniem lub czarami zwabiwszy do siebie młodzieńców, nakształt dzisiejszych upiorów, wysysały z nich świeżą i czystą krew młodzieńczą.

Lamianska czyli **Lamicka wojna,** zowie się wojna którą Ateńczycy wraz ze sprzymierzonemi sobie ludami prowadzili po śmierci Alexandra przeciwko jego wodzowi Antipaterowi, by się wyswobodzić z pod jarzma macedońskiego. Zrazu waleczny wódz grecki Leostenes pokonał Antipatra pod *Lamiją* w Tessalii r. 323 przed nar. J. Chr., a nawet szczelnie go zamknął w tém mieście; gdy jednak sam przy tém oblężeniu poległ, Grecy rozpierzchli się

i w następnym już roku, po nieszczęśliwej dla nich bitwie pod Kranon, na nowo pod macedońską popadli władzę.

Lamoricière (Krzysztof Leon Juchault de), generał francuzki, ur. 1806 r. w Nantes, potomek staro szlacheckiej rodziny, kształcił się w szkole politechnicznej, potém w applikacyjnej w Metz i w 1830 r. został porucznikiem. Wojna afrykańska poprowadziła go szybko z awansu do awansu. Zaraz po wyprawie algierskiej mianowany został kapitanem żuawów i w nowej tej broni wnet odznaczył się śmiałością i talentem. W 1833 r. postąpiwszy na szefa batalijonu żuawów, już w 1837 r, po dowodach niezwykłego męztwa, jakie dał przy zdobyciu Konstantyny, został pułkownikiem. Po krótkim pobycie we Francyi, w 1840 roku, powrócił do Afryki, gdzie odznaczył się pod Muzają; w tymże roku mianowany generałem brygady, w 1844 r. generałem dywizyi, w następnym pełnił zastępczo obowiązki gubernatora Algieryi. On to głównie przyczynił się w r. 1847 do zmuszenia Abd-el-Kadera do poddania się księciu d'Aumale, za co został wielkim oficerem legii honorowej. W 1846 r. wybrany z Mamers na deputowanego, zasiadł w izbie w szeregach oppozycyi dynastyjnej. Dnia 24 Lutego 1848 roku mianowany przez upadającą monarchiję komendantem Paryża, mniemał przez chwilę, że potrafi przywrócić porządek i ocalić Orleanów; w mundurze pułkownika gwardyi narodowej pokazał się na bulwarach i ogłosił regencyję, wraz z przerwaniem kroków nieprzyjacielskich, ale na rogu ulicy St. Honoré ubito pod nim konia, i jego samego raniono w rękę bagnetem. W zgromadzeniu ustawodawczém zasiadał następnie jako reprezentant departamentu de la Sarthe. Podczas dni czerwcowych 1848 r., dowodził atakiem na barykady placu Bastyli i przedmieścia Poissonière, przy czém ubito pod nim trzy konie. Pod zarządem generała Cavaignac, Lamoricière był ministrem wojny, a jakkolwiek był członkiem zgromadzenia prawodawczego, podjął się w Lipcu 1849 roku missyi dyplomatycznej do Petersburga, lecz już w Listopadzie, po ustąpieniu gabinetu Dufaure, podał się do dymissyi i w izbie trzymał się stronnictwa republikańskiego, odcienia Cavaignac'a. Nieprzyjazny dążeniom politycznym prezydenta Ludwika Bonaparte, w d. 19 Lipca 1854 r. głosował przeciw rewizyi konstytucyi, a 17 Listopada za wnioskiem kwestorów (ob. *Kwestor*), za co podczas zamachu stanu, w d. 2 Grudnia 1851 został aresztowany i osadzony w Ham, zaś w d. 7 Stycznia 1852 r. przez agenta policyjnego wywieziony do Kolonii. Odtąd przebywał kolejno w Niemczech, Belgii i Anglii. W 1860 r. objął naczelne dowództwo nad wojskiem papiezkiém, spodziewając się przez to ukrócić rewolucyję we Włoszech; pobity jednak pod Castelfidardo przez generała piemonckiego Cialdini, widząc że korpus, a raczej zgraja ochotników rozpierzchła się, nie bez uszczerbku na sławie wojskowej i republikanckiej powrócił do życia prywatnego. *F. H. L.*

Lamothe (Joanna de Luz de St. Remy, de Valois, hrabina de), główna osoba w słynnym procesie o naszyjnik, pochodziła z królewskiego rodu de Valois, urodziła się dnia 22 Lipca 1756 w Fontête w Szampanii. Już jej pradziad, baron St. Remy, uznany za naturalnego syna króla Henryka II, umarł w nędzy i rozpuście, zostawiając swej rodzinie tylko drzewo genealogiczne i przyzwyczajenie do życia graniczącego z dzikością; to też i Joanna wraz z swoim bratem i siostrą wzrosła bez wychowania, i gdy ją rodzice wcześnie odumarli, już od młodości żyć musiała częścią z litości gminy, częścią zaś ze złego prowadzenia. Dzieci te jednak za pośrednictwem swojego genealogicznego drzewa zdołały zwrócić na siebie uwagę Ludwika XV. Brat otrzymał 1,000 liwrów pensyi i został bezpłatnie przyjęty do szkoły marynarki

umarł później jako kapitan fregaty. Każdą z siostr uposażono 600 liwrami i umieszczono w opactwie Longchamps pod Paryżem. gdzie miały być wychowane na zakonnice. Joanna jednak uciekła i starała się poznać młodego, lecz również nie mającego utrzymania hrabiego Lamothe, z którym zaślubiona przybyła do Wersalu, szukając jakimbądź sposobem szczęścia w pobliżu dworu. Chociaż bez wykształcenia i wychowania, była jednak nadzwyczaj przebiegła, żywa i do intryg uzdolniona. Wkrótce otoczyła się gronem awanturników i szulerów, którym w ich sztukach bardzo była na rękę, i do których liczby należał także Cagliostro (ob.). Aby z tego korzystać, rozgłosiła, że pozostaje w ścisłych, tajemnych stosunkach z dworem, a szczególniej z królową Antoniną. Książę kardynał de Rohan (ob.), który kochał się w królowej, lecz popadł w niełaskę u dworu, z tego powodu szukał znajomości z hrabiną Lamothe, prosił ją, aby go znowu z królową pojednała. Hrabina postanowiła korzystać ze sposobności. Najprzód wzięła od kardynała 120,000 liwrów, pod pozorem, że te pieniądze pożycza u niego dla królowej. Wtedy jubilerowie Böhmer i Bossange zrobili byli przepyszny naszyjnik dyjamentowy, który ofiarowali dworowi, lecz którego królowa nabyć nie chciała, ponieważ miał kosztować 1,800,000 liwrów. Hrabina Lamothe wmówiła w kardynała, że królowa pała chęcią posiadania naszyjnika; że gotowa jest zapłacić jubilerom ratami ze swoich oszczędności, i że jako pierwszą oznakę swojej łaski, daje mu polecenie kupienia tego stroju w jej imieniu. Bilet opatrzony cyfrą imienia królowej, a wykonany przez niejakiego Reteaux de Villette, kłamstwo to potwierdzał. Kardynał wytargował naszyjnik za 1,600,000 liwrów i przyrzekł spłacić tę summę w czterech ratach. Otrzymawszy go w dniu 1 Lutego 1785 r., na mocy dokumentu niby przez królowę poświadczonego, wręczył tenże hrabinie Lamothe, która wraz z swoimi zaufanymi kamienie natychmiast powyjmowała i do Anglii sprzedała. Aby usunąć wszelkie podejrzenie od kardynała, albo też aby go jeszcze bardziej obedrzeć, hrabina Lamothe przyrzekła, że doprowadzi do skutku nocną schadzkę między nim a królową. Młoda awanturnica, d'Oliva, dosyć podobna do królowej, pewnej nocy lipcowej umieszczona została w klombie ogrodu w Wersalu, dla odegrania tam roli królowej. Podczas schadzki kardynał ukląkł, lecz zaledwie usłyszał wyszeptane zapewnienie, że mu wszelką przeszłość zapomniano, dał się słyszeć jakiś szelest i postać zniknęła zostawując różę w jego ręku. Zjawił się mężczyzna i uwiadomił kardynała, że hrabia d'Artois zbliża się ze swoją małżonką. Scena ta upoiła szczęściem kardynała. Gdy się zbliżył 13 Lipca, w którym przypadał termin pierwszej wypłaty za naszyjnik, otrzymał on wiadomość, że królowa nie jest w stanie zapłacenia raty. Mimo to skłonił on jubilerów w dniu 12 Lipca, do podziękowania królowej za kupno. Lecz gdy następującego dnia wypłata nie nastąpiła, wysłali drugi list upominając się o należytość. Królowa więc przyzwała jubilerów i otrzymała potrzebne wyjaśnienie. Dnia 15 Sierpnia uwięziono kardynała Rohan w Wersalu i osadzono w Bastylii, a nadzwyczaj rozgniewany król polecił parlamentowi, aby księciu wytoczył proces. Dnia 18 Sierpnia ujęto także hrabinę Lamothe w Bar-sur-Aube, a małżonek jej dniem pierwej zdołał umknąć do Anglii. Hrabina denuncyjowała Cagliostra, którego wraz z wielą innemi osobami także sciągnięto. Ponieważ winni poniszczyli listy, trudno zatém było z początku rozwikłać zupełnie intrygę. Tymczasem Reteaux de Villette za inne oszustwo przypadkowo w Wenecyi dostał się w ręce sprawiedliwości, i dobrowolnie zeznał, że on sfałszował podpis królowej i wykrył wątek całej tej kabały. Parlament całą sprawę uznał za oszu-

stwo, a kardynała za oszukanego. Dekretem z d. 31 Maja 1786 r. skazał hrabiego Lamothe na chłostę, na piętnowanie i na dożywotnie galery, a Reteaux de Villette na wygnanie. Hrabina Lamothe również skazana została na chłostę, na piętnowanie przez kata na obu ramionach i na dożywotnie więzienie. D'Oliva, wraz z małżonkiem schwytana w Belgii, wyszła z tej sprawy bezkarnie, bo o wątku intrygi zupełnie nic nie wiedziała. Resztę osób zawikłanych w procesie także uwolniono. Wyrok ten jednak nie zadowolił dworu, który utrzymywał, że kardynała który śmiał podnieść oczy na królowę, za łaskawie traktowano, a zaś hrabinę Lamothe zanadto surowo skarano, a intrygę samą nie dosyć wyjaśniono. Tymczasem król potwierdził wyrok, i w kilka dni później spełniono go na Lamothe. Gdy nieszczęśliwą na miejsce exekucyi wlekli, broniła się rękami i zębami, i wśród konwulsyj padła na ziemię, poczém kat przyłożył rozpalone żelazo, lecz ją w pierś zranił. Następnie osadzono ją w Salpêtriere, gdzie sama nawet królowa, los jej osładzała. Małżonek jej, którego ciągle ścigano, oświadczył z Anglii, że ogłosi pamiętniki wcale dla królowej niekorzystne, jeżeli z jego żoną surowo obchodzić się będą. Pamiętniki te ukazały się rzeczywiście, a dwór kazał wykupić cały ich nakład i w r. 1792 spalić. Później pismo to ukazało się znowu, pod tytułem: *Vie de Jeanne de St. Rémy de Valois, comtesse de Lamothe, etc., écrite par elle même* (2 tomy; Paryż, 1793). Dnia 5 Czerwca 1787 r. Lamothe znalazła sposobność ujścia z więzienia do Anglii, gdzie ogłosiła kilka pism na swoje usprawiedliwienie. Dnia 23 Sierpnia 1791 r. znaleziono ją na ulicy Londynu z pogruchotanemi członkami; po pewnej orgii wyrzucona oknem z trzeciego piętra, tak zakończyła swoje pełne przygód życie.

Lamothe-le-Vayer (Franciszek de), ochmistrz Ludwika XIV, filozof sceptyk, który mimo gruntownej i obszernej nauki, nie miał wyższego poglądu na życie nad ten, że życie człowieka jest farsą a cnota chimerą; urodził się w Paryżu 1588 i po ukończeniu nauk zajął odziedziczone po śmierci ojca miejsce pomocnika generalnego prokuratora przy parlamencie, które jednak z powodu pociągu do nauk później opuścił. Dopiero w 50 roku życia wystąpił jako autor. Dziełem swojém *De l'instruction de M. le Dauphin* (Paryż 1640), zwrócił na siebie uwagę Richelieu'go. Został więc najprzód członkiem akademii, potém ochmistrzem księcia d'Anjou, później księcia Orleanu a nareszcie, gdy ustała niechęć jaką miała ku niemu królowa matka, Anna Austryjaczka, ochmistrzem Delfina, późniejszego króla Ludwika XIV. Gdy tenże ożenił się, oddano młodszego brata kierunkowi Lamoth'a. Mianowany nakoniec radcą stanu, umarł 1672 r. Głównem jego dziełem są: *Cinq dialogues, faits à l'imitation des anciens par Horatius Tubero* (Frankfurt, 1606; nowe wydanie 2 tomy, Frankfurt, 1716). Lamothe zyskał powszechne uznanie, bo spółcześni, za liczne historyczne dzieła nadali mu nazwę francuzkiego Plutarcha. Miał więcej nauki jak fantazyi, więcej zdania jak smaku. Najlepsze wydanie jego dzieł zrobił jego synowiec, *Roland Le-Vayer de Boutigni* (7 tomów, Drezno, 1756—59).

Lamotte-Fouqué (Henryk August, baron de), generał pruski, urodzony 1698 r. w Hadze, pochodził ze starożytnej rodziny normandzkiej, która po zniesieniu edyktu nanteńskiego, dla prześladowań religijnych opuściła Francyję. Już w ósmym roku życia został paziem księcia Leopolda Anhalt-Dessau, wbrew woli którego odbył, jako prosty żołnierz w wojsku pruskiém, kampaniję 1715 r. przeciw Karolowi XII. W r. 1729 będąc kapitanem, zyskał sobie przyjaźń ówczesnego następcy tronu, później króla Fryderyka II, uwięzionego

w Kistrzynie; w **1738** r. dla nieporozumień ze zwierzchnikami opuścił służbę w stopniu majora. Po wstąpieniu jednak Fryderyka II na tron, mianowany pułkownikiem i dowódzcą pułku, odznaczył się w wojnach szląskich, głównie jako kommendant twierdzy Glatz (**1742** r.), bardziej zaś jeszcze jako generał dywizyi w wojnie siedmioletniej, aż nareszcie d. **23** Czerwca **1760** r., broniąc z rozkazu króla, na czele dziesięcio tysiącznego korpusu zbyt rozległych szańców pod Landshut, pobity został przez armiję Laudona, liczącą przeszło 30,000 ludzi, i wzięty do niewoli, skutkiem czego i Glatz wkrótce poddać się musiał. Po zawarciu pokoju powrócił do swego pułku do Brandenburga i zachował przyjaźń Fryderyka do samej śmierci, nastąpionej w **1774** r. Korrespondencyja jego z królem ogłoszoną została w *Mémoires du baron de la Motte Fouqué* (**2** tomy; Berlin, **1788**). — **Lamotte-Fouqué** (Fryderyk Henryk Karol), poeta niemiecki, wnuk poprzedzającego, urodzony **1777** r. w Brandenburgu, służył wojskowo najprzód w **1792** r., później w kampanii r. **1813**, poczém skutkiem podupadłego zdrowia, w stopniu majora otrzymał uwolnienie ze służby. Później żył kolejno w Paryżu i w swoim majątku Neunhausen na Szląsku, następnie lat kilka w Halli. Umarł **1843** r. w Berlinie. Jako poeta występował z początku pod pseudonimem *Pellegrin*; tłómaczył *Numancyję* Cervantesa i sam pisał poezyje w duchu hiszpańskim, ogłosił oraz w tymże czasie romans dwutomowy: *Alwin*, kilka dramatów i *Historie des edlen Ritters Galmy und einer schönen Herzogin aus der Bretagne*. Wszakże duch sagi północnej i poezyi staroniemieckiej przemawiał do niego najsilniej; duchem tym oddychał przedewszystkiém poemat dramatyczny: *Sigurd, der Schlangentödter* (Berlin, **1809**), wydany po raz pierwszy pod prawdziwém jego nazwiskiem. Do tegoż rodzaju należą dramata narodowe: *Alboin, der Longobardenkönig* i *Eginhard und Emma*; głównie zaś *Der Zauberring* (**3** tomy; Norymberga, **1816**). Z innych pism jego wymienić należy *Corona* (**1814**), epopeja romantyczna; *Die Fahrten Thiodolfs* (**2** tomy; **1815**); *Sängers Liebe* (**1816**); *Altsächsischer Bildersaal* (**4** tomy; **1819—19**); *Bertrand du Gueslin* (**3** tomy; **1821**), epopeja historyczna); *Der Verfolgte* (**3** tomy, **1821**); *Der Sängerkrieg auf der Wartburg* (**1828**); *Meine Lebensgeschichte* (**1840**), dziwaczna pod wieloma względami autobiografija; *Abfall und Busse, oder die Seelenspiegel* (**1840**); nadewszystko zaś jego *Undine*, utwór niezrównanej eteryczności i wdzięku, który sam jeden najwięcej zapewne imię jego uwieczni. Głównemi żywiołami poety tego były uczucia religijne, rycerskie, arystokratyczne i średniowiecznej niemal galanteryi, z czego wyradzały się częstokroć przesadzone wyobrażenia feodalne. W tym kierunku wydawał nawet pismo peryjodyczne: *Zeitung für den deutschen Adel* (**1840—41**). Zebrane dzieła jego wyszły w **12** tomach (Halla, **1841**).— Żona jego *Karolina*, z domu *von Briest*, pierwszego ślubu *Rochow*, urodzona **1773** r. w Neunhausen, także była płodną pisarką. Wymieniamy tu z celniejszych pism jej: *Briefe über Zweck und Richtung weiblicher Bildung* (Berlin, **1811**) i *Briefe über griechische Mythologie*. Zmarła **1831** r. *F. H. L.*

Lamotte (Antoni Houdar de), poeta francuzki, syn bogatego kapelusznika, urodzony w Paryżu **17** Stycznia **1672** r. Pierwiastkowo uczył się prawa, lecz później rozpoczął zawód literacki pierwszą swoją sztuką dramatyczną p. t.: *Les Originaux*. W r. **1710** został członkiem akademii i umarł **26** Grudnia **1731** r. w Paryżu. Lamotte próbował wszelkiego rodzaju poezyi, w istocie zaś był bardzo zręcznym i dowcipnym naśladowcą. Wiele jego oper bardzo lubiano, bo swojej potrzebie niespodziankami i powierzchnościami dopomagać

umiał, równie jak i jego komedyję: *Le magnifique* uchodzącą za jego najlepszy utwór, oraz tragedyję: *Ines de Castro.* Z późniejszych prac jego prawdziwą wartość mają bajki. W sporze o pierwszeństwo między starszymi a nowszymi poetami, stał po stronie ostatnich. Jednak w tej spornej kwestyi, dla braku klassycznego wykształcenia, nie mógł głosować, chociaż odważył się na przekład *Iliady,* który tylko można nazwać nieudatnem jej wykrzywieniem. Także z powodu znaczenia i wartości poetycznego języka, który bardzo mało cenił, jego niepowściągliwe twierdzenia ściągnęły nań wiele zarzutów. Jego *Oeuvres* wyszły w dziesięciu tomach (Paryż, 1754 r.) jego *Oeuvres choisies* w 2 tomach (Paryż, 1811 r.).

Lampa, jako przyrząd do oświetlania za pomocą olejów tłustych, znaną była od najdawniejszych czasów, jakkolwiek najważniejsze zaprowadzone w niej ulepszenia, dotyczące bądź to oszczędności, bądź też jasności światła, datują od lat zaledwie kilkudziesięciu. Ponieważ płomień i światło pochodzą ze spalenia gazów, wywiązujących się z oleju przy dostatecznie wysokiej temperaturze, przeto w budowie każdej lampy zachowane być winny te same warunki, jakim dobre ognisko winno zadosyć czynić. Ztąd też knot, zastępujący niejako ruszt, wysoki kominek szklany, zwężony po nad płomieniem dla zapewnienia dokładnego mięszania się powietrza z gazami palnemi, kanały doprowadzające powietrze, zbiornik oleju i przyrządy do ciągłego zasilania nim knota, są głównemi częściami każdej dobrej lampy. Z pomiędzy licznych odmian lamp, poczynając od skromnej lampki nocnej z pływającym knotkiem, aż do kosztownych i ozdobnych lamp karselskich. i olśniewających światłem ognisk latarni morskich, wspomnimy wkrótkości o tych tylko, które różnią się budową lub układem zasadniczych swych części. Lampy używane pierwiastkowo wyłącznie, a obecnie w tych razach, gdy idzie więcej o oszczędność, niż o siłę światła, składały się ze zbiornika dosyć obszernego, aby olej powoli zmieniał swój poziom i z knota pełnego, płaskiego lub okrągłego, zanurzonego w zbiorniku i zamkniętego w rurce dla powiększenia kapillarności Lampy tego rodzaju dają w ogóle światło niejednostajne z powodu zmiennego przypływu oleju, palą się płomieniem czerwonawym i kopcą bądź to dla braku sztucznego ciągu powietrza bądź też z powodu małej przestrzeni, na której odbywa się kombustyja. Główne ulepszenie, jakie przed 70 laty zaprowadził Argand w budowie lamp, polega na wprowadzeniu knota walcowego, pustego wewnątrz, umieszczonego w odpowiedniej przestrzeni obrączkowej pomiędzy dwoma walcami; dolna część tej przestrzeni połączona jest ze zbiornikiem oleju, którego poziom leży nieco niżej od wierzchniego brzegu knota; wreszcie drążek łamamy służy do podnoszenia knota w miarę jego zużywania się. Widocznem jest, że przy podobnem urządzeniu, powietrze zasila ognisko tak z wewnętrznej jak i z zewnętrznej strony knota na znacznej przestrzeni, która to okoliczność w połączeniu z ciągiem sprawionym przez kominek szklany, dopomaga do dokładnego spalenia gazów, i pozwala za pomocą lamp Arganda otrzymać światło czyste i silne, jakiego przyrządy poprzednio opisane nie były dać w stanie. Jedynem ważnem ulepszeniem wprowadzonem później do lamp tego rodzaju, było zwężenie kominka po nad płomieniem, i zastąpienie drążka łamanego do podnoszenia knota przez kółko i drążek zębaty lub przez szrubę bez końca. W r. 1822 Fresnel i Arago dla powiększenia światła latarni morskich, obmyślili lampy o kilku knotach walcowych współśrodkowych, umieszczonych w małych odstępach jeden od drugiego; dla zmniejszenia wysokości płomienia i uniknienia rozkładu oleju w skutek wysokiej temperatury, umieszczono zbiornik tak wysoko, aby

ilość oleju na knoty przybywająca, była większa od tej jaka spalić się może: tym sposobem knot jest ciągle oziębiany, mniej się zużywa, a nadmiar oleju spływa do podstawionego naczynia. Silny ciąg powietrza zapewniony jest przez kominek szklany zakończony blaszanym, którego wysokość można zmieniać stosownie do potrzeby. Lampa tego rodzaju o dwóch lub trzech knotach współśrodkowych daje światło wyrównywające pięciu lub dziesięciu lampom Carcela, lecz zużywa więcej oleju niż te ostatnie razem wzięte. Lampy Fresnela i Arago były przed rozpowszechnieniem gazu użyte niejednokrotnie do oświetlania teatrów i obszernych sal, a poraz pierwszy Locatelli użył ich w r. 1825 do nader effektownego oświetlenia teatru Fenice w Wenecyi. Oprócz budowy knota, różnią się jeszcze lampy rozmaitym sposobem umieszczenia zbiornika oleju i doprowadzenia go do ogniska. W lampach używanych dawniej powszechnie, a obecnie w znacznej jeszcze ilości, zbiornik umieszczony jest bezpośrednio pod ogniskiem, a przypływ oleju odbywa się tylko w skutek kapillarności knota; widocznem jest, że przyrządy tego rodzaju nie dają światła jednostajnego, gdyż w miarę zniżania się poziomu w zbiorniku, zmniejsza się przypływ oleju, a niedogodności tej tylko przez częste dolewanie zapobiedz można (Jedną z odmian tych lamp są tak zwane *lampy astralne*, których zbiornik ma kształt powierzchni obrączkowej otaczającej ognisko, i używane głównie w tych razach, gdy światło ma być skierowane z góry na dół, jak to ma miejsce przy oświetlaniu stołów w czytelniach, billardów i t. p.). W tak zwanych *kinkietach* zbiornik umieszczony jest z boku, powyżej ogniska, i połączony z nim kanałem poziomym lub zgiętym. Aby olej nie przepływał w zbytecznej ilości w skutek ciśnienia hydrostatycznego, zbiornik nie łączy się z ogniskiem bezpośrednio lecz za pomocą naczynia, które może napełnić tylko do wysokości ogniska; przy dalszém bowiem wznoszeniu się poziomu, zamyka się otwór którym olej ze zbiornika wypływać może. Urządzenie takowe usuwa wprawdzie niedogodność lamp poprzednich, lecz za to czyni cały przyrząd niekształtnym, łatwo wywrotnym, a nadto zbiornik zasłania zupełnie z jednej strony światło lampy. Dla tego też kinkiety umieszczają się zwykle przy ścianach, i przy staranniejszém oświetleniu rzadko kiedy znajdują miejsce. Najwłaściwsze położenie zbiornika jest bez wątpienia pod ogniskiem, w dolnej części lampy; w tém bowiem położeniu lampa rzucać może światło na wszystkie strony, posiada największą stateczność i może przyjmować rozliczne i ozdobne kształty, gdyż rozszerzona część podstawy może jednocześnie stanowić lub ukrywać zbiornik. Aby jednak w lampach tego rodzaju olej przypływał na knot w jednostajnych ilościach, wypadało opatrzyć je oddzielnemi przyrządami, działającemi nakształt pomp; i to właśnie stanowi odrębną cechę lamp zwanych karselskiemi, od nazwiska ich wynalazcy. W lampach tych mechanizm zegarowy porusza zapomocą korbki pompkę ssąco-tłoczącą, która za jednem posunięciem swego tłoka ciągnie olej ze zbiornika, za drugiem zaś tłoczy go do ogniska. Cały ten mechanizm, poruszany sprężyną, jest równie jak zbiornik ukryty w podstawie lampy. W ostatnich czasach wprowadzono do lamp Carcela to ulepszenie, że zamiast jednej pompki użyto dwóch działających naprzemian, tak że przypływ oleju ma miejsce bez przerw, które przy jednej pompie były nieuniknione. Podobne w zasadzie, lecz znacznie prostsze w budowie, a tém samém tańsze, są lampy z *moderatorem*, wynalezione przez Franchota i obecnie bardzo rozpowszechnione: zbiornik ich kształtu walca umieszczony w podstawie lampy, posiada tłok na który z góry ciśnie sprężyna spiralna o skrętach różnych promieni. Olej znajduje się pod tłokiem,

a party przez sprężynę wznosi się oddzielną rurką doprowadzającą go do knota. Ponieważ siła sprężyny zmniejsza się w miarę rozciągania się jej, przeto i przypływ oleju byłby niejednostajny, gdyby nie był regulowany za pomocą prostego przyrządu zwanego moderatorem, złożonego z drążka stożkowego w kształcie czopa, poruszającego się w otworze rurki prowadzącej olej na knot; gdy sprężyna jest zwinięta, a zatém działa najsilniej, najgrubsza część drążka znajduje się w otworze, a zatém zostawia dla przepływu oleju najmniejszą przestrzeń obrączkową; w miarę rozwijania się sprężyny, drążek opada, i coraz mniej tamuje przejście oleju. Gdy tłok dojdzie do dna zbiornika, można go podnieść na nowo i nakręcić sprężynę, za pomocą kółka i drążka zębatego. Z pomiędzy lamp olejnych, opartych na odmiennych zasadach niż powyższe, wspomnimy tu tylko o lampach Girarda i Thilorier. W pierwszych, przypływ oleju ze zbiornika dolnego odbywa się na tej samej zasadzie fizyki, na jakiej następuje wytrysk wody w fontannie Herona; w drugich na zasadzie znanego również prawa, że płyny różnej gęstości zawarte w dwóch naczyniach połączonych, zajmują w nich wysokości odwrotnie proporcyjonalne do swej gęstości; podług tego umieściwszy w jedném z naczyń olej, w drugiém zaś ciecz od niego cięższą, można sprawić ciągłe wypychanie oleju ku knotowi. Jako płyn pomocniczy, Thilorier użył siarczanu cynku rozcieńczonego wodą, ten bowiem roztwór jest znacznie cięższy od oleju, nie działa chemicznie ani na niego ani na metal, z którego naczynie jest wyrobione, a wreszcie nie rozkłada się przy podwyższeniu temperatury, jakie w lampach ma miejsce. Rozpowszechniające się obecnie lampy do oleju skalnego, znane pod nazwą lamp naftalinowych lub kamfinowych, nie wiele się różnią w swym układzie od najprostszych lamp olejnych. Ponieważ olej skalny jest płynniejszy od olejów roślinnych, przeto kapillarność knota wystarcza do zapewnienia przypływu bez użycia środków mechanicznych, i dla tego w lampach tych knot zanurzony bywa wprost w zbiorniku, umieszczonym bezpośrednio pod ogniskiem. Ponieważ przy paleniu się nafty, wydziela się wielka ilość węgla, przeto aby lampy podobne nie kopciły, należy zapewnić silny ciąg powietrza i ułatwić mięszanie się go z gazami palnemi, przez umieszczenie po nad knotem zasłony metalowej zwężającej płomień i kierującej na ten punkt całą ilość powietrza przypływającą, w skutek ciągu sprawionego przez szkło czyli kominek. Zbiornik powinien być szczelnie zamknięty, gdyż olej skalny z jednej strony wydaje nieprzyjemną woń z drugiej zaś palić się może bez knota, tak, że przypadkowe rozlanie może być przyczyną smutnych wypadków, czego już niejednokrotne zdarzały się przykłady. Jedném słowem, lampy te dają piękne światło, bielsze i jaśniejsze niż lampy olejne; lecz ostrożności jakie w obchodzeniu się z niemi zachować wypada, stają na przeszkodzie ich rozpowszechnieniu się. *Al. M.*

Lampa bezpieczeństwa. W niektórych kopalniach węgla kamiennego wywiązują się znaczne ilości gazu, który po zetknięciu się z płomieniem lamp używanych do oświetlenia, zapala się i wybucha, a explozyje te kosztowały nieraz życie wielu robotników. Dla zapobieżenia tym nieszczęśliwym wypadkom służą tak zwane lampy bezpieczeństwa, których odkrycie winniśmy znakomitemu Davy. Uczony ten zauważył, że płomień gazu otrzymanego przez dystylacyję węgla kamiennego, i zmięszanego w jakimkolwiek stosunku z powietrzem, nie przechodzi po za siatkę metaliczną z drutu żelaznego lub miedzianego, mającą 100—140 oczek na 1 centymetr kwadratowy. Że zaś gaz w kopalniach jest mniej zapalny niż gaz do oświetlania używany, nad którym Davy robił doświadczenia, widocznie jest, że używając w kopalniach lamp lub

I atarń otoczonych ze wszystkich stron siatką metaliczną, gaz może palić się wewnątrz lampy, lecz płomień nie rozszerzy się na zewnątrz. Na tej to zasadzie opiera się budowa wszystkich lamp bezpieczeństwa, jakkolwiek w szczegółach urządzenia jej znaczne od czasów wynalazcy poczyniono ulepszenia, w celu usunięcia niedogodności lampy Davyego. Główną wadą tych lamp była mała ilość światła jaką przepuszczała siatka metaliczna, która to ilość stawała się zupełnie niedostateczną, gdy olej przypadkowo rozlał się na ściany, a pył węgla na nich osiadł; prócz tego przekonano się, że przy silnym przeciągu powietrza w galeryjach, płomień lampy przechodził po za siatkę, a zatém niebezpieczeństwo nie w zupełności było usunięte. Główna zasługa w ulepszeniu lamp tego rodzaju, przez usunięcie wskazanych powyżej wad, należy się panom: du Mesnil, Mueseler i Combes, a szczególniej dwóm ostatnim, których lampy używane prawie wyłącznie we Francyi, Belgii i Anglii, wydają światło cztery razy silniejsze niż pierwiastkowe lampy Davy, przedstawiają zupełne bezpieczeństwo i są nadzwyczaj dogodne w użyciu. *Al. M.*

Lampa filozoficzna, drobny przyrząd w którym wywiązuje się gaz wodoru i ten w ujściu się zapala. Dla przygotowania tego narzędzia, do fiolki zamykanej korkiem, przez który przechodzi rurka szklana na zewnątrz cienko wyciągnięta, sypie się opiłek żelaznych, nalewa nieco wody i dodaje kwasu siarczanego, poczém gaz wodoru niezwłocznie się wywiązuje i ten przez przybliżenie ognia zapala się i gore błękitnawym płomieniem.

Lampadius (Wilhelm August), pisarz zasłużony w dziedzinie fizyki, chemii i hutnictwa, urodził się 1772 r. w Hehlen w księstwie Brunświckiem; zamiłował nauki przyrodzone podczas pobytu swego od 1785 — 1791 r. w aptece w Getyndze. Ubogi lecz wspierany przez Heyne'go, Lichtenberg'a, Kastnera, Gmelina, Blumenbacha i innych, rozpoczął w r. 1790 zawód swój akademicki w Getyndze. W r. 1793 towarzyszył hr. Joachimowi Sternbergowi w podróży po Rossyi, poczém udał się z nim do Radnic w Czechach, gdzie szczególniej pracował nad chemiją i meteorologiją. Na zalecenie Wernera, został w r. 1794 nadzwyczajnym, a w następującym roku zwyczajnym professorem chemii w akademii górniczej w Freibergu. Hutnictwo, którego uczył od 1796 r. podniósł do stopnia nauki. Umarł w Freibergu 1842 r. Główném dziełem jego jest: *Handbuch des Hüttenkunde* (4 tomy, wyd. 2gie, Getynga 1817—18; dodatki 1818—26). Zostawił wiele drobnych pism o wszystkich prawie częściach chemii stosowanej, a szczególniejszą zwracał uwagę na naukę o nawozach, fermentacyi i oświetlaniu gazem. Z odkryć jego, najważniejszém jest odkrycie siarkowęgla. Liczne prace dokonane przez niego, znajdują się w *Journal für praktische Chemie* Erdmann'a.

Lampart (*Felis leopardus* L.) gatunek z rodzaju *Felis* ob. *Kot.*

Lampecyjanie, heretycy, uczniowie Lampecyjusza (*Lampetius*), który żył w V wieku i był jednym z głównych naczelników sekty Marcyjanistów. Napisał on księgę pod tytułem: *Testament*, w której potępiał śluby wszelkiego rodzaju, a szczególniej posłuszeństwa, jako przeciwnego wolności synów Bożych. Lampecyjanie pozwalali także mnichom żyć i ubierać się jak im się podoba, pozwalać naturze wszystkiego czego tylko zażąda i wznawiali niektóre inne błędy Aeryjanów. *L. R.*

Lampeduza, (*Lampedusa, Lampadusa*, u starożytnych *Lopadusa*), wysepka należąca do intendantury sycylijskiej Girgenti, ale bliższa Afryki niż Europy, na południo-wschód od Malty, ma milę długości, pół mili szerokości, bardzo żyzna, z dobrym portem, ale bez ludności stałej, bo mieszkańcy obawialiby się

tu rozbójników tunetańskich. Na wybrzeżach trudnią się na wielką skalę połowem tuńczyków i korali. Ruina tu znajdująca się zowie się wieżą Rolanda.
F. H. L.

Lamperyje, listwy drewniane, przybijane do ścian, tuż nad podłogą w budynkach, dla ukrycia zetknięcia się tej ostatniej ze ścianami i uszkodzeń w zaprawie je pokrywającej, powstających skutkiem wstrzęśnień w podłodze przez chodzenie sprawianych.

Lampi (Jan Chrzciciel), jeden z najsławniejszych malarzy historycznych i potretowych urodził się 1751 r. w Romeno niedaleko Trydentu. Już z głośnem imieniem przybył w r. 1783 do Wiednia, gdzie pomiędzy wielą utworami wykonał dwa obrazy przedstawiające rodzinę hr. Potockiego, które powszechny poklask wywołały. Stanisław August w r. 1787 powołał go do Warszawy, gdzie cztery lata bawił. Zaczął tu prace swoje od portretu królewskiego, który mu nietylko monarsze wynagrodzenie, lecz i wielkiej wartości tabakierę przyniósł. Kilkadziesiąt odmalował portretów ze współczesnych znakomitszych pań i panów, które wylicza E. Rastawiecki w swoim: *Słowniku malarzów polskich* t. I. Opuściwszy Polskę osiadł w Wiedniu gdzie umarł w r. 1830 r. *Jan Chrzciciel* syn poprzedzającego, urodzony w Trydencie 1775 r.: malarz dla znamienitych zalet wysoce ceniony. W galeryi Królikarni dwa są jego obrazy: *Dziewczyny śpiącej* i *Dziewczynki drzymiącej na łóżku*. Malował szczególnie portrety. Umarł w Wiedniu 1837 r.

Lamprecht Klecha (*Lamprecht der Pfaffe*), niemiecki poeta średniowieczny, autor wybornego poematu: *Das Alexanderlied*, żyjący w drugiej połowie XII wieku. Poematowi temu Gervinus w swojej historyi literatury niemieckiej przyznaje zalety równe *Ilijadzie;* dobrą jego edycyję wydał Weismann (2 tomy; Frankfurt nad Menem, 1850 r.). *F. H. L.*

Lampronti (Jzaak), syn Samuela. Uczony ten Izraelita który umarł około 1754 r. był rabinem i lekarzem w mieście Ferrara. Ułożył on porządkiem alfabetu hebrejskiego p. t.: *Pachad Iicchak* (obawa Izaaka) arcyważną Encyklopedyję wszelkich przepisów, tradycyj religijnych, podań ludowych, aforyzmów i przysłów objętych Talmudem, decyzyjami i responsami rabinicznemi do jego czasów wydanemi. Wspomniona Encyklopedyja wydrukowana tylko do włącznie litery M (Mem.) częścią w Wenecyi, a częścią w Reggio 1813 r. jest zwłaszcza w naszym kraju wielką rzadkością; resztę dzieła od litery N. (Nun.) do końca alfabetu hebrejskiego, w rękopiśmie jeszcze w paryskiej bibliotece się znajdującą, istniejące za granicą towarzystwo wydawnictwa dawniejszych dzieł hebrejskich, noszące nazwę: *Chebrat Mekice Nyrdamim*, zamierza obecnie ogłosić drukiem. *F. Str*

Lamprydyjusz (*Aelius Lampridius*), historyk rzymski w IV wieku naszej ery, brany przez niektórych za jednę osobę ze Spartianem (ob.), należy do szeregu tak zwanych *Scriptores historiae Augustae*, opisywał w duchu i stylu owego czasu życie cesarzy: Kommoda, Antonina Diadumena, Helijogabala i Alexandra Sewera. *F. H. L.*

Lampsak (*Lampsakos*), miasto zwane przez Rzymian *Lampsacum*, w Azyi Mniejszej, na brzegami Hellespontu, dzisiejsze *Lepsek* czyli *Lamsaki*, nad cieśniną Dardanelską, w okolicy żyznej i obfitej w wino, dla czego też przez Artaxerxesa odstąpione zostało wraz z Magnezyją i Myuntem wygnanemu z Grecyi Temistoklesowi. *F. H. L.*

Lamuel, przezwisko albo przydomek autora *Przypowieści* w Biblii (*Słowa Lamuela króla*, 31, 1); znaczy: ten który należy do Boga, albo który posiada

Boga. Według najpowszechniejszego zdania, Lamuel jest to Salomon, którego matka tak nazwała na oznaczenie, że go poświęca Bogu. Pismo święte daje temu królowi imiona: *Salomon*, *Jedidiah*, *Koheleth*, *Agur*, *Lamuel* i syn *Iahe*. Często Hebrejczycy nosili po kilka imion. *L. R.*

Lamus, z niemieckiego: *das Lemhmhaus*, murowany domek na schowanie od ognia. Lamusami prawa nasze nazywają budowle sklepione, zabezpieczone od pożaru, dla zachowania ksiąg ziemskich (*Volumina legum*, III, 23). Po dworach wiejskich w dawnej Polsce, chociaż same dwory były z drzewa, budowano na ustroni podwórza lamus z cegły lub kamieni, z żelaznemi drzwiami, okiennicami i kratami u okien. W nich przechowywano zbroje i rzęd na konia, wszelkie kosztowności rodzinne, a przytém zapasy śpiżarni i apteczki domowej. *K. Wł. W.*

Lana caprina, dosłownie: *kozia wełna*, wyrażenie przysłowiowe, używane przez Rzymian na oznaczenie rzeczy spornych małej wagi (*rixari de lana caprina*, sprzeczać się o kozią wełnę), a powstałe zapewne ztąd, że właściwie nie było wiadomo czy kozy mają sierć, czy wełnę? W podobném znaczeniu mówili Grecy: sprzeczać się o cień osła. *F. H. L.*

Lanark czyli **Lanerk**, albo *Clydesdale*, hrabstwo w Szkocyi południowej, w 1801 r. na $44^2/_3$ mil □ liczyło tylko 147,692 mieszkańców, zaś w r. 1851 ludność jego zwiększyła się już była do 532,114 dusz. Hrabstwo to obejmuje całe porzecze rzeki Clyde (ob.), z wyjątkiem okolic nadujściowych; rzeka ta, przerzynająca je w kierunku północno-zachodnim, przyjmuje w siebie po prawej stronie rzeki Medwin, Mouse, Calder i Kelvin, z lewej Duneton, Douglas i Avon. Mała tylko część hrabstwa w stronie północnej jest porzeczem rzeki Forth. Blisko granicy tamże ciągnie się kanał Forth i Clyde, łączący Glasgow z miastami Falkirk i Edynburgiem, a sam zostający w związku z kanałem Monkland, który ma $2^1/_2$ mili długości, a prowadzi z Glasgow do kopalni węgla kamiennego w Mon land Colliesier. Lanark skład powierzchni ma bardzo urozmaicony: w stronie zachodnio-północnej, wzdłuż brzegów rzeki Clyde piękne równiny, w środku i na północo-wschód grunta pagórkowate, na południu romantyczne góry z kataraktami Clydy, ze stromym łańcuchem gór Lowther-hills, na granicy Dumfries, do 2,955 stóp wysokim, z odosobnioną na granicy Peebles górą Tintoc, wysoką na stóp 2,167, ze szczytem Coulterfall, wysokości 2,300 stóp pomiędzy Lannark i Biggar, nakoniec z wysokiemi na 1,467 stóp górami Ołowianemi czyli Leadhills. W ogóle jest to kraj niezbyt żyzny, ale wszędzie, gdzie można, starannie uprawny i zabudowany. Najwydajniejszemi są niziny nad rzekami Clyde i Douglas, gdzie uprawiają zboże, len, jarzyny, nawet owoce. Rozległe przestrzenie na przemiany przedstawiają widok albo stepów, z gruntem żwirowatym i kamienistym, albo niziny wilgotne; mniej więcej $^1/_3$ do połowy powierzchni jest uprawną. Pastwiska używane są głównie dla owiec, hoduje się tu jednakże i bydło rogate i wyborne konie pociągowe. Lasy są rzadkie i niewielkie, nie wystarczające na potrzeby mieszkańców. Klimat w okolicach wyższych ostry, w nizinach jest łagodny, ale bardzo wilgotny. Główném bogactwem hrabstwa są obfite pokłady węgla kamiennego, kopalnie żelaza i ołowiu. Najlepsze węgle znajdują się w sąsiedztwie Glasgowa. Kopalnie żelaza po większej części blisko siebie miewają także kopalnie węgli, co z powodu braku drzewa wielce jest ważném. Powyżej Glasgowa, nad rzeką Clyde, leży także okrąg żelazny Coalbridge, mający przeszło milę obwodu i przedstawiający wszędzie obraz najczynniejszej pracy. Tameczne Clyde-Iron-Works (zakłady żelaza Clydy) najznakomitszemi są za-

kładami w Szkocyi, a Gartsharry-Iron-Work największym może zakładem wielkich pieców na kuli ziemskiej. W stronie najbardziej południowej Lanarku, w nagiej okolicy gór Lowtherhills, znajdują się największe w całej Wielkiej Brytanii kopalnie ołowiu, których wyzysk roczny szacują na 20,000 centnarów czyli kloców (bars), a których robotnicy mieszkają we wsiach Leadshill i Wanlockhead, zaopatrzonych w szkoły i bliblijoteki ludowe. Tamże wyzyskuje się również ałun i galman. Pod Biggard także są znakomite kopalnie ołowiu. Obok górnictwa i hutnictwa na wielką skalę, Lanark prowadzi niemniej rozległą fabrykacyję i rękodzielnictwo, czém hrabstwo to wzniosło się nad wszystkie inne w Szkocyi, tak iż nazwaćby je można szkockiém Lancaster. Dostawia ono wyrobów żelaznych, wełnianych, bawełnianych i lnianych w ilościach ogromnych, oraz pończoszniczych, garncarskich, szklanych, kryształowych, obić, piwa, likworów i t. d. Główném ogniskiem przemysłu jest miasto Glasgow (ob.). Znakomity handel ułatwiony jest nietylko przez rzekę Clydę i jej kanał, lecz również przez mnóstwo dróg żelaznych, z których najważniejsze wychodzą z Glasgowa i łączą hrabstwo Lanark z resztą Szkocyi i z Angliją. Stolicą tego hrabstwa jest miasto *Lanark*, zbudowane na pagórku blisko prawego brzegu rzeki Clyde, z ulicami czystemi i szerokiemi, w ogóle jednak niepozorne i bez znaczniejszych gmachów. Mieszkańcy (6,800 dusz), trudnią się po części rolnictwem, po części przędzeniem i tkactwem bawełny, pończosznictwem i blicharstwem nici. Jest to miasto bardzo stare, znane już w historyi z parlamentu, odbywanego tu w 998 r. przez króla Kenneth'a II; tameczny zamek warowny zburzony został w 1244 r. W sąsiedztwie, w powabnej kotlinie, leży wieś *Newlanark* sławna dla katarakt rzeki Clyde i dla ogromnej przędzalni wełny Owen'a. *F. H. L.*

Lanca, broń podobna do dawnej kopii tylko daleko krótsza, z proporcem czyli chorągiewką, jakiej pułki hułanów używają. Drzewce samo bez proporca, nazywamy piką (ob.).

Lancaster czyli **Lancashire,** jedno z sześciu północnych hrabstw angielskich, z tytułem palatynatu, w 1801 r. na przestrzeni $83\frac{1}{3}$ mil □, liczyło 683,252 mieszkańców, zaś w r. 1851 2,063,913 dusz, tak iż po hrabstwie Middlesex jest ono w całej Wielkiej Brytanii najgęściej zaludnioném. Od wschodu, gdzie przytyka do krainy górzystej hrabstwa Yorku, Lancaster jest górzysty i pagórkowaty, zaś strona jego najbardziej północna, oddzielona od Westmorelandu przez rzekę Kent i pobrzeże, a położona pomiędzy zatokami Duddon i Morecambe, czyli tak zwany Hundred of Turness, napełniona jest odnogami pasma Kambryjskiego. W stronie południowej Lancaster, równie jak w kilku pasach nadbrzeżnych jest równy, a zresztą falisty. Najwyższym punktem hrabswa jest na samej północy góra Coniston-Fell, 2,358 stóp wysoka. Liczne rzeki, z pomiędzy których zasługują na wzmiankę: Lune czyli Loyne Wyre, Ribble i Mersey, z wpadającemi do niej Irwell i Weaver, są wprawdzie małe, ale uspławnione i połączone między sobą za pomocą sztucznych kanałów, jak np. kanałami Rochdale i Huddersfield, co ułatwia niezmiernie handel morski i wewnętrzny. Ta ostatnia gałąź handlu wspieraną jest również przez sieć dróg żelaznych, z których Liverpoolsko-Manchesterska była najpierwszą w Anglii, na której do transportu podróżnych użyto siły pary (1830 r.). Z pomiędzy jezior najznaczniejszemi są: Coniston na samej północy i Windermere czyli Winandermere na granicy Westmorelandu; ten ostatni z powodu romantycznego położenia otrzymał przydomek angielskiego jeziora Zurychskiego. Klimat jest umiarkowany, ale zapewne najwilgotniejszy w całej Anglii; wiosna

zaczyna się późno i bywa chłodna, a nawet lato niezbyt bywa przyjemne. Nieurodzajność gruntu zastępują w wysokim stopniu niezmierne pokłady węgla kamiennego, zajmujące 11 do 12 mil □ powierzchni i które za pośrednictwem rozległej żeglugi kanałowej wywożą się na wszystkie strony do zakładów fabrycznych i machin parowych; są one, wraz kopalniami miedzi, ołowiu, żelaza i łupku, główną dźwignią tamecznego rozwoju przemysłowego. Wydatek kopalni Lancaster-Coalfield pod Manchesterem oceniają na blisko 4 milijony tonów. Obok górnictwa i wielostronnego, a ogromnego przemysłu angielskiego, jako to fabrykacyi wełny, jedwabiu, kapeluszy, papieru, głównie zaś bawełny, oraz obok rozległego handlu, ważnemi gałęziami działalności mieszkańców są także rybołówstwo i hodowla bydła. Sławna o długich rogach krowa lankasterska, o mocnej i grubej skórze, długiej i gęstej sierci, zwykle czarno i biało nakrapiana, stosunkowo niewiele daje mleka, lecz natomiast więcej śmietanki. Nowszemi czasy bydła tego znacznie ubyło; zastąpiono je innemi gatunkami, mającemi większą wydojność mleka. Owce hodują się szczególnie na północy i północo-zachodzie; konie także i gdzieindziej.—Hrabstwo Lankaster z tytułem księstwa i rzeczywistemi prawami monarszemi, było apanażem Jana of Gaunt, czwartego syna Edwarda III, a lubo już w 1461 r. połączone znów zostało z koroną, przecież z owej epoki pozostała ustawa hrabstwa jako palatynatu (*County palatine*), oraz godność kanclerza księstwa (*Chancellor of the duchy of Lancaster*) piastowana zawsze przez jednego z ministrów. O rodzinie Lancaster i o walkach dynastycznych przez nią prowadzonych, ob. artykuł *Plantagenet.*—Ogniskiem przemysłowém hrabstwa Lancaster jest miasto Manchester (ob.), po niém zaś inne ludne osady fabryczne i handlowe, jako to: Preston, Bolton, Ashton, Blackburn, Bury, Chorby, Wigan i Rochdale, gdy tymczasem Liverpool (ob.) ułatwia zbyt krajowy i zagraniczny. Stolica hrabstwa, miasto *Lancaster*, nad rzeką Lune, na której stoi ozdobny most o pięciu arkadach i przez którą poprowadzony tu został za pomocą olbrzymiego wodociągu kanał Lankasterski, 16$^1/_2$ mili długi, 42 stóp szeroki, leży na stoku pagórka, na którego wierzchołku sterczy pyszny starożytny zamek, zbudowany za Edwarda III, używany dziś częścią na posiedzenia assyzów, częścią na więzienie hrabstwa. Miasto to ma do 19,000 mieszkańców, a razem z okręgiem przeszło 40,000. Tu są warsztaty do budowy mniejszych okrętów, żegluga przybrzeżna i fabryki, mianowicie płótna żaglowego, płócien pościelnych i grubych, mydła, świec i wybornych wyrobów stolarskich. Z tém wszystkiém znaczenie tego miasta jest małe w porównaniu z ważnością innych, nierównie młodszych w témże hrabstwie, mianowicie dwóch kolossów handlowych, Manchester i Liverpool. — **Lancaster** jest także nazwiskiem kilku okręgów (kantonów), obwodów (*districts*) i miast w Stanach Zjednoczonych Północnej Ameryki; najgodniejszemi z nich wzmianki jest miasto Lancaster w Pensylwanii, o mil 15 na zachód od Filadelfii, zamieszkałe niemal wyłącznie przez Niemców. *F. H. L.*

Lancaster (Jakób), pierwszy żeglarz angielski, dowodzący flottą przeznaczoną do Indyj Wschodnich; wypłynął z Plymouth d. 10 Kwietnia 1591 r. z trzema okrętami i straciwszy w podróży jeden okręt, przybył do Malakki. W Grudniu 1592 r. udał się z powrotem do Europy, lecz zapędzony został do Indyj Zachodnich, gdzie w towarzystwie 21 ludzi wysiadłszy na ląd, na wysepce niedaleko San-Domingo, przez resztę załogi swojej wraz z okrętami, zdradzieckim sposobem został porzucony. Okręt francuzki ocalił opuszczonych którzy w 1593 r. szczęśliwie wrócili do Europy. W r. 1601 Lancaster po-

wtórnie wysełany był do wód Wschodnio-Indyjskich i w podróży tej zawiązał kilka korzystnych dla Anglii stosunków handlowych i po wielu niebezpieczeństwach z bogatym ładunkiem i takiemiż obfitemi doświadczeniami powrócił szczęśliwie do kraju. W skutek jego sprawozdania, Anglija uzbroiła wyprawę pod dowództwem kapitanów Weymouth i Hudson (ob.), celem odkrycia przejścia północno-wschodniego, a na cześć jego Baffin nazwał cieśninę, leżącą pod 74° i tworzącą między Northdevon i krajem Baffińskim wejście do zachodniego morza Podbiegunowego, zatoką *Lankasterską*. Lancaster umarł w 1620 r. *F. H. L.*

Lancaster (Józef), jeden z wynalazców i krzewicieli metody wzajemnego nauczania, ur. 1778 r. w Londynie, syn dymisyjonowanego żołnierza, który jednak dał mu wychowanie dość staranne. W 1791 r. otworzył szkołę elementarną w jednym z najbardziej podupadłych cyrkułów londyńskich, którego nędza i zaniedbanie moralne tak go przejęły, że przemyśliwał o środkach, jakby naukę w swoim zakładzie uczynić najmniej kosztowną, ażeby zwiedzać ją mogły najbiedniejsze nawet dzieci. Takim sposobem wpadał stopniowo na pomysł metody wzajemnego nauczania, nie wiedząc nic bynajmniej o podobnych próbach, robionych już, lubo bezskutecznie, w innych krajach, nawet od 1793 do 1796 r. przez Bell'a (ob.) w Londynie. Jednocześnie Lancaster hojnych znalazł protektorów w lordzie Somerville, księciu Bedford i innych, tak iż zbudować mógł oddzielny dom szkolny, w którym r. 1805 tysiącu dzieciom bezpłatnie udzielał nauki. W tymże czasie założył podobnyż instytut na 200 dziewcząt, w którym dwie jego siostry przyjęły obowiązki nauczycielskie. Wraz z powodzeniem wzrastała liczba orędowników i składek na korzyść zakładu. W 1805 r. król Jerzy III i dwór przyłożyli się znaczną summą, przy pomocy której Lancaster założył szkołę normalną, dla wykształcenia w niej nauczycieli i zamyślał rozprzestrzenić swoją metodę po całej Wielkiej Brytanii. Lancaster był kwakrem, ale do szkoły swojej przyjmował dzieci wszystkich wyznań, a pod względem religijnym starał się jedynie o to, żeby każde nauczyło się samo czytać i rozumieć Biblije. Ale właśnie ta okoliczność, w obec powodzenia jego usiłowań, obudziła żarliwość duchowieństwa anglikańskiego; zgromadzenie dwudziestu ośmiu biskupów wystąpiło przeciw Lancastrowi, pozbawiło go wsparć i ściągnęło Bell'a z z Szkocyi, który zaopatrzony w hojne środki, rozszerzyć miał tę samą metodę nauczania w duchu ortodoxyi anglikańskiej. Lancaster wkrótce popadł w długi, wynoszące do 6,000 funtów szterlingów, ale znalazł dwóch szlachetnych przyjaciół, Corston'a i Fox'a, który w 1808 r. z nim również zawiązali towarzystwo, przy pomocy i pod kierunkiem którego mógł dalej prowadzić swoje dzieło. Następnie odbył po Anglii, Szkocyi i Irlandyi wielkie podróże, celem rozszerzenia swojej metody, a w 1811 r. przy jego współdziałaniu istniało już takich szkól 95, w których naukę pobierało przeszło 30,000 dzieci. Pomimo tego Lancaster uważał się skrępowanym przez zależność swoją od tego stowarzyszenia, zwłaszcza gdy się przekonywał, że usiłowania swobodniejszego współpracownika Bell'a nierównie były skuteczniejsze. Odstąpił więc stowarzyszeniu, wespół ze zobowiązaniami, wszystkie swoje zakłady w Londynie i roku 1813 założył szkołę samoistną w Torting, w której według swojej metody nauczać miał także wyższych nauk. Ale wprędce nowe to przedsięwzięcie w nowe wplątało go długi, a że mu już nikt nie pomagał, zbankrutował zupełnie. Prześladowany, spotwarzany, złamany przytém chorobą, udał się nareszcie r. 1816 do Ameryki, gdzie w 1820 r. w nowej rzeczypospolitej Kolumbijskiej gorliwego znalazł obrońcę w osobie

prezydenta Bolivar'a a zarazem rozległe pole dla swoich usiłowań. Przy pomocy siostr swoich i z środkami dostarczanemi sobie przez Bolivara, Lancaster założył tu znaczną liczbę szkół, tak iż system wzajemnego nauczania przyjął się nawet w na wpół dzikiej ludności. Wszakże stan polityczny tego kraju już w kilka lat zniweczył owoce jego pracy, a po abdykacyi Bolivara w 1829 roku, Lancaster zupełnie znów był opuszczonym, nawet prześladowanym. Wówczas udał się do Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej gdzie przecież nie zwrócono nań uwagi, gdyż metoda jego wprowadzoną tu już była od 1806 roku. W 1830 roku urządzono w Nowym Yorku na jego korzyść składkę, celem uchronienia go od głodnej śmierci. Gdzie i kiedy umarł, niewiadomo. Metoda Lancastra od metody Bell'a różni się jedynie w niektórych drobnych szczegółach. *F. H. L.*

Lancellot (Jan Paweł) sławny prawoznawca, urodził się w Peruggia r. 1511, umarł tamże r. 1591. Na żądanie papieża Pawła IV napisał dzieło: *Institutiones Juris Canonici*, na wzór *Instytucyj* Justynijana (ob.). Pracował nad niém lat piętnaście. Komissyja wyznaczona przez papieża do roztrząśnienia tych Instytucyj prawa kanonicznego, okazała się im przeciwną; czem zrażony Lancellot opuścił Rzym i wrócił do Peruggii, gdzie wydrukował swoje dzieło nakładem własnym, przed zamknięciem soboru Trydenckiego (w Sierpniu 1563 r.). Powiadają, że nie można było nigdy skłonić go do zamieszczenia w swojém dziele zmian uczynionych na tym soborze. Lancellot wydał także *Corpus Juris Canonici*. Najlepsze wydanie jego *Instytucyj* jest Jana Doujat, we dwóch tomach. Durand de Maillane, adwokat parlamentu tłómaczył je na francuzki. *L. R.*

Lancelotti (Jan Baptysta), biskup Noli, *episcopus Nolanus*, nuncyjusz w Polsce za Zygmunta III. Wysłany przez papieża Grzegorza XV do Rzeczypospolitej w r. 1622. Wydano mu instrukcyję pod d. 10 lub 14 Grudnia. Instrukcyja ta po włosku spisana, bardzo pospolita jest po biblijotekach włoskich, (Przeździecki, *Wiadomość biblijogr* str. 58 i t. d.). Stolica apostolska osobnym listem już w Styczniu 1623 r. pisanym, polecała królowi nuncyjusza, który przyjeżdżał wśród trudnych okoliczności. Zygmunt III gniewał się na ojca św. że nie zrobił kardynałem biskupa Reggio, który tylko co z Polski powrócił, lubo król prosił o to papieża. To z dworem, a w Rzeczypospolitej coraz więcej się wikłały sprawy kościoła ruskiego. Na dyecezyje zajęte przez unitów, Teofan grek w Kijowie wyświęcił nie unickich pasterzy: byli więc biskupi podwójni, stąd zamięszanie wielkie. Papież polecił nuncyjuszowi popierać głównie sprawy metropolity I s. Rutskiego, którego chciał sam mianować kardynałem. Rutski pracował wiele, myślał o założeniu seminaryjum ruskiego, przez oświatę chciał popierać swój kościół. Przyjechał Lancelotti do Warszawy w Maju 1623, ale nie zastał króla, który wtedy był w Prusach, bo zwiedzał Wisłą, Elbląg i Gdańsk. Czekał na króla, który z Gdańska wyjechał do Gniezna i Poznania, we Wrześniu powrócił. Nuncyjusz królowi się podobał. Był dobrym kapłanem, gorąco brał do serca sprawę wiary. Nastąpiło za niego 12 Listopada 1623 r., męczeństwo w Witebsku błogosławionego Józefata. Doniósł o tem Rutski w liście papieżowi i kardynałowi Bandiniemu protektorowi Rusi. List był jeden z Mińska, drugi z Nowogródka. W drugim z d. 27 Stycznia 1624 r., upraszał metropolita ojca św., żeby sprawę seminaryjum stanowczo urządził. i wskazywał środki, żeby dopiąć celu. Spodziewał się, że w takim razie ucichną namiętności. Miał nuncyjusz zgromadzić biskupów ruskich na synod i tam wnieść sprawę; edniby wtedy z chęcią złożyli składkę, drudzy z uszanowania dla stolicy apo-

stolskiej. Nuncyjusz otrzymał stosowne polecenia od Urbana VIII, „żeby głos podniósł w obronie Kościoła. Pisał papież i do króla listy przeciwko buntom kozackim, przeciw biskupom Teofanowym i za ukaraniem mieszczan (10 Lutego). Co do seminaryjum, kardynał Bandini. razem prefekt propagandy, aż dwa razy pisał do nuncyjusza, pytając się o jego zdanie i obiecując wszystko co można. Zastanowiły także w Rzymie listy biskupów o Józefacie, życie jego rozbierano w Propagandzie. Nuncyjusz otrzymał rozkaz wyprowadzić proces według prawa o życiu, obyczajach, śmierci i jej przyczynach. Stolica apostolska zaczynała sprawę kanonizacyi, o którą dopraszał się Rutski. (Dziesięć listów w tej sprawie z Rzymu, do Rzymu, Urbana VIII, Bandiniego, Rutskiego, biskupów, do króla Zygmunta, nuncyjusza i t. d., znajduje się w dziele Kulczyńskiego: *Specimen ecclesiae ruthenicae;* wszystkie są z r. 1624). Łatwo z tego wszystkiego wnieść, jak Lancelotti pomagał serdecznie Rutskiemu. Posuwał się dalej nawet, jak tego wymagała roztropność i prawo Kościoła Tamował np. ogłoszenie zakazu stolicy apostolskiej przechodzenia z obrządku unickiego na łaciński. Rutski to prawo wyrobił. Dlatego niedługo bawił się w Polsce, lat pięć. Pisywał do kardynała sekretarza stanu Barberiniego. Odjechał przed sejmem w r. 1628, który się odbywał w Lipcu. Został po nim sprawującym interessa audytor Jan Altieri, de Alteriis. Prosił Altieri kanclerza Albrechta Stanisława Radziwiłła, żeby mu wyznaczył miejsce w izbie poselskiej i kiedy kanclerz się na to zgodził, regularnie bywał na posiedzeniach sejmowych r. 1268. Nazajutrz po sejmie pytał się go kanclerz jak się podobało to, co widział.? Audytor odpowiedział, że najwięcej się temu dziwił, jak wszyscy razem krzyczeli. Jeden drugiego nie rozumiał, ale dlatego prawa stanowili jednomyślnością (*Kotlubaj*, tłomaczenie *Pamiętników* Radziwiłła w Atheneum, str. 26). Altieri ten był to późniejszy papież Klemens X (1669—1676). Zygmunt III, tak lubił Lancelottego, że przedstawiał go, również jak poprzednika jego nuncyjusza, na kardynała, pisał o tém list do kardynała Magalottego, (Przeździecki, *Wiadomośc bibl.* str. 134). O skutku nie wiemy. *Jul. B.*

Lancet (z łacińskiego *lanceola*), narzędzie chirurgiczne powszechnie znane, mające postać noża składanego w ten sposób, iż nóż może być rozmaicie względem trzonka nachylony. Nóż jest obosieczny, na końcu zaostrzony, szerokości około 4, a długości 8 linij, trzonek składa się z dwóch części, pomiędzy które nóż wchodzi będąc złożony. Lancetów używają do puszczania krwi, szczepienia ospy, otwierania wrzodów i w ogólności do wszystkich operacyj, w których przez nakłócie i cięcie działać wypada. Lancety stosownie do przeznaczenia mają rozmaitą postać, powszechnie używają się trojakie: w końcu rozszerzone, w końcu znacznie zwężone i zmniejszające swoją szerokość stopniowo od osady do końca. Pewna i wprawna ręka zdolna jest każdym gatunkiem lancetu wykonać wszystkie operacyje, jakie za pomocą tego narzędzia dają się uskutecznić.

Lancier, taniec, odmiana kontredensa z ukłonami menuetowemi, ob. *Kontredans.*

Lancisi (Jan , doktor medycyny, urodzony w Rzymie 1654 r, Był on professorem anatomii, a później medycyny praktycznej, pełniąc jednocześnie obowiązki lekarza nadwornego, najprzód przy Innocentym XI, a następnie przy Klemensie XI. Z wielu wydanych przezeń dzieł treści lekarskiej znaczny rozgłos zjednała sobie praca o zarazie bydlęcej księgosuszu, która grasowała i przezeń obserwowana była we Włoszech 1713 roku. Lancisi umarł 1720 r.

zapisawszy znaczne swoje mienie, a w tém i kosztowny księgozbiór, na cele dobroczynne.

Lancknecht, gra hazardowna w karty, zwana po polsku *dyjabełkiem*. polega na ciągnieniu kart z talii i układaniu ich w kupkę między dwiema kartami, jedną należącą do bankiera, drugą do ponitrującego: która z obu prędzej trafi, wygrywa. *F. H. L.*

Lanckorona, miasto dawniej w województwie krakowskiém, obecnie w Galicyi w obwodzie wadowickim, o pięć mil na południe od Krakowa nad rzeką Skawiną. Kazimierz W. roku 1361, pozwala wójtowi założyć miasto i obok hojnego uposażenia nadaje mu przywilej erekcyjny 1366 r., obdarza prawem magdeburgskiem i wiela dogodnościami. Tenże monarcha korzystając z położenia miejsca, zamek wybudował i murami obwarował; umierając zaś 1370 r. testamentem przekazał wraz z innemi majętnościami i Lanckoronę braciom z Brzezia herbu Zadora. Jeden z ich potomstwa, przybrawszy nazwisko Lanckorońskiego, stał się szczepem sławnej w dziejach naszych rodziny. Jarosław Łaski wojewoda Sieradzki, przez związek małżeński odziedziczył około 1500 r. Lanckoronę, która przez kupno, czyli też zamianę, przeszedłszy na własność królewską, tworzyć poczęła starostwo niegrodowe. Wojciech Łaski, wojewoda Sieradzki, stronnik domu rakuskiego, gwałtem opanował zamek 1576 r. posiadany prawem dożywotniem przez wdowę po Zygmuncie Wolskim, kasztelanie czerskim, a mimo wszystkie sądów kapturowych wyroki, trzymał na nim załogę z Niemców i Wołochów, zdzierstwa w okolicy wyrządzających, a obronę powierzył Zacharyjaszowi Goreckiemu dworzaninowi swemu. Ten jednakże oblężony przez Stanisława z Górki i Cikowskiego, nie odbierając od Łaskiego żadnej pomocy, wkrótce się poddał, a zamek który miał być zburzony, na prożbę posłów zachowany i właścicielce powrócony został. Później starostwo Lanckorońskie było w posiadaniu żony Kacpra Bekiesza, sławnego z dzieł rycerskich i biegłości w sztuce wojennej dowódzcy jazdy węgierskiej, w służbie Stefana Batorego. Roku 1606, Lanckorona była własnością Mikołaja Zebrzydowskiego wojewody krakowskiego, który obrażony będąc na Zygmunta III, przebywał tu na zamku układając plan pamiętnego rokoszu. Po zajęciu Krakowa przez Szwedów, dowódzca załogi straciwszy nadzieję obrony, i mając wzgląd aby nieprzyjaciel nie wywarł zemsty na blisko leżącą Kalwaryję (ob.), r. 1655 poddał zamek lanckoroński mocą umowy. Lustracyja 1660 r. świadczy, iż mieszczanie w grodzie krakowskim pod przysięgą zeznali, jako Szwedzi spalili 79 domów, 23 stodół ze zbożem, jatki piekarskie, rzeźnicze i szewckie. Konfederaci barscy pod dowództwem Maurycego Beniowskiego, spalili zamek 1768 r. Umocniony, służył związkowym za punkt oparcia działań wojennych i czynienia wycieczek: w jednej z takowych pokonany Dumouriez od wojsk rossyjskich 22 Czerwca 1771 r., utrzymywał się jedn k na zamku przez rok cały, nakoniec poddał się Austryjakom d. 6 Czerwca 1772 r.

Lanckorona, miasteczko w dawnem województwie, dziś gubernii Podolskiej, nad rzeką Zwańczykiem, założone przez sławną w historyi rodzinę Lanckorońskich, do których jeszcze przy końcu zeszłego stulecia należało. Franciszek Lanckoroński, starosta Rawski, wyjednał w r. 1780 przywileje dla tego miasteczka od króla Stanisława Augusta; liczyło ono wtedy 262 domy.

Lanckoroński (Przecław), herbu Zadora, ze starożytnej rodziny która się dawniej z Brzezia pisała, mniemany hetman kozaczyzny; w rycerskiém rzemiośle kształcił się za granicą, odbywał podróże po Europie i do Ziemi Św. Za powrotem do kraju przy sławnym wodzu księciu Konstantym Ostrogskim, brał

czynny udział w działaniach jego wojennych. Zostawszy starostą Chmielnickim na Ukrainie, razem z Daszkiewiczem Ostafim (ob.) urządził kozactwo na Zaporożu i z niem robił wyprawy przeciw Turkom i Tatarom pod Belgradem 1516 r. pod Oczakowem 1528 i indziej. Głośne i waleczne jego tam sprawy dały powód do utworzenia baśni powtarzanej przez wszystkich historyków, że był pierwszym hetmanem Kozaków do r. 1512, co dostatecznie już sprostował J. Bartoszewicz w artykule Hetmaństwo Kozacze (ob.) *Enc. powsz. VII.* str. 756). Walczył także w Prussiech z Janem Zarembą, przeciwko Krzyżakom. Umarł w r. 1531.

Lanckoroński (Stanisław), hetman polny koronny, syn Jana chorążego Podolskiego, mąż dzielny i rycerski, z młodych lat zaprawiony w boju, stawał zawsze mężnie w obronie kraju nie żałując ani mienia swego ani osoby. Tatarów i Kozaków pod hetmanem w. kor. Koniecpolskim gromił szczególnie w r. 1624 pod Martynowem. Mianowany kasztelanem Halickim 1646 podczas rozruchów wojennych za Jana Kazimierza, walczył mężnie pod Kamieńcem, Ostropolem, Zbarażem i Krasném; potém był kasztelanem Kamienieckim 1649, dalej wojewodą Bracławskim 1650, wojewodą Ruskim w następnym roku, hetmanem polnym został w r. 1654, mniej szczęśliwy pod Wojniczem 1655 r. Umarł w r. 1657, pochowany we Lwowie.

Lancyjery. Pod tą nazwą za panowania Augusta II w Polsce uformowano pułk jazdy lżejszej od hussarskich. Nie nosili oni zbroi żelaznej jak u tamtych, lecz ubrani byli w kolety sukienne według nowej manijery, a nadto składali się bez różnicy ze szlachty i plebejuszów. Że jednak zamiast kopii (ob.) mieli *lance*, więc kto tylko kochał przeszłość krajową, ten w lancyjerach szanował ostatni szczątek hussarstwa. I nazywano ich też rozmaicie: lancyjery, hussarze, lub kopijnicy. Z czasem, mając wzgląd na ich lekkość i rączość, pochodzącą naturalnie z braku rynsztunku żelaznego, a niekoniecznie zgodną z przeznaczeniem starej hussaryi, przyrównano ich raczej do innego żołnierza w dawnem wojsku koronném, to jest, do również skasowanej jazdy tatarskiej, w której towarzysz zwał się z tatarska *ulan*, tyle co kniaź. Ztąd przyrosła naszym lancyjerom nazwa hulani, wzięta z tegoż samego słownika, z którego przyszło do nas wiele innych wyrazów sztuki wojskowej, jako *buława*, *buzdygan* i t. p. Gdy za króla Stanisława Augusta przystąpiono do reorganizacyi wojska koronnego, ci z hussarska uzbrojeni lancyjerowie, otrzymali kawaleryi narodowej nazwę. *C. B.*

Landara, gatunek karety (ob.) większej, podróżnej i pakownej. Zwykle używano do takiego pojazdu najmniej koni cztery: w dalszą drogę sześć. Mogło się w niej wygodnie pomieścić od sześciu do ośmiu osób.

Landau (*Ezechiel*), syn Jehudy, a prawnuk sławnego rabi Heszla z Krakowa. Izraelita ten wysokie zajmujący stanowisko w dziedzinie nauk rabinicznych, urodził się w Opatowie 1713 r. Pobierał nauki w wyższej szkole talmudycznej w Brodach. Mając lat około 20 został prezesem czterech tamże istniejących i kolejno posiedzenia swoje odbywających sądów religijnych. W trzydziestym roku swego wieku udał się do Jampola, gdzie około lat 10 sprawował urząd rabina. W roku 1754 objął takiż urząd w Pradze czeskiej i tamże umarł 1793 r. Dzieła Landau'ego są: 1) *Noda Bi-Jechuda* responsy rabiniczne podzielone na dwie seryje z których pierwszą liczącą ich 224, sam autor w Pradze czeskiej 1776 r., zaś drugą liczącą ich 579 syn jego Samuel po uporządkowaniu jej i zaopatrzeniu we własne uwagi również w Pradze 1810 drukiem ogłosił. Wiele z wspomnionych responsów jest pracą tegoż

syna. 2) *Cyjon Le-Nefesz Chajah* w skróceniu *C'lach* (Praga, 1784 r.; Żółkiew, 1824 r.), studyja nad talmudycznemi traktatami *Berachot, Pesachim* i *Becah*. 3) *Doresz Le-Cyjon* (Sudzilków, 1834 r.) zbiór kazań czyli prelekcyj kazuistycznych w Jampolu mianych. 4) *Dagul Me-Rbabah* uwagi nad 4-ma księgami *Szulchan Aruch*, razem z temiż drukowane. Wszystkie wspomnione prace zalecając się głębokością i gruntownością rozumowań, doczekały się wielu wydań i wielkiej u Żydów używają wziętości. Pozostałe rękopisma Ezechiela Landau'ego, wnuk jego Wolf Landau w Wilnie przygotowuje obecnie do druku. *F. Str.*

Landau, miasto i twierdza związkowa w Pałatynacie Bawarskim, nad rzeką Queich, w ludnej i pięknej okolicy, ma (nie licząc załogi) 7209 mieszkańców, kościół kollegijaty, wspólny dla katolików i protestantów, oraz kanał, którym sprowadzają się wszystkie potrzeby miasta. Za cesarza Rudolfa Habsburgczyka Landau zostało wolném miastém, potém było dane w zastaw Spirze, wykupione przez Maxymilijana I (1511 r.) i wcielone do Niższej Alzacyi. W wojnie trzydziesto-letniej trzykrotnie zdobywane było przez cesarskich, Szwedów i Francuzów. W 1680 r. zajął je Ludwik XIV razem z Alzacyją i 1684 r. ufortyfikować kazał przez Vauban'a, podług nowego systemu bastyjonów z małych bulwarków murowanych wśród wielkich bastyjonów ziemnych. Później kilkakrotnie odbierali sobie Landau Niemcy i Francuzi (1702, 1703 i 1713); w latach 1793 i 1814 sprzymierzeni napróżno kusili się o zdobycie go. W 1815 r. odstąpione zostało Bawarczykom i ogłoszone twierdzą związkową.

Lande (Boneta) żydówka rodem z Humania, od wieku dziecinnego okazywała wielką do nauk ochotę i zdolności. Uwiadomiony o tém ksiądz Karyszkowski bazylian, przełożony wówczas nad szkołą humańską, zachęcił rodziców do łożenia starań ku wykształceniu wrodzonych zdolności i w tym celu dla niej i dla jej brata przysyłał nauczycieli. Opisała po francuzku *Zofijowkę*, ów sławny ogród na Podolu Szczęsnego Potockiego, w którym utopił znaczną część swej fortuny. Dr. Lewicki nauczyciel literatury w gimnazyjum wileńskiém, czytał ten opis w rękopiśmie zwiedzając Zofijowkę w r. 1808. Na czele był przypis do cesarza rossyjskiego Alexandra I w stylu orjentalnym: posiadała gruntownie wiele języków, między témi i grecki: podróżowała wiele po Europie i na Wschodzie. *K. Wl. W.*

Landeck, miasto w hrabstwie Glatz, nad Bielą, 1408 stóp nad powierzchnią morza, w okolicy pięknej, otoczonej od wschodu, południa i zachodu Sudetami, sławne wodami mineralnemi, w których odróżniają sześć źródeł: Ś. Jerzego (23° Réaum.), Liebfrauen czyli Marienbad (23°), Douche (20°), Marianenbrunnen (16°) Mühlquelle (14°) i Wiesenquelle (17° Réaum.). Wszystkie te źródła należą do słono-siarczanych; używają się zwykle z koziém mlekiem albo z serwatką, oraz do kąpieli. *F. H. L.*

Lander (Ryszard), podróżnik angielski, sławny odkryciem niższego biegu Nigru, ur. 1808 r. w Cornwallis; z początku poświęcał się zawodowi drukarza, lecz poznawszy się z kapitanem Clapperton, towarzyszył mu w 1825 r. w przedsięwziętej ze zlecenia rządu podróży do Afryki. Od zatoki Benińskiej dotarł razem z nim aż do Sakkalu, a gdy tu Clapperton umarł, w 1828 r. powrócił do Anglii. Jego sprawozdania o podróży Clappertona, zarówno *Dziennik* (1829 r.), jak *Wspomnienia* (*Records*), skłoniły rząd angielski do powierzenia mu dalszych badań nad biegiem Nigru. W 1830 roku w towarzystwie brata swego *Johna* spełnił to zadanie z najlepszém powodzeniem; doszedł bowiem, że niższy Niger czyli Quorra wpada kilkoma odnogami do zatoki Benińskiej

skiej (ob. *Niger*). Bracia Lander wzięci do niewoli przez murzynów i sprzedani do Cap Formoza, wykupieni tu zostali przez kapitana okrętu z Liverpool; powróciwszy do Anglii w Czerwcu 1830 r., wypracowali swój *Journal of an expeditionto explore the course and termination of the Niger* (3 tomy; Londyn, 1832 r.). W 1832 r. na żelaznym statku parowym, należącym do wyprawy wysełanej kosztem kupców Liverpolskich, przedsięwzięli powtórną podróż na rzekę Czaddę, która pod Addą-Kuddą wpada do Quorry i zakupili małą wysepkę, którą uznali za stosowną na stacyję handlową dla Anglików, nazwaną przez siebie *England-isle* i na której założyli małą murowaną cytadellę. W 1833 r. Lander z kilkoma towarzyszami zrobił na obciążonym towarami statku wycieczkę na rzekę Brass, należącą również do delty Nigru, lecz o jakie 60 mil angielskich od miejsca, z którego wypłynęli, napadli na nich znienacka na mieliznie murzyni Brassey i Bennyjsey, skutkiem czego Lander był zmuszony na lekkiém czółenku wraz z towarzyszami swemi poszukać ratunku w ucieczce. Wprawdzie zręczność wioślarzy uchroniła ich przed ścigającemi murzynami, ale Lander postrzelony w bok, w dni kilka po przybyciu na wyspę Fernando Po (d. 27 Stycznia 1834 roku) życia dokonał. Nieszczęśliwą tę wyprawę opisali Laird i Oldfield (2 tomy; Londyn, 1837 roku).—Młodszy brat Ryszarda, *John Lander* (urodz. 1807 r.), po powrocie do Anglii otrzymał w nagrodę trudów posadę w urzędzie celnym, lecz umarł już w 1839 r., skutkiem wywołanej przez klimat afrykański choroby. *F. H. L.*

Landes, *landy*, tak nazywają się stepy, ciągnące się wzdłuż brzegów Zatoki Biskajskiej pomiędzy Girondą a Pirenejami, długie na mil przeszło 15, szerokie na 8—10, a tworzące jednę z najpustszych okolic w Europie. Landy te dzielą się na *petites landes*, nad rzekami Adour i Midouze, pomiędzy Bazas i Mont-de-Marsan, nieco lepiej uprawne i żyzniejsze, oraz na *landes sauvages*, to jest: wydmy leżące tuż nad morzem i całkiem nieurodzajne. Wzdłuż wybrzeży, pozbawionych zupełnie portów i przystani, ciągnie się cały szereg słonych kałuż, z których największą jest *le bassin d'Arcachon*. Grunt po większej części piaszczysty, niekiedy także bagnisty, porosły tylko nizkiemi krzewami i zielskiem, skąpe daje pożywienie dla około pół milijona owiec najgorszej wełny, a tylko na żyzniejszych przestrzeniach uprawia się także nieco żyta, kukurydzy i prosa. Nieliczni mieszkańcy, zwani *Parens*, w rozproszonych wsiach w stronie wschodniej landów, pochodzenia są gaskońskiego, życie prowadzą dość dzikie, mieszkają w nędznych chatach, a w okolicach bagnistych i piaszczystych zwykle chodzą na szczudłach, przyczém jednak zawsze okazują się wesołemi, dobrodusznemi i gościnnemi. Głównie trudnią się pszczolnictwem, hodowlą owiec i wieprzów, rybołówstwem, myśliwstwem, węglarstwem i przyrzynaniem korków, oraz wyrobem trzewików drewnianych (*sabots*), odkąd zwłaszcza Necker w 1789 r. kazał tu wielkie założyć plantacyje sosien i drzew korkowych—Departament *des Landes*, po departamencie Girondy największy, zarazem jeden z najsłabiej zaludnionych we Francyi, obejmuje dawne ziemie: Pays des Landes, Chalosse i Condomois w Gaskonii, część Bordelais w Guienne, oraz część Bearnu; na blisko 167 milach kwadrat. zaledwie mą 320,000 mieszkańców. Rzeka Adour, przyjmująca tu w siebie z lewej strony rzeki Gabas, Luy, Louts i Gave de Pau, a z prawej Midouze (powstałą z dwóch rzek: Midou i Douze), stanowi granicę naturalną pomiędzy połową większą północną, prawie całą zajętą opisanemi dopiero stepami, i tylko gdzie niegdzie miejscami, nakształt oaz uprawnemi, a połową mniejszą, południową, dość górzystą, na której gruncie lekkim, kredowym, na przemiany widać winnice, pola

obsiane kukurydzą lub innem zbożem, albo stepy. Tamże wyzyskują rozmaite kamienie budowlane, marmur, margiel, glinkę porcelanową, żelazo i węgle kamienne. Klimat w stepach, pomimo bliskości morza, jest zupełnie kontynentalny, to jest, mroźny w zimie, gorący w lecie, a obok tego przez dziewięć miesięcy do roku wystawiony na wyziewy wód stojących. Departament ten jest jednym z najmniej przemysłowych; jednakże wyrabiają i tu skórę, sukno, grube materyje wełniane, płótno żaglowe i stołową bieliznę. Handel ułatwiają spławne rzeki Adour, Midouze i Gave de Pau, oraz sąsiedztwo Bayonny; głównemi artykułami wywozowemi są: wieprze, owce, szynki, korki, drzewo, smoła i żywica. Departament składa się z trzech okręgów (*arrondissements*): Mont de Marsan, St. Sever i Dox. Stolicą jego jest *Mont-de-Marsan* nad zbiegiem rzek Midou i Douze; ma 5,200 mieszkańców, biblijotekę publiczną, towarzystwo ekonomiczno-handlowe, wody mineralne, rękodzielnie sukna, kołder wełnianych i płótna żaglowego oraz ożywiony prowadzi handel winem i wódką. *St. Sever*, nad rzeką Adour, stolica ziemi Chalosse, z ruinami sławnego opactwa, założonego już w 993 r., liczy do 6,000 mieszkańców, ma gimnazyjum, fabryki fajansu, oraz handel winem i zbożem. *Dox* (starożytne *Aquae Torbellicae* albo *Aquae Augustae)*, stolica dawnego wicehrabstwa Dox czyli Acqs, nad rzeką Adour, ma sławne źródła mineralne i 6,500 mieszkańców, trudniących się handlem winami, likworami, zbożem, szynkami bajońskiemi, miodem, woskiem i szczególnie żywicą. *F. H. L.*

Landgraf, dosłownie: *hrabia krajowy*, po łacinie: *Comes provincialis*, tytuł godności książęcej wyłącznie tylko w Niemczech używany, powstały w XII wieku z dawnych *Gaugrafów*, gdy ci przestawali być lennikami monarchów, najprzód w Alzacyi, później w Turyngii. Dziś tytuł ten przysługuje jedynie naczelnikom linij bocznych domu Heskiego. *F. H. L.*

Ländler, inaczej także *Länderer* albo *Dreher*, ulubiony taniec wieśniaczy mieszkańców kraju ob-der Ens (w Austryjackiem arcyksięztwie), zwany także miejscowo Landel. Idzie on w takcie $^3/_8$ lub $^3/_4$, niekiedy w $^2/_4$, jest wesoły lubo niezbyt szybki, i ma nutę zwykle przez wieśniaków improwizowaną, z niezliczonemi waryjacyjami, odgrywaną na klarnecie i skrzypcach z towarzyszeniem basu. Taniec ten lubionym także był i po miastach aż do początków wieku bieżącego, a najznakomitsi kompozytorowie, jak Haydn, Mozart i Beethoven, nie gardzili pisaniem mnogich ländlerów.

Landon (Karol Paweł), malarz, rytownik i niezmiernie płodny pisarz francuzki, urodz. 1760 roku, licząc lat 25 udał się do Paryża, gdzie oddawał się sztuce i został nauczycielem książąt Angoulême i Berri. Podczas rewolucyi mieszkał w Rzymie; później został konserwatorem obrazów w muzeum paryzkiem i tu umarł 1826 roku. Z pism jego zasługują na wzmiankę: *Annales du musée et de l'école moderne des beaux-arts* (17 tomów; Paryż, 1801—10; drugie wydanie, 1833 r.); *Paysage et tableaux de genre* (4 tomy, 1805 roku); *La galerie Giustiniani et la galerie Massias* (6 tomów, 1810 r.); *Les salons de 1808—24* (13 tomów), odznaczające się wszystkie wiernością i poprawnością rysunku; dalej: *Vies et oeuvres des peintres les plus célèbres* (20 tomów, 1803 roku), *Description de Paris et de ses édifices* (2 tomy, 1806 r.); *Galerie historique des hommes les plus célèbres de tous les siècles et de toutes les nations* (12 tomów, 1805—9 r.): *Description de Londres et de ses édifices* (z mnóstwem rycin, 1810 r.); *Les amours de Psyché et de Cupidon* (32 rycin podług Rafaela), *Le saint Evangile de N. S. Jésus Christ* (51 rycin podług Rafaela, Poussin'a i innych): *Recueil des ouvrages de peinture et sculpture qui ont*

concours pour les prix décennaux (45 rycin; *Atlas du musée* (1814 r.); *Galerie de M. Massias* (1815 r.); *Numismatique du voyage du jeune Anacharsis* (2 tomy, 1818 r.); *Choix de tableaux et de statues des plus célèbres musées et cabinets étrangers* (18 tomów, 1821 r.). Z obrazów jego szczególną zwracają uwagę: *Dedal i Ikar* i *Paweł i Wirginija*. *F. H. L.*

Landon (Letycyja Elżbieta), poetka angielska, urodzona 1802 r. w Chelsea, w młodości już rozgłośna dla talentu poetycznego, po śmierci ojca zmuszoną była zapracować piórem na utrzymanie swoje i matki. Po pierwszym jej utworze publicznie ogłoszonym, p. t.: *The improvisatrice* (1824), nastąpiło mnóstwo poezyj po czasopismach i almanachach, odznaczających się głębokiém uczuciem i melodyjnym wierszem; później zaczęła wydawać powieści: *Ethel Churchill*; *Romance and reality* i inne. Na początku 1838 r. zaślubiła Jerzego Maclean, gubernatora w Cape-Coast-Castle w Afryce, i niedługo potém wraz z mężem swoim tamże się udała; w kilka jednak tygodni po jej przybyciu do tej osady, znaleziono ją nieżywą w swoim pokoju, z flaszką kwasu pruskiego w ręku. Niewiadomo, czy truciznę tę wzięła rozmyślnie, czy przez pomyłkę. Laman Blanchard wydał jej *Life and literary remains* (1840).

Landor (Walter Sorage), znakomity pisarz angielski, urodzony 1775 roku w Ipsley-Court, w hrabstwie Warwick. Ukończywszy nauki szkolne w Rugby, wstąpił do uniwersytetu Oxfordzkiego, zkąd dla płochości w postępowaniu został relegowany. Już w 18 roku życia wydał tomik poezyj. Nie chcąc uledz życzeniu rodziny, która pragnęła by wszedł do służby wojskowej, niezgodnej z jego zamiłowaniem do zajęć literackich i z przekonaniami republikańskiemi, osiadł o szczupłej, wyznaczonej sobie przez ojca pensyjce w Walii, gdzie napisał najpierwsze swoje *Imaginary conversations*. Odziedziczywszy następnie znaczny majątek, własnym kosztem uzbroił korpus posiłkowy dla Hiszpanów, opierających się zaborczej polityce Napoleona, za co junta centralna w Kadyxie udzieliła mu patent na generała brygady, który atoli zwrócił, kiedy Ferdynand VII przywracał znowu w Hiszpanii absolutyzm. Wkrótce potém sprzedał swoje dobra w Anglii i udał się do Paryża, zaś w r. 1818 do Włoch, gdzie nabył willę hrabi Gherardesca w Fiesole. Tu lat kilka przepędził w samotności, ostatniej przykładając ręki do wydanych w 1824 r. *Imaginary conversations of literary men and statesmen* (3 tomy), których seryja druga wyszła w r. 1836. Są to bez wątpienia jedne z najciekawszych płodów nowszej literatury angielskiej, zawierające, obok licznych paradoxów i dziwactw, obfite, głębokie i piękne myśli. Oprócz tych *Rozmów* Landor napisał jeszcze poemat *Gebir*; tragedyję *Count Julian*; dramy: *Giovanna of Naples*; *Fra Ruperto*: *Pericles and Aspasia*, oraz liczne artykuły po czasopismach, mianowicie w *The examiner*. Zebrane jego dzieła wyszły 1852 roku w 3 tomach; później ogłosił jeszcze: *Hellenics*; *Poemata et Inscriptiones*; *Popery*; *British and Foreign* i *The last fruit of an old tree*. Skutkiem przykrego zajścia, jakie przed dwoma laty miał u wód Bath z pewną damą, opuścił Angliję z postanowieniem już nie wracania do niej. *F. H. L.*

Landrat (*Landrath*, dosłownie: radzca ziemski), tak nazywa się w Prusach naczelnik mniejszego okręgu administracyjnego (*landräthlicher Kreis*), będącego poddziałem regencyi (*Regierungsbezirk*). Urzędników tych wybierają właściciele dóbr szlacheckich (*Rittergutsbesitzer*) w tymże okręgu, a zatwierdza rząd; zwykle oni sami takiemiż bywają właścicielami. *F. L. H.*

Landrécy czyli *Landrécies*, miasto i twierdza w departamencie du Nord we Francyi, nad spławną rzeką Sambre, ma 4,000 mieszkańców, trudniących

się handlem zboża, chmielu i lnu, oraz fabrykacyją lnu, krochmalu i gwoździ. Po zdobyciu przez Francuzów pod Franciszkiem I, miasto to odebrane znów zostało w 1543 przez cesarza Karola V, poczém do 1637 r. zostało przy Hiszpanach, którzy w tym czasie na nowo je Francuzom oddać musieli, a w 10 lat później jeszcze raz odzyskali. W r. 1653 Ludwik XIV znowu zabrał Landrécy Hiszpanii, a pokojem pirenejskim w 1659 r. ostatecznie przysądzone zostało Francyi. W roku 1712 oblegał je książę Eugenijusz, w 1794 roku zajęli sprzymierzeni, lecz wkrótce znowu poddali, a w r. 1815 zdobył je książę pruski August. *F. H. L.*

Landsberg nad Wartą, miasto w regencyi frankfurckiej w Prusach, liczące do 15,000 mieszkańców, niegdyś mocno warowne i w wojnie trzydziestoletniej dobywane czterykroć przez Szwedów i przez cesarskich, pamiętne bitwą z d. 4 Lutego 1813 r., w której 1,500 Francuzów i Polaków z korpusu Davousta pobiło na głowę trzy razy większe siły nieprzyjacielskie pod Czernyszewem. *F. H. L.*

Landseer (Edwin), znakomity malarz angielski, urodzony 1802 r. w Londynie. Dzieckiem będąc, już odznaczał się malowaniem zwierząt, i w r. 1816 wszedł jako uczeń do królewskiej akademii sztuk pięknych. Zaledwie miał 14 lat wieku skończonych, gdy już utwory jego zwracały uwagę powszechną na wystawach. Najlepsze jego płótna są następujące: *Śniadanie w górach szkockich* (1834); *Odjazd wolarza* (1835); *Pies i Cień* (1826); *Przy kominku* (1829); *Pies starego owczarza* (1837); *Sancho-Pansa* (1824); *Orle gniazdo* (1834) i mnóstwo innych. W r. 1858 zaczął wystawiać wielkie rysunki kredowe, które niezmierny zjednały sobie rozgłos. — Młodszy jego brat, *Karol*, urodzony 1799 roku, również odznaczył się kilkoma pięknemi obrazami, jak np. *Rabunek w Basing-House; Arka Noego* i t. d. — Najstarszy z braci, *Tomasz*, jest wybornym miedziorytnikiem. *F. H. L.*

Landshut, miasto główne cyrkułu Niższo-Bawarskiego w Bawaryi, nad rzeką Izarą, pięknie zabudowane, ulice ma szerokie i wspaniały w stylu gotyckim kościół ś. Marcina, z wieżą na 454 stóp wysoką, najwyższą w Niemczech. Mieszkańców Landshut posiada około 11,000, kilka fabryk, jeden kościół katolicki i trzy protestanckie, dwa klasztory żeńskie i jeden księży franciszkanów, gimnazyjum i towarzystwo rolnicze i handlowe. W r. 1800 przeniesiono tu uniwersytet z Ingolstadt, który w r. 1826 przeniesiony znów został do Munichu. — **Landshut**, miasto obwodowe w regencyi lignickiej (w Szląsku pruskim), nad Bobrem w pięknej dolinie, jest ogniskiem bardzo rozgałęzionego handlu płótna i liczy do 4,000 mieszkańców. *F. H. L.*

Landskrona. Pod tém imieniem znaną jest szwedzka forteca, która się znajdowała na miejscu dzisiejszego Petersburga, na prawym brzegu rzeki Newy, gdzie leży Wielka Ochta. W *Latopisi nowogrodzkiej* powiedziano, że ta forteca założoną była 1300 r.; szwedzkie kroniki czas jej założenia odnoszą do r. 1298. Wezwany przez Nowogrodzian wielki książę Andrzej Alexandrowicz, obległ Landskronę, i r. 1301 zburzył do szczętu. Niektórzy biorą za jedno Landskronę z inną fortecą szwedzką Nienszancem albo Niuenszancem zwaną, ale ta leżała na lewym brzegu Newy, powyżej Landskrony, a mianowicie nad ujściem Swarty, to jest Czarnej-rzeczki, gdzie dziś znajduje się monaster alexandro-newski. *J. Sa...*

Landskrone, góra odosobniona, bazaltowa i granitowa, w Łuzacyi pruskiej, o $1/2$ mili na południe od Görlitz, wysoka na stóp 1,304, najwyższy punkt w części pruskiej Gór Łużyckich czyli Widłowych (*Gabelgebirge*). Dawniej

na szczycie tej góry stał zamek zbójeckich rycerzy, zburzony w 1422 roku z rozkazu cesarza Zygmunta. *F. H. L.*

Landsturm i **Landwehr**. Już w kapitularzach Franków mowa jest o *pospolitém ruszeniu* (ob.) w celu obrony kraju, zwaném *landveri*. Skutkiem zmian zaprowadzonych stopniowo w organizacyi wojsk europejskich, lud w Niemczech nie bywał już powoływany do obrony ziemi ojczystej, i landwer czyli landsturm wyszedł z użycia; widzimy jednak, że jeszcze w XVI i XVII wieku landsturm czuwał nad bezpieczeństwem granic. W niektórych prowincyjach niemieckich, np. w Badeńskiém, każdy obywatel obowiązany był uzbroić się i wyćwiczyć w użyciu broni, z czego później powstała tak nazwana *milicyja*, wspólna wszystkim prawie krajom Europy. We Francyi w r. 1789 na wzór Stanów Zjednoczonych, nakazano pospolite ruszenie gwardyi narodowej (ob.), a w dziesięć lat później Niemcy odwołali się znowu, lubo bezskutecznie, bo nieumiejętnie, do *landsturmu*. Dopiero po traktacie preszburgskim rząd austryjacki uznał potrzebę uorganizowania swojej armii z samego ludu; urządził zatem *landwehr* (dosłownie: *obrona kraju*) z 50,000 ludzi, do której należeli wszyscy nie liczący jeszcze 45 lat wieku. Rossyja poszła za przykładem Austryi w 1812 r. (ob. *Opolczenie*): a Prusy i inne państwa niemieckie w r. 1813. Zarazem uorganizowano *landsturm*, który miał być czynnym jedynie w razie nieprzyjacielskiego wkroczenia do kraju. Landwehr, stanowiący cząstkę armii pruskiej, a składający się z żołnierzy linii po wysłużeniu przez nich w takowej terminu trzechletniego, ustanowiony był podług planu generała Scharnhorst i majora Knesebeck. *F. H. L.*

Landwehr, ob. *Landsturm*.

Lanfranc, słynny scholastyk, urodzony 1005 r. w Pawii, zmarł 1089 jako arcybiskup kantorberyjski, wprowadził do teologii dyjalektykę i w sporze o transsubstancyją z Berengarem, okazał się zręcznym dyjalektykiem, zresztą jednak zasługi filozoficzne ma niewielkie. Dzieła jego wydał d'Achery (1648 r.). *F. H. L.*

Lanfranco (Jan), malarz szkoły bonońskiej, urodzony 1581 r. w Parmie, uczeń Caracci'ch. Do najcelniejszych utworów jego pędzla należą: obrazy w kopule kościoła San-Andrea della Valle w Rzymie i w kościele jezuickim w Neapolu. Władał on całym zasobem środków artystycznych swojej szkoły, zanadto jednak ubiega się za efektami światła, a w wykonaniu brak mu często wytrwałości. *F. H. L.*

Lang (Karol Henryk), historyk niemiecki, urodzony 1764 r. w Balgheim, w Szwabii, na wydział prawny uczęszczał w uniwersytecie Altdorfskim, poczém w r. 1785 wszedł do służby publicznej w Öttingen, w r. 1788 r. przeniósł się do Wiednia, a w 1791 r. do Gettyngi. Tu napisał *Historische Entwickelung der deutschen Steuerverfassung* (1793), a otrzymawszy od późniejszego księcia Hardenberg zlecenie uporządkowania jego archiwów rodzinnych, w r. 1795 został tajnym archiwistą w Plassenburg. Jako pruski sekretarz legacyjny brał udział w pracach kongresu rastadzkiego, w 1799 r. został radzcą dóbr królewskich w Anshachu, a po przejściu tej prowincyi do Bawaryi w r. 1806 został dyrektorem archiwum państwa w Monichu. W r. 1817 osiadł w zaciszu wiejskim pod Anshach, gdzie umarł 1835 r. Z innych dzieł jego zasługują jeszcze na wspomnienie: *Historische Prüfung des vermeintlichen Alters der deutschen Landstände* (1796); *Neuere Geschichte des Fürstenthums*

Baireuth (3 tomy; 1798—1811); *Annalen des Fürstenthums Ansbach unter der preussischen Regierung* (1806); *Adelsbuch des Königsreichs Baiern* (1820); *Geschichte der Jesuiten in Baiern* (1819) i mnóstwo innych w podobnym rodzaju monografij, oraz wielce ciekawe i humorystyczne *Hammelburger Reisen* (1818—33) i *Memoiren* (2 tomy; 1842). *F. H. L.*

Langbein (August Fryderyk), niemiecki poeta humorystyczny i powieściopisarz, urodzony 1757 r. w Dreznie, wydział prawny kończył w uniwersytecie lipskim, po kilkoletniém urzędowaniu w mieście rodzinnem przeniósł się w 1800 r. do Berlina, gdzie w 1820 r. został cenzorem dzieł z literatury pięknej. Umarł 1835 r. W poezyjach swoich uprawiał z szczególném powodzeniem powiastki komiczne, w formie swojej zbliżone do ballad; przeszły one niemal wszystkie w usta ludu. Romanse jego również dla wesołego humoru długo powszechne miały powodzenie, co skłaniało niektórych pisarzy, do wydawania lichych swoich utworów pod jego nazwiskiem. Do rzeczywistych pism Langbeina należą: *Gedichte* (1820); *Neuere Gedichte* (2 tomy, 1823); *Schwänke* (2 tomy, 1816); *Feierabende* (3 tomy; 1793—94); *Talismane gegen die Langeweille* (3 tomy; 1801—2); *Der graue König* (1803); *Neue Schriften* (2 tomy, 1804); *Novellen* (1804), *Der Ritter der Wahrheit* (2 tomy, 1805); *Thomas Kellerwurm* (1806); *Der Bräutigam ohne Braut* (1810); *Kleine Romane und Erzahlungen* (2 tomy, 1812—14); *Jocus* (1813); *Ganymeda* (2 tomy; 1830); *Herbstrosen* (1829) i mnóstwo innych. Zebrane swoje dzieła sam wydał w 31 tomach (Stuttgart, 1835—37). *F. H. L.*

Lange (Samuel), poeta niemiecki, syn *Joachima*, profesora teologii w Halli (urodz. 1670, zmar. 1744 roku), autora sławnych *Grammatyk łacińskiej* i *greckiej*, urodził się 1711 r. w Halli i tamże uczęszczał na wydział teologiczny. Umarł 1781 r. jako pastor w Laublingen, pod Hallą. Główną jego zasługę stanowi piękny przekład Horacego, jakoż w ogóle wielkim był nieprzyjacielem rymu w poezyi niemieckiej, a miłośnikiem miar starożytnych. Zebrane jego poezyje, razem z utworami przyjaciela jego Pyra, wyszły pod tytułem: *Thyrsis und Damons freundschaftliche Lieder* (Zurych, 1745). *F. H. L.*

Lange (Antoni), znakomity malarz krajobrazów; przybywszy z Wiednia do Lwowa 1810 r., stale w tém mieście zamieszkiwał aż do śmierci w 1844 r. Mnóstwo krajobrazów wykonał, które są gęsto rozsiane po domach galicyjskich. Widoki zwłaszcza gór i lasów udawały mu się ze szczególném powadzeniem. Zdjął z natury wiele okolic Galicyi. Wincenty Pol mówi o tych pracach: „Do chłodnych, górskich, lesistych okolic, ożywionych grą wód spienionych, mogą jego widoki posłużyć jako oryginalne typy, i niezaraz znajdzie się malarz, któryby tak sympatyzował z naturą naszego kraju, i tak głęboko pojął tajemnicę jego oddechu.” W r. 1824 wydane zostały z jego rysunków we Lwowie przez J. Pillera, *Ryciny widoków galicyjskich.*

Langebek (Jakób), zasłużony pisarz duński, urodzony 1710 r. w Jutlandyi, od 1728 r. uczęszczał na uniwersytet kopenhagski, gdzie następnie otrzymał posadę w biblijotece królewskiej. On to w r. 1744 założył towarzystwo zwolenników historyi i języków północnych; w latach 1753 i 54 odbył podróż naukową do Szwecyi i wzdłuż wszystkich brzegów Nadbałtyckich; umarł 1775 r. Główną jego zasługą jest wydanie dzieła: *Scriptores rerum Danicarum medii aevi* (3 tomy; Kopenhaga, 1772—74), którego dalszą publikacyją zajął się Suhm (tomy IV—VII; 1776—92). *F. H. L.*

Langeland, wyspa duńska, pomiędzy Fijoniją (Fünen) i Laaland, ma 4 mile kwad. powierzchni, 17,400 mieszkańców, i wraz z wyspami Fijoniją i Taasing stanowi dyjecezyję duńską Fünen. Jest ona bardzo urodzajna i dobrze uprawna; jedynem na niej miastem jest *Rudkjöbing* (1,800 mieszk.), z portem i znacznym handlem. *F. H. L.*

Langenbeck (Konrad Jan Marcin), anatom i chirurg, urodził się 1776 r. w Horneburgu w Hanowerskiem: do słuchania nauk akademickich przygotowany przez ojca, wszedł w r. 1794 na uniwersytet w Jenie, zkąd, otrzymawszy stopień doktora w 1798, dla dalszego kształcenia udał się do Wiednia. Następnie osiadł w mieście rodzinnem jako lekarz praktyczny, lecz wsparty pomocą rządową w r. 1799, udał się najprzód do Wirceburga, zkąd w r. 1802 do Wiednia i Getyngi, gdzie został prywatdocentem i chirurgiem przy szpitalu uniwersyteckim. W r. 1804 zaczął miewać prelekcyje anatomii, zbudowawszy ku temu celowi własnym kosztem amfiteatr, w r. 1805 został professorem nadzwyczajnym. W następującym roku objął zastępczo dyrekcyję kliniki chirurgicznej, a w r. 1807 urządził instytut kliniczny, chirurgiczny i oftalmiczny. W r. 1814 został professorem zwyczajnym anatomii i chirurgii i naczelnym chirurgiem armii hanowerskiej, z którą udał się do Belgii, gdzie pozostawał do 1815 r. Na jego wniosek i pod jego kierunkiem w r. 1829 został zbudowany w Getyndze nowy amfiteatr anatomiczny, którego opis w roku 1847 ogłosił. Umarł 1851 r. Langenbeck przez długi czas był jedną z najpierwszych ozdób uniwersytetu getyngeńskiego; długie życie swoje i całą działalność poświęcił na pożytek nauki. Z dzieł jego wymienimy: *Uber eine einfache und sichere Methode des Steinschnittes* (Wirceburg, 1802 r.); *Anatomisches Handbuch, tabellarisch entworfen* (Getynga, 1806 r.); *Prüfung der Keratonyxis* (tamże, 1811 r.); *De structura peritonaei* (tamże, 1817 r.); *Abhandlungen von den Leisten- und Schenkelbrüchen* (tamże, 1821 r.); *Nosologie und Therapie der chirurgischen Krankheiten* (5 tomów, Getynga, 1822—50 r.); *Icones anatomicae* (8 tomów, tamże, 1826 — 39), z dziełem na nich opartem: *Handbuch der Anatomie* (tomów 4, tamże, 1831 — 47). Wydał także *Biblijotekę chirurgii i oftalmologii* (4 tomy, Getynga, 1806 — 13 r.) i jej ciąg nowy (4 tomy, Hanower, 1815 — 28 r.). — Syn jego *Maxymilijan*, professor w Getyndze, kształcił się w naukach lekarskich pod kierunkiem ojca, ogłosił: *Klinische Beiträge aus dem Gebiete der Chirurgie und der Ophtalmologie* (2 tomy, Getynga, 1840 — 50 r.); *Ueber die Wirksamkeit der medicinischen Polizei* (tamże, 1847 r.); *Die Insolation des menschlichen Auges, der Glaskörperstich und die Accomodationsfasern* (Hanower, 1859 r.).

Langenbielau, największa wieś w królestwie Pruskiém, w Szląsku (regencyi Wrocławskiej, obwodzie Reichenbach), długa na milę ma 12,000 mieszkańców, wielkie fabryki płótna, perkalików i barchanu, cukrownie, cegielnie i blicharnie, oraz zamek hrabiów Sandreckich. *F. H. L.*

Langendijk (Piotr), poeta hollenderski, ur. 1683 r., po spędzonej w ubóstwie młodości, dopiero w 66 roku życia mianowany został przez rząd historyjografem miasta Harlem, gdzie przebywał do śmierci, nastąpionej r. 1756. W najkrytyczniejszém wszelako położeniu, Langendijk zawsze wesoły zachowywał humor. Licząc dopiero lat 16, napisał komedyję, która się długo utrzymała na scenie, p. t.: *Don Quichot op de bonjloft von Camacho*, podług romansu Cervantesa; w późniejszych także jego komedyjach: *Krelis Louwen of Alexander de Grose op het poëtenmaal, De Wiskunstetenaars of't gerluchte ufferlje* i t. d., wielka jest obfitość siły komicznej. Zbyt mało jednak posia-

dał ukształcenia naukowego, iżby utwory jego mogły mieć wartość trwałą: częstokroć bowiem wpada w pospolitość i w płaskość. Poezyje jego opisowe, jak np. *Życie patryjarchów, Hrabiowie Hollandyi, Życie Wilhelma I, Opis okolic Kliwii* i t. d., oraz tragedyja: *Cezar i Katon* wartość mają niewielką; na pochwałę zasługują natomiast jego *Pieśni pasterskie, rybackie i rolnicze*. Zebrane jego dzieła, z wyjątkiem poezyj opisowych, wyszły w czterech tomach in 4-to w Amsterdamie. *F. H. L.*

Langensalza, miasto obwodowe w regencyi Erfurckiej, prowincyi Saskiej, w Prusach, nad rzeką Salzą, niegdyś stolica Turyngii elektoralno-saskiej, ma 9,000 mieszkańców i znaczne fabryki jedwabnicze, bawełniane i lniane. Tu cesarz Henryk IV w 1075 r. pobił Sasów i Turyngów; tu również 15 Lutego 1761 r. sprzymierzeni Prusacy i Anglicy pobili cesarskich pod Stainville'm, a 17 Kwietnia 1813 r. Prusacy Bawarczyków. *F. H. L.*

Langer (Jan Piotr), malarz historyczny, urodzony 1756 r. w Kalkum, kształcił się w Düsseldorfie i w 1784 r. został professorem przy tamecznej akademii sztuk pięknych. W Paryżu, który zwiedził w r. 1798, poznał Rafaela i Correggia i odtąd usilnie uczniom swoim wskazywał drogę prowadzącą do wielkich tych mistrzów; główną bowiem działalność rozwijał w zawodzie nauczycielskim, któremu oddawał się z całem poświęceniem. Roku 1806 powołany został na dyrektora akademii w Munichu, gdzie umarł 1824 r. We własnych swoich utworach celował wyrazem energii, lubo nie był wolny od pewnej maniery akademickiej; do najlepszych należy *Chrystus* (w kościele karmelickim w Munichu) i kilka innych obrazów z historyi świętej. — **Langer** (Robert), syn i uczeń poprzedzającego, ur. 1783 r. w Düsseldorfie, w 1806 r. został professorem w Munichu, gdzie urządził salę antyków i kierował nauką plastyki. W r. 1820 został zarazem sekretarzem generalnym akademii, potém dyrektorem królewskiego gabinetu rysunków ręcznych, a w r. 1841 głównym dyrektorem galeryj. Na tém stanowisku z niezmordowaną pracą urządził pinakotekę i galeryję schleissheimską. Jako malarz historyczny zostawił kilka wielkich obrazów w kościołach N. P. Maryi i franciszkańskim w Munichu, oraz freski w pałacu księcia bawarskiego Maxymilijana. Wyborne także są jego illustracyje do Piekła Dante'go. Umarł 1846 roku w swojej posiadłości wiejskiej w Haidhausen, którą przyozdobił freskami. *F. H. L.*

Langhaus (Karol), sławny architekt, ur. 1733 r. w Landshut na Szląsku, zm. 1806 r. jako dyrektor naczelnej rady budowniczej w Berlinie, autor sławnej bramy Brandeburgskiej i kościoła Jedenastu tysięcy Panien w Wrocławiu, oraz licznych innych kościołów i gmachów prywatnych. *F. H. L.*

Langlès (Ludwik), oryjentalista, ur. 1763 r. w Péronne, po raz pierwszy wystąpił w 1787 r. z opracowaném podług angielskiego przekładu z oryginału perskiego dziełem, p. t.: *Instituts politiques et militaires de Tamerlan*. Później wydał: *Słownik tatarsko-mandżursko-francuzki* missyjonarza Amiot (3 tomy; Paryż, 1789 r.). W 1795 r. założył w Paryżu szkołę żyjących języków wschodnich, w której sam wykładał język perski; umarł 1824 r. jako konserwator rękopismów wschodnich w biblijotece królewskiej. Licznemi przekładami dzieł angielskich i niemieckich przyczynił się wielce do rozpowszechnienia we Francyi wiadomości literackich, historycznych i geograficznych o Wschodzie. *F. H. L.*

Langner wydał mappę Polski pod tytułem: *Partage de la Pologne. Polen vor der ersten, nach derselben, und nach der zweiten und dritten Theilung, entworfen und gezeichnet von Director Langner, gestochen von Jäck.* Atlasik

podziałowy, z 4-ch mapp złożony, z których każda ma oddzielny tytuł i kolorowanie: *a) Polen, Litauen und Kurland. b)* Też same w r. **1775.** *c)* Też w roku **1793** i *d)* Też w r. **1796**. Każda na arkuszu mniejszym

Langres, miasto okręgowe w departamencie Wyższej Marny we Francyi, nad rzeką Marne, stolica biskupa, jedno z miast najwyżej położonych w tym kraju, bo stóp 1,400 nad powierzchnią morza, na stromej górze, otoczonej żyzném i obfitém w żelazo płaskowzgórzem (*plateau de Langres*) dzielącém morze Śródziemne od Północnego i kanału La Manche. Miasto Langres w ogóle dobrze zbudowane, posiada ruiny staro-rzymskie, piękną katedrę w stylu rzymskim z XI wieku, gimnazyjum, seminaryjum duchowne, szkołę rzemieślniczą, znaczną biblijotekę, muzeum starożytności i obrazów i t. d. Mieszkańcy (do 10,000) trudnią się głównie wyprawą skór i wyrobami nożowniczemi (szczególnie sławne są tu nożyczki), oraz handlem zbożowym i innym. — U starożytnych Langres nazywało się *Audomatanum* i było stolicą Lingonów gallijskich; cesarz Otton nadał mu prawa obywatelstwa rzymskiego. W pobliżu stoczoną była r. 301 po Chr. bitwa, w której Konstantyn Chlorus pobił Alemannów; r. 680 mer pałacowy Ebroin odniósł tu zwycięztwo nad królem Dagobertem. Od Burgundczyków miasto przeszło do Franków, a w r. 843 do Francyi; było ono już wcześnie stolicą biskupią, później miało oddzielnych swoich hrabiów i przez Ludwika VII podniesione zostało do godności księstwa. W r. **1392** ufortyfikowane przez Anglików, potém jeszcze silniej przez Ludwika XI i Franciszka I, w następstwie znowu podupadło i dopiero ostatniemi czasy na nowo zostało obwarowane. *F. H. L.*

Langsdorff (Jerzy Henryk baron), podróżnik i naturalista, urodzony w Laisku w Szwabii **1774** r., słuchał medycyny w Getyndze, gdzie otrzymał stopień doktora. W r. **1797** towarzyszył w charakterze lekarza księciu Chrystyjanowi Waldeck do Lizbony, dokąd wprowadził ospę ochronną; po śmierci księcia wrócił do ojczyzny. Chociaż życzenie objawione przez niego należenia do wyprawy Krusensterna, nie znalazło w Petersburgu dobrego przyjęcia, udał się jednak do Kopenhagi, gdzie wyprawa kilka dni się zatrzymała, aby jeszcze u Krusensterna szczęścia spróbować i otrzymał pozwolenie udania się w podróż od Rezanowa, przeznaczonego na posła do Japonii; w Kamczatce jednak opuścił wyprawę i przez Syberyję wrócił do Europy. Wstąpił następnie do służby rossyjskiej, został konsulem generalnym w Brazylii i przyjął czynny udział w jej kolonizacyi; dzielnie też własną pracą przyczyniał się do zbadania tego kraju pod względem przyrodniczym. Wróciwszy do Petersburga zwiedził Ural w r. 1823, a następnie wrócił do Brazylii. W latach **1825 — 29** odbył podróże wewnątrz Brazylii, a zbiory w nich nagromadzone zdobią muzea petersburgskie. Od r. **1831** zamieszkał w Freiburgu w Bryzgowii, gdzie umarł **1852** r. Z pism jego zasługują na szczególną uwagę: *Plantes récueilies pendant le voyage des Russes autour du monde* (2 tomy, Tubinga, 1810—18 r.); *Bemerkungen auf einer Reise um die Welt in den Jahren 1803 — 7* (2 tomy, Frankfurt, 1812; *Mémoire sur le Brésil pour servir de guide à ceux qui désirent s'y établir* (Paryż, 1820 r.).

Languedoc (*Langwedocyja*), nazwa średniowieczna jednej z prowincyj Francyi południowej, graniczącej z Prowancyją, Delfinatem, Owerniją, Gaskoniją, Roussillon'em i morzem Śródziemném. Nazwa ta pochodziła od dyjalektu południowo-francuzkiego, zwanego *langue d'oc*, różniącego się od północno-francuzkiego, czyli *langue d'oil*, *langue d'oui* (ob. *Francuzki język*). Dawny

Languedoc mieści w sobie dzisiejsze departamenta: Lozère, Gard, Ardèche, Aude, Hérault i Wyższej Garonny. Stolicą całej Langwedocyi była Tuluza.

Languet (Hubert) śmiały pisarz polityczny, ur. 1518 r. Vileaux w Burgungundyi, po ukończeniu nauk we Francyi, wtajemniczony został w Niemczech przez Camerariusa w przekonania reformatorów. W Padwie następnie odbywał nauki prawne i w 1548 otrzymał w nich stopień doktora, lecz w roku następnym powrócił do Melanchthona, zwiedził Europę północną, w 1565 r. wszedł do służby elektora saskiego, który wysłał go na sejm do Spiry i używał do kilku ważnych missyj, mianowicie do króla francuzkiego Karola IX. W nocy ś. Bartłomieja Languet był w Paryżu i ocalił kilku ze swoich przyjaciół, lecz potém sam zmuszony był ukrywać się. Umarł 1581 w Antwerpii, gdzie ważne oddawał usługi księciu Oranii. Z pism jego najsławniejsze jest *Vindiciae contra tyrannos, sive de principis in populum, populi in principem legitima potestate* (Edynburg i Bazylea, 1579 r.), przełożone na język francuzki przez Franciszka Etienne, pod pseudonimem Junius Brutus i p. t.: *De la puissance égitime du prince sur le peuple* (Paryż 1581 r.). Bijografiję Langueta napisał Philibert de Lamarc (1700 r.). *F. H. L.*

Langus (Jan), wierszopis łaciński XVI wieku, rodem z Freysztadu miasteczka szlaskiego, początki nauki pobierał w Nissie, wyższe zaś w akademii krakowskiej. Potém był w Budzie na Węgrzech professorem. Ztamtąd powuóciwszy, uczył w Goldbergu, w księstwie Lignickiém, wreszcie w kollegijum w Nissie został przełożonym. Nakoniec miasto Świdnica na urząd syndyka go wezwało ale i tam był niedługo, gdyż Jakób Salza, biskup wrocławski, zważając niepospolite jego talenta, dał mu urząd sekretarza, a następca jego Baltazar Promnic, mianował kanclerzem i posłem do cesarza Ferdynanda, który go sobie upodobawszy, konsylijarzem nadwornym mianował. Przywiózł potém do Polski posag arcyksiężniczki austryjackiej Elżbiety i przyjechał z Katarzyną, trzecią żoną Zygmunta Augusta do Krakowa i witającym ją panom polskim, wyborna mową odpowiedział. Kochał Polaków, kochany od nich nawzajem; Samuela Maciejowskiego był prawie domownikiem, z Royzyjuszem i Orzechowskim żył w przyjaźni. Pisał dużo wierszem i wszystkie swoje dzieła drukował w Krakowie. Umarł w r. 1569. Celniejsze jego poezyje, mianowicie tyczące się Polski są: 1) *Encomium vini et cerevisiae* (Kraków, u Wietora, 1533, w 4-ce). Dowcipny i bardzo rzadki wiersz na pochwałę piwa, zawierający ciekawe szczegóły tyczące się tego napoju w naszym kraju; 2) *In nuptias Regis Pol. Sigism. Augusti atque Ser. Virginis Elisabethae Ferdinandi Romanor. Regis filiae Elegiacum carmen* (tamże, u tegoż, 1543, w 4-ce); *De bello Turcae decernendo ad Equites Polonos Elegia* (tamże i tegoż roku, w 4-ce); 4) *In divam Pr. Elisabetham Pol. Reginam Epicedium Elegis contextum* (tamże, 1545, w 4-ce): 5) *Ad novum Regiae Urbis Cracoviae Antistitem Samuelem Maciejovium Gratulatorium Carmen* (tamże, 1545, w 4-ce); 6) *In obitum Sigismundi I Polon. Regis ad Sigism. Aug. filium gentis utriusque Regem ac Ducem Elegia* (tamże, u Hieronima Szarfenberga, 1548, w 4-ce), 7) *In nuptias Sigism. Augusti Pol. Seren. Catarinae Rom Reg. Ferdinandi alterius filiae Elegia* (tamże, u Łazarza, 1553 w 4-ce) i t. d. *F. M. S.*

Lanjuinais (Jan Dyjonizy hrabia), mąż stanu francuzki, ur. 1753 r. w Rennes, już w 18 roku życia był adwokatem, a w cztery lata później professorem prawa koscielnego w uniwersytecie w swojém mieście rodzinném. Wybrany przez stan trzeci seneszalstwa Rennes na deputowanego do stanów generalnych (1789), stanowczo oświadczał się za reformą polityczną. Po usilnym

udziale w pracach zgromadzenia narodowego, otrzymał w Rennes nową katedrę prawa konstytucyjnego i zarazem grammatyki powszechnej. Jako deputowany z departamentu Ille-Vilaine, wszedł następnie do konwencyi i wespół z żyrondystami walczył przeciw bezrządowi i jakóbinizmowi. W processie Ludwika XVI głosował za wygnaniem króla po ustaniu wojny i chciał żeby wyrok potępiający zależny był od dwóch trzecich części głosów. Dnia 2 Czerwca objęty będąc dekretem Couthon'a, nakładającym na wszystkich żyrondystów areszt domowy, zdołał uciec do Rennes. Po upadku terroryzmu, Lanjuinais wraz z innymi, którzy uszli rusztowaniu, powrócił 8 Marca 1795 r. do konwencyi. Za dyrektoryjatu wybrany został z 73 departamentów do rady starców. Po 18 Brumaire'a wstąpił do ciała prawodawczego, a 22 Marca 1800 r. do senatu, gdzie był naczelnikiem słabej owej oppozycyi, występującej przeciw dążeniom monarchicznym Napoleona. Pomimo to, Napoleon ustanawiając cesarstwo, nadał Lanjuinais'owi godność hrabiowską. W 1814 r. dnia 1 Kwietnia głosował w senacie za złożeniem cesarza z tronu i ustanowieniem rządu tymczasowego. Za pierwszej restauracyi, otrzymał od Ludwika XVIII godność parowską, co go jednak nie wstrzymywało od silnego występowania przeciw ultrarojalistom. Po powrocie Napoleona, zaprotestował przeciw aktowi dodatkowemu lecz przez patryjotyzm dał się skłonić do wstąpienia do izby jako deputowany ze stolicy; tu wybrano go na prezesa zgromadzenia, a Napoleon zmuszony był zatwierdzić popularny ten wybór. Podczas drugiej restauracyi powrócił do izby parów, gdzie nie przestawał bronić praw konstytucyjnych przeciw reakcyi i fanatyzmowi; w tym samym również duchu działał jako publicysta, jakoż umierając 1827 r., właśnie pracował nad obroną wolności prassy. Od 1808 r. był członkiem instytutu. Wiadomości miał gruntowne na polu filologii, mianowicie w językach wschodnich. Z pism jego, ważniejsze są: *Appréciation du projet relatif aux trois concordats* (1817); *Constitutions de la nation française, précédées d'un essai historique et politique sur la charte* (2 tomy, 1819): *De l'organisation municipale en France* (1821) i inne.—Młodszy jego syn *Wiktor Ambroży*, ur. 1801 r., adwokat, prokurator królewski, od 1848 r. deputowany, w r. 1849 od Stycznia do Października był ministrem robót publicznych. *F. H. L.*

Lankaster, hrabstwo, miasto i rodzina, ob. *Lancaster*.

Lankotka, za czasów Zygmunta III to samo znaczyła co dziś szlarka do garnirowania sukien niewieścich.

Lanner (Józef Franciszek Karol) słynny kompozytor walców, urodził się w Wiedniu d. 11 Kwietnia 1802 r., w dziecinnych już latach wielki do muzyki okazywał talent i w grze na skrzypcach do znakomitej doszedł biegłości. Dokładnie znając swe siły i rodzaj swego talentu skierował zupełnie swe zdolności ku muzyce tanecznej, którą mistrzowsko wykonywał przy pomocy orkiestry, jaka sobie wyrobił do tego celu. Podczas gdy uczeń jego a następnie kolega Strauss, utworzywszy własną orkiestrę z tąż podróżował po Niemczech, Francyi i Anglii, Lanner ograniczył się głównie na Wiedniu i na krajach Austryi przyległych. Liczba kompozycyj jego przenosi znacznie cyfrę 100. Składają się one mianowicie z walców (między temi słynny *Werber-walzer*), marszów galopów, kontredansy, niemniej z kilku uwertur i z muzyki baletowej. Wszystkie te utwory okazują ducha wynalazczego, wiele humoru i dobrą dozę sentymentalności, czy rozczulającego żywiołu, tyle w splotach tańca dwojga osób pożądanego. Przyszedłszy do niemałego majątku, zmarł Lanner nagle d. 30 Marca 1843 r. w Wiedniu.

Lannes (Jan), książę *de Montebello*, marszałek cesarstwa francuzkiego. urodz. 1791 roku w Lectoure, z początku uczęszczał do gimnazyjum w swojém mieście rodzinném, lecz gdy rodzice jego całe swoje mienie stracili. udał się do terminu do farbiarza. W 1792 roku wstąpił do armii pirenejskiej, i rozumem, męztwem i gorliwością doszedł do tego, ze już w 1795 roku dowodził jako pułkownik brygadą. Wszakże po traktacie bazylejskim reprezentant ludu Aubry wskazał go jako niezdolnego, co go zmusiło do opuszczenia służby. Jako ochotnik udał się do armii włoskiej i wkrótce zwrócił na siebie uwagę Bonapartego. Już w bitwie pod Millesimo (14 Kwietnia 1796 r.) otrzymał na nowo stopień pułkownika i został generał-adjutantem. Na tém stanowisku odznaczał się przy przejściu przez Po, pod Lodi. pod Bassano a zostawszy generałem brygady, również d. 15 Listopada pod Arcolą. Przez przywiązanie dla Bonaparte'go po zawarciu pokoju w Campo-Formio brał udział w wyprawie do Egiptu; objął tu dowództwo w dywizyi Klebera, wszędzie dowiódł zręczności i męztwa; mianowicie rozstrzygnął głównie zwycięztwo i zdobycie Abukiru. Kiedy wódz naczelny wracał do Francyi, Lannes był jednym z sześciu oficerów, którzy mu towarzyszyli. W epoce 18 Brumaire'a oddawał Bonapartemu niezmiernie ważne usługi; potém jako generał dywizyi, objął dowództwo nad dziewiątą i dziesiątą dywizyją wojskowa w Tuluzie. W 1800 r. mianowany został dowódzcą gwardyi konsularnej, a w kampanii tegoż roku poprowadził przednią straż armii przez górę ś. Bernarda, poszedł naprzód przez Turyn i pobił nieprzyjaciela w d. 9 Czerwca pod Montebello. W bitwie pod Marengo dowodził dwiema dywizyjami i znacznie się przyczynił do powodzenia dnia tego. W 1801 r. wysłany został jako minister pełnomocny do Lizbony. Ustanawiając cesarstwo, Napoleon mianował go marszałkiem, a w d. 19 Maja 1804 r. księciem de Montebello, odwołał go jednakże w roku następnym do Francyi i w kampanii austryjackiej oddał mu dowództwo nad przednią strażą wielkiej armii Lannes w d. 25 Września 1805 r. przeszedł przez Ren, d. 8 Października przez Dunaj, brał udział w potyczce pod Wertingen i zdobył Ulm, Braunan i Linz. Po przybyciu do Wiednia, wyszedł na spotkanie armii rossyjskiej i stoczył z nią w dniu 16 Października zaciętą utarczkę pod Hollabrunn. W d. 2 Grudnia dowodził lewém skrzydłem w bitwie pod Austerlitz, zabrał Rossyjanom cały tabór i po zawieszeniu broni z d. 7 Grudnia zajął Morawiję. W kampanii 1806 r. przeciw Prusom znowu dowodził lewém skrzydłem; d. 9 Października pobił księcia Hohenlohe, d. 14 dowodził w bitwie pod Jeną środkiem i d. 21 zajął fortecę Spandau. Gdy Rossyjanie rozpoczęli marsz w celu poparcia Prusaków, Lannes wkroczył do Polski, a wszedłszy d. 20 Listopada do Warszawy, pobił nieprzyjaciela w d. 26 Grudnia pod Pułtuskiem. Ciężka rana zmuszała go przez czas jakiś do bezczynności; wszakże już w Maju 1807 r. objął dowództwo nad korpusem rezerwy i w d. 24 Maja zmusił Gdańsk do kapitulowania. Połączywszy się z armiją, uczestniczył d. 10 Czerwca w bitwie pod Heilsbergiem, a 14 tegoż miesiąca w bitwie pod Friedland. Mianowany przez cesarza generalnym pułkownikiem Szwajcarów, towarzyszył mu do Hiszpanii, gdzie w d. 22 Listopada 1808 r. pobił generała Castan'os pod Tudela i potém rozpoczął sławne oblężenie Saragossy. W kampanii 1809 r. przeciw Austryi dowodził d. 22 Kwietnia dwiema dywizyjami w bitwie pod Eckmühl, oraz w dniu następnym przy zdobyciu Ratyzbonny. Na czele przedniej straży wyruszył następnie na Wiedeń i wszedł tamże, po dwudniowém bombardowaniu d. 13 Maja. W bitwie pod Aspern i Esling (ob.) dowodził środkiem armii; kiedy w d. 22 Maja Francuzi byli w wielkiém nie-

bezpieczeństwie, objeżdżał konno szeregi, żeby żołnierzom dodać odwagi, gdy w tém kula armatnia urwała mu obie nogi. Poniesiono go do cesarza, który tém nieszczęściem najwierniejszego swego przyjaciela do żywego był dotknięty. Lannes umarł w d. 31 Maja w Wiedniu. Zwłoki przewieziono do Strasburga i pochowano w 1810 r. w Panteonie w Paryżu. — **Lannes** (Napoleon August), książę *Montebello*, najstarszy syn poprzedzającego, ur. 1801 r., otrzymał w 1815 r. od Ludwika XVIII godność parowską. Po rewolucyi 1830 r. wstąpił do służby publicznej, najprzód jako minister pełnomocny udał się do Szwecyi, później do Szwajcaryi, gdzie dał się szczególnie poznać z noty w Lipcu 1836 r., którą żądał wydalenia zbiegów politycznych. W d. 1 Kwietnia 1839 r. objął tymczasowo zarząd ministerstwa spraw wewnętrznych, który wszelako już w d. 12 tegoż miesiąca oddał marszałkowi Soult. Potém jako poseł wyjechał do Neapolu, a za Guizota był ministrem marynarki. W 1849 r. wybrany na reprezentanta do zgromadzenia prawodawczego, głosował z większością, jako jeden z najgorliwszych stronników dawnego stronnictwa konserwatywnego. Po zamachu stanu trzymał się przez czas jakiś zdala od spraw publicznych, lecz na początku 1858 r. mianowany został ambassadorem w Petersburgu, którą to posadę dotąd zajmuje. — Młodszy syn marszałka Lannes, *Gustaw Olivier*, hrabia *de Montebello*, urodz. 1807 r., jest generałem dywizyi w armii francuzkiej, odznaczył się kilkakrotnie w Algieryi i stale był adjutantem cesarza Napoleona III. — Najmłodszy brat dwóch poprzedzających, *Alfred Lannes*, hrabia *de Montebello*, jest właścicielem bogatych winnic w Szampanii i od niego wyborny gatunek win szampańskich, znany jest w handlu pod nazwą *Montebello*. *F. H. L.*

Lannoy (Gilbert de), dyplomata i podróżnik XV wieku, urodził się w r. 1386, był radcą i szambelanem księcia Burgundyi, kawalerem złotego runa i posłem Henryka II króla Angielskiego. W młodości swojej podróżował po różnych krajach, dla zdobycia rycerskiej ostrogi, którą otrzymał w r. 1413 w Prusiech, posiłkując Krzyżakom w wyprawie przeciw królowi Polskiemu Władysławowi Jagielle i księciu Pomorskiemu. Po ukończeniu tej wojny, zwiedził Lannoy, Litwę i Polskę. W r. 1421, przybył drugi raz do Prus, jako poseł dwóch królów Angielskiego Henryka V i Francuzkiego Karola VI. Złożywszy wielkiemu mistrzowi Krzyżackiemu listy i klejnoty od tych monarchów, udał się w dalszą drogę przez Polskę i Wołoszczyznę, do osad Genueńskich w Krymie, gdzie wiele przypadków doznał, potém do cesarza Manuela w Konstantynopolu. Ztamtąd odwiedził Syrję, Egipt, i w r. 1423 do Londynu powrócił, umarł tamże w r. 1462. Podróże jego w starym francuzkim języku spisane, wyszły z druku w r. 1840 w Mons w stu egzemplarzach, p. t.: *Voyages et ambassades de G. de Lannoy*, (1399—1450). Dwie kopie własnoręcznego rękopismu ofiarował był sam autor królowi Angielskiemu i księciu Burgundyi, z tych pierwsza znajdująca się dotąd w biblijotece Bodlejańskiej w Oxfordzie wydana została w r. 1827. w Londynie, p. t.: *Voyage en Egipte et en Syrie*, (w *Archeologi* T. XXI, st. 284—444), druga kopia znajdowała się do r. 1797, w biblijotece Bruxelskiej, dziś zagubiona. Wyjątki w polskiem tłómaczeniu z podróży de Lanoy, tyczące się krajów polskich, przez Alex. Przezdzieckiego umieszczone w *Bibl Warszawskiej* na r. 1844 w T. 4, całe zaś wydał w przekładzie polskim, Lelewel p. t.: *Gilbert de Lanoy i jego podróże*, (Poznań, 1845). *F. M. S.*

Lannoy, (Julia Kornelia baronówna de), poetka hollenderska ur. 1738 r. w Breda, pochodziła ze starożytnej rodziny szlacheckiej i niemało przyczyniła się do rozkwitu poezyi hollenderskiej. Uposażona przez naturę wielkiemi zdol-

nościami, ukształciła się w wysokim stopniu i zdala od zgiełku światowego, żyła wyłącznie dla muz. Umarła 1782 r. Dla sceny napisała: *Leo de Groote* (1767), *De belagering von Harlem*, (1770) i *Cleopatra* (1776). Jej *Dichtkundige Werken*, wyszły w Lejdzie (1780 r. 2 tomy), a *Nagelaten dichtwerken* wydał Bilderdijk (1783). *F. H. L.*

Lansdowne (Wilhelm Petty, hrabia Shelburne, margrabia), mąż stanu angielski, ur. 1737 r. Przebywszy lat kilka na czele oppozycyi parlamentarnej, wszedł w 1766 r. wraz z Chathamem do gabinetu, z którego razem z nim w 1768 r. znowu wystąpił. Odtąd zaciętym był przeciwnikiem polityki ministeryjalnej w sprawie północno-amerykańskiej. W 1782 r., został ministrem spraw zagranicznych i natychmiast rozpoczął ze Stanami Zjednoczonemi układy o pokój; gdy zaś w trzy miesiące później umarł margrabia Rockingham, Lansdowne stanął na czele gabinetu, lecz w skutek koalicyi Foxa z Northem, już w 1783 r. opuścił władzę. Oppozycyja, którą rozpoczął wówczas wspólnie z Pitt'em, obaliła znowu gabinet koalicyi, ale Pitt nie dopuścił go do ministerstwa, a tylko, nie chcąc go sobie narazić, mianował w 1784 r. margrabią Lansdowne i hrabią Wycombe. W kilka lat później, osiadł w swoim majątku wiejskim, opiekując się jedynie naukami i sztukami pięknemi; umarł 1805 r. Znaczny jego księgozbiór nabyty został przez muzeum Brytańskie. *F. H. L.*—

Lansdowne (Henryk Petty margrabia), syn poprzedzającego, urodził się 1780 r. Pierwsze nauki pobierał w szkole westminsterskiej, zkąd mając wolny wstęp na posiedzenia parlamentu, oswajał się zawczasu z biegiem spraw publicznych i ze sposobem ich prowadzenia. Po ukończeniu nauk przygotowawczych, udał się do Edynburga, gdzie wigizm rozwijał się w całej pełni, i dokąd głośne w tym czasie w szkole edynburgskiej nazwisko Dugalda Stewarta, ściągało z różnych stron młodzież zdolną, chciwą nauki. W Cambridge, w r. 1801, ukończył prace uniwertyteckie, otrzymawszy naukowy stopień. Wróciwszy do domu rodzicielskiego kształcił się dalej, szczególniej w filozofii praktycznej Bentham'a, a zaledwie doszedłszy do pełnoletności, jako deputowany z Calne w Wiltshire, wszedł do izby niższej. Przedmiotem, na który głównie lord Petty zwrócił swą uwagę, były finanse, a mowa miana przeciwko lordowi Melville, skarbnikowi marynarki, ustaliła karyjerę jego parlamentarną. William Pitt r. 1806 rozstał się z tym światem, i gdy skutkiem tego nowe utworzono ministeryjum pod przewodnictwem Foxa, powołano także młodego Petty, wówczas 25 lat liczącego, i oddano jedno z najtrudniejszych ministerstw, bo ministeryjum finansów. Działalność wówczas jego była świetna nie przeprowadził on wprawdzie zamierzonych reform w zupełności, naród jednak uznał i ocenił jego zdolności. Ministeryjum Foxa ustępując, pozostawiło następcom poruszoną wielką ideę zniesienia ministerstwa, którą później tak szczęśliwie rozwiązał lord Grenville. Podczas przewagi torysów, zajmował się usilnie lord Lansdowne wszystkiemi ważnemi na dobie będącemi sprawami, i uważany był wraz z lordami Grenville i King jako przywódzca szkoły ekonomistów. Szczególniej jednak miał na baczeniu sprawę wychowania narodowego, jak równie stawał w obronie uciśnionego jeszcze wtenczas katolicyzmu, popierał także dążności wolnego handlu. Mowa miana w obronie niezależności południowych rzeczypospolitych amerykańskich, spowodowała wejście margrabiego do ministerstwa Canninga (1827 r.), w Listopadzie tegoż roku pod lordem Godorich objął ministerstwo spraw wewnętrznych. Stanowisko jakie zajął nie było trwałe, gdyż zaledwie feryje parlamentarne upłynęły, a już Torysowie pod przewodnictwem

Wellingtona, objęli stér rządu. Za ministerstwa hr. Grey'a, lord Lansdowne był prezesem tajnej rady i energicznie występował w obronie billu reformy. Po ustąpieniu Greya był przywódzcą oppozycyi w izbie lordów, i na tém to stanowisku dał szczególniej poznać talent swój parlamentarny i dążności, dalekie od stronniczych uprzedzeń, a jedynie przewodniczone potrzebą narodu. Wszystkiego cokolwiek w Anglii zrobiono w celu podniesienia szkół, zasługa należy się Wigom, a między nimi przedewszystkiem lordowi Lansdowne. Wyczerpnięte pracą siły zmusiły margrabiego do ustąpienia ze sceny politycznego życia uczynił to w tej chwili, gdy na wiosnę r. 1852 lord John Russel ustąpił miejsca hr. Derby. Raz tylko jeszcze i to wbrew woli własnej, ulegając jedynie woli opinii i rządu zasiadł pomiędzy ministrami, w gabinecie lorda Aberdeen, nie przyjmując żadnego szczegółowego urzędu, a tylko popierając gabinet powagą charakteru i pojednawczym swym wpływem. Tak ubiegły długie lata margrabiemu Lansdowne wśród ciężkiej pracy, wśród walk politycznego życia. Umarł 1863 roku, w majątku Bowood-Park w Wiltechire. Życie margrabiego (jak utrzymuje dziennik angielski *Times*), było zarazem dziejami stronnictwa Wigów; w młodości był jego nadzieją, pod koniec zaś życia mędrcem, którego rady były dlań wskazówką postępowania. W obumierające to stronnictwo wlawszy siły, rozniecił zaledwie tlejące już tylko życie: z bezładnej gromady ludzi, utworzył silnie uorganizowany zastęp pracowników, którzy uchwyciwszy w swe ręce stér rządu, trzymali go ciągle z małemi tylko przerwami. Dziedzicem majątku i tytułów jest hrabia Shelburn, urodzony w r. 1816, a od r. 1856 zasiadający w izbie lordów. *C. B.*

Lantan, pierwiastek metaliczny odkryty w cerycie r. 1839 przez Mosandra, gdzie znajduje się razem z cerem i didymem. Nazwa jego pochodzi z greckiego: *lanthanein*, być ukrytym, a to z przyczyny, że napotykał się w ścisłym związku z cerem, od którego trudny jest do odróżnienia. Dla otrzymania go, za pomocą prażenia, oddzielają jego tlenek od tlenku ceru. Tlenek lantanu przedstawia się w postaci proszku ceglastego, który za dodaniem wody wrzącej zamienia się na wodan koloru białego, przywracający kolor błękitny lakmusu, zamieniony przez kwasy na czerwony. Działaniem chloru na wodan otrzymuje się chlorek, a ten traktowany potassem daje proszek popielaty z połyskiem metalicznym, będący czystym lantanem.

Lantana (*Lantana Camara* Lin.), jest krzew mały zawsze zielony, z Ameryki południowej pierwotnie pochodzący, a u nas po cieplarniach bardzo często dla ozdoby hodowany. Ma liście owalne, brzegiem ząbkowane i nieco kosmate, a kwiaty drobniutkie, w główki płaskie nakształt baldaszków poskupiane, całe lato żółte a potém różowo-pomarańczowe lub lila, lecz nieprzyjemnie wonieiące. Krzew ten z przyczyny, że prawie ciągle kwitnie i barwę swych kwiatów tak dziwnie zmienia, dosyć jest ozdobny i przeto lubiany. Potrzebuje ziemi żyznej, skromnego bardzo podlewania, a mnoży się z sadzonek lub z nasienia. W lecie lantany wysadzić można do gruntu, w zimie znów przechowują się w cieplarni umiarkowanej lub w pokoju. Inne gatunki lantan dziś po cieplarniach utrzymywane, są: *Lantana aculeata* Lin., *L. involucrata* Lin., *L. mixta* Lin., *L. nivea* Vent., *L. odorata* Lin., *L. melissaefolia* Ait. i w. i. Nakoniec wszystkie lantany tak są niepodobne do innych roślin, że nowsi botanicy w ogólnym systemie utworzyli z nich osobne skupienie *Lantaneae* zwane. *F. Be.*

Lantier (E. F.), pisarz francuzki, ur. 1734. zmarł 1826, autor kilku komedyj, jak: *L'impatient* (1768) i *Le flatteur* (1782), głównie zaś sławny dla swo-

ich *Voyages d' Antenor*, które nazwano *Anacharsysem buduarów*. Szesnaście edycyj tego dzieła dowodzą jego wartości literackiej, lubo jest to jedynie utwór sprosnej częstokroć imaginacyi, dający tylko niedokładne wyobrażenie o obyczajach starożytnej Grecyi. Dzieło to tłómaczył na język polski *Diebler* (Kraków, 1808). *F. H. L.*

Lanuwijum (*Lanuvium*), miasto w Lacyjum, na trakcie Appijskim, na południo-wschód od Rzymu, położone na wzgórzu, w pobliżu dzisiejszej Civita Lavinia, sławne w starożytności dla uroczystego obchodu święta Junony Sospity, czczonej tu pod postacią smoka. Na obchód ten ściągał lud niezmierny z Rzymu i z dalszych nawet okolic. Dziewice Lanuwijskie wiozły temu smokowi w dani ciasto poświęcone, a ten przyjęciem lub odrzuceniem go świadczył o ich czystości lub naganném postępowaniu. *F. H. L.*

Lanzi (Ludwik), archeolog włoski, ur. w Monte dell'Olmo pod Macerata 1732 r., wszedł do zakonu jezuitów i w Rzymie z zapałem oddał się studyjom starożytniczym. We Florencyi, gdzie następnie osiadł, wydał w 1782 r.: *Guida della galeria di Firenze* i w 1807 r. obrany został prezesem akademii *della Crusca*. Umarł tamże 1810 r. Z głównych prac jego wymieniamy jeszcze: *Saggio di lingua etrusca e di altre antiche d'Italia* (3 tomy, Rzym, 1789 r.), w którém wbrew opinii uczonych toskańskich uznawał przeważny wpływ Grecyi na oświatę etruską i *Storia pittorica d'Italia dal risorgimento delle belle arti fin presso al fine del XVIII secolo* (Bassano 1795; czwarte wydanie, 6 tomów, 1815). Niemniej ważnemi są jego rozprawy *O wazach etruskich* (1806) i *O rzeźbiarstwie u starożytnych* (1824). Jego dzieła pośmiertne wydał w dwóch tomach 1817 r. Onofrio Boni. *F. H. L.*

Laodamas, syn króla Teb Eteoklesa, zostawał po śmierci ojca, pod opieką Kreona. Za jego rządów miała miejsce wyprawa Epigonów (ob.), czyli Siedmiu przeciwko Tebom. Obok tego walczył on przeciw Argejczykom i uśmiercił Adrastowego syna Aigialeusa, sam zaś poległ z ręki Alkmeona. Wedle innych, po przegraniu bitwy, miał się uratować, uchodząc ze szczątkami swego wojska do Enchelejczyków w Illiryi mieszkających.

Laodycea, miasto we Frygii (Azyi mniejszej), nad rz. Lykos, niegdyś Diospolis zwane, zniszczone zostało w r. 66 po Chr. trzęsieniem ziemi, za Marka Aureliusza zaś na nowo odbudowane, dostało się r. 1255 do rąk Turków, powtórnie zniszczone w r. 1402, jest dziś ruiną zwaną *Eski-Hissar*. Św. Paweł wspomina (*Koloss.* 4. 16) o liście z Laodicei z napomnieniem dbałości o doręczenie gminie owegoż listu. O jakim liście mówi tu św. Paweł, czy o liście od siebie do Laodycejczyków, czy przeciwnie, lub przez kogo innego pisanym, o to sprzeczano się długo, bez rozwiązania dokładnego tej zagadki. Laodicea słynie kilką tu przez Kościół odbytemi koncylijami. Pierwsze koncylijum około r. 363 odbyte, wydało ważne postanowienia co do Kanonu starego i nowego testamentu, oraz co do karności kościelnej. Rozporządzenia (*Canones*) tego koncylium, które według dekretu Gracyjana głównie były dziełem biskupa Teodozyjusza z Filadelfii, znalazły później i w Zachodnim Kościele uznanie i przyjęcie. Drugie koncylium przeciw Eutychesom wymierzone, odbyło się tu w r. 476.—Inne, podobnież głośne miasto **Laodicea**, które otrzymało nazwę od Laodice, matki Seleukusa Nikatora, leżało w Syryi, niedaleko brzegów morza Środziemnego, wpodle dzisiejszego *Latikieh*, i słynęło z wybornych swych winnic.

Laodike, córka Priama i Hekuby, żona Helikaona, z wedle późniejszych Akamasa, matka Munitosa, wedle niektórych została pochłoniętą przez ziemię

w czasie ucieczki po zburzeniu Troi, wedle innych zaś sama się rzuciła w przepaść z rozpaczy po utracie syna.—Drugą **Laodike**, córkę Agamemnona i Klitemnestry, przezwali tragicy *Elektrą*.

Laokoon, syn Antenora, wedle innych Akoitesa, był kapłanem Apollina Thymbrajskiego czy też Neptuna (Posejdona) w Troi. Kiedy Grecy chwycili się znanego podstępu za pomocą drewnianego konia, a Trojanie otoczyli konia tego w koło, nadbiegł Laokoon by ich przestrzedz i uchronić od grożącego im niebezpieczeństwa, a dowodząc że ów koń nie jest bynajmniej świętością Pallady (Minerwy), strzaskał o niego swój grot czyli lancę. Tymczasem jednak schwytany jeniec Sinon, umiał ich uspokoić i wszelkie od siebie i konia odwrócić podejrzenie. Następnie dla złożenia dziękczynnej ofiary z byka Neptunowi za pozorny Greków odwrót, Laokoon zabierał się nad brzegiem morskim do jej spełnienia na wzniesionym tam ołtarzu; aliści z przeciwległej wyspy Tenedos przepłynęły przez cieśninę morską dwa ogromne węże, i wśród ogólnej ucieczki widzów, otoczyły pierścieniem w koło pozostałych przy ołtarzu najprzód dwóch synków Laokoona a potém i jego samego, a zgniotłszy ich w pośród rozpaczliwego ich wrzasku i jęku, poczołgały się dalej do świątyni Pallady, gdzie zawisnęły u jej stóp i pod tarczą się skryły. Lud widział w tém karę Minerwy, za przeszycie grotem konia jej poświeconego. Tak rzecz tę opisuje Wirgilijusz (*Eneida II*, 199), a drudzy (jak np. Hygin) na inny sposób lubo zgodnie co do głównej treści. Podanie to, lubo w po-homerycznych powstałe czasach, stało się ulubionym greckich poetów przedmiotem. Sofokles słynną z niego napisał tragedyję, która zaginęła. Dla nas podanie owo szczególnego nabiera znaczenia, gdy objaśnia sławną starożytną rzeźbę czyli antyk, przedstawiający śmierć Laokoona i jego synów, znaleziony r. 1506 przez Felixa de Fredis przy kopaniu w winnicy pod Sette Sala (w łaźniach Tytusa) i za roczną pensyję odstąpiony papieżowi Julijuszowi II, który go w Belwederze Watykanu ustawić kazał, dokąd powrócił znów w r. 1814 po uwiezieniu go poprzedniem do Paryża. Gruppa ta, z wyjątkiem prawego ramienia Laokoonowego, dorobionego przez Jana Agnolo, biegłego ucznia Michała Anioła, jak najlepiej się zachowała i należy do najbardziej wykończonych dzieł, jakie się nam ze starożytnego dochowały świata. Wedle wyrażenia się O. Müllera, stanowi ona niejako trzy akta tragedyi, z których w środkowym t. j. w ojcu, skupia się najdzielniej energija i pathos. Kiedy starszy syn zaledwie dotknięty przez węża, w ucieczce chcąc jeszcze znaleźć ocalenie, przedstawia niejako początek akcyi, młodszy zaś powalony i całkiem obwinięty już jest stracony, w figurze środkowej t. j. ojcu z najwznioślejszą potęgą, koncentruje się okropna chwila walki i przerażenia. Wybornie oddał tu artysta najżywszą boleść połączoną z febrycznem usiłowaniem wydobycia się z pod splotów węża i troską o los nieszczęśliwych dziatek. I nietylko w zdumienie i współczucie wprowadza tu widza głębokie i w swoim rodzaju nieporównane pojęcie i kompozycyja artysty, ale zarazem nieposzlakowana czystość rysunku, piękne, kształtne, łagodnie spływające kontury ciała, najdokładniejsza znajomość anatomii, gra muszkułów i wrażenie bólu fizycznego na wszystkich odbite członkach, słowem bijąca prawda wyrażenia, obok mistrzowskiego dłuta w obrobieniu marmuru i w ogóle całej części dzieła mechanicznej, lubo tu i owdzie wykonanie poczyna już zakrawać na teatralną manijerność. Arcydzieło to wykuli trzej z wyspy Rodus pochodzący rzeźbiarze, Agesander, Polydoros i Atenodoros, z których dwaj ostatni byli prawdopodobnie synami pierwszego i pod jego pracowali kierunkiem; główny więc pomysł i udział należałby się pierwszemu. Gruppa ta

z sześciu składa się bloków kamiennych zręcznie z sobą spojonych, a co do czasu jej powstania wiele zachodziło wątpliwości i sporów. Miejsce bowiem, w którém o tém mówi Pliniusz (*Historia naturalis* XXXVI, 4, 11), utrzymujący nadto błędnie, że pomnik ten z jednego wykuty kamienia, do różnych wykładów daje pole; ztąd też niektórzy, jak Welcher i O. Müller odnoszą to arcydzieło do czasu kwitnienia szkoły Rodyjskiej (r. 147 przed Chr.), inni zaś, mianowicie Thiersch i C. F. Hormann, przenoszą je do pierwszych lat cesarstwa. Posiadamy z niego kilka kopij nowszych artystów; z tych jedna przez Bacio Bandinelli'ego dokonana, zdobi Medycejską galeryję w Florencyi, druga lana z bronzu wedle modelu Jakóba Tatti czyli Sansovina, znajduje się we Francyi. Ciekawe także jest z tego powodu porównanie poezyi ze sztuką plastyczną w obrobieniu jednego i tegoż samego przedmiotu, które wyluszcza pismo Lessinga: *Laokoon, oder über die Grenzen der Malerei und Poesie* (Berlin, 1763, 4-te wydanie 1832).—Drugi **Laokoon** był synem Partaona, brata Oineusa, a wujem Meleagra, i towarzyszył temu ostatniemu, jako nadzorca w wyprawie Argonautów.

Laomedon, syn Ilusa i Eurydyki, był królem Troi, małżonkiem Strymoi czyli Plakii, i ojcem Tithonosa, Lamposa, Klytiosa, Hiketaona, Podarkesa, oraz córek Hezyjony, Killi, Astyochii i nie z małżeństwa spłodzonego Bukoliona. Jemu to musieli Apollo i Neptun wysługiwać się za zapłatę, i mury Troi zbudować za karę, że chcieli w pęta związać Jowisza. Gdy jednak mury owe wznieśli, niesłowny Laomedon nie chciał im uiścić ugodzonej zapłaty. Za to pomścił się tamten na nim zsyłając na kraj zarazę, ten zaś morski potwór czy smoka, któremu Hezyjone miała być daną na pożarcie. Gdy Laomedon nie dotrzymał słowa i Herkulesowi, który ją wybawił, ten pociągnął przeciw Troi, zdobył ją i uśmiercił Laomedona wraz z jego synami, z wyjątkiem Podarkesa. Grobowiec jego znajdował się przed bramą Skajską, od której zachowania zależało wedle podania istnienie Troi.

Laon, stolica departamentu de l'Aisne, w dawnej Pikardyi we Francyi, leży na odosobnionej górze, 300 stóp wysokiej, otoczonej wielką i żyzną równiną. Położenie to więcej je czyni obronném, niż mury i wieże. W Laon wielka jest katedra w stylu gotyckim, wspaniały gmach prefektury, niegdyś opactwo Najświętszej Panny (założone w 643 r.), gimnazyjum, szkoła rysunków i rzemiosł, biblijoteka publiczna, dom ubogich i koszary. Niegdyś miasto to silnie było obwarowane. Mieszkańcy, w liczbie do 11,000, trudnią się wyrobem kapeluszy i gwoździ, garbarstwem, pończosznictwem, handlem zboża, wina i jarzyn (szczególnie sławnych tu karczochów). W historyi, Laon pamiętne jest zwycięztwem Blüchera nad Napoleonem, w d. 9 i 10 Marca 1814 r. *F. H. L.*

Laos. Kraje górzyste i doliny Alpejskie pomiędzy państwami z tamtej strony Gangesu (Birmą, Syjamem, Anamem) a Chinami, zamieszkałe są przez kilka pokoleń niepodległych, pod książętami krajowcami, dziedzicznemi, uznającemi pozornie zwierzchnictwo władzców sąsiednich. Pokolenia te nazywają się, tak samo jak Syjamczycy, z którymi najbliżej są spowinowaceni, *Tai* czyli *Lowas*, to jest *Wspaniali*. U Birmanów zowią się Szan, z czego powstało nazwisko Syjam (ob.), u Chińczyków *Lolos*, co Europejczycy zamienili na *Laos*. Wielka kraina śródziemna tych pokoleń z żadnej strony nie przytyka do morza, skutkiem czego zwiedzało ją dotąd niewielu Europejczyków, a należy do najmniej znanych krajów w Azyi. Wiadomo tylko, że cały łuk, sięgający od średniego biegu Brahmaputry aż do zatoki Tongking, przez mieszkańców nazwany został *Laos*, że jest żyzny i obfituje w szlachetne kruszce. Ziemia

dostarcza najlepszego ryżu, benzoiny, gummilaku i innych kosztownych produktów. Laosowie mają język oddzielny, najwięcej zbliżony do syjamskiego; mieszkają oni aż daleko w głębi Chin, gdzie liczą ich do Miao-ce, czyli do autochtonów. Równie jak Chińczycy i Laosowie nie umieją wymawiać głoski r. Amerykanin Malcolm, polegając na objaśnieniach zasięgniętych od władzcy Szanu w Awie, podaje liczbę Laosów w Birmie, nie licząc w to innych krajów, na 3,000,000. Laosowie znaczny prowadzą handel pomiędzy Chinami a narodami indo-chińskiemi: zwiedzają oni w tym celu Awę, Rangun, Bankok i inne miasta handlowe. Buddyzm, wyznawany przez nich, dawno już tu był krzewiony i zląd rozszerzył się także na Syjam. Liczną ich literaturę, jak wszystkich narodów buddystycznych, składają księgi święte, pełne przygód legend i powieści. Piszą, tak samo jak Birmani i Syjamczycy, na liściach palmowych. Rzeczy świeckie piszą się na grubym papierze, glinianemi sztyftami. Laosowie po raz pierwszy zetknęli się nieprzyjaznie z Europejczykami podczas dawniejszej wojny anglo-birmańskiej (1824—25); wysłane przez nich posiłki (15,000 ludzi) poniosły d. 6 Listopada 1825 r. stanowczą klęskę pod Prome. W ostatniej wojnie anglo-birmańskiej nic nie było słychać o posiłkach z kraju Laosów: owszem mówiono, że cieszyli się w latach 1851 i 52 pobiciem Birmanów, i że podnieśli oręż przeciw królowi Awy. *F. H. L.*

Lao-tse. Z pomiędzy trzech religij, w Chinach równo-uprawnionych, jednę, to jest religiję Fo czyli Buddyzm, wprowadzono do kraju tego z Indyj, dwie inne zaś, to jest naukę Konfucyjusza i religiję prawdziwej drogi, czyli *Tao*, są pochodzenia krajowego i od wieków istniały w państwie środkowém. Założycielem religii Tao miał być Laotse, równie jak Buddha przez buddystów, uważany przez zwolenników swoich za Boga-Człowieka. Człowiek Lao urodził się 565 r. przed J. Chr. we wsi obwodu Honan, zwanej niegdyś Ku-hien, dziś Lu-hien; był on współczesny Konfucyjuszowi, lubo nieco odeń starszy. Rok śmierci jego nie jest wiadomy. Gdy był historyjografem dynastyi Czeu, odwiedził go Kongtse, a uwagi tego ostatniego o tych odwiedzinach uważane są przez Chińczyków jako nader pamiętne i często przez nich bywają powtarzane. Lao przy tej sposobności wyrzekł między innemi: „Prawdziwy mędrzec wtenczas przyjmuje posadę, gdy czasy są korzystne; opuszcza ją, gdy czasy są niekorzystne,” której to zasady sam także się trzymał, gdyż z powodu rozruchów zwiększających się coraz bardziej za dynastyi Czeu, osiadł w okolicach północno-zachodnich, gdzie znikł bez śladu. Ustępując naleganiom jednego z przyjaciół, napisał sławne dzieło: *Tao-te-king* (to jest: *Księga o sile i skutku*), podzielone na dwie księgi, ale należące do najtrudniejszych do zrozumienia utworów literatury chińskiej. St. Julien chciał je przetłómaczyć i próbki wydał p. t.: *Le livre de la voie et de la vertu* (Paryż, 1842). Innem dziełem jego jest: *Uczelnia państwa środkowego*, wydane w tłómaczeniu niemieckim przez Neumanna (*Lehrsaal des Mittelreichs;* Munich, 1836), niedostateczne jednak do należytego poznania filozofii religijnej *Taosów*, to jest uczniów ducha (jest to zwykła nazwa stronników religii Laotse). Konfucyjusz uczy, że dzielny człowiek dopóki żyje, działać powinien na korzyść ojczyzny i ludzkości; Laotse przeciwnie naucza, że opuścić powinien zgiełk życia i w samotności oddawać się rozpamiętywaniom. Pod tym względem zatém religija Tao ma niejakie podobieństwo do buddyzmu; liczy ona również, jak ta ostatnia, niemało klasztorów męzkich i żeńskich. Cała ta religija otoczona jest ogromną i gęstą siecią zabobonów i cudów, duchów i czarów, między któremi ważną rolę odgrywa woda nieśmiertelności. Jest to jeden z powodów,

dla których kapłani religii Tao wielce są popularni; zwykle wołają ich do domów, celem spełnienia przepisanych ceremonij przy oddawaniu czci bożkom krajowym. *F. H. L.*

Lapeyrouse (Jan Franciszek Galoup de), sławny marynarz francuzki, urodzony w Albi **1741** r., już w **15**-tym roku życia służył na flocie podczas wojny morskiej z Angliją, a następnie liczne odbywał podróże do najodleglejszych okolic. Od **1788** r. walczył pod admirałem d'Estaing, a będąc kapitanem okrętu, w r. **1782**, otrzymał zlecenie zburzenia osad angielskich nad zatoką Hudsońską. Postępowaniem swojém przy tej sposobności dowiódł, że byłby najwłaściwszym do kierowania podróżą odkryć, jakoż poruczono mu dowództwo nad dwoma dobrze uzbrojonemi i opatrzonemi okrętami: Astrolabe i Boussole, celem wprowadzenia w wykonanie planu powziętego przez Ludwika XVI, zmierzającego do robienia odkryć geograficznych i zawiązania nowych stosunków handlowych. W Sierpniu **1785** r. wypłynąwszy, zatrzymał się na Maderze i w Brazyli, na około Cap Horn udał się do Concepcion w Chili (w Lutym **1786** r.), a przez wyspy Wielkanocne i Sandwichskie do brzegów północno-zachodnich Ameryki, gdzie zabawił czas jakiś w odkrytym przez siebie porcie Francuzów, później w Monterey w Kalifornii. We Wrześniu tegoż roku ostatni ten port opuścił, zarzucił kotwice w Manili (w Lutym **1787**), a w Kwietniu odpłynął do brzegów północno-wschodnich Azyi, o których z wyjątkiem nielicznych i niedostatecznych sprawozdań missyjonarzy jezuickich, żadnych dotąd nie miano wiadomości. Odkrycia poczynione przez Lapeyrouse'a pomiędzy północną Japoniją, Koreą i Kamczatką były nader ważne i później stwierdzone zostały przez innych żeglarzy. Z portu ŚŚ. Piotra i Pawła Lapeyrouse odpłynął we Wrześniu **1787** r. do wysp Żeglarskich i Przyjacielskich, a w Lutym roku następnego zarzucił kotwice w Botanybaj. Ztąd datowane są ostatnie bezpośrednie raporta Lapeyrouse'a do rządu francuzkiego; zniknął bowiem w czasie podróży, przedsięwziętej z Nowej Hollandyi w celu zbadania zachodniego Archipelagu Wielkiego Oceanu, oraz nowej Gwinei, ażeby następnie wzdłuż wybrzeży Nowej Hollandyi wrócić przez Isl-de-France do Europy. Wszystkie poszukiwania pozostały bezskuteczne, lubo rząd ofiarował **10,000** franków za pewną o nim wiadomość, a w **1791** r. wysłał nawet pod d'Entrecasteaux wyprawę dla odszukania zaginionych. Dopiero w **1826** r. przypadek naprowadził na ich ślady. Kapitan okrętu angielskiego, nazwiskiem Dillon, wylądował w tym czasie na wyspie Tukopii i znalazł tamże w posiadaniu jakiegoś awanturnika majtka pruskiego, niektóre przedmioty przypominające wyprawę Lapeyrouse'a, otrzymane przezeń od mieszkańców wyspy Malikolo. Kompanija wschodnio-indyjska wysłała do Malikolo Dillon'a, który przybywszy tu w Październiku **1827** r., znalazł między krajowcami świadków naocznych rozbicia dwóch okrętów francuzkich pod brzegami południowo-zachodniemi tej wyspy, skutkiem czego otrzymał w r. **1829** wyznaczoną przez rząd francuzki nagrodę. W Lutym **1828** r. Dumont d'Urville (ob.) przeszukał te okolice, znalazł pięć armat francuzkich i inne zabytki, i wzniósł tu prosty pomnik, poświęcony pamięci nieszczęśliwych ziomków, którzy zginęli w czasie burzy przy rafach koralowych. Podróż Lapeyrouse'a wypracowaną została z rozkazu rządu francuzkiego przez Milet de Mureau, podług dzienników, nadesłanych z Kamczatki do Francyi i wydaną p. t.: *Voyage autour du monde* (4 tomy; Paryż, **1797**, z atlasem); czyta się ona dotąd jeszcze z zajęciem. Wyprawa Lapeyrouse'a wielkie przyniosła korzyści geografii nautycznej, mniejsze historyi naturalnej, gdyż zapewne najważniejsze wiadomości i zbiory zaginęły

wraz z badaczami. Lapeyrouse nietylko był biegłym i odważnym żeglarzem, ale pełnym także nauki, a szanowanym i kochanym przez swoich podwładnych, tak iż go współcześni szczerze opłakiwali. *F. H. L.*

Lapidarne pismo, tak w kalligrafii i typografii nazywa się rodzaj antykwy, używający tylko głosek dużych, początkowych, naśladując przez to formy nadpisów na pomnikach kamiennych (*lapis*) — *Lapidarnym stylem* nazywa się sposób wyrażenia właściwy starym napisom rzymskim, w ogóle każdy styl zwięzły i uroczysty. *F. H. L.*

Lapis lazuli, ob. *Lazulit.*

Lapithes, syn Apollina i Stilby, brat Kentaura, równie jak Kentaur Centaurów, był mytycznym praojcem Lapitów, przemożnego i dzikiego plemienia nad rzeką Peneusem w Tessalii mieszkającego. Obadwa te plemiona w ciągłej żyły z sobą wojnie, dopóki Centaurowie nie zostali pokonani.

Laplace (Piotr Szymon, markiz de), jeden z największych matematyków i astronomów wszystkich czasów, urodził się 23 Marca 1749 r. w Beaumont-en Auge, w departamencie Calvados: szczegółów o pierwszych latach młodości jego nie wiemy, prócz że pochodził z ubogiej rolniczej rodziny. W darze od natury otrzymał ogromną pamięć, którą w całej sile zachował aż do końca swego zawodu i która sprawiła, że wyróżniał się postępem w naukach pomiędzy swemi współuczniami Czas niejaki sprawował obowiązki nauczyciela matematyki w szkole wojskowej departamentu, lecz chęć dalszego kształcenia i poznania ówczesnych znakomitości sprowadziła go do Paryża, gdzie okazał obszerne wiadomości w analizie i wyższej geometryi. Otrzymał posadę egzaminatora przy królewskim korpusie artylleryi. Przesławszy d'Alembertowi pismo o zasadach mechaniki, został przez niego wprowadzony do akademii nauk; później wszedł do instytutu i był jednym z pierwszych członków nowoustanowionego biura długości. Chociaż przed 18 Brumera Laplace nie zajmował stanowiska ściśle urzędowego, jednak nie pozostawał obcym polityce, skoro Bonaparte zaraz w początkach konsulatu mianował go ministrem spraw wewnętrznych; lecz Laplace tak mało okazał zdolności do tego urzędu, że w sześć tygodni po objęciu służby, w Grudniu 1799 r., musiał być zastąpiony przez Lucyjana Bonapartego Potém wszedł do senatu zachowawczego, którego w Lipcu 1803 r został wiceprezesem, a we Wrześniu kanclerzem: przy ustanowieniu zaś cesarstwa podniesiony został do godności hrabiowskiej. We Wrześniu 1805 r. Laplace pierwszy w przedstawieniu swojém do senatu, dowodził konieczności usunięcia rewolucyjnego sposobu liczenia czasu i wprowadzenia natomiast kalendarza gregoryjańskiego. W r. 1814 głosował za ustanowieniem rządu tymczasowego, za pozbawieniem tronu Napoleona i za przywróceniem Burbonów. Podczas Stu dni nie przyjął żadnego urzędu. Ludwik XVIII mianował go parem Francyi, a w r. 1817 markizem. Jak za cesarstwa tak i na urzędzie para dowiódł zupełnego braku ukształcenia politycznego i nieograniczonej służalczości. Gdy członkowie instytutu w r. 1825 naradzali się nad podaniem prośby do Karola X o zniesienie cenzury, Laplace stanowczo odmówił swego w tej sprawie udziału. Duma zbyteczna jaką mu zarzucano, być może była jedynie wypływem dokładnej znajomości wartości swojej i ogromnych usług wyświadczonych nauce: lecz w chwilach ostatnich opuściła go ona i do otaczających go wówczas, którzy przypominali mu jego zasługi i prawa do chwały, wyrzekł: Umiemy bardzo mało, a to czego nie znamy jest niezmierzonym ogromem. Umarł w Paryżu d. 7 Marca 1827 r., pozostawiając po sobie wielką próżnię w ciele uczoném, do którego należał. Był członkiem wszystkich

najznakomitszych akademij; pochwałę jego w instytucie powiedział Fourier. Najznakomitszém dziełem Laplace'a jest jego: *Mécanique céleste* (Mechanika niebieska) z dopełnieniami (tomów 5; Paryż, 1798—1825), będąca pomnikowém dziełem nowszej astronomii. Jego *Exposition du système du monde* (2 tomy; Paryż, 1796; piąte wydanie, 1825 r.), należy uważać za popularny wykład mechaniki niebieskiej, w którym pomijając wszystkie rachunki niedostępne dla niewtajemniczonych, wykłada ducha metody i tryb postępowania przyjęty przez astronomów w ich odkryciach. On pierwszy drogą analizy dowiódł bytności i okazał wielkość atmosfery księżycowej; oznaczył także wzajemne działania na siebie planet głównych. Pracował także nad chemiją i wynalazł pomiędzy innemi przedmiotami ciepłomierz. Inne dzieła jego są: *Théorie du mouvement de la figure elliptique des planètes* (1784); *Théorie des attractions des sphéroides et de la figure des planètes* (1785); *Théorie analytique des probabilités* (1812; wydanie trzecie, 1820); *Essais philosophiques sur les probabilités* (1814; wydanie piąte, 1825); *Précis de l'histoire de l'astronomie* (1821); *Quatrième supplément à la theorie des probabilités* (1825). Prócz tego Laplace zamieścił wielką liczbę prac swoich w *Pamiętnikach akademii nauk* i *Dzienniku szkoły politechnicznej.*

La-Plata, rzeka (*Rio de la Plata*), ob. *Plata.*

La-Plata, (Stany Zjednoczone rzeki de, *Provincias unidas del Rio de la Plata*), ob. *Argentyńska rzeczpospolita.*

Lapo (Arnulf), architekt i rzeźbiarz włoski w XIII wieku, wystawił we Florencyi ostatni obwód murów miejskich, oraz kolumnadę i filary Or' San-Michele (w 1284 r.), później loggie i plac de' Priori, oraz kościół S-go Krzyża. Głównym jego utworem jest atoli katedra florentyńska, do której zrobił wszystkie plany i zajął się ich wykonaniem, lubo dokończył ją dopiero Brunelleschi. Arnolfo di Lapo wybudował także pałac Signorii. Jako rzeźbiarz zostawił pomnik grobowy zmarłego w 1280 r. kardynała de Brago w kościele dominikańskim w Orvieto, oraz tabernakuł nad ołtarzem i grobem obu śś. apostołów w zgorzałym kościele S. Pawła w Rzymie. Ostatnią jego pracą z marmuru była kaplica ze żłobem w kościele Maria Maggiore w Rzymie. Giotto umieścił jego portret na obrazie we wspomnionym kościele S. Krzyża. Lapo dożył 60 lat wieku. *F. H. L.*

Laponija czyli *Samelandyja,* kraina najpółnocniejsza w Europie, granicząca od północy z morzem Lodowatém, od południa z szwedzką Norrlandyją i z Finlandyją, od wschodu z morzem Białem, a od zachodu z Norwegiją; dzieli się na Laponiję norwegską, rossyjską i szwedzką. Laponija Norwegska czyli Finmarkija (ob.), ma rozległości mniej więcej 1,285 mil kwad., stanowi część najbardziej północną Laponii: część północno-wschodnią zajmuje Laponija Rossyjska, a najbardziej południową, Szwedzka. Ta ostatnia podzielona jest teraz na sześć okręgów (*Lappmarkar*): Jemtlandzki, Asele, Umea czyli Lycksele, Pitea, Lulea i Tornea Część okręgu Tornea i cała Lappmarkija Kemi traktatem w Frederikshamm odstąpioną została wraz z Finlandyją Rossyi i połączoną z wielkiém księstwem Finlandzkiém. Grunt składa się z granitu gruboziarnistego, w wielu miejscach piaskiem pokrytego. Powierzchnia Laponii jest górzysta. Lasy tutejsze, których jest znaczna przestrzeń szczególnie na południu, składają się z sosny, brzozy i po części jodły; obfitują w jagody, z których na wzmiankę zasługują maliny porzeczkoliście (*Rubus chamaemorus*); drzewa tém są drobniejsze, im bardziej ku północy posunięte; ziemię pokrywają mchy, po całej ciągnące się Laponii, z których uwagi godny mech islandzki

(zwany tu jagiel), za pokarm służący dla reniferów. Kraj obfituje w wodę. Z jezior znaczniejsze: Imandra (długie na 27, szerokie na 6 mil), Nuet, Konbo, Pijawo, Kowdo i wiele innych, po których tysiące drobnych wysp porozrzucane; wodę mają nadzwyczaj czystą i obfitują w wyborne ryb gatunki. Z rzek główniejsze: Paz, Worjema, Pieczeńga, Bomeni, Tułoma, Koła, Jernyszna, Jokanka, płyną do Oceanu; Ponoj, Pułonga, Sosnówka, Warguza, wpadające do morza Białego. Wszystkie w ogóle rzeki tutejsze odznaczają się szybkością biegu i mnóstwem katarakt, z przyczyny których statki nie mogąc po rzekach tutejszych żeglować, zatrzymują się w ujściach, gdzie rzeki płyną nakształt jezior, równo i spokojnie. W lasach Laponii żyją niedźwiedzie, wilki, lisy, rosomaki, gronostaje i renifery, w niektórych miejscach kraju znajdują się bobry i wydry, któremi dawniej mieszkańcy daninę płacili; zajęcy jest bardzo mało. W pewnych porach roku zjawiają się tu gęsi, kaczki, nury; w zimie zaś ogromne stada kuropatw pokrywają skały lapońskie. Brzegi Laponii terski i murmański słynęły dawniej z połowu ptaków drapieżnych, jako to: sokołów, jastrzębi i t. d. Klimat w tym kraju nie wszędzie jednostajny. W zimie daleko jest ostrzejszy w środku Laponii, aniżeli na morskich jej brzegach, gdzie wyziewy morza i oceanu, czyniąc powietrze wilgotnem, znacznie tęgość mrozów zmniejszają, w lecie też same wyziewy tamują działanie promieni słonecznych, tak, że lato z imienia tylko jest tu znane, w istocie zaś jest to pora wilgotna, dżdżysta i zimna; przeciwnie, w środku Laponii zdarzają się w lecie dnie pogodne, nieraz z grzmotami, szczególnie w miejscach górzystych. Na północy Laponii od 12 Maja do 9 Czerwca słońce nie zachodzi, nie ma tu ani zmroku, ani nocy, zniżając się następnie coraz więcej, już się wcale nie pojawia: nastaje noc polarna, przeszło 40 dni trwająca, to jest od połowy Listopada do 5 Stycznia, kiedy znów słońce pomału ukazywać się zaczyna. Noc polarna nie jest zupełnie ciemna, gdyż białość śniegu pokrywająca ziemię, mocno się przyczynia do odbijania światła, a przytem częste i długotrwające zorze północne płonąc słupami jaskrawego światła, noc zamieniają na dzień szczególnego rodzaju: przy blasku jasności tej czytać można; w czasie polarnych dni słońce ogrzewa ziemię tylko w południe, w pozostałych zaś częściach doby, zdaje się być tylko złotem kołem, bez promieni i ciepła. Lapończycy rossyjscy dzielą się na mieszkańców północno-zachodniego brzegu morza Białego (od Pialicy do ś. Przylądka, „ś. Nos") znanych pod imieniem Terskiej Łopi albo nadmorskich Lapończyków (Loparzy) i na zamieszkałych w północnej i zachodniej części Laponii, którzy się nazywają od imienia uroczysk ich osad (pogostów). Liczba Lapończyków rossyjskich około 3,000 wynosi: zaliczeni są wszyscy do włościan rządowych; Lapończycy tersćy należą do osady Ponoj. W każdej osadzie lapońskiej zamiast cerkwi znajduje się kaplica (*czasownia*), ztąd osady nazywają się pogostami. Pogosty Lapończyków, podobnież jak letnie ich mieszkania, składają się z wież czyli namiotów, zbudowanych z cienkiego drzewa brzozowego albo jedliny. Tersćy Lapończycy więcej od innych swą odrębną zachowali fizyjognomiję; są oni wzrostu małego, głowy mają duże, szyje krótkie, oczy wązkie czerwonawo-kare, włosy ciemno-blond, brodę krótką, ręce długie i kości na policzkach wypukłe. Charakter mają łagodny, a nawet unizony; lecz w gniewie są straszliwi jak wszyscy Finnowie i nadzwyczaj uparci. Pojętność mają bardzo ograniczoną. Dyjalekt ich podobny do fińskiego; wszyscy jednak mówią nieźle po rossyjsku. Trudnią się oni rybołówstwem i myśliwstwem. Ryb jest tu wielka obfitość; połów tychże ani pracy zbytecznej, ani sztuki szczególnej nie wymaga, a nareszcie odbyt na

ryby jest bardzo wielki, gdyż stanowią one wyłączne prawie pożywienie całego kraju północnego. Za nadejściem zimy, gdy zwykle przemysł rybny ustaje, Lapończyk udaje się na połów zwierząt; ztąd zmuszony koczujące życie prowadzić, z nad brzegów oceanu albo morza Białego, rzek i jezior, gdzie w lecie łowił ryby, przenosi się na trzęsawiska i do lasów, gdzie żyją dzikie zwierzęta. Główne Lapończyków pożywienie stanowią ryby i mięso reniferów; chleb kupują od włościan rossyjskich z pomorza przybywających; sami zaś z mąki pieką na rozpalonym kamieniu przed ogniskiem cienkie placki, *reska* zwane, albo gotują w kotle nad ogniskiem zawieszonym potrawę z mąki z rybą albo mięsem, którą *linda* nazywają. Lapończyk zjawia się w domu tylko dla zaspokojenia głodu i snu, resztę zaś czasu przepędza na otwartém powietrzu; kobiety ciągle w domu zostają: jako gospodynie gotują jeść, szyją odzież, składającą się z dość długiego worka ze skór reniferów, siercią wewnątrz. Worek taki albo palto, *pieczkiem* zwany, ma otwór u góry i przez głowę się wkłada. Obuwie szyją ze skóry z nóg reniferowych; są to długie buty (*jury*), dość ładne, na których w każdym pasku z białej sierci następuje wązki pasek ciemnego koloru; koniec jarów jest długi i ostry, w górę zakrzywiony; czapka podobna do szlafmycy z długiemi uszami które się coraz zwężając, zamieniają się w końcu na tasmy i pod brodą zawiązują: robią je z futra młodych reniferów, a niekiedy z lisów. Ubranie takie jest nadzwyczaj ciepłe i Lapończyk w niém śmiało podczas największych chodzi mrozów. W lecie, zamiast pieczka, nosi takiegoż kroju ubranie z sukna, zwane *jupy*. Lapończycy rossyjscy, przed niedawnym czasem poganie, wyznają wszyscy prawie religiję chrześcijańską, podług obrzadku greckiego, lubo nieściśle przepisy tejże zachowują, trzymając się wielu praktyk pogańskich. Nikt z mężczyzn ożenić się nie może jeżeli nie zabił dzikiego renifera. Niepłodność za wielką wadę uważają. Umarłych grzebią bez trumien, w odzieniu lub też nagich. Na reniferze nieboszczyka nikt jeździć nie ma prawa. Niekiedy wraz z umarłym grzebią ulubiony jego pokarm i narzędzia, których za życia używał, jako to siekierę, krzesiwo, wiosło i t. d. Nad grobem zmarłego usypują kurhan, a na nim kładą sanie do góry przewrócone. Ryby i futra zwierząt sprzedają Lapończycy w Sierpniu, na brzegu Murmańskim, dokąd na wielkich łodziach przybywają w tym czasie przemysłowcy rossyjscy. Oprócz połowu ryb i zwierząt, Lapończycy trudnią się hodowlą reniferów, a niektórzy z nich posiadają trzody około 2,000 sztuk wynoszące. *J. Sa...*

Lappe (Karol) niemiecki poeta ludowy, ur. 1774 r. na Pomorzu, po ukończeniu nauk bawił jako nauczyciel prywatny przy dzieciach poety Kosegarten'a (ob.), a w 1801 r. został nauczycielem gimnazyjum w Stralsundzie. Zagrożony chorobą piersiową, zmuszony był w 1817 r. opuścić ten zawód i osiadł na wsi. W 1823 r. skutkiem pożaru utracił całe swoje mienie. Poezyje jego wyszły p. t.: *Blätter* (1824 r.) i *Vermischte Schriften* (Berlin 1829 r.); po nich wydał *Friedhofskränze* (1831 r.) zbiór najpiękniejszych utworów poetycznych o śmierci i wieczności. Jako poeta Lappe odznaczał się siłą i rzewnością, równie jak harmoniją języka. Liczne także są jego pisma dla młodzieży, jak np.: *Klim's und Gulliver's wunderbare Reisen* (1832 r.) i *Die Insel Felsenburg* (1834 r.). Lappe umarł w 1837 r. *F. H. L.*

Lappenberg (Jan Marcin), zasłużony historyk niemiecki, ur. 1794 r. w Hamburgu, uczęszczał na nauki lekarskie w Edynburgu, później jednak poświęcił się studyjom historyczno-politycznym. Po dłuższej podróży po Szkocyi i wyspach Hebrydzkich lat parę przepędził w Londynie, a za powrotem do

Niemiec, kształcił się w Gettyndze i Berlinie na wydziale prawnym i otrzymał stopień doktora prawa. Senat wolnego miasta Hamburga wysłał go w czasie kongresu tropawskiego jako ministra rezydenta do dworu pruskiego; w 1823 r. został archiwistą senackim w swojém mieście rodzinném. Tu z szczególném zamiłowaniem rozpoczął badania nad dokumentami dyplomatycznemi, złożonemi w témże archiwum. Do głównych prac jego należą: *Geschichte von England* (3 tomy, 1834 — 53 r.); dalszy ciąg *Historyi związku Hanzeatyckiego* Sartoriusa (2 tomy; 1830 r.); *Hamburgisches Urkundenbuch* (1842 r.) i czasopismo *Zeitschrift des Vereins für hamburger Geschichte* (3 tomy, 1841 — 51 r.), oprócz tego zaś mnóstwo monografij, jak np.: *O wyspie Helgoland* (1831 r.); *O mappie Elby* (1847 r.); *O prawie miejskiém w Hamburgu* (1845 r.); *O drukarstwie tamże* (1840 r.) i t. d. *F. H. L.*

Lapsi, po łacinie znaczy „upadli;” tak nazywano w pierwszych wiekach wiary chrześcijańskiej tych, którzy zagrożeni prześladowaniem i męczarniami, zachwiali się w wierze lub pozornie jej odstąpili. Takich *lapsi* rozróżniano na trzy kategoryje: *sacrificati* albo *thurificati*, to jest ci, którzy rzeczywiście składali ofiary bałwanom pogańskim i kadzili; *libellatici*, którzy za pieniądze brali od urzędników świadectwo (*libellus*), iż ofiarowali bałwanom, oraz ci którzy piśmiennie zobowiązywali się do ofiarowania, z zamiarem niedotrzymania obietnicy. Później za prześladowania Dyjoklecyjana, przybyła jeszcze czwarta kategoryja *lapsi*, tak nazwanych *traditores*, to jest tych, którzy na rozkaz władz pogańskich, wydawali im naczynia i księgi święte. Niektórzy jeszcze najmowali pogan, którzy pod ich nazwiskiem składali ofiary bałwanom, lub sami przechodzili koło ołtarzów, nie ofiarując rzeczywiście. Gdy tacy „upadli” chcieli wracać na łono Kościoła, ten nakładał na nich odpowiednią winie pokutę, której rodzaje wymienia ś. Cypryjan w księdze *de Lapsis*. Wielu wyznawców i męczenników, w chwili śmierci, wstawiało się do biskupów za upadłymi braćmi. Męczennicy zwykle wręczali im kartki z napisem: *Communicet ille cum suis.* Donatyści i Nowacyjanie potępiali łagodność Kościoła w tej mierze i nie chcieli, ażeby na jego łono mógł być powrócony *lapsus*, nawet po najdłuższej i najcięższej pokucie. *L. R.*

Lara (Dawid ben Izaak Kohen de), Portugalczyk, podług innych Hiszpan, żył w połowie XVII w., przebywał w Amsterdamie, następnie osiadł w Hamburgu. Był to sławny lingwista, a język hebrejski znał ze wszystkiemi narzeczami. Napisał, *Ir David sive de convenienta vocabulorum rabbinicorum cum graecis et quibusdam aliis linguis Europaeis*, w którym obok wyrazów greckich mieszczą się tłómaczenia hebrejskie, łacińskie i hiszpańskie; następnie *Keter Kehunah*, słownik rabiniczny, w którym wskazuje i objaśnia znajdujące się w rabinicznem narzeczu wyrazy syryjskie, arabskie, perskie, greckie i łacińskie. Szkoda że to dzieło niedokończone, bo doprowadzone ledwie do połowy alfabetu. Wydał także tłómaczenia hiszpańskie niektórych dzieł Majmonidesa. Umarł r. 1674. *G. Leon.*

Larcher (Piotr Henryk), filolog i archeolog francuzki, ur. 1726 r. w Dijon, kształcił się w collége Laon w Paryżu, a dla lepszego wyuczenia się języka angielskiego udał się na lat kilka do Londynu. Jednocześnie jednak nie zaniedbywał się w pracach około literatury greckiej, jak dowodzą z tej epoki jego przekłady *Elektry* Eurypidesa i Charitona. Lubo był stronnikiem ówczesnego kierunku w filozofii, wystąpił przecież przeciw Voltaire'owi, mianowicie przeciw jego *Philosophie de l'histoire* i ogłosił swoje *Suppléments à la philosophie de l'histoire* (1767 r.). Po powrocie do Paryża zaprzyjaźnił się z d'Alem-

bertem, otrzymał nagrodę akademicką za rozprawę *Mémoire sur Vénus* (1775 r.) i w 1778 r. został członkiem akademii napisów. Umarł w Paryżu 1812 r., jako professor języka greckiego w tamecznym uniwersytecie. Do głównych prac jego należy jeszcze wyborny przekład *Herodota* (7 tomów: 1786 r.) i *Anabazy* Xenofonta (2 tomy, 1778 r.). *F. H. L.*

Lardner (Dyjonizy), jeden z najznakomitszych uczonych angielskich urodził się w Dublinie 1793 r., odebrał początkowe niedostateczne wykształcenie w szkołach miejscowych, po czém 4 lata spędził na praktyce przy ojcu, który był adwokatem przy sądzie wyższym, lecz nie czując w sobie zdolności do tego powołania, udał się na uniwersytet w r. 1812 i pozyskawszy piętnaście nagród za nauki matematyczne i fizyczne, w r. 1817 otrzymał stopień bakałarza, po czém aż do r. 1827 był nauczycielem w kollegijum Św. Trójcy. W tym czasie dał się poznać z kilku dzieł matemacznych, jak: *Treatise on algebraical geometry* (1823 r.); *On the differential and integral calculus* (1827 r.) i komentarze do sześciu pierwszych ksiąg Euklidesa, do których dodał geometryję przestrzeni. Sława jego jeszcze bardziej wzrosła po ogłoszeniu dzieła: *Popular lectures on the steam-engine* (1827 r.), będącego zbiorem odczytów, miewanych przez niego w towarzystwie królewskiém w Dublinie, za które otrzymał w nagrodę medal złoty, umyślnie z tej okoliczności wybity. Ostatnie wydanie dzieła tego, w którém traktuje o możności żeglugi parowej zaatlantyckiej, wyszło p. t.: *Steam-engine and its uses.* W tymże czasie czynny brał udział w opracowaniu *Encyklopedyi edymburgskiej* (1809 — 31 r.), *Encyklopedyi metropolitalnej*, *Przeglądu edymburgskiego* i ułożył cały szereg dzieł, traktujących o fizyce, do *Biblijoteki wiadomości użytecznych.* W r. 1828 Lardner otrzymawszy od uniwersytetu dublińskiego stopień doktora, na propozycyję lorda Brougham, zajął katedrę filozofii naturalnej i astronomii w uniwersytecie londyńskim. W tym czasie powziął myśl wydania encyklopedyi popularnej, albo raczej zbioru traktatów o wszystkich gałęziach wiedzy ludzkiej; wsparty przez najpierwszych uczonych angielskich, przywiódł myśl swoją do skutku, sam pracując nad mechaniką, hidrostatyką, geometryją, arytmetyką, elektrycznością, magnetyzmem i meteorologiją. Drugie wydanie tego cennego zbioru wyszło w części w r. 1854, p. t.: *Lardner's Cabinet on cyclopaedia* (135 tom.); Lardner przestał dalej dzieło swoje prowadzić, podjąwszy się spraw dotyczączących rozmaitych kompanij dróg żelaznych. W skutek gorszącego processu, jakiemu uległ z powodu uwiedzenia żony kapitana Heaviside, któremu tytułem wynagrodzenia, zapłacić musiał 8,000 fun. szt. (320,000 złp.), zmuszony został opuścić w r. 1840 uniwersytet londyński i udał się najprzód do Francyi, następnie do Stanów Zjednoczonych. Przez cztery lata pobytu tutaj, przenosząc się z miasta do miasta, miewał odczyty publiczne o teoryi i zastosowaniach nauk, które zebrane wyszły w Nowym Yorku w 2-ch sporych tomach i doczekały się piętnastu wydań. W r. 1845 powrócił do Europy, a osiadłszy w Paryżu, zajął się swemi pracami: miał być korrespondentem dziennika: *The Daily News.* Z pomiędzy wielu innych dzieł następujące zasługują na szczególną uwagę: *Treatise on heat* (1844 r.), *Handbook of optics* (1850 r.); *Railway economy* (1850 r.); *The Great exhibition reviewed* (1852 r.); *Handbook of natural philosophy and astronomy* (1852 r., 6 tomów; wydanie 2-e, 1855 r.); *On animal physics* (1854 r.); *Common things explained* (1855 r.); *Handbook of electricity and magnetism* (1855 r.) i t. d. Liczne jego rozprawy nadto mieszczą się w *Tranzakcyjach filozoficznych.* Pisma Lerdnera odznaczają się jasnością wykładu i stylem potocznym, który bynajmniej nie szkodzi gruntowno-

ści nauki. W r. 1853 rozpoczął tamże wydawnictwo pisma: *Museum of science and Art*, składającego się z dziełek o rozmaitych częściach nauk i ich zastosowaniach w sztukach i przemyśle. Jego pióra jest *Populäre Lehre von den electrischen Telegraphen* w *Neuer Schauplatz der Künste* z r. 1863, wydawanym w Wejmarze. *J. P-z.*

Larendogra, (*eau de la reine d'Hongrie*) nazwa z czasów Stanisława Augusta wódki lewandowej, nieodbita część gotowalni, dla swej wonności. Służyła zarazem do trzeźwienia mdlejących. Kiedy u naszych kobiet zamożniejszej klassy, weszło wówczas w modę udawanie spazmów, larendogrą je trzeźwiono. Każda z tamtych czasów elegantka, nosiła z sobą we flakonikach spory zapas tej wódki. *K. Wl. W.*

La Reveillère Lepaux (Ludwik Maryja) urodzony r. 1753 w Montaigu, w Wandei, członek dyrektoryjatu, zmarły r. 1824, ob. *Teofilantropi.*

Largo, po włosku: *szeroko*, służy w muzyce na oznaczenie najwolniejszego ze wszystkich ruchów czyli tempa w 83 Metronomu Malzla. I dla tego też zwykle tylko krótkie wstępy do rozleglejszych dzieł lub środkowe ustępy łączące jedne części z drugiemi, piszą się w tém tempie. *Larghetto* znaczy mniej wolno niż largo; niekiedy znaczy cały ustęp czyli kawałek w charakterze poważnym i czułym.

Largus (*święty*): poniósł męczeństwo za cesarzów Dyjoklecyjana i Maxymijana, to jest po roku 303. Ciało jego pogrzebane było blisko miejsca jego śmierci przy drodze Salaryjskiej; lecz niedługo potém przeniósł je Marceli papież na ziemię chrześcijanki imieniem Lucyna, przy drodze Ostyjskiej, o tysiąc kroków od Rzymu. Przeniesienie to odbyło się dnia 8 Sierpnia i w tym dniu Kościół obchodzi jego pamiątkę, nie zaś 16 Marca, który miał być dniem jego śmierci. Póżniej zwłoki jego sprowadzono do Rzymu. Pospołu z Largiem ponieśli męczeństwo święty *Cyryjak*, święty *Smaragd* i dwudziestu innych męczenników. *L. R.*

Lariboisière (Jan Ambroży Baston, hrabia de), urodzony 1759 r. w Fougères, generał francuzki, wstąpiwszy w 1781 r. do pułku artylleryi, dosłużył się w 1803 r. stopnia generała brygady. Brał on udział we wszystkich wielkich bitwach cesarstwa. Pod Austerlitz rozbił armiję rossyjską na zmarzniętym stawie Menitzkim; pod Iławą przez cały dzień, na czele artylleryi gwardyi, utrzymał środek armii francuzkiej przeciwko natarciom Rossyjan; w czasie oblężenia Gdańska nagromadził, pomimo niesłychanych trudności, z niezmierną szybkością ogromne zapasy dział, kul i prochu. Cesarz, który go mianował wielkim urzędnikiem legii honorowej i nadał mu dobra donacyjne w Polsce, odwołał go w 1808 r. z Hannoweru, gdzie był gubernatorem i oddał mu dowództwo nad artylleryją francuzką w Hiszpanii. Tu nowe położywszy zasługi, udał się w 1811 r. do wielkiej armii jako naczelny inspektor artylleryi. W kampanii rossyjskiej najświetniej dał się poznać, już to z rad światłych i umiarkowanych, już to z roztropnej ostrożności która roztrzygnęła wygranę Francuzów nad rzeką Moskwą, już nakoniec w czasie odwrotu, kiedy wyłącznie jemu armija zawdzięczała zachowanie choć części swojej artylleryi. Ale nieszczęścia, których był świadkiem, dobiły go; umarł 1813 r. w Królewcu, gdy właśnie dyktował rozkaz względem cofnięcia się dla artylleryi. *F. H. L.*

Laristan, niegdyś oddzielna prowincyja Persyi, dziś okrąg najbardziej południowy w prowincyi Farsistan, graniczy na wschód z prowincyją Karamaniją, na południe z wąskim pasem nadbrzeżnym należącym do Imama Maskatu, na północ z zatoką Perską. Główne miasto Laristanu jest *Rustan* (15,000 mie-

szkańców), niegdyś nader kwitnące, chociaż dotąd jeszcze znajdują się tutaj znaczne fabryki materyj jedwabnych. *F. H. L.*

Larive (August de) chemik szwajcarski, urodził się w Genewie 1801 r., syn odznaczającego się fizyka, zmarłego 1834 r., dał się poznać od 1827—30 r. wielką liczbą doświadczeń dokonanych razem z Marcet'em i w tymże czasie zajmował katedrę fizyki w akademii miasta rodzinnego. W skutek ruchów demokratycznych w Genewie, w Listopadzie i Grudniu 1830 r. zmuszony do opuszczenia kraju, udał się do Anglii, gdzie brał udział w pracach towarzystwa królewskiego w Londynie. Powróciwszy do Genewy od 1836 do 1841 kierował redakcyją biblioteki powszechnej genewskiej (*Bibliothèque universelle de Génève*); zastosowawszy elektryczność do metalurgii, zajął się badaniami chemicznemi, które mu rozgłos zjednały; jest korespondentem instytutu francuzkiego, członkiem towarzystwa królewskiego w Londynie i różnych akademij. Z pism jego zasługują na szczególną uwagę: *Mémoires sur les caustiques*, (1824 r.); *Théorie de la pile voltaique*, (1836 r.); wydawał nadto archiwum elektryczności (*Archives de l'électricité*) przy wyżej przytoczonej bibliotece genewskiej, tudzież wiadomości o wielu uczonych współziomkach swoich (1817—54). *J. P-z.*

Larmo, w dawnej polszczyźnie, bicie na trwogę, hasło do boju na obronę. Fabijan Birkowski mówi: „Ja w larmę biję, a wy wsiadajcie, zawiodę was za Dniestr." „Śpiewali nasi *Bogarodzicę* za larmo do boju" (Psalmodyja).

Laroche (Maryja Zofija), autorka niemiecka, urodzona 1731 r. w Kaufbeuren, z domu *Gutermann*, córka uczonego lekarza, wychowała się w Augsburgu, a w 1760 r. zaślubiła głównego rządzcę dóbr rodziny Stadion, Piotra Laroche, później radzcę dworu elektora Trewirskiego, z którym, po otrzymaniu przezeń dymissyi za wydanie *Listów o zakonnikach*, żyła w zaciszu domowém w Spirze, potém w Offenbach, gdzie w lat 18 po śmierci męża zmarła 1807 r. Jednoczyła ona w sobie najrzadsze zalety duszy i ciała; charakter jej wielbiony był przez współczesnych. Zofija Laroche celowała głównie w swoich romansach, w formie listów; styl w nich szlachetny, prosty i pełen zapału. Wymieniamy z nich: *Geschichte des Fräuleins von Sternheim* (1771 r.); *Rosaliens Briefe* (1779 r.); *Moralische Erzählungen* (1782 r.); *Schönes Bild der Resignation* (1795 r.) i *Melusinens Sommerlieder* (1806 r.). Ścisła przyjaźń łączyła tę autorkę z poetą Wielandem, którego w młodości nawet miała zaślubić.

Larochefoucauld, starożytna rodzina francuzka, której gniazdem jest miasteczko *Larochefoucauld*, niedaleko Augoulême. Za prostoplastę jej uchodzi *Foucauld de Laroche*, żyjący około r. 1026. Potomkowie jego ważną odgrywali rolę w wojnach Gujenny od XI do XV wieku. — *Franciszek de Larochefoucauld*, szambelan Ludwika XII, w 1494 r. trzymał do chrztu późniejszego króla Franciszka I; w r. 1515 otrzymał godność hrabiowską i um. 1517 r.— Syn jego *Franciszek*, pierwszy nosił tytuł księcia de Marsillac. Podczas wojen religijnych potomkowie jego stali po stronie protestantów i licznych dla tego doznawali prześladowań.—**Larochefoucauld** (Franciszek), urodzony 1613 r., zawczasu już okazywał wielki pociąg do literatury, a że w młodości wychowanie jego było zaniedbane, sam usilnie się kształcił. Wplątany wraz z księżną de Chevreuse, powierniczką królowej Anny (ob.), w intrygi przeciwko kardynałowi Richelieu, aż do śmierci Ludwika XIII miał sobie wzbroniony wstęp do dworu. Następnie, będąc kochankiem księżnej de Longueville (ob. *Dunois*), uczestniczył w rozruchach Frondy, dał się zamknąć w stolicy i podczas bójki na przedmieściu S. Antoniego został raniony, skutkiem czego przez

czas jakiś zaniewidział. Po uśmierzeniu niespokojności powrócił do życia prywatnego, zwłaszcza gdy mu się kochanka sprzeniewierzyła. Dom jego był odtąd miejscem zebrania wszystkich w owej epoce znakomitości: z panią de Lafayette żył w stosunkach nader serdecznych. Boileau, Racine, Molière i pani de Sévigné byli codziennemi jego gośćmi. Jego *Mémoires de la régence d'Anne d'Autriche*, w których z prostotą, ale po mistrzowsku opowiada historyję swego czasu, wyszły razem z *Pamiętnikami* Lachastre'a (Kolonija, 1662). W r. 1665 wydał swoje *Maximes et réflexions morales* (nowe wydanie, Paryż, 1822) w których Francuzi uwielbiają wzór prozy klassycznej i w których, jako bystry postrzegacz, odsłaniał w sposób niezrównany zepsucie wyższej szlachty i obłudną cnotę epoki. Umarł 1680 r. Jego *Oeuvres complètes* wydał Depping (Paryż, 1818). — Syn poprzedzającego *Franciszek de Larochefoucauld*, hrabia de Larocheguyon, markiz de Liancourt, urodzony 1634 roku, walczył mężnie we Flandryi, podczas przejścia przez Ren ciężko został ranny i umarł 1714 r. będąc gubernatorem w Poitou. — *Alexander*, książę *de Larochefoucauld*, wnuk poprzedzającego, do śmierci ojca nosił tytuł księcia de Montignac; odznaczał się jako kapitan marynarki w wojnach Ludwika XIV, a podczas wojny hiszpańskiej za regencyi jako generał brygady. Gorliwość, jaką okazał w 1744 roku przy wkroczeniu do Niderlandów, obudziła zazdrość dworzan: wydalono go i zmarł 1762 roku bez potomków płci męzkiej. Obie jego córki wyszły za braci stryjecznych, z młodszej linii hrabiów de *Larochefoucauld-Roncy*. Z małżeństwa starszej córki, *Nicole de Larochefoucauld* z księciem d'Anville (zmarłej 1746) narodził się syn, *Ludwik Alexander*, książę *Larochefoucauld de Larocheguyon*, który będąc przed rewolucyją parem Francyi, za młodu wstąpił do wojska i w 1789 r. przez szlachtę stolicy wybrany został do zgromadzenia stanów generalnych, gdzie natychmiast połączył się z trzecim stanem. Wniósł tu projekt o zniesienie niewoli murzynów, o sprzedaż dóbr kościelnych, zamknięcie klasztorów i ustanowienie wolności prassy. Kiedy atoli w 1792 r. podniósł głos przeciw postępowaniu Péthon'a i Manuel'a w wypadkach 20 Czerwca, jako przedmiot nienawiści pospólstwa musiał uciekać z Paryża. Uwięziony, umarł 14 Września 1792 r. w Gisors, z ran zadanych kamieniami, któremi rozwścieczony motłoch rzucał na niego w czasie transportu przez miasto.—*Franciszek Józef de Larochefoucauld-Bayers*, urodzony 1735 r. w Angoulême, w 1772 r. został biskupem w Beauvais i będąc członkiem stanów generalnych i zgromadzenia ustawodawczego, z żywością bronił sprawy duchowieństwa i dworu. Jego, również jak brata jego, *Piotra Ludwika*, który od 17... był biskupem w Saintes, Chabot oskarżył w zgromadzeniu prawodawczém o spisek przeciwko konstytucyi: obaj bracia uciekli, lecz schwytani, zabici zostali przez pospólstwo d. 2 Września 1792 r.—*Dominik de Larochefoucauld*, z bocznej linii hrabiów de St. Elpis, urodzony 1713 r., w 1747 r. został arcybiskupem w Alby, później biskupem w Rouen, a w 1778 r. otrzymał kapelusz kardynalski. Jako deputowany do stanów generalnych opierał się wszelkim reformom, przystał do emigrantów i zmarł 1800 r. w Münster.—**Larochefoucauld-Liancourt** (Franciszek Alexander Fryderyk, książę de), sławny filantrop, urodzony 1747 r., w młodości wstąpił do wojska i ożenił się już w 1764 r. Dla owartości charakteru nie będąc w łaskach u dworu, poświęcił się rolnictwu w dobrach swoich Liancourt, niedaleko Clermont, gdzie założył szkołę wzorową nazwaną w 1788 r. *École des enfants de la patrie*, ponieważ uczniami były wyłącznie biedne dzieci żołnierskie. W zgromadzeniu stanów generalnych

reprezentował szlachtę z Clermont. Jakkolwiek wszystkie plany reform filantropijnych gorącego znalazły w nim poplecznika, przecież starał się obronić tron i monarchiję od nacisku namiętności rewolucyjnych. Podczas ruchu w d. 12 Lipca 1789 r. ośmielił się odkryć Ludwikowi XVI położenie stolicy. „Więc to bunt!" zawołał król: „Nie, najjaśniejszy panie! — odpowiedział z powagą Larochefoucauld, — to rewolucyja!" W zgromadzeniu narodowem odznaczał się szczególnie swojemi sprawozdaniami o nędzy ludu, o dobroczynności publicznej i o zarządzie szpitali. Wśród rozruchów politycznych założył w 1790 r. w dobrach swoich wielką przędzalnię bawełny. Po zamknięciu zgromadzenia narodowego otrzymał w stopniu generała dywizyi dowództwo w departamentach normandzkich. Gdy niebezpieczeństwo dla dworu wzrastało, ofiarował królowi na miejsce pobytu Rouen, a lubo projekt ten odrzucono, pożyczył przecież rodzinie królewskiej 150,000 franków. Po katostrofie 10 Sierpnia schronił się do Anglii i tu w wielkiem zostawał ubóstwie, aż nareszcie w 1794 r. zwrócono mu szczątki jego fortuny. Następnie udał się do północnej Ameryki, którą to podróż opisał w dziele: *Voyage dans les États-Unis d'Amérique fait en 1795—1797* (8 tomów; Paryż 1798 roku). Zwiedziwszy jeszcze Niemcy, Holandyję i Daniję, po 18 Brumaire'a powrócił do Francyi. Długi czas przepędził w Paryżu w zupełnem odosobnieniu, zajęty tylko rozszerzaniem szczepienia ospy ochronnej i innemi tym podobnemi dobroczynnemi trudami. W 1800 roku wydał *Les prisons de Philadelphie;* w dziele tém domagał się ważnych reform w urządzeniu więzień i zniesienia kary śmierci. Napoleon, który traktował go jak zwyczajnego przemysłowca, dopiero w 1809 r. zwrócił mu tytuł książęcy. Za pierwszej restauracyi otrzymał godność parowską; po powrocie cesarza z Elby, wybrany został do izby deputowanych, a po drugiej restauracyi powrócił do izby parów. Jako prezes towarzystwa moralności chrześcijańskiej, jako członek rad generalnych więzień, rolnictwa, rękodzielń, szpitali i t. d., rozwinął w tej epoce działalność trudną do uwierzenia. Samo się przez się rozumie, że wszystkie te obowiązki pełnił bezpłatnie. Kiedy założona przezeń szkoła wzorowa rolnictwa przeniesioną została do Châlons, książę Larouchefoucauld został inspektorem generalnym. Ale oppozycyja jego w izbie parów przeciw polityce anti-konstytucyjnej dworu, skłoniła w 1823 roku gabinet do złożenia go ze wszystkich urzędów; ponieważ zaś trudno było odebrać mu prezydencyję w komissyi szczepienia ospy, przeto takową rozwiązano. Natomiast akademija nauk przyjęła go do swego grona. Pomimo tej niełaski, Larochefoucauld nie ustawał w swoich usiłowaniach i odtąd zajmował się głównie wprowadzaniem metody wzajemnego nauczania. On także pierwszy we Francyi założył kassę oszczędności. Zmarł w 1827 r., zostawiając trzech synów, z których najstarszy, *Franciszek* (urodzony 1765), był za cesarstwa generałem brygady i zmarł 1848 r. — Z jego synów najstarszy, *Franciszek* książę *de Larochefoucauld i de La ocheguyon* (urodzony 1794), obecnie jest głową rodziny. — **Larochefoucauld** (Alexander, hrabia de), drugi syn księcia de Larochefoucauld-Liancourt, urodzony 1767, wstąpił w r. 1792 do armii Lafayette'a, lecz posądzony o współudział, wraz z ojcem swoim, w zamierzonej ucieczce króla, zapisany na listach proskrypcyjnych, schronił się za granicę. Dopiero po rewolucyi 18 Brumaire'a powrócił do Francyi. Napoleon, który go cenił, starał się przywiązać go do swojego rządu, małżonkę jego mianował damą honorową cesarzowej, i córkę ich wydał za księcia Aldobrandini-Borghese, brata szwagra cesarskiego (męża Pauliny Bonaparte). W r. 1802 hrabia Laroche-

foucauld został sprawującym interesa przy dworze saskim, w r. 1805 posłem w Wiedniu, a 1808 w Hollandyi. Za restauracyi kilkakrotnie był członkiem izby deputowanych, również i w 1831 r. został deputowanym, lecz już we dwa lata później wrócił do godności parowskiej, którą mu udzielił Napoleon w czasie Stu dni. Umarł 1841 r. — Najstarszy syn poprzedzającego, *Ludwik hrabia de Larochefoucauld*, urodzony 1796 r., w 1812 r. wstąpił do wojska. Minister wojny Gouvion St. Cyr zlecił mu 1819 r. spisanie historyi wojny w Niemczech; w 1828 r. został adjutantem księcia Orleańskiego, a na stanowisku tém pozostał również po rewolucyi lipcowej. Od 1830 roku zasiadał w izbie deputowanych; w 1839 r. otrzymał tytuł księcia d'Estissac i wszedł do izby parów. — *Fryderyk Kajetan, hrabia de Larochefoucauld*, najmłodszy syn księcia de Larochefoucauld-Liancourt, urodzony 1779 r., za cesarstwa był prefektem w kilku departamentach, za restauracyi przeszedł na stronę Burbonów, i w 1827 r. został deputowanym. Tu odznaczał się jako żarliwy obrońca swobód konstytucyjnych. Napisał między innemi: *L'esprit des écrivains de XVIII siècle* (1809). W r. 1825 wydał także dzieła swojego ojca *(Oeuvres complètes)* i *La vie du duc de la Rochefoucauld-Liancourt*. — *Michał de Larochefoucauld, książę de Doudeauville*, z bocznej gałęzi tej rodziny, w r. 1824 był ministrem dworu królewskiego; zmarł 1841 r. — Syn jego, *Sosthenes de Larochefoucauld*, po śmierci ojca *książę de Doudeauville*, urodzony 1785 r., był w 1814 r. adjutantem hrabiegiego d'Artois. Po drugiej restauracyi był jednym z najgorliwszych członków tak nazwanej *chambre introuvable* i odtąd swoich zasad politycznych nie zmienił. W *Pamiętnikach* (5 tomów; 1835) opisuje pielgrzymkę do Karola X do Görtz; w tym samym duchu są także jego *Pensées* (1835) i broszura polityczna: *La vérité à tous* (1839 roku). *F. H. L.*

Larochejacquelein (Duvergier de), staroszlachecka rodzina francuzka, której właściwe nazwisko *Duvergier* pochodziło od jednej z majętności w Poitou. *Gui Duvergier* zaślubił w 1505 r. Renatę, dziedziczkę Jakóba Lemartin, pana na Larochejacquelein, i wraz z włościami jej, przybrał także to ostatnie nazwisko. *Ludwik Duvergier, pan na Larochejacquelein*, wnuk poprzedzającego, był jednym z najwaleczniejszych towarzyszów broni Henryka IV. — **Larochejacquelin** (Henryk Ludwik August *Duvergier*, markiz de), urodzony 1749 r., generał brygady, walczył w San Domingo i tu w 1802 r. zmarł skutkiem ran, które otrzymał w boju z korsarzami. Zostawił trzech synów, z których najstarszy *Henryk*, urodzony 1772 r., mając lat 19 wstąpił jako oficer do gwardyi konstytucyjnej Ludwika XVI, ale po wypadkach 1792 r. opuścił Paryż, żeby w Wandei stanąć na czele malkontentów. Po wielu czynach bohaterskich, w Październiku ogłoszony został przez Wandejczyków generalissimusem. Zwyciężył pod Condé i Château-Gouthier, zdobył miasto Laval i walczył z generałami Westermann i Léchelle. Zwycięztwo jakie odniósł w Autrain, otworzyło mu drogę do Angers, którego jednak zająć nie potrafił, co natomiast udało mu się z miastem Laflèche. Ale bitwa, jaką w dniu 21 Grudnia 1793 r. stoczył z generałami Westermann, Müller i Tilly, wypadła nieszczęśliwie dla zbyt słabych rojalistów. Przechodząc przez Loarę, opuszczony przez swoich, przedarł się przez armiję republikańską do miasteczka St. Aubin, gdzie przez czas jakiś zostawał w ukryciu; wszakże nie mogąc się skommunikować z Charette'm. który sam jeden jeszcze posiadał wojsko, wszedł do wyższego Poitou i tu zaczął zbierać nowe gromady powstańców. Po utarczce pod Nouaillé, w okolicy miasta Chollet, d. 4 Marca 1794 r., kiedy grenadyjer re-

publikański niby poddając się przed nim stanął, znienacka wystrzelił do niego i zabił go. — **Larochejacquelein** (Ludwik Duvergier, markiz de), brat poprzedzającego, urodzony **1777** r. w St. Aubin, po rozpoczęciu rewolucyi emigrował i wszedł najprzód do armii Kondeusza, potém do służby angielskiej. W r. **1801** korzystał z udzielonej przez pierwszego konsula amnestyi i powrócił do Francyi. Napróżno Napoleon usiłował go sobie zjednać. W r. **1813** stanął na czele rozruchów rojalistowskich w Wandei i w r **1814** poprowadził księcia Augoulême do Bordeaux. Ludwik XVIII nadał mu za to stopień generała brygady, a w Styczniu **1815** r. mianował go naczelnym wodzem armii wandejskiej. Za Stu dni, wsparty przez Anglików, Larochejacquelin dnia **16** Maja **1815** r. próbował wylądować w St. Gilles, lecz został pobity przez generała Travot. Dopiero w pierwszych dniach Czerwca zdołał z nowemi siłami stanąć na lądzie, ale już dnia **4** Czerwca poległ pod St. Gilles, w bitwie z generałami Travot i Estève. Zostawił dwóch synów, z których młodszy, *Henryk hrabia Larochejacquelein*, urodzony **1809** roku, usiłował wzniecić w **1832** r. powstanie w Wandei, lecz ranny udał się do Portugalii, gdzie poległ za sprawę dom Miguela. — Jego wdowa *Maryja Ludwika Wiktoryja de Larochejacquelin*, z domu *de Donissan*, ur. **1772** r. w Wersalu, również sławną była bohaterką stronictwa rojalistów. Licząc **17** lat wieku, wyszła za kuzyna swego marszałka de Lescure, który po katastrofie d. **10** Sierpnia podniósł w Wandei chorągiew powstańczą. Kiedy mąż jej zginął w **1793** r. pod Chollet, schroniła się do Hiszpanii, ale w skutek amnestyi z **1795** r. powróciła do Francyi. Wypadki **18** Fructidora na czas niejaki wygnały ją znowu z ojczyzny. W **1801** r. zaślubiła markiza de Larochejacquelein. Jej *Pamiętniki* (Bordeaux) ważny stanowią przyczynek do historyi rewolucyi. Zmarła w **1857** r. w Orleanie. — **Larochejacquelein** (August Duvergier, hrabia de), najmłodszy brat Henryka i Augusta, ur. **1784** r. również emigrował podczas rewolucyi i powrócił za konsulatu. W **1809** r. wstąpił do armii cesarskiej i ciężko ranny w bitwie nad Moskwą, dostał się do niewoli rossyjskiej. Po pierwszej restauracyi wstąpił do gwardyi królewskiej: za Stu dni walczył wraz z bratem swoim w Wandei i ciężką tu odniósł ranę. W **1822** r. otrzymał stopień generała brygady i brał udział w kampanii hiszpańskiej **1823** r. Po rewolucyi lipcowej, podczas której dowodził kawaleryją gwardyi, starał się popierać w **1832** r. usiłowania księżnej Berri w Wandei, za co w **1835** r. stawiony został przed sądem, ale uniewinniony — **Larochejacquelein** (Henryk August Jerzy Duvergier, markiz de), syn Ludwika de Larochejacquelein, urodzony **1805** r., w dziesiątym roku życia został parem Francyi, w nagrodę usług, jakie jego rodzina oddała sprawie królewskiej. Ukończywszy szkołę wojskową w St Cyr, w **1821** r. wstąpił do wojska i uczestniczył w kampanii hiszpańskiej. Służąc w **1828** r. jako oficer w pułku grenadyjerów konnych gwardyi królewskiej, otrzymał pozwolenie do wzięcia udziału jako ochotnik w armii rossyjskiej przeciw Turkom. Po rewolucyi **1830** r. zrzekł się godności parowskiej, której czynności i tak jeszcze dla zbyt młodego wieku wypełniać nie mógł, i zdala od spraw publicznych osiadł w zachodniej stronie Francyi, zajmując się przedsiębiorstwami przemysłowemi, a mianowicie żeglugą parową na Loarze, której towarzystwo powierzyło mu urząd swego dyrektora. W **1842** r. okrąg wyborczy w Ploermel wybrał go na deputowanego; w izbie zaś zajął całkiem oddzielne stanowisko, gdyż starał się pogodzić dogmat prawowitości monarchicznej z zasadą wszechwładztwa ludowego. Po rewolucyi lutowej **1848** r. Larochejacquelein jednym był z najpierwszych legitymistów, którzy

uznawali nową rzeczpospolitą. Uroczystym adresem przyrzekł, że nowemu porządkowi rzeczy udzieli swego poparcia, a stronnictwo legitymistów nigdy mu już tego kroku przebaczyć nie chciało. Bardziej jeszcze jątrzyły dawnych jego przyjaciół wyznania wiary politycznej, składane przez niego po klubach paryzkich, dla poparcia swojej kandydatury w departamencie Sekwany. Pomimo tego, nie utrzymał się w Paryżu, ale wybrany został natomiast w departamencie Morbihan do zgromadzenia ustawodawczego, potém do prawodawczego. Tu po śmierci Genoude'a stanął na czele sekty kacersko-legitymistycznej, na którą konferencyje w Wiesbaden rzuciły klątwę. Wzgardzony i odepchnięty przez własne stronnictwo, Larochejacquelein po zamachu stanu z d. 2 Grudnia 1851 r. oddał się nowemu rządowi i w 1852 r. mianowany został senatorem. Z pism jego drukiem ogłoszonych, wymieniamy: *Considérations sur l'impôt du sel* (1844); *Opinion sur le projet de loi relatif à la réforme des prisons* (1844); *A M. de Lamennais* (1848), *Situation de la France* (1849 i liczne *Mowy*, w których pod pewnym względem zajął stanowisko trefnisia senatu.

Larochelle, warowna stolica departamentu Niższej Charenty, nad morzem Atlantyckiem, rezydencyja biskupa, w ogóle nieźle zbudowana, z placem zamkowym, jednym z najpiękniejszych publicznych we Francyi. Miasto liczy do 17,000 mieszkańców i posiada siedm kościołów, między któremi znajduje się piękna katedra; obok tego akademiję sztuk i nauk wyzwolonych, gimnazyjum, szkołę żeglugi, biblijotekę publiczną i inne zakłady naukowe i dobroczynne. W Larochelle są fabryki cukru, szkła i fajansu, warzelnie tranu, wyborne warsztaty okrętowe i saliny; handel winem, wódką, spirytusem, solą, towarami kolonijalnemi i drzewem jest znaczny. Port ma bezpieczny i wygodny, bronią go dwie wieże, ale przystępnym jest tylko podczas przypływu morza.—W epoce wojen domowych i religijnych za dynastyi Walezyjuszów, oraz za pierwszych Bourbonów, Larochelle wielkie miało znaczenie, jako główny plac broni Hugenotów, aż nareszcie po długiém oblężeniu, w czasie którego 15,000 z nędzy i głodu zginęło, wpadło d. 29 Października 1628 r. w ręce katolików, co rozstrzygnęło upadek stronnictwa reformowanego. Liczni mieszkańcy schronili się do Ameryki, tak iż miasto, które w 1572 r. liczyło jeszcze 72,000 mieszkańców, znacznie podupadło. *F. H. L.*

Laromiguière (Piotr), filozof francuzki, ur. 1756 r. w Lévignac, po odbyciu nauk gimnazyjalnych w Villefranche, wstąpił do kongregacyi księży nauki chrześcijańskiej i otrzymał kilka posad nauczycielskich, któremi zakon ten rozrządzał. W tymże czasie za główne zadanie swego życia położył sobie naukę filozofii. Kiedy rewolucyja usunęła go z pola działalności nauczycielskiej, napisał *Projet d'éléments de métaphysique* (Tuluza, 1793), po przeczytaniu którego dzieła Sieyes w 1795 r. powołał go do Paryża. Wstąpiwszy tu jako uczeń do szkoły normalnej, już w 1796 r. został członkiem instytutu, a gdy w roku następnym założono szkoły centralne, poruczono jemu katedrę logiki. Przez trzy lata był jednocześnie trybunem, ale zgiełk światowy zapędził go znowu do samotni filozoficznej. Później został professorem w *Prytanée français* i konserwatorem w biblijotece publicznej; wszakże sława jego datuje dopiero od chwili, w której mianowano go professorem filozofii w wydziale *des lettres* w Paryżu. W 1812 r. zrzekł się tej posady i poświęcił się odtąd uporządkowaniu i wydaniu swoich prelekcyj, które też pod tytułem: *Leçons de philosophie sur les principes de l'intelligence, ou sur les causes et origines des idées* (2 tomy, Paryż, 1815—18) wyszły w druku. Laromiguière umarł

1837 r. Jego kierunek filozoficzny nazwaćby można umiarkowanym sensualizmem. *F. H. L.*

Laroncière (Emil Klemens, de), syn generała dywizyi, i para Francyi, smutny rozgłos zawdzięcza sprawie pamiętnej w dziejach kryminalistyki. Będąc w 1834 r. porucznikiem w pułku jazdy, dowodzonym przez generała Morell, obwiniony został o zbrodnię dokonanego gwałtu na osobie jego córki Maryi, i pomimo, że się do czynu tego nie przyznał, pomimo świetnej obrony adwokata Chaix d'Estange, starającego się udowodnić, że oskarżenie polega głównie na hallucynacyjach kataleptycznych panny Morell, która obok tego zostawała w zbyt ścisłych stosunkach z kapitanem d'Estouilly, pomimo wielu innych poznak przemawiających za Laroncièrem, tenże skazany został na dziesięć lat ciężkiego więzienia. Ostatnie dwa lata tej kary Ludwik Filip w 1843 r. jemu darował. *F. H. L.*

Larra (don Mariano Jose, de) jeden z najulubieńszych nowszych pisarzy hiszpańskich, ur. 1809 r. w Madrycie, w 1813 r. wraz z rodzicami swemi dostał się do Francyi, zkąd dopiero w 1822 r. do Hiszpanii powrócił. Wystąpiwszy po raz pierwszy w 1827 r. jako poeta, założył w roku następnym czasopismo satyryczne: *El duende satirico (Satyryczny djabełek)*, zakazane po niespełna dwóch latach, zaś w r. 1831 pismo również satyryczne: *El pobrecito hablador (Biedny gaduła)*, w którém z wielką śmiałością chłostał ułomności narodu i rządu. Wkrótce potém został głównym redaktorem *Przeglądu hiszpańskiego*, a zwiedziwszy Anglije, Francyję, Belgiję i Niemcy, objął redakcyję gazety *El mundo*. W Lutym 1837 r. wystrzałem z pistoletu dobrowolnie życie swoje zakończył. Dla sceny napisał komedyję prozą: *Nomas mostrador*, któréj myśl wzięta jest ze Scribe'go (*Les adieux au comptoir*), oraz tragedyję p. t.: *Macias*, któréj treść poprzednio obrabiał w powieści: *El doncel de don Enrique el doliente* (4 tomy, Madryt, 1834). Przełożył również mnóstwo nowych sztuk teatralnych z francuzkiego, które wydał po części pod pseudonimem, a raczej anagramem *Ramon Arriala*. Gorącego współudziału, jaki brał w rozprawach polityczno-religijnych swojej epoki, dowiódł nietylko jako dziennikarz, lecz również dziełem: *De 1830 á 1835, ó la España desde Fernando VII hasta Mendizabal* (Madryt, 1836). Artykuły jego drukowane w *Przeglądzie hiszpańskim*, podpisywane zwykle imieniem *Figaro*, wyszły pod tytułem: *Figaro, coleccion de articulos dramaticos, literarios, politicos y de costumbres* (5 tomów, Madryt, 1837); w tymże roku wyszły również wszystkie jego dzieła, zebrane razem w trzynastu tomach, a lubo wpływ najnowszej literatury francuzkiéj jest w nich widoczny, przecież noszą one na sobie piętno prawdziwie hiszpańskiego charakteru narodowego i przytém odznaczają się energiją i szlachetnością stylu. *F. H. L.*

Larrey (Jan Dominik, baron) słynny chirurg francuzki, urodził się w Beaudeau pod Bagnères de Bigorre 1768 r. uczył się medycyny w Tuluzie i Paryżu. Pierwszą wyprawę odbył jako nadchirurg okrętowy w r. 1787 na fregacie udającej się do Ameryki północnej. Po powrocie przeszedł do służby lądowej i poświęciwszy czas niejaki na dalsze kształcenie się, został 1792 r. drugim lekarzem hotelu inwalidów. Powołany w r. 1793 do służby wojskowej zasłużył się urządzeniem ambulansów i odznaczył się nieustraszonością i odwagą. W r. 1794 miał udział w wyprawie przeciw Korsyce, potem zamieszkał w Tulonie, gdzie urządził szkołę dla chirurgów i w r. 1796 powołany został na profesora szkoły medyczno-chirurgicznej w Val de Grace. Napoleon powołał go w r. 1797 do Włoch i zabrał z sobą do Egiptu. W r. 1805

mianowany inspektorem generalnym służby wojskowo lekarskiej, jako wierny towarzysz wypraw Napoleona, położył tak wielkie zasługi, że Napoleon zwykł mawiać, że ludzkość nie jest w stanie wypłacić się Larrey'owi. Od cesarza i obcych monarchów otrzymał niejednokrotne dowody uznania zasług, w końcu został wielkim oficerem legii honorowej i baronem. Objąwszy podczas Stu dni dawniejsze obowiązki, w bitwie pod Waterloo ranny dostał się do niewoli. Za drugiej restauracyi otrzymał w prawdzie posadę naczelnego chirurga gwardyi królewskiej, został członkiem ogólnej rady lekarskiej jako też chirurgiem naczelnym hotelu inwalidów, utracił jednak pensyję dożywotnią 3.000 fr. przez Napoleona wyznaczoną, którą odzyskał w r. 1818 na mocy szczególnego prawa od izby. W r. 1836 Larrey opuścił posadę przy hotelu inwalidów i umarł w Lyonie 1842 r. Niepospolite też zasługi położył Larrey w nauce. Z pism jego, które prawie na wszystkie języki europejskie zostały przełożone, wymienimy: *Sur les amputations des membres à la suite des coups de feu*, (Paryż, wydanie 3-cie, 1808 r.); *Rélations historiques et chirurgicales de l'expédition de l'armée de l'Orient*, (Paryż, 1803 r.); *Mémoires de médecine et de chirurgie militaire*, (4 tomy, Paryż, 1812—18 r.); *Recueil de memoires de chirurgie*, (Paryż, 1821); *Clinique chirurgicale exercée particulièrement dans les camps et les hôpitaux militaires depuis 1792 jusqu'en 1829*, (5 tomów, Paryż, 1830—36 r.). Znakomitego imienia w świecie lekarskim używali: *Klaudyjusz Franciszek Hilary Larrey*, brat poprzedzającego, zmarły 1819 r. w Nismes i stryj jego profesor w Tuluzie zmarły 1827 r.—**Larrey** (Hipolit), syn Jana Dominika, lekarz francuzki, członek akademii lekarskiej, urodzony r. 1810, wszedłszy do wojskowej służby zdrowia przechodził rozmaite stopnie w r. 1832 został doktorem medycyny w Paryżu; podczas cholery miał sobie poruczony obowiązek przy szpitalu Piepus; należał do oblężenia Antwerpii; drogą konkursu otrzymał posadę professora patologii chirurgicznej w Val de Grace. Ogłosił: *Rélation chirurgicale des événements de Juillet à l'hôpital militaire du Gros-Caillou* (1830 r.); *Histoire chirurgicale du siége de la citadelle d'Anvers* (1831 r.); *Du meilleur traitement des fractures du col du fémur* (1835 r.); *Sur la méthode analytique en chirurgie* (1841 r.); *Notice sur l'hygiène des hôpitaux militaires* (1863 r.); wiele też ogłosił prac w dziennikach lekarskich.

Larwa, było u Rzymian jedno z mnogich wyrażeń służących na oznaczenie różnych poczwar, straszydeł, widm, przerażających mar nieboszczyków (ob. *Lemur*), które przesąd starożytnych wykołysał sobie jako zjawiska nieodstępne od doli człowieka i przynoszące mu nieszczęście a niekiedy i śmierć. Wszakże używano już wówczas jak i dziś wyrazu tego na oznaczenie maski na oblicze, której używano nie tylko do przedstawień teatralnych, ale nadto do processyj, różnych uroczystości, tajemnych poświęceń i t. p. Wielką liczbę wizerunków podobnych larw obejmuje rozprawa czyli traktat Bergera *De personis vulgo larvis seu mascheris id e. von der Carnevalslust* (Frankfurt 1723) (ob. *Maszkary*).

Lary (*Lares*), zwały się u Rzymian bóstwa opiekuńcze. Miano to nosiły szczególniej bóstwa familijne czyli domowe (*Lares familiares*), to jest dusze zmarłych przodków za pomocą ofiar, *Sacra acherontica* zwanych, uwolnione z państwa podziemnego i wyniesione do godności duchów opiekuńczych nad swemi rodzinami. Obrazy i posążki ich mieściły się w małych szafkach czy półkach (*aedes*) w kącie izby ustawionych, lub też w osobnych kapliczkach domowych (*Lararium*). Oprócz tych, były i inne *Lares*, nazwane od miejsc nad któremi rozciągały swą opiekę i gdzie były ich figury postawione, jako to·

Lares compitales, strzegące dróg rozstajnych, *Lares vicorum*, strzegące ulic, *Lares cubiculi*, strzegące łożnicy, *Lares permarini*, strzegący na morzu i t. p. Do tych dołączyć należy i *Lares publici*, lary dobra publicznego, których z początku było tylko dwóch, do których wszakże za cesarzów przybył trzeci Lar Cezara. Dwaj pierwotni Larowie byli, wedle podania, synami Merkurego i Najady Lara. Przedstawiano ich w małych posążkach kamiennych opasanych skórą psią, a u stóp mieszczono wyobrażenie psa jako symbolu czujności. Na ich cześć odprawiano w Rzymie dnia 1 Maja uroczystości *La alia* zwane, *Compitalia* zas ustanowione przez Serviusa syna jednego z Larów, obchodzili służący jedenastego dnia przed kalendami styczniowemi. Większe ofiary jakie czyniono na cześć larów, składały się z jagniąt, baranów, prosiąt albo cieląt; mniejsze zaś ofiary były z pierwocin owoców, kadzidła, oliwy, mleka i t. p. Wespół z Larami uważano, wymieniano i czczono *Penatów* (ob.) jako bożków familijnych.

Laryngitis (z greckiego *larynx* gardło), oznacza zapalenie błony śluzowej, wyścielającej wnętrze krtani, które może być albo ostre, albo przeciągłe czyli chroniczne, ograniczające się do samej błony śluzowej, z wydzieliną surowiczą (ob. *Katar krtani*), albo włóknikową składaną w postaci błon rzekomych na powierzchni zapalnej (ob. *Krup*), lub przenikającą jej tkaninę i rozpadającą się wraz z nią, przedstawiając tak zwane difteryczne zapalenie; albo też to zapalenie może przechodzić na głębsze tkanki, mianowicie na wielką podśluzną tkankę łączną, znajdującą się w okolicy ujścia krtani, w skutek czego ta przejmując się znacznie cieczą, stanowi obrzęknienie głośni (*Oedema glottidis*). S. S.

Laryngoskopija (z greckiego *larynx* i *skopeo*, opatruję), jest to sposób oglądania wnętrza krtani, szczególniej głośni, za pomocą właściwego narzędzia, zwanego *Laryngoskopem* czyli *zwierciadłem krtaniowém*, już to w celu poznania fizyjologicznych czynności odbywających się w krtani podczas spokojnego lub natężonego oddychania, szczelnego zamknięcia głośni lub urabiania przez nią tonów, już też do zbadania zachodzących w niej zmian chorobliwych. Laryngoskop składa się z małego podłużnego lub okrągłego zwierciadła oprawnego w ramkę metallową, z takiegoż trzonka zgiętego pod kątem rozwartym w swej części łączącej się z ramą zwierciadła, i z rękojeści będącej dalszém przedłużeniem trzonka. To zwierciadło wprowadza się w ten sposób do gardzieli, ażeby jego powierzchnia leżąca po stronie kąta trzonkowego, skierowaną była ku przodowi i na dół ku głośni, brzeg wolny na dół ku tylnej ścianie gardzieli, a tylna jego powierzchnia naciskała cokolwiek miękkie podniebienie ku tyłowi i górze. Światło słoneczne lub pochodzące od lampy, padając przez jamę ustną na tak wprowadzone zwierciadło i odbijając się od niego, pada następnie na badane części krtani, od których odbite wraca do zwierciadła, a od tego przez jamę ustną na zewnątrz do oka spostrzegacza uwiadamiając go o stanie badanych części. Dla lepszego oświecenia pomienionych części używa się, w celu większego zgromadzenia promieni światła, przedziurawionego wklęsłego zwierciadła, przez którego otwór spostrzegacz na krtaniowe spogląda zwierciadło. Czermak dodał jeszcze do tego przyrządu zwierciadło płaskie, które odbijając rzucony na nie przez zwierciadło krtaniowe obraz badanych części, czyni z laryngoskopu przyrząd dający się użyć do badania swej własnej krtani. Po dłuższém stosowaniu go stępia się czułość podniebienia miękkiego i gardzieli, utrudniająca początkowo jego użycie. Życzyćby należało, aby większa liczba lekarzy używała w wątpliwych przypadkach

laryngoskopu do poznawania chorób krtani, i to tém więcej, gdy po pewnej wprawie zastosowanie jego nie jest tak trudném, jakby się na pozór zdawać mogło. W szczególności użycie tego rozpoznawczego środka powinno mieć wtedy miejsce, gdy pomimo dłuższego starannego leczenia mniemanego kataru, chrypka, ostry kaszel i inne przypisywano mu objawy nie ustają, a to w celu upewnienia się, czy niezwężające jeszcze krtani wrzody lub nowotwory są tych objawów przyczyną. Przedewszystkiém potrzeba uciekać się do tego narzędzia w tych razach, gdzie do chrapliwej mowy, kaszlu lub zupełnej utraty głosu (afonii), dołączają się towarzyszące oddychaniu gwiżdżące, przeciągłe szmery, znamionujące zwężenie krtani. Emanuel Garcia, nauczyciel śpiewu, padł pierwszy na myśl obejrzenia krtani za pomocą ustawionego do gardzieli zwierciadła. Ten pomysł rozwinęli dalej: Türk, Czermak i Bruns. *S. S.*

Laryngotomija (z greckiego *larynx*, i *temno*, kraję). Tą nazwą oznaczają sposób wykonywania na szyi otworu, prowadzącego do krtani, to jest operacyję, mającą na celu wydobycie z krtani dostających się do niej większych ciał obcych zagrażających uduszeniem lub też utorowanie sztucznej drogi powietrznej w miejsce normalnej założonej jakąś przeszkodą, znajdującą się w samej głośni lub powyżej takowej. Dla przywrócenia jakąś przeszkodą wstrzymanego oddychania nacina się więzadło obrączkotarczowe; dla wydobycia zaś ciała obcego tkwiącego w głośni lub w dołku przygłośniowym, przedłuża się cięcie ku górze w linii środkowej chrząstki tarczowej, a wydostania mniejszego, a więc ruchomego ciała, rozszerza się to cięcie na dół do ściany tchawicy, co się nazywa *Laryngo-tracheotomiją*, lub też robi się, i to prawie jedynie w tym ostatnim razie, cięcie w samej tylko tchawicy (ob. *Tracheotomija* i *Krup*). Oprócz ciał obcych tkwiących w krtani wymagają laryngotomii: nowotwory, zapalenia i owrzodzenia, zwężające jej przewód, jak się to niekiedy zdarza w przebiegu tyfusu; tudzież obce ciała, nowotwory i nabrzmienia przyległych części, zamykające ujście krtani, jakiemi bywają: obrzęknienie głośni, zapalenie języka, w ogóle gardła, lub polipy nosowo-gardzielowe. W równych zresztą okolicznościach lub w razie wątpliwym, należy się pierwszeństwo laryngotomii przed tracheotomiją, już nawet z tego powodu, że w ostatniej operacyi rana jako sięgająca głębiej, kaleczy części, a między temi naczynia, z których krew wpadając do tchawicy łatwo śmierć sprowadzić może. Za laryngotomiją przemawiają także nienormalne powiększenie mostka czyli średniej części gruczołu tarczowego u dorosłych, i normalnie większa jego objętość u dzieci, zwłaszcza przy ich krótkiej szyi, tudzież wól, stężała czyli krzywa szyja, garb i tym podobne. Podana przez Malgaigne'a tak zwana *Laryngotomija podgnykowa*, jako nie wprowadzająca do krtani, ale tylko pomiędzy korzeń języka i nagłośnię, pozostanie, jak się zdaje, na zawsze w teoryi. Dla ułatwienia oddychania przez zrobiony otwór zostawiają w nim na dłuższy lub krótszy czas przywiązywaną do szyi rurkę. Aby jednak uniknąć draźnienia, jakie ta wywiera na przyległe części, możeby się dało przez zwiększenie otworu w niektórych przypadkach uczynić ją zbyteczną. Laryngotomija nie jest tak łatwą operacyją na duszącym się chorym, jaką się przedstawia na trupie: dla tego też należy ją przedsiębrać tylko w ostatecznej potrzebie. Obce ciała dostają się niekiedy z kaszlem same na zewnątrz, zwłaszcza przy odpowiedniém ułożeniu chorego, gdy mianowicie nie grozi nagłe niebezpieczeństwo, wymagające bezzwłocznie czynnej pomocy. Tak ów sławny Brunnel, który kierował budową tunelu przechodzącego pod rzeką Tamizą, bawiąc się z dzieckiem, wziął do ust złotą monetę wynoszącą pół gwinei, która przypadkiem poł-

knięta przez niego, dostała się mu do dróg powietrznych. Po pewnym przeciągu czasu wykonana na nim tracheotomija pozostała bez skutku. Gdy dopiero w miesiąc później ułożono go z głową na dół skierowaną i uderzano dłonią w plecy, powstał wówczas kaszel, który wyrzucił wziętą do ust monetę. Dawniej odnoszą nazwę *bronchus* nietylko do oskrzeli ale i do tchawicy, (ztąd *Bronchocele*, z tej przyczyny, że w odległej starożytności mniemano, jakoby napój przechodząc przez nią zwilżał ją, po grecku *brecho* zwilżam), nazywano *Bronchotomiją* zrobienie otworu na szyi, w którejkolwiek części dróg powietrznych. Zwykle przypisują pomysł bronchotomii obejmującej w sobie według dawniejszych chirurgów, laryntomiję, laryngotracheotomiję i tracheotomiję, greckiemu lekarzowi Asklepiadesowi, żyjącemu za czasów Cycerona. Atoli zdaje się, że pierwszym który tę operacyję wykonał, był Antyllus; sposób zaś przez niego używany podał nam Paweł z Eginy. W ciemności wieków średnich zapomniano o niej prawie zupełnie, aż dopiero Musa Brassavola, żyjący w XVI wieku, wykonywał na nowo, i do tego z powodzeniem. Odtąd rozpowszechniało się coraz więcej jej zastosowanie. *S. S.*

Laryssa (*Larissa*), największe, najbogatsze i najludniejsze miasto w Tessalii, nad brzegiem południowym Peneju czyli Salambryi, dziś jeszcze zwane *Laryssa* czyli *Larga* po turecku *Jeniszer*, w sandżaku Trikala (Tirkala), w ejalecie tureckim Selanik czyli Saleniki, sławne w starożytności walkami byków, oraz jako kwatera główna Julijusza Cezara przed bitwą Farsalską. Obecnie Laryssa jest rezydencyją arcybiskupa greckiego: liczy 25,000 mieszkańców, między któremi 15,000 Turków, posiada 22 meczety, liczne kościoły, znaczne farbiarnie nici, fabryki safijanu, bandel i winnice. Od czasów Ali-Paszy, który w Laryssie pierwsze położył początki swojej potęgi, miasto to było punktem oparcia dla Turków w operacyjach wojennych przeciw Grekom: ztąd również Churszyd pasza i po nim wszyscy inni seraskierowie Porty do 1824 r., rozpoczynali swoje kampanije przeciw Liwadyi i Epirowi. *F. H. L.*

Laryssa, herb kilku rodzin polskich, sięgający czasów piastowskich, przedstawia w polu czerwoném dwa *Lemiesze* od pługa, ostrzami w górę zwrócone, w szczycie hełmu trzy pióra strusie. Paprocki podaje pole tarczy białe. *J. Bl.*

Las, w języku orylów bierze się za *drzewo*, tak mówią: drobnym *lasem* statek wyładowany, *las* towarny i t. p.

Las albo **tracz,** w języku leśnym, nazywa się część *piłowca*, od grubszego końca, w długości 8 cali, w czasie tarcia nie przepiłowana, w celu, aby wyroby trackie, jako to: *bale*, *tarcice* lub *łaty*, w spojeniu trzymać się mogły. Po spuszczeniu drzewa wytartego z warsztatu, dopiero *las* rozbijają i wyroby oddzielają. Z tego powodu tartacznicy nad długość *piłowca* przepisaną, 8 cali na *las* przypuszczają.

Läsare, ob. *Laesare*.

Lasaulx (Ernest), znakomity filolog i archeolog, urodz. 1805 r. w Koblencyi, syn architekta, po ukończeniu nauk w Bonn i Monachijum (od 1824 do 1830 r.) przebywał kolejno w Wiedniu, Rzymie, Atenach Konstantynopolu i Jerozolimie. Powróciwszy w 1835 r. do Niemiec, ortzymał katedrę filologiczną w Würtzburgu, zkąd w dziewięć lat na takąż posadę powołany został do Monichu. Pomimo powodzenia jakie miały jego kursa, w 1847 r. utracił swój urząd, z powodu wniosku o udzielenie przez uniwersytet dymissyjonowanemu ministrowi Abel wotum szacunku i zaufania. Jako deputowany w zgromadzeniu narodowém w Frankfurcie głosował w kwestyjach religijnych ze stronnictwem katolickiém, a w politycznych z tak zwaném wielko-niemieckiém.

W 1849 r. odzyskał swoją katedrę i wybrany został na deputowanego do drugiej izby sejmu bawarskiego. Z licznych prac tego uczonego wymieniamy tu najcelniejsze: *Das Orakel von Dodona* (1841 roku); *Ueber den Sinn der Oedipussage* (1841 r.); *Die Sühnopfer der Griechen und Römer* (1841 r.); *Ueber die Linosklage* (1842 roku); *Die Gebete der Griechen und Römer* (1842 r.); *Prometheus, die Sage und ihr Sinn* (1843 r.); *Ueber den Fluch bei Griechen und Römern* (1843 r.); *Der Eid bei den Griechen* (1844 r.); *Der Eid bei den Römern* (1844 r.); *Ueber das Studium der griechischen und römischen Alterthümer* (1846 r.); *Ueber den Entwicklungsgang des griechischen und römischen Lebens* (1847 r.); *Die Bücher des Königs Numa* (1847 r.); *Die Geologie der Griechen und Römer* (1851 r.); *Zur Geschichte und Philosophie der Ehe bei den Griechen* (1852 r.); *Der Untergang des Hellenismus* (1854 roku); *Studien des klassischen Alterthums* (1854 r.) i mnóstwo innych. We wszystkich tych pracach widoczny jest wcale oryginalny kierunek filozoficzno-religijny, zmieszany z chrystyjanizmu i hellenizmu; w każdym razie Lasaulx tę wielką ma zasługę, że on pierwszy zwrócił uwagę badaczy na jednę ze stron życia i ducha starożytności, która dotąd najwięcej była zaniedbaną. *F. H. L.*

Las Casas (Fray Bartolomé de), biskup w Chiopa w Mexyku szlachetny filantrop, urodz. 1474 r. w Sewilli. Jego ojciec, *Francisco Las Casas*, towarzyszył Krzysztofowi Kolumbowi w drugiej podróży do Ameryki i skutkiem tego był w możności wysłania syna swego na uniwersytet do Salamanki. W 1502 roku młody Las Casas, ukończywszy wydział prawny i teologiczny, w orszaku nowego gubernatora wyspy San Domingo, don Mikołaja de Ovando, popłynął do Nowego Świata. W ośm lat po przybyciu swojém tamże wyświęcony na księdza został proboszczem w Kubie i tu głównie zwrócił na siebie uwagę gubernatora Velasquez wpływem, jaki przez swoją łagodność i życzliwość pozyskał na krajowców Indyjan. W zamiarze obalenia prawa co do rozdziału tych krajowców pomiędzy zdobywców, udał się do Hiszpanii, gdzie w samej rzeczy zdołał nakłonić kardynała Ximenes do wysłania komissyi, złożonej z trzech księży zakonu ś. Hieronima, celem zbadania tych nadużyć. Ale ogięódne postępowanie komissyi nie odpowiadało jego zapałowi: powtórnie więc udał się do Hiszpanii, żeby domagać się o środki energiczniejsze dla obrony krajowców. W końcu projekt jego został przyjętym i postanowiono, iżby dla zapobieżenia ostatecznemu wytępieniu Indyjan, niezdolnych do zbyt ciężkiej pracy, wysełać włościan kastylskich jako osadników, a zarazem żeby upoważnić osiadłych tamże Hiszpanów do zakupywania niewolników murzyńskich do najcięższych robót w kopalniach i plantacyjach cukru. Obwiniano później z tego powodu Las Casas'a, jakoby on dał pierwszy początek handlowi niewolnikami, lubo niewątpliwą jest rzeczą, że handel ten odbywał się już daleko wcześniej. Rząd istotnie nakazał próby, ale do wykonania ich przystąpiono z taką nierzetelnością, że się powieść nie mogły. Wówczas Las Casas powziął śmiałą myśl odbycia podobnej próby kolonizacyjnej pod swoim wyłącznym kierunkiem, a gdy Karol V udzielił mu ku temu pozwolenie i potrzebne środki, w 1520 r. odpłynął raz jeszcze do Ameryki. Wszakże i to przedsięwzięcie nie udało się, a Las Casas niepowodzeniem do żywego dotknięty, schronił się do klasztoru dominikańskiego w Hispanioli. Odtąd poświęcał się trudom missyjonarskim i rozpoczął swoję *Historia general de las Indias*, nad którą pracował od od 1527 roku aż blisko do śmierci. W 1539 r. powrócił jeszcze do Hiszpanii, głównie ze zlecenia zakonu, ale zarazem w celu postarania się jeszcze pomocy i stronników w dziele polepszenia bytu krajowców. Stosunki tameczne w sa-

mej rzeczy zastał dla wykonania swoich zamiarów korzystniejsze, aniżeli dawniej, a dla poparcia ich napisał *Brevisima relacion de la destruction de las Indias*, czém taką na ten przedmiot zwrócił uwagę, że dziełko to przełożono na wszystkie niemal języki europejskie. Dla wynagrodzenia szlachetnej jego usilności, ofiarowano mu bogate biskupstwo w Cuzco; przeniósł jednak nad nie biskupstwo w Chiopa, w okolicy ubogiej, zamieszkałej przez dzikich jeszcze Indyjan. Po raz piąty więc w 1544 r. wsiadł na okręt, ale w Ameryce koloniści hiszpańscy przyjęli go nieżyczliwie, a kiedy nawet posunął się do tego, że odmawiał Sakramentów świętych tym, którzy po ogłoszeniu nowych praw traktowali jeszcze krajowców jak niewolników, ściągnął na siebie nietylko oburzenie plantatorów, lecz także niezadowolenie Kościoła. Opuszczony przez wszystkich, po trzechletnim pobycie powrócił do klasztoru swojego do Hiszpanii, gdzie wkrótce wystąpił znowu przeciwko kronikarzowi Juanowi Gines de Sepulveda, jako obrońca praw człowieczych. Resztę życia poświęcił pracom pisarskim, mianowicie wykończeniu *Historyi Indyj*. Umarł 1566 r. w Madrycie w klasztorze swojego zakonu de Atocha. Zebrane pisma Las Casasa wyszły jeszcze za jego życia (Sewilla, 1552 roku). *F. H. L.*

Las Cases (Emmanuel August hrabia de), towarzysz i historyjograf Napoleona I na wyspie ś. Heleny, urodz. 1766 roku w zamku Las Cases, niedaleko miasta Revel, przed wybuchem rewolucyi służył jako porucznik w marynarce królewskiej. Jako stronnik dworu emigrował w 1791 r., wstąpił do armii Kondeusza i uczestniczył w kampanii 1792 roku, po czém udał się do Anglii. Po wyprawie do Quiberon, w której brał udział, pozostawał w Anglii i utrzymywał się z lekcyj prywatnych. Wypadki 18 Brumaire'a ściągnęły go do Francyi, gdzie atoli lat kilka przebył w zupełném zaciszu, zajmując się jedynie dokończeniem wybornego *Atlasu historycznego*, który wydał pod pseudonimem *Lesage* (Paryż, 1803 4 r.; nowe wydanie, 1824—28 r.). Powodzenie, jakie miała ta praca, zwróciło nań uwagę cesarza, który w 1808 roku podniósł go do godności barona cesarstwa a po napadzie Anglików na Vliessingen, w czasie którego Las Cases służył jako ochotnik, mianował referendarzem w radzie stanu. Odtąd w zarządzie wewnętrznym kraju rozmaite otrzymywał zlecenia: między innemi zwiedzał w niektórych prowincyjach szpitale i więzienia. W czasie pierwszego wkroczenia sprzymierzonych objął dowództwo nad legiją nowo ustanowionej gwardyi narodowej, a po pierwszej abdykacyi Napoleona, nie chciał w radzie stanu podpisać tego dokumentu i na krótki przeciąg czasu udał się do Anglii. Za Stu dni mianowany został radzcą stanu i szambelanem cesarskim. Po bitwie pod Waterloo, przejęty czcią dla Napoleona, prosił o pozwolenie dzielenia z nim jego doli i razem z najstarszym swoim synem udał się na wygnanie na wyspę ś. Heleny. Napoleon dyktował mu tutaj część swoich pamiętników i brał od niego lekcyje języka angielskiego. List bardzo otwarty, który bez wiedzy gubernatora sir Hudsona Lowe, chciał wysłać do Lucyjana Bonaparte'go, spowodował atoli w d. 27 Listopada 1816 roku, że jego wraz z synem rozłączono z cesarzem i więziono przez ośm miesięcy na Przylądku Dobrej Nadziei, poczém odwieziono ich do Europy. Osadzony w Franfurcie nad Menem, pozostawał tu czas jakiś pod opieką austryjacką; później zamieszkał w Belgii i żadnych nie szczędził starań, by osłodzić los uwięzionego cesarza. Dopiero po śmierci Napoleona powrócił do Francyi, gdzie wydał znany *Mémorial de S-te Helène* (8 tomów; Paryż, 1823—24 r.), będący bez wątpienia ważném źródłem do dziejów Napoleona, lubo w wielu szczegółach znać porobione przez La Casesa zmiany. Gwałtowna odpowiedź

Hudsona Lowe skłoniła Las Casesa do podróży do Anglii, gdzie osobistego odeń zażądał zadość uczynienia, którego jednak nie uzyskał. Po rewolucyi lipcowej poszedł do izby deputowanych z okręgu ś. Dyjonizego i zasiadł tu na krańcowej lewej. Umarł 1842 r. — **Las Cases** (Emmanuel Pons, baron de), syn poprzedzającego, urodz. 1800 r. w Meen, w departamencie Finistère, był na wyspie ś. Heleny sekretarzem Napoleona. W rewolucyi lipcowej, jako stronnik konstytucyjonalizmu, szczery brał udział i wraz z nią wszedł do izby, gdzie był gorąco oddany Ludwikowi Filipowi. W 1837 r. sprawował poselstwo do rzeczypospolitej Hajtyjskiej, a w 1840 r. towarzyszył księciu Joinville w celu sprowadzenia zwłok cesarza do Francyi, po czém ogłosił: *Journal écrit à bord de la frégate la Belle-Poulie* (Paryż, 1841 r.). Od 1852 r. był senatorem drugiego cesarstwa; umarł 1854 r. w Passy. *F. H. L.*

Lasco, ob. *Łaski* (Jan).

Lascy (Franciszek Mauryey, hrabia), feldmarszałek austryjacki, urodzony 1725 r w Petersburgu, kształcił się w Lignicy i w Wiedniu. Pochodził z rodziny normandzkiej, osiadłej w Irlandyi; ojcem jego był *Piotr hrabia Lascy* (ur. 1678 r. w Limerick w Irlandyi), który najprzód służył w wojsku austryjackiém, później w polskiém, potém zaś jako generał rossyjski oblegał Gdańsk, w 1735 r. walczył z Turkami, zdobył Finlandyję i umarł w 1751 r. w Rydze na posadzie gubernatora generalnego. Syn jego rozpoczął służbę wojskową w armii austryjackiej jako kornet i w wojnie o sukcessyję austryjacką, podczas której walczył w Niemczech, Niderlandach i Włoszech, doszedł do rangi pułkownika. Przy rozpoczęciu wojny siedmioletniej, pułkiem swoim ocalił całą armiję w bitwie pod Łowosicami, za co został generałem, później odznaczał się w bitwach pod Reichenbergiem, Pragą, Wrocławiem i Leuthen. Mianowany następnie generał-kwatermistrzem, w prędkim czasie zreorganizował armiję i w 1758 r. poprowadził odsiecz Ołomunca. Za plan ataku pod Hochkirch i za rozprawę pod Maxen, mianowany został przez Maryję Teressę generał-feldcajgmajstrem. W kampanii 1760 r. dowodził oddzielnym korpusem, który po nader uciążliwym marszu z Szląska do Saxenii, wybawił pod Droznem wojska cesarskie. Po bitwie pod Torgau z korpusem swoim dotarł aż pod sam Berlin, za co otrzymał godność feldmarszałka. Po zawarciu traktatu w Hubersburgu został w 1765 r. generalnym inspektorem armii, a w 1766 r. prezesem nadwornej rady wojennej, na którém to stanowisku okazał się niesłychanie czynnym. W wojnie o sukcessyję bawarską obrał mądrze pozycyję nad Elbą, pod Jaromierzem i odtąd był poufnym przyjacielem cesarza Józefa, czém też pozostał do śmierci. W 1788 r. towarzyszył jeszcze cesarzowi podczas wojny tureckiej, która jednak skończyła się dla Austryi niepomyślnie. Powróciwszy chory do Wiednia, żył odtąd w zupełném odosobnieniu i umarł 1801 r. *F. H. L.*

Laska, kij, kostur do podpierania się w chodzie, zwykle używane u nas pierwotnie były dereniowe, tarniowe, sakłakowe i z młodych dębczaków. Znakiem dostojeństwa marszałka jest laska ozdobna i długa, którą obdarzony tym urzędem otrzymywał w imieniu króla od jednego z pieczętarzów. Na sejmach godłem marszałka izby była laska, ztąd wyrażenia w naszej mowie: „do laski projekt oddawać," to jest, marszałkowi sejmowemu. Marszałkiem starej laski nazywano tego, który na przeszłym sejmie przewodniczył obradom izby poselskiej. Marszałkowie noszący ten tytuł na dworze prymasów, biskupów i panów polskich, używali podobnież laski. Na weselach szlachty u nas w XVI i XVII wieku, marszałek weselny podniesieniem laski dawał znak do wnoszenia potraw na ucztę i zaczynania lub przerwy tańców. — *Laska mier-*

nicza za czasów Stanisława Augusta, miała w jednych okolicach Rzeczypospolitej 7 ½ łokci, w drugich prętów 2 albo 15 łokci. Miary tej używano przy łanach teutońskich czyli niemieckich, (ob. *Łan*). Piętnaście łokci czyli jednę laskę, 3 laski jeden sznur, 96 zaś sznurów długości, a 4 sznury szerokości czyli 270 sznurów kwadratowych jeden łan teutoński. Laski lisowskie, zwykle grabowe, są to drążki cieńkie i długie, któremi idąc do góry szybują. *Wylać laski*, znaczy: przestawszy szybować, złożyć je na pochody. *K. Wł. W.*

Laskarys (Andrzej Gosławicki), biskup poznański, pochodził z rodziny niegdyś panującej w Carogrodzie, która schroniła się przed Paleologami do Węgier, gdzie siostra ich była żoną króla Beli V. Później jedni osiedli we Włoszech, drudzy w Polsce i tu dali początek domowi Laskarysów Gosławickich, herbu Godziemba. Z tych ostatnich urodził się Andrzej w Gosławicach w Wielkopolsce; nauki odbył za granicą, wstąpiwszy do stanu duchownego, będąc proboszczem kujawskim, wysłany został do Rzymu do Jana XXIII w roku 1411, dla złożenia uszanowania od Władysława Jagiełły. W Rzymie dziesięć niedziel na têm poselstwie strawiwszy, został dziekanem krakowskim. Potém wraz z innymi będąc posłem królewskim do Węgier w sprawie z Krzyżakami, w czasie pobytu w Budzie wybrany przez kapitułę biskupem poznańskim 1414 r. Następnie jeździł od Władysława Jagiełły i Witowta posłem na sobór Konstancyjeński, gdzie roztropnością, nauką i osobliwą wymową się wsławił, śmiało przemawiając już to do papieża, już do obecnych ojców Kościoła, już do Cesarza. Podziwiano tam szczególnie jego odwagę i dzielność charakteru, gdy odczytywał wyrok przeciw Janowi XXIII złożonemu ze stolicy papiezkiej, na co się inni nie mogli ośmielić. Wróciwszy do Polski już jako biskup, zasiadał na synodzie prowincyjonalnym kaliskim, w r. 1420 przez Mikołaja Trąbę zwołanym, a sam odprawił potém dyjecezyjalny u siebie w Poznaniu, którego to synodu statuta znajdowały się w rękopiśmie w biblijotece Załuskich. Umarł w ojczystym zamku w Gosławicach, który był wspaniale odbudował w r. 1426. Dwie mowy jego są drukowane: jedna do cesarza Zygmunta miana w r. 1415 na soborze konstancyjskim w sprawie jedności Kościoła: *De pace et unione Ecclesiae per Sigismundum Imp. paranda* wydana z rękopismu akademii lipskiej przez Hermana von der Hardt w dziele: *Magno Oecumenico Constaciensi Consilio* (tom II, p. V, str. 170—176, w której się przymówił za Polską i Litwą, niepokojonych przez Krzyżaków podmawianych przez tegoż cesarza; druga do Jana XXIII tegoż roku *De humilitate papam decente* drukowana tamże, w której śmiałym głosem nakłaniał tego pasterza do złożenia papiezkiej tyary i po której on abdykował. W rękopiśmie zaś zostawił list do Zbigniewa Oleśnickiego, obranego biskupem krakowskim w r. 1423, w biblijotece uniwersytetu krakowskiego znajdujący się. *F. M. S.*

Laskarys (Konstanty), uczony Grek, który w XV wieku po zdobyciu państwa byzantyńskiego przez Turków, uszedł do Włoch, gdzie go Franciszek Sforza, książę medyjolański, przyjął za nauczyciela dla swojej córki Hippolity. Następnie przebywał w Rzymie pod opieką kardynała Bessariona, potém w Neapolu wykładał nauki publicznie i do nastąpionej w 1494 r. śmierci, z świetnem powodzeniem nauczał w Messynie. Jego grammatyka grecka, znana także p. t.: *Erotemata* (Medyjolan, 1476; ostatnio 1800), ciekawą jest zarazem jako najpierwsza drukowana w tym języku książka. Kosztowna biblijoteka jego dostała się do Hiszpanii i ustawioną została w Eskuryjalu. — **Laskaris** (Jan), z przydomkiem *Rhyndacenus*, pochodził z rodziny poprzedzającego. Żył na dworze Wawrzyńca Medyceusza i przez niego później dla kupna starożytnych

rękopismów, wysłany został do Grecyi. Przywiózł ich też znaczną liczbę, mianowicie z góry Athos. Po śmierci księcia, na wezwanie Karola VIII króla Francyi, udał się do Paryża, by tam uczyć języka greckiego i później przez Ludwika XII dwukrotnie wysełany był jako poseł do Wenecyi. Przez papieża Leona X wezwany do Rzymu i postawiony na czele zakładu naukowego dla młodych Greków, oraz założonej również świeżo drukarni greckiej, w **1515** r. powtórną otrzymał missyję na dwór francuzki do Franciszka I, zkąd tenże wysłał go znowu do Wenecyi; potém papież Paweł III zaprosił go raz jeszcze do Rzymu, gdzie jednak wkrótce po przybyciu zmarł w podeszłym wieku r. 1535. Laskaris oprócz kilku edycyj i kommentarzy autorów greckich, mianowicie Antologii, Scholij do Ilijady, do Sofoklesa i t. d., zostawił kilka rozpraw greckich, epigrammata i sławne pięć *Editiones principes* kapitalikami. Porównaj Villemain'a: *Lascaris* (Paryż, 1825). *F. H. L.*

Laskarys (Jerzy Hieronim), arcybiskup, patryjarcha aleksandryjski i jerozolimski, pochodził z tej samej rodziny Laskarysów Werońskich, którzy się tytułowali hrabiami i po monarchicznemu imiona swoje liczbami oznaczali. Urodził się w Weronie, z ojca Teodora XIII i Gertrudy hrabianki Ricca; nauki odbył w Rzymie i tamże wstąpił do kleryków regularnych. W r. **1738** wysłany do Lwowa na prefekta kollegijum teatynów, wkrótce spotkały go tam wyższe godności; panowie bowiem polscy, poważając wysoki ród Laskarysa i jego naukę, obdarzyli go zaraz obfitemi dochodami. Radziwiłł Rybeńka dał mu probostwo infułackie w Ołyce, gdzie równie gorliwie jak we Lwowie tameczną szkołą się opiekował. W r. **1741** został biskupem zenopolitańskim, opuścił kollegium lwowskie, wezwany będąc przez ordynata Tomasza Zamojskiego dla zreformowania akademii w Zamościu, która była w zupełnym upadku. Zajmował się tém nader czynnie, starając się przywrócić szkołę do świetniejszego stanu, jak o tém obszernie opisuje Łukaszewicz (*Hist. szkół*, tom II, str. 106). W r. **1748** otrzymał opactwo w Żółkwi, jedno z najbogatszych wtedy na Rusi, i tam wśród nieustannej pracy około oświaty krajowej, przepędził **20** lat w Polsce, gdy papież Benedykt XIV powołał go w r. **1757** do Rzymu, niebawem mianował arcybiskupem teodozyjskim, następnie patryjarchą aleksandryjskim, a w końcu jerozolimskim. Umarł w Rzymie **1801** r. *F. M. S.*

Laski (herb), ob. *Leszczyc*.

Laski, w bartnictwie, znaczą pręciki lub deszczki osadzone w barci jako podstawa dla budowy pszczół. Przyrządzoną tak barć nazywają bartnicy laskami zaleszczoną. (Ob. *Bartnictwo*).

Laskonogi, zwano w dawnej polszczyznie człowieka mającego długie a cienkie nogi. „Władysław Laskonogi, rzeczony od cienkich nóg" M. Bielski (*Kronika polska*). „Konrad Laskonogi dla cienkich goleni, snać od laski cienkiej nazwany" (Kromer, w przekładzie Błazowskiego).

Laskowiec, tak zwano w dawnej Polsce izby drewniane, wybijane wewnątrz dla ozdoby laskami z różnych gatunków drzew, a szczególnie leszczynowemi. Na zamku krakowskim była jedna izba: „którą Laskowiec zwano. Była jej połowica drzewiana, a połowica murowana, i z tegoż drzewa owa grodzka izba jeszcze na zamku w Krakowie." (Bielski, *Kronika polska*).

Laskowski (Stefan), sekretarz królewski, żyjący pod koniec XVII i na początku XVIII wieku, zostawił w rękopiśmie *Dyaryjusz oblężenia Lwowa przez Szwedów w r. 1704*. Rękopism ten znajduje się w biblijotece stauropigialnej we Lwowie. Wyjątki z niego umieszczone są w *Kronice miasta Lwowa* Zubrzyckiego.

Laskowski (Roman Korab), współczesny powieściopisarz, był urzędnikiem w komissyi rządowej przychodów i skarbu w Warszawie, w końcu nadleśniczym w Zakroczymiu, gdzie umarł w r. 1858. Pisał wiersze i powieści obyczajowe a nawet historyczne, jedne i drugie pod żadnym względem krytyki nie wytrzymają, były jednak czytane szczególnie na prowincyi, tam miały one wziętość i pokup taki, że autor własnym nakładem z korzyścią je wydawał. Oto ich spis: *Trzy siostry, powieść historyczno-obyczajowa z czasów Zygmunta III* (Warszawa, 1842, 2 tomy); *Hiszpanka w Polsce czyli tydzień z czasów Zygmunta III* powieść historyczna (tamże, 1841, 2 tomy); *Poezyje oryginalne* (tamże, 1842, w 8-ce); *Trapista, szkic z XIX wieku* (tamże, 1843, 2 tomy); *Córka artysty* (tamże, 1845, 2 tomy); *Pamiętniki hrabiny Delmar, ułamek z czasów panowania Stanisława Augusta* (tamże, 1846, 2 tomy); *Ostatnie chwile Michała Korybuta* (tamże 1847, 2 tomy); *Michał Odrowąż powieść z czasów Jana III* (tamże, 1857, 2 tomy). *F. M. S.*

Lasocin, wieś w powiecie Opoczyńskiem, posiada kuźnicę w 1833 r. założoną i produkującą około 500 centnarów żelaza. Zakład ten od granicy Kieleckiego rozpoczyna liczny szereg fabryk idący ku północy. *A. Wiśl.*

Lasocina, rzeka w królestwie Polskiem, bierze początek pod wsią Grzymałków w powiecie Opoczyńskim, wpływa w powiat Kielecki około wsi Korczyna, płynie dalej około Małogoszcza i pod Wymysłowem, z lewej strony wpada do rzeki Nidy (ob.).

Lasocki (Mikołaj), biskup kujawski, herbu Dołęga, syn Michała i Grzymisławy, rodziców niebogatych, będąc kanonikiem krakowskim, jeździł najprzód w r. 1427 do Rzymu od Jagiełły, aby wyrobić przyłączenie ziemi lubelskiej do nowo-założonej dyjecezyi chełmskiej u papieża Marcina V, czemu Zbigniew Oleśnicki biskup krakowski potém się przeciwił. Dziekanem krakowskim został 1434 r. i wysłany był wtedy z innymi na synod Bazylejski, gdzie dobrze bronił dostojeństwa króla swojego i praw krajowych przeciwko Krzyżakom. Następnie Władysław Jagiellończyk, król polski i węgierski, wziął go z sobą do Węgier jako męża doświadczonego w sprawach politycznych, tam wraz z Grzegorzem z Sanoka zrobił ugodę z Elżbietą królową wdową, zatamował wojnę domową i przyczynił się do oddania Huniadowi najwyższego dowództwa. Posłował do Eugeniusza IV papieża i do Fryderyka cesarza w r. 1443, dobrze się z poleceń wywiązując. Będąc potém posłem od tegoż króla do papieża Mikołaja V, tak sobie jego łaskę zjednać umiał, iż go chciał zrobić kardynałem, a gdy Władysław z Oporowa postąpił na arcybiskupstwo gnieźnieńskie 1449 r. mianował biskupem kujawskim. Lecz Kazimierz Jagiellończyk urażony, że o pozwolenie jego nie pytano się, nie chciał go dopuścić do objęcia katedry, w końcu jednak zgodził się na tę nominacyję i wezwał Lasockiego do kraju. Wracając atoli do Polski, umarł w drodze pod Kamerino w r. 1450 i tamże pochowany. Był to mąż zacny, ludzki, wesołego umysłu, nauki wielkiej. Długosz powiada, że gdyby nie śmierć przedwczesna, byłby nietylko biskupstwo kujawskie, lecz i całe królestwo swemi cnotami ozdobił. Pozostała po nim mowa w języku łacińskim, miana do papieża Mikołaja V, w której żądał posiłkowania Węgrom przeciwko Turkom, jest najpiękniejszym zabytkiem krasomówstwa tego czasu. Wydrukował ją pierwszy raz w oryginale Wiszniewski w *Hist. Lit.* tom III str. 390 polskie zaś jej tłómaczenie umieszczone jest w *Atencum* oddz. V, tom VI, str. 38. *F. M. S.*

Lasopol, miasteczko w dawnem województwie dziś gubernii Podolskiej, w powiecie Winnickim odwieczna własność książąt Światopełków Czetwer-

tyńskich, przedtem zwała się wsią *Łataniec*, którą Gabryjel Ferdynand Czetwertyński wyniósł na miasto i Lasopolem przezwał, wyjednawszy na to przywilej króla Stanisława Augusta w r. 1774 wydany. Jednocześnie nadane zostało prawo magdeburskie, wyznaczone jarmarki i targi. Niewiele to jednak pomogło, była to bowiem uboga mieścina, licząca w r. 1775 domów 53 opłacających podymne.

Lasopolski (Karol de Boscamp), przyjaciel Stanisława Augusta; cudzoziemiec, zapewne Francuz, biegły w różnych językach, niepoślednich zdolności, wyćwiczony w intrygach dworskich, w których nikt mu nie zrównał. Szukał wszędzie pola do popisywania się ze swoją zręcznością i z początku niezawsze mu się powodziło. Był jakiś „pan de Boscamp" rezydentem pruskim u hana tatarskiego przy granicach polskich: nikt to inny, jak Karol, chociaż w gazetach nie wymieniony z imienia. Wstąpienie na tron polski Stanisława Augusta, dało mu sposobność przenieść się do służby polskiej. Sułtan nie uznawał króla, który zręcznych ludzi potrzebował. Zgłosił się Boscamp po prostu jako dworak. Zaraz został tajnym konsyliijarzem królewskim i przydany Tomaszowi Alexandrowiczowi jako członek poselstwa do Turcyi w roku 1765. Zasługi, które tam Boscamp królowi położył, były tak wielkie, że na delegacyi sejmowej w r. 1768 uzyskał indygenat z wielą innymi z warunkiem, że gdyby się ze szlachectwa zagranicznego nie wywiódł, otrzyma przywilej po prostu nobilitacyi (*Vol. Leg.* VII, 799). W konstytucyi nazwany Boscamp przez króla w sposób jakiś niepewny, bez tytułu i urzędu tylko „jako zażywany od nas do interessów Rzeczypospolitej u Porty." Na drugiej delegacyi w r. 1775 stanęła osobna na korzyść jego konstytucyja pod tytułem: „wzgląd dla urodz. Boscampa" (*Vol. Leg.* VIII, 226). Król, stany, obiecywały go wtenczas pomieścić na urzędzie w departamencie spraw zagranicznych z pensyją 5 000 złp. do śmierci. Jakoż występuje odtąd Boscamp radcą tajnym i rzeczywistym; 3 Października 1776 r. mianował go król szambelanem (*Sygillaty*, ks. 32). Wywiódłszy się ze szlachectwa, dopiero teraz Boscamp dostał indygenat, to jest herb polski i przywilej królewski, na którym pieczęć litewska przywieszona (2 Listopada, 1776 r.) i zaraz nazajutrz inny przywilej na order ś. Stanisława (3 Listopada *Metryka i Sygillaty*). Dla szlachectwa polskiego, umyślnie wytłómaczył swoje nazwisko francuzkie; z Boscamp zrobił się Lasopolskim. Królowi wielce się zasługiwał, przywiązał się do niego. Zausznik, był powiernikiem tajnych jego miłostek, zręcznie je ułatwiał, i król hojnie za to wszystko przyjaciela swego wynagradzał. W r. 1777 posłany w stopniu ministra pełnomocnego z internuncyjuszem Rzeczypospolitej do Turek, wyjechał na to poselstwo w Lutym 1777 r. i wrócił już 1778 z Carogrodu. Należąc do najnikczemniejszych intryg, miał sposobność Lasopolski narażania się coraz mocniej narodowi. Podejrzany od wzburzonego ludu, że przeniewierza się przybranej dobrowolnie ojczyźnie, utracił życie w rozruchu ulicznym 28 Czerwca 1794 r. Pochowany na cmentarzu Świętokrzyskim 1795 r. *Jul. B.*

Lasowanie albo *gaszenie wapna*, jest działanie, za pomocą którego wapno wypalone, gryzące, wprowadza się do związku z wodą i zamienia się na wodan wapna. To połączenie uskutecznia się dwojakim sposobem: albo przez wystawienie wapna na działanie wilgoci atmosferycznej, przy czém wapno poczęści łączy się z kwasem węglanym powietrza i tworzy węglan wapna; albo też polanie wapna, w którym to razie następuje znaczne podniesienie temperatury i działanie uskutecznia się szybko. Lasowanie właściwie służy na oznaczenie pierwszego, gaszenie zaś drugiego sposobu postępowania (ob. *Wapno*).

Lasówka (*Hylomys* Müll). Rodzaj ssących drapieżnych owadożernych, pośredni między rodzajami *Cladobates* i *Sorex* obejmujący jedyny tylko gatunek *H. suillus*, mieszkający na Jawie i Sumatrze. Zwierzątko to zębów ma 44; konchy uchowe zaokrąglone, prawie nagie, pysk mierny, ogon krótki, nogi szczupłe krótką siercią pokryte. *Wł. T.*

Lassen (Chrystyjan), najcelniejszy znawca starożytności indyjskich, urodz. 1800 r. w Bergen, w Norwegii, nauki pobierał w Chrystianii, a po śmierci ojca swego osiadł w Niemczech, gdzie w Heidelbergu i w Bonn studyja swoje ukończył. W Bonn August Wilhelm Schlegel pierwszy naprowadził go na pracę nad literaturą sanskrycką, skutkiem czego trzy lata przesiedział w Londynie i w Paryżu, celem przepisania textu i porównania różnych manuskryptów do Schleglowskiej edycyi *Ramajany*. Jednocześnie w Paryżu z Eugenijuszem Bournouf kształcił się w języku Pali, owoc której to wspólnej ich pracy: *Essai sur le Pali* (Paryż. 1826 roku), ogłosiło towarzystwo azyjatycki'e. Powróciwszy do Bonn, uczył się języka arabskiego u Freytaga i w roku następnym napisał dyssertacyję inauguralną na stopień doktorski pod tytułem: *Commentatio geographica atque historica de Pentapotamia Indica* (Bonn, 1827 r.), poczém został tamże prywatdocentem. W 1830 roku został professorem nadzwyczajnym języka sanskryckiego i literatury staro-indyjskiej, a w 1840 r. professorem zwyczajnym. Lassen zjednał sobie dla filologii indyjskiej największe uznawane zarówno we wszystkich krajach zasługi, nietylko dobremi i krytycznemi edycyjami textów sanskryckich, ale zarazem przez gruntowne i wyczerpujące studyja nad rozmaitemi objawami życia narodów staro-indyjskich i z niemi pokrewnych i stał się poniekąd założycielem nauki archeologicznej tego ludu. Oprócz zbioru bajek *Hitopadesa*, opracowanego wspólnie z Schleglem (2 tomy: Bonn, 1829—31), wydał: *Gitagovinda Jajadewy* (1837 roku); *Gymnosophista, sive Indicae philosophiae documenta* (1832 r.); *Anthologia Sanscritica* (1838 r.), głównie zaś *Institutiones linguae Pracriticae* (1837 r.), najważniejsze dotąd dzieło o dawniejszych dyjalektach pospolitych w Indyi. Niemniej wielkiej doniosłości pracą jest jego *Indische Alterthumskunde* (1844—52 r.: 2 tomy). W swojej *Historyi królów greckich i indo-scytyjskich w Baktryi, Kabulu i Indyi* (1838 r.), objaśnił i odczytał napisy na znajdywanych częstokroć tamże numizmatach; wielce także zasłużył się właściwém zdeszyfrowaniem staroperskich nadpisów klinowych (*Die altpersischen Keilinschriften* (Bonn, 1836 r.). Jako rezultaty studyjów swoich nad innemi dawniejszemi i nowszemi narzeczami, oraz w ogóle nad starożytnością perską, ogłosił dotąd jedynie rozproszone rozprawy po czasopismach i dziełach zbiorowych (jak np. w *Encyklopedyi* Ersch'a i Gruber'a, w *Indische Bibliothek*, *Rheinisches Museum*, *Zeitschrift für Kunde des Morgenlandes* i innych). *F. H. L.*

Lasso, tak w Ameryce Południowej nazywa się długi rzemień, do końca którego przymocowana jest kulka, za pomocą którego wylapują ze stada bawoły, dzikie konie i t. p. Lasso w tym celu rzucony, zwija się w koło syi upatrzonej przez rzucającego ofiary. W wojnach o niepodległość Ameryki Południowej używano częstokroć lassa, jako niebezpiecznej dla nieprzyjaciela broni.

Lasso (Orlando di) czyli *Orlandus Lassus*, jeden z najznakomitszych kompozytorów XVI wieku, urodził się roku 1530 w Mons w Hennegowii (Hainaut), i miał być w swych dziecięcych latach kilkokrotnie przez różnych wykradanym, z powodu pięknego głosu jaki posiadał. Ta także okoliczność była powodem, że go wicekról sycylijski, Ferdynand Gonzaga zabrał z sobą do Włoch

i tam w muzyce kształcić kazał. Utraciwszy nawet głos swój w 18 roku życia, nie przestawał oddawać się we Włoszech muzyce, mianowicie trudnił się jej nauczaniem w Neapolu, dopóki nie został wezwany w r. 1551 na kapelmistrza przy kościele lateraneńskim w Rzymie. Po upływie jednak dwóch lat wrócił do ojczyzny, poczém wraz z Cezarem Brancaccio objechał Angliję, Francyję i udał się do Hollandyi, gdzie bawił lat kilka w Antwerpii. Ztąd powołany został na kapelmistrza do Munich przez księcia bawarskiego Albrechta. Kiedy Karol IX król francuzki powołał go do Paryża, Lassus w czasie podróży tamże powziąwszy wieść o śmierci tego króla, zawrócił się natychmiast do Mnichowa, gdzie przez księcia Wilhelma do swojej posady przywrócony, wytrwał w niej aż do śmierci która w roku 1595 nastąpiła. Cesarz Maxymilijan II wyniósł go do stanu szlacheckiego. Lassus zarówno się duchownemi jak i świeckiemi wsławił kompozycyjami, i może obok Palestryny uważanym być za głównego i ostatniego reprezentanta dawniejszego, od Niderlandczyków wypływającego kierunku muzyki kościelnej czyli duchownej. Dzieła jego nader są liczne, dziś jednak już rzadkie. Synowie jego wydali między innemi zbiór jego motettów pod tytułem: *Magnum opus musicum* (17 tomów; München, 1604). Najobfitszy zbiór jego dzieł, po części w rękopiśmie, a między niemi i rękopism *Siedmiu psalmów pokutnych*, znajduje się w bibliotece królewskiéj w München. Porównaj Dehn'a *Biographische Notiz über Roland de Lasso* (Berlin, 1837 roku).

Lassocin, miasteczko prywatne w gubernii Radomskiej, w powiecie Sandomierskim, o wiorst 5 od Wisły, a o milę od miasta Ożarowa odległe. Założone w r. 1547 przez Andrzeja Lasockiego, podkomorzego i podsędka lubelskiego, potwierdzone przywilejem króla Zygmunta Augusta w r. 1549, miało nadane wtedy prawo magdeburgskie, wyznaczone trzy jarmarki i targi tygodniowe, który to przywilej ostatnio ponowił król Stanisław August w roku 1794. Dziś należy do p. Antoniny Wierzbickiej, liczy ogólnej ludności 642 głów, pomiędzy któremi jest chrześcijan 618, starozakonnych 24, utrzymujących się z rolnictwa, rzemiosł i handlu nierogacizną. Ma domów drewnianych 114, kościół parafijalny drewniany, wszystko ubezpieczone na summę rsr. 13,560. Jest tu jedna niewielka olejarnia, wydająca rocznie 250 garncy oleju, kilka warsztatów tkackich płótna zgrzebnego, konopnego i w małej ilości lnianego zatrudniających osób 16, wyrabia rocznie około 15,000 łokci. Magistrat i szkoła elementarna od roku 1834. W górach tutejszych znajduje się kamień biały miękki zwany opoką, do stawiania znaczniejszych budowli przydatny. *F. M. S.*

Lassy, tak nazywają przyrząd do suszenia słodu, znajdujący się przy browarach i gorzelniach. Początkowo urządzano lasy z prętów drewnianych tak blisko siebie leżących, aby przez szpary pomiędzy niemi znajdujące się, ziarna słodu przechodzić nie mogły, i umieszczano je w ten sposób, że dym ogniska przez też szpary i pomiędzy ziarnami przechodząc, suszył te ostatnie. Przy takiém postępowaniu słód nabywał koloru, smaku i zapachu od dymu, który udzielał się następnie wywarzonemu piwu. Później suszono słód na blachach metalowych lub platach kamiennych, przez co przystęp dymu usunięto, lecz wystawiano się na tę niedogodność, że słód z powodu niejednostajnego rozdzielenia ciepła niedokładnie się suszył. Najlepsze lasy są z siatki drucianej, pod któremi przeprowadzają się rury zawierające krążącą w nich parę i słód suszy się powietrzem ogrzaném przez rury, a następnie przenikającém do słodu przez siatkę (ob. *Słód*).

Lasteyrie-Dusaillant (Karol Filibert, hrabia), zasłużony w Francyi krzewiciel przemysłu i pożytecznych wiadomości, urodz. 1759 r. w Brives la Gaillarde, założył kilka wielkiej wagi towarzystw, jako to: centralne i narodowe rolnicze, szczepienia ospy ochronnej filantropijne, nauki elementarnej i inne. Jako krewny i przyjaciel Lafayette'a, podzielał także jego sposób myślenia polityczny i humanitarny i pozostał mu wiernym do późnej starości. Równej stałości dowiódł także w swoich przekonaniach filozoficznych, których na lat parę przed śmiercią bronił jeszcze piórem. Dzieła jednak jego nie tyle są naukowe, ile popularne, z wyjątkiem kilku rozpraw o agronomii, którą zgłębił z wielką dokładnością. Z rzadką bezinteresownością wspierał z własnych funduszów liczne pożyteczne wydawnictwa. Jemu także Francuzi zawdzięczają zaprowadzenie litografii i wielu nowych metod ulepszonego rolnictwa i hodowli bydła. Zmarł 1849 r. w Paryżu. — **Lasteyrie** (Ferdynand), syn poprzedzającego, urodz. 1810 r., poświęcił się górnictwu; w 1830 r. był adjutantem Lafayette'a. Do 1837 r. zajmował posadę w zarządzie dróg i mostów, później w ministerstwie wychowania publicznego, a na ostatek w wydziale spraw wewnętrznych i wyznań. W 1842 r. wszedłszy do izby deputowanych, stale tu należał do lewego stronnictwa, brał udział w ruchu reformatorskim 1847 roku, i prezydował na bankiecie w St. Denis. Po rewolucyi lutowej 1848 r. w zgromadzeniach ustawodawczém i prawodawczém głosował razem z umiarkowanymi republikanami odcienia Dufaure. Po zamachu stanu z 2 Grudnia protestował w zgromadzeniu wyborczém X okręgu i czas jakiś zostawał w więzieniu; publicznie wystąpił dopiero znowu w 1857 r., gdy jako kandydat oppozycyjny do ciała prawodawczego otrzymał kilkanaście tysięcy głosów. W krzewieniu metody wzajemnego nauczania, wielkie we Francyi położył zasługi. Z prac jego wymieniamy: *Histoire de la peinture sur verre* (1837—1856 r.); *Rapport sur les manufactures de Sèvres et de Gobelins* (1850 r.), *Théorie de la peinture sur verre* (1853 r.); *La cathédrale d'Aoste* (1854 r.); dzieło rozpoczynające cały szereg studyjów nad kościołami włoskiemi. — **Lasteyrie** (Julijusz), brat stryjeczny poprzedzającego, urodz. 1810 r. w zamku Lagrange, w departamencie Sekwany i Marny, służył w wojsku królowej portugalskiej donny Maryi, i uczestniczył w wyprawie don Pedra, która strąciła z tronu don Miguela. W 1842 roku wybrany do izby deputowanych, zasiadł tamże w prawym środku. Po rewolucyi 1848 r. należał do zgromadzeń ustawodawczego i prawodawczego za rzeczypospolitej, gdzie głosował z odcieniem konserwatywnym, znanym pod nazwą stowarzyszenia z ulicy Poitiers. Jednakże Lasterie otwarcie okazał się nieprzyjaznym niekonstytucyjnemu przedłużeniu władzy Ludwika Bonaparte'go, skutkiem czego po zamachu stanu z 2 Grudnia 1851 roku został z kraju wygnany; objęty wszakże już był listą amnestyi z 7 Sierpnia roku następnego. *F. H. L.*

Lasunek (*Drymophila* Temm.). Rodzaj ptaków owadożernych ustanowiony przez Temmincka dla nowo odkrytych gatunków na archipelagu morza Indyjskiego i Nowej Hollandyi, do czego dołączył kilka innych obejmowanych przedtém w rodzajach: *Muscicapa* i *Muscipeta*. Ptaki te mają dziób gruby, silny, o szczęce trójgraniastej, z wydatnym szczytem przez całą długość, w końcu haczykowato zagięty; nozdrza nasadowe czołowemi piórkami okryte; nogi krótkie i szczupłe z palcami bocznemi równemi, pazur kciuka mocno zakrzywiony; skrzydła mierne z pierwszą lotką bardzo krótką, trzecia i czwarta najdłuższe; ogon równy lub stopniowano klinowaty. Znanych jest dotąd kilkanaście gatunków, których obyczaje mało są poznane. *Wł. T.*

Lasy. Słynęła dawna Polska z obfitości lasów, tak Korona jak i Litwa. Im w dalsze posuwamy się wieki, widzimy, że więcej lasów i puszcz było niż pól i łąk na całym obszarze naszej ziemi. W czasach przedchrześcijańskich, tak u plemion polskich jak litewskich, żmujdzkich i staropruskich, cześć święta, jaką otaczała lasy religija bałwochwalska, chroniła je od wszelkiego niszczenia. Wiele drzew, jak ogromne dęby, lipy i w. i. czczono jako wyłącznie poświęcone bogom. Małe potrzeby społeczności ówczesnej, brak dróg komunikacyjnych i handlu, były powodem, że siekiera szkody nie przynosiła puszczom i borom. Jako historyczny ślad tępienia lasów, uważać możemy osiedlanie pierwszych zakonów, opactw i klasztorów benedyktyńskich i cysterskich, po lasach, nad wodami, które pierwotnie zwierzyną, rybami, nabiałem, grzybami wyżywić się mogły, zanim przyszli przez trzebież lasów, do ziarna polnego i ogrodowizny. W wieku X i XI, klasztory zmieniały lasy trzebieżą na pola, łąki i ogrody. Przez wiek XII królowie, polscy i rycerstwo, sprowadzali coraz więcej jeńców, i osadzali coraz więcej oprócz dawnych osad, wsie pomniejsze, z których czynsze ściągali i zakładali folwarki; równocześnie mnożyły się rolnicze kolonije z Niemiec z prawem Magdeburgskiem. Przez wiek XIII i XIV, wiele lasów wytrzebiono na pola i łąki pastewne. O lasach polskich wspomina poseł Wenecki Ambroży *Contarini*, który odprawiał poselstwo do Persyi i przejeżdżał przez Polskę, Litwę i Moskwę. Pisze w powrocie r. 1477, że wyjechawszy z Moskwy d. 21 Stycznia, aż do samych Troków, jechał ciągle przez bory lub krajem płaskim. W południe obiadował w miejscach w których gorzały ognie, pozostawione przez tych co przed nim spoczywali. Kromer w opisie Polski wspomina, że lasów niebraknie, a oszczędzają ich właściciele, dla pastwiska, barci, budulcu i drzewa na ogień. Jan Kochanowski w *Satyrze* swoim, narzeka na marnowanie lasów przez szlachtę polską, i przepowiada jakby wieszczym głosem, że przyjdzie czas, gdy w Polsce drzewa zabraknie. Były lasy najpospolitsze sosnowe. dębowe, bukowe, jodłowe; były całkowicie lipowe lub mięszane z innem drzewem, co żywiły tysiące rojów, tak pszczół leśnych jak barci domowych. Lasy olbrzymich modrzewiów, z których budowano kościoły i dwory szlacheckie, trwające po kilka wieków; w XIV wieku cisowe, ale brak tego drzewa przydatnego na kusze i machiny wojenne już się pokazywał za Władysława Jagiełły. Lud nasz dotąd zachował ich pamięć, w swoich pieśniach; dotąd wspomina lasy lipowe i cisowe. Do końca XV wieku, bogactwo lasów zdawało się w Rzeczypospolitej nieprzebrane, w następnym, już powstały głosy na ich marnotrawstwo. Od r. 1604, dostrzegamy pierwsze ślady administracyi leśnej. Doszły z tego okresu panowania Zygmunta III rachunki pokazujące, ile do skarbu królewskiego ściągniono dochodu z lasów za drzewo, potaż, popiół i zwierzynę. Najwyższy dochód był w roku 1611 i wynosił 6,091 złotych ówczesnych i groszy 20. W tymże czasie prawie, dostrzegamy na Litwie leśnictwa, jak Kryńskie, Kuzneckie, Odelskie, Perstuńskie, Olitskie i Preńskie, które zostawały pod zwierzchnictwem podskarbiego ziemskiego i pisarza wielkiego księstwa Litewskiego. Andrzej Cellarius, w opisie Polski z r. 1659, wspomina jako osobliwość o drodze bardzo lesistej od Dniepru w bliskości Kijowa aż pod granice Wołynia. W ostatnich dwóch wiekach Rzeczypospolitej słynęły jeszcze swoim ogromem lasy Wileńskie i Połockie, które liczono na 50 mil kw. Za temi szły lasy województwa Mścisławskiego, Polesia i Żmujdzi. W Mazowszu od wieków słynęły ogromne puszcze: Kampinoska, Nieporęcka, Ostrołęcka, Skwańska, Myszeniecka; w Małej Polsce: Niepołomicka, Świętokrzyska, Odrowązka, Kozie-

nicka. Rzączyński w Wielkopolsce znaczniejsze wylicza: Śleszyńskie, Murzynowskie, Trzemeszeńskie, Kurnickie i Opalnickie. Wszystkie lasy i puszcze obfitowały w grubą zwierzynę, jak niezliczone stada dzikiego ptastwa. Tury, żubry, dzikie konie, łosie, jelenie, sarny, dziki, rosomaki, rysie, żbiki, lisy, niedźwiedzie, i stada nieznaliczone wilków, bujały swobodnie po niezmierzonych obszarach puszcz i lasów. Liczne gromady bobrów już na początku XV wieku, osłaniane opieką troskliwą książąt Mazowieckich, zachowują się na Mazowszu najdłużej. Pomiędzy ptactwem rozlicznem, widzimy w XVI wieku liczne stada łabędzi białych i czarnych. Obfitość lasów, rozwija łowiectwo i myślistwo, które się staje potrzebą rycerskiej szlachty; w nich rozwija zręczność i odwagę, a zdobywa obfite zasoby do gościnnego stołu. Przy bogactwie drzewa, małą rozciągano opiekę nad lasami, ufając, że się go nigdy nieprzebierze, podług starego przysłowia: *Był las bez nas, będzie las i po nas.* W królewskich dobrach, starostowie mieli prawo używania drzewa na swoje potrzebę; ale nieraz zyskiwali pozwolenie na wypalanie węgla, robienie smoły, dziekciu, potażu; zakładanie hut żelaznych i szklanych, czém potężnie wyniszczali lasy. Żołądź i buczyna, już w XIV wieku były wydzierżawiane dla wieprzy, których liczne trzody, przez całe lato do późnej jesieni, bujały po kniejach, same się broniąc przed napadem wilków i niedźwiedzi. Budulec okrętowy, jak i drzewo na sprzęty, szły przez Gdańsk i Królewiec do Anglii, Holandyi, Włoch, Kandyi, na okręty i na beczki. Statut Wiślicki, przepisuje kary na kmieci, za rąbanie w lesie cudzych dóbr. Dąb, trzeba było nagrodzić $^{1}/_{6}$ grzywny, t. j. około jedenastu złotych polskich. Podług statutu Litewskiego, szlachcic płacił 12 rubli, a chłop sześć, i wynagradzał oddzielnie szkodę; podpalanie lasu, karano gardłem, ale można było dać okup grzywnami. Tenże statut, rozwija prawo i objaśnia na przypadek, gdy dwóch właścicieli są posiadaczami jednego lasu. Lud nasz, wychowany w starej tradycyi owych niezmierzonych puszcz i borów, korzystając bez troski z drzewa na wszelkie swoje potrzeby, wyrobił w sobie przekonanie, że jak ogień i woda są darem od Boga wspólnym wszystkim ludziom, tak i drzewo w lasach. Dlatego, nie uważa za grzech ani przestępstwo, korzystania z cudzych lasów. *Wolne wręby,* zastrzegano przy sprzedaży dóbr; brak gospodarstwa leśnego i dobrej administracyi, pomimo niepowiększającej się ludności, były powodem zniszczenia lasów, tego bogactwa narodowego w ostatnim wieku bytu Rzeczypospolitej. Las różne przybiera nazwy w języku ludu. Oddziały lasu zarosłe jednym rodzajem drzewa, biorą ją od samego drzewostanu, jak np.: *dąbrowa, bukowina, olszynice, brzeźniak* i t. p. Las złożony z samej sosniny, zowie się *bór*; liściasty, małej obszerności, *gaj, gaik*; na kilka mil kwadratowych rozległy, *puszcza.* Kiedy nauka leśnictwa u nas zakwitła, zajęto się głównie w lasach rządowych gospodarstwem leśném. Wiktor Kozłowski pisze: „Pod względem zarządu dzielimy lasy na leśnictwa, straże i obręby; obręb jest *jednością* gospodarczą, i dzieli się na okręgi gospodarcze, oddziały i poddziały, i wreszcie na *cięcia* roczne. Podział lasu może być dwojaki: 1) *Naturalny*, gdy lasy rozdzielamy na *iglaste i liściowe.* Drzewa *liściowe,* albo dokładniej z *sokami wodnistemi,* dwojakim rozmnażają się sposobem: z nasion, i odrośli z pnia lub korzenia; kiedy drzewa *iglaste,* a lepiej wyrażając się, *żywiczne* nie wydają odrosli, i rozmnażane być mogą tylko z nasion. 2) *Gospodarczy* (ekonomiczny) podział zasadza się na tém, że jednym drzewom pozwalamy rosnąć do kresu naturą im przeznaczonego, drugie przeciwnie przed tą epoką spuszczamy; ten dwojaki sposób użytkowania daje nastanie lasom *wysokopiennym, niskopiennym i chrustowym.* Pod

względem fizycznym dzielą jeszcze lasy niektórzy pisarze leśnictwa na: 1) *Lasy deszczowe*, potrzebne do utrzymania w kraju wilgoci i tworzenia deszczów miejscowych. 2) *Lasy ochronne*, zasłaniające kraj od wiatrów północnych i północno-wschodnich, oraz skwarów słonecznych. 3) *Lasy ustalające*, okrywające grunta, po obnażeniu których, powstałyby zwiewne piaski. *Las czarny*, t. j. liściasty mięszany, jako to: dębowy, klonowy, jesionowy i lipowy. *Las dorastający*, sosnowy 60—90 letni, dębowy 90—135 letni. *Las doskonały, regularny*, nazywany gdy wzrastając na właściwym i dogodnym dla siebie gruncie, wydaje zupełnie możną produkcyję: gdy w dobrém jest *zwarciu*, czyli w którym ilość drzew na morgu, w prawdziwym jest stosunku do obszerności i dobroci gruntu: gdy złożony jest z drzew *jednorodnych*, lub pomięszany z takich tylko gatunków, którym grunt odpowiada i wygodnie z sobą rość mogą; i gdy w takim znajduje się stopniowaniu wieku, iż oddziały najmłodsze i zupełnie dojrzałe, w nieprzerwanym i najdogodniejszym następują po sobie szeregu, tak, że następnie jeden po drugim spuszczane i odnawiane zawsze jednostajną massę drzewa w ciąglej dają korzyści. *Las dostały*, jeżeli *przyrost* jego w poprzednich latach, ze średniego przecięcia, równa się jednorazowemu *przyrostowi* teraźniejszemu. Kiedy przyrost średni jest mniejszy od teraźniejszego, wtedy las nie doszedł jeszcze *rębności* i jest *niedostały*. Gdy *przyrost* średni, znaczniejszy jest od *przyrostu* teraźniejszego, wtedy *rębność* już przeszła, a las taki nazywamy *przestałym*. *Las mięszany*, albo różnorodny, jeśli drzewa iglaste i liściowe rozmaitych rodzajów razem rosną. *Las młody*, sosnowy 1—30 letni, dębowy 1—45 letni. *Las niedoskonały, nieregularny*, w którym ilość drzew na morgu jest niedostateczna albo w którym drzewa stare rosną wspólnie z młodzieżą, albo w którym różne rodzaje drzew niekorzystnie z sobą są pomięszane, albo nakoniec gdy na niedogodnym dla siebie rośnie gruncie. *Las niskopienny* albo *wyrębny*, las liściowy *niskopiennie* odnawiany. *Las niskopienny połączony*, las liściowy odnawiany podług zasad *uprawy niskopiennej połączonej*, w którym drzewa niskopienne i wysokopienne razem czyli w połączeniu hodują się z sobą. *Las oczyszczony* albo *podkasany*, las młody sosnowy dobrze *zwarty*, w którym u drzew gałęzie dolne uschły i same przez się opadły. *Las pastewny*, przeznaczony tylko na pastwisko dla bydła, i w którym wybiera się drzewo w sposób plądrujący. *Odpadki* leśne najstosowniej jest na *lasy pastewne* przeznaczać, które zarazem służyć mogą za *osłonę* lasu. *Las przerzedzony*, źle *zwarty*, czyli rzadko drzewami zarosły. *Las rębny*, sosnowy np. 90—120 letni, dębowy 135—180 letni. *Las rębny doskonały*, w którym drzewa stare tak blisko stoją obok siebie, iż wierzchnie gałęzie, jedne między drugie zachodzą: a wtenczas ziemia w tak wielkim jest cieniu, iż żaden promień słoneczny dojść do niej nie może. *Las średniowieczny*, sosnowy 30—60 letni, dębowy 42—90 letni. Las wysokopienny, który ma być hodowany do dojrzałości, i odmładniany przez nasienie t. j. przez obsiew naturalny, albo też przez sztuczną uprawę. *Las zagłuszony*, w którym drzewa znajdują się różnego wieku, a przeto stare zasłaniają i zacieniają młode, przez co ostatnie we wzroście bywają upośledzonemi, i potem, po wycięciu drzew starych, nigdy do swej doskonałości dorosnąć nie mogą. *Las zwarty*, w którym drzewa rosną *zwarcie* czyli gęsto, tak że się otrzymuje zupełną produkcyję gruntu." (Słownik leśny, bartny, bursztyniański i orylski Warsz. 1846). Do ostatnich czasów Rzeczypospolitej, jeszcze Polska słynęła z ogromnych lasów, i handel drzewem prowadziła na obszerną skalę. Ogromne storodrzewy puszcz naszych spławiane do morza stanowiły najgłówniejszy materyjał do bu-

dowy okrętów angielskich, francuzkich, i. w. i. narodów. Z nastaniem królestwa kongresowego w r. 1815, rozpoczęło się, nie użytkowanie ale uiszczenie tego bogactwa narodowego. Główny jednakże cios zadały lasom naszym, z jednej strony marnotrawstwo i nieoględność właścicieli ziemskich, z drugiej spekulanci. Ci nie przestając na zakupie korzystnym obszernych lasów do wycięcia, kładli warunek, że wszystko w pień wytną. Jakoż, nietylko niezostawiali nasienników, ale wycinali najmniejsze krzaczki, tak, że w wielu okolicach królestwa, w prywatnych majątkach, w miejscu pięknych lasów, pozostały piaszczyste wydmy. Niedosyć, korzystając z nieoględności szlacheckiej, zakupywali dobra, obliczywszy wprzód wartość ich lasów, po wycięciu których, mieli zwrócony cały kapitał, nieraz z okładem, a ziemia przychodziła im darmo. Tak niecnej spekulacyi mamy liczne przykłady, które pozbawiły Królestwo Polskie jednego z największych bogactw. Zginęły lasy i wiele ogromnych puszcz, w których bujał swobodnie zwierz gruby. Można z pewnością twierdzić, że trzy czwarte lasów w pień wycięto od r. 1830; a siekiera zabójcza spekulantów szerzy dotąd straszne spustoszenia, niepowstrzymane niczém. (O lasach Polskich. Ob. *Starożytności Polskie* T. 2 *Mała Encyklopedyja Polska* S. Platera 1841. Najdokładniejsze w tym przedmiocie dzieło mamy Alexandra Połujańskiego: *Opisanie lasów Królestwa Polskiego i Gubernij Zachodnich Cesarstwa Rossyjskiego, pod względem historycznym, statystycznym i gospodarczym.* Warszawa 1846 r., tomów cztery). *K. Wł. W.*

Latalski (Jan), arcybiskup gnieźnieński. urodził się w r. 1463 w Wielkopolsce, z dawnego i bardzo zamożnego domu Prawdziców, którzy się pisali hrabiami z Łabiszyna. Wstąpiwszy do stanu duchownego, prędko doszedł do najwyższych godności. Najprzód sekretarz królewski, dalej kanclerz królowej Kazimierzowej Rakuszanki, za którym to urzędem poszły inne dostojeństwa kościelne: proboszcz gnieźnieński od 1511—1519, jednocześnie krakowski, poznański i łęczycki od 1514—1519. Gdy Tomicki przeniesiony został z katedry poznańskiej na krakowską, Latalski ubiegł starającego się o to miejsce Krzyckiego, i zapłaciwszy Bonie dostał biskupstwo poznańskie 1525 r.; ten zemścił się satyrycznemi na niego wierszami; ztąd po części poszła jego niesława i opinija człowieka lubiącego wesołe życie i pijatykę. Inni wszelako przyznają iż był bardzo rządnym, pieniędzy miał dużo, ztąd zazdrość która z czasem ucichła. Na Kościół wydawał niemało. Kochał ludzi uczonych i popierał ich wszędzie. Doznawał jego opieki Antoni Mota, znakomity współczesny poeta łaciński, w dziełach swoich głoszący pochwały Latalskiemu. Toż Hegendorfin nazywa go ojcem uczonych i dobroczyńcą szkół poznańskich. Wbrew zatém nieprzychylnego o nim podania, mąż wielce poważny, szczery, hojny i do kraju przywiązany. Zygmunt I używał go do spraw publicznych, gdy tego okazała się potrzeba. W r. 1530 jako komissarz królewski godził sprawy węgierskie na zjeździe posłów Zapoli i Ferdynanda w Poznaniu, podejmując ich swoim własnym kosztem. Potém jeździł do Głogowa z innemi panami koronnemi dla zawarcia pokoju ze Szlązakami, i ubezpieczenia wzajemnego granic, co szczęśliwie dokonał. Za czasów swego zarządu dyjecezyją poznańską, ułożył i do druku podał *Agendę*, dla użytku kościelnego, wydaną w Lipsku 1533 r. Zresztą zostawiwszy wiele innych śladów swoich czynności, przeniósł się po Tomickim na katedrę krakowską 1535 r., gdzie na żądanie królewskie był wyznaczony od papieża na poborcę świętopietrza w Polsce. Nakoniec po śmierci Krzyckiego zostawszy arcybiskupem 1537 r., zwo-

łał synod w Piotrkowie 1539 r., na którym spisano wiele ustaw chwalebnych. Umarł w r. 1540 w Skierniewicach, pochowany w Gnieźnie. *F. M. S.*

Lätare, ob. *Laetare.*

Latarnia (z łacińskiego: *latere*, ukrywać się), jest powłoka jakiejkolwiek postaci, zamykająca zewsząd przestrzeń, w której umieszczone światło nie może być zagaszoném przez prądy powietrza zewnętrznego. Najdawniej latarnie wyrabiano z blachy żelaznej pobielanej, w której porobione otwory lub szpary dozwalają przystępu powietrzu potrzebnemu do palenia się świecy lub lampki wewnątrz umieszczonej. Za wynalezieniem szkła taflowego zaczęto przygotowywać latarnie mające ściany szklane. Przed zaprowadzeniem oświetlania ulic po miastach, używano latarń z papieru napuszczonego woskiem lub olejem, które tę przedstawiały dogodność, że bardzo mało zabierały miejsca. Słupy na których zawieszają się latarnie, służące do oświetlania ulic, w rozmaitych krajach a szczególniej we Francyi za czasów rewolucyi, służyły do wykonania doraźnych wyroków ludowych na osobach, które ściągnęły na siebie nienawiść: ztąd wyrażenie *na latarnię*, znaczy kogo na słupie latarniowym powiesić. — W budownictwie latarnią nazywają rodzaj małej budowli wieńczącej kopułę; takie latarnie prawie zawsze, jako przepuszczające światło do wnętrza kopuły, są opatrzone licznemi oknami i ozdobione kolumnami. Kopuły ś. Piotra w Rzymie, ś. Pawła w Londynie, hotelu inwalidów w Paryżu są uwieńczone latarniami, które także są na kościele ewangielicko-augsburgskim i ś. Alexandra w Warszawie.

Latarnia czarnoksięzka albo *magiczna*, narzędzie optyczne, służące do przedstawiania w powiększeniu na ścianach białych, przedmiotów malowanych farbami przezroczystemi na tafelkach szklanych. Narzędzie to składa się ze zwykłej latarni, do której dodana jest rurka zawierająca dwie soczewki, mające własność rozdzielania promieni światła pochodzących od przedmiotu; umieściwszy więc w rurce pomiędzy światłem latarki i soczewkami tafelkę szklaną malowaną, otrzymamy na ścianie obraz tafelki powiększony. Narzędzie to wynalezione zostało przez jezuitę Kirchera. Muschenbroeck i ksiądz Nollet w dziełach swoich opisali szczegółowo latarnię magiczną, a Euler uznał za rzecz niebezpożyteczną zająć się jej udoskonaleniem.

Latarnia morska. Latarnie morskie są to światła umieszczone zwykle na wierzchołku wysokich wież, i przeznaczone do wskazania żeglarzom podczas nocy, ważniejszych punktów wybrzeży, skał podwodnych i przejść niebezpiecznych, ujścia rzek i wejścia do portów. Użycie świateł w tym celu datuje od głębokiej starożytności; latarnia morska wzniesiona na wyspie Pharos, przez Sozistratesa za panowania Ptolomeusza Filadelfa, na 283 lat przed naszą erą, była przez długi czas przedmiotem podziwu; z czasów rzymskich pozostało również wiele pomników tego rodzaju, i jeszcze w 1643 r. istniała wzniesiona przez nich latarnia morska w Boulogne. Latarnie morskie dzielą się na cztery klassy, podług wysokości i donioslości światła; latarnie pierwszej klassy umieszczają się w najważniejszych punktach wybrzeży, w odstępach od 7—14 mil morskich i służą do rozpoznania okolicy i poprawiania błędów popełnionych na okrętach przy obliczaniu położenia ich na morzu; latarnie drugiego i trzeciego rzędu wskazują skały podwodne i zatoki, w których okręty mogą szukać schronienia; wreszcie latarnie czwartego rzędu wskazują ujścia rzek i wejścia do portów. Powyższe rozróżnianie wymaga koniecznie, aby każda latarnia przedstawiała pewną odrębną cechę, dozwalającą rozpoznać punkt przez nią oświecony i uniknąć wypadków, jakie pociągnęłoby za sobą złe zrozumienie sygnałów. Ponie-

waż odległość latarń pierwszej klassy jest zawsze znacznie większa niż błędy popełnić się mogące w oznaczeniu rzeczywistego położenia okrętu, przeto przy pomocy kart morskich i nie wielkiej liczby odmian w oświetleniu latarń, łatwo jest żeglarzom uniknąć wszelkiej w tym względzie pomyłki. Trzy są główne sposoby odróżnienia latarń morskich: jedne z nich rzucają na wszystkie punkta horyzontu światło stałe i jednostajne; drugie, używane w największej liczbie, dają światło przerywane peryjodycznemi zaćmieniami, w innych wreszcie światło jest ciągłe, lecz natężenie jego zmienia się od czasu do czasu przechodząc w blask nadzwyczajnej mocy. Dla odróżnienia niektórych latarń czwartego rzędu, probowano używać szkieł kolorowych, lecz przekonano się, że szkła te pochłaniają wielką ilość światła, a nadto stan atmosfery może znacznie zmienić zwykły ich kolor i dla tego sposób ten obecnie zarzucono. W najdawniejszych czasach latarnie morskie oświetlane były ogniem z drzewa lub węgla, starannie utrzymywanym podczas nocy; Borda wprowadził lampy z reflektorem metalowym parabolicznym. Łącząc kilka takich lamp i kilka reflektorów, otrzymywano ognie stałe rzucające światło na wszystkie punkta horyzontu. W r. 1782 Lemoyne, pojąwszy całą korzyść jaką można osiągnąć z peryjodycznych zaćmień światła, pierwszy podał ich myśl. urządzając zasłony przechodzące w oznaczonych odstępach czasu przed lampą i tamujące jej światło; pomysł ten ulepszono w Szwecyi w tym względzie, że używać zaczęto jednej tylko lampy z jednym reflektorem, lecz ten obracając się do koła, przesyłał kolejno światło na wszystkie strony, tak że z każdego punktu widzieć je można było w stałych odstępach czasu, równych temu, jakiego potrzebował reflektor do wykonania całego obrotu. Jakkolwiek wszelkie stopniowe ulepszenia w budowie lamp, wprowadzano niezwłocznie do latarń morskich, jednak ulepszenia te przez długi czas nie czyniły zadosyć głównemu warunkowi, aby płomień przy jak największej mocy światła, miał jak najmniejszą objętość tak, iżby wszystkie jego punkta były mało oddalone od ogniska zwierciadeł parabolicznych lub wprowadzonych później soczewek. Zadanie to dopiero w r. 1822 w zadawalniający sposób rozwiązane zostało, przez wprowadzenie lamp o kilku knotach współśrodkowych, pomysłu Fresnela i Arago (ob. *Lampa*). Dla ostrzeżenia dozorcy o zepsuciu się lampy, używają naczynia, do którego spada nadmiar oleju przypływającego na knoty które to naczynie opatrzone jest w dnie otworem takiej wielkości, aby naczynie toż było zawsze pełne, gdy lampa pali się dobrze, w przeciwnym zaś razie, gdy olej nie przypływa na knot w dostatecznej ilości. a tém samém nie spada do podstawionego naczynia, wypróżnia się ono powoli, aż wreszcie staje się o tyle lekkiém, że je podnosi stosownie umieszczona przeciwwaga, która wprawia w ruch dzwonek w izdebce strażnika. Zwierciadła metalowe paraboliczne, w późniejszym czasie zastąpione zostały przez soczewki szklane. Trudności w zastosowaniu soczewek usunięte zostały za pomocą wynalezionych w 1819 r. przez Fresnela soczewek obrączkowych; składają się one z jednej soczewki wypukłej zwykłej wielkości, otoczonej wieloma pierścieniami współśrodkowemi, których krzywizna obliczona jest w ten sposób, że ogniska ich schodzą się w jednym punkcie z ogniskiem soczewki Przyrząd ten, jakkolwiek złożony z wielu części, działa jak jedna wielka soczewka, to jest, zapobiega rozpraszaniu się światła. Dla otrzymania światła stałego, umieszcza się lampa w środku pionowego pustego walca sklanego, którego powierzchnia utworzona jest przez obrót profilu soczewki około osi przechodzącej przez ognisko; walec ten jest stały, zbiera promienie światła i rzuca je na wszystkie strony w warstwach poziomych, ró-

wnoległych. Aby otrzymać światło przerywane zaćmieniami, zastępuje się walec powyższy przez graniastosłup ośmiokątny, którego ściany utworzone są przez ośm soczewek Fresnela; graniastosłup ten obraca się około swej osi, i w danej chwili rzuca światło całkowite tylko w ośmiu kierunkach, wskazanych linijami przechodzącemi przez ognisko i środek soczewki; każdy więc punkt horyzontu otrzymuje całkowite światło tylko ośm razy podczas jednego obrotu graniastosłupa, przez pozostały zaś czas, światło ma znacznie mniejsze natężenie lub też dla miejsc odleglejszych wcale jest niewidzialne. Przeciąg czasu upływający pomiędzy jednem a następnem pojawieniem się światła i stanowiący sposób odróżnienia różnych latarń morskich, zależy od prędkości obrotu graniastosłupa; tak np. gdy czas jednego obrotu wynosi ośm minut, światło pokazywać się będzie co minuta. Światła wreszcie stałe z silniejszemi peryjodyczniejszemi połyskami otrzymują się przez dodanie do walców otaczających lampę, jednej lub dwóch soczewek zewnątrz nie do koła się obracających; światło lampy zebrane przez walec w warstwy poziome, lecz których promienie rozchodzą się w kierunku promieni walca, są przez soczewki skupione w wiązki równoległe, których blask jest przy obrocie przesyłany kolejno na wszystkie strony. Aby nie tracić światła padającego na podstawy walca lub graniastosłupa otaczającego lampę, podstawy te utworzone bywają ze *zwierciadeł parabolicznych*, mających swe ogniska w ognisku lampy i odbijających odebrane promienie w kierunkach poziomych, lub co lepiej z pierścieni szklanych działających w podobny sposób, a pochłaniających mniejszą ilość światła. Lampa i soczewki umieszczają się na szczycie wieży i otaczają szybami lustrzanemi osadzonemi w ramach żelaznych lub co lepiej, brązowych; grubość tych szyb wynosi 4—5 linij, a jednak pomimo to, są one często stłuczone przez ptastwo morskie zlatujące się do światła. Daszek miedziany z konduktorem pokrywa całą budowlę. Budowa samych wież wymaga nadzwyczajnej staranności a w niektórych razach przedstawia trudności wykonania, jakie tylko przy znacznych kosztach i doświadczeniu architekta usunąć się dadzą. Z pomiędzy wielu latarń morskich odznaczających się bądź to śmiałością budowy, bądź to pięknością kształtów, wymienimy latarnię wzniesioną w Brehat na wybrzeżu Bretanii, w Barfleur w cieśninie La Manche, wysoką na 216 stóp rossyjskich, na wyspie Jersey i wreszcie sławną latarnię morską w Eddystone, zbudowaną przez Smeatona na skale sterczącej wśród morza w pewnej odległości od brzegów. Donisłość latarń pierwszego rzędu wynosi od 28—44 wiorst, czwartego zaś rzędu 11—22 wiorst; donisłości tej nie należy brać za jedno z odległością w której światło latarni może być widzianém, gdyż pierwsza zależy tylko od wysokości latarni i kulistości ziemi; druga zaś zmienia się stosownie do stanu atmosfery i wzniesienia punktu, z którego latarnię obserwujemy; donisłość latarni d, przy danej wysokości h i promieniu ziemskim R, obliczyć można z wzoru $d^2 = h\ (2R + h)$, który można zamienić na $d^2 = 2Rh$ z uwagi że h w porównaniu z R jako bardzo małe, może być opuszczone. Ponieważ refrakcyja powiększa działalność w stosunku jak 84 : 100, przeto wypadek powyższy w tymże stosunku powiększyć wypada. Przy projektowaniu latarń morskich, daje się zwykle jej donisłość, a oblicza się wysokość, również na zasadzie przytoczonego wzoru. Światło lampy Fresnela o 4-ch knotach współśrodkowych, wyrównywa światłu 17 lamp Carcela; soczewki wysokie około $3\frac{1}{3}$ a szerokie około $2\frac{1}{2}$ stóp, skupiając promienie światła, powiększają jego natężenie, i w kierunku osi dają blask wyrównywający światłu 4,000 lamp lub 24,000 świec stearynowych. Nic więc dziwnego, że gdy po-

wietrze jest przezroczyste, a dostrzegacz znacznie nad poziom morza wzniesiony, latarnia morska widzianą być może z ogromnej odległości; jako przykład przytoczymy, iż latarnia pierwszej klassy w Agde, w zatoce Lyońskiej, widzialną jest niekiedy z podobnejże latarni na przylądku Bearn w odległości 93 wiorst. Jakkolwiek Francyja nie jest pierwszém mocarstwem morskiém, posiada jednak na swych wybrzeżach najzupełniejszy system latarń morskich, zbudowanych i utrzymywanych kosztem skarbu, gdy tymczasem w Anglii, gdzie oświetlenie brzegów wiele jeszcze pozostawia do życzenia, w każdym prawie porcie okręty opłacają pewien podatek na utrzymanie latarń morskich. Koszta utrzymania pierwszorzędnej latarni wynoszą około 15,000 złp. rocznie, obsługa wymaga 3 strażników, a samo urządzenie świateł kosztuje przeszło 50,000 złp. *Al. M.*

Latawczyk, za czasów Stefana Batorego i za Wazów, lekkie obszycie w około szyi i na ramionach sukni niewieściej.

Latawiec (*Paradisea* L., *Manucodiata* Briss.). Rodzaj ptaków wróblowatych, zwanych pospolicie rajskiemi ptakami we wszystkich prawie językach. Ptaki te dziób mają mierny, lub od głowy krótszy, ścieśniony, ze szczytem łagodnie łukowatym, wydatną krawędzią na czoło zachodzącym; brzegi szczęki gładkie, mniej więcej przy końcu zacięte; nozdrza ukryte w aksamitno-kutnerowatém upierzeniu błony je osłaniającej. Nogi silne i niezgrabne, niezgodne zupełnie z całością tych ozdobami przepełnionych ptaków, czteropalcowe; ksiuk największy i najgrubszy, środkowy dłuższy od bocznych równych między sobą; pazury silne, zakrzywione, wyżłobione od spodu; skok dłuższy od palca środkowego. W skrzydłach miernych skrajne lotki stopniowane, 6-a i 7-a najdłuższe; ogon mierny, równo przycięty, o 12 sterówkach. Pióra głowy i szyi są mniej więcej krótkie, mocno nabite, delikatne i gładkie jak aksamit; podskrzydłowe mniej więcej przedłużone i strzępiaste, tworzą sute pęki rozmaitych wielkości i kształtów w różnych gatunkach, niekiedy znacznie poza ogon sięgające; u niektórych para środkowych sterówek, zmieniona w długie zgrubiałe witki bez chorągiewek w całej długości lub w większej części, o wiele od innych dłuższe i rozmaicie powykręcane; głowa bezczubna, niekiedy jednak bywa ozdobiona długiemi witkami, w końcu tylko chorągiewkami opatrzonemi; prócz tych wszystkich dodatków, wszystkie gatunki mają pewne części ciała okryte piórami najświetniejszych metalicznych połysków i gry kolorów nieustępujących w niczem ptakom najhojniej pod tym względem uposażonym; pióra te pod szyją lub na karku tworzą niekiedy różnych kształtów kołnierze mniej więcej odstające od reszty upierzenia. Słowem, nie ma ptaków świetniej i oryginalniej pod wszelkiemi względami ozdobionych. Ozdoby te jednak samcom są tylko właściwe; samice wszystkich gatunków są skromnie ubarwione, nie mają żadnych świetnych kolorów, pęków podskrzydłowych, witek ogonowych, kołnierzy ani wszelkich dodatków. Młode samce z początku podobne do samic, w trzecim dopiero roku dostają wszelkich właściwych im ozdób. Największe gatunki nie przechodzą wielkością naszej sójki, najmniejsze skowronkowi wyrównywają, lecz samce wszystkich zdają się być pozornie o wiele większe. Wszystkie gatunki skupienie to składające, mieszczą się na niewielkiej przestrzeni Papuazyją zwanej, składającą się z grupy wysp położonych pod strefą równikową, między Malazyją i Australią, a mianowicie na Nowej Gwinei, wyspach Waigiou, Arou i kilku sąsiednich wysepkach. W Europie ptaki te oddawna są znane przez stosunki handlowe z Indyjami wschodniemi, gdzie podobnie jak w Chinach używane są do ozdoby strojów dygnitarskich; damy

europejskie przejęły tę modę i używają piór tych ptaków do strojów zbytkowych. Żadne zapewne z ptaków nie były przedmiotem tylu bajecznych podań co do pochodzenia i sposobu życia jak ptaki rajskie; utrzymywano bowiem, że nie mając nóg, skazane były na ciągłe nawet podczas snu latanie, i że mogły się tylko zaczepiać do gałęzi na witkach ogonowych; że czerpały pokarm z lotnych aromatów i rosy na liściach osiadającej; że samica wysiadywała potomstwo na grzbiecie samca; że pozbawione zupełnie wnętrzności, brzuch miały mieć tłuszczem tylko napełniony, i t. p. niedorzeczności przez niewiadomość i szarlatanizm uporczywie utrzymywane. W nowszych dopiero czasach obyczaje ich lepiej zostały poznane, chociaż wielu jeszcze dopełnień potrzebują; wyspy bowiem stanowiące ich ojczyznę, nie są jeszcze przez europejczyków zbadane, a wszyscy podróżnicy zwiedzający te strony, ograniczać musieli swe poszukiwania w blizkości przystani, na których się zatrzymywali. Quoi, Gaimard i Lesson podali wiele szczegółów wyjaśniających sposób życia latawców. Trzymają się one głównie w głębi najgęstszych i najdzikszych lasów, gdzie ukrywają się w cieniu podczas południowych upałów, rankami zaś i wieczorami są najruchliwsze i siadają często po wierzchołkach najwyższych drzew. Lot ich jest bardzo lekki, wahający; z powodu nadzwyczajnego przedłużenia piór podskrzydłowych mogą się tylko pod wiatr kierować, w przeciwnym bowiem razie nietylko że doznają przeszkód w żegludze powietrznej, lecz częstokroć w razie silniejszego powiewu bywają na ziemię strącane; z tego też to powodu przed burzą starannie się ukrywają. W obyczajach wiele przedstawiają podobieństwa z krukami, żyją towarzysko w stadach złożonych z większej liczby samic i młodych, samce dorosłe są tak nieliczne, że to naprowadza na domysł wielożeństwa, lub też może być powodowanem z wytępiania przez krajowców. Są bardzo śmiałe, złośliwe i kłótliwe, głosy wydają ostre i donośne; zaciekle gonią nieprzyjazne ptaki, prześladując je dziobem i pazurami. Autorowie nie zgadzają się co do natury ich pokarmu; jedni bowiem utrzymują, że jedzą wyłącznie owoce aromatyczne i słodycze roślinne, według innych owady i różne drobne zwierzątka; podawano nawet, że drobniejsze ptaki pożerają, ostatecznie zaś przekonano się, że są wszystkożerne i zarówno owoce jak i pokarmy zwierzęce żywność ich stanowią. Sposób gnieżdżenia się prawie nieznany, wiadomo tylko, że gniazda po drzewach gromadnie zakładają. Krajowcy łowią je żywcem na prątki lepem mazane, lub też z łuków strzelają; ponieważ zaś ptaki te głównie wysoko po drzewach przebywają, wyłażą przededniem na gałęzie i oczekują na nie dopóki się nie rozwidni o tyle, aby napowno strzałą z łuku dosięgnąć. Skóry z nich urządzają w ten sposób, że oddzieliwszy ją od ciała, odrzucają skrzydła, nogi i czaszkę i utwierdzoną następnie na pręciku przechodzącym przez dziób i ogon suszą przy ogniu. W takim to stanie ptaki te były dawniej po zbiorach przechowywane, w nowszych dopiero czasach zaczęto się opatrywać w skóry lepiej urządzone, wskazawszy Papusom warunki konieczne do tego celu. Brak nóg w podobnych okazach spowodował, że uważano je za beznogie i skazane na ciągłe latanie; nowsze zaś postrzeżenia wykazały, że latawce znaczniejszych nie odbywają podróży i ograniczają się tylko na przelatywaniu się między wyspami sąsiedniemi zaledwie o kilka mil od siebie odległemi. Zacząwszy od Linneusza wcielano do rodzaju latawców gatunki innych zupełnie typów, co powodowało, że ptaki te po różnych przerzucano rodzinach rzędu wróblowatych, na końcu skupienie to, oczyszczone z gatunków niewłasciwych, podniesiono do znaczenia rodziny latawcowych *Paradiseinae*, stanowiącej razem z rodzinami *Epimachinae*, *Se*-

siculinae i *Paradigallinae* plemię *Paradiseidae*. Lesson w monografii ptaków rajskich pod tytułem: *Histoire naturelle des oiseaux de Paradis et des Epimaques* r. 1835, znane wówczas 7 gatunków podzielił na 5 następujących rodzajów: *Paradisea, Parotia, Lophorina, Manucodiata* i *Diphyllodes* objąwszy jeszcze dwa inne, które ostatnie dwie rodziny tegoż samego plemienia stanowią. W ostatnich czasach przybył jeszcze bardzo ozdobny gatunek *Semioptera Wallicii* nader rzadki po zbiorach. *Wł. T.*

Latawiec. 1) Zły duch, djabeł, którym się dawniej posługiwały czarownice i guślarze. Na Ukrainie latawcem nazywają djabła, który przybiera postać dorodnego mołojca i najpiękniejsze dziewoje uwodzi. Zakochane w latawcu dziewczęta z tęsknoty usychały i umierały. Seweryn Goszczyński, w poemacie: *Zamek kaniowski*, daje nam jego poetyczny obraz. 2) Za czasów ostatnich Jagiellonów, zwano u nas *latawcem* chorobę, w której człowiek mniema, że go kto dusił w nocy. 3) *Latawiec*, klejony z papieru, jaki dzieci puszczają dla zabawy. *K. Wł. W.*

Lateran, plac w Rzymie, biorący nazwisko od starożytnego rodu rzymskiego *Lateranus*, którego, wraz z otaczającemi go gmachami, był własnością. Neron zagarnął to wszystko, skazawszy na śmierć ostatniego właściciela Plaucyjusa Laterana. Tą koleją pałac lateraneński przeszedł w posiadanie cesarskie. Konstantyn Wielki darował go papieżowi ś. Sylwestrowi i tu mieszkali papieże do czasu przeniesienia stolicy apostolskiej do Awenijonu: dopiero za powrotem ztąd do Rzymu, obrali na mieszkanie Watykan. Przy pałacu znajduje się kościół Zbawiciela, inaczej zwany Ś. Jana Lateraneńskiego, założony przez Konstantyna W., niemniej słynny swoją starożytnością jak budową, bogactwem relikwij i soborami, które w nim się odbywały (ob. *Sobory*). Przy nim znajduje się zgromadzenie kanoników regularnych, zwanych Lateraneńskiemi. Jest to kościół biskupi papieża, patryjarchalny Zachodu, najpierwszy pomiędzy rzymskiemi, jak głosi napis na jego facyjacie: *Omnium urbis et orbis ecclesiarum mater et caput.* Zaraz po swym obiorze nowy papież udaje się konno z kawalkadą na objęcie tego kościoła. Z balkonu świątyni udziela błogosławieństwa ludowi. Tylko papież ma prawo odprawiać tu mszę u wielkiego ołtarza, przy którym jest drugi drewniany, gdzie według podania miewał mszę ś. Piotr. W kaplicy naprzeciw kościoła znajduje się *scala santa* to jest wschody o 28 stopniach, przeniesione, jak powiadają, z domu Piłata w Jeruzalem: pobożni na klęczkach wstępują po nich. Kopułę kaplicy podtrzymują ośm kolumn porfirowych, najpiękniejszych może w Rzymie. Kościół Św. Jana Lateraneńskiego wiele ucierpiał od pożaru w XIV wieku: naprawiony i w części odbudowany został za papieżów Innocentego X i Alexandra VII (1644 — 1667 r.), podług planów Boromini'ego. Wspaniałą facyjatę wzniósł Galilei, Florentczyk, za Klemensa XII (1730 — 1740 r.). *L. R.*

Lateraneńscy kanonicy regularni, ob. *Regularni kanonicy lateraneńscy*.

Laterna (Marcin), znakomity kaznodzieja polski, jezuita. Urodził się w Drohobyczy na Rusi r. 1553, uczył się początkowo w Kaliszu, potem dla wyższego w naukach wykształcenia, przebywając w Brunsbergu, wstąpił do jezuitów 1571 r. Wróciwszy do kraju, otrzymał w Wilnie stopień doktora teologii i w szkołach tamecznych nauczał czas jakiś wymowy, wsławiając się już talentem kaznodziejskim, dla którego powołany na dwór króla Stefana Batorego, po sławnym Stanisławie Sokołowskim, kościelną objął mównicę. Obecny na ówczesnych wyprawach wojennych, trzy lata w obozie spędził przy

królu kaznodzieją będąc łacińskim, zaś u dworu polskim mówcą. Monarcha ten, sam biegły łacinnik i oswojony z dziełami krasomówców, smakował w czystej, gładkiej i po rzymsku przybarwionej łacinie Laterny. W r. 1586 odprawiwszy, ze zlecenia królewskiego, posłannictwo do Rzymu, za powrotem stale już poświęcał się pracom kaznodziejskim. Głośne były jego missyje apostolskie w Krakowie, Wilnie, Grodnie, a nakoniec we Lwowie, dokąd przeniesiony po śmierci króla Stefana, rząd tamecznego kollegijum sprawował i przez lat siedm z wielką chwałą w tém mieście kazywał. Wezwany wreszcie na teologa dworu Zygmunta III, pełnił obowiązki te ze Skargą, którego często w kaznodziejstwie wyręczał, w zdolności zaś, wymowie i piękności języka polskiego, temuż nie ustępował. Pod ten czas wybrał się był z królem Zygmuntem w niebezpieczną podróż do Szwecyi, zkąd w powrocie schwytany od żołnierzy floty nieprzyjacielskiej Karola książęcia Sudermanii, w worek zaszyty i w morze wrzucony został 1598 r. Kazań jego w druku nie mamy, zostały tylko dwie mowy pochwalne, jedna p. t.: *Oratio in exequias D. Stephani pol. regis* Kraków, 1588 r.), w której rozwodzi się uczenie i po krasomówsku o zasługach zmarłego monarchy, stylem i smakiem wydając klassyczną, do której przywykł, szkołę. Druga nosi tytuł: *De praeclaris in Ecclesiam et Rempublicam meritis d. Valeriani episcopi vilnensis* (tamże, 1588 r.), poświęcona pamięci biskupa Protaszewicza, ważnym jest zabytkiem do historyi akademii wileńskiej. W aktach synodu lwowskiego r. 1593 znajduje się nadto kazanie Laterny miane na początku tego synodu. Główném atoli dziełem Laterny jest jego książka modlitw katolickich, pod nazwą *Harfa duchowna,* która po raz pierwszy drukowana w Krakowie u Piotrkowczyka w r. 1583, miała wszystkich wydań 60, jak utrzymuje Dzieduszycki. Są to nauki i rozmyślania, tudzież modlitwy wyjęte z Pisma Ś-go, ojców Kościoła z mszałów, brewijarzów i godzin N. P. Maryi, których po koncylijum trydenckiem Kościół powszechny używał; nadto, tak zwanych rajów duchownych czyli ogrodów (*hortuli*), to jest zbiorów dawnych pieśni i modlitw, do których przydane są i nowsze. Dzieło zalecające się trafnym rzeczy wyborem, pięknością polszczyzny i wdzięczną prostotą wysłowienia, ztąd wielce u współczesnych było poważane i wzięte. Wyjątki z listów jego pisanych po łacinie do rektora kollegijum wileńskiego w r. 1581 o ówczesnej wojnie z Rossyją, umieszczone są w dziele Turgeniewa *Hist. Rus. munim* (t. I, k. 354). Obszerny żywot Laterny opisał Stanisław Niegoszewski w dziele, p. t.: *Laterna Poloniae* (Kraków, 1599 r.). Druga o nim książka po łacinie wyszła w r. 1661 p. t.: *Martinus Laterna* i t. d. po polsku zaś żywot jego wraz z żywotem Skargi drukowano w Krakowie 1673 roku. *F. M. S.*

Latham (Robert Gordon), filolog i etnolog angielski, ur. 1812 r. w Billingborough, w hrabstwie Lincoln, ukończywszy 1829 r. nauki lekarskie w Cambridge, z szczególném zamiłowaniem oddał się badaniom językowym. Podróż, którą w latach 1832 i 33 odbył do Danii i Norwegii, naprowadziła go zwłaszcza na studyjum języków skandynawskich. Owocami tych zajęć były przekłady poematów Tegnera (*Axel* i *Frithjof*), oraz dzieło: *Norway and the Norwegians.* W następnych swoich pismach: *Abstract of Rask's essay on the sibilants* i *An addres to the authors of England and America on the necessity of remodelling the alphabet.* starał się zwrócić uwagę publiczną na systemat tak zwany fonetyczny, mający ortografiję angielską zastosować do wymowy. Oprócz tego napisał: *A grammatical sketch of the Greek language.* Mianowany w 1840 r. professorem języka i literatury angielskiej w uniwersytecie londyń-

skim, wystąpił z dziełem: *On the English language* (1841 r., czwarte wydanie, 1850 r.), w którém po raz pierwszy wykazał rozwój historyczny swojej mowy ojczystej; później ogłosił jeszcze: *Elementary grammar of the English language* (1843; 1852 r.); *History and etymology of the English language* (1845 r.); *Outlines of logic, applied to grammar and etymology* (1847 r.); *Handbook of English language* (1851 r.). Najważniejszém dziełem etnologicznem Latham'a jest *Natural history of the varieties of man* (1850 r.), gdzie stara się udowodnić pochodzenie rodu ludzkiego od wspólnych rodziców. Tymże samym przedmiotem zajmują się jego odczyty w *Mechanic's institute* w Liwerpoolu, wydane oddzielnie p. t.: *Man and his migrations* (1851 r.). Latham był jednym z założycieli towarzystwa filologicznego w Londynie. Liczne jego rozprawy mieszczą się także w *Philosophical magazine, Edinborough philosophical journal* i po innych czasopismach. Pomimo wszystkich tych zajęć nie zaniedbał jednakże i medycyny; był lekarzem w *St.-James and St.-George's dispensary*, docentem medycyny sądowej, pomocnikiem w szpitalu Middlesex i t. p. Obecnie pracuje podobno nad nowém wydaniem *Słownika* Johnson'a.

Latimer (Hugh), jeden z najgorliwszych krzewicieli reformacyi w Anglii, urodzony r. 1475 w Thurcaston, w hrabstwie Leicester, stał się nienawistny duchowieństwu niepodległością, jaka cechowała jego kazania wtedy już, gdy się uczył teologii w Cambridge; później zaś, pod panowaniem Henryka VIII, rozszerzał reformacyję. Pozwał go o to przed sąd duchowny kardynał Wolsey; lecz gdy król oświadczył się za reformacyją, Latimer został nawet biskupem Worcester r. 1535. Gdy według zwyczaju poszedł wraz z innymi biskupami, ofiarować królowi upominki, z okoliczności nowego roku, podał mu, zamiast kiesy złota, exemplarz Nowego Testamentu, z zagiętą kartą, gdzie znajdowały się słowa: „Cudzołożniki Bóg będzie sądził:" nie rozgniewał się tém jednak król, chociaż był okrutny. Ale po skazaniu na śmierć kanclerza Cromwella, Latimer wezwany wraz z innymi do podpisania sześciu artykułów wiary, ułożonych przez samego Henryka VIII, zamiast być posłusznym, wolał zrzec się biskupstwa i żył odtąd w zupełném odosobnieniu. Gdy w kilka lat później przybył do Londynu dla porady lekarskiej stronnictwo katolickie, mając Gardinera na swém czele, osadziło Latimera w więzieniu. Odzyskał wolność dopiero po wstąpieniu na tron Edwarda VI i wraz z Cranmerem i Ridleyem, objął kierunek protestantów, ale nie przyjmował urzędów publicznych. Kiedy królowa Maryja zasiadła na tronie, Gardiner pozwał go przed radę stanu. Latimer mógł ratować się ucieczką, ale stawił się w radzie: dnia 13 Września 1553 r., był uwięziony w wieży Londynu, razem z innymi biskupami protestanckimi. Oskarżono go o zdradę najwyższą i oddano potém do komissyi ustanowionej przez kardynała legata Polo dla sądzenia heretyków. W ciągu dwuletniego procesu, Latimer ograniczył swoję obronę do śmiałego wyznania wiary i równie jak Ridley, skazany był na spalenie żywcem. Gdy oba weszli na stos, dnia 16 Października 1555 r., w Oxfordzie, Latimer odezwał się do przyjaciela: „Okaż się mężem, Ridley'u: zapalimy dziś w Anglii światło, które nigdy nie zagaśnie." Umarł z przedziwną mocą charakteru. *L. R.*

Latinius (*Latinus*), uczony Włoch, rodem z Witerbo; był sekretarzem kilku kardynałów, żył zaś od r. 1513 do 1593. Prócz innych dzieł, zostawił *Zbiór listów*, wydany po jego śmierci przez Dominika Macer w Witerbie, 1677 r., w 2-ch tomach, w 4-ce; pomiędzy którémi znajduje się wiele listów pisanych do Polaków, tudzież wiele ciekawych i ważnych wiadomości do historyi Kościoła polskiego. *P. M. S.*

Latinus, Latynus (Ursinus), legat w Polsce za Władysława Jagiełły. Kardynał, potomek wielkiej rodziny w Rzymie. Przybył do króla w sprawie czeskiej legatem stolicy apostolskiej w r. 1425. Rzym pragnął co prędszego uśmierzenia hussytów, którzy zawieruszyli spokojność w Kościele. Już poprzednie dwa poselstwa Antoniego Zeno (1422 r.) i kardynała Brandy (1424 r.) toż samo miały na celu. Kościół mocno się tą sprawą niepokoił, bo Władysław Jagiełło był w nieporozumieniu z cesarzem Zygmuntem i nawet książę litewski Korybut, za wiedzą króla Witolda, znajdował się w Czechach i przywodził hussytom. Zeno (ob.) jeszcze pozwalał królowi na tę wojnę wybrać od duchowieństwa polskiego 20,000 zł. Mógł król polski na tej drodze zasłużyć się dobrze Rzymowi, który, żeby go sobie ująć, nie chciał szczędzić żadnych ofiar. I oto kardynał Latinus wiózł do Polski jeden gwóźdź, którym Chrystus Pan był do krzyża przybity, na podarunek imieniem ojca św., do którego z kościołów katedralnych. Przyjechawszy do Krakowa kardynał prosił króla, ażeby wziął się do oręża przeciw Czechom odszczepieńcom i bluźniercom imienia Chrystusowego. Papież znów postępował królowi „na tę równie pobożną jak zbawienną wyprawę" 20,000 cz. zł. Pieniądze te pozwalała stolica apostolska wybrać królowi od duchowieństwa polskiego. Król słuchał chętnie kardynała, żeby papieża nie gniewać, bo naprawdę zrażał się tem wielce, że nic ze swego nie łożąc, papież szafował polskiemi pieniędzmi. Wojciech herbu Jastrzębiec prymas, że stanowczo odpowiedzieć należało, na dzień 27 Kwietnia, to jest na Zielone Świątki, nakazał według życzenia kardynała, synod wszystkich biskupów i wyższego duchowieństwa do Łęczycy. Stawili się wszyscy biskupi, oprócz płockiego, Jakóba z Kurdwanowa, który złożony śmiertelną chorobą, przysłał za siebie archidyjakona, Stanisława Pawłowskiego z Gnatowic. Pojechał tam również i Latinus, przekładał zdanie swoje poważnie i wymownie „jako sprawiedliwe, potrzebne i użyteczne." Niespodziewanie spotkał opór. Rzecz łatwa kardynałowi, duchowieństwu polskiemu wydało się trudną i niezwykłą, nie dla tego, żeby duchowieństwo potępiało wojnę czeską, ale obawiało się za siebie, nie chciało teraz płacić, żeby na przyszłość pobór ten nie zamienił się w rodzaj stałego podatku. Pawłowski dalej poszedł, bo żwawo dowodził, że dyjecezyja Płocka do polskich nie należy, że ma swoich własnych panów, książąt mazowieckich, od Korony nie zawisłych. Pawłowski był także kanclerzem księcia Ziemowita: być może więcej mu chodziło o polityczną manifestacyję przeciw królowi i tak tę rzecz pojął Władysław Jagiełło. Ale skorzystało z tego oporu Mazowsza duchowieństwo polskie i silniejszy opór stawiło, miało nawet więcej pozoru, że ciężar który powinien był się rozdzielić na tyle dyjecezyj, teraz na nie samo spadał. Wniosek kardynała odrzucono po takiém wyjaśnieniu sprawy. Naprożno przekładał Latinus coraz wymowniej, nawet groził, nic mógł wymódz dla króla pieniężnej pomocy. Nic więc nie sprawił, Polskę opuścił i do Włoch powrócił. Gwóźdź jednakże „jako dar największy" odesłał do Krakowa, „gdzie i dotąd, opowiada Długosz, w pewnych porach roku, w głównym kościele krakowskim, przy wielkim ołtarzu wystawiany bywa na widok i ucałowanie wiernych." (Długosz, XI, 486). Został więc ślad wieczny tego poselstwa w Polsce, które zresztą żadnych innych skutków nie miało (Wapowski, *Dzieje Korony Polskiej*, II, 27 — 30). Ksiądz Mętlewicz opisał ten synod w *Pam. rel. mor.*, 1855 r., I, 57, ale wspominając o Pawłowskim, nic zrobił żadnej wzmianki o legacie, jakby go nie było. Tymczasem Długosz i Wapowski wymieniają jego poselstwo i nazwisko. *Jul. B.*

Latitudinaryjusze, stronnictwo w kościele anglikańskim, które powstało

w Cambridge, w epoce zawziętych sporów religijnych, wichrzących panowanie Karola I. Na wzór Arminijan, mieli oni na celu pojednanie rozumu z religiją, za pomocą szerszego i swobodniejszego wykładu dogmatów i unikania wszelkiej polemiki drażliwej. Rozróżniali w dogmatach istotne, główne od podrzędnych. Do pierwszych liczyli wiarę w Boga i w Jezusa Chrystusa; przyjmowali Skład Apostolski, ale unikali stanowczego określenia dogmatu o Trójcy Św.; głośno potępiali antychrześcijańską żarliwość w gwałtownem nawracaniu heretyków; uczyli, że można dostąpić zbawienia wiecznego, wierząc nawet w błąd. Z powodu takiej elastyczności w wykładzie dogmatów i zasad wiary przez tych zwolenników tolerancyi, protestanci surowi dali im nazwisko Latitudinaryjuszów, którego to wyrazu użył po raz pierwszy Jurieu, w dziele: *Religion du Latitudinaire* (Rotterdam, 1696 r.). Celniejsi z pomiędzy członków tego stronnictwa byli: Jan Hales (zmarły r. 1656 r.), Wilhelm Chillingworth (r. 1644), Rad. Cudworth (r. 1688), G. Bull (r. 1710), Th. Burnet (1715 r.) *L. K.*

Latium i Latynowie (*Latini*). Mieszkańcy krainy Latium, nazywali się Latynami; był to naród pochodzenia italskiego. Nad niższym Tybrem i Anio (dzisiejszą rzeką Teverone), stanowiącemi granicę północno-zachodnią od Etrusków i Sabinów, pomiędzy przedgórzami Apeninów a morzem Tyrreńskiem, osiedli w epoce przedhistorycznej Aboryginowie, połączeni z współplemiennemi Pelazgami, gdzie dawnych mieszkańców Sykulów częścią wyparli, częścią ujarzmili. Według podania przybyli do nich Arkadowie pod Ewandrem i Trojanie pod Eneaszem, a z połączenia tych pierwiastków powstał naród Latynów, który nazwę swoją otrzymać miał od Eneasza na cześć króla *Latynusa.* Król ten, równie jak Janus, jakoby potomek dawnych bóstw narodowych Fauna, Pika albo Saturna, panować miał w Laurentum (blisko nadbrzeży pomiędzy Ostia i Lavinium), gdzie przyjąwszy gościnnie Eneasza, oddał mu córkę swoją Lawiniję w małżeństwo, od której Eneasz nazwał założone przez siebie miasto Lavinium. „Ale Latynus uwikłany przez to w wojnę z Turnusem, władzcą Rutulów z Ardei poległ w niej, równie jak potém następca jego Eneasz w wojnie z królem etruskim Mezencyjuszem z Caere. Obaj ci panujący pozostali bogami, pierwszy pod nazwą *Jupiter Latiaris*, drugi jako *Jupiter Inges* w rzece Numicius. Po Eneaszu panować miał w pokoju syn jego Askanijusz, po italsku Julus, który założył Albalongę na górze Albańskiej i tu przeniósł swoją stolicę; następcą jego miał być syn jego Sylwijusz, według innych syn Eneasza. Ztąd założono, zapewne skutkiem wewnętrznych niesnasek, miasto Rzym na górze Palatyńskiej. Dla zapełnienia okresu 300 lat, który według podania upłynął od czasu założenia Albalongi do założenia Rzymu, zapewne później dopiero twierdzono, że między owym Sylwijuszem a ostatnimi królami Albalongi, Amulijuszem i Numitorem, dziadami wujecznemi Romulusa i Rema, panować miał szereg królów, którzy wszyscy mieli przydomek Sylwijusz (Silvius). —Naród Latynów, a wraz z nim i nazwa Latium, zjawia się już w najdawniejszej epoce Rzymu, dalej na południo-zachód, aż po Circeji i Anxur czyli Terracinę; wszakże zasiadający tu z niemi Wolskowie długo jeszcze posiadali niektóre miasta w równinie nadmorskiej, mianowicie w zamieszkałych jakoby jeszcze podówczas bagnach Pontyńskich. W górach ku północo-wschodowi sąsiadowali z Latynami drobne narody Ekwów, na około góry Algidus i Herników. Bez wątpienia kraj wówczas bardzo dobrze był uprawny i żyzny, a zamieszkały w znacznej ilości przez mniejsze i większe gminy miejskie, należące do związku Latynów, niektóre także do Wolsków. Pomiędzy niemi,

oprócz wymienionych już miejscowości, przytaczamy: Antium, Aricia, Lanuarium, Velitrae (dzisiejsze Velletri), Cora, Norba, Setra, Privernum (dzisiejsze Piperno), Suessa Pometia. Tibur (dzisiejsze Tivoli), Tusculum (dzisiejsze Frascati), Gabii i Praeneste (dzisiejsze Palestrina). Liczne inne miasta, mianowicie w dzisiejszej Campagna di Roma, za późniejszych czasów rzymskich zupełnie podupadły lub znikły bez śladu. Albalonga, aż do zburzenia przez króla Tulia Hostylijusza była głową związku Latynów, składającego się z trzydziestu małych rzeczypospolitych *Dawnych Latynów* (*Prisci Latini*), tak nazwanych dla odróżnienia od osad Albalongi; najwyższym u nich urzędnikiem, po ustaniu władzy królewskiej, był dyktator, którego później zastąpili dwaj pretorzy. Sam Rzym, lubo główną częścią swoich mieszkańców należał do narodu Latynów, długo był im nieprzyjazny, ale za Serwijusza Tullijusza przystąpił do ich związku i jak się zdaje, miał za Tarkwinijusza Pysznego hegemoniję, po jego zaś upadku związek ten istnieć przestał. W roku 493 przed nar. J. C. konsul rzymski Spuryjusz Kassyjusz nowy ustanowił związek, do którego przystali także Hernikowie. lecz gdy w 390 r. przed Chr. Gallowie o mało co Rzymu nie przyprowadzili do upadku, związek ten odłączył się od Rzymu i stanął nawet w otwartej z nim nieprzyjaźni, aż nareszcie w r. 358 Hernikowie zostali pobici, a z Latynami dawne stosunki związkowe wznowiono. Kiedy r. 340 Rzym przystać nie chciał na żądanie Latynów, żeby jeden z konsulów rzymskich był Latynem, rozpoczęli wojnę, którą Liwijusz i inni historycy starożytni, upatrujący w związku poddaństwo, niewłaściwie jako bunt opisują. W tymże roku jeszcze, Latynowie wraz ze sprzymierzeńcami swemi Wolskami, dwakrotnie pobici zostali na głowę pod Wezuwijuszem i pod Trifonum, a w 338 r. wszystkie miasta latyńskie były podbite. Przyjęto je w części do praw obywatelstwa rzymskiego, częścią w zależność znaną pod nazwą civitas bez prawa głosowania. Kraj Wolsków i ujarzmionych w r. 317 Auzonów, równie jak poprzednio Ekwów i Herników, przyłączony został do Latium, które tym sposobem zwiększyło się aż za rzekę Liris (dzisiejsze Garigliano), gdzie góra Massicus (dzisiejszy Mondragone) stanowiła granicę od Kampanii. Dla odróżnienia od dawnego, nazwano to nowe: *Latium adjectum* czyli *novum*. Podbici stanowili całość nadaną sobie przez Rzymian, a nazwaną *nomen Latinum*; tém zaś, że posiedli niektóre przywileje, mianowicie prawo rozrządzania majątkiem i spadkowe podług ustaw rzymskich, zwane *commercium*, odróżniali się od właściwych sprzymierzonych italskich (*socii*), z któremi przecież na równi obowiązani byli do podatków i do służby wojennej, jako też od cudzoziemców (*peregrini*) w ogólności. Później Rzymianie nadali innym także miastom te same prawa; mianowicie w wielu stronach Italii ustanowione zostały z temiż prawami osady latyńskie (*coloniae Latinae*). Takim sposobem powstało prawo latyńskie (*jus Latii*), zwane także *Latinitas*, stopień pośredni między obywatelstwem a obczyzną (*civitas* i *peregrinitas*), istniejące również po przyjęciu miast i osad latyńskich, na początku wojny ze sprzymierzeńcami, do praw obywatelstwa, oraz nawet za cesarstwa, tak samo w całych gminach (których urzędnikom po sprawieniu urzędu nadano obywatelstwo), jako też względem osób pojedynczych. Do tych ostatnich, jako zdolni do prawa *commercium*, należała niemniej klassa wyzwoleńców, odróżniana od osadników latyńskich (*Latini coloniarii*) nazwą Latynów Junijańskich (*Latini Juniani*). *F. H. L.*

Lato, jedna z czterech pór roku. Znaczenie lata pod względem astronomicznym jest inne niż pod względem meteorologicznym, pod którym rozumiemy przeciąg czasu od 1 Czerwca do ostatniego Sierpnia; lato więc składa się z mie-

sięcy: Czerwca, Lipca i Sierpnia. Średnia temperatura lata dla Warszawy wynosi + 14,58° R. Średnia wysokość barometru jest 749mm,03. Wody z deszczu spada średnio podczas lata 77mm,06, czyli prawie 3,21 cala warsz.

Latolice, jezioro, znajduje się w wielkiem księstwie i okręgu regencyjnym Poznańskim, powiecie Srzodzkim.

Latona (po grecku: *Leto*), ukazuje się u Homera jako jedna z żon Zeusa, który ją robi matką Apolla i Artemidy (Diany). Trzyma ona stronę Trojańczyków i ukazuje się w walce bogów przeciwniczką Hermesa (Merkurego). W równymże charakterze wspomnianą jest i w Odyssei. Według Hezyjoda, jest ona córką Koiosa i Feiby, siostrą Asteryi i nader łagodną i uprzejmą boginią. Szczegóły narodzin Apolla i Artemidy i stosunki jej do Hery (Junony), późniejsi dopiero opowiadają pisarze (ob. *Apollo*). Cześć wszakże odbierała po większej części tylko w połączeniu ze swemi dziećmi.

Latos (Jan), professor akademii krakowskiej, doktór medycyny i znakomity astronom. Urodził się 1539 r. w Krakowie, ukończywszy akademiją, pierwszy stopień filozofii otrzymał w r. 1563 i tamże został professorem 1565 r., zajmując katedrę ustanowioną przez Piotra z Poznania, następnie był dziekanem wydziału lekarskiego. Gdy papież Grzegorz XIII przesłał akademii krakowskiej projekt poprawy kalendarza pod ostateczne roztrząśnienie, Latos skrytykował takowy, rozmaite w nim niedokładności wykazując i natomiast swój układ przedstawił. Lubo miał on wtedy sławę dobrego astronoma i już od lat trzydziestu kilku trudnił się tą nauką, wszelako akademija pod względem kanonicznym więcej niż astronomicznym poprawę kalendarza uważając, przysłany z Rzymu kalendarz potwierdziwszy, układ przez Latosa podany odrzuciła pod pozorem, iż był bardzo zawikłany. Wprawdzie posłał on później swoje pismo do Rzymu przez kardynała Bolognetti, lecz gdy to uwagi zgromadzonych tamże matematyków nie zwróciło, w mocném przekonaniu, iż kalendarz poprawiony nie zgadzał się z wyrokami soborów, znowu na niego nastawać nie przestawał. Akademija przeto, od czasu, jak ganiony przez Latosa kalendarz, papież bullą 1582 r. ogłosił, lękając się złego u stolicy apostolskiej porozumienia, oddaliła go ze swego grona 1601 r. Wyrzucony z Krakowa, udał się w r. 1603 do Ostroga na Wołyniu na dwór księcia Konstantego Ostrogskiego, który z całą Rusią kalendarz gregoryjański odsuwał. Uprzejmie od księcia przyjęty i do pracy sowitą nagrodą zachęcony, pisał tam przeciw nowemu kalendarzowi, wydając tak nazwane *Minucie*, dla tego, iż w nich dowodził, że poprawiacze kalendarza minut kilka nie mając na uwadze, zamiast dni siedmiu, dziesięć z dawnego kalendarza wyrzuciwszy, całą rzecz zepsuli. W trzech takich minucyjach popierał Latos rozpoczęty dawniej spór astronomiczno-teologiczny, który się do połowy XVII wieku między jezuitami, dyssydentami i wyznawcami Kościoła Wschodniego z wielką toczył zawziętością. Polemika Latosa obszerne dysputy wywołała. Pisali przeciw niemu jezuici: Rościszewski, Żebrowski, unita Sakowicz, a nawet później uczony matematyk Brzoski. Z Wołynia Latos w podeszłych już latach wrócił do Krakowa, odmienił poprzednie zdanie i pisma swoje wszystkie akademii oddał, aby ją tym sposobem przeprosić. Umarł tamże w pierwszych latach XVII wieku. Wydał z druku: 1) *Przestroga przyszłego znacznego na świecie odmienienia* (Kraków, 1595, 4-ka); 2) *Kometa z podziwieniem* (tamże, 1595); 3) *Srogiego i strasznego zaćmienia słonecznego na r. 1589 przypadającego krótkie opisanie* (tamże); 4) *Przestroga rozmaitych przypadków z nauki gwiazd i obrotów niebieskich na r. p. 1602, przez J. Latosa doktora w lekarstwach* (tamże, 1603, w 4-ce); 5) *Nowa po-*

prawa kalendarza (bez miejsca druku i roku) w obronie starego kalendarza, przeciwko któremu, napisał uszczypliwe dziełko Rościszewski p. t.: *Latosie ciele*: 6) *Strażnik opowiada przypadki, które za sobą pociągnie złączenie Saturnusa i Marsa r. 1596* (Kraków, 1596, w 4-ce); 7) *Prognosticon de regnorum ac imperiorum mutationibus ex orbium coeli siderumque motu incidentibus* (tamże, 1594, w 4-ce) *F. M. S.*

Latoszyn, inaczej zwany *Pobereżany*, wieś nad brzegiem Buga w pow. Hrubieszowskim położona. Posiada udoskonaloną i na większą skalę rozwiniętą olejarnię produkującą 3,880 wiader oleju rocznie. W zakładzie tym wyrabiają także dość znaczne partyje krochmalu. *A. Wisl.*

Latouche (Henryk de), poeta francuzki, ur. 1790 r. w Paryżu, już od 1811 r. dawał się poznać z nader korzystnej strony przez liczne drobniejsze utwory okolicznościowe, jakoteż przez dowcipne artykuły w *Minerve littéraire*, *France littéraire* i *Figaro*. Zarazem pracował przy niektórych dziennikach politycznych, jako to: *Messager* i *Constitutionnel*, gdzie okazywał się zawsze liberalnym i prawie republikaninem. Większe jego prace, mianowicie: *Mémoires de Madame Mouson* (1818), *Clément XIV et Carlo Bertinazzi* (1827), i *Olivier Brusson* (2 tomy, 1826), niezbyt wielki zyskały rozgłos. Większe natomiast powodzenie miał romans historyczny: *Fragoletta*, (2 tomy, 1829), a po nim powieści: *Grangeneuve*, (2 tomy, 1835), *France et Marie* (2 tomy, 1836), *Aymar* (2 tomy, 1838), *Léo* (2 tomy, 1840), *Un mirage* (1842), *Adrienne* (1845). Dramat Latouche'a: *La reine d'Espagne* (1831), i komedyje: *Selmours de Florian* (1818) i *Le tour de faveur* (1819), nie podobały się. Rzeczywistą sławę zjednał mu zbiór poezyj i artykułów prozą p. t.: *La vallée aux loups* (1833), w którym okazał się godnym współzawodnikiem Andrzeja Chénier i znakomitem prozaikiem; niemniej zaszczytnie przyjęto dwa późniejsze tomy jego poezyj, p. t.: *Adieux* (1843) i *Les agrestes* (1844). Latouche umarł 1851 r. w swojej majętności wiejskiej pod Fontaineblau. *F. H. L.*

Latour (Baillet de), staroszlachecka rodzina, dziś osiadła w Austryi i w Belgii, pochodząca z Burgundyi, nazwisko swoje przybrała od majoratu Latour, w Luxemburgskiem, podniesionego w 1719 r. do godności hrabstwa. Znany z tej rodziny jest hrabia *Maxymilijan Baillet de Latour*, generał austryjacki, który w 1796 r. dowodził po Wurmserze armiją Niższego Renu; — jego brat hrabia *Ludwik Baillet de Latour* (ur. 1753 r.), generał francuzki i młodszy syn Maxymilijana, hrabia *Teodor Baillet de Latour* (ur. 1789), generał feldcajgmajster austryjacki, w Marcu 1848 r. minister wojny, który w d. 6 Października 1848 r., podczas rewolucyi w Wiedniu, poległ jako ofiara zemsty ludowej. *F. H. L.*

Latour (Antoni de), pisarz francuzki, ur. 1808 r. w St. Yrieix, przez czas jakiś był professorem w *Collège Bourbon i Henri IV*, później był guwernerem księcia Montpensier, syna Ludwika Filipa, i pozostał przy nim nawet po rewolucyi 1848 r. Z poezyj jego odznaczają się dwa zbiory: *La vie initime* (1833) i *Loin du foyer*. Prozą napisał: *Essai sur l'étude de l'histoire de France au XIX siècle* (1835), oraz liczne artykuły po przeglądach, *Opis podróży księcia Montpensier na Wschód* (1847) i wyborne przekłady kilku autorów włoskich, jako to: Alfierego, Manzoniego i Silvia Pellico. W 1855 r. wydał: *Études sur l'Espagne*. *F. H. L.*

Latour-d'Auvergne, sławna rodzina szlachecka we Francyi, której protoplasta, *Bertrand I*, żył na początku XIII wieku. Do bocznych linij tego domu należeli wice hrabiowie de Turenne, książęta de Bouillon, Albret i Cha-

teau-Thierry oraz hrabiowie d'Apelny, którzy otrzymali godność książąt de Latour-d'Auvergne. Dzisiejszy książę *Karol de Latour-d'Auvergne-Lauraguais* jest oficerem ordynansowym cesarza Napoleona III; stryj jego *Hugo Robert* (ur. 1768, zm. 1851) był kardynałem i biskupem w Arras. *F. H. L.*

Latour d'Auvergne (Teofil Malo Corset de), zwany *pierwszym grenadyjerem Francyi* pochodził z linii bękarciej wymienionego poprzednio domu, gałęzi książąt de Bouillon i urodził się 1743 r. w Carhaix, w departamencie Finistère. W 1767 r., wstąpił do kompanii muszkieterów w stopniu podoficera, później służył w armii hiszpańskiej, celem poparcia usiłowań północnej Ameryki o wybicie się na niepodległość. Podczas oblężenia miasta Mahon był adjutantem księcia Crillon. Gdy zaczęła się rewolucyja, wstąpił do armii francuzkiej wschodnio-pirenejskiej. Nie przyjmując stopnia generała, objął dowództwo nad przednią strażą, złożoną z 8,000 grenadyjerów i broń tę tak uczynił straszną w ataku na bagnety, że nadano jej nazwisko *kolumny piekielnej*. Latour d'Auvergne zasiadał również na wszystkich radach wojennych. Po zawarciu pokoju z Hiszpaniją, chciał morzem powrócić do Bretanij, lecz schwytany przez okręt angielski przeszło rok przebył jako jeniec na pontonach. Po wymianie jeńców wrócił do Paryża. Dowiedziawszy się tutaj, że stary jego, osiemdziesięcioletni przyjaciel Lebrigant pozbawiony został swojego jedynaka syna przez konskrypcyję, natychmiast postarał się o pozwolenie zastąpienia tego młodzieńca. Jako prosty ochotnik udał się do armii i uczestniczył w kampanii 1799 r. pod Masseną. Po 18 Brumaire'a wybrany został do Ciała prawodawczego, ale już w 1800 r. przeniósł się do armii nadreńskiej. Gdy wszelkie propozycyje awansu stale odrzucał, pierwszy konsul udzielił mu tytuł pierwszego grenadyjera Francyi. Wszakże już w d. 27 Czerwca, poległ od pchnięcia lancy w potyczce pod Neuburgiem w Bawaryi. Pochowano go na polu bitwy; serce włożono do urny, którą przez długi czas jeden z podoficerów nosił na czele kompanii. Latour d'Auvergne był nie tylko mężnym wojownikiem, lecz również wysoko ukształconym; zostawił między innemi: *Nouvelles recherches sur l'origine, la langue et les antiquités des Bretons* (1792) i *Origines gauloises* (1801). W pobliżu wioski Oberhausen, gdzie poległ, postawiono mu pomnik, oraz drugi w 1841 r. w jego mieście rodzinnem. *F. H. L.*

Latour-Maubourg (Maryja Wiktor de Fay, markiz de), generał francuzki, ur. 1756, pochodził z bocznej linii starożytnego rodu *de Fay*; w początkach rewolucyi francuzkiej, był porucznikiem w *Gardes du corps;* w d. 6 Października 1789 r. miał sposobność ocalić życie królowej Maryi Antoniny. W kampanii 1792 r. pod Lafayette'm dowodził pułkiem jazdy i wraz z nim przeszedł na terytoryjum austryjackie, lecz nie otrzymał pozwolenia dzielenia jego niewoli w Ołomuńcu. W 1797 r. powrócił do Francyi i jako adjutant Klebera brał udział w wyprawie do Egiptu, gdzie ciężko był ranny przy obronie Alexandryi. Należał także do kampanii z Prusami i Rossyją i ranny znów został w bitwie pod Friedland. W 1808 r. jako generał brygady, dowodził w Hiszpanii jazdą korpusu i odznaczał się pod Cuença i Badajoz, oraz jako generał dywizyi w kampanijach 1812 i 1813 r. W bitwie pod Lipskiem stracił nogę. Za pierwszej restauracyi powołano go do komissyi, ustanowionej celem zreorganizowania armii, i mianowano parem. W 1817 r., król udzielił mu tytuł markiza w 1819 r., był ministrem wojny (od 14 Grudnia 1821 r.). Od 1822 r. był gubernatorem hotelu Inwalidów, ale po rewolucyi lipcowej złożył ten urząd i poszedł z Bourbonami na wygnanie, gdzie w 1835 r. mianowany został guwernerem księcia Bordeaux. Umarł r. 1850.—**Latour-Maubourg** (Maryja

Karol Cezar de Fay, hrabia de), generał francuzki, brat poprzedzającego, ur. 1758, w początkach rewolucyi, był dowódzcą pułku jazdy. W Stanach generalnych, gdzie reprezentował szlachtę z Puy, połączył się z trzecim stanem. W 1791 r., był on jednym z komissarzy, którzy zbiegłego króla odwieźli do Paryża. Jako generał brygady, dowodził następnie w armii Lafayette'a i wraz z nim i bratem swoim przeszedł na terytoryjum austryjackie, gdzie długo trzymany był w Ołomuńcu. Po rewolucyi 18 Brumaire'a, Bonaparte przywołał go do Francyi, gdzie w 1801 r., został członkiem ciała prawodawczego, w 1806 r. senatorem i zarazem dowódzcą dywizyi wojskowej w Cherbourg, gdzie starał się przywrócić fortyfikacyje portowe. W czasie abdykacyi cesarza w 1819 r. dowodził w Caen, lecz nie otrzymawszy żadnych rozkazów od rządu tymczasowego, urząd swój złożył. Hrabia Artois wysłał go do Montpellier, żeby ludność tameczną zjednać dla Bourbonów; Ludwik XVIII za pierwszej restauracyi udzielił mu parostwo i na tém stanowisku bronił śmiało swobód konstytucyjnych. Ponieważ jednak i za Stu dni przyjął godność parowską, przeto po drugim powrocie Bourbonów dopiero w 1819 r. otrzymał zatwierdzenie tego zaszczytu. Umarł 1831 roku, zostawiając siedmiu synów, z których najstarszy, *Just Pons Florimont de Fay, markiz de Latour Maubourg*, (ur. 1781), od 1806 r. był posłem przy wielu dworach europejskich i na takiemże stanowisku w 1837 r., umarł w Rzymie. *F. H. L.*

Latowicz, miasteczko rządowe w gubernii Warszawskiej, w powiecie Stanisławowskim, na wzgórzu otoczoném polami nad rzeczką Świder, przy trakcie Włodawskim położone od Kałuszyna wiorst 17 odległe. Początkiem swojém odległych sięga wieków. Jan Piekarski sędzia ziemi Czerskiej, mąż rycerski, wziął to miasteczko w r. 1300, za zasługi od Ziemowita i Trojdena książąt Mazowieckich. Musiał atoli otrzymać je tylko w dożywocie, gdyż następnie należało do dóbr książęcych i zawsze jak dotąd było rządowem. Janusz książę Mazowiecki obdarzył je w r. 1423 prawem niemieckiém, uwolnił mieszczan od opłaty cła w obrębie swego państwa i rozmaite nadał swobody. Księżna Anna w r. 1508 wyznaczyła jarmarki i targi, tudzież pozwoliła pobierać dochody, na polepszenie stanu i użytek miasta. Po wcieleniu Mazowsza do Korony, miejsce to należało do dóbr składających oprawę królowej Bony, która w czasie swego wdowieństwa z upodobaniem tu przebywała. Opiekowali się Latowiczem i następni królowie polscy, potwierdzając dawniejsze przywileje lub udzielając nowe: Stefan Batory w r. 1579, Zygmunt III w latach 1596 i 1599, który wzbronił tu osiedlenia się Żydom. Władysław IV w r. 1633, Jan Kazimierz 1649, August II 1729 r. i ostatni Stanisław August w r. 1774: wszystkie te przywileje w oryginale na pargaminie dotąd w Magistracie się przechowują. Za panowania Zygmunta III, należeć poczęło starostwo niegrodowe Latowickie do dóbr królowej Konstancyi, drugiej żony tego monarchy. W r. 1603, starostą Latowickim był Jan Gniewosz, a za panowania Stanisława Augusta, książę Adam Czartoryski generał ziem Podolskich. Tylą obdarzane swobodami miasto, wzrosło w ludność i przemysł znaczny, jak to dowodzi lustracyja 1564 r., która znalazła tu domów murowanych 265 i wielu rzemieślników, mianowicie zaś licznych piwowarów, mieczników, kuśnierzy, szewców i t. d. Jeszcze w pierwszych latach XVII wieku, oprócz starożytnego kościoła parafijalnego, znajdowały się w Latowiczu następujące świątynie: kościołek Św. Ducha drewniany, takiż murowany i kościół Św. Wawrzyńca, szkoła dość znaczna i szpital. Różne atoli nadużycia ze strony starostów, a następnie klęski krajowe, przywiodły miasto do upadku, tak że dziś śladu dawnej jego zamożności nie zo-

stało. Teraźniejsza ludność ogólna Latowicza wynosi 1,140 głów, pomiędzy któremi jest chrześcijan 1,002, starozakonnych 138, utrzymujących się wyłącznie z rolnictwa. Domów drewnianych ma 156, kościół jeden parafialny drewniany, takaż szkoła elementarna i szpital dla dziadów kościelnych, wszystkie ubezpieczone na summę rs. 28,870. Są jeszcze dwa cechy, kuśnierski i szewcki, magistrat, na rzece młyn wodny. Jarmarki i targi lubo ma wyznaczone nie mają miejsca dla bliskości miasteczka Parysowa o 8 wiorst odległego, w którém takowe lepsze i liczniejsze się odbywają. *F. M. S.*

La Trappe, ob. *Trappiści.*

Latreille, (Piotr Andrzej), słynny zoolog francuzki, urodził się 1762 r. w Brives, w departamencie Corrèze, od młodości okazywał upodobanie w naukach przyrodzonych. Przeznaczony do stanu duchownego, w r. 1786, został wyświęcony, poczém udał się do miasta rodzinnego, gdzie oddał się badaniu natury. W dwa lata później, wrócił do Paryża, celem poświęcenia się wyłącznie ulubionemu przedmiotowi. Przyjęty do zażyłości z najpierwszymi uczonymi, miał sobie poruczone opracowanie pewnej liczby artykułów z entomologii do *Encyklopedyi metodycznej.* Podczas terroryzmu doznał prześladowania i tylko wstawieniu się Bory de St. Vincent winien ocalenie. W r. 1798, został członkiem korrespondentem instytutu i otrzymał polecenie uporządkowania systematycznego zbioru owadów w muzeum historyi naturalnej. W r. 1820, miał sobie powierzoną katedrę entomologii w tymże zakładzie, wszedłszy już w r. 1814 do akademii nauk. Umarł 1833 r. Zostawił wiele dzieł, z których najznakomitsze są: *Histoire des salamandres,* (Paryż, 1800); *Essais sur l'histoire des fourmis,* (Paryż, 1802); *Histoire naturelle des reptiles,* (4 tomy, Paryż 1802); *Genera crustaceorum et insectorum,* (4 tomy, Paryż, 1806—9); *Histoire naturelle des singes,* (2 tomy, Paryż, 1802); *Considérations sur l'ordre naturel des animaux,* (Paryż, 1810); *Familles naturelles du règne animal,* (Paryż, 1825); *Cours d'entomologie,* (2 tomy, Parż, 1831—33). Część entomologiczna w dziele Cuvier'a: *Le Règne animal,* opracowana została przez Latreille'a.

Latryja, cześć oddawana samemu tylko Bogu, jako istocie najwyższej, tak wewnętrznie, jak zewnętrznie, w duchu i prawdzie, oraz przez ofiary. *L. R.*

Lattaignant, (Gabryjel Karol de), ksiądz, poeta francuzki, ur. 1697 r. w Paryżu, w młodym wieku został kanonikiem katedralnym w Rheims, ciągle jednak mieszkał w Paryżu, gdzie dla dowcipu i licznych madrygałów był ulubieńcem wyższego towarzystwa; umarł tamże w 1779 r., w klasztorze Braci nauki Chrześcijańskiej. Stan duchowny nie wstrzymywał go od pisania tak zwanych *poésies galantes*; wybór z nich ogłosili Laporte, (5 tomów: 1757 i 1779) i Millevoye (1810). Z oper komicznych tego pisarza najsławniejszą jest *Fanchon.* *F. H. L.*

Lätus (*Julius Pomponius Laetus*), znany także pod nazwiskiem *Sabinus*, uczony włoski, wielce zasłużony w krzewieniu literatury klassycznej pochodził z Kalabryi i kształcił się pod Wawrzyńcem Valla w Rzymie. W 1457 r., zajął po swoim nauczycielu katedrę, którą piastował do śmierci (1497 r.), lubo zapał jego dla starożytnych dochodził niekiedy aż do śmieszności, skoro np. obchodził uroczyście dzień założenia Rzymu i Romulusowi stawiał ołtarze. Jego także staraniem po raz pierwszy (1467 r. w Rzymie) ogłoszony został drukiem Wirgilijusz. *F. H. L.*

Latusek, Latussek (Daniel), biskup suffragan Wrocławski, niedawno zmarły, syn chłopka polskiego, z górnego Szlaska. Urodził się w Bralinie

1 Sierpnia 1787 r. Biskup Wrocławski Siedlnicki, zaraz po swojej konsekracyi, wybrał go sobie na suffragana. Był to przypadek, ale szczęśliwy bo w następstwa płodny. Ludność polska pierwszy raz od lat może kilkuset na Szląsku mogła się rozmówić ze swoim biskupem. Grzegorz XVI prekonizował Latuska na biskupstwo Diany *in partibus*. Siedlnickiego wyświęcał we Wrocławiu ks. Dunin arcybiskup gnieźnieński i tem historyczne przypomniał stosunki (we Wrześniu 1836), Latuska sam biskup 12 Lutego 1838 r. Jest zwyczaj na kapitułach niemieckich, że suffragan, jako najdostojniejszy po dyecezalnym pasterzu, zabiera pierwsze miejsce w kapitule, w razie wakansu. Tak i Latusek wkrótce otrzymał dziekanię katedralną. Kiedy Siedlnicki złożył biskupstwo, obrany był mu następcą ks. Józef Knauer, syn także ludu z gór szląskich staruszek 80 letni. Tego już Latusek wyświęcał we Wrocławiu 23 Kwietnia 1843 r. a że nie było inszych biskupów, prałat Neander i kanonik Ritter, mianowany officyjałem, zastępowali ich miejsce. (*Gaz. kośc.* 1843, nr. 7). Knauer po roku pasterstwa, umarł 15 Maja 1844 r. Na kapitule w tydzień później obrany został Latusek administratorem jeneralnym wrocławskim 22 Maja, dyecezyi ogromnej, którą się rozciągała do Brandeburgii i Pomorza, oraz z drugiej strony do Szląska austryjackiego. Rządy te długo trwały gdyż nie mogły Prusy na której zdanie wpływała tą razą Austryja, znaleść kapłana, któryby odpowiadał ich widokom. Latusek tymczasem krzątał się około katechizmu dyecezalnego, którego oddawna żądało duchowieństwo Szląskie. Wyznaczył 200 tal. w złocie, za napisanie katechizmu i okólnikiem z d. 17 Lipca, zawiadomił o tem komisarzy biskupich. Termin oznaczył do 1 Sierpnia 1845. Xięciu biskupowi przyszłemu, sąd tutaj się należał, która praca będzie najstosowniejsza. Wieśniacin sam wdawał się za sprawą swojego ludu, katechizm więc miał być przełożony na język polski. Oto pierwszy poczciwy owoc wyboru na suffragana księdza pochodzenia polskiego: rząd usuwał, prześladował żywioł polski, bierze go więc w opiekę kościół, któremu zostawiono nieco wolniejsze ruchy. Katechizm był przeznaczony dla dzieci od lat 10—14. Żeby ułatwić naukę, żądano żeby ułożony był na pytania i odpowiedzi. Teraz myśl ta katechizmu do innych pobudzi usiłowań. Życie narodu piśmiennie przebudzało się na Szląsku, ks. Latusek w kościele katolickim jako władza, dał hasło. Knauer nakazał poprawę agendy wrocławskiej i miał czas jeszcze poprawioną przejrzeć i pochwalić. Latusek kazał ją przełożyć również na język polski i dzieło drukować polecił. Ważne to wszystkie objawy życia, błogosławione przez kościół. D. 21 Sierpnia kapituła wrocławska odbyła walne posiedzenie łącznie z kanonikami honorowemi, końcem podania kandydatów, z których król miał również wybierać, sześciu ich podano. Ponad wszystkich wznosił się wielkiemi zaletami proboszcz kapituły w Ratyzbonie, baron Melchior Diepenbrock. Obrany stanowczo, w Styczniu 1845 ledwie się namyślił i wyświęcony był w Salzburgu w Maju. Po roku administracyi złożył więc Latusek rządy. Lud polski w Szląsku znalazł w nowym biskupie szlachetnego opiekuna, który o jego potrzebach duchownych serdecznie pamiętał. Zwiedzał Diepenbrock dyecezyję, i widząc, że ma tyle owieczek polskich, przejął się ku nim miłością. Oburzał się na to, że w polityeznych widokach lud ten niemczono, i że widoki światowe, doczesne, rządu, życie wiary przed ludem zasłoniły. Popierał wprawdzie nie narodowość, ale dobro Kościoła i owieczek, bo Diepenbrock był nauczycielem i prawdziwym pasterzem, budził życie narodowe. Ubolewał tyle razy na parafijach, kiedy widział lud żywej wiary, że nie może do niego przemawiać, pięknym językiem polskim. Duch zacnego człowieka, zgniliznę niemiecką przetrawił i z pod jego szkoły wycho-

dzili ludzie więcej sprawiedliwi, wyrozumiali, wszystkich ujął znakomitą powagą swoją, dla której został nawet kardynałem (1850). Kiedy Diepenbrock umarł, został po nim biskupem wrocławskim ks. Henryk Förster (r. 1853). który szedł już raz nadanym kierunkiem co do sprawiedliwości względem Szląska. Latusek za niego został proboszczem wrocławskim, jeneralnym wikarym, prezesem konsystorza pierwszej instancyi. Förster pierwszy mianował kanoników Polaków i wprowadził w zwyczaj, żeby suffraganem wrocławskim był Polak, dla ludu. Jakoż pilnuje tego zacnie, i kiedy Latusek umarł 17 Sierpnia 1857 we Wrocławiu, mając lat przeszło 80, biskup ponim suffraganem swoim mianował ks. Bogedaina (ob. *Encyklopedja Powszechna*, tom 3, str. 873), po tegoż znowu śmierci dzisiejszego ks. Adryjana Włodarskiego. *Jul. B.*

Latyczów, miasto powiatowe w dawnem województwie dziś gubernii Podolskiej, nad rzeką Derożną, od Kamieńca mil 20 odległe. Początkiem swojem dawnych sięga wieków. Położone na drodze, którędy zawsze ciągnęły hordy tatarskie, częstych klęsk od nich doznawało. W połowie XV wieku tak było zniszczone, iż w r. 1466 na nowo je założył Teodor Buczacki, kasztelan i starosta Podolski. Powtórnie spalone od tatarów, Zygmunt I chcąc podnieść, przywilejem 1537 odnowił prawo magdeburgskie, ustanowił jarmarki, wyznaczył targi i t. d. Gdy wkrótce potém Latyczów znowu uległ temu samemu nieszczęściu, Zygmunt August przychodząc w pomoc, nadał w r. 1548 rozmaite swobody i od wszelkich podatków na lat 10 uwolnił. Zaledwie jednak miasto poczęło się odbudowywać, spalili go Tatarzy w r. 1567. Dla zapobieżenia temu nadal, tudzież dla przytułku okolicznych obywateli, Jan Potocki, starosta Kamieniecki, wystawił tu obronny zamek własnym nakładem, za co mu Rzeczpospolita uchwałą sejmową 1598 stosowne przeznaczyła wynagrodzenie. Późniejsze atoli wojny szwedzkie, zamieszki krajowe, zajęcie Podola przez Turków, szczególnie zaś pamiętny napad i rzeź hajdamaków, srodze miasto dotknęły, będąc wielokrotnie rabowane i łupione. Lustracyja 1765 została jeszcze zamek w dosyć dobrym stanie, mieściły się w nim akta publiczne, sądy starościańskie i więzienia. Słynny tu był klasztor z kościołem OO. Dominikanów, fundowany w r. 1600, z cudownym obrazem Matki Boskiej koronowanej w roku 1778, teraz zniesiony. Latyczów liczy obecnie ogólnej ludności 5,500 głów, ma 3 kościoły prawosławne, domów murowanych 35.—*Powiat Latyczowski* ma rozległości mil kw. 43, z których przypada na grunta uprawne 112,500, dzies., na łąki 26.150, lasy 62,000. Położenie powiatu jest wyniosłe. Rzeki znaczniejsze są: Boh. Derozna, Bożek i t. d. Posiada fabryki sukna i skór. *F. M. S.*

Latynowie, ob. *Latium.*

Lauban, miasto w regencyi lignickiej, w Szląsku pruskim, niegdyś czwarte z kolei z *sześciu miast* Górnych Łużyc, leży w powabnej dolinie nad rzeką Queis, ma trzy kościoły ewangelickie, jeden katolicki, klasztor magdalenek (założony w 1320 r.), gimnazyjum, dom sierot, bibljotekę miejską i gabinety historyi naturalnej i numizmatyczny. Pod koniec przeszłego wieku i na początku bieżącego, miasto podniosło się szczególnie skutkiem handlu pogranicznego; dziś liczy do 8,000 mieszkańców, trudniących się sukiennictwem, płóciennictwem, wyrobem materyj bawełnianych, blicharstwem, drukarstwem perkalików i farbiarstwem. *F. H. L.*

Laube (Henryk), współczesny pisarz niemiecki, urodzony 1806 r. w Sprottau, w Szląsku, nauki kończył w Halli i Wrocławiu. Po krótkiem w tém ostatniém mieście nauczycielstwie, przeniósł się w 1831 r. jako literat do Lipska; w r. 1834 zwiedził Włochy, lecz po powrocie obwiniony o należenie do

ajnych towarzystw, wydalony został z Saxonii i uwięziony w Berlinie. Wypuszczony na wolność po upływie jednego blisko roku, nowe odbył podróże i w 1836 r. zaślubił wdowę po professorze Hänel, która powtórne jego więzienie z nim dzieliła. W r. 1839 zwiedził Francyję i stale znów osiadł w Lipsku, zkąd r. 1848 wysłany został jako deputowany do zgromadzenia narodowego w Frankfurcie. Tu zajął miejsce w środku, pomiędzy umiarkowanymi konserwatystami i podał się w r. 1842 do dymissyi, skutkiem sporu o urządzenie nowego jakoby cesarstwa. W tymże roku mianowany został dyrektorem cesarskiego teatru w Wiedniu, a czynności do urzędu tego przywiązane zmniejszyły odtąd jego działalność literacką. Laube jest autorem licznych romansów i powieści, odznaczających się stylem oryginalnym i żywym, oraz wielkim talentem w opowiadaniach. Wymieniamy z nich: *Die Schauspielerin* (1835); *Liebesbriefe* (1835); *Das Glück* (1837); *Der Prätendent* (1842); *Die Gräfin Châteaubriand* (3 tomy; 1843); *George Sand's Traumbilder* (1844); *Drei Königsstädte im Norden* (2 tomy; 1845); *Der belgische Graf* (1845); *Paris im Jahre 1847* (1848). Do celniejszych jego dzieł treści historycznej i politycznej należą: *Das neue Jahrhundert* (1832); *Das junge Europa* (4 tomy; 1833—37); *Geschichte der deutschen Literatur* (4 tomy; 1840); *Das erste deutsche Parlament* (3 tomy; 1849), oraz humorystyczno-krytyczne *Reisenovellen* (6 tomów; 1834—37), w guście Heine'go; *Moderne Charakteristiken* (2 tomy, 1835); *Die französischen Lustschlösser* (3 tomy, 1840) i *Das Jagdbrevier* (1841). Laube z niemniejszém także powodzeniem pracował dla sceny. Jego *Gustav Adolph*, jest utworem młodości, ale dramata: *Monaldeschi*, *Die Bernsteinhexe* i *Struensee*, oraz komedyje: *Rococo*, *Gottsched und Gellert*, *Prinz Friedrich* i t. d., znakomite zajmują stanowisko w najnowszej niemieckiej literaturze dramatycznej. Jego *Dramatische Werke* wyszły w (6 tomach, w 1848 r.) w Lipsku. Od 1832—44 r. Laube był redaktorem pisma: *Zeitung für die elegante Welt* i *Mitternachtszeitung*. *F. H. L.*

Laud (Wilhelm), arcybiskup kantorberyjski, urodzony 1573 r., zaraz za wstąpieniem do stanu duchownego, okazał wielki wstręt przeciwko swobodniejszym instytucyjom kościelnym i przeciwko reformie purytanów w Anglii. Król Jakób I uważał go z tego powodu za podporę swojej polityki i Kościoła episkopalnego i mianował go biskupem. W większych jeszcze łaskach Laud zostawał u Karola I, który w 1628 r. mianował go biskupem Londynu i który w ciągu 11 lat, kiedy parlament nie mógł się zgromadzać, używał go jako ministra do spraw kościelnych. Laud z niewczesną surowością domagał się najściślejszego zachowywania dawnych zwyczajów podczas nabożeństwa, powoli zaprowadzał nowe, zbliżone do obrzadków katolickich, i w ogóle starał się przeprowadzać na tém polu wolę królewską. Mianowany w 1633 r. arcybiskupem w Canterbury, mógł tém skuteczniej działać w tym duchu i z największą ścisłością utrzymać dogmatykę episkopalną i karność kościelną; zmodyfikował także liturgiję angielską i chciał tak przekształconą wmusić także Szkotom, ale usiłowanie to wywołało w Szkocyi powstanie i dało pierwszy początek rewolucyi angielskiej (ob. *Wielka Brytanija*). Jako członek osławionej izby gwiaździstej przeprowadził ograniczenie drukarzy i ustanowienie cenzury, którą sam kierował. W 1640 r., gdy parlament wziął górę, wraz z innemi ministrami został oskarżony i uwięziony w wieży londyńskiej. Proces jego trwał jednak lat kilka, i dopiero gdy nienawiść presbyteryjanów do rządów biskupich doszła do najwyższego stopnia, a wojna domowa wrzała już w całej rozciągłości, Laud przez izbę gmin, wbrew woli bezwładnej izby lordów, tak zwanym ordonan-

sem parlamentu został skazany na śmierć i w dniu 10 Stycznia 1645 r., bez względu na ułaskawienie królewskie, stracony w Towerhill. Laud wielkie położył zasługi dla biblijoteki oxfordzkiej; z pism nader ważne zostawił *Pamiętniki*, wydane przez Whartona. *F. H. L.*

Lauda, *Sion*. Hymn ten, ułożony na cześć najświętszego Sakramentu i śpiewany w uroczystość Bożego Ciała, przypisują w ogólności ś. Tomaszowi z Akwinu: to wszakże pewna, że początkiem swym sięga XIII wieku. Nosi na sobie głównie znamię dogmatyczne. Życie, światłość, zapał wiary, uniesienie liryczne połączone z najścislejszą prawowiernością, odznaczają to arcydzieło poezyi religijnej wieków średnich. *L. R.*

Laudanum, nazwa utworzona z łacińskiego słowa: *laudo*, chwalę, nadawana niegdyś stwardniałemu sokowi usypiającego maku, zwanemu pospolicie makowcem czyli *opium* (ob.). *Laudanum liquidum Sydenhami*, inaczej *Tinctura opii crocata*, albo *Vinum opii*, jest to płynny przetwór apteczny, barwy brunatno-żółtej, smaku ostrego, otrzymywany przez wymoczenie opium, szafranu, cynamonu i gwoździków w maderze lub maladze. Około 16 kropel czyli 10 gran tego płynu, zawiera 1 gran opium. *S. S.*

Laudemium (po niemiecku: *Lehnwaare*, *Lehnschatz*, *Handlohn*, *Vorgeld* etc.). Właściciele dóbr ziemskich *ex dominio directo* korzystają z prawa wybierania pieniężnej opłaty, zwanej laudemium. Takowa opłata zwykle żądaną bywa przy alijenacyjach, czy to w przypadku śmierci, czy między żyjącemi czynionych, skoro osoba obca wchodzi w *emphyteusin*. Nie może zatém mieć właściwie miejsca: ani kiedy mający prawo następstwa takowe zyskuje, ani też kiedy nie zachodzi alijenacyja całego prawa. Ilość laudemij w Niemczech jest rozmaitą. Prawo rzymskie ustanawia je na 50-ej części szacunku kupna lub wartości z oszacowania wynikłej. W dobrach rządowych królestwa Kongresowego opłata laudemium pobiera się: 1) gdy kontrakt alijenacyi lub protokół przedugodni nadaje prawo wieczysto-dzierżawne lub wieczysto-czynszowe. w pierwszym razie na zasadzie § 203. tyt. 21. części I *Prawa pruskiego*, laudemium wymagane być nie może, jeżeli w kontrakcie nie jest zastrzeżonem, przy prawie zaś wieczysto-dzierżawném żądać należy laudemium po 2 procent od summy szacunkowej między dotychczasowym posiadaczem, a nabywającym umówionej, a to na zasadzie § 714, 716 i 720, tyt. 18, części I *Landrechtu*, kiedy w kontrakcie przeciwnego nie ma zastrzeżenia. 2) Dekret króla saskiego z dnia 31 Stycznia 1810 r. przepisał opłatę laudemijalną po 2 od sta od summy sprzedażnej, a w przypadku sukcessyi po 5% od wkupnego, i ten jako obowiązujący, w swej mocy dotąd zostaje. 3) Po 5% od kanonu (ob.) lub innego nazwiska opłaty rocznej, czyli co to samo znaczy; dwudziestą część opłaty rocznej, gdzie prawo użytkowania folwarków, młynów, karczem i t. p. realności wiejskich ma być sprzedawane. 4) Gdy przy wypuszczaniu na wieczystą dzierżawę lub czynsz, albo w emfiteuzę samych placów rządowych na zabudowanie w miastach, albo nawet po wsiach (jeżeli przeznaczenie placu ma tę samą naturę) było laudemium zastrzeżone, lecz wysokość jego nie oznaczona, natenczas, prócz wypadków z *Prawa pruskiego* i postanowienia króla saskiego, pobiera się laudemium wyrównywające czwartej części czynszu rocznego, jeżeli ta przynajmniej złp. 2 wynosi; mniejsze laudemium od 2 złp. w takim tylko razie być może, gdy całoroczny czynsz jest mniejszy, albowiem i laudemium w takim wypadku powinno jemu wyrównywać. Przy gruntach włościańskich kolonijalnie urządzających się, opłata laudemij nie pobiera się, a to na zasadzie instrukcyi przez radę administracyjną królestwa dla dóbr

darowanych (majoratskich) w dniu 23 Maja (4 Czerwca) 1841 r. zatwierdzonej, która konsensy bezpłatnie wydawać nakazuje, a jeżeliby w dawniejszych kontraktach laudemium było zastrzeżone bez oznaczenia ilości, to w takim razie zł. 1 od włóki magdeburgskiej, czyli zł. 2 od włóki nowopolskiej pobiera się. Opłata laudemium na rzecz dziedzica lub skarbu przy przechodzeniu osady z rąk do rąk pobierana, świeżo ukazem z dnia 19 Lutego (2 Marca) 1864 r. o urządzeniu włościan w królestwie Polskiém wydanym, zniesioną została.

Lauder (Robert Scott), malarz szkocki, ur. 1803 r. w bliskości Edynburga, pierwsze swoje wykształcenie w sztuce zawdzięczał hojnej pomocy Walter Scotta. Po kilkoletnim pobycie w akademii edynburgskiej i w *British Museum* w Londynie, przepędził pięć lat (od 1833 do 1838 r.) we Włoszech, gdzie talent jego dojrzał w zupełności. Najlepsze jego obrazy rodzajowe czerpane są z romansów Walter Scotta, jak np. *Oblubienica z Lammermoru, Sąd Jeffie Deans, Meg Merillis, Claverhouse przy rozstrzelaniu Mortona* (utwór sprzedany w 1844 r. za 10,000 franków), *Gow Chrom* i wiele innych. Oprócz tego odznaczył się Lauder w portretach i dwoma obrazami wyobrażającemi Chrystusa Pana. *F. H. L.*

Lauderdale, porzecze rzeki Lauder, od którego nadano tytuł hrabiowski i książęcy starożytnej rodzinie szkockiej *Maitland of Thirlestone and Leithington* pochodzącej od sir *Ryszarda Maitland*, który żył w XIII stuleciu. Jeden z jego potomków, *William Maitland of Leithington*, sekretarz stanu za królowej Maryi Stuart, żywy brał udział w zamieszkach współczesnych, a przy poddaniu się twierdzy edynburgskiej, nie chcąc wpaść w ręce nieprzyjaciół, w dniu 9 Czerwca 1573 r. sam sobie życie odebrał. — Brat jego *John Maitland*, w 1590 r. został lordem *Maitland of Thirlestone*, a tegoż syn *John*, w 1624 r. hrabią *Lauderdale*. — Inny hrabia *John Lauderdale* był gorliwym presbyteryjanem, później rojalistą, i za Karola II wstąpił do smutnej sławy gabinetu, zwanego Kabałą (ob.). Mianowany w 1672 r. księciem Lauderdale, został w Szkocyi znienawidzony dla krwawych okrucieństw, z jakiemi ścigał stronników Covenant'a. Walter Scott opisał go w swojej powieści *Old Mortality*. Umarł 1682 r. bez potomków męzkich. — **Lauderdale** (Jakób Maitland, hrabia), sławny mąż stanu i ekonomista, ur. 1759 r. w Glasgowie, kształcił się w Paryżu. W 1780 r. wpisany został jako adwokat do biura szkockiego i wkrótce potém wszedł do izby gmin, jako reprezentant miasteczka Newport. Tu odznaczał się jako członek opozycyi i mówca i w 1787 r. został członkiem komissyi, ustanowionej dla rozsądzenia sprawy Warrena Hartings. Odziedziczywszy w 1789 r. tytuł swojego ojca, wbrew życzeniom ministrów wybranym został do izby wyższej na jednego z reprezentantów parostwa szkockiego. Przeciwko gabinetowi walczył skutecznie podczas wojny rossyjsko-tureckiej i powstawał na politykę, jakiej Anglija trzymała się względem rewolucyi francuzkiej. W 1792 r. odbył nawet podróż do Paryża, gdzie ściślejsze zawiązał stosunki z Żyrondystami. Gdy w 1806 r. przyjaciel jego Fox przyszedł do władzy, Lauderdale został parem Wielkiej Brytanii, członkiem rady tajnej i wielkim pieczętarzem Szkocyi. W Lipcu 1806 r. otrzymał zlecenie traktowania z Francuzami o pokój; wszakże opuścił Paryż, kiedy Napoleon rozpoczynał kampaniję z Prusami. Później występował przeciw prawom wyjątkowym, przeciw wyprawie do Kopenhagi i w d. 8 Kwietnia 1816 r. popierał wniosek lorda Holland przeciwko uwięzieniu Napoleona. W późniejszych atoli latach zmieniał coraz bardziej swoje wyobrażenia liberalne, w 1821 r. w sprawie królowej Karoliny głosował za rządem, stanowczo opierał się reformie parlamentar-

nej i nakoniec został naczelnikiem ultra-torysów między parami szkockiemi. Dla podeszłego wieku cofnął się nareszcie z widowni politycznej i zmarł 1839 r. w swoim zamku rodzinnym Thirlestone, pod Barwik. Z licznych jego broszur o sprawach Irlandyi i Indyj, o kwestyi zbożowej, o finansach i t. d., najważniejszą jest bezwątpienia: *Enquiry intho the nature and origin of public wealth* (Edynburg. 1804 r.), w której powstaje przeciw teoryi ekonomicznej Adama Smith. — Sir *Fryderyk-Ludwik Maitland*, krewny poprzedzającego, wnuk dawniejszego hrabi Lauderdale, odznaczał się w wojnach z Francyją jako oficer marynarki. On to w 1815 r. dowodził okrętem *Bellerephon*, na który schronił się cesarz Napoleon I; później był kontradmirałem. Urodzony w 1776 r., umarł 1836 r., jako naczelnie dowodzący flotą w wodach indyjskich. *F. H. L.*

Laudes. Ostatnia ta część nabożeństwa kościelnego porannego w Jutrzni ma imię od psalmu *Laudate Dominum de coelis*; gdyż słowo *Laudate* (Chwalcie Pana), bardzo często tu się powtarza. Następuje po Nokturnach i zawiera w sobie pięć psalmów, hymn i śpiew Zacharyjasza (*Benedictus*); modlitwa stosowna kończy jutrznię. *L. R.*

Laudetur Jesus Christus, *Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus*, lub w skróceniu: *Niech będzie pochwalony*; słowami temi wierni witają się, spotkawszy się z sobą w drodze lub na ulicy, wchodząc do domu lub wychodząc z niego. Powitany takiemi słowy, odpowiada: *In saecula saeculorum* albo *in aeternum*; *Na wieki wieków, Amen.* Papież Syxtus V bullą *Reddituri*, dla zachęcenia do tego pobożnego zwyczaju, nadał wiernym za każde powyższe powitanie lub odpowiedź, pięćdziesiąt dni odpustu. Kto ma zwyczaj powtarzać te słowa, dostępuje zupełnego odpustu, w chwili śmierci, jeżeli pobożnie i ze skruchą wezwie ustnie lub myślą świętego imienia Jezus. *L. R.*

Laudum, tak zwano u nas dawniej ustawy i przepisy województw i ziem na zjazdach publicznych, za zgodą powszechną ustanowione. Ztąd czytamy wyrażenia w *Voluminach Legum*: laudum województw, Poznańskiego, Krakowskiego i t. d.

Lauenburg czyli księstwo *Sasko-Lauenburgskie* (*Sachsen-Lauenburg*), należące do związku Niemieckiego, połączone z Danją, tak nazwane od zamku Lauenburg, zbudowanego około roku 1182 podczas wojen Henryka Lwa. Dawnemi mieszkańcami kraju byli Polabowie; po śmierci Henryka Lwa kilkakrotnie w inne przechodził ręce, aż nareszcie po 1227 r. dostał się księciu saskiemu Albrechtowi I, który też, pomimo oporu domu brunszwickiego, przy nim się utrzymał. Później księstwo Lauenburg przeszło na syna jego Jana, protoplastę linii książęcej Sasko-Lauenburgskiej. W 1569 roku Brunszwik i Saxonija zawarły układ o sukcessyję, mocą którego po wygaśnięciu gałęzi lauenburgskiej na księciu Julijuszu Franciszku (zm 1689 roku), książe Jerzy Wilhelm Brunszwik-Celle objął to księstwo w posiadanie; wszakże, pomijając inne pretensyje do tego spadku Saxonija elektoralna wynagrodzoną została w 1697 roku sumą 1,100,000 złotych, i prawem do księstwa po wygaśnięciu całego domu Brunszwicko-Lüneburgskiego, oraz do tytułu księcia Engern i Westfalii, a to nietylko dla tego, że w 1507 r. cesarz Maxymilijan nadał elektorowi saskiemu prawo do tej sukcessyi, lecz także iż w 1671 r. ostatni książe lauenburgski zawarł był z elektorem braterstwo ślubne. Po śmierci księcia Jerzego Wilhelma księstwo Lauenburgskie dostało się linii elektoralnej domu brunszwickiego, a w 1716 r. król Jerzy I, ponieważ teraz dopiero usunięte były wszystkie pretensyje innych współzawodników, po raz pierwszy otrzymał kraj ten w len-

nosc, wraz z głosem w radzie książąt państwa niemieckiego. Zniesienie jednak sekwestru cesarskiego w ziemi Hadeln, należącej również do sukcessyi lauenburgskiej, nastąpiło dopiero w 1731 r. W r. 1803 Lauenburg przeszedł pod panowanie Francyi; w 1813 r. powrócił do dawnej dynastyi, ale na mocy patentu z 16 Lipca 1816 r., całe księstwo, z wyjątkiem ziemi Hadeln, przy ujściu Elby, oraz wązkiego pasa nad lewym brzegiem Elby i okręgu Neuhaus, leżącego oddzielnie po prawej stronie tej rzeki (które to posiadłości zostały przy Hannowerze), odstąpione zostało Prusom, a przez Prusy Danii, pod warunkiem atoli utrzymania wszystkich praw i przywilejów tego kraju oraz przyjęcia długu krajowego. W ostatnich dniach Grudnia 1863 roku zajęte zostało, wraz z Holsztynem, tytułem egzekucyi związkowej, przez wojska hannowerskie i saskie (ob. *Schleswig-Holsztyn*).—Księstwo Lauenburgskie ma 19 mil kwad. powierzchni i 88,850 mieszkańców. Leży na prawym brzegu Elby, graniczy z Hannowerem, Meklenburgiem, Holsztynem i posiadłościami wolnych miast Hamburga i Lubeki i dzieli się na cztery okręgi: Ratzeburg, Lauenburg, Schwartzenbeck i Steinhorst. Głównemi zajęciami mieszkańców są: hodowla bydła, rolnictwo, uprawa jarzyn i owoców, oraz żegluga i przewóz towarów lądowy. Jeziora Möllen, Schall i Ratzeburgskie, oraz rzeki Elba, Billa, Stecknitz i Wackenitz licznych krajowi dostarczają korzyści; ma on również znaczne lasy i obfite torfowiska.—Dawne Stany złożone ze szlachty (*Ritterschaft*) i Stanów, wprawdzie jeszcze istnieją, ale już tylko z nazwiska: stojący na czele zarządu gubernator i landrat do rewolucyi 1848 roku zostawali pod zwierzchnictwem urzędującej w Kopenhadze kancellaryi szlezwicko-lauenburgskiej, a za jej pośrednictwem pod duńską tajną radą stanu. Wszakże patentem królewskim z d. 28 Stycznia 1852 r., księstwa Holsztyn i Lauenburg oddane zostały pod władzę ministra, odpowiedzialnego tylko królowi; oprócz tego, razem z Holsztynem, Lauenburg w 1859 roku otrzymał nader liberalną konstytucyję. Kontyngens do armii związkowo-niemieckiej wspólny jest z Holsztynu i Lauenburga. Dochody wynoszą 160,000 talarów. Stolicą księstwa i władz rządowych jest miasto Ratzeburg (ob.).—Miasto *Lauenburg*, nad Elbą, na wyższym jej brzegu, powyżej Hamburga, ma 4,000 mieszkańców. Tu są ruiny zamku, zbudowanego przez Henryka Lwa, późniejszej rezydencyi książąt Sasko-Lauenburgskich. Miasto prowadzi znaczny handel tranzytowy, szczególnie zbożem i drzewem, pod Elbę i na dół, oraz z Lubeką kanałem Stecknickim, wpadającym tu do Elby. W historyi miasto Lauenburg pamiętne jest zawartą tu w 1803 r. konwencyją, mocą której Francuzi otrzymali Hannower, oraz potyczkami w dniach 17 i 19 Sierpnia 1813 roku pomiędzy Francuzami a sprzymierzonemi pod Tettenborgiem. *F. H. L.*

Laufer, biegacz, biegun; u nas laufry zaczęli się pokazywać za ostatnich Sasów. Używał ich August III i Stanisław August do parady, przy swoich przejażdżkach. Laufer, przybrany bogato, z kapeluszem z piórami strusiemi, w trzewikach i pończochach, biegł przed karetą królewską, potrzaskując z pejcza. Ztąd przysłowie: „Biegać jak laufer.” *K. Wl. W.*

Laugier (Andrzej), farmaceuta i chemik francuzki, urodził się w Paryżu 1770 roku; w 1793 roku otrzymał polecenie zbierania dzwonów w Bretanii, co uskuteczniwszy w roku 1794 osiadł w Paryżu; został mianowany naczelnikiem biura prochu i saletry, w komitecie ocalenia publicznego, lecz wkrótce stracił tę posadę i wtenczas powziął zamiar zostania farmaceutą. Przeznaczony do armii egipskiej, nie należał do wyprawy z przyczyny choroby i pozostał w Tulonie przy szpitalu instrukcyjnym wojskowym. Darem nauczy-

cielskim zwrócił na siebie uwagę przełożonych i został professorem przy szpitalu instrukcyjnym wojskowym w Lille. W roku 1802 Fourcroy przybrał go sobie na pomocnika w muzeum historyi naturalnej; a w r. 1803 został pofessorem historyi naturalnej w szkole farmacyi, której następnie był pomocnikiem dyrektora i dyrektorem i która zawdzięcza jemu swoje urządzenia. Umarł 1832 roku. Ogłosił przeszło pięćdziesiąt rozpraw w różnych czasopismach, jak: *Annales du Muséum*, *Annales de chimie*, *Bulletin de la société philomatique*. Jego kurs chemii należy do rzędu najlepszych dzieł elementarnych tego rodzaju.

Laugier (Ernest Paweł August), astronom francuzki, członek instytutu, urodził się w Paryżu 1812 roku, w roku 1834 ukończył szkołę politechniczną i wszedł do obserwatoryjum astronomicznego. W r. 1843 wybrany przez akademiję nauk, jest prócz tego członkiem biura długości i egzaminatorem w szkole żeglarskiej. Ogłosił: *Recherches sur la rotation du soleil autour de son centre de gravité* (1841); *Calcul des éléments paraboliques de la comète découverte en Octobre 1840 par Mr. Bremiker* (Comptes rendus, 1840); *Découverte d'une nouvelle comète le 28 Octobre 1842* (tamże), praca wynagrodzona medalem ustanowionym przez Lalande'a: *Sur les taches du soleil* (tamże, 1842); *Recherches sur la pendule* (1845); *Sur la construction d'un cercle méridien portatif pour la détermination des positions géographiques* (1852).

Laukpatymo, u pogańskiej Żmujdzi bożyszcze rolnictwa, któremu wychodząc na siewkę lub do orania niwy, cześć składali.

Launa, bogini litewska, ob. *Lajma*.

Laun (Fryderyk), pseudonim niemieckiego pisarza Fryderyka *Schultz* (ob.).

Laupmann (Henryk), prosektor medyko-chirurgii i zootomii przy byłym uniwersytecie wileńskim, w którym położył zasługi w urządzeniu tamecznego gabinetu zoologicznego, pracą i gorliwością jego znacznie pomnożonego. Jest on autorem dwóch dzieł, jedno pod tytułem: *O kuciu koni i obchodzeniu się z kopytami tak zdrowemi jako i choremi, dla pożytku uczniów weterynaryi* (Wilno, 1827; dwie części w 8-ce): drugie pod tytułem: *O wypychaniu i zachowywaniu zwierząt wszystkich, oraz urządzenie i utrzymywanie ich po gabinetach historyi naturalnej* (tamże, 1828, w 8-ce z rycinami). *F. M. S.*

Laur (*Laurus nobilis* Lin.), jedno z drzew czczonych w starożytności, które było zarazem symbolem zwycięztwa i genijuszu, dziko rośnie w Azyi Mniejszej i Europie południowej po nad morzem Śródziemném, a hodowane bywa w gruncie we wszystkich krajach z klimatem oceanowym, gdzie zimy są bardzo łagodne, jak np. we Francyi, Anglii lub w południowych i środkowych Niemczech. U nas zazwyczaj drzewko laurowe w oranżeryjach się trzyma, lecz przy staraniu, stosownej wystawie i skrzętném zabezpieczeniu słomą na zimę, mogłoby rość i w gruncie. Niektórzy autorowie polscy z pierwszej połowy XVIII wieku, laur zowią wawrzynem. Ponieważ liście lauru posiadające smak i zapach korzenny, używano od bardzo dawnych czasów w naszych kuchniach do potraw, pod nazwą liści bobkowych, laur przeto zowie się jeszcze inaczej drzewem bobkowém, to jest, że czarniawe jagody tego drzewa mają niejakie podobieństwo postaci do drobnego bobu lub grochu. W starożytności laur był poświęcony Apollinowi. Grecki myt niesie, że kiedy wygnany z Olimpu Apollo gonił pewnego razu córkę Peneja króla, nimfę Dafne zwaną, ta zmęczona, bez tchu i prawie już w objęciach Apolla, wyciągnęła jeszcze po ratunek błagalne ręce do ziemi, czy też do ojca swego Peneja, który ją natychmiast przemienił w drzewo laurowe (po grecku: *Dafne* zwane).

Apollo dla uniesmiertelnienia swej miłości, polecił aby wiecznie zielone gałązki tego drzewa, wieńczyły skroń bohaterów i wieszczów, chroniły ich od piorunu i gorszego odeń zapomnienia; wreszcie sam uplótł z nich dla siebie koronę. Lauru używali starożytni także do wieszczbiarstwa, a czynność ta zwała się Dafnomancyją (ob.). W Rzymie robiono z nich bramy tryjumfalne dla cezarów, sadzono zwykle przed ich pałacami, zkąd Plinijusz zowie laury odźwiernymi cesarskimi. W ogóle u starożytnych Rzymian i Greków laur był symbolem wielu rzeczy. Udający się po radę do wyroczni, laurem się wieńczyli, a podczas odbywania ofiar, sami ofiarnicy zdobili czoło laurem. Liście lauru głównie były godłem zwycięztwa i pomyślnych wypadków. Gońcy przynoszący wiadomość o wygranej bitwie, włócznie swe laurem okręcali. Nim równie zdobiono pisma wygranę ogłaszające; a wiadomość o śmierci Mitrydatesa odebrał Pompejusz otrzymaniem gałązki lauru. Po chwalebnej bitwie morskiej, gałęziami lauru stroili starożytni marynarze swe okręty. Podczas tryjumfów rzymskich, legijoniści postępujący za wozem tryjumfalnym, nieśli laurowe korony, a w czasie tryjumfu Pawła Emilijusza, całe wojsko miało na głowie gałązki laurowe. Słowem, wszystkich zwycięzców bądź na igrzyskach publicznych, bądź też na polu bitwy wieńczono laurem, zkąd poszła nazwa łacińska *laureatus*. W wiekach średnich uniwersytety wieńczyły laurem poetów, uczonych i artystów, i ztąd poszedł wyraz *baccalaureus*, oznaczający stopień akademicki. Dziś znaczenie symboliczne lauru bardzo podupadło, zkąd może powstały wyrażenia takie np. jak: „Zbierać niezasłużone wawrzyny czyli laury, okrył się wawrzynem, spoczął na laurach;" dziś na lada jakąkolwiek paradę, wojsko zatyka w swe kaszkiety zielone gałązki (w Europie środkowej dębowe), które mają niby laur zastąpić. Laur, jest krzewem na 15 stóp wysokim, lub drzewem do 30 stóp dorastającém. Ma liście jajowato-lancetowate, skórzaste, gładkie, brzegiem falisto marszczone, lśnące, na krótkich ogonkach osadzone; kwiaty rozdzielno-płciowe, z kątów liści wyrastające, pojedyńcze lub po 3 — 4 razem, żółtawo-białe, 9-pręcikowe, 1-słupkowe, w Kwietniu ukazujące się; wreszcie owoce jagodowate, wielkości małej wiśni, po dojrzeniu granatowe. Lubi ziemię dobrą i tęgą, częste w lecie, a skromne w zimie podlewanie. Rozmnaża się z nasion posianych w wazonach lub wprost na ciepłej grzędzie, tudzież przez odkłady z nacięciem, z odrostów albo przez gałązkowanie (sztubry), które się dość łatwo przyjmuje. Liście za świeża i po zasuszeniu mają zapach przyjemny, korzenny, a smak gorzki, korzenny, kamforowaty. Używają się pospolicie jako przyprawa do sosów w kuchniach, owoce zaś na lekarstwo, a właściwie olej z nich wyciśnięty *(oleum vel unguentum laurinum)* na ciepło. Świeże owoce rozmiażdżone gotują się w wodzie i potém w prasie cisną, przez co wychodzi tłuszcz zielony, gęstości maści, zielenią czyli chlorofilą zabarwiony, który także i z suchych owoców, podobnie postępując, otrzymać można. Tłuszcz ten jest ziarnisty, żółtawo-zielony, mocnej laurowej woni i smaku, rozpuszczający się w eterze zupełnie, w alkoholu tylko częściowo. Zawiera w sobie właściwy, bardzo przenikliwego zapachu olejek lotny, zielony tłusty olej, krystalizujący się tłuszcz, wpółpłynną żywicę, materyję właściwą, laurin zwaną, krochmal i gummę. Dawniej wchodził w skład rozmaitych maści (np. *unguentum rorismarini compositum* lub *Tinctura carminativa)* i plastrów, dziś używa się najwięcej w weterynaryi, w leczeniu zwierząt domowych. Jeżeli niekiedy lekarz przepisze *oleum laurinum,* to chyba tylko w linimencie, czyli maści płynnej, do smaro-

wania miejsc goździcem (reumatyzmem) dotkniętych; weterynarze zaś dodają *oleum laurinum* do maści takich, które skórę przezrzeć mają. *F. Be.*

Laura, *Laura*, po grecku znaczy, loch, miejsce sklepione, domek wiejski. Były to zabudowania oddzielne, w których zakonnicy mieszkali pojedyńczo lub po dwóch, zgromadzali się społem tylko raz w tydzień na nabożeństwo lub do komunii i zostawali pod zwierzchnictwem jednego opata; nakształt eremów kamedułów i kartuzów. Podobno święty Charyton założył pierwszą laurę na brzegach morza Martwego, którą później nazwano laurą Faran. Zbudował on także inne blisko Jerycho i w pustyni Thekue, znaną pod imieniem laury Seuka. Sławna jest laura ś. Sabby (ob.) w Palestynie, niedaleko morza Martwego. W Rossyi slyną laury czyli ławry: Alexandro-Newska, w Petersburgu; Troicko-Siergiejewska o kilka mil od Moskwy; Pieczerska w Kijowie.

Laura, sławna kochanka Petrarki (ob.). O życiu jej żadne prawie szczegóły nie są nam wiadome; sam jednak poeta jak najusilniej zaprzeczył przypuszczeniu swojego przyjaciela Bokkacyjusza, jakoby Laura może wcale nie istniała i była tylko urojeniem twórczej wyobraźni. Odtąd kommentatorowie i bijografowie Petrarki głównie się o to spierali, czy Laura była mężatką, czy panną; większość tych pisarzy z wieku XIV i XV obstaje za tem ostatniem zdaniem równie jak Tomassini, *Petrarca redivivus* (1650 r.), de la Bastie w *Mémoires de l'académie des inscriptions*, lord Woodhousely w *Transactions* towarzystwa królewskiego, professor Marsand w Paryżu i Blanc pod artykułem: *Petrarca*, w *Encyklopedyi* Erscha i Grubera. Przeciwnego zdania był ksiądz de Sade, w wielkiej swojej pracy p. t. *Mémoires sur la vie de Pétrarque* (1764 r.), gdzie z dawnych dokumentów dowodzi, że Laura była córką szlachetnego Audibert de Noves, żoną niejakiego Hugona de Sade, matką jedenaściorga dzieci, że w 1348 r. umarła od morowej zarazy w Awenijonie i że pochowaną została w tamecznym kościele franciszkańskim. W trumnie jej, otworzonej jakoby w XVI wieku, miano znaleść ołowianą puszkę z medalem i sonet Petrarki. Oprócz wymienionych wyżej pisarzy, prawie wszyscy późniejsi poszli za zdaniem księdza de Sade. *F. H. L.*

Laureat, ozdobiony wieńcem laurowym; tak nazywano dawniej we Włoszech i w Niemczech poetów, których książęta lub ciała uczone zaszczycali wieńcem. Takim był Petrarka, którego uroczyste uwieńczenie odbyło się 1341 r. w święta wielkanocne w Rzymie; Tasso, który także miał otrzymać wieniec, umarł w przeddzień tej uroczystości. W Niemczech zaszczyt lauru wyznaczało *kollegium poetyczne*, ustanowione w 1504 r. przez cesarza Maxymilijana I: ci jednak *poëtae laureati* byli po większej części takiemi miernościami, że wkrótce tytuł ten stracił cały swój urok. W Anglii po dziś dzień jeszcze istnieje instytucyja płatnych poetów laureatów, pobierających rocznej pensyi 127 funtów szterlingów, za co obowiązani są rocznie ogłosić dwie ody, jednę na Nowy Rok, drugą w urodziny monarchy. Instytucyja ta jest niezmiernie dawną; dziś godność tę piastuje znakomity poeta liryczny *Alfred Tennyson.*

Laurencyjusz, doktor teologii, obojga prawa i medycyny, urodził się w Wszereczu 1538 r., nauki wyższe odbył w Rzymie i tamże stopnie uczone otrzymał; był to mąż uczony i zasłużony w płockiej kapitule. Umarł w Płocku 1614 r. Zostawił w rękopiśmie: *Wiadomość o Mazowszu; Opis Płocka i niektórych jego osobliwości w r. 1603.* Rękopism w języku łacińskim in folio znajdował się u biskupa Prażmowskiego. Wyjątki z niego wydrukował Gawarecki w swoich *Pismach historycznych* (Warszawa, 1824 r.). *F. M. S.*

Laurent de l'Ardèche (Paweł), współczesny historyk i publicysta francuzki, ur. 1793 r. w Saint-Andéol, z początku był adwokatem w Privas i redagował tamże pismo: *Journal libre de l'Isère*, w którém bronił zasad krańcowych demokratycznych. W 1829 r. został żarliwym zwolennikiem nauki Saint-Simona, współpracownikiem czasopisma *Le producteur* i założycielem *Organizatora*, ale w 1832 r. odłączył się od tej sekty, kied Enfantin (ob.) wystąpił z własną nauką moralną, od powszechnie przyjętej zbyt różną i kiedy przez to na adeptów spadły pewne pozory śmieszności. Później Laurent redagował w Nîmes gazetę *Le progressif du Gard* i w 1835 r. wystąpił w obronie oskarżonych kwietniowych. W 1840 r. mianowany został sędzią trybunału pierwszej instancyi w Privas. Po rewolucyi lutowej, rząd tymczasowy wysłał go jako komissarza rzeczypospolitej do departamentu Ardèche, zkąd wybrany został na reprezentanta do zgromadzeń ustawodawczego i prawodawczego. Należał on tu do stronnictwa krańcowej lewej. Z dzieł jego wymieniamy: *Réfutation de l'histoire de France de l'abbé de Montgaillard* (1828; trzecie wydanie, 1843), gdzie stara się przywrócić dobrą cześć Robespierre'a, i *Histoire de Napoléon* (1826), która to ostatnia praca wielkie miała powodzenie i ciągle jeszcze nowych doczekuje się wydań. Horacy Vernet do tego dzieła dorobił pyszne illustracyje (1849). Po rewolucyi lutowej, Laurent de l'Ardèche był także jednym z głównych współpracowników dziennika *La république*. W 1854 r. mianowany został konserwatorem biblijoteki arsenału. Niektóre pisma swoje ogłaszał pod pseudonimem *Ibranet Deleuze*. *F. H. L.*

Laurentie (P. S.), historyk i publicysta francuzki, ur. 1793 r. w Houga, w departamencie Gers, najprzód był nauczycielem w collége Saint-Sever, później w collége Stanislas w Paryżu, repetytorem kursu historycznego w szkole politechnicznej i naczelnym inspektorem zarządu wychowania publicznego. Jest to jeden z najdzielniejszych i najwierniejszych obrońców katolicyzmu, ale zarazem zasad legitymicznych. Z niezmordowaną gorliwością brał udział w licznych przedsięwzięciach literackich, mających na celu propagowanie tych zasad. Przez długi czas Laurentie był naczelnym redaktorem dziennika *La Quotidienne*, później redagował *L'Union;* jest także autorem wielu dzieł historycznych i filozoficznych, jako to: *Introduction à la philosophie, ou traité de l'origine et de la certitude des connaissances humaines* (1825); *Histoire des ducs d'Orléans* (4 tomy 1832—34); *Histoire de France* (8 tomów, 1841 do 1843). Jako publicysta, jest on jednym z najzdolniejszych; jego artykuły wstępne odznaczają się logicznością myśli i estetycznością obrobienia.

Laurenty (święty), ob. *Wawrzyniec* (święty).

Laurenty, zakonnik suzdalski, żyjący w końcu XIV wieku, był przepisywaczem, a następnie kontynuatorem kroniki Nestora. Odpis Laurentego jest najdawniejszy ze wszystkich dotąd znanych odpisów tej kroniki; kończy się na roku 1405, lecz w środku braknie kilku kart, a mianowicie od r. 898 do r. 922, od r. 1269—1283 i od r. 1285—1294. Oryginał pisany na pargaminie, w XVI i XVII wieku należał do monasteru włodzimierskiego nad Klazmą; obecnie stanowi własność cesarskiej biblijoteki publicznej w Petersburgu. Towarzystwo historyczne w Moskwie wydało 12 tylko arkuszy kroniki Laurentego, pod tytułem: *Latopis Nestora* podług najdawniejszego odpisu; wydanie professora Tymkowskiego, doprowadzone do r. 1020 (Moskwa, 1824). Najlepsze wydanie dokonane zostało przez komissyję archeograficzną w r. 1846 p. t.: *Kompletny zbiór latopisów ruskich* (tom I): *Latopis Laurentego* (Petersburg, in 4-to, str. 20 i 267). *J. Sa...*

Laurenty (Ławr), jeden z samozwańców w Rossyi, pojawił się r. 1606 w Astrachaniu, udając siebie za wnuka cara Iwana IV Groźnego. Kozacy używając go wraz z dwoma innemi samozwańcami Augustem i Osinowskim, za narzędzie do swych grabieży w okolicach Astrachania i Saratowa, przybyli z nim do Tuszyńskiego Dymitra Samozwańca, który kazał powiesić go przy drodze moskiewskiej. *J. Sa...*

Lauriano (Augustyn Trybonijusz), pisarz rumeński, ur. 1815 r. w Siedmiogrodzie, kształcił się do 1844 r. w Wiednin. Powołany na professora filozofii do kollegijum ś. Sawy w Bukareszcie, zaczął wkrótce potém, razem z Mikołajem Balcesco, wydawać *Magazinu historicu pentra Dacia* (4 tomy, Bukareszt, 1844—47), pismo obejmujące zbiór pomników dotyczących historyi Mołdo-Wołoskiej; później redagował *Przegląd powszechny*, którego dzisiejszym redaktorem jest Crotciosco. W Marcu 1848 r. opuścił Bukareszt, udając się do Siedmiogrodu, gdzie czynny przyjął udział w sprawach politycznych. Po ujarzmieniu Węgier osiadł w Wiedniu oddając się tu z zapałem studyjom historycznym; w 1851 r. książę Grzegórz Gikha powołał go do Mołdawii i poruczył mu urząd inspektora szkół mołdawskich. Z ważniejszych dzieł Lauriana wymieniamy: *Tentamen criticum in linguam romanicam* (Wiedeń. 1840); *Istoria Romonitor* w trzech księgach (Jassy, 1843) i *Rzut oka na dzieje Rumenów w obu Dacyjach* (Bukareszt, 1846). *F. H. L.*

Lauriston (Alexander Jakób Bernard Law, markiz de), marszałek i par Francyi, wnuk Williama Law, który po upadku systemu finansowego swego brata Johna Law (ob.) pozostał we Francyi. Urodzony 1768 r. w Pondichery gdzie ojciec jego był gubernatorem, wstąpił za młodu do wojska i już w 1795 r. był pułkownikiem artylleryi. Bonaparte poznawszy jego zdolności, przyjął go w 1800 r. na adjutanta i wkrótce potém, wraz ze stopniem generała brygady, udzielił mu dowództwo nad szkołą artylleryjską w Lafère. W Kwietniu 1801 r. Lauriston otrzymał missyję dyplomatyczną do Kopenhagi, a w Październiku roku następnego powiózł dworowi angielskiemu ratyfikacyję traktatu pokoju. Dla niewiadomych przyczyn wpadłszy w niełaskę, przeniesiony został na dowódzcę parków artylleryjskich do Placencyi, lecz już w 1805 r. otrzymał dowództwo nad wojskami, które admirał Villeneuve, pobity pod Trafalgarem, przyjąć musiał na pokłady swej floty. Z Hiszpanii przywołany przez cesarza do Francyi, w kampanii 1805 r. dowodził jako generał dywizyi: po zawarciu pokoju Presburgskiego zajął arsenał wenecki, a w Maju 1807 r. rzeczpospolitę Raguzką, której bronił mężnie przeciw Rossyjanom i Czarnogórcom. W 1808 r. towarzyszył cesarzowi do Hiszpanii, w roku zaś następnym pod wicekrólem włoskim dowodził w Węgrzech, gdzie po zwycięztwie z d. 14 Czerwca zajął miasto Raab. W bitwie pod Wagram Lauriston na czele artylleryi gwardyi rozstrzygnął zwycięztwo oręża francuzkiego. Po zawartym pokoju wysłany został do Wiednia, dla traktowania o małżeństwie cesarza z arcyksiężniczką Maryją Ludwiką, za co otrzymał godność hrabiego i ambassadę w Petersburgu. Tu zajął miejsce księcia Caulaincourt, a opuściwszy dwór rossyjski dopiero w 1812 r., objął dowództwo w wielkiej armii. Po odwrocie dowodził piątym korpusem armii nad Elbą. Podczas bitwy pod Lützen zajął Lipsk, w bitwie pod Budyszynem lewém skrzydłem otoczył nieprzyjaciela i w d. 1 Czerwca 1813 r. zajął Wrocław. W bitwie pod Lipskiem d. 19 Października bronił jednego z przedmieść, gdzie przez Prusaków wzięty został do niewoli; wypuszczono go dopiero po traktacie paryzkim. Ludwik XVIII szczególnie go cenił, że zaś podczas Stu dni trzymał się zdala od Napoleona, mianował go w Sierpniu 1815 r.

parem Francyi i dowódzcą dywizyi gwardyi piechoty. W Październiku tegoż roku król powołał go do komissyi, mającej zbadać postępowanie wszystkich oficerów podczas Stu dni. W 1817 r. mając sobie nadany tytuł markiza, objął w d. 21 Lutego 1820 r. ministerstwo dworu królewskiego. W Maju 1821 r. otrzymał laskę marszałkowską, a w 1823 r. podczas wyprawy do Hiszpanii, dowodztwo nad drugim korpusem rezerwy. Od 1824 r. zaniechał wszystkich spraw publicznych i zmarł 1828 r. *F. H. L.*

Laurop (Chrystyjan), znakomity leśnik, urodzony w Szlezwigu 1772 r., po odebraniu starannego wychowania, kształcił się w leśnictwie teoretycznie o własnych siłach i praktycznie przy nadleśnym w Heinau. W r. 1798 otrzymał od króla duńskiego stypendyjum na podróże po Niemczech, poczém został w Kopenhadze przy departamencie lasów. W r. 1802 został nauczycielem leśnictwa w Dreissigacker; w r. 1805 radzcą departamentu lasów i dyrektorem służby leśnej w Leiningen, a w 1807 r. nadleśnym i członkiem depertamentu leśnego w Karlsruhe. W r. 1809 urządził instytut leśny prywatny, licznie uczęszczany przez krajowców i zagranicznych, który w roku 1820 został zamknięty. Z dzieł jego wymieniamy: *Über Forstwissenschaft* (Lipsk, 1796), pismo bardzo przychylnie przyjęte; *Freimüthige Gedanken über die Ursachen des Holzmangels in den Herzogthümern Schleswig und Holstein* (Altona, 1798). W roku 1801 wspólnie z Hartmann'em zaczął wydawać w Kopenhadze *Zeitschrift fur Forstwissenschaft* (1801—2). Inne dzieła jego są: *Briefe eines in Deutschland reisenden Forstmannes* (Tubinga, 1802 — 3); *Grundsätze der Holzzucht* (Hildburghausen, 1804); *Grundsätze des Forstschutzes* (wydanie 2-gie, 1833); *Handbuch der Forst und Jagd literatur*, (Frankfut 1844—46). Oprócz tego, czynny brał udział w dziennikach poświęconych leśnictwu i myśliwstwu.

Laurośliw czyli *Laurowiśnia*, tak przezwali botanicy polscy pewne drzewo zawsze zielone, dziko w Azyi Mniejszej rosnące, u nas zaś po oranżeryjach dla ozdoby pospolicie hodowane, a którego łacińska systematyczna nazwa jest *Prunus Laurocerasus* Lin. Ponieważ znów Laur (ob.) niektórzy wawrzynem zowią, laurośliw zatém przerobiono na wawrzynośliw czyli wawrzynowiśnię, bo to jest rodzaj śliwy czyli wiśni, z liśćmi tak jak laur trwałemi, chociaż do nich niepodobnemi. Laurowiśnia jako drzewo dorasta do 25 stóp i wyżej, jako krzew zaś, w południowej Europie tak często w stanie zdziczałym trafiający się, dochodzi do 6 lub 10 stóp. W Anglii lub Francyi laurowiśnia podobnie prawdziwemu laurowi, doskonale wytrzymuje po ogrodach w gruncie, lecz u nas z trudnością tego dokazaćby można, gdyż drzewko to jest znacznie od laurowego miększe i delikatniejsze. Poznać go można po pięknych, dużych i tęgich liściach podługowatych, z wierzchu żywo zielonych i mocno lśniących, a na krótkim ogonku osadzonych i także jedną lub dwoma parami gruczołów, podobnie wiśniom lub śliwom, opatrzonych. Kwiaty laurowiśnia ma drobne, białe, z kątów liści kupkami wyrastające, owoce zaś czarne, soczyste, zupełnie do wiśni, trześnią zwanej, podobne. Należy do rodziny migdałowatych (*Amygdaleae*), kiedy laur prawdziwy tworzy osobne skupienie laurowatych. Liście z laurowiśni (*folia laurocerasi*) z powodu zawierania w sobie kwasu cyanowego, mają użycie lekarskie. Zawierają one właściwie olejek lotny, podobny do olejku z gorzkich migdałów, który także kwas cyanowy w swym składzie obejmuje; nadto rzeczone liście zawierają jeszcze gorzką materyję wyciągową i kwas garbnikowy, który z solami żelaznemi barwi się zielono. Liści z laurowej wiśni nie używa się wprost, ale tylko wody z nich odkroplonej (*aqua laurocerasi*), którą bardzo często w najrozmaitszych cho-

robach lekarze przepisują, a w ogólności w kurczach, w drażliwości zapalnych chorób, zwłaszcza dróg oddechowych, oraz nerwu spółczulnego (*nervus sympathicus*), także w stwardnieniach gruczołów i t. p. chorobach. W aptekach zazwyczaj zamiast wody z laurowiśni, przepędzają w alembiku w pewnym stosunku gorzkie migdały i wodę, nazywając powstały z tego płyn wodą wawrzynowiśniową czyli *aqua laurocerasi*. Przetwór ten z powodu zawierania w sobie także kwasu cyanowego, odpowiada prawie w zupełności prawdziwej *aqua laurocerasi*, ale jest daleko silniejszy, więcej kwasu cyanowego zawierający, o czém nawet jego dwakroć mocniejsza woń ostrzega. Nakoniec woda z laurowiśni lub z gorzkich migdałów z powodu kwasu cyanowego, w małej ilości użyta jest znakomitém lekarstwem, w większej zaś działa narkotycznietrująco, a wystawiona na działanie światła ulega rozkładowi, dla czego przechowuje się w miejscach ciemnych, lub we flaszeczkach na czarno pomalowanych. *F. Be.*

Lausanne, ob. *Lozanna*.

Lauterbach (Samuel Fryderyk), jeden z lepszych historyków polskich, urodził się d. 20 Października 1662 r. z ubogich rodziców, w mieście Wschowie. Gdy odbył tam początki nauk, ojciec szewc, chciał go do tego samego stanu przeznaczyć. Odwiódł go od tej myśli Abraham Lindner, nauczyciel szkoły we Wschowie, który upatrując w młodzieńcu wyższe zdolności, nalegał na rodziców, ażeby mu pozwolili poświęcić się naukom. W skutek jego starań wysłany został w r. 1679 do kwitnącego wówczas gimnazyjum toruńskiego. Doznawał tam szczególnych względów Krzysztofa Hartknocha (ob.), professora przy témże gimnazyjum, od którego przejął się zamiłowaniem dziejów i rzeczy ojczystych. Pobywszy dwa lata w Toruniu, udał się w r. 1681 do gimnazyjum Maryi Magdaleny w Wrocławiu, gdzie pięć tylko kwartałów zostawał. Następnie obrawszy sobie stan duchowny, wysłany na uniwersytet do Wittembergii, przebywał tam dwa lata. Brak funduszów zniewolił Lauterbacha do przyjęcia obowiązku nauczyciela domowego w r. 1683 u Jana Fabriciusza, pastora w Magdeburgu. Ztamtąd powołał go w roku 1685 magistrat wschowski na nauczyciela. Przewodniczywszy chwalebnie młodzieży w miejscu swém rodzinném do r. 1691; został potém duchownym we wsi Andrychowicach, należącej do Piotra Żychlińskiego, podkomorzego kaliskiego do 1699 r. W tym czasie Bogusław Unruh, starosta obornicki, powierzył jego pieczy duchownej gminę ewangelicką w Międzychodzie, miasteczku swém dziedziczném. Niedługo przecież bawił w tém mieście Lauterbach, gdyż na prośby swych współziomków przyjął miejsce pastora przy jednym kościele we Wschowie. Wkrótce potém został tamże pierwszym pastorem przy kościele zwanym Kościołem Chrystusa; szlachta zaś wielkopolska wyznania ewangelickiego, obrała Lauterbacha najprzód na senijora obwodowego w r. 1717, a w dziesięć lat później na senijora generalnego wszystkich kościołów w Wielkopolsce, na którym to urzędzie skończył zacne i pracowite życie d. 24 Czerwca 1727 roku. Wydał z druku: 1) *Vita, fama et fata Valeriani Herbergeri* (Lipsk, 1708, in 8-vo); 2) *Kleine Fraustädische Pesth Chronik der Jahre 1709 und 1710* (tamże, 1710, in 8-vo); 3) *Fraustaedische Zion* (tamże, 1711, in 8-vo). Wszystkie trzy dzieła do historyi kościoła i miasta Wschowa, bardzo użyteczne; 4) *Ariano-Socinismus olim in Polonia* i t. d. (Frankfurt i Lipsk, 1725, w 8-ce). Dzieło bardzo ważne, w którém ciekawe są życiorysy, wiadomości literackie i podania z dokładném źródeł wymienieniem losów wyznania arijańskiego i socynijańskiego, niegdyś tak możnego w kraju naszym, które tyle po-

siadało zborów, miało wielu mężów uczonych i tyle dzieł w literaturze polskiej wydało. 5) *Polnische Chronik oder historische Nachricht von dem Leben und Thaten aller Hertzoge und Könige in Polen* (tamże, 1727, in 8-vo, str. 796, z rycinami). Są to skrócone dzieje Polski począwszy od Lecha do 1720 r. Dzieła które przytacza autor dowodzą i obfitości źródeł z których czerpał, i pracy jaką sobie zadał, jakoż wiele ciekawych w sobie rzeczy mieści. Wizerunki królów z rycerskiej sali na zamku krakowskim zdjęte, posłużyły mu do ozdobienia dzieła. Widać w nim przychylność dla tych których pisał dzieje, nie szczędzi wszakże nagany i przyszłość kraju przewiduje, mieści anegdoty, mówi prawdę. Braknie mu atoli doboru i zupełności, styl zaś jego więcej jest rubaszny niż poważny. *F. M. S.*

Lautrec (Odet de Foix), marszałek Francyi, brat stryjeczny sławnego Gastona de Foix (ob.), obok którego walczył w bitwie pod Ravenną. Bronił go, o ile bronić można jednego człowieka, przeciw atakowi 2,000 ludzi. „Nie zabijajcie go!—wołał na Hiszpanów; — to brat waszej królowej!" Sam Lautrec pokryty dwudziestoma ranami, za nieżywego zostawiony został na placu. Później walczył zaszczytnie pod konnetablem de Bourbon i dzielnie przyczynił się do zdobycia Medyjolanu, którego został gubernatorem. Po opuszczeniu armii przez konnetabla, Franciszek I mianował Lautrec'a swoim namiestnikiem we Włoszech, gdzie z początku pobił cesarskich pod Brescią, Weroną i Parmą (1521 r.). Ale bunt Szwajcarów armii francuzkiej, dopominających się zaległego żołdu, może też zbytnia przezorność i wynikła ztąd strata czasu, ułatwiły kilka zwycięztw Prosperowi Colonna, wodzowi papiezkiemu; Lautrec zmuszony był opuścić Medyjolan, a po nieszczęśliwej bitwie pod Bicoque, całe Włochy. Po powrocie do Francyi, przez czas jakiś był w niełasce u króla; później jednak Franciszek mianował go gubernatorem Guienny, gdzie pod Bajonną starł się zwycięzko z Hiszpanami. W 1525 r., wraz z królem, powrócił do Włoch i przy jego boku ranny był w bitwie pod Pawiją. We dwa lata później otrzymał dowództwo nad sprzymierzonemi wojskami francuzko-angielskiemi, zdobył Pawiję i Alexandryję, ale oblegając Neapol, umarł 1528 r. na zarazę, która całą armiję jego dziesiątkowała. Książę de Serra, siostrzeniec sławnego Gonzalwa z Korduby, postawił mu w 1556 r. wspaniały pomnik w kościele *Santa Maria la Nuova* w Neapolu. *F. H. L.*

Lauxmin (Zygmunt), doktor teologii, znakomity kaznodzieja i hellenista, urodził się na Żmujdzi 1596 r., wstąpił do zakonu Jezuitów 1616 r., rządził z chlubą kollegiami w Płocku, Połocku i w Krożach i był wice-prowincyjałem litewskim. Wybrany od prowincyi dwa razy do Rzymu, znajdował się na kongregacyjach X i XI. Mąż głębokiej nauki, biegły w łacinie i greczyźnie. Umarł w Wilnie 1670 r. Wydał z druku, oprócz licznych kazań, następne ważniejsze dzieła, które były w swoim czasie bardzo cenione: 1) *Praxis oratoria et praecepta artis rhetoricae* (Brunsberga, 1658) przedrukowane wielokroć za granicą (w Frankforcie 1675; w Wirzburgu 1690, w 12-ce). 2) *Demonstratio Ecclesiae Catholicae*, (Wilno, 1643, w 12-ce); podwakroć tamże przedrukowane (1645 i 1648 r.). 3) *Epitomae Institutionum linguae Graecae*, (Wilno, 1655, w 12-ce). Pierwsza gramatyka języka greckiego oryginalnie w Polsce napisana, gdyż dawniej przedrukowywano tylko gramatyki autorów cudzoziemskich. 4) *Ars et praxis musicae*, (tamże 1669 w 4-ce). Ciekawy wykład muzyki owego czasu. 5) *Theologia ecclesiastica, in qua materiae omnes, quae in Ecclesia a Concionatoribus et Catechetis tractari solent, succincte explicantur*, (tamże, 1665 r., w 4-ce); 2-gie wydanie (tamże, 1675 r.). W dziele

tem dajc autor wskazówki pomocnicze kaznodziejom, pojmując właściwe ich powołanie. *F. M. S.*

Lauzun (Antoni Nompar de Caumont, książę de), sławny ze swoich przygód na dworze Ludwika XIV, ur. 1633 r. w Puyguilhem w Gaskonii, był młodszym synem hrabiego de Lauzun. Przybywszy w młodym wieku do Paryża, zdolnościami równie jak intrygami i śmiałością dobił się w prędkim czasie wielkiego znaczenia, a zostawszy kapitanem gwardyi królewskiej i gubernatorem prowincyi Berri, już miał zaślubić księżniczkę krwi, Mademoiselle de Montpensier, kiedy za ubliżenie faworycie królewskiej, pani de Montespan, a nawet samemu królowi, osadzony został w Bastylii. Wypuszczony po niejakim czasie na wolność, dowodził wojskami francuzkiemi we Flandryi, lecz powtórnie przez zazdrosnych dworzan o zbrodnię majestatu posądzony, i na nowo uwięziony, dopiero po sześciu latach, za staraniem księżniczki Montpensier uwolniony, zaślubił ją potajemnie. Małżeństwo to nie było szczęśliwe i po gwałtownych scenach rozeszło się. Lauzun wyjechał do Anglii, zkąd powrócił w 1688 roku, z wygnanym dworem Stuartów. Umarł w podeszłym wieku roku 1723. *F. H. L.*

Lavabo. Kapłan, odprawiający mszę, po Ofiarowaniu chleba i wina, i kadzeniu, umywa przy ołtarzu od strony Epistoły, końce dwóch pierwszych swoich palców, to jest, wielkiego i skazującego każdej ręki, któremi trzyma Ciało Jezusa Chrystusa. Chociaż samo ochędóstwo mogło zaprowadzić ten zwyczaj, wszelako według św Cyrylla Jerozolimskiego, nie tyle dla obmycia rąk kapłan zachowuje go, jak raczej dla okazania nadzwyczajnej czystości, z którą odprawiać powinien świętą ofiarę. Dla tego też kapłan, podczas tej czynności, prosi Pana Boga o oczyszczenie jego serca z najmniejszej skazy, i w tym celu odmawia następne słowa z psalmu 25-go: *Lavabo inter innocentes manus meas et circumdabo altare Tuum Domine* i t. d. „Umyję w pośród niewinnych ręce moje, i przystąpię do ołtarza twego Panie, abym usłyszał głos chwały, i opowiadał wszystkie cuda twoje. Panie umiłowałem ochędóstwo domu twego... Nie zatracaj z bezbożnymi, Boże, duszy mojej i z mężami krwawymi żywota mego. W ich ręku są nieprawości, a prawica ich pełna jest przekupstwa. A jam chodził w niewinności swojej; odkup mnie i zmiłuj się nademną” i t. d. Kapłan ociera palce chusteczką zwaną *lavabo* albo *manutergium*. W wielu kościołach zawieszają ją u rogu ołtarza; uważano wszakże, że przyzwoiciej jest kłaść ją na bocznym stoliczku. Służący do mszy podaje tę chusteczkę kapłanowi, gdy ten umyje palce; co czyni za ołtarzem, przy wystawieniu najświętszego Sakramentu, aby nie obrócić się tyłem do boskiej Eucharystyi. Woda, która służyła do umycia rąk kapłana, niepowinna być wylewana na posadzkę, ale w miejsce na ten cel przygotowane. Po obmyciu rąk, kapłan odmawia modlitwę *Suscipe.* *L. R.*

Laval, miasto główne departamentu Mayenne we Francyi, nad rzeką Mayenne, w dawném hrabstwie Maine, źle zabudowane, lecz położone malowniczo na stoku pagórka i otoczone murami; ma stary zamek z wieżą, niegdyś rezydencyją książąt Laval, dziś używany zamiast więzienia, gimnazyjum i biblijotekę publiczną, muzeum starożytności, gabinet historyi naturalnej, liczne rękodzielnie, mianowicie płócien lnianych i konopnych i prowadzi handel płótnem, adamaszkiem, nićmi, nasieniem koniczyny, winem, wódką, drzewem, żelazem i marmurem. Laval liczy do 20,000 mieszkańców. Zbudowane zostało to miasto przez Karola Łysego, dla obrony od napadów bretońskich, później zostało baroniją, w 1429 r. hrabstwem i parostwem, poczém przez małżeństwo do-

stało się rodzinie Montmorency, a w 1521 r. Franciszkowi de la Trémouille. W d. 25 Października 1793 Wandejczycy odnieśli tu pod Laroche'm zwycięztwo nad armiją rzeczypospolitej pod Westermannem. *F. H. L.*

Lavalette, stolica wyspy Malty (ob.), leży nad przesmykiem; niegdyś było główną rezydencyją rycerzy zakonu św. Jana. Nazwę swoją otrzymało od wielkiego mistrza zakonu Jana de Lavalette. Od strony morza mnóstwo wspaniałych kościołów i pałaców przedstawia widok uroczy; zabudowane jest dobrze, silnie warowne i prawie niezdobyte, ponieważ fortyfikacyje po większej części ze skał są wykute. Porty ma dwa, zarówno przestronne jak bezpieczne; z nich jeden, od czasu zajęcia Malty przez Anglików, jest portem wolnym, drugi zaś służy do kwarantanny (*Marsamuscetto*). Lavalette jest pod względem strategicznym nader ważne i główną kwaterą floty angielskiej na morzu Śródziemném. Ulice ma szerokie i najwięcej brukowane lawą; przy drogach nadbrzeżnych w portach stoją najpiękniejsze gmachy. Między budynkami publicznemi odznaczają się: były pałac wielkiego mistrza, dziś gubernatora angielskiego, pałac siedmiu języków (prowincyj byłego zakonu), ratusz, kościół ś. Jana i bogaty arsenał marynarki. Z zakładów naukowych wymieniamy: uniwersytet, założony w 1838 r., biblijotekę, obserwatoryjum i ogród botaniczny, najbardziej południowy w całej Europie. Miasto Lavalette wraz z czterma przedmieściami liczy przeszło 60,000 mieszkańców, prowadzących znaczną żeglugę i handel; jako jeden z najważniejszych portów wojennych i handlowych morza Śródziemnego, z każdym rokiem większego nabiera znaczenia. *F. H. L.*

Lavalette (Maryja Chamans, hrabia de), generalny dyrektor poczt za Napoleona I, urodzony 1769 r. z ubogich rodziców w Paryżu. Początkowo poświęcał się stanowi duchownemu, potém prawnemu; gdy jednakże skutkiem skompromitowania się podczas rewolucyi w wypadkach d. 10 Sierpnia został narażony na niebezpieczeństwo, wstąpił w r. 1792 jako ochotnik do armii, odznaczał się nad Renem i we Włoszech, i po bitwie pod Arkolą został adjutantem Bonapartego. Za zręczność i dyskretność, z jaką ułatwiał korrespondencyje swojego generała, otrzymał od niego kilka zleceń tajnych, między innemi także missyję na kongres rastadzki. Małżeństwem swojém z Elżbietą Ludwiką Beauharnais, synowicą cesarzowej Józefiny, bardziej jeszcze zbliżył się do Bonapartego; towarzyszył mu do Egiptu, popierał rewolucyję 18 Brumaire'a i za to postawiony został przez pierwszego konsula na czele zarządu poczt, a po ustanowieniu cesarstwa mianowany generalnym dyrektorem tej gałęzi i hrabią. Za restauracyi 1814 r. kazano mu zdać ważny ten urząd hrabiemu Ferrand. Gdy za zbliżeniem się Napoleona do Paryża Ludwik XVIII opuścił stolicę d. 20 Marca 1815 r., Lavalette w kilka godzin później wraz z generałem Sebastiani udał się do Ferrand'a i odebrał od niego w imieniu cesarza dyrekcyję pocztową. Śmiały ten krok nie mało przyczynił się do przywrócenia władzy Napoleona. Po powrocie Burbonów z Gandawy, Lavalette w dniu 18 Czerwca 1815 r. został aresztowany, a d. 19 Listopada stawiony przed sądem przysięgłych, który uznał go winnym zdrady stanu. Małżonka jego jednak powzięła bohaterski zamiar ocalenia go. Wyjednawszy sobie pozwolenie odwiedzenia go wraz z córką w przeddzień egzekucyi, d. 23 Grudnia, zamieniła się z nim na odzież i sama została w więzieniu, gdy tymczasem on w sukniach swojej żony wraz z córką niepostrzeżony wydalił się w lektyce. Przez dni 14 mieszkał na poddaszu w hotelu, zajmowanym przez jego nieprzyjaciela, ministra księcia de Richelieu; a po tym czasie trzech Anglików, generał Wilson,

kapitan Hutchinson i niejaki Bruce, odkrytym powozem przewieźli go, w mundurze pułkownika angielskiego, przez granicę do Mons, zkąd udał się do Munichu. Trzej ci zacni ludzie, wraz z dwoma innymi Anglikami, uwikłani zostali w Paryżu w długi proces, w którym Dupin starszy, jako obrońca, wielką zjednał sobie sławę. Hrabina Lavalette długo pozostać musiała w więzieniu, wpadła w obłąkanie i umarła. W r. 1822 Ludwik XVIII ułaskawił zbiega i pozwolił na jego powrót do Francyi. Lavalette umarł 1830 r. w Paryżu; w roku następnym rodzina wydała jego *Mémoires et souvenirs* (2 tomy), z którego widać, że był to umysł ukształcony i charakter prawości pełen. *F. H. L.*

Lavallière (Ludwika Franciszka de Labaume Leblanc de), kochanka Ludwika XIV, urodzona 1644 r., należała do staroszlacheckiej rodziny i w młodym wieku ojca swego utraciła. Matka jej pojęła w drugie małżeństwo barona de Saint-Remi, z którym weszła do dworu księcia Orleańskiego; córka zaś została tu damą honorową Henryjetty angielskiej. Lubo niekoniecznie uderzającej piękności, nawet nieco kulawa, zachwycała wszystkich, sama nie wiedząc o tém, swoją gracyją, skromnością i miłém obejściem. Króla kochała już oddawna i starała się tę skłonność pokonać, gdy około r. 1661 on także uczuł dla niej miłość; jednocześnie zakochał się w niej również intendent finansów Fouquet, który chciał ją nawet uwieść, co głównie wywołać miało przeciw niemu nienawiść Ludwika XIV. Królowi poddała się tylko z trudnością, podczas najświetniejszych uroczystości w Fontainebleau; powiła mu czworo dzieci, z których zostało przy życiu tylko dwoje: Maryja Anna de Bourbon, mademoiselle de Blois (ur. 1666 r.) i hrabia de Vermandois (ur. 1667 r.). Ludwik XIV dla niej i dla córki podniósł majętność Vaujour i baronije Christophle do godności księstwa i parostwa. Wpośród całego szczęścia i blasku nie taiła bynajmniej przed sobą prawdziwego swego położenia i nie chciała też pozwolić na uprawnienie swych dzieci, których właściwie się wstydziła. Cierpienia jej zaczęły się wtenczas, gdy patrzała na to, jak pani de Montespan podbija serce królewskie; uciekła wówczas z dworu (1674 r.) do klasztoru karmelitek w Paryżu i w roku następnym pod imieniem siostry *Ludwiki de la Miséricorde* złożyła śluby zakonne. Królowa, która ją kochała i szanowała, często ją odwiedzała; z rozkazu króla widywała także swoje dzieci. Małżeństwo jej córki z księciem Conti (1679 r.) nie wbiło jej w dumę; wiadomość o śmierci syna przyjęła temi słowy: „Nad tém, że się urodził, więcej płakać powinnam, niż nad tém że umarł.” Kiedy pani de Montespan straciła miłość królewską, i ona także schroniła się do karmelitek. Księżna de Lavallière pocieszała ją, lubo z jej powodu była dawniej prześladowana i doprowadzana do rozpaczy. Po długich latach pokuty i pracy najcięższej, podczas której wróciła znów do niej spokojność, zmarła 1710 r. Podobno jest autorką dzieła: *Réflexions sur la miséricorde de Dieu* (1685 r.), wydanego przez panią de Genlis, która życie jej wzięła także za przedmiot romansu, p. t.: *Mademoiselle de Lavallière*. Sławny Lebrun wymalował ją w postaci pokutującej Magdaleny. Ob. *Mémoires de madame la duchesse de Lavallière* (2 tomy; 1829) i Quatremère de Rossy, *Histoire de madame de Lavallière, duchesse et carmelite* (1828). *F. H. L*

Lavater (Jan Kacper), jeden z najosobliwszych ludzi XVIII wieku, urodz. 1741 r. w Zurychu, człowiek którego wyobraźnia, nadmiar czułości i gorący zapał przeznaczyły z góry do życia pełnego cierpień i zawodów. Będąc z przekonania duchownym, a zarazem sentymentalnym poetą, spędził życie na podróżach, kazaniach, pisaniu pieśni kościelnych i świeckich patryjotycznych, na prowadzeniu rozległych korrespondencyj, odgadywaniu sekretów sercowych,

na wierzeniu i nawracaniu. W rozmowie pełen zapału, lecz zarazem i paradoxów, w opowiadaniu ujmujący szczególnym wdziękiem, łączył z popędami do exaltacyi i mistycyzmu rzewną pobożność, a przytem pociąg do zagadkowych nauk, a nawet przesądów i zabobonów. Wszystkie tajemnice i cuda zajmowały go. Lubo szczerze prawowiernym był chrześcijaninem, posądzany przecież bywał nieraz o herezyje, jedynie dla tego, iż był zbyt łatwowiernym i zbyt pobożnym. Meşmer i Cagliostro porywali go tak samo jak Pismo Święte. To też za każdym krokiem powstawali nań przeciwnicy, częstokroć nawet z jego przyjaciół, a doznawszy w życiu swojém tyle niesprawiedliwości i zdrady, wpadł na myśl poznawania ludzi z fizyjognomii i czerpania z rysów twarzy wskazówek o ich charakterach i skłonnościach. W taki sposób powstało dzieło: *Physiognomische Fragmente zur Beförderung der Menschenkenntniss und Menschenliebe* (4 tomy; 1775—78). Z innych pism jego wymieniamy: *Aussichten in die Ewigkeit* (3 tomy; 1768); *Schweitzerlieder* (1767); wybór wszystkich wydał J. K. Orelli w ośmiu tomach (Zurych, 1841 do 1844). Lavater umarł 1801 r. w Zurychu, w skutek strzału w bok, którym ugodził go żołnierz francuzki, gdy Lavater wzburzonemu ludowi starał się przedłożyć konieczność uspokojenia się. Od r. 1769 r. do śmierci był proboszczem przy kościołach domu Sierot i świętego Piotra w swojém mieście rodzinném. *F. H. L.*

Laville (Piotr), rodem Francuz, służył w wojsku szwedzkiém, które pod dowództwem Jakóba de la Gardie w r. 1611 pomagało carowi Szujskiemu przeciwko Polakom. Zostawił w rękopiśmie opis tej wyprawy, zawierający wiele interessujących szczegółów tyczących się Polski, p. t.: *Discours sommaire de ce qui est arrivé en Moscovie depuis le règne de Iwan Wasilewitsch Empereur jusqu' à Vasili Ivanovitsch Szujski.* Rękopism ten w oryginale znajduje się w biblijotece cesarskiej w Paryżu. Wydrukowany najprzód w dziele Ludwika Paris *La Chronique de Nestor* (Paryż, 1834, tom 1), przełożony na język rossyjski i umieszczony w czasopiśmie *Ruski Wiestnik* na r. 1841, poszyt 3. *F. M. S.*

Lavinia, ob. *Latium* i *Latynowie.*

Lavinium, miasto w Latium, na północo-zachód od Laurentum, według podania założone zostało przez Eneasza na cześć jego żony Lawinii, córki króla Latyna. Lavinium było miastem macierzystém Albalongi. *F. H. L.*

Lavoisier (Antoni Wawrzyniec), którego odkrycia stanowią epokę w nauce chemii, urodził się w Paryżu 19 Sierpnia 1743 r. Pochodząc z familii hojnie uposażonej pod względem majątkowym, młody Lavoisier otrzymał świetne wychowanie; fizyka i chemija były przedmiotami, którym się szczególnie poświęcił. Już w r. 1766 otrzymał nagrodę od akademii nauk za prace nad lepszém oświetleniem ulic Paryża. W r. 1768 został członkiem akademii nauk w nagrodę prac, które znalazły rozgłos w całej Europie i hojności, z jaką wspierał innych pracujących w tym samym co on zawodzie. Dzięki jego szczodrobliwości, młodzi ludzie znajdowali sposobność rozwijania swoich zdolności w jego laboratoryjum, zaopatrzoném we wszelkie pomoce i środki do najsubtelniejszych dochodzeń; tutaj to Berthollet, Vauquellin i inni dokonywali prace swoje. Chcąc przysporzyć majątku i środków, w r. 1769 został dzierżawcą generalnym, poczém otoczywszy się uczonymi, poświęcił czas najważniejszym doświadczeniom. W tej to epoce z Laplace'em wynalazł Kalorymetr. Doszedł powoli do przekonania, że błędną jest teoryja Stahl'a, według której do ciał pal-

nych miało wchodzić szczególne ciało zwane flogistonem (ob.), mające, według przypuszczenia, oddzielać się w czasie palenia. Opierając się na odkryciach Black'a, Priestley'a, a szczególniej Cavendish'a, który w r. 1774 odkrył tlen, tudzież wielokrotnie rozbierając powietrze atmosferyczne, ustanowił prawo, według którego, przez zwapnienie, to jest rdzewienie metali, też metale łączą się z tlenem i tym sposobem stał się twórcą teoryi antyflogistycznej. W roku 1783 rozłożył po raz pierwszy wodę na pierwiastki i utworzył ją przez spalenie tlenu i wodoru. Wiele także pracował nad paleniem się ciał, ciepłem, rozpuszczaniem się metali, nad roślinowaniem, oddychaniem, fermentacyją i t. d. Już w r. 1777 ogłosił naukę o wyrabianiu sztucznem saletry; za jego wpływem obalono przywilej fabrykantów saletry, którzy byli upoważnieni do exploatowania budynków, bez wynagrodzenia ich właścicieli, skoro spodziewali się znaleść w nich saletrę. Rozliczne zatrudnienia zostawiały mu jeszcze dość wolnego czasu na przedsięwzięcie ułożenia statycznych tablic Francyi; lecz burze rewolucyi nie dozwoliły mu dzieła tego dokończyć, które przywiedzione do skutku byłoby przedstawiło dokładny obraz zasobów tego pięknego kraju z owej epoki. Od r. 1776 Lavoisier stał na czele królewskich fabryk prochu, nadto był jednym z administratorów kassy dyskontowej i komissarzem skarbu narodowego. Pomimo tylu zasług, podobnie jak wielu innych dzierżawców generalnych, Lavoisier podczas terroryzmu został uwięziony, a dowiedziawszy się, że wkrótce wyrok śmierci zapadnie, prosił o zwłokę, aby mógł dokończyć dzieła, pożytecznego dla kraju, lecz Fouquier-Tinville odpowiedział: „Rzeczpospolita nie potrzebuje chemików, ani uczonych, bieg sprawiedliwości nie będzie wstrzymany," i głowa znakomitego człowieka spadła na rusztowaniu 8 Maja 1794 r. Główne dzieło Lavoisier'a jest; *Traité élementaire de chimie* (2 tomy. Paryż, 1789 r.; wydanie 3-cie, 1801 r.); inne ważniejsze są: *Opuscules physiques et chimiques* (Paryż, 1774 r.; wydanie nowe, 1801 r.), tudzież ogłoszone przez żonę jego: *Mémoires de chimie* (2 tomy, Paryż, 1805 r.).

Levoisieur (Jan), kanonik katedralny wileński i mohilewski, proboszcz pobojski, od r. 1823 infułat geraneński, członek honorowy uniwersytetu wileńskiego. Urodzony w r. 1766, zmarły w r. 1841. Zajmował się tłómaczeniem na język francuzki niektórych dzieł Krasickiego i historyi Naruszewicza, z tych wydał z druku: *Myszejdę, Monomachiję, Przypadki Doświadczyńskiego* i inne, w Paryżu i Wilnie, jako to: *L'Histoire, ouvrage de Ig. Krasicki* (Paryż, 1818 r., w 8-ce); *La Souriade* (Wilno, 1817 r.), obok z textem polskim i życiorysem autora, przełożonym na francuzkie z pochwały St. Potockiego, *Les aventures de Doświadczyński* i t. d. *F. M. S.*

Law (Jan), znany finansista, urodzony 1671 r. w Edynburgu, syn zamożnego jubilera i bankiera, który nabywszy majętność Lauriston, przybrał później tę nazwę do rodzinnego nazwiska. Młody Law z zamiłowaniem oddawał się nauce matematyki i mając zaledwie 20 lat wieku przybył do Londynu, gdzie zajmował się grą hazardowną, lecz zarazem badał sprawy pieniężne i handlowe. Pojedynek, w którym zabił swojego przeciwnika, zmusił go do ucieczki; udał się więc do Amsterdamu i przyjął obowiązek w kantorze, dla lepszego poznania obrotów bankowych. Około r. 1700 powrócił do Szkocyi i wystąpił tu jako gorliwy obrońca zbyt mało jeszcze pojmowanego wówczas kredytu papierowego. Zrobił tu projekt do założenia rodzaju instytucyi bankowej, która na zastaw nieruchomości miała wydawać bilety. Ponieważ projekt ten odrzucono, zrobił więc plan do wielkiego zakładu kredytowego i udał się z nim na ląd stały. Zwiedził Francyję, Włochy i Niemcy i grą zyskał

sobie 2 miljony liwrów; naprożno jednak ofiarowywał rządom swoje plany kredytowe. Kiedy w ostatnich latach panowania Ludwika XIV położenie finansowe we Francyi coraz smutniejsze przybierało barwy, plany Lawa znalazły nareszcie przystęp do dworu wersalskiego. Law obiecywał, że za pomocą banku biletowego, do kassy którego miały wpływać kapitały brzęczące kraju, umorzy dług publiczny i dwór, równie jak naród, opływać będzie w gotowiznę. Wychodził przytém z zasady, że bankier prywatny używa kredytu dziesięćkroć większego, aniżeli wynosi jego kapitał zakładowy, i dlatego był zdania, że jeżeli monarcha zjednoczy pieniądze swego kraju w jeden kapitał bankowy, wydawać może za dziesięć razy więcej biletów kredytowych, aniżeli wynosi ta ogromna summa. Do takiego pomięszania kredytu handlowego z publicznym przybywał w nim drugi błąd, niemniej ważny; mniemał bowiem, że tak niezliczona massa biletów kredytowych ani nie straci na pierwotniej swojej wartości nominalnej, ani też wracać nie będzie do banku, lecz tylko powiększy handel, a zatém w tymże samem stopniu i bogactwo narodowe. Ludwik XIV umarł, kiedy bank właśnie miał wejść w życie i zostawiono wszystko bez dalszego poparcia, ponieważ szlachta i parlament sprzeciwiali się tej nowacyi, nie dlatego żeby zrozumieli jej zgubność, ile raczej dla tego, że jej zazdrościli. Dopiero kiedy książę Noailles swojemi obrotami finansowemi pogorszył jeszcze położenie państwa i narodu, Law w Maju 1716 r. otrzymał pozwolenie do założenia banku prywatnego na akcyje, którego fundusz rzeczywisty wynosił 3,300,000 liwrów. Kredyt, jakiego używał papier bankowy w obec spadłych niesłychanie papierów publicznych, skłonił nareszcie regenta, księcia Orleańskiego, do przystąpienia w zupełności do planu Lawa. Edyktem z d. 4 Grudnia 1718 r. bank prywatny, którego Law pozostał dyrektorem, zamieniony został na bank publiczny. Natychmiast nastąpiła niezmierna emissyja biletów bankowych, które dziwnym sposobem tenże sam miały kredyt co poprzednie, lubo nie były niczém inném, jak tylko nowa pożyczką zdyskredytowanego już skarbu publicznego. Law tymczasem założył także akcyjną spółkę handlową, pod nazwą: *Compagnie d'Occident*, mającą na celu wyzyskiwanie i kolonizacyję krajów nad rzeką Missisipi. Ta również instytucyja miała stanąć w szeregu zamierzonych obrotów: Law chciał ją bowiem uczynić ogniskiem handlu francuzkiego, a akcyje jej, które były towarem, miały obudzić ducha spekulacyi i ułatwić obieg i użycie niezmiernych summ biletów bankowych. Przedewszystkiém połączono ze spółką zachodnią dawne, uprzywilejowane spółki handlowe i nadano jej nazwę: *Compagnie des Indes*. Dla podniesienia jej znaczenia i zysku, oddana jej również dzierżawy dochodów rządowych, kolejno otrzymała monopol tabaczny, dzierżawę generalną, prawo menniczne i zarząd ogólny dochodów państwa. Z początkiem r. 1719 Law nadał ruch właściwej dźwigni swojego tak zwanego systemu, zaprowadzeniem na wielką skalę mało dotąd znanej we Francyi gry giełdowej. Dziwna manija spekulacyi, w której nikł wszelki rozmysł, ogarnęła cały naród. Znoszono złoto do banku i uważano się za szczęśliwego, otrzymując zań papierki, które właściwie żadnego nie miały oparcia. Podczas gdy akcyje niesłychanie szły w górę na targowisku pieniężném, jedna emissyja akcyj i jedna fabrykacyja biletów następowała po drugiej. W połowie roku moneta brzęcząca stała o 10% niżej od papierowej, a w końcu akcyję na 500 liwrów wartości nominalnej, dającej po 12% dywidendy, przedawano po 18 do 20 tysięcy liwrów. Handel i przemysł przy napływie kapitałów szybko wzrastały, konsumcyja podwoiła się, zwłaszcza że z obcych krajów ludność zbiegała się w coraz większej liczbie.

W pośród takiego powodzenia Law przedsięwziął wówczas pozorne umorzenie długów publicznych; złożył bowiem w banku massy akcyj, których nigdy nie wydawano i w ich miejsce przyjmował bilety bankowe. Spółka pożyczała te bilety rządowi po 3%, a rząd spłacał niemi renty czteroprocentowe. Lubo Law grą giełdową sam ogromne zebrał sobie bogactwa, prowadził jednak dawne życie skromne; fortuną jego dzieliła się rozwódka Angielka, Katarzyna Knowel, z którą miał syna i córkę. Ogólna ilość akcyj, które wystawiał w krótkich przerwach, wynosiła cyfrę 625,000, z których jednak jedna trzecia część pozostała w posiadaniu spółki. Summa biletów bankowych wypuszczonych w obieg przenosiła $3\frac{1}{2}$ miliarda. Ta niezmierna massa papierów bez zastawu i podtrzymywana tylko sztucznie za pomocą ażjoterstwa, ani zapłaconą nigdy być nie mogła, ani też pozostać w obiegu. Gotowizna całego kraju wynosiła w owym czasie mniej więcej 1,200 miljonów, co przy wolnym obiegu wystarczało na potrzeby narodu. Spekulanci z rzemiosła, którzy pojmowali nienaturalność tego stosunku, postarali się zatém już pod koniec 1719 r. ocalić swoje zyski wracaniem do monety brzęczącej, gdy tymczasem papiery zostawiali na targowisku. Postępowanie to otworzyło wnet oczy publiczności na brak uczciwej podstawy w całym systemacie; nieufność wzięła górę, a massa biletów powróciła do banku, który wnet był doprowadzony do opłakanego położenia. Dla nadania Lawowi dostatecznej powagi do podtrzymania swojej budowy, regent zrobił go w Styczniu 1720 r. członkiem rady stanu i generalnym kontrolerem finansów, przy której to sposobności Law przeszedł na wyznanie katolickie. Natychmiast w celu utrzymania kursu podniósł dywidendę z akcyj na 40%, a gdy i to nie powstrzymało manii przedawania akcyj i wymieniania biletów, w rozpaczy dopuścił się mnóstwa niesłychanych gwałtów, mających wymianę papierów uczynić niepodobną, ale w gruncie przyśpieszających tylko ruinę kredytu. Monetę brzęczącą np., według potrzeby banku, samowolnie to podnoszono, to obniżano; nakazano pod karą konfiskaty wydanie wszystkiego złota i srebra, zabroniono pod takąż karą posiadanie i noszenie klejnotów. Chcąc oswobodzić skarb publiczny od odpowiedzialności względem banku, Law d. 22 Lutego połączył bank ze spółką i przytém akcyjonaryjuszów łudził wielkim zyskiem, gdy tymczasem bank już był zupełnym bankrutem. Potém, prawem z dnia 27 Lutego nakazano, że nikomu nie wolno mieć u siebie więcej nad 500 liwrów w monecie brzęczącej, oraz że nie mają już być wyrabiane naczynia ze srebra i złota. Gdy jednak naród nie zważał na barbarzyńskie te prawa, lecz owszem tém gorliwiej spieniężał swoje bilety i akcyje, Law zniósł w ogóle złoto jako monetę i pozwalał odtąd już tylko w pewnych granicach na pieniądz srebrny w kursie nad miarę wysokim. Lecz i ten środek nie mógł przywrócić kursu biletów bankowych, tém bardziej zaś zaufania, tak iż w końcu Law postanowił zmniejszyć ilość papierów. Oznaczywszy w d. 5 Marca 1720 r. wartość prawną akcyi na 9,000 liwrów, w dni kilka zmniejszył o połowę wartość nominalną biletów bankowych. Jedyny ten środek rozsądny w takich okolicznościach oburzył całą Francyję i rozstrzygnął o losie Lawa i jego systemu. Prawo natychmiast zostało cofnięte; Law złożył swój urząd i patrzył na to, jak ludzie dawnej metody niszczyli wszystkie nawet ślady kredytu publicznego. W Lipcu bank zupełnie zawiesił swoje wypłaty. Bilety bankowe skutkiem tego spadły o 90%, a za akcyję, którą płacono dawniej po 20,000 liwrów, pod koniec roku zaledwie dostać można było jednego luidora. Law ogromny swój majątek zostawił skarbowi i w ostatnich dniach Grudnia 1720 r., ścigany przez nieprzyjaciół i nienawiść ludu, uciekł do Bruxelli. Rząd natychmiast odebrał

od spółki handlowej zarząd finansów i zarządził rewizyję wszystkich papierów, przyczém ich przeszło jednę trzecią część zniszczono. Publiczności pozwolono lokować resztę w rentach państwach jednoprocentowych. Na tej pierwszej próbie w zaprowadzaniu kredytu publicznego naród niezmierne stracił summy, skutkiem nieoględnej lekkomyślności przedsiębiercy i władzców; handel i przemysł na długie lata podupadły, a finanse państwa pozostały w smutném rozprzężeniu. Z szczęśliwych dni systematu pozostało krajowi tylko trawiące pragnienie zbytków. Law następnie osiadł w Wenecyi, gdzie popadłszy w wielką nędzę, znowu uciec się musiał do gier hazardownych. Umierając w 1729 r., zostawił swojej rodzinie tylko dyjamenty, wartości 40,000 liwrów, które w razach gdy go przyciskała potrzeba, zwykł zastawiać w lombardzie. Porównaj: *Histoire du système de finances sous la minorité de Louis XV* (6 tomów, Haga, 1739 r.) i Kurtzel, *Geschichte der Law'schen Finanz operation* (1846 r.). *F. H. L.*

Lawa. Pod tym wyrazem rozumiemy massy w stanie stopionym, wypływające z wnętrza ziemi podczas wybuchów wulkanicznych. Massy te krzepnąc pod wpływem rozmaitych okoliczności po ich wyrzuceniu i w miarę większej lub mniejszéj ilości zawartych w nich gazów, przyjmują postać kamieni gąbczastych lub rzadziej zbitych. Są one, według wszelkiego prawdopodobieństwa, częściami wnętrza ziemi, jeszcze obecnie w stanie stopienia znajdującego się, podobnie jak dawniejsze twory zwane kamieniami wyrzutowemi, jak: bazalty, porfiry, granity i t. p., z tą tylko różnicą, że te ostatnie w czasie wybuchów nie wydostawały się na zewnątrz, lecz będąc przykryte, stygły powoli i dla tego napotykamy w nich budowę krystaliczną. Odróżniają lawę feldspatową albo trachitową, augitową albo bazaltową. Skład lawy bywa rozmaity, lecz panującym w niej jest labradoryt, w połączeniu już to z piroxenem, już ze szpatem polnym, niekiedy z amfigenem, żelazem i t. d. W chwili wybuchu lawa wypływa w postaci stopionego ołowiu stygnąc w zetknięciu z gruntem i powietrzem atmosferycznem, stosownie do okoliczności przyjmuje postać szklistą lub kamienistą. W okolicach wulkanicznych lawy używają do budowli; w Paryżu wielka część chodników urządzona została z lawy z Owernii. W Neapolu z lawy Wezuwijusza wyrabiają znaczną ilość naczyń, statuetek i t. p.

Lawatera (*Lavatera thuringiaca* Lin.), jest to roślina jedna z krajowych bardzo piękna, a tak przez Tourneforta w r. 1706 na pamiątkę zurichskiego doktora Lavatera (ob.) przezwana. Pospolicie rośnie ona w Europie południowej i środkowej, a w naszym kraju w bardzo wielu miejscach, szczególniej w ziemi Krakowskiej, Sandomierskiej, Lubelskiej, Przemyskiej i t. d.; także na Wołyniu, Podolu i Bukowinie. Poznać ją można po łodydze prosto do góry wzniesionej, gałęzistej, na 2 do 3 stóp dorastającej, liśćmi 3 lub 5 razy wciętemi, nierówno po brzegach piłkowanemi, w dotknięciu aksamitnemi pokrytej; wreszcie po kwiatach dużych, jasno-różowych, takich jak w szlazie, z którym lawatera do rodziny szlazowatych (*Malvaceae*) należy. Przesadzona do ogrodu może stać się niepoślednią jego ozdobą. W stanie dzikim rośnie po suchych gruntach gliniastych, koło dróg, płotów lub po krzakach, w podobnych więc warunkach utrzymywana, kwitnie pięknie i obficie od końca Czerwca do połowy prawie Września i trwa ciągle. Inne gatunki Lawater bądź drzewiaste, jak np. *Lavatera olbia* Lin. o kwiatach mocno różowych, z południowej Europy pochodząca, lub *L. phoenicea* Ven. o kwiatach pysznie czerwonych, z Madery pochodząca, bądź też gatunki doroczne, jak np. *Lavatera trimestris* Lin., połu-

dniowo-europejska, o kwiatach różowych i białych, również po ogrodach naszych dla ozdoby sadzone napotykać można. *F. Bc.*

Lawaterz, tak zwano w pałacach panów polskich i dworach zamożnej szlachty pokój, przeznaczony na umywalnię. Lawaterzem zwano także i miednicę do wody.

Lawenburg, *Lauenburg* albo *Lemburg*, małe miasto w Pomeranii, okręgu Koślińskim, nad rzeką Lebą, o 7 mil na zachód od Gdańska. Jest tu stary zamek, od którego kraj okoliczny nosił nazwę księstwa Lauenburgskiego. Założone, podług jednych 1285 r., podług drugich w tym roku podniesione do rzędu miast. Należało jak i Bytów do Pomeranii gdańskiej, ulegając władzy książąt pomorskich i królów polskich. Krzyżacy opanowawszy Gdańsk dzierżyli i Lawenburg do r. 1454; wtedy Kazimierz Jagiellończyk zdał je Erykowi, księciu pomorskiemu, który je wraz z innemi zamkami krzyżakom poddał. W r. 1466 przez pokój toruński wrócony Rzeczypospolitej. R. 1490 Bogusław X, syn Eryka, książę pomorski, poślubił Annę, córkę króla Kazimierza i przy dzierżawie Lawenburgu i Bytowia został. Zygmunt I, brat Anny, dłużnym jej będąc 14,000 dukatów posagu, oddał jej synom, Jerzemu I i Barnimowi X w r. 1526 miasto Lawenburg i Bytów jako lennikom Rzeczypospolitej. Po wygaśnięciu ich potomków po mieczu, posiadłości te wracają do Polski. Zmarł ostatni z tej linii Bogusław XIV w r. 1637, a powiaty te wcielone zostały do województwa Pomorskiego. Jan Kazimierz w r. 1657 elektorowi brandeburgskiemu odstąpił je przez układ w Welawie, z obowiązkiem hołdownictwa. W r. 1773 wraz z województwem Pomorskiém Prusy zabrały. Miasto to, w latach 1658 i 1682 wiele od pożaru ucierpiało: w dawnych czasach było silną twierdzą, dotąd jest jeszcze opasane wysokim i grubym murem z wielą wieżami. Ma trzy kościoły, to jest: ewangelicki ś. Salwatora, katolicki ś. Jakóba i reformowany za zamkowy.

Lawenda (*Lavendula spica* Lin., lub *L. angustifolia* Mönch, lub *L. vera* De Cand.), pospolita roślina po suchych wzgórzach całej Europy południowej, u nas hoduje się zazwyczaj po ogrodach dla swej przyjemnej woni i dla zebrania z niej kwiatów, które potém w aptekach, w pachnidlarstwie i w domowém użyciu, mają swoje zastosowanie. Lawendę, czyli jak ją w pospolitej mowie lewandą przezywają, poznać można po gałązkach prostych, drzewiastych, najwyżej do 2 lub 3 stóp dorastających, od dołu gęsto liśćmi porosłych; po liściach siwych, bezogonkowych, równowązko-lancetowatych, brzegiem podwiniętych; wreszcie po drobnych kwiatkach wargowatych (familija *Labiatae*), szarawo-modrawych czyli błękitnawych, w długi kłos przerywany ułożonych, w Lipcu i Sierpniu kwitnących. Cała roślina za potarciem ma bardzo przyjemną właściwą woń, ale najbardziej pachną jej kwiatki i dla tego też zbierają je w wielkiej ilości dla otrzymania z nich olejku i wody lawendowej. Funt takich kwiatków zasuszonych, daje przez destylacyję z wodą 1 do $1\frac{1}{2}$ łuta olejku lotnego (*Oleum lavendulae*), który ma bardzo przyjemny zapach i używa się dla tego w wyrobach wody kolońskiej, mydełek, proszków lub octów pachnących i t. p. To co się nazywa w kupiectwie *oleum spicae*, jest także olejek lawendowy w niczém się od zwyczajnego nie różniący, tylko że ma nieco przenikliwszy i mniej przyjemny zapach, bo go też często fałszują olejkiem rozmarynowym lub terpentynowym. *Oleum spicae* otrzymuje się z innego gatunku lawendy, o szerszych liściach, którą *Lavendula spicae* De Cand. v. *L. latifolia* Vill. zowią. Tak jeden jako i drugi gatunek olejku wyrabiają fabrycznie na większy rozmiar, szczególniej w południowej Francyi, podobnie jak

inne olejki, przekraplając w alembiku kwiat lawendowy z wodą, przez co wraz z parą wodną przechodzi i olejek, który się potem na powierzchni wody oddestylowanej zbiera. Pozostała woda po zebraniu olejku, ma go jeszcze pewną cząstkę w rozpuszczeniu, przez co uchodzi za wodę pachnącą tejże nazwy co olejek, używaną do mycia się lub kąpieli, chociaż to co my nazywamy wodą lawendową (*Eau de lavende*), rozumieć należy spirytus, olejkiem lawendowym zaprawiony. Ziele i kwiaty lawendy pod względem lekarskim (*herba et flores lavendulae*), od wieków do dziś dnia używanemi bywają jako lekko pobudzające, ale zawsze więcej zewnętrznie niż wewnętrznie. Biorą je do robienia kąpieli ziołowych; wchodzą w skład ziółek aromatycznych, z których robione materacyki służą do okładania ciała zewnętrznie. Olejku znów lawendowego dodają do różnych przetworów lekarskich aptecznych, jak np. do *aqua vulneraria vinosa, aqua aromatica, acidum aceticum aromaticum, mixtura oleoso-balsamica, species ad fomentum, aromaticae, profumo* etc. W domowem użyciu lawendą wraz z pieprzem tureckim przesypują suknie, futra i dywany, kiedy się na zimę w skrzynię chowają, aby mole od nich odpędzić. Płócienne zaś woreczki napełnione kwiatem lawendowym kładą między bieliznę, która tym sposobem przyjemnego zapachu nabiera a nie miłą woń mydła traci. Także ze szaf, gdzie konfitury lub cukier się znajduje, mrówki odpędza. Nakoniec lawenda, jako roślina ozdobna, sadzi się w ogrodzie kępkami gdzieś na ustroniu, lub bramuje się nią grządki kwiatowe, co i dobrze wygląda i wonnością ogród napełnia. Lubi grunt lekki, gorący i na południe wystawiony. Rozbiera się ją z korzenia co trzy lata i przystrzyga, a z sadzonek mnoży.

Laweta, nazywa się przyrząd, na którym umieszcza się działo dla nabijania go i celowania. Lawety haubic i dział polowych służą także do przewożenia ich na znaczne niekiedy odległości i dla tego opatrzone są kołami. Od nazwy dział zależy także nazwisko lawety, lecz najczęściej mianują je od wynalazcy lub sposobu budowania. Konstrukcyja lawet jest nietyle naukowo opracowana co samych dział. Ogólne warunki, którym lawety czynić powinny zadosyć są: działa lekkie wymagają lawet cięższych, gdyż w nich uderzenie wsteczne jest mocniejsze; łatwość poruszania przy nabijaniu i mierzeniu, dla dział polowych ułatwienie przewozu, tudzież jak największa trwałość. Ostatni warunek osiągać należy nie przez zbyteczne powiększanie grubości części drzewnych, do składu lawet wchodzących i ich okucie, lecz przez odpowiednie celowi zestawienie części i trwałe ich z sobą połączenia. Zwracać też należy uwagę na to, aby laweta w czasie strzelania nie doznawała zbytecznego wstrząśnienia od uderzenia wstecznego, dla tego tylna część jej, tak zwany ogon, na końcu powinien być zaokrąglony. Główne części lawety są: ściany, rygiel, machina do celowania, oś i koła, tudzież przyrząd do łączenia i oddzielania lawety od przodka. Od dawnych już czasów są w użyciu lawety żelazne do moździerzy. Z przyczyny coraz większej trudności dostania dobrego drzewa na lawety, zajęto się ich budowaniem z surowca i żelaza kutego; w tym celu liczne próby i doświadczenia przedsiębrano są we Francyi, Włoszech, Wirtembergu, Prusiech i innych krajach.

Lawiny, w Szwajcaryi lauwinami albo lawinami nazywają wielkie massy śniegu z gór spadające i swoim upadkiem zrządzające często wielkie zniszczenia. Odróżniają pięć gatunków lawin: wietrzne, które powstają gdy śnieg świeży głęboki i sypki zsuwa się ze spadzistości, i spadając z przyczyny braku spojności rozsypuje się. Zdarzają się one po większej części w zimie i są niebezpieczne z przyczyny prędkości spadania i siły wiatru, który wydają.

Lawiny górskie albo śniegowe spadają mocą swojej ciężkości i zsuwają sobą grunt, na którym leżały, wraz z drzewami, skałami i t. p., na nim znajdującemi się. Zdarzają się one szczególniej na wiosnę, gdy śnieg topniejąc rozmiękcza ziemię i czyni ją śliską; są one mniej od pierwszych niebezpieczne, gdyż rzadko spadają z miejsc wysoko położonych, a nadto miejsce i czas spadania daje się dla nich oznaczyć. Lawiny ślizgające się powstają na wiosnę zwykle na pochyłościach gór zwróconych ku południowi, na gruncie nie bardzo spadzistym. Lawiny uderzające są najniebezpieczniejsze; powstają na wiosnę tam, gdzie wysokie, nie zarosłe lasami, nie zbyt spadziste pochyłości gór oddzielone są od równin spadzistemi skałami; one czynią niepewnemi podróże przez wąwozy alpejskie. Piąty gatunek: lodowe, gleczerowe albo letnie lawiny tworzą lody oderwane z gleczerów, które spadają z gór spadzistych, najwyższych i na dole rozbijają się na części; są one najmniej szkodliwe, gdyż zdarzają się w stronach nie zamieszkałych; trafiają się w Lipcu, Sierpniu i Wrześniu.

Lawirować, wyrażenie marynarskie, znaczy to samo co żeglować pod wiatr, czyli raczej przy wietrze przeciwnym płynąć raz w jednę stronę, raz w drugą, nie oddalając się przecież zbytecznie od właściwego kierunku drogi, przez co postępuje się wprawdzie bardzo zwolna, ale zawsze postępuje naprzód. Ztąd w życiu potoczném *lawirowaniem* nazywamy każde ostrożne okrążanie rzeczy niebezpiecznej czy przykrej. Okręt przy należytym układzie żagli może płynąć pod wiatr na sześć sztrychów, to jest na $67\frac{1}{2}^0$. *F. H. L.*

Lawoestine (Alexander Karol, markiz de), generał i senator francuzki, urodzony 1782 r., pochodzi ze staroszlacheckiej rodziny niemieckiej. W r. 1805 był podporucznikiem kawaleryi, w Hiszpanii został adjutantem generała Sebastiani i uczestniczył w kampanii rossyjskiej 1812 r. W bitwie nad Moskwą został majorem, w Arcis-sur-Aube pułkownikiem: podczas restauracyi służyć nie chciał, lecz po rewolucyi lipcowej został generałem brygady, a w 1841 r. generałem dywizyi. Po zamachu stanu z d. 2 Grudnia mianowany był naczelnym dowódzcą gwardyi narodowej w Paryżu i na tém stanowisku nowemu cesarstwu ważne oddaje usługi. *F. H. L.*

Lawowanie, w malarstwie jest rozprowadzenie po rysunku farby rozpuszczonéj lub rozmięszanej w wodzie za pomocą pędzla; lawować rysunek, znaczy go tuszem lub farbą pomalować.

Lawrence (sir Tomasz), malarz angielski, urodzony 1796 r. w Bristolu, syn biednego oberżysty, zawczasu już wielkie okazywał zdolności do rysunku. Od 1787 r. przebywając w Londynie, zwrócił tu wnet powszechną uwagę swojemi portretami; po śmierci Reynoldsa został malarzem nadwornym (1792) i odtąd sława jego z każdym rokiem się wzmagała. W r. 1813 został prezydentem akademii i baronetem. Malował prawie wszystkie znakomitości, wszystkich monarchów współczesnych; za najlepszy jego portret uchodzi Jerzy IV w ubiorze cywilnym. Ostatnią pracą Lawrence'a był obraz aktorki Fanny Kemble. Za portret naturalnej wielkości nie brał nigdy mniej, jak 500 gwinei (25,000 złp.), z których połowę zaraz z góry. Z tém wszystkiem nie zostawił majątku, gdyż namiętnym był graczem, tylko wyborne zbiory, mianowicie rysunków ręcznych, które po śmierci jego zostały rozproszone. *F. H. L.*

Lawrence (Abbott), mąż stanu i filantrop amerykański, urodzony 1792 r. w Groton, w stanie Massachusets, zebrawszy wielki majątek w przedsiębierstwach handlowych i przemysłowych, założył w r. 1830 w hrabstwie Essex miasteczko Lawrence, dziś zamożne i kwitnące. W latach 1834 i 39 wybrany na reprezentanta do kongressu, posłował w 1849 r. do Anglii i był mini-

strem pod prezydentem Taylor; głównie zaś wsławił się licznemi zakładami dobroczynnemi, religijnemi i naukowemi, które swoim kosztem wyposażył, jak mianowicie: *Lawrence university* w Appleton r. 1849 i *Lawrence scientific school* w Cambridge, dla której przeznaczył przeszło 500,000 dollarów. Umarł 1855 r. w Bostonie. *F. H. L.*

Lawrence (Jerzy Alfred), współczesny pisarz angielski, urodzony 1827 r., od 1852 r. jest adwokatem w Londynie; wsławił się trzema znakomitemi powieściami: *Guy Livingstone; Sword and gown* i *Barren Honour* (1861). *F. H. L.*

Lawrence (Wilhelm), jeden z najsławniejszych chirurgów angielskich, urodził się około r. 1785, nauki pobierał w szpitalu ś. Bartłomieja w Londynie, po których ukończeniu oddawał się szczególniej anatomii i fizyjologii. Od roku 1815—19 zajmował katedrę medycyny operacyjnej w kollegijum chirurgicznem, poczem otrzymał miejsce przy szpitalu ś. Bartłomieja, a później w szpitalu oftalmicznym. Lawrence od niejakiego czasu jest prezesem kollegijum chirurgów i członkiem wielu towarzystw uczonych. Jednem z pierwszych dzieł jego było: *Introduction to comparative anatomy* (Londyn, 1810); inne dzieła jego ważniejsze są: *Lectures on the physiology, zoology and natural history of man* (wydanie 7-me, 1839); *A treatise on the venereal diseases on the eye* (1830); *Treatise on ruptures* (1838); *Treatise on diseases of the eye* (1841); *Anatomico-chirurgical Views of the Nose, Mounth, Larynx and Fauces* (wydanie drugie, 1838); liczne jego artykuły znajdują się w *Pamiętnikach towarzystwa medyko-chirurgicznego londyńskiego*, którego jest prezesem.

Lawskie jezioro, znajduje się w królestwie Polskiem, gubernii Lubelskiej, powiecie Radzyńskim, w dobrach Hańsk; rozległe mórg 42, ma miejscami niezgruntowane głębizny.

Lawszowa herb, (ob. *Strzemię*).

Laxenburg, miasteczko z zamkiem i parkiem cesarskim, w arcyksięstwie Austryjackiem, nad rzeką Schwechat, o $1\frac{1}{2}$ mili na południe od Wiednia, z którym połączone jest alejami i koleją żelazną; leży w nader rozkosznej okolicy, ma 1,000 mieszkańców i piękny kościół parafijalny. Stary zamek zbudowany został w r. 1377, nowy zamek w r. 1600. Było to ulubione miejsce pobytu Maryi Teressy, Józefa II i Franciszka I. W r. 1682 zawarte tu zostało przymierze z kilkoma monarchami niemieckimi i obcymi przeciwko Ludwikowi XIV, a w r. 1725 traktat pokoju między Austryją a Hiszpaniją. *F. H. L.*

Laya (Jan Ludwik), pisarz francuzki, pochodzenia hiszpańskiego, urodzony 1761 r. w Paryżu, zmarły tamże 1833 r., członek akademii francuzkiej, autor komedyi *Ami des lois*, która w czasie rewolucyi dla samej śmiałości, z jaką walczyła przeciw terroryzmowi, ogromny miała rozgłos. Z innych utworów jego dramatycznych zasługują na wzmiankę: *Jean Calas; Les dangers de l'opinion; Falkland; Les deux Stuarts* i *Une journée de Néron*. Oprócz tego razem z Legouvé'm wydał tom Heroid, pod tytułem: *Essais de deux amis*. *F. H. L.*

Layard (Austen Henryk), podróżnik angielski, urodzony 1817 roku; młodość swoją przepędził we Włoszech, później zwiedzał kraje północne Europy, Niemcy, Turcyję, korrespondując ze wszystkich tych krajów do dzienników londyńskich. W Azyi wyuczył się tak doskonale języków perskiego i arabskiego, iż często brano go za krajowca. W podróżach swoich zatrzymywał się najbardziej tam, gdzie spodziewał się zastać starożytne ruiny. W r. 1845 zajął się poszukiwaniami na wielką skalę w Mossul, gdzie znalazł liczne zabytki sztuki assyryjskiej. Historyję tej podróży i swoich odkryć opisał w dzie-

le: *Niniveh and its remains* (2 tomy; 1848). Później, lubo z mniejszém powodzeniem, szukał podobnych zabytków w Kużundszik i w Babilonie. Po powrocie do Anglii mianowany został przez lorda Granville podsekretarzem stanu w ministerstwie spraw zagranicznych; zasiadał w parlamencie, a w r. 1852 został sekretarzem zarządu Indyj, lecz w r. 1853 udał się znowu do Konstantynopola, gdzie wypracował opis powtórnej podróży archeologicznej: *Discoveries in the ruine of Niniveh and Babylons* (1853). W kampanii krymskiej towarzyszył głównej kwaterze angielskiej aż do bitwy pod Inkermanem. W izbie gmin usilnie żądał ustanowienia komissyi, celem wyśledzenia nadużyć administracyi wojskowej i w ogóle w otwartej stanął oppozycyi z gabinetem Palmerstona. Podczas powstania Sepojów w Indyjach Wschodnich, przebył tu kilka miesięcy, dla sprawdzenia rzeczywistych jego przyczyn. W r. 1860, po kilkoletniej przerwie, został znów wybrany do parlamentu. *F. H. L.*

Laybach, ob. *Lajbach.*

Laynez (Jakób), generał zakonu jezuitów, ob. *Lainez.*

Lazaret, nazwa wzięta z imienia własnego Łazarz, nadawaną była takim miejscom, gdzie pielęgnowano i leczono chorych; gdy wyrazem *szpital* oznaczano najprzód zakłady, w których podejmowano podróżnych, tak zdrowych jak i chorych, tudzież domy przeznaczone dla starców i kalek. Po dziś dzień wyraz lazaret jest używany jeszcze przez Francuzów w znaczeniu kwarantanny; a zwykłe zakłady przeznaczone dla chorych zowią się szpitalami. *S. S.*

Lazaryści, ob. *Missyjonarze.*

Lazdona, bogini u pogańskiej Żmujdzi, opiekująca się leśnemi orzechami.

Lazowie, mieszkańcy *Lazystanu,* kraju należącego do Turcyi, w Azyi Mniejszej, położonego najdalej na południo-wschód nad morzem Czarném, od wschodu graniczącego z Georgiją, oddzieloną odeń ścisłym kordonem wojskowym Rossyi. Kraj ten po większej części jest górzysty; tylko tu i owdzie, przy ujściach licznych bardzo dolin, rzeki (pomiędzy któremi jest także jedna spławna, nazwiskiem Czoruk) i strumienie poosadzały płaskie grunta napływowe, wązkie niziny, pokryte najbujniejszą roślinnością, ale skutkiem stagnacyi i zbagnienia niebezpieczne latem dla ziejących od nich gorączek, pełne żółwi, wężów, żab, pijawek i t. d. Tu uprawiają ryż, kukurydzę, groch i jarzyny ogrodowe; obficie otrzymują miodu i wosku, dwa ważne obok budulca artykuły wywozowe, orzechy laskowe, pijawki i tran rybi (z rodzaju delfinów). Góry pokryte są gęstemi lasami dębowemi, bukowemi, jesionowemi, brzozowemi, bukszpanowemi, kasztanami, orzechem włoskim, morwami i t. d. Lazowie powinowactwa z narodami sąsiedniemi Kaukazowi dowodzą nietyle kształtem twarzy i ciała, w ogóle mało ujmującym, ile raczej językiem, który jest narzeczem szczepu językowego iberyjskiego, oraz dzikością obyczajów, mianowicie surowością w dopełnianiu zemsty rodzinnej. U Turków i Gruzyjczyków dla charakteru namiętnego i rozbójniczego nieszczególnej używają sławy; częstokroć przedsiębiorą wyprawy zbójeckie na terytoryjum rossyjskie i przez nienawiść do Rossyi żołnierzom na granicy ułatwiają dezercyję. Widać tu wszędzie brak bezpieczeństwa i lenistwo mieszkańców. Jedném z największych miast w kraju Lazów jest *Czoruksu,* z portem, o milę od granicy rossyjskiej, z bazarem, meczetem, winnicami; wywozi drzewo do budowy okrętów. Jako miasto handlowe większą jeszcze ma ważność *Batum* czyli *Batumi.* Dalej na zachód, nad samém morzem, leży *Koppa,* rezydencyja Mysselima Lazystanu, potém także *Atina* (starożytne Ateny), *Rizeh* czyli *Iris* (Rhizus) i *Syrmeneh,* do których to portów zawijają większe nawet okręty.—Rzymianie

kraj ten nazywali *Lazica,* zapewne od mieszkańców strony leżącej na południu rzeki Phasis, a znanych pod imieniem *Lazi;* jest to dzisiejsza prowincyja *Goryjal,* gdzie dotąd jeszcze zamieszkują Lazowie. Rzymianom, mianowicie cesarzom wschodnim, wiele na tem zależało, żeby wpływ swój na kraj ten, jako na przedmurze od napadów północnych ludów Kaukazkich, utrzymać nienaruszony. Ale i królowie nowoperscy chciwi byli posiadania tej ziemi, mianowicie Chosroës I. lubo religija chrześcijańska, która się tu rozpowszechniła, mieszkańców sama przez się więcej łączyła z Byzantynami, pod zwierzchnictwem których Lazika stała jeszcze w VI wieku za Justynijana. Cesarz ten zabrał ją Chosroesowi, ale wkrótce Grecy stracili ją na zawsze, a zajęli Arabowie. Odtąd pod nazwiskiem Guryjal, Imerethi i Mingrelija, dzieliła zwykle losy reszty Georgii. Porównaj Wagnera, *Reise nach Kolchis* (1850 r.) i Rosena, *Über die Sprache der Lazen* (1844 r.). *F. H. L.*

Lazulit *(Lapis lazuli, Lazulite, Lasurstein),* jest kamieniem głównie składającym się z krzemionki, glinki i sody, którego formą pierwotną jest dodekader romboidalny; ciężar gatunkowy jego jest przeszło 2. Lazulit bardzo rzadko napotyka się w kryształach i to tylko w Syberyi, w postaci zaś mass zbitych i ziarnistych znajduje się w Persyi, Anatolii i Chinach. Koloru jest błękitnego, częstokroć z żyłkami żółtemi; odmiany pięknego błękitnego koloru bez plam, są od bardzo dawnych czasów poszukiwane i wyrabiają z nich przedmioty do ozdoby służące. Lazulit służy także do przygotowania farby zwanej ultramarynem. Prażony w ogniu dmuchawki lazulit tworzy rodzaj emalii szarej lub białej; kwasy mocne zamieniają go na ciało galaretowate bezkolorowe. Lazulity mniej pięknych kolorów bywają używane do ozdoby mieszkań. Grecy i Rzymianie znali go pod nazwiskiem *szefiru,* używali za lekarstwo; jako kamień drogi więcej był u nich ceniony jak obecnie.

Lazur, nazwa barwy błękitnej, zkąd *Lazurowy kamień,* ob. *Lazulit.*

Lazzari, ob. *Bramante.*

Lazzaroni, nazwa jedynej w swoim rodzaju klassy mieszkańców w Neapolu, pochodząca może od chorego Łazarza. Lazzaroni nie mają właściwego stanu, zajęcia, stałego mieszkania i sposobu do życia; zwykle przez cały rok dniem i nocą przebywają na ulicach i placach publicznych, gdzie bez ciężkiej pracy zarabiają sobie jako tragarze, wyrobnicy, posłańcy, drobne kwoty potrzebne na skromne ich wyżywienie. Dobroduszni, ale równie pod względem moralnym jak fizyczym cyniczni, zaniedbani i leniwi, w wysokim przecież stopniu okazują hałaśliwą żywość charakteru południowo-włoskiego, i skłonni są do rozruchów, jakoż we wszystkich w Neapolu rewolucyjach ważną zwykle odgrywali rolę. Nowszemi czasy częściej stawali po stronie zasad konserwatywnych. Lazzaroni obierają sobie rocznie naczelnika (jak niegdyś w wiekach średnich pospólstwo w Paryżu), zwanego *capo Lazzaro,* którego rząd formalnie uznaje, gdyż za jego pośrednictwem kierować może tym motłochem ulicznym, liczącym od 50 do 60,000 dusz. *F. H. L.*

Lazzi, tak u Włochów nazywają się improwizowane farsy i krotochwile komików i śpiewaków, oraz w ogóle wszystkie dowcipy i żarty.

Ląd. Pod tym wyrazem rozumiemy wielką massę ziemi razem zebraną; granicy więc dokładnej pomiędzy wyobrażeniem o lądzie stałym i wyspach oznaczyć nie możemy i do odróżnienia jednych od drugich posłużyć nam może tylko zwyczaj w nazywaniu jednych części ziemi i drugich. Ten zwyczaj uświęcony powagą wieków, dzieli ziemię na pięć lądów, zwanych inaczej częściami ziemi lub świata, jakiemi są: Europa, Azyja, Afryka, Ameryka i Austra-

lija, z których pierwsze trzy stanowią tak zwany świat stary, dwie ostatnie nowy. Starożytni znali jeden tylko ląd stały; Kolumb odkrył drugi, w XVII zaś wieku poznano trzeci, australski, antypod Europy. Nie dowiedziono jeszcze istnienia lądu antarktycznego, to jest przybiegunowego południowego. Pozorna nieforemność postaci lądów, a przeto rozmaitość podziału ich na części, znika przy bliższém zastanowieniu się i podlega pewnym prawom, nad któremi zastanawiało się wielu myślicieli. Już Bakon z Verulamu zrobił uwagę, że lądy ku Południowemu morzu biegunowemu wybiegają w ostrza i że ku północy rozszerzają się znakomicie. Jan Forster zastanawiając się głębiej nad tém spostrzeżeniem, utrzymywał że ostrza południowe są końcami rozciągających się ku północy wzniesień górzystych, że na wschodniej ich stronie znajdują się większe lub mniejsze archipelagi, że brzegi zachodnie lądów są poszczerbione wielkiemi zatokami morskiemi. Spostrzeżenia Forstera wielu przyjęło a szczególniej Pallas. Nowsze w tej mierze poglądy podał najprzód Steffens, który okazał, że w rzeczy samej są tylko trzy wielkie lądy, z których każdy składa się z dwóch części połączonych z sobą międzymorzem, z archipelagiem z jednej i sąsiednim półwyspem z drugiej strony. Według tego sposobu zapatrywania się, Ameryka jest jednym lądem, składającym się z Ameryki północnej i południowej, połączonych z sobą międzymorzem Panama, z którego jednej strony znajduje się archipelag zachodnio-indyjski, a z drugiej półwysep Kalifornijski. Ląd drugi składa się z Europy, Azyi zachodniej i Afryki, którego części połączone są międzymorzem Suez, względem którego na północno-zachód z jednej strony leży archipelag grecki, a z drugiej ku południo-wschodowi półwysep arabski. Trzeci ląd stanowi pozostała część Azyi i Australii, połączone niegdyś długiém międzymorzem, ciągnącém się między archipelagiem wschodnio-indyjskim i półwyspem Indyj przednich. Nietylko poziome ukształtowanie lądów było przedmiotem rozmyślania, lecz także pionowe wymiary lądów przedstawiały obfity materyjał do badania praw prostych, jakie się w naturze napotykają. Zajmowano się tylko wymiarami pojedynczych wzniesień górzystych, dopóki Alexander Humboldt, zachęcony badaniami Laplace'a, nie wzbogacił geografii fizycznej nowym liczebnym pierwiastkiem w celu oznaczenia średniej wysokości lądów czyli wysokości środka ciężkości ich objętości. Humboldt podaje średnią wysokości lądu Europy na 103 toazów (1 toise czyni 6,7675 stopy pols.), Ameryki północnej na 117, Ameryki południowej na 177 i Azyi na 180 toazów. Laplace oznaczył maximum średniej wysokości lądów na 1,000 metrów (3,470 stóp), lecz Humboldt uważa ją zawielką o $^2/_3$ i podaje wzniesienie środka ciężkości objętości wszystkich lądów, z wyjątkiem Afryki, na 307 metrów (1,066 stóp warsz.) nad teraźniejszy poziom morza.

Ląd, w języku flisów powiślnych, znaczy: brzeg główny. Jest on dwojaki: ostry i płaski. Ostrym zowie się, gdy jest wysoki, przykry: taki i wodę ma głęboką. Płaski ma wodę miałką. Brzegi ostre, podległe są prądom.

Ląd, wieś prywatna w gubernii Warszawskiej, powiecie Konińskim, nad rzeką Wartą, o półtory mili od miasta Słupcy odległe, sławne z klasztoru i kościoła, niegdyś Opactwo Cystersów obecnie przez księży Kapucynów zajmowane. Dzieje tych gmachów są wielce starożytne. W r. 1145, Mieczysław Stary książę Wielkopolski, na zawdzięczenie Panu Bogu za odniesione zwycięstwo nad bratem, który go z wyznaczonej przez ojca dzielnicy wyzuć zamierzył, sprowadził z Berginskiego klasztoru pod Kolonią cystersów i nadawszy niektóre posiadłości w Lądzie, kościół nie wielki im wystawił. Uczynić zaś to

miał z tego powodu, ponieważ mieszkańcy tego miasta, gdy w młodym wieku do nich przybył, świetnie go przyjęli. Wzrastała ta instytucyja w znaczenie i bogactwa, przez późniejsze nadania równie monarchów jak i panów polskich, a służyła wyłącznie Niemcom, którzy według nadawczych przywilejów, sami jedni zakonnych w niej dostępować mogli godności. Umieli też oni koło gromadzenia majątku chodzić, tak iż niebawem Opactwo tutejsze należało do najbogatszych w Polsce. Od czasu założenia do r. 1551, dwudziestu siedmiu opatów Niemców rządziło klasztorem, lecz wielu z nich nietylko zaniedbywało służbę Bożą, ale zebrawszy fundusze, kraj nasz opuszczali. Takie rozprzężenie i nadużycia były powodem, że Zygmunt I, wydał najprzód postanowienie w r. 1539, ażeby do klasztorów w państwie nie tylko sami Niemcy ale i Polacy byli przyjmowani, następnie skoro przekonano się, że pod zarządem Henryka z Kolonii, ostatniego Opata Niemca, rozszerzała się przychylność zakonników do reformacyi religijnej, papież opactwo Lędzkie powierzył Polakom, a Niemcy nie chcąc znosić ich zwierzchnictwa, sami dobrowolnie ztąd ustąpili. Odtąd klasztor stał się krajowym i na równi z innemi Cysterskiemi zgromadzeniami. Pierwszym opatem Polakiem był Jan Wysocki, kanonik Gnieźnieński, od tego zaś czasu było ich zawsze po dwóch, jeden mianowany z biskupów albo wysokich dostojników kościelnych, nazywał się opatem komendatoryjnym i brał dwie trzecie części dochodów, drugi rządził klasztorem, wybierany od zakonników. Ostatnim takim opatem był od r. 1801 do 1807 Antoni Raczyński, komendatoryjnym zaś za księstwa Warszawskiego był J. P. Woronicz, na którego sławnem nazwisku zamyka się kronika opatów Lędzkich. Jak obszerny był pierwotny Mieczysława S'arego zakład i czy z niego co dotąd pozostało, trudno teraz dośledzić. Kościół bowiem dzisiejszy od fundamentów swoich jest dziełem zeszłego wieku, wystawiony w r. 1743, zaś krużganki klasztorne, nierównie od niego dawniejsze, raczej z końca XIII niż z pierwszej połowy XII stólecia zdają się pochodzić. Te ostatnie są zawsze bardzo dawnym i ciekawym u nas zabytkiem budownictwa. W ogóle kościół ten ma piękną swego wieku budowę, główny jego plan krzyżowy; dwiema pięknemi strzałami zakończone wieże, stoją nie przy ścianie wchodowej jak zwykle, ale przy ścianie zakończającej część kapłańską, przy której wielki ołtarz stoi z przyczyny, iż początkowo wchód do kościoła był z przeciwnej strony, aż go przy wznoszeniu większej kopuły zamurowano. Supressyja zakonu Cystersów, w r. 1819, pozbawiła gmachy tutejsze środków utrzymania ich w należytym stanie. Podobnież zabudowania klasztorne przez lat kilkadziesiąt niezamieszkane, w opłakanym znajdowały się stanie i bliskiemi były zupełnego upadku, tak iż niedługiego potrzeba było czasu, aby kraj pozbawił się budowli, którą każda okolica, nawet za granicą mogłaby się poszczycić. Pierwszy pomysł ocalenia tych gmachów i przyprowadzenia do dawnej świetności, należy się hrabstwu Gutakowskim, teraźniejszym dziedzicom wsi Ląda. Oni to przez życzliwość dla zgromadzenia OO. Kapucynów, równie jak w celu zachowania pamiątek przeszłości, skłonili ówczesnego ich przełożonego ks. Benjamina Szymańskiego, dzisiejszego biskupa Podlaskiego, że ofiarę te przyjął i wyjednał pozwolenie rządu, tak na zajęcie opuszczonego kościoła i klasztoru, jako i na zbieranie składek na jego wyrestaurowanie. Składki te od r. 1850 hojnie wpływające, tudzież gorliwość i zabiegłość zasłużonego prowincyjała sprawiły, iż świątynia i klasztor w przeciągu dwóch lat wróciła do dawnego stanu i w r. 1852, otwartą dla służby Bożej została, utrzymywana dotąd troskliwie i w należytym porządku. Obszerniejszy opis dawnej historyi i teraźniejszego stanu kościoła i klasztoru, znaj-

dujo się w *Pam. Relig.* T. I. str. 5, 121, 241. T. X str. 518. *Dzien. Warsz.* na r. 1851, Nr. 54, 123, 130, 133. *Tygodniku illustrowanym* na r. 1862, Nr. 144). *F. M. S.*

Lądek, miasteczko rządowe w gubernii Warszawskiej, w powiecie Konińskim na równinie o wiorstę od rzeki Warty, przy trakcie z Konina do Pyzdr położone, o 3 mile od Konina odległe. Początek tego miasta jest następny: w XIII wieku Kazimierz, książę Kujawski, klasztor Lędzki zajął i obok niego zamek zbudował, ale zaraz w r. 1247 odzyskał miejsce to Bolesław Pobożny, książę Kaliski, zniszczywszy warownie zamkowe. Opanował jednak powtórnie Kazimierz Ląd i umocniwszy klasztor, wtenczas już dał opatowi w r. 1230 wolność założenia pod klasztorem miasta i lokowania go na prawie niemieckiem. Odtąd powstało o ćwierć mili od Lądu odległe, miasto Lądek, przez opatów niemieckich przezwane **Landeck**, który aż do czasu rządu Pruskiego, t. j. do r. 1798, było własnością Cystersów, a nie książąt Kujawskich i później Wielkopolskich, jak mylnie w *Star. Pol.* T. I. str. 169 napisano. Opaci Cystersey dbali o wzrost swego miasta, wyjednywali dla niego liczne przywileje monarchów polskich i sami, szczególnie do końca XVI wieku, wieloma swobodami obdarzali. Takich przywilejów 28 sztuk, pomiędzy któremi 14 na pargaminie z pieczęciami woskowemi, odesłano z Lądu do rządu gubernijalnego Warszawskiego w r. 1851. Były tam nadania Władysława Jagiełły z r. 1414, Zygmunta I, z r. 1533, na jarmarki Jana III, opata Borzewskiego z r. 1577 i t. d. Późniejsi wszakże opaci chciwością powodowani, nie zważając na te nadane przez poprzedników prawa i przywileje, samowolnie ze szkodą miasta zajmowali jego posiadłości, sprzedawali takowe prywatnym i sami go do ubóstwa przyprowadzili. Do Lądku, podług wiadomości z różnych akt magistratu powziętej, miały należeć niegdyś wsie okoliczne jako to: wieś Ląd, Jaroszyn, Kowalewo, Wola Koszutska i Dolany, wszystko to jednak Cystersi odebrali i do klasztoru przyłączyli, po supressyi zaś tego pomienione wsie zajęte zostały na rzecz rządu a następnie przeszły do dóbr prywatnych. Dziś miasto liczy ogólnej ludności 727 głów, pomiędzy któremi chrześcijan 708, starozakonnych 19, utrzymujących się z rolnictwa. Domów murowanych ma 52, drewnianych 24. Jest tu kościół parafijalny murowany pod tytułem św. Mikołaja, na miejscu dawniejszego z czasów Mieczysława Starego na nowo z fundamentów w r. 1777, przez ks. Konstantego Słowickiego opata wystawiony, o dwóch wieżach, w kształcie krzyża, dachówką kryty, trzy wiatraki, wszystko ubezpieczone na summę rs. 15,960. Fabryka niewielka oleju, 7 warsztatów płótna zwyczajnego, cech zgromadzenia płóciennieczego, magistrat, urząd skarbowy, deputacyja kwaternicza, stacyja transportowa, szkoła elementarna, szpital parafijalny. Jarmarki i targi od lat 30 nie mają tu miejsca. *F. M. S.*

Leade (Joanna), założycielka Towarzystwa filadelficznego, urodzona r. 1623 w Anglii, oświadczyła, że po długiej niespokojności i wahaniu się, weszła sama w siebie, i znalazła w głębi serca swojego światłość i namaszczenie Ducha Świętego, czego nadaremno szukała zewnątrz. Ztąd wynikły wszystkie mniemane jej widzenia, przepowiednie, objawienia; często w zachwyceniu, mówi, widziała Boga, jak go św. Jan oglądał na wyspie Patmos, nie w obrazie, lecz bezpośrednio, w jego własnem jestestwie. Tę niezmierną łaskę, która od czasu św. Jana nikomu nie była dana, udzielił jej Jezus Chrystus, co zwiastowało bliskie przyjście królestwa duchownego. W tém królestwie, wyłącznie rządzonem przez Pana wewnętrznego i boskiego, urzeczywistnić się miało tysiąc letnie panowanie. W r. 1697, założyła Towarzystwo filadelficzne, które z cza-

sem stać się miało niepokalaną oblubienicą Baranka. Wielu nawet uczonych weszło do tego towarzystwa. W licznych książeczkach drukowanych własnym nakładem i tłómaczonych na różne języki, zwłaszcza na hollenderski, Leade zdawała sprawę ze swych marzeń mistycznych; największe zamiłowanie miała w pismach teozoficznych Jakóba Böhme. Umarła r. **1704**, licząc **81** lat wieku. Głównemi jej zwolennikami i uczniami byli mistycy: *Pordage* (ob.), lekarz i krzewiciel jej towarzystwa, Tomasz *Bromley*, komentator biblii; Loth *Fischer*, lekarz, który najwięcej rozszerzył filadelfizm w Hollandyi. *L. R.*

Leake (Wilhelm Marcin), pułkownik angielski, członek towarzystwa królewskiego w Londynie, sławny z podróży i z badań geograficznych, historycznych i archeologicznych nad Grecyją. Zwiedzał kraj ten w latach od **1804** do **1809**, i ogłosił następnie: *Travels in the Morea* (**3** t., **1830** r.), *Travels in Northern Greece* (**4** tomy, **1835**), *Topography of Athens* (drugie wydanie, **2** tomy, **1841**), *On the demi of Attica* (**1829**) i t. p. Leake zwiedzał również wyspy greckie i Azyję mniejszą, owoce której to podróży złożył w *A tour in Asia minor* (1824); *Memoir on the island of Cos* i innych podobnych pracach. Wypadkiem nowej jego podróży do Grecyi jest dzieło: *Greece at the twenty-five years protection* (**1851**), gdzie opisuje obecny stan polityczny i społeczny tego kraju. *F. H. L.*

Leal, miasteczko gubernii Estlandzkiej, powiatu Hapsalskiego, o $^2/_7$ mili odległe od morza, nad rzeką Leją; słynie ze zwalisk zamku, w drugiej połowie XII wieku zbudowanego. Zamek ten był kolebką zakonu Kawalerów Mieczowych (ob.), który, po zjednoczeniu z zakonem teutońskim Krzyżaków, stał się panem Inflant, a nareszcie Estonii. Zamek wraz z przyległém doń miastem był kilka razy w ręku nieprzyjaciół; następnie, za rządów szwedzkich, przeszedł na własność prywatną. *J. Sa...*

Leander, ob. *Hero*.

Leander (święty), urodził się w prowincyi hiszpańskiej Kartagenie, gdzie ojciec jego Seweryjan był rządcą. Za młodu Leander obrał sobie życie zakonne. Około r. 578 został biskupem Sewilli. Za gorliwe wytępianie aryjanizmu, oraz nawrócenie na wiarę katolicką królewicza Hermenegilda. król Wizygotów Leowigild skazał go na wygnanie, po ukaraniu syna śmiercią. Lecz później, czując się bliskim zgonu, wezwał świętego biskupa, a syna i następcę swego Rekareda powierzył mu dla wychowania w wierze katolickiej. Młody Rekared, wyćwiczony w naukach przez ś. Leandra, stał się żarliwym katolikiem, i wstąpiwszy na tron, starał się wszelkiemi środkami o wytępienie aryjanizmu. Grzegorz Wielki papież, z którym Leander zabrał znajomość i przyjaźń r. 583 w Konstantynopolu, gdzie ten był wtedy Apokryzyjaryjuszem Kościoła rzymskiego, poświęcił mu swój wykład na księgę Hijoba. Leander zwołał sobor w Sewilli (590 r.), na którym uchwalono wiele mądrych urządzeń; z trzech liturgij: rzymskiej, wschodniej i Gallów, ułożył czwartą, która później, kiedy chrześcijanie hiszpańscy przeszli pod panowanie Arabów, przybrała nazwisko Mozarabicznej. Podniesiony do godności arcybiskupa, umarł Leander około r. 597. Z pism jego pozostały tylko: mowa miana r. 589 przy zamknięciu wielkiego soboru w Toledo i Reguła dla zakonnic czyli rzecz o pogardzie świata i ćwiczeniu się w modlitwach, pisana do siostry Florentyny. Brat Leandra ś. Izydor, objął po nim stolicę biskupią w Sewilli. Kościół obchodzi pamiątkę ś. Leandra d. **13** Marca. *L. R.*

Lebadea, miasto w Beocyi, na północno-wschodnim stoku Helikonu, na południe od Cheronei, dzisiejsza *Liwadyja* sławna w starożytności dla jaskini

Trophoniusa, połączonej z wyrocznią, a odgraniczoną od Lebadei przez rzeczkę Herkynę. Nowsze badania wykazały, że ta jaskinia znajduje się pod zapadłym w ruiny kościołem. *F. H. L.*

Lebbelski (Jerzy), kaznodzieja kaszubski, żyjący w XVI wieku, urodził się w Wresznicach i był kaznodzieją katolickim przy kościele ś. Wawrzyńca w Toruniu w r. 1582, gdzie wydał w narzeczu kaszubskiém tłómaczenie z łacińskiego, jednej mowy Warszewickiego o pokoju zawartym w Zabłoczu pomiędzy królem Stefanem a wielk. ks. moskiewskim. Jest to najdawniejszy zabytek piśmiennictwa kaszubskiego, który nosi tytuł *Christophora Warszewickiego, do wielmożnego oświeconego a niezwyciężonego Stefana króla polskiego i t. d.*, *Oratia* (Toruń, w druk. Melchiora Nerynga 1582, w 4-ce), przypisane Krzysztofowi Kostro z Sztenbachu, wojewodzie pomorskiemu. *F. M. S.*

Lebeau (Jan Ludwik Józef), mąż stanu belgijski, urodzony 1794 r. w Huy, początkowo był adwokatem przy sądzie apellacyjnym w Liège, gdzie razem z Rogier'em i Deveaux założył czasopismo, p. t.: *Mathieu Laensberg*, przezwane później *Le politique*, jeden z najenergiczniejszych organów oppozycyi przeciw rządowi hollenderskiemu. Około tego czasu Lebeau wydał także: *Recueil politique et administratif de la province de Liège*, oraz *Observations sur le pouvoir royal*, która to zwłaszcza ostatnia praca imię jego uczyniła popularném. W tejże epoce był jednym z założycieli stowarzyszenia narodowego, zwanego *L'union*, jednoczącego stronnictwa liberalne i katolickie w dążeniach przeciw panowaniu obcych. Za wybuchem rewolucyi z 1830 r. rząd tymczasowy powierzył mu urząd adwokata generalnego przy sądzie w Liège; później ze swojego miasta rodzinnego wybrany został do izby, której został jednym z członków najbardziej wpływowych. Wespół z Royer'em i Deveaux utworzył z katolików i liberalnych wiernych stowarzyszeniu *L'union* stronnictwo pośrednie, które nazwano doktrynerskiém, a którego on został mówcą. W imieniu tego stronnictwa protestował głośno przeciw wszelkim planom połączenia się z Francyją i walczył przeciw kandydaturze księcia Nemours za księciem Leuchtenbergskim, potém zaś silnie obstawał za Leopoldem sasko-koburgskim. Jako minister spraw zagranicznych (1831 r.) kierował układami na konferencyjach londyńskich. Dyplomacyja europejska uznała rozwiązanie królestwa Niderlandzkiego, lecz utrzymała dla domu Orańskiego zbuntowane również księstwo Luxemburgskie. Zrazu kongres narodowy odrzucił układy konferencyj, znane pod nazwą *ośmnastu artykułów.* Dla pokonania oporu patryjotów, który przez mówcę swojego, Gendebien, protestowali przeciw opuszczeniu Luxemburga, Lebeau, obok umiarkowania i zręczności dyplomaty, dowiódł prawdziwej wymowy, która zniewoliła kongres do przyjęcia protokułów konferencyj (9 Lipca 1831 r.). Po takiém zwycięztwie Lebeau dobrowolnie opuścił władzę i pozostał tylko członkiem kongresu; za wtargnięciem atoli wojsk hollenderskich do Belgii, ocalonej przy pomocy Francuzów, od 1832—34 r. był znowu ministrem sprawiedliwości. Po rozruchach ulicznych w Bruxelli w d. 4, 5 i 6 Kwietnia 1834 r., opuściwszy gabinet, mianowany został gubernatorem prowincyi Namur, a w Marcu 1840 r. objął powtórnie wydział spraw zagranicznych, z którego ustąpił już po upływie roku przed gwałtowną oppozycyją stronnictwa katolickiego. Wszakże przeciw temu stronnictwu, razem z innymi doktrynerami, zrobił koalicyję z radykalnemi i demokratami, która zwyciężyła w 1847 r. Odtąd był on silną podporą gabinetu Frère i Rogier i jednym z najgłówniejszych przeciwników partyi klerykalnej. *F. H. L.*

Lebel (Ignacy), doktór medycyny, znakomity lekarz i zasłużony pisarz

w literaturze medycznej polskiej, nauki kończył w uniwersytecie wileńskim, później przybył do Warszawy i tu przez lat kilkadziesiąt nader liczną miał praktykę. Członek towarzystwa warszawskiego lekarskiego, sekretarz tegoż i redaktor od r. 1840 przez lat kilkanaście *Pamiętnika lekarskiego*, w którym liczne artykuły swego pióra drukował. Wymienione w *Zbiorze wiadomości do historyi sztuki lekarskiej* Gąsiorowskiego, w tomie III, str. 481 i następne. Umarł we wsi Niekłaniu 1861 roku. Osobno wydał *O kuracyi wiosennej* (Warszawa, 1830, w 8-ce); *O wpływie zimna na ciało ludzkie* (tamże, 1833, w 8-ce) *O kąpielach wiślanych w czasie lata* (tamże, 1835, w 8-ce); *O nagannym zwyczaju używania merkuryjuszu słodkiego* (tamże, 1829; bezimiennie). Dzieło szczupłe lecz bardzo ważne w swoim rodzaju. *F. M. S.*

Lebensohn (Abraham Dob Ber ha-Kohen), syn Chajima, mający przydomek *Adam ha-Kohen*, urodzony w Wilnie i tamże obecnie żyjący, jest jednym z najlepszych poetów hebrejskich i egzegetyków biblijnych. Wydał pod tyt.: *Szire Sefat Kodesz* (Pieśni świętego języka) dwa zbiory poezyj hebrejskich: jeden w Lipsku 1842, drugi zaś przewyższający pierwszy i objętością i poetycką wartością, w Wilnie, 1856 r. Na niwie egzegezy biblijnej położył Lebensohn wielkie zasługi; wypracował pod tyt.: *Byurim Chadaszim* (Objaśnienia nowe) wyborny, na gruntownych zasadach gramatycznych oparty i nowemi poglądami zalecający się komentarz na całe prawie Pismo S-te Starego Testamentu (drukowany w Wilnie od 1849—1853 r., razem z tekstem Biblii i innemi komentarzami). Znaczną część tegoż komentarza pomnożył autor później dokładniejszém objaśnieniem i wydał osobno bez tekstu w Wilnie 1858 roku. Wspomnione utwory poetyckie i prace egzegetyczne znalazły uznanie najsławniejszych krytyków i uczonych. Pomniejsze pisma Lebensohna, oprócz artykułów zamieszczonych przezeń w czasopismach hebrejskich, są: *Ebel Kabed* (Żal ciężki) (Wilno, 1825), mowa pogrzebowa z okazyi śmierci znakomitego Izraelity Saula Kacenelenbogen; *Kinat Sofrim* (Elegija pisarzy) (Wilno, 1847), uczona i obszerna mowa pogrzebowa, z okoliczności zgonu słynnego Mordechai Aharona Gincburga z Wilna; uwagi nad dziełem gramatyczném Salomona Lewisohna, p. t.: *Mechkere Laszon* (Badania językowe), razem z niém w Wilnie 1849 r. wydrukowane. — **Lebensohn Michah** (Michał Józef), syn poprzedzającego, poeta hebrejski, uważany przez najsławniejszych pisarzy Izraelitów za rzadkie zjawisko na horyzoncie nowoczesnej belletrystyki hebrejskiej; urodził się w Wilnie 1828 r. Już w dzieciństwie zdumiewał znających go okazywanym talentem poetyckim, a chociaż skutkiem płucowej choroby całe jego życie było nieprzerwaném pasmem cierpień fizycznych, oddawał się jednak ciągle naukom. Oprócz mowy hebrejskiej którą po mistrzowsku władał, znał także języki: polski, niemiecki, francuzki i inne. W 21 r. życia przełożył wierszem 3 i 4 księgę Eneidy Wirgilijusza na język hebrejski, p. t.: *Herisut Troja* (Zburzenie Troi) (Wilno, 1849 r.). Podczas swej bytności w Berlinie ułożył p. t.: *Szire Bat Cyjon* (Śpiewy córy syońskiej) (Wilno, 1851), poezyje hebrejskie, które przez Jozuego Steinberga, rabina wileńskiego, na niemiecki język wierszem przełożone i w tymże języku 1861 r. w Wilnie wydane zostały. Umarł w kwiecie młodości, bo w 24 roku swego życia. *F. Str.*

Lebiecki (Kornel Stolpowicki), władyka włodzimirski i brzeski, unicki w XVIII wieku. Z początku bazylijan, potém generał bazylijanów. Opat supraślski, dermański i dubieński. Biskupem włodzimierskim został mianowany przez króla d. 12 Sierpnia 1729 r. po śmierci metropolity Lwa Kiszki (*Sygillaty*, ks. 22). Instalowany na władyctwo, *absque ulla dispensatione*, mówi *Ku-*

ryjer polski ówczesny (*Kur. pol.*, nr. IX). Odnosi się to pewnie do okoliczności, że Lebiecki, jako zakonnik ruski nie potrzebował ku objęciu biskupstwa żadnych innych formalności, gdy z prawa należały się stolice biskupie bazylijanom. Biskupem był Lebiecki niedługo. Umarł dnia 2 albo 22-go Stycznia, 1730 r., bo dwie mamy daty, pogrzebiony w Włodzimierzu. W spisach Niesieckiego i Stebelskiego nie masz władyki Konrada; niedojrzeli go, że był krótko (Stebelski, III, 220). *Jul. B.*

Lebiedian, miasto powiatowe gubernii Tambowskiej, odległe o 29 mil od miasta guberniijalnego Tambowa, leży na prawym górzystym brzegu rzeki Donu, założone w celu obrony miast Jelca, Dankowa i Epifani od napadów Tatarów; dziś żadnych śladów dawnych warowni nie zostało. Lebiedian należał dawniej do prowincyi Jeleckiej, gubernii Woronezkiej. Obecnie ma mieszkańców 6,000 głów płci obojga, 7 cerkwi i około 7,500 r. sr. wpływu rocznego do kassy miejskiej. Jarmarków w roku jest 5, z tych znaczniejsze: troicki i pokrowski, na które, prócz rozmaitych towarów za kilka milionów r. sr., przypędzają bardzo znaczną liczbę koni ze stadnin i tabunów kozackich.—*Lebiediański powiat* zajmuje powierzchni 56 mil □; z tych ziemi uprawnej 166,500 dziesięcin, łąk 30,000 i lasów około 68,300 dziesięcin. Liczba mieszkańców wynosi 90,000 głów płci obojga. Miejscowość powiatu jest wyniosła; w części wschodniej równa, w zachodniej pagórkowata, szczególnie nad brzegami rzek Donu i Krasiwej Mieczy. Prócz rzek tych, przepływa w popowiecie na rozległości 10 mil rzeka Woronież. Z jezior znaczniejsze: Zarajskie, Jermieńjewo i Andrejewskie. Miejsca bagniste znajdują się w północno-wschodniej części powiatu, nad brzegami rzeki Korony. Grunt jest gliniasty, piaszczysty albo mulisty. Rolnictwo stanowi główne mieszkańców zatrudnienie. Ze stadnin 2 najliczniejsze: owczarń rassy poprawnej jest 4. Powiat posiada 4 zakłady do topienia łoju. *J. Sa..*

Lebiedin, miasto powiatowe gubernii Charkowskiej, leży o 22 mile od miasta Charkowa, na miejscu równém i piaszczystém, nad rzeką Alszaną, która dzieli miasto na dwie części. Lebiedin założony w połowie wieku XVII, stanowił wtedy miasto secinowe pułku achtyrskiego. Przed utworzeniem namiestnictwa, w Lebiedinie znajdował się zarząd komissoryjatu: następnie miasto do rzędu powiatowych zaliczone, pozostając przez lat pięć (od roku 1797 do r. 1802) za etatem. Liczba mieskańców wynosi 12,000 głów płci obojga. Miasto składa się z samych prawie domów drewnianych, słomą pokrytych; ma 8 cerkwi drewnianych, 6 fabryk i 10,500 r. sr. wpływu rocznego do kassy miejskiej. Zakłady farbierskie produkują pasy wełniane za summę 15,000 przeszło r. sr., które na sprzedaż wysyłają do Moskwy, na jarmarki niższonowogrodzki i korenny (pod miastem Kurskiem), tudzież do Czernihowa i Krolewca.—*Lebiediński powiat* zajmuje powierzchni 46 mil □. Liczba mieszkańców wynosi 105,000 głów płci obojga. Miejscowość powiatu pochyloną jest od północo-wschodu na południo-zachód; tu biorą początek rzeki Suła, Grun i Chorol; nadto powiat skrapia rzeka Psioł; między rzekami idą wyniosłości, częstemi poprzecinane wąwozami. W powiecie znajduje się miasto zaetatowe Niedrygajłow i 72 osad i wsi. Mieszkańcy trudnią się głównie rolnictwem, nadto uprawą tytoniu, pszczolnictwem i ogrodnictwem. Fabryk sukna jest dwie, saletry 12, gorzelni 20. Wielu z włościan trudni się czumakowaniem. *J. Sa..*

Lebiedziew, miasteczko w dawnem województwie dziś gubernii Wileńskiej, przy trakcie z Wilna do Mińska, o 15 mil od Wilna a o 11 od Mińska,

starodawna dziedzina książąt Holszańskich z których Alexander Algimuntowicz fundował tu w r. 1476 kościół parafijalny, uposażony hojniej w r. 1542 od Pawła ks. Holszańskiego, biskupa wileńskiego. Ostatni ten potomek imienia swego między innemi dobrami i Lebiedziew testamentem, Zygmuntowi Augustowi zapisał, jednakże przeszedł on do rąk Radziwiłłów i do końca prawie XVIII wieku u nich zostawał. Był tu oddawna zbór kalwiński murowany zapewne przez którego z Radziwiłłów pod koniec XVI wieku założony. Od r. 1704 już przy nim kaznodziei nie było, tylko z Żupran dojeżdżał; wszakże zbór lebiedziewski jest jednym ze czterech kościołów wyznania helweckiego w dystrykcie wileńskim, które aż do końca panowania Augusta III w całości zostały. *F. M. S.*

Lebioda ob. *Łoboda.*

Lebiodka (*Origanum vulgare* Lin.) inaczej macierzycą lub macierduszką przezywana, jest to bardzo pospolita w całej Europie roślina, a u nas po suchych na słońce wystawionych wzgórzach, brzegach lasów lub koło dróg prawie wszędzie się natrafiająca i w Lipcu i Sierpniu kwitnąca. Poznać ją można po łodyżce gałęzistej, na 1 do 2 stóp dorastającej, wraz z liśćmi często purpurowo nabiegniętej; po liściach jajowato-podłużnych, a kwiatach wargowatych, ciemno-różowo-czerwonych, baldaszko-groniasto rozłożonych, mocno korzenno tak jak i cała roślina pachnących. Dawniej używano ziela (*herba Origani*) z tej rośliny na lekarstwo, jako środek korzenno-rozgrzewający, dziś najczęściej tylko do kąpiel ziołowo-parowych lebiodkę wraz z innemi pachnącemi roślinami biorą. W ogrodach sadzą także umyślnie lebiodkę dla użytku kuchennego, zowiąc ją majeranem zimowym i dodając jako przyprawę korzenną do potraw lub marynat. Zapach tej rośliny pochodzi od olejku lotnego, tak jak zwykle w roślinach wargowatych (*Labiatae*), pod naskórkiem w łodyżce, w liściach i kwiecie się znajdującego. Drugi gatunek lebiodki, kreteńską albo dyptamem lub majorankiem kreteńskim (*Origanum creticum* Lin.) przezywany, rośnie w Europie południowej, a szczególniej na wyspie Krecie. Posiada smak i zapach bardzo do majeranku (ob.) podobny, i dziś jeszcze tej rośliny często używają za lek w południowej Europie i na Wschodzie. Olejek lotny z niej odkroplony, znany jest pod nazwą olejku chmielowego hiszpańskiego. Nadto jest jedną z bardzo sławionych roślin starożytności. Homer naprzykład, wiele bardzo o niej mówi, a w ogóle Grecy uważali ją za cudowny środek na wszelkie rany. Arystoteles nawet powiada, że okaleczałe kozy, szukają instynktowo tej rośliny, by swe rany leczyć. Słowem bogowie sami i bohaterowie używali kreteńskiej lebiodki czyli dyptamu do leczenia śmiertelników, bo jak Wirgiljusz mówi tę roślinę właśnie zbierała Wenus na górze Ida, by uleczyć rany Eneasza. *F. Be.*

Leblanc (Tomasz), teolog, urodzony r. 1597 w Vitry, niedaleko Châlons, wstąpiwszy do zakonu jezuitów, wykładał w rożnych kollegijach teologiję, exegetykę, język hebrejski i był rektorem kilku klasztorów, a następnie prowincyjałem zakonu. Umarł r. 1669 w Reims. Pisał wiele dzieła ascetycznych i moralnych przeznaczonych dla ludu, jak np. *le Bon Laboureur*; *la Bonne Servante*; *le Bon Artisan*; *le Bon Valet*; *le Bon Vigneron*; *le Bon Ecolier* i t. d.; wydał krótką „Historyję domu Sabaudzkiego;” tłómaczył różne księgi z włoskiego na francuzki. Najważniejszą jednak pracą Leblanc'a był kommentarz na Psalmy, w sześciu tomach in fol., pod tytułem: *Psalmorum Davidicorum analysis* (Lyon, 1665 r.; Kolonija, 1681 r.). W tém dziele podaje obszerny rozbiór każdego psalmu, dalej, obok textu łacińskiego, parafrazę, następnie objaśnienia filo-

logiczne i historyczne, z odwołaniem się do textu oryginalnego i kilku wersyj starożytnych. Kommentarz nad pierwszym psalmem, zajmuje 152 stronnic in folio. Dzieło to uważane jest za dopełnienie kommentarzy Kornelijusza a Lapide, który pominął Psalmy, tudzież księgę Hijoba. *L. R.*

Lebrun (Karol), sławny malarz francuzki, ur. 1618 r. w Paryżu, syn miernego rzeźbiarza. Pierwszym jego nauczycielem był Jouet, którego jednak wkrótce prześcignął. Po powrocie z Rzymu, gdzie pod kierunkiem Poussin'a studyjował głównie antyki i utwory Rafaela, otrzymał szlachectwo, w 1648 r. został prezesem nowo-założonej akademii malarstwa i rzeźby, później pierwszym malarzem królewskim i dyrektorem fabryki Gobelinów. Od 1661 do 1683, to jest do śmierci Colbert'a, wraz z którą wpływy jego zaczęły upadać, zajmował się głównie obrazami, przedstawiającemi otoczenie Ludwika XIV i świetne uroczystości dworskie. Najwięcej pracował w Wersalu. Umarł 1690 r. Lebrun jest jednym z najcharakterystyczniejszych wyobrazicieli sztuki swego czasu. Obok wielkiego daru inwencyi i niezaprzeczonej łatwości, posiadał mianowicie wykształcenie artystyczne swojej epoki i takim sposobem mógł być założycielem nowego, tak zwanego klassycyzmu, który go przeżył w licznych uczniach. Wszakże pomimo rozległych bardzo studyjów nad formą, wyrazem i kostjumem, zbywało mu całkowicie na głębokości i sile uczucia, tak iż jego zwykle jaskrawe obrazy tém bardziej robią wrażenie czczych błyskotek. Najsławniejsze są jego płótna z Historyi Alexandra w Luwrze. Lebrun osobiście nie był lubionym i ciążył po tyrańsku nad wszystkiemi kwestyjami sztuki na dworze Ludwika XIV. Dwa jego dziełka: *Traité sur la physionomie* i *Sur le caractère des passions* są wskazówkami dla malarzy, jak w sposób mechaniczny i konwencyjonalny zastąpić wyraz uczucia i namiętności.

Lebrun (Poncyjusz Dyjonizy Échouard), zwany zwykle *Lebrun-Pindare*, największy liryk francuzki ze szkoły klassyków, ur. 1729 r. w Paryżu; po ukończeniu nauk był sekretarzem księcia Conti. Pociąg do epigrammatów zjednał mu wielu nieprzyjaciół. Po śmierci księcia, straciwszy posadę, a jednocześnie i majątek skutkiem bankructwa księcia Rohan, otrzymał pensyję od Ludwika XVI, któremu odtąd kadził ciągłemi pochlebstwami. Gdy wybuchła rewolucyja, Muzy swojej użył na wysławianie jej i został poetą konwencyi, która dała mu mieszkanie w Luwrze. W samej rzeczy niektóre z jego Od republikanckich są prawdziwemi arcydziełami. Za konsulatu otrzymał pensyi rocznej 6,000 franków od Napoleona, jakoż odtąd jego opiewał w odach, lubo zarazem także przedrwiwał w epigramatach. Umarł w 1807 r. Ginguené wydał jego *Oeuvres complètes* (2 tomy, 1821): w nich mieszczą się poezyje liryczne, ody i elegije, przewyższające pod względem mocy, zapału, wzniosłości i siły logicznej, wszystkie inne utwory klassyków francuzkich. Epigramata jego są ostre; sam jednak niszczył najzgryźliwsze. Poemat dydaktyczny: *La nature*, odznaczający się wybornym językiem, ale nie dokończony, obfituje w ustępy piękne i prawdziwie poetyczne: Lebrun nie ukończył również drugiego poematu: *Les veillées du Parnasse*. Na uwagę zasługują jeszcze jego objaśnienia do utworów Boala i Jana Chrzciciela Rousseau. *F. H. L.*

Lebrun (Karol Franciszek), książę Placencyi, ur. 1739 r. w Saint-Sauveur-Landelin pod Contames, ukształciwszy się w wysokim stopniu w Paryżu, zwiedził Angliję i Hollandyję, poczém zajął się wychowaniem dzieci późniejszego kanclerza Maupeou, który mianował go sekretarzem. Gdy Maupeou wpadł w niesnaski z parlamentami, Lebrun wydał kilka broszur w interesie dworu i był podobno autorem urzędowych pism i aktów, które dwór wydał i ogłosił w tej

sprawie. Za wstąpieniem na tron Ludwika XVI wraz kanclerzem popadł w niełaskę, po czém lat pięć przeżył w zupełnej samotności, aż dopiero przed samym wybuchem rewolucyi zwrócił na siebie powszechną uwagę książką p. t.: *La voix du citoyen.* Seneszalstwo Dourdan wybrało go do zgromadzenia narodowego, gdzie zachowywał powagę i umiarkowanie i zabierał głos głównie w kwestyjach finansowych i administracyjnych, o których dokładne miał wiadomości. Po zamknięciu zgromadzenia został prezesem rady zarządzającej w departamencie Seine i Oise, i na tém stanowisku dowiódł wielkiej odwagi i roztropności. Po wypadkach z 10 Sierpnia 1792 r. wtrącony do więzienia, uwolniony został dopiero wraz z upadkiem terroryzmu Za wprowadzeniem dyrektoryjatu wszedł do rady Pięciuset i w dniu 20 Lutego 1796 r. został jej prezesem. Na tym urzędzie w rewolucyi 18 Brumaire'a oddał wielkie usługi Bonapartemu, który za to zrobił go trzecim konsulem. Lubo najposłuszniejszą był kreaturą swojego mistrza, rzeczywiste przecież położył zasługi dla finansów publicznych. Za wstąpieniem Napoleona I na tron cesarski, Lebrun został wielkim podskarbim państwa i generalnym gubernatorem Liguryi, którą w 1806 roku przmienić musiał w departament francuzki. Następnie cesarz mianował go księciem Placencyi. Po abdykacyi Ludwika wysłany został na gubernatora do Hollandyi, gdzie postępował z umiarkowaniem, a gdy go ztąd pod koniec 1813 r. sprzymierzeńcy wypędzili, udał się do Paryża i podpisał akt powołujący Burbonów na tron francuzki. Jako nadzwyczajny komissarz w Caen, tak wielkie im wyrządził usługi, że go w Czerwcu 1814 r. powołano do izby parów, ponieważ jednak w czasie Stu dni przyjął od cesarza tytuł wielkiego mistrza uniwersytetu paryzkiego, pod drugą restauracyją polityczne swoje stanowisko utracił. Dopiero w Marcu 1819 r. wszedł znowu do izby parów, w której należał otwarcie do stronnictwa konstytucyjnego. Umarł 1824 r. Lebrun był członkiem instytutu i przetłómaczył *Ilijadę* Homera (1774), oraz *Jerozolimę wyzwoloną* Tassa (1776) — Najstarszy jego syn, *Anna Karol Lebrun, książę Placencyi,* ur. 1775 r., był adjutantem generała Desaix, który skonał na jego rękach. W 1805 r. mianowany dowódzcą pułku, w 1807 r. generałem brygady, walczył 1811 r. w Hiszpanii. Za Stu dni był deputowanym z departamentu Seine i Marne. W 1824 r. nastąpił po ojcu swojem w godności parowskiej; wydał także jego *Pamiętniki* (1829). W 1852 r. Napoleon III mianował go senatorem. *F. H. L.*

Lebrun (Piotr Antoni), poeta francuzki, ur. 1785 r. w Paryżu. Zawczasu już okazywał zdolności poetyczne, a gdy przypadkiem niektóre z młodocianych jego utworów dostały się do rąk ministra Franciszka de Neufchâteau, dwunastoletni poeta przyjęty został do szkoły Prytaneum w Saint-Cyr. Przypadek również zrządził, że cesarz zwiedził ten zakład w dniu, w którym szesnastoletni Lebrun zastępował właśnie w klassie chorego professora retoryki, a na pytanie monarchy: jaki obiera sobie zawód? przytomna odpowiedź młodzieńca: „Opiewać sławę waszej cesarskiej mości," zjednała mu 1,200 franków rocznej pensyi, gdy jeszcze wkrótce potém wystąpił z odą: *A la grande armée* (1805). Kiedy w 1808 r. pojawiła się jego *Oda na kampaniję 1807 r.*, za przyczynieniem się hrabiego de Nantes, otrzymał zyskowną posadę głównego poborcy dochodów niestałych. Restauracyja zostawiła mu pensyję, lecz odebrała urząd. W 1822 r. ogłosił *Poëme lyrique sur la mort de Napoléon,* a teraz i pensyję swoją utracił. Później zwiedził Włochy i Grecyję; owocem tej podróży był najlepszy jego utwór: *Voyage en Grèce* (1828), gdzie w żywych kolorach opisuje wrażenia doznane. Pierwsze jego tragedyje: *Pallas, fils d'Evandre,* pisane już

w r. 1806, ale drukowane dopiero w 1822 r. i *Ulysse* (1814 r.) niewielkiej są wartości; natomiast tragedyje: *Marie Stuart* (1820), na wpół tłómaczenie, na wpół naśladowanie z Schillera, i *Le Cid d'Andalousie* (1825 r.), wielce są cenione i niepospolite miały powodzenie na scenie. Znakomicie podobał się także jego poemat dydaktyczny: *Le bonheur que procure l'étude dans toutes les situations de la vie* (1817), który w konkursie, do którego stawał także Wiktor Hugo, otrzymał od akademii połowę nagrody. W r. 1828 Lebrun został członkiem akademii francuzkiej. Po rewolucyi lipcowej został dyrektorem drukarni królewskiej, a w r 1839 parem Francyi, zaś w Marcu 1853 r. senatorem.

Le Brun (Alexander Antoni), jeden ze znakomitszych współczesnych lekarzy polskich i chirurgów operatorów. Urodził się w Warszawie 1803 roku, nauki szkolne rozpoczął i skończył w konwikcie księży pijarów na Żoliborzu, zaś w uniwersytecie aleksandryjskim kształcił się w zawodzie lekarskim, tamże otrzymał w r. 1824 stopień magistra medycyny i chirurgii. Przez następne lat trzy doskonalił się w szkole lekarskiej w Paryżu, w której w r. 1827, po złożeniu powtórnego z całego kursu egzaminu, uzyskał stopień doktora medycyny i chirurgii, napisawszy rozprawę p. t. *Essai médical sur la plique polonaise* (Paryż, 1827, w 4-ce). W dalszej podróży uczył się w Londynie, Wiedniu i Berlinie. Za powrotem do kraju, w r. 1828 osiadł stale w Warszawie, zajął się praktyką lekarską i chirurgiczną, zaszczytne pomiędzy lekarzami wyrobiwszy sobie stanowisko. Od r. 1829 jest lekarzem szpitala Dzieciątka Jezus. W latach od 1836 do 1840 był naczelnym lekarzem domu zdrowia na Ordynackiem, poczém został naczelnym lekarzem szpitala Dzieciątka Jezus, i dotąd pełni to urzędowanie. Od r. 1840 należy do składu rady lekarskiej królestwa jako członek honorowy; w r. 1860 wezwany na professora kliniki chirurgicznej i operacyi chirurgicznej w cesarsko-królewskiej akademii medyczno-chirurgicznej warszawskiej, tę samą katedrę zajmuję w wydziale lekarskim, szkoły głównej, do której taż akademija wcieloną została, będąc jednocześnie od r. 1862 mianowany dziekanem fakultetu lekarskiego. Le Brun jest jednym z najdawniejszych członków towarzystwa lekarskiego warszawskiego; przez lat 6 był jego sekretarzem, 3 lata był wice-prezesem i tyleż lat piastował godność prezesa. Jest nadto członkiem towarzystw naukowych: wileńskiego lekarskiego i krakowskiego. Oprócz licznych rozpraw w czasopismach lekarskich pomieszczanych, przez lat 10 ogłaszał drukiem ważne pod wielu względami sprawozdania z czynności lekarsko-chirurgicznych w szpitalu Dzieciątka Jezus, teraz zaś w *Pamiętniku towarzystwa lekarskiego* wydrukował dwa sprawozdania z czynności kliniki chirurgicznej, której jako professor przewodniczy.

F. M. S.

Lebsko, (Leba See) jezioro w Pomeranii, przez które przechodzi rzeka Leba, i z nią razem przy mieście Leba łączy się z morzem Baltyckiem, trzy mile długie a milę szerokie.

Lecce, stolica prowincyi Terra di Otranto czyli Terra di Lecce, w byłem królestwie Neapolitańskiém, leży o 1 $^1/_2$ mili od morza Adryjatyckiego, na stoku Apenninu, w rozkosznej, żyznej i dobrze uprawnej okolicy, jest rezydencyją biskupa, sądu cywilnego i kryminalnego prowincyi i jedném z miast najlepiej zabudowanych we Włoszech południowych. Całe otoczone jest murami, wieżami, i kilkoma przedmieściami, ma duży rynek, ozdobiony statuami, wielkie i szerokie ulice, kilka wspaniałych gmachów, zamek warowny, katedrę, dziewięć kościołów parafijalnych i kilka klasztornych i innych, dwa gimnazyja i dom podrzutków. Ludność przenosi 20,000 dusz; trudni się głównie uprawą

bawełny, tytoniu i wina, wyrobem towarów bawełnianych i koronek, oraz znacznym handlem produktami, mianowicie oliwą, której okolice dostawiają poddostatkiem i która znana jest pod nazwą *oliwy z Lecce*, jako najdelikatniejsza stołowa. Zdaje się, że Lecce powstało ze starożytnego miasta *Lupia* w Kalabryi; w wiekach średnich stanowiło hrabstwo normandzkie. W 1189 r., hrabia Tankred di Lecce został królem sycylijskim. *F. H. L.*

Lecco, miasteczko nad jeziorem di Como, od którego odnoga tegoż jeziora nazywa się *lago di Lecco*. i

Lech *(Licus)*, rzeka wpadająca ze strony prawej do Dunaju, b erze początek na górze *Rothe Wand*, w Voralbergu. Po biegu na 38 mil długim ma swoje ujście pod *Lechsgemünd*, poniżej Donauwörth. Wypłynąwszy niedaleko Füssen z Alp Algawskich do Bawaryi, gdzie prawie ciągle stanowi granicę pomiędzy starą Bawaryją a Szwabiją, Lech staje się spławnym pod Schongau (100 stóp szerokości), ale dopiero pod Landsbergiem opuszcza ciasną i górzystą dolinę i na płaskowzgórzu jeszcze jest potokiem gwałtownym, o płaskich brzegach, szerokim na stóp 300 do 500 i z mnóstwem wysep. Pomiędzy innemi wodami, Lech przyjmuje pod Füssen rzekę Vils, pod Schongau Halblech, a pod Augsburgiem Wertach.—Lech pamiętny także jest kilkoma stoczonemi nad nim bitwami, jak np. około miasteczka Rain, powyżej ujścia do Dunaju, między Szwedami pod Gustawem Adolfem a cesarskimi pod Tillym d. 15 Kwietnia 1632 r. Sławnem jest pole zwane *Lechfeld*, długie na mil 5, pomiędzy rzekami Lech i Werlach, gdzie roku 955, cesarz Otton I walne odniósł zwycięztwo nad Węgrami. *F. H. L.*

Lech, w pierwotnych dziejach Polski, tak zwanej historyi *bajecznej*, pierwszy władzca panujący. Miał on być starszym bratem Czecha i Rusa, przybył do Polski z Kroacyi, z ponad rzeki *Krupy*, ustąpiwszy dobrowolnie Czechowi Czech. Osiadł w Wielkopolsce, gdzie zbudował Gniezno stolicę państwa, tak nazwaną od gniazda białych orląt, które tam znaleziono, a z tych orląt pochodzi herb Polski, orzeł biały w czerwoném polu, przez Lecha nadany. Dotąd wzgórze, na którym wznosi się starożytna katedra w Gnieźnie, nosi nazwę *góry Lechowej*. Inni kronikarze mówią, że Lech, Gniezno dla tego tak nazwał, że upodobawszy sobie tameczną okolicę, rzekł do towarzyszów: *gnieździmy się tutaj!* Po śmierci Lecha I, panował syn jego Lech II, najstarszy z rodzeństwa. Wojował w Danii z różném szczęściem. Rodzina Lecha panowała lat sto bez przerwy. Kronikarze w okresie *bajecznych* dziejów wymieniają aż siedmiu Lechów, później przezwanych Leszkami, po których zaczął panować król *Popiel* (ob.). *K. Wl. W.*

Lecha, w dawnej polszczyznie, grzęda w ogrodzie, zagonki małe, i skiby na zagonie. W tej myśli używa tego wyrazu Chrościński:

„Długie w lechę układał zagony,
A potem bryły rozbijał przez brony."

Pierwotni pisarze nasi, używali go w miejsce zagonów *K. Wl. W.*

Lechevalier (Jan Chrzciciel), archeolog, ur. 1752 r. w Trelly, w departamencie Manche, studyja odbywał w Paryżu i od 1772 r. do 1778 r. był nauczycielem w gimnazyjach Duplessis, d'Harcourt i Navarre. Jako sekretarz księcia Choiseul Gouffier, towarzyszył mu w poselstwie do Konstantynopola; zajmował się w Turcyi badaniami archeologicznemi i geograficznemi; najprzód udał się do Anglii, do Włoch i na brzegi północno-zachodnie Azyi mniejszej, gdzie najwięcej zwracał uwagi na równinę trojańską, i tu, jak twierdził, odkrył groty Ajaxa, Achillesa i Protezylausa. W ogóle Lechevalier usiłował głównie

stwierdzić naocznie dane historyczne i geograficzne Homera. W roku następnym zwiedził Propontydę i morze Czarne. Po wybuchu rewolucyi, powróciwszy do Francyi, w 1790 r. powtórnie pojechał do Londynu i zwiedził Niemcy, Hollandyję, Daniję, Szwecyję i Rossyję, zkąd dopiero w 1795 r. powrócił do Anglii. W trzy lata później zwiedził Hiszpaniję i Portugaliję, i przez Sycyliję z powrotem udał się do Francyi. Nakoniec w 1806 r., został konserwatorem biblijoteki św. Genowefy w Paryżu; umarł 1836 r. Z dzieł jego wymieniamy przedewszystkiem: *Voyage de la Troade, ou table de la plaine de Troie dans son état actuel* (3 tomy; 1802, z atlasem), oraz *Voyage de la Propontide et du Pont-Euxin* (2 tomy, 1800). Jemu także przypisywano dzieło: *Ulysse-Homer, or a discovery of the true author of the Iliad and Odyssea* (1829), wydane pod pseudonimem *Konstantego Koliadesa*. *F. H. L.*

Lechija, nazwa Polski wprowadzona przez Joachima Lelewela, w dziele jego p. n.: *Dzieje Polski potocznym sposobem opowiedziane*. Warszawa 1829 r. Źródłosłów wyprowadzają od Lecha (ob.) od którego poszło nazwisko Lechitów i Lechii. Lelewel dzieląc historyję narodu na peryjody, pierwszemu dał napis: *Polska podbijająca*, drugiemu od r. 1139 do 1334: *Lechii w podziałach*. Objaśniając zaś tę nazwę przy podziale na części Polski, mówi: „Skoro jaki książę umierał, księstwem jego dzielili się synowie, po bezpotomnych najbliżsi dziedziczyli, ztąd Lechija raz na liczniejsze księstwa, drugi raz na mniej liczne podzieloną była. Lechiją się a nie Polską nazywała, bo kiedy w niej oddzielny był książę polski, a zatém kraj cały i państwo nazwano było Lechiją." (ob. *Polska*). *K. Wł. W.*

Lechowicz (Andrzej), pisał się także *Loeaechius Scotus* lub *Loeaechowicz*, wcale dobry poeta polski z pierwszych lat XVII wieku. Pochodził ze Szkotów w Polsce osiadłych, tu się urodził i wychował, doskonale język polski posiadał i pięknie nim władał; czego dowodzą pisma jego wierszem wcale gładkim ułożone. Mieszkał w Koronie i na Litwie, przyjaźnił się ze sławnym naszym poetą Kacprem Miaskowskim, który chlubne o nim wspomnienie w poezyjach swoich umieścił. W dalszym ciągu swego życia przeniósł się do Szkocyi, opuściwszy kraj, którego przyswoił sobie narodowość, piśmiennictwo polubił i wzbogacił je różnej wartości wierszami łacińskiemi i polskiemi, drukowanemi w Wilnie i w Krakowie. Takiemi są: 1) *Na szczęśliwe i pożądane zwrócenie się J. K. M. Zygmunta III do Wilna po rekuperowaniu Smoleńska*, (Wilno, 1611 r., w 4-ce). 2) *Uprzeime witanie Janusza Radziwiłła na szczęśliwe zwrócenie się z pomorskich krajów do Litwy*, (tamże, 1613, w 4-ce), wiersz bardzo piękny. 3) *Nagrobek i thren pogrzebowy Elżbiety Chodkiewiczowej Szemetowej i pamiątka niespodziewanej śmierci Jeronyma Chodkiewicza*, (tamże, w druk. Karcana, 1613) równie dobry. 4) *Żałoba sowita albo Pallas z utraty dobrej gospodyni żałosna*, (tamże w druk. Mamonicza 1617 w 4-ce) napisany z powodu śmierci Olbrychta Rakowskiego kasztelana Wiskiego i jego małżonki. Lecz najważniejszem dziełem Lechowicza jest: 5) *Muza gór Wielickich*, (Kraków, 1608, w 4-ce), które jest pięknym obrazem poetycznym kopalń Wielickich; (*obszernie opisane w Bibl. Warsz. na r. 1842 T. I. str. 456*). W języku łacińskim znane są następne jego poezyje: 6) *Epithalamium in nuptias Leonis Sapiehae Can. M. D. L.* (Wilno, w druk. Salomona Sultzera, 1599, w 4-ce). 7) *Epithalamium in nuptias Christoph. Przyrembski*, (Kraków, 1595 w 4-ce). 8) *Cracovia gestiens Sigismundo III Pol. et Suec. Reg.* (tamże u Łazarza, 1606, w 4-ce). 9) *Anagrammatissimi Encomiastici*, (Gdańsk, w druk. Marcina Rhodusa, b. r. w 4-ce). Są to pochwały Schenniga biskupa Inflant-

skiego, Konarskiego, opata Oliwskiego i M. Kostki opata Peplińskiego. 10) *Decas Anagrammatum*, (Kraków, 1608, w 4-ce). 11) *Speculum seu prototypus veri Monachi*, (tamże 1607, w 4-ce). Napisał życie królów polskich, Zygmunta Augusta, Henryka i Stefana Batorego, wierszem łacińskim, umieszczone przy piątej edycyi Krakowskiej 1615 r., dzieła Janickiego: *Vitae Regum Polonorum*. Nawet za granicę wróciwszy, wydał jeszcze w Lubece wiersze na śmierć Janusza Radziwiłła, p. t.: *Naeniae a diversis scriptae*, (Lubeka, 1621 r., w 4-ce). *F. M. S.*

Leclerc d'Ostin (Wiktor Emmanuel), generał francuzki, szwagier Napoleona I, urodzony 1772 r. w Pontoise pod Paryżem, gdzie ojciec jego był zamożnym kupcem mąki. W 1792 r. jako gorliwy republikanin wstąpił do bataljonu ochotników, który obrał go swoim porucznikiem. Przy oblężeniu Tulonu otrzymał stopień generalnego adjutanta, a po wzięciu tego miasta, z wiadomością o zwycięztwie wysłany został do Paryża. Później udał się do armii ardeńskiej i uczestniczył w bitwie pod Fleurus, a następnie do alpejskiej. Na czele przedniej straży zajął Mont-Cénis i w najtrudniejszych okolicznościach trzymał się na tém stanowisku przez całą zimę 1794 r. W jesieni 1795 r. mianowany kommendantem w Marsylii, zaręczył się tu z Pauliną, siostrą Bonapartego, który powołał go znowu do armii, a po odznaczeniu się jego w kilku bitwach, udzielił mu w 1797 r. stopień generała brygady. Wkrótce potém Leclerc w Medyjolanie zaślubił siostrę Bonapartego. Po traktacie w Campo-Formio służył w sztabie generalnym Berthier'a i Brune'a, a w czasie wyprawy do Egiptu objął samoistne dowództwo w Lyonie. Oddawszy Bonapartemu ważne usługi w dniach 18 Brumaire'a, wysłany został w stopniu generała dywizyi do armii nadreńskiej, zostającej pod generałem Moreau, gdzie 3 Grudnia 1800 r. przyczynił się do zwycięztwa nad arcyksięciem Ferdynandem pod Hohenlinden, niedaleko Landshut. W 1801 r. na czele armii francuzkiej przeszedł przez Hiszpaniję i zajął Portugaliję. Kiedy po zawarciu traktatu w Amiens Napoleon powziął myśl odebrania wyspy Hajti, powierzył generałowi Leclerc dowództwo nad armiją wyprawy, wraz z tytułem kapitana generalnego. Francuzi wylądowali na wyspie w pierwszych dniach Lutego 1802 r. Zręcznością i męztwem Leclerc potrafił w ciągu trzech miesięcy przywieść osadę do posłuszeństwa, ale w skutek buntu w pułkach murzyńskich i krwawej surowości kar francuzkich, oraz powstania generała Toussaint-l'Ouverture, walka wkrótce zawrzała znów tém gwałtowniejsza. Położenie Leclerc'a było rozpaczliwe, zwłaszcza gdy żółta febra dziesiątkować zaczęła szeregi Francuzów. Skoncentrowawszy szczątki wyprawy na wyspie Tortue, sam generał padł ofiarą zarazy d. 2 Listopada 1802 r. Po nim dowództwo naczelne objął Rochambeau. Małżonka Leclerc'a, która mu towarzyszyła w tej wojnie i wielkiej dowiodła odwagi, powróciła do Francyi i wyszła za księcia Borghese (ob.). Napoleon przyznawał generałowi Leclerc zalety znakomitego dowódzcy i dzielnego charakteru. *F. H. L.*

Leclercq (Michał Teodor), dramaturg francuzki, urodzony 1777 r. w Paryżu, autor licznych *Proverbes dramatiques*, w których z niezmiernym talentem i dowcipem chłostał wyższe towarzystwo. Z początku sztuczki te odgrywał sam z dobranymi dylettantami na teatrach amatorskich; wielkie atoli ich powodzenie, skłoniło go do ogłoszenia ich drukiem (2 tomy; 1823 r. i 5 tomów, 1828 r.). Później zamieszczał nowe w tym rodzaju utwory w *Revue de Paris*. Umarł 1851 r. *F. H. L.*

Lecluse, właściwie *L'Ecluse*, albo *Fort de l'Ecluse*, twierdza graniczna

w departamencie Ain we Francyi, w okręgu Gex, o mil $3\frac{1}{2}$ od miasta Gex oddalona, pomiędzy Genewą i Seyssel, powyżej Perte du Rhône, na skale gór Jury, wznoszącej się na 120 stóp nad powierzchnią Rodanu. Twierdza ta zdaje się zbudowana jedynie w celu zasłonięcia drogi z Genewy do Lyonu, bo nad nią panują w zupełności góra Mont-Credo, wysoka na 5210 stóp i inne góry sąsiednie.—Lécluse od 1037 r. należało do książąt Sabaudzkich, często zdobywane zostało przez Berneńczyków i zabierane im znowu przez Genewczyków. W Lutym 1814 r. zajęli tę forteczkę Austryjacy, lecz już w d. 1 Marca odebrali ją Francuzi; w 1815 r. Austryjacy, powtórnie zdobywszy ją, w części fortyfikacyje zniszczyli. *F. H. L.*

Lecluse (Karol de) zwykle *Clusius* zwany, lekarz i botanik, urodził się w Arras 1526 r., nauk prawnych słuchał w Gandawie i Louvain, poczem udał się do Niemiec, gdzie dłuższy czas pozostawał w Wittenbergu w stosunkach z Melanchtonem. Później w Montpellier poświęcał się medycynie, w r. 1555 powrócił do ojczyzny, gdzie sześć lat przebył; następnie przemieszkiwał w Paryżu, Louvain i Augsburgu, a w r. 1564 udał się w podróż naukową do Hiszpanii, w r. 1571 znajdował się w Anglii, poczem w skutek wezwania cesarza Maxymilijana II udał się do Wiednia, gdzie został dyrektorem ogrodu cesarskiego. Podczas pobytu w Wiedniu zwiedził Anglię dwukrotnie, a w r. 1587 uwolniwszy się ze służby cesarskiej, zamieszkał w Frankfurcie nad Menem, oddając się w zupełnem odosobnieniu nauce i odwiedzając niekiedy Landgrafa Heskiego Wilhelma, który był dla niego bardzo życzliwym. W r. 1593 został professorem botaniki w Lejdzie, gdzie umarł 1609 r. Odkrył wiele nowych roślin, które wzorowo opisał w dziełach: *Rariarum plantarum historia* (Antwerpija, 1605 r.) i *Eroticorum libri X* (Antwerpija, 1605 r.). Rodzaj roślin przez Plumiera pod nazwiskiem *Clusia* poświęcony Lecluse'owi, składa się z wielu gatunków, rosnących w Ameryce międzyzwrotnikowej.

Lecourtier F. J., ksiądz, spółczesny teolog francuzki, urodzony około r. 1800, przez długi czas proboszcz missyj zagranicznych, w Paryżu. Znakomity mówca kościelny; wielka liczba jego kazań, drukowana była w dziennikach katolickich. Był później archiprezbyterem i kanonikiem teologalnym przy kościele Panny Maryi (Nôtre Dame), i kawalerem legii honorowej. Wydał dzieła następujące: *Manuel de la Messe* (1835, wydanie 3-cie r. 1854); *Explication des Messes de l'Eucologe de Paris* (1837 r. tomów 2): *le Dimanche* (1839 r.: wydanie 2-gie 1849 r.), i t. d. *L. R.*

Leczenie, jest to sposób użycia środków terapeutycznych, higijenicznych i innych, stosowany przez lekarza w celu zapobiegania chorobie, usuwania jej, lub w celu przedłużenia życia choremu i ulżenia mu cierpień. Stosownie do tego trojakiego zadania, leczenie bywa zapobiegające czyli profilaktyczne, wymierzone przeciw samej chorobie czyli radykalne, i uśmierzające czyli palijatywne. Bywa ono także wyrozumowane czyli racyjonalne i doświadczalne czyli empiryczne. Stosownie do choroby i wskazywanych przez nią środków rozróżniono je na wypróżniające, roztwarzające, wzmacniające i t. d. W każdym atoli razie, nawet w cierpieniach jednoimiennych, powinno się stosować do indywidualności chorego i zewnętrznych okoliczności, a nie trzymać się nierozważnie żadnej czasem uświęconej lub powagą wspartej metody. Ile złego wyrządziła i jeszcze dziś wyrządza ślepa pod tym względem wiara, dowodem tego jest między innemi metoda wypróżniająca, wprowadzona przez humoralną patologiję. Już Hippokrates (500 przed Chr.) używał środków wzbudzających womity i przeczyszczających, ale dopiero jego bliżsi i dalsi następcy, miano-

wicie w upuście krwi, przebrali wszelką miarę. Jeszcze po dziś dzień tak większość lekarzy jak nie lekarze są tego zdania, że należy przedewszystkiem pilnie przeczyszczać przewód pokarmowy, jakby jaki komin lub zakopconą maszynę. Takie oczyszczanie wraz z pobudzaniem organizmu do obfitego wydzialania moczu i potu było pierwotnie skierowane głównie przeciw mniemanej *Materia peccans*, a to w celu jak najspieszniejszego wydalenia jej z nurtowanego przez nią ciała. A chociaż później przekonano się, że taka mistyczna materyja nie postała ani chwili w ciele, to jednak nie zaprzestano aż do zbytku czyścić owego o wszystkie prawie niemoce ludzkie posądzanego, bo na mózg, na oczy i tak dalej wpływającego przewodu, przyzwyczajając go tém wyręczeniem, do coraz większej bezczynności tak w sprawie właściwego trawienia, wsyssania, jak i wydalania bezużytecznych od niej odpadków, gotując mu tym sposobem, a przez to i całemu organizmowi, bardzo podobny koniec, jak istotnemu ofiarnemu kozłowi (ob. *Krew*). *S. S.*

Leda, małżonka króla Sparty Tyndareusa, wedle jednych córka Testiosa króla Etolii i Leofonty czy Leucyppy, wedle innych Glaukosa i Panteidyi, została przez Zeusa, pragnącego ją posiąść, przemienioną w łabędzia, wedle innych w gęś, w której to postaci widzić ją można na jednym z obrazów herkulańskich. Inne podanie uczy, że Zeus przemienił ją w gęś, siebie zaś samego w łabędzia, z czego przyszło do tego, że Leda zniosła jaje, z którego wykluli się na świat Pollux (Polydeukes) i Helena. Podług innych, sam tylko Zeus przyjął na się postać łabędzia, a kazawszy się ścigać przez Wenerę przemienioną w orła, szukał i znalazł schronienie na łonie Ledy: gdy ta wpadła w sen głęboki, łabędź ów dobył się do posiadania jej wdzięków. - Powiadają także, że Nemezys, by się wyrwać z objęć Zeusowych, przemieniła się w gęś, i że jaje które zniosła poniesiono na jego rozkaz do Ledy, która je starannie przechowała, dopóki nie wyszła z niego Helena. Inne podanie opiewa, że Leda aż dwa jaja zniosła czyli urodziła, jedno z Zeusa a drugie z Tyndareusa, i że z tamtego powstali Pollux i Helena, z tego zaś Kastor i Klitemnestra. Z pośród wszystkich tych baśni, najpowszechniejszą jest przecież ta, wedle której Zeus jako łabędź płodzi z Ledy bliźniaków Kastora i Polluxa. Sztuki plastyczne skwapliwie chwyciły się tego podania i kilka z niego znakomitych dzieł wytworzyły.

Ledebour (Karol Fryderyk von), zasłużony botanik, urodził się 1785 r. w Sztralzundzie, gdzie jego ojciec był w służbie szwedzkiej wojskowej oberaudytorem. Mając zaledwie lat 15 wszedł na uniwersytet w Greifswaldzie z zamiarem poświęcenia się prawoznawstwu, lecz wkrótce idąc za skłonnościami, oddał się matematyce i naukom przyrodzonym. W kilka lat później przy wstępie do służby rządowej udawszy się do Sztokolmu dla złożenia examinu z matematyki i geometryi praktycznej, zawarł znajomość z Thunberg'iem i Schwartzem, znakomitymi uczniami wielkiego Linneusza, którzy stanowczo wpłynęli na przyszłość jego. Wróciwszy z patentem oficerskim do Greifswaldu, otrzymał tutaj stopień doktora filozofii, i w r. 1805 został demonstratorem botaniki i dyrektorem ogrodu botanicznego w Greifswaldzie. W r. 1811, na wezwanie udał się do Dorpatu na professora historyi naturalnej w ogólności, a szczególniej botaniki. W r. 1826, przedsięwziął podróż do Altaju, którą opisał w dziele: *Reise durch das Altaigebirge und die Dsongarische Kirgisensteppe* (2 tomy, Berlin, 1829—30). Owocami tej podróży pod względem botanicznym, są dzieła stanowiące epokę w systematyce i geografii flory rossyjskiej, a mianowicie: *Flora altaica* (4 tomy, Berlin, 1829—34), opracowana wspólnie z towarzysza-

mi podróży: Meyer'em i Bunge'm, tudzież *Icones plantarum novarum Floram Rossicam, imprimis Altaicam illustrantes* (5 tomów, Ryga, 1829—34). Dosłużywszy się w r. 1836 emerytury, opuścił Dorpat i przeniósł się pod łagodniejsze niebo, najprzód do Odessy następnie do Heidelberga, a w r. 1843 do Monachijum, gdzie umarł w r. 1851. Zadaniem życia jego było wydanie zupełnej flory rossyjskiej (*Flora rossica*, tom 1—3, Sztutgart, 1842—51), którą ukończoną w rękopiśmie pozostawił. Prace Ledeboura fitograficzne, używają dotąd powagi pod względem znajomości flory północno-wschodniej Europy i północnej Azyi.

Ledebur (Leopold Karol), historyk niemiecki, ur. 1799 r. w Berlinie, służył wojskowo; w 1828 r. wziął dymissyję w stopniu kapitana, po czém został dyrektorem *Kunstkameru*, oraz muzeum starożytności ojczystych i zbiorów etnograficznych. Z licznych dzieł jego ważnemi są dla geografii i historyi średniowiecznej: *Das Land und Volk der Brukterer* (1827), *Kritische Beleuchtung einiger Punkte in den Feldzügen Karl's des Grossen gegen die Sachsen und Slawen* (1829), *Die fünf münsterschen Gaue und die sieben Seelande Frieslands* (1836). *Der Maiengau* (1842). *Nordthüringen und die Hermundurer* (1842 i 1852) i wiele innych. Na polu Genealogii i Heraldyki zasłużył się pracami: *Streifzüge durch die Felder des königl. preussischen Wappens* (1842), *Die Grafen von Valkenstein am Hartz* (1847), *Dynastische Forschungen* (1853) i t. p. Oprócz tego wiele pracował w przedmiotach archeologii niemieckiej, oraz historyi różnych miejscowości, mianowicie w wydawaném przezeń i w większej połowie przez niego pisaném: *Allgemeines Archiv für die Geschichtskunde des preussischen Staats* (21 tomów; Berlin, 1830—36 roku). *F. H. L.*

Lederwerki, tak się nazywają w wojsku pasy rzemienne podłużne i poprzeczne utrzymujące w piechocie tak *tornister* (ob.) jak ładownicę. W armii królestwa polskiego od r. 1815 do 1831, piesze pułki linijowe jak gwardyja, bataliony saperów i artyleryja piesza miały lederwerki z białej skóry, pułki piesze strzelców z czarnej skóry. *K. Wł. W.*

Ledóchowska (Józefa z Truskolawskich), jedna z najznakomitszych artystek dramatycznych polskich, urodziła się we Lwowie 1780 r. Córka artystki dramatycznej której matka zajmowała pierwsze miejsce na scenie ojczystej; od lat dziecinnych shodowana w tym zawodzie, w 12 roku życia policzoną została do aktorek teatru narodowego, pod zarządem Wojciecha Bogusławskiego. W dwa lata później, wystąpiła po raz pierwszy w komedyi *Żona zazdrosna*. Młoda, jaśniejąca wdziękami i talentem, w r. 1801 oddała rękę swoją Stanisławowi hr. Ledóchowskiemu. Po kilku latach pożycia, zatęschniwszy do zawodu który ukochała, rozdzieliła się z mężem, i wróciła na scenę, której była ozdobą i chlubą. Głównie talent jej jaśniał w tragedyi: rolę Barbary Radziwiłłównej, Ludgardy, Xymeny w Cydzie, Lady Machbet w tragedyi Szekspira, jak Szyllera *Intryga i miłość*, ściągały tłumy widzów. Koroną ról jej była sławna scena w *Machbecie*, w której Lady zbudzona zgryzotą sumienia, ukazuje się w śnie lunatycznym, ze światłem w ręku, w ubiorze pełnym nieładu, z wzrokiem martwym i twarzą wybladłą, gdy pragnie obmyć ręce z krwi, zabójczo przez nią wylanej. Prawda jej gry, przejmowała dreszczem zgrozy wszystkich widzów. W chwili tej, w całym teatrze panowało głębokie milczenie, nikt nie chciał stracić ani jednego ruchu z jej wymownych poruszeń i gry oblicza wybladłego, z osłupiałym wzrokiem. Wysokiego wzrostu, cudnych oczu, nogi nadzwyczaj małej i rąk kształtnych, temi darami natu-

ry umiała rozporządzać artystycznie, tém więcej, że z powodu trądu na twarzy, używała grubo bianszu i różu, przez co gra jej oblicza mniej miała wyrazu. Oczy za to jej pełne ognia, blasku, życia, wymowa rzewna, płacząca łzami, umiejąca dobyć z serca słuchaczy litość, współczucie i boleść nawet; ruchy pełne szlachetności i powagi, które odpowiadały godnie całej postaci; wszystko niewysławiony rzucało urok na jej grę mistrzowską. Mniej się uwydatniała w komedyjach, nie miała koniecznej swobody w ruchach, nazwyczajona do powagi, nie umiała scen wesołych oddawać, bo to było przeciwne naturze jej gry i usposobieniu. W 53 roku życia opuściła scenę w końcu 1833 r. Zmarła w Warszawie d. 14 Marca 1847 r. *K. Wl. W.*

Ledóchowski (Stanisław), marszałek konfederacyi tarnogrodzkiej, głośny w historyi, syn Stefana, kasztelana wołyńskiego. W r. 1694 z cześnika został podczaszym wołyńskim; w r. 1700, jako podkomorzy krzemieniecki, marszałkował w trybunale głównym koronnym. Gdy wojska saskie stojące w Polsce za Augusta II, rozmaitemi nadużyciami oburzyły na siebie szlachtę, ta zebrawszy się aby gwałt odeprzeć, zawiązała znaną w dziejach tarnogrodzką konfederacyję (ob.). Ledóchowski jednomyślnie jej marszałkiem wybrany został w r. 1715. Związek ten wielkie sprawił zamięszanie w kraju i często z rozmaitém szczęściem bitwy. Przewodniczący mu atoli znakomite sprawie publicznej oddał usługi, radą, ramieniem i majątkiem, odznaczając się na swym urzędzie rzadką bezinteresownością, stałością i rozumem. Za jego wpływem stanął wreszcie pokój, a wojska saskie ustąpiły. Na sejmie zwanym *niemym* w tej sprawie zwołanym 1717 r., Ledóchowski był także marszałkiem; w roku 1724 został wojewodą wołyńskim, umarł w r. 1725. *F. M. S.*

Ledóchowski (Antoni), poseł na sejm czteroletni, dobry obywatel, w końcu missyjonarz, urodził się w roku 1755 z ojca Franciszka, wojewody czernihowskiego i Ludwiki z Denhoffów. Odebrawszy staranne wychowanie, od młodości poświęcił się sprawom publicznym. Poseł z województwa wołyńskiego i czernihowskiego, na sejmie wielkim często i wymownie stawał w obronie Kościoła i włościan, dając sam przykład w dobrach swoich, w których pierwszy ulgi i swobody dla nich poczynił. Po podziale kraju przeniósł się do Galicyi, gdzie podobnież brał udział w sprawach krajowych. Wreszcie po długoletnich usługach obywatelskich usunąwszy się od świata, w r. 1822 wstąpił do zgromadzenia księży missyjonarzy w Warszawie, i tu przez lat 15 zostając, wydawał z druku rozmaite pisemka. Umarł w Warszawie 1835 r. Oprócz licznych *Głosów* i *Mów* mianych na sejmie, wydał z druku *Zbiór różnych pism od 1815—20* (Kraków, 1820, w 8-ce), oraz w Warszawie rozmaite nabożne dzieła. *F. M. S.*

Ledóchowski (Mieczysław), dzisiejszy arcybiskup tebański. Idzie w prostej linii od ostatniego wojewody czernihowskiego, Franciszka. Urodził się w r. 1823 zapewne w Klimontowie. Nauki odbywał najprzód w domu pod sterem domowego przewodnika, Alberta Kitlińskiego, potém w gimnazyjum w Radomiu, nareszcie w gimnazyjum warszawskiém. Na miesiąc przed ostatniemi egzaminami, zapisał się do seminaryjum Ś-go Krzyża, chcąc się poświęcić służbie ołtarza. Później przeszedł do seminaryjum S-go Jana. Obłóczyny w suknię duchowną odbyły się w Klimuntowie d. 17 Sierpnia 1841 r. Dopełniał tego obrządku z nadzwyczajną uroczystością nominat biskup sandomierski, ksiądz Bąkiewicz. Matka sama zawiozła go do Rzymu na teologiję i oddała do Propagandy, na koszt ojca świętego. Polecono go rzeczywiście Grzegorzowi *XVI* który wtenczas panował. Grzegorz jeszcze wyświęcił Ledóchow-

skiego na dyjakona. Później względy dla niego miał wielkie Pius IX, bo umiał się młodzian polski odznaczyć w Rzymie wśród innych żywą gorącością ducha. Został prałatem domowym jego świątobliwości, protonotaryjuszem apostolskim. Ponieważ zabierał się do zawodu dyplomatycznego, wysłany był z Rzymu na audytora nuncyjatury w Lizbonie przy ks. Kamillu di Pietro, arcybiskupie internuncyjuszu. Zakonnicze w Portugalii prowadził życie, ściśle poświęcone obowiązkom. Lat kilka tam spędził. W tym czasie nuncyjusz został kardynałem, ale dla tego siedział jeszcze długi czas na swojej posadzie w Portugalii. Kiedy się wreszcie przeniósł do Rzymu, Ledóchowski mianowany delegatem apostolskim w Nowej Grenadzie, rzeczypospolitej Ameryki południowej, 1857 r. popłynął Ledóchowski do Bogota, stolicy Nowej Grenady. Żywot niespokojny prowadziły w ogóle wszystkie rzeczypospolite amerykańskie, jedna władza spędzała tam drugą, nic ustalonego nie było. Ledóchowski jechał więc tam na niepokoje i troski, ale asceta, odludek z natury, cały zatopiony w modlitwie, nie zważał na nic, zawsze jednostajny, spokojny. Aż przyszło prezydentowi generałowi Mosquera prześladować duchowieństwo katolickie i skłócić się z Kościołem. Mosquera biskupów więził i Ledóchowskiego wygnał, zerwał stosunki dyplomatyczne z Rzymem. Delegat wrócił do stolicy Kościoła. Zasługi jego, prace, pobożność nie mogły zostać bez zajęcia. Pius IX bardzo go polubił i pragnął dla tego, by Ledóchowski rósł w górę, dla dobra Kościoła. Widziano w nim niepospolite, całkiem wyjątkowe zdolności, bystry rozum; skromność zaś i cnota zalecały się same. Ledóchowski prowadził życie proste w Rzymie. To też postanowił papież dać Ledóchowskiemu jednę z nuncyjatur europejskich. Wyjątkowa to rzecz była, bo od wieków żaden z cudzoziemców nuncyjatury rzymskiej nie piastował. Ledóchowski miał pierwszym być tego przykładem. Mianowany nuncyjuszem w Belgii po księdzu Gonelli, przeniesionym do Bawaryi i jednocześnie prekonizowany na arcybiskupa tebańskiego, po księdzu kardynale Bedinim. Prekonizacyja nastąpiła na konsystorzu dnia 30 Września 1861 roku, wyświęcenie 3 Listopada. *Jul. B.*

Ledoux (Franciszek, Gabryjel), sławny tancerz i dyrektor pierwszego baletu polskiego, urodzony w Paryżu 1754 r., umarł w Warszawie 1823 roku. Sprowadzony przez Tyzenhauza, podskarbiego nadwornego litewskiego, w dobrach jego uczył 60 dzieci wiejskich tańca, z których później wielu zdolnych tancerzy jako i tancerek wyszło. W Warszawie 1783 r. wystawił swego układu pierwszy balet *Hylas i Sylwia*, w którym uczniowie jego i uczennice wystąpiły: nadto założył w stolicy Rzeczypospolitej szkołę baletu. W r. 1794 dla wielu rannych i schorzałych swoim kosztem założył lazaret i utrzymywał. Mianowany adjutantem, których 16 czuwało nad bezpieczeństwem osoby króla, codziennie konno mu towarzyszył. Był twórcą wielu baletów, pomiędzy któremi najupodobańsze od publiczności były: *Wanda*, *Kora i Alonzo* i *Zaślubiny górali*. *K. Wł. W.*

Ledru-Rollin (Filip), adwokat francuzki, którego rewolucyja lipcowa z roku 1830 wprowadziła do zawodu politycznego, a rewolucyja lutowa w 1848 r. postawiła chwilowo w rządzie Francyi. Urodzony 1808 r. w Paryżu, poświęcił się naukom prawnym i był jednym z najmłodszych adwokatów paryzkich, gdy w epoce powstania czerwcowego w 1832 r. napisał konsultacyję prawną przeciwko skutkom stanu oblężenia, jaki rząd Ludwika Filipa rozciągnął nad Paryżem. Odtąd w wielkiem był poważaniu u stronnictwa radykalnego. We dwa lata później ogłosił memoryjał o wypadkach ulicy Transnonain, w dniach Kwietniowych 1834 r., który powszechną na niego zwrócił uwagę. Jako ad-

wokat przy sądzie kassacyjnym, stawał następnie w licznych processach politycznych i bronił między innemi przed sądem parów Dupaty'ego, w sprawie zamachu Quenisset. W r. 1841, po śmierci starszego Garnier-Pagès'a, Ledru-Rollin wybrany został w Le-Mons do izby deputowanych, gdzie równie jak poprzednik, zasiadł na krańcowej lewej i reprezentował odcień radykalny, którego organem w dziennikarstwie była *La réforme*. Gorący zatém brał udział w ruchach reformistowskich w 1847 r. i był także obecny na bankiecie w Lille, gdzie nie wniesiono toastu za zdrowie króla. Na posiedzeniu z d. 24 Lutego 1848 r. on także był jednym z najpierwszych, którzy powstali przeciwko projektowi regencyi i żądali odwołania się do ludu. Mianowany członkiem rządu tymczasowego, otrzymał wydział spraw wewnętrznych; później zgromadzenie narodowe wybrało go członkiem tymczasowego komitetu rządowego pięciu. Na tém najwyższém stanowisku publiczném okazał się niesłychanie słabym względem Sobrier'a, Blanqui'ego i innych naczelników demagogii i w ogóle popisywał się z terrorystycznym pociągiem do środków rewolucyjnych, które urzędowy *Monitor* na próżno usiłował złagodzić i pokryć. Sam nie posiadając żadnej energii osobistej i bez wątpienia sposobniejszy do rozpraw parlamentarnych, aniżeli do kierowania administracyją kraju, Ledru-Rollin wkrótce tracić zaczął swą popularność u ludu, a znienawidzony został przez mieszczaństwo. Po powstaniu czerwcowém 1848 r. wydalony z władzy, częściowo tylko odzyskał wpływ swój przyjmując zasady stronnictwa socyjalistów, którzy z uwagi na jego wymowę, rzeczywiście od chwili rewolucyi nierównie świetniejszą niż dawniej, ster sprawy swojej jemu powierzyli. Lubo wybrany do zgromadzenia prawodawczego przez trzy departamenta, trzy dni tylko w niém zasiadał. Niepowodzenie powstania czerwcowego w 1849 r. przecięło jego karyjerę polityczną i zmusiło go schronić się do Anglii. Tu w 1850 r. ogłosił: *De la décadence de l'Angleterre* (2 tomy). *F. H. L.*

Lee (Anna), założycielka sekty *Shakers* „Drżących," prześladowana w Anglii, schroniła się do Ameryki północnej, założyła tu rzeczoną sektę r. 1774 i umarła 1784 r., przed spełnieniem się jej przepowiedni, według której jako oblubienica Baranka, miała porodzić nowego Messyjasza. Sekta Shakers liczy dziś jeszcze przeszło sześć tysięcy członków, zamieszkałych we wsiach niedaleko Hudsonu; uważają oni siebie jako Kościół jeden i jedyny; przestrzegają spólności majątku, żyją w bezżeństwie, a w dziwacznych i fantastycznych widzeniach, których straszny wyraz maluje się na ich bladej i trupiej twarzy, oglądają bliskie przyjście nowego Messyjasza. Obrzędy ich religijne głównie zależą na szalonych tańcach, które wyobrażać mają, bądź drżenie, jakiego człowiek doświadcza przed obliczem gniewu Bożego, rozjątrzonego przeciw grzesznikowi; bądź też na podobieństwo Dawida, wyskakującego przed arką, i drgania ś. Jana Chrzciciela w macierzyńskiém łonie, radość niepowściągnioną chrześcijanina na widok nowego Messyjasza. *L. R.*

Lee (Zofija i Henryetta), dwie siostry, autorki angielskie, córki aktora w teatrze Coventgarden. *Zofija*, ur. 1750 r. w Londynie, już za młodu okazywała pociąg do zajęć literackich, z pierwszą jednak komedyją swoją: *The chapter of accidents*, wystąpiła dopiero w trzydziestym roku życia, a znaczne z takowej dochody podały jej możność do założenia wraz z siostrą Henryjettą (*Harriet*), urodzoną 1756 r. pensyję dla panien w Bath. Tu również zajmowała się literaturą i ogłosiła w 1784 r. romans p. t.: *The recess, or a tale of other days*, który uważać można za początek szkoły historycznej w nowellistyce. Mniejsze powodzenie miała jej tragedyja: *Almeyda, queen of Grenada* (1796).

Rzeczywistej natomiast i zasłużonej sławy nabyły obie siostry przez swoje *Canterbury tales* (5 tomów, 1797 do 1805), dziś jeszcze czytane z upodobaniem. Większa część tych powieści jest pióra młodszej siostry, między niemi: *Kruitzner, or the German's tale*, z której Byron brał treść do swojej tragedyi *Werner*. W 1803 r. Zofija z szczupłym, lecz wystarczającym na skromne jej potrzeby majątkiem, opuściła swój zakład; wkrótce potém wydała jeszcze powieść: *The life of a lover;* w 1807 r. przedstawiono jeszcze w Drurylane nową jej komedyję: *The assignation*. W 1812 r. osiadła w Clifton, gdzie zmarła r. 1824. Henryjetta napisała jeszcze dwa romanse: *The errors of innocence* (5 tomów, 1786) i *Clara Lennox* (1797), oraz komedyję *The new peerage* (1787) i dramata: *The mysterious marriage* (1798) i *The three strangers* (1835). Żyła w przyjaźni z Kemble'm, Klarą Siddons i innymi koryfeuszami sceny angielskiej na początku bieżącego stulecia, ale wszystkich przeżyła; zmarła 1851 r. w Clifton, przeżywszy 91 lat wieku. *F. H. L.*

Lee (Samuel), znakomity oryjentalista, ur. 1783 r. w Longnor, w angielskiem hrabstwie Salop, z ubogich rodziców, początkowo był w nauce u cieśli i tu w godzinach wolnych, bez obcej pomocy, wyuczył się języków klassycznych i kilku nowożytnych. Przypadek zapoznał go z bogatym miłośnikiem nauk, który podał mu środki do kształcenia się w uniwersytecie w Cambridge, gdzie szczególnie oddawał się językom wschodnim i to z takiém powodzeniem, iż w 1819 r. powołano go na katedrę języka arabskiego. Później otrzymał zyskowną kanoniję w Bristol, a w 1833 r. został królewskim professorem języka hebrajskiego w Cambridge. Uniwersytet halski konferował mu w 1822 r. dyplom honorowy na doktora teologii. Umarł 1852 r. w Barlay. Jego *Grammar of the Hebrew language* (drugie wydanie, 1831) przewyższa gruntownością i dokładnością wszystkie dawniejsze w tym rodzaju dzieła angielskie. *Księgę Joba* wydał z obszernym komentarzem (3 tomy, 1837). Z innych prac jego, odnoszących się do biblii, wymieniamy: *Hebrew, Chaldaic and English dictionary* (1840), *Sermons on the study of the holy scriptures* (1830) i *Events and times of the visions of Daniel and St.-John* (1851); przełożył także z arabskiego *Podróże* Ibn-Batuty, drukowane w *Oriental translation found* (1833). Obok tego Lee wydał nowe edycyje Starego Testamentu syryjskiego (1823) i Nowego (1816), biblii malajskiej, perskiej i hindostańskiej, Psalmów i Ewangelij koptyjskich i arabskich i t. d., wszystkie ze zlecenia londyńskich towarzystw biblijnych. *F. H. L.*

Leeds, główne miasto w angielskiem hrabstwie York, ognisko fabrykacyi i handlu sukna w Anglii, nad rzeką Aire, połączone z największemi miastami Wielkiej Brytanii za pośrednictwem dróg żelaznych i wielkiego kanału Liverpoolskiego, obecnie wraz z przedmieściem Hunslet i innemi przyległościami liczy 200,000 mieszkańców. W 1773 r. miało ich tylko 17,000. Stare miasto jest ciasne i zabudowane nieregularnie, ciemne i brudne; nowe miasto przeciwnie wesołe i zdobne w piękne ulice i place. Szeroka ulica główna Briggate, prowadząca do rzeki Aire, którą mniejsze okręty morskie o 70 tonach objemu podpłynąć mogą pod samo miasto, tak jest ożywiona, jak najludniejsze ulice londyńskie. Liczne kopuły i wysokie do sto stóp kominy fabryk i farbiarni nadają z daleka miastu pozór azyjatyckiego, jakoby z mnóstwem minaretów. Tkacze przywożą do Leeds szerokie, cienkie sukno (*broad-cloth*), częścią białe, częścią już farbowane w wełnie, które przedają tu publicznie na dwukrotnych co tydzień jarmarkach sukna, w urządzonych umyślnie na ten cel ogromnych dwóch gmachach. Oprócz tego w Leeds odbywają się ośm razy do roku zna-

czne targi na skóry. Obok fabryk cukru, najznakomitsze są jeszcze: płótna żaglowego, naczyń kamiennych, szkła, kobierców, kołder wełnianych, grubego płótna, papieru, szczotek, musztardy, towarów glinianych i żelaznych. Cała okolica miasta Leeds jest jedną wielką fabryką sukna, z przeszło 60 wielkiemi rękodzielniami i do 5,000 mniejszemi, których właściciele zwykle miewają zarazem małe gospodarstwa rolne, krowę i t. d. W ogóle, ponieważ fabrykacyja wełny nie jest wystawiona na tyle kolei co przemysł bawełny, pomiędzy klassą robotniczą większa tu panuje zamożność, aniżeli po innych miastach fabrycznych. W sąsiedztwie znajdują się zakłady kopalni i fryszerek żelaznych, między któremi jeden, zwany *Low-Moor-Iron-Company-Work*, dostarcza mnóstwa armat, kul, łańcuchów, railsów i kotwic. Leeds obfituje także w zakłady naukowe; dr. Priestley założył tu biblijotekę miejską, ze znakomitym doborem najlepszych dzieł we wszystkich gałęziach nauki. Towarzystwo filozoficzno-literackie ma 456 funtów szterlingów rocznego dochodu; tu również istnieją *Literary-Institution*, *Mechanic-Institution* i t. p.—Miasto znane już było za Wilhelma Zdobywcy; dawniej był tu zamek warowny, oblegany w r. 1139 r. przez króla Szczepana. Ryszard II osadzony tu był w więzieniu. Karol I nadał miastu Leeds przywileje, a Karol II ustawę, która dziś jeszcze obowiązuje. — *Kanał Leeds-Liverpoolski*, najwspanialszy i największy w Anglii, zbudowany w latach od r. 1770—1816 za 2 milijony funtów szterlingów, ma 28 mil długości, 90 szluz, 135 wodociągów i mostów, 7 kanałów bocznych czyli odnóg i przeprowadzony jest przez góry hrabstwa Yorku. *F. H. L.*

Leemans (Konrad), znakomity archeolog hollenderski, ur. 1809 r. w Zalt-Boemel w Geldryi, kształcił się od 1822 r. w Leydzie, gdzie ukończywszy wydział teologiczny, z zapałem oddał się studyjom archeologicznym. W latach 1830 i 31 jako ochotnik brał udział w wojnach z Belgiją. W 1835 r. otrzymał urząd pierwszego konserwatora muzeum archeologicznego; na tej posadzie potrafił zebrać w jednę całość rozproszone dotąd po różnych lokalach starożytności i uprzystępnić je dla publiczności. W 1839 r. został dyrektorem muzeum. Leemans zajmował się gorliwie starożytnościami egipskiemi i w tym celu odbywał kilkakrotnie podróże do Paryża i Londynu, których owocami są: wyborna edycyja *Hieroglifików* Horapolla (Leyda, 1835) i *Aegyptische Monumenten van het museum van oudhedente Leyden* (1835—52). Z innych prac jego wymieniamy: *Papyri graeci musei Lugduni-Batavensis* (1843); *Description raisonnée des monuments égyptiens du musée à Leyden* (1840); *Monuments égyptiens portant des légendes royales* (1838); *Animadversiones ad musei Lugduni-Batavensis inscriptiones graecas et latinas* (1842); *Romeinsche oudheden te Rosseon* (1842); *Romeinsche oudheden te Maastricht* (1843) i t. p., między innemi także *Opis starożytności azyjatyckich i amerykańskich* w rzeczonem muzeum. *F. H. L.*

Leeser (Izaak), izraelita, urodzony r. 1806 w Neukirch, w Westfalii, udał się r. 1825 do Stanów Zjednoczonych Ameryki, gdzie zajmował się handlem. W r. 1829 został rabinem synagogi w Filadelfii. Celniejsze jego dzieła są: *The Jews and the mosaic law* (Żydzi i zakon Mojżeszowy 1833); *Mowy religijne* (1836—40, tomów 2); *Portuguese form of prayers* (Formularz modlitw według obrządku portugalskiego, 1837, tomów 2); *Pentateuch* (1846); *Geografija fizyczna i historyczna Palestyny*, tłómaczona z niemieckiego (1852); różne książeczki moralne i edukacyjne i t. d. W r. 1843 wydawać zaczął pod tytułem: *Jewish advocate*, pismo poświęcone obronie spraw spółwyznawców na Nowym świecie. *L. R.*

Leetons albo *Leetoweus*, bożyszcze litewskie, ob. *Ajtwaros*.

Leeuwarden, stolica i niegdyś rezydencyja namiestnika prowincyi Fryzońskiej w Niderlandach, nad rzeką Ee, w pięknej i żyznej okolicy i nad zbiegiem kilku kanałów, któremi miasto jest przerzynane, łączącemi je z miastami Harlingen, Franeker i Dokkum. Leeuwarden jest dobrze zabudowane, ma proste i szerokie ulice, a dawniej otoczone było wałami, zamienionemi teraz w miejsca przechadzki. Jest tu pałac królewski, dwanaście pięknych kościołów (z pomiędzy których kościół ś. Jakóba mieści grobowce kilku książąt z domu Oranii), piękny ratusz, więzienie, gimnazyjum, liczne fabryki płótna i papieru. Mieszkańców liczy do 30,000: handel końmi jest tu bardzo ożywiony.

Leeuwenhoek, ob. *Leuwenhoek*.

Lefèbre (Tanegni), znany także pod nazwiskiem *Tanaquil Faber*, uczony humanista francuzki, ur. 1615 r. w Caen, do śmierci kardynała Richelieu był inspektorem drukarni w Luwrze. Później udał się do Langres, gdzie poznawszy naukę Kalwina, otwarcie do niej przeszedł i otrzymał katedrę teologiczną w Saumur. Spór wytoczony mu przez konsystorz za sąd zbyt pobłażliwy o poetce Saffonie, skłonił go do złożenia tego urzędu i właśnie miał się udać do Heidelberga, gdzie mu elektor Palatynatu zaszczytne ofiarował miejsce, gdy umarł 1672 r. Był to mąż nauki gruntownej, którą wpoił także w swoją córkę, sławną Annę Dacier (ob.). Przetłómaczył i wydał z przypisami Lucyjana i Longina; cenione również są jego edycyje Fedra, Lukrecyjusza, Elijana, Eutropijusza, Justyna, Terencyjusza, Horacego, Wirgilego, Apollodora, Anakreonta i Saffony. Łacińskie przekłady Lefèbre'a są wyborne: francuzkie atoli nieco sztywne. Z własnych jego pism wymieniamy: *Epistolae criticae* (1659 r.); *Les vies des poëtes grecs* (1665 r.) i *Méthode pour commencer les humanités grecques et latines* (1731 r.). *F. H. L.*

Lefebvre (Franciszek Józef), książę Gdański, marszałek francuzki, syn młynarza w Ruffach, w Alzacyi, ur. 1755 r.; jako sierota wychowany był przez stryja, proboszcza w jego wsi rodzinnej. W 1773 r. wstąpił do gwardyi francuzkiej, w 1788 r. otrzymał stopień sierżanta i lubo oddany sprawie ludu, w d. 21 Lipca 1789 r. ocalił życie oficerom swojego korpusu. Po rozwiązaniu gwardyi wszedł do batalijonu zwanego Les filles de Saint-Thomas, w którym został instruktorem. Z oddziałem tego bataljonu zasłonił, z niebezpieczeństwem własnego życia, odwrót rodziny królewskiej z Tuileryj i w 1792 uratował od rabunku kassę eskontową. Postępowanie to zjednało mu stopień kapitana, w którym wszedł do armii czynnej. We Wrześniu 1793 r. zostawszy generalnym adjutantem, posunięty został dla męztwa i biegłości do rangi generała brygady, a w 1794 r., po bitwach pod Lambach i Giesberg awansował na generała dywizyi. Dowodził następnie w armijach wosgawskiej, nad Saarą i Mozelą; szczególnie nad Sambrą i Mozą prowadził zwykle straż przednią. W bitwie pod Fleurus rozstrzygnął zwycięztwo jako generał prawego skrzydła. Pod rozkazami Klebera brał następnie udział w bitwach nad Renem. W r. 1796 z częścią armii Renu i Mozeli, trzymał w szachu Austryjaków, a później pobił ich w bitwie pod Altenkirchen. Po wzięciu Frankfurtu powrócił do armii Sambry i Mozy i tu po śmierci generała Hoche (ob.), pod koniec 1797 r. tymczasowo objął dowództwo główne. W 1799 r. w armii Jourdan'a prowadził korpus ośmiotysięczny, na czele którego trzymał się w bitwie pod Stockach przeciw Austryjakom w liczbie 30,000. Ciężko ranny powrócił do Paryża i otrzymał dowództwo nad siedmnastą dywizyją wojskową, stojącą w samej stolicy. Podczas rewolucyi 18 Brumaire'a wspierał Bonaparte'go, nie tyle jako wspólnik zamachu, ile przez nałóg posłuszeństwa wojennego. Kiedy Bonaparte przy-

właszczył sobie dowództwo siedmnastej dywizyi wojskowej, Lefebvre otrzymał dowództwo nad gwardyją dyrektoryjalną, na której czele w d. 19 Brumaire'a wpadł do rady Pięciuset i uprowadził z niej zagrożonego prezesa Lucyjana Bonapartego, przez co przyczynił się znakomicie do powodzenia przedsięwzięcia. Pierwszy konsul zwrócił mu następnie siedmnastą dywizyję i w roku 1800 zrobił pretorem, którą to godność piastował aż do samej restauracyi. W d. 19 Maja 1804 r. cesarz mianował go marszałkiem, a w roku następnym udzielił mu dowództwo nad gwardyjami narodowemi w kilku departamentach wschodnich. W kampanii 1806 r. przeciw Prusom, Lefebvre objął dowództwo w wielkiej armii, w dniu 24 Października, w bitwie pod Jena, dowodził piechotą gwardyi, a potém zasłaniał tyły wojska aż do bitwy pod Iławą. Później Napoleon zlecił mu oblężenie Gdańska, armije polską i saską, oraz kontyngens badeński poddał pod jego rozkazy, a po wzięciu miasta, w d. 26 Maja 1807 r. mianował go księciem Gdańskim (*duc de Danzick*). Roku 1808 Lefebvre dowodził w Hiszpanii ósmym korpusem; dnia 31 Października zwyciężył w bitwie pod Durango, zdobył Bilbao i w d. 7 Listopada pobił angielskiego generała Blake na wzgórzach Guenes. Po bitwie pod Espinoza (d. 10 Listopada), zajął w d. 3 Grudnia Segowiję. W kampanii 1809 r. przeciw Austryi dowodził armiją bawarską, usmierzył powstanie w Tyrolu i brał udział w bitwach pod Eckmühl i Wagram. W kampanii rossyjskiej 1812 r. prowadził gwardyje francuzkie. Po wkroczeniu sprzymierzonych do Francyi 1814 r. cesarz oddał mu dowództwo nad lewém skrzydłem szczątków armii. Dowiódłszy najwyższego poświęcenia w bitwach pod Montmirail, Arcis-sur-Aube i Champ-Aubert, po abdykacyi Bonapartego poddał się Bourbonom i za to w Czerwcu 1814 r. mianowany został parem. Ponieważ jednak tej godności podczas Stu dni nie złożył, przeto utracił ją za drugiej restauracyi. Już atoli w następnym roku Ludwik XVIII zatwierdził go w stopniu marszałka, a w Marcu 1819 r. przywrócił mu godność parowską. Lefebvre umarł 1820 r. w Paryżu, doczekawszy boleści, że wszyscy dwunastu jego synów przed nim zstąpili do grobu. Nie jaśniał on wielkiemi przymiotami genijuszu, ale był to charakter prawy, skromny, roztropny i pełen wiadomości. Wdowa jego zmarła w 76 roku życia 1835 r., zostawiając swoim siostrzenicom 15 milijon. fr. majątku. *F. H. L.*

Lefebvre-Desnouettes (Karol hrabia), ur. 1775 r. w Paryżu, jeszcze uczniem będąc, kilkakrotnie potajemnie wstępował do wojska, lecz przez ojca zawsze znowu z niego bywał uwalniany. Gdy wybuchła rewolucyja, wszedł do legii ochotników, rzadkiém męztwem dosługiwał się szybkich awansów i w 1804 r. już był podpułkownikiem w 18 pułku dragonów, którym dowodził z szczególném odznaczeniem się w bitwie pod Austerlitz. We Wrześniu 1806 r. został generałem brygady i odkomenderowany do boku króla westfalskiego. W 1808 r. Napoleon mianował go generałem dywizyi i pułkownikiem konnych strzelców gwardyi. Lefebvre udał się następnie do armii w Hiszpanii, podczas oblężenia Saragossy w d. 23 Czerwca pobił część wojska hiszpańskiego pod Epila, ale sam wpadł w ręce Anglików, którzy go jako jeńca uwieźli do Anglii. Zdoławszy uciec, uczestniczył w 1809 r. w kampanii z Austryją. Podczas odwrotu z Rossyi w 1812 r. był on jednym z towarzyszów cesarza. W kampanii 1813 r. walczył w bitwie pod Budyszynem, a kiedy tylna straż nieprzyjacielska usadowiła się dnia 22 Maja na wzgórzach za Reichenbach, Lefebvre, na czele ułanów polskich, wyparł ją z tej silnej pozycyi. Wysłany pod Dreznem z korpusem jazdy na spotkanie generała Thielman, który we Wrześniu na czele korpusu austryjacko-rossyjskiego pojawił się w tyłach armii

francuzkiej, zmusił nieprzyjaciela w d. 24 Maja do wrócenia się z okolicy Altenburga do Czech, ale już dnia 28, gdy Thielmann połączył się z atamanem kozackim Płatowem, sam wyparty został z Zeitz i zmuszony był cofnąć się przez Weissenfels. W kampanii 1814 r. we Francyi Lefebvre odznaczył się pod Larothière i Brienne. Po pierwszej abdykacyi cesarskiej eskortował Napoleona do Roanne, poczém zatwierdzony został w stopniu dowódzcy pułku strzelców gwardyi. Na wiadomość o wylądowaniu Napoleona pospieszył z Paryża do tego pułku do Flandryi i usiłował na jego czele, w drodze do stolicy, inne także garnizony nakłonić do opuszczenia Burbonów. W towarzystwie dwóch generałów Lallemand wpadł dnia 10 Marca 1815 r. do Lafère, żeby zająć skład dział i załogę, czemu jednakże zapobiegł generał brygady d'Aboville. W następnym dniu stanął w Compiègne przed koszarami pułku strzelców Berri i domagał się odeń porzucenia sprawy królewskiej. Ale i tu wystąpił przeciw niemu major Lainez, a oddział generała Lefebvre, zniechęcony rozproszył się. W przebraniu Lefebvre wydalił się wówczas z Compiègne i wraz z braćmi Lallemand ukrył się u generała Rigault, gdzie oczekiwał na przybycie cesarza. Za poświęcenie swoje mianowany został w czasie Stu dni parem. Następnie objął dowództwo dywizyi i walczył pod Fleurus i Waterloo. Po drugiej abdykacyi Napoleona zdołał umknąć do Ameryki. W Maju 1816 r. sąd wojenny skazał go na śmierć. Na początku 1822 r. Lefebvre siadł na okręt w jednym z portów amerykańskich, w celu zabrania z Belgii swojej małżonki, ale skutkiem rozbicia okrętu zginął już niedaleko wybrzeży Europy.

Lefort (Franciszek), pierwszy admirał floty rossyjskiej, przewodnik Piotra I, urodzony w Genewie roku 1656. Mając lat 14, opuścił swoją ojczyznę, wszedł najprzód do francuzkiego, potém do hollenderskiego wojska, przybył później do Rossyi za panowania cara Fiedora, dał się poznać młodemu carowi Piotrowi, i wkrótce zupełną ufność jego pozyskał. Przechodząc stopnie służby wojskowej, po zdobyciu Azowa w roku 1696 mianowany admirałem floty rossyjskiej. W r. 1697 towarzyszył Piotrowi I w czasie podróży jego do Hollandyi i innych państw Europy. Wróciwszy do Moskwy, tamże w r. 1699 umarł. Dzielnica Moskwy, gdzie Lefort miał pałac z obszernemi ogrodami, otrzymała nazwę Lefortowskiej, jakowej dotąd używa. *J. Sa...*

Lefranc (Jan Jakób, markiz *de Pompignan*), poeta francuzki, urodzony 1709 r. w Montauban, z początku był adwokatem generalnym, później prezesem honorowym izby skarbowej w Montauban. Następnie udał się do Paryża, gdzie stale osiadł. Lefranc de Pompignan posiadał wiadomości gruntowne, których dowiódł w swoim przekładzie tragedyj Eschyla i Georgików Wirgilego. Charakter jego wielce był ceniony. Z poezyj jego oryginalnych odznaczają się: *Poésies sacrées* (1734 r.), nie ustępujące sławnym odom Jana Chrzciciela Rousseau i tragedyja *Didon* (1734 r.) celująca wyborną dykcyją. Wszakże ani talenta, ani charakter, nie zdołały uchronić go od prześladowań encyklopedystów, mianowicie Voltaire'a, które obudził przeciw sobie wstępując w 1760 r. do akademii, przez to że w mowie swojej oświadczał się przeciw ich dążnościom antychrześcijańskim. Zmuszony złożyć swój urząd, opuścił Paryż i umarł 1784 r. w swojej majętności wiejskiej. Najlepsza edycyja jego pism zebranych wyszła 1813 r. w dwóch tomach w Paryżu. *F. H. L.*

Legaci (*legati*), posłowie polityczni u starożytnych Rzymian, których senat zawsze wybierał ze swego grona. Jeżeli, co w późniejszych czasach rzeczypospolitej częstokroć się wydarzało, senat pozwalał jakiemu senatorowi, który udawał się na prowincyję w interessie prywatnym, iżby to czynił z przywile-

jami urzędnika rzymskiego, a zatém kosztem tejże prowincyi, podróż takowa nazywała się wolném poselstwem (*legatio libera*). Później Cycero i Cezar wystąpili przeciw nadużyciom tego przywileju. — *Legatami* nazywano także za rzeczypospolitej pomocników wodzów i namiestników; nie należeli oni ani do liczby oficerów legii, ani urzędników, a wybierali ich sami dowódzcy lub namiestnicy za zezwoleniem senatu, do spraw zarówno wojskowych, jak cywilnych. Za cesarstwa legatami nazywali się wyłącznie pomocnicy prokonsulów w prowincyjach ludu rzymskiego; w prowincyjach cesarskich bowiem sam cesarz był prokonsulem, zatém tu legaci (*legati Caesaris*) lubo niby pomocnicy panującego prokonsula, rzeczywistymi byli namiestnikami (*praesides provinciarum*). Juryzdykcyja ich atoli była samoistną i nie wypływała z mandatu prokonsulów, jak w prowincyjach ludowych. Również i w armijach za cesarstwa, wodzowie zwali się legatami, jakoby pomocnicy cesarza, którzy uchodzili za właściwych imperatorów czyli główno-dowodzących. — *Legatem* zwał się także kardynał czy arcybiskup, stojący na czele prowincyi państwa Kościelnego, tak nazwanej legacyi. Legacyje te połączone są teraz z królestwem Włoskiem. *F. H. L.*

Legaci. Stolica Apostolska czuwając nad całym Kościołem, gdzie sama dojrzeć nie może tam swoich pełnomocników posyła. Tacy pełnomocnicy czyli legaci zjawiają się od pierwszych wieków Kościoła, już to jako zastępcy papieża na soborach, już to jako ministrowie ciągle go reprezentujący przy dworze konstantynopolitańskim. Ci ostatni nazywali się *Apocrisiarii* albo *Responsales*. Z czasem dla ułatwienia stosunków z odległemi prowincyjami, papież ustanowił Wikaryjaty Apostolskie, to jest, upoważniał w niektórych krajach jednego biskupa, któryby na miejscu działał w jego imieniu i tylko w sprawach wielkiej wagi odnosił się do Rzymu. Z początku godność ta była przywiązana do osoby, potém do pewnych stolic biskupich i arcybiskupich. W IX wieku spotykamy arcybiskupów noszących tytuł Wikaryjuszów apostolskich i fałszywe dekretalija oznaczają ich prawa pod imieniem Prymasów. Lecz gdy ta godność powoli upadając stała się tylko honorowym tytułem, papieże posyłali od swego boku Legatów, albo mianowali miejscowych arcybiskupów Legatami. Były w Wiekach Średnich dwa rodzaje legatów, to jest arcybiskupi niektórych krajów, którzy otrzymują godność arcybiskupią, stawali się tém samém legatami (*legati nati*), i rzeczywiści Legaci Stolicy Apostolskiej. Pierwszych władza stawszy się jakby dziedziczną, prawie się kończyła na tytule; drudzy zaś mieli sobie nadane szczególne przywileje. Mogli bowiem rozgrzeszać w przypadkach, które sobie zastrzegali papieże, potwierdzać obranych biskupów i opatów, a nawet jeśli byli kardynałami, rozdawać wakujące beneficyja. Władza ich była bardzo obszerna, bo tylko sprawy tak wielkiej wagi, jak łączenie w jedno dwóch biskupstw, albo ich rozdzielanie, przenoszenie, albo usuwanie biskupów, i nadawanie godności elekcyjnych, przechodziło ich władzę. Ale powoli zaczęto ograniczać ich prawa, a nawet na przybycie ich do niektórych krajów, zaczęto wymagać zgodzenia się monarchów. Sobór trydencki odjął im wspólną z biskupami juryzdykcyję. W prawie tegoczesném reprezentanci Stolicy Apostolskiej dzielą się na: 1) Legatów urodzonych (*legati nati*), którzy piastując pewną godność kościelną, są tém samém już legatami. 2) Rzeczywiści posłowie papieża, którzy na trzy klassy się dzielą, a mianowicie, najprzód: Legaci przyboczni (*a latere*). Są to posłowie pierwszego rzędu wybierani z samych krdynałów. Odbierają oni instrukcyje wprost od samego papieża. Posyłani bywają tylko w sprawach największej wagi. Powtóre:

Nuncyjusze czyli posłowie drugiego rzędu. Godność ta daje się nieraz i innym dygnitarzom kościelnym, niekiedy nawet z władzą przybocznego legata. Władza ich od szczególnych instrukcyj zależy; lecz zwyczajnie nie wdają się oni w szczegóły wewnętrznej administracyi Kościoła i są tylko osobami dyplomatycznemi. Potrzecie: Internuncyjusze, albo rezydenci. Są to posłowie trzeciego rzędu. 3) Wikaryjusze apostolscy. Posyłani oni bywają tam gdzie nie ma biskupów, albo gdzie przez długie osierocenie dyjecezyi i rozproszenie kapituły przerwana jest juryzdykcyja biskupia. W obecności Legata a Latere, kardynała, albo Nuncyjusza, Arcybiskup ani Biskup nie daje błogosławieństwa ludowi inaczej, jak za jego zgodzeniem się. A przed Arcybiskupem w ich obecności krzyż się nie nosi. *L. R.*

Legaci, mianowicie w Polsce: *Legati a latere*, *Legati nati.* Legatów w Polsce było niezmiernie wielu od czasu owego bajecznego Egidyjusza, czyli Idziego, który to jeszcze za Mieczysława miał dyjecezyje polskie urządzać. W pierwszej jednak epoce aż do śmierci Bolesława Krzywoustego, stosunki oddalonej Polski z Rzymem nie były tak ustalone, żeby do nas często legaci zaglądali. Zaczyna się to głównie w epoce podziałów Lechii. Przestrzenie się zbliżyły, spraw wzajemnych rosło, książęta Piastowie zgłaszali się do stolicy apostolskiej, często duchowieństwo narodowe jeździło do Rzymu. Wtenczas dla urządzenia spraw Kościoła wysyłali papieże legatów z nieoznaczoném pełnomocnictwem i w nieoznaczone kraje. Legat wtedy pospolicie po wielu jeździł ziemiach, po ogromnych przestrzeniach i miał władzę rozległą. Polski nie było, ale zbiór księstw piastowskich zachował i w epoce podziałów historyczne imię Polski, które oznaczało jedność; księstwa u siebie czuły się tylko Lechiją, ale naprzeciw zagranicy były Polską. Tak przynajmniej trzeba Polskę rozumieć w ówczesnych bullach papieskich. Za drobni byli książęta Piastowie, żeby papieże do nich umyślnie wysyłali legatów, chociaż kraj był obszerny, spraw mnóstwo i wielu książąt. Dla tego gdy do nich wypadło zgłosić się dyplomacyi papiezkiej, pospolicie legatowi do innych pogranicznych z Polską krajów wysyłanemu, zlecano sprawy naszego Kościoła. Pospolicie dostawał się ten obowiązek legatowi węgierskiemu, czeskiemu lub niemieckiemu. Ale w rozkazie, czy w instrukcyi, którą legat odbierał, wyraźnie wymieniano, że ma zlecenie i do Polski. Inną razą kiedy papież słał kogo do skandynawskich krain, polecał mu Polskę. W instrukcyi wymieniały się znowu kraje, które w ogóle obejmowano nazwiskiem „stron północnych." Były także często wydarzenia, że papież posyłał legata do całych prowincyj kościelnych: magdeburgskiej, gnieźnieńskiej. Kiedy w kraje północne przenikało chrześcijaństwo, legatami bywali arcybiskupi, którym stolica apostolska polecała ogłaszać wojny krzyżowe. Tak legatem apostolskim był Henryk Kietlicz, arcybiskup gnieźnieński, który przed nastaniem zakonu Dobrzyńców rozdawał krzyże rycerzom wiary spieszącym w Chełmińskie i do Prus. Kiedy skutkiem tych wypraw rozszerzało się chrześcijaństwo wzdłuż pruskiego i łotewskiego nadbrzeża Baltyku, legatów papież osobnych stanowił dla Inflant i Prus, nim jeszcze kraje te stanowczo rozdzieliły się na dyjecezyje i posady stałej dla metropolity nie było. Była nadzieja wtedy na bliskie nawrócenie się Litwy, na zjednanie Rusi; dla tego metropolita tytularny Inflant i Prus, bywał w owych czasach legatem dla Prus, Litwy i Rusi. Później już, gdy Wilhelm biskup Modeny, legat z Rzymu przysłany, urządził Kościół w państwie krzyżackiém (roku 1246), arcybiskupi rygscy bywali takimi legatami. Mieli ci legaci apostolską moc zakładać biskupstwa, urządzać nowy kościół, prowincyje, hijerarchiję; władza to była ogromna, nie dająca się z niczém w późniejszych czasach porównać.

Była to władza więcej jak cesarska Ottonów i Henryków; dostojna, szanowana, pełna znaczenia i wpływu, cudów jak na owe czasy dokazująca klątwami, a w każdym razie dobroczynna, bo bronią wprawdzie straszną, ale żywą, do pojęć wieku zastosowaną, karciła nadużycia, zaprowadzała panowanie prawa, utrzymywała porządek w towarzystwie, które się jeszcze na chrześcijańskie nie wyrobiło. Trafiali legaci apostolscy i do Litwy, do niej wyłącznie posyłani za Giedymina, ale przez intrygi krzyżackie nie zawsze im się szczęśliwie wiodło. Legatów pracą głównie w krajach nowo nawróconych było urządzenie Kościoła, ale w dawno chrześcijańskich inne mieli do spełnienia obowiązki. Sądzili książąt i biskupów, zwoływali synody, zbierali świętopietrze lub podatek na wojny krzyżowe w ziemi świętej, godzili narody, zawierali traktaty, zaprowadzali nowe katolickie prawodawstwo, zrzucali biskupów ze stolic, reformowali obyczaje duchowieństwa, jak np. odbierali im żony, przywozili relikwije, odbywali wizyty kanoniczne. Jakób archidyjakon leodyjski post wielki siedmiotygodniowy zaprowadził, to jest, uwolnił naród polski od postu znacznie dłuższego (r. 1246). Zawsze mężowie zasłużeni Kościołowi, bywali na legacyjach w Polsce, chociaż częstokroć, co wtenczas rzecz bardzo zwyczajna w ogóle nawet nie biskupi, jak ten archidyjakon Jakób, jak Opizo opat z Mezanu, jak nawet Piotr de Alverna, Jędrzej de Verulis, kanonicy wrocławscy. Kiedy Polska znowu się zrosła z księstw w jedno królestwo, legaci przybywają już wyłącznie do Polski i dłużej u nas przesiadują i chociaż ich również wielu bywało, za Jagiellonów nierównie ich więcej; można powiedzieć, że jeden tylko zmienia drugiego, że szereg ich nieprzerwany. Ale niedziw: Polska Kościołowi dała Litwę, wreszcie Ruś, kiedy Izydor metropolita kijowski przyjął uniję na soborze we Florencyi i w r. 1439 mianowany był za to kardynałem i legatem na Rusi. W Polsce więc bywają już i podwójni legaci, jeden do dawno wiernego Kościołowi narodu i króla, drugi do Rusi. Legat krakowski najczęściej przyjeżdża do Polski w sprawie krzyżaków, jako pośrednik stolicy świętej pomiędzy narodem a zakonem, jako dyplomata zbierający siły chrześcijaństwa ku walce z niewiernymi, ale nowy legat na Rusi przypomina w tych czasach późnych te już zapomniane i historyczne tylko usiłowania i prace legatów w stronach północnych i niewiernych, kiedy to Kościół musiał dopiero sobie tam szukać ludu i ziemi pod nogami. Izydor był wprawdzie jedynym w swoim rodzaju legatem i ostatni w naszych stronach dawne dzieje przypominał. Kościół ruski nie miał przed nim i po nim legata. Eugenijusz IV mianował go z całą władzą apostolską legatem a latere w Litwie, w Inflantach, we wszystkich Rusiach, oraz po wszystkich miejscach, dyecezjach, ziemiach, miastach Lechii, do których się władza metropolitalna kijowska rozciągała. W owych Jagiellońskich złotych czasach, bywali w Polsce legatami często kardynałowie, jak Branda, który przyjechał na koronacyję królowej Sonki, ostatniej żony Wład. Jagiełły (1424 r.), jak Latinus Ursinus, który w podarunku przywiózł do Polski jeden z gwoździ krzyża Chrystusowego, jak Juljan Cezarini, który klęskę Warneńską wywołał i kilku innych. Polska potężna była w łaskach u stolicy apostolskiej. Przywozili więc legaci teraz królom naszym kapelusze i miecze święcone przez papieża na wojnę krzyżową, albo róże złote, dostojny podarunek. Bywali i znakomici dyplomaci i kłótliwi szermierze, nieprzychylni Polsce, Hieronim arcybiskup Krety i zacny Rudolf z Lewantu, albo Achilles Grassis, uczeni Jan Staphileus lub Jakób Pizo. Utrzymywał się zwyczaj stary z piastowskich czasów, że po dwóch razem bywało legatów. Wszyscy po odbyciu poselstwa wracali za granicę, jeden tylko Jan Paladini, biskup Spolettu

umarł w Polsce r. 1410 i później Kamil Montovato w r. 1553. Sławna i pełna religijnych wzruszeń była legacyja Jana z Kapistranu, który później został świętym, odbyta w czasie ślubu Kazimierza Jagiellończyka z Elżbietą rakuską (r. 1454). Legat Albert Fontinus, franciszkan, który chciał wziąć zakonne śluby, został zabity, jak Jodok Decyjusz podaje, w r. 1516. Legatami bywali sami Włosi, lubo rzadko trafiali się Niemcy i Grecy. Zdarzyło się przecież, że raz legatem apostolskim w owych czasach był i Polak, ale nie odbywał żadnej legacyi, tylko papież mu zlecił zbierać świętopietrze w Rzeczypospolitej. Było to z wielką dogodnością dla papieża, że mógł się polskim biskupem tą razą wyręczyć. Mówiliśmy tu o sławnym Piotrze Tomickim, który 15 Lutego 1524 r. otrzymał z tytułem legata rozkaz pobierania świętopietrza na lat 8 i któremu później papież 13 Października 1531 r. tęż samą władzę przedłużył z prawem przedstawiania za siebie poborców po ziemiach (Theiner, *Vet. mon. Pol. et Lit.* II 413 i 483). Tak więc przez lat 11 aż do śmierci swojej nastąpionej w r. 1535 legatem był Tomicki. Pomimo jednakże tego, że biskup polski był legatem tylko dla świętopietrza, w dziejach naszych nie znajdujem przez ten czas lat jedenastu tak częstych legatów włoskich. Jeden Mikołaj Fabri zjawia się w r. 1526 (Theinr, t. II, str. 437). Byłżeby to dowód, że stolica apostolska inne jeszcze sprawy swoje wówczas polecała Tomickiemu do wyrabiania w Polsce jako legatowi? Z nastaniem stałej nuncyjatury, która u nas przypadła w r. 1555, nie mamy już tak często posłów papiezkich z tytułem legatów. Zdarzają się jednak. Był w r. 1572—3 w czasie bezkrólewia legatem kardynał Commendoni; w r. 1588 do pośrednictwa przy układaniu pakt *będzińskich* z arcyksięciem Maxymilijanem, kardynał Hipolit Aldobrandini. Był w r. 1596 kardynał Gaetano Henryk zachęcający Polskę napróżno do ligi przeciwko Turcyi. W bezkrólewiu po Janie III był w Polsce wprawdzie nie legatem, ale nuncyjuszem nadzwyczajnym Fabrycy Pauluzzi, legat Ferrary, chociaż nie kardynał. Właściwie zatém trzech od r. 1555 do 1794 w ciągu lat 240 było u nas legatów, a latere dwóch za panowania Zygmunta III. Commendoni źle trafił, bo na czasy rozpasanej swawoli religijnej, ale dwaj legaci późniejsi posłowali do bardzo pobożnego króla, dlatego przyjęcie zgotowane im bywało świetne. Aldobrandiniego sam król witał w Krakowie, Gaetana panowie, bo król nie znajdował się podczas jego przyjazdu w stolicy. Commendoni musiał się tułać w czasie bezkrólewia, bo zazdrośni przodkowie nasi o swoje swobody, lękali się intryg dyplomatycznych. Dlatego musiał się ten kardynał ukrywać w klasztorze Sulejowskim u cystersów. Ale dwaj drudzy, Aldobrandini i Gaetano, spotykali wszędzie wielką cześć u narodu, u panów, u króla. Gaetano bawił się w Polsce prawie rok cały, zwiedził Warszawę, Aldobrandini krócej, ale Polskę, to jest właściwie króla, zaplątał w serdeczne stosunki z dynastyją rakuską. Krótka tu o nim wzmianka będzie dowodem, jak wielkiego wpływu u nas bywali legaci apostolscy, zwłaszcza u pobożnych królów. Aldobrandini rodem Florentczyk, posłował w Polsce w sprawie uwolnienia więzionego w Krasnymstawie niedoszłego króla Maxymilijana, zwyciężonego pod Byczyną. Cesarz niemiecki nastawał na papieża Syxtusa V o pośrednictwo do króla i Rzeczypospolitej. Zgodził się chętnie na to ojciec św. i wybrał na poselstwo kardynała Aldobrandiniego, który znany był ze swojego przywiązania do rodziny cesarskiej. Kardynał zastępował osobę samego papieża, *legatus a latere*, ztąd missyja jego nic nie ubliżała stanowisku urzędowemu w Polsce, zwyczajnego nuncyjusza, jakim był podówczas Annibal de Capua. Nuncyjusz ten poprzednio objaśnił podkanclerzego i wielu senatorów, jak należy uczcić według etykiety rzymskiej nadjeżdżającego kardynała. Wjazd do Krakowa odbył się dnia 27

Lipca 1585 r. Król wyjechał sam naprzeciw legatowi „tak daleko i taki mu honor okazał, że i samemu Jego świętobliwości, kiedyby przyjechał, więcejby okazać nie można." Kardynał bardzo się tém wszystkiem zbudował, nigdy się nie spodziewał „takiej ludzkości i polityki, jako nalazł." Kontent był tak, że wszystko w Polsce „aż pod niebo wynosił." I układy polityczne dobrze mu również poszły. Po wielu i długich zachodach wyrobiwszy naprzód rozejm dwumiesięczny, nakłonił obudwu monarchów, że każdy z nich mianował po ośmiu komissarzy dla dalszych zobopólnych rokowań. Tak rzeczy weszły na drogę pokoju, gdy cesarz Rudolf udawał przynajmniej, że chce rzecz skończyć orężem i gdy wojsko gromadził. Szczegóły obszerniejsze o tych zabiegach kardynała, znajdują się w liście Komtura Pucci, jego dworzanina, do Gwidibalda księcia Urbinu (w Przeździeckiego dziele *Listy Annibala z Capui*, str. 156 i nast.). W Październiku 1588 r. mieli się zjechać komissarze polscy do Będzina, a cesarscy do Bytomia, na samej granicy szląskiej, ale zjechali się dopiero w Styczniu następnego roku legat stawił się w Będzinie d. 12 Stycznia. Usilne starania jego sprowadziły stanowcze układy w Będzinie, zawarte na d. 9 Marca. Z wielką to stało się radością katolików, a ze wstydem różnowierców. Układ przez jakiś czas sami komissarze trzymali w tajemnicy. Król kontent z tego obrotu wypadków posłał legatowi w podarunku kilka wiązek soboli, naznaczył mu pensyję na intratach jakie miał w królestwie Neapolitańskiem. Legat zaś przysłał także do Warszawy sekretarza swego z pożegnaniem do króla i z upominkami, poczém sekretarz ów wyjechał do arcyksięcia Maxymilijana z radosnemi wieściami. Siedział tedy krótko kardynał w Polsce; w r. 1589 po kilku miesiącach stanowczo ją opuścił. Przypisują mu, że króla uwikłał w serdeczne stosunki z rakuszanami, że mu doradził ożenić się z arcyksiężniczką córką Ferdynanda z Gratzu. Wróciwszy do Rzymu w lat kilka, dnia 30 Stycznia 1592, obrany papieżem pod imieniem Klemensa VIII. Jest o nim anegdotka, że w śmiertelnej chorobie, gdy potów potrzeba było, pragnął gorąco piwa polskiego, które mu niegdyś sprawiało poty i ciągle powtarzał: *o santa piva di Polonia*. Obecni przytém wzywać mieli świętej Piwy polskiej, żeby się przyczyniła za umierającym. Na tronie papiezkim zasiadłszy, wielką zawsze przychylność do Polaków okazywał i Klemens VIII, jako miał między innemi szczęście, że widział uniję Rusi z Rzymem w r. 1595 i ogłosił ją przez bullę światu katolickiemu. *Jul. B.*

Legalny, *legalis*, dosłownie po polsku zastąpić się da wyrazem *prawny*, z przepisami prawa zgodny. Źródłosłów wyrazu legalny, znajdujemy w łacińskiem *lex*; toż samo źródło wyrazu *prawny* leży w wyrazie *prawo*. Wrodzoném jest człowiekowi poczucie różnicy pomiędzy złém a dobrém, pomiędzy słuszném a niesłuszném sprawiedliwém a niesprawiedliwém. Poczucie jednak to, stosownie do miary rozwoju strony duchowej człowieka, nie w każdym znajduje się na jednakowej stopie. Społeczeństwo złożone z ludzi różnego poczucia słuszności, ze szczególnych tych pojęć każdego indywiduum, tworzy ogólne zasady sprawiedliwości, do których to zasad wszyscy członkowie tego społeczeństwa stosować się winni z wyrzeczeniem się nawet osobistych przekonań w razie, jeżeli te są sprzeczne z zasadami przyjętemi przez ogół społeczeństwa. Zasady ogólne sprawiedliwości, określające stosunki pomiędzy pojedyńczemi członkami społeczeństwa, a zarazem formy w jakich zasady te w użyciu praktyczném stosowane być winny, zabrane w całość przez właściwą władzę prawodawczą, wszystkim członkom społeczeństwa do wiadomości i stosowania się podane, są treścią prawa stanowionego. Prawo jest wyra-

zem pojęcia o słuszności, a zarazem zbiorem form, w jakie czyny ludzkie przyoblekać się powinny. Bezpieczeństwo i dobro każdego członka społeczeństwa wymaga, aby każdy w stosunkach do członków tego społeczeństwa postępował podług ogólnie przez wszystkich przyjętych form, które prawo stanowione wyraża. Ztąd każdy czyn każdego człowieka, jako koniecznego członka społeczeństwa, może być spełnionym albo zgodnie z formami wskazanemi w przepisach prawa stanowionego, to jest *legalnie*, albo też niezgodnie z temi formami to jest *nielegalnie*. Wyraz *legalny*, prawny, nie odnosi się do samego *czynu*, do jego treści, lecz tylko do formy w jakiej czyn został spełniony. I dla tego sam *czyn* co do treści swej może być legalnym, to jest, zgodnym z zasadami uświęconemi przez prawo stanowione, w formie zaś swej może być nielegalnym, to jest przeciwnym formom wymaganym przez to prawo. — *Legalność*, rzeczownik uformowany od przymiotnika legalny, oznacza zgodność z przepisami prawa stanowionego, to jest, prawność. *M.*

Legar, sztuka dębowego lub sosnowego drzewa, na pokład pod podłogę, lub jaki ciężar podłożone. Drzewo zapasowe, złożone na otwartém powietrzu, żeby takowe mogło go przewiewać i wysuszać, kładą na *legary*: na nich idzie pierwsza i następne warstwy drzewa.

Legat, legatem czyli zapisem nazywa się każde rozporządzenie testamentowe, względem pozostałości majątkowej uczynione. Zapisy są trojakie: *ogólne, pod tytułem ogólnym* i *szczególne*. *Ogólne legata*, są to te rozporządzenia, przez które spadkodawca jednej lub kilku osobom łącznie całość majątku swego zapisuje. Nie wypływa przecież ztąd, aby zapisobierca otrzymał koniecznie całość majątku, przeciwnie może on otrzymać bardzo mało a nawet i nic, bo spadkodawca może pozostawić sukcessorów, którym musi być pozostawiona część obowiązkowa, to jest, których nie można wydziedziczyć (mianowicie rodziców, dzieci, wspólmałżonka), albo też spadkodawca może zapisami szczególnemi wyczerpać część lub całość majątku. Naprzykład, jeżeli spadkodawca zrobi kogoś uniwersalnym swym legataryjuszem, a pozostawi dzieci troje, w takim razie legataryjusz otrzyma tylko czwartą część majątku, bo $^3/_4$ części muszą być pozostawione dzieciom. Jeżeli komu zapisał 100,000 złotych i pozostawił tylko 100,000 złotych majątku, w takim razie uniwersalny legataryjusz ustanowiony, nic nie dostanie, bo legat szczególny (100,000 złotych) wyczerpał całą massę spadkową. Lecz jeżeli zapisobierca szczególny (mający zapisane 100,000 złotych) zmarł przed spadkodawcą, lub też jeżeli sukcessorowie konieczni (dzieci, wnuki i t. d.) przed nim powymierali, w takim razie zapisobierca ogólny otrzyma całość jego majątku. Tak więc zapisobierca ogólny, chociaż ma sobie zapisaną całość majątku, ma do tej całości tylko prawo względne, ewentualne, może więc zamiast całości otrzymać tylko część, lub nic nie dostać, a może otrzymać i całość, stosownie do tego jakich spadkobierca pozostawił sukcessorów i o ile nie wyczerpał majątku zapisami szczególnemi. Co więcej, jeżeli spadkodawca pozostawił takich sukcessorów, którym prawo nakazuje zostawić część majątku (dzieci, rodziców etc.), w takim razie, legataryjusz ogólny nie obejmuje majątku w swe ręce, lecz przechodzi on z samego prawa w ręce sukcessorów, od których zapisobierca musi żądać wydania przynależnej sobie części majątku, a gdyby dobrowolnie nie wydali, musi ich o to pozywać. Wszakże, jeżeli takie żądanie o wydanie sobie majątku wyniósł w ciągu roku od dnia śmierci spadkodawcy, sukcessorowie obowiązani są wydać mu i przychody z majątku od daty śmierci; w przeciwnym razie przychody należeć będą do niego dopiero od daty zapozwu. Jeżeli zaś spadkodawca nie pozostawił sukcessorów koniecznych (dzieci etc.),

zapisobierca ogólny obejmuje samém przez się prawem (to jest bez potrzeby upominania się o wydanie), cały pozostały majątek i do niego udawać się wtedy muszą legataryjusze pod tytułem ogólnym, oraz legataryjusze szczególni o wydanie swoich legatów. Wreszcie zapisobierca ogólny, przychodzący do spadku łącznie z sukcessorem, obowiązany jest przykładać się proporcyjonalnie z tymże sukcessorem do zaspokojenia wszelkich długów i ciężarów. *Legatem pod tytułem ogólnym* nazywa się rozporządzenie, przez które spadkodawca zapisuje jakąś część, na przykład $^{1}/_{2}$ $^{1}/_{3}$, albo całość ruchomego lub nieruchomego lub pewną część ruchomego i nieruchomego majątku. Legataryjusz pod tytułem ogólnym obowiązany jest żądać wydania sobie legatu od sukcessorów koniecznych; w ich braku, od zapisobierców ogólnych; a w braku i tych ostatnich, od sukcessorów dalszych, których prawo powołuje do sukcessyi. Zapisobierca pod tytułem ogólnym obowiązany jest, podobnie jak zapisobierca uniwersalny, przykładać się do zaspokojenia długów i ciężarów spadkowych. Wreszcie jeżeli spadkodawca zapisał pod tytułem ogólnym pewną tylko ilość części rozrządzalnej, taki zapisobierca obowiązany zaspokoić zapisy szczególne stosunkowo z spadkobiercami naturalnymi. *Legatem czyli zapisem szczególnym* jest każdy zapis, który nie jest ani zapisem ogólnym ani pod tytułem ogólnym. Taki zapis prosty nadaje zapisobiercy prawo do rzeczy zapisanej; jeżeli taki zapisobierca choć jedną chwilą spadkodawcę przeżyje, prawo jego przechodzi na osoby, które po nim dziedziczą. Wszakże obowiązany żądać wydania sobie rzeczy od exekutorów testamentu lub sukcessorów i dopiero od dnia wyniesienia tego żądania należą do niego przychody lub procenta od zapisanej rzeczy. Wyjątkowo od tego prawidła przychody od zapisanej rzeczy należą do zapisobiercy od dnia śmierci testatora w dwóch przypadkach: a) gdy spadkodawca tak postanowił w testamencie, b) gdy renta wieczysta lub pensyja zapisaną została pod tytułem alimentów. Koszta skargi o wydanie są ciężarem spadku. Jeżeli przedmiotem zapisu jest rzecz oznaczona, pewna, winna być wydaną w stanie, w jakim się w dzień śmierci spadkodawcy znajdowała, z przynależytościami: naprzykład, zapis fabryki obejmuje w sobie zapis wszystkich utensylij, które do prowadzenia fabryki są potrzebne. Gdyby jednakże legat miał za przedmiot nieruchomości, a spadkodawca po zrobieniu testamentu nowe grunta dokupił, to te dokupione grunta, chociażby z dawniejszemi graniczyły, bez nowego rozporządzenia pod zapis podciągnięte być nie mogą. Jeżeli przedmiot jest tylko co do gatunku oznaczony, np. beczka wina, to wybór należy do tego, kto wydaje legat, wszakże nie może wybrać najgorszego gatunku, ani też nie jest obowiązany dać z najlepszego. Sukcessorowie spadkodawcy lub inni dłużnicy zapisu, obowiązani są uiścić takowy w stosunku udziału, w jakim ze spadku korzystają; przeciwnie legataryjusze szczególni nie przykładają się do płacenia długów; gdyby jednak taki legataryjusz otrzymał nieruchomość obciążoną długiem hipotecznym, spadek ciążącym, może być znaglony do płacenia przez wierzyciela hipotecznego, ale wtedy ma prawo żądać zwrotu długu od sukcessorów uniwersalnych. Jeżeliby rozporządzenia testamentowe przewyższyły część rozrządzalną, to jest, jeżeliby spadkodawca zapisał więcej, jak mu zapisać wolno ze względu na sukcessorów koniecznych, w takim razie następuje stosunkowe zmniejszenie wszystkich zapisów ogólnych i szczególnych, bez żadnej między niemi różnicy. Wreszcie zapis przez testatora cudzej rzeczy jest nieważny, bez względu na to, czy testator wiedział czy nie wiedział, że zapisana rzecz nie jest jego własnością. Wszystko co tu powiedzieliśmy o zapisach, wyczerpnięte z prawa francuzkiego, u nas obowiązującego; inne prawa mają pod tym względem swoje oddzielne przepisy. *A. P.*

Legatowicz (Ignacy), współczesny bibliograf polski, magister filozofii, był nauczycielem języka łacińskiego w gimnazyjum Mińskiem, nakoniec w Wilkomierzu, w r. 1846 z powodu stracenia wzroku uwolniony ze służby, osiadł tamże. W *Dzienniku Wileńskim*, w latach 1822—26, umieszczał liczne swoje artykuły o dziełach polskich, o których żaden z biblijografów polskich nieuczynił przedtem wzmianki, tudzież wiele Epigramatów: w *Tygodniku Wileńskim* Rozprawę o listach w tomie 5; osobno wydał: *Hermana Jana z Neydenburgu Ziemianin albo gospodarz Inflantski, w r. 1662 do druku podany teraz przedrukowany,* (Mińsk, 1823 r., w 8-ce), z przedmową Legatowicza i uwagami. *F. M. S.*

Legawe pole, w języku myśliwskim, polowanie z psem legawym (wyżłem) na lotną zwierzynę.

Legawka, gatunek rogu myśliwskiego, używany przy obławie. Też nazwę mają długie trąby pastusze, wyrobione z drzewa osowego lub wierzbowego.

Legenda (z łacińskiego: *legere,* czytać), tak w dawnym Kościele rzymsko-katolickim nazywała się księga, zawierająca codzienne lekcyje (ob.), odczytywane w czasie nabożeństwa. Później nazywano tak opowiadania o życiu Świętych i Męczenników, oraz zbiory podobnych opowiadań, dlatego że czytano je na jutrzniach i podczas obiadu i wieczerzy w refektarzach. Legendy takie mieściły się także w brewijarzach, z których czytano je w dniach obchodzonych przez Kościół na cześć tychże Świętych. Najsławniejszym zbiorem legend w wiekach średnich była ułożona w drugiej połowie XIII stulecia, przez Jakóba de Voragine, arcybiskupa genueńskiego, *Legenda aurea,* zwana także: *Historia Lombardica;* najobszerniejsze zaś dzieło o żywotach Świętych Pańkich spisali w wiekach XVII i XVIII Bollandyści (ob.), w swoich *Acta Sanctorum,* (ob.). Ponieważ w legendach, obok faktów historycznych, głównie także zawarte są podania, oparte po większej części na wierze w cudowność, na podbudzonej fantazyi i na zapale religijnym, przeto legendą nazwano w ogóle wszelkie religijne podanie niehistoryczne, odróżniając takowe tym sposobem od prawdziwej historyi Kościoła, oraz od podań świeckich i bajek. W tém znaczeniu legenda sięga najdawniejszej epoki chrystyjanizmu, i zarówno sam Zbawiciel, jak Najświętsza Jego Rodzicielka, Św. Jan Chrzciciel, Apostołowie i inne Osoby z Ewangelij, zawczasu już stawali się bohaterami legend; mianowicie zaś legenda zajmowała się N. Panną, oraz późniejszemi Świętemi i Męczennikami płci obojga. Najdawniejszym legendaryjuszem Kościoła greckiego był Symeon Metaphrastos, żyjący na początku X wieku w Konstantynopolu, jako logoteta na dworze Konstantego Porfirogeneta. W naszej literaturze, jako autor *Żywotów Świętych Pańskich,* odznaczył się przed innymi ks. Piotr Skarga. Później legendy dostarczały obfitego także materyjału dla poetów, którzy do zakresu ich wciągnęli również podania ludowe, zatrącające w czemkolwiek o cudowność i bezpośrednie wdanie się Boga lub Świętych w sprawy ludzkie. Na tém polu z nowszych u nas poetów celują: Stefan Witwicki, Antoni Edward Odyniec i ks. Ignacy Hołowiński *F. H. L.*

Legenda, w numizmatyce znaczy każdy w ogóle napis na monecie lub medalu. Najdawniejsze numizmata greckie i rzymskie albo żadnej nie mają legendy, albo złożoną tylko z kilku pojedyńczych liter; ztąd i oznaczenie ich czasu i miejsca wybicia nieraz bywa bardzo trudne. Mianowicie monety miast greckich, z typami obrazkowemi, jak np. Teb z tarczą, Rodu z różą i t. d., zwane przez numizmatyków francuzkich *médailles parlantes,* zupełnie pozbawione są legend. Najdawniejsze dokładne legendy znajdują się w monetach miast Syrakuzy, Rhegium, Paestum i Messany. W ogóle przyjąć można jako zasadę, że

po epoce największej potęgi państw i miast, legendy na ich numizmatach przedłużały się, zaś za kwitnięcia ich, w legendach zupełna panowała prostota. Legenda zwykle i dotąd jeszcze czyta się od ręki lewej do prawej. Tak zwana *scriptura retrograda* (pismo wsteczne), gdzie legenda czyta się od prawej ku lewej, na monetach Włoch Południowych (Wielkiej Grecyi), Etruryi, Hiszpanii i t. d., oraz *Bustrophedony*, t. j. monety, na których legenda zaczyna się od lewej ku prawej, a kończy się od prawej ku lewej, są tylko wyjątkami z ogólnego prawidła. Niekiedy legendy zajmują stronę główną czyli prawą numizmatu, czasem także odwrotną czyli lewą, niekiedy obie, bądź jako napisy w około, bądź w prostych linijach w rozmaitym kierunku, które w miarę długości legendy, stanowią po kilka wierszy. Na numizmatach z Thasos i Arsacydów tworzą one czworobok i mieszczą w sobie typy czyli godła. Bywają także monety, na których legendy obu stron stanowią jednę całość. Legendy pisane są we wszystkich prawie językach, bo wszystkie niemal narody biły swoje monety. Średniowieczne najczęściej bywają łacińskie, a na niektórych monetach, jak np. na dukatach hollenderskich, legendy dotąd jeszcze używane są w tym języku. *F. H. L.*

Legendre (Adryjan Maryja), znakomity matematyk francuzki, urodził się w Paryżu 1752 r. Jeden z najbardziej odznaczających się uczniów księdza Marie, w siedmnaście lat wieku doszedł do takiej biegłości, że w obecności uczonych akademików bronił rozprawy dotyczącej pytań matematyki wyższej. W r. 1774 został mianowany professorem w szkole wojskowej, a chociaż wiele bardzo czasu poświęcał uczniom swoim, znalazł jednak chwile wolne na prace nad posuwaniem nauki, za które w r. 1783 został członkiem akademii nauk. Za rozwiązanie pytania o balistyce, podanego przez berlińską akademiję nauk, otrzymał pierwej jeszcze nagrodę, poczém został członkiem tego zgromadzenia naukowego. Ponieważ przypuszczano, że różnica długości geograficznej obserwatoryjów w Greenwich i Paryżu nie była z dostateczną dokładnością oznaczoną, przeto wykonanie działań astronomicznych i geodezyjnych za pomocą najdoskonalszych narzędzi, ze strony francuzkiej poruczono w r. 1787 Legendre'owi, Cassini'emu i Méchain'owi. Po ukończeniu tych czynności, wypracowanie zdania sprawy poruczono Legendre'owi, który je ogłosił p. t.: *Exposé des opérations faites en France en 1787* (Paryż, 1792) z opisaniem narzędzia użytego do mierzenia katów. Lecz usługi wyświadczone tym sposobem przez niego astronomii, wydają się nie wiele znaczącemi w porównaniu z tem, co uczynił dla mechaniki niebieskiej przez zastosowanie analizy matematycznej. Mechanika niebieska jednak nie zajęła wszystkiego czasu Legendre'owi, który w zbiorze prac akademii nauk, ogłosił wielką liczbę rozpraw o teoryi liczb, zebranych następnie i ogłoszonych w jednem dziele p. t.: *Essai sur la théorie des Nombres* (Paryż, 1798, do którego dopełnienia wyszły w r. 1816), które zawiera w sobie wypadki osiągnięte drogą analizy najwyższej. Czasy rewolucyi Legendre przepędził w zupełnem oddaleniu od widowni świata, a pierwszą pracą po ustaleniu porządku, było zajęcie się wprowadzeniem ostatecznem nowego systematu wag i miar. W komitecie na ten cel ustanowionym, Legendre był przewodniczącym, a dokładność, z jaką czynności tutaj należące wykonywał, posunął do najwyższego stopnia. Gdy instytut zastąpił dawne akademije, Legendre znalazł w nim miejsce w klassie nauk ścisłych. W r. 1808, został dożywotnim zwierzchnikiem uniwersytetu, za drugiej zaś restauracyi honorowym członkiem komissyi oświecenia publicznego, i w r. 1816, examinatorem kandydatów do szkoły politechnicznej. Gdy w r. 1824 nie chciał dać głosu

kandydatowi rządowemu do akademii nauk, utracił wyznaczoną mu poprzednio pensyję 3,000 fr. rocznie. Umarł w Paryżu 9 Stycznia 1833 r. pochowany w Auteuil. Oprócz dzieł powyższych zostawił: *Elements de Géometrie* (Paryż, 1790, nowe wydania dotąd nieprzestają się ukazywać) przełożone prawie na wszystkie języki i w wielu krajach za elementarne przyjęte; na język polski przełożyli: Hreczyna i Winc. Karczewski (ob.) bez wymienienia nazwiska autora, w r. 1834 w Warszawie wyszedł przekład drugiej części tego dzieła (Solidometryja), w r. 1844 tamże pierwszej części (Planimetryja), którego czwarte wydanie (znacznie zmienione przez J. P.) ogłoszono w 1858 r.; Inne dzieła są: *Mémoires sur les transcnedantes elliptiques* (Paryż, 1794); *Nouvelle théorie des parallèles* (Paryż, 1803); *Nouvelles méthodes pour la détermination des orbites des comètes*, (Paryż, 1805); *Exercices de calcul intégral*, (Paryż, 1807).

Legier z niemieckiego *das Lager*, skład towarów: w tém znaczeniu czytamy w Voluminach Legum: *O legierach cudzoziemskich.* Kronikarze nasi używają go na oznaczenie obozu, czy leży nieprzyjacielskiej. „Król z obozem ruszył, legier wszystek zapaliwszy." (M. Bielski). „Hetman o to starać się ma, aby nieprzyjaciela z jego legiera, którymkolwiek obyczajem wywiódł." (Jan Tarnowski). *K. Wl. W.*

Legija (*legio*), największy oddział wojska u starożytnych Rzymian. Za królestwa liczyła ona 3000 piechoty (*pedites*), do których każde z trzech dawnych trybus dostarczało po tysiącu, oraz 300 jeźdzców (*equites*), których później dopiero liczbę zwiększono, podzielonych na trzy *turmy*, zawierające każda po trzy *dekuryje.* Za pierwszych cesarzy legija mieściła w sobie 6,100 pieszych i 726 jazdy; później, gdy potęga rzymska upadała, liczba ta znowu się zmniejszyła. Za Romulusa całe wojsko rzymskie składało się tylko z jednej legii. Wraz z wzrostem państwa i ludności, zwiększyła się także liczba legij; w wiekach IV i V przed Chr. pobierano zwykle żołnierzy do czterech, podczas drugiej wojny punickiej aż dwadzieścia i trzy, a za Tyberyjusza było ich dwadzieścia i pięć. Legije te oznaczone były numerami; szczególnie wsławiła się dziesiąta legija Cezara. Za cesarstwa miewały one inne jeszcze przydomki, bądź od Bogów, jak *legio Apollinaris*, bądź od cesarzy, jak *legio Augusta*, bądź zaszczytne, jak: *pia* (pobożna), *fidelis* (wierna), *fulminatrix* (piorunująca) i t. d. Dawniejszemi czasy legiję dzielono na gromady, zwane *manipuli* z których każdą składały 2 lub 3 *centuryje* czyli *ordines.* Zdaje się, że podczas trzeciej wojny punickiej łączyć zaczęto po 3 *manipuli* w jednę kohortę (*cohors*), których szło dziesięć na legiję. Starożytny podział żołnierzy legii według wieku i uzbrojenia, gdzie oprócz lekko uzbrojonych (zwanych od czasów drugiej wojny punickiej *velites*), ciężko uzbrojeni *hastati*, *principes* i *triarii* oddzielne stanowili *manipuli* zupełnie znikł za epoki wojen domowych. Przez długi czas prawo służenia w legii posiadali tylko obywatele rzymscy (*cives*); z czterdziestym piątym rokiem życia, służba w polu kończyła się. Wyłączeni od służby w legijach byli ubożsi obywatele z najniższej klassy szacunku podatkowego (*capite censi*), oraz wyzwoleńcy (*libertini*), aż dopiero w wojnie Jugurtyńskiej, Maryjusz przypuścił pierwszych, a w wojnie ze sprzymierzeńcami dopuszczeni zostali i ostatni. August przyjął do legii w znacznej liczbie mieszkańców prowincyi, a w końcu znikli z nich zupełnie Italicy. Prawo obywatelstwa, udzielaném bywało niekiedy wstępującym do legii, ale nie było już dla nich koniecznym warunkiem. Od czasów Proba służyli w legijach nawet barbarzyńcy. Dawniejszemi czasy, lubo każdy obywatel był obowiązany do odbycia pewnej ilości kampanij, rozpuszcza-

no legije corocznie, wyjąwszy tylko podczas długich i niebezpiecznych wojen i nowe uskuteczniano pobory; w ostatnich jednak już czasach rzeczypospolitej starano się zatrzymywać je także po ukończonej kampanii, a poborem jedynie przerzedzone ich szeregi uzupełniano. August zwyczaj ten uprawnił, jakoż odtąd żołnierze legii otrzymywali dymissyję (*missio*) dopiero po upływie szesnastu lat służby. Wojsko stałe, utworzone tym sposobem z legij, rozdzielone było po prowincyjach, zaś kohorty Pretoryjanów (ob.), nie stanowiące legii, zostawały we Włoszech. Obok legij, od czasu podbicia całej Italii, służyli także sprzymierzeńcy italscy (*socii* i *nomen Latinum*) w kohortach i turmach, tak iż do każdej legii, dodana była mniej więcej taka sama liczba wojska sprzymierzonego (ob. *Latium i Latynowie*). Wszakże odróżnienie to ustać musiało samo przez się, gdy wojska sprzymierzeńców otrzymały prawo obywatelstwa, a tém samém należenia do legij. Od tej pory dodawano do każdej legii takąż, podzieloną na kohorty, ilość żołnierzy z wojsk posiłkowych (*auxiliares*), których dostawiali mieszkańcy prowincyj. Zwykli wyżsi oficerowie legij, pod rozkazami wodzów lub ich legatów, nazywali się *trybunami;* dawniej w każdej legii było ich po sześciu, od czasów Cezara zaś po jednym w każdej kohorcie. Oni razem z dowódzcą wybierali (przynajmniej w dawniejszej epoce) *centuryjonów,* po dwóch do każdego *manipulus*; najwyższą między niemi rangę miał *centurio primi piti* czyli *principilus.* Za znak godności służyła im latorośl winna. Każdy znów centurio obierał po dwóch oficerów niższych, zwanych *optiones* albo *subcenturiones* i po jednym, a później i po dwóch chorążych (*signifer*). Podoficerami byli dekuryjoni (*decuriones*). Chorągwią legii, przynajmniej od Maryjusza, był orzeł (*aquila*), wszakże i poddziały miewały swoje znaki (*signa*); chorągiewki jeźdźców i sprzymierzeńców, a następnie i pomniejszych oddziałów legij, nazywały się *vexilla*.—W nowszych czasach nazywano za wojen rzeczypospolitej francuzkiej i Napoleońskich *legijami* czy *legijonami*, rozmaite oddziały wojska różnej broni, ustanowione za czasów trwania tylko jednej jakiej wojny, lub do zajęcia pewnego kraju albo prowincyi. Takiemi były np. Legijony polskie (ob.) i angielsko-niemieckie w latach 1813, 14 i 15. Po rewolucyi lipcowej 1830 r., rząd chcąc się pozbyć napływu malkontentów i emigrantów politycznych, którym według prawa służba w armii francuzkiej nie jest dozwolona, ustanowił *legije zagraniczne*, których przeznaczeniem było walczyć w Algieryi. Składali je początkowo głównie Włosi, Niemcy i Hiszpanije: pod koniec 1831 r. liczba żołnierzy tych legij z niespełna 2000 wzrosła na przeszło 4000, a było między niemi najwięcej Polaków. Skutkiem poczwórnego przymierza, zawartego na poparcie rządów konstytucyjnych w Hiszpanii i Portugalii, legija zagraniczna odznaczywszy się wielokrotnie w Afryce, w 1835 r. odstąpioną została Hiszpanii. Tu, lubo pod rozkazami generałów hiszpańskich, Pastora i Cordova, później pod francuzkim generałem Lebeau nierównie lepiej się biła od samych Hiszpanów, przez rząd tak dalece została zaniedbaną, że bez żołdu, odzieży i żywności zeszczuplała pod dowództwem pułkownika Conrad, rodem Alzatczyka, do liczby 300 ludzi, którym nareszcie pozwolono wrócić do Francyi. W Algieryi tymczasem uformowano w 1836 r. nową legiję zagraniczną, która również brała udział we wszystkich ważniejszych potyczkach i którą w 1849 r., przeistoczono w oddzielne dwa pułki. *F. H. L.*

Legija Chrześcijańska czyli *Piorunująca*, *Legio Fulminatrix*. To ostatnie nazwisko nadał cesarz Marek Aurelijusz legii, całkowicie składającej się z chrześcijan, których modlitwa spowodowała ocalenie wojska rzymskiego.

W roku 174 Rzymianie, podczas wojny z Markomanami, zostali otoczeni ze wszech stron przez Kwadów, w miejscu gdzie zgoła wody nie było: co zagrażało Rzymianom zgubą od pragnienia i skwaru. Nagła i niespodziewana burza i deszcz ulewny ich ocaliły; opatrzyli się w tak gwałtownie potrzebną im wodę; Kwadowie zaś rażeni piorunami i silnym gradem, odparci zostali. Tak opowiada ten wypadek Dyon Kassyjusz. Euzebijusz zaś mówi: „W tej ostateczności żołnierze legii Melityńskiej, złożonej z chrześcijan, udali się z błaganiem do Boga i modlitwą wyjednali ocalenie wojska rzymskiego." Dodaje, że Apollinaryjusz, spółczesny Marka Aurelijusza, świadczy, iż Chrześcijańska ta legija, otrzymała odtąd nazwisko *Piorunującej*: według innych pisarzy legija 12-ta nosiła to przezwisko już za Augusta.—Chrześcijańską także była *Legija Tebaidzka*, *Legio Thebaica*, tak zapewne nazwana, że Tebaida głównie do niej dostarczała zaciężnych, wyłącznie chrześcijan. Poniosła ona męczeństwo za cesarza Maxymijana, w pień wycięta, gdy niechciała składać ofiar bogom pogańskim. Głównie zachęcał ją do wytrwałości w wierze wódz legii *Maurycy*, zaliczony później w poczet Świętych. Najdawniejsze szczegóły tego męczeństwa Legii, zawiera list ś. Eucheryjusza, biskupa Lugdunu, zmarłego około 450 r., pisany do biskupa Salwijusza. Pisarze kościelni kładą ten wypadek na rok 286, albo 297, albo 303. Z liczby męczenników, wiadome są imiona *Wiktora* i *Ursusa*. Martyrologijum rzymskie mieści ich pod dniem 30 Września. Już w V wieku słynął cudami grób ś. Maurycego i jego towarzyszy, w Agaunum, w szwajcarskim kantonie Vaud. W początkach VI wieku był już klasztor ś. Maurycego u podnóża góry ś. Bernarda. Avitus, biskup wijenneński, około r. 500, wspomina że passyję ś. Maurycego i jego towarzyszy, czytano za jego czasów, podczas nabożeństwa. Mszał z IX wieku, wydany przez Mabillona, zawiera w sobie *Missa S. Mauricii cum sociis suis*. Kościół obchodzi pamiątkę tego świętego i jego towarzyszy dnia 22 Września. Szczególną cześć oni odbierali w w Szwajcaryi, Gallii i Sabaudyi. Pod opieką ś. Maurycego, Amadeusz, książe Sabaudzki założył rycerski zakon, później na żądanie księcia Emmanuela Filiberta, zatwierdzony przez Grzegorza XIII papieża r. 1572. Do legii Tebaidzkiej należeć jeszcze mieli męczennicy: Witalis, Innocenty, Antonin, Sekundus, Alexander, Felix. Z tejże Legii, już po ś. Maurycym, ponieśli męczeństwo w Trewirze śś. Tyrsus, Bonifacy z towarzyszami; w Bonn, śś. Kassyjusz, Florencyjusz i wielu żołnierzy; w Kolonii, ś. Gereon, z towarzyszami. *L. R.*

Legija honorowa, jedyny istniejący dziś we Francyi order zasługi. Po zniesieniu przez rzeczpospolitę francuzką pięciu orderów królewskich i zastąpieniu ich przez proste wota podziękowania za znamienite usługi dla ojczyzny, Bonaparte dążący do władzy, a tém samém zmuszony rozbudzić nietylko patryjotyzm, lecz niemniej także ambicyję, konstytucyją z r. VIII zapewnił odznaczającym się wojownikom nagrody, złożone z pałaszy i szpad honorowych. Zostawszy konsulem dożywotnim, postąpił jeszcze krokiem naprzód i przedstawił ciałom prawodawczym wielki projekt do orderu, mającego pod nazwą legii honorowej obejmować wszystkie talenta i cnoty wojskowe i cywilne, z ustanowieniem zarazem dla nich dotacyj z dóbr narodowych. Lubo motywa tego projektu zredagowane były w duchu pozornie dość republikańskim, przecież wniosek wielkie przeciw sobie wywołał oburzenie i szczupła tylko większość nadała mu moc prawa. W dniu 12 Messidora r. X (2 Lipca 1802 r.) legija honorowa dekretem konsularnym wprowadzoną została w życie. Składała się z szesnastu kohort, z których każda miała rocznego uposażenia po 200,000 fr.

i oddzielną administracyję. W kohorcie było siedmiu wielkich urzędników *(grands oficiers)*, z pensyją 5,000 franków, 20 kommendantów (*commandants*), z pensyją 2,000 fr., 30 urzędników (*officiers*), z płacą 1,000 franków i 350 legijonistów *(lègionaires*) z pensyją 350 franków. Na czele kohort stali najcelniejsi generałowie, a naczelnik całej legii nazywał się wielkim kanclerzem. Wszyscy, którzy poprzednio otrzymali broń honorową, zostali członkami legii: obok tego mianowano znaczną liczbę nowych legijonistów. Dekoracyja składała się z gwiazdy z białej emalii, o pięciu promieniach; po jednej stronie był wizerunek pierwszego konsula, po drugiej legenda: *Honneur et patrie*; w około mieścił się napis: *République française.* Kiedy Bonaparte wstąpił na tron cesarski, rozszerzył także legiję honorową i dekretem z d. 22 Messidora r. XII (11 Lipca 1804 r.) zasady instytucyi tej znacznie zmienił. Do rozmaitych stopni dodał jeden najwyższy, zwany Wielkim orlem (*Grand aigle*). Na jednej stronie gwiazdy był wizerunek cesarza w wieńcu z liści dębowych i laurowych, z napisem: *Napoléon, empereur des Français*; po drugiej orzeł francuzki z pękiem piorunów w szponach, oraz pierwotna legenda: *Honneur et patrie.* Przepisy o noszeniu tej dekoracyi (*aigle*) nie różniły się od dzisiejszych. Synowie zmarłych członków legii wychowywani byli kosztem skarbu w liceach i szkołach wojskowych: dla córek założono w 1809 r. cztery wyborne i bogato uposażone zakłady naukowe. Burboni nie śmieli za pierwszej restauracyi znieść orderu, który zrósł się już był z życiem narodu, jakkolwiek po części przywrócili dawne ordery królewskie. Postanowieniem jednak z 21 Czerwca 1814 r. Ludwik XVIII przemienił legiję honorową z orderu zasługi w rycerski, a dla wyrugowania pamięci o donacyjach zniesiono kohorty. Miejsce wizerunku cesarza zajął jedyny król popularny, Henryk IV, z napisem: *Henri IV, roi de France et de Navarre;* miejsce orla trzy lilije, zaś gwiazdę przezwano krzyżem, kommendantów kommandorami, a legijonistów kawalerami (*chevaliers*). Dekret z 19 Lipca 1814 r. pozbawił członków legii udziału w kollegijach wyborczych, a domy wychowania całkiem zniesiono. Większej jeszcze zmianie uległa legija honorowa, kiedy Napoleon powrócił z Elby i dawniejszą jej znów chciał nadać postać: bogate bowiem dotacyje jej w obcych krajach były stracone, a legijoniści brali płace z renty państwa, jak to dziś jeszcze ma miejsce. Po drugiej restauracyi w 1816 r. renta członków legii tymczasowo została zniżona do połowy, z wyjątkiem tylko podoficerów i żołnierzy: nowo zaś mianowani zupełnie mieli nie otrzymywać płacy. Taki stan pozostał do rewolucyi lipcowej, która zniosła nawzajem dawne ordery królewskie, a utrzymała legiję honorową z niektóremi zmianami. Dekretem z d. 18 Sierpnia 1830 r. postanowiono, że dekoracyja legii honorowej nadal po prawej stronie mieć będzie wizerunek Henryka IV, a po odwrotnej napis: *Honneur et Patrie*: zaś dekretem z 24 Sierpnia tegoż roku zastąpiono trzy lilije dwiema chorągwiami trójkolorowemi na złotém tle, a gwiazdę zaopatrzono w koronę królewską. Postanowieniem z 10 Września 1848 r. zniesioną znowu została ta korona, a w środku gwiazdy umieszczono z jednej strony napis: *Bonaparte premier consul, 19 Mai 1802*, z drugiej zaś dwie chorągwie trójkolorowe z napisem: *République française* i z dawną legendą, która pomimo różnych od początku zmian, zawsze pozostała taż sama. Postanowienie z 31 Stycznia 1852 r. przywróciło znów formę orderu ustanowioną przez cesarza. Dziś liczba członków wynosi przeszło 60,000, między któremi 50,000 kawalerów i 9 do 10.000 urzędników. Cesarz jest wielkim mistrzem orderu, którym zarządza wielki kanclerz, mieszkający w Paryżu przy ulicy de Lille, w pałacu legii honorowej (*hôtel de la*

Légion d'honneur). Członkowie mianowani są dożywotnie, tracą jednak swoje przywileje za przestępstwo, pociągające za sobą utratę praw obywatelstwa francuzkiego. Cudzoziemcy do legii dopuszczają się tylko i nie są jej członkami; nie wykonywają też przepisanej przysięgi. Każdy członek legii mianowany przed 1814 r. i każdy będący podoficerem lub żołnierzem, ma prawo do 250 franków rocznej pensyi. Do legii honorowej należy zakład naukowy dla córek, siostr i siostrzenic członków orderu, zwany *Maison nationale de Saint-Denis*, do którego należą dwa inne filijalne, na ulicy Barbette w Paryżu i *la maison des Loges* w lasku Saint-Germain. Razem mieszczą one 400 stypendystek, których wychowaniem kierują siostry kongregacyi Matki Boskiej Koszta legii honorowej wynoszą rocznie 7 milijonów franków. *F. H. L.*

Legijony polskie, we Włoszech utworzone w r. 1797, ob. *Polska*.

Legitymacyja prawna jest dwojaka: *hipoteczna* i *niehipoteczna*. Jeżeli umrze właściciel dóbr nieruchomych lub jakiego prawa hipotekowanego, każda osoba interesowana ma prawo podać do ksiąg hipotecznych urzędowy akt zejścia. Wtedy do wykazu hipotecznego zapisane są słowa: *toczy się postępowanie spadkowe*, zarazem zapisuje się w wykazie hipotecznym dzień, w którym regulacyja spadku ma nastąpić. Termin ten nie może być krótszy nad sześć miesięcy. Wiadomość o otwarciu spadku ogłaszaną być musi dwa razy w dziennikach właściwych rządowych, w przerwach trzechmiesięcznych. Przed upływem terminu regulacyi wolno się zgłosić do hipoteki każdemu sukcesorowi, legataryjuszowi lub wierzycielowi zmarłego, podać swe prawa i załączyć dowody. W terminie regulacyi spadkowej winni się zgłosić wszyscy interesowani, osobiście lub przez pełnomocników urzędownie (to jest przed regentem) do tej czynności umocowanych. Zgłaszający się sukcesorowie obowiązani są wylegitymować się aktami stanu cywilnego, to jest aktami urodzeń, zejść i małżeństw; wszakże w przypadkach niedostateczności dowodów piśmiennych, prawo dozwala opierać legitymacyję na zeznaniu świadków, których spis *zwierzchności hipotecznej* złożyć należy. Jeżeliby się spór o legitymacyję między osobami interesowanemi wytoczył, zwierzchność hipoteczna odeszle słuchanie świadków do drogi procesu. Gdyby zaś sporu nie było, zwierzchność powierzy słuchanie świadków sędziemu swemu lub innemu, sama zaś roztrząsa dostateczność zeznań. Świadkowie mogą być słuchani dopiero po upływie terminu w ogłoszeniu wskazanego i za przypozwaniem osób interesowanych, jeżeli się jakie na terminie zgłosiły. Sukcesor, który się dostatecznie wylegitymował, ma prawo żądać zapisania do wykazu hipotecznego innych współsukcesorów, którym prawo spadkowe przyznaje. Tak np.: legitymujący się aktem małżeństwa i aktem urodzenia, że jest synem spadkodawcy, ma prawo zadyktować do regulacyi, że oprócz niego przychodzą jeszcze do spadku jego bracia, siostry, synowcy i t. p., i zwierzchność hipoteczna poprzestaje na takiem zapewnieniu i przepisuje tytuł własności na osoby wskazane, nie żądając już od nich szczegółowej legitymacyi. Jeżeli między osobami zgłaszającemi się w terminie regulacyi do spadku zachodzi spór, takowy odesłany być winien do drogi sądowej, ale wpis do hipoteki, z ostrzeżeniem o sporze, uczyniony będzie. Pisarz aktowy lub regent wspólnie ze stronami układa projekt wykazu hipotecznego, ale wpisanie jego dopoty nie nastąpi, dopóki zwierzchność hipoteczna wpisu nie zatwierdzi. Nawet po zatwierdzeniu wpisu przez zwierzchność hipoteczną, dopóki dobra i należności hipoteczne nie przeszły w ręce trzeciego, w dobrej wierze będącego, dopóty wolno jest zgłaszać się współsukcesorom, legataryjuszom lub wierzycielom i poszukiwać swych praw prze-

ciw sukcesorowi, do księgi wpisanemu i uznanemu. Jeżeli wszakże dobra lub wierzytelności przeszły w ręce osoby trzeciej, która działała w dobrej wierze, to jest która nie wiedziała o egzystencyi sukcesora, równe lub lepsze prawa mającego, w takim razie ta osoba już w prawach swych wzruszoną być nie może i poszkodowany sukcesor, legataryjusz lub wierzyciel, na innym majątku swego współsukcesora lub dłużnika praw swych poszukiwać może. Kto się zgłasza z prawami do majątku *niehipotekowanego*, wylegitymować się winien w sposób następujący: zbiera dowody piśmienne, z aktów stanu cywilnego lub innych dowodów składające się, i przychodzi do trybunału z żądaniem *illacyjnem* (jednostronnem), aby trybunał dozwolił badania świadków na fakt ilu i jacy pozostali sukcesorowie po osobie N... oraz aby do wyprowadzenia tego badania *podsędka* (którego strona żąda) delegował Trybunał. po wysłuchaniu wniosków prokuratora, jeżeli składane dowody za dostateczne uzna, żądanego badania dozwala. Wyrok trybunału składa się podsędkowi, który przedstawionych sobie świadków, po odebraniu od nich poprzednio przysięgi na rzetelność zeznań, przesłuchuje. Jeżeli zeznania świadków są stanowcze, taki protokół badania stanowi dostateczną legitymacyję dla osób, przez świadków za sukcesorów podanych. Legitymacyja tego rodzaju najczęściej potrzebna jest do odebrania sukcessyi w banku polskim znajdującej się: bank bowiem, jako depozytaryjusz cudzej własności, tylko osobom sądownie wylegitymowanym należności spadkowe wypłaca.—Czasami też taka legitymacyja potrzebna jest gdy idzie o uzyskanie płacy emerytalnej lub udowodnienie pochodzenia szlacheckiego. Dowody potrzebne w tym przedmiocie wskazuje *Prawo o szlachectwie*, w dniu 7 Lipca 1836 roku wydane (tom 19 *Dziennika praw*); *a*) dyplomata panujących lub konstytucyje sejmowe, szlachectwo albo herb nadające; *b*) dokumenta stwierdzające: 1) że osoba, która dowodzi szlachectwa albo jej przodkowie posiadali tytuł księcia, hrabiego lub barona; 2) że osoba lub jej przodkowie byli przed rokiem 1795 dygnitarzami koronnymi, członkami senatu albo izby poselskiej: że sprawowali poselstwo przy zagranicznych dworach; 3) że byli ozdobieni orderem Ś-go Stanisława przed rokiem 1795 albo orderem tegoż świętego I-ej klassy po roku 1829; 4) że przed rokiem 1795 posiadali całe wsie prawem własności; 5) lub wreszcie że otrzymali tytuł oficera polskiego, poczynając od kapitana. *A. P.*

Legitymiczność, (z łacińs.: *lex* prawo), stan prawny, czyli ustanowiony przez prawo, zwłaszcza w odnoszeniu do prawowitości władzy rządowej. Panujący na zasadzie ustawy państwa, a zatém w monarchijach dziedzicznych na mocy ustanowionego w tymże kraju porządku sukcessyjnego, piastuje władzę na podstawie legitymicznej, gdy tymczasem uzurpatorem czyli przywłaszczycielem jest ten, kto obejmie rządy nieprawną siłą, albo podstępem. Uzurpacyją również jest władztwo na mocy faktu zdobyczy, dopóki go formalne odstąpienie ze strony zwyciężonych nie uświęci. Nakoniec uzurpatorami wydawać się mogą nawet ci, których wola narodu postawiła na czele rządu, jeżeli według ustawy krajowej taż wola nie miała prawa do takich postanowień. Z takiego to punktu widzenia zapatrywali się na monarchiję lipcową Burboni starszej linii, zaprzeczając legitymiczności Ludwikowi Filipowi równie jak to dziś czynią z cesarzem Napoleonem III. Stronnicy tej starszej linii tytułują się *legitymistami*. *F. H. L.*

Legouvé (Gabryjel Maryja Jan Chrzciciel), poeta francuzki, urodzony 1764 r., za młodu poświęciwszy się pracy literackiej, w pierwszych próbach swoich był niezbyt szczęśliwym. Do rzędu takich należały wydane wspólnie

z Janem Ludwikiem Laya (ob.) *Essais de deux amis* (1786 r.). Wszakże sumienna i wytrwała praca rozwinęła jego zdolności i z czasem udało mu się wynaleść przedmiot, talentowi swojemu odpowiedni. W 1792 r. przedstawiono jego tragedyję: *La mort d'Abel*, która pomimo gwałtownej krytyki Labarpe'a miała powodzenie, równie jak druga, p. t.: *Epicharis ou la mort de Néron* (1793 r.), której ostatni akt jest naśladowaniem z *Ryszarda III* Shakespeare'a. Nienagannym pod względem planu i wykonania dramatem jest *La mort de Henri IV* (1806 r.). Rzeczywiste zasługi położył Legouvé także w poezyi dydaktycznej, w której naśladował wprawdzie Delille'a, lecz czynił to z wielkim smakiem i najdelikatniejsze wyrażać umiał uczucia. Z poematów tego rodzaju odznaczają się szczególnie: *Le mérite des femmes* (przekład polski Józefa Kossakowskiego p. t.: *Zalety kobiet*), *La sépulture*, *Les souvenirs* i *La mélancholie*. Legouvé w 1798 r. został członkiem instytutu i na lat kilka przed śmiercią adjunktem Delille'a, jako professora poezyi rzymskiej w *college de France*. Od 1807 do 1810 r. był redaktorem pisma *Mercure de France*. Skutkiem nieszczęśliwego upadnięcia dostawszy pomięszania zmysłów, umarł 1812 r. w domu obłąkanych. Zebrane jego dzieła wydali Bouilly i Malo (3 tomy; Paryż, 1826 r.).—**Legouvé** (Ernest Wilfryd), syn poprzedzającego, urodzony 1807 r. w Paryżu, rozpoczął swój zawód literacki od poematu p. t.: *La découverte de l'imprimerie*, uwieńczonego w 1727 r. przez akademiję francuzką. Jego powieści: *Max*, *Les vieillards* i *Edith de Falsen* powiększyły rozgłos jego imienia, a więcej jeszcze przyczyniły się do tego dramata: *Louise de Lignerolles*, *Adrienne Lecouvreur* (znany również na naszej scenie), *La bataille des dames* i *Les contes de la Reine de Navarre*, z których pierwszy napisał wspólnie z Prosperem Dinaux (Goubaux) trzy ostatnie ze Scribe'm. Napisawszy dla słynnej Rachel tragedyję *Medea*, gdy ta grać jej nie chciała, wytoczył artystce proces, który wygrał; przysądzone sobie atoli wynagrodzenie pieniężne odstąpił na rzecz towarzystwa autorów dramatycznych. W roli tej występowała następnie z niesłychaném powodzeniem pani Ristori. Legouvé jest oprócz tego autorem kilku jeszcze tragedyj i komedyj, oraz licznych artykułów i rozpraw po różnych pismach peryjodycznych. *F. H. L.*

Legowicz (Józef), doktór teologii, zasłużony w literaturze religijnej polskiej pisarz, był plebanem kościoła Korkożyskiego, umarł w r. 1811. Wydał z druku pomiędzy wielu dziełami duchownemi książkami do nabożeństwa, katechizmami i t. p.: ważniejsze: 1) *Historyja prześladowania kościoła Bożego i dziejów męczeńskich* (Wilno, 1788 r., w 8-ce); 2) *Obowiązki człowieka chrześcijanina i Obywatela* (tamże, 1781 r., w 8-ce; wydanie 2, tamże, 1808 r., w 8-ce); 3) *Powinności gospodarzów wiejskich* (tamże, 1779 r.); 4) *Zbiór pożytecznych zabawek dla każdego stanu ludzi służyć mogących* (tamże, 1798 r., w 8-ce). W dziele tem między innemi znajduje się wiadomość chronologiczna i historyczna o biskupach wileńskich. 5) *Zbiór krótki o obrządkach Mszy Ś-ej* (tamże, 1787 r., w 8-ce). *F. M. S.*

Legowisko, halizna ogrodzona wśród lasu dębowego lub bukowego, do której trzodę chlewną, będącą na wypasie, w karmnej kniei, na noc zapędzają.

Legucki (Jan), głośny w swoim czasie kaznodzieja polski jezuita, był we Lwowie missionarzem nadwornym od roku 1742 do 1748, przedtém zaś kaznodzieją po rozmaitych kollegiach w Lublinie, Sandomierzu i indziej; umarł we Lwowie 1754 r., zostawił w druku mnóstwo kazań szczególnie na pogrzebie znakomitych osób miewanych jako to: Lubomirskich, Potockich, Sieniawskich, Zamojskich, drukowane osobno. Z tych niektóre wyszły razem we

Lwowie p. t.: *Kazania na solennych pogrzebach znacznych i urodzeniem i honorami w ojczyznie naszej osób* i t. d. (Lwów, 1750 r., w 4-ce), mogące być użyteczne do historyi rodzin polskich. *F. M. S.*

Legumina, zowiemy jarzynę ogrodową lub polną, jak pietruszkę, rzepę, kapustę, groch, wszelkie gatunki kasz i t. p. Leguminy zwą się potrawy przy stole dawane z mąki, kasz, śmietany, pierogi z powidłami czy z serem, zawsze osłodzone.

Lehmann (Piotr Marcin *Orla*), mąż stanu duński, urodzony 1810 r. w Kopenhadze, ukończywszy w 1835 r. nauki prawne w swojém mieście rodzinném, udał się jeszcze na tenże fakultet do Berlina. Czynnie należąc do ruchu, rozbudzonego w Danii przez instytucyje stanów prowincyjonalnych, znakomite pisywał artykuły do czasopismów: *Kiöbenhavnspost* i *Fädrelandet*, w przedmiotach finansowych, przemysłowych, wolności prassy, sprawy szlezwickiej i w r. 1840 mianowany został deputowanym do stanów z wysp duńskich. Stawiony przed sądem za mowę powiedzianą w Nyckiöping, skażany został w roku 1842 na trzechmiesięczne więzienie. Jego obrona: *Forsvarstale*, doczekała się w tymże roku trzech wydań. Powróciwszy z podróży do Francyi, Włoch, Niemiec i Szwajcaryi, został w r. 1843 adwokatem przy sądzie najwyższym. Kiedy w Marcu 1848 r. stronnictwo Duńczyków po rzekę Eider (*Eiderdanske*) doszło do steru, Orla Lehmann, który był jednym z najpopularniejszych jego naczelników, został ministrem bez wydziału; wystąpił jednak z gabinetu, wraz z kilkoma kollegami, w Listopadzie tegoż roku i wstąpił doń dopiero znowu w r. 1861 pod prezydencyją Hall'a, z którym razem pod koniec 1863 r., to jest przed rozpoczęciem egzekucyi związkowej, władzę znowu opuścił. W każdym razie jest on dotąd jednym z najbardziej wpływowych członków izby.

Lehon (Karol, hrabia), mąż stanu belgijski, urodzony 1792 r. w Tournay, poświęciwszy się zawodowi prawnemu, w Liege został adwokatem. Talenta i świetne małżeństwo z córką najbogatszego właściciela kopalni węgla kamiennego w Belgii, panną Mosselmann, zjednały mu w r. 1825 wybór do drugiej izby stanów generalnych w Hadze; odznaczał się tu kilkoma mowami o rolnictwie, o cłach i przemyśle, i zajął jedno z najcelniejszych miejsc między przeciwnikami rządu hollenderskiego. Po rewolucyi wrześniowej 1830 r. wszedł do kongresu narodowego, gdzie obstawał za wyborem księcia Nemours na króla (3 Lutego 1831 r.). Przez regenta Surlet de Chokier w Marcu tegoż roku mianowany ministrem pełnomocnym w Paryżu, urząd ten sprawował przez lat dwanaście, lecz dla skandalicznej sprawy swojego brata, notaryjusza w Paryżu, zmuszony służbę opuścić, powrócił do Tournay, zkąd na nowo jako deputowany wysłany został do izby. *F. H. L.*

Leibnitz (Gotfryd Wilhelm), w epoce przyjścia na świat tego wielkiego męża nauki matematyczne, lubo stały już na wysokim stopniu doskonałości, nie przedstawiały jeszcze całości systematycznej, a chociaż idea nieskończoności była już do nich przez niektórych uczonych wprowadzona, jednakże ponieważ dochodzenia badaczy były odosobnione, przeto i prawdy przez nich wykryte pozostały bez ścisłego między sobą związku. Należało więc prawdy te zebrać w jednę całość i uogólnić, a prace na tém polu przez Leibnitza podjęte, nadają mu prawo do wiekopomnej zasługi. Nauki teoretyczne na takimże prawie pozostawały stopniu, a chociaż racyjonalizm Descartes'a zadał cios straszliwy wątłym subtelnościom scholastycyzmu, chociaż ten znakomity myśliciel wprowadził nowy pierwiastek ożywczy i przekształcający, potrzeba było jednak sprowadzić filozofiję na stanowisko wsparte na dwóch pierwiastkach rzeczywi-

stości: bytu i wiedzy, albo raczej na dwóch zasadach poznawania: na poznawaniu ducha i materyi. Systemat filozoficzny Leibnitz'a wprowadził umysł ludzki na tę drogę rozwoju, z której wyszła nowsza szkoła zmierzająca ku absolutowi. Historyja prac Leibnitz'a pod obydwoma względami należy do historyi ducha ludzkiego, a pomiędzy imionami przekazanemi przez nią na podziw i poszanowanie świata nie ma większego nad imię Leibnitz'a. Chociaż wielki ten gienijusz niedość znajdował dla siebie pola w obszernych granicach matematyki i filozofii, lecz zostawił również niezatarte i sobie właściwe ślady przejścia w teologii, prawie, historyi, polityce, jednakże imię jego słynie głównie jako matematyka i filozofa. Leibnitz urodził się w Lipsku dnia 6 Lipca 1646 r.; mając lat sześć utracił ojca, który był professorem prawa; matka oddała go do szkoły ś. Mikołaja w mieście rodzinném, gdzie wkrótce uczynił znakomite postępy w językach starożytnych. Już w 15 roku życia wszedł na uniwersytet, z zamiarem poświęcenia się prawoznawstwu, lecz bardzo wcześnie obudziło się w nim zamiłowanie do filozofii. W r. 1663 napisał rozprawę: *De principio individui* (nowo wydaną we Wrocławiu 1837 roku), świadczącą o głębokiej znajomości filozofii scholastycznej. W tymże roku udał się na uniwersytet w Jenie, gdzie wpłynęły na niego szczególniej wykłady filozofa i matematyka Erh. Weigela. W r. 1664 wróciwszy do miasta rodzinnego, chociaż w rozprawach: *Specimen difficultatis in jure* (1664 r.); *De conditionibus* (1665 r.) i *De arte combinatoria* (1666 r.), złożył świetne dowody głębokich wiadomości i trafności sądu, jednakże odmówiono mu stopnia doktora praw pod pozorem zbytecznej młodości. Z tej przyczyny opuścił miasto rodzinne z zamiarem niewracania nigdy i udał się do Altorf, gdzie po napisaniu rozprawy: *De casibus perplexis in jure* (1666 roku) żądany stopień otrzymał. Ofiarowanej mu tutaj posady professora nie przyjął, a nawet w całym ciągu życia okazywał niechęć do podobnych obowiązków. Wszedłszy w stosunki z rosenkrejcerami (ob.) i alchemikami, nie długo dał się w nich zatrzymać. W roku 1667 poznał barona J. C. Boyneburga, który będąc dawniej ministrem elektora mogunckiego, żył teraz w oddaleniu od świata. Z nim to w r. 1668 udał się do Frankfurtu, a następnie do Moguncyi i zalecił się elektorowi Janowi Filipowi Schönburgowi rozprawą: *Methodus nova docendae discendaeque jurisprudentiae* (1668 r.); wypracował też wiele pism dotyczących publicystyki dla Boyneburga. I tak gdy w r. 1669 Boyneburg udawał się w poselstwie do Polski, Leibnitz napisał: *Specimen demonstrationum politicarum pro rege Polonorum eligendo*, tudzież z powodu ambitnych zamiarów Ludwika XIV, coraz więcej zagrażającego Niemcom, ogłosił: *Bedenken, welcher Gestalt securitas publica interna et externa und status praesens im Reiche auf festen Fuss zu stellen*. Jemu należy się projekt odwrócenia uwagi Ludwika XIV od Niemiec a zwrócenia jej na Egipt. Chociaż protestant w r. 1672 został członkiem sądu najwyższego elektorskiego i zapewne w charakterze przewodnika syna Boyneburga udał się do Paryża, gdzie dla Ludwika XIV napisał: *Consilium Aegyptiacum*. Według angielskich i francuzkich historyków, Bonaparte miał korzystać z odszukanych memoryjałów Leibnitza, dla Ludwika XIV pisanych. Plan polityczny egipski Leibnitz'a nie powiódł się wprawdzie, lecz pobyt w Paryżu, znakomicie wpłynął na jego wykształcenie naukowe. Tutaj on poznał Huyghens'a i oddał się szczególniej pracy nad matematyką; ztąd zrobił wycieczkę do Anglii, gdzie od uczonych doznał niemniej przychylnego jak w stolicy Francyi przyjęcia i zabrał znajomość z późniejszym współzawodnikiem swoim Newton'em. Powróciwszy do Francyi nie przyjął ofiarowanego sobie krzesła

w akademii nauk, z przyczyny że za warunek położono przejście do katolickiego Kościoła. Po piętnastomiesięcznym we Francyi pobycie, otrzymał od księcia Brunświcko-Luneburgskiego posadę radzcy, z pensyją i pozwoleniem przebywania za granicami kraju według upodobania. W r. 1676 na wezwanie księcia hanowerskiego został radcą i biblijotekarzem; w Hanowerze też do końca życia zamieszkał; tutaj otworzyło się dla niego wielostronne pole działania, i tak różnorodne zajęcia, że taki nawet umysł jak Leibnitz'a nie wszystkim potrafił równie dzielnie podołać. Tak np. przyjął udział w rozprawach nad pokojem w Nimwedze, ogłaszając pismo: *Caesarini Fuerstenerii de jure suprematus ac legationis principum Germaniae* (1677 r.). Do tej epoki odnieść należy wynalezienie przez niego rachunku różniczkowego, o którym pierwszą wiadomość ogłosił w *Acta eruditorum* z Października 1684 r., pod tytułem: *Nova methodus pro maximis et minimis, itemque tangentibus, quae nec fractas nec irrationales quantitates moratur et singulare pro illis calculi genus*, gdzie znajdujemy sposób różniczkowania wszelkich ilości całkowitych, ułamkowych, pierwiastkowych z zastosowaniem tego rachunku do przykładu bardzo złożonego, wskazującego sposób postępowania na wszystkie przypadki. Wkrótce potém ogłosił pierwsze zasady rachunku całkowego w piśmie: *De Geometria recondita et analysi indivisibilium atque infinitorum*. Później miał sobie poruczoném napisanie historyi domu brunświckiego i celem zebrania do niej materyjałów, odbył w r. 1687 podróż do Wiednia i Włoch. Owocami tej rozległej pracy były dzieła: *Codex juris gentium diplomaticus* (2 tomy; Hanower, 1693 do 1700); *Scriptores rerum Brunsvicensium illustrationi inservientes* (3 tomy; Hanower, 1707 — 11); *Accessiones historicae* (2 tomy; Lipsk i Hanower, 1698—1700); nakoniec: *Annales imperii occidentis Brunsvicensis*, wydane dopiero przez Pertz'a z rękopismów Leibnitz'a (2 tomy; Hanower, 1843—45). Z tą pracą łączą się jego badania etymologiczne, *Collectanea etymologica* (Hanower, 1717), do których korzystał ze stosunków swoich z jezuitami aż do Chin sięgających. Wpływ jego wsparty pokrewieństwem domów hanowerskiego i brandeburgskiego, dozwolił mu założyć w Berlinie 1700 r. akademiję nauk, której został pierwszym prezesem. W podobnym celu skierował usiłowania swoje ku Droznu i Wiedniowi, lecz tu nie był równie szczęśliwy. Współcześnie z pracami historycznemi gorliwie pracował nad planem połączenia Kościoła protestanckiego z rzymsko katolickim, w czém wspierał go książę Hanoweru, Ernest August, nader przychylny temu zamiarowi. Aż do r. 1694 prowadził w tym celu korrespondencyję z Pelisson'em i Bossuet'em i nakreślił pismo pojednawcze: *Systema theologicum* (po raz pierwszy wydrukowane w Paryżu, 1819 r. przełożone na niemiecki przez Räss i Weisa, Moguncyja, 1820; na francuzki przez Broglie, Paryż, 1846), lecz gdy nie mogło przyjść do porozumienia z przyczyny, że druga strona za wiele wymagała, sprawę tę opuścił. Dostatecznie wykazano nieprawdziwość pogłoski, jakoby Leibnitz tajemnie należał do Kościoła katolickiego. Sława jego tak dalece była ugruntowana, że ujrzał się w ostatnich latach życia hojnie osypanym zaszczytami i korzyściami materyjalnemi. Został nietylko w Hanowerze tajnym radzcą sprawiedliwości i historyjografem, lecz nadto w Wiedniu otrzymał tytuł radzcy dworu cesarskiego z płacą 2,000 guldenów. Podobnież cesarz rossyjski Piotr W. po spotkaniu się z nim w Torgawie 1711 r., mianował go tajnym radzcą i uposażył płacą 1,000 rubli rocznie. Ostatnie tylko chwile życia miał zatrute przez stronników Newton'a, którzy mu zaprzeczali pierwszeństwa w odkryciu rachunku różniczkowego, w której to sprawie towarzystwo królewskie londyń-

skie nie zupełnie sprawiedliwy wyrok wydało, opierając się na papierach pozostałych po Janie Collins'ie, wydanych pod tytułem: *Commercium epistolicum D. Joannis Collins et aliorum de analysi promota, jussu societatis regiae in lucem editum* (Londyn, 1712), z których wypadałoby, według zdania angielskich uczonych, że sława wynalezienia rachunku różniczkowego i całkowego wyłącznie należy się Newton'owi. Przyjąwszy jednak, że sławą tą dzielić się winien Leibnitz z Newton'em, przypuszczając, że oba współcześnie wpadli na to odkrycie, chociaż nie ulega wątpliwości, że Leibnitz pierwej niż Newton ogłaszał myśli swoje tego przedmiotu dotyczące w dziennikach niemieckich, w takim nawet razie wyznać należy, że Newton widział w rachunku różniczkowym tylko środek ułatwiający rozwiązanie niektórych pytań geometryi wyższej, Leibnitz zaś pochwycił od razu naturę tego rachunku i ogarnął całą jego doniosłość teoretyczną. Leibnitz umarł w Hanowerze w skutek napadu podagry d. 14 Listopada 1716 r. Ciału jego na wieczny spoczynek towarzyszył tylko wierny jego czciciel Jan G. von Eccard. Akademija berlińska i towarzystwo królewskie londyńskie przemilczały o śmierci wielkiego człowieka, tylko w akademii paryzkiej świetną pochwalną mową Fontenelle uczcił pamięć Leibnitz'a. Ciało jego złożone zostało na cmentarzu nowomiejskim w Hanowerze, gdzie wystawiono mu pomnik skromny z napisem: *Ossa Leibnitii*: lecz nowsze poszukiwanie podały w wątpliwość, czyli ten pomnik w rzeczy samej osłania resztki wielkiego człowieka. Pomnik jego na placu Waterloo w Hanowerze na fryzie mieści napis podany prez Heyne'go: *Genio Leibnitii*. Król Ernest August w r. 1844 zakupił dom w Hanowerze, w którym Leibnitz mieszkał i umarł, dla zachowania go od zburzenia. Leibnitz był wzrostu miernego, szczupły, dobrego zdrowia; oblicze jego było pełne wyrazu, niezmordowana czynność utrzymywała go w ciągłej rzeźwości. Pracował z nadzwyczajną łatwością; przy czytaniu używał małych kartek papieru do zapisywania treści rzeczy przeczytanych, lecz dla nadzwyczajnej pamięci nigdy ich potém nie przeglądał. W obejściu był skromnym. Pisma jego mogą służyć za wzór delikatności i przenikliwości światowej; zarzucano mu jednak złośliwość, chciwość i próżność. Sprawy domowe zaniedbywał, pozostał w stanie bezżennym. Życie jego prócz dawniejszych, jak: Fontenelle (1716), Bailly (1769), J. G. von Eccard (1779), Jaucourt (1757); Kästner (1769) i inni; opisał Guhrauer pod tytułem: *G. W. Freiherr von Leibnitz, eine Biographie* (2 tomy; Wrocław, 1842; z dodatkami 1846 r.). Dziwić się należy, że Leibnitz nie zostawił żadnego dzieła, któreby wewnętrznem opracowaniem odpowiadało jego wysokim zdolnościom. Prace jego naukowe, a szczególniej matematyczne i filozoficzne, składają drobne artykuły ogłoszone w dziennikach, jak: *Acta eruditorum*, *Miscellanea Berolinesia*, *Journal de Trevoux* i *Journal des savants*; wiele zaś pomysłów swoich wypowiedział w listach nadzwyczaj licznych, które zebrane zostały przez Kortholta (4 tomy; Lipsk, 1734—42); Grubera (2 tomy: Hanower i Getynga, 1745); Michaelisa (Getynga, 1755); Veesenmeyera (Norymberga, 1788); Federa (Hanower, 1815) i Cousin'a w *Journal des savants* (1844). Z pism jego filozoficznych dwa tylko są znaczniejszej obszerności, to jest: *Essai de Théodicée sur la bonté de Dieu, la liberté de l'homme et l'origine du mal* (2 tomy; Amsterdam, 1710; wydane przez Jaucourta w 2 tomach; Amsterdam, 1747: po łacinie w Tubindze, 1771; po niemiecku w Moguncyi, 1820) i pismo zwrócone przeciw Locke'mu: *Nouveaux essais sur l'entendement humain*, które dopiero w 50 lat prawie po śmierci autora wydane zostało przez Raspea w *Oeuvres philosophiques de feu Mr. Leibnitz* (Amsterdam

i Lipsk, 1765). Pierwsze, lecz bardzo niezupełne wydanie wszystkich dzieł Leibnitz'a przedsięwziął Ludwik Dutens (6 tomów; Genewa, 1763), pod tytułem: *Go. Gal. Leibnitii opera omnia,* w którém tom 2-gi zawiera pisma filozoficzne, 3-ci zaś prace matematyczne. Dla uczynienia zupełnych pism Leibnitz'a dostępnemi dla wszystkich nie mało zdziałano w nowszych czasach według dopełnień Raspe'a, z owoców tych usiłowań przytoczymy: *Leibnitzen's Deutsche Schriften* (wydanie przez Guhrauera w 2-ch tomach, Berlin, 1838—40), i *Sammlung aller philosophischen Schriften Leibnitzen's* przez Erdmanna (Berlin, 1840). W ostatnich czasach Jerzy Henryk Pertz rozpoczął wydanie (dotąd nieukończone) dzieł Leibnitz'a, korzystając z rękopismów biblijoteki królewskiej w Hanowerze, pod tytułem: *Leibnitz'ens gesammelte Werke,* zawierające jego korrespondencyję; około części matematycznej tego wydania, podejmuje starania C. J. Gerhardt. *J. P-z.* — Streszczenie zasad filozoficznych Leibnitz'a, lubo wszystkie między sobą w ścisłym zostają związku, dla braku spójnej w tym przedmiocie pracy samego twórcy, nie jest przecież rzeczą łatwą do spełnienia, jeżeli ograniczyć się nie zechcemy na przyznaniu mu ojcostwa jednostronnego idealizmu, stojącego we wszystkiém wręcz naprzeciw panującego przed nim empiryzmu materyjalnego. Jednym z najwybitniejszych momentów nauki Leibnitz'a jest nauka o *monadach,* to jest o uposażonych w żywotną siłę jednostkach (nieskończenie mnogich), będących podstawami wszelkiej rzeczywistości, całego wszechświata zmysłowego i umysłowego. Monady te, przypominające pod pewnym względem wprost przeciwne, bo materyjalne *atomy* Greków, wszystkie są różne pomiędzy sobą i każda z nich tworzy świat oddzielny (gdy tymczasem atomy Greków wszystkie do siebie były podobne); są to istoty nierozciągłe, a więc niepodzielne, prawdziwe punkta metafizyczne. Jeżeli z tych monad pomimo tego może powstać materyja rozciągła, tłómaczy się to pojęciem o przestrzeni, która według Leibnitz'a jest tylko zawiłém i subjektywném wyobrażeniem. Monady głównie jeszcze są istotami żyjącemi, nie zaś martwemi, jakiemi byłyby gdyby składały się jedynie z materyi; każda z nich jest mikrokozmem, ogniskiem i zwierciadłem wszechświata, w którém odbija się wszystko co jest i co się dzieje. Życie monady upływa na ustawicznych percepcyjach, to jest, na ciemniejszych lub jaśniejszych wyobrażeniach o sobie i o wszystkich innych monadach; z jednej takiej percepcyi przechodzi ona w drugą i na tém istnieniu duchowém polega doskonałość świata. Drugim momentem filozofii Leibnitz'a jest nauka o ustanowionej z góry harmonii (*harmonia praestabilita*). Wszechświat jest summą wszystkich monad, każda zaś rzecz jest ich nagromadzeniem. Tak więc każde ciało nie będzie jedną istotą ale zbiorem wielu istot, mnogością monad, równie jak machina w najdrobniejszych nawet cząstkach swoich składa się z samych drobnych machin. Ztąd oraz z różnic zachodzących pomiędzy każdą monadą w szczególności, wyprowadza Leibnitz klassy tych istot, zależne od większej lub mniejszej zawiłości żyjących w nich wyobrażeń. Na najniższym szczeblu stoją te monady, których życie objawia się tylko w formie ruchu; z nich złożoną jest natura nieorganiczna. Wyższe od nich są monady, w których działa wyobrażenie jako kształtująca siła życiowa, ale bez samowiedzy; jest to świat roślinny. W świecie zwierzęcym życie monady podniosło się już do czucia i wspomnienia; tam zaś gdzie dusza przechodzi w rozum i działalność reflexyjną, monady ją składające są duchem. Z takiego wychodząc stanowiska, wszechświat przedstawia nam obraz największej możliwej rozmaitości i największej możliwej jedności i ładu, to jest największej możliwej doskonałości,

czyli *absolutnej harmonii.* Harmonija bowiem nie jest niczém innėm, jak tylko rozmaitością w jedności. Obok tego ta harmonija wszechświata objawia się i w tém, że lubo monada każda dla siebie trzyma się tylko praw własnego swego istnienia, bez żadnego względu na drugie, przecież wewnętrzna zgodność wszechświata nie bywa przez to nadwerężaną, co pochodzi ztąd, że każda monada zostaje w żywotnym stosunku do całego wszechświata, i istotę, równie jak bieg takowego, w sobie odzwierciedla. Z tego także punktu widzenia tłómaczy się stosunek duszy do ciała, oparty również na ustanowionej z góry harmonii. Nieśmiertelność duszy wynika sama przez się z teoryi monad; w ogóle śmierci właściwej nie masz na świecie. Przyczyną dostateczną wszystkich monad jest *Bóg,* istota pierwotna i niezłożona, jedyna pierwotna jedność, czysta i niemateryjalna działalność *(actus purus).* Jest to teizm, ale częstokroć sprzeczny z nauką o harmonii wszechświata, która logicznie biorąc, powinna była Leibnitz'owi zastępować ideę Boga.—Słabszą jeszcze jest jego *Teodycea,* w której zastanawia się nad stosunkiem Boga względem świata i przychodzi do wniosku, że Bóg, mając przed sobą wybór nieskończenie wielu swiatów, stworzył nareszcie rzeczywisty, jako najlepszy. Najlepszym zaś jest świat ten, pomimo istniejącego na nim złego, które jest troiste: 1) metafizyczne, pochodzące ze skończeności i niedoskonałości rzeczy skończonych, a więc złe leżące w woli Boga, który chciał stworzyć świat skończony; 2) fizyczne, może nie wprost zamierzone przez Boga, lubo niekiedy jednak w sposób warunkowy, np. jako kara lub środek poprawy; 3) moralne, przez Boga tylko dopuszczone, jako *conditio sine qua non,* gdyż bez złego nie masz wolności, a bez wolności nie masz cnoty.—Pod względem teoryi powstawania pojęć i wiedzy, Leibnitz przypuszcza *idee wrodzone,* w taki jednak sposób, że dusza ma tylko wrodzoną sobie zdolność wytwarzania tych idei z samej siebie. Na czele takowych idei stoją dwie zasady główne: 1) sprzeczności (*principium contradictionis*) i 2) dostatecznej przyczyny (*principium rationis sufficientis*); niższorzędną od nich jest zasada 3) *principium indiscernibilium*, która orzeka, iż w naturze nie masz dwóch rzeczy całkiem sobie równych. *F. H. L*

Leicester, jedno z środkowych hrabstw Anglii, leżące pomiędzy hrabstwami Nottingham, Lincoln, Northampton i Warwick, ma 38 mil □ powierzchni, z których ziemi użytkowej $36^1/_5$ i liczy około 290,000 mieszkańców. Grunt falisty, tu i owdzie przerzynany wzgórzami, które jednak w najmniej nawet równym okręgu Charnwood Forest, na południe od Longborough, nie wznoszą się nigdy wyżej nad 800 stóp, sposobny jest do uprawy, głównie zaś dla rozległych pastwisk i wybornych łąk do hodowli bydła. W stronach północnej i zachodniej hrabstwo obfituje w węgle kamienne, wydaje również żelazo, ołów, galman, wyborne wapno, łupek i t. d. Nawodnienie składa się z rzeki Soar w środku, wpadającej do Trent; od południa z rzek Welland i Avon; oprócz tego przerzynają hrabstwo Leicester kanały Zjednoczenia (Union), Leicesterski, Ashby i inne, oraz kilka kolei żelaznych. Bydło leicesterskie o długich rogach, odmiana lankasterskiego, dostarcza mleka do wybornych i wywożonych w znacznej ilości serów, szczególnie Stiltonów, wyrabianych w okolicach Melton Mowbray. Wyborna owca Leicesterska dostarcza w przecięciu po 6 funtów długiej wełny, a skopy sławne są dla swego mięsa. Niemniej cenione są i konie leicesterskie. Oprócz tego Leicester jest głównem siedliskiem pończosznictwa wełnianego, wyrobami którego, równie jak płodami hodowli bydła, znaczny prowadzi handel. Hrabstwo dzieli się na 6 hundreds, zawiera 216 parafij i do parlamentu wybiera sześciu członków. Najważniejszem miastem jest stolica

Leicester, w samym środku prowincyi, nad rzeką Soar i nad kanałem leicesterskim, jedno z najdawniejszych w całej Anglii, mające około 70,000 mieszkańców, ozdobny ratusz, pięć kościołów, giełdę, teatr i liczne starożytności. —Za Rzymian miasto to nazywało się *Statio Ratae* w kraju Korytanów; w r. 780 już było rezydencyją biskupią, r. 914 otoczone zostało murami i fosami, później przemieszkiwali tu potężni hrabiowie Leicester, w końcu książę Lancaster. W latach 1414, 1428 i 1450 odbywały się tu parlamenta. W tutejszem opactwie, założonem r. 1413, dziś podupadłém, zmarł w 1530 r. kardynał Wolsey; podczas wojen domowych miasto Leicester wystąpiło przeciw Stuartom i wytrzymało ciężkie oblężenie od księcia Ruperta. Z innych miast w hrabstwie Leicester zasługują na uwagę: *Longhborough*, nad rzeką Soar; nad kanałem Zjednoczenia, ma 15,000 mieszkańców, fabryki wyrobów wełnianych i koronek, prowadzi handel wełną i węglem kamiennym; *Hinckley*, 12,000 mieszkańców, główne targowisko na grube pończochy wełniane, wywozi węgle kamienne, łupek, cegłę i drzewo; *Melton-Mowbray*, sławne dla wielkiego jarmarku na bydło, najliczniej zwiedzanego w całej Anglii, oraz dla tamecznych polowań na lisy, główna kwatera słynnych strzelców leicesterskich; *Borworth*, miasteczko małe, ale sławne bitwą, w której r. 1485 hrabia Richmond, późniejszy król Henryk VII, odebrał koronę i życie królowi Ryszardowi III. *F. H. L.*

Leicester (Robert Dudley, hrabia), ulubieniec królowej Angielskiej, ur. 1531 r., syn księcia Northumberland (ob.), który Joannę Gray (ob.) osadził na tronie angielskim. W skutek wypadków, jakie ojca jego poprowadziły na rusztowanie, młody Dudley tegoż miał doznać losu, ale królowa Maryja, która się w nim kochała, ułaskawiła go. Następnie królowa Elżbieta (ob.), która już poznał był w Towerze, obdarzyła pięknego i zwodniczego dworaka z jawną swą łaską, a Dudley wyzyskiwał ten stosunek wszelkiemi sposobami. Zaraz po wstąpieniu na tron, Elżbieta mianowała go wielkim koniuszym, a nawet, pomimo słabych jego zdolności, członkiem rady tajnej, obsypując go przytém pieniędzmi i dobrami. Dudley miał nawet nadzieję zaślubienia królowej i w tym celu intrygował przeciw projektom małżeństwa francuzkim i austryjackim; posądzają go nawet, że trucizną pozbył się własnej swojej małżonki, Anny Robrart. W 1564 r Elżbieta ofiarowała rękę swojego faworyta królowej Maryi Stuart i zarazem mianowała go hrabią Leicester i baronem Denbigh, ale wkrótce sama zerwała tego układy, które zapewne były tylko pozornemi. Gdy w 1568 Maryja Stuart schroniła się do Anglii, Leicester zdawał się jej bronić i popierać zmowę jej małżeństwa z hrabią Norfolk; widząc jednakże niebezpieczeństwo z tej intrygi, wydał Elżbiecie swoich wspólników i stanął po stronie tych. którzy dążyli do zguby Maryi. W wyższym jeszcze stopniu zagrażał mu gniew Elżbiety, skoro dowiedziała się od dworu francuzkiego że Leicester zawarł tajemne małżeństwo z wdową po hrabi Devereux Essex, którego podobno sam poprzednio otruł. Ale i tym razem zręczny dworak pochlebstwami wszelkiego rodzaju potrafił ułagodzić królową. W 1585 r. mianowała go naczelnie dowodzącym wojskami posiłowemi, wysłanemi do Niderlandów przeciw Hiszpanom, a obok tego zaopatrzyła go w sekretne instrukcyje, mające zapewne na celu poddanie się Stanów Generalnych pod berło królowej. W trudnej swojej pozycyi Leicester okazał nieograniczoną samowolność; zmusił Niderlandczyków do udzielenia mu w Lutym 1586 r. godności swojego generalnego namiestnika i naczelnego wodza wojsk niderlandzkich lądowych i morskich, widocznie nawet dążył do władzy najwyższej. Celu tego byłby bez wątpienia dopiął, gdyby nie był mu stanął na zawadzie roztropny Jan von Oldenbarneveldt, ów-

czesny wielki pensyjonarz hollenderski. Ponieważ Leicester nie był zdolnym ani w polu, ani na drodze układów odnieść jakąkolwiek dla Stanów korzyść, niezadowolenie i nieufność przeciwko niemu wzmogły się, zwłaszcza gdy podburzył motłoch do buntu przeciw władzom krajowym. Wprawdzie królowa pochwalała użyte przez Leicestera środki, ale w końcu przekonała się, że ulubieniec jej nie jest dość zręcznym do roli, jaką mu przeznaczyła, i w Grudniu 1587 r., powołała go do Londynu. Pomimo słabego talentu, powierzyła mu przecież następnie naczelne dowództwo nad wojskiem, mającém bronić stolicy od spodziewanego wtargnięcia Hiszpanów, a wybór ten byłby z pewnością zgubnym dla Anglii, gdyby książę Parmy był w stanie przewieść swoje siły z Hollandyi. Królowa chciała nawet w chwili niebezpieczeństwa mianować swojego faworyta generalnym namiestnikiem Anglii i Irlandyi, czemu jednak Burleigh i Hatton skutecznie się oparli. Leicester umarł w uniesieniu radości z powodu rozbicia Armady hiszpańskiej w d. 4 Września 1588 r. Lubo za życia panował nieograniczenie nad królową, bezkarnie ją nawet obrażał, najwyższe przywłaszczał sobie godności i obdzierał skarb publiczny, przecież zaraz po jego śmierci już o nim zapomniała i kazała zlicytować jego dobra, dla odebrania summ, które był jej dłużnym. Bezpośrednim jego następcą w łasce królowej był 21 letni jego pasierb, hrabia Robert Essex. Leicester z tajemnego zwiazku z wdową po lordzie Sheffield, z domu Douglas, zostawił syna Roberta Dudley.

Leina (*Leine*), nazwisko trzech rzek w Niemczech, z których *pierwsza* bierze początek pod Hohenleina, w obwodzie Düben, regencyi Merseburgskiej w Prusach i pod Bitterfeld wpada do rzeki Lober, a z nią razem do Muldy; *druga* bierze początek pod górą Finsterberg w Turyngii, a połączywszy się z rzeką Badewasser, pod wsią Leiną przybiera nazwę *Hörsel*. Z tej rzeki Leiny istnieje od 1369 r. kanał, *Leine-Kanal*, poprowadzony od Schönau, do którego wpada Georgenthaler Flosswasser, i który pod nazwą Leiny przepłynąwszy przez miasto Gotha, wpada pod Goldbach do Nessy. *Trzecia* i najważniejsza z rzek tego imienia wypływa na Dębowém polu (*Eichsfeld*), niedaleko miasta Worbis, w pruskiej regencyi Erfurckiej, a płynąc w większej części swojego biegu przez królestwo Hannowerskie, przyjmuje w siebie z lewej strony rzeki Ruhme, Odrę i Söse, z prawej Innerste, Stette i Kaspau, sama zaś pod Bodmer wpada do Ally. Leina począwszy od Hannoweru jest spławną. Od niej miał swoją nazwę niegdyś *departament Leiny*, w b. królestwie Westfalskiém, z miastem główném Gettyngą, liczący przeszło 220,000 mieszkańców. *F. H. L.*

Leiningen, jedna z najdawniejszych rodzin hrabiowskich i książęcych, niegdyś udzielnie panująca, dziś medyjatyzowana, która po mieczu wygasła już w 1220 r. Książę *Karol Leiningen* (ur. 1804 r.), syn z pierwszego małżeństwa późniejszej księżnej Kent, z domu księżniczki Sasko-Koburgskiej, a zatém brat przyrodni królowej angielskiej Wiktoryi, w 1848 r. był prezesem gabinetu państwa Niemieckiego w Frankfurcie; umarł 1856 r. - Najstarszy syn jego *Ernest*, dziś głowa rodziny, jest członkiem dziedzicznym pierwszej izby bawarskiej i służy jako pomocnik na flocie angielskiej.—Hrabia *Chrystyjan Neu-Leiningen-Westerburg* (ur. 1812 r.), feldmarszałek porucznik austryjacki, jest kommendantem wojskowym i dowódzcą dywizyi w Krakowie. *F. H. L.*

Leinster, prowincyja w Irlandyi, najbardziej na południo-wschód wysunięta, graniczy na północ z Ulster, na zachód z Connaught i Munster, na południe z kanałem Św. Jerzego, a na wschód z morzem Irlandzkiem. Brzegi mniej są powcinane, niż w innych stronach wyspy; najważniejszemi zatokami są: Dublińska i Dunkalk, oraz zatoki portowe Wexford i Waterford. W stronie wscho-

dniej znajdują się okolice górzyste, mianowicie w hrabstwie Wisklow, na południe od Dublina, gdzie góra Lugnaquilla wznosi się do 2,500 stóp wysokości, również w zachodniej, gdzie na granicy Mansternu ciągną się długie pasma gór Slive Bloom, Knockmeledown i Galtees. W stronie południowej także wznoszą się góry Kilkenny, a na granicy Carlow i Wexford góry Blackstair. Natomiast w stronach północnej i środkowej rozciągają się nieprzejrzane równiny, rzadko gdzie przerywane gruppami pagórków, pokryte częścią żyznemi rolami i pysznemi, wiecznie zieleniejącemi łąkami, po części także ogromnemi, w ostatnich dopiero czasach osuszonemi bagnami i torfowiskami. Większa część jezior, jako to: Derreveragh, Hoyle, Ennel i Ree (przez które to ostatnie płynie rzeka Shannon), znajduje się w stronie północno-zachodniej. Do znaczniejszych rzek należą: Shannon, na granicy Connaught, z wpadającemi do niej rzekami Juny i Brosna, oraz Slaney i Barrow (do którego wpada Nore) na południu; na wschodzie Ovoca, Liffey i Boyne, z wpadającą do niej rzeką Blackwater. Oprócz tych rzek ułatwieniem handlu wewnętrznego, są kanały Królewski i Wielki, przerzynające sam środek prowincyi i łączące miasto Dublin z rzeką Shannon; od tejże stolicy prowadzi także kolej żelazna do Limerick. Powierzchnia Leinsteru wynosi $352^2/_3$ mil kw., z których blisko $^1/_7$ część przypada na nieurodzajne grunta górzyste, bagna i jeziora. W 1841, prowincyja ta liczyła 1,973,731 mieszkańców; w 1851 r. tylko 1,667,771, co stanowi 15% ubytku, w każdym razie mniej jeszcze, aniżeli w którejkolwiek z trzech pozostałych prowincyj. Obok rolnictwa i hodowli bydła, mieszkańcy trudnią się głównie fabrykacyją wyrobów lnianych, wełnianych i bawełnianych, piwowarstwem, gorzelnictwem, torfiarstwem, handlem płótna, bydła, mięsa, mąki i masła. Głównym portem jest Dublin (ob.), zarazem najważniejsze miasto fabryczne; po nim ważne są miasta portowe Dundalk i Wexford. Leinster dzieli się na dwanaście hrabstw: Louth, East-Meath, Dublin, Wicklow, Wexford, Carlow, Kilkenny, Kildore, Queen's County, King's County, West-Meath i Longford.— Książęta *Leinster*, których głową jest dzisiejszy par Anglii, *August Fryderyk Fitz-Gerald książę Leinster* (ur. 1791 r. w Londynie), mają tytuł: *Jedyny książę* (sole duke), *najpierwszy margrabia*, (first marquis) i *najpierwszy hrabia* (first count) *F. H. L.*

Leisewitz (Jan Antoni), niemiecki poeta tragiczny, urodzony 1752 r. w Hannowerze, na wydział prawny uczęszczał w Gettyndze i tu w ścisłą wszedł zażyłość z członkami gettyngskiego towarzystwa poetów. W 1777 r. wstąpił do służby rządowej w Bruśnwiku i umarł tamże jako prezes naczelnego kollegijum zdrowia w 1806 r. Jako pisarz zjednał sobie trwałą sławę jedyną tragedyją, p. t. *Julius von Tarent* (1776 r.), która po dziś dzień utrzymała się na scenie; nie dowierzając atoli własnemu talentowi, nietylko w poezyi dramatycznej dalej sił swoich nie doświadczał, ale spalił także przed śmiercią bliski wykończenia rękopism Historyi wojny trzydziestoletniej. *F. H. L.*

Leitha czyli *Leytha*, rzeka biorąca swój początek w Niższej Austryi, o $1^1/_2$ mili na południe od Wienerisch-Neustadt; powstaje ona z połączenia się dwóch rzek: Schwartzau (płynącej od Lasu Wiedeńskiego) i Pitten (wypływającej z góry Wechselberg), na granicy Styryi. Później Leitha płynie blisko, albo na samej granicy węgierskiej w kierunku północno-wschodnim przez Bruck, potem w kierunku południowo-wschodnim do Węgier i po biegu 17 milowym wpada pod Ungarisch-Altenburg do Dunaju. Po prawej stronie Leithy ciągną się stoki gór Leitha na granicy węgierskiej, będących wązką odnogą Przedalpów Styryjskich. Góry Leitha mają od 1500do 2000 stóp wysokości. Nad rzeką

Leithą często miewały miejsce bitwy. Tu d. 13 Października 1146 r. Węgrzy pod Gejzą pokonali Austryjaków; d. 15 Czerwca 1246 r. ich natomiast wodza Frangipani'ego pobił Fryderyk Wojownik (*der Streitbare*), który sam poległ w tej bitwie, a 21 Maja 1271 r. książę czeski Ottokar II. *F. H. L.*

Leitmeritz albo *Leutmeritz* (po czesku: *Litomierczice*), stolica okręgu liczącego 11 mil □ powierzchni i 75,000 mieszkańców, w obwodzie Böhmisch-Leippa (Czeska Lippa), w królestwie Czeskiem, leży w powabnej okolicy na wzgórzu nad prawym brzegiem Elby, przez którą prowadzi tu most długi na stóp 1740. Niegdyś Leitmeritz było stolicą obwodu tegoż nazwiska, który dla piękności i urodzajności nazywano Rajem Czech; dziś jest tu rezydencyja biskupa, władze okręgowe administracyjne, sądowe i celne. Mieszkańców liczy do 6 000. Do znamienitszych gmachów należą: katedra, założona w 1054 r., jedenaście innych kościołów, pałac biskupi otoczony murami, ratusz z nader ciekawém archiwum, trzy szpitale, klasztory księży dominikanów i kapucynów i t. d. Z zakładów naukowych miasto posiada gimnazyjum, seminaryjum teologiczne, szkoły realne, miejskie i inne. Mieszkańcy trudnią się głównie uprawą owoców, zboża i wina, wyrobem kapeluszy słomkowych i kawy z cykoryi, żeglugą, oraz połowem ryb, zwłaszcza łososi w Elbie. Miasto po części dziś jeszcze jest ufortyfikowane; w celu zaś lepszej obrony przyczółka mostu, zbudowano w ostatnich latach na wzgórzu Pernay trzy odosobnione fortyfikacyje. *F. H. L.*

Leitrim, hrabstwo najbadziej północno-wschodnie w irlandzkiej prowincyi Connaught, graniczy na zachód z hrabstwami Sligo i Roscommon, na południe i na wschód z prowincyjami Leinster i Ulster, na północ z zatoką Donegalską. Rozległości ma 31 mil kwadrat., z których $11\frac{1}{3}$ przypada na góry, bagna i wody. W 1841 r. ludność wynosiła 155 297 mieszkańców w 1851 r. zaś tylko 111,808 dusz, co wskazuje ubytek 28%. Hrabstwo Leitrim jest górzyste, zwłaszcza w stronie północnej, w górach dobre ma pastwiska, lasów nigdzie, w dolinach posiada grunta po większej części żyzne, ale uprawne niestarannie. Nawodnione jest obficie przez rzekę Shannon, powstającą tu z jeziora Clean'a przerzynającą jezioro Allen, oraz przez rzekę Bonnet i jeziora Melvin i Macneau. Głównemi płodami są: ziemniaki, owies i len. Owiec daleko mniej tu hodują, niż bydło rogate; masło też w znacznej wyzyskują ilości. Przemysł ogranicza się na fabrykowaniu grubego płótna i wyrobach garncarskich.—Stolicą hrabstwa jest *Carckir on Shannon*, drobne miasteczko, liczące zaledwie 2,000 mieszkańców, nad rzeką Shannon, z mostem o jedenastu arkadach, ruiną zamku i wielkiemi blicharniami płótna. Tuż powyżej leży stara, dziś podupadła wioska Leitrim (300 mieszkańców), z kopalnią węgli kamiennych. *F H. L.*

Lejbowicz (Herszek), Izraelita, jeden ze znakomitszych rytowników polskich XVIII wieku, mieszkający w Nieswieżu na dworze książąt Radziwiłłów. Pomiędzy wielą innemi dziełami jego rylca odznaczają się: *Zbiór wizerunków rodziny Radziwiłłów złożony z 165 rycin przedstawiających członków tego domu, żyjących od r. 1346 do 1780.* Dzieła tego są dwa wydania, oba rzadkie.

Lejc, *lejce*. Rzemienie, lub postronki krótsze lub dłuższe, umocowane do munsztuka, dla kierowania i powstrzymywania konia, czy to pod wierzchem czy w zaprzęgu: przysłowie z XVI wieku mówi: „Bez lejca na wóz bez wiosła na wodę, bez ostrogi na konia nie wsiadaj." W zaprzęgu czterokonnym koniem lejcowym, nazywa się idący przed dyszlowym. *K. Wł. W.*

Lejciszki, jezioro położone w królestwie Polskiem, gubernii Augustowskiej,

powiecie Maryjampolskim w gminie Balwierzyszki, rozlewa swe wody na 25 morgach przestrzeni, głębokie 86 stóp.

Lejpuny, wieś w dawném województwie Trockiém, dziś gubernii Grodzieńskiej, nad rzeką Lejpunką, przy drodze z Wilna do Merecza prowadzącej, o 7 mil od pierwszego miasta położona. Między Olkienikami do których Lejpuny należą i o $1^{1}/_{2}$ mili są odległe, a tém miejscem, rozciągają się wielkie pola piaszczyste na których zaszła owa pamiętna i bolesna do wspomnienia bitwa dnia 18 Listopada 1700 roku, między obywatelstwem wszystkich województw Litewskich oraz Inflant i Żmujdzi, a wojskami Sapiehów. Tysiąc ludzi padło trupem na polu tej nieszczęsnej bitwy, a kilka razy tyle rany odniosło. (Szczegółowy jej opis znajduje się w dziełku pod tytułem: *Dzieje wewnętrzne narodu litewskiego* przez Justyna Narbutta; Wilno 1842 r., 2 tomy w tomie II str. 81). Oprócz tej smutnej pamiątki historycznej przywiązanej do Lejpun, miejsce to niczem innem nie słynie. Okolice zwłaszcza ku Mereczowi, jałowe, stawią oku podróżnego naprzemiany albo pola płonne i tatarką samą zasiewane, albo nędzne karłowate zarośle. Wojna domowa nie mogła zdaje się dzikszego i godniejszego siebie znaleść pola do działań swych zgubnych dla kraju, haniebnych dla historyi —Druga wieś *Lejpuny*, jest w gubernii Augustowskiej, w powiecie Sejneńskim, w której, według podania miejscowego, miała zajść krwawa bitwa pomiędzy Krzyżakami a Litwinami. *F. M. S.*

Lejtuch, z niemieckiego *leichentuch*, całun; gatunek sukna czarnego, używanego do wybijania komnat czy kościołów w czasie obrzędu pogrzebowego.

Lekain (Henryk Ludwik), sławny aktor tragiczny, ur. 1728 r. w Paryżu, syn jubilera, którego początkowo miał się poświęcić zawodowi. Uczęszczając atoli jednocześnie do *Collège Mazarin*, występował w dramatach, przedstawianych tu przez uczniów pod koniec roku szkolnego. Kiedy po zawarciu pokoju w 1748 r. życie towarzyskie w stolicy nowe otrzymało podniety, Lekain zawiązał z kilkoma przyjaciołmi prywatne towarzystwo dramatyczne, które wnet zwróciło na siebie powszechną uwagę. Tu w 1750 roku zobaczył go po raz pierwszy Voltaire, który zachwycony jego talentem, zaczął się nim opiekować. Wprawdzie z początku odradzał Lekainowi wstąpienia do teatru, widząc atoli silne jego postanowienie, wziął go do swego domu, pozwalał mu grywać na swojej scenie prywatnej i gorliwie zajął się dalszém jego ukształceniem. W pół roku wyjednał mu wstęp na scenę *teatru francuzkiego,* ale pomimo wielkiego tu powodzenia, Lekain dopiero w półtora roku został członkiem towarzystwa artystów tego teatru. Współcześni jednomyślnie sławią głębokie jego pojęcie sztuki, żywość uczucia i sąd we wszystkiem wytrawny; wielbiciele jego zawsze też brali górę nad zazdrością zawistnych. Minika, w której był mistrzem, podwyższała złudzenie. Ile razy występował, on był duszą sceny, a jego deklamacyja stawała się wiarą dla innych. Voltaire nazwał go jedynym aktorem prawdziwie tragicznym. Szlachetny przytém charakter zjednywał mu szacunek ogółu. Nawyższych oklasków dostąpił w ostatniém swojém wystąpieniu, w roli Vendôme'a, w tragedyi Voltaire'a pod tyt.: *Adélaïde.* Umarł 1788 r. Ciekawém jest dzieło wielkiego jego następcy Talmy: *Réflexions sur Lekain et sur l'art théâtral* (Paryż, 1825) *F. H. L.*

Lekarstwo, w ściślejszém rozumieniu jest to wszelkie organizmowi obce ciało, wprowadzane w niego w celu wyleczenia go z choroby, nie zmieniające się w jego składowe części, ale po wywarciu przeważnie chemicznego działania, wydzielające się z niego. Tak lekarstwa w ściślejszém tego wyrazu znaczeniu, jak i środki dijetetyczne, mechaniczne, w ogóle fizyczne, wraz

z wszelkiemi sposobami zachowania się, stosowane do uzdrawiania chorych, noszą nazwę ogólną *środków uzdrawiających*. Lekarstw w ściślejszém rozumieniu dostarczają wszystkie trzy królestwa przyrody. Własności, jakie okazują lekarstwa w swém zachowaniu się pomiędzy sobą i w stosunku do innych ciał, mianowicie żyjących, dają się rozdzielić na fizyczne, chemiczne i przyrodniczo-historyczne. Ze względu na ich własności fizyczne, łatworozpuszczalne dostają się łatwiej do organizmu i działają prędzej od trudnorozpuszczalnych. Środki posiadające smak ckliwy, wzbudzają nudności; gorzkie działają wzmacniająco, cierpkie ściągająco; posiadające woń przyjemną działają ożywiająco, a nieprzyjemną uspokajająco. Podobieństwo własności chemicznych polega najczęściej na podobieństwie chemicznego składu; jednakże są niektóre ciała zbliżające się do siebie składem chemicznym, a różniące się własnościami, jak naprzzkład chinina i strychnina; gdy przeciwnie, środki przeczyszczające różnego bywają składu. Tożsamość własności przyrodniczo-historycznych, na mocy których jedne ciała zajmują pewne miejsce pośród drugich ciał przyrody, najwięcej jeszcze w roślinach objawia się podobieństwem ich zachowania się względem żywego organizmu. Tak naprzykład rośliny baldaszkowe, posiadające po większej części oleje lotne, działają ożywiająco. Zmiany zachodzące w ciele, czy to w miejscu zetknięcia się jego z lekarstwem czyli też objawiające się pod jego wpływem w całym organizmie, zowią się *działaniem* czyli *skutkiem lekarstwa*, który zależy od pewnego, według powszechnych praw jednakże odbywającego się zachowania czyli tak zwanego *oddziaływania* żywego organizmu, i od właściwości samego lekarstwa. Wpływ lekarstwa na żywy organizm i jego części bywa natury fizycznej albo chemicznej i odbywa się według takichże praw, to jest fizycznych i chemicznych. Tak naprzykład sole, kwasy, garbnik, działając na martwe błony, wywołują w nich te same co i w żywém ciele zjawiska i wchodzą z niemi w te same, co i z żywém ciałem związki. Nie poznano jeszcze sposobu działania wszystkich lekarstw, jak np. środków odurzających, które atoli, właściwie dla zapełnienia próżni pozostającej w objaśnianiu wpływu lekarstw na żywy organizm, oznaczono mistyczną, nic nie objaśniającą nazwą dynamicznego albo żywotnego działania, przypisując im jakąś oddzielną siłę, za pomocą której wo właściwy sobie sposób mają zachowywać się czynnie względem żywego organizmu. Tych jednakże dynamicznych własności nie dostrzeżono na samych lekarstwach, ale wywnioskowano je dopiero ze zjawisk zachodzących po wprowadzeniu tychże do tak złożonego, niedokładnie jeszcze poznanego mechanizmu, jakim jest żywy organizm. Dynamiczne to zapatrywanie się na działanie lekarstw posunięto najdalej w homeopatyi, przypisującej według „Organon” Hahnemanna lekarstwom jakieś wyłączne siły, które z rozcieńczeniem tychże mają coraz więcej w zakresie swej działalności, mianowicie do tego rozszerzać się stopnia, że do wzbudzenia ich działania nie potrzeba więcej, jak tylko ich chociażby najlżejszego zetknięcia się z nerwami. Postępująca naprzód nauka wnika coraz więcej w sposób działania i tak zwanych dynamicznych środków. Ona to już wykazuje, że makowiec (opium) wywołując odurzenie, wchodzi z mózgiem w styczność, a być może, w związek, sprawiając przekrwienie i ugniecenie przez to jego pierwocin. W każdym razie byłoby dzisiejszemu stanowisku medycyny więcej odpowiedniém i z przyjętą w naukach przyrodzonych metodą badania zgodném wyznać otwarcie i sumiennie, że to lub owo nie daje się jeszcze przy pomocy dzisiejszych wiadomości wytłómaczyć, jak ciemne i niepojęte dotąd, różnemi wpływami wzbudzane, czynno-

ści organizmu zaciemniać jeszcze więcej mistycznemi nazwami i takiemże do nich przywiązywaném znaczeniem. To samo należy rozumieć i o tak zwaném *specyficzném* czyli swoistém działaniu lekarstw, przyjmowaném już przez najdawniejszych lekarzy, a szczególniej przez Paracelsa, przypuszczającego, że na każdą chorobę zostało stworzone oddzielne *Arcanum*, oddzielne *Specificum*. Za nim poszedł w najnowszych czasach Rademacher. Każdemu lekarstwu zaczęto przypisywać oddzielną specyficzną siłę, różniącą je od wszystkich innych. Gdy bowiem po użyciu jakiegoś lekarstwa, bez względu na to, czy przez nie lub przez co innego, pewien stan chorobliwy powtórnie polepszył się lub zupełnie ustąpił, takie lekarstwo nazwano specyficzném na to cierpienie, przypisując mu pewien właściwy sposób wywierania na nie jakiejś wyłącznie przysługującej mu siły. Tak naprzykład nazwano jod środkiem specyficznym na wól (struma), żelazo na bladnice, chininę na febrę, naparstnicę na cierpienia sercowe; nie zważając na to, że te same i w innych cierpieniach okazują się skutecznemi, a często zawodzą w tych samych, co nie powinnoby mieć miejsca, gdyby rzeczywiście były specyficznemi lekarstwami. Nazywają także lekarstwa specyficznemi ze względu na pewien organ do którego zdają się ograniczać swoje działanie. Według tego emetyk ma być specyficznym dla żołądka, belladonna (pokrzyk) dla tęczówki i tak dalej. Cały atoli organizm ulega wpływowi tych środków, a ich działanie o tyle jest więcej widoczne w jednym organie niż w drugim, o ile ten organ usposabia do tego jego organizacyja. Jod naprzykład nie przez to wól leczy, żeby pod jego wpływem sam gruczoł tarczowy miał znikać, ale że całe ciało chudnie; a jeżeli pod wpływem leczenia jodem ustępują syfilityczne nabrzmienia kości i gruczołów, a wynędzniały chory zdaje się przytém coraz więcej nabierać ciała, pochodzi to ztąd, że lekarstwo usuwając chorobliwy, więcej bierny, stan organizmu, otwiera wolne pole czynnej jego odżywczej sprawie, biorącej po usunięciu chorobliwej zapory nawet nad samém lekarstwem górę. Odtąd przekonano się, że choroby nie są niczém indywidualném, nie są osobistemi dostającemi się do organizmu pasożytami, ale jego fizyjologicznemi, wśród odmiennych tylko warunków, jednakże zawsze według pewnych praw odbywającemi się czynnościami; zgodzono się wreszcie na to, że lekarstwo nie leczy choroby jako czegoś jednostkowego, określonego, nie wypędza jej z ciała, jakby jakiejś udzielnej istoty, ale przez to, że wpływa na uporządkowanie i sprowadzenie do normalnego stanu owych przez nieodpowiednie wpływy zewnętrzne naruszonych wewnętrznych ruchów ciała lub jego części, czyli na uporządkowanie sprawy odnowczej. Fizyczne działanie lekarstw może być najprzód czysto mechaniczném. W ten sposób działa rtęć zadawana wewnątrz choremu, przy skręceniu się jego kiszek; dalej węgiel sproszkowany dostający się przez drobne pory do ciała; tudzież lepkie płyny ochraniające jego zranione miejsca od wpływu zewnętrznego powietrza. Wielka ilość wody wprowadzona do żołądka lub kiszki grubej wywołuje przez nacisk kurczenie tych części, i pochodzące ztąd womity i wypróżnienia stolcowe. Liebig okazał, że stężony roczczyn solny zamknięty w pęcherzu, wciąga w siebie, na zasadzie exozmozy i endozmozy, otaczającą pęcherz wodę. Na tém to polega przeczyszczające działanie soli średnich. Roczczyn takiej soli wprowadzony do kiszki przyciąga do siebie z naczyń znajdujących się w jej ścianach surowicę krwi, rozwadniającą to, co się w kiszkach mieści i wywołującą ich ruch swojém obciążeniem. Chemiczne działanie wywierają wszystkie rozpuszczające się lekarstwa; okazano to dotąd dla soli metallicznych, alkalijów i kwasów. Jedne z nich czynią to już w miejscu pierwszego zetknięcia

się z ciałem, łącząc się albo z jego składowemi częściami, mianowicie z białkiem, jak to czyni saletrzan srebra (kamień piekielny), garbnik, ałun, albo też odciągając mu pojedyncze pierwiastki, w jaki to sposób zachowuje się kwas siarczany, zabierając organicznym ciałom wodor i tlen, łącząc się z powstającą ztąd wodą, a zostawiając sam węgiel, czyli, według zwykłego wyrażenia, zwęglając organiczne tkanki. Alkalija wprowadzone do przewodu pokarmowego zobojętniają najprzód kwasy soku żołądkowego, a dostawszy się do krwi, rozwadniają jej składowe części i czynią nawet mocz alkalicznym. Liebig przyjmuje pewne pomiędzy alkalojdami, morfiną, chininą i innemi, a częściami mózgu zachodzące powinowactwo chemiczne. Rozmaite są zmiany, jakim ulegają dostające się do ciała lekarstwa; mała tylko ich liczba opuszcza je w niezmienionym stanie. Wyskok, eter, oleje lotne, kwasy roślinne, zdają się nie ulegać żadnej zmianie w żołądku, ale dopiero we krwi, wchodząc w związki z jej składowemi częściami i z tlenem dostającym się do niej za pośrednictwem sprawy oddychania, pod którego wpływem zmieniają się we krwi sole kwasów roślinnych, wydzielając się z moczem jako węglany. Najważniejszym zmianom zdają się ulegać lekarstwa już w samym żołądku, mianowicie takie, które albo są rozpuszczone, albo też posiadają szczególniejsze chemiczne powinowactwo do zawartych w nim płynów. Znajdujące się w tych płynach związki chloru, jak naprzykład sól kuchenna, łączą się z solami metalów, a w szczególności ich chlor z solami rtęciowemi, a ze srebrem saletrzanu srebra. Środki roślinne, zadawane wewnątrz w całości w stanie sproszkowanym bywają tylko w części rozpuszczalne i wessane, a pozostające włókno drzewne, jak równie i inne nierozpuszczane ciała, wydalają się z odchodami bez zmiany na zewnątrz. Znajdujące się w przewodzie pokarmowym normalnie lub chorobliwie wytwarzane gazy zmieniają także wprowadzane do niego lekarstwa: 1) kwas węglany z octanem ołowiu, daje nierozpuszczalny węglan ołowiu czyli blejwas: 2) kwas siarkowodorny łącząc się ze związkami metali, jak naprzykład żelaza i rtęci, zamienia je na nierozpuszczalne siarczyki metali. Poznane dotąd zmiany lekarstw zachodzące we krwi, polegają głównie na utlenieniu, w skutek czego sole kwasów roślinnych wydzielają się z moczem jako węglany, kwas benzoesowy jako kwas hipurowy, ammonijak jako kwas saletrzany, siarczyk potasu jako siarczan potażu, jod jako jodek potasu lub sodu, a lotny olej terpentynowy, jako ciało lotne posiadające właściwą woń podobną do woni fijołków. Różne lekarstwa potrzebują różnego przeciągu czasu do wydzielenia się z ciała: jodek potasu i jod zawarty w jodku żelaza, pokazują się w moczu już po upływie 10—15 minut, a po kilku dniach wydalają się zupełnie z ciała. Żelazo daje w pół minuty po wprowadzeniu go do organizmu zaledwie ślady swej obecności w moczu; rtęć potrzebuje do wydzielenia się z moczem nierównie dłuższego czasu, i może nawet w ciele całe pozostawać lata. Środki wyskokowe i eteryczne dostawszy się do krwi, wydzielają się z niej przez płuca na zewnątrz z powietrzem wydychanem, jak o tem przekonywa codzienne doświadczenie. Skutki wynikające z działania lekarstw bywają albo *miejscowe* czyli *bezpośrednie*, albo *ogólne* czyli *pośrednie*. Ponieważ lekarstwa wchodzą najczęściej w bezpośrednią styczność z błoną śluzową przewodu pokarmowego, przeto też zasługują przedewszystkiem na uwagę zachodzące tutaj pod ich wpływem miejscowe zmiany. Ostre, drażniące ciała, jakiemi są naprzykład środki przeczyszczające drastyczne, powiększają wydzielanie i ruch kiszek; inne, jak ściągające i odurzające środki, garbnik i makowiec, zdają się zmniejszać ich wydzielanie i ruch; inne nareszcie wy-

wołując zjawiska zapalne, sprawiają ból, jak jalapa, gumiguta, i takie, które się łączą z ich tkankami, jak arszenik, potaż gryzący i inne. Na skórze ostre środki wywołują drażnienie i zjawiska zapalne, jak to czynią w ogóle środki pryszczące i czerwieniące, a w szczególności muchy hiszpańskie czyli kantarydy, olej krotniowy, emetyk, ammonijak, olej gorczycy. Inne wchodzą z częściami skóry w związki chemiczne, albo je też rozpuszczają, jak naprzykład saletran srebra i gryzące alkalija. Ogólne zmiany w ciele wywoływane lekarstwami, zwane także konstytucyjonalnemi i miane szczególniej i najczęściej na względzie, przychodzą do skutku albo pod wpływem zmian miejscowych, jako to pod wpływem drażnienia i tak zwanego oczyszczania przewodu pokarmowego, pod wpływem miejscowego działania środków łagodzących w całém ciele bóle, albo wywołujących za pośrednictwem nerwów w odleglejszych częściach ciała sympatyczne pobudzenie lub antagonistyczne stłumienie: albo też i to najczęściej przez bezpośrednie zetknięcie się lekarstwa z częściami ciała, do których się dostaje za pośrednictwem krwiobiegu. Doświadczenia okazały, że do krwi dostają się nietylko płynne ciała prze wsysanie, ale w części nawet drobno sproszkowane, jak cynober, węgiel i inne. Tą drogą dostają się ciała odurzające czyli narkotyczne i pobudzające do środkowych części układu nerwowego, na które wywierając swój wpływ uspokajający lub pobudzający, działają za pośrednictwem nerwów na cały organizm w jednym lub drugim kierunku. Tym sposobem zmniejszają i znoszą czułość środki odurzające, jak makowiec, belladonna, i środki znoszące czucie czyli anestetyczne, jak eter. chloroform; gdy inne, jak teina, kafeina, w podobny sposób podwyższają czułość całego ciała, co ma także miejsce w początku użycia makowca, ciał wyskokowych i eterowych. Środki wzbudzające womity, jak emetyk, wstrzyknięte do żyły, wywołują wpływem swoim wywartym na rdzeń pacierzowy taki sam skutek, jak gdyby były wprowadzone do żołądka, a strychnina i brucyna, dostające się tą drogą do ciała, wzbudzają gwałtowne kurcze toniczne. Sama krew pod wpływem lekarstw ulega różnym zmianom, a mianowicie jej zdolność krzepnienia może się pod ich wpływem powiększać lub zmniejszać; rozwadnia się ona pod wpływem dłuższego użycia ciał metallowych i związków alkalicznych. Inne środki podnoszą czynność gruczołów. Tak rtęć pobudza gruczoły ślinne do większego wydzielania śliny; naparstnica, jałowiec, kantarydy swym wpływem na nerki przysparzają wydzielanie moczu. Środki odurzające, wzmacniające i ściągające, jak makowiec, żelazo, garbnik, zmniejszają wydzielania. Ciała wyskokowe, kamfora i inne, mogą podnieść czynność serca, gdy przeciwnie środki odurzające w odpowiedniej zadane ilości, szczególniej zaś naparstnica, zwalniają takową. O skuteczności lekarstw wnoszono ze spostrzeżeń czynionych na chorych już od najdawniejszych czasów zażywających bądź to przypadkowo, bądź umyślnie to lub owo ciało. Kapłani egipscy i ojciec medycyny Hippokrates, dawali cierpiącym na tę samą chorobę porządkiem różne środki, uważając pilnie, przy którym następowała jaka ulga, a przy którym nie było żadnej. Za pomocą to takiego czysto empirycznego sposobu badania lekarstw, przekonano się naprzykład już od niepamiętnych czasów, że saletra działa chłodząco. W nowszych dopiero czasach zaczęto doświadczać skuteczności lekarstw na ludziach zdrowych i zwierzętach, nazywając w tym razie sposób działania lekarstw *fizyjologicznym*, i rozdzielając wynikające ztąd w organizmie zmiany na *stałe*, to jest wywoływane przez tenże sam środek zawsze i nieprzemiennie, i *przypadkowe*, zależne więcej od współdziałających pobocznych warunków, jak od samego lekarstwa. Działa-

nie lekarstwa, objawiające się tak przez znaki podmiotowe jak i przedmiotowe, zowie się wtedy *terapeutycznem*, jeżeli to zadawanem bywa choremu w celu wyleczenia go z tego lub z owego cierpienia. I ono także bywa stałem i przypadkowem. Badaniem fizyjologicznego działania lekarstw zajmowali się głównie Mitscherlich, Oesterlen, Falk, Schroff, Hoppe i inni, jednakże bez wielkiej korzyści dla praktyki medycznej; terapeutyczne bowiem działanie może w wielu razach zupełnie różnić się od fizyjologicznego, a środek wywołujący pewne zmiany w zdrowym organizmie, wchodzący w styczność z jego zmienionemi częściami, może ich zmiany powiększyć, wywołać pod ich wpływem odmienne niż w zdrowem ciele objawy, lub też zachować się obojętnie. Tak środek wzbudzający womity, zadany choremu dotkniętemu cierpieniem mózgowem, może pozostać zupełnie bez skutku. Podobnie makowiec sprowadzający zwykle zatrzymanie stolca, sprawia przy kłuciu w brzuchu, jak to bywa po chronicznem zatruciu ołowiem, lub w stanie zapalnym kiszek, dotkniętych kurczowem ściągnięciem, wprost przeciwny skutek. Każde skuteczne lekarstwo wywołuje w organizmie jednę stałą najwyraźniejszą zmianę, zwaną jego *działaniem głównem*, a obok tego mniej stałe i wybitne, zwane *działaniem podrzędnem*. Ostatnie zmiany mogą albo wspierać działanie główne, albo mu też do tego przeszkadzać stopnia, że przeciwskazują nawet użycie lekarstwa. Tak żelazo obok swego głównego wzmacniającego działania, posiada jeszcze podrzędne zatykające sprowadzające nawał krwi do płuc. Naparstnica przy swem układ naczyniowy uspakajającem głównem działaniu, ma jeszcze to nieprzyjemne podrzędne, że wzbudza nudności i wywołuje nienormalne zjawiska w środkowym narządzie zmysłów. W celach terapeutycznych miejscowo używane lekarstwa, już to dla wyleczenia jakiejś miejscowej chorobliwej zmiany, już też dla wywarcia leczącego wpływu na odległejsze lub głębsze części ciała, zostające z miejscem wystawianem na bezpośredni wpływ lekarstwa w pewnym stosunku, bywają w rozmaitej stosowane postaci; lekarstwa zaś mające na celu ogólny skutek należy zadawać w takiej tylko formie, aby mogły być wessane do naczyń i za pośrednictwem krwiobiegu dostać się do wszystkich części ciała. Skuteczność lekarstwa bywa różną, stosownie do różnych zewnętrznych i wewnętrznych okoliczności: zależy ona od samego lekarstwa i od stanu chorego. Lekarstwa roślinne działają odmiennie stosownie do tego, czy zostały zebrane w czasie kiełkowania, lub kwitnienia rośliny lub też w późniejszym czasie, na wiosnę lub w jesieni, w latach mokrych lub suchych, i według tego, gdzie rosły i jak były przechowane. Na jakość działania lekarstw otrzymywanych drogą farmaceutyczną lub chemiczną wpływa stan ich czystości, sposób przechowania chroniący je więcej lub mniej od światła, wilgoci i innych wpływów. Działanie lekarstwa zależy również od jego dozy, jej powtórzenia, od miejsca na które działa i od tego, w jakiej postaci bywa zadawane, czy w stanie lotnym, płynnym lub stałym, czy samo jedno, czy w połączeniu z jednem lub z kilkoma innemi. Nie mniejszy też wpływ na jakość działania lekarstwa wywiera indywidualność chorego. Tutaj należy wiek, płeć, sposób życia, skład czyli konstytucyja ciała, narodowość, właściwość rassowa i inne. U niektórych osób działanie pewnych lekarstw objawia się w inny zupełnie sposób, niż to bywa pospolicie; a właściwość taka zowie się *idijosynkrazyją*. Postać czyli stan lekarstw, w jakim się one używają, może być albo gazowy, w jakim bywają stosowane środki woniejące i sprowadzające nieczułość; albo płynny, jak to ma miejsce w lekarstwach zadawanych w kroplach, tyzannach, emulsyjach czyli mleczkach, tynkturach, wodach na oczy;

albo stan miękki, jaki przedstawiają maści, powidła; albo nareszcie suchy, jak w proszkach, pigułkach i tak dalej. Podział lekarstw może być oparty już to na ich przyrodniczo-historycznych własnościach, według których mogą one być mineralne, roślinne i zwierzęce; już to na ich chemicznych częściach składowych i takichże własnościach, na mocy których rozróżniono je na kwasy, alkalija, ziemie metalle, alkaloidy i ciała zwierzęco-olejne; już też na ich fizyjologicznem albo terapeutycznem działaniu. Ostatni podział, to jest oparty na terapeutycznem działaniu lekarstw, jako najodpowiedniejszy praktyce lekarskiej, byłby najwłaściwszym, gdyby to działanie należycie poznanem zostało. Oesterlen opierając się głównie na działalności lekarstw, dzieli je na siedm klass, uskuteczniając dalszy ich udział według innych własności, a mianowicie: 1) środki roztwarzające: metale i ich związki z wyjątkiem żelaza, metalloidy, haloidy, kwasy; 2) środki roślinne gorzkie wzmacniające i ściągające, jak naprzykład kora chinowa, tudzież żelazo: 3) środki lotne pobudzające, jak wyskokowe, związki ammonijakalne; 4) środki ostre drażniące z królestwa roślinnego i zwierzęcego, do których między innemi należą środki przeczyszczające drastyczne muchy hiszpańskie; 5) środki odurzające i znoszące ruchy serca, jak makowiec, belladonna, napastnica, związki cyjanowe: 6) środki obojętne pożywne: ciała białkowe i zawierające w sobie cukier, mączkę, tłuszcze, wody mineralne; 7) działacze fizyczne, nie należące właściwie do lekarstw w ściślejszem rozumieniu: światło, elektryczność, magnetyzm i tak dalej. Poznawanie, zbieranie i przechowywanie środków lekarskich zostających w takim stanie, w jakim się znajdują w przyrodzie lub w handlu, tudzież przyrządzanie ich do użytku lekarskiego, stanowią przedmiot *farmacyi*. Stosownie do tego dwojakiego stanu rozdzielają lekarstwa na surowe (*medicamenta cruda*) i przyrządzone (*med. praeparata*). Przyrządzane lekarstwa mogą być pojedyncze (*med. simplicia*), będące wytworem otrzymanym z jednego przyrodniczego ciała lub jedną jego składową częścią i *złożone* (*med. composita*), będące mieszaniną kilku ciał lub przetworów. Prócz tego rozróżniają lekarstwa na oficynalne (*officinalia*), które bywają przygotowane już naprzód, i magistralne (*magistralia*) które zmieniają się łatwo i dla tego przyrządzane bywają na każdorazowy przepis lekarza. Zakupywanie i zbieranie towarów aptecznych wymaga pilnej baczności na ich prawdziwość i na czas zbierania kor, korzeni, kwiatów, nasion i tak dalej. Przyrządzanie lekarstw obejmuje cztery główne czynności jakiemi są: rozdrabnianie, zmieszanie, wyciąganie (ekstrakcyja) i połączenie chemiczne. Ich przechowywanie wymaga miejsc suchych i w ogóle zabezpieczonych od zmieniających je wpływów. Sposób przyrządzania lekarstw homeopatycznych, to jest lekarstw mających leczyć te choroby, których objawy zdają się one swém pierwotném działaniem, jakby przez naśladowanie, wywoływać w zdrowém ciele człowieka, ma cel dwojaki: ma ono nietylko oswobodzić tkwiącą w lekarstwie siłę leczącą, o ile można, z jej materyjalnej powłoki, ale także, rozwinąć tę siłę przez rozdrabnianie kosztem siły spójności cząstek materyjalnych i do tego stopnia zmniejszyć dozę lekarstwa mającego być użytém w chorobie, ażeby jego pierwotne działanie było przelotném i tyle tylko silném, ile potrzeba do wywołania jego następniczego skutku, to jest do pobudzenia chorego organizmu do takiego leczącego oddziaływania, które jest równoimienne z pierwotném działaniem czyli skutkiem zadanego lekarstwa i obecną chorobą, które więc obódwom przeciwdziała i początek sprawy wyzdrowienia stanowi. Samo zaś przyrządzanie odznacza się głównie nadzwyczajném, bo nawet decyjonowém rozcieńczaniem lekarstw, pewném sy-

stematycznie, według przepisu, dokonywaném tarciem proszków, złożonych za każdém rozcieńczeniem z 99% czystego mlecznego cukru, w niepolewanej lub mokrym piaskiem startej porcelanowej miseczce, niepolewanym porcelanowym tłuczkiem, tudzież kilkakrotném także przepisaném obracaniem i potrząsaniem flaszeczki zawierającej za każdém rozcieńczeniem 99% czystej wody lub wyskoku z zawieszoném w nich lub rozpuszczoném lekarstwem. Używanie lekarstwa miało miejsce już w najdawniejszych czasach. Egipcyjanie posiadali ich wielką ilość, tak z królestwa roślinnego jak i mineralnego. Grecy używali pierwotnie po większej części mleka, serwatki, w ogóle środków dyjetetycznych, ale także i przeczyszczających, później gimnastyki. Hippokrates (500 przed Chr.), stosował obok roztropnej dyjetetyki także słabsze środki przeczyszczające i wzbudzające womity; nie znał on jeszcze jak się zdaje, makowca. Herofilus (300 przed Chr.) dał właściwym lekarstwom piewszeństwo przed dijetetyką. Galen (w końcu II wieku po Chr.) wykluczył z lekarstw środki mineralne. Paracelsus wprowadził sobie metallowe w użycie lekarskie. W najnowszych czasach pomnożyła chemija głównie alkaloidami, a fizyka elektrycznością zasób środków lekarskich. Dzisiejsza terapija zbliża jest się do terapii Hippokratesa; w ogóle wiara w lekarstwa silnie jest dzisiaj zachwiana. *S. S.*

Lekarz. Nie ma powołania zużywającego w swoich usługach więcej sił człowieka, bo dotykającego nieprzerwanie całej jego duchowej, uczuciowej i fizycznej strony, ani wymagającego obszerniejszej wiedzy, jak powołanie lekarza, jeżeli ma być tak spełniane, jak spełnianém być winno. Lekarz powinien nietylko dokładnie poznać organizacyję człowieka i jej prawa powtarzające się w całej żyjącej przyrodzie, jego stosunek tak do tej jak i do martwej przyrody, ale także udział, jaki ma tenże w życiu domowém, naukowém i społecznem, jeżeli chce zrozumieć normalne czynności jego organizmu i ich chorobliwe zboczenia, będące tych czynników w ich normalnym stanie i ich modyfikacyi skutkiem, jeżeli chce zrozumieć chorobę, będącą jednym z wypadków rozlicznych kombinacyj różnych właściwości tej organizacyi i wpływów zewnętrznych. W tym celu ma sposobiący się na lekarza, obok gruntownej znajomości nauk przyrodzonych w najobszerniejszém tego wyrazu znaczeniu, posiadać zupełne, tak zwane klassyczne wykształcenie; bez takiego wszechstronnego wykształcenia nie ma skończonego lekarza. O tém przekonywa nas codzienne doświadczenie: wszyscy znani, dla ludzkości rzeczywiście użyteczni lekarze, są to ludzie wszechstronnie wykształceni; gdy przeciwnie większość leczących nie będąc tak wykształconą, błąka się po ciemnościach, zostając przytém pozbawiona wynikających z doświadczenia realnych korzyści. Słusznie też Zimmermann mówi: „Sposobność widzenia wielu rzeczy nie stanowi jeszcze doświadczenia; można bowiem ciągle odwiedzać chorych i ciągle nic nie wiedzieć, gdyż dopiero myślenie stanowi prawdziwego lekarza;" a na innem miejscu: „Obszerną praktyką zajęty lekarz widzi zbyt wiele, a myśli zbyt mało; nie ilość chorych, ale zdolność do korzystania z każdego szczegółowego przypadku, stanowi dopiero *wielkość lekarza*. Z drugiej strony wiadomości przygotowawcze i nauki uniwersyteckie nie są jeszcze początkiem i końcem wiadomosci potrzebnych lekarzowi, ale tylko wprowadzeniem do rozległej nauki lekarskiej, opartej na własnych i obcych spostrzeżeniach. Byłoby rzeczą zbyteczną przypominać lekarzowi, że ma być grzecznym, przyjacielskim i dla wszystkich zarówno okazywać bezinteresowność i współczucie; że nie powinien nastraszać chorych, ale owszem wzbudzać w nich ufność, niosąc im

w ostatniej jeszcze chwili, gdy już usunęła się materyjalna pomoc, przynajmniej pocieszaniem w ich cierpieniach ulgę. Nie od rzeczy jednakże będzie powiedzieć tutaj nielicznym wprawdzie ale śmiałym, dawniejszej daty socyjalnym doktrynerom, że lekarz pod żadnym warunkiem nie może ukracać życia chorego, chociażby ten największych doznawał cierpień; stałby się bowiem przez to niebezpiecznym społeczeństwa członkiem, zasługującym na całą surowość kary. Dziś zresztą, gdy posiadamy chloroform i inne ból kojące środki, byłoby nawet rzeczą zbyteczną, uwalniać w ten sposób chorego od jakiegokolwiek cierpienia. Stan lekarski powstał dopiero z postępem cywilizacyi. Pierwotnie stosowali rodzice wśród swoich dzieci i domowników, przekazywane im przez ich przodków wraz z lekarstwami sposoby leczenia. Gdy te nie wystarczały, udawano się do bóstw i do kapłanów, którzy sobie, dla podniesienia swego znaczenia, przywłaszczyli całą sztukę lekarską, używając do tego obok lekarstw przeważnie modlitw, tajemniczych zamawiań i tym podobnych środków, zbierając jednakże dość wierne spostrzeżenia, odnoszące się do przebiegu chorób i ich leczenia. Po tych niepewnych początkach nauki lekarskiej, wzniósł się dopiero oddzielny stan lekarski, tworząc w Grecyi święte stowarzyszenia Pitagorejczyków i Asklepijadów, rządzące się swemi własnemi prawami. Tak w Grecyi jak później w Rzymie wykonywał lekarz z całą swobodą swoją sztukę; państwo nie przywłaszczało sobie nad nim władzy. Tylko w Atenach był zwyczaj, że starający się o płatne miejsce publicznego lekarza, obowiązany był wypowiedzieć w swej mowie mianej przed publicznością, gdzie i jak nauczył się swej sztuki i kto był jego mistrzem. Grecyja zaopatrzyła Rzym lekarzami, których liczba, z powodu uwolnienia ich przez Augusta od wszelkich danin i publicznych ciężarów, wkrótce tak urosła, że Antonijusz Pius (138—161 po Chr.) uznał potrzebę oznaczenia dla każdego miasta pewnej liczby lekarzy, co jednakże w samym Rzymie dopiéro Walentynijan (368 r.) uskutecznił. Dwór rzymski i gminy utrzymywały swych oddzielnych lekarzy (*Archiatri sancti palatii* i *populares*) ulegających osobnym prawom. Wstęp do tej publicznej służby zależał od egzaminu składanego przed zgromadzeniem Archiatrów, uzupełniających swe grono takimże samym sposobem nowymi kandydatami. Lekarzy przeznaczonych dla miasta Rzymu, zatwierdzał sam cesarz. Lekarze nie wchodzący do służby publicznej nie ulegali tym rozporządzeniom, ale swobodnie jak przedtém wykonywali swą praktykę. Po upadku państwa rzymskiego schroniła się sztuka lekarska do klasztorów, a w części dostała się w spadku Żydom i Arabom. Dopiero na schyłku wieków średnich podniósł się na nowo stan lekarski, w niezależnych prawie stowarzyszeniach, kierujących się prawami nakreślonemi w ich szkołach i uniwersytetach. Promowani lekarze stawali się członkami fakultetu, od którego otrzymywali, wraz ze świadectwem mistrzowskiej doskonałości, zmienionem później w dyplom doktorski, pozwolenie nauczania i wykonywania sztuki, zawarte w wyrażeniu: *facultas artem docendi et exercendi.* Z pomnożeniem się uniwersytetów i wyswobodzeniem nauk z więzów kastowości, począł i stan lekarski rozwijać się swobodniej i zbliżać do obywatelskiego życia. Lekarze zeszli do roli zarobkujących: kupowano sobie godności lekarskie, tytuł doktorski i konsens na wolną praktykę; przez co sztuka lekarska stała się prostém rzemiosłem. To skłoniło rządy do odjęcia udzielonych fakultetom przywilejów i poddania lekarzy pod egzamina publiczne. Lekarz został więc sztukmistrzem zajmującym się przemysłem, leczącym według pewnej prawnie naznaczonej

taksy; powstały oddzielne, jednostronnie wykształcone klassy lekarzy, chirurgów, lekarzy krajowych, cywilnych, wojskowych i innych. Takie stopniowanie sprzeciwia się zupełnie wewnętrznej istocie nauki lekarskiej, która nie daje się nabyć ułamkowo, a jeszcze mniej bez należytego przygotowania, opartego na klassycznych i przyrodniczych naukach; a jednak słusznie wymagać należy, iżby życie ludzkie powierzaném było tylko dokładnie wykształconym lekarzom. Te więc sprzeczne z sobą okoliczności poruszyły w nowszych czasach ważną sprawę reformy stanu lekarskiego. Zdania są tu podzielone: jedni domagają się, żeby wszyscy lekarze byli przez państwo stanowieni i płatni; inni przeciwnie, bronią zasady zupełnie wolnej praktyki, jaką przyjęły Stany Zjednoczone północnej Ameryki. Z dzieł odnoszących się do tego przedmiotu zasługują szczególniej na uwagę: *Lekarz w stosunku do przyrody, ludzkości i sztuki* (Lebrecht, Moguncyja, 1821); *Stanowisko lekarza w państwie* (Nasse Lipsk, 1823 roku). *S. S.*

Lekcyja (z łacińskiego: *lectio*), wykład przedmiotu naukowego, albo też ustęp zadany uczniowi do nauczenia się. Nauczyciele wykładający w uniwersytetach naukę języków nowożytnych, nazywają się *lektorami*. *F. H. L.*

Lekcyje. Śpiewanie kościelne ciągłe, aby się nie stało utrudzającem, wymaga odpocznienia, i tym końcem wprowadzone są podczas Jutrzni między psalmami czyli w Nokturnach *Lekcyje*, to jest czytania, które jeden czyta lub śpiewa, gdy inni odpoczywają. Tenże sam powód Antyfon między psalmami i Responsoryjów między lekcyjami. W wieku IV, w niektórych kościołach wschodnich, po każdym psalmie następowały lekcyje; lecz powszechniej po odśpiewanym każdym nokturnie. Brano zaś na te lekcyje wyjątki z Pisma Świętego Starego i Nowego Testamentu, porządkiem ułożone, także wykłady Ojców Świętych na Biblije: dzieje Męczenników, a niekiedy i żywoty Wyznawców. Lekcyje kończą się temi słowy: *Tu autem Domine, miserere nobis*: „Ty, Panie, zmiłuj się nad nami." Wszyscy obecni odpowiadają: *Deo gratias*, „Dzięki Panu." Po ostatniej lekcyi w nokturnach, śpiewa się hymn *Te Deum laudamus*. Lekcyje zamieszczone są podług właściwego porządku w *Brewijarzu*.— *Lekcyjami* nazywano także w ogólności wyjątki z Pisma Świętego, z Ojców Świętych i t. d. czytane w czasie mszy, pod nazwiskiem *Epistol* i *Ewangelij*. *L. R.*

Lekcyjonaryjusz, *Lectionarium Romanum*. Jest to księga kościelna, obejmująca, bądź wszystkie Epistoły i Ewangelije czytane przez ciąg roku podczas mszy świętej, stosownie do przepisów liturgii rzymskiej, bądź tylko Epistoły; bądź wreszcie wszystkie Lekcyje, w ogólności przy obrzędach kościelnych, według rytuału rzymskiego (*lectionarium plenarium*). Najdawniejszy i najważniejszy z tych Lekcyjonaryjuszów, jest tak nazwany: *Comes, Liber comitis*, *Comes major*, gdy obejmuje Lekcyje w zupełności, *Comes minor*, gdy mieści tylko początek i koniec Lekcyj. Przypisywano niegdyś tę księgę ś. Hieronimowi. W każdym razie jest ona bardzo starożytna, gdyż wspomina o niej *Charta Carnutiana*, pisana r. 471. Z upływem czasu znaczne w niej czyniono zmiany i dodatki; między innymi przejrzeli i sprostowali ją Alkuin r. 797, a później kapłan Theotinchus. Najdawniejsze wydanie jest Pameliusa. *L. R.*

Leki, ob. *Lekarstwa*.

Lektor. Jest to jeden z czterech niższych stopni duchownych czyli święceń mniejszych. W dawnych wiekach Lektorowie czytywali w kościele z ambony Pismo Święte, homilije Ojców Świętych, żywoty Męczenników. Usługiwali także

biskupowi i kapłanom do pisania i przepisywania, mieli w swoim dozorze księgi kościelne i t. d. Oprócz posługi, była to oraz szkoła przygotowania się do wyższych stopni i dla tego młode pacholęta częstokroć do tego brano. W czasie święcenia biskup każe dotykać się mszału temu kogo poświęca na ten stopień, mówiąc te słowa: „Weź tę księgę i bądź lektorem (czytelnikiem) słowa Bożego; jeżeli wiernie pełnić będziesz swoję powinność, weźmiesz udział razem z tymi, którzy od początku wiernie opowiadali słowo Pańskie." Upomina poświęcanych, aby to co czytają wykonywali i aby, wyżej posunięci, pamiętali, że w cnoty, nie w pychę podnosić się powinni.— W zakonach *lektor*, jest to profesor młodych zakonników: a *lector mensae*, czytający księgi pobożne u stołu podczas obiadu lub wieczerzy zakonników. *L. R.*

Lektyka, nosidło, do przenoszenia chorych i rannych. Rodzaj małego pudła nakształt pojazdowego w którym siedząc wygodnie lub leżąc, przenoszono panów zamożniejszych. Dla kobiet używano takich lektyk u nas od czasów saskich: za Stanisława Augusta były w modzie lektyki gdańskie, skórą czerwoną wybite. *K. Wł. W.*

Lelek (*Caprimulgus europaeus* L.) ob. *Kozodój.*

Leleux (Adolf i Armand,) dwaj bracia, znakomici tegocześni malarze rodzajowi francuzcy, urodzeni w Paryżu, pierwszy w r. 1812, drugi w 1818. Adolf Leleux uchodzi dziś za naczelnika szkoły realistycznej w malarstwie francuzkiém, jakoż rzeczywiście celuje w dokładnem oddawaniu natury, co utworom jego niesłychaną zjednało popularność; w pierwszej młodości będąc grawerem, wykształcił się prawie bez mistrza. Po najlepszych płócien jego należą sceny z rewolucyi lutowej 1848 r.—*Armand Leleux* kształcił się pierwotnie pod kierunkiem słynnego Ingres we Włoszech; powróciwszy jednak do Francyi, na wzór brata wyłącznie poświęcał się malarstwu rodzajowemu.

Lelewel (Henryk), lekarz nadworny króla Augusta III, znany w zawodzie naukowym. Doktoryzując się w Lejdzie, bronił swej rozprawy, *De frictione*, piękną napisanej łaciną. Między posiadłościami jakie w Warszawie nabył, miał na Miodowej ulicy dworek modrzewiowy (dotąd stojący, własność dziś bankiera St. Lessera) i pałac, o którym nadmienia atlas polski *Rizzi Zanoniego* (pałac ten był później Rozdworowskiego). Pojął w małżeństwo córkę J. D. Jaucha generała artylleryi wojsk saskich.— *Karol Maurycy*, syn poprzedzającego: w kolebce jeszcze będąc, miał nadany sobie patent na *szarżę* kapitana w regimencie dragonii, pod imieniem najjaśniejszego królewicza j-mci wojsk koronnych. W 12 roku wziął dymissyję z rangi wojskowej, w 16 wyszedłszy od teatynów, gdzie pobierał nauki, udał się w r. 1765 w samych początkach panowania Stanisława Augusta do uniwersytetu w Getyndze. Tu zawiązał stosunki przyjaźni z uczonymi którymi akademija ta tak świetnie jaśniała, jak Hollman'em, Putte'rem, Achenwall'em, Böhmer'em, J. Ch. Gatterer'em, Augustem Lud. Schlötzerem i. w. i; czerpał światło nauki i zamiłowanie do pracy. Wróciwszy do Warszawy w r. 1768, wszedł do regimentu gwardyi pieszej koronnej, gdzie dosłużył się stopnia kapitana. Znany z nauki jak i prawości charakteru, gdy powstała Komissyja Edukacyjna (ob.) powołany do jej składu, miał powierzoną sobie administracyję funduszów edukacyjnych w Koronie i Litwie, które obowiązki pełnił sumiennie do r. 1794. Wśród tych czynności w r. 1787, mianowany został łowczym, a w r. 1789 cześnikiem ziemi Liwskiej. Następnie powołanym był na komissarza cywilno-wojskowego. Po rozbiorze kraju, wezwany przez rząd pruski w Wrocławiu, zdał sprawę z zarządu funduszami edukacyjnemi. Poznawszy zdolności K. M. Lelewela ofiarowano mu urząd

w kraju pod nader korzystnemi warunkami, ale go nie przyjął, a pragnąc w zaciszy domowej zająć się wychowaniem rodziny, usunął się do zniszczonej w czasie powstania Kościuszki, majętności swej ziemskiej, Wola Cygowska, która z podziału Polski, przypadła pod panowanie Austryi, i tam osiadł. W r. 1784 pojął w małżeństwo Ewę Szeluttę, córkę cześnika ziemi Rzeczyckiej, a zamieszkawszy wiejskie ustronie oddał się pracy gospodarskiej. Za czasów księstwa Warszawskiego w r. 1811, wezwany do wskrzeszonej na nowo komissyi edukacyjnej, został mianowany radcą w komissyi oświecenia. Na parę lat przed zgonem usunął się w zacisze domowe i umarł 29 Listopada 1830 r. — *Joachim* najstarszy z synów, urodził się d. 22 Marca 1786 r. w Warszawie. Jest to nasz genijalny historyk. Od lat dziecinnych okazywał szczególną skłonność do prac i zajęć umysłowych. Otrzymawszy w darze kilka książek, a między temi krótką wiadomość wszystkich nauk, czyli małą encyklopedyjkę; uznawszy ją za niedostateczną, zamierzył coś lepszego wygotować. Było to w r 1796, liczył lat 10 wówczas. Mając pod ręką arytmetykę, gramatyki różnych języków, Ładowskiego grammatykę geograficzną, zaczął z nich wyciągi przygotowywać w największej skrytości, aby się na żart starszych nie wystawić. Wkrótce jednakże przekonał się, że za mało ma zasobów do wykonania swego dzieła, a zarazem, że sam mało umie. Zwróciła się więc jego uwaga na poważny wykład nauk z początku udzielany przez księdza Antoniego Dąbrowskiego pijara (ob.), następnie Karola Konkowskiego, później professora matematyki. Bawiąc przez lat dwa u ciotki swej Cieciszowskiej, poznał wiele dzieł, jak Bibliję, Naruszewicza, Kinka, Rollina, Kroniki polskie wydania Bohomolca i inne; wiele tu mówiono o literaturze; to wszystko oddziałało na młodzieńczy umysł Joachima. Czytał wiele, pisał wiele, i podług kronik skreślił w r. 1800, *Oblężenie Pskowa za Batorego*. W r. 1801 umieszczony w konwikcie księży Pijarów w Warszawie. W r. 1803 był w piątej klassie i zabrał się do pisania historyi XVIII wieku. Poświęcał tej pracy godziny rekracyjne i noce. W półrocznym egzaminie z geografii, zadał mu rektor Kamiński pytanie o krzyżakach w Prusiech. Gdy nadspodziewanie wszystkich odpowiedział dokładnie, rektor przyniósł mu chronologiję Blaira (*Tables Chronologiques, année par année, traduits par Chantreau*, Paryż, 1795, w 4-ce) z oświadczeniem, że sam zamierzał wydać dzieło to po polsku, ale że w niem niedostaje zdarzeń i wspomnień polskich, pozostawia mu, ażeby te braki wypełnił i uzupełnił. Siedemnastoletni Lelewel zabrał się z właściwym zapałem do tej pracy, przełożył oryginał, uzupełnił swemi notatkami, i całe dzieło w rękopiśmie pozostawił. Przed końcem roku szkolnego, nie chcąc pobierać wyższych nauk w żadnej akademii niemieckiej, w chęci kształcenia się do stanu nauczycielskiego, pojechał z ojcem do Wilna, gdzie właśnie w r. 1804 otwartym został uniwersytet. Znalazł tu chętnych professorów, tu pierwszą powziął myśl i wykonał do rozprawy p. n. *Historyka*, uważając ją, jak sam wyraża: „jako wybornego mych dalszych trudów przewodnika.” Przez pilność do greckiego języka, znalazł przychylność u professora Groddeka, który poznajamiał młodego ucznia z nowościami do badań dziejów francuzkiej i niemieckiej literatury. Rozmowy z uczonym mężem były niesłychanie pożyteczne: „dla historyzującego pojęcia” młodego ucznia. W r. 1807 wydał tłómaczenie swe *Eddy*. W tym roku Tadeusz Czacki zlecił mu korrektę swej rozprawy o *Żydach*, drukującej się w Wilnie; to zbliżyło Lelewela do tego znakomitego męża. Wezwanym został na professora historyi liceum Krzemienieckiego, ale za przybyciem do niego znalazł kurs historyi zajęty, podjął się wykładu historyi geografii w sta-

rożytności w r. 1809, i równocześnie wydał w Warszawie dwie prace: *O najdawniejszych dziejopisach polskich*, i *Uwagi nad rozprawą Bohusza o Litwie*." Zniechęcony, że musiał na katedrę historyi oczekiwać, w r. 1810 w czasie wakacyj, usunął się do Łucka, oświadczając że udaje się do Warszawy. Przykre wrażenie odmowa Lelewela zrobiła na Czackim, wszakże stosunki przyjazne na nowo się zawiązały, gdy młody nauczyciel przybył do Porycka, i poznał znakomitą biblijotekę. Powrócił do Warszawy w połowie r. 1811 i zaczął aplikacyję urzędową w administracyi krajowej. Ale wkrótce ku temu zawodowi powziąwszy wstręt porzucił go; tymczasem z upadkiem potęgi Napoleona I gasło księstwo Warszawskie. Po wydaniu krytycznej pracy: *Uwagi nad Mateuszem herbu Cholewa* (r. 1811), w Warszawie znalazł wielkie ułatwienie do poznania lepiej dziejów polskich. „Z tem wszystkim (pisze sam Lelewel) strudzony badaniami i przyrządzaniem się do rzeczy swoich, uczułem niejakie umysłu otrętwienie. Ozięble patrząc na rejteradę z nad Berezyny, całą zimę wypocząłem, zabawiając się rysunkiem tylko lub ręczną robotą. Z wiosną 1813 r. zjawił się nadzwyczajny pociąg do trudu umysłowego. Lektura nagła dzieł historycznych wzorowych, ściągnienie kronik i dzieł do tych co miałem we własnej książnicy; zgromadzenie, rozpatrzenie, uszykowanie widoków i zdarzeń, szły z niepomierną łatwością, a to w zamiarze napisania dziejby historyi polskiej, nieobarczonej przytoczeniami czyli erudycyjnemi cytacyjami, ale rozwijanej w pomyślanej powieści, w stylu i wykładzie dziejby, historyi. Dwiema rzutami od 17 Czerwca do 16 Lipca, potem od 15 Października do 27 Listopada, skreśliłem ją dość rozciągle, na dwa lub trzy tomy do zgonu Batorego." Pracę tę dopiero po śmierci Lelewela, pierwszy raz drukiem ogłoszono. Wśród tych zajęć zapoznał się z ex-kanclerzami: Chreptowiczem, Kołłątajem, i wielą uczonemi, a zarazem nieznanemi sobie dziełami, tak biblijoteki towarzystwa przyjaciół nauk jako i innych. Gdy upadł Lelewel na wyborach tego towarzystwa, wydał w r. 1814: *Pisma pomniejsze geograficzno-historyczne*: po ogłoszeniu których, otrzymał list od Jana Śniadeckiego że wezwanym jest na zastępcę professora historyi w uniwersytecie Wileńskim. Za przybyciem odnowiwszy dawną znajomość z professorem Groddekiem, złożył mu dawniej opracowaną *Historykę*, który ją pochwalił i radził ogłosić drukiem, jakoż wkrótce wyszła z pod prassy. Bezwłocznie zachęcił Lelewel drukarza Żołkowskiego do wydawania *Tygodnika Wileńskiego*, którego redakcyję objął *Michał Baliński* (Ob.) Lelewel wsparł go wielą rozprawami historycznemi i krytycznemi. Zaledwie objął katedrę, znalazł niemało chętnych słuchaczy i uczniów, którzy zbiegali się na jego prelekcyje. Teraz ogłosil dawniej opracowane dwa ważne dzieła: *Badania starożytności we względzie geografii* i *Dzieje starożytne*. W Warszawie przy uniwersytecie tworzono biblijotekę publiczną. Na biblijotekarza i professora biblijografii wezwano Lelewela. Ale nie doszło to do skutku, gdy Lindemu oddano biblijotekarstwo: Lelewel opuścił Wilno, i w Warszawie osiadł już jako professor biblijotekarz, ogłosiwszy nowe wydanie *Historyi polskiej* Teodora Wagi. Tu drukował najprzód w *Pamiętniku Warszawskim* 1818 r. *Krótki rys panowania Stanisława Augusta* skreślony: „najprzód z powieści i pogadanek starych rodziny jego krewniaków." Następnie drukował w temże piśmie rozbiory dzieł historycznych, zajmując się urządzeniem biblijoteki uniwersyteckiej, która otwartą została na użytek publiczny. Kiedy zrobiono wniosek o wykład z katedry historyi polskiej, Lelewel zaczął takowy, obejmując w nim wiek XVI i XVII a przygotowując się do lekcyj, napisał *Parallelę Hiszpanii z Polską*. Kurs biblijografii odłożył na koniec roku. Po wyjeździe Lelewela z Wilna, kurs historyi powszechnej wykładał zastępca

professora Ignacy Onacewicz; w trzecim roku, uniwersytet ogłosił konkurs na tę katedrę. Lelewel przesłał swą rozprawę i otrzymał katedrę, kiedy Jerzy Samuel Bandtkie usunął ważną przeszkodę, przesyłając mu patent na doktora uniwersytetu Krakowskiego. Wróciwszy do ulubionego Wilna jako professor zwyczajny, tak zajął uczniów i publiczność stolicy Litwy, że nie można było wynaleźć sali do pomieszczenia tysięcy słuchaczy. Tłumy zalegając dziedziniec Św. Jański wołały na zakłopotanego rektora Malewskiego: sali! sali! Otworzono zatem aulę uniwersytetu. Tam przenikającym głosem przemówił, i co było niesłychanem dotychczas, grzmot oklasków zamknął posiedzenie i napełnił gwarem cały gród Gedymina. Był obecnym tej uroczystości umyślnie przybyły z Kowna młody professor, przed trzema laty uczeń Lelewela, poeta, autor *Grażyny* i *Dziadów*. Było to dnia 9 Stycznia 1822 r. Nazajutrz już czytano wiersz Mickiewicza „do Joachima Lelewela" którego następny początek wymownie nam określa stanowisko jego na tej katedrze.

„O długo modłom naszym będący na celu,
Znowu do nas koronny znijdziesz Lelewelu!
I znowu cię obstąpią pobratymcze tłumy,
Abyś naprawiał serca, objaśniał rozumy.
Nie ten, co wielkość całą gruntuje w dowcipie,
Rad tylko, że swe imię szeroko rozsypie,
I że karki księgarzom swemi pismy zgarbi,
Nie taki ziomków serca na wieczność zaskarbi;
Ale kto i wyższością sławy innych zaćmi,
I sercem spółrodaka żyje między braćmi.
Lelewelu! w oboim jak ci zrównać blasku?
Szczęśliwyś i w przyjaciół i prawd wynalazku.
Oto nad wiek młodziana przerosłeś niewiele,
Tobie mędrszemu, siwe zajrzą Matuzele:
Imię twoje wybiegło za Chrobrego szranki,
Między Teutońskie sędzie i bystrzejsze Franki.
A jak mocno w Litewskiem uwielbianyś gronie,
Publicznie usta nasze wyznają i dłonie."

Dla użytku uczniów wydał rozprawę: *O naukach źródła historyczne poznawać dających*. D. 24 Czerwca t. r., powołany do wystąpienia na publicznem posiedzeniu zamknięcia roku szkolnego, odczytał piękną rozprawę: *Ocalenie Polski za Łokietka*. Teraz zajął się ogłoszeniem *Ksiąg biblijograficznych*, a następnie, przekładu polskiego 1449 *Statutów koronnych*, i pomnożoną *Historyję polską* T. Wagi 1824 r. wydał. W tymże roku usunięty z katedry, powrócił do Warszawy i stale w niej osiadł. W roku 1826, Michał Podczaszyński i Maurycy Mochnacki zaczęli wydawać *Dziennik Warszawski*. Poparł i ubogacił to wydawnictwo mnóstwem prac swoich, któremi następnego po nich redaktora, Jana Kazimierza Ordyńca, ciągle zasilał. Nietylko ta publikacyja szczyciła się pracami Lelewela, wszystkie ówczesne pisma czasowe ubiegały się o nie. Jako członek towarzystwa warszawskiego przyjaciół nauk, w rocznikach tegoż towarzystwa drukował niemało rozpraw ważnych, rytował wiele na blasze krajobrazów, pieczęci, herbów, ubiorów, bożyszcz pogańskich i pomników. Łukasz Gołębiowski zamierzył ogłosić rozprawę *o Dziejopisach polskich*, Lelewel dostarczył mu swych notat, a dzieło to, głównie jest jego pracą. W tym czasie, zgłosiła się panna Regina Korzeniowska (ob.) do Lelewela, z zamiarem wydania atlasu do historyi polskiej na wzór Las Casasa. Nasz historyk zmienił plan, rozszerzył jego ramy, a Korzeniowska podjęła wy-

dawnictwo. Do współpracownictwa zawezwał Józefa Miklaszewskiego i Leopolda Sawaszkiewicza. Atlas wygotowany został w XII tablicach i powierzony drukarni Gałęzowskiego do wydania zobowiązanej; pierwszych siedmiu tablic korrektę prowadził. Zachęcał Klementynę Tańską, ażeby napisała wykład dziejów narodowych dla dzieci; gdy namowy nie skutkowały, sam skreślił: *Dzieje potocznie opowiedziane*, które w r. 1829 w jednym tomie wydał. W tym roku podał się na kandydata do koła sejmowego i wybrany został posłem z powiatu Żelechowskiego a województwa Podlaskiego. Dnia 29 Listopada 1830 r., utracił ojca; pomimo zajęć jako poseł i obywatel, przyjąwszy udział w redakcyi *Kuryjera Polskiego* w r. 1831 ogłosił drukiem dawniej przygotowane prace, jak rozszerzone: *Panowanie Stanisława Augusta, Paralellę Hiszpanii z Polską; Porównanie trzech konstytucyj*; i spisywał ważniejsze w tym roku zdarzenia, w których nieraz brał przeważny udział. Na początku Września t. r. opuścił Warszawę, rodzinne gniazdo na zawsze, i pożegnał matkę i rodzinę swoją. Osiadł w Paryżu, w r. 1832 opuścił stolicę Francyi, a w kilka miesięcy przybył do Bruxelli, gdzie stale zamieszkał. W r. 1835 otrzymał rozkaz opuszczenia Belgii w 24 godzinach *(mandat d'expulsion)* ale znalazł obrońców, którzy potrafili go odwołać, przekonawszy rząd, że Lelewel zajęty jedynie jest pracami naukowemi, gdyż właśnie rozpoczął druk dzieła· *Numismatique du moyen âge.* Chciał wrócić do prac dziejowych, ulubionych, ale pozbawiony swych notat i biblijoteki, kilka lat strawił na badaniach jedynie numizmatycznych. Wreszcie zebrawszy coś z dzieł potrzebnych, a nadto otrzymawszy notaty własne, w r. 1836 przygotowywał wydanie kieszonkowe: *Polski odradzającej się,* a w roku następnym nowe wydanie: *Dziejów potocznie opowiedzianych*; w dalszych latach: *Panowanie Stanisława Augusta, Dzieje Litwy i Rusi*, i drobniejsze pisma. W r. 1840 wydał: *Études numismatiques et archéologiques.* W r. 1841, miasto Bruxella zbywając swój zbiór numizmatyczny rządowi, wezwało Lelewela, ażeby skatalogował i ocenił. Spełnił swe zadanie, i na tej pracy skończył badania na polu numizmatycznem. W r. 1843, na żądanie Bobrowicza, wypracował do nowego wydania Niesieckiego, rozprawy: *Dostojności i urzędy; Zaszczyty i tytuły; Herby w Polsce i Heraldyka.* Znanemu nakładcy i księgarzowi J. K. Żupańskiemu, przygotował: *Rozbiory dzieł obejmujących albo dzieje albo rzeczy polskie* (r. 1844). Rozpoczął wydawnictwo *Polski średnich wieków,* a za otrzymaniem z kraju swoich rękopismów dał do druku w Wrocławiu: *Wykład dziejów powszechnych.* Pomimo zwątlonych sił i wieku, zajął się z młodzieńczym zapałem mozolną pracą i wydaniem dzieła: *Géographie du moyen âge.* Żupański objąwszy wydawnictwo: *Polski średnich wieków,* ogłosił cztery tomy, i wkrótce powtórzył nową ich edycyję. W r. 1853 wydał: *Narody na ziemiach słowiańskich, przed powstaniem Polski.* Zebrawszy razem Lelewel prace dawniejsze, przejrzawszy je i uzupełniwszy, dał im główny napis: *Polska, dzieje i rzeczy jej rozpatrywane* i rozłożył na VII tomów, których wydanie wziął Żupański. Na czele pierwszego tomu tej publikacyi, umieścił obszerną, lubo niewyczerpującą w zupełności, rozprawę: *Przygody w poszukiwaniach i badaniu rzeczy narodowych polskich,* w której skreślił życie swe literackie, treściwie, opuszczając wiele a wiele zajmujących szczegółów. Te przygody pisał w 70 roku życia i ukończył 22 Marca 1858, przesyłając Żupańskiemu. Zajęty przeglądaniem prac swych, i przygotowywaniem do druku *Polski i rzeczy jej;* coraz upadał na silach. W końcu Maja nadeszła wiadomość z Bruxelli do Paryża o niebezpiecznej chorobie Lelewela. Na tę wieść doktor Gałęzowski i p. Januszkiewicz, pospieszyli do Belgii z zamiarem przewiezienia go do Paryża, gdzie i lekarzy lepszych i troskliwszą

opiekę mógł znaleźć. Zastali go wspartego na łóżku, i dobywającego mozolnie korek z butelki *faru*. Obok łóżka, na piecu, od dni kilku stały szczątki ryby morskiej rei i czarka mleka, pożywienie mogące struć najzdrowszego człowieka. Przytém pościel w strasznem zaniedbaniu dowodziła brak wszelkiej ludzkiej pomocy, którą wyraźnie teraz nawet, jak w ciągu całego życia, Lelewel ze stoicką dumą odrzucał. Doktór Gałęzowski ująwszy go za puls, szepnął przyjacielowi: „przyjechaliśmy na pogrzeb, on ledwie parę godzin pożyje." Januszkiewicz zaczął mówić o czasach uniwersytetu wileńskiego. Zaledwie potrącił o drogie choremu wspomnienia, ten odżył, ozdrowiał prawie. Doktor ująwszy go znowu za puls rzekł z cicha do towarzysza. „Cud się stał, siły wracają." Jakoż zaproszony do przybyłych przyjaciół sam na drugie piętro przyszedł, jadł smacznie, wypił kilka kieliszków wina, rozmawiał i żartował jak za najlepszych czasów. Zaczęto go namawiać do wyjazdu z Bruxelli. Starcowi co nawykł do swej izdebki i bibliijoteki którą z takim trudem zebrał, przykro i boleśnie było się rozdzielać: ale uległ namowom przyjaciół. Kiedy przyszła godzina wyjazdu, prosił żeby mu przyprowadzono żonę perukarza u którego mieszkał i jej córeczkę, która była jego córką chrzestną. Skoro przyszły, dał gospodyni cztery butelki Bordeaux i sześć funtów świec, które przez oszczędność hurtownie kupował; nadto dał 30 franków za popsuty materac. Oddawszy to, kazał wyjąć z zapakowanych rzeczy krucyfiks ofiarowany sobie dawniej przez jakiegoś księdza metodystę, a ucałowawszy dziewczynkę, rzekł matce: „Oto krzyż, który jej daję na pamiątkę, powieś to nad jej łóżkiem, niech on jej strzeże, a ona niech się czasem za mnie pomodli." Mocno wzruszony pożegnał matkę i dziecię. Usiadłszy w wagonie przyjmował pożegnania rodaków bawiących w Bruxelli, tudzież deputacyje uniwersytetów Bruxelli, Gandawy, Lowanium i Leodium. Było to d. 26 Maja, świeże powietrze orzeźwiło Lelewela, a kiedy pociąg wsunął się w las strojny zielonością wiosny, rzekł patrząc nań z upodobaniem: „Trzynaście lat jak nie widziałem lasu." W Paryżu umieszczony został w najsłynniejszym domu zdrowia Dubois. Wprowadzony do pokoju, ujrzawszy mahoniowe meble, dywany i dwa łóżka wspaniałe, począł krzyczeć na zbytek. „Wyrzucacie przez okno pieniądze" wołał stukając laską. Januszkiewicz uspakajał go zapewnieniem, że ani grosza na to nie dają z Gałęzowskim, ale płaci jego pieniędzmi, przytem wyrachował, że za dochód wydanych książek swoich, będzie mógł tu żyć przez lat dziesięć, nie potrzebując grosza od nikogo. Improwizowany ten rachunek i pewność, że z cudzej kieszeni nie żyje, uspokoiły Lelewela, a znalazłszy się w wygodném łóżku, smaczno zasnął. Na trzeci dzień 27 Maja stan jego znacznie się pogorszył. Doktór Gałęzowski polecił Januszkiewiczowi zapytać chorego, czy ma jakie rozporządzenia uczynić. Chory przystał na to chętnie. Synowcom swoim (synom Prota) Tadeuszowi i Gustawowi, kazał dać po zegarku. Trzeciemu synowi Hugonowi przeznaczył pierścionek, który na palcu zawsze nosił. Bratu Protowi kazał oddać futro po bracie Janie, i jednę laskę swoję. Siostrze Majewskiej pudełeczko szyldkretowe, pamiątkę po jakiejś hiszpańskiej dygnitarce; drugiej siostrze Nosarzewskiej, przeznaczył aksamitną poduszeczkę do szpilek. Drugą laskę, którą się zawsze podpierał, przeznaczył doktorowi Gałęzowskiemu, a tabakierkę z kory, przysłaną sobie przez księdza z Poznańskiego, ofiarował Januszkiewiczowi. To był cały majątek wielkiego historyka, którym rozporządził przed zgonem. Co do rękopismów swoich i książek, oświadczył, iż pragnie ażeby takowe do Wilna zostały odwiezione i tam na pożytek publiczny obrócone. Wypowiedziawszy ostatnią wolę bez żadnego wzruszenia, rozmawiał do 8 godziny wieczorem swobodnie, w gronie zebranych przyjaciół.

Rano, rozbudzony, kilka słów przemówił i zasnął snem wieczystym 29 Maja 1861, dwa dni tylko ostatnie, zamieszkując w okazale umeblowanym pokoju i spoczywając wygodnie we wspaniałem łożu. Lelewel umarł licząc lat 76; ciało zabalsamowane, złożono w grobie Polaków na cmentarzu Montmartre. Tłumny pogrzeb, wspaniały swą prostotą, zajął d. 1 Czerwca uwagę Paryża. Na grobie przemawiali, członek instytutu Ludwik Wołowski, po nim rabin żydowski Astruc, a w końcu wyrobnik francuzki Chabaud. Dwie kwestyje żywotne przez całe życie zajmowały Lelewela: wyzwolenie włościan i wolność wyznań pod tarczą swobody prawnej i braterstwa. Żyd i wyrobnik francuzki, dziękowali mu na grobie za obronę i wołanie o wymiar sprawiedliwości dla włościan i Izraelitów polskich. Na wiadomość o pogrzebie zmarłego historyka, Polacy zamieszkali w Bruxelli d. 7 Czerwca, zebrali się na posiedzenie, gdzie oddali należny hołd pamięci Lelewela. Wyliczymy wszystkie prace J. Lelewela chronologicznie.—1806 r. *Edda czyli księga religii dawnych Skandynawii mieszkańców* (Wilno); 1808, *Rzut oka na dawność Litewskich narodów, i związki ich z Herulami*, dołączony opis północnej Europy w ks. XII Ammjana Marcellina wykład przeciw Naruszewiczowi (Wilno) 1809. *Wzmianka o najdawniejszych dziejopisach polskich i uwagi nad rozprawą ks. Bohusza o początkach narodu i języka litewskiego*, (Warszawa); 1811. I Jo. L. *We względzie dziejów narodowych polskich postrzeżenia. Uwagi nad Mateuszem herbu Cholewa polskim XII wieku dziejopisem, a w szczególności nad pierwszą dziejów jego księgą*, (Wilno); 1814, *Pisma pomniejsze geograficzno-historyczne*, (Warszawa); 1815, *Historyka, tudzież o łatwém i pożyteczném nauczaniu historyi*, (Wilno); 1815, II *We względzie dziejów narodowych postrzeżenia. Oświecenie i nauki w Polsce do wprowadzenia druku;* 1816. *Historyja Polska Teodora Wagi*, pomnożona i dopełniona. (Wilno); 1816. *W Tygodniku Wileńskim*, zamieścił: *a*) *O potrzebie gruntownej znajomości historyi i na czém ta gruntowność zależy*: *b*) *O liczbie podwójnej w języku Polskim tak w imionach jako i słowach*; *c*) *O głosce j podłużném i o różnych rzeczach*; *d*) *O Neurach* z powodu Aloizego Orchowskiego: *Discour sur l'origine de la Pologne*; *e*) dwie recenzyje: *Historyi powszechnej* Schröka: *Tablic chronologiczno-historycznych*, ks. Pawła Kurowskiego: *f*) *Krótkich zbiorów historyi Polskiej:* Lengnicha, Szmita, Albertrandego, Teodora Wagi i J. S. Bandtke, rozbior; *g*) W dalszym ciągu dzieła: *We względzie dziejów narodu polskiego postrzeżenia; h*) *Rozbiór sześciu rozpraw* J. Winc. Bandke, w przedmiocie prawa polskiego; *i*) *Grobowy napis Bolesława W.* w Poznaniu: *k*) *Zdobycze Bolesława Wielkiego; l*) *Winulska Słowiańszczyzna*, z geografa bawarskiego; 1817, *Śpiewy historyczne* Juljana Ursyna Niemcewicza (Warszawa); 1817, *w Tygodnika Wileńskim* recenzyje: *Tłómaczenie historyi* Goldsmida: *Poezyja Sweo—Gotycka* Montbrana: 1818, *a*) *Historyja Polska* Teodora Wagi pomnożona, (Wilno): *b*) *Badania starożytności we względzie geografii*, (Wilno): *c*) *Dzieje starożytne od początku czasów historycznych do drugiej połowy wieku XII ery chrześcijańskiej*: *d*) *Jakim ma być historyk*, (*Tygodnik Wileński*); *e*) *Listy do redakcyi w liczbie VII*, w różnych przedmiotach: jako *Ludgarda*, *Templaryjusze* i inne, (*Tygodnik Wileński* T. V); *f*) *Dodatek do historyi polskiej*, Teodora Wagi; *Panowanie Stanisława Augusta* (Warszawa); 1819, *a*) *O związku z Niemcami królów Polskich i tytule ich królewskim do czasu podziału synów Krzywoustego*, (Warszawa); *b*) *Rozbiór Pielgrzyma w Dobromilu z uwagami nad stanem wiejskim w Polsce i ulepszeniem oświaty jego*, (Warszawa); 1820, *a*) *Dzieje Indyj*, (Wil-

no); *b*) *Rozbiór geografii starożytnej* Uldyńskiego; *c*) *Zbiory historyi Polskiej*, Nougareta, Czerwińskiego, Faleńskiego i J. S. Bandke; **1821**, *a*) *Odkrycia Kartagów i Greków na Oceanie Atlantyckim*, (Warszawa), *b*) *Ostatnie lata panowania Zygmunta Augusta* (Wyciąg z rękopismu historyi polskiej) (Warszawa); *c*) *Rozbiór opisu starożytnej Polski* T. Świeckiego (*w Pamiętniku Warszawskim*); *d*) *O pracach Ciampi* (*w Gazecie Polskiej*); **1822**, *a*) *Nauki dające poznawać źródła historyczne*, (w 4-ce Wilno); *b*) *O potrzebie elementarnych dzieł historycznych* (*w Dzienniku Wileńskim*) *c*) *Zagajenie kursu historyi w uniwersytecie Wileńskim* 1822 r. (*w Dzienniku Warszawskim*); **1823**, *a*) *Biblijograficznych ksiąg dwoje*; *b*) *Zagajenie kursu hist. powsz. w uniwer. wileńskim* we Wrześniu 1823 (*Dziennik Warszawski* T. VII) *Księgi Ustaw Polskich i Mazowieckich*, (*Historyczne pomniki języka i Uchwał Polskich i Mazowieckich z wieku XV i XVI*, (tom 1, Wilno, w 4-ce); **1825**: *a*) *Dwie tablice starych pieniędzy wykopanych w Trzebuniu w roku 1824*, (Warszawa); *b*) *Stare pieniądze w Trzebuniu blisko Płocka*, przez J. L. objaśnione, (Warszawa); *c*) *O Romantyczności*, (*w Bibliotece Polskiej t. 4*); *d*) *O kronice czasów bajecznych Polski*, Prokosza i Collectanea Sękowskiego, (*w Dzienniku Warszawskim*); *e*) *Kronika Polska* przez Prokosza w wieku X napisana, (*w Bibliotece Polskiej*); *f*) *Uwagi nad wpływem prawa Rzymskiego na Polskie i Litewskie do rozprawy Mickiewicza Alexandra*, (*w Dzienniku Warszawskim*); **1826**: *w Dzienniku Warszawskim* i oddzielnie; *a*) *O historyi, jej rozgałęzieniu i naukach związek z nią mających*; *b*) *Ocalenie Polski za króla Łokietka*; *c*) *O dyplomatyce Ruskiej*, do rozprawy Daniłowicza; *d*) *Kultura Waregów i Słowian*, wyjątek z rozbioru dziejów ruskich i historyi Karamzyna, (*Biblijoteka Polska*); *e*) *Rozbiór prac historycznych* Naruszewicza i Czackiego, (*w Rocznikach Towarzystwa Warszawskiego Przyjaciół Nauk*); **1827**: *a*) *Dzieje Biblijotek* (*w Dzienniku Warszawskim* i oddzielnie); *b*) *Rozbiór dzieła, Atlas historique de la Pologne*, przez Stanisława Platera, (*w Gazecie Polskiej*); **1828**: *a*) *Edda księga religii Skandynawów* (Wilno, wydanie drugie); *b*) *Historyczny rozbiór prawodawstwa Polskiego do czasów Jagiellońskich*; *c*) *Dyplomata z XII, XIII, XIV wieków*; *d*) *Krytyczny rozbiór Statutów Wiślickich*, (Toż dzieło wyszło najprzód z poprzedniemi *w Rocznikach Towarzystwa Warszawskiego Przyjaciół Nauk*, a następnie w oddzielnym przedruku p. n. *Początkowe Prawodawstwo Polskie za czasów Jagiellońskich*, objaśnił J. L. w dwu pismach". Część pierwsza wyszła w tłómaczeniu francuzkiem p. n. *Essai historique sur la legislation polonaise 2 vol. Tableau de la Pologne de Malte-Brun, Paris 1830 r.* Rozbiór tego dzieła przez Daniłowicza, z uwagami J. Lelewela wydrukował *Dziennik Warszawski*, tom XVIII); *e*) *Prawo Rzymskie*, jakim sposobem w Polsce w sprawach kryminalnych użyte było, (*Themis Polska*, tom I, Nr. 2); *f*) *Historyja Polska* Bronikowskiego (Recenzyja *w Dzienniku Warszawskim*, t. XII); *Rozbiór Roczników Towarzy. Przyjaciół Nauk*, tomów XVIII i XIX, z podpisem X. C. (*w Gazecie Polskiej*); *h*) *Atlas Starożytny* z 14 kartami; **1829**: *a*) *Dzieje Polski*, potocznym sposobem opowiedział i t. d., (Warszawa); *b*) *Dziesięć upłynionych wieków dawnej Polski, czyli Chronologija do obrazów dziejów Polski, oraz krajów z któremi związki i stosunki miała*; *c*) *Objaśnienie 3 pieniędzy Kufickich w zbiorze Towarzystwa Warszawskiego Przyjaciół Nauk*, (*w Pamiętniku Umiejętności*); *d*) *O Pisowni Polskiej z powodu rozpraw* Towarzystwa *Warszawskiego Przyjaciół Nauk*, (w tymże Pamiętniku). Prezes towarzystwa warszawskiego przyjaciół nauk, na publiczném posiedzeniu mówił: „Członek to-

warzystwa hr. Tytus Działyński drukuje własnym nakładem ułożone przez Lelewela materyjały do prawodawstwa Litewskiego". 1830: *a) Mogiła pod wsią Ruszcza płaszczyzna w Sandomierskiem*, (*w Pamiętniku Umiejętności*); *b) Karamzina Introdukcyi rozbiór; c) O Cywilizacyi Waregów; d) Porównanie Karamzina z Naruszewiczem*, (trzy te rozprawy ogłoszone w Petersburgskim *Severnoj-Archiv*); *e) Na Sejmie mowa o małżeństwie* (*w Dyarjuszu Sejmowym z r. 1831*); *d*) Co do atlasu p. Reginy Korzeniowskiej w tym roku dostarczał, wydrukował w dziele późniejszém: (*Polska dzieje i rzeczy jej*; 1831): *a) Panowanie Stanisława Augusta*, (rozszerzone); *b) Paralella Hiszpanii z Polską; c) Nowosilcow w Wilnie; d) Porównanie trzech Konstytucyj*. Wiele jego prac mieszcza ówczesne pisma czasowe; 1835: *Numismatique du Moyen âge*, (2 tomy z atlasem); 1836: *a) Pytheas de Marseille et la Géographie de son temps; b) Polska odradzająca się* przełożone na francuzkie; c) *Polska i dzieje potocznie opowiedziane; d) Panowanie Stanisława Augusta*. (Dwa dzieła ostatnie w nowém wydaniu kieszonkowém wyszły w Paryżu); 1838: *Revue du Cabinet de medailles de feu Leclerque* (Bruxella); 1841: *Etudes numismatiques et archéologie ques sur le Type Gaulois ou Celtique, t.* 1 (z atlasem); 1844: *Rozbiory dzieł obejmujących albo dzieje, albo rzeczy Polskie* różnemi czasy przez Joachima Lelewela ogłoszone, w jednę księgę zebrane. (Poznań, nakład J. K. Zupańskiego). Jest to zbiór prac jego poprzednio w różnych pismach czasowych ogłoszony, lub broszur oddzielnie wydanych); 1846: *Polska wieków średnich*, (t. IV w Poznaniu). Wiele rozpraw oprócz dawniej ogłoszonych, mieści to dzieło. Drugie wydanie ogłosił swoim nakładem J. K. Zupański w Poznaniu 1855—1859 i wydał dotąd tylko tomów 3; 1849—50: *Wykład dziejów powszechnych*; (4 tomiki. Wrocław); 1852—57: *Géographie du Moyen-Age vol. 4 Epilogue 1 vol* (i atlas z 53 kartami); 1853: *Narody na ziemiach słowiańskich przed powstaniem Polski. Tom do Polski wieków średnich wstępny*, (Poznań, nakład J. K. Zupańskiego; 1854: *Album rytownika polskiego*, (Poznań, nakład Zupańskiego, format arkuszowy podłużny. Na czele czytamy obszerne sprawozdanie Lelewela, w którém mówi o swych pracach rytowniczych i wiele szczegółów do życiorysu swego podaje): 1858: *Polska dzieje i rzeczy jej rozpatrywane* (Poznań, nakład J. K. Zupańskiego, tomów 7). Po śmierci Lelewela, pozostały brat *Prot*, (ob.), ułożył się z głównym wydawcą dzieł zmarłego, ażeby wszystkie pisma dotyczące dziejów i literatury polskiej stanowiły ciąg jeden z 20 tomów złożony. *Narody na ziemiach słowiańskich* stanowią tom pierwszy, *Polska wieków średnich* dalsze, a następne składają dotąd tomów 13 całego zbioru który ma nosić główny napis: „*Polska dzieje i rzeczy jej*". Stosownie do tego planu tom właściwie 8 tego dzieła w r. 1863 wydany nosi na sobie napis XIII. Wejdą do całego zbioru w XX tomach drobne pisma Lelewela, księgi bibliograficzne, rozprawy numizmatyczne i zbiór listów jego. Pod oddzielnym napisem, w jednym zbiorze mają wyjść po ukończeniu rzeczy polskich rozprawy Lelewela z dziejów powszechnych, badań geograficznych i numizmatycznych. — **Prot, Adam, Jacek**, żyjący brat młodszy urodzony w Warszawie 11 Września 1790 roku. Pobierał i ukończył nauki wraz ze starszym Joachimem w kollegijum nobilijum księży Pijarów (przy ulicy Miodowej w Warszawie). Po ogłoszeniu księstwa Warszawskiego pracował przy ministrze spraw wewnętrznych Łuszczewskim, w roku 1809 wszedł do pułku 3go piechoty. Odbył kampanję 1809, 1812 i 1813 w końcu przy jenerale Henryku Dąbrowskim. W r. 1812 za odznaczenie w boju, w odwrocie z Moskwy i przy przejściu Berezyny ozdobiony krzy-

żem złotym *Virtuti Militari*, a za walki w okolicy Lipska 1813 r., orderem legii honorowej. Po uwolnieniu się ze służby wojskowej, pełnił obowiązki sekretarza jeneralnego dyrekcyi ogniowej. Miejsce to opuścił aby zająć inne w reprezentacyi narodowej, jako poseł powiatu Węgrowskiego na Sejmie 1825 roku., gdzie przez izbę wybrany, zasiadał jako członek delegowany w komissyjach sejmowych. Po roku 1831 odziedziczywszy wieś po ojcu *Wolę Cygowską*, w niej osiadł, oddany obowiązkom ziemianina i obywatela. Zebrał znakomitą bibliotekę, i troskliwie przechował wszystkie rękopisma brata Joachima, jak i całą korrespondencyję, wraz z blachami rytowniczemi, które J. K. Żupański ogłasza.—*Jan Paweł*, brat poprzedzających najmłodszy, urodził się w Warszawie 26 Czerwca 1796 r. Pobierał nauki u professora braci swoich Konkowskiego, który powołany w r. 1809 do wykładu matematyki w otworzonej szkole kadetów w Warszawie, w niej młodego a zdolnego swego ucznia zamieścił. W roku 1810 Jan Paweł wyniesiony do szkoły Elewów, w następnym został sierżantem starszym i ozdobiony pierwszą ozdobą honorową szkolną. W r. 1812 pomieszczony w dywizyi generała Amilkara Kosińskiego, przy sztabie jego zdejmował plany wojenne: liczył wówczas 16 lat życia. Po upadku księstwa, w r. 1814 otrzymał dymissyję jako sierżant sztarszy szkoły artyllery i inżynieryi, a uczeń zewnętrzny klassy IV. Po ogłoszeniu Królestwa Polskiego, generał Malletski powołał go na adjutanta do boku swego, w stopniu podporucznika (1815 r.), następnie w r. 1822 mianowany kapitanem, okazał wyższe zdolności tak przy fortyfikowaniu Zamościa jak przy budowie kanału Augustowskiego. W roku 1830 powołano dwóch uczonych inżynierów z Francyi, celem podania projektu mostu trwałego w Warszawie na Wiśle. Wielki książę Konstanty, polecił ze swego ramienia generałowi Malletskiemu, zrobienie projektu planu w tymże celu. Wykonał go Lelewel pod jego okiem, ale pomysłu własnego. Obejmował zjazd od kolumny Zygmunta III w prostej linii pomiedzy zamkiem a katedralnym kościołem św. Jana przez Wisłę na brzeg Pragi, przy pochyłości prawie niedostrzeżonej. Most na siedmiu murowanych arkadach, obliczony na zasadach poprzednio czynionych poszukiwań, tak co do stanu gruntu pod wodą, jako i co do wysokości wód doświadczeniem wielu lat wiadomych. Przejazd pod mostową arkadą ulicą Nadwiślańską, urządzenie w arkadach górnych lokalów składowych i mieszkalnych. Projektował przeciągnięcie skrzydła zamkowego, i regulowanie zamku na nowo, aby odpowiadało ozdobie i wygodzie. Po drugiej stronie zjazdu kościół św. Jana z odnowionym frontem, a dodaniem nowej bocznej fassady, co miało ścianę ulicy tworzyć. Za tém rozszerzenie placu Zygmunta i ozdoba wjazdu do stolicy, przy zjeździe zaś na brzeg Pragi uprojektował przystań wodną dla statków handlowych, któreby przechodziły kanałem z Bugu i Narwi. Projekt ten zyskał potwierdzenie znawców, nawet sprowadzonych francuzów wykonanie jego wstrzymały wypadki następne. Cesarz Mikołaj I, będąc w Warszawie, zaproponował jenerałowi Malletskiemu i jego adjutantowi Lelewelowi, zwiedzenie zakładów w Petersburgu. W miesiącach Sierpniu i Wrześniu odbyli tę podróż: dziennik jej zostawił Lelewel w rękopiśmie. Kiedy w r. 1831 uchwalono fortyfikacyje Pragi, jemu oddaną dyrekcyję. Spełnił zaszczytnie swe zadanie. Następnie mianowany komendantem Pragi i podpułkownikiem. W roku 1832 wyjechał z Elbląga do Francyi. Gdy rząd berneński zrobił mu propozycyję zajęcia się wyrobieniem projektu osuszenia wielkich błot *Seelandu* w Szwajcaryi, przyjął takową, i plan żądany złożył. W r. 1837 mianowany inżynierem naczelnym dróg i mostów w Szwajcaryi wykonał wiele prac dotąd podzi-

wianych. Dotknięty częstemi napadami słabości zapragnął ujrzeć brata najstarszego Joachima. W r. 1842 po dwunastu latach rozłączenia, bracia po raz ostatni uściskali się w Belgii. Umarł dnia 9 Kwietnia 1847 w Berlinie w 56 roku życia. Z pism jego pozostały: *Dziennik podróży i pobytu w Petersburgu*; pamiętnik pod tyt.: *Praga od 10 Grudnia 1830 do 9 Września 1831 roku.* Ogłosił drukiem: 1) *Le Compte rendu sur les opérations du dessèchement du Seeland, rapport et replique;* 2) *Bericht über die Trockung des Seelandes.* 3) *Vorschlag zur Anlegung eines Bassin bei dem Seelande.* W chwilach wolnych od służby, z upodobaniem malował pejzaże kolorami wodnemi, do których miał pociąg z lat młodszych jako uczeń Vogla. Rysował piórkiem i ołówkiem, pozostawił pierwsze próby litografii w kraju w r. 1818 z których kilka starożytnych ruin igiełką wypracowane przy dziele brata Joachima *Dziejów Starożytnych* są pomieszczone. (Szczegóły do życiorysu Joachima mamy bogate, we wstępie do *ksiąg biblijograficznych*, *Album rytownika polskiego* i *Polska dzieje i rzeczy jej* tom 1. które sam podał o sobie. Do uzupełnienia ich ważniejsze są: 1) *Notice biographique sur Joachim Lelewel*, Paris, 1834: 2) *Ostatnie chwile Joachima Lelewela*, Poznań, 1861: 3) *ś. p. Joachim Lelewel* Bruxella, 1861; przy tej broszurze ogłoszona została prenumerata na dzieło p. t.: „*Wizerunek Joachima Lelewela w piśmiennictwie i polityce*, skreślił Leopold-Lew Sawaszkiewicz". Księgarz i wydawca w Bruxelli Zygmunt Gerstman podjął się tego wydawnictwa z portretem Lelewela, naznaczając cenę dla prenumeratorów 12 franków za exemplarz. Materyjałem ważnym do bijografii najmłodszego brata, jest broszura pod tyt.: *Żywot Jana Pawła Lelewela podpułkownika Inżenieryi*, Poznań, 1857, w 8-ce. *K. Wł. W.*

Lelijusz (*Laelius*). Ród Lelijuszów (*Laelia gens*), do którego między innemi należały rodziny Archelausów i Balbów, należał do najznakomitszej szlachty starożytnego Rzymu. W rodzie tym odznaczyli się: *Cajus Laelius*, przyjaciel i legat Scypijona Afrykańskiego starszego, dowódzca floty rzymskiej w drugiej wojnie punickiej. Oddawszy Scypijonowi ważne usługi przy zdobyciu Kartaginy, został tamże jako legat, wspólnie z Masynissą prowadził wojnę przeciw Syfaxowi, zdobył jego kraje, samego wziął do niewoli i w r. 190 został konsulem razem ze Scypijonem Azyjatyckim.— *Kajus Lelijusz*, syn poprzedzającego, przyjaciel młodszego Publijusza Scypijona Afrykańskiego, w roku 145 walczył szczęśliwie jako pretor z Wiryjatusem w Łuzytanii, a r. 140 został konsulem razem z Kwintem Serwilijuszem Cepionem. Dla wysokiego rozumu, nauki i daru wymowy, otrzymał przydomek Mądrego (*Sapiens*). Był on uczniem stoików Panecyjusza i Dyjogenesa. Cycero wprowadził go jako jednę z figur głównych do dyjalogu *Laelius, sive de Amicitia.* Przypisywano mu także ważny współudział w autorstwie komedyj Terencyjusza. — Córka jego *Lelija*, żona augura Kwinta Mucyjusza Scewoli, słynęła z wysokiego swego ukształcenia. *F. H. L.*

Leliwa herb, jeden z najdawniejszych w Polsce, przedstawia półksiężyc złoty rogami do góry, gwiazdę sześciopromienną otulający; pole tarczy błękitne; w szczycie hełmu ogon pawi, na którym toż samo godło. Zapewniał mię pewien archeolog, że włościanie w Sieradzkiem nazywają Leliwą księżyc na nowiu, gdy gwiazda Venus nad nim się znajduje, że to rzadko ma się zdarzać i że ma oznaczać jakąś klęskę. Fakt to do sprawdzenia, tymczasem pewną jest rzeczą, że w Sieradzkiem znajduje się nader dawna osada Leliwa, która mogła być nadaną jako *herb* czyli dziedzictwo zasłużonemu jakiemuś rycerzowi, używającemu za godło księżycą z gwiazdą, które zarazem stało się godłem je-

go posiadłości i dla tego ma nazwisko (ob. *Herby*). Długosz, z nad Renu wywodzi przodka tego rodu Spicymierza, Orzechowski i Paprocki czynią go rodowitym Polakiem, co zresztą imię jego pokazuje, imię przekazane potomności przez nazwę miasteczka w Piotrkowskiém (ob.) i przez kilku jego potomków, z których Spytko z Mielsztyna, wojewoda, i Spytko z Tarnowa, kasztelan, krakowscy, najwięcej się wsławili. Tarnowscy, Granowscy i Sieniawscy najprzód wsławili Leliwitów. Późno zaś bardzo Morsztynowie i Czapscy, z których pierwsi, tak jak Bobolowie i inni poszli z mieszczan krakowskich. *J. Bl.*

Lelów, miasto rządowe w gubernii Radomskiej, powiecie Olkuskim, na wzgórzu otoczoném błotami i bagnami, z których w wielu miejscach wytryskują źródła i nad rzeką Białką, przy trakcie bitym jędrzejowskim, od Szczekocina mil 2 odległe. Jeden z najdawniejszych grodów w Polsce; podług twierdzenia uczonych, nazwisko swoje otrzymało od bożyszcza Lelum Polelum, które tu w pogańskich czasach miało swoją bóżnicę. Już w XIII wieku Lelów uważany był za bardzo stare miasto, kiedy w nadaniach i przywilejach rozróżniony widzimy Stary Lelów, dziś wieś Stare miasto zwana, od Nowego Lelowa po drugiej stronie rzeki leżącego miasta, na którego założenie, według istniejącego podania, ziemię umyślnie na bagna nawożono, a wodę sprowadzano śluzami. W r. 1246 Konrad książę mazowiecki nie mogąc Krakowa dobyć, wystawił trzy zamki, między temi i w Lelowie, osadzając w nim Mieczysława, księcia opolskiego, zięcia swego. W czasie niezgód domowych między książętami polskimi, Kazimierz, książę kujawski, zajął powiat Lelowski 1261 r. i zamek mocniej obwarował, lecz niedługo przy zaborze swoim utrzymał się. Gdy panujący w Polsce Wacław, król czeski, zatrudniony był rodzinnego kraju sprawami ujrzał wtedy sposobną chwilę Władysław Łokietek do odzyskania utraconego berła. Jakoż wtargnąwszy 1304 r. do Polski z pocztem zbrojnych Węgrów, opanował Lelów i wypędził z niego czeskie garnizony. Kazimierz Wielki który miał w tej okolicy upodobanie, zamek lelowski przebudował i w nim ulubienicę swoją Esterkę osadził, miasto murem opasał i często w niém przebywał, obdarzając licznemi przywilejami, uwolnił w r. 1366 mieszczan od opłaty myt i targowego w całém państwie. Skutkiem czego Lelów wkrótce stał się miastem zamożném, słynącém szczególnie fabrykami sukiennemi. Wielka pogorzel w połowie XV wieku w sto lat później powtórna pogorzel, dobry byt jego zachwiała, lecz troskliwość monarchów polskich, spieszna pomoc i nowe swobody prędko dźwignęły. Kazimierz Jagiellończyk w r. 1455 pozwolił mieszkańcom po wszystkich targach i jarmarkach jeździć i sukna swoje na łokcie przedawać bez najmniejszej przeszkody. Zygmunt I uwolnił w roku 1547 od wszelkich podatków na lat 20, oraz darował browary do rządu należące. Zygmunt August w r. 1553 potwierdził dawniejsze prawa i nowe ulgi poczynił przywilejami w latach 1559, 1565 i 1568. Stefan Batory ogólném potwierdzeniem w r. 1576 utrzymał wszystkie poprzednie nadania, toż uczynił Zygmunt III w r. 1590, zaprowadzając pewne ograniczenia, iż tylko chrześcijanom służyły, nadał jednak w r. 1619 jarmarki i inne swobody, powiększone przez syna jego Władysława IV w r. 1614. Lecz gdy w r. 1638 do szczętu zgorzało miasto, a w kilkanaście lat potém zrabowane i złupione było od Szweda, odtąd już się nie podźwignęło, chociaż następni królowie starali się o to nie mniej usilnie, jak to dowodzą nadania Jana Kazimierza w latach 1664 i 65, Michała Korybuta 1669 r., Augusta II 1723 r., Augusta III 1760 r. i Stanisława Poniatowskiego w r. 1765. Z sukienników których 300 wystąpiło niegdyś z Lelowa na obronę przeciw Tatarom, w r. 1765 już żadne-

go nie było i same zabudowania miejskie lustracyja z tegoż roku w smutnym bardzo zastała stanie. Zamek tutejszy w późniejszych czasach przeznaczony na kancelaryję i archiwa ziemskie i grodzkie, zniszczony przez Szwedów, za staraniem starosty lelowskiego, Michała Rupniewskiego, wyrestaurowany, do r. 1794 w mieszkalnym dochował się stanie. Rozebrano go dopiero pod rządem pruskim, a materyjałów użyto na wzniesienie zabudowań gospodarskich w Słezaniu i Sokolnikach. Teraz na tém miejscu jest cmentarz grzebalny, na którym mało z ziemi wystające oszańcowania są jedynemi po nim śladami. Jedna zaś z baszt któremi miasto było wzmocnione w dawniejszych czasach, na tortury przeznaczona i dla tego zwana męczarnią, dotrwała do r. 1828 w którym ją rozebrano. Jedynym jeszcze zabytkiem dawnego stanu jest Kościół farny pod tyt. ś. Marcina, wystawiony przez Kazimierza Wielkiego. Jest to budowa wystawiona w stylu odmiennym zupełnie od innych współczesnych tutejszej okolicy kościołów i zbliża się raczej do tych, które w owym czasie w krajach Krzyżakom podległych albo im sąsiednich wznoszono, co pokazuje że ją tameczny stawiać musiał budowniczy. Na przodzie bowiem ma obszerną i wyniosłą wieżę, prostym prawie zakończoną daszkiem. Szczyt ściany oddzielającej nawę od części kapłańskiej, zębaty, a sama część kapłańska trzema ścianami zakończona. Cały wystawiony z kamienia. Zaraz obok fary stał wspaniały Kościół z klasztorem franciszkanów, przez tegoż samego monarchę w r. 1357 wzniesiony, który spalony w czasie pogorzeli miasta 1638 r., odbudowany później, opuszczony przez zakonników w r. 1819, dziś tylko kupa gruzów po nim pozostała. Obecnie Lelów liczy ogólnej ludności 1099 głów pomiędzy którymi chrześcijan 449, starozakonnych 650 utrzymujących się z rolnictwa i drobnego handlu. Domów murowanych ma 16, z p uskiego muru 6, drewnianych 64, kościół parafijalny murowany, szpital drewniany, młyn wodny, wszystko ubezpieczone na rs. 12,270. Przemysł tutejszy ogranicza się na 3 garncarzach, którzy wyrabiają rozmaite naczynia gliniane, wartości podanej rocznie na 350 rs. Jest tu magistrat, szkoła elementarna, targi odbywają się co tydzień a jarmarków 6 do roku. *F. M. S.*

Lelowski (Antoni), znakomity technik, urodził się w r. 1783 w Galicyi, nauki kończył we Lwowie, zawód służby publicznej w administracyi rozpoczął za księstwa Warszawskiego w departamencie Łomżyńskim: zdolny i pracowity urzędnik, szybko przechodził różne stopnie i wszędzie z chlubą się odznaczał, nie zaniedbując przytém nauk którym od młodości z zapałem się poświęcał. W r. 1820 wraz z szwagrem swoim Gracyjanem Korwinem (ob.) założył czasopismo *Izys polska*, a po śmierci tegoż sam je przez lat 5 redagował, pismo w naukach ścisłych wyborne dla przemysłu krajowego użyteczne i wielki wpływ nań mające. Większą atoli jeszcze w tym względzie położył zasługę sprawowaniem od r. 1825, przez dwadzieścia kilka lat urzędu komissarza fabryk w królestwie, który z rzadkiém zamiłowaniem i gorliwością pełnił, zaszczytną pamięć po sobie zostawiwszy. Pod jego kierunkiem wszystkie wystawy przemysłowe w Warszawie odbywały się i nie jedno ulepszenie w handlu i przemyśle naszego kraju przez niego wprowadzone zostało. W roku 1847 wysłużywszy emeryturę, nie usunął się jednak od ulubionego przedmiotu, lecz pracował nad rozmaitemi wynalazkami. W tym celu odbywał podróże do Wiednia, Berlina i Bruxelli, gdzie przedstawiał swoje pomysły techniczne, niektóre źródła dochodów skarbowych znacznie podnieść mogące. Pomysły te wytrzymawszy najściślejsze próby specyjalnych komissyj, przyjęte

zostały w Petersburgu, i kiedy już miały wejść w wykonanie, śmierć przerwała ich urzeczywistnienie. Lelowski umarł w Warszawie 1855 r. *F. M. S.*

Lelum-Polelum. Podług kronikarzy, bóstwa w pogańskiej Polsce, których znaczenia właściwego dotąd nie zbadano. Na Łysej górze czyli Świętokrzyskiej w Sandomierskiém, mieli mieć swoję świątynię. Początek miasta i nazwę Lelowa od tych bożyszcz niektórzy wyprowadzają. Rysiński, w *Zbiorze przypowieści polskich 1619 r.*, zapisał przysłowie owoczesne: *Lelum-polelum, Fistum-pofistum,* ale znaczenia jego nie określa. Dotąd u ludu naszego jest przysłowie: „Robi lelum-polelum," to znaczy, robić co, wykonywać niedbale, niezdarnie, powoli. Kronikarze nasi, którzy w ogóle szukali źródła bogosłowia przedchrześcijańskich wieków w mitologii greckiej i rzymskiej, piszą że znaczyli toż samo co *Kastor i Pollux.* Dowolny to wniosek, żadnej zasady nie mający. Obchodzono uroczystość Lelum-polelum w dniu 25 Maja i tegoż dnia w Czerwcu każdorocznie, ochoczo i wesoło przez tańce, śpiewy i hojne uczty. Stryjkowski, mówi, że za jego czasów lud podochocony często wspominał Lelum-polelum. W pieśniach weselnych Rusi naszego Podlasia dotąd Lel, albo Lelum, jest wspominany. *K. Wł. W.*

Lely (Piotr), właściwie *Piotr van der Faes*, sławny malarz niderlandzki, syn ubogiego żołnierza, urodzony 1618 r. w Soest, uczeń Grebbera w Harlem, którego jednak w lat kilka już prześcignął. Z początku Lely oddawał się malarstwu krajobrazowemu i historycznemu; udawszy się atoli w r. 1641 z Wilhelmem II księciem Oranii do Anglii, wstąpił tu w ślady Van Dycka, który właśnie tylko co był życie zakończył. Nie dostąpił jednak swojego wzoru pod względem prawdy natury, lubo celował w charakterystyce, jak tego dowodzi między innemi portret Karola II, którego został malarzem nadwornym. Po śmierci tego króla Lely wszedł do służby Cromwella. Umarł 1680 r.; jego zbiory artystyczne sprzedano po jego śmierci za 26,000 funtów szterlingów.

Lemaire (Jakób), żeglarz niderlandzki, syn kupca z miasta Egmont. Udawszy się w r. 1615 z dwoma okrętami do wód Ameryki Południowej, odkrył tamże cieśninę, zwaną od niego *Cieśniną Lemaire* (ob. *Ogniowa ziemia*). Następnie zwiedził ocean Południowy i Nową Gwineę; posądzony atoli w Batawii, że naruszył przywileje kompanii Wschodnio-indyjskiej, zatrzymany tu został w więzieniu i umarł 1816 r. *F. H. L.*

Lemaire (Filip Henryk), rzeźbiarz francuzki, urodzony 1797 r. w Valenciennes, uczeń Castellier'a, w roku 1821 otrzymał w Rzymie wielki medal za gruppę: *Alexander u Oxydraków.* Do innych najcelniejszych utworów jego należą: *Dziewczyna przestraszona na widok węża,* statuy *Klebera, Ludwika XIV* i *Froissard'a, Chrystus, ś. Marek* i *Askidamas.* W r. 1852 wszedł jako deputowany do ciała prawodawczego, gdzie odtąd stale zasiada. *F. H. L.*

Le-Maistre (Mateusz), jeden z najznakomitszych kontrapunktystów muzycznych XVI wieku, urodził się w Niderlandach flamandzkich, był od r. 1550 kapelmistrzem przy kościele katedralnym (tumie) w Medyjolanie, zaś od roku 1554 kapelmistrzem elektora saskiego w Dreznie. Działalność jego kompozytorska rozpada się na dwie epoki; zrazu był zwolennikiem szkoły niderlandzkiej, w kierunku nadanym jej przez Josquin'a, następnie zaś, po przyjęciu protestantyzmu, poszedł drogą przez Orlanda Lassus'a wskazaną i utartą i tu w opracowaniu kontrapunktyczném muzyki świątowej, wyżej niezawodnie stanął od tego ostatniego mistrza. Porównaj: Otto Kade'go *Mattheus le Maistre, ein Beitrag zur Musikgeschichte des 16 Jahrhunderts* (Moguncyja, 1862 r.) z mnogiemi z jego dzieł wyjętemi cytacyjami.

Lemaitre (Fryderyk), sławny aktor francuzki, urodzony 1798 r. w Hawrze, najprzód występował w Paryżu w teatrze Odeonu, w rolach powierników w tragedyjach klassycznych. Ztamtąd przeszedł do *Ambigu-Comique*, gdzie wielki zyskał rozgłos w rolach *Kartusza* i *Doróżkarza* (*le Cocher de fiacre*), w sztukach tegoż nazwiska. Najświetniej jednak zajaśniał na scenie teatru *de la Porte Saint-Martin*, gdzie okazał się prawdziwem wcieleniem nowszej dramy francuzkiej. Wszechstronność jego genijuszu jest zadziwiająca; niektóre przez niego stworzone typy, jak np. *Robert Macaire* (której to sztuki sam był autorem), nabrały znaczenia politycznego. Od r. 1852 Lemaitre należy do artystów teatru *des Variétés*. *F. H. L.*

Leman (z niemieckiego: *der Lehenmann, Lehnsmann*), hołdownik wyższemu panu za grunt trzymany obowiązany. Wyraz często w naszych dawnych prawach wspominany. *Prawo chełmińskie* mówi: „Gdyby kto sprawę swą odłożył do lemanów albo hołdowników i przestał na ich uznaniu.” W *Voluminach legum* czytamy: „Z wójtostw w dobrach naszych sołtysowie, kniaziowie, lemanowie, leśnicy, cywunowie, płacą z włóki po złp. 10” (III, 220).” „Do służby wojennej należą wójtowie wszyscy, lemanowie wolni, kniaziowie, wyjąwszy tylko na posługach będący” (III, 417). *K. Wł. W.*

Lemańskie jezioro, ob. *Genewskie jezioro. Lemańską rzeczpospolitą* nazywała się rzeczpospolita genewska w epoce rewolucyi francuzkiej. *F. H. L.*

Lemercier (Nepomucy Ludwik), poeta francuzki, urodzony 1773 r. w Paryżu. Licząc zaledwie 15 lat wieku, wystąpił z tragedyją *Méléagre*, która do wielkich o nim upoważniała nadziei; w r. 1795 przedstawiono z powodzeniem jego *Le lévite d'Ephraim*. Po ukończeniu nauk, oddał się wyłącznie zawodowi literackiemu. Najlepszą tragedyją Lemercier'a jest *Agamemnon* (1796), w której trzymał się ściśle prawideł klassycyzmu; w innej, jako to w *Ophis* (1798; *Isule et Orovèze* (1803); *Baudouin empereur* (1808); *La démence de Charles VI* (1806), którą to sztukę zabroniła cenzura; *Fredegonde et Brunehaut* (1816); *Charlemagne* (1818); *Clovis* (1820): *Louis IX en Egypte* (1821) i *Les martyrs de Souli* (1825) pozwalał sobie częstych nowacyj, skutkiem czego nie bardzo się podobały. Z jego komedyj historycznych najsławniejszą jest *Pinto* (1800), przedstawiona dopiero w 1834 r.; po niej idą: *Richelieu, ou la journée des dupes*; *L'ostracisme, ou la comédie grecque* i *Christophe Colomb.* Wyborną także jest tragikomedyja: *Dame Censure, ou la corruptrice* (1826). Drama: *Richard III et Jeanne Shore* (1824) i melodramy: *Les deux filles spectres* (1827) i *Les serfs polonais* (1830) należą do lepszych w tym rodzaju. Lemercier pisał także kilka poematów epicznych i dydaktycznych, pomiędzy któremi odznaczają się: satyra filozoficzna w dwudziestu pieśniach, p. t.: *La Panhypocrisiade* (1819—32); *L'Atlantiade, ou la théogonie Newtonienne* w sześciu pieśniach (1812); *Les âges français* w piętnastu pieśniach (1803) i *Les chants héroïques des montagnards et matelots grecs* (2 tomy; 1824—25). Oprócz licznych broszur politycznych i innych napisał także: *Alminty, ou le mariage sacrilège* (1833) i *Cours analytique de littérature générale* (4 tomy, 1817). Lemercier w r. 1810 został członkiem instytutu i zmarł 1840 r. w Paryżu. *F. H. L.*

Lemercier (Rajmond Julijusz), litograf francuzki, urodzony 1802 r., zajmował się litografiją od samego zaraz wprowadzenia jej do Francyi. W r. 1837 założył na wielką skalę i funduszami akcyjnemi drukarnię litograficzną, która zasłynęła zwłaszcza z pysznych robót chromolitografowanych. W latach

1844 i 49 otrzymał medale złote, oraz w r. 1855 wielki medal z wystawy powszechnej. *F. H. L.*

Lemiesz, ob. *Pług*.

Lemiesz, czyli kość lemieszowa, jest nazwą wziętą z najważniejszej tak samo mianowanej części pługa i zastosowaną, na zasadzie niejakiego podobieństwa w kształcie i położeniu, do oznaczenia w anatomii, płaskiej, blaszkowatej kości, stanowiącej przeważną, mianowicie tylną i spodnią część kostnej, w swej górnej części z pionowej blaszki kości sitowej utworzonej, przegrody nosowej, a dopełnionej od przodu chrząstką czworokątną do całkowitej przegrody oddzielającej od siebie jamy nosa. *S. S.*

Lemieszka *Lemiszka,* inaczej zwana prażucha, ulubiona potrawa w Polsce, z prażonej mąki hreczanej, suto słoniną omaszczona. Dwojako dają ją na stół, albo sypko, t. j. że jest sucha i sypie się jak piasek, albo tłusto, że jest kleistą.

Leming (*Lemmus* Cuv. *Myodes* Pall.). Rodzaj ssących szczurowatych z rodziny ślepcowych *Cunicularia*. Zwierzątka te mają konchy uchowe krótkie, w odzieży ukryte; pysk tępy; zębów przodowych $^2/_2$ trzonowych po 3 z każdej strony obu szczęk, z trójkątnych pryzmatów złożonych; w ogóle 16; ogon bardzo krótki; nogi bardzo krótkie z pazurami do kopania usposobionemi, podeszwy gęstą siercią pokryte. Największe gatunki wyrównywają szczurowi pospolitemu, najmniejsze drobnym gatunkom polników. Rodzaj ten złożony z kilku gatunków mieszkających na północy obu lądów, obejmuje zwierzątka słynne z odbywanych gromadnie co kilka lat wędrówek ku południowi. Oddawna znany z tego zwyczaju *Mus lemmus* L. *L. norvegicus* Desm. żyje w górach Laponii szwedzkiej i Norwegii północnej w norach, i żywi się wyłącznie prawie mchem reniferowym; w kilka lat jesienią zstępuje w niezliczonych orszakach z tych gór i wędruje ku południowi, przebywając napotykane po drodze rozmaite przeszkody, jako to: góry, rzeki a nawet odnogi morskie. Całą przebytą przestrzeń niezliczone te tłumy tak objadają w całej roślinności, że zostaje okolica jakby pożarem zniszczona. Za stadami lemingów dążą zwierzęta i ptaki drapieżne a mianowicie lisy białe, sowy białe, i puhacze krótko uche ciągle je przetrzebiając; utrzymują nawet że reny chciwie je jadają. W podróży tej prawie wszystkie giną i według zapewnień nowszych naturalistów wcale już do stron rodzinnych nie wracają; na zostających przeto tylko indywiduach w miejscu polega dalsze utrzymanie i rozmnożenie gatunku. Dawniejsze opisy podróży lemingów przepełnione były przesadą i błędnemi podaniami, utrzymywano bowiem że żadne przeszkody niezdolne były zbić ich z raz obranego prostego kierunku, że przebywały przez dachy zabudowań, podgryzały stogi, aby sobie przejście utorować i t. p. Przyczyny tych wędrówek nie są należycie wytłomaczone, różne bowiem podawano objaśnienia, lecz wszystkie nie zdają się być uzasadnionemi, i tak przypisywano to brakowi pożywienia, czemu jednak zaprzeczono, gdyż mech służący im za pokarm tak jest stale obfitym na górach ich ojczyzny, że nierównie większe ilości mógłby wyżywić; drugą przyczyną jakoby przed srogością zimy ustępowały usuwa ta okoliczność, że skoro zostające w miejscu mogą ją przebyć i inne nie potrzebowałyby miejsc rodzinnych opuszczać. Zdaje się przeto, że natura sama urządziła to w celu wstrzymania zbytniego rozmnożenia się tych nader mnożnych zwierzątek skazując od czasu do czasu pewną ich część na zagładę, popycha je do tych osobliwych wędrówek. Podobne także podróże, lecz mniej obserwowane, odbywa gatunek mieszkający w Laponii rossyjskiej i na północy Syberyi zachodniej *L. obensis* Brdt. Linneusz objął je w rodzaju *Mus,* Pallas

w rodzaju *Myodes* razem z polnikami; nowsi zoologowie idąc w ślad za Cuvierem, rodzajowo je oddzielają. *Wł. T.*

Lemka (Grzegorz), doktór prawa, ławnik lubelski, żyjący w końcu XVI i pierwszych latach XVII wieku, zostawił w druku ciekawe, dziś nader rzadkie dzieło p. t.: *Traktacik i dyskurs krótki o Rzeczypospolitej, jej różnych kształciech, postanowieniu, zacności* i t. d. (Lublin, w druk. Konrada, 1608 r., w 8-ce); druga część (tamże, 1632 r.), p. tyt.: *O Rzeczypospolitej, jej różnych kształciech* i t. d. (część wtóra w 8-ce). *F. M. S.*

Lemnius (Szymon), właściwie *Lemchen*, z przydomkiem *Emporius*, urodzony 1515 r. w Margadant, w kantonie Gryzonów; w 1553 r. udał się na uniwersytet do Ingolstadt, a ztamtąd do Wittenbergii, gdzie zaprzyjaźnił się zblizka z Melanchtonem. Skłonny do ostrych konceptów, wielu narobił sobie nieprzyjaciół swojemi epigrammatami, wydanemi w 1538 r., któremi tak oburzył Lutra, że tenże wyjednał jego relegacyję z uniwersytetu i książkę kazał zkonfiskować. Lemnius, schroniwszy się do Bazylei, wydał tu drugą i powiększoną edycyję swoich epigrammatów, w których, równie jak wkrótce potem w swojej obronie tymże p. t.: *Apologia*, przeciw krytyce Camerasiusa, najgwałtowniej występował przeciw samemu Lutrowi. Najciekawszym atoli utworem Lemniusa jest *Monachopornomachia*, wydana pod pseudonimem *Lucius Pisaeus Juvenalis*, pełna najwszeteczniejszych potwarzy na przywódzców reformacyi. W 1540 r. został nauczycielem gimnazyjum w Chur, w swojej ziemi rodzinnej i umarł tu 1550 r. Z innych pism jego wymieniamy jeszcze: *Amorum libri quatuor* (1542 r.) i tłómaczenie *Odyssei* (2 tomy; Bazylea, 1549 roku). *F. H. L.*

Lemnos, najpółnocniejsza wyspa na morzu Egejskiem, pomiędzy Tenedos i Thasos, dzisiejsza *Stalimena* (należy do tureckiego ejaletu Dżezair), ma 12 mil kwad. powierzchni i do 10.000 mieszkańców, prawie wyłącznie Greków. Wyspa ta jest dość nieurodzajna i bezdrzewna, ale obfituje w dobre wina i już w starożytności słynęła dla tak zwanej *Terra Lemnia* czyli *Sphragidis* (ob.), używanej częścią na lekarstwo, częścią za barwnik i dotąd jeszcze tu wyzyskiwanej. W wygasłym dziś wulkanie Mosychlos była według podania kuźnia bożka Hephaistosa (Wulkana), który ztąd otrzymał przydomek *Lemnios*, jakoż w ogóle cała wyspa liczne miała dziwnie uformowane jaskinie i nawet labirynt. Mówiono również, że wszystkie kobiety Lemnijskie zamordowały jednej nocy wszystkich mężczyzn, z wyjątkiem jednej tylko Hypsipyli, która ojca swojego ocaliła. Tu także przez czas jakiś zatrzymać się musiał Filoktet dla rany w nodze. Porównaj: Rhode'go, *Res Lemnicae* (Wrocław, 1829 r.). Stolica wyspy nazywa się teraz *Lemnos*, w starożytności zwała się *Myrina*; liczy do 1.000 mieszkańców i jest rezydencyją biskupa greckiego. *F. H. L.*

Lemoine (Franciszek), malarz francuzki, urodzony 1688 r. w Paryżu, w 1718 r. został członkiem akademii, 1724 r. udał się do Włoch i r. 1736 został pierwszym malarzem królewskim. W roku następnym w napadzie melancholii odebrał sobie życie. Lemoine uchodzi za jednego z ostanich malarzy z epoki Ludwika XIV, którzy jeszcze jako tako umieli się uchronić od czczej wykwintności i maniery, lubo i on całkiem od nich wolnym nie był. Najsławniejszym utworem jego pędzla jest sufit w wielkiej sali w Wersalu, przedstawiający *Apoteozę Herkulesa*.—**Lemoine** (Jan Chrzciciel), jeden z najcelniejszych w zeszłym wieku rzeźbiarzy francuzkich, urodzony 1704 r., zmarł 1778 r. W wielkich był łaskach u Ludwika XV, którego kilkakrotnie wy-

obrażał na koniu i w postawie stojącej. Do najlepszych dzieł jego należą pomniki Mignard'a, Crébision'a, Fleury'ego i inne w Paryżu. *F. H. L.*

Lemoine (Edward), pisarz francuzki, urodzony 1810 r. w Paryżu, po raz pierwszy wystąpił z wodwilem p. t.: *Norbert ou Le Campagnard* (1832 r.), którą napisał wspólnie z bratem swoim Adolfem. Później został liberalnym dziennikarzem, założył w Chalons-sur-Saône pismo: *Le drapeau tricolore* i gorliwym jest współprawnikiem dzienników: *La Constitution, Le Siècle* i *La Patrie*. Oprócz tego napisał: *Physiologies* (1841 r.); *L'abdication du roi Louis-Philippe* (1851 r.), zbiór nowelli i powiastek p. t.: *Le dessous des cartes* oraz liczne rozprawy i artykuły po dziełach zbiorowych.—**Lemoine** (Adolf), znany pod nazwiskiem *Lemoine-Montigny*, autor dramatyczny, brat poprzedzającego, urodzony 1812 r. w Paryżu, wielkie zwłaszcza położył zasługi dla sceny jako dyrektor teatru *du Gymnase*, który doprowadził do kwitnącego stanu. Oprócz wyłącznie własnego dramatu: *Un fils* (1839 r.), napisał on wiele wodwilów i dramatów do spółki z innemi autorami, jak np.: *Le doigt de Dieu* (1834 r.), *La découverte du quinquina* (1836 r.), *Zarah* (1837 r.) i t. d.—**Lemoine** (Gustaw), brat poprzedzających, poeta francuzki, urodzony 1816 r., autor sławnego libretta do opery komicznej, p. t.: *Le mauvais oeil* (1836 r.) i licznych albumów z romansami i pieśniami, do których żona jego, słynna kompozytorka, znana pod nazwiskiem panny *Luizy Puget*, dorabiała zachwycającą muzykę. Z innych dramatów Gustawa Lemoine wielkie miały powodzenie: *Une femme malheureuse* (1837 r.), *L'abbaye de Castro* (1840 r.), *Les Prussiens en Lorraine* (1840 r.), *La Grâce de Dieu* (1841 r.), która to ostatnia sztuka miała prawie z rzędu 600 przedstawień i którą przerobiono następnie dla opery Włoskiej p. t.: *Linda di Chamounix*, i wiele innych. Gustaw Lemoine z żoną zamieszkują małą posiadłość wiejską w górach Pyrenejskich. *F. H. L.*

Lemoine (John), publicysta współczesny, urodzony 1814 r. z rodziców francuzkich w Londynie, jako znający dokładnie oba kraje i języki, angielski i francuzki, w 1840 r. zaczął pisywać korrespondencyje z Anglii do *Journale des Débats* i odtąd stałym tegoż dziennika pozostał współpracownikiem. Głównie traktować tu zwykł kwestyje polityki zagranicznej, oraz literackie o utworach pisarzy angielskich. John Lemoine niemniej czynnym jest współpracownikiem w *Revue des deux mondes*, gdzie zajmują go także niekiedy przedmioty dotyczące historyi politycznej naszego czasu, jak np.: *Monarchija Afganów; Anglicy i Rossyjanie w Kabulu* i t. d. *F. H. L.*

Lemon (Marek), dziennikarz angielski, urodzony 1809 r., współzałożyciel i teraz redaktor główny *Punch'a*, jedynego w Anglii pisma satyrycznego, które z wielkim dowcipem, na wzór francuzkiego *Charivari* i *Figara*, albo niemieckiego *Kladderadatscha*, obrabia wszystkie kwestyje bieżące. Lemon jest także gorliwym współpracownikiem wydawanych przez Karola Dickens *Household Works*, *Illustracyi* i innych czasopismów, oraz autorem przeszło pięćdziesięciu ulubionych komedyjek, grywanych w Londynie na teatrach drugiego rzędu. *F. H. L.*

Lemontey (Piotr Edward), prawnik, historyk i poeta francuzki, urodzony 1762 r. w Lyonie, zmarł w Paryżu 1826 r.; broszurą swoją: *O przywróceniu praw politycznych protestantom* niemało przyczynił się w 1789 r. do zwołania stanów generalnych. Jako członek i prezes zgromadzenia narodowego był stronnikiem konstytucyjonalizmu monarchicznego; za rządów terroryzmu przebywał w Szwajcaryi i dopiero po ich upadku do Francyi powrócił. W 1804 r.

był on jednym z cenzorów teatralnych, po restauracyi zaś naczelnym dyrektorem handlu księgarskiego. Z pism jego wymieniamy znakomite dwie prace historyczne: *Sur l'établissement monarchique de Louis XIV* i *Histoire de la régence et de la minorité de Louis XV* (2 tomy; 1832 r.), operę *Palma* i pełen humoru romans: *La famille du Jura*. *F. H. L.*

Lemsal, dawniej miasteczko, dzisiaj wieś w Inflantach nad jeziorem, między Wolmarem i zatoką Rygską, Zamek założono r. 1223: miasto 1439. Straszliwy pożar w r. 1747 tak je zniszczył, że tylko cztery domy zostało.

Lemur, wyraz zwykle w liczbie mnogiej *Lemures* używany, znaczył u starożytnych Rzymian cienie czyli dusze zmarłych, z których dobre pod nazwą *Lares* (ob.) czczono jako bożków domowych, gdy tymczasem złych obawiano i strzeżono się, jako nocnych widm i strachów, przeszkadzających i niepokojących ludzi żywych (ob. *Larwa*). By ich uspokoić, ułagodzić i domy zaklęte od nich oczyścić, obchodzono corocznie o północy w dniach 9, 11 i 13 Maja uroczystości *Lemuria* zwane, które początkowo *Remuria*'mi się zwać miały i odprawiane były na cześć zabitego przez Celera Remusa, dla przebłagania jego ducha. Wśród milczenia nocy, gospodarz domu wychodził wówczas boso i cicho do źródła czy krynicy, symbolicznym ruchem palców u ręki odganiał ducha, po trzykroć zanurzał ręce w wodzie i umył je, zwracał się potem ku domowi, brał czarny groch lub bób do ust i idąc rzucał go dziewięć razy po za siebie przez głowę i bez oglądania się wstecz, a za każdą razą wymawiał słowa: „Ten bob (lub soczewicę) wam ciskam i wykupuję się nim od was, tak siebie jak i moją rodzinę.” Poczem my‍ł sobie znowu ręce, a uderzając niemi o próżne wewnątrz naczynie miedziane, wyrzekł dziewięćkroć tonem błagalnym: *Manes exite paterni* t. j. Odejdźcie duchy moich przodków! Wtedy wolno mu się już było obejrzeć, bo akt ten zamykał uroczystość. Dokładne tego obrzędu opisanie daje nam Owidyjusz w swoich: *Fasti*.

Len (*Linum* L.). Rodzaj roślin należący do rodziny lnowatych (*Linaceae* Lindl.), który Decandolle pomieścił pomiędzy gwoździkowatemi (*Caryophyllaceae*); w układzie Linneusza należy do gromady piątej, rzędu piątego (*Pentandria pentagynia*). Z pomiędzy licznych gatunków rodzaj ten składających, Len pospolity (*L. usitatissimum* L.) na szczególną uwagę zasługuje jako roślina dostarczająca włókna powszechnie na wyroby tkanin używanego. Odznacza się on łodygą prostą, walcowatą, dość tęgą, w wierzchołku gałęzistą, około łokcia wysokości dorastającą: liśćmi bezogonkowemi, rozrzuconemi, równowązko lancetowatemi, trzynerwowemi, dość ciemno zielonemi, bez połysku; kwiatami końcowemi lub naprzeciwlistnemi, tworzącemi jakby piękną wiechę, niebieskiemi, niekiedy białemi; torebką nasienną prawie kulistą, niewyraźnie pięciościenną, kończystą, dobrowolnie lub za uderzeniem pękającą nasionami jajowatemi, mocno ściśnionemi, gładkiemi, połyskującemi, kasztanowato brunatnemi. Dziki rośnie pomiędzy zasiewami w Europie południowej i na Wschodzie; u nas uprawiany w polach i ogrodach. Odróżniają dwie odmiany lnu pospolitego, przez niektórych uważane za oddzielne gatunki, to jest: *Pragłec, prządlec, patruch, pryszczek* albo *samosiej* (*Linum crepitans* Schübl.) i *słowień, mlóczek* albo *głuch* (*L. vulgare* Schübl.); pierwszy ma łodygę krótszą, rozgałęziającą się, kwiaty i torebki większe, ostatnie w czasie dojrzewania pękające, nasiona wysypujące się, daje włókno cieńsze, i łatwiej wybielić się dające, lecz w użyciu mniej trwałe niż pochodzące ze słownia. Słowień za zwyczaj uprawiają w krajach bardziej północnych, jak na Litwie, Żmujdzi i w Rossyi północnej, praglec zaś powszechniej w stronach więcej południowych sieją, cho-

ciaż pierwszeństwo jednemu przed drugim głównie dawać należy ze względu na cel, w jakim się len uprawia, a mianowicie zakładając największą korzyść na ziarnie, należy praglcowi dawać pierwszeństwo, słowień zaś lepiej się opłaca, gdy idzie o włókno. Najwłaściwszym gruntem pod len jest piaszczysto gliniasty, dostatecznie wilgotny, dobrze nawieziony i uprawiony; na tak zwanych nowinach len zwykle pomyślny plon wydaje. Czas siewu lnu nie daje się ściśle oznaczyć, gdyż na wzrost jego wiele wpływa stan pogody, w ogóle czas na to najwłaściwszy jest od początku Maja do końca Czerwca, lecz w gruncie lekkim i suchym sianie winno się odbywać później niż w tęgim i wilgotnym. Len dojrzewa w 11 do 14 tygodni po zasianiu, lecz zbierają go stosownie do celu w jakim uprawiają; we Flandryi i Pikardyi, gdzie uprawiają len w celu otrzymania włókna delikatnego na koronki, wyrywają len zaraz po okwitnieniu; w Szląsku, Czechach, Westfalii i Hollandyi rwanie uskuteczniają, gdy torebki nasienne żółknieją; taki len daje włókno cienkie i mocne. W Bretanii, w Prusach zachodnich, na Litwie przystępują do rwania lnu gdy torebki w większej liczbie dojrzeją, co się poznaje po ich kolorze brunatnym; taki len daje włókna najwięcej, lecz to nie jest delikatne i w wybieleniu przedstawia trudności, a przeto na grubsze płótno użytym być może. Po wyrwaniu len się suszy, poczém uwalnia się od główek przez młócenie albo czochranie, to jest odrywanie główek za pomocą grzebienia wyrobionego z drzewa twardego. Następnie dla otrzymania włókna poddają len moczeniu albo roszeniu (ob.), suszeniu, międleniu, obijaniu i skrobaniu (ob.). Nasiona lnu od najdawniejszych czasów utrzymują się we wziętości w sztuce lekarskiej tak wewnętrznie jak i zewnętrznie, szczególniej w zapaleniach; mąka lnu (*farina lini*), tudzież makuchy używają się na okłady zewnętrzne. Olej lniany z nasion wytłaczany, ma wielorakie zastosowanie lekarskie i przemysłowe; makuchy używają się szczególniej w gospodarstwie jako nawóz, tudzież na pokarm dla krów dojnych i do tuczenia trzody chlewnej.

Len australny albo *nowozeelandzki* ob. *Długielno*

Lena, rzeka w Syberyi, początek bierze w gubernii Irkuckiej, w powiecie tegoż nazwiska, w górach z północo-zachodu okalających jezioro Bajkał. Płynie ona w gubernii Irkuckiej i prowincyi Jakuckiej na rozległości 571 mil, i w tej ostatniej wielą odnogami wpada do morza Lodowatego. W zwykłej porze roku wszędzie ma bieg spokojny, prócz górnej części, gdzie jest bystrzejszą; lecz na wiosnę, a mianowicie przy puszczaniu lodów, woda w rzece tej podnosi się na 3 do 4 sążni i wtedy szybkość się jej znacznie zwiększa. Cierpią na tém zwykle, ponosząc wielkie straty, mieszkańcy nadbrzeżni, a szczególnie miasta Jakucka, tudzież Jakuci w pobliżu tegoż na wyspach mieszkający; ci ostatni tracą nieraz swe jurty i cały dobytek. Zwyczajna Leny głębokość, od miasta Kireńska poczynając, wynosi od 1 do 10 sążni; dno ma kamieniste, po większej części piaszczyste; szerokości ma od 1 do 2, 3, a przy mieście Jakucku około 10 wiorst. Przy ujściu zaś do morza Lodowatego, odległość między krańcowemi jej odnogami około 28 mil wynosi. Posiada mnóstwo wysp, których liczba zwiększa się w kierunku do miasta Jakucka i dalej po za tém miastem w dół biegu rzeki; stanowią one wyborne pastwiska. Brzegi Leny składają się z późniejszych formacyj; największą ich część stanowią piaskowiec i kamień wapienny; wznoszą się one nad powierzchnię wody od 20 do 40 sążni, z początku dość strome, poprzecinane głębokiemi parowami, następnie zniżając się, przybierają charakter pochyły. Wierzchołki ich są po większej części pokryte gęstymi lasami, w środku których znajdują się obszer-

ne kotłowiny; pierwsze służą za miejsce łowu zwierząt, drugie stanowią pastwiska i sianożęcie. W pierwszej połowie XVII wieku, kozacy przybyli nad Lenę, gdzie mieszkali Tungusi, ubrani w futra soboli i popielic. Pogłoska o tém rozeszła się po kraju moskiewskim; tłumy szukających szczęścia udały się na brzegi Leny z Wołogdy i Ustiuga, zbudowali tu leże zimowe i dali początek dzisiejszym osadom. Najważniejszym przemysłu artykułem jest popielica; sobol trafia się tu rzadko. Nadbrzeża Leny dostarczają rocznie około milijona popielic; połowa tych futer idzie do Kiachty, druga zostaje na użytek miejscowy, albo wysyłaną bywa do Moskwy, a ztamtąd do Lipska. Lisy nie zawsze tu się znajdują; niekiedy w ciągu lat pięciu wcale nie ma lisów; nagle potém pojawiają się zające, a z niemi odwieczny wróg tychże, lis. W najpomyślniejszych dla łowu latach, liczba lisów sprzedanych nie przenosi tysiąca sztuk. Cena lisów od 2 do 28 rsr. stosownie do wartości futra; najwięcej są cenione lisy czarne, które są bardzo rzadkie. Niedźwiedzie żyją najwięcej nad brzegami rzeki Kirengi. Kireński okrąg dostarcza rocznie około 150 skór niedźwiedzich. Tchórz, zwany *kałonkiem* poławia się wszędzie; rocznie sprzedają około 5,000 futer tchórzów (po 23 kop. sr. za sztukę). Gronostai w okręgu Kireńskim łowi się około 6,000 sztuk rocznie (po kop. sr. 4 za sztukę). Gronostaje tutejsze gorsze są od jakuckich. Renifery znajdują się we włościach: Orleńskiej, Makarowskiej, Niżnie-Ilimskiej i Karapczańskiej; w tych dwóch ostatnich są także sarny. Piżmowiec trafia się we włościach: Orleńskiej, Niżnie-Ilimskiej i Karapczańskiej; strój (*Castoreum*) piżmowcowy wywożą do Chin. Polowanie zwierząt przynosi w ogóle zarobku około rsr. 50,000 rocznie. Główne rzeki żeglowne, do Leny wpadające, z prawej strony: Kirenga, początek biorąca w górach w bliskości Bajkału; Witym i Olekma, wypływające z gór Nerczyńskich, i nareszcie Aldan, wypływająca z pasma Jabłonowego i przyjmująca do siebie żeglowne rzeki: Amgę, Judomę i Maję: z lewej strony wpada do Leny jedna tylko żeglowna rzeka Wiluj, nie przyjmująca do siebie żadnych rzek spławnych. Z przystani na rzece Lenie znaczniejsze: 1) Kaczugska, z prawej strony, odległa od źródeł Leny o 24, od Irkucka zaś o 31 mil. Tu ładują towary, sprowadzane na wozach z Irkucka, prawie za 300,000 rsr. rocznie, tudzież wyładowują dostarczane z dolnej Leny i innych przystani za summę około 700.000 rsr.; 2) Uśt-Kutska przystań nad rzeką Kutą, z lewej strony, o 51 mil odległa od Kaczugskiej. Na tej przystani wyładowują corocznie za 60 do 70,000 rsr. towarów futrzanych, spławianych z dołu, a które ztąd wyprawiają na jucznych koniach do rzeki Ilimu, wpadającej z prawej strony do Angary. Tu się odbywa także ładowanie soli, która się spławia do przystani Jakuckiej, dla tamtejszych mieszkańców. 3) Olekmińska przystań, przy mieście Olekmińsku, odległa o 171 mil od przystani Uśt-Kutskiej. Tu się zatrzymują statki, płynące górną Leną od przystani Kaczugskiej z towarami, dla odstawienia tychże rzeką Olekmą; ztąd zaś wywożą corocznie towarów futrzanych, właściwie z okręgu Olekmińskiego, tudzież idących z Jakucka, za 500,000 rsr. 4) Jakucka przystań, w pobliżu miasta Jakucka, o 64 mile od przystani Olekmińskiej. Tu się wyładowują towary, spławiane z przystani Kaczugskiej, jak to: zboże, sól, wódka, herbata, także towary rossyjskie przywożone dla mieszkańców prowincyi Jakuckiej i miasta Ochocka z jego powiatem i po części wyprawiane do Kamczatki. Z dołu przypływają także do tej przystani z miasta Zygańska, Bułuny, z nad brzegów rzek Wiluja i Aldana statki z futrami, z kością słoniową i mamutową; tu ładują zboże, wódkę i inne towary, które spławiają w dół Leną do Krasnej Słobody, a z tego miejsca

w górę rzekami Wilujem, Aldanem i Mają, nareszcie odstawiają je na wozach do portów i przystani Oceanu wschodniego. Ztąd corocznie przewożą w górę rzeką Leną do przystani Uśt-Kutskiej i Kaczugskiej towary futrzane za 800.000 rsr.; zboże zaś, wódkę i t. d. wysyłają prosto do portu Ochockiego na jucznych koniach. Wszystkie towary rossyjskie i chińskie przywożą z Irkucka; zboże z osad leżących nad górną Leną, wódkę z gorzelni rządowej, sól z magazynów skarbowych. Towary futrzane do Rossyi przeznaczone, spławiają się tylko do przystani Uśt-Kutskiej, zkąd przewożone są na wozach do rzeki Ilimu, wpadającej do Angary, temi zaś rzekami idą do przystani Jenisejskiej; inne zaś towary futrzane spławiają do Kaczugi, zkąd na wozach odstawiają do Irkucka dla przesłania do Kiachty i do gubernij środkowych. Towary, przywożone do przystani Jakuckiej, idą w górę rzeką Aldanem do przystani Nikolskiej, i rzeką Mają do uroczyska Notary; z tych zaś miejsc towary przesyłane są na jucznych koniach do wszystkich przystani morskich: Udzkiej, Ochockiej, Tagilskiej, Niżnie-Kamczackiej, Piotropawłowskiej i t. d. Na rzece Lenie pływają statki, różne nazwy mające, jak to: *doszczaniki*, *barki* i *pawozki*, różnej wielkości, o płaskiém dnie; barki i pawozki, po żegludze do Jakucka, sprzedawane są tamże na opał lub budowle. W Kaczudze, gdzie się budują te statki, doszczaniki kosztują od **115** do **200** rsr., barki od **87** do **150** rsr., pawozki zaś od **43** do **87** rsr. Żegluga na Lenie rozpoczyna się na początku Maja i trwa do Listopada; zresztą przerywaną bywa niekiedy, z powodu małej wody, w miesiącach Czerwcu i Lipcu. *J. Sa...*

Lenartowicz (Kazimierz), pedagog pijar, był najprzód professorem sposobiących się pijarów do stanu nauczycielskiego, następnie professorem szkół pijarskich, regensem konwiktu uczącej się młodzieży w Połocku i w Dąbrowicy. Zwiedził Niemcy i Francyją w celu poznania trybu edukacyi za granicą i w tym przedmiocie szacowne zgromadził materyjały. Był przełożonym nad biblijoteką pijarską w Wilnie i professorem logiki oraz filozofii moralnej w tamecznej akademii duchownej. Wydał z druku: *Urządzenie konwiktu szlachetnej młodzi przy szkole wyższej połockiej księży pijarów na Białorusi* (Połock, w 8-ce). Umieszczał bezimiennie rozprawy i artykuły swoje w *Wizerunkach naukowych wileńskich.* W rękopismie przygotował do druku: *Historyją zgromadzenia pijarów prowincyi litewskiej.* *F. M. S.*

Lenartowicz (Teofil), współczesny poeta, urodził się dnia **27** Lutego **1822** roku w Warszawie. Mając rodziców niezamożnych, poprzestać musiał na naukach, jakich dostarczyła mu szkoła powiatowa, po ukończeniu której po krótkim jeszcze pobycie u rodziny na wsi zamieszkałej, w **1835** roku, a zatém w **14** roku życia, wszedł jako dependent do kancellaryi adwokata, a obeznawszy się tu nieco z prawem i procedurą sądową, został w **1837** roku aplikantem w byłym sądzie najwyższej instancyi, gdzie po trzech latach otrzymał etatową posadę kancelisty. W r. **1842**, gdy sąd rzeczony przemieniono w departamenta rządzącego senatu, Lenartowicz w departamencie dziesiątym postąpił na wyższą nieco płacę; wyższego atoli urzędu, konferowanego sobie w **1848** roku na pomocnika referenta w komissyi rządowej sprawiedliwości już nie piastował, bo w tymże czasie udał się za granicę. Okres urzędowania jego w Warszawie nie był jednakże dlań straconym: czuł on aż nadto dobrze brak pozytywnej podstawy, stającej na przeszkodzie młodzieńczym jego a twórczym zachceniom. Równie więc z poważnego studyjowania naszej literatury, jako też z przestawania z pełnymi talentu rówieśnikami i z niektórymi mężami dojrzalszej nauki, czerpał potrzebne dla siebie zasoby wiedzy, czerpał poczucie formy

i miary, bo idea piękna już samodzielnie rozwinęła się była w jego duszy. Pierwsze wylewy poetyczne Lenartowicza pojawiły się w *Nadwiślaninie*, które to pismo nie pozostało bez wpływu na rozwój naszego piśmiennictwa, a zwłaszcza poezyi, w czwartym dziesiątku lat naszego stulecia. Ale duch młodzieńczej energii, wyradzającej się w tysiącznych wybrykach, którego wyobrazicielami byli: Roman Zmorski, Filleborn i inni, nie przystawał do rzewnego a serdecznego usposobienia Lenartowicza, który najszczęśliwiej wyrażać umiał tylko uczucia miłości Boga, kraju i bliźnich. Drogi też ich wprędce się całkiem rozeszły Po ustaniu *Nadwislanina*, Lenartowicz rozmaite drobniejsze utwory swoje drukował po innych czasopismach, mianowicie w *Bibliotece warszawskiej*; w ogóle jednak nie ogłaszał on nigdy swoich poezyj bez pewnej lękliwości, jakoż większą ich część wytrwale trzymał w rękopiśmie. Za granicą dopiero zebrał nie bez surowego sądu najudatniejsze swoje utwory i wydał je pod zbiorowym tytułem: *Lirenka* (Poznań, 1851 r.) do której dodał następnie *Nową Lirenkę* (Poznań, 1857 r.). Tu, równie jak w dwóch większych swoich poematach: *Zachwycenie* i *Błogosławiona* (Poznań, 1854 roku), odkrył on rzeczywiście oryginalną stronę swojego talentu, którą wprawdzie oddawna już zapowiadały jego pieśni wiejskie, obleczone w urocze melodyje Ignacego Komorowskiego, oraz miękka słodycz w jego obrazach przeszłości. Tęsknota za krajem spotęgowała tę rzewność, a wszystkie razem przymioty poetyześrodkowały się szczęśliwie w głębokiej wierze ludowej, która pomimo całej swej naiwności nie wygląda w nim przecież ani na hypokryzyję, ani na zabobon. Mistycyzm ten (ale w szlachetném i poważném znaczeniu wyrazu), uczynił Lenartowicza poetą ludowym, a jest on w tymże rodzaju nietylko już u nas najcelniejszym, lecz jedynym. W 1854 r. Lenartowicz opuścił Fontainebleau, gdzie dotąd zamieszkał i przeniósł się do Rzymu. Zdaje się jednak, że atmosfera fizyczna wiecznego grodu nie przyniosła mu tych korzyści, jakich spodziewał się zwłaszcza po jego atmosferze duchowej: ciężko zapadłszy na zdrowiu, prawie bez nadziei ratunku przeniósł się do Florencyi, gdzie wnet siły odzyskał. Tu w roku 1861 zaślubił utalentowaną malarkę Zofiję Szymanowską, siostrę przyrodnią Adamowej Mickiewiczowej. Zajęty głównie przekładem Boskiej Komedyi Danta, którego próbki drukowane były w niektórych czasopismach (w korrespondencyjach z Rzymu do *Gazety warszawskiej*), ogłaszał przytém kilka utworów późniejszych, rozrzuconych również w rozmaitych krakowskich, warszawskich i poznańskich czasopismach. *F. H. L.*

Lenau (Mikołaj), poeta niemiecki, ob. *Niembsch von Strehlenau*.

Leńce, podpory u sążnia drzewa, w lesie wystawionego.

Lenclos (Ninon de), sławna kurtyzana francuzka ur. 1615 r. w Paryżu, z dawnej rodziny szlacheckiej. Zawczasu ukształciwszy swój umysł na dziełach Montaigne'a i Charron'a, biegła w muzyce, postanowiła prowadzić życie niezależne i w tym celu cały swój majątek oddawszy za dochód dożywotni, nie przyjmowała żadnej propozycyi małżeństwa, lubo dla tego nie wyrzekła się rozkoszy wolnej miłości. Takim sposobem Ninona została Aspazyją Francuzów, i kolejno w ścisłych zostawała stosunkach z najznakomitszymi swego czasu mężami; nawet najpierwszych rodzin kobiety przestawanie z nią poczytywały sobie za zaszczyt. Kiedy już piękność jej dawno zwiędła, wszyscy jeszcze cisnęli się do jej towarzystwa, pełnego zawsze dowcipu i wdzięku. Pierwszorzędne talenta, jak np. Voltaire, doświadczały usilnej jej protekcyi. Miała kilkoro dzieci; jeden z jej synów, wychowany na prowincyi, przybywszy do Paryża zakochał się we własnej swej matce, a gdy tajemnica wyszła na jaw,

z rozpaczy sam sobie życie odebrał. Po jej śmierci, wydano jej *Listy* do markiza de Sévigné, których jednak autentyczność nie jest dowiedzioną; napisała również broszurkę, p. t.: *La coquette vengée*. Obszerny życiorys Ninony de Lenclós napisał Lebret, a obszerniejsze jej *Pamiętniki* Labeaumalle. *F. H. L.*

Lengerke (Alexander von), jeden ze znakomitszych pisarzy agronomicznych w Niemczech, urodził się 1802 r. w Hamburgu; w początkach przeznaczony na żeglarza, odbył podróż do Ameryki północnej i Indyj zachodnich, lecz zrażony przykrościami w drodze doznanemi, opuścił zawód do którego się sposobił i powróciwszy do Niemiec, uczył się lat kilka gospodarstwa na Szląsku, następnie zostawał przez dwa lata rządzcą dóbr w Holsztyńskiem, potem zwiedził Niemcy, czas niejaki zamieszkał w Rostoku w domu Karstena, swego nauczyciela i kupił dobra Wiesek pod Weimarem, które do znakomitego stopnia kultury doprowadził. Dla zapewnienia sobie obszerniejszego zakresu działania wziął wielką dzierżawę w Holsztyńskiem, po której ukończeniu się osiadł w Lubece. Owocem jego powtórnej podróży po Niemczech były dzieła: *Reise durch Deutschland in besonderer Beziehung auf Ackerbau und Industrie* (Praga, 1839); i *Landwirthschaftliche Statistik der deutschen Bundesstaaten* (2 tomy, Brunswik, 1840). Dawszy się już przedtem poznać zaszczytnie pracami: *Darstellung der Schleswig-holsteinischen Landwirthschaft* (2 tomy, Berlin, 1826); *Landwirthschaftliches Conversations-Lexicon* (4 tomy, Praga, 1835—38: tom dodatkowy, Brunswik, 1842); *Darstellung der meklemburgischen Pferdezucht* (Berlin, 1840) i *Anleitung zum praktischen Wiesenbau* (2-gie wydanie, Praga, 1844), został powołany na professora gospodarstwa wiejskiego w Carolinum i radzcę ekonomicznego do Brunświku, zkąd w r. 1842 przeszedł do służby pruskiej jako radzca ekonomiczny, członek i sekretarz generalny kollegijum ekonomii wiejskiej. Z urzędu swego Lengerke redaguje wydawane przez prezydyjum kollegijum: *Annalen der Landwirthschaft in den königl. preussischen Staaten* a współcześnie zaczął ogłaszać wypadki swoich urzędowych podróży p. t.. *Beiträge zur landwirtschaftlichen Statistik des preussichen Staats*. W dziele: *Die ländliche Arbeiterfrage* (Berlin, 1849) zestawił wszystkie wiadomości o stanie i stosunkach robotników wiejskich, zebrane z raportów zewsząd pomienionej władzy nadesłanych; wydał także rozprawy (*Verhandungen*) kongressu gospodarzy, który się odbył w Berlinie 1850 r. W r. 1852, założył rocznik gospodarski (*Landwirthschaftliche Jahresschrift*) a jeszcze wcześniej zaczął wydawać z Mentzelem kalendarz gospodarski, który obecnie bardzo upowszechniony wychodzi pod redakcyją tegoż Mentzella i Lüdersdorff'a. Prace Lengerke'go odnoszące się do statystyki gospodarskiej, należą do liczby najznakomitszych; jego zaś monografije techniczne jak: *Die Heckenzucht* (wydanie 2, Berlin, 1847): *Der Maisbau* (wydanie 2, Berlin, 1854): *Preussens Kardenbau* (Berlin, 1852) znalazły powszechne uznanie.

Lengerke (Cezar), znakomity exegeta protestancki, urodził się r. 1803, w Hamburgu, uczył się teologii i języków wschodnich na uniwersytetach we Wrocławiu, w Hallii i Królewcu; w tym ostatnim został professorem teologii r. 1831, poświęcając się głównie wykładowi Starego Testamentu; swobodny jego sposób myślenia, tak pod względem religijnym jako też politycznym, ściągnął nań wiele nieprzyjemności ze strony ortodoxyi luterańskiej, tudzież władzy, czego unikając Lengerke, przeszedł w r. 1843 z wydziału teologicznego na filozoficzny i został tu professorem języków wschodnich; w r. 1851 całkiem opuścił służbę. Główne jego dzieła są: *Die Commentare über den Propheten Daniel und die Psalmen* (Królewiec 1835 i 1846); *Kenaan* (1843); w tém

dziele okazał się głębokim znawcą i gruntownym badaczem Wschodu; różne pisma pomniejsze o literaturze Syryjskiej. Od młodości także zajmował się Lengerke poezyją i niektóre jego utwory zyskały wziętość; znajdują się one w dziele: *Bilder und Sprüche* (1844); *Weltgeheimnisse* (1851); *Lebensbilder* (1852). *L. R.*

Lenglet du Fresnoys (Mikołaj), pisarz francuzki, ur. 1674 r.: będąc jeszcze uczniem uniwersytetu Paryzkiego, zwracał na siebie uwagę kilkoma utworami. W 1705 r. został pierwszym sekretarzem elektora Kolońskiego, księcia bawarskiego Józefa Klemensa, zamieszkałego stale w Lille; wkrótce jednak przez miłość dla niezawisłości to miejsce porzucił. Za pisma swoje kilkakrotnie przesiadywał w Bastylii. Umarł 1755 r. Z licznych jego prac wymieniamy: *Histoire de Jeanne d'Arc* (2 tomy, 1753—54), opracowaną podług akt processowych: *Histoire de la philosophie hermétique* (3 tomy, 1742), *Méthode pour étudier la Géographie* (10 tomów, 1716), *Méthode pour étudier l'histoire universelle* (2 tomy, 1736), i *Géographie des enfants* (piętnaste wydanie, 1817). *F. H. L.*

Lengnich Bogumił (Gottfryd), znakomity historyk, urodzony w Gdańsku 1689 r., z ojca Wincentego kupca tamtejszego. Mając lat 13 wysłany był do miasteczka Gniewu (*Meve*) w Prusach koronnych, w celu nauczenia się języka polskiego, zkąd powróciwszy za wpływem rektora gimnazyjum Gdańskiego Dawida Czerniewskiego, przykładał się do łaciny w której później tak znakomicie celował; w r. 1707 rozpocząwszy nauki w temże gimnazyjum ukończył je w r. 1710 i wyjechał na uniwersytet do Hali, poświęcając się głównie nauce prawa, historyi i krasomówstwa. Tam lubiony przez uczonego Gundlinga był jego współpracownikiem przy wydawnictwie Halskiej nowej bibljoteki; w r. 1718 został doktorem obojga prawa w celu uzyskania katedry w tym wydziale; lecz gdy takowej nie otrzymał, wrócił do rodzinnego miasta i trudnił się nauczaniem młodzieży, zajmując się przytem badaniami dziejów Polski, Prus, w szczególności zaś historyją miasta Gdańska. Dawszy się chlubnie poznać, kilkoma w tym przedmiocie wydanemi rozprawami w łacińskim języku, mianowicie: o początku religii chrześcijańskiej w Polsce, o Konfederacyjach, o połączeniu Prus z Polską i t. d., miał w r. 1721 polecone dalsze prowadzenie Historyi Pruskiej Schütza, którą następnie w 9 tomach, wybornie w sposobie pragmatycznym wykonał; w r. 1729 otrzymał posadę nauczyciela wymowy i poezyi w gimnazyjum: odtąd sława jego literacka wzrastać poczęła tak, iż w roku 1737 wezwany był przez Stanisława Poniatowskiego, wojewodę mazowieckiego, aby trzem starszym jego synom, między którymi był późniejszy król polski, dzieje ojczyste wykładał. Z tego powodu Lengnich napisał krótki zbiór historyi polskiej gładką i czystą łaciną, który służył za wzór i źródło do czerpania i powtarzania dla wielu tego rodzaju następnych kompendjów. W r. 1740 bawił pod czas sejmu przez miesięcy trzy w Warszawie, przyzwanym tam będąc i zalecanym przez kanclerza, biskupa Andrzeja Załuskiego. W ośm lat potem powierzono mu inspektorat oraz katedrę prawa i historyi w gimnazyjum, a w r. 1750 obrano syndykiem Gdańska. Na tym urzędzie delegowanym został wraz z dwoma innymi członkami z magistratu do dworu królewskiego w Warszawie, aby tam o sprawach miasta traktował. W r. 1767, niemałą czynność rozwinął na sławnym zjeździe dyssydentów w Toruniu i on to był redaktorem znanego „Aktu uciążliwości” tamże uchwalonego, w skutek którego na sejmie tegoż roku dyssydenci polscy w sprawach swych politycznych i swobodzie wyznania z resztą obywatelami byli porównani. Umarł w Gdańsku dnia 28 Gru-

dnia 1774. Był to człowiek cnotliwy, uczony i pracowity, do miasta swego rodzinnego bardzo przywiązany, biegły w językach greckim, włoskim i polskim; po łacinie i po francuzku z taką mówił łatwością jak macierzyńskim niemieckim. Wydał z druku dzieł różnej objętości w języku łacińskim i niemieckim 40, pomiędzy któremi ważniejsze są: 1) *Polnische Bibliothek* (Tannenberg, rzeczywiście w Gdańsku 1718—19 w 8-ce). Czasopismo którego wyszło 10 zeszytów w 2 tomach, zawierające wiadomości i rozbiory dzieł historycznych polskich. 2) *Geschichte der Preussischen Lande Königlich polnisch Antheils* (tamże 1722—1755, 9 tomów in folio). Ważne to dzieło obejmuje dzieje Pru polskich od króla Zygmunta I do śmierci Augusta II 3) *Historia Polonae a Lecho ad Augusti II mortem* (Lipsk, 1740, w 8ce, wyd. 2 Gdańsk, 1750). Skrócone dzieje Polski na dobrych źródłach oparte i z pewnym rodzajem krytyki bezstronnie napisane. Tłómaczone na język niemiecki przez Jędrzeja Schotta (Lipsk 1740), po polsku przez Bohomolca w znacznej części, dodane zostało do kroniki Bielskiego. 4) *Jus publicum Regni Poloniae* (tamże 1742—1756, 2 tomy w 8-ce, 2 wydanie tamże 1765—1766) znacznie poprawne i powiększone. Dzieło wielkiej wagi i pomimo swoich niedostatków, dotąd do historyi prawa publicznego polskiego użyteczne, tłómaczone na język polski z pierwszego wydania przez ks. Marcina Moszczeńskiego (Kraków 1761, 2 tomy, w 8-ce) powtórnie w poprawnym przekładzie, obadwa łacińskie połączające wykonał A. Z. Helcel. (Kraków, 1836, w 8-ce) na język francuzki tłómaczył Formey Haga (1745). 5) *Jus publicum Prussiae Polonae*, (Gdańsk, 1758), tłómaczone na francuzki przez tegoż Formeya. W rękopiśmie zostawił ustawy prawa i urządzenia wewnętrzne miasta Gdańska: *Der Stadt Danzig Verfassung und Rechte*, od najdawniejszych czasów do r. 1770 doprowadzone; praca przeznaczona dla użytku urzędników Gdańskich Zbiór tych praw niezmiernie ważny do wyjaśnienia wewnętrznego bytu i urządzeń nie tylko Gdańska, ale i dla dziejów innych miast kraju naszego, składający się przeszło z 200 arkuszy in folio, dotąd nieznany, przed kilką laty nabyty został na publicznej licytacyi w Gdańsku, przez Karola Bayera, numizmatyka Warszawskiego. Oceniając wartość jego naukową p. Edward Rastawiecki, dał go swoim kosztem przetłómaczyć na język polski pod kierunkiem W. Dutkiewicza, K. Bayera i F. M. Sobieszczańskiego z zamiarem wydania go drukiem, który to przekład dotąd znajduje się w ręku ostatniego Obszerniejszy życiorys Lengnicha po niemiecku znajduje się u Inglera: *Beyträge zur juristiche Biographie* (T. III. p. 283) po polsku przez Ossolińskiego w *Bibliotece Zakładu Nauk. Ossolińskich* na r. 1842 T. I). *F. M. S.*

Lengnich (Karol Benjamin), biblijograf i numizmatyk, synowiec poprzedzającego, urodził się w Gdańsku 1733, tamże był archidyjakonem przy kościele Panny Maryi, teolog, biblijograf i numizmatyk, posiadał liczny księgozbiór rzadkich dzieł tyczących się Prus polskich, który po jego śmierci sprzedany został na publicznej licytacyi, a którego katalog wyszedł z druku w Gdańsku 1796, p. t.: *Bibliotheca Lengnichiana*. Bogaty także miał zbiór numizmatów. Umarł w Gdańsku 1795 r. Oprócz wielu dzieł teologicznych ewangelickich, kazań i t. p. wydał z druku: 1) *Beyträge zur Kentniss seltener und merkwürdiger Bücher*, (Gdańsk, 1776, w 8-ce, 2 tomy). 2) *Nachrichten zur Bücher und Münzkunde* (tamże, 1780—1782, 2 tomy, w 8-ce). 3) *Neue Nachrichten zur Bücher und Münzkunde*, (tamże 1782, 2 tomy, w 8-ce). 4) *Hevelius oder Anegdoten und Nachrichten zur Geschichte des Grossen Mannes*, (tamże, 1786 w 8 ce).

Jest to najlepsza i najobszerniejsza bijografija tego znakomitego astronoma Gdańskiego. *F. M. S.*

Lenie, jezioro, położone w dobrach tegoż nazwiska, w Królestwie Polskiem, gubernii Płockiej, powiecie Lipnoskim, rozległe morgów 30, głębokie stóp 48.

Leniek (Maciej), pierwszy kasztelan Dorpacki, i dzielny rycerz, urodził się w r. 1545 z familii osiadłej w Rawskiem, która się pisała z Rokitnicy, od młodości poświęcił się służbie wojskowej. Za Stefana Batorego walczył pod Gdańskiem i tam się odznaczył; potém był z królem na wyprawie północnej, gdzie dosłużył się stopnia rotmistrza, wszędzie o swoim koszcie, w nagrodę czego dostał starostwo inflantskie 1583 r. Odtąd żył na pograniczu Rzeczypospolitej w ciągłych bojach za sprawę kraju. W bezkrólewiu po Stefanie Batorym, energicznemi środkami przyczynił się do zachowania Inflant, za co król Zygmunt III obdarzył go kilkoma starostwami. Brał udział w następnej wojnie, mężnie wojując z Karolem Sudermańskim, gdy zaś Szwedzi zabrali mu jego starostwa, król zrobił go kasztelanem Dorpackim 1599 r. i darował mu obszerne dobra w Inflantach. Na sejmie 1607 r., był wyznaczony na lustratora do Mazowsza i Podlasia. Umarł w r. 1609. *F. M. S.*

Lenienie, ob. *Linienie.*

Lenistwo. Jest jednym z siedmiu grzechów głównych i śmiertelnych. Zależy nie tylko na bezczynném i próżniackiem życiu; lecz także na zaniedbywaniu swych powinności, bądź doczesnych, bądź duchownych, lub na wykonywaniu ich z niesmakiem i opieszale. Można być leniwym, a jednak ciągle być w ruchu. Popełnia grzech lenistwa za każdą razą, kto przez gnusność, wstręt do pracy i nie chcąc zadać sobie przymusu zaniedbuje powinności, jakie ciężą na nim, według jego wieku i stanu. „Idź do mrówki, o leniwcze, a przypatruj się drogom jej, a ucz się mądrości” mówi Pismo Święte (*Przypow.* 6,6). Tamże powiedziano: „Wielkiej złości nauczyło próżnowanie” (*Ekkl.* 33,29). Córami lenistwa, grzechami których lenistwo jest źródłem, jest zniechęcenie się na widok najmniejszych trudności; rozpacz która pobudza do zaniedbania wszystkiego; gwałtowny popęd do lubieżności, który prędko popycha do najszkaradniejszego nierządu. Cnotą przeciwną lenistwu jest miłość pracy i mocna wola do ścisłego wykonywania wszelkich swoich obowiązków. Heretycy *Anthiazysci*, pracę uważali za zbrodnię i przepędzali czas na próżnowaniu i spaniu.

Leniwe, jezioro znajduje się w wielkiem księstwie Poznańskiem, okręgu regencyjnym Bydgoskim, w części wschodniej powiatu Gnieźnieńskiego.

Leniwe zwierzęta (*Bradypodinae*). Rodzina zwierząt ssących z rzędu szczerbatych, *Bruta*. Nie mające zębów przodowych, trzonowych niewięcej nad 18; członki przednie dłuższe od tylnych; pazury bardzo wielkie szponiaste; głowę okrągłą z krótkim pyskiem; cyców parę piersiowych. Skupienie to jedyny tylko rodzaj obecnie posiada, ob. *Leniwiec.* W faunie zaś zaginionej istniały olbrzymich kształtów zwierzęta, mające największe powinowactwo z rodziną leniwych, lecz przedstawiające pewne różnice, dla których ustanowiono osobną rodzinę *Megaterioidea* (Wielkozwierzy) Szczątki ich odkryto zostały w różnych okolicach Ameryki. Najznakomitsze rodzaje tu zaliczane są: *Megatherium* Cuv., *Megalonyx* Jeffers. *Mylodon* Owen. *Scelidotherium* Owen. *Caelodon* Lund. *Wl. T.*

Leniwiec (*Bradypus* L.). Rodzaj ssących szczerbatych lub bezzębnych (*Bruta* L. *Edentata* Latr. *Tardigrada, Effodientia* Illig.) z rodziny leniwych (*Bradypodinae* Less.). Leniwce nie mają zębów przodowych: kły krótkie, stożkowate; trzonowych $^4/_3 - ^4/_3$ walcowatych, te ostatnie kościste w emaliowej

powłoce; kościste to wnętrze składa się z drobnych krążków prędzej się ścierających od powierzchownej powłoki, z tego też powodu są one wydrążone. Głowa okrągła tępa z pyskiem obnażonym i twarzą krótką siercią porosłą, oczami małemi naprzód posunionemi, konchami uchowemi małemi w odzieży ukrytemi. Członki przednie o wiele od tylnych dłuższe i silniejsze, z palcami w skórze owiniętemi; pazury potężne, silne, mocno szponiasto zakrzywione; ogon szczątkowy lub żaden; cyców para na piersiach; sierć na całem ciele długa, gruba i krucha, zwykle lekko kędzierzawa. Powierzchność tych zwierząt dosyć jest do małp podobna, szczególniej z krótkiej zaokrąglonej głowy i przedłużenia przednich członków, co nawet spowodowało niektórych naturalistów, jak Linneusza, Iz. Geoffroy, St. Hilaire i Lessona do pomieszczenia ich w rzędzie czwororęcznych przy najdoskonalszych zwierzętach tej gromady. Obecnie zaś obejmują je w ostatnim rzędzie działu pazurowatych wraz z innemi zwierzętami pod wszelkimi względami do nich niepodobnemi, głównie dla braku zębów przodowych i innych wspólnych cech mniejszej ważności. Leniwce przedstawiają mnóstwo anomalij wybitnie różniących je od wszystkich innych zwierząt ssących, a nawet gatunki ważne między sobą różnice anatomiczne posiadają w organach nawet pierwszej ważności. Wszystkie mieszkają w gorących krajach Ameryki południowej. Obyczaje ich są oryginalne pod wszelkiemi względami; powolne, niezgrabne, łagodne i głupowate; łażą po ziemi niedołężnie, opierając się nie podeszwą, lecz bokiem wykręconej stopy, głównie też przebywają na drzewach, włażą na nie powolnie, do czego urządzenie ich nóg dobrze jest zastosowane, obejmując bowiem łapami pnie i grube gałęzie, wykręcone stopy do środka czynność tę ułatwiają. Żywią się liśćmi drzewnemi, a szczególniej drzewa *Cecropia peltata*. Utrzymują, że leniwiec dostawszy się na to drzewo, dopóty na niem zostaje, dopóki go całkiem z liści nie ogołoci. Podania jednak dawniejszych naturalistów o obyczajach tych zwierząt były przesadzone i przepełnione niedorzecznościami; utrzymywano bowiem, że potrzebuje długiego czasu do wpełznięcia na drzewo z którego po objedzeniu liści, zwinąwszy się w kłębek puszcza się na ziemię. Quoy i Gaimard podali dopiero najwięcej szczegółów wyjaśniających ich obyczaje. Rodzaj ten obejmujący kilka gatunków, rozdzielają na dwa podrodzaje na zasadzie liczby palców ręki i kształtu koron zębów trzonowych. Pierwszy o dwóch palcach z kłami jednokończystemi, bezogonowy, stanowi podrodzaj *Cholocpus* Illig. zawierający jedyny gatunek Br. *didactylus* L. Drugi trójpalcowy, z wydrążonemi koronami zębów trzonowych, z ośmioma lub dziewięcioma kręgami karkowemi; podrodzaj *Acheus* Fr. Cuv., obejmuje resztę znanych gatunków.

Leniwka. Wisła, niedaleko swego ujścia, rozdziela się na trzy koryta, z których dwa uchodzą do Frischehaffu trzecie zaś Leniwka, tak nazwane że tu Wisła najwolniej płynie, ciągnie się pod Gdańsk i uchodzi do morza Baltyckiego pod Weichselmünde.

Leńkiewicz (Wiktor), urodził się w Huszczy, miasteczku Wołyńskiem. Początkowe szkoły ukończył w Międzyrzeczu, wyższe nauki pobierał w Wilnie. Przerwała je kampanja 1812 r. Przy wątłem zdrowiu wszedł do wojska i stanął pod sztandarem generała Konopki, który zbierał zawiązek wojsk litewskich. Gdy Konopka z całym oddziałem pojmanym został w Słonimie, Leńkiewicz zdołał się wymknąć i o tym wypadku uwiadomił w Wilnie księcia Bassano, który go z tąż wieścią wysłał do Moskwy do cesarza Napoleona. Pomimo coraz słabniejącego zdrowia dopełnił tego zlecenia, nowego zaś z którem go Napoleon do Neapolu wysłał, nie mógł dopełnić. W Warszawie oddawszy po-

ruczone mu pisma księdzu Pradtowi, pięć miesięcy przeleżał w ciężkiej chorobie. Przewieziono go na Wołyń, po spoczynku wysłano do Włoch, niewiele mu łagodniejszy klimat pomógł, w powrocie umarł w Wiedniu mając lat dwadzieścia dwa. Szczupły zbiorek wierszy Lenkiewicza wydał Tymon Zaborowski, wraz z jego życiorysem w *Ćwiczeniach naukowych* (1818 r. t. 2) pomiędzy któremi szczególniej odznaczają się bajki. *K. Wł. W.*

Lenkoran, miasto powiatowe gubernii Szemachińskiej, leży o 92 mile na południe od Szemachi, przy ujściu rzeki Lenkoranki albo Lankon do morza Kaspijskiego. Było dawniej mieściną prowincyi Tałyszyńskiej, a po śmierci Szach-Nadeia zostało głównem tejże miastem. Od r. 1828 stanowi posiadłość rossyjską. Lenkoran podobny do wsi, posiada około 500 domów i 2 bazary (muzułmański i ormijański), zawierające 117 sklepów. Pod względem położenia geograficznego stanowi ważny punkt do handlowych Rossyi z Persyją stosunków: jedwab', wyroby bawełniane i inne Azyi płody wywożą ztąd na drobnych statkach do Saljanu, Baku i Derbentu, na większych zaś do Astrachania. Lenkoran leży o 6 mil od Persyi i w niewielkiej odległości od wszystkich celniejszych jej miast handlowych. Przed rokiem 1847 znajdowała się tu komora celna, której obrot wynosił rocznie za 52,655 r. sr. towarów przywiezionych i za 14,457 r. sr. wywiezionych; od tego zaś czasu istnieje w Lenkoranie tylko port celny, należący do składu Asturyńskiej rogatki kwarantanowo-celnej.—*Lenkorański powiat* składa się z chaństwa Tałyszyńskiego i wyspy Saljana, zajmuje powierzchni około 178 mil □; z tych 15 mil przypada na wyspę Saljan. Znaczną część powiatu pokrywają góry, stanowiące kraniec pasma Kaflańskiego, przez Persyję przechodzącego. Grunt w powiecie w ogóle wyborny i zdatny do uprawy najdelikatniejszych roślin. Ilość ziemi uprawianej na równinie wynosi około $1/8$ jej części; pastwiska zajmują około trzech części; pozostała zaś przestrzeń pokryta wodą, sitowiem, drobnym lasem i krzakami. W niższej części powiatu ciepło podczas lata dochodzi w cieniu do 36° Réaum. Wielkiego zimna nigdy tu nie ma; najwyżej 5° albo 6°. Często w Lenkoranie pojawia się ospa, której nietylko dzieci, lecz i ludzie dorośli ulegają. Z wód powiatu na wzmiankę zasługuje morze Kaspijskie, które mu ułatwia komunikacyję z Astrachaniem, Baku, oraz miastami perskiemi. Do powiatu należą rejdy: lenkorański, saryński (najlepszy ze wszystkich na morzu Kaspijskiém). Lankon jest największą z rzek powiatu lenkorańskiego, pływają na niej łodzie jednakże w czasie tylko wiatrów pomyślnych. Na prawym stoku gór tałyszyńskich znajdują się źródła wody gorącej, znane ze swych skutków uzdrawiających; przy nich urządzone są kąpiele. Do składu wód mineralnych głównie wchodzi siarka. Oprócz zwykłych w kraju gorącym zwierząt domowych, żyją tu tygrysy, pantery; rzadko pojawiają się także hyjeny, rysie, dzikozwierze, niedźwiedzie, wilki, szakale, sarny, kozy dzikie, i wiele innych. Z ptaków, jastrzębie tałyszyńskie uważane są za najlepsze do myśliwstwa i bardzo wysoko przez amatorów cenione. Środkowa i południowa część gór pokryta gęstym, trudnym do przebycia lasem; oprócz użytku miejscowego drzewo wywożą do Baku i na wyspę Saljan. Z kilku gatunków wybornego ryżu na szczególną wzmiankę pod względem wielkości ziaren i białości, zasługuje Akuliński, nadzwyczaj w Persyi ceniony. Lenkoran połączony jest z miastami perskiemi, np. z Ardebilem trzema drogami, a ztamtąd z Tawrizem. Liczba mieszkańców w powiecie wynosi 35,000 płci męzkiej. W okręgu sefidogskim z zaliczonemi do tegoż stowarzyszeniami, mieszkańcy prowadzą życie koczujące (około 1,000 rodzin). W powiecie używane są

dwa dyjalekty główne: turecki i tałyszyński. Pierwszym mówią nie wielu z krajowców, chociaż wszyscy go rozumieją; tałyszyński wspólnym jest dla wszystkich mieszkańców. Języki tałyszyński i perski podobne są do siebie w takim stopniu, jak dyjalekta stanowiące gałęzie języka słowiańskiego. Z resztą, język tałyszyński jest gruby, dla słuchu nieprzyjemny; lecz jak zapewniają, ma być silny i wyrazisty; tymczasem gdy język perski pod względem dźwięczności, uważany jest na Wschodzie za pierwszy po arabskim. Tatarzy nie rozumieją wcale języka tałyszyńskiego; lecz ci z nich, którym jest znany język farsyjski, nieco zrozumieć go mogą. Lenkorański powiat należy do rolniczych; ztąd obszerne rolnictwo, będąc najgłówniejszem Tałyszyńców zatrudnieniem, i hodowla bawołów, krów, owiec i osłów, stanowią jedyny ich przemysł i bogactwo. Oprócz zwyczajnych roślin zbożowych, sieją tu: ryż (czałtyk), bawełnę, len, kukurydzę. Ilość zasiewanej w chaństwie pszenicy wynosi w przybliżeniu około 115,000 pudów. Urodzaj od 7 do 12 ziaren. Jeczmienia sieją około 47,200 pudów. Ryż uprawia się w powiecie z wielkiem powodzeniem. Ilość zasiewanego przez mieszkańców ryżu wynosi rocznie od 23 do 37,000 pudów. W lasach dziko rosną winne latorośle, drzewa granatowe, jabłonie, grusze, śliwy i inne drzewa. Winogron Tatarzy za pokarm używają, Ormijanie zaś wyrabiają z nich wino i wódkę. Pszczolnictwo w kwitnącym stanie. Przemysły rybne wydzierżawiane są od rządu. Powiat nie posiada fabryk, znajdują się tylko kuźnie do wyrabiania najpotrzebniejszych przedmiotów z żelaza, oraz warsztaty do tkania grubego sukna i wyrobów bawełnianych do użytku domowego. Z powiatu wywożą corocznie do prowincyj kaukazkich i gubernij rossyjskich ryżu (około 50,000 pudów), futer różnych zwierząt (około 5,380 sztuk), ryb w bałykach, suszonych i wędzonych (ok. 36,000 szt.), kawioru (170 beczek), jedwabiu surowego (30 pudów), za summę razem około 67,000 r. sr. Do Persyi tychże samych towarów wywożą za 17,000 r. sr. Corocznie do Lenkoranu przywożą towarów: z prowincyj zakaukazkich za r. sr. 19,000; z Astrachania za r. sr. 29,000 i z Persyi za 15,000 r. sr. Prócz tego, Lenkoran stanowi ważny punkt dla handlu tranzytowego; z Astrachania przez Lenkoran przewożą do Persyi towarów za summę przeszło 180,00 r. sr. rocznie. *J. Sa...*

Lenne (Piotr Józef), jeden z najznakomitszych rysowników ogrodów w ostatnich czasach, urodził się w Bonn 1789, gdzie ojciec jego był ogrodnikiem nadwornym elektora i dyrektorem ogrodu botanicznego; ukończył gimnazyjum miasta rodzinnego, a odbywszy zwykłe lata nauki ogrodnictwa praktycznego, w r. 1811 dla dalszego wykształcenia się teoretycznego, udał się do Paryża. Wróciwszy do ojczyzny w r. 1812 odbył podróż po Niemczech i Szwajcaryi, celem poznania najznakomitszych zakładów ogrodniczych. W Wiedniu oddał się szczególniej botanice i w r. 1814, wraz z tytułem cesarskiego inżeniera ogrodnictwa, otrzymał polecenie nakreślenia planu powiększenia i upiększenia ogrodu laxemburgskiego, który później wykonany został. Najpiękniejsze dzieła dokonane przez niego znajdują się w Prusiech. W r. 1826 na polecenie króla, wygotował plany przekształcenia ogrodów w Poczdamie, Sans-Souci i na wyspie pawiej, które przyjęte, jemu do wykonania powierzone zostały. Pod kierunkiem Lennego w latach 1820—30, zakłady ogrodnicze Charlottenburga i Schönhausenu przekształcone; od 1832 do 1840 dokonał przeobrażenia Thiergartenu na ogród spacerowy. Jemu także należy się zasługa założenia w roku 1844 ogrodu zoologicznego w Berlinie. W roku 1832 na jego wniosek i pod jego kierunkiem otworzono szkołę ogrodniczą w Berlinie.

Lenne prawo wzięło początek w epoce podbicia prowincyj zachodniego cesarstwa rzymskiego przez ludy północne, których królowie czy dowódzcy, zająwszy na własność wszystkie obszary zdobytej ziemi, rozdzielili ją pomiędzy znakomitych swoich towarzyszów, już to w nagrodę oddanych usług, już też jako rękojmię przyszłej wierności i gotowości do służby wojennej. Posiadanie to z początku było zwykle czasowe, bo w każdym razie z woli zwierzchnika czyli prawa lennego mogło być cofnięte; w najlepszym razie było ono dożywotnie. Po stałem atoli osiedleniu się w zabranych krajach, stosunek ten nabierał także większej stałości i rozciągłości: najprzód bowiem zwyczaj ustalił dożywotnie posiadanie dóbr w ten sposób nadanych, następnie rozciągniono je do synów, dalej do dalszego potomstwa zstępnego, a nareszcie i do innych linij bocznych, aż do nieskończoności. Prawo to, obejmujące większość dóbr nieruchomych w kraju, że wypływało ze zwyczaju narodowego zwycięzców, stało się prawem ogólnem, a prawo rzymskie, lub inne miejscowe, tylko wyjątkiem cierpianym. Stosunki przeto prawne dóbr nawet prywatnych, które w ręku wyłącznie klassy ludności od zwycięzców pochodzącej znajdowały się, były prawie takie same jak dóbr feudalnych, mianowicie co do brania spadków i innych praw rzeczowych familijnych. Ze zwyczajów i pojedyńczych rozporządzeń panujących, co do dóbr tytułem feudalności posiadanych, powstał oddzielny kodex, *jus feudorum*, obowiązujący we Włoszech i Francyi, uważany zwykle jako prawo zasadnicze powszechne (*jus commune feudorum*). W krajach natomiast niemieckich rozwinął się także systemat feudalności, jako prawo częścią zwyczajowe wszystkich ludów północnych, częścią jako naśladowanie państw południowych i zachodnich, przodkujących w cywilizacyjnym rozwoju. Stosunek ten nazywał się w Niemczech *Lehnrecht*, z czego powstała u nas nazwa prawa *lennego*, lenności; te zaś prawa lenne niemieckie również w oddzielnym zebrano kodexie. W zasadzie więc prawo lenne, czyli feudalne, jest prawem rzeczowem do posiadania nieruchomości, której własność należy do kogo innego, pod warunkiem wierności i służby wojennej na rzecz pana czyli właściciela. *Jus feudorum* (księga II, tytuł 22), tak się w tej mierze wyraża: „Lenność niczem innem nie jest, jak dobrodziejstwem które bywa udzielane z łaski drugiemu, pod warunkiem, ażeby własność rzeczy nieruchomej, z dobrodziejstwa uczynionej, przy dającym pozostawała: użytkowanie zaś tej rzeczy tak przechodzi na obdarowanego, iż do niego i sukcessorów jego płci męzkiej lub żeńskiej (jeżeli o tych wyraźnie powiedziane było) na wieki należeć winna, nadto, ażeby oni i ich spadkobiercy wiernie służbę panu pełnili, bądź gdy ta służba wyraźnie, jaką być powinna jest określona, bądź też niestanowczo oznaczona”. Feudum takie, dopóki zostawało w ręku tego, który je pierwszy w posiadanie otrzymał, czyli, według technicznego wyrażenia, który dostał *inwestyturę*, nazywało się *feudum nowe* (novum). Gdy prawem sukcessyi zostawało do czwartego stopnia w posiadaniu jednej rodziny, nazywano je *feudum ojczyste* (*paternum*), dłużej zaś posiadane, *feudum dawne* (*feudum antiquum*). To rozróżnienie lenności było bardzo ważne w kwestyjach następstwa, płacenia długów, utraty praw lennych, i t. p.; jeżeli bowiem w razie bezdzietności posiadania feudum nowego, do niego nawet brat rodzony lennika nie miał żadnego prawa, feudum ojczyste, a tem bardziej dawne, należało już do całej rodziny, „aż do nieskończoności”.— W Polsce prawo lenne znane tylko było w zasadzie, jako posiadanie dóbr rządowych przez jaką rodzinę, z pozostawieniem własności przy królu lub rzeczypospolitej. Posiadanie to było wieczyste pod obowiązkiem pełnienia służby wojskowej, wszakże obowiązek ten wypływał

u nas nie z umowy szczególnej, bo naród nasz pozostawał w miejscu i nie miał do podziału nieruchomości zdobytych, lecz z ogólnej powinności, mocą której każdy, kto kawałek gruntu posiadał, już był obowiązany w obronie jego do służby wojskowej. W zasadzie wszystko, co nie było własnością gmin lub prywatną, należało do ogółu narodu, i zostawało pod zarządem i rozporządzeniem króla; od najdawniejszych też czasów panujący, nadawali na wynagrodzenie urzędów, czy to cywilnych, czy wojskowych, posiadłości ziemskie w dożywotnie użytkowanie. Zwyczaj rozdawania dóbr rządowych, później ogólnie królewszczyznami zwanych, przetrwał prawie do samego końca Rzeczypospolitej. Były to więc lenności takie same, jakie były francuzkie lub niemieckie, które w początkach także tylko na dożywocie rozdawano. Obok nich jednak były w najdawniejszych czasach nadania prawem dziedzicznem, lecz tylko w linii mezkiej które atoli później zmieniły się w zupełną własność prywatną. Dawano także dobra rządowe w posiadanie zastawne, w czem niektórzy również upatrywali rodzaj lennictwa, lubo przy wszystkich tych nadaniach nazwa: *feudum*, *lenność*, nigdy używaną nie była.—Nazwa tu ukazuje się w naszem prawie dopiero po połączeniu się z Koroną Litwy, województw Ruskich i Pruss, w tych bowiem prowincyjach ogólną zasadą stosunków prawnych własności była lenność, taka sama jak zagranicą. Dopiero też królowie z dynastyi Jagiellońskiej, przywykli w swojem państwie dziedzicznem do stosunku lennego, zaczęli nadawać w Koronie, już to tytułem czystej nagrody, już za summę zaliczoną, posiadłości ziemskie tytułem feudalnym czyli lennym. Były to jednakże tak rzadkie wypadki, że stosunkowo do ogółu posiadłości ziemskich, zbyt drobny stanowiły wyjątek, aby mogły dać początek w kształceniu się oddzielnych zwyczajów i praw lennych. Raczej przeciwnie, tak wykształcone i ustalone u nas stosunki prywatnej własności ziemskiej silniej nierównie oddziałały na Litwę i województwa Ruskie i sprawiły to, że ogólnie zaprowadzone tam prawo lenne upadło i wszystkie lenności na własność prywatną ziemską zmieniły się. *F. H. L.*

Lennep (Dawid, Jakób van), zasłużony filolog hollenderski, urodzony roku 1774 w Amsterdamie. Ukończywszy w Leydzie wydział prawny i filologiczny, został 1799 r. professorem wymowy i języków klassycznych, w swojem mieście rodzinném; umarł tamże 1853 roku. Z prac jego wymieniamy: *Carmina juvenilia* (1790), *Rusticatro Manpad'ca*, tak nazwana od rodzinnej jego wioski *Mannspfad* czyli *Manpad*, *Heroidy* Owidyjusza (1807). Przełożył również wierszem hollenderskim *Dnie i prace* Hezyjoda (1823). — **Lennep** (Jakób van), urodzony 1802 r. w Amsterdamie, z powodzeniem oddawał się literaturze ojczystej. Będąc jeszcze w uniwersytecie w Leydzie, wydał *Sielanki Akademickie*, które powszechnie się podobały. Z szczególném zamiłowaniem obrabiał legendy i podania narodowe, jak to uczynił np. w trzech pięknych większego rozmiaru poematach: *Het huys ter Leede en Adegild, Jacoba en Bertha* i *De strijd med Vlaanderen*. W 1830 r., wypadki polityczne natchnęły mu mnóstwo poezyi nader popularnych. Niektóre z jego powieści, jak np. *De roos van Dekama* (1837) i *Haarlems verlossing* należą do najlepszych na tém polu w literaturze hollenderskiej. Oprócz tego jest autorem *Historyi Hollandyi północnej*, *Opisu starożytnych zamków hollenderskich*, licznych komedyj, oper i t. d. *F. H. L.*

Lenoir (Alexander), malarz, a bardziej jeszcze antykwaryjusz francuzki, urodzony 1761 r. w Paryżu, główną zasługę zjednał sobie opieką, jaką podczas rewolucyi rozciągał nad wszystkiemi dziełami sztuki po kościołach, klasztorach i pałacach, które zebrał w jedno wielkie muzeum narodowe. Po ro-

stauracyi zwrócono te utwory dawnym właścicielom i tym sposobem zniesiono jego muzeum: Lenoir jednak pozostał nadzorcą skarbów sztuki w katedrze ś. Dyjonizego w Paryżu. Umarł 1839 r. Z pism jego wymieniamy: *Musée des monuments français* (8 tomów; 1800—22); *Essais sur les hiéroglyphes des Égyptiens* (4 tomy: 1809—22); *Histoire des arts en France* (1811); *Observations sur la peinture sur verre* (1824).— **Lenoir** (Alexander Albert), syn poprzedzającego, tegoczesny architekt i starożytnik; urodzony 1801 roku w Paryżu. Po kilkoletnim pobycie we Włoszech i w różnych krajach Europy, oraz Wschodu, wystąpił w 1833 r. ze słynnym projektem do *Muzeum historycznego*, którego wykonanie właściciel pałacu Thermów i hotelu Cluny, p. de Sommerard, jemu poruczył. Jako główny redaktor pism: *Statistique monumentale de Paris* i *Documents inédits pour l'histoire de France*, usilnie zajmuje się planami i pracami archeologicznemi. Z pomiędzy wielu innych pism, po wielkiej części illustrowanych własnemi jego rysunkami, wydał jeszcze: *Monuments antérieurs à l'établissement du christianisme dans les Gaules*; *Architecture militaire au moyen âge*; *Monuments religieux du moyen âge*; *Architecture monastique*; *Notice et dessins du tombeau de Napoléon I* i wiele innych. *F. H. L.*

Lenormand (Maryja), słynna kabalarka, urodzona 1772 r. w Alençon, wychowała się w klasztorze panien benedyktynek. Przed wybuchem rewolucyi przybywszy do Paryża, miała tu Maryi Antoninie wywróżyć upadek monarchii. Podczas terroryzmu zostawała w więzieniu. Za cesarstwa szczególnie sprzyjała jej Józefina, której miała przepowiedzieć wyniesienie, lecz w 1809 r. dla intryg politycznych została z Francyi wygnana. Obrażona tém, napisała: *Souvenirs prophétiques d'une Sibylle sur les causes de son arrestation, le 11 Décembre 1809*, gdzie przepowiada upadek Napoleona i tryjumf legitymiczności; książkę tę wydała jednak dopiero w 1814 r. W r. 1818 radził się jej cesarz Alexander I. Ostatnie lata swego życia przebywała kolejno to w Bruxelli, to w Paryżu, gdzie umarła w 1843 r. Jej *Mémoires historiques et secrets de l'impératrice Josephine* (2 tomy; 1820) w swoim czasie wielkie budziły zajęcie. W tymże roku ogłosiła także odezwę *De la Sibylle au congrès d'Aix-la-Chapelle*. *F. H. L.*

Lenormant (Karol), historyk i archeolog francuzki, urodzony 1802 roku w Paryżu; ożeniwszy się za młodu z siostrzenicą pani Récamier, zjednał sobie wielu protektorów i przyjaciół w wyższém towarzystwie stolicy. W 23 roku życia zostawszy inspektorem sztuk pięknych dworu królewskiego, gorliwie zajmował się studyjami artystycznemi. Do *Journal de Débats* pisywał w tymże czasie artykuły krytyczne o muzyce; później towarzyszył Champollion'owi do Egiptu. Po rewolucyi lipcowej mianowany konserwatorem biblijoteki arsenału, później gabinetu medali w Biblijotece królewskiej, został w r. 1834 adjunktem Guizota w Sorbonnie. Pierwszy jego kurs wyszedł, pod tytułem: *Introduction à l'histoire de l'Asie occidentale* (1837). Liczne rozprawy treści numizmatycznej i innej archeologicznej, oraz znakomite dzieło: *Élite des monuments céramographiques* (3 tomy; 1844 i 45), zjednały mu jedno z najcelniejszych miejsc między tegoczesnemi badaczami. W r. 1841 przedsięwziął podróż do Grecyi, gdzie pewne okoliczności umysł jego tak uderzyły pozorną cudownością, iż odtąd w pismach swoich stał się gorliwym obrońcą ultramontanizmu. W tymże kierunku zmieniły się także jego prelekcyje, skutkiem czego wydział nie zatwierdził go następcą Guizota na zajmowanej dotąd katedrze. Natomiast w r. 1848 został professorem archeologii w *Collège de France*, i zda-

je się, że ta okoliczność skłoniła go znowu do wyłączniejszego oddawania się ulubionym dawniej studyjom. — Syn jego *Franciszek*, urodzony 1835 r., zawczasu już wstąpił w ślady badań ojcowskich i wydał: *Essai sur la classification des monnaies des Lagides* (1856), jest oraz współpracownikiem pism: *Revue de Numismatique* i *Rheinisches Museum für Philologie*. *F. H. L.*

Lenotre (Andrzej), mąż zasłużony w udoskonaleniu sztuki ogrodniczej; urodził się w Paryżu 1613 r., gdzie ojciec jego był intendentem ogrodów tuilleryjskich: oddany pod kierunek malarza Szymona Vouet, zawiązał najściślejsze stosunki przyjaźni z Lebrun'em, oddał się od bardzo wczesnej młodości poznaniu sztuki ogrodniczej i po raz pierwszy okazał swój talent w zamku Vaut, lecz najświetniej rozwinął zdolności swoje przy założeniu ogrodów wersalskich, za które Ludwik XIV nie potrafił go odpowiednio zasłudze wynagrodzić. Po ukończeniu prac w Wersalu, założył i urządził lub przyozdobił ogrody w Chantilly, St. Cloud, Meudon, Sceaux, w Tuilleryjach, Fontainebelau, tudzież wspaniały taras w St. Germain. Amiens jego staraniom zawdzięcza piękny ogród spacerowy Autri. W r. 1678 odbył podróż do Rzymu, gdzie przez papieża Innocentego XI z największém odznaczeniem został przyjęty. Umarł w Paryżu 1700 r.

Lenström (Karol Julijusz), pisarz szwedzki, urodzony 1811 r. w Gefle, nauki kończył w Upsali, i w Atterbom został professorem historyi i literatury. Po odbyciu kilkoletnich podróży został lektorem filozofii przy gimnazyjum w swojém mieście rodzinném; od 1846 r. jest proboszczem parafii w Westmanland. Lenström jest jednym z najpłodniejszych autorów szwedzkich. Pierwsze jego wystąpienia były w 1835 r. w *Dzienniku towarzystwa literackiego szwedzkiego*, gdzie ogłaszał surowe krytyki, równie jak w redagowaném przez siebie piśmie *Eos* (Upsala, 1839—40). Ważny wpływ wywarły jego prace teoretyczne w dziedzinie estetyki, jak np.: *Forsök til larobok i Ästetiken* (1836); *Konst-Theoriernes historia* (2 tomy; 1839) i liczne w tymże przedmiocie rozprawy i pisma drobniejsze. Jego *Handbok i Poesiens historia* (2 tomy; 1840); *Svenska poesiens historia* (2 tomy; 1841); *Allmän konst-historia* (1848) i *Sveriges litteraturoch Konst-historia* (1851) są najpierwszemi udatnemi w tej gałęzi pracami szwedzkiemi. Gorliwie popierał ideę skandynawską już to wydawszy po duńsku: *Svensk Läsebog med Sproglära* (Kopenhaga, 1843), już jako współpracownik czasopisma *Brage og Idun.* Z poetycznych jego utworów wymieniamy: *Sigurd och Brynhilda*, w 24 pieśniach (1836); tragedyję *Nero* (1838) i *Lyriska förstlingar* (1837). Jako uczony teolog ogłosił: *Lärobok* i *Dogm-historien* (1843), *Historyję kościelną Szwecyi* (1845) i wiele innych prac nader gruntownych. *F. H. L.*

Lento, z włoskiego: *powoli*, jest jedném z oznaczeń powolnego tempa czyli ruchu w muzyce.

Lentulus, nazwisko patrycyjuszowskiej rodziny z rzymskiego rodu Kornelijuszów (*Cornelia gens*), wspomniane po raz pierwszy z okazyi oblężenia Kapitolijum przez Gallów (r. 300 przed nar. J. C.), gdyż ze wszystkich senatorów jeden tylko *Lucyjusz Kornelijusz Lentulus* wniósł, żeby się przebić przez nieprzyjaciela, nie zaś kupić od niego pokój.—Z późniejszych czasów rzeczypospolitej znany jest szczególnie *Publijusz Kornelijusz Lentulus Sura*, który r. 75 przed Chr. był pretorem, r. 71 konsulem, a r. 70 wraz z sześćdziesięcioma innemi dla rozpustnego życia przez cenzorów wypędzony został z senatu. W zabobonném przypuszczeniu, że on po Cynnie i Sylli trzecim jest z Kornelijuszów, któremu przeznaczone jest władztwo Rzymu, połączył się r. 63

z Katyliną (ob.) i po wydaleniu tegoż z miasta, stanął na czele spiskowych tamże pozostałych. Skutkiem wahania się jego zamierzone podpalenie Rzymu i wymordowanie przeciwników zostało odroczone, a nieostrożność, z jaką wdawał się z posłami Allobrogów, głównie posłużyło Cyceronowi do pociągnięcia jego i innych naczelników spisku do odpowiedzialności. Lentulus, po złożeniu pretury, którą po raz drugi piastował w tym roku, wraz ze współwinowajcami poniósł w więzieniu śmierć z ręki kata. — *Publijusz Kornelijusz Lentulus Spinther*, któremu oddany został pod straż poprzedzający, po przyznaniu się przezeń do uczestnictwa w sprzysiężeniu, był wówczas edylem kurulskim, w r. 60 został pretorem i w r. 57 będąc konsulem starał się o odwołanie Cycerona z wygnania. Jako gorliwy arystokrata przystał w 49 r. do stronnictwa Pompejusza, z którym dawniej żył w nieprzyjaźni, uciekł przed Cezarem z Asculum, a wypuszczony przez tegoż z Corfinium wraz z Domicyjuszem, udał się do Pompejusza, lecz zmarł wkrótce po jego zamordowaniu.—*Lucyjusz Kornelijusz Lentulus Crus* wystąpił w r. 61 przed nar. J. C. jako oskarżyciel Klodyjusza (ob.). Razem z Kajem Marcellem stanął r. 49 jako konsul przeciw Cezarowi i wyjednał odrzucenie podanych przezeń warunków pokoju; później schronił się do Pompejusza, za którym po bitwie Farsalskiej udał się do Egiptu, gdzie z rozkazu dworzan Ptolemeusza został zabity. — Kościół wspomina w podaniach swoich o niejakim *Publijuszu Lentulu*, poprzedniku Piłata, sławnym z listu, w którym mieści się dokładny rysopis (*prozopografija*) Pana Jezusa; list ten jednakże jest niewątpliwie podrobionym. *F. H. L.*

Lentyszek, narzędzie służące do nacinania kory u drzewa, dla pozyskania soku.

Lentwójt, z niemieckiego: *der Lehensvogt* (*Landvogt*), wójt dziedziczne mający wójtostwo. W *Voluminach Legum* czytamy: „Burmistrze, wójty i lętwójty większych miast” (III, 371).

Lenung, z niemieckiego: *die Löhnung*, żołd, lafa (ob.) albo strawne służbie płacone, ztąd nazywano u nas za Sasów i później, *dzień lenungowy*, w którym żołd wojsku płacono, albo pensyje służbie dworskiej.

Lenward, zamek w Inflantach nad Dźwiną, o mil 4 powyżej Uxhul. Tu książę Mindowe wyprawił wodzów litewskich w r. 1262, przeciw Krzyżakom, którzy z niemi krwawą walkę stoczyli.

Lenz (Henryk Fryderyk Emil), zasłużony fizyk, urodził się 1804 roku w Dorpacie i tamże na uniwersytecie oddawał się najprzód teologii a następnie fizyce. Od r. 1823—26 towarzyszył Kotzebue'mu w podróży dokoła ziemi, poczem w r. 1828 został adjunktem, a w r. 1834 akademikiem cesarskiej akademii nauk w Petersburgu, obok czego w r. 1835 mianowany professorem fizyki w uniwersytecie petersburgskim, w r. 1840 został dziekanem wydziału fizyczno-matematycznego, a następnie professorem w szkole marynarki i głównym instytucie pedagogicznym, obok czego był nauczycielem nauk fizycznych i matematycznych WW. Książąt: Konstantego, Mikołaja i Michała Mikołajewiczów, tudzież wielkich księżniczek Olgi i Alexandry Mikołajewny. W nauce dał się poznać licznemi badaniami, które sam albo łącznie z Jacobi'm dokonał, i które zamieścił w *Mémoires* tudzież *Bulletins* akademii nauk w Petersburgu; jego pióra są także liczne artykuły fizyczne w *w Słowniku Encyklopedycznym Rossyjskim*, tudzież ogłosił podręcznik fizyki (*Naczalnyja osnowanija fizyki*), który w powtarzających się od blizko ćwierci wieku wydaniach jest zasłużenie używany do szkolnego wykładu w gimnazyjach rossyjskich.

Lenz (Jakób Michał Reinhold), poeta niemiecki, syn pastora w Inflantach, urodził się tamże w Sesswegen r. 1750. Po ukończeniu nauk w uniwersytecie królewieckim, udał się w 1771 roku, jako przewodnik młodego magnata do Strasburga, gdzie wkrótce wszedł do grona, którego głównemi członkami byli Salzmann, Goethe i Jung-Stilling. Napisał kilka dramatów i rozpraw estetyczno-krytycznych, ale już wtenczas coraz bardziej wychodziła na jaw dziwna w nim excentryczność, która z całą mocą wybuchła, gdy się Lenz poznał w Sesenheim z Fryderyką Brion (jedną z pierwszych także skłonności Goethego) i gdy pokochał ją z całym szałem, lecz bez wzajemności. Praca nad Plautem i Shakespearem, oraz czynny udział w założonem r. 1775 przez Salzmanna towarzystwie do wykształcenia języka niemieckiego, ocaliły go wprawdzie na ten raz jeszcze od zupełnego rozprzężenia umysłu, lecz udawszy się w roku następnym do Weimaru, pomimo życzliwych starań Goethego, Herdera i Wielanda, dla wybryków swoich nie mógł pozostać na dworze. Powróciwszy do Alzacyi, popadł w zupełne obłąkanie. W Styczniu 1778 r. przybył w najokropniejszym stanie do Oberlina w Waldbach, gdzie jednak, równie jak u Schlossera w Emmendingen, nie powrócił do zdrowia. Ztąd w roku 1779 zabrał go brat do domu. O ostatnich latach jego życia tyle tylko wiadomo, że r. 1792 umarł w Moskwie w najstraszliwszej nędzy. Zebrane jego pisma, zdradzające znakomity talent, który jednak nie potrafił jeszcze dojść do jasności i ładu, wydał w trzech tomach Tieck (Berlin, 1828). *F. H. L.*

Leo (Jan), historyk, żyjący w pierwszej połowie XVII wieku, był archiprezbiterem i parochem heilsbergskim, dziekanem i kanonikiem kollegiaty Gutstadskiej, w zamieszkach krajowych w Warmii z okoliczności reformacyi wynikłych, schroniwszy się do Cystersów w Węgrowcu w Wielkopolsce, długo u nich bawił, i tam pisać zaczął swoją historyję Pruską, którą kończył w Parysowie w Mazowszu u Adama Parysa Czerskiego starosty. Dzieło to pozostałe w rękopiśmie, wyszło z druku staraniem kilku uczonych warmijczyków pod tyt: *Historia Prussiae sub auspiciis Christophori Szembek Ep. Varm. nunc primum in lucem edita*, (Amsterdam, rzeczywiście w Brunsberdze, 1726, in-folio); autor opisuje w tej historyi dzieje i obyczaje Prusaków, szerzenie się różnowierców i wpływ ich szkodliwy; kończy na r. 1612 zamykając życiorysami biskupów warmijskich. Dzieło to w ogóle twardą łaciną bez krytyki pisane małej jest wartości. Oprócz tego za życia wydał Leo: *Index rerum et verborum* do dzieła: *Constitutiones Synodales Dioeces. Varmiensis*, (wydanego w Brunsbergu 1612 r., w 4-ce). *F. M. S.*

Leo (Leonard), znakomity kompozytor, urodził się w Neapolu r. 1694 (według innych r. 1701), zmarł r. 1742 jako kapelmistrz przy konserwatoryum San-Onofrio i organista królewskiej kaplicy w Neapolu; używał sławy rozkrzewiciela szkoły neapolitańskiej po całej Europie, za pomocą swych uczniów, jakiemi byli: Pergolese, Piccini, Jomelli, Sacchini, Hasse, Traetta i inni. Przewyższał on swych poprzedników w kompozycyi i uważany był w ogóle za jednego z największych mistrzów włoskich, gdy w każdym rodzaju zarówno się odznaczał. Mimo szczególnego pociągu jego do wyrażeń namiętnych, burzliwych, wielkich i podniosłych, pisał z równą łatwością i równem szczęściem dzieła naiwne i żartobliwe, jak tego dowodzi komiczna jego opera *Il cioè* (To się zowie). Jako najznakomitsze jego opery, wymieniają: *Sofonisba* (1718), *Olimpiade la Clemenza di Tito* (1735) i *Achille in Sciro* (1740); dalej dwa oratorya *Santa Elena al Calvario* i *La morte d'Abele*, kilka kantat duchownych a z pośród wielu dzieł kościelnych, jedno *Ave Maria* i *Miserere* na 8 głosów,

odznaczające się stylem wzniosłym, poważnym, wykończeniem harmonicznem i kontrapunktycznem, obok jasności i potoczystości w układzie.

Leo (Henryk), historyk niemiecki, urodzony 1799 r. w Rudolstadt, początkowo uczęszczał we Wrocławiu na wydział lekarski, od 1817 r. zaś oddawał się studyjom filologicznym i historycznym. Otrzymawszy tu stopień doktora filozofii, został prywatdocentem w Erlandze; chcąc się atoli oczyścić z zarzutu należenia do burszenszaftu, z którym istotnie w latach studenckich wszedł był w stosunki, udał się do Berlina i został tu jednym z najgorliwszych uczniów Hegla. W r. 1823 zwiedził Włochy, a po powrocie był docentem w Berlinie, gdzie wydał: *Entwickelung der Verfassung der lombardischen Städte* (1824). Mianowany w roku następnym professorem nadzwyczajnym bez pensyi, przyjął małą posadę w biblijotece królewskiej, lecz niezadowolenie z tej pozycyi skłoniło go w 1827 r., do podania się do dymissyi i opuszczenia Berlina. Dopiero w r. następnym przez przyjaciół otrzymał katedrę nadzwyczajną, a w 1830 r. zwyczajną w Halli. Owocem studyjów jego w Berlinie były: *Prelekcyje o Historyi państwa Żydowskiego* (1828), których kierunek sam później uznał za błędny. Większego powodzenia dostąpiły jego: *Handbuch der Geschichte des Mittelalters* (1830); *Geschichte der italienischen Staaten* (5 tomów, 1829—30), drukowane w zbiorze Heerena i Ukerta i *Zwölf Bücher niederländischer Geschichten* (2 tomy; 1832—35). Natomiast już w swoich *Studien und Skizzen zur Naturgeschichte des Staats* (1833), stanowczo występował z opinijami przeciwnemi duchowi czasu, został oraz współpracownikiem *Berlińskiego Tygodnika politycznego*, pisma gwałtownej reakcyi Ulegając wpływom pietyzmu w religii, napisał w tym duchu: *Lehrbuch der Universalgeschichte* (6 tomów; trzecie wydanie, 1749—55), które to dzieło wywołało ostrą polemikę. Do polemicznych w tym kierunku należą: *Herr Dr. Diesterweg und die deutschen Universitäten* (1836); *Sendschreiben an Görres* (1838) i *Die Hegelingen*. Do najzawziętszych jego przeciwników liczą się młodzi Hegliści, na czele których stał Arnold Ruge. Leo zajmował się również filologiją niemiecką, czego złożył dowody w dziełach: *Altsächsische und angelsächsische Sprachproben*, (1828), *Beowulf* (1839), *Rectitudines singularium personarum* (1841) i *Die Malbergische Glosse* (1842—45). Od 1859 r. wyszły trzy tomy jego *Prelekcyj o historyi niemieckiego państwa i ludu* (ostatni w 1861 r.). W polityce równie jak w badaniach Leo należy dziś w Prussach do tak zwanego stronnictwa feudalnego czyli *Gazety Krzyżowej*. *F. H. L.*

Leoben, stolica okręgu (*Bezirkshauptmannschaft*) w obwodzie Bruchim, w Styryi nad rzeką Mur, ma 2,200 mieszkańców i jest siedliskiem władz górniczych i szkoły górniczej. W pobliżu są znaczne kopalnie żelaza, miedzi i węgli kamiennych. Tu w d. 18 Kwietnia 1797 r. zawarte zostały preliminaryja pokoju między Austryją a rzecząpospolitą francuzką, po których nastąpił w pół roku traktat w Campo Formio. Mocą tych preliminaryjów, Francyja otrzymała Belgiję i Ren; oprócz tego Austryja odstąpiła we Włoszech kraje po Oglio, za co otrzymać miała ląd stały Wenecyi, którą wynagrodzić miano trzema legacyjami papiezkiemi. Inne kraje włoskie utworzyć miały oddzielną rzeczpospolitą. *F. H. L.*

Leobschütz, miasto obwodowe w regencyi Opolskiej w Szląsku pruskim, ma 7,000 mieszk., zamek, trzy kościoły katolickie i jeden ewangelicki, gimnazyjum katolickie i jest siedliskiem władz książęcych Jägerndorf i Troppawy, należących do księcia Liechtenstein. Cały obwód ma do 13 mil □ powierzchni,

i liczy blisko 80,000 mieszkańców, jest więc jednym z najgęściej zaludnionych w Szląsku. *F. H. L.*

Leochares, rzeźbiarz szkoły nowo-attyckiej, założonej przez Praxitelesa, kwitł między 104 a 111 Olimpijadą. Plinijusz wysławia jego *Ganimeda*, unoszonego przez orła; z innych prac jego wymieniane są posągi *Armintasa*, *Filipa*, *Alexandra*, *Olimpijady* i *Eurydyki* ze złota i kości słoniowej. Przypisują mu również *Apollina*, który stał w Kerameikos, naprzeciw statuy Kalamisa, oraz współpracownictwo w grobowcu Mauzola. *F. H. L.*

Leokadyja (Święta), panna, rodem z miasta Toledo, w Hiszpanii, za prześladowania Dyjoklecyjana, otrzymała palmę męczeńską, około r. 302. Jest ona patronką rodzinnego swego miasta, w którém trzy kościoły pod jej wezwaniem zbudowano. Kościół obchodzi pamiątkę św. Leokadyi d. 9 Grudnia. *L. R.*

Leon, królestwo, dziś prowincyja hiszpańska, w stronie północno-zachodniej tego kraju, graniczy na północ z Asturyją, na wschód ze Starą Kastyliją, na południe z Estremadurą, na wschód z Gallicyją i Portugaliją. Powierzchni ma 944 mil □, mieszkańców około 1,100,000. Leon jest krainą górzystą; środkiem przerzyna go na całą szerokość rzeka Duero. Urodzajność w ogóle niewielka, grunta słabo uprawne. Najdawniejszemi czasy, panowali tu kolejno Rzymianie, Goci i Saraceni, dopóki wygnawszy ich Hiszpanie, oddzielnego tu nie założyli królestwa, które połączone w r. 1065 z koroną kastylską, a po śmierci Alfonsa VIII znów od niej oddzielone, w 1218 r. powtórnie i ostatecznie znów z nią się złączyło (Ob. *Hiszpanija*). Pod względem administracyjnym dzieli się na pięć prowincyj: *Leon*, *Valladolid*, *Palencia*, *Zamora* i *Salamanca*. Najważniejszemi miastami są: Valladolid i Salamanca.—*Leon*, prowincyja w królestwie Leon, leży najbardziej na północo-zachód, pomiędzy Asturyją, Gallicyją, Palencyją, Valladolid a Zamora i liczy na $277^2/_5$ milach □ około 300,000 mieszkańców. W stronie północnej górzysta, w południowej falisto-równa, we wschodniej przerzynana jest rzekami Pisuerga, Carrion, Esla, Ceu, Orbigo i innemi, wpadającemi do Duero, w zachodniej rzekami wpadającemi do Minho, i ztąd jest jedną z okolic najlepiej nawodnionych w Hiszpanii. Głównem bogactwem lesistych gór są pastwiska; na południu uprawiają zboże, jarzyny, nieco wina, len i konopie. Przemysł ogranicza się na rękodzielniach sukna, garbarniach, papierniach i fryszerkach żelaza.—Stolica *Leon*, u Rzymian *Legio septima gemina*, od której całe królestwo ma swoje nazwanie, leży nad rzekami Bernesja i Torio ma 8,000 mieszkańców, jest rezydencyją biskupa, ma gimnazyjum i 13 kościołów, między któremi wspaniałą katedrę i takiż ratusz. W tutejszym klasztorze Św. Izydora chowano długi czas monarchów tego kraju. Miasto prowadzi znaczny handel roślinami lekarskiemi. *F. H. L.*

Leon, właściwie: *Isla de Leon*, wyspa należąca do prowincyi Sewilskiej w Hiszpanii, długa na mil trzy, z cyplem północno-zachodnim, na którym leży miasto Cadix (ob.), na Oceanie Atlantyckim, na północo-zachód od cieśniny Gibraltarskiej, oddzielona jest od lądu stałego wązką odnogą San-Pedro, przez którą prowadzi most del Suaza. *F. H. L.*

Leon. Dwunastu papieżów nosiło to imię.—**Leon I.** (Święty), papież, przezwany *Wielki*, urodził się w Rzymie, z rodziców toskańskiego pochodzenia, przy końcu IV wieku. Nie posiadamy szczegółów o jego życiu aż do poświęcenia na dyjakona, za Celestyna I, papieża (423—432), który mu powierzał największej wagi sprawy Kościoła, między innemi kwestyję o Semipelagijanach, mnożących się w Gallii. Po śmierci Syxtusa III papieża (w Marcu 440 r.), Leon wysłany naówczas do Gallii, acz nieobecny w Rzymie, jednogłośnie obra-

ny został papieżem. Pierwszą jego czynnością było przywrócenie karności kościelnej w Afryce, gdzie po wtargnięciu Wandalów, szeroko się rozkrzewił aryjanizm. Surowo prześladował Manichejczyków, Pelagijanów i Pryscyllijanistów; wyjednał nawet u cesarzów Walentynijana III i Teodozyjusza Młodszego zaostrzenie srogich kar na heretyków. Złożeniem z godności arcybiskupa Arles Hilarego, oraz potępieniem herezyi Eutychesa, Leon powiększył znaczenie i supremacyję biskupa Rzymu. Zatwierdził uchwały soboru Chalcedońskiego (r. 450), z wyjątkiem wszakże 28 kanonu, który rozszerzał i podnosił przywileje patryjarchatu Konstantynopola. W tychże czasach Attyla wkroczywszy do Włoch, ogniem i mieczem je zniszczył i ciągnął ku Rzymowi Leon na czele duchowieństwa zaszedł mu drogę, a wymową i powagą skłonił go do odwrotu i ocalił gród wiekuisty. Nie tak mu się powiodło, w kilka lat potém z Genserykiem (r. 455), który z Wandalami wszedłszy do Rzymu, przez piętnaście dni go pustoszył, oszczędziwszy tylko trzy główne kościoły i darowawszy życie mieszkańcom, na prośby św. Leona. Wandale uwieźli tysiące jeńców, arcydzieła sztuki, posągi greckie, skarby kościelne, naczynia złote i srebrne zabrane przez Rzymian z przybytku w Jeruzalem, równie jak dach pozłacany ze świątyni Jowisza Kapitolińskiego. Przypisują temu papieżowi rozmaite rozporządzenia duchowne: zastosowanie do sub-dyjakonów prawa o bezżeństwie, zakaz poświęcania zakonnic przed dojściem do 50 lat życia, uchylenie spowiedzi publicznej, ustanowienie *Dni Krzyżowych* i *Suchedni*. Pilnie pracował nad naprawą spustoszeń zrządzonych przez Wandalów. Umarł dnia **11** Kwietnia **461** r. Zostawił 96 *Kazań*, miewanych w ciągu dwudziestoletniego papiestwa; **41** *Listów*, nader ważnych dla ówczesnej historyi Kościoła, i kilka innych dzieł, których autentyczność nie jest udowodniona Św. Leon należy do najcelniejszych Ojców i Doktorów Kościoła. Przy ogromnej nauce, szczególniej teologicznej, wielkiego ducha posiadał, który go wzniósł wysoko nad spółczesnych. Przy krasomówstwie, zadziwiających talentach i doskonałości chrześcijańskiego życia, umiał rozwikłać najzagmatwańsze błędy i tém samém je zniszczyć, a prawdę obronić najdzielniej. Był to mąż powszechnego i stanowczego wpływu na cały Kościół, który ocalił od wielu kacerstw, a szczególniej od Eutychesa. Nikt lepiej nie pojął władzy papieskiej i nikt jej samą energiją więcej i szczęśliwiej nie rozwinął. Rzeczywiście ten wielki i święty człowiek, bez żadnych sił ziemskich, rozciągał powołanie moralne nad całym światem chrześcijańskim. Kazania jego są wielkim wzorem, szczególniej w pojęciu i wyłożeniu rzeczy Wysłowienie ma wymowne, łagodnie ujmujące, prawdziwie kościelne. W samem uporządkowaniu słów przestrzega pilnie miłej karności i wdzięcznego spadku wyrazów; styl jego przeto czysty, układny, jakby pod miarą pisany. Obok pięknych wyrażeń, malowniczych przymiotników i niezwykłych zwrotów, staje się miłym uchu i nieraz swym blaskiem zdoła olśnić. Uczyć i podobać się, główną stanowi cechę jego oddania. Pomimo że wszędzie przebija się duch wyższy, jednak są ślady wieku, w którym się pojawił; antytezy, alluzyje, igraszki słów nie raz dają się postrzegać. W doborze wyrazów niekiedy zdarza się nadętość, w stylu bywa czasem zawikłany i ciemny, albo nieco rozwlekły; lecz to wszystko nie przeszkadza podziwiać prawdziwego wzoru wymowy chrześcijańskiej. Nauki jego wszystkie są krótkie, najdłuższe bowiem najwięcej kwadrans czasu zajmują w mówieniu, a bywają przemówki w kilkunastu wierszach (*Homiletyka* przez ś. p. *Ignacego Hołowińskiego*, metropolitę, Kraków **1859** r.). Dzieła św. Leona były wydane w najlepszej edycyi przez braci Ballerini, w Wenecyi, we trzech tomach in fol. **1755**—**1757**.

O tym Świętym wydał dzieło Arndt: *Leon der Grosse und seine Zeit* (Moguncyja, 1835 r.); Perthel, „Życie i nauka Leona I-go, papieża."—**Leon II** (święty), urodzony w Sycylii, był najprzód kanonikiem regularnym, potém kardynałem-kapłanem Kościoła rzymskiego, i wstąpił na tron papiezki po śmierci Agatona, w Sierpniu 682 roku. Tłómaczył z greckiego na łaciński akta siódmego soboru, i przesłał ich kopije do biskupów hiszpańskich, z załączeniem stosownych listów. Umiał tak dobrze po grecku jak po łacinie; posiadał dość obszerne wiadomości muzyczne, przy których pomocy śpiew gregorjański ulepszył i ułożył wiele hymnów; wprowadził, według dawnych podań, „pocałowanie pokoju" we mszy i „pokropienie" ludu wodą święconą. Nadewszystko był ojcem ubogich. Leon wyjednał u cesarza rozkaz, iżby arcybiskupi Rawenny, którzy stali się dość niepodległymi, obowiązani byli, po swojej elekcyi, jechać do Rzymu na konsekracyję, a nawzajem papież uwolnił archidyecezyję Rawenny od opłaty, jaką z tego powodu składała dworowi rzymskiemu. Umarł Leon r. 683. Kościół obchodzi jego pamiątkę dnia 28 Czerwca.—**Leon III**, Rzymianin, był najprzód kanonikiem regularnym św. Jana Lateraneńskiego, później Benedyktynem, wreszcie kardynałem-kapłanem tytułu świętej Zuzanny. Nauką, a zwłaszcza teologiczną, łagodnem i uprzejmem postępowaniem, nawiedzaniem chorych, wspieraniem ubogich, zyskał wielką wziętość u ludu i duchowieństwa. Jednomyślnie więc i niezwłocznie po śmierci Adryjana I-go wybrany został papieżem d. 26 grudnia 795 r., i konsekrowany nazajutrz. Natychmiast zawiadomił o swoim wyborze Karola Wielkiego i przesłał mu duchowne upominki. We cztery lata później, dwaj dygnitarze, krewni papieża Adryjana I-go, prymiceryjusz Paschalis i podskarbi Campulus, zamierzyli pozbawić życia Leona III. Dnia 25 Kwietnia 799 r., gdy papież jechał konno do kościoła św. Wawrzyńca dla odprawienia mszy i odbycia wielkiej processyi, spiskowi zbrojni uderzyli na Leona III, zrzucili go na ziemię, poszarpali odzież, i chcieli wydrzeć mu oczy i wyrwać język. Otaczający go lud rozpierzchł się; mordercy powlekli papieża do bliskiego kościoła, bili okrutnie u podnóżka ołtarza, i mniemali że już zamordowany. Ale wierni potrafili go unieść jeszcze żyjącego a przyjaciele ułatwili mu ucieczkę do Paderborn, gdzie Karol W. gościł, który przyjął papieża z wielką okazałością. Śród powszechnej radości wrócił papież do Rzymu, gdzie wkrótce potém przybył i cesarz; a pierwszy wszedłszy na ambonę, z Ewangeliją w ręku, wykonał przysięgę wielkim głosem, że jest zgoła niewinny występków, jakie mu nieprzyjaciele zarzucali, a mianowicie obwiniając go o krzywoprzysięstwo i cudzołóstwo. Słowa papieża, wzruszyły wszystek lud, zgromadzony w kościele św. Piotra, i zagrzmiało jednogłośne *Te Deum laudamus*. W dzień Bożego Narodzenia r. 800, w czasie mszy świętej, której słuchał Karol W., w ubiorze patrycyjusza rzymskiego, papież włożył na jego głowę koronę złotą, i namaścił go na cesarza Rzymskiego. Za rządów Leona III dodany został do składu wiary, wyraz *filioque*, świadczący o pochodzeniu Ducha Świętego nie tylko od Ojca ale i od Syna; co najprzód zaprowadzone było w Hiszpanii i we Francyi, a czemu duchowieństwo Wschodu było przeciwne. Po śmierci Karola W., przy końcu r. 814, odkryto spisek przedniejszych osób w Rzymie przeciw papieżowi: Leon kazał sądzić niezwłocznie i ukarać śmiercią winowajców. Ludwik Dobroduszny, cesarz, upatrując w tem naruszenie służącej mu juryzdykcyi, jako opiekunowi Kościoła Rzymskiego, wysłał swego siostrzana Bernarda, króla Włoskiego, do Rzymu, dla szczegółowego rozpoznania sprawy; ale nim on przyjechał, Leon wyprawił poselstwo do Akwizgranu, dla objaśnienia stanu rzeczy cesarzowi, który oświadczył, że poprzestaje na tém. Leon III śród ciężkich kłopotów, zwykł był, dla duchownej

pociechy, odprawiać po kilka mszy w dzień. Zwyczaj ten, często naśladowany, później zniósł papież Alexander II. Bardzo wielkie miał Leon upodobanie w budowaniu i przyozdabianiu kościołów. Zostało po nim kilka listów: ponury i tajemniczy *Enchiridion Leonis Papae*, nie jest bynajmniej jego dziełem. Leon III umarł dnia 11 Czerwca 816 r. Kongregacyja obrzędów zamieściła w XVII wieku imię jego w Martyrologium Rzymskiem. Kościół obchodzi jego pamiątkę dnia 12 Czerwca.—**Leon IV** (Święty), papież, potomek znakomitego domu rzymskiego, nauki odbywał w klasztorze Benedyktynów św. Marcina; Grzegorz IV papież, powziąwszy wiadomość o wzorowem jego postępowaniu i zdolnościach, wziął go do swego boku w stopniu sub-dyjakona: papież Sergijusz poświęcił go na kardynała kapłana. Po śmierci tego papieża (d. 27 Stycznia 847 r.), jednomyślnie wybrany jego następcą Leon IV, i konsekrowany dnia 11 Kwietnia 847 r. Opasał on murem cyrkuł Watykański w Rzymie, spustoszony niedawno przez Saracenów, i nazwał go *Civitas Leonina*. Po zwycięstwie, odniesionem za błogosławieństwem papieża nad Saracenami pod Ostyją r. 849, przez wojska miast włoskich i papieża, jeńcy pracować musieli nad budowaniem gmachów w Rzymie, który zniszczyć usiłowali. W r. 850, Leon koronował Ludwika II Niemca, którego w roku poprzedzającym, Lotaryjusz mianował spółcesarzem. W Rzymie znaleźli przytułek przed Saracenami mieszkańcy Centum cellae, dzisiejszego miasta Civita-Vecchia. równie jak Korsykanie, których papież osadził r. 852 w warownem mieście Porto, przy ujściu Tybru. W roku następującym Leon IV prezydował u św. Piotra w Rzymie na soborze, złożonym z 67 biskupów, na którym ogłoszono 42 kanony, dotyczące karności kościelnej. Od początku panowania swego Leon IV, zyskał sławę Taumaturga czyli Cudotworcy. Umarł on dnia 17 Lipca 855 roku, w którym Kościół obchodzi jego pamiątkę. Zostawił homiliję, którą według jego życzenia, biskupi czytać powinni duchowieństwu na synodach dyecezalnych, dla przypominania ich powinności. Następcą Leona IV był Benedykt III, nie zaś mniemana papieżnica Joanna, jak utrzymywali nieprzyjaciele Kościoła katolickiego. — **Leon V**, urodzony w Priapi, blisko Ardei, niedaleko Rzymu. Był najprzód Benedyktynem, a później kardynałem. Wstąpił na tron papiezki, po Benedykcie IV, dnia 28 Października 903 r. Kardynał kapłan Krzysztofor, biorąc pochop z niedołężnych jakoby jego rządów, uwięził Leona V i zmusił do zrzeczenia się godności papieskiej i obietnicy, że wróci do swego zakonu. Miał on umrzeć we 40 dni po uwięzieniu, a tegoż roku Krzysztofor zasiadł na Stolicy Apostolskiej.—**Leon VI** Rzymianin, wybrany papieżem w Czerwcu 928 r., panował tylko siedm miesięcy i pięć dni. Podejrzywano że go otruła słynna awanturnica i wszetecznica księżna Marozzia. Niektórzy twierdzą, że umarł w więzieniu. Miał to być mąż dobrotliwy i zacny, starał się przywrócić jedność pomiędzy Rzymianami, pokój i porządek we Włoszech, a oddalić ztąd zwykłych nieprzyjaciół. — **Leon VII**, Rzymianin, Benedyktyn, po śmierci Jana XI wbrew woli swojej obrany został papieżem: konsekracyja jego odbyła się przed dniem 9 Stycznia 936 roku. Głęboko był wzruszony nieszczęściami i cierpieniami, które dotykały naówczas Kościół; miał najlepsze zamiary do podźwignienia go z takiego stanu; ale jego papieztwo trwało tylko lat 3, miesięcy 6 i dni 10. Marozzia, straciwszy drugiego swego męża, Gwidona, księcia toskańskiego, podzieliła się rządami Rzymu z synem swoim Alberykiem. Później, w nadziei rozszerzenia władzy swej na całe Włochy, ofiarowała rękę swą Hugonowi z Prowancyi, królowi burgundzkiemu i włoskiemu: ten ją przyjął; ale pasierzb jego Alberyk, powstał przeciw niemu, a położenie Rzymian pogorszyło się

więcej niż kiedykolwiek. Wtedy Leon powołał do Rzymu ś. Odona, drugiego opata Klunijackiego (Cluny) i polecił mu starać się pogodzić strony nieprzyjazne. Powiodło się Odonowi skłonić do zawarcia pokoju króla Hugona z księciem Alberykiem: pierwszy dał drugiemu córkę swoję Aldę w małżeństwo. Jednocześnie papież wezwał Odona do zreformowania reguły zakonów rzymskich i odbudowania klasztoru przy kościele ś. Pawła. Sprawy duchowne Niemiec zwróciły potém uwagę Leona VII; mianował przybyłego z tego powodu do Rzymu Gerarda, biskupa Lorch, arcybiskupem i swoim pełnomocnikiem w dyjecezyjach niemieckich, zawiadomił o tém tamecznych królów, książąt, biskupów i opatów, zalecił im posłuszeństwo, a Eberharda, księcia bawarskiego upoważnił do czuwania nad wykonaniem swych rozporządzeń, objętych listem do Gerarda. Odjęcie Salzburgowi dawnych przywilejów i przelanie ich na Passau, wywołało opłakaną walkę, która uciszyła się dopiero wówczas, kiedy papież Benedykt VI przywrócił władzę metropolitalną Salzburgowi. Umarł Leon VII dnia 18 Lipca 939 r., pochowany na Watykanie. Nastąpił po nim Stefan VIII. — **Leon VIII.** Papież Jan XII uciekłszy z Rzymu za zbliżeniem się cesarza Ottona Wielkiego, nie stawił się, pomimo dwukrotnego wezwania, na synod zwołany przez cesarza, w Listopadzie 963 r. Ten synod złożył Jana XII z papieztwa, a obrał w jego miejsce Leona VIII, laika i protoskrynijaryjusza czyli sekretarza Kościoła rzymskiego. Z tego powodu niektórzy pisarze kościelni uważają Leona za antypapieża. Stronnicy Jana XII, za jego podnietą, uknowali spisek, który odkryty, najsurowiej był ukarany przez cesarza: lecz zaledwie Otton opuścił państwo Kościelne, Rzymianie powołali Jana XII napowrót, Leon uciekać musiał do obozu cesarskiego. Wkrótce potém umarł Jan, a Rzymianie w miejsce jego wybrali niezwłocznie Benedykta V. Cesarz nie zatwierdziwszy tej elekcyi, zbrojno odprowadził na tron papiezki Leona VIII, w Maju 964 r. Ten prezydował na soborze w kościele ś. Jana Lateraneńskiego, złożonym z biskupów włoskich, lotaryngskich, saskich, przedniejszych obywateli i ludu. Odjęto Benedyktowi V pallijusz, stułę i ozdoby kapłańskie. Leon złamał jego pastorał, a zostawił mu tylko stopień dyjakona, z zakazem pobytu w Rzymie. Leon VIII umarł w Marcu 965 r. Następcą jego był Benedykt V. — **Leon IX** (Bruno), urodzony dnia 21 Czerwca 1002 r., pochodził z domu hrabiów Dachsburg, bogato uposażonego w Alzacyi; był krewnym cesarza Konrada II i spowinowacony z Habsburgami. Wychowany przez Bertolda, biskupa Toul i jego następcę, objął po nich tę dyjecezyję, obrany biskupem 1026 r. Po dwudziestu dwóch latach piastowania tej godności, gdy papież Damazy II umarł nagle, Bruno wybrany został jego następcą na sejmie w Wormacyi, z woli cesarza Henryka III. Wymawiał się od tej godności Bruno, ale zmuszony do jej przyjęcia, udał się do Rzymu w ubiorze pielgrzyma: towarzyszyli mu Eberhard, arcybiskup trewirski, Hildebrand i inni. Wszystek lud Rzymu wyszedł na jego spotkanie, w szatach świątecznych, śpiewając hymny; papież zaś wchodził do stolicy boso, pośród tłumów, prosząc Rzymian aby otwarcie wynurzyli swoje zdanie o jego osobie. Archidyjakon Kościoła rzymskiego ogłosił Brunona papieżem pod imieniem Leona IX, a lud trzykrotnym okrzykiem objawił swoje przyzwolenie. Dnia 2 Lutego 1049 r. Bruno był konsekrowany, a d. 12 intronizowany. Pierwszą jego czynnością było poświęcenie Hildebranda na subdyjakona i powierzenie mu zarządu dóbr stolicy apostolskiej; co było obowiązkiem równie ważnym jak trudnym. Leon IX starał się szczególniej o wytępienie symonii czyli świętokupstwa, nałożnictwa księży, ucisku możnych

i sprosnych obyczajów gminu. W tym celu zwołał na drugi tydzień po Wielkiej nocy, synod, na którym i biskupi francuzcy zasiadać mieli. Wprzód jeszcze zwiedził kościoły i klasztory, zwłaszcza górę Kassynu i zatwierdził przywileje niektórych opactw. Synod rzymski zatwierdził uchwały czterech dawniejszych soborów powszechnych, ponowił dekreta Klemensa II przeciw symonii, dodając mianowicie dla Rzymu, że kobiety, które w jego obrębie, zostawać będą w występnych stosunkach z księżmi, mają być zaliczone do rzędu niewolnic pałacu lateraneńskiego. Inne rozporządzenia dotyczyły spólnych pomieszkań duchownych i kobiet, zachowania praw Kościoła co do małżeństw, porządnego wpływu dziesięcin i karania kleryków winnych herezyi. Przez cały czas papieztwa w ustawicznych podróżach celem skuteczniejszego wprowadzenia reform, pod okiem własném, Leon odbywał w różnych miejscach synody, a najprzód w Pawii. Ztąd udał się do Saxonii, aby się widzieć z cesarzem i towarzyszyć mu do Kolonii. Tamecznego arcybiskupa mianował kanclerzem Kościoła rzymskiego i kardynałem, przyznał mu pierwszeństwo na soborach, odbywanych w obrębie jego władzy, prawo koronowania królów Niemiec, i poddał go bezpośrednio pod władzę stolicy apostolskiej. Dnia 3 Października 1049 r. zwołał sobór w Reims, gdzie wiele nadużyć, jakie się wcisnęły pomiędzy duchowieństwo gallikańskie, sprostowano. W podobnymże celu zwołał synod w Moguncyi. Niedługo po Wielkiej nocy 1050 roku otworzył sobór w Rzymie. Lanfranc usprawiedliwił się tu z zarzutu o herezyję; zaś Berengaryjusz z Tours potępiony został jednogłośnie. Przedsięwzięto surowe środki przeciw świętokupstwu i nałożnictwu księży. Leon IX kanonizował na soborze Gerarda, biskupa Toul, zmarłego 994 r. Potém udał się do Apulii i niektóre miasta skłonił do przysięgi na wierność dla stolicy apostolskiej i cesarza; na nieposłuszny zaś Benewent rzucił klątwę; ale się wkrótce upokorzyło to miasto. Przyjechawszy r. 1052 do Niemiec, towarzyszył w różnych wycieczkach cesarzowi, któremu odstąpił biskupstwo bambergskie i opactwo Fuldy, a nawzajem otrzymał zrzeczenie się wszelkich praw cesarskich do Benewentu i innych miast włoskich. Leon IX ściągnąwszy z Niemiec kilkuset ochotników do Włoch i połączywszy z nimi zdolnych do oręża Rzymian, wydał bitwę Normandom, niedaleko Civitella, dnia 18 Czerwca 1053 r. Za pierwszém starciem się Włosi pierzchnęli; Normandowie zwyciężyli. Sam Leon dostał się w niewolę normandzką i trzymany był w Benewencie około dziewięciu miesięcy, wprawdzie dosyć łagodnie. Ta klęska i zgon tylu przyjaciół i krewnych, którzy polegli za niego i za Kościół, głęboko dotknęły papieża. Dopóki przebywał w Benewencie, nie kładł się do łożka, sypiał na matach na ziemi, mając kamień pod głową; pościł najostrzej, modlił się po całych nocach, wszystko co miał, rozdawał pomiędzy ubogich, a wśród tych nadzwyczajnych ćwiczeń pokuty i pobożności, nie zaniedbywał ani na chwilę spraw ogólnych Kościoła. Z liczby dwóchset pięciu dyjecezyj, jakie posiadała Afryka w czasie podbicia jej przez Wandalów i Saracenów, pozostało nie więcej jak pięć, a i te spierały się między sobą o pierwszeństwo. Papież powziąwszy o tém wiadomość, przywrócił porządek z równą roztropnością jak znajomością rzeczy. Siły wszakże Leona IX zwątliły się podczas jego pobytu w Benewencie, zkąd wyjechał do Rzymu dnia 12 Marca 1054 r. Tu wysiadł do pałacu Lateraneńskiego, wkrótce potém przenieść się kazał do kościoła ś. Piotra, gdzie ostatnie dni życia swego przepędził w skupieniu ducha i na modlitwach najgorętszych. Usnął świątobliwie w Panu dnia 19 Kwietnia 1054 r. Stosownie do jego życzenia złożono ciało jego obok ołtarza ś. Grzegorza I. Grób Leona IX był

swiadkiem licznych cudów, podobnie jak wprzód jego życie. Kościół obchodzi jego pamiątkę jako świętego dnia 19 Kwietnia. Żywot tego papieża pisali po łacinie: Wibert i ś. Bruno, biskup. Następcą jego był Wiktor II. — **Leon X** (Jan Medyceusz), urodził się we Florencyi, dnia 11 Grudnia 1475 roku. Był drugim synem wielkiego księcia florenckiego Wawrzyńca Medyceusza, czyli de Medicis, przezwanego Wspaniałym. Zdolności przyrodzone Jana, wcześnie rozwinęło najwytworniejsze wychowanie, jakiego spodziewać się można było w domu słynącym opieką nauk i sztuk pięknych, który nadał swe imię wiekowi swemu. Chalkondylas i Eginent, wychodźcy greccy, uczyli go piękności mowy Homera; Poliziano, języka łacińskiego; Bernard Dovisi, słynny później pod nazwiskiem kardynała Bibiena, kształcił go do życia dworu. Marsil Ficino, Pic de Mirandola i inni uczeni brali także udział w uprawie umysłu młodego księcia. Przeznaczony od ojca do stanu duchownego, już w siódmym roku wziął on tonsurę i miał sobie zapewnione różne godności kościelne, po ich zawakowaniu. W r. 1483 Ludwik XI, król francuzki, dał mu opactwo Fontdouce, a wkrótce potém, papież Syxtus IV, uposażył go bogatym klasztorem Passignano. W r. 1488 Innocenty VIII papież mianował trzynastoletnie książątko kardynałem. Przed objęciem wszakże tej wysokiej godności, musiał przez lat trzy uczyć się teologii i prawa kanonicznego w Pizie; i dnia 9 Marca 1492 r., wstąpił do kollegijum kardynałów. Dnia 8 Kwietnia tegoż roku umarł mu ojciec, a śmierć ta pociągnęła za sobą ogromną katastrofę dla Włoch w ogólności, a mianowicie dla Florencyi i domu Medyceuszów. Kardynał udał się do Florencyi, aby obecnością swoją wesprzeć powagę i wpływ swego rodu, co było tém konieczniejsze, że starszy jego brat Piotr, nie był zdolny do hamowania ludności coraz niesforniejszej i niechętniejszej, pośród której stronnictwo, podżegane kazaniami Savonaroli, dom jego obalić zamierzało. Naówczas Ludwik Sforza opanował Medyjolan, i tak mało był skłonny do zadość uczynienia wymaganiom synowca swego Galeasa, pomimo nalegań Ferdynanda, króla neapolitańskiego, że zaprosił Karola VIII, króla francuzkiego do Włoch, dla popierania praw jego do królestwa Neapolu, z tytułu domu Andegaweńskiego (Anjou). Niezgoda i nieufność pomiędzy sobą mniejszych książąt włoskich ułatwiły wyprawę Karola VIII, a narody Włoch, pod wpływem Savonaroli, upatrywały w nim anioła wytępiciela, którego Bóg miał zesłać dla oczyszczenia Ziemi Świętej. W takiém położeniu Piotr Medyceusz uznał za najlepsze zagaić układy; ale traktat przez niego zawarty wzbudził niechęć Florentczyków, wybuchło gwałtowne powstanie i Karol VIII wszedł do Florencyi d. 17 Listopada 1494 r. Piotr i kardynał zaledwie zdołali zemknąć do Bononii: bardzo źle ich tu przyjęto; Jan Medyceusz zmienił swoję purpurę kardynalską na kaptur franciszkański, i w kilka dni potém znalazł przytułek w Castillo, u rodziny Vitelli. Przez lat pięć kardynał tułał się po domach przyjaciół swojego rodu. Nie śmiał zawitać do Rzymu, nie mogąc porozumieć się z nowym papieżem Alexandrem VI (ob.), który nienawidził ród Medyceuszów. Udał się przeto w podróż naukową z dziewięcią przyjaciołmi, i zwiedził główne miasta Niemiec, Niderlandów i Francyi. Za powrotem do Włoch, znalazł dość grzeczne, przynajmniej na pozór, przyjęcie u papieża. Następca Alexandra VI, papież Julijusz II, więcej jeszcze dla niego był przychylnym; zająwszy Peruggio dnia 12 Września 1506 r., oddał wkrótce to miasto w ręce kardynała, który odtąd wywierać zaczął ogromny wpływ na sprawy włoskie. Pod nazwą legata Bononii mianowany był wodzem wojsk papieskich i jemu powierzono wypędzenie Francuzów z Włoch. Ale po różnych kolejach, powodzenia i niepo-

wodzenia, kampanija zakończyła się nieszczęśliwie dla oręża papiezkiego, sam kardynał Medyceusz dostał się w niewolę, w bitwie pod Rawenną, dnia 11 Kwietnia 1512 r. Najprzód zaprowadzono go do Bononii, potém do Medyjolanu, zkąd miał być przewieziony do Francyi, ale przecież do tego nie przyszło. Liga zajęła się sprawą Medyceuszów i przy jej pomocy, kardynał wrócił do Florencyi d. 31 Sierpnia 1512 r. Na wieść o śmierci Julijusza II papieża, pośpieszył on do Rzymu i tu wybrany został głową Kościoła pod imieniem Leona X. Jako będący tylko kardynałem-dyjakonem, wyświęcony był na kapłana d. 15 Marca 1513 r., d. 17 konsekrowany na biskupa, d. 19 przywdział tyjarę papiezką. Wstąpienie Leona X na tron, powitali radośnie wszyscy uczeni i artyści. Zaraz on wezwał do Rzymu Laskarysa dla podniesienia wykładu literatury greckiej: w akademii Sapienza, głównym uniwersytecie rzymskim, do kursów teologii, praw kanonicznego i cywilnego, przydał kursa moralności, logiki, wymowy, matematyki, medycyny i t. d. Polecił zakupywać rękopisma starożytnych pisarzy greckich i łacińskich, nie szczędząc grosza: za pięć pierwszych ksiąg *Annales* Tacyta, dotąd niedrukowanych, zapłacił 500 cekinów, przeszło 10,000 złotych, summa wysoka na owe czasy. Rafael, Michał Anioł, Leonardo da Vinci byli nieśmiertelnymi i niezaprzeczonymi świadkami miłości Leona X dla sztuk pięknych, malarstwa, rzeźbiarstwa i architektury. Śród tych zatrudnień pokojowych i naukowych papieża, Ludwik XII, król francuzki, pragnąc zagarnąć księstwo medyjolańskie, zawarł w Blois d. 15 Marca 1513 r., traktat z Wenecyją, dawną spółzawodniczką Rzymu. Leon X nawzajem, dnia 15 Kwietnia tegoż roku, wszedł w przymierze w Mechlinie (Malines) z Henrykiem VIII, królem angielskim, cesarzem Maxymilijanem i Ferdynandem, królem hiszpańskim. Wojna się wszczęła; Francuzi przegrali bitwę pod Novare, i Wenecyja doznała kary, na którą zasłużyła. Dnia 6 Kwietnia 1513 r., Leon otworzył szóste posiedzenie soboru Lateraneńskiego, zagajonego pod Julijuszem II; zjazd w Pizie odbyty poprzednio, uznano za nielegalny. Ludwik XII pojednał się teraz ze Stolicą Apostolską; lecz po jego śmierci (d. 1 Stycznia 1515 r.), Franciszek I, król francuzki wznowił zamiary podbicia Medyjolanu. Leon X spiesznie podpisał traktat przymierza odpornego i zaczepnego z cesarzem i królem hiszpańskim. Sprzymierzeńcy liczyli najwięcej na Szwajcarów, lecz gdy tych zwyciężyli Francuzi w bitwie pod Marignan (we Wrześniu 1515 r.), papież skwapliwie wszedł w układy z Franciszkiem I. Sam udał się osobiście do niego, goszczącego w Bononii i zawarł z nim konkordat. Zrzekł się Parmy i Placencyi, ale utrzymał się przy państwie Kościelném. Leon X dbał także o wywyższenie swojego domu Młodszego brata Julijusza Medyceusza mianował arcybiskupem florenckim: synowcowi Wawrzyńcowi Medyceuszowi, księciu Urbino, oddał posadę synowca Julijusza II, Rovere, a władza Medyceuszów nad Toskaniją wzmocniona została przez spowinowacenia się i przymierza. Ta duma familijna wzbudziła licznych nieprzyjaciół papieżowi. Kardynał Petrucci, mszcząc się brata swojego wygnanego z Syenny, postanowił otwarcie zamordować Leona X na konsystorzu. Zabrakło mu odwagi; ale przekupił jego chirurga, który obowiązał się otruć, lub innym sposobem zgładzić papieża: odkryto spisek; Petrucci i chirurg Vercelli na śmierć skazani; wielu kardynałów postradało godność swoję, ponieważ wiedzieli o spisku, a nie donieśli. W kilka dni później, 26 Czerwca 1517 r., Leon chcąc wzmocnić swoje stronnictwo a zarazem podnieść godność Kościoła, mianował trzydziestu i jednego kardynałów, znanych z nauki, rozumu, doświadczenia i urodzenia. Postanowiwszy ukończyć budowę kościoła ś. Piotra,

oraz zamierzając wyprawę powszechną przeciw Turkom, gdy skarb papieski mocno był wycieńczony, Leon X r. 1516 ogłosił odpusty, za które wnoszone jałmużny zasilić go miały. Środek ten wywołał opór Marcina Lutra (ob.), którego *theses* zbijające odpusty, przyłożyły ogień do materyjałów palnych, oddawna już nagromadzonych. Wyklęcie Lutra dnia 15 Czerwca 1520 roku, stało się hasłem ogromnego pożaru, którego łuna na długo rozszerzyła się nad Niemcami. W wojnie Franciszka I, króla francuzkiego z cesarzem Karolem V, Leon wziął stronę ostatniego, a uradowany wypędzeniem Francuzów z Medyjolanu, przeziębił się śród przygotowań do uroczystych obchodów zwycięztwa, i umarł dnia 1 Grudnia 1521 r., w 46 roku życia, panowawszy lat 8, miesięcy 8 i dni 19. Żywot tego uczonego papieża, a zarazem opiekuna nauk i sztuk pięknych, wybornie opisał po angielsku Roscoe: *Life and pontificate of Leon X* (tomów 4; Liverpool, 1805; Londyn, 1806, tomów 6; tłómaczone na francuzki, niemiecki i włoski). Wydał także po francuzku Audin, *Vie du pape Léon X*. Nastąpił po nim na papieztwo Adryjan VI. — **Leon XI,** urodzony we Florencyi z domu Medyceuszów. Był arcybiskupem florenckim. Grzegorz XIII mianował go kardynałem; Klemens VIII używał go za pośrednika w pogodzeniu królów francuzkiego z hiszpańskim, co mu się powiodło jak najpomyślniej. Po śmierci Klemensa VIII wybrany został papieżem dnia 1 Kwietnia 1605 roku, w 70 roku życia, pod wpływem kardynałów przychylnych Francyi, pomimo protestacyi króla hiszpańskiego. Listy w których kardynał du Pervon donosił królowi Henrykowi IV o tym niespodziewanym wyborze, tchną najżywszą radością; ale nie długo ona trwała. Leon XI umarł we 26 dni po wstąpieniu na tron. Następcą jego był Paweł V. — **Leon XII** (Annibal della *Genga*), nastąpił po Pijusie VIII, dnia 28 Września 1823 r. Urodzony dnia 22 Sierpnia 1760 r., w zamku della Genga, w dyjecezyi Spoleto. W r. 1783 wyświęcony na kapłana, wcześnie zwrócił na siebie uwagę papieża Pjusa VI, który roku 1793 mianował go arcybiskupem Tyru, a w następnym roku nuncyjuszem w Bawaryi. Odznaczał się na swych urzędach wielkiém umiarkowaniem i bezstronnością; czém zyskał szacunek i życzliwość powszechną. W r. 1815 był ambassadorem Stolicy Apostolskiej przy Ludwiku XVIII; ale mu klimat paryzki nie służył, a przytém znalazł niechętnego sobie kardynała Consalvi, tamże obecnego. Za powrotem do Rzymu otrzymał od Pjusa VII biskupstwo Sinigaglia i kapelusz kardynalski. Pierwszą czynnością Leona XII po wstąpieniu na tron papiezki było powściągnienie rozbojów, trapiących okolice Rzymu, naprawa pomników i gmachów stolicy. Był on opiekunem sztuk pięknych i nauk, któremi sam zajmował się zamłodu. Zaprowadził zbawienne reformy w rządzie, zmniejszył podatki, zakładał szpitale, okazywał ludzkość i tolerancyję dla żydów, rozszerzył ich cyrkuł w Rzymie, co znacznie wpłynęło na stan zdrowia mieszkańców. Starał się o ulepszenie wychowania elementarnego, tudzież dziewcząt. W r. 1825 dnia 13 Marca wydał dekret potępiający towarzystwa tajne Wolnych Mularzy i Karbonarów. Tegoż roku dnia 25 Grudnia nakazał jubileusz powszechny w całém chrześcijaństwie, w następstwie odbywanego w Rzymie. Jubileusz ten obchodzono z wielką uroczystością w Warszawie, w Wilnie i drukowano tu książeczki zawierające odpowiedne nabożeństwo. Przywrócił Jezuitom kollegijum z którego przez lat 54 byli wyrugowani, uposażył ich biblijotekę i obserwatoryjum rocznym dochodem 12,000 skudów. Zawarł konkordat z królestwem Niderlandzkiém d. 18 Czerwca 1827 r. Umarł Leon XII dnia 10 Lutego 1829 r., po sześciu latach chwalebnego panowania.

Żywot jego opisał Artaud de Montor w dziele: *Le Pape Leon XII.* Po nim nastąpił Pius VIII. *L. R.*

Leon I Wielki, cesarz byzantyński czyli wschodni, rodem z Tracyi; z początku był trybunem cesarza Marcyjana, po którym wstąpił na tron 457 roku. Panował do 474 r. Jego pierwszego koronował duchowny, bo patryjarcha bizantyński. — **Leon II,** cesarz, wnuk poprzedzającego, syn Aryjadny i Zenona Izauryjczyka, nastąpił po dziadku swoim r. 474, licząc dopiero 3 lata życia, lecz umarł w dziecinnym wieku, otruty przez swego ojca. — **Leon III Konon,** z przydomkiem *Izauryjski,* niskiego pochodzenia, za Anastazyjusza II, z prostego żołnierza doszedł do stopnia dowódzcy wojsk wschodnich; w r. 717 obrany został cesarzem i zmarł r. 741. — **Leon IV Chazaras** (tak przezwany dla tego, że matka jego była córką chana Chazarów), syn Konstantyna V, słaby na ciele i na umyśle, panował od r. 775—780. — **Leon V Armeńczyk,** syn Bedy, wódz cesarza Michała Rhangabesa, po którym w r. 813 wstąpił na tron. Panował do 820 r. — **Leon VI Filozof,** syn i następca Bazylego Macedończyka, panował od r. 886—911. Jego żona Zoë powiła mu syna Konstantego Porfirogenitę. Cesarz Leon VI był autorem dzieła *O taktyce* (wydał Meursius 1612 r. w Leydzie) i kilku poezyj, mianowicie sielanek. *F. H. L.*

Leonard (święty), pustelnik, pan z narodu Franków, posiadał wielką wziętość na dworze króla Klodoweusza I. Nawrócony i ochrzczony przez ś. Remigijusza, wkrótce odznaczył się wszystkiemi jego cnotami, mianowicie wyrzeczeniem się dóbr światowych i miłością bliźniego. Udał się później do Lemowiku (Limousin) i o dwie ztąd mile obrał sobie mieszkanie na puszczy, zbudował domek i kapliczkę. Rośliny i dzikie owoce składały jego pożywienie. Przez długi czas żył tu nieznany od ludzi; sam tylko Bóg był świadkiem jego cnót i surowej pokuty. Lecz gdy gorliwość uniosła go do nauczania wiary sąsiednich ludów, odkryto jego schronienie i tłumnie gromadzono się słuchać kazań świętego. Niektórzy osiedli na pustyni pod jego przewodnictwem; gdy zaś liczba ich wzrastała, święty zbudował klasztor, który później bardzo wsławił się, otrzymał imię świętego Leonarda z Noblaku (*Nobiliacensis*) i zamieniony na kapitułę kanoników regularnych. Główną cnotą czcigodnego pustelnika była miłość ku więźniom i niewolnikom. Jest on szczególnym patronem więźniów i położnic. Umarł około r. 559. Kościół obchodzi jego pamiątkę dnia 6 Listopada.—Jest jeszcze trzech innych Świętych tegoż imienia, spółziomków i spółczesnych ś. Leonarda, a mianowicie *ś. Leonard,* z Corbigny, w dyjecezyi Autun, założyciel i opat klasztoru Vandreuve (*Vendoperense),* w dyjecezyi Mans, którego pamiątkę Kościół obchodzi dnia 15 Października; *ś. Leonard* z Dunois, pustelnik, cześć odbiera w dyjecezyi Blois, dnia 8 Grudnia; i *ś. Leonard,* opat w Celles, w Berry, którego pamiątka obchodzona jest w dyjecezyi Bourges, dnia 30 Grudnia. *L. R.*

Leonard da Porto-Maurizio, jeden z najznakomitszych missyjonarzy i kaznodziei włoskich. Nazywał się *Paweł Hieronim Casanova,* urodził się dnia 20 Grudnia 1676 r. na pograniczu Liguryi. Po ukończeniu nauk w Rzymie u Jezuitów, wstąpił do ścisłego zakonu reformatów, a wyświęcony na kapłana oddał się głównie kaznodziejstwu; lecz plucie krwią, skutkiem trudów, zniewoliło go do zaniechania tych obowiązków. Dopiero po pięciu latach modlitw i odpoczynku, wrócił do zdrowia i zajął się z nowym zapałem missyjami i kazaniami, których słuchaczem był sam Benedykt XIV papież. Leonard pozakładał wiele bractw pobożnych, między innemi Serca Jezusowego, zaprowa-

dził w wielu miastach włoskich Adoracyję nieustającą Najświętszego Sakramentu i rozkrzewiał nabożeństwo do Niepokalanego poczęcia Najświętszej Panny. Umarł dnia 26 Listopada 1751 r. w Rzymie. Pius VI, który osobiście znał i szacował Leonarda, zaliczył go w poczet Błogosławionych, dnia 19 Czerwca 1796 r., we 45 lat po jego śmierci, po stwierdzeniu najrzetelniejszemi dowodami świętości jego życia i cudów za jego pośrednictwem zdziałanych. Pamiątkę jego obchodzą we Włoszech d. 27 Listopada. Leonard jest także znakomitym autorem teologicznym; liczne jego pisma wydane pojedyńczo, zebrane razem wyszły w Rzymie we 13 tomach in 8-vo, r. 1853—54, pod tytułem: *Collezione completa delle opere del B. Leonardo da P. M. tratte fedelmente dagli originali.* Dzieła Leonarda przełożył z włoskiego na francuzki, w 8 wielkich tomach, kanonik Labis, doktor teologii, professor seminaryjum w Tournai, poprzedziwszy je życiem Błogosławionego przez księdza Salwatora d'Ormea, reformata. Oprócz dwóch tomów kazań na Wielki post, składają ten zbiór pisma ascetyczne, ćwiczenia duchowne albo medytacyje, przewodnik dla zakonnic, droga do raju, droga święta albo krzyżowa, nauki dla missyjonarzy i wiele innych. *L. R.*

Leonard, pierwszy tłómacz Biblii na język polski, kapłan zakonu dominikańskiego, spowiednik i kaznodzieja Zygmunta Augusta, biegły teolog. Niektórzy pisarze niewłaściwie uczynili go odstępcą w wierze (*Węgier. Slav. refor.* str. 536). Opierał się żarliwie Zborowskim Piotrowi i Samuelowi przewódzcom roznowierców, którzy dominikanom wielkie obelgi wyrządzali (*Siejk. Swiąt. Pań.* str. 310). Ksiądz Walerjan z Krakowa w Nekrografii swego zgromadzenia mieści go w rzędzie mężów najznakomitszych pobożnością a razem wymową, wspomina go równie z pochwałą Bzowski (*in Prop. S. Hyac.* p. 76). Umarł w Krakowie 2 Sierpnia 1570 roku. Podług najnowszych badań, nie ma już teraz żadnej wątpliwości, iż on pierwszy przełożył Pismo Święte z czeskiego na język polski utaiwszy imię swoje z pokory jak jedni utrzymują, albo, co podobniejsza do prawdy, z obawy żeby na siebie tą pracą nie ściągnął niechęci osób przeciwnych ogłaszaniu Pisma Świętego w języku ojczystym. Tłómaczenie to nieco poprawione tylko, a raczej wygładzone dopiero przy drugiem wydaniu przez Jana Leopolitę (ob), mylnie dotąd znane jest pod nazwiskiem Biblii Leopolity drukowanej w Krakowie przez Szarfenbergerów w trzech rzeczywiście zaś w dwóch edycyjach 1561, 1575 i 1577 r. Z tych pierwsze wydanie ogłoszone zostało tak jak je wykonał ksiądz Leonard, podług przekładu czeskiego Biblii drukowanej w Pradze w r. 1556 i 1557 r. z której i drzeworyty w wydaniu polskiem po części umieszczono. *F. M. S.*

Leonard (Dawid), Żyd polski rodem z Krakowa, żyjący w pierwszej połowie XVI wieku, przyjąwszy wyznanie chrześcijańskie za staraniem Piotra Tomickiego, biskupa krakowskiego, został pierwszym nauczycielem języka hebrajskiego w akademii krakowskiej, w którym był bardzo biegłym i uczonym. Wydał on wtedy z druku dzieło, p. t.: *Philippi Noveniani Harfurtini Elementale Hebraicum in quo, preter cetera ejus lingue rudimenta, declinationes et verborum conjugationes habentur* (Kraków, w druk. Mat. Szarfenberg. 1530 r., w 4-ce). Sam zaś ułożył gramatykę hebrajską po łacinie przypisawszy ją Tomickiemu, której rękopism posiadała biblioteka Załuskich (*Janocki specimen*, p. 120). Niedługo wszelako Leonard miejsce swoje zatrzymał; gdy bowiem z wielką opieszałością uczył, Tomicki gorliwy o upowszechnienie znajomości języków biblijnych, wezwał kogo innego na to miejsce a jego z akademii oddalił. *F. M. S.*

Leonardo da Vinci, jeden z najsławniejszych malarzy wszystkich czasów i krajów, urodził się 1452 r. w miasteczku Vinci w Toskanii; umarł we Francyi r. 1519. Odznaczały go wszystkie zalety umysłu i ciała i był to jeden z ludzi najwielostronniejszych, jacy kiedykolwiek żyli na świecie. Piękny i dobrze zbudowany, był tak silny, że serce dzwonu przekręcał palcami w szrubę i najtęższą zginał podkowę; w sztukach rycerskich, konnej jazdy, tańca, szermierki, był mistrzem. Był on zarazem architektem, wykonał też liczne swego pomysłu budowle, zwłaszcza w Medyjolanie, do innych plany zostawił na papierze; był rzeźbiarzem i malarzem, muzykiem i poetą, a pełen niezmordowanego zapału nie przestawał na chwilę rozszerzać kółka swoich studyjów i naukowego ukształcenia, potrzebnego mu zarazem dla sztuki, jakoż mianowicie zajmował się z gorliwością anatomiją, matematyką, mechaniką, perspektywą i t. d. W przedmiotach fizycznych zostawił nawet liczne pisma. Biografowie zachowali nam pamięć kilku figlów mechanicznych, któremi siebie i przyjaciół rad zabawiał; i tak np. miewał w swoim pokoju mnóstwo pęcherzy czy kiszek, które znienacka wydęte powietrzem, zapełniały sobą całą przestrzeń i obecnych wypierały aż za drzwi, albo też robił ptaszki, które same podlatywały, zaś na uroczystość wjazdu Franciszka I do Medyjolanu wynalazł lwa, który postąpiwszy na kilka kroków ku królowi rozdarł sobie pierś, z której wytrysły lilie, herb francuzki. Różne inne jeszcze wymyślił przyrządy i machiny do pływania dla nurków i do latania, niemniej kompasy, higrometry i t. p. Większej jeszcze wagi od tych pomysłów były niektóre znakomite plany wielkiego artysty, jak np. przekopania kanału między Florencyją a Pizą, jakoż Leonardo w ogóle chętnie zajmował się budownictwem wodnem, a bynajmiej dla niego nie był niepodobnym ów arcyśmiały projekt podwindowania nad ziemię starszego Baptysteryjum ś. Jana we Florencyi, by podbudowaniem tego kościołka uwolnić go od przykrego w samej rzeczy przyklęśnięcia. Wspomnieć tu jeszcze wypada o jego działalności na polu inżenieryi wojskowej, oraz o rozmaitych jego wynalazkach, dotyczących nauki fortyfikacyjnej. Najcelniejszém wszelako ogniskiem tych tak różnorodnych usposobień znakomitego tego męża, była przeważna jego miłość dla sztuki pięknej, mianowicie dla malarstwa, któremu poświęcił największą i najlepszą część swego życia. Z tą samą gorliwością, z jaką oddawał się studyjom anatomicznym, mającym na celu zbadanie kształtów zewnętrznych, śledził także w nich wszystkie zmiany żywotne. Nikt nadeń nie był ciekawszym, nikt lepiej nie dostrzegał ruchów namiętności, objawiających się w minach i giestach: chętnie zwiedzał miejsca najludniejsze, widownie największe ludzkiej działalności, a wszystko co mu się zajmującém zdawało, odrysowywał natychmiast w książeczce, którą zawsze nosił przy sobie. Zbrodniarzom towarzyszył na rusztowanie, żeby przejąć się męczarniami najstraszliwszej rozpaczy; do domu swego spraszał wieśniaków i pocieszne opowiadał im rzeczy, żeby w fizyognomiach ich poznać wyraz największej komiczności. Z takim samym zapałem studyjował również pojawy martwej przyrody, a owoc tych wszystkich spostrzeżeń złożył w rozprawie o malarstwie (*Trattato della pittura*), która czasów naszych doszła i dziś jeszcze za znakomite uchodzi dzieło. Leonardo był synem naturalnym niejakiego Pietro notaryjusza signorii florenckiej i oddany został przez ojca na naukę do Andrzeja Verocchio, który zapewne jednocześnie wpoił weń zamiłowanie do malarstwa i rzeźby. Mówią, że kiedy mistrz ten malował *Chrzest Chrystusa* dla klasztoru San Salvi, młody uczeń pod jego nieobecność wykonał na tym obrazie postać anioła, i że Verocchio, widząc się

prześcigniętym, odtąd zupełnie malowania zaprzestał. O innych utworach młodości Leonarda niewiele wiadomo; opowiadano o jakimś bajecznym potworze, do którego robił studyja na całej menażeryi ropuch, wężów, nietoperzów, jaszczurek, tak iż własny jego ojciec przeląkł się na pierwszy widok malowidła, które później jednak dobrze spieniężył. Jego także była ucięta i leżąca wśród rozmaitego na ziemi robactwa, głowa Meduzy, której kopija znajduje się w galeryi *degli Uffizj* we Florencyi; przejmuje na niej mistrzowstwem trupi koloryt, brunatna para unosząca się z paszczy zwierzęcia, kurcz śmiertelny w zgasłej szklistości oka. Z młodych lat Leonarda wspomniane są również dwa kartony, dziś już nie istniejące, z których jeden przedstawiał na wzburzoném morzu Neptuna, otoczonego Nimfami i Trytonami; drugi, grzech pierworodny w prześlicznej sceneryi raju. Ludwik Sforza *il Moro*, książę Medyjolanu, gorliwy orędownik nauki i sztuki, w 1482 r. powołał Leonarda da Vinci na swój dwór i poruczył mu założenie akademii sztuk pięknych. Obok prac nauczycielskich, któremi znakomitych wielu uczniów wykształcił, wykonał tu z polecenia księcia statuę jezdną *Franciszka*, ojca Ludwika, której pierwszy model podczas uroczystego pochodu publicznego uległ zniszczeniu, poczém Leonardo pracę swoją na nowo rozpoczął. Wszakże powtórny model, lubo skończony, dla braku pieniędzy w skarbcu książęcym odlany nie został, a gdy w 1499 r. Francuzi zdobyli Medyjolan, utwór ten łucznikom gaskońskim służył za tarczę do ćwiczeń strzeleckich. Drugiém arcydziełem Leonarda w Medyjolanie była *Wieczerza Pańska*, wykonana w rozmiarach nadnaturalnych, na ścianie mającej 28 stóp długości, w refektarzu Santa Maria delle Grazie. Historyja tego cudownego obrazu niemniej jest smutną od poprzedniej. Przedewszystkiém nieszczęśliwą była ta okoliczność, że Leonardo, chcąc w najdrobniejszych szczegółach dzieło swoje wykończać, zamiast malować *al fresco*, użył farb olejnych; powtóre, zabudowania tego klasztoru, a zatém zapewne i owa ściana refektarza, źle są wykonane, mur zaś w mowie będący przytykał oprócz tego do kuchni i spiżarni, co oczywiście malowidłu na dobre nie wyszło. Na domiar w 1500 roku Medyjolan dotknięty został wylewem rzeki, która między innemi do przeszło połowy zalała cały refektarz, skutkiem czego liche mury i tak już skłonne do przyjmowania w siebie wilgoci, ostatecznemu uległy zepsuciu. Po takich i innych podobnych im okolicznościach obraz ten w połowie XVI wieku zupełnie już był wyblakły, kiedy w 1652 r. przebito drzwi wizerunkiem samego Zbawiciela i oberwano mu obie nogi. W r. 1762 nędzny jakiś partacz, nazwiskiem Belotti, pod kłamliwym pozorem odnowienia obrazu ożywczym werniksem, zupełnie go przemalował, a w ośm lat później powtórzył toż samo niejaki Mazza, przed którego bezeceństwem ocalały tylko trzy głowy. Kiedy w r. 1796 Napoleon, przebywszy Alpy, wchodził do stolicy Lombardyi, najsurowiej przykazywał oszczędzenie refektarza; późniejsi jednak generałowie, nie zważając na ten rozkaz, użyli go najprzód na stajnię, potém na skład siana i t. p. Dziś, gdy istnieje już tylko opłakana ruina arcydzieła, postawiono przy nim kustosza i rusztowanie, w celu lepszego oglądania szczegółów, ale te szczegóły nie są już pędzla Leonarda da Vinci, a widok ich przypomina już chyba tylko tragiczne losy i zbrodnie, jakich się względem tego obrazu dopuszczono; znamy go raczej tylko z kopij najlepszych uczniów mistrza, mianowicie Marka d'Oggiono, z których jedna znajduje się w Kartuzie pod Pawiją, druga w akademii londyńskiej, trzecia w refektarzu klasztoru w Castellazzo, niedaleko Medyjolanu, znamy również z oryginalnych Leonarda kartonów kilka głów pojedyńczych, malowanych przed wykonaniem na ścia-

nie, lekko kolorowanych. *Głowa Chrystusa* znajduje się w galeryi braci Breza w Medyjolanie, *Dziesięć głów apostołów* posiada pan Wordbrum w Londynie. Około r. 1514 odbył Leonardo podróż do Rzymu, gdzie jednakże z powodu zawiści, jaką spotykała go ze strony Michała Anioła, długo nie gościł; tu na ścianie korytarza w klasztorze ś. Onufrego wykonał na tle złocistém *Madonnę, Skromność i Próżność, Chrystusa z Faryzeuszami*, prawdziwe życie na płótnie, które przewiezione zostały przed kilkunastą laty z rzymskiej galeryi Aldobrandinich do narodowej w Londynie. W r. 1516 Leonardo da Vinci powołany został na dwór króla francuzkiego, Franciszka I. Z zamówionych tu u niego i wykonanych przezeń obrazów, zasługuje przed innemi na wzmiankę prześliczna *Święta rodzina*, znana pod imieniem: „La Vierge aux rochers," Matka Boska bowiem klęczy w dzikiej okolicy, wśród skał, przed nią anioł trzyma małego Jezusa, do którego zwraca się z modlitwą ś. Jan, także drobne pacholę. Jest to niezmiernego uroku idylla, szkoda tylko że znacznie przez czas uszkodzona. Zachorowawszy w Amboise. Leonardo umarł tamże w 1519 r. w objęciach króla, który pośpieszył odwiedzić ukochanego artystę.—Główną cechą w charakterze Leonarda da Vinci, pomimo olbrzymiego genijuszu, była bojaźliwość bez miary. Ile razy przystępował do nowej pracy, czynił to ze drżeniem, a gdy postępowała, coraz więcej z siebie niezadowolony, niszczył ją częstokroć przed ostatecznem ukończeniem. Współzawodnictwo z Buonarotti'm dotykało go do żywego: z uwagi na silną jego konstytucyję fizyczną mówią nawet, że doznane ztąd zmartwienie przedwcześnie wpędziło go do grobu. Godłem jego było: Vogli sempre quel che tu debbi (Chciej zawsze to coś powinien). Oprócz wymienionej już jego rozprawy *O malarstwie*; ogłoszono także drukiem fragment z traktatu *O ruchach ciała ludzkiego*; inne prace pozostały w rękopiśmie, częścią w księgozbiorze Ambrozjańskim w Medyjolanie, częścią w biblijotece cesarskiej w Paryżu. — Liczne miedzioryty i litografije rozpowszechniły najcelniejsze utwory wielkiego artysty; z nich na szczególne uznanie zasługuje *Wieczerza* przez Rafaela Morghen i Ferdynanda Wagnera. *F. H. L.*

Leoncyium (*Leonteion Leontium*), słynna z piękności i dowcipu Hetera w Atenach, przyjaciółka i uczennica Epikura i jego ucznia Metrodota. W obronie nauki swojego mistrza napisała czystym językiem dziełko, wymierzone przeciw Teofrastowi. Poeta Hermezyjanax wysławiał jej zalety w kilku pieśniach erotycznych, jej imieniem przezwanych. *F. H. L.*

Leoncyjusz, cesarz wschodni, był dowódzcą gwardyi cesarza Justynijana II, który mianował go gubernatorem Grecyi. Tu podniósłszy bunt, Leoncyjusz ogłosił się cesarzem w r. 695; darował jednak życie swemu poprzednikowi. W trzy lata później inny wódz, Tyberyjusz Absimarus, nawzajem strącił go z tronu, a kazawszy mu obciąć nos i uszy, zamknął w klasztorze, zkąd go w lat siedm przywrócony znów na tron Justynijan II kazał wywlec i zamordować. *F H. L.*

Leonhardt (Karol Cezar von), tajny radzca i professor mineralogii w uniwersytecie heidelbergskim, urodził się 1779 r. w Rumpenheim pod Hanau; przygotowawszy się prywatnie do studyjów uniwersyteckich, odbył takowe w latach 1797—99 w Marburgu a następnie w Getyndze, gdzie od Blumenbacha przejął zamiłowanie do mineralogii. W celach w związku z obraną nauką zostających, przedsięwziął w r. 1803 podróż do Saxonii, a w r. 1805 zwiedził Frankoniję, Bawaryję, Austryję Saltzburgskie i Szwabiję. Gdy księstwo Hanowerskie w r. 1810 odstąpione zostało wielkiemu księciu frankfurtskiemu, Leonhardt

był radzcą kameralnym. Dalberg mianował go zaraz inspektorem generalnym dóbr państwa, na której posadzie zaledwie kilka miesięcy się utrzymał, gdyż w skutek interesów likwidacyjnych pomiędzy Hanauem i Francyją, ściągnął na się niezadowolenie władz francuzkich i pierwszych dni 1811 r. w urzędzie został zawieszony. Potém oddał się naukom, dopóki wielki książę przekonawszy się o niesprawiedliwości wyrządzonej Leonhardt'owi, nie mianował go w r. 1812 radzcą tajnym i nie powierzył zarządu dobrami państwa. Gdy po restauracyi Leonhardt w Hessyi nie znalazł dla siebie odpowiedniego umieszczenia, wziął w roku 1814 uwolnienie ze służby rządowej i przyjął ofiarowane mu krzesło w akademii nauk w Monachijum. Tutaj oddawszy się w zupełności nauce, doznawał szczególnej przychylności króla. W r. 1818 przeniósł się na nowo ustanowioną katedrę mineralogii i geognozyi w uniwersytecie heidelbergskim, na której stale pozostał. Leonhardt jest najobfitszym pisarzem w przedmiocie mineralogii w Niemczech. Chociaż dał się poznać jako dzielny spostrzegacz, mianowicie w dziełach: *Charakteristik der Felsarten* (3 tomy; Heidelberg, 1824); *Die Bazaltgebilde* (Stutgart, 1832) i *Agenda geognostica* (wydanie 2-ie; Heidelberg, 1839), jednak główne zasługi jego polegają na dziełach systematycznych i popularnych, z których ostatnie mianowicie za wzór pracom tego rodzaju posłużyć mogą. Tutaj należące główniejsze jego pisma są: *Topographische Mineralogie* (3 tomy; Frankfurt, 1805—9); *Grundzüge der Oryktognosie* (wyd. 2-ie; Heidelberg, 1833); *Handbuch der Oryktognosie* (wyd. 2-ie; Heidelberg, 1826); *Grundzüge der Geognosie und Geologie* (wydanie 3-cie; Heidelberg, 1839); *Lehrbuch der Geognosie und Geologie* (wydanie 2-gie, Stutgart, 1849) i nakoniec popularne odczyty jego, zebrane pod tytułem: *Geologie, oder Naturgeschichte der Erde* (4 tomy; Stutgart, 1836—45), przetłómaczone na wiele języków. Jako geolog, Leonhardt jest zwolennikiem nowszej szkoły, a systemat jego mineralogiczny należy do rzędu chemicznych. W wykładzie przedmiotów nie został przewyższonym przez żadnego na tém polu pisarza. W r. 1830 założył wspólnie z Bronn'em pismo: *Jahrbuch der Mineralogie*. — **Leonhardt** (Gustaw), syn poprzedzającego, urodził się w Monachijum 1816 r., kształcił się w Heidelbergu pod kierunkiem Bronn'a, Gmelin'a Muncke'go, a szczególniej pod ojcem swoim w mineralogii i geologii. Z dzieł jego, prócz licznych przekładów z angielskiego, wymienimy: *Handwörterbuch der topographischen Mineralogie* (Heidelberg, 1843); *Geognostische Skizze des Grossherzogthum Baden* (Stutgart, 1846); *Die quarzführenden Porphyre* (Stutgart, 1851); *Beiträge zur mineralogischen und geognostischen Kenntniss des Grossherzogthum Baden* (tamże, 1853); *Geologisch-mineralogische Beschreibung der badischen Bergstrass* (tamże, 1853); *Die Mineralien Badens* (wydanie 2-gie, 1854); *Katechismus der Mineralogie*, zamieszczony w Weber'a *Katechizmach illustrowanych* z r. 1862. Objął także po ojcu redakcyję Rocznika mineralogii (*Jahrb. d. Mineralogie*).

Leonidas, król Sparty, wstąpił na tron po śmierci swego ojca Anaxandrydesa r. 491 przed J. Chr. Kiedy król perski Xerxes ogromném wojskiem swojém zagroził całej Grecyi, Leonidas otrzymał dowództwo nad korpusem złożonym z 300 Spartanów i mniej więcej 6,000 posiłków sprzymierzonych, który poprowadziwszy r. 480 przed Chr. do Termopilów (ob.), tak zręcznie tam potrafił rozstawić, że Persowie przybywszy do tych wąwozów, poznali wielkość grożących im przeszkód i starali się zjednać sobie Leonidasa, obietnicą oddania mu władzy nad całą Grecyją. Ofiara została odrzuconą, poczém Xerxes wysłał do króla spartańskiego herolda, z żądaniem złożenia broni. „Niech sam po

nią przyjdzie!" odrzekł dumnie Leonidas. Usiłowane przez Persów wkroczenie do wąwozów, trzykrotnie odparł z ogromną dla nich stratą. Ale jednocześnie zdrajca grecki Epialtes, na czele 10,000 wyborowego żołnierza perskiego przeszedł przez góry inną ukrytą drogą, tak iż Leonidas, z dwóch stron napadnięty, z 300 Spartanami, 700 Tespijczykami i 400 Tebańczykami, rzucił się na nieprzyjaciół i dopóty z miejsca nie ustąpił, aż ciała wszystkich Greków plac boju zasłały. — **Leonidas,** nazwisko dwóch poetów epigrammatyków greckich, z których jeden, rodem z Tarentu, kwitł około r. 270 przed Chr.; drugi rodem z Alexandryi, żył od r. 59—127 po Chr. Pozostałe po obu poezyje znajdują się w antologii greckiej i wydane także zostały oddzielnie przez Meineke'go (Lipsk, 1791). *F. H. L.*

Leonilla (święta), poniosła męczeństwo w Lingonie (Langres), za czasów Aurelijana cesarza, wraz z trzema wnukami swemi bliźniakami, którzy mieli imiona: *Speuzypp*, *Eleuzypp* i *Meleuzypp*. Kościół obchodzi pamiątkę świętej Leonilli, tudzież trzech świętych jej wnuków, dnia 17 Stycznia. *L. R.*

Leonińskie wiersze, tak od średniowiecznego poety Leona, według innych od papieża Leona II-go, nazywano pospolite w owym czasie hexametry pentametry, których średniówka rymowała się z końcówką, jak np.:

Damon languebat, monachus tunc esse volebat;
Ast ubi convaluit, mansit ut ante fuit.

Pierwsze ślady takich rymów znajdują się już u niektórych poetów starożytnych, mianowicie w Owidyjuszu: w Wiekach średnich atoli pisywano niemi częstokroć obszerne poemata, które w każdym razie uważać należy za mniej gustowną igraszkę. *F. H. L.*

Leonowicz (Kornelija), z domu *Holossy*, śpiewaczka urodzona w Węgrzech; występowała z powodzeniem w operze włoskiej w Warszawie w latach 1850—53. Sopran jej nie był potężny, ale nadzwyczaj miły i giętki. W r. 1854 przeniosła się do Pesztu, gdzie wkrótce poszła za mąż, a w r. 1862 opuściła scenę z żalem Węgrów, słusznie ją wielbiących tak za sceniczne jej zdolności, jak i za długoletnie a serdeczne rodzinnej sztuce oddane usługi.

Leontjew (Alexy), oryjentalista rossyjski, nauki pobierał w akademii moskiewskiej (zaikonospaskiej); od r. 1738 uczył się po chińsku i mandżursku u Chińczyka chrześcijanina, Teodora Dżoga, w Moskwie. W r. 1742 będąc studentem, udał się w poselstwie z majorem Szokurowym do Pekinu i tam przez lat 10 zostawał, przykładając się do języków mandżurskiego i chińskiego. Za powrotem do Petersburga, mianowany tłómaczem przy kollegijum spraw zagranicznych; w r. 1767 udał się powtórnie do Pekinu, jako sekretarz poselstwa. Umarł w Petersburgu r. 1786. Z pism jego i przekładów na wzmiankę zasługują: 1) *Bajki chińskie* (1776); 2) *Kodex chiński*, przekład z mandżurskiego (tomów 2; Petersburg, 1778—1779); 3) *Opis cesarstwa chińskiego*, wyciąg z geografii chińskiej (1778); 4) *Myśli chińskie*, przekład z mandżurskiego i chińskiego (1778; powtórnie, 1786); 5) *Taicin Gurun* i *Ucheri Koli*, to jest, wszystkie prawa i postanowienia rządu chińskiego, obecnie zaś mandżurskiego (Petersburg, 1781) i wiele innych. *J. Sa...*

Leopardi (Jakób hrabia), pisarz włoski, urodzony 1798 roku w Recanati, w Marchii Ankońskiej. Od dzieciństwa słabowity, kaleka i niezmiernie drażliwy, wychowanie odebrał w domu rodzicielskim i z największą gorliwością poświęcał się nauce literatury starożytnej. W języku greckim i w ogóle w całem pojmowaniu ducha klassycznego, doszedł do wysokiego stopnia doskonałości. Pogląd na świat starożytny posłużył mu za tło do smutnego obrazu współ-

czesnej jemu Italii. Jego *Pieśń do Włoch* (1818 roku), głębokie w narodzie sprawiła wrażenie. Owocem jego prac filologicznych były uwagi do *Kroniki* Euzebijusza (1823 roku). Wiersz do Angela Mai, z okazyi odkrytych przezeń ksiąg Cycerona *O Rzeczypospolitej*, należy do najznakomitszych utworów liryki włoskiej. Pod koniec 1822 r., Leopardi udał się do Rzymu, gdzie zajmując się wyłącznie studyjami filologicznemi, sporządził katalog bibiijoteki Barberinich. Wkrótce cierpienia fizyczne zmusiły go do opuszczenia Rzymu; odtąd też w mieście rodzinnem nie zajmował się już wcale pracą filologiczną. Natomiast w poezyjach swoich coraz bardziej uwydatniał głęboki smutek nad nieszczęśliwym stanem ojczyzny, powiększony jeszcze niesnaskami z ojcem, który nie podzielał jego przekonań politycznych. Tymczasem sława jego coraz bardziej wzrastała. W 1825 r. zwiedził Włochy Północne, czas jakiś przepędził w Medyjolanie i we Florencyi, poczém wydał zbiór swoich pieśni, *Canzone* (Bononija, 1826 r.), a w roku następnym różne rozprawy p. t.: *Operette morali* (Medyjolan, 1827 roku). Zmuszony żyć z pracy pióra, ogłosił następnie wybór poetów i prozaików włoskich, oraz poezyje Petrarki z wybornym komentarzem. Prawie już w nędzy udał się w 1833 r. do Neapolu, gdzie wydał znów tom poezyj lirycznych; umarł 1837 r. w Portici, dokąd się schronił przed cholerą panującą w stolicy. *F. H. L.*

Leopold (święty), margrabia Austryi, IV tego imienia z rodu Babenbergów, od dzieciństwa przezwany Pobożnym, był synem Leopolda III i Itty, córki Henryka IV cesarza. Po śmierci ojca, zaszłej roku 1096, Leopoldowi dostały się rządy nad licznym narodem. Łagodny, starał się dobrze czynić wszystkim, i o ile tylko można umniejszać ciężary publiczne. Pałac jego stał się niejako stolicą cnoty, sprawiedliwości i dobroczynności. W roku 1106 poślubił godną cnót swoich Agnieszkę, córkę Henryka cesarza, a wdowę po Fryderyku, książęciu Szwabii. Z pierwszego małżeństwa miała synów: Konrada, który był później cesarzem, i Fryderyka, ojca Fryderyka Barbarossy. Leopoldowi zaś powiła ośmnaścioro dziatek, z których siedmioro pomarło w niemowlęcym wieku. Pospołu z żoną Leopold założył sławny klasztor kanoników regularnych pod wezwaniem Najśw. Panny w Neuburgu, o milę od Wiednia gdzie też sam został pochowany, zmarłszy r. 1136. A gdy się wsławił rozmaitemi cudami, Innocenty VIII papież, w poczet go Świętych zaliczył, roku 1485, i jest on patronem Austryi. Kościół obchodzi pamiątkę ś. Leopolda dnia 15 Listopada. B. Polzmann, wydał *Compendium vitae et mirac. S. Leopoldi*, (1591 r.) *L. R.*

Leopold I, cesarz niemiecki, drugi syn cesarza Ferdynanda III i Maryi Anny, infantki hiszpańskiej, urodzonej 1640 r., w r. 1655 został królem węgierskim, w r 1658 czeskim, a w dniu 18 Lipca tegoż roku, pomimo wszelkich zabiegów króla francuzkiego Ludwika XIV, usiłującego pozyskać dla siebie koronę cesarską, obrany został cesarzem niemieckim. Wychowany pierwotnie do stanu duchownego, już w młodości miał przyjemność w ćwiczeniach duchownych, oraz w zajęciach naukowych, a książę Portia naczelny mistrz jego dworu, nie bez zamiaru objęcia władzy w swoje ręce, sprzyjał temu pociągowi do samotności. Jakkolwiek jednak Leopold był miłośnikiem spokoju, właśnie jego panowanie przeznaczone było na długie pasmo niespokojności, walk i wojen. Zaraz z samego początku gabinet cesarski nieroztropném mięszaniem się do niesnasek siedmiogrodzkich, uwikłał się w wojnę z Turcyją; w 1662 roku nieprzyjaciele wkroczyli do Węgier, zdobyli Grosswardein i Neuhäusel i posunęli się aż po Morawy i Szląsk. Leopold nareszcie na sejmie ratyzbońskim (1663 r.), na który przybył osobiście, wyjednał pomoc książąt niemieckich.

Nawet Szwecyja i Francyja przysłały swoje posiłki, a papież subsydyja pieniężne, tak iż Montecuculi był w stanie pobić Turków na głowę w bitwie pod ś. Gotthardem, nad rzeką Raab, dnia 1 Sierpnia 1664 r. Ale zamiast korzystać z tego zwycięztwa, cesarz w zawieszeniu broni zawartém dnia 10 Sierpnia w Vasoar na lat 20, zezwolił na pozostawienie księciem siedmiogrodzkim popieranego przez Portę pretendenta Apafi, oraz na zatrzymanie przez Turków twierdz Grosswardynu i Neuhäusel. Wojna wznowiła się, gdy Leopold dla rozszerzenia swej władzy w Węgrzech, jął się środków gwałtownych. Wprawdzie tajne zmowy kilku magnatów z Turkami zostały odkryte, a hrabiowie Nadasdy, Zriny, Frangipany i Tettenbach, przypłacili je 1671 r. śmiercią; ale w 1682 r., nakoniec zacięta walka Madżyjarów protestantskich z niemieckiém stronnictwem katolickiej Austryi wybuchła pod E. Tökelym (ob.), w jawne powstanie. Turcy, przyzwani na pomoc przez powstańców i podburzeni przez Ludwika XIV, w 1683 r. na czele 200,000 wojska, pod wielkim wezyrem Karą Mustafą, przez Węgry wtargnęli aż pod Wiedeń, który oblegali od 14 Lipca aż do 12 Września tegoż roku. Bronił się walecznie hrabia Stahrenberg, kommendant stolicy, dziesiątkowanej przytém przez głód i zarazy, aż nareszcie król polski Jan III (ob.), ubłagany przez legata papiezkiego i posła cesarskiego, na czele armii dwudziesto sześcio tysięcznej przybył na odsiecz, a objąwszy naczelne dowództwo nad połączonemi wojskami cesarskiemi pod księciem Karolem lotaryngskim, oraz posiłkami niemieckiemi pod elektorami Bawarskim i Saskim, w dniu 12 Września tak stanowczo pod Łysą Górą (*Kalenberg*), pod Wiedniem, odniósł nad Turkami zwycięztwo i zmusił ich do rychłego opuszczenia nawet całych Węgier. W późniejszych wojnach z Turkami, Leopold zwykle miewał szczęście za sobą; po zwycięztwie nad niemi Karola Lotaryngskiego pod Neuhäusel, oraz po zdobyciu Budy i w bitwie pod Mohaczem (1687 r.), jakoteż po zwycięztwie księcia Eugenijusza w bitwie pod Zeutą nad Cissą (11 Września 1697 r.), nastąpił w dniu 29 Stycznia 1699 r. traktat Karłowicki, mocą którego Slawonija, Siedmiogród i reszta Węgier dostały się cesarzowi. Tymczasem i sami Węgrzy, znużeni zwłaszcza ustawicznie krwawemi środkami rządu austryjackiego, między któremi znaną była szczególnie tak zwana rzeźnia w Eperies, na sejmie preszburgskim 1687 r. poddali się byli cesarzowi i zezwolili na zamianę swojej monarchii elekcyjnej na dziedziczną w dynastyi austryjackiej. Mniej szczęśliwie powiodły się Leopoldowi kilkakrotne wojny z Ludwikiem XIV. Pierwsza z tych wojen, przedsięwzięta w 1672 r. przez cesarstwo niemieckie, wspólnie z Hiszpaniją i Brandeburgiją, celem przyjścia w pomoc napastowanym przez Francyję i Angliję Hollendrom, z początku słabo tylko prowadzoną była za wpływem Lobkowica, pomimo straszliwych spustoszeń, na jakie wystawione były kraje niemieckie nad obu brzegami Renu, aż nareszcie w 1675 r. Montecuculi pobił Francuzów pod Sassbach, przeszedł przez Ren i nawet wpadł do Francyi. Pomimo tego pokój nimwegski (1679 r.), skutkiem niedołężnej słabości Leopolda, nowe dla Niemiec zatwierdził straty, gdyż Fryburg w Bryzgawii i Lotaryngija przeszły pod władzę Francyi, a Ludwik XIV oprócz tego zatrzymał nietylko kilka miast, które obowiązany był oddać, lecz ustanowił jeszcze tak zwane izby połączenia (*chambres de réunion*), na mocy wyroku których zabierał w posiadanie liczne wsie i miasta, nawet całe księstwa niemieckie. Państwo niemieckie, pozbawione wszelkiej energii, i Leopold I zajęty wojną z Turkami, chętnie zgodzili się na dwudziestoletnie zawieszenie broni i zaprzestanie nowych połączeń, pod warunkiem bezspornego już zostawienia przy Ludwiku dotychczasowych zdoby-

czy. Wszakże już w 1688 r. Ludwik XIV wznowił walkę o sukcessyję książąt Pfalz-Simmern, pustoszył Palatynat i posunął się aż po Szwabiję. Wówczas nareszcie, z namowy Wilhelma Oranii, stanęła koalicyja pomiędzy cesarzem, państwem niemieckiém, Angliją, Hollandyją, później także Hiszpaniją i Sabaudyją, a wojna ta (od 1688 do 1697 r.), prowadzona po większej części z powodzeniem nad Renem, w Niderlandach, we Włoszech, pod Pyrenejami i na morzu, zakończyła się 1697 r. traktatem Ryswickim (ob.). Trzecią wojnę, znaną pod nazwą wojny o sukcessyję hiszpańską, podjął Leopold w 1701 roku dla zabezpieczenia drugiemu swojemu synowi Karolowi następstwa na tron w Hiszpanii, zaprzeczanego mu przez Ludwika XIV, który na tronie tym osadzić chciał swojego wnuka Filipa Andegaweńskiego. W połączeniu z Angliją, Hollandyją, Prusami i państwem Niemieckiém, które również uwikłać potrafił w tę wojnę czysto prywatną swojej dynastyi, Leopold wprawdzie zawdzięczał z początku swemu wodzowi, księciu Eugenijuszowi, dwa zwycięztwa pod Carpi i Chiari; ale wkrótce Józef król rzymski, odparty został nad Renem, margrabia badeński w kilku potyczkach pobity, Tyrol zajęty, a bitwa pod Hechstädt przegrana. Jednocześnie Węgrzy, powstawszy na nowo pod Rakoczym i Karolim, tak znakomite odnieśli korzyści, że zagrażali już krajom austryjackim. Tymczasem szczęście Leopolda zaczęło znowu brać górę, skutkiem zwycięztw książąt Marlborough i Eugenijusza pod Donauwörth i Hochstädt (1704 roku), gdy w tém umarł 1705 r. w Wiedniu na wodną puchlinę w piersi. Wzrostu był małego, wzrok miał ponury i smutny, twarz oszpeconą przez zwiśnięcie ogromnej wargi spodniej. Dobry małżonek i ojciec, pobożny aż do bigoteryi, miłosierny dla biednych, równoważył on aż nadto te zalety nieugiętą nietolerancyją, sztywnym formalizmem i posuniętą do okrucieństwa surowością w karaniu przestępstw politycznych. W naukach i językach biegły, z szczególném zamiłowaniem zajmował się muzyką i popierał gorliwie założenie uniwersytetów w Innsbrucku, Ołomuńcu, Halli i Wrocławiu. Uczeń i stronnik jezuitów, kierował się we wszystkiém ich i ministrów swych zdaniem, aż zdradzony przez Lobkowica, który trzymał za Ludwikiem XIV, sam objął kierunek spraw publicznych. W ścisłém odosobnieniu żyjąc z prostotą, zachowywał jednak nienaruszenie przepisy hiszpańskiej etykiety dworskiej. Za jego panowania wszystkie gałęzie administracyi podupadły, z powodu ustawicznych zwłok, na jakie narażone były wszystkie sprawy, gdyż Leopold sam każdą rozstrzygał. Trzynaście rodzin hrabiowskich podniósł do godności książąt cesarstwa, domowi Brunświcko-Hannowerskiemu udzielił dziewiątą godność elektorską, a elektora brandeburgskiego uznał królem pruskim. Za niego sejm został nieustającym, a więc tém samém zmalał do znaczenia kongresu posłów bez stanowczego głosu. Dom swój, po niespodzianém i bezpotomném zejściu arcyksięcia Franciszka Zygmunta, powiększył nabytkiem hrabstwa Tyrolu i ogromnym spadkiem w gotowiznie, której użył na wykupienie zastawionych Polsce przez Ferdynanda III księstw Opolskiego i Raciborskiego. Żonaty był trzykrotnie; z kilku jego synów przeżyło go dwóch: Józef I, jego następca i Karol VI, który w 1711 r. został cesarzem. — **Leopold II**, cesarz niemiecki, jeden z najlepszych panujących z dynastyi habsburgskiej, urodzony 1747 r., po śmierci ojca swojego, cesarza Franciszka I 1765 r., został księciem toskańskim i przez lat 25 panował tu szczęśliwie i mądrze, urządzał liczne pożyteczne instytucyje, podnosił przemysł i handel, w roku 1787 zniósł Inkwizycyję, założył domy poprawy, rozsądnym kodeksem karnym wpłynął na umoralnienie swoich poddanych, zaprowadził wyborne drogi komunikacyjne i wcześniej nawet od brata

swego Józefa II, tylko z większą ostrożnością, rozpoczął reformy w rzeczach kościelnych (ob. *Ricci*). Już przy pomocy swojego ministra Gianina wypracował był projekt konstytucyi dla Toskanii, gdy go 1790 roku śmierć Józefa powołała na tron cesarski. Było to w czasie ogromnych powikłań zewnętrznych i wewnętrznych, lecz Leopold II, trzymając się rozsądnej drogi środkowej pomiędzy łagodnością a energiją. w krótkim czasie spokojność w państwie swojém przywrócił. Zbuntowani Niderlandczycy, którzy na propozycyje cesarza przystać nie chcieli, zajęciem Bruxelli dnia 3 Grudnia 1791 r. przyprowadzeni zostali do posłuszeństwa: Leopold II zatwierdził im jednak dawne przywileje i przywrócił instytucyje kościelne zniesione przez Józefa II. Z rownem umiarkowaniem uśmierzył powstanie w Węgrzech. Z Prusami, zagrażającemi podówczas Austryi, zawarł d. 27 Lipca 1790 roku konwencyję w Reichenbach, a w skutek takowej wkrótce zawieszenie broni z Turcyją. po którém 4 Sierpnia 1791 r. zawarty został w Szistowie w Bułgaryi pokój, mocą którego Austryja zwróciła Turcyi wszystkie dotychczasowe zdobycze. Po takiém uspokojeniu się, Leopold zajął się natychmiast poprawą w państwie swojém wychowania publicznego, zarządu sprawiedliwości i policyi. Zatrwożony atoli wypadkami zaszłemi we Francyi, i równie jak inni monarchowie obawiając się rozpowszechnienia wyobrażeń rewolucyjnych, zaprowadził policyję tajną i ograniczył dozwoloną przez Józefa II wolność druku. Nareszcie postępy rewolucyi francuzkiej i współczucie dla Ludwika XVI spowodowały zjazd Leopolda z królem pruskim w Pillnicy (27 Sierpnia 1791 r.), na którym obaj monarchowie jawnie wypowiedzieli swój zamiar przedsiewzięcia wszelkich środków celem wyrwania króla francuzkiego z mimowolnej zawisłości. Traktat przymierza zaczepnego i odpornego między Austryją i Prusami stanął 7 Lutego 1792 roku ale już pierwszego Marca tegoż roku Leopold II niespodzianie umarł, a po nim nastąpił syn jego Franciszek II, który później, jako cesarz austryjacki, przyjął imię Franciszka I (ob.). *F. H. L.*

Leopold I (Jerzy Chrystyjan Fryderyk), król Belgów drugi syn Fryderyka księcia koburskiego, urodzony 1790 roku, wstąpił do wojska rossyjskiego i wkrótce tu został generałem. W 1808 roku towarzyszył cesarzowi Alexandrowi I na zjazd Erfurtski, poczém ulegając żądaniu Napoleona, wziął dymissyję i odtąd żył prywatnie w Koburgu. W 1813 r. powtórnie wstąpił do służby rossyjskiej, brał udział w kampanijach 1813 i 1814 roku i wraz ze sprzymierzonymi monarchami udał się do Anglii. Tu poznała go księżniczka Karolina, jedynaczka, córka księcia Walii i następczyni tronu, i w myśli postanowiła wybrać go sobie za męża. Leopold tymczasem udał się był na kongres wiedeński, zkąd powrócił do armii, wraz z którą przybył do Paryża Przebywając czas jakiś w Berlinie, otrzymał tu list księcia regenta, w którym tenże ofiarował mu rękę swojej córki. Ślub nastąpił drugiego Maja 1816 r. w Londynie, ale Karolina już w roku następnym umarła. Odtąd Leopold przemieszkiwał w Anglii, a kiedy w 1829 roku ofiarowali mu tron grecki, z początku okazał się do tego skłonnym, lecz poznawszy prawdziwy stan rzeczy, ofiarę odrzucił i natomiast w 1831 roku przyjął ofiarowaną sobie przez kongres narodowy belgijski koronę tego kraju. Dnia 21 Lipca zaprzysiągłszy ustawę i ogłoszony królem, zrzekł się pensyi płaconej mu przez Anglije, pod warunkiem iżby rząd angielski przyjął na siebie wypłatę pensyj przez jego małżonkę zapisanych, lub przez niego samego ustanowionych, oraz utrzymanie pałacu i parku Claremont. W roku następnym zaślubił Ludwikę (ur. 1812 roku), córkę Ludwika Filipa, króla Francuzów, z którą miał dwóch synów: następcę tronu Leopolda, księcia Bra-

bancyi (ur. 1835 r.) i Filipa hrabiego Flandryi (ur. 1837 r.), oraz Maryję Karolinę (ur. 1840 roku). Jako monarcha, Leopold, pomimo licznych trudności, najzupełniej okazał się godnym położonego w nim zaufania. Ściśle trzymając się zasad ustawy belgijskiej, zarówno w stosunkach zewnętrznych jak wewnętrznych, gorliwie starał się podnieść rozwój moralny i materyjalny nowej swojej ojczyzny. Podczas ogólnych zamieszek 1848 r. oświadczył narodowi, że gotów jest ustąpić z tronu, jeżeliby w czémkolwiek miał być zawadą jego szczęścia. Nie mniejszej szlachetności i roztropności dowiódł w rozterkach z Francyją po 2 Grudnia 1851 roku, co wszystko razem, połączone z niezrównaną słodyczą obejścia, sądem wytrawnym i gruntowną nauką, zjednało mu cześć powszechną w kraju i za granicą. We wszystkich ważniejszych sprawach europejskich najgłębsi politycy zasięgają jego zdania w wielu nawet obierano go sędzią polubownym. W 1850 roku umarła jego żona, która również jak on umiała zjednać sobie miłość narodu. Rodzina królewska żyje zwykle w samotném zaciszu zamku Laeken (ob.), albo w majątku Ardenne, w pobliżu Dinant. Dwór królewski, niezmiernie skromny i małoliczny, w niczém nie wpływa na sprawy krajowe. Lista cywilna króla, oprócz przyznanej następcy tronu w Czerwcu 1853 r., dotacyi w ilości 500,000 fran., wynosi 2,751,322 fran.; król obraca ją po większej części na cele pożyteczne i dobroczynne, oraz na wspieranie sztuk i nauk. Majątek prywatny Leopolda znacznie uszczuplony został dekretem prezydenta rzeczypospolitej francuzkiej (w Styczniu 1852 r.), dotyczącym majątku rodziny Orleańskiej. W dniu 9 Kwietnia r. 1853 książę następca ogłoszony został pełnoletnim, poczém zaślubił Marję arcyksiężniczkę Austryjacką; siostra zaś jego Karolina od 1857 r. jest małżonką arcyksięcia Maxymilijana, dzisiejszego cesarza meksykańskiego. Historyję panowania Leopolda I (ob.) pod artykułem *Belgija*.

Leopold (Karol Fryderyk), wielki książę badeński, ur. 1790 r. w Karlsruhe, był starszym synem wielkiego księcia Karola Fryderyka, zmarłego w 1811 r., z drugiego małżeństwa tegoż z Karoliną baronówną Geyer von Geyersberg, która później otrzymała tytuł hrabiny Hochberg. Do czasu uznania go następcą tronu badeńskiego, Leopold nazywał się także hrabią Hochberg. Ojciec jego postanowił, żeby w razie wygaśnięcia starszej linii badeńskiej, prawo następstwa przeszło na liniję młodszą, co też zezwoleniem agnatów w 1806 r., pozyskało znaczenie statutu domowego. Skutkiem tego w 1817 r. wielki książę Ludwik Fryderyk trzem stryjom swoim Leopoldowi, Wilhelmowi i Maxymilijanowi, jako prawym spadkobiercom po ich ojcu, a swoim dziadku zapewnił prawo następstwa i jako książętom domu Badeńskiego, nadał im tytuł Królewskich Wysokości. Układ ten przyjęty został przez związek niemiecki, a książę Leopold, zostawszy następcą tronu, zaślubił w 1819 r. swoją kuzynkę Zofiję Wilhelminę (ur. 1801), córkę Gustawa Adolfa IV, króla szwedzkiego. Przez swego brata przyrodniego, wielkiego księcia Ludwika, starannie trzymany na uboczu od wszelkich spraw publicznych, zajmował się jedynie nauką i rodziną, aż go śmierć panującego w d. 30 Marca 1830 r powołała na tron wielko-książęcy. Wypadek ten sprowadził najzupełniejszą zmianę w systemacie politycznym: rząd konstytucyjny wprowadzony został z szczerością, a wielki książę coraz bardziej oddalał się od polityki reakcyjnej związku niemieckiego. Rezultaty lat 1848 i 1849 nietyle z jego powstały winy, ile raczej były następstwem francuzkiej rewolucyi lutowej i ogólnego niezadowolenia demokratów niemieckich, którzy w Badenie najswobodniejsze dla siebie zastali pole. Po uśmierzeniu tych ruchów przez wojska związkowe, Leopold zachował całą dawną popularność.

Umarł 1852 r., zostawiając dzieci siedmioro; ponieważ zaś najstarszy syn jego, Ludwik, dla cierpień umysłowych nie mógł objąć rządów, młodszy tegoż brat Fryderyk Wilhelm Ludwik (ur. 1826 r.) za zezwoleniem agnatów nastąpił po ojcu, z tytułem księcia-regenta. *F. H. L.*

Leopold I, wielki książę toskański, (ob.) *Leopold II,* cesarz niemiecki.—

Leopold II, wielki książę toskański, arcyksiążę austryjacki, ur. 1797 r. we Florencyi, drugi syn wielkiego księcia Ferdynanda III, którego w 1799 r. wypędzili Francuzi i który traktatem Lunewilskim otrzymał w zamian sekularyzowane biskupstwo Salzburgskie, z którem następnie pomieniał się na Würtzburgskie, podniesione do godności wielkiego księstwa. W 1814 r., młody Leopold powrócił do Florencyi, w 1817 r. zaślubił Annę, księżniczkę saską, a w 1824 r. po śmierci ojca swojego objął panowanie. W sprawowaniu rządów trzymał się stale zasad swojego dziadka, cesarza Leopolda II, który Toskaniję uczynił był jednym z krajów najbardziej kwitnących we Włoszech; zwolennik spokojnego postępu, zaprowadził on w kraju swoim zbawienne zmiany, a w 1847 r. był najpierwszym na drodze reform liberalnych; wszakże ustępując naciskowi stronnictwa rewolucyjnego, opuścił swoje państwo. Powróciwszy w roku następnym z siłami austryjackiemi, wszedł na nieszczęśliwą drogę reakcyi, która zasłużoną dawniej popularność jego wnet podkopała. W Kwietniu 1859 r. zmuszony został przez rewolucyję do przyjęcia gabinetu sprzyjającego jedności włoskiej, który zaraz zażądał abdykacyi wielkiego księcia na rzecz następcy, księcia Ferdynanda. Leopold oddał się pod opiekę dyplomacyi i wyjechał do Wiednia, lecz w Lipcu tegoż roku żądanej abdykacyi dopełnił. W Toskanii władał tymczasem rząd tymczasowy, a dekretem króla Wiktora Emmanuela z 22 Marca 1860 r., ogłoszone zostało połączenie Toskanii z królestwem Sardyńskiem, jakkolwiek przywrócenie wielkiego księcia było jednym z warunków traktatu Zurychskiego. *F. H. L.*

Leopold I, książę Anhalt-Dessau, zwany pod przydomkiem: *Der alte Dessauer*, ur. 1676 r., w szesnastym roku życia wstąpił do wojska pruskiego, do pułku swego ojca i w 1696 r. odbył pierwszą swoją kampaniję nad Renem, odznaczał się w wojnie o sukcessyję hiszpańską. Pod Höchstadt i później we Włoszech dowodził Prusakami. W r. 1712 został feldmarszałkiem pruskim, a zarazem, gdy Fryderyk Wilhelm I wstąpił na tron, jego ulubieńcem. Z nim Leopold poszedł na Szwedów, ale właściwie sam naczelnym był wodzem. W pierwszej kampanii szląskiej Leopold otrzymał zlecenie zasłonięcia Brandenburga przeciw napaści od Hannoweru; następnie otrzymał naczelne dowództwo w Szląsku, a w 1744 r., podczas wtargnięcia Czechów, stanął z armiją pod Magdeburgiem, poprowadził ją do Szląska, r. 1745 zmusił stojący nad tameczną granicą korpus austryjacki do szybkiego odwrotu i d. 15 Grudnia zwyciężył w bitwie pod Kesselsdorf. Umarł w Dessau 1747 r., jako feldmarszałek pruski i cesarstwa niemieckiego. O rządach jego w Dessau, ob. *Anhalt* i *Niemcy.* Ożeniony był z Anną Föksin, córką aptekarza z Dessau, która w 1701 r. podniesioną została do godności książęcej państwa i której dzieci uznano za prawowite. Waleczny i roztropny, wyborny taktyk, łączył on z popędem do okrucieństwa zamiłowanie w intrydze; wszystkie środki były dla niego jednakowe, byleby dopiąć swego celu. Życie jego opisał obszernie Varnhagen von der Ense (Berlin, 1845). *F. H. L.*

Leopold (Karol Gustaw), poeta szwedzki, ur. 1756 r. w Stockholmie, kształcił się od 1773 r. w uniwersytecie Upsalskim, gdzie jednak dla ubóstwa długo pozostać nie mógł. Powróciwszy do Norrköping, gdzie ukończył był

szkoły, przeznaczony został przez professora Liden na nadzorcę biblijoteki, którą tenże podarował uniwersytetowi w Upsali, po czém udał się do Greifswaldu, gdzie w **1781** r. został doktorem filozofii, a w roku następnym biblijotekarzem miejskim w Stralsundzie. We dwa lata później otrzymał przyrzeczoną posadę w Upsali. Kiedy wkrótce potém król Gustaw III chciał mieć swój dramat *Helmfeld* przerobiony na operę, Leopold wykonał to ku jego zadowoleniu, co go zbliżyło do króla; został w **1786** r. członkiem nowej akademii swedzkiej, w **1787** biblijotekarzem w Drottningholm, w **1789** r. sekretarzem królewskim, a w **1790** powołany został do towarzystwa monarchy do Finlandyi. Po zamordowaniu Gustawa III stawiony dla zasad jakobińskich przed sądem, uznał właściwém po uniewinnieniu swojém osiąść w Linköping. Młody król Gustaw IV Adolf jednak zrobił go radzcą kancellaryjnym, a po rewolucyi **1809** nadano mu szlachectwo i w **1818** r., mianowano sekretarzem stanu. Wszystkie te jednak nagrody nie osładzały mu cierpień domowych; żona jego popadła w melancholiję i zupełną apatyję, on również uległ tej chorobie i zaniewidział zupełnie **1822** r. Umarł r. **1829**. Leopold doświadczał się we wszystkich rodzajach poetycznych, z wyjątkiem chyba jednej epopei; był on głównym reprezentantem smaku francuzkiego i z tego powodu wystawiany na silne napaści, sam jednak nie wdawał się w spory literackie. Po śmierci Kellgren'a (*ob.*) nie miał już współzawodników, a jego tragedyje: *Odin* (**1760**) i *Virginia* (**1799**), dotąd wysoko są cenione. Pisma jego wyszły zebrane w 5 tomach (Stockholm, 1831—33). *F. H. L.*

Leopolda order, w Belgii, ustanowiony w **1832** r., w tym samym duchu co francuzki order Legii Honorowej i prawie też same ma insygnija. Wielkim mistrzem jest król Belgów; oprócz niego są stopnie wielkich krzyżów, wielkich urzędników, kommandorów, urzędników i kawalerów. — *Order Św. Leopolda* w Austryi, założony w **1808** r. przez cesarza Franciszka I, ma 3 klassy, wielkich krzyżów, kommandorów i kawalerów. Jest to order zasługi, a na żądanie członków nadaje prawo do szlachectwa. Dekoracyja składa się z gwiazdy o ośmiu promieniach, z czerwonej emalii z białą obwódką, z koroną cesarską i liśćmi dębowemi. Wstążka czerwona z białą wypustką. Z jednej strony jest legenda: *Franciscus I Imperator—Integritati et merito*;—z drugiej strony: *Opes regum corda subditorum.* *F. H. L.*

Leopolici (Janowie), uczeni polscy w XVI wieku żyjący, którzy bez żadnego z sobą powinowactwa, tylko ówczesnym obyczajem od miejsca rodzinnego Lwowa, nazwiska powyższego używali. Okoliczność ta niemały zamęt w biblijografii naszej sprawiła, gdy nie mając rozplątanego ich rodowodu, jednego za drugiego brano. Dopiero uczony J. Muczkowski w rozprawie o Leopolitach (*Dwutygod. lit. krak.* t. II, str. 356), wyliczywszy iż od r. **1495** do końca XVI wieku 35 Lwowianów na akademiją krakowską uczęszczających, nosiło imiena i nazwiska Janów Leopolitów, jedynastu pomiędzy nimi odznaczył, którzy znakomitszy w piśmiennictwie polskiém mieli udział, i dotąd częstokroć mylnie pomiędzy sobą byli pomięszani. Takiemi zaś są: — **Leopolita** (Jan), professor akademii krakowskiej i znakomity kaznodzieja, w r. **1482** we Lwowie urodzony, tamże odbył nauki początkowe, wyższe zaś kończył w akademii krakowskiej, gdzie w r. **1500** otrzymawszy stopień doktora nauk wyzwolonych i filozofii, został professorem w wydziale filozoficznym, wykładał z wielką chwałą przez dwadzieścia kilka lat w kollegijach: większym i mniejszym. W r. **1527** uczyniony kanonikiem kollegijaty ś. Floryjana i doktorem teologii wkrótce potém powołany był na kaznodzieję katedralnego, zachwycającą swą wymową, według świadectwa współczesnych, wielkiej nabył wziętości. Ten

filar uniwersytetu krakowskiego, jak go Mikołaj z Szadka nazywa, był mężem budującej pobożności, wielce uczonym professorem, sławnym kaznodzieją, w mowie i postępowaniu umiarkowanym, oraz wielkim miłośnikiem cnoty nauk, które nad wszystko przekładał. Umarł w Krakowie w r. 1536. Z jego prac naukowych znane są: *Vivificae passionis Christi historia explanatio*, ułożone w formie kazań, po jego śmierci dwukrotnie, to jest, w r. 1537 i 1538 (w Krakowie u Unglera) wydana; tudzież: *De matrimonio neque licita neque valido inter catholicos et haereticos* (tamże, 1549 roku). — **Leopolita** (Jan Nicz, także znakomity kaznodzieja, professor, syn Kaspra, urodził się tamże 1523 roku, wyższe nauki odbył w Krakowie, które z chlubą ukończywszy w r. 1538 został mistrzem nauk wyzwolonych i filozofii, i nauczycielem kazimierskiej szkoły parafijalnej, zkąd w roku 1550 do wydziału filozoficznego był przeniesiony. Mimo mozolnych do tego powołania przywiązanych zatrudnień, poświęcał się on szczególnie naukom teologicznym, których gruntowne nabycie ułatwiała mu biegłość w językach: łacińskim, greckim, hebrajskim. W tym też czasie zajmował się poprawą polskiego tłómaczenia Biblii przez Leonarda Dominikana (ob.) wykonanego, które niesłusznie Leopolicie zostało przyznane. W roku 1560, otrzymawszy święcenie kapłańskie, rozpoczął swój chlubny zawód kaznodziejski, który jego imię tak głośnem uczynił. Od r. 1564 przez lat ośm był kaznodzieją w kościele archipresbiteryjalnym P. Maryi, kanonikiem kollegijaty ś. Floryjana na Kleparzu, prebendarzem ś. Jerzego na zamku krakowskim. Umarł w r. 1572. Podług świadectwa pierwszorzędnych naszych mówców: Skargi i Wujka, mąż złotej wymowy i kaznodzieja wielki, kazania atoli jego zaginęły. Biblijografowie nasi dawniejsi i nowsi, obu tych Leopolitów razem z sobą pomieszali, którą to omyłkę prostuje Muczkowski (*Dwutygodnik* str. 369). — **Leopolita** (Jan *Weiss*), syn Jerzego, od r. 1544 uczęszczał na wydział filozoficzny w akademii krakowskiej, w którym w r. 1563 bakałarza, a w r. 1567 nauk wyzwolonych i filozofii doktora stopień otrzymał. W r. 1568 do kollegijum mniejszego, a we cztery lata później, do większego powołany na professora, różne części nauk filozoficznych wykładał i w tychże przedmiotach dzieła wydawał. W roku 1576 za napisanie paszkwilów, publicznie na rynku krakowskim na czci ukarany, dostał pomięszania zmysłów; w tym opłakanym stanie żył jeszcze lat kilkanaście. Umarł w r. 1584. — **Leopolita** (Jan *Parvus*, właściwie nazywał się *Wenig*), syn Stanisława introligatora lwowskiego, skończył akademiję krakowską w r. 1543, znany z wierszy w Herbesta dziełach umieszczonych, później wstąpił do jezuitów i był w kaliskiém kollegijum rektorem. Umarł tamże 1596 r. — **Leopolita** (Jan *Alandus*), syn Stanisława, w r. 1578 przybył na uniwersytet krakowski, w którym w roku 1580 bakałarza, a w r. 158. filozofii doktora stopień otrzymał; dalsze szczegóły jego życia i pisma które wydał ob. *Alandus*. — **Leopolita** (Jan *Ursinus*), w aktach rodzinnego miasta *Bärem*, a w Siarczyńskiego *Obrazie wieku Zygmunta III* mylnie *Niedźwiedziem* nazywany, był synem Walentego, urodził się w roku 15.3, początki nauk pod najlepszymi mistrzami odbył we Lwowie, wyższe ukształcenie swoje winien Simonidesowi poecie, którego kosztem w roku 1587 zaczął uczęszczać do akademii krakowskiej, gdzie w roku 1587 bakałarzem, a w r. 1593 doktorem filozofii został. Potem wyprawiła go akademija do Lwowa na nauczyciela, ztamtąd wrócił do Krakowa i był professorem matematyki i astronomii. Jan Zamojski kanclerz wielki koronny, chcąc go mieć w swojej akademii, wysłał do Włoch dla uczenia się medycyny. W tym celu bawił w Bononii lat pięć i tamże stopień doktora medycyny otrzymał. Za po-

wrótem do kraju był professorem w Zamościu i wykładał matematykę młodemu synowi Zamojskiego. Już w wieku podeszłym został kapłanem. Umarł w Zamościu 1613 roku. Wydał z druku: *Grammatica methodica* (Lwów, 1592 r., w 8-ce, dzieło wielkiej rzadkości); Grammatyka ta łacińska długo w szkołach używana i wielokrotnie była przedrukowana. W greckim i łacińskim języku biegły, toż w astronomii. W zakresie lekarskim odznaczył się krótką ale wyborną osteologiją, którą wydał pod tytułem: *De ossibus humanis tractatus tres* (Zamość 1610 roku, w 4-ce; wydanie drugie, tamże, 1611 roku). Życie jego i dzieła opisał obszernie Chodynicki (*Hist. miasta Lwowa*, str. 427). — **Leopolita** (Jan *Czechowicz*, *Czechovius*), syn Jana, uczył się w akademii krakowskiej od r. 1589, i tamże w r. 1593 bakalarzem, a w r. 1599 stopniem doktora filozofii zaszczycony. Następnie był nauczycielem synów księcia Ostrogskiego w Jarosławiu, w końcu kaznodzieją i kanonikiem lwowskim. Są w druku jego kazania w rozmaitych okolicznościach miewane. — **Leopolita** (Jan *Jowiusz*), syn Wawrzyńca, w roku 1592 rozpoczął nauki w uniwersytecie w Krakowie, które z taką korzyścią ukończył, że już w r. 1597 seniorstwo bursy Jeruzalem w nagrodę swego usposobienia otrzymał. Jowiusz przez kilka lat wykładał autorów greckich i łacińskich w wydziale filozoficznym, przez który nakoniec w r. 1602 za rzeczywistego professora wybrany i w kollegijum mniejszém został umieszczony. Umarł w Krakowie 1640 r. Wydał z druku: 1) *In nuptias Joan. Ceki* (Kraków 1604 r., w 4-ce); *Questio de poenitentia ut est sacramentum* (tamże, 1619 r., w 4-ce); 3) *Questio de merito Christi* (tamże, 1620 roku). Tego Jana Leopolitę, pomięszał Siarczyński z jezuitą Janem Wuchalijuszem. — **Leopolita** (Jan *Petrycy*, *Petritius*), syn Adama, od r. 1596 na uniwersytecie krakowskim, i tu na wydziale filozoficznym 1598 r. stopień bakałarza otrzymał. Był on też obojga prawa licencyjatem i notaryjuszem lwowskim. Wydał z druku pismo: *De poena parricidii* przez Czackiego o Lit. i pol. prawach (w t. II, na str. 123) przywiedzione. — **Leopolita** (Jan *Wuchaliusz* właściwie *Wuchalski*), urodził się w r. 1547, mając lat 20 został magistrem nauk wyzwolonych w Krakowie, do jezuitów wstąpił w Rzymie 1581, ukończywszy tam nauki i do Polski odesłany, uczył lat 13 wymowy i liczony był do pierwszych wieku swego mówców. Urząd przełożonego nad kollegijami we Lwowie lat 6, a w Kaliszu lat 9 sprawował. Umarł w Radlinie 1608 roku. Wydał z druku piękną polszczyzną napisane dzieła: 1) *Żywot Pana Jezusów, to jest rozmyślania nabożne a gruntowne przedniejszych spraw Zbawiciela naszego* (Kraków, 1592 r., w 4-ce); drugie wydanie tamże 1593 r. pod. tytułem: *Rozmyślania na żywot Pana naszego Jezusa Chrystusa*: 2) *Żywot Panny Maryi Matki Jezusowy na części albo rozmyślania pięćdziesiąt rozdzielony* (tamże, 1597 r., w 4-ce); toż samo dzieło wyszło po jego zgonie pod tytułem: *Żywot przenajchwalebniejszej Boga Rodzicy* (tamże, 1648 r.); 3) *Wzór życia chrześcijańskiego z dołączeniem rozmaitych modlitw czyli katechizm*, bezimiennie. *F. M. S.*

Leopolita (Gabryjel), Zawieszko dominikan, słynny teolog i kaznodzieja z czasów Zygmunta III. Urodził się, nauki pobierał i do zakonu kaznodziejskiego wstąpił we Lwowie. Był prowincyjałem Dominikanów i kaznodzieją w kościele krakowskim Panny Maryi. Z dzieł jego widać nietylko wysokie ukształcenie naukowe, ale i gorejącą cnotę obywatelską, oraz godną apostoła żarliwość. Zostawił znaczny zbiór kazań, które odznaczają się niemniej czystością nauk moralnych, jak jędrną i krasomówczych ozdób pełną mową, już atoli okazują ślady psującego się smaku. Są w nich obrazy z natury zdjęte i wiernie oddane,

lecz przez zbyteczne trzymanie się nagiej prawdy, nie zawsze wytworne. Umarł w r. 1649. Wydał z druku: 1) *Historyja o Jonaszu dla rozmyślania najdroższej męki Pana Jezusa* (Lwów, w druk. Szeligi 1618 w 4-ce). Kazań sześć w których dzieje Jonasza proroka zastosowane są do cudownego Zmartwychwstania Pańskiego. 2) *Zwierciadło pokutujących*, (tamże i tegoż roku), jest zbiorem dziesięciu kazań zawierających nauki moralne i przykłady wzięte z życia pokutniczego św. Magdaleny. 3) *Wąż miedziany albo rozmyślanie najdroższej męki Jezusowej* (tamże i t. r.) cztery kazania z osobnemi tytułami. 4) *Księgi ćwiczenia chrześcijańskiego*, (tamże, 1619 w 4-ce) Cztery kazania podobnież treści ascetycznej. 5) *Przysmaki duchowne gorczyca i kwas* (tamże, 1618). Kazań ośm, w których przypowieść ewangeliczną o gorczycy i kwasie stosuje mówca do różnych dolegliwości w życiu ludzkiem. Mianowicie zaś pięknie tu między innemi skreśla obraz kaznodziei swego czasu. 6) *Oratorium Pałacu duchownego*, (Jaworów, 1619 r.); zawiera kazań dwadzieścia, oraz wykład modlitwy Pańskiej. Są w nich piękne zwroty moralne, w których mówca powstaje na zepsucie obyczajów, niekarność rycerstwa i zaniedbanie dobra publicznego; ztąd do historyi obyczajów niezmierne ważne. *F. M. S.*

Leotychides, król Spartański, z rodziny Proklesa, panował po upadku Demarata od r. 491 przed nar. Chr. razem z Kleomenesem (ob.), później z Leonidasem (ob.). Głównie przyczynił się do zwycięztwa nad Persami w bitwie morskiej pod Mykale (r. 479 przed Chr.), lecz w czasie wyprawy przedsięwziętej przeciw wiarołomnym Tessalczykom obwiniony o przedajność, po 22 latach spędzonych na usługach publicznych, umarł na wygnaniu roku 466 przed Chr. *F. H. L.*

Lep, massa zrobiona z jagód jemioły, i tak lepka, że byle ptak usiadł na różgę tąż massą namazaną, przykleja się do niej.

Lepanto, stolica Eparchii tegoż nazwiska w greckiej prowincyi Etolsko-Akarnańskiej, po nowogrecku zwana *Epakto*, po turecku *Ajnabekti*, leży nad zatoką *Lepancką*, dzielącą Pellopenez od reszty Hellady (zatoka ta nazywa się także *Koryncką*), o milę na północo-wschód od wązkiego wejscia do tej zatoki, osłanionego przez tak nazwane małe Dardanelle, czyli zamki: Kastelli Rumeljas i Kastelli Moreas (u starożytnych Antirrhion i Rhion). Przejście to prowadzi z bardziej zachodniej zatoki Patraskiej. Lepanto jest miastem handlowem, źle zabudowanem, rezydencyją arcybiskupa greckiego; leży na stoku pagórka, na którym stoi stary zamek, ma 3,000 mieszkańców i port. Miasto to zbudowane zostało w miejscu i z ruin starożytnego **Naupaktos**, ważnego portu w Lokrydzie zachodniej czyli Ozolskiej, którego nazwa pochodzić miała ztąd, że wyprawiono tu flottę Heraklidów, przeznaczoną do zdobycia Pelloponezu. W sąsiedztwie była sławna grota poświęcona Wenerze, w której wdowy modliły się do tej bogini o drugiego męża. Naupaktos w r. 455 przed Chr., zabrane zostało przez Ateńczyków Lokryjczykom i osiedlone Messeńczykami i Helotami, którym Spartanie pozwolili kraj opuścić. W wojnie peloponnezkiej była tu stacyja flotty Ateńskiej i kilkakrotna widownia wojny. Poźniej miasto to należało do Achajczyków, następnie do Etolczyków, którzy r. 217 przed Chr. zawarli tu pokój z Filipem Macedońskim. W wiekach średnich miasto przez cesarza byzantyńskiego Emmanuela oddane zostało Wenecyjanom, którzy je tak silnie obwarowali, że w 1477 r. 30,000 Turków oblegało je naprożno przez cztery miesiące, i że dopiero Bajazet II zmusił je w 1499 r. do poddania się, na czele armii stopięćdziesięciotysiącznej. Największej sławy dostąpiło nazwisko Lepantu przez wielkie zwycięztwo odniesione na morzu d. 7 Października 1571 r.

przez flottę włosko-hiszpańską pod don Juanem d'Austria nad Turkami, pod wyspami Kurzolarskiemi, na północ od zachodniego wejścia do zatoki Patraskiej, która to bitwa dlatego nazywa się Lepancką, że w Lepanto była stacyja flotty tureckiej. Flotta ta składała się z 250 galer, 70 fregat i bryganlyn; włosko-hiszpańska z 210 galer, 23 okrętów transportowych i 6 galeas. Z główną flottą hiszpańską połączyła się także flotylla posiłkowa, nadesłana przez Wenecyjan i kilka galer papiezkich. Turcy stracili do 150 okrętów, z których 130 przewieziono w tryjumfie do Messyny; resztę zniszczono. Przeszło 15,000 Turków poległo w bitwie, a 5,000 niewolników chrześcijańskich wypuszczono na wolność. Jednakże i Chrześcijanie stracili w zabitych i rannych przeszło 5,000 ludzi. *F. H. L.*

Lepel, miasto powiatowe, w dawnem województwie Połockiem, dziś w gubernii Witebskiej, nad rzeką Ułą, o 17 mil od Witebska odległe. Posiadało niegdyś obronny zamek przez Zygmunta Augusta wystawiony i dostatecznie uzbrojony. Podczas wyprawy Stefana Batorego w r. 1580, przebywał w niém czas niejaki król z wojskiem opatrując warownią. Obecnie Lepel jest głównym punktem komunikacyj wodnych w tej stronie i liczy ogólnej ludności 2,500 głów, ma dwa kościoły prawosławne i jest dosyć porządnie zabudowane. — *Lepelski powiat*, ma rozległości mil kw. geograficznych 67, z których przypada na grunta uprawne 165,000 desiat., na łąki 30,000, lasy 115,000. Ogólna ludność powiatu wynosi głów 80,000, zajmujących się po większej części rolnictwem. Znaczniejsze rzeki są: Uła i Siergut, zaś jeziora są: Lepelskie, Pławjo, Tijotcze i Czerswiaty. Przemysł ogranicza się na hodowli bydła, znacznem rybołówstwie, uprawie lnu i pieńki. Fabryki są: 9 fabryk skór i 76 gorzelni. Handel prawie cały w ręku żydów. *F. M. S.*

Lepidolit, odmiana miki (ob. *Mika*), napotykana w massach małych, złożonych z blaszek mocno połyskujących, perłowatych, białych, różowych, fijoletowych, zielonawych, które porównać można do łusek na skrzydłach motyli.

Lepidus, nazwisko rodziny rzymskiej, należącej do starodawnego rodu Patrycjuszowskiego Emilijuszów (*gens Aemilia*). Najbardziej znani tego nazwiska są: *Marek Emiljusz Lepidus* (*Marcus Aemilius*), który w roku 78 przed Chr. będąc konsulem, usiłował obalić instytucyje Sylli i na czele wojska wyruszył na Rzym; lecz pobity przez Katula i Pompejusza, uciekł 77 roku do Sardynii, gdzie życie zakończył.—*Marek Emiljusz Lepidus*, znany tryumwir, syn poprzedzającego, będąc pretorem oświadczył się w r. 49 przed J. Chr. za Cezarem, który sam spiesząc do Hiszpanii, zostawił Rzym pod jego opieką i przez niego ogłoszony został dyktatorem. Cezar oddał jemu r. 48 prowincyję hiszpańską, później zrobił go dowódzcą jazdy (*magister equitum*), a roku 46 swoim kolegą w konsulacie. Na rok 44 powierzono mu prowincyję Galiję Narbonenską i Hiszpaniją. Zajęty zebraniem wojska jeszcze bawił pod Rzymem, gdy Cezar został zamordowany, a Antonijusz, który wyjednał mu godność najwyższego kapłana, umiał jego wraz z wojskiem na swoją użyć korzyść. W wojnie Mutyneńskiej (r. 43 przed Chr.), Lepidus przebywając w Gallii potajemnie wspierał Antonijusza, lecz wkrótce jawnie się połączył, a gdy następnie Oktawijan również złączył się z Antonijuszem, Lepidus pod koniec Października przybrany został do tryumwiratu, w którym atoli dla słabości charakteru i braku zdolności politycznych i wojennych podrzędną tylko odgrywał rolę. Przy podziale prowincyj po bitwie pod Philippi, Oktawijan i Antonijusz, którzy go r. 42 zostawili jako konsula dla strzeżenia Włoch, rady jego wcale nie zasięgali; jednakże

roku 40 dali mu prowincyję Afrykańską. Przy wznowieniu również tryumwiratu (r. 37 przed Chr.) pozostał członkiem takowego, lubo nie powoływano go ani do drugiego podziału w Brundusium (r. 40), ani do ugody z Sextem Pompejuszem w Misenum (r. 39). W roku 36 publiczna jego działalność skończyła się, po wznowionej bowiem wojnie z Sextem Pompejuszem, na żądanie Oktawijana przeniósł się był do Sycylii, a przyłączywszy do swego wojska ośm legij, które uciekający Pompejusz zostawił w Messanie, dufając w taką siłę chciał zbrojną ręką utrzymać się wbrew Oktawijanowi w Sycylii. Gdy jednakże już przyjść miało do walki, przekupieni przez Oktawijana żołnierze odstąpili Lepida, który poddać się musiał Oktawijanowi. Zatrzymawszy majątek i godność najwyższego kapłana, zmarł r. 13 przed nar. Chr.—Syn jego, także *Marek Antonijusz Lepidus*, z małżonki Junii, siostry Marka Brutusa, po bitwie pod Akcyjum uknuł spisek na życie Oktawijana w czem atoli ojciec jego nie brał udziału. *F. H. L.*

Lepiechin (Jan), podróżnik, akademik i autor rossyjski, urodzony r. 1737 w Petersburgu. Nauki pobierał w kraju i za granicą: w Strasburgu otrzymał stopień doktora medycyny; zwiedził następnie Hollandyję; wróciwszy do Rossyi, objął kierunek nad jedną z wypraw naukowych. Od r. 1768, zwiedził w przeciągu pięciu lat, Moskwę, Astrachań, Orenburg, Ekaterynburg, Archangielsk, następnie opłynąwszy zachodni i wschodni brzeg morza Białego aż do Kanina-Mysa (przylądka) udał się przez Petersburg do gubernii Pskowskiej, Witebskiej i Liflandzkiej. Podróż swą, bogatą w zajmujące postrzeżenia, opisał w dziele, pod tytułem: *Zapiski dzienne*, (tomów 4, Petersburg, 1773—1805, in 4-to). Dzieło to przedrukowane powtórnie w *Kompletnym zbiorze podróży naukowych po Rossyi*, przez akademiję nauk wydanym, (tomy, III, IV i V, Petersburg, 1821—1822. in 8-vo). Zapiski te nie zawierają jednak opisu podróży Lepiechina po gubernijach Pskowskiej, Witebskiej i Liflandzkiej. Drukował nadto w czasopismach akademickich (*Novi Commentarii*, i *Nova Acta*) 15 rozpraw w języku łacińskim, w których opisał nowe gatunki zwierząt i roślin w czasie podróży przez niego odkrytych. W języku rossyjskim znane są jeszcze następne jego pisma: 1) *O owcach, cienko wełnistych*: 2) *O wędrówce śledzi*: 3) *O korzyści z połowu wielorybów w Rossyi*; 4) *O potrzebie zbadania roślin lekarskich*, (Petersburg, 1783): 5) *Przepisy do zaprowadzenia jedwabnictwa w Rossyi*, (Petersburg, 1798); 6) *O sposobach do zapobiegania pomorom bydła i środkach do uleczenia tej choroby*, (r. 1800), 7) Przekład z Buffona, *Historyi Naturalnej* (tom 6, 7, 8, 9 i 10); pierwsze zaś tomy przetłómaczył wspólnie z S. Rumowskim, Lepiechin umarł r. 1802. *J. Sa...*

Lepiecki (Floryjan), professor filozofii i wymowy w akademii krakowskiej, urodził się w końcu XVI wieku w województwie sandomierskiem. Nauki odbywał w akademii krakowskiej, gdzie w r. 1642 otrzymał stopień doktora filozofii i po dziesięcioletnim obowiązku publicznego professora filozofii i nauk wyzwolonych w tejże akademii, dla udoskonalenia się w naukach do Włoch pojechał, gdzie po upłynionym roku w liceum teologicznem *Sapientia romana* zwanem, powagą papieża Innocentego X doktorem uczyniony, powrócił do Krakowa i tam pełnił obowiązki professora krasomówstwa. Umarł w Krakowie 1653 r. Był to bardzo obfity krasomówca i rymopis: prócz sześciu kazań na różne uroczystości kościelne mianych, które przytacza Radymiński (*Fastor*, tom 4), pisał liczne mowy i wiersze łacińskie, a zwłaszcza panegiryki Władysławowi VI i Janowi Kazimierzowi królom polskim, Floryjanowi Czartoryskiemu i Jerzemu Lubomirskiemu, mowę na pogrzebie królewicza Zygmunta Kazi-

mierza, pochwały Tylickiego, Szymona Starowolskiego i inne, wyliczone przez Sołtykiewicza o *Akad. krakow.* str. 482; było ich 24. Z tych ważniejsze są: *Tres mitrae, ducalis, doctoralis, episcopalis*, (Kraków, 1651), na cześć księcia Czartoryskiego, wstępującego na biskupstwo poznańskie, dzieło ciekawe do historyi nauk w którem autor narzeka na upadek oświaty w Polsce. Inne p. t.: *Palaestra Tyliciana sive de Cicerone imitando, veterique eloquentia recuperanda*, samym napisem tłomaczy cel i zawód autora. Słynął Lepiecki równie z nauki jak i gładkiej w języku łacińskim wymowy. Gabryjel Ochocki wydał na cześć jego panegiryk *Flos eloquentiae Tullianae*. *F. M. S.*

Lepiężnik, ob. *Podbiał*.

Lepnica (*Silene L.*), rodzaj roślin należący do rodziny gwoździkowatych (*Caryophyllaceae*), którego cechami są: kielich rurkowaty, niekiedy rozdęty, pięciozębny; korona o pięciu płatkach, bardzo często opatrzonych dodatkami łuskowatemi; dziesięć pręcików i słupek o trzech znamionach; torebka o trzech komorach, otwierająca się pięcioma lub sześcioma krótkiemi klapami. Największa liczba gatunków tego rodzaju rośnie nad brzegami morza Śródziemnego; jednym z najpiękniejszych jest *Silene quinquevulnera*. L., której łodyga dzieli się od podstawy na wiele gałęzi pojedyńczych, zakończonych długiemi kłosami kwiatów prawie bezszypułkowych, których każdy płatek korony ma plamę koloru czerwonego, podobną do kropli krwi, na tle białem.

Lepowa sieć, ramy wielkie, na których wzdłuż są napięte sznurki lepem obwiedzione, do łapania ptaków w nocy przy świetle służące.

Lepowa szczka, tyka, na której rózgi lepem pociągnięte, osadzają się do łapania ptaków.

Lepra, nazwa grecka i łacińska (z greckiego, *lepis* łuska), nadawana niegdyś powszechnie znanemu a w historyi ludu izraelskiego strasznie odmalowanemu trądowi (ob.), używana bywa jeszcze po dziś dzień przez niektórych, mianowicie angielskich dermatologów, do oznaczenia pewnych uporczywych form wyrzutu skórnego, zwanego Psoriazis (ob.), polegającego na długotrwałém zapaleniu skóry, wytwarzającej obok skąpej, prędko zsychającej się wypociny, znaczną ilość oddzielającego się w dużych łuskach naskórka. Pospolicie zaś rozumieją pod tą nazwą ową formę tego wyrzutu, gdzie tenże rozszerza się coraz dalej schodzącemi się z sobą, a nawet zachodzącemi na siebie pierścieniami, zostawiając po środku tychże wracające do normalnego stanu, nieco tylko zaczerwienione i zgrubiałe miejsca skóry. Jest to tak zwana Psoriazis pierścieniowata (Psoriasis annulata). *S. S.*

Lepsius (Karol Piotr), archeolog niemiecki, ur. 1775 w Naumburgu; po ukończeniu wydziału prawnego w Lipsku i w Jenie, w mieście rodzinném został adwokatem i członkiem magistratu. Kiedy po wojnach Napoleońskich Naumburg wraz z częścią Saxonii wcielony został do Prus, Lepsius został 1817 r. landratem obwodu Naumburgskiego. W 1841 r. wziął dymissyję i odtąd wyłącznie zajmował się badaniami historycznemi i archeologicznemi, oraz powiększaniem i porządkowaniem bogatych swoich zbiorów. Z wielkiej liczby prac jego wymieniamy tu ważniejsze: *Uber das Alterthum und die Stifter des Doms zu Naumburg* (1822); *Geschichte der Bischöfe von Naumburg vor der Reformation* (1846). W 1820 r. Lepsius założył towarzystwo archeologiczne Turyngsko-Saxońskie, przeniesione następnie do Halli. Umarł r. 1853.—**Lepsius** (Karol Ryszard), jeden z najznakomitszych tegoczesnych Egipcyjologów, syn poprzedzającego, urodził się 1813 w Naumburgu nad Saalą. Po odbyciu nauk filologicznych w Lipsku, Gettyndze i Berlinie, oraz po uzyskaniu w tém osta-

tniem mieście stopnia doktora filozofii, udał się w 1833 r. do Paryża, gdzie już w roku następnym instytut przyznał mu nagrodę Volney'a za rozprawę o Paleografii, jako śródku do uczenia się języków. W roku następnym przesłał akademii berlińskiej rozprawę paleograficzną o układzie i powinowactwie alfabetów semityckich, indyjskich, staroperskich, staroegipskiego i etyjopskiego, poczém wkrótce nastąpiła druga rozprawa o pochodzeniu i powinowactwie imion liczbowych w językach indogermańskich, semickich i koptyjskim. W 1835 r. udał się do Włoch, celem studyjowania w tamecznych biblijotekach najciekawszych zabytków dotyczących Egiptu i jego hieroglifów. W Rzymie ścisłe zabrał stosunki ze znakomitym uczonym posłem pruskim Bunsenem. Jego *List do Rosellini'ego o Alfabecie hieroglificznym* i inne rozprawy o stylu architektury egipskiej, oraz o rozmaitych pomnikach sztuki tego narodu, zamieszczone w *Pamiętnikach Instytutu Archeologicznego*, żywe wywołały zajęcie. W kilka lat później rząd pruski, na zalecenie Humboldta, Bunsena, ministra Eichhorna i akademii nauk, postanowił wysłać swoim kosztem wyprawę naukową do Egiptu, do której Lepsius ułożył plan i na czele której miał stanąć. Wyprawa ta, rozpoczęta pod koniec r. 1842, trwała przeszło trzy lata; po powrocie Lepsiusa do Berlina na początku r. 1846, akademija nauk przyjęła go do swego grona. Od tej pory wydaje w Berlinie, p. t.: *Pomniki egipskie i etyjopskie*, ogromne dzieło drukowane z przepychem kosztem króla, obejmujące wypadki naukowe tej ważnej wyprawy (*in folio*, 1853—57; z textem in 4-to). Autor pomieścił uczone badania nad epoką pierwotnych dziejów Egiptu (od r. 4000 do 2000 przed nar. J. Chr.), jakoteż pierwsze w całej rozciągłości studyja nad Etyjopiją, począwszy od drugiej katarakty Nilu aż do rzeki Błękitnej i Sennaar. Z tej to wyprawy Lepsiusa po większej części pochodzą starożytności egipskie, zdobiące dziś nowe muzeum w Berlinie. Z innych pism jego jeszcze tu wymieniamy: *Chronologie der Ägypter* (1849) i *Das allgemeine linguistische Alphabet* (1855). *F. H. L.*

Lepta albo *Lepton*, moneta nowo-grecka, będąca setną częścią drachmy, równająca się 0,43 grosza; wybijają z miedzi sztuki po 10, 5, 2 i 1 lepta.

Leptis, nazwisko dwóch miast założonych przez Fenicyjan w Afryce północnej, które następnie przeszły pod panowanie Kartagińczyków, a w końcu pod rzymskie. Jedno z nich, zwane *Leptis parva*, leżało na północ od małej Syrty, w dzisiejszej regencyi Tunetańskiej; drugie, *Leptis magna*, położone było na północ od dzisiejszego Tripolis, gdzie została jeszcze po niém nazwa miasteczka *Lebeda* i obszerne ruiny z czasów rzymskich. *F. H. L.*

Lerida, prowincyja hiszpańska obejmująca zachodnią część Katalonii i licząca do 300 000 mieszkańców, w stronach północnej i wschodniej zapełnioną jest odnogami Pireneów, lecz natomiast w stronie południowo-zachodniej znaczne posiada równiny. Lerida nawodniona jest rzekami Segre i Llobregat i wpadającemi do nich bocznemi, oraz licznemi kanałami; grunt ma nader żyzny, wydający zboże, konopie, len, oliwę, wino, owoce wszelakiego rodzaju i jarzyny. Warowna stolica *Lerida*, na prawym brzegu rzeki Segre, w pysznej okolicy, zbudowana staroświecko i nieregularnie na stoku góry, na której stoi cytadella, jest siedliskiem władz prowincyjonalnych i rezydencyją biskupią, ma kościół katedralny i trzy parafijalne, gimnazyjum, piękne przechadzki i do 19,000 mieszkańców, trudniących się nieco przemysłem i handlem produktów rolnych. Liczne starożytności przypominają czasy rzymskie; pałac dawnych królów Arragońskich jest zabytkiem wieków średnich. Miasto Lerida bowiem jest to starożytna *Hercla*, nad rzeką Sicoris, gród warowny i handlowny Ilergetów, których ostatni władzcy: Mandonius i Inclibilis, pobici zostali r. 206 przed Chr.

przez Scypiona. Cezar zdobył to miasto i pobił tamże legatów Pompejuszowych: Afraniusza i Petreja (r. 49 przed Chr.). Za panowania Wisy-Gotów tu r. 524 odbywał się sobór W r. 713, zdobyli Leridę Arabowie, a w 1117, Almorawida Abdallah z Korduby pokonany został przez Chrześcijan i Lerida zdobyta. Po zajęciu miasta w r. 1149 przez Rajmunda Aragońskiego, zostało ono rezydencyją królewską i stolicą biskupa Rodu i Balbastro. Francuzi zdobyli Leridę w 1642 r., oblegali ją napróżno w latach 1646 i 47, lecz znów szturmem zajęli ją i zrabowali 1707 r. W r. 1810 miasto poddać się musiało w d. 13 Maja francuzkiemu generałowi Suchet, w skutek klęski poniesionej przez Hiszpanów pod generałem O'Donnel (23 Kwietnia) pod sąsiednią wioską Margalet od Francuzów pod generałem Hebert. *F. H. L.*

Lerma, (Franciszek de Roxas de Landoval, książę de), pierwszy i prawie samowładny minister króla hiszpańskiego Filipa III (ob. Hiszpanija). Obwiniony w 1618 r. o otrucie królowej Małgorzaty przez pośrednictwo Rodryga Calderona, popadł w niełaskę i przez to jedynie uszedł rusztowania, że wstąpiwszy po śmierci swojej żony do stanu duchownego, przez papieża Pawła V, mianowany został kardynałem; większą wszakże część darowanych sobie dóbr utracił. Umarł r. 1625. Następcą jego był jego syn, książę de Uzeda. *F. H. L.*

Lerminier (Jan Ludwik Eugenijusz), filozof i publicysta francuzki, ur. 1803 w Paryżu, ukończywszy nauki tamże i w Strasburgu, odbył podróż literacką po Niemczech. W 1827 r. został doktorem prawa i adwokatem: jednocześnie rozpoczął odczyty o historyi i prawie. Wszedłszy do grona Saint-Simonistów, został jednym z redaktorów pisma *Le Globe* i od r. 1831 do 39 zajmował katedrę nauki prawodawczej w *Collège de France*. Posądzony przez młodzież o zbytnie sprzyjanie rządowi w Grudniu 1839 r., zmuszony był zawiesić swoje kursa i cały poświęcił się dziennikarstwu w duchu ministerjalnym. Po rewolucyi lutowej zupełnie zszedł z pola publicznego i umarł 1857 r. Z pism jego wymieniamy ważniejsze: *Introduction générale à l'histoire du droit* (1829); *Philosophie du droit* (2 tomy, 1831); *Influence de la philosophie du XVIII siècle sur la législation* (1833); *Lettres philosophiques* (1833); *Au delà du Rhin, tableau de l'Allemagne depuis Mme de Staël* (2 tomy, 1835): *Études d'histoire et de philosophie* (2 tomy, 1836); *Cours d'histoire des législations comparées* (1837); *Dix ans d'enseignement* (1839); *Histoire des législateurs et des constitutions de la Grèce antique* (2 tomy, 1852). Oprócz tego napisał liczne traktaty, studyja i broszury w kwestyjach politycznych, literackich i filozoficznych, jako też mnóstwo artykułów do różnych przeglądów, mianowicie do *Revue des deux mondes* i *Revue contemporaine*. *F. H. L.*

Lermontow (Michał), znakomity współczesny poeta rossyjski, urodzony w Moskwie r. 1814. Mając półtrzecia roku, utracił matkę. Początki nauk pobierał na wsi, w domu swej babki; następnie był uczniem pensyi uniwersyteckiej (dziś gimnazyjum 4-te) w Moskwie i uczęszczał potém na wydział prawa w uniwersytecie. W r. 1832 wraz z innemi kolegami za naruszenie karności szkolnej, wydalony z uniwersytetu, udał się do Petersburga i wbrew życzeniu swej babki i opiekunki, wszedł do szkoły junkrów. Tu w czasie pobytu swego (r. 1832—34) zwrócił na siebie uwagę kolegów nie dość skromnemi utworami, jak to: *Pani Ulanowa, Mongo, Święto w Peterhofie* i t. p. Pani Ułanowa stała się ulubioną junkrów poezyją, chociaż nie wszyscy koledzy lubili Lermontowa za jego dowcip i szyderstwa. Zgon Puszkina (na początku Lutego 1837 r.) powołał Lermontowa do wystąpienia na widok publiczny; napisał on wiersz: *Na śmierć Puszkina*, który się szybko w licznych odpisach rozbiegł. Nie poprze-

stając na pierwotnym texcie, Lermontow dodał doń jeszcze 16 wierszy, przez stronnictwo przeciwne wywołanych, a które stanowczo na dalszy los poety wpłynęły. Zesłany na Kaukaz, pozostał tam blisko rok, zanim starania i zabiegi babki, kres wygnaniu poety położyły. Na początku roku 1840, za pojedynek z młodym Barantem, synem znanego historyka i ambassadora francuzkiego przy dworze rossyjskim, Lermontow powtórnie na Kaukaz zesłany. Po roku otrzymał pozwolenie na krótki pobyt w Petersburgu dla widzenia się z babką; wróciwszy na Kaukaz, wkrótce (w Lipcu 1841 roku) poległ tamże w pojedynku. Zawód swój literacki rozpoczął Lermontów od naśladowania poetów ojczystych i cudzoziemskich: lecz już za pierwszém wystąpieniem, okazał talent niepospolity i różnostronny. W poemacie „Chadżi Abrek" szedł śladem Puszkina, w p.: „Bojar Orsza" naśladował Żukowskiego; w obu tych poematach, farby tak są żywe i wiersz tak silny, że w niczém prawie nie ustępują swoim wzorom. Wiersze: *Gałązka z Palestyny*, *Samara*, *Trzy palmy*, napisane były pod wpływem poezyj Puszkina: lecz w artystycznym utworze rysunku, w żywości farb i mocy wiersza, Lermontow nie tylko sięgał do wysokości swego wzoru, ale nieraz go przewyższał. Z poetów cudzoziemskich, Bajron i Barbier największy na Lermontowa wpływ wywarli. Nie pozostał on wszakże samym tylko naśladowcą, gdyż nową dla siebie drogę utorował. Jego poezyja jest zwierciadłem współczesnej mu społeczności. Do najlepszych utworów Lermontowa należą poemata: *Demon* i *Mcyri* (Laik klasztorny) i romans *Bohatér naszych czasów*. Akcyja w obu tych poematach odbywa się na Kaukazie, którego obraz przedstawił poeta w świetnych i wdzięcznych kolorach. Charaktery osób działających śmiało obmyślane, sytuacyje i sceny są w wysokim stopniu dramatyczne. Poezyje Lermontowa, poczynając od r. 1840, kilkakrotnie były wydawane. Najzupełniejszą jest edycyja 1863 w Petersburgu, pod tytułem: Dzieła (*Soczynienija*) Lermontowa, staraniem S. Dudyszkina, w porządku chronologicznym ułożone: z życiorysem autora, (tomów 2, in 8-vo majori). Są tu przekłady wierszem z Bajrona, Hejnego, Sejdlitza, Mickiewicza (Sonet krymski: *Widok gór ze stepów Kozłowa*). Z utworów Lermontowa, znaczna część na języki europejskie była przetłómaczona. W języku polskim, oprócz ulotnych poezyj, przez W. Syrokomlę, T. Lenartowicza, J. Prusinowskiego, W. Sabowskiego i wielu innych przełożonych, posiadamy: 1) *Bohater naszych czasów*, (tomów 2, Warszawa, 1844). 2) *Pojedynek na Kaukazie*, z pamiętników oficera rossyjskiego, (przez L. B., Lwów, 1847). 3) *Bojar Orsza*, poemat, przełożył G. C. (Lwów, 1855). 4) *Laik klasztorny*, (Mcyri), przez W. Syrokomlę (L. Kondratowicza, Wilno 1853) w *Gawędach*, poczet drugi. 5) *Chadżi-Abrek*, przez Bolesława-Wiktora (M. Budzyńskiego), w *Biblijotece Warszawskiej* z roku 1855. 6) *Demon*, przez Wł. Sabowskiego; kilka obszerniejszych ustępów, pięknym wierszem, z przedmową tłómacza, (*Biblijoteka Warszawska*, z r. 1860). Prócz tego, Wł. Sabowski wybornie przełożył z Lermontowa kilka ulotnych poezyj, które umieścił w zbiorku własnych utworów poetycznych i przekładów, pod tytułem: *Ziarna* i *Plewy*, (Warszawa, 1860 r.). *J. Sa..*

Lernejski Wąż czyli *Hydra z Lerny*, potwór spłodzony z Tyfona i Echidny, zamieszkiwał bagna zwane Lerna w Peloponezie i pustoszył okoliczne włości. Posiadał on sto głów (wedle Diodora); Symonides dawał mu ich 50, inni 9 a nawet 7 tylko, z których środkowa była nieśmiertelną; podanie nadto mówi, że opatrzony był po obu bokach skrzydłami. Otrzymawszy polecenie uśmiercenia go od Eurysteusa, Herkules połączył się w tym celu

z Jolaosem, strzałami wypłoszył go z legowiska, pochwycił silnie rękami i począł mu ucinać głowy. Ze zdumieniem jednak ujrzał, jak na miejsce każdej odciętej, wyrastały natychmiast dwie nowe głowy. Oprócz tego, wysłała Here na pomoc hydrze tej ogromnego raka, który poranił Herkulesa w nogi. Wszakże Herkules maczugą raka powalił i zabił, poczém rozkazał Jolaosowi zapalić las pobliski. Żarzącemi głowniami z niego wyrywanemi przypiekali obadwa odtąd miejsce czyli ranę po każdej odciętej pozostałe głowie, przez co nowe głowy narastać już nie mogły. W ten sposób pozbawił Herkules hydrę wszystkich głów, nie wyłączając i owej nieśmiertelnej, którą odciąwszy zakopał w ziemię i ogromną przywalił skałą. Strzały zaś swe umaczał we krwi zatrutej potworu.

Lernet (Jan Nepomucen), doktor medycyny, nauk wyzwolonych i filozofii, za Stanisława Augusta był tak zwanym nadwornym konsylijarzem, później członkiem honorowym uniwersytetu wileńskiego, członkiem warszawskiego towarzystwa przyjaciół nauk. Od r. 1806 dyrektorem szkół gubernii Wołyńskiej w Krzemieńcu, gdzie umarł 22 Maja 1820 r. Znakomity ten uczony mąż, prawie cały swój majątek za życia w summie 200,000 złotych pol. przeznaczył na stypendyjum dla czterech celujących nauką uczniów w liceum wołynskiem, a w testamencie rozporządził, iż na przypadek śmierci pozostałego małoletniego syna jego, i reszta majątku na edukacyję dwóch uczniów przy tejże szkole ma byc użytą. Na tym to funduszu utrzymywanych uczniów aż do zamknięcia pomienionej szkoły zwano *Lernecistami.* Oprócz tego darował znaczną biblijotekę temuż liceum. Wydał zaś z druku: 1) *Joannis Lernet* etc. *Ad propositiones de Peste a Regia Societate Scientiarum Varsaviensi prolatas respondens Dissertatio.* (Krzemieniec, 1814 roku, w 8-ce, str. 28 i 392). Jest to obszerna, nader pracowita i gruntowna historyja morowego powietrza w krajach polskich, którą autor napisał na ogłoszony w r. 1803 temat i wypełniwszy należycie zadanie, otrzymał za nią od towarzystwa warsz. przyj. nauk złoty medal. Doktor Soczyński, tłómaczył to dzieło na język polski, drukowane w *Rocznikach warszawskiego tow. przyj. nauk*, tom XI, str. 1—258. 2) *Mowa przy otwarciu gimnazyjum wołyńskiego* (w Krzemieńcu, 1805 r., w 8-ce). 3) *Fundusz na czterech uczniów przy gimnazyjum wołyńskiém w Krzemieńcu p. J. Lerneta zrobiony reskryptem cesarza Alexandra I w r. 1809 potwierdzony* (tamże, 1811 r., w 8-ce.). *F. M. S.*

Leroux (Piotr), publicysta francuzki i filozof szkoły socyjalistów, urodzony r. 1798 w Berri pod Paryżem, początkowo był zecerem w drukarni paryzkiej, a później wydawcą odpowiedzialnym, liberalnego czasopisma *Le Globe*, którego redaktorami byli: Guizot, Cousin, Dubois, Rémusat i inni. Kiedy *Globe* stał się organem i własnością szkoły Saint-Simonistów, Leroux pozostał jego współpracownikiem i wnet w nowej sekcie wielkiego nabrał znaczenia; po śmierci Bazarda jednak (1832 roku), odstąpił sprawy tej szkoły i wysunął się z własnym systematem filozoficznym, opartym na ideach tak zwanego socyjalizmu. Pierwszy szkic tego systematu znajduje się w ciekawych jego artykułach, w redagowanej przezeń przez lat kilka, *Encyclopedie nouvelle.* Później wydał: *Refutations de l'eclectisme* (1839 r.), oraz *De l'humanité* (2 tomy 1840 roku), które to ostatnie dzieło obejmuje najobszerniejszy wykład jego nauki. Według niego filozofija jest naturalnym rozwojem rodu ludzkiego, nauką o postępie, prowadzącą w logiczném następstwie do kommunizmu. Filozoficzną podstawą tej nauki jest zasada troistości, zastosowana w sile ciała, ducha i charakteru. Cała rzecz dość jest podobna do myśli Fouriera, z wyjątkiem falan-

sterów; Leroux bowiem twierdzi, że wykonanie jego systemu nie wymaga zupełnej zmiany dzisiejszych form społecznych. Odstąpiwszy w 1841 r. *Encyklopedyję* swojemu współredaktorowi Janowi Reynaud, założył z Ludwikiem Viardot i Jerzym Sand, pismo: *Revue Indépendante*, a w 1845 roku w małém miasteczku Boussac *Przegląd społeczny* (Revue sociale), gdzie rozwijał także zasady swego kommunizmu. Po rewolucyi lutowej wybrany na członka zgromadzeń ustawodawczego i prawodawczego, wygłosił tu kilka sławnych mów, między innemi jednę o zrównaniu płci niewieściej z mężką. Po zamachu stanu 2 Stycznia 1851 r. powrócił do dawnych zajęć naukowych. — **Leroux** (Julijusz), brat poprzedzającego, drukarz i ekonomista, był członkiem zgromadzenia prawodawczego w 1849 r. Oprócz licznych broszur treści ekonomicznej pisał także różne artykuły do pism przez brata swego wydawanych. *F. H. L.*

Leroux de Lincy (Adryjan), współczesny biblijograf i archeolog francuzki, urodzony 1806 r. w Paryżu, odznaczył się mnóstwem wydawnictw dotyczących najdawniejszej literatury francuzkiej, mianowicie trubadurów, pieśni historycznych i t. d., oraz podobnemi artykułami w przeglądach i innych czasopismach. Ważne w tym kierunku są dzieła: *Les livres des proverbes* (2 tomy, 1842 r.) i *Les femmes célèbres de l'ancienne France* (2 tomy, 1847 roku). Ostatniemi laty zwrócił się głównie do badania starożytności Paryża. *F. H. L.*

Leroy (lekarstwo), jeden z najgwałtowniejszych środków rozwalniających, drastycznych; dwa są rodzaje tego lekarstwa: jeden stopnia czwartego podobny w składzie swoim do tak zwanej wódki niemieckiej (ob.); drugi półprzeczyszczający, w którym głównemi działaczami są senes i emetyk. Na żądanie władz akademija lekarska w Paryżu, w r. 1823, oświadczyła, że lek Leroy dla pożytku zdrowia publicznego powinien być zakazany. Akademija w raporcie swoim przytoczyła wiele przypadków otrucia tém lekarstwem. Wynalazca tego środka ogłosił dzieło, które wyszło w polskim przekładzie pod tyt.: *Leroy, Medycyna wyleczająca*, przełożona przez K. Antonowicza (wydanie drugie, Warszawa, 1843 roku).

Leroy de St. Arnauld, ob. *Saint Arnauld.*

Lerue (Adam), artysta rysownik, urodził się w Lublinie, tamże początkowe odbierał wychowanie, a od roku 1847 uczęszczał do szkoły sztuk pięknych w Warszawie. W latach 1850—1853 przy wysłanej z polecenia rady administracyjnej królestwa delegacyi do opisania zabytków starożytności w kraju, Lerue z kilką innymi przydany był Kazimierzowi Stronczyńskiemu jako rysownik i większą część przy jego sprawozdaniu znajdujących się akwarelli wykonał. Praca ta w 7 wielkich atlasach zawarta, złożona jest obecnie w komissyi rządowej spraw wewnętrznych Ze zgromadzonych w tej podróży materyjałów za powrotem wydawał od roku 1857 do 1859: *Album lubelskie rysowane z natury i opisane*, obejmujące celniejsze widoki i zabytki tej strony, którego wyszło pierwszego działu 8 zeszytów, a drugiego 4. Nadto wydał ułożony i rysowany przez niego: *Abecadlnik historyczny* (Warszawa, 1860 r.), który w ciągu roku jednego doczekał się dwóch wydań. Robił ryciny do wielu dzieł, wizerunki osób, malował olejne obrazy i litografował wielki widok w dwóch arkuszach, wystawiający Warszawę *à vol d'oiseau.* W końcu był nauczycielem rysunków w szkole powiatowej w Częstochowie. Umarł w r. 1863. *F. M. S.*

Le Sage (Allain René), poeta francuzki, urodzony 1668 w Sarzeau na półwyspie Rhuys, w departamencie Morbihan; za młodu straciwszy rodziców, przez niedbalstwo swojego stryja i opiekuna stracił również dość znaczną ojcowiznę. Nauki kończył w Vannes u jezuitów, którzy następnie dali mu miej-

sce w jakimś folwarku w Bretanii. Wszakże już w 1692 r. przybył do Paryża, z zamiarem odbycia kursów filozoficznych i prawnych. Zalety umysłu i ciała zjednały mu przystęp do najlepszych towarzystw; a pewna bogata dama ofiarowała mu nawet swoją rękę, której jednak Le Sage nie przyjął. Zapisany do listy adwokatów parlamentu, wyłącznie przecież poświęcił się literaturze, z której też całe swoje ciągnął utrzymanie. Jego przyjaciel, ksiądz Lyonne, zapalony miłośnik literatury hiszpańskiej, uczył go jednocześnie tego języka. Sztuki dramatyczne, jakie Le Sage pisywał dla wielkiego teatru francuzkiego, napotykały tu na takie trudności, że zwrócił się zupełnie do mniejszych scen paryzkich. Jego komedyje: *Crispin rival de son maître* i *Turcaret* zyskały ogromne powodzenie; ostatnia szczególnie była ostrą satyrą na ówczesnych finansistów, którzy ofiarowali mu 100,000 franków, jeżeli jej nie da przedstawić, na co się atoli Lesage, pomimo swojego ubóstwa, nie zgodził. Większej jeszcze sławy nabył przez swoje niezrównane powieści komiczne: *Le diable boiteux* (Djabeł kulawy; przekład polski Anny Narbutowej; 2 tomy; Warszawa, 1804 roku) i *Histoire de Gil Blas de Santillane* (przekłady polskie: Awantury Idz. Blasa z Santylany; 4 t.; Drezno, 1769 i Historyja Idziego Blassa z Santyllany; 4 tomy; Wilno, 1811 i 1841 roku). Myśl do tych arcydzieł brał Le Sage z utworów hiszpańskich, których jednak bynajmniej nie naśladował. Późniejsze jego dzieła: wodwile, opery komiczne, krotochwile zebrane są w *Théatre de la foire* i w *Petite bibliothèque des théâtres*. Napisał również naśladowany z hiszpańskiego wyborny romans nisko-komiczny pod tytułem: *Les avantures de Guzman d'Alfarache* (2 tomy, 1732 r.), oraz drugi mniej udatny: *Le bachelier de Salamanque*. Umarł 1747 r. *F. H. L.*

Lesbonax, retor grecki w pierwszym wieku po Chr., zapewne rodem z Mityleny na wyspie Lesbos i kształcony w tamecznej szkole retorycznej, był autorem kilku dzieł, z których czasu naszego doszły tylko dwie mowy wzorowe, napisane w duchu dawnych Attyków, jedna o wojnie koryntckiej, druga wzywająca Ateńczyków do boju przeciw Sparcie. Obie zamieszczone są w zbiorach mówców greckich Rejskiego i Bekkera; oddzielnie wydał je Orilli (Lipsk, 1820 roku). *F. H. L.*

Lesbos, wyspa na morzu Egejskiem, przy wybrzeżu Azyi, ma $12\frac{1}{2}$ mil kw. powierzchni; dziś nazywa się (od dawnej stolicy Mityleny) *Metelina*, u Turków *Midylli*. Lesbos mieści się w samym kącie północnym Archipelagu. Mieszkańców, po większej części Greków, ma przeszło 59,000. Nazwę swoją otrzymała ta wyspa, według podania, od Lesbosa syna Lapithesa, który za radą wyroczni sprowadził tu osadę, zwaną najprzód Pelasgija. Wyspa obfitowała w marmur i drogie kamienie, w drzewo, zboże, wino, oliwki i figi, które dotąd jeszcze uchodzą za najlepsze. Z pomiędzy kwitnących niegdyś 9 miast najsławniejsze były: Mitylena (ob.), Pyrrha, Methymna, Arisba, Eressus i Antyssa; dziś liczą tamże do 120 miasteczek i wsi. Lesbos z małoznacznej monarchii stało się potężną demokracyją, poczém nietylko na lądzie stałym i w dawnej Troadzie czyniło zdobycze, lecz r. 606 przed J. C. oparło się także Ateńczykom w wojnie sygejskiej. Później niepokoili wyspę Samijczycy i Persowie, których zwierzchnictwo uznać musiała, aż po bitwie pod Mykale (479 przed Chr.) zrzuciła znów jarzmo perskie i sprzymierzyła się z Atenami. Podczas wojny peloponnezkiej, kilkakrotnie, lecz napróżno odrywała się od Aten; r. 427 przed Chr. mury Mityleny przez Ateńczyków zostały zburzone, cała zaś wyspa podzielona na 3,000 części, z których 300 poświęcono służbie bogów, resztę zaś rozdano między obywateli ateńskich, którzy je wydzierżawiali dawnym

właścicielom. Jednakże miasta lesbijskie wkrótce znów przyszły do siebie. Lesbijczycy słynęli w starożytności dla wysokiego ukształcenia i wykwintności, lecz zarazem dla wybryków rozpusty. Szczególnie sławną była lesbijska szkoła muzyczna, której początek odnoszono do Orfeusza; przed innemi odznaczali się w niej Aryjon z Methymny i Terpander z Antyssy. Z lesbijskich poetów lirycznych wsławili się głównie Alceusz i Saffona. Tu także rodzili się filozofowie: Pittakus, Teofrast i Teofanes, oraz historyk Hellanikos; z innych uczonych przebywali i uczyli tu długo Epikur i Arystoteles.—W połowie XIV wieku Bizantyni odstąpili tę wyspę genueńskiej rodzinie Gateluzo, która nabyła również wyspy Imbros, Lemnos, Samotrake i Thasos. Ostatni książę z tej rodziny, Mikołaj, stracił w 1462 r. wraz z życiem wyspę Lesbos, zdobytą przez Mahameda II. W latach 1698 i 1699 odnieśli pod Lesbos zwycięztwo morskie nad Turkami Wenecyjanie, a 21 Czerwca 1821 roku Grecy. Dzisiejsza stolica *Kastro* ma 10,000 mieszkańców, 2 porty, 2 cytadelle i znaczne warsztaty okrętowe. *F. H. L.*

Lescot (Piotr), opat w Clugny i kanonik katedralny paryzki, sławny architekt, urodzony 1510 r., zmarły 1578 r., zbudował zamek Louvre, który dotąd jeszcze w zachodniém froncie dziedzińca uchodzi za najwspanialszy pomnik architektury francuzkiej. Tenże Lescot wystawił pałac Franciszka I na polach Elizejskich. *F. H. L.*

Lesica, z łasek czyli kratek zrobiona skrzynia albo klatka, tak do chowania zwierząt, ptaków i ryb, jak do suszenia serów, krajanek i gomółek.

Lesiński (Teofil), farmaceuta i chemik, urodził się w Warszawie 1821 r. i tu nauki gimnazyjalne, a potém szkołę farmacyi kończył. Następnie w tym samym przedmiocie, oraz w chemii doskonalił się w Paryżu. Za powrotem objąwszy po ojcu aptekę słynął jako biegły farmaceuta, wkrótce też powołany, na assessora farmacyi przy urzędzie lekarskim Warszawy, był professorem w szkole farmaceutycznej, członkiem rady lekarskiej, a gdy w r. 1857 otwartą została akademija medyko-chirurgiczna, jemu powierzono katedrę chemii. Umarł w r. 1860. Z prac jego literackich, oprócz artykułów po pismach czasowych umieszczonych, wydał z druku: *Główniejsze wody mineralne, ich skład, działanie i wskazanie do użycia* (Warszawa, 1851 r., w 8-ce); *O niektórych nowych formach zadawania lekarstw* (tamże, 1854 r., w 8-ce). Zostawił zaś litografowane wielce cenione kursa farmacyi i chemii. *F. M. S.*

Lesiowski (Jan), kaznodzieja, jezuita, był rektorem kollegijum w Grodnie, które rozpoczął i w Krakowie. Domami też professów rządził w Krakowie, Warszawie, gdzie dom i kościół zbudował. Był spowiednikiem królewicza Władysława przez lat 10 i jego wypraw towarzyszem. Umarł w Krakowie 1633 r. Mąż uczony, zasłużony i z cnót słynący, wydał z druku pięknym językiem: *Wzywanie do pokuty obywatelów Korony Polskiej i księstw jej podległych* (Kraków, 1609 roku, w 4-ce); *Wielkie zwierciadło przykładów* (tamże, 1630 in folio; toż w Kaliszu 1690 r., 2 tomy, w 4-ce). Są to życiorysy ludzi pobożnością, cnotą i nauką słynących. Zostawił zaś w rękopiśmie wielką pracą zebraną: *Historyję polską*, która, jak świadczy Kobierzycki, już za jego czasów zaginęła. *F. M. S.*

Lesk, dobra w gubernii Lubelskiej, tém się odznacza, że posiada kassę pożyczkową dla włościan okolicznych przed dwoma laty założoną, z kapitałem 8,000 złp. Obecnie działania tej kassy tak szybko zostały rozszerzone, iż jak twierdzi pan T. Snarski (*Korres. rol. handl. i przemysł.* z 1863 roku, n. 96),

posiada przeszło 20,000 własnego kapitału wyborny wpływ wywierając na zamożność mieszkańców. *A. Wisl.*

Leski (Wojciech Stanisław), biskup chełmiński, był poprzednio kapłanem zakonu cystersów i opatem w Pelplinie, gdzie wydał z druku: *Statuta Ordinis Cisterciensis tam antiqua quam novissima per capitula generalia ac etiam et provincialia pro Polona congregatione Cisterciensium sanccita et definita* (b. m. i r. 1745, w 4-ce). Gdy Andrzej Załuski został biskupem krakowskim w r. 1747, na jego miejsce obrany biskupem chełmińskim; pasterz gorliwy występował przeciw dyssydentom w dziełku pod tytułem: *Dissertatio in qua controvertitur liceat ne Dissidentibus Thorunensibus, fanum vulgo zbór erigere Thorunii* (Toruń, 1753 r., w 4-ce). Umarł w r. 1758. *F. M. S.*

Leskich (herb bez nazwiska), przedstawia tarczę pionowo liniją przepołowioną, o którą oparte plecami do siebie stoją dwa brytany wspięte, z zadartemi do góry ogonami: w szczycie hełmu takież dwa brytany, ale siedzące, tylko przedniemi łapami wspięte, jakby służyły. Tak ten herb przedstawia *Herbarz pruski* (rękopism hr. Wł. St. Platera), i zawiera zarazem genealogiję świeżej bardzo rodziny Leskich, którą wywodzi od Piotra Häselichta (Hasselicht?) gubernatora krzyżackiego w Chełmnie w r. 1367. *J. Bl.*

Leśkiewicz (Józefa) z domu *Turowska*, znakomita śpiewaczka kontraltystka opery warszawskiej, kształciła się od r. 1835 pod przewodnictwem Kurpińskiego, czego owocem w krótkim czasie było wystąpienie w roli Izabelli w Rossiniego: *Włoszka w Algierze* w r. 1837, a później w *Kopciuszku* i *Cyruliku Sewilskim* Rossiniego: w *Lunatyczce* Belliniego i t. d. W r. 1841 wyjechała za granicę dając się słyszeć publicznie w kilku miejscach, a korzystając przytém z rad znakomitych nauczycieli śpiewu, których po drodze przez Niemcy i Francyją spotykała, w rok niespełna powróciwszy do Warszawy, poszła za pana Leśkiewicza, urzędnika i amatora muzyki, i aż do końca r. 1857 należała do składu opery w Warszawie. Do dawniejszego jej repertoaru przybyły role w operach: *Przysięga* Mercadante'go; *Lukrecyja Borgija*, *Linda*, *Maria di Rohan* Donizettego; *Marta* Flotowa i inne. Jako artystka dramatyczna, nie rozwinęła pani Leśkiewiczowa wysokich zdolności, wynagradzając brak ten śpiewem ponętnym, którego charakterystykę sam rodzaj głosu jej objaśnia. Występowała także w koncertach i w kościołach; koncert jej pożegnalny miał miejsce w d. 2 Maja 1858 roku, po czém opuściła scenę.

Leslie (Jan), słynny fizyk angielski, urodził się w Largo, w Szkocyi, w hrabstwie Fife, 1766 r.; rzadkiemi zdolnościami do geometryi zwrócił na się uwagę w jedenastym roku życia professora Robinsona, co, równie jak opieka udzielona przez hrabiego Kinnoul, sprawiła, że rodzice wysłali młodego Leslie na uniwersytet S. Andrew w Glasgowie; następnie przeniósł się do Edynburga, zkąd po ukończeniu nauk, udał się do Londynu, gdzie oddał się pracom literackim i gdzie, z pomiędzy innych, przełożył na zamówienie księgarzy Buffon'a: *Historyję naturalną ptaków* (9 tomów; Londyn, 1793 roku). Nieco później towarzyszył pewnemu członkowi rodziny Randolph do Ameryki a po powrocie z Ch. Wedgewood'em zwiedził rozmaite kraje lądu stałego. Niewiadomo jest kiedy Leslie poświęcił się fizyce, w której pracując zdobył sobie imię. Najwięcej wpłynęło na utrwalenie sławy jego, wynalezienie termometru różniczkowego, za pomocą którego dostrzegamy najlżejsze zmiany temperatury; wynalazł także higrometr, fotometr i podał sposób zamrażania wody za pomocą machiny pneumatycznej, z czego skorzystał przemysł, wprowadzając użycie lodu w krajach gorących. Mianowany w r. 1804 professorem matematyki w uni-

wersytecie edynburgskim, nastąpił 1819 r. po Playfair'ze na katedrę historyi naturalnej: umarł 1832 r. Był korrespondentem instytutu i członkiem wielu towarzystw naukowych. *Przegląd edymburgski* i *Encyklopedyja brytańska* zawierają prace jego, prócz tego ogłosił: *Badania nad naturą i rozchodzeniem się ciepła* (1804 r.): *Kurs matematyki* (1809 r.): *O filozofii naturalnej* 1823 roku): *O postępie nauk fizycznych i matematycznych w wieku XVIII.* i t. d.

Leśna, wieś w dawném Podlasiu, dzisiejszej gubernii Lubelskiej, powiecie Bialskim, o milę od Biały Radziwiłłowskiej, słynna klasztorem i kościołem księży paulinów, z cudownym obrazem Boga Rodzicy, leży w pięknej okolicy, ponad jeziorami. Kiedy Jan Sobieski sławnym zwycięztwem i pogromem Turków ocalił Wiedeń, w tymże roku 1683 i miesiącu, bo 26 Września, pasterz Alexander Stalmaszczyk, szukając ciołka wszedł w gęstwinę, gdzie na gruszce zobaczył w wielkiej jasności święty obraz: upadł na kolana i chciał się modlić, lecz strachem zdjęty, wybiegł na pole i dał znać towarzyszowi swemu starszemu Myronowi Makarukowi. Powrócili więc we dwóch na toż miejsce i ujrzeli w jasności jednakowej obraz Matki Boskiej, na dwóch gałązkach dzikiej gruszy. Pastuszkowie dali znać o tém do wsi, zbiegła się gromada, a gdy jeden z gospodarzy chciał zdjąć obraz zjawiony, odepchnięty mocą niewidzialną został. Sprowadzono starszyznę: podstaroście Zabłocki, uczyniwszy z wielkiém nabożeństwem modły, przez chustę zdjął obraz święty, i przeniósłszy do chaty Semena Makaruka, złożył na zasłanym czysto stole. Cudowna jasność oświeciła całą izbę chłopka. Następnie przeniesionym został do dworu Pawła Kazimierza Michałowskiego, skarbnika orszańskiego, dziedzica na Leśnej Klukowszczyznie i Grzegorzewszczyznie, do Bakowicz i w oddzielnym alkierzu ze czcią postawiony. Kazimierz Michałowski, świadek wielu cudów przy obrazie, w roku 1686, wybudował kościołek w miejscu gdzie się zjawił, i do niego z wielką uroczystością obraz ten przeniesionym został: a gdzie grusza stała, na której go znaleziono, wykopano studnię, z której pobożni czerpają wodę, i używają jako lekarstwo skuteczne na ból oczu i rany. Dzisiejszy wspaniały kościół na wzgórku leżący z dwoma wyniosłemi wieżami, wymurowany zosłał z funduszów księży paulinów 1699 r. wraz z klasztorem, gdzie zakonnicy tej reguły są stróżami, podobnie jak w Częstochowie, cudownego obrazu. Kościół piękny i obszerny: obraz objawiony jest z kamienia, prostego dłuta, ozdobiony klejnotami, zakryty drugim obrazem olejnym. Odkrycie cudownego obrazu przed oczyma pobożnych, nie odbywa się inaczej jak przy odgłosie trąb i kotłów. Zupełnie podobny obraz do będącego w wielkim ołtarzu, także z kamienia wykuty, przechowują Paulini w zakrystyi tutejszej. Wielkie organy, sprawione kosztem książąt Radziwiłłów: podanie mówi, iż fundator Radziwiłł, chciał je słyszeć w swoim zamku bialskim o milę odległym, i dla tego tak ogromne zbudować kazał; ale gdy pierwszy raz zabrzmiały, okna kościelne od huku runęły, mur pękać się zaczął, musiał więc zaniechać swego zamiaru, i kazał je zmniejszyć. Piękne obrazy zdobią ołtarze boczne: niektóre są pędzla sławnego malarza Czechowicza (ob.). Drzewo gruszkowe, na którém objawił się święty obraz, jako relikwije zachowane w skarbcu, pobożnym po cząstce rozdają kapłani. Zwykle zamieszkuje ten klasztór czterech paulinów, pod przewodnictwem przeora, na uroczystości zaś i odpusty na cześć Panny Maryi, gdy tłumy wielotysięczne zgromadzą się z odległych nawet okolic kraju, sąsiedni proboszcze, tak rzymsko katolickiego wyznania, jak plebani greko-unici, dopomagają w udzielaniu duchownej pomocy, pobożnemu ludowi. Za Karola XII oddział Szwedów, pustosząc miasto Białę, napadł i na klasztor Leśniań-

ski, który złupił z tych bogatych wotów i sprzętów, któremi pobożni napełniali skarbiec tutejszy. Na obrazie olejnym prostego pędzla, jest wprawdzie wyobrażenie, że cudowną mocą z wieżyc kościelnych Szwedzi wyrzuceni zostali, drugi raz anielski zastęp odpędził ich od murów świętego miejsca, ale mimo to, bezbożną ręką wiele z ofiar kosztownych zabrali najezdnicy. Kościół z klasztorem, leży wśród osad Rusi unijackiej, okala go cmentarz, na którym wznoszą się liczne nagrobki ze zmarłych rodzin obywatelskich, w okolicach Leśnej zamieszkałych. *K. Wł. W.*

Leśne, obowiązek poddanych w Polsce, dawania panom oznaczonych skór z dzikiego zwierza. Za Mieczysława Starego dawne prawo książęce od czasów Bolesława Chrobrego, zwane także *leśne*, zabraniało łowów w oznaczonych lasach i puszczach. Kto niedźwiedzia lub innego grubego zwierza zabił, pociągniony przez instygatorów do sądu, skazywany był na winę: *siedmnadziesta* (70 grzywien), *piętnadziesta*, *secgrywen* (zapewnie 6 grzywien). Na mocy tego prawa nie wolne było myślistwo nawet w dobrach szlacheckich. Książęta mieli swych myśliwych, sokolników, bobrowniczych; tym jedynie godziło się polować, po wszystkich kniejach całego kraju. Oni przeglądali obywatelskie puszcze, jak dalece obfitują w zwierzynę, czy się nie wyplenia podstępnym sposobem. Rozpoznawali i badali miejsca, gdzie przepływać zwykły jelenie, na których przesmykach najlepiej na nie polować (Naruszewicz, IV). W późniejszych czasach szlachta wyrobiła sobie swobodę polowania bez żadnej kontrolli. Ostroróg, uważa za pierwszy warunek wolności szlacheckiej, swobodę myślistwa, jak wyraża w dziele swojem: *Myślistwo z ogary*.

Leśne akademije, instytuta i szkoły, nazywają się zakłady naukowe, w których leśnictwo w całej obszerności jest wykładane. Dawniej kształcenie leśnika było tylko przypadkowe i główną zaletę leśniczego stanowiło być dobrym myśliwym. Za ubytkiem lasów i powiększeniem się ludności, okazała się potrzeba staranniejszego gospodarowania w lasach, a ztąd wynikła konieczność przygotowywania specyjalnie wykształconych urzędników i officyjalistów. W czasach dawniejszych, gdy teoryja nie wiele jeszcze zasad ustanowiła, naturalnym biegiem rzeczy kształcenie leśniczych zasadzano na praktyce i takowe powierzano doświadczonym praktykom. Takim sposobem Zanthie w połowie zeszłego wieku założył na Harcu pierwszą szkołę leśną praktyczną; po śmierci zaś jego zaszłej w r. 1778 powstały nowe instytuta leśne praktyczne, jak: w r. 1780 Haase'go w Lauterbergu; r. 1790 Uslar'a w Herebergu; r. 1791 Hartig'a w Hungen; r. 1795 Cotty w Zillbachu; r. 1799 Drois'a w Pforzheim i t. d. We wszystkich tych szkołach zwykle założyciele byli jedynymi nauczycielami, tylko Cotta do matematyki i nauk przyrodzonych przybrał sobie pomocników. Pierwszą akademiję leśną założył 1770 r. w Berlinie Gleditsch, który z powołania był lekarzem i botanikiem lecz nie leśnikiem; zakład ten, jako nie odpowiadający potrzebom, niedługo się utrzymywał. Ponieważ przekonano się, że więcej teoretyczne wykształcenie leśnikom jest konieczne, przyłączono przeto wykład leśnictwa do przedmiotów w szkołach kameralnych, które w Moguncyi, Manhejmie i Lauter zostały założone. Lecz i to nie zaspokoiło potrzeby, skoro przekonano się, że z teoryją w nauczaniu praktykę łączyć należy. Pierwszą próbę na tém polu uczynił książę wirtembergski Karol, który w r. 1783 założył instytut leśny w Hohenheimie, po którym otworzono wiele podobnych zakładów, jak: w Kiel 1785 r., w Frejburgu w Bryzgowii 1787 r., w Dreissigacker 1801 r. i t. d. Wszystkie wymienione szkoły były publiczne i wkrótce doszły do bardzo wielkiego rozwinięcia. W naszych

czasach we wszystkich szkołach leśnych, oprócz nauk specyjalnych, jest wykładana matematyka i nauki przyrodzone, a nadto przekonano się o potrzebie wyznaczenia każdemu instytutowi pewnej ilości lasu, w którymby zasady nauki na żywej naturze mogły być objaśniane. Obecnie Niemcy posiadają wyższe zakłady naukowe leśne w Neustadt-Eberswalde, w Mariabrunn pod Wiedniem, w Aschaffenburgu, w Aussee i Eisenach; akademije leśne połączone z rolniczo-gospodarskiemi w Tarandzie i Hohenheim; w połączeniu z instytutami politechnicznemi w Karlsruhe i Brunświku; nawet w połączeniu z uniwersytetem w Giessen istnieje akademija leśna. Francyja posiada jednę szkołę leśną w Nancy, założoną 1825 r.; Rossyja ma dwa instytuta leśne pod Petersburgiem i w Moskwie; Szwecyja w Sztokolmie; Hiszpanija w okolicach Madrytu. W królestwie Polskiém leśnicy wyższe wykształcenie pobierali w instytucie gospodarstwa wiejskiego i leśnictwa w Marymoncie, który w r. 1862 wcielony został do instytutu politechnicznego i rolniczo-leśnego w Puławach (Nowej Alexandryi); prócz tego znajdują się szkoły praktyczne leśne przy kilku urzędach leśnych rządowych.

Leśnictwo, jest nauką o lasach, obejmującą systematyczne zestawienie praw i zasad, na których opierać się powinno utrzymywanie lasów najzgodniejsze z rozmaitemi celami, które człowiek zakłada. Leśnictwo obejmuje i gospodarstwo leśne czyli praktykę leśną, która jest zastosowaniem nauki do zatrudnień leśnych. Lasy są ważne nietylko dla materyjałów, które one dostarczają na opał, budowle, tudzież do rozmaitych sztuk i rzemiosł, lub innemi produktami z nich biorącemi początek, lecz mają one wielkie, nie dające się ściśle obliczyć znaczenie w gospodarstwie natury; one przyczyniają się do zachowania równowagi w cieple i wilgoci, zasilają wodą strumienie i rzeki, zabezpieczają przeciwko upałom, osłabiają siłę wiatrów, powstrzymują w postępie swoim zamiecie śnieżne i przenoszenie się piasków. Przyczyniają się one do utrzymania zdrowia ludzi i uprzyjemniają życie, zdobiąc sobą ziemię. Jak rozmaite są te cele, tak też różne są drogi, któremi się dają osiągnąć. Inaczej zapatruje się na lasy urzędnik państwa, inaczej gospodarz leśny prywatny; zawsze przecież głównem jest zadaniem leśnika, otrzymanie z lasu jak największej massy drzewa przy najmniejszych kosztach, takowe najkorzystniej użyć, tudzież odnieść największy pożytek z produktów przez las dostarczanych. Leśnictwo jako nauka polega na matematyce i naukach przyrodzonych, z których pewne części zastosowano do stosunków leśnych i oddzielnemi nazwami oznaczono, jak: matematykę leśną, botanikę leśną, entomologiję leśną. Naukami pomocniczemi leśnictwa są: gospodarstwo rolne, nauka ekonomii politycznej, nauka policyi i prawa. Leśnictwo dzieli się na pięć głównych części: 1) naukę uprawy lasów; 2) ochronę lasów; 3) użytkowanie lasów i technologiję leśną; 4) taksowanie lasów i 5) ekonomiję polityczną leśną; nadto nie należy pomijać historyi leśnictwa i jego literatury. *Uprawa lasów* obejmuje ich zakładanie, hodowlę i ścinanie drzewa. Tutaj napotykamy następujące sposoby postępowania: 1) cięcie rozrzucone; *a)* gdy drzewo bez względu na miejsce w lesie tam ścinają, gdzie takowe wydaje się do pewnego celu najwłaściwszem; *b)* gdy w znaczniejszej przestrzeni lasu ścinanie wszędzie się przedsiębierze, jednakże z uwagą na czas następny; 2) gospodarstwo porębowe, przy którém drzewo na większych lub mniejszych przestrzeniach, na które las podzielono, w zupełności się wycina. W takim razie dalsze odnawianie lasu uskutecznia się albo: *a)* z nasienia (uprawa wysokopienna), albo *b)* przez puszczanie z korzeni (uprawa niskopienna), albo *c)* jednym i drugim sposobem (uprawa mięszana);

3) użytkowanie gałęzi: *a)* przy zachowaniu wierzchołków; *b)* przy ścinaniu wierzchołków drzew. *Ochrona lasów* podaje sposoby usuwania wszystkiego, cokolwiek, oprócz prawnego korzystania z lasów, takowym może być szkodliwe. Szkody w lasach zrządzane bywają przez ludzi, zwierzęta, rośliny i wypadki przyrodzone. *Użytkowanie z lasów* obejmuje zasady przygotowania, użycia i spieniężenia produktów leśnych w stanie surowym, stosownie do ich własności przyrodzonych, tak aby osiągnąć największy dochód z posiadanej przestrzeni lasu. Użytkowanie z lasów dzieli się na główne, do którego należą wiadomości dotyczące najodpowiedniejszego korzystania z drzewa surowego i użytkowanie poboczne które nas obznajmia z korzystaniem z przedmiotów w lasach napotykanych, jako to: pastwisk, trawy, mchu, smoły, kamieni, zwierzyny, rybołówstwa i t. d. *Technologija leśna* podaje sposoby sztucznego przerobienia lub uszlachetnienia drzewa i innych produktów leśnych. Za pośrednictwem oszacowania lasu staramy się oznaczyć wartość przybliżoną całego lub jakiej części lasu. W szacowaniu lasów zakładają: 1) oznaczenie w lesie lub części jego znajdującej się massy drzewa pod względem ilości i własności: 2) oznaczenie peryjodycznego lub rocznego stałego przyrostu: 3) oznaczenie wartości pieniężnej lasu ze względu na ilość drzewa w nim zawartego, przyrost i wartość ziemi; 4) przekonanie się, czy las został zniszczony, to jest czy las przez niezgodne z prawami nauki używanie poniósł uszczerbek w stałym przyroście. *Ekonomija polityczna leśna* zastanawia się nad okolicznościami i przedmiotami, które w przemyśle leśnym należy mieć na uwadze ze względu na potrzeby państwa lub kraju; tutaj należy: policyja leśna, prawodastwo leśne, tudzież nadzór nad lasami i polowaniem ze strony rządu. W literaturze niemieckiej napotykamy najwięcej dzieł o różnych gałęziach leśnictwa traktujących, z nich wymienimy: Cotta, *Grundriss der Forstwirthschaft* (Lipsk, 1849); tegoż, *Anweisung zum Waldbau* (Lipsk, 1849); Pfeil, *Das forstliche Verhalten und die Erziehung der deutschen Waldbäume* (Berlin, 1839); König, *Die Waldpflege* (Gota, 1849); Pfeil, *Forstbenutzung und Forsttechnologie* (Berlin, 1845); König, *Forstbenutzung* (Eisenach, 1851); Berg, *Staatsforstwirthschaftslehre* (Lipsk, 1850). W literaturze polskiej najwięcej o leśnictwie pisali: Henke, Kurowski, Poblens, Alexandrowicz, Połujański i inni.

Leśnictwo, wieś w powiecie Maryjampolskim posiada dość znaczną fabrykę mydła należącą do Krysztofowicza. Na tutejszym folwarku zajmowano się staranną hodowlą jedwabników; szkółka drzew morwowych liczyła przeszło 12,000 sztuk wzrosłych z nasienia: zbierano zaś do 5,000 kokonów jedwabniczych. *A. Wiśl.*

Leśniczy, wyraz ogólny, oznaczający tego, który praktycznie gospodarstwo leśne wykonywa i dozoruje lasu powierzonego sobie. Dawniej w Litwie leśniczy był to urzędnik ziemski; jest wspominany w *Statucie*. Urzędnicy i oficyjaliści leśni rządowi, podzieleni byli w r. 1819 na VIII klass, a każda klassa miała dla siebie przepisany, właściwy mundur. 1) Do pierwszej klassy należał dyrektor wydziału lasów, członek komissyi rządowej przychodów i skarbu; sterował wydziałami lasów i zwiedzał co rok $1/8$ część leśnictw. Nadleśny naczelny, kierował urządzeniem lasów, pracował w wydziale i zwiedzał leśnictwa. 2) Nadleśny generalny, pierwszy urzędnik leśny w województwie, kierował sekcyją leśną i rewidował lasy. 3) Naczelnicy sekcyj w wydziale lasów, wyrabiający i przedstawiający interesa leśne, tudzież professorowie szkoły leśnej. 4) Asessor nadleśny, przydany w pomoc nadleśnemu generalnemu, pracował w sekcyi, odbywał objazdy peryjodycznie i ułatwiał zlecone

sobie czynności w leśnictwach. Nadleśny, wyższa ranga zasłużonego nadleśniczego. 5) Nadleśniczy, gospodarz jednego leśnictwa. 6) Podleśny, wykonywający gospodarstwo w jednej straży, dozorca onej i kontroller działań nadleśniczego. Do tej klassy należeli uczniowie szkoły leśnej. 7) Strażnik, ranga zasłużonego strzelca. 8) Strzelec, pilnował obrębu lub części lasu sobie powierzonego. Teraźniejsza klassyfikacyja, mieści urzędników leśnych w IV klassach, mianowicie 10, 9, 8 i 7; strażnicy i strzelcy są bezklasowi.

Leśniewska (Ludwika), córka Pawła (ob.), śpiewaczka, urodzona w Warszawie około r. 1830, wystąpiła po raz pierwszy na scenie warszawskiej w r. 1847: powołana do Wiednia, wystąpiła tamże w *Mojżeszu* Rossiniego. Udawszy się następnie do Wenecyi, śpiewała tam w teatrze Fenice w latach 1855 i 1856. W r. 1860 była prima-donną teatru Apollo w Rzymie. Giętki i miły jej głos sopranowy i dobra metoda, powszechne zjednały jej uznanie.

Leśniewski (Franciszek Michał), jezuita, wierszopis i krasomówca, urodził się w Sandomierzu 1720 r., do zakonu wstąpił w Krakowie 1735 r., potém uczył po rozmaitych kollegijach grammatyki i retoryki, był historyjografem swojej prowincyi i ministrem kollegijum, po zniesieniu jezuitów przeniósł się do Galicyi i umarł w Przemyślu 1798 r. Jest autorem wielu dzieł wierszem i prozą, przerobił i pomnożył ostatnią gramatykę Alwara, wydaną w r. 1747 w Kaliszu, drukował dużo panegiryków, do znaczniejszych prac jego należy: 1) *Nauka zdrowia, to jest skuteczny sposób którym się zdrowie dobre i życie, a przytém zmysłów, rozumu i pamięci całość aż do ostatecznej starości dochować może* (Lwów, 1765, w 8-ce: wydanie drugie, tamże, 1775; ostatnie w Krakowie, 1845, w 8-ce). Jest to tłómaczenie z objaśnieniami znanego traktatu Konarego. 2) *Lyrica Elegiae et Epigrammata selectiora* (tamże, 1790, w 8-ce, str. 287). Zbiór przebrańszy jego poezyj. 3) *Uwagi nad religiją panów dyssydentów* (Przemyśl, 1792—93, w 8-ce). *F. M. S.*

Leśniewski (Paweł E.), zasłużony w naukach przyrodzonych i technologii pisarz, tłómacz i wydawca. Urodził się w roku 1794. Po skończeniu nauk w szkole Pijarów w Opolu, zajmował miejsce nauczyciela jako członek tego zgromadzenia od r. 1812—18, w którym opuściwszy Pijarów, był do r. 1832 nauczycielem w Sejnach, Łęczycy, Kaliszu i Biały. Z tego zawodu przeszedł na urzędnika wydziału dóbr i lasów w komissyi rządowej przychodów i skarbu, gdzie w końcu był rachmistrzem. Umarł w Warszawie 1855 r. Oprócz wielu tłómaczeń powieści, romansów i dzieł rozmaitej treści na zamówienie dla księgarzy warszawskich wykonanych, ważniejsze jego prace są: 1) *Poradnik dla gospodyń wiejskich* (Warszawa, 1838, 3 tomy, w 8-ce); 2) *Nauka chowu i ulepszenia bydła* (tamże, 1837); 3) *Ogrodnictwo* przez Czempińskiego (tamże, 1841; drugie wydanie 1851) pomimo tytułu innego autora, jest właściwie jego pióra; 4) *Praktyczne gorzelnictwo* (tamże, 1841); 5) *Rybactwo krajowe* (tamże, 1847); 6) *Nauka hodowania drobiu* (1847); 7) *Nauka chowu pszczół* (1843); 8) *Nauka leśnictwa* (1843); 9) *Obraz świata pod względem geografii, statystyki i historyi wszystkich krajów* (1843, dwa tomy; drugie wydanie poprawne, 1852); 10) *Historyja naturalna systematycznie ułożona* (1855; wydanie drugie, 1858; tomów 3). Redagował pierwsze u nas pismo dla wiejskiego ludu, pod tytułem: *Kmiotek*, wydawany nakładem S. Orgelbranda od r. 1842—1850, wyjąwszy cały r. 1846, w którym wychodził pod redakcyją F. M. Sobieszczańskiego. Pomiędzy tłómaczeniami jego celniejsze są: *Galeryja obrazowa zwierząt* (1839, tomów 2 z rycinami); *Historyja naturalna ro-*

du ludzkiego Vireja (1844, tomów 4); *Powszechne ziemioznawstwo* Hoffman'a 1853) i wiele innych. *F. M. S.*

Leśnik albo *Szympans (Troglodytes)*. Rodzaj małp człowiekokształtnych *(Antropomorpha)*, przez Lessona oddzielony od rodzaju orangutana *(Satyrus)*, mający za cechy: twarz prawie pionową, z wypukłém czołem i średnio wydatnemi brwiowemi krawędziami; uszy wielkie podobne do ludzkich; nos rozszerzony z zaokrąglonemi otworami: twarz nagą; zęby przodowe płaskie, siekące; sute faworyty; członki przednie miernie przedłużone, sięgające za kolana; paznogcie płaskie; ręka szeroka, z palcami krótkiemi do ludzkich podobnemi, ksiuk bardzo krótki; żadnego śladu ogona; natyłki bez nabrzmiałości, włosem pokryte; sierć prosta, nie gęsta, rzadka na częściach spodnich. Gatunki tu należące najwięcej są kształtem do człowieka zbliżone. Najdawniej jest znany leśnik czarny (*T. niger* Desm.), żyjący w Afryce zachodniej, a mianowicie w Gwinei, Kongo i Laongo; nierzadko do Europy młodo sprowadzany; łatwo się bardzo obłaskawia i wyucza naśladowania rozmaitych czynności ludzkich, lecz krótko bardzo żyje w naszym klimacie i kończy na suchoty, z tego też powodu dorosłe zupełnie zwierzęta mało są znane. Hodowany nie cierpi sąsiedztwa żadnej innej małpy, i to częstokroć bywa powodem rychłego zgonu szympansa. Amerykański podróżnik Du Chaillou zwiedzający pobrzeże Afryki zachodniej w okolicach przyrównikowych w latach 1856, 57 i 58 odkrył dwa nowe gatunki blizkie szympansa i nadał im nazwiska gatunkowe, wzięte z miejscowych *Tr. Koolokamba* i *Tr. Nshiego-mhouwe*, obyczajów podobnych do szympansa i równie łatwo się oswajające. Ten ostatni gatunek, według świadectwa wyżej wymienionego podróżnika, żyje parami i urządza na drzewach odzaj dachu z gałęzi palmowych dla zasłony od deszczów. *Wł. T.*

Leśniów, miasteczko w Galicyi, w obwodzie Złoczewskim, dwie i pół mili od Brodów. Maciej Leśniowski, kasztelan Bełzki, nabywszy Siestrzatyn z przyległościami, własność niegdyś kniaziów Kurcewiczów, założył 1627 r. miasto Leśniów, a w 1637 wybudował kościół oo. bernardynów. Córka jego Katarzyna Hieronimowa Charlęska, starościna łucka, sprzedaje Leśniów 1641 r. St. Koniecpolskiemu, het. wielk. kor. *T. S.*

Leśniowolski (Marcin), kasztelan podlaski, słynął wymową w drugiej połowie XVI wieku, przyjaciel Jana Zamoyskiego, który w nim biegłość w naukach, moc charakteru i wyborne przymioty szacował. Po wyborze na tron polski Zygmunta III, Rzeczpospolita wyprawiła go posłem do Szwecyi z oświadczeniem dokonanej elekcyi. Młody król dał mu się z początku prowadzić i rad jego słuchał, lecz potém, w skutek intryg dworskich i jezuickich, oddalił od siebie. Namawiany od niechętnych monarsze do ich stronnictwa, łączyć się z nimi nie chciał. Umarł w Krakowie 1599 r. w domu na którym kazał sobie napisać: „Sama cnota sobie nagrodą” i „Dosyć jest zasłużyć.” Zostawił w rękopiśmie Opis poselstwa przez siebie do Szwecyi odbytego, który się znajdował w tekach Naruszewicza. Wiszniewski (*Hist. Lit.* tom 8, str. 9), powtarzając że opis ten jest w rękopiśmie, przytacza jednak druk pod tytułem: *Leśniowolskiego opis poselstwa do Szwecyi po Zygmunta III. Poselstwo do króla polskiego Zygmunta III od rady i wszech stanów wielk. ks. litew. z którém poselstwem posłani z senatu, jw. panowie Jan Hlebowicz na Dąbrownie, wojewoda trocki* i t. d. (Kraków, w drukarni Mikołaja Szarfenbergera, 1588, w 4-ce). *F. M. S.*

Lessel (Franciszek), znakomity kompozytor i fortepianista, syn także muzyka i kompozytora na dworze księcia Czartoryskiego, urodził się r. 1780

w Puławach (nie zaś w Warszawie jak mylnie twierdzi Sowiński) i początkowo pod okiem ojca uczył się muzyki. Około r. 1800 wysłany do Wiednia, stał się tu jednym z trzech najlepszych uczniów Józefa Haydna (drudzy dwaj byli to Pleyel i Neukomm). Wróciwszy w r. 1810 do Polski, dał się w Warszawie poznać w wielu koncertach i zajął się tu kompozycyją i nauką muzyki. Wkrótce potém (1816 r.) przełożył na dzisiejszą pisownią stary hymn ś. Wojciecha: *Boga Rodzica*, umieszczony w wydaniu *Śpiewów historycznych* J. U. Niemcewicza (1818), do których dołączył także 10 śpiewów własnej kompozycyi. W Marcu 1820 r. towarzystwo muzyczne amatorskie, wykonało w Warszawie wielkie jego oratoryjum. Poczém udał się znów w kilkoletnią podróż za granicę, po której powrocie otrzymał zarząd majątką księżnej Maryi Würtembergskiej z domu Czartoryskiej, w której dobrach Pilicy urządził okazałe ogrody i fabryki. Oprócz muzyki bowiem, biegły był w budownictwie, inżenieryi i kilku językach. Po skonfiskowaniu dóbr księżnej w r. 1832 na rzecz syna jej księcia Adama Würtembergskiego, generała wojsk rossyjskich, Lessel podobnież przyjął obowiązki u Popławskich, którym w Pęcicach pod Warszawą urządził pałac, ogrody i zabudowania gospodarskie. W r. 1836 otrzymał urząd inspektora w instytucie gospodarstwa wiejskiego w Marymoncie, zkąd w r. 1837 przeniesiony na inspektora gimnazyjum w Piotrkowie, zmarł tamże w r. 1839. W czasie bytności swej na dworze księżnej Würtembergskiej, upodobał sobie mocno wychowanicę jej Cecyliję Beydale i pragnął ją zaślubić, czemu jednak oparła się księżna, odkrywając obojgu bliskie ich pokrewieństwo; później wyswatała go z Franciszką Hiż, córką b. wojskowego polskiego. Kompozycyje Lessla mają wiele w sobie charakteru i ducha wynalazczego; styl ich jędrny, szlachetny, pokazuje sumienną pracę i dobrą szkołę. Z dzieł jego wyszły z druku, po większej części w Lipsku i Wiedniu: trio na fortepian, klarnet i waltornię (1807, op. 5); kwartet (op. 3); adagio i rondo à la Polonaise na fortepian z orkiestrą (op. 9); uwerturę z C-major na orkiestrę (1812, op. 10); fugę na 4 ręce na fortepian (1813, op. 11); pot-pourri na fortepian z orkiestrą (op. 12); koncert w C-major na fortepian z orkiestrą (1813, op 14): 4 duetty na 2 flety; 4 sonaty na fortepian; 2 fantazyje na fortepian (z których pierwsza ofiarowana Clementi'emu), aryetta z waryjacyjami na fortepian (1797 roku). Oprócz tego pozostało po nim w rękopiśmie kilkadziesiąt dzieł na fortepian i inne instrumenta.

Lessel (Józef), budowniczy, urodził się w r. 1800, odebrawszy staranne wychowanie, nauki budownictwa uczył się praktycznie w Warszawie, poczém odbył kurs architektury w Paryżu, zwiedził obce kraje, szczególnie Włochy, zkąd po pięcioletniej podróży powróciwszy do kraju został budowniczym miasta Warszawy w r. 1830, pracując odtąd bez przerwy w tym zawodzie do śmierci nastąpionej w r. 1844. Ze 140 jego planów, podług których wystawione były nowe lub wyrestaurowane dawniejsze budowle, do celniejszych należą w Warszawie: dom Mintera na placu Wareckim, dom sierot i ochrony na Nowym świecie, bóżnica na Pradze, wieże straży ogniowej. *F. M. S.*

Lesseps (Jan Chrzciciel Bartłomiej baron), towarzysz podróży Lapeyrouse'a (ob.), urodzony 1765 w Cette. Będąc do 1785 roku przy ojcu swoim, konsulu generalnym, wice konsulem w Petersburgu, otrzymał rozkaz towarzyszenia rzeczonemu podróżnikowi. Po przybyciu wyprawy do Kamczatki, Lesseps d. 29 Września 1787 r. wysłany został z rapportami lądem do Francyi. Po długiej przeprawie przez niegościnne okolice, zajechał dnia 22 Września roku następnego do Petersburga, zkąd udał się w dalszą podróż do Wersalu. Tu

przez czas niejaki był przedmiotem najwyższej ciekawości, zwłaszcza gdy na życzenie króla przywdział strój kamczadalski. Później był konsulem w Kronstadzie i Petersburgu, zkąd go Napoleon w r. 1812. po zajęciu Moskwy kazał przywołać do siebie i zlecił mu ustanowienie rady administracyjnej. Po restauracyi Ludwik XVIII wysłał go jako sprawującego interesa do Lizbony, gdzie pozostał do r. 1823; zmarł w Paryżu 1834 r. Był autorem dzieła, pod tytułem: *Observations sur la Sibérie et le Kamtschatka* (2 tomy, 1790). — **Lesseps** (Ferdynand), syn poprzedzającego, od r. 1839 był francuzkim konsulem generalnym w Barcelonie, gdzie okazywał się nader czynnym przeciwnikiem regencyi Espartera; jego nieprzyjaciele obwiniali 'go nawet, że on przygotował powstanie w Listopadzie 1842 r. i że przez to ściągnął na Hiszpaniję smutne ówczesne przesilenie. Mniemano, że rząd francuzki wyprze się postępowania swojego agenta, lecz wkrótce potém Lesseps otrzymał order Legii honorowej. W Sierpniu 1834 r., na wieść o złożeniu władzy przez wice-króla egipskiego Mehemeta-Ali, wysłany został jako konsul generalny do Alexandryi. W Kwietniu 1840 r. został ministrem pełnomocnym rzeczypospolitej francuzkiej w Madrycie, w r. 1849 powrócił do Paryża, a w Maju udał się z missyją nadzwyczajną do Rzymu, celem traktowania z tryjumwiratem o zawieszenie broni. Układ ten jednak przez generała Oudinot, idącego na Rzym, został odrzucony. Lesseps, jakoby za przekroczenie swoich instrukcyj, został odwołany i opuścił służbę publiczną. W Październiku 1854 r. zaproszony został przez nowego wice-króla Saida Paszę do Egiptu. Tu powziął myśl przekopania kanału Suezkiego, dla której potrafił zainteresować władzcę Egiptu. Uzyskawszy po długich trudach zezwolenie Porty i przedłożywszy zawiązanemu tymczasem towarzystwu studyjów kanału Suezkiego, nader ciekawy memoryjał, pod tytułem: *Percement de l'isthme de Suez; Exposé et Documents officiels* (1856 do 1858), zgromadził na rozkaz wice-króla w Paryżu najsławniejszych inżenijerów angielskich, francuzkich, niemieckich, hollenderskich i włoskich, i w roku 1856 mianowany został kierującym budową kanału. Dzieło to prowadzi wytrwale, pomimo oporu i intryg Anglii, pomimo przeszkód i obaw ze strony Porty. W r. 1863 z powodu zakazu, jakim dotknąć chciano przymusowy najem robotników, sprawa kanału wytoczyła się przed rząd francuzki, który jednak dotychczasowej kompanii i Lessepsowi zupełną przyznał słuszność, tak iż bez wątpienia wielkie to przedsięwzięcie za jego staraniem po niewielu latach doprowadzoném już będzie do skutku. *F. H. L.*

Lesser (Alexander), znakomity współczesny malarz historyczny, Izraelita, urodził się w Warszawie 1814 r. Ukończywszy szkoły w liceum warszawskiém, przeszedł następnie na wydział sztuk pięknych przy uniwersytecie warszawskim. W Dreznie i Monachium dalsze akademiczne studyja pobierał, pod kierunkiem Korneljusa i Sznora, gdzie kilka własnych utworów wykonał. Oddany malarstwu, nie zaniedbywał nauki dziejów i archeologii, tak ścisły mających z niém związek; w podróżach po Niemczech, Francyi, Belgii i Anglii, badając zbiory zabytków sztuki, zajmował się poszukiwaniem pomników polskich i piękny ich zbiór zgromadził. Głównie maluje przedmioty historyczne, i temata nawet mniej wydatne dramatycznie rozwija, jak w obrazach: *Obrona Trembowli, Skarbek Habdank, Młody Bolesław Krzywousty, Znalezienie zwłok Wandy, Święta Jadwiga na pobojowisku* i wiele innych. Lesser, jest pierwszym u nas z artystów, który sceny historyczne średnich wieków, przedstawił ze ścisłością naukową. Z obrazów religijnych, zasługują na wspomnienie, ołtarzowe: *Wniebowstąpienie Chrystusa, Święta Magdalena* (w Dünaburgu) i *Bło-*

gosławiony Wincenty Kadłubek (w Niechmierowie). Z podań romantycznych: *Córki Cyda w lesie* (znajduje się w galeryi króla wirtembergskiego w Rosenstein) i *Szarka i Stirad*, przedmiot wzięty z wojen dziewic czeskich Lesser otrzymał nagrodę w Dreznie 1833 r., a na wystawach krajowych 1836 i 41 r. dwa wielkie medale srebrne. Z utworów jego są sztychowane, trzy małe rysunki do poezyj Mickiewicza, wydania S. H. Merzbacha; litografowane zaś: *Obrona Trembowli, Bitwa Mołdawczyków z Krzyżakami pod Malborgiem za Władysława Jagiełły, Młody Bolesław Krzywousty, Habdank* i *Apoteoza rodu Krakusa* W znakomitém dziele: *Wizerunki królów polskich*, wydaném przez A. Dzwonkowskiego (Warszawa, 1860) czterdzieści popiersi panujących są rysunku tego artysty, podług najwiarogodniejszych pomników, które Lesser na czele wymienił. Za tę pracę, mianowany został członkiem towarzystwa naukowego krakowskiego; od króla szwedzkiego otrzymał wielki złoty medal *litteris et artibus*, a od Jana króla saskiego kosztowny pierścień dyjamentowy. Z prac piśmiennych wymieniamy: *Pamiątki Piastowskie na Szląsku (Gaz. codz.* z r. 1839 nr. 196) i *Dzieła Wita Stwosza, oznaczone monogramami (Tygodnik illustrowany* z r. 1863 nr. 196). *K. Wł. W.*

Lesseur Lesserowicz (Wincenty), znakomity minijaturzysta, urodził się w Warszawie, syn Fryderyka pułkownika wojsk koronnych i Anny z Rudkowskich, zostawał w służbie dworskiej króla Stanisława Augusta, jako paź, kamerjunkier, a w r. 1787 szambelan. Malował zwykle minijatury królewskie do tabakier, medalijonów i pierścieni, które Stanisław August różnym osobom rozdawał. Wiele z jego minijatur było sztychowanych i litografowanych. (Obszerny życiorys ob. E. Rastawieckiego *Słownik malarzów polskich*, tom I).

Lessing (Gotthold Efraim), jeden z największych pisarzy niemieckich, urodzony d. 22 Stycznia 1729 r w Kamieńcu (w Saxonii). Ojciec jego, ubogi pastor, obarczony liczną rodziną, z największém tylko wysileniem wystarczał na jakie takie wychowanie swoich dzieci. Wszakże pilność i niepospolite zdolności młodego Efraima zachęcały ojca do tém większych poświęceń; wysłał go więc do sławnej podówczas, tak zwanej szkoły książęcej w Miśnii (Meissen), zkąd młodzieniec udał się na uniwersytet do Lipska. Rodzice życzyli sobie, żeby on także poświęcił się stanowi duchownemu, ale teologija nie nęciła go i natomiast rozwijały się w nim szybko zamiłowania literackie, pociąg do poezyi, a zwłaszcza do sceny. Lessing chętnie poddawał się tej skłonności i z upojeniem rzucił się na nową drogę. Wszedłszy w bliższe stosunki młodych talentów, prowadzić zaczął życie nieregularne, a że mu na ten cel szczupły zasiłek z domu nie starczył, dla zaspokojenia swoich potrzeb przetłómaczył komedyję: *Annibal* z Marivaux; napisał kilka artykułów do *Gazety hamburgskiej* i nawet oryginalną sztuczkę, p. t.: *Der junge Gelehrte*, którą grano w Lipsku. Ojciec dowiedziawszy się o tém, wpadł w gniew gwałtowny, a młody Lessing chcąc go przebłagać, wśród zimy puścił się do domu piechotą. Gdy tu przybył cały zdrożony i zziębnięty, nikt nie śmiał nawet czynić mu wyrzutu. Po kilku miesiącach spędzonych przy rodzinie, udał się do Berlina. Czuł on swoje powołanie literackie i postanowił usłuchać jego głosu. W Berlinie studyjował gorliwie poetów angielskich i hiszpańskich, przełożył dzieło Huart'ego *O zdolnościach* i wraz z przyjacielem swoim Mylijusem, rozpoczął wydawnictwo pisma peryjodycznego, pod tytułem: *Dokumenta do historyi sceny.* Później we trzech: on, Mendelsohn i Nicolai wydawali razem *Bibliotekę naukową.* W r. 1753 ogłosił pierwsze swoje próbki poetyczne; były to bajki, elegije i ody

anakreotyczne. Utwory te miały powodzenie, skutkiem czego nawet ojciec pogodził się z życiem literackiém syna. Wkrótce potém ukazała się tragedyja Lessinga: *Miss Sara Sampson*, naśladowana z angielskiego. Mieszczański ten dramat śmiałą był nowacyją w Niemczech, gdzie uwielbiano w owym czasie pompatyczne dzieła sceny francuzkiej i pompatyczniejsze jeszcze Gottscheda i jego szkoły. Ale nowość ta wzruszyła publiczność, która z jednomyślnemi oklaskami przyjęła ją na scenie. Był to pierwszy krok oddalający od dawnej rutyny, była to pierwsza wskazówka wielkiej reformy literackiej, która też wkrótce się spełniła. Sława Lessinga wzrastała, ale pod względem materyjalnym była to sława bezowocna, gdyż pomimo ogromnych powodzeń jako krytyk i jako poeta, zostawał on w tém samém niemal ubóstwie, co dawniej w Lipsku. Bogaty pewien kupiec, nazwiskiem Winkler, chcąc dla przyjemności zwiedzić Anglíję i Włochy, szukał towarzysza podróży. Lessing zgłosił się i został przyjęty, lecz zaledwie dojechali do Hollandyi, gdy wybuchła wojna siedmioletnia. Winkler lękając się o swój majątek, powrócił co prędzej do Berlina, a zawiedzony w swoich nadziejach Lessing pozostał w Lipsku, gdzie pędził żywot pracowity do 1759 r. W tej epoce czynnym był współpracownikiem *Biblijoteki naukowej*, razem z Mendelssohnem i Nicolai'm wydawał *Listy o literaturze współczesnej*, pisał swoją sławną tragedyję: *Emilija Galotti* (przekład polski Wojciecha Bogusławskiego) i tłómaczył *Teatr* Diderot'a. Tyle prac wyczerpały jego siły; zachorował, a dla wyjścia z krytycznego położenia, w jakiém się znajdował, zmuszony był przyjąć miejsce sekretarza przy generale Tauenzien. Ale już po kilku dniach posada ta stała się dlań nieznośną; porzucił ją więc i objął dyrekcyję nad teatrem w Hamburgu. Tu pisał on swoje *Dramaturgische Blätter*, jedno z najlepszych dzieł krytyki teatralnej we wszystkich zgoła literaturach. Było to pismo tygodniowe, którego pierwszy numer wyszedł dnia 1 Maja 1767 r., ostatni d. 19 Kwietnia 1768 r. Doznawane w Hamburgu przykrości naprowadziły Lessinga na myśl odbycia podróży. Głębokie studyja nad sztukami pięknemi, mianowicie arcydzieło krytyki artystycznej, pod tyt.: *Laokoon*, które sławę Lessinga niesłychanie podniosło, wskazywały mu głównie Włochy jako cel tej podróży. Wielka trudność polegała jeszcze na braku funduszów, gdy w tém książę Brunszwicki ofiarował mu urząd biblijotekarza w Wolfenbüttel. Lessing przystał z radością, ale pod warunkiem, żeby pisma jego nie podlegały cenzurze. Tu rozpoczął się dla niego nowy okres działalności; z zapałem śledził w powierzonych sobie skarbach literackich, badał filozofiję, historyję kościelną, sztukę, poezyję średniowieczną. Tu odkrył również rękopism Berangera z Tours: *O transsubstancyi*, który drukiem ogłosił. Publikacyja ta narobiła wiele hałasu; przeciwnicy jego wyjednali odwołanie przywileju swobody cenzuralnej, a Lessing natychmiast opuścił swoją posadę. Ale książę następca Brunszwicki pojechał za nim do Wiednia i zabrał go z sobą do Włoch. Podróż ta, do której poeta od tak dawna już tęsknił, przywróciła mu zdrowie i energiję do pracy. Po powrocie wydał swoje dzieła: *O wychowaniu rodzaju ludzkiego; Rozmowy o wolnomularstwie* i najsławniejszy swój dramat: *Nathan der Weise.* W kilka lat później książę Brunszwicki umarł, a syn jego udzielił Lessingowi wszystkie żądane przywileje literackie. Ale wówczas już zmartwienia familijne i przykrości domowe zatruły były jego żywot i podkopały jego zdrowie. Jego nieprzyjaciele, między którymi najzajadlejsi byli ci, których sobie naraził był swemi krytykami, ścigali go bez przestanku; niedługo też przeżył żonę i syna jedynaka i zmarł dnia 15 Lutego 1781 roku w Brunszwiku, licząc zaledwie 52 lat

wieku. Jako poeta liryczny Lessing nigdy wielkiej nie miał wziętości; jego ody są treści zbyt lekkiej, ale natomiast jego bajki prozą są wyborne. Jako poeta tragiczny, on pierwszy wskazał fałszywą drogę po której szli pisarze jemu współcześni, oraz tę, na którą wstępować powinni. Jego *Minna von Barnhelm* czyli *Szczęście żołnierskie* (przekład polski, Warszawa, 1778), i *Nathan* długo uchodziły za najlepsze dramata niemieckie; utwory Göthego i Schillera przewyższyły je wprawdzie, lecz nie pogrążyły ich w zapomnienie. Jako filozof, Lessing wyrażał myśli wielkie, szlachetne, płodne, które licznych znalazły zwolenników. Jako krytyk, zburzył on stare odwieczne rusztowanie fałszywych teoryj i ustalił prawdziwe zasady poezyi i sztuki. Mało który człowiek lepiej zasłużył się swojemu krajowi. Niemcy czczą Lessinga i słusznie, gdyż on rozpoczął wielką reformę ich literatury, której tak świetnie dokonał Göthe. Zebrane jego dzieła wyszły wielokrotnie: mnóstwo też mamy dzieł o nim bijograficznych, między któremi najcelniejsze: *Lessings Leben nebst seinem noch übrigen litterarischen Nachlasse*, przez brata jego Karola Lessinga (2 tomy, 1793); *Lessings Gedanken und Meinungen, aus dessen Schriften zusammengestellt und erläutert*, przez Fryderyka Schlegla (3 tomy, 1804); *Lessings Leben und Charakteristik*, przez Schinka (1825) i *Lessing, sein Leben und seine Werke*, przez Danzla i Guhrauera (1850).—**Lessing** (Karol Fryderyk), współczesny malarz, urodzony 1808 r. w Wartenberg w Szlązku, wnuk stryjeczny poprzedzającego, od dzieciństwa już okazywał wielki pociąg do rysunku, a ojciec jego, jakkolwiek chciał go wykształcić na technika, zezwolił w końcu na wysłanie go do berlińskiej akademii sztuk pięknych. Tu tak szybkie czynił postępy, iż w 17 roku życia otrzymał wielką nagrodę akademii i odtąd został bezposrednim uczniem dyrektora Schadowa. Z niezrównaną twórczością następowały jedne jego dzieła po drugich: w 1829 r. *Bitwa pod Ikonium*; w 1830 *Para królewska w żałobie*; w 1831 r. *Rozbójnik i syn jego* i wiele innych. W roku 1836 dał na wystawę paryzką *Kazanie Hussytów*, wielki obraz, za który otrzymał krzyż Legii honorowej. Z tegoż okresu historyi czeskiej są jeszcze dwa inne dzieła Lessinga: *Jan Huss przed soborem konstancyjeńskim* i *Jan Huss idący na stos*. Po nich nastąpiły: *Tyran Ezzelino w więzieniu; Bitwa Mongołów; Pielgrzymi przy Grobie Świętym* i *Luther palący bullę papiezką*. Obraz ten, równie jak Huss przed stosem, nabyty został przez miasto New-York. Z krajobrazów jego zasługują na wspomnienie: *Klasztor w śniegu; Widok góry Eifel; Dęby tysiącletnie*, różne skały, jeziora i t. p. Wielką zasługą Lessinga jest uznanie wpływu poezyi romantycznej, obok zupełnej oryginalności. Jako kolorysta, wyższy jest od wszystkich prawie tegoczesnych malarzy niemieckich; styl ma szeroki i wielki, pełen energii i głębokości. *F. H. L.*

Lestoc właściwie *L'Estocq* (Herman) urodzony r. 1692 w Celle w Hanowerskiem, z ojca emigranta francuzkiego, przybył w r. 1713 do Petersburga, gdzie za panowania cesarzowej Elżbiety, której szczególnemi względami był zaszczycony, mianowany lekarzem dworu. Później Lestoc popadł w niełaskę. Bestużew, wielki kanclerz, od czasu wstąpienia na tron Elżbiety, (r. 1741) jego nieprzyjaciel, bo z nim wespół dzielić musiał wpływ na sposób myślenia monarchini, korzystając z odmiany myśli politycznych cesarzowej, poddał jej w podejrzenie swojego współzawodnika, który zawsze utrzymywał stronę Francyi i Pruss. Lestoc pod straż wzięty i między innemi występkami oskarżony o to, że w miejsce cesarzowej, siostrzeńca jej wielkiego księcia Holsztein-Gottorpskiego na tron chciał wynieść. Osądzono go na więzienie do śmierci i ma-

jatek jego na skarb zabrano. Piotr III po wstąpieniu na tron, uwolnił Lestoc'a i wrócił mu pewną część jego majątku. Lestoc umarł roku 1767. *J. Sa...*

Lesueur (Eustachy), znakomity malarz francuzki, urodzony 1617 r. w Paryżu, pierwsze nauki pobierał od swego ojca, rzeźbiarza; później został uczniem Szymona Vuet. Rychło już odznaczył się kilką utworami w stylu włoskim, lecz sławę jego ustaliły dopiero obrazy wykonane dla kościoła kartuzów w Paryżu. Tu bowiem w 22 obrazach, rozpowszechnionych także przez litografiję, przedstawił sceny z życia ś. Brunona, założyciela tego zakonu. Jednocześnie dla cechu złotniczego wymalował kazanie apostoła Pawła w Efezie, obraz podarowany kościołowi Panny Maryi w Paryżu, później ś. Magdalenę, ś. Wawrzyńca i dwie sceny z życia ś. Marcina. Do najcelniejszych robót jego po roku 1650. należały sceny z życia Amora, oraz muzy z Apollinem. Lesueur umarł r. 1655. Zbytek pracy i zawiść innych artystów przedwcześnie wycieńczyły go, tém godniejszym zaś był podziwu, iż w sztuce swojej doszedł do tak wysokiego stopnia doskonałości, ile że nigdy nie wydalał się za granicę Francyi, a nawet Paryża, że więc kształcił się tam jedynie na wzorach greckich i kilku starożytnych. Z czystością formy, która była wypadkiem tych studyjów i która ochraniała go od zimnej manijery współczesnych malarzy francuzkich, łączył wewnętrzne ciepło, na którém tamtym zawsze zbywało. Słabszym był w przedstawianiu energicznego czynu i gorącej zmysłowości, pod względem zaś głębokości i prostoty prześcignął o wiele Lebruna i Poussina. Lesueur charakteru był zacnego i łagodnego, powszechnie też go szanowano, lubo za życia zazdrość Lebruna nie dozwalała mu nigdy używać w zupełności zasłużonej sławy. *F. H. L.*

Lesueur (Jan Franciszek) kompozytor i potomek słynnego malarza, urodził się r. 1763 pod Abbeville, uczył się muzyki w szkole przy katedrze w Amiens, następnie otrzymał posady przy katedrach w Seez i Dijon. W r. 1784 został dyrektorem muzyki przy kościele des Innocents a w r. 1786 przy Notre-Dame w Paryżu. Już wówczas powszechne sobie zjednał uznanie, tak wybornem kierowaniem swej orkiestry jak i pełnemi ducha podniosłego utworami. Pociąg wrodzony i rada Sacchini'ego skłoniły go do pracy dla sceny, i gdy opera jego *Télémaque* z wielkiem daną została powodzeniem, złożył r. 1788 swą posadę przy Notre-Dame i zupełnie się oddał studyjom i pracom teatralnym, aż do r. 1792 mieszkając u przyjaciela i protektora swego, Bochard'a de Champagny. Po wielu trudnościach udało mu się r. 1793 wprowadzić na scenę swą operę *La caverne*, która mianowicie dla chórów w wielkim pisanych stylu, swietnego doznała powodzenia. Poczém otrzymał posadę professora muzyki przy instytucie narodowym (późniejszém konserwatoryjum) i napisał kilka muzyk do uroczystości republikanckich. Utraciwszy później swe miejsce przez intrygę Sacchette go, otrzymał je napowrót za wolą Napoleona. W r. 1798 napisał operę *Paul et Virginie*, następnie *La mort d'Adam* (1800 r.) i *Les Bardes* (1804 r.), która to ostatnia, arcydzieło jego jakoby zaklinające duchy Ossyjana, tak dalece zjednała mu przychylność Napoleona, że go po odejściu Paesiella kapelmistrzem swym mianował, orderem legii honorowej i złotą udarował tabakierą z napisem: Cesarz Francuzów dla twórcy Bardów. Napisał on nadto marsz na koronacyję Napoleona (1804 r.), muzykę żałobną na pogrzeb marszałka Turenne (1800 r.) i drugą żałobną na pamiątkę Piccini'ego (1801 r.). Za restauracyi pozostawiono go na posadach które zajmował, dodając tytuł nadintendanta. Brał on udział wraz z Cherubini'm, Mehul'em, Langlé'm i Rigal'em w dziele przez Catel'a wydaném: *Sur les principes élementaires de*

la musique (Paryż, 1816 r.), a oprócz tego pisał sam: *Essai sur la musique sacrée* (Paryż, 1787 r.) i *Lettre et réponse à Gaillard, sur l'opéra de La Mort d'Adam* (Paryż, 1801 r.). Żył w stosunkach nader przyjaznych z naszym Elsnerem w czasie pobytu tego ostatniego w Paryżu. Zmarł d. 6 Października 1837 r. w Chaillot.

Lesz albo *Zamesz*. Skóra bardzo miękko wyprawna. Wyraz z czasów Zygmunta I i Zygmunta Augusta.

Leszcz (*Abramis brama* Cuv.). Gatunek ryby z rodziny karpiowatych, z rodzaju *Abramis* utworzonego przez Cuvier'a, mającego następne cechy: płetwa podogonowa tak długością swej podstawy jak liczbą promieni wielokrotnie przeważa płetwę grzbietową; ta ostatnia w przodzie wysoka, ku tyłowi nagle zniżająca się; płetwy ogonowej płat dolny zwykle od górnego dłuższy; ciało z boków ściśnione, spód brzucha od nasady płetw brzuchowych ściśniony w krawędź ostrą, z boków tylko łuskami przysłonioną; łuski na grzbiecie przed płetwą dróżką nagą wzdłuż linii środkowej ciała rozdzielone; usta przodowe lub dolne, szczęka dolna bez sęczka na spojeniu przodowém; łuska w ogóle spora, dość twarda z połyskiem sinawym, rzadziej złotawym. Po oddzieleniu z rodzaju tego krąpia (*Blicca*), mającego zęby gardłowe w dwa rzędy ustawione, w rodzaju Abramis pozostały tylko gatunki o zębach gardłowych jednorzędnych z każdej strony po 5 w rzędzie. Z czterech europejskich gatunków należących do rodzaju Abramis w jego ostatecznem określeniu, Leszcz właściwy jest pod każdym względem, najważniejszy; odznacza się kształtem ciała w wieku dojrzałym znacznie wysokim, wzrostem okazały, dorasta bowiem przeszło łokieć długości i waży wtedy około 10 funtów, a nawet więcej. Cechami gatunkowemi służącemi zarazem do odróżnienia go od podleszczyka czyli krąpia są: w płetwie grzbietowej promieni szczepnych 9 (u krąpia, u certy tylko 8), w płetwie podogonowej promieni około 25 (krąp około 20, certa zaledwie 20), wreszcie kolor płetw wszystkich szary mniej więcej śniadawy lecz nie podczerwieniony. Leszcz należy do gatunków dobrze znanych, przebywa najchętniej w wodach obszernych i chłodnych, w wielkich rzekach a jeszcze obficiej w wielkich jeziorach i stawach, miejscami znajduje się w wielkiej obfitości. Jest to ryba klimatu północnego, na północy też dorasta okazalszej wielkości i mięso ma smaczniejsze. Uważa się za dobry i zdrowy pokarm. *A. Wal.*

Leszcz, pod samym Pińskiem, w dawném województwie Brzeskiem, dziś w gubernii Mińskiej nad brzegiem Piny, niegdyś było słynne w historyi litewskiej opactwo bazyljańskie które w XIII wieku, jak chcą nasi dziejopisowie mianowane wrowskiém. Tu po zabiciu roku 1263 Mindowda króla Litwy, syn jego Wojsiełk czyli Wołstynik, zakonnik obrządku prawosławnego, schronił się z Ławryszewa i ukrył przed nienawiścią Trojnata zabójcy Mindowda. Ztąd nakoniec po śmierci tegoż Trojnata i Swarna jego następcy, wezwano Wojsiełka na tron litewski w r. 1265, który siadłszy na nim, nie porzucił habitu, i kaptura mniszego na purpurze nie przestał nosić. Monaster tutejszy aż do czasu jego zniesienia nosił tytuł ś. Daniela.

Leszczewo, w królestwie Polskiem, gubernii i powiecie Augustowskim, gminie Kuków znajdujące się jezioro, rozlewa swe wody na 3 morgach przestrzeni.

Leszczówek, przy wsi tegoż nazwiska w królestwie Polskiem, gubernii i powiecie Augustowskim położone jezioro, zajmuje przestrzeni 60 morgów, głębokie stóp 60.

Leszczyc herb, właściwie Laski, zowią go też Brogiem (*Acervus*) i Brożyną. Przedstawia w polu czerwonem bróg, o żółtym dachu i białych brożynah czyli słupach: w szczycie hełmu ogon pawi na którym toż samo godło, ale ukośnie umieszczone. Zdaje się że był on godłem osady Laski w Kaliskiem nadanej *in re haereditario*, już w XII wieku, a nawet wcześniej jeżeli mamy wierzyć historykom, którzy Piotra arcybiskupa gnieźnieńskiego w 1087 r. wywodzą z domu Leszczyc, co nam się wątpliwem zdaje. Pewniejszym jest Andreas de Laski czyli Andrzej Leszczyc, kasztelan kaliski z r. 1190, przodek podupadłej rodziny Laskowskich i możnej rodziny Radolińskich, która przez księży urosła w znaczenie. O wywodzeniu się Leszczyców od któregoś Leszka, zaledwie wspominać warto, bo nawet Paprocki śmiał się z tego. *J. Bl.*

Leszczyna (*Corylus Avellana* Lin.), znany powszechnie krzew, orzechy tak zwane laskowe wydający, dziko rośnie w całej Europie i Azyi północnej, a u nas zazwyczaj bramuje brzegi lasów i tworzy wraz z innemi krzewami prawie wszystkie nasze gaje i zarośla. Najczęściej dorasta do 15 stóp wysokości, lecz stare krzaki szczególniej w ogrodach utrzymywane, trafiają się niekiedy dwakroć wyższe i z pieńkiem głównym mocno grubym. Prócz tego jeźli krzew leszczynowy bywał zaraz zmłodu stosownie obcinany, wyrasta nawet w drzewo, które w ówczas dość pięknej i okazałej postaci nabywa. Kwitnie bardzo wcześnie, a należy do roślin, mających kwiaty oddzielnopłciowe, w bazie poskupiane. Bazie męzkie na zdrowych i silnych okazach, powstają już często wraz z pączkami zaraz w jesieni; przez zimę są krótkie i twarde, a na wiosnę lub nawet w końcu Lutego rosną, przedłużają się i grubieją, sypiąc z siebie pyłek, zapładniający kwiaty żeńskie, które znów nie tworzą bazi ale poznać je można po tém, że wyglądają z pączków na końcach gałązek jak rzadkowłose pędzliki lub wąsiki, barwy purpurowej, zamieniające się później przez lato na znane orzechy. Owoce te objęte są stale do połowy listkiem łuskowatym, od dołu drzewiejącym, i jakoby miseczkę tworzącym, co posłużyło właśnie botanikom do skupienia roślin w jedną rodzinę, takich jak dąb, buk, grab, kasztan jadalny i leszczyna, podobne ukształcenie kwiatów i owoców posiadających, a którą to rodzinę przyrodzoną, roślinami łuszczakowemi albo miseczkowemi (*Cupuliferae*) przezwano. — Leszczyna zwyczajna ma liście jajowate albo okrągławe, w wierzchołku kończyste, po brzegach podwójnie piłkowane, z obu stron szorstko omszone i na krótkich ogonkach poosadzane. Bazie męzkie są na 2 cale dlugie, w stanie dojrzałości (kiedy pyłek sypią) żółto-brunatne, żeńskie znów bardzo małe, purpurowe. Owoce (orzechy) podłużne, okrywą liściastą, dzwonkową, poszczypano-ząbkowaną otoczone. Drugi gatunek leszczyny *Corylus Colurna* Lin. zwany, ze wschodu pierwotnie pochodzący, a dziś u nas po ogrodach często hodowany, wydaje orzechy od laskowych dużo większe, a które tureckiemi zowją. Gatunek ten rosnący także dziko w Węgrzech i w południowej Europie, nie jest krzewem lecz drzewem, niekiedy nawet dosyć grubém i do 50 stóp dorastającem, o koronie piramidalnej i okrywie liściastej przy orzechach szczecinkami gruczołonośnemi pokrytej. Trzeci wreszcie gatunek leszczyny jadalnej *Corylus tubulosa* Lin., mającej orzechy podłużne, okrywą liściastą, rurkowatą, w wierzchołku zaciśniętą otulone, właściwy jest krajom południowej Europy, lecz u nas także po ogrodach często utrzymywany, albo dla orzechów, które orzechami Lamberta nazywają, albo też dla ozdoby, w odmianie czerwonej czyli z liśćmi brudno-krwisto-czerwonemi. Użytek z leszczyny jest wieloraki, główny jednak na orzechy, które szczególniej świeże, dla wielu są prawdziwie

ulubionemi. Posiadają w sobie olej tłusty, wycisnąć się dający, który dla tego że prędko na powietrzu wysycha i zmieszany z farbami takowych nie zmienia, ważnym jest w technicznej części olejnego malarstwa. Z orzechów można także pewien rodzaj czekolady przygotować, jeżli je nieco przyprażymy, a potem z cukrem ubijemy. Gładkie i proste gałązki leszczynowe służą do wyrobów lasek, biczów i t. p. przedmiotów. Grubsze gałązki łupane, dają wyborne obręcze do naczyń; a węgiel z leszczyny należy do najlepszych i najdelikatniejszych, szczególniej od malarzów, przy przygotowywaniu kartonów poszukiwany. W tym celu miernej grubości pieńki tego drzewa, oblepiają się gliną i w ogniu wypalają, przezco otrzymuje się węgiel w waleczkach który potem zastrugany, służy do wygodnego rysowania na płótnie. W dawniejszych czasach, kiedy łatwowierność i zabobon były na porządku dziennym, z gałązek leszczynowych robili szarlatani tak zwane różczki wieszczbiarskie (*virgae divinatoriae*), któremi mieli niby odkrywać ukryte w ziemi kruszce i źródła wody. Nakoniec o leszczynie to jeszcze dodać można, że jej nazwa łacińska rodzajowa (*Corylus*) trudną jest do odgadnienia, zkądby poszła; gatunkowa zaś (*Avellana*), ma pochodzić od miasta Abellina, w kampanii, w dolnych Włoszech, z którego okolic miano sprowadzać do Rzymu najlepsze orzechy laskowe. *F. Be.*

Leszczyńska (Maryja), królowa francuzka, małżonka Ludwika XV, króla Francyi, ob. *Maryja Leszczyńska.*

Leszczyński (Rafał), biskup Płocki, syn Kacpra, podkomorzego kaliskiego, najprzód kasztelan Lędzki i starosta Człuchowski, opuścił świeckie godności i wstąpił do stanu duchownego, w którym wkrótce najwyższe dostojeństwa osiągnął. Biskupem Przemyskim został w r. 1522 a we dwa lata Płockim; rządził tą dyecezyją do śmierci w r. 1527 nastąpionej. Był gorliwym w obronie wiary katolickiej, pierwszy różnowiercom których nauki w Polsce krzewiły się, zamknął wstęp do Mazowsza, tak dalece, że ich w dyecezyi Płockiej wcale nie było. Za sprawą jego, Janusz książę Mazowiecki, wydał dwa surowe statuta, jeden przeciwko kacerzom, drugi przeciwko mężobójcom. Pierwszy drukowany był w r. 1525 w Krakowie z listem pasterskim tegż biskupa, powtórzony w Łubieńskiego *Żywotach biskupów Płockich* i w *Woluminach Legum* (T. I. karta 448 i następne). *F. M. S.*

Leszczyński (Rafał), wojewoda Brzeski, starosta Radziejowski i Żołdawski (Działdowski), złożywszy urząd wojewody, śmiałym a częstokroć zuchwałym był obrońcą szlachty przeciwko biskupom i możnym panom. W epoce panowania Zygmunta Augusta, czynny działacz na sejmach wraz z Janem Sierakowskim i Mikołajem Siennickim, stanowił przewagę różnowierców. Początkowy zawód obywatelski odznaczył burzliwością charakteru, gdy bowiem na pierwszym za Zygmunta Augusta sejmie, król zniecierpliwiony mową, Kmicie przerwał, Leszczyński młody na ów czas wojewoda Brzeski, po którym nikt tak śmiałego wynurzenia żalu bynajmniej się nie spodziewał, począł najprzód w mowie swojej utyskiwać, iż w wolnej Rzeczypospolitej senatorom tamują mowę, a skończył ją zuchwałą groźbą królowi. Mamy także jego mowę na sejmie Piotrkowskim w r. 1550, w której powstaje na przewagę możnych panów (umieszczona w kronice Orzechowskiego). Osobno zaś pozostał po nim w druku ważny zabytek p. t: *Rzecz którą uczynił do najmocniejszego króla Zygmunta Augusta i do wszystkiej Rady Koronnej urodzony pan Rafał Leszczyński w Piotrkowie na walnym sejmie 1562*. Mowa ta wyłuszcza wszystkie pre-

tensyje, jakie sobie do kraju rościli polscy protestanci i miała ten skutek, iż uchylono wtedy juryzdykcyję biskupów nad świeckimi w rzeczach wiary. *F. M. S.*

Leszczyński (Jędrzej), arcybiskup gnieźnieński, syn Wacława kanclerza w. kor. Początkowe nauki odbył w kollegium jezuickiém w Kaliszu, wyższe za granicą w Wirzburgu i we Włoszech. Wstąpiwszy do stanu duchownego został kanonikiem krakowskim 1624 r., proboszczem łęczyckim 1628, sekretarzem królewskim w ostatnich latach panowania Zygmunta III. Lubiony bardzo przez Władysława IV, który go zrobił opatem trzemeszeńskim 1633 r., biskupem kamienieckim 1640, kanclerzem królowej Cecylii Renaty 1642, opatem czerwińskim a potém tynieckim. Zasiadał na synodzie prowincyjonalnym w Warszawie 1643. Towarzyszył królowi na Litwę, a kiedy królowa tam umarła, miał piękną na jej pogrzebie mowę, później drukiem ogłoszoną. Zawsze w łasce u monarchy, który bez niego prawie kroku nie stąpił, wyniesiony był na podkanclerzego kor. w r. 1645. Roztropny, zdolny, otwarty i szczery, miał obrót wielki w sprawach publicznych i cnotę nieposzlakowaną. Grosza własnego nigdy nie szczędził. W Tyńcu wiele dobrego poczynił kościołowi i klasztorowi, w Czerwińsku fundował teologiję i filozofiję. Przyjeżdżającą do Polski królowę Maryję Ludwikę, witał na granicy wspaniałą mową. Wnet też został biskupem chełmińskim 1646 r. Po sejmie 1647 r., towarzyszył królowi w drugiej podróży do Litwy, gdzie we wszystkich sprawach i naradach publicznych czynny brał udział. Po śmierci Władysława IV był za obiorem królewicza Karola Ferdynanda biskupa Płockiego, lecz gdy Jan Kazimierz otrzymał koronę, serdecznie do niego się przyłączył i ciągle u dworu przebywał, mając podobnež zaufanie i względy. Kanclerzem w. kor. został po Ossolińskim w r. 1650. Nieszczęśliwe wypadki krajowe nie zachwiały ani jego gorliwości ani wiary; obecny na ówczesnych wyprawach wojennych, chociaż duchowny, nieraz osobiście narażał się, a pod Beresteczkiem wśród boju objeżdżał wojska i zachęcał do męztwa żołnierzy we wszystkich przygodach nie odstępując króla, służył mu radą i pomocą. Po śmierci też Macieja Łubieńskiego 1652 r., Leszczyński został po nim Prymasem i arcybiskupem gnieźnieńskim; zaledwie atoli rozpoczął rządy i budowle nowych gmachów dla służby Bożej, wojna Szwedzka wygnała go z kraju do Szląska, zkąd jednak wszelkiemi sposobami nie przestawał pomagać ojczyźnie i królowi pieniędzmi, radą i czynnością; wrócił do kraju 1656 r. Umarł w Skierniewicach 1658, pochowany w Łowiczu. W druku zostawił: 1) *Oratio in funere Caeciliae Renatae Poloniae et Sueciae Reginae*, (Kraków, 1644 in fol.). *Votum na Sejmie, 1646 r.* umieszczone w dziele Podgórskiego: *Pomniki do dziejów Polski* (T. I. str. 103 – 119). Niektóre jego mowy wydrukowane są w *Mówcy Polskim*. List zaś z r. 1655, w dziele Plebańskiego *Jan Kazimierz Waza*, (str. 299). *F. M. S.*

Leszczyński (Wacław), arcybiskup gnieźnieński, brat stryjeczny poprzedzającego, syn Andrzeja wojewody kujawskiego, który był głową dyssydentów w Polsce, i Zofii Opalińskiej gorliwej katoliczki. Urodził się w r. 1605, za powodem matki do szkół uczęszczał w kollegium jezuickiém w Poznaniu, wyższe nauki pobierał za granicą. Wróciwszy do ojczyzny, obrał sobie zawód duchowny; popierany przez rodzinę, został sekretarzem królewskim, kanonikiem krakowskim 1633 r., proboszczem łęczyckim po bracie Jędrzeju. Potém jeździł do Włoch i Francyi, gdzie przez dwa lata bawiąc, obcych języków wyuczył się doskonale. Obierany kilkakrotnie deputatem i prezydentem trybunałów koronnych, zyskał powszechny szacunek. Władysław IV mianował go referendarzem koronnym 1643, biskupem warmińskim został w r. 1644. Wyprawiony był

posłem do Francyi razem z Opalińskim, wojewodą poznańskim, po Marję Ludwikę, odbył tę podróż z podziwianym od cudzoziemców przepychem. Za czasów wojen domowych, własnym kosztem wystawił liczny komput jazdy na obronę Rzeczypospolitej; za Szwedów nie mniej bronił sprawy królewskiej. Po śmierci Jędrzeja, wyniesiony na Prymasa arcybiskupa gnieźnieńskiego 1658 r., nader czynnie wpływał na uspokojenie kraju. Pasterz pobożny, o chwałę Bożą gorliwy, ludzi uczonych miłujący, litościwy i miłosierny, dzieci ubogie oddawał do szkół, podupadłe rodziny dźwigał. Umarł w Łyszkowicach 1666 r., pochowany w Łowiczu. W druku został po nim *Skrypt W. Leszczyńskiego* (1661 r. umieszczony w dziele Podgórskiego w T. II. str. 340). *F. M. S.*

Leszczyński (Bogusław), biskup łucki, syn Bogusława podkanclerzego koronnego, synowiec Wacława Prymasa, był proboszczem płockim i kanclerzem królowej Eleonory, żony Michała Korybuta od r. 1670—74, kanonikiem krakowskim od r. 1668, opatem czerwińskim 1670 r. Po Stanisławie Witwickim został biskupem łuckim 1688 r., zkąd przeszedł na płockie, lecz umarł tylko nominatem 1691, pochowany w Lesznie. Uczony i biegły w prawie duchownem, na kościoły hojny, których kilka własnym nakładem wystawił. Missyjonarzy warszawskich szczególny dobrodziej. *F. M. S.*

Leszczyński (Rafał), wojewoda bełzki, pradziad króla Stanisława, żył za panowania Zygmunta III. Nauki odbył w akademijach zagranicznych, w wielu językach, w teologii, mechanice, architekturze a nawet muzyce niepospolicie biegły. Całą Europę zwiedził, a wróciwszy do ojczyzny, jej posługom się oddał. Na sejmach, w wielu komissyjach królewskich, bardzo czynny, w trybunałach koronnych stróż sprawiedliwości gorliwy. U króla Zygmunta III w łaskach, najprzód kasztelanją wiślicką i starostwem wschowskiem obdarzony, później wziął kasztelaniję kaliską a nakoniec został wojewodą bełskim. Dla znakomitej zdolności a zwłaszcza wymowy łatwej i obfitej, wzywany był do różnych spraw publicznych. Konstytucyje koronne częste czynią o nim wzmianki Odznaczył się szczególniej jako posłannik do uspokojenia związkowych w r. 1613. Na wojnę turecką w r. 1621, stu konnych i tyleż pieszych swoim kosztem dostawił i temiż pod Chocimem osobiście dowodził. Do układów ze Szwedami w r. 1635 wyznaczony, traktat na lat 25 szczęśliwie zawarł; w mieście swojem dziedzicznem Lesznie, alumnat na 15 uczniów ustanowił, opatrzył i utrzymywał. Przed śmiercią pojednał się z Kościołem katolickim, przeszedłszy z wyznania kalwińskiego. Umarł we Włodawie 1636, pochowany w Częstochowie. Wydał z druku *Judith*, (przekład wierszem z francuzkiego P. du Bartas 1620, wyd. 2 w Baranowie, 1629 w 4-ce; 3 w Lipsku 1841, w 8-ce). *Tydzień* (Poemat du Bartasa). Zostawił nadto wiele poezyj łacińskich i polskich modlitw, tudzież dzienniki i mowy rozmaite, które nie były drukowane. *F. M. S.*

Leszczyński (Bogusław), podskarbi, potém podkanclerzy koronny, jeden z najcelniejszych mówców polskich XVII wieku. Nauki wyższe odbywał w akademijach zagranicznych, wychowany w wyznaniu ewangelickiem, w r. 1640, przeszedł publicznie na łono Kościoła katolickiego. Na sejmach gdzie powielekroć posłował i marszałkowską piastował laskę, tak zręcznie i sumiennie powołanie swoje wypełniał, że nie tylko prawa i ustanowienia Rzeczpospolitej do lepszego wiódł składu, ale i bezkarnej w ich przewracaniu samowolności skutecznie zabiegał. Jako kanclerz pieczęci mniejszej, uchwały majestatu dziwnie ujmującém wygłaszał słowem, przez Pawła Potockiego do Cycerona porównywany. Jakoż w pozostałych po nim głosach sejmowych wymowa jego jest poważna, świetna, obfita, płynie z wielką swobodą, uderzając niezwykłem bogac-

twem wysłowienia, śmiałemi i zręcznemi zwroty. Polszczyzna, acz gęsto nasadzona zdaniami i wyrazami łacińskiemi, ma sama przez się tok właściwy i świeżą barwę, ztąd między mówcami swej epoki, Leszczyński słusznie pierwsze zajmuje miejsce. Umarł w r. 1660. Są w *Mówcy Polskim* T. I. zamieszczone niektóre z mów jego sejmowych i Swadzie Danejkowicza Ostrowskiego, pomiędzy któremi najważniejszą jest *Mowa do króla na Sejmie Warszawskim*, przedstawiająca żywy obraz stanu i potrzeb Rzeczypospolitej, z bolejącą skargą na zaniedbanie praw powinności obywatelskiej i powagi sejmów. *F. M. S.*

Leszczyński (Rafał), podskarbi w. kor., generał wielko-polski, ojciec króla Stanisława, był marszałkiem na dworze królowej Maryi Kazimiry. Posłem do Porty Ottomańskiej, którą to legacyję własnym kosztem z wielką okazałością odbył. Człowiek uczony, bystrego dowcipu, przyjemnych obyczajów. Umarł w r. 1703. Wydał z druku: 1) *Chocim Wiktorja to jest zwycięztwo na polach Chocimskich roku 1673 odniesione*, wierszem b. m. dr. (1673 r. w 4-ce). 2) *Sermo post ratificationem pacis Carlovicensis*, umieszczona w Swadzie łacińskiej Danejkowicza. Zostawił w rękopiśmie *Dyjaryjusz poselstwa do Turcyi w r. 1699 odbytego*, znajdujący się w biblijotece cesarskiej w Petersburgu.

Leszczyński (Stanisław), król polski, wielki książę litewski, ob. *Stanisław*.

Leszek Biały, syn Kazimierza Sprawiedliwego, księcia krakowskiego i sandomierskiego, i Heleny córki Wszewołoda księżniczki ruskiej na Belzu; urodził się około r. 1188; wstąpił na księstwa dziedziczne po ojcu w r. 1194; zabity w Gązawie zdradą Świętopełka i Odonicza 15 Listopada 1227 r. Kazimierz Sprawiedliwy wszedł elekcyją na tron krakowski, tąż samą drogą dostał się do władzy i syn jego Leszek, dziedzic jedynie księstwa sandomierskiego. Elekcyja ta stała się wbrew pretensyjom, nadziejom i życzeniom wszystkich książąt starszej linii, najwięcej zaś obrażała prawa Mieczysława Starego, jedynego z synów Bolesława, który był jeszcze władzcą całej dzielnicy. Teraz Mieczysław jedyny już z synów Krzywoustego, pozostał przy życiu, a pamiętał ciągle, że raz już nawet z prawa starszeństwa panował w Krakowie. Mieczysław zatem z orężem dochodzić począł praw swoich, ale rozbity nad Mozgawą, musiał do czasu zapomnieć swoich pretensyi (1196). Widząc że trudno idzie, starał się potém dostać do Krakowa drogą mądrze knowanej intrygi. Chciał niby to objąć rząd księstwa krakowskiego tylko aż do pełnoletności Leszka, którego z matką Heleną odsyłał na tymczasowe mieszkanie do Sandomierza, mówił albowiem że rządem kierować powinien mąż dojrzały, nie zaś kobieta lub dziecko. Dobrowolna Helena usunęła się do Sandomierza, i krakowianie musieli zezwolić żeby do nich Mieczysław powrócił poraz trzeci (1200—1). Dopięło swego celu ambitne książę, gdy umarło przy panowaniu w Krakowie. Ale po śmierci stryja, nie wrócił jeszcze do swego prawa Leszek, chociaż według obietnicy i układów, to mu się sprawiedliwie należało. Trzeba albowiem wiedzieć, że Krakowianie którzy się Mieczysława umieli pozbyć, umieli się i godzić z nim, skoro za każdą zmianą panującego nowe sobie zyskiwali wolności. Mieczysław po Bolesławie Kędzierzawym panował na mocy prawa, później rządził na mocy zezwolenia narodowego; to różnica wielka. Gdy tedy po śmierci Mieczysława, Leszek był jeszcze za mały, a męża ciągle potrzebowała ziemia krakowska do rządu, gdy targować się z księciem było wygodnie, miejsce panującego zajął Władysław Laskonogi syn Mieczysława. Okoliczności tak się składały, że tron krakowski mógł wyjść z linii Kazimierza, a wrócić do linii Mieczysława, z dynastyi sandomierskiej mógł się stanowczo przenieść do polskiej. Na czele możnowładztwa krakowskiego stało wtedy dwóch braci rodzonych: Paweł biskup i Mikołaj wo-

jewoda, obadwaj pieczętowali się herbem Lis. Biskup to jeszcze, ale wojewoda dumny był bardzo, i chciał przewodzić w swojej ojczyźnie. Chodziło Mikołajowi o to, żeby Leszek zrozumiał stanowisko swoje panującego na mocy elekcyi, nie zaś na mocy prawa dziedzicznego. Ztąd chętnie oddalał wszelki wpływ jego od Krakowa. Miało młode książę przy sobie serdecznego przyjaciela, któremu ojciec go polecił przy śmierci: Goworek, przyjaciel ten, wojewoda sandomierski, dziecięcia jedynie sprawę miał na celu. Bał się tedy Mikołaj żeby za objęciem tronu przez Leszka, Goworek nie poszedł nad nim górą, otóż miał w tém osobiste swoje widoki, żeby oddalał co najdłużej prawo leszkowe. Byłby już Leszek stanowczo wrócił do Krakowa po śmierci Mieczysława Starego, gdyby nie Mikołaj, który to za główny położył warunek i księciu i matce, żeby ustąpił Goworek dobrowolnie na wygnanie. Leszek nie chciał poświęcić przyjaciela, i panował dalej tylko w Sandomierzu, chociaż doszedł późniejszych lat i nastąpiła dawno przewidywana chwila, że sam rządy będzie mógł objąć. Kiedy umarł Mikołaj, a młody Leszek świetne odniósł zwycięztwo pod Zawichostem nad Romanem księciem halickim, zapał narodowy był tak silny, że Władysław dobrowolnie ustąpił z Krakowa, i przeniósł się do dziedzicznej Polski, a syn Kazimierza Sprawiedliwego ostatni raz powrócił do Krakowa, żeby już umrzeć na pierwszym tronie w Lechii. Pojąć łatwo ten zapał narodowy. Ruś halicka, do której od wieków sięgał wpływ polski, którą odebrał Bolesław Chrobry, od wielkich książąt panujących w Kijowie, straciła dynastyję i wdzierał się do niej Roman książę włodzimierski, potężny, okrutny, chytry a zuchwały. Posiadłości jego od wschodu ograniczały ziemie leszkowe, gdyby zaś udało się mu panować w Halickiem, państwo Leszka byłoby i od południa wystawione na ciosy potężnego księcia innego rodu i wiary. Niebezpieczeństwo było wielkie. Już Kazimierz Sprawiedliwy sprawy tej Rusi załatwiał, ale stanowczo ich nie rozwiązał. Ruś halicka obawiała się Romana także, i wyciągała ręce do Leszka. Książę czekał ale zadał cios stanowczy i Roman poległ pod Zawichostem (r. 1250). Źle w tem sobie postąpił jednak, że sprawę halicką rozwiązywał znowu nie stanowczo, ale za porozumieniem się z Węgrami, to albowiem w nieprzyjaznych stosunkach postawić go musiało do silnego sąsiada. Koloman krolewicz węgierski, ożeniwszy się z Salomeją siostrą Leszka, został koronowany przez biskupa krakowskiego Wincentego, syna Kadłubka, na króla halickiego, ale się na tém państwie nie utrzymał, Ruś Czerwona dostała się drugiej dynastyi Rurykowiczów. Może też słaby Leszek niepotrafił zrobić z Rusią tego, co zrobił dopiero Kazimierz Wielki. Ożenił się zresztą na Rusi z Grzymisławą córką księcia Jarosława, i przyjazne utrzymywał ciągle z Rusią stosunki. I w ogólności panowanie to słabe było. Nie mógł książę utrzymać przy sobie Pomorza, zostawił więc tam rządy Świętopełkowi, który patrzał już zawczasu na udzielnego księcia. Konrad brat Leszka który wziął w podziale Mazowsze, był to książę okrutny i dumny. Nie mógł odeprzeć najazdu na swoje ziemie prusaków litewskich, którzy wiedli ze sobą braci mazurów pogańskich, niepodległych władzy książęcia. Sławny Krystyn z Ostrowa był postrachem pogan; książę go kazał zabić z obawy, by przed nim nie ujął rządów. Odtąd coraz gorzej w Mazowszu: książę ustanowił zakon Braci Dobrzyńskich dla zasłony ziemi swojej i wojowania pogan, ale nie udało się to; więc sprowadził drugi zakon niemiecki Krzyżaków, którzy stali się potém chorobą, klęską i nieszczęściem nietylko Mazowsza, ale całej późniejszej Polski i całego narodu. Z początku lennicy, krzywoprzysięztwem, zdradą, fałszerstwem i pochlebstwem, potrafili się uwolnić najprzód od stosunków lenniczych, a później ojcobójczą rękę na Polskę podnie-

śli. Wojny domowe prowadzą Gryfowie z Odrowążami, których dom świeci wtedy wielą świętościami: Iwonem, Prandotą, Jackiem, Czesławem, Bronisławą. Skutek wojny okropny, bo nie dosyć że osłabiła się siła narodowa, ale jeszcze dochodzi do tego, że przeciw Leszkowi powstaje sprzysiężenie i Henryk Brodaty, książę włocławski wyciąga rękę po koronę krakowską. Ocalił się Leszek, ale zgorszenie pozostało. Kłótnie na Szląsku i w Polsce rozwijają nieład i pozwalają Niemcom zaludniać ziemie nasze. Brandeburgia coraz się więcej w głąb Polski posuwa. Król chce pogodzić sprawy książąt na północy, polskich, brandeburgskich i Świętopełka z niemi zwaśnionego. W tym celu zwołuje zjazd do Gązawy. Tutaj napadli go Niemcy z Świętopełkiem i zabili zdradziecko. Świętopełk więc został udzielnym księciem Pomorza po śmierci Leszka. *Jul. B.*

Leszek Czarny, książę krakowski, 1279—1288 r. Najstarszy syn Kazimierza księcia kujawskiego, zm. w r. 1268, i Konstancyi córki Henryka II wrocławskiego, który poległ pod Lignicą, wnuk Konrada mazowieckiego, prawnuk Kazimierza Sprawiedliwego; książę najprzód inowrocławski, potém sieradzki od roku 1261; obrany następcą Bolesława Wstydliwego, stryja stryjecznego jako najbliższy dziedzic na księstwa krakowskie i sandomierskie w r. 1265; książę krakowski i sandomierski po śmierci Bolesława dnia 10 Grudnia 1279 r.; umarł 30 września 1288 roku. Leszek Czarny z bratem Ziemomysłem wydarli ojcu księstwa łęczyckie i sieradzkie, skutkiem wojny domowej, która wybuchła na wieść, że macocha zamierza ich obudwóch sprzątnąć ze świata trucizną dla tego, żeby rozleglejsze dzierżawy zapewnić własnym dzieciom. Kazimierza nie lubili Kujawianie, w Leszku zaś więcej upatrywali dla siebie rękojmi. Widać, że tak samo myślał i Bolesław Wstydliwy, kiedy Leszka wybrał następcą swoich księstw, co się podobało i Krakowianom, którzy dla cnót wielu i męstwa, osobiście sprzyjali młodemu księciu sieradzkiemu. Jednocześnie z tém przysposobieniem Bolesława, odbyło się i wesele Leszka w Krakowie z Gryfiną, córką księcia ruskiego Rościsława, teścia Beli IV, króla węgierskiego, a siostrą rodzoną Kunegundy żony Ottokara króla czeskiego. Rościsław Halicz straciwszy, panował przez łaskę teścia na Maczwie i Rudnie w Siedmiogrodzie i był wcale potężnym i znakomitym książęciem. Znosił wiele nieprzyjemności Leszek od Pawła z Przemankowa biskupa krakowskiego, który z dumy i burzliwości charakteru zadzierał ciągle z Bolesławem Wstydliwym, jak i z Leszkiem. Zuchwały panek nieraz się łączył z Litwą, nawet z Tatarami i sprowadzał ich na Polskę dla tego, żeby dopiąć swych celów. Leszka pragnął pozbawić dziedzictwa krakowskiego, i w tym celu nawet bunt wywołał. Znosił też nieraz więzienia i za Bolesława i za Leszka, kiedy już ten książę wstąpił na tron krakowski. Potęga Kościoła była wtedy straszną, ztąd Leszek upokorzyć się musiał przed Pawłem, a przebaczenie zyskał obszernemi nadaniami dla duchowieństwa. Całe panowanie to Leszka spłynęło wśród wojen i spisków, które podbudzał za niego niechętny dla ojczyzny biskup. Paweł chciał rządzić w Krakowie i na wodzy trzymać książąt, dla tego zawsze na Leszka miał kogoś, wprzódy Szlązaków, teraz Konrada mazowieckiego, którego na tron zapraszał. Ale mimo to Leszek w niesmak Pawłowi, gromił Ruś i Litwę, która pustoszyła Lubelskie. Jadźwingów szczątki wyniszczył i na tę pamiątkę w Lublinie kościół zbudował świętego Michała. Drugi raz samego wielkiego księcia Witenesa rozbił pod Równem, uciekającego już w ziemi Łukowskiej. Raz przed buntem schronić się musiał aż za granicę do Węgier, obronę Krakowa zdawszy na mieszczan samych niemców. Wróciwszy z Węgrami i Kumanami, księcia Konrada zwyciężył w Bogucie, niedaleko rze-

ki Raby (w roku 1285), i odtąd był spokojniejszy, a gdy Konrad zwrócił swą chciwość do Kujaw, Leszek brał nad nim odwet krwawy i pustoszył mu ziemie Mazowieckie. Jeszcze raz przed Tatarami uciekł do Węgier (1288 roku), i wróciwszy znowu szukał zemsty na Konradzie. Książę to był waleczny ale mściwy. Czasy jego pamiętne są spustoszeniami, niezgodą, wojnami i wreszcie zarazą, która się mocno srożyła w księstwach lechickich. Leszek zdaje się nie miał wielkiego poczucia narodowości, gdy ujmując sobie Niemców, którzy w główniejszych miastach prawie wyłącznie panowali, mówił z ochotą po niemiecku, i w stroju niemieckim się nosił, i o krakowskich mieszczan przyjaźń się starał, nadając im różne prawa i przywileje. W każdym razie rządy jego w Krakowie są ważne pod tym względem, że stanowią chwilę przełomu w dziejach; Lechia z nierządu swojego ocuca się, do pojęcia sił swych przychodzi, usiłuje zdeptać przeszkody, dumę możnych, rozstrój wewnętrzny, żeby się odrodzić za Przemysława, za Łokietka. Mamy osobny ustęp dziejów tych Leszka wypracowany przez Szajnochę; praca to jedna ze słabszych pełnego zdolności historyka.

Leszek, książę inowrocławski w XIII—XVI wieku, syn Ziemomysła księcia kujawskiego na Inowrocławiu i Salomei córki Sambora pomorskiego, rodzony synowiec Leszka Czarnego i Władysława Łokietka. Kiedy umarł ojciec, w r. 1287 roku, księstwo jego poszło w podział na trzech synów, małoletnich: Kazimierz wziął Gniewków i kasztelanię Słońską, Leszek Inowrocław, Przemysław Bydgoszcz, a ziemia Michałowska została wszystkim trzem braciom do podziału. Pierwszy akt w którym Leszek występuje jako książę panujący, jest z d. 2 Lutego 1296 w sprawie prywatnej między Komesem Nasławem i Bertoldenem opatem byszowskim (*Cod. Rzyszcz.* t. II, str. 138). Występuje tam wspólnie z bratem Przemysławem i piszą się obadwaj: „książęta kujawscy i panowie władysławscy (inowrocławscy)." Ten tytuł urzędowy zachował później Leszek i w innych dyplomatach swoich, lubo mamy i późniejsze, na których jak poprzednio zawsze jednym sposobem z bratem Przemysławem się pisał. To nie dziwnego, bo książęta dawni chociaż na coraz drobniejsze przechodzili dzielnice, tytułów większych nie zrzekali się dla wykazania swoich rodzinnych stosunków i jedności pochodzenia z bracią; tak Przemysław książę na Bydgoszczy, mógł się nazywać panem na Inowrocławiu po ojcu, chociaż w Inowrocławiu panował brat i nawet ogólniejszy brał tytuł, jeszcze wspanialszy, książęcia kujawskiego, co było prawdą, bo wszyscy ci drobni władzcy byli panami na Kujawach, szli z dzielnicy kujawskiej. Przyjaźń braterska długo się w potomstwie Ziemowita przechowywała, może to wpływ matki, którą wspominają; to pewno, że częstokroć, prawie zawsze działają wspólnie, chociaż każdy u siebie, jakby nad całém księstwem ojcowskiém razem panowali (*Cod. Rzyszcz.* 1298 r., t. II, str. 149; 1302 r., str. 160; 1303 r., t. I, str. 166; 1305 r., t. II, str. 169). Książęta musieli wszyscy mieszkać w Inowrocławiu z matką, bo najwięcej ich dyplomatów wydanych w tém mieście; ze stolicy rządzili swemi dzielnicami. Bydgoszcz wtedy nazywał się Wyszogrodem, ztąd i tytuł książąt zkądinąd niezrozumiały, *duces vissegradiae* (*Cod. Rz.* t. II, str. 710). Matka ostatni raz wspomina się w dziejach pod r. 1298, ale śmierć jej nie rozerwała sojuszu braci. Najambitniejszym z braci był Leszek, i dla tego w imieniu ich zawsze występował nawet przeciwko Polsce i wtedy Krzyżacy go popierali dla swoich widoków: była to zaś przyjaźń historyczna, bo od lat wielu zawarta z Ziemowitem księciem inowrocławskim. Po śmierci więc króla Przemysława, zgłosili się bracia o prawo swoje do Pomorza, które umierając bezdzietnym książę Mestwin zapisał linii poznańskiej Piastów. Książęta jednak pragnęli bo-

gatą tę krainę posiąść spadkiem. Leszek w roku 1296 r. więc udał się sam do Gdańska, żeby sobie zjednać to miasto i ziemię. Przyspieszył tylko Leszek swojemi zabiegami elekcyję stryja Władysława Łokietka na króla polskiego (23 Kwietnia 1296 r.). Leszek oprócz ambicyi, nic nie miał, żadnych zdolności, a był jak wszyscy książęta spółcześni nierządnym, żył z dnia na dzień i wiele się zadłużał. Potrzebując pieniędzy zastawił Krzyżakom w r. 1304 w czasie wygnania Łokietka ziemię Michałowską w summie 180 grzywien denarów monety toruńskiej, z warunkiem, że jeżeliby w przeciągu dwóch lat sam albo bracia jego nie wypłacili tej summy, ziemia przejdzie na własność zakonu. Było położenie tak okropne, że pierwszy lepszy niegodziwy książę mógł bezkarnie szastać nie swojém dobrem, jeżeli miał w kim silną oporę. Tu Leszek marnował własność nie swoję, ale braci, bo krzyżacy stali za nim. W rok po tym targu zaciągnął Leszek jeszcze 120 grzywien na tę ziemię, a 62 osobno na 20 łanów około Brodnicy. Nie mógł wypłacić się w terminie, ale miał wszelako tyle cnoty, że zbierał z braćmi pieniądze i że je znalazł choć po terminie. Książę po kilka razy posyłał do krzyżaków z gotowością zapłaty i robił to z pewną uroczystością, bo raz jeździł Jan z Płomikowa wojewoda inowrocławski, dostojny pan kujawski i radzca książęcy. Krzyżacy nie chcieli oddać ziemi, owszem w targ wchodzili, chcieli kupić ją na własność. Brat Henryk von Gera wielki komtur ziemi chełmińskiej, był upoważniony do wejścia w nowe układy z Leszkiem. Rad nierad ustąpił książę i sprzedał krew polską za 560 grzywien, z którychże potrącono owe 300 dane na pożyczkę, książęta otrzymali w kilku ratach grzywien 260. Układ ten stanął w Nieszawie 17 Lipca 1317 r. Sprawa więc wlokła się długo, Leszek opierał się, póki potrafił i póki się nie zniechęcił uporem krzyżackim. Była to zbrodnia narodowa i tém straszniesza teraz, że był król polski, do którego z tém się nie odwoływał, że wróciło z nim i prawo narodowe, więc bez obywateli michałowskich, bez braci, nie mógł tego robić. Ale wiedział Leszek, że dopuszcza się bezprawia, więc sam działał i obiecywał w przywileju nadawczym, że dopiero później zezna to przed bracią (*Dogiel Codex dipl.*). Zdaje się, że był to zresztą książę pobożny, bo posiadamy kilka jego przywilejów danych klasztorowi byszowskiemu. Z własnych zasobów jednakże za przyczynieniem się matki Salomei, nadał książę klasztorowi tylko ziemię Gelitowo (2 Lutego 1298 roku, *Cod. Rzyszcz.* t. II, str. 143). Nawet ziemianie dla pochlebienia się księciu dobra klasztorowi zapisywali (tamże, roku 1307, t. I, str. 178; r. 1314, t. II, str. 192, 193, 196). Książę był również przyjacielem biskupstwa kujawskiego, a mianowicie biskupa Gerwarda herbu Leszczyc. Pozwolił mu we wsi Sławsku pod Montwami wystawić zamek dla zabezpieczenia się od rozbójników i łotrów i zatwierdził sprzedaż wsi Korabnik dla tegoż kościoła (1318 roku, *Cod. Rzyszcz.* t. II, str. 209, 210). Był wtencza kapelanem jego nadwornym niejaki Burchard (tamże). Nie wiadomo kiedy umarł Leszek, to pewna, że po r. 1339 już za panowania Kazimierza Wielkiego. Dzieci nie zostawił, nie wiemy nawet czy był żonaty. Dziedzicem jego praw został jedyny syn Kazimierza, Władysław Biały, książę na Gniewkowie, jedyny także potomek całej dzielnicy książąt kujawskich. Ponieważ Leszek z bracią swoją rodzoną byli stryjecznemi braćmi Kazimierza Wielkiego, przeto Władysław Biały, z krwi, najbliższym byłby dziedzicem tronu polskiego, gdyby tu krew rozstrzygała. Wystąpił jednakże w swoim czasie i zbrojno dobijał się nieszczęśliwie korony. *Jul. B.*

Leszek, książę raciborski na Szląsku, Piast w XIV wieku, syn Przemysława I, księcia na Raciborzu, wnuk Władysława Cieszyńskiego. Leszek miał tylko dwie siostry, z tych jedna mniszka, więc wziął całe księstwo po śmie i

ojca w r. 1295. Żona jego Agnieszka, córka Henryka Sagańskiego. Kiedy Kazimierz Wielki ustępował Szląska w r. 1334—5, w dyplomacie wymienieni wszyscy książęta, którzy hołd koronie czeskiej złożyć mają, jest pomiędzy niemi i Leszek raciborski. Umarł niedługo potém bo w roku 1339. Nie zostawił potomstwa, więc i księstwo przestawszy być lennością korony czeskiej, zostało prowincyją, którą wszelako otrzymał w zarząd Mikołaj książę Tropawski, mąż siostry Leszka Anny. Żona wdowa poszła drugi raz za mąż za Ludwika księcia na Brzegu (Theiner, *Vet. mon. Pol. et Lith.* t. I, str. 534). *Jul. B.*

Leszno, po niemiecku *Lissa*, w dawném województwie Poznańskiém, ziemi Wschowskiej, obecnie w Wielkiém Księstwie i okręgu regencyjnym Poznańskim, powiecie Wschowskim, przy trakcie bitym wrocławskim, wałem otoczone miasto, było gniazdem i dziedzictwem sławnej rodziny wielkopolskiej Leszczyńskich herbu Wieniawa. Rafał, Leszczyński, kasztelan Przemętski, wyjednał roku 1547 u Zygmunta I, przywilej zamieniający Leszno ze wsi na miasto, razem z prawem niemieckiém, targiem tygodniowym i trzema jarmarkami do roku. Tenże sam dziedzic Leszna, przejąwszy się w szkole poznańskiej Lubrańskiego zasadami reformacyi, przyjął wyznanie braci czeskich i oddał im r. 1550 kościół katolicki farny ze wszystkiemi funduszami. Wypadek ten przyciągnął wiele rodzin dyssydenckich, chroniących się od prześladowania i uciekających ze Szląska, Czech, Morawii, Austryi; ztąd miasto szybko wzrastać i bogacić się zaczęło. Szkoła elementarna jeszcze w r. 1555 przez Rafała Leszczyńskiego, kasztelana szremskiego, założona, a odnowiona i uposażona r. 1604 od Andrzeja Leszczyńskiego, wojewody brzesko-kujawskiego, nakoniec wyniesioną została w r. 1626 przez Rafała Leszczyńskiego, wojewodę bełzkiego, na stopień gimnazyjum czyli wyższej szkoły. Znaczne fundusze na opatrzenie rektora i nauczycieli, gmachy murowane na pomieszczenie ich i audytoryja, a przytém alumnat na 12 ubogich uczniów, były owocem rzadkiej hojności dziedzica. Uczeni mężowie, jak Rybiński i Andrzej Węgierski, a po nich sławny Jan Amos Komenijusz i inni niemniej znamienici, byli jej rektorami. Od roku 1633 zaczęła tu kwitnąć także drukarnia dotychczas trwająca. Rękodzielnie nabierały wziętości, mianowicie sukienne, a Zygmunt III dał przywilej na skład płótna i przędzy, potwierdzony od Stanów na sejmie r. 1633. Wśród takich pomyślności wzniosły się w Lesznie różne gmachy i zamek z ogrodami, wały i bramy miejskie, a miasto do takiej okazałości przyszło, że je nazwano ozdobą Wielkiej Polski. W r. 1653 powrócono katolikom kościół farny z całym funduszem, bracia czescy zaś nowy dla siebie wybudowali. Wojny szwedzkie za Jana Kazimierza, zwaliły na to miasto nieznane dotąd a zbyt dotkliwe klęski. A najprzód znikły zakłady naukowe, gdy Szwedzi r. 1655 opanowali miasto. W rok potém Polacy zdobyli je znowu na Szwedach. Naówczas mieszkańcy Szwedom przychylni opuścili z magistratem we 4,000 ludności swe siedlisko, z którego powodu wojsko narodowe miasto spaliło. Przytém zdarzeniu spłonęły także sprowadzone z Gdańska zwłoki Krzysztofa Arciszewskiego (ob.), sławnego przełożonego nad armatą polską, a przedtém pułkownika holenderskiego, który się był wsławił w Brezylii. W kilka lat po tym smutnym wypadku, z powracającą ludnością i przez ciągłą opiekę dziedziców, Leszno, zaczęło się kształtniej odbudowywać i znów do pomyślnego bytu przychodzić. Ale najście Karola XII, nowy mu cios zadało. Kościół parafijalny po ostatnim r. 1656 pożarze miasta odrestaurowany, stał się znowu pastwą płomieni w r. 1707, gdy wojska moskiewskie niszcząc dobra króla Stanisława Leszczyńskiego i Leszno od kołka do kołka spaliły. Król Stanisław Leszczyński w 1738 r. przedał leszno Alexandro-

wi Józefowi Sułkowskiemu, łowczemu nadwornemu litewskiemu, w którego dotąd książęcej familii dziś pozostaje. Oprócz pożaru w 1655 i drugiego w 1707 roku, dwa razy jeszcze Leszno ogniem zniszczone zostało, to jest, 1767 i 1790 roku. Po kilku latach jednak jeszcze raz powstało z gruzów i ostatecznie w przeciągu lat następnych przyszło do dobrego bytu i okazałej postaci. Ludność w r. 1837 wynosiła głów 8,667, zamieszkująca w 757 domach. Prócz fary katolickiej, jest tu kościołów protestanckich dwa: to jest jeden luterski, drugi kalwiński braci czeskich i synagoga. Zamek piękny, ratusz, gimnazyjum, cztery szpitale, dom sierot, gisernia dzwonów, blich wosku, znakomite fabryki tytoniów, cykoryi, safijanów, pojazdów i wielka liczba młynów wietrznych. Przed systematem prohibicyjnym zaprowadzonym do królestwa Polskiego kongresowego, było tu wielu sukienników i tkaczy, którzy niemal wszyscy do królestwa wynieśli się, albo też nie mając pokupu na swoje wyroby, warsztaty opuścili. Handel tego miasta ze Szląskiem jest znaczny i cały prawie w ręku żydów. Miasto liczy się do klassy II podatku przemysłowego i opłaca od mlewa i rzezi; ma jarmarków dwudniowych cztery w roku, kramnych i na bydło. Ordynacyja miejska nadana mu została 27 Października 1832 r. W mieście jest superintendentura, urząd główny poborowy (*Haupt-Rent-Amt*), delegacyja sądu ziemsko-miejskiego wschowskiego i pocztamt, tudzież sztab batalijonu landwery gwardyjskiej, sztab batalijonu landwery i dwóch szwadronów huzarów. Leszno odległe od powiatowego miasta Wschowy mil $2\frac{1}{2}$, od Poznania 10. *C. B*

Lesznowski (Antoni), publicysta polski, urodzony w Warszawie 1769 r., nauki początkowe odebrał w konwikcie ks. Pijarów, a ukończył je w korpusie kadetów. Potém pracował w kancellaryi dyplomatycznej czyli w tak zwanym wtedy gabinecie polskim interessów zagranicznych. W r. 1794, nabywszy od szambelana Włodka najdawniejszą po Łuskinie *Gazetę Warszawską*, odtąd objął jej redakcyję i przez lat 24 poświęcił się całkowicie tej pracy, która zawsze oznaczona była cechą umiarkowania, porządnego wystawienia rzeczy, bezstronnego donoszenia o wypadkach politycznych, troskliwego zbierania wiadomości o podróżach naukowych, o różnych dziełach, wynalazkach i t. d. W ten sposób uczynił swoją gazetę zajmującą i powszechnie cenioną. W uznaniu tych zasług Lesznowski za Księstwa Warszawskiego wybrany został na sejm 1809 r., deputowanym z cyrkułu miasta Warszawy w którym mieszkał gdzie i dziś to pismo się mieści. Łączył on do pięknej polskiej postawy ciała, obszerną w różnych przedmiotach naukę i wiele zdrowego rozsądku, był dobroczynnym, skromnym i zostawił po sobie żal sprawiedliwy. Umarł w r. 1820.—**Lesznowski** (Antoni), syn poprzedzającego i tejże samej gazety redaktor. Urodził się w Warszawie 16 Grudnia 1815 r., szkoły kończył w konwikcie księży Pijarów na Żoliborzu. Jakiś czas był urzędnikiem w Komissyi Rządowej Spraw Wewnętrznych, poczém od 1 Kwietnia 1841 r. objął redakcyję *Gazety Warszawskiej*, którą z 300 zaledwie przedpłacicieli, praktycznym i zręcznym kierunkiem doprowadził do liczby 7,500, postawiwszy na stopie wziętości znaczenia i powagi, jakiej przedtém czasopisma codzienne u nas nie miały. W zawodzie swojem okazał on zdolności i wielkie poczucie pisarza, przedewszystkiem polemiczno-politycznego i w możebnym zakresie rozwijał takowe w swojej gazecie. W początkach pisał także recenzyje teatralne, które odznaczając się trafnym poglądem na rzeczy i zdrowym sądem, w swoim czasie niemałą miały wziętość. W ciągu kilkanastoletniej redakcyi, Lesznowski położył zasługi w piśmiennictwie naszem przez wprowadzenie do gazety wielu nowych przedmio-

tów, rozszerzył w niej korrespondencyje literackie, historyczne i polityczne, tak zagraniczne jako i krajowe w rozległem znaczeniu. Zastąpił poprzednie tłómaczenia z obcych języków, oryginalnemi utworami pierwszorzędnych naszych autorów, których umiejąc sobie zjednać, na głośniejsze wyprowadził pole i tém przyłożył się do rozszerzenia czytelnictwa, tudzież większego w niém upodobania. Działalność jego w tym względzie wpłynęła także na polepszenie materyjalnego bytu piszących przez podwyższone przez niego, a nawet zaprowadzone, stosowniejsze wynagrodzenia za ich trudy. Szczęśliwy w wyborze współpracowników, praktyczny w stosunkach, serdeczny w obejściu, potrafił zawsze wydobyć na jaw nowe zdolności, użyć ich należycie i przywiązać do swego pisma. Kiedy czasopisma polityczne zaczęły się w Warszawie pomnażać, Leszowski przodował swoją wytrwałością, we współzawodnictwie zaś późniejszem, rozwinął całą siłę swojej energii, obrotności, zręczności i czynności czém doprowadził gazetę do większej jeszcze pomyślności. Zapasy te jednak przy coraz nowych a niespodziewanych współzawodnikach, skróciły mu życie i przyspieszyły zgon. Umarł 13 Października 1859 r. powszechnie żałowany, zostawiwszy po sobie dobre imię i współczucie ogółu, wymownie objawione na jego pogrzebie, któremu towarzyszyły niezwykłe tłumy wszelkiego stanu ludzi. *F. M. S.*

Letarg (po grecku *letargos z lete*, zapomnienie, i *argos* gnuśny), oznacza ów niekiedy w przebiegu niektórych chorób pojawiający się stan człowieka, gdzie sprawa życia albo odbywa się prawie niepostrzeżenie, albo też bywa na pewien czas zupełnie zawieszoną; stan taki nazywają także śmiercią pozorną (ob *Śmierć*). W czasie letargu sprawa odżywcza i główne jej czynniki, oddychanie i krwiobieg, słabnąc odbywają się w podobny sposób jak u niektórych zwierząt ciepłokrwistych i w wielkiej liczbie zimnokrwistych podczas ich zimowego, u niektórych płazów, letniego spania. Nie wiadomo z pewnością, czy sprawa odżywcza w organizmie człowieka, bez sprowadzenia rzeczywistej śmierci, na pewien przeciąg czasu zupełnie ustać może. To jednak pewna, że życie zwierząt niższych, które wśród nieprzyjaznych sobie okoliczności, mianowicie posuchy, na całe miesiące lub lata zupełnie zamierają, budząc się dopiero za nadejściem przyjaznej pory, wilgotnej i ciepłej, może być na pewien czas całkowicie wstrzymane i zależy ze strony organizmu oczywiście od nienaruszonej jego budowy Również mamy i na niektórych zwierzętach ciepłokrwistych zasypiających na zimę, u których w czasie ich najgłębszego spania znikają nawet lekkie falowania krwi w pniach wielkich naczyń i zdaje się ustawać na pewien przeciąg czasu sprawa odżywcza, jawny tego dowód, że życie zwierzęce, polegające na sprawie wymiany materyj w organizmie, może ustać na pewien przeciąg czasu i być znowu wzbudzoném przez zewnętrzne czynniki, byleby skład i organizacyja ciała pozostały bez zmiany, byleby nie popsuł się w swych drobinkowych szczegółach ów, że tak rzec można, czuły instrument, o który potrącając zewnętrzne wpływy, wzbudzają w nim pierwsze czynności żywotne, przechodzące następnie na mocy właściwego układu drobin w harmonijną grę życia. Te same czynniki zewnętrzne, ciepło, elektryczność, wilgoć, tlen, które w martwém ciele podniecając sprawę chemiczą, ułatwiają jego rozkład, rozbudzają także i życie w złożonej w pewien sposób tkance organicznej. Nie ma tedy żadnej oddzielnej siły żywotnej, któraby się sprzeciwiała rozkładowi organizmu, ale jest tylko pewien właściwy, więcej lub mniej trwały skład jego i budowa, wyzyskujące na jego korzyść zwyczajne wpływy zewnętrzne, kierując niemi i modyfikując je w właściwy sobie sposób, które po ustaniu tego

ograniczenia narzucanego im ze strony składu i organizacyi postępując samowolnie, sprowadzają rozkład ciała. Jak długo zatem skład i organizacyja ciała pozostają niezmienione, tak długo wpływy zewnętrzne mogą zagasłe rozniecić życie. Odbywające się w letargu bardzo słabo czynności żywotne potrzebują dla zupełnego przywrócenia życia być tylko więcej rozbudzone; mogły one nawet zupełnie ustać a życie zawsze jeszcze dałoby się przywrócić, byleby skład i budowa ciała nienaruszonemi zostały. Stosownie do tego, co się dotąd powiedziało, oznakami odróżniającemi śmierć rzeczywistą od pozornej, czyli od letargu, mogą być tylko takie, które świadczą o ustaniu czynności żywotnych, a głównie też dowodzące zmiany tkanki organicznej. Tutaj należą: 1° ustanie ruchów serca; 2° nieoddziaływanie mięśni na wpływ prądu elektrycznego; 3° stężenie pośmiertne i 4° pojawienie się zgnilizny. Gdy ruchy serca, badane na samej klatce piersiowej, nawet dla wprawnego ucha, przez dłuższy czas, naprzykład przez kilka minut, nie są dostrzegalne, wówczas domyślać się można rzeczywistej śmierci. Zdarza się atoli dosyć często, że się nie słyszy żadnych ruchów serca, a jednak życie jeszcze nie zagasło. Plouviez chcąc tedy zaradzić tej niepewności, podał jeszcze w 1847 r. jako środek ku temu długą cienką igłę, która wbita przez klatkę piersiową w serce, ma wskazywać jego ruchy swym wolnym przez nie poruszanym końcem. Doświadczenia z tą igłą czynione na zwierzętach, uwieńczane nawet pomyślnym skutkiem, nie zdołały jednakże tego pomysłu wprowadzić w lekarską praktykę. Dla przekonania się o własności oddziaływania mięśni na podnietę galwaniczną, obnaża się jakikolwiek tuż pod skórą leżący mięsień i przepuszcza się przez niego prąd elektryczny. Stężenie pośmiertne, zależne co do swego niższego lub wyższego stopnia, od jakości choroby sprowadzającej ostateczny koniec chorego i od rozwinięcia jego mięśni, objawia się w całém ciele, a w szczególności w mięśniach, i ma swoją przyczynę w pewnej zmianie zachodzącej we wszystkich włóknach mięśni tak życia zwierzęcego jak i organicznego, łączącej się z ich ukwaszeniem i otwardnieniem, jakby skrzepnieniem, dającém się przez ciepło nieco opóźnić, a wstrzyknięciem świeżej krwi w części lub zupełnie usunąć. Stan ten nie zależy od nerwów, ale od samej kanki mięsnej, nie jest skurczeniem mięśnia, ale znosi chwilowo jego kurczliwość, która wraca po wstrzyknięciu świeżej krwi do naczyń. Przypuszczenie, jakoby ono miało polegać na skrzepnieniu włóknika, okazało się zupełnie mylném. Stężenie pośmiertne rozpoczyna się zwykle dopiero w pięć do sześciu godzin po zgonie, w członkach ciała najwięcej oddalonych od jego środkowych części dosięga w przeciągu dwunastu do ośmnastu godzin swego najwyższego stopnia, trwa stosownie do rodzaju śmierci i zewnętrznej temperatury dwanaście godzin i więcej, i kończy się rozpoczynającém gniciem. Gnicie czyli rozkład ciała objawiający się brudno niebieskawém, zielonkawem zabarwieniem części ciała i właściwą nieprzyjemną wonią, jest najpewniejszym znakiem rzeczywistej śmierci. Letarg pojawia się rzadko i tylko w pewnych ze śpiączką połączonych cierpieniach, często także w Katalepsyi (ob.). Z pomiędzy podanych, więcej znanych przypadków, najdłużej trwał letarg od sześciu do trzydziestu dni. Krócej trwające częściowe lub zupełne zawieszenie czynności żywotnych, przechodzące rzadko kilkanaście a niekiedy nawet kilkadziesiąt minut, najczęściej nie jest skutkiem jakiejś dłużej trwającej choroby, ale zwykle chwilowo silnie działających wewnętrznych lub zewnętrznych wpływów, jak to naprzykład ma miejsce w omdleniu i uduszeniu, i nie nazywa się letargiem lub zaumarciem, ale w ogóle pozorną śmiercią, albo też szczegółowo omdleniem, uduszeniem, utonięciem i t. d. Do

wznowienia sprawy życia, potrzeba przedewszystkiem świeżego powietrza. Obudza się czucie środkami drażniącemi, jakim jest między innemi zimna woda, stosowanemi, ile możności najbliżej serca i mózgu. Łechtanie języka chorągiewką od pióra lub lekkie drażnienie piersi jest często skuteczniejszém, jak najgwałtowniejsze nacieranie lub przypiekanie nóg. Upust krwi bywa w największej liczbie przypadków tylko szkodliwym. W przywracaniu do życia należy postępować z wielką wytrwałością i nie ustawać nawet wówczas, kiedy się zjawią pierwsze oznaki życia; przeciwnie potrzeba utrzymywać ciągłe oddziaływanie organizmu chroniące szczególniej delikatniejsze jego części od zastoin krwistych. Już w starożytności znane były przypadki dłużej trwającej pozornej śmierci czyli letargu, z których kuglarze nie omieszkali korzystać, przywracając niby cudowną siłą zmarłych do życia. Lekarz Asklepiades (90 r. przed Chr.) zyskał tym sposobem nadzwyczajne wzięcie i rozgłos w Rzymie, przywracając do życia pozornie zmarłą dziewczynę, którą miano już na stos położyć. Kilka takich indywiduów ożyło na stosie po to jedynie, ażeby zgorzeć ze świadomością w jego płomieniach, jak Lucius Lama i Aviola, których los smutny opisuje nam Pliniusz. Innych zdołano jeszcze zawczasu wyrwać z płomieni, o czém nadmienia Manilius w następującym wierszu: *Ex ipsis quidam elati rediere sepulchris.* Z późniejszych czasów najwięcej znane są następujące przypadki: Andrzej Vesal, jeden z najznakomitszych anatomów, przyboczny lekarz Filipa II, robiąc sekcyję na zwłokach pewnego szlachcica hiszpańskiego, zmarłego z niewiadomej przyczyny, którego serce po otwarciu klatki piersiowej według świadectwa obecnych miało odbywać jeszcze ruchy, nienawidzony już i poprzednio i prześladowany za to przez konserwatystów, że się poważył pierwszy zerwać z nietykalną jakby świętą anatomiją Galena i uczyć prawdziwej anatomii człowieka na zwłokach ludzkich, został obwiniony przez inkwizycyję o bezbożność i mężobójstwo i na śmierć skazany. Sam jego nauczyciel Sylvius ogłosił go już pierwej za odszczepieństwo od wiary w naukową nieomylność Galena szalonym kacerzem, którego zatruwając tchnienie zaraża całą Europę. Za wstawieniem się atoli za nim całego dworu, inkwizycyja zmieniła w ten sposób swój pierwszy wyrok, że mu naznaczyła, w miejsce kary śmierci, za pokutę tylko pielgrzymkę do Palestyny. Udał się więc Vesal w tę podróż, a powracając już z pielgrzymki, został zaskoczony przez burzę przy brzegach wyspy Zante, gdzie po rozbiciu okrętu, wyrzucony na brzeg umarł według jednych z głodu, a według innych z choroby 1564 r. Sławny francuzki anatom Winslow był przeznaczony jednogłośnie przez paryzki fakultet medyczny dwa razy (1740 i 1742) na pogrzebanie, i to właśnie, szczególniejszym zbiegiem okoliczności, naówczas, kiedy miał mieć dwie mowy tyczące się niepewności oznak śmierci, i dwa razy ożył, umierając rzeczywiście dopiero 1790 r. w 91 roku swego dla nauki nieocenionego życia. Zdarzały się wprawdzie przypadki pochowania zostających w pozornej śmierci; owe atoli straszne opisy, według których wracający do życia, w grobie mieli sobie odjadać ręce i nogi, są po większej części zmyślone a w każdym razie przesadzone. Powrót do życia jest możliwym tylko w obszernych murowanych grobach. Tak ów znany z okrucieństw cesarz Zenon nie mógłby był poogryzać sobie rąk i zjeść swoje pantofle, gdyby go nie złożono w obszerném miejscu, z którego mógł błagać o pomoc żołnierzy postawionych przez jego żonę Aryjadnę na straży przy jego grobie. Przy dzisiejszym sposobie chowania umarłych w ciasnych, ziemią grubo przysypywanych trumnach, podobne przypadki nie mogą już mieć miejsca, gdzie brak powietrza już nieznikomą iskierkę, ale nawet cały zasób życia stłumiłby w tej

chwili, sprowadzając uduszenie. Jakkolwiek tedy przy tym sposobie chowania umarłych nie ma potrzeby lękać się owych okropności, nad które sam Dante w swém piekle nie mógł nic straszniejszego dla swych nieprzyjaciół wymyśleć, i dziwić się wypada, że o nich zapomniał, to jednak nawet i bez tego nie godzi się przedwcześnie poświęcać lekkomyślnie żadnej jednostki społeczeństwa ludzkiego. Najczęściej wydarza się to jeszcze na zacofanym w świecie półwyspie pirenejskim, gdzie nieraz nie potrzeba więcej jak tylko zasnąć nieco dłużej, aby się dostać do trumny; okoliczność ta może być jedną z przyczyn zmniejszania się tamtejszej ludności. Również i pewna część Izraelitów zostających pod wpływem fanatycznych rabinów, wykładających jeden z przepisów Talmuda w ten sposób, że nie należy zmarłych krewnych przechowywać przez noc w swojém mieszkaniu, grzebie pospiesznie swoich umarłych. Prawodawstwa większej liczby krajów, naznaczając dłuższy czas, bo 24 godzin i więcej, pomiędzy uwiadomieniem władzy o zejściu pewnego indywiduum a jego pogrzebem, gdzie indziej zaś, jak np. w Paryżu, stanowiąc oddzielnych do tego, odpowiednie wiadomości posiadających urzędników, obowiązanych odwiedzać każdego zmarłego, zapobiegają chowaniu zostających w pozornej śmierci. Zbytecznemi wydają się tedy pozaprowadzane w niektórych niemieckich krajach, jak np. w Frankfurcie nad Menem, wytwornie urządzone trupiarnie, gdzie zakładają umarłym na palce stożkowate naparstki, od których idą druty do dzwonków umieszczonych w izbie strażnika. Nazywają także letargiem, letargiją albo spaniem letargicznem, wyższy stopień nieustającej spiączki, z której trudno zbudzić chorego; a jeżeli się i obudzi, to jest nieprzytomny, i pogrąża się wkrótce napowrót w stan swój poprzedni. *S. S.*

Lete, Lethe, była to w mitologii starożytnej nazwa rzeki państwa podziemnego, której wody miały tę własność, że pijące z niej dusze, zapominały natychmiast wszelkich doznanych wprzódy na ziemi dolegliwości. Właściwie pijały wodę ową te tylko dusze, które za szczególną łaską powracały na czas jakiś na ziemię nowemi przyodziane ciałami, by znów w państwie nadziemskiem przebywając czas niejaki, nie zatęskniły zbytnie za roskoszami jakich używały w Elyzyjum czyli na polach elizejskich.

Le Tellier (Michał), jezuita, spowiednik Ludwika XIV, może być uważany za złego ducha tego monarchy, w ostatnich latach jego panowania. Urodzony w Niższej Normandyi r. 1643, ze stanu kmiecego, ukończywszy nauki u jezuitów w Caen, wstąpił do ich zakonu r. 1661. Po śmierci ks. Lachaise (ob.), spowiednika królewskiego, Le Tellier zajął jego miejsce. Zaraz objawiać się w nim zaczął charakter cierpki, ostry, nieludzki, prześladowczy, co nań ściągnęło nienawiść powszechną. Pierwszą czynnością, świadczącą o jego wpływie, było zniesienie klasztoru *Port-Royal* (ob.); przedstawił on królowi, że jest to siedlisko Jansenizmu i ducha republikanckiego; i skłonił go do przedsięwzięcia środków na zniszczenie tego przytułku ludzi uczonych i pobożnych. On też podał hasło do wznowienia prześladowań, wypływających z odwołania edyktu Nanteńskiego, który wywołał z Francyi massę użytecznych dla kraju protestantów. Przy śmierci Ludwika XIV, Le Tellier brał udział w intrydze, mającej na celu oddanie regencyi księciu du Maine, z wyłączeniem księcia Orleańskiego; lecz gdy knowania nie wzięły skutku, ten książę zostawszy regentem, skazał spowiednika—intryganta na wygnanie do Amiens, a potém do la Flèche, gdzie też on umarł r. 1719. Na posiedzeniu akademii Napisów, cała jego pochwała ograniczyła się do dat jego urodzenia, mianowania spowiednikiem królewskim i dnia śmierci. *L. R.*

Letnik, letniczek, pierwotnie suknia letnia kobieca: później każda suknia

z lekkiej materyi wyrobiona. W herbie *Panną* zwanym, jest panna w białym letniku.

Letniowce, miasteczko w dawnem województwie dziś gubernii Podolskiej, w powiecie latyczowskim, nad rzeką Kałusem czyli Kałusikiem, niegdyś należące do dóbr królewskich, otrzymało w r. 1748 przywilej Augusta III na miasto i prawo magdeburgskie. Zbudowane na górze słynęło z burt saletrzanych.

Letra, z niemieckiego: *die Leiter*, drabina wozowa, ztąd wóz letrowy, a właściwie po polsku, wóz drabiniasty.

Letronne (Ludwik), Francuz, znakomity rysownik, przybywszy z Paryża do Warszawy 1817 r., w następnym roku otworzył salę rysunkową dla płci pięknej, a w r. 1819 litografiję, z której wychodziły portrety wsławionych Polaków, obrazy świętych, widoki i nuty muzyczne. Obok tego otworzył zarazem salę rysunkową dla młodzieży męzkiej, a przytem naukę litografii. W roku 1829 opuścił Polskę, po kilku latach pobytu w Niemczech, w Paryżu otworzył zakład litograficzny (1837), w którym wydawał mappy litografowane na płótnie, do użytku uczącej się młodzieży. Skończył życie samobójstwem w Paryżu 1842 r. Z jego rysunku portret *Stanisława hr. Potockiego*, ministra i prezesa senatu, sztychował w Warszawie r. 1819 Krethlów; oryginalny rysunek jest w zbiorach Willanowskich.

Letronne (Jan Antoni), znakomity starożytnik francuzki, urodzony 1787 r. w Paryżu, w dziecinnym jeszcze wieku przez ojca swojego, który był niezamożnym artystą, oddany był do pracowni Dawida; lecz dla większej skłonności do nauk, miał właśnie wejść do szkoły politechnicznej, gdy z powodu śmierci ojca zmuszony był przyjąć zatrudnienie pomocnika przy pracach geograficznych Menetelle'a. W r. 1810 zwiedzał Włochy, Szwajcaryję i Hollandyję, zkąd powróciwszy, stopniowo otrzymywał różne urzędy i godności, mianowicie został professorem historyi i archeologii w Collège de France, dyrektorem biblijoteki królewskiej, w 1840 r. naczelnym inspektorem archiwów Francyi, nakonieck administratorem Collège de France. Przez cały ten czas z największą wytrwałością i powodzeniem zajmował się ulubionemi studyjami i bądź wyjaśniał, bądź prostował liczne ważne kwestyje archeologiczne, numizmatyczne, historyczne i geograficzne. Umarł 1848 r. w Paryżu. Do najgłówniejszych prac jego, które imię jego na długo utrwalą w historyi archeologii, należą: *Recherches pour servir à l'histoire de l'Égypte pendant la domination des Grecs et Romains* (1823); *Recueil des inscriptions grecques et latines de l'Égypte* (2 tomy; 1842—48, z atlasem) i *Diplomes et chartres de l'époque Mérovingienne sur papyrus et sur velin* (1844). Z innych mniej obszernych pism jego wymieniamy: *Essai critique sur la topographie de Syracuse* (1813); *Observations critiques et archéologiques sur les représentations zodiacales de l'antiquité* (1824); *Considérations sur l'évaluation des monnaies grecques et romaines* (1812); *Tabulae octo nummorum, ponderum, mensurarum apud Romanos et Graecos* (1825); *Matériaux pour l'histoire du christianisme* (1833) i wiele innych. Do nowego wydania dzieł Rollina (30 tomów, 1820) ważne ułożył objaśnienia; był również współpracownikiem wszystkich celniejszych czasopismów naukowych. *F. H. L.*

Letteris (Maxymilijan, Meir Halevi), syn Gerszona, drukarza w Żółkwi, sławny i pierwszorzędny poeta hebrejski, oraz pisarz niemiecki tegoczesny. Pochodzi z familii znakomitych typografów, która się zwała Halewi. Jednym z jej pierwotnych członków był Uri-Febus Halewi, słynny typograf hebrejski w Amsterdamie, którego dziad urodzony w Hiszpanii, doznawszy srogich prześladowań od tamecznej inkwizycyi, opuścił potajemnie swój kraj i osiadł z ro-

dziną w Hollandyi. Syn tegoż Uriego Febusa, mianowicie: Aaron Halewi, również znamienity typograf, powołany z Amsterdamu do Żółkwi przez Jana III Sobieskiego i mając nadany w r. 1681 przywilej drukarski, założył drukarnię hebrejską, do pomieszczenia i urządzenia której oddano mu jedno skrzydło zamku, letniej rezydencyi króla. Za cesarzowej Maryi Teressy, która wspomniony przywilej na korzyść posiadających go potomków Aarona zatwierdziła, familija Halewi począwszy od Wolfganga (dziada Maxymilijana, przedmiotem niniejszego życiorysu będącego), przybrała nazwisko Letteris, odnoszące się do typograficznych czcionek *Litterae* po łacinie zwanych, chcąc tém upamiętnić swój stały i uprzywilejowany zawód. Letteris Maxymilijan urodził się we Lwowie 1805 r. W 12 roku życia ułożył wyborny wiersz. Około 1824 r. osiadł Letteris w Wiedniu, gdzie zachęcony został przez Szaloma Kohen do współpracownictwa czasopisma, p. t.: *Bikure ha-Itim*. W r. 1825 redagował czasopismo, p. t.: *Hacfirah*, którego współpracownikami byli: Dawid Friedländer, Nachman Krochmal, Abraham Goldberg, Szalom Kohen i wielu innych znakomitych pisarzy. Od owego czasu zaczął pracować także na niwie literatury niemieckiej. Od roku 1835 był korrektorem i kierownikiem wydawnictwa ksiąg hebrejskich w Wiedniu, Presburgu i Pradze czeskiej. W czasie swego pobytu w tém mieście, otrzymał stopień doktora filozofii. W r. 1849 miewał Letteris w cesarskiej akademii nauk w Wiedniu odczyty, które członkowie tejże akademii drukiem ogłosili i autorowi podarowali. Prace Letterisa są w hebrejskim języku: 1) *Dybre Szir* (Słowa pieśni) (Żółkiew, 1824, Mińsk, 1832), poezyje które tak wielkie uznanie zyskały, iż uczeni N. Krochmal i Rapoport z własnych funduszów dali większą część kosztów pierwszej ich edycyi; 2) *Ajelet ha-Szachar* (Gozella rannej zorzy) (Żółkiew, 1825), również poezyje. Oba te zbiory utworów poetycznych, autor później w jednę całość zebrał, nowemi wierszami pomnożył i wydał, p. t.: *Tofes Kinor we-Ugob* (Trzymający cytrę i flet) (Wiedeń, 1860); 3) *Mychtabim* (Listy) zbiór korrespondencyj między uczonymi (Lwów, 1827); 4) *Palge Maim* (Rzeki wody czyli łez) (tamże, 1828); 5) *Geza Iszaj* (Szczep Iszajego) (Wiedeń, 1837), jest to wolne wierszowe przetłómaczenie tragedyi *Atalia* Rasyna, które jędrnością, wdziękiem i potoczystością stylu przewyższając tekst, zjednało autorowi stanowisko śród najlepszych poetów i jego sławę ustaliło; 6) *Chykre Leb* (Zgłębienie serca) (Presburg, 1839) nauka wzniosłości w Biblii; 7) *Toldot Anaszim mefoarim be-Israel* (Bijografije sławnych mężów w Izraelu) (tamże, 1839); 8) Sprostowanie i pomnożenie słownika hebrejskiego *Ocar ha-Szeraszim,* Benzewa (Wiedeń, 1839); 9) Uwagi nad dziełkiem poetyczném *Mygdal Oz*, Mojżesza Chajima Luzzatto, wydaném w Lipsku 1839 r. przez Delieza; 10) *Szlom Ester* (Pokój Estery) (Praga czeska, 1844), jest to wyborny wierszowy przekład tragedyi *Esther* Rasyna; 11) Nowy komentarz hebrejski do modlitw odświętnych *Machzor* zwanych, z przekładem niemieckim, trzy wydania (Praga czeska, 1845—49). Wszystkie utwory poetyczne Letterisa w hebrejskim języku, owiane są duchem starożytnej poezyi biblijnej, a zalecając się nadto natchnieniem i elegancyją mowy, stały się przedmiotem powszechnego uwielbienia. Jego zaś pisma w niemieckim języku są: 1) *Gedichte* (Lipsk, 1829); 2) *Tachnune Bat Jehudah* (Modlitwy córy Jehudy), modlitewnik ten dla kobiet wyznania mojżeszowego, przełożony został 1852 r. na język hollenderski, w części także na angielski, a rozpowszechniwszy się w Niemczech, doczekał się pięciu edycyj, z których ostatnia wyszła w Pradze czeskiej, 1857; 3) *Sagen aus dem Oriente* (druga edycyja; Mannheim, 1853); 4) *Beiträge zur Geschichte, Literatur und Kunst-*

kritik (Wiedeń, 1849); 5) Wspomnione wyżej odczyty, p. t.: *Vorträge gehalten in der kaiserlichen Akademie der Wissenschaften (historisch philosophischen Klasse)* (tamże, 1849); 6) *Wiener Blätter* lub *Wiener Mittheilungen Zeitschrift für Israeliten* (czasopismo to zaczęło wychodzić w r. 1851); 7) *Hebräische Sprachlehre* (Wiedeń, 1853); 8) *Wiener Vierteljahrs-Schrift* (Wiedeń, 1853 roku). *F. Str.*

Lettow, *Littawer Vorbek* (Maciej), dokór medycyny i filozofii, nadworny lekarz króla Władysława IV. Urodził się w Wilnie 1593 r. z ojca Macieja także lekarza i archiatra Zygmunta III, nauki początkowe odbył w Polsce, wyższe za granicą, w Bazylei, Paryżu i Lowanium. Medycyny uczył się w Bononii i tamże stopień doktora otrzymał. Jakiś czas służył w wojsku weneckiém i na wojnie przeciw arcyksięciu austryjackiemu Ferdynandowi odznaczywszy się, mianowany był kawalerem orderu ś. Marka. W r. 1616 wrócił do ojczyzny i zaraz jako lekarz obozowy księcia Krzysztofa Radziwiłła, był na ówczesnych wyprawach. Pod Smoleńskiem, z biegłości w swej sztuce zalecony Władysławowi IV, odtąd wszędzie towarzyszył królowi i za szczęśliwe jego wyleczenie w Nieszawie, został nadwornym lekarzem 1635 r. Obdarzony następnie korzystnemi urzędami i znacznemi dobrami, jeździł z nim do wód badeńskich w r. 1639 i zostawił w rękopiśmie opis tej podróży. W ostatniej chorobie zapóźno wezwany do Wilna, na jego ręku król, od którego tyle doznawał dobrodziejstw i względów, skonał. O ile szczęśliwy był Lettow za życia tego monarchy, o tyle nieszczęśliwy pod panowaniem Jana Kazimierza, cały albowiem majątek w czasie wojny postradał. Umarł w r. 1667. W biblijotece Sieniawskiej znajdują się ciekawe jego pamiętniki, p. t.: *Skarbnica pamięci różnych spraw domowych jako i potocznych przypominania godnych*, w których opisane są ciekawe szczegóły jego życia, tudzież ówczesnych wypadków i spraw krajowych. Obszerną wiadomość o Lettowie i jego ojcu skreślił Arnold w rozprawie umieszczonej w *Rocznikach warsz. tow. przyjaciół nauk*, tom VIII. *F. M. S.*

Lettowie, ob. *Łotysze*.

Lettres de cachet. Do pierwszej rewolucyi francuzkiej wszystkie rozporządzenia rządu wydawano albo otwarte (*Lettres pattentes*), które spisane były na pargaminie, z imieniem króla podpisaném przez ministra stanu, kontrasygnowane przez jednego z ministrów, nie składane, lecz tylko od spodu zagięte, z wielką pieczęcią państwa, i które zaczynały się od słów: *A tous présents et à venir salut*, a kończyły na wyrazach: *Car tel est notre plaisir*. W takich listach otwartych mieściły się edykta, rozporządzenia, łaski, przywileje i t. d.; do nadania im stanowczej ważności, potrzeba było zaregestrowania przez parlament, którego zatém opór częstokroć wstrzymywał ich wykonanie. Drugim rodzajem rozporządzeń rządowych były listy zapieczętowane, zamknięte (*Lettres de cachet, lettres closes*), pisane na papierze, częścią w imieniu i z podpisem króla, który używał w nich pierwszej osoby liczby pojedynczej i kończył temi wyrazami: *Sur ce je prie Dieu, qu'il vous ait en sa sainte et divine garde;* częścią z jego zlecenia, w którym to razie zaczynały się od słów: *De par le Roi: Il est ordonné à* etc., z podpisem ministra i z przyłożeniem mniejszej pieczęci królewskiej. W formie takich *lettres de cachet* wydawane były polecenia do władz i osób pojedynczych, np. wzywające o udzielenie opinii, translokacyje, rozkazy wydalenia się ze stolicy lub kraju, często także uwięzienia. Celem ułatwienia policyi tej ostatniej czynności w razach nagłych i bez straty czasu, dyrektor tej władzy (*lieutenant général de la police*) otrzymywał za-

wsze pewien zapas blankietów, przez co samowolność otwarte miała pole działania, ile razy ministrowie, lub nawet inne osoby wpływowe u dworu, chcieli się pozbyć kogokolwiek bez podania przyczyny takiego gwałtu. *F. H. L.*

Letycyja Ramolino, matka cesarza Napoleona I, ob. *Bonaparte.*

Leubus po polsku *Lubiąż*, miasteczko w Szląsku nad Odrą, między Wohlau i Lignicą. O ćwierć mili od niego znajduje się klasztor niegdyś cystersów. Wedle podania, miał go założyć w roku 1053 Kazimierz I-szy zwany Mnichem, i oddał benedyktynom. W roku 1175 Bolesław Wysoki, książę wrocławski, uposażywszy bogato, osadził w nim cystersów, sprowadzonych z Pforta w Saxonii. W r. 1432 Hussyci kościół i klasztor spalili, ale wkrótce wspaniałej odbudowane zostały. Klasztor ten posiadał 99 wsi, jako własność dziedziczną. Gmach klasztorny odbudowany w latach 1684—1720, przedstawia wspaniały czworokąt, a sala zwana książęcą i kościół, więcej godniejszą uwagi ze względu na harmoniję wymiarów, niż na wartość rzeźb i fresków. W kościele mieszczą się liczne nagrobki spoczywających tu książąt, prałatów i znakomitych osób, tak iż Leubus zwano: *Mausoleum Silesiorum principum et nobilium.* Po zniesieniu klasztoru w r. 1810, znajdował się tu urząd dóbr rządowych, w r. 1817 umieszczono tu zakład prowincyjonalny stadniny, liczący 80 ogierów, w r. 1830 oddano zabudowania na prowincyjonalny instytut obłąkanych, który dotąd tutaj istnieje. Wieś Leubus leżąca przy zabudowaniach dawniej klasztornych, liczy 1,500 mieszkańców, tudzież miasteczko Leubus 600 mieszkańców, posiadają urodzajne winnice.

Leuchtenberg, niegdyś książęce landgrafstwo niemieckie w Wyższym Palatynacie, nad rzeką Nab; składało się z okręgów: Pfreimt, Leuchtenberg, Wernberg i Mispraun i liczy na 4 milach □ do 7,000 mieszkańców. W XIII wieku landgrafowie Leuchtenbergscy sprzedali swoje księstwo księciu bawarskiemu Ludwikowi, później jednak, na początku XVII wieku, albo w całości, albo częściowo, napowrót je nabyli. Dopiero po śmierci ostatniego landgrafa, Maxymilijana Adama, w r. 1649, dostało się mężowi jego siostry Mechtyldy, księciu bawarskiemu Albertowi VI, który jednak odstąpił go swemu bratu, elektorowi Maxymilijanowi. Syn tegoż, elektor Ferdynand doszedłszy do pełnoletności, oddał Leuchtenberg młodszemu swemu bratu Filipowi, po którego śmierci 1705 r. kraj powrócił do Bawaryi elektoralnej. Kiedy w r. 1706 elektor Maxymilijan Maryja Emmanuel ogłoszony został banitą, cesarz Józef nadał w 1708 r. inwestyturę Leuchtenberga Leopoldowi Maciejowi, księciu Lamberg, a po jego śmierci w 1711 r. bratu tegoż, księciu Franciszkowi Antoniemu. Kiedy traktatem badeńskim z 1714 roku elektor powrócił do posiadania swoich krajów, otrzymał także z powrotem i Leuchtenberg, który odtąd był apanażem dla młodszych braci elektorskich. Po wygaśnięciu domu bawarskiego, Meklenburg, który w r. 1502 nabył pewne pretensyje na Leuchtenberg, wystąpił z takowemi, lecz nic nie wskórał, bo księstwo oddano księciu Palatynatu bawarskiego, Karolowi Teodorowi. W roku 1817 król bawarski udzielił Leuchtenberg, wraz z dawniejszém biskupstwem Eichstädt i innemi majętnościami, jako księstwo medyjatyzowane b. wicekrólowi włoskiemu, Eugenijuszowi Beauharnais, po którym przeszło na najstarszego jego syna; książętom Leuchtenbergskim nadano tytuł *królewskich wysokości*, i prawo do sukcessyi bawarskiej w razie wygaśnięcia linii męzkiej.—Miasteczko główne Leuchtenberg, z pięknym zamkiem, liczy do 700 mieszkańców. *F. H. L.*

Leuchtenberg (Eugenijusz de Beauharnais, książę), syn generała hrabi de Beauharnais i Józefiny Tascher de la Pagerie, późniejszej cesarzowej Francu-

zów, ur. się 1780 r. Dzieckiem będąc towarzyszył swojemu ojcu do armii nadreńskiej, a po śmierci tegoż generałowi Hoche do Wandei; matka bowiem jego zostawała wówczas w więzieniu rewolucyjnem. Po uwolnieniu jej w 1796 r. Barras zaczął kształcić jego umysł, lecz wkrótce potém małżeństwo jego matki z generałem Bonaparte, nadało wychowaniu młodzieńca kierunek wojskowy. Ojczymowi swojemu towarzyszył do Włoch i do Egiptu, i awansował stopniowo na pułkownika, generała brygady i dywizyi. W r. 1805 Napoleon mianował go księciem francuzkim i wicekrólem włoskim. Dowodził tu armiją francuzko-włoską, a po skończonej kampanii austryjackiej 1805 roku, mianowany został księciem Wenecyi. Zaślubiwszy w r. 1806 księżniczkę bawarską Augustę Amaliję, córkę króla Maxymilijana Józefa, roku następnego przysposobiony został za syna przez cesarza Napoleona i ogłoszony następcą tronu włoskiego. Rzadko który książę tyle co on umiał zjednać sobie miłość Włochów. Podczas kampanii austryjackiej 1809 r., książę Eugenijusz wkroczył na czele 70,000 wojska do Austryi i Węgier, zwyciężył w bitwie pod Raab i nie mało przyczynił się do zwycięztwa pod Wagram. Po rozwodzie Napoleona z Józefiną 1810 r., cesarz mianował swojego pasierba następcą wielkiego księcia frankfurtskiego. Podczas wyprawy do Rossyi dowodził oddzielną armiją z 70,000 ludzi, złożoną z czwartego korpusu pod marszałkiem Junot i z szóstego pod Gouvion St. Cyr. Tu, a bardziej jeszcze w czasie odwrotu, gdzie po odjeździe Napoleona i króla neapolitańskiego dowodził naczelnie, równie jak w bitwie pod Lützen, dowiódł znakomitego talentu wodza; po zawieszeniu broni otrzymał dowództwo armii włoskiej. Wszakże słabość tej armii i wiarołomstwo króla neapolitańskiego zmusiły go trzymać się tylko odpornie, czego też z wielką roztropnością dokonał. W r. 1814 cofnął się do Adygi za Mincio. Po upadku Napoleona, w skutek konwencyi zawartej z generałem austryjackim Bellegarde, oddał Lombardyję Austryjakom i udał się do Paryża, gdzie się jednakże jego nadzieja otrzymania księstwa genueńskiego nie spełniła; odrzucił ofiarowaną sobie przez Ludwika XVIII laskę marszałkowską i pojechał do Munichu. Król bawarski w r. 1817 mianował go księciem Leuchtenbergskim z tytułem królewskiej wysokości i postanowił, iżby w razie wygaśnięcia linii bawarskiej, potomkowie jego panowali w Bawaryi. Umarł 1825 r. w Monachijum. Z małżeństwa jego z królewną bawarską było czterech synów i cztery córki.—Najstarszy z nich, *Karol Eugenijusz Napoleon*, urodzony 1810 r., towarzyszył w r. 1829 siostrze swojej, małżonce cesarza Don Pedra do Brazylii i 1835 r. ożenił się z córką tegoż Donną Maryją da Gloria, królową portugalską, umarł jednak w parę miesięcy po ślubie.—Drugi syn *Maxymilijan Eugenijusz Napoleon*, urodzony 1817, zaślubił w 1839 r. wielką księżniczkę Maryję, córkę cesarza rossyjskiego, Mikołaja I. Umarł 1852 r. w Petersburgu, a po jego śmierci czterem jego synom i dwom córkom nadano tytuł książąt Romanowskich.—Najstarsza córka wicekróla włoskiego *Józefina*, urodzona 1807 r., jest wdową po królu szwedzkim Oskarze i matką króla dziś panującego.—Druga córka *Amelija*, urodzona 1812 r., jest wdową cesarza brazylijskiego Don Pedra. *F. H. L.*

Leucippus (*Leukippos*), założyciel szkoły atomistów w filozofii greckiej, poprzednik Demokryta, według jednych był rodem z Abdery, według innych z Miletu albo z Elei i żył około r. 510 przed Chr.; miał on być uczniem Parmenidesa, filozofa eleackiego, w każdym zaś razie systemat jego wywołany był przez naukę Eleantów. Eleaci bowiem zaprzeczali rzeczywistości ruchu, próżni i w ogóle mnogości rzeczy; według nich wszystko co jest, jest jednem,

to jedno istniejące niezmiennem, zaś wszystkie zmiany tylko pozornemi. Leucippus natomiast wychodził z dwoistej zasady: pełni i próżni. Pełnia składa się z niezliczonej ilości ciałek tak drobnych, że ich zmysłami dostrzedz nie można; są one same przez się niepodzielne, niezmienne i nieprzenikliwe, azatém są to ciała względnie pierwotne. Wspólną ich i zasadniczą własnością jest postać, a z rozmaitości postaci tłómaczy się rozmaitość utworzonych przez nie zjawisk czyli ciał. Różnią się zaś pomiędzy sobą rozmaitą postacią czyli kształtem, równie jak położeniem względem siebie i porządkiem w jakim są pomieszczone. Ta nieskończona mnogość ciał niepodzielnych wymaga z drugiej strony koniecznie czegoś, co tę massę od siebie odłącza, żeby się nie skupiła; to coś zaś jest próżnią, w której poruszają się owe ciała czyli atomy. Nie wiadomo nam z pewnością, o ile Leucippus sam wydoskonalił w szczegółach te zasady atomizmu; zdaje się jednak, że dalszym ich rozwojem zajął się dopiero Demokryt (ob.). *F. H. L.*

Leuk (po francuzku: *Loueche*), miasteczko okręgowe w kantonie Wallis w Szwajcaryi, na prawym brzegu Rodanu, sławne wodami mineralnemi Leukerbad. Źródła, których jest 21, mają temperaturę od 27—43 stopni Réaum; główne ich części składowe są: siarczan wapna, żelazo, azot i siarczan wodoru. Kąpiele dla obojga płci urządzone są w jednym bassenie; odzież kąpielowa dla mężczyzn i dla kobiet składa się z koszuli z płótna zgrzebnego i z chustki na głowę. Okolica jest dziko romantyczna. Kilka razy już bassen kąpielowy wraz z kąpiącemi się zasypany został przez lawiny; skuteczność wód corocznie jednak licznych sprowadza gości. *F. H. L.*

Leukadyja, wyspa w morzu Jońskiém, przy wybrzeżach Akarnanii, na północ od Cefalonii, ma ośm i pół mil kwad. powierzchni. Przylądek południowy, dziś Capducato, na którym niegdyś stała świątynia Apollina, w pobliżu dawnej stolicy Leukas, nazywał się u starożytnych *skałą Leukadyjską*, z której corocznie z wielką uroczystością strącano w morze zbrodniarza, jakoby na pokutę za wszystkie grzechy ludu. Nie była to jednak kara śmierci, bo suknia z piór utrzymywała go nad wodą, z której natychmiast go wyciągano i tylko wywożono na wieczne wygnanie. Królowa halikarnaska Artemizyja i poetka Saffona dobrowolnie skoczyły z tej skały dla zakończenia cierpień bezwzajemnej miłości. Dziś wyspa ta nazywa się *Lefkadha* czyli Santa Maura; ma przeszło 20,000 mieszkańców i należy do wysp Jońskich. Stolicą jest warowne miasto *Amaxichi* czyli Amakuki, mające 6,000 mieszkańców, dwa porty, znaczny handel i żeglugę. *F. H. L.*

Leukemija (z greckiego: *leukos*, biały i *haima*, krew), nazywana także przez niektórych *Leukecytemiją* (z greckiego: *leukos, kytys*, komórka, i *haima*), a przez innych *białaczką*, jest to choroba krwi, polegająca na powiększeniu w niej ilości ciałek czyli komórek białych, a zmniejszeniu (z 130 do 4.) czerwonych, zachowujących się pierwszych do drugich w stosunku jak 1:2 lub nawet 2:1, gdy ich stosunek w stanie normalnym jest jak 1:350. Jakkolwiek to cierpienie zależy najczęściej od zboczeń zachodzących w śledzionie i w gruczołach limfatycznych, to jednak uważa się za cierpienie samoistne, tak z powodu jego charakterystycznego przebiegu, jak głównie dla tego, że ten nienormalny skład krwi zdaje się być już w samej jej massie, skutkiem niedostatecznej przemiany wytwarzających się obficie ciałek białych w ciałka czerwone. Odróżniają dwie formy białaczki: śledzionową i limfatyczną, stosownie do tego, czy nienormalny skład krwi i towarzyszące mu nabrzmienie śledziony lub gruczołów limfatycznych, jest skutkiem zwiększonego wytwarzania się ko-

mórek białych, stanowiących miazdrę śledziony lub też komórkowatych i ziarnkowatych tworów zapełniających jamki gruczołów limfatycznych. Białaczka pojawia się częściej u mężczyzn jak u kobiet, a do tego zwykle w średnim wieku. Ciężar gatunkowy krwi leukemicznej jest mniejszy od takiegoż ciężaru krwi normalnej, co przypisać należy mniejszemu ciężarowi gatunkowemu ciałek białych i zwiększonej nieco ilości wody. Ilość żelaza we krwi zmniejszona z powodu mniejszej ilości komórek czerwonych; białko, włóknik i sole, nie przedstawiają żadnej wyraźnej i stałej zmiany. Śledziona i wątroba prawie zawsze powiększone, a gruczoły limfatyczne, tak wewnętrzne jak i podskórne, dochodzą w obu formach białaczki często do olbrzymiej wielkości. Choroba rozpoczyna się nieznacznie nabrzmieniem brzucha, uczuciem ciśnienia i pełności w okolicy śledziony, wśród dołączających się paroksyzmów gorączki i nabrzmieniem gruczołów limfatycznych. Skóra staje się bladą, przedstawiając niekiedy woskowe wejrzenie; oddech z powodu niedostatecznej wymiany gazów bardzo utrudniony. Mała ilość krwi upuszczona na próbę, przedstawia pod mikroskopem wiele białych komórek, a po skrzepnieniu warstwę szarą, znajdującą się pomiędzy błoną słoninowatą a czerwonym skrzepem. W niektórych razach rozwija się skłonność do krwotoków przyspieszających koniec chorego; gdy w innych przypadkach choroba może trwać i lata. W końcu przyłącza się katar oskrzeli i kiszek, wodna puchlina; pojawiająca się od czasu do czasu gorączka, staje się teraz ciągłą i następuje śmierć wśród ogólnego wyczerpnienia sił i objawów zmienionych czynności mózgowych. Wszystkie poznane dotąd przypadki leukemii, przy użyciu chininy, żelaza, przetworów jodowych i innych środków, zakończyły się śmiercią. W jednym razie nastąpiło wprawdzie polepszenie po użyciu odwaru Zittmanna i pod następnym wpływem hydroterapii; lecz już po kilku miesiącach wzmogła się choroba i ukończyła śmiercią. Virchow pierwszy ogłosił w 1845 r. swe spostrzeżenia odnoszące się do tej przez niego odkrytej choroby, którą nazwał najprzód albinizmem krwi, a potém leukohemiją i leucemiją. Leukemija czyli białaczka tém głównie różni się od chlorozy czyli bladaczki (ob.), że ta ostatnia pojawia się między 14—24 rokiem u płci żeńskiej, bez widocznego w innych organach cierpienia, nie odznacza się tak wielką ilością białych komórek krwi, ma zupełnie inny aniżeli pierwsza, przebieg i kończy się wyzdrowieniem. Anemija (ob.) tém się różni od białaczki, że bywa skutkiem wyraźnych zboczeń w częściach stałych lub niedostatecznego odżywienia ciała, że się łączy z większém rozwodnieniem krwi, a zmniejszeniem ilości zawartego w niej białka. *S. S.*

Leukoma, ob. *Bielmo.*

Leukorrea (z greckiego: *leukos* biały i *reo* płyn, inaczej *białe upławy*), jest nazwą oznaczającą obfite wydzielanie przez części rodne kobiece białawego płynu, pochodzące z długotrwałego kataralnego, w wyjątkowych tylko przypadkach zaraźliwego zapalenia pochwy lub macicy (ob. *Katar*). W normalnym, nadzwyczaj rzadko napotykanym stanie, części te pokryte bywają cienką warstewką szklistego śluzu; w większej atoli liczbie przypadków ulegają one z różnych przyczyn więcej lub mniej rozwiniętemu długotrwałemu katarowi, który w swym najwyższym stopniu objawia się białemi upławami. Tylko wziernik rozstrzyga, czy wypływ pochodzi z macicy, czy z pochwy. Wiele kobiet znosi bez znacznej dla zdrowia szkody wynikającą ztąd utratę soków; gdy u innych pod wpływem tej utraty rozwija się anemija z bladością, osłabieniem i schudnieniem. Oprócz wstrzykiwań i zakładania tamponów do pochwy, wypala się

w katarze macicy kamieniem piekielnym owrzodzenia ust macicznych i przewodu prowadzącego do wnętrza macicy. *S. S.*

Leuktra, miasteczko w Beocyi, na południo-zachód od Teb, przy trakcie od Tespii do Platei, sławne zwycięztwem odniesioném przez Tebańczyków pod Epaminondasem (ob.) nad królem spartańskim Kleombrotem (r. 371 przez nar. Ch.). Zwycięztwo to przełamało potężny wpływ, jaki przez wieki Sparta wywierała na całą Grecyję. Przed niedawnemi czasy znaleziono jeszcze na polu Parapunghia ołtarz i szczątki świątyni, które wówczas Tebańczycy na pamiątkę zwycięztwa wystawili swoim bogom opiekuńczym. *F. H. L.*

Leuthen, wieś w niższym Szląsku, w regencyi Wrocławskiej, sławna bitwą, w której dnia 5 Grudnia 1757 r. Fryderyk II, król pruski, pobił Austryjaków pod księciem Karolem Lotaryngskim. Zabitych i rannych Austryjaków było 7,000, Prusaków 3,000. Znaczna część armii cesarskiej, bo 21,500 jeńców, pomiędzy któremi 307 oficerów, 134 armat, 4,000 wozów i 59 chorągwi dostały się w ręce pruskie. *F. H. L.*

Leuwenhoek (Antoni), urodził się w Delft w Hollandyi 1632 r.; wsławił się udoskonaleniami, jakie wprowadził w budowie mikroskopów i upowszechnieniem ich użycia w badaniach dotyczących historyi naturalnej, anatomii i fizyjologii. Zasługi jego w nauce są liczne: pierwszy dostrzegł wyraźnie ciałka krwi, które Malpighi obserwował niedokładnie; opisał ich postać u rozmaitych zwierząt. Odkrył zwierzątka nasieniowe (*spermatozoa*); okazał krążenie krwi na ogonie węża; okazał budowę mięśni i nerwów; on też pierwszy dowiódł łączenia się ostatecznych rozgałęzień żył i tętnic. Dzieła jego w rozmaitych czasach ogłaszane po hollendersku, wyszły w tłómaczeniu łacińskiem, najprzód p. t.: *Arcana naturae detecta* (Delf, 1695 — 99 r., 4 tomy) wyszły powtórnie z przedmową autora, p: n: *Opera omnia* (4 tomy, Lejda, 1719—22).

Levaillant (Franciszek), słynny francuzki podróżny i ornitolog, urodził się 1753 r. w Paramaribo w Gujanie hollenderskiej, gdzie ojciec jego, z Metz pochodzący, był majętnym negocyjantem i konsulem francuzkim. Od dzieciństwa okazywał zamiłowanie do poznania ptaków; całe dnie spędzając w lasach, łapał ptaki i takowe wypychał. Ze znacznym zbiorem płodów natury w r. 1777 przybył do Paryża, zwiedził Amsterdam, gdzie poznał się z kupcem Temmingk'iem, który od niego zbiory zakupił. W r. 1780 udał się w podróż do przylądka Dobrej Nadziei, wsparty pomocą Temmingk'a. W Afryce pozostał przez lat pięć, czyniąc wycieczki w głąb' tej części ziemi. Przedmioty zebrane w pierwszej wyprawie 1781 — 83 r. zaginęły, gdyż okręt wiozący je do Europy został przez Anglików spalony. Szczęśliwszą w skutkach była druga wyprawa 1783 — 85 r., w której Levaillant zgromadził znakomite zbiory. Po powrocie do Europy ogłosił ten podróżny dzieła: *Voyage dans l'intérieur de l'Afrique, le cap de Bonne Esperance, pendant 1780 — 83 r.* (Paryż, 1790 r., wydanie 2-gie, 1798 r., z 20 tabl. rycin), a później: *Second voyage dans l'intérieur de l'Afrique dans 1783 — 85* (Paryż, 1795 r., wydanie 2-gie, 1803 r.). Pomimo niezaprzeczonych zasług nie otrzymał żadnej nagrody, prócz krzyża Legii honorowej, wyjednanego przez Lacepède'a i nie dostąpił żadnej posady. W późnym wieku doznał tej jeszcze przykrości, że w skutek śmierci zięcia, nastąpionej z otrucia, został pociągnięty do odpowiedzialności sądowej; uznany niewinnym, umarł w Sézanne w Szampanii 1824 r. Prócz powyższych ogłosił dzieła: *Histoire naturelle des oiseaux d'Afrique* (6 tomów, Paryż, 1798 — 1812 r.); *Histoire naturelle d'une partie d'oiseaux nouveaux et rares de l'Amerique et des Indes* (Paryż, 1801 — 4 r.); *Histoire naturelle, des cotingas et*

des todiers (Paryż, 1804 r.); *Histoire naturelle des perroquets* (dwa tomy, Paryż, 1801 — 5 r.).

Levana, bogini mitologii rzymskiej, która należała do rodzaju bóstw, zwanych *Dii natalii*. Jej to wpływom przypisywano, że nowonarodzone dziecię ojciec podnosił do góry, obiecując czy dając przez to do zrozumienia, że czuwać nad niem i wychowywać go będzie. Tą też myślą kierowany, słynny Jan Paweł Richter (Jean Paul) nadał znakomitemu swemu dziełu o wychowaniu, tytuł: *Levana*.

Levenclavius (Jan), historyk, urodził się w r. 1533 w Amelbrunn w Westfalii, według innych Inflantczyk. Jeździł prawie do wszystkich dworów europejskich w rozmaitych politycznych poselstwach. Umarł w Wiedniu 1593 r. Prócz innych dzieł wdyał: *Commentatio de Moscorum bellis adversus finitimos gentes* (Wiedeń, 1571 r.). Umieszczone także w *Zbiorze Pistoryjusza*, t. III, k. 128, oraz w dziele Starczewskiego: *Historiae Ruthenicae scriptores externi* (1841 r.). Autor na początku objaśnia stosunki Rossyi względem cesarstwa Wschodniego i Polski, następnie opisuje wojny Rossyi z Polską, Inflantami, Szwedami i Turkami, od r. 1500 do 1570. *F. M. S.*

Le Verrier (Urban Jan Józef) astronom francuzki, urodził się w Saint-Lô 1811 r. od wczesnej młodości okazywał znakomite zdolności i zamiłowanie do nauk matematycznych. Wszedłszy do szkoły politechnicznej w r. 1831, ukończył ją w dwa lata, a chociaż mógł wtedy wybrać sobie zawód zapewniający największe powodzenie, jednakże przyjął posadę inżeniera w administracyi tabacznej, która nastręczała mu sposobność pozostania w Paryżu i oddania się pracom naukowym. Z obowiązku służby musiał przez lat kilka poświęcić się badaniom chemicznym i w r. 1837 ogłosił w *Annales de chimie et de physique* pracę o nowym związku fosforu z tlenem, w której podał sposób otrzymywania tlenku fosforu w stanie doskonałej czystości. Pomimo tego powodzenia w chemii, nie przestawał pracować nad matematyką, a zwierzchność szkoły politechnicznej oceniając jego wiadomości w tej nauce, przeznaczyła go na repetytora w tejże szkole. Znalazłszy szczególne upodobanie w mechanice niebieskiej poszedł drogą wskazaną przez Laplace'a, wymagającą tyleż pracy i wytrwałości co i przenikliwości. Nie cofnął się przed pytaniami najtrudniejszemi i najszczytniejszemi astronomii teoretycznej, zajął się rachunkiem nierówności wiecznych w biegach planet i zagadnieniem o stateczności systematu słonecznego w najrozleglejszem jego zastosowaniu. W dwóch rozprawach akademii nauk w r. 1839 przedstawionych Le Verrier okazał, że przyjąwszy massy ziemi i sześciu planet głównych, obecnie im przypisywane, zbiór tych ciał czyni zadosyć warunkom stateczności założonym przez Lagrange'a i dowiódł nadto, że błędy jakie możnaby przypuścić w ocenieniu ich mass są tak małe, iż nie zasługują na uwagę. Ztąd wyprowadził granice liczebne, w których mimośrody i nachylenia wzajemne ich dróg muszą być zawsze zawarte i pomiędzy któremi mogą się zmieniać; dowiódł tym sposobem, że stateczność jest zupełnie zapewniona przez systemat trzech planet: Jowisza, Saturna i Urana, pytanie zaś to co do Merkurego, Wenery, Ziemi i Marsa pozostawił nie rozstrzygniętem. Te prace zwróciły na Le Verrier'a uwagę matematyków i astronomów i Arago wezwał go do oznaczenia z nieznaną dotąd dokładnością orbity Merkurego i zmian jakich planeta od wpływu innych ciał niebieskich doznaje w biegu swoim elliptycznym około słońca. W r. 1841 przedstawił paryzkiej akademii nauk teoryję komety prejodycznej z r. 1770 i pierwsze pismo o komecie peryjodycznej z r. 1843; te prace otworzyły mu wstęp do akade-

mii, do której został wybrany w r. 1846 na miejsce Cassini'ego. Powodzenie, z jakiem Le Verrier poprawił efemerydy planety Merkurego, zachęciło go do obliczenia jeszcze niedokładniejszych tablic planety Urana. Dla sprawdzenia tablic tej planety jeszcze w r. 1821 sporządzonych przez Bouvard'a podług wzorów podanych przez Laplace'a, usiłował najprzód oznaczyć perturbacyje, jakie w drodze jego sprawiają biegi Saturna i Jowisza, które były jedynemi podtenczas znanemi a mogącemi tutaj mieć udział. Następnie obliczył tablice tymczasowe, sporządził efemerydę wszystkich położeń tej planety, dostrzeżonych do r. 1845 i tym sposobem doszedł do zrozumienia różnicy zachodzącej pomiędzy faktami i teoryją Przekonany, że biegi Urana nie dadzą się wytłómaczyć przyciąganiami ciał niebieskich znanych, ujrzał się w konieczności szukania w ciele nieznanem nowego pierwiastku perturbacyj. Wyłączywszy przypuszczenie istnienia większego satellity lub nieznanej komety, przeświadczył się o działaniu powolnem, trwałem a przytem zmiennem planety. Wychodząc od ruchu, który należało wytłómaczyć wpływem nowej planety, za pomocą równań doszedł do oznaczenia jej massy, drogi i położenia i 1 Czerwca 1846 r. publicznie wskazał w akademii nauk miejsce tej planety na niebie, z przybliżeniem do 10 stopni, na d. 1 Stycznia roku następującego. Ponieważ powolność biegu tej planety sprawiała nie wielką jej odległość w czasie wcześniejszym od wyżej oznaczonego, przeto można było przystąpić do jej odszukania; jakoż astronom niemiecki Galle zająwszy się skreśleniem karty okolicy nieba wskazanej przez Le Verrier'a, odkrył tę planetę, nazwaną Neptunem, 23 Września, która w d. 1 Stycznia dosięgała długości różniącej się o 2 tylko stopnie od zapowiedzianej przez matematyka francuzkiego. Odkrycie to wywołało podziw publiczny a panujący i zgromadzenia uczone pospieszyły z oznakami swego uznania zasługi. Wkrótce przy fakultecie nauk paryzkim ustanowiono katedrę astronomii dla Le Verrier'a który został astronomem przybranym w biurze długości. Prace Le Verrier'a nad planetą Neptunem, która czas niejaki jego nazwiskiem było oznaczaną, ogłoszone zostały w piśmie: *Connaissance des temps* z r. 1849. Jak w wielu innych okolicznościach podobnych, tak też i tutaj wystąpił młody matematyk angielski, Adams, który pracując nad tym samym przedmiotem, oznaczył bytność nieznanej planety z mniejszą jednak dokładnością. Pewnem jest, że żaden z tych uczonych z prac drugiego nie skorzystał, spółczesne więc przez obu dokonane odkrycie nadaje im jednakowe prawo do sławy. Le Verrier zyskawszy rozgłos swojemi pracami, został w r. 1849 wybrany z departamentu La Manche do zgromadzenia prawodawczego, gdzie szczególniej czynny brał udział w pracach dotyczących oświecenia publicznego i projektów do praw mających na celu odkrycia naukowe. Po zamachu stanu mianowany został członkiem senatu, a nieco później inspektorem generalnym wyższego nauczania. Od tej chwili wpływ staje się widocznym Le Verrier'a na organizacyję szkół we Francyi; jemu wykład nauk matematycznych zawdzięcza kierunek więcej praktyczny. Takiż równie kierunek starał się nadać wykładom nauk w szkole politechnicznej, zostawszy w r. 1855 członkiem komissyi ulepszenia tego zakładu naukowego. Przez stosunki swoje z najznakomitszemi uczonemi założył w stolicy Francyi środek rozległej korrespondencyi astronomicznej, której wypadki często przedstawiał akademii nauk. Po śmierci Arago w r. 1853 został dyrektorem obserwatoryjum paryzkiego i natychmiast postanowił zmienić sposób i naturę obserwacyj, w którym to celu przedstawił rządowi rapport, wykazujący cały systemat, jaki miał zamiar zaprowadzić. Prace w nowym kierunku niezwłocznie zostały

wykonywane, a ich wypadki Le Verrier ogłasza w *Rocznikach cesarskiego obserwatoryjum paryzkiego*, których tom VI wyszedł w r. 1862; wyznać jednak należy, że nieporozumienia wynikłe między dyrektorem i jego pomocnikami sprawiły, że nie wszystkie zamiary pierwszego przychodzą do skutku.

Levesque (Piotr Karol), historyk francuzki, urodzony 1736 r. w Paryżu, w młodości uczył się miedziorytnictwa, z którego utrzymywał się podczas pobytu w szkołach i w uniwersytecie. Z zalecenia Diderota został professorem w korpusie kadetów w Petersburgu. Tu z wielką gorliwością i w krótkim czasie wyuczył się języka rossyjskiego, zgłębiał źródła dziejowe tego kraju, i powróciwszy 1780 r. do Francyi, ogłosił swoją: *Histoire de Russie* (7 tomów, 1782 r.). Dzieło to, którego dalszy ciąg w 1812 r. ogłosili Maltebrun i Depping, było najpierwsze we Francyi traktujące o historyi rossyjskiej; styl w niem pełen wdzięku, a szczegółów nauczających obfitość. Wkrótce potem Levesque został członkiem akademii nadpisów i profesorem w Collège Royal później także członkiem instytutu i umarł 1812 r. w Paryżu. Z innych jego dzieł historycznych wymieniamy: *La France sous les cinq premiers Valois* (4 tomy, 1787 r.); *Histoire critique de la République Romaine* (3 tomy, 1807 r.); *Etudes de l'Histoire Ancienne et de l' Histoire de la Grèce* (5 tomów, 1811 r.). Zostawił także przekład Tucydydesa. *F. H. L.*

Levitschnigg (Henryk), poeta niemiecki, urodzony 1810 r. w Wiedniu, przez lat kilka uczęszczał do uniwersytetu na wydziały prawny i lekarski, potém służył wojskowo, a od 1834 r. osiadł jako literat w Wiedniu. Oprócz licznych poezyj, powiastek i artykułów krytycznych drukowanych po różnych almanachach i czasopismach, znaczniejsze jego prace są następujące: *Rustan* rodzaj epopei romantycznej (1841 r.); dwie tragedyje, *Lord Byron* i *Löwe und Rose*; śliczne powiastki fantastyczne pod tytułem: *Märchen* (1847 r.) i kilka romansów, jak n. p.: *Kossuth und seine Bannerschaft* (dwa tomy, 1850 r.); *Brennende Liebe* (1852 r.); *der Montenegriner* (1853 r.) i t. d. Levitschnigg celuje jaskrawym kolorytem i bujnością obrazów, pod któremi jednak rzadko kiedy głębsza treść się ukrywa. *F. H. L.*

Levittoux (Henryk), współczesny lekarz polski, doktór medycyny uniwersytetu paryzkiego, syn oficera francuzkiego wielkiej armii od r. 1812 osiadłego w Polsce i Maryi z Życzyńskich, urodził się w Krakowskiém 1822 r. Nauki szkolne ukończył w gimnazjum łukowskiém, wyższe w kursach dodatkowych na wydziale matematyczno-fizycznym; po ukończeniu tych kursów, jako celujący uczeń, r. 1844 udał się do Paryża, gdzie w następnym roku po otrzymaniu patentu na *Bachelier ès sciences* zapisany został w liczbę uczniów uniwersytetu paryzkiego. W r. 1849 ukończył wydział lekarski i po złożeniu egzaminów otrzymał w r. 1851 dyplom na doktora medycyny z wolnością praktykowania w całej Francyi. Łamiąc się z ubóstwem, poznany od Fr. Lamennego, Arago i Chateaubrianda, doznawał od nich pomocy. Opuszczając Francyję, professorowie uniwersytetu paryzkiego Velpeau, nestor operatorów francuzkich, i Baron Dubois dziekan wydziału lekarskiego, zanieśli własnoręczne podanie do namiestnika królestwa Polskiego, przedstawiając jak najkorzystniej dr. Levittoux na professora kliniki wewnętrznej lub Obstetryki przy zawiązującej się akademii medyko-chirurgicznej w Warszawie. Przybywszy do kraju w końcu 1858 r., po złożeniu egzaminów w radzie lekarskiej, przyznano mu stopień doktora medycyny z wolnością praktykowania w królestwie. Tu w krótkim czasie dostąpił niepospolitej wziętości bystrością dyjagnozy i licznemi śmiałemi a szczęśliwemi kuracyjami, które świadczyły o wielkich zdolno-

ściach i rozległej nauce. *W Przyjacielu zdrowia*, umieścił kilka rozpraw, w których opisał rzadsze słabości, jakie obserwował i celniejsze kuracyje, jakich po powrocie do kraju dokonał. *K. Wł. W.*

Lew, jako heraldyczne godło, często występuje w heraldyce zachodniej nietylko na tarczach szlachty, ale też w herbach domów panujących, mianowicie zaś w licznych państwach udzielnych Rzeszy Niemieckiej, jużto sam, jużto w połączeniu z innemi godłami. W dawnej Polsce niektórzy z książąt Piastów w XIV wieku używali lwa na swych pieczęciach (Przemysław). Lew także jest dotąd godłem miasta Lwowa, a za czasów Rzeczypospolitej służył i całemu województwu. W herbach szlachty polskiej tylko Prawda, Zaremba i Przosna mają lwa na tarczy, a Leszczyńscy dostali go w koronie dopiero razem z tytułem hrabiowskim w końcu XV wieku. Na Litwie kniaziowie Kurbscy, Jarosławscy i Zyżemscy używali lwa w polu czerwonem, w prawą tarczy jakby w podskoku wspiętego, w szczycie hełmu trzy pióra strusie. Inflancka rodzina Wolfów z Ludinghauzu używała także lwa wspiętego w polu błękitnem, mającem trzy pasy złote w poprzek. *J. Bl.*

Lew (*Felis Leo* L.), największy gatunek w rodzaju kota (ob. *Kot*) znany od najdawniejszych czasów i obecnie prawie we wszystkich menażeryjach okazywany, dawniej bardziej na powierzchni ziemi rozprzestrzeniony, nawet w Grecyi znajdował się, teraz znajduje się w Afryce od pustyni Sahary do przylądka Dobrej Nadziei, tudzież w niektórych okolicach Arabii i Indyj. Długość jego 8 stóp a wysokości 3 stopy wynosi, opatrzony jest ogonem 4 stopy długim z kitą na końcu; szerść jednostajnego brunatno-żółtego koloru; samce opatrzone obfitą grzywą. Lwy żyją do lat czterdziestu, a dojrzewają w piątym lub szóstym roku. Samica po stu kilku dniach brzemienności przynosi na świat dwoje lub troje młodych, które są rudawo-szarego koloru, z małemi poprzecznemi pasami brunatnemi i pręgą czarniawą wzdłuż grzbietu; u samców dopiero w trzecim roku życia zaczyna okazywać się grzywa. Odróżniają cztery odmiany lwa: 1) Lew senegalski, średniej wielkości, żywego żółtego koloru z takąż grzywą 2) Lew berberyjski, największy ze wszystkich, ciemno-brunatno-żółty, z długą, gęstą, ciemniejszą grzywą. 3) Lew perski albo azyjatycki, jasnego jak sarna koloru, z nie gęstą, lecz długą, ciemno-brunatną grzywą. 4) Lew bezgrzywny, wspominany już przez Pliniju-sza, wzrostu mniejszego od poprzedzających, z ogonem krótszym, opatrzonym kitą obfitą, z grzywą składającą się z włosów cienkich, krótkich, pokręconych. Wiele wymyślono bajek o kolcu ogonowym, znajdującym się u wszystkich odmian, który jest w rzeczy samej wyrostkiem na końcu ogona, natury rogowej, łatwo odpadającym. Postać, sposób życia i skłonności lwa są różne niż u innych gatunków kota, a ze względu na jego postać poważną, niezwykłą siłę, nieustraszoność i pogardę zwyczajnych niebezpieczeństw zasłużył sobie na nazwę króla zwierząt. Jak pospolitemi były lwy w czasach dawnych można mieć wyobrażenie z podań klassycznych pisarzy o liczbie lwów, okazywanych u Rzymian, podczas wielkich uroczystości. Gdy Pompejusz teatr swój poświęcał na raz 600 lwów wyprowadził, Cezar 400 samców z grzywami. Usiłowania około ułaskiewienia lwów niektórym wiele się powiodły; tak w starożytności Marek Antonijusz ukazywał się ludowi rzymskiemu na wozie przez dwa lwy ciągnionym; w nowszych czasach odznaczyli się tutaj Martin, zwany pogromcą lwów, van Aken, właściciel menażeryi i inni. Nienależy jednak zbytecznie ufać lwu ułaskawionemu, gdyż żart niewiaściwy, w czasie jedzenia lub przy złem usposobieniu zwierzęcia, może je do najwyższej wście-

kłości pobudzić. Polowanie na lwy odbywa się z pomocą psów silnych i wielkich, tudzież koni do tego przyuczonych. Oficer spahów francuzkich Gérard wsławił się polowaniami na lwy, które z wielkiem powodzeniem w Algieryi odbywa. Łowią też lwy w jamach podobnie jak wilki. W okolicach przez lwy zamieszkałych, dla zabezpieczenia się od ich napaści rozpalają ognie; środek ten zwykle skuteczny, nie zawsze przecież jest niemylny. Z przylądka Dobrej Nadziei dostarczają do handlu znaczną ilość skór lwich, które nie mają wielkiej wartości.

Lew, piąty znak zodyjaku (zwierzyńca), umieszczony między Panną i Rakiem; konstellacyja ta znajduje się poniżej konstellacyi nazwanej przez Hewelijusza Lwem małym, która znowu jest umieszczona pomiędzy Lwem i wielką niedźwiedzicą.

Lewa, lewa strona tak w języku parlamentarnym nazywa się stronnictwo oppozycyjne, przeciwne rządowemu, czyli stronie prawej. Wyrażenia te powstały w izbach francuzkich, gdzie odpowiadały miejscu zajmowanemu przez członków tych stronnictw: ostatniemi czasy lewa znaczy już niezawiśle od kierunku rządowego partyję liberalną, krańcowa lewa zaś radykalną i republikancką, tak samo jak prawa konserwatywną, a krańcowa prawa reakcyjonistów. Między dwoma temi stronnictwami zasiada tak zwane centrum, czyli środek, dzielący się również na odcienia środka lewego i prawego. *F. H. L.*

Lewald (Jan Karol August), pisarz niemiecki, ur. 1792 r. w Królewcu. W wojnach 1813 i 14 roku służył jako sekretarz w głównym sztabie rossyjskim; później piastował urząd w dyrekcyi szpitali rossyjskich w Niemczech. W epoce tej zwiedził całe Niemcy, Polskę i część Francyi. Po opuszczeniu służby przebywał czas jakiś w Wrocławiu, gdzie przedstawiono pierwszą jego komedyję: *der Grosspapa* drukowaną pod pseudonimem *Kurt Walter*. Otrzymane tu powodzenie, rozbudziło w nim dawną skłonność do sceny. W 1818 r. wystąpił jako aktor w Bernie (Brünn w Morawii), i przez lat 9 w tym zawodzie zwiedził główniejsze miasta niemieckie. Później przez lat 4 był dyrektorem teatru w Hamburgu. W czasie tym jednak nie zaniechał pracy literackiej, już to jako dziennikarz, już jako dramatyk i powieściopisarz. W 1831 r. udał się do Paryża, później zwiedził Tyrol i Włochy, a w 1834 r. osiadł w Stutgardzie. Ciągle przytém zasilał prassy drukarskie nowemi powieściami i pracami dramatycznemi, oraz licznemi przewodnikami dla podróżujących po Europie. Od 1841 r. redagował w Baden-Baden przez lat 5 czasopismo *Europa*; w latach 1848 i 49 zajmował się w Frankfurcie nad Menem współpracownictwem w gazetach politycznych. Potém kierował jeszcze w Stutgardzie gazetą konserwatywną: *Deutsche Chronik*. Rozwijająca się w nim coraz bardziej dążność religijna, poprowadziła go w tym czasie na łono katolickiego Kościoła. Zebrane jego dzieła, choć nie wszystkie, wyszły w 12-tu tomach (1844). Jest to pisarz pełen życia i niezwykłej Niemcom lekkości. — **Lewald** (Fanny), autorka niemiecka, pochodzenia żydowskiego, krewna poprzedzającego, urodzona 1811 r. w Królewcu. Jej ojciec, bogaty kupiec, dał jej nader staranne wychowanie, a wybór religii zostawił jej do woli. W 17 roku życia przyjęła chrzest święty. Po kilkoletniej podróży w Niemczech i we Francyi, zaczęła pisać powieści dla rozrywki chorej swej siostry, które od r. 1834 do 1845 pojawiły się w pismach peryjodycznych: *Europa* i *Urania*. Najcelniejsze z nich były: *Der Stellvertreter*, *Clementine*, *das arme Mädchen* i inne. Wszystkie te prace wyszły bezimiennie, dlatego też autorstwo satyrycznej jej powieści *Diogena* przypisywane było kilku osobom; ona jednak w następném dziele swojém

p. t.: *Italienisches Bilderbuch* otwarcie się do niego przyznała. W 1849 r. wyszła jedna z najlepszych jej powieści: *Prinz Louis Ferdinand*. Główném tłem utworów tej autorki jest pożycie wyższych klass społecznych; dowcip i bystry zmysł postrzegawczy, są szczególnemi jej zaletami. *F. H. L.*

Lewalt (herb), od rodziny tegoż nazwiska tak nazwany, służący jednej tylko rodzinie Lewaltów von Elsen, w Prusiech królewskich koło Kwidzyna zamieszkałej. Zwali się też z polska Pawalskiemi i z Łuzacyi pochodzić mieli. Tak przynajmniej twierdzi rękopism *Herbarza pruskiego* (własność hr. Platera), który ten herb tak opisuje: ma być w czerwoném polu ręka prawa zbrojna, w prawej tarczy trzymająca pierścień z turkusem; w szczycie hełmu panna, lewą ręką pod bok ująwszy się, w prawej podniesionej takiż pierścień trzyma; na głowie jej korona z trzema stojącemi piórami cietrzewia. Kuropatnicki podaje, że Lewaltowie dopiero w r. 1652 przybyli do Polski. *J. Bl.*

Lewanda, ob. *Lawenda*.

Lewandowski (Jakób Henryk), współczesny magister nauk weterynaryjnych i zasłużony w tychże przedmiotach autor. Urodził się w Warszawie 1807 r., szkoły odbył w liceum i uczył się weterynaryi, którą kończył w Wiedniu, zkąd powróciwszy, po złożeniu egzaminu, został weterynarzem pierwszego rzędu. W r. 1851 w skutek nowego rozporządzenia rządowego, po odbyciu powtórnego egzaminu i napisaniu rozprawy, otrzymał stopień magistra weterynaryi, był lekarzem policyjno-sądowym w Warszawie, pomocnikiem dyrektora szkoły weterynaryi, obecnie zaś jest lekarzem weterynaryi przy zarządzie pałaców cesarskich. Wydał z druku: 1) *O zarazie bydlęcej czyli powietrzu bydła rogatego, tudzież o zapobieżeniu i zniszczeniu takowej w kraju i na granicach* (Warszawa, 1840, w 8-ce); 2) *O podwojeniu korzyści i znacznem pomnożeniu nawozu zwierzęcego z użycia ziemi na podścielkę w stajniach* (Kalisz, 1847, w 8-ce); 3) *Poradnik weterynaryi gospodarczej, czyli nauka dochodzenia przyczyn, poznawania i leczenia chorób koni, bydła rogatego, owiec trzody chlewnej, psów i kotów, oraz zapobiegania tymże, równie jak chorobom ptastwa domowego, ryb i owadów gospodarskich* (Warszawa, 1850, w 8-ce); wydanie drugie poprawne i pomnożone z rycinami (tamże, 1858); 4) *O rasach koni i bydła* na tablicach litografowanych z tekstem drukowanym na oddzielnych arkuszach wielkiego rozmiaru, praca dla gospodarzy wielce użyteczna; 5) Przy Rohlwesa *Nowym lekarzu czyli sposobie leczenia koni* jako dodatek oddzielny, napisał i dołączył *Weterynaryję hemeopatyczną popularną* (1861). Oprócz tego, drukował wiele rozpraw i artykułów umieszczanych w *Tygodniku rolniczym, Rocznikach gospodarstwa krajowego*, w *Tygodniku lekarskim* i w *Korrespondencie rolniczym, handlowym i przemysłowym* przy *Gazecie warszawskiej* wychodzącym. *F. M. S.*

Lewant (z włoskiego: *il levante*, wschód, kraje wschodnie), wyraz upowszechniony w Europie, a obejmujący w obszerniejszém znaczeniu wszystkie kraje leżące na wschód Włoch nad morzem Śródziemnem, aż do Eufratu i Nilu, a zatém i Turcyję europejską, Grecyję i wyspy Jońskie, Azyję Mniejszą, Syryję i Egipt. W ściślejszém znaczeniu rozumiemy pod Lewantem brzegi Azyi Mniejszej, Syryi i Egiptu. Handel z krajami temi prowadzany nazywa się *lewanckim*, ztąd i kawa arabska, sprowadzana prawie wyłącznie portami tych wybrzeży, znana jest pod imieniem *kawy lewanckiej*. Ob. dzieło Depping'a: *Histoire du commerce entre le Levant et l'Europe*. *F. H. L.*

Lewar, stanowi zastosowanie kołowrotu lub śruby, a niekiedy obu tych machin prostych razem, do podnoszenia wielkich ciężarów siłą jednego zwy-

kle człowieka. Lewar najpowszechniej używany składa się ze sztuki drzewa, w kształcie równoległościanu długiego około 30 cali, a w dwóch pozostałych wymiarach mającego 10 i 6 cali; kloc ten w kierunku całej długości opatrzony jest szeroką szparą w której poruszać się może silna sztaba żelazna zazębiająca z umieszczonym obok trybikiem. Na osi tego ostatniego osadzona jest korba, którą obracając w stosowną stronę, można podnosić sztabę zębatą, a zarazem i ciężar oparty zwykle na górnym jej końcu rozszerzonym w kształcie sierpa. Dolny koniec sztaby jest często zagięty na bok pod kątem prostym i wychodzi na zewnątrz kloca, aby stanowić mógł inny punkt oparcia dla ciężaru, gdyby poprzedni wypadał za wysoko. Na osi korby, na zewnętrznej ścianie kloca, osadzony jest sperrad, czyli kółko hamulcowe, do wstrzymania obrotu trybika a tem samém opadania sztaby zębatej z opartym na niej ciężarem, coby nastąpiło gdyby podczas wznoszenia ciężaru człowiek przestał korbę obracać. Dolny koniec lewaru, stanowiący punkt oparcia całego przyrządu, opatrzony jest czterema silnemi kolcami, aby przeszkodzić ślizganiu się w razie, gdy przyrząd ustawiony być musi pochyło. Do pokonywania oporów, lub podnoszenia ciężarów znacznie przewyższających siłę człowieka, używane są lewary o podwójnem zazębieniu, które wraz z korbą stanowi połączenie dwóch kołowrotów. W podobnych lewarach, oprócz trybika zazębiającego ze sztabą, osadzony jest na tej samej osi drugi trybik większy, poruszany przez kółko mniejsze w ruch za pomocą korby. Można jeszcze osiągnąć ten sam cel, zastępując sztabę zębatą przez silną szrubę o gwincie czworokątnym, obracającą się w mutrze stanowiącej górną część kloca: szruba ta wprawia się w ruch obrotowy za pomocą dwóch kółek zębatych kątowych i korby, a wtedy podnosi się ona wraz z opartym na niej ciężarem. Głowa szruby stanowiąca punkt oparcia dla ciężaru nie jest stale z nią połączona, lecz może się wolno około niej obracać, inaczej bowiem przy obrocie szruby i ciężaru musiałby się z nią obracać. *Al. M.*

Lewar czyli *syfon*, jest to przyrząd używany do przelewania cieczy i złożony z rury blaszanej lub miedzianej zgiętej zwykle pod kątem prostym, i podzielonej w punkcie zgięcia na dwa ramiona nierównej długości. Przystępując do użycia lewaru mniejszych wymiarów, zanurza się krótsze jego ramię w cieczy którą przelać zamierzamy, a przyłożywszy usta do otworu drugiego ramienia, wyciąga się powietrze, którego miejsce zajmuje ciecz i następuje ciągły jej wypływ. Działanie lewaru polega na nierównem ciśnieniu jakie zachodzi w dwóch jego otworach: w rzeczy samej ciśnienie na każdy otwór, równe jest ciśnieniu atmosfery zmniejszonemu o ciśnienie cieczy napełniającej każde z ramion lewara; że zaś ramiona te nie są równej długości, przeto równowaga miejsca mieć nie może i wypływ raz rozpoczęty, będzie trwał ciągle dopóki tylko nierówność ramion, liczona w kierunku pionowym, będzie zachowana. Przy użyciu lewarów większych wymiarów, należy zamknąć oba otwory ramion bądź to zanurzając je w cieczy, bądź też zanurzając ramię krótsze, a otwór dłuższego zatykając korkiem: wówczas powietrze wyciąga się ustami lub małą pompką przez rurkę małej średnicy umieszczoną na ramieniu dłuższem, a gdy ciecz napełni cały przyrząd, pozostaje tylko odetkać otwór wypływowy. Ponieważ przy znacznych wymiarach lewaru wyciąganie powietrza ustami jest trudne, zaś pompka nie wszędzie może być użyta, przeto można lewar wprowadzić w działanie innym jeszcze sposobem, a mianowicie zamknąwszy oba otwory jak poprzednio i napełniwszy lewar cieczą wlewa-

ną przez otwór umieszczony w punkcie jego najwyższym, to jest, w punkcie zgięcia. *Al. M.*

Lewarek. Do zaczerpnięcia małych ilości cieczy z naczyń lub zbiorników zamkniętych, a opatrzonych jedynie w górnej ścianie otworem małych wymiarów, jak to ma miejsce w beczkach, używa się bardzo prostego przyrządu znanego pod nazwą lewarka. Składa się on z naczynia blaszanego objętości jednej lub dwóch kwart, zamkniętego ze wszystkich stron i opatrzonego dwiema rurkami: jedna z nich dłuższa zanurza się w zbiorniku przez otwór szpuntowy, drugą zaś wyciąga się powietrze ustami, a wówczas ciecz wznosi się i zapełnia stopniowo lewarek. Po uciągnięciu dostatecznej ilości cieczy, otwór trzymany w ustach zatyka się szybko palcem, wyjmuje się lewarek, a po odjęciu palca ciecz wylewa się w przygotowane naczynie.

Lewartów ob. *Lubartów.*

Lewatywa, wyraz zbliżający się do łacińskiego *levatio*, ulżenie, właściwie *lawatywa* (z łaciń. *lavatio* mycie), oznacza tak wprowadzenie jakiegokolwiek płynu przez otwór stolcowy do kiszek grubych zapomocą szprycy czyli seręgi lub innego narzędzia, jako też i sam płyn wprowadzony. Nazywają to jeszcze *klisterą* (z greckiego *klyzein*, myć, i *enema* z greckiego *enienai*, wprowadzać), a ilość ta nazw zdaje się dowodzić, że może zbyteczna w wyrażeniu skromność nie dozwala mianować rzeczy jej właściwém, już dla wszystkich dobrze zrozumiałém nazwiskiem. Zwyczajném narzędziem służącém do zadawania enem jest szpryca, zakończona stożkowatą, prostą albo pod kątem prostym zgiętą rurką, stosownie do tego, czy jaka druga, czyli też sama osoba zadaje sobie enemę. W ostatnim przypadku najdogodniejszą jest tak zwana klyzopompa, składająca się z ssąco-tłoczącej pompy, ze zbiornika i giętkiej rurki zakończonej małą rureczką z kości słoniowej. Jakkolwiek sposób zadawania enem jest dosyć prosty, to jednak należy zachować przy tém pewne ostrożności, których lekceważenie nie jeden przypłacił życiem. Należy tedy ułożyć poziomo chorego na prawym boku z podniesioną nieco do góry miednicą i zgiętém naprzód ciałem, a żeby zwolnić mięśnie brzuszne. Wprowadzając następnie do kiszki odchodowej rurkę, należy ją najprzód, na przestrzeni około $1\frac{1}{2}$ cala, kierować nieco ku przodowi, jakby ku pępkowi; w dalszem jej posuwaniu to jest na przestrzeni około 3 cali, zwraca się ją cokolwiek ku tyłowi, albowiem kiszka odchodowa trzyma się w swym przebiegu wklęsłości kości krzyżowej, zwracając się powyżej wewnętrznego ściągacza kiszki (sphincter ani) w tymże kierunku. To uskuteczniwszy popycha się zwolna stempel szprycy, zalecając przytém choremu, ażeby nie robił głębokich wdechów, nie kaszlał i nie kichał. Płyn tym sposobem wstrzyknięty, przechodząc całą kiszkę grubą, dostaje się aż do zastawki znajdującej się pomiędzy nią a kiszkami cienkiemi, zwanej zastawką Bauhina. Jeżeli rurka mało wsunięta nie minęła ostatniego ściągacza, to jej koniec przytykając do kiszki poniżej jej zwężenia, opiera się o ścianę pęcherza lub pochwy, a płyn, zamiast wejść głębiej do kiszki, wydobywa się z niej na zewnątrz. Taki sam opór napotyka szpryca i wyżej, jeżeli się jej nie zwróciło ku tyłowi. Chcąc w takim razie siłą przezwyciężyć napotkany opór, można rozerwać kiszkę i pochwę, skaleczyć otrzewnię, a wstrzyknąwszy nadto jaki płyn ostry, wywołać w niej śmiercią ukończające się zapalenie. Jeżeli podrażnienie kiszki, stwardniałe materyje odchodowe, nabrzmienia hemoroidalne lub jakie narośle opierają się wejściu płynu do kiszki, wówczas wprowadza się do niej najprzód kauczukową rurkę, do której przystosowuje się rurkę seręgi. Zdarza się niekiedy, szczególniej u dzieci, że enema będąc zada-

ną w zbyt wielkiej ilości rozciąga zanadto kiszkę, która tracąc w skutek tego swoją kurczliwość, nie może pozbyć się wstrzykniętego do niej płynu. W tym razie wprowadza się do kiszki odchodowej rurkę stosowną, przez którą płyn wydostaje się napowrót. Płyn zadany w enemie w rozmaity zachowuje się sposób: ośliznia ściany kiszki i bywa pochłoniony w większej lub mniejszej ilości, sprawiając stosownie do swej ilości i natury, tudzież, jakości ciał w nim rozpuszczonych, różne w ciele skutki. Według tego dzielą enemy na całe wynoszące 500 gram. (1 ¹ ₁ funt), pół enemy z 250 i ćwierć enemy z 125 grammami płynu. Prócz tego mogą być enemy łagodzące, narkotyczne, wzmacniające, odżywiające, rozwalniające, przeczyszczające, i tak dalej. Całe enemy zadaje się dla oczyszczenia kiszki, jakiemi są zwykle enemy łagodzące i rozwalniające. W pół enemach wprowadza się lekarstwa działające miejscowo na kiszkę odchodową, tudzież skuteczniejsze od poprzednich środki łagodzące i rozwalniające, jako też odwary klejowate z kilkoma kroplami tynktury makowca (opium), zadawane w celu wstrzymania dyjaryi. W ćwierć enemach zadają się środki lekarskie, jak tynktura makowca, chinina, balsam kopaiwy i inne przeznaczone do wessania: albowiem kiszka nie będąc w takim razie przez płyn rozpierana, może go łatwo w sobie zatrzymać. W takichże samych enemach zadają się także środki pożywne i lekarskie, przy cierpieniach przełyku i żołądka, nie dozwalających na wprowadzenie ich do ciała drogą zwyczajną. W kiszce grubej odbywa się wprawdzie silne chłonienie, wprowadzające płynne lub rozpuszczone ciała, jak np. przetwory makowca, najprzód do systemu żyły bramnej, które następnie dostają się do reszty ciała, a mianowicie do układu nerwowego, niekiedy nawet prędzej, aniżeli zwyczajną przez usta drogą: jednakże środki pokarmowe, nie będąc pierwej strawione, to jest przerobione we właściwy sposób przez ślinę, sok żołądkowy, kiszkowy, trzustkowy (pankreatyczny) i przez żółć, ażeby mogły w krew się zamienić, nie mogą na tej drodze podobnie jak w tak zwanych kąpielach odżywiających, dostatecznie i przez dłuższy czas odżywiać organizmu. *S. S.*

Lewenhaupt (*Löwenhaupt*) generał szwedzki za Karola XII, któremu ten król, gdy sam był zajęty wyprawą polską, polecił wielkorządztwo Inflant szwedzkich. R. 1708, gdy po powrocie z Saxonii Karól XII zapędził się w głąb Moskwy, dał rozkaz Lewenhauptowi, aby opuścił Inflanty i osłaniając kilkonasto tysięcznym korpusem szwedzkim wielki tabor żywności, połączył się z królem. Pomimo pospiechu z jakim marsz swój odbywał, dopędził go Piotr Wielki i przymusił do walnej bitwy. Uległ w niej Lewenhaupt, spalić musiał cały swój tabor, piechota walcząc mężnie poległa, sam zaledwo z jazdą uszedł z ogólnego pogromu. Zaszła ta bitwa w dzisiejszej Gubernii Mohylewskiej pod wsią Leszną o mile od Propojska. Połączywszy się z Karolem XII, gdy ten król poniósł straszną pod Pułtawą klęskę i sam w szczupłém gronie towarzysów broni uciekał do Turcyi; Lewenhaupt objął dowództwo nad pozostałemi szczątkami armii szwedzkiej do 12,000 żołnierzy. Osadzony pod Perewołoczną nad Dnieprem przez Piotra Wielkiego, poddać się musiał z ostatkami, nawykłego do zwycięstwa wojska. *K. Wł. W.*

Lewestam (Fryderyk Henryk) współczesny pisarz, doktor filozofii, syn Macieja dentysty, członka warszawskiego towarzystwa lekarskiego, rodem Duńczyka (który przysłużył się naszej literaturze lekarskiej kilkoma pracami, dotyczącemi swego zawodu), urodził się 1817 r. w Hamburgu. Szkolne nauki pobierał w liceum warszawskiém. W r. 1832 udał się do rodziny zamieszkałej w księztwie Szleswickiém i w gimnazyjum, czyli tak zwanej szkole ła-

cińskiej w Flensburgu, ukończył je w r. 1836, a otrzymawszy patent dojrzałości, udał się na uniwersytet w Berlinie, gdzie się z pracy własnej tak jak w Flensburgu utrzymywać musiał. Zapisawszy się na wydział filozoficzny, był uczniem znakomitych ówczesnych professorów tej akademii: Gans'a, Savigny'ego, Michelet'a, Gablera, Werdera, Dieterici'ego i innych. Studyjując pisarzy polskich, drukował pierwsze swe prace w r. 1837 i 38 w niemieckich czasopismach: *Magazin für die Literatur des Auslandes* i *Berliner Conversationsblatt*; w ostatniém umieścił tłómaczenie wierszem: *Improwizacyi z Dziadów* Mickiewicza. W roku 1838 w Berlinie, wyszedł jego przekład: *Klechd* K. Wł. Wójcickiego, p. n.: *Polnische Volkssagen und Märchen* (nakład Schlesingera), przyjęty z wielkiém uznaniem przez krytykę niemiecką. W tymże czasie rozpoczął tłómaczenie na język polski sławnego dzieła Bettyny Arnim: *Goethe's Briefwechsel mit einem Kinde*, którego jednak do końca nie doprowadził; pojedyncze tylko z tej pracy ustępy drukowane były w *Tygodniku literackim* (poznańskim). W r. 1839, po złożeniu przepisanych egzaminów i po napisaniu rozprawy inauguralnej, p. n.: *De Physiocratarum systemate*, otrzymał stopień doktora filozofii. Udał się do Paryża, gdzie do r. 1840 pozostawał. Tu uczęszczając do Sorbonny i do College de France na kursa Michelet'a, Lerminier'a, Rossi'ego, Piotra Leroux, Ludwika Wołowskiego i innych, jednocześnie dla własnego utrzymania był nauczycielem języka greckiego na pensyi prywatnej Gasc'a i w École Communale supérieure, której dyrektorem był znakomity dramatyk francuzki Goubaux, znany pod pseudonimem Dinaux; udzielał zarazem po domach prywatnych lekcyj języka niemieckiego. Między uczniami jego, była przez rok cały utalentowana autorka, pani Martel, dzisiejszy doktor medycyny, którą z języków starożytnych przygotował do egzaminu bakkalaureatu. Następnie był współpracownikiem dziennika: *Le Messager*, którego właścicielem był hrabia Walewski, późniejszy minister stanu. Zabrawszy znajomość z Fryderykiem Eichhoffe'm, biblijotekarzem królowej Amelii, autorem dzieła: *O Słowiańszczyźnie*, tłómaczoném na język polski przez Sewerynę z Żochowskich Pruszakową, otrzymał z jego poręki od filologa i podróżnika angielskiego H. Wight'a zlecenie, przełożenia na język francuzki jego rękopismu, p. n.: *History of the Romance*, w 3 tomach, które tłómaczenie wyszło jednocześnie z oryginałem: *Histoire des langues romaines* (Paryż, 1842—43). Zarazem korzystając z bogatych biblijotek paryzkich, idąc zwłaszcza za namową Julijusza Słowackiego, z którym razem przez pół roku mieszkając, ścisłe zawiązał stosunki, rozpoczął nad naszą przeszłością studyja historyczno-lingwistyczne, których owocem było przygotowane wówczas dziełko, p. n.: *Pierwotne dzieje Polski* (Warszawa, 1841 r.), gdzie opierając się na danych językowych, usiłuje dowieść, że zdobywczy naród Lachów czyli Lechów, od których jakoby pochodziła szlachta polska, nie jest plemieniem słowiańskiém, lecz celtyckiém. W Paryżu także przygotował do druku przekład niemiecki *Nieboskiej komedyi* Zygmunta Krasińskiego, wydany pod pseudonimem K. Batornickiego w Lipsku (nakład Webera, 1841 r.). W końcu tegoż roku powrócił do kraju i z d. 1 Stycznia 1842 r. rozpoczął wydawnictwo czasopisma, p n.: *Roczniki krytyki literackiej*, które dla braku współpracowników w pierwszej połowie 1843 r. wychodzić przestało. Jednocześnie wydał dwa dziełka dla młodzieży: *Obrazki z życia dobrej rodziny* (Warszawa, 1843) i *Deklamator polski* (Warszawa, 1844 r.) i był współpracownikiem *Biblijoteki warszawskiej*, w której zamieszczał ogólne rzuty oka na nowszą literaturę zagraniczną; do wydawanej nakładem redakcyi tegoż pisma *Biblijoteki zagranicznej* przetłó-

maczył Schillera: *Listy o wychowaniu estetycznėm człowieka.* W roku 1848 mianowany inspektorem gimnazyjum gubernijalnego w Warszawie, w r. 1850 przeniesiony został na takąż posadę do szkoły powiatowej, na której do r. 1854 pozostał. W tym roku wyszedłszy ze służby rządowej, pisywał do *Dzwonu literackiego* Wilkońskiego i do *Dziennika warszawskiego* w jego początkowém wydawnictwie. Gdy *Gazeta Codzienna*, przeszła na własność Alexandra Przezdzieckiego, objął w niej dział krytyczny, i tu pod rubrykami: *Ruchu literackiego* i *Ruchu teatralnego* ogłaszał przez 3 lata co tydzień krytyczne sprawozdania o dwóch tych objawach naszego życia umysłowego. W roku 1856 Alexander Przezdziecki zaniechawszy dalszego wydawnictwa *Gazety Codziennej*, przelał swe prawa własności na trzech dotychczasowych współpracowników, t. j. Lewestama, J. K. Gregorowicza i Józefa Prackiego, którzy podtrzymując przez rok cały to pismo, następnie odstąpili takowe Alex. Niewiarowskiemu. Lewestam odtąd recenzyje literackie ogłaszał bezimiennie w *Gazecie Warszawskiej*. Z obszerniejszego rozmiaru prac wydał: *Zwierciadło wieku dziecinnego*, w dwóch językach polskim i francuzkim. (Nakład S. Orgelbranda, 1855 r.). *Ach! co za prześliczna książeczka!* (nakład tegoż 1855 r.). *Powiastki moralno-fantastyczne, podług Andersena* (nakład tegoż, 1857). *Tylko Grajek* z duńskiego Andersena (Warszawa 1857, dwa tomy). *Obraz najnowszego ruchu literackiego w Polsce* (Warszawa, 1858 r.). W r. 1858, zaczął wspólnie z J. K. Gregorowiczem wydawać pismo illustrowane satyryczne p. n.: *Wolne Żarty*, które po trzech kwartałach przerwane zostało z powodów od redakcyi niezależnych. W nich znaczna część artykułów prozą i wierszem jest pióra Lewestama, równie jak w następnych publikacyjach: *Noworocznik wolnych żartów* i *Szpargały wiosenne.* Kiedy w roku 1857, księgarz S. Orgelbrand powziął myśl wydawania *Encyklopedyi Powszechnej*, poruczył Lewestamowi ułożenie spisu alfabetycznego wyrazów do dzieła tego wchodzić mających, jako też zredagowanie całego planu wydawnictwa, którego został i jest dotąd jeszcze jednym z redaktorów i współpracownikiem, mając działy historyi, literatury i geografii powszechnej, oraz przedmiotów filozoficznych i estetycznych. Gdy *Gazeta Codzienna* przeszła na własność bankiera L. Kronenberga, Lewestam objął w niej znowu dział krytyczny i artykułami swojemi obficie odcinek tego pisma zasilał, dopóki nowy tego pisma redaktor J. I. Kraszewski, obszerniejszych tych sprawozdań krótkiemi swojemi wzmiankami pod znakiem mnożenia nie zastąpił. W r. 1861 przetłómaczył: *Wykład teoretyczny i praktyczny czynności bankowych*, z francuzkiego Courcelles Senenil'a, wydany nakładem b. towarzystwa rolniczego w królestwie Polskiém (Warszawa), rzecz pomnożona słowniczkiem terminologii handlowej. Najważniejszą z prac tego pisarza jest: *Historyja literatury powszechnej*, w której uwydatnił tak talent, jak naukę znakomitą. Dotąd wyszedł tom pierwszy w r. 1863, który obejmuje literatury narodów wschodnich, grecką i rzymską. Całe dzieło składać się ma z czterech tomów; tom drugi mieści w sobie piśmiennictwo narodów Romańskich, trzeci Germańskich i Fińskich, czwarty Słowiańskich. Obecnie wygotował przekład sławnej Historyi Rzymskiej Teodora Momsena. *K. W. Wl.*

Lewi, trzeci syn Jakóba i Lii; imię to znaczy „przyłączony" albowiem matka powiwszy go rzekła: „I tym razem przyłączy się ku mnie małżonek mój, gdyżem mu trzech synów urodziła." Lewi został głową pokolenia swego imienia, które od trzech jego synów, podzieliło się na trzy rody lewickie. Dyna córka Jakóba i Lii, a zatem podwójnie siostra Symeona i Lewi, była porwana i zgwałcona przez Sychema, syna Hemora, który się w niej rozmiłowawszy,

prosił o jej rękę. Zgodził się na oddanie córki w zamęźcie Jakób, pod warunkiem że Sychimici, przyjmą obrzezanie. Na co gdy oni przystali, trzeciego dnia kiedy najcięższa boleść z ran bywa, Symeon i Lewi zdradziecko napadli na ich miasto, w pień wycięli wszystkich mężczyzn, Hemora i Sychema zamordowali, a siostrę swoję Dynę z sobą uprowadzili. A gdy odeszli, drudzy synowie Jakóba nadbiegli, splądrowali miasto, owce i bydło, kobiety, dzieci i wielkie łupy zabrali. Strofował Symeona i Lewi ojciec, za niegodziwy postępek, lecz oni lekce to sobie ważyli. Umierając Jakób, gdy błogosławił synów swoich, na tych dwóch rzucił przekleństwo w słowach: „Symeon i Lewi bracia, naczynia nieprawości walczące. W radę ich niechaj nie wchodzi dusza moja, a w zborze ich niechaj nie będzie sława moja. Przeklęta zapalczywość ich a gniew ich iż niezmiękczony. Rozłączę je w Jakóbie i rozproszę je w Jzraelu." Umarł Lewi, jak inni synowie Jakóba, w Egipcie, licząc wieku lat sto trzydzieści siedm: a trzej synowie jego zwali się: Gerson, Kaath i Merary. (I *Mojż.*, 29, 34; 34: 49, 5—7; II *Mojż.*, 6, 16). W szczególnej sprzeczności zostaje przekleństwo Jakóba, z błogosławieństwem udzielonem pokoleniu Lewi przez Mojżesza, który przed śmiercią tak rzekł Lewiemu: „Doskonałość twoja i nauka twoja mężowi świętemu twemu, któregoś doświadczył w pokuszeniu i osądziłeś u wód sprzeciwieństwa. Błogosław, Panie, mocy jego, a sprawy rąk jego przyjmij. Potłucz grzbiety nieprzyjaciół jego: a którzy go nienawidzą, niechaj nie pozostaną" (V *Mojż.*, 33, 8—11). Jakób przepowiadał rozproszenie Lewi pomiędzy innemi pokoleniami, za karę wiarołomnego okrucieństwa popełnionego względem Sychimitów: spełniła się ta przepowiednia, ale w odwrotnym kierunku. Rozproszenie Lewi nastąpiło nie jako kara, ale jako nagroda i zaszczyt, za okazaną przez to pokolenie gorliwość w sprawie Boga, z powodu czci oddawanej przez Jzraelitów cielcowi złotemu (II *Mojż.* 32, 26—29). *Lewici* (ob.) mieli sobie powierzoną służbę Bożą w Starym Zakonie. W Nowym Testamencie imię Lewi po kilkakroć jest wzmiankowane (ś. *Łuk.*, 3, 24, 29; 5, 27, 29; ś. *Marek* 2, 14). Imię to nosił Mateusz celnik, powołany na apostolstwo, przez Jezusa Chrystusa, jak się to z porównania okoliczności towarzyszących temu wypadkowi okazuje. *L. R.*

Lewi, syn Salomona z Brodów, napisał dzieło, pod tytułem: *Bet Lewi* (Dom Lewiego), studyja nad niektóremi talmudycznemi traktatami (Żółkiew, 1762, in folio). *F. Str.*

Lewici, to jest, potomkowie Lewi syna Jakóba, składali osobne pokolenie Izraela. Już w Egipcie podzielili się oni na trzy rody, pochodzące od synów Lewiego, Gersona, Kaatha i Merari. Do Kaathitów należeli Mojżesz i Aaron. Liczba Lewitów płci męzkiej od jednego miesiąca i wyżej, wynosiła za Mojżesza 22,000. Z tego pokolenia szli kapłani i cały stan duchowny w Izraelu. Kapłaństwo służyło rodowi Kaath. Gersonici i Meraryci składali klassę *Lewitów,* w ścisłém tego wyrazu znaczeniu, którzy byli pomocnikami kapłanów w służbie ołtarza. Lewici nie mieli wydzielonej sobie ziemi, jak inne pokolenia, ale 35 miast w dziewięciu pokoleniach, gdzie sami mieszkali, a które zarazem posiadały prawo przytułku i dla tego zwane miastami ucieczki. Utrzymywali się z ofiar i dziesięcin. Po zbudowaniu świątyni przez Salomona, Lewici mieli sobie powierzony jej dozór i straż, równie jak wszelkich sprzętów, naczyń świętych i rzeczy potrzebnych do ofiar. Do nich także należała muzyka i śpiewy podczas nabożeństwa, zbieranie składek, straż skarbów kościelnych. Oprócz tego sprawowali obowiązki sędziów i nauczycieli zakonu. Według prawa Mojżeszowego Lewici zdolni byli do służby duchownej od 25—50 roku

życia; później zaś od 20 roku. Służbę pełnili kolejno, a po jej odbyciu, wracali do swoich miast. *L. R.*

Lewicki (Michał), kardynał, arcybiskup metropolita lwowski, ruski. Urodził się r. **1774** na Pokuciu. Wyświęcił się na kapłana w r. 1798, kanonikiem metropolitalnym lwowskim został w r. 1808 za metropolity Angiełowicza, nareszcie po nominacie ks. Janie Kosteckim, biskupem przemyślskim w r. 1813. Po śmierci Angiełowicza wziął i metropoliję lwowską, na którą był prekonizowany d. 8 Marca 1816 r. W samej sile wieku stanął na czele ruskiej hijerarchii. Jeździł wtenczas kilka razy do Wiednia. Kiedy cesarz zaprowadził stany krajowe w Galicyi, Lewicki w deputacyi sejmowej jeździł do Cieszyna dziękować za to, pod przewodnictwem Stanisława Siemieńskiego, ochmistrza kor. (30 Czerwca 1817); cesarz deputowanych zaprosił z sobą do Wieliczki. Wszedł następnie Lewicki do stanu magnatów na mocy prawa i znowu jeździł w deputacyi z powinszowaniem cesarzowi czwartych zaślubin z Karoliną Augustą, królewną bawarską. Od magnatów jeździł także podówczas obywatel ziemski, Józef Lewicki. Posłuchanie otrzymali d. 22 Stycznia 1818 r.; cesarzowej kosztowną szkatułkę ofiarowali. Następnie Lewicki został rzeczywistym tajnym radcą. Skromny, zacny i świętobliwy, trafił Lewicki na trudne czasy. Długo ani słychać o nim nic było, ale weszła Ruś w zajścia z żywiołem polskim. Różne wpływy podsycały niechęć, zjawiła się i dążność ku rozerwaniu Kościoła. W starości swojej doczekał się dopiero Lewicki tych smutnych wypadków, i wystąpił, jako mąż prawdziwie apostolski. Wydawał liczne pasterskie listy, które na celu miały ożywianie pobożności. Chciał Kościół swój utwierdzić, nawet rozszerzyć. Ułożył sam modlitwę błagalną o wzmocnienie w wierze katolickiej i rozesłał ją po wszystkich cerkwiach z nakazem, żeby po nabożeństwie w Niedziele odmawiali ją razem lud i duchowieństwo. Modlitwa ta zawierała wyznanie wiary i prośbę, aby Bóg pozwolił, „w jedności świętej niezachwianie stać” (tekst jej w *Gazecie kościelnej*, **1844**, nr. 21). Zacny mąż, ale słaby, nie domyślał się, że nadużywano jego dobroci. Ogromna dyjecezyja, największa w Austryi, zajmująca ośm wschodnich okręgów Galicyi i Bukowinę, tudzież parafiję ś. Barbary w Wiedniu, miała w sobie dusz 1,400,000. Potrzebował metropolita pomocy do zarządu. Pierwszy też raz za jego czasów pojawia się we Lwowie suffragan ruski, którego sobie metropolita wyprosił. Wybór jego padł na księdza Grzegorza Jachimowicza. Stanowisko jego w Kościele, bo otrzymał naturalnie biskupstwo in partibus, dawało mu pełną powagę. Kiedy potém usunął się ze Lwowa na stolicę biskupią w Przemyślu, Lewicki poszukał sobie innego Suffragana w ks. Bocheńskim; Rusini zawczasu zaczęli upatrywać sobie naczelnika w Jachimowiczu, na czém cierpiała znacznie powaga metropolity. Pomogły roznamiętnieniu się jeszcze większemu wypadki polityczne 1846 roku, wśród których otrzymał Lewicki krzyż wielki Leopolda (w Czerwcu), i rewolucyja wiedeńska w r. 1848. Gubernator Stadion w interesie państwa zaczął pochlebiać stronnictwu, które od patrona katedry lwowskiej zaczynało słynąć jako świętojurskie. Cesarz Ferdynand mianował Lewickiego prymasem Galicyi w Czerwcu 1848 r. Dotąd prymasostwo to, które żadnego nie dawało znaczenia i było czczym bez dźwięku tytułem, należało z prawa arcybiskupom lwowskim łacińskim. Wakowało od początku r. 1846 po arcybiskupie lwowskim Pischteku i rząd austryjacki nie myślał wcale obsadzać arcybiskupstwa, bo niemógł znaleść kapłana Czecha, któryby podjął się być pasterzem polskim. Lewicki, ciągle upadał na zdrowiu, jako starzec złamany wiekiem. Mieszkał w Unijowie i rządy całkiem zdał na swego suffragana, wglądał jednak

w sprawy ważniejsze i czynny był aż do śmierci. W r. 1850 dyjecezyję jego na dwie rozdzielono: lwowską i stanisławowską, ale do mianowania biskupa nie przyszło. Metropolita zostawił sobie sprawy miłosierdzia, opiekę nad wdowami i sierotami księży, założył ku temu fundusz wsparcia. Tém wieczny pomnik zbudował sobie. Prace jego i starania świetnie wynagrodziła stolica apostolska. Pius IX-ty postanowił Lewickiego wynieść na kardynalstwo. Ojciec święty pokazywał tém, że i ruską część swojej trzody zarówno jak inne kochał. Nowością w każdym razie była taka nominacyja, bo dotąd sami tylko łacińscy biskupi bywali kardynałami. W czasie soboru florenckiego jedyny w dziejach kościoła znalazł się wyjątek: dwaj greccy kapłani, Izydor metropolita kijowski i Bessarion, arcybiskup nicejski uzyskali purpurę. Po nich miał być trzeci Lewicki. Czterysta lat na to czekał Kościół, a dziwić się obrządkowi łacińskiemu w Polsce, że nie stawił obok siebie ruskiego? Pierwszy o przyszłej nominacyi doniósł *L'Univers*, za nim powtórzyły gazety polskie nowość, która tém więcej uderzała, że od stu lat przeszło nie było i łacińskiego nawet kardynała w Polsce. Ogłoszony wreszcie Lewicki kardynałem presbyterem na konsystorzu rzymskim dnia 16 Czerwca 1856. Nie mógł kardynał sam osobiście udać się do Rzymu po kapelusz z powodu słabości, dla tego nie był policzony do żadnej kongregacyi i nie dostał żadnego tytułu kardynalskiego. Kościół nawet nie był gotów na taki wypadek, ceremonijał rzymski nie wskazywał form, podług jakich miał się instalować w stolicy ruski kardynał; tak rzecz była nowa, niespodziewana. Ojciec święty wyznaczył arcybiskupa pragskiego kardynała Schwarzenberga, do uroczystości wręczenia kapelusza Lewickiemu. Zjechał zaraz arcybiskup do Galicyi, ale nawet we Lwowie nie mógł odbyć obrzędu, musiał jechać do Unijowa. Metropolita zaraz potém wydał list pasterski w d. 1 Września 1856 r. i nakazał w nim nabożeństwo po wszystkich cerkwiach na podziękowanie Bogu za ten zaszczyt, jaki spotkał Kościół ruski. List pisany po łacinie, jak w ogólności wszystkie które wydawał Lewicki. Po polsku nie wolno było, po rusku jeszcze nie było we zwyczaju, po niemiecku metropolita nie chciał, więc łacińskiego ogólnie kościelnego języka używał. Ostatnim czynem jego rządów był wybór na suffragana ks. Litwinowicza po śmierci Bocheńskiego. Umarł Lewicki w Unijowie d. 14 Stycznia 1858 r. Pochowany według swej woli w Unijowie. Była to bolesna strata dla Rusi. Żył lat blisko 84. Z tych biskupem był lat 45 w Przemyślu 3, we Lwowie na metropolii 42, kardynałem był półtora roku. *Jul. B.*

Lewicki (Józef), współczesny gramatyk, rodem z Przemyśla, paroch unicki w Szkle w Galicyi, jest autorem gramatyki języka ruskiego, wydanej po niemiecku, p. t.: *Gramatik der ruthenischen oder kleinrussischen Sprache in Galizien* (Przemyśl, 1833, w 8-ce). W przedmowie umieścił autor wiadomość o statystyce i literaturze rusińskiej. W r. 1835 wydał: *Odpowiedź na zdanie Łozińskiego, o wprowadzeniu abecadła polskiego do piśmiennictwa ruskiego* (tamże, w 8-ce). *F. M. S.*

Lewijatan. W księdze Hijoba znajduje się opis poetyczny wielkiego zwierzęcia wodnego, w słowach: „Aza będziesz mógł wyciągnąć Lewijatana wędą, a powrozem uwiążesz język jego? Izali zawleczesz obrączkę przez nozdrza jego, albo tarniem przekolesz czeluść jego? (40, 20, 21)." Najpodobniej oznaczał on wieloryba; niektórzy jednak twierdzili że jest to krokodyl. Izajasz prorok powiada, że Lewijatan mieszka w morzu, co się zastosować nie da do krokodylów, które trzymają się wód rzecznych, lub brzegów. Mówi prorok: „W on dzień nawiedzi Pan mieczem swoim twardym, i wielkim a mocnym, Lewijatana węża zaworę, i Lewijatana węża pokrzywionego, i zabije wielory-

ba, który jest w morzu" (27, 1). Pod postacią Lewijatana wieloryba, przepowiada wypędzenie szatana ze świata i nawrócenie pogan do Chrystusa. W powieści talmudycznej Lewijatan oznacza rybę ogromną, którą Gabryjel archanioł ma zwyciężyć. W ogólności, nazwisko to wyobraża potwór, siłą, wielkością lub potęgą czynienia źle, przerażający ludzi, podobnie jak istoty fantastyczne, złośliwe i okrutne, w rozmaitych mitologijach. *L. R.*

Lewin albo *Lebuin*, *Liafwin* (Święty), missyjonarz u Fryzów i Saxonów, rodem Anglo-Saxończyk, przybył z Anglii na stały ląd, niedługo po zaczęciu wojny Karola Wielkiego przeciw Saxonom. Otrzymał od Grzegorza z Utrechtu upoważnienie do opowiadania słowa Bożego w krainie Yssel, na granicy między Frankami Salickiemi a Westfalczykami. Lewin z przydanym sobie Marcheimem czyli Marcellinem, nawrócili wielu tamecznych pogan, i zbudowali kościół w Deventer, na wschodnim brzegu rzeki Yssel, który Saxoni nieprzyjaźni chrześcijańskiej wierze spalili i jej wyznawców ztąd wypędzili. Niezrażony tém Lewin udał się na zgromadzenie narodowe Saxonów w Marklo odbywające się z Ewangeliją i krzyżem w ręku, a podniosłszy głos oświadczył, że jest posłańcem Boga prawdziwego, Boga jedynego, stworzyciela nieba i ziemi i wzywał aby do niego się nawrócili, wyrzekłszy się bałwochwalstwa, bo w przeciwnym razie, przyjdzie wkrótce król potężny i śmiały, rzuci się na nich jak potok gwałtowny; wszystko zniszczy ogniem i mieczem; ich żony i dzieci uprowadzi w niewolę; a pozostałych przy życiu pod swe jarzmo nagnie. Rozgniewani Saxoni zamordować go chcieli; ale rozumniejsi ich powstrzymali, mówiąc że oczewiście Bóg tego przybysza jest potężny, skoro on uniknąć cudownie potrafił tylu niebespieczeństw. Lewin wróciwszy do Fryzyi, odbudował spalony kościół w Deventer, i osiadł w nim aż do śmierci, która nastąpiła przed rokiem 776. Żywot ś. Lewina: *Vita S. Lebuini*, napisany przez zakonnika Hukbalda, wydrukowali Surius i Pertz. *L. R.*

Lewin (Menachem Mendel), z miasta Satanowa, uczony Izraelita żyjący w drugiej połowie XVIII i na początku bieżącego stulecia. Długi czas przepędził w Berlinie, kształcąc się tam pod okiem Mojżesza Mendelsohna (ob.). Powróciwszy do rodzinnego kraju, bawił znaczny czas w Brodach. Dzieła jego są: *Igerot ha-Chochmah* (Listy mądrości), obejmujące wykład niektórych przedmiotów fizyki w sposób bardzo przystępny (Berlin, 1789); 2) *Cheszbon ha Nefesz* (Rachunek duszy)—nauki moralne na wzór tego rodzaju pism Benijamina Franklina (Lwów, 1812). Na czele tego pisma znajduje się aprobacyja M. Mendelsohna; 3) *Refuot ha-Am* (Lekarstwa ludu) jest to przekład z francuzkiego dzieła Tyssota, treści medycznej (Żółkiew, 1809); 4) *Sefer Masaot ha-Jam* (Opis podróży morskich) przekład z obcych języków (Żółkiew, 1819); 5) *Przypowieści Salomona*, przekład na język żydowski (Tarnopol, 1817 r.). Tłómaczeniem tém autor głównie z powodu użycia w niém żargonu, wywołał przyganę i ostrą polemikę ze strony Tobijasza Feder, która nosi tytuł: *Kol Mechaczcym*. 6) Tłómaczenie parafrazami pierwszej części religijno-fizycznego dzieła: *Mole Nebuchim*, Majmonidesa, na język talmudyczny (Żółkiew, 1833 r.). Podług Letterisa, Lewin był nauczycielem jednego z książąt Czartoryskich i wypracował dla tegoż ucznia dyssertacyję filozoficzną o systemacie Kanta. *F. Str.*

Lewiński (Józef), współczesny lekarz i pisarz, urodzony na Wołyniu 1808 r. we wsi Woszczatynie w Włodzimirskim. Pierwotne nauki pobierał u Bazylianów włodzimierskich, po ukończeniu których udał się do uniwersytetu wileńskiego 1825 r. Wysłany wraz z innymi jako lekarz do Turcyi w 1829 r., był

w służbie wojskowej lat dziewięć i tamto obznajmił się z językiem i literaturą rossyjską, z której tak wzorowo przełożył wierszem komedyję Grybojedowa *Biada temu kto ma rozum*, (Warszawa, 1857 r); Bajki Kryłowa i wiele innych utworów znajdujących się w rękopiśmie. Wiersze jego satyryczne pod pseudonimem *Bocian z nad Horynia*, okolicznościowe oraz *Monografije*, znajdują się rozrzucone w rozmaitych naszych pismach peryjodycznych. Lewiński jest teraz starszym lekarzem w gubernii Wołyńskiej a powiatowym w Równem.

Lewiński (Felix Łukasz, Zleka), pierwszy biskup podlaski. Urodził się około r. 1750, pochodził z Prus królewskich. Uczył się w akademii krakowskiej. Kapłanem został w Kujawach za biskupstwa Rybińskiego. Kanonik najprzód kujawski. W r. 1788 przed sejmem wielkim był już kanclerzem kujawskim. Deputat na trybunał piotrkowski i lubelski pod laską Kickiego w roku 1788 — 9. Zasiadał i drugi raz na trybunale i zastępował prezydenta. Proboszczem gdańskim mianowany 11 Maja 1790 r. po rezygnacyi Skarszewskiego (*Sygillaty*). Kawaler orderu Św. Stanisława w r. 1791. Kommissarz cywilno-wojskowy województwa Kujawskiego 31 Marca 1791 r., (*Sygillaty*, ks. 37). Kapłan zacny, patryjotyczny, pracował dla ojczyzny, grosza dla niej nie żałował. Biskup Rybiński wybrał go sobie na suffragana kujawskiego. Prekonizowany na biskupstwo Eretrjeńskie. Zrobił go następnie dziekanem kujawskim, scholastykiem łęczyckim, dał mu i probostwo w Brześciu. Po śmierci Rybińskiego, która nastąpiła za czasów pruskich 1806 r., Lewiński administratorem kujawskim i pomorskim rządził dyjecezyją długo, lat kilkanaście. Za księstwa Warszawskiego mianowany sędzią pokoju w powiecie Radziejowskim 9 Lipca 1809 r. (*Gaz. kor.*, Nr. 68). Ale Kujawianie bez różnicy powiatu uciekali się do niego, i Lewiński godził całe rodziny, zwłaszcza od czasu zaprowadzenia landrechtu pruskiego. Niemcewicza przyjmował we Włocławku r. 1817 w czasie jego przejażdżek po kraju (*Podróże*, str. 232). Zasłużonemu biskupowi i obywatelowi, teraz dopiero wynagradzano żywot poczciwy. Kiedy urządził się Kościół królestwa, Lewiński mianowany 11 Sierpnia 1818 r. pierwszym biskupem podlaskim. Wtenczas to złożył swoje prelatury i probostwa, dobra scholasteryi łęczyckiej dzierżawił od niego aż po rok 1819 Ignacy Czyżewski (potém biskup augustowski). Wtenczas oddał i zarząd dyjecezyi Kujawskiej księdzu Malczewskiemu. Zostawiał jako pamiątkę po sobie piękny dom dla suffraganów kujawskich, który o własnym koszcie wystawił we Włocławku. Pierwszy krok jego na nowém stanowisku pamiętny. Zawiązało się w Siedlcach towarzystwo dobroczynności województwa Podlaskiego, biskup wybrany prezesem; ksiądz Kukiel, proboszcz międzyrzecki, otwierał w jego imieniu towarzystwo jako prezes rady wojewódzkiej (2 Maja 1819 r.). Zbudowano szpitał pod nazwiskiem: „Dom opieki św. Józefa i pod godłem: w Bogu nadzieja nasza" (*Gaz. warsz.*, Nr. 36, dod.). Lewiński mianowany senatorem królestwa 11 Maja 1819 r. (*Gaz. warsz.*, Nr. 42). Zasiadał na jednym tylko sejmie 1820 r. Przed śmiercią chciał jeszcze widzieć rodzinne strony, odwiedził więc dobra Święte w obwodzie Kujawskim, tu zachorował i po kilku dniach umarł 5 Kwietnia 1825 r. Ciało złożone w katedrze włocławskiej, serce rodzina przewiozła do Janowa. Śmierć ta wywołała różne i powszechne manifestacyje żalu. Oprócz samych obrzędów pogrzebowych we Włocławku i w Janowie, wszystkie dyjecezyje królestwa odbywały żałobne nabożeństwa, w Prusiech zaś biskup chełmiński nakazał mszę i żałobę i duchowieństwo pomorskie modliło się za duszę dawnego zwierzchnika (*Monitor warszawski*, Nr. 47 i 73). *Jul. B.*

Lewiński (Franciszek Ignacy), biskup eleuteropolitański, urodził się r. 1783. brat rodzony biskupa podlaskiego, ale znacznie młodszy, wyświęcony na kapłana w r. 1806. Przy urządzeniu kapituły katedralnej został pierwszym w niej dziekanem. Następnie wybrał go brat na suffragana, sam niedługo umarł. Nominat ostatnią biskupowi oddał posługę, exportując ciało jego ze Świąt do Włocławka. Obrany administratorem generalnym archidyjecezyi podlaskiej. Tymczasem w Rzymie prekonizowany na biskupstwo Eleuteropolitańskie 3 Lipca 1826 r. tegoż dnia co Gutkowski na stolicę podlaską. Tak Lewiński był również pierwszym suffraganem podlaskim. Za Gutkowskiego proboszczem w Łosicach z filiją w Hadynowie. Mieszkał ciągle w Łosicach. Umarł w Sierpniu 1854 r. w dobrach swoich Zakrzu. (*Pam. rel.*, XXVII, 437). *Jul. B.*

Lewiński (Stefan), biskup łucki unicki. Kapłanem świeckim po ruskich kapitułach służył Kościołowi. Kanclerz włodzimierski, potém archidyjakon łucki za nominacyją ks. Steckiego. Obrany przez bazylijanów supraślskich opatem, dostał prezentę od Chodkiewicza, starosty żmujdz., dziedzica, 1 Sier. 1778 r. przez metropolitę Leona Szeptyckiego, zatwierdzony 3 Kwietnia 1779 r. Nobilitowany przez króla herb otrzymał w przywileju z d. 16 Maja 1780 r. (*Sygillaty*, ks. 35). Następca Szeptyckiego Smogorzewski, postanowił go wynieść na suffragana całej Rusi, bo potrzebował pomocy do zarządu ogromnej dyjecezyi. Nie bywało dotąd suffraganów na Rusi; jeżeli potrzeba wypadła, święcił sobie biskup dyjecezalny pomocnika, który brał drugi jego tytuł biskupi, ale zdarzało się to niezmiernie rzadko. Tymczasem Lewiński miał byb suffraganem niejednej dyjecezyi metropolitalnej, ale suffraganem metropolity, zastępcą jego władzy na całej Rusi. Rzecz nowa wymagała nowego prawa, zwyczaju i ztąd przyszło na myśl Smogorzewskiemu wyrobić dla Lewińskiego u stolicy apostolskiej kościół jaki biskupi in partibus; inna nowość wielka na Rusi, która dotąd biskupów takich nie miała w swojej hierarchii. Wybór Lewińskiego na suffragana całej Rusi rozwijał jeszcze inną zasadę. Dotąd sami bazylijanie bywali biskupami na Rusi. Pod rządem austryjackim pierwszy ksiądz Bielański świecki kapłan, został biskupem lwowskim. Tę nowość, która sprawiedliwością była, przyswajał sobie metropolita w Polsce i Lewiński miał być drugi ze świeckich kapłanów biskupem. Ojciec święty nadał suffraganowi całej Rusi kościół tegoneński. Wyświęcenie odbyło się 4 Grudnia 1782 r. w katedrze pińskiej; za delegacyją metropolity dopełniał obrzędu Joachim Horbacki, biskup piński i znowu nowość na Rusi, w towarzystwie dwóch Opatów, czyli archimandrytów ruskich, pińskiego i grodzieńskiego, jak był na to indult stolicy apostolskiej. Ogłoszony biskupem tegoneńskim encykliką z dnia 17 Marca 1785 r. v. s. Niedługo potém koadjutor biskup łucki u Michała Stadnickiego od 13 Lutego 1787 r. (*Sygillaty*, ks. 38). Gdy zaś Stadnicki cierpieć zaczął lekkie pomięszanie zmysłów, Lewiński został w jego imieniu administratorem generalnym biskupstwa i ztąd nieraz mylnie nazywano go biskupem. Kawaler orderu Św. Stanisława za ustawy trzeciomajowej (18 Sierpnia 1791 r., *Sygillaty*, ks. 38). Po trzecim rozbiorze, Lewiński rządził pozostałą za kordonem częścią dyjecezyi łuckiej i mieszkał w Poczajowie. Dyjecezyje inaczej się rozdzieliły. Włodzimiersko-brzeską, do której przymknęły odpadki chełmskiej i litewskie metropolitalnej, rządził ksiądz Główniewski, pińska utonęła. Dwóch tylko biskupów pozostało na ogromnej przestrzeni kraju i z bojaźnią oczekiwało przyszłości. Stadnicki tymczasem umarł na wygnaniu w Warszawie. Nastąpiło urządzenie Kościoła katolickiego przez nuncyjusza Littę w r. 1798. Lewiński otrzymał wtedy biskupstwo łuckie. Urządzał je w nowych grani-

cach. Biskup był to biskup gorliwy i do Kościoła swojego mocno przywiązany, czego dowodzi pomiędzy innemi i relacyja deputacyi oskarżonych o bunty Tańskiego. Dzień i noc siedział w Poczajowie i cały czas trawił na modlitwach, często tam celebrował i chociaż stary i słaby, biskupom był wzorem. Pomagał także Czackiemu w urządzeniu szkół, mianowicie w urządzeniu liceum wołyńskiego. Mieli bazylijanie klasztor i kościół swój w Krzemieńcu: na użytek szkół, można im było jeden i drugi zabrać, ale że było kilka tysięcy unitów i parafija osobna w Krzemieńcu, a kaplicę wzięto bazylijanom na użytek prawosławnych, przeto Czacki chciał zakonników utrzymać i dał im kościół reformacki. Biskup, który wtenczas znajdował się w Petersburgu, przyjął te zmiany, jako zakonowi dogodniejsze (księdza Hugona Kołłątaja korrespondencyja listowna, III, 10). Niedługo potém umarł Lewiński 23 Stycznia 1806, jadąc na poświęcenie Strojnowskiego, swojego przyjaciela do Łucka, zaproszony na tę uroczystość. Jest rzadki druk na tę śmierć jego, wiersz nędzny w nim; tytuł całkowity następny: *Wiersz żałobny po śmierci ś. p. jw. Stanisława Lewińskiego exarchi (tak) biskupa cerkwiej unitskich (tak) w guberniach Kijowskiej, Wołyńskiej i Podolskiej, Łuckiego, orderu Św. Stanisława kawalera, w dowód niewygasłej pamięci i wdzięczności przez księdza Julijana Michalewskiego bazyljana, szanownym zmarłego cieniom ofiarowany* (w 4-ce, kart 6 z tytułami). Poeta wzywa cieni Owidego, żeby mu pomógł, podobieństwo między niemi to, że Owidy płakał i autor płakał. *Jul. B.*

Lewinsohn (Izaak Bär), syn Jehudy Lewina, uczony Izraelita, wsławiony działaniem dla dobra ogółu swoich współwyznawców i wpływaniem na ich ucywilizowanie, urodził się w Krzemieńcu, osiadł później w Radziwiłłowie na Wołyniu, udał się ztąd około 1813 r. do Galicyi, przebywał we Lwowie, Tarnopolu, Brodach, które wówczas były siedzibą wielu żydowskich uczonych i ogniskiem oświaty dla galicyjskich żydów: tu miał udział w założeniu szkoły realnej żydowskiej. Powróciwszy w r. 1817 do Krzemieńca, przyjął obowiązki nauczycielskie i zaczął pracować nad pismem: *Teudah be-Izrael* (Świadectwo w Izraelu); lecz gmina dowiedziawszy się o jego dążności reformacyjnej, prześladowała go i stawiała mu przeszkody. Zniechęcony niepowodzeniem, wydalił się do miasta Berdyczewa, gdzie trudnił się edukacyją młodzieży. Wróciwszy 1822 r. powtórnie do Krzemieńca, bogatszy naukami, zaszczytném imieniem i powagą, pomimo swego ubóstwa i ciągłej słabowitości, rozwinął tam wielką działalność dla cywilizacyi i dobra ogółu swoich współwyznawców, zajmując się dalej nauczycielstwem; wielu jego uczniów odbyło kursa naukowe w wyższych szkołach publicznych, tudzież w uniwersytetach, i zostali doktorami medycyny. Umarł w Krzemieńcu w początku 1860 r. Jego dzieła drukowane, są: 1) *Teudah be-Izrael* (Świadectwo w Izraelu), (Wilno i Grodno, 1828). W tém szacownem piśmie powstając energicznie na nieporządek w wychowaniu żydowskiej młodzieży kraju naszego, wykazuje konieczność gruntownego uczenia się mowy hebrejskiej, jako też obcych języków, a szczególniej języka krajowego; zachęca swoich współwyznawców do nauk świeckich, sztuk, umiejętności, rzemiosł, uprawy roli i cnót towarzyskich. 2) *Efes Damim* (Nie ma krwi), (Wilno, około 1842). Dzieło to napisane w formie dyjalogu i wywołane wznowionym około tego czasu przeciwko żydom na Litwie i Rusi potwarczym zarzutom potrzeby krwi chrześcijańskiej, zbijając logicznie tenże zarzut, przełożone zostało przez doktora Lewi na język angielski dla Mojżesza Montefiore z Londynu i Izaaka Crémieux z Paryża, którym ono służyło w r. 1840 za jeden z środków obronienia żydów Damaszku od prześladowania z powodu podobnego

obwinienia; 3) *Bet Jehudah* (Dom Judy), (Wilno, 1839 r.). Pismo to ułożone jeszcze 1827 r., będąc systematycznem rozwinięciem odpowiedzi jakie autor dał hr. Lievenowi, ówczesnemu ministrowi oświecenia, na przeszło 35 pytań dotyczących Judaizmu, obejmuje: przegląd dziejów religii żydowskiej z objaśnieniem głównych jej zasad: rzut oka na Izraelitów, ich księgi religijne, pisarzów, sekty, obyczaje i t. d.; 4) *Szarasze Lebanon* (Korzenie Libanu), (Wilno, 1841); jest-to objaśnienie wielu źródłosłowów hebrejskich połączone z wykładem niektórych wierszy Biblii ustępów z ksiąg talmudycznych; zawiera także wiadomość mitologij Wschodnich krajów w krótkości; 5) *Taar ha-Sofer* (Nóż pisarski), (Odessa, 1863), o Karaitach; 6) *Achija ha-Szyloni ha-Chozeh* (Achija Szylończyk prorok), (Lipsk, 1864), apologija Judaizmu. Nadto Lewinsohn pozostawił kilkanaście dzieł w rękopiśmie. Wszystkie jego pisma zalecają się niepospolitą erudycyją, a z licznych cytacyj niemi objętych pokazuje się, iż autor oprócz hebrejskiej mowy znał także języki: łaciński, francuzki, polski, rossyjski i niemiecki. *F. Str.*

Lewisohn (Abraham) uczony Izraelita, urodzony w Swarzędzu, w księstwie Poznańskiem 1806 r.; był rabinem: trzy lata w Raszkowie w temże księstwie, a dwadzieścia jeden lat w Pyszkowicach (Peiskretscham) w Szląsku pruskim, gdzie umarł 1860 r. Wydał: 1) *Mekore Mynhagim* (Źródła obyczajów religijnych), (Berlin, 1846), niemiecki przekład wyjątków z tegoż dzieła zamieszczony jest w *Roczniku* Kleina 1848 czy 1849 r.; 2) *Dwa kazania*, (Gliwica 1856 i 1859 r.). Zamieszczał różne artykuły niemieckie w *Biblijotece* Kleina (1858), naukowe korrespondencyje niemieckie (bezimiennie) w czasopiśmie *Jeszurun*, redagowaném przez Dra Hirsza, a różne artykuły hebrejskie w czasopiśmie *Jeszurun* Kobaka. W rękopiśmie pozostawił: kilkaset kazań w niemieckim języku na soboty i święta całego roku, tudzież na śluby małżeńskie i pogrzeby; *kazania* w hebrejskim języku osnowane na Pięcioksięgu Mojżesza; *Studyja* nad wielą traktatami Talmudu; *Dwa zbiory poezyj* hebrejskich obejmujące także między innemi wiele wierszy przetłómaczonych z Szyllera; *Naukową korrespondencyję* o grammatyce mowy hebrejskiej p. t.: *Wissenschaftliche Korrespondenz*; dzieło o *Dziejach Tanaitów i Amorejów*. W têm ostatniem piśmie, autor dał dowody wielkiej erudycyi talmudycznej, jako też rozległej wiedzy nauk świeckich. *F. Str.*

Lewita (Elijasz) zwany także *Bachur*, syn Aszera Halewi, grammatyk hebrejski, leksykograf i massoreta rozgłośnej sławy. Urodził się podług jednych 1468 czy 1469 r. w Neustadt w średniej Frankonii, a podług innych 1471 czy 1472 r. w Wenecyi; w każdym razie był pochodzenia niemieckiego i z tego powodu zwał się niekiedy *Aszkenazy* t. j. Niemiec. W r. 1504, w Padwie, w wyższej szkole (*Bet Hamydrasz ha-Gadol*) był nauczycielem grammatyki hebrejskiej i dla pożytku swoich uczniów napisał glossy do dziełka M. Kimchi: *Mahalech Szebile Daat* (Pesaro 1508; poprawne i pomnożone wydanie, Wenecyja 1546), które w niejaki czas po pierwszej edycyi, przez Sebastyjana Münster na język łaciński przełożone i razem z tekstem kilkakrotnie wydane zostały w Bazylei 1525, w Leydzie 1531 i w Wenecyi 1552. Wyzuty z całego mienia przy zdobyciu i złupieniu Padwy 1509 r. przez nieprzyjaciół, opuścił Lewita toż miasto, udał się do Wenecyi, a ztamtąd 1512 r. do Rzymu. Tutaj pozyskawszy protekcyję i przyjaźń uczonego kardynała Aegidiusa z Viterbo, był przez lat 13 jego nauczycielem mowy hebrejskiej i nawzajem uczył się od niego greckiego języka. Z pobudki tegoż kardynała napisał gramatyczne dzieło p. t.: *Sefer ha-Bachur*, które jemu dedykował, (Rzym. 1517, poprawna edy-

cyja Isny 1542 r.—w przekładzie łacińskim z objaśnieniami i uwagami S. Münstera, Bazyleja 1525, 1532, 1537, 1543). Oprócz tego ułożył w Rzymie: *Sefer ha-Harkabah* o słowach hebrejskich złożonych z różnych form czasowania, (Rzym 1517; poprawne wydanie Wenecyja, 1546, a w przekładzie łacińskim S. Münstera, Bazyleja 1525); *Pirke Szirah* czyli *Pirke Elijahu*, dzieło o spółgłoskach i punkcikach samogłoskowych (Pesaro 1527, następnie z uwagami autora, Wenecyja 1546, a w przekładzie łacińskim S. Münstera, Bazyleja 1527). W r. 1527 ogołocony powtórnie z wszelkiego majątku i przyprawiony o nędzę skutkiem dokonanej w Maju tegoż roku przez wojsko Karola V łupieży Rzymu, wydalił się ztąd do Wenecyi. Tu polepszywszy nieco swój byt, napisał ważne dziełko o Massorze p. t.: *Mesoret-ha-Mesoret* (Wenecyja, 1538), z dołączeniem do niego książeczki podręcznej obejmującej abbrewijatury używane w Massorze i nazwiska znakomitych Karaitów tudzież punktatorów i ich pisma. Wspomnione dziełko, które z przekładem łacińskim S. Münstera wyszło w Bazylei 1539, a dla swej wielkiej rzadkości dwa razy w Sulzbachu 1769 i 1771 przedrukowane, następnie przez Simlera na język niemiecki przetłómaczone, w uwagi zaopatrzone (Halla 1772 r.) i M. Mendelsonowi dedykowane, głównie ustaliło sławę autora, w niém bowiem objawił nieznane przedtem na dobrem dowodzeniu oparte zdanie: iż punktacyje i akcentacyje hebrejskie są wynalazkiem nastąpionym dopiero po epoce utworzenia Talmudu. Nadto, ułożył wówczas dzieła: p. t.: *Tub Taam* (Wenecyja 1538, z przekładem łacińskim S. Münstera w skróceniu, Bazyleja 1539) o prawidłach akcentacyi hebrejskiej w ogólności i w szczególności; *Sefer ha-Zychronot* treści massoretycznej; dzieło to pomimo przesłania go przez autora do Paryża do druku, dla niewiadomych dziś przeszkód nie wyszło na widok publiczny i dotąd znajduje się w tamecznej biblijotece w pierwotnym manuskrypcie. W r. 1540 powołany został Lewita przez księdza Paulusa Fagiusa do miasta Isny w Szwabii niedaleko Ulmu na korrektora ksiąg hebrejskich w jego drukarni. Tam wydał: p. t.: *ha-Tyszbi*, słowniczek 712 trudniejszych wyrazów talmudycznych, wydrukowany razem z przekładem łacińskim tegoż Fagiusa 1541 r., (dziełko to doczekało się później jeszcze trzech edycyj: Bazyleja 1557; tamże 1601; Grodno 1805); *ha-Metorgemon* (Tłómacz) nader szacowny słownik Chaldejski 1541; p. t.: *Szemot Debarim* (Nazwiska rzeczy) spis czyli słownik technicznych wyrazów hebrejskich, 1542, przetłómaczony na język łaciński przez Sicarda. Od r. 1542 żyjąc stale w Wenecyi, ułożył tam następujące dzieła: *Księgę Hijoba*, wierszem (Wenecyja 1544, Kraków 1574). *Przekład Psalmów Dawida* na język niemiecki, (Wenecyja 1545, Zurich 1599); recenzyję grammatycznego pisma *Mykneh Abraham* Balmesa; uwagi nad grammatyką *Mychlol* Dawida Kimchi (Wenecyja 1545 r. razem z tekstem), i nad innemi dziełami grammatycznemi. Przypisują mu także: powieść niemiecką p. t.: *Baba-Buch* t. j. Książka o jakimś księciu *Baba*; i przekład niemiecki Pięcioksięgu Mojżesza, pięciu ksiąg biblijnych *Megilot* i rozdziałów biblijnych *Haftorot* zwanych, (wydrukowany w Konstancyi, w Szwajcaryi 1544 r.). W r. 1547 ogłosił drukiem w Wenecyi słownik *Szaraszim* Dawida Kimchi, z swojemi uwagami; wypracował tablice czasowania słów hebrejskich p. t.: *Luchot Paalim* i komentarz nad Massorą. Znajduje się także jego wiele wierszy pochwalnych napisanych z okoliczności wydawnictwa różnych dzieł. Umarł Lewita w Wenecyi, 1549 r. *F. Str.*

Lewitka, suknia kobieca, rozwarta na przedzie, ażeby spódnice dobrze było widać: poły przeciągano przez otwory kieszonek i spuszczano ich końce dla kształtniejszego sfałdowania; z tyłu tej szaty materyjalnej, był długi ogon, któ-

ry płynął posuwisto w pokojach. Idąc, na ręku był zawieszony, u możniejszych pań przez paziów strojnych unoszony. Suknia ta w użyciu była przez wiek XVI i XVII.

Lewityk. Trzecia z pięciu ksiąg Mojżeszowych czyli Pentateuchu, tak nazwana, że ze 27 rozdziałów ją składających, większa część ich zawiera w sobie przepisy obrzędów religijnych, których wykonywanie służyło wyłącznie Lewitom (ob.). Inne rozdziały obejmują prawidła hygijeniczne dla zachowania zdrowia i życia; w krajach gorących, a zwłaszcza zamieszkanych przez synów Izraela, niektóre mięsiwa i ryby mogły stawać się przyczyną chorób: wymienia je Lewityk, dzieląc zwierzęta na czyste i nieczyste. W tej księdze podane są sposoby zapobiegania chorobom, a nawet dwa rozdziały poświęcone są leczeniu strasznej choroby trądu czyli lepry. W ogólności, wszystkie przepisy moralności i hygijeny w Lewityku, nacechowane są wielką mądrością i zastosowane do potrzeb i obyczajów ludu, dla którego były postanowione. Księga ta u Izraelitów nazywa się *Waikra*, jak zwykle, od pierwszego, rozpoczynającego ją słowa: „I zawołał.” *L. R.*

Lewkonija, jest to powszechnie znana, dla swego przyjemnego zapachu bardzo lubiana, i wszędzie po ogrodach w gruncie i po mieszkaniach w doniczkach hodowana roślina. Są jej dwa gatunki botaniczne, to jest letnia czyli doroczna (*Cheiranthus annuus* Lin., *Matthiola annua* Sweet), i zimowa czyli trwała (*Cheiranthus incanus* Lin., *Matthiola incana* R. Brown). Wszystkie inne wzrostem, barwą kwiatów i ich pełnością różniące się, są tylko odmianami sztuką hodowniczą przez ogrodników wytworzonemi. a nie przyrodzonemi czyli botanicznemi. Oba gatunki lewkonii pierwotnie pochodzą z krajów Europy południowej, po nad Śródziemném morzem leżących, a u nas od dawnych bardzo czasów pielęgnowane. Jeszcze Syrenijusz w swym Zielniku wspomina o nich, zowiąc je Skopkami lub Fijołkami białemi; „w ogrodach, i w ogródkach także w domach na oknach, bywają na wiosnę siane,” mówi na str. 755. I dziś podobno nie ma mieszkania lub ogródka, gdzieby lewkonii nie trzymano, bo też w większej ilości w gruncie zasiana, całe lato ogród wonnością zwłaszcza pod wieczór napełnia. Letnia sieje się w Lutym lub Marcu na inspekcie lub w doniczkach w pokoju i potém rozsadza. W Kwietniu lub Maju siać ją można wprost na gruncie tam, gdzie ma już później pozostać i kwitnąć. Zimową znów siać potrzeba w Maju na grzędzie w gruncie, potém stosownie rozsadzić, a we Wrześniu do doniczek powsadzać i do oranżeryi lub pokoju skąpo opalanego zanieść, ostróżnie polewając póki się nie przyjmą. Na wiosnę wcześ kwitnąć już będą i trwać do zimy lub czasami i ciągle tak jak Laki (ob.), lubo lepiej je z nasion lub ze sadzonek corocznie wypielęgnować. Dobra ziemia czarna a pulchna i częste przesadzanie, zmienia lewkonije puste w pełne. Także z pełnych zebrane nasionka wydadzą pełne, tak samo jak laki. Lewkonija letnia ma liście wązko-lancetowate, a kwiaty białe, różowe, czerwone, fijołkowe, lilowe, miedziane albo też rozmaicie pstre. W zimowej zaś liście są w wierzchołku nie tak tępe jak u poprzedzającej, więcej białe. Nakoniec lewkonije w systematach roślin mieszczą się tam gdzie laki (ob). *F. Be.*

Lewkowicz (Syxtus), doktor medycyny i chirurgii, professor chirurgii praktycznej i akuszeryi w uniwersytecie krakowskim, urodził się w Szkudach na Żmujdzi 1775 r., po ukończonych w uniwersytecie wileńskim naukach lekarskich w r. 1807 udał się do Wiednia, gdzie doskonalił się w chirurgii, położnictwie i okulistyce, poczém w r. 1809 wszedł do służby wojskowej, którą z początku pełnił w lazaretach francuzkich, później zaś przy legijonach pol-

skich. W ciągu tego w czasie pobytu w Hiszpanii ogłosił w Walladolidzie opis wynalezionych przez siebie kleszczy do operacyi kamienia, co jak niemniej okazana zręczność w operowaniu zjednała mu sławę we Francyi i Hiszpanii i była powodem, że akademija lekarsko-chirurgiczna w Walladolidzie, mianowała go w r. 1811 professorem honorowym, a różne towarzystwa naukowe swym członkiem. W następnym roku był chirurgiem przy ambulansach francuzkich, z tymże wojskiem wrócił do kraju, wezwany na katedrę professora chirurgii przy uniwersytecie krakowskim, objął takową po skończonej wojnie 1815 posadę tę opuścił czasowo i znowu otrzymał w r. 1819, odkąd zajmował ją do r. 1829. W ciągu tego odczytał na posiedzeniach towarzystwa nauk krak. kilka wypracowań mianowicie: *Żywot Józefa Markowskiego*, *Żywot Józefa Sawiczowskiego*, drukowane w *Rocznikach* tegoż towarzystwa tom XIII, nadto ogłosił: *O operacyi wargi zajęczej*; *Początki i przeszkody wzrostu chirurgii*; *O łóżku dla rodzących*. Umarł w Krakowie 1838 roku. *F. M. S.*

Lewocka (Katarzyna), synowica Józefa, siostra Tymoteusza Lipińskich (ob.), współczesna autorka, urodzona w r. 1799 w mieście Zelwie na Litwie, wydała bezimiennie kilka pisemek dla dzieci, ludu i młodzieży, jako to: *Powiastki dla dzieci z prawdziwych wydarzeń* (z obrazkami; Warszawa, 1837 r.); *Kasper Owczarek* (drama oryginalna z wydarzenia prawdziwego w 3 aktach; tamże, 1832 roku); *Bal w resursie i dworek na Topielu*; *Powieści starego sługi* (tamże, 1840 r., przedrukowane we Lwowie, 1849 r.); *Głos ubogiej matki do córki na służbę idącej*); *Krótki rys życia ś. Jadwigi*; *Jeszcze jedna powiastka opisująca ochronki*. Wyjątki z jej wspomnień czyli pamiętników umieszczone w *Pierwiosnku* i w *Kółku domowém*. Wiele artykułów jej pióra drukowane są: w *Piśmiennictwie krajowém* na r. 1840; w *Przyjacielu ludu*: w *Rozrywkach dla młodzieży*; w *Czytelni niedzielnej* i w *Gazecie codziennej*. Tłómaczyła także powieść W. Hugo: *Bug Jargal* (Warszawa, 1830 roku). *F. M. S.*

Lewocki (Onufry), urodził się w r. 1787 w mieście Żytomierzu, nauki pobierał w szkole krzemienieckiej, gdzie uzyskawszy medal srebrny za odznaczenie się, zwrócił na siebie uwagę Tadeusza Czackiego, który powierzył mu wychowanie syna. Z prywatnego nauczyciela w znakomitych rodzinach kraju, powołany na urzędnika w królestwie Polskiém w r. 1822, stopniami doszedł do urzędu generalnego wizytatora szkół od r. 1829. Wysłużywszy emeryturę, osiadł we wsi swojej własnej Chociszewie w Płockiém i tam umarł w r. 1854. Wydał z druku: 1) *Wykład statyki dla użycia szkół wydziałowych i wojewódzkich* (przekład J. Monge z wydania 5-go, przejrzanego przez Hachette; Warszawa 1820 r., w 8-ce, z figurami); 2) *Jeometryja dla szkół wydziałowych* (tamże, 1828 r., w 8-ce; drugie wydanie p. t.: *Jeometryja elementarna*; tamże, 1830 r., w 8-ce); 3) *Dowód ogólny wzoru Newtona* (rozprawa umieszczona w *Ćwiczeniach naukowych* na roku 1818, n. 3 i 4); 4) *Nowy sposób dzielenia linii prostej na części równe* (drukowany w *Pamiętniku umiejętności sztuk i nauk* na r. 1824). *F. M. S.*

Lex (prawo), tak nazywało się u Rzymian pierwotnie tylko postanowienie komicyjów kuryjowych lub centuryjowych, zwane także *populiscitum;* wszakże po zrównaniu z niemi komicyjów trybusowych, ich także postanowieniom nadawano godność prawa, *lex*. Wniosek do prawa stawiał przed komicyjami urzędnik, od którego też nazwiska brało swą nazwę, jak np. *lex Licinia*, *Cornelia* i t. d. Przed zebraniem się komicyjów miewało miejsce ogłoszenie treści prawa, *promulgatio*, po czém odbywano dyskussyje, *conciones*, gdzie przemawiano za i przeciw; na samych już komicyjach urzędnik wnosił, żeby lud jego

projekt do prawa albo przyjął, albo odrzucił. Ta część prawa, w której mieści się przepis karcący za przestąpienie onego, nazywała się *sanctio legis*; prawo opatrzone w taką klauzulę, było *lex perfecta*, a pozbawione jej, *lex imperfecta*.— Za cesarzy postanowienia senatu i ustawy cesarskie tę samą mają moc, co prawa, *leges*; jednakże August i pierwsi jego następcy często jeszcze używali formy prawodawstwa ludowego. Dopiero w drugiej połowie I wieku po Chr. zastosowanie tej formy stawało się coraz rzadsze, a po Nerwie już się ona całkiem nie wydarza. *F. H. L.*

Lexicon, ob. *Słownik*, *Lexykologija*, u nas *Słownictwo*, —*lexikografija*, po polsku *Słownikarstwo*.

Lexington, najdawniejsze miasto i jedno ze znaczniejszych w Stanie Kentucky, w Ameryce Północnej, o mil 18,000 od Cincinnati, ma 26,000 mieszkańców, uniwersytet (transsylwańskim zwany), z biblijoteką i teatrem anatomicznym, oraz kilka pięknych gmachów publicznych, wielkie fabryki wełniane, bawełniane, żelazne i inne. — **Lexington**, miasteczko w Stanie Wirgińskim, znane dla znajdującego się w pobliżu naturalnego mostu ze skał nad rzeką Cedor-Creek. — **Lexington**, w Stanie Massachusetts pamiętne zwycięztwem Amerykanów nad Anglikami w d. 19 Kwietnia 1775 r. *F. H. L.*

Lexycki (Franciszek), malarz obrazów kościelnych XVII wieku, nieostatniej biegłości. Urodzony w Krakowie, uczył się sztuki malarskiej we Włoszech. Był żonatym, a będąc bezdzietnym wstąpił do zakonu ś. Franciszka księży bernardynów, żona zaś jego sukienkę zakonną tejże reguły w klasztorze ś. Józefa w Krakowie przyjęła. Umarł w Grodnie 1668 roku. Wiele obrazów jego pędzla, zdobi kościoły krakowskie i galicyjskie, które wylicza E. Rastawiecki w *Słowniku malarzów polskich* t. I. Cechą prac Lexyckiego, jakby jego monogrammem, jest trupia głowa nad kośćiami na krzyż złożonemi.

Leyda *(Leyden)*, wielkie i piękne miasto w dzisiejszej Hollandyi południowej, gubernii należącej do prowincyi niderlandzkiej Hollandyi, ma obszerne ulice, mnóstwo szerokich kanałów i leży nad Starym Renem. Mieszkańców liczy do 40,000. Tak zwana *ulica Szeroka* jest jedną z najpiękniejszych w Europie. Do najpiękniejszych gmachów publicznych należą: kościół świętego Pankracego, z grobowcem sławnego przez oblężenie w 1574 r. burmistrza Piotra Adriansz von der Werff; kościół ś. Piotra, z grobami Boerhaave'go, Piotra Camper, Scaligera, Spanheima i Meermanna; ratusz, z wybornemi obrazami Łukasza z Leydy, Cornelisa Engelbrechtsen i innych. Ze starego zamku, niegdyś warownego na małym pagórku, wspaniały jest widok nak całe miasto. Niegdyś ważną gałęzią zarobkowania tutejszych mieszkańców było drukarstwo i fabrykacyja sukna, i dotąd jeszcze Leyda główném jest targowiskiem wełny i towarów wełnianych. Jedną z największych ozdób miasta jest uniwersytet, założony w 1575 r., dla wynagrodzenia mieszkańcom cierpień poniesionych podczas oblężenia 1574 r. Uczniów ma do 500 i posiada kosztowną biblijotekę z rzadkiemi rękopismami, bogaty gabinet naturalny, wyborne muzeum anatomiczne, ogród botaniczny i t. d. Muzeum archeologiczne niderlandzkie bardzo jest ciekawe i bogate.—U starożytnych Leyda nazywała się *Lugdunum Batavorum*, w wiekach średnich *Lugduin*, czyli *Legdis*. Najokropniejszy czas przebyło to miasto przez całe oblężenie i blokadę ze strony Hiszpanów, od dnia 31 Października 1573 r. do 24 Marca r. 1574, aż dopiero książę Wilhelm Oranii, skutkiem przekopania grobli w Północnej Hollandyi, zmusił nieprzyjaciela do odstąpienia. W dniu 12 Stycznia 1807 r. stojący w mieście okręt, na którym było 40,000 funtów prochu, wyleciał w powietrze, skut-

kiem czego domy po obu stronach kanału zawaliły się i mnóstwo ludzi utraciło życie. *F. H. L.*

Leydejska butelka, ob. *Butelka leydejska.*

Leyser (Augustyn), uczony prawnik, urodzony 1683 r. w Wittenberdze, po odbyciu podróży do Włoch, Anglii i Francyi, został w 1708 r. professorem prawa w swojém mieście rodzinném, gdzie zmarł w 1752 roku. Głównie jego dzieło: *Meditationes ad Pandectas* (11 tomów; 1718 — 47), obejmuje rozprawy o wszystkich gałęziach nauki prawa, oparte na opinijach wydziałów prawnych w Helmstedt i Wittenbergu i dowodzi niezmiernej erudycyi w wielu innych także gałęziach wiedzy. Po śmierci Leysera dalszy ciąg tych *Medytacyj* wydawał Höpfner (2 tomy; 1774—80). Wpływy zdań w dziele tém objawionych na naukę prawa, aż do ostatnich niemal czasów bywały ogromne. *F. H. L.*

Lezda. Czacki wyraz ten wyprowadza od teutońskiego *Leistan,* co było blisko dzisiejszemu niemieckiemu *Leisten.* Była to naznaczona opłata od jakiej żywności, istniała ona w Litwie i zniósł ją Kazimierz Jagiellończyk w r. 1457, przez tak zwany *przywilej ziemski.* Lezda znaczyła więc to samo co akcyza. Była lezda i w Polsce, a królowa Bona: *Ex lesa in Cremencia*, zapewne akcyzy Krzemienieckiej, miała w r. 1538 dochodu, dziesięć kóp groszy litewskich.

Lezgińska linija kordonowa. Zaczyna się w okręgu Tuszyno-pszawochewsurskim, wchodzi do Kachetyi, ciągnąc w pobliżu przez osady Tijonetów i Matani i wsie Napareul, Artany, Sabui, Szyldy i Kwareli do fortecy Nowe Zakataly, a ztamtąd podnóżem głównego pasma Kaukazkiego do m. Nuchi. Urządzoną była linija ta w celu obrony Gruzyi ze strony Dagestanu. Cała przestrzeń Lezgińskiej linii kordonowej dzieli się na dwie części, prawe i lewe skrzydło. Prawy kraniec lewego skrzydła i lewy prawego skrzydła łączą się z sobą przy warowni Łagodechi. Na lewém skrzydle znajdują się następne warownie: 1) *Natlis-Mcemeli.* Warownia ta położona w tém miejscu, gdzie wąwóz Sabujski rozszerzać się zaczyna, a leżąc między górami i wąwozem rz. Incoly, zupełnie go zamyka. Woda w tej warowni jest dobrą, las w pobliżu. 2) *Warownia na górze Kodor.* Miejsce do budowy tej warowni obrane, znajduje się na wierzchołku góry, między początkiem wąwozów Sabujskiego i Szyldzkiego; tu się zbliżają one z sobą na 300 sążni. Pierwszym z nich jest padół, w którym płynie strumień, na brzegu tegoż zbudowana warownia; drugi zaś poczyna się po za wyniosłościami, leżącemi z południowo-zachodniej strony warowni. Oba te wąwozy stanowią drogę z Dido do Kachetyi. W odległości mili od warowni, poczyna się z lewej strony wąwóz *Muchacych* (Andarazański), wychodzący na dolinę między wsiami Artanami i Napareulem; w podobnejże odległości z prawej strony zaczyna się wąwóz Kwarelski, idący do warowni tegoż nazwiska. 3) W. osadzie *Szyldach* znajduje się dawna warownia królów gruzyjskich. 4) Warownia *Kwarelska* leży w wąwozie przed osadą Kwareli. Wąwozem tym idzie jedna z najlepszych dróg z Dido do Kachetyi. 5) W. *Bieżanjany* zbudowana nad brzegiem parowu, którym płynie rzeczka Sascheneti. O $^1/_7$ mili od Bieżanjan, na drodze do warowni Kortubań, znajduje się osada Kapuczyńców, Ancuchców i Dżurmutców, mieszkających w aule palisadą otoczonym. Liczba ich około 250 rodzin wynosi. Między Bieżanjanami i Kortubaniem znajduje się posterunek Apeński, zkąd idzie przez góry droga do Kortubania. 6) W. *Kortubań* leży na równinie ze wszech stron lasem porosłej. W odległości $^2/_7$ mil od tej warowni znajdują się wyjścia z wąwozów Schalgori z prawej i Aregnistawi z lewej strony. 7) W. *Łagodechi* leży na równinie z trzech stron lasami otoczona, zbudowana o $^1/_7$ mili od

wyjścia z dwóch wąwozów, Murcuzalskiego i Chluciińskiego. Na tej warowni kończy się lewe skrzydło Lezgińskiej linii kordonowej. Ciągnie się ono od Tuszetyi przez osady Artany, Napareul i Sabui do Łagodech. Prawe skrzydło tej linii zajmuje przestrzeń między warownią Łagodechi a fortecą Nowe-Zakataly. Ludność prawego skrzydła Lezgińskiej linii kordonowej składa się z Białokańców, Dżarców, Jeniselców, Elisujców (należących do szczepu lezgińskiego, religii mahometańskiej) i Engelejców (pochodzących od Gruzyjców i po większej części chrześcijan). Na przestrzeni między Łagodechami a Nuchą znajdują się 3 fortece: reduta Biełokańska, forteca Nowe-Zakatały i trzecia w pobliżu wsi Elisu. Cały kraj od Kortubania do fortecy Nowe-Zakatały i na prawo do rzeki Alazani, pokryty nieprzerwanym lasem, w środku którego znajdują się liczne wsie Dżarskie i Jeniselskie. Forteca Nowe-Zakatały zbudowana na wyniosłym brzegu rzeki Tałalyn-Czaj. Warownia Elisu leży przy samém wyjściu z wąwozu Elisujskiego. *J. Sa...*

Leziwo albo *Łaziwo*, są to sznury z konopi, po których bartnik włazi na drzewo; składa się z właściwego leziwa i lezaja. Leziwo sporządza się z dwóch sznurów, pierwszy z włókna mocnego konopnego 18 sążni długi, $^3/_4$ cala gruby, mocno skręcony na prawą stronę, drugi sznur tejże samej długości i grubości, lecz na lewą stronę spleciony. Końce sznurów takowych odwrotnie z sobą są *zeszpicowane*, czyli do siebie skręcone i aż do miejsca zeszpicowania zawleka się *łażbień*, *siedlaczka* albo *siadanka*. Łażbień jest deszczułka $2^1/_2$ stopy długa, 6 cali szeroka, pół cala gruba, z drzewa dębowego, w której w obu końcach są zrobione otwory do nawlekania sznurów. W odległości 4 stóp od łażbienia, wszywa się w sznur koziołek z drzewa twardego w kształcie kluczki wyrobiony. Potém tenże sznur jeszcze się przewleka pod łażbień i drugi raz przyszywa się do koziołka. Nad koziołkiem oba sznury zszywają się do siebie szpagatem, aby taśmę formowały i dlatego na odwrot były plecione, aby się na teraz nie skręcały. Taśma takowa od koziołka do zszycia nazywa się *uzysk*. Do końca tej taśmy szpicuje się jeszcze sznur pojedyńczy 18 stóp długi, zwany *chobot*, na którego końcu są zrobione trzy węzły w odległości 6 cali od siebie. *Lezajo* składa się ze sznura na sześć sążni długiego, lecz trochę grubszego jak w leziwie. O cztery sążnie od początku sznura, wszywa się *łągło* z drzewa twardego w kształcie podkowy wyrobione, sześć cali otworu mające, z rowkiem zewnątrz, potém o jeden sążeń od łągła, zszywają się mocno oba sznury tylko w jedném miejscu, dalej o sążeń jeden, krótszy koniec sznura przyszywa się do sznura drugiego, przeto pozostaje jeszcze dwa sążnie sznura pojedyńczego, na końcu którego są dwa węzły i sznurek cienki do zawiązywania pętlicy. Bartnik w kurtę odziany, pasem spięty, boso albo w postoły czyli kurpie (chodaki) obuty, chcąc wleść na drzewo, zakłada sobie łażbień przez głowę na plecy, aż poniżej łokci, a sznury od tegoż trzyma pod pachami, potém koziołek od przodu przez głowę bierze na szyję, aby ten leżał w tyle na plecach. Sznur zaś z tyłu od plec pod lewe ramię i takowy znowu po lewej stronie głowy około lewego ramienia przekłada pod lewą pachę. Potem cały sznur szyty, to jest *uzysk*, bierze w środku jego długości i 9 sążni tegoż na prawą stronę obok siebie wydaje, a drugie 9 sążni na lewą stronę przekłada. Sznury z prawoj strony obwija wielkiemi łukami na podobieństwo obręczy około prawej ręki, a sznury z lewej strony podobnie około lewej ręki otacza, węzły zaś od końca *chobotu* za pas sobie zatyka. Następnie lezajo na szyję sobie zakłada, a koniec jego zostaje wolno wiszący. Bartnik włażąc na drzewo, najprzód uzysk na stronę lewą wydany, składa na dwoje i bierze ręką prawą

tak wielką tegoż długość, jak obwód drzewa może wynosić, i takowy ręką prawą około drzewa *pacha* t. j. zarzuca, a ręką lewą tenże sznur chwyta tak wysoko jak tylko może dosięgnąć. Potem przez bak t. j. oko czyli otwór *uzyska* podwójnie złożonego, a za który trzyma ręką lewą, przesadza ręką prawą uzysk podwójnie dwa razy złożony i przeciąga go, przez co poniżej złoży się pętlica, *strzemieniem* zwana. W tem strzemieniu część uzyska opasująca drzewo, leżeć powinna na części wolno wiszącej, aby po wstąpieniu nogą w strzemię, sznur wierzchni przyciskał spodni. Bartnik nogę lewą w strzemię zasadza, uzysk będący na prawej ręce składa we dwoje, bierze w rękę prawą, a trzymając się palcami za drzewo, podnosi się i staje na strzemieniu, a nogę prawą trzyma przy drzewie. Tak stanąwszy, prawą ręką uzysk pacha około drzewa, chwyta ręką lewą, robi strzemię, nogę lewą z pierwszego strzemienia wyjmuje, ręką zaś lewą pociągnąwszy za uzysk, rozprzęga strzemię pod nim będące, które już opuścił. Tym sposobem po strzemionach wstępując, doleść może jak najwyżej na drzewo, dolazłszy w miejsce upodobane, lezajo z siebie zdejmuje, ręką prawą takowe około drzewa zarzuca, a ręką lewą chwyta za łągło i to wkłada między sznury, na miejsce gdzie są zszyte, koniec zaś cieńszy od lezaja spuszcza przy drzewie. Aby lezajo na dół po drzewie nie obsuwało się, stara się bartnik zawiesić takowe na sęku czyli korzeniu po uschłej gałęzi, a gdyby sęka nie było, dziurę świdrem wywierca i wbija kołek z drzewa twardego *chmalem* zwany. Nad barcią wyrobioną, chmal w drzewie na zawsze pozostaje, a kiedy bartnik do *zatworu* zalezie, aby pszczół nie turbować, *stykiem* t. j. tyczką mającą widełki w cienkim końcu, lezajo na chmal zakłada. Następnie koziołek z siebie zdjąwszy zawiesza w łągle, a łażbień na dół cokolwiek opuściwszy, siada na nim pomiędzy sznurami i trzyma takowe pod pachami. Potém zmyka strzemię po którém dolazł, uzysk przez łągło przewleka, na dół przy drzewie spuszcza i koziołek z łągła wyjmuje. Łągło służy zarazem za blok, w którym za pomocą sznurów od leziwa może się w górę podnosić lub na dół spuszczać. Kiedy za pomocą uzyska podniesie się lub zniży w miejsce upodobane uzysk do koziołka zadzierga i tym sposobem przyczepiony utrzymuje się w powietrzu siedząc na łażbieniu, a nogami wspierając się o drzewo. Wtedy sznur chobot służy bartnikowi do podnoszenia potrzebnych narzędzi, jako to: siekiery, fajerki, krubki i t. p. jako też do spuszczania po takowym w krubce plastrów z miodem. Bartnik tym sposobem zaczepiony, pszczoły osadza, łażbi lub podmiata. Jeżeli bartnik w drzewie obranem, przedsiębierze barć *wydziewać* t. j. wyrabiać, wtedy równo ze swemi nogami, sznurem od leziwa we dwoje złożonym około drzewa obrzuca, a końce kołkiem spina. Pomiędzy drzewem a sznurami opasanemi, zasadza dwa kołki zwane kulami, z dwóch stron drzewa, drugie końce kul styka w kształcie wideł i zwięzuje, na których wygodnie i bezpiecznie wsparty, może barć wydziewać, jednak zawsze będąc na leziwach uczepiony. Kiedy bartnik po ukończonej czynności chce zejść z drzewa, wtedy węzły na końcu chobotu będące, do końca lezaja sznurkiem przy nim będącym przywiązuje, z koziołka sznur oddzierga, t. j. *rozkożla się* i popuszczając uzyska przez łągło, spuszcza się na ziemię. Stanąwszy na ziemi, chobotem pociąga za koniec lezaja, przez co łągło spada na ziemię. (Wiktor Kozłowski: *Słownik leśny, bartny, bursztyniański i orylski*; Warszawa, 1846).

Leża, legowisko, właściwie kwatera, stacyja, stanowisko dla wojska. Chorągwie czy pułki szły na leżę zimowe. Ustawy dawne uwalniają dobra szlachty od leż i stanowisk żołnierskich. „W ciągnieniu wojska, rząd ma być za-

chowany, a stanowiska i leże nigdy nie mają być w dworach i miastach." (*Volumina Legum*, t. III, str. 412). *K. Wł. W.*

Leżajsk, miasto w dawném województwie Ruskiem, ziemi Przemyślskiej, obecnie w Galicyi, w obwodzie Rzeszowskim, ćwierć mili od Sanu położone, pierwotna zaś posada była nad rzeką, gdzie teraz wieś Staromieście. Władysław Jagiełło przywilejem z r. 1397 przemienił wieś na miasto, z nadaniem mu nazwy *Królowe miasto*. Sprzedał w niém wójtostwo Stanisławowi Jasieńskiemu, mieszczanowi z Przeworska, za 10 grzywien groszy pragskich; nadał mu na lokacyję miasta przestrzeń jednomilową po obu stronach Sanu, a w szczególności milę gruntu między rzeką Ozana wpadającą do Sanu i rzeką Kolna, pozwalając przestrzeń tę z lasów oczyścić i utworzyć 130 łanów, z których 8 dla kościoła przeznaczył. Nadto tenże król obdarzył miasto wielą swobodami i prawem niemieckiém. Dwukrotnie złupione było i spalone przez Tatarów, mianowicie w latach 1500 i 1524, skutkiem czego Zygmunt I polecił przenieść je w to miejsce wałami i błotami od samej prawie natury obronne, w jakiem się obecnie znajduje, utwierdzając zarazem przy prawach dawnemu miastu służących. Nadto zaprowadził 3 jarmarki do roku i targi tygodniowe we Czwartek; wreszcie na obwarowanie pewną ilość pieniędzy z dochodów starostwa wyznaczył. Roku 1534 królowa Bona otrzymała przyzwolenie na wykupienie Leżajska (Leżeńska) w zastawie będącego i trzymania starostwa w dożywociu. Tatarzy r. 1623 spustoszywszy okolice ogniem i mieczem, uprowadzili trzody i lud wiejski na stepy Budziackie. Przechody różnorodnych wojsk podczas wojny szwedzkiej i chwilowy pobyt Karola Gustawa, przywiodły miasto do ubóstwa, a rozproszeni mieszkańcy nierychło wrócili do swych siedzib. Oprócz kościoła farnego, przy którym według lustracyi z r. 1765 kanonicy grobu Chrystusa czyli Miechowici wówczas osadzeni byli, zdobi to miasto klasztor bernardynów, wymurowany około 1625 r. przez starostę Łukasza Opalińskiego; cudami słynący tamże obraz Matki Zbawiciela uwieńczył koronami 8 Września 1752 r. Wacław Sierakowski biskup przemyślski; organy zaś do najsławniejszych w Europie policzone być mogą. Miasto w r. 1834 przez przypadkowy pożar wielkie poniosło straty. Mieszkańcy, których liczba w 1849 r. 4,000 głów wynosiła, trudnią się przędzeniem i farbowaniem wełny, oraz wyrobem grubego sukna czyli tak zwanej baji. Leżajsk odległy jest 3 mile od Łańcuta.

Leżeński (Mikołaj), syn Piotra, herbu Nałęcz, kanonik krakowski od roku 1658, był przytém sekretarzem królewskim, proboszczem żelechowskim, w końcu został opatem wąchockim od r. 1675. Zostawił w rękopiśmie: *Rewizyja zamku krakowskiego odbyta w r. 1665* (in folio), znajdującym się w biblijotece głównej w Warszawie.

Lędźwian, tak w niektórych ziemiach Polski nazywają groszki polne, łąkowe i leśne (ob. *Groszek*). *F. Be.*

Lędźwie, czyli okolica lędźwiowa, jest to tylna okolica tułowia, rozpościerająca się od tylnych końców żeber aż do bioder. W jej środkowej linii od tyłu leży pięć kręgów lędźwiowych, a jej boczne części pokrywają od zewnątrz nerki. *S. S.*

Lędźwie u konia; ustrój lędźwi wywiera w ogóle dość znaczny wpływ na moc, rączość w biegu i zwinność w zwrotach konia. Jako dobrze zbudowane uważamy lędźwie, gdy są miernie długie i należycie szerokie, nie będąc przytém ani zapadłemi, ani ku górze wystającemi. Własności te zależą głównie od ustroju kręgów wchodzących w skład kolumny pacierzowej, a służących za podstawę lędźwiów; mianowicie zaś zależą one od mocy i sposobu

wzajemnego między sobą połączenia kręgów, tudzież od wymiarów oraz kierunku ich wyrostków, zwłaszcza poprzecznych; wszelako na przymioty lędźwi wpływa nie mało także objętość, oraz moc mięśni, do utworzenia tej części ciała przyczyniających się. Lędźwie *krótsze* przyczyniają się do ściślejszego połączenia części przedniej z tylną, a ztąd do zwięzłej budowy ciała, są zawsze więcej cenione, zwłaszcza u koni wierzchowych; ten jednak warunek jest w takim razie wymagany, aby zbyteczna rzeczonej części krótkość, nie pozbawiła zwierzęcia potrzebnej zwinności i nie przyczyniła się do tak zwanego ścigania się, to jest do uderzania w czasie biegu, kopytem nóg tylnych o przednie. Natomiast cechują lędźwie *zbyt długie* niemal zawsze wątłą budowę zwierzęcia, mianowicie, gdy obok tego i mięśnie w skład ich wchodzące, nie odznaczają się jędrnym i silnym ustrojem; lubo znowu z drugiej strony, koń o takich długich lędźwiach ma tę zaletę, iż lekko nosi jeźdzca, że ma bieg szybki i zwinność w zwrotach. Równie jak przydługie, uważamy za wadliwe także lędźwie *zapadłe, wilczemi* zwane, dalej zbyt *wązkie*, to jest niedostatecznie z obu stron na boki się rozprzestrzeniające, niemniej lędźwie ku górze zbyt wystające, czyli *wypukłe*, oraz tak zwane *rozdwojone*, posiadające na linii środkowej, w kierunku swej długości, wyraźne rowkowate zagłębienie. Wszystkie bowiem te zboczenia w budowie, przyczyniają się do mniej więcej nieprzyjemnych własności zwierzęcia, a najczęściej do słabego ustroju jego. Osłabienie w lędźwiach pociągające za sobą chód niepewny, jako mające najczęściej swe źródło w cierpieniu rdzenia pacierzowego, stanowi u konia zawsze bardzo ważną wadę. Z tego też powodu blizny w tej części ciała, mogące być następstwem przypiekania lub zawłok, równie jak sierć biała, znajdująca się tu u koni ciemnej maści, a która wzbudza podejrzenie o zastosowanie na lędźwie wcierań maściami gryzącemi, zasługują zawsze na szczegółową z naszej strony uwagę i na dokładne zbadanie ich źródła. Nastręczają bowiem nie bezzasadnie domysł, że cierpienie przewlekłe w lędźwiach do zastosowania pomienionych operacyj dało powód; takie cierpienie zaś, nie dające się zwykle usunąć radykalnie, wpływa zawsze w wysokim stopniu na użyteczność, a tém samém i na wartość konia. *P. S.*

Lęgnienie, w ściślejszém znaczeniu jest to wydobywanie się rozwiniętego płodu z jaj tak zwanych jajorodnych zwierząt, do których należą z kręgowych, oprócz ptaków, także zwierzęta ziemnowodne, płazy i ryby. Tą również nazwą oznaczają nawet w pospolitej mowie wszelkie powstawanie niższych zwierząt, objętych ogólném mianem robactwa, a niekiedy także rodzenie się, w ogóle rozmnażanie zwierząt ssących; i nie bez przyczyny, gdyż i te wychodzą także z jaja, a wszystkie opuszczają dopiero przy swém rodzeniu się błony jajowe. Wszystkie tedy zwierzęta wykształcają się i lęgną z jaja, będącego rzeczywistą komórką i to nietylko wyższe, ale nawet najniższe, które rozmnażają się przez podział lub pączkowanie, gdyż one już same w sobie stanowią niejako komórkę. Słusznie zatém Virchow w miejsce dawnego Harvey'owego wyrażenia: *Omne vivum ex ovo,* podstawił nowe odnoszące się do całej organicznej przyrody: *Omnis cellula e cellula.* Dla wykształcenia powstającego z jaja płodu i uczynienia go sposobnym do wylęgnienia, potrzebnym jest dla każdego gatunku zwierząt pewien prawie niezmienny stopień ciepła, dostarczanego jaju już to przez ciało rodziców mającego przyjść na świat jestestwa, już też przez słońce lub wreszcie przez inne ciała ciepło. Wygrzewanie w pierwszym razie odbywa się albo wewnątrz macierzystego ciała, dostarczającego zarazem zarodkowi a następnie płodowi potrzebny do jego rozwoju materyjał, jak to bywa

u zwierząt ssących, albo też za pośrednictwem jego zewnętrznej powierzchni, jak np. u ptaków. Jaja kanarka, jak w ogóle każdego innego czyża, potrzebują do zupełnego wygrzania sprowadzającego lęgnienie młodych od 15—18 dni czasu, jaja kurze od 19 — 24 dni, kacze 25 i tak dalej. Kurczę wykształciwszy się z zarodkowych części jaja i przeważnie z białka, rozwinąwszy się następnie sposobem odżywiania kosztem żółtka i powietrza, dostającego się do niego przez pory skorupy, przez które wydala się na zewnątrz pod wpływem sprawy odżywczej powstający kwas węglany, rozrywa w epoce, gdy pierwotny ciężar jaja przez wytwarzanie kwasu węglanego i parowanie zmniejszył się ostatecznie o 14%, swemi ruchami otaczające je błoniaste osłony; przechodzi ze swego poprzecznego położenia w jaju do podłużnego, a zerwawszy błonę przedzielającą je od przestrzeni powietrznej znajdującej się w grubszym końcu jaja zaczyna oddychać. Wtedy to słychać niekiedy już na dwa dni przed wylęgnieniem słabe w jaju piszczenie. Pod wpływem silnych ruchów kurczęcia pęka także skorupa, które przy pomocy swego wprawdzie miękkiego dzioba, ale zaopatrzonego wówczas, na swej górnej części małym, twardym, rogowym kończastym wyrostkiem, odpadającym wkrótce po wylęgnieniu, robi w niej przenikające wskróś otwory. Ta praca trwa zwykle pół dnia. W końcu podnosi się górna część skorupy, kurczę prostuje swoje nogi, wydobywa głowę z pod skrzydła, staje na nogi i opuszcza skorupę, biegając wkrótce potém i karmiąc się samo pod kierunkiem swojej, teraz nadzwyczaj troskliwej i odważnej, matki. Resztki błoniastych osłon, które już jakiś czas przed wylęgnieniem z powodu zarośnięcia pępka nie były odżywiane, więdnieją, odpadają od kurczęcia, pozostając w skorupie. Młode wielu innych gatunków ptaków, wylęgnąwszy się z jaja, nie są jeszcze tak jak kurczęta okryte piórami, ale prawie gołe i tak niedołężne, że muszą być w gnieździe przez pewien czas wygrzewane i karmione. Już od najdawniejszych czasów znaném było w Egipcie sztuczne wylęganie kurcząt, odbywające się w właściwych jednostajnie ogrzewanych piecach, zwanych Mamals, mogących pomieścić do 40,000 jaj, lub w gnoju. Na wyspach Filipińskich mają spełniać ludzie tę, rzecby można, nieczynną czynność. W tym celu układają jaja warstwami w popiele, pokrywając je należycie wełną lub bawełną, na które kładzie się człowiek i leży na nich tak długo nieporuszony, dopóki nie nadejdzie czas lęgnienia, które przyśpiesza, nadłamując zręcznie palcami skorupy. Naśladując Egipcyjan, robiono w Europie już w XV wieku we Włoszech, a w XVI we Francyi próby sztucznego wylęgania jaj kurzych, ale bez pomyślnego skutku. Dopiero w pierwszej połowie XVIII wieku podał Réaumur odpowiedni do tego przyrząd, utrzymujący jednostajną temperaturę wynoszącą 39—40°C., który wydoskonalony później, odpowiada dzisiaj zupełnie swemu celowi. To sztuczne wylęganie rozwinął najprzód do wielkich rozmiarów fizyk Bonnemain, zaopatrując Paryż już od 1777 r. przez jakiś czas kurczętami, lęgnącemi się w jego zakładzie. Przemysł ten atoli, z powodu zbyt kosztownego karmienia młodych kurcząt, pomimo licznych prób czynionych w Anglii i Ameryce, nie mógł się utrzymać ani dalej rozwijać. *S. S.*

Lgoty (Jan z), ob. *Elgot.*

L'Hassa (dosłownie: *Mieszkanie Bogów*), ludna stolica Tybetu, ma jednę milę obwodu, ale nie jest otoczone murami, jak zwykle miasta chińskie. W przedmieściach dużo jest ogrodów, zasadzonych wysokiemi drzewami, które miastu urocze nadają otoczenie. Ulice główne są bardzo szerokie i dość czyste, ale przedmieścia pełne niesłychanego brudu. Domy są wysokie, zbu-

dowane po większej części z cegły i z kamienia, nieliczne tylko z gliny; wszystkie zaś są starannie bielone, tak iż wydają się zawsze z tego samego materyjału. Jedno z przedmieść ma cyrkuł, w którym domy składają się całe z rogów wolich i baranich. Dziwne te budynki są bardzo mocne i dla oka nieprzykre. Pałac Dalaï-Lamy (ob.) pod każdym względem zasługuje na sławę, jakiej używa. Wspaniały ten gmach złożony jest z kilku świątyń, różnej wielkości i ozdobności, z których środkowa, wysoka na cztery piętra, zakończona jest kopułą, całą pokrytą płytami szczero-złotemi, oraz otoczona obszerną kolumnadą, której filary również są złocone. Tu jest rezydencyja Dalaï-Lamy, który z wysokości świątyni patrzy, jak niezliczeni jego wielbiciele w wielkie uroczystości chodzą po równinie i u podnóża boskiej góry padają na ziemię. Pałace drugiego rzędu, stojące na około wielkiej świątyni, zamieszkałe są przez lamów z rozmaitych zakonów, przeznaczonych do usługi żywego Buddhy.

Lhomond (Karol Franciszek), filolog francuzki, urodzony **1727**, zmarły **1774** r. w Paryżu, był professorem w szóstém kollegijum paryzkiém i wsławił się jako autor licznych książek szkolnych, po dziś dzień jeszcze przez młodzież francuzką używanych. Najważniejsze między niemi miejsce zajmują grammatyki francuzkie, łacińskie i greckie. Skromność zacnego tego męża była tak wielka, że nigdy nie chciał przyjąć na siebie wykładu w klassach wyższych, a ograniczał się jedynie na nauce początków, których gruntowność słusznie uważał za najważniejszą podstawę przyszłości. Z innych prac jego zasługują na wspomnienie: *De Viris illustribus urbis Romae, Epithome historiae sacrae*; *Doctrine Chrétienne*; *Abrégé de l'histoire de l'Eglise; Histoire abrégé de la religion avant la venue de Jésus Christ* i wiele innych. *F. H. L.*

L'Hôpital (Michał de), kanclerz Francyi, urodzony **1505** r. w Aigueperse, w departamencie Puy de Dôme, był synem lekarza, podobno żyda, zostającego w służbie u konnetabla de Bourbon. Podczas wygnania tego ostatniego, młody L'Hôpital udał się także do Włoch i uczęszczał w Padwie na wydział prawny. Później otrzymał urząd audytora roty w Rzymie; **1534** r., na wezwanie kardynała Grammont, powrócił do Paryża. Po śmierci kardynała przez lat trzy był audytorem, a później w Paryżu został radzcą parlamentu; wkrótce jednak, nie zadowolony z kolegów, urząd ten złożył. W r. **1547** dwór wysłał go na sobór trydencki, przeniesiony wówczas do Bononii. Ztąd po śmierci swojego protektora, kanclerza Olivier, mianowany został przez Małgorzatę de Valois jej kanclerzem domowym, a za wpływem kardynała lotaryngskiego, księcia Karola Gwizyjusza, w r. **1554** został nadintendentem skarbu. Urząd ten sprawował z niezwykłą bezinteressownością, przez co wielkiego nabył szacunku. Po wstąpieniu na tron Franciszka II, L'Hôpital wszedł do rady stanu, lecz wkrótce potém przyjął posadę kanclerza Małgorzaty de Valois, córki Franciszka I. Katarzyna de Medicis, obejmując w r. **1560** ster rządu w imieniu małoletniego swego syna Karola IX, mianowała L'Hôpitala kanclerzem Francyi. Jako mąż wszechstronnie ukształcony, charakteru łagodnego i głęboki polityk, miał on przywrócić porządek w szarpaném namiętnościami państwie, oraz takowe uśmierzyć. W samej rzeczy starał się umiarkowaniem, zarówno względem Hugonotów, jak względem Gwizyjuszów i katolików, przerwać wojnę domową i złamać ducha stronnictw. Królową matkę nakłonił na korzyść protestantów, oparł się zaprowadzeniu inkwizycyi, zniósł karę śmierci za kacerstwo i wywołał kollokwije religijne w Poissy. Tymczasem rozterki w narodzie zbyt były głębokie, iżby takie pośrednictwo mogło być skuteczném i zyskać uznanie. Katolicy przezywali go kalwinem, albo ateuszem. Już po zawarciu pokoju w Am-

boise (1563), utracił swój wpływ na Katarzynę, która połączyła się z Gwizyjuszami i postanowiła w interesie politycznym wytępić kacerzy. Niemniej także reformy jakie przedsiębrał L'Hôpital w sądownictwie i administracyi, rozbiły się o ówczesne rozprzężenie wszystkich stosunków publicznych. Wykluczony przez królowę matkę z rady stanu, sam 1568 r. złożył kanclerstwo i opuścił dwór, z którym cały jego charakter i obyczaje w tak wielkiej zostawały sprzeczności. Odtąd w zaciszu wiejskiém oddawał się wyłącznie naukom. Tak był ubogim, że dla siebie i na wyprawę dla jedynaczki córki prosić musiał o wsparcie. Przed rozpoczęciem rzezi w nocy ś. Bartłomieja 1572 r., królowa matka dom jego zająć kazała przez oddział żołnierzy, żeby go zasłonić przed niebezpieczeństwem. Umarł przed ukończeniem wojny domowej, 1573 r. Grobowiec jego w kościele w Vignay, niedaleko Estampes, gdzie ostatnie lata spędził, a który podczas rewolucyi chciano przenieść do Pantoonu, w r. 1836 odnowiony został ze składek narodowych. L'Hôpital zostawił piękne poezyje łacińskie, pamiętniki, mowy i kilka rękopismów treści prawnej; wszystko razem Dufey wydał w pięciu tomach (1824). *F. H. L.*

Lhowa, jezioro, znajduje się w królestwie Polskiém, gubernii Lubelskiej, powiecie Hrubieszowskim, w dobrach Strzelce, mające rozległości morgów 15, głębokie stóp 18; przepływa przezeń strumień wpadający do Buga.

Lhuillier (Zofija de Puget), sławna kabalarka, która wywróżyła młodemu Stanisławowi Poniatowskiemu, bawiącemu w Paryżu, że królem polskim zostanie. Poniatowski odrzekł jej, że będąc szlachcicem polskim, ma prawo jak i drudzy do korony i uważa jej wróżbę za żart przyjemny; gdyby jednak przepowiednia się jej sprawdziła, zaprasza ją wcześnie na stałe mieszkanie do stolicy przyszłego swego królestwa. Kiedy w lat kilka wstąpił na tron polski, wysłał do Paryża zaufanego dworzanina, ażeby skłonił ją do przybycia do Warszawy, a przytém zdjął rysunek dokładny mieszkania i umeblowania jej pokoju, który przywiózł z sobą. Pospieszyła Lhuiller'owa na tak pochlebne wezwanie do stolicy Rzeczypospolitej. Król kazał kupić dom naprzeciw klasztoru pp. karmelitek na Krakowskiém przedmieściu (nr. 371, obok domu S. Orgelbranda, w r. 1864 rozebrany), ten przebudować i umeblować na sposób paryzkiego jej mieszkania. Gdy przybyła do Warszawy już go znalazła urządzonym i na własność oddanym. Dom ten pełen skrytek i przejść pomiędzy ścianami, wewnętrznem urządzeniem zadziwiał. Cały dwór, magnateryja polska i co miało styczność jakową z zamkiem królewskim, szukało u niej wróżby i hojnie płaciło. Znakomite damy, co zjeżdżały na kabałę, mogły swobodnie kryć się przed mężami w skrytkach i tajemnych przejściach. Francuzkę tę zwaną zwykle panną Lulli i uważano za kochankę króla, co nie było prawdą. Na tém podaniu oparty, poeta Dominik Magnuszewski, w swej powieści: *Posiedzenie malarza Bacciarellego*, wprowadził ją w tym charakterze. Pensyja jaką pobierała od Stanisława Augusta, skończyła się wraz z jego wyjazdem do Petersburga, ale Lhuillier, przyszła do dostatniego mienia i wygodnego do ostatnich chwil życia. Zmarła w Warszawie w końcu 1802 r., licząc 86 lat wieku. W galeryi króla Stanisława, była piękna miniatura jej roboty, przedstawiająca siostrę tego króla, panią Krakowską. W mieszkaniu letniém Łazienkach Stanisława Augusta, pałacyk ozdobny po lewej stronie w pobliżu stojący, zwano do r. 1830 pałacykiem Mademoiselle Lulli, gdyż w nim przez całe lato i pogodną jesień przemieszkiwała, za bytności w tej ustroni za miastem króla Poniatowskiego, z całym dworem. *K. Wł. W.*

L'Huillier (Szymon), matematyk, urodził się w Genewie 1750 roku. Bawił

czas niejaki jako nauczyciel matematyki w domu książąt Czartoryskich, przy synach generała ziem Podolskich, u którego później był biblijotekarzem. W czasię swej bytności w Polsce, wydał: *Arithmetique pour les Ecoles palatinales* (Warszawa, 1778, w 8-ce). Dzieło to również jak geometryja, oraz algebra, przez niego z polecenia napisane, przeznaczone zostały przez komissyję edukacyjną dla dawania w szkołach narodowych i przetłómaczone na język polski przez ks. Jędrzeja Gawrońskiego (ob.). Drukował także u nas dzieło, p. t.: *De relatione mutua capacitatis et terminorum figurarum geometrice considerata seu de maximis et minimis* (Pars I; Warszawa, 1780, w 4-ce). *F. M. S.*

Li, moneta miedziana chińska, wartości około $^3/_8$ grosza polskiego. — *Li* czyli mila chińska, których 193 idzie na jeden stopień równika ziemskiego, jest równa 1998,20 stopy warszawskiej.

Liadières (Piotr Chaumont), pisarz francuzki, ur. 1792 r. w Pau, po ukończeniu w 1812 r. szkoły politechnicznej wszedł do służby inżenieryi wojskowej. Po bitwie pod Lipskiem, w której brał udział, w 1814 r. dostał się w Gorkum, w Hollandyi, do niewoli. W 1818 r. powrócił do służby w stopniu kapitana, a po rewolucyi lipcowej zostawszy oficerem ordynansowym Ludwika Filipa, przez lat 18 był jednym z najpoufniejszych ulubieńców rodziny królewskiej. W 1846 r. został członkiem rady stanu, a po rewolucyi lutowej 1848 r. zupełnie opuścił zawód publiczny. Z pism jego wymieniamy: *Conradin et Frédéric* (1820 r.); *Jean sans Peur* (1821 r.); *Jane Shore* (1824 r.): i *Walstein* (1829 r.); komedyję *La tour de Babel* (1845 r.), ogłoszoną pod pseudonimem *Anatole Bruant*, a przypisywaną w swoim czasie przez niektóre dzienniki samemu królowi, broszurę polityczną wielkiej dowolności, p. t.: *Dix mois et dix-huit ans* (1849 r.); komedyję *Les bâtons flottants* (1851 r.), oraz *Souvenirs historiques et parlementaires* (1855 r.). *F. H. L.*

Liany (*Liane*), wyraz używany początkowo w kolonijach amerykańskich francuzkich na oznaczenie wspinających się roślin, który następnie wprowadzony został do innych języków przez opisujących podróże w krajach gorących. Pod lianami rozumieją się wszystkie rośliny opatrzone łodygą bardzo długą, giętką, wijącą się, która po innych roślinach i krzakach leśnych wspinając się, dochodzi po nad ich wierzchołki. Rośliny tej postaci w krajach północnych są rzadkie; jednakże powojnik lub wijnik pospolity (*Clematis vitalba*) przedstawia tę postać; łodygi napotykanego w lasach gatunku wiciokrzewu (*Lonicera Periclymenum*) szczelnie obejmują pnie drzew sąsiednich; również fasola (*Phaseolea*) i chmiel (*Humulus lupulus*) mogą posłużyć za przykłady tak zwanych lianów. W krajach gorących liany napotykają się bardzo obficie i tém bardziej przyczyniają się do urozmaicenia i upiększenia tamtejszych krajobrazów, że liczne z pomiędzy nich odznaczają się liczbą i pięknością kwiatów. Rośliny te utrudniają wprawdzie przenikanie w lasy, lecz dla krajowców są wielkiego użytku, stanowiąc dla nich prawie nieprzebytą ochronę. Wiele roślin lekarskich, jak wanilla, sassaparylla i inne, należą do lianów. Pod względem botanicznym należą one do rozmaitych familij; w ogrodach europejskich nie napotykamy ich wiele, gdyż wymagają starannego pielęgnowania w cieplarniach, a nadto prawie wszystkie nie łatwo dają się do kwitnienia doprowadzić.

Liard, początkowo moneta srebrna francuzka, którą od połowy wieku szesnastego, szczególniej za panowania Franciszka I i Henryka IV wybijano. Od r. 1649 zaczęto wybijać monety miedziane, zwane liardami, dla Francyi z napisem: *Liard de France*, tudzież dla Lotaryngii z napisem: *Liard de Lorraine*; od tej epoki liardy były ciągle wybijane aż do zaprowadzenia nowego syste-

matu monetarnego. Wartość liarda, który niekiedy jeszcze w obiegu się napotyka, wynosi trzy denary (deniers), czyli czwartą część sous, to jest $^5/_8$ grosza polskiego.

Lias. Pod tym wyrazem, pożyczonym od górników angielskich, rozumieją systemat skał wapiennych, gliniastych i kwarcowych, napotykający się dość obficie w skorupie ziemi, jako pośredniczący pomiędzy formacyją Kejperu (ob. *Trias*) i juraską; ponieważ lias przedstawia budowę najmniej podobną do formacyi juraskiej, przeto uważają go za spodnią część tej ostatniej ciemno-zafarbowaną, nazywając *czarnym jura*, odróżniając go tém samém od brunatnego i białego jura. W Niemczech skład liasu zwykle bywa następujący: *a)* wierzchnią warstwę stanowi bitumiczny łupek marglowy; *b)* średnią, bitumiczny wapień ciemny (zwany liasowym, a przedtém gryfitowym wapieniem); *c)* spodnią piaskowiec częstokroć żelazisty. Lias obfituje w bardzo piękne częstokroć skamieniałości, będące szczątkami zwierząt morskich, a niekiedy i lądowych. Najcharakterystyczniejsze skamieniałości są: jaszczurkowatych (*Ichthyosaurus, Plesiosaurus, Mysteriosarus* i t. d.), tudzież ammonity, belemnity, Pesidonomije, Trigonije, gryfity, terebratule i pentakrynity. Z bitumicznego łupku liasowego w niektórych miejscach otrzymują asfalt. W liasie napotykają się także metale, jak siarek żelaza rozsiany lub w gniazdach, siarek ołowiu i cynku, siarczan stroncyjany i baryty; zdarzają się w nim niekiedy lignity, zwykle w kawałkach rozrzuconych, rzadko zaś w massach większej objętości.

Libacyja, od łacińskiego słowa *libare*, bogom na cześć cokolwiek płynu rozlać lub oddać, zwał się u Rzymian pewien rodzaj ofiary, mianowicie ofiary płynnej, zasadzający się na rozlaniu cokolwiek wina na ołtarze bogów i położeniu na niém ciasta, którego cząstkę małą palono. Zwyczaj ten miewał także miejsce i przy obiadach i ucztach domowych, gdzie dla Larów rzucano kęsek jadła w rozpalony na kominie ogień, a nawet przy obrzędach pogrzebowych, gdzie dziewiątego dnia po pochowaniu lub spaleniu ciała dopełniano libacyj z mleka, wina lub krwi. Kapłan ofiarny winien był skosztować trochę tego wina przed pokropieniem zwierzęcia ofiarnego, a razem z nim i ci, którzy przy ofierze służbę czynili.

Liban, u Greków i Rzymian zwany *Libanus*, u Izraelitów *Libanon*, dziś jeszcze u Arabów *Dżebel Liban* (to jest góra Biała albo Śnieżna, ponieważ najwyższe jej szczyty śniegiem są pokryte; może też z powodu licznych skał wapiennych, jakie się tu znajdują), góra w Syryi należąca do systematu gór, który się zaczyna od Synai i Horebu, na półwyspie między przesmykiem Suez i Akaba, i ciągnie się na północ przez Arabiję Skalistą, Palestynę i Syryję właściwie nazwaną, równolegle do wschodniego pobrzeża morza Śródziemnego i styka się z górą Taurus, w głębi odnogi Skanderum albo Alexandretty. Liban, tworzący płaskowzgórze tego systematu gór, wznosi się około $33^1/_3{}^0$ szer. półn. ze środka doliny Nahr-Kasmieh albo Nahr al-Thani (Leontes u starożytnych), która przegradza go od gór Galilejskich, ciągnie się potém ku północy na szerokość w przecięciu 4-ch mil, wysokości około 7,000 stóp, długości przeszło 20 mil, zniżając się nieznacznie na wschód, ku Celesyryi, a na zachód ku morzu Śródziemnemu, do 34^0 szer. półn., gdzie nagle przekształca się w płaszczyznę, jako przedłużenie pobrzeża. Część środkowa góry, właściwy Dżebel-Liban Arabów, tworzy płaskowzgórze, podnoszące się ciągle na przestrzeni sześciu mil, mając góry poprzeczne, na południe Dżebel-Sanin, 7,776 stóp wysokości, na północ Dżebel-Makmel 8,796 stóp wysokości. U podnóża tej ostatniej góry, idzie droga z Tripoli do Damaszku przez górę Libanu, dochodząc wysokości

7,154 stóp. Około 1,300 stóp niżej, niedaleko Bescherre, koło kapliczki Maronitów, w miejscu prawie ogołoconém ze wszelkiej roślinności, znajdują się szczątki wspaniałych lasów cedrowych, które niegdyś były ozdobą tej krainy i niemało przyczyniły się do morskiej potęgi jej mieszkańców; lecz dzisiaj jest to gaik składający się ze 300 drzew, z których 12 jest bardzo dawnych. Mieszkańcy wierzą, że to są resztki lasu, który dostarczał drzewa do budowli świątyni w Jeruzalem i pałacu Salomona, przed trzema tysiącami lat. Co rok w dzień Przemienienia Pańskiego, Maronici, Grecy i Ormijanie odprawują mszę pod jednym z tych poważnych cedrów, na niekształtnym kamiennym ołtarzu. Środkowe części góry składają się z mass wapiennych, które nie mają tu kształtów ostrych i spiczastych, właściwych tej formacyi, ale na szerokich przestrzeniach rozciągają się pokładami. Mnóstwo tu znajduje się strasznych przepaści, trzęsawisk, źródeł, strumieni, rzeczek; lecz także nie mało dolin żyznych, chociaż wązkich; wszędzie gdzie góra jest dostępną, mieszkańcy uprawiają pszenicę i tytuń, wino, drzewa oliwne i owocowe. Wszystkie jej rozgałęzienia i niższe części pokryte są wsiami i klasztorami. Obszerne plantacyje drzew morwowych zaścielają stoki zachodnie. Jedwabnictwo jest najważniejszém źródłem dochodu mieszkańców. Równolegle z Libanem ciągnie się jego odrośl *Antyliban*, *Dżebel-el-Wast* albo *el-Szark* u Arabów, tworząca kraniec północny wielkiego zachodniego pasma gór Arabii. Idzie wzdłuż morza Czerwonego od cieśniny Bab-el-Mandeb, potem równolegle z łańcuchem wychodzącym z Synai, na wschodniém pobrzeżu Arabii Skalistej, aż do Antylibanu, który pod 33° 20' szer. półn. nagle się podnosi nad ten łańcuch arabsko-zachodni i podobnie jak Liban, rozciąga się do 34° 45' szer. półn. Ma prawie równą szerokość, ale nie wysokość i wydaje się mniejszym stosunkowo do Libanu, który podnosi się z brzegów morza. Natomiast najwznioślejszy jego szczyt, wielki Hermon, Dżebel-el Szeik albo Dżebel el-Teldż u Arabów, wyższy jest od Libanu. Ma, jak utrzymują, 9,000 stóp wysokości i przez większą część roku śniegiem jest pokryty. Z wierzchołka jego otwiera się jeden z najpiękniejszych widoków przyrody. Na zachód oko odkrywa obszerne morze jaśniejące światłością, wyspę Cypr, która jak obłok unosi się nad widnokręgiem; na wschód rozkoszną dolinę Beka, tworzącą jakby wązką drogę między dwoma pasmami gór, zwaliska Balbeku czyli Heliopolis, to jest grodu Słońca; potém Damaszek, a dalej stepy żółtego piasku; na południe niekształtne wzgórza Galilei, sławne Saint-Jean d'Acre i równina Karmelu: na północ wyniosłości Laodycei i Antyochii, miast niemniej sławnych, łańcuch gór Taurus; wreszcie, ze wszech stron góry pokryte długą smugą śniegu. Na wschodnim stoku Antylibanu, zaczyna się wielkie płaskowzgórze Syryjskie. Liczba mieszkańców Libanu wynosi około 400,000 dusz. Główne pokolenia są: 1) *Ansarieh* albo *Anseiris* 60 000, zamieszkałe w północnej części góry, niewiadomego pochodzenia, mówi po arabsku, nie trzyma się żadnej stałej religii i wyjąwszy roczną daninę płaconą Porcie, żyje w niepodległości; 2) *Druzowie*, których część mieszka na północy, a druga na południu, i 3) *Maronici*, chrześcijanie zamieszkali na południu. Te dwa ostatnie są panującemi pokoleniami: żyjąc pod zwierzchnictwem Porty, składają dwa oddzielne państewka, każde pod władzą Kaimakama (emira), płacą razem Porcie daninę roczną 3 500 kies (109 375) talarów i są całkiem prawie niepodległe. Dwa Kaimakamaty dzielą się na 24 powiaty albo *mukaty*, każdy pod zwierzchnictwem *mukatadży*, który przy pomocy *wekila*, ma sobie powierzony zarząd szczegółowy. Każdy powiat liczy przeszło siedmset wsi większych i mniejszych, oprócz znacznej liczby klasztorów. Miasta ważniej-

sze są: Bejrut, Tarables albo Tripoli, Saida albo Sydon, Dar-el-Kamar i Dżessin. Oba te państewka nie mają uorganizowanej siły zbrojnej; ale w przypadku wojny, każdy mogący nosić oręż, obowiązany jest do pospolitego ruszenia i stawić się powinien uzbrojony w karabin, parę pistoletów i długi nóż. To objaśnia jakim sposobem rozporządzać mogą znacznemi siłami i jak w ostatniej wojnie Maronici zdołali wystawić 70,000 walczących, a Druzowie 30,000. Oprócz uprawy roli i jedwabnictwa, polowanie, rybołówstwo, chów owiec i kóz są źródłem dochodu mieszkańców, którzy w niektórych miejscach mają nawet fabryki wyrobów jedwabnych. Handel zwrócony jest szczególniej ku brzegom morza Śródziemnego i Damaszkowi; ale drogi najczęściej niebezpieczne, przytém źle urządzone i źle utrzymywane, utrudzają kommunikacyje. W r. 1842 Porta zamierzyła położyć koniec nieustannym wojnom Maronitów i Druzów, postanowiwszy Omara-Paszę tureckim rządcą gór Libanu. Ale samowolne postępowanie tego urzędnika, skłoniło oba pokolenia do sprzymierzenia się i otwartego wystąpienia przeciw Porcie. Po zwycięztwie jakie odnieśli dnia 13 Października 1842 r. we wsi Ehden, pod gajem cedrowym, Porta ulegając przedstawieniom wielkich mocarstw, odwołała Omara-Paszę z wojskiem, urządziła dwa kaimakamaty hattyszeryfem z dnia 7 Grudnia 1842 r.; a w r. 1844, także w skutku przedstawienia mocarstw, udzieliła za pośrednictwem Halila-Paszy różne ustępstwa Maronitom. Wszelako w miesiącu Kwietniu 1845 r., wznowiła się wojna, zawziętsza więcej niż kiedykolwiek, między dwoma pokoleniami; i początek był zrazu pomyślny dla chrześcijan. Lecz gdy wojska paszy tureckiego połączyły się z Druzami, Maronici doświadczali klęski po klęsce. W ciągu dwóch miesięcy sto siedmdziesiąt ich wsi poszło w perzynę; 12,000 wojowników wyginęło, a tyluż nędza rozpierzchnąć się zniewoliła. Na żądanie wielkich mocarstw Porta raz jeszcze wdała się zbrojno. Dwanaście tysięcy Turków wkroczyło w góry Libanu, a czterdziestu dowódzców Druzów i Maronitów wzięto w niewolę. Poczém nową nadano im konstytucyję w Kwietniu 1846 r. Stałe zgromadzenie doradcze przydano oba kaimakamom. Składać się miały z przedstawców każdego wyznania istniejącego na Libanie (dwóch Maronitów, dwóch Druzów, dwóch Greków unitów, dwóch Greków dyzunitów, dwóch Turków i jednego Metualisa): członkowie pobierać mieli płacę, i zajmować się szczególnie rozkładem podatków, sądzeniem spraw cywilnych i prowadzeniem śledztw w sprawach kryminalnych, rozpoznawać przedmioty tylko wyraźnie im polecone przez kaimakama. Nie ustawały jednakże działania nieprzyjacielskie między Druzami a Maronitami; nowe usiłowania wielkich mocarstw przy końcu roku 1847 okazały się bezskutecznemi, z powodu wielkiego powikłania sprzecznych widoków różnych stronnictw i wyznań, gabinetów i władz tureckich. *L. R.*

Liban (Jerzy z Lignicy), pierwszy professor języka greckiego w akademii krakowskiej i w Polsce. Urodził się na Szląsku 1464 roku. Wyższe nauki pobierał w akademii krakowskiej, dokąd w r. 1501 przybył, w roku 1502 został bakałarzem nauk wyzwolonych, a w r. 1511 magistrem. W dojrzałym już dobrze wieku wyuczył się po grecku w Kolonii, gdzie jeździł kosztem braci Bonerów: Jana łożoncy żup królewskich i Franciszka rajcy miasta Krakowa, obudwóch przyjaciół nauk i ludzi uczonych. W r. 1511 zaczął był jako magister uczyć w akademii języka greckiego, lecz wkrótce przesądni i zazdrośni magistrowie umiejących po grecku i hebrejsku za kacerzy poczytując, zabronili mu i odtąd z zawziętością prześladowali. Mimo tego mając w Bonerach opiekunów, został roku 1515 przez magistrat krakowski mianowany professorem

w szkole Panny Maryi, gdzie nadzwyczajną w udzielaniu nauk biegłością i słodyczą obyczajów, szacunek wielu znakomitych zjednał sobie osób. Sławny Stanisław Hozjusz, pod ten czas kanonik wiślicki, zaszczyciwszy Libana swoją poufałością, otworzył mu przystęp do dworu Piotra Tomickiego, znakomitego biskupa krakowskiego i podkanclerzego. Mąż ten uczony skłonił go najprzód do wstąpienia do stanu duchownego, a potém w roku 1528 wpływem swoim po siedemnastoletniej przerwie do katedry w Akademii przywrócił. Rozpoczynając na nowo uczyć języka greckiego, wydał wiersze *Sybilli erytrejskiej o Chrystusie*, dla ułatwienia tej nauki młodzieży z dosłownym łacińskim tłómaczeniem, a pod każdym wierszem położył podobnej treści miejsca z Starego i Nowego Testamentu. Wydawanemi książkami, uczeniem i słowy, zachęcał do języka greckiego przytém wykładał naukę śpiewu kościelnego, pisał o muzyce i składał wiersze łacińskie; gorliwie wspierał usiłowania Tomickiego i wielu znakomitych hellenistów w Polsce ukształcił. Umarł w Krakowie 1544 roku. Wydał z druku: 1) *Plutarchi Cheronei de liberis educandis libellus* (u Unglera; Kraków, 1514 r., w 8-ce; przedrukowywane tamże, w roku 1528, 1536, i 1550, w 8-ce); 2) *Cebetis Thebani Philosophi excellentissimi tabula, in qua breviter totius vitae humanae ratio describuntur* (tamże, u Floryjana Unglera 1522 r., w 4-ce); 3) *Carmina Sibillae Erythreae* (tamże, u tegoż, 1528 roku, w 8-ce; drugie wydanie piękniejsze; tamże, 1535 r.; trzecie, 1545 r.: toż samo u Wietora, 1554 roku): 4) *Oeconomicorum Aristotelis libri, graecis et latinis annotationibus suis locis illustrati* (tamże, u Mat. Szarfenbergera w 4-ce). Jest to pierwsza grecka książka przez Macieja Szarfenbergera drukowana, ale nie pierwsza w Polsce, jak mylnie utrzymuje Janocki. 5) *In Clarissimi Poloniae Praesulis Moecenatisque D. Petri Tomicii Cracoviensis olim Episcopi Regnique Summi Cancellarii Saphicon* (tamże, 1535 r., w 4-ce). W wierszu tym opłakuje stratę Tomickiego swego dobroczyńcy 6) *De Philosophiae laudibus Oratio* (tamże, 1537 r., w 4-ce); 7) *Ad Generos. et Magnific. D. Franciscum Bonerum Urbis Cracoviae Consularem virum Elegiacon* (tamże, 1539 r., w 4ce): 8) *De musicae laudibus oratio* (tamże, 1540 r., w 8-ce). Liban miał tę mowę na pochwałę muzyki w r. 1528 przy rozpoczęciu kursu tej nauki. 9) *De accentuum ecclesiasticorum* (tamże, bez wyrażenia roku; 1539, w 8-ce, przypisane biskupowi Gamratowi). W tém dziele nietylko podał naukę o akcentach przy śpiewaniu epistoł i ewangelij, le z także tu i owdzie napomknął rozmaite reguły o dobrém używaniu greckich i hebrejskich akcentów, a w przydatku trzy arkusze obejmującym, wytknął nie mało uchybień i błędów, które duchowni, greckiego języka nieświadomi, w pismach kościelnych codziennie popełniać zwykli. 10) *Paraclesis id est adhortatio ad graecarum literarum studiosos* (tamże, u Unglera, 1545 r., w 8-ce, wydanie niedbałe, przepełnione błędami): 11) *Zenobii Sophistae Epithome Parsemiarum ex Tarhaeo et Didymo collecta* (tamże, 1543 r., w 4-ce). Ułożył je porządkiem abecadła, przydawszy własne tłómaczenie swoje, tudzież niektóre uwagi. 12) *Elementale introductorium in nominum et verborum declinationes graecas* (tamże, b. r., w 8-ce). Zostawił zaś w rękopiśmie niegdyś w biblijotece Załuskich znajdującym się: *Anthologia Sanctorum Patrum jussu Tomitii collecta* (1528 r., w 4-ce wielkiej), zawierający wyjątki najpiękniejszych miejsc z pism Bazylego W, Grzegorza teologa i Jana Złotoustego, własnemi Libana przypiskami objaśnione. Obszerniejszy opis życia i dzieł Libana znajduje się w uczonej i zajmującej rozprawie Adolfa Mułkowskiego pod tytułem: *De vita et scriptis Georgii Libani Lignicensis pri-*

mi ordinarii in Academia Cracoviensi et in Polonia graecae linguae professoris dissertatio (Kraków, 1836 roku). *F. M. S.*

Libanius (*Libanios*), uczony sofista grecki w IV w. naszej ery, rodem z Antyjochii, w Syryi. Wykształciwszy się w Atenach, zał żył w Konstantynopolu, gdzie go przez intrygi usunięto z publicznej posady nauczycielskiej, szkołę prywatną, którą jednakże, prześladowany przez innych sofistów, wkrótce znów zamknąć był zmuszony. Około r. 340 udał się do Nikomedyi, gdzie miał do walczenia z takiemiż intrygami, aż nareszcie po pięcioletnim tu pobycie znalazł bezpieczeństwo i spokój w Konstantynopolu, pod opieką cesarzy: Julijana, Waleryjana i Teodozyjusza. Umarł r. 393. Z licznych jego pism, w z nacznej części dotąd zachowanych, a odwzorowanych wiernie na dawnych arcydziełach, wymieniamy głównie jego mowy, deklamacyje, ćwiczenia retoryczne, powiastki, epitomy mów Demosthenesa i listy *Mowy i deklamacyje* wydał najdokładniej Reiche (4 tomy: 1791—97); *Listy* J. C. Wolf (1738 r.). Ob. monografiję Petersen'a: *Commentationes de Libanio* (Kopenhaga, 1827). *F. H. L.*

Libawa, Lubawa (*Luboria, Löbau*, po łotewsku *Levaja*), miasto nadmorskie, gubernii Kurlandzkiej, ober-hauptmaństwa Hazenpotskiego, powiatu grobińskiego, nad jeziorem Libawą, o 25 i pół mili od Mitawy. Miasto istniało już przed przybyciem do Prus Kawalerów Mieczowych którzy w roku 1300 zbudowali tu katedrę, w roku zaś 1301 zamek, a miasto mocnym murem opasali. Miasto i zamek należały do biskupów chełmińskich: w r. 1625 Libawa otrzymała przywileje handlowe, od roku zaś 1795, po trzecim rozbiorze Polski, wcielona do Rossyi. Obecnie stanowi jedno z najlepszych miast portowych nad morzem Baltyckiem; lecz dawniej handel Libawy daleko był obszerniejszym; kupcy pierwszej gildyi posiadali kapitału od 100,000 do milijona rsr.: obecnie handlem zagranicznym trudni się najwięcej 10 domów, które razem wzięte, zaledwie mają w obrocie około pół milijona rsr. Libawa prowadzić może handel w najpóźniejszej jesieni, a nawet w zimie, dla tego iż przystań jej zamarza tylko podczas największych mrozów. Żegluga tu otwiera się wcześniej, jak w innych portach baltyckich: zkąd przystań libawska stanowi schronienie nietylko dla okrętów, które przedsiębiorą podróż w późnej jesieni, lecz również dla statków, które na wiosnę nazbyt wcześnie płynąć na północ mają odwagę: południowa tama (damba) tej przystani ciągnie się na 130, północna zaś na 140 sążni do morza. Przytém tama południowa posuwa się jeszcze dalej na 10 sążni, gdyż brzeg południowy, od którego się taż zaczyna, tworzy przylądek, wystający w morze na 20 sążni. Takie przedłużenie południowej tamy, daje przypływającym okrętom wielką zasłonę od wiatrów południowych i północnych, ułatwiając im zarazem wejście do przystani. Główne artykuły wywozu z portu libawskiego stanowią: zboże, siemię lniane, pieńka, len, pakuły, szczecina, skóry surowe i towar leśny. Wszystkie te płody otrzymują się z gubernij: Kurlandzkiej, Kowieńskiej i Wileńskiej, drogą lądową; skóry przywożą niekiedy z Białej Rusi. Z towarów przywozowych główniejsze są: sól i śledzie; tudzież wino, kawa, korzenie, ostrygi, owoce, farby, i po części wyroby rękodzielne. Libawski port ma stosunki handlowe głównie z Angliją, Daniją, Norwegiją, Hollandyją, Lubeką i Portugaliją. Liczba przypływających okrętów wynosi od 145 do 150 (46 z ballastem, 99 z ładunkiem); między niemi najwięcej hollenderskich, duńskich i pruskich. Libawski port posiada dość znaczną liczbę własnych, na miejscu zbudowanych okrętów. Kurlandzka gubernija obfituje we wszystko prawie, co do budowy okrętów jest potrzebne, libawscy zaś cieśle okrętowi ustalili za granicą wziętość okrętów tu-

tetejszych. Prywatna budowa okrętów w Libawie oddawna się zaczęła, a mianowicie, jak niektórzy utrzymują, w końcu XVII wieku. Osobnych warsztatów do budowy okrętów w Libawie nie ma, lecz każdy buduje tam, gdzie mu jest najdogodniej. Corocznie buduje się w Libawie od 2 do 3 okrętów kupieckich. Położenie Libawskiej przystani czyni ją bardzo dogodną dla właścieli okrętowych. Wartość towarów wywożonych w jednem z lat ostatnich wynosiła 1,046,837 rubli srebrem; przywieziono zaś za summę około 161,452 rsr. Liczba mieszkańców wynosi przeszło 9,000 głów. *J. Sa...*

Libella (*waga wodna*), służy do ustawienia poziomego narzędzi mierniczych, a głównie stolika mierniczego, wszystkich kątomiarów i narzędzi niwellacyjnych opatrzonych lunetami. Libella składa się z naczynia zamkniętego tafelką szklaną, napełnionego wodą albo lepej alkoholem, z pozostawieniem małej przestrzeni powietrznej czyli pęcherzyka powietrznego. Jeżeli dno naczynia jest zupełnie równe, a miejsce najwyższe wypukłej przykrywki szklanej, odpowiada środkowi dna w kierunku linii pionowej, w takim razie powierzchnia dna a tém samém i płaszczyzna, na której libella spoczywa, jest pozioma; z tej przyczyny ów punkt najwyższy jest odznaczony. Libelle przeznaczone do stolików mierniczych, mają postać tabakierek okrągłych; właściwiej zaś, do kątomiarów i narzędzi niwellacyjnych, jest używać libelli w postaci rurki, z oznaczoném miejscem najwyższém, które przy ustawieniu do poziomu, zajmuje pęcherzyk powietrzny.

Libelt (Karol), współczesny filozof polski, ur. d. 8 Kwietnia 1807 r., w Poznaniu, nauki szkolne kończył w témże mieście w gimnazyjum P. Maryi, poczém na uniwersytecie berlińskim nauk filologicznych, a przytém filozofii i matematyki słuchał z taką gorliwością i powodzeniem, że już w drugim roku kursów uniwersyteckich otrzymał premijum za najlepszą rozprawę p. t.: *De pantheismo.* W 1829 r. zostawszy doktorem filozofii, udał się do Paryża, a pod koniec roku następnego do Warszawy, gdzie do Września 1831 roku z odznaczeniem się służył w szeregach artyleryi. Ozdobiony krzyżem złotym *Virtuti Militari*, powrócił do Poznania, a że tu w ówczesnych okolicznościach nie mógł nawet myśleć o posadzie publicznej, przeto osiadłszy we wsi Ulejnie, w pow. Średzkim poświęcił się agronomii. Dopiero po kilku latach zwrócił się znowu do zajęć literackich i naukowych. W 1840 r. objął w Poznaniu kierunek *Dziennika Domowego* później czasopisma *Rok*, oraz artykułami swemi zasilał *Tygodnik Literacki, Szkołę Polską* i inne, i tym sposobem został jednym z najcelniejszych krzewicieli działalności pisarskiej w księstwie. W 1846 roku, uwięziony i stawiony wraz z wieloma innymi przed sądem pod oskarżeniem zdrady stanu, oczekiwał na roztrzygnięcie swojego losu w celach więzień politycznych w Poznaniu, Sonnenbergu i Berlinie, gdy mu w r. 1848, rewolucyja marcowa w tej stolicy niespodzianie przywróciła wolność. W Poznaniu, dokąd natychmiast powrócił, Libelt ważną zaraz odgrywał rolę jako członek komitetu narodowego, później jako członek ztąd do kongresu słowiańskiego w Pradze Czeskiej, oraz jako poseł do rozwiązanej wkrótce drugiej Izby Pruskiej, przez jakiś czas nawet jako deputowany w parlamencie frankfurtskim. Po tak gorliwej, lubo bezowocnej działalności politycznej, Libelt osiadł na nowo w Poznaniu, gdzie założył i redagował gazetę polityczną p. t.: *Dziennik Polski;* wszakże pismo to po jednorocznem istnieniu, z powodu nowych praw prassowych, w 1850 roku wychodzić przestało. W tymże czasie nie przerywał też wydawnictwa dzieł swoich oddawna rozpowszechnionych, a po części już i przedtém ogłaszanych, a mianowicie: *Wykład matematyki dla szkół gimnazyjalnych* (2 tomy, Poznań,

1844); *Filozofija i Krytyka* (5 tomów, Poznań, 1845—1850); *Zbiór pism pomniejszych* (5 tomów; Poznań 1849); *Dziewica Orleańska*, (Poznań, 1847), które to ostatnie dzieło pełne świetnych i nowych poglądów pisał w więzieniu; *Humor i prawda* (Petersburg, 1852); *Żywot Jędrzeja Moraczewskiego* (Poznań, 1855), nakoniec *Estetyka* czyli *Umnietwo piękne* (3 tomy; Poznań, 1851—54). Ostatnia ta zwłaszcza praca, bez wątpienia najważniejsza ze wszystkich Libelta, naznaczyła mu w literaturze naszej całkiem odrębne stanowisko. Nie będąc ślepym uczniem mistrzów niemieckich, nie uganiając się też za jaskrawie oryginalnemi mrzonkami, potrafił on w sobie wyrobić i przez całą teoryję piękna przeprowadzić (o ile to dzieło jego wyszło dotąd na widok publiczny) wprawdzie nie system, ale pogląd czysto rodzimy, przynoszący cześć szlachetnej naturze myśliciela. Szczególnie rozdziały, w których rozwija teoryję piękna przyrody, a zarazem zasadę w nas poczucia tego piękna, należą do najświetniejszych, jakie kiedykolwiek w tym przedmiocie pisano. Wszystkie zresztą pisma Libelta odznaczają się niezmierną jasnością, ogromną zdolnością analityczną, gruntowną erudycyją i niepospolitym wdziękiem stylu. Od lat kilku zamieszkał na wsi, nie zerwał jednak z życiem publicznem, gdyż stale zasiada jako deputowany w drugiej Izbie Pruskiej, której koło polskie w nim i w Auguście Cieszkowskim uznaje swych naczelników. *F. H. L*

Liber, była to pierwiastkowa nazwa staroitalskiego bożyszcza szczepienia, sadzenia i siewu, która później stała się przydomkiem Bachusa. W tym charakterze odbierał on cześć wspólnie z Cererą i boginią *Libera*, którą uważano już to za Ariadnę, już za Semelę, już za Persefonę. Uroczystość ta zwana w Rzymie *Liberalia*. przypadała na dzień 17 Maja. W dniu tym młodzież dorastającą męzką, po raz pierwszy przyodziewano uroczyście w męzką togę na kapitolu, czego dopełniał *Praetor urbanus*, przy stosownych obietach.

Liber (ob.) *Książka*.

KONIEC TOMU SZESNASTEGO.

Objaśnienie skróceń Nazwisk zamieszczonych pod artykułami

TOMU XVI-go ENCYKLOPEDYI.

A. M. i *Al. M.*	znaczy Alexander Miecznikowski.
A. P.	— Alexander Pawłowski.
A. Par.	— Antoni Parreti.
A. W.	— Antoni Wałecki.
A. Wiśl.	— Adam Wiślicki.
Ad. N.	— Adolf Naake Nakęski.
Au. Wrz.	— August Wrześniowski.
C. B.	— Cezary Biernacki.
Dr. A. Prz.	— Alexander Przystański.
Dr. J. K.	— Jan Kulesza.
Dr. W. U.	— Wojciech Urbański.
E.	— Karol Estreicher.
F. Be.	— Felix Berdau.
F. Cz.	— Floryjan Czermiński.
F. H. L.	— Fryderyk Henryk Lewestam.
F. M. S.	— Franciszek Maxymilijan Sobieszczański.
F. Str.	— F. Strauch.
G. J.	— Grzegórz Jaholkowski.
G. Leon.	— Leon Goldman.
Gb.	znaczy Jan Gebauer.
J. Bli.	— Józef Bliziński.
J. Bł.	— Julijan Błeszczyński.
J. Li.	— Jan Lieder.
J. P i *J. P-z.*	— Jan Pankiewicz.
J. Sa...	— Jan Sawinicz.
Jul. B.	— Julijan Bartoszewicz.
K. Wł. W.	— Kazimierz Władysław Wójcicki.
L. O.	— Leopold Otto.
L. R.	— Leon Rogalski.
O. K.	— Oskar Kolberg.
P. S.	— Piotr Seifman.
Pf.	— Józef Perwolf.
S. S.	— Szymon Syrski.
T. C.	— Teofil Cichocki.
T. S.	— T. Stypułkowski.
W. D.	— Walenty Dutkiewicz.
Wł. D.	— Władysław Dudrewicz.
Wł. T.	— Władysław Taczanowski.
X. P. Rzew.	— X. Paweł Rzewuski.

OMYŁKI DRUKU.

Str.	255	*wiersz*	29	*zamiast*	Krzyształ	*czytaj*	Krzysztof
„	496	„	27	„	1832	„	1823
„	—	„	30	„	Pławą	„	Pławce
„	—	„	46	„	*Szkoła*	„	*Sztuka*
„	596	„	44	„	kółek	„	książąt.

SPIS RZECZY

ZAWARTYCH W TOMIE SZESNASTYM

ENCYKLOPEDYI POWSZECHNEJ.

Kr.

L.